



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

~~M. g. 18.~~ La 18.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo dla nauki, przemysłu, zabawy i wiadomości politycznych.

Ł 15.

1881.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Paweł Stalmach.

~~IB 47~~

Kablińska Czyszczenia
KABLIŃSKA

CIESZYN.

Czcionkami Karola Prochaski.

Spis przedmiotów zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1881 r.

I. Powieści i obrazki.		str.
<i>Pierwsze spotkanie.</i> Powieść przez autora „Niezapominajek.” (N. 1—33)		2
<i>Misja żydowska na ursori.</i> Obrazek sceniczny z życia ludu mazurskiego przez W. M. Bernadzikiewicza (N. 36—39)		361
<i>Starosandeczanie.</i> Powiastka historyczno-biograficzna. Napisał Janko z Głodomanka. (N. 40—51.)		403
II. Wiersze.		
Pieśń o naszej ziemi śląskiej przez J. K.		309
Wiersz na pamiątkę 60-letniej rocznicy kapłaństwa J. Exc. Najprzewiel. Barona Józefa Alojzego Pukałskiego, biskupa Tarnowskiego, przez ks. Jana Pergesa		395
Ślązak w obczyźnie. B. z p. W.		425
III. Dzieje i życiorysy.		
Sprawa słowiańska. (N. 26—30)		259
Wawel, Zamek krakowski		415
Muhametanism		423
Biskupstwo wrocławskie i stosunek jego do arcybiskupa prymasa gnieźnieńskiego (N. 46. 47)		465
Pastor Stoecker		33
Dr. Andrzej Rydzowski i Kornel Krzczunowicz		43
Ludwik Skrzyński		64
Dr. Jan Rymorz		136
Benjamin Disraeli czyli lord Beaconsfield		199
Garfield, prezydent amerykański		408
IV. Opisy krajów i ludów.		
Irlandja		4
Boerowie w południowej Afryce		33
Grecja		104
Przy ujściu Wisły, urywki z pamiętnika podróży		155
Ziemie nadbałtyckie Rosji, Łotysze i Estoni		383
V. Artykuły przyrodnicze.		
Z życia zwierząt		15
Rady lekarskie		425
Cuda elektryczne, wystawa elektryczności w Paryżu		524
VI. Gospodarstwo, przemysł, wynalazki.		
O zalesieniu i melioracjach. (14.) — Międzynarodowa praca rybacka nad Wisłą. (126.) — Zarybienie wód Galicji i przyległego Śląska. (263.) — Przemysł młynarski w Austrii. (158.) — Porównanie gospodarzy wiejskich z ich służebnikami w przeszłości i w teraźniejszych stosunkach na Śląsku. (405.) — Zjazd rękodzielników w Wiedniu. (487.)		
O roślinach pastewnych uprawianych na polu. Odczyt na wycieczce Tow. rolniczego (302) — Własna produkcja nasion. Odczyt na wycieczce Tow. rol. (322.) — Podniesienie drobnego przemysłu. Odczyt na wycieczce Tow. roln. (341.)		
Własność jęczmienia. (159.) — Jak nasienie koniczyzny oczyścić z kianianki przed siewem. (170.) — Który gatunek kartofli mamy produkować. (177.) — Obfamywanie kwiatów kartoflanych. (266.) — Solenie zmokniętego siana. (271.) — Użytkowanie kasztanów. (394.) — Słowno o suszeniu owoców. (456.)		
Gęsi podskubywanie jest szkodliwe. (271.) — Przeciwno kolkom u koni. (394.) — Elektryczne wędzidło. (159.) — Masło margarynowe. (394.)		
VII. Różna treść.		str.
Kredyt bezprocentowy dla ziemi i miast, napisał ks. Jan Perges. (N. 6—12.)		53
Taryfa klasyfikacyjna dla Śląska, w sprawie regulacji podatku gruntowego		113
Rozdział podatku gruntowego na kraje austriackie		115
Jak postępować przy reklamacjach		127
Mowa ministra Dunajewskiego w sprawie podatku gruntow.		146
O kredycie		169
Religijne wychowanie dzieci szkolnych, urywki z mowy pośła Dipaulego		221
Duch chrześcijański a duch semicki		435
Regulacja Wisły		453
Sprawa diecezji wrocławskiej (N. 52—53.)		523
VIII. Rozprawy polityczne.		str.
Nowy rok. (1.) — Centraliści i mniemany ruch chłopski w		

Rakusach. (11.) — Kwestja chłopska. (21.) — Słowo o kwestji żydowskiej. (31, 222.) — Regulacja podatku gruntowego. (71.) — Reklamacje w sprawie podatku gruntowego. (81.) — O ośmioletnim obowiązk szkolnym. (91.) — Intrzygi centralistów (143.) — Biurokracja i centraliści. (153.) — Konwersja długów hipotecznych. (175.) — Ulgi przy konwersji pożyczek. (197.) — Rozprawy budżetowe w radzie państwa N. 19—20 (190.) — Sejmy krajowe. N. 39—44. (393.)

Germanizacja w śląskich szkołach. (123.) — W sprawie równouprawnienia Śląska. (147.) — O śląskich szkołach i nauczycielach. (165) — Z pruskiego Śląska o dzisiejszym szkolnictwie. (178.) — Deputacja śląska w Wiedniu. (233, 242.) — Nowa petycja śląska. (239.) — Kto ma prawo przemawiać w imieniu ludności polskiej na Śląsku? (249.) — Jak inni sądzą o naszych germanizatorach. (263.) — Jak długo jeszcze? (292.) — Kilka uwag o szkołach gimnazjalnych i realnych na Śląsku. (371.) — Sprawa Śląska. (442.) — Togoroczna sesja sejmiku śląskiego. N. 46. 47. (463.) — Sprawa językowa i narodowa w sejmie śląskim; mowy ks. Świeżego i Ciecińskiego. N. 48—53. (483.)

Kłopot z pieniądźmi. (41.) — Wojskowość europejska a przemysł amerykański. (51.) — Postępy Rosji w Azji i znaczenie ich. (61.) — Miljardowa pożyczka francuska. (111.) — Pruska bezczelność. (133.) — Encyklika J. Ś. Leona XIII. ogłaszająca jubileusz nadzwyczajny. (135.) — Słowiaństwo i papież Leon XIII; pielgrzymka do Rzymu. (209.) — Społeczeństwo rosyjskie i nihilizm. N. 22—24 (219.) — Pogłoski o wyjeździe Papieża z Rzymu. (413.) — Gambetta w Warcinie. (433.)

IX. Wspomnienia szczególnych zdarzeń i niektórych spraw ważniejszych.

Z Berlina, o antisemityzmie. (5, 25.) — Z Berlina, postępowcy w obronie żydów. (34.) — Hucul i żyd, czyli 28 lat procesu. (44.) — Gliniany djabeł. (406.)

Dzień zaślubin Jego Ces. Wysokości Następcy tronu arcyks. Rudolfa do królowej Stefanji. (187.) — Uroczystości weselne cesarzewicza Rudolfa. (203.) — Słowiańska pielgrzymka do Rzymu na uroczystość św. Cyryla i Metodego. (272.) — Suletnia rocznica tolerancji. (101.)

Pożar teatru narodowego czeskiego w Pradze. (344.) — Zasypanie osady Unterthal przy wsi Elm w Szwajcarii. (436.) — Pożar teatru zwanego Ringtheatr we Wiedniu. (515.) — Katastrofa w Warszawie. (538.)

Do wiel. ks. seniora Hassego, z powodu jego mowy za zydami. N. 8. 9. (74.) — Porównawcze studia językowe, albo co sobie Silesia i Nowy Czas pozwalają z swymi czytelnikami. N. 23. 25. (237.) — W sprawie sądowych petycji Obratichajowskich. (282.) — Nasi górnicy i arcyksiężęca kamera. (342.) — Dzień wypełnienia. (381.) — Wybór seniora dla ewangelickiego śląskiego kościoła. (467.)

W sprawie funduszu kontrybucyjnego (105.) — Sprawozdanie kasy oszczędności w Cieszynie. (184.) — Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. (277.) — Projekt krajowego zakładu finansowego dla Galicji. (415.) — Pocztowo kasy zaliczkowe. (506.)

Wycieczka towarzystwa rolniczego do Puńcowa. (298.) — Zgromadzenie ludowe w Sibicy. (319.) Mowy: Jerzego Ciecińskiego (329); Adama Poloczka (339); Jana Kajzara (349); Adama Sikory z Nawsi (359.) — Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie i zjazd jego tegoroczny. (374.) — Szkoły w Dublinach (374.) — Wiec w Leśnicy na pruskim Górnym Śląsku. (485.) — Do Wydziału Czytelników ludowej w Cieszynie. (520.)

X. Korespondencje, oraz Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

XI. Pogadanki humorystyczne.

(Jura i Janek. — Listy z księżycą.)

XII. Przegląd polityczny.

(Treściwe zestawienie bieżących wypadków politycznych.)

XIII. Rozmaitości.

(Różne drobniejsze zdarzenia.)

XIV. Doniesienia piśmiennicze.

XV. Z Cieszyna. Wiadomości z miasta i okolicy.

XVI. Ceny targowe.

XVII. Ogłoszenia.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

1 stycznia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zapraszamy do przedpłaty

na „Gwiazdkę Cieszyńską“ w nowym roku, i prosimy o spieszne nadesłanie prenumeraty pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Szlaku austriackim.“ Prenumeracyjne pieniądze najdogodniej i najtaniej przysyłać można „przekazem pocztowym.“

Nowy Rok.

Zaczynając rok nowy, przedstawmy sobie choć po-bieżnie położenie polityczne europejskie, jakie jest w tej chwili. Każdy roztropny gospodarz oblicza się na nowy rok, aby z zamknięcia przeszłorocznego rachunku wywnioskować, jak się mu dalej wśród zwykłych okoliczności i przy pomocy Bożej powodzić może. Tak też i zwykły człowiek, nie dyplomata ani wielki polityk, obejrzawszy się wokoło na stosunki europejskie, i rozważnie badając, zdoła odgadnąć nie jedno, co nastąpić może w dziejach politycznych.

Wschód ciągle jest najchmurniejszym i najniebezpieczniejszym punktem na widnokręgu politycznym. Turcja po ostatniej wojnie okrojona, finansowo zruinowana, bez ładu i porządku wewnętrznego, grozi upadkiem i dyplomaci przepowiadają jej śmierć nieochybną. Różne kwestje mogą ten upadek jej przyspieszyć. Jedną z tych kwestyj tj. sprawę graniczną turecko-czarnogórską załatwili dyplomaci europejscy prawie przed końcem roku. Drugą kwestją, turecko-grecką, także graniczną, wzbudza właśnie teraz obawy nowego wybuchu. A jeszcze są inne kwestje, które mogą być Turcji skrócić. Dyplomaci mocarstw europejskich radzą i zapobiegają, aby obeszło się bez gwałtownego wstrząśnienia. Nie o Turcję im chodzi, tylko o to, aby które z mocarstw nie przywłaszczyło sobie wielkiego zysku z upadku Turcji, a w tej zazdrości ich łatwo groźna chmura może się przenieść ze Wschodu na inne punkta. Z rozwiązania sprawy wschodniej zaś przede-wszystkiem ważne następstwa wyniknąć muszą dla Słowiańszczyzny, a w szczególności dla Polski. — Rosja, narzucająca się za protektorkę Słowiańszczyzny, zadała wprawdzie Turcji cios śmiertelny; lecz zwycięską Rosję upokorzyły inne mocarstwa, nie pozwoiliwszy jej zabrać żadnej korzyści, i doprowadziły ją nawet do politycznego osamotnienia. Nadto Rosja swoim despotyzmem i tyrańskimi rządami wytworzyła sobie wewnętrznego robaka, nihilizm i rewolucjonizm, które ją tajnie podgryzają. Obłudę zaś otwarcie zarzucają Rosji, gdy się narzuca za protektorkę słowiańską, a gnębi Polskę i

Ruś, tępi ich języki także słowiańskie, przesładowuje okrutnie unitów ruskich, a katolików Polaków pozbawia prawa nabywania własności ziemskiej. Niweczy więc sobie Rosja sama przywłaszczoną misję nawet u tych ludów słowiańskich, które przygniecione uciskiem niemieckim zgadzały się na jej przewodnictwo. — Niemce pod egidą pruską zjednoczone, stały się obok Rosji najsroższym przesładowcą narodowości polskiej; boć z Prus wyszła także myśl zgnębienia Polski. Ztąd pochodzi wiekowa przyjaźń między Rosją a Niemcami, która dopiero teraz rozrywać się zaczyna, gdy Prusy wraz z Niemcami bardzo się rozwieliły. Lecz rozwieliżone politycznie Niemce nie zażywają zbytniego szczęścia. Wojskowe urządzenie wyczerpuje siły niemieckiego narodu; inne państwa zmuszone są do naśladowania niemieckiego militarizmu dla zapewnienia sobie własnej obrony, a tak bieda rozszerza się po całej Europie. Bieda ta wywołała w Niemczech ruch socjalistyczny, który stanem obłączenia nieco przytłumionym został. Trwa jednak jeszcze walka kulturalna. Rząd prusko-niemiecki, popełniony przez liberałów rozpoczął walkę przeciw kościołowi katolickiemu; biskupi są wygnani z swych diecezyj, wiele parafij zostaje osieroconych, pozbawionych duszpasterzy; rząd jednak nie osiągnął swego celu tj. poddania się kościoła rządowi świeckiemu; owszem duch katolicki w tej walce wzmo-cnił się, a przeciwnie dotkliwą klęskę ucierpiał kościół protestancki, gdy w tej walce uczepliła się go bezwyznaniowość i bezreligijność, kończąca się na niechrzcie-niu dzieci i małżeństwach bez ślubu kościelnego. Ostatecznie wytworzyła się z tych zamieszek w Niemczech nad spodziewanie kwestja żydowska, ruch skierowany przeciw żydom, jako głównym szerzycielom dzisiejszego liberalizmu. — Austrja, położona między temi państwami, szczęśliwszą się dzisiaj wobec nich wydaje, iż nie ma tyle jątrzących kwestyj. Ludy austriackie koją się nadzieją lepszej przyszłości przez przeprowadzenie równouprawnienia narodowego, do czego obecny najwyższy rząd usilnie dąży, a gdy na tej podstawie osiągnięta zostanie zgoda, możliwą będzie także naprawa stosunków finansowych i ekonomicznych Austrii, gdyż wtedy dopiero swe bogactwa naturalne należycie rozwinąć potrafi. Przeszkadza tym dążnościom jedynie partja liberałów, nazywająca się w szczególności centralistami; lecz ufajmy, że czynione przez nią przeszkody egoistyczne znikną. — Włochy, najnowsze mocarstwo, rozpoczęły pierwsze walkę przeciwkościelną i wyzuły pa-

pieża z dziedzictwa świeckiego. Dążą jeszcze do zdobyczy ziemi na Austrii, Szwajcarji i Francji. Nie mogą jednak dojść do potęgi, bo finanse ich nie mają także błogostawieństwa. Nadto królewskość Włoch podkopowaną bywa republikanizmem. — Francja, jako republika, zadziwiła świat wypłaceniem się Niemcom po nieszczęśliwej wojnie przed 10 laty, i mimo to pomyślnym stanem finansowym i narodowo-ekonomicznym. Targaną jest jednak nie tylko przez stronnictwa monarchiczne, z których jedne dążą do przywrócenia cesarstwa a drugie królestwa; lecz także za dzisiejszym prądem liberalnym rozpoczęła walkę z kościołem i rząd jej republikański proteguje bezwyznaniowość, co w francuskim narodzie katolickim wywołuje nowe rozwojnia. — Anglja zakłopotana jest niepokojem w Irlandji, gdzie ludność rolnicza buntuje się, jakoteż niepokojami w jej posiadłościach pozaeuropejskich. — Inne mniejsze państwa europejskie pomijamy w tym poglądzie, i również inne części świata, iż dla nas nie mają takiego znaczenia politycznego.

Streściwszy to wszystko, trzeba nam mieć na oku możliwe w Europie przemiany państwowe, które grożą ze Wschodu, aczkolwiek dyplomacja usiłuje takowe mniej groźnemi uczynić. Mamy dalej walki religijne w wielu krajach niepotrzebnie wywołane, i zaniepokajające sumienie ludów. Są w wielu krajach kwestje społeczne, socjalistyczne, w których podnoszą głos uciskane warstwy ludu. Są wreszcie kwestje narodowe, smutne, iż jeden naród drugiemu odbiera nawet język. Nasz wiek nazywający się „oświeconym“, dlatego zapewne nie zasłużył jeszcze tej nazwy.

I w naszej krainie śląskiej odczuwamy mniej więcej wszystkie te kwestje. Na dziś wszakże dla Śląska najboleśniejsem jest, widząc, że z jednej strony Polacy w Galicji używają swego języka w urzędach, sądach i szkołach, z drugiej strony tak samo Czechy i Morawa doczekały się równouprawnienia narodowego, Śląsk zaś w pośrodku między niemi położony nie doznaje jeszcze tej sprawiedliwości, tylko się jej spodziewa. A nie ma teraz Śląsk żadnego narodowego posła w wiedeńskiej radzie państwa, któryby się o jego prawa upomniął.

Tak przedstawiają się nam w ogólności stosunki europejskie i nasze, i sądzimy, że tym poglądem ułatwimy nowym i mniej czytany czytelnikom pojmowanie wypadków, które w toku dotychczasowych dziejów dalej następować będą. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

I. Bal.

Spiącą okolicę karpacką przyodziła białą szatą natura; liściate drzewa stały obdarte, jak ongi do ukarania sławną praszczętami dyscypliną przeznaczone wojskowe skazańce. Niebo niepokazywało swojego błękitu

mimo blasku złotego słońca; latały w powietrzu miljardy iskier zmarzliny, bo barometer pokazywał okładem 10 stopni niżżej zera. Ale za to sanna jakiej rzadko. Korzystali też mieszkańcy z tej pory, i kto mógł zaprzęgał do włok i smykał czy naładowano czy próżno do miasta, aby zaspokoił życia potrzeby. Mijały się też sanki w przelocie robiąc mimowoli zatory, na których nie jeden wywertnął zostawiwszy zawsze ślad słomiany tej śmiesznej niespodzianki. Między setkami takich pasażerów jedne osobliwie zwracały na siebie wszystkich jadących baczne oko; były to malowane na zielono sanie z wielkimi na przodzie zakrzywionymi nosami spojonymi w małżeństwo, na których czole malowany krakus kurząc fajkę siedział. Dwa wysokie kare konie ubrane w krakowskie chomonta ciągnęły ten ciężar, chrapiąc tylko co chwila i zwijając kopytami, że sztuki śniegu na boki im odlatywały. — W saniach siedziały dwie osoby zatulone w pojeżone futra, niewiadać im było tylko czerwoniutkie noski; jedna trzymała lejce poruszając niemi, a druga jak mumja nieruszając się wcale tylko oczyma na przechodniów strzelała na boki; fernal stojący w tyle patrzył się ciągle naprzód, strzelając z bata co chwila, runaki leciały jak na wyścigach do mety szczerkocąc małemi dzwonekami przywiązanemi u szyi, a wielki u dyszla uwiązany dzwonek sekundował co minut kilka w miarę jak się tam serce jego dyszlem na prawo lub lewo poruszało.

Tak pędzili mil kilka. Nikt się nie śmiał z wieśniaków zapytać dokąd państwo uciekają, boby był odszedł i tak bez odpowiedzi. Jeny żyd przemysłny siedzący na saniach w powrocie do domu, ujrawszy dziedziczkę, zdjął czapkę w pokorcie, obejrzał się i rzekł do swego woźnicy: „Wiecie wy Janku, gdzie pani z córką jedzie?“ „Do miasta,“ odrzekł chłop bez namyśłu, obziera się za pańskimi sarkami, a w tej chwili skreśliły jego sanie na zator i wywaliły wszystkich do fosy. Żydzisko dostało się na spód, beczułka z gorzałką go przycisnęła i krzyczy: „Aj waj!“ Chłopi zamiast ratunku śmieją się na całe gardło: „Widzisz, nieposądzaj nikogo po co do miasta jedzie, masz bal.“ Żydzisko wyrwało się zpod beczki i krzyczy: „Już cię na bal pani jedzie za moje pieniądze. Dałem kilkaset reńskich z propinacji, ona się będzie bałować, a mnie wyleciał czop z baryłki, wolałbym, żeby mi zęba żywcem wyrwało, tam już uciekła gorzałka na moją stratę i zmartwienie.“

„Dawidku nie turbuj się,“ śmieją się chłopcy, „jak połowę w beczulce zostało, to i tak nie stracisz; przylejiesz wody, jak wy umiecie, a ludzie wypiją. Pani zaś, jak się dowie o twojem nieszczęściu, pewno cię pożałuje i spuści cwanocygiera na propinacji, hahaha!“ — „Nie pleć Janku, jeno stawiaj sanie, bo jadą za nami drudzy, by nas nie przywalili, boby było po mej gorzałce.“ Ledwie się żydzisko obejrzało, a tuż jadące

sanki wywertnęły się na tym samym zatorze, dwóch mężczyzn i kilka kobiet leżało jeżem na beczce. Znowu zamiast politowania śmiech, a najbardziej Janek przyklaskiwał w ręce: „Teraz bal, prawdziwy bal!“ — Żyd widząc utratę swego towaru, zapęrzył się, pogroził Jankowi: „Popamiętasz ty bal dzisiejszy!“ — Gdy się kobiety dowiedziały, że o gorzałkę chodzi, porwały się do beczki i taczają ją w śniegu; śmiech nastał ogólny, a żyd dreptał nogami ze złości: „Aj waj! takie nieszczęście!“ — Zebrały się przecie te dwoje sani, wyjechały na drogę i cwałem pędzą, „wijo!“ krzycząc furmani, „na bal! na bal!“

W przeciwnym kierunku jechała dziedziczka do miasta grodowego na zapowiadany bal. Gdy już było widać zdaleka wysokie miasta wieżycę, zeskoczył fernal chcąc usiąść na przodzie, aby sam kierował lejcami, bo wiedział, że w mieście snują się zawsze ulicami przechodnie, ostrożnie tedy jechać należy. Ofukła go sama dziedziczka: „Na ty! mazgaju, panna sama potrzyma lejce, aby widzieli jej odwagę.“ Wjechali do pierwszej ulicy miasta, co moment krzyczy fernal: ho! ludziska się kręcą, jak zwykle w mieście, jedni tam, drudzy tu, konie zwolniły kroku, sanki się tylko wloką, dzwoneczki świerczą jak wróble na dachu sejmujące po dobrej paszy, a niekiedy odzywa się dzwonek u dyszla: bom. — Podobne janiczary zwróciły zaraz na się baczne pauprów słuchy; podszczuwa jeden: *tele petele bom*; nuż drugi powtarza: *tele petele bom*! Panna rzuciła lejce, co widząc fernal, skoczył i porwał do rąk, by zapobiedz nieszczęściu; tymczasem na tyle sanki uczepiło się urwiszów parę, woźnica podciął konie, jedzie żwawo, a gawieź krzyczy przez miasto: *tele petele bom*. Przechodnie stają, patrzą się, śmieją, chichotają, aż znikły sanki w sieni hotelowej.

Co się tam działo, jak patrzyła się córka na matkę i odwrotnie, wyobrazi sobie czytelnik poznając charakter tych osób z opisu bliżej. — Pani Ziębicka wdówka po dwóch mężach, z których pierwszego nie lubiła a za drugim desperowała, poprzysięgając dośmiertną żalobę; kochała małą miłością córkę jedynaczkę, w której odbił się portret zupełny nieboszczyka, nie lubiła zaś syna po pierwszym mężu, lubo do matki był podobny i nietroszczyła się zupełnie o jego edukację, ledwie też chłopczyśko czytać i pisać umiało i trudnić się musiało gospodarstwem, a mianowicie dozorem lasu, chodząc dzień w dzień ze strzelbą samotne.

Córeczka, prawie oczko matuni, wychuchana Lolusia, odebrała edukację w podkarpackim klasztorze, pierwszym pensjonacie, słynącym tylko z pobożności. — Lolusia wiedziała na pamięć kalendarz patronów i patronek od wszego nieszczęścia; zabolął ją ząbek, a nuż mameciu odprawmy nowennę do św. Apolonji; zginęło szydełko, mówiła zaraz pacierze do św. Antoniego patrona od zguby. Matka się cieszyła z córeczki, same usługi powtarzały. „Ma też Jmość Lolę za cejco,“ a

skrzywiając głowę szeptały: „a to złe i grymaśne jak nieszczęście; wdziękaj jej bóci, musi być pierwój na prawą niżeli na lewą, bo się zaraz otrząsa i zielenieje; zapinaj sukienkę, obziera się do lustra, by nie było garbu, bo zaraz zedrze ze siebie i rzuci na ziemię; przy stole jeno podziubie na smak potrawy gdy są goście, a nasze kartofle i kapusta potém nieszczęśliwe w kuchni, bo jak zacznie próbować czy masne lub słone, mało co w garnku zostanie.“ — Matka patrzyła się ciągle jak w tęczę na niebieskie oczka, zadarty trochę noseć, łabędzią szyjkę, co chwila całowała białutkie czółko, a Lola się tylko otrząsała, stękając z niechęcią: „Dajcie mama spokój, ja tych pieszczot nie lubię.“

Tak rosła córunia, wysmiglia prędko jak chabina, sukienki wszystkie były za krótkie, sprowadziła mama materję, najęła szwaczki, pożyczyla żurnali, i kazała porobić dla córki garderobę przyozdabiając przyłepkami, gdzie tylko było można, aby tylko było do twarzy. Naraz rozgłoszono w okolicy: będzie bal. — Ziębicka pomyślała na przeszłość swoją, że na pierwszym balu zrobiła partję, nie mówiła nic córusi o pierwszym na świat wystąpieniu, tylko przysposabiała w sekrecie stroje, wieczorkami grała sama na fortepianie, zaprzęgała syna ze siostrą do tanów, najwięcej do galopady, bo ona była w modzie, i do kotyljona. — *Maksiowi* stawały nogi, chłopczyśko ułaziło się po skarpach w lesie, ledwie że nieraz przylazło do domu, a tu odraabia pańszczyznę z siostrą grymaśnicą, która się ciągle dąsała: „nie tak, nie masz energii, nie jesteś elastycznym ani wiotkim, jak panienki, z któremi tańczyła wobec metra i ochmistrzyni.“ Nigdy bowiem panna Lola nie przypatrzyła się na mężczyznę, zawsze wzrok skromny kierowała na dół, bo pani mama wlała do duszy córki przekonanie: „ja się nigdy na mężczyznę nie patrzyłam i poszłam wcześniej za mąż, niżeli te emancybowane przyjaciółki, które oczyma zawsze mrugają a mówią żrenicę.“ Te przestrogi pamiętała córka doskonale i zastosowywała się do nich na jotę; który kawaler zobaczył gdzie wstydlivego podlotka, pokrzywił tylko wąsem: „znany się na podobnych dominach,“ nie przybliżał się już do płochęj sarneczki, aby nie potrzebowała odskakiwać dalej; tak panna Lola mimo swęj pięknoty nieznajdywała sympatji. Matka trzymając się wytkniętego planu, nie wabiła też żadnego do domu swego, chyba że przypadkiem o węgiel zawadził który; nie prowadziła też domu otwartego, żyjąc na swój dom więcej ograniczona.

W okolicy podejrzrywali Ziębicką o pełną szkatułę, niejedni sobie myślał, wartałoby przepłoszyć tych czerwienców trochę, bo co rok spienięża lasu za parę tysięcy, a skromno żyje nietrzymając nawet leśnego, tylko synem się posługuje; ale żaden nie miał odwagi do kroku pierwszego, z przyczyny, bo pani Ziębicka wyglądała na arystokratkę, i co więcej pienieżną, niżeli rodową, co też było w rzeczywistości. Na głos balu

w mieście urządzającego się nie była już obojętną. „Plany moje,” szeptała do siebie, „dojrzały; Lola ma 17, musi wystąpić publicznie i spodobać się światu, a kto wie czyli nie zostanie tego balu królową. Jak się napije młodzież z jej trzewiczka, wygrałam stawkę.” — Te myśli opętały jej głowę i dopomagały do rozwinięcia planów stroju, na którym jej wielce zależało. Wszystko nareszcie było gotowe, zapakowane. Zostawiwszy syna w domu z nakazem: „niech z nabita strzelbą pilnuje,” wyjechała z córką. C. d. n.

Irlandja.

Angielskie królestwo czyli Wielka Brytania składa się z dwu wysp na zachodzie Europy; z tych większa dzieli się na właściwą Anglię i Szkocję, a mniejsza nazywa się Irlandją. O tej Irlandji od pewnego czasu wiele mowy po gazetach. Uważa się ona za nieszczęśliwą, że pod rządami angielskimi jako obcemi pozbawioną jest wielu praw, a więc także swobody do zapewnienia sobie lepszego bytu. Z tego względu przyrównywają też często Irlandję do Polski, a Polskę do Irlandji. Nieraz też mianowicie pruski Śląsk porównywano z Irlandją.

Irlandczycy w smutném rzeczywiście znajdują się położeniu, z powodu tego, że Anglicy zawojowawszy ich kraj, wydziedziczyli ich zupełnie z własności ziemi. Irlandczycy żywią się przeważnie z roli, są rolnikami, ale nie jako właściciele, tylko jako dzierżawcy panów angielskich, którzy ich bez miłosierdzia wyzyskują. Ten stan rzeczy, jakiego zresztą drugiego w Europie nie ma, doprowadził do dzisiejszych zaburzeń w Irlandji, o których tyle gazety piszą.

Irlandczycy zawiązali się w tak zwaną Ligę ziemiańską, na której czele stanął poseł Parnell, człowiek jeszcze w sile wieku. Rząd angielski chcąc zażegnać burzę, wytoczył mu proces i wezwał go przed krutki sądowe, ale on dotąd się nie stawił. Anglicy wszakże czują, że takimi środkami nie uspokoją Irlandji i odzywają się między nimi głosy, że Anglja sama dała powód do dzisiejszych zaburzeń przez niełudzkie obchodzenie się panów angielskich z rolnikami irlandzkimi. Ciekawą rozprawę napisał o tém niejaki O'Connor, który tak pisze o stosunkach irlandzkich:

Irlandczycy zawiązali się w ligę ziemiańską, bo ich do tego zmuszały klęski głodowe, powtarzające się od czasu do czasu. Lud poznał, iż w takich chwilach nie może się spodziewać pomocy od panów angielskich i musi ginąć od skutków klęski głodowej, która go już kilka razy w tym wieku dziesiątkowała. Okropność tych skutków pokazała się zaraz przy pierwszej klęsce głodowej. Najpierwszém następstwem klęski głodu było wyludnienie. W roku 1841 liczyła Irlandja 8,175.000 mieszkańców, a w dziesięć lat r. 1851 później tylko 6,552.000. Pierwsza klęska głodu rozpoczęła się dopiero w 1846. Do owej chwili wzrosła była cyfra ludności do 8,750.000, ubytek zatem ludności wskutek głodu wynosił przeszło dwa miliony. W roku 1841 posiadała Irlandja 1,320.000 domów zamieszkaných, a w roku 1851 tylko 1,046.000. Pomijamy milczeniem okropne sceny klęski głodowej, fakta bowiem, że całe rodziny wymierały, że trupy leżały niepochowane na ulicach, że sprawiano trumny bez dna i zrzucano zwłoki na zwłoki, zawarte są w sprawozdaniach urzędowych. Na wspomnienie natomiast zasługuje ówczesne zachowanie się właścicieli ziemi. W roku 1846 wypędzono z osad i domów 70.000 irlandzkich dzierżaw-

ców, których rodziny przedstawiały ogółem 300.000 głów. W roku 1849 rugowano z dzierżaw 50.000 ludzi, a w ciągu czterech lat po klęsce głodowej 221.845 ludzi. Głoszono podówczas w parlamencie i we wszystkich pismach perjodycznych, że jedyném uczuciem, któremu wyraz dawali właściciele, było „uczucie zadowolenia, że się już raz pozbyli dzierżawców.”

Rubryki statystyczne emigracji z owych czasów wykazują, że od roku 1842 do 1851 opuściło Irlandję 1,436.862 głów ludności. Tak olbrzymia jednak panowała śmiertelność pomiędzy wychodźcami, że z wielu partyj tylko połowa dostawała się do celu podróży. W jednym z wypadków zdarzyło się, że z 600 wychodźców przeżyło podróż tylko 100. W ten sposób topniała w Irlandji cyfra chat włościańskich od 1841 do 1851 r. z 491.000 na 135.000. — Irlandczycy przechodząc takie koleje od lat przeszło 30, żyjąc prawie wyłącznie z kartofli, bo reszta sprzętów idzie na opłatę dzierżaw, wiedzą, że gdy kartofle się nie obrodzą, wtedy ich klęska głodowa dotknie; w ślad za głodem idą choroby śmiertelne, lud całemi masami wynosić się musi do Ameryki.

Z powodu tej niedoli ludu irlandzkiego, wystąpił w jego obronie sławny O'Connell, (urodzony 1725, umarł 1847), który wybrany jako poseł, wywalczył dlań niejaki ulgi, i agitacją swoją wpoił Irlandczykom poczucie własnej siły i godności. Po jego śmierci działali jego synowie w tym samym duchu, lubo z mniejszą energją. Ulgi dla Irlandji wydobyte były małego znaczenia, i utworzył się tak zwany związek fenistów, dążący do wyzwolenia zupełnego Irlandji. Dzisiaj zaś widzimy w Irlandji działającą Ligę ziemiańską, czyli rolniczą, która rząd angielski niemal zupełnie tam już ubezwładniła. Lecz słuchajmy, co dalej wspomniany O'Connor o teraźniejszości mówi:

Otóż w roku zeszłym nastąpił nieurodzaj kartofli. W r. 1876 zbiór kartofli wydał wartość 12 milionów funtów szterlingów; w 1877 już tylko 5 milionów; w 1878 r. 7 milionów, a w 1879 r. był tak wielki nieurodzaj kartofli, że wartość sprzętu obliczono tylko na 3 miliony. Położenie ludu irlandzkiego było zatrważające.

Jakie usposobienie objawiają angielscy lordowie właściciele wobec takiego stanu? Urzędowe daty mówią, że usposobieni są tak samo, jak w latach klęski głodowej. W r. 1877 wyrugowano 1269 dzierżawców, w 1877 r. 1323, w 1878 r. 1749 a w 1879 r. wniesiono do sądów o wyrzucenie 3893 dzierżawców. Wobec takiego położenia Liga postanowiła naprzód zapobiedz klęsce głodu, a powtórnie nie dopuścić do wyrugowania dzierżawców. Jeżeli teraz już wypadki wypędzenia wzmagają się, do jakiegóżby cyfry byłyby doszły w razie, gdyby nie było agitacji ligi ziemiańskiej? Dotychczas już, jak p. Gladstone sam powiedział, wypędzono 15.000 osób „pozbawiając je wszelkiej pomocy i nadziei.” Jeżeli cyfra wypędzonych nie doszła jeszcze do tej wysokości, co w latach 1846 i 1849, przypisać to należy jedynie agitacji Ligi, która jedyna szczerze się zajęła dolą ludu. — Trzeciém zadaniem Ligi było wpłynąć na rozbudzenie umysłów ludności, ażeby znowu nie stała się podobną do gromady niewolników, jaką była ludność poprzednich pokoleń, torturowana głodem i zarazą. Dokonała tego Liga w ten sposób, że położyła zasadę opłacania jedynie umiarkowanej renty dzierżawniej i nieobejmowania dzierżaw, z którychby poprzedni dzierżawca został niesprawiedliwie wypędzony.

Na zarzuty, że Liga rozjątrzyła i pobudziła ludność do czynów zbrodniczych, odpowiada O'Connor temi

słowy: Dawniejszy włościanin, któremu groziło wypędzenie, uciekał się do jedynej tylko obrony, do swojej fuzji, obecnie dzierżawca czuje się członkiem zorganizowanej instytucji i dlatego czuje więcej bezpieczeństwa i pewności siebie, niżby mu zapewnić mogła kula skrytobójcy. Skoro liga uchyli zupełnie zwyczaj wypędzania, to ustana i skrytobójstwa. Ze one się nie wzinają, lecz są coraz rzadsze, dowodzą daty statystyczne. W r. 1846 popełniono 176 skrytobójstw i wystrzelono 158 razy w różnych zamachach; w roku 1849 było 203 skrytobójstw i 90 strzałów do domów przez okna itd. W r. 1880 popełniono już tylko 5 zabójstw. Polegli od kuli Ferrik, młody Boyd, lord Mountmores, Downing i Wheeler. Dowodzi to, że nieprawda jest, jakoby w Irlandji nastał niepraktykowany dotąd okres czynów zbrodniczych. Odmienne i opaczne mniemanie o Irlandji rozszerzają ci, którzy albo nie znają stosunków dawnych i dzisiejszych, albo też, jak angielscy lordowie, czynią to we własnym interesie.

Kiedy w dawniejszych okresach podobnych ginęło wskutek głodu 300.000 ludzi, obecnie przytrafił się tylko jeden wypadek śmierci głodowej; kiedy dawniej wypędzano po 300.000 ludzi z dzierżaw, obecnie powiedzieć można, że się skończył okres rugowań. Wszystko to jest bezpośrednią zasługą ligi ziemiańskiej. Dokonały tego liga i Parnell za pomocą pokojowej, prawnej agitacji, dozwolonej konstytucją, w ciągu 18 miesięcy. To są zbrodnie i występki ludu irlandzkiego, za które deputowany Parnell i jego towarzysze postawieni zostali przed sądem, — tak kończy artykuł swój O' Connor. —

Z Berlina. — O antysemityzmie.

W Berlinie niczem się teraz nie zajmują, tylko żydami. W przedostatnim tygodniu roku odbyły się dwa wielkie wiece, jeden żydowski, drugi chrześcijański. Gazety berlińskie piszą teraz jedynie o tych wiecach i o żydach.

Na żydowski wiec zebrało się około 600 żydów; wyglądało na nim szczególnie, jak w Jerozolimie. Z mową wystąpił prof. Lazarus; zadaniem jego było wypowiedzieć, jakie stanowisko żydzi chcą zająć w obec ruchu, przeciw nim się wznoszącego. P. Lazarus wywiązał się z tego nie źle, bo dość politycznie. Lepiej spokojnie siedzieć, jak drażnić, lepiej milczeć, jak mówić, a przedewszystkiem trzeba bić w to, że żydzi tak samo kochają ojczyznę niemiecką, jak Niemcy; to główna zasada polityki żydowskiej. P. Lazarus proponował tedy wybrać komitet, któryby czuwał nad interesami żydów. Komitet taki miałby także wpływać, ażeby żydzi pozbywali się niektórych swych brzydkich nałogów; ażeby mieli więcej ambicji i to tój uczciwój, a także więcej skromności. A co do religji żydowskiej, to żydzi winni zostać wszędzie i zawsze żydami i bronić swój religji. Na ich religijną chorągwi powiewa napis: Wieczny Bóg jest moją tarczą! — już trzy tysiące lat. Chorągwi tój żydzi dotąd nie splamili a złali ją już wiele razy krwią swoją; nie powinni się zatem jój wstydić i porzucić jój. Obok tego chcą żydzi być dobrymi patriotami niemieckimi; ziemię niemiecką, na której się zrodzili, uważają za swą ojczyznę, a jako synowie tój ojczyzny chcą jój służyć swą pracą i swemi talentami. — Mowę tę okryli zebrani żydzi oklaskami, poczem uchwalili jednomyślnie: 1) starać się, żeby przez niestosowne, porywcze postępowanie niektórych nie ściągali nienawiści do całego

żydostwa; 2) występować energicznie przeciw temu, aby ich uważano tylko jako żydów nie mających żadnych węzłów z Niemcami; 3) oświadczając, że dla niemieckiej swój ojczyzny dochowują miłości i wiary, nigdy jój nie zdradzą, a pracować będą z siłą i duszą nad jój pomyślnością.

Nazajutrz, tj. w zeszły piątek, zebrał się drugi wiec z Berlińczyków, którzy się uważają za chrześcian. Odbył się w największym lokalu jaki Berlin posiada, w tak zwanój Reichshali. Berlińczyków zebrało się do 4 tysięcy. Oryginalny to był wiec od początku do końca. Ci, co go urządzali, powiedzieli sobie znać z góry: zrobimy wiec i wypalimy na nim żydom chrześcijańskie kazanie. Kilka dni naprzód zapowiedziano ten wiec ogromnemi plakatami; na nich podano tylko krótko, że będzie wiec „w sprawie nadzwyczajnej wagi“. Każdy wiedział, że będzie na nim o żydach mowa, i wybierał się naprzód na wiec. Ale wybierali się także inni, polityczni zwolennicy i przyjaciele żydów. Gdy się wieść o tém rozeszła, lękano się, żeby ostatni nie rozbili wieca hałasami i krzykami. Na to wszakże gazeta „Ostendzeitung“, strasznie na żydów zagniewana, odpowiedziała: że to próżne strachy; wiec zwołują tylko chrześcianie, kart osobnych na wiec nie potrzeba wydawać, aby się nieproszeni goście czasem nie wcisnęli i wieca nie rozbili, bo „każdego żyda poznać po nosie!“

W piątek około godziny 9 wieczorem zagał wico p. dr. Henrici, profesor gimnazjalny, który kilkanaście dni temu miał spór o żydów z prof. Lassonem, który żydów bronił. Na sali byli głównie przeciwnicy żydów, ale także ich przyjaciele, i żydów samych sporo. Na przewodniczącego podano p. Ruppela, wydawcę pisma „Ostendztg.“ P. Ruppel zawezwany, odpowiada: owszem przyjmuję przewodnictwo, ale tylko pod tym warunkiem, że obrady będą toczone w duchu chrześciań..... Wtém nagle, gdy mówca jeszcze ostatniego wyrazu nie dokończył, na galerji przewraca się z łoskotem krzeselko. Powstaje więc wrzawa; wołają: to żyd z umysłu zrobił, wyrzucił go z galerji, precz z żydami! — P. Ruppel prosi o spokój i powiada: Widzę, że panowie chcecie obrad w duchu chrześciański, więc przewodnictwo przyjmuję. A ponieważ wiec jest zwołany dla obywateli niemieckiego pochodzenia i chrześciańskiej religji, więc proszę, kto nie Niemiec i nie chrześcianin, niech salę opuści. — Na to powstaje zgłęb okropny: wołają: przecież to jest wiec publiczny, więc każdemu wolno tu być. Większość woła: żydy precz! — Elias Kohn i jakiś żyd Kalski odzywają się: was heisst deutsche?, co Niemcy, a czemu żydy nie; czemuście nie napisali na plakatach, że żydy nie mają być? — Nie pisaliśmy, odpowiada dr. Henrici, bo już tak daleko w Berlinie przyszło, że tego nie wolno. Zresztą my mamy konstytucję zagwarantowaną, że każdy Niemiec ma na wiecu prawo... „Być wyrzuconym z wieca“ ktoś przerywa. — Na tę uwagę wyniosło się ale nie wielu żydów z sali, a przewodniczący dodaje: jeżeli tu są jeszcze niektórzy żydzi, to mogą pozostać, ale muszą się zachować grzecznie. — Znów okropny zgłęb i wołają: za drzwi z żydami!

Wreszcie uspokoiło się i dr. Henrici tak mówić zaczął: Sprawa, która nas tu tak licznie zgromadziła, to sprawa żydostwa. Nie wszystko trzeba chwalić, co przeciw żydom mówią i piszą; ogólny jednak głos powstaje przeciw żydom, a że głos ludu, to głos Boży, więc też pewnie skargi na żydów będą słuszne. Spisy

zbrodni i zbrodniarzy wykazują, od roku 1870 do 1878, że już jeden żyd zbrodniarz przypada na 3000 do 1700 żydów, podczas gdy jeden na 4000 do 3400 ewangelików. Fałszerzy pieniędzy na 100 przypada na katolików i ewangelików nie wielu, podczas gdy na żydów najwięcej. Krzywoprzysiężców jest 50 razy, a fałszerzy weksli, kwitów, dokumentów 200 razy tylu, ile chrześcijan. — Na sali powstaje wielki hałas. Dr. Henrici mówi dalej: Mości panowie, talmud żydowski wprost żydom nakazuje krzywoprzysięgać i fałszować weksle i hypoteki! — Na to powstaje zgiełk taki, że przewodniczący musiał zawiesić wiec na 5 minut; podczas pauzy odzywają się głosy: precz z żydami!, niektórzy biorą żydów pod pachy i wyprowadzają dalej. — Dr. Henrici mówi dalej: Wyrażnie o tém pisze w osobnym dziele dr. Rohling, ogłosił on też publicznie, że da 1000 tal. temu, kto mu dowiedzie, że tego talmud żydów nie uczy. Znany jest wszystkim wypadek w powiecie chojnickim, gdzie pewien gospodarz niemiecki spaliwszy się, poszedł do żyda pożyczyć na stodołę i oborę, i żyd tak go wyszykował, że chłop nie tylko stodołę i oborę, ale całe gospodarstwo do żyda stracił. Niemiecby tego nie umiał, chyba żeby się od żyda nauczył.

Jeżeli niedawno temu żyd Manheimer z powodu swego srebrnego wesela mógł dać do kasy na biednych żydów 100.000 marek, to panowie, któż z nas takie podarunki robić może? zkąd on wziął tyle pieniędzy? Oczukuje naród! odzywa się ktoś. — Oczywiście p. Manheimer płaci naszym biednym chrześcijańskim szwaczkom tylko 4 tal. na tydzień, a dziewczętom, co szycją kołnierze, od tuzina kołnierzy 25 fen., a więc na dzień 1 markę, bo więcej jak 4 tuziny nie uszyją; do tego muszą jeszcze dać swoje nici. — Żyd Rothszyld powiedział pewnego razu: Mój pieniądz, to mój honor; kto mi pieniądze bierze, ten mnie na honorze krzywdzi! (A to hańba! odzywają się głosy). Żydzi mają stowarzyszenie swoje na całą Europę, na którego czele stał minister francuski, żyd Cremieux. Ten Cremieux powiedział raz pewnego: „Izraelu, olbrzymiemi krokami idziesz naprzód!“ Jak Izrael poszedł naprzód, dowodzą krzywoprzysięstwa, fałszerstwa weksli i hipotek. My Niemcy jużemy na wskroś zżydzieli. Na składach czytamy: „Podczas wielkich świąt żydowskich zamknięte“; „Kladderadsch“, pismo przez żydów wydawane, pisze, że „wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni roboczych, i to w szabes“, a więc szabes u niego święto, a niedziela to dzień roboczy. — Nagle powstaje zamieszanie i wrzawa; jakiś żyd zrobił jakąś uwagę, za co pochwyciono go i wśród hałasu i popychań wytransportowano za drzwi.

Gdy zgiełk nie ustaje, odzywa się przewodniczący: Panowie uciszcie się, to był tylko żyd! (Brawo! wołają). Zgiełk nie ustaje, kilku śmielszych żydów i żydom przyjaźnych Niemców dopominają się o głos, za co biorą ich i przy okrzykach: precz z nimi! i wynoszą za drzwi. — Dr. Henrici mówi dalej: Otóż talmud pisze wyraźnie, że jeżeli żyd procesuje się z chrześcijaninem, a sędzią jest żyd, to taki sędzia powinien zawsze z pożytkiem żyda sądzić. Referendarjusz Mens nie chciał odebrać przysięgi od żyda, że chciał czapkę wsadzić na głowę; za to dostał nagane, że nie szanuje obyczajów żydowskich. Kogo tu więc przesładują? My Niemcy żyjemy w czasach „sędziów żydowskich“. Żydzi sądzą, rabini uczą dzieci naszych w szkołach, a gdy żądamy, aby w szkołach religji uczyli

ewangeliccy pastorowie, to przeciw temu powstaje żydowskie dziennikarstwo.

Powiadają nam: Niemcy są głupi, żydzi to są bystry i uczeni. Oj, prawda, mamy już wielu żydowskich profesorów, ale to dla tego, że nas Niemców tak już żydzi wyżyłowali, że nie mamy za co kształcić synów naszych. — Po pismach wychwalają tylko żydowskich pisarzy, o Niemcach milczą, bo te pisma przez żydów są redagowane. Powiadają, że żydzi są bardzo przywiązani do niemieckiej ojczyzny; nie dziwnego, przecież im nigdzie nie jest lepiej, jak u nas. Żydzi ciągle nam prawią o postępie cywilizacji, a mają na myśli postęp żydowszczyzny (nie Fortschritt, tylko Judenschritt). — W sali grzmi od oklasków. Dr. Henrici mówi: Wczoraj zebrali się żydzi także na wiec i uchwalili, żeby wiele nie gadać. Tak jest, bo teraz już nie mają co mówić. Jakże się mamy bronić przed żydami? — (Wypędzić ich! odzywa się ktoś.) Pan Virchow radzi, żeby się z żydami złać. Ładna to gadanina. Od r. 1848 mają żydzi prawo obywatelstwa, i czy się zlał z nami; nie z swoich żydowskich obyczajów nie zatracili! Jedyny środek jest żydów osamotnić. Nie czytamy żydowskich pism, nie kupujemy nic u żydów, nie wybieramy żydów, nie popieramy też przyjaciół żydowskich. — W tém wielki zgiełk powstaje i wynoszą żyda, który coś mruknął, za drzwi. Przewodniczący woła: Panowie uciszcie się, to był tylko żyd. — Dr. Henrici dosadziwszy jeszcze żydom w kilku zdaniach, zakończył swą mowę wśród grzmotu oklasków.

Następnie uchwalono taką rezolucję: Jeżeli się liberały będą dłużej łączyli i kumali przy wyborach z żydami, to naród liberałów opuści i przejdzie do konserwatystów; protestujemy przeciw umizgom jakie niektórzy Niemcy z żydami robią i żądamy, żeby obywatelstwo założyło liberalne stronnictwo wolne od żydów. Śród okrzyków na dr. Henrici, na ligę przeciw żydom i na cesarza rozeszli się zgromadzeni. —

Jura i Jánek.

Jánek. Winszuję ci Jurku, i wam zacni Czytelnicy,
Byście się rozochocili w nowym roku wszyscy,
Do mężnej i szlachetnej w sercu myśli,
Wszakbyśmy razem lepiej na tém wysli!

Jura. Czekam na piękne powinszowanie,
A ty zaczynasz jakieś kázanie.
Myślę, powinszujesz zdrowia i pieniędzy.
A ty radzisz szlachetność w teraźniejszej nędzy.

Jánek. Tak bratku, w cierpliwości i miłości
Da Bóg i te codzienne przyjemności,
Ale ja dzisiaj o czémś więcej marzę,
I o tém osobno z każdym pogwarzę.
Najprzód tedy posłuchajcie wy ziomkowie,
Co wam dobry wasz przyjaciel Jánek powie.
Polák mówi: kochajmy się!
A Czech dodá: niedajmy się!
Tak w miłości nie dąć się, to się mi podoba,
Może być pomyslną dla narodu każda doba.
Tylko Ślązak gorzej widzi mi się,
Nauczony mówić: poddajmy się!
Czyż to męstwo lub szlachetność, mości panie?
Dyć na Boże dla nas wszystkich ukáranie
Kulturnicy by wam i to wpoiłi,
Abyście bai prusákami byli.

Jura. Prawda, prawa języka má Galicyjá,
I Czocho pán minister Tafe sprzyjá,

Tylko Śląskowi ci centraliści
Nie chcą nic udzielić ze zawiści.

Tóż wiesz dobrze: niechaj złość i zawiść zginie,
Niech w Śląsku jak w Galicyi polski język słynie.

Jánek. Niemcom życzę, niech się na swém kontentują,
Wszak całego świata nie zgermanizują;
My nie żądamy, by cały świat był Austrią,
Tak też Prusák z Niemcem niech się wszędzie nie
ryja.

Moga błogo w spokoju według Bożego przykázania,
Polák, Czech, Niemiec i inne narody mieć pomieszkania.

Moskál się wygłasza za pierwszego Słowianina,
Niech nie krzywdzi Poláka, Litwina i Rusina,
Bo Polska, Ruś i Litwa
To Poláka modlitwa.

Madziar pajtasz gnębi też Słowaka,
Niech ustanie już uwziętość taka.

Jura. Isto, wszystkie narody i stany będą szczęśliwe,
Jeśli będą, czego też życzę, ku sobie sprawiedliwe.

Jánek. Już nám daje naukę ta powszechná bieda,
I widać jak się ona też na cosik przyda.
Niejeden już o żydliczek mniej wypije piwa,
Paniczki mniej balują, bo na szaty nie zbywa.
Tak bieda uczy skromności, umniejsza rozpustę,
Niejednemu hulać się nie chce, gdy żołądek pusty.
Gospodárze sami biorą się do pracy, wcześniej
wstana,

Śludzy spotulnieją, kontenci też, gdy służbę dostaną.
Taka sprawiedliwość bieda przeprowadzi,
Ze ludzie ludziom będą więcej radzi,
Dá jeden drugiemu co się mu należy,
A dopiero świat na dobre odświeży.
Szachry, lichwy, wojny, ucisk mowy,
Wszystko to niech zniszczy ten rok nowy.

Jura. I cieszyńscy Kasper-Malcher-Balcer na to przysli,
Ze też przez to swe spekulacje na nic wysli;
Już ich imion nie piszą na chałupy,
Gdy набраły rozumu chłopskie ciupy.

Jánek. Dochowajmy mocnej wiary,
Ze tak znikną złe przywary;
Pán Bóg zaś to wszystko naprawi,
Dobrym ludziom pobłogosławi.
Winszujemy rolnikom i rzemieślnikom pożegnania
pracy,

Którzy mają sześć dni powszednich zawsze w zacy;
Niech nie myślą, że będą dobrze się mieli,
Jeśli nie będą też święcili niedzieli.
Pisarzom, urzędnikom, adwokatom dobrych kon-
ceptów,

Ażeby nie było o nich potem żadnych szeptów.
Lekarzom, politykom, dyplomatom umysł hojny,
Aby nie było moru, głodu ani wojny.
A księżom jeszcze życzę, aby ten świat naprawili,
Nauczycielom, żeby dobrze po polsku uczyli.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Podczas świąt mniej mamy politycznych wiadomości. Rozeszły się także parlamenty na wacacje świąteczne i nie dostarczają rozpraw. W Wiedniu zebrała się przed świętami jeszcze izba pańska 23 grudnia, i uchwaliła ustawy przez izbę poselską przyjęte, mianowicie ustawę o poborze rekruta w r. 1881, prowizorium budżetowe do końca marca, i traktat handlowy z Hiszpanją. Przyjęto te ustawy

prawie bez rozpraw, tylko przy ustawie o prowizorium budżetowém nie omieszkał centralista p. Schmerling wyrazić swoją nieufność do rządu, lecz nie ośmielił się odmawiać uchwalenia téj ustawy, jak to centraliści w izbie poselskiej czynili. —

— Centraliści nie poprzestają agitacji przeciw rządowi. Nie powiodły się im zjazdy, ani borby w radzie państwa, nuż usiłują podburzyć chłopów rakuskich. Głoszą im, że przez regulację podatku gruntowego, mają być kraje niemieckie więcej obciążone, a to aby Galicja mniej płaciła. Takimi przemowami dali się też włóścianie rakuscy zwieść. W tym celu urządzano zgromadzenia chłopskie. Namiestnictwo górno-rakuskie zakazało takie zgromadzenia, zpowodu, iż mogłyby one spotęgować między chłopami wzburzenie i narazić publiczne dobro. Dlatego zaś centraliści robią hałas, iż rząd ogranicza wolność zgromadzeń. Teraz znów centraliści wymyślili nowy środek agitacyjny tj. mają być wysyłane z Rakus i Styryi deputacje tłumne chłopów do Cesarza z petycjami o rozwiązanie rady państwa, aby lud mógł sobie wybrać innych posłów, którzyby interesów jego strzegli. Zapewne jest to nadaremne usiłowanie, ale centraliści mniemają, że udałoby się mianowicie w Górnych Rakusach wybrać centralistów, gdzie dotąd wybierano autonomistów, a tak centraliści przyszliby do większości w radzie państwa i do rządu. Znamienita to spekulacja centralistów. — Tamtéj niedzieli odbyło się także w Graczu zgromadzenie większych właścicieli górno-rakuskich. —

— Komisja centralna dla regulacji podatku gruntowego skończyła już swoje prace. Wnioski znizienia sumy podatkowej dla Rakus Dolnych i Górnych, tudzież dla Styryi, zostały odrzucone. Komisja jednak uchwaliła rezolucję orzekającą, że jeśli zajdą wypadki zbyt ostrego oszacowania, rząd obowiązany będzie poczynić modyfikacje. — P. Doblhamer, który jak wiadomo na konserwatywnym wiecu w Linczu ogromną narobił wrzawy z powodu uchwał komitetu 18tu, na przedostatniem posiedzeniu komisji centralnej bardzo surowo zgromił t. z. wiernokonstytucyjnych. Mianowicie gdy p. Streeruwitz podniósł, że rozjątrzenie w sprawie podatku gruntowego pochodzi ze sztucznej agitacji, tu p. Doblhamer zabrał głos i przyznał, że do naturalnego wzburzenia przybyła także sztuczna agitacja. „A najlepiej, rzekł, wie o tém p. Streeruwitz, bo on też najlepiej wie, kto tę sztuczną agitację wywołuje, a mianowicie, że ani ja, ani w ogóle konserwatywni posłowie nie agitują. Wszakżeż to byli centraliści, którzy nie wstydzili się tak mówić: „mnie tam nie wiele to obchodzi, czy podatek gruntowy znizonym zostanie lub nie, ale jest on dla nas nieocenionym środkiem agitacyjnym“. (Przypominamy, że powiedział to Schaup). Nikt nie jest więcej patrijotycznym jak Górne Rakusy dla cesarza i ojczyzny; więc tém straszniejszą niegodziwością jest „sztucznie podbudzać ten zacny a biedny lud górno-rakuski“. — To powiedział p. Doblhamer, i godzi się to zapisać dla pamięci. —

— Rząd postanowił zamianować nowych członków do izby pańskiej, i podobno w znacznej liczbie. Powody są, że izba panów od ostatniej sesji utraciła 7 członków; że większość jęj jest centralistyczna i przeciw rządowi, jak świadczy ostatnie przemówienie Schmerlinga, i; rząd znućwolony jest powołać pewną większość z uniarkowanych żywiołów. Hr. Taaffe nie chciał robić użytku z prawa rządu do zmiany tego

stosunku; ale polityka centralistyczna dzisiejszej większości izby pańskiej nie dopuszcza nadal żadnej chwiejności; rząd musi pomnożyć izbę pańską członkami konserwatywnymi. —

— Rada państwa została reskryptem cesarskim do 17 stycznia odroczone. —

Prusy i Niemce. Zatargi z żydami w Berlinie wcześniej albo później wymagać będą wdania się czy to rządu, czy sejmu. Zachodzą wypadki, spór ten obostrzające. I tak, deputacja szkolna berlińska (stanowiąca wydział reprezentacji miejskiej), zażądała od ministerstwa wytoczenia procesu dyscyplinarnego nauczycielowi Henrici, który na zgromadzeniu ludu d. 17. grudnia miał mowę przeciw żydom, itymczasowo zawiesiła rzeczonego nauczyciela szkoły miejskiej. Ministerjalna *Post* zapewnia jednak, że sekcja szkolna niema prawa zawieszać nauczycieli, których nie mianuje; należą bowiem do jej zakresu wewnętrzne sprawy szkolne, lecz nie zachowanie się nauczycieli po za szkołą. — Inny wypadek, który wiele sprawił w Niemczech hałasu, był ten: Jeden sędzia starozakonny wezwawszy pastora protestanckiego do złożenia przysięgi jako świadka, nie chciał dopuścić go do przysięgi sformułowanej po chrześcijańsku, żądając, aby pastor ewangelicki złożył przysięgę podług roty dozwolonej nowymi przepisami, która wypuszcza z dawnej rotu powołanie się na Chrystusa. Pastor odmówił złożenia takiej przysięgi i skazany został na grzywny. Sąd wyższy zniósł wprawdzie karę, ale fakt ten stwierdza słuszność żądania w petycji do kanclerza wyrażonego, że starozakonni nie mogą pełnić urzędu sędziów bez szkody dla chrześcian.

Prasa liberalna berlińska a szczegółólniej postępowca czyni zarzuty rządowi, że jego organa policyjne nie rozwiązały zgromadzenia 17. grudnia odbytego, na którym występowano przeciw żydom, kiedy to zgromadzenie miało charakter burzliwy. Postępowcy wyciągają ztąd wniosek, że agitacja przeciw żydom jest rządowi na rękę. Na te zarzuty odpowiada *Ndd. A. Ztg.* że partja postępowca domaga się dla siebie tylko przywileju burzliwych zebrani, a gdy z przeciwnych strony zajdzie co podobnego, woła zaraz policję! Rząd nie pochwała wybryków podobnych, ale czyż ma zaraz zamykać wszelkie zgromadzenia przeciw żydom. Rząd chętnie przyjmie ścieśnienie wolności zgromadzeń, ale nie trzeba żądać wolności zupełnej dla jednych, a ograniczeń dla drugich. —

— Wiadomo, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Kolonji, z powodu obchodu ukończenia katedry tamtejszej, nie przyjął petycji katolików nadreńskich, opatrzonej 40.000 podpisów. Petycję tę przesłał adwokat Schenk do urzędu marszałkowskiego. Teraz nadeszła odpowiedź ministra Stolberga: że cesarz raczył to podanie przekazać ministerstwu do zbadania.

Rosja. Z Petersburga donosi dopiero „*Herald*”: że przed przyjazdem cara z Liwadii, policja odkryła pod Sławgorodem w stodole stojącej tuż przy kolei żelaznej tunel świeżo wykopany, na chwilę gdy car miał tędy przejeżdżać. Sprawcy jeszcze nie ujęto. Właściciel dóbr, do którego stodoła ta należy, zastrzelił się; jeden z synów jego był dawniej skazany na Sybir, drugi zaś zniknął po tym wypadku. —

Policja petersburska uwięziła bardzo ważnego przestępcę politycznego, niejakiego Michajłowa. Znaleziono przy nim długą listę członków partji rewolucyjnej. —

Tureja. Utrzymuje się pogłoska, że mocarstwa

chcą sądem rozjemczym załatwić spór między Turcją a Grecją o granice. Turcja zaś podobno chce uprzedzić mocarstwa w tej sprawie, i oddać Grecji wyspę Kretę zamiast Janiny. — Sułtan uczynił także przedstawienie rządowi włoskiemu, że po miastach włoskich formują się oddziały ochotników dla pomagania Grecji. —

Francja. Senat francuski wyraził naganę z powodu usunięcia ze szkół miejskich paryskich godeł religijnych. Rada municypalna paryska z burmistrzem swoim Heroldem jest bowiem bezwyznaniową i liczy w gronie swoim wyznawców Komuny. Buffet zapytał w senacie, czy prawdą jest, że zdejmowano w obecności dzieci ze ścian krucyfiksy i obrazy Matki Boskiej i niektóre z nich potłuczono przez lekceważenie; jest to obraza religijnych uczuć i niesłychanym zgorzeleniem. Minister Ferry odrzekł, iż ustawa z r. 1850 nakazuje naukę religji, ale nie mówi o obrazach religijnych w szkole. Nowy regulamin szkół pozostawia władzom miejscowym wolność zaprowadzenia lub usunięcia godeł religijnych z budynków szkolnych. Buffet odparł, że ustawa z r. 1850 zachowuje charakter wyznaniowy szkoły a obraz Chrystusa jest dla dzieci symbolem religji i miłości. Nauczycielom zakazano jednak towarzyszyć uczniom na wykłady katechizmu. Rząd tylko jest za to odpowiedzialny. Lareinty żąda, aby zapytanie Buffeta sformułować w interpelację; postępowanie takie bowiem władz musi oburzyć każdego katolika. Burmistrz paryski Hérault mówi, że rozdział szkoły i kościoła odbywa się mimo niechęci przeciwników, a stąd wynika konieczność usunięcia godeł religijnych ze szkół, których nie nakazuje ani ustawa, ani regulamin szkolny. Paris domaga się przywrócenia godeł katolickich, aby wiadano, że Chrystus panuje jeszcze we Francji. Rosser wnosi porządek dzienny, wyrażający ubolewanie nad tem, co zaszło; i taka też uchwała zapadła 159 głosami przeciw 85. —

Anglja. Nową wojną zaniepokojona jest Anglja w swych kolonjach w południowej Afryce. Gubernator Natalu telegrafował pod d. 19 grudnia, że 5000 mieszkańców Transvaalu obsadziło osadę Heidelberg i obwołało republikę, poczem mianowali prezydentem Krugera, a dowódcą sił zbrojnych Jouberta. Gubernator więc wysłał tam wszystko wojsko, jakim rozporządza. — Transvaal jest to kraj zajęty niegdyś przez osadników holenderskich, tak zwanych Boerów, tj. chłopów, położony w południowej Afryce. Przed dwoma laty zabrali Anglicy ten kraj i wcielili do kolonji angielskiej bez żadnego powodu, jedynie, aby mogli przez Transvaal prowadzić swe wojsko przeciw Zulom. Teraz znów ten kraj wyłamał się zpod rządów angielskich. W ten sposób Anglja, która nie może uśmieścić Basutów, mając tylko szczupłe siły u Przylądka Dobrej Nadziei, zmuszona prowadzić wojnę zaborczą przeciw Transvaalowi. — Późniejsza wiadomość z 24 grudnia donosi, że Boerowie w Transvaalu pobili Anglików pod Middelburgiem; w bitwie poległo 200 Anglików i 50 wzięto jeńcem. —

— Urzędnicy celni przytrzymali okręt z bronią amerykańską, wystany do Irlandji. Przybyła także znaczna liczba młodych ludzi z Ameryki, którzy się w okolicy Dublinu zatrzymali i są strzeżeni przez policję. Agenci związku fenistów werbują ochotników w Ameryce i we Francji, prawdopodobnie dla powstania w Irlandji. —

OZNAJMNIENIE.

Podaję do publicznej wiadomości, iż wskutek orzeczenia sądu krajowego w Opolu z dnia 14 grudnia 1880 l. 11872.

substytutem

S. p. c. k. notariusza Ernesta Farnika w Cieszynie
ustanowiony zostałem.

Upraszam tedy P. T. interesowanych tylko do mnie w odnośnych sprawach się udawać.

Cieszyn 23 grudnia 1880.

C. k. notariusz: **Andrzej Kotula.**

DONIESIENIE.

We czwartek 6. stycznia 1881 rozpoczynam w Cieszynie w sali Czytelni polskiej „pod złotym wołem” szereg przedstawień w języku polskim, a odwodując się do gościnności, jakiej przed dwoma laty doznałem od braci Szlązaków, tuszę sobie, że łaskawi ziomkowie i tym razem nie odmówią poparcia instytucji narodowej, której zadaniem nieść ojczyste słowo od krańca do krańca i uwiódźnieniem cnoty przodków zachęcać młodsze pokolenie do godnego naśladownictwa. — Odegrane zostaną:

Pan Benet,

komedia w 1 akcie Hr. A. Fredry (Ojca) z dzieł pośmiertnych;

Mąż od błedy,

komedia w 1 akcie J. Blizińskiego.

Bliższe szczegóły doniosą afisze. — Z uszanowaniem

Edward Webersfeld, dyrektor teatru polskiego.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemniaki,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . zł. 1,797,256 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszwie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizyły Franciszek.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Ligotce pod Bielskiem:	—	—	P. Ferjan Karol.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Rozsyłka kawy

za ceny Hamburgskie giełdowe w workach po 4³/₄ kilo netto, franko (bez opłaty przesyłkowej) za pobraniem pocztowym:

Santos	—	1 kilo za zfr. austr.	—	93
Campinos	—	1 " " " "	—	98
Marcaibo	—	1 " " " "	—	1.06
Jawa zielona	—	1 " " " "	—	1.15
Ceylon	—	1 " " " "	—	1.22
Jawa żółta	—	1 " " " "	—	1.42
Mokka	—	1 " " " "	—	1.64

Austr.-węg. cło 24 ct. za kilo. — I najtańsze sorty mają czysty smak i siłę. Według wyboru zamawiających przesyłam także 2 rozmaite sorty w jednej pacce o 5 kilo. Nie znajdujące upodobania gatunki przyjmuję napowrót za pobraniem.

Ottensen pod Hamburgiem,

A. L. Mohr.

Drukiem **Karola Prochaski.**

Ogłoszenie.

L. 229.

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje w myśl §. 12 ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 do wiadomości, że preliminarz potrzeb na rok 1881 jest każdemu aż do 8 stycznia 1881 w kancelarii wydziału do przejrzania otwarty.

Preliminarz ten zawiera sumarycznie następujące wydatki, jako to:

1. na dostarczenie materiału szutrowego	9104	zfr. 45	ct.
2. " nowe budowy i reparatury obiektów drog.	1836	" 66	"
3. " pensje i płace	3142	" —	"
4. " zapłatę dowozu i roboty dzienniej	156	" —	"
5. " kosztu zgartywania śniegu	119	" —	"
6. " naprawę narzędzi drożniczych	79	" —	"
7. " wyrzucanie rowów i skarpowanie krajów	66	" 12	"
8. " nieprzewidziane wydatki	235	" —	"
9. " remuneracje i koszty podróże	300	" —	"
10. " potrzeby kancelaryjne	250	" —	"
11. " wynagrodzenie gruntów szutrowych	50	" —	"

Razem 16338 zfr. 23 ct.

Przyliczywszy do tego z końcem grudnia 1880

pozostający niedobór 40 " 91 1/2

wykazuje się potrzebną na rok 1881 suma . 16379 zfr. 14 1/2

dla téż pokrycia wymagany jest rozkład 10% na bezpośrednie podatki wraz z dodatkiem wojennym wynoszące . 155896 zł. 42 ct.

Nakoniec przypominam, że fundusz drogowy w zeszłym roku bardzo ucierpiał przez klęski elementarne, a jednakowoż Wydział dróg powiatowych zdołał tylko przez ogólnie zawiadowanie te wydatki pokryć nie obciążając obywateli wyższym rozkładem.

Cieszyn dnia 23 grudnia 1880.

Przewodniczącego zastępca: **Antoni Gimpel.**

Ogłoszenie.

L. 73.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje do wiadomości, iż preliminarz funduszu drogowego na rok 1881 przez 14 dni u podpisanego do wolnego każdemu przejrzania wyłożony jest.

Preliminarz ten obejmuje następujące pozycje, a zwłaszcza:

Przychód.	zfr. ct.
1. Dochód z myta	1084 —
2. Procent od kapitałów	105 —
Razem	1189 —

Rozchód.	zfr. ct.
1. Utrzymanie dróg	1760 —
2. Budowy i większe naprawy	1150 —
2. Naprawy mniejsze	180 —
4. Inwentarz	30 —
5. Płace drożników	756 —
6. Koszta pisarskie i kancelaryjne	20 —
7. Dyety, koszty podróże i dozór dróg	300 —
8. Zapomogi i wynagrodzenia	115 —
9. Wydatki nieprzewidziane	85 —
Razem	4396 —

Przeciwstawiawszy powyższemu rozchodowi przychód 1189 —

zostaje niedobór wynoszący 3207 —

Na pokrycie tego niedoboru potrzebny jest rozkład wynoszący 7 1/2 % na podatek całego okręgu Jabłonkowskiego wraz z dodatkiem wojennym wynoszący 42,748 zfr. 34 kr. rocznie.

Wendryń 20 grudnia 1880.

Przewodniczący: **J. Mrózek.**

GRUNT jest z wolnej ręki do sprzedania w **Dziemorowicach** pod N. 92 (pocztą: Niemiecka Lutynia, Deutsch-Leuten) — ornego pola i łąk 20 jochów, lasu 8 jochy, dom mieszkalny ze stajniami murowany, stodoła nowa drewniana, — na gruncie znajduje się biała glina do cegły prasowanej. Bliższa wiadomość u podpisanego właściciela tamże w miejscu.

Józef Wicherek.

Ożenienie!

Pewien pan 36 lat liczący wyznania katolickiego, Polak, spadkobierca gospodarstwa przeszło pięć tysięcy złr. wartości: życzy sobie wstąpić w stan małżeński albo z poczciwą panną albo bezdzietną wdową młodą, również Polką i wyznania katolickiego; posiadającą podobny kapitał pieniężny albo w gospodarstwie. — Łaskawe oferty uprasza się z załączeniem fotografii do 15 stycznia pod adresem: **Mariage 44, poste rest. Kenty.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYŃIE

8 stycznia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zapraszamy do przedpłaty

na „Gwiazdkę Cieszyńską“ w nowym roku, i prosimy o spieszne nadesłanie prenumeraty pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Śląsku austriackim.“ Prenumeracyjne pieniądze najdogodniej i najtaniej przesyłać można „przekazem pocztowym.“

Centraliści i mniemany ruch chłopski w Rakusach.

Czytając wiedeńskie dzienniki, mogłoby się komu zdawać, że tam w Rakusach, mianowicie górnych, musi się dziać coś nadzwyczajnego między chłopami, że między nimi odbywa się istotnie jakiś ruch niesłychany, jakaś zawierucha chłopska. Semicko-teutońska *N. fr. Presse* zastosowała już nawet przytyczkę do Polaków o kosach, jakby tém chciała górnorakuskim chłopom niemieckim nieznacznie otworzyć oczy. Z tego wszystkiego, co już wiedeńskie Pressy, Blatty i Zeitungi napisały, widać, że im koniecznie na tém zależy, aby wywołać jaką burdę, jaki ruch chłopsko-niemiecki; ale dotąd cały ten ruch chłopski odbywa się niemal tylko w rzeczonych wiedeńskich gazetach centralistycznych. Tam jest początek ciekawej agitacji; lecz chłopci rakuscy zachowują się zupełnie spokojnie. Obaczmy, co na téj agitacji?

Przez lato centraliści buntowali ludność niemiecką swymi zjazdami, partejtagami i zgromadzeniami, chcieli ją poruszyć do jakiego oporu przeciwko rządowi, iż tenże nadał Czechom i Morawianom równouprawnienie narodowe, a iż się obawiają, że takie równouprawnienie dostanie się także Śląskowi i innym krajom słowiańskim. Straszili więc chłopstwo i mieszczaństwo niemieckie, że będzie musiało się uczyć także słowiańskiego języka; hałasili, że niemieckość zagrożona, że Niemcom gwałt się dzieje i krzywda. Lud niemiecki jednak widział i przekonał się od razu, że to próżne strachy, i tak agitacja ta centralistów nie udała się. Po takim fiasku pomyśleli centraliści o innym środku agitacyjnym, i ma do tego posłużyć regulacja podatku gruntowego.

Nietylko chłop, bo każdy jest łechciwym, gdy się mówi o podatku, rzeczywiście w dzisiejszych czasach bardzo wygórowanym. Otóż centraliści uznali, że w sprawie dotyczącej kieszeni chłopstwo niemieckie da się poruszyć i pójdzie im na wędkę. Rozgłosili najprzód przez swoje gazety, że kraje niemieckie Austrii mają być przez regulację podatku gruntowego najwięcej obciążone, a kraje słowiańskie uwzględnione; że

komisja centralna dla regulacji podatku gruntowego nieprawnie postępuje, że zrobiła tajne sprzysiężenie. Komisja rzeczona atoli składa się przeważnie z Niemców, zaczęłam już dlatego nie można przypuścić, iżby działała na szkodę niemieckiej ludności. Nadto komisja ta oświadczyła publicznie, że działa legalnie według ustaw i na podstawie oszacowań komisji krajowych. Zdawało się, że po tém centraliści umilkną; lecz oni przeciwnie rozpoczęli agitację między ludem, zwłaszcza w górnych Rakusach i Styrii, i zaczęli zwoływać zgromadzenia chłopskie. Na jednem takim zgromadzeniu w Ried, chłop jakiś niemiecki, zapewne tak wyuczony przez agitatorów centralistycznych, gadał w ten sposób: iż podatek gruntowy ma być zwiększony tylko niemieckim chłopom, a na korzyść Polaków. Oczywiście niedorzeczność, nad którą chłop polski uśmieć się musi. Wszakże z referatów wiadomo, że według ścisłego poklasyfikowania przez komisję centralną, wypada na Górne Rakusy tylko pół miliona więcej, a na Galicję o milion złr. więcej aniżeli dotąd. Na Śląsku także tylko wschodnia, czyli polska część kraju została w klasyfikacji podwyższoną, co wypada na korzyść zachodniej niemieckiej połowy. Gdyż te zgromadzenia chłopskie, urządzone przez centralistycznych agitatorów, miały widocznie na celu podburzanie ludu, a to przez rozszerzanie tak namacalnych fałszów, zostały przez namiestnictwo górnorakuskie zakazane. Centraliści tedy postanowili wyprawiać deputacje do Cesarza ze skargami. W tym celu zwołano zgromadzenie do Linzu na d. 27 grudnia, lecz zostało znów zakazane. Dzienniki wiedeńskie jednak rozgłosiły, że mimo zakazu przybyło na posiedzenie komitetu około 400 chłopów; lecz i to prostuje *Pol. Corr.* jako fałsz, twierdząc, iż zgromadziło się tylko około 40, a i między tymi znajdowały się żywioly niewłościańskie. Pojechał tam bowiem nawet poseł p. Schaup, który wygadał się, jak centraliści o regulacji podatku i o chłopach myślą, gdy rzekł: „mnie tam nie wiele to obchodzi, czy podatek gruntowy niższym zostanie lub nie, ale jest on dla nas nicocenionym środkiem agitacyjnym.“ A więc centralistom chodzi tylko o agitację, nie o chłopstwo ani podatek gruntowy; a w jakim celu ta agitacja, powiemy następnie. Na wspomnionem zebraniu wybrano przeciw deputację i oczekiwana jest w Wiedniu, a co ona dokaże, opowiemy później. Zapewne i ten manewr centralistyczny, będzie nadaremny, bo do ustanowienia stosunku kwot podatkowych

każdego kraju ustanowioną została komisja centralna dla regulacji podatku gruntowego, i ta musiała równie wszystkie kraje uwzględnić, i w końcu też z powodu owych agitacji zaleciła rządowi, aby gdzie można zaprowadził ulgi. Do tego posłużyć wszakże i reklamacje, a nie było potrzeba hałasu. Komisja centralna i rząd muszą przestrzegać równości dla wszystkich sprawiedliwości, a przeto ów ruch chłopski w krajach niemieckich, który koniecznie spotęgować chciano, pozbawiony jest wszelkiego pozoru. Cała ta wrzawa pouczyła także, jak niewiarogodne są wiedeńskie dzienniki partji centralistycznej, i co o téjże sądzić należy.

Sprawa podatkowa dolega wszystkim. We wszystkich też państwach europejskich mnożą się żale i skargi na zwiększający się wciąż ciężar podatków. O tém tu niema co mówić. W innych państwach starają się rządy przede wszystkim, aby nie obciążać zbyt rolników, posiadaczy gruntów, bo od tego zawisł dobrobyt ludu; dla pokrycia wzmacniających się potrzeb państwa, raczej powiększają tam inne niestałe podatki. U nas zaczęto reformę podatkową od regulacji podatku gruntowego, gdyż centraliści właśnie mniemali, że główny ciężar zwalać na grunta. Przeciwno temu przemawiali w swym czasie autonomiści, a mianowicie teraźniejszy minister skarbu p. Dunajewski. I dzisiaj znowu centraliści (jak p. Schaup) wyznają, że im nie chodzi o to, aby podatek gruntowy był niższym, czyli aby chłopom podatku ulżono, tylko o środek agitacyjny, tj. aby chłopów niemieckich za swoje użyć narzędzie. Do tych chłopów tedy zwrócili się centraliści, i otóż w ich dziennikach czytamy takie frazesy, rozumie się kłamliwe: „ruch chłopski rozszerza się coraz więcej,“ „interesa chłopstwa wymagają obrony i odporu.“ „w krajach (niemieckich) najwięcej dotkniętych podwyższeniem podatku gruntowego wzburzenie dosięga najwyższego stopnia,“ „rakuski chłop dotąd cierpiał i milczał, dawał państwu więcej niż się mu należy,“ „stanowi włościańskiemu grozi ruina“ itp. Gdyby centraliści szczerze myśleli, staraliby się o ulgi dla włościan w całej Austrii, a nie tylko dla niemieckich chłopów w Rakusach; tak bowiem sprawiedliwość i słusność każe. Wstydziliby się w taki sposób agitować: że trzeba ulżyć niemieckiemu chłopu, a obciążyć natomiast chłopu polskiego lub czeskiego. Dowiedli też centraliści, że im o ulgę podatków wcale nie chodzi, gdyż przez swoją gospodarkę, póki mieli większość w radzie państwa, doprowadzili do tego, że ciężary tak narosły. Świeżo wykrywa znowu *Politik*, jak ongi centraliści podczas swych rządów prześcignęli krocie jedynie na chabrusę, tj. aby się utrzymali w większości przez wybory. Skarb państwowy został tu okpiony, a to na szkodę podatkujących. — I my życzymy ulgi podatkowej, o ile można, ale żeby była sprawiedliwie rozmierzona, z uszanowaniem praw wszystkich krajów i ludów.

Gdy centraliści nie wzdrygnęli się przed tak niebezpieczną agitacją, jaką jest wywoływanie ruchu chłopskiego, cóż tedy mieli na myśli? Gdyż nie chodzi im ani o włościanstwo całej Austrii, tylko o chłopów w górnych Rakusach, Styrii Salzburgu, już widać ich stronnictwo cel. W krajach tych, lubo niemieckich, centraliści nie mieli zaufania u włościan, którzy wybierali do rady państwa autonomistów. Więc centraliści myślą, że w kwestji podatkowej, kieszeniowej, łatwo podburzą tamtejszych chłopów, zjedną ich dla siebie, doprowadzą do rozwiązania rady państwa, nakłonią tychże chłopów dy wybrania centralistów za posłów, w ten sposób centraliści osiągną większość w radzie państwa, obalą obecne ministerstwo starające się o wszechstronne równouprawnienie, i oni rozpoczną swoją gospodarkę na nowo. Żo zaś obecnie dostaliśmy też mądrego ministra skarbu w osobie Polaka, Dunajewskiego, ztąd i te podżegania chłopów niemieckich przeciw Polakom. Niechaj to posłuży za naukę, jacy są centraliści. Nie było żadnego wzburzenia, o jakim wiedeńskie gazety pisały, a centraliści chcieli sobie tylko w ten sposób popularność wyjednać. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

I. Bal. (C. d)

Niespodzianka dzwonnów z przewiskiem telepetele wprawiła córkę nerwową w ogromną drażliwość. Ledwo zajęchały do oberży, wybuchła wobec kelnera na matkę gniewnym krzykiem: „Nie mówiłam: jedźmy bez dzwonnów, kiedy strój w tajemnicy, niechby i ekwipaż należał do incognito, a teraz taki wstyd, ani się popatrzeć komu w oczy!“ — Kelner nie rozumiał o co chodzi, słysząc taką złośliwą pogroźkę, zwrócił na damę uwagę, a roześmiał się, jak powtarzała dama: „ma mama tele petele.“ — Ten wyraz uczeplił się głowy zwinnego kelnera, odcmknął numer, wpuścił damy i odszedł. Lola zaczęła dopiero tutaj swoje jeremiackie treny; ani się nie rozbiera, usiadła kamieniem, tupa nożkami: „po balu!“ Kelnerzysko ciekawie przytulił ucho do dziurki zamku, słucha: „Mama winna, ja nie chciałam tego Urbana, niech go sobie wyrzuci, nie pojedę z nim jak świat światem; wstyd, aby wszystkie paupry wydrzeźniały się tele petele.“ — „Lolus! daj spokój,“ odpowie matka, „właśnie stajemy się głośnie przez urbana, nikt tu takim ekwipażem nie zajechał, nie widziałś stojących kawalerów pytających: Kto to taki? a zapewne o inszych gości się nie pytali; zaręczam, że się bal uda i ty będziesz królową.“ — „Piękne mi królowanie, każdy wskaże palcem: tele petele przyjechały, jak gaski ze wsi niemające najmniejszego gustu, skoro urbanem się posługują. Nie pójdę na bal, nie, ani się pokażę,“ i tupa nożką, „nie!“ — „Lolusiu moja złota,“ przytula ją matka, a ta się otrząsa, tupie nożkami, hałasuje: „nie, niech mama idzie sama,“ i nareszcie płacze.

Kelner rozbębnił znajomym gościom: „jest tu balu królowa.“ — Kawalerowie wprawieni w ciekawość używali różnych sposobów widzenia téj piękności. Gdzie tam, nie wyszła żadna z pokoju. — Bal się zaczął, w ogromnej sali miejskiego ratusza zgromadziła się śmietanka okolicy, panowie i panie, a ostatnie, co która to bogacię ubrana, zawsze z jakimś naprzód zamówionym aranżerem. Trzy tańce się ukończyły, każdy par 40 rachując. Ziębickiej ani widać! Niektórzy znajomi widzieli ją jadącą z córką, ale skoro się niepokazała na salonie, myśleli, przyjechała do miasta po interesie, zresztą nie zależało ani temu ani owemu na tych osobach. Nareszcie wchodzi do balowej sali wysmukła panienka w sukni lila z ogonem na łokci trzy, mimo iż nie było natenczas téj mody, bo wszystkie damy nosiły krynoliny. Ona bez téj beczułki stąpa tak wiotka, śmigła, elastyczna, zdawałoby się, że cień się przesuwają; głowa skromnie utrefiona w złotawe warkocze, w których błyszczała tylko brylantowa róża i nie więcej, a śnieżną łabędzią szyjkę ozdobiła jedna tylko niteczka perełek znacznej grubości z medaljonkiem w formie krzyża, z którego brylanciki bystro rzucały promienie. Pierś była zupełnie zakryta, rączki także pokrywała cielista rękawiczka króciutka i wachlarzyk w ręku biały; toż całe ubranie.

Mimo téj pojedynczości zwrócili zaraz panowie swoje oko na panienkę, która się przez salę z matką przesuwawała, i nim usiadły obie na próżnych krzesłach, już przed niemi stanął krępy chwacki w fraku kawaler, brunet, jakby go umalował sadzą; człek gibki, wesołego wejrzenia, ukłonił się i rzekł: „Pani do mazura pozwoli.“ — Lola pierwszy raz w życiu otworzyła do góry oczy, a jęj niebieskie spojrzenie tyle wzbudziło u siedzących dam podziwu, że kilka krzyknęło jakby na komendę: „Pan Kajetan tylko do najładniejszych się przymila!“ — „Przepraszam,“ odpowiedział Kajetan, „mocno przepraszam, anim się przedstawił, ani byłem przedstawionym.“ — Ziębicka słysząc tę zazdrośną mowę, odpowiedziała: „Ziębicka, a to moja córka.“ — Na to Kajetan rzekł: „Kajetan Wydrychalski.“ — Lola usiadła, matka stała rozmawiając z Kajetanem, tylko rzucała ponure wejrzenie na owe damy, które zazdroszcząc kawalera, mimowoli wyrzekły swoje podziwu zdanie o piękności jęj córki.

Zaczęły się tany. Muzyka można powiedzieć duchem zabawy, a była to wojskowa, same rodowite Czechy, z natury muzykalne; grali też od ucha, poruszając tonami ostatnie niteczki nerw w pięcie ukryte. Hulała wiara mazura wyrazić się można chwacko do nieupamiętania. Wymyślano figury, każdy tancerz miał sposobność zawinąć obertasa z wietką panną Lolą, nie czuł prawie, czy ma tancerkę czy się cień koło niego wije. Lolusia podochocona muzyką, tańczyła sobie, jak się z bratem w domu tańcowało bez myśli i podchlebstwa, bez zapachu i ułudy, tańczyła, aby tańczyć, my

śląc, że się znajduje między równymi sobie. Lola nie myślała o gościach ani o strojach, jęj była zabawa na myśli, bawiła się też całą duszą, a tancerze wyrwali sobie z rąk panienkę; zapachnął światu młodemu pierwszy kwiatek, co się pokazał w swoim majestacie. Za to obudziła się zazdrość w sercach inszej płci niewieściej, rumieniły się i bladły widząc uwielbianą pannę Ziębicką; ekstaza doszła do ostateczności, kiedy zaproszono panienkę do rondy, a Kajetan stanął z butlą szampana, ukłękawszy, zawołał: „Panowie, zdrowie królowej godzi się z jęj trzewiczka!“ — „Niech żyje!“ ukłękła młodzież i jednogłośnie prosi, by trzewiczka pozwoliła! — Pierwszy raz zatętniło serce w jęj piersi inszym dźwiękiem. Lola się zarumieniła, a słysząc matki głos: „Daj Lolu trzewiczek,“ zdjęła go prędko trzymając w ręku. — Ogromne „hura!“ zagrzmiało w ustach młodzieży. Wacław Kempa pochwyił trzewiczek, urwał szyję szampanowi, aż buchnął prąd pod sufit; co zostało, nalał do trzewiczka, ukłękła wołając: „Niech żyje królowa balu!“ i wychylił. Matka dopiąwszy zamierzonego celu, rozpromieniła się, przygotowana dyplomacją swoją na wyrachowany wypadek, wstaje z krzesła, idzie do córki, kładzie trzewiczek nowy sama na ziemię, w który Lola wsunęła nożkę zgrabnie, i zaczęły się dopiero tany do upadłego.

Bal się skończył, królowa balu odjeżdżając nader zadowolona, nie kazała już odejmować urbana od dyszla, grał on przez miasto swoje co chwila bom, wtorowały mu szeptem małe dzwoneczki, nikt już nie powtarzał tele petele, owszem widzowie z uszanowaniem kłaniali się z bliska i zdala, widząc królowę balu, która dała tyle mówić o sobie, obudzając ogólne podziwienie. Przyjechawszy do domu, nie zastały Maksy. „Gdzie on?“ pyta matka czeladzi. — „Albo my też wiemy, jeszcze wczoraj wieczorem poszedł ze strzelbą i niema go.“ — Ziębicka odmyka, rewiduje, patrzy się w tajne kryjówki, załamała ręce: „dał mi bal, ach dał bal! ojciec był łotr, syn tożsamo!“ i zaczęła szlochać kobieta. — Córka zamiast dzielenia téj zgryzoty, mówi wprost tonem szorstkim: „Mama się maśli a nie ma czego, jeżeli Maksio wziął, to nie mamine, jeno jego; mama sobie przywłaszcza majątek, który jemu się należy, a godzi się tak?“

„Co!“ zapieniła się Ziębicka, „ty za nim? ty królowa balu za moje tele petele.“ — „Alboż prosiłam mamy,“ rzecze w śmiechu Lola, „o koncept tele petele? przypisuje sobie mama coś podobnego, a to koncept był Maksia, przecie wiem, bo mi powiedział.“ — „Kiedy?“ — „Zabawnie! mama nie chciała go mieć na balu, a on przecie był i hulałam z nim tak doskonale. Wszak się prezentował mamie Wacław Kempa, nie?“ — „Czy go djabli przemienili tego łotra?“ — „Manio! nie plam ust oszczerstwem, łotrem nie był Maksio nigdy i nie będzie, nie wiem z kąd mamie do głowy coś strzeliło, że go przesładuje, poniewiera i

nienawidzi. Doprawdy, że mi nieraz serce pęka z żalu, i mówię mamie otwarcie, mamy za to nie Kocham!“ — Matka powodowana małpią do córki miłością, nie zgنیwała się zupełnie, owszem przybliżyła się ku niej i chce okazać jej ustami swą pieśczęotę. Lola się od-suwa, mówiąc: „milszy mi brat nad wszystko na świe-cie!“ — Ziębicka stanęła na środku pokoju, zgięła się jak obłak: „Ten złodziej warta miłości! gdzie moje dukaty? on śmiał pokryjomu wynosić się na bal, a tyś o tém wiedziała? he! toś taka córka? złodziejska królowo!“ I byłaby jeszcze używała epitetów różnych, ale przybiegł karbowy i mówi: „Jacyś goście jadą!“

Ziębicka rozindyczona, jeno się jej trzęsły wargi i ręce ze złości, córka w ubraniu przedtoaletowem u-ciekła do innego pokoju. Ziębicka czy niedosłyszała, czy się przesłyszała, czy nie zrozumiała karbownika, krzyczy na całe gardło: „goście, fusy, darmo-jady, za moje pieniądze pili szampany.“ — Dwóch mężczyzn już otworzyło drzwi do pokoju, a ona krzyczy: „dar-mojady.“ Głos się odzywa: „Czy darmo-jady, to się pokaże, a siostra mi niech przebaczy, że nie w moim nawiedzam ja interesie, tylko w jej własnym?“ — „Oj Stasinku!“ skoczyła teraz kobieta całując brata: „prze-praszam cię, burczę, bo mam o co burzyć, pojecha-łyśmy na zabawę, zostawiłam syna w domu celem pil-nowania, a on stał się kozłem w kapuście, wymknął się za nami, przebrał i bawił się równo z nami sza-fując szampanem, a myśmy go nie poznały! Darmojady piły za moje grosze.“ — „A to dobrze! zuch! bo jak-żeż można zostawić syna, któremu do świata, aby le-niuszał w domu, przecie mu gołąbki same nie wlezą do gąbki, nie będzie bywał, nie pozna się ani ożeni, a ty wiecznie gospodarować nie możesz, skoro dzieci dorastają. Przedstawiam ci kawalera, pana *Szymona Wygrzywałę*, ze wszech miar godnego człowieka, ukoń-czonego prawistę.“ C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

O zalesieniu. Smutno patrzeć, idąc koło naszych rzek, jak brzegi ich i pochyłości obnażone, оголоcone z drzew i roślin, któremi dawniej i za naszej pamięci jeszcze uzielenione były. Gospodarze powycinali te la-ski i gaiki, a nie zasadzili nowych. Pozostałe urwiste brzegi opłukują deszcze aż do nagięj skały; niema po-tém na tych miejscach ani trawki dla pasiunku, ani drzewka na opał. A co gorsza, niema zdzierzyska dla wilgoci, w czasie deszczów zaraz powstają wylewy. Nie mają schronienia ani ptaszki śpiewające, które nietylko uprzyjemniają okolicę, ale niszczą także mnóstwo ro-bactwa szkodliwego. Moglibyśmy jeszcze mówić o in-nych miejscach spustoszonych, wydmach piaszczystych itp., które nierozważni gospodarze zaniedbują, że wre-szcie ustawami krajowemi zasadzać trzcba.

Otóż chwalebny przykład daje Galicja. Sejm ga-licyjski wyznaczył roczną sumę na ulepszenia kultury krajowej, urządził szkołę dla melioracji, z której uc-zniowie mają przeprowadzać te ulepszenia, jako to: drenowanie pol, regulowanie rzek, nawodnianie, zale-sienie i zadrzewienie miejsc pustych itd. Zajmującą w tym względzie wiadomość podaje *Gaz. Lwowska*.

„Dzieło melioracji pustyń lotnego piasku w powia-tach Niskim i Tarnobrzeskim prowadzono w 26 gmi-nach. Uprawiono kulturą przygotowawczą, celem usta-lenia zwiewnej kurzawki, trawami *climex arenarius*, *arundo arenaria* i *spartium scoparium* 101.5 hektarów albo 176 morgów i użyto 736 kilogr. nasienia. Zale-

sienia na ustalonych piaskach dokonano kulturą wio-senną i jesienną na 168.5 hektarach albo 292.5 mor-gach. Razem uprawiono 459.5 morgów. Do zalesienia użyto 4,044.000 sadzonek sosny zwyczajnej, sosny czar-niej, akacji, brzozy, czarnej topoli, łoży zwyczajnej, łoży kaspijskiej, osiki i dzikich kasztanów. Z powyż-szej ilości przypada 3,711.000 sadzonek na sosnę zwy-czajną, reszta na inne wymienione drzewa.

Założono 40 szkółek, a wyhodowany w nich ma-terjał pokrył powyższą potrzebę (4,044.000) w bieżą-cym roku, a nadto pozostało na rok 1881 1,442.000 sadzonek, a to: 759.000 sosny zwyczajnej, 15.000 so-sny czarnej, 800 sosny morskiej, 120 sosny Douglasa, 1000 kosodrzewiny, 404.000 akacji, 3.000 glidzieji, 9.800 *acer negundi*, 26.000 ajlantusów, 25.000 łoży ka-spijskiej itd. Przy kulturach rb. wypada na jeden he-ktar 24.000 sadzonek, a z powyższej uprawy przypada na kulturę jesienną 80 proc., i ta jest na piaskach o wiele pewniejsza.

Kultury, szkółki i część w stadjum ustalenia znaj-dujących się piasków otoczono dla ochrony na zagro-żonych miejscach ogrodzeniem, które obecnie wynosi 31.25 kilometrów. Pod ochroną ogrodzeń i przy zabro-nionym wstępie bydłu i ludziom następuje ustalenie i początek zadarnienia pierwszą roślinną formacją tak szybko, że dziś naturalnie ustalony obszar razem ze sztucznie ustalonym wynosi około 500 hektarów i może być oddany pod kulturę jednorocznemi sadzonkami.

W kilku miejscowościach jak Ulanów, Raclawice itd. już przed kilkunastu laty na pastwę lotnej ku-rzawki oddae orne grunta, przywrócono teraz na nowo rolnictwu. Wschodnie wiatry zwały piasek na obsianą trawami wydmg, rolnik orze swobodnie znowu zdobyty grunt i ciągnie z niego korzyści; dla kraju wraca siła produkcyjna, dla państwa siła podatkowa. Białe, w czasie wiatru tumanami wędrownego piasku pokryte szerokie płaty pustynnych pól, oblekają się nagle zie-loną szatą, wywołaną przez uprawę sztuczną, albo przez powolny proceder naturalnego zadarnienia; cała kraina przybiera inną fizjognomję, łagodnicjszy, wesel-szy wyraz. — Gaiki akacyjne jak w Ulanowie, Za-rzyczu i Raclawicach na lepszych podglebiach bujają zadziwiająco, roczne pędy dochodzą często do czterech metrów długości i wkrótce dadzą właścicielowi z pu-styni piękne dochody, pierwszy sprzęt drzewa.

Ażeby leśniczego powiatowego w Tarnobrzegu w czasie wolnym od kultur zatrudnić na korzyść powiatu, przedsiębrano rozległe odwodnienia. Zachodnia część powiatu tarnobrzeskiego należy do największej podmok-łego galicyjskiego niżu, tam dążą wszystkie ścieki wód leśnych przyległych powiatów a nieznalazszy od-pływu kisną i zalewają ogromne obszary. Okolica na-leży do najniezdrowszych z całego kraju, jest to sie-dziba febry. Przed 50 laty przeprowadzono tu odwo-dnienie, lecz od tego czasu wodą pechane piaski zamu-liły kanały, podniosły ich koryto, bydło strataowało i zasunęło brzegi, tak, że nagromadzone wody odpływać nie mogły. Potrzeba było zabrać się do nowej roboty. Pan starosta tarnobrzeski, znany z niezwykłej pieczo-łowitości o ekonomiczny rozwój swego powiatu, korzy-stając ze sposobności, wezwał gminy do dostarczenia robotników, a powiatowy leśniczy objął nad robotami bezpłatnie kierownictwo. — Przy zastosowaniu nowój niwelacji pogłębiono i rozszerzono kanały, nowe rowy zniwelowano i wykopano. Suma tych kanałów i no-wych rowów wynosi 33.5 kilometrów.

W roku przyszłym będą prowadzone odwodnienia więcej szczegółowo po wklęsłych ługach zapomocą tak zwanych łykaczy, któryto sposób w tantejszej okolicy po formacjach i tu z korzyścią zastosowany być może.
C. d. n.

Z życia zwierząt.

Jako przykład małżeńskiej i rodzicielskiej miłości między zwierzętami, zajmującym jest zdarzenie, które opowiada jeden z dzienników niemieckich. — We wsi Löwenberg zeszłego lata podczas gwałtownej burzy uderzył piorun w stodołę włosciańską i wznicił pożar, który pochłoniął cztery obejścia. Na jednym z pogorzałych budynków znajdowało się gniazdo bocianie, w którym właśnie były młode. Para starych bocianów z widocznym niepokojem patrzyła na zbliżające się płomienie, aż nagle, kiedy gniazdu zagrażało już bezpośrednio niebezpieczeństwo, bocianica chwyciła w dziób jedno ze swoich piskląt, i uniosłszy je wysoko w górę złożyła je na łące pod wsią. Bocian tymczasem trzymał straż w samym gnieździe, z którego mimo dopiekającego już ognia nie zeszedł ani na chwilę, a dopiero za powrotem bocianicy poleciał na łąkę do pozostawionego tam bez opieki pisklęcia. W chwili, kiedy powróciła bocianica, już drugie piskle nie mogąc snąć znieść skwaru, przechyliło się i wypadło z gniazda na stodołę, już w części ogniem objętą. Biedna matka widząc to, z krzykiem rzuciła się w dym i płomienie i po chwili wyniosła w dziób swoje młode, na pozór nieponiosłszy uszkodzenia. Na drugi dzień jednak w sąsiednim miasteczku Trebbin spadł na rynek bocian, który widocznie z osłabienia nie mógł się nawet utrzymać na nogach. Policjant ulitował się nad biednym zwierzęciem i zaniósł je do swego mieszkania, gdzie się pokazało, że była to bocianica z Löwenbergu, która ratując z takim poświęceniem swoje drugie piskle, poparzyła sobie obie nogi. Z porady lekarza przyłożono jej do ran olej lniany, przyczem pacjentka zachowywała się jak najspokojniej. I małżonek jednak biednej chorób nie próżnował w tym czasie. Nakarmiwszy na łące pisklęta, zlatywał często do sąsiedniego miasteczka i krążył nad ratuszem tak długo, dopóki z mieszkania policjanta nie wyniesiono jego małżonki, i dopóki ta ostatnia nie odpowiedziała mu klekotaniem. Uspokojony odlatywał wtedy znowu na łąkę, ażeby w nieobecności matki opiekować się potomstwem. Ośm dni dwunożna pacjentka zostawała na kuracji w mieszkaniu policjanta, gdzie nie zbywało jej na niczem, gdyż nawet sporą ilość żywych żabek przynosiła jej codziennie młodzież szkolna, a sam burmistrz miasteczka czuwał nad tem, ażeby zarządzenia lekarza ściśle były wykonane. Po ośmiu dniach sprawdzono, że rany zagoiły się zupełnie i wypuszczono bocianicę, która udała się prosto do swych piskląt na łące. —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Wiednia. Szczęśliwego roku żyć kochanej Gwiazdce i jej czytelnikom. Udzielam wam też najprzód wiadomości, która was pocieszy, że wpływowe osoby między posłami naprawdę zajmują się Śląskiem, by udzieleno dla niego równouprawnienie narodowości. W ministerstwie więc też już rozmyślają o tej sprawie. Ale liberaliści utrudniają ministerstwu działanie na każdym kroku. Teraz podżegają niemieckich chłopów, pod pozorem podatków, a w rzeczywistości, aby ministerstwo nie miało czasu i nie mogło nic zrobić dla

ślówiańskich narodowości. Już na posiedzeniach rady państwa robili ciągle borby; chociaż ich p. minister Dunajewski należycie zbijają, oni przy każdej sprawie i przy pozwoleniu podatków stawiali opozycję, a były to burzliwe posiedzenia. Swoimi mowami przeciagają także rozprawy, iż sesja dłużej trwa i dyety ich powiększają wydatki państwa. Do tej opozycji należał niestety wszyscy posłowie ślascy, i rozumie się p. Obratschaj, „kość z kości naszych,” i słynny mowca o wodzie. Kilka razy bowiem już interpelował o niej, gdyż jest to łatwy sposób zrobienia sobie rozgłosu. Nie podał jednak żadnego sposobu, jakby wodzie bogumińskiej zaradzić; nie wiem, czy nie zna sam takiego sposobu, czy go nie chce wyjawic, iżby już potem nie miał tematu do przemówień, i niktby o nim nie słyszał. Rząd pamięta i o wodzie bogumińskiej, ale mając tyle spraw różnych i ważnych z całego państwa, nie może się samą tylko wodą bogumińską zająć, a tu trzeba komisyj, planów, porozumienia z rządem pruskim i przedewszystkiem pieniędzy; więc panu Obratschajowi pozostaje możność na dłuższy jeszcze czas zapytować rząd o tę wodzie i ogłaszać swoje mowy nie mające sensu, kiedy nie podają praktycznej rady. Niechaj jego wyborcy zapytają się go też: dlaczego głosuje z centralistami przeciw przyzwoleniu podatków, czyli pieniędzy, koniecznie potrzebnych także na szkody powodziami zrażdzone, kiedy żąda zapobiegnięcia tym szkodom? Przecież to bez pieniędzy ani Boguminowi także się nie pomoże, a w tym razie i chłopci z Pudłowa muszą uznać jego interpelacje za próżność.

Z pruskiego Śląska. Bieda nie chce naszego Górnego Śląska opuścić, i jest ono pod wieloma względami podobne do Irlandji. Nasi pruscy opiekunowie obchodzą się z ludem polskim, jak angielscy lordowie z ludem irlandzkim. Od roku 1846 powtarzają się u nas lata głodowe jak w Irlandji, i już w owym pamiętnym roku kulturnicy pruscy udowodnili swoją ludzkość hasłem, że lud górno-śląski przeznaczony jest na wymorzenie dlatego, że jest polskim. — Dopiero teraz, wskutek nalegań niektórych posłów, wyznaczył rząd pruski 16 milionów marek, aby ciąglej nędzy na Górnym Śląsku trwale zaradzić. Te 16 milionów marek mają być użyte na drenowanie, żeby role i łąki pozabawio zbytniej mokrości i urodzajniejszemi je uczynić; na uregulowanie rzek Odry i Olzy, jakoteż przypływów Wisły; na nauczycieli dla wyuczenia ubogich mieszkańców w drobnym przemyśle domowym, jakoto w wyrabianiu koszyków, słomkowych kapeluszy, druczianych przedmiotów itp.; na budowę kolei żelaznych, grobli i mostów itd. — Nam zdaje się jednak, że obok tych materialnych potrzeb, Niemcy powinni by też uwzględnić nasze duchowe potrzeby. Każdy bezstronny przyzna, że nędza na Górnym Śląsku pochodzi głównie z umysłowego zaniedbania ludu, ponieważ przyrodzonych praw narodowego języka ludności polskiej nie szanowano. Bezprawie to wykonywano systematycznie, jakby umyślnie na wytipienie narodowości polskiej. Od stu lat przeszło młodzież polska w szkołach nie kształci się nalczyć w języku ojczystym, w którym jedynie prawdziwa oświata jest możliwa; teraz nawet religji nie wolno wykładać w mowie rodzinnej, w której jedynie uczepia się serca; duchownym jest zabroniona nauka religji w szkole, kościół jest prześladowany, i innych krzywd wielej musi znosić lud ubogi wystawiony na poniewierkę kulturników. W takim położeniu lud ten oddaje się pijaństwu i innym nało-

gom, zaniedbuje się cieleśnie i umysłowo, a gdy przyjdzie nieurodzaj, upada w straszną nędzę. Tu więc przedewszystkiem także zaradzić trzeba. Nasz minister rolnictwa Lucius oświadczył, że rząd troszczyć się będzie o prowadzenie Polaków górnośląskich do wyższej oświaty; lecz nie przyrzekł, że stanie się to na podstawie języka polskiego, a bez tego marne są usiłowania. — O wniosku rządowym były już rozprawy na sejmie w Berlinie, i jakież tam mowy powiedzieli Niemcy? Poseł Peper-Laske dowodził, że od 50 lat niemczyzna nie postępuje na Górnym Śląsku, a więc większej oświaty tam oczekiwać nie można; starsi mieszkancy umieli jeszcze czytać i pisać po niemiecku, ale u młodszych rzadko się to zdarza. Poseł ten więc mniema, że niemczyzna a oświata to jedno; a mógłby także wysnuć ze swęj mowy i to, że z przyczyny wyłącznie niemieckiej nauki następnie młodzież nijako czytać i pisać nie umie. Dr. Holtze z Katowic przeciwnie twierdził, że między Polakami górnośląskimi przybywa tych, co po polsku i niemiecku mówią, a są oni wierni królowi i ojczyźnie jak każdy inny; ale kraj jest przeludniony, przypada 4000 mieszkańców na milę kwadratową, a kiedy w innych krajach pruskich na tysiąc ludności rodzi się 40 dzieci, na Górny Śląsk wypada 50 do 56 dzieci. Jedynie baron Häsne przemawiał, że język niemiecki dla Polaków Górnego Śląska jest wprawdzie użytecznym, ale nie należy go tak gwałtownie zaprowadzać, a szczególnie religia nie powinna być w innym języku jak ojczystym wykładana. Serdecznie o Górnym Śląsku mówili tylko Polacy z Poznańskiego, mianowicie p. Chłapowski. — Sprawę Górnego Śląska poruczono komisji z 21 członków złożonej, a znajdują się w niej dwaj Polacy z Górnego Śląska, Zaruba właściciel z Raciborza i ks. Hermierz ze Strzelca, tudzież p. Chłapowski. Zobaczymy, czy ci wymogą coś na korzyść naszego języka polskiego. —

Jura i Jąnek.

Jura. Szkoda, żeśmy też nie powinszowali naszym panom radnym na nowy rok.

Jąnek. Nie dostałbyś tam tryngielu, bo wiedzą, że winszowanie tak jako żebranie zakazane.

Jura. Ale powinszowalibyśmy im też dobrego konceptu, coby o nim nie było szeptu.

Jąnek. Nie wiem na co, — oni dość mądrzy.

Jura. Ale poszepnę ci cośik: oni dali w darze dwie ulice miasta, polską i głęboką...

Jąnek. Co? komu? nie mów takiej głupiej, bo ani jednego domu nie mogą darować.

Jura. Posłuchaj jeno, oni ofiarowali te dwie ulice główne od rynku aż po zamek naszej przyszłej cesarzowej Stefanji, na wiano albo prezent ślubny, to jest...

Jąnek. A cóż powiedzą właściciele domów w tych ulicach? to ci mogą swoje domy darować; idź mi, idź! nie dej się wyśmiać.

Jura. Oni nie darują domów w tych ulicach, jeno nazwiska tych ulic; — obie ulice nie będą się nazywały polską i głęboką, ale razem ulicą Stefanji, — napiszą to pięknie i takie pismo poszła Najjaśniejszej Cesarzewiczowej jako podarunek ślubny, — bo też wszystkie miasta zrobią jakieś podarunki.

Jąnek. A to koncept, darować a nie nie dać, albo dać, co nie nie kosztuje.

Jura. Já se też myślę, że to żaden dár; chociaż napiszą ba! na rogach, że te ulice nazywają się ulicą Stefanji, to ludź nie przestanie ich nazywać Głęboką

ulicą i Polską ulicą; — też wyżnią bramę przewali ulicą Prutkową, a wszyscy ją nazywają jednak po staremu wyżnią bramą. Tak Najjaśniejszej Pani zbywać nie uchodzi.

Jąnek. Miasto mogłoby się zebrać przece na co inszego, — a gdybyśmy wszyscy choć po szóście złożyli, byłby piękny upominek. Jak Cieszyn Cieszyнем nazywały się te ulice polską i głęboką, i lud nie przywyknie na to przechrzczenie.

Jura. Mnie się zdá, że tu idzie tylko o to, aby zatrzeć tę nazwę: polska ulica; dlaczegóż nie przechrzczą też niemieckiej ulicy?

Jąnek. Toby już jeden w tym sposobie żydem został.

Jura. To robi tylko ten furor teutoński...

Jąnek. Dej pokój z furą tytońską, co za tytoń? gdyby to był choć duhan węgierski.

Jura. Nie rozumiesz; szkoły zniemczyli, ani małym dzieciom nie dają po polsku się uczyć, nie cierpią też nazwy polskiej ulicy, chcą aby jak najmniej polszczyzny widziano.

Jąnek. I w konskrypcji też bezmała na to dali: umgangsprache, to jest, aby język polski obejść czyli ominąć.

Jura. Dyć też ten wyraz wszystkim jest sękiem w głowie.

Jąnek. Teżes mi ty takiego sęka wsadził, że zaraz muszę iść do pana Burkota.

Jura. No bądź zdrów.

A. T.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Agitacja centralistów między chłopami górnorakuskimi jeszcze nie ustała. W nowy rok przybyli do Wiednia dwaj deputaci w imieniu chłopów górnorakuskich, redaktor Kirchmajer i burmistrz Hubmer z Linzu, żądając posłuchania u cesarza i u hr. Taaffego. Lecz byli tylko przez hr. Taaffego przyjęci. — P. Kirchmajer prosił o pozwolenie na wiec chłopski, oświadczaając, że dla uniknięcia zajścia ogłoszono zawiadomienie o zamierzonym nowém zgromadzeniu. — Hr. Taaffe oświadczył, iż zapowiedziany na 27 grudnia wiec chłopski nie byłby miał praktycznych następstw, ponieważ co się da w sprawie podatku gruntowego osiągnąć, osiągnięciem będzie i bez wiecu. W obecném rozdrażnieniu łatwo mogłoby być, iż wygłoszonoby takie mowy, któreby przeszkadzały rządowi w jego chwilowych postanowieniach i utrudniłyby mu cokolwiek zrobić. Życzenie zaś odbycia nowego zgromadzenia jest świeżem, i namiestnik zapewne rzecz tę wszechstronnie i wyczerpująco zbada; po za plecami namiestnika jednak minister w państwie prawném nie może wydawać orzeczeń. — Co do zamierzonego wysłania deputacji włościan do Cesarza, zauważył hr. Taaffe, że w każdym razie musi być wniesione podanie, lecz nie wie, czy Cesarz przyjmie deputację. Jeżeli się to jednak stanie, natenczas Cesarz przyjmie deputację chłopów, ale nie redaktora. Jeżeliby namiestnik pozwolił na zgromadzenie, a takowe odbyłoby się hałaśliwie, wtedy posłuchanie u Cesarza nie miałoby widoków. — W końcu oświadczył p. minister Taaffe, że dla chłopów zrobi co tylko będzie mógł; ministerstwo skarbu już teraz zajmuje się tą sprawą. Wreszcie zakończył najłepszemi życzeniami dla Górnych Rakus, ponownie kładąc nacisk na to, że im ludność będzie spokojniejsza, tém więcej osiągnie.

Z rozmowy téj widać, że rząd zabronił tylko hecy, jaką centraliści wyprawiać zamysłali. Hr. Taaffe nad-

mienił, iż rząd pozwoli na drugi wiec, jeżeli dyskusja będzie przyzwoita i ograniczy się ściśle do kwestji podatku gruntowego. Korzystali też z tego owi dwaj deputaci, udali się zaraz do namiestnika, który dał im zezwolenie, oświadczając, że pierwszy wiec zakazał jedynie z obawy, iżby chłopów używano do politycznych manewrów. Zatem nowy wiec ma się odbyć 10 bm. w Linzu. —

Bawił w tych dniach w Wiedniu także marszałek styryjski dr. Kaiserfeld, aby wyjaśnić hr. Taaffemu i dr. Dunajewskiemu stan gospodarczy Styryji, zanim przedłożenie o podatku gruntowym przyjdzie do rady państwa. Wydział krajowy styryjski wyraził przekonanie, że posiadłość gruntowa podwyższenia podatku nie zniesie i tylko zwiększą się zaległości podatkowe.

Na posiedzeniu klubu czeskiego w Pradze, zdawał sprawę dr. Palacky z obrad „komisji centralnej dla podatku gruntowego“, której jest członkiem. W wywodzie swym krytykował on roszczenia i zarzuty rozbioru tej komisji ze strony centralistów. Wykazał też całkowitą ich bezzasadność; a ponieważ centraliści głównie uderzają na Polaków, oświadczył, że Galicja niemal tak została oszacowana, jak było postanowionem jeszcze za ministerstwa Herbsta-Giskry. —

— W niedzielę w południe przyjmował NPań deputację rady miejskiej wiedeńskiej, która złożyć miała podziękowanie za ofiarowane przez NPaństwa i arcyks. Rudolfa 80,000 złr. dla ubogich miasta Wiednia. Burmistrz p. Newald wyraził też w swojej mowie wdzięczność mieszkańców, ich przywiązanie do dynastji i prosił o przyjęcie do wiadomości uchwały Rady miejskiej, mocą której 40,000 złr. przeznaczono na wykupno z banków zastawniczych odzieży zimowej, bielizny i narzędzi rękodzielniczych itp., 40,000 złr. zaś na zapomogi w większych kwotach. — Odpowiedź NPańa brzmiała jak następuje: „Zadowolenie, jakie z powodu życzeń Rady miejskiej złożonych Mi z okoliczności zaręczyn Następcy tronu, Mego ukochanego syna, objawiłem w przypominanych mi przez pana słowach, zwiększyło się jeszcze od tego czasu, skoro spostrzegłem, w jak serdeczny i właściwy sposób zamyslały mieszkańcy Wiednia wziąć udział w uroczystościach zaślubin. Słusznie podnosisz Pan, że przez to daném jest świadectwo, jak ściślemi są związki łączące Mnie i Mój dom z ludnością stolicy. W uchwałach reprezentacji gminnej, widzę dążność do uczynienia zadość Mojemu życzeniu, aby przy uroczystościach radosnych nie zapomniano o biednych. — Szczęśliwy, za łaską i pomocą Bożą, widocznie postępujący rozwój powierzonego pieczy Waszój wielkiego ustroju gminnego każe wiele wymagać od jego reprezentacji; niechajże ona każdej chwili wzniesie się z patryjotyczną roztropnością do wysokości swego zadania i zbiera obfite owoce ze swój działalności. Moja opiekuńcza troskliwość i niezmienna łaska cesarska pozostaje dla panów niezmienna.“ — Po słowach tych audjencja była skończoną; NPań nie rozmawiał ani z burmistrzem ani z członkami deputacji.

Monarcha nie dotknął wcale zachowania się Rady miejskiej wiedeńskiej w pamiętnej sprawie kontroli co do zakupu przedmiotów na urządzenie dworu Następcy tronu. W słowach jego pełnych powagi, bez rekryminacji, była jednak zawarta nauka, czém jest korona i dwór wobec ludności stolicy. —

— Radca przy ck. austriackim poselstwie w Konstantynopolu hr. Montgelas został nagle z swego urzędu odwołanym i zniewolonym do żądania dymisji, ponie-

waż się wyjawilo, iż zdradził tajemnicę ważnych depesz dyplomatycznych, a nawet sprzedawał takowe depesze angielskiemu rządowi i — Rotschildowi. —

Prusy i Niemce. W Berlinie i w całych Niemczech na porządku dziennym jest teraz niemal jedynie sprawa żydowska. —

→ Nowe zgromadzenie ludu przeciw żydom odbyło się w Berlinie w zeszły czwartek. Zabierał głos znowu dr. Henrici, jak na poprzedniém zebraniu. Tym razem zgromadzenie przeszło spokojnie, gdyż przeciwnicy nie wywołali opozycji, a policja licznie zebrana czuwała, aby nie było wybryków. —

W nocy noworocznej zaszły w Berlinie także różne burdy; a piszą o tém szczególnie żydowskie gazety, że wyprawiano hałasy uliczne przeciw żydom, i w jednej kawiarni wybito okna kamieniami. Policja jednak była naprzód ostrzeżoną przez żydów, że będzie wyprawa przeciw nim, rozesłała liczniejsze stráže i przeszkodziła wybrykom. Wyprawa ta miała być urządzoną przez studentów. Żydzi jednak zamiast zażęgnąć nieprzyjazny im ruch w Niemczech, sami rozjątrają go ciągłym wyszydzaniem społeczeństwa chrześcijańskiego. Wszakże w ich dziennikach pełno zawsze napaści na obrządki i zwyczaje chrześcijańskie. —

Oto np. *Berliner Börsen-Courier*, organ żydowski, w jednym z przedświadczych swych numerów tak pisze: „Wysoka izba poselska zajmowała się na jedném z ostatnich posiedzeń projektem dotyczącym środków obronnych przeciw zarazie bydła. Jest wszelka nadzieja, że jedno posiedzenie Izby wystarczy do odegnania zarazy, aby kochane bydełko miało spokojne wakacje w czasie świąt Bożego narodzenia. Woły w polu brały tak wybitny udział przy narodzeniu Chrystusa, że powinny także mieć udział w weselach świątecznych. Niechajże tedy wszyscy, do jakiegokolwiek należą stronnictwa, niechaj pp. Stöcker, Windhorst i Ludwig oraz kochane bydełko mają jak najpomysłniejsze święta.“ — A więc chrześcijańskie społeczeństwo porównane tu z bydłem. Taką mowę prowadzi zuchwale organ żydowski. Artykuł powyższy oburzył też do żywego wszystkie koła niemieckie. Nie dziwujemy się przeto wybuchom ludności berlińskiej. Dr. Rolke zredagował wskutek tego publiczną odezwę do narodu niemieckiego, i rozesłał w tysiącach egzemplarzy po całych Niemczech, w której piętnuje postępowanie żydów, i kończy słowy: „Jakiż Niemiec, jakiż chrześcijanin może brać ludności berlińskiej za złe, że się obrusza na taki bezwstyd i bezczelność żydów.“ —

Rosja. D. 13. stycznia czyli według rosyjskiego kalendarza 1 stycznia, nastąpi w Rosji postanowione zniżenie cła od przywozu soli, a natomiast będzie podwyższone cło od sprowadzanych towarów zagranicznych. W Prusach z tej przyczyny wielkie jest zaniepokojenie między przemysłowcami, którym ztąd grozi nowa klęska, — i żądali oni od ks. Bismarka środków represyjnych. Ale Bismark już dawniej odpowiedział, iż Niemce nie mogą wywierać żadnego wpływu na postanowienia handlowe innych państw. —

→ Warszawskie dzienniki bardzo znamienitą i pełną godności odprawę dały dziennikom rosyjskim, z powodu, że te ostatnie zaczęły naród polski za obchodzenie 50-letniej rocznicy powstania listopadowego. Jednomyslnie podnoszą warszawskie dzienniki: że naród, który myśl jasną potrafi rozprzestrzeniać w poezji, sztuce, naukach, żyje pomimo wszystkiego i żadne wołania dziennikarskie nie uśmiercą go. Przytaczają także:

jak Austria nauczona smutnymi wypadkami rozumiała nareszcie tę prawdę, że nie można ucywilizowanych ludów wynarodawiać, i przyznaje wreszcie swym narodom przynależną prawą; a w tegorocznej podróży do Czech, Galicji i Śląska cesarz austriacki mógł się przekonać, że przyjęta przezeń polityka równouprawnienia ludów jego monarchji i wrócenia im praw narodowych, jest dobrą i politycznie rozsądną. Dziennikom warszawskim należy się tu wielkie uznanie, że w przykrych warunkach, w jakich się pod rządami rosyjskim znajdują, odważyły się odezwać tak stanowczo i otwarcie.

— Układ Rosji z Chinami już jest zawarty, i ma być tylko jeszcze ratyfikowany. Rosja odstępuje Chinom napowrót Kuldżę. —

Turecja. Porta rozesała nowy okólnik do mocarstw, w którym odrzuca projekt rozjemczego sądu europejskiego między Turcją a Grecją. Przytém czyni ona wszelkie przygotowania na przewidywaną wojnę. —

Grecja odpowiedziała na notę Turcji z 15 grudnia, że przystąpi do nowych układów, ale żąda, aby Turcja uznała pierwój postanowienia konferencji berlińskiej. Potem dopiero Grecja umawiać będzie z Turcją wszelkie szczegóły co do części Epiru i Tesalji, które Grekom przyznano. Sejm grecki uchwalił pożyczkę wojenną w kwocie 120 milionów prawie jednomyślnie. Mało zdał nadziei, żeby projekt rozjemczy mocarstw przyszedł do skutku. —

Anglja. Powstanie Boerów w Transvaalu w południowej Afryce przeciw Anglikom rozszerza się wciąż. Położenie Anglików w Afganistanie w Azji także jest kłopotliwe. Tymczasem liczne dzienniki angielskie, mianowicie tak zwanego stronnictwa manchesterskiego oświadczają się przeciw prowadzeniu wojny w tych krajach, i z zasady sprzeciwiają się wszelkim wojnom. Rząd nie ma także dostatecznego wojska. Największe kłopoty jednak ma Anglja z Irlandją. —

— Proces Parnella i jego towarzyszy rozpoczął się 28 grudnia przed sądem przysięgłych w Dublinie. Na 24 wezwanych przysięgłych stawilo się tylko 18, pomimo że na nieobecnych naznaczona jest kara 500 złr. Po długiej z tego powodu rozprawie, prokurator i obrońcy zezwolili, aby z obecnych 18tu wybrano 12tu przysięgłych. Potem naczelny sędzia May usprawiedliwiał swoją dawniejszą mowę, w której objaśniał, dlaczego odrzucił żądanie oskarżonych o odroczenie procesu aż do zakończenia sesji parlamentu. Wystąpienie to Maya uważają za niewłaściwe, tém więcej, że wyraził zdanie potępiające oskarżonych, co mu się nie przynależy. Gdy sąd się ukonstytuował, prokurator zaczął czytanie aktu oskarżenia, który obwinia oskarżonych „o spisek“, wyciągając go z ich postępowania i mów na zebraniach Ligi agraryjnej. Dotąd samo czytanie oskarżenia zabrało kilka dni; proces zatem przeciągnie się dość długo. — Rząd obawiając się zaburzeń w Dublinie z powodu tego procesu, kazał podwoić strażę wojskową. —

W dniu przed rozpoczęciem tego procesu, na zgromadzeniu Ligi miał O'Connor mowę, w której wykazywał potrzebę osobnego parlamentu i osobnego rządu dla Irlandji. — Rząd otrzymał także zawiadomienie, iż feniści irlandzcy postanowili wzniecić pożar naftą w dokach liverpolskich. —

Rozmaitości.

— *Hr. Ludwik Wodzicki*, dotychczasowy marszałek galicyjski, a obecnie gubernator Banku krajów, otrzymał order korony

żelaznej. — Dnia 2 bm. odbyło się uroczyste pożegnanie jego z członkami Wydziału krajowego we Lwowie. Hr. Wodzicki otrzymał także pismo ministra spraw wewnętrznych, bardzo pochlebnie wyrażającego się o jego działalności. —

— *Dr. Zybkiewicz*, prezydent miasta Krakowa, otrzymał od N Pana komandorję orderu Franciszka Józefa. Obok innych zasług p. Zybkiewicza, jest to dowodem także serdecznej pamięci N Pana o Krakowie z dni podróży. —

— *Znowu* policja krakowska 29 zm. wstrzymała kilku włościan, którzy chcieli się udać do Ameryki. Są oni z wsi Róży i Wiewiórki w parafji Zasow powiecie Pilźnieńskim. Wybrali się w podróż z nieodpowiednimi funduszami, bo zaledwo przeszło 100 złr. mieli. Jeden z nich, Józef Kramarz już przez rok przebywał w Liverpoolu w Anglji, powrócił do kraju i namówił żonę z córką i jakąś krewną oraz dwóch innych włościan; a Adam Krochmal przysięgnął w Róży oświadczyć tym wychodźcom, że władze nic nie mają przeciw ich zamiarowi, lubo proboszcz miejscowy starał się usilnie odwieść ich od wyjazdu z kraju. Przejechali się więc tylko do Krakowa. Dokądże będzie trwał ten szal ludu galicyjskiego. —

— *Zamierzono* w Krakowie urządzić w wrześniu br. „ogólną wystawę krajową rolniczo-przemysłową.“ Związał się w tym celu komitet tymczasowy, do którego należą pp. Teodor Baranowski, Władysław Bruśnicki, Apolinary Welczowski, Antoni Sapalski, Wincenty Kordecki. W niedzielę zwołano ogólnę, zgromadzenie przemysłowców i rękodzielników, w celu wybrania stałego komitetu wystawy. —

— *We Lwowie* zbierze się 12. bm. t. z. ankietą zbożowa, w której udział biorący mają radzić nad sposobami ułatwianiem: a) założenie składów zbożowych we Lwowie, b) przysposobienie rolnictwu taniego kredytu na melioracje, c) korzystne i regularne zbywanie produktów rolnych Galicji tak na targach austriackich jak i zagranicznych. —

— *Upadła* we Lwowie fabryka rektyfikacji spirytusów p. Juliusza Mikolascha, który zaniechał wypłat. Pasywa wynoszą przeszło 700.000 złr. a stan aktywów 300.000 złr. Powodem upadłości mają być nieszczytliwe operacje giełdowe. Wieść o tém spadła jak grom na bankierów miejscowych. Jeżeli jednak fabryka będzie prowadzona dalej, straty mogą się zmniejszyć. —

— *Deputacja* miasteczka Żołyni w powiecie łanuckim miała temi dniami posłuchanie u Cesarza, prosząc o pozwolenie na zbieranie składek w celu dokończenia kościoła parafjalnego, który już od lat 20 jest w budowie, a dla braku funduszy nie może być dokończonym. —

— *Cesarzowa austriacka* miała pojechać do Irlandji, jak to niemal corocznie czyniła; lecz z powodu niepokojów w tym kraju zaniechała tej podróży. Rada gminna w Kilkenny przeto postanowiła upraszać cesarzową, aby wzięła jeszcze raz pod rozwagę postanowienia swoje. —

— *Listonosz* w Wiedniu Dittinger rzucił się z oknu czwartego piętra w gmachu głównym dyrekcji pocztowej na dziedzińiec i zabił się. Zdybano go na przeniewierstwie, gdy ukrywał listy zwyczajnie frankowane, w których domyślał się przesyłek pieniężnych. —

— *Recepty lekarskie.* Krajowa rada zdrowia wystosowała do ministerstwa wnioski, aby powtórne użycie recept lekarskich bez upoważnienia lekarza zabronionem zostało. —

— *Kuglarz* jakiś w Berlinie popisywał się z m. przed gośćmi polikaniem szpady. Wraził przez gardziel aż do żołądka szpadę, lecz wtém szpada mu pękła i została w gardzieli. Natychmiast lekarze przecięli mu kanał pokarmowy i wydobyli szpadę, a chory już miał się dobrze, gdy nagle nastąpiło zapalenie płuc i kuglarz w kilka dni umarł. —

— *Ogromny okręt*, parowiec, buduje się obecnie w jednym z portów francuskich. Największy dotychczas statek tego rodzaju, angielski „Great Eastern“ będzie miniaturą obok tego olbrzyma. Ma on mieć długości 1250 stóp, tj. o 558 stóp więcej, niż Great Ea-

stern. W tylnej części jego będzie wieża na 150 stóp wysoka, w której pomieści się ciężar kilkudziesięciu tysięcy kilogramów, który będzie mógł według potrzeby podnosić się i spuszczać, a przez to okręt nie będzie podlegał przykreemu kołysaniu. Siłę poruszającą tego statku stanowić będą dwie maszyny o sile 100.000 koni. — W porcie Tulońskim 28 z. m. spalił się francuski okręt pancerny i utonął. —

— *Ludwik August Blanqui*, słynny jako pisarz francuski, a szczególnie też jako agitator polityczny i rewolucjonista, który brał udział w różnych tajnych stowarzyszeniach i spiskach, umarł w Paryżu w dzień nowego roku, licząc 75 lat. Za swoje agitacje przesiedział w więzieniu około 30 lat. W r. 1840 był nawet skazany na śmierć, a w r. 1872 na wywiezienie do Kaledonii. —

— *Pani Thiers*, wdowa po sławnym prezydencie republiki francuskiej umarła w Paryżu. Majątek po niej pozostały oceniał na 20 milionów franków. —

— *Ogromne bankructwa firm prowadzących handel zbożem* nastąpiły w Nowym Yorku i Chicago w Ameryce i daleko donioślejsze mają znaczenie, aniżeli to na razie się zdaje. Ameryka liczyła za wiele na nieurodzaj w Europie, a głównie na lichy sprzęt w Rosji i postanowiła bądź to wygłodzić Europę, bądź też ją zmusić do przepłacenia zboża. Posunięto się do tego, iż dowóz zboża zupełnie wstrzymano, a nawet zatopiono w morzu okręty płynące ze zbożem. Spekulacje takie podkopały jednak i zrujnowały kilka amerykańskich firm handlowych. Dowóz, szczególnie pszenicy z Ameryki, będzie wskutek tego większy teraz i spowodować może obniżkę w cenach naszego zboża. —

— *Minerwa Fidjasza*. Lord major londyński otrzymał od burmistrza Aten następujący telegram: „W chwili, kiedy cała Grecja stoi pod bronią, przynosimy światu radosną nowinę: mistrzowskie dzieło Fidjasza, zwycięzka Minerwa, została odnalezioną w bardzo dobrym stanie, wcale nieuszkodzoną. Uwiadamy o tym archeologów.“ Bliższych wiadomości o tym szczęśliwym odkryciu, wyczekiwać należy. —

— *Sześciu mistrzów*. Dziwnym zbiegiem sześciu największych mistrzów malarstwa, żyjących obecnie, zaczynają się od M. i tak Meissonier w Paryżu, Meutrelle w Brukseli, Mackart w Wiedniu, Matijko w Krakowie, Mulais w Londynie, Mnakacy w Pesce. —

— *Pożarty przez szczurów w szpitalu*. Do jednego z Odeńskich szpitali, a mianowicie głównego, przyniesiono młodego człowieka, który wkrótce zmarł. Przybyli jego krewni, dla oglądnięcia po raz ostatni rysów zmarłego i prosili, by ich wpuszczono do trupiarni. Pod najrozmaitszymi pozorami starano się ze służby i zarządu szpitala przeszkodzić temu, i dopiero, gdy krewni przyzwali policję, wprowadzono ich do trupiarni i wskazano owiniętego w płótno trupa. Gdy płótno odsłonięto, okazało się, że twarz zmarłego całkiem przez szczurów pogryzioną była. —

— *Zima tegoroczna* jest prawdziwie nadzwyczajna. Kiedy u nas jest łagodna, to w krajach południowych jest bardzo ostrą w tym roku. Mianowicie w Egipcie niesłychane w tym kraju panuje zimno, i z Kaira donoszą, że tam z tego powodu nawet ruch na kolei odbywa się nieregularnie. —

Nowość piśmiennicza.

— W teatrze krakowskim odgrywany teraz bywa dramat „*Kościuszkę pod Racławicami*“, który robi ogromne wrażenie. Sztuka ta codziennie przedstawiana, ściągając zawsze tyle publiczności, iż teatr codziennie jest jakby w oblężeniu; kasa bywa zamknięta, bo wszystkie bilety naprzód zostają wykupione. Mnóstwo rodzin z prowincji przybywa umyślnie na te przedstawienia. —

— *Nowe czasopisma*. W Krakowie zaczęła wychodzić *Gwiazdka krakowska*, dwa razy na miesiąc, a kosztuje rocznie 2 złr. 40 ct., z przesyłką 3 złr. 20 ct. Redaktorem jest Jan Gadowski. — W Krakowie także wychodzić będzie drugie pismo dwutygodniowe pn. *Muzeum* w zeszytach 4—5 arkuszowych, i zawierać ma przegląd wszystkich objawów życia umysłowego, spo-

zycznego i ekonomicznego w kraju i za granicą. — W Poznaniu p. Józef Chociszewski ogłasza także dwutygodnik pn. *Przegląd słowiański*, który ma być dalszym ciągiem dawniej wydawanego „*Lecha*“, i ma za cel obznajmianie ze słowiańskimi sprawami w ogólności. Cena roczna w Austrii 4 złr. — W Chociszewicach w Poznańskim wychodzić będzie *Pszczelarz* z ilustracjami. —

Z Cieszyna.

— *Teatr polski* w Cieszynie pod dyktando p. Edwarda Webersfelda, dał w czwartek, 6 stycznia w sali Czytelni Ludowej pierwsze przedstawienie według zapowiedzenia. Odegrano były sztuki: *Pan Benet*, komedia w 1 akcie z dzieł pośmiertnych hr. A. Fredry, i *Mąż od biedy*, komedia w 1 akcie J. Bliźnińskiego. Gra członków Towarzystwa p. Webersfelda zasługuje na uznanie i znalazła takowe w oklaskach odebranych. Spodziewamy się też, że publiczność udowodni takowe licznem odwiedzaniem. Następne przedstawienie będzie w sobotę, a oczekujemy takowego także w niedzielę. Zadowolenie możemy wyrazić z tego, iż odwiedziły Towarzystwa p. Webersfelda sprawią nam przyjemne wieczory. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy księstwa cieszyńskiego* nadesłali znaczniejsze wkładki: Wy. Aleksander Langiewicz z Witkowa w Poznańskim 8 marek czyli 4 złr. 60 ct.; Wa. Marja Wilkoszewska w Krakowie 5 złr. 40 ct. Dyrekcja uprasza Członków Towarzystwa o przyspieszenie wkładek na rok bieżący. —

— *Posiedzenie Wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“* odbędzie się 19. stycznia o godzinie 2. po południu. —

— *Klub techników* w Cieszynie zajął się bardzo ważną dla miasta sprawą, założeniem łaźni parowej. Jest to bardzo smutnym objawem, który moglibyśmy także przypisać zacietrzewieniu germanizacyjnemu u nas, nie myślącemu o niczem innem, jak tylko o zniemczeniu miasta — że przy wzrastającej ciągle liczbie ludności, mianowicie żydowskiej, niema ani łaźni odpowiedniej do kąpania się. Skromną łaźnię parową, która pierwój istniała, jakby umyślnie zgubiono. Niema ani w lecie w rzecze Olzie stosownego miejsca do kąpania się, a przynajmniej tego dawniej nie brakowało. Gmina nie troszczy się o to, a przecież czystość jest pierwszym warunkiem zdrowia, a głównym warunkiem także uniknięcia epidemii. I tu gmina miałaby klubowi techników nastroczyć najochotniejszą pomoc. Należałoby także i do lekarzy miejscowych wystosować interpelację. —

— *Targu zeszłej soboty* znowu nie było z powodu święta nowego roku. —

Kurs w Wiedniu 5 stycznia: Renta papier. 72,90—73.—; renta srebr. 73,90—73,96; renta złota 87,90—88.—. — Srebro 100—100. Dukat 5,56—5,58. Marka pruska 58,10—58,15; Rubel papierowy 1,22—1,22½.

Korespondencja redakcji. Z poczty Wadowice otrzymaliśmy 31 grudnia 1 złr. 15 ct. na prenumeratę, bez wyrażenia od kogo? prosimy o spieszne doniesienie nazwiska. —

Dwudzieste czwarte ciągnięcie losów pożyczki miasta Krakowa odbyło się 3 stycznia. Rezultat ciągnięcia jest następujący: Nr. 45,271 wygrał 30,000 złr.; Nr. 11,032 wygrał 3000 złr.; Nr. 27,721 i 31,965 wygrały po 500 złr. Następujące 121 losów wygrały po 30 złr. 1171, 3051, 3207, 3834, 4037, 4395, 4504, 5092, 6041, 6046, 6137, 6195, 6274, 6465, 7227, 9281, 9592, 10,065, 10,928, 12,170, 12,383, 12,577, 13,727, 13,741, 15,177, 16,606, 16,910, 17,687, 19,647, 19,902, 20,219, 21,414, 22,626, 22,961, 23,739, 23,887, 24,101, 24,908, 25,509, 27,037, 27,643, 27,842, 28,285, 28,958, 30,053, 30,755, 31,250, 31,323, 31,370, 31,442, 31,947, 33,416, 33,973, 34,536, 35,173, 35,647, 36,998, 37,232, 37,803, 38,147, 39,649, 39,862, 40,099, 40,626, 40,651, 41,432, 42,671, 44,459, 44,803, 44,913, 45,884, 45,922, 46,169, 46,558, 47,057, 48,328, 48,500, 49,179, 49,494, 49,995, 50,191, 50,602, 50,859, 52,219, 52,790, 52,832, 53,718, 55,837, 56,541, 57,029, 57,857, 58,910, 59,606, 61,477, 61,636, 62,812, 63,243, 63,351, 63,469, 63,829, 64,111, 64,446, 64,574, 64,957, 65,723, 68,286, 68,821, 68,641, 69,559, 70,549, 70,989, 71,234, 71,776, 72,387, 72,520, 72,862, 73,016, 73,604, 74,084, 74,473, 74,914.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYŃNIE
15 stycznia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Zapraszamy do przedpłaty

na „Gwiazdkę Cieszyńską“ w nowym roku, i prosimy o spieszne nadesłanie prenumeraty pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszyńsku na Śląsku austriackim.“ Prenumeracyjne pieniądze najdogodniej i najtaniej przesyłać można „przekazem pocztowym.“

Kwestja chłopska.

Sprawa włościańska, chłopska, jest bardzo ważna, i podnosimy ją każdego czasu, bo też przedewszystkiem lud rolniczy wiejski mamy na oku, — ale potępiamy dzisiejszy ruch między niemieckimi chłopami rakuskimi sztucznie wywoływany przez centralistów. Centralistom nie chodzi o ulgę jaką dla stanu włościańskiego, jak to sami wyznają; oni buntują chłopów niemieckich, aby ich sobie obłudnie zjednać i użyć do zwalczania i uciśnięcia innych narodowości, o czém się chłopu niemieckiemu nie śni, a co jest głównem dążeniem naszych liberałów i centralistów. Centraliści nie mogą ani myśleć o ulżeniu chłopstwu, bo musieliby większe ciężary zwalić na mieszczan, na przemysłowców, kupców, bankierów, giełdzystów, przez których są wybrani do rady państwa, a wtedy utraciliby zaufanie tychże. Hałas ich w interesie chłopów niemieckich tylko, a nie na korzyść wszystkich włościan austriackich jakiegobądź narodowości, jest stronniczy, fałszywy i ohydny. — My przemawiamy dziś raczej za stanem włościańskim w ogóle, więc także i za naszym włościaninem polskim. Nie będziemy się jednak długo rozwodzić, przytoczymy na dziś tylko smutne statystyczne wyniki.

Według wykazów centralnej komisji statystycznej, w ostatniem dziesięcioleciu wniesiono w krajach Przedlitawskich do ksiąg gruntowych długów w nowych 2.978 milionów złr. (2'978,000.000). Wymazano zaś starych długów 2.040 milionów i 50 tysięcy złr. (2.040,050,000 złr.) W ogóle więc przybyło w ostatnim dziesięćciu lat długów intabulowanych przeszło 937 milionów (937,950.000) złr.; a z téj sumy największa część przypada na lata po pamiętnym krachu tj. 1873 do 1876. Zaiście, 937 milionów przyrobionego długu w 10 latach, to przerażająca cyfra, i dopokądże tak będzie można postępować? A z téj cyfry największa, prawie lwią część przypada na mniejszych posiadaczy czyli włościan, co jest dowodem, iż stan ten najwięcej upada. Albowiem z owego przyrostku długów przypada na posiadłości miejskie, przeważnie domy 192,450.000 złr.

(tj. 29½ %); na przedsiębiorstwa górnicze 46,560.000 złr. (tj. 4½ %); na wielkie posiadłości 163,400.000 złr. (tj. 17½ %); na grunta zaś mniejszych właścicieli i przemysłowców 457,080.000 złr. (blisko 49 %.) Więc niemal połowa nowych długów ciąży na stanie rolniczym wraz z przemysłowym.

Stan rolniczy mało dotąd znajduje opieki; kto jednak chce mieć zabezpieczone swe mienie, ucieka z niem na grunta rolnicze, i na nich zapisuje swoje bądź sprawiedliwie nabyte bądź też wyszwindlowane kapitały. Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli długi na gruntach wzrastać nie przestaną, może nadejść czas, iż Kapitał opanuje ziemię, wyzuje włościan z posiadania, zamieni ich w swoich dzierżawców, i doczekamy się smutnego stosunku, jaki widzimy w Irlandji. — Co najsmutniejszem jest w owym przyroście długów, to zapewne ta okoliczność, iż długi te nie zostały uczynione dla ulpszenia gospodarstw, z którego z czasem można oczekiwać zysku i zwrotu, albo dla zaprowadzenia doskonalszych narzędzi lub na zakupienie innych gruntów; ale po większej części zaciągano pożyczki z biedy dla pokrycia bieżących potrzeb. Częściowo przyczyniła się do tego także zgubna lichwa. — Pomyślniejszy jest stosunek między przemysłowcami, gdzie dług większą częścią używany bywa na udoskonalenie przedsiębiorstw; lubo tu najwięcej bywa długów wekslowych, o krótszych terminach, więc do ksiąg gruntowych zwykle niewciąganych i dlatego niewiadomych. Lecz i rolnik zakosztował nieszczęsnego owocu weksli, a gdyby te obliczono, ciężar długów stanu włościańskiego może okazałby się o połowę większy, gdyż wierzyciel lichwiarz dopiero wtedy udaje się z wekslem do księgi gruntowej, kiedy osoba dłużnika nie daje mu już gwarancji.

Przy regulacji podatku gruntowego koniecznem jest, aby to położenie rolnictwa uwzględniono. Pomyślności państwa podstawą jest dobrobyt ludu, zwłaszcza stanu rolniczego i rękodzielniczego. Niechaj jednak i centraliści opiekują się ludem całej Austrii, a nie tylko niemieckim. Jeżeli chłop niemiecki w Rakusach obciążony jest długami; obciążony jest niemi również chłop polski w Galicji i na Śląsku, lub czeski w Czechach i na Morawie. Wiadomą jest od dawna rzeczą, że chłop niemiecki stosunkowo mniej płacił podatku gruntowego, aniżeli słowiański w czeskich krajach. Jakiż to liberalizm, gdy centraliści agituja pozornie na korzyść rakuskiego, niemieckiego chłopu, a większe ciężary usi-

łują zwalić na włościan polskich lub czeskich. Nam zależy na równym dla wszystkich i sprawiedliwym wymiarze podatku, gdyż państwo bez takowego obejść się nie może; a pragniemy tylko, aby upadający pod ciężarami stan rolniczy w ogóle został odpowiednio uwzględniony. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

I. Bal. (C. d)

„Służę panom,“ odrzekła zakłopotana Ziębicka i puka do drugiego pokoiku: „Lolciu! wujcio przyjechał.“ — Córką znając dobroć i przywiązanie wuja wyskoczyła z krzykiem radosnym: „ach wujciu!“ — Pan Szymon bez przygotowania na czaty, jak niegdyś Mickiewicz zobaczył drugą Urszulkę, która pierwszy raz zakryła twarz rękami zawstydzając się do pasu, odskoczywszy z krzykiem: „Ach co mama zrobiła!“ i uciekła do swego pokoiku. Wujcio zaczął się śmiać pozierając na Szymona; ten stał jak posąg delficki otworzywszy usta, a w słup stanęły mu oczy zamagnetyzowane urokiem ładnej Loli, bo w tej pozycji nie widział nigdy w życiu kobiety. — „Cóż?“ ośmiął się wujcio, „pan dostałeś uroków lub palpacji? Mówiłem przecie, że mu pokażę coś,“ i pocałował sobie końce palców na skomę kawalerowi.

Ziębicka dorozumiała się, w jakim celu przywiózł brat gościa, zostawiła obu w pokoju, wyskoczyła rzekąc: „Tylko momencik darują panowie!“ Poszła z nakazem, by się Lola ubrała w te same balowe suknie i trzewiczki, które służyły ję jako królowej, zadysponowała zaraz przekąskę, przybiegła nazad śmiejącą udając minkę: „Co sobie panowie pomyślą o moich wykrzyknikach, żem się nieprzyzwoicie wyraziła? Ale“, odniosła się do Szymona: „pan zapewneby nie inaczej charakteryzował ludzi korzystających z dobroduszości syna; wyrwał się jak Filip z konopi, zaczął szafować szampanami, iluminowane czupryny nosiły chłopca na rękach, on też myślał, że to oznaka największej szczerości, a niepoznał się na farbowanych lisach.“ Znowu się odniosła do brata: „Uważ mój Stasiu, słyszałam mówiących, pan Wacław Kempa dał 50 butelek szampana, dla wszystkich zaś dam deser i lody; samam smacznie zajadała na otrzeźwienie te specjalny, niewiedząc, że jem za mój grosz krwawo zapracowany, to marnotrawstwo! Jakże mnie nie ma serce boleć na takiego syna?“

„Aleś się bawiła za to dobrze.“ — „Córka prawda ogłoszoną królową balu.“ — „No myślisz, żeby niejedna ofiarowała tysiące na takie wyszczególnienie, a tu nie idzie; miej sobie za szczęście, że się tak udało! W całej trąbić będą okolicy o Loli, a myślisz siostrze, że nie obudzi się skoma poznania takiej panny? Dobrze! wybornie! za szczęście sobie poczytaj.“ — „Ba, mój kochany! a jak też zdemaskują syna, że on oszukał tak matkę.“ — „Siostrze!“ rzekł z podziwieniem

brat, „chyba nie pojmujesz, co jest dowcip; właśnie pokochają chłopaka, zuch! romantyczny! i niejedna mu ofiaruje swoje uwielbienie. Nieprawda panie Wygrzywański?“ — Szymon poruszył się na krześle i odpowiedział drżącymi ustami leniwo: „Prawda,“ jakby stękał z przełknięcia.

Ziębicka zrozumiała to jakanie się, podejrzewała kawalera, jakoby i on był spijał za darmo te szampany, ale nie najechała gościa wprost swoją złośliwością, bojąc się brata, tylko przypatrzyła się w oczy Szymonowi i zapytała: „dawałby też pan za darmo tyle pijatyki co mój syn?“ — „Pa... pani a... ani kie liszka!“ — „No widzi pan, nie byłabym od tego, aby wypił z przyjaciółmi butelek parę; lecz szafować bez miary, nazywam marnotrawstwem.“ — „Daj no spokój siostrze, sława Maksia nie zaginie, zobaczysz; sprzedasz znowu chojaków w lesie, będą pieniądze, na to nie pracujesz nic zgoła. Bóg sam daje tę mannę, hahu! Na stroje balowe wydałaś zapewne sporo, a nie żałujesz.“ — Kobieta się roześmiała: „Prawda, co mnie kosztowało, to mnie kosztowało, ale Lola wyglądała jak królowa, niech panowie pozwolą, wnet ją zaprezentuję w tym samym kostjumie co na balu była, a potwierdzenie to samo,“ i pobiegła do Loli.

Goście zaczęli się śmiać, stary szepnął: „Nie przyznaj się pan, że byłeś na balu; siostra widać ma kurzą ślepotę, kiedy nas nie poznała,“ i chodzili obaj po pokoju. Tymczasem szafarka przyniosła na tacy śniadanko, nakryła, położyła. — „Jaka mądra,“ szepta Szymon, „na przepitek są śledziki; ej panie ja ją podejrzewam.“ — „Zobaczmy, może się uda.“

Na te słowa weszła naprzód Lola, ubrana po balowemu. Stary wuj żartowniś uklęknął na jedno kolano, wniósł ręce: „Co ja widzę, co ja widzę, Lolusiu!“ — „Wujcio sobie ze mnie żartuje,“ wycedziła Lola. — „Dalipan królowo!“ wstał i pocałował panienkę w czoło: „jeżeli na balu tak jaśniała, niedziwota, iż musiałaś zostać królową.“ — „Wszystko zawdzięczam Maksowi.“ — Wuj spojrzał się na siostrzeniczkę ostro, strząsnął głową, panna się coś dorozumiewała, obróciła tedy mowę na inszy przedmiot pytając: „Czemu wujcio nie był z wujancią i Wandzią.“ — „Dzieciusio, kieszeń pusta, u mnie niema krzaków rosnących darmo, za jałowiec nie dadzą nic kwiczoły, za darmo się bestyjki pasą, nie dają dziesięciny ani z pierza ani z mięsa.“ — Objął w poły dziewczuszkę, pokazuje Szymonowi: „Widzi pan, mam lalczkę, prawda co ładna to ładna.“ — Szymon uklonił się bardzo nisko: „popodzie-lam.“ — „Niema co dzielić Mospanku,“ ośmiął się wujcio, „całe brać i basta.“

Lola się wywinęła z rąk wuja, wskazała na stół: „Niech panowie dozwolą, jest wódeczka starka, smaczny sér, kiełbasa wędzonka, konfiturki, chlebus samam mięszkała.“ — „Dajże mi pocałować twe paluszki, siostrzeniczko kochana! mówię, żem niegłodny, ale

skoroś sama chleb upiekła, będę jadł, oj będę, królewskiego chleba rzadko.“ — „Niech no brat nieżartuje a skosztuje, potwierdzam, nie mięszałam się zupełnie do kuchni, będąc sprawunkami zatrudniona, Lola tymczasem upiekła chleb, udał się jój, widzącie panowie!“ — „Jedźmy panie Szymonie,“ rzekł żartownie wuj, „to za darmo, a my należymy do darmojadów.“ — „Przepraszam wujcia, ten epitet mu się nie należy, a mama użyła go niepotrzebnie, za co pewnie żałuje. Maksio nie mógł sobie postąpić inaczej.“ — „Pst, mój gołębiczku, on nieborak, do naszego grona nie należy, a przydałby się na złagodzenie humoru mamy.“ — „Popamięta on innie,“ grozi Ziębicka. — „Siostrze! nie mów ostro,“ ośmiał się brat, „daruj młodości i płochości, pamiętasz, jakeśmy to sekretnie przystrajali się na pierwszy bal, na którym tyś sukcesu zrobiła, niechże i on zrobi za tych czerwieńców parę, co ci dali za las żydzi.“

„Wujcio jeno dysputuje, a nie śniada,“ przerwała Lola, „panowie niech zapiją wódeczką tę sprawę.“ — „Otóż Lolus! to racja, masz słuszość, nalęj tylko do kielicha, a poszukaj bernardyńskiego, bo z twego narparstka nie piję.“ — Goście się uraczyli prowadząc dysputę o gospodarstwie. Ziębicka nie spuszczała ze Szymona oka, czytała w tej fizjonomji, odgadując usposobienie wewnętrzne powoli: że w pięknym ciełe piękna dusza. Spostrzegł to brat, odniósł się do niej: „Wie siostra co znaczą te słowa: facies est testis, quales intus estis.“ — „Brat powtarza jakieś zaklęcia, których się nie lękam.“ — „Haha! sprzedalibyśmy siostrę a nie wiedziałyby o tém.“ — „Co tam, o mnie mniejsza, gorzej o moją Lolę.“ — „A tak, co się jój tyczy, ona wcale tym wyrazom odpowiada, w pięknym ciełe piękna dusza, czym zgadł?“ — „Przyzna mi brat, że nie zachodzi pomyłka; dobre dziecko ani słowa. Maksio brzydki, to też i czyny, bo mnie nie słucha.“ — „O dajno siostra spokój z tym balem. Właśnie bal dlań renomą, a dla ciebie jeszcze więcej. Przyznam się, że bal przyprowadza tutaj tego kawalera.“

Ziębicka się uśmiechnęła: „Pan był na balu?“ — „Tylko chwilę, a ta mi niewygaśnie w pamięci; przyjechałem prawie, kiedy z trzewiczka pito na cześć królowej balu; wszedłszy na salę, dostał mi się toast ostatni.“ — „A więc pan przyzna, żeśmy się wyśmianie bawili.“ — „Dawno nie było takiej zabawy,“ odpowiedział Szymon z ukłonem, „a skoro nie mogłem się docisnąć na podziękowanie, więc prosiłem pana dobrodzieja, by był łaskaw a wprowadził mnie w dom tak wielce słynący z gościnności.“ — Ziębicka się poruszała z ukontentowania, a Loli oblała policzki rosa, wykręciła się patrząc na serwantkę, jakby szukała czegoś, a zpod chmurki rzuciła miłe na kawalera spojrzenie. Kawaler zaś mówił dalej: „Prawdziwie, że wyżałować nie mogę mego spóźnienia się na bal, nie

dostałem szczęścia, abym był zahulał z panną Lolą mazura, bo-bo-ten taniec pa-pasy-ami lubię.“

Z tego jakania zaczęła się śmiać panna Lola, wyskoczyła do drugiego pokoju, kawaler mówił dalej: „Pani dobrodziejka niech mi-mi w-wie-rzy, żeby dał majątek cały za chwilę, gdyby mi wolno było zatańczyć z panną Lolą ma-mazura!“ — „Oj panie łaskawy, toby kosztowny był mazur.“ — „Do do prawdy mówię.“ — Ziębicka spojrzała się na brata, on mruknął na nią mówiąc: „Siostra nie znała państwa Wygrzywalskich. Otóż poznałem ich w kąpielach i polubiłem okropnie, serdeczni ludzie, wyposażyli dwie córki syn jedynak został, który jadąc z balu wstąpił do nas, ja go też wziąłem z sobą, abym przedstawił siostrze kawalera.“

Ziębicka zrozumiała o co chodzi, nader kontenta, przysiadła się do Szymona: „Papa zdrowy?“ — „Dziękuję za pamięć,“ odpowiedział dodając, „mama troszkę słaba, zaziębiła się, ale to przejdzie, jeździła do kościoła codzień na roraty, jest bowiem religiantką, policzyłbym ją nawet do dewotek, gdybym nie znał usposobienia, mówię, że-że religiantka wysoka. Daje mi się, że Bóg takiaj ofiary od człowieka nie żąda, aby narażał swoje zdrowie, bo-bo mnie uczył ksiądz katecheta, że Bóg wszędzie przytomny, wszędzie się doń pomodlić można, niekoniecznie już w kościele, nota bene w każdy dzień, jak lubi moja matka.“ — „Panie Szymonie, co się tyczy religji, u mnie zawsze trzyma pierwszeństwo, a moja Lola to już ani mówić, ona so-daliską, co sobota do spowiedzi, odprawia nowenny, ma śliczne poświęcane medaliki, pan tedy mając pobożną mamę sam zapewne pobożny.“ — „Oh pani dobrodziejko,“ przewrócił oczy do góry, „niewymawiam Bogu, ale bywam zawsze do spowiedzi a do kościoła z rodzicami jedziemy jak tylko czas pozwoli.“ — „To ładnie, panie Szymonie.“ — „Wi-widzi pani dobrodziejka, będąc malcem jechaliśmy do kościoła, konie się spłoszyły, wypadliśmy, upadłem na głowę i od tego czasu popsuka mi się wymowa, że się zacinam.“

„Lolus!“ krzyknęła matka; córka przybiegła: „słucham mamy.“ — „Słuchajno, pan Szymon miał przypadek, jadąc do kościoła, uniosły ich konie, wypadł z powozu na głowę i utracił mowę, mnie się zdaje, że ś. Wawrzyniec od bolenia gardła, nie? Gdybyście byli państwo odprawili nowennę do tego świętego, pan byłby dobrze mówił, aleście zaniedbali, teraz zapóźno.“ — „Pani dobrodziejko ja wy-wymawiam dobrze, chwala Bogu, skończyłem szkoły, nawet prawo w Wiedniu.“ — „A na co panu prawa, mając wieś?“ — „Pani dobrodziejko, tak mnie uczyli, czego się nauczyć, nie zabierze woda i ogień nie spali, więc można puścić w posesję, a zostać adwokatem w mieście, czy to nie można robić interesów?“ — „Prawda! mój ojciec był justycjarjuszem, jak mu było z tém dobrze, haha.“

C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Projekt organizacji kredytu dla włościan w Galicji. Jak już wspomnieliśmy, projekt taki przedłożył p. Teofil Merunowicz Bankowi dla krajów koronnych w Wiedniu do sfinansowania, oraz Wydziałowi krajowemu we Lwowie z prośbą o udzielenie mu poparcia. Projekt ma na celu ratowanie posiadłości włościańskich u lichwiarzy zadłużonych. Piszę o tym przedmiocie p. Merunowicz do *Czasu*, co następuje. — Rozmyślałem długi czas, jak urządzić sposób zaspokojenia istotnych potrzeb kredytowych włościan, bez narażenia ich na zgubę z powodu ich bezgranicznej nieporadności w sprawach pieniężnych. Żaden z tysiącznych projektów podnoszonych w tej sprawie nie wydał mi się odpowiednim. Drogę, która mi się wydaje najwłaściwszą, wskazał mi dopiero nieumiejący czytać ani pisać, wójt ze wsi Podbereżec koło Winnik, Fedory Car. — Otóż on już w dwóch wypadkach za pieniądze gminne kupił na licytacji dla gminy sprzedawane w drodze sądowej gospodarstwa, i administrując je na rachunek gminy przez kuratorów, odbiera w przeciągu 12 lat wyłożony przez gminę na tę operację kapitał z procentami, i oczyszczone w ten sposób gospodarstwo oddaje następnie rodzinie lekkomyślnego dłużnika, na którego wyjednywa kuratelę sądową. Przez cały czas trwania spłaty długu, rodzina dłużnika pozostaje przy gruncie, w rodzinnej chacie, jako siła robocza. Mówi im rozumny wójt: Wy temu nie winni, że wasz ojciec pijak, więc też za niego cierpieć nie potrzebujecie; zanim on się opamięta, gromada zastąpi wam ojca. — Więc tę maksymę Fedora Cara pragnąłbym zgeneralizować na kraj cały. Niechaj „Bank krajów“ albo inna instytucja dostarcza gminom pieniędzy na wykupywanie pozadłużonych po bankach lub u żydów gospodarstw, a niechaj wypożyczany kapitał spłacają dochodami z zakupionych gospodarstw, które mogą być albo przez kuratorów administrowane, albo wypuszczone w dzierżawę przez publiczną licytację. — Gmina nie ręczyłaby tu za nikogo, ani nie narażałaby też siebie, tj. swoich majątków i dochodów, gdyż suma, jaką wzięłaby z banku na wykupno zadłużonych gospodarstw, miałaby całkowite pokrycie w wartości nabytych przez gminę gospodarstw. Dłużnik nie otrzymałby do rąk pieniędzy, tylko pozostałby przy gruncie, aby na nim robił pod kontrolą gminy jako właścicielki gospodarstwa, którego on utrzymać nie potrafił. Dla banku administracja byłaby tania i pojedyncza, gdyż rachunki prowadziłoby się z gminami całami, a nie z dziesiątkami tysięcy pojedynczych włościan. Długi w taki sposób zaciągnięte nie demoralizowałyby ludu, ale spotęgowałyby w nim najcenniejsze i nam najpotrzebniejsze cnoty towarzyskie: rodzinną solidarność, jaka powinna panować w gminie, rzadność i ścisłość w dotrzymywaniu zobowiązań. — Operacje tego rodzaju w myśl § 99 ustawy gminnej pozostawałyby pod ścisłą kontrolą Wydziałów powiatowych, więc najświetlejszych żywiołów obywatelskich, gdy dotychczas lud pozbawiony jest wszelkiej opieki życzliwszej przy załatwianiu swoich interesów pieniężnych. — Wydział krajowy dał p. Merunowiczowi co do tego projektu odpowiedź nader przychylną. —

Zadrzewienie gór we Francji. W żadnym może kraju, szkodliwe skutki trzebień lasów tak dotkliwie uczuć się nie dały jak we Francji, która mianowicie

w Alpach, nazwana być może krajem górskich potoków. — Tak długo, jak lesiste stoki gór Alp francuskich dostarczały znakomity materiał do budowy okrętów i dla celów przemysłu, były one źródłem olbrzymich dochodów dla całego kraju. Gdy jednak żądna zysków spekulacja, nie zważając na zasady racjonalnego gospodarstwa leśnego, poczęła niszczyć lasy, odbierając ziemi naturalną osłonę, — nietylko że wyschło obfite źródło dawnych dochodów, ale zamieniło się w otchłań, która pochłonięła już miliony i jeszcze wiele milionów pochłonie, zanim zdołają choćby w części wynagrodzić straty. Mieszkańcy stron tamtejszych w rozpaczliwem znaleźli się położeniu; nie było sposobu nakarmienia trzód, dawniej w wielkiej ilości tu hodowanych. Ziemia pozbawiona ochrony lasów nie mogła się oprzeć wezbranym potokom, i cała urodzajna jej warstwa tak została splukana, że nagie tylko pozostały skały. Biedni mieszkańcy wyparci z gór ku dolinom wkrótce przekonali się, że w ślad za nimi podążyły choroby i zniszczenie. Zamulone rzeki zmieniły swe łożyska, zamieniając uprawne i bujne dawniej łany w kupę gruzów i pustynię, lub też w bagniste trzęsawiska, nieustanne siedliska chorób i zarazy. Mieszkańcom tych pustkowi nie nie pozostawało jak uleść w twardej walce lub wyemigrować w inne strony. Rząd francuski zrozumiał całą grozę położenia i postanowił chwycić się środków choćby najkosztowniejszych, ażeby zapobiedz wyludnieniu się całych okręgów i ochronić tysiące hektarów urodzajnej ziemi, od zamienienia się w głuchą, bezludną pustynię. Wydano rozporządzenie urzędzenia tam i grobli przy rwących potokach oraz zadrzewiania stoków górskich. Do wykonania tego olbrzymiego zadania przystąpiono z siłami i zasobami godnymi takiego jak Francja kraju. Opracowanie fachowe i literackie postępów w tej pracy i uzyskanych doświadczeń, ogłoszone zostało w r. 1875. jako praca konkursowa. Wyznaczona na ten cel komisja przyznała nagrodę dziełu nadleśniczego *Demoncey: Etude sur les travaux de reboisement et de gazonnement des montagnes*. Praca ta oparta na 27-letnim doświadczeniu, zawiera bardzo wiele ciekawych wskazówek i nowe otwiera poglądy mogące się z wielu względów przydać dla właścicieli lasów we wszystkich krajach. *Ek.*

Z Berlina. — O antisemityzmie.

Drugi wiec przeciwydowski odbył się we czwartek przed nowym rokiem, i dzienniki takie podają z niego sprawozdanie. Zebrało się w sali już godzinę naprzód 5 tysięcy ludzi, a drugie tyle spieszyło ku sali. Trzeba było z sali powynosić stoły i krzesła, żeby więcej miejsca zrobić. Kilku członków komitetu, którzy nie dość rychło się wybrali, trzeba było przez okna przenieść do stołu. Policja była także reprezentowana. Wiec był zwołany wyraźnie „dla mężów pochodzenia nienieckiego i religji chrześcijańskiej.“ — O kwadrans na 9 zagał wiec dr. Henrici. Pan Sonnenberg, oficer rezerwy, objął przewodnictwo i zapowiedział, że „tylko chrześcianie mają prawo przebywać na wiecu,“ bo dla nich on został zwołany; że pozwoli każdemu wypowiedzieć swe zdanie, choćby odmienne, ale nie pozwoli wywoływać burd, żeby potem liberalne i żydowskie gazety nie oczerniały wieców chrześcijańskich. Do wiadomości komitetu doszło, że żydzi i ich przyjaciele najęli za picinadzo 250 ludzi, którzy tu mają być w sali, aby burdy i awantury wywoływać. Tym zapowiada, że im tego zarobku nie

żałuje, ale skoro który z nich będzie hałasował, to takiego każe z sali wyprowadzić i proces mu wytoczy o najście domu, bo sala została wynajęta na wiec dla mężów chrześcijańskich, i komitet jest w niej gospodarzem. Są też na sali sprawozdawcy od dzienników liberalnych; więc im zapowiada, że Niemcy chrześcijańscy są bardzo oburzeni na to, że dzienniki tak źle i fałszywie opisały pierwszy wiec; sprawozdawcy zaś od żydowskiej gazety giełdowej zabrania stanowczo pobytu na sali i prosi go, jeżeli jest obecny, ażeby się wyniósł, inaczej każe go wyprowadzić. Żydów wzywa także, żeby się z sali wynieśli, bo gdyby dali powód do jakiego niezadowolenia, to on żydom za nie ręczyć nie może. — Gdy nikt nie wychodził z sali, rzekł przewodniczący, że wszyscy zebrani są jak u siebie w domu. Potem odśpiewano pieśń narodową, a następnie zabrał głos dr. Henrici. Mówił on:

Uczony profesor Mommsen, wydał niedawno pismo w obronie żydów i dowodzi nam, że żydzi to nie inna rasa od nas, ale też Niemcy. Ów profesor mimo swęj uczoneści sam się tu złapał. Już starzy Rzymianie pisali o Niemcach, że pochodzą z czystej rasy, i szczepy niemieckie nie potrzebują domieszki żydowskiej, żeby ich metal nabrał lepszego dźwięku. Obyczaje, manery, skłonności żydów są dla Niemców wstrętne, i żydy też w Niemcach się nie kochają, tylko dają do tego, żeby ich pod swój kapitał ujarzmić. Starzy Rzymianie chwali Niemców dawnych jako szlachetnych, wojowniczych, dochowujących kobietom wierności, nie goniących za podłym zarobkiem. Żydy tymczasem takim zarobkiem nie gardzą. — Dawni Niemcy szanowali świętość stanu małżeńskiego; co zaś żydzi o nim podług swego talumudu sądzą, tego wam powiedzieć nie mogę, bo prokurator gotówby mnie pociągnąć do odpowiedzialności. Starzy Niemcy tego pili piwo, jeden kubek po drugim; żyd nie zmoże więcej nad jeden kubek, może dlatego, że prawie każdy z nich jest krzywo zbudowany. (Śmiech.) — Pan Mommsen chce nas pouczyć, że żydzi też należą do szczepu niemieckiego. Panowie, szukajcie między Niemcami takiego szczepu, któryby się zwał: żydami. Żydy są po Semie, ale takiego szczepu między nami nie znajdziesz, i żydzi nasi są chyba szczepu „szachrajskiego“, lecz nie niemieckiego. Żydy wszędzie odznaczali się zmysłem szachrajskim; już stary Abraham szachrował z Panem Bogiem, żeby jak najwięcej obietnic otrzymać. Pomiędzy licznymi szczepami po Semie najgorszy jest szczep żydowski.

Gdy mowca to mówi, odzywa się na sali głos: Proszę zapytać jegomości przy mnie stojącego, kto on jest, bo ciągle sobie coś zapisuje. — To żyd będzie, odzywa się inny głos, za drzwiami z żydami! — Na co przewodniczący: Panowie, ucieście się, nikt nie ma prawa wyrzucać za drzwi, bo ja tu przewodniczę! — Ów biedny jegomość, na żyda patrzący, tłumaczy się, że tylko sobie zapisywał niektóre uwagi, żeby na nie mowcy odpowiedzieć. — Przewodniczący na to: żeby tylko nie dawał powodu do przerywania mowy, bo mu za to, jako żydowi, proces wytoczy.

Dr. Henrici mówi dalej: Do szczepu Semickiego należą też Arabowie, oni jednak kochają swą ojczyznę i nie opuszczają jej; żydy zaś włóczą się po całym świecie od dawna, jeszcze rychlej, nim im świątynię w Jerozolimie zburzono i nim ojczyznę stracili. Prawdopodobnie już przed narodzeniem Chrystusa byli żydzi między Niemcami, ale wtedy nie mieli jeszcze gazet żydowskich, któreby Niemców uczyły chrześcijańskich

obyczajów i tolerancji. Żydy byli mądrzy, gdy się na świat rozchodzili; w swęj ojczyźnie musiałyby jeden żyd oszukiwać drugiego, a w obcych krajach to wszyscy oszukują krajowców. Do nas przychodzi ich najwięcej z Polski i Rosji; jest to najgorszy gatunek, gatunek chajmów i mosków. — Wtém robi się na sali hałas z powodu pewnego studenta prawnika, którego w spokojny sposób biorą pod pachy i wyprowadzają z sali.

Dr. Henrici mówi dalej: Pan Mommsen niepotrzebnie chciał nas pouczyć, że żydzi nasi, to też szczep niemiecki. Ale się temu panu dziwić nie można. Spaliła mu się niedawno bardzo cenna biblioteka, i naród zaczął mu się na nią składać; zebrano już 120 tysięcy marek dla niego, a gdy wydał pismo w obronie żydów, w kilkunastu dniach podniosły się składki od razu do 180 tysięcy; to żydzi tak sownie synęli. A my za co mamy być żydom wdzięczni: czy za to, że żydowska giełdowa *Boersen Ztg.* niedawno wyszydziła nasze obyczaje chrześcijańskie podczas gwiazdki Bożego Narodzenia? Czy za to, że gdy w Charlottenburgu pod Berlinem urządzono gwiazdkę dla biednych dzieci i kazano im podczas tego odśpiewać pieśń nabożną, posłał Woellmer robił wyrzuty komitetowi, że nie powinno się śpiewać pieśni chrześcijańskich, kiedy na zebraniu byli żydzi? Więc my Niemcy mamy się nawet wstydić naszych pieśni nabożnych, i to dla kilku żydów? Niejaki żyd Paweł Kassel dowodził niedawno, że nasza chojna gwiazdkowa to obyczaj żydowski i przypomina siedmioramienny świecznik w świątyni jerozolimskiej. Inny żyd, z imienia Chronigk, wydaje pismo i niedawno temu napisał, że krzyż to jest zły znak, bo pobudza nas chrześcijan tylko do nienawiści i zemsty i popisał inne bluźnierstwa na religję chrześcijańską. Teraz doniesiono mi, że w restauracji „Cafe National“ są na ścianach porozwieszane rozmaite rozpustne i hulawcze figury gipsowe, pomiędzy nimi jest też figura Jezusa Chrystusa; panowie, czyż można sobie gorzej wyobrazić zuchwałość żydowską! Takeśmy już Niemcy głęboko spadli, że patrzymy na spiniwieranie własnego wyznania! (Ogólne oburzenie na sali z powodu figury Chrystusa.)

Kiedyśmy jeszcze do szkoły chodzili i hałas wielki robili, mawiali nauczyciele: hałasujecie jak w jakiej żydowskiej szkole; dziś mamy tylko żydowskie szkoły. W jednym z tutejszych gimnazjów w wyższej klasie jest na 29 uczniów 18 żydów! Czy to nie żydowskie szkoły! — Pewien żyd w Berlinie przy ulicy Fryderykowskiej kazał sobie płacić biednym szwaczkom od nauki półrocznej miesięcznie 12 tal., a potem niby że jeszcze nauka go kosztuje, płacił im od roboty przez dłuższy czas miesięcznie po 2 tal. (Wielkie oburzenie w sali) — Żyd dr. Rosenberg znowu napisał w swém piśmie, że my Niemcy powinniśmy zarzucić chrzest a przyjąć żydowskie obrzezanie. Panowie, czy nas żydzi jeszcze nie dość weksłami narzeczali, że jeszcze im mało i chcą nas chrzcić po swojemu? (Wielka wesołość.) — Więc panowie, kończył dr. Henrici, trzymajmy się, nie dajmy się; nie czytamy żydowskich gazet, nie kupujemy niczego u żydów, nie głosujemy przy wyborach na żydów, ani na ich przyjaciół, a głosujemy na takich, którzy będą za prawami, aby żydów nie przypuszczano ani do wojska, ani do urzędów, ani do sejmów, i aby rząd prowadził kontrolę nad interesami żydowskimi!

Zebrani odpowiedzieli na to grzmiącymi oklaskami. Potem niektórzy stawiali pytania do komitetu.

Przedłożono petycję przeciw żydom do księcia Bismarcka, którą na sali prawie wszyscy podpisali. Następnie mówiono jeszcze o postępownicach, przyjaciółach żydów, którzy ich w sejmie chcieli bronić. Wspomniano przytem o sromotnej sprawie, która zaszła w magistracie w Berlinie, gdzie żydzi też rej wodzą. Kazano sprowadzić niejakiemu Dollfusowi dla ratusza cement, za który zapłacono; Dollfus pieniądze wziął, ale cement gdzieś z ratusza zginał; miał tę rzecz w ręku reprezentant miejski dr. Strassmann, żyd, i pokrył całą sprawę płaszczykiem milczenia, bo Dollfuss był dzielny postępowiec; Bóg zapłać za żydów i takich postępówców. — W końcu uchwalono rezolucję przeciw żydom i tym gazetom żydowskim, które przeciw wiccowi pierwszemu wystąpiły, poczem o godzinie 12 w nocy wszyscy rozeszli się spokojnie. —

List z księżycą.

Roku 6881 na pierwszej pełni.

Mili krajanie i Szanowni Jankowie i Jurkowie, wy ani nie wiecie, jako się to przybywa na księżyc; po promieniu miesięczkowym lepiej się jedzie duszyczce do miesięczka jak po telegrafie, a pisanie też tak lekko idzie. Ale nie poznajecie mnie już bezmała, i nie wiecie, zkaąd się tu wziąłem. Byłem bożym duda, śpiewałem i grałem pięknie pieśniczki, za to mnie też góralska obsypywali wiertelkami owsa albo i bryndzy; miałem moc dobrej woli, tylko mało pieniędzy i małą płacę, wierną żonę i wielkie pożeganie dziećmi. Wiodło się mi, jako innym kolegom; nie wylał też człowiek, kiedy poczęstowali dobrzy ludzie; troskami nie obciążał sobie głowy, i temu Pan Bóg tak hojnie błogosławił w dzieciach. Uczyłem podług szulforzryftów, i linijowałem też żaków po palcach i po niewypowiedzialnych za wokabule niemieckie, których nie wiedzieli, bo w tę kulturę wierzyłem. Za to Adam dał mnie tu na pokutę, i rzekł mi: niech ludzie nie przemieniają boskiego porządku w językach, Pan Bóg stworzył różne istoty, a ludziom dał rozmaite mowy, kto targa się na jego postanowienia, dopuszcza się grzechu. A teraz, kiedy się przed wami wypowiadałem, bardzo mi ulżało, bo wiecie, że spowiedź robi ulgę sumieniu, i może prędzej przebłagam ojca rolników Adama. Temu wam posyłam radę, aby nowe pokolenie też kochało i szanowało język ojczysty, a w ten sposób cześciło ojców swoich według czwartego przykazania. O byłem i ja kulturnikiem, ale tu zjad najlepij widzimy, na co się wam przyda obca kultura. Przecie ona nie jest tylko na to, aby chłop mógł się domówić z karczmarzem żydem; a chociaż i sady piszą tylko po niemiecku, muszą was też wysłuchać po polsku. Żałujemy tu, że przez żydów najwięcej utrzymuje się u was obca kultura, bo gdyby nie żydzi, nie byłby ani Cieszyn tak zniemczony, a wy mielibyście i w sejmie należną liczbę posłów, a w radzie państwa tożsamo. A tak musicie jeszcze niejaki czas czekać na wasze równouprawnienie. Przyjdzie ono i wam, bo widzicie, że kulturny naród nie odwiedzca się żydom za ich przysługę. Kiedy już żydom dokuczyła kultura niemiecka, to nie będą oni z nią tak mocno dzierzeli i nasz język bez przeszkody dostanie wolność. Jeno wam jeszcze coś powiem; doszła nas tu truchliwa wiadomość, że wasze wybory odbywać się mają niby przez licytacyję, kto da więcej, kupi se lud ślaski i będzie jego posłem. Strzeżcie się tego; wszak pan redaktor od tej ślicznej waszjej Gwiazdki pierwój już nauczał was i pokazywał wam,

że nie poseł ma se kupić lud, ale lud ma się starać o posła. Tóż pamiętajcie to sobie, a ręczę wam, jak dostaniecie równouprawnienie, zaraz wam ubędzie pół biedy.

Ale tak się rozписаłem na samym wstępie, a chciałem wam tylko posłać powinszowanie noworoczne dla zrobienia znajomości, kiedy wasz dawniejszy korespondent miesięczkowy dostał się już na inszą planetę. Lecz nie będę już winszował, nie winszuję wam tedy ani tej kultury na długo, ani fasunkarstwa, ani niemieckich beszajdów, ani posłów co o waszą narodowość nie dbają, ani większej biedy co was tak ćwiczy, abyście przyszli do rozumu, ani niczego złego, a co dobre, powinszujecie sobie sami. Jeśli to pismo dobrze przyjmiecie, to wam znowu poszlę więcej wiadomości z naszych niebieskich stron. A teraz zostańcie mi do przy. Wasz już nawrócony krajana

Ćwicz dło.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ruch chłopski w Górnych Rakusach, podniecany przez centralistów, jeszcze jest na porządku dziennym. Posłowie konserwatywni znaleźli się spowodowanymi wziąć także udział w zgromadzeniach, i objaśnić podjudzanych włościan. Na takim zgromadzeniu w *Atzbach* przemawiał poseł ks. Pflügel do zebranych około tysiąca chłopów i uzyskał zupełne ich zaufanie. Wykazał on imiennie, że komisja dla regulacji podatku gruntowego składa się przeważnie z centralistów; dziś centraliści podjudzają chłopów przeciw temu podatkowi, chociaż dzieło to jest takiem, jakim go mieć chcieli centraliści, gdyż w komisji mieli większość. Dawniejsze ministerstwo liberalne i rada państwa liberalna wraz z wszechmocną komisją centralną odrzucały wszelkie propozycje; a więc nie terażniejszy rząd jest nieżyczliwym ludowi, lecz poprzedni liberalny. Rząd liberalny zwlekał sprawę do tego stopnia, że koszt regulacji obliczone pierwotnie na 6 milionów złr., wynoszą teraz około 20 milionów. Wina spada nie na terażniejszą konserwatywną większość rady państwa, lecz na dawniejszą liberalną. Rząd terażniejszy zamierza jeszcze wnieść w radzie państwa nowelę, któraby podwyższenie podatku w tych krajach wstrzymała aż do upłynienia terminu reklamacyjnego, i jest nadzieja, że ta nowela uzyska większość; trzeba jednak, aby niezaniebano natychmiast wnosić reklamacyj. — Po tej mowie chłopci uchwalili posłowi Pflüglowi wotum „aufania; i z tego wypływa, że zaczynają się im otwierać oczy na agitację centralistów. — Wcale odmiennem było inne zgromadzenie w *Langlois* w dolnych Rakusach, gdzie posłowie *Fürnkranz* i *Schönerer* rej wodzili. Zgromadzenie to było nowym dowodem, że centralistycznym aranżerem tychże zgromadzeń chodzi tylko o agitację polityczną w interesie swego stronnictwa. *P. Fürnkranz* przedstawiał zgromadzonemu stan regulacji podatku gruntowego jako zamach Słowian i Włochów na ludność niemiecką w Austrii. *P. Schönerer* mówił tu nawet o powszechném głosowaniu, wywodził, żeby Galicja miała mieć mniej reprezentantów w radzie państwa, wreszcie oczerniał autonomistycznych posłów z Rakus. Oprócz tych mówił także dr. *Stungl* z *Krems* i dr. *Weitlof*. — A więc sami centraliści zabierali głos. Z chłopów trzykroć wchodził na mównicę *Wasserburger*, ale gdy zaczął wykrywać kłamstwa centralistów, zakrzyczano go, i prezes kazał mu zejść. Zresztą ani jeden chłop się nie odezwał, i to nazwano wiecem włościańskim, a podobno tam ani

nie było wiele chłopów. Takimi tedy sztukami prowadzi centraliści agitację. —

Następnie odbyły się także wiece włościańskie w Scheibs i Königstetten w Dolnych Rakusach. W Scheibsomal nie przyszło do burzliwych scen, gdy stłumiono głosy chłopów, którzy przemawiać chcieli przeciw liberalistom. Chłopi rakuscy żądają tylko taniego sądownictwa, taniego kredytu, a drogiego zboża, prócz tego ulepszenia ustawy wyborczej; o polityczne stronnictwa zaś nie troszczą się. Centralista dr. Plenker, który to zgromadzenie zwołał, zaczął wszystko złe zwać na terazniejszą większość rady państwa; lecz chłopi mu odpowiedzieli, że przyczyną wszystkiego złego jest długie panowanie liberałów, którzy nie dla rolnictwa nie uczynili. Gdy na to liberaliści chcieli zakrzyczeć chłopów, ci opuścili wszyscy zgromadzenie. — W Königstetten zaś pp. Menger i Granitsch piorunowali na rakuskich posłów konserwatywnych, wymieniając ich po nazwisku, oraz na szlachtę, duchowieństwo i na „polskie gospodarstwo“ w terazniejszym rządzie i radzie państwa. — Widać tedy, że i tu centralistom chodziło jedynie o agitację polityczną przeciw ministerstwu i większości parlamentarną, a podatek gruntowy służy jedynie za pozór. —

Nareszcie w poniedziałek 10 bm. odbył się zapowiedziany wiec w Linzu, z powodu którego deputacja aż do ministra Taaffego jeździła. Namiestnik górnorakuski, który dał zezwolenie na odbycie wiecu, przybył nań także. Centralistyczne gazety zapowiadały zgromadzenie 14.000 gości, ale przybyło ledwie 3000, a w tej liczbie mniejsza tylko część była chłopów; nie był to więc wiec chłopski, oraz okazuje się, iż włościanie rakuscy liberałom i centralistom nie ufają. Osobliwym też jest, że urządzający to zgromadzenie przypuścili nań tylko korespondentów żydowsko-liberalnych gazet, a innych nie. Mimo to poskromniał duch agitacyjny centralistów już znacznie na tym wiecu. Zamiast prowadzić dalej polemikę przeciw rządowi, uchwalono adres dziękczynny do cesarza i do ministerstwa za rychłe rozwiązanie kwestji lonnéj; wyrażono prośbę o sprawiedliwe rozdzielenie podatków na wszystkie kraje, i polecono posłom górnorakuskim, aby szczególnie dbali o interesa ekonomiczne swęj prowincji. Nareszcie uchwalono utworzenie ligi włościańskiej; lecz zanim ta się urządzi, pewnie kwestja podatku gruntowego będzie załatwiona. — Na tém się skończyła agitacja Lincka, która wyszła na korzyść rządu a klęskę centralistów, bo już i *NfPresse* wątpi o jakichkolwiek jej skutkach. —

— Mieszkający w Wiedniu członkowie lewicy rady państwa odbyli naradę w sprawie podatku gruntowego. Naradzali się nad tém, jakby do swojej opozycji wciągnąć niemieckich posłów z Czech, żeby też głosowali za niżeniem podatku gruntowego w krajach alpejskich. Niemcy czescy bowiem nie chcą i nie śmia tego uczynić, nie ze względów na Czechy, ale na samą ludność niemiecką w Czechach zamieszkałą. Stronnictwo lewicy nie znajdując więc solidarności między jej członkami. —

— Poseł Schönerer wydał odezwę do swoich ziomków niemieckich, aby założyli ogólne stowarzyszenie niemieckie w Austrii. Zasady stowarzyszenia tego mają być te same, które wyrażono w programie rozdawanym na zjeździe liberałów w Wiedniu, a więc: uznanie języka niemieckiego za państwowy, odrębność Galicji (!) na wzór Chorwacji, unja osobista z Węgrami, złącze-

nie z cesarstwem niemieckim pod względem handlowo-cłowym itd. Tak tedy stowarzyszenie to ma dążyć do polityki Bismarka. Zobaczymy, kto doń przystąpi.

— Wcielenie Pogranicza wojskowego do Chorwacji ma nastąpić w lutym, i dla tej sprawy sejm chorwacki zwołany został na 16 bm. — Sejm węgierski na wniosek prezesa ministrów p. Tiszy ma wybrać komisię regnikolarną z 12 członków, która w porozumieniu z taką komisją chorwacką ma oznaczyć liczbę deputowanych chorwackich do sejmu węgierskiego po wcieleniu Pogranicza. —

— Urzędowa *Wiener Ztg.* z 9 bm. ogłasza, że wskutek życzenia objawionego ze strony dworu belgijskiego, ślub następcy tronu arcyksięcia Rudolfa odroczony został na późniejszy czas. — Powodem ma być niestosowność pory do dalekiej podróży księżniczki Stefani i do festynów. Wesele odbędzie się podobno 24 kwietnia jako w rocznicę ślubu Npaństwa, albo dopiero w maju. Arcyksiążę Rudolf wyjeżdża w tych dniach do Brukseli. —

Prusy i Niemce. Ks. Bismark powrócił w sobotę do Berlina. Tegoż dnia rozpoczął także sejm pruski na nowo czynności swoje po ferjach świątecznych. — Kwestja żydowska jednak góruje teraz nad innemi w Berlinie i Niemczech. Ludzie jednak zależni, jak np. profesorowie, którzy występowali przeciw żydom na zgromadzeniach, dotkliwie narażeni zostali, bo i zagrożeni utraceniem posad, między nimi dr. Henrici, gdyż wpływ żydów jest potężny. —

Turcja. Z Konstantynopola donoszą o przygotowaniach na wojnę. Ministerstwo wojny wydało rozkaz w celu zmobilizowania 170.000 wojska. Z tej liczby 135.000 rozstawiać będą wzdłuż granicy Grecji, 15.000 w Rumelji, 5000 w Macedonji, a 5000 na Krecie. — O projekcie rozjemczym mocarstw nie chce Porta słyszeć. Grecja zaś nie bardzo śmie liczyć na poparcie mocarstw, i może pogodzi się z Turcją, jeżeli zbyt nie ufa w swe siły. —

Włochy. Król Humbert wyjechał do Palermo w Sycylii. Przybyła tam do niego deputacja z Tunisu (w Afryce), aby mu oddać honory. Obudza zaś to zazdrość Francji. Ciagle bowiem trwa spółzawodnictwo między Włochami a Francją o zjednanie sobie wpływów w Tunisie, a nareszcie o opanowanie tego kraju. Teraz wciągają nawet sułtana tureckiego do tej sprawy.

Rzym. Wysłannik cara rosyjskiego przybył do Rzymu, i wręczył kardynałowi Jacobiniemu wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego w brylantach, wraz z pismem dziękczynnem za usiłowania około ugody między Rosją a Kurją rzymską. —

Francja. Odbyły się wybory do Rad municypalnych. Zwyciężyli przeważnie rządowi republikańscy. —

Anglja. Parlament został 6 bm. otwarty mową tronową, którą lord-kanclerz odczytał. Mowa ta podnosi przyjacielskie stosunki z państwami zagranicznymi. Mocarstwa prowadzą rokowania o kwestji greckiej. Wiele postanowień traktatu berlińskiego długo pozostałych niewykonanemi, zajmuje troskliwą uwagę rządu. Tenże zażąda uzupełnienia pełnomocnictw, aby przywrócić porządek w Irlandji, pragnie jednak zarazem usunąć złe tam istniejące; dlatego wniesie ustawę mającą na celu rozwinąć ustawę agraryjną z r. 1870. Rząd chwycił się środków przywrócenia władzy angielskiej w Transvaalu. Zajęcie Kandaharu przez Anglię nie będzie dalej utrzymywane. — W ogóle z mowy tej znać kłopotliwe położenie Anglii. —

W izbie niższej przystapiono zaraz do rozpraw nad adresem. Northcote krytykuje mowę tronową, oraz politykę rządu, mianowicie w Irlandji. Minister Gladstone odpowiada, że obecnie Francja za zgodą Anglii udziela rad swoich w kwestji turecko-greckiej. Rząd zna groźne niebezpieczeństwa, ale nie zna żadnego lepszego środka, aby mu zapobiedz, nad koncert europejski. Dalej Gladstone broni polityki rządu w Irlandji i spodziewa się, że Izba niższa rozwiąże bezstronnie kwestję irlandzką. — W Izbie wyższej toczyły się również obrady nad adresem. Beaconsfield podał ostrą krytykę położeniu Anglii pod wszystkimi względami; przypisuje rządowi winę, oskarżając go o nieudolność. Granville odpiiera zarzuty i wskazuje usiłowania rządu, aby wykonać traktat berliński. Odpowiedzialność za stan rzeczy w Irlandji nie spada na rząd; należy zważyć, czy środki zapobiegawcze dadzą się użyć bez zaprowadzenia reform. Potem adres uchwalono bez głosowania. —

D. 7 bm. Izba niższa prowadziła dalsze rozprawy nad adresem. Parnell wniósł poprawkę wyrażającą: że dla pokoju i spokojności w Irlandji nie może być pomocą zawieszenie praw konstytucyjnych. Prasa angielska przesadnie stan rzeczy przedstawia; zajścia godne ubolewania nie dają się zaprzeczyć, ale Liga agraryjna stara się zapobiedz gwałtom. Środki przymusowe zwiększyłyby mordy i gwałty. Irlandję można pozyskać wspańiałością polityką, a nie za pomocą środków przymusowych. Minister Forster odpowiada, że rząd obmyśla środki zaradcze przeciw niesprawiedliwości, ale obrona życia i własności jest niezbędną. Dziśjsza mowa Parnella (rzekł minister) jest umiarkowana, ale mowy jego na zebraniach Ligi agraryjnej są podburzające. Zbrodnie pospolite nie wzrosły w liczbę, ale agraryjne znacznie się rozpowszechniły. —

Reformy zapowiedziane dla Irlandji, mają być dalszym ciągiem rozpoczętych już przed 10 laty, a które znajdowały opór w Izbie wyższej. Reformy te polegać mają na uwłaszczeniu dzierżawców na drodze renty. Również ważną jest zapowiedź utworzenia w Irlandji reprezentacji powiatowych czyli hrabstw, skutkiem czego właściciele ziemscy, dziś nie biorący żadnego udziału w sprawach lokalnych, muszą wejść w stosunki z innymi klasami ludności. Obok tych reform zapowiada mowa tronowa, iż rząd zażąda od parlamentu upoważnienia do użycia kroków bardziej stanowczych przeciw ruchowi Ligi agraryjnej. —

— Z Bombaju w Indji donoszą, że tam między muzułmańskimi Hindusami w Kolaparze odkryto spisek, który miał na celu rzucić się na Europejczyków podczas nabożeństwa w kościele i wymordować ich. — W Transvaalu w południowej Afryce rozszerza się wciąż powstanie Boerów (tj. chłopów holenderskich niedawno przez Anglję podbitych.) Boerowie obsadzili znowu kilka miast. —

Rozmaitości.

— W Tarnowie otwartą zostanie właśnie dla zachodniej Galicji ekspozytura krajowego biura melioracyjnego. Za nabytek ten wdzięczni będą gospodarze wiejscy tarnowskiemu Oddziałowi Towarzystwa gospodarczego krakowskiego, iż petycją swoją zeszłego roku do sejmu wniosioną wyjednał zapomogę na ten cel. Wydział krajowy delegował do Tarnowa p. Sikorskiego, inżyniera młodego i zdolnego. Powiat zaś tarnowski dał na polu melioracji właśnie teraz regulacji Żabnicy całemu krajowi przykład bardzo pouczający i zachęcający. Pięć gmin i pięć obszarów dworskich wzięło

się wspólnymi siłami do tego dzieła i dokonało go dzięki zasiłkom pieniężnym otrzymanym od sejmu, rządu i powiatu. Koszta tej regulacji wynoszą razem około 20.000 złr. Jak doniosła jest ta melioracja, wykazuje fakt, że dotąd corocznie najmniej 2 600 morgów zalewanych było przez Żabnicę. Czasem zalew ogarniał przestrzeń dwa razy większą, więc straty coroczne były ogromne. Po regulacji Żabnicy właściciele mogą przystąpić do dalszych melioracji, mianowicie do drenowania. —

— Z Oświęcima. Ks. proboszcz w Oświęcimie, który w roku 1879 z powodu srebrnego weseła Naj. Państwa zrobił wieczystą fundację na zakupno książek dla ubogich młodzieży szkoły ludowej w Brzezince, uzyskał od Jego c. k. Wysokości Arcyksięcia Rudolfa Następcy tronu pozwolenie założenia fundacji przy głównej szkole w Oświęcimie na zakupno katechizmów dla ubogich uczniów i uczennic pod nazwą „Fundacji ks. Tomasza Kołasińskiego ku wieczystej pamięci zawarcia związku małżeńskiego, Jego C. k. Wysokości Arcyksięcia Rudolfa następcy tronu z Jej królewską Wysokością księżniczką Stefanią, córką Jego kr. Mości Króla Belgji.“ —

— Przeciwno wiedeński *NfPresse*, która zwykła karmić swych czytelników kłamstwami, wystąpiła także rada miasta Krakowa. Dziennik ten rzucił potwarz, że między Radą powiatową a reprezentacją miejską krakowską zaszły spory o pokrycie kosztów przyjęcia N. Pana. Potwarzą tą chce centralistyczny organ przyćmić podniosłe wspomnienia w umyśle Cesarza. —

— Agitacja antysemityczna zaczęła się także w Wiedniu i Pradze i może tam znajdzie więcej palnego żywiołu niż w Berlinie i w Niemczech w ogóle, gdyż przewaga żydów w Wiedniu i w Pradze nierównie więcej czuć się daje wszystkim warstwom społeczeństwa. Oto co pisze wiedeński tygodnik *Parlamentär* z 9. stycznia: „Nie jest to naszą winą, iż wszędzie rozpowszechnia się zdanie, że Niemieccy żydzi w Austrii są największymi przeciwnikami wspólnego zgodnego działania narodowości różnych, a tylko ta część austriackich Niemców jest pojednawczego usposobienia, która nie stoi pod kierownictwem żydowskim. Co tylko w niemiecko-austriackim dziennikarstwie ma większe niż lokalne znaczenie, to znajduje się w ręku żydowskim, a gdy to dziennikarstwo bez wyjątku podburza przeciwko innym narodowościom i potępia każde usiłowanie pojednawcze, więc całe to szczwianie kładą na rachunek żydostwa. Te dzienniki niemieckie, które nie biorą udziału w tém szczwaniu, znajdują się w ręku chrześcijan. I tak samo rzecz się ma z politycznymi frakcjami. — Największe szczwianie przeciw narodowościom odbywa się w Austrii z wielkim fervorem w dwóch miejscowościach: w Pradze pod kierunkiem „niemieckiego kasyna“ i w Wiedniu pod kierunkiem dziennikarstwa. A „niemieckie kasyno“ w Pradze jest żydowską organizacją *par excellence*, żydzi są w niem w większości. Garska Niemców chrześcijan, którzy tam się odznaczają, wiedzą dobrze, że bez tylu żydów pragskich nie mieliby znaczenia. A chociaż w cztery oczy wielce oburzeni krytykują to panowanie żydów, to przecież je tolerują, uważając żydostwo jako swoje narzędzie, podczas gdy odwrotnie żydostwo tych Niemców jak swe narzędzie traktuje. Ale kierunek i duch w kasynie jest żydowski, a co jest chrześcijan, to zawisłóm jest od wpływów materialnych interesów i klienteli pieniężnej i kancelaryjnej. — A gdzie w Wiedniu jest ognisko szczwiania przeciw narodowościom i przeciw pojednaniu się? W dziennikarstwie, które o ile chodzi o ostateczność niemiecko-narodową, jest całkiem w ręku żydowskim. Jeśli to jest nieprawdą, to niech nam lewica Rady państwa albo lewica Izby panów wskaże z pomiędzy wielu swych organów chociażby tylko jeden dziennik, któryby nie stał pod kierownictwem żydów, a któryby miał inną dążność niż szczwianie przeciw narodowościom. Nie przeczymy, że i między żydowskimi dziennikarzami są publicyści, którzy nie płyną z falą fanatycznego szczwiania narodowości; ale jest także faktem, że żaden z tych mężów nie działa w kierujących sferach żydowskiego dziennikarstwa, i że ich to dziennikarstwo raczej unika niż wysuwa naprzód. Zduje się,

iż żydostwo wstydy się tych umiarkowanych polityków. Rozważywszy jaki wpływ dziennikarstwo wywiera na naród, można z słuszością twierdzić, iż ta część niemieckiego ludu w Austrii, która trzyma się lewicy Rady państwa, ulega zupełnie wpływowi żydowskiemu i od niego bierze swe impulsy polityczne i narodowe. Czemże jest dr. Schmejkal w Pradze bez tamtejszego żydowskiego kasyna, przepraszamy — bez niemieckiego kasyna? Czemże jest dr. Herbst i jego partja w Radzie państwa bez żydowskiego dziennikarstwa w Wiedniu? — I dlatego nie jest to frazesem ani przesadą, jeśli powiemy, iż co się zwie liberalno-niemieckiem w Austrii, to żyje z wpływów żydowskich i z materialnych i duchowych wpływów żydostwa czy żydowszczyzny. Niemieckie stronnictwo już dawno straciło swą samodzielność. Jest ono poruszane w interesie żydowszczyzny; dało się ono wciągnąć do antagonizmu i szczywania przeciw innym narodowościom. A gdy daje się żydowskiemu dziennikarstwu coraz więcej wpędzać w to szczywanie, to tém więcej opierać się musi wyłącznie na żydostwie, które pozostało jego jedynym sprzymierzeńcem.“ — Dalej dowodzi przykładami *Parlamentär*, że te „niemieckie żywioły, które nie są związane z żydostwem, żyją w dobrej komitywie i sąsiadztwie z nie-niemieckimi narodowościami.“ Tak pisze bardzo poważny i dobrze redagowany dziennik w Wiedniu i istotnie kreśli całą obecną sytuację bardzo trafnie. — G. N.

— *Kapituła Otomuniecka* zrobiła sobie w dawnych czasach takie prawo, aby tylko szlachcic mógł być kanonikiem, ile możności hrabia albo baron. Od tego kapituła nie chciała odstąpić, chociaż i stolica apostolska i rząd ganili taki przywilej. Teraz zgodzono się na to, aby część kanoników była szlachtą a część nie-szlachtą. Ponieważ długo podczas sporu nie obsadzano miejsc kanoników, dlatego prawie wszyscy wymarli. Niedługo niezawodnie upadnie zupełnie przywilej niestosowny na nasze czasy, niestosowny dla kościoła. Słusznie powiadają gazety katolickie, że kiedy syn chłopca może być papieżem i biskupem, czemużby nie mógł być kanonikiem w Otomunie. —

— *Pojedynki i przeniewierstwa* to najgłośniejsze wiadomości z Węgier. Jeden z głośniejszych pojedynków odbył się temi dniami w Preszowie. Strzelali się hr. Szymaj i br. Luszenaky, i picirwшему kula przeszła lewą dłoń. Lecz Luszensky musiał się jeszcze strzelać z Guldenfingerem i obaj padli razem. —

— *Znowu zamach na listonosza*. Dwaj młodzi ludzie z Niemiec, jeden ze Saksonji, drugi z Holsztynu, przybyli do Pesztu, zajęli pokój elegancki, i gdy przybył listonosz z listem, usiłowali go zamordować. Zraniony listonosz zdołał jednak zawołać o pomoc, która przybyła, i morderców uwięziono. —

— *Strażnicy rosyjscy* zrabowali na gościńcu pocztowym w pobliżu Warszawy urzędnika rządowego, przyczem go zranili i kilkakaset rubli wydarli. Było ich trzech zamaskowanych i uzbrojonych. Szczęściem nadjechał powozem inny podróżny, i dał tak zreczną odsiecz, że jednego z rabusiów powalił kijem na ziemię, a dwaj inni uciekli. Ujęty napastnik odwieziony został do Warszawy, i jakież było zdziwienie wszystkich, gdy w nim poznano strażnika t. z. „policji ziemskiej“, i gdy tenże wyznał, że jeden ze zbiegłych napastników był jego kolegą, a drugi naczelnikiem t. j. starszym policjantem w randze oficera. Wszyscy trzej są Moskale i złupili Moskala. —

— *Pogrzeb Blanquiego* w Paryżu stał się demonstracją socjalistyczną. Odbył się w wigilię Trzech Króli, przy ogromnym udziale przyjaciół i zwolenników. Przybyły deputacje robotników z większych miast przemysłowych, jakoteż reprezentanci socjalistów obcych narodów i mnóstwo socjalistek. Za przybyciem Rocheforta rozległ się grzmiący wiwat. Niesiono przed trumną niezliczone mnóstwo wieńców po największej części z czerwonych kwiatów. Towarzyszyły także czerwone sztandary korporacji rewolucyjnych, a chwilami wznosił się potężny okrzyk: „Niech żyje republika!“ Krzyża ani księdza nie było widno, ani muzyka nie przygrywała. Pochód u bram cementarza liczył do 100.000 uczestników. Roche-

fort stanął nad grobem, lecz wnet zniknął w tłumach, które defilowały przed grobem. Wystąpili potem mówcy, którzy wystawiali Blanquiego jako męczennika i ofiarę burżuazji. Martinet wezwał lud do przysięgi na przechowanie i pomnażanie duchowej spuścizny Blanquiego. Otaczający zawołali: przysięgamy! Inny mówca uderzał na zgniłą burżuazję (mieszczańskość), która głodziła Blanquiego, podczas gdy oportuniści jako baszowie miliony pożerali. Wśród okrzyków: niech żyje socjalna republika! wystąpiła Ludwika Michel, przemawiając w imieniu francuskiej i rosyjskiej ligi rewolucyjnej; wołała: Blanqui zmarł, niech żyje rewolucja, i dalej piorunowała na panujące społeczeństwo. Przysypano wreszcie grób górą wieńców, i tłumy rozeszły się w spokoju. Na pogrzebie byli także obecni Wiktor Hugo i Ludwik Blanc. —

— *Powódź w Hollandji*, w nocy 29 i 30 grudnia zalała prawie cały jeden powiat. Wezbrane wody przerwały w onych dniach ogromną groblę pod Nicuwkuyd na miejscu, gdzie się dwie rzeki razem schodzą. Grobla ta, mocno nasypana, stała już przez lat 80 i nikt nie przypuszczał, ażeby ją kiedy wezbrane wody zmogły. Po jej przerwaniu wody zalały blisko 100 tysięcy mórg i wypędziły 27 tysięcy ludności. Przestach nie da się wcale słowami opisać. Ludność uciekała, gdzie mogła i jak mogła, a wielu też ludzi uchodziło na pół tylko ubranych. Z ludzi mało kto życie stracił; za to zginęło w znacznej części wszystko bydło i trzody; pływające bydło ludzie łowią z wody i pieką, by głód zaspokoić, bo przy najlepszych chęciach nie wiedzieć, jak tylu tysięcy ludzi podać pomoc. Budynki po części pozapadały. Przerwa grobli wynosi około 200 metrów. Rząd stara się jak najprędzej zle naprawić i biednym ludziom przyjsć w pomoc. — Z powodu tego nieszczęścia, powstało w kraju oburzenie, bo rząd już przeznaczył 83 tysiące florenów na naprawę grobli, a posłowie pozycję tę skreślili. A teraz pokazało się, że naprawa była potrzebna. —

— *Rozbicia okrętów w r. 1880*. Liczba okrętów, które się w zeszłym roku na morzach rozbiły, wynosi 1680; w porównaniu z rokiem 1879 mniej o 8. W przybliżeniu wartość tych okrętów razem z ładunkami wynosi 68,327 000 funtów szterl., z czego na samą Anglię przypada 47,495.000 funtów szterl. W nieszczęśliwych tych wypadkach straciło życie 4000 ludzi. —

— *Podpalacze w Anglii*. W zeszły poniedziałek wybuchły prawie równocześnie cztery pożary w wielkich szopach przytykających do Liwerpolskich magazynów towarowych, i ledwie je ugaszono. Policja znalazła tam butle z petroleum, i następnie rozrzucone flaszki, w których była nafta. Nie można wątpić, że zamierzonym było spalenie doków liwerpolskich. — W sobotę zaś nsiłowano podpalić centralny urząd celny w Londynie, lecz wczesne wykrycie podłożonego ognia przeszkodziło pożarowi. — W Portsmouth dowiedziała się policja, że tam Feniści zamierzali napaść warsztaty okrętowe marynarki rządowej, i zarządzono przeto rozległe środki ostrożności. —

Z Cieszyńska.

— *Konskrypcja*. Z obecnego popisu ludności okazuje się, że miasto Cieszyń z przedmieściami ma 12.501 mieszkańców, — więcej o 2.722 niż w r. 1869, w którym liczył 9.779 ludności. Obliczenia według wyznań, narodowości i zatrudnień jeszcze nie skończono.

— *Klasztor miłosiernych w Cieszyńsku*. W szpitalu klasztoru tego w r. 1880 przyjęto 701 chorych, między tymi 507 katolików, 143 ewangelików i 13 izraelitów. Z liczby ogólnej umarło 79, a zauważyć trzeba, że 18 prawie umierających przyniesiono do szpitala. Wyleczono 622, z których 29 jeszcze pozostało w opiece. Liczba dni na pielęgnowanie tych chorych wypadająca wynosi 9.167. — W 16 szpitalach Braci Miłosiernych w krajach austriackich przyjęło zeszłego roku ogółem 14.631 chorych, z których 1012 umarło, a resztę wyleczono. —

— *Teatr polski* w Cieszyńsku pod dyрекcją p. Edwarda Webersfelda, w sali Czytelni Ludowej, dał w tym tygodniu następujące przedstawienia: w niedzielę *Teatr amatorski*, komedia w 2 aktach M. Bałuckiego, i *Łobzowanie*, obrazek ludowy ze śpiewami W. Anczyca; — we wtorek *Wróble*, komedia w 3 aktach pp. Meil-

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
22 stycznia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Słowo o kwestji żydowskiej.

Po trosze objaśniliśmy niegodziwe hece centralistów, które wyprawiali na zjazdach i w gazetach przeciw równouprawnieniu narodowości, — w radzie miejskiej wiedeńskiej nawet przeciw cesarskiemu dworowi kłamiwymi wieściami o urządzeniu rezydencji cesarzewicza, — a teraz przez podszczuwanie chłopów raskich w sprawie podatku gruntowego przeciwko Polakom i Słowianom w ogólności. Chodzi zaś centralistom jedynie o to, aby ministerstwo Taaffego obalić i znowu rząd w swoje ręce dostać. — Zwracamy chwilowo uwagę na inną sprawę, t. j. żydowską, która w Niemczech nabiera znaczenia.

Zgromadzenia, petycje, pisma ulotne i różne hece przeciwko żydom, są na porządku dziennym w Niemczech a osobliwie w Berlinie. Zarzucają żydom lichwiarstwo, szachrajstwo, wyzyskiwanie i zubożanie ludu niemieckiego swoim kapitałem, wykipiwanie jego religji itd. Obrońcy żydostwa uniewinniają go tém, że żydzi na tułactwie między narodami pozbawieni wszelkich praw przyjęli różne zarzucane im wady, których się dopiero z czasem pozbyć mogą. Przeciwnicy odpowiadają, że żydzi już przed tysiącami lat, kiedy mieli swoją ojczyznę i prawa własne, byli takimi, jakimi dziś są, i że obecnie było trzeba czekać, nadając im równouprawnienie stopniowo, aż się ucywilizują i wad swoich pozbędą. Inni chwala pewne ich cnoty, jako to: oszczędność, trzeźwość, obliczanie się itd. Na to znów inni podnoszą żydowską zarozumiałość i przebiegłość, gdy się zpanoszą. W ten sposób toczy się w Niemczech sprzeczka o żydach i ze żydami. Nie spodziewaliśmy się, że dopiero dotknięcie uczuć religijnych popchnie Niemców do żywszego odporu. Gazety bowiem żydowskie (niemieckie, ale większą częścią w ręku żydowskich będące) wyszydzają zuchwale obrządki i obyczaje chrześcijańskie, to prawda; wpajały też niemieckiemu narodowi „liberalną“ bezwyznaniowość, a niedawno taka żydowska, giełdowa gazeta w Berlinie posunęła się nawet tak daleko, że lud chrześcijański z powodu obchodu Bożego narodzenia porównała z bydełkami, wołami i osłami. Nie spodziewaliśmy się, że w narodzie niemieckim, w którym liberalizm przez owe żydowskie gazety pielęgnowany już tak mocno przygłuszył religijność, właśnie z powodów religijnych spotęguje się ruch przeciwyżydowski. A tak jest istotnie. Umiarkowani, nie widząc innego rozumnego załatwie-

nia kwestji żydowskiej wśród rozbudzonych namiętności, radzą też zagodzić ją, nie przez ograniczenie swobód żydom, ale na polu religijnem, przez dozwoleństwo małżeństw mieszanych między żydami a chrześcijanami. Albowiem wskutek takowego niemieszania się z innemi wyznaniem, stanowią żydzi jakby wyłączone i w sobie zamknięte towarzystwo pomiędzy chrześcijańskimi narodami, nie mają do tychże przyrodzonego poczucia, a co najgłówniejsza, majątek żydowski zawsze zostaje tylko między żydostwem, nie przechodzi do innych sekt, i tak żydzi panują kapitałem. Gdyby zniesiono tamę niemieszania się małżeńskiego żydów, mieliby tylko chrześcijańscy duchowni więcej do działania w swoim powołaniu apostolskiem, lecz po jakimś czasie żydostwo utonęłoby w masie chrześcijańskiej i znikłoby jego znaczenie. Dlatego przewidywać można, iżby rabini i w ogóle żydzi sami najmocniej się opierali takiemu małżeńskiemu równouprawnieniu. Z tego atoli przeciwnicy żydów wysnuwają wniosek ten, iż jeżeliby żydzi nie zechcieli przyjąć małżeńskiego równouprawnienia, wyrzecby się powinni i ogólnego równouprawnienia społeczeńskiego. Jak się ta rzecz w Niemczech rozwiąże, zobaczymy. Tymczasem agitacja przeciwyżydowska zaczyna już oddziaływać na Austrię, mianowicie objawia się w Wiedniu. Niezawisłe od wpływów żydowskich dzienniki wytykają, że wiedeńskie żydowskie gazety jedynie podtrzymują niezgodę między różnemi narodowościami w Austrii, według starej praktyki: gdy się dwóch kłóci, trzeci ciągnie zysk. Wszakże i wspomniane na wstępie agitacje centralistyczne głównie przez żydowskie dzienniki zostały wywołane.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“
I. Biał. (C. d.)

Goście bawili do wieczora; Ziębicka nie chciała puścić, — niech nocują koniecznie; pomnąc na skomę Szymona zagrała sama skoczego mazura na fortepianie, animując kawalera, aby poskakał z Lolą wysngieltona. — Stanisław widząc na co się zanosi, krzyknął: „niema tu w pobliżu grajka?“ — Ziębicka posyła do propinatora: niech natychmiast przychodzi. Żydzisko myślał, że pani dziedziczka dowiedziała się o jego nie-szczęściu, nie ubrał się nawet po świątecznemu, tylko poszedł czempredzój. Wszedł do pokoju, panna wywija z kawalerem na sali mazura, fortepian huczy; żyd się patrzy, stał na chwilę, nareszcie suwa się ku Jmości. Ona przestała grać; żyd się kłania: „Pani dziedziczka

pożaluje na moje nieszczęście, dałem tyle pieniędzy, państwo się balowali, teraz poprawiają, a mnie wylała się beczka okowity.“

„Co pleciesz Dawidku?“ — „Pani nie wie? jak my się mijali, ja się przewrócił, a państwo sobie pojechali dalej; jeszcze więcej powiem, moja nieroztropna kobieta dała paniczowi kilkanaście reńskich, na co i po co!“ kiedy wiem, że jemu dać nie wolno; jakże będzie?“ — Ziębicka rozindyczyła się: „słyszysz Stasiu!“ mówi do brata, „co mi ten łotr zrobił.“ — „Ale siostrze, facecja, żyd plecie koszałki opałki;“ wstał jój brat i mówi do żyda: „Idź precz, nie pleć rzeczy niestworzonych.“ — „Ny, 15 reńskich to niestworzone rzeczy?“ — Stanisław się rozłożył, wyjął pugilares, wyliczył 15 reńskich, dał żydowi: „masz durniu, a od dziś dnia ani mi się pokazuj do dwora, ja tu przyszłego inszego propinatora, rozumiesz? won za drzwi!“ — „Wielmożny Panie! Jasny pan dobrodziej, przepraszam, panicz pożyczyl na bal pieniędzy, bo mu pani nie chce dać ani na buty, godzi się tak, moja żona ulitował się nad paniczem.“ — „Ruszaj!“ krzyknął Stanisław, i wypchnął żyda za drzwi; odetchnawszy zaś rzekł do siostry: „a tegom się nie spodziewałem, abyś miała takiego impertynenta żyda.“

Żyd włazi powtórnie: „Jasny Panie, ja nie dałem imperjały, jeno dukaty jak lód, za co mnie wypychać? cały bal za me pieniążki! to jeszcze źle?“ — Szymon chcąc się zabawić w podechlebnisia, przyskoczył: „Co ty, żyd, jaki to respekt w domu obywatelskim!“ porwał za ramię i wyrzucił; obrócił się do Ziębickiej: „Ależ pani dobrodziejko, ani minuty nie trzymać tego łotra, niech pani rozkaże mandatarjuszowi, aby go wyrzucił; zresztą sam postaram się, aby semickie pokolenie wyrugować czémprędzej.“ — „Panie Wygrzywański! z nieba byś spadł, uwalniając nas od tego łotra, on nas ssie jak pijawka, narachował sobie pretensyj kilka tysięcy, za co? pytam; że niekiedy miesiąc lub tydzień naprzód przyniósł za propinację pieniądze? Syn zapewne nie wziął ani 5 reńskich, podpisał kartkę na 15; przysięgłabym, może mu tylko na cygara dała.“ — „Siostrze!“ przerywa Stanisław, „ze żydami tak się robi: każe się mu wyleźć na wierzbę, niech kuka; do kukulki strzelić i ona spadnie, inszego sposobu niema, bo skarżąc ich do cyrkułu, zapłacasz się w proces, któremu nie będzie końca.“ — „Przecie to człowiek, bój się Boga!“ — „Do człeka nie strzelaj, jeno do kukulki, a drapieżne zwierzęta strzelać wolno.“

Szymon słuchał, gryzł wargi; nań patrzyła się Lola! Wyraz jój oblicza zdradzał, jakoby coś miała na myśli; przybliżył się Szymon i mówi: „Pa-pa-ni, ży-żyda zastrzelę.“ — „Nie wielki heroizm... za to że Maksowi pożyczyl pieniądze? Dlaczegoż mama nie dała mu grajcara? a to jego majątek!“ — Szymon mruknął: „Pa-pa-ni, żydów wytępić, bo oni nas wytępią podstępna lichwą. Pani się ujmuje za pejsakiem,

ręczę, że on wlezie jeszcze za skórę, że pani popłacze na niego.“ — „Więc zapłacemy obaj z Maksiem, a pan bez litości!“ — Szymon zrozumiał, iż Lola związana interesem ze żydem, obrócił mowę na załagodne nie poprzedniej złości: „Czemuż mi też pani nie pogroziła, gdy wyrzucał Dawida?“ — Lola grozi kawalerowi, a w tej groźbie wyczytał coś więcej, i był zadowolony z momentu; on mu bowiem zwiastował przyszłość szczęśliwą. Pierwszy raz przybliżył się do dziewczycy, pochwycił dłoń jój w drżącą rękę i pocałował palce.

Wuj Stanisław obserwował kawalera, uśmiechnął się: „Ad majorem Dei gloriam! Stanisławie, napsuliśmy humoru mój siostrze, trzeba jechać.“ — „Nie puszczę,“ mówi Ziębicka; „nie puszczę,“ powtarza Lola, „wujcio musi pojednać Maksia z mamą.“ — Ziębicka się uniosła: „Nigdy mu nie przebaczę.“ — „Ej mamie, jeżeli jemu nie, więc i mnie także.“ — „Ty co inszego, on znowu co inszego.“ — „Obydwoje jesteście dziećmi mamy, albo nas mama ukocha, albo oboje odepchnie od siebie, inną rady niema.“ — „Bardzobym się cieszył,“ odzywa się Szymon, „gdyby panią mamę od siebie odepchnęła, bobym ją przyjął z otwartymi rękami.“ — „Widzi mama! protekcja jest, gniewu mamy się nie boimy z Maksiem, on był na balu, utafiłam się z nim, bez niego nie miałby ten bal duszy, bo on mię ogłosił królową, wszak słyszała mama i uwielbiała Wacława Kempę, nie?“

Ziębicka była niekontenta z tego zeznania. „Nie wiercie panowie,“ rzekła, „co ta szczebiocica plecie; Maksio się przebrał za Wacława Kempę, bo on umie naśladować każdego, samam myślała, że istotnie Wacław Kempa przed nami, ale on nie ogłosił królową balu Lolę, tylko Kajetan Wydrychalski, on to był duszą balu, i prosił mnie nawet, czy mu pozwolę złożyć pierwszą wizytę, czegom nieodmówiła.“ — Te słowa przeraziły Szymona; który znał Kajetana, że to kawaler chwacki, odważny, umiejący się spodobać a narazie rąbac doskonały; dlatego odniósł się do Loli: „Pa-pani! nieprawda, że Kajetan nie ogłosił ją królową balu, jeno Maksio?“ — „Tak jest, pan byłeś świadkiem, i pewno powtórzy jego zeznanie, jak będzie tego zachodziła potrzeba.“ Mrugnęła na Szymona, który kontent dodaje: „Maksio zuch jakich mało.“ — „Pan widzę wiatrem podszyty,“ rzekła złośliwie Ziębicka, „raz obstajesz przy mnie potępiając żyda, a teraz bronisiz znowu Maksia, który jedno ze żydem ośmińście. Chwiejnych charakterów przyznam się nie lubię, niema to jak pan Kajetan, ma pewne niezachwiane zasady, od których nie odstępował nigdy i jego chciałabym mieć za zięcia.“

Szymon spuścił na kwintę; nie spodziewał się takiego odkosza. Stach wujcio drzymał tymczasem, nie słyszał, co się podziało; otworzył oczy, blask lampy zaćmił mu wzrok, zielone muchy latały mu przed twa-

rzę, wyciera sobie chustką i mówi: „Jedźmy Szymonie, interes załatwiony, spodobałeś się mój siostrze, to mnie cieszy!” — Ziębicka przygryzła wargi: „Lolu, idźno do kuchni, niech każą zaprzęgać, kiedy panowie nie chcą nocować, trudna rada, na ramię ich brać nie będę.” — Szymon osłupiał, panienka mu się spodobała, to prawda, ale rezon matki stanowczy, a tak nie-dyplomatyczny zdygustował kawalera: „Pa-panie Stanisławie, kwaśne jak ocet, jedźmy, stałem się podnóżkiem balu, muszę zastosować pańskie principia o kukulce, nic nie pomoże.” — Wujcio myślał że to żarty, zebrał się, kawaler także, pożegnali dom Ziębickiej po północy i odjechali. Na drodze dopiero wynurzył Szymon swoje żale: „Pozyskałem serce Loli, ale matka mnie odepchnęła, bo dla córki ma już kawalera Kajetana.”

„Co mówisz pan?” — „Istotnie tak jest.” — „Mnie nie nie wspomniała.” — „Bo zatajała zamiary.” — „Jeżeli też Maksio nie zmacał palca do tej intrygi?” — „Z racji?” — „Racja taka: Kaśka butów nie ma. Maksio zawsze potrzebicki, Kajtek musiał mu sypnąć *de quibus*, i sprzedał siostrę.” — „Nie mówże pan.” — „Alboż nie znam swoich! myślisz, że tam matka rządzi? omyliłbyś się grubo, tam dzieci rządzą. Szkodaby było czasu i atłasu, partja dla pana najlepsza, mówię najlepsza; Maks musiał odkryć słabą stronę swój matki Kajtkowi, on też uderzył, i kto wie czy nie zwycięży. Fatalizm, bo na córki zdaniu polegać nie można, to jeszcze za młode, pochylić się da na wszystkie strony. Widać zaś, że bal ów był komplotem tych trojga, Maksia, Loli i Kajtka, boby Maks był nie przyszedł na koncept przebierania się nie do poznania, jeno filut Kajtek musiał w niego wmówić, potem ogłosił Lolę królową, podchlebił matce i dała mu słowo. A zatem musimy sparaliżować te zamiary koniecznie, boby się nam stał ów bal kością w gardle. Nie pojedziemy tedy do domu, jeno wprost do miasta, bo tam Kajtka z pewnością zastaniemy.” — „Bardzo dobrze panie dobrodziej, gdybyśmy znaleźli Maksia, byłby nam na rękę.” Tak rozmawiając o interesie, jechali do miasta. C. d. n.

Boerowie w południowej Afryce.

Jak dwa lata temu Anglicy prowadzili wojnę z Zulusami, pierwotnymi mieszkańcami murzyńskimi południowej Afryki, w której zginął młody książę Napoleon, tak mają tam znowu wojnę z Boerami, europejskimi kolonistami. Kraje południowego końca Afryki zwracają tedy na siebie uwagę. Odkryli je w r. 1487 Portugalczycy, szukający drogi do bogatych Indyj, lecz następnie nikt o nie się nie troszczył. Dopiero w 17 wieku Holendrzy założyli tu kolonie przez osadników swoich, chłopów czyli boerów, i ztąd też nazwa Boerów do dziś dnia się utrzymała. Osady te wskutek urodzajności kraju rychło się wzmogły. Gdy Napoleon zamknął całą Europę dla handlu angielskiego, szu-

kali Anglicy odbytu dla swych towarów i pozabierali kolonie europejskie. W r. 1814 Anglicy byli już zupełnie panami krain Kapskiego przylądku. Lecz holandskim rolnikom tj. Boerom nie podobało się panowanie angielskie, opuścili więc pierwsze osady swoje i przenieśli się dalej ku północnemu wschodowi, gdzie utworzyli dwie republiki, Oranż i Natal. Ale i te kraje zabrali Anglicy w r. 1835. Holendrzy więc wynieśli się znowu dalej na północ w głąb kraju i utworzyli tam republikę Transvaal, która zasłynęła później także z odkrycia pól djamentowych. Anglicy jednak starali się nowo uprawiony przez Boerów kraj także zabrać i ostatnimi czasy wcielili go do swoich posiadłości. To jest przyczyną powstania i wojny Boerów, którzy dotąd walczą zwycięsko. Bez wątpienia jednak Anglja powstanie to stłumi i kraj Transwaalski zagarnie; widać to postanowienie z ostatniej mowy tronowej angielskiej, a europejska Holandja nie jest w stanie dać pomoc swym ziomkom w Afryce. Jakkolwiek poczucie słuszności przemawia poniekąd za Boerami, przecież przyjaciele cywilizacji mają tu jeszcze inne względy, a mianowicie także wzgląd na krajowców murzyńskich, stawiając pytanie: co dla cywilizacji może być w tych stronach użyteczniejszem, czy zapanowanie Anglików, czyli też utrzymanie niezawisłości Boerów. Jak Anglicy tak Holendrzy są narodami kupieckimi, kramarskimi, oba te narody narzucają pierwotnym mieszkańcom w kolonjach zamorskich swe panowanie, aby z ich poddaństwa mieć zysk. Zachodzi tylko pewna różnica między nimi. Holender chce być zupełnym panem między swymi poddanymi, usiłuje utrzymać ich w jak największej niewoli, i wcale nie troszczy się o podniesienie ich przez naukę chrześcijańską. Anglik postępuje oględniej; uznaje on, że lud więcej wykształcony ma także więcej potrzeb, a więc też handel angielski będzie miał z niego większe korzyści. Dlatego Anglicy starają się o to, aby dzikie ludy pod ich panowaniem zostające przynajmniej częściowo oświecić; wysyłają tedy misjonarzy do nich w celu pozyskania ich do wiary chrześcijańskiej, zakładają dla nich szkoły w celu nauczania ich czytania, i udzielają im opieki według potrzeby. Anglik oblicza, że z czasem i dzicy murzyni będą odbierali jego towary żelazne, bawełniane i inne, a on może zbierać bogactwa naturalne ich kraju. Nie wątpimy tedy, że polityka angielska osiągnie tu swój cel. —

Pastor Stoecker.

W Niemczech i poza Niemcami stało się głośnem imię pastora Stoeckera, nadwornego kaznodziei w Berlinie, podobnie jak imię pośła Istocznego na Węgrzech, z powodu sprawy żydowskiej. Jako kaznodzieja cesarza, bywający często w pokojach cesarskich, musi pastor Stoecker na swoje stanowisko trochę uważać, ale to mu nie przeszkadza i on robi swoje. Mówią, że

kiedy po swój mowie przeciw żydom w sejmie powiedział był u cesarza, cesarz miał mu powiedzieć: Mój kochany Stoeckerze, dałbym ci zaraz order, ale nie mogę, boby się inni o to gniewali.

Pastor Stoecker jest dziś w sile wieku, bo liczy lat dopiero 45; jego ojciec był kwatermistrzem w wojsku. W domu nie było rozkoszy, ale że młody Adolf był bardzo bystry, więc rodzice choć z wysiłkiem, posyłali go do gimnazjum. Po skończeniu szkół poszedł na uniwersytet do Jeny, potem do Berlina, aby zostać pastorem. W Berlinie mieszkał na poddaszu; bieda tak mu doskwierała, że przez pół roku na śniadanie, gdy na mleko nie było, pił wodę z źródła. Złożywszy pierwszy egzamin, poszedł za guwernera naprzód na Pomorze, potem do Kurlandji, gdzie dobrze płacony, zebrał sobie kilka groszy, powrócił do Berlina, złożył egzamin na pastora i puścił się w podróż. Przez 9 miesięcy bawił w Rzymie, w Neapolu i chodził po górach w Szwajcarii. Grosze się skończyły; trzeba było myśleć o tém, z czego żyć. Dla zdolnego człowieka w kraju niepodległym uśmiecha się zawsze piękna przyszłość, bo go stosunki unoszą. Młodego Stoeckera, gdy wracał z Szwajcarii bez grosza, nie uniosły jednak, i poszedł na wiejskiego pastora w Księstwie Halberstadt. Tu pracował przez półtrzecia roku między ludem wiejskim, i zajmował się także hodowaniem lnu. Następnie powołano go do Magdeburgskiej dycecji, na proboszcza do Hammersleben. Jest to miasto przemysłowe; posiada fabryki, kilka cukrowni i górnictwo. Parafia jego była w głównej części złożona z robotników fabrycznych. Tu przedstawił mu się świat z innej strony, z jakiej go nie znał. Przypatrując się stosunkom robotników fabrycznych, począł się zajmować sprawami społecznymi. Sprowadzał dzieła, broszury, traktujące o sprawach społecznych, i czytał, aby się rozpatrzeć w ich naturze, jak się to w tych stosunkach ludzkich rzeczy układają. Zaczął także sam pisywać artykuły do dzienników. W r. 1867 ożenił się, ale dzieci nie ma. W r. 1870 i 1871 był na wojnie francuskiej jako polowy kapelan, przez 3 lata w Metz jako proboszcz garnizonowy. W r. 1874 powołano go na kaznodzieję cesarskiego do Berlina.

Przyszedł on tam wtedy, kiedy się walka kulturalna na dobre zaczęła. Jako człowiek myślący, bystrego umysłu wyniosłszy już z Hammersleben pojęcia ekonomiczne nie tylko z książki, ale i z życia, obserwował w Berlinie nie tylko stosunki polityczne, ale i społeczne. — W Stoeckerze siedział nie mały agitator. Jako taki zmiarkował się, że artykułami samymi nie zrobi. Stojąc blisko dworu, mając środki po temu, założył w Berlinie przed trzema laty osobne stronnictwo tak zwanych robotników chrześcijańskich, którym opowiadał swe zapatrywania na sprawy polityczne i społeczne i popychał ich zaraz do czynnego udziału w wyborach, tak do sejmów, jak do reprezentacji miejskiej. Z początku szło mu ciężko i był przedmiotem niemiłosiernego szyderstwa ze strony gazet żydowsko-liberalnych, które nie nazywały go inaczej, jak tylko w szyderski sposób: „Bruder Miereke“; teraz zaczyna pisać z innym respektem.

Pastor Stoecker jest bardzo wierzącym chrześcijaninem i dąży do tego, aby w życiu publicznym zasady chrześcijańskie były także szanowane. Kościół katolicki szanuje i nie raz bronił go na wiecach i w sejmie, tylko, że jako protestant, chciałby, żeby w kościele katolickim w Niemczech obok Papieża cesarz

niemiecki też mógł rządzić. — Pastor Stoecker nie stoi w Berlinie sam; jest tam takich więcej i działają wspólnie. Opiera on się o stronnictwo konserwatywne, i to tę partję, która nie Kościół katolicki, jak dotąd trąbiły gazety żydowsko-liberalne, uważa za wroga Niemiec, ale gospodarkę liberalną i żydowską. — Ztąd taka nienawiść liberałów i żydów na Stoeckera.

W wilją Trzech Króli zaproszono p. Stoeckera z mową polityczną do Kassel. Na wiec zebrano się przeszło 1000 osób po części z wyższych klas, wielu pastorów, nauczycieli, sędziów. Pana Stoeckera wprowadził na salę pod rękę landrat Weyrauch; z żydów nie pokazał się ani jeden. Żeby zaś nie było jakiej niespodzianki, więc przy wejściu sali ustawiła policja kilku policjantów. Pastor Stoecker mówił przez całą godzinę o prawdziwym i fałszywym liberalizmie. Nie jest on przeciw postępowi, żeby narodowi odmawiać praw i instytucyj, które dziś są niezbędne, owszem jest za postępowem, ale rozsądnym. Dziś o ten rozsądny postęp trudno; dziennikarstwo liberalne takiej nabrało potęgi, że każdego rozsądnego człowieka zakrzyczy. Trzeba baczyć, że między pismami są takie, które należy uważać za „rozbójników dziennikarskich.“ Ludzie ci wydają pisma tylko dla procederu; ciągle mają w ustach „ojczyznę, patriotyzm“ dla siebie, dla drugich „zdradę.“ Ludzie ci chwytają każdą sprawę z jej pokupnej strony, by na tém zarabiać, ale nie by sprawie publicznej służyć. On sam zajmuje się sprawami szczerze, dotąd nic osobliście nie zyskał prócz przykrości, ale żydowskie pisma odmawiają mu nawet uczciwości i zarzucają mu, że nie działa „ani po niemiecku ani po kapłańsku.“ Tacy dziennikarze to „rzezimieszki,“ i dlatego w Berlinie słusznie wołają na wiecach, by się od nich zdala trzymać, a pisma uczciwe popierać. — Wpływ tych dzienników jest większy, aniżeli sobie ludzie przedstawiają; przy ich to pomocy opanowała tak dalece umysły gospodarka liberalna, iż wszyscy ją chwalili, nawet ci, którzy później grubo za to płacić musieli. — Potem rozebrawszy szczegółowo działanie żydowskiej prasy berlińskiej, bronił polityki celnej księcia Bismarka i zbijał wywody przeciwników, jakoby chleb dlatego miał być drogi. O cechach wyraził się, że muszą być konieczne zaprowadzone, inaczey rzemieślnicy zupełnie upadną; wolność procederowa musi być ograniczona. W końcu mówił obszerniej o żydach, czego już powtarzać nie będziemy. Oświadczył, że przeciwnikiem żydów nie jest, że tylko chce ograniczenia ich wpływów, bo tego nie można pogodzić z naturą, żeby pół miliona żydów kierowało 40 milionami Niemców! — Za mowę podziękowano mu oklaskami.

Z Berlina. — Postępowcy w obronie żydów.

Postępowcy berlińscy nie spodziewali się, że agitacja przeciw żydom zwiększy się tylko, gdy wzięli ich w obronę swoją. Postanowili więc kontragitację. Na czele komitetu postępowców stanął niejaki dr. Eberts. Wydał on odezwę do kupców i fabrykantów, wzywając ich, aby przystępowali do stowarzyszenia, które ma na celu oddalić od Berlina hańbę, jaką mu sprowadził „motloch“ berliński z drem Henricim i Rupplem na czele. Do stowarzyszenia tego mają należeć robotnicy „też chrześcijańscy.“ Mają zaś pokazać światu, że Berlin żydów cenić potrafi. Każdy członek będzie płacił

markę składki miesięcznej. Dr. Eberts wzywa dalej, aby mu zaproszeni nadesłali spis wszystkich u siebie zatrudnionych ludzi chrześcijańskich, i żeby tychże nakłaniali do uczęszczania na wiece, na których „Berlin“ żydów będzie bronił. — Taki jest plan komitetu postępowców berlińskich, o których jednak ogół mówi tak: że postępowcy wiedzą, iż broniąc żydów, bronią własnej skóry politycznej. Pierwszy taki wiec w obronie żydów odbył się w piątek 7 bm., lecz żydzi z postępowcami dość lichy na tém wyszli.

Występował na tym wiecu w obronie żydów postępowy poseł dr. Langerhans. Na obszernej sali zebrano się kilkaset ludzi, poczęści z klasy roboczej, bo o tę postępowcom wyraźnie chodzi, gdyż oni przy wyborach rozstrzygają. Po za salą było drugie kilkaset; goście ci, którzy do innych stronnictw należą, mieli tylko za zezwoleniem komitetu przystęp na salę. Jednego akademika nie chciano przyjąć, bo go poznano, że na wiecu dr. Henriciego głośno na żydów krzyczał.

Dr. Langerhans zastanawiał się, z kąd pochodzi nienawiść do żydów i mówił: że głównym powodem jest religja. Ludy chrześcijańskie nie mogą ścierpieć narodu, który ukrzyżował Chrystusa. Żydów za to winić nie można, bo nie oni, tylko ich władza kazała Chrystusa ukrzyżować, jak i dziś nie wini się wszystkich Niemców za to, gdy sądy niewinnie kogo na śmierć wskażą. Chrześcianie wzdrzają się składać przysięgi wobec sędziego żyda; i to jest niesłusznie, bo nie Kościół, ale państwo zaprowadziło przysięgę i żyd sędzia odbiera ją jako urzędnik. Profesor Mommsen miał rację, że chrześcijaństwo stoi wyżej od żydostwa; byłoby może lepiej, żeby się żydzi dali wychrzcić, ale jakże można od żydów żądać, by porzucali wiarę swoją! Czemby mieli zresztą zostać? katolikami, czy ewangelikami, czy kalwinami? — Zarzucają żydom, że w nieuczciwy sposób dorabiają się majątku; że się najprzód płaszczą, a potem, gdy się dorobią, stają się zachwalnymi i nieznosnymi. Atoli te same przywary znachodzą się i między chrześcijanami. Za to każdy żydom przysiąc musi dwie wielkie cnoty, że są umiarkowani i wytrwali, a to stanowi siłę każdego społeczeństwa. A prócz tego żydzi posiadają wielki szacunek dla swych rodziców, są miłośnikami dla ubogich i dla sierót; starają się bardzo o wychowanie szkolne dla swych dzieci, tak, że w ich stanach średnich jest więcej ludzi z wykształceniem, jak między Niemcami. — Petycja przeciw żydom żąda, by ich ograniczono w prawach obywatelskich; wicie panowie, do czego to prowadzi? do zniesienia równości obywatelskiej wobec prawa! Teraz rozpoczyna się to z żydami, ale na kim się skończy i skrupi, tego jeszcze nie wiemy. Ci, którzy stoja po za tą agitacją i kierują nią, mają nie samych żydów na myśli; sieją oni z umysłu niezgodę między obywatelami, aby potem zgnieść liberałów i postępowców. Dlatego bądźmy ostrożni z ową „heca“ na żydów.

Na tém skończył dr. Langerhans. Jedni krzyczeli brawo, drudzy sykali; zdarzyło się też kilka razy podczas jego mowy, że w tyle sali powstał hałas i że jednemu postępowcy, który za żydami się odzywał, sąsiad wbił kapelusz aż na nos. Ale widać Berlińczycy takie rzeczy sobie darują.

Teraz wystąpili do głosu Stoeckerowcy. Niejaki Parentin powiada: Kiedy żydzi mają tak wielkie cnoty, jak mowca mówi, to żałować trzeba, żeśmy Niemcy rychlej nie żydzieli. Niemcy choć mają majątek, to dają dzieci na gospodarzy i rzemieślników i mają so-

bie za zaszczyt pracować choć ciężko. Mimo wielkich cnót żydowskich nie widziałem jeszcze żyda składającego cegły z woza przy budowlach, a jednak oni mają pieniądze, a my nie. — Pastor dr. Schultz powiada, że mu się wywody p. Langerhansa wcale nie podobają; chce on zupełnego równouprawnienia żydów z chrześcijanami, a cóż wtedy stanie się z chrześcijańskim państwem? Zapytuje się dalej, czy mowca miał na myśli księcia Bismarka, gdy mówił o tych, co agitacja przeciw żydom kierują, aby zgnieść liberalizm? — Dr. Langerhans odpowiada: że w tej chwili, gdy to mówił, może o Bismarku nie myślał. — Niejaki Rann powiada: dam temu 1000 marek, kto mi dowiedzie, że pastor Stoecker ma jaką korzyść z agitacji przeciw żydom.

Skończyło się na tém, że Stoeckerowcy powiedzieli, co myśleli o żydach, i wiec rozszedł się spokojnie. —

Jura i Jánek.

Jánek. Prorocy co prorokowali, że nie będzie zimy tego roku, potracili się, bo zima przyszła i dawa się we znaki, od rana do wieczora trzeba do pieca przwklądać, żeby człowiek zębami nie klkotal.

Jura. Było strachu o mróz, a jeszcze więcej o lód, zdawało się, że lodownie zostaną próżne, albo że ze Syberji muszą lód sprowadzać; ale mróz przyszedł jak złodziej i zbudował lód, a lud wiejski nawiozł go komorze za darmo.

Jánek. Tego nie mów, przece nasi siedlacy nie tacy głupi, żeby za darmo areyksiażęcój komorze lód wozili; a czy który z nich choć krygiel piwa dostanie za darmo na cieszyńskim zamku?

Jura. Jeżeli się rozsądny człowiek na to wozenie lodu popatrzył, a przyszedł mu na myśl słowa pisma świętego: „Sprawiedliwy ma na pieczy żywot bydlatka swego, ale serce niepobożnych okrutne jest;“ — musiał go dreszcz przeszyć. Nie wiem co tak naszych chłopów omamiło, że zdrowie i mienie poświęcają za cząpkę gniłek; gorale przy Jabłonkowie mają więcej solidarności i roztropności, ale u nas podobno ta hyra wyrządza w chłopach jakiś socyjalizm.

Jánek. Cóż się ci robi? naprzód przytaczasz wyrok z pisma, a na końcu takie słowo, jakbyś nie był Austryjakiem.

Jura. Wszak mię znasz, jestem niewyrodnym synem ludu, wyuczony czytać w słabikárzu z kogutem i w ewangelijach, dzień życia mego przechylił się już na popołudnie, mieszkam w mieście, wiele już też pokus przyszło na człowieka, żeby go skulturniczyć, ale wszystkie takowe pociski odpieram; wiele się już narobili ze mną, żebym choć to moje proste imię Jura przechrzczył na Gieork, jako to Cieszyńianie piszą, ale wszystko na darmo; tego nie zrobię, wolę być nienawidzianym od moich rodaków, kiedy im wytykam błędy, niż stać chwilowo w łasce kulturników, która się prędko i hańbą kończy.

Jánek. Robisz kázanie, choć mamy na to dobrych księży, a potem się gniewasz, że cię kulturny renegat nazwie klerykałem; powiedz z krótką, czemu się tak gorlisz?

Jura. Obejrzyj moją smagę na czole, coch dostał od bicia na fryszackim przedmieściu idąc na Małą Łąkę; nie dość że parobcy bili tak niemilosierdzie konie z lodem, jak Morcinek na wyścigach, ale jeszcze

moje biedne cielsko musiało przyjść pod tę torturę, to barbarzyństwo!

Jánek. Madryś a jednak nieporadny, przece masz policyję na miejscu, a furmani mają nazwiska na wozach napisane, mogłeś zameldować takiego psotnika co bije konie i ludzi obok idących, aby go ukarali; wszak policyję pomnożyli, co ma czuwać nad bezpieczeństwem; a jakieś stowarzyszenie ochrony zwierząt też jest, co nie da zwierząt katować.

Jura. Niema reguły bez wyjątku, a tu taki wyjątek zdá się być na zamku w mieście, kiedy się tam mogą takie hece dziać a policyja niezakroczy. Na fryszackim przedmieściu i Małej Łące i zamkowej górze cała cesta zastawiona wozami tak, że ani konny ani pieszy nie może się ruszyć, ale przymuszone wszystko stać dwie godziny albo się dać pobić i popuczyć.

Jánek. Kiedy się tak moc furmanów napchało, to musieli mieć dobry zárobek, a ty mówisz, że za darmo lodu nawieźli.

Jura. Dobry zárobek, bo go niejedyn dobrze pamiętá, kto się przeziębiał na lodzie; kaszle nocami i budzi żonę i dzieci, wozy połamane, konie chrome, potrutowane, a pojednym jeszcze i cześć odebrano przy wypłacie.

Jánek. Przeziębnać przy lodzie, konie potrutować, wóz połamać, to nic dziwnego, jak się bezrozumnie robi; ale żeby na czci jaki abcug rohili przy wypłacie, toh jeszcze nie słyszał.

Jura. Ferwalter sprytny, obiecał po 8 krajcarów za cetnár lodu, żeby zrobić rozgłos, iż dá moc zarobić; tak się zjechało furmanów żadnych krajcara koło sta, na drugi dzień dał o dwa krajcary mniej, na trzeci znów tak, na piąty dzień było już tylko dwa i pół krajcara.

Jánek. To ten pán ferwalter musi umieć bardzo dobrze subtrakcyję, kiedy ją tak praktykuje. A jakże to było z tym abcugiem na czci?

Jura. Jak się mi gazdowie lutowali, była na niedzielę zapowiedziana to wypłata od wożenia lodu o dziesiątej godzinie przed południem; zeszli się gazdowie i czekali przed browarem na 16-stopniowym mrozie, że miłościwe państwo raczy płacić za tę mżolną pracę; tu nie wołają, jeden i drugi przetłacza i depe, gdyż go w nogi oziąba, ale po pieniądze nie wołają. Kilka takich, co już długo czekali, weszło do kancelaryji, gdzie wypłata bywa; znowu na pieniądze czekają; wtém wchodzi pán ferwalter do kancelaryji ze swego bióra i groźnym głosem krzyczy na pisarzy i sługę: „Was soll das sein, niemanden herein lassen, es wird hier stinken wie in einem Stall;“ a do obecnych gazdów znów po polsku: „pocoście tu przyszli, czy to tu karczma, że się chcecie grzać? będzie tu śmierdzieć jak w stajni,“ i surowo spoglądał na wszystkich obecnych, jakby się mu w myśli snuło o stolicy i barborze jak przed 48 rokiem.

Jánek. To szumny komplement, tóż mu chłopci śmierzda, jak mu lodu pół za darmo nawieźli; przece nasi gazdowie nie są tacy brudas i nieczyści, a osobliwie w niedzielę; on sám może pochodzi ze wsi, bo przece i nazwisko má też z polska chłopskie. Wygaduje, czy tu karczma? przece nie kościół tam, gdzie mieszka największy patron karczmy, co má tytuł propinationsferwalter. Szczęściem, że nasi siedlacy nie są madziaremberowie.

Jura. To widzisz, że mám powód gorlić się na

samych gazdów, bo mogą cenić swoją godność; a pán ferwalter, co zgryzł zęby na arcyksiężęciu chlebie, nie powinien też rodaków albo robotników jemu niepodległych lekcewazyć.

Jánek. Jak się nauczy, to spi a mruczy; odcigał przez tydzień codziennie po dwa krajcary, to było materyjalnie; a żeby i w niedzielę co ująć, odjął na czci, i to było moralnie jako w święto.

Jura. Chciałbyś to w figiel obrócić, a to przece nie szpas. My szanujemy arcyksiążęcą komorę, ale jej urzędnicy niech też szanują naszych. *J. M.*

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Białej. W następstwie dokonanych tu wyborów przy końcu minionego roku, nowo wybrana Rada powiatowa ukonstytuowała się 8 bm. Na posiedzeniu w tym celu odbytém byli obecni niemal wszyscy członkowie Rady, gdyż na 27 brakowało 2 tylko. Prezesem wybrano p. Stanisława Kluckiego z Kóz, jak było to już do przewidzenia po wybraniu go przez gminy wiejskie, które u nas coraz więcej i coraz samostniiej kierują się w sprawach publicznych zdrową rodzimą myślą. Wybór ten prezesa był prawie jednomyślny, bo na 25 głosujących otrzymał p. Klucki 23 głosy. Przyjmując wybór, oświadczył, że zadaniem jego będzie piastować godność, którą go zaszczycono, sumiennie więc też i bezstronnie. W duchu zaś słów monarchicznych, wyrzeczonych do niego przy powitaniu Naj. Pana przez reprezentację powiatu w Oświęcimie, pokłada w spółczłonkach Rady niezachwianą nadzieję, że będą w niej wszyscy razem zgodnie pracować, a przez to też i z pomyślnym skutkiem, tak dla moralnego jak materjalnego podniesienia całego powiatu. — Przypuszczać można istotnie, przy terażniejszym składzie Rady, iż nadzieja ta obecnego jój prezesa nie będzie płonna. P. Klucki jest człowiekiem nie tylko dobrój woli, ale też odpowiednio rozważnie i taktownie w każdej sprawie postępującym. Objawwszy przewodnictwo Rady powiatowej, nie tylko że nie ma żadnej w niej przeciw swemu kierunkowi opozycji, ale owszem powszechną gotowość do szczerego popierania go w szlachetnych i rozumnych usiłowaniach, dla dobra powiatu, a tém samém i kraju naszego. Do Wydziału Rady weszło też paru nowych, odznaczających się zdolnością, pracowitością i dobrą wolą członków. Zastępcą prezesa wybranym został dr. J. Kosner adwokat w Białej; do wydziału zaś należą, a mianowicie z grupy wiejskiej: p. Stachura włościanin z Babic pod Oświęcimem; z grupy miejskiej p. Bajer pensj. radca sądu krajowego; z grupy najwyżej opodatkowanych p. Jakób Gross przemysłowiec; z grupy większych posiadłości dr. Stanisław Łazarski adwokat w Białej; z pełnój Rady p. Kozak włościanin z Bestwinki. Zastępcami: p. Peterek posiadacz z Komorowic, p. Lepiczek budowniczy w Białej, p. Vogt fabrykant z Białej, p. Czecz de Lindenwald właściciel z Kobiernic pod Kętami, p. Knihinicki burmistrz miasta Oświęcimea. Zdaje się więc z wszystkiego, że nasza nowa Rada powiatowa wolna będzie od waśni wewnętrznych, a za to z całą siłą zajmie się pracą korzystną dla dobra ogółu. †

Zpod Tarnowa. W r. 1880 dnia 10 grudnia rozstał się z tym światem ks. Infułat Michał Król, protonotariusz apostolski, członek kapituły Tarnowskiej, który pod każdym względem na polu kościelném i narodowém tak znakomite położył zasługi, że można o nim z mędrceem pańskim powiedzieć: „Oto kapłan

wielki, który w dniach swoich podobał się Bogu.“ Aby uczcić pamięć tak znakomitego kapłana i obywatela, uchwalono z dobrowolnych składek wystawić zmarłemu stosowny pomnik; a pewien kapłan, którego zmarły był rektorem a później proboszczem, zrobił za spokój jego duszy przy katedrze Tarnowskiej mszalną fundację, którą Jego Ekszell. JWks. Biskup Pukalski z rzcwnem przyjął rozczuleniem. — Pokój duszy zmarłego, a cześć tym, którzy umieją czcić pamięć zasłużonych mężów w kościele Chrystusowym. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zmiana w ministerstwie. Urzędowa *Wiener Ztg.* z 15 tm. ogłosiła pismo odręczne cesarskie, uwalniające łaskawie ministra sprawiedliwości Streita i ministra handlu Kremera z ich posad; mianujące zaś namiestnika górnorakuskiego bar. Pino ministrem handlu, a ministra Prażaka kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości. — Ogłoszenie to było istną niespodzianką, a w obozie centralistów sprawiło zamieszanie i przerażenie, gdyż nie umieli sobie wytłumaczyć powodu, a to tém więcej, ponieważ wkrótce przedtém, (jak z następnego widzimy), hr. Taaffe zapewniał, że o przesileniu ministerstwa niema mowy. Różnica zdań w ministerstwie musiała się potém zaostriżyć, a to z przyczyny mianowania parów (członków izby pańskiej.) Podobno byli ministrowie Streit i Kremer ulegli teroryzmowi gazet centralistycznych jak *NfPresse*, i stali się niemożliwymi w obecnym rządzie, dla którego nie przedstawiali rzeczywistej siły. Weszli oni do gabinetu nie wiedząc dlaczego, i wystąpili tak samo z niego, bo zapewne nie pojmują koniecznego zadania dzisiejszego rządu. Oddaniem teki sprawiedliwości ministrowi Prażakowi, ministerstwo znacznie przechyliło się na stronę prawicy, i zobaczymy, czy to lewicy będzie miłym. Ważnem jest też, iż ta zmiana stała się prawie przed zebraniem się rady państwa. —

— Korespondent wiedeński do *Politik* miał w tych dniach rozmowę z hr. Taaffem. Minister zawiązał tę rozmowę z powodu wiecu chłopskiego w Linzu. Powiedział, że o ile ruch chłopski miał na celu interesa rolnicze, o tyle objaw ten jest pocieszającym. Co się tyczy przeciążenia z powodu reformy podatku, to chłopi tendencyjnie zostali w błąd wprowadzeni. Rząd wejrzy w te kwestje po uchwaleniu ogólnej sumy podatku, w czasie zaś reklamacyjnym rząd będzie się starał zbyt uciążliwy rozdział podatku złagodzić w pojedynczych wypadkach. Może także zaprowadzi 2 lub 3 letnie prowizorium przed ściąganiem podatku gruntowego. — Na zapytanie korespondenta w sprawie częściowego przesilenia ministerjalnego, odpowiedział hr. Taaffe, że są to tylko kombinacje dziennikarskie. Ministerjum nie składa się z jednolitych żywiołów, i ztąd powstają w jego łonie różnice zdań w niektórych sprawach, ale o przesileniu stanowczo mowy niema. Odnosne pogłoski są tylko życzeniami opozycji, a w nich jest wskazówka dla większości popierania gabinetu w dzisiejszym jego składzie. — Hr. Taaffe położył nacisk na to, że rząd jest najlepiej usposobiony dla ułatwienia drogi uprawnionym życzeniom narodu czeskiego. Hr. Taaffe uważa kwestję równouprawnienia na Uniwersytecie pragskim, lub też utworzenia dwóch uniwersytetów nie na czasie. Środkowy kierunek będzie tu najwłaściwszy a polegać ma na stopniowem powoływaniu nowych zdolnych sił

naukowych z wykładowym językiem czeskim. W końcu hr. Taaffe rzucił kilka uwag o położeniu obecnem, zachęcając do cierpliwości, wytrwałości i umiarkowania. —

— **Rada państwa.** Izba poselska zebrała się znowu 18 bm. i pierwsze posiedzenie nad oczekiwaniem przeszło spokojnie. Z ministerstwa sprawiedliwości wniesiono projekt ustawy względem niewypłacalnych dłużników i ordynacji konkursowej. Prezes ministrów hr. Taaffe przedstawił nowych ministrów. Na interpelację p. Obratschaja względem regulacji Odry odpowiedział hr. Taaffe, że rozpoczęte są rokowania z rządem pruskim. Potém przystąpiono do obrad nad ustawą o ukróceniu lichwy. Ks. Greuter zarzuca lewicy, że podczas swych rządów nie uczyniła dla dobra wyzyskiwanej ludności, a brała w opiekę lichwiarstwo. Przytém dotyka ruchu antisemityckiego, który nie ma cech religijnej, lecz socjalnej. Mówili także Schneid i Schäffel. — Następne posiedzenie w piątek. —

— Reskryptem cesarskim mianowani zostali dożywotnikami członkami izby pańskiej: hr. Coudenhove, radca tajny Gagern, radca tajny Helfert, profesor Randa (Czech), opat Rotter, hr. Schönborn, hr. Seilern-Aspang, hr. Stadnicki (z Kryswic), profesor Szujski, hr. Tarnowski (z Dzikowa), Tomaszek (były radca sekeyjny), dr. Zyplikiewicz (prezydent miasta Krakowa.)

— Sejm chorwacki zebrał się w Zagrzebiu. D. 17 bm. odczytano przy oklaskach reskrypt cesarski, wzywający do wysłania deputacji regnikolarniej w celu oznaczenia liczby deputowanych po wcieleniu Pogranicza wojskowego do Chorwacji. —

— Mówią znowu o przywróceniu związku „trójcesarskiego“, zwłaszcza iż Rosja stara się o przyjaźń Austrii. Przeciwnicy odpowiadają: na co przymierza, kiedy ma być pokój. Alianse zawiązują się przed wojną.

Prusy i Niemcy. W sejmie pruskim poseł Windthorst postawił wniosek: aby władze policyjne i sądy nie karały księdza za mszę św. i za sprawowanie sakramentów. Odnosi się to do księży, którzy wskutek ustaw majowych nie są przez rząd zatwierdzeni w urzędach duchownych. Nigdzie nawet w Ameryce za te funkcje duchowne nie bywają księża karani. Wniosek ten ważny poparli wszyscy posłowie z centrum i Polacy. Jeżeli będzie przyjęty, to prawa majowe zostaną wprowadzone, ale ostrze ich będzie złamane. W osieroconych parafjach wierni mieliby tę ulgę, że nietylko sąsiedni kapłan, lecz i inny mógłby ich nawiedzić, nie mógłby być proboszczem ani kazań miewać, ale mógłby spowiedzi wysłuchać, chorych nawiedzić i ofiarę odprawić. Rząd powiada: że się prawami majowymi nie chce mieszać w sprawy wewnętrzne kościoła, a msza i sakramenta to są wewnętrzne sprawy. Okaże się teraz, czy rząd uczyni jak mówi; od niego bowiem wiele zależy, aby sejm przyjął ten wniosek. —

— Królewicz pruski na zgromadzeniu fundacji invalidów „Victoria“ w Berlinie wyraził się nagannie o ruchu przeciwyżdowskim, a mianowicie potępił te zgromadzenia, którym pastor Stöcker przewodniczy; dodał przytém, że ma nadzieję, iż ruch ten z czasem zniknie bez śladu. W taki sposób królewicz zajmuje odmienne stanowisko od cesarza. Zrozumieć łatwo to stanowisko królewicza pruskiego, który zajmuje wysoki urząd w związku przeciwchrześcijańskim tj. w związku masonów czyli wolnych murarzy i występuje publicznie na jego zgromadzeniach. — Agitacja w sprawie żydów trwa ciągle. Urządzają zgromadzenia zarówno żydzi i ich

przyjaciele w obronie żydostwa, jakoteż przeciwnicy żydów. Na zgromadzeniu postępowców tamtej srody bronili żydów posłowie Virchow i Richter, dowodząc, że w Berlinie bez żydów nie kwitnąłby handel; że żydzi dla konstytucji i literatury niemieckiej położyli znaczne zasługi; że dla państw europejskich zasady chrześcijaństwa są obojętne itd. Zaś na zgromadzeniu socjalistów chrześcijańskich mówił ponownie p. Stöcker przeciw żydom, a miał przeszło 3000 słuchaczy. —

Rosja. Jenerał Skobelew donosi z środkowej Azji, że 9 bm. odparł 30.000 Tekinców i oraz napad jazdy nieprzyjacielskiej na obóz rosyjski, poczem Rosjanie osadzili się w okopach zewnętrznych nieprzyjaciela. D. 11 bm. ogień trwał ciągle. Strata Rosjan wynosi 8 oficerów i 102 szeregowców poległych, a 9 oficerów i 84 szeregowców rannych. Strata nieprzyjaciela jest większą.

— Rosyjskie gazety coraz więcej piszą o Polsce i Polakach i powiadają, że raz przecie haniebne gospodarstwo Rosjan w Polsce przestać musi i że Rosji trzeba myśleć o uczciwój zgodzie z Polakami. Gazety warszawskie też odpowiadają z wielką godnością i mówią w tym sensie: nie gadajcie, tylko nam naszą prawą oddajcie, bo z gadania nie nam nie przyjdzie. To pisanie ma o tyle znaczenie, że dawniej o Polakach nawet wspomnieć nie było wolno, a kiedy dziś rząd moskiewski zezwala na to, musi mieć coś na myśli. —

Turecja. Ogłoszony został okólnik ministra francuskiego Berthelemyego, który odślania niebezpieczeństwo grożące Europie, jeżeli nie będzie zażegnana wojna turecko-grecka, gdyż wojna ta może ogarnąć całą Europę. Bismarck znać sam przeraził się tym odsłonięciem, i dał hasło organom swoim, aby głosiły, że tak źle rzeczy jeszcze nie stoja. Pod jego wpływem jednak rokowania postąpiły dalej, i dyplomacja ma nadzieję, że Grecja zgodzi się na sąd polubowny, jeżeli Turcja nań przystanie. —

Serbja. Sejm zagajony został mową tronową 16 bm. Mowa tronowa kładzie nacisk na dobre stosunki do wszystkich państw, wyraża zadowolenie z dobrego przyjęcia księcia u cesarza austriackiego i cesarza niemieckiego, stwierdza zawiązanie stosunków dyplomatycznych z Grecją, wspomina sympatycznie o odwiedzinach księcia bułgarskiego, i oznajmia, że celem polityki serbskiej jest dalszy rozwój przyjacielskich stosunków ze wszystkimi państwami, a szczególnie z ludami wschodnimi. Książę spodziewa się, iż wkrótce będzie można osiągnąć zupełną zgodę z Austro-Węgrami co do traktatu handlowego i kolei żelaznych, z czem wiąże się honor i interesa Serbji. —

Rzym. Papież wydał *breve* do arcybiskupa dublińskiego, w którym ostrzega katolików irlandzkich przed zaburzeniami. — Biskup chorwacki z Djakowaru ks. Strossmayer przesłał pismo do sekretarza stolicy apostolskiej ks. Jacobiniego, w którym wyraża wdzięczność ludów południowo-słowiańskich za encyklikę Ojca Ś., mocą której dla czci apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego poświęconym został osobny dzień w całym świecie katolickim. Oczekiwane są w Rzymie z tego powodu deputacje z różnych krajów słowiańskich, mianowicie z Czech, z południowej Słowiańszczyzny, i także z Polski. — Układy między Stolicą Apostolską a Rosją dotąd okrywa zupełna tajemnica. Ci cho także o rokowaniach między Rzymem a rządem niemieckim. —

Anglja. Rozprawy adresowe w izbie niższej par-

lamentu jeszcze nieskończone; przeciągają je osdbliwie Irlandczycy. —

Rząd złożył Izbie zbiór dokumentów, dotyczących się zbrodni agraryjnych w Irlandji od 1 stycznia 1880 r. do końca listopada. W ciągu tego czasu było 179 zamachów na osoby, 210 podpaleń i wielka liczba mniejszych przestępstw. Skazanych było 73 osób a 117 uwolnionych, a 47 osób zostało pod śledztwem; większa jednak liczba nie była wcale pociągana do odpowiedzialności. W dniu 31 grudnia było w Irlandji 1150 osób strzeżonych przez policję. W ciągu zeszłego roku 2110 rodzin było wyrzuconych z dzierżawy za niepłacenie czynszu lub z innych powodów, razem w liczbie 10.657 głów. —

Jaki panuje stan w Irlandji, dowodzi następny przykład, o którym donoszą z Dublinu 14 bm. W czwartek tłum zbrojny w kosy przeszkadzał woźnemu sądowemu otoczonemu policjantami, który niósł z sobą nakaz egzekucyjny wydalenia dzierżawców. Zabroniono mu wejść do domu dzierżawcy lorda Granarda w hrabstwie Longford. Dziś woźny sądowy powrócił eskortowany przez 350 policjantów i szwadron dragonów. Tłum ludu zebrał się na nowo i zajął postawę groźną. Policjanci z dobytym bagnetem rozegnali zbiegowisko, a dragoni posuwali się naprzód. Woźny pod taką obroną wykonał dane sobie zlecenie. —

— Zamieszki w Indjach, Afryce i Irlandji służą przeciwnikom ministerstwa Gladstona, aby go obalić. Ale choćby i Disraeli powrócił do rządu, nie łatwo dałby sobie radę z Irlandją, bo tam trzeba stuletnie krzywdy nagrodzić, poddawać zagrabaną ziemię ludowi irlandzkiemu, który coraz groźniej występować nie przestanie. —

— W hrabstwie Lancaster zaprzestało 50,000 górników roboty w kopalniach węgla. Wysłali oni także paręset ludzi do tych kopalń, gdzie robota szła dalej, aby nakłonić towarzyszy do zaniechania pracy. Przyszło tam do bitki i rozlewu krwi, bo musiała się wdać policja, a nareszcie zażądano wojska. —

Rozmaitości.

— *Arcyksiążę następca tronu Rudolf* przyjmował w zeszłym tygodniu ambasadora rosyjskiego Ubryła, który mu przywiózł własnoręczne pismo rosyjskiego następcy tronu Wks. Aleksandra, zapowiadające, iż przybędzie osobiście na ślub. Arcyksiążę Rudolf przesłał osobnym kurjerem odpowiedź do Petersburga. — Potem arcyks. Rudolf wyjechał przez Mnichów do Brukseli, gdzie zabawi 10 dni. Po powrocie do Wiednia a przed ślubem jeszcze, odbędzie cesarzewicz podróż na Wschód i do Jerozolimy, która nastąpi 8 lutego. Towarzyszyć mu mają w ochmistrz dworu hr. Bombelles, hr. Hloyos Sprinzenstein i kilku innych panów, tudzież proboszcz dworu ks. Mayer i malarz p. Pausinger. —

— *Nowy herb dla Galicji.* Ważną sprawą zajmuje się obecnie Wydział krajowy; mianowicie zmianą herbu król. Galicji, Lodomerji itd. itd. Zachodzi bowiem ta okoliczność, że Wydział krajowy ma inny herb a inny namiestnictwo, w obu zaś herbach przedstawiona jest tylko wschodnia część kraju, bez w. ks. Krakowskiego i innych dzielnic. Nowy tedy herb, którego przyjęcie zależy od cesarza, obejmować miałby herby tych województw polskich, które weszły w skład Galicji całkowicie lub częściowo tylko. Są to następujące województwa: 1) Krakowskie; 2) Sandomirskie; 3) Ruskie; 4) Bełzkie; 5) Wołyńskie; 6) Podolskie; 7) i 8) Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie. —

— *Towarzystwo rybackie w Krakowie.* Arcyksiążęca dyrekcja kameralna w Cieszyńcu, tudzież dyrekcja dóbr arcyksiążęcych w Żywcu, przystąpiły do Towarzystwa tego na członków.

Jest to dla dorzecza Wisły bardzo korzystnym, bo obie dyrekcje rozporządzają ślicznymi wodami górskimi, dla ryb łososiowych przydatnymi, nadto posiadają fundusze a co główna, także dobrą wolę popierania sprawy rybackiej. — Minister dr. Ziemiałkowski ofiarował na cele Towarzystwa rybackiego 50 złr. — Niemieckie Tow. ryb. obdarzyło nasze 10.000 ikry łososia kalifornijskiego, a 80.000 łososia bałtyckiego, oraz 10.000 ikry sieji. Kalifornijczyki już się wylęgły w arcyks. zakładzie rybnym we Wiśle na Śląsku i będą po utracie pęcherzyków rozpuszczone w źródłach Wiśły. Łososia bałtyckiego wychowa arcyks. zakład rybny w Wiśle 30.000 a w Kamesznicy 10.000, zaś Oddział Tow. ryb. w Suchy 10.000, w Tarnowie 15.000, w Nowym Sączu 10.000, w Jasle 5000. Ikra sieji przeznaczona dla jezior tatrzańskich. — Węgierskie Tow. ryb. pod przewodnictwem hr. Migazzy zarybi Poprad 100.000 kalifornijczyków, które się wychowują w Aranyos Maroth na Węgrzech. Ikry zakupił rząd węgierski w Ameryce, za pośrednictwem v. Bchra. Węgierskie Towarzystwo obawiało się, że Dunajec stale krąć zamknięty i wskutek tego narybek nie zdoła się przebrać z Popradu do Dunajca, ale się uspokoiło w tej mierze. — Towarzystwo tatrzańskie zakupiło po 2000 ikry ryb *Salmo lacustris* i *S. salvelinus* dla jezior tatrzańskich. Ikra ta chowa się w Zakopanem pod gorliwą opieką p. Fingera Wiktora jak najlepiej i prawie bez straty. — Dr. Nowakowski, przewodniczący Oddziału Tow. ryb. w Suchy, przekonał się, że łosiąta rozpuszczone w Skawie i jej dopływach darzą się jak najlepiej. —

— Na cześć dra Józefa Majera, prezesa Akademii umiejętności i wysłużonego profesora uniwersytetu w Krakowie, urządzili członkowie akademii i profesorowie 12 bm. ucztę w hotelu Saskim, z powodu 50 rocznicy jego doktorstwa. —

— Nowe pigułki. Niedługo wejdą w obieg nowe pięcioreńskie banknoty, podobne do do nowych dziesiętów, tylko mniejszego formatu, opatrzone podwójnym tekstem, niemieckim i węgierskim. Nowa emisja ma nastąpić 1 lipca br. —

— Jenerał głównodowodzący w Rakusach dolnych szm. Maroic ukarał jednego oficera obrony krajowej czteromiesięcznym obostrzonym więzieniem i degradacją na prostego żołnierza, za pobicie i złe obchodzenie się z landwerzystami. Aby zaś takie wypadki się nie powtarzały, za wiadomości o tym wyroku wszystkie komendy obrony krajowej w Rakusach dolnych. —

— Głód w Rosji. W bardzo wielu powiatach gubernij południowych, i w takich żyznych nawet okolicach jak brzegi dolnego Dniepru i Donu, włościanie już teraz pieką chleb z mieszaniny wysiewek plewy hreczanęj lub owsianęj, a administracja miejscowa obawia się, że i takiej mieszaniny nie wystarczy na całą zimę. Po dworach wiejskich, po miasteczkach i miastach wólczą się bandy chłopów, chłopów i chłopiąt, żebrzących o sprzedanie im za tanie pieniądze lub podarowanie słodkiej maki, wysiewek i innych resztek tego rodzaju. Zamożniejsi włościanie sprzedają woły, krowy i konie, żeby się przekarmić choć do wiosny, i sprzedają za bezcen, bo ochotników do kupna jest bardzo mało. Gubernatorowie w południowej Rosji otrzymują od władz powiatowych doniesienia dość trwożliwej treści. Naczelnik powiatu iziumskiego, jednego z najżyźniejszych w charkowskiej gubernii, pisze w tym doniesieniu, że „brak chleba w powiecie tak jest wielki, że dzieci pchną z głodu, kobiety oblegają mieszkanie pana isprawnika i proszą o wybawienie ich od głodu, zapasy w składach zbożowych już zupełnie prawie wyczerpane i są powody obawy następstw takiego wyczerpania.“ — W przekładzie z oficjalnego języka, to znaczy, że jak zabraknie zupełnie chleba, to zaczną się rozruchy. —

Z Cieszyna.

— Konskrypcja. Jeszcze nie ukończono obliczeń ludności, zwłaszcza co do języka. Rubryka ta najwięcej kłopotu sprawia naszym kulturnikom. Przed rozpoczęciem spisów biegali oni i wmaiwiali każdemu, że przecież po niemiecku umie, a więc powinien

zapisać niemiecki za swój język towarzyski. Osięgli też po części co chcieli. Teraz jednak objawia się już przerażenie między nimi, że w Cieszynie za wielką liczbą Polaków się okazuje, a oni chcą Cieszyn ogłosić za niemieckie miasto, jak Grabinę ogłosili za niemiecki las, niewiedzieć tylko, czy już jest do niemieckiego Reichu wcielony. My w każdym razie pewni jesteśmy niestety, że z powodu tej kulturniczej agitacji mniejszą wypadnie liczba po polsku mówiących, aniżeli powinna być; bo iluż to jest prawdziwych Niemców w Cieszynie? Żydzi wprawdzie stanowią będą główny kontyngens; ależ w mieszczaństwie mała jest liczba takich, którzy język niemiecki mogą nazwać swoim rodzimym lub zwykłym w obeiściu. Tak samo między urzędnikami i nauczycielami nie są wszyscy Niemcami. Słyszeliśmy, jak przez namowy, wpływy i fałszywe wyobrażenie niejeden z mieszkańców cieszyńskich wyrzekł się swego języka polskiego, i powiększył szereg renegatów. Ale coż powiedzieć o tej prostocie, kiedy ojciec zaprzedał swe dziecko dla niemieckiej narodowości. We wsi T. pewien chłop zapisał polski język za swój język, bo inaczej nie mógł, gdyż innego nie umie, ale syna swego zapisał za Niemca, bo się nauczył też po niemiecku i jest nauczycielem — na polskiej szkole. Jest to w prostocie i ograniczoności umysłu popełniona zdrada na narodzie. Ciekawimy, czy też ów syn przez ojca zaprzędany poszedł tym torem dalej i także przyznał się do niemieckiego języka obeiściowego, lub czy zadał kłam ojcu swemu. W niektórych gminach starostwa fryszackiego chciano mieszkańcom hurmem przypisywać język morawsko-czeski; lecz nie udało się zupełnie, bo tam obywatele dojrzałe mają pojęcia w tej sprawie. Widocznie więc usiłowano w naszej krainie wyprowadzić mieszaninę językową, kiedy nie można udowodnić jej niemieckości. W jednym z miast naszych zaś burmistrz wmaiwiał obywatelowi: „aber Sie sprechen auch deutsch,“ gdy tenże za swój język podał polski; którzy więc nie umieli odeprzeć zdania burmistrza, tych przypisał do Niemców. Możemy z tego wszystkiego wnosić, że w spisach konskrypcyjnych rubryka językowa będzie dość niepewną, chociaż dla statystyki rządowej będzie stanowczą. —

— Zmiany w duchowieństwie. Do Strumienia przeniesieni zostali jako wikariusze ks. Henryk Ubelaker wikary z Polskiej Ostrawy i ks. Jan Twerdy wikary z Dobréj; do Cierlicka ks. Karol Russek wikary ze Strumienia; do Polskiej Ostrawy ks. Karol Wawrzek wikary ze Strumienia i Jan Powolik z pruskiego Śląska otrzymawszy obywatelstwo austriackie. — Lokalny kurat ks. Ignacy Rychtarski w Ligocie mianowany został przez biskupa proboszczem. —

— Jak „Silesia“ kłamie. Śląscy Niemcy są do politowania, iż nie mają nawet swego człowieka do redakcji głównego ich organu „Silesii“, ale jakiegoś ruskiego renegata, pod którego kierunkiem zacięłość „Silesii“ przeciwko wszystkiemu co polskie na Śląsku, dochodzi do punktu kulminacyjnego. Organ ten karmi też swoich czytelników niemieckich kłamstwami, i moglibyśmy się go zapytać, czy to dobre dla Niemców? Tymczasem przypomnimy choć jedno tylko kłamstwo Silesii, jako nas obchodzące. Napisała ona po swojemu oszczerzami i niegodziwymi słowy, że dr. S. ofiarował dla loterii wystawy cieszyńskiej prenumeratę na rocznik Gwiazdki Cieszyńskiej 1881, że los ten wygrał jeden Niemiec, i że ten Niemiec okropnie się złościł, i los naturalnie zniweczył. — Tymczasem zgłosił się do redakcji Gwiazdki Polak, że on wygrał ów los, a żaden Niemiec, i życzy sobie odbierania wygranego rocznika Gwiazdki. — Otóż przykład, z jakiego źródła są wiadomości, które mi Silesia śląskich Niemców częstuje. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 c.; żyta (70 kilo) 7 złr. 40 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 30 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 10 c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 20 stycznia: Renta papier. 72.75.—72.85; renta srebr. 73.95—74.05; renta złota 88.40—88.50. — Srebro 100—100. Dukat 5.56—5.57. Marka pruska 58.10—58.15; Rubel papierowy 1.28—1.23^{1/2}.

Nowości piśmiennicze.

— W Rzeszowie drukiem J. A. Pelara wyszedł: „*Praktyczny Przewodnik do udzielania początkowej nauki na podstawie elementarza*.” Część I. Pierwszy rok nauki. Napisał Henryk Storka starszy nauczyciel przy semin. naucz. w Rzeszowie. Cena 80 ct. — Tamże wyszły „*Niektóre uwagi dotyczące reformy szkół średnich klasycznych*.” —

— Dla zajmujących się słowiańskimi sprawami, polecamy: „*Slovenske Pohľady*. Časopis pre literatúru, vedu, umenie a politiku.” Pismo to zaczęło na nowo wychodzić w Turcz. Sv. Martinie na Węgrzech. Redaktorami są Svetozor Hurban i Józef Skultety, a wydawcą Paweł Mudroň. —

— W Przemyśle, gdzie od dwu lat wychodzi miejscowe pismo „*San*,” zaczęło wychodzić drugie pn. *Przemyslanin*, jako czasopismo społeczno-przemysłowe, pod redakcją Jana Skwirzyńskiego, i kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 5 złr. — Pisma prowincjonalne w Galicji znacznie się pomnażają. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem” na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem

Dyrekeja.

Obwieszczenie.

Liszna wieś położona pół mili od Sanoka, a od kolei żelaznej Przemyśko-Łupkowski, stacji Załuż $\frac{3}{4}$ mili — jest na 3 lata, a przy korzystnym wydzierżawieniu i na 6 lat do wynajęcia. — Grunta dworskie składające się z pół ornych przeszło 150 morg. łąk 8 morg, pastwisk 17 morg i użycie lasu na potrzebę domową, tudzież propinacja w 2 karczmach przysługująca dla całej wsi i postronia, — także około 3 morgów gruntu grzędowego z ogrodami owocowymi — to wszystko jest do wynajęcia za bardzo niską cenę. Kto by życzył sobie bliższe stosunki zeznać, zechce osobiście do Liszny przybyć i naocznie o położeniu stanu tej dzierżawy i gruntów przekonać się. —

Przez ozytanio anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania o tym, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażebym w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęściej na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zbłądził, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadanin temu odpowiada w zupełności broszurka „*Wyciąg bezpłatny*,” którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możność zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia *bezpłatnie i franco*, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tym, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Mariage-44 wysłał wszystkim zgłaszającym się sz. Paniom listki pod oznaczonymi znaczkami. pstręt.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika p. Pongratza i otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od 3—5 po południu.

Dyrekeja.

L. 38.731.

I.

Dzierżawa dóbr Zubrze, Sichów i Pasieki.

Celem wydzierżawienia dóbr miejskich: Zubrzy, Sichowa i Pasiek o jedną milę od miasta Lwowa położonych, obejmujących:

pól ornych około	677 morgów,
łąk i sianozęć około	144 „
pastwisk około	20 „

niemniej w zupełnie dobrym stanie dom mieszkalny, tudzież zabudowania gospodarskie i mieszkania dla czeladzi w dostatecznej ilości w stanie używalnym, jednak z wyłączeniem prawa propinacji, odbędzie się licytacja ofertowa dnia 3 lutego 1881 o godzinie 11 przed południem w biurze Dep. I. na podstawie następujących głównych warunków:

1. Dzierżawa trwać będzie lat 12 a poczyną się z dniem zawartego kontraktu, kończy się zaś dnia 24 czerwca w ostatnim roku dzierżawy.

2. Cena wywołania czynszu rocznego ustanawia się: na pierwsze trzy lata w sumie 4800 złr.
„ drugie trzechlecie „ „ „ „ 5280 „
„ trzecie „ „ „ „ 5760 „
„ czwarte „ „ „ „ 6240 „

3. Czynsz dzierżawny płacić się ma w półrocznych ratach z góry, a tytułem kaucji dzierżawnej złożyć dzierżawca sumę 4800 złr.;

4. Oferty będą opieczetowane, w wadja kwotę 624 złr. wynoszące zaopatrzone; zawierać dokładne oznaczenie przedmiotu licytacji i podanie czynszu dzierżawnego rocznego stosownie do punktu 2go niniejszego ogłoszenia i złożone do rąk szefa Depart. I. najdalej dnia 1. lutego do godziny 3 z południa.

Oferty czynszu dzierżawnego cyfrowo nieoznaczające lub ewentualne są nieważne, i nie będą uwzględnione.

Warnki szczegółowe przejrzeć można w biurze I. Magistratu w godzinach rannych urzędowych.

Magistrat król. stol. miasta
we Lwowie dnia 14 grudnia 1880.

Realność

z wolnej ręki do sprzedania,

składająca się z 34 morgów ornej ziemi, 2 morgów łąk i 5 morgów lasu, z budynkami gospodarskimi, wygodnym domem mieszkalnym i inwentarzem, o $\frac{1}{2}$ mili od miasta i stacji kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowski — „Bogoniowice-Ciężkowice.”

Bliższa wiadomość u właściciela J. Iwanowskiego w Klipsznej ost. p. Ciężkowice.

**Cena**

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 zł.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
29 stycznia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Kłopot z pieniędzmi.

Któżby przypuścił, żeby prawdopodobnym było zniesienie wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, a koszt utrzymania państwa można było opłacić za pomocą jedynie podatków pośrednich, tj. cła, akcyzy itp. — Zdarzają się wprawdzie kraje tak szczęśliwe, że deficytu niemal nie znają, np. Szwecja. Zdarzają się i takie kraje, gdzie o deficycie nie mają wyobrażenia, nie wiedzą, jak on coraz nowymi ciężarami obarcza ludność i sprawia nieład ekonomiczny, owszem pomimo klęsk umieją zaoszczędzać; taka jest np. Francja. — Ale żeby można było dojść do zupełnego zniesienia podatków? tego z wyjątkiem marzących socjalistów pewnie nikt nie przypuszczał. — A tymczasem się i to stało.

Amerykański minister finansów p. Sherman złożył sprawozdanie roczne z budżetu za rok ubiegły, i wykazał w nim nadwyżkę dochodów nad rozchodami, która wynosiła 75 miljonów dolarów, czyli około 180 milj. złr. — Jedynie Francja może się stawić obok Stanów amerykańskich, bo i we Francji nadwyżka dochodu w tym roku dosięgła blisko 80 milj. złr.

Zarazem minister amerykański ułożył w swém sprawozdaniu preliminarz budżetowy na rok następny, i wykazuje, że w tym roku wypadnie dochodów 350 milj. dolarów, a rozchodów tylko 260 milj. dolarów. Tym sposobem nadwyżka w roku bieżącym wyniesie 90 milj. dolarów. Minister pyta: cóż z nią robić?

W Europie nie zadawanoby sobie takiego pytania. Gdyby tu w którym państwie znalazła się przypadkowo taka nadwyżka, okazałoby się wnet, że potrzeba o tyle a tyle tysięcy pomnożyć wojsko, sprawić takie a takie armaty nowe, zbudować nowe fortece, zaokrąglić swe granice wojną, lub rozwiązać jakąś kwestję wschodnią czy niewschodnią, a wskutek tego w roku następnym niktby już o nadwyżce nie słyszał, i minister finansów nie miałby potrzeby łamać sobie głowy, co z tą nadwyżką robić? — Ale w Ameryce inaczej. Tam fortece nie budują, działa i karabiny wyrabiają jeno na sprzedaż Europie, a wojska utrzymują tyle tylko, ile potrzeba do utrzymania w posłuszeństwie Indian czerwonoskórców. Więc tam naprawdę jest nad czém zastanowić się, co zrobić z nadwyżką budżetową?

P. Sherman w swém sprawozdaniu rozbiera, czy nadwyżki użyć na jakie roboty publiczne ogólnego użytku, jak kanały, regulacje rzek, koleje żelazne itp., czy obrócić ją na spłatę długu publicznego, czy wre-

ście zniżyć podatki? — Rozebrawszy wszystkie te pytania, oddaje on ostatniemu pierwszeństwo. — Ponieważ wszystkie bezpośrednie podatki, opłacane przez ludność Stanów Zjednoczonych równają się osiągniętej rocznej nadwyżce budżetowej, przeto wnosi p. Sherman, aby wprost zadekretować zniesienie wszystkich bezpośrednich podatków.

Śczęśliwe Stany Zjednoczone Ameryki! U nas w Europie taki wniosek jest niepodobnym, dopóki Niemce i Rosja nie porzucą swój wojskowości i nie przestaną grozić zaborem. Inne bowiem państwa dla swój obrony muszą również wszystkołożyć na swoją wojskowość. Oprócz tego są jeszcze inne przyczyny deficytów państw europejskich. Oto np. w Austrii nowo powołany minister skarbu Dunajewski rozpoczął torować drogę do usunięcia deficytu i zaprowadzenia równowagi w budżecie, a jednym z pierwszych jego działań było sprowadzenie taniego „chrześcijańskiego“ kapitału z Francji, przez założenie „banku dla krajów“ austriackich. Za to wszystkie centralistyczno-liberalne gazety srożą się na obecne ministerstwo. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

II. Ślub.

W mieście obwodowém mieszkało temi czasy wiele familij ze wsi, nie z potrzeby jak to mówią, ale aby się nie nudzić na wsi; wszystkiego im zaś dostarczały folwarki, na których zwykle gospodarzyli ekonomowie. Do liczby takich należeli państwo Wydrychałscy. On już wiekowy, żona jeszcze wzmacniała cerę blanczem, a dzieci dorosłe traciły dzień po dniu, by tylko używały świata. Na ubiory, zabawy i gości nie wystarczył ekonom nigdy, zawsze dokładał propinator, intabulując sumy na ziemi. Wszystko za mało: stary lubił mocnego węgryna, syn Kajtuś brzytewki i ładne twarze, na to wychodziło dużo pieniędzy, a w braku onychże podpisywał synal weksle nieraz i 200 za 100. Nie ganili rodzice tego postępku, owszem matka mówiła: „w tém zależy ton dobry Kajtusia, że się nie da powstydić wobec magnatów.“ Kajtuś też podpisywał i siebie i matkę i ojca naprzemian, słynął z poczciwości, ściskali mu znajomi ręce, lubił bowiem częstować po staropolsku. „Zuch Kajtuś“ powtarzali, „można się z nim zabawić ochoczo.“ Tak ulatywały dnie.

Matka widząc, że stary nie może wychodzić z domu, bo go darło po nogach, zawołała lekarza. „Poda-

gra dobrodziejko, szlachecka choroba," mówił lekarz, „do kąpiel!" — „Ba, do kąpiel," pomyślała sobie, „ale za co?" Woła tedy syna Kajtusia, zamknęła się z nim w osobnym gabinecie: „Kajtusiu, my w deficycie!" — „Co mama mówi?" — „Już w tabuli 50, a oprócz niej co jeszcze prywatnie u siebie dusi. Inszel rady nie ma, ożeń się bogato, wyratowani jesteśmy." — „Mama myśli, że tak prędko wyszukam kroci? jakżeż komu zazierać do szkatuły? zresztą niech się panna dowie, że nie szukam jej wdzięków, tylko złota, da mi odkosza i pójdę z kwitkiem." — „Mówią, że wiedeńki bogate." — „I cóż z tego, bogate dla Niemców, ale nie dla Polaków. Mama złą dyplomatka, ożeniwszy się z Niemką, nie miałbym przystępu do sąsiadów, a ja tego nie chcę." — „Albo stawiaj na loteryję." — „Niechże mi mama powie, które wyjdą, zaraz postawię." — „Kajtusiu, nie żarty, potrzebujemy pieniędzy koniecznie, radź, ty masz na to głowę." — „A tak, teraz rozumiem. Niechże mameczka będzie cierpliwa, ono się tu skleji powoli. Jarmark zdaje mi się za tydzień, nie patrzyłem do kalendarza, ale miarkuję, bo tamtego roku mi się szczęściło, złapałem dobrodziejów, dali utargować trochę, oni może na rewanż tego roku przybędą, zdublujemy." — „Bóg by dał." — „Powiedziałem, niech mama zaczeka do jarmarku; pieniążki będą, bo mam nowe brzytewki, ogolimy niejednego panicza, teraz posprzedawali dobrze okowitę. Ale cóż mi za to mameczka ofiaruje?" — „Co najlepiej lubisz." — Kajetan lubił taniec i zabawę, matka dała mu rękę, że sprawi kulig.

Syn ani myślał o jarmarku, jak ten dzień się zbliżył. Wyszedł na miasto, kręciło się młodzieży niemało; on temu ściska dłoń, tego szarpie za trok sukni, tego bierze pod boki, z owym się całuje. Między wieloma poznał Maksia Ziębickiego, szkolnego kolegę. Ci dwaj należeli do tych ekscelentnych uczniów, którzy zamiast książek patrzeli za despetami, za co albo odsiadali w karceriesie, albo też im ksiądz katecheta kazywał sypać baty, aż ich wygonili. Swoją tedy zna swego, obaj koledzy poprowadzili się zaraz do knajpy. — „Wiesz co," rzekł Maksio, „jestem z matką fasze!" — „Cóż jej na nos siadło?" — „Moje pieniądze." — „Jak to, tyś przy pieniądzach?" — „Dowiedziałem się, że ojciec mój zapisał na mnie wyłącznie dukatów garnek; ona ich dusi, a nie chce mi sprawić ani przyzwoitej sukni." — „I cóż ty Maksiu na to?" — „Przemyśluję." — „Nie przemyśluj, jeno wprost do garczka lub z garczkiem, one nam się tu przydadzą." — „Sam nie mogę, potrzebuję koniecznie współnika." — „Jakże się załągać do ciebie?"

„Wiesz co, siostra amatorka medalików, pieśni, różaniców, napakuj w torbę i przyjeżdż, zostaniesz w karczmie, ja tam przyjdę, ty będziesz pokazywał te graty i drobiazgi; pobiegnę do domu, powiem siostrze, ona każe zawołać kramarza, nakupi tych drobiazgów,

jest u nas fortepian, umiesz grać, położysz towar przy drzwiach i poprosisz o fortepiano, żeś stroicielem, rozbierzesz ladę, puszczasz strony, potem muszę cię zawczuwać, abys wystroił, zanocujesz tedy, wieczorem zaś śpiewasz nam aryjki, siostra lubi ogromnie śpiewne melodje, potem opowiesz jej o zbójcach Szylera, ona tego nie czytała nigdy, będzie się bała w nocy, choć co zastuka nie wstanie." — „Śliska materja, mój kochany, matka twoja gotowa mnie poznać." — „Tęm lepij, jak cię matka pozna, uśmieje się, polubi i zabawisz dłużej." — „Zgoda," i dali sobie rękę. Przychodzą do nich drudzy, zaczyna się poczęsne, siadają nareszcie do kart, i grają cały dzień i noc całą. Kajtek wygrał dużo pieniędzy, ograł wszystkich, niezostawiwszy im ani grosza.

Maks miał kilkanaście reńskich, te także wlażyły dy Kajetana kieszeni. Ale Kajetan chciał koniecznie, aby sobie kolega odegrał od niego, więc zaczynają grać obaj. Kajetan położył całą sumę i mówi: „Co Maksiu stawiasz?" — Maks mówi: „drugie tyle!" — „Nie, ja stawiam te pieniądze i moją siostrę, jeżeli wygrasz, dam ci pieniądze i z moją siostrą się ożenisz." — „Więc i ja stawiam moją siostrę i pieniądze w garcul" — Widzowie zaciekawieni patrzą się na graczy. Czarna wygrywa. Rozdano kartę, każdy zakrywa i kuka. Naraz się zapyrzył Maksio, przegrał! — Wszyscy w śmiech, a Kajetan: „No Maksiu! słowo!" — Gruchnęła zaraz w mieście nowina, że kawaler jeden do drugiego przegrał kochankę. Dowcipny Kajetan puścił sam tego baka i narobił śmiechu; ale Maks myślał serio i odchodząc dał słowo honoru koledze, że się uiszi z przegranej.

Kajetan kontent, że nazbierał pieniążków, przywłókł się na drugi dzień ku wieczorowi do domu, a tu matka płacze. — „Co mama płacze? nie stawilem się w słowie? pieniądze są!" — „Taki wstyd, godziło się grać o siostry, he? na pośmiewisko? Teraz miała językami, szarpia sławę dziewcząt, ani nie jadły obiadu." — „Nie rozumie mama żartów czy co?" — „Piękne mi szulerskie żarciki, szarpiecie! sławę, teraz dziewczęta nie śmiały wyjść z domu, ani do kościoła." — „Wie mama co, ja temu niewinien, bom nie naciągał o sprowadzenie się do miasta, tylko mama; zatem najlepiej będzie, jeżeli się wyprowadzimy na wieś, i skończą się gadaniny." — „Zanudzę się tam, jakem się nudziła!" — „Więc mama niech zostanie, jadę na wieś, mama mnie tu prędko nie zobaczy," porwał czapkę i wyszedł.

Kajetan należał do tego gatunku humorystycznych indywiduów, które umiały swoim postępowaniem zjednywać sobie sympatię; grał, śpiewał, tańczył, strzelał, jeździł, bawił facecyjkami towarzystwo, stając się duszą w kompanji, był też lubiany i pożądanym. Wyrwawszy się zimową porą na wieś, animował do polowania i sanny. Wymyślił tedy pochod muzykantów

Czechów wędrujących, pozbierawszy podobnych sobie, poprzebieranych z pinklami, foleisami, psami. Umówieni goście jechali z kuligiem od dworu do dworu, a za pół godziny zjawiali się muzykanci Czechy, zagrali, zaproszono ich i odbywał się bal niespodziany. Na odjeźdném dopiero wyjawiali gospodarzowi, jak zapłacił muzykantom, kto oni. Śmiechu było niemało, humoru zadosyć, i jechał kulig do drugiego dworu. Czechy za niemi. — Taki kulig przybył pierwszy raz do pani Ziębickiej. Nieprzysposobiona ani też z córką według mody ubrana, kręciła się kobiecina, coby tu? jakby tu? woła na syna, niech przyjmuje gości. — Maksa niema. On bowiem z rana porwał strzelbę na ramię i wyszedł; zabawił na chwilę u propinatora w celu wyzyskania paru reńskich, które mu były bardzo potrzebne. Dawid nie chciał zborgować obawiając się zakazu dziedziczki. Maks odgroził żydowi: „Sprawię ja ci bal!” i poszedł do lasu. — Żydzisko myśli sobie: kto wie, co ten panicz złego myśli? Naradza się ze swoją Surą, czy dać lub nie dać? a tu poprzód okna jadą sanki za sankami; żyd się patrzy i mówi: „Jadą goście do naszej pryce. przejechało około 50 sanek, na każdych po parę osób zatulonych we futra.” Ale zawoła potem Surę do alkierza i sapi ze strachu: „widziałem na sankach fuzyje, to musi być rewolucyje, aj waj! schowaj pieniądze!”

Zamknęli się żydziska, wyważają deskę w podłodze, kopią rękami, — a tu już w karczmie zagrali muzykanci na trąbkach, skrzypcach, basach, żydowskiego. — Żydzisko ni wyjść, bo deska nie chce się wtłoczyć na powrót do podłogi, ziemi pełno, podejrzenie. Został tedy sam, a żonie kazał wyjść. Muzykanci do niej po niemiecku, że są przechodzący, aby im gotowała śniadanie, to jęć zagrają bardzo ładnie. — Żydzica nie wiedziała, co na to odpowiedzieć, przełknięta, bełkoce: „Na co mi muzyki? mnie bieda gra za uszami, okradli mnie złodzieje, wyrwali deski w podłodze w alkierzu, zabrali mi pieniądze.”

Kajetan pierwszy ciekawski, wpada do alkierza, widzi ziemi pełno, żydzisko przytłacza deskę; pyta go: „którędy wleźli złodzieje?” — Żyd nie rozumiał, patrzy się na niego. Wpada więc Kajtkowi concept, aby podniósł deski, a tu worek! „Aha!” krzyknął, „żydziel tyś złodziej, zagrali ci!” woła kolegów, by byli świadkami. „Tak jest! on pod podłogę chowa coś, bo złodzieje byliby z pola wykopali dziurę, a jęć nie ma, złapaliśmy żyda na uczynku.” — Żyd w strachu, bo wyjęli worek, w którym były lichtarze, bindy, kulczyki, brożki, cwancygiery i talary, jeden tylko dukat. „Tyś złodziej! komu ukradłeś?” — Żyd się sumituje, że to własność jego, jeno ją schował, obawiając się rewolucyi. — Wszelkie wymówki na nic; powiązali żyda. — Kajetan nakazał aby go pilnowali drudzy, sam udał się do dworu. Tymczasem Maks zobaczywszy ciągnącą się karawanę sanek, domyslił się, że kulig

najeżdża matkę, pospieszył szybkim krokiem ku domowi i prawie zderzyli się z Kajtkiem pod ogrodem. Maks się patrzy, poznał z twarzy zaraz Kajetana. „Nie mógłś lepiej zrobić,” rzecze do niego, „jak wymyślając kulig jeszcze tak przebrany.” — „Pst!” uściśnął rękę Maksowi, „wracajmy do karczmy, złapaliśmy ptaszka.”

„No co?” pyta Maks ciekawie. — „Zobaczysz, twój propinator dubelt złodziej.” — „Ej, ja go tu niewiedzą często i we dnie i w nocy, jak się trafi, alem nie spostrzegł coś podobnego.” — „No chodźmy, ale nie zdradzaj mnie, jakobyś mnie poznał, ja cię zaprowadzę jako skarżyciel na winowajcę.” — „Dobrze, bo żydzisko dziś nie chciał mi zborgować ani na tytoń, a targuje grubo odemnie. Może dziś co utarguję.” — „Z pewnością, jeno się trzymaj, my coś obliżemy i ty tożsamo.”

C. d. n.

Dr. Andrzej Rydzowski i Kornel Krzeczunowicz.

Wspomnienie pośmiertne.

Smutną wiadomość, dotyczącą boleśnie Polaków, mamy do zapisania. Jest to zgon prawie jednoczesny dwu znakomitych posłów do rady państwa i do sejmu krajowego galicyjskiego, dra Andrzeja Rydzowskiego i Kornela Krzeczunowicza, którym i wiedeńskie dzienniki mimo swój stronniczości oddają w tej chwili uznanie pośmiertnem pochwałami. Obaj zeszli z pola walki parlamentarniej, jak żołnierze w boju, w toku rozstrzygających się właśnie kwestyj, które oni sobie za zadanie życia postawili, i można powiedzieć, pod ciężarem tego zadania szlachetnie ulegli.

Dr. Andrzej Rydzowski umarł nagle w Wiedniu 20 stycznia o g. 2½ po południu, tknięty apopleksją. Tragiczny zgon jego wywarł nietylko w sferach polskich i parlamentarnych, ale w całym Wiedniu głębokie wrażenie. Szanowano go bowiem jako męża znakomitego i uczciwego, i był jeszcze w sile wieku, licząc dopiero 51 lat. „Poległ on jak rycerz, a ponieważ jako naczelny wódz na polu walki, która na zawsze w Galicji i w Austrii z jego imieniem będzie związana, a która właśnie skończyć się ma zwycięstwem moralności i sprawiedliwości, walki przeciw lichwie.” Był referentem do ustawy o lichwie, właśnie w radzie państwa traktowanej. Bronił tam swego dzieła, które już był na sejmie lwowskim zdobył, a teraz pragnął je zastosować w całej Austrii. Jeszcze w dniu przed zgonem stawał na trybunie w obronie tej sprawy; nagły atak choroby sercowej jednak przeciął pasmo jego życia i cenz jego działanie, które jeszcze w wielu innych użytecznych podjęciach zależało. — Dr. Rydzowski urodził się 7 listop. 1829 w Ciężkowicach, wicki dziecinny przeżył w Gorlicach, do gimnazjum uczęszczał w Nowym Sączu i Tarnowie, na uniwersytet we Lwowie i Krakowie, czas jakiś był nauczycielem prywatnym, przez 7 lat urzędnikiem prokuratorji skar-

bowej, potem docentem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i wydał dwa dzieła: *Prawo narodów i Filozofję prawa*. W r. 1864 został adwokatem, a w r. 1865 wybrany przez włościan pow. gorlickiego i grybowskiego do sejmiku, był odtąd stałym ich reprezentantem. Od roku 1870 zasiadał w radzie państwa, wybierany z Krakowa. Działalność jego parlamentarna przedstawia bogaty materiał; na pierwszym miejscu stoi ustawa przeciw lichwie, jakoteż ustawa hipoteki włościańskiej, oraz zachody około oswobodzenia fundacji Skarbowskięj itd. — Dr. Rydzowski nie zostawił rodziny, i żona mu niedawno umarła, jednakowoż osierocił miejsce, które tak zaszczytnie zastępował. — Zwłoki jego pobłogosławione w wiedeńskiej katedrze ś. Szczepana w obecności bardzo licznych rodaków, posłów polskich i czeskich i wielu niemieckich, odprowadzono na dworzec kolei żelaznej, a ztąd do Krakowa, gdzie niezliczony orszak towarzyszył zmarłemu na cmentarz.

Kornel Krzczunowicz jest drugą nieodżałowaną stratą, bo skrzętnego pracownika jemu równego odszukać trudno. Zakończył on swój żywot 21 stycznia wieczór we Lwowie, po krótkiej a ciężkiej chorobie, która mu nie pozwoliła wyjechać do Wiednia na posiedzenia rady państwa. Pracowitość jego nadzwyczajna, nadobowiązkowa a bezinteresowna, odznaczała jego żywot, i zdobyła mu wybitne stanowisko w reprezentacji kraju nie tylko we Lwowie, ale i we Wiedniu. Centraliści lękali się jego gruntowności, a przeto póki mieli większość w radzie państwa, ubijali go tylko swoją bezwzględnością. Dziś i oni oddają mu uznanie. Mowy swoje popierał zawsze faktami i liczbami nieodpartymi. Na trybunę nigdy nie występował bez stosu aktów i dowodów. Specjalnością jego był kataster podatku gruntowego, i imię jego łączy się zawsze z tém wszystkim, cokolwiek kraj przedsiębrał w celu obrony od przeciążenia podatkowego. I jak Rydzowski, zeszedł on także z pola w samym toku załatwienia tej sprawy, której się głównie poświęcił. Zgasił w przededniu rozstrzygnięcia kwestji podatku gruntowego. Zdałoby się, iż mężowie poświęcający się dla dobrej sprawy, nie śmia doczekać się skutków pracy swojej. — Kornel Krzczunowicz urodził się 1818 r. we Lwowie, z rodziny ormiańskiej, która otrzymała szlachectwo za czasów Rzeczypospolitej polskiej. Dziedzic obszernych dóbr Bołszowce w obwodzie lwowskim, po ukończeniu studiów praw na uniwersytecie lwowskim odbył podróże naukowe do Niemiec, Francji, Anglii i Włoch, wstąpił 1842 do służby rządowej w prokuratorji skarbu, lecz system ówczesny był mu przeciwny i porzucił służbę rządową. Już w r. 1844 na sejmie stanowym wznawiał wnioski o zniesienie pańszczyzny. Następnie po zniesieniach 1846 r. i po burzy 1848, wobec reakcji bachowskiej, gdy nikt nie odważył się wystąpić, podjął on własnymi siłami kampanję w sprawie serwitutowej i w sprawie katastralnej. Ekonomiczne sprawy kraju odtąd były jego szczególnym zajęciem. Długi jest szereg prac jego od lat czterdziestu, że je zarejestrować trudno. W sejmie lwowskim zasiadał stale, zrazu jako poseł większej własności, następnie jako poseł włościański obwodu lwowskiego. Do rady państwa wybranym był od r. 1867. Znany był też z ofiarności na publiczne cele. Zostawił czworo dzieci. — Śmierć jego wywołała powszechny żal w kraju. Wydział krajowy wystosował pismo kondolencyjne do pozostałej wdowy, która i z wielu innych stron otrzymała mnóstwo tele-

gramów. Na pogrzeb jego d. 24 bm. przybyły liczne deputacje z miast i powiatów.

Zgasił dwaj mężowie zasłużeni w walce z centralistami; zdawałoby się, że nikt ich zastąpić nie zdoła; lecz nie należy wątpić, dobra sprawa musi zwyciężyć i natchnie też innych do dalszego działania. —

Hucul i żyd czyli 23 lat procesu.

O charakterystycznym procesie denosi wychodząca we Lwowie *Strażnica polska* z dodatkiem na czele: „dla wiadomości J.Exc. Prezydenta, Schenka i ck. Prokuratorji.“ Podajemy rzecz tę w skróceniu i z opuszczeniem liczb urzędowych dokumentów. Otóż:

W roku 1857 podpisał Tymofij Zeleńczuk weksel w Kossowie na 280 złr. w ck. Sądzie (jak na ówczas było w zwyczaju) na imię Abrahama Schlüssel. Zanim jednak Zeleńczuk podpisał weksel, Abraham mówi do niego: „Wiesz ty co, ja ci pożyczę pieniędzy, ale nie mam ich przy sobie, ale mam w domu, ja ci w Żabiu ich dam.“ Na to Zeleńczuk: „Nej tak bude.“ — Podpisując weksel wobec świadków, nie otrzymał pieniędzy na rękę wyliczonych, a w sądzie nikt się nie zapytał: „Czy otrzymałeś pieniądze?“ Pytano tylko Zeleńczuka: „Czy podpisujesz weksel na 280 złr.“ „Podpisuję.“ Zeleńczuk podpisał i odszedł.

Powróciwszy do Żabiego, po upływie dwóch tygodni, zażądał od Abrahama Schlüssel tych 280 złr. Na to Abraham: „Mensze pożyczysz, mensze widdasz, ja maju teper tysz 80 ryńskich, taj ty podam.“ Tymofij Zeleńczuk wziął 80 złr. gotówką, a w przeciągu krótkiego czasu oddał Abrahamowi S. 64 złr. przy świadku, wobec którego przyznał Abraham S., że mu Tymofij Z. zostaje jeszcze winien tylko 16 złr., którą to okoliczność ten świadek w ck. sądzie w Kutach zaprzysiągł.

Po niejakiem czasie tj. 20X857 podał Abraham Schlüssel w sprawie wekslowej do c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie, skargę przeciw Tymofijowi Zeleńczukowi z Krzywiorówni Bystrec; „um Erlassung der Zahlungsaufgabe des Wechselbetrages pr. 280 fl. ö. W.“ — Później zezwolił sąd na zafantowanie, sekwestrowanie, sprzedaż rzeczy ruchomych do Tymofija Zeleńczuka należących. Zabrał mu Abraham Schlüssel cały inwentarz bydląt w wartości 379 złr. — Gdy jednak żona Tymofija Salomea Zeleńczuk przysięga i świadkami udowodniła, że zasekwestrowane bydlę było jej własnością, nakazano je zwrócić; ale zwrot ten został tylko cczą formą, bo sąd nie nic uczynił, aby inwentarz został zwrócony. — Gdy żona Tymofija udowodniła, że jest właścicielką i gruntu, Abraham Schlüssel zaskarżył Tymofija Zeleńczuka o oszustwo i tenże osadzony został na rok więzienia, który odsiedział.

Rachunek Tymofija Zeleńczuka za 16 złr. długu tak wygląda: 1) Siedział rok w więzieniu. 2) Zasekwestrowano mu bydlę wartości 379 złr. 3) Pozbawił się pożytku w gospodarstwie z tego bydląt w 23 latach, podług ścisłego obrachunku rzeczoznawców na przeszło 2.500 złr. aw. 4) Stawał do sądu w ciągu tych 23 lat przeszło 700 razy. 5) Pięć razy jeździł do Lwowa o wymierzenie mu sprawiedliwości. 6) Raz jeden do Cesarza. 7) Zapłacił za pisanie próśb i skarg adwokatowi 150 złr. 8) Notariuszom 180 złr. 9) Różnym innym umiejącym pisać „panom“ 550 złr. 10) Nakoniec, pozbawił się podróżami i terminami przez 23 lat procesu, zdrowia, rozumu i majątku.

Oto jego własne słowa: „Tak możu kazaty panc,

szezo po każdej rezolucji, ktoru meni doruczały, to dusza z mene, to w mene; — to mertwym, to żywym.“

A to z tego powodu, że Abraham Schüssel stał ciągle nad nim jak kat i groził wyrzuceniem, wygnaniem z gruntu — z miejsca tego, gdzie się Tymofij rodził i od lat dziecinnych aż do starości lata spędził. Męczył go i ubezwładniał, aby nieszczęsna ofiara z każdym rokiem była słabszą do walki. — Tymofij był zamożnym gazdą, robiąc pożyczkę, czynił to nie z potrzeby, ale mając wtenczas jakiś plan gospodarczy; lecz potem się namyślił, odstąpił i wziął tylko 80 złr., z których zaraz 64 złr. oddaje. Tymofij dziś drży z przerażenia i strachu, że go Abraham wyrzuci z rodzinnego gniazda, w którym jego rodzice, dziady i pradiady żyli i pomarli. Jemu już o straty nie idzie, ale o uwolnienie się od tej strasnej zmory, i zakończenie żywota pod własnym dachem, który całą duszą ukochał.

Jeszcze przytoczymy słowa Tymofija, który z jękiem boleści duszy woła: „Cyrkułamy chodzu i zchodyłem, nikto takoho ne prepowist: szczoby za 16 banok (złr.) dołhu, stratyty majetku na 4443 banok, a nakoniec po 23 litach procesu, chochy meni żyd z gruntu wihnaty!“

I tak została rozpisana licytacja na grunt, przez ck. Sąd Kossów 1879 i warunki licytacji z 23 września 1879. Po otrzymaniu powyższych nakazów, Tymofij Zeleńczuk udał się do wys. ck. Nadprokuratorji we Lwowie, wskutek której otrzymał od ck. Sadu pow. Kossów z dnia 26 marca 1880 zawiadomienie; „stanąć do protokołu na dniu 10. V. 1880.“ — „Tam złożyłem protokół i zostałem powiadomiony: iż w zwykłej drodze prawa wystąpić jest wolno Salomei i Tymofijowi Zeleńczuk z pozwem przez Sąd obwodowy przeciw Abrahamowi resp. Mojżeszowi Schüsslowi, o uznanie, że prawo egzekucji z akceptu wekslowego na 280 złr. zgasło. — „A jakże mogę podać, i gdzie szukać już takiego pisarza lub adwokata, kiedy jestem zupełnie zniszczony i wycieńczony na zdrowiu i majątku. Nie mam już żadnych zasobów, aby tym wszystkim opłacać; a żyd pastwi się nademną dotąd i chwali, że mię musi wypędzić, mówiąc: „czekaju, szczobyś ty stary zdech.“

Żał serce ściska patrząc na tę ofiarę tak jawnego oszustwa, kiedyś zamożnego i rządowego gazdę, a dziś nędzarza, prawie zidociałego. — Proces po 23 latach, dotąd nieukończony.

Proces ten nie stoi odosobniony, i stanowi nader cenny dowód, w jak okrutny sposób jest lud górski wyzyskiwany, i jak mu trudno na razie znaleźć dobrą radę i opiekę. Takie postępowanie lichwiarzy i wszelkiego innego rodzaju pijawek, wywłaszcza i uboży całe okolice górskie. Za przykład postawimy najwięcej znane z górskich osad „Żabie“, które pomimo dewastacji żydowskiej, jeszcze się tak świetnie przedstawiło podczas zeszłorocznej wystawy w Kołomyi i dało świadectwo czémby być mogło, gdyby miało opiekę. W Żabiu przed laty 20 było tylko 3 karczmy żydowskich. Obecnie zamieszkuje 183 familij żydowskich, a prawie każda trudni się jawnie czy pokutnie wyszynkiem gorzałki, araku i innych gorących trunków. Rodziny te, z których każda przyszła do Żabiego z torbami, posiada dziś każda najmniej 3 do 4 tysięcy majątku. — Wywłaszczanie z gruntów Huculów postępuje tak gwałtownie, że gdy przed 20 laty posiadali huculi w Żabiu 72 połonin czyli „hal“ w górach, dzisiaj jest tylko jeszcze 4 w ich ręku, a reszta przeszła do ży-

dów. Epoka ta 20-letnia pozostanie raz na zawsze pamiętną datą w dziejach „Żabiego“ i Galicji.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze wsi. Kiedy inne kraje, jako Galicja i Czechy otrzymały w „radach powiatowych“ instytucje autonomiczne, aby się przynajmniej w sprawach powiatowych cieszyć samorządem, — nam Ślązakom jak zawsze dostał się tylko skrawek, bo nie rady powiatowe, ale tylko wydziały powiatowe drogowe, dla zawiadawiania drogami powiatowemi. Z tego powodu i dlatego, że te wydziały wyłącznie szafują groszem obywateli, musimy dbać o to, aby gospodarowanie i postępowanie tych wydziałów było, jak przystoi na korporacje autonomiczne, wzorowe. Niech nam wolno będzie podnieść niektóre sprawy, w których postępowanie tych wydziałów nie wydaje nam się ni wzorowem ni prawidłowem.

Wydziały te obowiązane są ogłaszać i przedłożyć do przejrzenia swoje preliminarze roczne. Jeżeli to ogłoszenie preliminarzy nie ma być komedją tylko, toć trzeba przecież do przejrzenia tych preliminarzy naznaczyć dostateczny termin, i wyznaczyć dokładnie czas i godzinę, w których można te preliminarze przeglądać. Najodpowiedniej w tym względzie postępuje wydział drogowy jabłonkowski, bo naznacza termin przejrzenia 14-dniowy, i rzeczywiście w tym terminie w kancelarji tego wydziału w Wendryni można orzeczonemu preliminarz przejrzeć. Ale cóż powiedzieć na to, że wydział drogowy cieszyński zostawia tylko 6-dniowy, a ponieważ niejedyn czytelnik odbiera Gwiazdkę Cieszyńską dopiero za dwa dni, nawet tylko 4-dniowy termin do przejrzenia swego preliminarza; — cóż na to, że gdy się w oznajmionym czasie przyjdzie ten preliminarz przeglądać, musi się godzinę przed zamknięciem drzwiami daremnie czekać, a potem jeszcze nie wskazawszy, z kwitkiem odejść? Cóż powiedzieć na to, że wydział drogowy frysztański nie ogłasza żadnego terminu do przejrzenia preliminarza! — Wydział drogowy jabłonkowski wykazuje 7 1/2%, cieszyński 10, frysztański 16% na potrzeby drogowe; czyż wydziały drogowe są tego mniemania, że ciężary wkładane na obywateli i względy należne tym obywatelom powinny stać w nierówniej do siebie proporcji? Dziwną się nam też wydaje pochwała własna wydziału cieszyńskiego, że z powodu klęsk elementarnych nie nałożył większego ciężaru na obywateli, i ogłębnie szafował ich groszem. Czy może, gdy nie ma klęsk elementarnych, wydział tym groszem nie szafuje ogłębnie? — Nierównie ważniejszą atoli rzeczą jest to, że wydziały drogowe nie ogłaszają, zamknięcia rachunków za przeszły rok, i nie przedstawiają takowych do przejrzenia. Preliminarz jest sobie preliminarzem, z niego się tam o właściwej gospodarce nic nie dowie, ale z rachunków za przeszły rok możnaby nabyć przekonania o postępowaniu i gospodarowaniu wydziałów. W ten sposób niemożliwą jest żadna kontrola, i postępowanie takie jest najzupełniej nieodpowiednie. — Nakoniec dwa zapytania. Po pierwsze: Dlaczego też większe reparatury nie wynajmują się w drodze licytacyjnej? Po wtóre: Gdy który członek wydziału drogowego sam dokonywa jakiej reparatury, czyż nie byłoby i dla tego członka i dla rachunków korzystnem, aby wydział tej gminy, na której terytorjum wykonuje się reparaatura, miał oddaną kontrolę rachunku tej roboty?

Z okolicy. Zwracam mieszkańcom cieszyńskim uwagę na świadectwo o mieście Cieszynie, które daje

znany z niemieckości superintendent w Bielsku pan Schneider. Wydał on właśnie opowiadania z życia swego (Erzählungen eines alten Pastors aus seinem Leben. Bielitz 1880), i tamże na str. 12, gdzie mówi o swój młodości i naukach w Cieszynie powiada: „Ojciec mój dał mi zaraz na drogę do Cieszyna napomnienie, które i w listach swoich często powtarzał: „Ucz się po polsku!“ Sposobności było tu dosyć. *Cieszyn był wówczas miastem polskiem, we wszystkich niemal familjach mówiono tylko po polsku, moje otoczenie zmuszało mnie do konwersacji polskiej, oddychałem polskiem powietrzem i miałem polską naukę prywatną.* Wypadło to na wielką dla mnie korzyść, jak następnie pokażę.“ — Otóż jak superint. Schneider poświadcza, nie tak dawno, bo za jego młodości był Cieszyn zupełnie polski. Jeżeli się teraz co w tym względzie zmieniło, stało się to za czasów meternichowskich i teraźniejszej ery liberalnej, a mianowicie za burmistrzostwa p. dra Demla, pod którego panowaniem w Cieszynie wyrugowano ze szkół ludowych polszczyznę, gdyż nawet arcyepedagogicznie początkową naukę z polskimi dziećmi zaprowadzono w niemieckim języku; wreszcie zaś przyczynił się napływ żydostwa. Pomimo to zostało jądro mieszczaństwa polskie, jak bywało, lubo przymuszane jest przez urzędy do używania także niemieckiego języka. — Przytaczam te uwagi jako odpowiedź dla „Silesii“, która w ostatnim Nrze swoim jeszcze przed świętami z powodu „konskrypcji“ odważyła się bezczelnie twierdzić, że Cieszyn jest „czysto-niemieckim“ miastem. Ponieważ szan. redakcja Gwiazdki nie odpowiedziała na ów kłamliwy i prócz tego oszczerczy artykuł Silesii, podjąłem się tej odpowiedzi, bo wobec publiczności należy takie napaści odpierać; aczkolwiek publiczność wie, co ma myśleć o Silesii i jej redaktorze, który jako przybysz z Rusi najał się do usług germanizatorskich, aby topić polskość. Dziwuję się także, iż Niemcy albo i Żydzi w Cieszynie lub na Śląsku nie mogą się zdobyć na swego człowieka do prowadzenia redakcji, któryby im przecie lepszą strawę umysłową podawał, aniżeli takie konceyty renegackie. — (*Przypisek redakcji.* Kiedy Niemcy nawet nie lubią Silesii i oburzają się na nią, tém mniej redakcja Gwiazdki może się z nią wdawać w rozprawy niegodne.) —

Z Ustronia. Donoszę o smutnym i przerażającym przypadku. W poniedziałek d. 17 bm. odbył się pogrzeb Pawła Głuzy, arcyks. kowala, na który zebrało się nadzwyczajne mnóstwo ludzi, nie tylko z Ustronia, ale i z sąsiednich wsi, bo tak ogólne wywołał współczucie. Tenże Paweł Głuz miał dopiero 28 lat, odbył kampanję w Bośni, i pracował w arcyks. maszynowej fabryce. Podczas pracy w fabryce d. 13 bm. ledwo się trochę oddalił, a powróciwszy, został ugodzony strzałem w bok, z rany krew wybuchła, i on upadł i w 28 godzin zakończył życie, zostawiając żonę i jedno dziecko. Inny robotnik, młody człowiek, przyniósł sobie z domu lufę, aby ją wypalić, i rzucił na ogień w chwili wyjścia Głuzy, nie zważając, że była nabita. Gdy Głuz w tém powrócił, padł strzał i zabił go. Komisja znalazła w zmarłym 9 broków i żebro złamane. Głuz był bardzo porządnym człowiekiem i robotnikiem, dlatego powszechnie go też żałowano. — Brat sprawcy tego wystrzału już przed dwoma laty stał się także winnym postrzelenia człowieka. Tutaj winą spada na rodziców, że pozwalają swoim synom używać broni, i niechaj to służy innym za przestrożę.

Jura i Jánek.

Jánek. Mięsopest latoś taki długi, a mają być tylko trzy bale kasynowe, a o innych balach miejskich też mało słyszeć. Człowiek się ani do posługi żadnej nie dostanie.

Jura. Nie wiem, czy to ta bieda tak robi? Ale toć bieda, bo zkadby panoczkowie brali na taki zbytek! Kupcy już ani nie wiedzą, co by najwykwintniejszego i najdroższego wymyśleć dla paniczek i nawet dla wiejskich báb; dosyć popatrzeć do tych wystaw sklepowych. Pierwój tak nie wymyślali, nie kosztowało tyle, to się też mogli częściej bawić i więcej ucieszyć; teraz gwoli tej parady niema ani uprzymności.

Jánek. Bezmała panowie odkładają se znowu bale na post, na złość wiernym chrześcianom, a chcą mięsopestować zarówno ze żydami. Ale niech zaś tańczą w poście — sambych im potem powiedział kázanie.

Jura. Wszak też ta bieda od tego czasu się tak powiększa, jak noblessa miejską zaczęła balować w poście i lekcewżyć porządki kościelne; prawili se: mogą żydzi mieć mięsopest w poście, to i my.

Jánek. Już może nie pójdą za przykładem żydów, bo i w Berlinie Niemcy nie chcą się poddawać żydom, skarżą się na nich na zgromadzeniach i u Bismarka, i nie chcą nic od nich brać ani kupować.

Jura. Ale rozprawiali se też pod pocieniami żydkowie, i chwálili pana Hazege, że bardzo przemawiał we Wiedniu za żydami i teremtecił na ewanielików niemieckich, iż żydom krzywdę robia.

Jánek. Pán Haze idzie za żydami, bo żydzi też idą za nim. A jest to wszystko gwoli niemieczyzny, którą żydzi u nas głównie podtrzymują, chociaż im ani berlińscy ani wiedeńscy Niemcy za to nie dziękują.

Jura. Jest to co strasznego, przyjdzie do nas żyd polski, zdejmie swój habit, i już jest Niemcem. Śnać w konskrypcji wszyscy się też dali zapisać za Niemców, a to potem będzie mowa, że u nas tyła Niemców, i że tu musi być język niemiecki.

Jánek. Powiem ci też przykład. Zmierzło mnie, jakich słyszał, że jeden chłop w swojej głupocie zaprzedał syna Niemcom przy konskrypcji; idę się dowiedzieć, jako też indziej wypadło, przychodzę do węglarskiej okolicy, i rozprawiają, jako tam kilka robotników, co byli przy wojsku, temu się też zapisali za Niemców.

Jura. He, woják jest wojákem, ale nie musi być Niemcem.

Jánek. Ludzie się tam jednak dobrze trzymali, chociaż ich bardzo i rozmaicie bałamacono. We wsi Porębie naprzykład naliczyli prawie 412 mężczyzn a 412 kobiet, a tylko dwóch Czechów i dwóch Niemców.

Jura. To nic takowego.

Jánek. Ale to takowe: wszyscy są Polacy, jeno z tych dwóch żydów jeden jest stróżem kolejowym, a drugi to żyd, chociaż i dzieci jego nie, mówią po niemiecku, a on też, gdy ktoś przyjdzie do niego coś kupić, nie mówi z nikim po niemiecku, tylko po słowacku, bo z Węgier przyszedł. Tóż wiem też, jako żydzi niemieczną fiedrują.

Jura. Cóż robić; i my im nie możemy dziękować, że za polski chléb tak się oświadczają. A. C.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Posiedzenie piątkowe izby poselskiej rozpoczęło się pod wrażeniem

jakie wywarła nagła śmierć posła dra Andrzeja Rydzowskiego, sprawozdawcy do toczących się właśnie rozpraw o lichwie. Prezes Coronini zagaił posiedzenie wspomnieniem pośmiertnym, podczas którego cała izba powstała z miejsc. Przemowa prezesa brzmi: „Wysoka Izbo! przychodzi mi podzielić się z Wysoką Izbą wzruszającą wiadomością żałobną. Ulubiony i uprzejmy kolega, który na ostatniem jeszcze posiedzeniu zajmował miejsce sprawozdawcy, a którego dziś spodziewaliśmy się powitać na tém samém miejscu, już go nie ma między śmiertelnymi. Wczoraj paraliż serca położył kres jego nieskalanemu życiu obywatelskiemu i parlamentarnemu. Możnaby mu niemal pozazdrościć, że ostatnim czynem jego była obrona projektu ustawy, po której tak błogich dla dobra ludów spodziewaliśmy się skutków. Wysoka Izba już przez powstanie z miejsc dała wyraz żałobie swój po stracie wielkiej, a mnie mam być pewnym waszćj zgody, proponując, aby uczu ciom waszym także w protokole z posiedzenia dzisiejszego właściwy nadano wyraz.“ Izba aklamacją odpowiedziała, zezwalając na zapisanie tych wyrazów w protokole. — Potém, aby rozpraw nad ustawą o lichwie nie przerywać, miejsce Rydzowskiego jako sprawozdawca objął sam przewodniczący komisji p. Lienbacher. Minister Prażak wyraża radość, że ustawa ta wyszła pierwotnie z sejmu galicyjskiego i za staraniem śp. Rydzowskiego, znajduje wszechstronne poparcie. Minister radzi tylko opuścić ustęp, czyniący występki lichwy zawisłym od tego, kiedy procent i inne zyski przenoszą 10 od sta. Następni mowcy Menger, Sax i Haase polemizowali szeroko przeciw poprzedniej tak znakomitej mowie ks. Greutera i wszyscy występowali w obronie żydów. Posła Saxa, który ostro zadrasnął ks. Greutera, wezwał prezes do porządku. Senior Haase nazwał ruch przeciwydowski hańbą dla chrześcijaństwa, a szczegółowo hańbą dla protestantyzmu i pastorów berlińskich. Sami bowiem chrześcijanie winni, gdyż prześladowanie uczyniło żydów, jakimi są. — Za tę mowę odebrał p. Haase kilka oklasków z lewicy.

Na posiedzeniu wtorkowém prezes poświęcił pamięci śp. Kornela Krzeczynowicza równie gorące słowa, jak na poprzedniem Rydzowskiemu, i wspomnienie to wzięto także do protokołu. — Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiada na dawniejszą interpelację hr. Hohenharta, zapytującą, co rząd myśli uczynić dla polepszenia doli stanu włościańskiego? Minister oświadcza, że rząd zajmuje się tą sprawą poczynił już projekty o komasacji gruntów i o podziale gruntów, o zmianach stępla i opłat, o podatku zarobkowym i dochodowym odnośnie do kas pożyczkowych i spółek kredytowych, o pomorze bydła, o ukróceniu lichwiarstwa. Dalej zapowiada hr. Taaffe następujące projekty: zniżenie opłat pobieranych ze zmianą własności (*oklaski z prawicy*), uproszczenie czynności w sprawach spadkowych (*oklaski*), ustanowienie zasad co do udziału rządu w melioracjach, przy czém rząd liczyć będzie na pomoc sejmów (*bravo z prawicy*), wspomaganie szkół rolniczych, uregulowanie taryf kolejowych, aby przewóz płodów rolniczych wypadł taniej (*oklaski*), nakoniec ulżenie posiadaczom ziemi przez konwersję ich długów wysoko oprocentowanych na długów mniej uciążliwych (*hucze bravo z prawicy*). Minister dodaje, że leczenie chorób ekonomicznych nie jest tylko rzeczą rządu, energiczna współdziałalność ludności jest tu głównym warunkiem, i rząd zażąda nie tylko pomocy rady państwa, lecz także sejmów. — Odpowiedź hr. Taaf-

fego wywołuje wszędzie najlepsze wrażenie, tylko centraliści są znowu jak oparzeni, a mianowicie gorszy ich przyzwanie sejmów do pomocy, iż to znaczy rozszerzenie autonomji. — Minister Dunajewski odpowiedział na zapytanie Greutera, że skarbowi za chabrusowe sprzedaże dóbr zapłacono 292.278 złr. — Nastąpiła dalsza dyskusja o lichwie. P. Madejski polemizuje przeciw mowcom lewicy. Ks. Greuter odpiera także zaczepki, które go lewica uraczyła, a w końcu odpowiada p. Haasemu na jego potępienie spółwyznawców w sprawie antisemityckiej. Greuter rzekł: Chrystus sam wyganiał wekslarzy z kościoła; musimy albo wrócić do Chrystusa albo iść dalej w przepaść. —

— Prezesem trybunału państwowego mianowany został dr. Unger, a wiceprezesem dr. Habietinek. — Dotychczasowy prezes Krauss ustąpił z powodu starości, otrzymawszy order św. Szczepana. —

— Minister Dunajewski zamianował kilku nowych urzędników w ministerstwie skarbu. Mianowania te znaczą zupełną reorganizację tegoż ministerstwa, i świadczą, że p. Dunajewski umie dobierać ludzi. Centraliści zaś z tego niezadowoleni, że z ich stronnictwa nie powołano ludzi, i że między mianowanymi jest jeden Polak, p. Hankiewicz profesor uniwers. krakowskiego.

— Deputacja chłopów styryjskich przybyła w zeszłym tygodniu do Wiednia i miała posłuchania najprzód u hr. Taaffego a następnie u cesarza. Deputacja ta spowodowana przez centralistów, przedstawiała ucisk, jakiego dozna chłop styryjski wskutek regulacji podatku gruntowego. Npau uspokoił włościan i rzekł, że wie o tém, iż skargi ich są słuszne, trudno jednak złe naprawić, gdyż komisja centralna ułożyła taryfę; poleci jednak rządowi, aby zrobił w téj mierze, co tylko można. Cesarz zakończył słowami: Uspokójcie się, zrobie, co tylko się da. —

— Agitacja w sprawie podatku gruntowego między chłopami rakuskimi wzmogła się znowu w tych dniach. W zeszłą niedzielę na raz w trzech miejscach odbyły się zgromadzenia chłopskie w Dolnych Rakusach: w St. Pölten, w Gross-Enzersdorf i w Krems. Wszędzie w rezolucjach uchwalonych wypowiedziano niezadowolenie komisji centralnej dla podatku gruntowego, że niby nie stosownie rozdzieliła tenże podatek na kraje, i wezwano posłów, aby odwrócili to niebezpieczeństwo od Rakus; dalej uchwalono przystąpienie do uchwał zjazdu niemieckiego w Wiedniu. Ostatni punkt już jest dostatecznym dowodem, że tu centraliści systematycznie podburzają chłopów niemieckich, którzy nie wybierają centralistów. — Oprócz tego w St. Pölten oznajmiono, że „wobec dążności czeskich, polskich i feudalno-klerykalnych zagrażających jedności państwa, uznanie języka niemieckiego jako państwowego jest polityczną koniecznością.“ — Jeszcze zabawniejsza uchwała zapadła w Krems, bo zażądano, aby Austria rządzona była po niemiecku w duchu cesarza Józefa II. — Piekarz Hofbauer sprawił jednak centralistom niespodziankę, gdyż w mowie swęj zarzucił im, że pierwśj wcale nie dbali ani o chłopów ani o rzemieślników, dopiero teraz, ponieważ chcą przyjść do steru, biorą chłopów w opiekę. Zakrzyczano go, nie dano mu dalej mówić, ale przecie przykrą prawdę usłyszeli panowie centraliści. —

— Centraliści starają się bardzo, aby niemieckich posłów z Czech wciągnąć do swęj agitacji w sprawie podatku gruntowego, rozwiniętej między chłopami rakuskimi. Otóż niemiecki poseł z Czech p. Sreeruwitz

występuje przeciwko temu, i w końcu powiada: choćby ustawa podatkowa nie przeszła, nie byłoby to wotum nieufności dla teraźniejszego ministerstwa, bo ustawa ta nie od niego pochodzi, lecz od dawniejszego *bürgerministerstwa*. —

— *Narodni Listy* zapewniają, że wszystkie trzy kluby prawicy będą popierać żądania Czechów co do uniwersytetu i reszty równouprawnienia. — Czesi mają też przystawać na decyzje najwyższego trybunału, aby w Czechach w okolicach czysto-niemieckich tylko podania niemieckie w sądach przyjmowane były, ale też zarazem żądają, aby sądy w okolicach czeskich tylko czeskie podania przyjmowały. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim rozpoczęły się w poniedziałek rozprawy nad ulgami podatkowymi. Nowo rozporządzone cła i podatki niestałe na rzecz cesarstwa, przyniosły tak znaczny dochód, że będzie można umniejszyć podatki stałe. Liberałowie niekontenci są z tego wyniku, a zwłaszcza, że rząd niemiecki zdążył za przykładem Ameryki i Francji do ulżenia rolnikowi. — W środę rozpoczęto rozprawę nad wnioskiem Windhorsta, aby nie karano księży przez rząd niezatwierdzonych za odprawianie mszy św. i sprawowanie sakramentów. Rządowe dzienniki dały z góry hasło nieprzychylnie temu wnioskowi. —

Rosja. Donoszą z Petersburga: Pomimo oporu partji dworskiej, oczekiwane jest ogłoszenie konstytucji rosyjskiej w rocznicę wstąpienia na tron Cara tj. 2 marca. Wiele księżąt Mikołaj i Konstanty głównie sprzeciwiają się nadaniu konstytucji, a dla tej samej przyczyny hr. Adlerberg wziął dłuższy urlop. —

— Jenerał Skobelew donosi z Turkestanu o nowych walkach i zwycięztwach rosyjskich w dniach 15 do 19 bm. — Lecz według angielskich wiadomości Rosjanie ponieśli tam klęskę. —

Turecja. W sprawie sporu grecko-tureckiego wysłała Porta do mocarstw nową notę 14 bm., i mocarstwa znowu między sobą porozumiewają się, coby Porcie odpowiedzieć. Jedne chcą, aby Turcja wyszczególniła ustępstwa, do jakich dobrowolnie myśli się skłonić po za granice notą październikową zakreślone. Takiego oświadczenia od Turcji życzy sobie szczególnie Francja. Inne mocarstwa radzą ułożyć projekt nowej granicy, i na tej podstawie rozpocząć rokowania tak z Turcją jak z Grecją. —

Grecja. Kiedy mocarstwa naradzają się nad pokojowym załatwieniem sprawy granicznej turecko-greckiej, w Grecji rozwijają gorączkową czynność w zbrojeniu się. Składają tam fundusze na oddziały ochotnicze, ściągają już rezerwy wojskowe, sprowadzają broń, jakby wojna w krótkim czasie wybuchnąć miała. — Tak samo zbroi się i Turcja, tylko jój przeszkadza brak funduszy. — Wątpić można, czy mocarstwa tę burzę zażegnają. —

Włochy. Znowu zaczyna swoje działanie stronnictwo zwane *Italia irredenta*, a właściwie Garibaldi, żądając przyłączenia do Włoch części południowego Tyrolu i Tryestu, jakoteż południowej Szwajcarii, iż tam ludność mówi po włosku. W tych dniach przygotowują w Rzymie wielką republikańską demonstrację, na której Garibaldi ma wystąpić w imieniu austriackich Włochów Tryestu i Trydentu. Ma ta demonstracja być także przeciw monarchicznemu uczuciu ludu, który powracającego z Sycylii króla przyjmuje przychylnie. — Dzienniki wiedeńskie domagają się od rządu włoskiego, aby nie dopuścił manifestacji wymierzonej przeciw Austrii.

Przeciw planom *Irrydynty* występuje także pruska *Nord AZtg.* Mówi ona, że Włosi liczą na Rosję, i wierzą w starcie się Austrii z Rosją, a że wtedy Włochy bez trudu odbiorą włoskie krainy Austrii. Na to *Nordd. AZtg.* daje do zrozumienia, że Niemce bronić gotowe Austrii czy od strony Włoch, czy też Rosji. Myśl zjednoczenia z królestwem włoskiem wszystkich miejsc, gdzie mówią po włosku, nie uzyska uznania, równie jak nieznajdą go zamiary Rosji, która pragnie zagarnąć wszystkich Słowian, nienależących nawet do rosyjskiej narodowości. Chociaż w Rosji istnieją panslawistyczne zamiary, nie może ona ich przeprowadzić dla wycieńczenia finansowego, i z tego powodu dla *Irrydynty* nie ma nadziei. —

Francja. Obie izby francuskie zebrały się znowu, i wybrały sobie tych samych prezesów, mianowicie w senacie wybrany Leon Say, a w izbie deputowanych Gambetta. — Bonapartysta Cuneo d'Ornano protestował w izbie deputowanych, że ta wybrana jest tylko na cztery lata, a już piąty raz wybiera swego prezesa i piąty raz uchwala budżet. Lecz na żądanie większości mowca przywołany został do porządku. — Gambetta dziękując za wybór, rzekł: Izba nie rozejdzie się, nie wyzwoiliwszy wprzód prasy i nie dawszy sankcji swój prawu zgromadzenia się. Republikę należy otoczyć instytucjami liberalnemi. —

— Co do zatargu Włoch z Francją o Tunis, donoszą teraz: że sprawa ta rozstrzyga się obecnie po za plecami Włoch, w Londynie. Anglja niby zezwała, aby Francja zabrała nie tylko Tunis, ale też Tripolis i całą północną część Afryki aż po Egipt, byle Francja z góry pozwoliła Anglii zająć Egipt. —

Anglja. Rozprawy adresowe w parlamencie zakończyły się 20 bm. Izba odrzuciła poprawkę wniesioną do adresu względem ujednostajnienia ustawy wyborczej w Irlandji i w Anglii 174 głosami przeciw 35, a następnie wniosek względem poręczenia swobód konstytucyjnych w Irlandji 173 głosami przeciw 34, poczem przyjęła bez głosowania adres. Potem Dawson wniósł jeszcze, aby zaniechano przelew krwi w kraju Bassutów (w Afryce.) Rząd nie chcąc przociągać rozpraw, oświadczył, że starać się będzie o zakończenie wojny przez ugode. —

— W procesie Parnella w Dublinie, przysięgli w długiej naradzie nie mogli się zgodzić na jednogłosny werdykt, i sędzia rozwiązał ławę przysięgłych. Gdy Parnell opuszczał salę sądową, spotykały go owacje pełne zapału. —

Rozmaitości.

— *Arcybiskup wiedeński kardynał Kutschker*, tknięty został apopleksją, i po trziedniowej bezprzytomności, umarł w czwartek 27 bm. o godz. 11½ przed południem. Powszechny żal panuje w stolicy. —

— *Księżniczka Stefania*, naręczona cesarzowiczowi Rudolfa, uczy się oprócz madjarskiego także czeskiego języka. I na to oburza się *NfPresse* przez żydowskich redaktorów wydawana! —

— Z Krakowa i Lwowa opisy obchodów pogrzebowych, które ostatnią część oddano zasłużonym posłom śp. Andrzejowi Rydzowskiemu i Kornelowi Krzeczunowiczowi, zajmują pierwsze miejsce. Wszędzie wielki był współudział mieszkańców. —

— *Nowe Towarzystwo rolnicze.* W Rzeszowie zawiązało się Towarzystwo rolnicze za zgodą centralnego Towarzystwa krakowskiego. Pierwsze zgromadzenie odbyło się 12 bm., na którym wybrani zostali: na przewodniczącego p. Władysław Jędrzejowicz (*sen.*), na następcę hr. Łubieński; do wydziału pp. Chri-

stiani, dr. Ryhicki, ks. Karakulski, Gumiński, Jędrzejowicz (jun.) i Doliński. Towarzystwo dzielić się będzie na sześć sekcji, mianowicie: rolną, chowu inwentarzy, leśną, ogrodniczą, gorzelnianą i handlowo-przemysłową. Każdy z członków Towarzystwa powinien przystąpić przynajmniej do jednej z powyższych sekcji. — W Jasle także zawiązało się Towarzystwo rolnicze jako filja Towarzystwa krakowskiego. Działalność Towarzystwa rozciągać się będzie na 3 powiaty: jasielski, gorlicki i krośnieński. Do zarządu zostali wybrani pp. Starowiejski (prezes), p. Gorayski (wiceprezes), hr. Mycielski, Stojowski i Skrzyński.

— *Towarzystwo dla zmadjaryzowania nazwisk* istnieje na Węgrzech; kto zapłaci 5 złr., może swoje słowackie albo niemieckie nazwisko zamienić na madjarskie. Teraz jednak Towarzystwo żąda od ministerstwa zniesienia tej opłaty, a wnosi, aby każdemu, co swe nazwisko zmadjaryzuje, dano 10 złr. w nagrodę. Inni petycjonują nawet, aby wszystkim pomadjaryzowanym darować podatki na 5 lat, aby w kasach pożyczkowych tylko tym udzielać pożyczek, którzy przyjmą madjarskie nazwiska itd. —

— *Bogactwa Turcji*. Ciekawem jest, jak się mocarze ubiegają o zyski na Turcji. Angielskie dzienniki wykrywają właśnie, a może z zazdrości, dlaczego ks. Bismarck tak się zajmuje sprawami półwyspu Bałkańskiego. Powód ma być więcej finansowej niż politycznej natury. — Turcja, okrzyczana za nędzarza, posiada ogromne skarby, a mianowicie nadzwyczaj bogate kopalnie w Macedonii i Tessalii, Pelorus, które wyzyskiwane były za czasów rzymskich pod rządami Trajana i Adrijana, jak również w średnich wiekach przez Wenecjan i Genuńczyków, lecz od czasu zaboru tureckiego zupełnie zaniedbane zostały. Prócz tego są dobra kościelne tureckie czyli *vakuff*, składające się z najbardziej urodzajnych ziemi i przedstawiają ogromną wartość leżącą dotychczas odłogiem. Według rachunków pruskich, prowadzonych pod osobistym kierunkiem znanego powiernika bismarkowskiego p. Bnscha, dochód roczny z owych kopalń, gdyby były prowadzone racjonalnie, mógłby wynieść 6 milionów funtów tureckich czyli 138 franków. Wartość zaś dóbr kościelnych w całej Turcji europejskiej przed ostatnią wojną turecką obrachowaną została na 52 mil. funt. tur. czyli 1196 mil. franków. Naturalnie, że ta wartość umniejszoną została przez okupację Bośni, przez odpadnięcie Bułgarii i autonomję Rumelji; pomimo to jednak *vakuff* pozostały w Macedonii, Tessalii, Epirze i Albanji przedstawia jeszcze ogromną wartość. — Angielskie towarzystwo, jeszcze w r. 1868 chciało wydzierżawić kopalnie Pelorus za 3½ miliona funt. tureckich rocznej opłaty, lecz dzięki wpływowi Ignatiewa, po za którym był pruski ambasador, interes ten rozchwiał się. W r. 1867 Midhat pasza, wówczas wielkorządca wilajetu Dunajskiego przedłożył rządowi tureckiemu projekt sekularyzowania *vakuffu* w Bułgarii, lecz projekt ten został także niewieczony przez opór Szeika ul Islam i intrygi posła rosyjskiego i pruskiego. — Później Chereddin pasza znowu podjął propozycję Midhata, i rozpoczął układy w r. 1876 z „Crédit Mobilier“ w Paryżu, względem forszusowania tureckiemu rządowi 38 mil. tur. funtów (87 milionów franków), za hipotekowanych na *vakuffie*. Układy te wszakże dostały się do wiadomości hr. Werthera, pruskiego ambasadora, (przez Streckera paszę, Prusaka w służbie tureckiej), wtenczas Prusy zarówno z Rosją popchnęły Serbję do wypowiedzenia wojny Turcji, co naturalnie uniemożliwiło układy z „Crédit Mobilier.“ — Pruśka polityka więc miała na celu zawsze dostanie we własne ręce tych ostatnich zabytków tureckiego bogactwa, i już od r. 1867—1868 przez swoich agentów pracowała w tym kierunku. Ostatnie działania ks. Bismarka w sprawie wschodniej, pomoc udzielana Turcji przez pożyczanie jej swoich urzędników, dyplomatycznie okazywana życzliwość przez berliński gabinet Sułtanowi, wszystko to do jednego zmierza celu. — Berlińska spółka kapitalistów, poparta przez rząd niemiecki, zamierza obecnie podjąć dawne plany i ofiarować rządowi tureckiemu 92 miliony marek za cały pozostały *vakuff* i za kopalnie w Macedonii i w Tessalii. —

Nowości piśmiennicze.

— W Brodach zaczął znów wychodzić „*Hodowca postępowy*“, pismo ilustrowane, poświęcone hodowli zwierząt domowych, sprawom gospodarczym, przemysłowym i handlowym. „Na wstępie powiada redakcja: „Dotychczasowe luźne nauki, niezdolne są wytworzyć gruntowną wiedzę u ludu wiejskiego, niemającego do niej podstaw elementarnych. U nas trzeba rozpocząć od założenia kamienia węgielnego, gdyż to co po dziś dzień ludowi wiejskiemu do wykształcenia go w jego trudnym zawodzie podawano, nie wytworzyło w nim żadnej wiedzy, któraby zapewniała korzyści trwałe i pewne. Powołanie dzisiejszego gospodarza wiejskiego wymaga nie tylko ogólnej wiedzy, ale przysto do pewnego wykształcenia fachowego, postępowego.“ Następne artykuły są: Gospodarstwo wiejskie, Historia a rolnictwo, Prawa dziedziczości i stosowania w hodowli zwierząt, O rasach bydła rogatego, Teoria i praktyka w gospodarstwie wiejskiem, Technologiczny podręcznik najważniejszych wyrazów w zakres pisma wchodzących. — Pismo to wychodzi 15go każdego miesiąca na 2 arkuszach. Kosztuje rocznie z przesyłką 3 złr. Redaktorem jest Antoni Popiel. —

Z Cieszyńska.

— *Prezydent Szląska, p. Summer*, powołany został w tych dniach do Wiednia. Ma on podobno przedstawić zażądane przez hr. Taaffe sprawozdanie względem sposobów przeprowadzenia równouprawnienia na Szląsku w szkole, sądzie i urzędzie. Inni mówią, że hr. Taaffe zamysła nadać mu inną posadę. —

— *Stowarzyszenie przysięgłych*. Ogólne zgromadzenie Stowarzyszenia przysięgłych okręgu sądowego Cieszyńskiego, stosownie do §. 6 ustaw stowarzyszenia, zwołanem zostało na niedzielę d. 13 lutego br. po południu o godz. 3 w tutajszej sali sądów przysięgłych. Szanownych członków stowarzyszenia tego, mianowicie w miejscu zamieszkałych, uprasza się usilnie, aby się licznie zebraли w celu dokładnego rozpatrzenia się w sprawie stowarzyszenia, jakoteż w celu jak największego poparcia jego rozwoju. Przedmiotem obrad i uchwał będzie: 1) Sprawozdanie z rachunków za rok 1880; 2) Przedłożenie rachunków; 3) Wybór wydziału stowarzyszenia; 4) Wnioski dotyczące poparcia celów stowarzyszenia. — Jużśmy wspomnieli o użyteczności tego stowarzyszenia, i ponownie dołączamy słowo, aby wszyscy obywatele należący lub mogący należeć do listy przysięgłych, do niego przystąpili. —

— *Dlaczego p. senjor i pastor Haase* nazywany już jest superintendentem? Wiedeńskie liberalno-żydowskie, a za temi inne niemieckie gazety nadają mu ten tytuł. P. Haase ma jeszcze daleko do tegoż, ale jest to może już rodzajem wstępnej agitacji. —

— *Mowa p. posła Haasego* za żydami w radzie państwa powiedziana znalazła w Niemczech i to w protestanckim dzienniku następującą krytykę. Berlińska *Deutsche Landeszeitung* pisze w ocenieniu mów ks. Greutera i Schöffla: „Widzimy z oklasków, jak mowa ks. Greutera dobrze przyjętą została. Naturalnie nie brak i tam „wolnomyślnych księży“, którzy żydom reklamę robią, a mianowicie „ewangelicki superintendent“ Haase naznaczył ruch antisemitycki jako hańbę wieku. Nie mamy na to innej odpowiedzi, jak tę, że takich zżydziałych protestancko vereińskich dygnitarzy jako hańbę chrześcijańskiego kościoła i jako trąd ich stann piętnujemy. Zresztą wszystko to jak u nas: Kto je mój chleb, depce mnie nogami.“ — V.

— *Silesi za odpowiedź*. Jeżeli polskiemu teatrowi obecnie w Cieszyńskie świetnie się nie powodzi, i to ma być dowodem zniemczenia Cieszyńska, — zapytujemy tylko: Dlaczegoż p. Karol Prochaska jako wydawca Silesii i jego redaktor p. Kasimir Stanisławski nie sprawili, aby teatr niemiecki w Cieszyńsku zeszłej jesieni nie był pusty, aby zawsze odbywały się przedstawienia zapowiedziane, aby aktorowie niemieccy przynajmniej na scenie się nie kłócili i nie bili, tak iż ich wprost do aresztu odprowadzić musiano, i aby sam dyrektor nie zniknął z krydy? a byż to do koniecznym dla dowodu, że Cieszyń jest istotnie zniemczonym. Nie za-

radziła temu ani taka inteligencja niemiecka z Rusi sprowadzona dla zgermanizowania Cieszyńska i Śląska, jaką jest p. Kasimir Stanisławski. Nie zaradziła i temu, że nawet Bielsko przestało już być „niemieckim“, i że tam już zgoła niema „inteligencji niemieckiej“, ponieważ tam zwykle teatr niemiecki bywa pusty i dosyć często się zdarza, że nie odbywa się zapowiedziane przedstawienie z powodu braku słuchającej publiczności i właśnie dwa takie świeże przypadki zdarzyły się w tych dniach. Das wird den Herrn Karl Prochaska und den Herrn Kasimir Stanisławski ärgern. —

— Dla Towarzystwa naukowców pomocy dla księstwa cieszyńskiego złożyli znaczniejsze kwoty: Ks. Jan Bitta proboszcz w Polskiej Ostrawie 5 złr., dr. Józef Fischer w Cieszynie 5 złr.

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 20 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 15 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 80 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 27 stycznia: Renta papier. 72.60.—72.65; renta srebr. 73.70—73.75; renta złota 88.35—88.45. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.55. Marka pruska 58.05—58.10; Rubel papierowy 1.22½—1.23¾.

Korespondencja redakcji. Zamawiającym jeszcze przez nas „kalendarz dziedzictwa bł. Sarkandra“ donosimy, iż takowy już jest wyczerpany na składzie. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich



rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

ZAPROSZENIE

do

WALNEGO ZGROMADZENIA,

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, które się dnia 6. lutego o 12½ godzinie po południu w lokalu Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu odbędzie.

Od przewodniczącego Towarzystwa oszczędności i zaliczek.
STRUMIEŃ, dnia 26. stycznia 1881.

A. Lihotzky, przewodniczący.

Przedmioty walnego zebrania są:

1. Sprawozdanie rachunków z przeszłego roku.
2. Wybór komisji do zbadania rachunków rocznych.
3. Uchwalenie, w jaki sposób ma być rozdzielony z czystego zysku.
4. Uchwalenie nad postanowieniem rocznej płacy (remunracji) dla członków przewodniczących Towarzystwa.
5. Uchwalenie nad ustanowieniem procentu za wkładki i zapomogi dla członków stowarzyszenia i oznaczenie wysokości prowizji i przynależności na bieżący rok.
6. Uchwalenie nad przyjęciem urzędników i służby Towarzystwa i oznaczenie im rocznej zapłaty.
7. Dobrowolne wnioski.
8. Wybór przewodniczącego stowarzyszenia.

Realność pod N. 21 w Ogrodzonej, — 41 jochów, z inwentarzem gruntowym albo bez takowego, — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela tam w Ogrodzonej.

Drukiem Karola Prochaski.

„Wieniec“ i „Pszczółka“

Pisemka polityczne ludowe, będące organem „Towarzystwa Oświaty i Pracy“ zajmujące się sprawami ludu — wychodzą co drugi czwartek naprzemiennie tak, że każdego tygodnia jedno z nich ręką prenumeratorów dochodzi. Pisemka te podają artykuły tak odnoszące się do spraw ludu jako i naukowe, dalej zawierają powieści, wiersze, wiadomości ze świata, listy od prenumeratorów, opisy różnych miejscowości, życiorysy sławnych ludzi i rozmaitości. Prenumerata jest bardzo niska, bo rocznie na oba te pisemka wynosi tylko 3 złr. (6 mark); półrocznie 1 złr. 60 ct. (3 m.); kwartalnie 75 ct. — Jako dodatek do „Wienca i Pszczółki“ wychodzi „Gospodarz wiejski“ — za którego prenumeratorowie naszych pisemek dopłacają 60 ct. (1 m. 20 f.) rocznie.

Pismo to poświęcone rolnictwu i sprawom gospodarstw włościańskich wychodzi dwa razy na miesiąc. Dla nieprenumeratorów „Wienca i Pszczółki“ kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. (2 m. 50 fen.)

Prócz tego wszyscy prenumeratorowie „Wienca i Pszczółki“ otrzymują każdego miesiąca bezpłatnie „POŚLANCA P. JFZUSA w Przenajś. Sakramencie utajonego.“ — Pisemko to jest poświęcone sprawom religijnym i wychodzi co miesiąc w zeszytach dwuarkusowych.

„Poślanca“ można pobierać także osobno tuzinami. Tuzin kosztuje miesięcznie 24 ct. (48 f.); rocznie 2 złr. 88 ct. (5 m. 76 f.)

Prenumeratorowie „Wienca i Pszczółki“ płacący za rok cały z góry otrzymują bezpłatnie „Kalendarz „Wienca i Pszczółki.“ Adresować: Redakcja i administracja „Wienca i Pszczółki“ Lwów Akademicka ul. N. 8.

Ks. Stanisław Stojałowski, wydawca i redaktor.

Dla dzieci śląskich.

Redakcja wychodzącego od lat wielu we Lwowie pisemka pod tytułem **Towarzysz pilnych dzieci**, zniża od Nowego Roku cenę swą o połowę, dla wszystkich mieszkańców Śląska, tak, że zamiast 4 złr. 80 ct., płacić oni będą tylko 2 złr. 80 ct. rocznie, z góry za cały rok.

Pisemko to, które od nowego roku będzie ozdobione pięknymi obrazkami, jest stosowne nie tylko dla dzieci, ale nawet i dla starszych osób, gdyż podaje artykuły, mogące zaciekać ludzi każdego wieku i stanu.

Do **Towarzysza pilnych dzieci** pisują tacy znakomici pisarze jak J. I. Kruszewski i jego pióra powieścią rozpoczyna się nowy rocznik.

Pieniądze w kwocie 2 złr. 80 ct. rocznie, nadsyłać należy pod adresem redaktora p. **Władysława Bełzy** we Lwowie ul. Halicka Nr. 54.

Spodziewać się należy, że śląska społeczność skwapliwie skorzysta z tak dogodnych warunków, jak prenumerowanie **Towarzysza** za połowę ceny (bo 80 ct. idzie na opłatę pocztową) i znaczną prenumeratę, poprzez ofiarę redakcji.

Towarzysz wychodzi co 10 dni, czyli 3 razy na miesiąc, prenumeratę należy nadesłać rychło, aby Redakcja mogła uregulować stopę nakładową swego pisma.

Przez ozytanie anonсів nie dojdzie chory do pewnego zdania o tém, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniądze swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażebym w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęstszymi na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zbłądził, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „**Yciąg bezpłatny**“, którą sobie każdy chory z Richtera księg. w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możliwość zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia **bezpłatnie i franco**, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tém, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Realność

z wolnej ręki do sprzedania, składająca się z 34 morgów ornej ziemi, 2 morgów łąk i 5 morgów lasu, z budynkami gospodarskimi, wygodnym domem mieszkalnym i inwentarzem, o ½ mili od miasta i stacji kolei żelaznej Tarnowsko Leluchowskiej — „Bogoniowice-Ciężkowice.“

Bliższa wiadomość u właściciela J. Iwanowskiego w Kłyszynie ost. p. Ciężkowice.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach

Cena

z przysyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przysyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

5 lutego

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Wojskowość europejska a przemysł amerykański.

Powiedzieliśmy, że w Ameryce w Stanach Zjednoczonych zamysłają znieść podatki bezpośrednie, bo tam nadwyżka dochodów państwowych jest tak wielka, iż rząd nie wie, co robić z pieniędzmi, i temu może znieść rzeczzone podatki. — Jaki prostaczek mógłby mniemać, że Ameryka jest istnym rajem, kiedy tam ministrom pieniędzy tak nadbrywa. — Nie zaprzeczamy, że w Ameryce można znaleźć szczęście; ale dla polskich prostaczków ono tam nie kwitnie, bo muszą w Ameryce ciężiej robić niż w domu, aby choć życie utrzymać, zwykle nie mają funduszków na założenie gospodarstwa, ani nauki do jakich przedsiębiorstw, wreszcie nie znają ani języka, i muszą mizernie ginąć. Stwierdzają to wszelkie wiadomości z Ameryki. Jeżeli w Ameryce rządowi nadbrywa pieniędzy, a nie zna deficytu, to jedynie dlatego, iż tam nie utrzymują tyle wojsk co w Europie; a jeżeli rząd chce znosić część podatków, to rzeczywiście jest to ulgą dla ludu. Tyle znaczy nasze poprzednie wspomnienie o Ameryce.

Pieniądz jest wielkim panem, bo mówią dzisiejsi: pieniądz rządzi światem. Pieniężnictwo możnaby też dziś nazwać najpierwszą potęgą, najpierwszém mocarstwem w Europie. Wszakże nietylko wszystkie niemal grunta chłopskie są zadłużone u pieniężników, ale i wszystkie państwa zawisłe są od pieniężnych banków i Rotszyldów. I na kongresie berlińskim, przy układaniu spraw wschodnich, bankierowie np. podyktowali mocarstwom europejskim równouprawnienie żydów w Rumunji i innych krajach wschodnich. Rosji i Prusom zdarzyło się, że muszą się korzystać u pieniężników dla pożyczki. — Tej władzy pieniądza nie ulega jedynie Ameryka, bo ona panem nad nim. W Europie nie lęka się go chyba Francja, która w zeszłym roku miała także 80 milj. złr. nadwyżki przez swoją dobrą gospodarkę. Ale zatrważa to szczególnie Prusy i Niemce. Spodziewały się one wyciśnięcia Francji przez wojnę przed 10ma laty, a następnie jej upadku przez wewnętrzne rozruchy. Ostatnie wybory we Francji dokonane, popsuły Niemcom minę, bo liczyli na to, że komuniści wezmą górę i będą robić brewerje; tymczasem inaczej się stało, ludzie stateczniejsi przemogli, i Francja ustala się pokojowo. Strach ma wielkie oczy, i niemieckie gazety piszą, że jeżeli tak dalej pójdzie, to Francja za rok lub dwa będzie znowu górą w Europie, a Niemce jej będą musiały ustępować. To zaś jest przyczyną, że

Niemce ciągle wysilają się na uzbrojenia, a z obawy przed Niemcami czynią to samo inne państwa, a wojskowość pochłania wszystkie siły narodów.

Ta wojskowość sprawia ogólne zubożenie w Europie. Wszędzie bowiem skarżą się na biedę. Państwa obciążają się długami i nakładają coraz większe ciężary na swe ludy z powodu wojskowości. Pieniężnictwo wtedy po nad niemi. Ludy utyskują pod ciężarem podatków, a tym więcej, że najzdrowsze siły bywają odciągane od pracy, które trzeba żywić. Skutki wojskowości zmagają nawet wielu do wychodźstwa i opuszczenia ojczystej ziemi, która wobec postępu wymaga spótegowanej uprawy i większej przemysłowości. Właśnie więc wojskowość jest też przyczyną, że przemysł europejski nie postępuje, a Ameryka nie ulgająca pieniężnictwu i nie hołdująca wojskowości, gotowa jest swoim przemysłem podbić Europę.

Zwracają na to uwagę dzienniki niemieckie, a mianowicie Frankfurcka, i powiadają: Dawniej walczyły ze sobą pojedyncze kraje na broń i armaty, ale teraz toczy się inna walka, i to nie na pałasze, ale na przemysł. Taką wojnę prowadzą ze sobą już nietylko pojedyncze kraje, ale całe światy, bo od czasu jak wynaleziono koleje żelazne i parowe okręty, to kawał drogi nie już nie znaczy. Taką też wojnę prowadzi teraz Ameryka z Europą i w tej wojnie ją podbija. Bo w Ameryce jest ziemia świeża, niewyzyskana a ludzie na wolności mają do pracy większą ochotę i zmysł lepszy. Dlatego Ameryka zasypuje Europę swoim zbożem, wełną, mięsem, wyrobami przemysłu, maszynami i różnemi wynalazkami, w czém Amerykanie są już teraz zgrabniejsi od Europejczyków. Przy tém jeszcze najgorsza rzecz jest ta, że Europejczycy sami uciekają do Ameryki, a przez to osłabiają siłę rąk Europy. Przedewszystkiém jednak tyczy się to cesarstwa niemieckiego, z którego stosunkowo najwięcej ludzi wędruje do Ameryki, i w ostatnim roku wzrosła liczba wychodźców o 54 1/2 procent. W przeciągu bowiem dziewięciu miesięcy r. 1880 wywędrowało do Ameryki z portów Bremy, Hamburga, Szczecina i Antwerpii 79,958 osób. Wobec tego powinienby rząd niemiecki dokładać wszelkiego starania, żeby ludność w kraju zatrzymać i dołączyć ją tak poprawić, aby nie porzucała swą ojczyznę i nie szukała nową. Główną zaś przyczyną tego złego jest wojskowość. Cesarstwo niemieckie wydaje bowiem cztery piąte części swego dochodu rocznego na utrzymanie wojska, a jedną piątą część

tylko obracają na szkoły, kościoły, sądy i urzędy. Domagają się tedy niemieckie gazety, żeby przynajmniej czas służby wojskowej został ukrócony, bo teraz kwiat młodzieży nie może przez całe 3 lata nic zarobić ani dla siebie ani dla drugih.

Otwierają się Niemcom oczy na widok, co im grozi i całej Europie przez przemysł amerykański, i gazety szeroko się o tém rozpisują. Rządowe gazety pruskie odpowiadając na to, wskazują wciąż na Francję, dowodząc potrzeby wojskowości, co znów inne gazety niemieckie zbijają, i tak nowa zaczyna się polemika o wojskowość. Widać jednak z téj rządowej obrony wojskowości tylko, że zaborczość kieruje polityką niemiecką, równie jak w Rosji, a ta zaborczość dziś udowadnia się w tępieniu narodowości polskiej i w walce z kościołem. Gdyby Niemce skłoniły się do prawdziwej wolności, porzuciłyby swoją wojskowość, przestałyby zagrażać innym, mogłyby być spokojne, i bez strachu zamiast na wojsko nakładać na rozwój przemysłu i rolnictwa i stworzyć dobrobyt wzajemny. Inne państwa szłyby za ich przykładem, i przemysł amerykański nie byłby Europie groźnym. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

II. Ślub. (C. d.)

Weszli obaj do karczmy. Kajetan pokazuje powiązanego żyda, siedmiu towarzyszy stoi przy nim na straży. Żydówka płacze, worek ze rzeczami na stole. — „Panie dziedzicu,“ mówił Kajetan niemieckim językiem zakręcając na djalekt żydowski, „złapaliśmy złodzieja na uczynku; ten worek zakopywał w alkierzu pod podłogę.“ — Maks nie wiele umiał po niemiecku, bo się w szkołach nic nie uczył, mówi tedy: „gut.“ — Żyd się tłumaczy, jak było w rzeczywistości, składając ręce, aby go panicz bronił. Maks powtarza znowu: „gut.“ — Kajetan bierze worek, otwiera i pokazuje dziedzicowi rupiecie. Maks mówi: „gut.“ — Sura upada do nóg dziedzicowi, przysięgając na swe nieszczęście, bierze go i prowadzi do komory, wsuwa mu coś do ręki; on ścisnął i mówi: „gut,“ a szepce żydówce: „zapłać muzykantom rebochem, rozumiesz.“

Kajtuś widzi, że Maks coś wsadził w kieszeń, mruknął na niego: „No czy pan weźmie tego złodzieja do kozy?“ — Maks mówi: „sehr gut.“ — Żydówka w niebogłosy: „Panicz, wszystko paniczowi dam, co chce, ratuj!“ — Maks zdobył się na koncept: „Worek wezmę do siebie, a żyd mi nie ucieknie, rozwiążcie go panowie. Ty Sura poczęstuj muzykantów, niech ci zagrają gut.“ — „Panie dziedzicu, mnie zagrało nieszczęście, panicz mi przepowiedział.“ — „Wiesz co Sura, drugi raz jak przyjdę, pamiętaj, bo jak ja powiem nieszczęście, musi być nieszczęście.“ — „Oj paniczu, jeno żeby też te rzeczy we dworze nie zginęły.“ — „Dobrze; porachuj co masz, sędzia ich spisze i będzie gut.“

Muzykanci zaczęli wyjmować swoje instrumenta, stroja. Żyd zmartwiony podaje im wódki za poczęsne. Maks najbardziej ukontentowany, bo ma pieniądze. — Zebrali się tedy wszyscy razem, podeszli pod dwór, uszykowali się i zagrali mazura. Goście zobaczywszy Maksa, witają się z nim. Matka ubrana popatrzyła nań zyzem, przesunęła się i szepnęła: „Poczekaj szelmo, dam ja ci kuligów!“ mniemała bowiem, że syn zaprosił gości na kulig umyślnie. — Krętu było nie mało, biją kury, kaczkę, barany, bo goście przyjąć trzeba, a muzyka gra do upadłego. Porozbierali się z ciepłych opończy, dalej w tany. — Maks zadysponował pijatyką, wyciągał z piwnicy ostatnie resztki, podchmielili sobie wszyscy, aż zapadł zmrok na dobre. Jechać nie można, bo ciemno wszędzie. „Muzyka tedy graj, a hulajcie wiara!“ krzyknął Maks. Matka zezieleniała; znowu bij kury, gęsi i barany na kolację! Jak się tylko przesunęła koło Maksa, zawsze go poczęstowała w bok tak mocnym szturchancem, że syknął okropnie. Kajetan parsknął śmiechem, widząc tę scenę, wyleciał mu z rąk smyczek. Maks popatrzył się na kolegę i uśmiechnął się także grożąc palcem; ale téj groźby nikt nie rozumiał.

Było po północy hola; goście znużeni uklupili w kątach, gdzie który mógł, i drzymali. Damy zgromadziły się do sypialni Jmości i tam szczebiotały. Muzykantom popuchły palce, nie mogli grać dłużej. Ziębicka chodziła przypatrując się gościom udobruchaną, bo jej córka bawiła się wybornie, uwielbiali ją panowie i panie. Woła tedy do kąta Maksa: „Zkąd ty sprowadziłeś tych muzykantów?“ — „Zastałem ich w karczmie, Dawid ich sprowadził.“ — „Doprawdy?“ — „Tak jest, ale Dawida złapali na złodziejstwie, będziemy mieli za ręką żyda.“ — „Nie może być!“ — „Le-dwim zagasił całą sprawę, bo chcieli żyda porwać do cyrkułu.“ — „Co to za jedni?“ — „Jakieś włóczęgi Czechy, ten krępy kapelmajster.“ — „Wieleż im dać?“ — „Albo ja też wiem, 10 mało na jednego.“ — „Co ty pleciesz?“ — „Zobaczy mama, jak im będzie płaciła, czy wezmą.“ — „Spytajże się.“

Maks pyta się cicho do ucha Kajetana; wraca do matki: „po 10 na sztukę.“ — „Więc 80 reńskich? to być nie może?“ — „Ale mamu kompromitować się nie można, tyle gości, cóżby powiedzieli!“ — „Więc im dam, ale niech grają, ma być kwaśne, to niech jak ocet!“ i krzyknęła: „Muzykanci grajcie do białego rana!“ — Muzykanci wstali, zaczęli grać, ale Kajetan wpadł na koncept, by dwóch zawsze odpoczywało dla odmiany. Maks skorzystał z tego humoru matki i siostry; matka bowiem i siostra równo tańczyły do upadłego; on porwał klucze, poszedł do kufra, odemknął, poszukał czegoś, widzieli go, że tam gmera, ale nikt nie pytał, zresztą domowy. — Tańczono do białego rana. Ziębicka kazała gotować barszcze i bigosy na przepitek, kontenta okropnie z pierwszego kuligu, za-

wsze podejrzewając syna, że on jęj wystrychnął takiego figla. Na odjazdne uszykowały się sanie, żegnają się goście. — Ziębicka zapłaciła muzyce na ręce kapelmajstra 50 reńskich. Goście się patrzyli, jak Kajetan chuchnął do pieniędzy, zaczęli się śmiać.

Kajetan stanął przed Jmością z gracją i mówi po polsku: „Pani Dobrodziejka daruje, że kulig był tak zaśmiałym najechać jęj progi. Jeżeli łaska, prosilibyśmy z sobą do państwa Kowalskich.“ — Ziębicka poznała po mowie Kajetana: „Ach, niechże cię Kajciu uściskam, ty filucie!“ — Goście zaczęli krzyżeć: „Niech żyje aranżer kuligu pan Kajetan!“ — Ziębicka kazała przynieść zapleśniały miodek: „wracajcie państwo, proszę, bardzo proszę, abyśmy uczcili tak zacnego kawalcra!“ — Zaczęła się na nowo pijatyka, uciecha, gadaniny, śmiechy. Kajetan animował Ziębicką, by z córką zebrały się na kulig, i przystały kobiety.

Żegnają się powtórnie dziękując za gościnność, a Kajetan dyrektor muzyki dodał: „Co muzykantom dadzą, będzie składką na bal w mieście odbyć się mający, więc kwoty nie zwracam, jeno na bal proszę.“ — „Dodam jeszcze,“ uśmiechnęła się Ziębicka, ale kawaler pocałował damę w rękę, mówiąc: „za dosyć, więcej nie przyjmuję.“ — Kulig odjechał, Ziębicka z córką także siadły do sanek zostawiwszy Maksa w domu. Bawiły się obie z gośćmi do soboty, na niedzielę wróciły do domu.

Ziębicka ucieszona nie mówiła już nic synowi, pierwszy raz miał młodzian spokój od matki, bo ona zajęta Kajetanem opowiadała bez ustanku jego dowcipy. „Wiesz co Maksiu, co on zrobił u Kowalskich? Bawimy się do upadłego, tak wesoło jak i u nas. Wieczorem mówi do gości Kowalska: Ksiądz proboszcz przyjdzie po kolędzie! Nuż muzyka ustała, goście popowracali sobie toalet, Kowalska nakryła białym obrusem stół, postawiła dwie świece, pasyjkę, kropidło; dzwoneczki się w sieni odzywają, wchodzi wiejskie chłopaki, organista śpiewa: dzieciątko się narodziło. Stanęliśmy w szeregu, wchodzi Dobrodziej w komży, alem na pierwsze wejrzenie poznała że Kajtek; spuścił on twarz na dół, Kowalska uklękła do krzyża, jam się zaczęła śmiać. Goście się mi przypatrzeli, co wydrwiewam służę bożego, a jam krzykła: Aranżer balu! Kowalska wstaje, Kajetan nie traci przytomności i mówi: Ksiądz proboszcz zasłabł, przysłał po mnie do wyręczenia, pani Dobrodziejka daruje, że jęj dom nawiedzam. Jam znowu krzykła, aranżer Kajtek zdejmuję komżę i maskę; Kowalska wykrzykła: tyś to filut Kajtus! Naśmialiśmy się, aż my się krztusili.“

„O było się z czego śmiać,“ przerywa Lola, „godziło się święte rzeczy poddawać wyśmiewisku? kto nie szanuje obrzędów religji, nie ma wiary.“ — „Co mówisz! taki żart niewinny.“ — „Dziękuję za taki żart, zanadto emanecypacja posunięta wysoko.“ — „Ale Lolu! takich nam w towarzystwie trzeba, oni są duszą spo-

łeczeństwa!“ — „Zakała, mamó, niech drwi ze żyda, ale nie z kapłana.“ — „Myślisz Lolu,“ zagadnął Maks, „że Dawidowi nie narobił strachu?“ Poszedł do komory i przynosi torbę żydowską, kładzie na stole. — Ziębicka krzyknęła: „a to co?“ — „Niech się mama przypatrzy.“ — Ziębicka ogląda, kiwa głową. — Maks mówi: „te rzeczy zakopywał Dawid pod podłogę, musza tedy być skradzione.“ — „Zawołajno propinatora.“

Maks pobiegł, a Lola mówi: „Mamó nie zaczynaj ze żydem, bo to liga na chrześcian, lepiej zdaleka. Kajetan musiał zrobić tego figla, żyd nie rozumie się na żarcie, gotów narobić pretensyj, nie byłabym prokiem, że się wszystko o dwór skrupi.“ — „Cie, cie! żydabym się obawiała, on na moję łasce, kiedy chcę wyrzucę i koniec.“

C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji.

Już poprzedniego roku podałem Szanownym Czytelnikom niektóre wskazówki o kredycie, wyłuszczając zasady potrzeby kredytu bezprocentowego. Materiał ten nie tak łatwym do pojęcia, a tém mniej w obecnym stosunkach do natychmiastowego wprowadzenia w życie. Idea nowa musi przejść przez próby ognia antagonizmu, nim przekona zastarzałe, wiekami uświęcone przesady. Niejednemu nie może się pomieścić w głowie, jakby można kogo zmusić do pożyczki bez korzyści. — Lepiej niech leży kapitał w rękach, nim miałby się kto nim dorabiać! — Na pierwszy rzut oka, takie sobkowstwo usprawiedliwione. Lecz rozebrawszy myśl pożyczki bliżej, z jęj wszystkimi możliwymi kategorjami, znajdziemy przecie jeden zakątek, gdzie się zmieści nasza idea, według przysłowia: I w zbrodniarzu jedna enota, tylko do nięj otwórz wrota! — Jak kredyt procentowy nie może być we wszelkich względach korzystny lub zupełnie niekorzystny, tak samo kredytu bezprocentowego odrzucać ani potępiać nie możemy dlatego, że się z kapitalistami zgodzić nie może, a potępia lichwę ze wszystkimi jęj wydrychałami.

Kredyt dla jednych staje się koniecznym, podczas gdy drugim z natury nie sprzyja. — Włóścianin w dawniejszych stosunkach nie znał kredytu. Przewracajcie wszystkie akta grodzkie, ileż tam procesów włóściańskich znajdziecie o zwrot kapitałów? — Przeciwnie szlachta figuruje w tych aktach, jak i teraz. Czemż tak? — Z prostęj naturalnej przyczyny, bo włóścianin nie znając potrzeb, tylko najniezbędniejsze, wystarczył pracą swoją na zaspokojenie onychże. Odzienie, jedzenie, mieszkanie było zawsze jednakie, a w głowie nie więcej, tylko rozum naturalny. Szlachciec zaś, choć także w pierwszych epokach Rzeczypospolitej nie posiadał wyższej rozumowej oświaty, bo nie umiał czytać ani pisać, a szlachcianceczka przedła kądziółkę, jednakże wskutek steku z wyższą warstwą społeczeństwa i potrzebami Rządu i kraju, musiał pro-

wadzić odmienne życie, wznosiły się też w miarę postępu kraju jego wydatki, na pokrycie których nie wystarczała już własna praca; musiał je uzupełniać kredytem. — Ten stozunek trwał dosyć długo, bo do czasu zniesienia poddaństwa w Europie. Ze skasowaniem niewolnictwa nastąpiła insza epoka dla kredytu: spotęgował się kredyt dla szlachty, spotęgował i dla włościanina.

Nastał bowiem prąd wskrzeszonej w średnich wiekach mody, która ogarnęła wyższe sfery towarzysztwa i przedzierała się powoli do niższych, — prąd nie do zatamowania, bo cywilizacja ogarniała powoli wszystkie warstwy i szukała zawsze zaspokojenia swych wymogów. — Indus-trja, przyszła w pomoc modzie; ona zaspokajała wszystkie jej zachcianki, ale też zagarnęła pod swój zarząd niemal wszystkie kapitały. — Na nią wzmogli się kapitaliści, ale też zapanowali nad przemysłem, że tenże ani kroku bez nich uczynić nie mógł; powstały tedy procenta, z niemi górowała lichwa, i ten stosunek do dziś dnia istnieje. — Dla mody pracują całe miasta, towarzysztwa, a nawet kraje, by tylko dogodziły jej kaprysom. Indus-trja tedy rosnąc sama w potęgę, a przybierając kapitał do pomocy, nie spostrzegła się, że jej pomocny czeladnik opasze ją łańcuchem niewoli, mówiąc: Ja teraz panem.

Taki stosunek musiał źle oddziaływać na rolnictwo, które samo zaniedbane służyło także za lokaj modzie. — Rolnik zapatrzywszy się na wybrki i blask mody, długo stał omamiony, nie prędko sięgał po owoc zakazany, poprzestając na swą pracę. Ale cóż z tego, nie wytrzymał na tém stanowisku, bo go emancypacja zabrała do nowego tańca. — Służył on swoją pracą indus-trji, wyczerpywał zasoby na zachcianki mody, a rolnictwa nie wspierał zgoła niczem, aż naraz stało ono się zagrożonem. Szukaj tedy sposobu ratowania! — Przemysłuje, wierci się, wzdycha; z początku ratował się wycięciem lasów, krzaków, wikli, spieniężając takowe. Zadana medycyna skutkowała tylko chwilowo. Las nie urodnie za rok, wycięcie onegoż spowodzi masę następności i braków. — Wymyśla tedy inny sposób ratunku, sprzedaje częściowo po kawale roli, aby ocalić resztę. Ten sposób zamiast pomocy przynosi ubóstwo. — Rzuca się w objęcia banków, te go wysysają, wydziedziczają, a nawet wypędzają z roli. Zaszła tedy ostateczność. Wołają wszyscy: Rolnictwo upada! — Te frazesy są głosem wołającego na puszczy. Samemi frazesami nie powstanie rolnictwo. Tu trzeba wskreszyć pracę, bo ono oparte na niej, pomódz mu trzeba pracą konieczną. Z tej pomocy wyniknie kredyt, za pomocą którego spotęguje się praca rolnicza.

Tak samo jak indus-trja znalazła podporę w kredycie, rozwinęła się dając najsilniejszą podporę modzie, — w ten sam sposób musi rolnictwo skoncentrować w sobie kredytem pracę, i wytworzy kapitały, jak indus-trja uczyniła. — Różnica tylko zachodzi między indus-trją a rolnictwem co do ilości i co do czasu; a ta różnica odróżni kredyt indus-tryjny od kredytu rolniczego. — Tego punktu mało dotknąłem w poprzednich artykułach, wyjaśnię go też bliżej.

Tak indus-trja, jak też rolnictwo polega na pracy. Wyjaśnijmyż tylko sposoby tych prac i służące im ku pomocy środki, a nabierzemy przeświadczenia, że kredyt indus-tryjny tak różni się od kredytu rolniczego, jak indus-trja od rolnictwa. — Oba systemy polegają na pracy, rzecz jasna. Indus-trja wzmogła się i stanęła na własnym stanowisku li tylko przez pracę. Dopóki

ta praca była mechaniczna, nieumiejętna, nie podnosiła się indus-trja ani wymyślała mody. I słusznie. Cóż nieuk robotnik sam wymyślić zdoła? — Nieukom przyszła pomoc oświaty, przekształciła mechaniczną pracę w umiejętną, zaczął się tedy perjod dzwigni przez dwa czynniki: a) *przez skoncentrowaną pracę*, b) *przez skoncentrowany kapitał*.

Co do pierwszej, zależała ona na tém, że rozstrzelone siły tego samego zatrudnienia skupiono w jedność wymogom miejsca odpowiednią. — Dawniej pracowali rzemieślnicy, po większej części każdy odosobniono dla własnej wyłącznie korzyści: krawiec, szewc, kowal, ślósarz, tkacz, sukiennik, drelicharz, garncarz, tokarz itd. Te pojedyncze siły skupiono na jednym miejscu, o ile się je skupić dało w jednym zabudowaniu, i potęgowano jeszcze machinami ich liczbę; powstały tedy fabryki. — W każdej fabryce znajduje się skoncentrowana i machinami spotęgowana siła pracy. Wszyscy robotnicy nie pracują dla siebie, ale każdy pojedynczo pracuje dla ogółu przedsiębiorstwa. — Fabryka tedy z całym personalem stanowi jakby jednego rzemieślnika, którego czeladź wykonywa drobniagzowe czynności, spotęgowane machinami za sił kilkanaście a nawet kilkadziesiąt. — Otóż produkt indus-tryjny wychodzi z pod pracy w szybkim czasie, i może stanąć do obrotu handlowego prędkiej. Dlatego też wyroby fabryczne są tańsze i łatwiejsze do nabycia. — Tu leży ów sęk upadku rzemieślników pracujących osobno dla siebie. Nie zdołają oni ani szybkością swą pracę, ani czasem podołać skoncentrowanym siłom, i nie utrzymują się na stanowisku swoim. — Przemysł tedy fabryczny zabił istotnie drobny przemysł pojedynczy i ostatni nie może się podnieść ani się podnieść, tylko chyba wten czas, gdy pojedynczy rzemieślnicy miast skoncentrując się wszyscy w jedno i połączonymi siłami za pomocą machin wytworzą przemysł indus-tryjny. Rzecz to jasna jak na dłoni.

Co do drugiego punktu, kapitał widząc swój obrót szybki i spodziewane zyski, rzucił się w spółkę do indus-tryj, pomnażając siebie i tworząc nowe kapitały, których posiadacze stali się bankierami. — Łatwo było dubeltować kapitały przy tak szybkiej i spotęgowanej pracy; każdy też cisnął się tylko do przedsiębiorstwa fabrycznego, tam wkładał swoje kapitały. Indus-trja owdlała kraje, zagarnęła pod swoje panowanie kapitały. Tym sposobem podniosła się Anglja, Francja, Belgja, zakwitły Niemce, rozsyłając towary po szerokim świecie, a mianowicie do krajów najwięcej rolniczych, i ssie z nich za modne artykuły wyrobów ostatnio soki. — Nie dziwota, że przy takim stosunku indus-tryja zapanowała nad rolnictwem, ono się nie mogło podnieść, bo kapitał mając zapewnione zyski z wysokimi procentami, pierwój szedł na usługi onęjże, niżeli podupadłemu rolnictwu. Dziś ten sam panuje stosunek. — Zważmyż teraz samo rolnictwo, jego siły i wady, oraz pomoc możebną w terażniejszości i przyszłości.

C. d. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z pruskiego Śląska. Na wiceu katolickim w Wrocławiu w październiku zeszłego roku uchwalono wysłać petycję do ministra Puttkamera i żądano w niej: aby naukę religji napowrót oddano księżom i aby żaden nauczyciel nie uczył religji bez pozwolenia władzy duchowej, aby przywrócono szkoły wyznaniowe a symultanne poznoszono; tudzież aby dzieciom polskim

wykładano naukę religii po polsku. Pokładano wielką ufność w ministrze Puttkamerze, ale odpowiedź jego przekonywa nas, żeśmy się w nim zawiedli. Jak poprzednik jego Falk, tak i on ma dwojaką miarę, jedną dla Niemców, drugą dla Polaków. Dlatego w niemieckich parafjach oddaje p. Puttkamer inspekcję szkolną księżom, ale na Górnym Śląsku, gdzie po szkołach są dzieci polskie, nie chce dopuścić księży do inspekcji. Co do szkół symultанных, chociaż p. Puttkamer dawniej oświadczył się przeciw takowym, dzisiaj odpowiada wymijająco, że takowe prawnie istnieją. Wreszcie co do nauki religii minister orzeka, że jak dotąd będzie wykładana w wyższych oddziałach tylko po niemiecku, a jedynie w dwóch niższych oddziałach pozwala użyć polskiego języka do pomocy. — Minister Puttkamer przyznał w swjej odpowiedzi poniekąd, że wykład niemiecki nauki religii jest także tylko dla wyuczenia niemczyzny samój, chociaż wykład religii ma na celu wychowanie serca i duszy młodzieży. Nie dosyć jest na tém, żeby ksiądz sam udzielał nauki religii, ale ta nauka powinna być także w ojczystym języku. A tak się w szkołach górnośląskich nie dzieje. W najniższym oddziale mogą dzieciom wykladać religję po polsku, i tak też uczą, ale tylko na pozór, bo wszystkich miejsc z pisma św. i katechizmu inuszą się uczyć po niemiecku na pamięć. Chcąc pouczyć dziecko np., że Bóg jest wszechmocny, w języku polskim jest to łatwą rzeczą, ale tu nie chodzi o to, aby wpoić dziecku pojęcie o Bogu, lecz żeby się nauczyło tych wyrazów po niemiecku, na co przy egzaminie właśnie uważają, a na tém marnotrawi się czas bezużytecznie, bo i te wyrazy niemieckie potem dziecka zapominają. Tak tedy, jak rząd każe uczyć religii, nie jest to wcale nauka katechizmu, tylko nauka języka niemieckiego, a przy takiej nauce nie można myśleć o uszlachetnieniu duszy i serca polskiego dziecka. —

Ze Skoczowa. Jak przed rokiem, znowu może się chlubić parafia rzadką uroczystością złotego wesela. Dnia 31 zm. obchodzili takową sędziwi małżonkowie Józef Cholewa wymownik w Harbutowicach i jego żona Anna, po 50-letniem pożyciu małżeńskim. Z ich twarzy można było wyczytać wielkie wzruszenie serca. Sędziwość pobiciła ich włosy, wycieńczyła ich siły, pomarszczyła ich czoła, ale radość napełniała ich serca przy tym ślubie, zmieszana z gorzkimi i dziękczynnymi łzami za wszystkie od Boga odebrane łaski i dobrodziejstwa. Jubilaci wspierając się o uwiecznione myrty laseczki przybyli do domu bożego, gdzie ks. kanonik, proboszcz Józef Michalek przemówił do nich słowa zachęcające do wytrwania w dobrem i dziękczynienia za odebrane od Boga dobrodziejstwa i obecnych parafjan, którzy się licznie zebrałi na tę uroczystość. —

Z Wiednia. *Obrońca ludu ew.* Na przeszłoroczném zgromadzeniu uchwaliło zebranie superintendencjonalne górno-rakuskiej dyceezji, wnieść prośbę do rady państwa, o przywrócenie szkół wyznaniowych, w których by działy w duchu religijnym wychowana została. Prośbę tę chciano wręczyć wysokiej izbie posłów na ręce p. dra Haasego, o którym przypuszczano, iż jako ksiądz i senior ewangelicki, będzie miał serce dla potrzeb ludu i sprawę tę poprze jak najlepiej. Nie małe jednak musiało być zadziwienie tych obrońców religijnego wychowania młodzieży, kiedy p. dr. Haase prośbie ich wręcz odmówił, nie chcąc przed liberalnymi zwolennikami swymi okazać się tak zacofanym,

„niżby jeszcze za wyznaniową szkołą oświadczać się miał!“ W urzędzie duchownego — to rzecz inna, tu można a nawet wypada okazywać nieraz podobne sympatje, — ale w radzie państwa oświadczyć się za religijnem wychowywaniem młodzieży — to byłoby wstydem wobec tylu liberałów. Czegóż tedy p. dr. Haase lepiej broni: czy wewnętrznego powodzenia ludu ewangelickiego? czy lichwy żydowskiej?! —

Jura i Jąnek.

Jąnek. Co to hałasu narobił w mieście p. Haze ze swoimi żydami, a rabin żydowski swojém piśmem w Silezji. To może wywołać niezgodę albo i walkę między ewangelikami i żydami, bo jeden powie: pán Haze nasz, a drugi: on nasz — i z tego owego, ten tego, i ten tego, a burda gotowá, a że przecie chrześcianów więcej, byłoby krzyku, że przesładują żydów.

Jura. Tu jest wiele do myślenia, bo niewiedzieć, o co tu właśnie chodzi, czy o religiję, czy o narodowość? Porównajmy tych dwóch Niemców: Pastor Stoecker w Berlinie, ksiądz nadworny Cesarza niemieckiego, jest przeciwnikiem żydów, choć jada chleb niemiecki, a żydzią się do Niemców zaliczają; senior Haze jest pastorem polskiego zboru cieszyńskiego, zatem jada wyłącznie polski chleb, a w radzie państwa tak zastępował te dzieci Izraela.

Jąnek. Dziwná to rzecz, zastępować tych, co się sami dobrze umia zastąpić; — to znaczy tyle, co przed cudzą sionią zamiatać. Nie wiem co w tém, czy nierozwaga? czy jakás wyższá polityka?

Jura. Po części się tu odwrócić pán Haze żydom za niespodziankę, jaką mu sprawili, kiedy miał wstępne kazanie niemieckie w Cieszynie; miał pełny kościół Jezusowy słuchaczów, ale najwięcej niechrześcjan, i miał wielką radość, że tu tak liczni zborownicy niemieccy.

Jąnek. Co za co, nic za nie.

Jura. Ale gdyby pán Haze, jako starszy ksiądz na Śląsku dobrze się rozpatrzył, wiele wełny ci brodacu kupcy ostrzygali i zabrali z owieczek jego pieczy powierzonych, zapewne nie byłby mógł zbijać słusznych wywodów księdza Greutera przeciw żydom.

Jąnek. Może jak chrześcianstwo istnieje, nie było takiego wypadku, żeby się rabin żydowski był zastąpił tak koło dobra chrześcian, iżby mu chrześcianscy księżowie takie chlubne świadectwo wydali i kadzidła palili, jako rabin żydowski p. Hazemu.

Jura. Nie mówmy tyle o tém. Kto czytał „Tajemnice Talmuda“ czyli Zasady Żydów względem Boga, wiary i chrześcian“ to wie, a kto nie czytał, niech sobie kupi tę książkę u pana Malika za 36 kr., to się pouczy, jako się oni między sobą zachowują; będzie wiedział, jako i chrześcianie mają się zachowywać.

Jąnek. Gdyby chrześcianie do kupy trzymali, i niechodzili do żydowskich szynkarzy i kupców, nie gromadziłoby się ich tyle ze wszech stron świata do nas; ale kiedy tu takie pole do działania, i tak godnych zastępców mają, to się tu ściągają jak do Chanaan.

Jura. Już mamy i przykład, dokąd się beczelność żydów posuwa od tego czasu, jako jest ten rozgłos w mieście. Dotąd mieli jeszcze przechodnie na ulicy pokój, ale teraz?

Jąnek. Czy się już co stało?

Jura. Och, no posłuchaj. Jedna gaździna się mi skarżyła: że kiedy szła w niedzielę po rynku z kościoła, to ją Baruch, co má sklep szatny w gma

chu sądowym, po nazwisku mianował i do sklepu wołał; — jako się wstydziła, a ludzie się śmiali, co tam ma z nim za interesa! — Mówiła mi, że się jej to ani na Kazimierzu nie przydało, kiedy była wy-cieczka do Krakowa.

Jánek. To dopiero początek, ale gdyby się ośmie-lił, to będzie rwać za ręce. Ale pójdź raczej do pana Burkota.

Jura. Szak.

W.

Upraszamy Szanownych Czytelników, którzy je-szcze nie uiszcili przedpłaty a odbierają Gwiazdkę, aby należitości rychło nadesłać raczyli. Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przysyłać można „przekazem pocztowym.“

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Odpowiedź, którą minister hr. Taaffe dał w radzie państwa na interpelację hr. Hohenwartę w sprawie podniesienia stanu rolniczego, odsłania cały program obecnego ministerstwa, i pro-gram ten wzbudza ogólne zadowolenie. W obozie cen-tralistów jedynie odpowiedź ta sprawiła przerażenie, bo już centraliści ani nie mogą robić hecy między nie-mieckimi chłopami, jakoby rząd działał tylko na ko-rzyść Słowian. Każda bowiem z zapowiedzianych przez hr. Taaffego ulg wyjdzie na dobre ludności wiejskiej w ogóle. Szereg tych ulg projektowanych dotyczy ca-łej monarchji. Otóż ma nastąpić między innemi obni-żenie opłat przy zmianach w posiadaniu; rząd sam chce uczestniczyć w melioracjach; stara się o tańszy przewóz produktów gospodarczych na kolejach, o wy-kształcenie rolników przez szkoły rolnicze; ważnem nadewszystko jest ułatwienie konwersji długów na mniej-szy procent, wraz z uwolnieniem od taks przy tej ope-racji, co wróży ratunek wielu właścicielom, będącym już tylko dzierżawcami swych wierzycieli. Znać w tych projektach rękę ekonomisty, która popierając rolnic-two i jego produktywność, podźwignie i siły podatku jące. Można powiedzieć, hr. Taaffe w krótkich słowach naszkicował daleko sięgający program reform agraryj-nych, obudzający najwyższe nadzieje, czego mu cen-traliści zazdroszcza i zazdrościć mogą, bo szermując „wiernokonstytucyjnością,“ nigdy o takich sprawach nie myśleli. —

— Rada państwa. Na posiedzeniu izby poseł-skiej w piątek złożył p. Lienbacher (z prawicy) wniosek w celu zmiany ustawy wyborczej do rady państwa tej treści: że prawo wyborcze w kurji większej posiadłości mają mieć tylko ci, w których sumie po-datków bezpośrednich podatek gruntowy czyni co naj-mniej 4/5, a którzy opłacali ten podatek przynajmniej już rok cały; dalej w kurji miast prawo wyborcze ma być rozszerzone na tych także, którzy płacą tylko 5 złr. podatków pośrednich, lub mają prawo wyborcze do reprezentacji gminnej, chociażby płacili niżej 5 złr.; na koniec żeby miejscowości na około miast w bez-pośrednim ich pobliżu, o ile dotychczas wybierały z gminami wiejskimi, mogły wybierać razem z miastami. — Następnie p. Schönerer uzasadniał swój wnio-sek, żądający także zmiany ustawy wyborczej, a to na zasadzie powszechnych wyborów. Dowodzi on, że dzi-siejszy system wyborczy opierający się na zasadzie in-teresów, jest nienaturalny; gdyż prawo wyborcze każ-demu jest przyrodzone w równiej mierze. W ważnych kwestiach mowca pragnąłby nawet powszechnego gło-sowania. Obecny system wyborczy nie jest nawet ko-

rzystny dla ludności niemieckiej. Tu mowca zarzuca stronnictwu „wiernokonstytucyjnemu“ bardzo nieprzy-jemne rzeczy, że nadużyło uczciwego imienia niemie-ckiego do niesprawiedliwości, gwałtów, sobkostwa i liberalizmu giełdowego; nigdy nie przyznało się szcze-rze do niemieckiej narodowości, a teraz dopiero wy-wieszono sztandar niemiecki. Żaden Niemiec nie za-pomni, że nazwisko niejednego z wiernokonstytucyj-nych zapisało się na najczarniejszych kartach ekono-micznej historii Austrii. — Odpowiadało p. Schönererowi kilku mowców, wszyscy z lewicy, a w końcu p. Kronawetter dodał jeszcze trochę pieprzu do tej uczty centralistycznej. Wreszcie wniosek Schönerera został odrzucony przeważną większością. — Potem rozpoczęto szczegółową dyskusję nad ustawą o lichwie. P. Obrat-schaj wniósł do 1 §. poprawkę, aby stopa procentowa w sprawach kredytowych z włościanami uchodziła bez-karnie tylko do 6 od sta, a w innych dopiero intere-sach kredytowych do 10 od sta; lecz wniosek ten od-rzucono. — Przed zamknięciem posiedzenia odczytano jeszcze nowy wniosek p. Kronawettera do zmiany u-stawy wyborczej. —

Izba pańska miała pierwsze po świętach posie-dzenie w sobotę. Prezes poświęcił zmarłemu kardyna-łowi Kutschkerowi gorące słowa wspomnienia. Głó-wnym przedmiotem obrad była ustawa o kolei Bo-sniackiej. P. Schmerling skorzystał z okazji, aby ratować wobec korony imię centralistów izby pańskiej, i gorąco przemówił za tą koleją, ponieważ centraliści w izbie poselskiej przeciw niej występowali. Rzekł on, że Austria nawet bez mandatu berlińskiego miała zu-pełne prawo dla własnej obrony wkroczyć do Bośni, gdyż Turcja tam porządku utrzymać nie zdoła. Austria już na zawsze ten kraj zajmować będzie, dlatego in-teres nakazuje Austrii podnieść tam dobrobyt. Uważa-jąc te kraje jako część składową Austrii, trzeba tam budować kolę, która będzie miała wpływ ważny. — Ustawę przyjęto potem jednomyślnie. —

We wtorek na posiedzeniu izby poselskiej pan Dobla Hammer interpelował rząd względem wniesie-nia noweli, mającej powstrzymać większe obciążenie pojedynczych krajów podatkiem gruntowym. — Na in-terpelację względem zarazy bydła, odpowiedział hr. Taaffe, że rząd porozumiewa się wciąż z władzami węgiersko-chorwackimi w celu łącznego działania. — Nastąpiły potem dalsze obrady nad ustawą o lichwie.

— Deputacja posłów czeskich była w tych dniach u ministerstwa w sprawie uniwersytetu praskiego. W konferencji wzięli udział ministrowie Taaffe i Conrad, tudzież dr. Rieger, książę Lobkowicz, dr. Szrom i Kwi-czała. Deputacja popierała tylko memoriał wypracowa-ny przez p. Kwiczałę w sprawie równouprawnienia obu narodowości na uniwersytecie praskim. Hr. Taaffe wskazał, że szczegóły memoriału nie są ścisłe i wy-starczające, a rząd musi mieć zupełnie szczegółowy plan przeprowadzenia. Zgodzono się na to, że rząd z członków klubu czeskiego i delegatów złoży komisję, która zaprojektuje rozwiązanie kwestji równouprawnie-nia z szczegółowym wyłuszczeniem kosztów i kwestyj osobistych. Czesi zadowolnili się tym projektem. — O rozdrażnieniach między Czechami a hr. Taaffem, o któ-rych centralistyczne dzienniki uowili, bo sobie takich życzyły, niema mowy. —

— Słowieńscy posłowie Nabergoj, Witeziecz i Ton-kli wręczyli Taaffemu memoriał względem faktycznego przeprowadzenia równouprawnienia w Istrii. Hr. Taaffe

przrzekł memoriał zbadać. — Czas by był, aby i w Tryeście Słoweńcy znaleźli równouprawnienie. Włoska *Irredenta* przestałaby tam grozić. —

— Ministerstwo hr. Taaffego, po usunięciu z niego pp. Streita i Kreimera, stoi teraz o wiele pewniej i może stanowczo postępować niż wprzód. Powierzenie teki sprawiedliwości drowi Prażakowi uspokaja Czechów, i klub czeski przyłgał tem mocniej do obecnego gabinetu. W klubie Hohenwarta jest zupełna zgoda z ministerstwem, a klub polski uchodzi od dawna za stronnictwo rządowe. Prawica w radzie państwa, stanowiąca większość, trzyma tedy ściśle z ministerstwem. Co centralistyczne gazety jak *NfPresse* piszą o rozdwojeniach, jest wymysłem. Ale już wszystkie centralistyczne wymysły i agitacje nie zdadzą się na nic. —

— Długo oczekiwała Galicja mianowania nowego marszałka na miejsce hr. Ludwika Wodzickiego. Nareszcie *Wiener Ztg.* ogłosiła nominację dra Mikolaja Zyplikiewicza, prezydenta miasta Krakowa. Wiadomość tę przyjęto wszędzie z życzliwością. Dr. Zyplikiewicz jest rodem ze Starego miasta pod Samborem, syn mieszczanina, i zacnością wzniósł się na najwyższe stanowisko w kraju. Podczas podróży N Pana zjednał on sobie najwyższe zaufanie. —

— Centralistom nie wiedzie się z wiecami włościańskimi. Na zeszłą niedzielę zwołali taki wiec do Wilhelmsdorf pod St. Pölten w Dolnych Rakusach. Poseł Pirkko, centralista, zagaił rozprawę nad podatkiem gruntowym, i uderzał na ministerstwo, na Polaków, mianowicie ministra Dunajewskiego, i na komisję centralną dla regulacji podatku gruntowego (choć ta przeważnie jest z centralistów złożona.) Miał wszystko na celu wywołanie oburzenia między włościanami niemieckimi przeciw obecnemu ministerstwu, ale nie skutkowało już. Posłużyły dobrze poprzednie deputacje włościańskie do cesarza, który wyłuszczył, że komisja centralna według prawa postępowała, a prawa naruszać nie można, ulgi zaś tylko na inną drogę są możliwe. Odpowiedziano tedy p. Pirkowi, że to liberalowie właśnie nie chcą dopomóc włościanom, bo liberalom chodzi tylko o mandaty. Późem zgromadzenie postanowiło także wysłać deputację do cesarza, wznosząc grzmiący okrzyk na cześć N Pana. Dalej uchwalono rezolucję przeciw przekupniom i domokrażnikom, zakładanie kredytowych stowarzyszeń włościańskich. Najdotkliwszemu dla liberałów i ich zwolenników gieldowych było, gdy wytoczono sprawę zadłużenia hipotek włościańskich, i wniesiono żądanie moratorium tj. aby powstrzymano do pewnego czasu spłatę długów hipotecznych wraz z procentami. Lekarz Fieber wykazał, że długi hipoteczne w Przedlitawji wynoszą 1.045.000.000 złr., tj. jeden miliard i 45 milionów złr. Oprócz moratorium, zażądano także ustawy przeciw lichwie. Było to gromem niespodzianym dla liberałów, którzy też zaczęli zbijać te zdania, ale powstał huk okropny i mowcy musieli ustąpić wśród wołań: „dobrze, dobrze, milczcie wy adwokaci! precz! wygwizdać ich!” — Podszczuwali centraliści chłopów niemieckich przeciw rządowi i Polakom, i oto takie zbierają owoce, że agitacja przeciw nim się obraca. —

— Członek komisji centralnej dla regulacji podatku gruntowego, dr. Rziha, rozesał między gminy czeskie projekt petycji do rady państwa. W projekcie tym dr. Rziha stanowczo ujmuje się za uchwałami komisji centralnej i występuje równie stanowczo przeciw nieuzasadnionej agitacji centralistów. —

— Sejm węgierski uchwalił w sobotę, 207 głosami przeciw 186, przedłożoną ustawę o podatkach konsumcyjnych. Rozprawy trwały przeszło tydzień, i omal nie spowodowały upadku ministerstwa Tiszy. Poseł Sennyey sprawił mową swoją wrażenie. Rozwodził się on szeroko o złém położeniu finansowem i ekonomicznem; uważa przedłożony projekt podatku konsumcyjnego za chybną, iż ścieśnia tylko produkcję i zaszkodzi ruchowi handlowemu. Węgry powinny baczyć na swój przemysł, i starać się, aby mogły wytrzymać konkurencję z Austrią. Jeżeli podatki konsumcyjne od kawy, cukru, piwa itd. zaprowadzone będą w Austrii, wyjdą one jej na korzyść, ale Węgrom na szkodę. Dalej mowca głównie wskazywał na potrzebę oszczędności, aby unikać powiększania podatków. — Ustawa przeszła tylko małą większością głosów, a to mianowicie chorwackich. Wielu z rządowego stronnictwa głosowało przeciw ustawie. — Powaga Tiszy w Węgrzech znacznie już zachwiana. Przyszłe wybory, które się tego roku odbędą, rozstrzygną ostatecznie o losie jego ministerstwa. —

— Regnikolarne deputacje węgierska i chorwacka zgodziły się w niedzielę na to, aby sejm chorwacki po przyłączeniu Pogranicza Wojskowego wysłał na sejm węgierski do izby poselskiej 40 posłów tj. o 6 więcej, niż dotąd, a do izby magnatów 3 członków zamiast 2. Węgrzy nie chcieli na to przystać; zezwolili dopiero, gdy Chorwaci pomogli rządowemu stronnictwu w głosowaniu za ustawą o podatku konsumcyjnym. —

Prusy i Niemce. Wniosek p. Windthorsta względem wolności czytania mszy ś. i udzielania sakramentów przez kapłanów niemających urzędu parafjalnego, został w sejmie pruskim odrzucony. Minister Puttkamer oświadczył, że rząd musi wytrwać na stanowisku określonym ustawami i odpierać zmiany takowych; że przesadne są doniesienia o braku duchownych; rząd pragnie pokoju, ale ciągłe zarzuty ze strony katolików stają temu na przeszkodzie. P. Bennigsen rzekł, że nie na to rozpoczęto walkę kulturalną i prowadzono ją 7 lat, aby teraz ustąpić Rzymowi, gdy kurja rzymska słabnie; ustąpienie rządu wzmocniłoby rozczelenia kurji. P. Schorlemer odparł, że ks. Bismark w zeszłym roku dlatego zerwał układy z Rzymem, bo stolica apostolska nie chciała się dać na to, aby skłonić centrum do popierania polityki ekonomicznej Bismarka. P. Windhorst, który naprzód uzasadniał swój wniosek a potem odpierał mowców, złożył tabelę, według której na 8,711.525 katolików w Prusach jest teraz zupełnie osieroconych parafij 601 z 646.697 dusz, na pół osieroconych parafij 584 z 1,501.994 dusz. Z Polaków przemawiał ks. dr. Stabilewski, wykazując, jako bez pomocy tych kapłanów, którzy przez rząd nie są zatwierdzeni, ludzie w osieroconych parafjach musieliby umierać bez pociechy religijnej; jako na tych księży polują, szukają ich: po domach w nocy, aresztują i traktują jak zbrodniarzy; nawet wojska używają do polowania na księży, a to są dzieje w naszym wieku. W wielu miejscach nawet 17-letni chłopcy nie byli jeszcze u spowiedzi; starsi ludzie przez kilka lat nie słyszeli nabożeństwa. Taki przymus sumień, jedynie w Prusach istniejący, podzi do religijnego zdzierzenia. Za wnioskiem głosowali w końcu tylko katolicy i kilku luteranów prawowitych, oraz dwaj izraelici. Wniosek Windhorsta upadł tedy 254 głosami przeciw 115. — Mimo nieprzyjęcia tego wniosku, wniosło centrum w sobotę nowy wniosek o zniesienie ustawy,

która pozbawia duchowieństwo należnej mu płacy. — W sobotę sejm ukończył obrady nad budżetem, który wynosi 912,820.416 marek. Poprzednio uchwaliła izba, że 14 milionów zmniejszenia podatków stałych, nie na jeden rok, jak rząd wniósł, lecz stale ma obowiązywać.

— Dziwne są stosunki w Prusiech z powodu walki kulturalnej. Cesarz Wilhelm głosi, że religja ma być ludowi przywróceną, aby spokój pomiędzy ludem mógł zapanować; ale władze nie stosują się do tych słów. Ministrowie głoszą też słodkie słowa, lecz zmiany na lepsze nie widać. Ustaw majowych nie chcą zreformować, sądząc, iżby na tym straciła powaga państwa. Księżę jak dawniej tak i teraz karzą za czynności duchowne. Świeżo znowu nałożono karę na ks. Goebła z Wrocławia, który będąc na wakacjach we Wschowskim, odważył się odprawić dwie msze we wsi Lginiu. Drugiego księdza, Zielińskiego, tenże sąd skazał na 660 marek kary za ochrztenie nowonarodzonych niemowląt i za kilka mszy. Kilku innych księży stoi znowu przed kratkami sądowymi. Wskutek osierocenia parafij, mnożą się też występki i zapelniają więzienia.

— Zebrała się w Berlinie nowo utworzona Rada ekonomiczna. Zagaił ją ks. Bismark, i w obszerniej mowie wskazał za przyczynę utworzenia tej instytucji, aby rząd mógł zasięgać zdania od ludzi świadomych stosunków rolniczych, rękodzielniczych i handlowych, którzy oddani swemu zawodowi nie biorą udziału w pracach parlamentarnych. Kanclerz zapowiedział, że w danych razach zwoływać będzie sekcje właściwe do specjalnych narad i udzielać członkom Rady projekta i wnioski dla obeznania się z nimi przed zebraniem się Rady. — Radzić też będzie ta Rada nad ustawą o zabezpieczeniu robotników fabrycznych i nad nową ustawą dla cechów rzemieślniczych. — W Niemczech obiecują sobie wiele od Rady ekonomicznej. —

Rosja. Potwierdzają się zwycięstwa Skobeleva nad Tekincami w Turkestanie. Rosja w ten sposób zbliżyła się do Merwu i Afganistanu, z kąd może zarazem zagrażać Indjom. Postęp ten Rosjan budzi niepokój w Anglii. —

— Warszawski generał-gubernator Albedyński bawi obecnie w Petersburgu. Wezwano tam także kilku innych gubernatorów z Królestwa Polskiego. Mówią, że chodzi o ważniejsze reformy w Królestwie Polskiem, a mianowicie o przywrócenie języka polskiego. Niektóre dzienniki rosyjskie jednak niezbyt chętnie wyrażają się z tego powodu dla Polski. —

Turecja. W sprawie sporu grecko-tureckiego, mocarstwa zgadzają się już, aby Turcji pozostawić Janinę i Mezzowę, jako strategicznie dla niej nieodzowne punkta. Natomiast starać się będą, aby dla Grecji wytarłować Larisę, Prewę i południowe części obwodów Janiny i Mezzowy. —

Anglia. Rozprawy parlamentu angielskiego najwięcej dotąd toczyły się około sprawy irlandzkiej; a były bardzo zacięte rozprawy, gdy chodziło o zawieszenie swobód w Irlandji do 30 września. —

— W Dublinie zebrali się biskupi irlandzcy 27 zm. dla narady nad stanowiskiem swoim wobec ruchu agrarnego. Rezolucje przez nich powzięte okazują się skłonnemi do reformy, i tłumaczą Ligę irlandzką. Oświadczają, że obecne urządzenie własności ziemskiej zagraża pokojowi i dobrobytowi ludu i nie dopuszcza zgody w społeczeństwie. Oczekują też ustawy parlamentarnej, która zmieni te stosunki, aby wrócił porządek i pokój. Zarazem oświadczają się przeciw użyciu

siły na stłumienie ruchu, i z niepokojem wyglądają zaprowadzenia ustaw wyjątkowych. Rezolucje pomijają gwałty popełnione w imieniu Ligi, ale już dawniej biskupi naganili wszystkie kroki gwałtu. —

— Zawziętość Irlandczyków na Anglików nie zna granic. Pewnemu dzierżawcy wpędził lud na skałę 21 sztuk bydła i z tamtąd stracił je w morze z 200 stóp wysokości. Wartość bydła wynosiła do 2000 talarów. Na poczty napadają, biją i zabijają pocztyljonów, gdy wiozą rozkazy dla urzędników. — Rząd wysłał też na gwałt zbrojne okręty na wybrzeża Irlandji, by chwyciły statki wiozące broń dla Irlandczyków. Broń zaś sprowadza Irlandja nie tylko z Ameryki, ale nawet wprost z Anglii z Birmingham. Poliejantów wysłał rząd do Irlandji już 8000; wszyscy są uzbrojeni w rewolwery.

— Z Afryki południowej wiadomości donoszą o nowej porażce Anglików przez Boerów. —

Ameryka. W południowej Ameryce ukończyła się długa i zacięta wojna między republikami Peru i Boliwii z jednej, a Chili z drugiej strony. Po kilku zrażeniach prowadzonych bitwach, Chileńcy zostali zwycięzcami, i teraz nakładają zwyciężonym warunki, mianowicie: odstąpienie okręgu Antofagastu, wydanie floty peruwiańsko-boliwijskiej, wynagrodzenie 500 milionów fr. od Peru a 250 milj. od Boliwii. — Dla Europy zakończenie tej wojny będzie ważnem z powodu handlu.

Rozmaitości.

— **Kardynał Kutschker.** Zmarły kardynał arcybiskup wiedeński Dr. Jan Baptysta Kutschker urodził się w roku 1810 w Wiedniu na Śląsku austriackim. Ukończywszy gimnazjum, w Ołomuńcu, udał się na studia teologiczne do Wiednia, gdzie w r. 1833 został księdzem, a w r. 1834 doktorem teologii, poczem poświęcił się stanowi nauczycielskiemu. Od r. 1835—1852 był profesorem teologii moralnej w uniwersytecie ołomuńskim, w r. 1843 został kanclerzem konsystorza tamże, w r. 1844 rektorem tegoż uniwersytetu. W r. 1852 powołany został na kapłana dworu, w r. 1854 na radcę ministerjalnego w ministerstwie wyznań, w r. 1859 był rektorem uniwersytetu wiedeńskiego, w r. 1862 został sufraganiem, następnie biskupem *in part. inf.*, a w r. 1876 po śmierci Rauschera arcybiskupem wiedeńskim, d. 22 czerwca 1877 kardynałem.

Pogrzeb ks. kardynała odbył się w poniedziałek z wielką uroczystością. Ceremonie odprawiono w kościele ś. Szczepana, a niezliczone tłumy ludu zgromadziły się około kościoła. Oprócz dostojników kościelnych i liczego duchowieństwa, wzięli udział w obchodzie cesarz z cesarową, wszyscy arcyksiężęta mieszkający w Wiedniu, ministrowie i cały poczet znakomitości miejscowych.

— **Pocztowe kasy oszczędności.** W radzie państwa przyjdzie temi dniami pod obrady wniosek mający na celu zaprowadzenie kas oszczędności przy pocztach. Takowe istnieją już od dawna w Anglii, Francji, Belgji, Szwajcarii itd. i okazały się bardzo pożytecznymi. Służą one do rozwinięcia zmysłu oszczędności między ludnością wiejską. Podczas bowiem, gdy kasy oszczędności znajdują się tylko po większych miasteczkach, mamy dziś pocztę prawie w każdej większej wiosce. Druga korzyść jest ta, że z kas oszczędności nie można każdej chwili odebrać kapitału, lecz trzeba go wprzód na kilka tygodni wypowiedzieć; pocztowa kasa oszczędności wypłaca takowy natychmiast. —

— **Zgromadzenie robotników we Lwowie** odbyło się w niedzielę w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“, w celu uchwalenia rezolucji co do powszechnego prawa głosowania i zmiany ustawy przemysłowej. Przemawiali na tym zgromadzeniu sami rzemieślnicy, i odczytano także telegramy z kilku miast. —

— **Proces dra L. Rzepeckiego w Poznaniu.** Profesorowi przy szkole realnej p. Rzepeckiemu wytoczono już dość dawno proces administracyjny. Zarzucono mu zupełnie dowolnie, że bierze

udział „w agitacjach polsko-ultramontańskich.“ Dla błahości zarzut i długiego trwania procesu mniemano powszechnie, że władze tę sprawę na korzyść obwinionego osądzą. Lecz stało się inaczej. P. Rzepecki złożony został z urzędu. Taki rezultat procesu, skutkiem którego szkoła utraciła bardzo zdolnego nauczyciela, przejął wszystkich znających go oburzeniem i głębokim żalem. —

— *Ks. Franciszek Malinowski*, jeden z najzasłużniejszych pracowników polskich na polu filologii, zmarł w Komornikach w Poznańskim w 74 roku życia. Obok zaszczytnego powołania kapłana, umiował on pracę badania mowy ojczystej i do wielkich doprowadził rezultatów. Znane są jego „Zasady pisowni polskiej“ i „Krytyczna Gramatyka języka polskiego.“ Okazał on w tych pracach gruntowną znajomość mowy słowiańskiej w ogóle. W ostatnich latach pracował nad „gramatyką sanskrytą“, i był jednym z niewielu Polaków, który umiał ową prastarą mowę indyjską, matkę europejskich języków. W r. 1831 na hasło ojczyzny pospieszył do szeregów walczących, później otrzymał posadę proboszcza w Komornikach, a Akademia krakowska w uznaniu jego zasług naukowych mianowała go członkiem swoim. —

— *Antisemicka liga*. Wiedeńskie towarzystwo muzyczne urządziło bal maskowy, czyli tak zwany wieczór błazeński. Między błazeństwami tego wieczora był także w programie pochód „ligi antisemityckiej.“ Pochód ten miał być rodzajem manifestacji przeciwko agitacji antisemityckiej, ale nie osiągnął celu, owszem mocno skompromitował wszystkich „semickich“ członków Towarzystwa muzycznego. Semicy ci członkowie poprzebierali się za bezrogów, i w takim kostjumie mieli przedstawiać antisemitów. Dzienniki wiedeńskie dodają, że grupa ta była prawdziwem po prostu powiedziawszy świństwem. Tak więc zamiast ośmieszenia swych przeciwników, okryli się synowie Izraela sami śmiesznością i ściągnęli na się nawet oburzenie prasy wiedeńskiej. —

— *Dwóch robotników*, którzy pracowali w browarze jednym we Wiedniu, spuszczone 14 hm. do lodowni znajdując się pod piwnicą, aby tam sprowadzony lód układali w warstwy. Gdy już zeszli na dół, wyciągnięto drabinę do góry, robiąc miejsce dla kosa, którym lód składowano. Po ukończeniu pracy, oddalili się inni robotnicy zapominając zupełnie o swych towarzyszach na dole. Gospodarze, u których ciż mieszkali, zaniepokojeni tem, że w piątek ani w sobotę wieczorem nie wrócili do domów, pytali o uich w browarze, jednakże bezskutecznie. Dopiero w niedzielę z rana, kiedy przy wypłacie dwa razy napróżno wołano ich po imieniu, przypomniało się jednemu z robotników, że w piątek wieczorem po ukończeniu pracy zapomniano spuścić im drabinę. Czapemprędzej kilku udało się do lodowni, gdzie znaleziono ich nareszcie, każdego z osobna, wciśniętego pod warstwę lodu i naturalnie skonałego. Biedacy ci siedzieli całe dwie doby w ciemności znosząc zimno i głód. Zdołano ich wydobyć, lecz nie zdołano zachować przy życiu. —

— *Trzęsienie ziemi w Zagrzebiu* powtarza się jeszcze dość często, ale jest słabsze. —

— *Miljonowy spadek*. Dzienniki ogłaszają następującą, bajerznie brzmiącą historję: W Stanach Zjednoczonych zmarł dość dawno arcybiskup Kolb, pozostawiając majątku 11 milionów dolarów w gotówce, oraz 2½ miliona w dobrach. Kiedy po śmierci jego otworzono testament, sprawiło to niemałą sensację, że zmarły ustanowił uniwersalnymi spadkobiercami swoimi dwóch swych braci, którzy są wyznania mojżeszowego, i których miejsca pobytu nawet nie znał. Rząd Unji wzywał w dziennikach amerykańskich owych spadkobierców, ażeby się zgłosili, ale przez długi czas nikt się nie zgłosił. Dopiero niedawno zamieszkały we Lwowie kupiec Izrael Kolb dowiedział się o tem wezwaniu i przypomniał sobie, że najmłodszy brat jego przed 36 laty zaginął był bez wieści. Porozumiał się tedy z drugim bratem swoim, Chaimem Kolbem, mieszkającym w Czerniowcach, i obaj doszli na pewne, że zmarły arcybiskup był rzeczywiście ich rodzonym bratem, który mając lat 18 przybył do Ameryki, przyjął tam chrzest i doszedł tak wyso-

kiej godności. Obaj „miljonerowie przyszłości“ uwiadomili także swojego szwagra, który podupadłszy jest obecnie „handełsem“ w Bernie, i wszyscy trzej dochodzą zamierzają praw swoich w Ameryce do olbrzymiego spadku. —

— *W Niemczech* wyszła książka pod nazwą „Wspomnienia o pasyjnnych przedstawieniach w Oberammergau“, zawierająca wizerunki wszystkich aktorów, którzy w tych przedstawieniach współdziałali. Obraz Judasza znaleziono bardzo podobnym do cesarza niemieckiego Wilhelma, i dlatego książka ta uległa prześladowaniu rządowemu i poszukują także autora. —

— *Przeciwko wściekliznie* okazała się skuteczną tak zwana „kurara“, trucizna roślinna, którą Indianie amerykańscy nopuszczają swoje strzały. Lecz trudno dostać w handlu czystą treść amerykańskiej kurary. —

Z Cieszyna.

— *Zima* u nas po kilkunastodniowych mrozach znowu złagodniała i śnieg zniknął. W innych krajach dała się ona więcej we znaki. Donoszą z Anglii, że tam zima tego roku była nadzwyczajna; w Londynie zamarzała rzeka Tamiza, co już się od kilkunastu lat nie zdarzyło. Przy tem okropne burze zniszczyły wiele statków na morzu. — Z Paryża donoszą o zawiejach śnieżnych, o jakich tam od dawna nie pamiętają. — I w Hiszpanji ostra zima. Król hiszpański Alfons chciał sobie sprawić rozrywkę ślizganiem na łyżwach na „Caso de Campo“ pod Madrytem, a o mało nie utonął, bo lód załamał się, i on wpadł do wody. Pospieszono mu na pomoc i wyciągnięto bez uszkodzenia, lecz całkiem przemokłego. — Szczególnem nadewszystko jest, iż mianowicie w południowych krajach zima się sroży, kiedy w północnych stronach jest łagodniejszą niż zwykle bywa. Tak np. we Włoszech też jest stosunkowo ostra zima tego roku. — Więcej niż na zimę zaczynają się u nas odywać skargi na biedę; zbiory przeszłoroczne bowiem były skromne, niema czego uprzedać, a w niektórych okolicach uboższym brakuje już ziemniaków. —

— *Mięsopust* w Cieszynie tego roku upływa leniwo jak nigdy. Na długi tegoroczny karnawał ustanowiono tylko trzy tak zwane bale kasynowe, a wielbiciele Terpsichory cieszą się, iż mają na sali niesłychanie przestronno do polek, walców i kadryla. Za to luksus, jaki okazują nasze mieszczańki, przyćmiewa dawne czasy tak, iż niejednemu ojcu, który ma liczniejszą familję, pewnie ćwierćroczna płaca nie wystarczy na wyprowadzenie jej na jeden bal. —

— *Dla rolników* dochodzi z Wiednia ważna wiadomość, iż ministerstwo bardzo zajmuje się sprawą konwertowania długów hipotecznych w ten sposób, iżby procent wynosił tylko 4 proc, kiedy obecnie opłaca się po 7—9 proc. Kapitał potrzebny ma przybyć z Francji, gdzie procent jest niski. —

Ceny targowe.

	Pszenvca	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
Wiedeń 3 lutego	11 25	10 40	—	6 45	6 05
(100 kilo)	11 30	10 90	—	6 65	6 65
Peszt 29 stycznia	11 35	10 05	6 45	6 20	5 70
(100 kilo)	13 10	10 30	9 60	6 40	5 85
Praga 27 stycznia	10 90	11 15	8 35	7 05	7 —
(100 kilo)	13 50	11 60	9 75	7 45	7 15
Ołomuniec 1 lutego	8 —	8 10	5 73	3 —	—
(hektol.)	10 09	9 60	6 74	3 10	—
Kraków 1 lutego	10 50	10 25	7 90	7 —	7 —
(100 kilo)	11 75	11 05	8 90	7 50	8 —
Lwów 28 stycznia	9 75	9 25	6 —	5 50	6 —
(100 kilo)	11 —	9 80	7 25	6 75	7 20
Tarnopol 28 stycz.	10 —	9 20	6 —	5 50	—
(100 kilo)	10 70	9 80	6 70	6 —	—
Przemyśl 28 stycz.	10 —	9 30	6 50	5 75	—
(100 kilo)	10 25	10 —	7 —	6 —	—

Ceny na targu w Cieszynie d. 29 stycznia: hektolitry pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 15 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 30 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 70 c. — Sienna (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 3 lutego: Renta papier. 72.80.—72.90; renta srebr. 73.95—74.05; renta złota 88.75—88.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.65. Marka pruska 57.95—58.—; Rubel papierowy 1.23 1/2—1.23 3/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następstwie półroczu jnż od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemniaki, owoce,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. 1,797,266 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Szlasku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Łągotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Łągotce pod Bielskiem:	—	—	P. Ferjan Karol.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Realność pod N. 21 w Ogrodzonej, — 41 jochów, z inwentarzem gruntowym albo bez takowego, — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela tam w Ogrodzonej.

Pain-Expeller z kotwicą!

W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tój to okoliczności zawdzięcza Pain-Expeller swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: Biała, aptek. Reichert; Bielsko, G. Zabystrzan, J. A. Stanko; Cieszyn, Leopold Peter; Jabłonków, Władysław Grall; Karniów, W. Spatier; Kraków, we wszystkich aptekach; Opawa, Alfons Plachky; Praga, skład centralny na Austrię, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; Polska Ostrawa, H. Putze; Żywiec, A. Blumenthal; zrosztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Drukem Karola Prochaski.

Ponczające dziełka dla ludu w tanich wydaniach.

Na tle historycznym oparte:

* Anczyc Wl. L. (Góralczyk Kazimierz) *Historja o ks. Augustynie Kordeckim* z 5 obrazkami. Wydanie trzecie . . . — 28 ct.

Tegoż: *Pamiętka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, z dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych dla ludu, z obrazkami . . . 25 ct.

* *Chronologja książąt i królów polskich*, wierszem i prozą. Egz. kartonowany 1 zł. 25 ct.; broszurowany 1 złr.

* *Franciszek Józef I.* Obraz jego życia z 8 ryc. . . 15 ct.

* *Grajert Józef. Dziwne przygody Lorka Szlaka*, opowiadanie z dziejów polskich z 4 obrazkami oraz *Historja o Gabryelu Hotubku*, z 6 obrazkami, kartonowane . . . 1 „ — ct.

Tegoż: *Przygody Lorka osobno* . . . 25 „

* *Życiorysy świętobliwych i świętych patronów polskich* z 11 obrazk. zawiera: Błogosławiony Winc. Kadłubek (z drzewor.) Gedeon (Gedko) biskup krakowski (z drzewor.) Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski (z 2ma drzewor.) Błogosł. Andrzej Żurawek (z 3ma drzewor.) Święty Wojciech, arcybisk. gnieźnieński (z 2ma drzewor.) Jan Zamojski, hetman wielki koronny. Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański (z 2ma drzewor.) 30 ct.

a nadeszły wszystko owe słynne:

Wieczory pod Lipą Grzegorza zpod Racławic. Historja polska 1 złr. — „

Z życia ludu wiejskiego:

Gregororowicz (Junek z Bielca.) *Historja o Pawle Jedynaku*. Książeczka obrazkowa z 10 drzeworytami . . . 28 ct.

Prawdziwa historja o złą Katarzynię, kochając bliźniego jak siebie samego. Książeczka obrazkowa dla ludu wiejskiego, z 8 drzeworytami . . . 40 ct.

Kunicki Leon. *Państwo Bondarscy. Bez pracy nie będzie kołaczy. Gągda o koniach*. Książeczka obrazkowa z życia ludu wiejskiego . . . 35 ct.

Sas Paweł. *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych*. Książeczka obrazkowa z 3ma obrazkami . . . 35 ct.

Życiorysy:

Michna Wojciech ks. *Obrazki historyczne z życia świętobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek*. Marcin Kurek (Kronikarz), Matensz Cholewa (Biskup, kronikarz), Maćko Borkowicz z Olsztyna, Zawisza Czarny, Zbigniew Oleśnicki (Biskup, kardynał); Grzegorz z Sanoka (Mieszczanin, arcybiskup), Tarnowski (hetman z portr.) Herbert (uczonec), Stanisław Hożusz (bisk. krak.), Bartł. Nowodworski (fundator), Jan Zamojski (z portr.), Zółkiewski (hetman z portr.) Mik. Wolski (fundator), Dmiro Wołk i Fedko Chitro z Hodowy, Jan Głowacz z Nowosiela (wojak), Marcin Kromer (biskup dziejopis.), Karol Chodkiewicz (z portr. hetm.) . . . 40 ct.

Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości przekazem pocztowym

do księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.
otrzyma żądane dziełko franko.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na akrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczkę

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodnieśnienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy aliej głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złoźnika p. Pongratza i otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Ożenienie!

Cukiernik 29 lat — mający otworzony zawód swój — poszukuje do zaślubienia poczciwej panny z kapitałem przynajmniej 1.200 złr. — Oferty uprasza z fotografją do 16 lutego — pod adresem: „Nadzieja“ F. postr. Kraków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalwach

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

12 lutego

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Postępy Rosji w Azji i znaczenie ich.

W dziejach Europy najstraszniejszym był najazd Mongołów czyli Tatarów, którzy ze stepów azjatyckich zapędzili się aż na Śląsk. Tu potęga ich przełamana została przez książąt śląskich i Polaków w krwawej bitwie na Dobropolu pod Lignią (1241). Potem Polska sama przez kilka wieków odpierała, Tatarów, ochraniając Europę od ich spustoszeń. — Z księstw ruskich, podległych wówczas Tatarom, najpierw Moskwa strząsała to jarzmo, która następnie złączwszy z sobą także inne księstwa ruskie, przywłaszczyła sobie nazwę Rosji. Dziś na odwrót Moskwa czyli Rosja zapanowała już prawie nad całą rozległą ojczyzną Tatarów w Azji. Zajmując bezludne przestrzenie ogromnej Syberji, podbiwszy Tatarów krymskich, astrachańskich i innych, zdobywszy Kaukaz, ostatnimi czasy zawojowała kraje Turkestanu. Właśnie dzienniki rozgłaszają ostatnie zwycięstwa jen. Skobeleva nad Tekińcami w tym kraju.

Powodem do rozpoczęcia wojen z państwami Turkestanu (w środkowej Azji) były łupiestwa popełniane na rosyjskich kupcach. Osobliwszym jednak jest to, jak waleczne niegdyś i dzikie ludy tego kraju słaby opór stawiają Rosjanom, a największe, zgoła śmiertelne trudności mają wojska rosyjskie do pokonania z powodu pustyń tamtejszych. W pustyniach tych poginęły liczne wyprawy rosyjskie, zanim jen. Kaufman zdobył Chiwę. Szczególną ilustracją tych wypraw rosyjskich jest zdobycie Taszkontu przez jen. Czernajewa. Wyślana armja rosyjska marniała wśród pustyń; Czernajew zniecierpliwiony wyczekiwaniem pomocy, wyruszył z swoim oddziałem i jak niespodzianie zjawił się przed owym wielkim miastem, tak też nagle zajął je; mieszkańcy przerażeni nie stanęli do obrony i dali się nawet złupić, chociaż Czernajew potem sam był pełen obawy o utrzymanie się w zajętym mieście. — Podobnie jak wiele innych wypraw rosyjskich, niepomyślną była zeszłego zoku wyprawa jen. Lazarewa na szczyt turkomański Tekińców. Lazarew powrócił ledwie z częścią swego wojska; lecz Rosjanie nie zrażają się niepowodzeniem jednej albo i kilku wypraw, i tak wysłany znów jen. Skobelew, znany z tureckiej wojny, z początkiem tego roku pogromił Tekińców i zajął ich warowną siedzibę Geok-Tepe. — Ciekawszym jeszcze jest to, jak owe dzikie ludy przywiązują się wiernie do rządu rosyjskiego. Zdarzyło się, że poczta, utrzymująca związek między krajami środkowej Azji a ro-

syjskimi miastami handlowymi, straciła w pustyni pakę z 20,000 rubli. Znalazł ją Kirgiz jadący tedy na swym wartkim rumaku, poznał, że należy do carskiej poczty, i poleciał za nią. Przybywszy na pierwszą stację, już poczta odjechała, a urzędnik niedowierzający może Kirgizowi, bał się odebrać od niego pakę. Kirgiz poleciał na drugą stację, lecz i tam mu podobnie się powiodło. Wreszcie dogonił pocztę na pewnej, większej stacji, gdzie był urzędnik wyrozumialszy, ten przyjął pakę i przekonał się, że jest w porządku. Dzikie Kirgiz uklękawszy przed urzędnikiem dziękował mu gorąco za uwolnienie go od przykrego ciężaru: Przestałem być niewolnikiem tych rubli! westchnął i popędził napowrót. — Okazuje się ztąd, jak Rosja umie azjatyckie ludy oswajać i wierniemi sobie czynić. Podobno to dlatego, że w Rosji wiele jest także tatarskiego żywiołu, a surowość rosyjskich rządów odpowiada także dzikim ludom azjatyckim, które dlatego swe harde karki chętnie poddają pod ukazy groźnego cara. Nie minie może 10 lat, a dopiero pokonani Tekińcy mogą być taksamo najwierniejszymi poddanymi Rosji, jak inni Turkomani, Kirgizowie itd. Nie zaprzeczamy, że przez te zdobycia Rosja czyni coś dla cywilizacji w środkowej Azji, gdyż zakłada tam nawet gimnazja i inne szkoły. Uwagi też jest godnym, iż owe barbarzyńskie ludy przyswajają sobie łatwo język rosyjski. — Nam tu jednak chodzi o inną okoliczność.

Rosja postępuje według pewnego planu w Azji. Przez pokonanie Tekińców zbliżyła się do Merwu i Afganistanu. Afganistan jest ostatnim krajem, oddzielającym posiadłości rosyjskie w Azji od Indji należących do Anglii. Zbliżają się więc do siebie dwa cesarstwa, z północy rosyjskie, z południa indyjskie cesarstwo, bo niedawno Anglja ogłosiła Indje za swoje cesarstwo. — Rosja oświadcza, że swemi zdobyczami w Azji chce sobie tylko zabezpieczyć drogi handlowe. Podobnie i Anglicy uważają swe panowanie w Indjach tylko za sprawę handlową. Rosja chciwa bogactw indyjskich, zdobywa sobie do nich drogę. — Skoro się tu Rosja z Anglją spotkają, niezawodnie nastąpi między niemi starcie. Wiadomo, że już Rosja i Anglja ubiegają się o przewagę swego wpływu w Afganistanie. Gdyby był Disraeli-Beaconsfield jeszcze na czele rządu angielskiego, możeby po dzisiejszych zwycięstwach Skobeleva już przyszło do rozprawy między Anglją a Rosją. Ale obecny naczelny minister angielski Gladstone kieruje się snąc myślą humanizmu, u-

waża rozszerzanie się Rosji w Azji za sprawę cywilizacji i ludzkości, za niesienie oświaty tamtejszym ludom, i sądzi, że Rosja z Anglią spełnia dzieło cywilizacyjne w Azji w dobrém porozumieniu, po przyjacielsku. Inni jednak mają za pewne, że Rosja toruje sobie drogę do Indyj po stałej ziemi, aby tam zaczepić panowanie angielskie. — Inni jeszcze przewidują, że Rosja stara się owoładnąć hordy azjatyckie, aby z niemi kiedyś wyruszyć na podbój Europy, jak to uczyniły owe hordy przed 6 wiekami, kiedy i naszą ojczyznę najechały. — Postępy rosyjskie w Azji nie mało tedy dają do myślenia. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

II. Ślub. (C. d.)

Dawid przychodzi, kłania się nisko. — „Powiedz no, Dawid, co tu twoja torba u mnie robi?“ — „Jasna pani! nieszczęście! Panicz przyszedł i chciał pieniędzy, powiem prawdę, ja nie chciałem dać, mam zakazane; odszedł on grożąc mi, że przyjdzie na mnie nieszczęście. Patrę do okna, tu jadą sanie za saniami, zobaczyłem strzelby, myśląc że rewolucja jedzie, skończyłem do alkierza, wpakowałem moje rzeczy do worka, wydarłem deszczkę w podłódze, a tu zagrała w karczmie muzyka, i tak weszli do alkierza i posadzają mnie o złodziejstwo, a to moje rzeczy. Niech Jmość przypatrzy się, tam binda mój żony, kuleczyki, lichtarze i pieniądze.“

Ziębicka rozwiązuje: binda, kuleczyki, lichtarze, a pieniędzy niema. — Lola patrzy się na żyda, on rusza ramionami: „moje pieniążki, to nie żart!“ — „Wieleż było tych pieniędzy, Dawid!“ pyta córka. — „Wszystkie moje pieniądze.“ — Ziębicka pyta: „a gdzie syn, czy nie był u ciebie?“ — „Był po mnie parobek.“ — „Wołaj no Maksia Lolu.“ — Ona wybiegła, wraca: „Maksia niema.“ — Matka załamała ręce: „Coś mi ty Dawid narobił! ażaliż nie wiesz, że synowi nie trzeba dawać pieniędzy jak dziecku brzytwy?“ — „Kiedym miał kazane, abym dał jemu tę torbę.“ — „Kto ci kazał?“ — „Muzykanty.“ — „I ty wierzysz, że to Czechy muzykanty? Oj głupi! wszak to byli panicze przebrani dla zabawy i śmiechu; przepasłeś pieniążki kiedyś niemądry.“

Żyd poskrobał się po głowie: „Kogóż teraz posądzę, czy panicza czy tamtych? albo ja wiem co się stało? Niech mi Jmość powie, jak się nazywają ci panowie, to się spytam, który zabrał moje pieniądze.“ — „Kamień woda, rozumiesz! kompromitowałabym tyle gości, a co sobie myślisz!“ — „Niech się mameczka nie unosi, żyd zapewne schował pieniądze, a teraz wpiera, że ich Maksio wziął. Nie mówiłam?...“ — „Idź mi Dawid precz, te rzeczy tu zostaną, powoli skonstatuję, jak było, a jak się pokaże, żeś sam złodziej, baty! ale to baty oblewane, i won z karczmy na zawsze! rozumiesz? a teraz idź precz.“ — Żyd mruczy na swoje nieszczęście i odchodzi. — Lola teraz zaczęła

argumenta tupając nóżką: „Ma mama Kajetana, bohatera kuligu! taki wstyd i utrata, do tego jeszcze proces, ładne bohaterstwo!“ — „Niepleć! Jeżeli który z mężczyzn może rachować na mój dom, to z pewnością Kajetan; reszta ciury, niema dowcipu ani konceptu, mumje!“

Na ten ancor wchodzi Maks. Matka skoczy z pięścią: „Ty wisusie! ty złodzieju! gdzie żydowskie pieniądze?“ Maks się zmieszał: „jakie żydowskie pieniądze?“ — „Coś wziął od niego.“ — „Albo mi sam nie dał, abym go bronił poszlakowanego! Co on sobie myśli? Przecie go złapali na uczynku, jak zakopywał pod podłogę. Czy się sam nie zdradził? Już to samo, że mi dał dziesiątkę do ręki, abym go ratował, świadczy, że narabia kruczym interesem. Kajetan świadkiem, Wacław, Władzio i insi. Mama obsta je za złodziejem? Ja mu pokażę!“ — „Matka nie wiedziała teraz, co na to powiedzieć: „Gdzieżeś ty teraz bawił tak długo?“ — „Gdziem bawił? jedzie proboszcz do miasta, zobaczył mnie i stanął, rozmawialiśmy z sobą, opowiadałem mu o kuligu, śmiał się serdecznie i pochwalał Kajetana z jego dowcipu.“

„O żeby on wiedział o dowcipie kołędowym, nie chwaliłby go z pewnością, ale mu pewno jeszcze nikt nie powiedział.“ — „Miałem już na języku, jednak myślę sobie, nie ruszaj osy, nie będzie kasała; proboszcz dobry człowiek, ani słowa, ale przesadny dewota; jak on się w mieście dowie o hecach, co młodzież wybrajała, będzie nas publikował na ambonie.“ — „Pogniewałabym się na niego do śmierci, nie pozwoliłabym zbiórki w lesie, ani pastwiska, mówię pod słowem honoru.“ — „Przedemną mama się tak sierdzi, a jak proboszcza zobaczy, to go będzie po łapach lizała, jakby on był naszym Bogiem. On także ma swoje muchy szczypiące do kości. Ma tyle dochodów z parafji, że pieniędzy porachować nie może, a piecze i piecze o te parę korcy mesznego, jakby zgłodniały; pierwójbym żyda uprosił o zwolnienie.“

„Maksiu!“ przerwała Lola, „obowiązek nie łaską, dwór ma obowiązek, uiścić się powinien, co kościołowi to kościołowi; proboszcz żąda, bo mu się należy, a jeżeli daruje, nam nic do tego.“ — „Nie obstawaj za nim, byś na niego jeszcze nie zapłakała; to człowiek siedzący na dwóch stołkach, podobnie jak żyd co w dwóch czapkach chodzi, a w jednej mu za gorąco. Ma on swoje muchy, a biada, jeżeli mu obca na nos usiedzie. Jabym był chodził do szkół i wyszedł na coś lepszego; jak zaczął ganić moją klasyfikację: nie ma talentu, same vixprimy, nie warta nań nakładu; mamą mu uwierzyła, cóż teraz! Moi koledzy pokończyli prawa, choć dalej byli za mną w tyle, a ja pozostałem asinus z gorliwością proboszcza, o parę głupich reńskich wydatku na mnie. On się tu z pewnością i do twego zameścia wtrąci popamiętasz!“ — „Pleć pleciugo,“ otrzęsła się matka; „nieuczyłeś się nic nieuku, zosta-

niesz wiecznym hreczkosieją; trudno ci ma proboszcz wlać w pałę, jeżeli sam nie chciałś.“ — „No założyłbym się z mamą. Żyd robi pretensję, że mu zginęły pieniądze, niech mama opowie proboszczowi interes cały, on z pewnością doradzi, aby Dawida mama zaspokoila; miłszy mu żyd niżeli kolatorka.“ — „Maksiu reflektuj się,“ mówi Lola, „na czarnej sukni pierwój ujrzyysz plamę niżeli na inszej; ksiądz że jest księdzem, ma z tego powodu dużo do zniesienia.“ — „Nie obstawaj za nim,“ wykrzywia się Maks, „nie, byś nie płakała!“ Obrócił się i wyszedł.

Tak zeszedł dzień. Ku samemu wieczorowi zajeżdża proboszcz do pani kolatorki. Był to człowiek już wickowy, stateczny, nieprzesadny ani w ubiorze ani słowie, jedną tylko wadę miał, którą insi nazywają cnotą; lubił drobne. A pytam się, kto nie lubi tej pokusy nazwanej *malum necessarium*, kiedy cały świat około pieniędzy się obraca? Filozof bez nich głupieje, równie jak monarcha utraci bez nich koronę. Chodząc do szkół ludowych słyszałem od profesora różne przysłówia. Raz wyzwał mnie na *schrgut*, abym przetłumaczył na polskie: Da stchen Ochsen am Berge. Ja też tłumaczę „Tam stoją woły na górze.“ Przepadł twój *schrgut* z niemieczyny, mówi głośno, bo na polskie tłumaczy się to: Nie umie sobie poradzić. — A drugi raz zapytał mnie: Was für ein Redetheil ist das Wort Strick? Odpowiadam: Hauptwort. — Nicponiu, Strick ist ein Bindewort und Geld ist ein Hauptwort, a kobieta ist ein Beiwort, bo ona zawsze powinna stać przy mężu. — Więc nie dziwota, że ów dobrodziej lubił te hauptwörter, zresztą mu nie pod względem moralnym zarzucić nie można było. Był tedy poważanym i mile widzianym, a sama pani dziedziczka polegała na jego zdaniu i doradzie.

Przyjechawszy tedy wesoły zaczął dysputę o mieście; raz na miesiąc jeździł do miasta i przywoził z całego czasu żywe gazety. Opowiada tedy: „Słyszałem, był kulig w okolicy, udał się przewybornie, zbierano składkę na bal. Znowu mi mówili, że znaczy się parę wesel w okolicy, panny się nie zestarzeją.“ Na ostatku rzekł: „najzabawniejsza facecja, dwóch kawalerów grało w karty i jeden przegrał do drugiego swoją kochankę.“ — „A toby mi się podobało,“ rzekła matka, „albośmy w Azji lub Turcji, by wolno było sprzedawać córki, fe! Ciekawam, kto mogą być tacy?“ — „Nie chcieli mi wyjawiać nazwiska zaręczając, że ich znam osobiście; przez całą drogę kombinowałem: ten, ów, na dwóch tylko pada mi podejrzenie.“ — „Niechże proboszcz powie mi do ucha?“ — „Tego nie zrobię, gotowiby mi potem zrobić afront jaki, nie powiem.“

„Karciarzy nie mamy tu zapamiętałych wiclu; mój syn pierwszy, to prawda, ale narzeczonyj nie ma; zresztą kto wie, co się pod pokrywką święci, alboż on powie prawdę, gdzie był, lub co robił?“ — „Gdzież on?“ pyta proboszcz. — „Poszedł jak obieżyświat,

wykpił od żyda dziesiątkę, przegra ją z pewnością.“ — „Radzę pani dobrodziejce, udaj się do sądu, a ogłosz chłopaka marnotrawcą, najlepsza rzecz. Lolę wydaj Jmość za męża, zięć będzie gospodarował i basta. Maksia oddać do wojska, kupić mu kadectwo, na nieuka prawie szabla.“ — „Proboszczu, gdybym mogła, dziśbym uczyniła, bo mi ciesze ten chłopak kołki na głowie;“ poszła do drugiego pokoju, przyniosła żydowski worek z rupieciami i opowiada. — „Nikt nie wziął tych pieniędzy jeno Maks,“ rzekł proboszcz. — Lola ujęła się za bratem; zabolalo ją serce: „Więc ksiądz proboszcz bez dowodów wpiera na niego brud.“ — „Na dłoni mi urosną włosy prędzej, niżeli negatywa w tym względzie.“ — „Widzi ksiądz proboszcz, jak myła pozory;“ poszła do swój toalety przynosi pieniądze: „Oto są, ja je wyjęłam, obawiając się, by nie skusiło Maksia na tę mamonę, oddam żydowi, lecz nie pierwój, dopóki nie wysledzi sędzia, czy są rzeczywiście jego, czyli też skradzione. Gdyby mama nie skapiła a dała mu co tydzień parę groszy, aby miał na potrzebne wydatki, nie potrzebowałby się święcić u żydów po pożyczkę. Wszyscy kawalerowie zeszedłszy się, mają pieniądze, a on wiecznie bez grosza. Tak.“ — „Gdyby był statecznym, mogłaby mu mama dać zawsze parę reńskich, ale on przegra, przepije, szkoda.“ — „Ksiądz proboszcz także za kołnier nie wylewa.“ — „Oj, w klasztorze tak panienka zmądrzała, no, no, ciekawym, czy jój mąż będzie dawał co tydzień po parę reńskich.“ — „Mnie księżu proboszczu o mężu myśleć jeszcze nie wolno, pierwój dobrodziej pomyśli o drobnych niżeli ja.“

C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji.
(C. d.)

Rolnictwo ograniczało się dawniej na mechaniczną pracę poddaństwa. Ilość przewyższała czas, wyprowadzając produkt nieodpowiadający rentą całości pracujących, tylko jednostce. Dlatego przynosiło zyski szlachcie czyli posiadaczom ziemi, a krajowi w ogóle nie. — Z powodu tego stosunku nie mogło się podnosić, wynikały bowiem grosz z niego szedł na zaspokojenie potrzeb i mody, a o rolę nie troszczył się chyba ekonom, aby tylko zasiał, zebrał, sprzedał, oddał panu pieniądze, i rzecz skończona. — Tak było za granicą, a nie lepić u nas. Cały system polskiego gospodarstwa polegał także na mnogości rozdrobnionych sił, które były użyte do pracy za darmo; nikomu też nie śniło się o jakiejś melioracji. — Rola wydawała tyle, ile siły natury same wyprowadzić zdołały, a w razie zwichnięcia onychże nastąpił nieurodzaj, z nim połączony głód i mór. — Nikomu nie przychodziło na myśl koncentrowanie roboczych sił i potęgowanie onychże machinami, bo tego nie uważano za potrzebne.

Ten stosunek jednak nie mógł trwać wiecznie, z

powodu, bo za granicą pomyślano o melioracji gospodarstwa. Nie dziwota, tam bowiem rozwinęła się industria na wysoką skalę, nagromadziła za wyroby mnóstwo kapitałów, który m obrót trzeba też było dać konieczny. — Ponieważ gospodarstwo stało niżej od innych gałęzi przemysłu, rzuciły się kapitały także na nieuprawioną niwę rolnictwa, i tu poszukały swoich nowych zysków. Naturalnie pomocny kapitał, skoncentrował najprzód siły robocze, potęgując je siłami maszyn. Wymyślono też maszyny rolnicze, zastosowane do każdego zatrudnienia, aby tylko ułatwić sobie pracę a zmniejszyć wydatki, korzystając z czasu. — Industria sama będąc bogatą, zaopatrzyła nietylko spotęgowanym mechanizmem pracę rolniczą, ale także kapitałami celem przeprowadzenia ulepszeń w możliwych kierunkach. Z poprawą gospodarstwa rolnego poprawiła się chodowla bydła, wypielegnowano osobne właściwe rasy bydła, owiec, wieprzów; powstały osobne zawody chodowli, mianowicie wypasowy i mleczny, a ostatni zadziwił wyrobem artykułów konsumcyjnych świat cały, z mleka i sera popłynęły miliony do kieszeni gospodarzy.

Stanęło tedy gospodarstwo wyżej, równając się niemal z industrją. — W takich okolicznościach łatwiej było wytworzyć kredyt tam, bo gdzieś się miały podzielić nagromadzone kapitały, skoro industrja miała go dosyć, a gospodarstwo także. — Dziwujmyż się tak małym procentem w Anglii lub Francji. Rzecz naturalna, kapitał leżący nic nie przyniesie, ani przysporzy nic; dukat w szkatule nie zrodzi drugiego podobnego sobie, on zawsze będzie kawalerował, dla niego celibat zgubą; on chcąc wytworzyć coś z siebie, musi wniknąć w stan małżeński z industrją lub rolnictwem, dopiero wtenczas użytecznym stanie się społeczeństwu. — W tym też celu zakładali banki, pieniądz musiał iść w obrót, aby coś zarobił na się. — Te banki (angielskie lub francuskie) stały się użytecznymi, nie przez wielość pieniędzy, ale przez małe procenta, kontentując się jakimbaż zarobkiem.

Inaczej atoli rzecz się miała z polskim społeczeństwem. — Najprzód co do industrji, ta nie rozwinęła wcale swojego u nas panowania; drobny przemysł miał wprowadzić w XVI. stuleciu dosyć powodzenia, ale przedtém i potem upadał w miarę podnoszenia się zagranicznego, bo nie wytrzymał konkurencji i zasnął na dobre. — Zresztą któż go miał poprzeć? Magnateria i szlachta, a nareszcie sam rząd Rzeczypospolitej nietylko że go nie wspierali, ale nawet pogardzali podobnym zatrudnieniem. Na udowodnienie tej prawdy wystarczy tylko jeden przykład.

Sławny podskarbi litewski Tyzenhaus założył w Grodnie wielką osadę fabryczną. Sprowadził Holenderczyków, Francuzów, Niemców, rękodzielników, fachowych ludzi; urządził fabrykę płócien, osobiwie stołowej bielizny, fabrykę sukna, muszlinów, wyrobów jedwabnych, pasów litych, powozów, broni, igieł, biżuterji, kapeluszy, koronek; oprócz tego wielki dom handlowy. Pracowało w tych fabrykach około 3000 robotników pod kierunkiem 70 przewodników. Prawdziwie największa myśl dźwigni uspiętego kraju w tym kierunku. Cóż się dzieje? Gdy pierwszej raty zaciągniętej pożyczki uiścić nie zdołał, zamiast dania mu pomocy w przedsiębiorstwie, doznaje nikczemnej zawiści; zpotwarzony, wysmiany, a po prostu okradziony, ustąpić musiał z kijem w rękę, przed przywłaszczającymi sobie bezprawnie i bezkarnie jego fortunę,

i w nędzy życie zakończył. — Jest to najsmutniejszy obraz całej Polski, bo z podeptaniem industrji legła też Rzeczpospolita pod toporem zaboru.

Nie miała Polska industrji, a wznagała się moda i ogarniała wszystkie stany, które wyłącznie były rolniczymi. — Jakiż ztąd skutek? Oto zbytek pochłaniał niemal wszystek pieniądz rolnictwa, jako jedyne źródła produkcji. Pieniądz, zboże i bydło szło wszystko za granicę; do kraju przychodziły towary obcej pracy, kraj tedy nie zaoszczędził żadnych kapitałów. Owe zaś chwalby, że za polskich czasów pastuch miał więcej groszy niżeli dziś pan, należą do czczego frazesu, dowodząc raczej mizerji. Pospólstwo ograniczone, zaniedbane, przyzwyczajone do lenistwa, kontentowało się zaspokojeniem głodu, a grosz w rękę jego był groszem świecącym kruką, który chował go gdzie do kąta, aby go nie znalazł powtórnie. — Cóż było po pieniądzu włościaninowi, kiedy w jego rękę zastygał, nie miał obrotu, bo nie było industrji? — Nie wolno mu było nosić inszej sukni nad jego płóciankę prawem i zwyczajem uświęconą; nie dbał też o pieniądz, a jeżeli posiadał drobny kapitał, zakopywał go do ziemi lub do nalepy albo pieca przed rabusiami. Taki stan oddziaływał smutno na kraj cały. Zachód garnął polski pieniądz za wyroby, Polska zaopatrywała go zbożem produktem rolnictwa i z niego wynikłymi kapitałami a sama ubożała. — Było to wysysanie żywotnych soków narodu. — C. d. n.

† Ludwik Skrzyński. †

Śmierć nieubłagana sprawiła dotkliwe wyłomy wśród reprezentacji polskiej w radzie państwa. W krótkim czasie zeszło trzech znakomitych posłów polskich z widowni publicznego życia. Ledwo przed tygodniem donieśliśmy o zgonie śp. Andrzeja Rydzowskiego i Kornela Krzczunowicza, a już znowu trzecią podobną stratę zapisać nam wypada. Umarł w Wiedniu d. 1 lutego wieczorem śp. Ludwik Skrzyński, poseł do sejmu galicyjskiego i do wiedeńskiej rady państwa, jeden z najwybitniejszych postaci parlamentarnych, licząc lat 65. Od młodości brał on w życiu publicznym udział nadzwyczaj czynny, a zaopatrzony w bogaty zasób naukowy, zwłaszcza na polu ekonomji politycznej, położył wiele zasług około dobra kraju. Odnaczał się zawsze życiem i energją, skory do słowa, pióra i czynu, wtedy nawet, kiedy kraj cały popadał w apatię i senność, nie szczędził zaś grosza, gdzie tego dobro publiczne wymagało. Patriotą był najgorliwszym, i zawsze należał do pierwszych tam, gdzie było trzeba złożyć świadectwo patriotyzmu gorącego. Świadczył też liczne dobrodziejstwa ludowi, zwłaszcza gdy chodziło o instytucje ogólnie użyteczne. Dziedzie dóbr Nozdrzec w ziemi sanockiej, piękną tę majątność urządził wzorowo. Od r. 1848 brał udział w publicystyce, i następnie założył też i redagował we Lwowie dziennik *Głos* wraz z Zygmuntem Kaczkowskim. Popularny i lubiony dla wysokich przymiotów towarzyskich i wykształcenia, od początku ery konstytucyjnej wybierany był za posła na sejm krajowy, tudzież do rady państwa. W sejmie należał do najznakomitszych mówców, odznaczając się porywającą wymową i gruntowną wiedzą. Specjalnością jego bywały sprawy ekonomiczne, o których pisywał liczne rozprawy. — Zostawił syna ożenionego z p. Pietruską i córkę wydaną za hr. Bade-niego delegata namiestnictwa w Krakowie; lecz oprócz rodziny żałuje stratę jego kraj cały. — Eksportacja

zwłok jego w Wiedniu odbyła się 3 bm., gdzie w kościele św. Stefana odprawiono uroczyste nabożeństwo z wystawieniem katafalku, a liczni deputowani i ministrowie oddali mu cześć ostatnią. Pogrzeb odbył się we Lwowie 5 bm. przy wielkim udziale publiczności; liczne zakłady złożyły wieniec na trumnę niesioną przez włóścian z Nozdrzca. —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Od Nowego Sącza. *Siedlca 3 lutego 1881.* W okolicy naszej pojawiła się słabość, a szczególnie u dzieci, tak zwana angina, o czém doniosłem niezwłocznie ck. starostwu w Nowym Sączu. Gorliwa opieka naszego c. k. Starostwa natychmiast przysłała lekarza, a dzięki tegoż zdolności, zapisane lekarstwa z c. k. obwodowej apteki w Nowym Sączu tak okazały się skutecznymi, że na kilkanaście chorych ani jedno dotąd nie umarło, które lekarstwa przepisane używały; — gdy przeciwnie te dzieci, które zachorowawszy nie dostały lekarstwa, pomarły, a to przed przybyciem lekarza. Smutném jest wspomnieć, że byli i tacy rodzice, co nie chcieli brać dla chorych własnych dzieci lekarstwa, mówiąc, że każą za takowe płacić; choć im mówiono, że ubodzy mają za darmo lekarstwo, nie chcieli wierzyć; trzeba było przymusowo dawać im lekarstwa. Co za prostota i brak rodzicielskiej miłości dla swoich dzieci! — Za to zaś inni są wdzięczni, mając już dzieci zupełnie zdrowe. Lekarstwa są jeszcze w gminie naszej w zapasie, a przychodzą po nie ludzie z innych gmin sąsiednich, gdyż słabość wszędzie się pojawia, a naczelnicy gmin mało na to uwagi zwracają, aby donosić c. k. Starostwu, chociaż są za to odpowiedzialni. Nasza zaś gmina jest bardzo wdzięczna naszemu c. k. Starostwu za gorliwość w niesieniu pomocy ludności, a panu lekarzowi wszyscy zawdzięczamy życie przeszło 25 dzieci. Szkoda jednak, że nie mogę opisać owego tak zacnego w swój sztuce lekarza z imienia i nazwiska, boby się mogło może niejednemu przydać w podobnych wypadkach słabości dzieci, ale i to nastąpić może później. Zaś Czytelnikom wszystkim Gwiazdki życzę, aby w podobnych wypadkach zawczasu donosili Starostwom o wszelkiej pojawiającej się chorobie, a szczególnie wójcia mają to mieć na baczności. *J. Ch.*

Z Cierlicka. *Kilka słów o asekuracji.* Każdy rozsądny gospodarz uznaje, że jego budynki powinny być asekurowane, żeby w razie nieszczęścia przez pożar, z okropną nędzą został poratowany, przez nagrodę z asekuracji. — A przecie i w naszej gminie niestety, mała liczba budynków jest asekurowana. — Mówimy zwykle, że dotąd istniejące asekuracje są za drogie, że potrzeba każdorocznie 10 złr. spłacać, chcemyli w razie nieszczęścia przez pożar otrzymać 1000 złr. — Gminy, które są nieściśle zbudowane, w których sąsiedzkie budynki są kilkanaście siąg od siebie oddalone, mogłyby sobie założyć własną asekurację. I jest to bardzo możebnem, gdyż na przykład w Cierlicku nikt nie pamięta, żeby naraz dwa właściciele budynków wygorzeli, to jest, żeby się budynki drugiego sąsiada od pierwszego zapaliły. To samo o innych gminach nieściśle zabudowanych może się rozumieć. Co innego w gminie ściśle zabudowanej, w której kilkadziesiąt budynków przez pożar naraz zostaje zniszczonych. Takie gminy nie mogą własnych asekuracji zakładać. — Dla gmin nieściśle jest to bardzo łatwem założyć własną asekurację, gdyż nie potrzeba do takiej spółki kilka set gmin, ale tylko kilka gmin. Wziąwszy na przykład

10 gmin, w nadziei, że z każdej gminy 30 członków ochotnych przystąpi do spółki, więc będziemy mieli 300 członków. Ci członkowie są w stanie założyć dla siebie korzystną, i od dotąd istniejących o wiele tańszą asekurację. A to w następujący sposób. Każdy członek będzie spłacał 40 centów ze 100 złr. to znaczy: chcący otrzymać w razie nieszczęścia przez pożar 1000 złr., będzie spłacał każdorocznie 4 złr.; owe spłaty będą wynosić za 10 lat 12.000 złr. Podług doświadczeń, w Cierlicku w ciągu 10 lat 5 tylko pożarów było; obywateli jest 300, to jest tyle, ile ich do naszej spółki liczymy. Z tego można wnosić, że i na naszą spółkę więcej pożarów by nie trafiło. Spłaty nasze każdoroczne, nietylko by wystarczyły na nagrodę przez pożar dotkniętych, ale także za kilka lat utworzyłyby się znaczny kapitał, tak iż spłaty członków możnaby zmniejszyć o połowę. — Lecz musielibyśmy założyć asekurację ograniczoną. I tak mogłoby się tylko takich członków przyjmować, którzy mają swoje budynki kilkanaście siąg od sąsiednich oddalone. — Tak samo nie moglibyśmy przyjmować członków, którzyby chcieli swoje budynki na kilka tysięcy asekurować, a to dla ważnych przyczyn, których tu nie wyrażam. — Szanowni obywatele gmin nieściśle, weźcie proszę do rozważenia tak ważną rzecz. I dajmy się do dzieła na gruncie pisma świętego: Wiara, Nadzieja, Miłość. — W wierze, że owa ograniczona asekurację niewątpliwie założyć możemy. W nadziei, że dostateczną liczbę członków uzyskamy. W miłości, że przez taki zakład będziemy miłować bliźniego tak jak siebie samego. W takim zamiarze Bóg nam dopomoże. *J. P.*

Uwaga redakcji. Bez zaprzeczenia ważną rzecz poruszyła powyższa korespondencja. Przypominamy jednak, że takie ograniczone, to jest jedną albo kilka gmin obejmujące, czyli gminne asekuracje, już nie raz utworzono w innych krajach, ale zwykle nie powiodły się i po większej części w krótkim czasie znowu się rozwiązały albo upadły, i pozostały próbami tylko. Przyznajemy, że gminne spółki asekuracyjne, zwłaszcza w gminach nie ściśle zabudowanych, mogą być tańsze. Ale trudności są wielorakie, i sam p. korespondent w końcu o niektórych nadmieniał. Już np. pewne wykluczenia, ograniczania w przyjmowaniu członków nie zgadzają się z celem asekuracji. Nadewszystko brak dobrej woli, niewyrozumiałość, sobkostwo i ztąd wynikające spory, są przeszkodą utrzymania się owych ograniczonych asekuracji, chociaż w zasadzie uważ wypada ich możliwość i użyteczność. — Co do taniości, to do celu tego dążą dzisiejsze „wzajemne asekuracje,” i tu zwracamy przedewszystkiem uwagę na „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,” które i na naszym Śląsku zjednało sobie ogólne uznanie. Towarzystwo krakowskie ma już znakomity fundusz rezerwowy, i tak się rozwinęło, że co rok przypadają ubezpieczonym w nim członkom znaczne zwroty. Tak np. w roku bieżącym zwraca Towarzystwo krakowskie 33 procent, tj. każdy ubezpieczony otrzymuje, na powrót z 1 reńskiego 33 krajcarów, albo wskutek tego zwrotu płaci w przyszłym roku zamiast 1 reńskiego już tylko 67 centów. Niechaj tedy ziomkowie nie dają się uwodzić do innych Towarzystw droższych, bo we wzajemnem krakowskiem Towarzystwie mają gwarancję coraz większej taniości. Radzimy tedy, aby wszyscy gospodarze śląscy, mianowicie Księstwa cieszyńskiego przystąpili do krakowskiego Towarzystwa, a wtedy moglibyśmy uzyskać nawet jeszcze osobne dla naszej

krainy ułatwienia w opłacie. — Ważnem dla ziomków naszych jest też i to, że Krakowskie Towarzystwo wydaje police i inne pisma po polsku, i każdy może je rozumieć.

Jura i Jąnek.

Jura. Słyszales już ty kiedy, żeby ktoś w powietrzu strzelał zajace?

Jąnek. Dyc przece zajace to nie ptaki. Zkądżes zaś takie głupstwo przoniósł?

Jura. Gdzie moc małych „derekcyj,” tam dziwne się mogą dziać rzeczy, tam i zajace mogą latać w powietrzu.

Jąnek. Aha! toż to było w okręgu tych małych derekcyj. Ale powiedz mi, jak się też to stało?

Jura. Mówilech ci już róz, że „derekcyja z Krzywój” nawiejskim chłopom po publicznej drodze jeździć nie da. Nie jest to jeszcze tak dawno, chłoppek z Nawsia wiezie sobie miech zboża do młyna. Zastępuje „derekcyja” tym razem już sama drogę, woła: Stój! Chłoppek mówi, to se konia tu uwiążę, a miech na plecach do młyna zaniesę i hop z konia. Tu pifl paf! strzelą „derekcyja” niby to do zajaca, którego nie było widać, chybaby gdzie na smreku był siedział, koń się przelęknął i dalej w nogi! Chłop musiał szukać konia i miech na własnych plecach nieść do młyna.

Jąnek. To ta derekcyja musi mieć mało innę roboty, kiedy na drodze czyhá na chłopów nawiejskich.

Jura. Tego tam nie wiem, ale posłuchaj jeszcze! Chciał się koniecznie dowiedzieć, kto go dał do Gwiazdki.

Jąnek. No my, czy nas nie zná?

Jura. Szukał tego hultaja donosiciela po całym świecie i złość swoją wylał na wydział jednéj gminy, do którego należy. Tam się gniewał, że ludzie czytają Gwiazdkę i z „derekcyj” się śmieją, a ponieważ mu ktoś podszeptał, że i dzieci szkolne Gwiazdkę czytają, chciał koniecznie nauczyciela za to pociągnąć do odpowiedzialności. A to wszystko na posiedzeniu wydziału gminnego!

Jąnek. Czy Gwiazdka to zakázane pismo? A na cóżby szkoły były, gdyby ludzie nie czytali? „Derekcyj” z tém byłoby może lepiej, boby chłop potem ani nie cikał. Ale niedoczekanie twoje!

Jura. Já też tak myślę. Kto głupstwa robi, z tego się śmieja!

Jąnek. Szak!

K. L.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. W izbie poselskiej na posiedzeniu 4 bm. prezes Coronini poświęcił śp. Ludwikowi Skrzyńskiemu następujące wspomnienie pośmiertne: „Widzę, gałąź pada po gałęzi! Tak zawołałbym z poetą głęboko wzruszony na myśl, jak obfite śmierć w szeregach naszych sprawia sobie żniwo. Znow jednego z szanownych Izby naszej członków (*Izba powstaje*) do grobu poniesiono, choć przed kilkoma jeszcze dniami widzieliśmy go rzeskiego w naszym gronie, pośta z galicyjskiej większej posiadłości Ludwika Skrzyńskiego. Niezachwiana stałość, z jaką zmarły trwał w swych zasadach, niezłomna miłość, z jaką aż do ostatniego tchu był przywiązany do swego narodu, zapewniają mu zaszczytne wspomnienie i zachowanie mu je wszyscy. A jak przez powstanie z miejsc uczuciom naszym już dalście wyraz, tak pozwólcie mi też, aby uczuciom tym w dzisiejszym protokole właściwy dano wyraz. (*Powszechne bravo!*) —

Załatwiono potem kilka spraw, i przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą o lichwie. —

We wtorek ukończono obrady nad ustawą o lichwie, które zebrały 7 posiedzeń. Centraliści jakby umyślnie przeciągali rozprawy swojemi mowami, a przecie przyjęto w końcu projekt ustawy zgoda tak, jak wyszedł z komisji. Chcą podobno centraliści dokazać, że i teraz rada państwa szybczej nie działa, chociaż autonomistyczna prawica ma większość, bo *NfPresse* już to podnosi. — Po uchwaleniu ustawy o lichwie, przyjęto także rezolucję wniesioną przez p. Trojana: aby rząd przedłożył ustawę, oznaczającą wysokość procentu od długów hypotecznych. — Następnie rozpoczęto rozprawę nad podwyższeniem stępla od kart. P. Kronawetter mówi, że podwyższenie nie przyniesie skarbowi wielkiego zysku a obciąży bardzo kawiarzy. Inni przemawiają za tą ustawą, gdyż dotyczy ona tylko zbytku. P. Friedmann wnosi rezolucję, aby w Austrii i w Węgrzech zakazano dowóz kart z zagranicy, podobnie jak we Francji i Rosji. —

— Hr. Taaffe zajmuje się gorąco sprawą konwersji długów hypotecznych, w czém go wielce ma wspierać książę Schwarzenberg. Obliczono, że gdyby procent obecny 7—9% obniżono na 4%, natenczas właścianie zyskaliby na tém 36 milionów złr. rocznie. Kapitałów na tę operację dostarczyć ma Francja, a państwo dałoby rękojmię i stałoby się wierzycielem właścian. Są to pierwsze zarysy planów obecnego ministerstwa. — Ponieważ czeski książę Schwarzenberg i Francja są tu w mowie, daje to centralistom i giełdowncom powód do różnych wymysłów. —

— Centralistyczne dzienniki nie przestają donosić o nowych wiecach i deputacjach chłopskich w Rakusach z powodu podatku gruntowego. A wszędzie znać tylko złośliwą agitację, którą centraliści wyprawiają na przekór rządowi. Lecz gdzie chłopci poznali się już na podszczuwaniu ich, tam źle wypadają te zgromadzenia dla centralistów. Jeszcze gorzej może pójść centralistom, skoro chłopci niemieccy zrozumieją lepiej sprawę reformy podatkowej; wtenczas nie ograniczą się na żądaniu zmiany w rozkładzie podatku gruntowego; ale żądać będą zupełnego zniesienia lub znacznego zmniejszenia podatku gruntowego, a zastąpienia go podatkami nałożonemi na dochody kapitalistów, podwyższeniem podatków pośrednich, podatkami od papierów wszelkiego rodzaju i od transakcyj giełdowych. Wtenczas centraliści zupełnie przepadną, a z własnej winy. — O ile centraliści buntują chłopów niemieckich, aby ci mniej płacili podatku gruntowego, i aby większy ciężar zwałono na słowiańskie kraje, Czechy, Galicję i także polską część Śląska, jest to kolosalna niesłuszność. Niebezpieczną grę rozpoczęli „wiernokonstytucyjni” centraliści, bo zdaje się, chcą oni niemieckie chłopstwo doprowadzić do jakiego buntu. W ten sposób pragną oni dojść znowu do władzy i prowadzić swoją gospodarkę, która już tyle biedy w Austrii stworzyła. Ale ufajmy, nie powiedzie się to centralistom. Tymczasem utrudniają oni tylko swojemi agitacjami przeprowadzenie dobrych zamysłów ministerstwa, i zbawienych ustaw dla Austrii. —

— Poseł angielski Göschen przybył do Wiednia a poprzednio był w Berlinie. Podobno chodzi o umowę w sprawie grecko-tureckiej. Francja zdała już sprawę grecką na Niemce, i w ręku Bismarka, jak piszą, jest teraz klucz do rozwiązania téj kwestji. —

P. Göschén powraca znów na swoją posadę w Konstantynopolu. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim miał ks. Bismark w piątek mowę, która sprawiła wrażenie. Wzięto pod obrady ustawę, dotyczącą wielkiej reformy podatkowej, jaka ma być w rzeszy niemieckiej przeprowadzona. Mianowicie chodzi także o użycie 14 milionów nadwyżki, która osiągnięto z podwyższenia podatków niestałych. Wiadomo, jakie jest materialne położenie w Niemczech. Złupienie Francji nie przyniosło Niemcom a mianowicie Prusom błogosławieństwa, ani dobrobyt się nie podźwignął a wolności niema. Poseł Richter krytykował ostro politykę ekonomiczną Bismarka, która chce zniżyć podatki stałe a podwyższać niestałe; dowodził, że ludność rzemieślnicza, średnia klasa mieszczańska tą polityką jest najwięcej dotknięta i zniszczona. Ks. Bismark uśmiechał się podczas tej mowy i nie darował swemu przeciwnikowi. Rzekł on: Ustawa przedłożona musi być uchwaloną; rolnik pruski jest zgnębiony, rolnictwo musi być zabezpieczonym od szkodliwych następstw. Oświadczył dalej ks. Bismark, że podwyższenie niestałych dochodów dotknie tylko bogatszych klas. Podatek gruntowy powinien przestać być podstawą do wymierzania dodatków gminnych i krajowych. Wykazał, jak gminy obciążone są dodatkami, przedstawił trudne położenie rolnika obciążonego długami, groził głodem morowym w Prusach, jeżeli rolnictwo nie będzie poratowane, i jeżeli się spuszczać będą na dowóz zboża amerykańskiego lub rosyjskiego. Państwu potrzeba nowych źródeł dochodu, a jednym z takich źródeł będzie monopol tytoniowy, który musi też być przyjętym. Bismark zakończył oświadczeniem: jestem przygotowany na namiętą walkę parlamentarną z tego powodu ale nie ustąpię, dopóki mi cesarz ustąpić nie każe. Powziąłem to postanowienie wtedy, gdy się przekonałem, jacy to ludzie cieszyliby się z méj dymisji. — Bismark nakreślił więc swój plan reformy podatkowej. Najmniej jednak tym planem jego i mowa są zachwyceni tak zwani postępowcy i liberałowie. — Uwagi godną jest ta dążność Bismarka w Prusach, równie jak rządu austriackiego, do ulżenia rolnictwu przez podwyższenie podatków niestałych. Sprzeciwiają się zaś temu liberałowie w Prusach, podobnie jak liberałni centraliści w Austrii. —

W sobotę i poniedziałek zajmował się Sejm uchwaleniem 16 milionów zapomogi na podniesienie rolnictwa na Górnym Śląsku, który dotknięty był nieurodzajem. Niektórzy deputowani poczytywali tę zapomogę jako premję na zniemczenie Górnego Śląska, a minister wyznał zarzucał, że na Górnym Śląsku prowadzona jest agitacja w duchu polskim. Dr. Chłapowski odparł, że Polacy z Poznańskiego o tyle tylko wspierali Ślązaków, o ile idzie o utrzymanie ojczystego języka polskiego, gdyż szkoły tameczne pracują tylko dla zniemczenia mieszkańców. Niechaj rząd zaniecha tej propagandy politycznej a zajmie się materialnym i moralnym dobrem ludu. Holtze broni germanizacji, iż księża katolicy, wpływając na wybory, poduszczają lud przeciw Niemcom. Kantak wykazuje, że Ślązacy południowi przez wieki bronili ojczystej mowy i należą do narodowości polskiej, co jednak nie przeszkadza im należeć do państwa pruskiego. Dr. Frantz z centrum wyraża ubolewanie, że ani rząd ani właściciele dóbr i kopalń nie szanują religii katolickiej, do której lud górnośląski jest przywiązany. W

wyborach Niemcy terroryzowali lud żyjący z zarobku, na co dowód leży w aktach wyborczych. —

— Ks. Bismark mieszkając teraz w Berlinie daje znów u siebie wieczory parlamentarne. Na ostatnim wieczorze, na który zaproszeni zostali przeważnie posłowie liberalni, przedmiotem głównym rozmów była rada ekonomiczna. Ks. Bismark wyraził nadzieję, że Rada ekonomiczna stworzona dla Prus, rozciągnie się niebawem na całe Niemce, i że staraniem jego będzie wciągnąć Hamburg, Bremę i Lubekę do jedności cłowej niemieckiej. Dalej ks. Bismark pragnie, aby zabezpieczenie robotników, którego projekt jest wniesiony na radę związkową, mogło z czasem obejmować wszystkich robotników, a więc nie tylko fabrycznych; wyjęci mają być tylko parobcy wiejscy. Rzucił także nową myśl, aby z czasem państwo objęło pieczę o ubogich, uwalniając od tego obowiązku gminy. Z niektórych słów jego okazuje się, że kanclerz swojemi reformami zamierza opanować ruch socjalistyczny, czyniąc państwo głównym piastunem doktryn socjalistycznych. —

Rosja. Jenerał-gubernator Albedyński powrócił z Petersburga do Warszawy. W przejeździe przez Wilno otrzymał od tamtejszej rady miejskiej obywatelstwo honorowe. Do stolicy Królestwa Polskiego jednakże Albedyński powrócił niezbyt zadowolony z rezultatów swjej podróży. Plan jego reform natrafił podobno na opozycję w Petersburgu. — Ordynat hr. Zamojski, który był powołanym do Petersburga, nie wyjechał tam także, z powodu ustawicznie zmieniających się prądów w kołach rządowych. —

— Poselstwo angielskie w Petersburgu zaczęło rokowania z rosyjskim ministerstwem wskutek nowych zwycięstw rosyjskich w Azji. Poselstwo angielskie zapytało: jak daleko myśli Rosja swe posiadłości w środkowej Azji rozszerzać? Dzienniki rosyjskie wyrażają swe niezadowolnienie z tego: że Anglja przywłaszcza sobie prawo mieszanja się do rzeczy, które do niej nie należą. —

Turecja. Zbrojenia ze strony tureckiej jak i greckiej postępują ciągle, jakby niechybnie do wojny przyjsz miało. Ghazi Osman basza, znany bohater zpod Plewny, przeznaczonym został za dowódcę wojsk tureckich w Tesalji i Epirze. Siły tych wojsk obliczają na 100,000, a w okolicy Adrianopola ma stać 40,000 rezerw. Siłę wojsk greckich podają na 82,000. Co do wojsk tureckich utrzymują niektórzy, że nie ma ich więcej, jak greckich. —

— Ambasadorowie mocarstw rozpoczęli w Konstantynopolu narady, jakaby dać odpowiedź na ostatnią notę Porty. —

Serbja. Rząd serbski podpisał ugodę ze spółką Bontoux w Paryżu, o budowę kolei żelaznych. Przedewszystkiem wybudowaną będzie linja z Belgradu do Mitrowicy, celem utworzenia komunikacji z portem Soluńskim (Salonichi). — Przcdtém zaś ministerstwo węgierskie oświadczyło się już także za udzieleniem koncesji tej spółce do budowania kolei z Budapesztu do Zemunia (naprzeciwko Belgradu). — Kolejami te połączone więc zostaną Budapeszt i Wiedeń ze Soluniem.

Francja. Izba deputowanych uchwaliła nową ustawę prasową. — W zeszłym tygodniu zajmowała się także dużo polityką zagraniczną. P. Proust wniósł interpelację i nagał projekt sądu rozjemczego w sporze grecko-tureckim, kładąc na to nacisk, że Europa nie powinna cofać kwestji greckiej, skoro wznieciła pożar. Przedstawienia Prousta jednak bardzo zi-

mno zostały przez Izbę przyjęte. Minister Barthélemy rzekł: Grecja nie ma słuszności tłumacząc po swojemu uchwały kongresu i konferencji berlińskiej; ustępstwa, jakie Turcja uczynić ma Grecji, mają cechę aktu łaski. Sąd rozjemczy nie byłby naruszył koncertu europejskiego, który jest obecnie czynnym w Konstantynopolu. Kongres i konferencja nie powzięły żadnej uchwały, na mocy której wyroki miałyby być wykonane za użyciem siły materialnej. Polityka Francji była i będzie pokojową. Grecja postąpiłaby sobie roztropnie, gdyby zaniechała zbrojenia się i oczekiwała cierpliwie ufną w przychyłność Europy. Barthélemy wyraził w końcu nadzieję utrzymania pokoju. Izba przyjęła oklaskami oświadczenia ministra, pochwalając politykę rządu. —

Anglja. W parlamencie angielskim zaszedł ważny wypadek. Toczyły się długo rozprawy o ustawę wyjątkową dla Irlandji. Postanowiono tymczasowo, do 30 września zawiesić w Irlandji prawo, które nie pozwala nikogo aresztować bez rozkazu sądowego. Kto więc rządowi cokolwiek będzie podejrzanym, może być zaraz uwięzionym. Posłowie irlandzcy przeszkadzali uchwaleniu tej ustawy, żądając odroczenia i wszczynając coraz nowe debaty. Prezes izby przerwał wreszcie dyskusję taką 1 bm. i odczytał oświadczenie tej treści: Wniosek Forstera już od 5 dni jest rozbierany, teraz ciągle toczą się spory o odroczenie, a żądanie to wychodzi od małej liczby członków, której cała izba musi ulegać. Potrzeba więc, aby prezes położył temu koniec. Regulamin zwyczajny parlamentu jest tu bezsilny. Zapowiedziany w mowie tronowej krok wstrzymywany jest przez mniejszość; godność i powaga izby są zagrożone, działalność prawodawcza tamowana, potrzeba więc użyć środka nadzwyczajnego. Odpowiem pewnie życzeniu izby, gdy niedozwolę nikomu więcej zabierać głosu i przystąpię do głosowania. O innych środkach niechaj potem izba orzecze. — Stało się tak. Wśród hałasu wniosek Forstera wzięty był pod głosowanie i uchwalony 164 głosami przeciw 19. Ponieważ prezes odmówił głosu Irlandczykom, ci opuścili salę. — Niektóre dzienniki nazywają ten krok prezesa dowolnym, inne jednak cieszą się z takiego zamachu. — Minister Gladstone zapowiedział następnie wniosek do nowego regulaminu, aby 40 głosów wystarczyło do uznania nagłości wniosku, a dwie trzecie głosów do uchwalenia wniosku naglącego. — Wieczorem Parnell zarzucił nielegalność prezesowi, a Sullivan żądał znowu odroczenia.

Na posiedzeniu 3 bm. minister Gladstone wniósł rezolucję przeciw utrudnianiu uchwał. Irlandczycy przerwali mu mowę, a gdy mówcy ich kilkakrotnie przywoływani byli do porządku, zawieszono mandaty wszystkich 36 irlandzkich posłów, i wśród zajęć burzliwych siłą wyprowadzono ich z izby. — Irlandzcy posłowie odbyli potem naradę i ułożyli manifest do ludu irlandzkiego, wzywając go o unikanie wszelkich kroków przeciw konstytucji i do cierpliwości. — Na następne posiedzenie przybyli znowu Irlandczycy, gdyż zawieszenie ważnym jest tylko na jedno posiedzenie. — Parnell przewodząca Irlandczyków postanowił zaniechać dalszego oporu przeciw ustawie wyjątkowej dla Irlandji, skoro ta ustawa w drugim czytaniu przez izbę przyjęta została. —

— Jeden z głównych przewodzców irlandzkich, i prawdziwy założyciel irlandzkiej ligi ziemskiej, Dawitt, został aresztowany. W Dublinie wzbudziło to wielki popłoch. —

Rozmaitości.

— *Rada miasta Krakowa*, na nadzwyczajnym posiedzeniu 3 bm. złożyła zaszczytne uznanie swemu prezydentowi oraz posłowi krajowemu dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, który przez NPana powołany został na marszałka krajowego. Nadała mu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa, i uchwaliła, aby portret jego kosztem gminy sprawiony w sali obrad rady miejskiej zawieszony został. — Resurs dawny krakowski dał tegoż dnia obiad na cześć nowego marszałka. —

— *Cesarzewicz Rudolf* rozpoczął w środę swą podróż do wschodnich krajów. Wyjechał z Wiednia o g. 6 wieczorem, i przez Tryest udaje się najprzód do Aleksandrii w Egipcie. W początku kwietnia powróci, bo na 18 kwietnia przyrzekł odwiedzić swą narzeczoną w Brukseli. —

— *Przemysł amerykański* gwałtem wciska się do Europy. Właśnie wysyłają Amerykanie 36 komisarzy do Europy, którzy mają się tu starać o odbycie dla amerykańskich towarów i produktów gospodarskich. Szczególną uwagę zwracają na Austrię, dla której przeznaczono 6 z owych komisarzy, i ci mają mieć swoje siedziby w Wiedniu, Peszcie, Pradze, Bernie, Lwowie i Tryescie. — Zawiązała się także nowa spółka dla wywozu amerykańskiego mięsa do Europy. —

— *Stempel od gazet* wzrósł od r. 1869 do 1879 z 680.000 na 864.000 złr., a opłata stempla od kalenarzy z 106.000 na 135.000 złr. Rząd nie jest skłonny zrzec się tak znacznego dochodu, dopóki nie można go zastąpić innym dochodem. Komisja rady państwa dla wniosku zniesienia stempla od gazet, odbyła temi dniami naradę, w której brał udział także komisarz rządowy. Pośród członkami radzącymi jedni, byli za zupełnym zniesieniem stempla, drudzy za zmianą ustawy odnośnej, a trzecia grupa odradzała każdy krok nowy, przewidując, że wnioski wszelkie rozbić się muszą o rządowe *non possumus*. W końcu wybrano dr. Fandrika na referenta tej sprawy, a ten sobie zastrzegł, że nie będzie miał wyznaczonego terminu dla wypracowania referatu. —

— *Semickie nici*. Na posiedzeniu stowarzyszenia „Spójni“ we Lwowie podniósł jeden z mówców ciekawą różnicę, jaka zachodzi między nimi kupowanymi przez gospodynie u żydów i u kupców chrześcijańskich. Faktem jest, że szpulka nici z fabryki „Clark“ kosztuje np. u chrześcijanina 9 ct. a u żyda 7 ct. Otóż mówca twierdził, że zadał sobie pracy i wymierzył długość nici na szpulce za 9 ct. i na szpulce za 7 ct. Cóż się okazało? Oto długość pierwszej wynosiła 120 metrów, drugiej tylko 100 metrów. Tu leży powód, dlaczego żydzi sprzedają taniiej. Zamawiają oni w fabryce dla siebie nici krótsze i tańsze, a fabryka chcąc zbyć towar, w istocie nawija dla żyda mniej nici, i sprzedaje mu taniiej.

— *Trzęsienie ziemi* nawiedziło 4 bm. w nocy cały obszar Alp Karnijskich i Karstu aż po Tryest. Donoszą o niem z Celowca i Lublany. — W Bernie szwajcarskiem 1 bm. spostrzeżono także trzęsienie ziemi, a dniem przedtem jaskrawą zorzę północną. — W Zagrzebiu wstrząśnienia powtarzają się jeszcze. —

— *Czeska kolonia istnieje pod samym Berlinem*. Niemców, którzy chcą wszystko zniemczyć, nie mało to oburza, że mieszkający tej kolonii czeskiej opierają się „jedynie zbawiennej kulturze niemieckiej“, przechowują wiernie ojczysty swój język czeski, i nie chcą zostać Niemcami. Kolonia ta nazywa się *Rixdorf*. istnieje już przeszło 120 lat, i jest siedzibą emigrantów czeskich wyznania reformowanego. Ład, porządek, pilność, zamożność, zdrowy i trzeźwy duch zjednały Rixdorfowi sławę nawet u samych Niemców, a jednakże mieszkańcy używają czeskiego języka od kołębki do grobu. Dziecko do szóstego roku nie umie zwykle ani słóweczka po niemiecku, języka tego uczy się dopiero w szkole. Król Fryderyk II, który nadał Rixdorfowi różne przywileje, obiecał mu także czeską szkołę na „wieczne czasy“, ale obietnicę tę naruszyły dziś rządy Bismarkowskie. Mimo to Czech z Rixdorfu modli się po czesku, chrzczy go, konfirmują, żenią i grzebią po

czesku. Zamiłowanie w języku czeskim nie opuszcza Rixdorffianina po za granicami nawet swęj osady. —

— *Moltke i wojna.* Stowarzyszenie dla międzynarodowego prawa, którego prezesem jest Bluntschli, wydała pismo, w którym oświadcza się przeciw wojnie, i posłało je także sławnemu dowódcy pruskiemu Moltkemu. — Moltke odpowiedział na to w ten sposób: Wieczny pokój jest snem, i to nie pięknym. Walka jest żywiołem ustanowionego przez Boga porządku. Bez wojny popadłby świat w zgniliznę i zanurzyłby się w materializmie. Uszlachetnienie obywateli jednak może wpływać na sposób prowadzenia wojny. Wielki postęp uczyniono za naszych czasów przez zaprowadzenie powszechnego uzbrojenia. Największym dobrodziejstwem jest to, że wojna może być rychło ukończona itd. —

— *Agitacja przeciw żydom w Niemczech* nie ustaje. Do Wrocławia zaproszono znakomitego mowcę, posła Strossera na wiec w tej sprawie, który się odbył 29 stycznia i zebrało się tam około 4 tysięcy ludzi. P. Strosser uderzył w partję postępców, z którymi żydzi są politycznie spokrewnieni. W żywych obrazach wykazywał, że postępcowie nic dla ludu nie zrobili, że owszem, pod wpływem ich praw liberalnych rzemiosło w Niemczech upadło. — Patrzcie panowie, mówił poseł Strosser, dawniej rzemieślnik zajmował w miastach pierwszo kamienice, i tam też znajdowały się jego warsztaty; żydzi wówczas mieszkali po kątach, na osobnych ulicach. A jak dziś wygląda? Żydzi dzierżą przedniejsze kamienice, mianowicie w rynkach, a rzemieślnika gdzie znajdziemy? W tylnych domach, w sklepie, lub na poddaszu. — Mowca wezwał potem zgromadzonych, ażeby z partją postępców zerwali, i uchwalono jednogłośnie rezolucję: 1) póty nie będziemy popierali partji postępców, dopóki się od żydów nie odłączą a nie wezmą w obronę ucziwego rzemiosła przed kapitałem, który rzemieślnika chce zamienić na niewolnika fabrycznego; 2) rzemiosło potrzebuje koniecznie przymusowych cechów z odpowiedzialnościami prawami; jeżeli się to nie stanie, wtedy rzemieślnicy zupełnie upadną i socjaliści wezmą górę; 3) żaden ucziwy Niemiec nie powinien wziąć do ręki pism postępcowych przez żydów opłacanych, a za to powinien trzymać ucziwe pisma protestanckie i katolickie.

— *We wsi św. Anna,* w powiecie częstochowskim, w nocy 29 stycznia, wybuchnął pożar w klasztorze panien Mariawitek i Dominikanek, który nieprędko spozstróżono, i rozsiorzył się wszędzie władnie na gmach cały, tamując wyjście z niego. Trzy zakonnice zginęły w płomieniach, czwarta ratowała się wyskoczeniem z 2 piętra, ale wstrząśnienie zagraża jej życiu. Kościół spłonął także.

— *Namiętność gry.* W Monaco pewien Francuz przegrał 200.000 franków; wyszedł z sali, gdzie grywają, i przede drzwiami palnął sobie kulą w łeb. Słudzy przyskoczyli, odnieśli nieżywego i zmyli świeżą krew z podłogi. Innych graczy wcale to nie wzruszyło; grali dalej jakby nic nie zaszło. —

— *Co kosztuje pan Gambetta?* Z rachunków podanych z końcem upłynionego roku pokazuje się, że na utrzymanie prywatnych apartamentów p. prezesa francuskiej Izby deputowanych i skompletowanie umeblowania, wydano w ciągu roku 99.418 frank. Opał, światło i płaca służących wyniosły przeszło 50,000 fr., dodając do tego stałą płacę p. prezesa Izby 72,000 fr., pokazuje się, że Francja opłaca sumę 220,000 fr. rocznie za zaszczyt słuchania rozkazów młodego dyktatora. — I demokrat może być drogi. —

— *Przekop Panamy.* Pierwsze ogólne zgromadzenie akcjonariuszów przedsiębiorstwa przekopu Panamy w Ameryce, odbyło się w Paryżu 31 stycznia. Lesseps w sprawozdaniu swoim wykazywał, że projekt amerykański przekopu przez Nikaragwę jest niewykonalny; dowodził, że Stany Zjednoczone Ameryki nie są jego projektowi przeciwnie, owszem okazują się przychylni, byle neutralność kanału była zapewnioną; przytęm wykazał, że ogół kosztów przekopu nie przeniesie 600 milionów. Wszystkie wniesione rezolucje przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. Następne zebranie naznaczone na 3 marca i na niem ma być rozpatrzony projekt planu robót. —

— *Przedpotopowe zwierzę* ze skórą, mięsem i wszystkimi organami wewnętrznymi, znaleziono na Syberji, w dorzeczu Jany, w północno-wschodniej części tego kraju, gdzie przeciętna temperatura dzienna wynosi 17° C. mrozn. Zwierzę to jest rodzajem nosorożca, *Rhinoceros Merckii*, którego okazy znajdowano niejednokrotnie już dawniej, nawet w zachodniej i południowej Europie, ale tylko w szkieletach. —

— *Dobre piwo.* „No, jakże pan zadowolony z mego piwa?“ pyta piwowar szynkarza. „Wybornie,“ odpowiada szynkarz, „każdy kufel sprzedaje dwa lub trzy razy, bo goście, gdy skosztują, zostawiają je, i w ten sposób mogą je powtórnie sprzedawać.“ —

— *Głód w Rosji.* Nędza i głód coraz bardziej dają się uczuć w całej prawie Rosji. Są niemi dotknięte gubernje Chersońska, Charkowska, Jekaterynosławska, Kazańska, Samarska i Saratowska, że pominiemy wiele innych północnych i wschodnich gubernij. Tak ziemstwa jak i rząd usiłują przyjąć z pomocą ludności, która w wielu miejscach żywi się zamiast chleba wypiekami z otrębów, z zielska zwanego „lebiadą“, a nawet z korzeni leśnych i kory drzewnej, i wskutek złego żywienia się wymiera z tyfusu głodowego. Dotychczasowe środki pieniężne, okazują się niedostatecznymi. Powodów tego smutnego stanu należy szukać w tém, że spekulanci, wyzyskujący nędzę ludu w nieurodzajnym roku 1879, zakupili na pniu jeszcze, za pół darmo, cały urodzaj roku 1880 i doprowadzili do tego, że dziś lud wcale niema pożywienia. —

Z Cieszyńska.

— *Zniżanie procentów* jest teraz powszechnem. Zniżają procent i najgłówniejsze, a to najpewniejsze banki w Wiedniu już nawet na 4%. Znaczy to, że pieniądze są, ale nie znajdują odpowiedniego obrotu, któryby przynosił większy zysk. — Nasze miejscowe instytucje pieniężne musiały także obniżyć procent, mianowicie Towarzystwo oszczędności i zaliczek (czyli Kasa zaliczkowa) w Cieszynie ze swemi filjami w Jabłonkowie, Fryszacie i Boguminie. Cóż się jednak dzieje? — I prości ludzie nawykli na wielki, niechrześcijański procent, chociaż mieli smutną naukę w wiedeńskim krachn, gdzie za wielkie procenta potracili całe kapitały. Pragną więc wysokich procentów, których zwyczajny poczciwiec ani rzetelna instytucja nie może im ofiarować. Otóż np. nasi górale w Jabłonkowskiem dowiedziawszy się, że kasa zaliczkowa zniżyła procent, żądają swych wkładek na powrót, aby je zanieść — żydom, którzy śnać większy procent im obiecują. Bodajby sobie to rozważyli!

Zwracamy tu także uwagę na dalszy ciąg artykułów w Gwiazdce o kredycie bezprocentowym. Wykazują one dążność teraźniejszego czasu. Ludzie giełdowi mogą być przeciwni, inni nie będą mieli wyrozumienia dla podniesionej w nich myśli; to rzecz naturalna. Jednakowoż artykuły te przyczyniają się także do dzisiejszego prądu, i objaśniają prawdziwą potrzebę. Wszakże i ministerstwo austriackie dąży do tego celu, i sam Bismarck toruje do niego drogę. Lecz wszystko wymaga czasu, a zwłaszcza gdy chodzi o jasne pojęcie. —

— *Dla uczczenia* dra Iwańskiego, który przez czas kilkoletniego pobytu w Cieszynie zjednał sobie ogólny szacunek, a teraz przenosi się za adwokata do Wadowic, urządzili przyjaciele jego w środę wieczór w sali Czytelni Ludowej ucztę, skromną wprawdzie, ale serdeczną na pożegnanie. —

— *We Frydku* zmarł w sobotę Józef Preiss, burmistrz tamtejszy i poseł sejmowy z miast Frydka, Frysztata i Bogumina. Te dwie godności świadczą, że był ogólnie poważany. — Wymienionym miastom wypada teraz przygotować się do wyboru nowego posła, i starać się, ażeby w narodowym duchu wybrały. —

— *W Bielsku* dwaj uczniowie szkoły realnej i jeden uczeń rzemieślnicki, porwawszy coś pieniędzy w domu, znikli udając się do Ameryki. Rodzice nie wiedzieli nic o nich. Dopiero z Hamburga nadeszła wiadomość, że tam zatrzymano trzech chłopaków, którzy już bilety do jazdy na okręcie zakupili, ale jechać nie śmieli, nie mając legitymacyj. Zawiadomieni o tém rodzice w Bielsku, zażądali swych niepodarzonych synów napowrót. —

Kursa w Wiednin 10 lutego: Renta papier. 72.85.—72.90; renta srebr. 74.20—74.30; renta złota 89.30—89.35. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.54. Marka pruska 57.95—58.—; Rubel papierowy 1.23 $\frac{1}{4}$ —1.23 $\frac{1}{2}$.

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Ogłoszenie.

1. 2.

Wydział dróg powiatowych w Cieszyźnie podaje w myśl §. 12 ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 do wiadomości, że rachunek za rok 1880 jest w kancelarii Wydziału dla przejżenia każdemu przez 14 dni przedłożony.

W tym rachunku wykazuje się następujący obrót:

A. Doohody,

zdr. et.

1. Dodatki do podatków	16529	81½
2. Procenta od kapitałów czynnych	55	11
3. Otrzymane dokumenta na umieszczony kapitały	3400	—
4. Zwrotne kapitały czynne	3400	—
5. Depozyta	938	81
6. Pozostałość kasowa z początkiem roku	1093	38½
Razem	25412	12

B. Wydatki.

1. Utrzymanie dróg	5890	75
2. Budowy nowe i większe rekonstrukcje	3224	—
3. Naprawy i mniejsze rekonstrukcje	219	69
4. Wykupno gruntów i wynagrodzenie strat	36	—
5. Przedmioty inwentarza	21	89
6. Płace dla drożników	8142	—
7. Koszta pisarskie i kancelaryjne	54	11
8. Dyety i koszta podróży	120	—
9. Remuneracje i koszta zapomogi	270	—
10. Różne nieoznaczone wydatki	2460	30 1/2
11. Umieszczenie kapitałów czynnych	3400	—
12. Wycofnięte listy dłużebne	3400	—

Razem . 22288 24 1/2

Potrąciwszy od dochodów	25412 złr. 12 ct.
-------------------------	-------------------

Wydatki	22238	24 1/2	ct.
---------	-------	--------	-----

Zostaje w kasie z końc. grud. 1880 3173 złr. 87½ ct.

Cieszyn dnia 29 stycznia 1880.

Przewodniczącego zastępca: *Antoni Gimpel*.

Kto w wątpliwość się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę „Wyciąg bezpłatny” w niej bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki tej z powyższej księgarni zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franko i żadnych innych kosztów przy tem ponosić nie potrzebuje.

Drukiem Karola Prochaski.

W sobotę d. 19 Intego br. o godz. 1 po południu odbędzie się w lokalu „Czytelnia ludowej,” w domu „Bazaru Cieszyńskiego,” doroczne walne zebranie członków „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,” na które podpisana Dyrekcja wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek czynności zebrania będzie następujący: 1) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1880. 2) Udzielenie Dyrekcji pokwitowania (absolutorium) za rachunki roku ubiegłego. 3) Wnioski względem rozdziału czystego zysku za rok ubiegły. 4) Zmiana statutu Towarzystwa. 5) Wybór Dyrekcji. 6) Wybór Rady Nadzorczej. 7) Wnioski członków.

W Cieszynie d. 10 lutego 1881.

Dyrekcja „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu“
A. Sikora. H. Eliasiewicz.

„URZĘDNIK“

pismo dwutygodniowe, dotąd od lat dwóch, dla spraw urzędników wszelkich zawodów, w Przemyśle wychodzące, przeszło z dniem 1 stycznia 1881 pod dotychczasową redakcją „Prawnika“ we Lwowie, i wychodzić będzie, na teraz w połączeniu z „Prawnikiem“ pod dotychczasowym tytułem, o rozszerzonym programie.

URZĘDNIK obejmuje: prócz przedmiotów dotąd w nim traktowanych (sprawy urzędników wszelkich zawodów i odnoszące się do poszczególnych zawodów urzędniczych) wiadomości rządowe i potoczne, tudzież ruch stowaryszeń) także wiadomości prawnicze (krótkie artykuły i korespondencje z dziedziny teorii i praktyki prawa i administracji, przegląd literacki, orzeczenia zasadnicze i ważniejsze rozporządzenia władz sądowych i administracyjnych) niemniej periodyczny przegląd ruchu ustawodawczego. — Wychodzić będzie we Lwowie dnia 1 i 15 każdego miesiąca, w objętości i formacie jak dotąd, o cenie prenumeracyjnej, pomimo rozszerzonego programu, li tylko o 60 centów rocznie wyższej od dotychczasowej ceny „URZĘDNIKA“, która zatem wyniesie tak we Lwowie bez przesyłki, jak też po za Lwowem z przesyłką pocztową, rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., kwartalnie 75 ct.

Zapraszamy do licznej i rychłej prenumeraty pod adresem redakcji „Urzednika” i „Prawnika” we Lwowie, ul. teatr. l. 9.

Połączone redakcje „Urzednika“ i „Prawnika.“

Za 30 ct. wygrałem terno! nabywszy

Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterii według kombinacji słynnych magików i profesorów matematyki **Orlao** itp., tudzież wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżeń przyszłości. Z wieloma obrazkami. Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości za przekazem wprost do wydawcy **Bol. Dembowski** w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, otrzyma sennik franko.

Zabawki samograjace

od 4—200 kawałków; z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże itd.

Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do
cygar, donki szwajcarskie, albumy, doniczki do kwiatów,
cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa,
portmonetki, krzesła itp. wszystko z samogrającą muzyką.
Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarji)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat. własny; wszystkie dziełka bez mojego imienia są o b c e. Fabryka we własnym domu.

100 najpiękniejszych dzieciak wartości 20.000 franków
pada do kwiatnia jako premjo. Conniki ilustrowane przesy-
łam franco.

70 □ sążni łupka dachowego, dobrze utrzymanego,
jest z powodu przebudowania tanio do sprzedania u **Zygmunta**
Kohna w Cieszynie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

19 lutego

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Regulacja podatku gruntowego.

Minister skarbu dr. Dunajewski przedłożył wiedeńskiej radzie państwa projekt, według którego, skutkiem nowego uregulowania podatku gruntowego, *ogólna suma tegoż podatku gruntowego* ma wynosić rocznie we wszystkich krajach przedlitawskich razem 37,500.000 złr. — 37 milionów i 500 tysięcy złr. — a to na przeciąg 15 lat, począwszy od 1 stycznia 1881.

Dotąd czynił podatek gruntowy: w r. 1878 złr. 36,900.000 — w r. 1879 tyleż, w r. 1880 złr. 36,500.000 złr. — Podwyżka więc wynosić ma po przeprowadzeniu reformy podatkowej tylko 600 tysięcy do 1 miliona złr. — Oczekiwano zaś powszechnie, że podatek gruntowy podwyższonym będzie z pewnością przynajmniej do 40 milionów złr. — Nowy minister skarbu okazał tedy dosyć względności dla rolnictwa; wniesiona bowiem przez niego podwyżka nie jest wielka, gdy uważymy ilość gruntów, które nie były opodatkowane, albo były nisko opodatkowane, iż dawniej nie były uprawione, i teraz naturalnie muszą się opłacać.

Wiadomo, ile sprawa ta narobiła hałasu, zwłaszcza jaką hecę wywołali centraliści między niemieckimi chłopami w Rakusach i Styryi, lubo tą przedwczesną i złośliwą agitacją zblamowali się tylko. Centraliści podszczuwali niemieckich chłopów mianowicie na Czechy i Galicję, głosili, że kraje niemieckie będą niesprawiedliwie większym podatkiem gruntowym obciążone, chcieli przeważną część ciężarów zwalić na polskiego i czeskiego rolnika, podniecali zarazem do nienawiści przeciw słowiańskim narodowościom, i starali się w ten sposób podkopać dzisiejsze ministerstwo starające się o sprawiedliwość i mir w państwie. Myśleli centraliści, że takim fałszem zjednávają sobie niemieckie włościanstwo, które im także nie dowierza i do parlamentu ich nie wybiera; lecz nie udało się im ani to; bodajby centraliści raz poczuli wstyd za swe działanie.

Pamiętajmy, że centralistyczna większość, jaka panowała przed laty w radzie państwa, uchwaliła ustawę o reformie podatku gruntowego, i owa centralistyczna większość ustanowiła także „komisję centralną“ dla regulacji podatku gruntowego. Ta komisja centralna złożoną była przeważnie z centralistów niemieckich; nie można tedy przypuszczać, iżby rzeczona komisja przy rozkładzie podatku gruntowego na kraje działała na niekorzyść niemieckich krajów, niemieckich włościan. Zkądże dziś centraliści przychodzą do tego, aby

niemieckich chłopów buntować przeciw swemu dziełu, które, co prawda, dojrzało nie pod ich rządami! — Oczywista rzecz, że wskutek regulacji podatku gruntowego, niektóry kraj będzie więcej płacił, będąc dotąd nisko oszacowanym, a inny kraj znajdzie ulgę, który dytąd niesłusznie więcej płacił. Tak samo w jednym i tym samym kraju pojedyncze powiaty znajdują ulgę, drugie podwyższenie dla siebie. I jeden sąsiad obok drugiego dozna zmiany w swém opodatkowaniu wskutek różnej uprawy swych gruntów. — Można łatwo pojąć, że np. na Rakusy, dotąd stosunkowo mniej płacące, wypadnie teraz cokolwiek wyższy podatek gruntowy, bo jako w środku państwa położone i więcej uwzględniane mogły lepiej swe grunta uprawić, a że mają stolicę dla odbytu swoich płodów, jest to także nie małego znaczenia. — Dotychczasowe nierówności w podatku gruntowym ma więc wyrównać przeprowadzona regulacja, której celem nie może być po prostu to, „ażeby“ z jednego kraju zwalić ciężar na drugie kraje, lecz tylko sprawiedliwy wymiar, według ustawy przyjętej. Nieprawidłowości lub mylności, które mogły zajść w oszacowaniach, mogą być usunięte w czasie postępowania reklamacyjnego, i zwracamy uwagę rolników, aby terminu reklamacyjnego nie zamieszkali, jeżeli będą się uczuwali nie stosownie obciążonymi.

Przypominamy także, iż minister dr. Dunajewski daje w swym projekcie dla tych, których podatek będzie podwyższony, znaczne ulgi przejściowe, bo nie odrazu, ale stopniowo z latami ma być ich podatek gruntowy aż do wyznaczonej kwoty podwyższony, o czém przy sposobności osobno pomówimy. Ministerstwo obecne zachowuje więc wszelkie względy dla rolnictwa, o ile na to potrzeby państwa pozwalają. — Jeżeli dziś centraliści i liberałowie pozornie a raczej obłudnie ujmują się za włościanami niemieckimi, zapytajmy się ich raczej: dlaczego nie ujmowali się za włościanami w ogóle, kiedy jako *verwaltungsratowie* popierali różne *grunderstwa* i spekulacje giełdowiczów subwencjami, które stworzyły stały deficyt, ciężący jak zmora na państwie i obarczający rolnika i rzemieślnika wielkim podatkiem. — Wydaje się nam to postępowanie centralistów prawie tak, jak ich mowy przy budżecie wojskowym. Kiedy chodzi o wojsko, liberałni centraliści zawsze są przeciw wydatkom na wojsko, pod pozorem oszczędzania podatkujących. Dwa cele mogą mieć oni w tém. Jeden cel taki, że przed ograniczonymi na rozumie wyborcami śmia się pochwalić, iż przemawiali za

ulżeniem podatkowém, przemawiając za ograniczeniem wydatków na wojsko. Drugim celem byłoby to, że zezwolimy na ograniczenie wydatków wojskowych, musielibyśmy zmniejszyć armję, a potem mielibyśmy zaraz Bismarka lub Moskalę na karku. My też nie jesteśmy za utrzymywaniem wielkiej armji, ale dopóki przynajmniej Pruso-Niemcy nie przystąpią do rozbrojenia się, musimy znosić ciężar wojskowych wydatków. Wszakże znany centralista Schönerer wyjawiał, że Niemcy austriacy (my powiemy tylko: niektórzy Niemcy) spoglądają ku Rzeszy niemieckiej. — Jak w wojskowej sprawie i w wielu innych sprawach, również w sprawie podatkowej co do włościan brak jest szczerości u centralistów, a mają oni tylko swoje własne zamiary.

Wiadomém jest to, że gdy centralistyczna większość rady państwa uchwaliła ustawę o reformie podatku gruntowego, ówczesny centralistyczny rząd miał na oku znaczne podwyższenie podatku gruntowego dla pokrycia deficytów. Dzienniki centralistyczne wyjawiały tę nadzieję wówczas. Wiedzano też, że przeprowadzenie tej reformy kosztować będzie do 20 milionów złr., ale zdawało się centralistom, że znaczna podwyżka podatku gruntowego opłaci sownie ten wydatek, i kto wie, co by się było stało, gdyby centralistyczne ministerstwo było u steru! — Większość centralistyczna rady państwa wtedy zasłaniała jedynie od opodatkowania kapitały, giełdę, swoje fabryki itp., a o ludność rolniczą nie się nie starała. — I dziś centraliści nie mogą się poszczycić obroną włościan, chociaż znane hece wyprawiają w Rakusach. Dodajmy, że centralistyczne Pressy, Zeitungi i Blatty są w rozpacz, co by wymyślić na wniosek ministerstwa.

Wyrażamy przeto uznanie ministerstwu teraźniejszemu, że nie chce podwyższać podatku gruntowego. Nie mówimy jednak, iżby ministerstwo uwzględniło już w zupełności stosunki rolnictwa; wiemy, iż od razu uwzględnić ich w całości nie może. Stosunki rolnictwa bowiem w Austrii wymagają nie tylko niepodwyższania podatku gruntowego, ale nawet znacznego zniżenia. Wystarczy tu wskazać na konkurencję zamorskich produktów rolniczych, która grozi ruiną nie tylko austriackiemu rolnictwu, ale całej Europie. Ztąd we wszystkich krajach europejskich podnoszą się wołania o zniżenie podatku gruntowego, aby rolnicy konkurencję zamorską wytrzymać mogli. Obecne ministerstwo wobec smutnych stosunków budżetowych w Austrii nie może się jeszcze zdobyć na tę odwagę, aby wnieść obniżkę podatku gruntowego; ale że i Austrija za innymi krajami europejskimi w tym względzie pójść musi, to rzecz nieuchronna. Chociażby i centraliści powrócili do steru rządu, co nie daj Boże, musieliby wejść na drogi wskazane przez dzisiejsze ministerstwo. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”

II. Ślub. (C. d.)

Matka widząc, że córka za daleko swoją śmiałość posunęła, rzekła rozkazująco: „Idź no Lolu, spytaj się, czy Maks przyszedł czy nie?” — Proboszcz rzekł: „Pani dobrodziejko! co ja słyszę, ten aniołek, tak ongi miły, dziś przeistoczył się, że nie wypowiem. Co to znaczy złe towarzystwo! Ile psują niestosowne książki. Czy pani dobrodziejka myśli, że to jej zdanie? Nabyte! podszeptnięte przez zepsutego Maksa; mnie staremu śmie podlotek oś mówić w oczy! a to brak erudycji, przewrotność.”

„Pożałuje ona, jeno jej powiem, że się ksiądz proboszcz na nią gniewa, o zapewniam, jutro przyłeci do kościoła do spowiedzi, bo ona skrupulatka. Nie wiem sama co się jej stało, z kąd nabrała tej odwagi.” — „Alboż pani dobrodziejko na złe potrzeba odwagi? Do piekła leć na oślep szatani, złe nie ma rozważy, bo żeby miało, nie popełnialiby go ludzie. Radzę, niech pani usunie od siebie syna, dać go do wojska pod dyscyplinę, tam go wyuczą moresu.” — „Ba, proboszczu, prostego chłopca wyuczą moresu, okrzesaają, ogładzą, ani słowa, ale inteligentniejszego rozpuszczają, zbisurmanią, narobi mi potem długów jak wielu, co majątki potracili na tym życiu próżniaczem, cóż tedy?” — „Haha! do pułków go dać, które stoją w Italji, tam go słońce wypieczę, że mu się odniechce pijatyki, kart, hulanki i kochanki. A jeżeli pani nie ma odwagi, zarekomenduję go w werbbecyrku, porwą jak swą ofiarę, pani uratujesz przynajmniej córkę, a tak obydwójce zginą.”

Lola przychodzi: „Maksia niema; Autek mówi, że wziął strzelbę i pojechał konno.” — „Widzi pani, godziź się, aby dziecko bez opowiedzenia się w domu samotne bujało, gdzie mu się podoba?” — „Księżę proboszczu!” wtrąciła się Lola, „trudno się ma zanudzić w domu; na różańcu nie umie, ani godzinek śpiewać nie będzie, bo by się zeń drudzy panieze wyśmiali, musi się zastosować do nich, trudna rada.” — „Ejże! różaniec pokłął kogo, a godzinki ogłuszyły? Może panna Lolcia także zapomniała, co ją uczyli w klasztorze? krakowiaczki i aryjki o filonie, te smakują: nie?” — Panna się zarumieniła, proboszcz zadrasnął jej serce, nie mogła się zdobyć na odpowiedź; matką ją wyręczyła: „Księżę proboszczu, zaręczam za Lolę, ona niezapomina nigdy powinności chrześcijańskiej, odprawia nowenny, pości, nosi poświęcane medaliki; tylko niepotrzebnie ujmuje się za bratem, on nie warta tej miłości, którą go siostra otacza.” — „Prawdziwie, nie raz mi go bardzo żał” wyrzekła Lola. — „Ale on panny nie żałuje.”

Lola się przypatrzyła proboszczowi, zrozumiał on, co ona chce, rzekł tedy: „Bardzo mnie cieszy, że brat z siostrą tak się kochają, jednak prosiłbym, żeby siostrzyczka nakłaniała braciszka do oszczędności, bo

wiem, że słynie z ostatniej cnoty.“ — „Cóż będzie oszczędzał niemając nic? z kromki chleba, którą mu mama daje na śniadanie, nie oszczędzi nic, boby zjadł jeszcze drugą; potwierdzam faktem, że nie raz dała mu moją i skonsumował; pieniądzu nie rozrządza, a sukni sam sobie nie kupuje, z czegoż ma oszczędzać?“ — „Alem słyszał, gra w karty, więc musi mieć pieniądze.“ — „W karty gra, ma szczęście, siada bez grosza, na ostatku się porachują i wygrywa?“ — „A jak też przegra a nie ma pieniędzy?“ — „Kawalerowie się tam pogodzą.“

Proboszcz nie mógł przegadać dziewczyny; Ziębicka się uśmiechała, słysząc rezon córni. Proboszcz chciał koniecznie przewalczyć uparte zdanie i rzekł: „A gdyby też Maksio przegrał swoją siostrę?“ — „Wielka rzecz,“ odparła zaraz Lola, „toby przegrał, jabym znowu jego przegrała do księdza proboszcza i byłoby kwita.“ — Proboszcz się roześmiał: „a więc grajmy.“ — Lola śmieje się: „grajmy o Maksia. Jak go ksiądz proboszcz wygra, weźmie go do siebie, da do szkół, on ma do tego wielkie chęci, będzie księdzem.“ — „Ba, ba, chodził do szkoły i zawsze siedział w osłej ławce.“ — „On temu nie winien.“ — „Tylko kto?“ — „Są tacy,“ i wskazała mimicznie na matkę. — Proboszcz pogroził pannie. — Ona powtórzyła: „prawda!“ — Ziębicka znowu pogroziła córce: „Nie wierz proboszczu, dzieci robią spisek na matkę, a wszystkiem ten niepoń kieruje, zepsute do szpiku, nie wiem na kogo się podał, basuje córce, obaj teraz jednacy.“ — „Tak? oj nie spodziewałem się na pannienkę, że przeciw mamie. Muszę ja rozerwać tę przyjaźń szatańską, Maksa do wojska, Lolę do klasztoru i koniec;“ wstał, pożegnał dziedziczkę, a pannę nie.

Matka była kontenta z tej pogrózki: „Widzisz, co się stanie, będziesz zakonnicą, a on pójdzie do kamasy.“ — „Przenigdy.“ — „Zobaczmy! proboszcz ma znaczenie, podszeptał słówko, już Maksa nie ma, a napisze do klasztoru, żeś się stała zuchwałą, wpakują cię na rekolekcje i obleką. Cóż tedy?“ — „Przenigdy, ani jedno ani drugie. Maksio w domu zostanie, jeno czeka pełnoletności, odbierze swój majątek po ojcu, ożeni się i będzie gospodarował, ja będę przy nim, wyszuka mi partję, także pójdę za męża, i będziemy się wzajemnie odwiedzali.“ — „A ze mną co?“ — „Mama zostanie sobie mamą, pojedzie do wujcia i tam będzie mieszkała.“ — „Czyjeż to plany?“ — „Maksio mi mówił, że tak będzie; widzi mama, a on co powie, zawsze dotrzyma słowa.“

Ziębicka dowiedziała się mimowoli o planach syna, myślała tedy o kontrplanach; najwyborniejszym zdawał się jej projekt proboszcza, aby chłopaka dać do kamasy. — Prawie też czas nastał zaprosin na bal do miasta. Pod zasłoną sprawunków na suknie, ubiory i balowe stroje, wyjechała. Namówiwszy się wprzód z proboszczem, żeby on poczynił wstępne kroki pytając

się, wiele kosztuje kadectwo, które pułki stoją w Italji, jaki najtańszy *culag* (dopłat). — Proboszcz jak proboszcz, człek ociężały, rzadko wyjeżdżał z domu, nie znosił zimna, w nogach go darły reumatyzmy i podagry, bo lubił wino. Nie pojechał aże po balu. Naturalnie dowiedział się, iż królową balu okrzyczano Lolę Ziębicką; ucieszył się, będąc życzliwym swojemu państwu, zabawił tedy dłużej, bo oprócz swoich własnych interesów miał do załatwienia interes nam już znany. Do pierwszych znajomych policzał państwo Wydrychalskich, poszedł tedy do nich; przyjęli go bardzo serdecznie.

Na wstępie mowa była o balu, mówiono o Loli. Wydrychalska chwaliła pannę, unosząc się nad jej pięknością. Proboszcz się uśmiechał: „piękna, ani słowa, ale dutki jeszcze piękniejsze.“ — „Co proboszcz mówi, tam majątek?“ — „Jeszcze jaki, gotówka i to gruba; syn do niczego, matka go nie lubi, lamparcisko niedoprowadzi chyba nie chcę już mówić, cały kiedyś majątek spadnie na córkę, smaczny to kasek.“ — Wydrychalska kręci się koło proboszcza, częstuje, zagaduje. On pyta: „a gdzież też godny synek, ów zuch, co angażuje kuligi?“ — „Mam być otwartą, powiem, miał się udać do księdza proboszcza.“ — „Bardzobym go przyjął mile.“ — „Dziękuję, spodziewałam się. Ot miał prosić księdza proboszcza, aby mu wtórował w zamiarach.“

„Dorozumiewam się,“ ośmiał się proboszcz, „słyszałem, nie chciałem wierzyć; uważ pani, co za zapamiętała podłota, aby brat przegrywał siostrę w karty.“ — „Wiem, mówiono mi, że Kajtuś wygrał, ale to można policzyć do blagi; — czy wie o tém Lola?“ — „Śmiałem się z niej.“ — „Cóż ona na to?“ — „Nie wiem przyczyny, ale małpia miłość wiąże obydwójce, ona obstawa za bratem, obydwójce na matkę; uważ pani do czego zepsutość nie doprowadzi.“ Nicpoń zdołał tak przeistoczyć zdania siostry, że ona powtarza jak za matką pacierz: białe, białe; czarne, czarne. Ot widzi pani, żal mi tej kobiety, że ją dzieci opanowały, ratować ją trzeba, a inszym sposobem nie można tylko rozłączyć na zawsze.“ — „Jakimże sposobem?“ — „Córkę wydać za męża, a Maksa wpakować do kamasy i marsz do Italji.“

Wie proboszcz, że ten plan mi się podoba. Bo muszę oświadczyć, żeby wiedziała pani Ziębicka, co wybrał Maks na balu, zgorzałaby ze wstydu; fundował szampany, rozrzucał pieniądze, płacił lokajom i, nie powiem reszty. Przebierał się to za lokaja, to za Niemca, matka nie wiedziała nic, on grubo musiał sięgnąć tej kobiecie do szkatuły; szastał bowiem srebrem i złotem, jak magnat jaki; mówił mi syn: Mamo, jeżeli pani Ziębicka zajrzy do szkatuły, pewno zwarzuje z desperacji, Maks drapnął co mógł i roztrwonil.“ — „Moi państwo zgroza.“

C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji.
(C. d.)

Rolnictwo zaskoczono następnie przez zniesienie poddaństwa, znalazło się tedy огоłocone z pomocy. Indus-trja nie wytworzyła kapitałów, bo jej nie było w kraju; praca znowu mechaniczna gospodarstwa zesła na inne tory. Ja teraz trzeba było kosztem kapitału nabywać. Wywiązała się tedy stagnacja, bo kapitałów nie było w domu, one powędrowały za granicę. — Rolnictwo samo sobie zostawione ratowało się własnymi siłami, jak wyż powiedziałem, lasami, parcelacją grun-tów, pożyczkami banków obcych, produkcją własną, browarami czyli gorzelniami. — Żadna z tych pomocy nie była skuteczną, tylko zgubną. Lasy zmieniły tem-peraturę na niekorzyść rolnictwa; parcelacja pomno-żyła proletarijat; banki wywłaszczyły niejednego posia-dacza; gorzelnie wzbogaciły tylko żydów, zbydłciły włościanstwo, ubożąc stany. — Kraj tedy stanął, że powiem, odarty ze wszystkiego, przez czyżaj winę?

Nie składajmy na obcych całego ciężaru, spycha-jąc nędzę na moskwiczenie i germanizację, wysokie wydrychały i militarizm europejski. — Źródło złego nie leży w następnościach, tylko one są wynikiem złego własnego, własnej narodu gospodarki. — Polska wobec postępu narodów europejskich, nie powinna była zo-stawać w tyle; powinnością jej było zakorzeniać w kraju dobre wynalazki, postępując naprzód, a nieprzy-puszczać apatji ku postępowi. — Skargi te nie są dziś usprawiedliwione, ani też spadają na karki dzisiejszego pokolenia. Za grzechy ojców pokutują dzieci, to pra-wda; lecz złe niedoszło jeszcze do zenitu, aby zadusiło wszystko i nas samych. — Nie mamy indus-trji, ale ją stworzyć można; nie mamy kapitałów, ale posiadamy materiał na nie; brakuje tylko odwagi i solidarności, a skoro te dwa przymioty się znajdą, odżyjemy z pewnością. — Naród musi sobie wytworzyć kredyt w dwojakim kierunku: dla indus-trji i rolnictwa, czyli dla miast i ziemi. Otóż to jest pytanie, nad którym głę-biej zastanowić się wypada.

Miasta nasze podupadły wskutek konkurencji za-granicznej. Fabryki obce dają towar tańszy, wyrób de-likatniejszy, dobór materiału trwalszy. Do tego przy-czynia się jeszcze manja, poparta uprzedzeniem i prze-sądem, jakoby krajowe wyroby niewyrównywały nigdy wyrobom zagranicznym. Co nasi nazwą *Paris, London, Leipzig, Wien* itd., to musi z powagi przesądu być do-brém; a ktoby napisał na towarze: Kraków, Warsza-wa, Lwów, lub jeszcze niżej, np. Kołomyja, Sanok, Jasło, Wadowice lub Cieszyn, oho! nikt nie kupi, to nic nie warto. — Złe owe pogardzania własną pracą, musi mieć swoją przyczynę; nie bowiem nie jest na świecie bez ale. — Jest ono po części usprawiedliwio-ném przez rozwój indus-trji zagranicznej a zaniedbanie własnej krajowej. — Dlatego należy zagasić ową ap-atję, wyniszczyć przesąd; lecz to stać się inaczej nie może, jeno przez postęp w indus-trji. — Wskrzeszenie indus-trji w miastach powinno się zacząć najpierw przez wskrzeszenie cechów. Lecz kładę zaraz warunek, nie podług normy prawa magdeburskiego, bo cechy według tej normy spełniły posłannictwo swoje. Jeżeli mowa o cechach, więc one stanąć muszą na gruncie postępu, zatem na innych podstawach jak ongi. C. d. n.

Do Wielebnego ks. seniora Haasego!

(Z powodu jego mowy za żydami.)

Przy rozprawie w Radzie państwa o lichwie, ks. Haase zabierając głos, użył tej sposobności, aby się ostentacyjnie oświadczyć za żydami, wychwalać ich cnoty, uniewinnić ich przywary. Ponieważ ta mowa narobiła i u nas hałasu, zdaje nam się nie od rzeczy kilkoma słowami i z naszej strony do niej powrócić.

Najprzód tedy protestuje ks. Haase naprzeciw te-mu, żeby cały lud żydowski nazwać ludem lichwiar-skim, ponieważ są żydzi, którzy się trudnią lichwą. Przedstawia ks. senior Haase tę rzecz tak, jakoby w prawdzie między żydami byli ludzie, a stosunkowo może znaczna część, którzy są lichwiarzami, ale jakoby się to nie działo w tych rozmiarach, żeby lichwiarstwo można nazwać charakterystyczną cechą żydostwa w ogóle. — My twierdzimy przeciwnie. Ponieważ cyfry są najwymowniejsze, niech i tu znajdzie miejsce mały przykład. W jedném małym miasteczku naszego Ślą-ska jest 10 rodzin żydowskich. Z tych 10 żydów, o 7 wiemy, że trudnią się wypożyczaniem pieniędzy na li-chwiarskie procenta, a co do reszty, to jedna familja jest bez ojca, a jeden żyd jest belferem dziatwy ży-dowskiej w témże mieście. Jaka jest ta lichwa, niech służą za przykład następujące data: Od długów nie-hypotecznych bierze się regularnie 4 od sta na mie-siąc, to znaczy 48 procent, a bywa także 60, i 120 procent od sta. Długi hypoteczne żydowskie zaś są zwyczajnie zahypotekowane na 12 procent. Do tego dodać wypada, że ci lichwiarze trzymają prawie bez-wyjątkowo szynki i gospody, i że te długi powstają zazwyczaj z wódki wypitej na kredyt. Najprzód żyd daje gospodarzowi chętnie na kredyt; gdy urośnięc pe-wna suma, żyd żąda pieniędzy, czeka za stosowny, wy-żej oznaczony procent, przy dalszym zaś wzroście su-my, hypotekuje na gruncie. Jeden z pomiędzy nich za dwa lata, od syna marnotrawnego, sieroty, niepełno-letniego, w ten sposób kupił grunt. Za wódkę i ma-łemi kwotami po 2, 5, 10 złr. wyrachował mu za dwa lata coś około 1200 złr., w dzień upełnoletnienia za-hypotekował na gruncie, grunt kupił i resztę ceny kupna w podobny sposób dopłacił.

Gdybyśmy zebrali data statystyczne z całego kraju, nie wątpimy, żeby się wyż opisane stosunki okazały rzetelném zwierciadłem tego, co się w całym kraju naszym, ba tego, co się wszędzie dzieje; nie wątpimy również, że i stosunek liczebny byłby ten sam, tj. na 10 żydów 7 lichwiarzy. Nadto wszystko trzeba nieza-pominać, że lichwiarzyć można nie tylko pieniędzmi, ale wszelkimi rzeczami. Żydzi w przeważającej liczbie swój interes, swój handel, swoje kupowanie i przeda-wanie, prowadzą po lichwiarsku. Nawet żydzi nie han-dlarze, nie kupcy, ale pracujący głową, w wielkiej części obchodzą się z ludźmi po lichwiarsku. Nie czy-nią tego w handlu i obejściu zazwyczaj tylko tam, gdzie to nie uchodzi, gdzieby im to wyszło na szkodę, lub gdzie nie mogą. Żydzi wprawdzie może wiedza, co stoi napisano u Mojżesza (5 ks. r. 23 w 19.): „Nie dasz na lichwę bratu twemu ani pieniędzy, ani żywności, ani jakiegokolwiek rzeczy, którą dawają na lichwę“ ale jeszcze lepiej sobie pamiętają, co tamże stoi (w. 20): „Cudzoziemcowi, na lichwę dawać możesz,“ a choć świat chrześcijański przyjął żydów w społeczeństwo swoje, dał im równe prawa obywatelskie, żydowstwo jako takie nie uważa nas goimów za braci, ale za „cu-dzoziemców.“ Jeżeli zaś przeważna część pewnego lu-

du, jeżeli 7 dziesiątych, albo więcej trudni się jakąś rzeczą, czyż ta rzecz nie należy do właściwości i charakteru całego ludu? — Przecież Anglicy nie wszyscy są kupcami i przemysłowcami, a nazywamy Anglików ludem handlowym, a Niemcy nie wszyscy przecież są wielkimi myślicielami i filozofami, a nazywają się tak chętnie „ludem myślicielami i filozofów“, a ponieważ w Polsce żydzi przeważnie żyją w nieporządku, niechlujstwie i nieczystości, czyż nie mówi się z taką emfazą: „*polnische Wirthschaft*“?!

Nam się tedy ta rzecz przewrotnie przedstawia, jako panu seniorowi Haasemu, a zwłaszcza tak: Żydostwo jest ludem lichwiarskim, „ludem lichwiarskim bez serca“, a wśród żydostwa, są dajmy na to, liczne, znaczne, czcigodne wyjątki, tym czcigodniejsze w naszych oczach, ile czcigodniejszy jest zacny syn niegodnego ojca, od innego również zacnego, ale którego ojciec przykładem swoim sam wychował i wyćwiczył. Takie jest na doświadczeniu oparte zdanie przeważnej części chrześcijańskiej i miejskiej i wiejskiej ludności o ludzie żydowskim i stosunku jego do lichwy. Nie na darmo to między ludem powstało to przysłowie: gorszy jak żyd. — I z powodu swojej ostatniej mowy mógłby się o tym p. Haase i w mieście i po wsiach bardzo łatwo przekonać, że się chrześcijańskiej ludności ani śni tak strasznie go gwoli niej wychwalać, padać przed nim na brzuch, i z powodu takiej mowy nazwać go „aniołem Pana zastępów“, co również znowu jest po żydowsku. — Jako się chrześcijańska ludność nasza zapatruje na tę mowę ks. Haasego, o tym świadczy z wielkim upodobaniem i śmiechem po mieście roznoszone powiedzenie jakiegoś dowiepnisza, iż żydzi cieszyńscy, na Wielkanoc będą mieli wielką uroczystość, ponieważ — ks. Haase da się obrzezać.)

Daléj pyta się ks. Haase, czy lud, który z winy chrześcijan był przez całe stulecia prześladowany, uciśniony, trapiiony, wolno potępić jako lud lichwiarzy, ponieważ są żydzi, którzy się trudnią lichwą. Temi słowy przedstawia p. Haase sprawę tak, jakoby przez wiekowie ten ucisk żydzi byli upadli, spodlili się, i stali się między innymi i lichwiarzami. Nie zaprzeczamy, że ucisk i niewolnictwo spadła ludzi, ale nie zupełnie. Niezawodnie wiadomo p. Haasemu, że żydzi jeszcze przed narodzeniem się Chrystusa, w całym państwie rzymskim, bez wszelkiego prześladowania, w wielkiej części trudnili się lichwą. — Zresztą dlaczego chrześcijaństwo mimo wiekowych, srogich prześladowań nie upadło, owszem przez nie wewnętrznie i zewnętrznie wzrosło? Dlaczego na samych żydów niewola babilońska nie oddziaływała tak demoralizująco? Dlaczego? Bo tam wszędzie były ideały, idealne cele, była święta miłość w sercu, pałał w duszy święty ogień miłości ojczyzny i wiary. Gdzie ten święty w sercu pali żnierz, tam wszelki ucisk oczyszcza, uszlachetnia, odradza jednostkę i naród, ale gdzie ten święty ogień wygaśnie, tam biada jednostce i narodowi. Nad rzekami Babilońskimi, siadali i płakali Izraelici i wspominając na Syon, mówili: „Jeśliż cię zapomnę o Jeruzalemie, niech zapomni sama siebie prawica moja. Niech przylgnie język mój do podniebienia mego, jeźlibym na cię nie pomniał, jeźlibym nie przełożył Jeruzalemu nad największe we-sele moje.“ Ale dziś — niech tylko spróbuje kto darować im Palestynę, dać im króla, jak tam pospiesz! Ale Bogu swemu, Jehowie przecież są wierni? Można to różnie sądzić. W piersi Izraela pałał potężny ogień wiary, Izrael „pierwszy przyniósł światu znajomość je-

dynego, prawdziwego Boga“ jak słusznie powiada w liście do p. Haasego p. Friedmann, ale zachodzą tu na dziś dwie bardzo ważne okoliczności. Najprzód religja żydowska była „pedagogiem do Chrystusa“, chrześcijaństwo jest wypełnieniem, przewyciężeniem, konsekwencją religji Mojżeszowej. Religja żydowska nie przyjmując tej konsekwencji skostniała, stała się religją form bez ducha. Co Pan powiada o Faryzeuszach, to powiedzieć można o żydostwie dzisiejszém: „Dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a opuszczacie poważniejsze rzeczy w zakonie.“ Zresztą i form, i zewnętrznej szaty religji żydowskiej nie trzymają się i nie mogą się trzymać dzisiejsi żydzi, gdzież np. ofiary, gdzież kapłaństwo?! A tak w religji dzisiejszych żydów ducha religji zakonu niema, a z form pozostały szczątki i ruiny. Gdy ogień wygórjuje, pozostaje popiół; religja i wiara żydów dziś to popioły religji Mojżesza. Jako się działo kiedyś pod górą Synaj, tak jest dziś między żydami. O Bogu i Mojżeszu zapomnieli, a dlatego tańczą około złotego cielca, stali się sługami mammony, kapłanami materjalizmu. Nie poznali w swój czas, co jest „ku pokojowi ich“, a to cięży na nich jako przeklęstwo. To wydaje się nam głębszą i prawdziwszą przyczyną ich upadku i lichwy pomiędzy niemi, niż wiekowe udręczenia. D. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Cieszyzna. Wydział dróg powiatowych uprasza uprzejmie tych P. T. panów, którzy podali artykuł do Gwiazdki Cieszyńskiej w N. 5 z d. 29 stycznia 1881, aby w sobotę przed południem od godziny 8 do 12 raczyli pofatygować się do kancelarii urzędowej tegoż Wydziału pod N. 15 na Kamieńcu przy Cieszynie, gdzie o obrocie funduszu dróg powiatowych dokładną wiadomość powziąć mogą. — Wydział dróg powiatow.

Z Przemyśla. Wychodzi tu piśmko hebrajskie pod tytułem „*Haachab*“, redagowane przez p. Samuela Petersila. Przesyłamy wam wyjątek z niego, dla poznania jego tendencji chwalebnej. Pisze ono: „Od czasu zburzenia Jeruzolimy przez Tytusa, rozprzyszyliśmy się po całej ziemi. Ażeby istnieć, musimy się zawsze trzymać stronnictwa potężnego w kraju. Gdybyś zapytał czytelniku, z jakim narodem mamy się w Galicji połączyć, zwrócę ci tylko uwagę na dzieje powszechne. W barbarzyńskich wiekach średnich, kiedy wszystkie narody europejskie żydów okropnie prześladowały i nie dały im ni pędzi ziemi, w strasznej dla żydów dobie, z otwartymi rękoma przyjęli ich Polacy. — Wiedz bowiem czytelniku, że Polacy są dobrym i szlachetnym narodem. Jak orzeł opiekuńcze swoje skrzydła nad piskletami rozpościera, tak i Polacy nas bronili od wieków, a mianowicie podczas napadów tatarskich i powstań Kozaków. Lecz po cóż mi mówić o czasach już minionych? Pomówmy o teraźniejszości. — Pójdź ze mną czytelniku, do oświeconego państwa niemieckiego, tam wylewa profesor Treitschke całą swą żółć na żydów niemieckich i stara się wszelkimi sposobami oczernić ich wobec narodu i rządu niemieckiego. A w Niemczech wśród 40 milionów chrześcijan, żyje tylko 300.000 żydów, podczas gdy w Galicji na 6 milionów ludności, jest nas 600.000, a mimo to żyją Polacy z nami w zgodzie i spokoju! Jesteśmy przeto obowiązani być wdzięczni szlachetnemu polskiemu narodowi za wszystkie dobrodziejstwa, już wysławiane i mające się wysławiać. Zapytasz może, łaskawy czytelniku, jak mamy tę wdzięczność okazać? Oto

przez połączenie się z nimi tak w sejmie, jak i w Radzie państwa itd. itd.“ — Bodajby uczciwy ten głos żydowski nie przebrzmiał bez skutku, i bodajby znalazł posłuch także u wyznawców mojżeszowych na Śląsku, gdzie wśród ludności polskiej liczą się do jej przeciwników narodowych, chociaż z niej żyją. —

List z księżycą.

Roku 6881 na drugiej pełni.

Pozdrawiam was mili Jurkowie i Jankowie znowu na sto tysięcy razy. Ale wam prawię, że to co strasznego, albo śmiesznego, gdy pan Prochaska, co z takim zamiłowaniem sprowadza Prusaków do waszego sławnego miasta, żeby go już można nazwać także Najprajsen, a nie tylko Kanaan, — przybrał jeszcze Rusina, a z tą pomocą porywa się w Sylezyji na polską Gwiazdkę. Nuż prawda, jak się Prusy i Rusy spikły, to Polskę ofikły. A świętojurcy ruscy, jak się wybrali do Polski i pomogli Moskalom moskalić unitów polskich, to też tak mogą pomaszerować na Śląsko, aby je pomogli germanizować. Ale wasza Gwiazdka dała już godnie zarobić panu Prochascie, toby mu ję było isto żal i każe Sylezyji stulić gębę. A choćby jaki Rus jeszcze warczał na piękną Gwiazdkę, toby było tylko tak, jak gdyby się porwał z motyką na nasz niewinny Księżyc. Wiemy tu jednak, że to wszystko zrobiła tylko wielka polityka pana Hazego, którego wiedeńskie Błechy i Kukurkyki wymalowały za chwalby żydowskie. Dowiedział się on, że ruscy apostołowie szykowniejsi są w nawracaniu niż on sam, i powołany przez niego apostoł z Rusi zaraz zaczął opowiadać jako ewangelję, że kultura niemiecka podźwignęła cieszyńską krainę. Patrzymy tu na wszystko, a nie widzimy, kiedy pan Haze albo jakiś pomocny najemnik jego zrobili co dobrego dla podźwignienia polskiego ludu na Śląsku. Polacy sami założyli sobie Czytelnie, aby się przez czytanie oświecać, a czy pan Haze jest choć za tém, żeby nauczyć, co są powołani do oświecania, też śmieli należeć do tych czytelników? Polscy chłopcy utworzyli sobie Towarzystwo rolnicze i Kółka rolnicze, żeby swoje gospodarstwa ulepszać, a żaden Niemiec im nie pomagał, jeno Niemcy pracowali i w sejmie, aby polskie Towarzystwo rolnicze znikło. Polacy sami muszą o siebie dbać, i co mają, to tylko przez siebie, a kultura niemiecka jest dla nich pętami jak beszajdy niemieckie, z których trzeba gonić po wsi, tracić czas i pieniądze, aby się dowiedzieć choć u żyda, co jest w nich. A p. Prochaska ze swoim szwabaskim kalendarzem cieszyńskim też jeno popiera zacofanie, a nie postęp. Witamy zawsze mile Gwiazdkę, bo ona prawdę miłuje, wiarę szanuje, fortele chytrych odkrywa, aby się i najuboższy nie dał wyzyskiwać, aby dobrobyt powszechny się zwiększał i aby potęga państwowa wzrosła. Stara się ona o ducha chrześcijańskiego więcej, niż niejeden inny do tego powołany. Słyszeliśmy też tu, jako jeden pastor z kazalnicy głosił, że mu pewien żyd świecę na ołtarz w kościele podarował, i za to mu wielką pochwałą i podziękowanie publicznie wyraził. Lecz on się bardzo pomylił, bo żyd isto nie uczynił tej ofiary z tego powodu, że przychodzi do przekonania o zbawiennej prawdzie w Chrystusie, ale że pochwała i podziękowanie były dla niego reklamą, aby potem ludzie szli do niego. Gwiazdka często przeciw pijaństwu i lekceważeniu dni świątecznych występuje, a tacy tatulkowie zdaje się jakby tego nie uznawali. Miła Gwiazdka trwaj w twoich dążnościach, życzę ci i twoim czy-

telnikom i korespondentom błogosławieństwa bożego, tak duchowego jak materialnego, a bywajcie zdrowi. Wasz
Ćwiczdyło.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Na posiedzeniu Izby poselskiej 11 b.m. wniósł minister skarbu dr. Dunajowski projekt ustawy co do *ogólnej sumy podatku gruntowego*. Treść jej jest następująca: I) Ogólną sumę podatku gruntowego dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych ustanawia się na 37,500.000 złr. a to przez ciąg lat 15, począwszy od 1 stycznia 1881. — II) Przy obliczaniu procentu podatkowego, ułamek niżej pięciu setnych ma pozostać nieuwzględnionym, natomiast ułamek wynoszący pięć setnych i wyżej ma być liczony za jedną dziesiątą. — III) Znosi się dodatek nadzwyczajny do podatku gruntowego, zaprowadzony patentem z 10 października 1849; punkt 6 tegoż patentu, nadający właścicielom gruntów prawo odciągania pewnych kwot przy spłacie procentów od długów na gruntach ciężących, pozostaje nadal w swęj mocy. — IV) Opodatkowani, którzy teraz więcej płacili mają podatku gruntowego, jeżeli zwiększenie to wynosi więcej niż 10% należitości za r. 1880, mają tylko płacić 1) w czasie od 1 stycznia r.b. aż do stanowczego wymiaru podatku po ukończeniu postępowania reklamacyjnego rocznie, a) kwotę równającą się należitości za r. 1880, b) z sumy o jakaby więcej mieli płacić na podstawie nowego wymiaru, niż w r. 1880 płacili, tylko kwotę równającą się 10% należitości podatkowej za rok 1880; 2) od roku zaś, w którym nastąpi stanowczy wymiar podatku, płacić będą rocznie: a) kwotę równającą się należitości za r. 1880, b) z sumy, o jakaby mieli więcej płacić niż płacili w r. 1880: aa) kwotę równającą się 10% należitości podatkowej za r. 1880, bb) resztę zwiększenia podatkowego uiszczając będą w ten sposób, iż corocznie doliczać się im będzie $\frac{1}{10}$ część owego zwiększenia aż do zupełnej spłaty. — V) Wyrównanie wedle wyników postępowania reklamacyjnego nastąpi stosownie do przepisów art. 5go ustawy z 28 marca 1880. — VI) Zmiany w posiadaniu zaszcze od r. 1880 przy zastosowaniu art. 4 i 5go niniejszej ustawy nie będą uwzględnione. — VII) Przepisy art. 2 nstawy z 28 marca 1880 nie będą miały zastosowania do zwiększeń podatkowych, powstałych jedynie na mocy przepisów przejściowych niniejszej ustawy. — VIII) Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i zastosowaną być ma już przy rozpisaniu podatku za r. 1881. —

Oprócz tego wniesiono jeszcze kilka przedłożeń rządowych, a potem uchwalono resztę ustawy o stęplu od kart. — Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem Lienbachera o zmianę ustawy szkolnej co do obowiązkowego czasu uczęszczania do szkoły. Wnioskodawca, jako sprawozdawca większości, żąda, aby sejmom pozostawiono orzeczenie, czyby dzieciom po 6-letniem uczęszczaniu do szkoły, zamiast codziennęj nauki należało udzielać przez dwa lata lub więcej naukę powtórna lub dopełniającą. Dziecko mogłoby wystąpić ze szkoły, jeśli cel nauki przynajmniej co do religii, czytania, pisanie i rachowania został osiągnięty. Sprawozdawca mniejszości p. Beer obstaje za 8 letnim obowiązkiem szkolnym. — Kilkudziesięciu mowców zapisało się do głosu nad tym przedmiotem, i zanosi się znów na długie rozprawy. Ponieważ chodzi tu także o oddanie sejmom pewnych praw, które należą się im

na mocy konstytucji, więc ze strony centralistów jest tém większy opór. Na tém posiedzeniu przemawiał dopiero pierwszy mówca p. Promber, dowodząc potrzeby utrzymania 8-letniego obowiązku szkolnego ze względu na udział w służbie wojskowej, w sądach przysięgłych i w wyborach, do czego potrzeba jak największej oświaty. — W końcu hr. Harrach interpelował rząd z powodu zniewalania Czechów w Wiedniu do zapisywania języka niemieckiego przy konskrypcji. —

Na posiedzeniu 15 bm. było najprzód kilka interpelacji, a potem nastąpiło pierwsze czytanie ustawy o *główniej sumie podatku gruntowego*. P. Neuwirth wnosi odroczenie pierwszego czytania, dopokąd nie nastąpi przedłożenie motywów do tej ustawy; przymtem wywodzi polemikę przeciw ministrowi skarbu, którego nazywa obraźliwie ministrem z Galicji. Lienbacher nadmienia, że zajęcie się pierwszém czytaniem zgadza się z przyjętym porządkiem spraw, wniosek Neuwirtha jest dla niego niewytłumaczonym, gdyż im szybciej przedmiot przyjdzie do wydziału, tém staranniej może być załatwionym. Minister skarbu Dunajewski odpowiada na ostre wyrazy Neuwirtha i uprasza Izbę o odstąpienie przedłożenia podatkowemu wydziałowi. Plener oświadcza, iż będzie głosował za wnioskiem Neuwirtha, gdyż każdy poseł powinien się w nader ważnym przedmiocie najdokładniej poinformować. Grocholski przemawia za odstąpieniem do wydziału. Giovanelli mówi, że będzie głosował przeciw odroczeniu pierwszego odczytania, spodziewając się, że ze strony rządu nastąpią dla krajów alpejskich jeszcze dalsze ulgi pod względem podatku gruntowego. Przy imienném głosowaniu upadł wniosek Neuwirtha 137 głosami przeciw 157. — Potém przyjęto ustawę podatku od kart do gry w trzecim czytaniu, i nastąpiła dalsza debata nad wnioskiem Lienbachera względem obowiązku szkolnego. Nietylko mowcy z prawicy, ale też z lewicy uznają, że pośpiech gwałtowny w urządzaniu nowych szkół spowodował na gminy biedę, gdyż nie zważano na stosunki krajów. Jedynie autonomia sejmów zdoła w części naprawić złe, tak co do kosztów jak co do 8-letniego przymusu szkolnego. — W końcu Giovanelli złożył wniosek, aby rozwiązać komisję centralną dla regulacji podatku gruntowego, a ustanowić komisję centralną dla reklamacji. —

— W komisji budżetowej rady państwa odrzucono ponowny wniosek p. Hausnera względem utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. — Minister oświaty zapowiedział, że już do najbliższego preliminarza wstawioną będzie rata ceny kupna za realność, w której pomieszczony będzie uniwersytet lwowski. — P. Fanderlik żąda, aby na akademii technicznej w Bernie zaprowadzono równouprawnienie narodowe, które już w reskrypcie 1848 r. przyrzeczonym zostało. — P. Vosniak żąda, aby w szkołach średnich w Styrii urządzono klasy paralelne z słoweńskim językiem wykładowym. Minister oświaty przyrzekł zająć się zbadaniem tej sprawy. P. Fanderlik żąda także podobnych klas paralelnych przy niektórych niemieckich szkołach na Morawie. —

— W wydziale językowym 15 bm. sprawili centraliści nową burdę. Minister Prażak wskazał, iż pojęcia „język w kraju używany“ (landesüblich) i „język krajowy“ (Landessprache) mają toż same znaczenie. Dalej minister dowodził, że w Czechach języki niemiecki i czeski jako krajowe były i są równouprawnione, tylko nie wszystkie sądy kierują się zasadą

równego traktowania obu narodowości. — Coś przeciwnego chcieli dowieść centraliści z Herbstem na czele, który uważa okólnik rządowy o języku czeskim za nieprawny. Dr. Rieger broniąc praw narodowości czeskiej, skrytykował zachcenia Herbst. P. Herbst protestował przeciw tej polemice, a potem on i inni członkowie centralistyczni opuścili demonstracyjnie salę obrad. — Centraliści jako będący w mniejszości, nie umieli nic lepszego zrobić jako tę burdę, i zaczęli politykę abstynencyjną. —

— Projekt rządowy, ustanawiający ogólną sumę podatku gruntowego na 37½ milionów złr., więc zgola w tej samej wysokości co dotąd, sprawił między centralistami powszechne zamieszanie. Nie mają przeciwko niemu nic do zarzucenia, więc zarzucają brak *fiskalności* teraźniejszemu ministerstwu. Obliczają, że przeprowadzenie reformy podatkowej kosztowało blisko 30 milionów złr., które pokryć się miały z podwyższenia podatku gruntowego, a teraz narzekają, że tę kwotę zatracił rząd teraźniejszy swoim projektem. Przewrotność centralistów wychodzi tu w całej pełni na jaw: Pierwotnie mieli oni na celu podwyższenie podatku gruntowego. Potém podżęgali niemieckich właścicieli przeciw ministerstwu, iż na korzyść Polaków i Czechów zamierza przeciążyć niemieckich rolników. Teraz gdy rząd zredukował ogólną sumę podatkową, rzucają się znów na rząd, iż jest za mało fiskalny, iż nie podnosi podatku gruntowego. A gdyby rząd był tę sumę podwyższył, z jakąś wściekłością byłiby prowadzili dalej swą szaloną agitację! —

G. N.
Prusy i Niemcy. Parlament niemiecki otwarty został 15 bm. w Berlinie mową tronową, którą odczytał hr. Stolberg. Mowa zapowiada różne projekta w myśli reformy podatków dla zmniejszenia ciężarów podatkowych, ustawę o zabezpieczeniu życia robotników, by zagrozić zabiegom socjalistów, ustawę o cechach, o karaniu pijaństwa itp. O polityce zewnętrznej wyraża się mowa tronowa, że cesarstwo niemieckie ze wszystkimi państwami jest w najlepszej przyjaźni, i między mocarstwami panuje zupełna zgodność w chęci utrzymania pokoju. —

Rosja. Minister skarbu Abeza wykazał w budżecie na rok 1881 niedoboru 50 milionów. Jako przyczynę tego niedoboru podał w wykładzie swym nieurodzaje i skutki ostatniej wojny. Radzi zaś oszczędność we wszystkich gałęziach zarządu państwowego, aby dojść do równowagi, bo wzrost dochodów państwa ma swoje granice. —

— Donoszą z Warszawy, że na przedstawienie nauczyciela religii katolickiej w gimnazjum w Płocku, rząd rosyjski zezwolił na polskie wykłady religijne w tymże zakładzie naukowym. Można się spodziewać, że podobne przedstawienia i innych gimnazjów w tej kwestji równy odniosą skutek. —

— Petersburg. Wiedomości uderzają na alarm, że Polacy zawojowali całą Rosję i że już ją mają w swojej ręku. Píše bowiem ten dziennik: Najlepszych pomocników znalazła sobie partja polska w niewielkiem, ale wpływowem kółku administracyjno finansowem. Z początku rozpoczyna się organizacja banków handlowych, potem ziemskich, z których część już się znajduje w rozporządzeniu partji polskiej, bez której udziału niepodobna teraz myśleć o żadnem znaczniejszem przedsięwzięciu. W ten sposób w ręku partji polskiej znajdują się obecnie największe siły materialne Rosji, oraz część prasy rosyjskiej. Znaczna część

posiadłości ziemskich zastawiona jest w tych bankach, oszczędności ludu znajdują się w nich także, większą częścią dróg żelaznych, kopalń węgla kamiennego itd., zarządzają Polacy. Cóż więc pozostało Rosjanom?...

— Jenerał Skobelew donosi z Azji, że Czekińcy zaczynają na jego proklamację wracać się z rodzinami z pustyni do opuszczonych domów i do Geok-Tepe. Moskale starają się zaopatrzyć ich w potrzebną żywność, a nawet w kibitki. — Pokazuje się, że walka na walech Geok-Tepe była bardzo mordercza, bo padło 8 tysięcy trupów, w pogoni zaś zasiekli Moskale 2 tysiące Czekińców. W kilku ogromnych mogiłach pod Döngiltayn zagrzebano 6.400 trupów. Moskale użyli środków, ażeby z powodu tylu trupów, których wszystkich pozbierać się nie udało, nie powstało morowe powietrze.

Turecja. Według twierdzeń korespondentów angielskich, wojna między Turcją a Grecją jest niemal niewatpliwa. Dyplomaci usiłują wprowadzić zażegnanie, ale Turcy nie pokładają wiary w zaręczenia pokojowe mocarstw, i urządzają się tak, aby ich wypadki niezaszkodziły niespodziewanie, gdyż Grecja nie odstępuje od swych roszczeń. —

Włochy. Wielki wiec demokratyczny odbył się w Rzymie 10 bm. Miał on popierać zasadę powszechnego głosowania, ale właściwie był to wiec republikański i chciano także podnieść dążność *Irredenty*. Policja zarządziła dlatego środki ostrożności i zamiar zjazdu został przez to zwichnięty. Garibaldi powołany na honorowego prezesa, nie przybył, a komitet dla pewnej przeczności nie przypuścił ku głównym obradom ani dziennikarzy ani stenografów. Policja zabroniła ogłosić publicznie uchwały zgromadzenia, i ogłoszono je następnie w teatrze. Dziennik *Liberta* obwinia posłów, którzy na wiecu głos zabierali i głosowali, o złamanie przysięgi na konstytucję i wiarołomstwo względem króla.

Francja. Izba deputowanych obradowała w zeszłym tygodniu nad ustawą o rozwodach małżeńskich. Wnioskodawca ze skrajnej lewicy p. Naquet, izraelita, przemawiał za wolnością rozwodu, przytaczając wszelkie argumenta. Oczekiwano też, że wszyscy radykaliści będą na nim głosowali, ale zasada moralna zwyciężyła. P. Legrand postawił inny wniosek, że małżeństwo ma być nierozzerwalnym, i wskazał, że rozwód jest to instytucja arystokratyczna, dogadzająca tylko namiętnościom ludzi majątnych, a nienawidziana przez cały świat włościński i robotniczy. Minister Cazez popierał nierozzerwalność małżeństwa, iż przynosi szczęście społeczeństwu i ratuje dzieci od nędzy moralnej i materialnej. Także Brisson, jaskrawy republikańsin, na którego rachowała lewica, wystąpił ostro przeciw rozwodowi, który dogadza chuciom zmysłowemu a poniża jak najbardziej stanowisko kobiety. Projekt rozwodowy odrzucono potem 261 głosami przeciw 225. —

— Pochwała, jaką znalazła polityka pokojowa ministra Bartholomego w izbie deputowanych, uważaną jest za naganę daną Gambecie, który mieni się już przyszłym prezydentem rzeczypospolitej i już dziś rozkazuje Francji. W swojej wojowniczości chciał on popierać Grecję, i w ten sposób obalić nieprzyjaciela mu ministra Barthelemyego; ale strona pokojowa przeważała w izbie nad wojenną. — Teraz i z Berlina dano Gambecie napomnienie przez *Nordd. AZtg.* Niemiecki dziennik przypomina wojowniczą mowę Gambetty w Cherbourgu powiedzianą, która jednak przyjaciela jego potem pokojowo tłumaczyli. Dalej niemiecki dziennik

zarzuca, że Gambetta chciał, aby Francja wspólnie z Rosją oswobodziła Grecję, aby tym sposobem zniszczono wpływ Niemiec na losy Europy, i aby potem Francja mogła wziąć odwet na Niemczech za Alzację i Lotaryngję. Przed temi marzeniami ostrzega więc *N.A.Ztg* przyszłego dyktatora francuskiego. —

Anglija. W parlamencie wytaczano znów kłopoty, które ma rząd angielski to z Afganistanem w Azji, to z Boerami i Basutami w Afryce, lub też ze sprawą turecko-grecką. Największy kłopot jednak ma rząd angielski z Irlandją. Między innemi interpelowali też Irlandczycy rząd o otwieranie listów na pocztę. Rząd odpowiedział, że od r. 1844 nie użyto tego środka. —

— Rozdrażnienie między Irlandczykami jest tak wielkie, że Anglicy lękają się, aby Fenianie nie wysadzili w powietrze królewskiego zamku Windsor, i strzegą go bardzo ściśle. Królowa zaś nie wróci do Windsoru, ale pozostanie jeszcze na zamku w Osborne. Lecz Anglicy przekonują się już, że pogłoska o zamierzonym wysadzeniu Windsoru w powietrze była zmyślona. — Parnell bawi obecnie w Paryżu, dokąd się zjechali inni przywódcy ligi irlandzkiej. Parnell ma potem wyjechać do Ameryki. —

— W Hydeparku londyńskim odbyło się w niedzielę liczne zgromadzenie, demonstrujące groźno przeciw postępowaniu rządu względem Irlandji. Deputowani irlandzcy powstawali natarczywie na rząd i na prezesa izby niższej. —

Rozmaitości.

— *Wydział gospodarczy III. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie*, uchwalił ostatecznie, że Zjazd odbędzie się w dniach od 21 do 25 lipca rb., tj. bezpośrednio po *Zjeździe pedagogów* odbyć się mającym w Krakowie w dniach 18, 19 i 20 lipca, przez co niejednemu z uczestników zebrania walnego pedagogicznego dana będzie sposobność wzięcia udziału w *Zjeździe lekarskim i przyrodniczym*. — Prócz tego na ostatnich 4 posiedzeniach Wydział gospodarczy zajmował się rozsyłaniem zaproszeń na Zjazd i zastanawiał się nad sekcjami, na jakie wypadnie Zjazd podzielić. Prócz tego Wydział w zasadzie uchwalił, że ze Zjazdem ma być połączona, podobnie jak w r. 1869, *wystawa przyrodniczo-lekarska*, którymto przedmiotem zajmuje się specjalna komisja pod przewodnictwem Dyrektora Muzeum techn. przemysłowego krak. Dra Baranieckiego. Do wykładów w sekcjach Zjazdu zgłosiło się dotychczas 8 lekarzy i 6 przyrodników, a liczba ta jest oczywiście tylko małym ułamkiem tych wszystkich, którzy na Zjeździe prace swe przedstawia, gdyż termin zgłaszania sięznaczony jest aż do końca maja rb. Szczegółowy program Zjazdu ogłoszony będzie również w maju rb. — Wszystkie czasopisma polskie upraszamy o powtórzenie tej wiadomości. — Dr. Janikowski, przewodniczący; — Dr. Jan Rosner, sekretarz. —

— *Ochrona ryb przez gminy.* Starostwo w Jarosławiu, troskliwe o wszechstronne dobro powiatu, wydało w sprawie rybołówstwa okólnik do zwierzchności gminnych w listopadzie zr. i spowodowało tém 50 gmin powiatu, że na mocy ustawy gminnej zakazały pod karą łowienia u siebie ryb podczas tarła i na tarliskach, trucia ryb i używania sieci o oczkach niżej celu długości i szerokości. Gminy przedłożyły zakazy te w odpisie także starostwu, aby zarządziło czuwanie ze strony żandarmerji nad wykonaniem tych zakazów. Pierwszy ten przykład wzięcia w obronę ryb przez gminy, zawdzięczamy inicjatywie starosty p. Beneska. —

— *Kara śmierci* przez powieszenie wykonaną została 15 bm. w Tarnowie na Tomaszu Marchwicy, liczącym 57 lat, który zamordował na noclegu u siebie dwie kobiety, siostry Saratowny, będąc ich dłużnikiem. Spółwinna żona Marchwicy skazaną została

na 10 lat, a synowi skazanemu także na śmierć zamieniono karę na 18 lat więzienia ciężkiego. —

— *Kolęj Północna ces. Ferdynanda.* Akcje tej kolei spadły w ostatnich dniach nagle i znacznie, bo o 150 zfr. Powodem jest, że w r. 1886 ustaje 50 letni przywilej tej kolei, a potem ruch kolei przechodzi na państwo. Co do materiału kolejowego, wynagrodzenie zaś nie będzie dla państwa trudnem. Państwo bowiem zyska od razu znaczne pretensje do kolei, gdyż zarząd jej nie amortyzował według obowiązku swego kosztów budowy i wypłacił drogą nieprawnie udzielanych superdywidend przeszło 50 milionów swym akcjonariuszom, których od nich zażądać można. Publiczność jest więc zaniepokojona, że zarząd kolei nie stara się wcześniej o nowy przywilej, i dlatego kurs akcji zaczął spaść tak nagle. —

— *Naj. Cesarzowa austriacka* wyjechała w poniedziałek do Anglii. Podróżuje pod nazwiskiem hrabiny Hohenembs. — *Cesarzewicz Rudolf* zaś w swojej podróży wschodniej oczekiwany był 17 bm. rano w Aleksandrii. —

— *Zakład o 500.000 centów.* Dwaj właściciele domów w Hernals pod Wiedniem założyli się, że jeden z nich zbierze do 2. marca sumę 500.000 centów z r. 1873. Kto zakład przegra, płaci 15.000 zfr., które zainstalowane zostały obopólnie na ich domach. Z tego powodu w całej Austrii nastąpiło szalone poszukiwanie centów z r. 1873; i miejscami płacono za nie 30—50, lecz już znowu kurs tych krajanców upadł. —

— *Dwie śmierci na balu maskowym.* D. 10 bm. odbywał się w Wiedniu w sali zwaną „Grünes Thor“ bal maskowy, na którym miał nadzór komisarz policji Zakostelski i inspektor straży bezpieczeństwa Sioly. Pierwszy czując się nieco znużonym, udał się do pokoju inspekcyjnego i tam położył się na sofie i zasnął. Później wszedł tamże Sioly i usiadłszy przy stoliku, chciał także wypocząć. Po skończonym balu, gdy spostrzeżono, że dwaj ci urzędnicy nie wychodzą z pokoju, znaleziono obu nieżywych. Śledztwo lekarskie wykryło, że brak powietrza atmosferycznego w ciasnym pokoju bez okna, w którym się palił płomień gazowy, był przyczyną nagłej śmierci obu urzędników policyjnych. —

— *Nowy bank w Peszcie* ma być założonym, a założycielem jego jest grupa Bontoux. Bank ten założony z kapitałem akcyjnym 25 milionów, będzie nosił nazwę „Węgierskiego banku krajowego dla handlu i rolnictwa.“ Prezesem tej nowej instytucji finansowej ma zostać hr. Lonyay, były minister finansów węgierskich.

— *O mniemanym zamachu* na jen. gubernatora Albedynskiego donoszą z Warszawy: W sobotę 12 bm. wszedł do pałacu jen. gubernatora nieznamy człowiek, przebiegł kilka pokoiów i zranił nożem kilku służących i oficerów, którzy go zatrzymywali, zanim go ująć zdołali. Pokazało się jednak, że to obłąkany człowiek, nazwiskiem Łagodziński, i oddano go do szpitala obłąkanych.

— *Berlin także się pojedykuje.* Poseł sejmowy, Ludwig, ogłosił w jednym z dzienników berlińskich artykuł, w którym zarzucił Bennigsenowi nieczysty udział w budowie kolei Hannover-Altenbeck. Bennigsen posłał sekundantów do Ludwiga, ale Ludwig odparł, że Bennigsen nie jest człowiekiem honorowym, niech się więc pierwój oczyści z zarzutu. W parę godzin potem, niewiedząc dlaczego rozmyślił się Ludwig i posłał swych sekundantów do Bennigsen z oświadczeniem, że przyjmuje pojedynek. Na to odpowiedział Bennigsen, że teraz on nie myśli się pojedynkować z Ludwigiem jako z człowiekiem niehonorowym, który wezwania na pojedynek nie przyjmuje. Zakończeniem tego zajścia, zamiast pojedyнку jest bankiet. —

— *Pochód złodziei.* W mieście Smyrnie, które przed kilku tygodniami dzięki pieczołowitości gubernatora Midhata bazy otrzymać uorganizowaną na sposób europejski policję, grasowała od lat wielu wielka banda złodzieiów będąca postrachem mieszkańców. Rzadko która noc minęła, aby nie włamano się do kilku sklepów lub niezrabowano kilkunastu przechodniów. Nowej dopiero policji powiodło się schwycić 60 członków należących do bandy. Dla uspokojenia ludności kazał Midhat owych 60 złodziei okutych

w kajdany i sformowanych w czworobok przeprowadzić pod silną strażą policji przez wszystkie ulice dzielnicy Franków, gdzie z prawdziwą radością widziano tych tak groźnych niegdyś gości. Pochód ten złodziei trwał przeszło 2 godziny. —

— *Miasto na djamentach.* Żadne miasto w Afryce nie powstało tak szybko, jak Kimberley, punkt centralny południowo-afrykańskiego kopalnictwa djamentów. Przed laty jedynastu nie było jeszcze ani jednej chaty w miejscu, gdzie dziś 16—20.000 ludzi stanowi jedną z najzamożniejszych na afrykańskim kontynencie gmin, której obrót handlowy w roku wynosi przeszło milion funtów szterlingów. Miasto zabudowało się na gruntach, które zasiane są djamentami. W roku 1870, kiedy z gorączkowym pośpiechem zakładano tę osadę dla jak najspieszniejszego wyzyskania owych gruntów, zapomniano sprawdzić poprzednio, czy także w ziemi upatrzonej na obozowisko nie znajduje się drogocenny minerał. Dopiero kiedy namioty i szopy drewniane zaczęły ustępować miejsca budynkom murowanym, przekonano się przy kopaniu fundamentów, że i na tych gruntach, mianowicie w zachodniej części miasta, znajdują się djamenty; jakoż nie pozostawało nic innego, jak burzyć znowu domy i stawiać je w innem miejscu. —

Z Cieszyńska.

— *Naj. Cesarz* raczył najwyższem pismem odręcznemi z 7 lutego br. udzielić prezydentowi krajowemu śląskiemu br. Aleksandrowi Sniemierowi godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy. — *Deutsche Ztg.* domyśla się, że to odznaczenie jest zapowiedzią przeniesienia p. prezydenta na inną posadę. —

— *Naj. Cesarz* nadał także fizykowi miejskiemu w Bielsku dr. Janowi Paszcółce tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnią pożyteczną i humanitarną działalność.

— *Stowarzyszenie przysięgłych.* Walne zebranie tegoż stowarzyszenia odbyło się 13 bm. w lutejszej sali sądów przysięgłych, które mimo powtarzanych zaproszeń skromnie było nawiedzonem. Przewodniczący p. radca wyższego sądu krajowego Gelbfuhs, złożył wyczerpujące sprawozdanie zarządu. Stowarzyszenie liczyło w r. 1880 członków 569. Oprócz ich wkładek przyczyniła się gmina cieszyńska datkiem 20 zfr. Wydatki zarządu wynosiły 36 zfr. 6 ct., członkom powołanym za sędziów przysięgłych wypłacono 386 zfr. 50 ct. Pozostałość z doliczeniem procentów wynosi 178 zfr. 23 ct. W bieżącym roku zapisało się za członków 527. Pomimo dobroczynnych skutków tego stowarzyszenia zmniejszyła się więc liczba jego członków, lubo fundusz wzrósł już do 709 zfr., które ulokowane są w kasie oszczędności. Do zarządu wybrani zostali ci sami członkowie: pp. Gelbfuhs, dr Bukowski, Pasek, Gabrys, Walach, Dimter, Buzek. —

— *W Toszonowicach górnych* otwartą została od 1 lutego br. nowa poczta, do której przyłączone są następujące miejscowości: Górne i Dolne Toszonowice, Górne i Dolne Domasłowice, Poleniny, Kocurówice, Wołowice i Zawadewice. Komunikację codzienną utrzymuje poczta wozowa między Cieszynem i Frydkiem.

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 lutego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 zfr. 30 c.; żyta (70 kilo) 8 zfr. 10 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 zfr. 20 c.; owsa (45 kilo) 8 zfr. 20 c. — Masła kilogram — zfr. 96 c. — Siana (100 kilo) 3 zfr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 17 lutego: Renta papier. 73.20.—73.30; renta srebr. 75.40—75.50; renta złota 89.75—89.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.54—5.56. Marka pruska 57.75—57.80; Rubel papierowy 1.23 1/4—1.23 1/2.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpieł ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedź.

W. Fiebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. Poznań.

70 □ sąsił łupka dachowego, dobrze utrzymanego, jest z powodu przebudowania tania do sprzedania u *Zygmunta Kohna w Cieszynie.*

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na 1. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Ponuczające dziełka dla ludu w tanich wydaniach.

Na tle historycznym oparte:

* Anczyc Wł. L. (Góralczyk Kazimierz) *Historja o ks. Augustynie Kordeckim* z 5 obrazkami. Wydanie trzecie . . . — 28 ct.

Tegoż: *Pamiętnik odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, z dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych dla ludu, z obrazkami . . . 25 ct.

* *Chronologja książąt i królów polskich*, wierszem i prozą. Egz. kartonowany 1 zł. 25 ct.; broszurowany 1 zł.

* *Franciszek Józef I.* Obraz jego życia z 8 ryc. . . 15 ct.

* *Grajnert Józef. Dziwne przygody Lorka Szlązaka*, opowiadanie z dziejów polskich z 4 obrazkami oraz *Historja o Gabryelu Holubku*, z 6 obrazkami, kartonowane . . . 1 „ — ct.

Tegoż: *Przygody Lorka* osobno . . . 25 „

* *Życiorysy świętobliwych i świętych patronów polskich* z 11 obrazk. zawiera: Błogosławiony Winc. Kadłubek (z drzewor.) Gedeon (Gedko) biskup krakowski (z drzewor.) Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski (z 2ma drzewor.) Błogosł. Andrzej Żurawek (z 3ma drzewor.) Święty Wojciech, arcybisk. gnieźnieński (z 2ma drzewor.) Jan Zamojski, hetman wielki koronny. Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański (z 2ma drzewor.) 30 ct.

a nadeszły także owe słynne:

Wieczory pod Lipą Grzegorza zpod Racławic. *Historja polska* . . . 1 zł. — „

Z życia ludu wiejskiego:

Gregororowicz (Janek z Bielca) *Historja o Pawle Jedynaku*. Książeczka obrazkowa z 10 drzeworytami . . . 28 ct.

Prawdziwa historia o złej Katarzynie, kochającej bliźniego jak siebie samego. Książeczka obrazkowa dla ludu wiejskiego, z 8 drzeworytami . . . 40 ct.

Kunicki Leon. *Państwo Bondarscy. Bez pracy nie będzie kołaczy. Gawęda o koniach*. Książeczka obrazkowa z życia ludu wiejskiego . . . 35 ct.

Sas Paweł. *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych*. Książeczka obrazkowa z 3ma obrazkami . . . 35 ct.

Życiorysy:

Michna Wojciech ks. *Obrazki historyczne z życia święto bliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek*. Marcin Kurek (Kronikarz), Mateusz Cholewa (Biskup, kronikarz), Maćko Borkowicz z Olsztyna, Zawisza Czarny, Zbigniew Oleśnicki (Biskup, kardynał); Grzegorz z Sanoka (Mieszczanin, arcybiskup), Tarnowski (hetman z portr.) Herbut (uczony), Stanisław Hojzusz (bisk. krak.), Bartł. Nowodworski (fundator), Jan Zamojski (z portr.), Zółkiewski (hetman z portr.) Mik. Wolski (fundator), Dm. tro Wółk i Fedko Chitro z Hodowy, Jan Głowacz z Nowosiela (wojak), Marcin Kromer (biskup dziejopis.), Karol Chodkiewicz (z portr. hetm.) . . . 40 ct.

Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości przekazem pocztowym

do księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.

otrzyma żądane dziełko franko.

Drukiem Karola Prochaski.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkłady na oszczędność,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na 1. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika p. Pongratza i otwarta jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Edykt.

L. 34 civ.

C. k. Sąd powiatowy w Jabłonkowie podaje do wiadomości, że na prośbę Józefa Füllbiera i Spółników wniesioną przez Dra Ferdynanda Pszczółkę w Cieszyńcu, celem przedsięwzięcia sprzedaży realności, należących mieszczaństwu mającemu prawo piwowarne, w Jabłonkowie pod Nr. 174, 114 i 52, ustanowione zostały terminy, a zwłaszcza względem domów na dzień 8 marca i 7 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9, względem pola należącego do domu N. 114 w Jabłonkowie na 9 marca i 8 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 tamże na miejscu, a względem lasów do tegoż domu należących na 10 marca i 9 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 w tutejszym sądzie. Nadmieniam się, że te realności będą sprzedawane według cen sądowego oszacowania, a mianowicie dom pod N. 174 za cenę oszacowania 10.391 złr. 40 ct. w. a., dom pod N. 114 za cenę oszacowania 5.320 złr., dom pod N. 52 bez koncesji wyszynkowej na 800 złr. oszacowanej za cenę oszacowania 10.230 złr. a. w. a. rzeczywiste 8927 złr. 90 ct. — należące do domu N. 114 grunta i lasy zostaną osobno sprzedane, pierwsze parcelami i częściami w ogólniej cenie szacunkowej 3657 złr. 6 ct., drugie zaś będą za cenę szacunkową 27.425 złr., dokładnie 27.425 złr. 45 ct. w. a. wywołane i w obu terminach tylko za tę lub wyższą cenę najwięcej dającemu oddane. Każdy licytant ma przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk sądu wadium 10% wartości oszacowanych, zwłaszcza wartości pojedynczych sprzedanych mających parcel, w gotówce albo w austriackich papierach państwowych albo w książeczkach kasy oszczędności. Protokoły oszacowania, wyciągi z księgi gruntowej i warunków licytacji, wraz ze zmianami na terminach 28 października 1880 i 2 grudnia 1880 przez interesentów wniesionymi i uchwalonemi, jakoteż urzędownie powziętą zmianę można przejrzeć w tutejszym sądzie, a dla owych interesentów, którzyby niniejszej decyzji z jakiegobądź powodu wcześniej nie otrzymali, ustanowiony jest Dr. Klincki adwokat w Cieszyńcu za kuratora.

W Jabłonkowie d. 8 lutego 1881.

C. k. sędzia powiatowy: Zustiera.

Konkurs.

Gmina Ustroń zdawna znana jako miejsce kąpielowe, licząca 4500 ludności, mająca w sąsiedztwie znaczne gminy bez lekarza, jak np. Wiślicę, Cisownicę, Goleśzów, Hermanicę, Lipowiec itd., pragnąca szczególnie podnieść miejscowy zakład kąpielowy, rozpisuje konkurs w celu uzyskania własnego lekarza, z płacą roczną 300 złr., a o innych dochodach można się rozmówić z przełożonym gminy, który też zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmie i uprasza, by takowe jak najprędzej, a najpóźniej przed rozpoczęciem pory kąpielowej nastąpiły. —

Przełożony gminy: Andrzej Lipowozan.

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „Wyciąg bezpłatny“ w niej bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki tej z powyższej księgarni zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franko i żadnych innych kosztów przy tem ponosić nie potrzebnje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

26 lutego

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
śnienie.

Reklamacje w sprawie podatku gruntowego.

Stały kataster wykazuje ogólnego czystego dochodu w Austrii 140 milionów złr.; poprzedni centralistyczny rząd chciał podwyższyć tę sumę do 185 milionów, ale wykazano nie spełnia 170 milionów. W intencji centralistów było stosownie do tego podatek gruntowy podwyższyć. I byłoby większe obciążenie rolników nastąpiło, gdyby władza była pozostała w ręku centralistów. Gdy centraliści władzę utracili, zaczęli judaszowską hecę między niemieckimi włościanami w Rakusach i Styrii, i przymilając się im straszili ich podwyższeniem podatku gruntowego, z dodatkiem że to podwyższenie muszą ponosić na korzyść Czechów i Polaków, a w ten sposób szczwali przeciw narodowościom i teraźniejszemu ministerstwu. — Usiedli jednak centraliści na łodzi. Podatku gruntowego płacono dotąd około 37 milionów, a obecne ministerstwo nie żąda także więcej jak 37½ milionów. — Teraz więc centraliści przeciwnie zarzucają rządowi brak fiskalności, że nie dba o skarb państwa. Krzyczą tedy, że rząd nie podwyższając podatku gruntowego odstąpił od celu, jaki miała reforma podatkowa, i zaprzepaścił 26 milionów złr., które regulacja podatku gruntowego kosztowała, a niemieckich włościan podżegają znowu wołaniem, że obniżka podatku dla nich mało wyniesie, kiedy ustawa równa ulgi dla wszystkich krajów a więc także dla Polaków i Czechów proponuje. Wynajdują przeto inne pozory, aby przyjęcie ustawy przewlekać; lecz ustawa co do ogólnej sumy podatku gruntowego będzie pomimo owiej agitacji i oporu centralistów przyjęta, gdyż nawet centralistyczni posłowie z Czech muszą ze względu na swych wyborców za nią głosować.

Właściwego podwyższenia podatku gruntowego więc nie mamy; wskutek regulacji tegoż podatku będą tylko zmiany w sumach, które pojedyncze kraje, powiaty i gospodarstwa płaciły, o ile w ciągu czasu zaszyły zmiany w ich uprawieniu i dochodach. Ażeby w oszacowaniach z regulacji wynikłych nie zachodziły jakie niesprawiedliwości, dlatego ustanowiono także *postępowanie reklamacyjne*. Według ustawy z 28 marca 1880, ma być podatek gruntowy na zasadzie operatów regulacji opłacany już od 1 stycznia 1881 prowizorycznie, aż do ostatecznego ukończenia postępowania reklamacyjnego. *Reklamacje mają się rozpocząć d. 1 marca 1881, a termin ich trwa 45 dni, to jest do 14 kwietnia 1881.* Ponieważ termin ten jest nieprzekra-

czalny, a kto się spóźni, ten z swoją reklamacją przepada, więc wszyscy, którymby podatek niesłusznie podwyższony został, powinni wnieść reklamacje w terminie oznaczonym. Dlatego też do dnia 1 marca 1881 powinny być w każdej gminie wyniki szacunku należycie ogłoszone, i arkusze posiadania gruntowego każdemu podatkującemu doręczone.

Reklamacje mogą być wniesione przeciw uciążliwościom z następujących powodów: a) niewłaściwego określenia granic posiadłości w mapie katastralnej; b) mylnego pomiaru gruntowego; c) błędów rachunkowych; d) uwolnienia podatkowego prawnie przysługującego pewnym gruntom; e) niewłaściwego zaklasowania parcel pojedynczych. — Dla załatwienia reklamacyj ustanowione będą *komisje reklamacyjne*, mianowicie powiatowe, krajowe i wreszcie centralna. — Komisyj powiatowych zadaniem będzie, aby wniesione reklamacje posortować najpierw według powyższych 5 punktów, a następnie podzielić takowe na reklamacje, o których orzeka: 1) sam przewodniczący komisji powiatowej (tj. punkt a); — 2) komisja reklamacyjna krajowa bez poprzedniego wniosku komisji szacunkowej powiatowej (punkt b, c); — 3) taż komisja krajowa na podstawie opinii wydanej poprzednio przez komisje szacunkowe powiatowe (punkt d, e). — Przy reklamacjach do b, d, e, mogą być w razie potrzeby oględziny przedmiotu na gruncie zarządzane. — Dla załatwienia czynności komisyj powiatowych przewidziana jest ustawa termin 6 miesięcy; dla komisyj krajowych 3 miesiące; poczem komisja centralna w przeciągu jednego miesiąca ma wydać ostateczne orzeczenie. W najlepszym razie to postępowanie reklamacyjne może być ukończone z końcem stycznia 1882; lecz są słuszne obawy, że komisje swych prac do tego czasu nie zmożą. — Po ukończeniu postępowania reklamacyjnego minister skarbu przedłoży radzie państwa ostateczne wyniki całej operacji.

Ogólnym jest zdanie, że czas ustanowiony dla reklamacyj jest za krótki; stało się to podobno, iż poprzedni rząd miał może na celu, aby jak najmniej reklamacyj dopuścić. Przeto w wielu krajach domagają się petycjami przedłużenia terminu reklamacyjnego. Lecz mimo wszystko koniecznym jest, aby rolnicy naznaczonego terminu nie zaniedbali, bo opieszalemu nie pomoże potem wszelkie narzekanie. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”

II. Ślub. (C. d.)

Na te słowa wszedł Wydrychalski z synem Kajetanem; przywitani gościa mile, pytając o zdrowie i nowiny z tamtych stron. Proboszcz odpowiedział: „Na wsi chyba o wilkach, więcej nic w zimie, w mieście co innego, bale, zabawy, gazety; my dopiero przyjeżdżamy, abysmy dowiedzieli się co nowego, bośmy deszczkami zabici i zależni od grymasów nieba; zawalą śniegi ani się rusz.” — „Oj proboszczu! nie wszystko w mieście złoto, co się świeci; gdyby nie moja połowica, nie siedziałbym w mieście ani minuty, ale człowiek przysięgał wierność, miłość, a ta mnie grubo kosztuje. Właśnie myślę nad tem, aby wrócić *ad paterna rura*, syn dorósł, niech za mnie pracuje, mnie tylko da przytulisko i będzie to jakoś.” — „Radziłbym i życzył państwu, mówiliśmy tu w tym momencie o tém samém, kiedy pan Kajetan wygrał, niech bierze.”

„To ksiądz proboszcz wie już o tém?” — „Ksiądz powinien wszystko wiedzieć.” — „Uważ proboszczu, co za lekkomyślność, stawia na kartę siostrę własną.” — „Łobuz i nie więcej, matka nie może już z nim nic poradzić, jedna tylko pozostaje medycyna, kamasze!” — „To to,” obejrzał się Wydrychalski i pogroził synowi: „To także ziółko.” — „Tatko! czym podpisał choć jeden weksel za darmo?” — „Ani słowa bo gdybyś jeden podpisał, już cię niema; tylko humoru masz za wiele, trochę go ująć trzeba.”

Kajetan się uśmieł: „żart tato, przecie niepojadę, a nie zabiorę stawki, bobym dostał odkosza.” — „Co się tyczy pana Kajetana,” dodał proboszcz, „to nie, bo pan bardzo mile widziany.” — „Wątpię, już mnie podsiadł rywal.” — „Przenigdy,” mówi proboszcz, „dla pana pierwszeństwo.” — „Wiem dobrodzieju, że tak nie jest; jest tu taki, który pojmie królową balu.” — „No ciekawym?”

„Zna go proboszcz dobrze, chwali się już publicznie, że panna mu sprzyja.” — Rodzice patrzą się na syna, matka pyta: „czy serjo?” — „Pa-pa-ni, ja-ja kocham.” — „Haha;” zaśmiała się matka, „ten jakacz? chyba mu się śni, bo on należy do marzycieli.” — „Widzi mama, tacy mają szczęście. Niktby się nie spodziewał, jakiej użył protekcji.” — „No powiedz no pan,” mówi proboszcz. — „Poczęstował wuja po 2 reńskie butelczyną, on lubi, pojechał z nim na swaty, i chwali się, że u kresu swego przeznaczenia.”

„Fiu! kochanku! nim zejdzie słońce, rosa mu wyje oczy. Ziębicka nie przystanie jak świat światem; ona szuka zięcia wesołego, dowcipnego, nie mruka, niech panu wróci pieniądze, kto tak mówił. Właśnie pan wpadłeś w oko kobiecie, dowcip kuligu utorował ci wstęp do celu; tylko niezasypiaj interesu, bo raz dostaniesz pannę cacko, a powtóre ciepły worek, co znaczy dużo.” — „Oj proboszczu,” całuje go stary Wy-

drychalski, „z niebabys spadł, przymawiając za moim synem.” — „Verbum, mówię, jeżelibym kogo rekomendował, pański syn zasługuje na pierwszeństwo. O tém ani wątpię. Tylko tu chodzi o usunięcie Maksa; przyjechałem tedy po pierwsze kroki, a pan dobrodziej zna się z werbbecyrkiem, niechże się dowie, jaka najtańsza kadecka gaża. Pani Ziębicka da *cula*, lecz tak mały, aby ledwie na *szlofa* wystarczyło, by poskromić rozrutnego syna.”

Wydrychalski pobiegł do miasta, wypytał się o wszystkie kondycje zakupna kadectwa, przyszedł i opowiada detalicznie: „Najmniejszy dodatek 5 reńskich na miesiąc, co czyni 60, oprócz munduru.” — „Ha dobrze,” rzekł proboszcz, „dziękuję.” — Wydrychalscy uczestowali proboszcza, który pojechał z przyrzeczeniem napisania listu, po którego odebraniu mają wszyscy państwo jechać do Ziębickiej, i odjechał.

Proboszcz dotrzymał słowa, na 3ci dzień jest list radosny: pan Kajetan może śmiało zapukać o córkę Ziębickiej. Zaraz odbyli podróż, ułożyli warunki ślubu, wszystko szło raptem. Jedyna tylko przeszkoda leżała w sercu panny młodej, która wręcz matce oświadczyła: wolę się utopić, nim mam iść za mąż za Kajetana, cały świat będzie się wysmiewał, przegrał mnie brat w karty, cóż sobie myśli mama! — Jednak proboszcz zaradził wszystkiemu. Maksa stawiono do asenterunku, matka podpisała kadectwo. Maks zdesperowany przyjął ciężar na siebie nowego stanu, bo mu wszyscy zagrozili, że hańbę kradzieży dukatów swój matce musi załagodzić wyniesieniem się z domu, a do wojska wstępując, zakończy honorowo. — Maks tedy został kadetem, odjechał do Włoch, a panna Lola mimo płaczu, poszła do ołtarza i poślubiła Kajetana.

III. Wydziedziczenie.

Wszystkie niemal dwory miewały zaufanych ludzi między poddanymi lub sługami, którym okazywały szczególną pieczę i względy. Polityka panujących odbijała się tu w miniaturze. Królowie miewają marszałków, koniuszych, kuchmistrzów, mistrzów ceremonij pałacowych, oprócz ministrów. Szlachta miała pacholków, karbowych, polowych, ekonomów, ludzi częstokroć wpływowych na samych panów, panie i ich dzieci. Ulubieńce bywały na świecie i będą, a podchlebce nie zaginą, bośmy ludzie.

Przy dworze państwa Ziębickich mieszkał wieśniak, który z młodości służył za fornała, jeździł z panem po bożym świecie, nie wywrócił ani nie dopuścił do przygody nigdy, chyba umyślnie na rozkaz pana, tak sprytnie, że zakręcił końmi i przed gankiem lub werandą na równém miejscu obalił najczęściej, jeżeli ulubieni goście odjeżdżali, aby ich zatrzymać dłużej. — Janek Duda, parobczak wysoki, smukły, bronet jak sadza, chodził do wsi, wieczorami pokryjomu, magnes sercowy ciągnął go do pewnego domu, bo tam

były dwie dziewczuchy, Jadwisia blondyna, a Kasia szatyna, którym natura nie szczędziła darów pięknoty; nazywali je najładniejszymi dziewczuchami w parafii. Ubierały się z miejską, bo ich matka będąc mieszczką poślubiła wieśniaka, z przyczyny majątkowych stosunków, gdyż był to człek bogaty w rolę, dobytek i pieniądze. Matka tedy chodziła do Jmości, zanosząc świeżutkie maselko, serki masne swojskiej roboty, jarzynki wczesne, grzybki pierwsze lub owoce. Za to miała oko i była widziana nad insze, co spowodowało drugie wieśniaczki do zazdrości, a niekiedy i wymówek, że jest podehlebczynią. — Dosyć że Janek Duda wodził prym w gminie, bo mu matka Śliwina przyrzekła Jadwisie. We dworze nie wiedzieli nic, czego Janek zawsze wesół i czapka na bakier. Niezadługo przychodzi sama Śliwina z podarkami do Jmości, będącej na ówczas za pierwszym mężem. C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji. (C. d.)

Cechy dzisiejszego czasu powinny powstać:

1. Na podstawie specjalnej wyćwiki do swojego zawodu. Nauka odgrywa tutaj główną rolę w dwojakim kierunku: w umysłowym i mechanicznym. — Majster lub czeladnik nie powinien być przypuszczonym do samodzielnego zatrudnienia pod żadnym warunkiem, jeżeli nie będzie uzdolnionym w swoim zawodzie doskonale. — Termin wyuczenia się przedsiębiorstwa nie będzie tu zawarowanym latami, tylko wydoskonaleniem się talentu w zawodzie; jeden może zostać w 3, drugi w 5, a inszy i w więcej dopiero latach uzdolnionym do zawodu. — W tym względzie powstać powinny szkoły rzemieślnicze, kształcące że powiem naukowo, książkowo, i praktycznie u majstrów, kształcące terminem.

2. Cechy mają stanowić spółkę w każdej kategorii przemysłowej. Do owej spółki wchodzi każdy członek z kapitałem swój wypróbowanej pracy i kapitałem swój własności nieruchomej lub ruchomej.

Widzimy, że wkładka owa do cechu jest najprzód osobista, bo każdy umiejący zawód ofiaruje swoją pracę jako pewnik wykonania. Drugi przyczynia się lub majątkiem nieruchomym, to jest posiadaniem realności, która stanowi gwarancję kredytu, lub majątkiem ruchomym czyli pieniężną składką na potrzeby. — Tym sposobem utworzona spółka cechowa, stanie na gruncie trwałym, posiadając potrójną gwarancję, może wydać bilety spółkowe bezprocentowe, mające wartość gwarancyjnego nieruchomego kapitału. — Nie każdy pojmuje tę myśl założoną, dlatego objaśnię ją bliżej.

Dziś w naszych miastach wszyscy rzemieślnicy i przedsiębiorcy prowadzą na swój rachunek zatrudnienie. Są tu rozstrzelone robocze siły, rozstrzelone wkłady; z powodu tego małe albo wcale żadne zyski. —

Dalej nie będziemy tej sprawy rozdrabniać, bo ona widoczna. — Gdyby wszyscy dajmy na to tkacze zespolili się do spółki, celem wyrobu płótna, serwisów, bielizny, uzyskają następujące potęgi: a) siły robocze tego przedsiębiorstwa skupione w jedność; b) kapitały pieniężne na materiały większe; c) kapitały gwarancyjne kredytowi odpowiednie; d) sposoby pomnożenia pracy przez maszyny; e) wyrób piękniejszy; f) towar tańszy.

Dlaczego? Oto dlatego, bo mogą skupować do warsztatów materiały ryczałtowo, dostaną go taniej. Mając siły pracy i maszyny, mogą wykonać wyrób w czasie i puścić go w obrót. Osięgną prędzej, mniejsze wprowadzić zyski, ale częste, mnogość onychże zastąpi odpowiednią dla wyrobników pracę. — Tego w naszych miastach dotąd niema, każdy dla siebie rzepkę skrobie, ogółem nie wytrzymują konkurencji, i bieda.

Z tego przykładu widzimy, że każde zatrudnienie przemysłowe powinno się odbywać połączonymi siłami. — Tym torem postępowała Zagranica i nią postępuje. Cóż jest bowiem fabryka sukna, płócien, biżuterji itd., jeżeli nie spółką sił i kapitałów skupionych celem zrobienia zysku? — Tylko między fabryką a cechem zachodziłaby ta różnica: że z pierwszej bierze zyski właściciel sam, w drugim rozdzielałby się na wszystkich członków w miarę udziału pracy i gwarancyjnego kapitału.

Cech krawiecki dajmy na to założywszy pracownię, objąłby wszystkich krawców z tym warunkiem, że żadnemu nie wolno u siebie wykonywać pracy, tylko poruczoną przez kantor cechowy. Ostatni mając w spisie kwalifikacje pojedynczych członków, poruczałby te czynności pracy, które najlepiej pracownik wykonać zdoła. Otóż towar w sposób ten wyrobiony, musiałby być wybornym, a ponieważ spółka korzystałaby na taniości kupna materiałów ryczałtem i czasie wyrobu, więc mogłaby w kantorze sprzedając towar, dać go zawsze taniej niżeli zagraniczny. Choćby zysk był mniejszy, za to prędzyszy obrotem, nasporzyłby tyle, żeby każdy rzemieślnik tygodniowo zarobić mógł tyle, ile koniecznie potrzebuje na utrzymanie, a co pół roku lub co rok znowu dostałby z dywidendy ogólnej zapomogę. — Cech w podobny sposób urządzony, objąłby pracę całego miasta i okolicy, członkowie nie potrzebowaliby się starać pojedynczo o zarobek, tylko by wykonywali pracę, jak każdy pracownik w fabryce wykonuje.

Dziś przy rozstrzelonych siłach, wszyscy niemal upadają rzemieślnicy; tak musi być. — Fabryki ich zabijają. — Dlatego chcąc zapewnić sobie egzystencję, muszą się skupić w jedno ognisko, skoncentrować siły i kapitał, a ten im wytworzy kredyt niezawodnie. — Wszystkie zaś cechy jednej kategorii, mogą utworzyć ligę krajową, na mocy statutów, tak żeby wyrób różnych miast mógł być pomieszczonym w kantorach na

widok i sprzedaż publiczną. Tak np. suknie wyrobu Kraków — Lwów — Tarnów — Warszawa; — bóty: Sandeckie — Wojnickie — Cieszyńskie itd. — płótna: Dębowskie, dreluchy Andrychowskie itd.

Utworzyłaby się rywalizacja, emulacja, dająca powód do wynalazków. Nastąpiłby postęp w pracy a tym samym w industrii. — Bez wskrzeszenia tych idei nie mogą się podnieść nasze miasta, brak im będzie specjalnej pracy, brak spotęgowanych sił, brak kapitałów, a choćby zaciągali pożyczki z banków nawet na niski procent, nie wytrzymają konkurencji zagranicznej, bo ona ich zaleje wyrobami. — Pożyczki niech będą jakie chcą, a nie mając źródła w kraju tylko po za krajem, nie wzbogacą narodu. — Pestka powinna być postawiona ze swojskiego aklimatyzowanego materiału, a na niej stanie dopiero silny fundament. — Miasta nasze nie podnoszą się, a mniejsze zupełnie upadają. Przyczyna leży w ich ustroju i organizmie. — Utworzyć należy z istniejącego materiału organizm zjednoczony, zaraz zacznie się polepszenie. Wszak leżącego kłosa nie podniesie jeden ani dwóch, ale jak uchwyci rękoma 20 lub 50, postawia go. — Obelisk nie stanął jedną ręką podźwignięty, ale tysiącem, a jeszcze do tego spotęgowaną siłą machin. — Tak samo i nasza krajowa industria nie powstanie przez pojedynczych majstrów, niechby i wielkie w nią złożyli kapitały. Tu trzeba czynników różnych, które dopiero skupione dadzą dźwignię całości. C. d. n.

Do Wielebnego ks. seniora Haasego!

(Z powodu jego mowy za żydami.) (C. d.)

Dalej oburza się senior Haase z całym patosem, jaki jest na jego usługi na tych, którzy wywołali najnowszy ruch naprzeciw żydom; nazywa ten ruch zaparciem się chrześcijaństwa i hańbą dla protestantyzmu. O jaki ten sługa Chrystusów, i pastor ewangelicki skory do potępienia i zhańbienia swego kościoła! Równą miarą mierzyć, — ale przypatrz się, czytelniku, jaką miarą ten ewangelicki ksiądz i sługa Chrystusów mierzy swój kościół, a jaką żydów. Że między żydami są lichwiarze, choćby ich dużo było, choćby 70 procent, to cóż żydzi za to mogą? cóż za to może lud żydowski, który ma takie wielkie cnoty domowe, takie zalety, wdzięczność, dobroczynność i Bóg wie co? Ale że *jeden* protestancki pastor i kilka tysięcy ludzi na dwóch zgromadzeniach w Berlinie żąda obrony chrześcijańskiego społeczeństwa naprzeciw żydostwu, to jest *hańbą, sromotą dla protestantyzmu!* Nie na darmo to przecie powiedział Chrystus: „Biada wam Faryzeuszowie obłudni! z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi, ale wewnątrz pełniście obłudy i nieprawości.“ Lecz to tak tylko nawiasem. Pójdźmy dalej. — Rzućmyś ty tedy swoją kłatwę na protestantyzm, wyraża ks. Haase swoją nadzieję, że i w tej sprawie zwyciężą zasady religii Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa, i przemogą w sercach chrześcijan nienawiść naprzeciw żydom, gdyż przecie stoi napisane: „Miłuj Boga z całego serca, a bliźniego swego jako samego siebie,“ i znowu: „Kto powiada, że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest.“ Niby to piękne i olśniewające, a przecie za pozwoleniem ks. Haasego, są to li tylko ładne frazesy, w wiadomej nam manierze. Błądzi tu bowiem ks. Haase, — czy umyślnie, czy nieumyślnie nie wiemy — w dwóch kardynalnych rzeczach.

Mówi o nienawiści naprzeciw żydom, jakoby kto żydów dla ich żydostwa chciał prześladować, lub nie-

nawidził. Już ks. Greuter słusznie na ten zarzut ks. Haasego odparł, że ta sprawa nie jest ani religijna, ani narodowa, lecz socjalna. Chodzi po prostu o to, jakoby społeczeństwo chrześcijańskie skutecznie obronić od zabójczego żydowskiego lichwiarstwa, od niestosunkowej przewagi żydów, od jak powiadają zżydowszczenia, i uchronić takowe od materialnego i moralnego upadku. Żebyśmy zaś dla miłości chrześcijańskiej, zresztą w ten sposób źle pojętej, w tej sprawie mieli nie czynić, ale może się sprawować według słów Chrystusowych: „Kto chce suknię swoją wziąć, puść mu i płaszcz,“ tego zdaje się ani ks. Haase nie zechce wymagać. Ten jeszcze nie przestępuje miłości braterskiej, kto czyni zapory naprzeciw kradzieży, zabójstwu, oszukiwaniu i kto takowe chce ostro karać. Społeczeństwo chrześcijańskie musi się bronić wobec grożącego mu od żydostwa niebezpieczeństwa, my musimy na ludność chrześcijańską wołać: baczność! musimy w razie potrzeby żądać potrzebnych ustaw, musimy bronić, aby z swego domu nasz lud chrześcijański nie został wyparty przez przychodnia, któremuśmy gościnnie otworzyli wrota, ale oraz mamy i chcemy się starać o to, aby ta obrona działa się bez nienawiści, bez bezprawia, bez prześladowania, ale prawnie i z *chrześcijańską miłością*. Zamiast żydom tylko schlebiać, a tylko chrześcijan nawoływać do chrześcijańskiej miłości, jakoby oni sami zapierając się zasad swjej religii chcieli niewinnym jak śnieg żydom ubliżać, byłoby może więcej na miejscu i żydów upomnieć, aby rozeznawali znaki czasu, aby pamiętali, że co człowiek sieje, to też żąć będzie, że kto sieje wiatr, niezawodnie żąć będzie wichur. Są rzeczy w dziejach narodów i społeczeństw, które acz smutne i ubolewania godne, są jednakowoż prostem tylko, koniecznym następstwem, konsekwencją przeszłości. Chłopskie przysłowie wyraża to tak: Jak sobie kto pościele, tak się też i wyspi.

Następnie w dodatku wychwala ks. senior Haase żydów dla ich domowych cnót, dla przykładnego domowego pożytku, dla staranności w wychowaniu dzieci, wdzięczności i dobroczynności, i powiada: taki lud chcecie potępić jako lud lichwiarzy? — My nie zaprzeczamy żydom tych cnót domowych, wobec rodziny i wobec domowników wiary, i chętnie ich wielkie uznajemy znaczenie, ale oraz twierdzimy, iż one z lichwiarstwem żydów nie mają nic do czynienia, ani żydom w lichwiarstwie nic nie przeszkadzają. Setnebyśmy na to mogli przytoczyć przykłady, żydów, którzy najlepszymi są mężami, ojcami, łożą na dzieci swoje, ale ludzi zdzierają „bez serca,“ niemilosierdzie, jak powiadają bez noża. Cnoty domowe niezawodnie są piękne, zarodkiem innych cnót, ale jeżeli na nich się kończy, nie są jeszcze wszystkiem. Apostoł Paweł te cnoty uważa za tak naturalne, że powiada: „A jeżeli kto o swoich a najwięcej o domowych starania nie ma, gorszy jest niż niewierny“ (poganin.) I drapieżny ptak kocha, broni, pielęgnuje z poświęceniem swoje pisklęta. Panu Haasemu jako księdzu się już z pewnością zdarzyło, że miał mieć kazanie na pogrzebie człowieka, na którego wszyscy słusznie narzekali, który nikomu nie dobrego nie zrobił, ale niejedno złe, lecz był przynajmniej dobrym ojcem dla swoich dzieci. To pana Haasego zapewne ucieszyło, że mógł przynajmniej jedną dobrą rzecz o nim powiedzieć, ale czy to dla tego człowieka było tak strasznie chwalebne, że wszystkie inne grzechy przy tym znikły, to inna rzecz.

Ponieważ przytoczyliśmy przykład, więc jeszcze

jeden. Zналиśmy człowieka, który był w prywatnym pożyciu bardzo dobrym, miłym człowiekiem, dobrym ojcem, miał co powiadają dobre serce. Biedny nie odszedł od niego bez pomocy, szukający rady u niego znalazł takową, chętnie się za proszącym gdzie mógł, wstawił, i nie jeden zawdzięczał mu chleb, posadę lub inną pomoc. Ale ten sam człowiek, gdzie się rozchodziło o dopięcie swoich osobistych celów, swojej ambicji, gdzie chodziło o jego publicznego przeciwnika, o zwalczenie, usunięcie tegoż, nie przebiegał nigdy w środkach działania, nie brzydził się intrygą, podejściem chytrym, był mądry jak waż, ale nie niewinny jak gołąb, nie pytał się o szkodę na mieniu i czci bliźniego, nie oglądał się na sprawiedliwość, ani na dobro publiczne, umiał w razie potrzeby i co do sumiennosci nie brać rzeczy zupełnie na serjo. Chodziło np. o wsparcie urzędników podwładnych z środków publicznych. Wsparcie to miało się dostać urzędnikom, których pensja nie dosięga 800 złr. Polecić atoli do wsparcia urzędnika, którego pensja wynosiła przynajmniej 1600 złr., to naszemu człowiekowi było drobnostką, ponieważ rozchodziło się o pozyskanie człowieka. Tak można posiadać chwalebne cnoty i przymioty charakteru, a przecież być lichwiarzem bez serca.

W koncu jeszcze do ks. Haasego jedną prośbę. Powiada ks. Haase, iż nie jest żydem ani nie ma mandatu zastępywać żydów, lecz że ma tyle poczucia sprawiedliwości, aby odeprzeć napaść uczynioną na cały lud. Powatpiwamy wprawdzie po trosze, czy ks. Haase li tylko z poczucia sprawiedliwości nie tylko broni, ale nawet schlebia żydom, są owszem niepoślednie poszlaki, iż kierowały nim również inne przyczyny i motywy. Jego sympatje dla żydów są już dawniejszej daty. Przypomina nam się np. iż p. Haase swojego czasu jako młody pastor w Bielsku, gdzie nikt żydów nie napałstował, ale wszyscy żyli z żydami w zgodzie, a nie było nawet uprzedzenia do żydów, miał w kościele ewangelickim cały szereg kazań o żydach, (Judenpredigten) żydom bardzo przychylnych. Te kazania zdaje się były spowodowane nie tyle poczuciem sprawiedliwości, ile chęcią zaskarżenia sobie łaski żydów dla zrobienia politycznej kariery. Tak nawet w Bielsku sądzono. Otóż gwiazda p. Haasego zdaje się w Bielsku niepomął blednąć, przyćmiona blaskiem nowo wzeszłej gwiazdy, i było na czasie ten blask, choć u żydów w Bielsku odświeżyć. Również w Cieszyźnie brakowało dotąd p. Haasemu punktu oparcia, w mieście jako takim nie miał p. Haase dotąd żadnego prawie znaczenia. Choć po jego wyborze na pastora w Cieszyźnie jego adjutant cieszyński głośno o tem rozprawał, że musi go miasto przy następnych wyborach wybrać do Rady miejskiej, gdy niebawem nowe wybory nastąpiły, nikt prawie w mieście o nim nie ciekł. Czy też przy tej mowie żydowskiej nie przyszła p. Haasemu mimo „poczucia sprawiedliwości,“ po trosze i ta myśl, czyby się taką mową nie udało w Cieszyźnie pozyskać owego: Daj mi gdziebym stanął, — i przez żydów umożliwić sobie odgrywanie roli w Cieszyźnie?

Do tego wniosku przychodzimy i z tego powodu, że organ polski seniora Haasego „Nowy Czas“ wspomina odnośną mowę ks. Haasego o żydach tylko kilkoma słowy, a „Silesja“ wydrukowała ją całą według zapisków stenograficznych. Dlaczegoż się p. Haase w „Nowym Czasie“, którego jest duchem świętym, nie pochwali przed ludem polskim a zwłaszcza ewangeli-

ckim ze swoją wielką mową? dlaczegoż temu ludowi nie wygłasza tych świętych prawd o miłości braterskiej dla żydów? temu ludowi, który się tak niesprawiedliwie uskarża na tych niewinnych i wzorowych żydów? Czy to tylko skromność p. Haasego, czyli też to poczucie, żeby ta mowa mogła więcej zaszkodzić niż przynieść korzyści i chwały? — Dziwne to: Chrześcianom każe p. Haase miłować żydów jako braci, a drukuje to kazanie w „Silesji“ dla żydów, a nie „w Nowym Czasie“ dla ludu chrześcijańskiego ewangelickiego, któryby przecież tego pouczenia bardzo potrzebował, gdyż ruch przeciw żydom „jest sromotną hańbą dla protestantyzmu.“ — Lecz bądź jak bądź, skutek jest osiągnięty. Pan rabin Friedman powiada, że żydzi p. Haasemu wystawiają pomnik w sercach swoich, że p. Haase jest „aniołem Pana zastępów, i że pytać się będą na zakon z ust jego,“ (że z ust jego trzeba szukać nauki). Otóż tu właśnie, nasza prośba do ks. Haasego. P. Haase jest seniorem zborów śląskich ewangelickich. Między temi zborami niema ani jednego, w którymby nie było kilka może i kilkanaście ludzi i rodzin zniszczonych, albo przynajmniej gnębionych przez lichwę żydowską. Pan Haase zaś jest ewangelikiem, ma „mandat“ i obowiązek zastępować ewangelicki lud, czyżby to nie było pięknie, gdyby tak p. Haase miał „tyle poczucia sprawiedliwości“ dla tego swego ludu ewangelickiego, a zwrócił się z swym „trafnym, ostrym, przenikliwym słowem“ do żydów, w imię braterskiej miłości wszystkich ludzi, wezwał ich do zaniechania tego niebraterskiego rzemiosła, a tak „drogę sprawił prawdzie i pomógł jej do zwycięstwa“?! — Możeby przecie usłuchali swego najnowszego proroka, „anioła Pana zastępów, z którego ust trzeba szukać nauki.“ — Albo czyż obawia się pan Haase, żeby mu w takim razie szło, jako napisano u Mateusza: „Jeruzalem! Jeruzalem! budujesz groby proroków, i zdobisz nagrobki sprawiedliwych, ale proroki zabijasz i kamionujesz“?! — P.

Jura i Janek.

Jura. Bardzo się widzę rozhułał na ostatki.

Janek. Já jeno chodzę na bale do naszego Szperla, w browarze, bo te są noblesze.

Jura. Aha, tożes już też ty nobel! A prączi też latoś dały bal, czy cię nie zaprosiły grzecznie?

Janek. Uśmiałech się, jakech słyszał o tym balu.

Jura. Czemużby prączi nie dawały balów? kiedy pańskich balów mało i snąć niema na nich dobrej zabawy.

Janek. Teraz wszystko idzie z góry na dół, państwo skromniejsze a pospólstwo se popuszcza i w balach.

Jura. Radzę ci, abys i ty nie popuszczał sobie, bo jak moc pozwolisz żołądkowi, to cię potem głowa boli, jak i naszych chłopów. Pamiętasz, pan Obraczaj dał im się napić, najeść, dogodzili wtedy żołądkowi, a teraz ich głowa z tego boli, że ich praw nie zastępuje, tylko z przeciwną stroną głosuje. Gwoli tego jeszcze Słazacy muszą czekać na równouprawnienie.

Janek. Za to jakby pán Obraczaj wyszedł z rady państwa, to mu już ani szwagier nie pomoże, coby się tam znowu dostał, ani bogumińska woda nie zamydli nikomu oczy. Chłopi jak otrzeźwieją, przyjdą do rozumu, i zrobią po swojemu, jako ci muzykanci w jednym miejscu pod górami: chcą zagubić bale w niedzielę, a jeno grać w poniedziałek, wtorek i środę.

Jura. To ci muzykanci są słuszniejsi jak w mia-

stach i werkach. Ale czy wszyscy nasi chłopci przyjdą kiedy do rozumu, żeby już nie dali się za nos wodzić lada komu, co im pokazuje figi migi a o siebie tylko dba? Był kiesi i góról mądry, szanował dobry ojczysty obyczaj, a już też bardzo zaszwanował.

Jánek. Kiedy muzykanci już przykład dają, to mám wielką nadzieję. Jenó mi cieszyńskich muzykantów żal; przez całe lato mają za darmo grać panoczkom w grabinie albo na zámku, a jakby mogli co zarobić na balu, to panoczkiwie zaprosili muzykę z Opawy, co ich strasznie moc kosztowała, a snáć gorzej grała jak miejská. Z czego mają cieszyńscy muzykanci żyć?

Jura. Dziwné to, bo to było na balu prawników, a prawnicy przece ludzie mądrzy, — a kiedy oni taki niepatrjotyczny zbytek zrobili, cóż powiedzieć panieczkom na ten luksus, gwoli którego na balach nie ma żadnej uciechy, jenó głupia para, — a pańskie bale temu się traca, że już nie ma za co parady robić.

Jánek. I mądrym chybi rozumu, a potem chybiá też pieniędzy. B. R.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. W izbie poselskiej 18 bm. było najprzód kilka drobniejszych interpelacji, poczem p. Lienbacher uzasadniał swój wniosek o zmianę ustawy wyborczej dla rady państwa. Mówił on: My (stronnictwo prawa) nie stworzyliśmy konstytucji dzisiejszej, ale chcemy ją ulepszać. W ulepszeniu nie posuwamy się nagłym krokiem, żądamy tylko, ile na razie przeprowadzić można. Ponieważ w izbie terazniejszej trudno przeprowadzić coś, do czego trzeba dwu trzecich głosów, ująłem wniosek w formę taką, że do uchwalenia go potrzeba tylko prostej większości. Mowca objaśnia swój wniosek, jako okroślający, kurję większej posiadłości, a dający niższym także klasom mieszczańskim możność wybierania własnych reprezentantów. P. Wurmbbrand (postępowiec) oświadcza się za tym wnioskiem, bo jest krokiem naprzód. P. Menger wyjawia zazdrość centralistów do wniosku Lienbachera i w polemice swój wykazuje szyderczo, że reprezentantami włóścian z prawicy są książęta i liberałowie. Dalej p. Kronawetter uzasadniał także swój wniosek o zmianę ustawy wyborczej. Nastąpiło potem pierwsze czytanie wniosku Giovanellogo o komisje reklamacyjne. —

Izba pańska miała w sobotę posiedzenie i załatwiła kilka drobniejszych spraw. —

We wtorek izba poselska obrała najpierw komisję do wniosków o reformie wyborczej, i nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Giovanellogo o komisjach reklamacyjnych i o przedłużeniu terminu reklamacyjnego. P. Schaup stanął w obronie komisji centralnej podatku gruntowego, o ile czyniono jej zarzuty odnosiły się do czasów ministerstw Pretisa i Cherteka, i godzi się na przedłużenie terminów reklamacyjnych. P. Zallinger z Tyrolu podnosi, że zarzuty przeciw regulacji podatku gruntowego nie odnoszą się wcale do czasów ministerstwa Dunajewskiego, lecz do czasu Pretisa i Cherteka. P. Steeruwitz, Niemiec z Czech, broni komisji centralnej przeciw wszelkim zarzutom; dowodzi, że Rakusy i Styryja bynajmniej nie mają słusznej przyczyny żalić się na wyniki uchwał komisji centralnej, bo mimo że te kraje miały kataster stały, płaciły dotychczas za mało podatku gruntowego, a nie mają też powodu uważać się

na znaczne zwolnienie Czech, bo to zwolnienie nie zwróci Czechom nawet procentu od tego, co dotychczas płaciły za wiele. P. Schönerer krytykuje obraźliwie mowę Steeruwitza, na co mu znów Steeruwitz odpowiada. Przekazano potem wniosek Giovanellogo do komisji podatkowej, głównie głosami prawicy, a charakterystycznym jest, że przeważna część posłów z lewicy (więc także posłów śląskich) głosowała przeciw niemu. Potem nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Lienbachera o skróceniu obowiązku szkolnego. P. Tausche mówił przeciw wnioskowi, a p. Kwiczala przemawiał bardzo trafnie za wnioskiem, tak iż nawet sprawozdawca mniejszości komisyjnej, przeciwniej wnioskowi, winował mu tego przemówienia.

— Prezesem senatu w sadzie najwyższym mianowany został radca dworu p. Wierzbicki, Polak. — Zaś dr. Szrom adwokat berneński i dr. Randa profesor praskiego uniwersytetu, obaj Czesi, mianowani zostali stałymi członkami trybunału państwa. —

Prusy i Niemce. W izbie wyższej sejmu pruskiego zaszły znowu sceny, które okazują, jak Bismark traktuje nawet ministrów po swojemu. Gdy przyszła mowa o trwałem zwolnieniu podatków, tu był minister skarbu Camphausen skrytykował plan Bismarka co do reformy podatkowej. Wywiązała się ztąd żywa sprzeczka, a Bismark wtedy rzekł, że Camphausen przez 7 lat swego urzędowania nie miał ani jednej myśli finansowej, że przywiódł finanse do upadku i jemu trzeba przypisać deficyt; Bismark za to dziękuje Bogu, że się go pozbył. — Ostre to obejście się Bismarka z byłym kolegą sprawiło wrazenie w Europie. Camphausen zaś zapowiedział przyjaciom swoim, że wyda broszurę o polityce finansowej Bismarka. — Nie dosyć na tém wypadku; następnie w sobotę zaszedł drugi. Izba wyższa obradowała nad kompetencją władz administracyjnych i władz autonomicznych. Izba poselska uchwaliła była, by nadzór gmin oddany został radom powiatowym i obwodowym. Izba wyższa oświadczyła się za oddaniem tego nadzoru władzy rządowej tj. landratowi i prezydentowi. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg oświadczył, iż też jest tego zdania, ale ministerstwo poleca tymczasowo przyjąć uchwałę izby niższej, aby uniknąć sporów. Na to komisarz rządowy Rommel odczytał pismo od ks. Bismarka, który wbrew oświadczeniu ministra Eulenburga żąda poprawki, bo inaczej ustawy nie przedłoży do sankcji, ponieważ rząd nie może polegać na władzach autonomicznych w nowych prowincjach. — Oświadczenie to wywołało powszechne zdumienie; hr. Eulenburg zdziwił się, że kanclerz miesza się w jego sprawy i z takim lekceważeniem go traktuje; wymawiał jakieś niezrozumiałe słowa i zaczął się słaniać; posłowie spieszą więc z wodą i oblewają go, a prezes w zamieszaniu zawiesił na pół godziny posiedzenie. Inny minister Bittner słyszawszy to, spuścił głowę i po namyśle rzekł: „Nie, z takim człowiekiem (Bismarkiem) nie można razem służyć.“ — Hr. Eulenburg też zaraz potem podał się do dymisji. —

Na następném posiedzeniu izby wyższej 21 bm. oświadczył jednak Bismark, iż oświadczenie w Izbie w sobotę przeznaczoném było jako instrukcja dla komisarza rządowego, ale nie dla odczytania go w parlamencie, i położył nacisk na to, że różnica zdań między nim a hr. Eulenburgiem nie istnieje; nie zachodzi przeto żaden powód do zmiany w ministerstwie. Izba uchwaliła następnie ustawę o kompetencji władz we-

dług brzmienia przyjętego w Izbie deputowanych, a ks. Bismark głosował z większością. — Następnie Bismark oświadczył hr. Bruehlowi, który podniósł jeszcze raz różnicę między nim a Eulenburgiem, że Bruehl nie ma żadnego prawa obstawać przy twierdzeniu, któremu Bismark zaprzecza, zamiar zaś zwrócenia się do Cesarza z oskarżeniem, jakoby Bismark na stanowisku swoim wynosił się nad miarę, spełzłby na niczém, gdyż Cesarz wie, iż nie ma wierniejszego nadeń sługi. — D. 23 został sejm zamknięty. —

— Sprawa dymisji hr. Eulenburga dotąd nie jest załatwiona. Cesarz jej przyjąć nie chce. Hr. Eulenburg zaś nie zaspokoił się oświadczeniem ks. Bismarka, i wszelkie usiłowania, aby go skłonić do pozostania w ministerstwie, spełzły na niczém. Zajęcie całe wpłynęło tak niekorzystnie na nsposobienie wszystkich stronnictw względem kanclerza, którego bezwzględność tak jest obrażająca, że wielką trudność sprawiać będzie obśadzanie posad ministrów. — Hr. Stolberg, zastępca kanclerza, zamierza także złożyć swój urząd. —

— Agitacja antisemitycka w Niemczech jeszcze się szerzy, i w pismach i na wiecach i przez osobne stowarzyszenia, z czego trzeba wnosić, że Niemcy chcą koniecznie sprawę tę tak albo tak rozstrzygnąć. Wzrasta coraz większy zastęp tych, którzy się przyłączają do agitacji; w czytelnich czytują teraz prawie wyłącznie pisma konserwatywne, piszące przeciw żydom, a porzucają pisma liberalne, żydów broniące. Znany dr. Henrici był w tych dniach w Dreźnie zaproszony na wykłady. Na wiecu zwołanym przez jedno z tamtejszych stowarzyszeń politycznych zeszło się około 2 tysiące ludzi z warstw wykształceńszych. Żeby do burdy jakiej nie przyszło, wydawano bilety na salę i sprowadzono dość wiele policji. Dr. Henrici mówił o godności narodowej i o tolerancji. Wystąpił on na wstępie przeciw żydom i ich przyjaciółom, że żądają dla żydów ludzkiego obchodzenia, podczas gdy żydzi z Niemcami po ludzku obchodzić się nie chcą. Gwałt podnoszą żydzi i ich przyjaciele, że obecna agitacja przeciw żydom to hańba dla Niemiec. Ale hańba nie jest, gdy żydowskie pisma wyszydzają zasady chrześcijańskie a o robotniku niemieckim mówią, że „z suchotami“ na świat przychodzi. Tak jest, wszyscy niemieccy robotnicy zapadają na suchoty, bo są w posłudze u żydów wyzyskiwani. Dalej przytacza Henrici: Profesor Momsen dowodził w osobnym piśmie, że Niemcy w ogóle są zlewkiem z rozmaitych ludów, a więc i z żydami zlać się mogą. Prawda, że między Niemcami jest wiele krwi słowiańskiej skutkiem zaborów niemieckich. Ale Słowianin to nie żyd. Słowianie myślą, czują, tak samo, jak Niemcy, wyznają religję chrześcijańską i mają wielkie przywiązanie do swój ojczyzny. Żyd co? Ja nie przeczę, że i we mnie może płynnie krew słowiańska a mimo to, czuję się dobrym Niemcem. Żydzi zeszpecili naród niemiecki materialnie i moralnie przez lichwę, szacherkę i wyszydzanie zasad chrześcijańskich. Niemcy już tak żydzieją, że po wyższych zakładach jest na 100 profesorów już 56 żydów, a w sadach prowincji brandenburskiej na 100 sędziów już 50 żydów. I to się wszystko dzieje, mimo że my Niemcy ewangelicy w codziennym pacierzu modlimy się: zachowaj nam Panie Boże rządy chrześcijańskie! — Żyd wszędzie żydem zostaje. W r. 1870, gdy Niemcy szli z bagnetami na Francuzów, pewien Francuz, widząc bagnet przed sobą, krzyknął coś po hebrajsku, poczem obaj bohaterowie spuścili bagnety i zaczęli się ścisnąć.

Obaj byli żydzi! Żydzi przechwalają się, że płacą porówno z Niemcami podatek. To nie jest żadną zasługą, bo żydzi płacą za to, że ich Niemcy pod dach przyjęli. — Po skończonej mowie, uchwalono rezolucję do księcia Bismarka, aby się starał biedzie niemieckiej jak najprędzej zapobiedz. —

Obecnie dr. Henrici ndał się na Pomorze. — Pastor Stöcker w Berlinie także nie ustaje; na ostatnim jego wykładzie przyszło do takiego rozdrażnienia, że niejakiemu Ewaldowi, który za żydami wystąpił, ledwo policja obroniła. — W całej tej agitacji katolicy trzymają się na uboczu. —

Rosja. Ks. Gorczakow powróciwszy do zdrowia, objął znów zarząd spraw zagranicznych. — Podczas dorocznej uroczystości w uniwersytecie petersburskim 20 bm. jeden ze studentów, Bernstein, usiłował przemową swoją zakłócić porządek, tudzież z galerji dla publiczności przeznaczonej rzucano odezwy rewolucyjne. Rektor wezwał studentów, aby sami postarali się o przywrócenie porządku, co też natychmiast wykonali. — Car wysłał swych adjutantów dla rozdania wsparcia w prowincjach głodem dotkniętych. —

— Dlaczego w Rosji zakazany jest język rusiński? — Różne instytucje w Kijowie, Charkowie i innych gubernjach małopolskich, domagały się, aby zdjęty był interdykt, ciążący od lat 10 na języku ruskim. Według krążących wiadomości zdawało się, że rząd przychylił się do żądań miejscowej ludności i że pozwoli na wprowadzenie języka rusińskiego, co najmniej do szkół ludowej i do kazań w cerkwiach wiejskich. Teraz rosyjskie czyli moskiewskie dzienniki wystąpiły z obroną dotychczasowego systemu rządu i szczególnym sposobem usprawiedliwiają zakaz rusińskiego języka. Wyjaśniają one, że rząd rosyjski zakazał używania języka rusińskiego dlatego, że musi przeciwdziałać tym intrygom przeciw narodowości rosyjskiej, które prowadzi systematycznie i oddawna dobra sąsiadka i przyjaciółka Rosji z za Bugu i Dniestru, to jest Austrija. Rządowi austro-węgierskiemu nie bardzo jest przyjemnie, że w własnych krajach ma około trzech milionów ludności rosyjskiej. (!) Wynalazł więc dowcipny sposób oduczenia swoich rosyjskich poddanych od myśli, że są Rosjanami. Nazwał ich naprzód Ruthenami, a następnie wystąpił z szeregiem środków zachęcających, aby ich alfabet nie miał nic wspólnego z alfabetem rosyjskim, lecz różnił się odeń grafiką odrębną. Wszystko to bardzo jest na rękę Polakom galicyjskim, którzy marzą jeszcze zawsze o wskrzeszeniu Rzeczypospolitej w dawnych granicach. Oni to głoszą pismem i ustnie przy każdej sposobności, że Ruś Wołyńska, Podlaska i Ukrainka stanowi zupełnie odrębną narodowość od „Moskwy“ rosyjskiej. Ponieważ zaś Ukrainofile nie tylko nie okazali wstrętu do tych rzeczy, ale nawet pewien pociąg, zatem rząd sam musiał zapobiedz odszczepieństwu ludności gubernij zachodnich od wspólnej matki Rosji, mającemu pozory jakichś dążeń separatycznych, bardzo dogadzających Austrii.

Turecja. Posłowie mocarstw europejskich oddali 21 bm. równobrzmiące noty w odpowiedzi na notę turecką z 14 stycznia. Akt ten uchodzi więc za wyraz zgody europejskiej dyplomacji. Tymczasem Porta miała już posłom niemieckiemu i austriackiemu w prywatnej umowie oświadczyć, że odstąpi Grekom całą Tesalię (więc i Larysę), ale w Epirze zatrzyma Janinę, Mezowio i Prewagę. — Grecja żąda jednak przypuszcze-

nia także swego delegata do toczących się rokowań w Konstantynopolu, bo w przeciwnym razie nie będzie się potoczywać do obowiązku przyjęcia ich rezultatu. —

Francja. Prezes ministrów oświadczył w izbie deputowanych, że Grecja prosiła o oficerów francuskich i broń, ale rząd francuski odmówił; rząd francuski spodziewa się też, że izba pochwali to lojalne zachowanie się jego. P. Duprat nadmienił o pogłosce tajnego rządu (Gambety). Gambeta odpowiada, iż nie wpływał na żadnego ministra. — Nastąpiło już też rozczarowanie w Grecji, która liczyła na Francję. —

Anglja. Parlament angielski chcąc się uwolnić od natarczywości mniejszości irlandzkiej, zabrał się do ścieśnienia wolności słowa. Posłużyć do tego ma nowy regulamin, którym się izba zajmuje. — Ustawa przymusowa dla Irlandji w szczegółowych obradach już została załatwiona. —

— Parnell przybył do Irlandji i miał w niedzielę w Clare, w prowincji Munster, mowę na zebraniu 15,000 osób, które ze wszech stron nadciągnęły. Po drodze przyjmowano go owacjami. Parnell radził dzierżawcom wytrwać i dowodził, że swoim przewlekaniem obrad w parlamencie przeszkodził przez siedm tygodni zaprowadzeniu zawieszenia aktu *habeas corpus*. Rzekł on, że nie obawia się więzienia, ani jego koledzy, jeżeli tylko dzierżawcy odmawiać dalej będą płacenia czynszu. Trzeba stawić bierny opór, ale nie odpierać siły siłą, a wtedy kroki przymusowe spadną na głowy swoich twórców. —

— Ponieważ Parnell podczas swego pobytu w Paryżu miał umowę z Rochefortem i innymi przeciwnikami kościoła, z tego powodu arcybiskup dubliński w Irlandji wydał list pasterski, który ma być przyszedł niedzieli odczytany we wszystkich kościołach. List ten piętnuje przymierze Parnella i jego przyjaciół z Rochefortem, gdyż ci, co z ludźmi bezbożnymi i jawnymi nieprzyjaciółmi kościoła przymierze zawierają, stali się niegodnymi zaufania katolickiej Irlandji. —

Rozmaitości.

— *Prezydentem miasta Krakowa*, na posiedzeniu rady miejskiej 17 bm. wybrany został dotychczasowy wiceprezydent dr. Ferdynand Weigel, który otrzymał 29 głosów. Drugi kandydat dr. Szlachtowski, otrzymał 23 głosów. — Wczoraj urzędował na cześć dra Weigla korowód z pochodniami. —

— *Djabieł we własnej postaci*, kosmaty z ogonem i rogami na głowie, przyprowadzony został przez żandarma do Krakowa w sobotę jak donosi *Czas*. Ależ był to tylko nrzędnik gminy, wójt z pod Wieliczki. Dowiedział on się od pewnej wieśniaczki, że ta wygrawszy na loterii 300 złr., umieściła w kasie Oszczędności w Krakowie 200 złr., a resztę zatrzymała i już część tych pieniędzy wydała na potrzeby domowe. Zjawia się więc nocą w jej domu w postaci djabła i każe sobie zwrócić pieniądze, bo jako wygrane na loterii, są one jego własnością, której używa na zagubę dusz ludzkich. Baba strwożona oddaje mu 75 złr. i przyznaje się, że 200 złr. ma w Krakowie w kasie Oszczędności. Djabieł grozi jej przeto wszystkimi czartowskiemi mękami i każe pieniądze te odebrać i przyszedł nocy oddać mu. Baba posłuszna, przybywa do Krakowa dla podjęcia 200 złr. Urzędnik kasy Oszczędności zdziwiony, że kobieta zaraz po ulokowaniu swych pieniędzy, żąda ich zwrócić, zapytał ją o powód. Wieśniaczka przyparta do ściany, wygadała się ze wszystkiem. Urzędnik ów zawiadomił o zjawieniu się djabła żandarmierję, która też w nocy czatowała na djabła i ujęwszy go, przywiodła do Krakowa. —

— *We Lwowie* odbyła się ankieta, zebrana w celu rozpatrzenia gospodarki „Banku włościańskiego,” który szczególnie we

wschodniej Galicji znaczną część włościan doprowadził do ruiny. Zebranie po dokładnem rozpatrzeniu manipulacji tego Banku zgodziło się, że trzeba udać się do rządu, aby przedsięwziął rewizję statutów i sprawdził czynności tego zakładu, a w razie nadużyć odkrytych — aby albo go zwinął albo do ścisłego trzymania się statutów zniewolił. —

— *W Jasle* aresztowany został za oszustwo i naruszenie spokoju publicznego niejaki Michalski, były urzędnik powiatowy za czasów Bacha, a teraz pisarz pokątny. Zajmował się on najchętniej sprawami ludu wiejskiego, a niektórym gminom powiatu jasielskiego i krośnieńskiego sporządzał ten filantrop nawet petycje do cara Aleksandra II., w których prosił batiuszkę, ażeby interweniował w sprawie serwitutów na korzyść uciemiężonych włościan. —

— *Z konskrypcji* pojawiają się już pojedyncze obliczenia. Tak konskrypcja w armji czynnej wykazała, że służących w niej żołnierzy jest 271,474; z tych przypada na narodowość: niemiecką 97,753, czeską 45,748, polską 19,678, rusińską 18,557, chorwacką 20,871, słowiańską 7,901 (razem słowiańską 112,755), węgierską 46,216, rumuńską 11,281, włoską 3,669. —

— *Praga* według odbytej konskrypcji liczy 156,153 ludności. Zapisało się do narodowości czeskiej 123,477, a do niemieckiej tylko 30,519. Liczba izraelitów wynosi 16,172, z których 3218 zapisało się, że używa języka czeskiego w potocznej mowie. Liberalnych Niemców gniewa; to bardzo, że tak mało Niemców okazało się w stolicy czeskiej. —

— *Arcybiskupem wiedeńskim* ma być mianowany biskup wojskowy ks. Grusza. —

— *Cesarzewicz Rudolf* przybył w sobotę w południe do Kaira, stolicy Egiptu. Na stacji kolejowej powitał go wicekról egipski Tewfik basza z ministrami awnymi i kolonja austriacka. Muzyka zagrała hymn austriacki, kompanja wojska egipskiego oddała cesarzewiczowi cześć wojskową. Cesarzewicz z wicekrólem pojechali potem do zamku, a ulice przepełnione były mnóstwem. Wieczór kolonja austriacka urządziła dla następcy tronu sereadę, i wysłała do niego depntację. W niedzielę zwiedził cesarzewicz ciekawe zakłady miasta, a potem przedsięwziął wycieczkę do wielkich pyramid. Wszyscy naczelnicy miast dostawali rozkazy, aby mu dawali strażę wojskową, a na Nilu są dla niego przeznaczone dwa parowe statki. Podróż na Nilu ma trwać około 10 dni. —

— *P. Kirchmajer słynny agitator*, który urządził tyle wieców włościańskich w Rakusach, a zwłaszcza lincki, przeciw rządowi, zmienił barwę i odsłania się jako gorliwy zwolennik gabinetu Taafego. Gdy lincki dziennik klerykalny *Volksblatt* zarzucił jego agitacji zamiar obalenia rządu, a uczynił to na podstawie faktów, p. Kirchmajer napisał w swoim tygodniku włościańskim artykuł, w którym czytamy: „Według wdzięczności serc naszych umiemy dostatecznie ocenić pełne poświęcenia stanowisko tych mężów, którzy wytrwali dotąd na żarzących fotelach Rady koronnej. Nie wyprawialiśmy tedy i nie wyprawiamy komedji z gabinetem, ale radośnie i z wdzięcznością wynurzaliśmy otuchę naszą, że i z nami nie będzie się robiło komedji. Jesteśmy wypróbowanymi poddanymi naszego ukochanego monarchy; i ani przez myśl nam nie przeszło robić kłopotów ministerstwu, które Naj. Pan po słuszności swego zaufaniem zaszczyca. Owszem byliśmy nad miarę uszczęśliwieni, gdyby nasz, najliczniejszy stan włościański mógł dać ministerstwu oparcie, jakiego potrzebuje, aby wysoko ponad stronnicztwami energicznie w czyn wprowadzić mogło swój jedynie możliwy i jedynie zbawczy program, nie będąc zmuszonym to na prawo, to znów na lewo kokietować.” — Tak więc obróciła się owa agitacja, którą centralizm wszczął między włościanstwem niemieckiem, na korzyść Taafego. —

— *O smutnym i okropnym wypadku* donoszą z Dolnego Wakufa w Bośni. Naczelnikowi powiatu wakufskiego Welimirowi Giorgiewiczowi, który dawniej był conceptistą dyrekcji skarbowej w Zagrzebiu a potem komisarzem skarbowym w Osieku, poruczono

śledztwo przeciw poborcy podatkowemu o przeniewierzenie znacznych sum. Niedaleko od Dolnego Wakufu zaczął się oskarżony poborca podatków na komisję, którą składali Giorgiewicz i jego adjunkt, i gdy się ich powóz zbliżył, dał poborca do nich dwa strzały, których padli ofiarą. — Welimir Giorgiewicz był także autorem, napisał w języku chorwackim komedję i tom poezyj lirycznych, które przy odjeździe do Bośni przygotowane były do druku. Prócz tego wydał popularny obraz wymiaru podatków. —

— *Nieszczęśliwa* była zabawa kostjumowa, którą w Mnichowie wypawili w piątek artyści, malarze i rzeźbiarze. Jedna grupa przedstawiająca Eskimosów, ubraną była w nastrożone konopie. Prawdopodobnie od cygar zajęły się konopie, i naraz kilkunastu artystów ogarniętych zostało płomieniem. Nazajutrz umarło czterech, pięciu jest bez nadziei życia, pięciu jest ciężko poparzonych a kilku leży. —

— *Kolęj po lodzie* na Newie pod Petersburgiem, otwarto 13 bm. nabożeństwem a potem ucztą. Codziennie przechodzić będzie 5 pociągów tą koleją, a ciężar takiego pociągu wynosi 9300 pudów. —

— *Książę rosyjski Czeretlew*, dostał się do kozy w Rzymie. Przywiózł on depeszę do bawiącego w Rzymie brata carskiego i dopuszczał się takich awantur nad ranem, że policja zmieniła, iż ma do czynienia z obłąkanym. —

Nowości piśmiennicze.

— *Z "Wydziału Dziedzictwa."* W środę d. 9 marca po południu odbędzie się posiedzenie wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.” — Podajemy równocześnie zionkom do wiadomości, że w bieżącym roku zacznie „Dziedzictwo” wydawać *Żywy Św. Piotra Skargi*. Całe dzieło wyjdzie w 13 tomach pięknie oprawionych i obrazkami ozdobionych. Każdy z 12 pierwszych tomów zawiera żywoty świętych jednego miesiąca, 13ty tom zaś jest dodatkiem żywotów Świętych nowego wieku. Członkowie „Dziedzictwa” odbierać będą te książki w miarę, jak wydawane będą, bezpłatnie lub za małą dopłatą za oprawę, kto sobie taką mieć życzy. — Dla takich, którzy nie będą członkami „Dziedzictwa,” życzyliby sobie nabyć to piękne i zacne dzieło, które stanowić będzie pożyteczną bibliotekę domową i rodzinną, zamówi go „Dziedzictwo” za ich zgłoszeniem w cenie po 40 ct. za jeden tom oprawiony. — Upraszamy duchowieństwo, aby raczyło rozszerzać tę książkę pomiędzy ludem naszym, u którego już od pradziadów to dzieło było zawsze w tak wielkiej zacności i przechowywane z wielką czcią. — Członkom „Dziedzictwa” zaś polecamy jak najszczerzej, aby odbierali tomy oprawione za dopłatą 10 ct. od jednego tomu. Bo dzieło to zasługuje na tak śliczną oprawę, a szkoda byłoby, gdyby książki takiej wartości miały cierpieć dla innej jakiejś lichoty oprawy lub wcale z braku takiej. —

— *Sprawa owładnięcia i użycia wód lądowych i jej wpływ na przemysł rolniczy.* Pod tym tytułem wydał w Krakowie sporą broszurę dr. Kajetan Orlecki, radca namiestnictwa i referent spraw dotyczących kultury krajowej. Jest to broszura ściśle fachowa i opracowany w niej bardzo ważny przedmiot. W pojedynczych rozdziałach przedstawia autor: jakie prace podjęto w zachodnich krajach do owładnięcia i użycia wód, i jakie tam wydano przepisy i prawa wodne, a w jakich stosunkach znajduje się Galicja i jakich potrzeba użyć środków w kraju dla użycia wód lądowych do celów produkcji łącznie z melioracjami. Przy sposobności, zwrócimy jeszcze na ten przedmiot uwagę. —

Z Cieszyńska.

— *Towarzystwo oszczędności i zaliczek* w Cieszyńsku odbyło w sobotę po południu roczne walne zgromadzenie w lokalu Czytelni ludowej, na którym złożono sprawozdanie i rachunki. Stan Towarzystwa tego jest w ogóle pomyślny, jakoteż filij jego w Jabłoukowie, Frysztacie i Boguminie. Uchwalono dywidendę dla

członków udziałowych 7%. Zamknięcie rachunków ogłoszonym będzie w przyszłym Nrze Gwiazdki. —

— *Pożar.* W nocy z niedzieli na poniedziałek wszczął się ogień w zakrystyi u Braci Miłosiernych, prawdopodobnie przez iskry wylatujące z kadzielnicy. Wszystkie bielizna kościelna spaliła się, ornaty wartości 2000 złr. zostały wprowadzone od zupełnego zniszczenia uratowane, są jednak wszystkie mniej więcej uszkodzone i popalone. Nadto uszkodzone zostały kielichy, monstrancje, pacyfiki i potrzebują nowej pozłoty. Szkoda wynosi 800—1000 złr., gdyż te przedmioty nie były asekurowane. —

— *Przewiel. ks. prałat generalny wikary Franciszek Śniegoń* darował klasztorowi Miłosiernych Braci z powodu tej szkody 60 złr. na zakupienie nowego kielicha, za co mu Konwent wyraża najgłębsze podziękowanie. —

— *Z odbytej konskrypcji* w mieście Cieszyńsku podajemy następujące cyfry: Środkowe miasto liczy 381 domów, 7,660 mieszkańców (wraz z wojskową załogą 370 ludzi liczącą); przedmieścia zaś: Frysztackie 108 domów, 1607 mieszkańców; Mała Łąka 18 domów, 142 mieszk.; Przykopa 50 domów, 561 mieszk.; Kamieniec 68 domów 1145 mieszk.; Saska Kępa 27 domów, 682 mieszk.; Brandys 77 domów, 1207 mieszkańców. Razem wynosi liczba domów 719, a ludność zamieszkałych 2870, ogólna ludność 13,004, z której 6222 płci męskiej a 6712 płci żeńskiej. — W roku 1869 liczba domów wynosiła 646 a ludności 9779. Przyrost od ówczesnej konskrypcji wykazuje tedy 73 domów i ludności 3225. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 19 lutego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 20 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 10 o. — Masła kilogram 1 złr. — c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 24 Intego: Renta papier. 73.75.—73.80; renta srebr. 76.40—76.45; renta złota 89.60—89.70. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.55. Marka pruska 57.30—57.35; Rubel papierowy 1.23—1.23 1/2.

DYREKCJA

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką”
zawiadamia Szanownych Członków,
iż po odbiór dywidendy za r. 1880 w wysokości

9/6

zgłaszać się można do dnia 30 kwietnia br. włącznie.

Członkom, uprawnionym do odebrania dywidendy gotówką, którzy się w przeciągu tego czasu po odbiór nie zgłoszą, nadziei wszystkim innym, dopisaną będzie dywidenda do udziałów.

W Cieszyńsku d. 22 Intego 1881.

Dyrekcja „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku”
stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką”

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

Konkurs.

Gmina Ustroń zdawna znana jako miejsce kąpielowe, licząca 4500 ludności, mająca w sąsiedztwie znaczne gminy bez lekarza, jak np. Wisłę, Cisownicę, Goleiszów, Hermanice, Lipowice itd., pragnąca szczególnie podnieść miejscowy zakład kąpielowy, rozpisuje konkurs w celu uzyskania własnego lekarza, z płacą roczną 300 złr., a o innych dochodach można się rozmówić z przełożonym gminy, który też zgłoszenia swoje lub pisemne przyjmie i nprasz, by takowe jak najprędzej, a najpóźniej przed rozpoczęciem pory kąpielowej nastąpiły. —

Przełożony gminy: Andrzej Lipowozan.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe nplawy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładów, kąpieł ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedź.

W. Fliebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. Poznań.

Poszukuję pokojową niezbyt młodą, któraby roznosiła trochę krawieczyny i obchodzenie się z bielizną.

Andrychów.

Hrabina Bobrowska.

Sprawozdanie z rachunków

"Towarzystwa oszczędności i zaliczek" w Strumieniu,
w pierwszym roku czynności, t. j. 1880.

Dochody:	Złr. ct.
Od 340 członków wkładki na udział . . .	2674 80
Na fundusz rezerwowý od 340 członków . . .	340 —
Od 86 stron włożone kapitały . . .	29783 34
Przy zaliczkach spłacone odsetki, prowizje i inne należności, razem: . . .	1831 83
Z wypłaconych weksli . . .	3530 —
Z wypożyczki zakładów kredytowych . . .	1790 —
Za sprzedane książeczki udziałowe . . .	30 85
Ogólna suma . . .	39982 82

Rozchody:	Złr. ct.
Na wypłacenie wkładek oszczędności . . .	5203 34
Na procenta od tychże . . .	46 47
Zaliczki na realności dla 46 stron . . .	11280 —
Zaliczki na weksle dla 190 stron . . .	21803 —
Zaliczki na zastawy . . .	72 —
Na wypłacenie pożyczki od zakładów kredytow. . .	200 —
Wydatki zarządu i inwentarza . . .	1163 37 1/2
Ogólna suma . . .	39768 18 1/2

Lihotzki, przewodniczący; — Müller, kasjer; — Lomosik, urzędnik towarzystwa.

Rewizorowie: Fabian, Relchle, Rusek.

Rachunek

Bogumińskiego Wydziału dróg powiatowych z funduszu drogowego za rok zarządu 1880.

Dochody:	w gotówce złr. ct.	w dokumentach wartościowych złr. ct.
1. Pozostałość kasowa z końcem r. 1879 . . .	3174 —	300 —
2. Dodatki do podatków na fundusz drog. . .	15311 80 1/2	— —
3. Ze sprzedaży starego materiału . . .	1 50	— —
4. Włożone kaucje . . .	304 —	600 —
Suma dochodów 18791 30 1/2		900 —

Wydatki:	w gotówce złr. ct.	w dokumentach wartościowych złr. ct.
1. Utrzymanie dróg . . .	10053 50	— —
2. Budowy obrotne . . .	490 50	— —
3. Reparaty i mniejsze odnowienia . . .	871 25	— —
4. Wykupno gruntów i wynagrodzenia użytków . . .	172 30	— —
5. Na przedmioty inwentarza . . .	76 67	— —
6. Wypłata drożników . . .	2094 —	— —
7. Koszta pisarskie i druki . . .	22 52	— —
8. Dyety i koszta podróże . . .	361 50	— —
9. Płace . . .	300 —	— —
10. Remuneracje i zapomogi . . .	155 —	— —
11. Subwencje . . .	270 —	— —
12. Różne nieoznaczone wydatki . . .	1176 80	— —
13. Zwrocone depozyty . . .	304 —	900 —
Suma wydatków 16848 04		900 —

Porównanie:

Dochód wynosi . . .	18791 30 1/2	900 —
Wydatki wynoszą . . .	16348 04	900 —

Pozostaje z końcem grudnia 1880 2448 26 1/2 — —

Wydział dróg powiatow. w Boguminie d. 20 lutego 1881.

J. Zwilling, kasjer.

G. Nalepa, przewodniczący.

Dobro tabularne

w Żukowie górnym, 1/2 mili od Cieszyna, obejmujące 100 jochów w zaokrągleniu, z dobrymi i dostatecznymi bndynkami, oraz z inwentarzem gruntowym, jest z wolnej ręki tania do sprzedania.

Blizszej wiadomości udzieli pełnomocnik F. Reiss, N. 184/5 w Niemieckiej ulicy w Cieszynie. —

Gajowy,

który ma oraz dozór przy robotach, a musi umieć pisać i czytać, żonaty, — będzie przyjęty do służby z deputatem od 1 kwietnia 1881 w zarządzie dóbr DOLNE DOMASŁOWICE (poczta Cieszyn.)

Chcący dostać tę posadę, powinni osobiście przedstawić się do 10 marca br. w rzeczonym Zarządzie i przynieść świadectwa z swojego dotychczasowego zatrudnienia. —

Drukiem Karola Prochaski.

Edykt.

L. 34 civ.

C. k. Sąd powiatowy w Jabłonkowie podaje do wiadomości, że na prośbę Józefa Füllbiera i Spólników wniesioną przez Dra Ferdynanda Pszczółkę w Cieszynie, celem przedsięwzięcia sprzedaży realności, należących mieszczanństwu mającemu prawo piwowarne, w Jabłonkowie pod Nr. 174, 114 i 52, ustanowione zostały terminy, a zwłaszcza względem domów na dnie 8 marca i 7 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9, względem pola należącego do domu N. 114 w Jabłonkowie na 9 marca i 8 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 tamże na miejscu, a względem lasów do tegoż domu należących na 10 marca i 9 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 w tutejszym sądzie. Nadmieniam się, że te realności będą sprzedawane według cen sądowego oszacowania, a mianowicie dom pod N. 174 za cenę oszacowania 10.391 złr. 40 ct. w. a., dom pod N. 114 za cenę oszacowania 6.320 złr., dom pod N. 52 bez koncesji wyszynkowej na 800 złr. oszacowanej za cenę oszacowania 10.230 złr. w. a. w rzeczywistości 8927 złr. 90 ct. — należące do domu N. 114 grunty i lasy zostaną osobno sprzedane, pierwsze parcelami i częściami w ogólnej cenie szacunkowej 3557 złr. 6 ct., drugie zaś będą za cenę szacunkową 27.425 złr., dokładnie 27.425 złr. 45 ct. w. a. wywołane i w obn terminach tylko za tę lub wyższą cenę najwięcej dającemu oddane. Każdy licytant ma przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk sądu wadium 10% wartości oszacowanych, zwłaszcza wartości pojedynczych sprzedawanych mających parcel, w gotówce albo w austriackich papierach państwowych albo w książeczkach kasy oszczędności. Protokoły oszacowania, wyciągi z księgi gruntowej i warunki licytacji, wraz ze zmianami na terminach 28 października 1880 i 2 grudnia 1880 przez interesentów wniesionymi i uchwaleniami, jakoteż urzędownie powziętą zmianę można przejrzeć w tutejszym sądzie, a dla owych interesentów, którzyby niniejszej decyzji z jakiegobądź powodu wcześniej nie otrzymali, ustanowiony jest Dr. Klucki adwokat w Cieszynie za kuratora.

W Jabłonkowie d. 3 lutego 1881.

C. k. sędzia powiatowy: Zastiera.

Folwark do wydzierżawienia.

W gminie Skalicy przy Frydka na Śląsku, jest pański folwark natchmianst do wydzierżawienia na 6 lub 12 lat. Obszar gruntu tegoż składa się:

z 179 jochów 37 sążni kwadrat. roli	
" 21 " 1326 " " łąk	
" — " 486 " " ogrodów	
" 25 " 14 " " pastwisk.	

Ochotni do wzięcia tej dzierżawy wzywają się, aby ją sobie obejrzieli, a warunki wydierżawienia są do przejrzania w biurze arcyksiężęcej ekonomicznej inspekcji w Cieszynie.

Arcyks. Dyrekcja kameralna w Cieszynie.

Za 30 ct. wygrałem terno! nabywszy

Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterii według kombinacji słynnych magików i profesorów matematyki Orlooe itp., tudzież wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wrótenia przyszłości. Z wieloma obrazkami. Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należyłości za przekazem wprost do wydawcy Bol. Dembowskiego w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, otrzyma sennik franko.

Pain-Expeller z kotwicą!

W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielo innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tej to okoliczności zawdzięcza Pain-Expeller swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: Biała, aptek. Reichert; Bielako, G. Zabystrzan, J. A. Stanko; Cieszyn, Leopold Peter; Jabłonków, Władysław Graff; Skoczów, K. Olenski; Kraków, we wszystkich aptekach; Opawa, Alfons Plachky; Praga, skład centralny na Austrię, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; Polska Ostrawa, H. Putze; Żywiec, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

70 □ sążni łupka dałowego, dobrze utrzymanego, jest z powodu przebudowania tania do sprzedania u Zygmunta Kohna w Cieszynie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 " 30 "
kwartalnie 1 " 15 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 "
kwartalnie ... 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
5 marca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

O ośmioletnim obowiązku szkolnym.

Rada państwa obradowała w tych dniach nad wnioskiem p. Lienbachera, aby sejmom przyznano prawo orzeczenia: o ile dzieciom, które 6 lat uczęszczały do szkoły, można dać uwolnienia, i zamiast codziennej nauki zaprowadzić dla nich naukę powtarzającą-upełniającą. O tym przedmiocie i u nas są różne zdania. Jak wiadomo, obecna ustawa szkolna austriacka ustanawia 8-letni obowiązek szkolny, a rodzice niedopełniający tego obowiązku, ulegają surowym karom. Jednakowoż i użyciem surowości nie zdołano przeprowadzić ośmioletniego uczęszczania do szkoły, tak iż rząd sam widział się zmuszonym poczynić pewne ulgi, i przez to zrobiła się szczyrbka w ustawie szkolnej. Wniosek więc Lienbachera ma właśnie tę wadę ustawy naprawić. Sejmom krajowym ma być pozostawione, aby w krajach, które 8-letni obowiązek szkolny uznają za potrzebny, takowy zatrzymały, albo też krótszy czas oznaczyły i natomiast inny sposób dalszego kształcenia ustanowiły. Centraliści sprzeciwiają się temu wnioskowi, najprzód dlatego, iż żąda naprawy ich dzieła, które oni przecież za najdoskonalszy utwór swój ogłaszali; powtóre dlatego, iż przez tę reparaturę ma się rozszerzyć władza sejmów, a tę centraliści zawsze starali się ścieśnić. Wszelako nic naturalniejszego jak to, żeby sejmy miały prawo orzekać, co ze względów na oświatę i potrzeby mieszkańców pewnego kraju jest najużyteczniejszym, gdyż między krajami austriackimi zachodzą zasadnicze różnice, z którymi koniecznie rachować się trzeba.

Wiadomém jest, że z środkowych austriackich krajów, a więc przeważnie niemieckich, najmocniej odzywały się głosy ludności wiejskiej przeciw ośmioletniemu obowiązkowi szkolnemu. Nie od rzeczy tedy będzie poznać zapatrywania się téjże ludności, jak je w radzie państwa wyłuszczył poseł i rolnik Oberndorfer. Mówił on:

„Mimo wszelkich agitacji i środków przymusowych, którymi usiłowano 8-letni obowiązek szkolny przeprowadzić, nie mogłem sprzyjać się z nim, a podobnie wiodło się wielu innym wieśniakom. Nie żądam, żeby obowiązek szkolny skrócono dla mieszczan i wiejskich przemysłowców, którzy mają w nim upodobanie. Lecz, że nie da się on zupełnie przeprowadzić, przekonały się już wszystkie władze szkolne. Myśl ta przeszła z miejscowych rad szkolnych do powiatowych, z tych do

krajowych, i wreszcie do ministerstwa, a przed dwoma laty wyszło rozporządzenie ministerjalne, które bardzo znaczne poczyniło ulgi. Dowód to, że ośmioletni obowiązek szkolny nie da się przeprowadzić.

Przez cały przeciąg czasu, odkąd mamy nowe ustawy szkolne, jestem członkiem miejscowej rady szkolnej i jej przewodniczącym, i jako taki nabyłem wiele doświadczenia. Że ośmioletni obowiązek szkolny nie przeszedł w krew i ciało ludu, dowodzi ta okoliczność, że wielu światłych mężów i nawet urzędników żądało zwolnień. Nie jest też ośmioletni obowiązek szkolny potrzebnym dla ludności wiejskiej, jeżeli zaprowadzoną będzie w szkole nauka uzupełniająca i powtarzająca. Nie żądam, żeby sześcioletniem uczęszczaniem do szkoły nauka ukończoną została, tylko żeby dalszy przymus zwolnił. Niechaj dzieje się to tak, żeby dzieci nie były odciągane od pracy i żeby zbyt nie wyrzucano pieniędzy na budowy szkolne i nauczycieli. Nie raz widziałem ubogie dzieci szkolne gromadkami po 5, 6—12 chodzące żebrać od domu do domu, a niejednemu ojcu wydarzyło się, że swą rodzinę uwolnił od uczęszczania do szkoły, bo sam poszedł z nią żebrać. I cóż dalej? Jeżeli takie ubogie i zdolne dziecko przez jakiego dobroczyńcę posyłać było 5 lub 6 lat do szkoły, nie miano potem względu, ażeby go było wolno użyć do lepszych prac. Oskarżono ojca, kazano mu karę zapłacić, ponieważ nie mógł, został zamknięty. Ośmioletni obowiązek szkolny nie jest więc dla dzieci ubogich, a dla bogatych także nie, ponieważ dla tych zwyczajna szkoła ludowa nie wystarcza i wysyłane bywają do wyższych szkół.

Ośmioletni obowiązek szkolny jest także w materialnym względzie wielkim ciężarem dla ludności wiejskiej. Np. gdyby dzieci musiały uczęszczać do szkoły tylko do 12go roku, odpadłoby 18 procent dzieci szkolnych. Dzieci w latach 12—15 mogą w gospodarstwie wykonywać łatwiejsze prace i zastąpić częściowo służącego. Służący kosztuje rocznie gospodarza co najmniej 250 złr. Jeżeli przy dwuklasowej szkole, do której uczęszcza 160 dzieci, można 25—26 użyć do pracy, zyska się przez to 6250 złr. Mimo to podatujący oszczędzą na podatkach 216 złr., na szkolnych budowach 136 złr., na bieżących wydatkach 72 złr. Ośmioletni obowiązek szkolny przyczynia więc gminie z dwuklasową szkołą 6.664 złr. wydatków, a zatem więcej aniżeli podatek niejednej gminy wynosi.

Wie też każdy gospodarz, że jest potrzeba, aby dzieci

wcześnie do pracy przyzwyczajano. Nie dosyć, aby się dzieci nauczyły pracy, one muszą do niej nawyknąć, a to może się stać tylko w młodości. Jeżeli zaczną się uczyć pracy dopiero po 14 roku, ani się jej nauczą, ani do niej przywykną." Mowca więc oświadcza się dalej za nauką uzupełniającą w pewnych dniach, "która nauczycielom zbyt wielkiej trudności nie sprawi." —

Takie jest zdanie rolnika ze środkowych prowincyj austriackich. Bez zaprzeczenia, zawiera ono wiele prawdy. Nie jest ono jednak nowością, bo i u nas podobne kwestje nieraz podnoszono, a w niektórych krajach, np. w Galicji i w południowo-austriackich prowincjach od początku nowej ustawy szkolnej, przyjęto 6-letni czas szkolny, zaczęł dzisiejszy wniosek jest także zgodny z ustawą. Atoli z drugiej strony i to jest pewnikiem, że nie jest użytecznym ani pożądanym, iżby dzieci z dwunastym rokiem zupełnie odciągnięte zostały od szkoły. Nowy projekt chce temu zaradzić, nauką powtarzającą. Jakby to należało urządzić, ażeby dzieci przyzwyczajały się do pracy cielesnej, a przy tém nie przestawały postępować w duchowym wykształceniu swoim, to jest zagadką, którą sejmy mają rozwiązać. Każdy szczerzy przyjaciel ludu życzy, aby ta kwestja jak najodpowiedniej została załatwiona. N.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek."

III. Wydziedziczenie. (C. d.)

Dziedziczka piastowała maleńkiego Maksia, zobaczywszy Śliwinę, rzekła: „patrzno się, jakie ładne mam dziecię. Bógby dał, aby się na mnie podało, ale jak na męża, będę miała zmartwienie." — Śliwina splunęła trzy razy wedle zabobonu: „Jmościnko, co siedm lat człek się odmienia, teraz nie pozna co panię zna czy, ale w siódmym roku już Jmość będzie miarkowała co zac. Pan dziedzic raptowny ani słowa, ale szczerzy; poprał na pańskim moją dziewczuchę, to prawda, ale się jej opłaciło, kupił chustkę z kwiatami, dziewczucha się raduje jak cejco; żygał już na nią proboszcz, dlaczego nie ubiera się po wiejsku, a ja przecież nie chciała kasować mego honoru, bom zawsze z miasta." — „Co, on twój dziewczusze drogą chustkę podarował?" — „Na co mam kłamać, wszyscy o tém wiedzą, ale mi się zdaje, że go nawiódł na to Duda, bo on dziewczusze rad, i przyszedł z prośbą do Jmości, aby też zezwoliła na to małżeństwo. Wydam ją za Janka Dudę, zapiszę pół gruntu, a młodsza sobie jeszcze zaczeka."

Dziedziczka była okropnie zazdrosną kobietą, posądzała męża o miłostki z Jadzią Śliwianką, ztąd wyniknął okropny kłopot. Dziedzic dla zatamowania niepotrzebnych mów, wypędził Janka Dudę z dworu, jednak dał pozwolenie na związki małżeńskie. Znowu mowy ucichły we wsi. Ale we dworze wrzały niesnaski; pani dokuczała mężowi na każdym kroku; zniechęciwszy męża, zniechęciła i syna, chłopak od-

dany był na opiekę nianki, która się nie śmiała pokazywać z dzieckiem do pokoju, tylko zawsze w kuchni przesiadywała. Dziedziczka wyjeżdżała z desperacji, niby to zrobiła sama znajomość z Ziębickim, o czém dowiedziawszy się mąż, rozpił się i w delirium zakończył życie.

Janek Duda, człek przemyślny, gospodarny, pracowity, słynął z zamożności. Powodziło mu się znakomicie, chciał tedy posiąść grunt całkowity, a Kasię wydać na bok koniecznie. Chodziło tylko o zezwolenie dworu, lecz zabroniony był mu wstęp tamże na zawiesz. Tymczasem pani poślubiła Ziębickiego, wesele odbywało się tydzień cały, wszyscy poddani byli na gośdy zaproszeni, tylko Duda z małżonką nie. Wstyd dla nich nie miał. Szukali tedy pośrednika, któryby przeprowadził przeprosiny; najlepszym zdawał się być do tego ksiądz proboszcz. — Co tylko dom miał, wlekła Dudzina na plebanję, błagając i prosząc, niech wyrobi przeprosiny u Jmości. — Proboszcz dyplomata w swoim rodzaju, przybiecał kobiecie, jednak kazał czekać na stosowną okazję po temu. Najprzód wyrobił pozwolenie celem zamężcia dla Kasi Śliwianki i to za dworskiego lokaja. Dziedziczka nie chciała przystać w żaden sposób, ale proboszcz uzyskał słowo u samego Ziębickiego, więc mąż wyperswadował żonie, aby na oko stała się wspaniałomyślną darując nieprzyjaciołom dla chwały Chrystusa. Odbył się tedy ślub, Kasia sprowadziła się do oficyn, bo mąż tam miał swoją kwaterę, nie pokazywała się jednak do dworu, by nie podrażniła dziedziczki jakąś mową, tém więcej, bo wiedziała, żeby pięknoscia swoją zwróciła na się oko, a znowuby się dawna nieprzyjaźń otworzyła.

Tak trwało czas jakiś. Szczególne okoliczności sprawiły radość dworowi. Dziedziczka powiła córeczkę Lolę, a lokajka także Basię, i to w jednej nocy. — Kasia zahartowana pracą kobieta, nie chorowała prawie jeno godzin kilka; na drugi dzień już wstała i krzątała się koło posługi i dziecka. Dziedziczka zaś zachorowała mocno; zdawało się, że przypłaci życiem radość swoją. Zaraz na początek mała Lola nie brała piersi matki swojej, zakazali doktorzy, aby z mlekiem nie wyssała choroby. Nim postarano się o dobrą mamkę, poprosił sam Ziębicki, aby tymczasem Kasia dawała piersi jego córeczce, za co ją szczególnie wynagrodzi. Kasia tedy przyszła do dworu z swoim dzieckiem, i obydwójce w osobnym pokoiku karmiła. — Tak trwało trzy tygodnie. Sprowadzono nareszcie mamkę, po téj dziecko okropnie płakało, oddalili ją, i znowu Kasia oboje dzieci karmiła. Wyszukali drugą mamkę, kobietę młodą, ta już nadała się z pokarmem dla dziecka i pielęgnowała go do kresu jego, nim samo pożywało pokarm podany. Po sześciu tygodniach ciężkiej choroby opamiętała się pani, mąż przyniósł sam na rękach do niej dziecię, opowiadając, jak pocziwa lokajka karmiła oboje. Dziedziczka polubiła Kasię o-

kropnie, ona stała się jój powiernicą, obsypała ją dobrodziejstwami i względami. — Chcąc skorzystać z tój łaski i zaufania, upada lokajka do nóg pani, prosząc: Niech też jój siostrze przebaczy. — Dziedziczka mimo wstrętu, dla miłości swój córki, bo jój się rozkosznie chowała i okropnie lubiła Kasię, jeno się do dworu pokazała, wyrzekła swoje przebaczenie.

Przyszli też Dudowie oboje, upadli plackiem do nóg pani, zaklinając się na wszystkie świętości, że świat złośliwy porobił tylko baje o nieboszczyku panie, a on zupełnie niewinny, bo mu się ani śniło o małżeńskim wiarołomstwie. — Janek Duda awansował wnet we wsi na sołtysa, miał bowiem tak we dworze jak też u dobrodzieja i u gminy oko; jedną tylko tracił wodę, że lubił grunt, skupował role, nabywał gdzie było można, bo co rok prorok pomnażał jego familijne grono, każdemu chciał zapewnić przyszłość szczęśliwą. — Szwagier zaś jego, lokaj, czy prawda lub nie, wpadł w wielkie podejrzenie. Zginęło kilka pierścieni i kosztowności, wszystkie okoliczności przemawiały za tём, że złodziej nie mógł ich wychwycić z komody. Przed nim nie zamykano nigdy. Chłopisko chodziło jak strute. Dziedziczka nalegała, aby się przyznał i poprzysięgała mu przebaczenie, niech tylko podrzuci zgubę. Gdy minął termin, a nie znalazły się rzeczy, dotrzymała słowa i wydalila lokaja. On nie płakał zupełnie, ale Kasia była nie do ukojenia. Lecz nic nie pomogło. Oszacowano kosztowności na kilka set reńskich, sprzedano grunt Kasi, lokaje we wstydzie wynieśli się precz wydziedziczoni. — Kuba Żmijka, tak się nazywał lokaj, szukał tedy gdzie miejsca, trafem przyjęli go państwo Wyrzywałscy. Na ów czas był ich syn, Szymuś, jeszcze chłopięciem. Zajękiwał się trochę od urodzenia, ale nader uczciwa i pojętna postać. Żmijka odwoził go zawsze do szkół i przywoził; Katarzyna zaś pokryjomu posyłała przez męża nieraz jakie przysmaki, rachując na to, jeżeli kiedy urośnie na dziedzica, będzie pamiętał o jój dziecku, aby się nie sponiewierała ładna Basia.

Los jakoś sprzyjał Żmijkom, Dudom zaś przeciwnie; Ziębicka ostygła zupełnie dla nich i najprzód podmówiła męża, aby skasował z urzędu sołtysa. — Duda rzekł do żony: „Dośćem się nawójtował, niech tam drugi tego chleba spróbuje.“ Ale ich zmartwiło, że też ksiądz proboszcz tak zobojętniał dla nich, nie chciał bowiem przyjąć żadnego podarunku wymawiając się: „że od pijaków nie miła mu ofiara.“ Duda bowiem nie wlewał za kołnierza, to prawda, bo przytrafiały się częste kumostwa, ale nie był jeszcze intabulowanym pijakiem; gryzło go zaś, że go przesładuje fortuna i zalał nieraz robaka u Dawida, wygadując na dwór: „Inaczej tu będzie, jak panicz dorośnie, to jego majątek po ojcu; dobrze im się rozpierać na obcym, cóż tu wniośł Ziębicki.“ — Żyd z podchlebstwa zaniośł te mowy do dworu, poruszały się wszystkie osy na Dudów. — Kto odprowadzać musi szupaśnika:

Duda! — kto z listami za pańskie goń mil kilka: Duda! — kto ma łapać rekrutów: Duda! — i tak jeździli na Dudzie jak na dudach. — Trwała ta sekatura dosyć długo, a coraz potęgowała się wyżej. Szukał tedy Duda ulgi, przemysliwał nad sposoby, jakoś nie szło — bo w nieszczęściu niemal wszyscy nieprzyjaciele.

Syn dworski Maksio chodził do szkół, naraz gruchnęło we wsi, panicz już nie pojedzie do szkoły, bo się nie uczy, jeno trwoni pieniądz daremnie. Ludzie ruszali ramionami i szeptali między sobą: „Tak pani zamartwić chce panicza, jak zamartwiła męża.“ — Panicz chodził z fuzyjką do lasu, często przechodził koło domu Dudów; pozierali nań oknem i nic więcéj. — Razu pewnego widzi go Jadwiga Dudzina przechodzącego i wycierającego białą chustką oczy, wyszła i zaszła mu drogę, pokłoniła się nisko. „Jak się macie nieszczęśliwa Dudzina!“ Te słowa rozczuliły kobietę, ścisła mu kolana: „Oj paniczu, przecie to niedaleko jabłko od jabłoni, nieboszczyk pan dziedzic zawsze mnie witał tak grzecznie, i młody panicz niezapomniał też o mnie.“ — „Wiem ja, wiem wszystko,“ odparł Maks, „że was mama niewinnie przesładuje, ale kto wie co się teraz stanie.“ — Kobieta się przclękła, wykrzykła: „Jezus Marja przemień!“ — „Trudna przemiana, lekarze powiedzieli, że Ziębicki nie doczeka jutra, choć on moim ojczymem, ale go kocham, bo mi nic złego nie zrobił nigdy, owszem mitygował mamę, aby mi nie dokuczała; jak on umrze, nie ostoję się pewno, ona mnie wygryzie. Lole jeno uwielbia, kocha, pieści, a nie pamiętam, aby kiedy pocałowała syna; to przecie okropnie boli!“

Kobieta użaliła się panicza: „Nie namawiam, ale proszę, niech nas też panicz odwiedzi, mego niema, pomówimy też więcéj, na polu widząc nas ludzie znówuby zrobili jaką bajkę.“ — Maks wstąpił do Dudów. „Niech mi też panicz powie, czyli się znalazły te klejnoty? Słyszałam, że je mama nosi, a tak niewinnie posądzono mego szwagra.“ — „Żmijka jest prawdziwą żmiją, on szczerł przed mamą na mnie, dobrze mu się stało, że go niema, on byłby i was wyszczuł, alboż nie wiem, że Żmijkowa ciągle prosiła mamy, by odebrała grunt, że was spłaci.“ — „Nie może być, co ja słyszę!“ — „Spytajcie się Dawida, on Żmijkom miał dać pożyczkę, abyście poszli na żebry.“ — „O rany! Kasia przystawała na coś podobnego, a ja ją kochałam więcéj, niżeli własne dzieci.“ — „Dużo o tём mówić moja Dudzina; pomówimy więcéj, jeno sągi wyznaczą do rąbania w lesic.“ I odszedł Maks do lasu.

C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji.
(C. d.)

3. Nicchby się wytworzył jaki cech na sposób powyżej opisany w jakim mieście, mógłbyż on istnieć

niezagrożony, jeżeli miasto pozwoli obcym firmom panować nad nim? albo sam rząd ogłosi wolność zarobkowania, jak się dziś dzieje? — Ztąd widzimy, że do dźwigni przemysłu w naszym kraju nie wchodzi tylko sama praca i kapitał włożony, ale także solidarność urzędu miejskiego i rządu. — Te czynniki wywrą nie mały wpływ. Choćby nie dały gwarancji kapitałowi kapitałem, mogą ją dać gwarancją konsensu na wyrób i sprzedaż, kasując konsensu zagraniczne lub osób niefachowych za zezwoleniem rządu. — Ograniczenie takie jest potrzebnem a nawet koniecznem; bez niego cechy obstać się nie mogą, a o podźwigu miast ani mowy. — Do każdego przedsiębiorstwa powinni być ludzie wybrani *fachowi*, a zatem kto zagraniczne towary sprowadza i sprzedaje, musi być fachowym, to jest cechowym, związanym statutami cechu, i za jego dopiero konsensem albo w imieniu twarzystwa może podjąć się przedsiębiorstwa.

Na pierwszy rzut oka zdaje się nam to ograniczenie dziwaczne, a nawet niepraktyczne. Lecz gdy rozważymy ustrój państwa w jego kategoriach z podobnymi instytucjami, to przyznamy, że i w przemysle tak być powinno. — Wszakże nikt w państwie nie śmie być doktorem, nie zdawszy państwowego egzaminu na lekarza. Nikt adwokatem, nie przebywszy praktyki adwokackiej; nikt urzędnikiem, nauczycielem, niemając kwalifikacji przepisanej. U wojska nikt nie bywa posunięty wyżej, dopóki niewypróbowany, ile rozumie z tej sztuki. — Zkądże tedy wzięło się naraz światu ogłoszenie wolności przemysłu bez pytania się o kwalifikację? — Wskutek tego nastał zastój, rozstrojenie i upadek rzemiosł a temsamem miast. — Żyd ani ma wyobrażenie o biżuterji, sprzedaje sobie taką obdzierając społeczeństwo, zakłada sklep bławatny, korzenny itd., a nie terminował tego fachu! otwiera szynk, a nie zna wyrobu likierów, ani ma wyobrażenie o browarze. — Czyż nie widzimy skrzywionego pojęcia ustroju naszych miast i miasteczek? — Do każdej czynności powinni być ludzie fachowi, kwalifikowani, przez społeczeństwo fachowych znawców czyli cechy.

Organizacja miast jest bez organizacji, dlatego upadają. — Niech się miasta zorganizują w towarzystwa fachowych obywateli do przemysłowych zawodów, a wtenczas utworzą gwarancję kredytu, bo będzie gwarancją specjalnej umiejętności pracy dźwignią towarzystwa. Miasta tak zorganizowane nie będą potrzebowały szukać podpory w pożyczkach procentowych, gniotących całe społeczeństwo, bo jak mówią, dadzą im na brodę. — Inaczej nie. — Lecz dosyć o tej materji, przechodzimy do drugiej.

Ziemia nie wyda z siebie produktów bez pracy; o tym pewnikowi wiemy doskonale. Praca dziś kosztuje; o tym także wiemy, bo honorujemy za każdą przedsięwziętą czynność robotnika. I właśnie ten robotnik zjada, że powiem niemal pierwsze owoce, podatki i wydrychały drugie, a właściciel kontentować się musi deficytem, patrząc na banki, który pod lepszymi warunkami daje pożyczkę. — Smutny objaw w $\frac{2}{3}$ częściach zadłużonych posiadaczy naszego kraju. — Jakże podnieść się z tej nędzy? Spółka czyli cechem jak w miastach nie idzie, bo przy gospodarstwie niezależny na wielość sił pracujących, one nas właśnie gubią; tu ile możliwości małemi siłami zdziałać powinniśmy wiele, co się stanie przez skoncentrowanie sił mechanicznej pracy. — Jednym robotnikiem zrobić mamy za 10, niekiedy za 20 i więcej. — Zatem musimy się chwycić

umiejętniej pracy, a ponieważ tej niema, wytworzyć taką, oraz skoncentrować w tejże ile możliwości sił wiele. — O tej materji napisałem wprawdzie w *Postępie Rolniczym*, ale ponieważ nie każdy czytał, więc powtórzę niektóre główne poglądy.

Zbiór plodów gospodarczych stanowi główny trud. Kto zbierze suche, nieprzestające zboże, wygrał. Żniwiarz kosztuje u nas bardzo wiele, z przyczyny, bo się kraj posługuje mechanicznym robotnikiem. Rachujemy każdego po 30, 40 a nawet 50 centów, wychodzi na dzień kupa pieniędzy. Zestawmy teraz żniwiarza z sierpem ze żniwiarzem z kosą i żniwiarzem z maszyną. Sierp zerwie $\frac{1}{4}$ morgi, kosa 1 morgę, maszyna 10 morgów. Sierp będzie kosztował na 1 morgę 2 złr., kosa 1 złr., maszyna? — Zysk obliczony z siły skoncentrowanej widoczny, oszczędność niesłychana, — Ma kto 1000 kóp krescencji, kosztuje go sierpem po 40 centów 400 złr., kosą 100, a maszyną w tym stosunku 20 złr. — Oszczędność tedy skoncentrowanych sił pracy będzie zyskiem dla rolnika. — Tak samo wymiary: 1 młócek młóci pół kopy, daj mu 30 centów, 1000 kóp kosztować będzie 300 reńskich. Spróbuj maszyny czterokonnej, umłóci 10 ludzi 20 kóp dziennie, zatem na 1 wypadnie 2 kopy; spróbuj lokomobilę, wymłóci 20 ludzi 100 kóp, zatem 5 kóp wypadnie na jednego. — Nie rachuję ztąd wypływających zysków, bo je już każdy wyrachować potrafi; są one widoczne. Pokazuje się tedy potrzeba zaprowadzenia machin w gospodarstwie, aby ono szło trybem sił skoncentrowanych pomnażając pracę, a ujmując wydatków.

C. d. n.

Jura i Jánek.

Jánek. Kochany Jurku, wędrujemy z sobą 33 lat, ale teraz mam zamiar opuścić cię.

Jura. Cóż sobie przedsięwzięjesz Janiczku, czyś zapomnieli, żeś przysięgł mnie do śmierci nie opuścić? a tybys też był jeden z tych, co przysięgę łamają i za nic jęć sobie nie wążał tobyś mnie i ty niewiernym się stał?

Jánek. Nie lękaj się. Pójdę do Trzyńca za aufzjera, a postaram się i dla ciebie o taką samą służbę, abyś mi nie powiedział, żeś zgrzeszył przeciwko Bogu i przed tobą.

Jura. Jeżeli będziesz chciał iść do Trzyńca za aufzjera, to musisz swoje imię Jánck przechrzcić na Johann, bo tam polskiego miana nie cierpią, jeno Johann a Cieork a Paul, bo że Trzyńiec i podług nazwiska i podług burmistrza jest gminą niemiecką.

Jánek. Haha! ale mnie się tam nie będą pytać po imieniu, bo ja będę tajnym dozorcą.

Jura. Nie męcz mnie ciekawością.

Jánek. Nie wiesz wielkiej a dobrej nowiny? Wykrzyknijmy se najpierw: Niech żyje Arcyksiążęca Kameralna Dyrekcyja!

Jura. Dyć mi już powiedz, czemu się cieszyć?

Jánek. Arcyksiążęca kameralna dyrekcyja wydała wyrok, od którego myślę nigdy nie odstąpi, że żydowie nie śmiał kwitku ludziom borgować, ani się im nie będzie zań w kancelaryjach odciągać.

Jura. Niech żyje sławna Dyrekcyja! Przyszła do przekonania, że ten kwitek nie dobrego nie robi jak w domu tak i w fabrykach, a w kancelaryjach tylko marnowanie czasu. Niech żyje sławna Dyrekcyja!

Jánek. Jużemy to społem nieraz rozmawiali, jakoby temu kwitkowi kark skrócić, i coby żydowie nie śmieli brać zań zapłaty robotników w kasie; tóż

przecie dożyliśmy się tego. Wysłuchał Pán Bóg narzekania żon i dzieci. Teraz nie śmia robotnikom jeno chléb, a ku chlebu wurszt, szwajcarski sér i co z pokarmu borgować, a za ten mogą w kancelaryji odciągnąć; ale wódka tylko za gotowe pieniądze. Jeno już od żydka słyszał, jak namawiał robotników, żeby chcieli po hutmistrzach, aby im było pozwolone na rano bez pieniędzy, gdy idą do roboty, za 3 krajcary tój śmierzduchy wypić. Pomyśl se Juroszku, jaki to má dowcip taki żydek: gdyby się wypilo rano za 3, toby się piło na śniadanie za 6, przed objadem za 12, na podwieczorek też tak, a jak się idzie z roboty, toby się napiło 10 razy tyle co przez dzień, a wszystkoby się pisało na ranniesze 3 krajcary.

Jura. To sobie myślisz, że to będą jeno za chléb pisać i z chleba wódkę robić?

Jánek. Temu muszą być aufzejerzy tajemni, którzy będą dozorowali, czy się wódka nie pisze za chléb, a já chcę być pierwszy z nich, wszak já dám pozor, czy się pisze za chleb czy i za wódkę, a mnie nie śmie okłamać, bo jeżeli żydek jest chytry, to já będę jeszcze chytrzejszy. Já będę w jednej gospodzie, a ty pójdiesz do drugiej.

Jura. Już masz tę służbę tak pewną, kiedy mnie zaraz do drugiej gospody kwatrujesz?

Jánek. Chyba żeby lepszych dozorców znaleźli niż my, to odstąpię. Cieszyńska Dyrekcyja jest przekonana, że też potrzeba robotnikom pieniędzy, a nietylko żydkom. Dozór nad lekkomyślnymi robotnikami być musi. A już się to dziwy dzieją w tym Trzyńcu, co widziałech na własne oczy, kiedy jeden z robotników, co w nocy pracował, napił się w jednej putyce. Siedział tam od rana do południa, a gdy nie mógł iść do domu, to go szynkierz niechął psem zaprowadzić.

Jura. Co też nie mówisz, jakżeby mógł pijanego pies prowadzić.

Jánek. Prawie ci to, bo byłech tam prawie przy glejtowni, było to między jedynastą a dwunastą godziną, tu sobie pies prowadzi pijanego, trzymá go pod pachy przednimi nogami, i tak wiedzie do domu. Działki idą ze szkoły, chciały sobie z tój komedji naigrawać, ale pies za nimi, dzieci się połgały i pouciekały. Pies sobie znowu chłopca pod pachy ujął i prowadził do Lesznej, a gdy przyszli do kępy, co idzie ku folwarku, chłop upadł, został siedzieć, a pies położył się też ku niemu; jak sobie obaj odpoczęli, znowu szli aż do domu. Był to pies rzeźnika, który jest też kupcem i szynkierzem, czy on mu kázal, nie wiem akuratnie, jeno wszyscy robotnicy, co to widzieli, mówili, że to pies rzeźnika.

Jura. To ten pies dwójnasób pożyteczny, bo naganiá cieleńta i pijanych odprowadzá do domu.

Jánek. Ten chrześciański rzeźnik i szynkárz, jak się chłop u niego napił, niechął go przece do domu odprowadzić, choć jakim takim posłem, ale przece wierzynym, bo go nie opuścił aż przy jego domie; a żydek gdy tylko do książki czém najwięcej napisze pijanemu i może drzwi za nim zawrzeć, to się więcéj on nie stará.

Jura. No dzięki Dyrekcyji, że coś przeciw pijaństwu uczyniła.

Mada.

Wzwanie do przedpłaty!

Szanownych Czytelników upraszamy o uiszczenie należności prenumeracyjnej, którzy jeszcze takowej nie złożyli. Zarazem upraszamy o ponowienie na zbliżający się nowy kwartał.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. W izbie poselskiej w czwartek zeszłego tygodnia wniesiono z ministerstwa projekt ustawy o zwolnieniu od opłat tych fundacyj, które mają powstać z okoliczności zaślubin cesarzewicza. Odbyło się pierwsze czytanie projektu rządowego o objęciu w zarząd państwowy drogi żelaznej imienia cesarzowej Elżbiety. — W dokończeniu dyskusji ogólnej nad wnioskiem o skróceniu obowiązku szkolnego, zabrał głos także minister oświecenia hr. Conrad; w obszerném przemówieniu rzekł, że niebezpieczeństwa, jakich lewica obawia się zeń dla urzędów szkolnych, są urojone. Minister wynurzył także żal, iż dyskusja nie trzymała się granic ekonomicznych i pedagogicznych, lecz stała się walką więcéj polityczną. Przemawiali w końcu jako mówcy jenerałni Czelakowski i Süß. Ten ostatni użył całego fajerwerku swéj wymowy, zarzucał prawicy i ministerstwu, że sofistycznie wykładają ustawę i targują między sobą o ustępstwa; wyraził się nawet, że rząd nie rządzi, lecz kupczy. Lewica wraz z galerją obsypała obraźliwe te frazesy Süßa oklaskami; a gdy prezes chciał wezwać galerję, aby się zachowywała spokojnie, lewica zatłumiła głos jego nową salwą oklasków. — Nie jest to chluba lewicy, że z pomocą galerji bojuje. —

Następnie w piątek przemawiali jeszcze sprawozdawcy. Sprawozdawca mniejszości (lewicy) p. Beer w obszernéj mowie usiłował dowieść, że chodzi tu o odstąpienie sejmom części praw, które dotychczas przysługują radzie państwa, że to zmiana konstytucji, więc do uchwalenia takiego wniosku potrzeba dwu trzecich głosów, a nie prostéj większości; nakoniec oświadczył, że lewica w rozprawach szczegółowych nie weźmie udziału. — Gdy sprawozdawca większości (prawicy) p. Lienbacher zaczął mówić, rozzuchwalona na poprzedniém posiedzeniu galerja posunęła się do ekscesów niebывałych. P. Lienbacher dowiódł najprzód Beerowi, że wniosek ten nie narusza konstytucji, a rozumowania lewicy odpiera rozum chłopski. Następnie mówca daje odprawę Süßowi za wczorajsze przemówienie, i odpiera zarzut, jakoby prawica nie chciała ludności włościańskiej „w krajach górzystych“ dopuścić do światła, mówiąc: zanim w waszych dolinach ciemnota zniknie, na naszych górach oddawna światło weszło. (Prezes ponownie upomina galerję, która sykaniem przeszkadza mówcy.) Ponieważ poseł Promber bronił 8-letniego obowiązku szkolnego jako środka przeciw pijaństwu, odpowiada p. Lienbacher, że Wiedeń z okolicą ma nieukrócony 8-letni czas szkolny, a potrzeba tylko wyjść na przedmieścia, aby przekonać się o pijaństwie. (*Brawo z prawicy, wrzawa po lewicy.*) — P. Wiesenburg protestuje przeciw wyrazom o pijaństwie w Wiedniu, że to „niesumienna“ obraza. Prezes przyzywa Wiesenburga za wyraz „niesumienna“ do porządku. (Powstaje wrzawa na lewicy, i jednocześnie na galerji hałas i tupanie nogami.) P. Herbst woła, czy obraza ludności wiedeńskiej była parlamentarną? (Klaska mu lewica i galerja, a z dymem wznoszą się na galerji tumany pyłu od tupania nogami. Krzyki powstają: gore! a lewica odpowiada szyderczo: to tylko pył!) Prezes przerwał w tém zamięszaniu posiedzenie na kwadrans, i zaledwo przywrócił spokój. Potém p. Lienbacher oświadcza, że swém powiedzeniem nie myślał obrazić całej ludności wiedeńskiej. W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości, a uchwa-

lono wziąć wnioszek większości pod szczegółowe obrady. — Z lewicy tylko jeszcze p. Sturm rozpoczął walkę z prezesem o to, czy do uchwalenia projektowanej ustawy potrzeba dwu trzecich głosów. Prezes rozstrzygnął, że wystarczy prosta większość. I prosta większością uchwalono potem rzeczoną ustawę. —

Wieczorem odbyło się drugie posiedzenie i przystąpiono zaraz do głosowania nad ustawą o zmianie obowiązku szkolnego, którą przyjęto 113 głosami przeciw 79. Bez dyskusji uchwalono także w drugim czytaniu ustawę o przedłużeniu terminów reklamacyjnych w sprawie regulacji podatku gruntowego. Ustawa ta przedłuża termin reklamacyjny o 1½ miesiąca, tj. do końca maja br.; termin dla komisji szacunkowych powiatowych do zbadania reklamacji przedłużony jest o pół roku tj. do końca maja 1882; stosownie przedłużone zostają i inne terminy określone nowelą z r. 1879. Następne posiedzenie naznaczył prezes na piątek 4 bm. Po zamknięciu posiedzenia jeszcze p. Schar Schmid (z lewicy) zaczął prezesa, iż za pierwszy przedmiot tego posiedzenia wziął wniosek o obowiązku szkolnym, bo kilku członków lewicy niespodziewając się tego, nie przybyło ku głosowaniu. Prezes oświadcza, że już posiedzenie zamknięte, i oraz stwierdza, że zapowiedział czytanie ustawy o szkolnym obowiązku na pierwszym miejscu. —

— Tygodniowa przerwa posiedzeń izby poselskiej miała posłużyć wydziałom do załatwienia najpilniejszych przedmiotów. Tu w pierwszym rzędzie stoi budżet, a czas nagli, aby go uchwalić przed końcem marca, i nie przedłużać znowu tymczasowego poboru podatków. Jest jednak nadzieja, że rozprawy budżetowe w pełnej izbie nie będą się już przewlekały, bo w wydziale budżetowym dosyć długo trwały obrady wstępne i były przeciągane różnemi sposobami przez centralistów, którzy tam zabierali głos bez wszelkiego ścieśnienia swobody; dlatego w izbie pełnej prawica nie zechce dopuścić długiego przewlekania dyskusji. —

— Wspomniane wybryki galerji w izbie poselskiej, podsycane przez lewicę, przeniosły się na ulicę. W sobotę wieczór studenci niemieccy wyprawili kocią muzykę p. Lienbacherowi za wyrażenie się jego o pijaństwie w Wiedniu, przyczem wznosili okrzyki: *hoch Schönerer!* Policja aresztowała 14 studentów, których nazajutrz odesłano do sądu krajowego pod zarzutem przestępstwa zbiegowiska. Czytelnia akademicka dlatego także została zamknięta aż do dalszego rozporządzenia. Takie są owoce polityki ulicznej, spowodowanej przez centralistyczną lewicę. Dzienniki centralistyczne, które same szczwały, teraz ganią ten skandal i zalecają, aby władze nie brały tego wypadku surowo. —

— W komisji językowej rady państwa nieustanne są także spory. Centraliści, aczkolwiek są w mniejszości, chcą, by język niemiecki uznany został za państwowy, i postavili wniosek: że dla wykonania artykułu 19 o równouprawnieniu języków, mogą być przepisy dopuszczone tylko w drodze ustawodawczej, zaś rozporządzenie językowe dla Czech i Morawy wydane jest rozporządzeniem administracyjnym, które wpływa szkodliwie na sądownictwo, mianowicie w niemieckich krajach, przeto należy przywrócić stan zgodny z ustawami. — Centralistom oponują najstanowczej Czesi i sam minister Prażak, zbijając ich twierdzenia. Hr. Hohenwart zaś postavił wniosek: że rząd owym rozporządzeniem językowym nie przekroczył pod żadnym

względem służącego mu prawa a rozporządzenie to nie stoi w sprzeczności z żadną ustawą. P. Hausner także udowodnił, że rząd swym rozporządzeniem nie uczynił nic niedozwolonego i niesłusznego, rozporządzenie to jest zgodne z art. 19, a cała argumentacja centralistów jest sztuczna, która zdoła tylko zamącać najjaśniejsze pojęcia. —

— Demonstracje studentów-burszów w Wiedniu ponawiały się jeszcze następnie w niedzielę. Zamierzali oni wyprawić nową kocią muzykę. Nie przyszło jednak do tego, a policja aresztowała znowu kilku studentów, iż nie usłuchali wezwania do rozejścia się. Z aresztowanych oddano 14 rządowi krajowemu. Władze uniwersyteckie napominają studentów, aby się zachowali spokojnie, gdyż mogłoby przyjść nawet do zamknięcia uniwersytetu. Centralistyczne dzienniki, które zrazu ową burzę uliczną z pewnym upodobaniem opisywały, przelektły się swego dzieła, i jednogłośnie potępiają teraz tę demonstrację a napominają także do spokoju. Wiadomem jest w Wiedniu, że centralistyczne dzienniki łącznie z członkami lewicy wywołały cały skandal uliczny; wiedziały naprzód o przygotowaniach do niego, a nie ostrzegły młodzieży przed następstwami. Dopiero po niewczasie zatrąbiły do odwrotu, a uczyniły to i z tego powodu, iż urządzona demonstracja studencka nie znalazła sympatji u ludności wiedeńskiej. Roztropniejsi wszyscy przyznają, iż p. Lienbacher wyrażając się o pijaństwie na przedmieściach Wiednia, powiedział szczerą prawdę. Złe się wybrali centraliści, że wyrażenie to podnieśli do politycznego znaczenia i w ten sposób spowodowali burzę uliczną. —

Miedzy aresztowanymi studentami podobno tylko jeden jest wiedeńczyk, inni są z różnych krajów, a w znacznej części żydzi. Komicznem też jest, że bohaterscy burszowie wyprawili kocią muzykę p. Lienbacherowi, gdy tenże wyjechał był do Salzburga. Śmiało więc śpiewali: „pereat Lienbacherus, pereat policajmanus.“ Lecz policajmanus nie darował żartu, i zjadł teraz na niego są żale. — Po nawoływaniu dzienników zdawało się, że burdy studentów zupełnie ucichną; jednak powtarzają się jeszcze. Studenci gromadzili się to na placu uniwersyteckim, wznosząc okrzyki na cześć rektora i profesorów, to przed gmachem sądowym, gdzie także okrzyki wznosili na cześć uwiezionych studentów, albo przeciągali w nocy ulicami drażniąc policję. Władze uniwersyteckie nie zrobiły stanowczego kroku dla uspokojenia młodzieży; rektor Lorenz jednak trafnie się wyraził, że studenci zrobili „głupstwo“ mieszając się w rzecz nie swoją. Tymczasem aresztowanych wypuszczono już na wolną stopę. Deputacji studentów dał też hr. Taaffe bardzo piękną naukę. — Cały wybryk studentów można zresztą nazwać hecą centralistyczną; pierwój była heca chłopska, teraz jest heca studencka. —

Prusy i Niemcy. Cesarz przyjął dymisję hr. Eulenburga, zostawiając mu stopień i tytuł ministra. Następca jego jeszcze nie jest mianowany, dwór bowiem cesarski zajęty jest weselnemi uroczystościami. —

— Wesele na zamku królewskim w Berlinie odbyło się w sobotę z nadzwyczajną pompą. Syn następcy tronu niemieckiego Wilhelm wziął ślub z księżniczką szlezwicko-holsztyńską Augustą Wiktorją. Miał to udekorowało się uroczystości, a niezliczone tłumy ludności przepływały ulicami. Wieczorem była iluminacja. Dworskie uroczystości trwały kilka dni. Ks. Bismark wziął także udział w uroczystości ślubnej i na

objedzie cesarskim; uniknął jednak t. zw. tańca z pochodniami, który odbywają ministrowie około narzeczonej. Ks. Bismark jest zdania, że ministrowie są urzędnikami państwa a nie dworu. —

— Donoszą znowu o zawianiu rokowań między Berlinem a Stolicą apostolską. *Germania* jednak mniema, że to tylko pogrożka, aby pozyskać liberałów do głosowania za ustawą giełdową. —

Rosja. Zajścia na uniwersytecie w Petersburgu miały większe znaczenie, niż pierwotnie się zdawało. Przez sąd uniwersytecki skazani zostali studenci: Bernstein (izraelita) na wykluczenie z uniwersytetu na 3 lata i oddanie pod sąd pospolity; Podbielski (syn popa) na wykluczenie z uniwersytetu na 3 lata bez oddania pod sąd; Pauli na wykluczenie z uniwersytetu na 1 rok; Engelhardt na $\frac{1}{2}$ roku, Chotski na areszt 7 dni.

— Do Żytomierza nadeszły akta o rewolucji chłopskiej we wsi Swinnój w gubernji Wołyńskiej. Oskarżonych jest 200 chłopów o opór przeciw władzy. Chłopi ci rozdrażnieni wysokimi opłatami, jakie pobierał ksiądz miejscowy za swe funkcje, zdobyli klucze od kościoła i zamknęli go, dopóki dotychczasowego księdza inny nie zastąpi. Zarząd miejscowy wziął opór ten za rewolucję i wniósł oskarżenie. —

Turecja. Mocarstwa porozumiały się między sobą, aby wezwać Turcję i Grecję do zaniechania wszelkiego nieprzyjacielskiego kroku podczas prowadzenia układów. — Angielski poseł Göschen chcący skłonić Portę do uległości, użył różnych argumentów, przedstawił jej także: iż Turcja przez dopuszczenie do wojny nie uzyska, nietylko bowiem mocarstwa europejskie nie dopuściłyby zajęcia jakiegokolwiek części dzisiejszej Grecji, ale nawet po zwycięstwie odniesionem przez Turków nie przystąpiłyby na inną linię graniczną, jak na wytkniętą na konferencji berlińskiej. — Odpowiedzi na notę równobrzmiącą dotąd mocarstwa nie odebrały. —

Grecja. Mocarstwa nalegają także na Grecję, aby nie rozpoczęła kroków zaczepnych, aż dyplomacja swą akcję ukończy. Minister grecki Kumunduros odpowiedział: że Grecja ulegając życzeniom Europy, czekać będzie cierpliwie, aż mocarstwa uradzą sposób skutecznego przeprowadzenia konferencji berlińskiej. — Kumunduros dał jednak do zrozumienia, że Grecja nie odstąpi od tego, co jej na konferencji berlińskiej przyznano. —

Francja. Rząd francuski obostrzył zakaz wywozu broni do Grecji. Okólnikiem do prefektów nadmorskich kazał czuwać nad wywozem od strony morza. W Marsylii przytrzymano zeszłego tygodnia trzy okręty, które miały odpłynąć do Grecji z bronią, amunicją i prochem. —

Anglja. Minister Gladstone miał nieszczęśliwy przypadek; przy wysiadaniu z powozu upadł i zranił sobie głowę; lecz niebezpieczeństwo już przeminięło. — Parlament przyjął ustawę przymusową dla Irlandji. Forster rzekł, iż jest czas, by położyć tamę terroryzmowi w Irlandji i przywrócić porządek. Spodziewa się on tego po wprowadzeniu tej ustawy, gdyż reforma zadowoli lud irlandzki. —

— Niepokojące wiadomości nadeszły z południowej Afryki do Londynu. Już głoszą o układach pokojowych z Boerami, gdy telegram doniósł o świeżem niemal zupełnem pobiciu wojska angielskiego około góry Spitzkop. Opisy klęsk Anglików są pełne okropności. Anglikom zabrakło amunicji, próbowali więc

przebić się przez nieprzyjaciela; ale liczba Boerów była przeważna i zwycięstwo po ich stronie zupełne. Jenerał angielski Colley poległ z przestrzeloną głową. Z dwóch kompanij 58go pułku uszło tylko kilku ludzi. Dzienniki angielskie oświadczają, że teraz niepodobna zawrzeć pokoju z Boerami, dopóki jaki zwycięzki jenerał angielski nie będzie mógł dyktować warunków pokoju. — Z drugiej atoli strony mnożą się w samej Anglii oświadczenia za uznaniem niepodległości republiki Boerów. —

Rozmaitości.

— *Wspólna pielgrzymka z krajów słowiańskich* ma się udać do Rzymu, aby Ojcu Ś. wyrazić podziękowanie za encyklikę o św. Cyrylu i Metodym. Leon XIII wyraził kardynałowi Ledochowskiemu życzenie, aby ta pielgrzymka odbyła się w czerwcu na uroczystość tych apostołów Słowiańszczyzny. Ojciec Ś. polecił wnieść w bazylice św. Klemensa ołtarz ku czci tych świętych. —

— *Deotyma*, słynna poetka polska (z Warszawy), bawi obecnie w Krakowie i odczytami swemi zajmuje publiczność. —

— *Ks. Tupy*, proboszcz na Zwierzyńcu i kanonik zakonu Norbertanów w Krakowie, a znany patriota i poeta czeski, umarł i pogrzeb jego odbył się bardzo wspaniale w kościele Norbertanów w Krakowie. Wieńce na trumnę jego nadesłano nawet z Pragi od różnych stowarzyszeń czeskich. Ks. Tupy w piśmiennictwie czeskiem słynął pod nazwiskiem: Bolesław Jabłonski. —

— *W Rzeszowie* zawiązało się w r. 1878 „Stowarzyszenie profesjonalistów i przemysłowców“, do którego wszystkie cechy ze swemi ładami i kasami przystąpiły a wszyscy profesjonisci i przemysłowcy miasta powinni doń należeć. Teraz za staraniem tego Stowarzyszenia i oraz Oddziału Towarzystwa pedagogicznego urządzoną została Szkoła przemysłowa dla kształcenia młodzieży rzemieślniczej wedle statutów potwierdzonych przez Radę krajową.

— *Przytulisko*, stowarzyszenie polskie w Wiedniu, dla wspierania ubogich rodaków, przebywających w Wiedniu. wydało sprawozdanie za rok przeszły. Dochód roczny wynosił 1096 złr. 52 ct., z których wydano: na wsparcia gotówką 335 złr. 90 ct., za udzielonych 918 objadów 194 złr. 38 c., na 240 śniadań 14 złr. 70 c., na 684 noclegów 136 złr. 80 c. itd. —

— *Jakiś fabrykant wódki* w Opawie rozesłał swój wyrób we flaszkach do Galicji pod nazwą „trunek Dunajewski“ i z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Myślał że zrobi interes, lecz oburzył tylko Polaków; teraz może swój trunek wycofać i sam wypić. Dobrze mu tak. —

— *W Śniatynskim powiecie* wyszedł z żandarmerji całą bandę złodziejską, na czele której stali: Juda Birnbam właściciel dóbr Kulaszyna, i Wolf Stanger właściciel hotelu i radny miasta Śniatynia. Specjalnością aliantów była kradzież bydła, przez którą mieszkańcy ponieśli szkodę na 50.000 złr. i opłacać się nawet musieli. Banda cała składała się z 15 osób, którzy osadzeni zostali bądź w Kołomyi bądź w Śniatynie. —

— *Węgierski sejm* zniżył podatek — ale nie gruntowy lub jaki inny — tylko podatek od pomadjarzowania nazwisk. D. 24 zm. przyszła na porządek dzienny opłata od zmieniania nazwisk, i sejm uchwalił jednogłośnie, że zamiast 5 złr. odtąd podatek ten ma wynosić tylko 50 ct. Komu się nie podoba nazwisko słowiańskie lub niemieckie, może tanio takowe na madjarskie przemienić. — Przez to madjaryzowanie nazwisk, największy przyrost mają Madjarzy z pomiędzy żydów. Tak np. w Jaszenyżare połowę mieszkańców stanowi żydzi, a ci wszyscy przemienili swe nazwiska na madjarskie. — Pomimo tego konskrypcja odbyta wykazała, że ludności madjarskiej ubywa. A Madjarzy nie odwiedzają się wcale żydom, jak świadczy antisemityckie stowarzyszenie między młodzieżą uniwersytecką w Peszcie. —

— *Nowa sekta religijna.* Do „Ruskiego Kurjera“ piszą z gub. Moskiewskiej, że we wsi Ancyfrowie zjawiła się nowa sekta

licząca już kilkuset wyznawców płci obojg. Odznacza się na pozor tém, że wszelkie obrządki religijne, śluby, chrzty, pogrzeby, nabożeństwa zbiorowe, itd. odbywa nie pop rodzaju męskiego, lecz kobieta i to młoda i niezamężna, a wybieralna przez ogół wierznych. Terazniejszy pop tej sekty, młoda dziewczka, zwana „matką Kaifą“, wykluczwszy ze swych nabożeństw modlitwy za Czarę i za biskupów tak prawosławnych jak i starowierczych, wprowadziła natomiast modlitwy za metropolitę unickiego we Lwowie, tudzież za cesarza austriackiego, a to dlatego, iż pod panowaniem Austrii wszystkie wyznania chrześcijańskie są tolerowane i używają swobody zupełnej, gdy tymczasem w Rosji doznają prześladowania wszyscy, niezyskujący sobie być prawosławnymi. Rozumowanie to, jak dodaje dziennik, bardzo trafiło do przekonania wyznawców nowej sekty, którzy modlą się szczerze za Cesarza Austrii. — Bardzo ciekawą rzeczą, czy rząd rosyjski poczyta ich za heretyków religijnych tylko, czy politycznych? —

— *Przeniewierstwo w funduszach miejskich.* Z Saratowa donoszą dziennikowi „Nowoje Wremia“, że odbywający w tém mieście rewizję senator i jego urzędnicy są mocno zainteresowani kwestją: gdzie mogła się podziać w ciągu 3—4 lat z funduszków miejskich suma 450 tysięcy rubli. Miasto miało kapitały zapasowe, zgromadzone oszczędnością wielu lat poprzednich, a teraz nietylko, że ich niema zgoła, lecz jeszcze popadło w długi krociowe, gdy tymczasem nakładów żadnych na ulepszenie i ozdobienie miasta niencyziono. Zdziwiony tém senator rewidujący, kazał sobie przedstawić księgi rachunkowe gminy i okazało się, że odbywał się systematyczny rabunek pieniędzy miejskich przez radnych, oraz podwładnych im kasjerów. Śledztwo wykryło rozmaite nadużycia, tak np. wydawano ogromne sumy na ręce jednego z rajców na brukowanie ulic, których nie zaczynało nawet brukować; wydawano bezprocentowe, grube pożyczki rajcom na proste kwitki, niegwarantując długów żadnymi formalnościami itd. Słowem 450 tysięcy z funduszków miejskich przepadło w Saratowie bezpowrotnie, a co najciekawsza, wszyscy rajcy i kasjerowie podpisani już nie żyją i niema dziś nikogo, coby mógł być pociągniętym do odpowiedzialności. —

— *Bleichröder*, znany finansista berliński wyznania mojżeszowego, którego stosunki z Bismarkiem nawet w parlamencie podnoszono, ma przejść z całą rodziną na łono kościoła katolickiego, przez coby usunięta została przeszkoda zaślubienia się młodego Bleichrödera z córką ambasadora hr. Hatzfelda. —

— *Miniaturowa republika Andora*, położona w górach Pyrenejskich między Francją a Hiszpanją, była w tych dniach widownią rewolucji. Jakiś Francuz chciał tam założyć dom gry, jak w Monaco. Ojcowie republiki odprawili kusiciela z oburzeniem. Ale młodzież z napływem studentów witała z radością ten pomysł, uważając ruletę jako oznakę cywilizacji europejskiej, i spodziewając się z domu gry wielkiego dochodu dla małego krsiaku. Z ostatniego powodu nie był nawet biskup zamiarowi przeciwny, co zachęcało młodych. Powstały ztąd rozruchy tak, iż rząd francuski, jako protektor tej republiki, polecił użycie siły zbrojnej, jeżeli nie nastąpi pokój. —

— *Człowiek szklany.* W szpitalu Bicêtre pod Paryżem, umarł okłakany liczący 103 lat. Mając lat 18 ugodzony został kamieniem w głowę, i wskutek rany, chociaż uleczonej, popadł w obłąkanie. W r. 1797 musiano go umieścić do szpitala obłąkanych w Bicêtre, gdzie przez 83 lat nieprzerwanie pozostawał. Cierpiał na urojenie, że jest ze szkła, i dlatego nie ruszał się z miejsca, aby nie doznać stłuczenia. Tylko podczas ostatniego obłąkania Paryża huk armat wzbudził go z głębokiego spokoju, że zaczął przechadzać się i mówić niezrozumiale; wnet atoli powrócił znów na swoje ulubione miejsce, i ostatni dziesiątek lat znów przesiedział nieruchomo. —

— *Wyspa San Miguel*, największa między wyspami Azorskimi, została mocno uszkodzoną trzęsieniem ziemi. Miasto tegoż imienia jest niemal zupełnie zburzone. Kościół i 200 domów zawaliło się i wiele ludzi straciło życie. —

— *Szczególny przemysł.* W sprawozdaniu Hilla o przemyśle i fabrykach w Nowym Jorku, wyliczone są niektóre właściwe gałęzie przemysłu, a między innymi „użytkowanie starych trzewików.“ W N. Jorku i Brooklynie potrzebują rocznie 3 miliony starych trzewików, które dawniej wyrzucano na śmieci. Służą one do trojakiiego użytku: Naprzód napół znoszone trzewiki zostają naprawiane i sprzedawane ludziom, którzy starzyzną handel prowadzą. Powtórnie, trzewiki, które się już naprawić nie dadzą, zostają krajane na sztuki; większych kawałków używają na łaty do naprawiania innych trzewików, a niezdatne już do niczego odpadki, służą do fabrykacji rumu (Jamaica). (Kawałki te skór gotują fabrykanci, o ile można było sprawdzić, w czystym alkoholu i pozostawiają je w nim kilka tygodni. Ile potrzeba starych trzewików do nyzyskania galonny rumu, niewiadomo. Po trzecie, służą stare trzewiki do produkcji artykułu znanego pod nazwą „pruskiego błękitu.“ — Kosztów surowego materiału nie chcieli fabrykanci podać.

Z Cieszyna.

— *Ważne zgromadzenie* „Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego“ odbędzie się d. 12 marca o godz. 10 przed południem w sali Bazarowej, na którym oprócz sprawozdania rocznego na porządku dziennym będzie: sprawa „Gospodarza“ organu Towarzystwa, wybór nowego wydziału, wnioski członków.

— *Dopiero* ogłoszono rezultat konskrypcji co do narodowości i wyznań w Cieszynie. Co do narodowości, zapisało się za Niemców 6089, za Słowian 6194, między tymi 5663 Polaków, 630 Czechów 1 Rusin. (Ponieważ w Cieszynie liczba ludności wynosi 18004, brakuje więc w tym wykazie jeszcze 721 mieszkańców; do jakiejż narodowości ci się przyznali?) — Według wyznania jest katolików 9206, 3 greckich unitów, 2 ormiańskich unitów, 2 prawosławnych, 2708 protestantów (2673 augsb. wyzn., 30 helw. wyzn.), 1082 żydów i 6 bezkonfesyjnych. — Widocznie obliczenie to było z jakimiś trudnościami złączone. Pomimo wszelkiej pracy germanizatorów, jeszcze większość ludności Cieszyna jest słowiańska, polska. I cóż powie *Silesia*, która ogłaszała już Cieszyn za czysto niemieckie miasto? —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26 Intego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — o. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 50 c.

Kursa w Wiedniu 3 marca: Renta papier. 73.50.—73.55; renta srebr. 75.85—75.90; rentu złota 90.—90.10. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.55. Marka pruska 57.35—57.40; Rubel papierowy 1.22—1.22 1/4.

Nakładem Jul. Wildta w Krakowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

W co bawić się będziemy? zbiór gier, zabaw i rozrywek szczególnie dla młodocianego wieku. Cena 60 ct.

Pasjanse czyli zabawy w karty dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa. Z rycinami. Cena 1 złr. 20 ct. W oprawie 2 zł.

Zwyczaże towarzyskie (*le savoir vivre*) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju; 3cie wydanie. Cena 1 zł., w oprawie 1 złr. 50 ct.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione, za przekazem pocztowym posyłam *franco*.

Juljusz Wildt, księgarz w Krakowie.

Folwark do wydzierżawienia.

W gminie **Skalioy** przy Frydku na Śląsku, jest pański folwark natychmiast do wydzierżawienia na 6 lub 12 lat. Obszar gruntu tegoż składa się:

z 179 jochów	37 sążni	kwadrat.	roli
„ 21 „	1326 „	„	łąk
„ — „	486 „	„	ogrodów
„ 25 „	14 „	„	pastwisk.

Ochotni do wzięcia tej dzierzawy wzywają się, aby ją sobie obejrżeli, a warunki wydzierżawienia są do przejrzania w biurze arcyksiążęcej ekonomicznej inspekcji w Cieszynie.

Arceks. Dyrekcja kameralna w Cieszynie.

Edykt.

L. 34 civ.

C. k. Sąd powiatowy w Jabłonkowie podaje do wiadomości, że na prośbę Józefa Füllbiera i Spólników wniesioną przez Dra Ferdynanda Pszczółkę w Cieszynie, celem przedsięwzięcia **sprzedaży realności**, należących mieszczaństwu mającemu prawo piwowarne, w **Jabłonkowie** pod Nr. 174, 114 i 52, ustanowione zostały terminy, a zwłaszcza *względem domów* na dnie 8 marca i 7 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9, *względem pola* należącego do domu N. 114 w Jabłonkowie na 9 marca i 8 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 tamże na miejscu, a *względem lasów* do tegoż domu należących na 10 marca i 9 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 w tutejszym sądzie. Nadmieniam, że te realności będą sprzedawane według cen sądowego oszacowania, a mianowicie dom pod N. 174 za cenę oszacowania 10.391 złr. 40 ct. w. a., dom pod N. 114 za cenę oszacowania 6.320 złr., dom pod N. 52 bez koncesji wyszynkowej na 800 złr. oszacowanej za cenę oszacowania 10.230 złr. a. w. a. rzeczywście 8927 złr. 90 ct. — należące do domu N. 114 grunta i lasy zostaną osobno sprzedane, pierwsze parcelami i częstkami w ogólnej cenie szacunkowej 3657 złr. 6 ct., drugie zaś będą za cenę szacunkową 27.426 złr., dokładnie 27.426 złr. 45 ct. w. a. wywołane i w obu terminach tylko za tę lub wyższą cenę najwięcej dającemu oddane. Każdy licytant ma przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk sądu *wadium* 10% wartości oszacowanych, zwłaszcza wartości pojedynczych sprzedać się mających parcel, w gotówce albo w austriackich papierach państwowych albo w książeczkach kasy oszczędności. Protokoły oszacowania, wyciągi z księgi gruntowej i warunki licytacji, wraz ze zmianami na terminach 28 października 1880 i 2 grudnia 1880 przez interesentów wniesionymi i uchwalonemi, jakoteż urzędowo powziętą zmianę można przejrzeć w tutejszym sądzie, a dla owych interesentów, którzyby niniejszej decyzji z jakiegobądź powodu wcześniej nie otrzymali, ustanowiony jest Dr. Klucki adwokat w Cieszynie za kuratora.

W Jabłonkowie d. 3 lutego 1881.

C. k. sędzia powiatowy: Zastiera.

Edykt.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż celem przedsięwzięcia dobrowolnej, licytacyjnej, rezolucją c. k. miejsko-del. Sądu powiatowego w Cieszynie dozwolonej **sprzedaży realności** pod N. 6 w **Kojkowicach**, do spadku po śp. Janie Borusie d. 22 października 1880 roku zmarłym, należących, jeden termin na dzień 26 marca 1881 r. o godzinie 9 z rana

w mojej urzędowej kancelarii z tym dodatkiem wyznaczony został, że przedmiot ten za cenę 2084 złr. aw. wywołanym zostanie, niżej tej ceny sprzedanym nie będzie, i że każdy licytujący wadium w kwocie 210 złr. aw. winien jest złożyć.

Wierzytelom na realności przedmiotem sprzedaży będącej zabezpieczonym zastrzega się prawo zastawu bez względu na cenę przy sprzedaży uzyskaną.

Akt oszacowania, arkusz katastralny i wyciąg z księgi gruntowej jak niemniej warunki licytacyjne przejrzeć można w mojej kancelarii urzędowej.

Cieszyn 28 lutego 1881.

C. k. notariusz jako komisarz sądowy: Andrzej Kotula.

Gajowy,

który ma oraz dozór przy robotach, a musi umieć pisać i czytać, żonaty, — będzie przyjęty do służby z deputationem od 1 kwietnia 1881 w zarządzie dóbr DOLNE DOMASŁOWICE (pocztą Cieszyn.)

Chcący dostać tę posadę, powinni osobiście przedstawić się do 10 marca br. w rzeszonym Zarządzie i przynieść świadectwa z swojego dotychczasowego zatrudnienia. —

Dobro tabularne

w **Żukowie górnym**, 1/2 mili od Cieszyna, obejmujące 100 jochów w zaokrągleniu, z dobrami i dostatecznymi budynkami, oraz z inwentarzem gruntowym, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli pełnomocnik **F. Reiss**, N. 184/5 w Niemieckiej ulicy w Cieszynie. —

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpiel ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedź

W. Fiebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. Poznań.

Ponczające dziełka dla ludu w tanich wydaniach.**Na tle historycznym oparte:**

* **Anczyce Wł. L.** (Góralczyk Kazimierz) *Historja o ks. Augustynie Kordeckim* z 6 obrazkami. Wydanie trzecie. — 28 ct.

Tegoż: *Pamiętka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, z dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych dla ludu, z obrazkami. — 25 ct.

* *Chronologja książąt i królów polskich*, wierszem i prozą. Egz. kartonowany 1 zł. 26 ct.; broszurowany 1 złr.

* *Franciszek Józef I.* Obraz jego życia z 8 ryc. . . 16 ct.

* *Grajnert Józef. Dziwne przygody Lorka Szlęzaka*, opowiadanie z dziejów polskich z 4 obrazkami oraz *Historja o Gabryelu Hotubku*, z 6 obrazkami, kartonowane . . . 1 " — ct.

Tegoż: *Przygody Lorka* osobno . . . 25 "

* *Życiorysy świętobliwych i świętych patronów polskich* z 11 obrazk. zawiera: Błogosławiony Winc. Kadłubek (z drzewor.)

Gedeon (Gedko) biskup krakowski (z drzewor.) Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski (z 2ma drzewor.) Błogosł. Andrzej Żurawek (z 3ma drzewor.) Święty Wojciech, arcybisk. gnieźnieński (z 2ma drzewor.) Jan, Zamojski, hetman wielki koronny.

Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański (z 2ma drzewor.) 30 ct.

a nadewszystko owe słynne:

Wieczory pod Lipą Grzegorza zpod Racławic. *Historja polska* . . . 1 złr. — "

Z życia ludu wiejskiego:

Gregororowicz (Janek z Bielca) Historja o Pawle Jedynaku. Książeczka obrazkowa z 10 drzeworytami . . . 28 ct.

Prawdziwa historja o złej Katarzynie, kochaj bliźniego jak siebie samego. Książeczka obrazkowa dla ludu wiejskiego, z 8 drzeworytami . . . 40 ct.

Kunicki Leon. Państwo Bondarscy. Bez pracy nie będzie kołaczy. Gawęda o koniach. Książeczka obrazkowa z życia ludu wiejskiego . . . 36 ct.

Sas Paweł. Opowiadania z wydarzeń prawdziwych. Książeczka obrazkowa z 3ma obrazkami . . . 36 ct.

Życiorysy:

Michna Wojciech ks. Obrazki historyczne z życia świętobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek. Mrocin Kurek (Kronikarz), Mateusz Cholewa (Biskup, kronikarz), Macio Borkowicz z Olsztyna, Zawisza Czarny, Zbigniew Oleśnicki (Biskup, kardynał); Grzegorz z Sanoka (Mieszczanin, arcybiskup), Tarnowski (hetman z portr.) Herburt (uczony), Stanisław Hozjusz (bisk. krak.), Bartł. Nowodworski (fundator), Jan Zamojski (z portr.), Zółkiewski (hetman z portr.) Mik. Wolski (fundator), Dm. tro Wołk i Fedko Chitro z Hodowy, Jan Głowacz z Nowosiela (wojak), Marciu Kromer (biskup dziejopis.), Karol Chodkiewicz (z portr. hetm.) . . . 40 ct.

Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości przekażem pocztowym

do księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.
otrzyma żądane dziełko franko.

Konkurs.

Gmina Ustroń zdawna znana jako miejsce kąpielowe, licząca 4500 ludności, mająca w sąsiedztwie znaczne gminy bez lekarza, jak np. Wisłę, Cisownicę, Goleszów, Hermanice, Lipowiec itd., pragnąca szczególnie podnieść miejscowy zakład kąpielowy, rozpisuje konkurs w celu uzyskania własnego lekarza, z płacą roczną 300 złr., a o innych dochodach można się rozmówić z przełożonym gminy, który też zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmie i uprasza, by takowe jak najprędzej, a najpóźniej przed rozpoczęciem pory kąpielowej nastąpiły. —

Przełożony gminy: **Andrzej Lipowozan.**

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zausać? To lub owo imponuje swymi rozmiarami; wybiera tedy chory i najczęściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie sprawdził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „**Bezpłatny wyciąg**.“ W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wymienionej księgarni na żądanie **bezpłatnie i franco**, a zamawiający nie ponosi przytęm innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę korespondencyjną. —

Zamknięcie rachunków

„Towarzystwa Oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrow. z nieograniczoną poręką”
za rok 1880 t. j. siódmy jego istnienia.

Obrót kasowy.

Przychód.	Zł. ct.	Rozchód.	Zł. ct.
1. Gotówka przeniesiona z r. 1879	5151 03	1. Fundusz rezerwowy umieszczony w „Baz. Ciesz.”	588 12
2. Fundusz rezerwowy	588 12	2. Udziały wypłacone członkom, którzy wystąpili	1282 28
3. Udziały wpłacone przez członków	6953 23	3. Zwrot wkładek na książeczki oszczędności	118392 84
4. Wkłady na książeczki oszczędności	193573 15	4. Pożyczki przez Towarzystwo spłacone	12000 —
5. Pożyczki wekslowe przez Towarzystwo zaciągnięte	13000 —	5. Kapitały lokowane	37000 66
6. Kapitały lokowane	18250 —	6. Pożyczki udzielone na weksle	301030 03
7. Zwrot pożyczek udzielonych na weksle	243483 99	7. Pożyczki udzielone na zastawy	1989 57
8. Zwrot pożyczek udzielonych na zastawy	397 97	8. Pożyczki udzielone w rachunku bieżącym	13580 21
9. Zwrot pożyczek udzielonych w rachunku bież.	9608 29	9. Procenta wypłacone	14173 10
10. Procenta pobrane	21219 13	10. Koszta administracyjne	4895 92
11. Zwrot kosztów administracyjnych	85 48	11. Koszta założenia i urządzenia	698 63
12. Zwrot kosztów prawnych i innych wyd. zwrot.	1065 75	12. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne	2168 73
13. Zwrot kosztów założenia i urządzenia	83 45	13. Wypłata zysku za r. 1879.	1787 73
14. Fundusz możliwych strat	261 44	14. Fundusz możliwych strat	153 73
		15. Gotówka kasowa z końcem r. 1880	3979 48
Razem	513721 03	Razem	513721 03

Ogółem przychód w ciągu roku 1880	513721 03
Ogółem rozchód w ciągu roku 1880	509741 55
Gotówka kasowa z końcem roku 1880	3979 48
Ogólny obrót kasowy w roku 1880	1027442 06

Wynik z obrotu.

Stan czynny.	Zł. ct.	Stan bierny.	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy	2470 30	1. Fundusz rezerwowy	2470 30
2. Kapitały lokowane	24250 66	2. Udziały wpłacone przez członków	25110 73
3. Na pożyczkach udzielonych na weksle	219755 27	3. Wkłady na książeczki oszczędności	265805 89
4. Na pożyczkach udzielonych na zastawy	1951 97	4. Pożyczki wekslowe przez Tow. zaciągnięte	5000 —
5. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bież.	45763 91	5. Procenta	9099 32
6. Koszta administracyjne	4810 44	6. Fundusz możliwych strat	287 34
7. Koszta założenia i urządzenia	2206 04		
8. Koszta prawne i inne wydatki zwrot.	2585 51		
9. Gotówka z końcem r. 1880	3979 48		
Razem	307773 58	Razem	307773 58

Rachunek zysków i strat.

Stan czynny.	Zł. ct.	Stan bierny.	Zł. ct.
1. Z rachunku procentów	9099 32	1. Z rachunku kosztów administracji	4810 44
2. Podatek nadpłacony	75 60	2. Procenta naprzód pobrane	5071 85
3. Procent nadpłacony	70 07	3. 5% kosztów założenia i urządzenia na ich umorz.	110 80
4. Procenta należne Towarzystwu	2767 80	4. Czysty zysk za r. 1880 po odciążeniu 5% z kosztów założenia i urządzenia	2020 20
Razem	12012 79	Razem	12012 79

B i l a n s.

Stan czynny.	Zł. ct.	Stan bierny.	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy umieszczony w „Baz. Ciesz.”	2470 30	1. Fundusz rezerwowy	2470 30
2. Na pożyczkach udzielonych na weksle	219755 27	2. Udziały wpłacone przez członków	25110 73
3. Na pożyczkach udzielonych na zastawy	1951 97	3. Wkłady na książeczki oszczędności	265805 89
4. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bieżącym	45763 91	4. Pożyczki wekslowe przez Towarz. zaciągnięte	5000 —
5. Kapitały lokowane	24250 66	5. Procenta naprzód pobrane	5071 85
6. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne	2585 51	6. Fundusz możliwych strat	287 34
7. Koszta założenia i urządzenia po strąceniu 5%	2095 74	7. Czysty zysk za r. 1880 po strąceniu 5% z kosztów założenia i urządzenia	2020 20
8. Podatek nadpłacony	75 60		
9. Procent nadpłacony	70 07		
10. Procenta należne	2767 80		
11. Gotówka kasowa z końcem r. 1880	3979 48		
Razem	305766 31	Razem	305766 31

W Cieszynie d. 15 lutego 1881.

Dyrekcja „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką.”

Adam Sikora.

Jan Głażcar.

H. Filasiewicz.

Prawdziwość rachunków i zgodność ich z księgami poświadczają w imieniu komisji kontrolującej:

Jędrzej Macura.

Andrzej Augnstyn.

Drukiem Karola Prochaski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
12 marca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowo umie-
scenie.

Stuletnia rocznica tolerancji.

Ludność ewangelicka Śląska, jakoteż innych krajów Austrii, przygotowuje się do obchodzenia setnej rocznicy wolności swego wyznania. Tego roku bowiem jest temu 100 lat, jak cesarz Józef II wydał tak zwany patent tolerancyjny (15 paźdz. 1781), udzielający protestantom austriackim wolność wykonywania swego nabożeństwa.

Miedzy krajami austriackimi jest prawie Śląsko, i to polska część tegoż czyli dawne Księstwo Cieszyńskie, najgęściej ewangelikami zamieszkałe, i to ewangelikami polskimi. W ogóle można powiedzieć, że przeszło czwarta część ludności tutejszej jest ewangelicka, a ponieważ jest ona przeważnie polska, więc też rzecz ta zdoła zainteresować naszych Czytelników w innych nawet krajach. Nieraz było zapytanie w pismach publicznych, jak właśnie na Śląsku, w księstwie Cieszyńskim rozszerzył się i utrzymał protestantyzm między ludem polskim? Jest to zapewne uwagi godnym: że, kiedy w innych krajach polskich, a szczególnie także w Czechach, które najczynniejszy brały udział w reformacji mniej stosunkowo pozostało wyznawców protestanckich, w tej części Śląska utrzymał się oni liczniej.

Już nauka Husa (1373—1415) rozszerzyła się w krajach Królestwa Czeskiego, a miała zwolenników także w Polsce. Od wyroku na soborze Konstancyjskim bronili Husa mianowicie Polacy wraz z Czechami. Są pewne wskazówki, że nauka Husa znalazła przyjaciół także w Księstwie Cieszyńskim, które z resztą Śląska już wówczas należało do Królestwa Czeskiego. Największy opór reformom Husa stawiali Niemcy, ztąd powstały tak zwane husytyckie wojny, w których jako czescy wodzowie zasłynęli szczególnie Żyżka i dwaj Prokopowie. Po zgonie ich i wskutek zewnętrznego rozdwojenia upadła sekta Husytów; zabytki tychże pod nazwą „braci czeskich“ lub „braci morawskich“ wyniosły się w wielkiej części za granicę.

W sto lat później zaczął Marcin Luter w Niemczech reformację (1517). Równocześnie powstał Kalwin, działając we Francji i Szwajcarji. W Czechach znalazła reformacja grunt przygotowany przez Husytów. Po bitwie na Białej Górze pod Pragą (1620) zostali jednak Czesi upokorzeni przez cesarza Ferdynanda II, który także w innych krajach austriackich protestantów do powrócenia na łono katolickiego kościoła przymusił. W księstwie cieszyńskim książę Wacław Adam

(1528—1579) zaprowadził reformację, lecz już syn i następca jego Adam Wacław powrócił na łono kościoła katolickiego i zaczął prześladować protestantów. Wówczas panujący kierowali się zasadą: *cujus regio, hujus religio*. Czyj kraj, tego także religia jest panującą. Poddani musieli publicznie wyznawać religję panującą; pozostali protestanci jednak schodzili się tajemnie, czytali biblię i odprawiali nabożeństwa w ukryciu. Miejscami, jak np. w księstwie Cieszyńskim, szlachta, której ani książęta ani cesarze nie mogli przegwałcić, dawała obronę poddanym protestanckim. Tutaj także wychodźcy czescy znajdowali schronienie. Temu w księstwie Cieszyńskim utrzymała się stosunkowo większa liczba protestantów niż w innych krajach austriackich, a ożywiana była przez odwiedzających ją pastorów z Polski, gdzie była wolność religijna.

Cesarz Józef II, powodowany wolnomyślnością, i chcący także przełamać opór kościoła katolickiego, który sprzeciwiał się jego reformom religijnym, wydał rzeczony patent tolerancyjny dla protestantów augsburgskiego i helweckiego wyznania, czyli dla Luteranów i Kalwinistów. W Księstwie Cieszyńskim protestanci przyjęli wyznanie augsburgskie. Inaczej atoli działo się w Czechach i na Morawie: jedni przyznali się do augsburgskiego, drudzy do helweckiego wyznania; inni, mianowicie bracia czescy i morawscy, pomni swego pochodzenia od husytów, mniemali, że cesarz chce ich na nową wiarę nawrócić, i mówili, że raczej powrócą na wiarę katolicką; większą częścią też przeszli do kalwinizmu czyli helweckiej konfesji, uważając augsburgskie wyznanie za niemiecką wiarę. Jeszcze po dziś dzień objawia się ta nienawiść między Kalwinistami a Luteranami w Czechach i na Morawie, a częściowo ma powód w tradycji o walkach Husytów z Niemcami. Wszakże i w Polsce lub na Litwie pozostali protestanci Polacy przyznają się do kalwinizmu, a zbory augsburgskiego wyznania przeważnie składają się z protestantów niemieckiego pochodzenia. Na Śląsku zaś protestantom polskim, iż przyjęli wyznanie augsburgskie czyli niemiecką wiarę, wmawiają od niejakiego czasu, że dlatego powinni być Niemcami. — Około r. 1820 powziął król pruski Fryderyk Wilhelm III myśl połączenia Kalwinistów (reformowanych) z Luteranami, i przeprowadził tak zwaną unję pod nazwą „kościół ewangelicki“. Nazwę piękną „ewangelicy“ przyjęli także w Austrii protestanci równie helweckiego jak augsburgskiego wyznania, ale do zjednoczenia tu nie

przyszło, bo oprócz tradycyjnych są także zasadnicze różnice religijne, lubo oba wyznania mają w Wiedniu wspólną Najwyższą radę kościelną. Pomimo tego też oba wyznania obchodząc będą tego roku w Austrii stułetni jubileusz uzyskaną przez patent tolerancyjny wolności, i obchód ten zamierzają upamiętnić także fundacjami na korzyść wyznań swoich. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”
III. Wydzielczenie. (C. d.)

Tymczasem pogrzebiono Ziębickiego, żona mdłała, przywdziała żałobę, nie do ukojenia była kobieta. Córką Lola ukończyła nauki, nie dano jej znać co zaszło, aż przyjechała. Matka na wstępie zemdłała zobaczywszy córkę. Panna nierozumiała dlaczego, krzesi matkę, pyta: „Mamo, co ci takiego? jam prymiantką, może kto wznowił potwarz na mnie.” — A ona szlocha: „Nie mamy ojca.” — Lola czy się przelekła, czy takiego będąc usposobienia, nie zapłakała zupełnie, stała smutna i pyta nareszcie: „a Maksio gdzie?” — Matka wykrzyknęła z furją na córkę: „I to cię więcej ten drab obchodzi niżeli własny ojciec?” — „Mamo! miéj zastanowienie, cofnij to szkaradne słowo, bo cię nie kocham; ojca nie wskrzeszę, bo to nie w méj mocy, ale Maksio zastąpi mi tatę, bo on mnie kocha, i pokażę mamie list, co do mnie pisał, że też nie ma nikogo na świecie przyjaciela jeno mnie. Mama wie, że jego cały majątek, ja tu nie mam nic, a skoro Maksio napisał, że mi da majątek cały, byłem została jemu wierną siostrą, kocham go, bo on też nie ma nikogo.”

Matka osłupiała, podejrzewała przyrodne dzieci o prawdziwą ludzką miłość; zgrzytała zębami i poprzysięgła synowi zgubę. Szkaradne serce wyrodnéj matki! — Od tego czasu wzrastała miłość brata do siostry, a potęgowała się nienawiść obojga do matki. Matka kochała wprawdzie córkę, ale ona w miarę prześladowania Maksa obojętniała na umizgi matki i spiskowała zawsze z Maksem. — Taki stan trwał aż do chwili zamęścia Loli i odejścia Maksa do wojska.

Lola poszła za mąż mimo woli. Było to wprawdzie formalne małżeństwo, niby prawne, bo wzięli ślub w kościele, ale żona nie chciała się patrzeć na męża. Kajetan wziął w rękę majątek cały, smaczny to kasek, łechciwy; przemyślał tedy nad sposoby wydzielczenia tylko Maksa. Konceptu niemało dodawała mu matka żonina, sławna intrygantka Ziębicka. Do pierwszych należał, aby zaprzestał posyłać Maksowi miesięcznego dodatku. Kajetan zastosował ten koncept do praktyki, pisze tedy do pułku: „Z powodu zubożenia matki, która tylko ma dożywocie przy córce, nie może dodawać na kadectwo!” — Maks się zadziwił, tłumaczy, że po jego ojcu majątek spada nań, jakto być może? Pułk przesyła tłumaczenie jego. Kajetan przesyła zapis ojca Maksowego w formie cesji, że zapisuje żonie swój majątek z powodu niedołęztwa umysłowego

dziecka. — Z tego poznał Maks, iż matka myśli rzeczywiście o wydzielczeniu, a znając siostrę z lepszej strony, pisze do niej list rozpaczliwy, objaśniając wszystkie okoliczności. — Ale Kajetan był tak ostrożny, że odbierał z poczty wszystkie listy, odpisał też niby to od żony: „Tak jest bracie, znaleziono akt twego ojca, on zapisuje cały majątek mamie, a mama dała cesję Kajetanowi, ja ci już nie poradzić nie mogę, zwłaszcza iż byłeś marnotrawnikiem, okradłeś mamę zabrawszy dukaty, przegrałeś mnie w karty na wstyd i hańbę swoją; nie licz mi się bratem, jam teraz nieszczęśliwa.”

Po odebraniu takiego listu zadesperował Maks: „Niemam teraz na świecie przyjaciela! Kajetan zmienił barwę, toż przyjaciele!” Obchodził się już bez dodatku, co zafasował składał przyciskając pasa, aby opłacił najpotrzebniejsze wydatki i nie pisał już więcej. Zostawszy kapralem, powierzano mu pieniądze na cały cug, zawiadował menażą. Niestety złośliwy jakiś człowiek skradł mu na 5 dni pieniądze; tłumaczył się przed kapitanem zaraz o zapadłym nieszczęściu, a ten mu mówi: „więc pisz do matki, niech przysle, bo zwrócić musisz ludziom, inaczej nie miniesz sztokhauzu.” — Jak tu pisać do matki, która z nieszczęścia tylko zatryumfuje! jakże pisać do siostry, która mnie nazwała złodziejem! — w téj desperacji wpada na myśl zbawienną. Pisze list do Jadwigi Dudziny, właścianki i poddanki, opisując swoje nieszczęście, a przytém dodając, że szwagier i matka z siostrą majątek mu wydarli.

Wieśniacy nieumiejący czytać poszli do księdza proboszcza, by przeczytał list, w którym ich Maks prosi na miłość boską, niech mu poszłą 30 reńskich, inaczej życie sobie odbierze. Proboszcz przeczytał cicho, i pyta wieśniaczki: „Z jakiegóż racji pisze panicz do was, czy kiedy bywał u was czyli nie?” — Kobieta opowiedziała jak było. Proboszcz schował list, kazał zaprzadź konie i jedzie do dworu. Nie zastał ani Kajetana, ani matki, oboje pojechali do miasta. — Lola siedziała samotna rozmyślając o swoim nieszczęśliwym małżeństwie. Gdy zobaczyła proboszcza, zachmurzyła się na kapłana, nie lubiła go bowiem, dowiedziawszy się, że on był mentorem zapakowania Maksa do wojska. Proboszcz jednak wierzył Ziębickiej jako matce i chciał zaradzić niby to dalszemu złemu, na które się uskarżała matka. Dobra wiara nie zawsze dobrą! — Wyjął tedy list, usiadł i rzekł: „Pani Kajetanowej przeczytam ważne interesa; pozna pani z tego, że była w błędzie; czém skorupka nawrże, tóć zawsze traci. Oto pani! Maksowi za mały culaż, pisze do Dudzin, aby mu poszła 30 reńskich, bo go skradli. Co za koncept, jakaż śmiałość! Zdawało się, że wojsko tego człowieka odmieni, a tu przeciwnie, w domu był marnotrawnikiem, tam większym. Czemuż nie napisał do mamy, albo do pani? a to wielka impertynencja! Wypiszę ja mu, aż mu pójdzie w piętę.”

„Zapewne?” odezwała się Lola, „jestem bez grosza, ale Maksiowi dałabym ostatnią koszulę, niech mówi świat jak chce, Maksio nie taki, jakeście go okrzyczeli. Wiem ja, ileśmy się nad sobą oboje napłakali. Matka, oh matka! ta sobie upatrzyła coś, aby zgubić syna, lecz jakem żywa, mówię proboszczowi, nie dam mu zginąć, bo wiem, że jego chleb jém i wdzięczność mu się należy. Dziwi mnie tylko, dlaczego też nigdy do mnie nie pisze.” — „Oh,” przerwał proboszcz, „nie raz widziałem list do niej adresowany, znam przecie pismo Maksia doskonale. I pani nie odbiera?” — „Teraz jestem w domu, aha! więc listy konfiskują, aby siostra nie pożałowała się przed bratem, co jój też dolega.” — Proboszcz pokiwał głową: „Więc niechże pani ten list zatrzyma, jest w nim adres, może sama odpisze Dudzinęj.” — „Bardzo proboszczowi obowiązana, przytóm proszę o sekret przed mężem i matką moją, a Jadwidze Dudzinęj niech proboszcz powie, że ten list pisany do mnie, na jój ręce umyślnie, i że ją brat pozdrawia, wieśniaczka się ucieszy i koniec.”

Proboszcz odjechał. Dudzina niekontentowała się tą odpowiedzią: „ej,” rzekła, „niech mi ksiądz proboszcz odda list, pójdę do miasta, to odpiszę paniczowi, co tu słyhać i co się tu dzieje.” — „Mówię ci prawdę, oddałem list pani młodszą, jeżeli nie wierzysz, idź, ona dziś we dworze sama, spytaj się, to ci powie.” — Kobieta zadumana poszła do dworu. W samą istotę zastała samą Lolę. „Oj,” rzekła do kobiety, „przecież też raz przychodzisz Dudziczko, nie bój się, dopóki żywa, nie dam ci zrobić krzywdy, matka tu nie rządzi, jeno brat panem, a jak Bóg pozwoli, że powróci z wojska, to odda grunt swęj siostrze niewinnie wydarty. Podli ludzie zawsze byli i będą, a mama wierzy tylko zausznikom, i dlatego nam wszystkim źle.” — Kobieta ucałowała po stopach i kolanach Kajetanową za grzeczne słowo, narazie pyta: „Czy rzeczywiście oddał ksiądz proboszcz list?” — „Oddał, bo ten list do mnie pisany na wasze ręce.” — „Niechże mi go też Jmościnka przeczyta, może też panicz co potrzebuje, mówię, żebym mu nieba przychyliła, takem mu rada. On się też napłakał u mnie niebożatko, aż mi się serce krajało.” — Lola zmiękczona przeczytała list cały.

Kobieta osłupiała. Lola stoi przed nią z listem i mówi: „No powiedz kobieto, czym ja kiedy stała na majątek brata? jakże to strasznie boli, matka przeciw mnie, mąż nieznosny, jeszcze brat, którego kochałam nad wszystko tak mnie posadza! Wolałabym już nie żyć, niżeli słyszeć coś podobnego. Kto jednak te intrygi robi, mówię ci, jakem żywa, że dojdę, a niech będzie matka, mąż, lub kto chce, jakem kobieta wyrę zemstą bezprzykładną, bo tego za wiele. Widzisz on pisze na twe ręce, bo widać, że musiał pisywać do mnie, oni listy łapią i Bóg wie co się to dzieje.” — „Jmościnko jabym też powiedziała coś, ale niech się

Jmość nie obraża.” — „No mów kobieto, choćby co najgorszego.”

„Byłam u siostry, chwala Bogu dobrze im się powodzi, słyszałam dużo mów, ale to mów ani rady, aż truchleję.” — „Nie nudź no mnie, a powiedz bez ogródki, nikt nas nie słyszy, jesteśmy same, a oni nie przyjadą aż kiedy w nocy.” — „Pan Kajetan to podobno ze żyda, tak mówił pan Szymon do mój siostry, że on panią wygrał w karty, i znowu przegrał teraz do inszego. Jakem to usłyszała, ażem struchlała. Na co też to nasza śliczna panna wyszła, że nią tak poniewierają.” — Lola się zadumała z przedziwienia, a kobieta mówi dalej: „Ale co pani powiem, to wart, pan Szymon tak powiedział, że zabije Kajtkę, czemu tak wyszachrował panienkę, a potem się z panią ożenił. Już cię jak on ze żyda, to nie wart, ma kiepską duszę, nie wart jeno wypuścić z niego parę. Nieprawda?” — „Czy mówiłaś komu o tém?” — „Nigdzie nie powtarzała, bo nigdzie nie idę, wszyscy by nas w łyżce wody utopili z podchlebstwa dla starszój Jmości.” — „Nie mówże o tém nikomu, boby mógł wpaść pan Szymon w nieszczęście, a ja mimo że się gniewam na męża, nie pozwolę, aby za mnie mścił się kto na nim. Jak przyjedzie Maksio z wojny, niech sobie odbierze wieść, ja pójdę w świat, a mąż także, gdzie mu się podobą; czy matce da syn jakie utrzymanie, zobaczymy. Jednak nie mówmy o tém. Brak mi trochę pieniędzy, pożycz mi Dudzina, oddam ci z podziękowaniem, a bratu poszłę sama. Tylko słuchaj, napiszę list, zapieczętuję pieniądze, a ty je zaniesiesz, nie na naszą pocztę, tylko na drugą.” — „Dlaczego?” — „Nie pytaj, ja już wiem dlaczego.” — „Niechże też Jmościnka napisze i o nas, jak nas prześladuje nieszczęście.” — „Nie turbuj się, przeczytam ci sama, usłyszysz jak będzie napisane.”

C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji.
(C. d.)

Te wady w naszych gospodarstwach są ogromnej doniosłości; mało kto ruszył piórem wyłuszczać ten stosunek, a jest on bardzo ważny i korzystny, bo prowadzi do oszczędności. — Jakże sobie pomódz, aby zrównać ten stosunek kulawy?

Mojem zdaniem jest, że pożyczka na sprawienie machin byłaby zgubną. Obciążymy się kapitałem i procentami niepotrzebnie. Aby wybrnąć z tej przyrębli, radą moją: poszukajmy kredytu w pracy, bo praca pracą najlepiej zapomoże. — Fabrykacja machin polega na pracy, to wiemy; jój zależy na odbycie, nam na potrzebie i użytku. Indus-trja tedy może przyjść w usługi bezprocentowej pożyczki rolnikom, dając maszyny potrzebne na wypłat, w możliwych ratach. — Niech fabryka da maszyny rolnikowi na wypłat; on z samój oszczędności koncentrowanych sił zdoła już uiścić się z kilku rat. Zyska na czasie, zyska na ro-

botnikach, rzecz pewna. — Z początku niech się nie galopuje rolnik do zaprowadzenia wszystkich możliwych machin, ale koniecznych; sieczkarnie, młockarnie, siewniki, pługi, brony, walce są najpotrzebniejsze. Na raz Krakowa nie budowali, jeno powoli, tak i tu postępować wypada, — a to z tej przyczyny, bo pierwsi ludźmi obznajomić trzeba z machiną, na co potrzeba czasu i miłogoty; gdy jedną będą umieli władać, dopiero sprowadzaj drugą, — ale zawsze stosowną, aby znowu nieprowadzić takiej, któraby musiała leżeć niepotrzebnie. Niektórzy panowie widząc za granicą robocze maszyny, sprowadzili forsy takowe, nie wglądając, czy one będą przy anormalnym stanie obecnego gospodarstwa korzystne. Maszyną nie umiał kierować ekonom, bo jej nigdy nie widział, i rzuca w kąt grat niepotrzebny. Pieniądz był na darmo wyrzucony, a gospodarstwo nie postąpiło na krok, jeno jeszcze obciążało się wydatkiem. — Co stosowne dziś za granicą, może się stać i u nas, jeżeli postąpimy w pracy dotąd, jak tam już postąpiono. — Gwałtowne przeistoczenie tak jest szkodliwem, jak gwałtowna zmiana Rządu. Mamy na sobie przykład najwidoczniejszy. Jeżeli społeczeństwo dojrzałe do pewnych idei nowych, wtenczas na czasie będzie zmiana. Inaczej zaszkodzi całej maszynie.

Z tych poglądów widzimy, że podniesienie gospodarstwa z jego uspienia, stagnacji i ubóstwa, ma iść powoli. Jeżeli tak, więc i powoli kredytowi należy prostować drogę, ustalając najprzód preliminarja, z których wyniknie potem nowa instytucja. — Gdyby gałęź przemysłu rozwinięta była w kraju choć do połowy, łatwiej szłoby z postępem gospodarczym; ale ani w 10 części nierozwinięty przemysł, nieskupione kapitały, dlatego to tak trudno i o kapitał i o pomnożenie maszyn w kraju, z powodu ich drogocności, dla braku konkurencji. Każdy to czuje, i we wszystkich gałęziach przemysłu przepłacamy produkta, a za towar naszej ziemi niskie brać musimy ceny. — Powodem tego stosunku jest nierozwinięty przemysł w kraju. Niech tylko w miastach naszych pomysła o koncentracji przemysłowej, jedno i drugie niech zacznie własne wyroby kosztem tańszym, jak daje zagranicą, natenczas i produkt rolny pójdzie w górę. Dlaczego? Oto z tej przyczyny, bo się namnoży siła pracujących w kraju, konsumpcja wytworzy się miejscowa, obrót kapitału będzie prędzyszy. — Czemuż np. książka lub gazeta albo czasopismo tańsze za granicą niżeli swojskie? Oto bo obudzili przemysł w każdym zawodzie u siebie, każdy też chce wy nauki i wiedzy, czyta prędzej niżeli u nas. — Niech się obudzą szkoły przemysłowe, większa obudzi się konkurencja, i towar będzie tańszy z powodu większego odbytu.

Rzeknie kto: Ależ Polska jest krajem rolniczym, i pozostać musi. — Twierdzenie podobne należy do zacończonych. Wszak ekonomja rolna dopiero jest zdolną wytworzyć przemysł, bo ona jedynie produkuje materiały. Niekonieczne, aby się kraj trzymał jednostajnej produkcji zboża; on niech wytwarza materiały do przemysłu i przemysłu, więc one przyniosą zysku niżeli ziarno. — W naszych stronach powstała fabryka cukru, produkcja buraków daje niejednemu 100 i więcej reńskich czystego zysku z morgi. — Tak samo produkcja lnu, konopi, rzepaku, lnianki, chmielu, traw pastewnych więc także przyniesie jak ziarno. — Zmniejszyć należy produkcję zboża, a podwyższyć produkcję handlowych surogatów fabrycznych, natenczas podwyższy się ekonomja w każdym względzie, rzecz

widoczna. — Jakże to smutno patrzeć się, że okowita nasza idzie za granicę, a z tamąd przychodzi przerobiona jako likiery. Tak samo wełna, skóry, konopie, len, rzepak itd.; dopiero przepłacamy swój własny materiał, za to, że go obca ręka przerobiła. — Miasta nasze sprzedają cudzy towar, a czyżby nie mogły swojego, gdyby nastąpiła owa solidarność łączności do pracy, aby w domu wyrabiać to, co się tylko da? — Czytałem napis na wystawie jednego wystawcy z Krakowa: *Vinum Hungariae natum, Cracoviae educatum*. Bardzo mi się spodobał. U nas wino się nie rodzi, każdy wie, a przecie ten przedsiębiorca doprowadził do tego, że obcy towar obrócił na swojski swoją sztuką. Obróćmy obce i swojskie materiały na swojskie przemysłowe, a kraj zakwitnąć musi. D. n.

Grecja.

Grecja zwraca dziś na siebie uwagę świata, grożąc nową wojną z Turcją. Stanowi ona południowy koniec półwyspu Bałkańskiego; od nas więc idąc, położona jest za Węgrami i tureckimi krajami. Ma 946 mil kwadr., a coś nad 1¼ miliona ludności; jest więc co do obszaru ziemi prawie tak wielka jak Czechy, albo jak dwie trzecie Galicji, lecz nie jest ani połowicznie tak zaludniona jak nasze strony. Panowanie tureckie sprawiło, że ma tak mało mieszkańców; pod niem bowiem wszystkie kraje pustoszały i wyludniały się. Już to usprawiedliwia zdanie tych, którzy mówią, że trzeba panowaniu Turków koniec uczynić lub z Europy przynajmniej ich wypędzić. — Grecja słynęła w przedchrześcijańskich czasach ludnością miast, bohaterstkiem czynami, bogactwem, oświatą i sztuką. Mała ta Grecja zwalczała milionowe wojska Persów. W czwartym wieku przed nar. Chr. osiągnęła największego rozkwitu swego. Otoczona morzem, prowadziła handel, zakładała osady greckie w Tracji, w Małej Azji, nad Czarnym morzem, zapanowała nad Sycylią i południową Italią. Roku 189 przed Chr. jednak uległa przemocy Rzymian, i odtąd podzielała losy państwa rzymskiego. W państwie tém przecie Grecy rej wodzili swemi umiejętnościami i cywilizacją, tak, iż wówczas język grecki był najpowszechniejszy. Cesarz Konstantyn przebudował miasto Byzancjum na nową stolicę państwa rzymskiego i nadawszy mu nazwę Konstantynopol, przeniósł tam swoją siedzibę. Gdy następcy rozdzielili wielkie państwo rzymskie na dwie połowy, zachodnią i wschodnią, z tej ostatniej utworzyło się tak zwane cesarstwo greckie 395 po Chr. Najazdy barbarzyńskich ludów osłabiały cesarstwo greckie, nareszcie zniszczyli je Turcy, zdobywszy Konstantynopol czyli Carogród 1453 r. — Odtąd znosili Grecy podobną dolę jak inne ujarzmione narody półwyspu Bałkańskiego: Bułgarzy, Serbowie i Rumuni. Grekom przebiegłym przypadła w państwie tureckim podobna rola jak w innych krajach Żydom. W rękach greckich przeto utrzymywały się bogactwa, ale duch dawnych Greków zniknął.

W nowszych czasach dopiero wielka rewolucja francuska 1789 r. przebudziła naród grecki. Powstanie Greków 1790 r. jednak zostało stłumionem. Później nastąpiły nowe walki, i w końcu Grecy z pomocą Anglii, Francji i Rosji uzyskali niepodległość 1830 roku. Lecz granice nowego królestwa greckiego są bardzo szczupłe. Grecy nie odzyskali granic dawnego cesarstwa greckiego, o czém marzą, chociaż napróżno, gdyż kraje te większą częścią zajęte przez ludy słowiańskie,

Bułgarów i Serbów, tudzież Albańczyków. Nie używali jednak ani tych krajów wszystkich, w których przeważna część ludności mówi greckim językiem, jak w Tesalii, Epirze i na wyspach egejskiego morza. Nie dziwujmy się, że Grecy, jak każdy naród, dowoływają się swego mniemanego prawa, a przykład Włochów zachęca ich do tego. — Kongres berliński po ukończeniu wojny rosyjsko-tureckiej 1878 i następna konferencja berlińska, przyznały Grekom Tesalię i Epir; ale Turcja, jakkolwiek zniszczona, nie myśli dobrowolnie oddać te prowincje. Grecja liczy z jednej strony na słabość Turcji, z drugiej strony na to, że choćby w walce uległa, mocarstwa nie dopuszczą, by Turcy zajęli jaką część Grecji. Mocarstwa usiłują załatwić spór pokojowo, ale same wątpią o tém. Jeżeli Grecy nie będą zadowoleni, wojna jest nieuniknioną; ladajakiem ustępstwem dla nich może być tylko odroczone.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

W sprawie funduszu kontrybucyjnego. *W jaki sposób możnaby najlepiej i najodpowiedniej użyć funduszu pieniężnego kontrybucyjnego?* — Fundusze czyli zakłady kontrybucyjne, u nas sypkami nazwane, powstały około 100 lat temu, jak wiadomo, wskutek rozporządzenia wspaniałomyślnego cesarza Józefa II, a miały to przeznaczenie: żeby w czasie biedy, szczególnie na wiosnę, gdy rolnik nie miał albo co jeść albo co zasiał, mógł sobie wypożyczać w naturze zboża, które po zbiorze urodzaju znowu na sypkę wrócił. — Było to błogiem dobrodziejstwem, dopóki nie było kolei żelaznych, które tańsze zboże dowoziły; lecz teraz można powiedzieć, chociażby i nieurodzajny rok nas zaszedł, drożyzna u nas wskutek tego niepowstaje, i rolnik jak każdy inny dosyć tanio dostanie zboża kupić, byleby tylko pieniądze miał. — Z tego powodu uznał i rząd za odpowiedniejsze: budynki sypkowe, które wymagały często wielkich wydatków na reparaturę, i zboże zesypane lub wypożyczone sprzedać a na pieniądze obrócić, ludziom zaś, szczególnie rolnikom, którym te sypki przynależały, zamiast zboża, pieniędzy na zakupno wypożyczać.

Według teraźniejszej manipulacji z temi pieniędzmi, za zboże i budynki sypkowe uzyskanemi, które w naszym powiecie mniej więcej około 400,000 złr. wynoszą i pod zarządem wydziału kontrybucyjnego w Cieszynie się znajdują, nie osiąga się to, co pierwotnie przy założeniu było przeznaczeniem tej instytucji; bo dotąd zawiadostwo kontrybucyjne udziela pożyczki tylko na hypotekę i na taki procent jak każda inna pieniężna instytucja, co przeznaczeniu pierwotnemu owego funduszu zupełnie nieodpowiada. — Byłoby tedy daleko korzystniejszém i odpowiadałoby przeznaczeniu, gdyby z owęj sumy 400,000 złr. początkowo przynajmniej czwartą część tj. 100,000 złr. obrócić na zaliczkę podobną, jakie już w Cieszynie istnieją, lecz za umiarkowany procent, najwyższy 6 od sta. W taki sposób każdy udziałowy, używający zaufania albo mający ręczyciela odpowiedniego, mógłby sobie łatwo w potrzebie, czy to na zboże na wiosnę, czy to na konia lub krowę albo jakie sprzęty rolnicze, z takiego zakładu a to ze swojego za tani procent pomódz bez wszelkich korowodów. Również byłoby zadaniem owęj instytucji czyli jej zarządu, procent od zahypotekowanych pieniędzy zregulować i na stopę 4 od sta. zniżyć, a przy tak tanim procencie można łatwiej 2% do 4% na umorzenie żądać, gdyż umarzanie długu jest konieczne

potrzebném; są bowiem pożyczki z funduszu kontrybucyjnego, które na jedną i tę samą realności przeszło 50 do 60 lat trwają, takowe trzebaby ściągnąć zupełnie albo przynajmniej większym procentem umorzenia do zwrotu zmusić, bo czas zwrotu powinien być także określonym. Któraż instytucja mogłaby to tak łatwo uczynić jak kontrybucyjna? Przecież żadna! Ona pochodzi od przodków naszych, na którą nasze pokolenie zgola nie nie nałożyło, a którąśmy często tak mieli, jakoby jej nie było.

Zadaniem tedy instytucji tej jest ulgę rolnikom sprawiać. Zapytajmy się sami siebie, czyli ona to zadanie spełnia? i odpowiemy sami sobie, że nie; bo w taki sposób jak dotąd, pomaga każda inna pieniężna instytucja. — Żeby nasze grunta znowu na odpowiednią stopę wartości się podniosły, jest konieczne potrzebne, żeby procent jak najbardziej niższym został. Zapytajmy się tylko, co spowodowało upadek naszych gruntów? śmiało powiedzieć możemy, że nie innego, jak wielki procent, któremu niemal wszyscy rolnicy podlegli. W taki sposób nie mógł i nie może się rolnik podnieść, nie mając odpowiedniej pieniężnej pomocy; więc pomóżmy sobie sami naszym własnym kapitałem, a jeżeli nam i tego zabraknie, dostaniemy na zastaw naszego kapitału innych parę set tysięcy.

Przypatrmy się dalej innym jeszcze instytucjom, a znajdziemy, że od pewnego czasu, a zwłaszcza od kad kasy oszczędności zaczęły kwitnąć, nasze grunta najbardziej też zaczęły upadać, bo żadna instytucja pieniężna nie wycieńcza tak naszych rolniczych żywotnych sił, jak takie instytucje, które z góry pobierają 6 do 7% od sta. na intabulację i 4% na umorzenie, 1% na biurowe potrzeby, i ku temu przypada opłata adwokatowi za wyrobienie pieniędzy, oraz pewien procent do poborczego urzędu i jeszcze wiele innych wydatków, które taka pożyczka sprawia. Dlatego też kasy oszczędności miliony nabierały a nasze grunta zubożały. — Chociażby rolnik najpilniejszy był, nigdy nie zmoże takiej opłaty, bo żaden grunt nieprzynosi takiego procentu.

Lecz cóż ci się jeszcze często zdarza rolniku przy tak niesumiennej opłacie? że się często spóźnisz z procentem, bo nie można go zebrać. — Pomimo że ci liczą procent z góry, pomimo że płacisz 6% zwłoki, przy kasie oszczędności w Cieszynie istnieje ten nieprzyzwyczajony zwyczaj, że „adwokat doradca w rzeczach prawnych kasy oszczędności“ da sobie wyciąg ze spóźnionych procentów dłużników przedłożyć, a przy płaceniu procentu kasjer każe zapłacić nawet bez wręczenia jakiegokolwiek upomnienia 1 złr. 05 ct. — Więc można się zapytać: a za co? na jakiej podstawie? Czy takie bezprawne postępowanie nie hańbi instytucji, która zamiast pomagać obdżiera dłużnika nielitościwie? — Snadź te zdzierstwa przynoszą owemu adwokatowi kilkanaście set rocznie. Takie postępowanie chociaż przez prawnika, uważamy za bezprawne, i spodziewamy się, że zarząd kasy oszczędności pozwie go do odpowiedzialności.

Kochani ziemkowie! Jakoście widzieli, żaden zakład pieniężny nie może nam tak odpowiadać, jak nasz własny kontrybucyjny, byleby nasi zacni członkowie wydziału na to się zgodzili i wskazanym sposobem zmianę pożądaną przeprowadzić chcieli. O ile mniej w procencie byśmy odebrali, to o tyle wyżej by się nasze grunta w wartości podniosły, więc niechyśmy nie

utracili, ale owszem obowiązek nasz ściśle podług pierwotnego przeznaczenia spełnili. J. B.

Jura i Jánek.

Jánek. Do stu czertów! Co zaś ta rada miejska zaczyna! Nie widziałeś tego?

Jura (czytając na domie narożnym.) Ba do kata, — Grosser Ring, — zmienili nazwę rynku, i dali mu tylko niemiecki napis; — czy se myślisz, że już wszystkich Polaków zjedli w tej konskrypcji? — o jeszcze nas jest więcej, a tak nasza mowę odsuwają!

Jánek. Rada miejska ma być, aby w mieście był porządek i spokój, ale to jest wymyslenie na nową użerkę — my przece nie damy się tak krzywdzić.

Jura. Czy już w radzie miejskiej nie ma nikogo, coby im powiedział na rozum.

Jánek. Bezmała nie, odkąd tam nie ma pana Gimpla, co był przece sprawiedliwym Niemcem. Bo gdyby był, toby ani pan Demel tego nie zrobił.

Jura. Pan Demel bezmała się na nas jeszcze rewanszuje, że indziej centralistom i fasunkarzom się nie powodzi.

Jánek. No powiedz co z tej polityki, jako to tam idzie? czy będzie już lepiej?

Jura. Centraliści, wiesz, podszczuwali niemieckich chłopów przeciw ministerstwu i radzie państwa, aby więcej podatku gruntowego na słowiańskie kraje zwalić, ale się zawiedli i od tych samych niemieckich chłopów dostali po nosie; — podburzali i Wiedniaków przeciw cesarskiemu dworowi, jakoby sprowadził z zagranicy meble dla cesarzewicza, a to było nieprawdą i obelgą; — teraz wywołali studencką psotę w Wiedniu gwoździ mów w radzie państwa, a i za to jeno studenci niemieccy muszą trzeszczeć; — tóż się żadna sprawa centralistom nie darzy.

Jánek. Dyć ministerstwo terazniejsze chce chłopom podatki ulżyć; centraliści zamierzali podatek gruntowy podwyższyć, a terazniejsze ministerstwo rzekło, że podatek gruntowy nie śmie być podwyższony, tylko równie rozdzielony, a co więcej potrzeba państwu, niech dopłaca giełdziści i zbytownicy.

Jura. Ministerstwo terazniejsze jeszcze coś lepszego chce przeprowadzić; zamyśla wysokoprocentowe długi, które mają chłopci na gruntach, zamienić na niskoprocentowe; pieniądze mają przyjść z Francji, gdzie jest dosyć kapitałów nawet na 3 procenta. Słyszę, jak mówią chłopci: skoro to ministerstwo przeprowadzi, to się będzie nazywać prawdziwie ojcowskim rządem.

Jánek. Kiedy to ministerstwo ma takie dobre zamysły, czemuż centraliści robią mu takie trudy?

Jura. Czemuż i ślascy posłowie wszyscy głosują z centralistami? — i sám Obraczaj z Hazem też!

Jánek. Tu mogą chłopci ślascy teraz poznać, jako oni ich dobra bronią. Już obiecki wlażyły pod niecki.

Jura. Toć tak.

B. G.

Wezwanie do przedpłaty!

Szanownych Czytelników upraszamy o uiszczenie należności prenumeracyjnej, którzy jeszcze takowej nie złożyli. Zarazem upraszamy o ponowienie na zbliżający się nowy kwartał.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Burdy studenckie w Wiedniu skończyły się równie jak inne hece centralistyczne, niepomysłnie dla ich twórców. Wspomnieć tu jeszcze winniśmy, że p. Lienbacher ogłosił w dzien-

nikach wiedeńskich list, w którym za znaną burdę uliczną czyni odpowiedzialnymi nie „uwiedzionych studentów“, lecz „uwodzicieli, których łatwo odgadnąć“, i zapewnia, że żadnymi skandalami ulicznymi nie da się zastraszyć i odwieść od sumiennego pełnienia obowiązków reprezentanta ludu. Zarazem p. Lienbacher ogłasza ze swego przemówienia ustęp o pijaństwie, o który się ludność wiedeńska miała niby obrazić, aby wykazać, jak dalece rzecz naciągnięto, aby tylko wyprowadzić z jego mowy obrazę ludności wiedeńskiej. — List cały napisany jest z wielką godnością, a wyrażenie się o uwodzicielach wskazuje źródło tej burdy. Widocznie spada główny zarzut na centralistów. —

Hr. Taaffe przyjmował w tej sprawie także deputację studentów. Przewódca deputacji wyraził ubolewanie z powodu demonstracji, zapewniał, że w kołach studenckich nie jest ona pochwalaną, skarżył się na zachowanie policji i oświadczył, że może zaręczyć za przywrócenie spokoju, jeżeli aresztowani po jak najrychlejszym ukończeniu dochodzenia zostaną wypuszczeni na wolność, i jeżeli czytelnia akademicka zostanie napowrót otwartą. Hr. Taaffe odpowiedział, że przyłącza się do ubolewania nad demonstracją. Austria jest państwem praworządnym, opartym na liberalnych ustawach, według których wykroczenia uliczne w żaden sposób cierpić nie mogą. Deputowany jest za swe wyrażenia odpowiedzialny tylko parlamentowi, a władze mają obowiązek bronić deputowanych po za parlamentem, bez względu do jakiego stronnictwa należą, aby swobodny wyraz opinii nie był tamowany. O wykroczeniach orzeknie sąd, rzecz za władzy bezpieczeństwa było zaś powstrzymać ekscesa. Zachowanie się organów policji zostanie zbadanem, a jeżeli by zażalenia okazały się uzasadnionemi, winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Gdyby policja wypuściła była aresztowanych bezzwłocznie na wolność, możnaby było upatrywać w tym dowód, że aresztowanie było aktem samowoli. Sady przeprowadzą szybko dochodzenie, ażeby ci z pomiędzy aresztowanych, na których może żadna wina nie ciąży, jak najrychlejszemu uwolnieniu być mogli. W Austrii wszyscy są równi wobec ustawy, władze nie zapomną wszakże o tym, że mają do czynienia z gorącą kapana młodzieżą. Policja nie będzie miała żadnego powodu pojawiać się na placu uniwersyteckim, jeżeli studenci gromadzić się tam nie będą. Co do otwarcia czytelnicy akademickiej, zastrzegł sobie Hr. Taaffe dalsze zarządzenia. —

— Lewica i jej organa usiłowały także Radę miejską wiedeńską wciągnąć do burdy wraz ze studentami. Dzienniki centralistyczne bowiem zapowiadały kilka dni wprzód, że w Radzie miejskiej przyjdzie do manifestacji przeciw rozprawie szkolnej Izby poselskiej. Organ centralistyczny swojemi zapowiedziami chciał więc podszczeć Radę miejską wiedeńską do jakiejś borby; myślały, że w ten sposób będzie można obalić wniosek Lienbachera, że prawica i ministerstwo zostaną skompromitowane, że gabinet terazniejszy upadnie, a centraliści powrócą do rządu i zaczną swoją gospodarkę. — Ale nie stało się po woli centralistów. Oba kluby rady miejskiej jednogłośnie uchwały nie występować z żadnym wnioskiem względem mowy p. Lienbachera; albowiem uznały, że Wiedniowi ślepi obowiązek szkolny nie będzie odjęty, a co do słów p. Lienbachera o pijaństwie, takowym nie można przyznawać doniosłości, tém więcej że mówca sam je w swoim wytłumaczeniu cofnął. Jeden z członków rady miejskiej rzekł: Ju-

żeśmy się dosyć sparzyli na historii z wyprawą cesarzewicza; a słowa jego przyjęli wszyscy pochwalnie. — Widocznie członkowie rady miejskiej nauczeni tęp przykrém doświadczeniem, nie chcą drugi raz dać się dziennikom centralistycznym wyprowadzić w pole. —

— Jak pierwój centraliści zrobili hecę między chłopami niemieckimi przeciw podatkowi gruntowemu, tak agituja teraz przeciw podatkowi domowemu. Projekt dawniejszego rządu uległ w komisji znacznym zmianom przez referenta hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Referent i komisja przyjęli zasadę, że dom, służący za warsztat gospodarczy, ma być wolny od podwyższenia podatku, a przeciwnie domy ludzi majątnych, nieulegające ciężkiemu podatkowi czynszowo-domowemu, powinny być wyżej jak dotąd opodatkowane. Projekt rządowy bowiem chciał nawet obniżyć podatek dla dworów, zamków, wil itp., a podwyższyć ten podatek dla chat wiejskich. Referent więc i komisja przewrócili ten stosunek. Podobnie domy wiedeńskie nie otrzymały ulgi kosztem domów po małych miasteczkach prowincjonalnych. Wniosek rządowy byłby darował Wiedniowi rocznie 900.000 złr. podatku, i byłby tę kwotę ściągnął z małych miasteczek. Wniosek referenta i komisji oszczędza więc ubogich a trafia bogatych. Ztąd wrzawa w dziennikach centralistycznych, i znów na referenta Polaka napadają, że wyzyskuje zachodnie kraje na rzecz Galicji, chociaż i ta otrzyma roczną podwyżkę o 100.000 złr. Lecz w zachodnich niemieckich krajach włościanie też dostaną ulgę, bo tam włościańskie domy są po wielkiej części piętrowe, a projekt rządowy robił różnicę między włościańskimi domami piętrowymi a parterowymi, gdyż piętrowe opodatkowywał wyżej, a projekt referenta i komisji zniósł tę różnicę. — Mniejszość centralistyczna usiłuje obalić ten projekt o podatek domowym, aby udowodnić, że prawica nie jest w stanie naprawić stanu finansów austriackich, a zarazem sprowadzić upadek ministerstwa obecnego. Przedewszystkiem starała się zaniepokoić ludność krajów, w których dotąd podatek domowy nie istniał w pełni, jak w Tyrolu, Salzburgu itd. Centraliści mniemają, że w ten sposób odciągną konserwatywnych posłów z tych krajów, którzy należą do prawicy, że rozbiją prawicę i dopną swego. Lecz konserwatywni posłowie niemieccy nie dadzą się podobno centralistom zwieść, uznając konieczność pokrycia potrzeb państwa i konieczność sprawiedliwego rozdziału podatków na wszystkie kraje. —

— Rada państwa. Na posiedzeniu izby poselskiej 4 bm. najprzód prezes Coronini poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi Brestlowi. Uchwalono kilka ustaw bez dyskusji. Obrady nad wnioskiem Lenza o zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności wywołały żywszą debatę. Sprawozdawca Hausner wniósł rezolucję: aby rząd wziął pod dojrzałą rozprawę zaprowadzenie pocztowych kas oszczędności z niskim oprocentowaniem. Posłowie Menger i Fux mówią przeciw temu wnioskowi, i korzystają ze sposobności, aby zacząć rząd. Lenz i Kronawetter mówią za wnioskiem. Minister handlu hr. Pino oświadcza, że wnieście właściwy projekt ustawy, a opozycja do tej chwili powinna zaczekać z krytyką. Hausner odpiera wycieczki przeciw rządowi. Większość uchwaliła wniesioną rezolucję. — We wtorek rozpoczęto rozprawę nad projektem ustawy o podatku domowym. Mowcy zapisani, sami Niemcy, przemawiali wyszym przeciw projektowi; za nim przemówił tylko p. Czajkowski. Przerwano potem obrady, i prezes nazna-

czył następne posiedzenie według zwyczaju na piątek. P. Herbst wnosi, aby posiedzenie odbyło się następnego dnia, i wymawia prezesowi, że przewleka posiedzenia. Prezes odpowiada mu: że posiedzenie następne naznaczył na piątek, ponieważ mu takie życzenie po-ufnie wynurzono z lewicy. (Głosy: *bravo!* z prawicy).

Izba pańska odbyła w sobotę posiedzenie. Najważniejszym przedmiotem był wniosek o skróceniu czasu obowiązkowego uczęszczania do szkoły. Izba zgodziła się nań i przekazała komisji. Chociaż organa lewicy zapowiadały, że przyjdzie i tu do burzliwego starcia między lewicą a prawicą, nie spełniły się ich życzenia. — We wtorek i środę obradowała izba pańska nad ustawą o reklamacjach w sprawie podatku gruntowego. Zmierzyli się tu po pierwszy raz autonomiści z centralistami; i centraliści ponieśli porażkę. Najprzód przyjęto wniosek księcia Sapielhy, aby odroczone uchwały o petycjach w tej sprawie, aż do czasu obrad nad ogólną sumą podatku gruntowego. Następnie wbrew wnioskowi centralistycznemu, uchwalono na wniosek hr. Coudenhowa, aby art. 5 przyjąć na powrót, jak był w izbie poselskiej uchwalony. —

— Czytelnia akademicka w Wiedniu, wskutek wiadomości burdy studentów, została przez namiestnictwo zwinęta: za przekroczenie zakresu działania naznaczonego statutami. Zrazu czytelnia ta była dla słowiańskich i niemieckich studentów; lecz popadła w ręce teutonów i żydków. Organizując ostatnią demonstrację, chcieli się ci burszowie wsławić, lecz zawiedli się, gdyż ludność Wiednia za nimi nie poszła. — Stowarzyszenia słowiańskich studentów i niemieckich katolickich zaprotestowały przeciw zmieszaniu wszystkich młodzieży akademickiej z ostatnimi skandalami ulicznymi. —

— W sprawie uniwersytetu pragskiego, wysyłają teraz reprezentacje niemieckich miast oświadczenia przeciw dopuszczeniu paralelnych wykładów czeskich. Miasta czeskie więc także uchwalają oświadczenia za wykładami czeskimi, dowodząc, że uniwersytet pragski pierwotnie założony dla Królestwa czeskiego, nie jest dla Niemców tylko. —

— Po porozumieniu się rządu austriackiego z Rzymem, ma być dla Bośni i Hercegowiny urządzone katolickie arcybiskupstwo w Serajewie a biskupstwo w Mostarze; w obu miastach będą założone seminarja duchowne. —

Prusy i Niemcy. W parlamencie niemieckim była znowu burza w zeszły piątek, a spowodował ją także ks. Bismark. Bierze on teraz bardzo czynny udział w obradach. W piątek zarzucał najprzód parlamentowi, że przewleka bardzo decyzje swoje nad projektami ustaw, zaczęć takowe muszą być na następnych sesjach ponawiane. Następnie powstał natarczywie na gospodarce finansową miasta Berlina. Gdy rząd zmierza do zniżenia podatków stałych, gmina berlińska przeciwnie podnosi takowe. Magistrat berliński ściga ogromny podatek z czynszów od pomieszczeń, a muszą go płacić i osoby, które tylko łóżko do spania na noc wynajęte mają, przez co najuboższa ludność jest dotknięta, gdy natomiast zniesiono podatek od rzezi i zmniejszono inne podatki pośrednie, któreby majątniejszych trafiały. Przypomniwszy Bismark przytoczył swoją osobę za przykład, do jakiej wysokości magistrat podwyższa mu czynsz od pomieszczenia, i obliczył, że w przecięciu przypada w Berlinie na głowę 10 marek podatku czynszowego. Liberałowie razem z magistratem berlińskim okropnie uczuli się obrażonymi. Ktoś zawołał wśród mowy Bis-

marka: „bezwstydy!” a Bismark nazwał to odezwanie się bezczelnością. Rozdrażnienie w izbie było wielkie. — Magistrat berliński z powodu tej mowy Bismarka, chce wprost do cesarza udać się ze skargą. —

Rosja. Dla Żmudzinów na Litwie zapowiadają dzienniki rosyjskie małą ulgę. Po powstaniu 1863 wydany został ukaz, wzbraniający drukowania łacińskimi głoskami książek w języku żmudzki. Natomiast zaczęto drukować rosyjskimi głoskami żmudzkie książki do nabożeństwa i elementarne. Żmudzini znający tylko język swój i polski, odrzucili te rosyjskie druki, a zaczęli używać książek polskich, lub też żmudzkich drukowanych w Prusiech i przemycanych przez granicę sposobem kontrabandy. Rząd wszelkimi sposobami starał się zapobiec tej kontrabandzie, ale im bardziej ją tamował, tem więcej rozchodziło się książek polskich, a rosyjsko-żmudzkie nie miały żadnego obrotu. Spotrządził się tedy rząd rosyjski, że zamiast zrusyfikować Żmudzinów, polonizuje ich, gdyż włościanie żmudzcy wraz z książkami polskimi zaczynają używać języka polskiego i w rozmowie. Z tego powodu ma wyjść rozporządzenie pozwalające na drukowanie książek żmudzkich czcionkami łacińskimi czyli polskimi. —

— Dziennik *Nowosti* przedstawia w szeregu artykułów samowolne rządy czynowników rosyjskich. Najwybitniejsze miejsce zajmuje gubernator kazański Skariatyn, który przez 14 lat ciążył jakby bicz boży nad gubernją: wprowadzał tortury, okładał kijami dyrektorów teatralnych, kazał siec różgami uczniów uniwersytetu charkowskiego, w jednym dniu dał oknutować kilkudziesięciu Tatarów, że się naśmiewali z pijanego popa. Kara jednak dosięgła Skariatina. Nieprzekupny senator Kowalewski zbadawszy na miejscu sprawki gubernatora, dokazał tego, że Skariatyn został oddany pod sąd, i ma być pozbawiony rang i praw i wysłany na Sybir. —

Francja. Projekt reformy wyborczej sprawił w Francji wielką zawieruchę. Projekt ten żąda, aby nie pojedyncze okręgi wybierały po jednym posle, lecz żeby w całych departamentach odbywały się wybory zbiorowe, odrazu na kilku lub kilkunastu posłów według list. Tym sposobem usunięto by miejscowe protekcje, z których tworzą się niewygodne mniejszości, a wyszłyby silne jednolite większości, w których rząd miałby silną podstawę. — Zasada tej reformy nie jest słuszną i sprawiedliwą, jak mamy i w Austrii doświadczenia na kurji dworskiej np. w Czechach.) Gambaetta, prezes izby deputowanych i kandydat na prezydenta republiki jest za tą reformą, podobno temu, iż chce aby Francja restaurowana miała silny rząd i zajęła poważne stanowisko w Europie. Grévy prezydent republiki, jest przeciw reformie. Jeden drugiemu groził ustąpieniem, jeżeli nie będzie po jego woli. I między ministrami powstało rozdzielenie, a także w całej partji republikańskiej. W tych dniach Gambetta odwiedził jednak Grevego, i obaj porozumieli się. Rezultat konferencji jednak jeszcze nieznany. —

Anglja. Rząd angielski przedłożył wniosek opuszczenia Afganistanu, mianowicie Kandaharu. W izbie wyższej parlamentu toczyły się z tego powodu żywe debaty. Lord Lytton oświadczył się przeciw opuszczeniu Kandaharu, gdyż rząd Anglii może jedynie odparować nacisk Rosji na Afganistan. Salisbury dowodził, że skoro Turkomani nie byli w stanie stawić oporu Rosji, zatem i Persja ulegnie wpływowi rosyjskiemu. Rosja zajęła Chiwę, rozciągnęła swoje posia-

dłości nad morzem Kaspijskiem i wdawała się w wewnętrzne sprawy Afganistanu, choć zawsze czyniła Anglii przyrzeczenia, że dalej postępować nie myśli. Anglja więc nie powinna poprzestać na przyrzeczeniach Rosji, lecz myśleć o zabezpieczeniu się. Wniosek rządu został odrzuty, i jest to wielką porażką gabinetu Gladstona. — Izba niższa uchwaliła w sobotę ustawę o zakazie broni w Irlandji. Ustawa ta zaprowadza częściowy stan oblężenia w Irlandji. Wicekról irlandzki już też wydał po temu rozporządzenia. — Rada gabinetowa ułożyła warunki pokoju, jakie mają być Boerom w Afryce przedłożone, i wysłała je telegrafem do rąk generała Wooda. Warunki te zastrzegają Anglii honorowe zamknięcie wojny, ale przyznają Boerom niepodległość. Boerowie przystali na zawieszenie broni podczas toczących się układeów. —

Ameryka. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Garfield, objął 4 marca urząd swój w Waszyngtonie. Odprowadzono go na Kapitol, gdzie miał mówę w obecności kongresu. Wspomniał o stuletnim obchodzie niepodległości Stanów, wykazał pomysły skutki uwolnienia murzynów, dowodził potrzeby powszechnego wychowania publicznego, i podniósł kwestję systemu monetarnego, wyrażając przekonanie, że kongres (sejm) zgodzi się na przyjęcie dwumetalowego systemu. Co do przekopu Panamskiego rzekł, iż zgadza się z swym poprzednikiem na to, że Stany Zjednoczone powinny mieć nadzór nad przekopem łączącym dwa oceany. W końcu Garfield potępił wielożenstwo Mormonów i zalecił surowe przeciw niemu środki. Po złożeniu przezeń przysięgi, odprowadzono go do białego domu, gdzie jest jego urzędowe mieszkanie. —

Rozmaitości.

— W Krakowie odbył się 8 bm. wybór posła do rady państwa na miejsce zmarłego dra Rydzowskiego. Wybrany został dr. Maksymilian Zatorski profesor uniwersytetu. —

— *Zwłoki śp. ks. Tupego* (Jabłońskiego) przewieziono w środę z Krakowa do Pragi. Czesi postanowili pochować u siebie swego utalentowanego poetę. Śp. Tupego pozostawił także cały tom poezyj w języku polskim, które mają być drukiem ogłoszone. —

— *Kronika* wydawana w Stanisławowie, przestała wychodzić, z powodu, iż redakcja nie mogła opędzić kosztów nakładu, nie mając dostatecznego poparcia przez Czytelników. Smutny to dowód, z jakimi trudami piśmiennictwo polskie walczyć musi. —

— *Dr. Rudolf Brestel*, poseł do rady państwa i były minister, umarł w Wiedniu 3 bm. Jakkolwiek centralista, był dla Polaków życzliwie usposobionym i w gabinecie głosował za wprowadzeniem języka polskiego w Galicji. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę z wielkim udziałem publiczności pomimo śloty. Ministrowie i posłowie wszystkich stronnictw byli obecnymi. —

— W *Turczańskim Św. Marcinie* na Węgrzech, umarł 3 bm. Mikołaj Ferenczik, współredaktor *Narodnich Nowin* i zdolny powieściopisarz, który przyczynił się nie mało do podniesienia piśmiennictwa Słowaków. Liczył 56 lat. —

— W *fabryce armat Kruppa* mają obecnie wiele zatrudnionych. Rząd rumuński zamówił tam 100 dział polowych; a dla Grecji będą 700 takichże dział. Jeżeli Grecja taką liczbę armat zamówiła, widocznie myśli na serjo o wojnie. Prócz tego zamówiła u Kruppa Szwecja 50, Holandia 100, a Włochy 400 dział fortecznych. Wszystko to nie wróży jakoś na ockój. —

— *Wiktor Hugo* w Paryżu, słynny pisarz francuski, obchodził 80tą rocznicę swych urodzin. Zwolennicy jego zrobili z tego obchodu polityczną demonstrację. Zebrano się do 100.000 ludzi z czerwoną chorągwią koło jego domu, który został zasłany wieńcami. Mowę jego witano okrzykami. —

— *W Casa-micciola* na wyspie Ischia, jak donoszą z Neapolu, trzęsienie ziemi 4 bm. zniszczyło połowę powiatu. Zawaliło się zupełnie 500 domów, inne są mocno uszkodzone; liczba zabitych ludzi ma wynosić 300, a rannych jeszcze więcej.

— *Na kolei północno-londyńskiej* zderzyły się dwa pociągi pod Dalston. Liczba rannych 46. —

Z Cieszyńska.

— *O radzie miejskiej.* Z oburzeniem codziennie doświadczamy, iż szan. rada miejska zbyt często już pozwala sobie ignorować ludność polską naszego miasta. Dotąd milczeniem odpowiadaliśmy na wszelkie tych Panów wybryki niemieckie, bośmy liczyli na to, iż z czasem Panowie ci ochłoną nieco w germanizatorskim zapale, spokojniej rozważą i pojmą zadanie swoje wobec obu narodowości miasta naszego i starać się będą obu stronom równą mierzyć miarą. Dotąd niestety nie doczekaliśmy się najmniejszej w tym względzie zmiany ku lepszemu, ale przeciwnie coraz to nowszych doznajemy upokorzeń. Przedewszystkiem tyczy się to naszej szkoły miejskiej, w której dzieci miejskie przeważnie do polskiej należącej narodowości, od samego już początku, bo w klasie elementarnej, wyłącznie niemieckiej podlegają nauce. Nauka języka macierzyńskiego tylko w trzeciej i czwartej klasie udzielana bywa, od której to nauki jednakże dzieci dowolnie uwalniać się mogą, gdyż tu nawet nauka języka polskiego jest przedmiotem nieobowiązkowym. W trzeciej klasie, gdzie dzieci nasze w szkole po raz pierwszy spotykają się z językiem ojczystym, podsuwa im się jako podręcznik do nauki książka, li dla miejskich szkół śląskich drukowana, nosząca tytuł: „Elementarz polski dla dzieci niemieckich.” Według ostatnich obliczeń, miasto nasze co do narodowości, jest przeważnie miastem polskim, jakimże więc prawem rada miejska pod jednym płaszczem piastująca oraz godność rady szkolnej, śmie nam tak narzucać swoje tendencje teutońskie? W tym względzie czuwać powinienby nad ściśłym wypełnieniem prawa c. k. inspektor szkolny odkładając wszelkie osobiste upodobanie; winien on się kierować sprawiedliwością i bezpośrednio jak to w szkołach wiejskich względem nauki języka niemieckiego nieraz (czy słusznie?) czynić raczył, wymusić zmianę tych stosunków rażąco niesłusznych. Że nie podnosimy tych skarg bez przyczyny, nawiasowo przytaczam tu fakt następujący: Dziewczyzna uczęszczająca do drugiej klasy szkoły miejskiej cieszyńskiej, nie potrafiła przeczytać katechizmu polskiego. Zapytana czego się nauczyła w szkole, z dumą odpowiada, iż nauczyła się języka niemieckiego. Przynoszę więc książkę niemiecką (szkolną) i każę jej czytać i przekonałem się, iż czytać jako tako potrafi, ale zapytana o treść, niestety — ani rusz, nic nie rozumie. Pytam się: jaki więc dziecko to z szkolnej nauki odniosło pożytek? Przecież szkoła rozwijać ma umysł dziecka, a nie napełniać go frazesami i karmić beczennym blichтром. Znajomość zaś języka obcego bez pozytywnej wiedzy, czémże jest, jeśli nie pustotą marną? Ojcowie miasta, nie zabijajcie ducha w dzieciach naszych, starajcie się, by się rozwijał a nie skałował i wykrzywiał się na dziwactwo. Idzie tu o treść a nie o pozór. —

Świeżo znów rada miejska uchwaliła zamienić niemieckie i polskie napisy z nazwami ulic na czysto-niemieckie. Czy prześwietna rada miejska może przestraszyła się przed większym wydatkiem na farbę, albo czy też może przygotować nas chce na co więcej? Prosimy usilnie, by i nas cośkolwiek uwzględniano, bo jesteśmy nie wymarli ani nowego przyodziania Adama. J. K.

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego* nadeszła: Wy. dr. Juliusz Popiel adwokat we Lwowie składkę złożoną przy jednym sądzie polubownym 20 złr.; — Wa Wanda Jarzymowska we Lwowie 3 złr.; N. N. przeciwnik balów na cele dobroczynne 2 złr.; — Wy. Franciszek Rościszewski właściciel dóbr w Smykowcach pod Tarnopolem 5 złr. Dyrekcja rozsyła właśnie Członkom Towarzystwa sprawozdanie za rok przeszły, i uprasza tychże o łaskawe przyspieszenie wkładek na rok bieżący. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 5 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 80 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 45 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 86 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 10 marca: Renta papier. 73.35.—73.40; renta srebr. 76.05—76.10; renta złota 90.—90.05. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.55. Marka pruska 57.15—57.20; Rubel papierowy 1.21³/₄—1.22.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następstwie półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu
Dyrekcja.

Obwieszczenie.

L. 248.

Dyrekcja cieszyńskiej kasy oszczędności podaje do powszechnej wiadomości, że wydział zawiadowczy téż kasy oszczędności — na podstawie rozporządzenia ministerstwa państwa i sprawiedliwości z 28 października 1865 D. U. P. z 1 listopada 1865 N. 110 i stosownie do § 26. 1. ustępu ostatniego statutów za upoważnieniem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 czerwca 1872 l. 1081 przez śląski rząd krajowy d. 17 sierpnia 1874 l. 6064 zatwierdzonych — na swoim posiedzeniu pełnym d. 8 marca 1881 jednogłośnie uchwalił:

„Od dnia 1 lipca 1881 będą wszystkie wkładki bez różnicy, kiedybydź złożone, na 4½ % oprocentowane, — a wszystkie pożyczki hipoteczne będą 5½ %, wszystkie zaś pożyczki zaliczkowe 6 % opłacać.”

Dyrekcja kasy oszczędności w Cieszynie d. 8 marca 1881.

Przełożony: **Dr. Demel.**

Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie, podaje do wiadomości publicznej, iż dla dostawy szutru potrzebnego do utrzymania dróg powiatowych na rok 1881 odbędzie się licytacja we wtorek dnia 22 marca 1881 o godzinie 10 przed południem w kancelarii gminnej w Jabłonkowie.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelarii gminnej w Jabłonkowie podczas godzin urzędowych, albo też u podpisanego.

Wendryń 8 marca 1881.

Przewodniczący: **J. Mrózek.**

Folwark do wydzierżawienia.

W gminie **Skalcey** przy Frydku na Śląsku, jest pański folwark natychmiast do wydzierżawienia na 6 lub 12 lat. Obszar gruntu tegoż składa się:

z 179 jochów	37 sążni kwadrat.	roli
„ 21	„ 1326	„ łąk
„ —	„ 486	„ ogrodów
„ 25	„ 14	„ pastwisk.

Ochotni do wzięcia téj dzierżawy wzywają się, aby ją sobie obejrzieli, a warunki wydzierżawienia są do przejrzania w biurze arcyksiążęcej ekonomicznej inspekcji w Cieszynie.

Arcyks. Dyrekcja kameralna w Cieszynie.

Sklep i pomieszkanie jest do wynajęcia w **Żywcu**, blisko rynku w domu mnowanym Nr. 202, gdzie była księgarnia i introligatornia. Również sprzęty introligatorskie są do sprzedania. Sklep jest zdalny do każdego zawodu. —

Poszukuję **pokoju** niezbyt młoda, któraby rozumiała trochę krawieczyny i obchodzenie się z bielizną.

Andrychów.

Irabina Bobrowska.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
liczące **451 członków**,
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże **sześć procent**, a przy dłuższym
wypowiedzeniu **siedm procent**, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca
p. K. Schmidta naprzeciw złotnika p. Pongratza i otwartą jest co-
dziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od
3—5 po południu. **Dyrekcja.**

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemioplody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywo-
tnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-
snością Członków Towarzystwa wynoszą . zł. 1,797,256 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-
letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i
z działu życiowego wynoszą . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni
agenci na Szląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Ligocie pod Bielskiem:	—	—	P. Ferjan Karol.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Dobro tabularne

w **Żukowie górnym**, 1/2 mili od Cieszyna, obejmujące 100 jo-
chów w zaoragleniu, z dobrami i dostatecznymi budynkami, oraz
z inwentarzem gruntowym, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli pełnomocnik **F. Reiss**, N. 184/5
w Niemieckiej ulicy w Cieszynie. —

E d y k t.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż celem przedsięwzięcia
dobrowolnej, licytacyjnej, rezolucją c. k. miejsko-del. Sądu po-
wiatowego w Cieszynie dozwolonej **sprzedaży realności** pod
N. 6 w **Kojkowicach**, do spadku po śp. Janie Borusie d. 22
października 1880 roku zmarłym, należącej, jeden termin na dzień

26 marca 1881 r. o godzinie 9 z rana

w mojej urzędowej kancelarii z tym dodatkiem wyznaczony zo-
stał, że przedmiot ten za cenę 2084 złr. aw. wywołanym zostanie,
niższej tej ceny sprzedany nie będzie, i że każdy licytujący wadium
w kwocie 210 złr. aw. winien jest złożyć.

Wierzycielom na realności przedmiotem sprzedaży będącej
zabezpieczonym zastrzega się prawo zastawu bez względu na cenę
przy sprzedaży uzyskaną.

Akt oszacowania, arkusz katastralny i wyciąg z księgi grun-
towej jak niemniej warunki licytacyjne przejrzeć można w mej
kancelarii urzędowej.

Cieszyn 28 lutego 1881.

C. k. notariusz jako komisarz sądowy: **Andrzej Kotula.**

Drukem **Karola Prochaski.**

Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Jablonkowie podaje w
myśl ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 §. 12, do wiado-
mości, iż rachunek funduszu drogowego za rok 1880 u podpisa-
nego przez 14 dni do wolnego każdemu przejrzania jest złożony.
Rachunek ten obejmuje następujące pozycje:

Dochód.		Złr.	ct.
1. Dodatek do podatków	.	2415	45 1/2
2. Dochód z myta	.	1084	—
3. Procent od kapitałów	.	105	—
4. Kary	.	4	—
5. Depozyta i kaucje	.	521	—
7. Pozostałość kasowa z roku przeszłego	.	2864	62 1/2
Razem		6994	8
Rozchód.			
1. Utrzymanie dróg	.	2118	44
2. Nowe budowy	.	149	76
3. Mniejsze naprawy	.	143	41
4. Inwentarz	.	23	79
5. Płace drożników	.	756	—
6. Koszta pisarskie i kancelaryjne	.	20	—
7. Dyety, koszta podróży i dozór dróg	.	242	26
8. Remuneracje i zapomogi	.	138	50
9. Różne nieprzewidziane wydatki	.	83	13 1/2
10. Depozyta zwrócone	.	321	—
11. Pozostałość kasowa	.	3002	78 1/2
Razem		6994	8
Pozostałość kasowa wynosi w gotówce		2	78 1/2
" " " w obligacjach		3000	—

Wendryń 1 marca 1881.

Przewodniczący: **J. Mrózek.**

Za 30 ct. wygrałem terno! nabywszy Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterii według kombinacyj
słynnych magików i profesorów matematyki **Orlao** itp., tudzież
wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności
do przepowiadania i wróżenia przyszłości. Z wieloma obrazkami.
Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należy-
tości za przekazem wprost do wydawcy **Boł. Dembowskiego** w
Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, otrzyma sennik franko.

Nakładem **Jul. Wildta** w Krakowie wyszły i są
do nabycia we wszystkich księgarniach:

W co bawić się będziemy? zbiór gier, zabaw i rozrywek
szczególnie dla młodocianego wieku. Cena 60 ct.

Pasjanse czyli zabawy w karty dla pojedynczych osób jak
i dla towarzystwa. Z rycinami. Cena 1 złr. 20 ct. W oprawie 2 zł.
Zwyczajne towarzyskie (*le savoir vivre*) w ważniejszych
okolicznościach życia przyjęte w kraju; 3cie wydanie. Cena 1 zł.,
w oprawie 1 złr. 50 ct.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione, za przeka-
zem pocztowym posyłam *franco*.

Juliusz Wildt, księgarz w Krakowie.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na
białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładów, ką-
pieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebez-
pieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej,
daję natychmiast odpowiedzi

W. Fiebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. **Poznań.**

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i za-
pytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać?
To lub owo imponuje swymi rozmiarami; wybiera tedy chory i naj-
częściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie
wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie spro-
wadził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt*
in Leipzig) broszurkę „**Bezpłatny wyciąg**.” W broszurce tej
omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze
i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność
dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wy-
brać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wy-
mienionej księgarni na żądanie *bezpłatnie i franco*, a zamawia-
jący nie ponosi przytém innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę ko-
respondencyjną. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 zł.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
19 marca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Przerażająca wiadomość: Car Aleksander II. zabity!

Z Petersburga w niedzielę 13 marca po południu rozniósł telegraf okropną wiadomość:

Gdy Car wyjechał z ujeżdżalni, rzucono około pałacu Wielkiego Księcia Michała bombę, która zgruchotała powóz. Car pozostał nietknięty. Wszelako druga bomba, którą rzucono, oderwała mu nogi, i tak ciężko go raniła, że przeniesiony do swego gabinetu, wyzionął ducha.

Szczegóły o tym zamachu podajemy na inném miejscu. W całej Europie wywołał on przerażenie z oburzeniem.

Miljardowa pożyczka francuska.

Francja wprawia znowu Europę w podziw i zdumienie. *Journal officiel*, dziennik urzędowy Rzeczypospolitej francuskiej ogłosił właśnie: że francuskie ministerjum finansów rozpisuje na dzień 17 bm. olbrzymią pożyczkę, miliard franków wynoszącą, w postaci 3-procentowej renty, po kursie subskrypcyjnym 83 fr. 25 ct., a to na budowę kolei żelaznych drugorzędnych i kanałów. Pożyczka jest wewnętrzną, jedynie francuskie kapitały mogą wziąć w nią udział. Mimo to przewidywanie jest powszechne na giełdzie paryskiej, że Francja podpisze o 10 razy więcej nad potrzebę, poczem naturalnie subskrypcja będzie redukowana, czyli ograniczoną do pożądanj sumy. Subskrypcja wytworzyła ruch wielki, i papiery francuskie podniosły się, gdy przeciwnie na innych giełdach Europy panuje mdłe usposobienie.

Już to, że rząd francuski rozpisuje tak ogromną pożyczkę, a naród fransuski sam złożyć takową jest, w stanie, sprawia podziwienie u innych narodów. Pożyczka ma być na dzieło pokoju, — ale że Europa nie dowierza, a jak mówią na złodzieju czapka gore, więc tu raczej domyślają się wojny a budowę kolei i kanałów uważają za pozór. Nasuwa się bowiem łatwo pytanie: po co rządowi francuskiemu okazała się nagle tak gwałtowna potrzeba aż miljarda? Przecież Francja nie zna deficytu, owszem ostatni budżet wykazał 180 milionów nadwyżki. Podejrzliwe Niemce gotowe więc przypuścić, że Francja użyje tych milionów na uzbrojenia i przezornie napełnić chce swoje kasy. Aby podejrzenie to usunąć, więc *Journal officiel* stara się upewnić, że pożyczka jest przeznaczona li tylko na budowę drugorzędnych kolei i kanałów, i pisze dalej tak:

„Przez budowę tych kolei jakoteż licznych kanałów, poruszy się legjon przedsiębiorców i inżynierów, a wskutek tego tysiące rąk roboczych znajdą zatrudnienie. A ponieważ te roboty będą prowadzone na całym obszarze Rzeczypospolitej, przeto we wszystkich departamentach wzmogą się środki zarobku. Wszystkie fabryki ożywią się na nowo, handel roztworzy swe skrzydła, i ten miliard rzucony wśród najniższych warstw narodu, zrodzi po paru latach kilka lub kilkanaście miliardów w ogólnym majątku kraju. Z tego względu życzyć wypada jak najlepszego powodzenia nowj pożyczce, zwłaszcza że rząd, aby i najniższe warstwy ludności w nią udział wziąć mogły, rozłożył subskrypcję na 5 rat w perjodach czteromiesięcznych, wskutek czego i najuboższy wyrobnik, odkładając miesięcznie po 5 franków, będzie w końcu mógł być posiadaczem renty. W porównaniu więc do tylu innych grynderstw, najczęściej opartych na podstawach wątplych i obliczonych na wyzyskanie ludności, pożyczka ta jest prawdziwie operacją humanitarną i patriotyczną.“

Argumentacja istotnie jest wspaniałą. Rząd francuski oddawna zajmował się tą sprawą. Już przed półtora rokiem rzecz cała była opracowana, rząd jednak wahał się i odkładał jej wykonanie aż do czasów zupełnego spokoju w Europie. Rozumował bowiem, że do operacji tak wielkiej, mogącej zaangażować miliony prywatnych majątków, można jedynie przystępować w chwili zupełnego spokoju politycznego i przy nadziei, że pokój ten potrwa przynajmniej lat kilka. Bo można sobie wyobrazić, ile milionów ludzi zesłoby na żebry, ilu przedsiębiorców pobankrutowałoby, ile warsztatów i fabryk musiałoby się zamknąć, gdyby nagle wśród tak wielkich robót wybuchła wojna. Na takie niebezpieczeństwo narażać prywatne majątki żaden rząd nie może.

Gdy rząd francuski zabiera się obecnie do tak wielkiego dzieła, byłoby ono wróżbą pokojową. W tym względzie pożyczka miliardowa miałaby najważniejsze dla nas znaczenie. Czyż Francja przyszła do przekonania, że żyjemy wśród utrwalonego pokoju? Indziej poczytanoby za naiwnego, ktoby w to wierzył, i rządu francuskiego posądzać o tę naiwność nie można. Wszakże inne mocarstwa więcej od Francji potrzebowałyby wziąć się do wewnętrznych robót publicznych, ale przewidując nieuniknioną wojnę grecko-turecką, i rząd francuski niedawno to samo zdanie wyjawiał. Można więc dziś chyba tyle wnosić, że Francja nie obawia się wojny z Niemcami i nie myśli o niej, może więc w

domu mieć pokój, a wojna grecko-turecka, jako odległa nie dotknie jój wewnętrznych stosunków.

Giełdziści jednak inaczej zapatrują się na tę pożyczkę. Mówią, że Francja niekoniecznie na uzbrojenia zaciąga pożyczkę, ale w każdym razie pożyczka ta mieści w sobie nieco barw wojennych. Przedewszystkiem wymierzona ona jest przeciw Włochom, a pośrednio na korzyść Austrii. Włochy znoszą przymusowy kurs banknotów, do tej operacji potrzebują 600 milionów w złocie, i zawarły w tym celu kontrakt z grupą Rotszyldowską, która za grubą prowizją podjęła się dostarczyć te 600 milionów, licząc naturalnie na to, że wyciągnie je z kraju, który jedynie w dzisiejszych czasach ma pieniądze, to jest z Francji. Ale odpływ takiej masy złota z Francji do Włoch mógłby się stać rzeczą niebezpieczną dla Francji w razie przewidywanych zawikłań wojennych. Włochy kosztem kapitału francuskiego spotężniałyby nagle; Austrija miałaby groźniejszego w Italji wroga i musiałaby tém więcej oddać się w arędę Bismarkowi; Francja wyczerpałaby się ze złota, a żyd Rotszyld napełniłby i tak już pełne swoje kieszenie. — Aby tej operacji przeszkodzić, rząd francuski nie miał inną drogi, jak tylko ściągnąć do swoich rąk kapitały, które miały do Włoch odpłynąć. Grupa Rotszyldów nie posiada się ze złości, ale tak bogaty rząd jak francuski nie potrzebuje dbać o jój humor.

Zdanie giełdzystów podziela i sfery polityczne. Centralistyczno-żydowskie gazety w Austrii także nie mogą utaić swego gniewu, podczas gdy stronnictwa polityczne stojące po stronie rządu Austrii przyjęły wiadomość z zadowoleniem. Bądź jak bądź, widzimy z tego, że nowa pożyczka francuska ma i dla Austrii znaczenie i to w dobrym względzie. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

III. Wydziedziczenie. (C. d.)

Kobieta pobiegła do domu spiesznie po pieniądze. Na nieszczęście przyjechała matka z mężem. Lola się turbowała, by też kobieta nie nadeszła do dworu a sekretu nie zdradziła; wyczierała tedy ciągle. Matka z mężem spostrzegli niespokojność Loli, dorozumieli się zaraz coś i mieli ją na oku. Dobrze się zciemniło, Lola zamknęła się do swój sypialni na spoczynek, we dworze uspokoili się, stróż nocny trąbił. Lola wstała cichaczem, otworzyła okno, wyszła do ogrodu, przebiegła na drugi koniec, przesmykła się przez sztachety wyrwane i znalazła się przy domu wieśniaczki. Jadwiga nie spała, pyta do okna: „Kto tam?“ a zobaczywszy białą postać, domysliła się. Otworzyła, zaświecili. „Oj Jmościnko,“ rzecze Jadwiga, „widziałam jadących i zmartwiłam się, jakim sposobem podam pieniądze. Tu są, 30 dla Jmości, a odemnie 10. Niech też Jmościnka pośle paniczowi, a jak będzie odpisy-

wał, niech pisze na ręce méj siostry, tam list dojdzie, ona mi da znać, i tak będziemy wiedzieli, co się dzieje, listy nie zginią.“ — Koncept kobiety podobał się Loli, przystała nań, napisała ołówkiem adres do Basi Żmijkowej, zapieczętowała list i odeszła.

Na złodzieju czapka gore, mówi przysłowie. Kajetan podejrzewając żonę, mimo iż zagasił światło, jednak czuwał. Gdy coś stuka oknem, zebrał się, wyszedł, obciera okna dworu, u żony otwarte, jój niema. Zaczaił się tedy i czeka, kiedy wróci. — Lola wraca przez ogród, wyłazi do okna, on ją łap w szpony. „Gdzieś ty chodziła w nocy?“ — Lola nie utraciła przytomności: „Co asanowi do tego? Chodziłam na schadzkę z amantem i koniec.“ — Kajetan zagryzł wargi: „zabiję cię i jego, tego jakatego łotra!“ — „Wolno, lecz ujmie się za mną świat cały, a za tobą żydzie nikt.“ — W tej chwili uderzył Kajtek żonę w głowę, krzyknęła okropnie. — Stróż nocny posłyszał na podwórzu ten krzyk, leci naokoło mieszkania, widzi na ziemię powaloną kobietę a dusi ją ktoś. Był to silny człowiek, porwał napastnika żyłastemi rękami, strzelił nim na bok jak piłką, jeno jęknęła ziemia. Dźwignął kobietę, ona szlocha i woła: „zabójca! złodziej!“ — Stał się hałas, pobudzili się wszyscy, i Ziębicka także.

Po wsi rozniosło się zrana echo: „Pan w nocy chciał zabić panią, jeno stróż obronił; co to z tego wypadnie!“ — Janek Duda nie wiedział nic, co się stało we dworze, on bowiem jeszcze w nocy poszedł z listem na obcą pocztę według nakazu pani i przybył do domu późnym wieczorem; żona mu opowiada nowinę: „Pan chciał zabić panią w nocy, ledwie ją obronili, ona leży chora, przywieźli doktora; nie wiemy, czy co z niéj będzie; ksiądz z panem Jezusem był już samym wieczorem; szkoda jój, bardzo dobrzeńkie dziecko; znicwierał się syn, znicwiera się córka, co też ta stara pani wybraja! czy ją zły opętał, że wojuje i wojuje! Zniszczyła mi siostrę z kretelem, sprzedała grunt, a klejnoty nosi i wydobyła je, co za podłota! Pomówiła szwagra, aby go wyjeść i wygryzła, wyzbyła panicza, teraz koniec będzie z Lolcią, Boże, Boże!“

Janek jeno zgrzytnął zębami; siedział w kącie, ani jeść nie chciał, co mu żona podała; zapytał tylko po chwili: „Nie wiesz, czy ten parch w domu?“ — „Dawid? albo ja wiem.“ — Janek wziął na się sukmanę i wychodzi. — „Gdzież idziesz?“ pyta Jadwiga. — „Nie pytaj mnie, bo się wszystko we mnic gotuje.“ „Nie chodź mi, ani wtykaj się między pany, kogo oni chcą, wywyższą, a biada komu na kark wsięda, bo już pewno nie wstanie. Żałuję tylko, że poszła do proboszcza i pokazała list, on narobił korowodów, bez którychby się obeszło. Skoro panicz pisał o pieniądze, bylibyśmy posłali i tak, jeden reński wydany na niego zrodziłby 10, skoro on dziedzicem.“ —

Mimo perswazji wyszedł Janek z domu. Żona cie-

kawa, otuliła się w czarną chustkę i poszła za nim cichaczem. Janek wszedł do karczmy, świeciło się, bo tam bałamucili pijacy. Ona stanęła pod oknem przypatruje się. Dawid był zebrany, nikt się nie kręcił po karczmie. Janek wyjął z kieszeni parę groszy, położył na szynkfasie, żona słyszała jak krzyknął: „Dawid daj wódki, napić się muszę.“ — Żyd otworzył szafkę, nalał z flachy do kwaterki i postawił. Janek wychylił naraz, sięgnął po drugie pieniądze, położył: „Dawid daj wódki!“ — Żyd się przypatrzył na Janka: „Ej Janie, dałem wam okowity, nie powtarzajcie.“ — „Daj,“ krzyczy Janek, „albo mnie diabli wezmą, albo panią.“ — Żona usłyszawszy te słowa, zatrzęsa się okropnie, dygotała na całym ciele i czekała, aby tylko wyszedł: „porwę go do domu, bo mu się coś w głowie bałamuci.“ — W samej istocie tak się stało. Janek wypił drugą kwaterkę, wychodzi na dwór, żona łap go przez poły: „nigdzie nie pójdziesz!“ — Janek zgrzytnął zębami: „czy cię żli do mnie przyniesli,“ ale wkrótce rozmarzyła go wódka, bełkotał tylko: „muszą wziąć diabli panią,“ i szedł prowadzony przez żonę.

Dnia następnego spał sobie Janek ociażony pijaństwem. Wchodzi doń sołtys z kajdanami. Jadwiga się patrzy i pyta przerażona: „Gdzież sołtysie idziecie na brankę?“ — „Mam nakaz, abym okuł waszego, bo podobno chciał spalić dwór.“ — „W imię ojca, co się wam śni, kto wam coś takiego powiedział!“ — „Sędzia mi powiedział: idź przyprowadź Janka Dudę podpalacza.“ — „Rany boskie, to nieprawda.“ — „Nie ranujcie, jeno powiedzcie gdzie on, bo go okuć muszę, nic nie pomoże.“ — Kobieta w płacz, wójt nie pyta, jeno szuka; Janek leżał pijany w komorze, okuł go i poprowadził.

Kobieta poleciała za mężem, wpada do sędziego: „Panie, kto rzucił ten fałsz na mojego, żeby on palił dwór.“ — „To się pokaże z protokołu i świadków, tymczasem mam doros z dworu, abym go aresztował i przyprowadził go wójt; lecz protokół nie będzie tak prędko, jakby się wam zdawało, u mnie musi każdy zbrodniarz posiedzieć sobie na chwilę i wypościć się doskonale, potem cienko wyśpiewa zbrodnię swoją; jeżeli winny, bywa osądzon; pokaże się niewinność, wypuszczam człowieka, a oskarżyciela wsadzam i odsiedzi z postem dubeltowo.“ — „Chciałabym wiedzieć, kto też na nas tak szczuje.“ — „Macie dosyć nieprzyjaciół, a najbliżsi najgorsi.“ — „Nie sposób, aby mi siostra szkodziła, bo ona najbliższą moją krewną; ona daleko, sprzedali im grunt, my temu niewinni, jeno dwór.“ — „Co się tyczy siostry, to nie wiem, ale najbliższy sąsiad jest Dawid, on skarżył przed panem, że wasz odgraza zabić starszą panią, że obiecał spalić dwór. Są to poszlaki dwóch okropnych zbrodni, za które może nastąpić i szubienica.“ — „To fałsz panie sędzio, stałam wczoraj za oknem, widziałam, co się działo, słyszałam co było mówione, mój rozankorzył się na dziecichę, że każdemu dokucza i wybełkotał tylko: „albo mnie diabli wezmą, albo onę; przysięgnę dziesięć razy na te słowa.“ — „Pokaż się moja kobieto, jeżeli tylko tak odgrazał, pozbędziecie majątek cały, kosztą bowiem wyniosą bardzo dużo, on musi płacić kryminał, ja nie winien temu, że nie trzyma języka za zębami.“

Ani prośby, błagania, płacze i narzekania nie po-

mogły. Janek siedzi w areszcie, żona zdesperowana przyszła do domu. W tej samej chwili kazała zaprzęgnąć konie do wozu i pojechała do siostry na poradę. Opowiedziała Żmijkom wszystko o paniezu, o młodszej pani i mężu, szlochając okropnie. — „Boże! Boże!“ szlochały siostry nad sobą, „co się to stało, jaki przykry los czeka ciebie i dzieci; oj panicz tylko może zagasić to nieszczęście, aby tylko przyjechał; co tu robić?“

C. d. n.

Kredyt bezprocentowy, dla ziemi i miast.

Ciąg dalszy przeszłorocznych rozpraw, napisał ks. J. Perges z Galicji.
(Dokończenie.)

Z tych tedy poglądów wysnuwam następujące punkta, służące nam do kredytu:

1. Miasta polskie niech wskrzeszą instytucję cechów.
 2. Niech utworzą gwarancję pracy, gwarancją ruchomego i nieruchomego kapitału.
 3. Niech utworzą ligę narodową, a ta wskrzesi industrialję.
 4. Kapitałiści widząc pewnik, następczą się sami z kapitałami do pomocy.
 5. Indusłrja niech da rolnictwu maszyny pomocne bez procentu, na wypłat w terminach rocznych.
 6. Rolnicy zobowiążą się do produkcji materjałów indusłtryjnych, by dały miastom surowy materjał na wyrób.
 7. Wsie niech się zobowiążą nabywania tylko ze swojskich fabryk towarów.
 8. Posiadacze majątku nieruchomego niech wejdą w spółkę z krajem w stosunek zapomogi obojga przedsiębiorstw.
 9. Szkoły dla obojga zaprowadzą potrzebne.
- Natenczas nie będziemy sięgać o pomoc zagraniczną, bo własnymi siłami podniesiemy się z upadku. — Kredyt tani nastać musi, bo zabije teraźniejszą lichwę.

Podałęm znowu myśli do skrutynowania dla nowej idei. Niech jeden i drugi weźmie pióro, i rozjaśnia te punkta, wytyka usterki a dodaje myśli nowych, tym sposobem przyczynimy materjałów do nowej dopiero piórem zaczętej budowy, wyrusujemy plan, obmyślając wszystkie możebne środki, aby obalić system stary a postawić nowy w przyszłości.

Zdaje mi się, że na zwolennikach nie braknie, bo każdy wzdycha za polepszeniem bytu i podniesieniem kraju. Dlatego w tej materji trzeba zastanowić się nad każdą drobnostką, obrobić ze wszech stron, wyrzucając przeszkody, usuwając zawady. Bierność w tym względzie będzie grzechem, spuszczenie się na pomoc obcą utopią! Idea kredytu bezprocentowego wielka, i ona jedynie kraj podźwignąć może.

Tyle na dodatek do poprzednich podanych już poglądów.

Taryfa klasyfikacyjna dla Śląska

w sprawie regulacji podatku gruntowego.

C. k. komisja krajowa dla regulacji podatku gruntowego na Śląsku, ogłosiła na zasadzie postanowienia ustawy z 6 kwietnia 1879 (oddział III. § 34 alinea 9) taryfy klasyfikacyjne dla wszystkich powiatów szacunkowych koronnego kraju Śląska, jak uchwała centralnej komisji dla regulacji podatku gruntowego ostatecznie ustanowione zostały. — Podajemy te taryfy, aby się ziomkowie w nich rozpatrzyć mogli.

[illegible]

Rozdział podatku gruntowego na kraje austriackie, według ogólnej kwoty 37½ miljonów.

Dzieło regulacji podatku gruntowego nie jest jeszcze, jak wiadomo, ostatecznie ukończone, ponieważ w toku postępowania reklamacyjnego mogą być jeszcze poczynione konieczne zmiany i poprawki, poczem dopiero przedłożony będzie reprezentacji państwa ostateczny rezultat.

Ustanowiona w przedłożeniu rządowem ogólna kwota podatku gruntowego w ilości 37½ miljonów złr. dzieli się na pojedyncze kraje na podstawie obliczonego czystego dochodu jak następuje:

	czysty dochód	podat. grunt.
Rakusy Dolne	14,363,544 złr.	3,830,000 złr.
" Górne	8,265,978 "	2,204,000 "
Salzburg	1,415,955 "	378,000 "
Tyrol	3,375,000 "	900,000 "
Vorarlberg	423,750 "	113,000 "
Styrja	7,653,990 "	2,041,000 "
Karyntja	2,637,008 "	703,000 "
Kraina	3,538,556 "	944,000 "
Tryest	70,054 "	18,000 "
Istria	1,285,525 "	343,000 "
Gorycja i Gradyska	1,331,051 "	355,000 "
Dalmacja	1,395,867 "	363,000 "
Czechy	52,422,518 "	13,980,000 "
Morawa	20,086,103 "	5,356,000 "
Śląsko	3,657,589 "	975,000 "
Galicja	17,295,000 "	4,612,000 "
Bukowina	1,350,000 "	360,000 "

Suma 140,531,488 złr. 37,475,000 złr.

Według operatów komisij krajowych czysty dochód wynosił 165,225,178 złr. a podatek obliczony na podstawie tego dochodu 37,506,000 złr.

Według uchwał centralnej komisji wynosił czysty dochód 169,625,090 złr. a podatek po 22.1% 37,487,000 złreńskich.

Jeżeli przypisany dotychczas w kwocie 37½ milj. podatek gruntowy także i nadal zatrzymany zostanie, to przeciętny podatek z jednego morga uprawnej ziemi wynosić będzie:

W Morawie	1 złr. 48 (dotychczas 1.43),
" Tryeście	1 złr. 45
" Rakusach górnych	1 złr. 42 (dotychczas 1.16),
" Rakusach dolnych	1 złr. 36 (" 1.16),
" Czechach	1 złr. 29 (" 1.60),
" Śląsku	94 (" 1.13),
" Styrji	67 (" 57),
" Galicji	42 (" 39),
" Karyntji	41 (" 44),
" Krainie	38 (" 57),
" Tyrolu i Vorarlbergu	70 (" 34),
" Salzburgu	32 (" 38),
" Bukowinie	28 (" 27),
" Dalmacji	14 (" 17),

Referent uzasadniając wyższe opodatkowanie obu Rakus i Styrji, zaleca przyjęcie przedłożenia rządowego z tą jedynie zmianą, aby ustanowienie terminu do wyrównania podatku nastąpiło w drodze osobnej ustawy. —

Jura i Jánek.

Jura. Gdzie się zaś tułasz, jużech bóty stargął, co tyle chodzę za tobą a szukam cię.

Jánek. Czy mi masz co powiedzieć?

Jura. Och no, nie takowego, jeno tyle, że ta Sylezja przece bardzo zgłupła.

Jánek. Cóż znowu spłatała?

Jura. Wywołała tę hecę żydowską, bo każdy mówił tylko o żydach, jak ogłosiła tę mowę Hazego i to pismo rabina.

Jánek. Bacić też, przyjaciółkowie pana Hazego łatają teraz po mieście, a mówią prostakom; że to pan Haze mówił przeciw żydom a nie za żydami; — nie wiem czemu to tak jeszcze robia.

Jura. Tóż Sylezja sprawiła taką hecę, a potem ją to bezmała mierzało, chciała się uniewinnić i napisała, że to jakas klerykalna gazetka zrobiła, której jednak nie wymienia. Powiedz, czy to nie głupstwo?

Jánek. Już cię Sylezja sama to zrobiła; a kiedy trzymać z takimi księdzami jak rabin żydowski i senior Haze, to jest też arcyklerykalna, — i o sobie samą pisze.

Jura. Ale ona jeszcze przyłgała, że pan prokurator prosił o ściganie redaktora tej klerykalnej gazety.

Jánek. A kogóż to miał prosić? chyba wydawcę Sylezji? — to przece fałsz i obraza cesarskiej władzy.

Jura. Musiała to Sylezja przece zamiarkować i odwołała to swoje głupie kłamstwo, ale jako? — Prawi, że to wszystko nieprawda, a redaktor tej klerykalnej gazetki puścił tę wieść, aby w ciemnych kołach uchodził za męczennika.

Jánek. Tóż to wyznanie ma się tak tłumaczyć: że redaktor klerykalnej Sylezji sam narobił se plotek, któremi ośmiewa i ogłupia swoich czytelników, a przez to myśli se kupić męczennictwo?

Jura. Toć isto nie inaczej. Lutuję śląskich Niemców, że ich Sylezja takimi bredniami częstuje.

Jánek. Já, gdybych był Niemcem, tobych poszedł do wydawcy Sylezji, do pana Prochaski, powiedziałbych mu: chociaż Oni są stateczniejszy, tóż nie pozwolą swojemu redaktorowi pisać takie brednie niemcom, bo mi ich żal, a na cóż Oni wyprowadzą niemietwo!

Jura. Powiem ci, jaká ta Sylezja, taká też ta kultura niemiecká u nas. Przerábiają naszych ludzi gwałtem na takich kulturników i w szkole, a gdy taki polski mieszczan wyjdzie ze szkoły niemieckiej, co też chce być ukulturowanym, cóż umie? Oto pokażę ci pismo, patrz! (pokazuje i czyta:)

Eier Wohl geboren. P... ** Einen Kleiderstok. Reppariert 1 fl. Ach tungs Vol. Georg ** Tischler. Richtik erhalten.

Miana ci głośno nie powiem, tylko ci go do ucha szepnę. — Tak coż nasze sławne szkoły znaczą? Będzie oto znowu rekrutacja, może zaś pokáže się, że z naszego miasta, z przedmieść i gmin przymiejskich bywá najwięcej rekrutów nieumiejących czytać i pisać.

Jánek. Mnie jako pa tryotę też to od dawna mierzi, że to tak u nas z tą nauką.

Jura. Tobie teraz w głowie bezmała tylko aufzerstwo w hutach, kiedyś ciagle gdzieś.

Jánek. Bezmała już tam inisi się dostali; a póki mám czas siadłech se na kolój i wio zaś ráz; do górali, bo tam sprzedawano majątek miejaki, domy, pola i las.

Jura. Toś zmierzał też kupować jaką chałupę, i stracił się potajemnie.

Jánek. Przyznám się, bo gdy wróble chwytają, to na nich nie szokają, ale omyliłech się; zgarnęło się żydków hurmem, składają wadyum, mierzac każdego innego oczyma od stóp do głowy. No myślę sobie, to

ja tu nie nie kupię, ale im też coś zgizło. Idąc po schodach z jednym panem, przystępuje żydek i prawi mu: sehr gute Nase hab ich und habe doch nich gerochen, dasz sie kaufen wollen überhaupt.

Jura. To znowu jedna cnota, o której może ani pán Haze jeszcze nie wiedział.

Jánek. Wyszło mi trochę w gardle i wleżę do restauracyji na szklankę piwa; tu ani własnym oczom nie chciałem wierzyć. Przed południem widziałem śliczny pogrzeb, chowano statecznego obywatela, a po południu pomyśl sobie, własny syn jego grą sobie w karambol i pije wino: um die Langweile zu vertreiben.

Jura. Co straszego, ani wierzyć mi się nie chce.

Jánek. Nie do uwierzenia, ale prawda. Mnie to tak upchnęło i zaraz poszedłem na kolęj. Tu panie mam jeszcze parę godzin czekać, więc wstąpię do karczmy, żeby sobie z góraliskami pogwarzyć.

Jura. Toś musiał tę śmierdziuchę pić!

Jánek. Tam niema pana Burkota, choćbyś sobie chciał statkować.

Jura. A jak przyjdiesz między wrony, musisz krać jako ony.

Jánek. Choć mi gębą krzywiło, ale nic pomogło. Była tu gościna z powodu urodzin chłopca, a jak to zwyczaj u górali, dziecko od chrztu zaraz do karczmy zanieść, żeby mu już śmierdziuchy dać skosztować, co by do niej wcześniej przywykło, to też się tu zebrali ojcowie, kmiotrowie i krewni.

Jura. A ciebie też zaprosili?

Jánek. A jakże; siadłem se między nich, i tu jeden bezdzietny dał się do kupi i kupił tego chłopca za liter wódki.

Jura. Więc to nie bajka: góral kupuje dziecko za jeden liter wódki a onego kupisz za pół kwaretki!

Jánek. Smutno Jurku, już i góralski obyczaj się zepsuł. x † y.

Zapraszamy do przedpłaty

na zbliżający się nowy kwartał, oraz prosimy Szanownych Czytelników, którzy z przedpłatą zalegają, aby należności jak najrychlejsze uiszcili. — Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym pod adresem: do redakcji „Gwiazdki Gieszyńskiej.“

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Nietylko rada państwa, ale całe państwo jest pod wrażeniem niespodziewanego wypadku, że prezes izby poselskiej hr. Coronini złożył mandat poselski, aby tym sposobem uwolnić się i od kierowania obradami. Sprawa ta zagórowała chwilowo nad innemi. Ubolewanie z powodu ustąpienia hr. Coroniniego jest ogólne, a tylko najzawziętsze centralistyczne dzienniki wyrażają swoją radość. Zachowanie się centralistów czyli wiernokonstytucyjnej mniejszości jest też przyczyną pożałowania godnego kroku byłego prezesa. Dzisiejsza ta opozycja nie mogła znieść, iż mąż, który do niej się liczył, sprawiedliwie i bezstronnie przewodniczył obradom, dokuczała mu więc od pewnego czasu tak w izbie jak i po za izbą w gazetach, aż cel swój osiągnęła. Pamiętne są hałaśliwe sceny w izbie sprawiane przez centralistyczną lewicę, w których i galerja brała udział, a hr. Coronini uzbierając się w cierpliwość, nie kazał wtedy wypróżnić galerji ze względu na lewicę. Znaném jest oświadczenie hr. Coroniniego co do wniosku Lienbachera o upoważnieniu sejmów w sprawie skrócenia czasu szkolnego, że do tej uchwały wystarcza prosta

większość. Hr. Coronini uczynił to oświadczenie po rozmowie z przewodzcami centralistycznymi Herbstem i Schmerlingiem, którzy byli tego samego zdania. Pomimo to lewica wymagała dwóch trzecich większości i potem napastowała hr. Coroniniego. Na ostatniem posiedzeniu, w którym hr. Coronini przewodniczył, znowu p. Herbst zaczął go z powodu ustanowienia posiedzenia dopiero na piątek a nie zaraz na dzień następny, a hr. Coronini odpowiedział, że to uczynił na poufne życzenie lewicy. Odpowiedź tę przyjęła prawica z okrzykiem, że ci, którzy prezesa tak nawiedli, czynią mu z tego zarzut. — Takie sprawy lewicy musiały hr. Coroniniego spowodować do stanowczego kroku. Hr. Coronini należał do lewicy, i wybranym został przez izbę jednomyślnie na prezesa, bo prawica będąca w większości chciała przez to dać dowód umiarkowania i uwzględniania mniejszości. Mniejszość ta, która mu tak uprzykrzyła kierownictwo izbą i nawet mandat poselski, udowodniła znowu, że nie jest zdolną do rządzenia, ale jest tylko czynnikiem rozkładowym, a ma jedynie swoje prywatne interesa na oku. Hr. Coronini kierował znakomicie obradami, jako mąż zdolny i mający zdrowe poglądy, za co też od prawicy jedynie miał uznanie. — Zaciekłość centralistów zaś dowiodła tu ponownie, że chcą oni robić hałaburdy przy każdej sposobności, a nie chodzi im o dobro państwa. Dali się więc znowu tylko lepiej poznać koronie i ludom Austrii. —

Ustąpienie swoje oznajmił hr. Coronini izbie następującym listem: „Wysoka Izbo! Gdy wys. izba, zebrawszy się, powołała mię na swego prezesa, nie tałem sobie bynajmniej wielkich trudności mojego zadania. Starałem się jak najusilnięj sprostac mu, i nie potrzeba mi na własne uspokojenie innego świadectwa, jak głosu własnego sumienia. Ale w samém rzetelném usiłowaniu nie zawsze jest rękojmią skutecznego działania. Rozlicznych, nie pojedynczych wydarzeń, których widownią wys. Izba była w czasach ostatnich, nie mogę tłómaczyć inaczej, jak tylko, że zaufania, które położono we mnie, gdy mię wybrano, nie posiadamy już w równej mierze, i doprowadziły mię do bolesnego, jak wyznaję, przekonania, iż na zaszczytném stanowisku, które dotychczas zajmowałem, nie mogę już służyć wys. Izbie ze skutkiem. Wierny jak zawsze zasadom, jakie wyznaję, muszę się go rzec. Regulamin nie pozwala mi rzec się powierzonego mi urzędu, a nie mogę na pewno liczyć, iżby wys. Izba zechciała uczynić zadość prośbie o zwolnienie; chwytam się przeto dla wykonania powziętego postanowienia jedyne go sposobu, który mi służy, i oświadczam, że składam mandat członka wys. Izby. Wiedeń d. 11 marca 1881. Coronini. —

Posiedzenie izby poselskiej w piątek 11 bm. zgajonem zostało przez wiceprezesa dra Smolkę. Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiedział na kilka interpelacyj, mianowicie też, iż uszkodzonym w przeszłym roku powodziami gminom Morawy i Śląska już dano wsparcie. Wiceprezes Smolka oznajmia: Od p. hr. Coroniniego doszło mię pismo, o którego odczytanie pana sekretarza proszę. (W izbie powstał wielki ruch, głosy: słuchajcie! na miejsca! Podczas czytania tego pisma, które wyżej podajemy, słyszano najprzód brawa na dowód uznania byłemu prezesowi, następnie przeczenia z lewicy i prawicy, jakoby utracił zaufanie, w końcu wielki niepokój w całej izbie.) Wiceprezes Smolka powstawszy mówi: Pojmiecie panowie, jaka

niespodzianką było mi to pismo do mnie wystosowane, które otrzymałem na kilka chwil przed otwarciem posiedzenia, i jak głęboki jest mój żal, że nasz Szanowny były prezes mógł powziąć takie postanowienie. (*Brawo! zewsząd.*) Utrata współdziałalności znakomitego pod każdym względem męża jest to dla wys. izby cios ciężki, i mniemam, że podzielacie ze mną ten żal głęboki. (*Huczne brawo!*) Hr. Hohenwart wnosi, a żeby izba wyraziła swe głębokie ubolewanie nad doznany ciężkim ciosem przez powstanie z miejsc. (*Huczne brawo! izba powstaje z wyjątkiem Herbst.*) Smolka po stwierdzeniu ubolewania, zapytuje, czy izba zaraz czy na następnym posiedzeniu chce przystąpić do wyboru nowego prezesa. Na wniosek Grocholskiego uchwalono przedsięwziąć wybór na następnym posiedzeniu. — Potem nastąpiły dalsze rozprawy nad podatkiem domowym. Posłowie tyrolscy i inni z prawicy, o których głoszone, że są przeciw temu podatkowi, jak Lienbacher, Dipauli, Oelz, oświadczają, że głosować będą za projektem, kiedy podatek jest konieczny, chociaż woleliby opodatkować inne przedmioty, jak np. wielki kapitał; zastrzegają sobie tylko poprawki w rozprawach szczegółowych. Minister skarbu Dunajewski w dobitnej mowie zbija opozycję lewicy, dowodząc że projekta przez dawniejszy rząd przedkładane, zawierały niemal te same postanowienia co niniejszy projekt; nie można przeto zrozumieć, z kąd to dzisiejsze sprzeciwianie się centralistów. Kończąc minister wyraża otuchę, że jedność prawicy tym projektem nie zostanie zachwiana. Jeneralny mówca ks. Greuter, Tyrolczyk, oświadcza, że zawsze był przeciw dalszemu obciążeniu posiadłości gruntowej, ale nie potrafi iść z lewicą, która nie rzeczowemi, lecz innemi kieruje się powodami, lubo ta lewica wiele przyrzekała członkom z prawicy, aby głosowali przeciw projektowi, a w rzeczywistości aby rozbić prawicę. (*Wielka wrzawa na lewicy; głosy: wymienić nazwiska obiecujących!*) Ks. Greuter odpowiada, że nazwisk nie wymieni. Drugi mówca jeneralny Wittmann mówi przeciw projektowi. Po przemówieniu sprawozdawcy hr. Dzeduszyckiego nastąpiło imienne głosowanie i uchwalono 177 głosami przeciw 160 głosom wziąć projekt o podatku domowym pod szczegółowe obrady. —

Hr. Coronini miał po swém ustąpieniu osobne posłuchanie u Cesarza, który go przyjął bardzo łaskawie. — Dr. Smolka na czele biora prezydjalnego izby udał się także do hr. Coroniniego, aby go pożegnać, i w przemówieniu swém nadmienił, że nie izba poselska, ani żadne stronnictwo lub frakcja, lecz kilka tylko osób dopuściło się obrazy delikatnego uczucia prezesa, a że się to stało, wszyscy żywo ubolewają i potępiają. Dr. Smolka wyraził mu także nadzieję, że rezygnacja jego jest raczej odwołaniem się do wyborców, i że nie długo izba zaliczy go do swoich członków. — Zaraz potem przybyła także deputacja lewicy. Hr. Coronini ograniczył się na podziękowaniu w kilku słowach i był bardzo wzruszonym. — Dzienniki wiedeńskie centralistyczne już sumiennie oceniają jego działalność, z wyjątkiem *NfPresse*, która zawsze i wszędzie najwięcej jątrzy. —

Na poniedziałek naznaczony był wybór nowego prezesa izby poselskiej. Prawica chciała umówić się z lewicą, ale lewica nie przyjęła żadnego kompromisu. Więc prawica postanowiła spośród siebie wybór przeprowadzić. Dr. Smolka zagaił posiedzenie. Z ministerstwa skarbu wniesiono projekt ustawy o przedłu-

żeniu prowizorjum budżetowego do końca kwietnia. — Nastąpił wybór; oddano 339 kartek, z tych 184 na Smolkę, 146 na Rechbauera (z lewicy), 9 białych. Drugi wiceprezes Gödel-Lannoy ogłasza przeto p. Smolkę prezesem. — P. Smolka zajmując miejsce prezydjalne wśród oklasków prawicy, przemawia: „Wysoka Izbo! Powołany na to miejsce honorowe, czuję się w tak wysokim stopniu zaszczyconym, że nie znajduję wyrazów, by wynurzyć wam podziękę w sposób taki, jakbym pragnął. Z tém wszystkiem nie mogę opędzić się myśli, że wobec stosunkowo małej większości głosów, którą mnie wybrano, nie łatwo mi będzie sprostać trudnemu zadaniu. Proszę was szanowni panowie (*mówca zwraca się ku lewicy*), przyjąć szczere zapewnienie, że byłbym czuł się szczęśliwym, gdyby spośród wielkiej liczby tak ozięgodnych i znamienitych mężów kto inny mógł być powołany jednomyślnością, lub przynajmniej znaczniejszą większością głosów. Ponieważ atoli nie można było tego osiągnąć, musiałem oświadczyć, że przyjmę ofiarowany mi wybór. Szanowni panowie, jedyną moją ambicją będzie wszystkim obowiązkom urzędu mojego jak najściślej zadość uczynić, a biorąc sobie za wzór tak znamienitych poprzedników, dokładać będę najusilniejszych starań, aby skorzystać z nabytych przez nich doświadczeń. Z tém wszystkiem mógłbym wtedy tylko oddać się pocieszającej nadziei, iż sprawować będę mój urząd należycie, gdybym mógł liczyć na pobłażliwość waszą i poparcie, o które bardzo usilnie was proszę. Poczytałbym zaś za ważne poparcie, gdybyście zawsze bacząc na przepisy regulaminu naszego i do nich się stosując, zechcieli ułatwiać mi sprawowanie trudnego urzędu mojego, o co szanowni panowie szczególnież was proszę. (*Brawo! z prawicy*). — Rozpoczęła się potem szczegółowa dyskusja nad ustawą o podatku domowym, i przyjęto dotąd trzy paragrafy bez zmiany. —

Zatém dr. Franciszek Smolka po raz drugi przewodniczył parlamentowi austriackiemu. Pierwszy raz przewodniczył on już w 1848 r., a z tego czasu nazwisko jego pozostało w poszanowaniu w całej Austrii u wszystkich stronnictw. Prawica wybierając Smolkę dała i w tém dla lewicy dowód pojednawczości, gdyż inny wybór mógłby być więcej wyzywającym. Czy lewica w swém roznamietnieniu będzie umiała ocenić ten wybór, to się okaże. —

We wtorek izba poselska wybrała pierwszego wiceprezesa, na miejsce dr. Smolki. Wybrany został książę Jerzy Lobkowiec (należący do klubu czeskiego) otrzymawszy 163 głosów. Dr. Demel (kandydowany przez lewicę) otrzymał 149 głosów. Książę Lobkowiec wyraziwszy podziękowanie za ten zaszczyt, zajął swe miejsce w prezydium. Toczyły się potem dalej rozprawy nad podatkiem domowym. Posłowie słowienscy wnieśli interpelację w celu zaprowadzenia języka słowienckiego w ich krajach. — W środę obradowano dalej nad podatkiem domowym. —

— *Pester Lloyd* ostre czyni wyrzuty centralistom z powodu ich postępowania. Mówi on, że lewica pożarłszy swój własny gabinet, teraz swego własnego prezydenta pożarła, i szalejąc przeciw sobie zarówno jak przeciw wrogom, uczyniła wątpliwą swoją zdolność do rządzenia. Centralizm sprowadził siebie *ad absurdum*. — *Fremdenblatt* organ ministerstwa spraw zagranicznych zaś wyraził się: Dr. Herbst znowu kogoś zabił, a tym razem zabił prezydenta izby poselskiej. —

— Cesarz austriacki odebrałszy depezę o zama-

chu na cara rosyjskiego, głęboko wzruszony, natychmiast wysłał własnoręcznie napisaną depezę telegraficzną do carewicza następcy tronu; poczem kazał drugi obszerny telegram wysłać do Petersburga do rodziny carskiej. — W godzinach wieczornych odbierał ambasador rosyjski wizyty kondolencyjne; Cesarz wysłał do niego swego generał-adjutanta. — Na pogrzeb do Petersburga pojedzie brat cesarski, arcyksiążę Karol Ludwik. Dwór cesarski przywdział żałobę, która trwać będzie do 11 kwietnia, przez pierwsze dwa tygodnie gruba, a następnie cienka. — W cerkwi rosyjskiej odbyło się 15 bm. nabożeństwo za cara, na którym obecnymi byli cesarz, arcyksiężna, ciało dyplomatyczne i arystokracja. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki obradował w zeszłym tygodniu nad zmianą konstytucji, a to nad wnioskiem według życzenia Bismarka: żeby budżet uchwalano na dwa lata i żeby okres sejmowy trwał 4 lata. Przeciw tej zmianie powstawali mowcy, mianowicie z stronnictwa liberalnego. Centrum zgodziło się na 4-letni okres parlamentu, ale z corocznym uchwalaniem budżetu. Tylko konserwatyści i reprezentanci rządów związkowych oświadczyli się za projektem rządowym. Windhorst żądał odesłania projektu do komisji, aby ta jeszcze wnioski swe poczyniła. Pierwszego dnia, gdy przyszło do głosowania, okazało się, iż nie było kompletu. Dopiero następnego dnia uchwalono 127 głosami przeciw 111 przekazać jeszcze projekt ten do komisji. Bismark nie był przy tych debatach obecnym. — Rząd wniósł także już ustawę o zabezpieczeniu robotników i ich rodzin w razie kalectwa lub śmierci. —

— Cesarz Wilhelm odebrał w niedzielę po g. 4 po południu wiadomość o zamachu petersburskim. Miał długi czas płakać, a mówią nawet że zemdlął. Potem rzekł: „A więc mogło się to stać pomimo eskorty.“ — Ks. Bismark natychmiast oddał wizytę posłowi rosyjskiemu, odwołał objad, który miał dać, i pracował do g. 2 z rana rosyłając depeze. — Cesarz nakazał czterytygodniową żałobę dla całej armji za cesarza rosyjskiego, a pięcioletnią żałobę w tych pułkach, których naczelnikiem był zmarły cesarz. Rozkaz Cesarza Wilhelma mówi: Armja złoży przez to dowód, iż podziela moją głęboką boleść z utraty mego najwierniejszego i najdoświadczonejszego przyjaciela i wielce ukochanego siostrzeńca, i że zmarłemu Cesarzowi po za grobem składa podziękę za szczególnie przyjacielską przychyłność jego zawsze okazowaną armji. —

Na posiedzeniu parlamentu w poniedziałek, prezes Gossler przemówił w tych słowach, których członkowie izby wysłuchali stojąc: „Wszyscy jesteśmy głęboko wzruszeni wrażeniem strasznego wypadku zaszłego w sąsiednim państwie, a który Cesarza niemieckiego pozbawił kochanego krewnego i wiernego przyjaciela. Zapewne prezydentum odpowie życzeniu i potrzebie parlamentu, wyrażając ze czcią serdeczny udział jego w stracie, która dotknęła Cesarza i dom cesarski. Jeśli żaden głos przeciwny nie odezwie się, przypuszczam że prezydentum polecenie to spełnić może. —

Pruski następca tronu wyjeżdżał do Petersburga, na pogrzeb. Udają się tam także deputacje pułków, których szefem był car Aleksander. —

Rosja. Straszny zamach na cara Aleksandra II, dokonany 13 marca w Petersburgu, wzruszył nie tylko całą Rosję, ale całą Europę i cały świat cywilizowany. Szczegóły o tym okropnym wypadku nadchodzą jednak zwolna, i często z rozmaitemi wersjami;

podajemy więc z tych co najgłośniejsze, bo śledztwo dopiero wykaże wszystkie okoliczności. — Car odwiedził wielką księżną Michajłównę, gdzie się dobrze bawił i był wesoły, zwiedził ujeżdżalnię i powracał do swego pałacu Zimowego, gdy go spotkała okropna chwila. —

Zamach nastąpił około godziny 1 $\frac{3}{4}$ po południu nad kanałem Ekataryńskim przy parku pałacu Michajłowskiego. Car otoczony był eskortą i pomocnikami policmajstra jadąc do pałacu Zimowego; za nim jechał Wielki Książę Mikołaj. Na drodze było kilku robotników, zajętych niby zgarnianiem śniegu, którzy zwolna ustępowali na bok przed nadjeżdżającym powozem cesarskim. Nie zważano na nich, a byli to przebrani sprawcy zamachu. Pierwsza bomba strzasknęła powóz cesarski i zraniła dwóch kozaków. Car nietknięty wysiadł, aby zobaczyć, co się z nimi dzieje, lubo woźnica chciał, aby car dalej jechał do pałacu. Jednego ze sprawców ujęli kozacy, i car kazał go odprowadzić do więzienia. Wtém drugi rzucił bombę, która pękła przed carem i zgruchotała mu obie nogi. Car leżał na ziemi nieprzytomny w kałuży krwi, a około niego mnóstwo osób rannych, tak z jego straży, jakoteż z przechodniów. Wybuch był tak silny, iż wysadził szyby okien w budynkach po drugiej stronie kanału leżących. Wks. Michał i pomocnik policmajstra Dworzecki, który przez odpryski w 45 miejscach był ugodzony, nadbiegli i przewieźli cara na sankach Dworzeckiego do pałacu Zimowego. Ujęty sprawca rzucił pierwszą bombę; drudy zniknęli w tłumie. Według innych depeesz aresztowano dwóch sprawców. Nieśli oni bomby w białych chustkach. Car wskutek utraty krwi stracił na schodach zupełnie przytomność, której już nie odzyskał, a ledwo opatrzony sakramentami świętymi, zmarł. —

Lekarze spiesźnie przybyli do łoża cara. Okropny był widok jego: jedna noga urwana do biodra, druga zgruchotana po kolana, brzuch roztargany, twarz mocno pokaleczona. Lekarze chcieli zrobić amputację, ale raniony coraz tracił oddech, ledwo mu podano sakramenta, i żyć przestał o godzinie 3 $\frac{3}{4}$ po południu. — Miejsce zamachu otoczono zaraz wojskiem z powodu mnożących się tłumów. Na środku ulicy wyrwana była ziemia pierwszą bombą, śnieg był krwią zlany, a do koła leżały odłamy pojazdu, strzepy futer i odzieży, tudzież koszyk pewnego rzeźniczka, który raniony, umarł następnie; w pobliżu wyrwany słup latarni gazowej, i szkła z okien na około. Wszystkich ranionych ma być 20, i niektórzy z nich umarli. Według innego doniesienia, z osób towarzyszących carowi jest około 10 zabitych i ciężko ranionych, a kilkanaście lżej ranionych. — Jeden z ujętych sprawców, przytrzymany przez żołnierza, podał najorzód swoje nazwisko jako Griażnow, później dopiero nazwał się Russakow, ma lat 21, jest uczniem akademji górniczej. Drugim schwytanym sprawcą jest również młody człowiek. Nastąpiły liczne aresztowania. — Bomby rzucone na cara, miały być szklanne nabite dynamitem.

Nieliczone tłumy ludu wszystkich warstw ścigały do pałacu zimowego, okazując objawy boleści. Następca tronu wyszedł z pałacu, witany przez lud okrzykami. We wszystkich cerkwiach odbyły się modły z własnego natchnienia. Wojsko złożyło zaraz przysięgę następcy tronu w koszarach, i otoczyło pałac zimowy łańcuchem. Gdy następca tronu powracał z pałacu zimowego, również był okrzykami witany. — Donoszą też prywatnie, że na dwa dni przed zamachem otrzy-

mali car i carewicz od ligi rewolucyjnej listy z pogroźkami. Car powróciwszy z rewiji miał zastać w pałacu list ostrzegający, lecz nie zważał na to. —

W poniedziałek odbyło się w pałacu Zimowym przedstawienie władz, które zarazem następcy tronu Aleksandrowi III. składały hołd. — Nowy car miał do zgromadzonych generałów i wielkiej liczby oficerów wszelkiej broni mowę gorącą, początkowo wśród łkania, następnie jednak głosem silnym. W mowie tej żywo dziękował za uczucia wierności okazywane ojcu, prosił o zachowanie mu wiernej pamięci a zarazem, aby i jemu samemu dochowano takiej wierności. Niezliczone okrzyki hurra! odpowiadały na tę przemowę. — W cerkwi miał podobną mowę do zebranej Rady państwa i ministrów; poczem najwyżsi dostojnicy składali przysięgę. — Pochód wrócił następnie do pałacu zimowego. Wszystko odbyło się w największym porządku. — O godz. pół do 2 ogłosiły strzały działowe z fortecy uroczyste wstąpienie nowego cara na tron i złożenie przez niego przysięgi. Na ulicach i placach były niezliczone tłumy ludu. Wkrótce potem nowy car z swą małżonką udał się do katedry kazańskiej, witany z zapałem przez lud. —

— Manifest Aleksandra III. brzmi: „My z Bożej łaski Aleksander III. Cesarz i samodzielnca Wszech Rosyj, Król polski, W. Książę finlandzki itd., czynimy wszystkim naszym wiernym poddanym wiadomo. — Podobało się Wszechmocnemu w swych niezbadanych wyrokach dotknąć Rosję ciężkim ciosem i powołać do siebie jej dobroczyńcę Cesarza Aleksandra II. — Padł on od świętokradzkich rąk, które targnęły się kilkakrotnie na jego życie, a targnęły się na to drogie życie dlatego, gdyż widziały w nim tarczę i strażnicę wielkości Rosji. Ukorzmy się przed niedocieczoną wolą Opatrzności Boskiej i wzniesmy do Wszechmocnego nasze modły o spokój czystej duszy naszego zgasłego ojca. — Wstępujemy na nasz przez przodków naszych odziedziczony tron państwa rosyjskiego i nierozdzielnie z nim połączony Królestwa polskiego i w. księstwa Finlandzkiego. Przyjmujemy nałożone nam przez Boga ciężkie brzemię z silnym zaufaniem w Jego wszechmocną pomoc. Oby pobłogosławił naszej pracy dla dobra naszej ukochanej ojczyzny i skierował nasze siły ku szczęściu wszystkich naszych wiernych poddanych. — Powtarzając przed Bogiem wszechmogącym złożony przez Ojca mojego święty ślub poświęcenia za wzorem naszych przodków całego życia naszego trosce o pomyślność, potęgę i honor Rosji, wzywamy wszystkich naszych wiernych poddanych, aby połączyli przed ołtarzem Wszechmocnego modły swoje z naszemi, i nakazujemy im złożyć nam i naszemu synowi JCW. w księciu następcy tronu Mikołajowi Aleksandrowiczowi przysięgę wierności. —

— Car Aleksander II, syn cara Mikołaja, urodził się 29 kwietnia 1818 r., zaślubił 13 lipca 1841 Marię księżniczkę Hesko-Darmstadtzką, która umarła 3 czerwca 1880 r. Zeszłego roku zaślubił na lewą rękę księżniczkę Dołgorukównę, która jednak nie nosi tytułu carowej, a dzieci z niej zrodzone mają nadane sobie nazwisko książąt Jurjew. — Następca Aleksandra II. jest drugi syn jego, Aleksander III, gdyż starszy brat jego Mikołaj umarł. Urodził on się 10 marca 1845 i zaślubił 9 listopada 1866 Dagmarę, córkę króla duńskiego Chrystjana IX, która otrzymała imię Marii. Dziśniejszy car Aleksander III, ma synów Mikołaja, Jerzego i Michała, tudzież córkę Ksenię. —

Car Aleksander II. był wystawiony w życiu swoim na 7 zamachów i dopiero w tym ostatnim udał się zamiar skrytobójców. Mianowicie d. 16 kwietnia 1866 Karakosow wymierzył pistolet na cara w ogrodzie letnim, i wtedy chłop Komisarow schwycił za rękę mordercę. — D. 7 czerwca 1867 podczas wystawy paryskiej, strzelił Berezowski do Cara, który z Napoleonem III. jechał w jednym powozie. Te dwa zamachy nie były jeszcze owocem spisku; następne zaś, dużo późniejsze, są już dziełem spisku nihilistów. — D. 2 kwietnia 1879 Sołowiew strzelił do Cara podczas ranniej przechadzki. Tegoż roku d. 1 grudnia wieczór, kiedy car jechał pociągiem kolei żelaznej do Moskwy, tuż pod tym miastem mina wysadziła w powietrze pociąg, którym jak sprawcy mieli, car jedzie, gdy tymczasem przejechał on nieco wcześniej pociągiem przeznaczonym dla służby. — Straszniejsze jeszcze były skutki zamachu d. 17 lutego 1880 przez wysadzenie miny w piwnicy pałacu zimowego, nad którą na dole była strażnica wojskowa a nad nią sala jadalna. Wielka liczba żołnierzy zginęła w tym zamachu, a car uniknął śmierci skutkiem spóźnienia się ks. Heskiego, brata carowej, o kilkanaście minut, na którego car czekał z obiadem. — W tym jeszcze roku odkryto przygotowanie miny pod koleją kursko-moskiewską, które wskazywało zamiar wysadzenia w powietrze pociągu cesarskiego. — Wreszcie zamach d. 13 marca 1881 przez rzucenie dwóch bomb czy też torpedów pękających przywiódł cesarza Aleksandra II. o śmierć. —

We wtorek odgłos dzwonów wszystkich kościołów oznajmił początek uroczystości pogrzebowych. Zwłoki Aleksandra II. zabalsamowane, przeniesione zostały wieczorem do kościoła pałacowego, gdzie przez 14 dni będą spoczywały na katafalku. Ciało nbrane w uniform preobrażeńskiego pułku gwardji. Twarz ma na prawym policzku ciemne plamy, na lewym niezliczone drobne szczyrby szkła wbite w ciało, żrenicę lewego oka przeciętą, na czole i brodzie drobne gruczoły. Lewa noga została odjętą, gdyż wisiała tylko na kawałkach mięśni, i zastąpiona jest nogą sztuczną. —

— Nowy cesarz wydał 16 bm. ukaz, w którym przypomina chłopom uwolnienie ich przez zmarłego cara i wzywa do złożenia przysięgi na wierność. —

— W nocy przeszukano mieszkanie Russakowa Właściciela domu, skoro spostrzegł agentów policyjnych odebrał sobie życie. Aresztowano mieszkającą tam kobietę, i znaleziono różne aparata i pisma rewolucyjne. — Jedną z osób zabitych przez bombę, należy do spiskowców. Russakow stwierdził to, lecz nie chce wymienić jej nazwiska. — Zagraniczny komitet wychodźców nihilistów wydał manifest, w którym nazywa zamordowanie cara aktem usprawiedliwionym stronnictwa. Komitet rewolucyjny przesłał Carowi 3 marca adres, aby nadał konstytucję, lub też wszelkiego zległ się spodziewał. Odpowiedziano na to prześladowaniami. Że przez niejaki czas nihilisci przymilkli, przyczyną było, iż po przeszłorocznym zamachu w pałacu zimnym zabrano im 400,000 franków; dlatego musieli oddać kasę. — Bomby fabrykowane były w Petersburgu a nie w Londynie. —

— Car rosyjski padł ofiarą nihilistów. Zamach dokonany jest świadectwem stanu przerażającego w Rosji, za który odpowiedzialność w znacznej części spada na panowanie zmarłego cara, a głównie na jego doradców. Rząd rosyjski w ślepej nienawiści do Pola-

ków znęcał się srogo nad nimi, i tём udowodnił najwyraźniej, jak szanuje zasady moralności i sprawiedliwości. Przez takie postępowanie rządu jednak w samym narodzie rosyjskim zawichrzyło złe, a tём więcej, gdy tenże naród rosyjski nie mógł doczekać się upragnionej wolności, i otóż skutki. — Pytają już w całej Europie, czy następca zaprowadzi jakie zmiany. Dotychczas ani w manifestie, ani inném słowem jeszcze nie zapowiedział; nie była też chwila po temu. — Nie zapuszczamy się jednak w uwagi. W Europie wszelako car Aleksander II. miał wiele sympatji. Wszystkie więc dwory przywdziewają żałobę, i nawet niektóre parlamenty wyraziły dlań współczucie. —

Rumunja. Rozniosła się pogłoska, że Rumunja zamysła obwołać się królestwem. W sejmie rumuńskim w Bukareszcie interpelował więc poseł Vernesku: czy rząd przedsięwziął jakie pod tym względem kroki u mocarstw? Prezes gabinetu odpowiedział: Rumunja jest wolnym państwem, ma więc prawo wynieść swego księcia do godności króla a nawet cesarza, jeżeli uczynić to zechce. Odpowiedź tę przyjęto oklaskami. —

Tureja. Rokowania dyplomatyczne mocarstw z Portą nie prowadzą do celu. Porta ciągle wymija i przewleka. Rokowania więc wypełniają tylko czas przed rozpoczęciem nieuchybnej wojny.

Włochy. Minister Cairoli oznajmił sejmowi, iż wyraził ambasadorowi rosyjskiemu współczucie Włoch z powodu zamachu. Izba przyjęła to uwiadomienie z zadowoleniem. Król wysłał deputację do Petersburga — Papież wysłał telegram z kondolencją. —

Francja. Tak w izbie deputowanych jak i w senacie, wyrazili prezydenci w gorących wyrazach współczucie i ubolewanie z powodu zgonu cara, uważając Rosję za przyjaciółkę Francji. Dla okazania współczucia zawieszono natychmiast posiedzenie. —

Anglja. Liczba aresztowanych w Irlandji mnoży się od chwili zniesienia tamże prawa *habeas corpus*. W pierwszych dniach zaraz po ogłoszeniu ustawy przymusowej aresztowano 30 osób, które rządowi dla jakiegobądź mowy były podejrzanymi. Między nimi jest adwokat Nally, jeden z obrońców w procesie Parnella. Nowe aresztowania odbywają się. —

— Obie izby parlamentu angielskiego przyjęły jednogłośnie adres do królowej, wniesiony przez rząd, wyrażający oburzenie z powodu zamachu petersburskiego oraz współczucie. Minister Gladstone podniósł z pochwałą rząd Aleksandra II. —

Rozmaitości.

— *Towarzystwa rolnicze okręgowe*, zawierujące się w zachodniej części Galicji, budzą żywe zajęcie. Świeżo takie towarzystwo zawiązało się w Bochni. Zajęło się ono zaraz piekącą sprawą reklamacyj gruntowych. — Zewsząd dają się słyszeć utyskiwania, których przyczyną są rozdane właścicielom arkusze posiadłości gruntowych. Z Jasielskiego piszą, iż tam rzadko który arkusz znajduje się bez błędu, tak iż prawie każdy właściciel musi wnieść reklamację. Będzie to obszerne pole dla pisarzy pokątnych, a zagadką jest, w jaki sposób komisje reklamacyjne uporają się z tym nawałem reklamacyj. —

— *Wydział powiatowy lwowski* zwołał na dzień 11 bm. reprezentantów wszystkich gmin i obszarów dworskich swojego okręgu na zgromadzenie, celem obmyślenia sposobu, w jaki należy zająć się reklamacjami w sprawie podatku gruntowego. Zgromadzenie to odbyło się w kasynie mieszczańskim i sala była przepełniona. Marszałek powiatowy p. Dawid Abrahamowicz w długiej i nadzwyczaj jasnej mowie wyświecił zgromadzonym cały przebieg sprawy regulacji podatku gruntowego, a następnie znaczenie i cel reklamacyj. Bardzo rozumnie ostrzegwał też p. Abrahamowicz zgromadzonych, aby nie pojmovali reklamacyj ze stanowiska pioniackiego, aby tylko procesy prowadzić, na co czycha

zgraja pokątnych pisarzy, narzucając się właścicielom z pomocą. Wyjaśnił więc, jakiego rodzaju mają być reklamacje. Zgromadzenie oklaskami i okrzykami podziękowało mowcy. —

— *Zapewniają*, że umowa o budowę nowej kolei galicyjskiej, *podkarpackiej* czyli *transwersalnej*, podpisana już została między Rządem a Bankiem dla krajów. Kolej ta obywatelstwu galicyjskiemu leży bardzo na sercu, bo od dawna uznana została za niezbędną dla pomyślności Galicji, mianowicie dla rozwinięcia przemysłu naftowego. Ma ona także wielką ważność strategiczną dla całej monarchji. Wkrótce ma być radzie państwa przedłożony wniosek dotyczący tej kolei. —

— *Dr. Füster*, znany z 1848 roku jako jedna z wybitniejszych osobistości ówczesnego ruchu i jako kapelan legji akademickiej w Wiedniu, umarł w przededniu rocznicy tej rewolucji, to jest 12 marca br. Zostawszy wówczas skazanym zaocznie na śmierć, schronił się do Ameryki i tam spędził kilkadziesiąt lat na wygnaniu i w niedostatku, złąd przed dwoma laty powrócił za amnestją do Wiednia, gdzie ntrzymywał się ze wsparcia. —

— *Zgorzały* w Paryżu wielkie składy towarów, istniejące tam pod firmą „Magasins au Printemps.“ Kiedy służący wcześniej rano zapalał lampy gazowe, uszkodzone rury gazowe rozniosły szybko ogień do koła. Właściciel składow Jaluot zawiadomiony o pożarze, zatrąbił w róg, co zwykł czynić dla zwołania służby sklepowej, i zaledwie zdołał jako tako odziać się i zbudzić żonę i dzieci, bo ogień rozpostarł się szybko po wszystkich piętrach i galerjach, tak, iż kilkanaście osób ze służby, która nie pospieszyła na alarm, musiało skakać z okien, gdyż schody już się zajęły. Rannych jest 12 osób, i jeden ze straży ogniowej wpadłszy w żar umarł w drodze do szpitala. Szkoda wynosi 10 milionów franków, właściciel był zabezpieczony na 7½ milionów. —

Z Cieszyńska.

— *Towarzystwo naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego* otrzymało ze Lwowa znaczne wsparcie za staraniem delegata p. Hilarego Jaworowskiego i dra Jana Czajkowskiego, tj. kwotę 225 złr. z dochodu urzędowej reduty. Dzięki szlachetnym Lwowianom. — Z Brzeżan delegat ks. proboszcz Wawrzyniec Ostrowski nadesłał za tamtejszych członków 33 złr. za co także wdzięczne uznanie. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu styczniu br. włożyło 384 stron, między temi 233 nowych, 47,479 złr. 47 c.; a zwrócono 650 stronom, z których 129 zupełnie zaspokojono, 61,902 złr. 69½ c. Z końcem stycznia wynosił stan wkładek 7,220 interesentów 2,244,366 złr. 64½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 17,240 złr., na zaliczki 2,703 złr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie wynosił 30,960 złr. 50 c., a zaliczkowych 775 złr. Gotówka kasowa 32,182 złr. 60½ c. Obrót miesięczny 195,873 złr. 99½ cnt. —

W miesiącu lutym włożyło 260 stron, między temi 138 nowych, 45,663 złr. 28 c., a zwrócono 273 stronom, z których 109 zupełnie zaspokojono, 32,705 złr. 5 ct. Z końcem lutego wynosił stan wkładek 7,249 interesentów 2,257,324 złr. 87½ c. Pożyczek na hypoteki udzielono 32,835 złr. 40 c., na zaliczki 1,940 złr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie wynosił 16,502 złr., a zaliczkowych 3,221 złr. Gotówka kasowa 36,292 złr. 44½ ct. Obrót miesięczny 171,253 złr. 34½ ct. —

— *Tyfus.* W tutejszym nowym kryminale już trzeci lekarz zachorował na tyfus. Kryminał ten urządzony z różnemi nowoczesnemi wygodami, jak i wiedeńskie gazety pisały, tak, iż dla pewnej klasy ludzi może on być prędkiej zachętą do złego, aniżeli karą. Pomimo to od miesiąca października, w którym został zamieszkałym, panuje w nim tyfus, jak mówią, przeniesiony tam ze starego kryminalu przez stare sprzęty. A że chorobliwość w tym nowym gmachu dość groźna, dowodem, że niespełna pół roku służy dla swego przeznaczenia, a już trzy lekarze nabyli w nim tej choroby. Zachorowali po kolei dr. Kohn, dr. Grossmann, a obecnie dr. Rymorz. —

— *Członkom Towarzystwa rolniczego* daje się do wiadomości, że mogą w mniejszych ilościach trzy gatunki ziemniaków, mianowicie Wiktorja, Onejda i Vander-Werre — 50 kło. po 2 złr. — dostać u p. Gasch w Guńdowach aż do końca marca. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 15 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 10 c. — Masła kilogram — złr. 80 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 17 marca: Renta papier. 73.45.—73.50; renta srebr. 75.30—75.35; renta złota 91.50—91.60. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.55. Marka pruska 57.25—57.30; Rubel papierowy 1.20½—1.20¾.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu
Dyrekcja.

Obwieszczenie.

L. 248.

Dyrekcja cieszyńskiej kasy oszczędności podaje do powszechnej wiadomości, że wydział zawiadowczy tejże kasy oszczędności — na podstawie rozporządzenia ministerstwa państwa i sprawiedliwości z 28 października 1865 D. U. P. z 1 listopada 1865 N. 110 i stosownie do § 26. I. ustępu ostatniego statutu za upoważnieniem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 czerwca 1872 l. 1081 przez śląski rząd krajowy d. 17 sierpnia 1874 l. 6064 zatwierdzonych — na swoim posiedzeniu pełnym d. 3 marca 1881 jednogłośnie uchwalił:

„Od dnia 1 lipca 1881 będą wszystkie wkładki bez różnicy, kiedybydź złożone, na 4½% oprocentowane, — a wszystkie pożyczki hipoteczne będą 5½%, wszystkie zaś pożyczki zaliczkowe 6% opłacać.“

Dyrekcja kasy oszczędności w Cieszynie d. 8 marca 1881.

Przełożony: **Dr. Demel.**

Nakładem Jul. Wildta w Krakowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

W co bawić się będziemy? zbiór gier, zabaw i rozrywk szczególnie dla młodocianego wieku. Cena 60 ct.

Pasjanse czyli zabawy w karty dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa. Z rycinami. Cena 1 złr. 20 ct. W oprawie 2 zł.

Zwyczaj towarzyskie (le savoir vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju; 3cie wydanie. Cena 1 zł., w oprawie 1 złr. 50 ct.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione, za przekazem pocztowym posyłam franco.

Juliusz Wildt, księgarz w Krakowie.

Folwark do wydzierżawienia.

W gminie Skalicy przy Frydku na Śląsku, jest pański folwark natychmiast do wydzierżawienia na 6 lub 12 lat. Obszar gruntu tegoż składa się:

z 179 jochów 37 sążni kwadrat. roli

„ 21 „ 1326 „ „ łąk

„ — „ 486 „ „ ogrodów

„ 25 „ 14 „ „ pastwisk.

Ochotni do wzięcia tej dzierżawy wzywają się, aby ją sobie obejrżeli, a warunki wydzierżawienia są do przejżenia w biurze arcyksiężęcej ekonomicznej inspekcji w Cieszynie.

Arcyks. Dyrekcja kameralna w Cieszynie.

Sklep i pomieszkanie jest do wynajęcia w Żywcu, blisko rynku w domu murowanym Nr. 202, gdzie była księgarnia i introligatornia. Również sprzęty introligatorskie są do sprzedania. Sklep jest zdalny do każdego zawodu. —

Poszukuję pokojową niezbyt młodą, któraby rozumiała trochę krakiewczyzny i obchodzenie się z bielizną.

Andrychów.

Hrabina Bobrowska.

Ponczające dziełka dla ludu w tanich wydaniach.

Na tle historycznym oparte:

* Anzyc Wl. L. (Góralczyk Kazimierz) *Historja o ks. Augustynie Kordeckim* z 5 obrazkami. Wydanie trzecie . . . — 28 ct.

Tegoż: *Pamiętnik odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, z dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych dla ludu, z obrazkami . . . 25 ct.

* *Chronologja książąt i królów polskich*, wierszem i prozą. Egz. kartonowawy 1 zł. 25 ct.; broszurowany 1 złr.

* *Franciszek Józef I.* Obraz jego życia z 8 ryc. . . 15 ct.

* *Grajnert Józef. Dziwne przygody Lorka Szlczaka*, opowiadanie z dziejów polskich z 4 obrazkami oraz *Historja o Gabryelu Hotubku*, z 6 obrazkami, kartonowane . . . 1 „ — ct.

Tegoż: *Przygody Lorka* osobno . . . 25 „

* *Życiorysy świętobliwych i świętych patronów polskich* z 11 obrazk. zawiera: Błogosławiony Winc. Kadłubek (z drzewor.) Gedeon (Gedko) biskup krakowski (z drzewor.) Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski (z 2ma drzewor.) Błogosł. Andrzej Żurawek (z 3ma drzewor.) Święty Wojciech, arcybisk. gnieźnieński (z 2ma drzewor.) Jan Zamojski, hetman wielki koronny. Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański (z 2ma drzewor.) 30 ct.

a nadewszystko owe słynne:

Wieczory pod Lipą Grzegorza zpod Racławic. *Historja polska* . . . 1 złr. — „

Z życia ludu wiejskiego:

Gregorowicz (Junek z Bielca.) *Historja o Pawle Jedynaku*. Książeczka obrazkowa z 10 drzeworytami . . . 28 ct.

Prawdziwa historia o złej Katarzynie, kochającej bliźniego jak siebie samego. Książeczka obrazkowa dla ludu wiejskiego, z 8 drzeworytami . . . 40 ct.

Kunicki Leon. *Państwo Bondarscy. Bez pracy nie będzie kołaczy. Głweda o koniach*. Książeczka obrazkowa z życia ludu wiejskiego . . . 35 ct.

Sas Paweł. *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych*. Książeczka obrazkowa z 3ma obrazkami . . . 35 ct.

Życiorysy:

Michna Wojciech ks. *Obrazki historyczne z życia świętobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek*. Marcin Kurek (Kronikarz), Mateusz Cholewa (Biskup, kronikarz), Maćko Borkowicz z Olszyny, Zawisza Czarny, Zbigniew Oleśnicki (Biskup, kardynał); Grzegorz z Sanoka (Mieszczanin, arcybiskup), Tarnowski (hetman z portr.) Herbert (uczony), Stanisław Hojusz (bisk. krak.), Bartł. Nowodworski (fundator), Jan Zamojski (z portr.), Zółkiewski (hetman z portr.) Mik. Wolski (fundator), Dmiro Wołk i Fedko Chitro z Hodowy, Jan Głowacz z Nowosiela (wojak), Marcin Kromer (biskup dziejopis.), Karol Chodkiewicz (z portr. hetm.) . . . 40 ct.

Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości przekażem pocztowym

do księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.
otrzyma żądane dziełko franko.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedzi

W. Fiebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. Poznań.



W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tej to okoliczności zawdzięcza *Pain-Expeller* swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Zabystrzan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**, Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenki; **Frysztat**, apteka Bayersa; **Karlinów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich aptekach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praga**, skład centralny na Auersstr., dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; **Polska Ostrawa**, H. Putze; **Żywiec**, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Zamknięcie rachunków

Bialsko-Bielskiego Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „WZAJEMNA POMOC” w Białej
z pojęką nieograniczoną w sądzie zapisanego,
za czas czynności od 1. stycznia do 31. grudnia 1880 r., to jest w ciągu drugiego roku jego istnienia.

Obrót kasowy.

Przychód.	złr.	ot.
1. Gotówka przeniesiona z 1879 r.	1256	12
2. Zasób zapasowy	185	23
3. Udziały wpłacone przez członków	3730	53
4. Wkłady na książeczki oszcz. i w rachunku bież.	85274	18
5. Depozyty	5405	—
6. Weksle reskontowane i pożyczki przez stow. zaciągn.	67912	—
7. Zwrot pożyczek udzielonych na weksle	59930	73
8. Zwrot pożyczek udzielonych na skrypta	250	—
9. Zwrot pożyczek udzielonych na zastawy	127	—
10. Zwrot pożyczek udzielonych w rachunku bież.	23612	38
11. Odsetki pobrane	4156	86
12. Zwrot wydatków zarządzania	9	18
13. Zwrot wydatków zwrotnych	84	07
14. Zwrot wydatków założenia i urzędzenia	21	73

Razem . 251955 01

Ogółem przychodu w 1880 r.	251955 01
Ogółem rozchodu w 1880 r.	246160 13
Gotówka w skarbcu z końcem 1880 r.	5794 88
Ogólny obrót kasowy w 1880 r.	503910 02

Rozchód.	złr.	ot.
1. Zasób zapasowy umieszczony w zakładzie „Żivnostenska Banka” w Pradze	150	—
2. Udziały zwrócone członkom	235	07
3. Zwrot wkładek na książeczki oszcz. i w rach. bież.	72066	22
4. Depozyty	5405	—
5. Spłata reskontowanych weksli i pożyczek stow.	40912	—
6. Pożyczki udzielone na weksle	92026	97
7. Pożyczki udzielone na skrypta	2890	—
8. Pożyczki udzielone w rachunku bieżącym	27373	88
9. Odsetki wypłacone	2534	19
10. Wydatki zarządzania	813	17
11. Wydatki założenia i urzędzenia	1115	26
12. Wydatki zwrotne	280	29
13. Ruchomości stowarzyszenia	227	51
14. Wypłata zysku za r. 1879	140	57
15. Gotówka z końcem 1880 r.	5794	88

Razem . 251955 01

Rachunek zysków i strat.

Stan czynny.	złr.	ot.
1. Z rachunku odsetek	2147	55
2. Odsetki zaległe po koniec r. 1880	223	23
3. Odsetki zapłacone na r. 1881	241	64
4. Wydatki zarządzania zapłacone na r. 1881	12	13
Razem	2624	55

Stan bierny.	złr.	ot.
1. Z rachunku wydatków zarządzania	812	39
2. Odsetki naprzód pobrane	947	41
3. Czysty zysk z końcem r. 1880	864	75

Razem . 2624 55

Bilans.

Stan czynny.	złr.	ot.
1. Zasób zapasowy umieszczony w zakładzie „Żivnostenska Banka” w Pradze	150	—
2. Na pożyczkach udzielonych na weksle	50782	24
3. Na pożyczkach udzielonych na skrypta	3605	—
4. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bież.	5317	82
5. Ruchomości stowarzyszenia	478	51
6. Wydatki założenia i urzędzenia po umorzeniu 10% ich z czystego zysku za rok 1880	1962	11
7. Wydatki zwrotne	456	91
8. Wydatki zarządzania zapłacone na r. 1881	12	13
9. Odsetki zapłacone na r. 1881	241	64
10. Odsetki zaległe po koniec 1880 r.	223	23
11. Gotówka w skarbcu z końcem r. 1880 r.	5794	88
Razem	69024	47

W Białej dnia 6. stycznia 1881 r.

Stan bierny.	złr.	ot.
1. Zasób zapasowy w własnym obrocie	196	17
2. Zasób zapasowy umieszczony w zakładzie „Żivnostenska Banka” w Pradze	150	—
3. Udziały wpłacone członków	6538	06
4. Wkłady na książeczki oszcz. i w rach. bież.	24546	09
5. Weksle reskontowane	19500	—
6. Pożyczki przez stowarzyszenie zaciągnięte	16500	—
7. Odsetki naprzód pobrane	947	41
8. Czysty zysk z końcem r. 1880 po strąceniu z niego 10% wydatków założenia i urzędzenia	646	74

Razem . 69024 47

Zarząd Bialsko-Bielskiego stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „WZAJEMNA POMOC” w Białej
z pojęką nieograniczoną w sądzie zapisanego.

Wład. Wacł. Lech.

J. Homolacz.

J. Nikorowicz.

Prawdziwość rachunków i zgodność z księgami poświadczają:

Ze strony Rady stowarzyszenia:

St. Klucki. Alojzy Majer.

Z Wydziału sprawdzającego:

Jaworski. Dr. J. Radomyski.

Ogłaszając powyższe zamknięcie rachunków, dajemy oraz do wiadomości wszystkich Panów Członków Stowarzyszenia, że wedle uchwały dorocznego zgromadzenia ogólnego, odbytego dnia 22. stycznia r. b., wysokość udziałów powiększoną została do 200 a. w., skutkiem czego też udziałowe (dywidenda) za rok ubiegły, które jest 8%, dopisane zostało do udziałów. —

W Białej dnia 6. marca 1881 r.

Zarząd Stowarzyszenia.

Drukiem Karola Prochaski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmuch.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

26 marca

Wychodził co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Zapraszamy do przedpłaty

na zbliżający się nowy kwartał, oraz prosimy Szanownych Czytelników, którzy z przedpłatą zalegają, aby należytości jak najrychlej uiszcili. — Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym pod adresem: do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej.“

Germanizacja w śląskich szkołach.

Do wiedeńskiej Rady państwa wysłanem zostało z naszego Śląska, aby jej przedstawić stan szkół ludowych, między innemi dowodami także pismo podane przez pewnego nauczyciela szkoły ludowej do powiatowej rady szkolnej, które skreśla po części germanizację i jej skutki w naszych szkołach. Podajemy to pismo poniżej.

Sprawa ta jest dosyć znana w okolicy. Władze szkolne bowiem, kierujące się liberalizmem, zaczęły owego nauczyciela ścigać, iż miał odwagę wypowiedzieć prawdę ze stanowiska pedagogicznego i narodowego; ale rada szkolna powiatowa tj. większość téjże oświadczyła się za jego zapatrywaniem. Ważnym jest ten fakt, iż może po pierwszy raz nauczyciel śląski za nowszej ery ośmielił się wystąpić otwarcie jako narodowiec, i powiatowa Rada szkolna także wystąpiła w swojej większości jako narodowa, przyjmując jego poglądy, które zresztą każdy bezstronny pedagog uznać musi za słuszne.

Śląsko austriackie, położone między Galicją, Morawą i Czechami, jedynie wystawione jest na podobną germanizację jak w Prusach. Co do szkoły, germanizacja wywiera taki wpływ, iż według powszechnego i uzasadnionego zdania dzisiejsze szkoły ludowe na Śląsku nie wydają takich owoców, jakby z wszelkiem prawem oczekiwać należało. Często słyszane niezadowolenie ze szkół nie jest bowiem z winy samychże nauczycieli, ale z powodu germanizatorskiego systemu, jaki tu zapanował. Wskutek tego nauczyciele na polskich szkołach w ogóle nie umią odpowiednio po polsku, gdyż panuje przeciwna temu tendencja, a jeżeli niektórzy umią, jest to zgoła ich prywatną zasługą, którą lud uznać potrafi, ale nie władze szkolne. Strach przed inspektorami i radami szkolnemi zwykle sprawia, że nauczyciele dbają tylko o niemieckie, aby się im przypodobać, a nauka ogólna cierpi, zatem i oświata postępuje wstecznym krokiem. Wyświeca to poniekąd rzeczzone pismo owego nauczyciela, które tak brzmi:

C. k. Powiatowa Rada szkolna!

W posiedzeniu konferencji miejscowej, odbytej na

dniu 14 paźdz. 1880 ogłosiłem, iż przeciw zaprowadzeniu niemieckich książek rachunkowych, jakoteż niemieckich książek do czytania w szkole tutejszej, swe osobiste i uzasadnione podanie do wiadomości c. k. powiatowej rady szkolnej doniosę. Niniejszem upraszam c. k. powiatową radę szkolną, aby sprawę tę sprawiedliwie rozstrzygła, i udowodniłam ową prośbę jak następuję:

Przez ustawę ustanowionem zadaniem szkoły publicznej jest: wykształcenie i wychowanie młodzieży na ludzi dobrych obyczajów, ludzi religijnych, ludzi użytecznych. Pomiędzy naukami, które się w szkole publicznej wykładać mają, naznaczono naukę języka, naukę rachunków, naukę historii itp. — Pod wyrazami: „nauka języka“ rozumiała ustawodawcza izba posłów i izba panów niezawodnie tylko naukę języka macierzyńskiego a nie inną; było to coś z rzeczy samój wynikającego. Komużby ta myśl śmieszna miała przyjść do głowy, aby się po niemiecku mówiąca młodzież Dolnych Rakus wszystkiego po słowacku — albo aby się po polsku mówiące dziatki Galicji wszystkiego po madziarsku w szkole uczyły. — W naszym ukochanym Śląsku rozumiano — w czasie tak zwanego, ale fałszywie zwanego, postępu — że jeszcze bardziej w oświacie narodu słowiańskiego postąpią przez to: iż niemiecki język za wykładowy gwałtownie w szkołach zaprowadzono, w tém mniemaniu, jeżeli się młodzież kilkasć słów i zdań wątpliwéj wartości bełkotać nauczy, że ona już stanie na Bóg wie jak wysokim stopniu dumnej kultury.

Pytajmy się dalej, jak to te przepisy, dotyczące się wykładowego języka niemieckiego przeprowadzone zostały? Przepisy do téj gałęzi nauki się odnoszące mówią o drugim języku krajowym. Mojm zdaniem jest drugim językiem krajowym dla Słowianina niemiecki — dla Niemca język słowiański. Większość ludności słowiańskiej musi się tu zginać przed rozporządzeniem liberalnej c. k. krajowej rady szkolnej — gdyż dla mniejszości narodu niemieckiego takowe rozporządzenie ani nie istnieje. Cóż nastąpiło z takowéj samowładnej działalności c. k. rady krajowej? Niepokój, nienawiść pomiędzy narodami! Niemcy rozumie się tylko liberalni, uznawali za swój monopol, drugim narodom nałożyć obowiązki, o którychby oni jako naród drugiego rzędu — ani słyszeć chcieli — i takowe nałożenie obowiązków ogłosiliby — jako pogwałcenie swych świętych praw. Ze Słowianinem obchodzono się tak, jakoby

był potępieńcem na własnej niwie, ale Opatrzność zesłała mężów, prorokom podobnych, którzy prawa narodów głosili. Monarcha ukochany potwierdził z radością § 19, oczekując owoców pokoju z jego przeprowadzenia. Długie, długie lata jednak musiały utonąć w morzu przeszłości, nim sprawiedliwe przeprowadzenie równouprawnienia choć te najsłabsze kiełki wypuścić mogło. A w epoce, w której najwyższe kierownictwo, tj. ministerjum na chorągiew owe pamiętne słowo: „równouprawnienie!“ zapisało — w epoce, w której zaczęto ugnębnionym narodom dopomagać do praw świętych, — to liberalni Niemcy wołają gwałtu! że ministerjum narodom pozwala — myśleć, mówić, pisać i to najdroższe co posiadają, tj. młodzież swą wychowywać, kształcić po słowiańsku.

Chwała Bogu, że się zbliża zorza, pod której blaskiem narody swe święte prawa poznając, swoje kochać — eudze szanować będą!

Zwyczaj aż do niedawnych czasów, i teraz jeszcze w niektórych krajach istniejący nie został bez owocu.

Terazniejsza nienawiść pomiędzy narodami jest produktem od liberalnych Niemców pochodzącego ugnębnienia. A jako się to ugnębnienie i przegwałcenie w różnych gałęziach życia publicznego działo, tak sobie też utorowało drogę do szkoły śląskiej. Słowiański uczeń musi się po niemiecku uczyć, — niemiecki jest od uczenia się słowiańskiego języka wolny. Słowiański uczeń szkoły publicznej jest do uczenia się języka niemieckiego przymuszony, — słowiański uczeń szkoły realnej lub łacińskiej nie bywa ani zachęcony, żeby się kształcił w języku ojczystym — nawet mu ani sposobności nie dano jak np. w Bielsku. Z matki słowiańskiej rodzony uczeń nieraz bywał różnymi sposobami dręczony — a to tak, że był moralnie przymuszony macierzystego języka się zaprzeczyć, kiedy słowiański język, słowiańskie obyczaje nie raz nogami deptano.

Gdy już o szkołach średnich nadmieniałem, tak będzie rzeczą słuszną, porównanie pomiędzy tymi zakładami przeprowadzić. Językiem wykładowym naszych szkół realnych i łacińskich jest niemiecki. Języki, które n. p. w szkołach łacińskich pielęgnowane bywają, są łaciński i grecki. Oczekiwać należało, że władza tą samą zasadą kierowana jak w szkole ludowej — równocześnie rozporządzi, aby w gimnazjum wszelka nauka w języku łacińskim lub greckim wykładana była. Ale władza uznała to za rzecz niemożliwą i szkodliwą, żeby młodzieży dorosłej i więcej wykształconej owe przedmioty, jako to: matematykę, historję, geografję, logikę, psychologję itd. w języku łacińskim lub greckim wykładano; — lecz w szkole ludowej, u żaków słabszej pojętności, ograniczonego rozwoju duchowego, uznała c. k. krajowa rada szkolna za wielce użyteczne i nader pedagogicznie i okropnie postępowe wydać rozporządzenie, żeby młodzieży szkoły ludowej, nauka rachunków, nauka geografji, nauka hi-

storji, nauka o stworzeniach boskich, nauka śpiewu, i nawet nauka religji w języku niemieckim udzielana była. Stwierdzam, że tego władza wymaga, gdyż rozporządzenie tak opiewa: Na dwu- i więcej-klasowych szkołach słowiańskich jest język niemiecki po większej części językiem wykładowym; a dalej tak: Jest rzeczą chwalebną i nasze upodobanie zapewniającą, aby nauka religji w wyższych oddziałach szkoły ludowej na podstawie niemieckiego katechizmu wykładana była.

Jest to zaprawdę postępem w planecie raka.

Podpisany streszcza swe zdanie w następujące słowa: Uznaję za okropną niepedagogiczność i pokrzywdzenie młodzieży słowiańskiej, iż język niemiecki wygłoszony jest w szkołach ludowych za język wykładowy. Uznaję użyteczność znajomości języka drugiego, lecz wymagam, aby język niemiecki był podrzędnym przedmiotem szkoły śląskiej, — wymagam, aby języka tego w naznaczonych chwilach, a tylko tych dziatek uczono — których rodzice tego przy zapisie żądają; nie zaś aby język niemiecki, jak się to teraz dzieje, na wszelkiej nauce ciążył, jak znaczny dług hipoteczny na gruncie gospodarza wieśniaczego. Wymagam, gdy na rozkładzie godzin zapisano są rachunki, aby dziatki tylko w języku macierzyńskim rachować się uczyły, i toż samo żądam w każdym przedmiocie, — bo szkoła ludowa tylko w języku ojczystym prawdziwy postęp osiągnąć zdoła. Teraz temu inaczej! Jeżeli szanowni dozorczy szkolni przekroczą progi szkolne, to rachunki niemieckie, język niemiecki, geografja niemiecka, śpiew niemiecki itd. na programie szkolnym; ale jeżeli dziatki w języku ojczystym prawidłowo pisać i coś pożytecznego skonceptować są w stanie, — na to im żadnego, lub mało czasu zostaje.

A pytajmy się narzecznie, dlaczego wymagają owi szan. dozorczy, aby nauczyciel tylko, albo przeważnie w języku niemieckim do dziatek przemawiał — i aby one w tym języku odpowiadały? Nietylko z tej przyczyny, że tego niesprawiedliwe przepisy urzędowe wymagają, — ale podpisany wyznaje śmiało, — bo owi dozorczy szkolni nieraz sami owę zdolności nie posiadają, a tak swą nieumiejętność płaszczykiem języka niemieckiego przed uczniem i nauczycielem zakrywają.

C. k. rada szkolna powiatowa niechaj się w myśli przeniesie w położenie wykładu rachunków na podstawie łacińskich książek rachunkowych. Co za nierozumność, co za męki!

Dalej pytam się c. k. powiatowej rady szkolnej, na cóż wyszły w c. k. nakładzie książek szkolnych w Wiedniu książki rachunkowe polskie i czeskie? Może dla niemieckich dziatek Górnych Rakus i Salzburga?

Nienaturalność takowego urzędowego wymagania poznają i same dziatki. Na niemiecką książkę rachunkową spoglądają z pewnym niedowierzaniem, jak na jakiego cudzoziemca. Polską lub czeską książkę rachunkową witają jak znajomego krewniaka. Działki

czytają polskie lub czeskie zadania rachunkowe, poznają przy niejakić dowcipności zaraz, jak jedna rzecz w zadaniu od drugiej zawisła, — z chęcią rachują, — a jaka radość, gdy rodzicom lub starszemu rodzeństwu odpowiedź ogłosić są w stanie.

Aby dokazać, ile się to czasu strwoni, — naznaczam krótko postępowanie nauczyciela z rachunkiem którymkolwiek na podstawie niemieckiej książki rachunkowej: 1) Nauczyciel przeczyta niemieckie zadanie. 2) Każe takowe 3 do 5 razy czytać; działki po większej części nie wiedzą co czytały. 3) Nauczyciel tłumaczy zadanie na język macierzyński. 4) Nauczyciel każe przekładać i to choć 3—4 razy powtórzyć, aby każdy zapamiętał. 5) Wypracowanie zadania w języku macierzyńskim. 6) Wypracowanie w języku niemieckim. 7) Odpowiedź w języku macierzyńskim 2—3 razy. 8) Odpowiedź w języku niemieckim choć 5—8 razy.

I na jedném niemieckim zadaniu strwoniła się godzina drogiego czasu; nauczyciel siebie i działki zmęczył, a co z wyprężeniem wszelkich sił osiągnął, nie jest wylanego potu i podjętego mokołu warto. Jeżeli świat głosi, że dzisiejsza szkoła nie dokaże tego, czego od niej oczekiwać można było, chociaż nauczyciele wszelkich sił dokładają, to to uznaję za coś naturalnego. Kto jest innego zdania, niechaj dokaże, że słowiańska działwa szkoły ludowej w języku niemieckim prawie tyle się nauczyć może, co w języku ojczystym. — Że na podstawie polskiej lub czeskiej książki rachunkowej dwakroć więcej dokazać można, — wynika z następującego postępowania nauczyciela. Nauczyciel przeczyta lub każe przeczytać zadanie, objaśni kilkoma słowy; zadanie się wypracuje, odpowiedź uformuje, a w kilku minutach jest jedno zadanie wypracowane, a co za chęć pomiędzy trochę pojętną młodzieżą! Dlatego twierdzą i twierdzić będą, że w języku ojczystym jedynie postęp w szkole ludowej jest możliwy.

Na podstawie tych zdań upraszam c. k. powiatową radę szkolną, aby nie dopuściła zaprowadzenia niemieckich książek rachunkowych w szkole tutejszej, bo jedynym zadaniem szkoły śląskiej nie jest nauczanie języka niemieckiego. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”

III. Wydziedziczenie. (C. d.)

Żmijka poszedł na obsługę do dworu. Państwo Wygrzywalscy siedzieli sobie zającąc owoce. On się uklonił, potem przemówił: „Gdyby państwo pozwolili, powiedziałbym nowinę.” — „No, bez ogródek,” mówi mu stary Wygrzywalski; „może znowu co o Ziębickiej, bo będąc wczoraj w mieście, słyszałem worek facecyj, tylko samych nieprzyjemnych, które powtarzać nie warto.” — Żmijka mówi: „Pan Wydrychalski chciał zabić żonę swoją, ledwie ją obronili.” — „A to za co?” — „Ona była u mojego szwagra w nocy, aby zaniósł list do panicza Maksa; moi szwagierstwo pożyczili na

to pieniędzy, ona powracała, pan ją złapał w ogrodzie i prał po głowie, ledwie ją obronili. Z kretesem nie chcą, aby pani Lola z bratem co korespondowała; uwzięli się na panicza, i chcą go się pozbyć koniecznie, aby posiedli jego wieś i majątek.”

Wygrzywalski rzekł: „Prawdziwie trafne imię sobie wybrał Wydrychał, bo żydem zawsze śmierdzi. Szkoda tylko panny, że sobie świat z takim drabem zawiązała; ale winien Maks, bo się z nim wdawał, miał za przyjaciela, a sprowadził sobie węza do zana-drza.” — Żmijka nie mówił już więcej, bo państwo rozmawiali z sobą po francusku, aby nie zrozumiał dysputy i kazali mu wyjść z pokoju.

Po odbytej w dworze lokajskiej czynności przyszedł Żmijka do swego mieszkania, i opowiada, jak się dziwili państwo nad jego mową. Jadwiga nalegała na siostrę, aby opisały to zajście i nieszczęście Maksowi. — Żmijkowa przystała, chodziło tylko o to, kto napisze. „Moja Basia umie pisać, to prawda, ale do Italji i wojskowości trzeba po niemiecku, a ona nie umie. Zresztą nie wiemy, jak się nazywa to miasto, gdzie on stoi.” — Jadwiga na to: „Pani mi czytała, pamiętam, że stoi w Wenedyku, a wojaka każdego tam znają.” — „A więc dobrze; zawołam Basię, bo ona szyje u Jmości, aby przyszła na moment, napisze nam list.” —

Stało się. Basia przybiegła, przywitała ciocię pocałunkiem, mówiąc: „Wiecie co, truchleję, com słyszała.” — „No?” popatrzyły się kobiety na dziewczynę. — „Panicz Szymon pojedzie i zabije Kajtkę za obrazę pani Loli.” — „Ej, ej!” powtórzyła Żmijkowa, „z tego źle wypadnie, kto wie kto winien, może i pani Lola coś zawiniła, a szkoda panicza naszego, aby się męszał między plewy;” przytuliła usta do ucha siostry i szeptała długo. — Jadwiga załamała ręce; kiwała głową. „Basiu!” rzekła do siostrzeniczki: „Na miłość boską cię proszę, idźno do dworu, zawołaj panicza, niech też będzie łaskaw a przyjdzie tu na moment, mamy mu coś ważnego powiedzieć.”

Basia pobiegła. Nie wyszło pół godziny, leci panicz. Jadwiga się mu ukloniła, a Żmijkowa rzekła: „Paniczu to moja rodzona siostra; przyszła strapiona, męża jej zamknęli, wpierają, że chce się zemścić na stariej Jmości, a to nie prawda. Niechże też panicz siada.” — „Pan chciał się żenić z panną Lolą.” — „Tak, ona mi była wzajemną, tylko matka zparaliżowała wszystkie plany.” — „Bóg strzegł, że się nie stało.” — Szymon popatrzył się na kobietę. — „A wie panicz, kogoby był wziął?” — „Ładną pannę i majątek suty.”

Żmijkowa przerwie: „Nie wszystko złoto, co się świeci.” — „No, może mieć swoje wady, ani słowa, ale któż bez nich; ja na pozór dosyć mężczyzna, a jakam się.” — „Bagatela paniczu, ale dobrze się stało, że się nie ożenił, boby wyszła zawsze na wierzch oli-

wa. Niechże panicz posłucha, powiem"... przystawiła buzię do ucha i szepce długo. — Panicz patrzył się ciągle na Basię Żmijkównę; gdy Jadwiga skończyła, skoczył na równe nogi, zaczął się śmiać: „Przewybornie, a to się ubrał! Dalipan warta 100 butelek szampa!” Poleciał z uśmiechniętą miną.

Kobiety zaczęły śmiechy, aż ich poburczała Basia: „zawsze mama ma jakieś niepotrzebne bajki i sekreta.” — „Oj dziecko, stokroć szczęśliwszaś od pani Loli; lepić, żeby umarła, nim się dowie, co my dawno wiemy; ale tak bywa, że dzieci niewinnie cierpieć muszą za winy swoich rodziców.” — Jadwiga zaś nalegała: „Napisz no nam list do pana Maksa, siadaj, aby porzucił stan wojskowy i przyjechał koniecznie. On stoi w Wenedyku w Italji.” — Basia wzięła pióro i papier, usiadła: „cóż mam pisać?”

„Oto pisz tak: Najukochańszy nasz dziedzicu panicz! Posyłamy paniczowi 50 reńskich, ja Jadwiga Dudzina i Katarzyna Żmijkowa rodzone siostry, a podanki, niech panicz porzuci wojsko, przyjedzie a wyrzuci czémprędzej te śmiecie obec z dworu, co się tam wkradły. Nie możemy tego pisać co wiemy, ale jak panicz przyjedzie, to mu spuchną uszy od tych sekretów.” — Basia napisała, zapieczętowała 4 pieczęciami, i oddały na pocztę.

Kajetan jednak nie zaspiał swoich interesów; żyłka żydowska tkwiła w jego duszy odziedziczona po dziadzie swoim. On postanowił przeprowadzić wydziedziczenie Maksa koniecznie za pośrednictwem sprzyjającej matki żoniniej. Znalazły się kontrakty przedślubne Maksowego ojca, masa dłużnych kart w rękach propinatorów, zaciążyły na majątku pasywy. Co chwila jeździł do adwokata, by tylko przepchał gwałtem interes na swoją stronę. Najprzód ogłosili Maksa marnotrawnikiem; matka intabulowała się na mężowskim majątku, zrobiła cesję dla zięcia, i tak jak po mydle szybko biegały akta z rąk do rąk, aż Kajetan wlaź do tabuli.

Było to prawie w chwili przyjazdu, kiedy jako dziedzic wioski złożył był na Maksa pewną sumę spadkową do depozytu, i powróciwszy do domu, zrobił wspomnioną ze żoną awanturę. Żyd propinator przypuszczony był do sekretu, on bowiem jeździł w interesie swego pana i smarował, gdzie przeleźć nie można było, aby przepchać gwałtem sprawę. On też trzymając jak mur za panem, skoro posłyszał groźby Janka Dudy po pijanemu wygłoszone, przydał do nich trochę kłamstwa, bo miał oko na dobry grunt tego włościanina w sąsiedztwie karczmy położony, a w żaden sposób nie mógł go nabyć w arędę. Wtenczas bowiem nie wolno było jeszcze kupować gruntów włościańskich, tylko arędować wieczyście.

Skoro sędzia wsadził Janka do kozy, już szło Dawidowi jak z płatką; przekupił świadków, łobuzów, pijaków na ów czas śpiących w karczmie, że przysięgali na Janka, jakoby odgrażał śmiercią i podpaleciem. Janek poszedł do kryminału, chałupa się jego spaliła. Dwór zaraz w pierwszym tygodniu, z powodu że Jadwiga nie odrabiała pańszczyzny, wydzierżawił grunt prawem moeniejszego Dawidowi. Janek Duda został tedy wydziedziczony, ani się spodziewał tak prędkić procedury.

Tak prawy dziedzic został wydziedziczony i prawy włościanin z całą familją wyrzucony. Co więcć! Skoro zięć miał wieś w rąku, a matkę uważał, że była kłótni przyczyną — odsunął ją pewnego poranku mówiąc:

że dla familijnć zgody ona tu mieszkać nie może, bo żona przystała pod tym warunkiem na pożycie, jeżeli matka razem nie będzie. — Matka także naraz wydziedziczona. — C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Międzynarodowa praca rybacka nad Wisłą. Rzeki Wisła, Styr, Dniestr i Prut przepływając kraje do różnych państw należące, wymagają pod względem rybaictwa i ustawodawstwa działania międzynarodowego; jak się to ma rzecz np. z Renem lub Dunajem, a celem tego działania ku pożytkowi wspólnemu jest pomnażanie i przesiedlanie cennych ryb wędrownych, nade wszystko łososia. — Co do Wisły, to do niedawna Towarzystwo rybackie w Berlinie, subwencjonowane przez Rząd pruski kwotą 20.000 marek, zarybiało łososiem jedynie w Prusiech zachodnich dopływy dolnej Wisły, a z tego korzystają tylko miejscowi mieszkańcy.

Aby zaś wszyscy nadwiślanie pożytkowali z pomnożenia we Wiśle łososia, do tego potrzeba działać głównie w jej biegu górnym w Galicji i na Śląsku, gdzie się znajdują odwieczne tarliska łososia. Łosoś ciągnie z Bałtyku Wisłą do swych tarlisk w źródłowskich i górskich dopływach Wisły, w tych więc należy rozpuszczać jego narybek, bo w nich wyżywia się i wzrasta, nim się do morza uda i ztąd znowu wraca.

Taką myślą kierowany Dr. Nowicki, wychował przed dwoma laty w Krakowie młode łososie¹⁾, aby nimi zarybić górną Wisłę, a Towarzystwo rybackie w Berlinie ofiarowało mu jako swemu członkowi na ten cel ikrę. Łososie rozpuszczono²⁾ w imię Boże 20 kwietnia 1879 r. we Wiśle u stóp krakowskiego Wawelu, przy współudziale dostojników miasta Krakowa i licznej publiczności, tudzież Arcyksiężny Izabeli, która pierwsza kilka łososiąt własnoręcznie powierzyła nurtom Wisły.

Akt rybacki, który się wtedy odbył, pozostanie pamiętym w dziejach rybaictwa wiślanego, albowiem nie tylko był zaczątkiem rybackiego ruchu międzynarodowego ku wspólnemu dobru wszystkich nadwiślanów, lecz także nadał rozgłos u nas sprawie rybackiej, i tym przyczynił się do utworzenia się w Krakowie Towarzystwa rybackiego³⁾, które uzyskało od Sejmu galicyjskiego subwencję i w krótkim czasie świetnie się rozwinęło, rozciągając swoją czynność na kraj cały, bo od Soły i Skawy aż po Prut i Czeremosz⁴⁾.

W dalszym ciągu tej sprawy Towarzystwo rybackie w Krakowie proponowało Towarzystwu Berlińskiemu wspólne działanie w zarybianiu dorzecza Wisły łososiem⁵⁾ i prosiło je zarazem o udzielenie na ten cel ikry łososić. Towarzystwo Berlińskie przystało chętnie na działanie wspólnemi siłami i obdarza też hojnie od dwu lat Towarzystwo Krakowskie ikrą łososia bałtyckiego i kalifornijskiego, troci, sieji i inną, z której tegoż Oddziały i prywatne zakłady rybne z trudem i kosztem narybek wychowują i rozpuszczają. Bliższe o tém szczegóły podaje Sprawozdanie Towarzystwa rybackiego.

Do sojuszu obu Towarzystw przyłączyła się zeszłego roku Dyrekcja kameralna dóbr Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie, przystępując na członka do Tow. rybackiego w Krakowie. Na tém zyskała wiele wspólna praca zarybiania Wisły łososiem; albowiem do państwa Cieszyńskiego należą źródłowiska Wisły i łoso-

zdąży Wisłą do nich na tarło, podobnie jak do Soły, Skawy i Dunajca; następnie Dyrekcja rozporządza kilkoma zakładami rybnymi i może w nich wychowywać wielką mnogość łososią do rozpuszczania w Wiśle, a tak podtrzymać sprawę zarybiania tej rzeki i na ten wypadek gdyby Towarzystwo rybackie tego czynić nie mogło. Obecnie Dyrekcja Cieszyńska przyjęła na wychów 50.000 ikry łosia bałtyckiego i 10.000 kalifornijskiego, zaś Dyrekcja w Żywcu 15.000 łosia bałtyckiego, a tej ikry udzieliło Towarz. ryb. w Berlinie.

Następnie Towarzystwo rybackie w Berlinie zapatrzyło Towarzystwo węgierskie w ikrę łosia dla Popradu i zespoliło tym jego działanie z zarybianiem Wisły łosiem w Galicji. — Wreszcie w październiku z. r. Towarzystwo rybackie w Berlinie przedstawiło ministrowi domen księciu Lieven w Petersburgu sprawę podjętego już zarybiania Wisły łosiami, prosiło zarazem, aby cesarski rząd rosyjski ze względu na średni bieg Wisły zechciał także przystąpić do współpracownictwa i przyczynił się subwencją do częściowego pokrycia kosztów ikry łosiosiej przeznaczonej dla Wisły. Książę Lieven okazał się chętnym zarybianiu Wisły łosiem, wyjednał od Cesarza pozwolenie wspólnego w tej mierze działania Rosji z krajami innemi, i udzielił żądanej subwencji w kwocie 300 marek. Jego dotycząca odpowiedź jest ogłoszona w drugim cyrkularzu Towarzystwa rybackiego w Berlinie z dnia 25. lutego 1881 na str. 56 w artykule pod tytułem: „Hebung der Lachszeit in der Weichsel.“

Tak tedy zarybianie Wisły łosiem stało się faktem działania rybackiego połączonymi siłami. Prusy ofiarują Galicji ikrę, Rosja ponosi część kosztów tej ikry, a Galicja i Śląsk wychowują z niej narybek i rozpuszczają go w swych wodach ku wspólnemu pożytkowi mieszkańców nad Wisłą od jej źródeł aż do ujścia do Bałtyku, tudzież ludności osiadłej nad wislanemi dopływami. — Aby łosoś mógł dotrzeć do swych tarłisk w źródłowskich Wisły, poleciła Dyrekcja kaneralna w Cieszynie zbudować na tamtejszym jazie odpowiednie schodki rybie (Fischsteg); podobnie powinien on mieć wolną drogę do swych tarłisk w odpływach Wisły, jak np. u nas w Sole, Skawie i Dunajcu.

Wszakże z zarybianiem łączy się także ochrona łosia we Wiśle, można się więc spodziewać, że Rządy Austrii, Niemiec i Rosji zawrą układ międzynarodowy co do łosia i w ogóle rybołówstwa na Wiśle i innych rzekach granicznych lub płynących przez różne kraje. Taki układ zapowiedział też Rząd austriacki w swym projekcie ustawy rybackiej.

Współpracownictwo rybackie nad Wisłą powinno się rozciągnąć także na dorzecza Dniestru i Prutu. Początek w tej mierze Galicja już zrobiła, bo Towarzystwo rybackie od dwu lat zarybia te wody łosiem bałtyckim i kalifornijskim¹⁾ oraz i węgorzem²⁾, aby im przysporzyć te nowe gatunki cennych ryb wędrownych. Wobec tego można tużyc, że i Rosja użyć swęj opieki rybołówstwu nad Dniestrem i Prutem i życzymy, aby to jak najprędzej nastąpiło, zarazem też Rumunja do współpracownictwa przystąpiła. —

¹⁾ Nowicki, Sposób wychowu narybku łosiosiwatego, Lwów 1879. — ²⁾ Czas N. 92 z r. 1879. — ³⁾ Czas N. 195 z r. 1879. — ⁴⁾ Sprawozdanie Towarz. ryb. 1880. — ⁵⁾ Czas N. 209 z 1879. — ⁶⁾ Dziennik polski N. 97 z r. 1879; Gazeta lwowska N. 102 z r. 1879. — ⁷⁾ Czas N. 218 z r. 1879; Mittheilungen über Fischzucht N. 20 z r. 1079; Rolnik N. 8 z r. 1880; Gazeta Narodowa N. 255 z roku 1880. — N.

Jak postępować przy reklamacjach

w sprawie wymiaru podatku gruntowego.

Termin do reklamacyj ustanowiony jest jak wiadomo na czas od 1 marca do 15 kwietnia br., jeżeli nie będzie przedłużony. W tym celu ck. starosta winien był przesłać kancelarji komisji i każdemu przełożonemu gminy odnośne wykazy i spisy, a przełożony gminy winien był natychmiast ogłosić w gminie nadejście aktów szacunkowych. Reklamacje zaś wnoszone być mogą na piśmie lub ustnie do protokołu bądź do przełożonego gminy, bądź do komisji szacunkowej powiatowej.

Powinnością tedy jest każdego posiadacza gruntu przejrzeć operat szacunkowy, skoro znajduje się u wójta, przejrzeć szczególnie arkusz posiadania (Besitzbogen) i przekonać się przeglądając każdą parcelę, czy reklamować należy czy nie. — Prawo do reklamacji przysłuży i gminie samej i poszczególnym posiadaczom gruntu tak co do własnego jak co do obcych gruntów.

Reklamować można z powodów następujących: a) że mylna jest indykacja, tj. że wpis w arkusz posiadania jest mylny; b) że mylnie jest podany wymiar parceli; c) że znajdują się błędy w obliczeniach; d) że mylnie podano okoliczności, które stanowią o tym, czy grunt obciążony jest podatkiem gruntowym czy też od podatku tego jest wolny; e) że poszczególne parcele niewłaściwie ulokowane są w klasie taryfowej.

Indykacja jest mylna: a) jeżeli grunt cały, lub b) poszczególne parcele nie są przypisane teraźniejszemu właścicielowi, tj. jeżeli w arkuszu posiadania znajdują się parcele nie należące do osoby, którą arkusz właścicielem wykazuje, albo c) jeżeli parcele należące do pewnej osoby, nie są wpisane w arkusz posiadania tejże osoby; d) jeżeli przez dzielenie gruntu, kupno lub zamianę nastąpiły zmiany w posiadaniu, które w arkuszu nie są uwidocznione; e) jeżeli grunta niepodzielone, stanowiące własność spólną kilku właścicieli, wpisane są tylko w arkusz jednego współwłaściciela. — Jeżeli przełożony gminy poweźmie wiadomość o mylnym wpisie w arkusz posiadania, winien jest uwiadomić natychmiast osoby interesowane, ażeby wnieść mogły reklamację.

Przeciwko wymiarowi reklamować można: a) jeżeli parcela na mapie fałszywie jest wyrysowana i wymiar dlatego mylnie jest obliczony; b) jeżeli grunta należące do kilku właścicieli, przez omyłkę jako całość razem są wymierzone; c) jeżeli część gruntu użytą została pod kolej lub drogę a oddzielenie to nie jest jeszcze przeprowadzone; d) jeżeli brzegi lub granice rzek zmieniły się przez przymulenie lub zmianę prądu; e) jeżeli zniesione lub zniszczone zostały budynki, albo jeżeli powstały budowy na gruntach dawniej uprawianych i opodatkowanych; f) jeżeli grunta rozdzielone zostały.

Dla błędnego obliczenia reklamować można, jeżeli a) wymiar, lub b) dochód czysty parceli mylnie podano.

Według ustawy z 24. maja 1869 wolne są od podatku gruntowego: a) grunta nieprodukcyjne (nie dające się użyć pod uprawę); b) bagniska, jeziora, stawy, jeżeli nie są używane w celach gospodarczych i jeżeli nie przynoszą dochodu bądź z trzciny, bądź z torfu; c) drogi, chodniki, ulice, place, kanały i wodociągi publiczne, dalej brzegi rzek i potoków; d) cmentarze; e) place budowlane i podwórza.

Grunta, które nie przynoszą dochodu i które w celach gospodarczych w ogóle użyte być nie mogą, za-

licza się do gruntów nieprodukcyjnych, np. gołe skały, kamieńce, pustynie, piaszczyny itp. Natomiast kamieniołomy opuszczone i otwoiry, z których wydobywają szuter, nie są wolne od podatku i uważają się jako paryfikacja lub wliczane bywają do pastwisk według tego, czy otoczone są odnośną parcelą lub czy stanowią większy obszar.

Do stawów uważanych za nieprodukcyjne i wolnych od podatku zaliczyć można: stawy gminne, kałuże dla drobiu i w czasie pożaru używane lub takie, do których sprowadzane bywają wody z gruntów wyżej położonych. Podlegają zaś podatkowi bagniska, jeziora i stawy, które przynoszą dochód bądź z rybactwa bądź z sprzedaży trzciny lub torfu.

Publiczne drogi i chodniki tj. dla wszystkich przeznaczone, wolne są od podatku; nie są atoli uwolnione drogi polne używane przez jednego lub kilku tylko posiadaczy; takowe wpisują się w arkusz posiadacza jako paryfikacja i oszacowane bywają wraz z przyległymi gruntami. — Takie drogi prywatne mogą jednakże uznane być publicznymi i tym samym uzyskują wolność od podatku, jeżeli używane są przez dwóch lub kilku posiadaczy i jeżeli oprócz tego łączą one dwie miejscowości i stanowią drogę komunikację między temi miejscowościami.

Jako powierzchnia paryfikacyjna oszacowane i opodatkowane bywają takie grunty, które używane są w inny sposób a nie przez zwykłą uprawę. Policzyć tutaj należy: kopalnie wapna, piasku, kamienia, gliny, torfu, place na przechowanie materiału i sprzętów, kanały i przykopy, place prywatne, rezerwoary, brzegi, miedze, drogi prywatne, kamieniołomy i place na cele górnicze przeznaczone, place do blichu służące, ujeżdżalnie itp.

Place publiczne, kościelne, ulice, kanały publiczne, łożyska rzek i potoków wolne są od podatku; natomiast nie są wolne od podatku młyny prywatne, place na przechowanie materiałów służące itp. — Do przestrzeni budowlanej zalicza się grunt, na którym budynek stoi; place budowlane nie zabudowane liczą się do paryfikacji. Do podwórza zalicza się grunt budynekami zupełnie lub częściowo otoczony.

Dla niewłaściwego lokowania w klasie taryfowej można reklamować: a) jeżeli mylnie podano gatunek kultury, do którego grunt należy, lub b) jeżeli grunt ze względu na jakość swoją i grunt za wzór służący wpisany został w niewłaściwą klasę taryfową.

Przeciwko klasie taryfowej należy reklamować, jeżeli grunt odnośny różni się istotnie co do jakości gleby, położenia i sposobu uprawy od gruntu w tej samej klasie zapisanego za wzór, albo jeżeli można dowieść, że nakład brutto lub czysty dochód dla tej klasy ustanowiony nie da się stosować do pewnej parceli. — Podanie lub protokół reklamacyjny wolne są od stępla. Podanie powinno być jasno i krótko spisane, a załączyć także należy dokumenta, stanowiące powód do reklamacji. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Izba poselska w zeszłym tygodniu odbywając codzienne posiedzenia, skończyła w sobotę szczegółowe rozprawy nad ustawą o podatku domowym. Przeciagają takowe centraliści, a potem dzienniki ich wydziewiają, że obrady nie postępują z miejsca z powodu większości autonomicznej. Przy tej ustawie zdawało się centralistom, że

rozbiją większość autonomistów, i tym sposobem obala ministerstwo. Gdy Tyrol, Vorarlberg, Salzburg i Dalmacja dotąd albo nie płaciły podatku domowego, albo bardzo mały, więc liczone, iż posłowie z tych krajów należący do autonomistów będą przeciw ustawie głosować, skoro te kraje podciągnięte zostaną pod tę samą normę podatkową, co inne prowincje. Zanosilo się też z początku na podobne rozbić głosów, ale przyszło do porozumienia między autonomistami. Przyznano owym krajom znaczne ulgi, osobliwie co do terminów przejściowych, i cała prawica solidarnie głosowała. Centraliści czynili największe wysilenia, stawiali nawet wnioski, aby podatek domowy dla tych krajów jeszcze więcej zmniejszyć, ale posłowie z tych krajów nie dali się złowić do łapki, którą minister Dunajewski trafnie nazwał trojańskim koniem, w którym ukryte są wrogi zamiary. Ustawa przeszła znaczną większością, a centraliści kompromitowali się fatalnie. Wykazano dowodnie ich przewrotność, cytując ich mowy z dawniejszych czasów, gdy centralistyczne ministerstwa usiłowały przeprowadzić reformę podatku domowego. Wtedy bowiem centraliści dążyli do podwyższenia podatku domowego w tych właśnie krajach, aby je zrównać z innymi krajami. Większość autonomiczna odniosła więc zwycięstwo zupełne, przeprowadziwszy tę reformę podatku, a ma tę zasługę, iż nie tylko nie podwyższyła podatku domowego dla klas najuboższych, ale w wielu wypadkach go obniżyła. —

We wtorek rozpoczęły się obrady nad ustawą o ogólnej sumie podatku gruntowego (37½ milionów.) I te rozprawy przeciągają znów centraliści. —

— W sejmie węgierskim zainterpelowano rząd względem sporu grecko-tureckiego. D. 17 bm. minister Tisza odpowiedział, że rząd austriacki stara się wspólnie z innymi mocarstwami o pokojowe załatwienie tej sprawy; a jeśliby się to zaś miało okazać niepodobnym, o takie zlokalizowanie wojny, aby przez nią dotychczasowe stosunki między mocarstwami w niczym nie ucierpiały. —

— Poruszona została w dziennikach kwestja, iż ani w austriackiej Radzie państwa ani w węgierskim Sejmie nie wniesiono kondolencji z powodu śmierci cesarza rosyjskiego. Rzecz ta jest już zupełnie wyjaśniona. Mianowicie piszą te same dzienniki, iż prezes gabinetu hr. Taffe zwrócić miał uwagę: że w ogóle nie ma tego zwyczaju w austriackiej Radzie państwa, aby wypadki zaszłe za granicą robić przedmiotem jakichś objawów, i że jego zdaniem sprawa ta należy do kompetencji delegacji wspólnych. Rzeczywiście bowiem delegacje wspólne trudnią się sprawami zewnętrznymi i one przedstawiają całą monarchję. — Nadmienić także trzeba, że w parlamentach angielskim i włoskim nie prezesowie izb, ale ministrowie wniesli w tej sprawie wnioski. W Berlinie zaś prezes izby uczynił to, cechując wyraźnie, iż nie działa ze względów politycznych, ale z powodu pokrewieństwa łączącego dwory pruski i rosyjski. —

Prusy i Niemcy. Parlamentowi niemieckiemu przedłożył rząd memoriał w sprawie dalszej reformy podatków. Oparty on na zmniejszeniu podatków stałych, a powiększeniu niestałych czyli konsumpcyjnych, oraz uwolnieniu gmin od zbyt ciężarów. —

— Niemieckie dzienniki wystawiają bardzo zamordowanego cara i poczytują mu za wielką zasługę, że zniósł w Rosji poddaństwo włościan. Było to niewątpliwie wielkie dzieło. Jedyna Germania dodaje do

tego taka uwagę: Imię cara ma być wielbione jako oswobodziciela ludu, atoli historia nie zapomni przesłapowania narodu polskiego i Kościoła katolickiego. Ciemiężenie Polaków, katowanie unitów pozostaną ciemną kartą jego rządów. Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie! —

Rosja. Petersburg zajęty teraz jest przedewszystkiem uroczystościami pogrzebowymi. — Zwłoki zamordowanego cara zostały 17 bm. przeniesione w wielkiej paradzie z sali, gdzie dotychczas złożone były na katafalku, do pałacowej cerkwi. Następnie zaś 19 bm. nastąpiło uroczyste przewiezienie ich do Soboru Petropawłowskiego, znajdującego się w obrębie Cytadeli tegoż samego nazwiska. Dzienniki rosyjskie przepełnione są szczegółowymi opisami tych obrządków. Dla nas wszakże to jedno jest najciekawsze, jako dowód, że w sferach dworskich panuje popłoch i nieufność do publiczności, iż wszędzie zamykano wstęp zupełnie, i obsadzano miejsca policją. Do Soboru zaś Petropawłowskiego wpuszczają publiczność tylko za biletami, wydawanymi osobom znanym lub wykwalifikowanym według wszelkich form prawnych. —

Przeniesienie zwłok Aleksandra II. do soboru Petropawłowskiego, gdzie pozostaną aż do pogrzebu, tj. do 27 marca, odbyło się z ogromną okazałością. Zachowano i tu nadzwyczajną ostrożność, jednak wszystko poszło z największym porządkiem. O godz. 12 strzały armatnie oznajmiły, że kondukt wyruszył z pałacu. Przepyszny był to widok. Cały kondukt podzielony był na 12 oddziałów, żołnierze tworzyli szpaler. Niesiono 61 chorągwi, a za każdą postępował koń w kapie żałobnej; konia zaś zmarłego cesarza prowadzili oficerowie sztabowi. Widziano deputacje chłopów, mieszczan, szlachty, senatu itd. Na złotem szytych poduszkach niesiono ordera cesarza, 57 zagranicznych i 18 rosyjskich. Za temi szły insygnia cesarskie, z Moskwy przywiezione, mianowicie korony: gruzyjska, taurycka, sybirska, polska, astrachańska i kazańska, wreszcie cesarska. Śpiewacy kościelni i ogromny zastęp duchowieństwa otaczali metropolitę. Wspaniały wóz pogrzebowy, czarnym aksamitem wybity, ciągnęło 8 koni, a 12 jenerałów trzymało sznury; po obu zaś stronach maszerowało 60 paziów z pochodniami. Za trumną szedł pieszo cesarz Aleksander III, otoczony W. książętami i zagranicznymi książętami, ministrami i adjutantami. Za nimi jechała cesarzowa z synami w 6-konnym powozie i inne W. księżne również w powozach. Kawalerja zamykała pochód. Przed katedrą bracia, stryjowie i kuzyni cesarza zdjęli złotą trumnę i zanieśli do kościoła, gdzie złożyli ją na wspaniałym katafalku, i nastąpiły ceremonie kościelne, które skończyły się o g. 4. Między przepysznyimi wieńcami na trumnie zwraca uwagę jeden olbrzymi i wspaniały z napisem na wstęgach: „Naszemu ojcu Carowi i oswobodzicielowi. Nieśmiertelnie żyć będziesz w naszych sercach: Chłopi z Moskwy.“ Udział publiczności był olbrzymi; wszystkie okna i dachy były zapelnione. Kozacy utrzymywali porządek. —

— O osobie nowego cesarza Aleksandra III. podają dzienniki następujące charakterystyczne szczegóły. Jest on przedewszystkiem Rosjaninem, i należy do stronnictwa nazwanego młodorusyjskim. Jak powiadają, nie lubi cudzoziemców w ogóle, nie tylko bowiem nie cierpiać, aby mówiono przy nim po niemiecku, ale i po francusku. Rosjanie żywią nadzieję, że oddali całe otoczenie niemieckie swojego ojca. Prowadzi życie bar-

dzo skromne i czynne, jest przykładnym mężem i dobrym ojcem. Nie chwalił nigdy postępowania ojca, ganił jego rozwiozłe życie, i często musiał za to pokutować. Mówią też, że Aleksander III. pozostaje pod wpływem dworów duńskiego i angielskiego. Cesarzowa, kobieta niepospolitego charakteru i wielkiej dobroci, ma mieć niemały wpływ na niego. O usposobieniach jego względem Polaków zapewniają: że wszystkie artykuły, które wychodziły ostatnimi czasy w periodycznych pismach rosyjskich, i przemawiały za pojednaniem się Rosjan z Polakami, były przez następcę tronu przeglądane i po części dyktowane. Bilbasow, Suwarin i inni apostołowie tej myśli byli poufałymi dzisiejszego Cesarza. — Wszystko to razem wzięte, przemawia niezaprzeczenie za młodym monarchą, a zwłaszcza, że i Polacy jak i Rosjanie mogą się spodziewać chyba lepszych czasów, bo gorszych być nie może. Kamarylla niemiecka skończyła w straszny sposób swoje panowanie. — O sposobie zapatrywania nowego cesarza na nihilizm i środki, jakimi go wypada pokonać, świadczy utrzymanie Loris-Melikowa przy władzy, który razdził łagodnemi środkami zwalczyć ten spisek. —

— Zastępca ministra spraw zagranicznych, p. Giers, rozesłał okólnik do reprezentantów rosyjskich za granicą, o polityce zagranicznej pod nowym cesarzem. Treść jego jest następująca. — Cesarz poczytuje sobie za pierwszy obowiązek utrzymać dziedzictwo ojca swego, uświęcone czasem, czynami poprzedników i ofiarami pokoleń, a nienaruszenie je zachować i oddać swemu następcy. Rosja doszła teraz do zupełnego swego rozwinięcia się. Uczucia zazdrości i niezadowolenia są jej obcemi. Pozostaje jej tylko zabezpieczyć swoje stanowisko, na zewnątrz bronić się przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu, a wewnątrz rozwijać swoje siły, swoje bogactwo i pomyślność, który to rozwój zostaje w ścisłym związku z cywilizacją i kwestjami ekonomicznymi i socjalnemi. Zadanie to obejmować będzie całą politykę cesarza, która przeto będzie rzeczywiście pokojową. Rosja pozostanie wierną przyjaciółom swoim, zachowa im tradycyjne sympatje, i za przyjaźń odpowie wzajemnością, nie zrzekając się należnego jej miejsca między mocarstwami. Strzegąc z innemi rządami pokoju powszechnego, opartego na prawie traktatowem, wtedy tylko w wewnętrznych pracach swoich dozna przerwy, jeżeli będzie szło o honor jej i bezpieczeństwo. Celem cesarza będzie uczynić Rosję silną i kwitnącą dla własnego jej dobra, a bez niczyjej krzywdy. —

— Donoszą z Petersburga, że Rada ministrów odbyła już kilka konferencyj, a przedmiotem był projekt reform, przedłożony jeszcze zmarłemu cesarzowi. Większość ministrów z hr. Loris-Melikowem na czele jest zdania, że udzielenie instytucyj konstytucyjnych nie powinno być uważanem jako koncesja dla nihilistów, bo celem tychże jest zagłada wszystkich możliwych form rządu; nie wystarcza im nawet rzeczpospolita. Rosja jednak jest dojrzała, aby brać udział w rządzie. Zgodzono się także, aby nie obostrzać stanu obłączenia. — Dalej donoszą, że zwołanie deputowanych z gubernij jest już rzeczą postanowioną, ale nie może to nastąpić przed jesienią. — Ogłoszonym został ważny ukaz, dotyczący uznania przywilejów odrębności Finlandji. Aleksander III. mówi w nim: „zapewniamy niniejszem i zatwierdzamy religję i ustawy zasadnicze tego kraju, tudzież przywileje i prawa, których mieszkańcy W. księstwa Finlandzkiego dotychczas stoso-

wnie do konstytucji używali.“ — Mówią, że hr. Loris-Melikow żądał teraz dymisji od nowego cara; lecz Aleksander III. nie przyjął żądania mówiąc: takich ludzi potrzebuję. — Jako nowość robi wrażenie, w całym państwie, że włościanie są przypuszczeni do składania przysięgi wstępującemu na tron cesarzowi, czego nie bywało. Włościanie z tego są zadowoleni. —

— Potwierdza się, że na trzy dni przed straszną katastrofą, car Aleksander II. odebrał pudełko pigułek, które z pominięciem zwykłych przybocznych lekarzy jego, ktoś przysłał do własnych rak jego. Nie rozpieczętowawszy ich, car poprosił dra Botkina, aby się przekonał, co to są za pigułki. Dr. Botkin wzięszy z sobą pudełko z temi pigułkami, obwiązane jedwabnym sznurczkiem i opieczętowane, zaczął w domu rozrywać nitkę, przyczem dał się słyszeć trzask, jak gdyby rozbitego pistona. Opatrzywszy pigułki, Botkin nie przywiązywał do tego wypadku żadnego znaczenia i nie się nie domyślał, jednakże wspominał o tém carowi. Car kazał pigułki analizować, i okazało się, że składały się one z nadzwyczaj silnej materji wybuchającej, która powinna była wybuchnąć przy zupełnym zdjęciu sznurczka, czego właśnie dziwnym wypadkiem doktor Botkin nie uczynił. — Pudełko było urządzone w ten sposób, że gdyby sznurczek jedwabny został oderwany, byłby wydał iskrę, która miała sprawić wybuch owych pigułek, napełnionych nitro-gliceryną. Że zaś dr. Botkin uniknął strasznego wypadku, jest to szczęśliwe zdarzenie, które przypisują temu, iż sznurka nie uznał za potrzebne od pudełka odrywać. Ładunek nitro-gliceryny w owych pigułkach wystarczyłby do zabicia trzech ludzi na miejscu.

— Okazuje się, że w ostatnich czasach nihilści porobili ogromne przygotowania dla sprowadzenia katastrofy. Teraz dopiero policja odkrywa te roboty. Mianowicie d. 16 bm. odkryto na rogu Prospektu Newskiego i Małej Ogrodowej ulicy w domu bar. Mengdena, w kramie sprzedaży sera, mieszczącym się na dole, wykopaną galerję dla podsadzenia miny. Galerja wychodziła z izby mieszkalnej kramarza, otwór jej zasłonięty był dywanem. Zwróciło to uwagę, że po strasnej katastrofie właściciel tego kramu i żona jego znikli, zostawiając wszystko, co mieli. Dywan był pełen rumowiska; znaleziono tam kilofy, a galerja była kopaną w kierunku Małej Ogrodowej ulicy, która prowadzi do ujeżdżalni, gdzie car zwykł przejeżdżać. Oficer policyjny, który najpierw odbył rewizję, oświadczył jednak, że nic nie znalazł, i teraz pociągnięty jest do odpowiedzialności. Dopiero druga rewizja była skuteczna. Odkrycie wielkiej miny podziemnej sprawiło w Petersburgu nowe przerażenie. — Sklep ów został w styczniu wynajęty przez chłopca imieniem Kobozew, który wraz ze swoją żoną otworzył handel sera. Nowi właściciele kramu ściągali wprawdzie na siebie uwagę z powodu powierzchowności, która nie zdradzała bynajmniej pochodzenia chłopskiego, a częste odwiedziny młodych ludzi zwiększały podejrzenia. Gdy odbyto rewizję, już ich nie zastano. Mieszkanie składa się ze sklepu i dwóch tylnych pokoi, ostatni był wypełniony ziemią, pochodzącą z kopania. W tym pokoju było też wejście do podziemnej galerji. Oficer wsunawszy się do tego otworu napotkał na przejście, którem doszedł aż do rur gazowych, znajdujących się pod ulicą. Tam spostrzegł, że ta galerja dalej prowadzi, a przy dalszej rewizji okazały się wielkie ilości dynamitu. W razie eksplozji byłyby wszystkie domy téj ulicy wraz

z ministerstwem sprawiedliwości wyleciały w powietrze! W końcu znaleziono elektryczny aparat do zapalania, flaszki z kwasami, baterję galwaniczną, druty, fałszywe paszporta itd. Musiano więc ulicę zamknąć; gdy dynamit ostrożnie usunięto, zasypano potem galerję, a ruch w ulicy został znowu otwarty. —

Ow oficer, który miał sobie najprzód poleczone zbać mieszkanie przekupnia na ulicy Ogrodowej, nazywa się jenerał-major Mrawiński i był inżynierem i technikiem przy policmajstrze. Znajduje się on pod śledztwem, gdyż twierdził, że nic nie znalazł. — Chodzi o to, czy Mrawiński dopuścił się tylko zaniedbania, czy też należał do spisku. —

— D. 16 bm. rozrzucono w Petersburgu proklamację komitetu rewolucyjnego. Dzienniki rosyjskie powiadają o niej, że przechodzi ona cynizmem wszystko, cokolwiek dotąd nihilści ogłaszali. Mówi ona: „Aleksander II. zginał nareszcie na mocy wyroku śmierci, wydanego nań przez nas d. 7 września 1879.. Po dwóch latach wysilenia i ciężkich ofiar, powiodło się nam wreszcie dzieło oswobodzenia... Śmierć Aleksandra II. jest aktem sprawiedliwości i zarazem ostrzeżeniem dla jego następcy, aby nie poszedł za przykładem ojca i nie stał się tyranem i katem.“ W końcu odzywają się nihilści do towarzyszków swoich, aby rewolucję i nadal wspierali, „gdyby walkę i przeciw nowemu carowi trzeba było podjąć;“ — dodają jednak, że „Aleksandrowi III. należy zostawić czas jakiś dla wykazania, jakie ma względem narodu zamiary.“ — Obiega także wieść, że komitet rewolucyjny wyznaczył nowemu carowi trzy miesiące czasu, po upływie którego, „jeżeli nie będzie inaczej i lepićj,“ zginie jak ojciec jego zginął. —

Wstępne śledztwo z głównymi sprawcami zamachu zostało 21 bm. ukończone. Oskarżonych jest czterech: 1) Russakow czyli według innych Rysakow, który się przyznał, że bombę na cara rzucił; 2) Szeljabow, który ujęty został już 11 bm. przed katastrofą, i przyznał się, że brał udział w przygotowaniach do zamachu, a miał on być głównym kierownikiem; 3) Michajłow, który strzelał do policjantów podczas zamachu i trzech zranił; 4) dziowczyna Hesse Helfman, ujęta w mieszkaniu Nawrockiego, który sobie odebrał życie za nadjeściem policji, a u którego Rysakow mieszkał. — Rysakow miał już wskutek swych zeznań być powieszonym, lecz wstrzymano egzekucję dla ważnych powodów. Będzie on z innymi oskarżonymi stawiony przed sąd senacki. —

— Aresztowania i rewizje w Petersburgu odbywają się na wielki rozmiar. U jednego z aresztowanych znaleziono 700.000 rubli. — Wzruszenie zaś i niepokój między ludnością petersburską jest tak wielkie, że od dnia zamachu 10 ludzi dostało nagłego pomieśszania zmysłów. —

— Z Warszawy donoszą, że na pogrzeb do Petersburga pojadą prawdopodobnie ci tylko Polacy, którzy mają urzędy dworskie. Adresu tymczasem nie będzie żadnego. Dopiero po obrzędach pogrzebowych udadzą się do Petersburga deputacje od wszystkich stanów, które w imieniu narodu winszować będą wstąpienia na tron nowemu cesarzowi i osobno składać przysięgę wierności. Stan włościański wysle z łona swego także deputację, czego przedtém nie bywało. Jeżeli o adresie mowa, to nastąpić on może dopiero przy koronacji. — Ogólne składanie przysięgi po kościołach warszawskich odbywa się od zeszłego ponie-

działku. Złożyli ją nietylko urzędnicy i dostojnicy, ale składają ją również wszyscy ludzie prywatni bez wyjątku podług spisów ludności. —

Rozmaitości.

— W sądzie Stanisławowskim odbyła się 15 bm. rozprawa karna, z powodu mówki ruskiego księdza Jana Rybaczewskiego, profesora gimnazjalnego, powiedzianej do ruskich włościan wyborców, „że przyjdą Moskale nie za długo, i zrobią porządek z Polakami.” Sąd skazał ks. Rybaczewskiego na trzy dni aresztu. —

— Z życia dworskiego za czasów Aleksandra II. Było wtedy w zwyczaju na dworze carskim, że panny z arystokracji oraz córki wielkich dygnitarzy, mianowane były damami honorowymi w 17 i 18 roku życia. Wybierano najpiękniejsze. Musiały one mieszkać w Pałacu Zimowym, a z ich pokoi przechodziło się do apartamentów W. księżki. Następną łatwo odgadnąć. Zwykle starano się wydać je za mąż, a mężowie cieszyli się protekcją i posuwani byli na wysokie stanowiska. Iluż to w ten sposób zrobiło karierę! Te jednak z tych panien, które się zestarzały nim wyszły za mąż, umieszczone były w pałacu Tauryckim znajdującym się niedaleko Petersburga. Pałac ten zaludniony jest byłymi damami honorowymi; jest ich tam zwykle od dwustu do trzystu. Żyją one kosztem dworu i z prawdziwie książęcym zbytkiem. Jest rozpowszechnionym mniemaniem, że dzisiejszy cesarz położy temu koniec.

— Dziwny wypadek opowiadają z ostatnich dni cara Aleksandra II. Oto car spostrzegł raz na swém oknie, zewnątrz, skrwawionego i zabitego gołębia; kazał go uprzątnąć, lecz powtórzyło się to samo drugiego i trzeciego ranka. Odtąd car śledził, z kąd się biorą ofiary i dostrzegł, że jakiś bardzo wielki ptak drapieżny zagnieździł się na dachu pałacu, i mordował gołębie, siadając na oknie sypialni cara, jedno unosząc w szponach, inne zostawiając we framudze okna. Car wydał rozkaz, aby ptaka zastrzelono, co jednak nie udało się, aż musiano zastawić sidła, w które drapieżnik złapał. To dopiero uspokoiło cara, który przez cały ten czas był ponury, uważając ten wypadek za złą dla siebie wróżbę. Ptak okazał się jastrzębiem niesłychanej wielkości, wypchano go i oddano do muzeum. —

— Dziesięć złotych wesel naraz odbyło się niedawno w Krassowie na Węgrzech. Z dziesięciu małżonków najmłodszy liczył lat 67, a żona jego 68; najstarszy 83, żona jego 86. Jedna para małżeńska żyje z sobą już lat 59, jedna 55, trzy 53, dwie 51, a inne 50. Do małżeństw tych, które święciły tak piękny dzień, miał opat Benedyktynów po dopełnieniu obrzędu religijnego w obecności całej gminy wrzuszającą przemowę. —

Z Cieszyna.

— Dr. Jan Rymorz. Przerazająca wiadomość obiega nasze miasto. Dr. Jan Rymorz młody 30-letni lekarz, który od dwóch lat wykonywał praktykę lekarską w Cieszynie i biegłością w sztuce lekarskiej, prawością charakteru, nadzwyczaj miłym i serdecznym obejściem, naczynnością i skromnością ujmującą za serce, zjednał sobie u wszystkich i wszędzie szacunek niepospolity, miłość i przywiązanie u osób, które się bliżej z nim poznały. — Dr. Jan Rymorz stał się ofiarą tyfusu grasującego w nowym zabudowaniu więziennym w Cieszynie i w czwartek 24 b. m. o godzinie 8 z rana po wielkich cierpieniach i boleściach przeniósł się do wieczności. — Żal panuje powszechny. — Ludność zaś polska i stronnictwo narodowe traci w dr. Rymorzu nietylko znakomitego lekarza, prawego, uprzejmego, czynnego człowieka, ale gorącego miłośnika mowy ojczystej i sprawy narodowej, syna, który wyszedłszy z chaty wieśniaczej, nie sprzeniewierzył się, nie zapomniał ziemi i mowy ojczystej, nie wyparł się ludu swojego, ale wszędzie i otwarcie wyznawał swe pochodzenie, przyznawał się do

mowy i narodowości tego ludu i z całym poświęceniem według sił i gdzie tylko się nadarzyła sposobność, sprawę narodową popierał. — Dr. Rymorz jest trzecim z kolei lekarzem, który w zabudowaniu więziennym zachorował. Przyjął on bezinteresownie zastępstwo lekarza sądowego, który dotychczas choruje. Mówią zaś powszechnie, że tyfus przeniesiony został z starego zabudowania więziennego do nowego w ten sposób, że pozwolono przenieść sienniki i stare sprzęty, mimo tego, że tyfus grasował w najwyższy sposób w starém zabudowaniu. — Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu. —

— Tutejsza „Silesia“ gardłowała kiedyś i cieszyła się niepowodzeniem polskiego teatru w Cieszynie, a nawet snuła z tego na korzyść niemieczyny dowód, że w Cieszynie niema inteligencji polskiej itd. — Cóż teraz powie zacna Silesia, gdyż gorszego niepowodzenia doznał w Cieszynie świeżo teatr niemiecki, bo z zamierzonych 30tu przedstawień odbyło się faktycznie tylko 5, a mianowicie 1, 2, 3, 4 i 6.; piąte i siódme dla braku publiczności zostały odwołane. — Po odwołaniu 7go przedstawienia, dyrektor straciwszy nadzieję, całkowicie zaniechał dalszych usiłowań, i zebrawszy swoje manatki do ręcznych dwóch kuferków czmychnął niezapłaciwszy za druk afiszów i za ostatnie przedstawienie za światło i lokal. Gorący niemiecki patriotyzm panów Karola Prochaski i Kasimira Stanisławskiego nie zapobiegł temu faktowi. — Wobec rzeczywistych dążeń germanizacyjnych w mieście naszym, w szczególności objawionych już faktami przez naszą świetną, radę miejską, (bo na nowych ulicach dała tablice z nazwami już tylko w niemieckim języku a dawne dwujęzyczne zastępuje dziś tylko niemieckimi) zasługuje tém więcej na wzmiankę tak pomyślny wypadek teatru niemieckiego — a to nie pierwszy. — A

— Dla Towarzystwa pomocy naukowej nadesłali: delegat p. Ludwik Różycki aptekarz w Strumieniu za tamtejszych członków 12 złr. — dr. Ludwik Cwiklicer lekarz w Podhajcach 6 złr. — p. Ferdynand Bayer inspektor i główny kasjer kolei Lwów-Czerń-Jassy z Wiednia 3 złr.; — hr. Stanisław Baden i w Radziechowie 5 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 19 marca: hektolitry pszenicy (76 kilo) 8 złr. 70 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — c. — Nasła kilogram — złr. 84 c. — Sienna (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 24 marca: Renta papier. 73.75.—73.80; renta srebr. 75.25—75.30; renta złota 92.40—92.45. — Srebro 100—100. Dukaty 5.52—5.54. Marka pruska 57.15—57.20; Rubel papierowy 1.20—1.20 1/4.

Kancelarja c. k. notariusza Andrzeja Kotuli

znajduje się od 1. kwietnia 1881 r.
w domu budowniczego pana Antoniego Jonkisa
stary targ Nr. 179 na II. piętrze.

Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, iż wskutek zezwolenia c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie z dnia 8 lutego 1881 l. 1120 realność moja na przedmieściu frysztackiem pod N. 88 w Cieszynie, z 14 jochów pszennej gleby, z budynków z twardego materiału w dobrym stanie będących, i z pięknego ogrodu owocowego się składająca, w drodze egzekucyjnej licytacji przy c. k. Sądzie obwodowym w Cieszynie dnia 21 kwietnia 1881 o 9 godz. zrana za cenę szacunkową 4867 złr. 96 kr. lub wyżej, a dnia 30 maja 1881 też o 9 godzinie i poniżej ceny szacunkowej sprzedana zostanie.

P. Kotula.

Do kuźni mojej pod N. 18 w Mazańcowicach przy Bielsku na Śląsku, która się w dobrém położeniu, bo obok krzyżowej drogi tutejszej znajduje, w której można i pomieszkanie mieć, a ku której też i kawałek pola przynależy, poszukuję zdolnego kowala. Zgłosić się można do 14 dni. Bliższa wiadomość u mnie jako u właściciela w miejscu.

Jan Keswoń.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek

w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Obwieszczenie.

L. 248.

Dyrekcja cieszyńskiej kasy oszczędności podaje do powszechnej wiadomości, że wydział zawiadowczy téj kasy oszczędności — na podstawie rozporządzenia ministerstwa państwa i sprawiedliwości z 28 października 1865 D. U. P. z 1 listopada 1865 N. 110 i stosownie do § 26. 1. ustępu ostatniego statutu za upoważnieniem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 czerwca 1872 l. 1081 przez śląski rząd krajowy d. 17 sierpnia 1874 l. 6064 zatwierdzonych — na swoim posiedzeniu pełnym d. 3 marca 1881 jednogłośnie uchwalił:

„Od dnia 1 lipca 1881 będą wszystkie wkładki bez różnicy, kiedybydź złożone, na $4\frac{1}{2}\%$ oprocentowane, — a wszystkie pożyczki hipoteczne będą $5\frac{1}{2}\%$, wszystkie zaś pożyczki zaliczkowe 6% opłacać.“

Dyrekcja kasy oszczędności w Cieszynie d. 8 marca 1881.

Przełożony: **Dr. Demel.**

Folwark do wydzierżawienia.

W gminie **Skalicy** przy Frydku na Śląsku, jest pański folwark natychmiast do wydzierżawienia na 6 lub 12 lat. Obszar gruntu tegoż składa się:

z 179 jochów 37 sążni kwadrat. roli	
„ 21 „ 1326 „ „ łąk	
„ — „ 486 „ „ ogrodów	
„ 25 „ 14 „ „ pastwisk.	

Ochotni do wzięcia téj dzierżawy wzywają się, aby ją sobie obejrzel, a warunki wydzierżawienia są do przejrzania w biurze arcyksiążęcej ekonomicznej inspekcji w Cieszynie.

Arcyks. Dyrekcja kameralna w Cieszynie.

Za 30 ct. wygrałem terno! nabywszy
Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterii według kombinacji słynnych magików i profesorów matematyki **Orlice** itp., tudzież wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wrózenia przyszłości. Z wieloma obrazkami. Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości za przekazem wprost do wydawcy **Bol. Dembowskiego** w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, otrzyma sennik franko.

Młyn z pomieszkaniem, oraz **pila** także z pomieszkaniem, **dom** (dawniej fabryczny a teraz) mieszkalny, wreszcie **dom** w rynku z polem, w **Skoczowie**, są do sprzedania tanio z wolnej ręki, razem albo pojedynczo, jakoteż para koni i sprzęty gospodarskie, u podpisanego właściciela tamże w Skoczowie.

Paweł Kostka.

Kamienie do budowy, schody i inne wyroby kamienne, z łomów w **Wendryni** i **Wisle**, jakoteż

kamienie młyńskie z Wisły — dostarcza

Wincenty Lacheta w **Wendryni** N. 127, (poczta Bystrzyca.)

Poszukuję **pokojsową** niezbyt młodą, któraby rozumiała trochę krawieczyznę i obchodzenie się z bielizną.

Andrychów.

Hrabina Bobrowska.

Drukarnia Karola Prochaski.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczkę

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu **siedm procent**, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika p. Pongratza i otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

„Wieniec“ i „Pszczołka“

Pisemka polityczne ludowe, będące organem „Towarzystwa Oświaty i Pracy“ zajmujące się sprawami ludu — wychodzą co drugi czwartek naprzemian tak, że każdego tygodnia jedno z nich ręką prenumeratorów dochodzi. Pisemka te podają artykuły tak odnoszące się do spraw ludu jako i naukowe, dalej zawierają powieści, wiersze, wiadomości ze świata, listy od prenumeratorów, opisy różnych miejscowości, życiorysy sławnych ludzi i rozmaitości. Prenumerata jest bardzo niska, bo rocznie na oba te pisemka wynosi tylko 3 złr. (6 mark); półrocznie 1 złr. 50 ct. (3 m.); kwartalnie 75 ct. — Jako dodatek do „Wienca i Pszczołki“ wychodzi „Gospodarz wiejski“ — za którego prenumeratorowie naszych pisemek dopłacają 60 ct. (1 m. 20 f.) rocznie.

Pismo to poświęcone rolnictwu i sprawom gospodarstw włościańskich wychodzi dwa razy na miesiąc. Dla nieprenumeratorów „Wieniec i Pszczołka“ kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. (2 m. 50 fen.)

Prócz tego wszyscy prenumeratorowie „Wienca i Pszczołki“ otrzymują każdego miesiąca bezpłatnie „POŚLANCA P. JEZUSA w Przenajś. Sakramencie utajonego.“ — Pisemko to jest poświęcone sprawom religijnym i wychodzi co miesiąc w zeszytach dwuarkusowych.

„Poślanca“ można pobierać także osobno tuzinami. Tuzin kosztuje miesięcznie 24 ct. (48 f.); rocznie 2 złr. 88 ct. (5 m. 76 f.)

Prenumeratorem „Wienca i Pszczołki“ płaćcy za rok cały z góry otrzymają bezpłatnie *Kalendarz „Wienca i Pszczołki.“*

Adresować: Redakcja i administracja „Wienca i Pszczołki“ **Lwów**

Akademicka ul. N. 8.

Ks. Stanisław Stojalowski, wydawca i redaktor.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedzi

W. Fiebig, ukuszerka, ulica Frydrycha 13. **Poznań.**

Sklep i pomieszkanie jest do wynajęcia w **Żywcu**, blisko rynku w domu murowanym Nr. 202, gdzie była księgarnia i introligatornia. Również sprzęty introligatorskie są do sprzedania. Sklep jest zdalny do każdego zawodu. —

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania o tém, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażby w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęściej na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zbłądzić, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „*Wyciąg bezpłatny*“, którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce téj omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możliwość zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia *bezpłatnie i franco*, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tém, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

2 kwietnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zapraszamy do przedpłaty na zaczynający się kwartał, oraz prosimy Szanownych Czytelników, którzy z przedpłatą zalegają, aby należytości jak najrychlejsz uiszcili.

Pruska bezczelność.

Zapewne wielu z czytelników naszych pamięta, jak przed kilkunastu laty policja pruska zmyśliła spisek polski, układała podburzające odezwy i listy, adresowała takowe to z Paryża, to z Londynu i inąd do Polaków zamieszkających w kraju, u których zaraz potem odbywano rewizje, więziono ich i w sądach karano. Te niegodziwe środki organów rządu pruskiego wykrył wówczas w sejmie pruskim poseł Niegolewski. Rząd pruski użył takich środków, aby mógł Polaków ugnębić.

Teraz znowu gazeta berlińska *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, organ Bismarka, rzuca podobną potwarz na Polaków z powodu zamordowania cara rosyjskiego. Mówi ona, że powodem zamachów rosyjskich są Polacy, wzywa rząd rosyjski, aby pomiędzy Polakami szukał twórców spisków nihilistycznych, i dowodzi, że Polacy zrodzili nihilizm i są w związku z nim. — Jest to oburzające oszczerstwo. Wiadomo, że Polacy nie mieli nic wspólnego z działaniem nihilistów i z całym ruchem rewolucyjnym w Rosji, trzymając się zupełnie na uboczu i zachowując się spokojnie. Pomiedzy tylu aresztowanymi i skazanymi nihilistami są sami Rosjanie, a po części Niemcy i Żydzi. Zbrodnię dokonaną na carze Aleksandrze II. potępiły też wszystkie dzienniki polskie. — Zapytać więc można, czy Bismarkowi zależy na tém, kiedy organ jego tak podłego używa środka, aby spotwarzyć naród polski?

Przypomnijmy sobie, że w planie Bismarka już dawniej była wojna z Rosją. I kiedy telegram rozniósł wiadomość o zamordowaniu cara, pierwsze wrażenie między Niemcami było takie: że niezadługo przyjdzie do wojny Niemców z Moskwą. Zdawało się im tak, a to tém więcej, ponieważ rosyjskie gazety zaczęły być pisać o zgodzie z Polakami, i dzisiejszy car, jeszcze jako następca tronu, nieprzychylny Niemcom, sam miał pisywać owe artykuły o pojednaniu z Polakami. Dziwném jednak jest, coby Niemcy w szczególności Prusacy, mogli mieć za powód do wojny z Moskalami, przecież to tak wierni sobie przyjaciele! Otóż, jak powiada *Orędownik poznański*, powód mógłby być tylko handlowy, ekonomiczny. Niemce są krajem dość biednym a przeludnionym, miljarady francuskie już

znikły; aby biedzie wzrastającej zapobiedz, potrzeba im rozszerzyć wywóz swoich wyrobów i fabrykatów; ale na Zachód, do Francji, Ameryki, Australji wywozić ich nie mogą, bo tam ich fabrykaty uznane są za liche, nie wytrzymujące konkurencji; nie pozostaje im tedy nic innego, jak obrócić się ku Wschodowi, ku Rosji, wymódz na nią korzystne warunki dla handlu niemieckiego, i choćby wojną zmusić Rosję do tego. Gdyby wojna Niemcom się powiodła, zabraliby i Królestwo Polskie z Warszawą, (o czém już nieraz marzyli,) i tu rozpościerając się na urodzajnej ziemi polskiej, mogliby tém pewniej Rosji imponować. Zależy więc Niemcom na tym kawale dawniej Polski, który ich oddziela od Rosji. Rządowi pruskiemu zależy wiele i na tém, aby się Moskale z Polakami ciągle żarli, aby sobie uraz nigdy nie darowali, i aby do zgody między nimi nie przyszło. — *Gaz. Narodowa* mówi także, iż rządowi pruskiemu idzie o rozbicie usiłowań zmierzających do pogodzenia Moskali z Polakami. Dla Niemiec wtedy panslawizm pocznie być strasznym, kiedy do swoich szeregów zdoła przeciągnąć Polaków, najinteligentniejsze plemię słowiańskie. — Artykuł Bismarkowskiego organu widocznie ze strachu jest napisany, żeby nowy car nie zrobił dla Polaków takich ustępstw, jakie austriacki cesarz Franciszek Józef uczynił dla Galicji, bo wtedyby świat wiedział, że pod rządem pruskim są Polacy najdrożej uciskani. Wyraził to berliński *Tagblatt*, który powiada: że dla Niemiec byłoby to wielkie niebezpieczeństwo, gdyby Rosja i Austria poczyniły dla Polaków znaczne ustępstwa; że kto z Polakami jest za narodowością polską, ten też jest za wyrwaniem państwa Hohenzollernów. — Dziwne to wyznanie, że jak się Polakom w Rosji i Austrii lepiej będzie wiodło, wtedy państwo Hohenzollernów chwiać się zacznie, — a temu bismarkowski organ pomaga sobie nawet ohydny oszczerstwem.

Rosyjskie dzienniki po części odepchnęły już to podszczuwanie pruskie. *Petersburskie Wiedomości*, które nowy car czytuje, dały wyraz nadziei, że Aleksander III. uczyni stanowczy krok w celu pojednania dwóch najprzedsniejszych szczepów słowiańskich, Polaków i Rosjan. Jednakże znalazł się jeden organ moskiewski, który poszedł na rękę Bismarkowi. Jest to ów znany Katkow, który w r. 1863 tak poszczał Moskali do udręczenia Polaków. Tenże Katkow w dzienniku swoim *Moskowskija Wiedomości* podobnie jak bismarkowski organ usiłuje z Moskali zdjąć plamę, a rzucić ją na

Polaków. Odpowiadają mu poważnie warszawskie dzienniki, że jako w napadzie obłądu, pracuje dla kolonizatorów znad Sprei, tą myślą ożywiony: „tępy Polaków, ażeby Niemcy mieli swobodniejszy dostęp do serca Rosji.“ Zresztą w Rosji Katkow uchodzi już za szaleńca.

Zaznaczamy, że artykuł bismarkowskiego organu zrobił wielkie wrażenie, i u uczciwych ludzi wywołał oburzenie; może on jednak wcale inny wywrzeć skutek, aniżeli zamierzał. Z artykułu tego świat potrafi ocenić politykę pruską. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

IV. Wierna sługa.

Żmijkowie wypędzeni z dworu Ziębickiej, mieszkali jakiś czas u Janka Dudy, nim sobie wynaleźli inny obowiązek, bo złośliwa pani doprowadziła do zniszczenia ich majątku, to jest części samej Żmijkowej, gdyż on nie miał na swoją osobę nic, tylko grunt był żonnie darowany jako wiano córce. Naówczas, kiedy się urodziło dwoje dzieci we dworze jednej prawie nocy, panna Lola i Basia Żmijkom, służyła u Ziębickiej młodzianka dziewczyna *Ewka Potulna*. Nazwisko rodzicielskie odpowiadało zupełnie charakterowi i usposobieniu Ewki, bo w samej istocie była potulną. Będąc do pokoru, obsługiwała zawsze na skinienie panią, która dziewczę dosyć polubiła, sprawiając jej przydziewkę w podarunku. Była to ładna wiejska postać. Ziębicki nieraz pogłaskał ją w niebytności żony po bródce, dziewczuszka się jeno uśmiechnęła i poszła do zatrudnienia. Ona piastowała Lolę, nosiła chodząc często do Żmijkowej; ta kobieta też podawała zawsze dziewczusze jedzenia, rozmawiały godzinami z sobą i lubiły się okropnie. Ziębicka uważająca nawet na listki drzew, jak się poruszają, spostrzegła ten węzeł przyjaźni; mówi tedy mężowi, aby natychmiast oddalił dziewczynę. Ziębicki myślał, iż go żona posadza o jaki tajny romans z Ewką, niepoczuwając się do niczego rzekł do żony: „Idźno Jmość a przynajmniej raz wypowiedz się przed jakim siwym Bernardynem, a pewno jej wyperswaduje, co to jest fałszywe posądzenie. Ewka bardzo porządna dziewczucha, dziecko ją nadzwyczaj lubi, przywiązało się do niej, jeżeli ją oddalimy, zatęskni, zmizernieje potrzeba tego?“

„Ha,“ rozindyczyła się pani: „ani godziny nie trzymam faktorki.“ — „Jakię faktorki?“ — „Nie pojmujesz, że ona ciągle do Żmijków chodzi.“ — „Alboż Żmijkowie nie są nam na rękę?“ — „Wypędź i to i to, ja tak chcę, przyjaźń taka, jaka jest między Żmijkową i Ewką, zaszkodzić nam może.“ — „W czém?“ — „Oho! rozumiem ja to interesa, poddani i słudzy powinni być daleko od siebie, trzeba ich utrzymywać w ciągłej ze sobą kłótni, to wywoła zawsze jedno na drugie, inaczej spikną się i będą nas okradali.“ — Ziębicki się ośmiał: „Niemiecka polityka, divide et

impera, dla miłej z tobą zgody oddalę dziewczynę, tylko dodaję, abyś tego nieżałowała.“

Mąż wypowiedział służbę Ewce do czasu, dopóki inszej szykownej nie wynajdzie piastunki, a tymczasem zakazał wszelkich styczności ze Żmijkami. Ewka zastosowała się do woli pana, nie wiedząc przyczyny tego zakazu; płakiwała często w kąciek znając Żmijkową z poczciwości, a ten żal spotęgował się więcej, gdy oddalono Żmijków zupełnie i sprzedano im własność na wynagrodzenie straty klejnotów zaginionych, o które go posadzano, że je przywłaszczył sobie. Żmijkowie wynieśli się do siostry na tymczasem, Ewka jednak podsłuchiwała była swoich państwa, że znalazły się klejnoty, obawiała się zaś wyjawienia sekretu, bo pani dziesiąła pana: „Nie mówżej już nic co się stało, Żmijki niech zaginą, byle nasz honor był ocalony.“ Tymczasem wynieśli się lokajstwo na nową posadę, pamiętać o nich zaginęła we dworze. Ewka spodziewała się uwolnienia ze służby, a tu jak naumyślnie nie szukali już nowej piastunki, bo Lola przywiązała się do dziewczyny, że bez niej na chwilę nie mogła być samotną. Ewka tedy służyła lat dziesięć.

Różne tymczasem zaszyły odmiany. Panna była na edukacji, panicz w szkołach, a ona usługiwała wiernie państwu, znosząc nieraz nieznośne kaprysy złośliwej pani. Razu pewnego, a było to wówczas, kiedy Ziębicki niebezpiecznie zachorował i co który lekarz przyjechał nie polepszało mu się wcale, przywiązana sługa do swoich państwa upadła do kolan płacząc Jmości mówiąc: „Jmościnko: Jest chłopaki doktor, który zażegnuje choroby, ja pójdę do niego. Ludzie chodzą tam, zanoszą koszule, on się popatrzy i zaraz odgadnie czy wyzdrowieje.“ — „W zabobony moja Ewko nie wierzę,“ odrzekła pani, „kiedy uczeni ludzie wątpią o zdrowiu męża, to chłop głupi także nie poradzi.“ — Tę mowę dosłyszał chory mąż, woła do siebie pani i pyta, gdzie taki cudowny lekarz się znajduje. — „Albo ja też wiem, Ewa plecie zwyczajnie jak nieuk wiejski, ale ja temu nie wierzę.“ — „Cóż ci to szkodzi, niech idzie; może on posiada sekretne zioła.“

Ziębicka dała koszulę z męża Ewce, trochę pieniędzy na drogę. Ona biegła szybko do guślarza. Choć było dosyć daleko zboczyć z drogi, kędy mieszkali Żmijkowie, zebrała Ewkę chętną: „pójdę przeć do tych ludzi i odwiedzę ich pocieszając, że im Bóg krzywdę wynagrodził.“ — Zastała w domu tylko samą Kasię Żmijkową, mąż był we dworze, a córka podłotek poszła do wiejskiej szkoły. Nie mogły się nacieszyć sobą obie kobiety. Żmijkowa całowała Ewkę i dopytywała się o nowiny z dworu, sykając za każdą nowiną: „Bóg to karze za moją krzywdę.“ Gdy Ewka dodała, że panna okrutnie nie lubi matki, jeno ją więcej, klasnęła Żmijkowa w rękę: „Widzisz Ewciu, to za moją krzywdę.“ — Ewka nie mogła wytrzymać sekretu, wyjawia tedy, jak słyszała rozmawiających pań-

stwo o znalezieniu klejnotów. Żmijkowa z radości ukłękła na środku izby: „Oh Boże, Ewciu; nie żał mi gruntu! ale cieszę się, żeśmy niewinni, bo złe języki uczyniły nas złodziejami, a nie wierzysz, ilem łez wylała, wiedząc, żeśmy posadzeni niesprawiedliwie!“

Tymczasem przybiegła ze szkoły Basia. Zobaczywszy Ewkę, uwiesiła się jęj u szyi: „Ewciu, Ewciu, poznałam cię,“ i uciechy było niemało. — Żmijkowa nalega na nią, aby została na noc; „poszłę,“ rzekła, „jaką kobietę do guślarza z koszulą, jeżeli mądry, to zgadnie od kogo, a jak głupi, to i tak jego leki nie znaczą, nieprawda?“ — Ewka przystała na wszystko. Znowu zaczęły się pogadanki; Żmijkowa opowiadała różne przygody, a ile razy się córka Basia wtrąciła do mowy, oburzała dziewczynę, że się aż rozpłakała. „Mówię ci Ewciu, na kogo się też to podało, nierozumiem, pysznoty w tém więcej niżeli całe wart; jak idzie do szkoły, opowiadali mi, że kazuje wiejskim dziewczętom, aby smarkulę po rękach całowały; słyszałaś? — Nierazem ją przeparzyła prętem, bo jeno dopadnie chwili, zaraz leci do dworu między panie, i taki bachór śmiały, że się dziwują, a ona myśli, że to pięknie;“ splunęła ku Basi, „idź brzydulo!“

„Ej Żmijkowa,“ powie Ewka, „nie róbcie dziewczęciu przykrości, nie naśladujcie mój pani, bo ona tak samo robi. Razby uzłociła, a drugi raz toby pannę ugryzła ze złości. Co wam powiem, panna chciała koniecznie kąpieli, mrugała na mnie, bym ją zrobiła; ja co prawda ją dosyć lubię, zrobiłam, rozebrałyśmy się, jak na nieszczęście przychodzi pani, porwała linję ze stołu, mnie przez głowę, a pannę jak strzeliła przez plecy, jeno zadudniało, krew się puściła. To dopiero złość kobiety! Panna zachorowała, pan się dowiedział, tyle było Boskiej obrazy, że pan wyjechał i nie było go dwa tygodnie. Panna była bardzo słaba, medycyny nic nie pomagały, jeno akuszerka jak przyszła, jąła ją smarować i ozdrowiała. Nibyto kocha dziecko, a z drugiej strony nienawidzi. Co to jest?“

„Jeno Lola niech dorośnie, wypędzi ona ją za to.“ — „Ej nie mówcie Żmijkowa! żeby i wam się tak nie stało, bo widzę Basię poniewieracie, a ona ładna dziewczuszka, aż radość jęj się przypatrzeć.“ — „Nie będzie z nięj żadnój pociochy, insze dzieci moje to radość, a to jakiś odludek, ale niech tylko odrośnie, dam na sł. żbę do dworu, niech ją wywiozą, niech pozna co moras, jak ja sama doznała.“

Na dzień powtórny przyniosła kobieta koszulę od guślarza. „No jakże mówił?“ — „Ba cóżby mówił, poznał, że koszula pańska, panowie w chłopca nie wierzą, mają doktorów, niech oni leczą.“ — „Będzie też pani zła,“ odrzekła Ewka, „daremniem zmitrężyła, jeno mi nie żał, żeś też odwiedziła starych znajomych przynosząc im ulgę dla sumienia.“ — Ewka odeszła nie widząc się z samym Żmijką; jego posłali państwo gdzieś po sprawunkach daleko, nie powrócił dnia tego.

Ewka tedy przyszła do domu, opowiedziała zdanie guślarza. Złośliwa pani uderzyła ją w twarz na podziękowanie.

Rozpłakała się dziewczucha, wyszła do kuchni. Tu siedziała owa akuszerka, którą przywołano, aby smarowała plecy choremu panu, grzała coś na rynce, zobaczywszy płaczącą Ewkę, pyta: „Co się maślisz?“ — „Mam zapłatę za moją drogę, lekarz nie dał nic, bo zapewne pan umrze, a za to, mnie jeszcze poczęstowała pani w twarz, aż mi lico spuchło.“ — „Oj dała ona dziś Maksiowi, dała, wyprała go drewnem.“ — Na te słowa wchodzi pani do kuchni, słyszała tę mowę, rozbiła tedy rynkę z lekarstwami, wyгнаła pogrzebaczem akuszerkę, używając najpodlejszych wyrazów na kobietę; ledwie uszła cała. — Nie koniec awantury; wyгнаła tego samego dnia Ewkę, niezapłacony za parę lat zasługi.

C. d. n.

Encyklika J. S. Leona XIII. ogłaszająca jubileusz nadzwyczajny.

Ojciec Ś. Leon XIII. wydał encyklikę, ogłaszającą jubileusz nadzwyczajny. Mówi ona:

Kościół Jezusa Chrystusa, który najskuteczniej przyczyniać się może do pomyślności i pokoju rodzaju ludzkiego, ciężko w obecnych czasach jest nawiedzany. Porównać go można z ową łodzią na jeziorze Geneza-reth, która gdy niegdyś wiozła Chrystusa Pana i Jego uczniów, gwałtownie kołataną była prądami i bałwanami. Nieprzyjaciele religii wzrastają nad miarę w pychę liczbą, potęgą, śmiałością postanowień. Ztąd kościół w pełnieniu swych obowiązków, jakie nań Twórca jego nałożył, widzi się zewsząd otoczony przeszkodami. Złowrogię tego sprzysiężenia owoce skierowane są naj-silniej przeciwko Biskupowi rzymskiemu. Zrządzeniem Opatrzności Boskiej umieszczeni na tym szczycie władzy duchownej, zarządzając sprawami całego Kościoła, czujemy od dawna i mówiliśmy często, jak groźnem i pożalowania godnem jest położenie, w jakim Nas stosunki czasu postawiły. Tu w samém ognisku prawdy katolickiej urągają świętości religii, naruszają godność Stolicy Apostolskiej, i majestat papieżstwa wystawiony jest na liczne pokrzywdzenia ze strony bezbożnych. Wydarto naszą władzę niejedno, co poprzednicy nasi w miłości chrześcijańskiej ustanowili; nie sromano się nawet naruszyć prawa tej świętej instytucji, która nie tylko dla religii, lecz dla cywilizacji ludów pogańskich największe położyła zasługi. Niemało kościołów obrządku katolickiego zostało zamkniętych lub obróconych na cele świeckie, obrządku zaś pogańskiego pomnożone, i szkodliwe nauki szerzą się bezkarnie. Władcy polityczni podają często rękę tworzeniu ustaw obelżywych dla Kościoła. Wzbraniają nam brać udział w nauczaniu młodzieży, a jeżeli nam wolno otwierać własnym kosztem szkoły dla nauczania młodzieży, rozciągają się i na nie władza i surowość ustaw cywilnych. Nad smutnem tém położeniem ubolewamy tém bardziej, że

pomimo najgorętszej chęci zapobiedz mu nie możemy. Tymczasem codzienne doświadczenie uczy, że zaraza złego coraz bardziej rozciąga się na resztę ciała chrześcijańskiego społeczeństwa. Nieprzyjazne Kościołowi ludy w coraz większą popadają nędzę. Jawnem jest atoli, że gdy wzgardzono najwyższą i najszlachetniejszą władzą tego, który na ziemi zastępuje Boga, żadnej władzy ludzkiej nie pozostają cugle tak silne, któreby mogły powstrzymać wyuzdane duchy. Z tych to przyczyn społeczeństwo w trwodze i przestachu lęka się większych jeszcze niebezpieczeństw. Aby więc Kościół mógł nieprzyjaciół usiłowania odeprzeć, musi wiele pracować i wielkie staczać walki. W tym gwałtownym i pałnym zmian boju, byłyby daremne wszelkie ludzkie wysilenia, gdyby Niebo nie dostarczyło pomocy swęj. Dlatego w smutnych i opłakanych dla religii chrześcijańskiej czasach, zwyczajem było zawsze wśród prac i trosk wznosić do Boga modły, aby swój w niebezpieczeństwie będący Kościół wziął w opiekę i udzielił mu mężstwa do walki i możność tryumfu. Naśladując więc chwalebny obyczaj i naukę naszych przodków i wiedząc dobrze, że Bóg tém łatwiej wysłucha, im większa w ludziach jest siła pokuty, ogłaszamy tém Naszém pismem, dla uzyskania pomocy Nieba i pomnożenia zbawienia dusz, nadzwyczajny jubileusz.

Daléj encyklika przepisuje, jak jubileusz ten ma być obchodzonym, który dla tych, co zamieszkują Europę trwać będzie od 19 marca tj. ś. Józefa, aż do 1 listopada tj. Wszystkich świętych, a po za Eoropą od tegoż 19 marca do ostatniego dnia r. 1881. —

Dr. Jan Rymorz.

Dr. Jan Rymorz urodził się dnia 25 grudnia 1850 we wsi Godziszowie w powiecie Skoczowskim księstwie Cieszyńskiem z ojca Pawła i matki Anny. Rodzice śp. Jana acz właściciele sielskiego gruntu, niezwykłego nie posiadają majątku, ale mimo tego ciężką i mozolną pracą zaoszczędzony grosz obracali na wykształcenie swych dzieci, przezuwając że dobre wychowanie, wykształcenie najlepszym jest skarbem, który dzieciom swoim pozostawić mogą. Z trzech synów pozostałych przy życiu, a których równą otaczali troskliwością i miłością, ulubieńcem był śp. nasz Jan. Ponieważ w Godziszowie szkoły ludowej natenczas nie było, rodzice wysłali go do szkoły w Goleszowie, a już tutaj okazał on szczególną pilność i zdolności tak, że postanowili odesłać go do gimnazjum wtenczas jeszcze ewangelickiego w Cieszyźnie. Tak tedy nasz Jan poduczywszy się jeszcze na nadzwyczajnych lekcjach u pastora Goleszowskiego p. Terlicy, który jako pasterz duchowny i przyjaciel rodziców synem się opiekował, — prowadzony przez kochanych rodziców ruszył do Cieszyna. Tutaj nasuwa mi się epizod, o którym śp. Jan, wspominając młode lata, często opowiadał, a który jest dowodem, jak kochany nasz dr. Rymorz był człowiekiem uczucia, jak umiał przylgnać do lndzi, którzy okazali mu wzajemność. Z właściwą jemu serdecznością opowiadał on zapytany: czy jest także muzykalnym? — a naturalnie, ja nawet swego czasu koncertowałem z największym powodzeniem a przynajmniej zadowoleniem i satysfakcją taką, jakiej największy może artysta rzadko doznaje! Otóż powiada, kiedyś jeszcze chodził do szkoły Goleszowskiej wraz z kilkoma chłopcami uczyliśmy się gry na skrzypcach, a ponieważ byliśmy oraz uczniami pana pastora Terlicy i wielce go lubili, a on się muzyką i postępami naszymi in-

teresował, przy pewnej uroczystej sposobności sprawiliśmy mu niespodziankę, koncert pod drzwiami. A jaka była nasza radość, kiedy gospodarz nie tylko że zaprosił chłopców do siebie, ucieszył się niespodzianką, chwalił, ugościł i obdarował; jakeśiny spieszyli do domu, by rodzicom opowiedzieć, — czy pojmujecie, że mam prawo liczyć się do artystów?

W Cieszyźnie w gimnazjum dla chłopca wiejskiego był to czas trudny. Podczas kiedy w dawnéj ew. szkole łacińskiej uczono jeszcze niektórych przedmiotów w języku polskim — natenczas język polski był już wyparty ze szkoły jako język wykładowy, a nauczano go — bardzo powierzchownie i bez zamięlowania — tylko w dwóch godzinach na tydzień, tak jak i dziś. Chłopiec więc polski przychodząc ze szkoły wiejskiej do zwalczania miał nietylko trudności odnoszące się do nauczanych po części zupełnie mu nowych przedmiotów, ale musiał on pokonywać także trudności językowe. Wprawdzie starali się nauczyciele wiejscy wuczyć w tych uczni, którzy przeznaczeni byli do gimnazjum, jak najwięcej języka niemieckiego i osobnych im dla tego udzielali lekcyj — jednakże nie było i nie będzie nauczycieli, którzyby w szkole ludowej potrafili kształcić filologów, nie będzie szkoły ludowej, któraby potrafiła prócz macierzyńskiego nauczyć dzieci języka drugiego tak, żeby z téj nauki praktyczna pozostała korzyść, nie będzie ich, bo zakres działania szkoły ludowej na to nie pozwala, bo jest to fizycznie niemożliwem. To też i młody Rymorz z trudnościami temi musiał się liczyć, musiał je pokonywać, bo chociaż miał dobrego nauczyciela, — nie mógł się tyle nauczyć, by bez trudności słuchać przedmiotów w niemieckim języku. — Jednakże przyznać to trzeba, i nauczyciele ówczesni gimnazjalni liczyli się z tém, że mają przed sobą chłopców polskich, dla braków w języku niemieckim nie robili im trudności, nie przesładowali ich. — Tak tedy śp. nasz Jan uporał się jakoś i z niemieczyzną i należał przez całe gimnazjum do najlepszych uczniów, a co więcej, że z równą pilnością wszystkich się uczył przedmiotów, był i dobrym filologiem i dobrym matematykiem a dzieje historii powszechnéj z równą traktował pilnością jak nauki przyrodnicze. — Lubił być powszechnie przez kolegów, bo był uczynny, zawsze otwarty i bez fałszu, nigdy się nie wynosił, zalety i wszystko dobre w innych cenił i uznawał, krzywdy nikomu nie wyrządzał a sam krzywdzonym, nigdy się nie mścił, ale chętnie przebaczał. — Ścisłejsze zaś związki łączyły go z kolegami H. i M. również Ślązakami, które utrzymały się aż do śmierci śp. Jana.

Istniało już natenczas w gimnazjum Cieszyńskiem towarzystwo pijackie między młodzieżą niemiecką naśladujące związki burszowskie, z wiedzą profesorów, — tak jak dotychczas się dzieje; — wyprawiała młodzież ta różne burdy pijąc po knajpach, przez całe noce, śpiewając pieśni burszowsko-wielko-niemieckie. Wielu z młodzieży czeskiej i polskiej niestety należało do tego towarzystwa. Byli jednak i tacy, którzy nie znajdowali przyjemności w pijatykach i krzykach burszów.

Wspomnieliśmy zaś już, jak upokarzająco traktowany był i jest język polski w gimnazjum Cieszyńskiem. Otóż już przed czasem, kiedy śp. nasz Jan wstąpił do gimnazjum, lepsi z młodzieży śląsko-polskiej jakoteż i czeskiej skupili się, bez wiedzy profesorów — bo byłoby to crimen laesae Germaniae — w osobne kółka literackie. — Celem tych kółek było kształce-

nie się w języku, historii i literaturze ojczystej, środkiem do celu schadzki, odbywające się co tydzień, na których deklamowano utwory poetyczne cenniejszych autorów, czytano i objaśniano sobie ustępy z dziejów i literatury polskiej, i ćwiczone się w wymowie wygłaszaniem wypracowań i rozpraw na temata odnoszące się bądź do dziejów lub literatury, bądź też innych spraw i rzeczy ojczystych. Małemi miesięcznemi wkładkami umożliwiono zakupienie najcenniejszych autorów i książek podręcznych. — Za czasów śp. dra Rymorza w wyższym gimnazjum nauczał języka polskiego młody profesor, któremu nie brak było znajomości rzeczy i pilności, jednakowoż nie miał on, licząc się do Niemców, tego zamiłowania w rzeczach polskich, tego ciepła, jakie koniecznym jest, by rozbudzić zamiłowanie i zapal; zresztą czas wyznaczony dla lekcji języka polskiego (dwie godziny na tydzień) i połączenie kilku klas w jeden oddział stały na przeszkodzie głębszemu studjum. Ażeby, czego nie mogła dać szkoła, uzyskać poza szkołą, — i za czasów śp. Rymorza młodzież polska odnowiła kółko literackie, które przez krótki przeciąg czasu doznało było przerwy. — Śp. nasz Jan do najcenniejszych i najpilniejszych należał członków tego koła i sam pracując pilnie był przykładem dla innych, przyciągał do koła młodszych, uczył ich kochać swoje, napominał do zgody, był rozjemcą, jeżeli zaszły waśnie, był duszą tego grona, chociaż na zewnątrz mu nie przewodniczył. Bo też śp. nasz Jan nigdy nie ubijał i nie uwijał się o pierwszeństwo, nigdy i nie dla ambicji, dla osobistych widoków i korzyści nie robił; co robił, co czynił, co poświęcił, to poświęcił z miłości dla sprawy, o sobie nie dbał, o honor o zaszczyt mu się nie rozchodziło! Dok. nast.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z miasta. Sądzę, że Gwiazdka Ciesz. chętnie poświęci miejsce także krytyce umysłowych płodów literatury naszej. Nie możemy powstrzymać się od wzmianki o świeżo wydanej, z niemieckiego oryginału Hirtha, tłumaczonej książce, uwieńczonej nagrodą przez wysoki sejm śląski i kosztem wydZIAŁU krajowego drukowania, p. t.: *Wojciech, gospodarz wiejski*; książka do czytania dla szkół wiejskich. — O ile z dążnością autora i wydZIAŁU krajowego względem oświecenia ludu wiejskiego się zgadzamy, o ile książkę tą, mającą na celu zachęcać do ulepszeń w gospodarstwie i rolnictwie w ogóle, chwalimy, — o tyle też znowu zaprotestować musimy przeciwko tendencyjnemu nakręcaniu treści jej, dla politycznych widoków jednego lub drugiego stronnictwa kraju naszego. Nie znamy wprawdzie oryginału niemieckiego, ale przypuszczamy, iż autor swemu niemieckiemu Michlowi nie kazał po naukę wyjeżdżać do Francji, jak tłumacz Wojciecha naszego wysłał po naukę do Niemiec. Takie podsuvanie książce naukowej myśli tendencyjnych, co najmniej jest zbyt czułym, a bezwarunkowo szkodliwym, bo wciąż jątrzyć musi umysły, gdzie uczyć tylko powinna. Nie szczesna manja naszych „uprzywilejowanych“ zaraz we wstępnej części, podług starego zwyczaju wszelką wiedzę i umiejętność dla siebie sekwestruje i sobie tylko przypisuje. Autor, a raczej tłumacz, w książce tej przedstawia nam dzieje wioski Pięknic, i jej reformatora Wojciecha wychowanego naturalnie w uprzywilejowanym do nauczania kraju niemieckim, — właściciele wzorowych gospodarstw w Galicji, o których jak to wiado, szanowny tłumacz nic nie wie, tegoby nie potrafili.

Przytaczam tu kilka tylko ustępów, wybitnie cechujących tendencję wzbudzenia w czytelniku zapal do tej nauki *niemieckiej*; tak czytamy tam: „Chłopów koczyło to niemało, że cudzoziemiec Niemiec poważył się im coś takiego wytykać. Ten jednak zbijał każdy ich zarzut tak przekonywającymi dowodami, że w końcu wszyscy musieli umilknąć.“ — „A skoro stryjaszek Józef prócz swoich przygód w podróży zaczął opowiadać o kwitnym stanie gospodarstwa wiejskiego o wybornym chowie bydła i ztąd nabytą zamożności włościan w niektórych krajach niemieckich, to uwaga Wojciecha była wielce natężoną.“ (Więc niemieccy tylko włościanie są zamożni?) — „Co mi się w nim jakoś nie podoba, to ta chciwość czytania książek i żeby tam się dostać, gdzie jak sądzi lepiej niż ja gospodarują.“ — W dalszym ciągu tłumacz wyprawia naszego Wojciecha „in das gelobte Land“ i tam dopiero z „ordiner polisch Mensch“ majster niemiecki wykuwa chłopca z „Piltunkiem.“ Otóż powiada on: „Postępy w zajęciach gospodarskich, czytanie różnych ksiąg naukowych i bliższa styczność z panem nie zostały bez wpływu na „zewnątrzną postawę Wojciecha.“ „Nieśmiałe maniere niezgrabnego chłopaka wiejskiego ustąpiły miejsca swobodnemu, niewymuszonemu zachowaniu się męża dojrzałego, który wie i czuje, że się pożytecznych nauczył rzeczy.“ A dalej znów czytamy: „Z serdecznym podziękowaniem za naukę i za inne doznawane dobrodziejstwa pożegnał się uczeń i sługa z zacnym nauczycielem i panem.“ — Ostatnie te zdania, jakkolwiek naturalnymi być mogą, wcale tu nie są na miejscu, bo uniewinniają tylko znane nam z doświadczenia obejście się wychowanków niemieckich cechujące się gburowatością i zarozumiałością wobec współrodaków, a służalczością wobec owych „nauczycieli i panów;“ przypuszczamy przynajmniej, iż nie mają pedagogicznego znaczenia.

Dalszej treści tej książki nie rozbieramy; nadmieniamy tylko, iż jest godną wszelkich pochwał. Jeżeli zaś książka nie tak się rozpowszechni, jakoby zasługiwała, przypisać to należy tłumaczowi, dla wyższych przetożonych wtrącań książce czysto naukowej, tendencji „der deutschen Bescheidenheit.“ — Książkę tę Towarzystwo rolnicze niemieckie gratysowo szkołom dostarcza; czy nie zachęci to naszego Towarzystwa do naśladownictwa i współubiegania się o pierwszeństwo w działaniu i doniosłości? J. z C.

Jura i Jánek.

Jánek (śpiewa:) Gdyby chłopci czytali,
Szydziłby się nie dali;
Jak nie czyta, to jest głupi,
Za kwaretkę, to go kupi.

Jura. Prawdę wysławiasz, — ale też zależy na tym, nietylko aby czytać, jeno żeby dobre rzeczy czytać. Kto źle czyta, ten da się do złego zwodzić, a kto nie czyta, ten raczej do szklanki zagląda, — a potem mosiek łap jego grunt.

Jánek. Já ci też chcę powiedzieć, co się to taki chłop utrapi, nim grunt przepije. Wiele się on w rynsztokach należy, wiele razy do przykopy wleci, co się go naszturchają, ile razy za drzwi wyrzuci, kiedy mu ani pod ławą spać nie pozwolą, potem dopiero przyjdą męki egzekucyjne, ach je! je!

Jura. A ci młodzi gospodarze, jak widzę i słyszę, to już coraz gorsi; do czegoż to wiedzie?

Jánek. To już bezmała wpływ tej kultury.

Jura. Czemuż jednak o chłopów tylko banujesz?

Jánek. Mieszczanie, co chcą być dajcz a nie są, to niech sobie szukają zbawienia gdzie chcą. Jenó patrz, pisze mi też oto jeden chłop z Galicyji.

Jura. Cóż takowego?

Jánek. Jest to stary znajomy, też od firsztenwerterów, prawi, że my tu wszystko musimy dobrze wiedzieć, i pyta się: jako to tam w tój Ameryce, że chłopów w Galicyji żydkowie bardzo namawiają do Ameryki?

Jura. A czemu żydkowie tam nie idą?

Jánek. Prawi, że i żydzi już tam poszli.

Jura. To tam chcą bezmała chłopów polskich do picia wódki.

Jánek. Já mu tak odpowiem: kto chce pracować i oszczędzać, wyżyje wszędzie i doma, nie trzeba mu Ameryki — a ta nie jest dla nas, bo tam inszy obyczaj, inszy język, insza wiara i wszystko inaczej — a ci co ztamtąd powrócili, nie ze sobą nie przynieśli, jeno więcej się urobili i umorzyli, i radzi byli, jeśli nie zginęli i nazad się dostali.

Jura. Dobrze śpiewałeś, gdyby lud więcej czytał, nie dąłby się tak bałamucić, a uprawiałby lepiej ojczyzną ziemię, coby się mu lepiej powodziło. Już i w Galicyji i w całej Austryji nawracać się ku lepszemu.

Jánek. A to temu, że mamy w ministerstwie już dwóch Polaków, jednego Czecha i kilku sprawiedliwych Niemców — co torują drogę do zgody i do lepszego gospodarstwa w państwie.

Jura. Ale liberaliści okropnie są źli, a osobiście na ministra Dunajewskiego, że ich spekulacyjom kark skreślił, abo i temu, że nie bierze pieniędzy żydowskich po 20 procent i więcej, a sprowadza chrześcijańskie kapitały po 5 procent i niżej.

Jánek. To ztąd taká złość na Polaków w tych Pressach? — Já prawię, że i z Galilei może przyjść co dobrego.

Jura. A já też tak.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Cały przeszły tydzień toczyły się w izbie poselskiej debaty nad ogólną sumą ($37\frac{1}{2}$ milj.) podatku gruntowego. Wiadomo, jakie agitacje i hece wszczęli centraliści między ludnością niemiecką przeciwko reformie podatku gruntowego, chociaż ta reforma jest ich dziełem. I teraz w izbie w nieskończonych mowach wymyślali centraliści co tylko mogli przeciwko rządowi, przeciw centralnej komisji, przeciw Galicji i Czechom, a mianowicie przeciw ministrowi skarbu Dunajewskiemu, że jest Polakiem. Osobiście p. Carneri odznaczył się wszelką bezwzględnością, a niemniej i p. Rechbauer. Niepodobna nam skreślić tych całotygodniowych rozpraw. Wszelako postępowanie to centralistów potępiło się samo, i pozbawiło lewicę zgoła wszelkiej powagi. Rozbiła się także lewica w tój sprawie, bo centraliści z Czech postanowili głosować z prawicą, a musieli tak postąpić z obawy przed swymi wyborcami. — Posłowie Adamek, Meznik i inni przypomnieli, że nie prawica stworzyła ustawy o reformie podatku gruntowego, że centralna komisja dla podatku gruntowego została ustanowiona przez większość centralistyczną i złożoną była także przeważnie z centralistów, a wówczas miano zamiar podatek gruntowy podwyższyć, czego dzisiejszy rząd nie chce. — P. Tonner, Czech, powiedział: Zarzucają, że Galicja niby to za mało ma płacić, a Czechy mają nawet uzyskać ulgę. Ale Czechy dotychczas płaciły za

wiele. Galicji zaś podwyższono podatek o 20%. Nie zapominajcie jednak, że dotąd obchodzono się z Galicją więcej niż po macoszemu. Tak np. przez długie czasy Galicja miała jedną tylko drogę skarbowa, a droga ta jeszcze w r. 1858 znajdowała się w takim stanie, że cesarski wóz pocztowy potrzebował cały dzień, aby przebyć dwie mile, a mimo wszelkiej przeczności przewrócił pewnego razu z samym naczelnikiem kraju, z arcyksięciem Karolem Ludwikiem. A jakże tam popierano przemysł krajowy? Fabryka sukna w Mikulińcach musiała wozić sukno do Wiednia tj. 100 mil dla plombowania, i znowu na powrót, a to przy wspomnianej komunikacji. Dalej gdzież się podziały dobra koronne, które stanowiły szóstą część całego kraju! Zapytajcie dalej, jak tam rządy austriackie popierały oświatę ludową. Zbyt bolesne to wspomnienia. Nie zapominajcie, że z 80 pułków piechoty, Galicja sama daje 15, Czechy 10, Morawa 3, dolne Rakusy tylko 2, górne Rakusy 1, Styria 2; konnicy daje Galicja 9 pułków ułanów i 2 pułki dragonów, Rakusy i Styria po jednym. Zważcie, ile to sił roboczych odbiera krajowi. Ztąd przekonacie się panowie, że komisja centralna nie faworyzowała Galicji. — W sobotę posiedzenie trwało 6 godzin, a minister Dunajewski sam mówił przeszło 2 godziny. Świetna była ta jego mowa, i słuchana z natężoną uwagą. Minister rozwinął swój program reformatorski pod względem ekonomicznym i finansowym, a zarzuty przeciwników odparł trafnie bijąc ich własną ich bronią, wykazując ich nielogiczność. — W głosowaniu przyjęto projekt 230 głosami przeciw 94. Takiego rezultatu głosowania nie pamiętają w radzie państwa. Stosunek ten głosów charakteryzuje też doskonale postępowanie centralistów, oraz stwierdza, że ustawa niniejsza nie jest tak złą, jak ją centraliści okrzyczeli. Ludność niemiecka zaś przejrzeć musi nareszcie, że centralistom nie chodzi wcale o słusność, tylko o osobiste cele, i że jedynie dlatego stawiają rządowi opór i wicherzą w państwie. — Centralistyczna lewica przygotowała sobie upadek swój, nie zdoławszy przeprowadzić reformy finansowo-ekonomicznej. Tymczasem prawica przeprowadziła już reformę podatku domowego i gruntowego, i dowiodła że jest zdolną do rządzenia. Przez to autonomiczna prawica zabezpieczyła sobie przyszłość. Że centralistyczne dzienniki miotają się rozpaczliwie, to rzecz naturalna. —

W tym tygodniu toczyły się szczegółowe rozprawy, które się w środę ukończyły. Jeszcze centraliści powtarzali swoje, lecz w końcu uchwalono ustawę. —

Izba pańska odbyła posiedzenie we wtorek. Prezes hr. Trautmannsdorf wyraził najprzód uczucia z powodu zamordowania cara, i wezwał izbę, aby na znak ubolewania nad tym wypadkiem tudzież podzielenia bolesnych uczuć, jakie wzruszają serce monarchy austriackiego, który w Aleksandrze II. stracił przyjaciela, powstała z miejsc swoich. Następnie uchwalono budżet tymczasowy na kwiecień i maj. —

Prusy i Niemce. Parlamentowi niemieckiemu przedłożono projekt ustawy o nowém urządzeniu cechów. Liberalowie nieprzychylni są temu projektowi. — Poseł Czarliński podniósł sprawę wychodźstwa do Ameryki, i dopomina się, aby rząd ostro występował przeciw agentom zwodzającym lud. — P. Komierowski żądał słowa przeciw oszczerstwu Nordd. A. Ztg., lecz prezes zapytawszy się rządu, odmówił mu głosu. —

— Post twierdzi, że powrót do związku trzechce-

sarskiego (Rosji, Niemiec i Austrii) jest faktem. — Mówią także o rozpoczęciu akcji przeciw Internacjonalowi. —

— Agitacja przeciw żydom zwróciła się obecnie wprost przeciw postępowcom, od czasu, jak książę Bismark uderzył na nich w parlamencie, mianowicie na magistrat berliński. Bismarkowi jak gdyby widocznie chodziło, ażeby zgnieść postępowców. Organ jego dowodzi, że magistrat berliński, ściągając z księcia Bismarka podatek komunalny, dwa razy się omylił o całe 2 tysiące marek. — Nowo założone pismo przeciw żydom *Ostend Ztg.*, które także bije w magistrat berliński, rozrzucają w Berlinie za darmo w 100 tysiącach egzemplarzy. Pieniądze na to dają podobno ks. Bismark. Żydzi z powodu tego nie posiadają się z gniewu. Hasłem tego pisma jest: Góra ks. Bismark, precz z żydowskim plemieniem! — Dr. Henrici założył dla siebie osobne stowarzyszenie polityczne, ażeby mógł przy przyszłych wyborach na własną rękę dla Bismarka agitować. —

Rosja. *Herold* donosi, że nowy car Aleksander III. pragnie naprawdę zaprowadzić reformy wewnętrzne. Miał on oświadczyć to w słowach: „mój ojciec oswobodził ciało, ja wyzwolę sumienia mojego ludu i oczyszczę kraj z hańby zepsucia.“ — *Goniec urzędowy* ogłasza manifest cesarski, ustanawiający regencję, którą w przypadku śmierci cesarza, aż do pełnoletności następcy tronu prowadzić ma brat carski Włodzimierz. Cesarzowej zaś przypada opieka nad wszystkimi dziećmi.

— Petersburska Duma czyli Rada miejska uchwaliła, aby na miejscu, gdzie poległ Aleksander II, zbudować kosztem miasta kaplicę. — Duma Moskiewska, jeszcze wspaniałej chce upamiętnić swoją cześć dla zgasłego cara, i uchwaliła, aby kosztem miasta Moskwy wzniesić Aleksandrowi II. pomnik spiżowy, który ma stanąć na Kremlu. — *Moskowskija Wiedomości* zaś błagają nowego cara, aby opuścił „złowrogi“ Petersburg, a zamieszkał w „wiernej i zawsze lojalnej Moskwie.“

— *Głos* potwierdza następującą wiadomość z Moskwy: D. 19 marca Dyakowska ulica była widownią ogromnego zbiegowiska czerni, dopełniającej aktu samosądu (linch) nad dwoma młodymi ludźmi. Rzecz tak się miała: szedł ulicą domokraźca, sprzedający portrety zamordowanego cara Aleksandra II. Dwaj przechodzący młodzieńcy, student Grygorjew i drugi niewiadomego nazwiska, kupiwszy dwa portrety, potargali je na kawałki, rzucili na bruki i zaczęli deptać nogami, mówiąc do sprzedającego: „Oto na co się zdadzą portrety twojego cara!“ Było to przy Dyakowskich łaźniach, w chwili, gdy wychodziły z nich tłumy prostego ludu. Handlarz portretów zwrócił się do otaczających ze słowami: „patrzcie co robią z carem!“ W jednej chwili tłum otoczył dwóch młodych ludzi i zaczął ich bić okrutnie. Bito ich tak, że zalani krwią, jęczeli w niebogłose, a potem omdleli obadwaj. Pomimo tego bito ich dalej i deptano nogami, i byłoby niezawodnie wyzionęli ducha, gdyby ktoś z obecnych nie powstrzymał rozjuszonej czerni uwagą, że nie należy ich dobijać, gdyż być może, że zwierchność dowie się jeszcze od nich o czémś pożytecznem. Wówczas dopiero dano przystęp policji. Leżące na bruku, już bez tchu prawie ofiary podjęte były przez policjantów i odwiezione do cyrkułu. Lekarze wątpią, aby można było spodziewać się wyzdrowienia rzezonych dwóch młodych ludzi.

— Okazuje się, że w przeciągu 7 miesięcy przed zamachem w samym mieście Petersburgu na ośmiu

miejskach sfabrykowano przynajmniej 66 cetnarów dynamitu, a około 150 osób było przytém czynnych. — Od czasu procesu listopadowego przystąpiło do partji nihilistycznej bardzo wiele osób. Podług obrachowań policji liczba tychże ma wynosić przeszło tysiąc, a są to osoby należące do lepszego towarzystwa; przeważnie są to młodzi ludzie z rodzin szlacheckich. —

— Aresztowania w Petersburgu, jak donoszą tamtejsze dzienniki, trwają ciągle. Na ulicach odbywają się formalne łowy na podejrzaną osobę. Codziennie po kilka biorą takowych na ulicy i prowadzą do więzienia. Ludność też sama denuncjuje takowe osoby. Przy aresztowaniu jednego człowieka na Newskim Prospekcie, bronił się tenże rewolwerem i ranił policjanta. — Kiedy wykryto podkop pod ulicą Ogrodową, lud schwycił jakąś kobietę, która rzekła: „to nieszczęście, że się tak stało; tyle pracy przepadło marne!“ Dalej w drodze wykrzykiwała: że „takich podkopów w Petersburgu jest wiele, jeden wykryto, a dziesięć zrobi swoje.“ Kobieta ta nazywa się Perowska; miała być współniczką Hartmana w zamachu moskiewskim; potem zostawała w stosunkach z Szelabowem i Rysakowem. Po ujęciu Szelabowa ona głównie kierowała robotami spiżkowemi. — *Poriadok* podaje wypadek, który zaszedł także na Newskim Prospekcie. Szła jakaś panna, owinięta pledem, w ciemnych okularach i z ostrzyżonemi włosami. Jakiś podpiły rzemieślnik zawołał: „studentka! nihilistka!“ i zaczął ją bić pięścią. W okamgnieniu otoczyli ją robotnicy, stróże, woźnice i żołdaci, posypali się na nią rżęsiście razy, aż upadła na ziemię krwią zbaczona. Policja zaledwie ją wyrwała z rak rozjątrzonego gminu. Takie wypadki samosądu ludowego zageszczają się. — Osobliwie studenci narażeni są także na napastowania pospółstwa. —

— Pogrzeb cara Aleksandra II. odbył się w niedzielę z niesłychaną okazałością. Ze wszystkich części państwa przybyły deputacje z wieńcami. I kolonje cudzoziemców wysłały delegatów; między nimi także austriaccy poddani. O g. 10 strzały armatnie oznajmiły rozpoczęcie uroczystości. Przed soborem stała kompanja honorowa, świątynia była wspaniale oświetlona, napelniona dostojnikami. Gdy nadeszli cesarstwo oboje, metropolita przyjął ich wodą święconą, i rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. W otoczeniu Cesarza znajdowali się angielski królewicz, austriacki arcyksiążę Karol Ludwik, niemiecki następca tronu i inni książęta. Członkowie domu cesarskiego i obcy książęta weszli na stopnie katafalku, aby złożyć na zwłokach ostatni pocałunek; poczem Cesarz przykrył ciało płaszczem purpurowym, i włożono wieko na trumnę. Rozpoczął się pochód; naprzód szło duchowieństwo a za nim cesarz. Wicelcy książęta i inni książęta nieśli trumnę do grobu, przy którym cesarz złożył wieniec wawrzynowy na trumnie. Odmówiono krótką modlitwę, i przy odgłosie dzwonów i strzałów armatnich, spuszczone trumnę do grobu przystrojonego wieńcami. Uroczystość zakończyła się o 2 po południu. Gdy cesarstwo powracali do pałacu Anyszkowa, lud witał ich z entuzjazmem. —

— Deputacja polska z Warszawy przybyła na pogrzeb do Petersburga 25 marca. Składa się ona z przedstawicieli szlachty, sfer miejskich i finansowych. Należą do niej między innymi Zamojski, Ostrowski, Przeddziecki, Natanson. Przybyli także przedstawiciele włościan. — Margr. Wielopolski przybył pierwszy do Petersburga, i umieścił w *Poriadku* list przeciw oszczerstwom Katkowa, jakoby Polacy byli przywódcami ni-

hulistów. Przymet powołuje się on na prawa narodowe i nagania moskwiczenie Polski. —

Rumunja. Księstwo rumuńskie ogłosiło się królestwem. W sobotę w sejmie postawił generał Lucea wniosek, aby Rumunję ogłosić królestwem. Wniosek przyjęty został z niesłychanym zapalem. Minister Brătianu poparł go, iż spełnia on życzenia wszystkich Rumunów. Ogłoszenie Rumunji królestwem nie napotka na trudności ze strony mocarstw. Uchwalono więc jednogłośnie wniosek generała Lucea. — W senacie ponowiła się ta sama entuzjastyczna scena. Wieczór Bukareszt był oświetlony, a posłowie, senatorowie i niezliczone tłumy ludu udały się do pałacu dla wyprawienia owacji nowo ogłoszonemu królowi i królowej. — Dziennik rządowy natychmiast obwieścił ustawę względem ogłoszenia Rumunji królestwem i obwołania księcia Karola królem rumuńskim. Przy podpisaniu odnośnego dekretu miał król Karol mowę, w której wyraził, że nowy tytuł nie zmienia w niczym węzłów istniejących między nim a narodem. Zgromadzenie wykrzyknęło: niech żyje król! niech żyje królowa! niech żyje królestwo Rumuńskie! —

Francja. Rezultat podpisów na pożyczkę miljardową okazuje, iż pokryta ona została 30 razy. Sam Paryż podpisał na 10 miliardów. — W izbie deputowanych 22 bm. stwierdził minister skarbu powodzenie pożyczki, i oświadczył, że pożyczka nie jest pożyczką wojenną, ale na prace pokojowe. —

— Rocznicę zawiazania Komuny paryskiej 1871 r. obchodzili członkowie téjże 18 marca biesiadami i zebraniami. Socjaliści jednakże trzymali się zdala. Rosyjscy nihilisci tu i ówdzie wzięli udział w tych uroczystościach, i na jednym zebraniu głośno oświadczyli, że teraz przyszła dla nich pora działania. — Policja uwięziła kilku biesiadników z powodu ich mów, a między nimi ma się znajdować niejaki Czerkasów, uważany za jednego z głównych ajentów nihilistycznych. —

— Kilka skrajnych dzienników skazano na kary za pochwałę zamordowania cara. W izbie deputowanych wniesiono dlatego interpelację. Interpelant zarzucił sądom i rządowi usłużność dla Rosji a naruszanie wolności francuskiej. Minister sprawiedliwości Cazot potępił pochwalenie zbrodni, które mogłoby narazić rząd na zawikłania międzynarodowe, i żąda uznania izby. Gdy następni mówcy wytykali interpelacji konsekwencje republikańskie, przyszło do burzliwych przemówień. W końcu uchwalono przejść do porządku dziennego 365 głosami przeciw 46. —

Anglja. I Londyn ma swoje zamachy. D. 17 bm. policja znalazła w tyłach *Mansion House* tj. rezydencji burmistrza londyńskiego, drewnianą skrzynię, napełnioną prochem strzelniczym, opakowaną w gazety i palącą się. Konstabl zagasiwszy ogień, zapobiegł wielkiemu wybuchowi, gdyż ilość w skrzyni téj znajdującego się prochu wynosiła 40 funtów. Sprawca nie jest wiadomy. Podobno skrzynia podłożona była przez irlandzkich fenistów. W Londynie powstał z tego powodu wielki popłoch, obawiano się bowiem także wysadzenia parlamentu w powietrze. Zarządzono więc wszelkie środki ostrożności, i zrewidowano piwnice. —

Rozmaitości.

— *Cesarzewicz Rudolf* opuścił w sobotę 26 marca Egipt, gdzie zwiedzając pamiętne miejsca, wszędzie był wspaniale przyjmowany. Z Egiptu udał się parostatkiem do Palestyny. —

— *Cesarzowa Elżbieta* opuściła Anglię po 6-tygodniowym pobycie, i przez Paryż, Brukselę, Mnichów powraca do Wiednia. —

— *Deputacja Rady powiatowej krakowskiej* miała 24 marca posłuchanie u Cesarza, przybywszy z prośbą, aby monarcha raczył przyjąć obraz przedstawiający jedną z pięknych chwil pobytu jego w Galicji. Obraz przedstawia mianowicie ten moment w Krakowie, gdy po przeciągnięciu przez rynek przed monarchą drużyn wesela krakowskiego i okrężnego. Cesarz przeszedłszy sam przez tłumy zgromadzonego na rynku ludu, wszedł do Sukiennic w środek zebranych tam drużyn weselnych witających Cesarza z radością. Na przemowę przewodzący deputacji p. prezesa rady powiatowej Alfreda Milieskiego, odpowiedział Cesarz serdecznym podziękowaniem i dodał: W istocie pobyt mój w Galicji a szczególniej w Krakowie, mianowicie zaś owa chwila w Sukiennicach pozostanie mi na zawsze miłą i pamiątką. — Obraz ten pędzła p. Hipolita Lipińskiego, wystawiony został za pozwoleniem cesarskiem na wystawie obrazów Towarzystwa sztuk, i tam go też N.Pan odebrał, wyrażając autorowi uznanie. —

— *Z Ropczyc* donoszą *Czasowi*, że w powiecie Ropczyckim znowu rozpoczyna się emigracja chłopska do Ameryki na wielkie rozmiary, a głównie ze wsi Stobierny i Gawrzyłowy. Żydzi faktorzy kręcą się po okolicy i werbują do wychodźstwa, i wyprowadzają całe gromady łatwowiernych. — Korespondent dodaje, że donosi o tém, aby zwrócić uwagę władz na wzmagające się zło. — Bodajby ci łatwowierni usłuchali ostrzeżeń, które im szczerzy Polacy posyłają z Ameryki. Niestety ciemny lud wierzy raczej spekulantom, którzy go zwodzą. —

— *Karanie pijaków.* Z sprawozdania wyższego sądu krajowego Lwowskiego za r. 1880 okazuje się, że liczba podanych do wiadomości władzy wypadków opilstwa, na mocy ustawy przeciw pijaństwu, wynosiła w okręgu sądowym: Kołomyjskim 879, w Lwowskim 1969, Przemyskim 2498, Samborskim 1772, Stanisławowskim 766, Tarnopolskim 1206 a Złoczowskim 1588, razem tedy 11.340. Większa część oskarżonych podpadła karze. I tak ukarano w okręgu sądowym: Kołomyjskim 719, Lwowskim 1969, Przemyskim 2498, Samborskim 1457, Stanisławowskim 619, Tarnopolskim 896 a Złoczowskim 1205, razem tedy 9363. Oprócz tego w obrębie wyższego sądu krajowego Lwowskiego pociągnięto 425 osób do odpowiedzialności a z tych 295 skazano za wprowadzenie drugich w stan opilstwa, 634 osób pociągnięto do odpowiedzialności, a z tych skazano 327 za podawanie trunków osobom już pijanym, 26 osób pociągnięto do odpowiedzialności, a 21 skazano za podawanie trunków nieletnim. —

— *P. Karol Miarka*, wydawca *Katolika* w Mikołowie, dopiero po 9 miesiącach więzienia zobaczy sąd, który ma wydać wyrok. Proces bowiem odbędzie się nareszcie d. 13 kwietnia w Pszczynie. Już zgrabność w wytoczeniu i przedłużaniu tego procesu wzbudza podziwienie. Proces ten może wykryje znowu, jakim jest rząd pruski względem narodowości polskiej. P. Miarka i jego adwokaci dostarczają dowodów niewinności. Bronić go mają adwokaci Pohl z Gliwic i dr. Porsch z Wrocławia. Powodem do procesu zapewne była zazdrość, że p. Miarka ratując lud śląski od głodu, ofiary z Polski otrzymane sam rozdzielał, a nie oddawał ich rządowi do rozdania. Przy ogromnym nawale pracy mogły zajść nieporządki, i otóż rząd chce mu udowodnić nieodpowiednie rozporządzanie. Ależ p. Miarka nie był urzędnikiem, któremu mogłoby być dodany zastęp urzędników do pomocy. Zresztą ofiarodawcy pozostawili p. Miarce zupełnie wolne rozporządzanie. — Dzienniki warszawskie też ogłosiły oświadczenie: że ofiarodawcami byli obywatele Królestwa Polskiego, i ofiary te przechodziły przez ręce dzienników warszawskich, a ci mu pozostawili wyłączne prawo rozporządzania temi ofiarami, zatem mają nadzieję, że sądy pruskie powiodą się będą bezstronnością. —

— *Szkodliwość wolności procederowej.* Na zebraniu cechów w Berlinie 25 stycznia rb. opowiadał starszy p. Meyer następujący przypadek: Pewna wdowa oddała syna swego w naukę

do fabrykanta, gdzie się uczniowie uczyli tokarstwa i stolarstwa; fabrykant sam jednak na tém się nie znał, rzemiosła się nigdy nie uczył, jak to później sam przyznał, i dlatego założywszy fabrykę, uazywał się fabrykantem. Po 2½ roku pokazało się, że chłopiec niczego się nie nauczył, w końcu matka go odebrała, wybrała na opiekuna p. Mayera, który chłopca oddał w naukę do dobrego majstra tokarza. P. Mayer pomyślał sobie, jeżeli my rzemieślnicy dla rządu jesteśmy dobrzy, gdy na przyjęcie jakiego księcia, albo przy jakiej uroczystości mamy z cechami w szpalerach występować, to nas też rząd będzie pewnie bronił. Postanowił on skarżyć owego fabrykanta, że przyjął chłopca w naukę i to na 5 lat, podczas gdy chłopiec przez półtrzecia roku wysługiwał mu się a niczego się nie nauczył; było tu zatem udawanie rzeczy, których nie było, poprostu oszukanie matki i syna i zmarnowanie chłopcu 2½ roku życia! P. Meyer udał się z skargą najprzód do magistratu, który go odesłał do sądu, sąd go odesłał do rejencji, rejencja do prokuratora. Nareszcie odebrał odpowiedź, że prokurator podług obecnej ordynacji o wolności procederowej fabrykantowi skargi wytoczyć nie może. P. Meyer przytoczywszy te szczegóły tak kończył: „Widzicie panowie, że my rzemieślnicy jesteśmy pozbawieni wszelkiej osłony prawnej. Magistrat nas nie broni, sąd nie, rejencja nie, prokurator też nie! Gdzież więc rzemieślnik ma szukać obrony?” P. Meyer zapowiedział, że na tém nie skończy, ale uda się do ministra sprawiedliwości, w końcu do parlamentu. —

— *Opera włoska* w Nicei spaliła się 23 marca wieczór, wskutek wybuchu gazu, kiedy miało się rozpocząć przedstawienie. Na raz zrobiło się w teatrze ciemno i powstał okropny zamęt i tłok pomiędzy publicznością zebraną. Straż ogniowa okazała się niedostateczną, aby zatamować ogień. Do rana wydobyło 63 trupów, po większej części z klasy rzemieślniczej, która zwykle zajmuje wyższe miejsca w teatrze; krzesła bowiem na dole i łoża nie były jeszcze zajęte. W pożarze zginęli także pierwszy basista i pierwszy tenorzysta. Według późniejszych doniesień liczba wszystkich spalonych lub uduszonych w pożarze osób, wynosi 150. —

Z Cieszyńska.

— *Pogrzeb dra Rymorza.* Już od dawna nie zdarzyło nam się widzieć tak wielkiej liczby uczestników przy pochodzie pogrzebowym, jak w sobotę, kiedy ostatnią oddawaliśmy usługę śp. dr. Rymorowi. Tysięczna ludność towarzyszyła orszakowi pogrzebowemu a zastąpione były wszystkie stany. Sześciu pastorów ew. a między nimi dwóch kolegów szkolnych prowadzili kondukt, a wielu księży katolickich widzieliśmy za trumną; widzieliśmy oficerów wojskowych z komendantem na czele, zastępców wszystkich urzędów, i władz sądowych i administracyjnych, między nimi prezesa sądu kolegijskiego, zastępców urzędu gminnego, koleji koszycko-bogumińskiej, wszystkich towarzystw polskich, towarzystwa gimnastycznego, wielką liczbę mieszczan i ludu wiejskiego. Trumna pokryta była prześlicznymi wieńcami z różnymi napisami, między którymi wymieniamy: „Członkowie Czytelnia,“ „Towarzystwo naukowej pomocy,“ „Towarzystwo zaliczkowe,“ „Wiernemu aż do śmierci,“ „Najlepsze przyjacielowi“ „Z przyjacieli Dr. S.“ — Były także wieńce od urzędników kolei koszycko-bogumińskiej, od urzędników sądu obwodowego, od towarzystwa gimnastycznego, i od wielu innych osób. Na cmentarzu przemówili konsenjor zborów śląskich i pastor Golezowski ks. pastor Terlica, i ks. pastor Janik z Ustronia żegnając rzewnymi słowami zmarłego w sumiennym wykonaniu obowiązków zawodowych z kolegijskością przyjętych młodszego lekarza. — Widoczne było powszechne wzruszenie i żal za zmarłym, bo powiedzieć możemy, że między obecnymi bez różnicy stanu, wyznania, narodowości i wieku nie było takiego, któryby nie był szanował, kochał, czcił zmarłego, któryby nie mógł jak ubolewać nad smutnym okropnym jego losem. — W kościele powiedział wymowne kazanie ks. pastor Nawiejski Franciszek Michejda, w którym wskazał, jaką stratę ponoszą rodzice, krewni, przyjaciele i społeczeństwo przez przedwczesną śmierć dr. Rymorza, nadmieniał jak dr. Rymorz wiernym był ludowi, z którego wyszedł, a

jak stałość zasad, konsekwencja w postępowaniu, serdeczność i uprzejmość w obcowaniu z ludźmi zdołała mu zjednać miłość swoich, poszanowanie u wszystkich, kończąc słowami pociechy, którą czerpiemy z pisma św. — Do głębi wzruszeni opuścili słuchacze dom boży oddawszy ostatnią usługę synowi, bratu, przyjacielowi, zacnemu lekarzowi i ziomkowi. Cześć jego pamięci! —

— *Epidemia tyfusowa.* Donieśliśmy w przeszłym numerze, jakie niespodziewana śmierć dra Rymorza przerażenie sprawiła w naszym mieście, a jaką stratę ponosimy przez zgon młodego tego zacnego i powszechnie szanowanego lekarza, jaką stratę poniosła ludność polska. Na inném miejscu podajemy życiorys naszego w kwiecie wieku zmarłego ziomka. Tutaj tylko wspomnimy, że w całym mieście panuje ogromne oburzenie na tych, którzy spowodowali, iż śp. dr. Jan Rymorz stał się ofiarą epidemii tyfusowej. — Faktem jest, a można to stwierdzić datami autentycznymi, że nie tylko przeniesiono epidemję z starego zabudowania więziennego do nowego przez przeniesienie starych sienników, słomy i innych gratów, że przeprowadzono od razu i za wcześniej nowy budynek więzienny. — Opowiadają, że żywność podawana więźniom jest najpodlejsza i zdrowiu szkodliwa, a faktem jest, że lekarz sądowy aż do ostatnich czasów, kiedy dr. Grossmann i dr. Rymorz objęli jego substytucję, mimo grasującej epidemii, mimo że po kilkudziesięciu ludzi na tyfus płamisty chorowało, żadnych nie kazał nawet użyć środków desinfekcyjnych, a trzeba wiedzieć, że zabudowanie więzienne położone jest w śródmieściu, że sąd karny mieści się w więzieniu, że biura sędziów śledczych tam się znajdują, że masa ludzi przechodzi tam i nazad. — Rzeczywiście nie wiedzieć, jak rzeczy takie dzieć się mogą, mimo że c. k. władze rządowe i władza gminna o tém wiedzą, mimo że całe miasto i okolica są zagrożone. Zrozumieć nie można, że dotychczas nic nie zrobiono, mimo że aż trzech lekarzy tam zachorowało, że jeden z nich paść musiał ofiarą tego stanu rzeczy. Spodziewamy się, że kompetentne władze wyjaśnią stan rzeczy i poczynią kroki zaradcze; żądać tego należy w interesie bezpieczeństwa publicznego! — Zwracamy zresztą uwagę na ten stan rzeczy posłów śląskich do Rady państwa, aby rzecz tę zrobili przedmiotem interpelacji do ministra sprawiedliwości, a gdyby oni tego uczynić nie chcieli, prosimy posłów polskich i czeskich, by się zajęli tą rzeczą. — O.

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 26 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 20 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 20 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 88 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 31 marca: Renta papier. 75.70.—75.75; renta srebr. 76.65—76.70; renta złota 93.60—93.65. — Srebro 100—100. Dukaty 5.49—5.51. Marka pruska 57.15—57.20; Rubel papierowy 1.19½—1.20.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek

w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

KAROL GAJDOSZ

(z Holeszowa na Morawie) sprzedaje codziennie wszelkiego rodzaju nasiona w Cieszyńsku przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast

Kancelarja c. k. notariusza Andrzeja Kotuli

znajduje się od 1. kwietnia 1881 r.
w domu budowniczego pana Antoniego Jonkisa
stary targ Nr. 179 na II. piętrze.

Ponczające dziełka dla ludu w tanich wydaniach.

Na tle historycznym oparte:

* Anezye Wł. L. (Góralczyk Kazimierz) *Historja o ks. Augustynie Kordeckim* z 5 obrazkami. Wydanie trzecie . . . — 28 ct.

Tegoż: *Pamiętka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, z dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych dla ludu, z obrazkami . . . 25 ct.

* *Chronologja książąt i królów polskich*, wierszem i prozą. Egz. kartonowany 1 zł. 25 ct.; broszurowany 1 złr.

* *Franciszek Józef I.* Obraz jego życia z 8 ryc. . . 15 ct.

* *Grajnert Józef. Dziwne przygody Lorka Szlązaka*, opowiadanie z dziejów polskich z 4 obrazkami oraz *Historja o Gabryelu Hotubku*, z 6 obrazkami, kartonowane . . . 1 " — ct.

Tegoż: *Przygody Lorka* osobno . . . 25 "

* *Zyciorysy świętobliwych i świętych patronów polskich* z 11 obrazk., zawiera: Błogosławiony Winc. Kadłubek (z drzewor.) Gedeon (Gedko) biskup krakowski (z drzewor.) Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski (z 2ma drzewor.) Błogosł. Andrzej Żurawek (z 3ma drzewor.) Święty Wojciech, arcybisk. gnieźnieński (z 2ma drzewor.) Jan Zamojski, hetman wielki koronny. Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański (z 2ma drzewor.) 30 ct.

a nade wszystko owe słynne:

Wieczory pod Lipą Grzegorza zpod Racławic. *Historja polska* . . . 1 złr. — "

Z życia ludu wiejskiego:

Gregororowicz (Janek z Bielca.) *Historja o Pawle Jedynaku*. Książeczka obrazkowa z 10 drzeworytami . . . 28 ct.

Prawdziwa historia o złej Katarzynie, kochającej bliźniego jak siebie samego. Książeczka obrazkowa dla ludu wiejskiego, z 8 drzeworytami . . . 40 ct.

Kunicki Leon. *Państwo Bondarscy. Bez pracy nie będzie kołaczki. Gawęda o koniach*. Książeczka obrazkowa z życia ludu wiejskiego . . . 35 ct.

Sas Paweł. *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych*. Książeczka obrazkowa z 3ma obrazkami . . . 35 ct.

Życiorysy:

Michna Wojciech ks. *Obrazki historyczne z życia świętobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Polek*. Marcin Kurek (Kronikarz), Mateusz Cholewa (Biskup, kronikarz), Maćko Borkowicz z Olsztyna, Zawisza Czarny, Zbigniew Oleśnicki (Biskup, kardynał); Grzegorz z Sanoka (Nieszczańin, arcybiskup), Tarnowski (hetman z portr.) Herbert (uczony), Stanisław Hozjusz (bisk. krak.), Bartł. Nowodworski (fundator), Jan Zamojski (z portr.), Zółkiewski (hetman z portr.) Mik. Wolski (fundator), Dmiro Wołk i Fedko Chitro z Hodowy, Jan Głowacz z Nowosiela (wojak), Marcin Kromer (biskup dziejopis.), Karol Chodkiewicz (z portr. hetm.) . . . 40 ct.

Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości przekazem pocztowym

do księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.

otrzyma żądane dziełko franko.

Kamienie do budowy, schody i inne wyroby kamienne, z łowców w *Wendryni* i *Wiśle*, jakoteż

kamienie młyńskie z Wisły — dostarcza

Wincenty Lacheta w *Wendryni* N. 127, (poczta Bystrzyca.)

Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, iż wskutek zezwolenia c. k. Sądu obwodowego w Cieszylinie z dnia 8 lutego 1881 l. 1120 *realność* moja na przedmieściu frysztańskim pod N. 88 w Cieszylinie, z 14 jochów pszennej gleby, z budynków z twardego materiału w dobrym stanie będących, i z pięknego ogrodu owocowego się składająca, w drodze egzekucyjnej licytacji przy c. k. Sądzie obwodowym w Cieszylinie dnia 21 kwietnia 1881 o 9 godz. zrana za cenę szacunkową 4867 złr. 96 kr. lub wyżej, a dnia 30 maja 1881 też o 9 godzinie i poniżej ceny szacunkowej sprzedana zostanie.

P. Kotula.

Drukiem Karola Prochaski.

Folwark do wydzierżawienia.

W gminie **Skalicy** przy Frydku na Śląsku, jest pański folwark natychmiast do wydzierżawienia na 6 lub 12 lat. Obszar gruntu tegoż składa się:

z 179 jochów	37 sążni	kwadrat. roli
" 21 "	1326 "	" "
" — "	486 "	" "
" 25 "	14 "	" "
		ogrodów
		pastwisk.

Ochotni do wzięcia tej dzierżawy wzywają się, aby ją sobie obejrżeli, a warunki wydzierżawienia są do przejrzania w biurze arcyksiążęcej ekonomicznej inspekcji w Cieszylinie.

Arcyks. Dyrekcja kameralna w Cieszylinie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemioplody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. 1,797,256 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszylinie:	—	—	P. Malik Karol.
W Frysztać:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Ligocie pod Bielskiem:	—	—	P. Ferjan Karol.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

† Podziękowanie. †

Zasmuceni stratą naszego kochanego syna, a względnie brata,

Dra wszech nauk lekarskich Jana Rymorza

którego Wszechnogęcy zawczasie od nas do siebie powołał — wyrażamy niniejszemu serdeczne podziękowanie Przewielbnemu Duchowieństwu obu wyznań, Zastępcom Władz i Urzędów, Towarzystwom, Przyjaciołom, Znajomym i Szanownej Publiczności za okazane nam współczucie i liczny udział, jaki dnia 26 marca t. r. w pochodzie na wieczny spoczynek zmarłego wzięli, czem się do uspokojenia żalu naszego wielce przyczynili. Szczególne zaś wyrażamy dzięki P. T. panom Kolegom zmarłego, którzy się nim tak starannie i troskliwie podczas choroby opiekowali.

Paweł Rymorz z rodziną.

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania o tém, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniądze swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażeby w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęstszich na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zgubić, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „*Wyciąg bezpłatny*,” którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możliwość zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tém, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach,

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
9 kwietnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Intrygi centralistów.

Centraliści dosyć długo panowali, mając sztuczną większość w wiedeńskiej radzie państwa i pomagając sobie nawet chabrusą. Powiadają, że niektórzy z tych posłów zrobili sobie majątki, inni umieli sobie wyjednać odznaczenia itp. Ztąd też tyle mowy o „czystych“ i „nieczystych rękach.“ W państwie jednak za ich rządów przybywało ciągle wydatków i podatków; boć np. udzielanie gwarancji kolejom źle zbudowanym musiało okropnie obciążyć skarb państwa. Przy tém usiłowano pognać różne narodowości. Nareszcie atoli centraliści sami obalili swoje własne ministerstwo, iż nie mogło zaspokoić ich żądzy. Ministerstwo bowiem, chociaż centralistyczne, musiało koniecznie oglądać się przynajmniej po trosze na różne stosunki i potrzeby ludów. W ostatnich wyborach centraliści utracili nawet większość, straciwszy zaufanie ludności.

Odtąd centraliści jako mniejszość brną coraz bardziej w przewrotnościach i usiłują rządowi wszędzie stawiać przeszkody, myśląc, że w ten sposób uda się im obalić obecne ministerstwo, rozbić autonomiczną większość i znowu dostać się do władzy. Znanie są ich hałaśliwe wystąpienia w radzie państwa. Podobnie działali też i poza parlamentem. Wiadomo, jaki krzyk zrobili, gdy ministerstwo Taaffego wydało rozporządzenie językowe tymczasem przynajmniej dla Czech i Morawy; przewalili oni ten akt sprawiedliwości „niesprawiedliwością“ a uznanie wolności i praw narodowych „przymusem językowym!“ Nie pomogło im to, więc zaczęli szczuć chłopów niemieckich w sprawie podatku gruntowego. Pierwotnie centraliści zamierzali znacznie podwyższyć podatek gruntowy; gdy zaś obecne ministerstwo postanowiło nie podwyższać tego podatku, tylko sprawiedliwy rozdział jego przeprowadzić, zaczęli wicherzyć ujmując się niby za niemieckim chłopstwem, jakby włościanie inną narodowości nie godni byli różnych względów. Widzieliśmy jednak, jak mimo to ustawa o podatku gruntowym przeszła świetnie w izbie poselskiej. Wreszcie z izby poselskiej przypomnimy jeszcze jeden fakt. Prawica autonomiczna, mająca większość, mogła odrazu wybrać prezesa z pomiędzy siebie; lecz aby dać dowód swego umiarkowania, zgodziła się na wybór hr. Coroniniego, należącego do centralistycznej lewicy. Lecz, iż hr. Coronini kierował się zasadą słuszności, ta sama lewica zaczęła wszelkimi sposobami utrudniać jemu kierownictwo obradami. Tak

np. prezes Coronini na życzenie lewicy, z którą konferował, ustanowił posiedzenie za kilka dni odbyć się mające, a z tej samej lewicy uczyniono mu zarzut, iż nie naznaczył posiedzenia już na dzień następny. Takie postępowanie centralistów oburzyło samego hr. Coroniniego i spowodowało go, iż nie tylko godność prezesa, lecz i mandat poselski złożył.

Te przypomnienia nie będą od rzeczy, jeżeli chcemy sobie wyobrazić niezmiernie podstępne działanie centralistów w następującej sprawie.

Jak wiadomo, w izbie poselskiej rady państwa nie uczyniono wzmianki o zamachu petersburskim, kiedy w sejmie berlińskim, francuskim, włoskim i angielskim wyrażono kondolencję. Z tego powodu centralistyczne dzienniki wiedeńskie wszczęły wielką wrzawę przeciw autonomicznej większości rady państwa, przeciw terazniejszemu prezesowi Smolce, przeciw gabinetowi Taaffego, i nawet przeciw ministrowi spraw zagranicznych hr. Haymerle. Dopiero *post festum* w izbie wyższej rady państwa dano wyraz uczuciom wywołanym przez katastrofę petersburską; co znów dało centralistom pochop do wymysłów. Jednakowo oprócz austriackiej izby poselskiej także i sejm węgierski nie uczynił dotąd żadnej wzmianki o owym wypadku. Teraz rozważmy i ocenmy postępowanie centralistów.

Otóż jak w parlamentarnych kołach dobrze o tém wiedzą, rzecz miała się tak. Gdy nadeszła straszna wiadomość z Petersburga, przyszedł dr. Rieger, przewodzca Czechów, do czytelnicy, gdzie byli zebrani Polacy, i rzekł: możeby to nie źle było, gdyby prezes dr. Smolka wspomniał o zamachu petersburskim; zwróćcie na to jego uwagę. Polacy odpowiedzieli, że już nad tém radzą Grocholski, Baum i Smolka. Wyszedłszy potem na kurytarze, spotkali się Polacy z Niemcami z lewicy i powiedzieli im, że będzie wzmianka o zamachu petersburskim; a Niemcy na to odpowiedzieli: „że jeżeli coś podobnego nastąpi, oni demonstracyjnie z izby wyjną.“ Wskutek tego zaniechano wszelkiej wzmianki, aby uniknąć demonstracji; ale potem centraliści oskarżali Polaków i większość izby po gazetach i w swoim klubie kondolencję uchwalili. Jakże nazwać to postępowanie centralistów? — Gdyby się prawica była zdecydowała na kondolencję, lewica była gotowa do demonstracji; że prawica zaniechała z powodu obawy przed lewicą, też lewica obwinia teraz prawicę! — Wszakże dr. Smolka naradzał się z ministrem hr. Taaffem, a nasunęła się tu jeszcze ta uwaga,

że w austriackiej Radzie państwa nie ma zwyczaju, aby wypadki zagraniczne robić przedmiotem jakichś objawów, gdyż monarchję reprezentują na zewnątrz tylko Delegacje. Oprócz tego przychodzi tu i wzgląd na Węgry, z którymi podobno telegraficznie koresponowano. Ale rządowy organ węgierski też oświadczył, że w sejmie węgierskim dlatego nikt uczynił wzmianki o zamachu petersburskim, bo „nikt nie zapytywał prezesa gabinetu węgierskiego o zdanie w tej sprawie, rząd zaś nie uważał za dobre czynić wniosku kondolencyjnego w sejmie, ponieważ wywiązałyby się rozprawa o zasługach zamordowanego cara, co w podobnych razach nie byłoby właściwem ani przyjemnem dla sąsiedniego mocarstwa.“ — A zatem centraliści są także przyczyną, że w austriackiej izbie poselskiej nie było kondolencji, a obłuda z ich stron jest, gdy następnie wszczęli hałas. — A do czegoż zmierza ich obłuda? — Myśleli oni obecnemu rządowi sprawić nowy kłopot — a to nawet wobec Rosji, wobec zagranicy. — Lecz nie udało się im znowu. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“
IV. Wierna sługa. (C. d.)

Ewka niemając ojca ani matki, nie miała schronienia; poszła do Janka Dudy. Opowiedziała swoje przygody i widzenie się ze Żmijkami. Jadwiga przyjęła Ewkę za sługę. Tymczasem zaszły zmiany we dworze. Pan umarł; Ziębicka została wdową, żyła samotna, mało kto nawiedzał kobietę. Polepszyły się nareszcie jej interesa, i jak wiemy, wydała córkę za Kajetana Wydrychałę. — Kajtek z powodu namowy matki wydziedziczył Janka Dudę; rozeszła się tedy familja po wsi. Ewka także szukała innej służby. Naraili jej, aby się udała do miasta, tam pierwój chleb znajdzie lepszy, bo u wieśniaków nieprzyzwyczajona. Poszła tedy do miasta i służy na miesiące. — Trafiło się, że ta sama akuszerka mając córkę, nazbierawszy z swego rzemiosła grosza sporo, wydała ją za rzemieślnika kuśnierza do miasta, a sama będąc starą kobietą, osiadła przy niej żyjąc swobodnie. Kuśnierz potrzebował sługi; faktorka przyprowadza mu Ewkę, dziewczkę już wiekową, a strapacie i głód pomarszczyły jej twarz nie do poznania.

Zobaczywszy akuszerkę, przymawia się Ewka: „Czy też pani nie była kiedy u państwa Ziębickich?“ — Stara mówi: „Albo to raz, czy żyje jeszcze ta ksan-typa?“ — „Ja jestem Ewka, z powodu waszego wygnała mnie i wyszczuła.“ — „Tyś to Ewciu?“ — „Ta sama.“ — „Oj, oj, żebyś chciała, toby Ziębicka dziś nie wydziwiała.“ — „Cobyście jej zrobili, co? zięć jej już zrobił więcej, niżeli potrzeba.“ — „Ciekawam.“ — „A dyć wygnał ją od siebie; powiedział, że on panem.“ — „Dobrze zrobił, przyszła kryśka na matyska, moja Ewuś; wicherzyła, aż wywicherzyła.“ — „Mnie tylko żal pani Loli, bom ją też wypiautowała.“ — „A panicza

ci nie żal?“ — „Panicz mi nic złego nie zrobił, tylko poplótł na Żmijków nieprawdę, za to go nie lubię.“ — „Żmijki to żmijki, moja kochana, prawdziwe Żmijki, co ja wiem to wiem,“ i zamilkła kobieta. — „Oj Żmijkom dobrze się powodzi, byłam u nich, uraczyli mnie okropnie, spytywali o wszystko.“ — „Czy się myśla sprowadzać do Loli?“ — „A to po co, czyby ich przyjęła? Za nic w świecie, ja wiem o tém, że pani Lola nienawidzi Żmijki, dlaczego nie wiem, bo i Janka Dudę zniszczyli z kreteśem.“ — „Powiem ci dziewczko, złe samo się karze, rozumiesz? co ja wiem to wiem, ale język za zębami, cóż robić!“ — Ta mowa zainteresowała okropnie Ewkę, nie śmiała zaś badać pani, poszła do przeznaczonój posługi. Wysłużyła parę miesięcy i sama od kuśnierza odeszła, mówiąc, że tego smrodu ze skór znosić nie może.

Znowu szuka przez faktorkę służby. Faktorka prowadzi ją do kamienicy, zapukała. Otworzyła sama pani. — „Proszę Jmości, mam dla niej sługę; mówi, że umie prac, gotować i zna obsługę, bo służyła we dworze.“ — Ziębicka mieszkając teraz samotna w miescie, w dwóch małych mieszcząc się pokoikach, zobaczywszy Ewkę, wykrzyknęła: „Ewko!“ — Ewka upadła do kolan. — „Widzisz faktorko, chyba Bóg sprowadza mi w mojem zmartwieniu najlepszą sługę, którą miałam lat kilkanaście, jeno złość ludzka mnie z nią rozłączyła. Widzisz moja Ewciu, ta Lola, coś ją piastowała, na rękach dźwigała i przyłgnęła do niej, ta córka wyrodna szczuła na ciebie, abym cię tylko smagała i wyrzuciła.“ — Ewka się zadumała. — „Prawdę ci mówię, jak Bóg na niebie, wierzyłam dziecku, a to wyrodne dziecko wyrzuciło i mnie, mówiąc: pod warunkiem tylko z mężem mieszkać będę, jeżeli mamę oddalisz od siebie. Cóż ty na to? Wszyscy mnie opuścili, wiem, że mnie ty nieopuścisz nieszczęśliwój.“ — Ewka się rozplakała, i pierwszy raz w życiu pocałowała ją w czoło sama pani. Ewka znowu przychylna pani, służyła wiernie, niedoznając już teraz żadnego od niej przykrego słowa.

Tak trwało z pół roku lub więcej. Pewnego dnia poszła Ewka do miasta na sprawunki; spotyka się ze starą akuszerką. „O jakże się masz Ewciu?“ pyta ją kobieta. — „Bardzo dobrze.“ — „U kogóż służyysz?“ — „U dawniej mój pani Ziębickiej.“ — „Nie pleć.“ — „Prawdę mówię, moja pani tu mieszka sama, zięć ją wygnał, i córka nawiodła na to poniżenie matki, opowiadała mi z płaczem pani!“ — „Ciesze ci jeszcze tak kołki na głowie, jak każdemu dokuczała?“ — „Oj pani, odmieniła się kobieta w swoim nieszczęściu, ani do dawniej niepodobna.“ — „Czyby ona mnie też poznała?“ — „Ej, przebraliście się za panią, nie tak wyglądaliście na wsi, trudno.“ — „Wiesz ty co Ewko! ja tam przyjdę i powiem, że wróżka, umiem wróżyć doskonale, tylko nie mów nic, dziesiątam cię na wszystko.“ — „Ha dobrze, jeno mi powiedzcie proszę kiedy

bo nie w każdej chwili można nas zastać w domu.“ — „A to dlaczego?“

„Rano od siódmej do ósmej idziemy zwykle do kościoła obie i powracamy po nabożeństwie na śniadanie; po południu jak tylko pięknie, idziemy dzień w dzień na cmentarz, pani tam mówi pacierze, co doryć trwa długo.“ — „Z tej złościcy taka stała się nabożna, nie pojmuję, nie wierzę, ty chyba kłamiesz.“ — „Jak mi Bóg miły, prawda. Żeby pani popatrzyła się tylko koło czwartej, zobaczyłaby na cmentarzu czarno ubraną panią, klęczącą pod krzyżem na miejscach nieboszczyków, ja zwykle kilka kroków uklękam w tyle i zmówię sobie wieczne odpoczywanie. Jak pójdziemy jutro ze cmentarza, niech pani idzie za nami wprost, trafi do mieszkania. Pani zwykle zajmuje się ręczną robotką do samą północ.“ — „Dobrze moja Ewko! lecz nie mów nic naprzód twój pani, nawet wtenczas, gdyby mnie poznała, udaj niewiadomość twoją; rozumiesz!“ — „Cóż mi to szkodzi, może się też dowiem coś nowego.“ — „Oj dowiesz się, dowiesz, a kto wie, czy nie uciekniesz,“ i rozeszły się kobiety.

Dnia następnego podług zwyczaju wyszła Ziębicka ze służącą na cmentarz i powróciła do mieszkania; za kwadrans oświadcza Ewka pani: „Jest w sieni jakaś Jmość i chce mówić.“ — „Zapytajże kto ona, inaczej nie wpuszczaj do pokoju, bo może pod płaszczykiem ukrywa się oszustka jaka.“ — Ewka pobiegła, przychodzi mówiąc: „Mówi, że jest kabalarka, za parę krajearów wywróży.“ — Ziębicka cheiwa wiedzenia swój przyszłości, kazała zawołać kobietę. Weszła zatulona, chędogo z pańska ubrana, wysoka pani, w kapeluszu zakrywającym głowę całą, jeszcze mając białą chustką zawiązane czoło i brodę. Ukłoniła się nisko: „Pani sobie życzy, abym wyłożyła kabałę. Jakże mam uczynić, czy z kart, czyli tylko z ręki.“ — „Wszystko mi jedno, ale pierw z ręki.“ — Usiadła Ziębicka, kabalarka wzięła jej rękę i mówi: „Pani ma wielkie zmartwienie, utraciłaś dwóch mężów, oj nieszczęście! Pani miała z pierwszym mężem jedno dziecko, czy tak?“ — „Prawda,“ odpowiada Ziębicka. — „Ale drugi mąż otrul pierwszego.“

Ziębicka zbladła, odejmuje rękę. — „Niech się pani nie lęka, wszystko powiem, pani go nie lubiła, on był srogim dla niej, nieprawda?“ — „Oh jeszcze jak.“ — „Hm, pani miała z drugim mężem jedno dziecko, czy tak?“ — „Mam, ono jeszcze żyje.“ — „Ale go Jmość nie zna, ono bardzo daleko, w nędzy, w niedostatkach.“ — „To już niezgodne z rzeczywistością,“ przerywa Ziębicka, „bo moja córka ma męża, i żyje z nim w mojej własności.“ — „Nie może być,“ mówi kabalarka, „córka pańska ma na prawem ramieniu swęj matki znamię, bo pani ma płomień na ramieniu, i córka także.“

„Ewko,“ woła Ziębicka, „słuchajno, czy Lola ma płomień na ramieniu jak i ja?“ — „O ile sobie przy-

pominam, widziałam nieraz jej ramiona, ale nie ma nic.“ — „Nie może być,“ mówi kabalarka, „tu wyraźnie czytam na ręce, ktoś tedy przemienił pańskie dziecko, słowo daję. Jeszcze więcej powiem, pani chorowała na drugie dziecię okropnie, nikt nie sądził życia.“ — „Prawda“ mówi Ziębicka, „3 miesiące trwała moja choroba.“ — „Więc pani nie знаła córki swojej?“ — „Pokazali mi raz dziecię, ale sobie nie przypominam, tylko tyle, że miało czarne brwi i podobne oczy, ale z pewnością nie wiem, dopiero po mej chorobie przypatrzyłam się córce, że ma siwe oczy.“ — „Hm,“ mruknęła kabalarka, „pani wydziedziczyła syna z dóbr fałszując testament męża, a on nie robił żadnego, bo umarł nagle otruty.“ — Znowu wyrwała Ziębicka rękę, mówiąc: „Nieprawda, pleciesz kabalarko nie do rzeczy.“ — Kabalarka mówi: „czytam na czole pańskim, paniś mieszała sama do jedzenia mężowi truciznę. Oh zbrodniarko!“ obróciła się i wyszła. C. d. n.

Dr. Jan Rymorz. (Dok.)

W roku 1871 ukończył gimnazjum a w sam dzień, kiedy zdał egzamen dojrzałości, zapisał się wraz z dwoma kolegami na członka Czytelni ludowej w Cieszynie, tej Czytelni, która od dawna była i powinna być ogniskiem życia narodowego na Śląsku, która powinna skupiać nasze wszystkie siły. — Trzej ci koledzy, z których śp. Jan poświęcił się zawodowi lekarskiemu, inny nauczycielskiemu, a trzeci prawniczemu, spędziwszy wakacje u rodziców i po części wspólnie u rodziców śp. Jana i na wycieczkach w góry, udali się na uniwersytet Jagielloński do Krakowa, by tam poświęcić się naukom. Zastali tam już kilku Ślązaków, jednego na wydziale filozoficznym, jednego na teologicznym, trzeciego w szkole technicznej. Śp. nasz Jan z wszelką pilnością zajął się studjami zawodowymi, a w wolnych godzinach zwiedzał pomniki historyczne i inne skarby narodowe nagromadzone w starym grodzie polskim, w starożytniej i pięknej stolicy Polski. Czynnym był także członkiem Czytelni akademickiej. Mieszkał on jakiś czas u znanego kaznodziei i gorącego miłośnika spraw ojczytych ks. Jerzego Badury, który naówczas był pastorem w Krakowie; tam niekiedy schodzili się koledzy Ślązacy na pogadankę, której treścią prawie zawsze był kraj ojczysty, jego niedola. — Tutaj związki przyjaźni już na gimnazjum Cieszyńskim w kółku literackim z kolegami zawarte, do ściślejszych poprowadziły stosunków. — Przebywszy dwa lata w Krakowie śp. nasz Jan, częścią na życzenie stryja, który mieszkał w Wiedniu, po części z własnej inicjatywy, chcąc być na słynnym fakultecie medycznym Wiedeńskim i poznać koryfeuszów w świecie medycznym, udał się do Wiednia i tam 3 lata spędził na studjach, a zdawszy egzamina przepisane, dwa lata na praktyce w różnych zakładach pozostał. Koledzy Ślązacy z Krakowa tylko krótki czas bawili wraz z

nim w Wiedniu, utrzymywali jednakże korespondencję. — Przez cały ten czas mieszkał on u swojego stryja urzędnika rady kościelnej ew. w Wiedniu, a stryjostwo bezdzietni pokochali śp. naszego Jana jak własnego syna i zachowali mu miłość tę i przywiązanie aż do śmierci.

Śp. dr. Rymorz z całą pilnością i siłą oddawał się nauce, całymi dniami przesiadywał na wykładach w laboratorjach i szpitalach, chwile zaś wolne spędzał bądź u stryjostwa, bądź w towarzystwie rodaków Polaków, z którymi się zapoznał w stowarzyszeniu młodzieży akademickiej polskiej w *Ognisku*. Należał on przez cały czas bytności w Wiedniu do tego Towarzystwa i godnie w niem reprezentował Ślązaków, nie omieszkując żadnej sposobności do kształcenia się w sprawach i rzeczach ojczystrych. Nie zapominał także o kochanym Śląsku, w wakacje przyjeżdżał do kochanych rodziców do Godziszowa; tam schodzili się dawni koledzy gimnazjalni, dawni członkowie „Wzajemności“ (tak zwało się kółko literackie), rozproszeni po świecie, tam podejmowali ich staropolską gościnnością rodzice śp. Jana i ztamtąd robiono różne wycieczki. W pamięci pozostała z pewnością wszystkim wycieczka do źródeł Wisły na Baranie, która zgromadziła wielką liczbę dawnych kolegów gimnazjalnych Polaków.

Prędko zeszyły lata. Dr. Rymorz życzył sobie opuścić Wiedeń i rozpocząć działalność praktyczną w swoim zawodzie. Nadarzała mu się bardzo dobra posada lekarza domowego u zamożnej familji w Styryji, która od razu zabezpieczała mu świetny byt materialny. Nie poszedł jednak śp. Jan, tęsknił on za krajem rodzinnym, tęsknił za Śląskiem, tęsknił za jego górami, za jego ludem, wśród którego chciał pracować, któremu chciał być użytecznym. Przeniósł się tedy w jesieni roku 1878 do Cieszyńska i tutaj rozpoczął praktykę lekarską. — Nie wiele on tutaj zastał z swoich znajomych, nie udawał się też do nikogo o protekcję, ani robił reklamę, by sobie zjednać znajomości i klientelę. Ledwie że kilku przyjaciół doprowadziło go do tego, iż ogłosił w gazetach miejscowych, że rozpoczął praktykę lekarską. — Mimo tego, i mimo że w mieście acz nie niemieckim to przecież przez Niemców i przyjaciół niemieckości rządzone od razu stanął w szeregu narodowym i otwarcie przyznawał się do pochodzenia i polskości, w krótkim czasie śp. dr. Rymorz zjednał sobie i w mieście i na wsi dość obszerną praktykę a wszędzie gdzie bywał, pozyskał szacunek i miłość. — Prace zawodowe nie stały na przeszkodzie pracom w celach publicznych w kierunku narodowym, polskim. Czytelnia ludowa, towarzystwo naukowej pomocy wybrały go do wydziałów, w towarzystwie zaliczkowym był członkiem rady nadzorczej a wszędzie, gdzie dr. Rymorz przyjął jakiekolwiek obowiązki, pełnił je z całą sumiennością i pilnością, bo wiedział on i umiał bardzo dobrze ocenić, że każdy z synów śląskich, który nauką i wykształceniem doszedł do stanowiska, które daje mu sposobność stykania się z ludem i wywarcia nań wpływu — święty ma obowiązek starania się o podniesienie tego ludu, o obudzenie go z letargu, o obudzenie w nim poczucia własnej godności, zamiłowania w sprawach ojczystrych, o dopięcie równouprawnienia, o rozwój wszechstronny na podstawie jedynie zdrowej, na podstawie narodowej.

Dr. Rymorz nie był agitatore, jego usposobienie i charakter nadawało się więc do cichy, mozolnej pracy niż do wystąpienia publicznego, do zapalenia

umysłów wymownym słowem, do działania wśród gwaru świata. — Nam oboje potrzebne, nam trzeba się głośno upominać o swoje prawa, nam trzeba ostro nacierać na przeciwnika i bronić się do ostatniego, bo świat dzisiejszy, bo życie publiczne w ogóle nie uwzględnia skromnych, nie słyszy milczących! — Ale trzeba nam także cichych pracowników, trzeba nam takich, którzyby przygotowywali grunt, na którym inni wznoszą i kończą budowę, takich, coby przygotowali ogień, który inni zapalić powinni! — Śp. dr. Jan Rymorz był więc takim cichym pracownikiem, wyznawał otwarcie, pracował jak pszczoła, ale nie wysuwał się naprzód, był konsekwentnym i energicznym, ale całe jego usposobienie nie nadawało się do zapalczywej walki, do zapasów na arenie publicznej. To też, jak z jednej strony przyjaciele polityczni cenili w nim usilną sumienną pracę, stałość zasad, otwartość w wyznawaniu ich — tak z drugiej strony rozsądni przeciwnicy szanując przekonanie i sposób postępowania, oddawali mu należną cześć. — Wśród takiej pracy śmierć nieubłagana zabrała nam młodego pracownika, zniweczyła nadzieję, którąśmy pokładali w wiernym synu ludu naszego polskiego. — Oby młodzież śląska wstępowała w jego ślady! Cześć jego pamięci!

Mowa ministra skarbu dra Dunajewskiego

w sprawie podatku gruntowego powiedziana 26 marca.

Długie były rozprawy o podatku gruntowym w radzie państwa, a zarazem drażliwe, zwłaszcza dlatego, iż centraliści odstępując od przedmiotu, zamierzali robić przykrości rządowi. Upokorzył ich jednak minister Dunajewski swoją mową, i ustawa przyjęta została 230 głosami przeciw 94. Treść tej mowy p. Dunajewskiego, która skreśla przebieg tak ważnej sprawy, jest następująca:

„Przedłożenie rządowe jest tylko wykonaniem istniejących ustaw. Tymczasem rozprawy toczyły się w kierunku krytyki robót centralnej komisji, podczas gdy Izba już ma ustanowić jedynie główną sumę podatkową. Centralna komisja bowiem była utworem ustawy o podatku gruntowym z r. 1869, a wtedy tak przeciwnicy jak i obrońcy tej ustawy, trzymali się tej zasady; iż centralna komisja w swej przeważnej większości ma się składać z mężów, wybranych z obu Izb Rady państwa, obdarzonych więc nie tylko zaufaniem ogólnym, przynależnym osobiście każdemu honorowemu człowiekowi, ale i ufnością w ich wiedzę fachową i w znajomość pojedynczych krajów.

Można być rozmaitego zdania o brakach lub zaletach ustawy o podatku gruntowym, ale zasadniczo nikt tej ustawie nie może zrobić zarzutu, iż ówczesny prawodawca ostateczne rozstrzygnięcie co do taryf nie pozostawił obu izbom, lecz oddał je wybranej z tych izb komisji. Pominąwszy to, że gruntowny rozbiór całkiem specjalnych, na rozległy obszar całego państwa rozciągających się kwestyj w tak licznym zgromadzeniu, jak reprezentacja nasza, jest czysto niemożliwy, to już rozprawy podobnego rodzaju w Izbie, mogłyby prowadzić do gwałtownego wzburzenia umysłów i do rozgoryczenia pojedynczych prowincyj przeciwko sobie, czego w każdym razie w interesie jedności państwowej unikać należało. Rząd więc sądził, że postępuje w myśl ducha ustawy, gdy centralną komisję uważał za najwyższego sędziego w tej kwestji, i jej orzeczenia uszanował.

Rząd zgadzał się z oświadczeniami, które czynili

szanowni panowie z lewicy już przy rozprawach nad tą ustawą. Już wtedy podnoszono, iż oznaczenie dochodu czystego nie w ręce biurokracji, lecz w ręce samego narodu będzie oddane. Wtedy to jeden z deputowanych z lewicy rzekł: „Jeśli taki skład komisji opodatkowanym nie daje rękojmi, to już w ogóle nie istnieje żaden środek, aby tę rękojmię dać.“ (*Śluchajcie z prawicy.*) Inny gruntowny znawca austriackich finansów p. Beer rzekł 24 czerwca 1880: „Członkowie centralnej komisji są to, jak nam wiadomo, sami mężowie poważani, roztropni i sprawiedliwi.“ Czy teraz stali się mniej poważani, mniej roztropni i mniej sprawiedliwi? Sądzę, że nie.

To było ogólne stanowisko, którego się rząd trzymał wobec centralnej komisji, uważając ją jako najwyższą autonomiczną władzę, która w tych kwestiach ma wydać ostateczne rozstrzygające orzeczenie. Że mimo to, z tego orzeczenia nie wszędzie są zadowoleni, jest to zgodne z ogólnym ludzkim doświadczeniem. Nawet w najpospolitszych prywatnych sporach majątkowych nie zdarzyło się, aby po przegraniu prowadzonego przez trzy instancje procesu cywilnego, a ktoś przegrać musi, strona przegrywająca była zadowolona z wyroku niezawisłego najwyższego trybunału.

Niektórzy panowie, mianowicie J.E. dr. Rechbauer, zarzucali centralnej komisji „iż niezadowolające dla niektórych krajów orzeczenia téjże komisji, spowodowane zostały najpierw ustawieniem kolei, w której taryfy pojedynczych krajów brano pod rozprawę, a powtórę spóźnieniem w zwołaniu centralnej komisji.“

Wiadomym jest jednak faktem, że jedno i drugie wypłynęło z jednéj i téj saméj przyczyny. Centralna komisja w rozprawach swych w maju i czerwcu 1880 uchwaliła, przedsięwziąć reklasowanie, które w niektórych krajach objęło wielką liczbę powiatów a nawet wszystkie prawie kultury. Wykonując te uchwały, przedsięwzięto roboty bardzo rozległe. Te nowe operaty nadeszły do Wiednia w połowie września, a nawet po części w połowie października 1880. — A gdy centralna komisja dalsze swe rozprawy tylko na podstawie tych operatów dalej prowadzić mogła, to zwołanie jéj na początku września albo nawet w sierpniu byłoby było marnowaniem publicznego grosza i marnowaniem sił tych wielce szanowanych mężów, centralnej komisji!

Drugim podnoszonym zarzutem jest, iż tak zwane majowe wnioski porzucono bez koniecznej potrzeby. Lecz te tak zwane wnioski majowe, liczby przecięciowe i percentualne, już w czerwcu były w centralnej komisji wielokrotnie zwalczane. Okazała się niemożliwość, użycia ich jako podstawy do dalszych narad centralnej komisji. Gdyby na podstawie tych liczb percentualnych ułożono taryfy klasyfikacyjne, to jestem przekonany, iż niema nikogo, kto się tylko w ogólności tą sprawą zajmował, któryby zgodzić się mógł na ostateczne wyniki.

Jeszcze trzeci podnoszono zarzut, mianowicie po pierwsze: iż minister finansów centralnej komisji pozwolił robić co się jéj podoba; powtórę, iż minister finansów wywierał wpływ na centralną komisję. (*Weśosość na prawicy.*) Spodziewam się, iż nie potrzebuję dalej odpowiadać na te dwa zarzuty, z których jeden znosi drugi. (*Brawo na prawicy.*) Lecz przy téj sposobności upraszałbym, nie w interesie ministra finansów, który na to zdaje się istnieć, aby mógł być atakowanym, ale w interesie godności reprezentantów na-

rodu, którzy w swój przeważnej większości tworzyli centralną komisję, aby tych wielce poważanych, roztropnych i sprawiedliwych mężów nie przedstawiono w takim świetle, jakoby każdorazowy minister finansów mógł na nich wpływ wywierać!

Cały materiał oddano centralnej komisji. Od świtu aż do późnej nocy lokalności komisji z polecenia ministerstwa finansów były otwarte dla wszystkich członków komisji, gdzie mogli użytkować z materiału, informować się, pracować i obliczać. Jeśli to się nazywa wywierać wpływ, to sądzą, że był to wpływ zupełnie legalny, ściśle z obowiązku płynący. C. d. n.

W sprawie równouprawnienia Śląska.

Pocieszających wiadomości możemy ziomkom udzielić, które nam dochodzą z Wiednia.

Już do zwątpienia i rozpaczki doprowadzoną została ludność polska i czeska na Śląsku, że ona sama jedna w Austrii jest jakby skazaną na łup germanizmu, z którym chyba prusactwo porównać się może. Ale posłowie polscy i czescy w radzie państwa nie zapomnieli i nie zapominają o nas; zasięgli oni wiadomości o stosunkach w naszym kraju, i postanowili uczynić odpowiednie kroki, zaczęliśmy mieć pewną nadzieję zmiany.

Smutnym jest położenie nasze, że obecnie nie mamy ani jednego posła narodowego w Wiedniu, gdy tam teraz tak ważne odbywają się sprawy. Ludność polska i czeska stanowi większość na Śląsku, a nie jest w radzie państwa jako taka reprezentowana, i żaden z śląskich posłów nie ujmuje się za jéj najgorętszymi potrzebami. Lecz po doznanej klęsce w wyborach, wyraziliśmy ufność, że nas posłowie narodowi innych krajów nie opuszczą, że Polacy i Czesi za nas przemówią, i nie zawiedliśmy się.

„Krzywdą śląską“ stanęła na porządku dziennym Koła polskiego, a p. Tyszkowski, którego patriotycznym usiłowaniom dzięki wyrażamy, przedłożył następujący uzasadniony wniosek:

„Z nastaniem „nowej ery“ tj. rządu opartego na autonomistycznej większości parlamentarnej, błysło dla wszystkich narodów składających Austrię słońce narodowego równouprawnienia. Rząd z swojej strony, przyznać należy, okazał dużo dobrych chęci, i w praktyce zaczął też równouprawnienie częściowo urzeczywistniać, jak to wyrażnie § 19 państwowych ustaw zasadniczych nakazuje. Tylko w jednym kraju koronnym istnieje dawne *status quo*, uciskanie Słowian przez Niemców, spuścizna rządów niemiecko-centralistycznych. Krajem tym jest Śląsk, kość z kości a krew z krwi naszej. Tam walczy od wieków lud szczeropolski z całą nawałą germanizmu.

„Któż zaprzeczy, że nam w pierwszym rządzie nasz honor narodowy święcie nakazuje ująć się srogiej krzywdy naszych śląskich braci, w chwili, w której oni ani jednego zastępcy narodowego nie posiadają w parlamencie, w chwili, w której dla pomyślnéj konstelacji politycznej politycznie możemy na ich korzyść interweniować! Opinia publiczna całego naszego narodu domaga się już od owóch lat jednogłośnie i konsekwentnie, żebyśmy z odsieczą dla Śląska nie zwlekali. W poczuciu obowiązku narodowego zajmowało się też Koło polskie już kilkakrotnie sprawą śląską, jednak dotychczas bez żadnego skutku. Dłużej czekać i zwlekać nie wolno nam, nie pozwala nam na to ani honor narodowy, ani obowiązek poselski.

„Tém uzasadniam nagłość mojego wniosku. — Koło polskie zajmujące obecnie tak wybitne stanowisko w Austrii, potrzebuje tylko chcieć, aby słusznym żądaniom polskiej i czeskiej narodowości na Śląsku musiało się stać zadość. Ponieważ jednak na Śląsku chodzi o polską i czeską narodowość, przeto mniemam, że Koło polskie powinno koniecznie porozumieć się w tej sprawie z Klubem czeskim i wspólnie z tymże poczynić odpowiednie kroki w celu wyzwolenia braci śląskich z ciężkiego jarzma germanizmu. Przechodząc do szczegółów, podnieść należy, że równouprawnienie języka polskiego i czeskiego z niemieckim na Śląsku w dwóch kierunkach musi być naprzód przeprowadzonym, a mianowicie w sądach i szkołach.

Następnie wniosek p. Tyszkowskiego rozpada się na dwie części. Naprzód żąda on: aby Koło polskie wniosło interpelację do Ministra sprawiedliwości względem równouprawnienia języków słowiańskich w sądach śląskich, mianowicie zaś, *aby zniesiono oślawione rozporządzenie ministerjalne z r. 1852, mocą którego postanowionem zostało, iż język niemiecki ma być językiem sądowym, i aby wydano nowe rozporządzenie uwzględniające oba języki słowiańskie Śląska.* — Dalej co się tyczy szkół żąda p. Tyszkowski w swoim wniosku: aby Koło polskie podczas rozpraw budżetowych przy rozdziale „ministerstwo oświaty“ wniosło rezolucję, żądającą założenia w Cieszynie i Opawie rządowych seminarjów nauczycielskich z językiem wykładowym polskim w Cieszynie a czeskim w Opawie, oraz w obu tych miastach szkół średnich polskich i czeskich. — Względem obu tych żądań ma Koło polskie porozumieć się z Klubem czeskim i wspólnie prowadzić całą akcję.

W następnych naradach Koła polskiego, w których zajmowano się bardzo żywo tym przedmiotem, zgadzając się jednomyślnie z wnioskiem p. Tyszkowskiego, wybrano dwóch członków dla porozumienia się z ministrem sprawiedliwości i przedsięwzięcia potrzebnych kroków. — Jak żywo sprawa ta zajęła umysły, jest między innymi dowodem telegram, który poseł Tyszkowski otrzymał od akademików śląskich w Pradze, wyrażających mu podziękowanie za ten „czyn szlachetny, który stanie się podstawą lepszej przyszłości dla narodowości słowiańskiej na Śląsku.“ — Polskie dzienniki, a również i czeskie gorąco popierają podjętą myśl. — Centralistyczne gazety tylko ziejają nowym jadem. —

Upraszamy Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili, aby takową jak najrychlejsz nadesłać raczyli.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. O ślubie cesarzewicza Rudolfa donosi dziennik urzędowy: „Uroczyste zawarcie związku małżeńskiego J. C. K. Wysokości najdostojniejszego następcy tronu arcyksięcia Rudolfa z Jej królewską Wysokością najdostojniejszą księżniczką belgijską Stefanją, odbędzie się we wtorek dnia 10 maja r. b.“ — Arcyksiążę Rudolf powrócić ma ze Wschodu 14 bm. —

— *Wiener Ztg.* ogłosiła sankcjonowaną ustawę o przedłużeniu terminów do reklamacyj w sprawie podatku gruntowego. Opiewa ona: I) Termin 45-dniowy do wnoszenia reklamacyj, rozpoczynający się 1 marca 1881, przedłuża się aż do 15 czerwca 1881. II) Wyznaczone przewodniczącym powiatowych komisji sza-

cunkowych termina po koniec grudnia 1881, przedłużają się po koniec czerwca 1882, a termina wyznaczone tymże po koniec lutego 1882 przedłużają się do końca sierpnia 1882. III) Termin sześciomiesięczny wyznaczony powiatowym komisjom szacunkowym, przedłuża się do końca lutego 1882. IV) Termin komisji centralnej przedłuża się o dwa miesiące. V) Termin do ostatecznego wyrównania podatku po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, wyznaczony zostanie w drodze osobnej ustawy. —

— Rada państwa. W izbie poselskiej w zeszły piątek minister Prażak odpowiedział na interpelację słowiańskich posłów, z powodu orzeczeń, które najwyższy trybunał wydał przeciw używaniu języka słowiańskiego w urzędzie. Minister oświadcza: „niezawisłość orzeczeń najwyższego trybunału usuwa te orzeczenia z pod wpływu ministerstwa sprawiedliwości; zważywszy jednak skutki, jakie orzeczenia te mogą wywrzeć na praktykę sądów niższych w okręgach Gradeckim i Tryestynskim, tudzież poręczone konstytucją wymagania ludności do równouprawnienia, ujrzałem się w konieczności wyłuszczyć swe zapatrywania na właściwem miejscu i zastosować prawo najwyższego nadzoru, służące ministerstwu sprawiedliwości, w dziedzinie rozporządzeń administracyjnych. Nie zaniedbam też czuwać nad ścisłym przestrzeganiem wydanych przez ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeń.“ (*brawo! z prawicy*) Nastąpiły potem sprawdzenia niektórych wyborów i petycje. — W sobotę odbyła się rozprawa nad ustawą o emisji renty 50-miljonowej papierowej po 5% dla pokrycia niedoboru. Centraliści gotowali się znowu do upartej walki, ale wystąpił tylko Tomaszczuk z napaścią na rząd; a po znakomitym przemówieniu ministra Dunajewskiego, który też Tomaszczuka dobitnie odprawił, już żaden z centralistów nie zabrał głosu. Ustawę przyjęto 151 głosami przeciw 125. Renta ta sfinansowana zostanie po 91 za sto, a wysokość takiego kursu zrobiła wrażenie, bo dawniej nigdy takowej nie osiągnięto. Jest to dowodem, że kredyt austriacki podnosi się i ustala. — W poniedziałek rozprawa o wyborze kniazia Pużyny wypełniła prawie całe posiedzenie, gdyż lewica chciała wybór ten unieważnić. W głosowaniu jednak wybór ten został większością zatwierdzony. —

We wtorek była dyskusja o objęciu kolei Elżbiety na rzecz państwa. W środę rozpoczęły się także obrady nad przedłożeniem rządowym o budowie kolei Podkarpackiej czyli transversalnej w Galicji. Przeciw obu projektom powstają centraliści, i temu rozprawę przedłużają się. —

— Komisja językowa izby poselskiej zebrała się na posiedzenie w sobotę. Był obecnym także minister Taaffe i wystąpił jawnie w obronie narodowości nie-niemieckich. Co do wniosku p. Wurmblanda o języku państwowym, oświadczył hr. Taaffe: Zdaniem rządu możnaby wnieść projekt ustawy o języku państwowym dopiero wtedy, gdyby przedtem nastąpiło porozumienie między różnitemi narodowościami i stronnictwami politycznemi. Trudno ustanowić w ustawie jeden język za państwowy, gdyż nie możnaby tego pogodzić z artykułem 19 ustawy zasadniczej. Jeżeliby pod językiem państwowym rozumieć wypadało język sejmów, to trzebaby się zastanowić, czy dałoby się przeprowadzić używanie języka niemieckiego. Język zaś przez władze używany, istnieje faktycznie, a jest to język wewnętrznej korespondencji urzędowej, jednak nie język, w którym

strony wnoszą podania do władz. — Centraliści gorszą się bardzo z tego oświadczenia ministra. —

— Sprawa uniwersytetu czeskiego w Pradze ma być wkrótce załatwiona. Uniwersytet zostanie zreorganizowany jako jedna wspólna akademja, ale w postaci dwóch wszechnic siostrzanych, dla obu narodów tj. czeskiego i niemieckiego. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim przeszłej srody rozpoczęły się obrady nad kwestją socjalną i były bardzo gorące. Rząd bowiem żąda przedłużenia małego stanu obłożenia w Berlinie i Hamburgu, a pragnie go rozciągnąć i na inne miejsca, ponieważ środki policyjne nie są zdolne stłumić ruchu socjalnego. Poseł Auer, socjalista, w długiej mowie przyznaje, że socjaliści niemieccy podzielają usiłowania socjalistów zagranicznych, ale wypiera się Jana Mosta, który zaleca królobójstwo i nihilizm. Są bowiem rozmaite rodzaje socjalistów, jedne znajdują poparcie u rządu, a inne poczytywane są za zbrodnie. Wszakże i nowe reformy ks. Bismarka są socjalistycznymi. Minister Puttkamer odpiera twierdzenia Auera; dowodzi, że Most i Hasselmann zalecają królobójstwo; przytacza wyrażenia pogardliwe socjalistów o cesarzach Aleksandrze i Wilhelmie i słowa, że „cała ta familja musi być wytępiona“; dalej czyta z dziennika Mosta *Freiheit* wyjątki obelżycie przeciw Bogu, a izba wyraża głośno oburzenie swoje z powodu tych ustępów. — W piątek i sobotę były ogólne obrady nad projektem ustawy o zabezpieczeniu życia robotników fabrycznych. Jest to rodzaj asekuracji, ktrrój premje opłacają częścią właściciele fabryk, częścią skarb. P. Richter przemawiał, żeby ta asekuracja była prywatną przez stowarzyszenia, i obwinia kanclerza ks. Bismarka, że tym sposobem chce sobie robotników ująć i ucieka się do socjalizmu; w końcu nadmienia, że należałoby Niemce oswobodzić z pod dyktatury kanclerza. Ks. Bismark przycina partji semickiej i Richterowi, że ratunek bliźnich nie jest socjalizmem, ale chrześcijańskim miłosierdziem; że później gdy zamierzone teraz dzieło uda się, pomyśli też o zabezpieczeniu czeladzi wiejskiej, lecz wtedy obierze drogę stowarzyszeń. Inni mówcy zarzucają ustawie, że obciąża skarb, albo że jest niepraktyczną. — Przekazano następnie projekt ten wydziałowi. —

Członkowie parlamentu postanowili na naradzie prywatnej prosić kanclerza, aby starał się porozumieć z innemi rządami, żeby przystąpiły do ugody, obowiązuje się karać morderstwo albo zamach morderczy i wzywanie do morderstwa na osobie naczelnika państwa, jakoteż na żądanie wydać cudzoziemca, któryby dopuścił się morderstwa albo zamachu morderczego. Wniosek w tej myśli przedłożył p. Windhorst, a podpisało go 276 członków parlamentu, między nimi wszyscy Polacy. W poniedziałek przyjęto ten wniosek niemal jednogłośnie. Książę Radziwiłł oświadczył się w imieniu Polaków za tym wnioskiem, i oraz przy tej sposobności dołączył protest przeciw oszczerstwom, które *Nordd. Allg. Ztg.* rzuciła na Polaków. —

— Pomiedzy katolikami w niemieckich prowincjach zapanowała radość. Rząd pozwolił kapitułom w Paderbornie, Osnabryku i Trewirze wybrać administratorów dyecezyj, i zatwierdził takowych, nie wymagając przysięgi. Rząd oddaje także administratorom majątki kościelne, któremi dotąd zarządzali komisarze rządowi, i księża będą pobierali znowu swoje pensje. Administratorowie mają też mianować proboszczów na osie-

rocone probostwa w porozumieniu z rządem. Papież podobno na to już pozwolił, czy też ma pozwolić. W Paderbornie na dowód radości powywieszano chorągwie i urządzono oświetlenie. — Polacy katolicy jednak nie mogą się jeszcze doczekać żadnej ulgi. —

Rosja. Z Petersburga donoszą o ciągłym niespokoju umysłów. Z jednej strony panuje wielkie rozdrażnienie przeciw rewolucjonistom i nihilistom; temu nie ustają aresztowania i donosy. Z drugiej strony zaś donoszą, że cesarz Aleksander III. codziennie znajduje w swoim surducie listy z pogrózkami, i wskutek tego jest tak rozdrażniony, że dwa razy nie mógł być na nabożeństwach żałobnych za ojca. Pałac cesarski zawsze jest jak najmocniej obsadzony strażą. Odkryto także jeszcze kilka podkopów z dynamitem. Wbrew dążeniom rewolucjonistów objawia się prąd reakcyjny, i krąży adres przeciw zaprowadzeniu konstytucji. Sam Aksakow na posiedzeniu stowarzyszenia panslawistycznego w niedzielę mówił przeciw ograniczeniu władzy głowy państwa. Mowa jego sprawiła wielki hałas. — W Odesie aresztowano Kobezewa, owego mleczarza, u którego znaleziono minę pod ulicą Ogrodową, i przewieziono go do Petersburga. Przekonano się, że Kobezew i Hartmann to jedna osoba; podczas zamachu mieszkał w Petersburgu, bywał w najlepszych towarzystwach i przechadzał się w stolicy jak niewinność. Perowska była jego towarzyszką. —

— Deputacja polska, która przybyła na obchód pogrzebowy do Petersburga, nie była osobno przyjęta przez nowego cesarza. Lecz d. 30 marca przyjmował ją hr. Loris-Melikow w imieniu cesarza i rzekł: iż cesarz usprawiedliwia się, że na ogólnym posłuchaniu nie przemówił do Polaków, będąc wzruszonym; wierzy on w uczucia Polaków i przy pierwszej sposobności zechce zbliżyć się do Polaków. W imieniu deputacji odpowiedział margr. Wielopolski, prosząc hr. Loris-Melikowa, aby cesarzowi a zarazem polskiemu królowi złożył podziękowanie Polaków i oznajmił mu, że Polacy pozostaną wierni porządkowi socjalnemu. — Deputacja odjechała dnia następnego z Petersburga. —

Z Warszawy piszą *Czasowi* o tej deputacji: Pierwotnie plan był taki, że na ogólnej audjencji Cesarz miał się zbliżyć do deputacji polskiej i przemówić do niej kilka słów. Tymczasem przed audjencją Cesarzowa odbiera list od komitetu rewolucyjnego, że jeżeli nie wymoże za trzy tygodnie konstytucji na Cesarzu, to syn jej a następca tronu porwanym zostanie i trymanym będzie jako zakładnik; a jeżeli po trzech tygodniach konstytucja nadana zostanie, odeszła go żywym, jeżeli zaś nie, odeszła jej trupa syna. Cesarzowa przybyła zatem na audjencję wszystkich deputacji niezmiernie zmieszana i strwożona, trzymając za rękę następcę tronu. Przed deputacją polską stali chłopcy rosyjscy w dzikich nieco strojach i rzucili się nieco gwałtownie do nóg Cesarza i Cesarzowej, co tak przeraziło następcę tronu, iż odskoczył na drugą stronę. Cesarzowa pod wpływem owego listu mniemając, że coś złego zaszło, nadzwyczaj się także przestraszyła. Cesarz nie stracił wprawdzie głowy i nakazał chłopcom powstać, ale wskutek ogólnego pomieszania minął deputację polską; a generał Albedyński, który stał przy niej, także nieco zmieszany zapomniał czy nie śmiał zatrzymać go i przedstawić delegatów polskich, jak było umówione, pomimo iż Loris-Melikow dawał Albedyńskiemu znaki. Następnie Loris-Melikow przemówił z Albedyńskim i szepnął coś Cesarzowi. Po

chwili Albiedyński zbliżył się do Polaków i rzekł im: że Naj. Pan jest wzruszony, dlatego nie zbliżył się do Polaków, ale udzieli im osobnej audjencji. Następnie jednak zmieniono projekt osobnej audjencji u Cesarza na posłuchanie u hr. Loris-Melikowa. —

— Przeciw studentom polskim uniwersytetu warszawskiego, którzy przybyli wraz z deputacją polską do Petersburga, wyprawili studenci rosyjscy demonstrację. Uczniowie polscy, mianowicie p. Zalewski, udali się na wykład słynnego profesora dra Botkina. Słuchacze Rosjanie poznali Zalewskiego po mundurze jako ucznia uniwersytetu warszawskiego, zrobili hałas i poczęli ostre czynić mu wyrzuty, iż uczniowie uniwersytetu warszawskiego przybyli na pogrzeb cesarza, przytęm użyli wyrazu „na pogrzeb tego padlca,” oraz dodali: widocznie wam tam dobrze w Warszawie i musicie być zadowoleni, skoro przybyliście. Zalewski odpowiedział: że to nie należy do rzeczy, czy są zadowoleni w Warszawie, ale to pewna, iż w Warszawie lepiej pojmują prawa gościnności niż tutaj, bo nawet z prostym muzykiem nie postąpionoby tak, jak tu słuchacze uniwersytetu petersburskiego postąpili sobie z słuchaczami uniwersytetu warszawskiego. Scena nie wywołała jednak wdania się władzy. —

— Rosyjskie dzienniki odpychają oszczerstwa, które Katkow w *Moskiewskich Wiedomościach* rzucił na Polaków, i między innymi mówią: „że już dlatego Polacy należeć nie mogą do nihilizmu ani sympatyzować z nim, ponieważ dotąd nie mogą obudzić w sobie sympatii dla rzeczy rosyjskich, a nihilizm jest tworem wyłącznie rosyjskim.” — *Gołos* stając w obronie Polaków powiada: „Nieprawdą jest, aby naród polski żywił nienawiść dla zmarłego monarchy. Jeżeli z ust narodu wydarło się czasem gorzkie a ciche słowo bólu i skargi, to dotykała ona tylko tych doradców korony, którzy pokrywali często interesa osobiste fałszywym patriotyzmem rosyjskim, robiąc karierę pod pozorem rusyfikacji... Polacy nie tylko nie żywili nienawiści, ale nawet wierzyli, że z czasem zyskają na nowo ufność i miłość swojego monarchy i starali się o ile możliwości zasłużyć sobie na to. Wszakże podczas wojny 1877 roku żołnierze polscy swoim postępowaniem w Bułgarii zasłużyli na pochwałę osobistą zmarłego dziś cara. Wszakże spokojne, godne i legalne zachowywanie się Polaków w ciągu ostatnich lat kilkunastu uznanem było przez naczelników kraju kilkakrotnie i uroczyscie.” —

Tureja. Dyplomacja europejska dotąd nie zdolała załatwić sporu grecko-tureckiego. Porta ludzi dyplomatów przyrzeczeniami, które wkrótce znowu cofa lub zwleka, i nadzieja pokojowego zakończenia sporu znika. Przynajmniej z nadziejami pokojowymi nie zgadza się gorączkowa skwapliwość, z jaką Turcja się zbroi. Cała flota turecka zajęta jest przewożeniem wojsk z Azji do Tesalji. Port Volo zabezpieczyli Turcy torpilami, i amunicji nagromadzili w Tesalji na długą kampanję. — Grecy zapowiadali już na dzień 6/ bm. przekroczenie granicy; lecz trudno pójść naprzód wbrew woli całej Europy, która pragnie pokoju. —

Rzym. Wysłannicy rządu rosyjskiego Mosołow i Buteniew przybyli do Rzymu, aby prowadzić dalej układy z Watykanem. D. 2 kwietnia mieli posłuchanie u Papieża, a potem przyjmował ich kardynał sekretarz stanu Jacobini. Papież rozmawiał z nimi serdecznie i przy tej sposobności ponowił kondolencję oraz objawił oburzenie swoje z powodu zamachu petersburskiego. Papież wyraził nadzieję, żeby porozumienie

się między Watykanem a Rosją mogło stać się trwałem i to jeszcze przed przyszłym świętem apostołów Cyryla i Metodego, którzy czczeni są zarówno przez łacinników, jak przez Słowian. W końcu wyraził Papież podziękowanie za ten pojedynczy krok ze strony cesarza rosyjskiego. — Dalej donoszą, że Papież przyjmował także posła bawarskiego hr. Paumgartena, który przywiózł własnoręczny list cesarza Wilhelma. Poseł miał też długą rozmowę z Papieżem i odwiedził następnie kardynała Jacobiniego. —

Francja. Na granicy między Algierem a Tunisem w Afryce przyszło do starcia. Pokolenia koczownicze z Tunisu napadły na posiadłości francuskie w Algierze. Było kilka walk. Mianowicie pokolenie Chumirów stało się groźnem; wysłano przeciw niemu generała Fargemol. Miała także przez krajowców zginąć komisja wysłana w celu zbadania miejscowości dla budowy kolei do Sahary. Rząd francuski zamierza stanowczo wystąpić w Tunisie, a również Włochy mają wysłać statki wojenne do Tunisu. —

Anglja. Policja londyńska aresztowała socjalistę niemieckiego Mosta i zamknęła drukarnię pisma socjalistycznego *Freiheit*. Most jest oskarżony o podburzanie ludu obcego państwa do buntu. — W parlamencie interpelowano z tego powodu. Rząd oświadczył na posiedzeniu, iż nie szło tu tylko o przestępstwo względem obcego kraju, lecz o przestępstwo miejscowe. Zbrodnia jest naruszanie moralności publicznej, gdy się pochwała morderstwo jakiegokolwiek osoby. Rząd nie może dopuścić, aby schronienie w państwie wolnem było nadużywane dla propagandy morderstw. Rząd działał z własnego popędu, a nie na żądanie obcego państwa.

Rozmaitości.

— O wspaniałym darze dla narodu donoszą znowno z Lwowa 31 marca. Hr. Wiktor Baworowski oznajmił Wydziałowi krajowemu, że zamierza cały swój majątek poświęcić na założenie fundacji z celami nankowymi, artystycznymi i humanitarnymi. Wartość tego majątku wynosi dwa miliony złr. Hr. Wiktor Baworowski znany jest z swojego umaczenia poezji lorda Byrona, i jako miłośnik literatury i sztuki. Powziąwszy teraz tak szlachetny zamiar i chcąc go zamienić w czyn, udał się do Wydziału krajowego z prośbą, aby mu był pomocnym w szczegółowym ułożeniu listu fundacyjnego. Dobra hr. Baworowskiego obejmują 8000 morgów podolskiej gleby. Na Podolu taki ogromny obszar ziemi reprezentuje wartość co najmniej 1½ miliona. Do tego dodać trzeba kapitały, które sądząc z oszczędnego trybu życia hr. Baworowskiego, wynoszą pewnie ½ miliona. — W oświadczeniu hr. Baworowskiego znajduje się jedno zastrzeżenie, któreby dla dzisiejszych czasów umniejszyło wartość całej fundacji. Hr. Baworowski zastrzegł bowiem, że fundacja jego ma wejść w życie dopiero wtedy, gdy majątek zakładowy wskutek fruktyfikacji wzrośnie na 20 milionów. Lecz może być, że fundator jeszcze ten warunek zmieni.

Zaledwo rozniosła się wieść o tej fundacji, już znowu donoszą ze Lwowa o drugiej darowiznie. P. Karol Belina Brzozowski złożył w Wydziale krajowym sto tysięcy pięć set złr. w listach zastawnych Tow. kred. z oświadczeniem, że suma ta służyć ma po jego śmierci jako kapitał zakładowy fundacji, której cel rozporządzeniem ostatniej woli oznaczy. Fundacja ma wejść w życie po jego śmierci. —

— *Księżę Roman Sanguszek*, męczennik za wolność, wygnaniec, którego dla odstraszającego przykładu pędzono tysiące mil przykutego do żelaznego drąga, jak ostatniego złoczyńcę na Sybir, z kąd znowu wola carska zagnała go w dzikie góry Kaukazu, zmarł przed tygodniem w Sławucie na Rusi. Nieszczęśliwy starzec wyniósł z niewoli moskiewskiej głuchotę, a to wskutek dwukrotnej

rany w głowę; a kalectwo to było powodem, iż od wielu lat żył tylko w zaciszu domowym, i nie mogąc na innej drodze, służył krajowi podnosząc dobrobyt swych poddanych, w jakim celu założył słynne fabryki w Sławucie. —

— *Z Królestwa polskiego* pisze pewien korespondent do *Czasu*: Możecie ciekawi słyszeć, co lud wiejski mówi o' petersburskiej katastrofie? Oto zewsząd słyszę, że w chatach wiejskich z najzupełniejszą obojętnością przyjęto wiadomość o tragicznym wyniku zamachu. „Musiał na to zasłużyć, kiedy go tak Pan Bóg ciężko skarał; nowy będzie może lepszy;“ to ogólny niemal głos wśród ludu wiejskiego, po którym Komitet organizujący Królestwo innych spodziewał się uczuć dla „Cara Oswobodziciela.“ — W Chełmskiem zaś, jeśli niema w pobliżu strażnika ziemskiego, słychać głucho westchnienia: „daj Boże, żeby nowy cesarz wiarę wrócił.“ — Ciekawy fakt opowiadał mi obywatel zpod Łęczycy. Przy zaprzysięganiu ludności na wierność nowemu cesarzowi, jakiś szlachcic odmówił podpisu na podanym blankiecie z rotą przysięgi (tak bowiem ten akt się odbywa.) Szlachcic tłumaczył się, że rota jest sfałszowana, gdyż brak w niej tytułu króla polskiego, a przecież cesarz Aleksander III. w manifestie swoim mówi o wstąpieniu na tron polski. Zdumieni czynownicy, nie wiedząc co z tém począć, zatelegrafowali do gubernatora kaliskiego o instrukcję. Istotnie gubernator, jeden z najzawziętszych pomiędzy rusyfikatorami, w przesadnej gorliwości kazał opuścić tytuł króla polskiego, układając tekst rotę. Fakt łęczycy przekonał go jednak, że nie wolno urzędnikowi ogołacać monarchy z tytułu, którego sam używa; kazał więc natychmiast wydrukować nowe kartki z tytułem króla polskiego i rozesłał je z poleceniem, że dawne mają być poniszczane, a kto je już podpisał, niechaj nową z właściwym tekstem zaopatrzy swym autografem. —

— *Korona polska* jest wymieniona między insygniami niesionemi w czasie pogrzebu cara Aleksandra II., z pałacu Zimowego do twierdzy Petropawłowski. Wiedzieć jednak trzeba, że nie jest to korona, którą się koronowali królowie polscy, tylko dyadem, użyty z własnego skarba dnia 24 maja 1829 do koronacji w Warszawie przez cara Mikołaja. Właściwa korona Bolesława Chrobrego, która służyła do koronacji królom polskim aż do Augusta III. Sasa, nie wie gdzie się znajduje. Istnieje podanie ludu, że jest w tajemnicy przechowywaną w pewnym klasztorze w Królestwie, a o tajemnicy tej wie zawsze tylko jeden ksiądz, a dopiero umierając zwierza ją drugiemu. Moskale robili nieraz rewizje po klasztorach za tą koroną, ale nic nie znaleźli. Korona sprawiona przez Augusta III. jest obecnie w Dreźnie. —

— *Donosi „Katolik“*: Niedawno nie chciał przysięgać w sądzie mikołowski (na pruskim Śląsku) pewien świadek dlatego, ponieważ sędzia był żydowskiego pochodzenia. Chrześcianin ma prawo odmówić przysięgi w takim razie, i gdyby wszyscy chrześcijanie korzystali ze swego prawa, toby sędziego żydowskiego pochodzenia musiano na inne miejsce postawić, nie tam gdzie trzeba odbierać przysięgę. Lecz trzeba już przed terminem zgłosić się do przełożonego sądu i oświadczyć, że się tylko przed sędzią chrześcijańskim będzie przysięgało. —

— *Karol Weyprecht*, słynny podróżnik z wyprawy austriackiej do bieguna północnego w latach 1872-74, umarł w Hesji. Z wyprawy podbiegunowej przywiózł katar płuc, który stał się powodem jego śmierci. —

— *Wyspa Chios* (Skio) w Śródziemnym morzu, nawiedzona została strasznym trzęsieniem ziemi 3 bm. Trzy czwarte części miasta Chios legło w gruzy, oprócz tego na całej wyspie jest około 30 wsi zburzonych, a około 4000 ludzi zginęło. Dotąd odgrzebano 1400 zwłok. Trzęsienie nie ustaje, i mieszkańcy koczują pod gołym niebem, bez przytułku i bez chleba. —

Ostatnie wiadomości.

Izba poselska rady państwa uchwaliwszy ustawę o zachodniej kolei ces. Elżbiety, odroczyła się 7 bm. z powodu świąt. Następne

posiedzenie odbędzie się podpbno 27 bm. Izba pańska 7 bm. obradowała nad ustawą o skróceniu obowiązku szkolnego, lecz nie ukończyła rozprawy. — Car Aleksander III. ma z końcem maja przybyć do Berlina, a potem do Wiednia. — Rumunja; uznaną już została jako królestwo przez Austro-Węgry, Niemce, Rosję i Amerykę. — Serbskie dzienniki przemawiają, iż Serbja nie śmie pozostać za Rumunją, i wzywają rząd swój, aby poczynił przygotowania do ogłoszenia Serbji za królestwo. —

Z Cieszyna.

— *Kilka słów o naszem szkolnictwie.* Artykuł „germanizacja w śląskich szkołach“ umieszczony w N. 13 Gw. C. przeczytałem z wielkiem zadowoleniem, skreśla on trafnie położenie szkół naszych. Nauczyciel śląski choćby sumiennie chciał, nie może dobrze uczyć; musi dogadzać niemieckim upodobaniom p. inspektora, który istotnie płaszczykiem języka niemieckiego swoją umiejętność przed uczniem i nauczycielem zakrywa. Pytam się, dlaczego też p. inspektor przy inspekcji nie pyta cokolwiek z gramatyki polskiej? A dlaczego np. w rachunkach, (gdą koniecznie musi użyć polskiego języka) mówi: 3 idzie do 8 *wiele* razy? Choć dzieci lepiej mówią niż jaki *kulturträger*, zależy przecie na ich udoskonaleniu się w języku ojczystym, a tych panów dążnością jest, aby nasz język jeszcze bardziej zepsuć. Dotąd p. inspektor nie zdołał ani jednej szkoły zupełnie przenieśc, a to powinno go doprowadzić do przekonania, że próżna jego praca, a lepiejby się zasłużył, gdyby sam lepiej po polsku się nauczył. Jaki zaś wpływ wywiera na nauczycieli, dowiedziałem się właśnie o następnym wypadku. Pewien *oberlehrer* polskiego pochodzenia kazał w konskrypcji swych 2 nauczycieli również Polaków zapisać za Niemców! Zapewne uczynił to dlatego, by od inspektora otrzymać *belobunek*, ale zasłużył sobie raczej na publiczną pochwałę... od Jury i Janka. —

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej* nadesłali: dr. Cwiklicer w Podhajaach 4 złr.; — ks. proboszcz Ostrowski w Brzeżanach 2 złr.; — p. Augustyn Wratny z Karwinie 2 złr.; — bezimienny z Pokucia 1 złr. —

— *W Toszonowicach górnych* jak wiadomo utworzoną została od 1 lutego br. nowa stacja pocztowa, którą zawdzięczają tamtejsi mieszkańcy staraniom p. Harasowskiego. Słusznie też należy się uznanie inicjatorowi i za to, że postarał się o stampilję pocztową dwujęzyczną, tj. *niemiecko-polską*, i nadto, że polski napis jest poprawny, niepokaleczony jak to często się zdarza gdzie indziej. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 30 c.; owsa (46 kilo) 3 złr. 25 c. — Masła kilogram — złr. 80 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 7 kwietnia: Renta papier. 76.20.—76.25; renta srebr. 77.10—77.15; renta złota 93.50—93.60. — Srebro 100—100. Dukat 5.53—5.55. Marka pruska 57.40—57.45; Rubel papierowy 1.19³/₄—1.20.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5⁰/₁₀

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w rok 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu
Dyrekcja.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika p. Pongratza i otwarta jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od 3—5 po południu. **Dyrekcja.**

ZADNA WYPRZEDAŻ —

ale taniej do kupienia jak wszędzie indziej!

Przy następującej porze wiosennej i latowej mam zaszczyt Szanownej Publiczności zwrócić uwagę

na mój bogato zaopatrzony skład
najnowszych i najmodniejszych

materiałów na surduty i spodnie wszelkiego rodzaju.

Niema zleżałych towarów, wszystko świeżo wprowadzone dla tej pory.

Ceny fabryczne najniższe,

które może podać jedynie moja, od stu lat istniejąca, w dawnych związkach z najpierwszymi domami fabrycznymi w Bernie, Libercu itd. itd. będąca firma:

ANTONI FRISA,

Handel sukna hurtowy i czystkowy.

Głęboka Ulica 15 — Cieszyń — 15 Głęboka Ulica.

Niniejszém zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że w Cieszynie w głębokiej ulicy pod N. 8 otworzyłem moją

WYROBNIE KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców, według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż naj-słynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam pośledniejsze kapelusze dla służących itp. — Polecam się także do wyrabiania cedeiów filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowienia przyjmuję i rychło i jaknajtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia.

Rudolf Holewa, kapelusznik.

Podpisany podaje do kupienia

wybierki deszczek do żaluzji

3'—4' długich, 2 3/4" szerokich.

Za 1000 sztuk maszyną heblowanych 10 złr.

" " " nieheblowanych 7 złr.

Takowe przydatne są szczególnie do naprawy uszkodzonych dachów gontowych, do pokrycia nowych dachów w formie łuskowej na domkach ogrodowych, altanach, werandach itp., do obicia ścian w celu ochronienia od wilgoci, do robót szpalerowych itd.

Skoczów na Śląsku austr.

Adolf Frenzel.

Obwieszczenie.

W gminie miasta Skoczowa jest posada policjanta z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem do obsadzenia.

Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, opatrzone dowodami o dotychczasowem pełnieniu obowiązków, krajowości, nienaganném życiu, znajomości języków, najpóźniej do 20 kwietnia br. wnieść do przełożenia gminy miejskiej. Ci, którzy już w podobnej są służbie, znajdują pierwszeństwo przed innemi.

Skoczów d. 5 kwietnia 1881.

Burmistrz: **Michl,**

Ważne dla rolników.

Ziemniaki na nasienie, najlepszego gatunku, węgierskie, dla zmiany w roli i bardzo dobre do użytku, po stosownych cenach, są do nabycia u podpisanego.

A. Huczala

W Cieszynie, na Saskiej Kępie, naprzeciwko fabryki Kohna, L. 19.

Drukiem **Karola Prochaski.**

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowski, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Ogłoszenie.

Podaje do publicznej wiadomości, iż wskutek zezwolenia c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie z dnia 8 lutego 1881 l. 1120 realność moja na przedmieściu frysztańskim pod N. 88 w Cieszynie, z 14 jochów pszennej gleby, z budynków z twardego materiału w dobrym stanie będących, i z pięknego ogrodu owocowego się składająca, w drodze egzekucyjnej licytacji przy c. k. Sądzie obwodowym w Cieszynie dnia 21 kwietnia 1881 o 9 godz. zrana za cenę szacunkową 4867 złr. 96 kr. lub wyżej, a dnia 30 maja 1881 też o 9 godzinie i poniżej ceny szacunkowej sprzedana zostanie.

P. Kotula.

Za 30 ct. wygrałem terno! nabywszy Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterii według kombinacji słynnych magików i profesorów matematyki Orlio itp., tudzież wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. Z wieloma obrazkami. Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości za przekazem wprost do wydawcy **Boł. Dembowskiego** w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, otrzyma sennik franko.

Kamienie do budowy, schody i inne wyroby kamienne, z łobów, mów w *Wendryni* i *Wisle*, jakoteż

kamienie młyńskie z Wisły — dostarcza

Winoenty Lacheta w *Wendryni* N. 127, (poczta Bystrzyca.)

KAROL GAJDOSZ (z Holeszowa na Morawie) sprzedaje codziennie wszelkiego rodzaju nasiona w Cieszynie przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie łączy się, nie potrzeba żadnych okładów, kąpiei ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, dają natychmiast odpowiedzi

W. Flebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. **Poznań.**



PAIN-EXPELLER
„z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.



W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tój to okoliczności zawdzięcza **Pain-Expeller** swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Zabystrzan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**, Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenski; **Frysztat**, apteka Bayersa; **Karniów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich aptekach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praga**, skład centralny na Austrję, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ **Niklasplatz 1.**; **Polska Ostrawa**, H. Putze; **Zywiec**, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
16 kwietnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
sczenie.

Biurokracja i centraliści.

Najwyższy trybunał sądowy, którego prezesem jest arcycentralista Schmerling, wydał niedawno orzeczenie, które wyklucza język słowiański z sądów w krajach słowiańskich i zakazuje przyjmowanie podań w tym języku. Wyższy sąd w Gradcu, którego prezesem jest także żarliwy centralista Waser, kazał to orzeczenie rozesłać do niższych sądów, by się ściśle do niego stosowały. Sprawilo to oburzenie między Słowianami, i posłowie słowiańscy wnieśli interpelację w radzie państwa. Minister Prażak odpowiedział, że postara się w drodze administracyjnej, aby tym orzeczeniem Słowianie w swém słusznym prawie nie byli pokrzywdzeni. Odpowiedź ministra, przyrzekająca wymiar sprawiedliwości, rozsierdziła centralistów w radzie państwa i p. Weeber wniósł interpelację, w której mówi o niezawisłości sądownictwa, (!) i pyta, jakie rozporządzenia p. minister już wydał, czy ma prawo wydawać takowe i jak się one z poręczoną niezawisłością sędziowską zgadzają? (!)

Widzimy, jak centraliści wszędzie prawa innych narodów ukrócić usiłują i przytém rzecz przekręcają. W powyższym wypadku popełniono nowy gwałt na jedném plemienu słowiańskiem, a centraliści wystąpili w obronę tego gwałtu. Z tego powodu czyni wiedeńska *Tribüne* bardzo słuszne i trafne uwagi; mówi ona:

„Między naszą biurokracją a lewicą (partją centralistyczną) rady państwa panuje nadzwyczaj czarna zgodność tak przeciw ministerstwu jak przeciw narodowi. Możemy być pewni, że gdy zawoła lewica rady państwa, odezwią się zawsze i wiernie głosy z biurokracji. Wszakże obie strony znają się z długoletniego interesu w spółce. Partja verwaltungsratów wie, że jako mniejszość nie mogłaby nigdy przez 10 lat wyżyłkować państwa bez pomocy biurokracji; a biurokracja jest przekonana, że żadne stronnictwo ludowe nie jest tak ochotne do pokrywania jej nadużyć jak partja verwaltungsratów (ustawowierna lewica.) Obie strony rozumieją się dobrze i są jednój myśli, że im obecny rząd nie jest do gustu. Gdy lewica lub jej dzienniki wymyślą jaką ministerjalną kryzę, wnet zaiskrzają się oczy ich sprzymierzeńców pomiędzy biurokracją, którzy zaraz podnoszą głowy; ale skurczą się znów, gdy urzędowe dzienniki milczą, albo gdy który minister zapewnia, że dzisiejsi właściciele tek ministerjalnych mogą przeżyć dzisiejszych właścicieli mandatów posel-

skich. Jeżeli lewica podszezuwa lud przeciw władzy, to biurokracji nie ma na miejscu, bo nie rozumie wtedy, co to jest podburzanie; a gdy rząd zajrzy na jaką biurokratyczną samowolność, wnet przybiegnie lewica z interpelacją w pomoc biurokracji. Taka podziwienią godna harmonja istnieje jakby przypadkowo.

Jakiś prezydent sądu przywłaszczył sobie dziwnym sposobem prawo do wydania rozporządzenia, które całemu narodowi odmawia używania jego języka w sądzie. Jeżeli takie orzeczenie należy do zakresu naszych sądów, wtenczas sądy mogłyby także orzekać, do jakiej narodowości należymy i w jakim języku modlić się śmiemy. Twierdzono niedawno, że minister sprawiedliwości Stremayer nie miał prawa wydać rozporządzenie, jakiego języka śmia mieszkańcy używać w swych podaniach do sądów. Przypuśćmy na chwilę, że minister sprawiedliwości nie ma takiego prawa; czyż ma je prezydent sądu a zład? Odkądże to najwyższy trybunał lub którykolwiek wyższy sąd krajowy jest uprawnionym rozstrzygać o kwestji językowej w państwie?

Lewica twierdzi, że jest potrzebną ustawa dla załatwienia sprawy językowej. Jakiemż prawem w Austrii prezydenci sądów wydają ustawy, i czy śmiemy dopuścić, ażeby w każdym okręgu panowała inna ustawa prezydentowska? Członkowie lewicy są centralistami nadewszystko, jakże mogą dać pierwszeństwo rozlicznym postanowieniom kilkunastu prezydentów nad jednolitym rządzeniem ministra sprawiedliwości? — Gdy minister Stremayer wydał rozporządzenie językowe (dla Czech i Morawy), zrobili centraliści wielki hałas, i wnet odezwały się głosy z Chebu, z Liberca itd. Okazało się jednak, że to niebezpieczna gra i zaozęto z inną stroną.

Prezes ministrów oświadczył stanowczo, że nie pozwoli Niemców przygnieść do ściany, ale także Słowian nie śmia być przyparci do ściany. Jakby dla ilustracji tego oświadczenia, najwyższy trybunał znosi ministerjalne rozporządzenia o używaniu języka słowiańskiego i zakazuje przyjmowanie słowiańskich podań. Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację słowiańskich posłów, że tu musi bronić wpływu, jaki się ministerstwu w administracji przynależy. Sądowe trybunały przywłaszczają sobie prawo rozstrzygania w tej

sprawie bez względu na państwo; a z lewicy wnet słyszeć: „dobrze robia; ty panie ministrze powiedz, czy prawda, że też w to mięszać się chcesz?” — Czytelnikowi widzisz, że to jest formalny zakład wzajemnej pomocy.

Niezawisłości sądownictwa nikt nie narusza, ale jego targnięcia się na polityczne prawa narodowości muszą być odparte. Nie zdaje się, żeby z ministerstwa Taaffego wywierano wielki wpływ na sądy, kiedy te sądy pozwalają sobie nawet wydawać orzeczenia, którymi przyniatają do ściany całe narodowości. Lewica nie ma także żadnego dowodu, interpeluje więc ministra sprawiedliwości, czyli on chce ustawę naruszyć?

Taka troskliwość jednak jest panom centralistom wcale nie do twarzy, bo odpowiedzieć się im musi: że minister sprawiedliwości odpowiedzialny jest za wszystkie ustawy, a więc także za przestrzeganie art. 19, i *naruszanie tego artykułu sędziowskimi kurendami nie może być dozwolone.*“

Tak pisze *Tribüne*, a słowa jej zapewne znajdują pochwałę wszystkich ludzi uczciwych i sprawiedliwych. Stosują się one ze wszech miar także do naszego Śląska, gdzie tak samo partja centralistyczna i biurokracja działają wspólnie na pogwałcenie narodowości słowiańskiej. — Ale pytamy się jeszcze, czy centraliści, a mianowicie wszyscy centralistyczni posłowie śląscy nie zechcą się też teraz odezwać: że ministerjalne rozporządzenie z r. 1852 przeciw polskiemu i czeskiemu językowi na Śląsku powinno także ustać? —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”

IV. Wierna służa. (C. d.)

Ziębicka stała jak słup zadumana. Ewce biło serce młotem, nasuwały się różne myśli: „Dla Boga co ja słyszę!” lecz nie mówiła ani słowa. — Ziębicka ochłoneła, nie patrząc się Ewce już w oczy, mówi do niej: „Pletła dużo bez sensu; jedno mnie tylko zastanawia, czy rzeczywiście moje dziecko urodzone miało płomień na ramieniu?” — „Albo ja też wiem,” odpowiada Ewka, „pani Lola nie ma znaku, o tym wiem dobrze; któż może odgadnąć, kiedy w pierwszej chwili urodzenia nie widziała Jmość swego dziecka.” — „Wiesz co Ewciu! przypominam sobie, że nikt inny, tylko lokajka dawała w pierwszych chwilach memu dziecku piersi, bo ona tej samej nocy ze mną porodziła. Czyby ona nieodmieniła mego dziecka?” — „Albo ja też wiem, a choćby i tak było, któż udowodni. Lokajowie mają dziś dorosłą córkę, panna na wydaniu, nie sposób, aby taka zaszła odmiana, bo! przecie żadna matka tegoby nie zrobiła; a wiem o tym, że lokajka Żmijkowa lubi okropnie swą córkę, obcego dziecka tak się kochać nie może.” — „Moja Ewko, poszukajno tej kabalarki, ona mi podejrzaną kobietą.” — „Gdzież jej szukać?” — „Jakaś dziwna! zapewne musi być tutejszą, ona niejednemu wróżyła, za językiem znajdziesz

ją, wszak do kabalarki dopytać się łatwo. Słuchajno, idź, wyszukaj ją, powiedz, żeby przyszła, zapłacę jej za wróżbę. Tylko koniecznie.”

Ewka wyszła wieczór na miasto. Zatrzęsła się pomysławszy o tajemnicy: „Dla Boga, ja służę u zbrodniarki, truciicielki!” Wiedziała kto była kabalarka, poszła tedy wprost do niej, drżąc ze strachu jak osika. Jeszcze nie zamrużyła oka kabalarka, leżała jednak w łóżku, kiedy weszła Ewka puszczona przez kuśnierza samego. Zdziwiła się, widząc bladą Ewkę. „No Ewciu dowiedziałas się o dobrej pani!” — Ewka stała zadumana patrząc się na nią. — „Siadajże i powiedz, co ona teraz robi.” — „Nie dała mi wytchnąć, w nocy kazała szukać kabalarki i przyprowadzić do siebie.” — „Zabawnie! możeby mi zatkała usta paru reńskiemu, nie?” — „Mówiła mi właśnie o tym.” — „Nie, Ewko, tego nie zrobię, abym milczała o zbrodni, to być nie może, już czas, niech ją osiągnie kara, niech się gryzie jak jaszczurka swoim własnym żądłem, dopóki nieprzyjdzie syn, a nie robi porządku z interesami, a na jej śmieciach, tam gdzie popełniła zbrodnię, niech zdechnie bez litości, bo więcej nie wart taka kobieta. Ty zaś idź od zbrodniarki, niech ją psi obsługują, niech po nich obliże kości i nachlepie się, jak chleptała majątki cudze.” — „Dla Boga, nie mówcie też tego nikomu, proszę serdecznie.” — „Przed nikim nie wyjawiałam złego, pierwszy raz przed tobą, udało mi się doskonale, że mnie nie poznała.”

„Mnie tylko,” odparła Ewka, „ta córka w głowie, coby się stać mogło; byłam przecie we dworze, niepodobieństwem, aby lokajka przemieniła.” — „Haha!” ośmiała się kobieta; „a wiesz ty, co jest lokajka?” — „Wieśniacze dziecię jak i ja i nie więcej.” — „Jesteś w rogu jak wszyscy nieznający biegu okoliczności i ludzkiej podłoty. Czyją szczękę po wsi wlekę, rozumiesz! lecz wolę się ugryźć w język. Idź Ewko do domu, noc, teraz panowanie szatana, więcby mnie podkusił, żebym prorokowała o ciemnościach świata, a tego niema potrzeby.” — „Więc pani nie pójdzie do Ziębickiej?” — „Przenigdy, powiedz, żeś mnie nie znalazła, niech ona mnie szuka rok cały w tej małej mieścinie, a nie znajdzie.” — Ewka czyniła różne zapytania, kabalarka zacięła zęby, na każde słowo odpowiadając: „Idź spać, teraz noc, panowanie szatana.”

Ewka poszła tedy do domu; pani chodziła po pokoju objaśniając świecę co chwila. Gdy weszła Ewka, wybuchnęła Ziębicka zaraz: „Przyjdzie?” — „Nie znalazłam nigdzie, a dopytując się o kabalarkę, śmiali się ze mnie przechodnie, ty sama kabalarka.” — „Ta osoba mi podejrzana.” — „Mnie także,” powiedziała Ewka, „ja się jej lękam.” — „Wiesz co Ewciu! domyslałam się, ona posłana musi być albo od syna albo od zięcia, albo też od Janka, bo mi wyglądała na kryminalistkę. Jeżeli też Janek siedzący w kryminale nie wysłał jakiej baby na zwiady i strachy, których się an

lękam ani boję. Jutro musisz mi pójść w jedno miejsce z ważnym zleceniem. Nie daj zaś wiary tej kabalistyce, bo kobieta ta wie coś, jeno wahała się mówić, bo mrugała oczyma, z czegom się dorozumiała, że wyjawić nie może wobec ciebie.“ — „Czemuż mi pani nie kazała wyjść do sieni, byłaby z nią pomówiła w cztery oczy.“ — „Na cóż mi tego, wolę mieć świadka, bo dziś ludziom wierzyć nie można.“ — „Pani się jój boi?“ — „Bynajmniej, ona podmówiona, plecie co świat oklepał złośliwy. Tylko zapamiętaj sobie Ewciu ten wyraz twarzy, nos zagięty i mowę sypliwą, bo kiedyś może się świadectwo przydać, rozumiesz?“

„Dobrze pani! tylko mi w głowie“... i zamilkła. — „No, co takiego? powiedz bez ogródki, masz we mnie zaufaną panią.“ — „Jak mogła panią tak posadzać?“ — „Napletli jój ludzie złośliwi, nieprzyjaciele, lecz w Bogu nadzieja zwycięży. Tylko proszę cię, nie pisnij nikomu, coś słyszała; owszem abyś się z nikim nie zmówiła, umyśliłam planik. Jutro cię poszlę do Żmijków, tam będziesz na mnie lamentowała, rozumiesz, może oni się coś przed tobą wygadają, przy umywalni zaś obserwuj ich córkę, czyli nie ma płomienia na ramieniu.“ — „Cieszę się,“ odpowiedziała Ewka, „że tam pójdę, doprawdy.“ — „Z jakiej racji?“ — „Bo ona bardzo ucziwają mi się wydaje kobietą, nawet pisała do panicza Maksia tam gdzieś do świata.“ — „Bój się Boga, co ja słyszę!“ — „Doprawdy, ona pisała, Jankowa pisała i Lola pisała, ale co pisali wszyscy, nie wiem; wszyscy paniczowi radzi.“ — „Lola by jemu była rada?“

„Pani moja łaskawa, niewyjawiałam, com widziała; dziwno mi to było, że Lola z paniczem zawsze się całowali i ściskali tak serdecznie jak kochanek z kochanką. Jak też za nim płakała, jak ona szła do szkoły gdzie indziej a on gdzie indziej, ani rady, całą noc nieboractwo nad sobą szlochało, a ja z niemi.“ — „Nie dobraś, żeś mi tego nie mówiła.“ — „Nie miałabym sumienia szczerzyć na pańskie dzieci.“ — Pomruknęła Ziębicka coś pod nosem: „idź spać, jutro rano pojedziesz do Żmijków, zapłacę ci furmankę.“

Stało się, Ewka znalazła się u Żmijków. Podług starej znajomości przywitała ją Żmijkowa mile, rozpytywała, gdzie się obraca, jak się powodzi. Ewka mówiła bez zajęku, że służy na miesiące już na drugim miejscu, ma panią dobrą i dobrze się powodzi, tylko się przykrzy niemając przyjaciela. — „Gdzież go szukać moja kochana teraz, nikt podobno nie należy do pierwszych, tylko mąż i żona, a jam się okrutnie zawiodła.“ — „Żmijka?“ zapytała Ewka przeciągłym głosem, „taki dobry człowiek?“ — „Ewko, był dobry, mówię ci pod sercem, dopóki go nie zepsuł świat; djabeł chyba, bo nikt inny zaprowadził go do Kajetanów! Mówię ci, opętała go Kajetanowa, nic i nic, tylko żeby u nich został za takiego dozorcę domu. On wiesz umie anegdotki, baję z całego świata, młodej

mężatce się przykrzy, maluje jój świat w różnych kolorach, ona się śmieje. I tak wypowiedział państwu służbę, oni się zgniewali: ani się pokazuj do dwora! Basia tam szyła, przyszła z płaczem; zaraz zatrzymali ordynarję, krowę musiałam sprzedać, grosze idą, bo to pieniądze; a mężulek ani wspomni, że z nami bieda, jeździ z Kajetanem to z nią, mówię ci otwarcie, żebyś tej bestji w łeb strzeliła.“

„Zapewne się sprowadzicie na stare miejsce?“ — „Mrowie mi po plecach leżą na wspomnienie, nie chciałabym nigdy. Ewko! córkę dam na służbę, sama umieszę się gdzie, chłopaków dam do terminu, a mąż kiedy zrobił się smykem, pieczeniarem dworskim, zapominając o dzieciach i żonie, niech zgnije pod płótem, nie podam mu wody. Co sobie myślisz, poszedł już drugi miesiąc, aby też przysłał krajcar szajnowaty, lub spytał się, jak się macie? nie! Tak mnie serce boli, żebyś podobnie zrobiła jak Ziębicka pierwszemu mężowi.“ — „I cóż mu zrobiła?“ pyta Ewka. — „Cały świat wie o tém, że go otruła, jeno zagłuszyli sprawę, ale dobrze się jój stało, że ją własna córka wypędziła. Mnie się zdaje, że się dowiedziała od zauszników, i tak matce zrobiła.“

Ewka nie była żadną dyplomatką salonową, prosta sługa prostym kierowała się rozumem. Mówi tedy otwarcie: „Żmijkowa, przysłałam do was w ważnym interesie.“ — „No co? powiedz bez ogródki.“ — „Słyszałam, że Lola nie jest córką Ziębickiej.“ — „Napluj temu w oczy. Jam ją karmiła, mówię ci, znam od maleńka, to bajka; ale któż ci tę bajkę powtórzył?“ — „Ta sama akuszerka, co odbierała te dzieci.“ — „Żmijkowa się przeżegnała. „I gdzieżeś się o czémś podobnym zmówiła?“ — „Napotkałam ją w mieście, poznałyśmy się i rozgadały. Ona mi mówiła, że Lola urodziwszy się miała na prawém ramieniu znamię, jak matka ma, a jam nieraz widziała jój ramiona, jako żywo nie ma.“ — „Wiesz ty co, moja Basia ma znamię ogromnego płomienia na prawém ramieniu!“ i w tej chwili zbladła Żmijkowa. „Dla Boga, co by się to stać mogło! Wysłałam ją na zarobek do chłopca, jeno przyjdzie, zaraz każę dziewczusze zdjąć koszulę i zobaczysz, że prawdę mówię.“

C. d. n.

Przy ujściu Wisły. — Urywek z pamiętnika podróży.

Wreszcie urzeczywistniło się od dawna żywione pragnienie moje. Po kilkudniowej podróży skierowanej ku ujściu Wisły dotarłem do Gdańska. Stoję na krańcu stałego lądu — na wybrzeżu morza Bałtyckiego. Różnorodne uczucia głęboko nurtują moje wnętrze...

Nasza się Wisła ukochana toczy przez kraj pszeniczny, szeroki, uroczy. Wisło! czemu me serce smutek na twój widok tłoczy; czemu łza moja w twych nurtach się pławi? kiedyż się spełni wieszczów głos proroczy? — kiedyż Wszechmocny ojczyznę nam zbawi?...

Wisło! na twym grzbiecie uprowadziłaś już morze znoju naszego; pierś twa świeciła tyle razy purpura krwi naszej; na dnie twego łoża mokrego iluż spowiłaś najjęzszych bohaterów naszych!

Wisło! ty za to mnóstwo skarbów nie nam nie zwrócisz? ty na naszą miłość niezachwianą ku tobie możesz dłużej pozostać nieczułą? Wisło, przemów!...

Patrz, oto Bałtyk żarłoczny rozwarł już swą paszczę, i ciebie nadobna — ciebie ukochana połknie na zawsze wraz z nadziejami naszymi. Wisło, odezwij się!...

Uważ, oto ja wychowaniec ładu — od wyżyn dalekich — z bijącym i wzruszonym sercem spieszę do ciebie, by ci oddać hołd i pożegnanie! Staję na wybrzeżu ujścia twego, muszlami jak pielgrzym przystrajam się twemi; piaskiem twym jak gdyby złotonośnym obciążam kieszenie; twą trawę do piersi, twą wodę do ust mych przykładam! Wisło, daj się wzruszyć!...

I oto pierś Wisły wznosić się zaczyna; — ze łzawem obliczem zwraca się ku mnie; — wzdycha, jęczy, płacze; — rozpuszczone włosy w białe przystraja girlandy; — wyrwa się z objęć starego Bałtyku i do stóp mych bieży.

Już przy mnie uroczą! — Jakże drżąca, strwożona.... Oto dłoń ma! — Lecz cóż to — oddalasz się, bez słowa nadziei, bez wyrazu pociechy? — Wisło, przemów — ach przemów!...

I Wisła przemówiła!...

— „Haben sie gehört das Geschrei?“ (słyszałeś pan okrzyk?) zawołał do mnie żeglarz — zdjęty ciekawością, czego się samotny tułam po wybrzeżu?

— Tak jest, odrzekłem w języku pytającego: „Die Weichsel hat gesprochen!“ („Wisła przemówiła.“)

— „Wie so?“ (w jaki sposób?)

— „Jeszcze Polska nie zginęła!“

— „Verstehe nicht“ (nie rozumiem.)

— „Die Weichsel spricht polnisch.“ — (Wisła mówi po polsku) odrzekłem.

— „Wird gleich eine Anzeige gemacht dem Bismarck!“ (zaraz zrobi się donos Bismarkowi) odparł rozżarty żeglarz.

Unosząca się nad nami mewa rozśmiała się na to, — a na złość bismarkowemu żeglarzowi rozśmiała się także po polsku!... J.

Mowa ministra skarbu dra Dunajewskiego

w sprawie podatku gruntowego powiedziana 26 marca. (C. d.)

Zapyta kto może: czy jestto rzeczą możliwą, aby nie popełniono żadnych błędów? — Że popełniono błędy, zaprzeczyć się nie da. Przedewszystkiem żadne ludzkie dzieło nie jest bez wad. Powtóre, nie trzeba zapominać, iż może przy uchwalaniu ustawy z r. 1869 nie zupełnie uwzględniono: że prawie niepodobne do spełnienia postawiono żądanie centralnej komisji, przeprowadzić tego rodzaju operację i nie popełnić błędów w państwie takim jak Austria, której klimatyczne, etnograficzne i ekonomiczne stosunki są tak różnorodne, iż jak jeden sławny geograf rzekł, Austria z powodu tej różnorodności jest odbiciem wiernym całej Europy. Już wśród jednego i tego samego powiatu jest rzeczą niemożliwą przeprowadzić dokładne porównanie pojedynczych parcel. Ileż to ustnych zażaleń i zarzutów wnoszonych jest przy oszacowaniu! A cóż to dopiero za olbrzymie jest zadanie przeprowadzić tę operację w całym państwie! Grunta i parcele w Tyrolu i w Czechach i grunta na Bukowinie, w Dalmacji i Galicji z jednakową gruntownością oceniać i czysty dochód

z nich oszacowywać, to jest zdaniem mojem zadaniem niemożliwem, jeśli się żąda dokładności. — Przypomną sobie ci panowie, co się tą sprawą specjalnie zajmowali, jakie to nieprzeliczone zażalenia i zarzuty podnoszono we Francji, gdy tam przeprowadzono kataster podatku gruntowego. — I do jakiego doprowadzono rezultatu? Oto, że w końcu należy postępować drogą arcydowolną, aby dzieła dokonać.

Że tak jest, mógłbym panom, gdyby czas był po temu, z aktów takzwanej komisji bezpośredniej (Immediat-Commission) z r. 1860, przytoczyć zdania wielce doświadczonych mężów, którzy przestrzegali przed tego rodzaju operacją, obejmującą całe państwo; którzy, w dobrej wierze radzili, jeśli w ogóle istniejące ma się burzyć, doradzali przedsięwziąć rewizję ówczesnego stałego katastru — i nic więcej. (Głosy: To byłoby było najślusniejszem!) Że tej przestrogi nie usłuchano, jakkolwiek w najlepszych to uczyniono intencjach, za to sędzę ani dzisiejsza Izba ani obecny rząd odpowiedzialnym być nie może. (Brawo z prawicy.) — Co się tyczy więc błędów, które rzeczywiście zaszły, a to przyjąć przecie należy, to one przez panów z lewicy, a sędzę, że nie zabrakło im wówczas na zwykłej przenikliwości, zostały dostrzeżone. Już w r. 1875 jeden z członków szan. opozycji wypowiedział w tej Izbie: (czyta) „Po praktycznych doświadczeniach jakie uczyniłem, i jakie cyfrowo przedstawię, mogę twierdzić, że rezultaty komisijnego oszacowania nie wszędzie są prawdziwe; że gdzie pewien dochód w tym czasie (1875) przez komisję oszacowany został, tenże trzy do czterech razy za nisko był wzięty“. (Słuchajcie! z prawicy). A więc już wówczas dostrzeżono te błędy.

Przeto powiadam, są omyłki, i musi być ich wiele, skoro sporządzają się formalne wykazy błędów.

Nie mogę jednak pozwolić sobie prostować wszystkich liczb. Z liczbami, to rzecz osobliwsza. Już jeden z wielkich poetów niemieckich wyrzekł był: „Liczby mówią!“ Tak, ale potrzeba ich mowę dokładnie rozumieć, a powtóre przeciw liczbom mówią inne liczby. Pewien poseł z Styrii przedłożył w swej mowie zestawienie cen dnia ciągłego, praktykowanych w rozmaitych krajach, i wedle tego wyrachowuje przecięcie: dla Galicji przy cenie owsa 89 ct., cena dnia ciągłego 2 złr. 29 et.; dla innych krajów, a skok to trochę za śmiały, dla Austrii Dolnej i Górnej i północnego Tyrolu przy cenie owsa 2 złr. 41 ct. kosztu dnia ciągłego 3 złr. 80 ct. To zestawienie swe zakończył słowami: „Czy stosunek ten jest słuszny, niech każdy osadzi. — Ze względu na cenę owsa, powinna cena dnia ciągłego w Dolnej i Górnej Austrii i Tyrolu, wynosić nie 3 złr. 80 et., ale 6 złr. 20 ct. A zatem owe prowincje są w stosunku do Galicji pokrzywdzone!“

Atoli ja, na podstawie tych samych dat, które służyły szan. posłowi do obliczania powyższych cen, obliczyłem przeciętną, i przychodzę do zupełnie odmiennych rezultatów. Zauważam naprzód, że nie biorę cyfr przeciętnych z trzech prowincji w przeciwstawieniu do przeciętnej z jednej prowincji, lecz pozwałam sobie poszczególnić je w sposób następujący: dla Austrii Dolnej przy cenie owsa 1 złr. 81½ ct. dzień ciągły kosztuje 4 złr. 25 ct., dla Styrii przy cenie owsa 1 złr. 72½ ct.: 4 złr. 20 ct.; dla Tyrolu przy cenie owsa 2 złr. 20 ct.: 4 złr.; dla lwowskiego rejonu komisji krajowej przy cenie owsa 95½ ct.: 2 złr., dla rejonu tarnopolskiego, przy cenie owsa 82½ ct. 1 złr. 75 ct. Pytam więc czy taki stosunek jest słuszny? Sędzę,

i każdy to potwierdzi, że tak jest, skoro cena dnia ciągłego, wedle znanego obliczenia, wynosi dwa razy tyle, co cena owsa, a jeśli nawet zachodzi nieznaczna różnica co do niektórych cyfr, to różnica owa wychodzi na korzyść tych krajów, które szan. poseł z Styryi koniecznie chce widzieć jako pokrzywdzone. (*Słuchajcie! z prawicy*). — Uważam bliższe omówienie przedłożonej tu tabeli już z tego może względu za bezcelowe, że chodzi o daty, zawarte w wypracowanych przez powiatowe komisje szacunkowe taryfach, które to taryfy, zostały atoli już przez krajową komisję styryjską o 20 proc., a przez komisję centralną w Styryi o 14 do 19, a w wielu miejscach nawet o 20 proc. niższe. (*Słuchajcie! z prawicy*).

Aby się jednak nie mogło zdawać, że i te rektyfikowane cyfry są może jeszcze za wysokie, chcę przytoczyć jeszcze jeden przykład. Czytam w przemówieniu tego posła następujące zdanie, które rzeczywiście mnie uderzyło: „Podczas gdy np. w Styryi niema być ani jednego pastwiska, któreby reprezentowało mniej aniżeli 20 centnarów, najmniejsza tego rodzaju wydajność oszacowano w rejonie lwowskim na 0.5 cetnara! (*Słuchajcie! z lewicy*). O! zaprawdę, gdybym był wówczas tu obecnym, nie byłbym się mógł powstrzymać, i byłbym także wołał: *Słuchajcie! Słuchajcie!* Moi panowie, to naprawdę trochę za gruba różnica: 20 a 0.5 cetnara. Jak ma się jednak rzecz obecnie, po rektyfikacji taryfy? Najlepsze pastwiska styryjskie reprezentuje, najwyższa wydajność 18 cetnarów; najlepsze galicyjskie 18½ cet. (*Słuchajcie! z prawicy*). Najgorsze w Styryi niesie pół cetnara, najgorsze galicyjskie, ⅓ cetnara. Przyznacie, że byłoby bardzo grzecznie i w tem miejscu wobec tak rażących pomyłek zawołać: *Słuchajcie! Słuchajcie!* (*Wesołość na prawicy*).

Zaprawdę, nie mogę nikomu wziąć za złe, jeśli, co do owych krajów i prowincyj, jakie zastępuje, gdzie się rodził i wychował, dokładne zbiera wywiady, co do innych zaś, odleglejszych naraża się na możliwą omyłkę. Jest to rzecz nieunikniona. Jeśli dobrze sędzę, są w tej Izbie znakomici gospodarze, a ci mi przecież przyznają, jak trudno nawet dla praktycznego gospodarza, jeśli się przenosi do innej odleglejszej prowincji, i tam zaczyna gospodarować, zaznajomić się z stosunkami kraju, miejscowością, właściwościami klimatu, zwyczajami ludności, z jej potrzebami i zdolnością do pracy. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Ja, Panowie, przepędziłem wiele lat mej młodości w jednej z najpiękniejszych okolic mego miejsca rodzinnego, w Galicji. Przybywali tam gospodarze z pruskiego Śląska, zwabieni tanią ceną gruntów, i prawie, jak im się zdawało, żadną ceną robocizny. Widziałem że żyli oszczędnie, o wiele oszczędniej aniżeli nasi ziemianie, cały dzień pracowali około gospodarki, a przecież po kilku latach mienie swe i dobytek sprzedali, lub sprzedać je w drodze sądowej byli zmuszeni, jakkolwiek z wielkimi nakładami i nowymi maszynami rozpoczęli gospodarkę. Widoczna, nie było im dane gospodarować w tych, dla nich zupełnie nowych stosunkach.

A więc panowie, błędy są koniecznymi następstwami zrównania tak wielce różnych prowincyj. Ale, jak powiedziałem, a nikt nie przeczy, błędy zaszczytu w skutek nieco może za szybkiego przeprowadzenia operacji, szczególnie w czasach ostatnich. (*Bardzo dobrze! z prawicy*). Z uczucia potrzeby poprawienia tych błędów wyłonił się z inicjatywy W. Izby wniosek o przedłużenie terminu reklamacyjnego. Rząd

zgodził się na ten wniosek. A upraszam panów reprezentantów okręgów gmin wiejskich, przyjąć to rzetelne zapewnienie, że wszystko, co leży w zakresie ustawodawczym działania rządu, z pewnością podjęte będzie, ażeby przy reklamacjach uzasadnione zażalenia tam, gdzie chybiono, wedle prawa i słuszności uwzględnione zostały. (*Oklaski z prawicy*).

Jeżeli rząd w swoim projekcie, przedłożył ogólną sumę podatku gruntowego, nie większą jak dotychczasowa; jeśli uprzytomnimy sobie wszystkie stadia, jakie cała sprawa przeżyła, nie tu w W. Izbie, ale w poszczególnych krajach, na rozmaitych zgromadzeniach: to zaprawdę wyznać należy, iż jedno jest przecież zadziwiającem, że jeszcze do rządu wystosowano pytanie: „Dlaczego rząd nie żąda więcej?“ (*Słuchajcie! z prawicy*). Dla ministra skarbu byłoby najprzyjemniejszem ze wszystkiego, co w ogóle dlań przyjemnem być może, gdyby mógł żądać nie 37 ale 50 milionów. Nie potrzeba być przecież wysoko wykształconym w skarbowości, aby wiedzieć, że dla tego, który potrzebuje, żądać więcej jest rzeczą przyjemną (*wesołość na prawicy*).

Atoli, aby sprawę traktować poważnie, muszę przecie przypomnieć, że niegdyś — a nie miałem wówczas zaszczytu zasiadania w tej Izbie, i jak najmniej myślałem, iż będę musiał z tego miejsca zastępować jej własną ustawę, — z najrozmaitszych stron utrzymywano, że zadaniem naszym nie jest podwyższać podatki, lecz chodzi o wyrównanie, o słuszniejszy rozdział. Nie przeczę, że w tej Izbie, w której mam wielki zaszczyt, a może cokolwiek mięszą przyjemność zasiadać (*wesołość na prawicy*), rozbiegano bardzo poważnie kwestję możliwości podniesienia ogólnej sumy podatkowej, i owoczesne kierownictwo skarbu zamierzało żądać 40 milionów. Znaleziono do tego odpowiednią podstawę w tej uwadze, że przecież koszta wliczone być muszą. Owóż ze stanowiska polityki skarbowej, da się uczynić zapytanie jeśli nie zarzut, czy jest słuszną zasadą narzucić pewnej klasie obywateli państwa ciężar tych kosztów, które tylko na to użyte zostały, aby tę klasę właśnie ugodzić. (*Brawo! z prawicy*). Sądzę, że i przeciwnie mniemanie ma swe uprawnienie. Proszę porównać całe krytyczne położenie dzisiejszego rolnictwa z owoczesnem.

Muszę także przyznać, że absolutnie nie byłem w położeniu przedłożyć Wysokiej Izbie wyższej sumy głównej podatku gruntowego, niż dotychczas, a na jej podwyższenie nie przystałbym także w imieniu rządu. (*Brawo! na prawicy*). Ubolewam tylko, iż nie jestem w położeniu tj. nie ja, tylko obecny stan administracji, zejść jeszcze niżej. Tylko proszę wybaczyć mi małą wycieczkę, jeżeli w ogóle mówi się o podwyższeniu podatków na podstawie dotychczasowych operatów. Będzie dobrze wiedzieć, że we wszystkich prowincjach, nawet w Czechach, dla których wyrachowano ogólne niższenie podatków, znajduje się wiele okolic, gdzie można przewidywać nieznaczne podwyższenie podatków. (*Bardzo słusznie! na prawicy*). Wiecie, panowie, bardzo wiele o petycjach, o zgromadzeniach, o deputacjach; ale ja wiem także o deputacjach z Czech, które się udawały do cesarskiego rządu z żalobą, że w pewnym sąsiednim powiecie ulga w podatkach jest za wielką, podczas gdy w ich powiecie podatek znacznie został podwyższony. Tak się wszędzie zdarza, i musi się zdarzać, skoro się raz stanęło na podstawie ustawy podatkowej z r. 1869. Smutna jednak dla każdego prawego pa-

trjoty jest rzeczą, że cały ten ruch przeszedł należąca miarę, i przerodził się w pewne polityczne wzburzenie jednego kraju przeciw drugiemu (*głosy na prawicy: Tak jest!*), nad czem z głębi duszy ubolewać należy. Jest to jednak rzeczą ludzką.

Rząd nie zadowolili się tęp, że przedłożył W. Izbie ogólną sumę podatku gruntowego w dotychczasowej wysokości; wziął sobie jeszcze za zaszczyt przedłożyć postanowienia przejściowe, które także stały się przedmiotem nie nazbyt chłodnych, rzekłbym, nadzwyczaj namiętnych pocisków, jeżeli mam użyć jedynie możliwego, parlamentarnego wyrażenia. — O stopniu rozwoju umysłowego wiejskiej ludności można myśleć, co kto chce, ja ufam zdrowemu rozumowi tej ludności, że ostatecznie prawdę pozna dokładniej, a jeżeli zobaczy zamiast nieużytku rolę pod pszenicę, i w ogóle postęp w uprawie roli, prawdopodobnie sama przyzna, że podwyższenie podatków było nieuniknione. — Oto wypadek, który zdarzył się tutaj, w Austrii Dolnej. Jeden z panów posłów (*głosy: Słuchajcie!*) przeprowadził w powiecie Gross-Enzensdorf rezolucję przeciw wielkiemu przeciążeniu, które ma ten powiat spotkać. Kazałem to obliczyć i okazało się, że Gross-Enzensdorf płaci obecnie podatku 306.846 złr., a podług uchwał komisji centralnej przypada 288.228 złr. (wesołość), a sądząc, że ludność rolnicza, szczególnie w tym tak wysoko pod względem kultury stojącym kraju, będzie na tyle wykształconą, że zdoła obie te cyfry porównać.

D. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze Skoczowa. Nasz świetny magistrat dopiero po 8-miesięcznej mozolnej pracy ogłosił rezultat konskrypcji, z którego się dowiadujemy, że nasze miasto ma 3111 ludności, 1405 mężczyzn, 1706 żeńskiej płci. Z tych używa języka polskiego 2166, niemieckiego 909, morawskiego, czeskiego i słowackiego 36. Dwie są szczególnie rzeczy, które każdego znawcę Śląska zaraz uderzają w oczy, najprzód, że tak wiele Niemców się nabrało w zupełnie polskim miasteczku Śląska, i co to za język ten morawski i czeski, o którym mówi sprawozdanie ogłoszone przez komisję konskrypcyjną? — Każdy, kto choć mimochodem zajrzał do naszego Skoczowa, przekonał się, że rodzonych Niemców nienaliczyłby ani 2 tuzinów; że Skoczów jest zupełnie polskim miastem jak inne miasta śląskie księstwa cieszyńskiego, wyjąwszy Bielsko i okrom Cieszyna poczytywanego gwałtem za niemieckie miasto z piastowską wieżą i grabiną. Kiedyż spadł tak ciepły deszcz, że tak obficie porosło miasto nasze tyloma setkami Niemców? Otóż Skoczów ma 138 żydów, którzy wszędzie na Śląsku liczą się do Niemców, choć żyją z krwi słowiańskiej, którzy z nieprzyjaciołmi naszymi głosują, będąc naszymi otwartymi nieprzyjaciołmi; a resztę tych Niemców wyjąwszy kilku rodzonych przerobiono gwałtem. Bo zważywszy wielki nacisk i rzekłbym gwałt, jaki czyniono na pojedynczych, przy zapisywaniu, gdyż słyszano często „aber Sie sprechen auch deutsch,“ oraz nieumiejętność i obojętność wielu w rzeczach tak ważnych, dziwić się nie będziemy, że Skoczów w ten tylko sposób może mieć tylu Niemców, którzy tak ślicznie mówią po niemiecku, żeby im hotentoci nie rozumieli. Wliczywszy do tego urzędników, dyurnistów, nauczycieli, przerobionych mieszczan i ich familje, dojdziemy do tych setek. — Co się tyczy tego morawskiego i czeskiego języka, o którym mówi konskrypcyjna komisja w sprawozdaniu, nie wiem, czy ubolewać nad tęp, albo się śmiać. Boć przecie każdy choć trochę wykształcony wie, że jest tylko jeden język dla całego szczepu, ale są różne jego narzecza. Tak np. my ślascy Polacy mamy polski język, którego nżywamy w piśmie jak wszyscy Polacy żyjący na świecie, ale lud używa śląskiego narzecza polskiego, jak również np. Mazury, Maszowszanie, Wielkopolanie itd.

mają swoje narzecza polskie, lubo w piśmie używają języka polskiego, którego używali najwięksi poeci narodu. Również i Czecho-Słowianie mają swój język czeski, wyrobiony w literaturze, którego używa cały szczep czechosłowiański, ale mają różne narzecza, do których należy też i morawski. Otóż u nas jest przysłowie, że każdy człowiek jest mędrzy idąc z ratuszu, ale panowie zasiadający w komisji konskrypcyjnej 3 miesiące mozolili się nad 3ma tysiącami ludu a nie umieją rozróżnić między językiem i narzeczem. —

Z Ustroula. Gmina ustrouńska starając się usilnie o utrzymanie sławy swego zakładu kąpielowego (klimatyczno-wodoleczniczego), oraz o opiekę lekarską ludności miejscowej jakoteż okolicy, powołała nowego lekarza, za co jej uznanie należy, a sąsiadnie wsie pewnie będą także temu wdzięczne. Powołanie przyjął dr. Józef Tarchalski z Krakowa, który w Ustroniu osiadł stale i z początkiem maja rozpocznie także kierownictwo zakładu leczniczego. Spodziewamy się, że tak starania gminy jak i zdolności młodego lekarza przyczynią się do podniesienia naszej miejscowości. Gmina uczyniła już wiele dla wygody i uprzyjemnienia pobytu gości, i w tych dążnościach nie ustaje. Ustroń sam położony w pięknej okolicy między Cieszyńnem, Skoczowem i źródłami Wisły, przetrzynięty tą ojczyzną rzeką, na podnożu Beskidów, jest najdawniejszym na naszym Śląsku przytuliskiem dla szukających pokrzepienia zdrowia. Możemy więc w tym roku liczyć na większy napływ gości. —

Gospodarstwo, przemysł i wynalazki.

Przemysł młynarski w Austrii. D. 17 marca odbył się w Wiedniu zjazd główniejszych właścicieli młynów i delegatów izb handlowych, zwołany przez ministra handlu. Z przemówień, mianowicie p. Emila Barucha z Krakowa, podajemy następujące uwagi. Przemysłowi młynarskiemu w Austrii sprawa niezmiernie utrudnienia taryfa transportu wewnętrznego, gdy natomiast zagranica w sprowadzaniu zboża doznaje niezmiernego ułatwienia. Na skargi zanoszone przez młynarzy galicyjskich zwykle dawniejsze ministerstwa odpowiadały, że koleje żelazne są w posiadaniu takich koncesyj, wobec których ministerstwo nie jest w stanie zaradzić złemu. Czyż jednak ministerstwa nie powinny przy udzielaniu koncesyj mieć interesa kraju na pierwszym, interesa akcjonariuszów zaś na drugim względzie? Towarzystwa kolejowe pobierają oprócz różnych uwzględnień, jeszcze subwencje pochodzące z kieszeni podatkujących, powinnyby też dla pracy krajowej mieć stosowne obowiązki, nie zaś, żeby cała praca przedsiębiorcy na łup ich i dowolność wydana była. — Przemysł młynarski austriacki, doszedł w wytwarzaniu maki najlepszego gatunku do szczytu rozwoju, z którym przemysł zagraniczny młynarski spółzawodniczyć wcale nie może, czego dawniejszy olbrzymi wywóz maki austriackiej do Ameryki dowodzi; lecz obecnie ubezwładniony został zupełnie, a jeżeli rząd terazniejszy nie usunie zawad, popaść musi w zupełną ruinę, a przedsiębiorcy zawodowi przenieść się będą musieli do krajów, gdzie handel i przemysł doznają odpowiedniej opieki. — Patent z r. 1849, nakładający podatek na procenta bierne, obciąża przemysł w sposób nieznany w żadnym kraju, utrudnia mu więc konkurencję z zagranicznym przemysłem i dlatego zniesionym być powinien. Nałożenie cła niemieckiego na wywóz maki odebrało ostatnią możliwość wywożenia maki austriackiej za granicę, gdy natomiast ułatwienia na kolejach żelaznych udzielane zagranicznemu przemysłowi otworzyły wyrobom tego przemysłu drogę do nas. Koniecznym jest tedy stosowne ocenie wyrobów młynarskich zagranicznych,

co może pociągnąć za sobą zniesienie cła na niemieckiej granicy. — W końcu zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję: Cło na mąkę na granicy niemieckiej utrudnia wywóz austriackiej mąki, a chociaż przemysł młynarski austriacki przewyższa przemysł zagraniczny, taryfy tranzytowe na kolejach utrudniają mu konkurencję z przemysłem zagranicznym i są główną przyczyną wprowadzenia obcych wyrobów do Austrii. Wypada więc prosić rząd, o wywarcie stosownego wpływu na koleje żelazne, o zwrócenie większej uwagi na komunikacje wodne, tudzież o to, aby się starał znieść cła zagraniczne na mąkę i zboże, albo w sposób represyjny także cło na mąkę i zboże zagraniczne nałożył. —

Własność jęczmienia. Pewien rolnik rakuski donosi o własności jęczmienia, ochraniającej zasiewy roślin pastewnych traw od szkodliwych owadów. Rolnik ów zasiał w połowie kwietnia trawy, które zeszły bardzo pięknie przy sprzyjających deszczach. Z początkiem maja jednakże temperatura oziębiła się, wskutek czego wzrost roślinności został nagle wstrzymanym; w krótkim już czasie miejscami trawa wyginęła, tak że naga tylko pozostała ziemia. Okazało się, że w miejscach opustoszałych roiły się glisty i ślimaki w wielkiej ilości. Wszelkie środki przedsięwzięte w celu wygubienia robaków, okazały się bezskutecznymi. Po wyczerpaniu wszelkich środków, doradzono rolnikowi użyć jęczmienia, pod którego osłoną trawa znowu nabierze siły. W tym celu duży jęczmień moczone przez 24 godzin w wodzie, ażeby ziarna napęczniały, następnie zasiano go z rzadka na wyniszczonym łąnie, zabronowano i raz przeciągnięto walcem. Wkrótce jęczmień począł kiełkować, wtedy raz jeszcze poruszono rolę drewnianymi bronami, powtórnie zasiano trawę i zwalcowano. Jęczmień rozwijał się silnie i oparł się zniszczeniu przez podziemnych tępicielei, pod jego osłoną pomyślnie wzrastała trawa: po kilkakrotnem skoszeniu, stan trawy nie pozostawiał nic do życzenia. —

Elektryczne wędzidło. W Brukseli czyniono próby z elektrycznym wędzidłem, wynalazionem przez Engstroma. Aparat cały stanowi para eugli, po których biegą elektryczne druty; na końcu tych drutów znajduje się elektryczna bateria, pozostająca w ręku wóźnicy. Potrzebuje on w danym razie pocisnąć tylko główkę małego guziczka: w tej chwili wywiązuje się prąd elektryczny, prąd biegnie do uzdy, i zaraz po pierwszym uderzeniu koń, niespokojny lub spłoszony natychmiast się uspokaja. —

Jura i Jánek.

Jura. Chwała Bogu, najgorszą ćwierć roku minęła, mamy wiosnę i znów nową nadzieję.

Jánek. Panoczkowie mogą iść na spacer na czyście powietrze; a rolnicy pójdą do pola i będą mieli nową radość, że po złym urodzaju w zeszłym roku, nastąpi obfity urodzaj i niejedni się poratują; a z tych biedaków, co chodzili przez zimę i ludzi obciążali, znajdzie niejedni zarobek.

Jura. Było tych włóczęgów bez liczby, ani w te głodne roki nie chodziło tyle żebraków.

Jánek. Temu są winne same gminy, szczególnie przełożeni gmin, bo każda gmina ma swoich ubogich utrzymywać.

Jura. Ubodzy byli od początku świata i będą do końca, ale takich zdrowych gibasów i pijaków, co się

im robić nie chce, takich powinni do porządku przywodzić.

Jánek. Teraz mamy trzy gatunki tych, co sobie delikatnie mówią: że chodzą po pytaniu.

Jura. Já wiem tylko o dwojakich.

Jánek. Pierwsi są ubodzy z konieczności, drudzy są włóczęgi z niemiernego życia, a potem są jeszcze tacy, co są płaceni a jednak ludzi obciążają i są rozmaici, na przykład kominiarze.

Jura. Ci to robią w delikatny sposób, noszą po mieście niemieckie powinszowania i zbierają kolendę.

Jánek. O, to nie byłoby nic, ale we wsi, chociaż teraz taksa większa za wymiecenie komina, to towarzysz jak wylezie z niego, zaraz na gazdzinę: daj chleba, daj szperki, a jakby tego zaraz nie było, to gardłuje i gotów jaką psotę wyrzadzić, albo wszystko sadzami zmrysać. A co to za panowie ci kominiarze, chodzą nawet pod parasolem, jak deszcz padá i każą sobie drabinę od chałupy do chałupy zanieść.

Jura. Przecie nasi kominiarscy majstrowie w mieście są ludzie poważani i majątni, mogą swych czeladników dobrze płacić, żeby nie musieli na wsi żądać jakiegos deputatu.

Jánek. Tak, jeden majster jest radcą gminnym, drugi wydziałowym, nazwiska mają obaj polskie, ale Niemcy zaoięci z nich, choć więcej dochodów mają z polskich kominów, bo tych jest więcej; więc widac na to nie pamiętają, dyć głosują też na szkodę ludu polskiego, co straszne szemranie przeciw nim sprawia.

Jura. Nie zwalaj wszystkiego na nich, temu jest bardziej winien burmistrz, bo on głową miasta, a oni tylko członkami do pomocy.

Jánek. Dobrze, przypomniła mi się znów ta historia o tych dwóch szewcach; jeden nazywał się Federat, ten szyl obuwie każdemu dogodne i za przystępną cenę, ale że był Sławianem, ganili jego robotę i prześladowali go za to; drugi nazywał się Centrat, był drogi a obuwie szyl wszystko na jedno kopyto, małym spadało z nóg, wielcy nie mogli go obuć ani potrzebować, tacy tam na niego nie mówili, co mieli nogę podle jego kopyta.

Jura. Ku czemuż chcesz ten przykład przytoczyć?

Jánek. Wiesz, że burmistrz cieszyński jest centralistą, w radzie państwa i w sejmie głosuje z centralistami, a w gminie jego robi się wszystko na centralistyczne kopyto. Gminy wiejskie dotyká też ciężko ta władza; pomyśl se na targowe, co nasi gazdowie w Cieszynie płacą, z krowy płacą 10 krajcarów, z małego prosiaka też 10 krajcarów.

Jura. Rażać niesprawiedliwość, bardzo podobną do obuwiá od Centrała.

Jánek. Krowa się tam jeszcze sprzeda; ale prosiaki, jak trafią złe targi, muszą trzy i cztery razy na targ wozic i każdy ráz opłacić a nieráz jeszcze za bezcen dać, to korzyść zbierze miasto na szkodę chłopów.

Jura. Na wszystko rada, mogą się urzędy gminne i towarzystwa rolnicze ująć za swoimi członkami, a jakby to nie pomogło, żadać przeniesienia tego targowiska do gminy Sibickiej albo Bobreckiej.

Jánek. Na cóż idą te pieniądze? na niekorzyść ludu polskiego, bo doprowadzą do tego, że chłop nieumiejący po niemiecku, nie dowie się bez tłumacza płaconego, gdzie albo w której ulicy kto mieszka, kiedy ulice chrzczą po niemiecku.

Jura. Ta rada gminná robi wszystko jakby na uragowisko polskiemu ludowi. W zeszłej jesieni wszę-

dzie we wsiach i w mieście był głośniejszy okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: Niech żyje! niżeli niemieckie hoch! Przy konskrypcji okazała się większość ludności polskiej, a tu w przededniu, kiedy lud oczekuje rychłego równouprawnienia z góry, ojcowie miasta chrzczą nasz stary polski gród z jego ulicami po niemiecku. Bodajże też to!

Jánek. A co było hałasu gwoli cmentarzy; nie chciała miejska rada dopuścić grzebania umarłych z okolicznych wsi jak dotąd w mieście, ale zmuszała niby z bojaźni przed zarazą do odłączenia się; wysoki Wódz krajowy przeciw roztropniejszemu postąpił, bo zniósł taką uchwałę sławną; po części jednak stało się to oddzielenie się gmin.

Jura. Zaraza jednak wybuchła, a to w środku miasta, w kryminale i panuje.

Jánek. Mnie się zdá, gdyby się byli na razie tak energicznie zajęli stłumieniem zarazy, jako wyrugowaniem polszczyzny z miasta, możeby nie był padł ten nasz drogi ziomek ofiarą.

Jura. Nie wspominej mi o tém, bo się mi serce kraje, szanuj moich łez.

Jánek. To wspomnę ci inną historyjkę o wielkim proroku. Kiedy się przed parą lat pojawił u nas, było to w południe, przemawiał do zebranego ludu, a na zakończenie dźwignął obie ręce do góry, żeby się jeszcze stął większym, i zawołał: friede! zgoda! Nie wiele ich tam uwierzyło tym słowom, ale trafił się jeden między innymi co mocno uwierzył; ale dziś uznął, że się setnie oszydził.

Jura. To będą czyny inakże jako słowa.

Jánek. Był to człowiek dosyć prosty, choć jest zarozumiały, domek má pyszny przy mieście, ráz w nocy odbywała się w tym domku jakaś konferencyja dla ugruntowania téj świętej zgody, albo prawdę powiedziawszy, dla podbicia ogromnej większości; przybył tam i prorok z radą, tak było pełno radości, że się sztuczka udá.

Jura. Cóż przez to osiągli?

Jánek. Gospodárz tego domku na sobie osiągnął, bo przyszła náń kára za to, że uwierzył i że w nocy odbywali konferencyje, bo z prawdą nie trzeba się tać nocną porą, i zrozumie on, że zgoda taká, gdzie jedna strona jest bez sumienia i serca, nazywá się niezgodą.

Jura. Ha ha ha! No życzę ci wesołych świąt!

Jánek. Já ci też życzę, a zejdziemy się na święcone u pana Burkota? Má wybornego węgrzyna, sprwadził świeżo kilka wozów.

Jura. Dobrze. Niech i tak będzie. *N. W.*

Przegląd polityczny.

Dziś rządowi i ludowi wiele daje do myślenia prawnie przytułku dla politycznych wychodźców. Istnieją traktaty i umowy między rządami, że pospolitych przestępców i zbrodniarzy wydają sobie nawzajem, jeżeli takowemu z jednego kraju do drugiego umkną. Ale polityczni przestępcy zwykle doznają wolnego schronienia w drugim państwie. Jako przytułisko dla politycznych wychodźców słynęła od dawna Szwajcaria, w której najpierw zakwitnęła wolność. Wiadomo, że Węgrzy po powstaniu 1849 znaleźli bezpieczne schronienie w Turcji. Po powstaniach polskich, przyjmowała Francja gościnnie nieszczęśliwych Polaków. Prześladowani w Niemczech socjaliści uchylali się do Anglii. Rosyjscy rewolucjoniści i nihiliści po znanych zamachach znajdują także bezpieczeństwo w Szwajcarii, Francji i An-

glii, gdzie swobodnie się przechadzają, a rząd rosyjski ścigać ich nie może, ani żądać ich wydania. Wszelako straszna katastrofa petersburska, która tak wielkie sprawiła przerażenie, zrodziła także myśl, żeby ograniczyć prawo przytułku dla królobójców i wszystkich, którzy knują zamachy królobójcze, zatem żeby takich politycznych wychodźców wydawano. W Niemczech parlament sam najprzód uchwalił w tym względzie wnioski, i podobno ks. Bismark pierwszy pomyślał o tém, żeby wszystkie rządy zobowiązały się do przyjęcia takiego prawa, na mocy którego wydawałyby sprawców zamachów; lecz twierdzi, że Rosja tego zażądała. Widocznie jest, że Rosja i Niemcy takiego prawa potrzebują. Atoli w innych państwach nie bardzo są skłonni do zastosowania się do woli owych mocarstw. W Austrii mówią: co nam po takim prawie, wszakże nasz kochany monarcha najswobodniej sobie chodzi między ludem, i Austrija najełaby się tylko do służby innym rządowi, które u siebie nie zdołają utrzymać spokoju. Takie mniemanie panuje także w Anglii. Francja może przez grzeczność przychyliłaby się do życzenia Rosji, aby sobie zjednać jej przyjaźń wobec Niemiec, ale w parlamencie francuskim zasiada większość takich, którzyby owego prawa nie ścierpieli. Podobne zapatrywania są i w innych krajach, a więc trudna będzie w tej sprawie zgoda między rządami. —

Nowa bardzo ważna sprawa występuje teraz na widowni politycznej, tj. kwestja tunetańska. Jest ona spokrewniona ze sprawą wschodnią i w ścisłym związku z rozkładem Turcji. Rozchodzi się o państwo Tunis w Afryce, którego władzca czyli bej dotąd pozornie był wasalem sułtana tureckiego. — Francja zawojowawszy przed 40 laty Algier na północnym wybrzeżu Afryki, odtąd pożądlivem okiem spoglądała także na Tunis, i wyjednała tam sobie przeważny wpływ. Żadne z mocarstw nie występowało do konkurencji, poprostu dlatego, iż nie miało posiadłości w pobliżu. Dopiero Włochy, które przy pomocy Francji a następnie Prus zjednoczyły się, poczuły w sobie siłę nowego mocarstwa i spostrzegły, że Tunis znakomicie przydałby się im raz jako prowincja bogata i chlebobajna, powtóre jako wyborna podpora do rozwinięcia potęgi morskiej na Śródziemnym morzu. Odtąd rozpoczęła się rywalizacja między Włochami a Francją. Okazało się też, iż Włochy umia lepiej kolonizować niż Francja, bo pomimo wszelakich ułatwień, mniej Francuzów osiedlało się w Tunisie niż Włochów. Bej Tunisu, jako azjata, odgrywał wobec tej rywalizacji francusko-włoskiej rolę niby neutralną, tj. kazał sobie od obu stron dobrze płacić. W ostatnich jednak czasach poczuł pewną nienawiść do skąpstwa republikanów francuskich i przychylił się wyraźnie na stronę Włoch. — Zdarzyło się, że wyprawa francuskiego pułkownika Flattersa, zmierzająca przez ziemie tunetańskie w głąb Afryki dla zbadania miejscowości pod kolę żelazną do Sahary, została wymordowana przez plemię Chrumirów podlegających bejowi. Bej nie ukarał Chrumirów, którzy tém ośmieleni, w połączeniu z innymi plemionami napadli na kolę żelazną francuską, idącą przez ziemie tunetańskie, a uważając ją za wymysł szatański, zburzyli ją, pomordowali urzędników, poniszczyli mosty i telegrafy, i zabrali co jakakolwiek miało dla nich wartość. Rozzuchwaleni Chrumirowie, a podobno i przez Włochów podburzeni, przekroczyli algierską granicę, lecz tu spotkali się z wojskiem francuskim, i po 11-godzinnym walce cofnęli się. — Otóż Francja, aby utrzy-

mać respekt wśród swoich plemion algierskich, musi ukarać Chrumirów i beja Tunisu. Sprzeciwiają się temu Włochy, bojąc się zajęcia Tunisu przez Francuzów, i właśnie dlatego upadło ministerstwo włoskie, że zausało zapewnieniom Francji, iż Tunisu wcielić do Algieru nie myśli. Anglja miesza się też w to, bo jej zależy na tém, żeby Tunis ani do Włoch ani do Francji nie należał. Bismarkowskie zaś organa dolewają oliwy do ognia, by Francji przysporzyć kłopotu. —

Najwięcej uwaga zwróconą jest na Rosję, i świat wygląda, czy tam jaka zmiana nastąpi. Czego rewolucyoniści rosyjscy żądają, to wyraża świeży list komitetu wykonawczego do Cara Aleksandra III. List ten wydrukowany przesłano carowi tajemniczym sposobem. Jest to obszerne pismo, i podajemy tylko treść jego. — Na wstępie mówi ono: „N. Panie! Rozumie my doskonale przykre usposobienie, w jakim się znajdujesz w obecnej chwili, ale Komitet wykonawczy nie ma prawa ulegać naturalnej w podobnych razach delikatności uczuć; zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Ciebie bez zwłoki.” Następnie pismo to wzywa cara, aby się nie dał uwodzić pochlebcom i służalcem. Aby do rewolucji nie doprowadzać udaje się komitet do cara, aby dał narodowi prawa, któreby go dźwignęły z dzisiejszej nędzy. Zapewniają go, że skoro tylko wyda takie prawa, może śmiało odprawić wszystkich szpiegów i szubienice popalić. Zgnieść ruchu się nie da. Gdy kraj będzie swobodnie oddychał, ustana potajemne gwałty i mordy, które są stronnictwu rewolucyjnemu wstrętne, a które bywają wykonywane tylko z konieczności. Wzywają cara, ażeby zapomniał o zbrodniach, które nihilisci popełnili. Obraża jest po obu stronach równie wielką. Car stracił ojca, a nihilisci nietylko ojców swoich, ale braci, żony, przyjaciół i własność. Ale nihilisci zapomną nowemu carowi wszystkiego, jeżeli nie będzie zatykał uszów na prawdę i potrzeby narodu. Nie chcą oni carowi przepisywać żadnych warunków, tylko mu przypominają, coby działać należało, aby naród rosyjski dźwignąć z upadku. — Ich zdaniem należałoby zrobić dwie rzeczy: 1) dać ogólne ulaskawienie wszystkim politycznym przestępcom, nie byli to bowiem zwyczajni zbrodniarze, ale ludzie, którzy spełniali obowiązki obywatelski w interesie narodu; 2) zwołać reprezentantów narodu, aby przejrżeli prawodawstwo i zmienili je do potrzeb narodu. — Wybory jednak reprezentantów powinny być wolne, a nie pod naciskiem urzędników: 1) Powinni być zatem wybierani reprezentanci z wszystkich stanów; 2) nie powinno być żadnych ograniczeń ani dla wyborców ani dla reprezentantów; 3) dalej powinna być wolność zebrań i ogłaszań programów politycznych. — W ten sposób Rosja wnijdzie na dobrą drogę rozwoju. A my oświadczamy, że jeżeli pod takimi warunkami rząd sejm zwoła, wtedy stronnictwo rewolucyjne podda się woli narodu przez sejm objawionej. Niechaj car wybiera, a komitet spodziewa się po jego rozsądku, że wybierze to, co dla pomyślności Rosji będzie najkorzystniejsze. — Podpisano: Komitet wykonawczy 22. marca 1881 r. —

Austrja i Węgry. Izba pańska po dwudniowych debatach odrzuciła ustawę o skróceniu obowiązku szkolnego, którą poprzednio izba poselska na wniosek Lienbachera uchwaliła. Przemogli w izbie pańskiej centralisci, którzy nie chcą przyznać sejmom prawa do robienia zmiany w obowiązku szkolnym. Większość liberalna izby pańskiej uchwaliła więc, że 8-letni obo-

wiązek szkolny ma pozostać, lecz władzom szkolnym pozwala się czynić ulgi w tym względzie, zwłaszcza dla dzieci wiejskich. —

— Minister oświaty wydał rozporządzenie dla Krainy, aby w Lublanie w męzkim seminarjum nauczycielskiem wykładane były w słowiańskim języku nauka religji, słowiańskiego języka, matematyki, historii naturalnej, sadownictwa i specjalnej metodyki, a w żeńskim seminarjum nauka religji, słowiańskiego języka, arytmetyki, geometrii i robót ręcznych. Co do reszty przedmiotów zatrzymano język niemiecki. — Jest to połowiczność niezadowolniająca. —

— Wiedeń, Peszt i Praga zajęte są przygotowaniem na uroczystości weselne cesarzewicza Rudolfa. Także wszystkie inne znaczniejsze miasta przygotowują się do obchodów. —

— Osobny wysłaniec rosyjski hr. Szuwałow przybył do Wiednia z własnoręcznym listem cara, i miał posłuchanie u N. Pana. Odwiedził także ministra spraw zagranicznych hr. Haymerle. Potem wyjechał do Rzymu.

Prusy i Niemce. Rząd nie zwolnił od przysięgi ks. Lorenzi, wybranego przez kapitułę w Trewirze za administratora dyecezyi. *Post* powiada, że ks. Lorenzi był za wielki agitator podczas walki kulturalnej. —

— W Poznaniu 4. bm. odbył się wiec, zagajony przez p. Stefana Stablewskiego. Uchwalone tamże rezolucje brzmią: Zgromadzeni na wiecu żądają: 1. uwzględnienia języka polskiego na równi z niemieckim w sądach, urzędach, administracji, w stowarzyszeniach i zebraniach; 2) języka polskiego jako wykładowego we wszystkich szkołach i przedmiotach; 3) zniesienia szkół symultанных i przywrócenia kościołowi inspekcji szkolnej i wykładu nauki religji, rodzicom zaś należytego wpływu na szkoły. — Celem opracowania i wysłania petycji w myśl tych rezolucyj, wybrano komisję.

Rosja. Wielki proces przeciw Rysakowi i jego spółnikowi o carobójstwo, rozpoczął się 7 bm. o godz. 11 wieczorem. Wszystkie miejsca sali sądowej przepełnione były, przeważnie dygnitarzami. Cały gmach sądowy strzeżony był przez oddział wojska i policję. Bilety wejścia wydawano z wielką ostrożnością a kontrola ich odbywała się z nadzwyczajną surowością; trzykrotnie sprawdzano tożsamość osoby każdego wchodzącego przez oficera sztabu i żandarmerję. W sali sądowej przedmiotem szczególnej pieczołowitości był stół z dowodami rzeczowemi. Tu pod baczną opieką dwóch żołnierzy z karabinami leżały paczki z dyumitem, butelki z nitrogliceryną, zdolne wysadzić cały gmach sądowy. Oskarżonych jest pięciu: Rysakow mieszczanin z Tiumana stud. instytutu górniczego lat 19, Andrzej Żelabow włościanin gub. Tauryckiej student uniwers. odeskiego lat 30; Zofja Perowska szlachcianka lat 27; Tomasz Michajłow włościanin gub. smoleńskiej lat 21; Hesza Helfmann mieszczanka gub. mińskiej lat 26. Akt oskarżenia opisuje szczegółowo i obszernie katastrofę 1 (13) marca. Ze świty cesarskiej było rannych 9 ludzi, z policji i osób postronnych 11. Z tych 20tu umarło 3. Oskarżenie dowodzi: a) Rysakow, Żelabow, Michajłow, Perowska i Helfman należeli do partji socjalno-rewolucyjnej, dążącej drogą gwałtu zmienić ustrój państwowy i społeczny Rosji, przyczem działalność tego stowarzyszenia objawiła się w podziemnych zamachach i samobójstwach. b) Że zgodzili się zabić Cesarza i w tym celu: 1. zrobili podkop na ulicy Ogrodowej; 2. Rysakow rzucił bombę 1 marca; 3. Żelabow organizował za-

mach, namówił Rysakowa i kierował przygotowaniami; 4. Michajłow brał udział w przestępstwie uzbrojony bombą; 5. Helfman zawiadywała mieszkaniem konspiratorów. Oprócz tego Żelabow oskarżony jest o udział w zamachu na Łozowo-Sebastopolskiej drodze, a Perowska w moskiewskim; Michajłow zaś strzelał z rewolweru i ranił dwóch policjantów. —

Oskarżeni odpowiadali stanowczo i śmiało, uważając się za męczenników poświęcenia się dla narodu, a nie za zbrodniarzy. D. 10 bm. rano zapadł wyrok, skazujący wszystkich na szubienicę. Odczytano go oskarżonym po południu. Wszyscy z wyjątkiem Żelabowa prosili o odpis wyroku. Do dnia następnego mieli termin do wniesienia żądania kasacyjnego; prosby o ułaskawienie pozwolono im wnieść każdej chwili. —

— Teraźniejszy car wśród trudnego położenia dzisiejszego, ma także nieprzyjemności z członkami dynastji. Stosunki między carem Aleksandrem III. a jego stryjem, wielkim księciem Konstantynem są naprężone. Syn wielkiego księcia, Mikołaj Konstantynowicz jeszcze za Aleksandra II skazanym został na wygnanie za rozwiozłe życie i skradzenie djamentów w domu swjej matki. Teraz aresztowanym został w pobliżu Moskwy, jak mówią, z powodu politycznych spisków, a mianowicie miał także być wmieszany w ostatnie wypadki. — Dziwnem jest także, iż w czasie katastrofy petersburskiej mówiono wiele o arcaśztowaniu znakomitego nihilisty pod przybranem nazwiskiem Trigonji, którego liczone do przewodzców, i oskarżenie w teraźniejszym sądzie o carobójstwo mimochodem wspomina też o nim; lecz cała sprawa zostaje pod zasłoną tajemnicy.

— Donoszą z Petersburga: Car nie wychodzi wcale ze swego gabinetu, obawia się bowiem uczynić kroku. Lud krzywo na to patrzy, chcąc aby car pokazywał się narodowi. Wszyscy potracili głowy. Lorys-Melikow znowu zamierza się usunąć. —

Tureja. Rząd turecki przystał na propozycje europejskie w sporze grecko-tureckim. Następnie mocarstwa wręczyły rządowi greckiemu równobrzmiące noty. Jednocześnie oświadczone Grecji, że w razie nieprzyjęcia propozycji nie może liczyć na poparcie Europy. Mianowicie Anglja dała to Grecji do zrozumienia. — Grecja ociąga się z odpowiedzią stanowczą, jak pierwój Tureja czyniła.

Włochy. W sejmie włoskim 6 bm. prezes gabinetu Cairoli odpowiedział na interpelację względem stanowiska Włoch do Francji wobec Tunisu. Minister uspokajał co do stosunków politycznych mówiąc, iż Francja poprzestanie na ukaraniu tunetańskich napałów na posiadłości francuskie. Poseł Daniani nie zadowolnił się tēm zapewnieniem i wniósł wotum nieufności do gabinetu. Przemawiali i inni za wyrazem nieufności; nie pomogły przemówienia ministrów, iż „żaden Włoch nie może zapomnieć wdzięczności dla narodu francuskiego, gdy kości jego żołnierzy bieleją na włoskich pobojuwiskach.“ Ministerstwo musiało się podać do dymisji, a prawicy powierzonom zostało utworzenie nowego gabinetu. —

Francja. Rząd francuski zażądał 5.7 milionów kredytu na wyprawę przeciw najeźdźnikom tunetańskim, a izba deputowanych jednogłośnie uchwaliła żądanie. — Dwa korpusy wojska mają być wysłane do Algieru. — Z Tunisu donoszą, że uzbrojenia francuskie zaniepokoiły beja Tunisu i zrobili go powolniejszym; lecz konsul włoski stara się go podburzyć, i sam ułożył protestację beja przeciw groźbom francuskim, a konsul

angielski podobno też miał w tēm udział. — Minister francuski spraw zagranicznych Barthélemy oświadczył w senacie, że Francja nie zamierza zdobyć Tunisu, ale chce tam przywrócić niewzruszoną powagę swoją. — Co do Anglii, ta oświadcza, że nie chce stawiać przeszkód Francji w Tunisie, byle Francja nie zamierzała zawojować Tunisu. — Niemce snąc radeby widziały, gdyby Francja zabrała Tunis, bo to wprowadziłoby Francję w zatargi z Anglją i Włochami. —

— Bej Tunisu postanowił odmówić współudziału swego z wojskiem francuskim w celu skarcenia Chrumirów; pragnie on na własną rękę działać w granicach państwa swego. Zarazem bej wręczył konsulom zagranicznym protest, w którym obwinia Francję o naruszenie praw jego i praw sułtana tureckiego jako zwierzchnika. —

Rozmaitości.

— *Przygotowania do zaślubin następcy tronu arcyks. Rudolfa z księżniczką Stefanją.* Program urzędowy uroczystości jest następujący: W czwartek (5 maja) przyjazd Królestwa belgijskich do Salcburga o 4 po południu, przyjęcie na dworcu i w rezydencji, obiad, złożenie darów przez damy, korowód z pochodniami, oświetlenie miasta. W piątek (6 maja) odjazd królestwa belgijskich z Salcburga o 9 zrana, śniadanie podczas podróży, powitania na wszystkich stacjach przez władze miejscowe, wojskowe kompanje honorowe gdzie stoi załoga; przybycie do Wiednia o g. 4 po południu, przyjęcie przez cesarza i następcę tronu na dworcu, powitanie przez naczelne władze, jazda do Schönbrunu, powitanie przez dygnitarzy dworu i państwa, obiad familijny i obiad marszałkowski. W sobotę (7 maja) posłuchanie i powitanie królestwa belgijskich, obiad familijny u arcyks. Karola, wielki bal dworski w Burgu. W niedzielę (8 maja) hołd z powinszowaniem deputacyj złożony dostojnej parze o 10½ zrana w Schönbrunie, obiad familijny, obiad marszałkowski, jazda do Prateru na uroczystość ludową. W poniedziałek (9 maja) uroczysty wjazd dostojnej narzeczonej z Terezjanum do Burgu o 1 po połud. obiad galowy w Burgu, oświetlenie miasta. We wtorek (10 maja) ślub w kościele Augustjanów o 11 przed południem, *cercle* w apartamentach ceremonjalnych, obiad familijny, przeniesienie się nowożeńców do Laxenburga. — W środę (18 maja) odjazd następcy i następczyni tronu kolejną o 8½ rano do Pesztbudzina, przybycie tamże o 4 popołudniu, pobyt do 23 maja. W poniedziałek (23 maja) wyjazd z Pesztu o 8 zrana, przybycie do Pragi o 9 wieczorem na dłuższy pobyt; letnią rezydencję obiorą w wspaniałym i uroczym położonym zamku w Ploszkowicach niedaleko Lutomerzyc w Czechach. — W ciągu lata zrobią arcyksięstwo dłuższą wycieczkę na romantycznie położoną wyspę Lacroa w pobliżu Dubrownika w Dalmacji. —

Wiedeńskie dzienniki obszernie uzupełniają szczegółami ten program. Tak przy uroczystym wjeździe księżniczki Stefanji z Terezjanum do Burgu w dniu 9 maja, cała wspaniałość dekoracyjna ześrodkuje się około mostu Elżbiety. Tam wznosić się będzie na 8 kolumnach kopułą uwieńczony pawilon, gdzie burmistrz Wiednia powita księżniczkę Stefanję. Ulica Ringstrasse ma być przystrojona niezliczonemi masztami i festonami, jako droga tryumfalna. Przed bramą burgową ma być zasadzony sztuczny las; cztery wysokie ohadiski pokrywać będzie *velum* z czerwonego aksamitu. — Zaprojektowane są bale i uroczystości ludowe. W domu sztuk, który arcyksięstwo zwiedzą, wręczy malarz Makart księżniczce Stefanji jej portret przez siebie malowany. —

— *Naj. Cesarz* przeznaczył świeżo na budowę teatru czeskiego w Pradze 10.000 złr. Podnosi to ducha Czechów i uwielbienie dla monarchji. — Otwarcie teatru czeskiego ma nastąpić 25 maja, w obecności następcy tronu. —

— *Ks. Strossmajer* biskup z Diakowaru w Chorwacji ogło-

sił list pasterski względem zamierzonej deputacji dziękczynnej, która z różnych krajów słowiańskich ma udać się do Rzymu w czerwcu na dzień naznaczony encykliką Ojca św. na cześć św. Cyryla i Metodego. W liście tym biskup diakowski, znany patrjota i przywódca ruchu narodowego południowej Słowiańszczyzny, łączy z poglądem historycznym program sięgający w przyszłość ludów słowiańskich, jako podnoszących się w duchu swych patronów jednością wiary z Rzymem. Wystąpienie to biskupa Strossmajera nie jest bez doniosłości, zwłaszcza, że znanym jest wielki wpływ, jaki on wywiera, bo sięga także i na dyzunicką ludność oglądającą się na protektorat Petersburga. — Równocześnie donoszą z Pragi, że czynią się tam przygotowania, aby naród czeski miał świetną reprezentację w tej pielgrzymce, która w czerwcu uda się do Rzymu. Dotąd zapisało się 70 osób i liczba ta pewnie się podwoi. — Co do deputacji polskiej, dotąd kilku obywateli z Poznańskiego postanowiło udać się o tej porze do Rzymu, a z Galicji podobno także niektórzy się przyłączą. —

— *Karol Hubicki* znany patrjota polski, czynny od r. 1831, umarł we Lwowie 10 bm. licząc lat 69. —

— *Wiadomo*, że w Rosji nowemu carowi musi każdy zosobna składać przysięgę przez podpis. U n i c i nie chcieli tej przysięgi składać, mówiąc: „carowi nieboszczykowi przysięgaliśmy na wierność w cerkwi, i przysięgi dotrzyмалиśmy, aleśmy wówczas przysięgali przed naszym unickim księdzem; gdy nam księży naszych zabraliście a spędziliście Bóg wie kąd brodaczy, których nie uznajemy, więc i przed nimi przysięgać nie będziemy.“ Oświadczili tedy, że chcą przysięgać w kościele łacińskim i przed łacińskim księdzem, skoro niema unickiego; że cesarzowi byli i będą wierni, ale wiary swój nie porzucą. Mówią też oni: „toż mord cara, to bożaja pomsta za naszu niewinnu, unickoju prelanu krew.“ — I rosyjski dziennik *Sowrem. Izwestja* zaczyna ganić gwałtowne nawracanie unitów na prawosławie, i przytacza, że w pięciu powiatach siedleckiej gubernji ściągnięto z włościan unitów 60.000 rubli jako karę za nieochrzczenie dzieci według prawosławnego obrządku i za niechowanie umarłych według tegoż obrządku. —

— *Dzienniki rosyjskie* podają, że w czasie od r. 1867 do 1877 rząd rosyjski skazał na Sybir w całym państwie 78.000 osób; zaś t. z. „administracyjnym porządkiem“ zesłano 79.000 osób. Doliczywszy do tego osoby zesłane w czasie od r. 1877 do 1880 to cyfry te będą jeszcze trochę większe. Przerażający to obrazek z czasu rządów zmarłego oswobodziciela cara! —

— *Powodzie* wielkie nawiedziły Węgry, a mianowicie wylow Cisy jest groźny. Znowu Segiedyn, Csongrad i inne miasta są w niebezpieczeństwie. —

— *Na wyspie Chios* jeszcze powtarzają się wstrząśnienia ziemi, i skutkiem tego cała ta piękna wyspa jest spustoszona. Ludzi zginęło do 16,000, a trnpów nie można wydobywać zpod gruzów, zaczęły obawiają się też powstania zarazy. —

— *100 kilogramów dynamitu skradziono* z fabryki Facina pod Lugano w Szwajcarii. Sprawcy tej kradzieży nieznani. —

— *Minister kanonikiem*. Niemiecki minister hr. Eulenburg, który niedawno wskutek natarczywości ks. Bismarka ustąpił z swego urzędu, został przez cesarza Wilhelma mianowany kanonikiem brandenburskim. Z kanonją tą połączony jest roczny dochód 12.000 marek. Gdy w czasie reformacji zniesiono biskupstwa katolickie w Brandenburgii, Merseburgu itd., rząd pruski otrzymał ich majątki, i teraz obdziela dochodami z nich ulubieńców swoich.

P. Karol Miarka, po 9-miesięcznym więzieniu śledczym, został przez sąd w Pszczynie d. 14 bm. uwolniony. —

Z Cieszyna.

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. W miesiącu marcu br. włożyło 207 stron, między temi 75 nowych, 82.807 złr. 80 ct.; a zwrócono 279 stronom, z których 123 zupełnie zaspokojono, 33.513

złr. 47 ct. Z końcem marca wynosił stan wkładek 7.201 interesentów 2,256.619 złr. 20 1/2 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 22.020 złr., na zaliczki 3.139 złr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie wynosił 5.227 złr., a zaliczkowych 4.416 złr. Gotówka kasowa 25.469 złr. 39 1/2 ct. Obrót miesięczny 142.814 złr. 23 1/2 ct. —

— *Posiedzenie* wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ odbędzie się dnia 27 bm. w środę o godz. 2 po południu. —

— *Ks. Franciszek Michejda* pastor w Nawsin wydał odezwę, zapraszającą spółwyznawców na zgromadzenie we wtorek wielkanocny d. 19 bm. o g. 10 rano w sali Bazaru Cieszyńskiego w Cieszynie, celem założenia „ewangelickiego Towarzystwa oświaty“, a więc dla wydawania książek ewangelickich. Byłoby to podobne towarzystwo, jakie katolicy śląscy założyli przed kilku laty w Cieszynie pod nazwą „Dziedzictwa bł. Sarkandra.“ Szanowny inicjator powołując się na to, że stan polskiego ewangelickiego piśmiennictwa, niegdyś świetny, dziś jest więcej niż skromny, udowadnia potrzeby rzeczonoego towarzystwa, i wzywa ewangelików, aby pokazali, że mają w sobie żywotną siłę. —

— *Komitet wystawy cieszyńskiej* odbył ostatnie posiedzenie zeszłej niedzieli, na którym uchwalono, żeby czysty dochód z przeszłorocznej wystawy wynoszący 3.354 złr. 62 ct. wraz z wszelkimi prawami i obowiązkami oddać cieszyńskiemu Stowarzyszeniu wspierania rękodzielników. Poczem komitet wystawowy rozwiązał się. —

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej* w Cieszynie złożył ks. Jan Sikora wikary w Cieszynie 20 złr. i zapisany został za członka wieczystego. — Wy. Michał Kokurowicz z Toporowa, nadesłał za siebie i za W. Oktawa Salę 2 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 9 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 c.; żyta (70 kilo) 9 złr. 20 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 20 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 14 kwietnia: Renta papier. 77.50—77.55; renta srebr. 78.25—78.30; renta złota 93.60—93.65. — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.66. Marka pruska 57.60—57.65; Rubel papierowy 1.20 1/2—1.20 3/4.

Edykt.

L. 5727.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że rezolucją c. k. Sądu obwodowego cieszyńskiego z 22 marca 1881 l. 2462 pozwolona została *dobrowolna sprzedaż części gruntu*, w wymiarze 4 jothy 170 sżni kwadr., które *od realności N. 37 w Hażlachu* odłączone zostaną, i w celu odbycia licytacji ustanowiono termin na d. 27 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9 w tutejszym sądzie.

Chęć kupna mający zawiadamiają się o tém z nadmienieniem, że akt szacunkowy i warunki sprzedaży w tutejszym sądzie przejrzeć można, i że realność ta na rzeczonym terminie tylko za cenę oszacowania 350 złr. lub wyższą sprzedana będzie. Ważność prawna kupna zawisła się czyni od przyjęcia sprzedaży przez władzę kuratelarną. Wierzycielom tabularnym realności N. 37 w Hażlachu zastrzegają się prawa zastawu bez względu na cenę kupna,

C. k. miej. del. Sąd powiatowy.

W Cieszynie d. 27 marca 1881.

Żebro.

Podziękowanie.

Czuję się być w miłym dla mnie obowiązku, zaraz po Bogu, złożyć Wieln. Radcy Ces. Drowi Janowi Pszczółce, sztykowi w Bielsku najserdeczniejsze podziękowanie, za skuteczne środki leczenia mnie w ciężkiej i niebezpiecznej chorobie, gdy inni Doktorowie żadnej nie dali nadziei na polepszenie i wyzdrowienie.

Ks. J. Kubala,

kanonik, dziekan i proboszcz w Bestwinie przy Białej.

BURAKI PASTEWNE

olbrzymie prawdziwe (Mamut, z ziemi rosnące, Oberndorfskie, czerwone i żółte) jakoteż wszelkie inne nasiona sprzedaje w Cieszynie

Karol Steffek,

ogrodnik zamkowy i handlarz nasion

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku
dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak,
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy
procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu
Dyrekcja.

ŻADNA WYPRZEDAŻ —

ale taniej do kupienia jak wszędzie indziej!

Przy następującej porze wiosennej i letniej mam zaszczyt Szanownej Publiczności zwrócić uwagę

na mój bogato zaopatrzony skład
najnowszych i najmodniejszych

materiałów na surduty i spodnie wszelkiego rodzaju.

Niema zleżałych towarów, wszystko świeżo wprowadzone dla tej pory.

Ceny fabryczne najniższe,
które może podać jedynie moja, od stu lat istniejąca, w dawnych
związkach z najpierwszymi domami fabrycznymi w Bernie, Libercu
itd. itd. będąca firma:

ANTONI FRISA,

Handel sukna hurtowy i częstkowy.

Głęboka Ulica 15 — Cieszyń — 15 Głęboka Ulica.

Niniejszemu zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że
w Cieszyńsku w głębokiej ulicy pod N. 8 otworzyłem moją

WYROBNIEŃ KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców,
według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż naj-
słynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam pośledniejsze kapelusz-
e dla służących itp. — Polecam się także do wyrabiania cedzideł
filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowie-
nia przyjmuję i rychło i jak najtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia.

Rudolf Holewa, kapelusznik.

Obwieszczenie.

W gminie miasta Skoczowa jest posada policjanta z
płacą roczną 300 złr. i wolnym pomieszkaniem do obsadzenia.

Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane
prośby, opatrzone dowodami o dotychczasowym pełnieniu obowiązków,
krajowości, nienagannym życiu, znajomości języków, najpóźniej
do 20 kwietnia br. wnieść do przełożenia gminy miejskiej.

Ci, którzy już w podobnej są służbie, znajdują pierwszeństwo
przed innymi.

Skoczów d. 5 kwietnia 1881.

Burmistrz: **Miohl,**

KAROL GAJDOSZ

(z Holeszowa na Morawie) sprzedaje co-
dziennie wszelkiego rodzaju nasiona w
Cieszyńsku przy rynku i zamówienia porządku spełnia natychmiast.

Kto w wątpliwość się znajduje, którego z zachwalanych
po gazetach leków ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowa-
dzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „Wyciąg bezpłatny“ w niej bo-
wiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczono i przez
lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możliwość spo-
kojnego zastanowienia się nad nimi i wybrania dla siebie najod-
powiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za
pomocą prostych karty korespondencyjnej broszurki tej z powyższej
księgarni zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franko i żadnych in-
nych kosztów przy tym ponosić nie potrzebuje.

Drukiem **Karola Prochaski.**

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczek, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczę-
dności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzień, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Ponuczające dziełka dla ludu w tanich wydaniach.

Na tle historycznym oparte:

* Anczyc Wł. L. (Góralczyk Kazimierz) *Historja o ks. Augu-
stynie Kordeckim* z 5 obrazkami. Wydanie trzecie . . . — 28 ct.

Tegoż: *Pamiętka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, z
dodaniem wiadomości o życiu tego króla spisanych dla ludu, z o-
brazkami . . . 25 ct.

* *Chronologja książąt i królów polskich*, wierszem i prozą.
Egz. kartonowany 1 zł. 25 ct.; broszurowany 1 złr.

* *Franciszek Józef I.* Obraz jego życia z 8 ryc. . . 15 ct.

* *Grajnert Józef. Dziwne przygody Lorka Szluzaka*, opo-
wiadanie z dziejów polskich z 4 obrazkami oraz *Historja o Ga-
bryelu Holubku*, z 6 obrazkami, kartonowane . . . 1 „ — ct.

Tegoż: *Przygody Lorka* osobno . . . 25 „

* *Życiorysy świętobliwych i świętych patronów polskich*
z 11 obrazk. zawiera: Błogosławiony Winc. Kadłubek (z drzewor.)
Gedeon (Gedko) biskup krakowski (z drzewor.) Święty Stanisław
Szczepanowski, biskup krakowski (z 2ma drzewor.) Błogosł. An-
drzej Żurawek (z 3ma drzewor.) Święty Wojciech, arcybisk. gnie-
źnieński (z 2ma drzewor.) Jan Zamojski, hetman wielki koronny.
Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański (z 2ma drzewor.) 30 ct.

a nadewszystko owe słynne:

Wieczory pod Lipą Grzegorza zped Racławic. *Historja pol-
ska* . . . 1 złr. — „

Z życia ludu wiejskiego:

Gregororowicz (Janek z Bielca.) *Historja o Pawle Jedynaku*. Książ-
eczka obrazkowa z 10 drzeworytami . . . 28 ct.

*Prawdziwa historia o złej Katarzynie, kocha bliźniego jak
siebie samego*. Książeczka obrazkowa dla ludu wiejskiego, z 8 drze-
worytami . . . 40 ct.

Kuniołki Leon. *Państwo Bondarscy. Bez pracy nie będzie ko-
taczy. Gawęda o koniach*. Książeczka obrazkowa z życia ludu
wiejskiego . . . 35 ct.

Sas Paweł. *Opowiadania z wydarzeń prawdziwych*. Książeczka
obrazkowa z 3ma obrazkami . . . 35 ct.

Życiorysy:

Michna Wojciech ks. *Obrazki historyczne z życia święto-
bliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi Polaków i Po-
lek*. Marcin Kurek (Kronikarz), Mateusz Cholewa (Biskup, kroni-
karz), Maciek Borkowicz z Olsztyna, Zawisza Czarny, Zbigniew O-
leśnicki (Biskup, kardynał); Grzegorz z Sanoka (Mieszczanin, arcy-
biskup), Tarnowski (hetman z portr.) Herbut (uczony), Stanisław Ho-
zjusz (bisk. krak.), Bartł. Nowodworski (fundator), Jan Zamojski (z
portr.), Zółkiewski (hetman z portr.) Mik. Wolski (fundator), Dmi-
tro Wołk i Fedko Chitro z Hodowy, Jan Głowacz z Nowosiółca
(wojak), Marcin Kromer (biskup dziejopis.), Karol Chodkiewicz (z
portr. helm.) . . . 40 ct.

Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości prze-
kazem pocztowym

do księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie.

otrzyma żądane dziełko franko.

Ważne dla rolników.

Ziemiaki na nasienie, najlepszego gatunku, węgier-
skie, dla zmiany w roli i bardzo dobrze do użytku, po stosownych
cenach, są do nabycia u podpisanego.

A. Huczala

W Cieszyńsku, na Saskiej Kępie, naprzeciwko fabryki Kohna, L. 19.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 1 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYŃNIE

23 kwietnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

O śląskich szkołach i nauczycielach.

Czytając ostatni numer ukochanej „Gwiazdki,” ucieszyłem się serdecznie z tego, że się otwartość szczerą w sercach nauczycieli śląskich budzić zaczyna. Prawa narodowe mogą na niejakiś czas być przygnębione, lecz nigdy one nie wyginą z piersi człowieka prawego. Historję łatwo stwierdzić można, że to prawda. Tak np. wieśniak długie wieki żył, jak biedne bydełko, w poddaństwie; — czuł on i wiedział dobrze, że go Bóg do swobodniejszego życia na ziemi tej a nie do niewolnictwa powołał; przez długie czasy jednak zdawało się, iż wcale niemożliwem zerwać ciężące okowy poddaństwa. Lecz zbliżała się chwila, nadszedł rok 1848. W wieśniactwie obudziło się z całą nawałnością poczucie jego praw świętych, i dobijało się tych praw długo zatrzymanych, i odzyskało je. Gniewem napęnljeni byli wówczas ci, którzy prawa odstąpić musieli; złorzeczyli tym, którzy mieli używać chwil swobodniejszych. My dziś sobie owe czasy ledwo przypominamy, i sądzimy, że te prawa, które wówczas wieśniactwo zdobyło, słusznemi były, i że od dawna należało się takowe stanowi wieśniaczemu udzielić. I dziś ze czcią wspominamy także tych, którzy głośno owych praw sprawiedliwych się domagali.

Otóż żyjemy w czasach podobnych. — Bóg nas obdarzył darem mowy, czyli języka. Każdą licniejszą gromadę ludzi, która tego samego języka używa, która zachowuje te same obyczaje itp., nazywamy narodem. Każdy naród używa inną mowę czyli języka. A gdy się nad tém zastanawiamy, — zwłaszcza gdy nam inni ludzie ten język od Boga udzielony wydzierają — zapytajmy: czy też Stwórca niebieski nie uchybił, że każdemu narodowi udzielił innego języka? — Bynajmniej! czyby łączki, miedze, trawniki itp. wyglądały tak zachwycająco, gdyby tylko były zarosłe choćby samemi fiołkami? Nie! Ale że oto rośnie stokrotka, dalej maiczek, wietrznica, tam zaś podbiał, a tu i ówdzie fiołek — a to wszystko jakby na kobiercu trawki — taka rozmaitość upięknia każdą przestrzeń ziemi, na którą oko twoje w czasie wiosennym patrzy.

A gdy tak Mądrość Boska urządziła, to już inaczej być nie może. Każdy kwiatek się cieszy z swęj swobody, swego miejsca rodzinnego. — Naród słowiański z swoją mową i obyczajami, to w dziedzinie ludzkości nie innego jak jeden z takich kwiatków. — My Słowianie cieszymy się z rodzinnej ziemi naszej, ale

są tacy, którzy nam zabraniają swobodnego używania daru boskiego, to jest pięknej i zacnej mowy słowiańskiej. — W czasach pierwszego chrześcijaństwa zabraniano wyznawania wiary Chrystusowej — dziś zabraniają wyznawania wierności narodowej. Podobne to są czasy. — Chrześcijaństwo zwyciężyło i nasza sprawa zwycięży!

Przypomina się oto następująca powiastka: Pewien wieśniak wypędził wszelki „pérz“ ze swęj roli. Pérz biedak poszedł na tułactwo. Przyszedłszy do obcego wieśniaka, prosił rzewnie, żeby mu zezwolił się schronić, chociaż na najlichszym kawałku gruntu jego! Miłosierny gospodarz zlitował się nad znędzniałym pórzem; a jak się odpłaciło lichu swemu dobroczyńcy? Na całym gruncie rozsiadł się pérz niegodziwy i długi czas niweczył zabiegi gospodarza. Ale i niewdzięcznikowi wybiła godzina. Po trosze... po trosze... a potem go spalił na miedzach.

Pérzem to nasi „liberalni Niemcy.“ Żeby parę kartek w dziejach przeszłości przeczytali, dowiedzieliby się, że znaleźli przytułek, schronienie u przodków naszych w Bogu spoczywających. Pérz ten się rozrósł, — a jak się nam odpłaca za przytułek mu dany! Aż lituj się człowiecze. Ani nam zezwolić chcą, żebyśmy w urzędzie naszej mowy drogiej używali. — Nie chcą zezwolić, aby się dziatki nasze w gimnazjum i realce w mowie tej kształciły, — Nie chcą zezwolić, aby nauczyciele przysposobieni zostali do nauki takowej, jaka im niezbędnie potrzebna. — Nie chcą zezwolić, aby w szkołach wiejskich uczono tak, jakby to dziatkom naszym i nam samym szczęścia prawdziwego przysporzyć mogło. — Urzędnicy tego lub owego zawodu, niemal wszyscy przeciw nam, przeciw naszej narodowości, a wszystko niemal zapomina, że z naszego gorzkiego grosza są utrzymywani...

A teraz kilka słów do Szan. pp. nauczycieli.

Nauczycielstwo śląskie w ogóle zawsze przyswierało pilnością i innemi chwalebnemi cnoty — ale też — Dlaczegoż ich powołano do urzędu tak ważnego? Dlaczegoż im oddali to, co nam najdroższem tj. dziatki nasze? Przecież nie na to, aby przeciw ludowi, przeciw nam, w sprawie narodowej występowali. — Przecież nie na to, aby dziatki nasze oduczyć, oderwać od mowy macierzystej, od prostych ale uczciwych obyczajów ojcowskich, od świętych zasad chrześcijańskich — a potem im wychwalać i narzucać obcą mowę, obce obyczaje i obce zasady.

I czy nam to niewiadomo, że każdy, który się z matki słowiańskiej rodził a potem się zaparł swego pochodzenia i puścił się na brudne i śliskie drogi nieuczciwości w sprawie narodowej — jak to mówią, kto powoniał nieszczęsnych obyczajów niemczyzny, że zawsze — rychlej czy później wyszedł jak zdrajca — in...

Dlatego upraszamy wszystkich, a osobliwie pp. nauczycieli, by nie przykładali ręki do tak haniebnego dzieła. Jesteście nam to winni, bo w was położyliśmy zaufanie nasze, oddając wam drogą dziatwę naszą. Nie wezwaliśmy was na to ważne stanowisko, abyście się starali zadość uczynić owym ludziom bez wiary, którzy myślą dzieło Stwórcy niebieskiego naprawić, usiłując nasz język przerobić na niemiecki. — Wasze zdanie wznioślejsze, aniżeli upodobanie waszych inspektorów. Tych sprawa inna, i oni dążą do chwały tego świata, jako to jest złoty kołnierzy itp. kiedy pomagają w wymyślaniu owych katuszy germanizacyjnych na was i na dziatwę naszą. My zaś pragniemy, abyście nam i dziatkom naszym szczęścia ziemskiego i niebieskiego przychyłili. Jesteście nam to winni, bo tego od was wymaga wdzięczność. Sama niemczyzna nas nie uszczęśliwi, tworzy tylko owe katusze i ucisk. Jeżeli was inspektor swym własnym groszem płacić będzie, to wtedy czynicie, czego on żądać będzie; teraz starajcie się nam wdzięcznymi pokazać.

A takowe postępowanie będzie cnotą prawdziwą — i już przez takowe wetchnięcie w dziatwę naszą ducha, — i będziecie jej oczywistym przykładem, — że zawsze na stronie sprawiedliwej stanąć należy, — nie patrząc na papierzany *belobunek*...

Na cóż się przydadzą wasze historyczne opowiadania o Tyrolczyku *Hoferze*, a na cóż się przyda szerokie rozwodzenie nad jego wiernością i miłością do praw świętych i cnót, — jakimi były wiara, obyczaje uczciwe, przywiązanie do Korony, — jeżeli wy od naszych za sprawiedliwe i temu za święte prawa walczących szeregów stronie, je opuszczacie, nieraz naprzeciw nim walczycie — i w te strony spoglądacie, z kąd *belobunki* papierzane lecą. Poprzyjcie wasze opowiadania historyczne waszym własnym przykładem — i bądźcie pewni, że to usiłowanie błogi owoc wyda. Trzymajcie ze sprawą sprawiedliwą, łączcie się z ludem, którego dziatwę wam powierzono, miejcie baczne oko na jego potrzeby, — a lud wszystek uznawać was będzie za swych dobroczyńców, — bo niejedno postępowanie was od ludu odstroniło, uszczerbiło wam powagi. — Takie działania wasze zdobędzie wam powszechną miłość i szacunek. My was szanować i kochać będziemy, — wróg zaś bać się was będzie. A wtedy obchodzić będziemy zmartwychwstanie z dwójnasobną radością — nieprzyjaciółom na zgrozę — wam na chlubę — nam na pociechę — potomstwu naszemu na pożytek!

Ufajmy, że pod obecnym ministerstwem wszystko też w ten sposób nawróci się ku lepszemu. — □

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

IV. Wierna sługa. (C. d.)

Basia przyszła wieczorem, jeno za próg weszła, krzyczy matka: „Basiu! pokaż no prawe ramię.“ — „Czy mama ma rozum czy co?“ otrzęsa się dziewczyna. — „Ale pokaż, bo widzisz, jest między nami sprzeczka.“ — Basia zobaczyła Ewkę, przywitała u przejmie: „Ty Ewciu chcesz widzieć mój płomień?“ — „Nic nie szkodzi, że zobaczę,“ i zobaczyła. — Żmijkowa chodziła teraz jak otruta, nie spała nic noc całą. Basia poszła rankiem na robotę. Ewka dysputuje, naradza się ze Żmijkową: „a cóż to ma znaczyć, czyli przemiana dzieci nie nastąpiła?“ — „Wiesz co Ewciu! pojedę z tobą do miasta, pokaż mi dom téj kobiety, ja przecie dociekę téj mowy i mówię ci, że uśmiercę tego, kto mi tak okropną wyrządził krzywdę.“ — Ewka nie chciała przystać na propozycję, wykreśliła się: „pójdę do swoich, zabawię trochę, nie wrócę w te strony aż za miesiąc lub dwa. A będę także u Janka, wpakowali nieboraka do kryminału, pocieszę jego, kto mu się przysłużył.“ — „Któż taki?“ pyta Żmijkowa. — „Będą tacy co szczuli, niech im Bóg nie pamięta, ze zwrotem pomówimy i o tém.“

„Ewko, te dnie staną się dla mnie plagą. Jeżeli Basia nie moja córka, wierzaj, jak się dowie dziewczyna, bo ona bardzo tkliwa, że gotowa umrzeć ze zmartwienia. Będzie to dla mnie cios wielki i bolesny, a boleśniejszy dla niej, wolałabym była nie słyhać o téj mowie.“ — „Lepiej się wcześniej oswoić z tą myślą, niżeliby ona spadła zaraz niespodzianie. Jeżeli Basia czyja inna córka, co dajmy na to Ziębickiej, więc pewno powróciłaby do matki.“ — „Nie mówże Ewko! Basia wie o téj potwarzy, że Ziębicka otruła męża.“ — „Rany!“ wykrzyknęła Ewka, „wolę już nie mówić o tém, coby się to działo.“

Po téj mowie oddaliła się nareszcie Ewka, ztrwożona nowiną i dowodem: Basia córką Ziębickiej, bo ma znamie na ramieniu. Lola musi być córką Żmijków, tylko widać Żmijkowa nie wie o tém. Kto zaś mógł wykonać tę przemianę dzieci, straszną zagadką! — Temi myślami zajęta jechała na powrót. Już wjeżdżali do miasta, Ewka się namyslała, czy powiedzieć Ziębickiej czyli nie. — „Stań no!“ krzyknęła na furmana, zeszła, „jedź do domu, jutro przyjdiesz do pani po zapłatę, rozumiesz, bo dziś pani w domu niema.“ — Fornal usłuchał, pojechał w swoją stronę. Ewka idzie zamiast do swój pani, do akuszerki. — „Gdzie pani?“ pyta jej zięcia. — On się spojrzał ponuro, westchnął: „tam gdzie wszyscy w największej zgodzie.“ — „Co pan mówi, co? niepodobienstwem aby umarła.“ — „Uważ Ewko, jadła z nami kolację, kazała sobie przynieść ze szynkowni piwa, bo nadzwyczaj ten trunek lubiła, jak też wypila, na rano zimna jak lód.“

— Ewka się zadziwiła: „Straszne sądy Boże!“ wykrzyknęła i poszła wprost do domu.

V. Niewdzięczny przyjaciel.

Janek Duda siedział w kozie, żona z dwojgiem dzieci na wsi komorą, żyd Dawid zasiewał sobie ich rolę na pretensje dworskie, tak misterny zrobiwszy kontrakt, że parę set reńskich rozciągnął na lat 15. Pod pręgierzem złości ze strony dziedziczki i żyda, jęczała tedy biedna familja, na co pluli ludzie okropnie, że żyd ma więcej szacunku i wiary, niżeli chrześcianin prawy. — Gdy się stosunki przewróciły, dziedziczka była na łasce córki i zięcia, zaczęli ruszać się włościanie: wyrugujmy żyda koniecznie ze wsi. — Różne ku temu tworzyli plany. Jedni mówili: nie pijmy nic, pójdzie precz. Drudzy na to: sieje tyle gruntów, utrzyma się. Włościanin Zawada rzekł znowu: my nic ze żydem nie wskóramy, nie słyszeliście ewangelji: Jeżeli djabeł przeciw djabłu wojować będzie, jakże się ostoi królestwo jego. Dobry złego nie prze może, ale zły złemu dojedzie. Nam trzeba koniecznie żyda, aby wojował z Dawidem, to Dawidek wyjedzie.

Jak to? pytają włościanie. — Bardzo naturalnie, żyd tylko żyda wyje od nas, a nikt inny z nas. Jedziecie do miasta, wstępujecie po szynkach, głosicie tylko, jak wielkie zyski ma Dawidek, obsiewa dwa grunta, ma 10 krów, a pieniędzy nieporachowałby; mało zaś dziedzicowi za propinację płaci. Żydkowie będą zaraz czapkowali dziedzicowi i samęj pani, aby się wśliznął tu który. — Włościanie pokiwali głowami: może i prawda! — Co który jedzie do miasta, wychwala Dawidka, głosi jak wielkie ma zyski. W niedzielę minie się 2 kufy wódki, a rosolek i araku wiele tylko przywiezie. — Powoli przyjeżdżają żydkowie do dworu, pytać się, kiedy będzie licytacja na propinację.

Kajetan dziwił się, czemu żydkowie tak zasmakowali w jego propinacji. Woła tedy Dawida do siebie. Żyd przyszedł, myśląc, że znowu zarobi 20 procent na drzewie, idzie wesoło. Kajetan mówi: „Za propinację mi płacisz bardzo mało, a 10 razy tyle zarabiasz, jeżeli nie podniesiesz czynszu, mam innych.“ — Żmijka słyszał ostry ton pana, zatarł sobie ręce, przybliżył się do Kajetana: „To to panie Dobrodzieju, za bezcen trzyma propinację.“ — Żyd spojrzał się na Żmijkę, zmierzył od stóp do głowy dawnego lokaja, rzekł: „Ty się tyle rozumiesz na propinacji, co, przepaszam pana dziedzica, kwiczol na pieprzu.“ — „Ha ha,“ ośmiał się Kajetan, a żyd wybuchnął gniewem: „panie dziedzicu, Żmijka co więcej umie!“ — „Dawidzie,“ obrócił Żmijka w dobroć, „nie gniewaj się, powtarzam coście nieraz sami w karczmie słyszeli; tu chodzi o propinację. Żydkowie nakładają nad was, pan dziedzic wypuści temu, kto da więcej.“ — „Rozumie się,“ przerwał Kajetan, „tyle lat oszukujesz dwór,

trzymając za bezcen, tak nie idzie. Muszę zrobić licytację, dowiem się, wiele moja propinacja wart.“ — Żmijka przytaknął: „Tak najlepiej będzie panie dziedzicu.“

Dawid byłby zjadł ze złości Żmijkę, który widząc jego gniew, rzekł do pana: „Jmość prosi do siebie, a pan się zagadał ze żydem za długo, on tu dziś nic nie utarguje.“ — Dziedzic poszedł do drugich pokojów. Żmijka został sam. Teraz wyjechał z całą złością żyd: „Ty złodzieju, będziesz podemną dołki kopał, he? Czy ja nie wiem twoich sprawek? toś taki przyjaciel Jan-ka, he?“ — „Dajże pokój Dawidzie, w oczy trzeba panu baką świecić, rozumiesz.“ — „Co mi z tego, kiedy pan bierze to za dobrą monetę, on gotów wypisać licytację, a żydki mnie zjedzą.“ — „Jakiś ty nie mądry, kiedy żydki żydków jedzą, na co zostajesz żydem, daj się ochrzcić, i nie będą cię żydki jedli.“ — „Pleciesz głupstwo, niedorzeczy, ja cię nie namawiam na mój koszer, to i tobie nic do żydowskiego hazes, my nie handlujemy dziećmi.“ — Żmijka przerwał: „pst, nie mów głośno, boby państwo słyszeli, że się kłócimy, a ja przecie za tobą stoję, parę reńskich podnieś, odbijesz na gruntach i będzie ci się dobrze działo. Oto będzie grunt po Janku Dudzie do sprzedania na wieczyste, możesz go nabyć.“ — „Dlaczego?“ pyta żyd; „czy ty jako szwagier nie możesz go nabyć?“ — „Ja co innego, mieliby mnie w podejrzeniu, że dla familji nieprzycbylny.“ — „Rozumiem,“ rzekł Dawid, wyszedł, wrócił się jednak, pogroził palcem: „Pamiętajże Żmijko na mnie, bo!...“ — „No, no, nie turbuj się.“

Żmijka się uśmiechnął sam do siebie. Co widząc Kajetan przechodzący, zapytał: „Napsułeś krwi żydowi?“ — „Jeszcze mu więcej napsuję. Jego się pozbędziemy, panie łaskawy, bo on pisał sam listy do Maksa własną ręką.“ — „Ejże, Maks koresponduje z nim?“ — „Nietylko z nim, ale z Jankiem Dudą tym kryminalistą, żyd prowadzi cały interes.“ — „Tak? Jedź mi do miasta, ogłoś żydom, że będzie propinacja na lat 3 do wypuszczenia.“ — Żmijka pojechał, kontent, że się pozbędzie trutnia. Obszedł tedy wszystkie szynki, nagadał każdemu do ucha opisując korzyści. Żydkowie się spiknęli jeden na drugiego, aby tylko dostać téj propinacji.

Żmijka lubił także sam łyknać, zagrzeł czuprynę, fantazja rozbijała, przywołała mu do głowy różne przeszłości obraży żywo przed oczy, czując urazę do dziedziczki, że go oddaliła, poszedł do niej na wymówki. — Ziębicka się zadziwiła, zobaczywszy dawnego lokaja: „Jakże się Jakóbie masz, kopę lat nie widziałam ani ciebie ani twój żony, czy żyje twoja córka?“ — Na te pytania odpowiada Jakób powoli: „Wyszczuli mnie oł Jmości, niech im Bóg nie pamięta, za to mi się dobrze u państwa Wygrzywałów powodziło.“ — „Ej, podobnoś niepotrzebnie Dudę wsadził, wartaloby ci za to zerznąć dudy?“ — Żmijka się zagapił: „Jmość

przeciw mnie? Żyd przeciw mnie! Ksiądz przeciw mnie! Ja się was wszystkich nie lękam, wiem także, że mi panicz Maks szył butki, ja mu uszył piękne trzewiczki.“ — „Oho! to zuchwałość, od kiedyś tak zma-
drzał, he?“

Jakób się połapał, że po pijanemu więcej wyrzekł jak trzeba, rzekł kłaniając się: „Jmości zrobili krzywdę, to prawda, bo Jmość powinna na wsi siedzieć do śmierci, ale to tak. Trzeba było słuchać panny, nie swojego rozumu i wydać ją za Wygrzywałę Szymka, pana, on bogacz, byłoby to inaczej.“ — „Kto wie, czy byłoby inaczej.“ — „Z pewnością, pan Szymon bardzo dobry pan, panna Lola go kochała, wiem o tém, bom sam nosił listy od niego do niej, i przynosił odpisy, ale Jmość się uparła, poprowadzili do kościoła jak owcę na rzeź, i teraz się odmieniło.“ — „Kto wie, jeżeli się teraz wszystko nie zmieni, niechno panicz przyjedzie.“ — „Panicz nic nie poradzi, pan Kajetan ma wszystkich adwokatów w kieszeni, oni nic nie poradzą, intabulował się na wsi, i będzie panem, ani go śmierć nie wygoni.“ — „O! a zkadże masz takie wiadomości?“ — „Ściany uszy mają, dobrodziejko, wiem, co gadają ludzie.“

„Zobaczmy, tylko mi powiedz, czy ci się córka chowa, bom to ja chrzestną matką.“ — „Do woli Bo-
żej, urosła dziewczucha, umie czytać i pisać, chodzi do szycia do dworu, państwo ją lubią, a co będzie dalej, nie wiem.“ — „Mnie się zdaje, że ona ma płomień na ramieniu, nie?“ — „Żmijka się zmieszał, jakął się: „a, a cóż na tém Jmości zależy?“ — „Znamię znaczy szczęście, może ta dziewczyna rodziła się pod szczęśliwą gwiazdą?“ — „Gdzie tam, gdzie. Ze mną bieda, dorobić się nie mogę, tak przysłowie mówi: Kto się nie rodził na pierzynie, nie będzie pod nią spał.“ C. d. n.

Mowa ministra skarbu dra Dunajewskiego

w sprawie podatku gruntowego powiedziana 26 marca. (Dok.)

Przy sposobności tej kwestji mówiono także o trwonieniu majątku państwowego. Pewien pan, posłużył się wyrazem, który wzdrygam się powtórzyć, jakkolwiek został bezkarnie wypowiedziany. Ale jeżeli już rzeczywiście do tego doszło, że możnaby ministrowi finansów przypisywać tak złą wolę, to przynajmniej nie trzeba zapominać, że obecny minister finansów r. 1881, choćby miał najlepszą wolę roztrwonić majątek państwa, nie byłby w możności wżaden sposób tego uczynić. (*Wesołość na prawicy.*) Jeżeli zaś pod roztrwonieniem majątku państwowego rozumie się owe upusty podatkowe, których się ma żądać od 1. stycznia, to muszę powiedzieć, że każdy poszczególny opodatkowany, byłby się zastrzegł, aby jego możność opłacania podatków uważano jako majątek państwowy. (*Bardzo słuszenie! na prawicy.*) Zadaniem mojem jest także przeprowadzić nowellę z roku 1880, jakkolwiek za trochę jej nie mogę odpowiadać; przed ukończeniem reklamacyj, już od 1. stycznia mają być podatki ściągane. Nawet najbogatszy, najlepiej zagospodarowany obywatel ziemski, nie będąc na to przygotowanym, że podatek, który opłaca, zostanie w jednym miesiącu podwyższony o 20, 40 a jak w niektórych powiatach Tarnopolskiego okręgu o 100 prct. i wyżej, jeżeli go nagle dotknie to podwyższenie, uczuje to mocno, a podwyższenie to jeżeli nie złamie zupełnie jego działalności gospodarczej, to przynajmniej ścięni ją nie mało. (*Bardzo słuszenie! na prawicy.*) Jest znanym faktem, że gospodarz wiejski opłaca po-

datki z dochodu, jaki mu rola przynosi, bez względu na jego ciężary hipoteczne. Dalej znana jest rzeczą, że wartość gruntowa stosuje się do wysokości padatków, że do wartości gruntu, bywa także wliczany kapitalizowany podatek. Jeżeli więc komu naprzykład w grudniu podwyższą podatek na styczeń o 20, 30, 50 procent, to jest to pewien rodzaj niebezpiecznej konfiskaty majątku, która nie tylko na niekorzyść właściciela, ale i na szkodę jego wierzycieli wypaść może.

Nie mogłem więc wnosić nagłego podwyższenia podatków z tych ekonomicznych względów. Sprawia mi też to wielką osobistą radość, że gdy na jednym z ostatnich posiedzeń, kilku wysoce szanownych reprezentantów czeskich podniosło skargę, że już tak długie lata wysokie podatki opłacają, w sali deputowanych dr. Granitsch powiedział: „Jeżeli tak jest, a wierzę temu, to jesteście panowie srogo dotknięci i zostaliście przez absolutny rząd pokrzywdzeni; takie bowiem przeniesienie podatków a właściwie podwyższenie, krzywdą nazwać muszę.“ Czy chcecie, panowie, aby rząd stał się winnym takiej krzywdy? Rząd tego uczynić nie może, ponieważ w ciągu całego perjodu uregulowania podatku gruntowego, stosunki rolniczej ludności, niestety, się nie polepszyły.

Nie mogę uważać za coś wzbudającego niepe-
wność, jak się niektórym panom nazwać podobało, taki perjod przejściowy, który jest rozłożony na długi szereg lat, choć z pewnością w pierwszych latach okaże ubytek w dochodach z podatku gruntowego. — Czy mam tylu tak szanownym panom i gruntownym znawcom ekonomji społecznej przypominać elementarne zasady tej doktryny? Czyż nie jest znanym faktem, że nawet w wielkich państwach, których finansami rządili ludzie, przed którymi każdy z nas bez ubliżenia uchylć może czoła, że w takich nawet państwach podczas deficytu pozwalano sobie opustów w pewnym kierunku. Przypominam Roberta Peela i Russela, którzy przyzwolili na opust podatków w tej nadziei, potwierdzonej następnie faktami, że to co się opuszcza chwilowo obciążonemu i uciśnionemu właścicielowi, płacącemu podatki, jest dla państwa straconem tylko na pewien czas, ale nie na zawsze, ponieważ ów opodatkowany obrocił pieniądze na polepszenie gospodarstwa, spłacenie długów hipotecznych, podniesienie rolniczej produkcji, a więc podniesie się także jego zdolność do ponoszenia opłat podatkowych. (*Bardzo słuszenie! na prawicy.*)

Dalej p. minister daje odpawę niektórym mówcom z lewicy za ich ataki na rząd, szczególnie Rechbauerowi i Carneremu. Debata bowiem przez nich wykołciła się z właściwego przedmiotu, a gdyby ministerjum milczało, powiedzianoby, że się zgadza. Oświadczając jednak p. minister, że choćby chciał, nie może na wszystko odpowiadać, ponieważ rozprawa przedłużyłaby się znowu na tygodnie. Nie możemy już tego ustępu podać obszerniej, z powodu braku miejsca; napomykamy tylko, że p. minister znamieniem naszkicował nie logiczność mówców z lewicy, gadanie ich o wszystkim, tylko nie o rzeczy właściwej, oraz niesłuszne ich wycieczki przeciw rządowi, jako też dążność do panowania, do ministerjalnej większości, obok chęci grania sobie w opozycję i tp. — Przytaczamy nareszcie końcowy ustęp:

Jeszcze jedną rzecz poruszyć obowiązkiem mi nakazuje. Ciągłe tutaj słyszymy o *idei państwowej* i o narażeniu jej na szwank przez gabinet obe-

cny. Naturalnie każdemu w tej Wys. Izbie wolno wypowiadać, co pod tą ideą państwową rozumie. Przyznaję jednak, że moje pojęcie co do tego, jest sobie bardzo proste: ja nigdy nie separuję państwa od krajów, ani też krajów od państwa. (*Brawo! z prawicy.*) Ja w ogóle nie pojmuję interesu, któryby był jedynie państwowym, i znów interesu, któryby wyłącznie był krajowym tylko interesem. (*Brawo! z prawicy; śmiech z lewicy.*) Jeżeli możecie się panowie śmiać, może ja się mylę; jeżeli zaś wychodzimy ze stanowiska solidarności, stałej i trwałej spójni wszystkich tego wielkiego państwa krajów: to owo zdanie jest słuszne. (*Brawo! z prawicy.*) A no, trzeba wybaczyć wielkim badaczom na polu umysłów, jeżeli czasem innego niż zwykle, a wedle czasu, nawet bardzo różnego bywają zdania. Pod tym względem nie należy zbyt surowo sądzić siebie, ani też zarazem innych, według owej wprowadzonej filozoficznej, ale mimo to świętej zasady: Nie czyni tego drugiemu, co tobie niemiłe.

Jestem przekonany, że ów p. poseł dzisiaj ma zupełnie inne zdanie o austriackiej idei państwowej, niż to, które w r. 1866 wprowadził nie tutaj wypowiedział, ale wydrukował: „Austrii wypadnie tak się ukonstytuować, aby zachodnia jej połowa do silnych, zjednoczonych Niemiec przystąpiła“ (*Słuchajcie! z prawicy.*) Takiej idei państwowej szan. p. poseł dzisiaj z pewnością nie podziela, a i ja nie podzielam, więc też niema się o co sprzeczać. (*Wesołość z prawicy.*) Mojem zdaniem, sp. poseł z Galicji, który tak doskonale znał się na sprawie podatku gruntowego (Krzeczunowicz), pewnego razu wielką prawdę wypowiedział, którąby właśnie zastosować można do tego stronnictwa, które się *kat exochen* (przed innemi) mieni stronnictwem wolności i liberalizmu. Ależ to stronnictwo nie powinno zapominać, że prawdziwy liberalizm, jak ja go pojmuję, jest przeciwnieństwem przywilejów, monopolu. A jakież to liberalizm, który sobie wyłącznie monopol austriackiej idei państwowej przypisuje! Sp. poseł Krzeczunowicz całkiem słusznie powiedział: „Moi pp., zaprzestańmy już tej borby, i tu, i tu, i tu, wszędzie jest Austria“ (*Brawo! z prawicy.*) Wyłącznego prawa nikt niema (*brawo! z prawicy*); i nikomu też nie przyznam prawa, przypisywać takie prawo rządowi, ja musiałbym je nazwać zbrodnią.

Resztę osobistych przytyków, jak rzekłem, chcę pominąć milczeniem. Jedną wszelako nadzieję wyrażę p. posłowi. Skoro on za zgodne ze swoim pojęciem sytuacji politycznej uważa, nazywać obecnego ministra skarbu ministrem *ad hoc*, więc naturalnie ja prorokiem być nie mogę. Sądzę też, że i p. poseł nie będzie sobie rościł prawa do tytułu proroka; ale co do mnie, przynajmniej mogę wyrazić szczerą otuchę, iż przekonam go z czasem, że obecny minister skarbu jest ministrem dla finansów państwa, i że ten minister z czasem, może to panom niemiło będzie, wniesie w Wys. Izbie projekta okazując, że nietylko on żadnym ministrem skarbu *ad hoc* nie jest, ale że też w ogóle w gabinecie Taaffego ministra *ad hoc* nie ma. (*Brawo! z prawicy.*)

Kończąc mniemam, że Wys. Izba w swojej mądrości nie da się co do sprawy podatku gruntowego zbić z toru imitacją tyrtusowskich pieśni bojowych, ani też obalać imitacją, nie bardzo szczęśliwą, wielkich trenów „Pod wierzbami Babilonu.“ Imitacja ta nie bardzo byłaby udaną, tam bowiem siedział naród bogaty, szczęśliwy, który wygnany z ojczyzny, do niej wrócił; tutaj zaś w najlepszym razie mowa być

może tylko o wyniku z własnej winy wygnaniu. (*Wesołość na prawicy.*)

Zresztą według mego silnego przekonania, W. Izba w tym się zgadza ze rządem, że kontyngent podatku gruntowego podwyższać teraz niepodobna. Jestem przekonany, że wobec wielkich ciężarów tabularnych, wobec krytycznego położenia rolnictwa, wobec niemożliwości przeprowadzenia nagłej podwyżki podatkowej, Wys. Izba w swojej mądrości przystanie także na opusty, za które rządy przemawia; i że wraz ze mną ma nadzieję, iż te opusty, jakkolwiek dzisiaj ubytek czynią w państwowych dochodach, wszelako sownie wypłacą się skutkiem wzmożenia się siły podatkowej u ludności rolniczej. (*Huczne oklaski z prawicy.*)

Słódko o kredycie.

Kiedym pisał o kredycie bezprocentowym dla ziemi i miast, kilku tylko korespondentów poświęciło temu przedmiotowi swe uwagi, wyrażając radość z tych myśli. Insi nie wierzyli w przeprowadzenie tych idei. — Szanowni ziomkowie, pytam się dziś, coż to znaczy, że banki zniżają procenta? błędnie lichwa! — Nie tylko we Francji, Anglii, ale w Niemczech, nawet u nas w Austrii stopa procentowa się zniża, ogłaszają: z 8 zniża się na 5, z pięciu na 4½; wydają akcje kredytowe na 4%, ba nawet na 3%. Ażaliż idea taniego kredytu nie podnosi panowania nad szachrajską ideą lichwiarską? — czyż pod bankami opartymi na koncesjach a niemających gwarancji samęj w sobie nie zatrzęsły się już nogi?

Dziś w Pruszech i Niemczech wołają o zniesienie lichwy; czyż nie zrozumieli, że idea kredytowa istniejąca na błahych podstawach, musi ustąpić przed ideą opierającą się na rzeczywistej podstawie kredytowej, jaką jest ziemia? — A owa szermierka wywiązana z powodu kwestji podatkowej w Radzie państwa wiedeńskiej i ku temu celowi odprawiane wiece ludu nie są objawami naszej idei, aby ziemi nie obciążać i ułatwić jej kredyt? — Dlatego tej idei zasypiać nie powinniśmy, owszem głosimy ją i powtarzamy wszędzie na każdym miejscu. Nigdy się widać zajął i pan minister Dunajewski, skoro sprowadził kredyt tani nowego austro-węgierskiego Banku, mającego na celu podźwignienie stosunków ekonomicznych monarchji. — Dobre nasienie dobre zrodzi owoce; oliwa wyjdzie zawsze na wierzch. Lichwa upaść musi z całą szachrajką semickiego pokolenia. Doczekamy się, że owe króliki finansowe Rotschildy etc. jeść będą sami nagromadzone złoto, bo go nikt od nich brać nie będzie, aby im w cudzych rękach podwajało się jak obecnie się działo, że za dawane pożyczki rachowali sobie 30, 50 i więcej zysków wytworzonych pracą krwawą ludów, które przez to zubożały.

Dziwuję się, że tak ważnej kwestji, jakim jest kredyt tani, doprowadzający do wytworzenia kredytu bezprocentowego, mało kto z czytelników poświęca swoje pióro? Czy się dziennikarstwo lęka? Wszak to żaden nihilizm, tylko poważne coś i stałe, na którym dobrobyt i rozkwit kraju stanąć może. Mądry bez pieniędzy zgłupieje, rzecz dowodna, i filozofia nie da nam chleba, ale praca i kredyt, te nas pożywia.

W okolicznościach dzisiejszych, gdzie zasoby wy-czerpnięte a kredyt obdarł ludy, sprowadzając apatię, że uciekają z własnej ojczyzny, uciekają do Ameryki, rozpraszają się na świecie, nie wiąże ich już nic, ani nawet wiara święta do rodziny, — czyż w takich oko-

licznościach kwestja dająca oczywisty ratunek nie powinna być podnoszona? — Stańmy się raz realniejszymi, nie fantazujmy; pisma publiczne niech nie powtarzają zwodnych utopij politycznych; rolnika polityka jest ziemia, gospodarski zarząd, przemysł, który się rozwijać powinien w każdym kierunku; co aby się stało, nastąpić winno skupienie ku temu sił i środków przez zaprowadzenie kółek włościańskich, zakładanie kas kredytowych, rozwijanie rzemiosł na swojskiem teritorium, — tóż to polityka, którą się gorąco i przedewszystkiem mają zajmować czasopisma, a nie tylko pisać: czém zwalczać nihilizm, tamować socjalistów? Polska nie miała w łonie ani królobójców, ani socjalistów, ani żadnych nihilistów; te wyrodziła niewiara. Polak ma wiarę, ma miłość ojczyzny, jest z natury kraju rolnikiem; na tém polu rozwijać się ma jego natura, na tém polu dojdzie do rozkwitu, na tém polu też pisma publiczne powinny mu wzorować myślami. — Gospodarstwo jest hasłem Polaka. Wiedzą też nieprzyjaciele tę dewizę, i wszelkimi sposobami starają się stracić z tego toru naród nasz. Zaszczepiają lenistwo, widmem banków wskrzeszone; wołają: kredyt jest, chodźcie włościanie! Utworzony bank włościański, czerpcie z tego źródła! a oni nierozumni łapią się jak na lep sikory, myśląc że banki dla nich ratunkiem, co istotna nieprawda, bo one ruiną.

Bank sami sobie stworzymy, skoro mamy gwarancję w naszej ziemi, tylko nie rozumiemy co mamy; podobni jesteśmy do kruków, co znalazł bryłę świecąca złota, porywa ją, unosi i chowa pod bryłą gnoju. Tak nierozsądne włościanstwo leci do banków ze swoją ziemią, krzyczy: ja mam rolę, możecie mi dać pożyczkę; a czyż nie czas ocknąć się, stanąć do namysłu, skupić wszystkich rolników do jedności. Niech oni powiedzą: my bankiem, bo mamy rolę, mamy ręce do opracowania tej roli. My jesteśmy pestką, jądrem bytu, odejdź od nas szatanie, nie kuś nas. — Te kwestje są piekące: kredyt tani, kredyt bezprocentowy, któregośmy w Galicji mieli próbkę. Rząd dał kredyt na zasiewy, czy się zawiodł? Bynajmniej. Oddali należycie. — Otóż są idee zdrowe, nasze z krajowych potrzeb wzięte; te nas obchodzić powinny, a nie jedynie polityka, co się stanie z Moskwą. Moskwa jak sobie posłała, tak się wyspi. My Polacy ścielmy sobie wiarę, pracą, miłością i jednością, a lepij się wyspimy. Bóg pomoże!

J. P.

Rady gospodarcze.

Jak nasienie koniczyzny oczyścić przed siewem z kianianki. Nie masz nic gorszego dla gospodarza, jak spostrzeżenie między koniczyzną lub lnem omierzlą *kianianki*, którą zowią także „jedwabiem.“ Pasożytna ta roślina, która się rozkrzewia i rozpościera tak bajecznie, że w krótkim czasie niszczy całe łany, nie dała się dotąd wygubić, ani na polu ani z nasienia. Na polu najlepiej zawczasu, skoro się spostrzeże kianiankę, wygrzebać ją wraz z koniczyzną lub lnem i na dwa cale grubo pokryć ziemią, pod którą zgnije. Czyszczenie nasienia koniczyzny, mimo różnych maszyn i przyrządów, nigdy się nie udało zupełnie, aż przypadkiem odkryłem łatwy sposób, który już przez dwa lata najwyborniejsze wydał skutki. Nasienie koniczyzny bardzo zanieczyszczone kianianką, rozciągnąłem na korycie, a potem nalałem wody tak, że woda kilka cali grubo stała nad nasieniem. Ponieważ nasienie kianianki jest lepsze od koniczyzny, więc wypływa na wierzch

wody i da się łatwo pozierać gęstym sitkiem, albo dziurkowaną łyżką, jakiej kucharki używają dla zbierania szumowin. Pomieszczawszy kilka razy nasienie w wodzie, zebrałem wszystko nasienie kianianki, tak doskonale, że ani jedno nasionko nie pozostało na korycie. Zławszy wodę z koryta, rozciągnąłem mokrą koniczyzną na płachtach, aż oschła i dała się rozsiewać na polu. Ani w pierwszym, ani w drugim roku nie pokazała się ani jedna roślinka kianianki na polu mojem. Rozumie się, że wypłukiwanie koniczyzny odbywa się w sam dzień wysiewu, mokry zaś wysiew nie tylko nie nie szkodzi nasieniu, ale nawet przyspiesza kiełkowanie. Z lnem nie robiłem doświadczenia, nie wątpię jednak, że i siemię da się oczyścić z kianianki tym samym sposobem. —

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Oznaka, że prawdziwie pomyslniejsza era nastaje dla Austrji pod teraźniejszym ministerstwem i obecną większością rady państwa, jest powołenie nowej 5% renty austriackiej papierowej. Jak wiadomo, rada państwa uchwaliła w tej formie 50-miljonową pożyczkę na pokrycie deficytu i spłatę części długu. Wiadome są także pogrozki i obawy, wynurzone z centralistycznej lewicy, gdy minister dr. Dunajewski zapowiadał zrealizowanie tej pożyczki po 92%. Niedowierzająca lewica przypuszczała jej kurs zaledwie około 90%. Centralistyczne dzienniki dopomagały także, aby wprowadzenie nowej renty nie doznało dobrego przyjęcia. Pomimo to wynik jest prawdziwym tryumfem ministerstwa Taaffego, a w szczególności ministra finansów dra Dunajewskiego. D. 14. bm. wprowadzono nowy ten papier na giełdę. Ministerstwo umocowane zostało do wypuszczenia takiej ilości renty, jakiej potrzeba będzie na uzyskanie 50 milionów złr. w gotowiznie. Konsorejum ofiarowało za rentę 92%, co wymagało wypuszczenia papierów za 54 milionów i kilkuset złr. Dla wielorakiego popytu podniósł się kurs tej renty zaraz na 95—98 i nawet notowano po 100. Kurs to dotychczas w Austrji niezwykły. Wskutek tak wysokiego kursu zaś skarb może oczekiwać pewnego jeszcze wynagrodzenia, ponieważ ministerjum wymowiło sobie indemnizację na przypadek wyższego kursu nad 95%. Nic dość na tym, bo zamiast 50 milionów podpisano półtora miljarda tj. 30 razy więcej, aniżeli rząd żądał, tak, iż zgłoszenia muszą ulec stosownej redukcji. Dodać jeszcze trzeba, że wprowadzenie nowego papieru na giełdę, które zwykle staje się hasłem obniżenia kursów, tym razem przeciwnie wywołało ogólną wyżkę. Jest to więc niezaprzeczalnym dowodem zaufania, jakie świat finansowy okazuje do programu obecnego ministra skarbu p. Dunajewskiego i do polityki rozpoczętej przez ministerstwo hr. Taaffego. Albowiem świetny ten wypadek nie jest jedynie skutkiem polepszenia się stosunków Austrji, ale skutkiem lepszego rządu za obecnego ministerstwa i teraźniejszej większości izby poselskiej. —

— Rada państwa ma się zebrać na pierwsze posiedzenie po świętach 28 bm. Pierwszym i głównym przedmiotem obrad będzie teraz budżet. Rozprawy toczyć się mają codziennie od 10 rano do 5 wieczór. Centraliści gotują się znowu do walki przeciw rządowi, a przynajmniej zechcą mowami przewlekać narady, aby potem rzucić na prawicę odpowiedzialność za długą sesję. Prawica pozwala im wprawdzie wygadać się, lecz

z powyższej przyczyny może będzie zmuszoną użyć środka jej przysługującego, tj. przecinania długich dyskusyj większością głosów, aby obrady postępowały szybko. —

— Jedno z najgorętszych i najbardziej uprawnionych życzeń Czechów zostało spełnionem. Starożytny uniwersytet pragski otrzyma obok wykładów niemieckich również wykłady czeskie; słowem, będą w jednym uniwersytecie dwa połączone: niemiecki i czeski, a tak stanie się on żywym symbolem równouprawnienia dwóch narodowości zamieszkujących królestwo Czeskie, oraz symbolem sprawiedliwości. Przed świętami nadeszła ta wiadomość Czechom, jakby na podarek wielkanocny. Npán rozporządził postanowieniem z 11 bm. taką organizację, że odtąd dwie osobne główne szkoły, jedna z niemieckim, druga z czeskim językiem wykładowym, pod wspólną nazwą „Carola Ferdinanda“ istnieć mają. Już 1 października br. mają być w ten sposób urządzone wydziały filozoficzny i prawny, a później lekarski. Podział uniwersytetu nie będzie poddany pod orzeczenie prawodawcze, gdyż nie rozchodzi się o założenie nowego uniwersytetu, ale o dualistyczne urządzenie istniejącego. Natomiast rząd stanie przed parlamentem, jeśli zajdzie potrzeba uzyskania środków od państw. — To spełnienie pragnienia Czechów, jest też jednym dowodem więcej, że w Austrii nawraca się ku lepszemu; a zawdzięczamy to Monarsze, który położył sobie za zadanie, zapewnić wszystkim narodom zostającym pod jego berłem, poszanowanie ich praw narodowych, i powołał do rządu mężów, którzy wzniosłe zamiary jego w życie wprowadzają. — Jeżeli centraliści na to wrzeszczą, niech nas to nie boli. —

Rosja. Car Aleksander III przeniósł nagle swe mieszkanie do Gatchyny, o 65 wiorst oddalonej od Petersburga. Przyczyną zapewne jest ciągła obawa o życie cara. Znalezione bowiem nowe podkopy nie tylko pod pałacem zimowym, gdzie zmarły car mieszkał, ale także pod pałacem Anickowskim rezydencją teraźniejszego cara, a jak mówią zapewne przesadnie, cały Petersburg ma być przez nihilistów podkopany. Gatchyna jest miasteczkiem powiatowem, obok niego pałac cesarski otoczony parkiem, i doradcy wmówili carowi, że tam łatwiej będzie strzedz rezydencję i nie należy się obawiać podkopów lub min. — Jak korespondenci donoszą, Aleksander III nie dowierza nikomu, gdyż nawet w najbliższym jego otoczeniu znajdują się nihilisci, którzy mu podrzucają tajemnie odezwy i listy rewolucyjne. Cesarzowa ciągle rozdrażniona nalega na niego, aby wstąpił na drogę reform i zadowolnić stronnictwo rewolucyjne. Car nie zdaje się jednak posiadać tyle stanowczości, ile mu przypisują. —

— Z wielkim rozgłosem utworzona w Petersburgu „rada bezpieczeństwa publicznego“ okazała się nie praktyczną, i ma być rozwiązana. —

— Tragiczny obrząd wykonania wyroku śmierci na osobach skazanych za zamach odbył się d. 15 bm. o 9 rano. W odbytych procesie skazani zostali na powieszenie: Rysakow, Żelabow, Kibalczyk, Michajłow i dwie kobiety Perowska szlachcianka i Helfman izraelitka. Podanie o ułaskawienie do cara wniosli: Rysakow, Michajłow i Helfman. Senat przyznał łagodzące okoliczności, ale osądził, że wobec strasznego faktu królobójstwa próśby ich nie zasługują na uwzględnienie. Car na raporcie senatu napisał własnoręcznie:

„postąpić zgodnie z decyzją senatu.“ Jedynie wykonanie wyroku na osobie Helfmanowej zostało odłożone z powodu jej brzemennego stanu. — Smutny pochód na miejsce stracenia rozpoczął się o 8 rano. Ogromny plac Siemionowski otoczony został lasem dzid kozackich, poza którymi czerniały masy tłumu. W przybliżeniu było około 60.000 widzów. Po obu stronach ulic, kędy pochód przechodził, stały także gęste szpalery wojsk. Po wyruszeniu z więzienia Żelabow, Kibalczyk i Perowska zaczęli głośno przemawiać do ludu, ale zaraz rozległ się odgłos bębnow i piszczałek, zagłuszając głos delikwentów. Zajmowali oni dwa żałobne czarne wozy; na pierwszym siedzieli Rysakow i Żelabow, na drugim Michajłow, Kibalczyk i Perowska, wszyscy ubrani w czarne kapoty i kaptury z odkrytą twarzą. Na szafot zeszli pewnym krokiem i zachowali się mężnie i spokojnie; twarze ich pokrywała bladeść śmiertelna, tylko na twarzy Perowskiej dostrzedz było można jakby suchotniczy rumieniec, a najdzielniej trzymał się Żelabow, rozmawiał z pomocnikiem kata, uśmiechając się, potrząsał nieustannie głową i rękoma, jakby chciał dać poznać światu, że nie upadł ani na duchu ani na siłach. Wszyscy skazani pocałowali krzyż i następnie pocałowali się wzajemnie. Po odczytaniu wyroku zarzucono im śmiertelne koszule z białego zgrzebnego płótna i także kaptury na głowę. Kat zaczął egzekucję od Kibalczyka, i załatwił się z nim dość szybko. Przystąpił potem do Michajłowa, lecz tu nastąpiła scena przerażająca. Kat zarzucił stryczek na szyję Michajłowa, ścisnął go i odsunął ławkę; w pół minuty, kiedy ledwo rozpoczęło się konanie, postronk urwał się i Michajłow padł całym ciężarem na ziemię; kat z szybkością porwał go i zarzucił mu inny sznur na szyję. Po upływie minuty biedny skazaniec oberwał się znowu. Szmer oburzenia i zgromy dał się słyszeć, bo był to okropny widok. Trwało dobre trzy minuty, zanim półmartwe ciało wniesiono znowu na drabinę i dokonano na nim egzekucję. Cóż musieli czuć w tej chwili czekający na swą kolęj skazańcy! Żelabow sam o własnej sile wszedł pewnym krokiem na schódki, a dumna i mężna przybrał postawę, kiedy szyi jego dotknął się powrót kata. Perowska była przedostatnią a Rysakow ostatnim. Po upływie pół godziny i sprawdzeniu śmierci zdjęto trupy z szubienicy, włożono w trumny czarne, i wywieziono za miasto dla pochowania w niepoświęconej ziemi. Lud był milczący, nie okazywał ani współczucia, ani oburzenia. — Niektórzy oficerowie żartowali i dowcipkowali podczas egzekucji jakby na spektaklu; dowodzący wojskami br. Driszew kazał ich natychmiast aresztować. Najwięcej dyskusji wywołało powieszenie Perowskiej, gdyż od dwóch blisko wieków jest to pierwszy wypadek w Rosji wykonania wyroku śmierci na kobiecie. —

Jeszcze na szafocie spodziewali się skazani ułaskawienia. Ryssakow zapytał kata: „wszak prawda, że mnie ułaskawia?“ Rzeczywiście w wyższych sferach utrzymywano, że tylko Żelabow i Kibalczyk zostaną powieszeni, innym pod szubienicą zostanie ogłoszone ułaskawienie. — Mówią, że car wbrew swojej woli podpisał wyrok śmierci. Jest on człowiekiem łagodnego charakteru i chętnie zgodziłby się na zupełne zniesienie kary śmierci, która w Rosji istnieje, tylko dla postępów politycznych; lecz uległ wpływowi doradców korony, którzy uważali, że dla wejścia na drogę reform potrzeba okazać, iż rząd jest dosyć silnym. — Inni jednak uważają tę egzekucję za złą wróżbę dla nowego

cara, który postąpił sobie podobnie jak car Mikołaj. I on bowiem po trupach wszedł na tron, a od szubienicy rozpoczął rządy. Poczytują tedy egzekucję za błąd polityczny, gdyż komitet rewolucyjny nie zaniedbał wyzyskiwać uczuć ludzkich przeciw surowości rządu; podczas gdy ułaskawienie zdołałoby skruszyć i rozbroić nihilistów. —

— Nowa odezwa Komitetu wykonawczego, mianowanego się „Komitetem Narodnej Woli,” krąży w Rosji, i była wydana zaraz po śmierci Aleksandra II. Przemawia ona do włościan i do całego ludu rosyjskiego. Żąda nowego rozdawania gruntów chłopom. Powiada, że car Aleksander II. był głuchym na prośby i skargi chłopków, zgubił setki tysięcy ludu na wojnie z Turkiem, niby to inne narody chciał bronić, a swój własny lud gnębił, oddał na pastwę czynownikom, którzy gorzej niż Turcy męcza lud. Więc kiedy teraz wstąpił na tron Aleksander III., odezwa wzywa gminy, aby do niego posyłały prośby przez ludzi zaufanych. Między następnymi żadaniami jest, aby car przybrał do swego boku radę z ludzi wybranych od gmin, którzy będą jego doradcami. —

— Sąd uniwersytecki w Petersburgu wydał 15 bm. wyrok w sprawie 200 studentów, pociągniętych do odpowiedzialności za poprzednie naruszenie przepisów uniwersyteckich. Wyrok opiewa: 18 najbardziej winnych wykluczono z uniwersytetu zupełnie, bez prawa wstąpienia do innych zakładów naukowych; 71 skazano na areszt od 3 do 7 dni z groźbą, że będą wykluczeni przy pierwszym naruszeniu przepisów; innym dano napomnienia, lub też zostali uniewinnieni. — Z Moskwy zaś donoszą o nowych rozruchach studenckich. Gdy 13 bm. nadszedł do Moskwy wyrok śmierci na carobójców, zaczęli studenci schodzić się na zgromadzenia, a gdy nie usłuchali napomnienia władz uniwersyteckich, otoczono uniwersytet wojskiem i aresztowano wielu studentów. —

Grecja. Odpowiedź grecka na noty zbiorowe mocarstw, wręczona została tymże 13. bm. W odpowiedzi tej rząd grecki żałuje nasamprzód, że mocarstwa zmieniły postanowienia konferencji berlińskiej, przez co wyrządzono krzywdę tej braci greckiej, która miała być wyzwoloną z pod rządu tureckiego. Jednakże rząd grecki dziękuje mocarstwom za ich dobre chęci i za ich pośrednictwo. Grecja przyjmuje projekt europejski, nie chcąc stawiać w opozycji przeciw mocarstwom, oświadcza atoli, że nowa granica nie uwzględnia ani narodowych ani strategicznych stosunków Grecji. Dalej rząd grecki prosi, aby w jak najkrótszym czasie nastąpić mogło oddanie mu przyznanych prowincyj. Wreszcie odzywa się rząd grecki do wspańiałości mocarstw, aby nie zapomniały o Grekach zostających jeszcze pod rządem tureckim. — Odpowiedź ta znalazła dość dobre przyjęcie w Europie, uchyla bowiem obawę bliskiej wojny. Mocarstwa udzielią teraz odpowiedź grecką wysokiej Porcie, i mają ostatecznie umówić się o terminach, w których wojska tureckie opuszczają Tessalię i kiedy tamże wojska greckie wkroczyć mają. — Turcja podobno znowu się ociąga z oddaniem przeznaczonych dla Grecji prowincyj, żąda na to 6miesięcznej zwłoki, aby w tym czasie niezadowoleni mieszkańcy muzułmańscy wraz z wojskiem spokojnie wynieść się mogli. Mocarstwa jednak pragnąc spieszego załatwienia sporu grecko-tureckiego, nie chcą przystać na to żądanie. —

Włochy. Ministerstwo Cairolego pozostaje. Nie

było można innego gabinetu utworzyć, a więc król oświadczył, że dymisji nie przyjmuje. Ale też podobno Włochy cofają się w sprawie dotyczącej Tunisu, gdyż i Francja nie chce wywołać wmięszania się Europy. —

Francja poprzestanie na ukaraniu Chrumirów w Tunisie, a konsul włoski, który ich podburzał, ma pójść na urlop. Podczas wysyłania wojska do Afryki pokazało się jednak, że organizacja armii francuskiej w razie mobilizacji jest niedołężna, i dlatego wielki hałas powstał we Francji. —

Anglija. W parlamencie angielskim wniesiono projekt ustawy agraryjnej. Według mowy Gladstona, główne zasady tego projektu są: Ustanowiony będzie sąd ziemski, który wyznaczy komisyję, a ta na żądanie dzierżawców ma naznaczać czynsz ziemny na lat 15. Wciągu tego czasu dzierżawca może być usunięty, jeśli się dopuści przekroczeń, które sąd ziemski za takowe uzna. Dzierżawca może swój kontrakt dzierżawny odstąpić komu innemu, jeśli właściciel nie sprzeciwia się temu, ale woto właściciela musi być potwierdzone przez sąd ziemski. Ustawa naznacza wynagrodzenie dzierżawcom za ulepszenia w gospodarstwie, oraz gdyby właściciel naruszył dzierżawcę w prawach jego. Skarb przyjdzie z pomocą w razie wykupywania gruntów i nabywania ugorów. — Projekt ten nie zadowalnia właścicieli, i mianowicie w izbie wyższej natrafi na opór. Lecz i dzierżawcy nie bardzo z niego zadowoleni. —

Rozmaitości.

— *Cesarzewicz Rudolf* powrócił z podróży na Wschód. W powrocie był w miastach Dalmacji z zapalem przyjmowany. —

— *O rezygnacji księcia-biskupa wrocławskiego* rozpisali się teraz liberalne gazety niemieckie, i wywołały wielką wrzawę. Telegramy z Rzymu i Wiednia doniosły, że ks. biskup dr. Foerster porozumiewał się z Ojcem św. zrezygnował na korzyść biskupa sufragana ks. Gleicha w Wrocławiu, i że rząd pruski przyjmuje ostatecznie jako *persona grata* (rządowi przyjemną osobę.) Pogłoski te ogłasza *Schl. Volks-Ztg.*, która czerpie z najlepszego źródła, za kłamliwe wymysły, niemające żadnej podstawy. —

— *Namieśnictwo galicyjskie* w porozumieniu z Wydziałem krajowym złożyło z urzędu starszyznę dwóch gmin, w Kobylanach i Łękach w powiecie Krośnieńskim, pozbawiając ją prawa wybieralności na trzy lata. Powodem było, że wymienione gminy wystosowały przed kilkoma miesiącami do rosyjskiego cara petycję, w której proszą go o interwencję i pomoc w załatwieniu sporu serwitutowego, jaki zachodzi między temi gminami a obszarem dworskim. Prośba rozumie się została bez skutku, i przez ambasadę austriacką sprawa dostała się do namieśnictwa galicyjskiego. Śledztwo tymczasem wykazało, że pewien pokątny pisarz namówił gminy te do takiego podania i ułożył im petycję. Wypadek ten ma być w związku z agitacjami rosyjskimi między ludnością ruską w Galicji. —

— *Erazm Niedzielski*, były marszałek rady powiatowej Wieleckiej, umarł w Śledziejowicach 16 bm. licząc lat 69. —

— *Wiec włościan rakuskich* odbył się w Wiedniu 18 bm., na który przypuszczono tylko włościan, a wykluczono inne osoby, jak np. i znanemu posłowi Schönererowi się zdarzyło. Nowy tam powiedziane, chociaż przez niemieckich chłopów, były centralistom bardzo niemiłe, bo też i centralistyczne gazety strasznie na ten wiec wymyślają. —

— *Czeskie 10-reńskowe banknoty.* Czesi gniewają się, że na nowych banknotach 10-reńskowych nie ma czeskiego tekstu, ani innego słowiańskiego, lecz tylko niemiecki i madjarski; zaczęli więc wszędzie na banknotach dopisywać brakujący czeski tekst: „To plati deset zlatych.“ Jedni czynili to piórem, inni odbijali te

słowa za pomocą stampilij. Banknoty takie zaczęły coraz częściej do kas nadpływać, i wreszcie główna kasa w Pradze odniosła się do kasy centralnej w Wiedniu z zapytaniem, co z niemi robić. Kasa centralna rozporządziła, aby za banknoty z czeskiemi dodatkami płacono o 20 ct. mniej. Dziwne to rozporządzenie może dotknąć takich, którzy wcale nie brali udziału w dopisywaniu czeskiego tekstu, zkadże więc mają tracić po 2 procent? Spodziewać się należy, że kasa centralna cofnie to swoje szczególne rozporządzenie. —

— *Konfiskata amunicji wojennej* wydarzyła się przypadkiem w Wiedniu. Do wybrzeża Prateru przybił parowiec, i ukazał się na nim komisarz policji dla odbicia rewizji pakunków. Uderzyły go dwie wielkie skrzynie, adresowane jako towary do dwóch kupców na Leopoldstadzie, i kazał je otworzyć. Zawierały amunicję i zostały skonfiskowane. Mówią, że skrzynie te pochodzą z kradzieży dokonanej w twierdzy Komarnie, i zaprowadzone zostało śledztwo. —

— *Lord Beaconsfield* (Israeli) były minister angielski, słynny dyplomata, umarł w Londynie 19 bm. —

— *Wyprawa austriacka do Afryki*. W podróż do Afryki wybrali się książę Eustachy Lichtenstein i hr. Pallfy, z towarzystwem. Na polowaniu na lwy mieli jednak bardzo niemiłą przygodę. Raniony król pustyni rzucił się na hr. Pallfygo i łapą zdarł mu z pleców całą skórę. Na szczęście jeden ze służących miał tyle odwagi, że skoczył z kordelasem i wbił w samo serce rozjuszonego lwa. —

— *Proces Karola Miarki*, którego przez 9 miesięcy trzymano w śledczém więzieniu, toczył się przez dwa dni 13 i 14 bm. w pszczyńskim sądzie. Rejencja opolska była denuncjantem, posądzając Miarkę o grynderstwo i oszustwo: a) w sprawie założenia Górnośląskiego Towarzystwa Kredytowego dla Włościan, b) w sprawie rozdawania jałmużn, które Miarka zbierał i rozdawał między dotkniętych głodem Górnoślązaków. Rządowi i liberalnym gazetom zdawało się niemożliwem, ażeby Miarka zebrawszy jałmużny w zbożu, jarzynach i gotowego grosza przeszło pół miliona marek (ćwierć miliona złr. austr.) przy tém nie schował do własnej kieszeni kilkadziesiąt, albo przynajmniej kilkanaście tysięcy. Również nie wierono, żeby bez osobistej korzyści Miarka troszczył się o wybawienie chłopów z rąk lichwiarskich. Sądząc podług siebie, przypuszczali przeciwnicy, że Miarka musiał zrobić „*rebach*“ do własnej kieszeni. Hojże więc śledztwo! — rejencyjny komisarz Koeppen przez kilka miesięcy objeżdżał wszystkie powiaty górnośląskie i przesłuchiwał przeszło 1000 świadków. Na termin pozwano 29, lecz ani jeden nie mógł zeznać, żeby Miarka był jeden fenig ściągając więcej, jak statuta Górn. Tow. Kr. Włościan przepisują, przeciwnie bankierzy oświadczyli, że z Miarką traktowali i przyrzekli mu aż do 200 milionów po 5½ % włącznie z amortyzacją (umorzeniem). Przekonał się sąd, że Miarka dla téjże pożyczki odbywał podróże do Wiednia, Berlina, 3 razy do Wrocławia, zwoływał wiece gospodarzy, a wszystko to czynił *bez wszelkiej nagrody*. Towarzystwo dlatego nie rozpoczęło swych czynności, ponieważ Miarkę 4 dni po urzędowém założeniu Towarzystwa uwięziono. Nie znalazłszy w założeniu Górn. Tow. Kr. Włościan żadnej winy, rzucono się na rozdawanie jałmużny, i tu zarzucono Miarcę, że z zebranego pół miliona, obrócił 1000 rubli na rozszerzanie „*Katolika*“. A to zbrodnia w oczach rządu! — lecz świadkowie z komitetów warszawskich wyznali przed sądem, że Miarcę oddawszy krocie tysięcy do bezwarunkowej dyspozycji, polecieli mu jałmużny używać na uśmierzenie nie tylko głodu cielesnego, lecz także duchowego, i szczególnie 1000 rubli na bezpłatne rozdawanie 1000 egz. „*Katolika*“ przez dwa kwartały. Więc i tu się nie udało. Wreszcie chwycono się ostatniego środka! — Miarka wydawca „*Poradnika Gospodarczego*“, kazał sobie zapłacić z kasy Górn. Tow. Kr. Włościan 3300 talarów za 2500 egz. „*Poradnika Gosp.*“ co uważano za *wyżytkiwanie włościan*. A ponieważ nie dokończył

Ilgo rocznika (gdyż go na początku drugiego półrocza 1880 uwięziono) więc odebrał około 1000 talarów więcej, jak mu przypadało prenumeraty. I za to skazał go sąd na 5 miesięcy więzienia, z których 2½ miesiąca odliczono na przecierpiane 9 miesięcy śledczego więzienia. Uwolniono go jednak od zarzutu oszustwa. Rozumie się, że Miarka zaraz apelował i wyższa instancja pewnie uzna Miarkę niewinnym, chyba żeby już żadnej nie było sprawiedliwości w pruskich sądach. Tymczasowo puszczono na wolność Miarkę, który dla poratowania zniszczonego zdrowia, bawi obecnie w Cieszyńcu i tu chce pozostać przez kilka miesięcy. —

Z Cieszyńca.

— *Jeszcze słówko o naszym szkolnictwie*. Autor artykułu umieszczonego w poprzednim Nrze Gwiazdki słusznie nadmienia, iż dążnością panów *kulturträgerów* jest, aby nasz język jeszcze bardziej zepsuć. Bodajby ci panowie ogłupiacze naszej polskiej diadławy, bo przy obecnym systemie szkolnym trudno ich inaczej nazwać, rozważyli sumiennie, co też na przykład dziecko prostego wyrobnika, które tylko kilka lat uczęszczało do szkoły, co też mówią takie dziecko z całej swój niemieckiej nauki zyskało! Jeżeli dotyczące organa szkolne chcą się o swym rezultacie przekonać, tedy proszę zauważać: Przyszedł do mnie przed miesiącem chłopiec z Brandysu przy Cieszyńcu „po zebraniu“. Zapytałem go, dlaczego nie chodzi do szkoły? Na co mi odpowiedział, iż uczęszczał do szkoły w Cieszyńcu, lecz już ze szkoły wystąpił. Chcąc się o jego nauce cokolwiek przekonać, pozwałem go ku sobie i kazałem mu z książki czytać. Chłopiec oświadczył, iż po polsku czytać nie umie, ponieważ w szkole cieszyńskiej wszystkiego uczą tylko po niemiecku. Kiedy tak, to będziesz po niemiecku dobrze umiał? Odpowiedział, że umie. Więc powiedz mi chłopcze, jak się zowie izba po niemiecku? „*der Zimmer*.“ Okno? „*der Fenster*.“ Teraz mi powiedz, jak to na niemieckie: „chodzę po zebraniu“? Chłopiec odpowiedział, iż tego nie wie, ponieważ się tego w książce nie uczył a *lehrer* mu też tego w *aufgaben* nie zadali. W dalszej rozmowie przekonałem się, że chłopiec oprócz kilku słów niemieckich po większej części źle wypowiedzianych, które mu się na nie wiele przydadzą, ze szkoły żadnej nie odniósł korzyści. Co najgorsza, że po polsku czytać nie umie, a niemieckie chociaż przeczyta, to tego nie rozumie. Z tego każdy może pojąć, że niemieczyna w taki sposób zaprowadzona w szkole jest marnotrawstwem nigdy niepowróconego czasu. Że system taki panuje, a to w Cieszyńcu, gdzie większa połowa ludności jest polską, nie wiedzieć, jak takie postępowanie nazwać. Ale jak się zdaje, tym panom pseudo-cywilizatorom, nasza młodzież niewystarcza, chcą oni ze swego „szlabikarza“ we swym despotyzmie i nas dorosłych ogłupiać, czego dowodem zrywanie polsko-niemieckich nazwisk ulic, a wywieszanie czysto-niemieckich. Najlepiej będzie, żeby sobie tacy *kulturträgerzy* swoje knedle sami spożyli, bo my im naszego polskiego barzchu nie podawamy! —

C. j.

— *Zgromadzenie* zwołane przez p. pastora Franciszka Michejdę z Nawsia na d. 19 bm. w celu założenia „ewangelickiego Towarzystwa oświaty“, odbyło się w sali Bazaru Cieszyńskiego w Cieszyńcu. Zebrało się około 60 osób, które własnoręcznym podpisem oświadczyły przystąpienie swoje do zawiązania Towarzystwa; odczytano projekt statutów i omówiono, tudzież wybrano wydział z 12 członków na jeden rok, który ma zajmować się wszystkiemi co do zorganizowania Towarzystwa należy. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 16 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 80 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 40 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 10 c. — Masła kilogram 1 złr. — c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 21 kwietnia: Renta papier. 77.20.—77.25; renta srebr. 78.30—78.35; renta złota 94.15—94.20. — Srebro 100—100 Dukat 5.56—5.57. Marka pruska 57.65—57.70; Rubel papierowy 1.19¾—1.20.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w rok 1881.

Co pół rok, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak,
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej su-
my procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu
Dyrekcja.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże sześć procent. a przy dłuższym
wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca
p. K. Schmidta naprzeciw złotnika p. Pongratza i otwartą jest co-
dziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od
3—5 po południu. Dyrekcja.

Zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność,
że objąłem i prowadzę agencję

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

od ognia, gradu i na życie

dla Jabłonkowa i okolicy.

Jerzy Buzek,

w kancelarji Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Jabłonkowie.

Młyn z pomieszkaniem, oraz **piła** także z pomieszkaniem,
dom (dawniej fabryczny a teraz) mieszkalny, wreszcie
dom w rynku z polem, w **Skoczowie**, są do sprzedania tanio z
wolnej ręki, razem albo pojedynczo, jakoteż para koni i sprzęty
gospodarskie, n podpisanego właściciela także w Skoczowie.

Paweł Kostka.

BURAKI PASTEWNE

olbrzymie prawdziwe (Mamut, z ziemi rosnące, Oberndorfskie,
czerwone i żółte) jakoteż wszelkie inne nasiona sprzedaje
w Cieszyńcu

Karol Steffek,

ogrodnik zamkowy i handlarz nasion

KAROL GAJDOSZ (z Holeszowa na Morawie) sprzedaje co-
dziennie wszelkiego rodzaju nasiona w
Cieszyńcu przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast.

Kto w wątpliwość się znajduje, którego z zachwalanych
po gazetach **leków** ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowa-
dzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (*Richters Verlags-An-
stalt in Leipzig*) broszurkę „**Wywiąg bezpłatny**“ w niej bo-
wiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez
lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możność spo-
kojnego zastanowienia się nad nimi i wybrania dla siebie najod-
powiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za
pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki tej z powyższej
księgarni zażądać, a otrzyma ją **bezpłatnie i franko** i żadnych in-
nych kosztów przy tym ponosić nie potrzebuje.

Drukiem **Karola Prochaski.**

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,
udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczęd-
ności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzien, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

ŻADNA WYPRZEDAŻ —

ale taniej do kupienia jak wszędzie indziej!

Przy nastającej porze wiosennej i letniej mam zaszczyt Sza-
nownej Publiczności zwrócić uwagę

na mój bogato zaopatrzony skład
najnowszych i najmodniejszych

materiałów na surduty i spodnie wszelkiego rodzaju.

Niema zleżających towarów, wszystko świeżo spro-
wadzone dla tej pory.

Ceny fabryczne najniższe,

które może podać jedynie moja, od stu lat istniejąca, w dawnych
związkach z najpierwszemi domami fabrycznemi w Bernie, Libercu
itd. itd. będąca firma:

ANTONI FRISA,

Handel sukna hurtowy i cząstkowy.

Głęboka Ulica 15 — Cieszyń — 15 Głęboka Ulica.

Edykt.

L. 5727.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszyńcu podaje do wia-
domości, że rezolucją c. k. Sądu obwodowego cieszyńskiego z 22
marca 1881 l. 2462 pozwolona została **dobrowolna sprzedaż czę-
ści gruntu**, w wymiarze 4 jochy 170 sążni kwadr, które od re-
alności N. 37 w **Hażlachu** odłączone zostały, i w celu odbycia
licytacji ustanowiono termin na d. 27 kwietnia 1881 przed po-
łudniem o godz. 9 w tutejszym sądzie.

Chęć kupna mający zawiadamiają się o tem z nadmienieniem,
że akt szacunkowy i warunki sprzedaży w tutejszym sądzie prze-
rzeć można, i że realność ta na rzeczonym terminie tylko za cenę
oszacowania 350 złr. lub wyższą sprzedana będzie. Ważność pra-
wa kupna zawisła się czyni od przyjęcia sprzedaży przez władzę
kuratelną. Wierzycielom tabularnym realności N. 37 w **Hażlachu**
zastrzegają się prawa zastawu bez względu na cenę kupna,

C. k. miej. del. Sąd powiatowy.

W Cieszyńcu d. 27 marca 1881.

Żebro.

Za 30 ct. wygrałem terno! nabywszy Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterii według kombinacji
słynnych magików i profesorów matematyki Orloff itp., tudzież
wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności
do przepowiadania i wróżenia przyszłości. Z wieloma obrazkami.
Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należy-
tości za przekazem wprost do wydawcy **Boł. Dembowskiego** w
Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, otrzyma sennik franko.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na
białe upławy, nie łączy się, nie potrzeba żadnych okładek, ką-
pieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebez-
pieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej,
daję natychmiast odpowiedzi

W. Flebíg, sknszerka, ulica Frydrycha 13. Poznań.

Ja Józef Feber ogłaszam, że niesprawiedliwie posądzam
pana Bernata Wałoszka burmistrza w Stonawie o kradzież
pieniędzy. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

30 kwietnia

Wychodzi co sobotę.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Konwersja długów hipotecznych.

Wielką zasługę zjednało sobie térażniejsze ministerstwo austriackie, a mianowicie minister skarbu Dunajewski, przez postaranie się o sprowadzenie tańszych kapitałów do kraju, zaczęm umożliwiające zostało ogólne zniżenie procentów od pożyczek. Zapewne już to wielką jest zasługą dzisiejszych kierowników nawy państwowej. Wieleż bowiem jest tak szczęśliwych, którzyby swych posiadłości nie mieli obciążonych pożyczkami? a dla obciążonych ulga w procentach jest rzeczywistém dobrodziejstwem. I nasze artykuły przemawiające za kredytem tanim lub bezprocentowym, już w częścię znajdują spełnienie.

Obciążone są długami hipotecznymi niemal wszystkie własności, tak większe, jak i mniejsze czyli włościańskie. Ustawa przeciw lichwie wpływa wprawdzie na obniżenie procentów, lecz tendencja ta nie jest dobrowolna, tylko przymusowa. Tak osoby prywatne jak i banki nie spieszą ze zniżeniem procentów tam, gdzie kapitały ich oparte są na dobrych hipotekach, i gdy procent, acz wyższy, jednak nie prowadzi ich przed kratki sądowe. W takim razie właśnie, niejednen dłużnik radby się zwolnić z takiego długu i ciężaru, i zamienić go na lżejszy — tj. konwertować dotychczasową pożyczkę na inną z niższym procentem. Lecz zmianom takim stoi na przeszkodzie konieczność opłat skarbowych, — gdyż dłużnik, chcąc wziąć pożyczkę niższo-procentową za wysokoprocentową, musi opłacić grube należitości stepłowe od aktów, tak zwaną należitość intabulacyjną itd. Opłaty te są tak wysokie, że wynoszą nieraz tyle, ile dłużnik ma zyskać przez zmianę pożyczki na inną z niższym procentem. — Usunięcie téj przeszkody tj. uwolnienie dłużników od opłat skarbowych przy takich konwersjach, jest tedy rzeczą niezbędnie konieczną; praktykuje się ono już we Węgrzech, i posłowie polscy w radzie państwa, mianowicie hr. Starzeński, także już tę sprawę podnieśli.

Pomiędzy obietnicami, jakie mieścił w sobie program ministra-prezydenta hr. Taaffego, jest także zapowiedziana ustawa o ułatwieniu konwersji pożyczek hipotecznych, przez uwolnienie tychże od opłat rządowych. Ponieważ pożyczki hipoteczne na realności ziemskie zaciągniętemi były większą częścią w czasach, gdy stopa procentowa była daleko wyższą od dzisiejszej, więc żadna może ustawa nie jest na dziś tyle pożądaną, jak wymieniona. Skoro zaś z ławy minister-

jalnej słowo się rzekło, mamy też prawo oczekiwać spełnienia. — Rząd z takiej ustawy wielkich strat obawiać się nie może, ani mu centraliści nie będą śmieli zarzucać „trwonienia“ majątku państwowego. Albowiem obecnie, przy wielkich opłatach rządowych, konwersja odstrasza właścicieli od podjęcia się téj czynności. Rząd na to liczyć nie może, żeby konwersja odbyła się przy pozostawieniu dotychczasowych opłat, a więc rząd nie może też oczekiwać żadnych zysków z konwersji. Ogólna konwersja tém mniej może nastąpić, gdyż każdy odwleka zmianę pożyczki do chwili spełnienia obietnicy ministerjalnej. Natomiast w razie rzeczywistej konwersji pożyczek wysoko oprocentowanych, z uwolnieniem od opłat, stan właścicieli obecnie podupadłych musiałby się polepszyć, i tém samém wzrosłaby znakomicie siła podatkowa, a to byłoby prawdziwą korzyścią państwa. Niejednen właściciel, który dziś ledwo dysze pod ciężarem wysokich procentów, mógłby swoje interesa uporządkować, gospodarstwoby się naprawiło, i siła podatkowa weszłaby napowrót w stan normalny. Wszakże i powinnością jest rządu, nie tylko żeby lichwiarzy poskramiał, ale też ratował własność ziemską od upadku.

Sprawa ta istotnie nagli. Pocieszająco przecie wiadomość donoszą czeskie dzienniki z Wiednia, że rząd naprawdę zajmuje się tą sprawą. Odbывают się narady jakby konwersja pożyczek szczególnie małych właścicieli przeprowadzić się dała. Obliczono w ministerstwie, iżby w krajach przedlitawskich rolnictwo przeszło 36 milionów złr. rocznie oszczędziło na procentach, gdyby skonwertowano długi na 4%, z których dziś płaci się 7—9%. Rząd postarał się o kapitał potrzebny z Francji, i ma wziąć na siebie gwarancję, a posiadacze stali się jego wierzycielami. Dług państwowy przez to nie powiększyłby się, jedynie rolnictwu nastroczonoby pomoc i poratunek.

Mamy najlepszą ufność, że ministerstwo tę kwestję przeprowadzi; i możeby już dotyczącą ustawę było przedłożyło, gdyby mu centraliści w innych kwestiach tyle trudności nie byli sprawiali. Jak zaś pożądaną jest ta ustawa, wystarczy za dowód, że już dziś nasi rolnicy mówią: jeżeli ministerstwo tę konwersję z uwolnieniami skutecznie, słusznie zasłuży sobie nazwę „ojcowskiego“ rządu. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”

Niewdzięczny przyjaciel. (C. d.)

„Niekoniecznie prawda,” przerwała Ziębicka. „Ja sama urodziłam się w wygodach, teraz ich nie mam. Basia ma niewygodę, ale szczęście znaleźć może. Oto ja sprzykrzyłam sobie moje dzieci, bo mi nieszczęsny los pokrzywił moje położenie. Jedno nic nie wał i drugie to samo, niemając przyjaciela, mógłbym go znaleźć w Basi; czybyś mi jęj nie dał za swoją?” — „Jeżeli o to chodzi, dam znać żonie, niechby się z Jmością rozmówiła.” — „Czyś nie przy żonie teraz?” — „Tak jest, ona jeszcze u Wygrzywańskich siedzi, a ja u Kajetana.” — „Co pleciesz?” — „Tak pani.” — „Jakim sposobem?” — „Sama pani Lola ujrawszy mnie tu w mieście namówiła, abym się przeniósł do nich, i o cudo, tam się wszystko przemieniło, nie będzie mi ani w niebie lepiej jak mam teraz.”

Ziębicka się zadziwiła okropnie. „Jakże żyje,” pyta Jakóba „z mężem?” — „Bardzo dobrze, mają już konsolację parę niedziel temu, ona zdrowa jak ryba, a pan koło niej na palcach chodzi.” — „Czyś umyślnie przyjechał do miasta?” — „Po interesie, namawiam żydów, by wzięli propinację, a wykurzyli Dawida.” — „Twego największego zaufanego przyjaciela? To się nie godzi.” — „Ja tam temu nie winien, jeno sami żydzi go podsiadają, więc niech się gryzą, aż się zagryzą do ostatka.” — „Co ja słyszę! a jak on cię wygryzie, cóż wtedy?” — „Nie ma głowy po temu.” — „Hoho! jaki ty zuch, gdy zuchów nie widzisz; tyś widzę przeszedł samego pana w dowcipie.”

Jakób zamilkł; rozmarzył go bowiem trunek, zaczęła mu się chwiać głowa, zczerwieniał. Zmiarkowała Ziębicka, że nie w stanie normalnym, poszła do szafy, przynosi w kieliszku likieru, podaje mu: „Napij no się, widzę żeś zeział, otrzeźwiesz się trochę,” i uśmiechnęła się ironicznie. On wypił, zaćmiło się mu w oczach, usiadł mimowoli na stołku nie prosząc, postawił oczy w słup i zadrzymał na pięknę. — W takiej pozycji zastała go wchodząca Ewka. Ziębicka patrzyła się na lokajusa śmiejąco, gdy weszła służąca; pogroziła jęj palcem, Ewka poszła za panią do pokoju drugiego. Na przywitanie pani pyta się: „Cóż on tu robi?”

„Przyszedł i dowiedziałam się od niego, bo pijany, różnych sekretów. Dawida wypędza, to będzie heca, bo obydwaj jedną kość gryzli; teraz się pobijają. Przyznał się, że Basia ma na ramieniu płomień.” — „Nie może być,” rzekła Ewka z przerażeniem. — „Z pewnością, pierwszy krok uczyniony.” — „Oh! pani tak jest, samam widziałam, straszne rzeczy. Tylko żona jego o tym nie wie.” — „Co pleciesz?” — „Mówię, jak jest, onaby się nie trwożyła ani lękała, zresztą nie desperowała na myśl samą.” — „Doprawdy?” — „Ztamtąd idę, wiem; ona desperuje za nim, bo nie chce wrócić do niej, a skoro się dowiedziała, w jakim interesie

poszłam do nich, dziw nie zwarjuje.” — „I toś przeklętnico nie dotrzymała mi słowa sekretu? precz odemnie, rozumiesz. Teraz załatwię sobie cały interes sama. Ani chwili, nie ci nie zapłacę, nie wartasz. Słowo pani powinno być u służki święte. Zbieraj się!” tupiała nóżką: „natychmiast!”

Ten szelest obudził Żmijkę. „Jak się mi też po tym napitku zadrzymało, o rety!” Spojrzał, widzi dwie kobiety: „W imię ojca,” żegna się, „a ty Ewka co tu robisz? Mówiłaś nie raz, nie poszłabym za wszystkie pieniądze nazad do Jmości, a tyś tu?” — „Ona służy u mnie,” przerwała Ziębicka. — „Ty niecnoto! a napluć ci! namawiałaś nas, abysmy pisali do panicza na panią, tyś zapewne poderwała nam nogi.” — Ewka się zaczerwieniła, stała nie wiedząc, co z sobą czynić. — „Pisaliśmy do panicza to prawda, ale ona nas namówiła, ona strzyże i goli, takięj słudze urwałbym język.” — „Jabym wam urwała za kłamstwa, rozumiecie, a coście popletli o Basi, he! Teraz mi tu gadać: albo jest waszą córką, albo nie? Ma znamię na ramieniu podobne do tego, co Jmość także nosi, w tém widzę kutkę!” — „Wy kobiety zawszeście przekłete, nakusicie na złe, a potem muszą go wychlipać mężczyźni. Bodaj was djabli wzięli,” porwał się i uciekł.

„Haha!” zaśmiała się Ziębicka, „wybornie, terazem już na tropie.” — „Pani!” rzekła Ewka, „jam niewinna, nie wiem o niczem, a że się coś wykłuwa, chyba sam Bóg tak chce.” — „Nie nie szkodzi! żęście się oboje przedemną wypowiadali, nie myśląc nawet, że powiecie prawdę. Za nitką dójde do kłębka.” — „Oj pani! nie zajdziesz do niego, bo te usta, co o tym wiedziały, nie żyją. Akuszerka będąca przy porodzie, umarła, tutaj w mieście pochowana; ona mi mówiła, żeś pani zbrodniarką, otrułaś męża, wydziedziczyła syna. Nie mówiłam nikomu tego sekretu, sprawdzałam go tylko, a do tego przychodzi nowy kłopot, że wszystko pani czyniła nie dla siebie, tylko dla przybranej córki. Perswadowali mi, abym porzuciła dom, w którym także zagnieździły się zbrodnie. Nie, pomyślałam sobie, kto wie, czyli świat złośliwy nie zakłócił spokojności na swoje obrzydłe cele, i widzę, że tak jest. Co miała w tém akuszerka, że te dzieci przemieniła, albo raczej, dlaczego Basia stała się córką Żmijków, a Lola czyją, jest to tajemnica czy zemsty, czyli też umyślnój złości złodziejskiej, by zagarnąć obce mienie.”

„Ewko? co ty mówisz! Obiło mi się nieraz o uszy, że mój mąż pierwszy nagle umarł. Nie lubiłam go to prawda, ale abym go trula, Bóg mi świadkiem, on mnie za tę zbrodnię karać nie będzie.” — „Nie wierzę temu; a wie pani kogo podejrzewam?” — „Może Żmijków?” — „Nie.” — „Żyda Dawida?” — „Nie.” — „Za coby akuszerka wywarła taką zemstę, nie rozumiem.” — „I ona nie.” — „Kogóż masz na myśli, może mego drugiego męża?” — „Niech on sobie spoczywa z pokojem wiecznym,” odpowiedziała Ewka

„sądzę jednak, że Kajetanowi rodzice znacząli w tej zbrodni swoje palce.“

„Bój się Boga! albośmy to z niemi żyli, czyż my się dawniej znali?“ — „Po czémże ich szlakujesz? mnić się do głowy pomieścić nie może.“ — „Nie mam na to wielkiego rozumu, tak mi ciągle szepta sumienie. Oni chcieli zniszczyć całą familję i zniszczyli. Nazywają się Wydrychały, nie na darmo im się takie imię spodobało, i kto wie, czyli się tak nie wykryje, jak ja mówię.“ — „Ewko! zaopatrzyłabym cię na całe życie majątkiem dużym, gdyby się sprawdziły twe słowa, wynagrodziłabym wierność twoją, myśl tylko nad odkryciem tej tajemnicy.“ — „Łatwiejby było poszło, gdyby żyła akuszerka, ale ona zgasła, czy zaś zwierzyła się córce swej, to pytanie.“ — „Gdzież ona jest?“ — „Tu w mieście wydana za kuśnierzem.“ — „Więc mi ją sprowadź, nagrodzę jęj sowicie.“ — „Pani! taką drogą nie zajdzie daleko.“ — „Więc jak?“ — „Pani mi wypowiedziała służbę, ja odejdę.“ — „Ewko, terazbym cię w żaden sposób nie puściła.“ — „Owszem niech mnie pani skrzyczy, żeby wszyscy słyszeli, zponiewiera, nie zapłaci, aby wiedziało całe miasto, dla pani lepij.“ — „Tego nie uczynię nigdy, wyrzucaloby mi sumienie, żem cię skrzywdziła a tego nie chcę. Raczej damy wszystkiemu spokój spuszczać się na wolę Bożą.“ — „Jak się pani podoba.“

Od tej chwili żyły znowu obie w cichym zakątku nie pytając się o świat ani ludzi, co oni działają jawnie i skrycie. Starym zwyczajem chodziły do kościoła i na cmentarz, aby się oddać rozmyślanii i modlitwie. Idąc raz pewnego ze cmentarza, zaczepia Ewkę żyd stary siwy: „Czy poznałem Ewkę czy nie?“ — Ewka się obciera, poznaje Dawida dawnego propinatora: „Cóż tu robicie Dawid w mieście?“ — „Ja tu mieszkam teraz.“ — Ziębicka dosłyszała i mówi: „chodź Ewko, co tam ze żydem będziesz zachodziła w konszachty.“ — „Żyd, ale pocziwy.“ — „Śliczna mi pocziwość, rozumiem ja się dobrze na nią.“ — „Jmość dziedziczka na mnie się gniewa, a nie ma o co; były czasy, kiedym był usłużnym Dawidkiem, dziś żem biedny, ponieważ mną każdy, a przeciebył ja jeszcze mógł dopomódz niejednemu, gdybym tylko chciał.“

„Dlaczegożes odszedł od Kajetanów, hę?“ — „Wyphnął mnie Żmijka, ten faktor dworski, co porzucił żonę i dzieci.“ — „Co ty mówisz?“ — „Mówię jak jest, pani Dobrodziejka nie wie? Hoho byłoby opowiadać cały dzień. Namówił żydków, żeby nademnie nałożyli 500 reńskich. Odebrał mi grunt, com zapłacił na lat 15, moje pieniążki przepadły. Tak mnie wyrzucali. Pozdychały mi krowy, pastuch zapędził je na pański koniec, a to wszystko z namowy Żmijki. Aj waj, ja tam stracił wszystko. On teraz całym dworem rządzi, pani i pan nie wtykają się do niczego, Żmijka górą, przebrał się za pana, wstydzi się żony i córki, że po chłopsku ubrane. Przyszły do niego,

nie przyjął ich do siebie, napłakały się i poszły, ludzie plują na takie rzeczy. Jak nastał do Jmości, nie miał nic, Dawid dał na wesele, Dawid na krowę, na odzienie, a teraz Dawid to parch, ruszaj żydzie! Taki przyjaciel ze Żmijki.“

„Przyczyniłeś się do tego, abym go oddaliła, wet za wet, dobrze ci tak! Kto pod kim kopie dołki, sam w nie wpada.“ — „Oho! jeszcze przyjdzie kryska na Matyska! bo ja żyd.“ — Tak rozmawiając szli do miasta. Dawid się odłączył, kobiety przyszły do domu. — Ziębicka usiadła zmęczona: „ach tom się znowu dowiedziała nowin; lokaj zawojował dwór, okropność! Co za szaleństwo oddawać zarząd prostakowi.“

Wstała, poszła do biórka, wyjęła atrament, pióro, papier, usiadła i pisze list do córki: „Kochana Lolu! Co ja słyszę, Żmijka dwór zawojował, oddałaś mu cały zarząd. Wypędziliście propinatora Dawida, jeżeli tak, gotowam wyprzeć się takich dzieci. W tej chwili piszę do syna, niech przyjeżdża a robi porządek, kiedy go utrzymać nie jesteście w stanie.“

Zapiczcetowała, dała Ewce: „idź na pczę, pros aby jeszcze w nocy odszedł ten list, niech wiedzą, iżem uwiadomiona, co się dzieje.“

C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Który gatunek kartofli mamy produktować?

Towarzystwo rolnicze Księstwa Luneburgskiego poczyniło w roku zeszłym w 18 posiadłościach ziemskich różnej okolicy próby z kartoflami i okazał się następujący rezultat:

1.	kartofli Champion	11970 ff.
2.	— różowych	8756 „
3.	— Knefkoke	7148 „
4.	— Daberskich	6786 „
5.	— Cesarskich	7473 „
6.	— Jajkowatych	3965 „

pola były mierzwą stajenną nawożone.

Tak więc doświadczenia okazały, że Championy odznaczały się najbogatszym plonem (35 do 50%) więcej, gatunek ten dochodzi do wielkości 2 cali — opiera się najbardziej wszelkim zarazom, nawet ostatnie katastrofy elementarne Championom najmniej szkodziły. — Kartofel ma kształt piękny, jest zdrowy, łupina i mięso koloru biało-żółtawego, trzyma się doskonale do miesiąca czerwca. — Co do smaku to w 12 wyrokach osiągnęły Championy predykat 3 razy „piękny“ a 9 razy „dobry.“ — Stwierdzono także, że zawiera 22% mączki krochmalnej. — Już dziś płacą w Anglii za Championy wyższe ceny od innych gatunków. — Tak samo jak w Luneburgu poczyniono doświadczenia w prowincji Saskiej w sławnych dobrach p. Rimpau w Kunrau z różnemi gatunkami na niskich jakoteż na górzysto-piaszczystych gruntach, rezultat był również nader świetnym. — Parlament angielski ustanowił komisję Enquetę, dla sprawdzenia najlepszej dobroci kar

tofi. Komisja wedle sprawozdania uznała, że Championy są najurodzajniejsze i najtrwalsze. — Sprawozdanie to przesłano także pruskiemu ministerstwu rolnictwa, które orzeka, że Championy odznaczają się silnym oporem przeciw szkodliwym skutkom powietrza, zwłaszcza wilgoci i że znacznie są płodniejsze od innych gatunków kartofli. — Pruski minister roln. rozporządził, by w interesie krajowej produkcji zwracano uwagę pismom rolniczym na ów doskonały gatunek kartofli Champion.

Do siewu sprowadza Championy w partjach po 10, 50 i 500 cetnarów: Maksymiljan Baranowski w Gdańsku (Danzig.)

Korespondencja z pruskiego Śląska.

Rozprawy o szkolnictwie w kochanej Gwiazdce, które odczytałem przed kilku kolegami, były powodem różnorodnej krytyki.

Szkoła polska na pruskim Śląsku doszła obecnie do tak smutnego położenia, że coś gorszego już przypuszczać nie można. Uboga nasza dziatwa nie usłyszy w szkole ani jednego słówka polskiego, gdyż kuty Niemców do zupełnie polskich wiosek posyła rząd za nauczycieli. Działki straciły wszelką chęć do nauki, która stała się dla nich niesłychaną męczarnią; z obawy przed codziennymi torturami uciekają uczniowie poza szkołę, a rodzice z obawy przed karą pieniężną i więzieniem, gonią za dziatwą po polach i lasach, aby ją przymusem — choć z krwawym sercem — odprowadzić do Niemca nauczyciela, z którym ani dzieci ani rodzice porozumieć się nie mogą. Smutne owoce tak przewrotnego wychowania mamy codziennie przed oczyma, boć nasze działki, skończywszy 8-letnią męczarnię, opnęły szkołę, tępe na rozumie, z zakamieniałym sercem, które obcy język poruszyć i uszlachetnić nie zdołał. Paplają niektóre wyrazy po niemiecku, czytają płynnie niemiecki druk, potrafią odpisywać z drukowanego, lecz tylko jak papugi albo maszyny, bo z tego wszystkiego nic nie rozumieją. Również cierpią księża najokropniejszą męką, chcąc młodzież przygotować do Sakramentów św. Chociaż bowiem rząd nakazał, w niższych oddziałach uczyć religii w macierzyńskim języku, cóż to pomoże, kiedy inspektorowie i nauczyciele nie słuchają i tego rozporządzenia, po swojemu albo wcale zaniedbują naukę religii, albo jej używają jako środka do germanizacji, kazując paplać dziatwie „Vater unser.“

Byłoby dosyć księży, którzy się spodziewali, że szkoła zniemczy dziatwę tak dalece, iż i przygotowanie do pierwszej spowiedzi będą mogli odbyć w niemieckim języku; lecz dziś nie znajdziesz ani jednego księdza, nawet germanizatora, któryby nie był przekonany, że polskie dziecko nie można zbawić po niemiecku. I rozpaczają duszpasterze, z strachem spoglądając w przyszłość, lękając się dorastającego pokolenia, którego serce, jak twarda i martwa opoka nie przyjmuje zbawiennego nasienia. Jedni z księży przez nudzące powtarzanie starają się nauczyć dziatwę modlitwy, przykazań Bożych i najpotrzebniejszych rzeczy, rozumie się w macierzyńskim języku, boć o bezowocnej nauce religii po niemiecku już są zupełnie przekonani; inni uczą wprzód czytania polskiego, aby działki mogły się uczyć na katechizmie. Oj trudna i mozolna taka praca, kiedy księża doświadczają, że tępy i nierozwinięty rozum nie pojmuje i nie rozumie znaczenia większej części wyrazów, i oprócz czytania trzeba rozbić i tłumaczyć polskie słowa polskiemu dziecku. Wre-

szcie przypuszczają uczniów do św. komunji, lecz — Boże pożałuj! — z krwawiącym sercem nad tak biednym przygotowaniem. Dawniej doznawali błogiej pociechy, że przy rzewnym do serca przemowie dziatwa rozczulona łzawym okiem oświadczała swe rozczulenie, żal i skrucę, przedsięwzięcia i dobre postanowienia, jednym słowem, że słowo Boże padało na dobrą rolę, dziś inaczej! — dzieci bez rozczulenia, obojętnie słuchają nauki, która jak o skałę odbija się od serc przytępionych.

Cóż się dziwić, że między młodzieżą po skończeniu szkoły zastraszająca objawia się demoralizacja, że więzienia przepełnione chłopcami 13- lub 14 letnimi? — Patrząc na tak smutne owoce nowomodnej edukacji, poczynają rodzice sami się zajmować wychowaniem dzieci, ucząc je w domu polskiego czytania, katechizmu, pieśni nabożnych itd., lecz ileż rodziców mają dosyć na to czasu, kiedy w pocie czoła wszystkich czas muszą poświęcać zarobkowi na utrzymanie rodziny, a po skończonej pracy osłabieni i znużeni wracają późnym wieczorem do domu? —

A jakże się powodzi nauczycielom? — o tym napiszę do przyszłego numeru, boć wiem, że Szan. Redakcja nie umieściłaby tak długiego artykułu. C. d. n.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Trybunał państwa wydał w tych dniach orzeczenie, które centralistom sprawiło wielką radość. Jednakowoż orzeczenie to wyraża dopiero nowe zapytania. — Rozchodzi się tu o wybory do rady państwa z większej posiadłości w Górnych Rakusach. Chociaż górne Rakusy są krajem czystoniemieckim, przecież była tam zawsze walka między centralistami a autonomistami. Centraliści przemagali dawniej w wyborach, z pomocą sprzyjającej im ustawy wyborczej i swojej przebiegłości. W ostatnich wyborach jednak przegrali, gdyż i rząd ich nie popierał, owszem zrehabilitowanie uprawnień wyborczych zmniejszyło cokolwiek liczbę wyborców centralistycznych. Wybory ostatnie (trzech posłów autonomistycznych) zostały przez terazniejszą radę państwa uznane za ważne. Wyborcy centralistyczni udali się jednak z swoimi protestami do Trybunału państwa. Otóż Trybunał państwa wydał orzeczenie, że wybory te przez radę państwa uznane za ważne, są nielegalne. — Centralistyczne dzienniki podnoszą tę sprawę, a mianowicie, że Trybunał państwa przyznał słusność wniesionym protestom, w których są skargi na namiestnictwo i organa rządowe. Jednakowoż centraliści nie powinni triumfować, gdyż oni właśnie dawniej postępowali według tych zasad, na które dziś się użalają, a które dziś Trybunał państwa potępił. — Zachodzi tu więc kolizja między Trybunałem państwa a Radą państwa. Trybunał państwa podnosi głowę przeciw uchwale rady państwa, która powinna mieć ostatnie słowo. Przypomina nam to inny wypadek, tj. że niedawno najwyższy Trybunał sądowy orzeczeniem swoim, wbrew rozporządzeniu ministerjalnym i wbrew §. 19 ustaw zasadniczych uchwalonych przez radę państwa, zabronił także używania słoweńskiego języka w urzędach krajów słoweńskich. Trzeba atoli wiedzieć, że tak w Trybunale państwa jak w najwyższym Trybunale sądowym przeważają centraliści. — Są to, jak widać, wysilenia biurokratyczno-centralistyczne, które wymagają określenia.

— W Wiedniu, w śródmieściu, odbył się wybór uzupełniający do rady państwa i wybranym został

niemal jednogłośnie dr. Weitlof. Ale wybór ten zasnuć może samychże centralistów. Do urny wyborczej bowiem stanęła ledwie czwarta część mających prawo głosowania, jakkolwiek są to ludzie zamożni, nie żyjący z pracy rąk. Jestto więc objaw wielkiego zubożenia ze strony wyborców samego środka stolicy. Co więcej jeszcze znaczy, wybranym został człowiek dziwnego usposobienia. Wyborcy są sami prawie wielcy przemysłowcy, dzierżący w ręku swoim kierunek przemysłu i handlu w Austrii a nikt nie znalazł się między nimi, coby ich odpowiednio zastępował. Co za ubóstwo duchowe u tego czoła przemysłowców i kupców Austrii! Na zgromadzeniu wyborczym znalazł się wprawdzie jeden wyborca, który zainterpelował kandydata o sprawach ekonomicznych. Ale kandydat śródmieścia Wiednia odpowiedział, że się kwestją ekonomiczną wcale nie zajmował, i pomimo tego wybranym został od pierwszych kupców i przemysłowców Austrii! Ale dalej dr. Weitlof w swój mowie kandydackiej streścił swoje polityczne wyznanie wiary w tych słowach: „Austria dojrzała do interwencji europejskiej tak samo jak Turcja.“ W którymkolwiek innem państwie wyborcy wybiliby kijami kandydata za takie wypowiedzenie o swój ojczyźnie, ale śródmieście Wiednia wybiera go jednogłośnie — a Wiedeń chce się nazywać opoką państwa! — i wiedeńskie Pressy i Zeitungi ogłosiły, że wybór ten jest dowodem jedności wszystkich centralistycznych frakcyj Wiednia. —

— Z liberalistami już krucho! Na wiecach niemieckich chłopów w Rakusach, które zwoływali, aby włóścian pozyskać dla swych wyborów, zawiedli się centraliści zupełnie. Chłopi, poznawszy się na fałszywych lisach, oświadczyli: „że centraliści przez długoletnie gospodarstwo doprowadzili włóścian do dzisiejszej nędzy, że lud za nos wodzili i nigdy nic pożytecznego dla chłopów nie uczynili. Wyrzekłszy się liberałów, żądają chłopów od rządu opieki nad swym stanem, mniejszych podatków, prawa przeciw zbyt niemu parcelowaniu gruntów, sądów polubownych dla spraw chłopskich, aby uniknąć kosztownych procesów. —

— Wszystkie gazety zajęte opisami przygotowań na uroczysty obchód ślubu ukochanego następcy tronu, Rudolfa; narody Austrii w oświadczeniu miłości i przywiązania do dostojnych nowożeńców idą niby na wycieczki.

— N. Pan nadał ministrowi spraw zagranicznych, bar. Haymerlemu wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Minister finansów Dunajewski i marszałek Zyblikiewicz zostali mianowani tajnymi radcami; a taksamo hr. Włodz. Russocki i Paweł Popiel. —

— Rada państwa zebrała się znowu 28 bm. Ministerstwo przedłożyło projekt ustawy o konwersji długów hipotecznych. Rozpoczęto obrady budżetowe. —

Prusy i Niemcy. Parlament niemiecki rozpoczął dalsze obrady 27 kwietnia. Plany i zamiary Bismarka spotykają coraz większą opozycję. Już w sejmie pruskim nie miał szczęścia, bo z przedłożonych projektów o reformach podatkowych ani jeden nie znalazł przyjęcia. Podobny los czeka Bismarka w niemieckim parlamencie. Zapewnie przepadną nowe ustawy, na których przyjęciu kanclerzowi bardzo zależy: a) ustawa o zabezpieczeniu robotników przez państwo, na co potrzebaby było w 15 latach 297 milj. marek. Kraj się obawia, tak ogromne sumy powierzyć do samowolnej dyspozycji rządu, a posłowie dowodzą, że oprócz wielkiej liczby miejscowych towarzystw istnieje pięć wielkich spółek, opartych na wzajemności, w Niem-

czech, nie licząc zagranicznych towarzystw, w których robotnicy mogą się zabezpieczać przed wszelkimi nieszczęściami; b) Przepadnie także projekt ustawy proceduralnej, która chce zaprowadzić dowolne cechy; rzemieślnicy żądają przymusowych cechów. Jedynie przyjęta zostanie ustawa o podatku stępowym giełdy. Łatwo zrozumieć, że kanclerz niemiecki bardzo niezadowolony z uporu parlamentu, lecz lud i jego posłowie lękają się wszechwładzy rządu, do której Bismark dąży. Chce on z kasy państwa utrzymywać szkoły, miastom i gminom odebrać władzę policji, która ma rządzić i cechami; kosztem państwa mają być utrzymywani inwalidzi między robotnikami; jedném słowem, wszystko ma być scentralizowane w ręce rządowej, przez coby przybyły urzędników dziesiątki tysięcy, któreby lud płacić musiał. —

— Z Poznańskiego piszą do *Orełdownika* o wychodźstwie: — „Skutkiem gromadnego wychodźstwa do Ameryki tego roku zaczynają odczuwać straty i więksi posiadaciele ziemscy Niemcy, którzy w Księstwie już przeszło połowę większych gruntów mają. W Sredzkiem np. jak nam donoszą, że wsi M., należący do pana niemieckiego, wyszli teraz na 1. kwietnia wszyscy komornicy do Ameryki, tak że pan został bez ludzi. Z pewnej Spółki pożyczkowej wybrali ludzie służebni przed kwietniem 15 tysięcy marek oszczędzonych pieniędzy i poszli z tem do Ameryki. Znaczna ich część była z dóbr pana polskiego. Niemcy widząc, na co się to zanosi, szczerzej mówią teraz o przyczynach wychodźstwa ludu i w tutejszym *Tageblacie* pisze ktoś między innymi tak: Sprzęty w ostatnich latach były złe, zarobek dla ludzi tak mały, że ludzie ledwie na życie zarobią. Człowiek, który ma 6 do 8 dzieci, do szkoły zobowiązanych, nie może rodziny wyżywić. Dawniej, gdy się dzieci nauczyły w szkole czytać, pisać i rachować, mógł je ojciec latem zająć do paszenia; zarobiły one sobie przez to na życie i ubranie; teraz jest inaczej. Księża przestali być inspektorami szkolnymi, a oni jedni znają po wsiach potrzeby ludzi. Nowi inspektorzy powiatowi szkolni są uczonymi panami, ale potrzeb ludu wcale nie znają, każą dzieciom chodzić do 14. roku życia i za każde opuszczenie szkoły nakładają karę. Czasem jest do ściągania aż do 100 marek z takich kar. Jeżeli się to nie zmieni, to mały gospodarz musi się zmarnować. Gospodarze wiejscy potrzebują dzieci latem do paszenia bydła, owiec, gęsi, i jeżeli swoich nie mogą zająć, to muszą obce najać. Dzieci muszą chodzić często pół i milę całą do szkoły, rujnują przez to zdrowie, słabo wyrastają i do wojska są potem niezdatne. Nic dziwnego, że ludzie sprzedają morgę po 25, po 30 tal., byle za co uciec do Ameryki. Dzieje się to tak z Niemcami, jak z Polakami, małe gospodarstwa wiejskie marnują się po prostu przez to. Rząd nakłada coraz większe podatki; podwyższa pensje urzędnikom, stroi wojsko, a gospodarz wiejski przy złych żniwach sprząta coraz mniej, a podatki płaci coraz większe. Jeżeli się to nie zmieni, to całe wsie będą pustkami stały. Niech więc zaprowadzą podatek na tytuł, który jest zbytkiem a gospodarzom wiejskim niech w podatkach ulża.“ — Powiatowy inspektor szkolny kosztuje na rok 4500 mk. Kto ma płacić przy tych ciężkich czasach? — Przed wojskową służbą, ogromnymi podatkami, ciężarem i męczarnią szkolną, uciskiem katolików, ucieka lud z kraju, sądząc: „że już gdzie indziej gorzej być nie może.“ —

Rosja. Car Aleksander III. na wniosek Loris-Melikowa zwołał swych ministrów na naradę, jakby uleczyć kraj rosyjski i czyby zaprowadzić coś na podobieństwo sejmów europejskich. W tym celu miała być zwołana komisja, wybrana ze szlachty i mieszczan, która by ułożyła projekt do reform. Ministrowie nie wszyscy się na to zgodzili, bo jedni rozumieli, że władza cara (a właściwie samowola urzędników) na tém ucierpi. Inni zaś, a mianowicie Loris-Melikow byli i są przeciwnego zdania, mniemając: że car Aleksander II, gdyby był rychłej ogłosił reformy, jeszcze dzisiaj byłby żył. Jużto taka natura urzędników moskiewskich, że chociaż dobrze płatni, jednak sprzedajni i zdzierają lud bez miłosierdzia: dlatego nie chcą cierpieć kontroli i zdania, pochodzącego od wybranych przez naród posłów, którzyby urzędnikom na grabieżne palce patrzeli. Skoro lud przez swych reprezentantów będzie miał sposobność wypowiedzenia swych życzeń, wtedy uspokoi się i porzuci drogę rewolucji. Za projektem oświadczyło się 9, przeciw niemu 5 radców ministerjalnych. Car stanął po stronie większości, i odchodząc, uściśnął rękę gorąco Loris-Melikowa, co w Rosji nie łąda łaska.

Późniejsze doniesienia z Petersburga jednak twierdzą zgodnie, że car stanowczo odmówił zaprowadzenia konstytucji. U dworu i między ludnością, dla tego panuje upadek na duchu. —

Badische Landes-Ztg. zamieszcza list następującej treści: Cała stolica pogrążona w smutku; wszyscy mieszkańcy wyglądają, jakby widzieli, że nad nimi wisi jakaś straszna katastrofa. Ślady dawniej wesołości minęły. Dwór zemknął (do Gatchyny,) tylko kilku ministrów znajduje się w Petersburgu, mianowicie ci, którzy jeszcze nie otrzymali pogróżki od *Narodnej Woli* (rewolucyjnego komitetu.) Loris-Melikow radził ogłoszenie reform konstytucyjnych; car zgodził się na ten krok, ale idąc za namową Strogowa, odstąpił od tego zamiaru. Strogonow marzy o systemie Murawiewowskim, polegającym na wieszaniu, i w tym duchu działa na dworze, paraliżując wszystkie pojedyncze kierunki. — Komitet rewolucyjny zyskał na tém i stał się olbrzymią potęgą. —

Z Petersburga ucieka kto może, bo dalszy pobyt tam nieznosny, już to z powodu braku bezpieczeństwa osobistego, już to dla policyjnych środków ostrożności. Wszystko garnie się do Warszawy i miast polskich, boć w Polsce nie masz nihilistów. Ceny domów i gruntów podniosły się w Kongresówce w ostatnim czasie o 25%, jedynie z powodu wielkiego napływu Moskali z Rosji do Polski, szukających bezpieczeństwa i przed nihilistami i przed nieprzyjemnościami policyjnemi. — W kołach dyplomatów utrzymują, że położenie Rosji jest bardzo groźne. —

Wiadomo, że u Moskali wielkanocny zwyczaj i obrządek religijny, całowania się nawzajem, nietylko z znajomymi, lecz z każdym spotkanym na ulicy i w cerkwi. I cesarz i jego rodzina przestrzegali dotąd zawsze tego zwyczaju. Z powodu starego kalendarza, przypada rosyjska wielkanoc o 13 dni później; tego roku rodzina cara nie udała się do kościoła i nie spełniła obrządku całowania się z wiernymi, ani też nie było przyjmowania życzeń od dostojników; jak to zwykle dawniejszego czasu bywało. —

— Kat Frołow, który wieszał skazanych car i bójców a tak niezręcznie się obszedł z Michajłowem, (jak G. Nar. donosi) został ukarany 250 razami. Ale nie za niezręczność, tylko iż dał się przekupić do sprze-

dawania stryczków, na których wisieli skazańcy. Lud bowiem zabobonny uważa stryczek z powieszzonego za talisman. Zamówiono więc u kata tego jeszcze przed egzekucją owe stryczki i zapłacono mu ogromne sumy. Sznur, na którym wisiła Perowska, pocięto na drobne kawałki, któremi się podzieliło bardzo wiele ludzi. Podobnie zrobiono z kapturem Perowskiej, z którego drobne szmatki noszą dziś kobiety. Perowska urosła na bohaterkę i wszyscy podziwiają jej zachowanie się podczas egzekucji. —

Z Ukrainy dochodzą wieści, że chłopci w różnych miejscach dopuścili się nihilistycznych gwałtów, a urzędnicy moskiewscy, зараżeni także nihilizmem, spokojnie się przypatrują. —

— Książę Gorczakow, minister spraw zagranicznych, bawi ciągle jeszcze za granicą z powodu słabości, gdzie też obchodzi właśnie swój jubileusz służbowy. Car Aleksander III. przesłał mu pismo z powinszowaniem, w którym podnosi jego zasługi, zwłaszcza odzyskanie uprawnionego wpływu Rosji pośród mocarstw, usunięcie ograniczeń wprowadzonych przez wojnę krymską; utrzymanie 20-letniego pokoju wewnątrz państwa, oswobodzenie ludów chrześcijańskich w Turcji i t. d. —

— Jenerał Skobelew donosi z Azji, że główny dowódzca niedawno pobitych Tekińców, Obas, Murad Tikma Serad stawiał się dobrowolnie w jego kwatrze ofiarując oddanie pałasza swego na znak poddania się Rosji. Skobelew pozostawił mu pałasz i zadowolnił się odebraniem od niego przysięgi na wierność Carowi. —

Turecja. Dyplomacja europejska radzi i wręcza memorjały Grecji i Turkowi, lecz dotąd żadna z sprzecznych stron nie dała stanowczej odpowiedzi; i Turcy i Grecy zbroją się z gorączkowym pośpiechem. Tymczasem Turkowi przybyło nowego kłopotu. W Albanji, która się broni zacięcie przed wcieleniem jej do Grecji, przyszło do wybuchu między baszy-bożukami, tj. turecką landwerą, utworzoną z Albańczyków, a regularnem wojskiem. Derwisz basza ściągnął wojska z całej okolicy i pobił baszy-bożuków pod Skopią. Albańczyków padło na placu 4 tysiące. Derwisz basza ma pod swoją wodzą 10 tysięcy wojska. Albańczyków było w ogniu 15 tysięcy; choć zostali pobici, to jednak Derwisz basza telegrafował do Carogrodu, aby mu przysłano posiłki, bo inaczej rady sobie nie da.

— Obok greckiej sprawy granicznej, traktuje się w Konstantynopolu obecnie także sprawa bułgarska, tj. jaki haracz ma płacić Bułgarja i jaką część długu tureckiego ma przyjąć. —

Włochy. Katolicy włoscy wstrzymywali się dotąd od agitacji wyborczych, nie chcąc przez udział w wyborach uznać panowania obecnego rządu. Oczekiwać można pewnej zmiany, gdyż papież przyjmując 24 bm. około 5,000 delegatów stowarzyszeń katolickich w Rzymie, rzekł: Rewolucjoniści uderzają nietylko na religję, lecz także na rodzinę i społeczeństwo. Katolicy włoscy obowiązani są wstępować do rad municypalnych i prowincjonalnych, gdzie przygotować się mają do ważniejszych jeszcze zapasów w przyszłych wyborach do parlamentu. —

Ministerstwo włoskie podało się do dymisji; król Humbert daremnie szukając innych ministrów, nie przyjął dymisji, lecz staremu ministerstwu rozkazał pozostać na swych krzesłach. —

Francja zajmuje przedewszystkiem sprawą tunezańską. Coraz więcej wzmagają się rozdrażnienie plemion

tunetańskich przeciw Francuzom. Bej (rządca kraju) odgrywa dwuznaczną rolę. Konsulom mocarstw europejskich oświadczył, że za bezpieczeństwo europejczyków, mieszkających w Tunisie ręczyć nie może; kiedy zaś jenerałny konsul francuski w Tunisie, Roustan ofiarował bejowi do rozporządzenia kompanję wojska, tworzącą załogę okrętu francuskiego z dwoma działami, aby utrzymać porządek w Tunisie i bronić europejczyków od napadów krajowców, bej odmówił przyjęcia pomocy. Tymczasem jenerał L o g e r o t a wkroczył z wojskiem francuskim w posiadłości tunetańskie; dotąd nie spotkał oporu. Wskutek ulewnej deszczu rozłożył się obozem. Równocześnie i między plemionami Algieru objawia się złowrogie dla Francuzów rozdrażnienie i dlatego załogi francuskie bacznie śledzą każdy ruch. Wzburzenie podniecają kapłani nachometańscy, w kilku miejscach przerwano telegrafy. Wojna więc z Tunisem rozpoczyna się. Chociaż plemiona tunetańskie, jeżeli się wszystkie połączą, mogą dostarczyć do 200,000 bojowników, jednak Francuzi ostatecznie odniosą zwycięstwo, chociaż z niemałymi ofiarami, gdyż afrykański upał słońca, brak wody i dróg w pustyniach wielkie stawiać będzie przeszkody europejskiemu wojsku. —

Anglja. Z Afganistanem w Azji ukończają Anglicy sprawę. Wojsko angielskie opuściło tamże już Kandahar, i zajęło stanowiska bliskie granicy, ażeby wrazie potrzeby mieć jeszcze otwartą do niego drogą. — W parlamencie 27 bm. odnowiła się znowu sprawa Bardlaugha, ateisty, który nie chciał złożyć zwykłej przysięgi chrześcijańskiej jako niewierzący. Po wnioskach za nim i przeciw niemu, przyjęto wniosek, aby opuścić salę. Bradlaugh oświadczył znowu, że tylko przedsił uступи. Nie użyto na razie tego środka, tylko zamknięto posiedzenie dopiero drugiego dnia użyto przymusu. —

Rozmaitości.

— Z powodu zaślubin Arcyksięcia Rudolfa przeznaczone przez Papieża dary dla nowożeńców wysłane zostaną, jak donosi *Italie*, w tych dniach do Wiednia. Pomiędzy dziełami sztuki, z jakich się składa ten upominek ślubny, znajduje się mozaika nieocenionej wartości. Leon XIII. zastąpić się każe przy ślubie albo przez nuncjusza, albo przez kardynała chętnie widzianego na dworze austriackim. W Rzymie obiega pogłoska, że nowo zaślubiona para odda jeszcze w tym roku Papieżowi wizytę. —

Nietylko w całym państwie austriackim odbywają się przygotowania do uroczystego obchodu dnia zaślubin cesarzowicza Rudolfa. Także w wielu miastach zagranicy, gdzie istnieją liczniejsze kolonie obywateli austriackich, będzie dzień ten uroczystie obchodzony. Tak np. z Lipska donoszą, że tam obywatele austriaccy i belgijscy wspólnie odprawią solenne nabożeństwo, a wieczorem odbędzie się wielki bankiet. W Warszawie obywatele austriaccy podpisują w konsulacie adres do cesarzowicza, wyrażający powin szowanie z uczuciami wdzięczności i miłości. —

— *Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie.* Podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się tego tak odbędzie w Krakowie, urządzoną także zostanie „wystawa przyrodniczo-lekarska,” celem przedstawienia lekarzom i przyrodnikom ruchu naukowego w kraju. Przedmioty dla tej wystawy odpowiednie są: okazy z zakresu nauk przyrodniczych, lekarskich i technologii; środki naukowe pomocnicze, rzadkie lub pouczające okazy z królestwa roślin i zwierząt, skamieliny, wyroby anatomiczne itd.; diagramy, kartogramy, mapy, odnoszące się do statystyki zdrowotnej itp., plany szkół, łazienek, szpitalów, rzeźni; dzieła polskie, z dziedziny nauk przyrodniczych; przetwory i wyroby chemiczne, leki surowe krajowe, okazy pokarmów i napojów;

narzędzia lekarskie, przyrządy do opatrywania chorych itd. Zgłoszenia mają być nadesłane do 20 czerwca, przesyłki przed 10 lipca br. „do Komitetu wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Sukiennicach w Krakowie.” Przewodniczącym komitetu jest dr. Adrian Baraniecki. —

— *Dr. Stanisław Janikowski*, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, członek akademii nauk, zmarł dnia 21 bm. —

— *Na uniwersytecie warszawskim* ma być przywróconą katedra literatury i języka polskiego. Proponowani na profesorów są Przyborowski i Chmielowski. — Z Wilna donoszą, że wskutek starań poczynionych w Petersburgu, pani Eliza Orzeszkowa otrzymała pozwolenie na wydawnictwo „Kalendarza wileńskiego.” Wkrótce wyjdzie w Wilnie następny zeszyt wydawnictwa tejże Elizy Orzeszkowej, obejmujący prace Spasowicza o Polu, Matuszewczu, Syrokomli i Hamlecie. —

— *Rozbójnicy* nieznanego napadli d. 20. bm. w nocy plebanję w Janisławicach w powiecie Skierniewickim, zamordowali 60 letniego proboszcza Mirowskiego i zrabowali pieniądze. —

— *Jenerał broni Benedek*, znany z wojny 1866 umarł w Gradcu 27 bm. —

— *Żydzi w Wiedniu.* Z ostatniego obliczenia ludności miasta Wiednia okazuje się, że kiedy w r. 1869 ludność izraelska wynosiła 30.200 dusz, obecnie w ciągu 11 lat wzrosła do 72,000, właśnie tyle, ile ich w całej Francji łącznie z kolonjami się znajduje.

— *Tak płacą uczciwi.* Szuwałow, który jak wiadomo, był naczelnikiem III. oddziału kancelarii carskiej, za bytnością swoją w Londynie podawał rękę lordowi Hastingsowi. Ten jednak cofnął swoją, dodając głośno: „A to bezczelność! Naczelnik moskiewskiej tajnej policji śmie podawać dłoń lordowi angielskiemu.” —

— *Korespondent petersburski do Presse* podaje listy skazanych nihilistów, pisane przed egzekucją. Treść tych listów może budzić wielki interes, ponieważ w nich odzwierciedla się wiernie charakter carobójców. Najspokojniejsze usposobienie okazuje w liście Perowska. Jest ona zupełnie świadomą czynu spełnionego, nie żałuje niczego, na nic się nie żali. Kibalczyce jest również spokojnym, stara się jednakże tłumaczyć czyn spełniony. Żeljabow w przybiera to samo stanowisko w liście, jakie przybrał w sądzie. — List Perowskiej jest bardzo krótki; pisze ona do matki, która żyje w Paryżu, nie prosi jej o przebaczenie, bo przecież matka zna jej usposobienie. „Ojca nie proszę o przebaczenie, bo wiem, żeby mi nie przebaczył.” Kibalczyce pisze do brata: „Od mego obrońcy dowiedziałem się, że jesteś w Petersburgu, dlatego piszę słów kilka do ciebie. Nie można już nic zmienić, znieś to z takim samym filozoficznym spokojem, jak ja znoszę. Jestem ofiarą historycznego rozwoju kraju naszego, uczyniłem to, co uczynić musiałem. Od dwóch tygodni doznawałem najrozmaitszych wrażeń; teraz się skończyło. Dziś jestem spokojny i przygotowany na to, co się ze mną stanie a do czego mnie historia przeznaczyła.” W końcu prosi Kibalczyce brata, aby powiedział obrońcy jego, aby się tenże zajął szczerze projektem jego maszyny do latania. Żeljabow pisze do siostry: „Wkrótce pójdę tam, gdzie niema skarg, niema westchnień. Starłem się o to, aby i tu na ziemi było mniej żalów, mniej skarg i westchnień. To było moim celem. Temu celowi ofiarowałem wszystko. Jeśli jednak Bóg będzie moim obrońcą, jeśli nie potępi mego czynu, co za los spotka sędziów tego świata, którzy mnie skazali. Okropna hańba spadnie na nich.” W końcu żegna się z siostrą serdecznymi słowami. —

— *Odważny żyd.* „Minskija Gub. Wiedomosti” donoszą, że pewien żydek miał sposobność okazania niepospolitej odwagi w następującym pół-komicznym pół-tragicznym wypadku. Pewnej nocy w początku marca, żydek z miasteczka Snowa, Morduch Matusewicz, handlujący skórami, powracał z jarmarku z Klecka (powiat Słucki) na jednych saniach z włóścianinem Adamem Bartoszem. O 11ej znaleźli się podróżni w lesie, i właśnie drzemali obadwaj, gdy wtém rzucił się z zarośli na konia ogromny, stary wilk, śnać bardzo głodny, bo skoczył odrazu do szyi koniowi, aby go udusić;

lecz ten stanowiący dęba, podbił wilka pod nogi, skoczył naprzód i nakrył powalonego zwierza saniami. Kiedy następnie zpod pochylających się na bok sani wilk zaczął się wydobywać, odważny żydek Morduch w jednej chwili wskoczył nań jak na konia, schwycił go silnie dwoma rękami za uszy i ścisnął kolanami. Improvizowany wierzchowiec, chcąc się pozbyć jeźdźcy nieproszonego, zaczął z nim galopować wzdłuż drogi, gzygżakiem to w lewo to w prawo. Tymczasem przestraszony koń uniósł sanie wraz z włóścianinem Bartoszem w przeciwną stronę, tak, że Morduch znalazł się nagle w głuchym lesie sam jeden wierzchem na wilku... Trzymał się jednak dobrze i galopował dalej — i niewiadomo dokądby zajechał, gdyby nie spotkał wypadkiem w drodze sanek z kilkoma chłopami, wracającymi także z jarmarku, którzy na krzyk dziwnego jeźdźcy: „Zabijajcie wilka!“, dognali go, zsadzili, a „wierzchowca“ zabili kłami. Mężny żydek pomógł jeszcze chłopom do włożenia na sanki zabitego wilka, który okazał się tak dużym jak roczne ciele. Wszystkie szczegóły tego wypadku zostały sprawdzone urzędowo. —

— *Na pruskim okręcie „Mars“* zaszło wielkie nieszczęście w Wilhelmshafen. Podczas ćwiczeń wojskowych eksplodował granat, zabił dwóch kadetów, 5 majtków, zranił ciężko 9 żołnierzy; dwóch oficerów i 7 majtków odniosło mniejsze rany. —

— *Deputowany złodziej.* W włoskim parlamencie odbywały się niedawno obrady, niepraktykowane w parlamentach. Posłowie uskarżali się w ostatnich czasach, że z portmonetek, chustki i inne przedmioty. Prezydent zarządził wybór komisji strażniczej, która po kilkunastu dniach pracy odkryła sprawę, nie jak się spodziewano w personalu służbowym, ale w gronie samych deputowanych. Był nim poseł prowincji Bazylikaty, Theodozjusz Deminici, a przydybano go na gorącym uczynku, gdy zamierzał z pugilaresu pewnego posła wypłoszyć banknot na 100 lirów! — Odkryto tajną obradę w parlamencie, i tak pocziwego deputowanego wyprawiono zaraz do wyborców napowrót. —

— *Francuski pałac kryształowy.* Zamek Saint Cloud, dawna rezydencja Napoleona III., leżący od ostatniej wojny w ruinach, ma być odbudowany na wzór pałacu kryształowego w Sydenham koło Londynu. W pałacu tym z żelaza i szkła pomieszczone będą muzea, zbiory naukowe, cieplarnie, akwarja, rzymskie kąpiele, panoramy, pawilon dziennikarski, scena międzynarodowa itd.

— *Świetny wynalazek* pewnego holendra jest właśnie przedmiotem żywego zajęcia w paryskich kołach artystycznych. Za pomocą wynalazku tego, można każdy obraz malowany na płótnie lub drzewie skopjować z taką dokładnością, że nikt kopji nie zdoła odróżnić od oryginału. Opowiadają, że kilku znanych malarzy francuskich, którzy powierzyli wynalazcy, p. Bogaerts, dzieła swoje do reprodukcji, nie umieli sami poznać swoich oryginałów. —

— *Dobry sposób na szachrajstwo.* Do pewnej wsi na Węgrzech sprowadził się żyd. Chłopy dały sobie słowo, że nikt do niego nie pójdzie i żyd wyniósł się swoim kosztem ze wsi. — W pewnej wsi w Heesji, był także żyd karczmarz, u którego wielu się już zaczęło zadłużać. Umówili się jednak wszyscy i przestali do niego chodzić. Bogatsi pożyczali uboższym, żeby mogli oddać dług — i żyd wyniósł się ze wsi: Poco to narzekać na żydów i pisać przeciwko nim petycje, kiedy takim prostym lekarstwem pozbyć ich się można. —

— *Pewien tkacz na Śląsku pruskim* pożyczył od żyda 100 tal., ale musiał podpisać weksel na 150 tal. Dowiedział się o tem ktoś mądry i zaskarżył żyda o lichwę. Żyd w strachu i zarzeka się na terminie przed sędzią, że wcale tego człowieka nie zna, więc mu nic nie pożyczył. Ano kiedy tak, powiedział sędziemu, to tkacz proces przegra, ale też nic nie zapłaci. Żyd powiedział sobie w duszy: aj waj! ale wolał stracić 100 tal. jak siedzieć w kowie. —

— *O trzęsieniu ziemi na wyspie Chios* przychodzą opisy katastrofy, które są przerażające. Czterdzieści miejscowości zostało zniszczonych i około 6000 ludzi jest zabitych. W samym mieście

Chios wydobyto zpod gruzów 500 umarłych i rannych; w miasteczkach Thimiano i Calimussia jest 600 ofiar. Słyszano krzyki rozpacz i wołania o pomoc rannych, przysypanych gruzami, lecz nie było sposobu do ich ratunku. Ziemia aż dotąd nie przestaje doznawać wstrząśnień. Ludność ucieka z domów i bieduje pod gołym niebem. Rząd turecki spieszy z pomocą, lecz któż podoła zaradzić potrzebie tylu nieszczęśliwych. —

— *Porwanie dziecka.* W Nowym Jorku otrzymał jubiler Strassburger kilka listów z pogrózką, że jeśli w oznaczonym miejscu nie złoży 60.000 dolarów, 11-letnia córka zostanie mu porwana. W listach tych żądano, aby guwernantka tego dziecka upuściła pakiet z pieniędzmi, skoro tylko usłyszy wystrzał. Guwernantka kilka razy odbywała wskazaną przechadzkę, a żaden strzał nie padł. Wreszcie hasło wystrzałowe było dane, guwernantka upuściła pakiet wypełniony czystym papierem i jakiś człowiek podniósł go, ale w tej chwili przebrany policjant rzucił się na niego a wśród szamotaniny wypalił przypadkowo rewolwer policjanta i kula ugodziwszy w oko znalazła pakieta, położyła go trupem na miejscu. W tej samej chwili inny policjant schwycił współnika tego podstępu, to jest tego, który dał hasło wystrzału. Oprócz niego aresztowano kilku jeszcze spółników. Wszyscy w sprawę tę wniósłszy, są to Niemcy, którzy zeszłej jesieni przybyli z Europy i płynęli na jednym okręcie z Strassburgerem, z którym zabrali znajomość. —

Nowość piśmiennicza.

— *Kronika słowiańska.* Pod tą nazwą zaczęło wychodzić nowe pismo w Bielsku na Śląsku austr., i pierwszy numer pojawił się 26 kwietnia. Pismo to, „poświęcone sprawom społecznym, gospodarczym, naukowym i politycznym, tudzież literaturze i sztuce w ogóle, ze szczególną uwagą na narody słowiańskie.“ Jak redakcja we wstępnym słowie powiada: „Narodowi naszemu, jednemu z najważniejszych w Słowiańszczyźnie, potrzeba znać dobrze inne słowiańskie narody i wiedzieć dokładnie co się u nich dzieje, oraz jak się one na nasz naród zapatrują. Ogół piśmiennictwa polskiego za mało się dotąd zajmuje wiadomościami z krajów słowiańskich. Czasopismo niniejsze będzie przede wszystkim zbiorem różnych bieżących wiadomości z krajów słowiańskich.“ Pierwszy numer zawiera: Słowo wstępne, Brak równouprawnienia narodowościowego w Śląsku anstrjackim, Polacy i Czesi w radzie państwa, O Bolesławie Jabłońskim, przewiezieniu zwłok jego z Karkowa do Pragi i pogrzebie, Rozmaitości, a w odcinku opowiadanie: Wierni krajni Synowie, szkic z życia ludowego w Śląsku. *Kronika słowiańska* wychodzić będzie 1 i 16 każdego miesiąca, a cena jej wynosi na rok 4 złr., półr. 2 złr. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest Leopold Bytomski, właścicielem i współredaktorem Władysław Wacław Lech. —

— Liczba mniejszych pism czasowych mnoży się w Galicji. W Stanisławowie w miejsce „Kroniki“, która przestała wychodzić, powstał „Głos Stanisławowski“, wychodzący dwa razy w tygodniu, za cenę roczną 7 złr. Redaktorem jest Juliusz Wang. — W Kołomyi pojawiło się „Switto“, pismo dla narodu! wychodzić dwa razy w miesiąc 1ho i 16ho. Przedpłata do końca tego roku wynosi 1 złr. 50 ct. Pismo to w ruskim języku, lecz drukowane łacińskimi czcionkami, zaczęło je i Polacy czytać i łatwo rozumieć mogą. Celem jego pojednanie Rusinów z Polakami. Za redakcję odpowiedzialny Michajło Koreniewicz. — W Krakowie „Gwiazdka Krakowska“ zamieniła się w *Gazetę Krakowską*, która wychodzi od tej tygodniowo w każdą sobotę pod redakcją Jana Gadowskiego, i kosztuje kwartalnie 1 złr. 20 ct. Oprócz tego wychodzi także *Krakowianin*, pismo dwutygodniowe, pod redakcją Kazimierza Brosia, kosztujące kwartalnie 60 ct. —

Z Cieszyńska.

— *Przybył* w tych dniach do Cieszyńska p. inspektor szkół średnich Henryk Schreier. W szkole realnej tujejszej nawiedził także naukę języka polskiego, i przy tej sposobności przemówił do uczniów, napominając ich: żeby się pilnie języka polskiego uczyli, gdyż to jest potrzebne, aby język ojczysty doskonale znali. —

— Dla Towarzystwa naukowej pomocy w Cieszyń, złożył delegat ks. Jerzy Heczko z Ligotki za 6 Członków 6 złr. —

— Ze Skoczowa. Lekarz miastowy Uniw. Med. Dr. Franciszek Wunder rozpoczął praktykę lekarską w Skoczowie. —

Ceny na targu w Cieszyń d. 28 kwietnia: hektolit pszenicy (76 kilo) 9 złr. 10 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 20 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 30 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 25 c. — Masła kilogram 1 złr. 8 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 28 kwietnia: Renta papier. 78.05.—78.10; renta srebr. 78.85—78.95; renta złota 94.40—94.50. — Srebro 100—100. Dukat 5.55—5.57. Marka pruska 57.50—57.55; Rubel papierowy 1.19 $\frac{1}{2}$ —1.20.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyń

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem
Dyrekcja.

Zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność,
że objąłem i prowadzę agencję

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie od ognia, gradu i na życie

dla Jabłonkowa i okolicy.

Jerzy Buzek,

w kancelarii Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Jabłonkowie.

Niniejszém zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że w Cieszyń w głębokiej ulicy pod N. 8 otworzyłem moją

WYROBNIĘ KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców, według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż naj-
słynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam pośledniejsze kapeluszki dla służących itp. — Polecam się także do wyrabiania cędzideł filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowienia przyjmuję i rychło i jaknajtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia.

Rudolf Holewa, kapelusznik.

Tenże przyjmie chłopca do nauki.

Książeczki jubileuszowe,

zawierające encyklikę Ojca św., nauki i modlitwy potrzebne dla dostąpienia odpustu miłościwego lata, ułożone przez ks. Stanisława Radziejewskiego, lic. ś. teologii za zezwoleniem JMści Najprzew. Jen. Wikarjusza, poleca niżej podpisana księgarnia. 1 egz. 6 centów. Upraszam Wielebne Duchowieństwo o łaskawe zapisania.

Cieszyń w kwietniu 1881.

Malik.

DOM SKŁADOWY (Lagerhaus)

w Cieszyń — przy kolei

sprzedaje Cement z Opola, wyborny, beczka o 175 kilogr.
za 5 złr. 20 ct.

Za bonę

poszukuje umieszczenia dziewczyna, Niemka, rozmiejająca trochę po polsku, 22 lat licząca, z porządnego domu i z dobrą wychowaniem, umiejąca szyc, pięknie pisać po niemiecku, i może się dobru wykazać świadectwami. Zapytania npraszają adresować: do administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najsukuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciała przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, saflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i użanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejechać bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za saliczką należytości.

Świadełstwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i części w łóżku ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilkunastu dniach używania był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starz u Mor. Trzebowy. P. Vyskočil, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinscitz, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszyń: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowcach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wencłowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handle materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich
zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecę, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcia gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i gośćcowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchoty. Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy użany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,
udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczę-
dności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.
Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

PEWNA POMOC.

Nój nadwyzczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na
białe nplawy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, ką-
pieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebez-
pieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej,
dają natychmiast odpowiedź

W. Flebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. Poznań.

BURAKI PASTEWNE

olbrzymie prawdziwe (Mamut, z ziemi rosnące, Oberndorfskie,
czerwone i żółte) jakoteż wszelkie inne nasiona sprzedaje
w Cieszyńie

Karol Steffek,
ogrodnik zamkowy i handlarz nasion



W goścu, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu
innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten,
tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszyst-
kich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych
poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i
tę to okoliczność zawdzięcza *Pain-Expeller* swe nadwyzczajno
rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w
następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Za-
bystrzan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**,
Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenki; **Frysztat**, apteka Ba-
yera; **Karniów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich apte-
kach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praga**, skład centralny na Au-
strję, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.;
Polska Ostrawa, H. Putze; **Żywiec**, A. Blumenthal; zresztą
we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

SPRAWOZDANIE

naczelnika dyrekcji kasy oszczędności, przedłożone na posiedzeniu pełnym wydziału zawiadowczego z d. 3 marca 1881.

Naczelnik dyrekcji przedkłada o zarządzie Cieszyńskiej
kasy oszczędności w roku 1880 administracyjnym, stoso-
wnie do §. 40 statutu, przez znawców już zbadane zam-
knięcie rachunkowe i zauważa na wstępie, że i w upły-
nionym roku administracyjnym stosunek między wkładkami
i żądaniem spłat się nie na niekorzyść pierwszych przed-
stawił.

*Zaufanie ludności i w upłynionym roku wspierało Cie-
szyńską kasę oszczędności, za którą podług statutu gmina
miejska od czasu założenia tegoż zakładu, t. j. z dniem
1. maja r. 1859 ręczy.*

Liczbowe zestawienie niżej wymienionych dat, na któ-
rych się zamknięcie rachunkowe za rok 1880 opiera, przed-
stawia w krótkim przeglądzie następujące wyniki:

W roku 1880 poczyniło wkładki 3468 stron (między
temi 1899 nowych), wraz z odsetkami za rok 1880 zapi-
sanemi, we wysokości złr. 709.352.45½
podczas gdy w roku poprzednim włożyło
4139 stron sumę złr. 654.242.56½

a więc o 671 stron mniej, ale więcej co
do kwoty o złr. 55.109.89

Odebrało wkładki i procenta 3896
stron (między temi 1182 zupełnie za-
spokojonych) w kwocie złr. 611.070.09½

w poprzednim roku odebrało wkład-
ki i procenta 3164 stron (między temi
1065 zupełnie zaspokojonych) do wy-
sokości złr. 522.786.60½

suma zwrotów tedy w r. 1880 większa o złr. 88.283.49
niż w roku 1879.

Wkładki wraz z odsetkami za rok
1880 zapisanemi wynosiły w roku 1880
więcej o złr. 98.282.36
niż spłaty.

Ogólne należności kasy oszczędności
od 7116 stron wynosiły z końcem roku
1880 złr. 2,258.789.87
podczas gdy takowe z końcem roku 1879
od 6729 stron wynosiły złr. 2,160.507.51

zaczem stan wkładek w porównaniu
z latami 1879 i 1880 o powyższe . . . złr. 98.282.36
*pomyślniej się w tym roku przedstawił
niż w poprzednim.*

W roku 1880 udzieliła dyrekcja
kasy oszczędności a) z powyższych
wkładek; b) z nieodebranych odsetek;
c) z wpłaconych odsetek i d) z rocz-
nych spłat 230 stronom nowych po-
życzek hipotecznych w kwocie . . . złr. 200.551.93
co razem z końcem roku 1879 już
istniejącymi pożyczkami hipotecznymi w
kwocie złr. 1,868.773.68

a po strąceniu niszczonego w roku 1880
spłat w ilości 115.335.— sumę kapitałów
kasy oszczędności zabezpieczonych w
realnościach z końcem roku 1880 (w 2595
pożyczkach) okazuje w kwocie . . . złr. 1,953.990.61

Od założenia Cieszyńskiej kasy
oszczędności, t. j. od pierwszego maja
roku 1859 wypożyczyła ona ogółem złr. 3,016.634.45½
na hipoteki, a mianowicie na miejskie
realności w różnych miastach . . . złr. 1,293.304.43
a na gospodarstwa wiejskie . . . złr. 1,723.330.02½
po większej części w Śląsku wschodnim.

Przez udzielenie tych pożyczek byli głównie właście-
cie mniejszych hipotek gospodarstw wiejskich przez Cie-
szyńską kasę oszczędności pieniężnie wspierani, a szczegól-
nie przedsiębiorcy i wykonanie budowy w mieście Cieszy-
nie i okolicy, które do użytkowania jako przedmioty najmu
przeznaczone były, doznawały znacznego ułatwienia i sku-
tecznego poparcia.

Przy tém kasa oszczędności nie zaniedbała, w zakresie
postanowień statutu i przy starannem przestrzeganiu tychże,
uwzględniając przedewszystkiem interesy niemających tego
zakładu uczestników, takie osobiście budowle silnie wspie-
rać, które bez zysków pieniężnych dla dobra ogólnego i
jego rozwój ze stanowiska ludzkości i cywilizacji służą.

Pożyczki z kasy oszczędności na tej podstawie udzie-
lono szczególnie gminie miasta Cieszyńska na budowę nowej

szkoły komunalnej, składającej się z ośmiu klas dla chłopców i ośmiu dla dziewcząt, włącznie ze zakupnem gruntu pod budowlę; oprocentowanie zaś i spłacanie tego długu ściśle wykonanem będzie według przepisów statutów.

Na tém miejscu powołuje się dyrekcja kasy oszczędności dla uniknięcia powtarzań na zamknięcie rachunkowe z roku 1877, gdzie szczegółowo wykazano, o ile Cieszyńska kasa oszczędności z prawa udzielania 6-procentowych zaliczek dla gmin pod warunkami §. 26, ustępu 3go statutów jak najsporszy użytek uczyniła, i poprzestaje na uwadze, że gminie miasta Cieszyna udzielono z czasem ogólniej pożyczki na budowę szkoły komunalnej w ilości złr. 186.890.— której to pożyczki odsetki i spłaty roczne według § 7go, ustępu trzeciego statutów kasy oszczędności, corocznie od roku 1877 przez równoznaczną subwencję z procentów funduszu rezerwowego się odpisują.

Na tej podstawie otrzymała gmina miasta Cieszyna w celu umarzania długów i procentów subwencję na budowę szkoły:

w roku 1877	złr. 3.500.—
w roku 1878	złr. 5.500.—
w roku 1879	złr. 7.000.—
w roku 1880	złr. 12.000.—
a więc razem do 31. grudnia r. 1880	złr. 28.000.—

Dla dokładności na tém miejscu dodajemy, że pożyczki, których kasa oszczędności gminie miasta Cieszyna udzieliła, podług teraźniejszego zamknięcia rachunków są następujące:

a) zwyż wspomniona pożyczka na budowę szkoły w kwocie złr. 186.890.—

która, jak nadmieniono, osobnego używa sposobu oprocentowania i umarzania;

b) pożyczka na budowę rzeźni złr. 24.376.—

c) reszta pożyczki na budowę ratusza złr. 13.160.—
co całkowitą sumę pożyczki, gminie miasta Cieszyna z kasy oszczędności udzielonej, wynosi złr. 224.426.—

przy czém jeszcze wspomnieć należy, że procenta i spłaty roczne obydwóch ostatnich pożyczek (b i c) w drodze bezpośrednich rozkładów na podatujących w kasie oszczędności corocznie się umarzają.

Co się dotyczy reszty szczegółów obrotu kasy oszczędności za rok 1880, odnoszących się tak do zysków jakoteż strat, odsyła się do obok zamieszczonego szczegółowego zestawienia rachunków, w związku z wykazem zmian kursu papierów wartościowych, należących do funduszu rezerwowego kasy oszczędności, który to wykaz zawiera się w dawniejszych zamknięciach rachunkowych.

Dyrekcja czuje się jeszcze osobliwie spowodowaną i zobowiązaną na tém miejscu do następującego przedstawienia i objaśnienia.

I.

Wedle zamknięcia rachunkowego za rok 1879 okazała się na niekorzyść funduszu rezerwowego różnica kursowa w kwocie złr. 10.317.02

Papiery wartościowe, należące do funduszu rezerwowego, posiadały według zamknięcia rachunkowego za rok 1879 wartość rzeczywistą złr. 186.958.—

Z końcem zaś roku 1880 przedstawia się wartość kursowa papierów wartościowych, znajdujących się w posiadaniu funduszu rezerwowego, jak następuje a mianowicie:

1.000 złr. nom. losy państwowe z roku 1860,
100 = 131 złr. 1.310.—

500 złr. nom. $\frac{1}{8}$ losów państwowych z roku 1860, 100 = 134	670.—
1.050 " " szląskie obligacje indemnizacyjne, 105 = 102	1.020.—
1.600 " " akcje kolei Cesarzowej Elżbiety, 200 = 185. ⁶⁷	1.486.—
800 " " obligi pierwszeństwa kolei Cesarzowej Elżbiety, 100 = 100	800.—
7.400 " " akcje kolei Cesarza Franciszka Józefa, 200 = 184. ⁶⁵	6.828.—
50.000 " " akcje kolei Alföldzko-Fiumańskiej, 200 = 159	39.750.—
39.800 " " obligi pierwszeństwa kolei Alföldzko - Fiumańskiej, 100 = 90	35.820.—
42.000 " " galic. obligacje indemnizacyjne, 105 = 98. ⁷⁵	39.500.—
10.500 " " galic. obligacja indemnizacyjna wylosowana wartości	10.500.—
12.000 " " 20 sztuk akcji austro-węgierskiego banku, 600 = 828	16.560.—
a zatem suma tych papierów wartości kursowej złr. 154.244.—	

II.

Sposobem giełdowym sprzedano z końcem roku 1879 z papierów wartościowych funduszu rezerwowego:

a) na dniu 10. stycznia r. 1880

25 szt. akcji kolei Koszycko-Bogumińskiej, 200 = 126 złr. 3.150.—

b) na dniu 2. kwietnia r. 1880

150 szt. akcji kolei Koszycko-Bogumińskiej; 200 = 128.⁸⁰ 19.320.—

c) na dniu 5. listopada r. 1880

30.000 złr. renty papierowej,
100 = 71.⁸⁰ 21.540.—

Otrzymało więc ze sprzedaży tych papierów wartościowych złr. 44.010.—

Zatem przedstawia się rzeczywista wartość

(a) papierów wartościowych należących z końcem roku 1879 do funduszu rezerwowego, licząc do niego zysk ze sprzedanych w roku 1880 papierów wartościowych 198.254.—

Jeżeli tę cyfrę porównamy z wartością kursową tychże papierów wartościowych, jaka w zamknięciu rachunkowym za rok 1879 jest wstawiona, t. j. z kwotą 186.958.—

to okaże się z końcem roku 1880 zwyżka kursowa przy tych papierach wartościowych . złr. 11.843.50

III.

Do tego dodać należy zysk osiągnięty:

a) wskutek wylosowania dwóch, do funduszu rezerwowego należących galic. obligacji indemnizacyjnych w kwocie . złr. 210.—

b) ze sprzedanej w roku 1880, kasie oszczędności należąccej renty papierowej, w ilości 80.000 złr. przezco zyskano złr. 337.50

razem w kwocie złr. 547.50

zaczem w roku 1880 zysk kursowy w kwocie . złr. 11.8543.0 jest do zapisania.

Jeżeli z tą cyfrą porównamy różnicę kursową na niekorzyść funduszu rezerwowego z nabycia papierów wartościowych z końcem roku 1879 wynika, w kwocie złr. 10.317.02

okaże się z końcem roku 1880 na korzyść funduszu rezerwowego ze zakupna i sprzedaży papierów wartościowych od czasu istnienia kasy oszczędności zysk kursowy w kwocie . . . zlr. 1.526.48

Zysk czysty Cieszyńskiej kasy oszczędności wynosi w roku 1880 . . . zlr. 26.286.35 a więc z doliczeniem tej kwoty podnosi się fundusz rezerwowy kasy oszczędności według obrachowania kursowego papierów wartościowych z końcem roku 1880 i po odtrąceniu wszystkich wydatków do wysokości . . . zlr. 236.777.01 co w porównaniu ze stanem jego przy końcu roku 1879, wynoszącym tylko . . . zlr. 212.001.34 okazuje w roku 1880 podwyżkę funduszu rezerwowego o . . . zlr. 24.775.67

Jeżeli tedy z końcem roku 1880 na podstawie tych zestawień liczbowych, dotyczących się zarządu Cieszyńskiej kasy oszczędności porównamy wkładki interesentów z funduszem rezerwowym, bilans okaże, że pierwsze wynoszą . . . zlr. 2.258.789.87 podczas gdy drugi, t. j. fundusz rezerwowy, dosięgł kwoty . . . zlr. 236.777.01 a zatem w roku 1880 administracyjnym ów w §. 7 statutu kasy oszczędności przewidziany przypadek po pierwszy raz ziszczył się i jest więc faktem, że fundusz rezerwowy Cieszyńskiej kasy oszczędności nie tylko 10% całkowitego majątku interesentów dosięgł, ale jeszcze go o 10.898.03 zlr. przewyższył.

Wskutek tego dla Cieszyńskiej kasy oszczędności tak wielce zadowalniającego rezultatu zamknięcia rachunkowego za rok 1880, może według §. 7 statutu na wniosek wydziału kasy oszczędności i za przyzwoleniem c. k. ministerjum spraw wewnętrznych obrócić być odpowiednia część przewyżki na cele dobroczynne gminy miasta Cieszyna, służące dobru ogólnemu.

Zawiadowczy zarząd kasy oszczędności za wnioskiem dyrekcyi, z tego prawa, którego po pierwszy raz praktycznie użyć się pokazała sposobność, lepij korzystać nie mógł, jak powtórnym uchwaleniem już na posiedzeniu z dnia 29. grudnia r. z. dla tej ewentualności przyjętego wniosku, który opiewa:

„Z powodu obecności Jego Cesarskiej Mości w mieście Cieszynie w dniach 17. do 20. października r. z. oddaje się gminie miasta Cieszyna do dyspozycji 6.000.— zlr. — celu opędzenia wydatków dla „uroczystego przyjęcia Cesarza“, która to uchwała teraz wraz ze załączonym sprawozdaniem o zamknięciu rachunkowym za rok 1880 c. k. ministerjum spraw wewnętrznych stosownie do statutu natychmiast przedłożoną będzie.

Dyrekcja na tém tu miejscu w imieniu kasy oszczędności z najczulszą wdzięcznością przypomina o najlaskawszém odznaczeniu, jakiego doznała Cieszyńska kasa oszczędności podczas obecności Jego Cesarskiej Mości przez to, iż Najjaśniejszy Pan tenże zakład odwiedził i obecnością Swoją uczył raczył.

Zo stanowiska finansowego zarząd kasy oszczędności w roku 1880 następujące uwagi godne zapisuje rzeczy:

Według uchwały wydziału zawiadowczego z dnia 24. marca r. 1880 kasa oszczędności na podstawie kontraktu kupna z dnia 29. marca r. 1880 zakupiła na własność funduszu rezerwowego dom pod l. 187 w Cieszynie za 40.000.— zlr. i tym sposobem po pierwszy raz nabyła realność na korzyść funduszu rezerwowego.

Uchwałą zawiadowczego wydziału kasy oszczędności z dnia 26. maja r. 1880 stopa procentowa wszystkich wkładów, do Cieszyńskiej kasy oszczędności od dnia 27. maja r. 1880 złożonych, zniżoną została na 4%; oprocentowanie zaś wkładów przed 27. majem r. 1880 złożonych pozostawiono na dal przy 5%, zachowując bez zmiany wszystkie inne oprocentowania warunki.

Z powodu zaś przedłożonego zamknięcia rachunkowego za rok 1880 uchwalił wydział zawiadowczy kasy oszczędności za wnioskiem dyrekcyi na dniu dzisiejszym:

„Od dnia 1. lipca r. 1881 będą wszystkie wkładki bez różnicy, kiedykolwiek złożone, oprocentowane na . . . 4½% a wszystkie pożyczki hipoteczne będą . . . 5½% wszystkie zaś pożyczki zaliczkowe . . . 6% opłacać.“

W upłynionym roku 1880 administracyjnym nastąpiła zmiana w stanie urzędników, albowiem już od dłuższego czasu chorujący kontrolor, pan Jan Schuster, dnia 19. marca r. 1880 rozstał się z tym światem i na jego miejsce dotychczasowy kontrolor kasy miejskiej, pan Jan Nowiński, uchwałą zawiadowczego zarządu kasy oszczędności z dniem 26. maja roku 1880 obrany został kontrolorem kasy oszczędności.

Podczas wakansu w całym roku 1880 administracyjnym musieli obaj pozostali urzędnicy kasy oszczędności wskutek powiększonej pracy wszelkiej gorliwości i pilności w pełnieniu obowiązków dołożyć, któremu to zadaniu osobliwie pan kasjer Lencoch pod każdym względem zadosyć uczynił, za co się mu zasłużone uznanie wyraża.

W roku 1880 dyrekcyja doznała wielkiej straty, gdyż pan Ignacy Małeczek, mianowany radcą wyższego sądu krajowego, Cieszyn opuścić i do Berna dla objęcia urzędu przeniesić się musiał. Awans ten pana dyrektora nie wynadgradza jednakowoż straty, jaką poniosła dyrekcyja, do której ów zaczął pan jako zastępca naczelnika dyrekcyi od dnia 13. lipca r. 1878 aż do dnia 9. czerwca r. 1880 należał, i kasa oszczędności żałuje, że nie będzie mogła korzystać z jego doświadczonej gorliwości i szczerego dla rozwoju instytucji przywiązania.

Oprócz tego kasa oszczędności w upłynionym roku administracyjnym zapisać jeszcze musi inną bolesną stratę, jakąj doznała dnia 4. kwietnia r. 1880 przez nagłą śmierć dyrektora kasy oszczędności, pana Karola Kählera, który był członkiem dyrekcyi kasy oszczędności od dnia 11. grudnia r. 1868 aż do dnia śmierci, t. j. dnia 4. kwietnia r. 1880, przed którym dniem jeszcze nad przeprowadzeniem kontraktu kupna, odnoszącego się do towarzyszącego domu kasy oszczędności pod l. 187 w Cieszynie z największą pracował gorliwością.

Zmarły, zawsze we wdzięcznej pamięci pozostający dyrektor kasy oszczędności ofiarował zakładowi nie tylko za czasu długiego zgoła dwunastoletniego urzędowania swoje usługi, ale i po za życie starał się o gwarantę kasy oszczędności t. j. o gminę miasta Cieszyna, zapisawszy w testamentie z dnia 31. marca 1880 Cieszyńskiemu funduszowi dla ubogich znaczny legat w ilości 32.100.— zlr.

Przy zakończeniu sprawozdania o zamknięciu rachunkowym Cieszyńskiej kasy oszczędności dyrekcyja czuje się zobowiązaną wyrazić członkom wydziału zawiadowczego najszczerze podziękowanie za użyczenie jej około rozwoju zakładu tego poparcie.

Cieszyn, dnia 3. marca roku 1881.

Dr. Demel m. p.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
7 maja

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Dzień zaślubin Jego Ces. Wysokości Następcy tronu, ARCYKS. RUDOLFA Z KRÓLEWNĄ STEFANIĄ,

uroczysty dzień weselny, dzień radosny dla całej monarchji austriacko-węgierskiej, obchodzić będziemy w tym tygodniu. Wszystkie ludy zostające pod berłem Habsburgów jak jedna rodzina, z żywą radością wytryskującą z czystej miłości do swego Monarchy, przysposobiły się do tego obchodu, podobnie jak wierne dzieci i domownicy wraz z przyjaciółmi czynią w domu gospodarza, gdy odprawia wesele syna swego.

Na dzień 10. maja 1881

wszystkie ludy monarchji niosą serdeczne i szczere życzenia Najdostojniejszym Narzeczonym Arcyksięciu Rudolfowi i Królownie Stefanji, uwydatniając te uczucia nie tylko świetnymi przygotowaniami nroczystości w stolicy i głównych miastach, ale też objawami radosnymi we wszystkich częściach państwa. Wieniec złożony z tych serdecznych życzeń ludów będzie Najdostojniejszym Nowożeńcom najwspanialszym podarkiem weselnym.

Mają ludy Austrii i Węgier przyczynę cieszyć i radować się na tym dniu. — Półacy! Widzieliśmy kochanego Cesarza Franciszka Józefa I. jak prawdziwego Ojca między nami. Widzieliśmy przedtém i Dostojnego Następcę Rudolfa w odwiedzinach naszego kraju i przekonaliśmy się, że za wzorem ojcowskim technie przychylnością do ludu. — Za wolą Cesarza Franciszka Józefa otwiera się dla jego ludów i ich narodowości pomyślniejsza era, mająca spełnić sprawiedliwe zadowolenie tychże. Ufamy mocno, że Najdostojniejszy Następcą tronu będzie obciął przedłużyć i utrwalić zaniary ojcowskie. Radość z tego jest niekłamliwym bodźcem do tém czulszych życzeń dla Najdostojniejszych Nowożeńców i całego Cesarskiego Domu.

Modły wznoszone na dniu uroczystym niech poprą składane życzenia ze wszystkich serc obywateli monarchji ku npewnieniu błogosławieństwa bożego dla Najdostojniejszych Nowożeńców.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

V. Niewdzięczny przyjaciel. (C. d.)

Ewka poszła z listem, zaniósła na pocztę. Wpada jój myśl, by wbiegła do domu akuszerzynj córki, zwłaszcza iż przechodziła popod okna a świeciło się rżęsisło. — „Witajże Ewko,“ mówi córka, „właśnieśmy mówili o twój pani.“ — „Ktoby też o niej nie mówił, ona każdego interesuje.“ — „Był tu propinator, Dawid stary, skarżył się, że go lokaj wypędził.“ — „Obydwa jednacy,“ odpowiedziała Ewka, „kocień garcowi tylko przygania a obydwaj osmoleni.“ — „Eh, tam cały dwór osmolony, moja Ewko! Dawid tu mówił: Napisałem do panicza Maksa, aby przyjechał od wojska i zrobił porządek ze wszystkimi, powiedział, iż wykrył takie sekreta, co się świat zdziwi.“

„Musisz pani także wiedzieć o tych sekretach, bo

o nich nieboszczka wasza mama wiedziała. Mówiła mi, ale ja tam nikomu niepowtarzam.“ — „O Lolce?“ — „A jużcić.“ — Ona nie jest Ziębickiej córką.“ — „Juźcić nie,“ odpowie Ewka. — „Głupia Ziębicka, nie poznać się znowu: czy moje dziecko lub obce! każda kura pozna swoje kurczęta, a ona nie.“ — „Mnie się zdaje, że u Żmijki będzie Ziębickiej córka, jego Basia ma taki sam płomień jak pani Ziębicka na ramieniu.“ — „Alboż jednemu psu burek? Żmijkowa jako młoda mężatka usługiwała pani, myła ją, czesała, mogła ujrzyć płomień, zapatrzyła się nań, i jój córka z takim się urodziła, rzecz naturalna. To inna w tém spekulacja. Lola jest podrzutek.“

„O gwałtu!“ załamała ręce Ewka; „gdzież się podziała Ziębickiej córka?“ — Na to pytanie nieodpowiedziała kobieta tylko mrugiem, bo weszło do jój domu kilku mieszczan cechowych, a mąż jój był cech-

mistrzem, i przybyli celem jakiegś narady. Ewka tedy zmuszoną była opuścić ten dom, z nowiną do swój pani.

VI. Pod płaszczykiem.

W każdym niemal stanie znajdujemy dwulicowych ludzi; temi kierują nietylko temperamenta, zmysłowe popędy, ale i okoliczności. Ziębicka miała rodzonego brata, którego kochała i bez jego wiedzy i rady nie przedsiębrała żadnej ważniejszej czynności ani interesu. On zwykle decydował, co się stanie. Pan brat wynalazł jej pierwszego męża, złączyła się z nim i trafiła nieszczęśliwie, bo dobrocią jego kierowała rozrzutność, zadłużył majątek okropnie, nie było sposobu wyjścia inaczej, tylko sprzedaniem lasu. Braciszek doradził siostrze, zawarł kontrakty ze żydkami, oni przyjęli długi, wyniszczyli wszystkie chójaki. — W takich okolicznościach umiera mąż pierwszy, przyczyniła się do tego i ta zgryzota, bo braciszek przyprowadził Ziębickiego chwając jego przymioty głowy i serca; siostra się też zaślepiła w człowieku, dając mężowi powód do zmartwienia. Ba, braciszek przeprowadził nowe małżeństwo tak gładko, że się wszyscy dziwili. I ten to braciszek a wujcio sprowadził także Szymka Wygrzywalskiego do panny Loli, swój siostrzeniczki, doprowadzając do zaciętą między młodymi miłości. Tymczasem myślał o czémś innym w swój głowie, bo Kajetan ożenił się najwięcej z jego poręki z Lolą, a stało się to tak:

Stary Wydrychała zaprzyjaźnił się pieniężnymi interesami z wujaszkiem. Nie upominał się czas długi o swoje należitości, trzymając papiery dłużne w ręku. Sam nareszcie dłużnik zaczepia go: „Ej obywatel nic nie mówi, a ja mam rachunek spory.“ — Wydrychała mówi słodkimi słowy: „O kapitalik się nie boję, a procentów nie żądam.“ Tą propozycją zyskał sobie większe zaufanie, a wujaszek wykrzyknął: „Gdybym mógł co dobrego dla obywatela zrobić, z największą przyjemnością.“ — Wydrychała uśmiechnął się: „Wie obywatel co? Syn mi mówił, że pańska siostra ma córkę?“ — „Jeżeli byś pan zechciał, złączę to małżeństwo?“

„Byłbym nader obowiązany, tylko mała zachodzi przeszkoda, podobno już rekomendowałeś kawalera.“ — „Ej co? dopóki ksiądz nie włoży pierścionków, o małżeństwie niema mowy.“ — Zrozumiał Wydrychał te słowa, uściskał dłoń wujaszka, i rozeszli się ucałowawszy się po przyjacielsku. — Wujaszek tedy przemysliwał o sparaliżowaniu miłości dwóch kochanków.

Szymon Wygrzywalski, znany go z opowiadania, iż należał do inteligentnych kawalerów, ale miłość nie zna inteligencji, bez niej obejdzie się nawet wcale najinteligentniejszy, zaślepi się w kobiecie, rzecz naturalna, bo to tryb natury idący właściwym torem. Pan Szymon szukał wstępu do domu panny ogłoszonej na balu królową, a inteligencja jego nie przejrzała, że to był umyślnie ukartowany manewr ze strony wujaszka,

który ułożył cały plan, a wykonawcami była młodzież płoża. Chciał tedy nadać rozgłosu siostrzenicy i udać się plan wybornie. — Na balu tedy poszedł pan Szymon w ką, wobec innych wierzypięt, którzy się tańcem, klękaniem i fryzurą przypodobać umieją płci niewieściej. — Kręcił się tedy Kajetan więcej koło matki niżeli koło córki, bo z góry wiedział, iż głos jej decydujący. Żeby zaś miał jaką sympatję do Loli, bynajmniej, jego serce ani razu nie zabiło gwałtowniej jak zwykle, wtajemniczony jednak, że się ożeni z grubym majątkiem, nie dbał o pannę zupełnie, bo mu zależało na zyskaniu miłości matki samą.

Po fatalnych odwiedzinach był pan Szymon niespokojnym. Panna mówiła doń miłośnym wejrzaniem, zawiązały się korespondencje listowne między nimi, ale matka była obojętną na kawalera, bo pan brat podszeptał siostruni: „Do niczego!“ — Ten jeden wyraz sparaliżował dalsze nadzieje Szymona, co się też jak wiemy, urzeczywistniło w zupełności. Pan Szymon długo znosił zmartwienie, zgryzoty, myślał także o zemście; ale ostygł powoli i ostygł też naprawdę. Jednak przemysliwał nad powodem, dla którego pani Ziębicka nie przystawała na niego. Tę przyczynę dociec muszę, pomyślał w duszy, nie nazywałbym się prawistą. — Od czasu do czasu śledził więc wszystkie okoliczności zakłopotanego życia tej kobiety. Gdy mieszkała oddalona i samotna, obijało mu się o uszy wiele nowin nadspodziewanych. Syn poszedł do wojska, to nie bez racji! Dawida wyrugowali, to nie bez ale! Żmijka znowu faktoruje we dworze, ej to coś znaczy. Nawet kryminalista do praw swoich i własności przywrócony, nadto jeszcze wynagrodzony: tu węzeł jakiś gordyjski tajemniczej intrygi. — Nie brał się jeszcze do dzieła, ale jak usłyszał, że Żmijka porzucił żonę, nie chce słyszeć o córce: To za wiele! — Zaczął tedy indagacyjną politykę całej akcji.

Jeszcze siedziała na miejscu Żmijkowa, kobieta strapiona, zdesperowana o los swój i niepewny córki. Przychodzi tedy do niej Szymon, jakoby się chciał pytać, kiedy się wyprowadzi, bo mąż wzgardził ich dobrym chlebem. — Kobieta się rozplakała, desperacko zalamując ręce i wznosząc wysoko. — „I cóż mu tak zasmakowało u tych Kajetanów, czy koszer, którym cuchną czy co?“ — „Oj panie! albo ja też wiem, czém go te przekłete wychrzty zczarowały? Jenó poszedł w tamte strony, już nie wrócił, a co gorsza, nie chce mnie teraz widzieć ani córki! trapię się okrutnie, co pocznę dalej.“ — „Byłaś ty wówczas we dworze, kiedy Kajetan się żenił?“ — „Już nie, alem była wtenczas, kiedy się rodziła Kajetanowa, bodaj przepadły te urodziny, co mi jeno narobiły tyle zmartwienia.“

„I cóż ciebie to obchodzi. Lola jest córką Ziębickiej, a majątek nie należał do matki, jeno do ojca; coś zdaje mi się poszachrowali.“ — „Już cię poszachrowali na mój wstyd.“ — „Baj bajo, za co się masz

wstydzić, tyś sługą, a jako taka nie odpowiada za pana.“ — „Panicz nie wie, co się tu święci, truchleje; wszak Ziębicka teraz obraca kota siercią na spód, rozumie panicz? Córka ją wygnała, puściła tedy baka, że Lola nie jest jój córką.“ — „A to zabawne, jakże się wyprzeć własnego dziecka? to błazeństwo!“ — „Paniczu, jój córka miała znamie na ramieniu, a Lola nie ma.“ — „Toby dopiero po 20 latach spostrzegła? Nie, w tém inny musi być interes.“ — „Doprawdy, ja się sama lękam, bo moja Basia ma znamie na prawém ramieniu.“

„Haha! co ja słyszę! Więceście się na dzieci pomieniały?“ — „Boli mnie okropnie potwarz taka, przecie od urodzenia znam moją Basię, ale Ziębicka przesła siedm szatanów, puściła teraz potwarz taką i przysłała swoją sługę do sprawdzenia.“ — „I pokazałaś jój to znamie?“ — „Jakżeby nie.“ — „Haha, ona gotowa przyznać się teraz do twój córki, by tylko tamtę z dworu wysadziła. Sprytna kobieta, ani słowa.“ — „Truchleje, coby świat powiedział, posadziłby mnie o zamianę, oh zgroza!“

„Jakaś ty niemadra. Jesteś biedną, mąż cię porzucił, o dziecko nie dba. I owszem przyznaj się, żeś tak uczyniła, twoja córka zostanie dziedziczką, a Kajetanów wypędzicie ztamtąd. — On się ożenił, musi klepać biedę.“ — „Przenigdy paniczu, Basię kocham, nie rozłączę się z nią.“ — „Baj baja, jak Basia pójdzie za mąż, zostaniesz sama, a tak onaby cię wzięła do dworu, i dziwowałby się świat tój przemianie.“ — „Pan mądry na jedno, ja na drugie. Ziębicka porwałaby Basię i mogłaby gdzie przefrymarczyć, jak ona umie, potem zabrałaby majątek, a ja lizaj łapki, ani majątku ani dziecka.“ — „No, wiesz co, natenczas ożeniłbym się z Basią, daję słowo i wziąłbym cię do siebie.“ — „Albo to prawda, panicz uczony na prawie a nie wie, żebym się przyznała o przemianie dzieci, poszłabym do kryminału, taki pałac by mi dali.“

C. d. n.

Korespondencja z pruskiego Śląska.

O dzisiejszém szkolnictwie. (C. d.) Przedstawiwszy Szan. Czytelnikom w ostatnim numerze „Gwiazdki“ smutne położenie szkół górnośląskich, dzisiejszą rozprawę poświęcam pruskim nauczycielom. Kiedy się przed 10 latmi rozpoczęła walka kulturalna, a minister Falk ogłosił: 1) że szkoły i nauczycieli wybawi zpod jarzma duchowieństwa; 2) że szkoła należy rządowi czyli państwu i że nauczyciele są urzędnikami państwowymi; 3) że nauczyciel powinien pobierać odpowiednią pensję! — wtedy niemal wszyscy nauczyciele zachwycali się Falkiem, ministrem oświaty, a liberaliści uwielbiali go jako „nowego mesjasza.“ — Daléjże więc na duchowieństwo! — Gazety liberalne a za niemi większa część nauczycieli miotali na księży błotem, zarzucając im nieznośną tyranję, utrzymywanie ludu w ciemnocie, krepowanie oświaty itd. Ależ oczekiwana wolność dała

się wkrótce w znaki nauczycielom. Prawda, że na mocy rozkazu ministra podwyższono znacznie pensję nauczycieli, szkołę oddano pod dozór świeckich, lecz czy obecnie nauczyciele są zadowoleni? — bynajmniej. Po krótkim upojeniu nastąpił, — jak to po hulance bywa — okropny „katzenjammer“, czyli smutne rozczarowanie.

Ciężkie dla niejednego nauczyciela wydawało się *jarzmo duchowieństwa*, lecz księża byli przynajmniej mężami wyższego wychowania, którzy tak jak lekarze sędziowie i profesorowie skończyli uniwersytet. Dozór taki nie poniżał nauczyciela, boć ksiądz oprócz powagi urzędu kapłańskiego, górował nad nauczycielem i nauką i wyższą oświatą, imponował wyższém w społeczeństwie stanowiskiem. Nowych na miejsce księży inspektorów wybiera rząd z niższych klas, a nauczyciel musi słuchać rozkazów ekonomów, fabrykantów, leśnych itp. inspektorów, którzy nawet w jego szkole elementarnej skończyli całą swą edukację, i co do nauki i oświaty daleko niżej stoją od nauczyciela. To właśnie poniża i gnębi nauczyciela, że stoi pod dozorem ludzi, na których dawniej on patrzył z góry. A ponieważ z powagą rosną rogi, a tém bodlawsze, czém ciemniejszy i głupszy człowiek, cóż się dziwić, że nowi dozorczy szkoły zwykle w ubliżający sposób dają nauczycielowi uczuć swe wyższe nad nim stanowisko. Znajdziesz wyjątki, lecz rzadkie, a nauczyciele narzekają ogólnie: „że z deszczu przyszli pod rynną!“ — Duchowieństwo znało doskonale potrzeby szkoły i położenie rodziców; o dzisiejszych inspektorach tego powiedzieć nie można. I dlatego narzeka lud zarówno z nauczycielem na bezwzględna surowość świeckich inspektorów, — zwykle zaciętych Niemców, z którymi lud się porozumieć nie zdoła. Duchowieństwo pilnowało przedewszystkiém religijnego i moralnego wychowania dziatwy; dzisiejsi inspektorowie, którzy zwykle już dawno zapomnieli nauki katechizmu, troszczą się przedewszystkiém o postępy w niemczyźnie, religję uważając za piątę koło u wozu. Nic dziwnego, że i nauczyciele pracując „dla chleba a nie dla nieba!“ — męczą dziatwę niemczyzną, zaniedbując i naukę religij, o którą się świecki inspektor nie pyta, a tylko podług postępu w germanizacji udziela pochwały lub nagany. Nauczyciel rozpacza nad swawolą i spornością dziatwy, daremnie używa wszelkich środków nowomodnej pedagogiki — wszystko darmo! — bez wiary niemasz moralności! — zaniedbanie nauki religij mści się na społeczeństwie, rządzie i na samym nauczycielu. — Niesłychane wybryki dziatwy zdarzają się w naszych szkołach; w kilku miejscach rzucili się po prostu chłopcy na nauczyciela, powalili o ziemię i bili co się zmieściło. Inspektor raportował do rejencji: „że nauczyciel nie potrafi swój powagi utrzymać w szkole,“ a biedak jeszcze odebrał papierowe kulaki po nosie.

Z tego wszystkiego poznać, że nauczyciel pruski

stracił dawniejszą powagę, a nadana mu „godność urzędnika państwowego” na nic mu się nie przyda. Lichy to blask godności, kiedy pruskiemu nauczycielowi nie dają wyższego orderu, jak „Allgemeines Ehrenzeichen,” który order zarówno z nim odbiera stróż drogi, albo posługacz sądowy! — Dawniej blask godności duchownej otaczał nauczyciela; lud uważał go za półksiędza, a przynajmniej pierwsze po kapłanie przyznawał mu uszanowanie. Dziś przeoiwnie; nauczyciel usuwa się przed kapłanem, a ksiądz usuwa się od nauczyciela; lud trzyma zawsze z kapłanami i lekceważy człowieka, od którego stroni duszpasterz. Co gorsza! dawniej poważano nauczyciela jako ojca, nie tylko dziatwy szkolnej, lecz i całej gminy; nauczyciel był sędzią polubownym, pisarzem gminnym, jego głos rozstrzygał spory, jego radę uważano za radę ojca lub patryarchy; słowem, nauczyciel pierwsze po księdzu w gminie zajmował stanowisko. Dziś, kiedy jako państwowy urzędnik musi tańcować podług liberalnej inspektora piszczałki, i tylko za wyższym głosem rozkazem, dziś lud niedowierza nauczycielowi, nawet go nienawidzi jako swego wroga, i gdzie tylko może, odbiera mu służbę sędziego pokojowego, pisarza gminnego itd. Często się zdarza, że parafje odłączają organistostwo od szkoły, i osobnych obierają organistów; w niektórych gminach tak nienawidzą nauczycieli za germanizowanie dziatwy i za liberalne zasady, że bez organisty odbywają uroczyste pogrzeby lub śluby i bez organów odprawiają się nabożeństwo, przez co nauczyciel traci znaczne dochody. Księża nie mają przyczyny, zagrzewać się zbytecznie losiem liberalnego nauczyciela, który lekceważy albo prześladuje kościół.

Może wyższa pensja nagradza wyliczone nieprzyjemności nauczycielowi? — Ej, gdzie tam? nauczyciele więcej jeszcze narzekają na dzisiejsze swe położenie. Dawniej lud chętnie ich wspomagał materjalnie: bezpłatnie dostarczał furi, obrabiał pole nauczyciela i chętnie ręczne pełnił usługi; również rzemieślnicy mało żądali za swą robotę; żona nauczyciela często odbierała ćwiartkę cielecy, tuczoną gaskę lub kilka kurcząt, krupy, kaszę, korzec zboża lub ziemniaków, a przynajmniej już jajek na jajecznicę było podostatkiem w domu, kiedy goście zawitali. Dziś przepadło „za darmo” — rolnicy, robotnicy i rzemieślnicy każą sobie należycie płacić, mówiąc: teraz nauczyciel pobiera wielką płacę — a o cielecy pieczeni, kiełbasie, okrasie, gaskach i kurczętach ani słycho dychu! — Nienawieść do niektórych nauczycieli tak się wzmogła, że im nawet za gotowe pieniądze nic we wsi sprzedać nie chcą. Narzekają nauczyciele, że dziś z podwyższoną pensją gorzej stoja, jak dawniej, i że za dawniejszych czasów łatwiej było uzierać sobie jaki taki mająteczek dla dzieci i wdowy.

Może przynajmniej w duchu są nauczyciele pruscy zadowoleni z swęj pracy? — bynajmniej. Dawniej znaleźli nagrodę w Bogu i sumieniu, w uznaniu przełożonych i wdzięczności gminy, i dlatego pilnie uczyli wiary św., sumiennie przygotowując dziatwę do śś. Sakramentów; sami przyświecali cnotami, przykładem. Oj, śliczny był to obraz, do łez wzruszający, kiedy wraz z swą dziatwą przystępował pocziwy nauczyciel do Stołu Pańskiego! — modliły się za niego dziatki, modliła się za niego parafja, a serce nauczyciela wiedząc o tém, rozpływało się w szczęściu i radości. — Dziś nauczyciel nie troszczy się o przygotowanie dziatwy do Sakramentów św., ale też nie troszczy się

o niego ani dziatki, ani rodzice. Rażące zrobiliśmy doświadczenie przy pogrzebach nauczycieli w ostatnim czasie. Gdzie chowano nauczyciela staręj daty, lud i dziatwa unosiła się od żalu i płaczu; cała wieś narzekając nad stratą ojca, odprowadzała zwłoki na cmentarz. Działwa i dorośli jego uczniowie częste zamawiali nabożeństwa za spokój jego duszy; co niedziela odwiedzano grób jego. Zdarzyły się i pogrzeby nauczycieli nowego pieczywa, lecz lodowata oziębłość wiała około zwłok ich. Działwa widocznie cieszyła się z śmierci, która ją wybawiła od srogiego kata niemieckiego, dorosłych mógłby policzyć na palcach; grzebano niektórych nauczycieli i inspektorów nawet hez kapłana i dzwonnów, ponieważ od kilku lat nie byli ani u Stołu Pańskiego, ani w domu Bożym. A tak i za życia smutne położenie i po śmierci smutne widoki dla dzisiejszych nauczycieli rządowych. — Z radością dodaje, że dzięki Bogu! — żyją i pracują jeszcze sumienni nauczycieli między nami, którzy wychowują młodzież podług woli Bożęj, lecz ubywa ich coraz więcej, a nowi następcy są wychowani podług liberalno-niemieckiej przewrotności. Boże zlituj się nad narodem i skończ ciężkie nawiedzenie.

Jeden z nauczycieli starego pieczywa.

Rozprawy budżetowe w radzie państwa.

Ogólne rozprawy budżetowe w izbie poselskiej Rady państwa trwały tego roku trzy dni, od czwartku do soboty zeszłego tygodnia, a zatem krócej niż zeszłego roku. Odznaczały się jednakowoż tą samą jak dawniej zawziętością centralistów czyli lewicy przeciwko prawicy i rządowi. Lewica pozbawiona długiego panowania swego, narobiwszy tyle złego, chce robić zarzuty prawicy, że ta za 2 lata już nie naprawiła wszystkiego, chociaż widoczne już są wszędzie postępy: lichwa upada, procenta się zmniejszają, kursa papierów się poprawiają, kredyt Austrii się dziwnie podnosi, narodowościowe kwestje powoli się załatwiają, zadowolenie ludów (z wyjątkiem centralistów) powraca, potęga i znaczenie państwa na zewnątrz wzrasta, projektami rządu toruje się droga do reformy podatkowej, żeby rolnictwo i rękodzielnictwo znalazło możliwe ulgi. Na złośliwe ataki lewicy, odpowiadała poważnie prawica. Możemy jednak podać tylko treść tych przemówień. — Pierwszego dnia przemawiali:

P. Mannsfeld (z lewicy) wywodzi, że rząd i większość dzisiejsza nie są zdolne usunąć niedoboru; powiada że prawica targuje się z rządem o nabytki, a rząd czyni jęj ustępstwa; że lewica nie zna podobnych targów, a silna jest jedna wielka idea. Wszakże byłby już czas usunięcia niedoboru, lecz do tego trzeba ze strony prawicy, żeby się zrzekła swych dążeń partykularnych. Twierdzono, że decentralizacja jest jedynym sposobem oszczędności; doświadczenie zaś uczy, że rzecz ma się inaczej; dualizm i autonomia podrożyły administrację. Dla usunięcia niedoboru będzie trzeba zaapelować do ofiarności izby i ludności, a jakże to prawica uczyni, skoro stawia interesa państwa niżej interesów krajowych, z krzywdą dla potęgi i kredytu państwa. Urzędy administracyjne i inne instytucje i komunikacje są celem zaspokojenia życzeń partykularnych i przynoszą tylko ciężary. Że tak jest, przekonał się nawet przy podatku gruntowym. W tym duchu p. Mannsfeld mówi dalej źle sklejoną rzecz, wywołując śmiechy na prawicy, ale oklaskiwaną przez lewicę. Zarzuty przez niego czynione prawicy, odnoszą się pra-

wie do lewicy. Zakończył zdaniem o potrzebie zjednoczenia ludów pod jednym sztandarem czarno-żółtym. (*P. Greuter woła: czarno-białym! — P. Alter odzywa się: Jesteś pan oszczercą. — P. Greuter: Ależ nie do pana pito.*)

P. Dürkheim (z prawicy,) jeden z trzech posłów górno-rakuskich, których wybór chciano przez trybunał państwa unieważnić) mówi, że się nie godzi aby stronnictwo jedno odmawiało budżetu rządowi dlatego tylko, iż ten rząd nie jest z tego stronnictwa. Wina niedoboru ciąży na lewicy, która go stworzyła i rządami swemi pogorszyła dolę ludności robotniczej i rolniczej. Projektować zmniejszenie podatku dla wojska, jest dla tych dobre, którzy nieodpowiadają za bezpieczeństwo państwa. Lewica nie ma prawa krytykować o to za dwa lata tych, co sama za piętnaście lat nabroiła. Mowca zwraca uwagę, że ruch włościański, który wszczęty przez lewicę, teraz tak niekorzystny dla niej przebieg bierze, bo chłopci nie chcą wiedzieć o adwokatach z lewicy. Rząd przedewszystkiem stara się o naprawienie doli ludności o podźwignienie bogactwa narodowego, i mowca zgadza się na tę dążność rządu i prawicy, więc głosować będzie za budżetem.

P. Kronawetter stwierdza, że już za rządów Auersperga i Lassera głosował przeciw budżetowi, albowiem budżet przyzwolić można tylko temu rządowi, który czuwa nad interesami wszystkich klas ludności. Powiada, że terażniejszy rząd też nie dał dotąd dowodów, iżby mu chodziło o interes tej części ludności, która dziś jest pozbawiona praw politycznych. Co więcej, cała Izba nie ma prawa przyzwalać budżetu, bo nie reprezentuje całej ludności. Mówi dalej: gdybyście panowie sami ponosili podatki i dawali rekruta, wtedy mielibyście prawo rozporządzać majątkiem państwa. Porównywa rząd terażniejszy z dawniejszym gabinetem Auersperga i Lassera, i to porównanie wypada na niekorzyść rządu poprzedniego a na korzyść terażniejszego. Mowca nie widzi jednak i dziś dosyć postępu pod względem idei demokratycznej i zwrotu ku lepszemu. W polemice z Mannsfeldem wyznaje, że jest centralistą w ustawodawstwie, ale zwolennikiem decentralizacji w władzy wykonawczej.

P. Gödel-Lannoy wyłuszcza program naprawy stosunków państwa, a tém jest usunięcie niedoboru przez przyporządkowanie dochodów, reformę podatków, oszczędności, zmianę systemu administracyjnego, reformę procedury cywilnej, zapobieżenie lichwie itp. Widzi rząd na tej dobrej drodze i dlatego przyzwala na budżet.

P. Pachet mówił o całej akcji rządu i prawicy z przekąsem. — P. Matusz odpiera naprzód pociski tego mówcy i zapytuje, czy tu rozprawa budżetowa, czy też miejsce do miotania obelg na rząd i prawicę. Potém dowodzi, że cała wina niedoboru spada na lewicę, która przez 15 lat rej wodziła. Dlatego mowca oświadcza, iż głosować będzie za budżetem. —

Drugiego dnia (w piątek) zabrał głos p. Hallwiche i powiada: mamy prawicę i opierającemu się na niej rządowi przyzwolić środki na dalsze prowadzenie gospodarstwa państwowego. Jakie są rezultaty dwurocznych rządów prawicy? Mowca widzi bardzo małe, i tylko projekta podatkowe. Omawia wniosek Lienbachera o szkołach, niby zgodny z konstytucją, ale w rzeczywistości pogodzony z nią po kuglarsku, bo konstytucja jako całość przez prawicę jest znienawidzona.

Gdzie szczegółlik jakiś odpowiada widokom feudałów, klerykałów i narodowców, czepiają się go na to tylko, aby konstytucję zapomocą konstytucji zabić. Mowca mniema, że stronnictwo „wiernokonstytucyjne“ nie miało jeszcze czasu do przeprowadzenia wszystkich konsekwencji swojej konstytucji na rzecz ogółu. Za dzisiejszą akcję rządu i parlamentu stronnictwo to nie może ponosić odpowiedzialności. Jedynym zadaniem lewicy jest dziś obrona konserwatyzmu. Obrona ta poddyktowała wnioski Herbsta i Wurmbranda w sprawie językowej, jakże je przyjęto? Fałsze i obelgi były odpowiedzią. Mowca rozwodzi się o nielegalności rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy, i o wpływie jego na innych Słowian, którzy wnoszą ręce do rządu, aby ich także uszczęśliwił rozporządzeniem językowym. Doszliśmy do tego, że wszędzie w państwie poważnione narodowości stają naprzeciw siebie z dobytym orężem. Zawdzięczamy to najnowszemu erze parlamentarnej, jest to jedyny sukces rządu terażniejszego, przeto lewica nie może przyzwolić budżetu. —

P. Hausner (Polak) w mowie blisko dwugodzinnej, która ogólną pochwałę znalazła, zbił znakomicie mowców z lewicy, a mianowicie hr. Mannsfelda byłego ministra. Mówił on: przedsięwziąłem sobie mówić tylko o budżecie, ale wycieczki przedmowców wywabiły mnie na pole ogólnej polityki. Hr. Mannsfeldowi sądzone było odwieść mnie od pięknego postanowienia, jakkolwiek mowa jego nie nosi cech mowy męża stanu, i jest tylko rewia frazesów, które ze zebrań wyborczych, wieców i dzienników na pamięć umiemy. W mowie tej spotkałem także ową wyłącznie uprzywilejowaną a w sekrecie chowaną ideę państwową, (*wesołość.*) Otwartość w zamiarach byłego ministra, który się może spodziewa być także ministrem w przyszłości, ma specjalne znaczenie dla prawicy, która hr. Mannsfeldowi jest za nią zobowiązana. (*wybornie! z prawicy*) Prawica teraz słyszała i wie, jak myślą i czego chcą ci, co się niczego nie nauczyli i nic nie zapomnieli. (*bravo! z prawicy.*)

Prawica teraz wie, czego spodziewać się mają kraje i ludy, gdyby znowu do rządu dostali się mężowie, którzy przez utracenie władzy wcale się nieupamiętali. (*bravo! z prawicy.*) Słyszeliśmy, że centralizm, który różgami nas ćwiczył, gdyby zmartwychwstał, smagałby nas niedźwiadkami. Słyszeliśmy z lewicy, jak święte ustawy zasadnicze mają uprawnian tylko pojedynczych obywateli do osiągnięcia tej lub owej zasady. Człowiek posiadający studja, zdolności i lata służby, może w danym razie zostać starostą powiatowym, albo radcą sądu krajowego, jeżeli popełniał grzech rodzenia się Czechem lub Polakiem, tylko wara mu zostać ministrem skarbu! (*wesołość*) do tego równouprawnienie narodowe nigdy posunąć się nie śmie. (*wybornie! z prawicy*) Praw narodowości nie zna szan. hr. Mannsfeld, zna on tylko ich obowiązki. Jeżeli ubogi mieszkaniowiec Galicji ten sam procent swego dochodu jako podatek płaci, jak każdy kontrybuent w Austrii, a wyszydzanym bywa, iż te jednakowe procenta od niego mniej wynoszą; jeżeli się mu odmawia kolejki żelaznej dla łatwiejszego spieniężenia swego zboża, i regulacji rzek, gdyż byłyby to partykularne ustępstwa dla Galicji; jeżeli mieszkaniowiec galicyjski swój kontyngent rekrutów w stosunku do liczby ludności Austrii odstawiać musi, ale w tym stosunku o połowę mniej reprezentantów do izby poselskiej wybierać może; jeżeli to niewłaściwością nazwane bywa, gdy jeden z jego ziomków do rady korony powołany zostaje, a jeżeli nadzwyczajnym

ma być dobrodziejstwem, gdy krajowcom urzęda się dostają: to za takie uderzające prawa ma mieszkancie Galicji z radością zrzec się swęj własności, powinien przyjąć język obcy i zwyczaj obcy. (*brawo z prawicy.*) Te wywody szan. p. Mannsfelda, spodziewam się, będą zbawienną nauką i przestrogą dla prawicy. — Hr. Mannsfeld wykrył też tajemnicę, że już najwyższy czas do przywrócenia równowagi budżetowej; ale czemuż wówczas kiedy on zasiadał w radzie korony, nie było czasu po temu! (*ogromna wesołość.*) Jakże on przyczynił się do usunięcia niedoboru, kiedy mu oddano ster rolnictwa. Rolnictwo, ten najważniejszy czynnik, traktował z takim skąpstwem, jak gdyby chciano pozbyć się natrętnego suplikanta. Subwencje dla rolnictwa ze 600,000 złr. zeszyły za niego w r. 1879 na 340,000. Czysty dochód z lasów i domen skarbowych zredukowano na 60 ct. z hektaru; a okropny kontrakt o drzewo z lasów Niepołomickich podpisał hr. Mannsfeld bez wahania. Oto co hr. Mannsfeld jako minister rolnictwa zdziałał dla usunięcia niedoboru. (*wesołość na prawicy.*) — Jeżeli upadłe stronnictwo oponuje, że dobrobyt kraju podkopany, to rzecz chodzi tylko o to: że Pretis, Mannsfeld, Chlumecki, Banhans itd. nie są ministrami. (*wesołość.*)

P. Hausner w podobny sposób zbija jeszcze innych mowców z lewicy, mianowicie Pachnera i Hallwicha, i przypomina, — jaki podczas feryj rady państwa wypadek zaszedł w Wiedniu, który za zmartwychwstanie kredytu państwa uważać można. Albowiem „biedna Austrija“ tak nazwana przez p. Carnerego, wypuściła rentę papierową po kursie takim, jakiego Austrija za tłustych lat „rozkwitu“ (tj. pod rządem centralistycznym) niedoczekwała. A jednak jak gdybym już słyszał nowe ataki na ministra skarbu, że nie wyzyskał jeszcze targowicy pieniężnej! Do najbardziej wpływowych i najbardziej pozazdroszczenia godnych istot ludzkich należy austriacki minister skarbu w r. 1881. Wyobraźmy sobie ministra skarbu, jak tylko można myśleć doskonałego; zawsze on będzie tylko człowiekiem, któremu przeszłość, teraźniejszość i przyszłość tamują kierunek. Ciężary starych grzechów i błędów musi brać na swoje barki; na uchwałę wspólnego ministerstwa nie posiada żadnego wpływu; u ludności napotyka podejrzliwość. Łamię to energję ministra i utrudnia reformę. Przybywa do tego niepewność polityki zewnętrznej. Całą winę tej smutnej okoliczności przypisać trzeba rządowi berlińskiemu, bo w Berlinie znajduje się cała maszynierja, co wypadki świata popycha. Kto rządowi austriackiemu doradza okrojenie wydatków na wojsko, ten postępuje nierzetelnie, gdyż taka redukcja musi naprzód stać się w Berlinie; gdyby Austrija samosób taką redukcję rozpoczęła, znaczyłoby to: zrobić ją państwem bezbronnem. — Przychodzi jeszcze duch partyjny. Jeżeli rząd na żądania czyni zniżenia i opusty w podatkach, to oskarżają go o trwonienie dochodów państwa. (*brawo z prawicy.*) Cóż ma czynić austriacki minister skarbu? Musiałby przedewszystkiem kontrybuentów zreformować. Wskazówki na zegarze polityki zewnętrznej nie może zastanowić, bo ten zegar gdzieindziej nakręcają. Współzawodnictwo stronnictw zaś rząd tylko powoli zażegnać może. Jakiż jednak był rezultat programów finansowych za poprzednich ministerstw od Bresla aż do Pretisa? Oto były zawsze długi na bieżące wydatki.

Daléj p. Hausner wyłuszcza swój program finansowy. W pierwszej linji radzi znieść loterję liczbową

przynoszącą 7,800.000 złr. gdyż prowadzi ona do nędzy. Zniesienie loterji jest możliwe, gdyż natomiast podwyższa się monopol z tytoniu, i co 10 lat wzrasta o 10 milionów. Tak samo należy zniżyć cenę soli, która jest nieodzowną potrzebą do życia ludzkiego, a dostarczana bywa ludności po cenie 10 kroć wyższej od kosztów wydobywania. Mowca liczy daléj do wysoko wyśrubowanych podatków: domowy, domowo-czynszowy, gruntowy, zarobkowy czyli przemysłowy. Do podatków uszczuplonych choć pozornie wysoko wymierzonych, liczy wiele podatków konsumcyjnych, np. od napojów gorących; daléj dochód z ceł, pobory z regaliów poczt i telegrafów, z domen i górnictwa itd. Mowca wykazuje, jakie sumy przez pewne reformy w podatkach uzyskać można, a mianowicie przez podatki zbytkowe. Wskazuje, że obecnie wskutek zaprowadzenia tak zwanego podatku dochodowego, cała kategorja ludzi mających dochody usuwa się od płacenia podatków, i dodaje: Powołuję się na samego siebie; posiadałem znaczne dobra ziemskie, których administracja kosztowała mnie wiele czasu i trudów; opłacałem 4000 złr. podatków bezpośrednich. Sprzedałem te dobra i nabyłem za nie papiery wartościowe, które bez pracy mi tyle niosą, co niosła ziemia w latach dobrych i nie opłacam ani centa podatku. (*wesołość.*) Gdybym przypadkiem nie posiadał jeszcze kamienicy w mieście, nie byłbym wcale opodatkowanym; a gdybym przypadkowo nie był honorowym obywatelem kilku miast, nie byłbym wcale wyborcą ani wybieralnym. (*wesołość.*) Tak skrytykowałszy dzisiejszy podatek dochodowy, radzi zaprowadzić osobowy. — W końcu dowodzi, że skuteczna reforma podatków, tylko w ciągu dłuższego czasu przeprowadzić się da; podczas takiej radykalnej kuracji będziemy mogli wytrzymać jeszcze kilka lat z deficytem, nie chyląc się do bankructwa. Obecnego rządu nikt nie ma prawa potępiać dlatego, iż jeszcze nie przedłożył zupełnego programu finansowego, ani żądać zastąpienia go innym rządem. W obecnych rozprawach posypały się krytyki postępowania rządowego, ale nie postawiono lepszego programu. Wołać: „o biedna Austrijo!“ i zyskiwać za to to oklaski, to rzecz łatwa; atoli powiedzieć co zrobić należy, aby mózdz zawołać: „szczęśliwa Austrijo!“ to rzecz trudniejsza. Dlatego ja pozwolę sobie zawołać: biedna opozycja! (*wesołość.*) która tylko sprzeciwiać się umie, ale nie daje rękojmi polepszenia. Krzyczy ona: Dziś położenie groźniejsze, niż w r. 1866, a to tylko dlatego, że nie ona, ale prawica posiada większość w radzie państwa. Spotęgowała ona ogromnie opór ludności przeciw wszelkiej reformie podatkowej, i to jest najcięższym występkiem; spowodowała więc jeszcze jedno nowe dotkliwie złe. (*Długotrwałe brawa i oklaski z prawicy.*)

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Austrija i Węgry. Rada państwa. Pierwsze posiedzenie izby poselskiej po świętach zagaił prezes dr. Smolka następnemi słowy: Najwyższy nasz Dom Cesarzski w tych dniach obchodzić będzie wzniosłą uroczystość rodzinną, zaślubiny Cesarzewicza Rudolfa z Królowną Stefanją belgijską. Skoro już w życiu zwykłym kochający rodzice i krewni krokowi tak ważnemu pierworodnego swego błogosławią i życzenia mu nipsą, o ileż więcéj uczucie to musi się spotęgować, gdy przybywają jeszcze względy wielkiego znaczenia publicznego i państwowego, gdzie wierne ludy do-

świadczone w miłości, przywiązaniu i ofiarności dla Najwyższego Domu Cesarskiego, w szczęśliwym i błogim związku z przyszłym piastunem korony upatrują rękojmiej dobra i własnej pomyślności. To też zaślubiny Najdostojniejszego Cesarzewicza naszego stają się uroczystością narodową, uroczystością wszystkich ludów tego państwa; widzimy wszystkie klasy społeczne spółzawodniczące w wynurzeniu uczuć swych przywiązania i wierności. Przekonany jestem, że i wy panowie usilnie pragniecie wynurzyć, aby Wszechmogący zesłał na Najdostojniejszych Narzeczonych błogosławieństwo i szczęście; przeto też proszę Wysoką Izbę o upoważnienie Prezydium do złożenia Najdostojniejszej Parze waszych życzeń (*oklaski*.) Widzę, że powstałicie z miejsc, a to upoważnia mnie stwierdzić, że wniosek mój jest uchwalony. (*Rzęsiście oklaski*.)

Na témże posiedzeniu minister Dunajewski wniósł niezmiernie ważny projekt ustawy — o ułatwieniu opłat przy konwersji długów hipotecznych na pożyczki niżso-procentowe. Ustawa ta jest spełnieniem części programu ekonomicznego, który hr. Taaffe zapowiedział. Treść tej ustawy z motywami podamy następnie. —

Ważnym jest także projekt nowej „procedury cywilnej“, która składa się z 990 paragrafów, z uwagami. Minister Prażak wnosząc ten projekt, wyłuszczył motywa, i oświadczył, że wnosi go jako dzieło swoich poprzedników, i spodziewa się, że izba przekonana o konieczności nowego postępowania cywilnego przystąpi łącznie z rządem do zamierzonego celu. —

Rozprawy budżetowe, które trwają od czwartku co dzień, i wypełniają 6—7 godzinne posiedzenia, podajemy osobno w streszczeniu. —

Prusy i Niemce. Na pierwszym po świętach posiedzeniu parlamentu niemieckiego 26 bm. odczytano pismo posła rosyjskiego, dziękujące w imieniu cara parlamentowi, za objawy wobec carobójstwa jego ojca. Toczyły się potem rozprawy nad projektem ustawy o języku obrad Wydziału krajowego w Alzacji i Lotaryngji, który to Wydział jest poniekąd sejmem tego kraju. P. Guerber skarży się na zaprowadzenie tam języka niemieckiego, co pozbawia publiczność udziału i zajęcia. Namiestnik Manteuffel zawdzięcza swoją popularność w tym kraju, że się wyraża w języku jego ojczystym tj. francuskim. Rząd francuski uwzględniał język niemiecki w Alzacji; a rząd niemiecki nie uwzględnia teraz języka francuskiego. Postępowanie rządu teraźniejszego nie jest szlachetne. Książę Hohenlohe-Langenburg potępia opozycję francuską i lekceważenie urzędników niemieckich. Rząd powinien starać się położyć zapórę tej opozycji, która łatwo może wywołać niewykonalne żądania ludności. Niektórzy członkowie Wydziału nigdy się nie odzywają po niemiecku, czyniąc to na przekorę. Jeśli język niemiecki mało jest rozpowszechniony, trzeba się starać o jego przywrócenie. Mowa przytacza jako brak patriotyzmu, że dzienniki strassburskie mówią o Francji, o armji francuskiej, jak o swojej ojczyźnie, o swojej armji. P. Reichensperger widzi, że jeszcze nie pora zaprowadzać w Alzacji i Lotaryngji przymus języka niemieckiego, lecz radzi zostawić to czasowi. Przez wyłączenie zaprowadzenie niemczyzny w wydziale krajowym obrady byłyby bardzo utrudnione, a niechęć ludności wzmożyłaby się. O ile Alzacja jest katolicka, więcej wpływu wywarłoby na nią postępowanie władz francuskich z zakonnikami, niż germanizacja przymusowa.

Podsekretarz stanu Mayr dowodził potrzeby germanizacji wydziału krajowego. Skarżył się on, że mowy francuskie w wydziale nie zawsze są przystępne dla członków rządu. — Rozprawy te ukończyły się dopiero dnia następnego. Parlament uchwalił, że językiem Wydziału krajowego w Alzacji i Lotaryngji ma być język niemiecki, bo „skoro te kraje wcielone zostały do Niemiec, winne być niemieckimi.“ — Jest to ta sama doktryna, jakiej rząd pruski trzyma się w Poznańskim i w Szlezewiku. —

W piątek była mowa o podatku miejskim, który w Berlinie dowolnie wybieranym bywa, mianowicie od urzędników. Rząd chcąc podatek ten uporządkować, wniósł projekt, iż podatek ma wynosić 10% stałej płacy urzędnika; lecz parlament dogadzając postępowcom berlińskim podniósł ten podatek do 15%. Poseł Richter zarzucił przytém kanclerzowi dyktatorstwo. Ks. Bismark odpowiadając rzucił słowo, które sprawiło wielki niepokój, — bo pogroził zamiarem *przeniesienia naczelných władz państwa z Berlina do innego miasta*, aby uwolnić parlament od nacisku przewagi władzy miejskiej i miljonowej ludności oraz dziennikarstwa, a zmniejszyć wielką liczbę deputowanych wybranych z pośród Berlińczyków. Powstało ztąd w izbie zdumienie a za izbą wielki popłoch. —

— Cesarz Wilhelm wyjechał zeszłego tygodnia do Wiesbaden, a cesarzowa do Baden-Baden. Dopiero gdy wyjazd nastąpił, dowiedziały się o tém dzienniki. —

Rosja. U dworu toczy się ciągle walka dwóch przeciwnych sobie prądów: jeden obstaje za środkami represyjnymi, drugi pragnie reform i stopniowych ulepszeń. Obecnie pierwszy kierunek bierze górę; dlatego ministrowie Loris-Melikow, Miljutyn i Abaza podali stę do dymisji, lecz car jęć przyjąć nie chce. — Car zamurował się w Gatchynie i nie pokazuje się, co gniewa Moskali; a carowa ciągle słaba z trwogi. —

— Nowa proklamacja rozesłana została przez Komitet wykonawczy rewolucyjny pod datą 16 kwietnia. Stronnictwo rewolucyjne oświadcza w niej, że z egzekucji wykonanej na osobach Perowskiój, Żelabowa, Kibalczyca, Michajłowa i Rysakowa, widzi, iż „Aleksander III chce postępować tą samą drogą, co Aleksander II; walka zatem rozpoczęta pod panowaniem ojca ustać nie może i owszem prowadzoną będzie z dotychczasową energją.“ — Pojawienie się tej proklamacji może tém więcej zastanawiać, że policja w ostatnich czasach zabrała trzy tajne drdkarnie, i sądziła, że więcej takowych niema. —

— W Moskwie podczas świąt wielkanocnych rzucono jajka drewniane, które zawierały proklamacje rewolucyjne. —

— Jeden z korespondentów petersburskich donosi: Do Petersburga przybył oficer duński, który wychowywał się na dworze królewskim w Kopenhadze i był towarzyszem lat dziecięcych dzisiejszej carowej. Ofiarował się on do służby i straży przy boku carowej, aby w czasach strasznych niebezpieczeństw osłaniać ją własnym życiem. Cesarzowa rozrzuwniona tą gotowością do poświęcenia się, odmówiła jednak i ze łzami wzywała przybyłego oficera, aby powracał do Danji i nie wystawiał się na niebezpieczeństwa grożące w Petersburgu. Car, który się już zgodził na przyjęcie Duńczyka do służby wojskowej, następnie na żądanie carowej także odmówił. Fakt ten, jeśli jest prawdziwy, może być ilustracją położenia, w jakim się znajduje wszechwładzca Rosji i jego szlachetna małżonka.

— W Warszawie, jak się *Czas* krakowski dowiadyje, nakazano odnowić zamek królewski i Belweder; co dało powód do pogłoski, że car Aleksander zamierza przybyć do Warszawy i tam jakiś czas zamieszka.

— Wiele Rosjan przenosi się do Warszawy i Królestwa Polskiego, aby ująć niebezpieczeństwom w Rosji.

— *Unici podlascy* w Królestwie polskiem, którzy tyle za wiarę ojców wytrwali, wystosowali powtórnie prośbę do hr. Loris-Melikowa o wstawienie się za nimi do monarchy, by położono już raz koniec przesładowaniu religji, zwrócono im cerkwie i kościoły, kapłanów i obrzędy, oraz swobodę wyznania. We wstępie tej prośby mówią: Po prośbie podanej w czerwcu 1880 uczuliśmy niejaka ulgę w naszym nieszczęśliwym położeniu, nadzieja wstąpiła w serca nasze; niestety władze miejscowe potrafiły odwrócić od nas zbliżającą się jutrzence swobody wyznania, i dołożyły wszelkich starań ku obaleniu w narodzie jego religji. — Dalej zaś mówią: My włościanie, uprawiając rolę pracą naszą żywimy naród cały i zapewniamy byt przyszłym pokoleniom; z dochodów naszej ziemi i pracy opłacamy podatek, a przez to podtrzymujemy państwo. — Będąc najliczniejszym w społeczeństwie stanem, dostarczamy licznego żołnierza państwu i piersią naszą bronimy jego całości. Czy za tę pracę, krew i poświęcenie zasługujemy na los, jakiego doznajemy? Ojcowie nasi i dziady nie pamiętają, aby wzbronionem było modlić się ludowi i chwalić Boga w tym języku, w którym się urodził. Sądźmy, że gdzie niema religji, tam niema enoty, i tam żaden stan kwitnąć nie może. Jeżeli rolnictwo nasze upadnie, z kąd weźmiemy na podatki, a żołnierz zgłodniały czy wystąpi do boju? Zapytujemy, czy mądrością jest strzelać do ludzi spokojnie klęczących przed progiem swych zamkniętych świątyń, i wydierać niemowlęta gwałtem od piersi matek, by je obcym obyczajem mazać mirem zamiast chrztu świętego? Pytamy, co Rosji z tego przyjdzie, że nam nie wolno mówić ojczystym językiem, że zabierają nam polskie książki do nabożeństwa a nawet elementarze? Zgroza wspomnieć, że jak przyjdiesz do kancelarji lub wójta i przy powitaniu powiesz: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ oni odpowiadają w języku rosyjskim wyrazami takiego przekleństwa, że nasze polskie usta przetłumaczyć nie są w stanie. — Przed kilkoma dniami powołano nas do przysięgi na wierność Naj. Carowi i Królowi Aleksandrowi III; chcieliśmy wykonać uroczystość, ale tylko w kościele rzymsko-katolickim; inaczej nie uważalibyśmy przysięgi za ważną. Naczelnicy nasi, którzy jak się okazuje, w nic nie wierzą, zaczęli w nas wmawiać, że przysięga jest oczęta formą, którą by spełnić, jak się wyrazili, można podnosząc rękę „figę pokazać.“ Odpowiedzieliśmy, że w naszym kraju nikt takich poglądów nie podziela. Nałożono za to na nas kontrybucje. W Sokołowskim lud powołał się na słowa manifestu, w którym wyrażono, że przysięga odbyć się ma przed ołtarzem i że chcą przysięgać w kościele rzymsko-katolickim. Naczelnik schował manifest i przysięgi nie wykonano. Błagamy jeszcze raz JW. hrabio, bądź naszym pośrednikiem, wstawiając się do Naj. cara wszech Rosyj, niech raczy rozkazać ogłosić nam wolność wyznania, a my wykonawszy przysięgę w kościele naszym, z pewnością szczerze dotrzymamy, lecz na prawosławie nie przejdziemy. —

Turecja. Z Konstantynopola donoszą, że tam nagle z rozkazu sułtana wtrącono do więzienia kilku dygnita-

rzy. Powodem aresztowania ma być wykrycie jakiegoś spisku. Według jednych, spisek ten zamordował w r. 1876 sułtana Abdul-Azisa. Według innych jest to nowy spisek, który zamierzał zamordować obecnego sułtana Abdul-Hamida. Spisek ten nowy ma się składać z samych zagorzałych Turków, a celem jego oswobodzić Turcję od wpływu europejskiego. —

— W sporze grecko-tureckim, sułtan zgodził się na przyjęcie projektu europejskiego. I Grecja pewnie się zgodzi, choć udaje niezadowolenie. —

Francja. W sprawie tunetańskiej mamy dwie noty dyplomatyczne z protestami, turecką i tunetańską. — Bej tunetański wystosował do mocarstw europejskich notę, w której protestuje przeciw wkroczeniu wojsk francuskich do Tunisu i mówi: Mimo protestów, jakie podnieśliśmy w imieniu naszym i Sułtana; mimo dowodów, iż stłumić możemy wybryki plemienia Chrumirow; rząd francuski kazał wojsku swemu wtargnąć do naszego kraju. Niepoprzestając na zajęciu powiatów chrumirskich, obsadzili Francuzi część naszych posiadłości, które z chrumirskimi nie są w żadnym związku. Posiadłości nasze są naruszone z pominięciem zwykłych prawideł wypowiedzenia wojny. Pojąć nie możemy, iż rząd tak wielki i potężny, z którym zawsze żyliśmy w najserdeczniejszym porozumieniu i tegoż interesa w naszej rejencji z gorliwością wspierali, mógł użyć przeciw nam tak surowych środków. Reprezentant francuski nawet nie zerwał z nami związków, i zapewniał nas, że wyładowanie wojska francuskiego, może nastąpić tylko za naszym przyzwoleniem. Przeto odwołujemy się do wszystkich innych rządów, i czynimy to tym chętniej, iż kraj przez nas rządzony stanowi część państwa tureckiego. Jesteśmy gotowi oddać wszystkie skargi bezwarunkowo sądowi polubownemu wszystkich mocarstw, przekonani będąc, że Ci uwzględnią traktaty zawarte, a to tym więcej, że zawsze byliśmy gotowi poręczyć bezstronny wymiar sprawiedliwości poddanym europejskim w naszym państwie. Błagamy mocarstw o tę usługę, sądząc, że słuszność jest po naszej stronie. — Nota sułtana tureckiego do rządu francuskiego opiewa: Przyłączając się do życzenia rządu Francji, aby spokojuść okolic kraju tunetańskiego przywróconą została, musimy wyrazić ubolewanie nad uwagami, jakoby N. Sułtanowi służyło tylko religijne zwierzchnictwo nad tą prowincją. Zwierzchność JMci Sułtana co do tego państwa jest od dawna trwałym i niezaprzeczonym faktem. Mianowanie generał-gubernatorów, którzy zawiadywali tą prowincją, było zawsze za wolą i z nakazu zwierzchniego pana, i wychodziło od W. Porty, która w ten sposób utwierdzała zwierzchnicze prawo nad Tunisem. Przeto rząd cesarski poczytuje za obowiązek utrzymać swe prawa nienaruszone. —

— Wyprawa francuska do Tunisu, odsłoniła teraz jedną z tajemnic kongresu berlińskiego. Okazało się, że już wówczas Anglja za zajęcie wyspy Cypru, przyobiecała Francji Tunisi, a Niemce się na to zgodziły. Odtąd Francja zmierzała prostą drogą do aneksji Tunisu, a zazdrość Włochów, która podszczuwała Tunetańczyków, przyczyniła się, żeby Francja rychlej zabrała się do dzieła. Jednakże i Włochy mają znaleźć wynagrodzenie, mają bowiem dla siebie zająć Tripolis, państwo sasiednie Tunisu. Anglja chce zaś zająć dla siebie także Egipt z powodu kanału suezkiego; tylko temu stara się jeszcze Francja zapobiedz. — Otóż to byłoby także nowym podziałem Turcji, ponieważ Turcja dotąd, choć pozornie, utrzymywała zwierzchnic-

two nad temi krajami. Protest Turcji jednak, że przez wkroczenie Francuzów do Tunisu jej zwierzchnicze prawo zostało naruszone, pewnie nie będzie miał znaczenia. Dzienniki francuskie odpowiadają dowodami, że Francja za każdym razem oparła się, ilekroć Turcja chciała wykonać akta zwierzchnicze w Tunisie, mianowicie flota francuska nie pozwoliła nigdy wyładować wojsku tureckiemu w Tunisie. Również bezskutecznym będzie protest beja tunetańskiego. — Francja sama nie wyjawia jeszcze swego planu; wygląda bowiem, co powiedzą mocarstwa, mianowicie Włochy i Anglja, jako wspólnie interesowane. W parlamencie angielskim oświadczył Dilke, że układy między Włochami a Anglią nie doszły do skutku. — Tymczasem francuskie wojsko w Tunisie doznaje przeszkód przez deszcze. Po kilku utarczkach, poddało się kilku naczelników plemion tunetańskich. Atoli Chrumirowie, najwinniejsze plemię, uszli w pustynię ku południu, gdzie ich ścigać nie podobna. Tam zaś derwisze (księża mahometańscy) fanatyzują plemiona Sahary do religijnej wojny. Francuzi więc obawiają się także podburzenia ludności mahometańskiej w Algierze. W takim bowiem razie wielka armja francuska musiałaby bronić posiadłości algierskich. —

Rozmałości.

— *Miasto Wiedeń* przyozdabia się do uroczystości weselnych. Dostojna narzeczona Cesarzowicza z matką przebyła w czwartek granicę austriacką i zanocowała w Salzburgu. Ojciec król belgijski później wyjechał z Brukseli. W piątek wieczór, według programu oczekiwani byli wszyscy w Wiedniu. — Zjazd obcych na uroczystości w Wiedniu jest wielki. —

— *Wyprawa księżniczki Stefanji*. W Brukseli w pałacu królewskim wystawiono wyprawę przeznaczoną dla następczyni austro-węgierskiego tronu, i wiele dam z wyższych warstw zwiedziło tę wystawę. Bielizna jest tak lekka i subtelna, jakby skrzydła duchów w krainie czarów. Prześcieradła można by nazwać poezją, gdyby je nie przewyższały powłoki na poduszki, które są czarujące, a wszędzie koronki podnoszą bogactwo. Klejnoty mają podwójną wartość, raz dla zadziwiającej ceny, powtóre przez stanowisko osób, które je złożyły. Wspaniały naszyjnik z rubinów i brylantów pochodzi od cesarza Franciszka Józefa, inny od arcyksiężąt itd. Pomiędzy sukniami honorowe miejsce zajmuje ślubna suknia, której król starożytny; ogon czterometrowy nieś będzie 4 paziów. Oprócz tego ogromna ilość sukien zadziwiającej piękności. Na bal przeznaczoną jest toaleta o barwach Wiednia. W końcu wspomnieć należy o szafeczce z przyrządami toaletowymi, a wszystko ze srebra lub w srebro oprawne. —

— *W Pradze* czynią się wielkie przygotowania do uroczystego przyjęcia następcy tronu, który po weselu ma wraz z małżonką przybyć na stałą siedzibę do stolicy królestwa Czeskiego. Chcąc dodać obchodom świetności i cechy narodowej, odłożono aż do przybycia następcy tronu uroczystość otwarciem teatru narodowego. Ma ona się odbyć 28 maja, tj. w dniu przybycia do Pragi dostojnej pary. Według programu, następcę tronu z małżonką, po urzędowych przywitaniach, ma się udać do nowego gmachu teatru czeskiego. Przed gmachem ma być odśpiewana powitalna kantata czeska. Następnie dr. Rieger ma powitać arcyksięstwo mową. Następnie inne kantaty, i przed teatrem przesunie się pochód hołdowniczy. Na wyspie Zofji odbędzie się wielka uczta. Rada miasta uchwaliła wysłanie deputacji na uroczystości weselne. —

— *Ks. Wilhelm Wirtembergski*, generał broni, mianowany głównodowodzącym w Galicji i Bukowinie, przybył do Lwowa i objął obowiązki swoje. —

— *Muzeum imienia Dzieduszyckich* we Lwowie, otwartem zostało od 30. kwietnia dla użytku publicznego. —

— *Na Dniestrze*, do którego corocznych kaprysów przywykli mieszkańcy, zerwany został most pod Haliczem. Magistrat urządził na prędce prom do przewożenia ludzi. W piątek przed wielkanocą natłok ludzi był tak wielki, że 50 osób z towarem wsiadło na ten prom, który przeto był za ciężki, iż przewoźnicy kierować nim nie mogli. Prom więc przewrócił się, i 36 ludzi utonęło.

— *Fałszywy baron*. Dnia 23 zm. schwytano w Wiedniu oszusta, który się mianował baronem Hoffmanem. Jako angielski kapitan, ożenił się w rodzinnym swym mieście Karlsbadzie z córką właściciela dóbr z Królestwa, która na kuracji była; oszukał ją haniebnie i wziął rozwód. Udawał, że jest właścicielem kopalni węgla w Anglii, to znowu przedsiębiorcą kolejnym, przyjacielem księcia Walji, Bismarka i t. d. popełniając coraz nowe oszustwa. Przedstawiał się także jako pełnomocnik pewnego członka cesarskiej rodziny, dla której okręt i do tegoż potrzebne narzędzia chciał skupywać. Oszukawszy wiele znacznych firm na dno tysięcy, został nareszcie schwytany w pewnym hotelu Wiedeńskim, gdzie mieszkał jak wielki pan. Jest właściwie czeladnikiem szklarskim. —

— *Pięciokrotne morderstwo*. Na wiedeńskim przedmieściu Mariahilf dopuścił się wskutek najstraszniejszej nędzy szewc nazwiskiem Józef Veigl strasznego morderstwa na swojej żonie i czterech córeczkach, z których najstarsza 4 lat, najmłodsza zaś 8 miesięcy liczyła, popodrzynawszy im gardła nożem. W chwili gdy chciał i sobie życie odebrać, opuściła go odwaga, pchnął się wprawdzie w lewy bok nożem, przyczem stracił przytomność, co było powodem, że utrzymał się przy życiu, zostawszy przeniesiony do szpitala inkwizytów. —

— *Nowe morderstwo*. Stróż nocny Ferrer w arsenale wiedeńskim zamordowany został, bo go uważano za majątnego. Zbrodniarz skradł tylko niektóre drobiazgi, między temi kółczyki córki Ferrera, i darował je swęj kochance, co go wyjawilo. Jest to artylerzysta, który zaraz został uwięziony. —

— *Gniewkowo*, przechrzczone po prusku na *Argenau*, miasteczko w Poznańskim, zasłynęło w tych dniach. Dzienniki żydowskie przynosiły straszliwe telegramy o rewolucji przeciw żydom w Gniewkowie, że strzelano do żydów, zburzono ich domy, zmuszano ich do uchodzenia z miasta itp. Lecz cała rewolucja była tylko burdą uliczną i skończyła się na wyłuczeniu okien w kilku domach żydowskich. A że nie była straszna ta rewolucja, dowodem, że trzech żandarmów wystarczyło do poskromienia jej, chociaż żydzi telegrafowali po wojsko do Berlina. Przyczynę zadało, że odbywała się kontrola rezerwistów, którzy śpiewali piosenki niepodobające się żydom. Czterech żydów napadło na trzech rezerwistów i poczęto ich bić, z czego dopiero powstał większy zgłęb.

— *W Elizabetgradzie*, w gubernji chersońskiej w Rosji zaszły groźniejsze rozruchy przeciw żydom 27 kwietnia. Lud złupił kilka domów żydowskich i kilkanaście szynków, jeden żyd został zabity a kilka osób jest ranionych. Zarządzono śledztwo i aresztowano wiele osób. — Chłopi wszczęli te zamieszki, a wyparci z miasta, rozpoczęli napady po wsiach i zburzyli szynki żydowskie. Lecz spokojność została już przywróconą. —

Późniejsze telegramy donoszą, że ruch ten w południowej Rosji jest coraz groźniejszy. Wszędzie były przygotowania do „izbijenia jewrejów.“ Jakże rozmiary ruch przybrał, nie wiadomo, bo rząd rosyjski zabronił o tem wszelkich wiadomości. W Petersburgu, wiedzą tylko tyle, że żydów biją i wyrzynają, majątki ich grabią. karczmę żydowskie burzą, synagogi palą. — Ale czekać musimy na wyjaśnienia, jeżeli w tem niema przesady; bo żydzi sami dla swojej polityki często takiej przesady dokładają. —

Z Cieszy na.

— *Na obchód zaślubin cesarzewiczowskich* zaprojektowane są w mieście naszym we wtorek 10 maja: poobiednia poranna muzyka i wywieszenie chorągwi na wieżach, oraz 101 wystrzałów moździerzowych, przed południem nabożeństwa w kościołach, po południu uroczyste strzelanie na strzelnicy, a wieczór iluminacja z pochodem masyki miejskiej. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 25 c. — Masła kilogram — złr. 86 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 5 maja: Renta papier. 78.30.—78.40; renta srebr. 78.85—78.95; renta złota 96.40—96.50. — Srebro 100—100. Dukát 5.54—5.56. Marka pruska 57.50—57.55; Rubel papierowy 1.19 1/4—1.19 3/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1881.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemniaki, wszelkie rośliny,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . zł. 1,797,256 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszkowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Ligotce pod Bielskiem:	—	—	P. Ferjan Karol.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że objąłem i prowadzę agencję

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

od ognia, gradu i na życie
dla Jabłonkowa i okolicy.

Jerzy Buzek,

w kancelarii Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Jabłonkowie.

DOM SKŁADOWY (Lagerhaus)

w Cieszynie — przy kolei

sprzedaje Cement z Opola, wyborowy, beczka o 175 kilogr. za 5 złr. 20 ct.

Drukiem Karola Prochaski.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja assekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Niniejszem zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że w Cieszynie w głębokiej ulicy pod N. 8 otworzyłem moją

WYROBNIE KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców, według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż najśłynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam pośledniejsze kapelusze dla służących itp. — Polecam się także do wyrabiania cedzideł filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowienia przyjmuję i rychło i jaknajtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia.

Rudolf Holewa, kapelusznik.

Tenże przyjmie chłopca do nauki.

Za bonę poszukuje umieszczenia dziewczyna, Niemka, rozumiejąca trochę po polsku, 22 lat licząca, z porządnego domu i z dobrą wychowaniem, umiejąca szyc, pięknie pisać po niemiecku, i może się dobrą wykaże świadectwami. Zapytania uprasza adresować: do administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Dzierżawa oberży.

Gmina Jabłonków wypisuje traktowanie dzierżawy na należący jej dom gościnny i zajezdny pod „BIAŁYM JAGNIECIEM“ od 1 czerwca 1881 na trzy po porządku następujące lata — z tym dodatkiem, że wywołany będzie za czynsz dzierżawny 350 złr. i oddany zostanie najwięcej zadowolającemu, jeżeli przeciwko temuż żadna wątpliwość nie zachodzi.

Oferty ze stemplem 50 kr. mają być najdalej do 25 maja 10 godziny przed południem u niżej podpisanego burmistrza oddane i muszą zawierać imię i nazwisko podającego, stan i miejsce pomieszkane tegoż, potem oświadczenie kwoty liczbami i literami, oraz 10% wadium tj. 35 złr. albo gotówką albo też w papierach, które podług kursu dnia się rachują.

O dalszych warunkach można się u niżej podpisanego naczelnika gminy dowiedzieć.

Jabłonków dnia 3 maja 1881.

Józef Eisenberg, burmistrz.

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać? To lub owo imponuje swymi rozmiarami; wybiera tedy chory i najczęści — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie sprowadził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „**Bezpłatny wykład**.“ W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wymienionej księgarni na żądanie *bezpłatnie i franco*, a zamawiający nie ponosi przytęm innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę korespondencyjną. —

Sprostowanie.

W sprawozdaniu Cieszyńskiej kasy oszczędności, w poprzednim Nrze na str. 185 w drugiej przedziałce zostały dwie grubsze myłki drukarskie co do liczb; w 18tym rzędku od dołu, zamiast złr. 11.843-50, ma być: złr. 11.296- — ; a w 6tym rzędku od dołu, zamiast 11.8643-0, ma być: 11.843-50. — Prosimy Czytelników, aby sobie to poprawili.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
14 maja

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe nmie-
szczenie.

Ulg przy konwersji pożyczek.

Projekt ustawy o ulgach przy konwersji (zamianie) pożyczek hipotecznych na niżej oprocentowane, przedłożony Radzie państwa przez ministra Dunajewskiego dnia 28 kwietnia, opiewa jak następuje:

Ustawa dotycząca ułatwienia opłat przy przedsięwziętej przez hipoteczne zakłady kredytowe konwersji długów hipotecznych. Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje: § 1. Zarząd skarbu umocowany zostaje dozwolić hipotecznym zakładom kredytowym, które przedsiębiorą konwersję pożyczek hipotecznych na pożyczki z niższą stopą procentową, a odnośnie mającym w nich udział dłużnikom hipotecznym i cedentom tychże należności, zniżyć przypadającą skalę opłat od wydać się mających z powodu konwersji dokumentów dłużnych i cesyj, do kwoty od każdego arkusza uiszczając się mającej stałej opłaty 50 ct., następnie z powodu zaciągnięcia do tabuli tychże dokumentów opłacać się mających należności wpisowych, jeżeli przez taką konwersję nastąpi trwałe zmniejszenie stopy procentowej odnośnych pretenzji hipotecznych, bez równoczesnego podwyższenia kwoty kapitału i płacić się mających obok procentu ubocznych należności. Ze względu na wydać się mające z tego powodu kwity do wymazania konwertowanej w ten sposób należności, może być o tyle zniżoną skala opłat od tego przypadających, o ile amortyzować się mająca kwota nie przewyższa kwoty mającej być w jej miejsce wpisana. § 2. O to uwzględnienie mają hipoteczne zakłady, *respective* dłużnicy hipoteczni z dołączeniem potrzebnych dokumentów w ciągu najdłużej dni 30 po spisaniu dotyczących dokumentów, zgłosić się do naczelnich władz skarbowych. Wyłącznie w celach tego udowodnienia dołączone wyciągi z tabuli i odpisy dokumentów są wolne od stępla, jak długo żaden inny, niż w niniejszym paragrafie wskazany użytek uczyniony z nich nie zostanie. § 3. Prawomocność tej ustawy rozpoczyna się z dniem jej ogłoszenia i trwa do d. 31 grudnia 1885 r. § 4. Wykonanie tej ustawy poruczone jest ministrowi skarbu. —

— Dołączone zostały do ustawy *następujące* motywa: — Już przy odpowiedzi na interpelację dep. hr. Hohenwarta 4 grudnia 1880 r. oświadczył rząd, że się zajmuje kwestją, w jaki sposób ułatwić można właścicielom realności konwersję długów wysoko oprocentowanych na inne mniej uciążliwe, a mianowicie, czyby

przez obniżenie opłat we wspomnianych razach, przeprowadzenie tej operacji ułatwionem być mogło. Przedłożony teraz projekt do ustawy ma na celu uregulowanie ostatniego ze wspomnianych punktów. Przy ułożeniu tego projektu rząd nie spuszczał z oka nadesłanych mu uwag i z odpowiedzi na zapytania rządowe, a mianowicie z wniosków Izby handlowo-przemysłowej wiedeńskiej i grackiej, Wydziału krajowego galicyjskiego, jakoteż z interpelacji dep. hr. Starzeńskiego i towarzyszy na posiedz. Izby 30 marca 1881 r. Przy konwertowaniu wysoko oprocentowanych długów hipotecznych na niżej oprocentowane, powstaje rozmaity obowiązek ponoszenia opłat. Jeżeli obniżenie stopy procentowej następuje przez prostą deklarację wierzyciela bez zmiany w jego osobie i bez wymazania starego długu hipotecznego i wpisania w to miejsce nowego, natenczas nie może być mowy o dotkliwym obciążeniu przez ponoszone przy tém opłaty; bo chodzi w takim razie jedynie o drobne opłaty stęplowe, jakich wymaga deklaracja obniżenia procentu. Gdy jednak konwersja połączoną jest ze zmianą osoby wierzyciela, albo przeprowadzoną zostanie w taki sposób, że się stary dług wymazuje a nowy wpisuje, zastosowane być muszą spłaty do skali IIej od cesji, od kwitu do wymazania i od nowego dokumentu, nareszcie pół procentowa opłata od intabulacji. W tych razach dochodzą opłaty do ogólnej kwoty $\frac{3}{4}$ procentu od sumy intabulowanej, a z doliczeniem dodatku do podatku nawet do wysokości 1 procentu. Jakkolwiek opłaty same przez się nie mogą być uważane za zbyt wygórowane, zaprzeczyć jednak nie można, że uwolnienie od tych opłat ułatwiać będzie przystępowanie do konwersji. Zważyć jednak przy tém należało, że ułatwienia połączone z tak znacznym ubytkiem w dochodzie ze stępla i opłat skarbowych, w takim tylko razie za usprawiedliwione uważane być mogą, jeżeli operacje, o których mowa, nie będą przedsiębrane przez niektórych tylko dłużników, ale ogarną szerszy zakres dłużników hipotecznych, tak że będą mogły wywrzeć wpływ ogólny na obniżenie stopy procentowej. Za operacje, które wpływ tego rodzaju wywierają, uważać jedynie można takie, które przedsiębiorą instytucje publiczne statutem swym do udzielania kredytu hipotecznego umocowane, jako to: zakłady kredytu hipotecznego, kasy oszczędności itp. Rozszerzenia tego uwzględnienia na operacje prywatnych wierzycieli hipotecznych niemożnaby uważać za stosowne, tak ze względu na powyżej wyrażony cel

jak i z tego względu, że w stosunkach prywatnych mogłyby się z tego wyrodzić nadużycia połączone z uszczerbkiem ska:bu.

Podług projektu ustawy, uwolnienie od opłat za wystawienie obligacyj lub cesyj, dalej za kwity do wymazania, następuje tylko w takim razie, jeżeli chodzi o dług mający być konwertowanym. Uwolnienie od opłat następuje w takim razie także od dokumentów potrzebnych do wpisania nowego długu. Zwolnienie od opłat opiera się na przypuszczeniu, że przez konwersję nastąpi stałe zniżenie stopy procentowej i że ta stopa procentowa nie zostanie znów podwyższoną przez podwyższenie kapitału dłużnego, albo przez ustanowienie opłat ubocznych, zastępujących procenta. W analogii z podobnemi ustawami, postanawia się też, że uwolnienie od opłat ma za każdym razem nastąpić przez władze skarbowe na zanesioną do nich prośbę. Trwanie prawomocności ustawy ustanawia się do r. 1885 jako do terminu, do upływu którego będzie można nabrać należytego doświadczenia pod względem skuteczności tej ustawy.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VI. Pod płaszczykiem. (C. d.)

Mimowoli śmiał się Szymon, kontent z tej interesownej nici familijnej, zapewnił kobietę, że się jej nie stanie, niech tylko przyjmie na siebie postać winowajcy celem uszczęśliwienia córki, i dał jej do namysłu tydzień cały. Tymczasem pojechał na galopka do miasta, aby się widział z panią Ziębicą.

W samą istotę, Ziębicka mając podobne poszlaki, przyznała mu się, prosząc o zachowanie tajemnicy, że ma w podejrzeniu Żmijków, ale kto był motorem do tej akcji, nie umiała powiedzieć. — Ewka słuchała rozmowy pana Szymona z Jmością, śmiała się tylko w duchu; a gdy on zapewniał, iż musi dojść do kłębka, parsknęła śmiechem tak, że pani przeszła do drugiego pokoju burcząc: Co za nieprzyzwoitość zachowania mi się wobec gościa. — Ewka kiwnęła palcem na panią; ona się przybliżyła do niej i Ewka szeptała: „Niech się tylko Jmość z tym panem założy a wygra z pewnością.“

Ziębicka powróciła do gościa: „fatalizm panie Szymonie! żałuję mocno, że się pan nie ożenił, miałabym lepszego zięcia.“ — „Pani, chyba Bóg mnie strzegł. Cóżby świat powiedział, gdyby się odsłoniła korytna, a tu szlachcic żonaty z lokajką? fel!“ — „Tak źle nie jest panie Szymonie. Zdaje mi się, że to tylko potwarz rzucona, celem zohydzenia mej familji. Mam nieprzyjaciela, który dołki podemną kopie i chce mnie zmaltretować do ostatka, jednak spodziewam się, że z przyjściem syna wyklarują się interesa. Zbłądziłam, przyznam się, w gorliwości, ale nic jeszcze niestraczone. Na wypadek gdyby Lola rzeczywiście była podsuniętą córką, ginie mój zapis, a syn wraca jako prawy dzie-

dzie do majątku. Wstyd zniosę, jednak będzie on wypersadowanym, bom chorowała, wiedzą wszyscy, pół roku, przy powiciu mego dziecka. Serce mnie tylko boli, że Basia zchłopiała, ani ją wydam jak się należy, nikt porządniejszy jej nie weźmie; jedna furtka tylko pozostaje, wstąpienia do klasztoru. Ale jak to przykro dla niemających powołania!“

„Pani! po tej nici dojdę do kłębka.“ — „Wątpię, rzecz bardzo zawikłana, nie chcę jej rozgłaszać, lepiej milczeć, bo ztąd wyrosłe pośmiewisko gotowe mi wykopać grób.“ — „Albom się nie uczył prawa?“ — „Prawo, panie Szymonie, można obracać i na lewo, nie wie pan o tem? Zresztą załóżmy się, że pan nie dokáže tego?“ — „Co, ja? o co zakład?“ — Ziębicka się śmieje: „chyba pan się ożeni z moją córką.“ — „Zgoda, rękę daję, a przynajmniej będę miał balową satysfakcję, że Kajetan zamiast królowej pojął lokajkę.“ — Ziębicka uchwyciła rękę kawalera: „Pamiętajże pan, verbum nobile.“ — „Jakem szlachcic!“ powtórzył Szymon, a Ewka kwiknęła w drugim pokoju z radości. Ziębicka chcąc zatrzeć śmiech swój służącą, rzekła: „Jakież pan poczynisz pierwsze kroki?“

„Wielka rzecz, wezmę Żmijkową w obertasy, wyśpiewa kobieta i koniec. Wszak nie potrzebuję za nią śledzić, ona mieszka u nas, bieda jej dokucza, powoli podchlebię kobiecie, i wszystko gotowe.“ — „Życzę panu najszczęśliwszego powodzenia. Lecz cóż zrobimy z Kajetanami?“ — „Sąd polubowny w cztery oczy rozstrzygnie o ich losie, wyjadą incognito, złożymy się ludziom na podróż do Ameryki. Nie?“ — „Przewyborny koncept; aż rosnę z radości.“ — Szymon odjechał. — Ewka zaczęła się śmiać: „Oj wygra na złamanym kij.“

„Dlaczego nie?“ — „Pani Lola jest kogoś innego córką, ani Żmijkową ani panią.“ — „Rany Boskie, co ty mówisz?“ — „Tak mówię, jak jest w istocie.“ — „Zkąd taka wiadomość?“ — „Córka akuszerki mi wyjawiała ten sekret.“ — „Oj wszyscy święci!“ — „A Basia?“ — „Basia rodzoną córką Żmijków i nie więcej.“ — „Gdzież moje dziecko się podziało?“ — „Tego nie wiem, kochana pani, ale się dowiem przy sposobności.“ — „Moja złota, pocziwa Ewko, ty mnie jedna wyratujesz z nieszczęścia!“ — „Pan Szymon tedy przegrał,“ rzekła Ewka, „tylko niech pani nie mówi przed czasem; on także pokazywał swoje muchy, wiem o nich, niech złapie lokajkę, będziemy się śmiały.“ — „Szkoda go.“

„Pani się niech nad nikim nie lituje, bo nikt się nad Jmością także..., ani brat rodzony. Widziałam go dziś na mieście a nie wstąpił, jakby się wstydził siostry. Chodził z Wydrychałą starym pod boki, co za ceregiele, szlachcic prowadził wychrztę, a on zawsze żydem śmierzdi.“ — „Doprawdy, widziałas mego brata?“ — „Nie kłamie.“ — „Może jest jeszcze, idźno, poszukaj go, i poproś, że go oczekuje.“ — „Możeby pani przed nim wypletała, co się na świat wykłuło, a tego nie trzeba.“ — „Przysięgam ci, wielkie słowo, że nie,“

gnienie monopolu na tytoń, reformy podatków od cukru i okowity, spodziewano się większego dochodu ze stemplów; za środki do przywrócenia równowagi w budżecie uważano oszczędności, szybkie przeprowadzenie reformy podatkowej, a to z podatkiem osobowo-dochodowym i z uzupełnieniem podatków pośrednich. — Dalej stwierdza, że najcelniejsi członkowie ówczesnej większości (Wolfrum, Plener, Menger) zgadzali się na to, że przez oszczędności we wszystkich gałęziach, przez podwyższenie i rozumną organizację podatków pośrednich zmniejszyć się da deficyt, że zaś nie sądzono, aby podatki zarobkowy, domowy i gruntowy znieść mogły jakiegokolwiek podwyższenia.

Potem minister przechodzi do *własnego programu* i oświadcza, że obecna administracja państwowa ma na celu *wskazać te drogi i środki, które się zdają odpowiedniami do utrzymania równowagi w gospodarstwie państwowym*, i że każdy ma prawo powiedzieć, że program ministra jest nieodpowiedni, ale fałszem jest, jeżeli mówią, iż program nie istnieje. — Do utrzymania równowagi dwie prowadzi drogi, *zmniejszenie wydatków* albo *powiększenie dochodów*. — Niesłusznie zarzucano mi i to w sposób, którego wcale rycerskim nazwać nie mogę, jakoby nie myślał o oszczędności; ale oszczędności, które znaczną część deficytu pokryłyby mogły, tylko w trojaki sposób są możliwe: albo trzeba państwo zostawić bezbronnem, albo musiano by nie dopełnić zobowiązań państwa, albo zaniechaćby trzeba wszelkich zarządzeń i postępu gospodarczego. — Zostaje więc tylko droga podwyższenia dochodów, a na tej drodze uważam za absolutnie niemożliwe w ciągu jednego roku na drodze racjonalnej usunąć deficyt zupełnie; deficyt nasz uleczyć można tylko cierpliwością, wytrwałością i wszechstronną pracą.

Podwyższenie dochodów drogą reformy podatków *bepośrednich* wymaga dużo czasu, nie jest środkiem, któryby mógł naglącej potrzebie zadość uczynić. Minister spodziewa się z reformy podatku domowego, jeżeli będzie przyjęta, przeszło milion dochodu. Wedle projektu o podatku dochodowym i zmniejszeniu istniejącego podatku zarobkowego, okaże się nadwyżka przeszło dwóch milionów. Projekt o podatku od nafty został już w komisji załatwiony i przyniesie państwu około 4ch milionów. — Minister zapowiada dalej projekt o opodatkowaniu gazu do oświetlania i zwraca uwagę, że ustawa o wyszynku wódki i nowella o należnościach, które zmierzają po części i do zniżenia ciężarów i do podwyższenia dochodów skarbu państwa, są już na stole izby, i przez nie — spodziewać się można w przyszłym budżecie nadwyżki 14—15 milionów. — Wreszcie wskazuje, że *stoi on wobec deficytu prawie 500 milionów, który powstał w ciągu lat dziesiątka*, i że to przynajmniej tyle powinno dowodzić, że najlepiej obmyślane plany i programy finansowe nie ostoja się wobec twardości rzeczywistości, i dlatego nie można żądać od ministra, który zastał taki stan rzeczy, by w przeciagu kilku miesięcy wszystko wprowadził na właściwe tory.

Następnie przechodzi minister do *preliminarza na rok bieżący* i stwierdza, że ten preliminarz przedłożony jest w sposób niezabarwiony, i że tak umorzenie asygnat skarbowych w ilości 20,600.000 weszło jako dług do preliminarza, chociaż właściwie tam nie należy, bo asygnaty wydane zostały przed trzema laty. — Zastrzega się minister przeciw mniemaniu, jakoby cały niedobór pokryć chciał podwyższeniem podatków. — Wobec teraźniejszej sytuacji ekonomicznej, nie należa-

łoby już podwyższać podatków bezpośrednich i zniewalać klas walczących z powszednimi potrzebami życia do płacenia nawet wtedy, gdy może na prawdę płacić nie mogą. — Podatek dochodowy-osobisty nie może łatwo być przeprowadzony, a ze względu na jego istotę, nie może być okładany dodatkami, bo takim postanowieniem narusza się prawa sejmów. — Skoro więc *samo podwyższenie poborów bezpośrednich nie wystarczy*, trzeba zwrócić się także ku poborom pośrednim. Minister podnosi, że *podatkiem od zbytku* bardzo mało wskórano, bo trudno znaleźć namacalne znamiona zbytku; natomiast zapowiada minister podniesienie *cła finansowego* i spodziewa się ztąd znacznego podwyższenia dochodów, stwierdzając że nasze cła znacznie są niższe od celi państw ościennych.

Nie mogę usunąć niedoboru za pomocą mechanicznego podwyższenia podatków, zatamować go tylko mogę stopniowem pomnażaniem dochodów, i *z otuchą liczę na to, że polepszone stosunki ekonomiczne obok zastosowanej do nich akcji ustawodawstwa finansowego i administracji doprowadzą nas w krótkim stosunkowo czasie do upragnionego celu*. Liczę zaś na lepsze stosunki ekonomiczne, ponieważ *są już pewne objawy po temu*, gdy się je tylko chce śledzić. — Konstatuje tedy minister, że w pierwszym kwartale roku 1881 wpłynęło więcej podatków bezpośrednich, niż w tym samym czasie roku 1880; że także w dochodach pośrednich zaznaczyć można nadwyżkę, że *eksport naszych produktów w metalach, eksport maszyn i instrumentów, towarów drewnianych, szklanych, glinianych, kauczukowych, skórzanych* bardzo znacznie się podniósł, tak że nadzieja podniesienia się sił ekonomicznych nie jest bezpodstawną.

Dalej przechodzi minister do *papierów publicznych* i sądzi, że wartość papierów publicznych jest wyrazem finansowych stosunków państwa. Odpiera zarzut Plenera, że nie starał się jeszcze lepiej ulokować ostatniej renty papierowej. Minister finansów nie jest i nie może być w położeniu, by robić spekulacje giełdowe; różnica między kursem rzeczywistym papieru, a kursem po jakim państwo swoje papiery wydaje, są nieuniknione; jednakże minister zepewnił sobie pewność operacji, *papiery są już ulokowane po krajowych instytucjach finansowych po kursie dla państwa bardzo korzystnym*, a kursa się podnoszą, co wszystko bardzo jest korzystnem dla kredytu państwowego.

Dalej wspomina minister, iż zarzucano mu, że powiedział, iż trzeba *małe deficyta pokrywać wielkimi niedoborami*. — Nic to innego nie znaczy, tylko że czasem w złych czasach należy zrobić wydatek, któryby był ziarnem posiewu na przyszłość. To zdanie i dziś minister utrzymuje i gotów jest, jeżeli się rozchodzi o spotęgowanie siły gospodarczej ludu, szukać środków w drodze kredytu, a wadą nazywa administracji austriackiej brak inicjatywy na polu gospodarczym! — Nareszcie odpowiada p. Dunajewski na zarzepyki osobiste, na uwagi polityczne poczynione podczas tych rozpraw, odpiera zarzut, który mu czyniono, że zaprzeczył treści *pojęcia austriackiej idei państwowej* i dodaje: że wolno każdemu według swego przekonania robić sobie pojęcie austriackiej idei państwowej. Co do siebie, nie jest on w stanie odłączyć krajów od państwa, a państwa od krajów, bo nie można sobie wyobrazić państwa, które żadnych nie posiada krajów, albo kraju, który nie należy do żadnego państwa. Skoro Opatrzność na terytorjum dunajowem tak rozmaite u-

sadowiła obok siebie ludy, to austriacka idea państwa nie może być inną, tylko jak: *te rozmaite ludy w pokoju i mirze, w rozwoju ich właściwości i silnej na zewnątrz spójni utrzymywać.* (Huczne oklaski.)

Tłumaczy następnie minister *stosunek gabinetu do większości izby* (prawicy) i tłumaczy, że nie ma komitetu egzekucyjnego prawicy, bo nie ma co do egzekwowania; że istnieją tylko trzy komisje parlamentarne z trzech klubów prawicy wybrane, i że rząd znosi się z tymi klubami — jak to dzieje się w wszystkich państwach konstytucyjnych. Czyż może stosowniejby było, żeby rząd znosił się z szanowną opozycją?

Nadmienia jeszcze minister, że w celu zbadania, o ile możebne są *oszczędności* na polu administracyjnym, zbadał rzecz i kwestjonarz wysłał do władz krajowych cesarskich i autonomicznych, i że na podstawie odpowiedzi rząd stopniowo ale stanowczo postępować będzie, tak jak *stopniowem podwyższeniem dochodów, fortytowaniem sił ekonomicznych* ludu pracującego, rękodzieł, przemysłu i rolnictwa. zdążać będzie do równowagi w finansach. — Posłowi Plenerowi, który powiedział, że minister finansów narzuca się izbie z *niemiłą i niewygodną otuchą*, odpowiedział Dunajewski: że zapewnia go, iż co do swojej osoby całkiem stopień po stopniu tą drogą kroczyć będzie i że ma zupełną *nadzieję*, iż zamierzonego celu dopnie (brawo!). Nie uważałbym za zgodne z mojem sumieniem, gdybym sobie obojętnie mógł przypisywać winę, że memu przyszłemu następcy to samo objąćby przypadało, co mnie do objęcia pozostało (*brawo z prawicy!*) Otucha moja jest dzisiaj silniejszą jak przed miesiącem a *rząd*, mimo wszystkich wyrzutów mu czynionych, trzymać się będzie nadal tego stronnictwa, którego się dotąd trzymał, *trzymać on się będzie jednakowej dla wszystkich ludów sprawiedliwości*, i dokaże, że w Austrii żyje wiele ludów bogato uposażonych, nad którymi *jedno tylko panowanie dopuścić chcemy* i możemy — panowanie nie jednego szczepu lub stronnictwa, ale *panowanie jednego przez nas wszystkich ukochanego cesarza.* (Huczne oklaski i brawa z prawicy; gratulują zewsząd mowcy.)

Następnie p. Scharschmied przemawia jeszcze przeciw budżetowi; zarzuca Polakom i Dalmatyńcom niewdzięczność za dobrodziejstwa doznane od stronnictwa centralistycznego, które postanawiając artykuł 19, powodowało się zbytnią względnością dla narodowości. (!)

Książę Lichtenstein krytykuje surowo gospodarkę lewicy, która przez 20 lat rządziła, i czyni ją odpowiedzialną za wytworzenie w monarchji austriacko-węgierskiej takiego stanu rzeczy, że Austrii niezaślugo może wypaść rozprawić się z Węgrami o ich politykę handlową względem zagranicy i politykę ekonomiczną względem samej Austrii.

P. Bärnfrend wnosi zamknięcie ogólnej dyskusji, i wybrani zostali jeneralnymi mowcami: p. Rieger za budżetem, p. Sturm przeciw.

P. Sturm chciał dowieść, że lewica nie zwalcza terazniejszego gabinetu ze względów osobistych, lecz dla złych rządów. Minister skarbu Dunajewski nie jest jako Polak zwalczany przez lewicę, ale że musi ustąpić nie mając programu finansowego, jak i dawniej Polak Potocki też ustąpił, nie mogąc wykonać swęj misji. Mowca pyta dalej: Cóżby było, gdyby pożar zniszczył stenograficzne sprawozdania z dawniejszych lat? Zkądżeby p. Dunajewski czerpał swoje argumenta. (P.

Dunajewski bowiem zbija członków lewicy głównie wyjątkami z ich dawniejszych mów.) Mowca kończy pogróżką: że miarka już pełna.

P. Rieger odpowiada najprzód: coby było, gdyby się spały stenogramy? Najlepiej wyszłaby na tём lewica sama! (*Wesołość i oklaski na prawicy.*) Dalej mowca pragnąc pojednania z Niemcami, polemizuje z lewicą, uskarża się nietyle na Niemców, ile na pokolenie żydowsko-niemieckie, które po prostu uraga Czechom i Słowianom. P. Rieger stwierdzając tu pojednawcze usposobienie Czechów, wzywa Niemców, aby wymienili swych mężów do paktowania z Czechami i aby podali swoje warunki. Na wzmiankę Hallwicha o pielgrzymce czeskiej do Moskwy, odpowiada Rieger, że Czesi zawsze udowodniali swój patriotyzm austriacki, ale co na *parteitagach* niemieckich mówiono, nie tchnęło tymże patriotyzmem.

Po trzechdniowych rozprawach ogólnych, nareszcie w poniedziałek (2 maja) przemówił sprawozdawca hr. Clam-Martinic. Zauważał on najprzód, jako dosyć wzburzone te rozprawy odbiegały najczęściej od właściwego przedmiotu, budżetu. Wita z uradowaniem program ministra finansów, i że rząd naprawdę uczynił krok ku lepszemu. Komisja budżetowa, gdzie tylko mogła, okroiła liczby budżetu; ale indziej znowu, gdzie tego wymaga dobro ludu, np. przy subwencjach gospodarskich, powiększyła sumy. Na zarzut, że minister finansów wypuścił rentę papierową jeszcze za nisko, odpowiada sprawozdawca, że renta papierowa w marcu stała jeszcze na 74, a obecnie stoi na 97—98. Co do oszczędności, takowe są konieczne, ale też bez zmiany organizmu państwowego nie są możliwe. Jeśli rząd terazniejszy za półtora roku nie usunął niedoboru, muszę odeprzeć, że dawniejsza większość nie dokazała tego w ciągu 20 letniego panowania swego, choć miała przeciwko sobie tylko słabą mniejszość i stosunki wówczas były pomyślniejsze. My zjednoczyliśmy się w obronie przeciwko systemowi centralistycznemu, który równouprawnienia narodów uznać nie chce. Mowca zwraca się do lewicy: Kiedy wy panowie mieliście tutaj większość, mieliście wolne ręce i zupełną władzę. My mamy w was wyćwiczonych przeciwników, liczbą silnych. Jesteście uszykowani do walki bezwzględnej, przy każdej drobiazgowej rzeczy gotowi do zaciętego boju. W takim stanie rzeczy jest praca parlamentarna bardzo trudna. (*to prawda! z prawicy*) Przedewszystkiem musi być narodom przyznane prawo, żeby się we własnym języku kształciły. Jeżeli od płaconych urzędników się żąda, aby umieli języki krajowe, czyż to jest pokrzywdzeniem Niemców? Nigdy nie uznajemy, iżby niemieczyna była powołaną do jednoczenia w Austrii. — Mowca wytyka lewicy niesumienne stawianie przeszkód wszelkiej akcji, niezgodliwość i upartość, która nie bacząc na dobro ogółu, tylko samolubnych celów upatruje. Język jest duchowym majątkiem narodów, i przeto kwestja językowa musi być bardzo ogólnie rozważoną. Odpór ustanie, gdy żadna strona nie będzie się czuła upośledzoną. Kwestja narodowości nie rozstrzygnie się samym rozumem, ale sercem i uczuciem sprawiedliwości. My zastępując prawa Niemców, a również Czechów, ponownie zapewniamy uczciwie, że nam w myśl nie przyszło, aby Niemców krzywdzić. Trwały skutek jednak możliwy jest tylko przez zgodliwe postępowanie. Dlatego proszę panowie, abyście przynajmniej w sprawach materialnych, w sprawie gospodarstwa państwowego nie zajmowali stanowiska

Służąca poszła na miasto wprost do żyda Dawida. Tam zastała pana brata, rozmawiającego w alkierzu z izraelitą, śmiali się obaj, naraz ucihli zobaczywszy Ewkę. Dawid poznał dziewczuchę: „No Ewko, co ty chcesz?” — „Przyszłam po Jegomość pana brata, Jmość prosi do siebie.” — „A mnie nie?” zapytał Dawid ironicznie. — „Możecie i wy pójść,” odrzekła Ewka, „któż wam broni?” — „Powiedz Jmości, że dziś służyć nie mogę, bo zaraz odjeżdżam,” odpowiada brat. — „Mam nakaz, abym przyprowadziła Jegomości, bo pani ma bardzo ważny interes; tylko na momencik.” — „Idź pan,” dodał Dawid, „kwadrans godziny zbawisz i pojedziesz.” — „A no chodźmy.” C. d. n.

Benjamin Disraeli czyli lord Beaconsfield.

Angielski mąż stanu i pisarz.

Różne życiorysy o tym człowieku, zmarłym niedawno, przyniosły gazety, po większej części pochlebne, ponieważ większa część gazet świata — czy niemieckich, czy francuskich, włoskich lub angielskich, należy żydom lub liberalnym stronnictwom, które podług swych zasad oddychają żydowskim powietrzem, lub ulegają wpływom żydowskiej mamony.

Benamina Disraeliego poznamy najlepiej z jego powieści, które bez zasługi — zjednały sobie wielki w świecie rozgłos, lecz dla zdrowo myślącego przedstawiają tylko bohaterów czysto-żydowskiego charakteru. Bohaterowie jego, otoczeni blaskiem ogólnej miłości, nie znają żadnego uczucia szlachetniejszego, szydzą z chrześcijańskich zasad i wszelkiego objawienia, z poświęcenia i ofiar dla ludzkości; nimi kieruje tylko samolubstwo i osobisty interes — jak u żyda. Kto czytał jego powieści: „*Sidonia*,” „*Contarini Fleming*” itd. poznaje w nich uwielbianie charakteru i zasad czysto-żydowskich.

Disraeli w ostatnich latach naczelnik czyli wódz *Torysów*, tj. angielskich konserwatystów, w swych dziełach objawia się jako żydowski rewolucjonista, natrętny wszędzie i bezwstydnym, przytém niezłomnej wytrwałości, która każdego żyda doprowadza do celu. „Moje myśli i zapatrywania,” powiada Disraeli w swym życiorysie, który sam ogłosił, „rodzą się w składzie mojego ciała, mojej krwi i kierują moją wolą, moją czynnością; innych wpływów — natchnienia lub wyższego przeznaczenia — nie uznaję. *Ja jestem ja*, żyję tylko *dla siebie*, staram się tylko *o siebie* i wszystko poświęcam *dla siebie*!” — Oto typ najprostszego żydka.

Już zawczasu, jako 9-letni chłopak uważa się za „wielkiego męża.” W domu ojcowskim żył jako obcy; matka umarła przy jego urodzeniu, dwóch braci z drugiego małżeństwa nienawidził namiętnie, ponieważ „zarówno z nim rościli sobie prawo do majątku ojca” a „*kto mi uszczupla majątku, jest złodziejem i moim wrogiem*.” — Zarówno nienawidził macochę, chociaż była najlepszą matką, i przy każdej sposobności stawiał jej

opór. — Takimi uczuciami kierował się chłopiec, takim zasadom hołdował młodzieniec i mąż Disraeli aż do śmierci. Sam wyznaje w swym życiorysie: „*że nie miłował żadnego człowieka*, ponieważ nikogo nie uznawał za równego sobie; tylko ze wzdargą spoglądał na społeczeństwo.” — A jednak żądał, aby go ludzie kochali, lecz tylko z samolubstwa, bo powiada: „*jeżeli komu jaką usługę wyświadczałem, lub przywiązanie udawałem, to jedynie dlatego, aby tém pewniej panować nad wszystkimi*.” — *Panować nad ludźmi* — to jedyne pragnienie, jedyne cel Disraeliego, podobnie jak każdego żyda! — Jeżeli się czasami uniża i pokorę udaje, to tylko środek dla dopięcia panowania. Już w szkole wiodł rej między kolegami, którzy podziwiając jego dowcip i dziwaczność, ulegają jego woli, jego rozkazom. — Ojciec był kilka lat ministrem i jedynie dlatego poważa ojca, z przekonaniem, że i on musi być po ojcu ministrem. Przyznać trzeba, że w szkołach był niezmiernie pilnym lecz jak żyd, tj. dla zarobku, aby dopiąć swego celu.

Skończywszy wszechnicę, wstąpił do biura ojca, wciskając swój nos do każdej sprawy, choć go nie nie obchodziła, jedynie dlatego, aby zwyczajem żydowskim o wszystkiém wiedzieć i z wszystkiego korzystać dla siebie. Udawaną pokorą i bezwstydną beczelnością, podług sposobności, dopiął się aż do urzędu sekretarza ministerjalnego. „Tu rozpocząłem nowe życie,” wyznaje sam o sobie, „przed królem wystąpiłem z dzielną mową przeciw związkowi trzech mocarzy północy, i udało mi się zadziwić monarchę i zjednać sobie jego względy. Odtąd rozumiałem o sobie, że nie dla mnie niema niemożliwego, i że posiadam zdolności dla zapanowania całemu światu; w myślach kruszyłem berła, obalałem trony i tworzyłem nowe mocarstwa. Uznawałem się za wyższą istotę, która *przez rewolucje dorobi się tronu*.” C. d. n.

Jura i Jánek.

Jánek. Sakuletniku, tu jesteś! kandyż mi chodzisz? nie byłeś na święconém u pana Burkota, ani cię okiem nigdzie — spowiadaj się, gdzieś bywał?

Jura. Wybacz, żech niedotrzymał słowa, zaprosił mię jeden krewny od pruskiej granicy na murzyna, posłał po mnie przyleżytość, tak nie mogłem odmówić, — a ponieważ pogoda śliczna we święta wabiła, a złość straszna rady miejskiej raziła, tak mię nic nie trzymało w domu, ale mię ciągnęło, by obejrzeć inną okolicę, i pojechałem na ten smiergut.

Jánek. Co tam nowego przy pruskiej granicy?

Jura. Tak jako u nas, ale mnie nie było dość na tém, zrobiłem wycieczkę za pruską granicę, by obaczyć, jako tam bracia nasi ślascy żyją, co przez całe stulecie od nas oderwani i zabrani liżą tę pruską kulturę.

Jánek. Słusznieś zrobił, oddałeś nawzajem odwiedziny pruskim Ślązakom, kiedy pán Miarka z Mikuł-

wa nasz Cieszyn zwiedził, by odetchnął wolnym powietrzem.

Jura. Juźcić wolniejsze powietrze u nas nawet podczas snoty, niż na pruskiej stronie w pogodę; mówili mi tam i o panu Miarce, że go podobno dlatego uwięziono, aby nie mógł ludzi ostrzegać przed kulturnikami przy wyborach, i tak go chcieli nieszkodliwym uczynić swęj kulturze germanizatorskiej.

Jánek. Opowiadaj jeszcze, co ci się tam podobało, a co nie zdało?

Jura. Zaszedłech pięć mil od granicy, a jeno drogi czyli *szosy*, jak oni to tam mówią, się mi podobały, i kościół też w jednéj wsi, ale inne wszystko nie było mi do smaku. To na przykład jest tam dziwne i najbardziej się mi nie podobało, że tam matki biją dzieci warzechą, nie wiem czy to taki nakáz od Bismarka, żeby takim prętem ćwiczyły, co we wszystkiém mięszá. Jeno te drogi rządowe, to tam są śliczne, szerokie i obsadzone drzewkami owocowemi, widać że rząd sięgá głębokó do kieszeni podatkujących, — ale domóstwa tam gołe, bez płótów i sadów, a ludzie bardzo udręczeni tą kulturą, nie stroją się tak gustownie jak u nas, — o daleko za naszymi, znać na nich ślady niewolnictwa i służalstwa, blade i znękanie postacie chodzą, niemając się czém pokrzepić, ani na duchu ani na ciele.

Jánek. Dyc też mają książki i gazety, to się mogą krzepić na duchu, a wiem, że nie brak gospód, to się mogą posilić na ciele.

Jura. Cóż, kiedy rząd bismarkowski bardzo tępi polskie usiłowania, chłop nie używá tam takiej swobody jako u nas, mowę im też coráz więcej psują, w szkołach ludowych wszystko po niemiecku, pruskie junkry bardzo im dokuczają, — na ciele też nie mogą się pokrzepić choćby mieli za co, bo niema czém.

Jánek. Niewolni braciá nasi, u nas przecie dostanie za pieniądze czego chce w gospodach, a tamby nie było? No bardzo mi to bywało dziwne, że tak u nas wszystko Prusakom szmakuje, jak przyjdą do nas.

Jura. Wstąpiłech do kilku gospód, czy w mieście czy na wsi, ale tam niemasz nic do dostania, czegooby człowiek mógł użyć bez szkody dla zdrowia. W jednéj wsi wstąpiłech do gospody, dosyć okazałej, na niéj napis: *Gast und Einkehrhaus zum deutschen Kronprinzen*; — slinka mi szła, że zagaszę pragnienie szklánką piwa, bo o winku Burkotowém ani se tam pomyśleć, — alech się musiał zbyć na chęci, bo cóż w gospodzie: chłopci za stołami jedni pili tę śmierdziuchę, drudzy jedli śledzie cuchnące z jakichsik deszczulek, zamiast z talerzy, i pili piwo, co swą wonią i parą z daleka odrażało, — a wszystko tam za czeski, czy wódka, czy piwo, i śledź też za czeski; — já chciałech lepszego piwa; gospodzki mówi: to bajerskie fajne piwo kosztuje cztery czeski, — więc daj! spróbuję pić, ale ani rusz, daleko gorsze od naszej kozy, — nie wypilech, a mówię ludziom: po co tu chodzicie do niemieckiej gospody? — oni mi na to: tu niemasz niemieckiej gospody; — ja ukazuję na napis; oni znowu: to sobie panowie taki napis dali, tu stará gospoda i nazywá się od dawná: do Moczygęby.

Jánek. Do Moczygęby, to bardzo trafne nazwisko dla gospody albo gospodzkiego, ale kulturnicy wstydzá się za takie czysto-polskie nazwisko i przechrzcili gospodę po niemiecku, jako cieszyńska rada miejská swe ulice i place, — ale w ustach ludu zostaną jednak pierwotne oryginalne nazwy; — Prusacy choć sto lat

od nas oderwani a tylko feniki i talary liczą, jednak jeszcze pamiętają nasze czeskie.

Jura. Byłbych zaszedł aż do Mikułowa, ale zmierznał mię ten pruski kust, bobych mógł osłabnąć, tak wróciłech się nazád i to masz krótkie sprawozdanie z mojej wycieczki, a ty mi zaś powiedz, co ty robiłes.

Jánek. To na drugi raz. Bądź zdrów. Z. T.

Rozprawy budżetowe w radzie państwa. (C. d.)

P. Plener, mieniący się także ministrem przyszłości, zarzuca bezczynność rządowi pod względem usunięcia niedoboru. O ile dochody podatkowe same przez się rosna, winne być użyte na zmniejszenie niedoboru. Co się tyczy wywodów Hausnera o gospodarstwie rządu poprzedniego, a mianowicie ministra spraw rolniczych hr. Mannsfelda, mowca dziękuje temuż za zaprowadzenie oszczędności, za okrojenie wydatków na rolnictwo, a terażniejszemu ministrowi wytyka jako wielki błąd, że znowu je podwyższa. Dalej mowca zapewnia, że za ministerstwa lewicy podatek gruntowy nie byłby niżony o blisko dwa miliony. Krytykuje ministra Dunajewskiego co do wydania renty papierowej, że skarb mógł o parę milionów więcej za nią uzyskać. Krytykuje także finansowy program Hausnera, i przechodzi do działalności rządu obecnego, twierdząc, że rząd terażniejszy czuje się bezpiecznym w zdobytych pozycjach centralistycznych, i woli w nich pozostawać, niż przeprowadzać własne mrzonki, i że pod względem agraryjnym program rządu zawiera niejedno dobre, ale ostatecznie niema w nim nic wielkiego. Mowca powiada, że stan rolniczy sam sobie winien, jeśli mu się źle wiedzie, bo tak właściciel większy jak i chłop jest rozrutny, nie oszczędza, a raczej kupuje grunta mając pieniądze, zamiastłożyć je na ulepszenie uprawy. Krytykuje dalej administrację rządu, broniąc przytém języka niemieckiego uprawnionego w urzędach i szkołach.

P. Kwiczála przemawia za budżetem, dowodząc, że większość ludności powitała oświadczenie rządu terażniejszego jako zapowiedź zbawienia, i rząd też słusznie daje posłuch życzeniom większości w izbie. — Przeciw budżetowi mówił następnie Obentraut ale kiepsko jak zwykle.

Trzeciego dnia przemawiał najprzód p. Tonner (Czech) za budżetem; uważa on podźwignienie finansów zawistém od podźwignienia siły podatkovania; stwierdza, że wielka część życzeń prawicy jest jeszcze niespełniona, i dzielnie broni praw narodowości słowiańskiej.

Minister skarbu dr. Dunajewski w przeszło dwugodzinnej mowie rozwinął program finansowy, i wykazał bezasadność czynionych sobie i prawicy zarzutów. Zauważył nasamprzód, że skargi na finansowy stan państwa nie są rzeczą nową, i powtarzają się ciągle w radzie państwa. Następnie zadaje sobie pytanie: na jakiej podstawie system finansowy powinien być zbudowany, i przychodzi do tego, że na niewiele zdać się mogą wywody teoretyczne, ale oglądać się zawsze potrzeba na istniejące stosunki. Trzeba cofnąć się do przeszłości i zapytać: co i z jakim skutkiem czyniono, myślano i mówiono dawniej? Co czynili dawniejsi ministrowie i jakim skutkiem uwieńczone były ich prace? — Stwierdza tedy, że program poprzednika (br. de Pretis) skierowany był na osiągnięcie większych dochodów i podatków bezpośrednich, i że spodziewano się tego większego dochodu po przeprowadzeniu reformy podatkowej, zapowiadano opodatkowanie nafty, podźwi-

mówi przeciw uniwersytetowi czeskiemu. — Pp. Zehetmayr i Oberndorfer żądają chrześcijańskiego i moralnego wychowywania dzieci w szkole; aby do szkół, do których należy przeważnie młodzież katolicka, mianowani byli tylko katolicy nauczycieli; przy tem uskarżają się na nauczycieli, przytaczając przykłady, że przed najśw. Sakramentem wyprawiają sceny gorszące. — P. Hausner krytykuje centralną komisję statystyki, która pochłania znaczna suma rocznie, a publikacje jej są tak nieumiejętne i błędne, że pożytku nie ma z nich żadnego. — P. Kronawetter wnosi, aby prócz dochodu z funduszków religijnych, żadne fundusze państwowe nie były używane na cele wyznaniowe. Hr. Clam-Martinic odpiera jego wycieczki przeciw katolikom. — P. Ozarkiewicz użala się na niedolę duchowieństwa unickiego. — W ten sposób inni także posłowie wnosili różne życzenia i potrzeby. — Minister Conrad odpowiadał po części na nie, a w końcu zawiadomił także o przemianie uniwersytetu praskiego, które oświadczenie niżej podajemy. — Rozprawy te trwały do piątku, poczem posiedzenia z powodu uroczystości weselnych cesarzewicza odroczone zostały do środy. —

W sprawie uniwersytetu praskiego, oznajmił minister Conrad: W imieniu rządu mam zaszczyt oświadczyć, że za upoważnieniem Cesarza utworzony będzie pod wspólną nazwą „*Carolo-Ferdinanda*“ uniwersytet z językami wykładowymi niemieckim i czeskim w Pradze (*oklaski z prawicy*). Uniwersytet z wykładowym językiem czeskim, tymczasowo w dwóch wydziałach otwarty będzie d. 1. października rb, a to z tém postanowieniem, że uczniowie powinni się także wykazać znajomością języka niemieckiego. W celu wykonania tego zarządzenia potrzebną jest droga konstytucją przepisana, i dla tego w tych dniach wniesione zostaną dwa projekta ustawodawcze, dotyczące stosunków prawnych uniwersytetu i pokrycia wydatków. —

Oprócz tego z obrad zeszytygodniowych Izby poselskiej wspomnieć należy: P. Zeithammer złożył wniosek o zmianę ustawy wyborczej dla kurji większej posiadłości w Czechach. — Hr. Hohenwart złożył wniosek, z powodu trybunału państwa w sprawie wyborów górno-rakuskich, aby wybrano komisję z 24 członków, któraby zbadała kwestję kompetencji w sprawach wyborczych i poczyniła właściwe wnioski, ażeby nikt, ktokolwiekby on był, nie wdierał się do kompetencji Izby poselskiej. — P. Sturm wniósł zażalenie, że biuro statystyczne w Pradze, które dotychczas tygodniowe wykazy śmiertelności wydawało w języku niemieckim i czeskim, od 17. kwietnia ogłasza takowe w języku czeskim i francuskim. P. Rieger odpowiada, że z polecenia rady miejskiej praskiej już to zostało zaniechanem, a jedynie szef dotyczącego bióra, który wydał pismo w języku francuskim, zrobił to zapewne ze względu na statystykę międzynarodową, która używa języka francuskiego. —

Izba pańska zajmowała się w zeszłym tygodniu ustawą o lichwie, i znacznie ją zmieniła, tak iż ustawa ta zwrócić musi znowu do izby poselskiej. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim w zeszły piątek ukończyły się obrady nad wnioskiem rządowym, aby okres prawodawczy parlamentu trwał 4 lata, i aby budżet uchwalanym był zawsze na 2 lata. Komisja zgodziła się na 4letni okres prawodawczy, ale z corocznem uchwalaniem budżetu. Liberalne stronnictwo wystąpiło stanowczo przeciw dwu-

letniemu budżetowi, który jest ulubioną myślą Bismarka. Jedynie konserwatyści przystawali na projekt rządowy. W imieniu stronnictwa „Centrum“ oświadczył Windhorst, że niemożnością jest pojednanie żywiołów konserwacyjnych i liberalnych; zgoda mogłaby powstać między konserwatystami a centrum, ale dopiero po rewizji ustaw przeciwkościelnych. Bismark występował znowu ostro, ale bez skutku. Przyjęto wniosek komisji 140 głosami przeciw 129. Jest to wielką porażką Bismarka. — Drugą porażkę poniósł Bismark w sobotę. Parlament bowiem odrzucił także ustawę o opodatkowaniu osób niezdolnych do służby wojskowej. —

— Ks. Bismark przekonawszy się, że daremne jego usiłowania, połączenia liberalistów różnych odcieni w jedno stronnictwo, któreby na skinięcie popierało jego plany, szuka obecnie przymierza z „Centrum“, które dziś jako najliczniejsza frakcja środkowa rozstrzyga z samowiedzą swą polityki każdą sprawę parlamentarną. Zdziwiło nie mało świat, gdy kanclerz na uczcie parlamentarną 8 bm. do swego pałacu zaprosił przeważnie posłów z Centrum i partykularystów (posłów z mniejszych państw niemieckich,) którzy mimo zasadniczego oporu w innych sprawach, dotąd popierali ks. Bismarka w polityce celnej i reformie podatkowej. Czterech gości z Prus zaproszonych należą także do Centrum. Honorowe miejsca obok kanclerza zajmowali baron Frankenstein i kanonik dr. Moufang. Czy Bismark rzeczywiście szuka przymierza z katolikami? — czy to tylko postrachy dla liberalistów? — dziś nikt nie odgadnie. To jednak pewna, że Centrum choćby się pogodziło z kanclerzem, jednak nie wyrzeczy się swego programu w obronie praw ludu. —

Rosja. Z Petersburga wiadomości stwierdzają ciągle niepewność co do przyszłości, która wszystkich trwoży. Arczstowania nie ustają, a proklamacje rewolucyjne pojawiają się. — Przybywają teraz rozruchy przeciw żydom w południowej Rosji. Rozruchy te rozpoczęły się w Elizabetgradzie i rozszerzyły się na okolicę. Powodem miał być żyd, który uderzył chłopą. Wiele domów żydowskich a osobliwie karczm zburzyło chłopstwo. Zaszły i mordy. Głoszono, że już przywrócono spokój; tymczasem w innych miejscowościach wybuchały zamieszki, i ludność wszędzie przybiera groźną postawę przeciw żydom. Gubernator kijowski wysłał wojsko do zaniepokojonych miejscowości. Żydzi z pobliskich stron chronią się do Austrii. —

Rozmaitości.

— *Naj.* Cesarz przesłał swój portret dla ozdobienia sali nowego gmachu sejmowego we Lwowie, który przyrzekł był zwiedzając gmach. Portret ten pędzla Gaula bardzo okazały. —

— *Towarzystwo opieki nad więźniami uwolnionymi* utworzyło się we Lwowie. Celem tego towarzystwa podźwignąć ludzi upadłych, dopomódz im do poprawy i odzyskania godności obywatelskiej a zaślaniać ich od ponownego upadku. —

— *Stanisław hr. Zamojski* umarł w Krakowie 3 bm. Był on synem śp. Andrzeja hr. Zamojskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego w Królestwie polskiem. W r. 1863, kiedy ojciec musiał iść na zachód na emigrację, syn po kilkumiesięcznym więzieniu w cytadeli warszawskiej poszedł na Sybir. Po powrocie zajmował się gospodarstwem w dobrach swoich pod Warszawą, ale stroniąc od innych ludzi, tylko z ludem wiejskim zostawał w stosunkach. Choroba sercowa, której się nabawił na Sybirze, położyła kres jego żywotowi doczesnemu. —

— *Postęp w Galicji* jest coraz widoczniejszy, odkąd autonomja w kraju tym się zakrzewiła, a języki krajowe polski i ruski

uzyskały równouprawnienie, zaczęły narodowość kraju wyzwoloną z pod natręstwa germanizmu. Ustawami przeciw lichwie i pijaństwu zaprzeczowała Galicja całej Austrii, a ustawy te przyczyniają się do ochronienia moralności ludu. Patrjoci starają się o oświatę, która jest pierwszym warunkiem podniesienia powszechnego dobrobytu, i już też w niejednej chacie włościańskiej znajdziesz nie tylko książkę ale i gazetkę polską. Miejsmy ufność, że za niejaki czas, chłop polski z pomocą wrodzonego sprytu, będzie mógł się mierzyć z niemieckim. Pociągającym faktem jest, że wskutek powyższych zabiegów, włościanin galicyjski i pod względem kredytu poprawił się bardzo znacznie. Fakt ten stanowi pożyczka krajowa półmilionowa na zasiewy, którą przed rokiem sejm galicyjski uchwalił. Były obawy w sejmie, że zwrot tej pożyczki do roku będzie trudny. Tymczasem do końca lutego wpłynęło ze zwrotu pożyczek przeszło 380.000 złr., a nawet w marcu, jak wiadomo, miesiącu przednowkowym, więc bardzo przykrym dla włościan, nie ustało opłacanie długów, i to dobrowolne, bo starostowie nie wystąpili nigdzie ze środkami przymusowymi. Obecnie cała zaległość tej pożyczki wynosi zaledwie coś nad 100.000 złr. Rezultat ten dowodzi, że włościanin galicyjski i w kierunku kredytowym zasługuje na zaufanie. — Teraz z jarzma lichwy bankowej wydobyć go zdoła konwersja długów hipotecznych, którą rząd umożliwił, a potem włościanin galicyjski stanąć może na pomyślniejszych podstawach bytu.

— *Miasto Turczański Sw. Martin* na Węgrzech, główna siedziba ruchu literackiego Słowaków udręczonych w narodowym względzie, zniszczone zostało pożarem 6 bm. Dwie trzecie części miasta leżą w popiele. Nietylko domy, między którymi kościół katolicki z plebanją i szkołą, synagoga, dom stoliczny spaliły się, ale także całe ruchome mienie mieszkańców. Wicher uniemożliwił ratunek, pomimo że oprócz miejscowej straży ogniowej, przybyły także z sąsiednich miast straże ogniowe na pomoc. Redakcja wychodzących tamże *Narodnich Nowin* w naczelnym artykule pod napisem: „Pomagajcie, kto z Boga!” wzywa o poratunek nieszczęśliwych. Słowackie miasto Sw. Martin nie spodziewa się takiej pomocy z żadnej, jakiej doznał madjarski Szegiedyn; przeto błaga słowiańskich braci o wsparcie. Datki można przesyłać do redakcji „Narodnich Nowin“ p. Turcz. Sw. Martin. (I redakcja Gwiazdki nie odmówi pośrednictwa.) —

— *Dla Zagrzebia* nawiedzonego jak wiadomo strasznym trzęsieniem ziemi z r. przyczyniała się także Polska ofiarami. Literaci polscy wydali Album na korzyść Zagrzebian. Obecnie przybył do Warszawy inżynier Jan Szczepaniak, który rodem z Galicji, bawiąc dłuższy czas w południowo-słowiańskich krajach, był także świadkiem strasznego katastrofy w Zagrzebiu. Miał więc w Warszawie parę odczytów o tém zdarzeniu, i publiczność warszawska przyjęła je bardzo sympatycznie. Dochód przeznaczony był na wsparcie zniszczonego Zagrzebia. Podobno p. Szczepaniak zechce także publikować swą pracę. —

— *Pustowojtow*, znana z powstania 1863 r. jako adjutant generała Langiewicza, umarła w Paryżu 2 bm. Była ona córką generała rosyjskiego, ale matką jej była Polka, ztąd też jej przywiązanie do Polski. Spędziwszy wiele lat na tułactwie, wyszła w r. 1870 za mąż za lekarza Polaka wychodźcę, żyjąc potem spokojnie jako wzorowa żona i troskliwa matka czworga małych dzieci. —

— *Sprawa unicka* daje się ciągle we zuaki Moskalom. Z gubernji siedleckiej piszą do *Głosu*: Duchowni prawosławni nie zdołali nie tylko pozyskać sobie powagi wśród unickiej ludności, ale nawet nie potrafili żadnych z nią zawiązać stosunków. Unicy w święta i dni niedzielne przepełniają kościoły katolickie, posty i święta obserwują podług rytuału katolickiego, dzieci swoje chrzcić jeżdżą aż do Krakowa, ztąd przywożą urzędowe metryki z udzielonego chrztu, gdyż katolicy księża w kraju obawiają się niemiliwych następstw. Są dzieci Unitów, mające po 6 i 8 lat, a jeszcze nieochrzczone. Młodzi Unicy jadą do Galicji dla zawarcia związków małżeńskich, i wróciwszy składają swoje metryki ślubne krakowskie, następnie za „przekroczenie prawa“ i przechód granicy idą

do więzienia odsiedzieć areszt i płacą kary. Galicyjski Kraków dla naszych Unitów, to jak Jeruzalem dla Żydów, lub Mekka dla Mahometan; kto może, tam się i spowiada, gdyż na miejscu, Unicy od 8miu i więcej lat już nie byli u spowiedzi. Umarłych swoich grzebią sami na cmentarzach nocną porą, a potem za karę idą do więzienia i płacą karę. Urodzi się młody Unita, za nieochrzczenie go w cerkwi płacą karę rodzice. Umrze starszy Unita, za samowolne pochowanie go bez swiaszczennika idą do więzienia dzieci. Jeśli młodzi Unicy zawrą ślub za granicą, za powrotem pokutują oboje. — Oto jest ogólny obraz życia Unitów, streszczony w tych kilku słowach. Obraz ten uświęcony został w ostatnich czasach sprawą przysięgi. Wszyscy Unicy łączyli się z katolikami, przepełniali ich kościoły, aby razem z niemi złożyć przed krzyżem przysięgę wierności swojemu monarsze, a potem żądali od policji, aby ich imiona zapisano na listę wspólną tych, którzy złożyli już przysięgę. — W cerkwi przed prawosławnym popem odmówili przysięgi. —

— *Pałac carski w Gieczynie*. Londyńskie dzienniki donoszą: Po zamachu w Petersburgu 13 marca, ministrowie starali się cara nakłonić, aby przeniósł swoją rezydencję do któregoś z licznych zamków w pobliżu Petersburga, dla łatwiejszego czuwania nad jego bezpieczeństwem. Car postanowił z pewnych powodów nigdy nie mieszkać w ulubionych przez ojca rezydencjach, jak w Zimowym pałacu, carskim Siole i Liwadji. Wydano tedy rozkazy do jak najszybszego urządzenia pałacu w Gieczynie dla przeniesienia tam carskiej rodziny. W tym celu wybrano parę set rzemieślników i wszystkich żołnierzy przeobrażeńskiego pułku. O północy zebrano owych rzemieślników i żołnierzy w gieczyńskiej cerkwi i kazano im przysiąc, że nigdy nie wyjawiają natury robót, do jakich ich użyto. Za złamanie przysięgi i wydanie tajemnicy zagrożono im karą śmierci, lub zesłaniem na Sybir. W razie zaś spieszeń pracy i milczenia przyrzeczono im po dziesięć rubli nagrody. — Prace podjęte przez kilkuset robotników i cały pułk przeobrażeński w gieczyńskim pałacu, ukończone zostały przez dwie doby. Niebawem jednakże wódka rozwiązała języki żołnierzom i cała Gieczyna wiedziała o środkach ostrożności, jakie tam poczyniono dla bezpieczeństwa Cara. Z sypialni carskiej prowadzi podziemny ganek do stajen carskich, gdzie dniem i nocą stoi pewna ilość koni osiodłanych i okiełzanych do natychmiastowego wyjazdu. Posterunki ustawione są do koła pałacu co kilkanaście kroków. Do carskiej sypialni, której okna zamykają się na noc ciężkimi żelaznymi okiennicami, można się dostać przez trzy wielkie przedpokoje, w których dniem i nocą znajduje się na straży 80 kozaków uzbrojonych od stóp do głów. W pierwszych dwóch przedpokojach mogą żołnierze rozmawiać i poruszać się swobodnie, za to w pokoju przytykającym do sypialni cara nakazane jest przez całą noc zachowanie jak największego spokoju. Generał adjutant pełniący służbę siedzi w wygodnym fotelu, a kozacy mają do swęj dyspozycji wielki dywan, którym wyłożony jest cały pokój. Po prawej stronie fotelu, w którym siedzi generał-adjutant, znajduje się guzik elektrycznego aparatu, za którego naciśnięciem uderzają dzwonki we wszystkich korydorych wojskowych pałacu. —

— *Ofiara nihilistów*. „Kiewlanin“ donosi, że w Kijowie przed kilku dniami otrął się tamtejszy mieszkanin L. fosforem z zapalnika rozpuszczonym w wodzie. Po śmierci tegoż znaleziono list, w którym wyznaje, iż należał do socjalistycznego sprysiężenia, ale wyrzekł się takowego, i za to został przez socjalistów skazany na śmierć. Niechcąc oczekiwać wykonania wyroku przez obcą i okrutną rękę, sam sobie żobie odebrał. —

— *Ciekawy proces kryminalny* odbędzie się w Żytomierzu. Oskarżonych jest 212 włościan wsi Swinniej o bunt przeciw miejscowemu popowi i władzy policyjnej. Na wielkanoc zeszłego roku chłopci wypędzili popa za jego zdzierstwa, gdy skargi ich, nie były uwzględniane; zamknęli cerkiew i postanowili nie oddawać kluczy, póki im nie nadadzą innego parocha. Nie usłuchali gróźb sprawnika ani żandarmerji, aż postawili na swoim i przysłano im in-

negacyjnego, odpychającego, ale złączyli się z nami do wspólnego działania. (*Brawo i oklaski z prawicy.*)

Potem głosami prawicy przeciw głosom lewicy postanowiono przejść do dyskusji szczegółowej, czyli nad osobnymi rozdziałami budżetu. Z lewicy głosowało tylko czterech za dyskusją szczegółową: Forster, Mannsfeld, Oppenheimer i Weiss. Posłowie ślascy, którzy wszyscy należą do lewicy, głosowali jak zwykle także przeciw obecnemu rządowi i przeciw większości, która daje tak jawne dowody tworzenia lepszej przyszłości dla ludów i państwa. — Treść szczegółowych rozpraw podajemy na innem miejscu —

Uroczystości weselne Cesarzewicza Rudolfa.

Dzień wesela cesarzewicza Rudolfa nadszedł, a w dniu tym podzielały radość wszystkie narody pod rządami kochanego Cesarza Franciszka Józefa I. zostające. Powiedzieliśmy już indziej, jak narody te w przywiązaniu i miłości dla Cesarza składają także życzenia serdeczne dla jego syna, Następcy tronu; — tutaj chcemy więc skreślić tylko przebieg uroczystości weselnych.

Księżniczka Stefania, naręczona cesarzewicza, wstąpiła w czwartek na ziemię austriacką. Cesarzewicz Rudolf przybył o godz. 1/2 2 do Salzburga na jej powitanie. Miasto Salzburg przystroiło się uroczą wspaniałością, a deszczyk, który zaczął padać, uważano za znak błogosławieństwa niebios. O 4 po południu stanął na dworcu pociąg z dostojną naręczoną i jej rodzicami. Księżniczka Stefania wysiadła naprzód zbliżając się nagle do arcyksięcia Rudolfa. Wdzięk jej młodociany i uprzejmość sprawiły najżywsze i najmiłsze na wszystkich obecnych wrażenie. Cesarzewicz ucałował ją kilkakrotnie jak najzulej, i ona nawzajem pocałowała go w oblicze, poczem zwróciła się do obecnych znajdując sposobność powiedzenia każdemu coś miłego. Królowa matka i król następnie ucałowali także arcyksięcia, który ich pocałował w ręce, a księżniczkę Klementynę siostrę 10 letnią swój naręczoną w czoło; poczem nastąpiło przedstawienie świty. Wśród zapachu mnóstwa ludu pojechał orszak do pałacu pysznie urządzonego, gdzie odbył się objad galowy, i przyjęto deputacje. Najoryginalniejszą była deputacja 25 dziewcząt w strojach wiejskich, które niosły księżniczce mleko, jajka, masło, miód i inne produkta. Na przemówienia ich w narzęcu góralskim odpowiedziała księżniczka uprzejmie, dodając: Mówcie tylko, rozumiem wszystko; tak mi było pilno być w tym kraju, że uczyłam się i odgaduję prawie wszystkie narzęca. Wśród iluminacji odbyła się świetna serenada i korowód z pochodniami. O północy pożegnał arcyksiążę Rudolf swoją naręczoną i wrócił do Wiednia.

W piątek rano o 9 g. odjechała królewska rodzina belgijska z Salzburga, i na stacjach kolei była wszędzie uroczyste witana. Po g. 4 po południu wjechał pociąg na dworzec wiedeński, przepełniony znakomitościami, a cały Wiedeń już był w ruchu, bo i czas był przepiękny. Królowa pierwsza się pokazała, cesarz pomógł jej przy wysiadaniu, potem księżniczka Stefania, król, księżniczka Klementyna i liczna świta. Cesarz i arcyksiążę Rudolf usciskali się serdecznie z królewską rodziną. Księżniczce Stefanii, czarującą wszystkich wdziękiem swym i urokiem fizjonomji, ofiarował burmistrz wiedeński bukiet od miasta Wiednia z białych róż, kwiatu pomarańczowego i paczków róży. Po powitaniu, świetny orszak w paradnych powozach udał się przez miasto do Schönbrunu. Tłumy ludności wi-

tały naręczonych i królewska rodzinę nieskończonemi okrzykami, a dziewczęta w bieli sypały kwiaty księżniczce Stefanii, która z uniesieniem dziękowała na wszystkie strony za te owacje. W Schönbrunie oczekiwała Cesarzowa z arcyksiężętami i wysokimi dygnitarzami dostojnych gości, i po przywitaniach nastąpił objad. Cały Wiedeń, rozumie się, przystroił się jak najuroczyściej.

W sobotę rano przybyli do Wiednia książę Walji (królewicz angielski) i książę Wilhelm najstarszy syn następcy tronu niemieckiego, przyjmowani przez cesarza, arcyksiążąt i dygnitarzy. — Arcyksiążę Rudolf przyjmując życzenia deputacji byłych swych profesorów, wyraził się pomyślnie słowami: „Panowie! Między licznymi powinszowaniami, które odbieram, żadne nie jest bliższem sercu mojemu nad to, jakie mi składają moi nauczyciele, których usiłowaniam zawdzięczam moje wykształcenie. Przyjmijcie panowie to zapewnienie od waszego wiernie wdzięcznego wam ucznia.“

O godzinie 11 udali się królestwo belgijscy z księżniczką Stefanją do burgu z wizyta do cesarza i cesarzowej. O godz. 1 przyjmowali królestwo belgijscy w Schönbrunie różnych dostojników, reprezentantów obcych państw, deputacje sejmu węgierskiego i rady państwa, miasta Wiednia itd. Do prezesów obu izb rady państwa hr. Trautmannsdorfa i dr. Smolki rzekł król, że jest głęboko wzruszony powitaniem na całej drodze od Salzburga aż do Wiednia. Burmistrzowi wiedeńskiemu dziękował za entuzjastyczne przyjęcie dodając: serce księżniczki już całkiem należy nową ojczyźnie i dołoży wszelkich sił, aby sobie miłość jej obywateli zachowała. — O g. 5 był wielki objad u arcyksięcia Karola Ludwika — a o 8 g. bal dworski w burgu, który liczył 5000 zaproszonych gości, i rozpoczął go arcyksiążę Rudolf z swoją naręczoną. Cesarz rozmawiał z różnymi osobami, a twarz jego jaśniała szczęściem. —

W niedzielę o godz. 10 1/4 przed południem deputacje z całej monarchji austriacko-węgierskiej składały dostojnym naręczonym powinszowania ślubne w pałacu Schönbrunskim. Reprezentacje ustawiły się według krajów. Arcyksiążę Rudolf prowadząc pod rękę swoją naręczoną, przystępował do każdego kraju z osobna; dostojni naręczeni rozmawiali z każdą deputacją odpowiadając na powinszowania, a towarzyszyły im okrzyki we wszystkich językach, niemieckie, węgierskie i słowiańskie: niech żyje! żywio! sława! Do dra Smolki rzekł cesarzewicz: Cieszę się niewymownie, mogąc zwrócić uwagę mojej naręczonej na silny węzeł istniejący w Austrii między ludem a dynastją, który oparty na wzajemnym zaufaniu. Marszałkowi Zyblikiewiczowi wyraził cesarzewicz, że pragnie poznać bliżej kraj, z którego ojciec niedawno wywiózł bardzo miłe wspomnienia; poczem dodał w języku polskim: „po polsku już trochę rozumiem“. — Po południu była wielka uroczystość ludowa w Praterze z rozmaitemi igrzyskami, i zebrało się kilkakrotnie stotysięcy ludu. O god. 5 wyjechali tam najdostojniejsi goście z swojemi świtami w 47 powozach, witani z ogromnym zapalem. Publiczność tworzyła tak gęsty szpaler w ulicach, że powozy ledwo posuwać się mogły; nareszcie ścisk był tak ogromny, że cesarz widząc niepodobieństwo przecisnąć się, kazał zboczyć i wrócono do miasta. Pomimo tego przypadku i tu objaw sympatji dla domu cesarskiego pozostawił tylko dobre wrażenie na dostojnych gościach, a w szczególności też na księciu pruskim. Zabawa ludowa trwała

dalej wśród przepysznego oświetlenia. Policji nigdzie nie było na wyraźne żądanie cesarza.

W poniedziałek odbył się uroczysty wjazd księżniczki Stefani, z Teresianum do Burgu. Świetność tej uroczystości trudno opisać. Sama karetka, w której księżniczka jechała, pochodząca z czasów Józefa I. i używana odtąd do wjazdu wszystkich księżniczek mających zasiąść na tronie cesarskim, jest cała ze szkła i złota, i była zaprzężona 6 pysznymi końmi. Osoby na trybunach powiewały chustkami witając przyszłą następczynię tronu; dzwony wszystkich kościołów odzywały się a działa grzmiały z arsenału; muzyki wojskowe grały hymn belgijski i austriacki, a wszystko elektryzowało tłumy do objawów najwyższej sympatii. Przed księżniczką i za nią ciągnęły się długie szeregi ekwipażów. Zwracały na siebie uwagę ekwipaże węgierskie, a z polskich hr. Siemieńskiego, Baworowskiego, Mniszka. Ogół wjazdu wywarł na widzów imponujące wrażenie. — Wkrótce po wjeździe jeszcze deputacje składały nowożeńcom powinszowania i dary. Wieczór była iluminacja nadzwyczaj wspaniała, jakiej Wiedeń od dawna nie pamięta. Rodzina cesarska z gośćmi objechała o 8 g. Ringstrasse, witana okrzykami entuzjastycznymi. Cała ludność była na ulicach i wydawała się prawdziwie szczęśliwą. Zapał był nieopisany.

Świetne uroczystości zakończyły się ślubem we wtorek o g. 1. w kościele Augustjanów, wspaniale przyozdobionym. Niezliczone tłumy przypatrywały się przejazdowi gości weselnych, bo kościół mógł tylko nieznacznie część dostojników pomieścić. Kardynał ks. Schwarzenberg dawał ślub, i wśród odgłosu dzwonów i wystrzałów wojska wrócił uroczysty orszak do Burgu. Całego bogactwa toalet i klejnotów dostojnych pań nie podobna opisać. — Wieczorem dostojna para nowożeńców odjechała do Laxenburga.

Po odjeździe nastąpiły jeszcze bale prywatne. O uroczystościach w całym cesarstwie równocześnie odprawianych, przepełnione są także dzienniki opisami, stwierdzającymi uczucia przywiązania nar. dów austriackich do dynastji. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. N. Pan udzielił licznych i różnych odznaczeń zasłużonym osobom. Wiele z tych odznaczeń dostało się Polakom. Tak otrzymali: order korony żelaznej 1. klasy: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Dr. Grocholski; wielki krzyż orderu Franciszka Józefa: arcybiskup lwowski ob. ormiańskiego Romaszkan, hr. Włodzimierz Borkowski; order korony żelaznej 2. klasy: biskup przemyski gr. kat. Stupnicki; krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa: prezydent miasta Lwowa Dr. Gnoiński, i p. Stanisław Polanowski; krzyż kawalerski orderu Leopolda: właściciel dóbr Augustynowicz; order korony żelaznej 3. klasy: Karol Klobasa właściciel dóbr, adwokaci lwowscy dr. Madajski i dr. Malinowski, proboszcz w Żółkwi, ks. Nowakowski; szlachectwo austriackie otrzymali: właściciel dóbr Götz i przełożony gminy izraelskiej we Lwowie Miezes; złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali: ks. proboszcz r. k. Tomasz Kolasiński, ks. grk. Juzyczyński itd. — Z innych krajów otrzymał dr. Szrom adwokat w Bernie order korony żelaznej 3. klasy; tak samo radca dworu Stelwag-Carion w Opawie i burmistrz opawski

Wojtech Willfest. — Oprócz tego wiele innych osób zostało odznaczonych zaszczytami. —

Minister skarbu Dunajewski otrzymał order żelaznej korony 1. klasy. Cesarz przesłał mu ten order parę godzin przed przybyciem narzeczonej cesarzewicza z wyrażeniem życzenia, aby z tą odznaką wystąpił podczas przedstawienia się królowi belgijskiemu. — Jest to dowód uznania korony za walki ministra tego w radzie państwa. —

Cesarz ustanowił 22 stypendjów po 300 złr. w złocie, a to po cztery dla techniki wiedeńskiej i politechniki w Peszcie; po dwa dla obu akademij technicznych w Pradze, dla techniki w Graczu, Bernie i Lwowie, oraz dla akademii rolniczej i dla akademii sztuk pięknych. Cesarz podarował także 100.000 złr. w rencie w imieniu Następcy tronu na 10 miejsc w instytucjach wychowania cókier oficerskich w Hernals i Oedenburgu. — *Wiener Ztg.* ogłasza 331 zupełnych albo częściowych ułaskawień przestępców skazanych. —

— Rada państwa. Z dyskusji szczegółowej o budżecie, która się toczyła w przeszłym tygodniu, zaznaczamy tu tylko niektóre ważniejsze przemowy. Na wstępie prezes dr. Smolka wezwał posłów, aby zostali w granicach szczegółowej dyskusji. Trzy pierwsze rozdziały: dwór cesarski 4,650.000 złr., kancelarja cesarska 70.600 złr., rada państwa 1,466.960 złr. uchwalono bez rozpraw. — Przy następnym rozdziale: trybunał państwa 21.000 złr., posel Granitsch chce wywieść stronnictwo rządu ztąd, że dwa orzeczenia trybunału nie zostały wykonane, mianowicie o szkole niemieckiej w Brodach i o szkole ruskiej we Lwowie. Minister Prażak odpowiada, że to zarzut niesłuszny, bo co do szkoły w Brodach już toczą się rokowania między właściwymi władzami. — Przy rozdziale V: Rada ministrów 994.160 złr., większość uchwaliła także fundusz dyspozycyjny, pomimo oporu lewicy. Prezes ministrów Taaffe na zaczepki lewicy oświadcza, że rząd nie uważa przyzwolenia funduszu dyspozycyjnego jako wyraz zaufania, lecz jako potrzebę państwa. Dalej oświadcza, że rząd trwa na zasadzie pojednania narodowego, stoi i dziś jak dawniej ponad stronnictwami, a przy tém opiera się na większości Izby (prawicy), a to teraz z tém większym spokojem, ponieważ i większość chce pojednania narodów i stronnictw. — Rozdział VI: Wydatki wspólne 83,293.379 złr. przyjęto bez dyskusji. — Rozdział VII: Ministerstwo spraw wewnętrznych, zajął całe następne posiedzenie; różni mówcy wyrażali różne żądania swych krajów. Między tymi p. Kozłowski przypomina swe zeszłoroczne wywody o konieczności systematycznego regulowania rzek galicyjskich. P. Czelański ubolewa, że w konspiracyi co do zapisywania „języka potocznego“ popełniono ze strony niemieckiej wiele nadużyć, i żąda sprostowań. — Przy rozdziale: Ministerstwo obrony krajowej, p. Schönerer zrobił zarzut, że żandarmerja bywa używana do agitacji wyborczych. Minister Welsersheimb zbijał to oskarżenie. — Następny rozdział: Ministerstwo oświecenia i spraw duchownych, długie wywołał rozprawy. P. Adamek dowodzi, że mało jest w Austrii szkół średnich słowiańskich. Tak samo pp. Krejczy, Tonkli, Weber i inni domagają się pielegnowania narodowości i równouprawnienia języka słowiańskiego. Minister oświaty br. Conrad oświadcza, że rząd dobrze rozważył petycje czeskie o zakładanie nowych szkół i czyni zadość w miarę możliwości finansowej, a w ogóle ma na celu pojednanie. — P. Lustkandl

nego parocha, któremu klucze oddali. Pomimo tego wytoczono proces kryminalny i wezwano 212 chłopów do sądu. —

— *Przemiana zwłok.* Z Moskwy donoszą: Niedawno umarł we Francji sławny muzyk Mikołaj Rubinstein. Ponieważ zamieszkiwał on w Moskwie, gdzie był długie lata profesorem w konserwatorium, kazał brat jego przewieźć zwłoki jego do Moskwy, gdzie z wielką pompą złożone były do grobu. W uroczystości tej wzięła udział cała Moskwa. Pogrzeb nastąpił wieczorem, więc ulicę, którą postępował kondukt pogrzebowy, oświetlono jarząco, równie jak cmentarz żydowski. Po pogrzebie nastąpiła według obyczaju moskiewskiego uczta, wśród której pamięć mistrza uświetniano mowami. W trzy dni po tym obchodzie żałobnym nadeszła z Wilna wiadomość do przyjaciół zmarłego, która największe wznieciła rozczarowanie. — W Wilnie bowiem oczekiwała rodzina szlachecka zwłok młodej kobiety, zmarłej w Paryżu. Otwarto trumnę i zamiast zwłok kobiecych, napotkano zwłoki mężczyzny. Poszukiwania dowiodły, że zmarłym przywiezionym do Wilna jest Mikołaj Rubinstein, a że w Moskwie, gdzie nikomu nie przyszło do głowy otwierać trumnę, pochowano kobietę. — Myłkę tę wytłumaczono w ten sposób, że trzy razem trumny przybyły do Wilna, a kolejny nrzędnik rosyjski wydał jedną deputacji na los szczęścia.

— *Rządowy proboszcz Rüchś*, w Rudzie na pruskim Śląsku nawrócił się. Wypowiadał się przed prawowitym administratorem z Ujazdu i z jego rąk przyjął komunję św. Poprzednio dał piśmienne oświadczenie, że żałuje za nieposłuszeństwo przeciw ks. biskupowi i za dane przez siebie zgorszenie; że natychmiast zerwał z probostwa od rządu odebranego, że podda się rozporządzeniom biskupa i przeprosza wszystkich za dane zgorszenie. Ks. Rüchś znajduje się obecnie w szpitalu Miłosiernych w Pilchowicach. —

— *Wychodźstwo.* Z Berlina piszą, że w Niemczech nigdy jeszcze tyle ludu nie wychodziło do Ameryki, jak w tym roku. Wszystkie dworce są przepełnione wychodźcami. Nieszczęśliwi ludzie uciekają z rozmaitych prowincyj niemieckiego cesarstwa, wskutek panowania opartego na militarystyce i podatkach bez litości. — Ale niestety znaczną część tych emigrantów składają polscy chłopci mianowicie z Poznańskiego i Śląska pruskiego, którzy idą szukać zguby po za morzem, uciekając od straszego złego znanego, do straszniejszego jeszcze ale nieznanego. —

— *Pół ryb* szczególniej łososi na morzu bałtyckim powiódł się tego roku bardzo dobrze; rybacy nie mogą się uskarżać. Jedynie pół ryb śledzi nie był tak obfity jak w latach poprzednich; jednakże z roku zeszłego jeszcze mają znaczną ilość beczek na składach, przeto brak śledzi uczuć się nie da. —

Z Cieszyńska.

— *Dzień zaślubin cesarzewicza Rudolfa* obchodziła ludność tutejsza z żywą radością, i jak w innych miastach zmanifestowała swoje przywiązanie do domu cesarskiego także zewnętrznymi objawami. Ponieważ w poniedziałek był jarmark, więc dopiero we wtorek rano wystrzały z moździerzy, muzyka i wywieszenie chorągwi na wieżach zazwiasztowały znaczenie dnia tego. Ludność spieszyła do kościołów i w modłach swych upraszała błogosławieństwa Najwyższego dla młodej cesarskiej pary. Wieczorem było rzęsiste oświetlenie miasta, które szczególnie w zaniku wspaniale było urządzone; muzyka obchodziła ulicami a mnóstwo ludu przesuwając się, wyrażało okrzykami swą radość. Na górach pobliskich już w niedzielę i poniedziałek wieczór zapalono ognie radosne. We wszystkich też wioskach równocześnie obchodzono z żywymi sympatjami dzień weselny Następcy tronu. —

— *Zawziętość niemiecką* okazała rada miejska cieszyńska, udowadniając swoją bezwzględność i niesprawiedliwość względem polskiej większości ludności Cieszyńska. Zmieniwszy nazwy „ulicy polskiej“ i „ulicy głębokiej“ na „Kronprinzin Stefanie Strasse“ — napis ten w niemieckim tylko języku (jak poprzednio w rynku) kazała przybić wcześniej rano w dniu zaślubin cesarzewicza na mianowanych ulicach. Dzień radości powszechniej w ten sposób

zamąciła sama rada miejska, raniąc uczucia polskich mieszkańców po bismarkowsku. Nie dodając równocześnie polskiego napisu, udowodniła jawnie swą polakożerczość, lecz ta polakożerczość pewnie nie będzie radzie miejskiej poczytaną za zasługę u Korony, która życzy równouprawnienia wszystkim narodowościom. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu kwietniu br. włożyło 244 stron, między temi 67 nowych, 60.105 złr. 49½ ct.; a zwrócono 337 stronom, z których 145 zupełnie zaspokojono, 57.034 złr. 59 ct. Z końcem kwietnia wynosił stan wkładek 7.123 interesentów 2,259.690 złr. 11 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 15.650 złr., na zaliczki 950 złr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie wynosił 6.836 złr. 30 ct., a zaliczkowych 1.168 złr. Gotówka kasowa 29.161 złr. 24 ct. Obrót miesięczny 176.430 złr. 42 ct. —

— *Dr. Jan Michejda* wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych. —

— *Zaległości po dr. Rymorzu.* Proszeni jesteśmy zawezwać interesowanych, ażeby zaległości po dr. Rymorzu w kancelarii dr. Kluckiego złożyć zechcieli. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 7 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (70 kilo) 7 złr. 90 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 30 c. — Masła kilogram — złr. 88 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 12 maja: Renta papier. 78.55.—78.60; renta nowa papier. 97.—9.10; srebr. 78.80—78.85; renta złota 96.—96.10. — Srebro 100—100. Dukat 5.55—5.57. Marka pruska 57.50—57.55; Rubel papierowy 1.20¼—1.20½.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

„Białsko-Bielskie

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkłady na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzień, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem.

Zarząd.

Ogłoszenie!

W Galicji, w powiecie Wielickim, o pół mili od drogi krajowej a 8 mile od kolei w Bochni i Wieliczce, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania majątek ziemski, składający się z 85 morgów ornej ziemi, 6 morgów sianozęci, 81 morgów lasu i 7 morgów pastwisk. Bliższa wiadomość pod adresem: K. S. trakt Lwowski N. 359 — w Przemyśle.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
liczące 454 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki
wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym
wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

znajduje się przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca
p. K. Schmidta naprzeciw zfolnika p. Pongratza i otwartą jest co-
dziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedp. i od
3—5 po południu. **Dyrekcja**

DOM SKŁADOWY (Lagerhaus)

w Cieszyńcu — przy kolei

sprzedaje Cement z Opola, wyborowy, beczka o 175 kilogr.
za 5 złr. 20 ct.

Za bonę poszukuje umieszczenia dziewczyna, Niemka, rozu-
miejąca trochę po polsku, 22 lat licząca, z porząd-
nego domu i z dobrą wychowaniem, umiejscą szyc, pięknie pi-
sać po niemiecku, i może się dobru wykazać świadectwami. Za-
pytania uprasza adresować: do administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Dzierżawa oberży.

Gmina Jabłonek wypisuje traktowanie dzierżawy na nale-
żący jej dom gościnny i zajezdny pod „BIAŁEM JAGNIE-
CIEM“ od 1 czerwca 1881 na trzy po porządku następujące lata
— z tym dodatkiem, że wywołany będzie za czynsz dzierżawy
350 złr. i oddany zostanie najwięcej zadowolony, jeżeli prze-
ciwko temuż żadna wątpliwość nie zachodzi.

Oferty ze stemplem 50 kr. mają być najdalej do 25 maja 10
godziny przed południem u niżej podpisanego burmistrza oddane i
muszą zawierać imię i nazwisko podającego, stan i miejsce pomie-
szkalne tegoż, potem oświadczenie kwoty liczbami i literami, oraz
10% wadium tj. 35 złr. albo gotówką albo też w papierach, które
podług kursu dnia się rachują.

O dalszych warunkach można się u niżej podpisanego naczelnika
gminy dowiedzieć.

Jabłonek dnia 3 maja 1881.

Józef Eisenberg, burmistrz.

SKLEP HANDLOWY, nowo wybudowany, na wsi niedaleko
Cieszyńcu, w przemysłowym miejscu,
jest zaraz do najęcia, lecz tylko chrześcianinowi. Bliższa wiado-
mość w redakcji Gwiazdki. —

KAROL GAJDOSZ (z Holeszowa na Morawie) sprzedaje co-
dziennie wszelkiego rodzaju nasiona w
Cieszyńcu przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na
białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładów, ką-
pieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebez-
pieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej,
daję natychmiast odpowiedzi

W. Flebig, akuszerka, ulica Frydrycha 18. Poznań.

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gwałty i za-
pytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać?
To lub owo imponuje swymi rozmiarami; wybiera tedy chory i naj-
częściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie
wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie spro-
wadził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt
in Leipzig*) broszurkę „**Bezpłatny wyciąg**.“ W broszurce tej
omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze
i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność
dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wy-
brać. Broszurkę tę, 39 polskich wydanie, dostać można z wyżej wy-
mienionej księgarni na żądanie *bezpłatnie i franco*, a znawia-
jący nie ponosi przytęm innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę ko-
respondencyjną. —

Drukiem Karola Prochaski.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia
i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia.
Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najsukuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom,
gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciało
przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości tra-
wienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz
żołądka, sałegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pe-
wnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku
zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na
wszystkie strony za zaliczką należności.

Świadectwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć
Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żo-
łądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i części jej w łóżku
ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nacho-
dziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za poradą przy-
jacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku-
dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym
a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu
się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam
życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starzec u Mor. Trzebowy. **P. Vyskočil**, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam
kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupują-
cym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli
po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia
zażądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece
B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszyńcu: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Ja-
blonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumie-
niu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karniowie, Katerzyńkach,
Klincowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego,
A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stock-
mara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Bo-
rszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik
pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Ry-
manów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Złwiec. — Wszystkie apteki
w Austrii, jakoteż handle materialne i korzenne, posiadają skład
wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich
zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, stra-
ceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecój, przy odstawieniu dzie-
cka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za pa-
znokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia,
nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i go-
ścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach,
rękach, biodrach; na stłuczenie, naciąganie żył, odleżenie się cho-
rych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny,
spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ro-
piące rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia
leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się
prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświad-
czeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości
słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
21 maja

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
a za każdorazowe umie-
szczenie.

Słowiaństwo i Papież Leon XIII. — Pielgrzymka do Rzymu.

Papież Leon XIII. zwrócił swoją i całego chrześcijaństwa uwagę na narody słowiańskie, wydawszy zeszłego roku w wrześniu pamiątką encyklikę z powodu słowiańskich apostołów ŚŚ. Cyryla i Metodego. W liście tym apostolskim Leon XIII. polecił wszystkim biskupom i wiernym synom Kościoła katolickiego, aby zarówno ze Słowianami zasługi św. apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego ze czcią chwalili, pamięć ich sławili i za orędowników swoich ich uważali. — Encyklika ta, mająca znaczenie dla całego chrześcijaństwa, w szczególności przecież wywarła najważniejszy wpływ na Słowian i podniosła ich ducha. Papież ponownie uwielbił zasługi apostołów słowiańskich, Cyryla i Metodego, których pamięć i cześć jest dotąd jednym z węzłów łączących różne szczepy słowiańskie. Wszystkie bowiem narody słowiańskie przyjęły wprost lub pośrednio naukę Zbawiciela przez Cyryla i Metodego, i w pobożnym uszanowaniu tych apostołów tkwi niezatarta myśl łączności narodowej. Jest więc bardzo miłym dla uczucia słowiańskiego owe przemówienie papieskie. I wśród Słowian prawosławnych (schizmatyków) sprawiła encyklika papieska dobre wrażenie, a w Rzymie jakoteż u katolików słowiańskich wzbudziła nadzieję zbliżenia się plemion bratnich obrządkiem różnym. Z wdzięcznością dla Ojca Ś. Leona XIII. za podniesienie zasług Cyryla i Metodego około ludów słowiańskich, pojawił się także pewien nowy ruch w Słowiańszczyźnie, który zmanifestować się ma w tym roku pielgrzymką słowiańską do Rzymu na święto tychże apostołów, tj. 5 lipca.

Biskup Strossmayer z Diakowaru (w Chorwacji), znakomity i powszechnie czczony patrijota słowiański, wydał z tego powodu list pasterski do ludów południowo-słowiańskich, w którym przemawia i do współplemiennych dyzunitów, mając u nich wielkie poważanie. Pod jego przewodem ma się udać liczna pielgrzymka z krajów południowo-słowiańskich do Rzymu. — Liczną i świetną ma być także deputacja czeska z zaszczytnie znanym kanonikiem ks. Wacławem Sztulcem i hr. Schönbornem na czele, którzy w tym celu ogłosili odezwę za pozwoleniem kardynała arcybiskupa ks. Schwarzenberga. Kilku innych dostojników kościelnych jakoteż panów o historycznych imionach ma brać w deputacji udział. — Unitów galicyjskich ma reprezentować metropolita lwowski Sembratowicz i biskup prze-

myski Stupnicki. — Co do deputacji polskiej ma stanąć na czele książę Roman Czartoryski z Wielkopolski, i w tym celu zwołano wiec w Poznaniu dla ułożenia programu. Spodziewanym jest także udział z Galicji. — Papież Leon XIII. z wielkiem zajęciem oczekuje tej pielgrzymki Słowian. Spodziewają się w Watykanie, że i dysunicy przybędą na uroczystość ŚŚ. Cyryla i Metodego, tudzież że Rosja schizmatyczna przestanie prześladować unitów i udzieli wolności religijnej.

Stolica apostolska zwróciwszy uwagę na Słowian, dała niezawodnie bodźca myśli o jedności między bratnimi plemionami słowiańskimi. Oprócz znaczenia kościelnego, pobudka stolicy apostolskiej ma więc i narodowe znaczenie, które z czasem zdoła się uwydatnić. Na razie jednak myśl ta może mieć powodzenie tylko między zachodnimi i połupniowymi Słowianami, bo carat ma przeciwnie tendencje tak pod względem kościelnym, jakoteż co do historycznego rozwoju Słowiańszczyzny. Kończę krótko zdaniem, że polityce świeckiej, która według swego widzimisię chce przetwarzać narody, a mianowicie słowiańskie, i tu odbudowuje się niejaka tama, a to za powodem głowy kościoła. X.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VI. Pod płaszczykiem. (C. d.)

Zigbicka czekała na progu: „Przecie brat namyślił się? A godzi się mnie pomijać w nieszczęściu? Mój Boże! gdy była pania, toscie mnie widzieli, a teraz!“ — „Darujże sestro! czém byłem, jestem dziś, ale i mnie słońce nie świeci; spróbowałem przemycić trochę z Węgier tytoniu, niepotrzebne łakomstwo! złapali mnie na 100 funtów, basarunek okropny; chodzę, aby co utargować, bo i kożą śmierdzi i kupą pieniędzy, a tu w domu bez krajcara. Czy mnie coś zaszalało, nierozumiem. Ot właśnie przyjechałem do starego Wydrychały, aby coś pomógł. Dawniej pożyczął bez karty, ani brał procentu, dziś wstrząsa ramionami; ja też nie wiele myśląc, poszedłem do żyda; naraili mi twego dawnego propinatora mówiąc, że ciepły. Onby co miał, kiedy go zniszczył Kajetan do szczeru!“ — „Albo to prawda? żyd udając ubogiego, bogaczem jest; świat się na tych sztuczkiach rozumie. Skoro wyssał całą wieś, ustąpił dla drugich, aby dalej ssali. I Kajetan da się ssać? wszak truchleje na myśl, którą bratu objawić zamyslałam: Wydrychały podobno wychrzty!“

„Nie mówże, a to zkąd masz takie wiadomości?” — „Żydzi dobrze wiedzą o swoich, on zbiegiem z Polski, czy ochrzczony, trzeba by dopiero sprawdzić.” — „Wie siostra, że mnie przeraża ta nowina?” — „Niech brata nie przeraża, skoro z nim zawsze ma jakieś kon-szachty, i doprowadził do tego, że m zmuszoną była wydać Lolę za syna!” — „Ja poznałem starego przez twego pierwszego męża, bywałem u nich, nieraz mi pożyczal pieniędzy bez pretensji, mówię szczerze, ale nie nigdy nie uważałem w nich żydowskiego. Skarżył mi się nieraz, że go zarwali okropnie.” — „O tém nie wiem, mniemam tylko, że jeżeli mój pierwszy mąż coś mu na despet uczynił, więc on gotów do zemsty, bo semickie pokolenie z rodu nas chrześcian niszczy.” — „Że się Kajetan ożenił, przecie to nie zemsta, on dobrze gospodaruje; słyszę, że teraz dobrze żyje z żoną, a że siostrze nie pozwolili mieszkać razem z sobą, muszą mieć jakiś powód, czy on z jego, czy z jej strony, nie wchodziłem w bliższe szczegóły nigdy, ani mnie też siostra o coś podobnego nie prosiła.”

„Więcejbym bratu powiedziała, lecz może jeszcze nie na czasie. Znasz dobrze pana Szymona Wygrzywalskiego; człowiek ten nader mi się podoba, głowa i serce, stan szlachecki i jeszcze coś więcej.” — „Dajże sobie wyperswadować! Oni sobie, my sobie; mają i oni swoje ale.” — „Ale zawsze szlachta, Kajetan zaś nie szlachcicem.” — „Dziś się stosunki zmieniają, zresztą jeżeli ci o to chodzi, namówię Kajetana, niech sobie kupi baronowstwo; ojciec ma pieniądze, a dziś za pieniądze wszystkiego nabyć można.” — „Już mnie nie cieszy, oczekuję z niecierpliwością syna, aby tylko przyjechał, będzie to jakoś!” — „Daj sobie spokój z tym nieukiem, narobi wstydu, utracysz, lepiej niech siedzi przy wojsku, podstarzeje się, może jaki statek przybędzie do głowy.” — „Taki brat dobry?” — „Jakaś dziwna! ledwieś się pozbyła tego człowieka, który cię tyle kosztował łez i zdrowia, a teraz znowu wprowadziłabyś go na tę samą scenę?” — „Milszy mi, bo własny.” — „A Lola czy nie własna? A to dobre!” — „Gdyby była, niestety!”

„Co znowu siostra myśli?” spojrzal się na nią brat z podziwieniem. — Ziębicka przybliżyła się i do ucha szeptała długo. Brat chodził po pokoju zadumany. Ewka spozierała na niego i na panią, pogroziła nareszcie pani palcem, a ty mimikę zrozumiała Ziębicka i rzekła: „Ewko! idźno po propinatora dawnego, Dawida, niech tu przyjdzie, ale zaraz.” Ewka poszła. — Teraz dopiero mówili brat z siostrą o całym akcie, załamując każde swoje ręce z przerażenia. — „No, siostrze, jeżeli tak, wołałbym nie żyć, nim taki kał ma paść na familję! gdzie przyczyna?”

Dawid stary przyszedł: „Pani łaskawa kazała mnie wołać?” — „Tak, czy Dawid ma jakie pretensje z méj wsi?” — Żyd nie wiedział do czego ta mowa: „Ja do Jmości nie mam żadnych pretensyj, str-

ciłem cały majątek, to pretensja.” — „Jam ci go nie wzięła.” — „Prawda, pani! ale są tacy, co mnie zniszczyli, a do nich należy lokaj Żmijka.” — „Nie wiesz to, że na twoją prośbę oddaliłam go z dworu?” — „Prawda pani, ale pańska córka go przyjęła nazad, a on tam teraz totumfacki, podmówił żydów, że mnie podkupili, i niszczałem.” — „Tak dalece znowu nie, bo masz dom, prowadzisz interesa.” — „Cóż mam robić, aby człek żył z familją.” — „Wiesz Dawidzie co, ja to jeszcze zrobię, że przyjdiesz na stare miejsce.”

Żyd się rozczzerwienił z radości: „Oh pani, co chcesz, to jój uczynię, abym znowu był tam propinatorem.” — „Słowo ci daję przy bracie moim.” — „Ja Wielmożnemu panu,” rzekł Dawid, „na ten interes pożyczę te parę set reńskich bez procentu, co go spotkało nieszczęście.” — „Powiedz mi Dawid pod hajrem, czy dobrze robi żyd, jeżeli przechodzi na katolicką wiarę?” — „Moi państwo,” splunął żyd, „takiego czeka przekleństwo do siódmego pokolenia.” — „Znajdują się tu żydzi wychrzczeni w okolicy?” — „Pani się mnie pyta, jakby nie wiedziała, ja wiem do czego ta mowa. Pani się chce pytać, o Wydrychałach, nie? Czy Jmość nie wiedziała, że to wychrzyty? Do siódmego pokolenia zawsze żydy.” — „Zkądże ich znasz?” — „Oni nie tu-tejsi, tylko przyszli zza Wisły, ale nam zaraz do ka-hału dali znać żydkowie, że tu są Misime; a u nas tak jest, że żaden żyd takiemu nie śmie pomagać.”

„Jakże nie pomagacie, kiedy się im wszyscy kłaniać?” — „Ej, co to znaczy czapkowanie, czapki nie ubędzie, my mamy w naszych księgach tak, aby zniszczyć takich niewiernych.” — „Więc mego zięcia także?” — „Co innego pański zięć, on już nie wychrzyta, tylko się rodził katolikiem, ale ojcowie jego są wychrzyty. Jmość przecie musiała wiedzieć o tém.” — „Wcale nie wiedziałam.” — „Szkoda, że się mnie nie spytała, byłbym opowiedział;” po pauzie mówi: „Ten zięć podobno pani dokucza, wygnał ze wsi?” — „Tak nie jest, ja sama odjechałam.” — „Na co ma pani przed Dawidem tacić, ja wiem, że onby za pieniądzem poleciał do Ameryki.” — „Bardzobym się cieszyła, gdyby pojechał.” — „A chce Jmość, aby tam pojechał? my żydkowie zrobimy wszystko.” — „Za pół ceny będziesz trzymał propinację,” odezwiała się Ziębicka.

Żyd zatarł sobie ręce, a Ziębicka przybliżyła się doń: „Jeszcze więcej o tym interesie pomówimy, niech Dawid wybada wiele Wydrychała ma synów, córek, zkąd rodem, czy żyje jego familja, a ja dotrzymam słowa.” — „Dobrze pani dziedziczko, ale Żmijkę wygoni także.” — „Mniejsza o niego, on poddany, to fraszka, on ci jeszcze wodę będzie nosił.” — Dawid poszedł za interesem. — Ziębicka do brata: „Słyszał brat?” — „Wołałbym nie słyszeć, wstyd, hańba!” — „A więc brat mnie ubrał we familję herbu czosnek i cebula!” — „Nie wymawiajże mi już, bo mnie to zaturuje, przy mojem zmartwieniu jeszcze się i to zważyło,

za wiele!" porwał kapelusz, ani się pożegnał i wyszedł nagle, że Ziębicka nie miała czasu zatrzymać go dłużej u siebie.

Ewka po odejściu pana zachmurzyła się na swoją panią: „Świadczył Jmości języczek, he? Jeszcze nie wie pani, że żyd zawsze stoi za żydem? Pański brat to faktor żydowski, wiecznie tylko z nimi szachruje, przypiąć mu tylko brodę i wdziać jupicę, może się kiwać z nimi na szabas doskonale. Teraz pani popsuła cały interes.“ — „Co ty rozumiesz! Brat mój nienawidzi żydów, a że im zagra, zobaczysz, on się trzęsie, że go oszukał Wydrychał i gotów wszystko stracić, aby tylko wypchnął intruzów niespodzianie. Ma on głowę.“ — „Oj ma,“ przerwała Ewka, „na podobne wykrety jak i żydzi.“ — „Nie wtykaj się w pańskie sprawy, za wielka już podufałość od ciebie; nie znasz praw szlacheckich, honorowych, nie możesz sądzić o postępkach w tym względzie.“ — „Założyłabym się, że on nie z panią, ale przeciw pani będzie.“ — „Przekonasz się.“ — „Oj niech mi pani pozwoli, ja posłędzę dziś za tą sprawą, a pani się dowie.“ — „Upartaś Ewko! Nie zabraniam ci, jednak bardzo ostrożnie, by nie domyślili się, że ich podsłuchujesz, rozumiesz!“

Ewka jak poszła, tak jój niemasz dzień jeden i drugi. Ziębicka samotna myślała dziwacznie o téj dziewczynie, wszystkie kombinacje za nic, bo nie wróciła. Za to wrócił pan Szymon z uśmiechniętą miną. Widzę, że pan wygrałeś, nie? — zapytała Ziębicka patrząc mu się do twarzy, chcąc wyczytać jego myśli. — Szymon podaje rękę: „Czy wygrałem? Od czegożbym uczył się był prawa? Na wiatr nie chodziłem do szkół jak innych wielu. Basia jest już w naszym domu, rodzice wtajemniczeni.“ — „Taki pośpiech?“ — „Żaden pośpiech, tylko tryb naturalny faktów. Żmijkowa się przyznała, że odmieniła dzieci.“ — „Ach co pan zrobił?“ — „Co powinienem.“ — „Cóż się teraz stanie z Lolą.“

„Wyprawiłem Żmijkową do niej, niech w cztery oczy opowie fakt zaszyły.“ — „A powiedziałaś pan matce, że Kajetan wychrztą?“ — „Rozumie się, pierwszy bowiem o tém wiedziałem, niżeli pani.“ — „Lola gotowa zwarzować ze zmartwienia.“ — „To mnie już wcale nie obchodzi, nie obliczałem następności.“ — „A jak też Kajetan wyzwie pana?“ — „Szlachcicu tylko może honorowo pozywać szlacheica, a prostemu człowiekowi daje się pięścią odprawę, z nim niema szansy ani satysfakcji.“ — „Bardzo ciekawa na pierwsze wrażenia Loli; teraz jój żałuję, ona niewinna.“ — „Przepadło — grzech to pierworodny rodziców, który zmazać trzeba, nie nie pomoże. Ten płaszczyk powinien był dawno być odsłoniętym, a że teraz kreska spada na Matyska, ich winą!“

„Pan Szymon za ostry!“ — „Bynajmniej.“ — „Czy pan wyjawiał Basi tajemnicę?“ — „Zemdlała!“ — „Aj, bodaj z pańskim pośpiechem! a jak się też nie sprawdzi?“ — „Już się sprawdziło, niezadługo będzie

koniec, tylko powróci Żmijkowa.“ — „Uwalniam pana teraz ze słowa!“ — „Co pani mówi?“ — „Serjo mówię.“ — „Drugi zawód czekałby mnie ze strony pańskiej.“ — „Pan się dowie, niech będzie tylko spokojnym, troszeczkę zimnej krwi; czekam na bliższe szczegóły, rozumie pan? Ma tu przyjechać brat mój, naradzimy się więc.“ — „Brat pański? ten co strzyże i goli, mnie dał słowo, a swatał Kajetana! Jeżeli z nim sprawa! żegnam panią;“ ukłonił się i wyszedł. C. d. n.

Benjamin Disraeli czyli lord Beaconsfield.

Angielski mąż stanu i pisarz. (Dokończ.)

Aby o sobie zrobić rozgłos, podróżował Disraeli przez 6 lat po całym świecie, posyłając gazetom opisy prawdziwych i kłamanych zdarzeń, świetnych przyjmowań u obcych monarchów, aby cały świat zajmować *swoją osobą* i przedstawiać się jako pierwszorzędną znakomitość nie tylko Anglii, lecz całej Europy.

Powróciwszy do swego kraju, starał się wszelkimi środkami o krzesło posła do parlamentu; chociaż przepadł kilka razy w wyborach, to go jednak nie zbiło z toru, jak pospolitego żyda, którego wyrzucić za drzwi, znów się wścibia przez okno lub tylnymi drzwiczkami, aż dopnie swego. Odgrywał wtedy rolę demokracji czyli przyjaciela ludu, aż wreszcie go obrano do parlamentu. Rozumie się, że zaraz pragnął pierwszeństwa między demokratycznym stronnictwem, lecz doznał zupełnego zawodu, gdy pierwsze jego mowy przyjęto szyderczym śmiechem i głośnym gwizdaniem. Żydowska wytrwałość i korzystanie z każdego środka, pocziwego i niepocziwego, zwyciężyła ostatecznie, aż mu powierzono ministerstwo. Dopiąwszy tego celu, porzucił — po żydowsku! — demokratów czyli stronnictwo ludowe, które go podniosło, uważając lud jedynie za podnózek, który się trąca nogą po zużytej usłudze.

Odtąd odgrywał rolę „*torysa*“, czyli szlachty konserwatywnej, i długie lata kierował losami Anglii, chyttrze i podstępnie, mieszając się do spraw europejskich. Podług jego zapatrywań potrzeba dla podniesienia powagi Anglii środków rewolucyjnych. Rewolucja ma zamieszać i zatrzęść — nie Anglię — lecz resztą Europy, i dlatego i w tym celu podburzał on rewolucjonistów wszystkich krajów, wspierając dowódców socjalnych nie tylko radą, lecz także środkami, na które poświęcił miliony z skarbu angielskiego. Przez rewolucję pragnął osłabić mocarstwa europejskie, aby zapewnić Anglii wpływ i przewagę na całym świecie. Disraeli zawierał znajomość zapewne z nihilistami rosyjskimi, jak z komunistami francuskimi, garybaldczykami Włoch, i z socjalnymi demokratami Niemiec. W Londynie żyją swobodnie rewolucjoniści całego świata, tam sejmikują główne komitety rewolucji, rozsyłając swe rozkazy do Petersburga, Berlina, Paryża i do Włoch. Czy się przez to przysłużył Anglii? — rzecz bardzo wątpliwa, bo dzisiejszy ruch irlandzki, i także

powstanie Boerów pochodzą z źródła rewolucyjnego, którego ojcem Disraeli.

Dziwić się wypada, kiedy liberalne gazety szeroko się rozpisyją o zasługach i miłości patriotycznej Disraeli'ego względem Anglii. Disraeli, którego królowa Wiktorja podniosła na *lorda Beaconsfielda*, nie kochał Anglii, lecz jedynie tylko swą osobę, i cokolwiek czynił, czynił z samolubstwa, dla własnej korzyści i dla nieograniczonej żądzy panowania. Dla sprawiedliwości musimy dodać, że Disraeli był ochrzczony, jak jego ojciec, bo już dziadek jego był przechrzta. Mówiliśmy o Disraelim, jako żydzie, ponieważ charakter, usposobienie i postępowanie jego były prawdziwie żydowskie; chrześcijańskie zasady nie przeszły jeszcze w krew jego.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Adres obu krajowych Towarzystw rolniczych galicyjskich do Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa. Dnia 10 maja br. doręczyły oba krajowe Towarzystwa rolnicze (Krakowskie i Lwowskie) JEKsc. p. Namiestnikowi następujący adres do JEGO Cesarzkiej Wysokości Następcy Tronu:

Wasza Cesarzewiczowska Mości! Najdostojniejszy Panie! W radośnej chwili życia Twojego, gdy cały zastęp ludów w skład Monarchji wchodzących podąża ku Tobie, Najdostojniejszy Panie, z objawami czci i uczuć swoich — pospieszamy i my także, przedstawiciele rolnictwa jednego z największych krajów koronnych, aby Ci złożyć w dani nasz hołd należny i nasze przelane: „Szczęść Boże!“ — W tych dwu słowach streszczamy wszystkie uczucia nasze, życząc Ci, Najdostojniejszy Panie, szczęścia „w domu i za domem“ — na łonie rodziny i na łonie ludów Twoich przysłych; szczęścia w zamysłach Twoich; szczęścia i powodzenia w tém wielkiem zadaniu, które kiedyś w przyszłości włoży na Cię Opatrzność, gdy Cię postawi na czele wielkiej Monarchji i mnogich ludów, abyś im panując uszczęśliwiał je zarazem. — Mamy też nadzieję, że idąc w ślady Najdostojniejszego Ojca Twego dokonasz wielkiego dzieła odrodzenia Monarchji, które On rozpoczął tak szczęśliwie — i że w nagrodę czynów Twoich otoczy Cię błogosławieństwo i miłość ludów, ta najsilniejsza dla Monarchy tarcza przeciw wszelkim pociskom losu. — Dziś zaś dozwól nam Najdostojniejszy Panie, byśmy dzieląc radość Twoją, polecili Ciebie wraz z Najdostojniejszą Towarzystką Twoją łasce i błogosławieństwu Nieba! — „Oby szczęście niczem niezamącone oświecało w najdłuższe lata drogę żywota Waszego!“ —

O uroczystościach z powodu zaślubin Cesarzowej Rudolfa, odprawianych wszędzie z tak podniosłą radością, otrzymaliśmy opisy z wielu gmin, miejskich i wiejskich, nie tylko śląskich, ale też galicyjskich. Oprócz nabożeństw w kościołach, były w szkołach ludowych zgromadzenia, gdzie młodzież powiadała wierze, ułożone przez miejscowych poetów, a miejscami założono także fundacje dobroczynne. Nie możemy wszystkich tych opisów i dołączonych poezij pominąć; stwierdzamy tylko, jak wielką jest u naszego ludu miłość dla Austriackiego Domu Cesarskiego, dla ukochanego Cesarza Franciszka Józefa i Jego Następcy Rudolfa. —

Z okolicy. Szanowni Czytelnicy Gwiazdki! Muszę wam donieść, że między kulturnikami i Obratschajowcami coś się knuje naprzeciw naszej narodowości, tylko nie mogłem dojść na dno rzeczy. Wysyłają oni poda-

nia do Wiednia na ręce p. Obratschaja przeciwko językowi polskiemu i czeskiemu w urzędach. Dosłyszałem, że w imieniu gmin Grodziec, Jasienicy i niektórych innych odesłano takie pisma do Wiednia, ale bez pieczęci gminnych i bez podpisów. Ostrzedz tedy należy gminy. Żadna gmina polska na Śląsku nie oświadczy się przeciw używaniu swego języka w urzędach. Żadna gmina polska nie podniesie też z pewnością głosu przeciw językowi czeskiemu w czeskich okolicach. Okoliczność, że petycje te wygotowują się bez podpisów burmistrzów i ich pieczęci, każe się domyślać, że ktoś fabrykuje te pisma fałszywe i posyła do Wiednia panu Obratschajowi. Trzeba też zawiadomić Radę państwa, gdyby tam p. Obratschaj wystąpił z temi pismami, aby posłowie Polacy oświadczyli, że te petycje przeciwnarodowe są sfabrykowane przez przeciwników bez wiedzy gmin. — (Przypisek redakcji: Ziomkowie Czytelnicy Gwiazdki, starajcie się dowiedzieć dokładniej o tój sprawie kulturników lub p. Obratschaja, i czy też w innych gminach nie ma takich fabrykantów petycyj przeciwnarodowych, a doniescie o tém do redakcji.) —

Jura i Janek.

Jura. To jest ista prawda: kto wiatr sieje, ten burzę żnie.

Janek. Cóż cię tak naprowadza na słowa boże?

Jura. Byłech na żydlik piwa, i byli też tam panoczkowie, Polacy i Niemcy między nimi, i mówili: żeby w naszej Austryji między Niemcami, Polakami, Czechami, Słowienkami już dawno mogła być zgoda, a spokój i szczęście w państwie — gdyby nie te żydowskie Pressy, bo snąć te wiekańskie cejtungi wszystkie w rękach żydowskich, a te szczują wszystkie narodowości przeciwko sobie, osobliwie zaś te Naje fraje Pressy.

Janek. Wszyscy miłujemy serdecznie Cesarza Pana i łączymy się koło niego, a on nam też wszystkim dobrze życzy i chce dać wszystkim narodom równouprawnienie; — odpowiadaliśmy wesołe Cesarzewicz z taką wspańiałą radością, do Wiednia zjechały się deputacje wszystkich narodów z powinszowaniami, i Cesarzewicz rozmawiał ze wszystkimi w ich językach, nietylko po niemiecku, ale też po polsku, po czesku, po węgiersku, — a gdy czytaś te sprawozdania z rady państwa, jako tam ci centraliści wymyślają na teraźniejszy lepszy rząd i nie chcą nie dać Słowianom, toby cię nie wiem co wzięło.

Jura. Tóż też ci panoczkowie rozprawiali, że Naje fraje Presse powiedziała: Austryja musi być niemiecką albo nie będzie istniała! —

Janek. Bodajże ją też djasek wziął, a czy to w Austryji tylko niemiecki lud? — to ona na djabła zakrawa i buntuje przeciw woli cesarskiej, — który chce, żeby Austryja była sprawiedliwą dla wszystkich narodowości.

Jura. Ale centraliści biorą natchnienie z tych żydowskich nowin, które żyją z zamieszek, — ztąd mamy takowe nieporozumienia, — lecz te żydowskie nowiny, że taki wiatr zasiąły u nas i w innych państwach, spróbowadziły teraz burzę na żydów. Co się dzieje w Rosyi i w Niemczech, to aż strach. W jednym pruskim mieście już był krawal ze żydami, a jakiś doktor Henrycy tylko jeździ po Niemczech i ma na zgromadzeniach mowy przeciw żydom, i Bismark mu pozwala. W Rosyi wybuchła rewolucja przeciw żydom, i gwałty, okropności straszne się tam robia.

Jánek. Teżech już o tém cosik słyszał, — a to temu bezmała ztamtąd przybywá do nas tak moc jakichsi cudzych żydków, — chodzą po domach i chcą tanio kupić albo drogo sprzedać, na ulicach zaczepiają przechodniów i handlują starami szmatami jak na Kazimierzu, — to przece nie bywało.

Jura. Któż temu zabroni? Rada miejską też taką centralistyczną, opiera się na żydach, aby ją wybrali, i cała natchniona też jest duchem świętej Naje Pressy.

Jánek. Toć, bo już i ulicom tylko niemieckie napisy dawać a polskie kasuje, bezmała gwoli tych żydów, co z Rosyi przyszli; a szkoły polskiej niema ani jednéj w mieście, choć większość ludności jest polską, bezmała to tak gmina robi, aby Polaków ogłupiać gwoli tych przybyłych żydków.

Jura. Za to też ani jeden order nie dostał się do naszego miasta, choć Cesarz teraz tak moc ich rozdął, jako ci panowie tam rozprawiali.

Jánek. Żle się poradzili, jeśli za taką sztukę uznania jakiegożżąd się spodziewali.

Jura. Nie inaczej.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najjaśniejszy Cesarz wystosował do prezesa ministrów następujące pismo:

Kochany hr. Taaffe! Radość, jaka napełniała w tych dniach ojcowskie Moje serce, podwoiła się potężnym wrażeniem powszechnego serdecznego udziału, z jakim cała wielka rodzina ludów Mojego Państwa obchodziła wraz ze Mną zaślubiny Arcyksięcia następcy tronu, Mojego ukochanego syna. — Głęboko wzruszony pełnym zapału uniesieniem, które rozlegało się wielkim chórem około Mnie i Cesarzewiczowskiej Pary w Wiedniu; najradośniej przejęty niezliczonymi życzeniami które ze wszystkich krajów, wszystkich sfer ludności ustnie, piśmiennie i telegraficznie Nas doszły, wyrażam niniejszém w Mojém i Nowożeńców imieniu, za wszystkie te rozczulające dowody miłości i wierności, za te z serca płynące i do serca wnikaające hołdy, za świetne uroczystości, za rozliczne akta dobroczynności i wszelkiego rodzaju fundacje, za pełne znaczenia podarki honorowe, za wszystko to składamy wszystkim razem i każdemu z osobna Nasze najserdeczniejsze podziękowanie. — Ten skarb miłości i wierności, który w tych dniach złożono w dani dzieciom Naszym, a który Oni starać się będą zachować na zawsze, jest Mnie i Mojemu domowi szczęśliwą wróżbą dla właśnie co zawartego związku małżeńskiego, dla którego wraz z Mojemi ukochanymi ludami błagam Niebios a o błogostawieństwo. — Polecając Panu podać to do powszechnéj wiadomości, pragnę, aby Moje cesarskie podziękowanie doszło aż do najuboższej chaty i aż do najdalszych kresów Mojego państwa, gdyż ze wszystkich stron w najrozmaitszych językach i formach okazano Mi równe uczucie miłości, które w wspaniałém wystąpieniu ludności Wiednia objawiło się w tak piękny i niezapomniany sposób. — Wiedeń 12 maja 1881. — *Franciszek Józef.* —

Pismo to jest podnoszącym epilogiem do uroczystości zeszłego tygodnia. Rzadko kiedy ludy którego państwa usłyszały z ust swego monarchy serdeczniejsze i zaszczytniejsze podziękowanie. Tak mówi monarcha, którego miłość jego ludów otacza i który pełny jest miłości dla swoich ludów. Cesarz występuje w tém piśmie jak ojciec wielkiej rodziny ludów monarchji, nie zapominając nawet „o najuboższej chacie,” dzięku-

jąc za „okazane Mu ze wszystkich stron w najrozmaitszych językach i formach równe uczucia miłości.” —

— Rada państwa. W izbie poselskiej 11 bm. prezes dr. Smolka zagaiwszy posiedzenie miał mowę, w której zawiadomił naprzód, iż oboje narzeczeni i królestwo belgijscy dziękują za życzenia izby; poczem dodał, iż zdaje mu się, że odpowie życzeniom izby, jeżeli wyrazi radość z tego, „iż dwie dynastje panujące, odznaczające się cnotami obywatelskimi i monarszemi, używające miru u ludów, zawarły między sobą silny związek, który ludom Austro-Węgier pozwala z tém większą pewnością wyglądać przyszłości.” Prezes dodał życzenie: „Oby para cesarzewiczowska zawsze szła drogami, któremi szli Najjaśniejsi ich rodzice, które zdolne są utrzymać sławę i potęgę państwa.” Wniósł potem okrzyk: „niech żyją!” a izba z zapalem powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

Na porządku dziennym było sprawozdanie komisji ekonomicznej: o petycji dolno-rakuskiego towarzystwa przemysłowego, w sprawie opłaty statystycznej od towarów przechodzących z Austrii do Węgier. Komisja wnosi odstąpić petycję rządowi, aby się porozumiał z rządem węgierskim, by zapobiedz przeszkodom w ruchu towarowym między obiema połowami monarchji. Sprawozdawca Rieger przyznaje, że opłata ta ustanowiona przez rząd węgierski będzie uciążliwą dla stanu kupieckiego, a to nie dla samej kwoty dwucen-towej, ile dla formalności drobnostkowych. Co do prawnej strony jednak lepiej rzeczy tutaj nie rozbiierać i nie stawiać rzeczy na ostrzu, tylko pozostawić rządowi porozumienie się z Węgrami. Sprawozdawca poleca więc wniosek komisji. Mowcy z lewicy sprzeciwiają się wnioskowi, żądają energii rządu przeciw Węgrom, aby zostały na gruncie ugody, a zarzucają, że prawica ze względów utylitarnych nie chce rozbiierać kwestji. W głosowaniu większość przyjęła wniosek komisji. —

D. 12 bm. przystąpiono do dalszego szczegółowego rozbioru budżetu. Z etatu ministerstwa oświecenia przyszedł pod obrady następny dział: *wydatki na szkoły ludowe*. Dział ten dał sposobność prawicy do przypomnienia niewłaściwości przepisów ustaw szkolnych. Znakomitą w tym względzie miał mowę p. Dipauli. Czyni on nowożytnie europejskie ustawodawstwo szkolne odpowiedzialnym za prąd socjalistyczny, wywołany liberalizmem, i gani wynikającą ztąd bezwyznaniowość. Wnosi przytém rezolucję: „Wzywa się rząd, aby poddał ustawy o szkołach ludowych ścisłej rewizji i wypracował projekt, któryby uwzględnił uzalenia rodziców, gmin i krajów na dotychczasowe ustawy szkolne, jakoteż poręczone konstytucją prawa sejmów, tudzież słusne życzenia ludności pod względem wyznaniowym, moralnym i narodowym, a wszystko to z zachowaniem ustawy zasadniczej z 20 grudnia 1867.” Rezolucję przyjęto i tak samo wydatki prelininowane. — Nastąpił etat *ministerstwa skarbu*, gdzie zwłaszcza p. Menger dla oszczędności żąda zmniejszenia instancji skarbowych, a potem w szczególności krytykował plan finansowy p. Hausnera. — Na następném posiedzeniu (13 bm.) odpowiedział p. Hausner, i naprzód wytknął „myłki drukarskie,” które się p. Mengerowi wydarczyły. „P. Menger powiada, że ja chcę znieść loterję i dochód z niej 7,800.000 zlr., a nie daję niczego w to miejsce. Tymczasem stenogram stwierdza, iż powiedziałem, że ubytek ten może być pokryty większymi dochodami z tytoniu. Nie mówiłem także o zniesieniu monopolu soli, tylko o zniesieniu ceny soli. Dalej p.

Menger odpierał zarzut uczyniony byłemu ministrowi Mansfeldowi o wyniszczenie lasów Niepołomickich, mówiąc, że terazniejszy minister rolnictwa też nie wydobywa z lasów tych więcej. Ależ p. Menger od dzisiejszego ministra żąda chyba cudu Mojżeszowego, wydobycia wody z skały, skoro lasy są wytępione. Wracając do swego planu finansowego, zapytuje p. Hausner: „A jakiż jest plan p. Mengera? Żaden! Dla niego niema dni pociechy w terażniejszości, ani nadziei w przyszłości. P. Menger jest prawdziwy nihilista budżetowy. (Wesołość.) Ale p. Menger ma wybieg: trzeba unieważnić wybór posła Puzyny i trzy mandaty górnorakuskie, potem ludność zdobędzie się na ofiarność.“ — Pomiedzy następnymi mowcami p. Weigel podniósł reformę procesu kontrawencyjnego, przytaczając, jakie szyskany znoszą właściciele gorzelni, fabryk cukru itp. dla łada drobnostki. P. Auspitz pozwolił sobie znowu wycieczkę przeciw ministerstwu, i rzekł: „Nie godzi się mianować kogoś ministrem skarbu dla tego tylko, że to Polak, i na to, aby regulacja podatku gruntowego była zwichnięta.“ Prezes udzielił Auspitzowi naganę za te słowa, jako nieparlamentarne, bo dotyczące się niezaprzeczonego prawa Korony, która mianuje ministrów wedle upodobania. — W sobotę 14 bm. rozpoczęto obrady nad etatem ministerstwa handlu, gdzie znowu lewica walczyła niesprawiedliwymi zaczępkami. —

W poniedziałek rząd przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu stosunków uniwersytetu pragskiego, podzielonego na oddział czeski i niemiecki. Rozprawy budżetowe toczą się dalej, z tą zamą opozycja lewicy; prawica chce je zakończyć w tym tygodniu. —

— W sprawie kolei transwersalnej czyli podkarpackiej donoszą: W komisji centraliści jak Herbst i inni oparli się projektowi, aby Bank krajów budował tę koleją, podsuwając myśl, żeby ją rząd na własność swoją wybudował. Członkowie prawicy wzięli tę myśl za szczerą, i prędko porozumieli się z rządem. Okazało się jednak, że centraliści chcieli znowu tylko zakłopotać i podkopać rząd, myśląc, że ministrowie i prawica upierać się będą przy umowie z Bankiem krajów. Gdy więc większość komisji wniosła projekt w myśli centralistów, ci rozczarowani usiłovali cały projekt przywieźć do upadku, ale prawica jednogłośnie go utrzymała. Nie jest że to postępowanie centralistów śmiesznem? Prawica poszła za wnioskami Herbst'a i innych centralistów, aby kolej budował rząd, a potem centraliści starali się zabić własny projekt. — Kolej podkarpacka przyjdzie przecież do skutku bez zachwiania ministerstwa. —

Cesarzewicz Rudolf z żoną wyjechał 18 bm. do Pesztu, gdzie teraz nowe odprawiają się uroczystości.

Prusy i Niemcy. Ks. Bismarck dobywa wszystkich sił, aby w przyszłych wyborach pozyskać stronnictwo uległe jego planom. Odzywa się, to do liberałów, to do konserwatystów, nareszcie w krocitysięcy odbitkach swój odezwę do niższych klas, dowodząc, jak gorliwie się zawsze starał o ubogich ludzi. Daremnie jednak śpiewa tę piosnkę, bo ubogi lud nie widzi skutecznych owoców opieki rządowej, gdyż handel, przemysł i rzemiosła pod nowomodnym prawodawstwem upadły, jeszcze się nie podnoszą, a bezrobocie nie podaje pomyslnego widoku w przyszłość. Już dziś, chociaż do wyborów 6—9 miesięcy czasu, wszystkie stronnictwa odbywają zgromadzenia przedwyborcze, zbierają fundusze dla agitacji. Oprócz „Centrum“, które jest

pewne swego zwycięstwa, panuje między stronnictwami największe zamieszanie i nikt dziś nie odgadnie składu przyszłego parlamentu i sejmu. To pewna, że coraz więcej odzywają się głosy przeciw walce kulturalnej, domagając się pokoju z kościołem; lecz rząd innego zdania, o czém świadczy bliska nominacja naczelnego prezydenta Wolffa ministrem kultu na miejsce Puttkammera, który ma objąć ministerstwo spraw wewnętrznych. Wolff, znany kulturalnik, nie zapowiada pokojowego usposobienia rządu dla kościoła. —

— Parlament od poniedziałku odbywa znowu swe posiedzenia, i bodaj je skończy przed świątkami, chociaż bieda z posłami, którzy uciekają z Berlina, nie chcąc najprzyjemniejszej pory roku spędzić nad cuchnącą Sprewą; często brak odpowiedniej do uchwał liczby głosów. Stronnictwa nieco zmieniły swe siły: do niemieckich konserwatystów należy tylko 57 posłów, do państwowego stronnictwa 47: nacjonal-liberały liczą 64, postępowcy 28, centrum 102, polska frakcja 14, socjalni demokraci 10; dzikich (do żadnej frakcji nienależących) liczą 56. — Postępowcy znowu postawili swój dawny wniosek o płaceniu dyet dla posłów parlamentu, na co się tylko rząd nie zgadza. —

Rosja. Dodatek nadzwyczajny do *Goińca urzędowego* ogłosił manifest carski z 11 maja. Car Aleksander III. wspomina w tym manifestcie o chlubnym panowaniu nieboszczyka ojca i wskazuje na wielkie reformy przezeń dokonane; dotyka następnie nikczemnego morderstwa i mówi: W głębokiej żałobie naszej nakazuje nam głos Boga, abyśmy objęli odważnie rządy państwa. Ufni w Opatrzność bożą, wierząc w siłę władzy samodzielną, którą dla dobra ludu utrwalić i przeciw wszelkim pociskom bronić powołani jesteśmy, poświęcając się naszej wzniosłej służbie, wzywamy wszystkich naszych wiernych poddanych, aby służyli nam i państwu wiernie i szczerze dla wytępienia obrzydliwego ducha buntowniczego, okrywającego Rosję hańbą, postawienia wiary, moralności i dzielnego wychowania dzieci na dobrych podstawach, aby zniweczyć wszystko to, co sprzeciwia się uczuciom prawa i uczciwości, aby utrwalić wszechstronnie porządek i sprawiedliwość. —

Osnowa tego manifestu przekonywa, że Aleksander III postanowił zachować niezmiennie system rządowy, jaki istniał za poprzedniego Cara. Autorem tego manifestu jest Pobedenescew, i reakcyjny ton jego, jak donoszą z Petersburga, wywarł wielkie i przerażające wrażenie we wszystkich warstwach społeczeństwa. —

— D. 11 bm. car Aleksander III z żoną przybył z Gatchyna do Petersburga w celu odbycia zwykłego wiosennego przeglądu wojsk. Od katastrofy 13 marca car Aleksander III ukazał się pierwszy raz publicznie. A stało się to, bo wojsko zaczęło już szemrać na niepokazywanie się jego ludowi. Dzienniki rosyjskie podnoszą, że nie zaszedł żaden przy tym wypadek. Wszelako przypominają inne pisma, że rewolucjoniści przyrzekli trzy miesiące wyczekiwać. —

— Wskutek manifestu cara, podali się do dymisji ministrowie Loris-Melikow, Abaza, Milutyn, Giers i Nikolaj. Car przyjął dymisję. Następcą Loris-Melikowa ma być Ignatjew. —

— Napady na żydów w Rosji południowej i w ziemiach zabranych, przybrały charakter zatrwajający, bo nie są to odosobnione i miejscowe wybryki pospółstwa, lecz zakrawają na plan rozlegle nakreślony i od dawna przygotowany. Zdawałoby się mogło, że to

formalny spiszek, którego główne sprężyny nie w rękach chłopów leża, lubo ci głównie działają. Uderza przytém nieudolność władz, pod których okiem takie gwałty się dzieją, co przynajmniej świadczy o wielkim rozstroju całej machiny rządowej w Rosji. Posadzają nawet rząd, że zezwala na te gwałty, częścią dlatego, iż żydzi mają czynny udział w ruchu nihilistycznym, częścią, iż chce skierować uwagę publiczności w inną stronę. Inne zaś mniemanie jest, że nihilisci wywołali ten ruch przeciwyżydowski, aby na nim zaprawić lud rosyjski do rewolucji. Tymczasem podajemy choć niektóre szczegóły.

Najmocniej zadziwiać może, że w samym Kijowie, wielkiem mieście, gdzie jest siedziba gubernatora i znajduje się liczne wojsko, możliwym był rozruch w tak wielkich rozmiarach. W niedzielę i następny poniedziałek, 8 i 9 maja banda burzycieli przez dwa dni niszczyła i plądrowała miasto pod okiem siły zbrojnej. Niszczenie rozpoczęło się na przedmieściu Padół, gdzie wszystkie domy i magazyny żydowskie zostały zburzone, wśród krzyków: „gwałt!“ „rizat żydów!“ Żydzi musieli zaniechać obrony własnej i ratowali się ucieczką o ile mogli. Tłumy burzycieli powiększały się coraz więcej, i w równy sposób dokonały zniszczenia w innych dzielnicach miasta, mianowicie w Starym Kijowie, Sołomance, Demejowce, Słobotce i Kcronowce. Jedynie dzielnica Kreszczatik nie doznała napadu, gdzie wiele żydów się schroniło. Tutaj bowiem wystąpiło wojsko, lecz było także uczestowane kamieniami. Wtedy generał Drentelen, pomimo że nie miał rozkazu z Petersburga, wziął się do obrony miasta. Wielu chłopów poległo; otoczono tłum i aresztowano całą tłuszcę. Oprócz żydów bito i mordowano następnie także każdego porządnie ubranego. Ztąd popłoch i zamieszanie było nie do opisania. Po dwudniowym niszczeniu banda burzycieli, czemu trudno nawet uwierzyć, wyniosła się swobodnie z miasta i ruszyła w głąb prowincji, jakby jaka armja po stoczonej bitwie, gdzie dalej swego dokazywała. Potwierdzają jednak korespondenci, że kacapi kijowscy nie rabowali, tylko burzyli. Kilku żydów, ofiar tego rozruchu, przybyło do Lwowa, zdoławszy uciec, i zabrawszy z sobą tyle tylko, ile wziąć zdołali. Jeden zamożny kupiec z Kijowa, przybywszy do Lwowa, posiada faktycznie tylko to, co z sobą mógł zabrać. Część miasta Kijowa zwana Padół jest zupełnie zburzona i spalona. Szkody wynoszą blisko 50 milionów. Wszystkie domy żydowskie zburzone i jedna bożnica. Przemysłowiec Ozyasz Brodzki sam poniósł stratę milion rubli; fabryki jego zupełnie są zburzone. Ogółem w Kijowie ma być 1800 rodzin żydowskich ogółoconych ze wszystkiego. Liczba osób brakujących jest przerażająca; lecz spodziewać się trzeba, że wielu mieszkańców ukryło się, lub wyjechało i uciekło. —

O zamieszkach w Olwopolu i Gołcie pisze *Gołos*: Rozpoczęły się one 30 zm.; pochoł dała bójka między żydowskimi i chrześcijańskimi dziećmi, do której wnięszali się starsi. Z początku położenie chłopów było gorsze, bo żydów liczba była przeważniejsza. Chłopi uderzyli na alarm w dzwony, i przybyły tłumy chłopstwa. Poczęto tedy żydów bić bez litości, rozbijając ich sklepy, burzyć ich chałupy. Mieszkańcy Olwopolu, rzeką oddzielenego, obawiając się, aby awantura nie przeniosła się do nich, wysłali na łódkach do Gołty 30 odważnej młodzieży z komisarzem, i tym udało się uśmierzyć napastników. Wojska bowiem nie było w miejscu. Rezultat jest, że zburzono 30 domów żydow-

skich, 18 karczem zrównano z ziemią, wódkę wylano do błota, żydów pokaleczono prawie wszystkich. Ku wieczorowi z miasta Bogopola nadeciągnęło kilkuset żydów na pomoc swoim spółwyznawcom, ale ich nie wpuszczono do miasta. —

Z Kiszyniewa donoszą *Russkie Wied.* o takiéjże bójce 2 maja. Policjant uderzył żyda niezachowującego porządku. Wszczęła się bójka między żydami a policjantem. Chłopstwo stanęło po stronie policjanta i powstała formalna bitwa. Polała się krew żydowska, bo żydzi byli w mniejszości, i towary żydowskie padły ofiarą. Ale władze przedsięwzięły energiczne środki, wysłały straż ogniową z sikawkami, plac boju został oczyszczony, a wojsko dokonało reszty. Rannych żydów przeniesiono do szpitala, a kilkudziesięciu chłopów aresztowano. —

Ruch ten przeciw żydom szerzy się ciągle w południowej Rosji. Donoszą o nowych zaburzeniach z Berdyczowa, Mikołajewa, Odesy, Kamieńca, Wołoczysk itd. Wiadomości rosyjskich dzienników jednak są skąpe. — W Kijowie między aresztowanymi znaleziono wiele osób należących do inteligencji, które kierowały rozruchem i przybyły z północnych gubernij. — Kierownicy tego ruchu chcieli go przenieść także do Królestwa Polskiego. W Warszawie rozrzucono odezwy rosyjskie, ale je usunięto. Wszystkie warszawskie dzienniki napominają publiczność, aby nie dawała ucha podszeptom niegodnym; a duchowieństwo katolickie tak samo ostrzega lud wiejski. —

— Za ostatnie zajście na uniwersytecie moskiewskim, skazał sąd uniwersytecki 140 studentów na jednoroczne wykluczenie ze szkół. Oraz zakazał zamknąć czytelnie niedawno otwartą dla użytku studentów i wspólną restaurację. — Rosyjskie gazety ganią to wykluczanie studentów od nauk, bo przez to mnożą się nihilisci. —

— Donoszą z Warszawy, że Loris-Melikow minister spraw wewnętrznych zezwolił, aby Polacy, zesłani na Sybir po r. 1863, przenieśli się z wiosek do sąsiednich miasteczek, co może poprawić ich los. — Jest to więc ulga, choć maluczka. —

Turcja. Nadzieja spiesznego załatwienia sporu grecko-tureckiego zmniejszyła się przez to, że wymagalności Turcji pod względem finansowym grzeszą wielką przesadą. Turcja przewidując, że rychlej czy później musi Tesalję Grekom odstąpić, rozpoczęła tamże już od dawna zastosowaną do tego gospodarkę. Dobra rządowe wypuszczono Albańczykom w dzierżawę na lat pięć za kwotę wziętą z góry na cały czas dzierżawy, dochody skarbowe z podatków i innych opłat zastawiono na lat siedm. Turcja żąda zaś, aby Grecja nie naruszała tych układów, a przytém przyjęła na siebie tak znaczną część długu państwa tureckiego, że odstąpienie Tesalji równałoby się sprzedaży jej za dobrą cenę. Oprócz tego żąda Turcja wynagrodzenia za gmachy rządowe, gwarancji dla wyznania mahometańskiego i dopiero po załatwieniu tych spraw chce podać projekt konwencji wojskowej. — Warunki te dały Grecji powód do demonstracji wojennej; w Atenach bowiem wydano rozkaz posunięcia większej liczby wojsk nad granicę turecką. Przygotowania wojenne tak w Turcji jak w Grecji ożywiły się znowu. —

Bułgarja. Na nowe zamieszki zanosi się w Bułgarji. Książę przed dwu laty powołany na tron bułgarski, wydał proklamację, w której oświadcza: iż Bułgarja jest dziś zewnątrz zdyskredytowaną, a we-

wewnątrz zdeorganizowana, jeżeli zaś stan ten obecny nie zostanie zniesionym przez zwołanie zgromadzenia narodowego, natedy książę postanowił z ubolewaniem wprowadzić, ale przeświadczony, iż spełnił swój obowiązek, opuścić tron. — Proklamacja ta sprawiła wielkie wrażenie. Przed pałacem ks. Aleksandra w Zofji zebrały się tłumy ludności, a metropolita udał się w ich imieniu do Księcia z prośbą, aby cofnął swe zagrożenie zrzeczenia się tronu bułgarskiego. Książę ukazał się ludowi i dziękował za zrobioną mu owację, żądając czasu do namysłu. — Donoszą już, że książę namyslił się też inaczej i zamiast zrzec się tronu, zamyśla na czas pewien zawiesić konstytucję. — Zdaje się, że księciu Aleksandrowi bułgarskiemu chciałoby się także po moskiewsku rządzić. —

Dzienniki rosyjskie atoli posadzają Austrię o wpływ na ten krok księcia bułgarskiego, który stawia: albo ustąpienie z tronu, albo ścieśnienie praw konstytucyjnych. Ależ Austrija nie może mieć żadnego w tém interesu, czy będzie trochę liberalizmu w kraju tak mało nawykłym do życia publicznego, lub też czy energiczny zarząd spraw krajowych nie dozwoli wpływać garstce ambitnych ludzi na czynności księcia. System samowładczy, o jakim marzy książę Aleksander, odpowiadałby raczej duchowi rządu rosyjskiego. Wszakże książę jest siostrzeńcem zmarłej carowej i za staraniem Rosji dostał ten tron. —

Włochy znowu mają przesilenie ministerstwa. Spodziewali się Włosi ważnej roli na Wschodzie, że dostaną Tunis albo Tripolis w Afryce, a może i protektorat nad Albanją turecką. Tymczasem nie ziszczają się ich nadzieje. Dlatego ministerstwo Cairolego już 7 kwietnia podało się do dymisji. Cofnęło ją potem, gdy nie można było innego gabinetu zebrać. Ale postępy francuskie w Tunisie wywołały nową w parlamencie walkę przeciw ministerstwu Cairolego, i to ponownie podało się do dymisji. —

Francja. Sprawa tunetańska zbliża się do swego rozwiązania. Stwierdzają to i oraz objaśniają rzecz następujące akta.

Okólnik ministra Barthélemyego de St. Hilaire z 9 maja, ogłoszony został w żółtej księdze, którą przedłożono izbom. Okólnik podnosi, że polityka francuska względem Tunisu natchniona jest jedynie zasadą, aby ustalić bezpieczeństwo Algierji. Okólnik wymienia ciągle wypadki naruszenia wschodniej granicy Algieru i mówi: Doprowadziliśmy cierpliwość aż do punktu, który nieraz świat w podziwienie wprawia. Pierwszém zadaniem wyprawy teraźniejszej jest przeto stanowcze oznaczenie granicy. Dalej należy bądź co bądź znaleźć w beju tunetańskim sprzymierzeńca, z którym moglibyśmy się porozumieć, któryby ożywiony wzajemną przychylnością, nie uległ nieprzyjacielskim podżeganiom. Okólnik przypomina, że usposobienia rządu tunetańskiego dla Francji nagle zmieniły się z powodów, w które wdawać się byłoby rzeczą drażliwą. Następnie dowodzi, że Tunis niezawisłym jest od Porty, a jedynie związany jest z nią pod względem religijnym; dalej, że bejowie tunetańscy zawsze działali jako niepodlegli władcy i za takich ich uważano. Nie można się przeto dziwić, że Francja wzbrania się przyznać Portcie zwierzchnictwa nad Tunisem. Okólnik dodaje, że wyprawa musi doprowadzić do traktatu, któryby dawał porękę przeciw naruszaniu granicy i przeciw nielegalnym knowaniom w pałacu beja. „Wszystko, czego żądamy od beja jest, aby nie był nieprzyjacielem dla nas

usposobiony.“ Okólnik wymienia dobrodziejstwa, jakie Tunis zawdzięcza Francji, oraz ulepszenia, które są przygotowane. „Wszystkie narody cywilizowane odniosłyby korzyści przez urzeczywistnienie postępów francuskich; a nie nie przeszkadza, abyśmy dla Tunisu bez zawojowania go, bez walk zrobili to samo, co robimy dla Algierji i co Anglja robi w Indjach. Jest to święta powinność, jaką wyższa cywilizacja podejmuje wobec ludów mniej wykształconych.“ —

W obu Izbach francuskich odczytano 12 bm. następujące oświadczenie rządu: „Działania militarne w Tunisie idą należyty trybem. Plemiona niepokonane, coraz bardziej są obsaczane. Stan zdrowia wojsk jest doskonały, co dowodzi, że administracja dobrze spełnia swój obowiązek. Wojsko złożyło dowody swoich zalet militarnych. Jeżeli nieprzyjaciel uchodzi albo poddaje się, należy z tego powodu uchwalić zarówno karność i dzielność żołnierzy, jak przezorność dowództwa. Wolno dziś wyglądać rychłego ukończenia działań wojskowych, gdyż rozpoczynają się już układy. Wkroczywszy do Tunisu, dwójaki cel mamy przed sobą: skarcić niepodbite plemiona, które od 10 lat naruszają nasze granice i uzyskać rękojmię na przyszłość. Ofiary ponoszone dziś przez Francję dla bezpieczeństwa swoich granic nie zostałyby dostatecznie wynagrodzone pozorami albo wątpliwym podbiciem, lub też obietnicami, które prędko idą w niepamięć; potrzeba dla naszego bezpieczeństwa trwałych rękojmi. Domagamy się ich od beja tunetańskiego. Nie pragniemy pozbawić go ani posiadłości, ani tronu. Republika przedsiębiorąc wyprawę, uroczyście odepchnęła myśl zaboru; dziś ponawia także oświadczenie. Ale rząd beja będzie zmuszonym użyć takich środków dla opieki naszych posiadłości i w granicach naszych interesów, jakich widocznie nie zdoła zapewnić własnymi siłami. Formalne umowy będą musiały zabezpieczyć nasz uprawniony wpływ w rejencji tunetańskiej od nieprzyjaznych ponownych wypadków. Spodziewamy się, że sam bej uzna konieczność i dobrodziejstwo ich i przekona się, że w ten sposób możemy załatwić spór, który tylko Francję obchodzi, w którym tylko francuski interes jest w grze, i który Francja tylko ma prawo sama jedna wespół z bejem rozstrzygać w duchu sprawiedliwości, umiarkowania i sumiennego szanowania prawa europejskiego, którem polityka rządu jest przyjęta.“ — Oświadczenie to przyjęto w obu Izbach bardzo przychylnie. —

Następnie minister Ferry oznajmił, że bej tunetański podpisał 13 bm. traktat. Główne warunki traktatu są: Zajęcie stanowisk, jakie władza wojskowa uzna za potrzebne dla utrzymania porządku, bezpieczeństwa granic i pobrzeży morskich. Francja poręcza bejowi bezpieczeństwo osoby jego, jego kraju, jego dynastji. Francja poręcza traktaty obecnie istniejące między rejencją tunetańską a innymi państwami. Bej obowiązuje się na przyszłość nie zawierać żadnej umowy międzynarodowej bez poprzedniego porozumienia się z Francją. Agenci dyplomatyczni francuscy obejmują na zewnątrz opiekę interesów tunetańskich; finanse uporządkowane będą za porozumieniem się Francji z rządem tunetańskim w celu lepszego zabezpieczenia służby skarbowej. Dalsza konwencja oznaczy wysokość i sposób ściągania kontrybucji wojennej, w czém dotknięte będą plemiona niepodbite, a za które rząd tunetański poręcza. — Oznajmienie to przyjęto oklaskami. —

Pomyślny ten dla Francji obrót przybrała sprawa tunetańska za zbliżeniem się wojska francuskiego pod miasto Tunis. Jenerał Breard miał 12 bm. posłuchanie u beja w Bardo, odczytał mu traktat z 10 artykułów złożony, z których najważniejszy: iż rezydent francuski stała siedzibę w Tunisie mieć mający, będzie czuwał nad przestrzeganiem traktatu. Bej podpisał ten traktat i żądał tylko, by wojska francuskie nie wkraczały do Tunisu. —

Paryski *National* twierdzi, że rząd włoski otrzymał wiadomość o traktacie Francji z bejem Tunezańskim, zaniósł do państw podpisanych na traktacie berlińskim żądanie zwołania konferencji, gdyż traktat francusko-tunetański narusza całość państwa tureckiego, poręczoną traktatem berlińskim. Ks. Bismark miał oświadczyć, że żądanie Włoch nie jest do przyjęcia, gdyż Francja nie zabrała Tunisu a nadto nie jest rzeczą pewną, czy Tunis jest częścią państwa tureckiego. — Dzienniki angielskie powstają także przeciw Francji z powodu jej powodzenia w Tunisie. —

Anglja. W parlamencie angielskim zapowiedział minister Gladstone ustawę o zmianie przysięgi członków parlamentu. Przez długie lata Jakób Rothschild, wybierany z miasta Londynu, nie mógł zasiadać w parlamencie, z powodu obowiązku złożenia przysięgi według rotacji chrześcijańskiej, aż wreszcie wykreślono z niej cechę chrześcijańską, i Rothschild wszedł do izby. Teraz gdy szło o przyjęcie Bradlauga, który się głośno mieni ateistą, izba nie chciała go bez przysięgi dopuścić. Gdy następnie Bradlaugh oznajmił, że się zastosuje do „formalności“, co znaczyło, iż powtórzy rotę przysięgi, której nie przyznaje żadnej wartości, większość izby oparła się temu, gdyż taki krok byłby lekceważeniem przysięgi. Teraz więc liberalna partja zechce zapewne zamienić przysięgę na świeckie przyrzeczenie. —

Rozmaitości.

— *Pielgrzymką słowiańską do Rzymu* na dzień 5 lipca zajął się w Galicji ks. Stanisław Stojakowski redaktor „Wieńca“ we Lwowie i wydał z tego powodu odezwę; program zaś ogłosi następnie. Do pielgrzymów polskich mogliby się i Ślązacy przyłączyć.

— *Wielki smutek* nawiedził dom hr. Artura Potockiego w Krzeszowicach, w Krakowskiem. Małżonka jego Róża z książąt Lubomirskich umarła 12 bm., w 21 roku życia, w pierwszym rozkwicie szczepienia i otaczającej ją zewsząd miłości. Wśród powszechnej żałoby i żalu głębokiego obecnych odbył się pogrzeb 14 bm. Wielkie tłumy ludu wiejskiego zebrały się. Zjazd krewnych, sąsiadów i przyjaciół był bardzo znaczny. Straż ogniowa krakowska i górnicy z państwa Krzeszowskiego tworzyli szpaler. —

— *Obywatelstwo honorowe* nadała rada gminna miasta Skawiny hr. Stanisławowi Mieroszowskiemu radcy rządowemu w Serajewie w dowód wdzięczności za znakomite zasługi, jakie położył dla dobra tego miasteczka. —

— *Ruchy antyżydowskie* w południowej Rosji wywolały wielki przestrah wśród galicyjskich żydów, który wzmógł się jeszcze na wiadomość, że bandy kaczepów postanowiły napadnąć na Wołoczyska, miejscowość oddzieloną tylko mostem od Podwołoczysk. Aby przeszkodzić możliwemu przekroczeniu granicy przez kaczepów i przeniesieniu awantur do Galicji, wysłano w piątek ze Lwowa kompanję piechoty, a również odeszły do Podwołoczysk oddziały wojsk ze Złoczowa i Tarnopola. — Rzeczywiście w nocy zaszły niepokoje w Wołoczyskach. —

— *Jenerał Benedek*, znany zwycięzca spod Gdowa, a pobity pod Sadową, zmarł w Graczu styryjskim, jak już wspomnieliśmy. Urodził się on 1804 r. na Węgrzech i przeszedł szybko

szczeble hierarchji wojskowej. Gdów i Sadowa, dwie te miejscowości występować jednak będą fatalnie w historii tego nieszczęśliwego wodza. Karjerę swoją rozpoczął pod Gdowem w r. 1846 smutno pamiętnym dla Galicji. Z Wieliczki wyszła była procesja z krzyżem i chorągwiemi kościelnymi ku Gdowu; do procesji przyłączyło się kilkunastu powstańców, uzbrojonych w pałasze i myśliwskie strzelby. Pochód ten miał na celu pójść między włościan, którzy już rozpoczęli rzeź, i skłonić ich do zaniechania mordów. Pod Gdowem procesja ta napotkała dwa bataljony wojska pod dowództwem podpułkownika Benedeka. Wojsko to dało ognia do nadchodzących. Zaatakowani schronili się na cmentarz obok drogi leżący. Benedek kazał wojsku otoczyć cmentarz, a tłumy uzbrojonych w kosy chłopów wysłał do zajęcia cmentarza. Wtedy chłopstwo rozpoczęło rzeź między bezbronnymi na cmentarzu. Benedek przypatrywał się, i gdy już większa część padła, dał rozkaz chłopstwu zaniechania dalszej rzezi. Awansował następnie, używając w armji sławy zdolnego jenerała, i przed wojną pruską 1866 mianowany został naczelnym wodzem, wbrew jego woli. Wybór ten uważano wtedy za dobry i odpowiedni, lecz przegrana jego pod Sadową czy też Królowem nie stwierdziła tego. Benedekowi odebrała Sadowa wawrzyny spod Gdowa. Słynnym jest jego telegram spod Sadowy, w którym przegraną bitwę przypisywał mgie. Odtąd mieszkał w Graczu zdala od ludzi. Pisał pamiętniki, w których chciał usprawiedliwić swoje zachowanie się podczas kampanji pruskiej, lecz przed śmiercią miał je znowu zniszczyć. —

— *Wiadomości, jakie dochodzą z Ameryki*, nie obiecują tamże na ten rok tak obfitego żniwa. Rolnicy nasi będą więc mogli może odetchnąć, gdy konkurencja amerykańska przestanie ich przynęcać całą swą potęgą, a może i emigracja dlatego się zmniejszy, podobnie jak to zdarzyło się w Ameryce po bardzo nieurodzajnym roku 1872. —

Od *Nowego Roku* wywędrowało z Niemiec do Ameryki 108.843 o 25 tysięcy ludzi więcej, jak roku zeszłego w tym samym czasie. Ajenci, którzy ludzi wywabiają, robią dobry interes i powiadają, że w maju jeszcze więcej spodziewają się wychodźców, z Niemiec. — *Gazeta amerykańska w Illinois* wychodząca podaje już takie ostrzeżenie: Mili nam są wszyscy, którzy do nas przybywają. A jednak, jeżeli nie w tym roku, to z pewnością w następnym pokaże się, że Ameryka nie może tylu rękom dać zatrudnienia i wyżywienia. Liczba przybywających rolników, rzemieślników, robotników fabrycznych doszła w ostatnim roku do pół miliona. Można by wszystkim dać w Ameryce robotę, ale Ameryka chwilowo nie miałaby gdzie sprzedać większych zasobów wyrobów. Skutkiem tego te gromadne wędrowki będą musiały z czasem ustać. —

— *Anegdota z najbliższego otoczenia cara*. Mały 12-letni carewicz, Mikołaj Aleksandrowicz znajduje się w salonie, gdzie siedzą jego rodzice i stryj cara, W książkę Konstanty, wielki admirał rosyjski, który podobno znaczne sumy, przeznaczone na flotę, wziął na życie hulaszce. Młody carewicz od kilku chwil robi minę, jakby chciał stryja-admirała o coś prosić. Czego sobie życzysz Mikołajku? zapytuje carewicz wielki książę. — Jabyem chciał stryjka poprosić, aby mi zechciał pokazać coś ze swęj floty. — Niepodobna to, moje dziecko, flota znajduje się w portach, na morzu, gdzie bronią i strzegą naszej wielkiej ojczyzny. Chłopiec się zasmucił i rzekł: A ja myślałem, że stryjek ma znaczną część floty u siebie, gdyż papa powiada, że stryjek połowę floty schował do kieszeni... —

— *Określ napowietrzny, wynalazek Kibalczyca*. Wiadomo, że stracony za zamach w Petersburgu Kibalczyca, podczas rozprawy ostatecznej rozprawiał z największą flegmą o wynalazku, jaki uczynił w więzieniu, o przyrządzie do napowietrznej żeglugi. Owoż kompletnie wypracowany projekt napowietrznego statku, konstrukcji Kibalczyca, rozpatruje obecnie komisja inżynierów moskiewskiego Towarzystwa politechnicznego. Najważniejszą, a zarazem najcharakterystyczniejszą ze względu na twórcę jest okoliczność, że motorem poruszającym statek, jest eksplozja w szczególny sposób spreparowanego dynamitu. Mechanizm przytém cały

jest tak znakomicie nstawiony, że pozwala dloni ludzkiej nietylko kierować w powietrzu bującym okrętem, ale co ważniejsza, w miarę potrzeby zwiększać lub zmniejszać siłę eksplozji. Inżynierowie z największym podziwem wyrażają się o tym znakomitym wynalazku. —

Z Cieszyna.

— Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy dla księstwa cieszyńskiego nadesłali: delegat p. Aleksander Stanko w Bielsku 6 złr., delegat ks. Ostrowski proboszcz w Brzeżanach 3 złr.; delegat p. Józef Londzin w Zabrzegu 6 złr.; Wy Stanisław Komornicki w Zawadce pod Kańczą 10 złr. 40 ct. —

— Na pogorzeców w Sw. Marcinie Turcz. na Węgrzech, nadesłał Wy Wiktor Redyk aptekarz w Krakowie 10 złr. —

— Walne zebranie spólników Bazaru Cieszyńskiego odbędzie się 1 czerwca o 2 po południu. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 14 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (70 kilo) 7 złr. 30 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 30 c. — Masła kilogram — złr. 70 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Knrsz w Wiedniu 19 maja: Renta papier. 77.—77.10; nowa papier. 97.—97.10; srebr. 77.25—77.35; renta złota 94.90—95.—; Srebro 100—100. Dukat 5.55—5.56. Marka pruska 57.20—57.25; Rubel papierowy 1.18—1.18 1/2.

Od redakcji. Szanownych Czytelników, którzy zalegają z przedpłatą, prosimy usilnie o rychłe nadesłanie takowej. — Z niektórych poczt otrzymujemy bardzo częste reklamacje, że Szanownym Czytelnikom pojedyncze numera Gwiazdki nie dochodzą. Zapewniamy, iż najtroskliwiej wysyłamy numera, ale na pocztach zachodzą nieporządki, na które ciągle użalać się musimy. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką (w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następstwie półrocznej już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Ogłoszenia

dla wszystkich gazet austriackich i zagranicznych, po takich samych cenach, jak w ekspedycjach gazet, bez innych kosztów

przyjmuje: **ekspedycja anonsów**

Rudolf Mosse, Wien, Seilerstätte 2.

Za bonę

poszukuje umieszczenia dziewczyna, Niemka, rozumiejąca trochę po polsku, 22 lat licząca, z porządnego domu i z dobrą wychowaniem, umiejąca szyc, pięknie pisać po niemiecku, i może się dobrze wykazać świadectwami. Zapytania uprasza adresować: do administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ogłoszenie!

W Galicji, w powiecie Wielickim, o pół mili od drogi krajowej a 3 mile od kolei w Bochni i Wieliczce, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania majątek ziemski, składający się z 85 morgów ornej ziemi, 6 morgów sianozęci, 81 morgów lasu i 7 morgów pastwisk. Bliższa wiadomość pod adresem: K. S. trakt Lwowski N. 359 — w Przemyślu.

Drukarnia Karola Prochaski.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło

blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczkę oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Wszech nauk lekarskich

Doktor Józef Tarchalski,

były lekarz Szpitala powszechnego św. Łazarza w Krakowie osiadł stale w Ustroniu, jako lekarz gminny.

Doniesienie księgarskie.

W drukarni K. Młarki młod. w Mikołowie (na pr. Śląsku) wyszła książka polecenia godna. Jest to książka poświęcona św. Alojzemu. Zawiera wiele modlitw, litanij, rozmyślań i ozdobiona stalorytem św. Alojzego. Przydatna do wszelkich nabożeństw niedzielnych i innych, do czasu spowiedzi i komunij św. itd. Teraz kiedy Młodzież psuje się bardzo, to „książeczka św. Alojzego“ jest bardzo dobrym środkiem ku temu, iżby lepszy wpływ wywierać na młodzież, aby ją leczyć z ran, jakie jej zadają wpływy złe i szkodliwe. Niechaj rodzice i duchowni dają to lekarstwo dusz młodzieży. — Książka zawiera stron 300, drnk i papier dobry, cena wraz z piękną oprawą złożoną 1 marka 20 fen., przy odbiorze 10 egzpl. po 1 marce, w oprawie skórzanej z złotym brzegiem 2 młk.

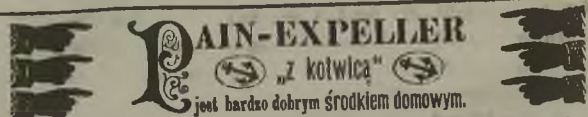
Kopalnia w Wieliczce będzie w drugi dzień Zielonych Świąt tj. dnia 6 czerwca br. (jak to co rok ma miejsce) rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni rozpocznie się o godzinie 2 popołudniu; ceny biletu 2 złr. od osoby; z wjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 30 ct. —

SKLEP HANDLOWY, nowo wybudowany, na wsi niedaleko Cieszyna, w przemysłowym miejscu, jest zaraz do najęcia, lecz tylko chrześcianinowi. Bliższa wiadomość w redakcji Gwiazdki. —

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpiel ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedzi

W. Fiebig, akuszerka, ulica Frydrycha 18. Poznań.



W gościach, dnio, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż naprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tej to okoliczności zawdzięcza *Pain-Expeller* swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Zabysztan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**, Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenski; **Frysztat**, apteka Bayera; **Karniów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich aptekach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praga**, skład centralny na Anstrje, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; **Polska Ostrawa**, H. Putze; **Żywiec**, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

28 maja

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
ze każdorazowe umie-
szczenie.

Spółeczeństwo rosyjskie i nihilizm.

Nie można zaprzeczyć, że gwałtowna śmierć cara Aleksandra II. wielkie zrobiła wrażenie na całej Europie, wywołując oburzenie u monarchów i narodów, wśród wszystkich klas społeczeństwa z wyjątkiem czerwonych rewolucjonistów. Przypuszczano, że wrażenie to i oburzenie poruszy także naród moskiewski, lecz tu spostrzegamy zupełnie coś innego. Niższe klasy objawiają dziwne usposobienie, bo opowiadając sobie wszystkie okoliczności, zaszły przy śmierci cara i podczas procesu carobójców, dodają z zimną obojętnością: „widoczna to kara Boża; car musiał w czémś zawinić, że Bóg taką na niego dopuścił śmierć!“ — Kiedy sobie przypomnimy, że Moskale muszą formalnie ubóstwiać swego cara; kiedy rozważamy, że cześć dla cara wszyscy urzędnicy i duchowieństwo prawosławne od kolebki aż do grobu starannie i nieustannie wszczepiają w każdego Rosjanina, wtedy zastanawiać nas musi taka obojętność niższych klas społeczeństwa moskiewskiego dla swego monarchy, który razem jest naczelnikiem czyli głową prawosławnego kościoła. Nim wyłuszczymy przyczyny tego zjawiska, przypatrzmy się wyższym warstwom moskiewskiego społeczeństwa. I one z taką samą obojętnością spoglądają na carobójstwo. Zdaje się być modą w Rosji traktować zbrodnie dokonane jak coś zwyczajnego i obojętnego, nawet koniecznego. Nikt tedy nie objawia ani politowania ani współczucia. Z wielkiem zajęciem toczą się jednak rozmowy tak o carobójcach jak w ogóle o wszystkich uwięzionych lub już skazanych nihilistach. Powtarzają sobie w towarzyskich pogadankach każde słówko więźniów, podziwiają ich odwagę i stanowczość, nazywają je „bohaterstwem.“ O ogólnym oburzeniu, jakie objawiała cała Europa nad katastrofą 13 marca, w Rosji ani mowy nie było, chyba w urzędowych dziennikach — z wyższego nakazu.

Smutny obraz przedstawia nam rozprawa sądowa, lecz jeszcze smutniejszy ta obojętność niższych i wyższych klas społeczeństwa rosyjskiego. Nihilisci ostatniego procesu nie różnią się w niczym od swych dawniejszych poprzedników. Widzimy ludzi z różnych warstw; nie kryją się oni z nienawiścią do całego społeczeństwa ludzkiego, które chcą naprawić przez zupełny przewrót. Samych siebie nazywają męczennikami, którzy życie ofiarują za lud i wolność. Żeljabow, jeden z najgłośniejszych apiskowców nazywał siebie przed sądem „chrześcianinem,“ który chciał „czynem“ pokazać,

jak powinni żyć chrześcianie! i mówił o koniecznej potrzebie odrodzenia. Śmiało przyznał się do zamachów dokonanych, równie jak Kibalczyk, syn popa, który od kilku lat nosił się z planem zamordowania cara, i długie lata poświęcił nauczeniu się obcych języków, aby poznać wszystkie wynalazki w narzędziach i skutkach ciał eksplodujących. Zofja Perowska podziwiana w procesie i pod szubienicą, wyobraża jaskrawo demoralizację wyższych stanów Rosji: córka radcy gubernjalnego, po ukończeniu gimnazjum, opuszcza dom rodziców, aby żyć na własną rękę i poświęcić się rewolucji. Z zimną krwią komenderowała „ognia!“ gdy carski pociąg przejeżdżał przez Aleksandrowsk; z równym spokojem dowiadywała się, którą drogą car zwykle powraca do pałacu i ułożyła plan do urządzenia min w różnych miejscach, aby car nie uszedł żywy.

Prasa rządowa twierdzi, że nihilisci dla braku organizacji nie mogą niczego dokazać, chyba pojedynczej zbrodni; proces jednak przeciw carobójcom dowiódł dokładnie, że nihilisci słuchają wyższych naczelników, że są wybornie zorganizowani, chociaż pojedynczy nihilista zna tylko bliższe swe zadanie, swój zakres pracy, którą podług wyższego rozkazu ściśle wykonywa. Śledztwo wykryło, że Żeljabow i Perowska należeli do „trzeciego stopnia komitetu egzekucyjnego,“ inni zaś, że należeli do niższych stopni. Cały świat przekonany, że nihilizm nie tylko nie jest pokonany lub zgłębiony, lecz że istnieje i nie da się tak łatwo wykorzystać.

C. d. n.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VII. Pieniądz górą.

Kajetan nie mógł sobie wytłumaczyć postępowania obywateli względem jego osoby. Jako kawaler był wszędzie lubiany, jako żonkoś pomijany, a nawet widocznie lekceważony. Przy pierwszej konsolacji spostrzegł tę oziębłość, bo wszyscy sąsiedzi wymawiali się od kumostwa. Dziecię zaś było słabowite, ciągle obawa matki o jego życie; przeto wyjechał do swoich rodziców, niech oni do chrztu trzymają i koniec. Ojciec wymawia się także: „cożby świat powiedział, osądziłby nas za odludków, że z nikim nie żyjemy.“ — Zgniewał się Kajetan: „To chrzczyć nie będę i koniec!“ — „W samej istocie dobrze zrobisz, niech dziecko urośnie, będzie miało własny rozum, zadecyduje sobie o religii.“ — Kajetan człęk prędko, splunął: „Idź mi

ojciec z taką perswazją, taką znajdę i u żyda, nie potrzeba na to ojca.“

„A cóż żyd u ciebie znaczy?“ — „Żyd to jest nic, nie ma wiary jeno zabobon, nie ma honoru, sławy, szlachectwa, zatapia się w pieniądzu i nie więcęj, a przecie pieniędzy nie jé człowiek, boby ich nie strawił.“ — „Plecieuz, jak wielu nieznający świata dziejów. Uczyłeś się, że naród żydowski był od Boga wybranym?“ — „No cóż ojciec chce przez to powiedzieć? czy ojciec albo ja niewybrani? Każdy człowiek wybrany, jak swoje posłannictwo zrozumie.“ — „Masz rację. Cel każdego powinien być, aby uszczęśliwić siebie i familję; kto tego nie czyni, mija się z swoim celem jak wielu marnotrawców, co ogołocą żonę i dzieci, a potem idą na żebry! Kto lubi cel, musi lubić i środki, i odwrotnie. Zatem pieniądz będzie gruntem celu ludzkiego, bo on jest środkiem do szczęśliwości.“

„Śliczny argument, ani słowa,“ ośmiął się syn, „prawdziwie żydowski, tato się go widać trzyma, bo skąpi nad podziw, aby tylko miał pieniądze.“ — „Ażaliż nie zapewniłem każdemu z was stanowiska? wystąpcie aby jedno, czylim nie dał majątku i dobrze wam się powodzi? Dumni powinniście być, mając takiego ojca!“ — „Nie zaprzeczam ojcu w tym względzie.“ — „Więc nie zaprzeczysz i méj wierze, którą wyznaję; abyś synu wiedział, jestem żydem.“ — „Czy się ojcu w głowie pomąciło? Na cóż my jesteśmy ochrzczeni, kiedyś żydem?“ — „Trzeba rozumieć moje stanowisko, jam się ochrzczył, bom musiał, tak mi było do interesu potrzeba. Mając pieniądze, chciałem być właścicielem ziemi, bo się w nią kocham, a tu prawo zabrania; wychrzcziłem się tedy i kupiłem wieś; jako zaś posiadacz ziemski mogę wywierać pieniędzmi wpływy, jakie mojemu interesowi sprzyjają. Moje wnuki wszyscy posiadają tu całą okolicę. Wszak i ty byłbyś dziś nie jaśniał dziedzictwem, gdyby nie moje pieniądze.“

Kajetan nie mógł ochłonać z pierwszego przerażenia; patrzył się na ojca wzrokiem przenikliwym, milczał długo. Stary zrozumiał to zadumanie syna i rzekł: „Wzrosłem pod zasadą interesu, i téj nie opuszczę ani moja familja, będąc przekonanym o jój potędze i ważności; ona zawojować tylko zdolna zasadę siły fizycznej i teokratyczną. Najwięksi potentaci upadli, najzdolniejsi reformatorowie sekt religijnych zaginęli, pieniądz zaś toruje sobie drogę, podbija narody. Żyd staje się panem świata powoli. Zwolennika zasady interesu nie obchodzi żaden rząd z wymyślnymi formami, ani żadna religja. Żydzi angielscy nie trzymają się koszeru, francuscy Mojżesza, polscy biblii. Na co im tego? Wszyscy zrozumieli interes pieniędzy, i dobrze im się powodzi. Mnie też obojętnem, czy rabin obrzeże dziecko lub ochrzczi ksiądz katolicki. Religja, to płaszczyk wciśnienia się tylko do pewnego towarzystwa celem zrobienia zysku. A zatem Kajetanie, zrozumieć ojca, jeżeli z postępuku do dziś dnia nieroz-

zumiałeś go; dumny będziesz na swoje stanowisko, iż należysz do ludzi, którzy trzymają się pewnej zasady, dającjedyne szczęście człowiekowi! Widzisz, jak mi się kłaniają panowie, szlachta, szanują mieszczany, czapkują chłopcy, poważają księża. Dlaczego? czy méj sukni? Broń Boże! Moim pieniądzom! Oto właśnie był u mnie brat Ziębickiej. Jakże on się umizgał, jak całował po rękach moją żonę, jak chwalił moje domu urządzenie! Wiem ja co to znaczy. On chciał pieniędzy, bo ich oszczędzać nie umie. Dałem mu, zapewnił mnie, że wszystko dla mnie uczyni, co chcę w potrzebie. Niech mnie tylko kto zaczepi, zobaczysz, że wszyscy moi klienci, co ich mam w kieszeni, jednogłośnie ujmą się za moim honorem.“

Syn słuchał tego djabelskiego kazania; on był nie więcęj, tylko synem, a wyssał z krwią te zasady, które tylko obudzić było potrzeba, aby za pomocą onychże działał dalej. Otworzyły mu się oczy: interes pieniężny to grunt wszystkiego! Uściskał tedy ojca: „A dlaczegoż nie wtajemniczyłeś mnie wprzód?“ — „Nie pojąłbyś był téj zasady, aż wzyłeś się w nią,“ odpowiedział stary; „teraz na czasie, abym ci otworzył oczy, udzielił tajemnicy, a spodziewam się, że mnie nie zdradzisz nigdy. Teraz spraw sute chrzciny, zaproś do domu księdza, kumów samych włościan par kilka, zyskasz ich zaufanie, a myśl zawsze swoje i podbijaj pieniędzmi wszystkich naokoło.“

Tak uczynił Kajetan. Rozbębnił wszędzie: „Wierzę w błogosławieństwo Boże, jeżeli mi żebracy do chrztu trzymać będą, żyć będzie moje dziecię i chować się dobrze.“ — Fetował tedy dziadów, swoje sługi, dał jeść i pić do sytości. A ci bębnili: „jakiego mamy dobrego miłosiernego pana!“ — Jeden tylko Żmijka niekontent był z tego postępowania; nie śmiał się jednak narażać panu, bo tenże był trochę gorączką, aby nie usłyszał niepotrzebne: Nie tkaj nosa, gdzieś nie dał grosza. Ale za to u samój Jmości miał oko, dla podchlebstwa znosił baję z całej okolicy, a ona słuchała nadwornego błazna z lubością, bo umiał trafić do gustu, czerniąc, gdzie było potrzeba, a bieląc, gdzie znowu wypadało. Tenże przyniósł dnia pewnego nowinę, że mama dobrodziejka pisała do syna Maksa.

Lola się zadziwiła. „Zkądże Żmijka przychodzisz do téj wiadomości?“ zapytała ciekawie. „Ona się go wyparła, a terazby się przyznawała do niego!“ — „Mówił mi Dawid!“ — „Nie wierzę. Dawidby Żmijkę utopił w łyżce wody, a nie wyjawiałby przed nim sekretu; to nieprawda!“ — „Istotnie, Dawid wie, że m szczał na niego, ale żyda wypchnie się drzwiami, oknem nazad wlezie, skoro zobaczy pieniądze, albo poczuje zyski. Miałem do sprzedania owies, pojechałem do miasta, Dawid przychodzi i pyta, co za niego. Ja nie wiedziałem, że owies podskoczył, i mówię zwykłą cenę. Dawid łap mnie za słowo. Przyszli inni kupcy, podwyższają; namysliwałem się co czynić, a Dawid mówi:

Żmijko! Dawid się jeszcze przyda. Na co? zapytałem. No, jak przystaniesz na targ, powiem wielką nowinę. Dałem mu rękę, zawieźli do jego spichlerza owies, a on mi mówi: Nie turbuj się Żmijko, ja jeszcze będę propinatorem, jeno panicz przyjedzie. Ta mowa mnie przeraziła, pytam: któż go sprowadzi. A on wyjechał z prawdą: Ziębicka poń pisała, bo zamysła kasować zapisy, aby odebrał wieś syn.

„Tak to?” — „A tak.” — „Zawołaj no mi męża.” — „Jeszcze coś powiem.” — „Mówże.” — „Jmość odgrażała, że tego wychrztę wyrzuci.” — „Nie pleć, przecie mój mąż niewychrztę.” — „Ale ojciec jego wychrztę.” — „A zkadże znowu wiesz?” — „Dawnom wiedział, i wszyscy wiedzą, że oni wychrztę.” — „Mniejsza o to, i mój ojciec nie był szlachcicem, a że się ze szlachcianką ożenił, uszlachetniła go kobieta. Jaki on był dobry, nieprawda? lepszy jak moja matka, z którą nie mogłam dojść do końca, i oddaliłam, woląc dać na osobne utrzymanie, boby wieczny w domu był kłopot. Wiesz co, dowiedz mi się z pewnością, czyli rzeczywiście tak jest, dam ci sute wynagrodzenie.” — „Dobrze moja Jmość, dla niej wszystko zrobię.”

C. d. n.

Religijne wychowanie dzieci szkolnych.

(Niektóre urywki z mowy pośła barona Dipauliego w radzie państwa.)

P. Dipauli należy do stronnictwa naszego; występuje on przeciw temu, iż liberałowie przed kilkunastu laty wyrugowali wychowanie religijne ze szkół wszelkiego rodzaju, znakomicie zbija zasady liberałów, którzy mniemają w swém zaślepieniu: iż dość na tém, kiedy się dziatwa czytać itp. nauczyła, że dość na tém, kiedy swe imię i nazwisko podpisać umie, a jeżeli wie że: anc ond anc ist cwaj, że ją bystre światło kultury już ogarnęło. O nikczemna mądrości liberalistów! — Naszém zdaniem jest:

Boga, dzieci, Boga trzeba,

Kto chce być syt swego chleba.

Tego zdania jest też zacny Dipauli, i stwierdza to słowami wielu uczonych różnego wyznania, z krajów austriackich, zagranicznych i nawet zamorskich, Jeden z nich mówi tak: Dopóki państwo i kościół, dopóki społeczność ludzka i życie religijne rozerwanemi nie były, dopóty rewolucja nie znalazła gruntu pomiędzy narodami, aby potem działać na zgubę społeczeństwa, kościoła i państwa.

Daléj przytacza: Nawet protestanci krajów czystoniemieckich zaczynają oburzać się przeciw nowomodemu pogaństwu, które liberałowie, oświeceni duchem ciemnoty, zaszczyli w szkołach wszelkich, niszcząc wiarę, niszcząc chrześcijańskie obyczaje, a wychowując młodzież na ludzi bez wiary, bez Boga, bez serca. — Wierni protestanci albowiem dobrze pamiętają słowa swego reformatora, który już w 16tém stuleciu powiedział: Gdzie słowo Boże nie panuje, tam nikt dziecka

swego nie daje. — W angielskim parlamencie powiedziano: Szkoła bezwyznaniowa jest największém nie-
szczęściem, które narody trafić może. — Gladstone wygłosił: Każde urzędowe rozporządzenie, które stawia wychowanie religijne, nie na pierwsze, lecz dopiero na drugie lub ostatnie miejsce, jest zgubném. — I Francuz Hugo pisze: To jest nieszczęściem czasu terażniejszego, że niemal wszyscy tylko rzeczy tegoto świata przed oczyma mają. — Niemiecki minister Puttkammer powiedział: Nauka religji i wychowanie religijne stać się musi ogniskiem wychowania ludzkiego... a na dniu owym, na którym poprzestaliśmy uznawać słowo Boże za źródło nauki wszelkiej, już na tym dniu potwierdzony został początek naszej zguby. — A inny pisze: Nauczyciel powinien być w nauce religji i w wychowaniu religijném naturalnym pomocnikiem duszpasterza swego, bo prawdziwa zasługa nie zawisała od tego, czy się dziecko tego lub owego nauczyło, ale zawisała od tego: czy jemu do serca zaszczerpiono zasady religji świętej, czy wola jego została umocniona do boju z namiętnościami tego świata. — Niejaki Treischke mówi: Kto i temu najbiedniejszemu człeku lub dziatkom jego przeszkadza w świętej wierze, albo w wykonywaniu obowiązków téjże, ten się dopuszcza zbrodni na społeczeństwie ludzkim.

Mowca obsypany został oklaskami prawicy, przytaczając te i inne dowody w posiedzeniu rady państwa, a to ku wielkiemu zgorszeniu lewicy, — bo to zwolennicy liberalnej lewicy wypędzili ze szkół naszych wychowanie religijne, i oni też za to odpowiadać będą przed Bogiem i światem jako za zbrodnię.

Pamiętamy dobrze jak bywało, jeszcze lepiej wiemy jak jest. Dawniej była szkoła miejscem wychowania religijnego, a oraz miejscem udzielania wiedzy świeckiej. Dziś jest szkoła ładownicą wszelkiej wiedzy świeckiej, a religijne wychowanie to już jakoby upadła i zdeptana okruszyna ze stołu. — Dawniej nauczyciele chętnie dokładali pracy w udzielaniu nauki religji, dziś im to zbroniono, jakby ona była jedynym staraniem duszpasterza. Prawdą jest, że do tego u nas nie przyszło, aby duszpasterzowi zabroniono jak w Prusach nauczać religji świętej; ale nauka religji świętej, to jeszcze nie wychowanie religijne; a krom tego wyznaczono do udzielania religji św. tak szczupłą liczbę godzin, że co duszpasterz w tym tygodniu powiedział, to dziatki ledwie do tygodnia przyszłego pamiętają. Dla nauki religji św. wyznaczono w klasie niższej jedną — dla niemieczyny dwie godziny; w wyższym oddziale dla religji 2 a dla nauki niemieczyny 4 godziny. — Oprócz tych czterech godzin nieustannego paplania niemieckiego, jest rozporządzenie takowe, aby wykład reszty przedmiotów szkolnych po większej części po niemiecku się odbywał.

Liczyby te dowodzą widocznie, że liberałom nie szło o to, aby dziatwie udzielać nauk trochę obszer-

niejszych, lecz aby je paplać po niemiecku nauczyć — a naukę religii i wychowanie religijne do istnej zguby sprowadzić. Kto jeszcze rozważy, że niejedna godzina na rozkładzie szkolnym zapisana odpada np. przez przypadające święto, przez wstrzymywanie duszpasterza w sprawach duchownych itp., ten przyznać powinien, że byłoby rzeczą słuszną, naturalną, ażeby nauczyciel stał się podporą duszpasterza. Niektórzy może odpowiedzą na to: Cóż nauczyciela obchodzi nauka religii! — Jeżeli takie zdanie macie, to źle, a bardzo źle. — Bo któż więcćj ma mieć naukę religii i wychowanie religijne na celu, jeżeli nie duszpasterz, nauczyciel i rodzina? Wszak i dawniej nauczyciele udzielali nauki religii, i po dziś dzień tak się w niektórych krajach zagranicznych dzieje. A jeżeli niektórzy nauczyciele mniemają: żeby upadli w poważaniu u kolegów niewiarę lub bezwyznaniowość za tak zwaną oświatę głoszą — to niechaj się o to bynajmniej nie troszcza. Bo jest rzeczą doświadczoną, i sami byliśmy tego świadkami, że w czasach, w których nauczyciel był podporą duszpasterza swego, że wtedy nauczyciel szczerze pracujący stał na wyższym stopniu poważania, niżeli teraz. Duszpasterz, nauczyciel i lud wiejski, to była harmonijna trójca. — Dawniej wisiał w każdej izbie szkolnej wizerunek Zbawiciela, obrazy do życia religijnego się odnoszące. — Cóż się działo po roku 1868, gdy liberalni ministrowie oświaty Hasner i Stremayer objęli ster nauki i kultu? — Ze szkół wyrzucano wizerunki Zbawiciela, obrazy religijne. — Przed nauką lub po nauce nie wolno zmówić pacierza, bo to są rzeczy sprzeciwiające się prawdziwej oświacie. Liberalowie głosili, żeby krzyż święty itp. był obrazą, pokrzywdzeniem okropnym, gdyby się w tej lub owój klasie żydek z pajchesami znajdował. — Więc takowa sprawiedliwość, że gwoli żydka, cała szkoła, wszelka dziatwa i nawet nauczyciele bez wiary być powinni.

Dawniej każdodzienną naukę rozpoczynano modlitwą, dziś niemal wszystko tego zdania: że to jedynie postępowo, rozpocząć naukę jak wołki, którym podano wiązkę siana; bydełku nikt nie złorzeczy, bo to przecie bydełko, ale uczniowie szkolni to przecie ludzie, obdarzeni darem rozumu. — Lecz cóż, kiedy liberalna kultura, to jakby nowomodny duch umiejętności. — Za czasów Zbawiciela naszego, był krzyż największą hańbą, świat chrześcijański podniósł go do najwyższej chwały; świat liberałów znowu go uznaje za znak hańby i znieuwagi. Znamy inspektora, który objeżdża szkoły ludowe, czy to miejskie, czy też wiejskie. Kiedy on przypadkiem jest przy rozpoczęciu lub ukończeniu nauki dzienniej, rozumie się w szkole takowej, w której nauczyciel przed nauką lub po takowej dawnym zwyczajem się modli, i rozumie się w szkole takowej, w której dziatwa dawnym zwyczajem ręce wznosi i znać się krzyżem świętym: to ów inspektor stoi jak drag nieruchomy, nie złoży rąk do modlitwy, nie znać się krzyżem świętym, a daję dziatwie wierniej tylko zgorzelenie, — bo u niej człek takowy słusnie uchodzi za człowieka bezbożnego. Nic więc dziwnego, kiedy one sobie potem idąc ze szkoły do domu, różne rzeczy o takowym człowieku gwarzą.

Patrz ludu ukochany, takowych dozorców szkolnych naznaczyli liberałowie, a jakiego oni wybrali, to oni już zapewne sami też tacy. Nie dziw się ludu, że oni depcą twoje święte prawa narodowe, kiedy znieważają obrządki, obyczaje religii świętej. Bądź ludu

pewnym, że też takowi patronowie szkoły wychowaniu religijnemu zabraniać będą wstępu do niej tak długo, dopóki się i uszko od dzbanka liberalnego nie urwie. — A cóż po takiej katastrofie zostanie? Skorupy liberalne, — na które każdy człek z pogardą spoglądać będzie. — *Jeden z nauczycielstwa.*

● kwestji semickiej

podaje Czas krakowski uwagi godny artykuł:

Zaburzenia szerzące się w południowych prowincjach rosyjskich przeciw Żydom, dały pochop do wznowienia dyskusji o kwestji semickiej. Zdawało się, że wiek XIX z swoim liberalizmem pod wyłączną wziął protekcję i opiekę tę potężną rasę, która do niezwykłej dziś doszła siły, i otoczył ją wyłączną miłością. Jaką drażliwość objawiła do niedawna opinia europejska w tej kwestji, dość wspomnieć sprawę młodego Mortary w Rzymie, który schroniwszy się pod opiekę Piusa IX, wychowany został w klasztorze i otrzymał tamże chrzest. Sprawę Mortary wyśrubowali nieprzyjaciele kościoła do znaczenia wypadku europejskiego. Z jaką przesadą podnoszono pojedyncze zajścia z Żydami w Rumunji! Za prześladowanymi Unitami, którzy krwią, grzywnami i wygnaniem opłacali swą wiarę, nie przemówiono ani słowa na kongresie w Berlinie; liberalizm europejskich mężów stanu przeszedł do porządku dziennego nad polskim *exposé*, które przypominało fakta sprzeczne z zasadami wieku i ów ukaz, który Polakom i katolikom w krajach, gdzie są tu byleci, odmawia możności kupowania ziemi i przyjmowania spadków; ale memoriał *Aliance Israélite* nie minął bez skutku i zmuszono Rumunję do zmiany konstytucji na korzyść żydów.

Przypominamy to jedynie, aby naznaczyć objawiającą się dziś zmianę w opinii europejskiej, która do niedawna w kwestji żydowskiej tak drażliwa, dziś patrzy z pewną obojętnością, gdy szerzy się w Rosji hasło rzezi i rabunku żydów. Prasa rosyjska wobec tych zaburzeń i mordów rozbiera najspokojniej tezę: co zrobić z Żydami, czy ich wyprzeć na Zachód czy przenieść na Wschód, czy też oddać ich na pastwę wspólnoty? Wypadki w Rosji dają nową pobudkę prasie niemieckiej do dyskusji w kwestji semickiej. *Ndd. allg. Ztg.* zastanawiając się nad pościgiem żydów w Rosji, mówi z spokojem akademickim, a choć zaburzenia te potępia, usprawiedliwia ich powody. Co dziwniejsza jeszcze, *Aliance Israélite* zachowuje dotąd milczenie, a dziennikarstwo liberalne Europy, w którym przewaga jest semicka, podnosi wprawdzie okrzyk oburzenia, lecz całkiem platoniczny. Nie spotkaliśmy ani jednego artykułu, któryby, z rzezi w Kijowie usiłował zrobić kwestję europejską. — Liberalizm lęka się widocznie wystąpić w obronę żydów z powodu tych zaburzeń, bo chwila mniej odpowiednią niż wtedy, gdy chodziło o Mortarę lub o Rumunję, bo możnaby rozbudzić niechęci społeczne i rasowe w innych krajach.

Kiedy tak obojętnie liberalna Europa patrzy na prześladowanie owego Benjamina XIX wieku, społeczność polska staje znów zaporą przeciw tym prądom mordu i zniszczenia, które idą ze Wschodu na Zachód. Na Warszawie zatrzymał się ten ruch; duchowieństwo katolickie i prasa polska osłoniły żydów swą tarczą. Lud polski nie pójdzie za przykładem kacapów moskiewskich. Jak w wiekach średnich prześladowanie żydów zatrzymało się u granic Polski, tak i dziś, gdy idzie ze Wschodu. Nawet do Kijowa sprowadzić mu-

siano bandy hajdamaków z za Dniepru, od wnętrza Rosji, bo im kraj więcej jest polskim, tém mniej przystępny zbrodnicy podniatom.

Lecz niechaj także Żydzi pamiętają, gdzie poraz drugi po kilku wiekach zatrzymuje się fanatyzm, niegdys wyznaniowy, dziś nihilistyczny. — Czyżby wobec tego Żydzi mieli dalej współdziałać z żywiołami wrogimi polskiej społeczności? Niechaj pamiętają, że bezwyznaniowy i kosmopolityczny liberalizm europejski, któremu służyli, ich opuszcza. Niech nie dopuszczają się postawy wyzywającej, jaką nieraz nieopatrznie przybierali, sądząc się już panami tej ziemi dla nich gościnniej. Jeśli kiedy, to dziś, a zwłaszcza w Galicji nadszedł dla nich czas zmiany kierunku, czas opamiętania....

— Do tych słów moglibyśmy dołączyć i wezwanie do żydów na Śląsku, aby przestali być w sprzeczności z tutejszym ludem polskim, wśród którego żyją, i aby nie stawali przeciw jego dążeniom narodowym, czy to w wyborach czy przy innych sposobnościach.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Grojca. Doszła nas wiadomość, iż pan Obratschaj zdawając rachunek z działania swego w Radzie państwa przed zwolennikami swymi w Starém Bielsku, domagał się oraz podpisów w tym celu, żeby wnieść kontrapetycję przeciw petycji Słowian powiatu Opawskiego, domagających się równouprawnienia dla Morawców i Polaków na Śląsku.

Doczytaliśmy się w Gwiazdce, iż na tym fabrykacie pana Obratschaja figuruje imię gminy Grojca i także gminy Świętoszowsko-Bierowski.

My niżej podpisani przełożeni oraz i członkowie wydziałów gminnych niniejszemu uroczyscie oświadczamy, żeśmy my i nikt z nas kontrapetycji Obratschajowskiej nie podpisali, z tym panem żadnych konszachcowań nie mamy, że zajmujemy stanowisko petycji Katerzyńskiej, która prosi o równouprawnienie wszystkich narodów w Austrii, podczas gdy przeciwnik nasz p. Obratschaj hołduje tej zasadzie: „Justament nit. Pierwszeństwo należy nam Niemcom.“

W Grojcu dnia 25 maja 1881.

Karol Gruszka, wójt gminy Grodziec,
Józef Szymuła, radny gminy Grodziec.
Ks. Jan Zahradnik, członek wydz. gminy.
Franciszek Moll, pisarz gminny z Grojca.
Jerzy Rajczyk, wójt Świętoszowsko-Bierowski.
Jan Frycz, radny.
Jan Buryan, członek wydziału gminnego.
+++ Janek Pyka, członek wydz. gminnego.
Paweł Postrzednik, członek wydz. gminnego.
Jerzy Kubaczka, radny z Bielowicka.
Jan Michnik, radny na Świętoszowkach.

Jura i Janek.

Jura. Co ci też nie powiem.

Janek. Jak nie powiesz, to nie powiesz.

Jura. Dyć ja ci to chcę powiedzieć: Centraliści we Wiedniu snąć sztrykują — wyszli z rady państwa.

Janek. To naśladować Czechów! przece się od nich czegoś centraliści nauczyli, choć chcą być majstrami w mądrości, wolności i konstytucyi.

Jura. Ale teraz centraliści nie śmiają się już nazywać „wiernokonstytucyjnymi“, bo jak opuszczają radę państwa, to też są niewierni konstytucyi.

Janek. Centraliści mogliby milczeć o swęj wiernokonstytucyjności, bo cóż to za wiernokonstytucyjność, kiedy już parę razy konstytucję zmieniali, jako im do krámu pasowało, — jeno jak inni chcą tę konstytucję zmienić albo naprawić, co by ją też przywdziać i swoje członki do niej wcisnąć mogli, to centraliści krzyczą, że to niewierność konstytucyi.

Jura. Teraz też centraliści chcieli, aby jeden sąd w Wiedniu osadził radę państwa względem wyborów — chociaż nad radę państwa niema wyższej mocy obok Cesarza — większość rady państwa powiedziała, żeby to było przeciw konstytucyi, i centraliści poszli.

Janek. Założyłbych się, iżby w absencji nie wytrzymali tak długo jak Czesi, już nawet gwoli dyetów, — i panu Obratschajowi szłoby o tę dziesiątkę dziennie.

Jura. A gdyby wybyli, toby dopiero dobrze zrobili dla terazniejszej większości i dla ministerstwa. Bo jak pierwsi centraliści przykroili konstytucję dla siebie tylko, toby teraz Polacy, Czesi i prawowici Niemcy przemienili ją tak, żeby im wszystkim pasowała.

Janek. To by było dobrze, gdyby się tak stało, co by wszyscy byli zadowoleni — potem i my Ślązacy dostalibyśmy zaraz równouprawnienie, na które już tak długo czekamy, kiedy naokoło nas mają je już Galicyjanie, Morawianie i Czesi.

Jura. Słyszales, co też nasi centraliści z panem Obratschajem robią? Podawają petycje od śląskich gmin przeciw przypuszczeniu języka polskiego i czeskiego do urzędów. Pytátech się w jednej gminie, co też mają taką petycję od niej, ale tam ani wójt, ani ksiądz, ani nikt inny o tém nie wie. Cóż ty na to?

Janek. To by rada państwa miała wyznaczyć komisyję, co by takie fabrykaty zbadała.

Jura. Isto żaden wójt, chociażby też był centralistą, nie ośmieli się twierdzić, że nasi ludzie nie chcą mieć polskiego języka, owszem według sumienia poświadczyć musi, że pragną równego prawa dla swojej mowy i narodowości.

Janek. Pán Demel skasował nazwy polskie ulic, choć większość ludności cieszyńskiej jest polską, pán Haze skasował metrykę polską, choć má zbór polski, a pán Obratschaj chciałby skasować i wszelką myśl o używaniu języka polskiego. To tak centralowie wszędzie postępują; ale to nie pójdzie.

Jura. Bo iść nie może.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Przyjęcie następcy tronu arcyks. Rudolfa i jego małżonki w Peszcie było wspaniałe. Węgrzy starali się, aby Peszt nie ustąpił Wiedniowi. Arcyksięstwo byli zachwyceni urządzeniem dla nich owacjami. Wjazd był nader świetny, i liczył około tysiąca powozów, któremi jechali reprezentanci wszystkich komitatów do zamku w Budzie dla przyjęcia, a magnaci węgierscy umiłą się pokazać. Zjechali się też wszyscy dostojnicy duchowni jak i świeccy z kraju. Iluminacja była cudowna, a na wyścigi konne zjechała się prawie cała arystokracja. Pomiędzy innymi uroczystościami odbył się obchód półwiekowy założenia akademii węgierskiej, która przy tej sposobności następcę tronu mianowała swym członkiem. — D. 23 maja arcyksięstwo powróciło do Wiednia. Przy odjeździe były znowu serdeczne owacje. —

— Praga przygotowuje się teraz do przyjęcia cesarzewicza z małżonką, którzy mieli tam przybyć 25 tm., i przygotowania są świetne. Tymczasem urzędowa

pragska gazeta donosi: Namiestnik czeski otrzymał 24 bm. w nocy telegram od prezesa ministrów hr. Taffego który zawiadamia, że cesarzowiczowa Stefania z powodu znużenia czuje się słabą, i cesarzowiczowstwo nie mogą wyjechać do Pragi aż za kilka dni. —

— Rada państwa. Izba poselska ukończyła narreszcie rozprawy budżetowe, w których tyle było utarczek, i w zeszły czwartek uchwalono ustawę finansową na rok bieżący. — Burzliwe było następne posiedzenie w piątek, na które się centraliści przygotowywali, bo ich dzienniki zapowiadały demonstrację. Naprzód przyjęto ustawę o lichwie i uchwalono zgodzić się na zmiany w niej poczynione przez izbę pańską. — Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku hr. Hohenwarta, o wybranie osobnej komisji do zbadania, ażeby orzeczenie trybunału państwa o wyborach górnorakuskich nie narusza kompetencji izby poselskiej. Hr. Hohenwart uzasadnia ten wniosek: że izba poselska, któraby komukolwiek, chociażby najwyższemu w państwie trybunałowi pozwoliła wdziierać się w jej prawa lub takie wdarcie się do jej zakresu ignorowała, zadokumentowałaby po prostu, że powołania swego nie pojmuje. Trybunał państwa wdawszy się w akt wyborczy, o którym tylko izba poselska ma prawo rozstrzygać, stworzył nowość niebezpieczną, gdyż taka podwójna judykatura doprowadziłaby do pomieszania i podkopania w ludności pojęć o prawie. Przeto izba w interesie godności swój żądać musi zbadania tej sprawy. (*Oklaski z prawicy.*)

— P. Herbst przytacza art. IV ustawy zasadniczej z 21 grud. 1867, który postanawia: „O kwestji, czy orzeczenie o tym lub owym wypadku należy do trybunału państwa, orzeka sam i jedynie trybunał państwa.“ Mowca dowodzi ztąd, że wniosek Hohenwarta jest w sprzeczności z tą ustawą i narusza konstytucję. Protestuje tedy w imieniu lewicy: oświadczamy, że nie bierzemy udziału w tych obradach i nie przyjmujemy wyboru do tej komisji. (*Grzmotliwe oklaski na lewicy, która za Herbstem wychodzi z izby. Wychodzą także Rusini, z wyjątkiem Ozarkiewicza, który następnie głosował z prawicą. Rusini ci, zwani świętojurmami, idący w radzie państwa zawsze z centralistami, udowodnili ponownie swój rozbrat ze Słowianami austriackimi.*) —

— Hr. Hohenwart potem już wobec próżnych ław lewicy odpowiada: Wniosek niniejszy nazwano naruszeniem konstytucji. Odpowiedź jest bardzo prosta. Wedle statutu trybunału państwa, trybunał ten stanowi sam i jedynie o zakresie swój kompetencji. Ale niema w nim ani słowa, wedle któregooby trybunał państwa stanowią także o kompetencji tej wysokości izby. (*Brawo!*) Nam chodzi tylko o to, aby rozpoznano, czy nasza kompetencję naruszono. Do rozpoznania tej kwestji tylko ta wys. izba jest kompetentna. (*Brawo!*) Nie znam żadnego sądu w monarchji ani trybunału państwa, któryby miał prawo przepisywać tej wys. izbie zakres kompetencji, albo śmiać ją ścieśniać. Odpieram przeto twierdzenie, że wniosek nasz sprzeciwia się konstytucji. Gdyby była prawdziwą interpelacja p. Herbst, że trybunał wedle upodobania może wszystko zagarniać do zakresu swojej kompetencji, wtedy wobec takiego trybunału wszechwładnego nie ostałaby się powaga żadnej innej władzy państwowej. (*Brawo!*) Jakiego to gatunku byłby nasz konstytucjonalizm, gdyby zakres kompetencji rady państwa był po prostu oddany na łaskę trybunału państwa, i gdyby nam kawałkami dziś w tym, jutro w owym względzie odmawiano kompetencji; wtedy nasz konstytucjonalizm był-

by postawiony na gliniane nogi. Podziwiam, że p. Herbst mógł wygłaszać w tej izbie taką zasadę konstytucyjną. Nie mogę wam zalecić nic innego, jak abyście nie troszczyli się o ów protest, i w interesie konstytucjonalizmu oraz w interesie godności tej wys. izby głosowali za wnioskiem. — W głosowaniu uchwalono wybrać rzeczoną komisję. — Otóż bez centralistów toczyły się te obrady, podobnie jak dawniej, gdy Czechów nie było w radzie państwa. „Wiernokonstytucyjni“ chwycili się też tego środka, który dawniej nazywali przeciwkonstytucyjnym. Postąpienie lewicy obraca się przeciw niej, i rzuca nawet cień śmieszności na jej tak zwaną „wiernokonstytucyjność.“ Hohenwart zaś wobec tego broni praw rady państwa i konstytucjonalizmu. Jakkolwiek wiedeńskie dzienniki bronią lewicy, nie zdołają usprawiedliwić jej namiętnego kroku. Przypomnieć też trzeba, że na jednym z poprzednich posiedzeń posłowie czescy zarzucili przcsowi trybunału państwa, p. Schmerlingowi, iż jest przywódcą partji centralistycznej, co u większości ludów budzi podejrzenie stronnictwa. Centraliści upatrzili już w tém obrazę sądu najwyższego, chociaż nie zbili zarzutu. Starali się wniosek Hohenwarta wystawić jako rzecz straszną, lecz bez skutku, i na następne posiedzenie już znowu powrócili. — W sobotę obradowano nad ustawą o budowie kolei podkarpackiej od Żywca do Husiatyna. P. Herbst i inni wymyślali jeszcze trochę na budowę tej kolei, lecz w końcu ustawę uchwalono. Kolęj ta ma kosztować 24,200.000. —

W poniedziałek uchwalono prowizorium budżetowe do końca czerwca. Potem nastąpiły obrady nad zmienioną w izbie pańskiej ustawą o skróceniu obowiązku szkolnego, według wniosku p. Lienbachera. I tu zaszła znowu burzliwa scena. Komisja izby poselskiej nie zgodziła się na zmianę izby pańskiej, i postawiła taki wniosek: „Po 6 latach uczęszczania do szkoły wolno dzieciom po wsiach, które posiadają przepisane niezbędne wiadomości w religji, czytaniu, pisaniu i rachunkach, na żądanie rodziców lub ich zastępców co najmniej do ukończenia 14go roku zamiast nauki codziennej pobierać tylko naukę dopełniającą i powtarzającą co najwięcej w czterech godzinach na tydzień. Tę samą ulgę z przyczyn godnych uwzględnienia nadać można dzieciom po miastach. Szczegółowe o tém rozporządzenie wyda minister oświaty.“ — Przeciw temu wnioskowi mówił p. Beer sprawozdawca mniejszości (lewicy) i mówił w ogóle przedmiotowo; lecz inni mowcy lewicy nie zachowali umiarkowania. Za wnioskiem większości przemawiał Oberndorfer wyrażając, że wniosek Lienbachera wypływa jedynie z uwzględnienia stosunków włościańskich. P. Süß przemawiał znów bardzo namiętnie przeciw wnioskowi, używając wyrazów prawicę i rząd obrażających, jak „zbrodnia“, „symonja polityczna.“ Mowca został za to przez prezesa Smolkę do porządku przyzwany. (*Brawo! na prawicy: krzyk i sykanie na lewicy.*) P. Süß mówi dalej. (*W izbie powtarza się ogłuszający hałas. Galerje biją oklaski i tupają nogami.*) Prezes Smolka po powtórniem upomnieniu kazał wypróżnić galerje, i posiedzenie przerwano na kwadrans. Potem zabrał głos sprawozdawca większości p. Lienbacher broniąc wnioskowi wśród ponawianych zaprzeczeń lewicy. W głosowaniu przyjęto wniosek w pierwszym i drugim czytaniu. —

We wtorek odbył się wybór komisji dla wniosku Hohenwarta względem trybunału państwa. Podczas tego lewica znowu absentowała się i przybyła dopiero po

wyborze. Ustawa o skróceniu lat szkolnych została w głosowaniu imiennem uchwalona w trzecim czytaniu 151 głosami przeciw 141. Uchwalono także ustawę o opodatkowaniu wyszynków ze zmianami w izbie pańskiej poczynionymi. — W środę minister rolnictwa wniósł przedłożenie względem budownictwa wodnego dla popierania kultury krajowej. Hr. Harach zdawał sprawę o regulacji Dunaju. P. Süß mówił, że w przedmiocie wiedeńskich wskutek wczorajszego uchwalenia wniosku Lienbachera wszystkie szkoły gminne wywieśsiły czasne chorągwie. Rzeczą ta wywołała znowu zgorszenie w izbie. — Rada państwa ma się 2 albo 3 czerwca odroczyć. —

— W Lublanie w wyborze do Izby handlowo-przemysłowej zwyciężyli Słowienicy; przeszło ich 15, a tylko 9 centralistów. Większość centralistyczna tej Izby upadła, a temsamem upadnie i centralistyczna większość w sejmie Kraińskim, do którego Izba ta dwóch posłów wybiera, a o tyle głosów obecna większość centralistyczna wynosi. Skutkiem tego i kraiński Wydział krajowy i kraińska Rada szkolna przejdą w ręce narodowców, i skończy się w Krainie panowanie teutonizmu. —

— Agitacja centralistyczna stara się działać we wszystkich kierunkach, nawet najniewłaściwszych. Niedawno temu senaty uniwersytetów w Gradcu i Czerniowcach wysłały do izby pańskiej oświadczenia przeciw podziałowi pragskiego uniwersytetu na niemiecki i czeski. Za tym przykładem poszedł także senat uniwersytetu wiedeńskiego. To nieusprawiedliwione wnieśnięcie się innych uniwersytetów w sprawę urządzenia pragskiego uniwersytetu spowodowało ministra oświaty, że udzielił senatom owych uniwersytetów słuszną nagane.

— Traktat handlowy Niemiec z Austro-Węgrami podpisany został w Berlinie 23 bm. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki zajmował się zeszłego tygodnia od czwartku do soboty ustawą o cechach. Ze strony rządowej położono na to nacisk, że ustawa nie zamierza przywrócić dawnych cechów w ich historycznym urządzeniu, ale związki rękodzielniczków jednego zawodu. Opozycja wyrażała obawę, aby cechy nie dały początku legalnym zmwom majstrów na szkodę czeladzi. Postępowcy i socjaliści są przeciwni cechom. Ustawa została uchwaloną. —

— Rząd niemiecki nie mogąc uzyskać od miasta Hamburga dobrowolnego przystąpienia do unji cłowej, zniósł składki nieoclonionych towarów w Hamburgu, które zostawały pod strażą skarbową unji cłowej. — Powstaje ztąd spór między Hamburgiem a rządem niemieckim.

Rosja. Nowy minister spraw wewnętrznych, Ignatjew, wydał okólnik do gubernatorów, który objaśnia zasady wyrażone w manifestie carskim, i wskazuje liczne ponure strony społeczeństwa rosyjskiego, mianowicie bezreligijne wychowanie młodzieży, bezczynność władz i obojętność dla dobra publicznego a chciwe zysku traktowanie własności państwa. Dlatego reformy poprzedniego rządu nie przyniosły korzyści, których się zmarły cesarz spodziewał. Aby położenie Rosji naprawić, zapowiada okólnik: że pierwszym zadaniem rządu będzie wykorzenienie ducha rewolucyjnego, a drugim zadaniem utrwalenie wiary i moralności. Przy współdziałaniu rządu ze społeczeństwem, istniejące trudności prędko dadzą się usunąć. — Okólnik ten nie zadowalnia Rosjan, którzy oczekują stanowczych reform. —

— Ukazem carskim minister skarbu Abaza został uwolniony, a na jego miejsce mianowany został Bugge.

— Komitet wykonawczy nihilistów odpowiedział na manifest cara Aleksandra III pismem, które w umiarkowanym tonie tak przemawia: Rząd zmarłego cara zostawił Rosję w najsmutniejszych stosunkach. Oswobodzenie ludu rosyjskiego przyjsć musi, kakol musi być wypleniony. Dalej pismo to odzywa się: Zgromadź N. Panie ludy około siebie, wysłuchaj ich życzeń bez przesady, a zarówno ty N. Panie jak całe państwo nie będziecie potrzebowali obawiać się żadnej katastrofy. —

— Rozruchy antyżydowskie przeszły z miast do miasteczek i wsi. *Now. Wremia* opisuje jeden z takich napadów w miasteczku Berezowce. Była niedziela i jarmark, więc zjazd znaczny. Ludzie nieznani wyglądający na kacapów zaczęli wnet podżegać tłumy. Po prostu zaczęto bić żydów i grabić ich mienie. Duch zniszczenia i rabunku objął cały rynek i całe miasteczko. Prystaw z licznym poczem policjantów, choć pojawili się natychmiast, nie zdołali złemu przeszkodzić. Krzyk, jęk, trzask, gwałt powstał taki, że słyszano go na trzy wiorsty do koła. Żydowskie domy, sklepy i kramy burzono, łamano w nich wszystko, niszczone i deptano, wyrzucano na ulicę towary, gdzie inni unosili je na plecach lub pakowali do wózków. Beczki z winem i wódką wytaczano na rynek, rozbijano i cięszono się, że zawarte w nich płyny strumieniem biegły po błocie. Większość żydów zaraz po pierwszym ataku zemknęła za miasto; zabito tylko dwóch, ale raniono kilkunastu i kilkudziesięciu „zbito do pół do śmierci.“ Ku wieczorowi „dla zabawki“ czerni podpaliła kilka żydowskich domów. — Świeżo donoszą o niepokojach w okęgach aleksandrowskim, melitopolskim i innych.

— Car wysłał do południowej Rosji generała Kutaisowa celem zbadania przyczyn rozruchów przeciw żydom. — W tych dniach była u cara w Gatchynie deputacja żydowska, składająca się z bankierów Günsburga, Sacka i Passomera. Günsburg dziękując za dotychczasową opiekę, prosił o takową i nadal dla żydów. Car mówił bardzo łaskawie i rzekł, aby deputacja oznajmiła współwiercom swoim, że dla niego nie istnieje żadna różnica między wiernymi poddanymi pod względem religii i narodowości. Deputacja opuściła pałac bardzo zadowolona. — Generał gubernator w Charkowie wydał proklamację przeciw rozruchom żydowskim. Odezwa kończy się słowami: żydzi jak inni wierni poddani cesarza, zostają pod równą opieką prawa i rządu. — Wszędzie też gubernatorowie używają siły, aby stłumić ruch przeciwyżydowski. —

Rumunja. Koronacja króla Karola odbyła się w niedzielę w Bukareszcie bardzo świetnie przy udziale senatorów, deputowanych, dostojników cywilnych i wojskowych, oraz całego ciała dyplomatycznego. Król z żoną i księciem Leopoldem Hohenzollern oraz dwoma jego synami zajęli miejsca na bogatym tronie na placu katedralnym. Oboje królestwo witani byli w drodze tam i napowrót hucznymi okrzykami, a potem przyjmowali powinszowania reprezentantów zagranicznych. Miasto było wspaniale przystrojone. —

Tureja. W Konstantynopolu 20 bm. konferencja w sprawie greckiej naznaczyła ostatecznie, w jakim porządku nastąpić ma opuszczenie ziem przyznanych Grecji. Posiadłości, które Turcja odstąpi, podzielone będą na sześć sekcji. Między niemi pierwsza Larissa ma być oddana Grekom w miesiąc po ratyfikacji; Tri-

kala będzie stanowić drugą sekcję, Kardista trzecią, część powiatu Ellassona czwartą, a Arta piątą, która we dwa miesiące po ratyfikacji ma być oddana. Vólo jako szósta sekcja ma być oddana później po zgromadzeniu tam wszystkiego materiału wojennego; termin oddania Vólo później będzie oznaczony. —

Francja. D. 19 maja uchwaliła Izba deputowanych formę wyborów parlamentarnych „według list” albo raczej wyborów zbiorowych na całe departamenty a nie na pojedyncze okręgi. Każdy więc wyborca głosować będzie na tyłu deputowanych, ilu na jego departament (obwód) przypada. — Za wyborami temi upierał się Gambetta, ponieważ w wyborach zbiorowych „według list” łatwiej przeprowadzić kandydatów z góry postawionych; podczas gdy wybory poszczególne uwzględniają najczęściej kandydatów znanych tylko na miejscu. — Niechętnym dla tej ustawy był sam prezydent republiki Grévy, i w izbie odezwały się głosy przeciwnie, iż ustawa ta ogranicza wolność wyborczą, a tylko rządowi lub też jakiemu stronnictwu może być dogodną. Gambetta zabrał tedy głos, dowodząc, że nie chce w wybory wprowadzać osobistych niechęci, i twierdząc, że on pierwszy przeprowadził wybory zbiorowe wśród szczęku oręza w r. 1871, i że tym wyborom zawdzięcza Francja, że jest republiką. Po mowie Gambetty już nikt głosu nie zabrał i za wzięciem wniosku pod obrady głosowało 243, przeciw 235. Większość była przeto bardzo nieznaczna, lecz po okrzykach partji Gambetty uchwalono stanowczy ustęp ustawy 289 głosami przeciw 223, gdyż wielu niepewnych ukazało się dopiero wtedy w Izbie i wzięło już stronę większości. — Wreszcie cała ustawa została uchwalona. — Ta zmiana wyborów atoli wywołuje różne troski. Przewidując, że Gambetta jako przyszły prezydent republiki francuskiej uzyska zgodniejszy i jemu posłuszny parlament, a wtenczas rozpocznie wojnę z Niemcami, do której się już kilka razy w mowach swych zobowiązał. Inni obawiają się, że nowe wybory mogą spowodować upadek republiki francuskiej, bo panujące stronnictwo może je wyzyskać dla siebie, skoro nie będzie opozycji. —

— Zwycięstwo Gambetty w reformie wyborczej przypisują bonapartystom, którzy w liczbie 63 głosowali w myśl jego. Znać, że pragną oni, aby Gambetta uzyskał przewagę, uważając go za fazę przejściową do cesarstwa. — Gambetta już wybrał się w objazdy dla przygotowania przyszłych wyborów. —

— Lubo z bejem Tunisu Francuzi zawarli już traktat, jednak niektóre plemiona jeszcze się nie poddały. Wojska francuskie muszą jeszcze staczać tam walki, lecz spodziewają się, że w ciągu tygodnia wszystkie plemiona poddadzą się. —

Anglja. Wicekról Irlandji zaprowadził w Dublinie stan wyjątkowy. Odbyły się liczne aresztowania. Między innymi aresztowany został p. Dilton; jeden z przywódców ruchu irlandzkiego. — Mimo stanu oblężenia, przestępstwa agraryjne w Irlandji nie ustały, i świeżo popełniono dwa skrytobójstwa i 45 podpałów. — Tymczasem obrady w parlamencie angielskim nad ustawą agraryjną przewlekają się ciągle. Dopiero izba niższa ukończyła rozprawę nad nią z powodu drugiego czytania, i uchwaliła tę ustawę 353 głosami przeciw 176. Ale jak postąpi izba pańska, jeszcze niepewna. —

Parlament uchwalił, wykluczyć Bradlaugha z Izby, jeśli ten nie zobowiąże się zachować spokojnie. Bradlaugh chciał bowiem znów złożyć przysięgę, lecz

prezes izby kazał mu wyjść poza ogrodzenie sali, czemu Bradlaugh oparł się. Northcote wniósł, aby izba uchwaliła, że Bradlaugh nie ma wcale prawa wchodzić do izby, czemu jednak Gladstone sprzeciwił się. —

Była też mowa w parlamencie angielskim o napadach na żydów w Rosji. Gdy bowiem Anglja upominała się o równouprawnienie żydów w Rumunji i groziła z powodu gwałtów w Bułgarji, więc podnoszono, że ma upomnieć się także u rządu rosyjskiego za żydami. Ale Dilke przekonał Izbę, że *quod licet Jovi, non licet bovi*, albo po polsku: wielkich złodziei puszczają, a małych wieszają. —

Burza wywołana w Anglji powodzeniem Francji w Tunisie uciszyła się po ogłoszeniu dokumentów, z których okazuje się, że już poprzedni gabinet angielski Beaconsfielda zostawił Francji jeszcze w r. 1878 wolne ręce w Tunisie. Lord Granville też już przed rokiem oświadczył, że Anglja nie zazdrości Francji wpływu w Tunisie. Obecnie Dilke oświadczył, że nie należy doprowadzać sporu z Francją do ostateczności, bo targi Anglji z Francją miałyby w następstwie zamęt w Egipcie i posuwanie się Rosjan w Azji środkowej.

Rozmaitości.

— *Zawiezuje się we Lwowie*, za powodem Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego we Lwowie, „Pierwsza Galicyjska Spółka miodowa, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.” Celem Spółki jest: kupować i sprzedawać miód i wosk pszczelny i wszelkie inne artykuły z gospodarstweni pasiecznym w związkach zostające, jak np. ule, przybory bartnicze, nasiona roślin miododajnych itd., jakoteż wyrabiać i sprzedawać miód pitny, wina owocowe i wszelkie miodowe i owocowe wyroby. — Spółka ma przeto prawo zakładać kantory lub agencje dla handlu wyż wymienionemi artykułami, warzyć miód sycony, wyrabiać inne napoje miodowe i owoce na własny rachunek i sprzedawać te wyroby z zachowaniem istniejących co do handlu napojami wyskokowemi przepisów. Spółka zastrzega sobie także prawo prowadzenia handlu płodami gospodarstwa pszczelniczego-ogrodniczego i wchodzącemi w ten zakres przyborami, jako uboczną gałęzią swych czynności. — Przystępujący mają nadsyłać swe udziały do rąk K. Kluczenki, likwidatora Banku kredytowego ziemskiego we Lwowie. Udział wynosi 10 złr., który można wpłacać natraz lub ratami po 2 złr. Każdy przystępujący Członek może wnieść dowolną ilość udziałów, płaci zaś prócz tego tytułem wpisanego 2 złr. na fundusz rezerwowy Spółki. — Udziały przyniosą każdemu niewątpliwą zysk, lecz największym zyskiem będzie ten, że handel miodem będzie miał odtąd w Spółce pewnego regulatora.

— *Nowy gmach sądowy w Wiedniu* otwarty został w niedzielę z wielką uroczystością. —

— *Żydzi z Rosji wynoszą się do Ameryki*. D. 18 bm. przybyło do Berlina 400 wychodźców żydowskich z Rosji, którzy udają się do Ameryki; zapowiadają oni jeszcze liczniejsze wychodźstwo. — W Odesie Żydzi mieli postanowić starać się o uzyskanie zakazu, aby żydom nie było wolno trzymać szynków. Zamieszki w południowej Rosji trwają ciągle. — Uważają teraz w Rosji, że pobudka do ruchu antisemityckiego przysłała z Niemiec, gdy ten „naród myślicieli,” jak się Niemcy lubią nazywać, liczący 40 milionów ludności, naraz ujrzał się w swych interesach zagrożonym przez garstkę żydów wynoszącą w Niemczech zaledwie pół miliona. Rząd pruski rozwojowi tej agitacji nie stawiał przeszkód, a przykład dany w Niemczech znalazł naśladowanie u Moskali. —

— *W Kijowie* uwięziono za rozruchy przeciw żydom 1793 osób, z których 270 wypuszczono. Między uwięzionymi większość stanowią wielko-Rosjanie (kacapi napływowi.) Z prowincji przywieziono także do Kijowa 57 ludzi za rabunek żydów. Rannych jest 187 osób, w tej liczbie 1 oficer, 3 kozaków, 8 żołnierzy, 2

żandarmów, 9 kobiet, 2 gimnazjalistów, a reszta żydzi. Zabitych liczą 16 osób, w tej liczbie 3 kacapów, 1 mieszcanka, reszta żydzi. Władze sądowe zajmują się gorliwie badaniami aresztowanych. Wszyscy jednakowo odpowiadają: „Hniali i bili żydów, więc i my z nimi, bo któż żydów nie bije? Powiadano, że był taki rozkaz carski, a nawet wielu ludzi go czytało. Cara trzeba słuchać, więc posłaliśmy.“ —

W Odesie tak samo znajduje się wielu aresztowanych za tamtejsze rozruchy i toczy się także śledztwo. —

Do Wołoczysk przybyła komisja śledcza, która stwierdziła, że tamtejsze rozruchy wywołane zostały przez czynowników moskiewskich. Mianowicie tamtejszy naczelnik stacji kolejowej, naczelnik telegrafu i major żandarmerji von Oglio, wszyscy trzech zmośkwiceni Niemcy, wywołali rozruchy. —

— *Administratorowi dycezyi warszawskiej ks. Sotkiewiczowi* złożyła deputacja żydowska gorące podziękowanie za słowa miłości i braterstwa ogłoszone z ambon w kościołach katolickich a ostrzegające ludność polską przed agitacją antyżydowską. —

— *Jessa Helfmanowa*, skazana wraz z pięciu innymi carobójcami, tj. z Ryssakowem, Żelabowem, Michajłowem, Kibalczycem i Perowską na śmierć, lecz z wiadomej przyczyny dotąd nie powieszona, jest teraz przyczyną demonstracji we Francji. Przed konsulem rosyjskim w Marsylii zrobiono tamtej niedzieli groźną demonstrację z krzykami i odgrażaniami. Zwołano naprzód zgromadzenie ludu dla zaprotestowania przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego, oraz postanowiono żądać uwolnienia Helfmanowej. Zebrało się kilka tysięcy osób, policja starała się je rozegnać, i przyszło do bitki; dopiero wojsko rozprędziło tłum. Stawiła się jednak niebawem Paulina Mink, komunista, która przemawiała do ludu. Ten wśród okrzyków: niech żyje rewolucja! niech żyje komuna! przeciągał po mieście, śpiewając „marsyljanke“ i następnie odgrażał się przed konsulem rosyjskim, wołając: precz z carem! niech żyje Jesse Helfmann! Były nawet głosy, które radziły wziąć konsula za zakładnika, że Jesse Helfmannowa nie będzie powieszona. — Podobne demonstracje urządzono także w samym Paryżu, a policja nie zdołała zupełnie im przeszkodzić. Radykaliści i komuniści głównie tu odgrywają rolę, a wszędzie z okrzykami: precz z carem! niech żyje Helfmannowa. —

— *Hr. Harry Arnim*, były ambasador niemiecki w Rzymie, a potem w Paryżu, gdzie popierał monarchję a nie republikę, wbrew woli Bismarka, i przywłaszczył sobie niektóre pisma dyplomatyczne, za co mn Bismark wytoczył słynny proces i pozbawił go wszystkich urzędów, — umarł w tych dniach w Nizy. —

Z Cieszyna.

— *Dr. Andrzej Cinciała*, dotychczas notariusz w Frysztaście, zamianowany został notariuszem w Cieszynie. Dr. Andrzej Cinciała należy do najstarszych narodowych pracowników wśród ludu śląskiego. —

— *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że za prezydenta krajowego śląskiego ma być mianowany p. Filip Zaleski wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego, na miejsce br. S. m. m. era. —

— *Dowiadujemy się*, że i z Śląska ma być udział w pielgrzymce polskiej, która łącznie z słowiańską pielgrzymką udaje się do Rzymu na d. 5 lipca. —

— *Straszny grzmot* z wichrem i deszczem panował w nocy z 21 na 22 bm. Piorun uderzył w środek miasta w słup przy budowie domu i rozszarpał go, a za miastem uderzyło w kilku miejscach, na szczęście także do drzew. — Dziś w piątek w południe podczas chwilowej ulewy znowu piorun uderzył na wyższym przedmieściu przy Solarniach w komin chałupy i zabił kobietę. —

— *Landwerzysta* zastrzelił się w Cieszynie 24 bm. Był on stolarzem z Bogumina. Powodem śmierci miała być jakaś kara. Landwerzyści tutejsi uważają się także, że w szopie w alejach zakwaterowani nie mają pościeli żołnierskiej i tylko na skromnej

podściółce spać muszą, a podczas chłodnych dni przeszłego tygodnia bardzo od zimna cierpieli. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy dla księstwa cieszyńskiego* nadesłał Wy Bronisław Trzaskowski dyrektor gimnazjum w Tarnowie za tamtejszych członków 13 złr. —

— *Na pogorzeców w S. Marcinie Turcz.* w Węgrzech złożył dr. Andrzej Cinciała notariusz z Fryszta 5 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (70 kilo) 8 złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 30 c. — Masła kilogram — złr. 72 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Knrsa w Wiedniu 25 maja: Renta papier. 77.15.—77.20; nowa papier. 96.15—96.30; srebr. 77.15—77.30; renta złota 95.50—95.60. — Srebro 100—100. Dukat 5.54—5.55. Marka praska 57.20—57.25; Rubel papierowy 1.17³/₄—1.18.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką (w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% **taniiej**, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekeja.

„Białsko-Bielskie

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło **blisko 400 członków**,

ndziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja assekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzień, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Ogłoszenie!

W Galicji, w powiecie Wielickim, o pół mili od drogi krajowej a 3 mile od kolei w Bochni i Wieliczce, jest zaraz z wolnej ręki do **sprzedania majątek ziemski**, składający się z 85 morgów ornej ziemi, 6 morgów sianozęci, 81 morgów lasu i 7 morgów pastwisk. Bliższa wiadomość pod adresem: K. S. trakt Lwowski N. 359 — w Przemyśle.

Niniejszem zawiadamiam nprzejmie Szanowną Publiczność, że w Cieszynie w głębokiej nlicy pod N. 8 otworzyłem moja

WYROBNIE KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców, według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż najśłynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam pośledniejsze kapelusze dla służących itp. — Polecam się także do wyrabiania cedzideł filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowienia przyjmuję i rychło i jaknajtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia. **Rudolf Holewa**, kapelnik.

☛ Tenże przyjmie chłopca do nauki. ☛

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,
Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
 przy ulicy głównej Nr. 93 na I piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złołnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,
 udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
 za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
 na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym
 wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie
 od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9 — 12
 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Wszech nauk lekarskich

Doktor Józef Tarchalski,

były lekarz Szpitala powszechnego św. Łazarza w Krakowie
 osiadł stale w Ustroniu, jako lekarz gminny.

Zakład kąpielowy gminny w Ustroniu

pod kierownictwem lekarza gminnego

Dra Józefa Tarchalskiego (z Krakowa)

otwartym będzie uroczyste w niedzielę d. 29 maja br.
 po południu.

Przełożony gminy: **Andrzej Lipowczan.**

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyhorowami łąkami, ogrodem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mieszkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasiwy i inwentarze w zupełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Gospodarstwo Opatrzność, post restante Skawina.”

DYREKCJA

Towarzystwa zaliczkowego w Białej, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, podaje niniejszemu do wiadomości członków, że przyznana uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z dnia 24go kwietnia r. b.

6% dywidenda

od uprawnionych do tejże udziałów do dnia 15go czerwca rb. w kasie Towarzystwa (ulica główna Nr. 93 na I szm piętrze) gotówką wypłacać się będzie. Dywidendy do tego czasu niepodniesione, zostaną następnie dopisane do udziałów.

Biała dnia 20. maja 1881.

Fr. Wyspiański. mp. Józef Szporek. mp. Winc. Kolarzik. mp.

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania o tém, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażebym w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęstszymi do brą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zbłądzić, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „Wyciąg bezpłatny,” którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezwzględnie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możność zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tém, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Drukiem **Karola Prochaski.**

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a oiału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zapalenie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadeństwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kncrcami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.” Po kilku dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
 Starcz u Mor. Trzebowy. P. Vyskočil, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszyńsku: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karłowic, Katerzynkach, Klinkowcach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wencłowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewiczza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Liptów, pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślan, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Złwiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handle materialne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecych, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za panokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmienia, spuchnięcia, nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciąganie żył, odłożenie się chorých, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropięce rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —
 Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

4 czerwca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Spółeczeństwo rosyjskie i nihilizm. (C. d.)

Zadziwia to świat, że naród polski, mimo okropnego prześladowania i niesłychanego ucisku, nie dał się wpisać w spiszek nihilistyczny. Niemieckie dzienniki a szczególnie bismarkowski organ *Nordd. Allg. Ztg.* wściekając się od złości, dziwaczne potwarze miotają na Polaków, chcąc wynaleźć bądź co bądź związek naszego narodu z nihilistami. Dzięki Bogu, że charakter i zdrowy rozsądek wstrzymał nawet jednostki naszego narodu od współudziału w dążnościach rewolucjonistów rosyjskich.

Również zagadkowe jest dla ludzi, nieznających bliżej społeczeństwa rosyjskiego, pytanie: jakie przyczyny zrodziły i rozszerzyły nihilizm do dzisiejszej potęgi? — Główną przyczyną jest *absolutyzm czyli wszechwładza rządu rosyjskiego*. I przez religję i przez wychowanie dążono do *ubóstwienia cara*, pod którego płaszczem i urzędnicy przywłaszczali sobie część téjże wszechwładzy, odgrywając rolę niższych bożków. W katechizmie uczą się Moskale, że car rządzi światem, odbierając rozkazy bezpośrednio od Boga; popi wmawiają w lud, że Bóg codziennie naradza się z carem, który jest boskim namiestnikiem na ziemi; rozkazy cara są właściwie rozkazami Boga; słowem: „Bóg panuje w niebie, car jest bogiem świata!“ — Ubóstwianie cara rozciągają urzędnicy i dla siebie, głosząc się wykonawcami boskich rozporządzeń cara.

Lud zaś, przypatrując się grabieży i kradzieży urzędników, bezsumiennemu frymarczeniu sprawiedliwością, sprzedawaną więcęj dajacemu, — przytępiając moralne zepsucie wszystkich stopni urzędników, niemoralne życie nawet Aleksandra II, który za życia swój małżonki miał różne nałożnice i dzieci tychże publicznie odznaczał wychowaniem i łaskami, — lud ten musiał dojść do rozczarowania i przekonania, że ani w carze, ani w jego urzędnikach nie ma nic „boskiego“ i że boskość cara jest haniebnym kłamstwem, rozszerzanym dla ogłupienia i oszukania ludu. Cóż się dziwić, jeżeli Moskale rozczarowani zaczęli nienawidzić jak wiarę swą, tak naczelnika téjże wiary i doszli ostatecznie do zupełnej niewiary. — Do ogólnej pogardy religji przyczyniło się też niemało duchowieństwo prawosławne i przez nienasycone zdzierstwo i przez rozwieżłość obyczajów. Zakony w monasterach prowadzą gorszące życie, przy uroczystościach i odwiedzinach wzajemnych oddawają się zakonnicy i zakonnice roz-

wieżłym pijatykom; świeccy popi upijają się z chłopami w prostych karczmach. Nadto brak oświaty i wszelkiej wyższej nauki musi duchowieństwo poniżać w oczach każdego jako tako wykształconego człowieka. Cóż pomoże policyjna opieka, którą rząd otacza popów? — coż pomoże policyjne napędzanie do cerkwi i do sakramentów? — Na dowód przytaczam tylko jeden ukaz: policja ma prawo, od każdego prawosławnego żądać pisemnego świadectwa od popa, że odbył wielkanocną spowiedź i komunię; inaczej może nie-
dbających przynuszać do sakramentów stopniowemi grzywnami. Cóż pomoże ukaz, kiedy popi sprzedawają takie świadectwa po 1 lub 2 ruble każdemu, chociaż nie był na spowiedzi? — Z takich przyczyn lud, a przedewszystkiém wyższe klasy społeczeństwa wyzuły się zupełnie z wiary, albo w niezliczonych sektach szukają uspokojenia sumienia swego. — Nie masz na świecie wyznania, któreby liczyło tyle sekt, jak *prawosławie*.

Pogarda i nienawidzenie wiary musiało za sobą pociągnąć wzgardę i nienawiść dla naczelnika prawosławia — dla cara. Oto pierwsza przyczyna nihilizmu, bo główną oznaką jego jest bezreligijność, pogardząca wszelką wiarą, zaprzeczająca wszelkie objawienie, wszelkie wyższe natohnienie.

Dawniej w wyższych szkołach rosyjskich uczono pilnie klasyków, rozumie się w oryginale języków greckiego i łacińskiego. Prawda, że pisma starożytne, greckie i łacińskie są pogańskie, lecz język tak wzniosły, postacie przedstawianych bohaterów i mędrców tak zachwycające, miłość ojczyzny, poświęcenie dla narodu i inne cnoty tak wspaniałe, że młodociane serce porywają za ideałami i można powiedzieć, człowieka na całe życie uszlachetniają. Z téj to przyczyny i Ojcowie Kościoła chrześcijańskiego jak Origenes, św. Augustyn i inni gorąco polecali chrześcijańskiej młodzieży pilne studjum klasyków starożytnych, choć pogańskich. Na-
gle po r. 1863 przysłało się ministrowi oświaty, w Petersburgu, że nauka starożytnych klasyków, jest szkodliwą dla młodzieży, bo umysł truje ideałami wolności i dla państwa przysposabia tylko „buntowszczyków“ czyli powstańców. Dalejże! — zakazano w wyższych szkołach wykładanie greckich i łacińskich klasyków, a natomiast pielęgnowano nauki i wiadomości przyrodnicze czyli dotyczące natury. Fizykę, chemję, botanikę, mineralogję, astronomję itd. słowem: badanie materji i zagłębianie się w jój przymioty i siły, po-
stawiono za pierwsze zadanie młodzieży. Oddał i mł-

dzieńcy i panny rzucały się na studium materji czyli badanie i rozbieranie ciał, a nie mając przed oczyma żadnych ideałów wyższych, ani religijnych, ani uczuciowych, młodzież doszła do przekonania, że wszystko w świecie można poznać i oceniać podług wagi i rozkładu, że wszystko jest *tylko ciałem*, a dusza i życie pośmiertne są tylko wynalazkiem oszustów dla oszukiwania i wyzyskiwania głupiego ludu. Oprócz ciała nie masz *nic*, po łacinie: *nihil!* — i dlatego zwolennicy téjże zasady nazywają się *nihilistami*. Kiedy człowiek jest tylko materją, więc powinien się starać tylko o materję czyli o ciało i życie doczesne, gdyż oprócz tego nie masz *nic*, *nihil!* — Podług téjże zasady nikt nie ma prawa do panowania nad innym człowiekiem, precz z monarchą, książętami, bogaczami, bo to wszystko tyrani i gnębiciele wolności ludu! — Otóż druga przyczyna nihilizmu. — C. d. n.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VII. Pieniądz górą. (C. d.)

Lola była niespokojną, nawet sobie tłumaczyła różnie postępowanie sąsiadów, myśląc: aha! wstydzą się nas, że mąż wychrzta, dlatego nie chciał żaden kumować. — Przy sposobności mówi mężowi, co słyszała od Żmijki. — Kajetan potrząsł głową: „Lolu! ale mamy pieniądze, nieprawda? a szlachta w naszych kieszeniach!“ — „Słusznie, tylko zawsze przykro, że dawniej u mamy bywali wszyscy, a teraz odstrychnęli się zupełnie.“ — „My Lolu sami dla siebie wystarczymy; abym im pokazał, że coś więcej znaczę, pojedę na licytację.“ — „Gdzie?“ — „Onufrowie w kredzie, żydkowie wystawili im folwark na licytację, porozumiem się z nimi i przyjdziemy za bezcen do folwarku.“ — „Prawda, że ona ton wielki prowadzi i dmucha, ale jój szkoda.“ — „Jakaś niemądra, pycha przed upadkiem chodzi, to koniec rozrzutności szlacheckiej, nie znają oszczędności, ani zasady interesu pieniędzy, bez niej mądry głupieje.“

„Życzylabym sobie, abyś się nie wdawał ze żydami, boby się gotowi spiknąć na ciebie jak na Onufrych. Oni tak dobrze stali i nikt nie spodziewał się bankructwa, zawarli proces z propinatorem, wpłacali się do kancelarji adwokatów, ci ich są bez miłosierdzia, na wydatki potrzeba pieniędzy, inni żydzi korzystają z téj niemocy, kupują las za bezcen, okowitę tożsamo, na pniu zboże! Tylko od żydów zdaleka.“ — „Wszyscyśmy ludzie i żydowi trzeba życia, a skoro on oszczędny, ma pieniądze. Mój ojciec! nie dorobiłby się był tego majątku, gdyby był nie oszczędzał.“ — „Co innego twój ojciec, on był żydem, to mógł oszukiwać, ale tyś nie żydem, jeno katolikiem, żyj podług swój wiary.“

„Cóż mi wiara albo ksiądz da? Nie widzisz, jak drze z nas Dobrodziej meszne i dziesięcinę?“ — „Taka fundacja, a za niego nie nastało i nie przestanie.“ —

„Ale zkadże my przychodzimy do tego, abyśmy na niego ciężko pracowali. Za te ceremonje? To bagatela! modlić się możemy wszędzie. Za modlitwę się nie płaci, a my płacimy niepotrzebnie. Chcesz mówić pancerz, zmówisz sobie sama, niepotrzebujesz do tego najemnika; a wielebyśmy oszczędzili pieniędzy! Teraz mamy dziecię, potrzeba nam uskładać córeczce posag, bez posagu nikt nie weźmie. Pieniądz moja żono grunt, a nie wiara. Co wiara znaczy? nie! Z wiarą pójdziesz na żebry, a pieniądz mając, będziesz panią.“

Perswazja szatańska uchwyciła się powoli głowy Loli; nieprzemądrzała już męża; zasmakowała jój idea: *Pieniądz to szczęście na świecie*. Odezwała się też do męża: „Wiesz co Kajetanie? Matka myśli nam odebrać dobrą!“ — „Facecja!“ — „Nie facecja, ale prawda, pisała po Maksa.“ — „Głupstwo, ja jój pokażę, że za nie jój projekta, zobaczysz, co to robi pieniądz.“ — „W samój, rzeczy, jakież wstyd byłby nas, naraz panami, a potem nas ze wsi gonia!“ — „Niech tylko spróbuje, nauczę ją gwizdać a Maksa tańcować!“ — „Posłałam w tym celu Żmijkę na zwiady.“ — „Bardzo dobre pomysły; wiedząc naprzód czyje zamysły, możemy takowe sparaliżować na czasie.“

Kajetan przeszedł się po pokoju zamyślany, stanął przed żoną: „Wiesz co Lolu! Ten pop stary teraz od nas stroni, czyli mu też kto nie wypłół, że moja rodzina do wychrztów nalczy?“ — „Mniejsza, jam się z tą myślą oswoiła, mamy pieniądze, co nam bieda robi.“ — „Ale i on nazbierał, ale nazbierał.“ — „Do grobu z sobą nie weźmie.“ — „Wartałoby mu przepłoszyć.“ — „Daj mu spokój, chyba żeby nas zaczepił albo się wiązał z naszymi nieprzyjaciołmi, będzie na czas.“

Kajetan się ucieszył, że żona pojmuje zasadę interesu; dla podchlebatwa przyobiecał jój kupić wojkę pereł dla ozdoby. Lola się ucieszyła i podziękowała pocałunkiem troskliwemu mężulowi. W téj chwili zawitali goście. Nimi byli rodzice Kajetana. Oboje przyjechali bardzo ucieszenie. Kajetan jednak widział jakąś chmurkę na ozole ojca; bierze go zaraz do kąpika: „Widzę ojca nie w humorze!“ — „Ktoby miał humor, człek myśli ciągle nad interesem.“ — „Czy się coś dobrego gdzie święci?“ — „Właśnie złego; przybył do mnie Stanisław, uważ sobie, zarzuca mi, że wychrzta i żeby był nigdy nie zezwolił na twoje związki z Lolą.“ — „Wuj! ten bankrot! niech porachuje pierw szwy swego szlactwa; czy mało mam u niego pieniędzy?“ — Skoczył, pobiegł do biórka, przynosi pakę papierów: „Widzi ojciec, to wszystkie jego weksle. Jeżeli chcę, wystawię mu mienie na licytację.“

Stary Wydrychał poklepał syna po ramieniu: „Zrozumiałeś interes bardzo dobrze; kiedyż tyle pożyczyl?“ — „Ojcie! chcąc się żenić szukałem protekcji, i uzyskałem ją wstawieniem się wuja i memi pieniędzmi; pożyczalem mu i odsadził Szymona.“ — „A myślisz,

że ja także nie mam jego weksli? Nie wiedziałem, że tak interesa nasze stoją, bobym mu był zatkał usta i onie-
mił na zawsze. Wiesz też, o co on nas posadza?" —
„Ciekawym." — „Plecie, że Żmijkowa przemieniła się
z dzieckiem Ziębickiej, że Basia Żmijkowna jego wła-
ściwą siostrzenicą." — „A Lola ma być Żmijki córką?"
— „Tak argumentuje." — „Czy to możebne?" pyta
Kajetan.

„Otóż słuchaj. Wypowiadał się przed Dawidem
z tym argumentem. Ziębicka się cieszy, że wyrzuci cie-
bie i Lolę, a Szymon ożeni się z Basią Żmijkowną, to
jest niby córką Ziębickiej skradzioną." — „Ojczy, ta
rzecz mnie przeraża." — „Niech cię zupełnie nie prze-
raża." — „Niedarmo też moja żona szalenie kocha
Żmijkę, jakby przeczuwało jój serce, że w nim widzi
ojca, dla Boga!" — „Furda, nie wierz temu; chcę
tylko pomówić ze Żmijką na osobności." — „Nie wy-
jawiajże mu wprost ojczec." — „Rozumie się że nie,
zapytam się go tylko o córkę i żonę, a z jego mowy
wysonduję połowę argumentu." — „Niema go w do-
mu, żona go posłała na zwiady; Dawid ma mu jakieś
opowiedzieć sekreta." — „Paraliżujecie interes niepo-
trzebnie; fatalizm!"

Stary był zły, chodził tylko zadumany, ani jeść
nie chciał. Cekał niecierpliwie do drugiego dnia na
Żmijkę. Jego nie było widać, dowiedziawszy się bo-
wiem przez Dawida, że Lola ma być jego córką, a
Basia ową dziedziczką, zatrząsł się na żonę, dlaczego
dopuszczała się tej przemiany, pędził jak warjat do żony
celem wywarcia zemsty. Żona zaś biła się z myślami,
czy się wyprzeć ma Basi, czyli nie; różne pokusy biły
na jój głowę; trapiła się ogromnie, jeno cień był z niej.

W takim stanie zastał ją Żmijka. Wpada do do-
mu jak szalony: „Gdzie Basia?" — Kobieta widząc
zmienionego męża, przelęknęła się okropnie, że widzi
przed sobą rozjuszonego kata. Nie skłamała, jeno rze-
kla: „Szyje we dworze! ale nie myśl, żebym się mego
dziecka wypierała, oj nie! przewyciężyłam pokusę,
odepchnęłam od siebie pieniądze, nie zaprzedałam go,

bom matka, uboga ale szczerze kochająca!" — „Co ty
mówisz!" podniósł Żmijka kij gruby do góry; „to ja cho-
wałem podrzutka!" — „Oj mężu!" ukłękła kobieta
złożywszy dłonie: „Nie wierz temu, nie, co niepocziwi
wymyśleli ludzie; od kolebki znam Basię i jest naszą
córką rodzoną, nikt nie przemienił nam dziecka, to
fałsz wierutny. Ziębicka się uwzięła, aby nas zniszczyć
do szczeretu, a co mamy najdroższego, aby nam i to o-
debrała. Słuchaj! powiedziała paniczowi, żem odmie-
niła dzieci, jakże straszną bawi się podłotą! Przypatrz
się pani Kajetanowej, czyli jeden włoszek podobny do
mego albo twego?"

Żmijka ochłonał. „Jakem biedny, tak zmartwiłem
się okropnie, wolałbym widzieć dziecko moje trupem,
niżeli w takim stanie. Wiesz ty żono co są Wydry-
chały? Wychrzty! co nie zachowują ani żydowskiej
ani naszej wiary, a czy u takich znajdziesz isierkę
pocziwości? Wiesz ty, że pani Lola teraz ani się
modli ani spowiada? Słyszałem na moje uszy, jak so-
bie rozmawiali z sobą: *Zbawienie człowieka, to dobry
interes pieniędzy, a kościoły, kapłani, nabożeństwo, to
się u nich nazywa głupstwem! Biedny jestem, trętwięję
na podobne nauki! Myślałem dawniej, że żyd wychrze-
ści się z przekonania i raz porzuci djabła, a to nieprawda.
Zachodzę do Dawida posłany od pani, abym się wy-
wiedział, czyli ona rzeczywiście pisała do syna, by
przyjechał i odebrał wieś. [A tu żyd mi mówi: Pię-
knie wasza żona zrobiła, odmieniła Ziębickim córkę,
dając swoją, a teraz co będzie, jak Ziębicka wygoni
Kajetanów, gdzieś pójdiesz Żmijko? Dziw mi na
wierzch nie wyleciały oczy z przerażenia. Lola pani!
czyby się teraz przyznała do mnie? przenigdy, ona mi
schlebiała dla interesu i teraz obiecała nagrodę, niech
zbadam interesa matki. Dziecko szczujące na matkę,
niechby ona nie była nawet własną, ale go wycho-
wała, nie warta aby żyło! Lola nigdy pocziwie nie
wyrazi się o Ziębickiej, jeno że nie powiem, bobym
splamił usta."*

C. d. n.

Porównawcze studia językowe,

albo: Co sobie „Silesia" i „Nowy Czas" ze swoimi czytelnikami pozwalają. *)

Silesia.

Silesia Nr. 12 z d. 28. I. 81.

Jako protestancki duchowny oświadczam, iż ruch
antyżydowski jest *hańbą i sromotą* dla protestantyzmu.

Haase „poseł do Rady państwa.

Silesia Nr. 6 z d. 14. I. 81.

Należy się jednak spodziewać, że lud *na takich
przykładach, jako podatek gruntowy i budynkowy, ry-
chło pozna, gdzie ma szukać swoich przyjaciół, i że ruch
ten w końcu wyjdzie liberalnemu stronnictwu na korzyść,
państwu ku dobremu.*

Kazimierz Stanisławski, redaktor,
Haase „członek liberalnego stronnictwa."

Nowy Czas.

Nowy Czas nr. 2 z d. 8. I. 81.

Agitacja przeciw żydom to zjawisko dziwaczne na
pierwszy rzut oka, a jak się pokazuje *tak naturalne*
wśród niezdrowych stosunków społecznych Niemiec.

Kaz. Stanisławski redaktor.

Haase „założyciel i protektor."

Nowy Czas nr. z 15. I. 81 i n. 6 z 5. II. 81.

Zgromadzenia włościańskie w Dolnej i Górnej Au-
strii dostarczyły nowych dowodów, że chodzi tu o agi-
tację polityczną przeciw dzisiejszemu rządowi i wię-
kszości parlamentarnej, *a interesa włościan, jak poda-
tek gruntowy, służą jedynie za pokrywkę*; kwestji re-
gulacji podatku gruntowego nadużywają przywódcy
do wycieczek przeciw rządowi i stronnictwu autonomi-

Silesia.

Silesia nr. 8. z 19. I. 81.

Hr. Taaffe i jego polityczni przyjaciele z uznania godną gorliwością starają się o zabawę dla politycznej publiczności. W krótkim stosunkowo czasie ministerstwo ugodowe już po trzeci raz się leni, i można teraz mieć niepłonną nadzieję, że nastąpi już ugoda między klerykałami a Czechami z jednej, a między hrabią Taaffem z drugiej strony, *albowiem wczoraj uzupełnione ministerstwo jest bezsprzecznie ministerstwem prawicy.* Dr. Prażak został kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości — cóż moja lubko jeszcze więcej chcesz? Wrażenie ostatniej zmiany w ministerstwie jest tak wielkie, że nawet rządowe pisma patrzają jak zgłupiałe i nie wiedzą jakoby przyzwolicie uporać się ze sytuacją. Arsenał frazesów jest zupełnie wyczerpany, żart i im wydaje się za niestrawny, żeby mogli posunąć się dalej w swoim cynizmie, i to wielkie zużywanie ministrów przedstawić jako korzystne dla państwa, albo stronnictwo wiernokonstytucyjne uczynić odpowiedzialnym za błędy hrabiego Taaffego. Jeżeli teraz hrabia Taaffe nie uzna, że akcja jego jest zupełnie chybioną, jeżeli tak częste zmiany osób u steru spraw państwowych uważa za drobnostkę i nie wyrzeczcie się swój misji, tedy jest czas, żeby rozum wraz z ministrami podał się do dymisji. — Jeżeli wobec takich żądań i zażaleń przyjęto dymisję panów Streita i Kremera, tedy łatwo osądzić, jaką wartość mają oświadczenia ministra Taaffego uczynione wobec korespondenta pewnej berlińskiej gazety: „iż zmiana w ministerstwie nie zmienia jego tendencji, lecz iż wyższe interesa monarchji domagają się „sprawiedliwości“ także wobec Słowian, że gabinet nie jest gabinetem stronnictwa, że się tylko opiera o prawo, ale się z nią nie identyfikuje, że ani w zewnętrznej ani w wewnętrznej polityce życzenia lub cele frakcyj prawicy nie są stanowiące.“ Wiemy ze smutnych doświadczeń, z jaką bezintercownością prawica popiera ministerstwo, a następne tygodnie przyniosą może jeszcze dobitniejsze próby tej bezintercowności.

Kaz. Stanisławski redaktor.

Haase „członek liberalnego stronnictwa.“

Silesia nr. 1. z 1. I. 81.

Niemcy w Austrii podobni do lwa rozbudzonego podjęli walkę o najwyższe dobro narodu z oną powagą, która jest rękojmnią zwycięstwa.

Kaz. Stanisławski redaktor.

Haase „członek stron. liberalnego.“

Silesia n. 27 z 4. III. 81.

Klerykalni zacieraają sobie z radości ręce. Studenci wiedeńscy mimowoli wyświadczyli im wielką usługę, przez urządzenie posłowi Lienbachorowi kocięj muzyki, *aby w ten sposób pomścić obrazę, którą tenże wyrządził ludności Wiednia.* — Na szczęście jest wykazaniem, że demonstracja ta studencka powstała z własnego i to nierozważnego postanowieniu kilku exaltowanych studentów.

Kaz. Stanisławski redaktor.

Haase „członek stronnictwa liberalnego.“

Silesia n. 35 z 23. III. 81.

W ubiegłym tygodniu załatwiła rada państwa ustawę o podatku budynkowym. „Nie pytajcie tylko jako?“ Szczera bowiem odpowiedź na takie pytanie oblicze każdego prawego Austriaka rumieńcem wstydu oblać musi, gdyż takie monstrum ustawodawcze, jako ta ustawa o podatku budynkowym bogdaj kiedy wy-

Nowy Czas.

stów. — Lud wiejski nie jest przystępny dla frazesów „o zagrożeniu konstytucji i niemiecizny.“ *Opozycja chciała pobić rząd za pomocą chłopów, nam się zdaje, że rząd za pomocą chłopów pobije opozycję.*

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „założyciel i protektor.“

Nowy Czas nr. 4 z 22. I. 81.

Rada państwa, która się w tym tygodniu po feriach świątecznych zgromadziła, zastała na ławach ministerjalnych bardzo ważną zmianę. (Zmiana ministerstwa.) Oczywiście, że zdarzenie to było dla opozycji wiernokonstytucyjnej nader pożądaną sposobnością, aby uderzyć w kotły i bębny i ogłosić światu, że wskutek tej zmiany ministerstwo przestało być rządem „ponad stronnictwami,“ a zamieniło się w ministerstwo polsko-czeskie. Opozycyjne dzienniki wiedeńskie zapominają o tej bagatelce, że minister oświaty baron Conrad jest bardzo dobrym Niemcem, że minister obrony krajowej również nie jest ani Czechem ani Polakiem, że nowo-mianowany minister handlu br. Pino od r. 1871—79 zasiadał w Radzie państwa jako poseł na ławach stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Prawda, że częste zmiany w ministerstwie nie są rzeczą pożyteczną dla państwa, ale któż jest winą tych zmian, jeśli nie opozycja, która najzasłużeńszych mężów swego stronnictwa, jak de Pretis, Stremayr, Glaser, Unger tak samo szykanowała jak Prażaka. *Wobec takich stosunków na tém większy szacunek zasługuje mąż, stojący dziś na czele rządu, że nie stracił dotąd cierpliwości, że nie dał się ani szykanom dziennikarskim, ani w środkach nie przebie-
rajaczej opozycji parlamentarnej zepchnąć ze stanowiska środkowego, na którym strzeże interesów niemieckich, a zarazem stara się naprawić krzywdy wyrządzone Słowianom.*

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „założyciel i protektor.“

Nowy Czas nr. 4 z 22. I. 81.

Opozycja wiernokonstytucyjna prowadzi zacietrzwioną walkę o wyłączne panowanie.

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „założyciel i protektor.“

Nowy Czas nr. 10 z 5. III. 81.

Nie wahano się nawet wystawić Austrii na „litość Europy“ a z wzmianki o pijakach wiedeńskich zrobiono obelgę całej ludności Wiednia. Gdy zaś agitacja między chłopami niemieckimi nie przyniosła pożądanego skutku, użyto studentów do celów opozycyjnych. Kto uważnie czyta podługające artykuły tych dzienników i napuszyste mowy posłów niemieckich, ten przyznać musi, że demonstracja studencka jest naturalnym owocem tej taktyki opozycyjnej, która korzysta z najdrobniejszych zająć do podżegania ludności niemieckiej przeciw rządowi i przeciw większości w izbie deputowanych.

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „założyciel i protektor.“

Silesia.

szło z jakiego zgromadzenia parlamentarnego. *Lecz czyż można się spodziewać innego rezultatu po większości, która się z naiwną szczerością przyznaje, że dla przyjęcia lub odrzucenia jakiego wniosku nie są dla niej rozstrzygającymi względy rzeczowe, lecz li tylko ten wzgląd, czy wniosek pochodzi z liberalnej, czy też z nie liberalnej strony izby.*

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „członek stronnictwa liberalnego.“

Silesia nr. 41. z 6. IV. 81.

Polski klub zamierza swoją ojcowską opiekę względem językowego równouprawnienia a raczej słowianizowania rozszerzyć także na Śląsk i ma porozumieć się co do tego z klubem czeskim. Nie możemy pojąć, *jakim prawem klub polski może się mieszać w sprawy innych krajów*, Byłaby to wcale niepowołana interwencja, gdyż ze Śląska nie odezwał się żaden uprawniony głos z żądaniem językowych reform. Byłoby też to bardzo niebezpiecznym przedsięwzięciem, gdyby rząd chciał i ten dotąd narodowościową kłótnią nienawiedzony kraj uczynić przedmiotem „akcji pojednawczej“, podczas gdy dla 3 milionów Rusinów w Galicji nic się nie robi.

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „członek stronnictwa liberalnego.“

Uważam za swój obowiązek bronić w szkołach i urzędach język i interesa niemieckie.

Haase członek „stronnictwa liberalnego“
(na zgromadzeniu wyborców w Bielsku.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) *Uwaga redakcji Gwiazdki.* Wiadomo, że niechętnie wspominamy Silesję lub Nowy Czas, a to temu, bo zdaje się nam, że ziomkowie sami już te pisma osądzić potrafią. Na życzenie czytelników naszych jednak umieszczamy te porównawcze studia, aby zaślepionym otworzyć oczy: jak jedno i te same osoby w dwóch pismach do różnych stron odmiennym sposobem przemawiają. Dwulicowość ta zasługuje na odsłonięcie, jako też i ten fałsz, że Nowy Czas domagał się równouprawnienia lub żeby popierał interesa narodowe, kiedy jest on organem germanizatorów dla bałamucenia ludności polskiej.

Deputacja śląska w Wiedniu.

Nie po pierwszy raz podniosło Śląsko przez tę deputację głos swój o prawa narodowe. Lecz kiedy dotąd te wołania były daremne, zdaje się, że nie jest tym razem płonna nadzieja, iż nasz lud nareszcie dowoła się sprawiedliwości. Deputacja z księstwa Cieszyńskiego wybrała się do Wiednia dnia 28 maja i składała się z ks. Ign. Świeżego z Cieszyna, z pastora Michejdy z Nawisia, Głajcara Jana posiadacza gruntu z Sibicy i Juroszka Jana burmistrza z Izdebniej. Upoważnienie miała od przeszło 80 gmin polskich na Śląsku, których petycje częścią z sobą zabrała, częścią wkrótce później otrzymała. Lecz jeszcze następnie ciągle nadchodzą petycje od innych gmin, tak iż całkowita liczba znacznie się jeszcze powiększy.

Przybywszy do Wiednia, udała się deputacja do niektórych posłów polskich, którzy jej ułatwili drogi w wyjednanie posłuchania. Między tymi wymieniamy JE. Grocholskiego, prezesa koła polskich posłów w Wiedniu, który bardzo wiele wyświadczył nam Ślązacom uczynności, i z szczególną życzliwością zajmuje się sprawami śląskimi, dlaczego też my Ślązacy winniśmy mu najszersze podziękowanie. To samo powiedzieć należy o J. O. księciu Jerzym Czartoryskim, o prezydencie rady państwa dr. Smolce, o ks. kan. Chełmeckim i innych. Z czeskich zaś posłów wymienić należy dr. Riegera i Tonnera. Pan Tyszkowski, którego nazwisko u nas w ostatnich czasach tak bar-

Nowy Czas.

Nowy Czas nr. 15 z 9. IV. 81.

Obrady z ostatnich posiedzeń miały jedną i tę samą cechę, jak wszystkie poprzednie. *Opozycja walczy przeciw każdej ustawie nie ze względów rzeczowych, tylko osobistych, nie ze względu na interes państwa, lecz ze względu na interes stronnictwa*, które chciałoby się czem prędzej dobić panowania. Skutek tych walk jest taki, że ustawy uchwalane bywają wbrew wszelkim zarzutom, a opozycja rujnuje się coraz bardziej moralnie w oczach ludności.

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „założyciel i protektor.“

Nowy Czas nr. 15 z 9. IV. 81.

W kole polskiem poruszono kwestję równouprawnienia językowego na Śląsku. Poseł Tyszkowski postawił wniosek, aby się w tym względzie porozumieć z klubem czeskim. Chodzi głównie o zniesienie dziwnego rozporządzenia ministerjalnego z roku 1852, które ustanawia język niemiecki jako urzędowy na Śląsku. *My od dawna w naszym piśmie wykazywaliśmy niesprawiedliwość tego stanu rzeczy i domagaliśmy się równouprawnienia.*

Kaz. Stanisławski redaktor.
Haase „założyciel i protektor.“

dzo jest znane, nie bawi obecnie w Wiedniu, i deputacja mogła mu tylko telegraficznie postać podziękowanie. — Równocześnie przybyła do Wiednia deputacja śląskich Czechów, i złączyła się z polską.

Dnia 30 maja miała deputacja posłuchanie u ministrów hr. Taaffego, Prażaka i Konrada, i bardzo dobrze została przyjęta. Mianowicie hr. Taaffe wiele oświadczył jej życzliwości i zapewniał, że rząd dla nas osobliwy będzie miał wzgląd, i uczyni zadosyć naszym żądaniom. Minister Konrad równie czynił nam nadzieję, i oświadczył, że mianowicie szkoły fachowe uwzględnić należy. Ks. Świeży rzekł na to, iż ma zamiar poruszyć w sejmie śląskim sprawę założenia szkoły tkackiej w okolicy frydeckiej, bo ludność uboższa tej okolicy trudniąc się tkactwem i nie mogąc w nowszych czasach wytrzymać konkurencji z przedsiębiorcami i fabrykami, popadła w największą nędzę. Lecz są jeszcze pewne gatunki towarów tkackich, które mają dobry odbyt i być przez ludność wyrabiane, gdyż fabryki nimi się nie trudnią, ale trzeba do tego koniecznie szkoły tkackiej, bo bez niej owa gałąź tkactwa między ludnością zaprowadzić się nie da. Czyby więc taka szkoła mogła liczyć na znaczne wsparcie z funduszu państwowego? Minister odpowiedział, iżby to uczynił z największą ochotą.

Żądania zaś deputacji były głównie te: 1) Aby w sądach i w urzędach przyjmowano podania polskie i czeskie, i odpowiadano na nie po polsku i po czesku.

Równie aby wszystkie pisma, posyłane od urzędów i sądów do ludności były pisane w języku polskim, a względnie w czeskim. 2) Aby z nauką języka niemieckiego w słowiańskich szkołach ludowych nie zaczynało od pierwszej klasy, lecz w latach późniejszych. 3) Aby w szkołach innych mianowicie nauczycielskich, język polski więcej niżeli dotąd był uwzględniony. — Otóż spodziewać się należy, że spełnienie tych żądań w krótkim czasie nastąpi.

Dodać jeszcze należy, że niektóre gazety niemieckie pisały złośliwie, iż deputacja przez cesarza nie była przyjęta. Takie doniesienie bowiem tak wygląda, jakoby deputacja była prosiła u cesarza o posłuchanie, a cesarz jej odmówił. Otóż w takim znaczeniu to doniesienie jest kłamstwem. Bo deputacja jechała tylko do ministrów, a nie miała zamiaru udać się do cesarza, ani też w Wiedniu żadnych w tym względzie nie czyniła kroków.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z podgórza. Miałem sposobność przeczytać petycję Obratschajowską przeciw równouprawnieniu języków polskiego i czeskiego na Śląsku, ale nie mogłem wam zaraz o tym fabrykacie donieść. Takie działanie p. Obratschaja i jego stronników jest naprawdę oburzające. O ile zdołam sobie przypomnieć, opowiem wam treść tego fabrykatu. — Petycja Obratschajowska mówi naprzód, że petycja gminy Katerzynki obok Opawy o równouprawnienie czeskiej i polskiej narodowości na Śląsku wywołała niemało wzburzenia w licznych gminach czeskich i polskich Śląska. (Osadźcie ziomkowie to kłamstwo, bo ludność śląska przyklasnęła żądaniu gminy Katerzyńskiej, a wcale się nie oburzała, owszem liczne gminy przystąpiły zaraz do petycji Katerzyńskiej.) — Dalej fabrykat Obratschajowski powiada, że gmina Katerzynki, choć bez wszelkiego upoważnienia, mówi na wstępie o ludności czeskiej i polskiej, boleśnie upośledzonej, ale potem żąda tylko koncesji dla narodowości czeskiej. (Sądzę, że gmina Katerzynki jak najsłuszniej postąpiła, stwierdzając upośledzenie i ucisk tak czeskiej jak polskiej narodowości, a potem jako czeska gmina żądała dla siebie tylko równouprawnienia czeskiego języka, bo polskie gminy powinny żądać dla siebie polskiego języka. Tego zaś fasunkarze chytrze użyli, aby judzić polską ludność przeciwko czeskiej.) — Dalej petycja Obratschajowska mówi obszernie o urzędach i sądach, że takowe o ile możliwości zadość czynią co do języka. (Pytam się, kiedy sądy i nawet urzędy polityczne nie przyjmują podań polskich lub czeskich, i kiedy kupy lub kwity dodane jako załączniki każą tłumaczyć na niemiecki język, czyż to jest zadośćczynieniem co do języka?) Ale ci kulturnicy mniemają w swojej petycji, że wykształceni Polacy lub Czesi i tak rozumieją po niemiecku, a niewykształceni nie znają ani polskiego ani czeskiego pisma, i dla tych to wszystko jedno. (Jest to obrzydliwy wybieg, i zapytałbym, dlaczego uczą się w szkole ludzie?) — Teraz petycja Obratschajowska zaczyna dopiero tumanić mówiąc, że gdyby na Śląsku uwzględniono wszystkie trzy języki, polski, czeski i niemiecki, toby liczbę urzędników musiano potroić i podatki powiększyłyby się niepotrzebnie. (Otóż są to daremne strachy na proste Lachy, bo każdy zna, że do polskich okręgów trzeba tylko dać urzędników, co po polsku i po niemiecku umia, a będzie im jedno, czy po polsku czy po niemiecku napisać jaką rezolucję; w czeskich okrę-

gach stanie się tak samo, i liczby urzędników ani podatków nie trzeba powiększać.) — Szeroko też rozwodzi się petycja Obratschajowska o szkołach, twierdząc, że się w nich żadna krzywda narodowości nie dzieje, i wylicza, ile mamy szkół polskich i czeskich, obok niemieckich i utrakwistycznych. (Na to taka odpowiedź, że u nas nie mamy właściwie ani jednej szkoły polskiej ludowej; dowodem są ogłoszenia konkursów na posady nauczycielskie, gdyż przy wszystkich dodaje się *mit polnisch-deutscher* albo *böhmisch-deutscher Unterrichtssprache*, „z polskim i niemieckim“ lub „czeskim i niemieckim językiem wykładowym,“ a faktycznie tak jest. — Petycja Obratschajowska kończy żądaniem, żeby rada państwa nie uwzględniła życzeń narodowych ludności śląskiej, i tu wychodzi szydło z worka. Teraz ziomkowie wiedźcie, czym jest p. Obratschaj, który raczył nazwać się przed wyborami „kością z kości waszych i krwią z krwi waszej.“ — Wiedźcie też, jakich sztuczek używają jego stronnicy.

Petycję tę do p. Obratschaja podpisali bałamutni i przez *Silesję* i *Nowy Czas* bałamuceni ludzie, ale nie liczenie, a między temi musiało też być wiele niewłaściwych podpisów, o czym mnie przekonuje protest z gmin Grojca, Świętoszowek i Bielowicka w poprzednim Nrze *Gwiazdki* umieszczony. Możeby się więcej protestów znalazło, gdyby podpisy te były wiadome. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Izba poselska w zeszły piątek obradowała nad projektem rządowym, który ma ochraniać wierzycieli od nierzetelności dłużników, a mianowicie nadaje prawo do wyszukiwania mienia dłużników ogłaszających niewypłacalność. Było to może pierwsze posiedzenie w ciągu teraźniejszej sesji, które odbyło się spokojnie bez zaczepiek stronnicych, tak jakby w izbie stronnictw nie było. — W sobotę uchwalono drugi projekt rządowy, który uzupełnia powyższą ustawę, tj. o niektórych zmianach ordynacji konkursowej i procedury egzekucyjnej. Uchwalono także w drugim i trzecim czytaniu ustawę o ulgach finansowych przy konwersji długów na niższej oprocentowane, ze zmianami w komisji poczynionemi. Dalej następowały różne petycje. —

W poniedziałek przyjęto nasamprzód ustawę o artystycznym ozdobienu nowego gmachu parlamentarnego. Potem rozpoczęły się obrady o podziale uniwersytetu pragskiego na czeski i niemiecki. Oczekiwano, że przedmiot ten wywoła burzliwe debaty. Lecz w komisji nastąpiła niespodziewana zgodność centralistów z Czechami. Centraliści sami zaprojektowali, by dwoistość tego uniwersytetu wyraźniej oznaczono, aniżeli projekt rządowy nakreślił, na co przystali Czesi i rząd. Centralistyczne dzienniki chciały tę zgodność znowu zakłócić, lecz pomimo to obrady szły dosyć spokojnie. Sprawozdawca Kwiczala polecał projekt według zmiany komisji, gdyż polega on na kompromisie obu stronnictw. Dowodził, iż Czesi większe ponoszą ofiary i większe czynią ustępstwa niż Niemcy, a przyjęcie projektu o uniwersytecie będzie początkiem pewnego *modus vivendi* między dwoma narodami jednego kraju. P. Scharschmid mówi przeciw projektowi, żądając zupełnego rozdzielenia obu uniwersytetów. Hr. Clam-Martinic dowodzi, że do uniwersytetu pragskiego mają Czesi równe prawo z Niemcami, jak to stwierdzają rozliczne akta fundacyjne, i wzywa tych, którzy w tej sprawie mniej są interesowani, aby głosowali za

projektem. P. Lustkandl jest przeciw projektowi i wolałby osobny czeski uniwersytet. Minister Ziemiałkowski zastępujący chorego ministra oświecenia, zaleca projekt komisji, gdyż konieczność utworzenia uniwersytetu z czeskim językiem wykładowym już uznano, i rząd życzy sobie, aby ustawa za porozumieniem się obu narodowości przyszła do skutku: w końcu minister prosi, aby pozostawiono wszystko na uboczu cokolwiek dzieli stronnictwa. P. Tonner dowodzi także, iż uniwersytet pragski był dla obu narodowości Czech założony, i życzy sobie takiej zgody, jaka była w komisji. Potem mówili jeszcze Alter przeciw, a Russ za projektem. — Na wieczornym posiedzeniu tegoż dnia wybrano członków do Delegacji. Wybrani zostali ze Śląska dr. Demel, a zastępca br. Beess; z Galicji Chrzanowski, Czartoryski, Czajkowski, Grocholski, Jaworski, Smolka, a zastępcami Dzeduszycki i Madejski. —

We wtorek toczyły się dalej obrady nad ustawą o uniwersytecie w Pradze. Sprawozdawca Kwiczala odparł zarzuty o niechęci Czechów ku Niemcom, obie bowiem narodowości w kraju znoszą się bardzo dobrze; należy tylko ludności czeskiej dać możność rozwijania się, gdyż na tém polega prawdziwy liberalizm. Izba odrzuciła następnie wniosek odraczający Scharschmida, i postanowiła 203 głosami przeciw 57 przystąpić do szczegółowych obrad nad ustawą. Po różnych jeszcze przemówieniach i wnioskach, które upadły, przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu prawie dwoma trzeciami głosów; wielu bowiem członków z lewicy głosowało także z prawicą. —

W środę był na porządku dziennym traktat handlowy z Niemcami, ustawa o zniesieniu opłaty rotmistrzów w porcie tryeście, o fideikomisie Gołuchowskiego, petycje o budowę kolei transwersalnych morawskich i czeskich itd. Potem prezes Smolka ogłosił, że załatwiono wszystkie sprawy i sesja zostaje zamkniętą. —

Izba pańska odbyła w sobotę posiedzenie. Prezes hr. Trautmannsdorf przemówił najprzód z okoliczności powinszowań ślubnych cesarzewiczostwa. Z kolei uchwalono niektóre ustawy poprzednio przez izbę poselską uchwalone. — We wtorek izba pańska rozpoczęła rozprawę o ogólnej sumie podatku gruntowego. Groziła tu także burza ze strony centralistów. P. Tinti odczytał sprawozdanie większości komisji, która porobiła zmiany w uchwale izby poselskiej. Hr. Seillern broni uchwały izby poselskiej. Kaiserfeld, Washington i Plener są za wnioskami większości. Br. Apfalter przemawia z powodzeniem w obronie izby i uchwały izby poselskiej. Świetną była następnie mowa ministra Dunajewskiego, po której uchwalono przejść do obrad szczegółowych. Pierwszy i najważniejszy paragraf przyjęto w brzmieniu uchwały izby poselskiej 64 głosami przeciw 45, a odrzucono zmiany większości komisyjnej, poczem całą ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, jak wyszła z izby poselskiej. Jest to nowem i wielkiem zwycięstwem rządu i prawicy parlamentarniej. — W środę izba pańska uchwaliła także budżet. —

— Przy końcu sesji rady państwa odnosi rząd i stronnictwo autonomistów prawdziwe zwycięstwo. Wzmocnia to powagę gabinetu Taaffego, od którego ludy Austrii z zaufaniem oczekują zmiany ku lepszemu. Centralistyczne dzienniki jak *NfPresse* wściekają się z tego powodu, lecz te sarkania centralistyczne muszą przeminać. Centraliści tumanili świat, że niemie-

ckość jest zbawieniem Austrii, a pod tém ukrywali swe własne interesa; ale prawdziwa austriackość i szczęście Austrii polega na uszanowaniu i zadowoleniu wszystkich jej narodów. —

— N. Pan wystosował pismo odręczne do hr. Taaffego, w którym oświadcza, iż powziął do wiadomości z szczególnem zadowoleniem, że w Pradze czynione są przygotowania do uroczystego przyjęcia Następcy tronu i jego małżonki. Oceniając zupełnie ten dowód wierności i przywiązania, Cesarz żywo żałuje, iż zniwolonym jest uchylić część tych uroczystości, gdyż stan zdrowia Cesarzewiczowej wymaga właśnie teraz zdaniem lekarzy szczególnego szanowania się i niedozwala jej brać udziału w trudzących uroczystościach. Ponieważ zaś z drugiej strony życzeniem jest dostojnej pary przybyć jak najrychlej do Pragi, przeto Cesarz zarządził, aby zaniechać uroczystego wjazdu do Pragi, i że za przybyciem Cesarzewiczostwa we środę 8 czerwca wszelkie urzędowe przyjęcie ma być zaniechane. —

— Cesarz nadał ministrowi Dunajewskiemu, jako kawalerowi orderu korony żelaznej godność tajnego radcy. — *Wiener Ztg.* ogłosiła ustawę „o lichwie.“ —

Prusy i Niemce. Sprawa wcielenia Hamburga do związku cłowego wywołała w zeszłym tygodniu burzliwe zajścia w parlamencie niemieckim. Posłowie Richter i Karsten żądali oświadczenia parlamentu, że Rada związkowa nie ma prawa zajmować się przyłączeniem Hamburga do związku cłowego. Bötticher zaprotestował przeciw ograniczeniu praw Rady związkowej; poczem członkowie Rady związkowej opuścili parlament. — Jednakże wcielenie Hamburga do związku cłowego niemieckiego jest bliskiem załatwienia. Ks. Bismark powiedział był na ostatnim u siebie wieczorze, że załatwi ją czy z parlamentem, czy bez niego. Istotnie senat hamburski uchwalił już większością, aby przystąpić do ugody o wejście Hamburga do związku cłowego. — Ugoda ta zastrzega, że Hamburg będzie miał składy wolne od cła, i takowe zbuduje wspólnie z cesarstwem, które 40 milionów marek na ten cel przeznaczy. Ostateczne wcielenie Hamburga nastąpi 1888. — Mieszczanie i rzemieślnicy hamburscy są zadowoleni z tej ugody i z wcielenia Hamburga do unji cłowej, bo z wolności cłowej korzystali tylko burtownicy czyli wielkokupecy, którzy trzymali wielki handel w swym ręku. —

Rosja. Mianowanie Ignatjewa naczelnym ministrem uważanem jest za zwycięstwo słowiańskiej czyli panslawistycznej partji w Rosji. Na dowód przytaczają, że car usuwa z swojego otoczenia Niemców, a nadto osławiony Katkow, znany wróg Polaków, odgrywa ważną rolę jako sojusznik Ignatjewa. — Aby ocenić słowiańską partję w Rosji, wystarczy przypomnienie, że jej dążeniem jest pochłonięcie i zmoskwienie całej Słowiańszczyzny i narzucenie jej prawosławia. Urojenie to rosyjskich panslawistów jest tedy równie jak germanizm przeciwnem historycznemu rozwojowi Słowian. W tym duchu działa także tak zwane Słowiańskie Towarzystwo w Rosji. Na ostatniem posiedzeniu tegoż Towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu prezydujący p. Biestuzew-Riumin miał długą mowę, w której wystąpił przeciw przywłaszczeniu sobie świętych Cyryla i Metodego przez kościół katolicki. Zaś profesor Orest Miler w rozciągłej mowie oświadczył, że Rosja nie potrzebuje naśladować zepsutych i zgniłych instytucyj europejskich, że parlamentaryzm jest kłamstwem, i że Rosja ma samodzielną cywilizację i odrodzi ludzkość.

— Wobec znanego stanu w państwie rosyjskiem dziwnie wydaje się ta mowa. —

— Przeniesienie rezydencji z Petersburga do innego miasta rosyjskiego, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na pewien czas, ma być w zamiarach carskich. Carowa chciałaby się udać do Moskwy, a car przechyliła się na stronę Kijowa. — Obiega bardzo charakterystyczna pogłoska, że Kijów oczyszczono z żydowskich elementów, aby go uczynić godnym przyjęcia carskiej rodziny. — Carowa ma się ciągle jeszcze znajdować w stanie nerwowego rozdrażnienia. Car przeciwnie uspokoił się i z największą gorliwością zajmuje się sprawami państwa. —

Tymczasem car przesiedlił się z Gatchyny znowu do Petersburga do pałacu Peterhof, a stało się to tak nagle i w takiej tajemnicy, że osoby, które przybyły na audjencję do Gatchyny, musiały powracać do Petersburga. —

— Aresztowania odbywają się nieustannie i licznie. W Kronsztadzie aresztowano porucznika marynarki Suchanowa i trzech jego kolegów, za kradzież min z rządowej fabryki dla rewolucjonistów. — W Petersburgu aresztowano młodą kobietę, podejrzaną o czynny udział w sprzysiężeniu rewolucjonistów. —

— O pogromie żydów donoszą jeszcze rosyjskie dzienniki opisy z różnych miejscowości. Wszystkie te opisy są tylko uzupełnieniem strasznego obrazu wypadków zaszłych. — Odbywają się teraz sądy na burzycieli, ale wyroki są dosyć łagodne. Powszechnie u niewinniają się aresztowani burzyciele, że otrzymali drukowane nakazy carskie do zabijania żydów. Druki te oczywiście były fałszywe. —

Tureja. Śledztwo prowadzone w sprawie śmierci nieboszczyka sułtana Abdul Azisa wykazało, że sułtan ten nie odebrał sobie życie sam, ale został barbarzyńskim sposobem zamordowany. Nadto śledztwo dowiodło, że sprawcą morderstwa był Midhat basza, ów kat Bułgarów, który chciał być reformatorem Turcji i strącał sułtanów. — Rzecz ta była zresztą w Konstantynopolu jawną tajemnicą, tylko nikt nie śmiał tego twierdzić. Dopiero terazniejszy sułtan kazał ukarać morderców Abdul-Azisa, i tak Midhat basza powołany będzie przed sąd. Szukał on schronienia w konsulacie francuskim w Smyrnie, lecz rząd francuski odmówił mu opieki. Midhat oddany więc został władzy tureckiej. Zachodzi jeszcze jedna ważna okoliczność, iż wówczas lekarze i to europejscy potwierdzili, że Abdul-Azis popełnił samobójstwo. Jakże teraz owi lekarze się usprawiedliwią? — Oprócz Midhata spółwinnymi są: Mehmed Ruzdi, Hussain Avni i ówczesny szalik-islam (najwyższy duchowny). — Mehmed Ruzdi nagle umarł w swych dobrach w Małej Azji. —

Włochy. Z wielką trudnością udało się utworzyć nowy gabinet po kilku tygodniach. Prezesem tegoż jest Depretis. —

Rozmaitości.

— Do wydziału krajowego we Lwowie wystosował wielki ochmistrz cesarski wezwanie o przysłanie planu zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie. —

— *Adres Polaków do Ojca św.*, który mają zanieść w pielgrzymce do Rzymu na dzień śś. Cyryla i Metodego, pisany na pergaminie, będzie ozdobiony inicjałem i odpowiedniami godłami przez p. Juliusza Kossaka. Wśród ozdób ma artysta umieścić wizerunki śś. Cyryla i Metodego. Adres będzie oprawiony w jedwabną tekę o kolorach papieskich. Na tece artysta umieści wizerunek Matki

Boskiej Częstochowskiej, na stronie odwrotnej herb Leona XIII. Na adres ten zbierają podpisy w parafjach. —

— *Wybór posła* na wiejsce śp. Krzeczunowicza, w lwowskim okręgu wyborczym gmin wiejskich odbył się 27 maja, i wybrany został p. Merunowicz. —

— *Wulne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego* odbędzie się w tym roku w Krakowie d. 18, 19 i 20 lipca. Członkowie Towarzystwa pedagogicznego chcący wziąć udział w tém zgromadzeniu zgłosić się mają do zarządu tego oddziału, do którego należą. —

— W *Przemysłu* umarł 27. maja Ksiądz Maciej Hirschler, biskup przemyski obrz. łac. w 75. roku życia a 52. kapłaństwa swego. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

— *Czeskie dziesiątki.* Z powodu nowych banknotów 10-reńskowych, na których Czesi przypisywali lub przydrukowali „to płati deset zlatych“, ponieważ na nich niema słowiańskiego napisu, — udała się praska dyrekcja finansowa do ministra skarbu dra Dunajewskiego. Ten odpowiedział, że dziesiątki z owym przypiskiem *muszą być przyjmowane*, jeżeli niema śladu, iż są fałszywe. —

— *Nieporozumienie językowe* przyczyną rzezi żydów w Rosji. — Kijowski korespondent *Poriadoka* podaje bardzo ciekawy szczegół, że kiedy chłopów w gubernji Kijowskiej, mających udział w biciu i rabowaniu żydów, starano się przekonać, że postępowanie ich jest nagannem, mogącym ściągnać na nich zasłużoną karę, oni odpowiadali tonem głębokiego przekonania: „Przecież kazano nam wytepić „kramarników“, nawet popi w cerkwiach czytali nam ukaz carski, gdzie stoi wyraźnie, że „kramarników“ wytepić trzeba... A któż u nas „kramarniki“ jak nie żydzi?“ — I rzeczywiście mają chłopci pewną słusność, bo czytano im nieraz w cerkwiach manifesta carskie w języku moskiewskim, a więc dla nich niezrozumiałym, o potrzebie wyśledzenia i wytepienia „kramolników“, co po rosyjsku znaczy „podziemnych sprzymierzeńców“, „buntowników“ wszelkiego rodzaju, a *respective* nihilistów. — Chłopi więc ukraińscy mogli zrozumieć, że tu jest mowa o „kramarnikach“, tj. ludziach zajmujących się kramarstwem czyli inaczej żydach, bo oni jedynie w tym kraju są „kramarnikami.“ — Ztąd wyprowadzają dzienniki rosyjskie wnioski, że nie zawsze jest rzeczą właściwą przemawiać do chłopów rusińskich po rosyjsku. Trzeba więc było aż krwawych rozruchów żydowskich, by dojść do powyższego wniosku. — Dla żydów też ten przypadek może być nauką. Oni są główną podporą niemieczyzny na Śląsku, w Morawie, w Czechach w Poznańskiem. Wiadomo, że wskutek niemieczyzny i przez podobne nieporozumienia językowe w tych krajach doznała i doznaje wiele przykrości ludność słowiańska, a żydowskie dzienniki jak np. *Nf Presse* wciąż podszczuwają Niemców przeciw Słowianom. Za to z innej strony przychodzi żydom ostrzeżenie, aby w narodowych sprawach nie bródzili. —

— *Nieszczęśliwa wycieczka.* Na jeziorze Ontario w Ameryce zrobiło 600 osób wycieczkę parowcem Wiktorja. Okręt się rozbił i zginęło blisko 500 osób. —

O Memorandum polskiem wręczonem Papieżowi.

Dzienniki katolickie w różnych krajach ogłosiły w tych dniach pismo weterana polskiego następującej treści: „Polacy uważali za swój obowiązek wręczyć Ojcu św. Leonowi XIII. Memorandum, w którym nieszczęśliwe położenie kościoła katolickiego i niebezpieczeństwo, które mu grozi w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem, wiernie skreślone zostały, jakoteż zasługi w sprawie kościoła położone przez Polskę, i jej życzenia. Dokument ten przeciwnie twierdzeniu *Agence Russe*, wręczony dnia 9 kwietnia przez jednego z kardynałów, znanego ze swęj pobożności i osobistej znakomitości, przyjęty został łaskawie przez Ojca św. Jest to objaw zaufania i wielkież życzliwości dla stolicy Apostolskiej, bardzo naturalny w chwili, w której Rosja przez swych reprezentantów wręczyła jej. Memorjał, objaw cechujący ofiary okrutnego prześladowania religijnego, udające się w swęj niedoli do wspólnego Ojca. Memorandum jest właściwsze dla prześladowanych niż prześladowców, informacje w niem się znajdujące mają tém większą wartość

im większa jest, niemożność komunikacji i bezpośrednich stosunków pomiędzy biskupami polskimi i Stolicą świętą. — Liczne podpisy uzyskane w Polsce cechują charakter narodowy tego dokumentu, który jest mianowicie zachowawczym usiłując zachować religiję, narodowość i służące narodowi prawa. — Podający petycję pełni czci, przedstawiają nieuchronne i zgubne skutki gwałtownego wprowadzenia w obrządkach kościoła języka rosyjskiego obcego mieszkańcom, które usiłuje dokonać rząd rosyjski, i niebezpieczeństwo groźne kościołowi grecko-unickiemu pomimo heroicznego oporu Unitów i ich długiego męczeństwa. Przypominają liczne fakta stwierdzające złą wiarę Rosji, która tyle razy przyjęła i podpisała zobowiązania nigdy niespełnione. W okropnym położeniu upraszają Stolicę świętą o protekcję nikt im tego prawa odmówić nie może. — Katolicy polscy pełni religijnej gorliwości udają się w swój niedoli do tronu pontyfikalnego, w którym pokładają swe nadzieje, uważają to za święty obowiązek godny poparcia wszystkich katolików.

Weteran Polski w imieniu bardzo licznych swych ziomeków.

Z Cieszyńska.

— O deputacji śląskiej w Wiedniu dodajemy jeszcze do poprzedniego referatu, że powróciła ona pod bardzo dobrą wrażliwością. Ministrowie zapewniali ją, że ministerstwo sumiennie rozbiiera sprawę narodowości na Śląsku, aby uczynić zadość żądaniom ludności. Minister hr. Taaffe dodał: Mieście panowie cierpliwość i dajcie rządowi czas, aż tylko po zakończeniu parlamentu troszczkę będziemy mieli spokoju, gdyż teraz czas ledwo do załatwienia bieżących spraw wystarcza. — Nie mniejsze znaczenie ma też przyjęcie obu deputacji śląskich przez posłów polskich i czeskich. Na pożegnanie odbyła się w hotelu de France, w sali klubu polskiego wspólna wieczerza, na którą zaproszone zostały deputacje wszystkich klubów prawicy. Między innymi z Polaków byli obecni, prezydent rady państwa dr. Smolka, książę Czartoryski, hr. Dzieduszycki, Czerkawski Julian, ks. Chełmecki itd., z Czechów dr. Rieger, hrabia Harrach, dr. Trojan, dr. Tonner itd., z Słowianów Poklukar. Jeden członek deputacji polskiej dziękując Polakom i Czechom za szczere poparcie żądań śląskich, jakoteż za tak serdecznie, uprzejmie przyjęcie śląskich deputacji, podniósł, jako ta tak mała na pozór sprawa śląska istotnie jest ważną i wielką, jakże ona ma znaczenie dla Austrii, Czech i Polski. Dlatego prosił, aby i na przyszłość Polacy i Czesi, Śląska w trudnej jego walce nie opuścili, a nadewszystko aby sprawa śląska ze sprawy Polaków i Czechów wspólnie nie stała się sporną, kością wzajemnej niezgody. — Słowa te nie zostały bez odpowiedzi i ważnych oświadczeń. Nietylko i Czesi i Polacy ślubowali Śląskowi stałą pomoc i wsparcie, wzywali do wytrwałości, ale również a szczególnie czescy deputowani oświadczyli, że nie ma przyjść do niezgody i rozterek, ale ma być wspólność i wzajemność słowiańska przy zachowaniu odrębnej swojej z każdej strony indywidualności, że Śląsk jest i ma być łącznikiem i mostem między Czechami i Polakami. — Nie możemy lepiej zakończyć tego sprawozdania jak słowami dra Riegera, którymi on zakończył ten piękny wieczór; rzekł on: Przy tym wszystkiemu nie zapominajcie Ślązacy, że wasz byt narodowy nadewszystko od was zależy, że wszystko własną pracą zdobyć trzeba, że ten nie jest opuszczony, kto się sam nie opuści; kończąc polskimi słowami: Kochajmy się! a starość moją: Nie dejme se!

— *J.M. Biskup krakowski ks. Dunajewski* przybędzie do Cieszyńska na dzień 4. lipca, i w zastępstwie księcia biskupa wrocławskiego, udzielać będzie ś. sakramentu bierzmowania w tutejszym kościele farnym. —

— *Ks. dziekan Antoni Knoppek* proboszcz w Międzyrzeczu zmarł dnia 26. maja i pogrzeb jego z wielkim współudziałem odbył się w zeszłą sobotę. Należał on bez zaprzeczenia, do czynniejszych ludzi na Śląsku, starał się o pisma ludowe dla swej parafji, był kilka razy kandydatem narodowym na posła sejmowego i upadał zwykle jednym tylko głosem wobec przeciwniej strony; najtroskliwszym był jednak o sprawę kościoła, a obok tego sływał z go-

ścińności i ludzkości, co liczbę jego przyjaciół i wielbicieli powiększało. Dożył lat 70. —

— *Poruszono znowu* w mieście naszym myśl budowania tak zwanej „kolei miast“, która od Granic na Morawie szłaby przez Frydek, Cieszyn, Skoczów, Bielsko, a dalej przez Kęty, Wadowice do Krakowa, i łączyłaby to miasta. Z tego powodu odbyło się w niedzielę zgromadzenie obywateli cieszyńskich, zwołane przez p. Ed. Schrödera. Pobudką do tego jest głównie to, iż przywilej kolei Północnej się kończy, a kolej ta omija właśnie miasta, które dla swego ruchu potrzebują związku kolejowego. —

— *Wybór posła do sejmiku śląskiego* z miast Frydka, Fryszta i Bogumina odbędzie się we wtorek. Miasto Frydek zgodziło się na ks. dziekana frydeckiego Karola Findińskiego jako kandydata. Życzymy, aby i narodowcy w Fryszta i Boguminie ks. Karolowi Findińskiemu swe głosy dali. — Przeciwnym kandydatem ze strony ferfasunkarzy i niemieckiego vereinu jest notariusz p. Komarek. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 28 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 30 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 30 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 68 c. — Sienna (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 2 czerwca: Renta papier. 76.70—76.75; nowa papier. 95.90—96.—; srebr. 77.80—77.35; renta złota 94.60—94.70. — Srebro 100—100. Dukat 5.55—5.57. Marka pruska 57.20—57.25; Rubel papierowy 1.17³/₄—1.18.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło blisko 400 członków, udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Niniejszemu zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że w Cieszyńsku w głębokiej ulicy pod N. 8 otworzyłem moją

WYROBNIE KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców, według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż najśłynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam pośredniejsze kapelusze dla służących itp. — Polecam się także do wyrabiania cedzideł filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowienia przyjmuję i rychło i jaknajtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia.

Rudolf Holewa, kapelusznik.

Tenże przyjmie chłopca do nauki.

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania o tym, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażeby w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęstszą na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zbłądzić, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „Wyciąg bezpłatny“, którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możliwość zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tym, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemiopłody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywo-
tnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-
snością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. 1,797,256 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-
letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i
z działu życiowego wynoszą . . . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni
agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

<i>W Bielsku i Białej:</i>	—	—	P. Nikorowicz Józef.
<i>W Cieszynie:</i>	—	—	P. Malik Karol.
<i>W Fryszacie:</i>	—	—	P. Oleownik Karol.
<i>W Gruszowie:</i>	—	—	P. Kral Wincenty.
<i>W Frydku:</i>	—	—	P. Mizely Franciszek.
<i>W Jabłonkowie:</i>	—	—	P. Jerzy Buzek.
<i>W Łigotce kameralnej:</i>	—	—	P. Cichy Adam.
<i>W Łigocie pod Bielskiem:</i>	—	—	P. Ferjan Karol.
<i>W Skoczowie:</i>	—	—	P. Motyczka Józef.
<i>W Strumieniu:</i>	—	—	P. Rużycki Ludwik.
<i>W Ustroniu:</i>	—	—	P. Broda Andrzej.

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyborowami łąkami, ogro-
dem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w
bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mie-
szkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasięwy i inwentarze w zu-
pełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresą: „Gospodar-
stwo Opatrzność, post restante Skawina.“

Ogłoszenie!

W Galicji, w powiecie Wielickim, o pół mili od drogi kra-
jowej a 3 mile od kolei w Bochni i Wieliczce, jest zaraz z wol-
nej ręki do sprzedania majątek ziemski, składający się z
85 morgów ornęj ziemi, 6 morgów sianozęci, 81 morgów lasu i 7
morgów pastwisk. Bliższa wiadomość pod adresą: K. S. trakt Lwow-
ski N. 359 — w Przemyśle.



Podziękowanie.

Zasmuceni stratą naszej ukochanej córki i względnie siostry

MARYANNY,

którą Wszechmogący wcześniej do siebie powołał, — wyrażamy
serdeczne podziękowanie wszystkim krewnym, przyjacielom i zna-
jomym, którzy ją w dniu 29 maja br. na miejsce wiecznego od-
poczynku w tak cudownej liczbie odprowadzili, i tym dowodem
współczucia, do uspokojenia żalu naszego się przyczynili.

W Dolnej Lesznej d. 31 maja 1881.

Jan Stonawski z rodziną.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa zaliczkowego w Białej, stowarz. zarej. z nieograniczoną poręką za r. 1880. Członków 400.

Przychód.		Rozchód.	
	złr. ct.		złr. ct.
1536	04	1903	51
12006	19	18149	72
47407	79	20050	—
26700	—	84488	69
43815	93	2475	11
4307	88	2531	15
206	81	1887	68
1284	11	2174	25
184	26	976	37
—	—	50	40
150	—	1905	22
805	02	620	03
696	61	888	51
—	—	138100	64
138.100	64		
Suma		Suma	
Ogólny ruch kasy: 276.201 złr. 28 ct. w. a.			

Rachunek zysków i strat.

wzrost		ma	
	złr. ct.		złr. ct.
Procenta wypłacone	2475 11	Procenta pobrane	4514 69
Procenta przenośne	2531 15	Procenta nadpłacone	142 47
Procenta naprzód pobrane	206 81	Procenta od pożyczek hipotecznych	2043 47
Koszta administracji	1989 99	Procenta od pożyczek wekslowych	687 33
10% zużycia ruchomości	97 63	Saldo zysku	76 58
Zysk	444 21	Należitości różne	280 36
suma 7744	90	suma 7744	90

Bilans.

Stan czynny.		Stan bierny.	
	złr. ct.		złr. ct.
Pożyczki na skrypta i weksle	40672 76	Udziały członków	10102 68
Procenta od pożyczek hipotecznych	2043 47	Wkładki na procent	28674 57
Procenta od pożyczek wekslowych	687 33	Wierzyciele wekslowi	5650 —
Inwentarz, ruchomości i druki	878 74	Fundusz rezerwowy	1536 04
Lokacje, depozyta i efekta	603 57	Fundusz zabezpieczenia	683 50
Procenta nadpłacone	142 47	Procenta z góry pobrane	206 81
Zaliczki procesowe	1100 20	Fundusz podatkowy	99 60
Drobne należitości	280 36	Zysk	444 21
Gotówka z d. 31 grudnia 1880	888 51	—	—
suma 47297	41	suma 47297	41

Dyrektorowie: Fr. Wyspiański,

Józef Czerniewicz,

Adolf Schwalbe.

Sprawdzono przez komisję rewizyjną: Józef Janiczek, ck. poborca. Karol Rudnicki, naucz. szkoły wyd. Franciszek Fox, ck. ollejał pocztą.

Drukiem Karola Prochaski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
11 czerwca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Nowa petycja śląska.

Deputacja śląska, która w zeszłym tygodniu była w Wiedniu, wręczyła c. k. ministerstwu, mianowicie Jego Ekscelencji prezydentowi ministrów hr. Taaffemu, następującą petycję:

Wysokie c. k. Prezydjum Ministerstwa!

Ludność polska mieszkająca na Śląsku poczuwa się do najgłębszój wdzięczności dla Wysokiego, Rządu za dotychczasowe czynności i usiłowania Jego, i uważa sobie za obowiązek wyrazić Mu z tego powodu zupełne swe zaufanie.

Wysokie Ministerstwo, które obecnie sprawami państwa kieruje, wytknęło sobie wielkie i zaszczytne zadanie pojednania wszystkich ludów naszej monarchji i wymierzenia wszystkim jednakowój sprawiedliwości, a każdy nieuprzedzony przyznać to musi, iż tylko tym sposobem Austrija nasza stać się może szczęśliwą i potężną.

Szczególnie stan włościański, dotąd tak mało uwzględniany, doznaje ze strony dzisiejszego Rządu troskliwój opieki.

Świadczą a tém przedstawione Radzie państwa ustawy o uregulowanie podatku gruntowego, o uwolnienie od opłaty należitości przy zamianie długów droższych na tańsze, o zniesienie przymusu legalizacyjnego, ustawa przeciw lichwie i inne, po części już wniesione, po części dopiero zapowiedziane. Dzięki tym dobroczynnym usiłowaniom Wysokiego Rządu opłakany stan włościan w niedalekiej już może przyszłości stanowczo poprawić się zdoła.

Mimo to wszystko, na nas ludności polskiej na Śląsku, ciąży dotąd niesprawiedliwość, w innych krajach austriackich w zupełności albo przeważnie już usunięta.

Wszystkie nasze pisma i podania do sądów, muszą być pisane w niezrozumiałym dla nas języku niemieckim, a nawet załączniki polskie odrzucają sądy bezwzględnie i każą nam dostarczać wierzytelnych tłumaczeń, z niemałym dla nas kosztem i stratą czasu. Również wszystkie z sądów i innych urzędów wydawane nam pisma są tylko w języku niemieckim i podpisywać musimy dokumenta, których treść z powodu obcego nam języka nie jest nam zrozumiałą. Oto jest choć mały przykład niesprawiedliwego ucisku, jakiemu dotąd podlegamy! Brak równouprawnienia narodowego, które przecież konstytucja państwowa wszystkim ludom

zarówno poręcza, ciąży na nas na każdym kroku i wyrządza nam ciągle i nieobliczone krzywdy tak pod względem materjalnym jak i pod względem moralnym.

Ufni, że Wys. c. k. Ministerstwo, przejęte najlepszymi chęciami i ożywione równą życzliwością dla wszystkich ludów, równą też wszystkim wymierzyć chce sprawiedliwość, i widząc skuteczne działania Jego w tym kierunku w innych krajach, ośmielamy się i my prosić niniejszém:

Wysokie c. k. Ministerstwo raczy i u nas w czyn wprowadzić poręczone konstytucją równouprawnienie narodowe, a przede wszystkim znieść krzywdzące nas rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 25 września 1851, l. 4.665, rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 3 listopada 1851, l. 13.470, i rozporządzenie tegoż ministerstwa z d. 22 lipca 1861, l. 6099, które orzekają, iż jedynym krajowym i urzędowym językiem na Śląsku jest język niemiecki.

(Następują podpisy.)

Wiadomo już czytelnikom, że deputacja ta była u ministrów hr. Taaffego, dr. Prażaka i br. Conrada, była przez nich bardzo dobrze przyjętą, i otrzymała zadowolniające przyrzeczenia. Petycję podpisało już przeszło 100 gmin, i podpisy te wraz z petycją wręczyła deputacja ministerstwu. Mianowicie podpisy 50 gmin zabrali członkowie deputacji z sobą, a drugie tyle odesłano za nimi do Wiednia, jakoteż jeszcze nadchodzące podpisy odesłane zostaną tak samo na przeznaczony miejsce. Petycja skreśla treściwie życzenie ludności polskiej Śląska, gdyż już przed rokiem w memorjale wystosowanym przez posłów narodowych obszerniej przedstawiono jej żądania i pragnienia, a od 20 lat wielokrotnie wyrażono je także czy przez deputacje czy przez petycje. — Również ludność czeska z Opawskiego wyraziła swoje życzenia, i teraz także ponowiła je przez deputację swoją, która wspólnie z naszą udała się do Wiednia. — Ministerstwo zna narodową niedolę słowiańskiej ludności, ma życzliwe chęci uczynienia zadość wszystkim narodowościom w imieniu sprawiedliwości i według woli Naj. Cesarza, a przeto możemy mieć się dobrą nadzieją. — Przemawia też za zadowoleniem Ślązaków i to, że Austrija dla dobra swego nie śmie pozwolić, aby tendencja wielko-niemiecka tworzyła wyłom na Śląsku, gdyż Śląsk powinien pozostać naturalnym łącznikiem między narodem czeskim i polskim, co właśnie jest w interesie różnonarodowej Austrii. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VII. Pieniądz górą. (C. d.)

Na tę mowę przyszedł pan Szymon, i zdziwił się zastawszy Żmijkę. Lokaj dawny zmierzył go dzikiem wejrzeniem od stóp do głowy, zachmurzył się: „Pan chce mi odebrać córkę? Nie z tego! Jam ojciec, a tu matka. Ziębicka nas zniszczyła, ale to się jój nie uda, nie!“ — Pan Szymon nie wiedział co na to rzec, a Żmijka wyrzekł dalej: „Bezbożniki! wychrzty! szachraje! Dziwuję się, że panicz tak wielce uczony, a wdawał się z nimi i żenić się chciał z podluchami.“ — „Jak to? pani Ziębicka szlachcianka! co ty brechasz łajdaku?“ — „A Ziębicki co był, hę? czy szlachcie? hę? Łapserdak Zięba a jego ojciec nazywał się Fin- kas; czy nie znałem go z Rymanowa, jak chodził za skórkami? Taka szlachta!“

„Nigdy nie szedłem krzywą drogą,“ wyrzekł pan Szymon: „Cóż teraz będzie z tém bałamuctwem? Wy- jawiłem Basi, że ona córką skradzioną Ziębickiej.“ — „A cóżes pan zrobił!“ złapała się za głowę Żmijkowa. „Rany Boskie!“ — Szymon rzekł: „Ma płomień na ramionach, a taki znak udowadnia właściwość pocho- dzenia dziecka Ziębickiej, sama mi o tém powiedziała.“ — Żmijkowa składa znowu na krzyż ręce i przysięga wobec męża i pana Szymona: „to nieprawda! paniczu dla Boga nie daj mi ukraść dziecka, ja biedna matka nieszczęśliwa!“

Szymon teraz był w obłędzie. Poznał intrygę, ale nie wiedział sposobu jój rozwiązania. „Wiecie co moi kochani, żebym istotnie wiedział, czyją pan Kajetan pojął córkę, zmazałbym żal panny Barbary i ożenił- bym się z nią.“ — „Paniczu! jesteśmy śludzy, nasza córka niech sobie zostanie w swoim stanie, będzie szczę- śliwszą, niżeli miałyby być panią bez pani. Że Lola nie ma pańskości w sobie, pozna każdy, co bliżej z nią obcował, a że ją na balu okrzyczeli królową, dużo o tém mówić, tak było ukartowane i koniec. Niech też panicz będzie łaskawym a każe przyjąć Basi, bo ojciec na nią czeka.“

Pan Szymon poszedł, za chwilę przybiegła Basia. Zobaczywszy zapłakaną matkę, a smutnego ojca, wy- rzekła drżącym głosem: „Niech się dzieje co chce, ja nie pójdę do pani Ziębickiej.“ — Teraz się rozbeczeli na dobre rodzice. „Dziecko kochane!“ rzekł ojciec, „wszystko intryga, Ziębicka chce nas zgubić, wymy- śliła niestworzone rzeczy, aby cię nam odebrała, wszyst- ko fałsz, nie wierz temu!“ — Basia różą na licach z trwogi pomalowana, trzęsła się, i zaczęła płakać. Ro- dzice rzucili się dziecku w objęcia, był to akt rzewnej rozpaczy.

Żmijka najpierw jako mężczyzna ochłonął. „Żono!“ rzekł ostrym tonem: „Abyśmy unikli podłoty tych intrygantów, zabierzmy się i chodźmy w świat. Chodźmy na Węgry, nie mamy nic, tylko ręce do

pracy, potrafimy sobie na chleb zarobić i koniec.“ — „W samój istocie ojcie! na taki wstyd wystawili mnie, każdy mi do twarzy zarzuci, że podrzutek“ powie- działa córka. — „Oj Basiu moja“, objęła matka córkę „tys moja własna krew do zgonu!“ — I chcieli tego samego dnia ująć wszyscy troje, ale się dowiedział pan Szymon, kazał zawołać do dworu: „pst! ani się ruszaj- cie, daję wam słowo, że muszę wysledzić tę podłotę, bo to za wiele; pracujcie, co które może, ja wyjeź- dżam.“ I odjechał.

Niktby się był nie spodziewał, że wprost zajędzie do Kajetanów. Zastaje starego Wydrychałę, żyda Da- wida, Lolę nie w humorze, a Kajetana zmieszanego. — „Wiecie państwo,“ pyta po przywitaniu, „w jakim przybyłem tu interesie?“ — Wszyscy zwrócili nań o- czy. — „Żmijka mi dał upoważnienie, abym mu przy- wiózł jego córkę.“ — Dawid błysnął na Szymona, jak na złodzieja, co siedm, wsi spalił. Stary Wydrychał pozieleniał, Lola wlepiła w niego oczy, zdawało się, że go przeszyje wejrzeniem.

„Pan widzę,“ odzywa się stary Wydrychał, „na- zbierał bajek po świecie i chce nas niemi straszyć.“ — Dawid przysuwa się do Szymona, bierze pod rękę: „Proszę pana na słówko.“ — Szymon się otrząsł: „Ej daj mi spokój! Rzecz moi państwo taka: Jak Żmijko- wa powiła córkę, tak jój odmienili dziecko. Jój Basia ma znamie takie same na prawém ramieniu, jak sama pani Ziębicka.“ — „Więc ja mam być podrzutkiem!“ wykrzyknęła Lola; „dla Boga! co się dzieje!“ i zem- dłała kobieta.

Szymon nie czekał na otrzeźwienie, wsiadł na bryczkę i odjechał. Zajeżdża do Ziębickiej. — Kobieta się zdziwiła, wyglądał bowiem zmieniony. „Co panu!“ pyta go prędko. — „Zemściłem się pani! Już Kajeta- nowa wie, że lokajką! a moja zemsta tak jest na cza- sie, jak rzadko. Wszystkich bowiem zastałem współni- ków, co zmaczali palec w tym akcie; osłupieli! Niech się gryzą.“

W samój istocie, że się gryźli okropnie: najbar- dziej Kajetan, by chodził rozczochrany: „Wyrzuci mnie teraz Maks z matką, przekupili, przekupili Żmijków!“ — „Dawid!“ rzekł stary Wydrychał: „Zapłacę naszą pocztę, dowiedz się, czy to prawda.“

Muszę czytelników obznajomić z pocztami żydow- skimi. Żydzi przez talmud i kahały utworzyli pań- stwo w państwie, z osobną jurysdykcją, służącą do za- pewnienia panowania interesu. Kahał musi wiedzieć o wszystkich zaszłych zdarzeniach; dzieje się to przez pocztę żydowską, w ten sposób urządzoną, że żyd mie- szkający w pobliżu obowiązany natychmiast postać ustnego posłańca do pobliskiego kahału, by udzielił wiadomości co się w okolicy stało. Jeżeli zdarzenie wa- żniejsze, udziela go kahał dalej, tak żeby się wszyscy żydzi na świecie o nim dowiedzieli. Tak opowiem przy- kład. Na wsi mieszkał żyd handlarz, który na kredyt

handlował dla drugich. Pewnej nocy on się pali; zaraz drugi żyd posyła łapserdaka żydka do miasta, aby dał znać, że się spalił ten. Taką pocztą odbierają żydzi wiadomości o każdym ruchu, czy kto co ukradł, czy umarł, czy jest co do sprzedaży z bydła, z produktów, lasu, słowem wszystko, co tylko pieniądź albo pomnaża, albo ujmuje. Z tego powodu wiedzą żydzi nawet o usposobieniu urzędników, ich charakterze; nim jaki przyjdzie do miejsca przeniesiony, żydzi wiedzą już jak z nim mają sobie postąpić, bo ich kahały pouczają i ostrzegają.

Dawid tedy niechcąc się oddalić od Kajetanów dla własnego interesu, poszedł do propinatora i mówi: Niech poszle pocztę za panem Szymonem Wygrzywałskim, co on będzie czynił, gdzie bywał, słowem mają go otoczyć szpiegami śledzić kroki jego. — Żyd w imię kahału wszystko czyni; posyła tedy do miasta starego żyda mającego zlecenie ustne, by otoczyli żydzi szpiegami pana Szymona. Nieborak nie wiedział o tej łapce. Mając w mieście znajomego izraelitę, kupca folwarcznego, który dużo targował od niego, mówi mu: „Wyspieguj mi Wydrychałów, co oni mają z bratem Ziębickiej.“ — Żyd przysiągł: „wszystko się wywiem przez żydków,“ a tymczasem już wiedział z kahału, że w czynnościach szpiegować Szymona trzeba. Mówi tedy: „na takie rzeczy trzeba pieniędzy, ja muszę zapłacić, żydkowie za darmo nie wyczuja.“

Szymon dał na rękę faktorowi kilkanaście reńskich, oni mu donosili właśnie to, co on chciał. — Ziębicka z bratem bij zabij na Kajetanów, myśli go wyrzucić; brzmiał pierwszy donos. — Pani Lola się dowiedziała, że córką Żmijki, desperuje, ach mówię desperuje! — Dowiedziała się, że Wydrychały są wychrztzy, aj waj, ona nie chce patrzeć na męża! tak szły doniesienia. — Szymon rósł na te nowiny, a tymczasem wszystko działo się na opak. C. d. n.

Spółeczeństwo rosyjskie i nihilizm. (Dok.)

Żadna rewolucja, żaden spisek nie wywierały tak wielkiego postrachu na rząd, jak obecnie nihilizm. Ileż to razy ogłaszały urzędowe dzienniki, że się udało policji złapać główny komitet i zabrać jego najtajniejsze korespondencje? — Nie długo trwało złudzenie; już następnego dnia rozlepione na rogach ulic plakaty nihilistów ogłaszały światu, że tajny rząd nie jest i nie może być odkrytym, że wyrok śmierci na cara wkrótce zostanie wykonanym. Rząd carski walczy rozpaczliwie z nihilizmem, podobnym do bajecznego smoka o siedmiu głowach! — ścinają głowę jedną i drugą, lecz cóż to pomoże, kiedy znów nadrastają, a smok dalej żyje i pożera swe ofiary. Śmiałość i zuchwałość nihilistów przechodzi wszelkie granice. Przed każdym domem stróż, na każdej ulicy co kilka kroków policjant lub żandarm, każda oberża, restauracja, kawiarnia obserwowana przez mnóstwo tajnych szpiegów, a straż

ta pełni się we dnie i w nocy! Pomimo tego o pewnej godzinie, czy we dnie czy w nocy na wszystkich ulicach wielkie plakaty ogłaszają dekrety i wyroki tajnego rządu, a krocie tysięcy egzemplarzy gazet nihilistycznych wkradły się do domów; nikt nie wie, kto plakaty przylepiał, gazety roznosił! — lud ciemny wierzy, że duchy i aniołowie służą tajnemu rządowi. — Jeszcze śmielsza zuchwałość! dekrety nihilistów dostają się do kancelaryj i najtajniejszego gabinetu cara i jego ministrów, jenerałów itd. nieodgadnionym sposobem; również dowiadują się nihilisci o najtajniejszych planach i naradach carskiego rządu. Gdy Loris-Melikow pewnego poranku na swym stoliku znalazł wyrok śmierci, wydany na niego przez tajny rząd, a drukowany na lichym papierze, i odezwał się: „mogliby na taki dekret używać przynajmniej lepszego papieru!“ — za dwie godziny odebrał list w ładnej kopercie, a w niej tenże sam wyrok na najpiękniejszym papierze.

Jak w Petersburgu, tak i obecnie w swym pałacu, strzeżonym przez setki żołnierzy, żandarmów i policjantów (w przedpokojach nie ustępuje z straży 12 oficerów), car znajduje niemal codziennie dekretu tajnego rządu. Gdy pewnego wieczora odetchnął wolniej z radości, ponieważ tego dnia nie był odebrał żadnej groźby, i chciał się położyć na odpoczynek, oto na poduszce znalazł nowy wyrok nihilistów z dopisem: „daremnie cię strzegą; nasza ręka dosięgnie cię i w najskrytszym kącie!“ — Jakże podobne zdarzenia można sobie wytłumaczyć? — Pewna to rzecz, że nihilizm ma swych zwolenników nie tylko w wszystkich warstwach ludu, lecz także w wojsku, w policji, między żandarmerją i nawet między służbą osobistą cara, inaczej nie dostałyby się tajne wyroki do sypialni cara, aniby nihilisci nie dowiadowali się o tajnych naradach gabinetu carskiego.

I cóż z tego nastąpić może? — Rosję, zupełnie podminowaną, oczekuje chwila najokropniejszej katastrofy, której okropności i rozmiarów nikt przepowiedzieć nie zdoła. Dziś skupia się nihilizm około osoby cara, aby go zniewolić do zmiany rządu i gospodarstwa krajowego; czy później krew carska i jego rodziny, książąt, ministrów i wyższych urzędników zdołałaby uspokoić nihilistów? — czy rozwścieklony nihilizm nie rzuci się na żydostwo, bankierów i bogaczy, kiedy na swój chorągwi napisał zupełny przewrót i obalenie całego społeczeństwa? — Krwawe przesładowanie katolików, a szczególnie Unitów nie jest przyczyną rewolucji, boć Polacy nie należą do obecnego prądu rewolucyjnego, ależ sprawiedliwość Boża czyliż nie jest odwieczną? — czyliż nie dopuszcza kary tym samym sposobem, jakim rządy i narody grzeszą? — krew niewinna polskich męczenników nie daremnie woła o pomstę! — krew za krew, życie za życie! — Bóg nie rychliwy, ale pamiętliwy! —

Ciekawą jest rzeczą, jakim sposobem nihilisci roz-

szerzają swe gazety i broszurki w krocietyście odbitków po całej Rosji. Pierwszą broszurką była ciekawa powieść dobrze obmyśloną treści, którą w streszczeniu podajemy: „Pewien pop niższego stopnia za popędem serca pragnął lud uszczęśliwić; szlachetny charakter jego oburzał się na systematyczne wyzyskiwanie ludu przez chytne i nienasycone duchowieństwo prawosławne. Poppy bowiem, kiedy chorujący Moskal zapłaci, noszą do niego jeden z obrazów niby cudownych, a podług zapłaty obierają obrazy; mają obrazy po 2, 4, 6 i 10 rubli, czém droższy, tém większych dokazuje cudów, tém więcej pomaga choremu. Również sprzedają popi *paszport do św. Piotra*, po 2, 4, 6 i 10 rubli, który się umieszcza do trumny umarłego; paszport rozkazuje św. Piotrowi, aby zmarłemu otworzył bramę niebieską. Czém droższy paszport, tém skuteczniejszy! — Oprócz tego poznał ów pocziwy pop, jakim sposobem duchowieństwo prawosławne urządza cuda przez różne obrazy. Oburzała go także sprzedaż świadectw wielkanocnej spowiedzi i komunji, które za 2—5 rubli odbiera każdy, chociaż nie był na spowiedzi. Niemniej potępiał w duchu policyjne usługi popów, którzy rozkazem carskim są obowiązani do zdrady i wyjawienia tajemnicy spowiedzi, jeżeli grzesznik wyznał złe swoje usposobienie dla rządu, lub wiadomość o jakim spisku rewolucyjnym. Gdy pocziwy ów pop przed przyjaćciółmi potępiał tak niegodziwe wyzyskiwanie ludu i prawosławia dla własnej i carskiej korzyści; gdy wyraził swe oburzenie nad ciemnością, pijaństwem i niemoralnością prawosławnego duchowieństwa, archirej wtrącił śmiałka do więzienia, gdzie go głodem i różnemi mękami trapią, żądając odwołania mniemanych bluźnierstw przeciw carowi i prawosławiu, lecz na darmo! — pocziwy pop wolał zginąć raczej w więzieniu, jak zgodzić się na splamienie swego sumienia. Miał dwóch synaczków o 10 i 12 latach, których oddano na surowe wychowanie do klasztoru, niepozwalając im widywania się z ukochanym ojcem. Chłopcy jednak wykradłszy się z klasztoru, biegli do więzienia. Przez kraty okna więziennego błaga i zaklina ich ojciec, aby dzieła przez niego rozpoczętego nie opuścili. Synowie przysięgają ojcu, że ludu nigdy nie opuszczą, lecz go oświecać będą i pomagać mu do wybawienia z rąk oszustów-popów. Ojciec umiera w więzieniu, synowie uciekają na pustynię, gdzie się ukrywają aż do czasu wyznaczonego. Obaj synowie drukują i roznoszą pisma między ludem, który w każdym kolporterze widzi jednego z synów pocziwego popa, zamordowanego w więzieniu.

Powieść bardzo ciekawa rozczyła lud do łez, a ponieważ każda gubernja ma tylko jednego i zawsze tego samego kolportera, roznoszącego pisma nihilistyczne, dlatego lud szanuje i czei go jako dziecko najsłabszego męczennika; życie dałby każdy za niego, a niktby go nie zdradził władzy. Takim sposobem nihilści rozszerzają krocie tysięcy broszurek i pism po całej Rosji, a policja nie może odkryć kolporterów, albo policjanci sami należą do nihilistów i pomagają im. —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Wiednia. Przybycie do Wiednia deputacji śląskich, polskiej i czeskiej razem, poturbowało niemało centralistów; atoli indziej przyznają tej wspólnej deputacji powszechnie bardzo ważne znaczenie. Gdy deputacja pojawiła się nasamprzód w korytarzach parlamentu, dopytując się o posłów polskich i czeskich,

k którzy jej szli na rękę, pokazało się przerażenie między członkami lewicy, do której wszyscy posłowie śląscy należą. P. Kuranda żyd i poseł wiedeński i p. Rohrmann poseł śląski z Będowic, wybiegli i zapytywali ciekawie deputację, czego chce i po co przybyła; nawet żartowali, jeżeli nie żąda także uniwersytetu dla Śląska, ponieważ w radzie państwa właśnie były rozprawy o uniwersytecie pragskim. Ksiądz Świeży jako przewodzca deputacji odbył ich krótką odpowiedź, że śląscy Polacy i Czesi przyjęliby także uniwersytet, bo pragną oświaty równie jak narodowego równouprawnienia. P. Obratschaj zaś, o którym już w Wiedniu było wiadomo, że ma sfabrykowane fałszywe podpisy na kontrapetycję przeciw równouprawnieniu polskiego i czeskiego języka na Śląsku, pospieszył następnie za deputacją do łóży, gdzie jej dano miejsce, i łasił się do jej członków, niewiedząc dlaczego; podobno chciał się tylko pokazywać przed publicznością w Izbie parlamentarnej. Dopiero gdy deputacja znalazła tak dobre przyjęcie u ministrów i rozeszła się wieść o tém, nastąpiła konsternacja między posłami śląskimi, i aby skutek tej deputacji sparaliżować, postanowili udać się w czwartek (2 bm.) w komplecie, a jest ich 10, do ministra prezydenta hr. Taaffego.

Zaraz po tej audjencji posłów śląskich u hr. Taaffego rozniosły centralistyczne gazety następujący komunikat, uderzający bezczelnością i tendencyjnemi kłamstwami. Brzmi on: „Jak wiadomo, kilka dni temu, przyjął minister-prezydent kilka osób ze Śląska, które bez wszelkiego mandatu wydawały się za *deputację polską i czeską*. Wiadomości, jakie o tém publicznie się rozeszły, spowodowały w czwartek *wszystkich posłów rajchsratowych ze Śląska*, udać się do ministra-prezydenta, aby mu wyjaśnić *faktyczne stosunki językowe na Śląsku*, zwłaszcza zaś, że *przeważna większość ludności słowiańskiej Śląska całkiem zadowolona jest z istniejących stosunków językowych*, a tylko drobna partja agitatorska zagraża narodowemu spokojowi. Hr. Taaffe nie mógł zaprzeczyć na uwagę jednego z posłów, iż *trójjęzykowa administracja w jednym kraju jest niemożliwą*, i dał legalnym reprezentantom Śląska *zaspokajające zapewnienie*.“

Zaprawdę komiczno-bohaterskim wydaje się ten najazd „wszystkich śląskich posłów rajchsratowych“ na ministra-prezydenta hr. Taaffego; widocznie rozpacz ich porwała, że życzenia ludności słowiańskiej na Śląsku znajdują przychylny posłuch u sprawiedliwego ministra. Tej rozpacz odpowiada też fałszywe i kłamstwa powyższego komunikatu do gazet: że deputacja była bez wszelkiego mandatu, gdyż miała petycję z podpisaniami już wówczas od blisko 100 gmin polskich, a czeskie gminy już pierwój wniosły swe oświadczenie; dalej że ludność słowiańska na Śląsku w swój większości jest zadowolona z istniejących stosunków językowych, że tylko garstka agitatorska zagraża pokojowi, i że jedynie posłowie jako legalni reprezentanci mają prawo wyjaśniać faktyczne stosunki. — Otóż z tego już widać, że wcale przeciwnie posłowie śląscy w swój stronnictwość niemiecko-liberalnej chcieli zasłonić faktyczne stosunki językowe swego kraju, i w ostatniej chwili usiłowali nawet p. ministra-prezydenta steroryzować.

Tymczasem wiadome nam są niektóre szczegóły audjencji posłów śląskich u hr. Taaffego, które nawet *Neue f. Presse* po części stwierdza, a dowodzą one, że zamiar posłów śląskich wcale się nie udał. Przewodniczył im p. baron Beess, i rozumie się p. Obratscha

dodawał oliwy do zapachu. Br. Beess oświadczył, że wielkie zaniepokojenie sprawiła publiczna wiadomość, iż jakaś czesko-polska deputacja ze Śląska przybyła do Wiednia a rząd z nią się umawiał. Hr. Taaffe odpowiedział na to, że audjencja, którą udzielił czesko-polskiej deputacji nie może być powodem do zaniepokojenia, owszem obecne wystąpienie panów posłów i przyjęcie ich przez ministra-prezydenta mogłoby również zaniepokoić deputację czesko-polską wraz z ludnością słowiańską Śląska. P. Demel rzekł, iż jest różnica między wybranymi z całego kraju posłami a rzeczoną czesko-polską deputacją, a przeto nie można obu stawiać na równi. Hr. Taaffe odparł, że poza parlamentem jest każdy poseł tylko obywatelem jak i członkowie czesko-polskiej deputacji, a życzenia ludności słowiańskiej Śląska przez deputację wniesione są uwzględnienia godne. P. Obratschaj chciał powołać się na swoją kontrapetycję, ale hr. Taaffe zauważył, iż wniesione przez niego petycje są sfałszowane. Zastawiali się więc panowie posłowie niemożnością urzędowania w trzech językach na Śląsku. Nie zdaje się jednak być prawdą, iż hr. Taaffe co do tego „dał“ posłom całkiem zaspokajające zapewnienia, ponieważ i *N. Presse* zamiast „dał“ kładzie „miał dać.“ O niemożliwości urzędowania w trzech językach na Śląsku hr. Taaffe nie może być przekonany, gdyż np. w Galicji i innych krajach także w trzech językach się urzęduje; a więc na Śląsku to samo stać się może, gdy w części polskiej język polski a w czeskiej czeski obok niemieckiego języka będzie równouprawnionym.

Bez zaprzeczenia deputacja teraźniejsza śląska jest rodzajem wyrazu nieufności do śląskich posłów, a to ich pewnie ubodło. Deputacja i ludność śląska zwróciły się do Koła posłów polskich i czeskich, kiedy posłowie śląscy sprzeciwiają się równouprawnieniu. Polacy i Czesi w radzie państwa zajęli się też szczerze i gorąco sprawą śląską, a to uprawnia śląskich Polaków i Czechów do pewnej nadziei, że sprawiedliwość będzie im wymierzona. —

Z Wiednia. O petycjach Obratschajowskich przeciw równouprawnieniu, o których wam już doniesiono, zdołałem nieco więcej się dowiedzieć. Uderza na nich niewłaściwość podpisów lub zupełny brak podpisów. Wystawione są niektóre w imieniu gmin, ale bez podpisu burmistrza i bez pieczęci gminnej; mianowicie figurują tak: Świętoszówka, Grodzietz, Jasienica, Jaworze. Inne petycje od kilku gmin są z niewyraźnymi pieczęciami gminnymi, ale bez podpisów; między temi odczytać można Zbytków i Pruchną. Już okoliczność, że w petycjach tych brak podpisów burmistrzów, tudzież że brak pieczęci, lub że takowe niewyraźnie są odbite, od razu naprowadziła na domysł, iż petycje te są sfałszowane, po prostu sfabrykowane przez przeciwników porozumianych z p. Obratschajem, a stwierdza to ogłoszony już w Gwiazdce protest niektórych gmin. Jakże teraz p. Obratschaj będzie śmiało stawiać się w oczy swym wyborcom? Jedną tylko taką petycję, z Dolnych Błędowio, podpisał burmistrz J. Taraba. Niech mu to Pan Bóg odpuści! jeżeli naprawdę on podpisał, bo zapewne nie wiedział, co czyni. Na jednej petycji zaś są gołe nazwiska kilkudziesięciu osób, lecz jeżeli te podpisy są prawdziwe, to nie mogą mieć żadnej wartości ani znaczenia, gdyż podpisujący nie dodali nawet czym są i gdzie mieszkają. Może uczynili to ze wstydu, aby się bliżej nie oznaczyć jako renegaci i nieuprawnieni do mówienia w imieniu naszej narodowości.

Miedzy tymi figuruje jedynie Adam Walach jako burmistrz w Ligotce. Zabawnym jest, iż te petycje Obratschajowskie litografowane, ułożone są w języku polskim, i renegaci w języku polskim protestowali przeciw równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego! —

Z Pruchnej otrzymała redakcja Gw. C. następujący protest, który, jak poprzednio ogłoszone, daje dowód, że petycje przez p. Obratschaję wniesione do rady państwa, są sfałszowane.

„Niżej podpisany oświadcza niniejszém, że nigdy żadnego protestu nie podał ani nie podpisał naprzeciw równouprawnieniu na Śląsku do rąk posła pana Obratschaję w Wiedniu, ani też nie o takowém nie słyszano w gminie naszej. —

W Pruchnej d. 2 czerwca 1881.

Jan Polok, burmistrz.

Z miasta. Niniejszém pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownych czytelników na nowy zastęp pionierów germanizacji, którzy pod płaszcem niby czeskim, sieją niezgodę pomiędzy zamieszkującymi Śląsk szczepami słowiańskimi, boć z praktyki wiedzą o trafności przysłowia: „gdy dwaj się procesują, trzeci zysk bierze,“ a oni radziby byli właśnie tymi trzecimi. Mówię tu o pewnych urzędnikach w okręgach polskich, którzy mienią się być Czechami, ale w rzeczywistości pracują dla niemieczyzny. Oni to wynaleźli sposób nowy traktowania spraw narodowościowych na Śląsku, kłóćąc zgodę i wzajemną życzliwość między Czechami i Polakami naszego księstwa, która opierać się może na rzeczywistych a więc sprawiedliwych danych. Oni też przy obliczaniu ludności namawiali naszych ziomków do odstępstwa, wmawiając w nich, iż nie mówią po polsku, ale językiem zupełnie nowym, bo *morawsko-słowiańskim!*... Tym sposobem chcieli oni zapobiedz wymierzeniu sprawiedliwości narodowościom słowiańskim w kraju naszym, boć w takim razie, rozbiwszy nas na tyle szczepów, trzymaliby i nadal ster w swoim ręku, a więc doiliby krowę, o którą chłopci się procesują. Są pomiędzy niemi nawet Czesi rodzeni, aleć widocznie od dawna już wyrzekli się swęj narodowości, gdyż pod jej płaszcem działają tylko przeciw swęj braci. Zarówno Czesi i Morawianie jak i Polacy odwracać się muszą od tych odszczepieńców, z chytrością naruszających stare godła bratnich narodów: „Kochajmy się“ i „Nie dajmy się.“ Jest to służba Obratschajowska, która bezprawię rękę podaje. J. z C.

Jura i Jánek.

Jánek. Jurku! — **Jura.** No co?

Jánek. Kmoterku jedźcie! A dyć ja jem. A dyć nie macie łyżki! A dyć ja wiem.

Jura. Czemuż ci się ta gádanka wspomina?

Jánek. Bo to temu kmoterkowi szło z jedzeniem, jako nám z równouprawnieniem. Nám też liberalni Niemcy prawią: używajcie swojego języka, dyć go możecie używać. — A my na to: dyć my używamy. — Oni zaś: Ale wy macie prawo tylko w zasadzie, im princyp, ale nie w urzędach, ani też w szkołach zupełnie. — I my też znowu na to: a dyć my to wiemy.

Jura. Tóż nasza deputacyja poszła do Wiednia po tę łyżkę do równouprawnienia, — a gdybyś wiedział, jako się centralikowie polekali.

Jánek. Ale pán Obratschaj zaniósł też przeciwną petycję do Wiednia, przeciw naszemu językowi a miedzy tém ze sfałszowanymi podpisami.

Jura. Może mu to i źle wypaść.

Jánek. Za figiel mu to nie może uchodzić, — posł krajowy musi stać na prawdzie.

Jura. A czy też tá prawda, co Silezyja pisze, że w Cieszylinie má być biskupstwo, a pán redaktor Stalmach pójdzie z deputacją do Rzymu prosić o to biskupstwo?

Jánek. To snąc pán Prochaska i jego redaktor świętojurski chcieli być tak dowcipni jak ten wiedeński Kikeryki.

Jura. No w dowcipach nie mogą się mierzyć z Kikerykim, prędzjbych uwierzył, że poradzą w kopertaniu i koziołkach, bo pán Prochaska snąc jeszcze się też uczy w kopertackiej szkole.

Jánek. Já myślę, że pán Prochaska i jego redaktor Stanisławski chcieli się tylko pomścić za pana Hazego, jako jego klienci, — ponieważ pán redaktor Stalmach dał nauczke panu Hazemu o ewangelickim księdzu i jak trzeba przy modlitwie pańskiej ukłekać.

Jura. Zdziwiłech się też, jako pán Haze w Silezyji inaczej, a w swoim polskim organie też inaczej mówi.

Jánek. Jách miał pociechę, że polskim chłopom przece nie ośmieli się takie prawić duby, jak niemieckim czytelnikom.

Jura. Czuje on, że narodowość nasza jednak się dźwigá, — a dźwigá się, bo teraz w wyborze posła we Frydku i Frysztacie znowu narodowcy zwyciężyli.

Jánek. Byłech przy tém i słyszałech też pieśniczkę:

Komorzy się żenili, hm! hm! żenili,

Chleba wina nie mieli, hm! hm! nie mieli.

Jura. To staroświecká bájka.

Jánek. Słuchej jeno dalej:

Komorzy się spiknęli, hm! hm! spiknęli,

Narodowca nie chcieli, hm! hm! nie chcieli,

Ale byli za słabi, hm! hm! za słabi,

Związali się z żydami, hm! hm! z żydami.

Komor przepadł w wyborze, hm! hm! w wyborze,

Teraz płaczą na dworze, hm! hm! na dworze.

Jura. Sakulenká pieśniczka, któż ją tak ładnie ułożył?

Jánek. Jak telegraf ogłosił, że ksiądz Findyński wybrany, zagrała muzyka, a nasi przyspiewowali, jeden wymyślił pierwszy wiersz, inny drugi, i tak się kleił wiersz za wierszem, aż serce rośło.

Jura. I jest się z czego cieszyć, że mieszczenie zmądrzeli, bo już czas, aby się centralistyczne gospodarstwo skończyło, prędzj przyjdzie ugoda i zgoda między ludami.

Jánek. Tego sobie życzy nasz Najjaśniejszy Cesarz i tego pragną jego ministrowie; záleży tylko od ludu, aby też dopomógł.

Jura. No mieszczenie rozsądni z Frydku i Frysztata zrobili dobry początek, — po drugi ráz i wieśniacy nabiera więcej oleju do głowy przy wyborach.

Jánek. Chociaż tyle sobie pamiętać powinni, że nie dobrze wybierać przeciwników za obrońców, bo też nie bierą kozłów za ogrodników.

Jura. Na zdar heskim Frydeczanom! wiwat za cnym Frysztaczanom!

P. M.

Zaproszenie do przedpłaty.

Zbliża się nowe półroczcie, zapraszamy do prenumeraty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa kończy, prosimy o wcześnie ponowienie. Przy tém upraszamy o wyrównanie zaległości.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Skończyły się posiedzenia Rady państwa, mianowicie Izby poselskiej w środę, a Izby pańskiej w czwartek przed świętami. Izba pańska nie załatwiła czterech ważnych spraw, które w izbie poselskiej przeszły, tj. uniwersytet pragski, kolój podkarpacka (transwersalna), kolój zachodnia i wniosek Lienbachera. — Ażeby przygotowane te prace, jako też inne wnioski w komisjach rozbiegane, mogły w jeśniennej sesji zaraz przyjść pod obrady, i żeby nie było trzeba rozpoczynać na nowo formalnej roboty, dla tego sesja ta nie została zamkniętą, tylko odroczoną. — Teraźniejsza sesja trwała 7 miesięcy, i odznaczała się tylko zaciętymi walkami jakie centralistyczna mniejszość wytaczała nieustannie ministerstwu i autonomicznej większości. Centralistom chodziło jedynie o obalenie ministerstwa i rozbięcie autonomicznej prawicy, na której się ministerstwo opiera. Programu innego centraliści nie okazali, jak swoje panowanie; przytém jednak wpadali w ciągłe sprzeczności z sobą, to też sami tém więcej się zdyskredytowali, a zbijał ich znakomicie minister skarbu Dunajewski ich własnymi słowami. Z powodu tej walki centralistów przeszła sesja nie była tak płodną, jaką być mogła, i ważne sprawy przynajmniej o rok muszą iść w odwłokę. —

— Sejm węgierski zamknięty został po swoim trzechleciu. Ogłoszony więc został już reskrypt królewski, który rozpisuje nowe wybory odbywać się mające między d. 24. czerwca a 3. lipca; zaś nowy sejm zwołany jest na 24 września. — Agitacja wyborcza na Węgrzech już wcześnziej rozpoczęła się. —

— Sejmy krajowe mają być zwołane we wrześniu. — Sejm galicyjski ma być otwarty 14. września, i obchodzić ma przez 4 tygodnie. —

— Dzienniki czeskie jak mogą tają żal, iż czynione przez miasto Pragę i naród czeski przygotowania na przyjęcie cesarzewiczowstwa, których siedzibą ma być Praga, okazały się daremnymi. Jednakowoż wypowiedziały, iż bardzo przykro jest Czechom, że Praga nie otrzymała sposobności okazania swego przywiązania do dynastji tak, jak Wiedeń i Peszt. Zdaniem Czechów jest, jeżeli niezawodnie powodem była konieczność szanowania zdrowia cesarzewiczowej, to przyczyniły się też wpływy Węgrów, którzy nie mogli ścierpieć, aby Pragę i Czechów stawiano na równi z Pesztem i Węgrami. —

— Cesarzewicz Rudolf z małżonką wyjechali w środę rano z Wiednia do Pragi. Około godz. 5 wieczór przybyli do stolicy czeskiej, i z Busztiehradzkiego dworca udali się w zamkniętym powozie wprost na zamek. Lubo uroczyste przyjęcie zostało odmówionem, byli jednak witani radosnymi okrzykami w przejeździe. Zwłaszcza donoszą też, że cesarzewiczowa doskonale wygląda. Podczas iluminacji cesarzewicz objechał miasto poprzedzany przez burmistrza i witany głośnemi okrzykami. W czwartek cesarzewicz przyjmował reprezentacje.

— Książę serbski Milan bawił dwa dni w Peszcie, a następnie przybył do Wiednia. Odwiedził on cesarza, cesarzową i cesarzewicza Rudolfa, i miał rozmowy z ministrami w Peszcie i w Wiedniu. Jedzie on do Berlina, a ztamtąd ma się udać do Petersburga. Celem podróży jego ma być ogłoszenie Serbji za królestwo.

Prusy i Niemcy. W przeszłym tygodniu parlament niemiecki obradował nad ustawą o zabezpieczeniu robotników fabrycznych. Ks. Bismark chciał, aby

cała rzesza niemiecka urządziła fundusz z udziałem skarbu dla zabezpieczenia robotników kopalń, hut i fabryk. Socjaliści, a jest ich 12 w parlamencie, zgadzali się na ten projekt, jednak socjalista *Liebknecht* wypowiedział z szyderczym tryumfem: „Bismark nas dotąd z zaciętością prześladował, lecz nas nie pozyskał! dziś zbliża się sam do nas, i przyjmuje nasze zasady.” — *Centrum* żądało, aby każdy kraj należący do rzeszy niemieckiej, starał się o swoich robotników, ponieważ to niebezpieczeństwem dla wolności, skupiać w jednej ręce kilkadziesiąt milionów, i robotników całych Niemiec zrobić zależnymi od woli kanclerza. Uważano także, żeby to było niesprawiedliwością, gdyby z podatków wszystkich poddanych utworzono kasę dla zabezpieczenia jednej klasy robotników. Jakiem prawem mają kupcy, rzemieślnicy i rolnicy płacić podatki na utrzymanie inwalidów robotników fabrycznych; niech ich chlebobdawcy płacą $\frac{2}{3}$, a robotnicy $\frac{1}{3}$ do kas zabezpieczających ich życie i zdrowie, tudzież utrzymanie wdów i sierót. Nadto uważano za niesprawiedliwość, że mają być zabezpieczeni z kasy publicznej tylko robotnicy kopalń, hut i fabryk, a robotnicy gospodarscy, leśni i inwalidzi rzemieślniczy mają być z zabezpieczeń wykluczeni. — Na to zapatrywanie centrum zgodziła się ogromna większość parlamentu i zniemczyła zupełnie rządowy projekt. Bismark poniósł zatem klęskę. Atoli w ciągu obrad okazał się brak kźmpletu, i musiano przerwać posiedzenia. —

— Z Rosji tylu żydów ucieka do Niemiec i to na Wrocław, że żydowska *Schlesische Presse* zastanawia się, co z nimi począć i powiada: „W Niemczech ich trzymać nie możemy, bo i tak już pastor Stöcker na żydów wygaduje. Ale trzeba im przyjść w pomoc. Radzę więc, aby zawiązać komitety w Wrocławiu, w Poznaniu i Toruniu, zebrać pieniądze i wysyłać żydów do Ameryki. Żydzi przybywający z Rosji, powinni bawić w Niemczech najdłużej 2 tygodnie.” Tak żydzi niemieccy przezorni. —

Rosja. Jak zapowiadano, minister wojny Milutyn otrzymał już także dymisję. Na jego miejsce mianowany jest generał Wannowski. — Za Loris-Melikowem odszedł więc Abaza i Milutyn. Organa rosyjskie wymyślają teraz na Loris-Melikowa, wychwalając jego następę Ignatiewa. —

— Były minister Abaza miał przed swém ustąpieniem zrobić ważne zeznanie carowi, że bardzo znaczna część rubli papierowych jest sfałszowaną, i to w sposób jak najzręczniejszy, a jeżeli ten stan potrwa, kredyt państwa wystawiony będzie na wielkie niebezpieczeństwo. —

— Przybyła do Petersburga deputacja turkomańska z kraju Tcke, niedawno podbitego, aby złożyć hołd carowi. —

— W Kijowie skończył się 1. czerwca proces przeciw przywódzcom rozruchów na żydów. Głównego przywódcę Probierecwa skazano na półczwarta roku ciężkich robót, trzech innych na półtora roku, 8 na 2 miesiące, 4 na 3 tygodnie, a 7 uwolniono zupełnie. —

Następnie zaś kijowski sąd wojenny skazał: jednego na lat 20, jednego na 15, jednego na 10, jednego na 6 lat do ciężkich robót, dwóch na wygnanie na Sybir, trzech skazanych zostało na więzienie z powodu łagodzających okoliczności. —

— Z Petersburga donosi *Presse*, że odkryto tam nową kryjówkę sprysiężonych, gdzie aresztowano 21 osób. Gdy policja otrzymała wiadomość o tym lokalu,

jen. Baranow kazał, aby gospodyni ukryła jednego z wyższych urzędników tak w pomieszkaniu, żeby niewidziany mógł słyszeć, co będzie mówionem. Urzędnika tego ukryto pod łóżkiem podczas nieobecności lokatorów, a w przybocznym pokoju czekała policja. Urzędnik musiał 6 godzin spędzić w niewygodnej kryjówce, ale podsłuchiwał całą rozmowę spiskowców. Przedmiotem narady był zamach na Aleksandra III; postanowiono strzelać do niego, i pięciu obecnych zgłosiło się do wykonania tego projektu. Gdy miano przystąpić do wyboru, ukryty urzędnik strzelił z rewolweru, policja wpadła i aresztowała całe zgromadzenie. —

— D. 5 bm. straszna burza przeszła ponad Gatchyną. Obelisk 15 sążni wysoki, stojący w pobliżu pałacu carskiego, został zgruchotany od pioruna. Obok stojący policjant został zabity i jeden żołnierz ranny. Wstrząśnienie było tak silne, że w pobliskich koszarach mnóstwo szyb wyleciało. — Następna wiadomość zaś donosi, że koło Gatchyny, niedaleko dworca kolejowego odkryto wydrażenie, a w niem dwa blaszane puzderka połączone niedokończonym drutem telegraficznym. Mówią też, że obelisk został nie uderzeniem piorunu, ale wybuchem dynamitu roztrząskany. Na dwie godziny przed odjazdem cara został lokal stacji obsadzony i urzędnicy aresztowani. —

Turecja. Wojsko tureckie rozpoczęło już wymarsz z prowincyj, które mają być Grecji odstąpione. —

— Donoszą z Konstantynopola, że przesłuchanie Abdula beja, przywódcy Ligi albańskiej wykazało, iż poseł włoski hr. Corti bezpośrednio wpływał na ruch albański. —

Francja. Gambetta, prezes izby deputowanych, objeżdża Francję a przyjmowany jest jakby dyktator. Udał się on do miejsca swego rodzinnego Cahors, i w drodze witały go wszędzie władze z mieszkańcami przy muzyce, huku moździerzy i odgłosie dzwonów; chorągwie wszędzie powywieszano. W Cahors dawał Gambetta formalne posłuchania deputacjom, przyjmował władze jakby naczelnik rządu, nie wyjmując nawet wojskowości i sędziów, których uspakajał z powodu zniesienia niezależności ich urzędów. Generał Vilain na czele oficerów zapewniał go o swym i armji przywiązaniu do republiki, co istotnie dziwnem się wydaje. — Przy obchodzie odsłonięcia pomnika dla poległych w ostatniej wojnie Gambetta miał mowę przyjętą z zapałem, w której wygłosił: że Francja pomimo wielkiej swjej armji nie zagraża pokojowi; oręż Francji nie stanie się w rękach awanturnika narzędziem ucisku wewnątrz a zaczepki zewnątrz; armja jest pierwszym przedmiotem troskliwości Francji, gdyż armja francuska jest Francją, ale Francja postanowiła utrzymać pokój, bo potrzebuje pokoju. — Następnie dano ucztę na cześć Gambetty, który tu znów miał mowę i wychwalał przymioty prezydenta republiki Grévego. Tym sposobem Gambetta uwolnił się od zarzutów, że jest przeciwnikiem Grévego. — Przemówienia pokojowe, które są jakby zaprzeczeniem jego przeszłorocznej mowy w Cherburgu zostały nietylko we Francji ale i w Niemczech dobrze przyjęte, zwłaszcza iż były skierowane przeciw awanturnictwu Napoleona. — Telegramy paryskie nie zaniedbały donieść o każdej drobnostce, z jaką przyjmowano prezesa izby, ale ta przesada przedstawia się innym jako coś bardzo podejrzanego, bodaj żeby Gambetta nie stał się nowym awanturnikiem, któryby jak Napoleon obalił republikę francuską. —

— Senat francuski sprzeciwia się „wyborom we-

dług list“ czyli „na całe departamenta,“ jak izba deputowanych na życzenie Gambetty uchwaliła. W zeszły piątek wypowiedział Waddington, że wybory według list mają mieć tylko ten cel, aby Gambetta mógł być w każdym departamencie postawiony za kandydata, a wybrany kilkadziesiąt razy, przestanie być deputowanym jednego okręgu wyborczego, lecz będzie wybrańcem kraju; zmiana wyborcza jest przygotowaniem do zamachu stanu, do dyktatury. — Tak więc z trybuny senackiej oskarżono jawnie Gambettę o przygotowanie zamachu stanu; przeciwnie zaś Gambetta oznajmił w Cahors, że jeśli senat nie przystanie na wybory z list, zajdzie potrzeba usunięcia senatu. —

Anglja. W Irlandji nie ustają zaburzenia. W Mitchellstown w hrabstwie Cork przyszło do groźnego starcia między ludnością a wojskiem i policją, z powodu wydalenia z roli i domów trzech dzierżawców. Wysłano tam 250 policjantów i oddział dragonów. Tłum ludu doszedł do 12.000. Policja przyjęta była kamieniami. Kilko ludzi jest rannych. Policja i jazda kilkakrotnie uderzyła na tłum i odparła go. Zaniechano potem dalszego wypędzania dzierżawców. —

— Na wyspie irlandzkiej Arran More przyszło do bójki między ludnością a urzędnikami sądowymi; ludność zniszczyła pięć łodzi przy statku kanonierskim. Skutkiem tego Anglicy zaczęli na wyspę strzelać. —

— W Bodyke w hrabstwie Clare w Irlandji, kiedy egzekutorzy sądowi zabierali się do wykonania rozkazu exmiejki dzierżawców, powstało zbiegowisko. Lud strzelał na policję i wojsko, a te odpowiadały również ogniem. Jeden z tłumu został zabity a kilku jest rannych. — Wicekról Forster odwlokł swój wyjazd z powodu groźnego wewnętrznego położenia kraju. —

W pierwszy dzień Zielonych świątek przyszło do zaburzeń w Ballybrophy; zabito jednego człowieka i kilku raniono. — Liga agraryjna irlandzka zaczyna działać na wzór nihilistów; albowiem plakatami propaguje mordowanie właścicieli ziemskich, i wymienia osoby, które skazane na śmierć. Dzieje się to pomimo stanu oblężenia. —

— Rząd angielski nakazał wzmocnić wojsko w Irlandji do siły 30.000 ludzi. — Na mityngu ligi agraryjnej w Hyde公园里 w Londynie 6 bm. zabierali głos Parnell i O'Donnell, występując bardzo natarczywie przeciw rządowi. Uchwalono tam rezolucję, które czynią rząd odpowiedzialnym za położenie Irlandji i domagają się usunięcia Forstera. —

Rozmaitości.

— *Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.* Ogólne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa (dwudzieste z kolei) odbyło się 80 maja rb. Złożone sprawozdania stwierdzają wysoki rozwój tej instytucji krajowej. W zeszłym roku rezultaty we wszystkich działach ubezpieczeń okazały się korzystne; jeden tylko dział gradowy był mniej pomyślny, gdyż jak w całej Europie, tak też w Galicji gradobicia zrzędziły znaczne straty. W dziale ogniowym, pomimo że zaszły znaczne szkody w ubiegłym roku, wynosi zwrot 27% i zgromadzenie uchwaliło wypłacać zabezpieczonym 20% a resztę przekazać do funduszu rezerwowego. W dziale życiowym wypada w tym roku zwrot zaliczek na ubezpieczenia pośmiertne 20%, na ubezpieczenia na dożycie 15%. Towarzystwo wzajemnego kredytu rozwija się również szczęśliwie, i dla towarzystw zaliczkowych uchwalono zniżyć procent z 6 na 5%. Na zasiłki straży ogniowych ochotniczych rozdało Towarzystwo w tym roku 1784 złr. —

— *W sprawie pielgrzymki Słowiańskiej do Rzymu na dzień ŚŚ. Cyryla i Metodego.* Komitet polski pielgrzymki Sło-

wiańskiej do Rzymu dokładając wszelkich starań, aby w pielgrzymce narodów słowiańskich Ojczyźnie polskiej zapewnić przynależne miejsce, poczytuje sobie za obowiązek zdawać przed publicznością sprawę ze swoich zachodów. Jak wiadomo, komitetu polskiego, który się zawiązał we Lwowie i Krakowie, prezesem jest JE. Kazimierz hr. Krasicki, zastępcą prezesa we Lwowie Włodzimierz hr. Russocki, zastępcą prezesa w Krakowie Paweł Popiel.

— Oprócz komitetu polskiego, zajmują się słowiańską pielgrzymką dwa komitety: czesko-morawski w Pradze i południowo-słowiański w Zagrzebiu. Przewodniczącym pierwszego jest ks. prałat Stulc i hr. Schönborn; drugiego ks. biskup Strossmayer i ks. Racki, a agentem tegoż p. Jordan literat i redaktor w Wiedniu. — Komitet polski dla porozumienia się z komitetami temi, jak również dla utrzymania zmniejszonych cen na kolejach, wysłał księdza Stanisława Stojalskiego, i otrzymał od niego także sprawozdanie. — Czesi z Pragi i Polacy z Krakowa wyjadą 24 czerwca; po drodze w Boguminie przyłączyć się mogą Wielkopolanie i Ślązacy; w Perzowie przyłączą się Morawianie. Wszyscy północni Słowianie zjednoczeni w ten sposób w Wiedniu, wyruszą 25 czerwca osobnym pociągami z Wiednia; w Sysaku i Kamenmóście (Sissek, Steinbruck) połączą się z nimi południowi Słowianie i zdążać będą ku Tryestowi. Tu prawdopodobnie wypadnie odpocząć, a ztąd osobnym parowcem wszyscy razem odpłyną do Ankony. Jeżeli czas pozwoli, odbędzie się z Ankony wspólna pielgrzymka do Loretu, a jeżeli nie, to wprost z Ankony kolejną żelazną udadzą się wszyscy do Rzymu, ażeby stanąć w Mieście Wiecznym w wilgę śś. Apostołów Piotra i Pawła. — Układy z kolejami i towarzystwem Lloyda, w przypuszczeniu że już w Boguminie zbierze się około 200 osób, poszły przychylnie, wszystkie bowiem koleje przyzwoiliły na zniżenie ceny do połowy. Koszt więc podróży z Krakowa aż do Rzymu i napowrót wynoszą III klasą 54 złr., II klasą 80 złr., I klasą 108 złr., nie wliczając w to kosztów utrzymania. Wszyscy chcący wziąć udział w pielgrzymce, muszą złożyć pieniądze naprzód w komitecie. Za wyborem drogi morskiej przemawiały te względy, że jest to droga najkrótsza (10—12 godzin) i najtańsza, a w czasie upałów czerwcowych najzdrowsza, nie przedstawiająca też żadnego niebezpieczeństwa, gdyż morze Adryatyckie wśród lata bywa zwykle spokojne. — Powrót z Rzymu tą samą drogą nastąpi najdalej 6 lipca. — Pielgrzymi ze wschodniej Galicji, będą także wedle przyrzeczenia kolei Karola Ludwika mieli zniżone do połowy ceny, będą jednakże musieli za przestrzeń, którą sami przejeżdżać mają, zapłacić osobno. — Bliższe szczegóły i godzina wyjazdu będą doniesione, gdy liczba pielgrzymów da się już więcej stale oznaczyć. Wspólna podróż tylko za legitymacjami komitetu daje prawo do cen zniżonych. Ktoby żadną miarą morzem jechać nie mógł, niech o tem doniesie komitetowi, to mu się droga od Nabresiny w inny sposób ułatwi. — Komitet zawiadamia wszystkich, którzy chcą wziąć udział w pielgrzymce, aby najdalej do 18 czerwca przesłali pod adresem sekretarzy komitetu: ks. dra Pelczara w Krakowie (klasztor Franciszkański) lub ks. Edwarda Podolskiego we Lwowie (plac Kapitulny 7) kwotę pieniężną odpowiednią do klasy, jaką chcą jechać, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogli korzystać z cen zniżonych. —

Ksiądz biskup tarnowski wydał okólnik, w gorących słowach wzywający do podpisywania adresu do Ojca św. oraz udziału w pielgrzymce do Rzymu na 5go lipca. —

— *W Poznaniu* odbył się 2 bm. wiec polski, zwołany przez p. Stableskiego, który obradował względem udziału w pielgrzymce słowiańskiej do Rzymu, i oraz uchwalił rezolucję, aby rząd pruski zaniechał zgnębnej walki kulturalnej. — Na czele wielkopolskich pątników stanie ks. biskup Janiszewski. —

— *Jenerał Uchatius*, słynny z swoich wynalazków artyleryjskich, zastrzelił się w sobotę w arsenale wiedeńskim. Liczył lat 70. Powodem samobójstwa miało być jakieś rozdrażnienie. — W krótkim czasie jest to drugi wypadek samobójstwa jenerałów austriackich; bo niedawno zastrzelił się jenerał Tegetthoff. —

— *Pijatyki studenckie* w Getyndze, które w innych pruskich miastach uniwersyteckich mogły trwać tylko do północy, zostały również w Getyndze ograniczone do tej godziny. Rozporządzenie to policji poczytali studenci tameczni za zamach na swobody uniwersyteckie, któremu oprzeć się postanowili, i nieusłuchawszy napomnień policji, pili i hałasowali dalej, a wreszcie niezadowolone swoje objawili w ten sposób, że gasili latarnie gazowe, wybijali okna w dyrekcji policji i w domu burmistrza, któremu wyprawili kocią muzykę. Drugiej nocy, gdy ściągnięto z różnych stron żandarmów, wynieśli się uczniowie tłumnie za miasto i urządzili pijatykę w karczmie pobliskiej; a gdy ztamtąd policja wzmocniona wyparła ich i żadnego nie wypuściła z szynkowni, nie odebrawszy od niego karty studenckiej, znalazło się do 200 takich, którzy nie mieli kart i zostali odprowadzeni do kozy, gdzie ich trzymano przez cały niemal dzień. W ogóle przeszło 400 studentów ma być ukaranych za burdy uliczne i niepokojenie mieszkańców. —

— *W Marsylji* we Francji, z powodu demonstracji w sprawie Jessy Helfmannowej, należąc do skazanych carobójców — sąd policji poprawczej skazał kilka osób. Główny oskarżony skazany został na trzy miesiące więzienia i 100 fr. grzywny, czterech skazano na dwa miesiące, innych na mniejsze kary. —

— *Socjalista niemiecki Most*, który wydawał w Londynie gazetę niemiecką socjalistyczną *Freiheit*, postawiony przed sądem londyński za to, co pisał o zabitym carze rosyjskim, uznany został przez przysięgłych winnym. —

— *Tureccy opryszczy* ujęli niedawno bogatego Anglika Sutura, aby od niego wydobyć drogi okup. Nie pomogło ani wstawianie się angielskiego posła u władz tureckich. Opryszczy wypucili Sutura po odebraniu grubych pieniędzy. —

Z Cieszyna.

— *Centraliści*, nasi ciemiężyciele, widząc, żebyśmy na Śląsku mogli uzyskać jakieś równouprawnienie narodowe, nie posiadają się od złości. Nie może się im to pomieścić w głowie, żeby lud nasz miał być uwolniony cokolwiek od dotychczasowego ugnębenia, i żeby im mogła być wydana ofiara, którą uważali za wydaną sobie na łaskę i niełaskę, aby z nią postąpić według upodobania. Łaskawe przyjęcie deputacji śląskiej u ministrów i przyrzeczenia deputacji czynione w Wiedniu, nie dają już spać spokojnie naszym przeciwnikom. Nie masz wątpliwości, że się dalej rzucą będą jak opętani, i poruszą całe piekło, aby nas dalej utrzymać w ugnębeniu. Słuchajcie, że zamyślają wysłać do Wiednia kontradeputację, aby zbijać żądania pierwszej deputacji. Wątpimy bardzo, żeby chociaż mała część ludności śląskiej dała się nadużyć do podobnego kroku. Mogłaby to uczynić chyba garstka renegatów i odszczępińców, która w żadnym razie nie ma prawa przemawiać w imieniu ludności. Spodziewali się ci panoczkowie, że potrafią rozdzielić ludność czeską i polską na Śląsku i zasiał ziarno niezgody między temi dwoma narodowościami, ale kiedy taki plan się nie udał, chwytają się innych, które w szlachetności nie będą ustępowały pierwszemu. — Pamiętajcie o tém Ślązacy, że teraz jest czas do zdobycia praw naszych, i że koniecznie zdobyć je musimy, jeżeli zostaniemy stałymi. Nie słuchajcie przeciwników, którzy się lękają waszego oswobodzenia. Nie dajcie się zepchnąć niczém z drogi legalnej, ale spokojnie, lecz śmiało bróńcie swój narodowości. A kto by odstąpił, chociaż nie wierzymy, żeby kto taką sromotę miał uczynić, tego imię zapisze sobie naród dobrze w pamięci swojej. — Gdyby zaś przeciwnicy nasi rzeczywiście chcieli przeszkadzać udzieleniu nam sprawiedliwości, musieliśmy jeszcze raz w wysokim miejscu objawić nasze życzenia, lecz w taki sposób, któryby naszym przeciwnikom daleko był niemiłszy, niż deputacja. —

— *Wybór posła do sejmu krajowego* z miast Frydku, Frysztata i Bogumina odbył się we wtorek. Wybrany został popierany przez narodowe stronnictwo dziekan frydecki ks. Karol Findiński, pomimo nsiłnych i natrętnych zabiegów niemieckiej partji,

której kandydatem był notariusz frydecki p. Komarek. Ks. Findiński otrzymał 162, a p. Komarek 156 głosów —

— *Towarzystwo naukowe pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* otrzymało znowu znaczny zasiłek ze Lwowa. Walne zgromadzenie Lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników przeznaczyło dla naszego Towarzystwa jednorazowy datek w kwocie 100 złr., za który niniejszém wyrażamy publiczne podziękowanie. — Ks. Jan Zahradnik proboszcz w Groju złożył 3 złr. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. W miesiącu maju br. włożyło 284 stron, między temi 92 nowych, 97.344 złr. 85½ ct.; a zwrócono 285 stronom, z których 108 zupełnie zaspokojono, 61.799 złr. 64 cnt. Z końcem maja wynosił stan wkładek 7107 interesentów 2,295.235 złr. 32½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 31.430 złr. na zaliczki 3.210 złr. Zwrot pożyczek hipotecznych przez umorzenie wynosił 12.016 złr., a zaliczkowych 1.209 złr. Gotówka kasaowa 58.609 złr. 18½ ct. Obrót miesięczny 251.488 złr. 46½ ct. —

— *Z Jabłonkowa*. Na budowę kościoła w Sałajce ofiarowali: ks. Jan Kapinus proboszcz w Pietwałdzie 300 złr. i Jan Galocz górnik w Karwinie 10 złr., za co im zarząd funduszu budowy wyraża serdeczne podziękowanie. —

— *Na pogorzalców w Św. Marcinie Turcz. w Węgrzech* ofiarowali w Cieszynie: Adam Sikora 2 złr., ks. Ignacy Świeży 1 złr., Jędrzej Bardoń 1 złr., J. Tomała 1 złr., H. Filasiewicz 1 złr., Jan Glajcar 1 złr., Jan Fink 5 złr., razem 12 złr. —

— *Z Bielska*. Wydawnictwo „Kroniki słowiańskiej“ zawiadamia, że po wyjściu Nru 1 tegoż czasopisma, postanowiono przenieść wydawnictwo z Bielska do Wiednia. Wiedeń bowiem, jako jeden z najważniejszych obecnie punktów politycznego życia Słowian, jest najodpowiedniejszą miejscowością do wydawania czasopisma z takim zadaniem, jakie „Kronika słowiańska“ podjęła. Głównym współpracownikiem téjże w Wiedniu będzie znany polski publicysta p. Grzegorz Smólski. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 4 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 20 c.; jęczmienia (— kilo) — złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 40 c. — Masła kilogram — złr. 64 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c. —

Kursa w Wiedniu 9 czerwca: Renta papier. 76.40.—76.45; nowa papier. 94.90—95.—; srebr. 77.05—77.10; renta złota 94.15—94.20; — Srebro 100—100. Dukat 5 52—5.54. Marka pruska 57.—57.05; Rubel papierowy 1.18¼—1.18½.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie zażywa się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpiei ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daje natychmiast odpowiedź

W. Flebig, akuszerka, nlica Frydrycha 13. Poznań.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczęd-
ności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyhorowami łąkami, ogro-
dem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w
bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mie-
szkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasiwy i inwentarze w zu-
pełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Gospodar-
stwo Opatrzność, post restante Skawina.“

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki
wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże **szesć procent**, a przy dłuższym
wypowiedzeniu **siedm procent**, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12
przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Ogłoszenie!

W Galicji, w powiecie Wielickim, o pół mili od drogi kra-
jowej a 3 mile od kolei w Bochni i Wieliczce, jest zaraz z wol-
nej ręki do **sprzedania majątek ziemski**, składający się z
85 morgów ornej ziemi, 6 morgów sianozęci, 81 morgów lasu i 7
morgów pastwisk. Bliższa wiadomość pod adresem: K. S. trakt Lwow-
ski N. 359 — w Przemyśle.



**W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu
innych cierpieniach**, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten,
tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszyst-
kich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych
poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i
tę to okoliczność zawiadziła **Pain-Expeller** swe nadzwyczajne
rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w
następujących aptekach: **Biał**, aptek. Reichert; **Bielsk** o, G. Za-
bystrzan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**,
Władysław Graff; **Skoczów**, K. Oleński; **Frysztat**, apteka Ba-
yera; **Karniów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich apte-
kach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praga**, skład centralny na Au-
strję, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.;
Polska Ostrawa, H. Putze; **Zywiec**, A. Blumenthal; zresztą
we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Drukiem Karola Prochaski.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia
i czystości soków i krwi, tudzież od ufortwienia dobrego trawienia.
Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najsukuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom,
gdyż ożywia ośną czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciało
przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości tra-
wienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz
żołądka, zapęgnięcie, hemoroidy, przepęgnięcie żołądka potrawami itd. jest pe-
wnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku
zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejechać bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na
wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadcstwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć
Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żo-
łądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku
ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nacho-
dziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za poradą przy-
jacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku-
dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym
a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu
się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam
życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starzec u Mor. Trzebowy. **P. Vyskočil, młynarz**

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam
kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia**
z apteki **B. Fragnera** w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupują-
cym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli
po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia**
zażądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece
B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszynie: **Leopold Peter**, aptekarz.

Również w aptekach: w **Bielsku**, **Frysztacie**, **Frydku**, **Ja-
blonkowie**, **Orłowej**, **Polskiej Ostrawie**, **Skoczowie**, **Strumie-
niu**, — w **Bielowie**, **Freudenthalu**, **Karniowie**, **Katerzynkach**,
Klínkowicach, **Odrach**, **Opawie**, **Widnowie**, **Wencłowicach**.

Tak samo w **Krakowie** w aptekach **J. Trauczyńskiego**,
A. Dylskiego, **H. Markiewicza**, **W. Redyka**, **A. Stock-
mara**, **A. Siedlickiego**, — tudzież w aptekach miast: **Bor-
szczów**, **Dolina**, **Drohobycz**, **Kańczuga**, **Kolomyja**, **Lipnik**
pod **Białą**, **Lwów**, **Nowy Sącz**, **Przemyśl**, **Przemyślany**, **Ry-
munów**, **Sambor**, **Stryj**, **Turnopol**, **Zywiec**. — Wszelkie apteki
w **Austrii**, jakoteż handle materialne i korzenne, posiadają skład
wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich
zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, strą-
ceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecę, przy odstawieniu dzie-
cka; na abacasy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za pa-
znokiem, zanokicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia,
nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i go-
śrowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach,
rękach, biodrach; na stłuczenie, naciąganie żył, odleżenie się cho-
rych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny,
spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ro-
piące rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia
leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się
prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych**. Najlepszy i wielu doświad-
czeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości.
słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
 całorocznie .. 4 złr.
 półrocznie ... 2 „
 kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNI

18 czerwca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego,
 za każdorazowe umie-
 szczenie.



Zaproszenie do przedpłaty.

Zbliża się nowe półrocze, zapraszamy do prenumeraty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa kończy, prosimy o wcześnie powonienie. Przy tem upraszamy o wyrównanie zaległości.

Kto ma prawo przemawiać w imieniu ludności polskiej na Śląsku?

W całej Austrii ludy słowiańskie od dość dawna o tyle przynajmniej cieszą się swobodami narodowymi, że sądy i urzędy w urzędowaniu ze stronami używają języka ludności swego okręgu; że podania i prośby bywają w języku słowiańskim podawane i załatwiane; że w szkołach średnich język słowiański jako obowiązkowy bywa nauczany; że w kilkunastu szkołach język ten jest nawet wykładowym; że posady urzędników obsadzone bywają tylko krajowcami znającymi język i stosunki ludności itd. Tylko u nas na Śląsku dotychczas panuje wyłącznie system germanizacyjny, system, który w szkołach średnich nietylko że nie uczy języka macierzyńskiego, ale wpaja w młodzież obce tylko ideały, swojskie zaś poniewiera i lekceważy, tak że synowie ludu śląskiego dostąpiwszy jakiegobądź stanowiska towarzyskiego a nie nauczywszy się nawet języka macierzyńskiego, wynaradawiają się i demoralizują lud, wmawiając weni wyższość obcych żywiołów, lekceważąc wszystko co swoje! — A czego nie potrafią sponiewierać szkoły, tego dopełniają urzędy i sądy obsadzone po wielkiej części przez obcych, nie dopuszczając języka polskiego do pism podań i okólników sądowych i urzędowych, kładąc nacisk na nibyto jakąś wyższość obczyzny przed tem, co nasze co swojskie; budząc niechęć do skarbów, które odziedziczyliśmy po ojcach naszych, a których się nie wyrzeczemy, których bronić będziemy, jako spuściznę ojcowską, póki sił nam nie braknie!

Tylko u nas na Śląsku tedy wbrew ustawom i przeciw woli Najjaśniejszego monarchy obczyzna panuje zupełnie i grozi nam zagładą, jeżeli się nie ockniemy, jeżeli nie będziemy się bronić, bronić nie przemocą ni gwałtem, ale środkami, które wskazuje nam zakon, środkami które pozwala nam konstytucja, nadana nam przez najmiłościwszego monarchę naszego, który chce, ażeby wszystkie ludy i narody w Austrii równych używały praw.

Takim środkiem do obrony naszych praw, do obrony naszego języka i spuścizny ojcowskiej, jest także prawo wnoszenia petycji i próśb do rządu lub do rady państwa, bo art. 11 ustawy zasadniczej z 21 grudnia

1867 Nr. 142 dz. u. p. wyraźnie powiada: „Każdy ma prawo wnoszenia petycji.“ — Kiedy atoli przed dwoma tygodniami deputacja nasza, złożona z wybranych mężów zaufania, prowadzona przez posła do sejmiku ks. Świeżego i mająca za sobą około 100 petycji przez przełożonych gmin podpisanych udała się do Wiednia, ażeby w ministerstwie i u posłów polskich i czeskich przedstawić życzenia ludności śląskiej, ażeby prosić, by nareszcie ustawy zasadnicze a szczególnie art. XIX i na Śląsku wykonane zostały, — to posłowie niemieccy ze Śląska chociaż nazywają się ustawowiernymi, zapomnieli o ustawie zasadniczej, a ponieważ słyszeli, że deputacja nasza od ministra hr. Taaffego uprzejmie przyjęta została, szturmem udali się do tegoż samego ministra i wynosząc się nad miarę, odważyli się zapytać p. ministra, jakim prawem on mógł przyjmować deputację ze Śląska, kiedy oni niby sami tylko są prawnymi zastępcami Śląska. Podobno p. minister odprawił ich należycie, ale łatwo i nam wykazać, że ci panowie nie mają wyłącznej koncesji ani prawa przemawiania imieniem ludności śląskiej, a że właściwie imieniem ludności polskiej na Śląsku nikt z nich przemawiać nie ma więc prawa jak deputacja wysłana ze Śląska.

Ordynacja bowiem wyborcza śląska tak świetnie jest ułożona, że więksi właściciele Niemcy, których na Śląsku jest mała tylko garstka, mają trzy krzesła w radzie państwa; miasta będące pod panowaniem obczyzny, cztery krzesła; a gminy wiejskie niemieckie polskie i czeskie stanowiące rdzeń ludności i liczące około pół miliona ludności mają trzy tylko krzesła; — z tych ostatnich dwa krzesła należą do okręgu Opawskiego i okręgi wyborcze tak tam są pomieszane, że ludność czeska swego posła wybrać nie może; na ludność zaś wiejską księstwa Cieszyńskiego wyłącznie polską a liczącą do 250 tysięcy dusz wypada jeden tylko poseł.

Ani tedy p. baron Beess, ani też p. dr. Demel, którzy podobno główną w pochodzie do hr. Taaffego odgrywali rolę, nie mogą przemawiać imieniem ludności polskiej na Śląsku, bo panowie ci są Niemcami, ostatni z nich znanym germanizatorem, który język polski nawet z szkoły ludowej w Cieszyńsku prawie wyrugował. Pan baron Beess wybrany jest z większej posiadłości, p. dr. Demel zaś jest posłem miasta Cieszyńska, które wprawdzie nie jest miastem niemieckim ale zostaje pod dyktandą p. dra Demla. Zostaje się tylko

p. Obratschaj, wybrany niestety jak wiadomo większością 10 głosów i wpływem urzędników arcyks. z gmin polskich księstwa Cieszyńskiego — który nie wstydził się wystąpić także przeciw deputacji śląskiej; hańbą bowiem nazwać musimy, jeżeli człowiek szczerzący się tępem, że pochodzi z ludu, choćby uwielbiał tylko obywatelstwo, będąc posłem, tyle dla tego ludu nie ma poszanowania, że nie waha się wystąpić przeciw skarbowi temu ludowi najdroższemu, bo przeciw mowie, od ojców odziedziczonej, przeciw językowi, którym matka dzieci swe pieści, którym do Boga modły zasyłamy.

Nie będziemy używać wyrazów gorzkich i ostrych przeciw p. Obratschajowi, jakich użyła niedawno pewna Niemiecka Gazeta wiedeńska, choć gorycz piersi przenika. Prosimy tylko pana O., by sobie zadał pracę i zapytał się ludu polskiego na Śląsku, czy chce pozostać wiernym wierze i mowie swych ojców? Z odpowiedzi niech się panowie posłowie ślascy przekonają, kto miał więcej prawa przemawiać imieniem ludności polskiej na Śląsku: czy p. baron Beess i p. dr. Demel, czy też deputacja śląska. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”
VII. Pieniądz górą. (C. d.)

Wydrychał stary uwiadomiony o zamysłach Ziębickiej, zaczął paraliżowanie onychże w sposób jemu właściwy. Jako najniebezpieczniejszy agitator był mu na zawadzie brat Ziębickiej Stanisław; jemu szło o honor szlachecki, uwierzył był, że Basia jest córką siostry a Lola intruzem; zjeżdża do miasta, szuka sposobów, jakby sprowadzić siostrzeńca Maksa; wszystkie dawne wady zapomniane w jednym momencie dla ocalenia honoru. Kręci się tedy koło wojskowych, jakby tu, coby tu? Urlop podają mu w werbbecyrku, tylko napisać, że matka niebezpiecznie chora, przyłączając świadectwo lekarza. Poszedł tedy do lekarza, ale nim był chirurg izraelita, i wykręca zaraz na wstępie, że on musi widzieć kobietę. Dobrze łapowe przemogło ten upór, zdawało się że będzie dostateczne; tymczasem Wydrychał przyjechał i już poczynił do nocy kroki do majora, że po Maksa chcą pisać kłamiąc, że matka chora, gdy tymczasem chce brat proces prowadzić z siostrą, do czego podburza matka. Major odrzuca więc świadectwo, żądając, by było przez fizyka wystawione. I tę zaporę przemógł nareszcie Stanisław; napisali mu prośbę załączając świadectwo, i oficer mówi: wszystko pójdzie jutro. — Żydzi atoli użyli środków sparaliżowania tej przesyłki przez feldwebla izraelitę; on pakiet położył między innemi ad acta, świadcząc oficerowi w oczy: Już posłane.

Żydzi zyskiwali na czasie, i zaraz się wzięli do pana Stanisława. Wydrychał odstąpił drugiemu żydowi jego weksli, Kajetan niby sprzedał trzeciemu. Nim z interesu przyjechał Stanisław do domu, zastaje u siebie

bie pozew o zapłacenie wekslowych długów. Mienie jego zawieszone w powietrzu wołało ratunku. Familja w niebogłosy: na co zaczyna ze żydami kłopoty, niech sobie pourywiają głowy z Ziębicką, co mu do tego! — Jak niepyszny jedzie z polityką do Wydrychała: „A cóż to Waćpanie, obiecywałeś mi czekać, i teraz dałeś weksle w obce ręce?” — „Panie Dobrodzieju! brak mi pieniędzy, Bóg widzi, nikt oddać nie chce, a tu wydatki, syn woła: Daj ojcze, żona niebezpiecznie chora.” Zaciera ręce: „nie mogę.”

Stanisław do kąta przyparty, zrozumiał, iż Wydrychał mści się za syna, mówi tedy: „Niepotrzebne plotki rozniesli źli ludzie! to być nie może.” — „Widzi pan, za te same potwarze powinna pójść Ziębicka do kryminału; jakże można szarpać taką potwarzą honor swjej córki! Ona dowiedziawszy się o tępem zemdlą, leży chora, i kto wie co ztąd wypadnie? Ja poprzysiągłem, że do Ziębickiej ani się odezwiję, ale dochodzić będę tej potwarzy! Że za to potwórca posiedzą w kozie, ręczę.” — [Stanisław używał wszelkich zapewnień, iż zdoła zagasić te potwarze, ale Wydrychał nie dał sobie nic powiedzieć, wyjechał nareszcie z nowiną: „Pan Stanisław policza mnie także między żydów, a godziż się to? Żem był żydem, nie zapieram się, ale żem został chrześcianinem i moje dzieci, to pewno z przekonania. Więcej inni zniesli dla miłości Chrystusa, i ja potrafię także! Pan się udajesz ciągle do żydów na bajki z siostrą swoją, niech oni teraz z kłopotu wyprowadzą.”

Stanisław widząc, że niepodobienstwem układać paktów z rozjątrzoną nieprzyjacielem, wydał się od niego. A żydzi go zaraz otoczyli pytając o różne interesa, między nimi stał Dawid. — „Panie Stanisławie, co mu jest, że tak kwaśny dzisiaj?” zapytał żyd; „czy pan nie będzie łaskaw do mnie na momencik? powiem panu cosik.” — Ostatnie słówko zagrzmiało Stanisławowi w uszach jak głos pioruna: Co on mi powie znowu, ciekawym! Pokręcił się po mieście i zawinął do domu Dawida. Żyd zacierał ręce: „Pan dobrodziej smutny, co mu jest?” — „Niegodziwy Wydrychał sprzedał moje weksle, to jest więcej niżeli podłota.” — „A komu sprzedał?” — „Ickowi.” — „Z nim da się wszystko zrobić, to dobry żyd, ręczę; ja ten interes wezmę na siebie.” — „Z niebabys mi spadł Dawidku!”

Dawid zaciera sobie ręce: „Wie pan co? Lolka już wie, że nie jest córką Ziębickiej, na umór choruje.” — „Za to się też wścieka na mnie Kajetan, jakbym temu był winien; albowiem ja wiedział o takiej szachrajce? I on sprzedał me długie Moskowi, pozywa mnie, i tak pikuje ojciec i syn przez swych klientów!” — „Nie bój się pan, Mosiek mój krewny, z nim zrobimy wszystko, to człek jak mało. Jenó mój panie musimy wziąć Żmijków w obertasy, na co oni zrobili taką bajkę. Wszystko będzie dobrze, niech Żmijkowie odszczekają

tę nowinę. Basię pan weźmie do siebie, rozumie pan, a z Kajetanami trzeba zrobić ugodę. Rozumie pan?”

„Ba, ale mnie o Kajetanów ani Żmijków nie chodzi mospanku! mnie chodzi, aby mnie Mosiek z Ickiem nie wypchnęli, bo to dług gruby.“ — „Ja powiem Moskowi, daj spokój, bo ja mam z panem interes, on poczeka, a tymczasem wygładzi się wszystko. Weźmiemy się do Wydrychały starego; co sobie ten wychrztę myśli! popsujemy mu licytację, wypędzimy w górę, niech zbankrutuje, a my będziemy się śmiali.“ — „I jakież interes masz w tém?” — „Pan wie, chciałbym napowrót dostać się za propinatora, tamem się rodził, tam moja ojczyzna, Żmijka mnie wygryzł.“ — „Ha dobrze, daję rękę, że Dawidowi zadosyć uczynię.“ — „Jak pan dobrodziej zaklnie Żmijków, że się wyprą, daj mi znać, wszystkie pozwy zaraz cofają żydzi, ani im pan nie zwróci kosztów.“

Stanisław oszołomiony temi obietnicami, pojechał do Wygrzywalskich, wiedział bowiem, że tam bawią Żmijkowie. Szymon się zadziwił widząc Stanisława; wszak antypatja między obydwoma datowała się od ślubu Kajetana. Jednak jako człowiek gładki ułożył się pan Szymon tak wobec Stanisława, jakoby nie było między nimi nigdy nieporozumienia. Przewidując, że w interesie siostry przyjeżdża, zapytał: „Dawno pan dobrodziej widział się z panią Ziębicką?” — „Właśnie ztamtąd jadę i moi państwo wykrywa się brzydka historia, którąby dla rozgłosu zatrzcć należało, wolałbym obywatelski kompromis.“ — „Jak się to stać mogło, nie pojmuje?” pyta Szymon.

„Panie! szczęście masz, iż nie przyszło twoje małżeństwo do skutku, boby był teraz ambaras.“ — „W samą istocie niema nic złego, żeby na dobre nie wyszło,” mówił Szymon. — „Że Żmijkowie nie zapierają, wiem o tém,” rzekł Stanisław, „ale to kryminał.“ — „Rozumie się.“ — „Koza, do tego ciemna jak czeluście; ale też Kajetan się ubrał do prawdy, więcej wychrztę nie wartają.“ — „Wie pan, że byłem u nich?” — „Słyszałem.“ — „Wyrąbałem w oczy, co Lola. Co się tam dzieje, ani opisać. Byłem po drodze u pani Ziębickiej, niech pisze po syna.“ — „Właśnie uczyniłem sam osobiste w tym względzie kroki, niech przyjeżdża i załatwimy sprawę, honorowo.“

„Jak to pan dobrodziej myśli? czy z Kajetanami kompromis względem wsi?” — „Wypadałoby dać siostrze odczepnego.“ — „A z Basią jak?” — „Basia, to będzie trochę przysmak niemiły.“ — „Ej,” przerwał Szymon, „ładna panna, ani słowa.“ — „Głodnemu chleb na myśli, pan jako kawaler zawsze o przysmakach; Basię chciałbym wziąć do siebie, tylko przyszłbym prosić o doradę, jak uskutecznić ten wybieg; albowiem nie wypada mi nagabywać Żmijków: dajcie córkę, bo to nie wasza. Oni gotowi przysiądź i skompromitują nas do kroćset! Coby tu? jakby tu?”

Szymon myśli, patrzy się nań wszyscy w domu.

„Sądzę,” rzekł nareszcie, „dziewuszka umie robótki, zarekomendujemy ją gdzie, potem wypędzimy rodziców jej.“ — „Nic z takimi conceptami, wy dzisiejsi szkolarze nic nie rozumiecie, słów dużo a treści mało. Szkoda krwi szlacheckiej, trzeba radzić, abyśmy Kajetanów wygonili, pisac po syna dziedzica, on jako prawy obejmie dobra, matkę ogłosimy za marnotrawczynię, bo nią jest, a później Maks weźmie Basię do siebie i wyda przyzwoicie.“ — „Bene optime,” odezwał się Szymon, a Stanisław ciągnął dalej: „panie dobro dzieju, ale tu i o mnie chodzi, żydzi mnie chcą zgubić, wystawili mi dobra na licytację. Zróbcie państwo, aby się wyparli Żmijkowie tego aktu i potwarzy.“

„Do kroćset sąsiedzie, to lokaje i żydzi osiedą na wsiach naszych? a gdzie nasz honor?” odezwał się stary Wygrzywalski; „nie umiesz pisać o delację, a tymczasem Maks przyjedzie. Proces w Austrii rozkłada się na lat 100, a gdyby Chrystus był się rodził w Austrii, pewnoby był na krzyżu nie umarł; duplica, replica, delacja, illacja, renowacja procesu, to mi graj! Mnie procesują żydzi 7 lat już o browar, a jesteśmy na miejscu jak w dniu, kiedym kazał parobkom powymować okna na mrozie, wywalić piec i rozebrać dach, ho ho co za bojaźń, a rozum gdzie?”

Stanisław słuchał: „Sąsiedzie, sprawa wekslowa, wymysł najnowszy zdzierstwa.“ — „Do sto bizunów, a nie masz to strzelby he? jak tylko przyjdzie który brodaty do ciebie w dwóch czapkach, weź mu z głowy czapki obie, napluj i powiedz mu w cztery oczy pokazując na ścianę, gdzie wisi broń: Jenó się dowiem, żeś mnie skarżył, dam ci pigułkę, nie będziesz więcej się procesował, bo ja szlachcic, rozumiesz, zapłacę ci jak będę miał.“ — Stanisławowi rozhuczał stary Wygrzywalski głowę; pojechał do domu i czeka kiedy się nawiną żydzi upominający o długi. — Tymczasem zamiast żydów pojawia się woźny od komornika. — „Co aspan masz?” pyta niecierpliwy Stanisław. — „Pozew o długi.“ — „Idź do kroćset, nie podpiszę,” i nie podpisał dając woźnemu za drogę, aby powiedział: „nie zastałem w domu.“

Jedzie znów do Wygrzywalskiego. Stary zobaczywszy go, pyta: „A co?” — „Żle, bo mam pozew od komornika.“ — „Podpisałeś?” — „Nie.“ — „A widzisz, per longum et latum pociągnie się sprawa o twoje długi. My zaś do Maksa pisali, niech przyjeżdża, szkoda chłopczyzny, aby wychrztę chleb jego jadły. Otóż słuchaj sąsiedzie, syn mój jeszcze młody prawnik, niedoświadczony, ale się wyrobi na kręta co się zowie, ma spryt, aj ma! Zawołał mego propinatora, nakładł mu w uszy mówiąc: Jeżeli mi nie wywiesz się tego, co ja chcę, ani 24 godzin w karczmie nie posiedzisz, wyrzucę cię i basta. Żyd w strachu, pojechał do miasta i wacha. Asan Wydrychał stary mówił, niech mu tylko odstępnego dadzą, to syn ustąpi. Haste, wychrztę się boi, że wlażł w błoto, chce się wycofać i ucieknąć,

aby się świat nie dowiedział, że się z lokajką ożenił; ale się ubrał! Mój syn tedy pojechał dla dowiedzenia się o bliższych szczegółach; niech się tylko honorowo ugodzimy, aby nie było rozgłosu, że szlachecianka wpa-
dła w taką hańbę, weźmiemy Żmijków ad eoram, mó-
wię aspanowi, mój sędzia sprawi się z kobietą, że uj-
rzy wszystkie słońca, jakie świecą w przestrzeni, i sa-
mego zobaczy Kopernika, jak przewraca na niebie kon-
stelację. Aby się posunąć do tej impertynencji prze-
miany swego dziecka za szlacheckie, to za wiele!

„Kiedyż pan Szymon wróci?” — „Parę dni za-
bawi, sąsiad niech zaczeka, pogawędzimy sobie, napi-
jemy się Tokaja, zagramy se marjasza.” — Stanisław
pozostał. Razu pewnego zobaczył Basię idącą, pyta
tedy, kto ta dziewczuszka. — „Wszak to Ziębicka mło-
da, nieszczęśliwe dziecko, czyż nie widzisz inną rasy,
he?” — Stanisław zawołał na nią: „Basiu! chodź no
serce do mnie.” — „Nie mam czasu, przepraszam, ma-
musia mi zachorowała.” — „Co jej brakuje?” — „Albo
ja też wiem, wczoraj był tu żyd u nas, napili się
wódki i tak ich morduje.” — „I gdzie idziesz?” —
„Idę do karczmy, kupię pieprzu, przyłożymy na żołą-
dek.” — „Nie chodź dziecko, ja ci dam lekarstwo,
wróc się.” — Dziewuszka się wraca.

Stanisław mówi do sąsiada: „Pierwszy raz widzę,
ale na jotę podobna do naszej niebożeczki matki.” —
„Basiu, jest ojciec?” — „Niema.” — „Gdzież poszedł?”
— „Albo ja też wiem, nigdy nie powie.” — „Chodźno
do pokoju, pomówimy z sobą.” — Weszli wszyscy troje.
— „Znasz ty Basiu, kto jestem?” pyta Stanisław. —
„Nie widziałam jeszcze Jegomości.” — „Ja jestem ro-
dzony brat pani Ziębickiej.” — „Ej takie bajki poga-
dali, aż się wstydzę; ojciec pomstował na matkę, chciał
ją kijem bić, ona przysięgała, że nieprawda.” — Po
łacinie tedy mówią z sobą: lęka się kobieta i koniec.
— „A ty Basiu wierzyłyabyś temu? powiedz, co my-
ślisz moje dziecko!” — Basia tylko westchnęła! —
Wygrzywałski przyniósł pieprzu i dał dziewczynie;
ona odeszła.

„Mater Dei!” rzekł Stanisław, „jak mnie serce
boli poznawszy to niewinne dziecko, anibyś sąsiadzie
nie uwierzył.” — „Wie sąsiad co? chodźmy do Żmij-
kowój.” — „Zgoda, chodźmy.” I poszli. C. d. n.

Porównawcze studja językowe

albo: Co sobie „Silesja” i „Nowy Czas” ze swoimi czytelnikami
pozwala. (Dokończenie do N. 23.)

Zdaje nam się, że te kilka prób aż zanadto wy-
starczy do wyrobienia sobie opinii, i że czytelnicy so-
bie sami wyciągną z tych studjów odpowiednie wnioski.
My je tu tylko dla większej jasności zestawimy.

1. Co się pp. Prochaski i Stanisławskiego jako
właścicieli i redaktorów „Silesji” i „Nowego Czasu”
tyczy, nie ma o nich wiele do powiedzenia. P. Pro-
chaska, jako admirał Bismarka, znać przyswoił sobie
i tę jego zasadę: zarobić gdzie można! A p. Stani-
sławski? Najemnikowi wszystko jedno, co robić każą,
aby tylko płacili. W niedzielę, środę i piątek płacą
za „Silesję”, to się pisze jak „Silesja” potrzebuje; w
sobotę płacą za „Nowy Czas”, to się pisze, jak ten
potrzebuje. To w dzisiejszym dziennikarstwie nie ma
nic nadzwyczajnego, mieliśmy sposobność poznać już
kilką takich okazów. W tych ciężkich czasach człek
musi patrzeć, jakoby wyżyć, żonę i dzieci wychować.
Zrozumiecie to przecie kochani czytelnicy, a ubliżyli-

byśmy sobie i wam, gdybyśmy się dłużej tą osobisto-
ścią zajmowali.

2. Inna jest rzecz z ks. seniorem Haasem. Ten
chce czémś więcej być, to też inną miarą musimy go
mierzyć. Komu więcej dano, od tego też więcej będzie
żądano. Jakiem prawem położyliśmy jego nazwisko
pod utworami p. Stanisławskiego w „Silesji” i w „No-
wym Czasie?” — „Silesja” jest organem niemiecko-
liberalnego stronnictwa, echem myśli i zasad w stron-
nictwie tém się znajdujących, echem tego, co słyszemy
w parlamencie głoszonem z lewicy niemieckiej. Trzeba
więc przypuszczać, że i p. Haase z jęj zdaniem w ca-
łości się zgadza. — Co się tyczy „Nowego Czasu,”
wiadomą jest rzeczą, że p. Haase go założył, że p.
Stanisławskiego na jego redaktora do Cieszyńska spro-
wadził; wiadomo jest, jako p. Haase zgromadzonym
pastorom raz na odchodnym polecał: Panowie, wspie-
rajcie mi tam „Nowy Czas,” a tém samém tenże za
swój organ uznał. Stosunku tego protektorskiego do
„Nowego Czasu” zaś aż dotąd p. Haase nie odwołał.
— Na tych danych opieramy nasze wnioski i pytamy
się, cóż w takim razie mamy o p. Haasem sądzić?

Cóż o tém sądzić, że jeden i ten sam p. Haase,
poseł centralistyczno-liberalny, wydaje niby autono-
mistyczne pismo, — w parlamencie oponuje rządowi, w
„Nowym Czasie” go chwali, — w Wiedniu ze wszyst-
kimi posłami śląskimi idzie do Taaffego świadczyć, że
równouprawnienia żąda tylko garstka ludzi zacieklých,
że ludność śląska nie chce i nie potrzebuje żadnej
zmiany, a w Cieszyńsku w „Nowym Czasie” pierw-
wypisał: „myśmy już od dawna w naszym piśmie wyka-
zywali niesprawiedliwość istniejących stosunków, i do-
magaliśmy się równouprawnienia?” — Czy p. Haase
na ostatku sam nie wie, czém jest? czy powietrze cie-
szyńskie tak już na niego oddziało, że jest po trosze
Niemeem a po trosze Polakiem, po trosze centralistą,
a po trosze autonomistą, czy „czuje dwie dusze w piersi
swojej?” któryż Haase jest prawdziwym Haasem, czy
Haase poseł centralistyczno-liberalny, czy Haase au-
tonomistyczny „Nowego Czasu?” Zaiście byłoby się z
czego śmiać, gdyby rzecz nie była tak smutną. „Et
in hoste virtus timenda est,” i w nieprzyjacielu szanuj
cnotę; ale z człowiekiem, który, bóg-wie w jakich wi-
dokach, wszystkiego się chwyta, wszystkiego próbuje,
na obie strony płaszczy nosi, cóż począć? Gorzkie sło-
wa cisną się pod pióro. „Mowa wasza niech będzie,
tak, tak, nie, nie, a co nadto jest, to od złego jest.”
— Wolno p. Haasemu narażać swoją osobę, ale czyż
mu równie wolno przez taką publiczną dwulicowość
narażać godność swojego stanu, godność starszego i
przełożonego ewangelickiego śląskiego kościoła i du-
chowienstwa? — Widzieliśmy raz podobiznę p. Haasego
z tym własnoręcznym podpisem: „aut Caesar, aut ni-
hil,” „albo Cezarem albo niczem.” Wielkim można być
dwojako, zewnątrz przez swoje stanowisko i godności,
i wewnątrz przez swój charakter. Co do pierwszego,
Cezarem p. Haase jeszcze na każdy sposób nie jest;
co do drugiego, to historia z tym „Nowym Czasem” i
wiele innych doświadczeń, jakiesmy z p. Haasem w
Cieszyńsku porobili, dziwnie jakoś szale na drugą stronę
przeważa.

3. Tém samém już także scharakteryzowana jest
wartość „Nowego Czasu.” Wielkiem jest zadanie cza-
sopism, a wobec wpływu, jaki wywierają na czytel-
ników i na bieg spraw publicznych, wielkie są obo-
wiązki. Czy im może podołać pismo redagowane w ce-

lach osobistych, pismo dla tych osobistych celów tak krętymi idące drogami, pismo redagowane przez ludzi, którzy za pieniądze mają na sprzedaż i swoje przekonania? Czy nie czujecie tej przewrotności, czytelnicy „Nowego Czasu”? — Otwarcie pisać w duchu niemieckim, otwarcie niemieckość naszemu ludowi wskazywać jako raj, otwarcie go wzywać do zaparcia się swęj narodowości, na to się „Nowy Czas” nie odważy; dlatego, odpowiednio charakterowi swego wielkiego mistrza, wdziawa na pozór polską, autonomistyczną szatę, aby potem w praktyce służyć niemieckiemu u nas stronnictwu, niemieckim interesom. Tak o Polsce i polskim narodzie pisze zawsze niby przychylnie, w sprawach ogólnaustriackich w duchu rządu i większości rady państwa, tylko w sprawach miejscowych, w sprawach naszych nigdy nie podniesie głosu w duchu narodowym, nie zna stronnictwa i ludzi, którzy dla ludu pracują, nie zna naszych instytucyj narodowych, ale służy takim polakom jako p. Haase, i „kość z kości naszej” p. Obratschaj. — Zamiast wszystkich jeden jaskrawy przykład. Była deputacja w Wiedniu, aby upomnieć się u ministerstwa o nasze równouprawnienie. Cóż czyni „Nowy Czas,” pismo polskie, które mówiło o sobie, że „się od dawna domagało zniesienia u nas istniejącej niesprawiedliwości? — Co czyni? Zapomina nawet o swym publicystycznym obowiązku, i nie donosi o całej deputacji, o której się p. Stanisławski w „Silesji” rozpisuje, — ani litery.

Naturalnie! bo cóż biedak ma robić? Zganić i zgromić deputacji, jako polskie pismo, które się od dawna tego samego, co deputacja domaga, nie może, — a pochwalić, przychylnie napisać, jako pismo służące Haasym i Obratschajom i wszystkim innym Niemcom, także nie może! — Niewiedzieć, co więcej podziwiać, czy tę beczelność „Nowego Czasu,” z którą traktuje w ten sposób nasz polski lud, czy ten lud, który podobne pełne wzgardy traktowanie znosi. Bo pogardzać musza ludzie ludem, wobec którego się nie wahają, w podobny sposób wystąpić. Bardzośmy upaść musieli, jeżeli się z nami tak śmiało obchodzić. —

Jura i Jánek.

Jánek. Takie zimno oto przed świętym Jánem, że było trzeba zimówkę obłec i w piecu zapalić — przy tón deszcze — a stronami śniegi spadły — bezmała musimy być bardzo winnymi i Pán Bóg nas tak upomina.

Jura. Toć wielką jest i to nasza wina, że mamy tyle wyrodných synów narodu, jest między nami tyle Hlawitschków, Wallachów, Tarabów i innych, co najęli się do służby germanom, i nawet panu Obratschajowi podpisali petycję przeciw równouprawnieniu naszego narodu i języka. Pán Bóg byłby i Sodomie był odpuścił, gdyby w niej choć siedem sprawiedliwych było, — a u nas tyle jest tych odszczepieńców i kusicieli, że lud nie może się ze swego grzechu i ślepoty wydobyć.

Jánek. Dyć ta petycja pana Obratschaja była ze sfalszowanemi podpisami, to nic nie znaczy.

Jura. Ale jednak to nasza wina i grzech, że kulturnicy śmia tak z nami nagrać, — albo że i posłowie ślascy odważyli się napasać na ministerstwo, żeby nie pozwoliło używać polskiego i czeskiego języka w sądach i urzędach na Śląsku.

Jánek. Dziwi mnie, że też pán Baron Bees tak se rozdzierał gębę u pana ministra przeciw równou-

prawnieniu ludu śląskiego, — dyć on zastępuje tylko wielkich właścicieli, którzy się liczą do Niemców, a nie ludność polską.

Jura. Pán Baron Bees isto też jest pochodzenia polskiego i snąć się kiejsi nazywał Bez, bo má i w herbie gałązkę bżową.

Jánek. Teżech nie wiedział, co to má za chojkę, a to bez! — tóż też jest z nas, a przeciw nam!

Jura. A pán Obratschaj, wyrodný syn chłop polskiego, bo sám prawil, że jest chłopski syn z Bąkowa, też nie má se tak poczynać po niemiecku — toć to co straszego, kiedy tacy występują przeciw naszej polskiej narodowości.

Jánek. Rozumiem już dokładnie, jak daleko to z ludem śląskim przyszło, jaką ślepotę na niego wprowadzono, i że to jest jego grzechem własnym, kiedy sobie tak dá do swojej kaszy dmuchać.

Jura. Pán Baron Bees i pán Obratschaj — nie mówię już o innych posłach śląskich z rajchsratu, — ale choć ci dwá mogliby, zamiast bruździć przeciw równouprawnieniu, raczej starać się o oświecenie naszego ludu śląskiego, a oniby to mogli sami zrobić.

Jánek. Jakimże sposobem?

Jura. Zaspiewałbych im tak, jako Kikeryki wyśpiewał panu Syssowi. Patrz jeno, kiedy książęcy ferwalterzy i dzierżawcy płacą robotnikowi tylko 15 albo 20 krajcarów na dzień, czy z tego robotnik sam może wyżyć? a potem czy tacy robotnicy są w stanie posyłać dzieci 8 lat do szkoły, szacić je, opatrywać książkami? Biedny robotnik chce, żeby jego dziecko rychlej szło też na zárobek. Tóż pán Obratschaj niech nakłoni swoich zwolenników ferwalterów i dzierżawców do lepszego płacenia robotnikom, a pán Baron Bees sám może nakazać, coby robotnik chociaż reński na dzień dostał. Nazywają się liberalnymi, tóż niech też płacą liberalnie; są ustawowiercami, stoją za ustawą z ośmioletnim obowiązkiem szkolnym, niech tak dopomągają, aby ta ustawa mogła być punktualnie wykonaną bez wszelkiego względu.

Jánek. Gdyby niemczyzna nie zabijano tyle czasu nadaremnie w szkole, toby dzieci nasze nauczyły się w 6 latach wszystkiego tego, do czego teraz wyznaczono 8 lat, bo polskie dzieci są sprytne — jeno niemczyzna im przeszkádza, widzemy to na miejskich szkołach, gdzie gwoli niemieckiego języka dziecko przez 8 lat ledwo do trzeciej albo czwartej klasy przyjdzie, — i jakáz potem jego oświata: po polsku czytać nie umie, a po niemiecku nie rozumie.

Jura. Já się tam nie użeram ani o sześć ani o osiem lat szkolnych, jeno o to, aby dali możność wszystkim dzieciom chodzenia do szkoły, i niech się każdy synek uczy bai do 20go roku, niech i prosták skończy gimnazyję, toby i nasi ludzie potem nie dali się bałamucić przez cudze natręctwo.

Jánek. Dyć chwala Bogu już dwa miasta w terażniejszych wyborach wyzwoliły się od tego natręctwa i bałamuctwa.

Jura. Prawda, śpiewałeś mi, jako szło tym komarom, a są też to komary, bo szczypią.

Jánek. Ale nie powiedziałeś ci jeszcze, jaki to w jednéj gminie mają porządek. W pierwsze święto popołudniu byłech już na drodze do domu, bo było po nabożeństwie, a tu stoi ordynans z wielkim bębniem i bębnuje. Myślałech, że to będzie jakás komedýja po południu, aż ten rozewrze gębę i krzyczy: Moi lidkowie! dnes o czwarte hodine bude kazaniczko nemecke.

Jura. Nie pleć, dyć tam też mówi wszystko po polsku.

Jánek. Mówiło, mówiło, ale teraz już inaczej, teraz to tam prawdziwą komedya krajcarową. Ludzie mówią po polsku, fojt z pisarczykiem mówi po czesku, a na ostatku jest niemieckie kazanie — kiedy się komorzy chcą żenić.

Jura. To nie jest przece porządek, ale bałamucstwo kulturne, — indziej by se tego nie dali zrobić.

Jánek. Toć nie, jeno w Cieszynie też; — bo też tu pozapraszali na niemieckie kázania do ratuszowej sali; — nie dostałeś też zaproszenia?

Jura. Wolalbym iść do Burkota.

Jánek. Tóż chodźmy.

K. P.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rychle odroczenie rady państwa, bez załatwienia bardzo ważnych spraw, jest jeszcze przedmiotem rozpraw dziennikarskich. Mianowicie niezakończona sprawa uniwersytetu pragskiego i kolei podkarpackiej wywołuje niezadowolenie Czechów i Polaków. Że obrady w tej sesji szły niesporo, winni są centraliści, którzy zaciekleścią swoją wszystko utrudniali. Nareszcie izba pańska nie ukończyła owych ważnych spraw przed świętami, a po świętach jużby wielu jej członków nie przybyło na posiedzenia, i nie było pewnym, która strona przeważy. Ministerstwo nie chcąc ważnych ustaw narażać na niepewność, wołało posiedzenia zakończyć. To jest przyczyną odroczenia rady państwa. Mówią, że ministerstwo zamierza nowych mianować członków do izby pańskiej dla zasilenia prawicy, a tak pożądane dla Polaków i Czechów ustawy tym pewniej przejdą w jesieni. — Dzienniki centralistyczne usiłują wciąż podkopać powagę ministerstwa i puszczają różne pogłoski o przesileniu w nim, o ustąpieniu hr. Taaffe'go itd. Zapewniamy, że to złośliwe tylko wymysły. — Na Węgrzech toczy się agitacja wyborcza. Rząd węgierski spodziewa się jednak większości rządowej. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki uchwalił w zeszły czwartek ustawę o urządzeniu na nowo cechów rzemieślniczych. Zarazem przyjęto rezolucję względem urządzenia izb rzemieślniczych. — Liberalowie, dawniej przeciwni cechom, teraz głosowali za tą ustawę. Uczynili to dla tego, bo niedawno odbywszy konferencję postanowili zaniechać opozycji przeciw rządowi i Bismarkowi, i w tym duchu wydali też świeży swój manifest. Chodzi zaś liberalom tylko o to, aby w przyszłych wyborach nie przepadli zupełnie. Partja liberalna widząc się zdyskredytowaną w narodzie i lekceważoną przez Bismarka, chce uzyskać znowu łaskę rządu i jego poparcie w wyborach. — Pierwszym tedy owocem nawrócenia się liberałów jest przyjęcie ustawy o cechach. —

W piątek poniósł Bismark znowu porażkę w parlamencie. Rząd żądał kredytu 84.000 marek na Radę ekonomiczną dla całych Niemiec. Rada taka dla Prus już od roku istnieje, ale parlament nie chce rozszerzyć jej rozmiarów na całe Niemce, uważając, że instytucja ta wkraczałaby w zakres prawodawczy parlamentu. Żądany kredyt odrzucono 153 głosami przeciw 102. — W sobotę ukończył parlament drugie obrady nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. —

D. 15 bm. uchwalono ustawę o zabezpieczeniu robotników w trzecim czytaniu. Potem parlament zamknięto.

— Minister oświaty, Puttkammer wydał reskrypt

do wszystkich władz i nauczycieli, w którym uznaje, że dotychczasowe szkoły pożerały większą część podatków gminnych, że w licznych wioskach płacono 300—500 % podatku na utrzymanie szkoły. Ponieważ tak ogromne wydatki prowadzą do zrujnowania gmin, nakazuje minister największą oszczędność w projektach szkolnych, potępia przepych w budynkach i wewnętrznym urządzeniu szkół, a nareszcie wzywa ludność, aby wybierała do sejmu takich posłów, którzyby popierali rząd i zgodzili się na utrzymanie wszystkich szkół z funduszu państwa. — Widać, że rząd i szkoły chce zupełnie uchwycić, czyli scentralizować w swe ręce, tak jako i robotników chce dostać na swoje rozkazy za pomocą kasy asekuracyjnej. Lecz rząd nie ma własnych funduszy; zatem płaciłby szkoły i nauczycieli znów jedynie z podatków ludowych, a gminy straciłyby wszelki wpływ na swą szkołę. — Widać jedynie, że rząd pruski i kanclerz niemiecki dąży we wszystkim do najściślej centralizacji i do absolutnego panowania, a z tem łączy się niezmiernie mnożenie urzędników. —

— Cesarz Wilhelm wyjechał w sobotę do Ems, skąd następnie uda się do Wiesbaden. — Ks. Bismark jest bardzo cierpiący, tak iż Cesarz chcąc się z nim naradzić, musiał go przed wyjazdem sam odwiedzić i przeszło godzinę u niego bawił. —

— Książę serbski Milan podejmowany był po królewsku w Berlinie przez cesarza Wilhelma; odwiedził chorego Bismarka i generała Moltkego, a odjechał w piątek do Petersburga. —

Rosja. Kanclerz rosyjski, ks. Gorczakow powrócił z zagranicy, i w przejeździe przez Berlin miał długą rozmowę z niemieckim kanclerzem Bismarkiem. — Angielski *Standard* donosi, że rozmowa ich dotyczyła ważnych spraw politycznych, a głównym przedmiotem miał być przyszły stosunek Rosji do Niemiec. Mianowicie ks. Gorczakow miał złożyć oświadczenia w najwyższym stopniu pokojowe. — Potwierdza tę wiadomość także korespondent *Timesa*. — Że obecnienie w Petersburgu pokojowy wiatr wieje, niepodobna się dziwić, jeżeli wszystko to, co donoszą angielskie dzienniki, jest prawdą, choćby nawet w połowie. Otóż cesarz Aleksander ma być nadzwyczajnie zyrutowanym, ponieważ w wojsku, a zwłaszcza w marynarce, panuje bardzo zły duch. Nihilisci zyskują w armji zwolenników, a mianowanie jen. Wannowskiego ministrem wojny, miało złe wywrzeć wrażenie. Jednym słowem, usposobienie wojska, a zwłaszcza gwardji, jest tego rodzaju, że o żadnej akcji wojennej myśleć niepodobna. —

— Nowa proklamacja komitetu rewolucyjnego wyszła w Petersburgu, jak donosi *Gaz. Kolońska*. „Proklamacja jest bardzo groźna, nosi tytuł „sąd i tortury,“ i twierdzi, że kiedy pięciu carobójców prowadzono z więzienia na plac stracenia, to ajenci komitetu zdołali pomimo nieustannego werblu bębnow usłyszeć wyraźnie z ust Rysakowa te słowa: „nas okrutnie torturowano.“ Proklamacja nosi datę 3 czerwca. — *Russkij Kurjer* donosi, że w guberniach wschodnich rozrzucono mnóstwo proklamacyj rewolucyjnych socjalistycznych, drukowanych częścią w Moskwie, częścią za granicą w Genewie. —

— Minister Pobiedonoscew, który odwiódł cara Aleksandra III od reform, otrzymał także groźny list od nihilistów. List ten bardzo charakterystyczny wzywa Pobiedonoscewa: porzuć zamiar, aby nakłonić cara do wstąpienia w ślady Iwana Groźnego i Mikołaja tyra-
na; — bo gdyby ci się to udało, pierwszy zginiessz. —

— Rozruchy antyżydowskie, wcale się jeszcze nie uspokoiły, pomimo że rząd stara się je przytłumić wojakiem, stanem obłączenia, sadami i więzieniem. Z wielu stron donoszą o ponownych zaburzeniach. Tak według *Gołosu* d. 5 czerwca w miasteczku Szyszaki i wsi Tuchy powiatu Miodogrodzkiego, rozjuszony gmin zbił ciężko żydów utrzymujących szynki i zrabował ich mienie. Zapobiegania policji i duchowieństwa były nadaremne. — Rozruchy te przenoszą się teraz z południowej do północnej Rosji. —

Bułgarja zagraża Europie nowym zamieszaniami. Książę bowiem chce konstytucję bułgarską znieść i rząd absolutny zaprowadzić; podczas gdy stronnictwo narodowe usiłuje konstytucję utrzymać i myśli nawet już o wybraniu nowego księcia. Wszystkie mocarstwa unikają męszczenia się w tę sprawę, tylko Rosja otwarcie teraz stanęła po stronie księcia. Wszyscy bowiem wolnodumcy rosyjscy wskazywali ciągle na Bułgarję, podnosząc, że jeśli car Aleksander II. nadał konstytucję niżej stojącemu narodowi bułgarskiemu, więc nie można i Moskalom odmawiać konstytucji pod pretekstem, że naród moskiewski nie jest jeszcze dojrzały do życia konstytucyjnego. Gdy obecnie Ignatiew przyszedł do rządu, bardzo to jego stronnictwu było po myśli, iż książę bułgarski orzekł, że naród bułgarski nie dojrzał wcale do swobód konstytucyjnych, więc konstytucję zawiesić potrzeba. Pełnomocnik rosyjski w Zofji otrzymał więc teraz instrukcje, aby usiłowania księcia wszelkim swym wpływem popierał, a oficerom rosyjskim będącym w służbie Bułgarji, nakazano, aby dopomagali księciu do zawieszenia konstytucji. Jenerał rosyjski Ehrnroth został pierwszym i jedynowładnym ministrem księcia. — Tymczasem pokazało się, iż łatwiej jest usidlać w reakcyjne sieci naród cywilizowany, mający arystokrację, fabrykantów, handel i przemysł rozwinięty, niż naród złożony przeważnie z samych chłopów. Wcałój Bułgarji rozpoczęła się wściekła agitacja przeciw zawieszeniu konstytucji, a zarazem przeciw Moskalom, jako głównym motorom tego zawieszenia. W kilku miejscach wypędzili Bułgarzy nowomianowanych dyktatorów, oficerów moskiewskich. Wmieszali się do sprawy i Serbowie sąsiedni; albowiem wielkie serbskie zgromadzenie narodowe wydało manifest do Bułgarów, wzywając ich, aby się do upadłego bronili przeciw zamiarowi księcia. Zatem i najumiarkowani Bułgarzy żądają od księcia, aby cofnął swój zamiar zawieszenia konstytucji, i usunął wszystkich Moskali. — Na to wszystko książę odpowiedział zaprowadzeniem stanu obłączenia w Bułgarji! — Lecz nie będzie to środek odpowiedni do złamania narodu bułgarskiego. Lud który się z niewoli tureckiej niedawno otrząsał, i skosztował swobód, nie tak łatwo da się znowu do niewoli nagiąć. Bułgarowie raczej przyjmą zerwanie się tronu Aleksandra Battenberga i wybiorą sobie innego księcia. — Na to zaś trzeba mieć uwagę, że gdyby nie Moskale, byłiby Bułgarzy spokojnie rozwijali się z pomocą swojej konstytucji. —

— Exarcha (najwyższy biskup) bułgarski zwołał najprzedniejszych mężów liberalnego i konserwatywnego stronnictwa na naradę, i podjął się pośredniczenia między narodem a księciem. Lecz książę nie okazał skłonności do ugody. W Zofji (głównym mieście) najznakomitsze damy wystosowały adres do księcia, podpisany przez 395 pań, w którym oświadczają, że wychowują swe dzieci tak, aby w razie potrzeby były gotowe ofiarować swe życie za księcia i konstytucję, ale

matki te uważałyby swe dzieci za zdrajców, gdyby miały przystać na zniesienie konstytucji. —

Książę zarządził odbycie plebiscytu. Głosowanie powszechne ma wyrzec, czy książę ma pozostać na tronie. Odpowiedź ma prosto brzmieć *tak* albo *nie*. Po plebiscycie odbędzie się wybory do nowej konstytuancy.

Tureja. Jak donoszą, Midhat basza przekonał sułtana w sposób najoczywistszy o swojej niewinności, i dowiódł, że żadnego nie brał udziału w zamordowaniu sułtana Abdula Azisa. Midhat basza przyznaje się tylko do czynnego udziału w detronizacji tego nieszczęśliwego monarchy. —

— Derwisz basza donosił do Konstantynopola, że zajął Diakowę, ostatnie schronisko powstańców albańskich, i że powstanie już stanowczo stłumione. —

Rzym. Jak donoszą *Czasowi*, układy między Stolicą apostolską a Rosją nie postępują. Dyplomaci rosyjscy Buteniew i Masołow bawią ciągle w Rzymie, ale mają tymczasem wyjechać, podobno dla rozminięcia się z pielgrzymami słowiańskimi, bo pielgrzymka ta nie może być Rosji miłą. W układach zachodzą dwie wielkie trudności, Stolica apostolska nie przyjmuje języka rosyjskiego w liturgji kościoła katolickiego w zabranych prowincjach polskich, wysłańcy zaś rosyjscy wykluczają z góry kwestję unitów podlaskich. —

Francja. Senat francuski na posiedzeniu 10 bm. odrzucił projekt ustawy wyborczej według list, 148 głosami przeciw 114. Większość więc jest dość znaczna, bo wynosi 34 głosów. Głosowanie było imienne i tajne. — Gambetta, prezes izby deputowanych a uważany za przyszłego prezydenta republiki, poniósł tedy wielką klęskę, bo on głównie życzył sobie tej zmiany wyborczej. Lecz Francji grozi ztąd niebezpieczeństwo wielkiego konfliktu między senatem a izbą deputowanych. Wszakże organa Gambetty groziły naprzód senatowi, iż jeżeli odważy się odrzucić reformę wyborczą, to policzone będą dni jego, jako instytucji średniowiecznej, która w dzisiejszym republikańskim ustroju Francji jest niepotrzebna. Gambetta liczył na to, że senat uchwali reformę wyborczą bez zmiany, jak wyszła z izby deputowanych; że nastąpi natychmiast zamknięcie sesji, i wnet zostaną przeprowadzone wybory, aby monarchistom i skrajnym republikanom nie zostawić czasu do agitacji wyborczej. Gdy w izbie deputowanych nawet monarchiści głosowali za zmianą wyborczą, to w senacie namysłili się inaczej, z nimi złączyli się umiarkowani republikanie z Waddingtonem i Juliuszem Simonem na czele, i stanęli przeciw zmianie, zwłaszcza gdy Waddington podniósł głos, że Gambetta kuje żelazo dla siebie i przez zmianę wyborczą dąży do dyktatury. Odpierają wprawdzie inni ten zarzut czyniony Gambecie, i dowodzą, że pragnął on tylko energicznych rządów we Francji. Dosyć na tém, stronnicy Gambetty wołają już: „precz z senatem,“ i przyszłe wybory pewnie odbywać się będą pod tém hasłem. Co nastąpi, trudno przewidzieć. —

Tak ministrowie jak i deputowani naradzali się pilnie, coby począć wobec uchwały senatu. — Zwolennicy Gambetty żądali, aby bezzwłocznie rozwiązano izbę deputowanych i rozpisano nowe wybory. Rząd chciał już pofolgować temu żądaniu, lubo izba ma jeszcze uchwalić budżet na rok 1882. Wybory miały być rozpisane na 17 lipca. Lecz nagle republikańska lewica namysliła się; wszystkie jej kluby odbyły narady, i oświadczyły się przeciw rozwiązaniu izby. W ogóle na 320 republikanów, głosowało tylko 70 za

rozwiązaniem. — Nowa ta porażka Gambetty była dla niego dotkliwsza, niż uchwała senatu. Gambetta w najwyższym stopniu rozdrażniony, powziął zamiar złożenia godności prezesa izby, aby położyć koniec rozstrojowi stronnictw. — Tymczasem izba obradować będzie nad budżetem, a wybory odbędą się pod jesień. Do tego czasu mogą się uspokoić umysły, i ominie niebezpieczeństwo konfliktu między izbą deputowanych a senatem.

Anglija. Irlandczycy robią Anglii coraz straszliwszy kłopot. W Cork 10 bm. zaszły niepokoje między ludem a policją, i powstała walka uliczna, która trwała aż do nocy. Wiele osób jest rannych. — W Liwerpolu zrobiono zamach w celu wysadzenia ratusza w powietrze. W hurcie gazowej był nabój z prochu czy też dynamitu, i ten wybuchł w bramie, którą uszkodził. Ujęto dwóch ludzi, których przy tém dostrzeżono. Są to irlandczycy i należą do partji agitacyjnej. — P. Harcourt potwierdził w parlamencie, że zamach w Liwerpolu był dziełem Fenistów, i jeden z ujętych sprawców przybył świeżo z Ameryki. — Policja w Chester otrzymała wiadomość, że Feniści amerykańscy przybyć mają do Anglii dla wysadzenia w powietrze budynków publicznych w większych miastach Anglii. — Nienawisć w Anglii ku Irlandczykom wzmaga się z tego powodu i powstaje rozbrat obu narodów. To też zdaje się być celem Fenistów, aby stosunek obu narodów był nieprzejednany. Ustawa agraryjna nie obiecuje go polepszyć, zwłaszcza że parlament niedbale się nią zajmuje i mało kto wierzy w jej praktyczność. —

Rozmaitości.

— *Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie* odbędzie się 21—25 lipca br. Ilość prac naukowych zapowiedzianych dochodzi do poważnej cyfry 60, a jeszcze nadchodzą zgłoszenia się z pracami, które podczas Zjazdu mają być odczytane. — Na wystawę przyrodniczo-lekarską, która równocześnie się odbędzie, nadesłać należy zgłoszenia do 20 bm. na ręce dr. Adrijana Baranieckiego (Muzeum techniczno-przemysłowe); przedmioty winny być nadesłane do 10 lipca. W zjeździe mogą brać udział lekarze i przyrodnicy, którzy wniosą wkładkę 5 złr. Rodziny członków zjazdu uczestniczyć mogą w posiedzeniach i wycieczkach wspólnych. Z ostatnich jedna odbędzie się do Wieliczki. Podczas Zjazdu wychodzić będzie „Dziennik zjazdu,” którego redakcję objął Dr. K. Grabowski. —

— *Dr. Szymon Samelson*, adwokat krajowy, radca miejski, przełożony zboru izraelskiego w Krakowie, i niegdyś także poseł sejmowy, umarł 9 bm. Pisma krakowskie nazywają go najpiękniejszym wzorem dla jego spółwyznawców starozakonnych, jaką drogą winni postępować wśród społeczeństwa polskiego. —

— *Żydzi uciekający z Rosji* głównie dążą do Galicji. Wychodząca w Wiedniu gazeta żydowska słaWi Polaków, że oni najszlachetniej obchodzą się ze Żydami. Moskale ich rabują, w Niemczech utworzył się związek przeciwydowski, jedynie w polskich krajach mają Żydzi ochronę. I przed wieki Żydzi przez cały świat prześladowani, znaleźli w Polsce schronienie. — Polski naród zawsze szlachetny, choć ma z tego szkodę. Cały świat wie, że Żydzi przyczynili się do znobżenia Polaków przez lichwę i pijaństwo i różne wyzyskiwanie tak panów jak chłopów i rzemieślników polskich. Mimo to Żydzi łączyli się z tymi, którzy występowali przeciw językowi polskiemu. Czas byłby, aby zaniechali tego i usłuchali głosu tych oświeconych Izraelitów, którzy upominają Żydów do wdzięczności dla Polski. —

W tym duchu zaczęło we Lwowie wychodzić pod redakcją p. Mojżesza Thnmena czasopismo „Ojczyzna“ przeznaczone dla Izraelitów Polaków, i dlatego zawierające artykuły, pisane w połowie po polsku a w połowie po hebrajsku. Czasopismo to, jak oświad-

cza redakcja: ma być organem prawowiernych Izraelitów polskich, którzy pragną pojednania Żydów z narodem polskim, i przemienienia Żydów polskich, w żydowskich Polaków. —

— *Na pamiątkę słowiańskiej pielgrzymki do Rzymu*, wydobył ma być w Pradze medal z napisami starosłowiańskimi, na jednej stronie: „Da wsi jedyno su!“, a na drugiej dokoła popiersi św. Cyryla i Metodego napis: „Molite sia o nas!“ Encyklika papieska „Grande munus“ będzie w Pradze wydrukowaną w językach łacińskim i wszystkich słowiańskich, i zostanie pielgrzymom rozdana. — Słowiańskie Towarzystwo śpiewu męskiego w Wiedniu weźmie w dzień św. Cyryla i Metodego udział w nabożeństwie u św. Anny i wysłał telegram w języku starosłowiańskim do Rzymu. — Prezes akademji południowo-słowiańskiej w Zagrzebiu, ks. kanonik Racki, rozesłał następujący okólnik: „My Chorwaci i Sławońcy będziemy tworzyli jedną swoją grupę, pod nazwą katolicy południowo-słowiańscy. Ojcu św. wręczymy adres chorwacki z tłumaczeniem łacińskim. Prócz tego przybędziemy ze wspólnym adresem w języku starosłowiańskim, także z tłumaczeniem łacińskim; adres ten podpiszą prezydenci pojedynczych komitetów słowiańskich: Czechów, Polaków, Chorwatów, Słowienców itd.“ — Tym sposobem uwydatnioną ma być jedność Słowian katolickich obok odrębności każdego z osobna narodu słowiańskiego. — Na Morawie zarządzono także składki z powodu uroczystości św. Cyryla i Metodego, których dochód ma być Ojcu św. doręczony na misje katolickie w Bułgarii, które stoją pracą i poświęceniem Polaków, mianowicie OO. zmarłychwstańców. —

Metropolita lwowski ks. Sembratowicz pojedzie na czele ruskiej pielgrzymki do Rzymu. Konsystorz metropolitalny wydał kurendę, aby osoby, chcące brać udział w pielgrzymce, porozumiały się z komitetem pielgrzymki polskiej. W ten sposób będzie wspólność pielgrzymki polskiej i ruskiej, jakkolwiek wspólny adres nie przyszedł go skutku. —

Z Rzymu donoszą, że Papież Leon XIII. do pielgrzymki słowiańskiej przywiązuje szczególną wagę, i ma zamiar urządzić w czasie pobytu tej pielgrzymki t. z. Akademię słowiańską, czyli posiedzenie, na którym odczytywanoby utwory poetyczne w różnych językach słowiańskich, a odnoszące się do uroczystości św. Cyryla i Metodego. — W Watykanie tylko o Słowianach mówią i Słowian wyglądają. Ojciec św. jak najtroskliwiej zajmuje się przygotowaniem na przyjęcie, które ma być jak najświetniejsze. —

— *Narodowy teatr czeski w Pradze*, wzniesiony ze składek publicznych, otwarty został przedstawieniem galowem na przyjęcie Cesarzewiczowstwa. Burmistrz i dygnitarze miejscy powitali arcyksięcia, przyczem burmistrz wręczył cesarzewiczowej Stefani bukiet z pączków róż różnobarwnych przeplatanych konwaljami, ujęty w rękajeść z kości słoniowej, owinięty w piękne koronki wyrobu czeskiego. Na rękajeści wysadzaną złotem i granatami znajduje się monogram R. S. oraz litery D. N. D. (drństwo narodniho divadla.) Cesarzewiczowa, podziękowała po czesku. Za wejściem cesarzewiczowstwa do loży cesarskiej podniosły się okrzyki: *slava!* Po odegraniu hymnu austriackiego i belgijskiego, ukazał się żywy obraz na scenie, przedstawiający jenjusze, które trzymały w ręku portrety obojga cesarzewiczowstwa, i odegrano operę narodową „Libusza.“ Przy odejściu cesarzewicz wyraził burmistrzowi swoje zadowolenie i nżnanie artystom, oraz przyrzekł, że często wraz z małżonką na przedstawienia przybywać będzie.

— *Dr. Škoda*, znakomity uczony i profesor, słynny lekarz, umarł w Wiedniu 12 bm. licząc lat 76. — Dr. Škoda, jako i wcześniej zmarły dr. Rokitanaky, należeli do najświetniejszych gwiazd uniwersytetu wiedeńskiego. Obaj byli rodem Czesi. —

— *Br. Sothen*, jeden z najpierwszych bankierów wiedeńskich, został zastrzelony 9 bm. przez swego leśnego dozorcę Hittlera, na folwarku Kobenzl. Sothen, syn krawca, zaczął jako kolektant loteryjny, lecz dziwnie mu szczęście służyło, że dorobił się majątku 6-miljonowego, tytułów i baronostwa. Dla skąpstwa był jednak powszechnie nienawidziany w Wiedniu. Leśny Hitler słu-

żył u niego 8 lat, lecz p. baron nie chciał mu podwyższyć pensji 30 złr. wynoszącej, która nie wystarczała na utrzymanie żony i dzieci, i biedny leśny popadł w nędzę, aż postanowił zabić swego pana. Dzienniki wiedeńskie dlatego wzięły stronę Hitlera i zaprowadziły składki dla jego rodziny. —

— *Co jest żartem u lichwiarza.* „Pester Lloyd“ opowiada następującą sztukę lichwiarzką. Pewien wysoki urzędnik, lecz bardzo zadłużony, przeniesiony został na wyższą posadę do Wiednia. Stosunki zmusiły go udać się do lichwiarza, żyda galicyjskiego. Ten postanowił swój tłusty gszef jeszcze lepiej omaścić. Rzekł do swego spółwynawcy i spółlichwiarza: „werd ich mer machen a Spass mit Herrn von...“ (Zrobię sobie żart z panem...) Poszedł tedy do urzędnika i zaczął lamentować, iż zginał mu jego weksel na 10.000 złr. i że jest zmuszony amortyzować weksel przez ogłoszenie w urzędowej „Wiener Ztg.“ Ogłoszenie takie pozabawiłoby mogło urzędnika wysokiej posady. Więc urzędnik podpisał nowy weksel na 10.000 złr. Znający lichwiarza i tego urzędnika wiedzą, że urzędnik wypłaci oba weksle, bo nie może dopuścić do skargi, choć rzecz ta w Wiedniu jest publiczną tajemnicą. — Taką sztukę nazywa żydowski lichwiarz żartem, „szpas“; a uwagi godnym jest i to, że arcyżydowski organ, jakim jest „Pester Lloyd“, opowiadając tę historyjkę, czyni to z pewnym zadowoleniem, iż jego spółwynawcy udał się ten „szpas“, i nie karci go ani słówkiem za obrzydliwe zdzierstwo. —

— *Zaciekły gracz loteryjny* postawił przed ostatniem ciągnięciem w Peszcie cztery tysiące rzadków ternowych po 5 centów, ryzykując tym sposobem 200 złr. Na tę kombinację nie wygrał jednak ani jednego terna. Samo spisanie 4000 rzadków czyli 12.000 cyfr, zajęło kolektantowi parę dni czasu. —

— *Śnieg* padał 8 bm. wedle doniesień z Marjacełu, Salcburga, Karyntji, Tyrolu i z gór północnych Czech. Nastąpiło też nadzwyczajne obniżenie ciepłoty na obszernej przestrzeni Europy, bo musiano nawet palić w piecach. We Lwowie było zaledwie 6 stopni ciepła. —

— *Doraźna sprawiedliwość.* Dzienniki rosyjskie donoszą z Elisabetgradu: Miejscowi urzędnicy administracyjni z pomocą komend wojskowych, jeżdżąc ze wsi do wsi, chłoscą różgami chłopów, podejrzanych o udział w rozruchach antyżydowskich, nie wdając się w dochodzenie, kto z nich winien, a kto nie. Skoro tylko jakikolwiek żyd oskarży chłopą, natychmiast rozciągają go i biją różgami niemilosierdzie. Do jednego z takich podróżyjących „przedstawicieli sprawiedliwości“, przyszło w pewnej wsi, już po odbytej egzekucji ryczałtowej, kilkunastu chłopów z prośbą, aby i im dano różgami, ponieważ podczas chłostania jenerałnego byli nieobecni... Proszą zaś o to dlatego, aby już „swoje odhyc i być w przyszłości spokojnymi...“ „Żydów my wprawdzie nie biliśmy i nie rabowali (mówili ci petenci) ależ nie biło ich i nie rabowało wielu z tych, których obito różgami. I nas więc to nie minie, więc niechajby już raz skończyło się.“ — Jen. gubernator Dondukow Korsakow skoro się dowiedział o takim wymierzaniu sprawiedliwości, kazał go zaniechać, a urzędników poddał pod odpowiedzialność. —

— *Car kazał — słuchać musimy.* Kijowski korespondent „Mosk. Wiedomosti“ opowiada: Zarządcy cukrowni żydowskich na Ukrainie, z których kilka stało się także ofiarą napaści antyżydowskich, starali się przekonać lud, że szkodzi sam sobie, chcąc burzyć fabryki, w których tysiące ubogich ludzi znajduje zarobek i sposób do życia. Chłopi, zgadzając się z tem w zupełności, tłumaczyli się jednak, że nie chcieliby wcale burzyć cukrowni, bo rozumieją, że na tem sami stracą, ale muszą niszczyć własność żydowską, bo taki wyszedł ukaz cara... „Car kazał — musimy słuchać!“... W wielu więc miejscach wszelkie przekonywanie nie zdały się na nic, w innych zaś dopiero wtenczas odstąpili napaśnicy od zamiaru burzenia fabryki, gdy im dano zaświadczenie (kwitek), że „przychodzili spełnić swój obowiązek“, lecz ich do tego nie dopuszczono. — Ten sam korespondent powiada, że przed kilku dniami na placu przed soborem Sofijskim w Kijowie, w chwili

gdy po skończonem nabożeństwie wychodzili z cerkwi tłumy ludu, jacyś nieznani dwaj ludzie, trzymając w ręku dzienniki, czytali niby z nich ludowi, że car dowiedziawszy się o pogromie żydów w Kijowie, kazał „prawosławnemu ludowi kijowskiemu serdecznie za to podziękować.“ — Wiele innych podobnych wypadków opowiadają dzienniki, a stwierdzają one jaki zamęt panuje w Rosji.

— *O aresztowaniach w Kijowie za rozruchy antyżydowskie* podaje Kijewlanin: Wszystkich aresztowanych było około 1500. Akta śledztwa złożyły 50 dość dużych tomów. Z 1500 aresztowanych znajduje się jeszcze w więzieniu około 400 osób. Sądem wojennym sędzić się będzie niewielka liczba winowajców głównych, inni będą karani „sposobem administracyjnym.“ Z indagacji nie wykryto, aby ruchami tłumów kierowali jacy tajemni agitatorowie z inteligencji, gdyż wszyscy przywódcy należą do gminu. I tak, dwaj z nich są dymisjonowanymi żołnierzami, a jeden telegrafista. Ten ostatni nazywa się Chodakow, służył dawniej przy telegrafie, lecz go usunięto za pijaństwo i złą konduktę. Chodakow dowodząc tłumem rabusiów, dawał dowody niesłychanego zuchwalstwa. I tak, kupcowi Donnikowi przysłał list z podpisem, aby mu zapłacił wykupu 1000 rubli, inaczej bowiem mu zburzy dom i zniszczy w nim wszystko. Donnikow zgodziwszy się na *rendez-vous* z Chodakowem, pytał go, co będzie rękojmnią, że dom jego ocaleje, jeżeli zapłaci żądane 1000 rub. Na to Chodakow odpowiedział mu poważnie, bijąc się w pierś: „Za to ja odpowiadam, ja, który jestem hetmanem ludu!“ Zgoda jednak nie nastąpiła, więc za dni kilka Chodakow naprowadziwszy na dom Donnikowa tłumy rabusiów, zburzył go i zrabował tak, że kupiec poniósł szkody 25 tysięcy rubli. —

— *W gubernji Chersońskiej*, jak donosi *Nowoje Wremia*, przybierają rozruchy żydowskie zamiast gwałtownej, „legalnej“ formy; wiele bowiem gmin włościańskich w powiatach Elizabetgradzkim i Ananijewskim na zgromadzeniach gromadzkich uchwalają podanie próśb do rządu, aby z ich okolic usunęto zupełnie żydów.

— *Żydzi warszawscy* wydali odezwę do swoich spółwynawców, by się zachowali przyzwoicie podczas procesji Bożego Ciała.

— *Podróżni przybywający z Kongresówki* opowiadają, że 7 bm. nieznani ludzie przybyli z Prus do Częstochowy, usiłowali na odpuszcie podburzyć włościan okolicznych przeciw żydom i nawet rzucali na żydów pociski eksplodujące, wskutek czego jeden izraelita został zabity, a jeden raniony. Wojsko aresztowało 8 osób, przy których znaleziono pisma podburzające. Porządek nie został dalej zakłócony. — *Gazeta Warszawska* donosi także, iż w pierwszym dniu Zielonych Świątek po północy w Częstochowie w pobliżu kościoła jakiś człowiek rzucił pocisk, którego huk przestraszył mieszkańców. Ujęto tego człowieka potem na dworcu. Jest to jakiś Prusak. Zarazem puszczono niebezpieczną wieść między ludzi, iż żydzi chcą kościół wysadzić w powietrze. Między żydami powstał dlatego wielki popłoch. — Dalej donoszą, że w Królestwie polskiem jacyś ajenci podburzający chodzą po wsiach, i namawiają chłopów do wystąpienia przeciw żydom. Widocznie obcy burzyciele, pruscy lub moskiewscy radziby w Królestwie polskiem wywołać zamieszanie, lecz nie odnoszą skutku; duchowieństwo katolickie bowiem gorliwie przestrzega lud wiejski przed zgubną propagandą. —

— *W Grudziądzu* w Prusach wydarzył się straszny przypadek. Rozstrzeliwają tam teraz mury forteczne, bo już są niepotrzebne, i próbują przy tem armat. Do tego przysłani byli osobni oficerowie. Skoro dawo strzał, poszli obejrzeć dziurę w murze, w czasie tym dano podobno znak, ale go nie słyszeli, więc się nie schowali, a wtém strzelono granatem, który uderzywszy o mur pękł i zabił na miejscu dwóch kapitanów, 2 żołnierzy, ranił pułkownika i jeszcze innego oficera. —

— *Wielki kometa*, obserwowany od 22 września 1807 do 27 marca 1808 — ukazał się nieprzewidzianie, wbrew obliczeniom astronomicznym, dnia 1 czerwca w nocy w Buenos-Ayres w Ameryce. — W Europie ma on być widzialnym w lipcu. —

Z Cieszyńska.

— *Fiasco*. Wielki „volksversammlung“ zwołany przez tutejszych fasunkarzy na Boże ciało popołudniu do sali miejskiej, — aby wszystkim posłom śląskim należącym do rady państwa uchwalić wotum zaufania, że wystąpili przeciw deputacji ludności polskiej i czeskiej, i rozumie się także p. Obratschajowi, że wniósł nawet sfalszowane podpisy, — zrobił *fiasco* doskonale. Zebrało się najwięcej Żydów, około 30, potem ze 20 profesorów, z 10 pensjonowanych urzędników i urzędnicy gmiuni podlegający p. Demlowi, razem około 80 osób. Mieszczanów zgoła nie było. To mi „volksversammlung“ na 13.000 ludności Cieszyńska. Renegat, Biernecki (cukiernik cieszyński) referował, a kompanion adwokacki p. Demla, dr. Drössler (także nie tutejszy) przemawiał. — O rezultacie tak okropnego zgromadzenia nie słysząc. —

— *Ks. biskup Dunajewski* z Krakowa ma przybyć do Cieszyńska (w celu bierzmowania) już 27 bm., zamiast 4 lipca. —

— *Adalbert Fink*, poważany mieszczanin cieszyński, oprócz swego rymarskiego rzemiosła znany jako miłośnik sadownictwa a szczególnie uprawy wina, tudzież jako praktyczny gospodarz, który niegdyś także w Gwiazdce udzielał rady rolnikom, umarł 14 bm. w podeszłym wieku. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 11 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 5 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 40 c. — Masła kilogram — złr. 68 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 15 czerwca: Renta papier. 77.05.—77.20; nowa papier. 95.10—95.20; srebr. 77.65—77.80; renta złota 93.55—93.70; — Srebro 100—100. Dukat 5.52—5.54. Marka pruska 57.—57.05; Rubel papierowy 1.18¹/₄—1.18¹/₂.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką (w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

PRAKTYKANT (chrześcianin)

z dobrego domu, mający potrzebne wykształcenie szkolne, władający oboma językami krajowymi, będzie natychmiast w moim Magazynie skór przyjęty.

W Cieszyńsku.

Emeryk Scholtis.

Niniejszém zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, że w Cieszyńsku w głębokiej ulicy pod N. 8 otworzyłem moją

WYROBNIE KAPELUSZY,

gdzie utrzymuję największy skład kapeluszy dla panów i chłopców, według najświeższej mody, mojego własnego wyrobu, jakoteż najśłynniejszych firm wiedeńskich. — Również mam najnowsze kapelusze dla służących itp. — Polecam się także do wyrażania cenzur filcowych i podstawek filcowych.

Wszelkie do mojego zawodu należące reparatury i odnowienia przyjmuję i rychło i jaknajtaniej wykonuję.

Upraszam Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia.

Rudolf Holewa, kapelusznik.

Drukiem **Karola Prochaski**.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzień, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyhorowemi łąkami, ogrodem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mieszkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasięwy i inwentarze w zupełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Gospodarstwo Opatrzność, post restante Skawina.“

Edykt.

L. 3063 civ.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie ustanowił celem przedsięwzięcia dobrowolnej **sprzedaży realności ohałupnionych**, należących Józefowi Basilidesowi, Annie Baumgartnerowej, Emilji Czepelowej, Antonji Derveaux, Marcelinie Derveaux i Józefowi Spachowi, pod N. 192 w Skoczowie za cenę wywołania 3572 złr. 61 ot. wal. austr., jeden jedyny termin na

sobotę d. 2 lipca 1881 o godzinie 9 przed południem w tymże sądzie, nadmieniając, że żadne podanie niższej ceny wywołania przyjętym nie będzie.

Chęć kupna mający mają na oznaczonym dniu do tutejszego sądu przybyć, a przedtem mogą stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w tutejszym sądzie w zwykłych godzinach urzędowych przejrzeć.

Zabezpieczonym na tej realności wierzycielom zostaje prawo zastawu zastrzeżonem bez względu na cenę kupna.

Skoczów d. 27 maja 1881.

C. k. sędzia powiatowy: **Samesoh.**

Ogłoszenie!

W Galicji, w powiecie Wielickim, o pół mili od drogi krajowej a 3 mile od kolei w Bochni i Wieliczce, jest zaraz z wolnej ręki do **sprzedaży majątek ziemski**, składający się z 85 morgów ornej ziemi, 6 morgów sianozęci, 81 morgów lasu i 7 morgów pastwisk. Bliższa wiadomość pod adresem: K. S. trakt Lwowski N. 359 — w Przemyśle.

Kto w wątpliwość się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach *leków* ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „**Wyolag bezpłatny**“ w niej bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad nimi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki tej z powyższej księgarni zażądać, a otrzyma ją **bezpłatnie i franko** i żadnych innych kosztów przy tem ponosić nie potrzebuje.

PEWNA POMOC.

Mój nadzwyczaj skutkujący środek dla kobiet, cierpiących na białe upławy, nie łączy się, nie potrzeba żadnych okładek, kąpieli ani wstrzykiwań, a jest łatwy do zastosowania bez niebezpieczeństwa. Na listowe zapytania z załączeniem marki pocztowej, daję natychmiast odpowiedź

W. Fiebig, akuszerka, ulica Frydrycha 13. **Poznań.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
26 czerwca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Zbliża się nowe półrocze, zapraszamy do prenumeraty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa kończy, prosimy o wcześnie ponowienie. Przy tem upraszamy o wyrównanie zaległości.

Sprawa słowiańska.

Kiedy Niemcy przechwalają się wielkością swego narodu, i dowodzą, że jemu przynależy się rej czyli przewodnictwo w Europie, ba w całym świecie, uważamy, iż nie od rzeczy będzie przedstawić wrogom naszym, oraz przypomnieć rodakom rodzinę słowiańską, przewyższającą co do liczby dwukrotnie naród niemiecki, co zaś do obszaru ziemi czterokrotnie kraje germańskie. Skoro sobie Słowianie podadzą ręce, niezawodnie mogą rej wodzić w Europie, chociaż pokojowa i łagodna natura słowiańska nie napisałaby na chorągwi swój godła niemieckiego: „*Allzeit Mehrer des Reichs*“ (wieczny pomnożyciel państwa), ponieważ Słowianie nie czyhają na obcą własność, i nie podbijali nigdy sąsiadów, aby ich po krzyżacku wyteplić.

Znakomici politycy przepowiadają też wielką Słowiańszczyznę przyszłość, widząc demoralizację i wyzwanie się z wiary i sprawiedliwości narodu niemieckiego; gdy tymczasem ludy słowiańskie zachowały do dziś dnia szlachetne poczucie sprawiedliwości, żywą wiarę i cnotliwe obyczaje przodków. Ród niemiecki niewieścieje coraz więcej, a niemiecka buta nie jest przecież dziarskością! Ród słowiański zaś, czego nikt nie zaprzeczy, wydaje aż do dziś dnia dziarskie chłopcy, silne i wyrosłe jak buki, które, skoro się zakorzenia, staną tak mocno, że ich żadna nawałnica nie ruszy z miejsca. Zaświadcza to i nasi żołnierze, którzy walczyli w Bośni i Hercegowinie, również wszyscy podróżni po powrocie z słowiańskich krajów, szczegółowo na Wschodzie. Prawdą jest, że oprócz Polaków i Czechów, reszta Słowian nie odznacza się wielką oświatą; niema wiele oświaty, ale też niema tyle zepsucia moralnego, zatruwającego kulturników. W olbrzymich ciałach Słowian mieszka zdrowa dusza, szlachetne serce, odznaczające się żywą wiarą, która cudów dokazać zdoła, skoro Słowianie poznają swą siłę żywotną.

Moskal marzy o *panslawizmie* czyli o wszechsłowiańskim państwie, lecz używa przewrotnych środków, chcąc celu dopiąć przez zmoskwiczenie plemion słowiańskich i połączenie wszystkich w prawosławiu. Przewrotna to i zgubna, a więc także wstrętne droga. Moskiewski panslawizm stracił zaufanie u wszystkich

niemal Słowian, czego dowodzi dzisiejsza nieufność do Moskali Słowian zpod jarzma tureckiego wyswobodzonych. — Aleć i gwałtowna nawałność germanizmu zmusza szczepy słowiańskie do myślenia o sobie i łączenia się z sobą.

Wśród takich okoliczności cudowny odgłos w sercach wszystkich plemion słowiańskich wywołało zaproszenie Ojca św. do Rzymu na uroczystość słowiańskich apostołów, ŚŚ. Cyryla i Metodego. Wszystkie kraje słowiańskie wysyłają więc deputacje do Rzymu, a zapewne przybędą tam i reprezentanci z Rosji; zgromadzą się tam nie tylko katolicy, lecz oczekiwani są i schyzmatycy. Słowiańskim plemionom nastęrcza się sposobność, aby się poznać i powitać jak członki jednej rodziny. Papież, Głowa kościoła katolickiego, torując tedy drogę tej wzniosłej idei, która ma połączyć rozzerwane i sponiewierane dotąd rodziny największego w Europie narodu.

Nim o tem zosobna pomówimy, podamy niektóre ustępy z rozprawy, wypowiedzianej na wiecu poznajskim przez dra Kanteckiego, wykazującej wielkość i uprawnione nadzieje Słowian. Rozprawa ta p. Kanteckiego zwróciła też przeto powszechną na siebie uwagę. Mówi on:

„Od Elby, po słowiańsku zwaną Łabą, i Sali, od Lasu Czeskiego i rzeki Inn, od Alp i morza Adriatyckiego — od morza Egejskiego i morza Czarnego, od Wołgi aż ku morzu Bałtyckiemu rozciąga się wielka płaszczyzna, którą słowiańską dzielnicą nazwać można i na której od wieków siedzi przeszło 90 milionów Słowian — nie mówiąc o tych, co nad Łabą i na Pomorzu legli pod nieubłaganą Niemców żelazem. Kiedy Słowianie przybyli z prastarą kolebką rodzaju ludzkiego z Azji do Europy, trudno oznaczyć. Dość powiedzieć, że nastąpiło to wkrótce po wędrówce Germanów, czyli Niemoów, którzy nas Słowian w tym pochodzie na zachód wyprzedzili, następnie parli nas znowu w niepowstrzymanym odwrocie ku Wschodowi. Nie wiemy też, jak długo Słowiańszczyzna stanowiła jedną wspólną rodzinę słowiańską, zanim się na pojedyncze ludy i narody podzieliła, których szereg jest następujący:

I. Słowianie Zachodni.

- a) Polacy 12 milionów, z tych katol. 11,500.000
- b) Czesi i Morawianie 5 milj. z tych katol. 4,850.000
- c) Łużyczanie 150.000, z tych katolików 10.000

II. Północno-Wschodni.

- d) *Rosjanie* 45 milj. z tych katolików (?)
 e) *Rusini* 35 milj. z tych katolików 3,000.000

III. Południowo-Wschodni.

- f) *Serbo-Kroaci* 6,500.000, z tych katol. 2,500.000
 g) *Bułgarzy* 5,210.000, z tych katol. 80,000
 h) *Słoweńcy* 1,500.000, z tych katol. 1,285.000
 i) *Słowacy* 2,230.000, z tych katol. 1,600.000

Mamy tedy w rzedzie Słowian blisko 25 milionów katolików i przeszło 60 milionów schizmatyków, obok mniej licznych protestantów i mahometan.

Jak pod względem religii, tak i pod względem cywilizacji Słowianie podzieleni są na dwie części, i to w ten sposób, że zachodni Słowianie i ci z pomiędzy Słowian południowo- i północno-wschodnich, co pozostają w łączności z Rzymem, posiadają cywilizację zachodnią; ci zaś, którzy się od Kościoła rzymskiego odłączyli, przyjęli cywilizację wschodnią, czyli t. z. bizantyńską, która na nieumiejętnie uprawianej niwie słowiańskiej dopocieszającego postępu i dobrych rezultatów doprowadzić nie mogła — lecz, co więcej wprost dla nich się stała szkodliwą i zabójczą. — Serbowie i Bułgarowie stali się pastwą schizmy i niewoli tureckiej; Rosjanie pastwą cesaropapizmu, który niestety do schizmy pociągnął także gwałtem i przemocą największą część Rusinów, co przez długie lata pozostawali w jedności z Rzymem, czyli w Unji. Świeżo jeszcze pamiętamy gwałty i mordy, jakimi pod pozorem rewindykacji przepędzono unitów podlaskich na prawosławie. —

Tak było na Wschodzie i Południu, gdzie tylko pewna część Bośni i Hercegowiny, Kroaci, Słoweńcy i Słowacy i pewna część Rusinów została w łączności z Kościołem katolickim, — reszta zaś Słowian znajduje się w odszczepieństwie, czyli schizmie, a pewna cząstka nawet wyparłszy się Chrystusa dla marnych względów doczesnych i materialnych korzyści, przyjęła wyznanie Proroka i przeszła na mahometanizm, pod którego opieką żyła swobodnie — podczas kiedy chrześcijańscy rajasi na wielkie krzywdy i cierpienia narażeni byli.

Od Zachodu groziło Słowianom inne niebezpieczeństwo, i to nie mniej groźne od tego, którym schizma gniecie ludy słowiańskie na Wschodzie — a tém było niebezpieczeństwo *wynarodowienia przez Niemców*. Niemcy na kilka wieków wprzód nawróceni do chrześcijaństwa przez św. Bonifacego, chcieli to chrześcijaństwo zaszczerpić i we wschodnich swych sąsiadach, w Słowianach. Atoli szerząc znajomość św. Krzyża, dokonywali pod jego znakiem krwawych i niecznych podbojów politycznych. Chcieli oni z nawróconych Słowian zrobić swych niewolników i pachółków, którzy za dobrodziejstwo wiary, wyrzekłszy się narodowości, języka, zwyczajów, i obyczajów swoich, stali się powolnymi sługami swych niemieckich panów. Atoli wro-

dzone Słowianom zamilowanie do swobody i niezawisłości nie pozwoliło sobie nałożyć jarzma niewoli. Opierali się obłudnym misjonarzom germańskim, opierali się przemocy nawały germańskiej tak długo, że Niemcy zdołali dopiero wtedy opanować połabską ziemię, kiedy w okrutny i barbarzyński sposób wytępiłi Słowian tamtejszych do ostatka i wielkie uczyniwszy cmentarzysko, na zgłiszczach i ruinach, na krwawych polach i siołach z dzikim tryumfem zatknęli krzyż Zbawiciela.

Taki sam los, jak Połabianom a następnie i Pomorzanom, byłoby niezawoźnie zgotowali i nam Polakom, Czechom i Morawianom, gdyby Opatrzność nie była czuwała nad nami i gdyby pochodni wiary św. nie była u nas zapaliła w sposób niezwykle, prawdziwie opatrnościowy — dając nam chrześcijaństwo za pośrednictwem Wschodu, zachowując wszelako jedność i nierozdzielność z Rzymem za sprawą świętych Cyryla i Metodego.

Apostołów dla Słowiańszczyzny wybrał Bóg z pomiędzy tych Greków, co niegdyś potężne w dziejach przedchrześcijańskich zajmowali stanowisko, których język, jako język wspólny ludzi wykształconych za czasów Chrystusa, służył do opowiadania ewangelji w całym podówczas znanym świecie. W Tesalonice, mieście greckim, zwanem po słowiańsku Soluniem, a otoczonem ludnością słowiańską, urodzili się ci święci mężowie, których Bóg powołał do opowiadania prawdy bożej wśród ludów słowiańskich, do których zaszli około roku 863 po nawróceniu Chazarów nad morzem Czarnem zamieszkałych. Pozyskali oni najprzód dla wiary św. króla Bułgarów Bogorysa, czyli Borysa, którego nawrócenie legenda ludowa w cudowną przystroiła powieść. Oto, gdy Borys wahał się uchylić głowy przed prawdą ewangeliczną i do pogańskich raczej skłaniał się wyobrażeń, aniżeli do boskiej nauki Zbawiciela, św. Metody wymalował obraz, przedstawiający sąd ostateczny, a Słowianin, który wierzył w nieśmiertelność duszy i jej pozagrobowy żywot, uderzony sprawiedliwością sądu bożego, przyjął chrzest, aby kiedyś z wybranymi stanąć po prawicy Jezusa, a uniknąć losu tych, co na wieczne skazani potępienie. — Nawrócili dalej panańskiego księcia Kocela, główną jednakże czynność rozwinęli w wielkiem państwie Morawskiem, które wówczas pod panowaniem Raściława w południowej Słowiańszczyźnie pierwsze dzierżyło miejsce. — W owych stronach atoli rozpoczęli już szerzyć chrześcijaństwo Niemcy, a Arcybiskupi salcburski, pasawski i freysyngski ślali do Słowian misjonarzy swoich, — niestety mniej, aby wśród nich szerzyć prawdę chrześcijańską, jak raczej, aby szczepy słowiańskie pod swoją podbić władzę. Nie mała też przeszkodą była dla tych niemieckich misjonarzy ta okoliczność, że nie znając języka słowiańskiego, skutecznie pomiędzy ludem słowa bożego głosić nie mogli. Nie kwapił się też lud słowiański do niemych, jak ich nazywał, apostołów, i

ziarno boże, przez takich rzucane siewców, zamiast na żyzną rolę, na spiekłą padało opokę. Wzbudził tedy Bóg innych pracowników, którzy znali skuteczny sposób trafienia do serc ludu — a tym sposobem był język ojczysty, — ten drogi, serdeczny, ukochany dźwięk tej mowy, co jak muzyka pieści ucho i duszę porusza, co, kiedy radością zadźwięczy, to jak hejnał boży rwie dusze w niebiosy, kiedy karci, to jak głos macierzyńskiego napomnienia, a kiedy się skargą odezwie, to jak tren Jeremiasza lub Kochanowskiego, jak Lirenka morawskiego wieszcza.

Więc jak cudowne barwy, które świętemu malarzowi na promykach słońca boscy znosili aniołowie, trafiły do duszy bułgarskiego Borysa — tak też dźwięk słowiańskiej mowy trafił od razu do serca Słowian, i dwaj soluńscy bracia, nosząc ze sobą święte szczątki rzymskiego papieża Klemensa, znalezione w Korsuniu, niebawem kraj cały do stóp krzyża Chrystusowego przywiedli. Cyryl ś., który słowiańskie runy niebawem w zupełne abecadło słowiańskie zamienił, przetłumaczył Pismo święte na język słowiański, ułożył święte księgi liturgiczne — i z ambon i od ołtarzy rozległy się niebawem boże hymny, psalmy i modlitwy — a anielski śpiew, rozbrzmiewając w słowiańskiej mowie po słowiańskiej ziemi, szerzył pokój i błogosławieństwo boże między słowiańską bracią.

Mowca opisuje dalej dzieje nawrócenia Słowian. Niemieccy misjonarze oskarżyli Cyryla i Metodego u Ojca ś., że używają języka ojczystego przy nabożeństwie, i że nie szerzą wiary katolickiej. Apostołowie słowiańscy poszli do Rzymu, aby się usprawiedliwić, i przywieźli ze sobą księgi używane przy nabożeństwie. Ojciec ś. chwali ich, widzi że dobrze robią, święci ich na biskupów. Słowianie połączyli się z Rzymem a Rzym ze Słowianami, a to było ich szczęściem. — Szczep niemiecki bowiem wytepił Słowian za Elbą, lecz Polaków, Czechów i Morawian pobić nie mógł. — Turcy Słowianów zagubić nie mogli, pobił ich król Sobieski pod Wiedniem. Jednakowoż Turcy i odszczepieństwo chrześcian greckich od kościoła zaszkodziło Słowianom południowym i północnym. Do dziś Słowianie ciemieni przez mahometan, do dziś szkodzi schyzma (religia grecko-moskiewska) Rosjanom i innym Słowianom. — Dzisiejszy Ojciec ś. idzie w ślady dawniejszych papieży, i chce, aby pomiędzy nimi była jedność religji, choć nie od razu to powoli. D. n.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VIII. Zbrodniarze.

Janek Duda odsiedziawszy włożoną na niego karę, powrócił do miejsca urodzenia. Żona jego z dziećmi mieściła się u krewnych, żywiąc się jak mogła z posługi i przedziwa. — Nauczywszy się w więzieniu różnych sztuczek od złodziei i sekretów, poszedł Duda

wprost do dworu, lecz zastał tylko samą chorą panią Lolę, bo Kajetan wyjechał był z ojcem własnym za interesami. — „Są państwo w domu?“ pytał ostro, mimo iż wiedział, że tylko sama pani. — „Jest pani chora, pana niema,“ odpowiada służący. — Nie pytając nic, idzie do pokoju; dziecko krzyczało, a po tym głosie poznał pokój, otworzył drzwi i wchodzi. — Mamka go wypyc'ia: „Co chcecie, idźcie precz, pana niema.“ — „Ale pani jest, ja się i tak z nią rozmówię.“ — „Idźcie precz,“ woła służąca i chce zamykać drzwi. — Janek mruknął: „Jaki człowiek nieszczęśliwy, niewolno nawet pomówić, abym ostrzegł moją panią o niebezpieczeństwie.“ — Lola usłyszała i woła z łóżka: „Janku, chodźno tu bliżej; przyszedłeś z kryminału?“ — „Przyszedłem wielmożna pani, siedziałem niewinnie, a ci co zasłużyli, chodzą wolno po świecie i dobrze im się dzieje.“ — „Wiem ja, wiem, że cię nieprzyjaciele tam wtrącili, gdybym tylko ozdrowiała, oddam ci grunt, który niepotrzebnie żyd sieje.“

Janek nie spodziewał się tej łaski i grzeczności, chciał ucałować rękę, ale pani nie pozwoliła, pytając: „Dawno przyszedł?“ — „Wczoraj; żona się spłakała.“ — „Rozumiem, ja także mam zmartwienie, musieli ci mówić, bo już głośno o tém.“ — „Nie wierzę temu, i przysięgałbym, że to nie prawda; to tylko jakaś podrywka.“ — „Truchleję na myśl samą, a gdyby i tak było, nie wypierałabym się was wieśniaków nigdy, boleję więcéj nad tém, żem sobie zawiązała świat z wychrztami.“ — „Oj pani! niczémby było, gdyby tylko byli wychrztami,“ i obejrzał się na mamkę. — „Wyjdźno Hanko,“ rzekła pani, „na salę i pobaw dziecko.“ — Mamka wyszła, zawarła drzwi a słuchała pode drzwiami.

„Moja pani! straszne sądy Boże! Może mnie i nie-szczęście do aresztu wtrąciło, abym słyszał, co było tajemnicą. Siedziałem ze złodziejami, było tam i trzech żydów. Zmówiliśmy się każdy o swoich przygodach, ja powiedziałem, że mnie dwór wsadził do aresztu. Oni pytają, jak się pan nazywa; mówię Kajetan Wydrychał, on ma ojca, co się nazywa Klimek Wydrychał, wychrztą. Zaraz się zaczęli śmiać: damy mu jeno wyjdziemy; on nas namówił, abysmy poszli za Wisłę z nim i zrabowali żyda bogacza, on zabrał pieniądze, uciekł, a nas połapali i siedzimy.“ — „O rany! co ja słyszę, Boże! mówiłeś komu o tém?“ — „Jeszcze nie.“ — „Janku, zmiłuj się a nie mów, truchleję, jakież wstyd, jeżeli i Kajetan wpłatany!“

Dziecię zaczęło płakać, mamka weszła, ułożyła je w kołysce. „Przyjdźno Janku ku wieczorowi,“ rzekła pani, i Janek odszedł. — Lola się teraz niecierpliwiła czekając na męża, który pojechał był do miasta, aby mu udzieliła tych fatalnych wiadomości; — ale mąż myślał zupełnie o inném, aniżeli o tém, jak się zwierzył żonie, że jedzie do miasta dla pogodzenia się z matką i załagodzenia podejrzeń i gadanin niepotrze-

bnych. On popierał żydów wekslarzy, aby tylko skarżyli Onufrego i wystawili mu mienie na licytację. Nie koniec, manewrowali z ojcem na wyścigi o zniszczenie Stanisława, skoro im żydowska doniosła pocztą, iż pisał po siostrzeńca Maksa. — Adwokacja i sądy były w robocie, poruszyli oni całą machinę, celem zniszczenia tych familij, zacierając sobie ręce z radości. Kajetan siedział tedy w miescie jakby przykuty do interesu, ani pomyślał o chorą żonę.

Ta zawołała umyślnie Janka. „Wiesz co,” rzekła doń, „nauczyłeś się jak mówisz różnych przebiegów, idźno mi za mężem, co on też w tém miescie robi?” — „Najchętniej pani, ale wprzód muszę być u Zmijków.” — „Cóż cię tam nagli? chcesz im chyba powiedzieć, coś słyszał, nie?” — „O tém nie będzie mowy, ale zadziesiątam Zmijkową, czyli prawdę, że dzieci odmieniła.” — „A jakby też tak było, cóż wtedy?” — „Pani się już nie turbuj, będzie to jakoś.” — Janek nie bawił dłużej, wyszedł z uśmiechniętą miną mrużąc: „płakał ja, płakała żona, becł sobie teraz.” — Tęmi myślami zajęty przybył do domu; dopiero zaczyna przed żoną opowiadanie, jaki strach i trwoga panuje we dworze. — Żona mu mówi: „Niepodobienstwem, aby Kasia tego się dopuściła, to być nie może.” — „I ja temu nie wierzę, napędził tylko ktoś takiego Pietra panom, aby ich pomartwić, bo oni też z chłopami zdziwiają, ani rady.”

„Wiesz ty mężu! od czasu tych pogłosek myślę sobie różnie i przyprowadzam te chwile ku pamięci. Wtenczas we dworze mieszkali państwo Ziębicki oboje; Dawid był propinatorem, lokajem Zmijka, jeno sobie pokojowej nie przypominam.” — Mąż wykrzyknął: „Nie znałaś Ewki Zadora, nie pamiętasz, jak ją wyścigali, na podworce bili, katowali, że im coś pokradła, a ona ręczę ci tak wpadła w klamkę jak i ja; siedziała tu nad 2 miesiące albo więcej akuszerka, wiesz ten antychryst baby z piekła, co miała tylko u pani oko, a na kogo podszczuła, miał się zypszyna. Wiesz, że twój ojciec raz przed nią nie zdjął kapelusza, i pan Ziębicki wyciął mu dwa policzki, że mu dwa zęby wyleciały.” — „Janku! ta piekielnica wyprowadziła się do miasta; mam też garnuszek masła i sérki dwa, tyłem ustulała po krówce własnej; weź no to, idź, daj tej babie, ona musi być już stara, spytasz się, czyli nie pamięta co o tych dzieciach, bo obydwoje jedną nocą się rodziły.”

„Moja żono, cóż mnie obchodzą pany, mnie obchodzi coś innego. Mają przyjechać kamradzi, com z nimi razem siedział w kryminale.” — „Czy co myśla złego?” zapytała żona z przestrachu. — „O mnie nic, moja Jadwiś, ale o złodziejach myśla po złodziejsku.” — „Nie wdaj się, proszę cię na miłość Boską!” — „Będzie zależało od zeznania Kasi; jeżeli Basia nie ję, no, to ich poproszę, dajcie spokój, jeżeli zaś przyzna się do niej, natenczas paniczka zostanie we dworze, a te szargi fucz.” — „Nie rozumiem.” — „Łopata ci do uszu nie włożę, dowiesz się później, tylko czekaj, bo ja jade.” — „Ale Janku wstąp pierwój do tej akuszerki, zabierz tę paczkę, będziesz miał po drodze.” — „Nie zaszkożdzi, zawiąż, mieszczanstwo na masło, jak na ceregiele.”

Janek jadąc przez miasto, wstąpił do kuśnierza podług informacji żony. Rzemieślnik widząc chłopca z węzłem, pyta: „co macie człeku?” — „Ej szukam pani mamy akuszerki.” — „Człeku, umarła nagle, wieczne ję odpoczywanie!” — „Oj szkoda,” przerwał Janek.

— „Mielście do niej interes?” — „A dyc.” — „Moja żona to samo potrafi, idźcie do niej, jest w kuchni.” — „Kto wie czy potrafi,” przerwał Janek. — „Ale nie pleć, ona rozumniejsza, niżeli matka, wszystko wie dobrze.”

Janek na te słowa poszedł do kuchni. „Paniczka wie wszystko,” pyta się ję, „co się stało w naszym dworze u Ziębickich?” — Kobieta się przypatrzyła, po namyśle mówi: „a wiem.” — „Proszę pani na masło i sérki, moja żona posyła.” — „Wyście od pani Ziębickiej?” — „Tak, znalazem waszą matkę, jak jeszcze we dworze u nas mieszkała; jam Janek Duda.” — „Haha! wiem, wiem wszystko, siedziałeś w kryminale.” — „Paniczko za darmo, a drudzy zrabowali pieniądze i nie siedzą.” — „Chodźcie no za mną do pokoju, pomówimy.” — Janek wszedł, kobieta usiadła.

„O czémże się chcecie dowiedzieć?” — „Paniczko, czy pani nasza, Wydrychalska, jest podrzutkiem, czyli nie?” — „A zkąd przychodziecie do tych wiadomości?” — „Wszak moja żona rodzoną siostrą lokajki Zmijkowej, co miała odmienić te dzieci.” — „I nie przyznała się o tém siostrze?” — „Do dziś dnia nie.” — „Któż was po te wiadomości do mnie posyła?” — „Moja żona, bo ję wpadło tak do głowy.” — „Ej może sama pani?” — „Jako żywo, pani mnie posłała tylko do Zmijków, onaby już rada, żeby się do niej Zmijkowa przyznała.” — „A to zabawne, cóż ją zmusza?”

„Pani! ja się dowiedziałem, że mąż ję wychrzta, a ojcowie jego także; jeszcze więcej powiem. oni złodzieje, rabusie, uciekli z Polski tam zza Wisły tutaj, a żydzi ich dobrze znają, co za sprawkami śmierdzą.” — „Tegom nie wiedział wcale. Wie o tém pani Lola?” — „Powiedziałem ję.” — „Haha! więcby się chciała oczyścić z tej hańby; no, no, co ja słyszę. Mój kochany, pani Ziębicka nie warta, aby ją bronić, ona zajechała każdemu poza pazury, wiem ja o tém, co wybrajała z Dudami, ze Zmijkami, Zadora Ewką, to okropność; ale ponieważ Wydrychały zbrodniarze, i ja mam ich w podejrzeniu, że moją matkę otruli.” — „Dla Boga co paniczka mówi!” — „Nie przerywajno Janku, jeno wysłedź mi u żyda Dawida, za kim on trzyma, czy za Ziębicką, czy za Kajetanem, to pomówię z tobą o rzeczach ważnych.”

„Pani, nie mam czasu! Żydzi co razem kradli i mordowali z Kalną Schwindel, bo tak się nazywał Wydrychał, jak był żydem, przyjadą, aby go poznali, i zdenuncjują, aby poszedł do pikusa; tylko odemnie będzie zależało, czy im każę lub nie. Chciałbym się tedy wprzód dowiedzieć, czy Lola jest córką Zmijków, a Basia Ziębickiej?” — „Jakże sadzisz, na którą stronę byś przysłał?” — „Mnieby było lepiej, żeby Lola była Zmijkowną.” — „Czemuż tak?” — „Bobym ją zostawił we dworze, męża i ojca dalibyśmy do kryminału, a onaby se sama gospodarzyła.”

„Jakiś niemądry! Jeżeli Lola Zmijkowną, więc nie będzie miała nic, bo oddać musi wicś.” — „Nie tedy go wiedli. Jak Lola jest córką Ziębickiej, to niech zaginie takie pokolenie, ja za nich siedział w kryminale, moi kamradzi by się już zemścili.” — „Wcale twój mowy nie rozumiem Janku.” — „Niechno się dowiem, czyli te dzieci przemienione czy nie?” — „Powiem ci pod warunkiem, jeżeli się dowiesz, za kim Dawid trzyma, czyli za Ziębicką czyli za Wydrychałami.” — „Będzie to dziś paniczko,” i odszedł. C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Zarybienie wód Galicji i przyległego Śląska w r. 1881. Krakowskie Towarzystwo rybackie rozwija swą czynność w celu zarybienia rzek krajowych, i zaśluzony prezes tegoż Towarzystwa profesor dr. M. Nowicki ogłasza następujące sprawozdanie:

Wody Galicji i źródłowska Wisły zarybiono tego roku 206,700 n.rybku, prócz tego znajduje się jeszcze 14 000 ikry łosiosia na wylęgarniach. Mianowicie rozpuszczono według poszczególnych wód od Wisły aż po Prut:

1. *Dorzecze Wisły.* 1. *Wisła.* W jej źródłowskich na Śląsku, 46,920 łosiosia bałtyckiego i 4200 kalifornijskiego, 3350 troci, 1930 pstraga amerykańskiego i 20,000 pstraga naszego. Dla Wisły pod Krakowem było przeznaczonych 2000 węgorzów, ale zginęły w drodze. — 2. *Soła* z potokami koło Kamešnicy: 14,750 łososi i 19.825 pstrągów. — 3. *Ska wa* z potokami pod Suchą: 14,521 łososi i 15,133 pstrągów; 1500 ikry lipienia jeszcze nie wylęgnięte. — 4. *Szklarka i Krzeszówka* pod Krzeszowicami: 15,000 pstrągów. — 5. *Rudno* pod Czernicowem: 1800 lipieni. — 6. *Raba* pod Gdowem: 2800 pstrągów. — 7. *Dunajec* z dopływami, mianowicie a) *Biała* od Tarnowa po Grybów: 400 łososi, 12,000 lipieni i 25,000 pstrągów; b) *Dunajec* od Zakopanego po Sącz: 24,079 łososi, 9365 pstrągów i 16,800 lipieni; c) *Jeziora tatrzańskie:* w Rybiem 1850 *Salmo lacustris*, a w Gąsienicowym stawie 1650 *Salmo salvelinus*. Jaz na Białym Dunaju (Zakopiance) pod Ustupem nie puszcza łosiosia w górę do Zakopanego na tarło, podobnie na Popradzie jaz w Kurzynic po węgierskiej stronie. — 8. *Żabnica* koła Krzyża: 1500 lipieni. — 9. *Wisłoka i Ropa* pod Jasłem: 2000 łososi. — 10. *San* z dopływami, a mianowicie a) *Tanew* z *Panczą* koło Rudy 3800 łososi; b) *Wisłok* koło Rzeszowa 1200 łososi; c) *San* pod Radymnem, *Sanokiem* i *Liskiem*: 8700 łososi, 2000 pstrągów i 1000 bastardów z łosiosia i pstrąga; d) *Ostawa* pod Zagórzem: 4540 łososi i 4000 pstrągów. Ikra lipienia 4000 jeszcze nie wylęgnięta. — 11. *Stawy* w *Gumniskach* 400, *Zassowie* 200 i *Dąbrowicy* 300 pstrągów, zaś w *Krzyżu* 500 lipieni.

2. *Dorzecze Dniestru.* 12. *Dniestr* pod *Sambo-rem*: 100 węgorzów. — 13. *Strwiąż* pod *Chyrowem*: 3000 łososi, 4000 pstrągów i 100 węgorzów. — 14. *Stryj* pod miastem *Stryj*: 50 lipieni; reszta tego n.rybku zginęła w drodze. — 15. *Mizunika* pod *Mizuniem*: 3400 łososi, 2600 pstrągów i 1000 węgorzów; 7000 ikry lipienia jeszcze nie wylęgnięte. — 16. *Bystrzyca* koło *Stanisławowa*: 400 pstrągów. — 17. *Stawa* w *Podhorcach*: 300 pstrągów.

3. *Dorzecze Prutu.* 18. *Prut* w *Dorze* i *Jamnie*: 10,637 pstrągów; 1500 ikry lipienia w *Kołomyi* jeszcze nie wylęgnięte. —

Obłamywanie kwiatów kartoflanych ma wywierać bardzo dobry wpływ na pomnożenie bulw tej rośliny. Pewien ekonom kazał na polu zasianém równo ziemniakami obłamać kwiaty na przemian w kilkunastu rzędach, i otrzymał następujące rezultaty: Z 10 rzędów, w których kwiaty były obłamane, otrzymał on 60 mierzyc, przeciwnie z 10 drugich rzędów, gdzie kwiaty pozostawiono, tylko 6 mierzyc ziemniaków. Należałoby poprobować i dalsze doświadczenia w tym kierunku czynić, témbardziej że takie obłamywanie lub

obrywanie kwiatów bardzo łatwo przez jedną osobę da się uskutecznić, a rezultat jest bardzo ponętny nie licząc już na 10krotne pomnożenie plonu jak w powyższym może przesadzonym wypadku, ale tylko na podwojenie tegoż. (Przyrodnik.)

Jak inni sądzą o naszych germanizatorach.

Gaz. Nar. wychodząca we Lwowie (N. 138) pisze:

— W centralistycznych dziennikach wiedeńskich napotyamy następujący telegram z Cieszyna: „Na dzisiejszém zgromadzeniu ludowem przyjęto następującą rezolucję: Odbyte d. 16 czerwca zgromadzenie mieszkańców Cieszyna wynurza wszystkim posłom rajchsratowym ze Śląska swoje zaufanie i uznanie za to, że udawszy się w deputacji do ministra prezydenta, hr. Taaffego, d. 2 bm. jednogłośnie go poinformowali, iż utrzymanie *status quo* w sprawie językowej na Śląsku odpowiada większości ludności i jęj życzeniom według ocenionej trafnie i bez uprzedzenia potrzeby.”

Większość ludności śląskiej jest słowiańska, a większość mieszkańców Cieszyna jest polską. Pominawszy już rozbójniczą teutońską tendencję tej rezolucji, nosi ona przeto już z góry piętno najnikczemniejszego kłamstwa na sobie. A jakie to było „zgromadzenie mieszkańców Cieszyna“, dowiadujemy się z innego telegramu, który równocześnie podaje wiedeńska *Tribune* także z Cieszyna 16 bm.: „Zapowiadane centralistyczne zgromadzenie ludowe przeciw równouprawnieniu na Śląsku doznało okropnego fiaska. Obecnych było tylko około 30 żydów i niespełna 20 profesorów gimnazjalnych — mieszczaństwo usunęło się.”

1 czyż pomogą centralistom podobne zgromadzenia i rezolucje? Trzydziestu żydów, którzy do żadnego kraju się nie przywiązują, i dwudziestu niespełna profesorów sprusaczonych, zresztą nikt więcej — czy tacy nie muszą skompromitować ostatecznie sprawy, choćby i słuszną była, jaką w tym wypadku wcale nie jest?

Zdawałoby się, że prusactwo jest najdzikszy prześladowcą wszystkiego co słowiańskie, a zwłaszcza co polskie, a tak przecie nie jest. Między centralistyczną ludnością Cieszyna jest aż nazbyt wielu prusofilów — ale ani jeden nie pospieszył do uchwalenia owej rezolucji; że na jęj ducha się piszą, to pewna, ale tylko garstka profesorów, wyzutych do gruntu z wszelkiej czei i wiary, pospieszyła na to zgromadzenie i na uchwalenie owej rezolucji. Ale czego się wstydzili prusofile czynić publicznie, na to odważyli się demonstracyjnie żydzi. I czemuż żydzi tak prześladowają właśnie Słowian, a przedewszystkiem Polaków?

Niechaj nam na to odpowie „*Aliance israelite!*“ Jęj rozkazów słucha całe żydowstwo postępowe i starowiercze, — a gdy żydzi tak jawnie, tak uparcie, tak ciągle, a nawet tak demonstracyjnie prześladowają od kołyski do grobu Słowian, a zwłaszcza Polaków, więc rzecz jasna, że dzieje się to z polecenia „*Alliansy izraelickiej.*“ A zatem pytać musimy rządu, który pojednanie ludów wypisał na swoim sztandarze: czy długo zechce cierpieć taką instytucję? Rząd węgierski, któremu przecie nikt liberalizmu odmówić nie może — wszak Tisza nie jest katolikiem, lecz kalwinem! — wiedział dobrze, dlaczego nie pozwolił „*Alliansie izraelickiej*“ usadowić się we Węgrzech. —

Jura i Jánek.

Jánek. Słyszalesz, że telegram dostały prączki na przykopie, że już będzie koniec świata tego roku w jesieni.

Jura. Tak, a plotkarską Silesia przytuplowała, wykązała na włosy dnia, kiedy i jako się to stanie — teraz breweryja między ludźmi, strachu i lamentu między pospółstwem, ażech się uśmiać musiał.

Jánek. Silesia już tyle nałgała, tóż się nie dziwuję, że i głupstwa plecie — jeno mię dziwi, że ci niemieccy czytelnicy to przyjmują.

Jura. Wiesz, że mądrzy Niemcy Silesią pogardzają, ale jakiś cel musiała ona mieć z tą bąjką, — bezmała aby ludzie więcej pili, bo prawili se niektórzy: kiedy ma być koniec świata, to raczej przepijmy wszystko.

Jánek. Mośkowie by zarobili, a ona trzymać z nimi — potem, bo końca świata przece nie będzie, wyśmiałyby się Silesia, że lud nasz jest głupi, a jej głupstwo zostałoby chytrnością i mądrością.

Jura. Powiedz mi też, co myślisz o tém zgromadzeniu ludowóm bez ludu, co to mieli fasunkarze w sali miejskiej w Boże ciało.

Jánek. Widziałech tam najwięcej żydów, wszystkie kilkadziesiąt osób, a o ludu ani mowy, — i uchwalono snąć pochwałę dla posłów śląskich, co są przeciw równouprawnieniu naszego języka.

Jura. Mnie jeno zadziwił, że żydzi tak są przeciw naszej narodowości, — tóż w Niemczech chcą ich pozbawić praw i wolności, w Rosyi ich wyganiają i pladrują, — tylko w Polsce i na Śląsku między ludem polskim mają się żydzi dobrze, a oni jednak są niewdzięczni polskiemu narodowi, — mogliby się już upamiętać.

Jánek. Jakceł szedł na zwiady, kiedy się komorzy żenili, miałech też taki przypadek. Wstąpiłech do jednej gospody przy drodze, bo się mi chciało jeść i pić, i jużech tam parę razy nocował, ale pierwój była to mała chałupa, a teraz wygląda na wielki hotel z ogromnym jakimś napisem niemieckim. Pozdrowiłech po naszymu, ale szynkierz na mnie: hir niks pohisz, tu jest teraz dajez, uherwein se tu pije a hindel z paprikum ist man hir. — Jách wytrzysszył oczy na niego, ale cóż robić? dółceł sobie też achtliezek tego uherweinu przynieść, ale aż mi się gęba z niego skrzywiła — a wtém też przyszli jacyś panowie z tego niemieckiego kazanieczka, i jách prędko unykł do domu, aby se u naszego Burkota szmak naprawić.

Jura. Co straszniego, kiedy i szynkierz taką propagandę niemiecką śmieć robić.

Jánek. Temu też bezmała na tę niemieczkę w szkołach nalegają, coby się chłopci mogli z szynkierzami po niemiecku domówić, bo większego użytku z niej nie mają, — i lepijby wyszli, gdyby się innych wiadomości potrzebnych do oświaty i do swojego gospodarstwa w polskim języku nauczyli.

Jura. Pokazało się też znowu, jako rada miejską z panem Demlem dbać jeno o zniemczenie miasta, szkół, ulic, nawet dziewczek, a zaniedbuje wiele innych rzeczy użytecznych dla powszechnego dobra i zdrowia. Przybyło w mieście ludności o połowę, a niema porządných i dostatecznych łazienek, choć i doktorzy powinni się o to starać, bo czystość jest pierwszym warunkiem zdrowia. Mamy teraz tyle szkół, jest i rzeka po temu, ale dla studentów nigdzie niema miejsca przyzwoitego do kąpania ani żadnej pływalni, i znowu się jeden synek utopił.

Jánek. Prawda; pierwój miasto więcej się o to starało, bo bywały pływalnie i miejsca wyznaczone w Olsie, i łaźnia parowa — a wszystko zniknęło.

Jura. Czy też to ma być postępem kultury?

Jánek. Kiedy tylko niemieczka się szerzy, wszystko inne dobre może ginąć.

Jura. Toć już tak.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cisza polityczna zapanowała w Austrii po rozjeściu się rady państwa. Centralistyczne dzienniki wiedeńskie nie mogą ani wymyślać o zachwianiu ministerstwa, skoro swoje poprzednie wieści odwołać musiały. Wielki niepokój sprawia zaś teraz centralistom wybór członków do izb handlowych czeskich. Czesi bowiem rozwinęli energiczną agitację, aby w izbach handlowych uzyskać większość, a mianowicie nalegają na żydów, aby z czeskimi wyborcami zgodnie głosowali. —

— Wybory do sejmu węgierskiego rozpoczęły się 24 bm. — Sejm chorwacki zebrał się obecnie na krótką sesję, po której także zostanie zamknięty, ponieważ kończą się mu także mandaty poselskie. —

— C. k. starosta von Vestenck z Litaj w Krajinie, znany jako agitator centralistyczny, skazany został przez sąd w Lublanie na 8 dni aresztu albo 40 złr. kary. Przyszedł on z kilku urzędnikami i profesorami po bankiecie do kawiarni. Ponieważ przy drugim stole siedzący praktykant sądowy Lepajne i kupiec Buczar rozmawiali z sobą po słowieńsku, p. Vestenck za to zelżył ich brutalnymi słowami. P. Lepajne wniósł skargę, a gdy teraz p. Vestenck został ukarany, pytają dzienniki, czy dalej może być urzędnikiem. —

Prusy i Niemce. P. Puttkammer mianowany został ministrem spraw wewnętrznych; tękę wyznał i oświaty objął podsekretarz stanu i prezes dopiero co zamkniętego parlamentu, Gossler. — Równocześnie udzielił Cesarz urlop księciu Bismarkowi dla poratowania zdrowia, a zastępstwo jego jako kanclerza powierzył ministrowi Bötticherowi, o ile czynności kanclerza nie będą wykonywane przez właściwych naczelników departamentów. — Wiceprezes ministerstwa stanu hr. Stolberg, który rachował na następstwo po Bismarku, podał się dlatego do dymisji i otrzymał ją od cesarza, lecz zarazem otrzymał order dla złagodzenia swego żalu. —

Berlińskie dzienniki liberalne nie są zadowolone z tych nominacyj. Mniemają, że Gossler będzie działać pojednawczo w sprawach kościoła, a Puttkammer tak samo rozwinie działalność w wyborach przeciw liberalom. Jeszcze więcej nabawia liberałów obawą to, iż Bismark chce oprzeć się na ludzie wiejskim i na robotnikach, jak dowodzą ostatnie projekta ustaw. W odpowiedzi na telegram odbytego zgromadzenia chłopów w Frankonji, dał to Bismark także do zrozumienia; kanclerz przemawia tak: że rolnicy stanowią większość mieszkańców Niemiec i mogą na drodze legalnej interesy swoje zabezpieczyć; niechaj połączą się z rządem w wyborach i wybiorą takich reprezentantów, którzy popierać będą zmniejszenie bezpośrednich podatków. —

— Agitacja przeciw żydom w Niemczech nie ustała. Na zabawie ludowej w Berlinie wynosił dr. Forster cnoty niemieckiej niewiasty, i upominał Niemki, żeby pożydziały obyczaje w społeczeństwie niemieckiem tępiły. — Znany dr. Henrici zaś wystąpił w tych dniach w Wrocławiu na największej sali miasta, gdzie zebrało się do 5000 ludu. Dzienniki piszą, że szarpał żydów niemilosierdzie, i wszyscy mu oklaski bili. Wzywał, żeby żądano, aby żydów rugować z szkół, sądu, reprezentacyj miejskich i sejmów.

A najlepsze to, że rezolucję przeciw żydom skierowaną odczytał i polecił zebrany Winterfeld, sekretarz policyjny! —

Rosja. Z Petersburga nadchodzą dziwaczne wieści. Rodzina carska przeniosła się z Gatchyna do Peterhofu. Ale wskutek otrzymanych wiadomości przez agenta w Szwajcarii cały dwór carski jest w wielkiej trwodze. Car dla obawy i niepokoju ciągle jest w drodze to do Peterhofu to do Gatchyna, a nikt z całego otoczenia carskiego nie wie, gdzie car noc przepędzi, gdyż wyjeżdża nagle i powraca znowu niespodziewanie. Poczyniono też ogromne środki ostrożności. Wskutek tego odkryto miny z dynamitem w kościele zamkowym w Peterhofie i pod kilku mostami. W kościele zamkowym znaleziono 130 funtów dynamitu. Pod mostem kamiennym w kanale Ekatarzyńskim majtkowie policji idąc za przewodem odkrytej miny, znaleźli dwie poduszki gutaperkowe napełnione 150 funtami czarnego dynamitu, wraz z zapalnicami, a cały przyrząd był według rzeczoznawców technicznie najdoskonalej zrobiony. Mówią, że nihilści w ten sposób podminowali wszystkie mosty, aby je w razie rozruchów wysadzić w powietrze, żeby wojsko nie miało przejścia. — W rzece Newie pod mostem Czerniszewa znaleziono trupa, który na głowie miał worek, a na piersiach tabliczkę z napisem: „zdrajca.“ Jest to zapewne ofiara zemsty nihilistów. — Berlińskie dzienniki donoszą z Petersburga, że codziennie prawie proklamacje i listy nihilistów dostają się do prywatnych pokoi rodziny cesarskiej. Przed kilkoma dniami znaleziono nawet proklamację w sukience małej córeczki cesarskiej Ksenji, a wszystkie poszukiwania winnych okazały się bezskutecznymi. —

O nową proklamację nihilistów, zwróconą wprost do cara, donoszą co następuje: Nihilści zaklinają cara Aleksandra III na wszystko, co mu jest drogiem, świętym i miłym, aby nareszcie spełnił uczynione przez zmarłego Cara a przez niego samego powtórzone obietnice. Między innemi w te słowa się odzywają: „Po raz już wtóry a tym razem może po raz już ostatni zwracamy się do Ciebie władco milionów rosyjskich niewolników, uwolń ich nareszcie spod jarzma despotyzmu, który już od wieków ciąży na nich w sposób nieznosny i hańbiący. Uwolń nas od twoich nędznych satrapów, od tego biurokratycznego ścierwa, które nasz kraj cały zadłumia, od tych złodziei i rabusiów urzędników, którzy nasze mienie całe pochłaniają, a nas fizycznie i moralnie niszczą.“ W końcu proklamacja grozi śmiercią carowi, jego rodzinie i najbliższemu doradcom. Proklamacja drukowana rozeszła się w tysiącach egzemplarzach. —

— Przed sądem wojennym w Kijowie odbył się znowu proces nihilistów. Oskarżonych było 10, między którymi 4 kobiety. Sąd skazał Szczedryna i Przeobrażeńskiego na śmierć, resztę na ciężkie roboty. Car ułaskawił dwóch pierwszych, zmieniając karę śmierci na dożywotnie katorżne roboty. — Sąd wojenny kijowski wydał także wyrok dla trzeciej grupy oskarżonych o udział w rozruchach żydowskich. Jeden skazany został na 18 lat, drugi na 15 lat katorgi, trzeci na 2 lata, mniej winni na kilka miesięcy aresztu. — Rozporządzeniem policyjnym nakazano wydalić z Kijowa żydów nieposiadających urzędowego pozwolenia na pobyt w tym mieście. Tłumy żydów opuszczają więc to miasto.

Bułgarja. Książę Aleksander odbywa teraz podróż po Bułgarji. Komisarze książęcy sprawili się jak

należy i przygotowali mu wszędzie owacje, nawet mnóstwo deputacyj wręczyło mu adresy, oświadczając, że lud przyjmuje warunki postawione przez księcia. Opozycja została przytłumiona, gdyż zawieszono jej dzienniki i obłożono karami. Jednakże opozycja urzęda zgromadzenia ludowe, które się oświadcza za utrzymaniem konstytucji. —

Francja. W izbie deputowanych p. Laisant wniósł skrócenie służby wojskowej na 3 lata. Ludność życzy sobie tej ulgi i rząd sam przychylił się po części do wniosku; wielka część deputowanych jednak uważa go jeszcze za niewczesny. —

— W Marsylii, gdy część wojska francuskiego powróciła z Tunisu i defilowała przez miasto, dały się słyszeć gwizdania z okien klubu włoskiego. Lud obrażony tym wyszydzaniem armji francuskiej, chciał się rzucić na klub, lecz policja z pomocą wojska powstrzymała tłum. Jednakowoż 20 bm. wybuchły krwawe bitki na ulicach między Francuzami i Włochami, w których zostało zabitych 8 i wielu ranionych. Aresztowano zaś 200 osób. Znajduje się bowiem w Marsylii 70.000 robotników włoskich i ci gromadnie z nożami rzucali się na Francuzów i policję zapalonym petrolejem oblewali. —

— Gambetta miał znowu mowę w St. Mandé. Po doznanej klęsce w sprawie reformy wyborczej, spuścił widocznie z tonu, mówił o zgodzie i wyparł się, że chce ubiegać się o mandat we wszystkich departamentach, jednak podnosił że reforma wyborcza zostaje tylko odroczone. — Równocześnie prezes gabinetu francuskiego Ferry wystąpił z mową w Epinal, i zwracając uwagę na przyszłe wybory, oświadczył się przeciw rewizji konstytucji, czego pragną monarchiści i radykaliści, aby obalić rząd dzisiejszy. —

— Wysłaniec beja tunetańskiego, Mustafa przybył do Paryża, aby upewnić dobre stosunki z Francją. —

Rozmaiwości.

— *Program i porządek dzienny XV. walnego zgromadzenia gal. Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie.* — D. 18 lipca br. o 8 godzinie uroczyste nabożeństwo w kościele ś. Anny i w kościele gr. kat. ś. Norberta. — Pierwsze posiedzenie o godz. 9 rano: 1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarz. gł. ref. dr. A. Lewicki. 3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarz. gł. Tow. ped. ref. p. M. Makowski. 4. Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego. 5. Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Tow. ped. na r. 1881. 6. Odczyt dra Józefa Żulińskiego: „Czy i o ile należy żądać ograniczenia lub zmiany planu nauk przyrodniczych dla szkół ludowych, mianowicie historii naturalnej? 7. Sprawozdanie Administratora wydawnictw Tow. ped., ref. dr. K. Benoni. 8. Wnioski członków. Po południu zwiedzanie osobliwości krakowskich. — Drugie posiedzenie 19. lipca o godz. 8 rano: 1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia. 2. Odczyt p. Jerzego Harwota: „Pracownia szkolna ze stanowiska pedagogiki i ekonomji społecznej.“ 3. Sprawozdanie Zarządu głównego w sprawie regulaminu zaliczkowego; ref. dr. T. Gerstmann. 4. Wnioski członków. Po południu o godz. 2 wycieczka do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalń solnych. — Trzecie posiedzenie 20. lipca o godz. 9 rano: 1. Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia. 2. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 3. Wybór prezesa i wiceprezesa. 4. Odczyt prof. med. dra W. Jaworskiego: „Zanieczyszczenie powietrza szkolnego, jego skutki i środki zaradcze przeciw temu.“ 5. Wybór 7 członków Zarządu głównego. 6. Sprawozdanie o pracach ankiety szkolnej przez Wydz. kraj. powołanej; ref. p. Bol. Baranowski. 7. Odczytanie protokołu z trzeciego posiedzenia. 8.

Zamknięcie zjazdu przez prezesa. O godz. 2½ wspólna uczta pożegnalna. — Z Zarządu gł. Tow. pedagogicznego: Z. Sawczyński, prezes. Dr. Anatol Lewicki, sekretarz. —

— *We Lwowie* odbyła się 12 bm. uczta polityczna, dana na cześć prezesa rady państwa dra Smolki. Szanowny prezes w swém przemówieniu podniósł zasługi Delegacji polskiej i znaczenie, jakie sobie Polacy w Austrii zjednali. — D. 19 bm. zaś odbyło się zgromadzenie wyborców, na którym dr. Smolka i dr. Wolski zdali sprawę z czynności parlamentarnych. Dr. Smolka oświadczył, że jako prezes Izby, ze względu na drażliwe stosunki między stronnictwami, nie może zdawać sprawy z czynności poselskich, bo musiałby dotknąć jednej lub drugiej strony. Zgromadzenie uchwaliło uznanie i hołd dla zasług Smolki stwierdzając je przeciągłemi oklaskami. Potem dr. Wolski przemawiał także wśród częstych oklasków, przyczem naganiał głównie klub Hohenzollerna, że niewczesnymi wnioskami utrudniał położenie prawicy. Uchwalono i dla p. Wolskiego uznanie i zaufanie, choć mowa jego sprawiła tylko centralistom pociechę. —

— *Wystawa w Przemysłu w r. 1882.* Rada okręgowa Towarzystwa gospodarczego w Przemysłu powzięła myśl urządzenia w tém mieście w przyszłym roku wystawy rolniczo-przemysłowej, i zawiązał się już komitet pod przewodnictwem hr. Stadnickiego. —

— *Wielu właścicieli dóbr* w Galicji stara się uwolnić lud od wyzyskiwania żydowskiego, w tym celu zakładają sklepiki chrześcijańskie po wsiach, a z karczm rugują żydów. *Dziennik Polski* donosi taki przykład: We wsi Szczurowej (pow. Brzesko) zscni dziedzice tej włości, państwo Kępińscy dołożyli wszelkich starań, aby uwolnić gminę od napływu żydów i usunąć tyle chciwych a często niesumiennych przekupniów od handlu w ich dobach. Założywszy własnym kosztem dwa okazałe i zasobne sklepy, umożliwili włościom nabywanie niezbędnych potrzeb po cenach tanich a wymienitęj jakości, a obcych przybyszów uczynili zupełnie zbędnymi w tej miejscowości. W jednym z tych sklepów sprzedają wszelkie towary kolonialne i mączne, utrzymując zarazem skład żelazni, a w drugich są tanie przedmioty wchodzące w zakres handlu bławatnego. Nadto postarali się o lekarza, aptekę, pocztę i trafikę, tak iż obecnie mieszkańcy Szczurowy nie potrzebują trwonić czasu na wędrowki do odległych miast. —

— *Gdzie gaszenie pożaru zabronione.* Cudotworny rabin w Sadogórze nauczał swych wiernych, że gaszenie pożaru jest sprzeciwianiem się woli Bożej i wymysłem djabła, i przekonał ich tak dalece, że utworzona tamże w r. 1874 ochotnicza straż pożarowa rozwiązała się. Gdy 7 bm. wybuchł pożar w Sadogórze, a nie było straży pożarowej ani narzędzi do gaszenia, ogień zniszczył 9 domów jeden za drugim bez przeszkody, i byłby jeszcze więcej się rozszerzył, gdyby nie przybyli spieszenie strażacy pożarowi z Czerniowic, którzy stłumili wrogi żywioł. Cudotworny rabin przy wszczęciu się pożaru zebrał dzieci swe na wózek i wywiózł na poblizki pagórek, gdzie wyczekując pomocy Jehowy, miał przyjemność przyglądania się wspaniałemu pożarowi. — N. N.

— *Pociąg kolei żelaznej* spalił się. W nocy 5 bm. na kolei petersbursko-warszawskiej niedaleko Pskowa powstał pożar w wagonach pocztowych i wiozących rzeczy podróżnych. Dostrzeżono ogień, kiedy wybuchł już płomieniem. Spaliły się przesyłki pocztowe, rzeczy podróżnych i różne towary. Prawdopodobnie skradziono rzeczy najwięcej wartości mające, a potem wzniecono ogień, aby resztę zniszczył. —

— *Jaskółki* poznikały w wielu miejscach i poginęły wskutek zimna, jakie ostatnimi dniami panowało w całej środkowej Europie. Niemogąc zbierać pożywienia w drobnych owadach zapelniających powietrze, ptaszka te padały nietylko pojedynczo ale tłumami na ziemię i zdychały z głodu. Miejscami znaleziono wielkie mnóstwo jaskółek w kupę zbitych, bez życia, a w gniazdkach drobne pisklęta również nieżywe. —

— *Trzęsienie ziemi w Armenji* w azjatyckiej Turcji, w pa-szaliku Wan zniszczyło 34 wsi. —

— *Najstarszy rękopis biblijny.* W miasteczku Nablus (starożytna Samaria) w Palestynie istnieje dotąd gmina samarytańska, Gmina ta posiada biblię na pergaminie, którą wnuk Aarona miał własną ręką pisać, co stwierdza własnoręczna jego notatka, opiewająca: „Ja Pinchas, syn arcykapłana Eleazara, syna arcykapłana Aarona, napisałem tę świętą księgę.“ Samarytanie czczą tę biblię jako świętość narodową, dla czego też nie chcą jej za żadną cenę zbyć. Na prośby amerykańskiego misjonarza pozwolił ich kapłan niektóre części tej biblii ofotografować. —

— *Zatrucie krwi kawą.* Jak wiadomo, wszystkie narkotyczne preparaty zawierają w sobie mniej lub więcej trucizny, tak samo i ulubiony napój: kawa. Chemicy nazywają tę truciznę kofeinem, o której skutkach zabijających przekonała się pewna rodzina w okolicy pobliskiej Berlina. Dziecko przez nieostrożność przewróciło dzbanek z kawą tak nieszczęśliwie, że płynem oblało całe ciało, wskutek czego utraciło życie. Śmierć nastąpiła nie w skutek poparzenia, lecz z powodu zatrucia krwi, jak lekarze za-konstatawali. Kawa wpłynęła do otwartych ran dziecka, a wszystkie usiłowania lekarskie utrzymania go przy życiu pozostały bezskutecznymi. —

— *Tłące jeszcze niedopałki* cygarów i papierosów rzucane na bruk lub trotoar, stają się częstokroć przyczyną wielkiego nieszczęścia i dlatego powinno to być zakazane pod karą surową. Właśnie wydarzył się bardzo smutny wypadek w Berlinie. Suknia pewnej damy zawadziwszy o taki niedopałek, zajęła się i z trudnością tylko powiodło się ocalić ją od spalania żywcem. Mocno poparzoną na całym ciele odwieziono do domu, gdzie spieszna pomoc i staranne pielęgnowanie każą rokować szybkie wyleczenie. —

— *Rozum na rozum.* Pewien kuglarz popisując się ze swą sztuką w jednym mieście amerykańskim, trafił na swego. Podczas kiedy on jednemu z widzów wyciągał niby z uszu kilkanaście cygar, ten tymczasem wyciągnął z jego kieszeni złoty zegarek tak zgrabnie, że kuglarz nie pomiarkował. —

— *Najbogatszym człowiekiem* na świecie jest niejaki Mackay w Ameryce, właściciel wielkich plantacji i kopalń srebra. Jeszcze przed 35 laty będąc młodym chłopcem, szukał zarobku w kraju swym rodzinnym w Irlandji; przed 25 laty dostawszy się do Ameryki, nosił cały swój zapas towarów na plecach jako kramarz; przed 20 laty założywszy skład towarów, zbankrutował, a dziś liczą go na 14½ miljonów dolarów, tj. 29 miliona złr. rocznego dochodu. Tego roku będąc w Europie, odbył jako katolik wędrowkę do Rzymu i miał posłuchanie u Papieża. —

Z Cieszyńska.

— *Ks. biskup krakowski Dunajewski* przybędzie do Cieszyńska koleją żelazną w poniedziałek w południe. Lud się cieszy, że usłyszy po pierwszy raz biskupa po polsku mówiącego. Słyszemy, że i z dalszych parafij lud przygotowuje się na tę uroczystość.

— *Dla Towarzystwa naukowców pomocy dla księstwa cieszyńskiego* nadesłał p. Dyonizy Dub z Drohobycza składkę tamtejszych członków 12 złr. —

— *Nieszczęśliwy przypadek.* We wtorek popołudniu o 5 g. utopił się uczeń 4 kl. szkoły ludowej, syn likwidatora p. Szymańskiego, w Olzie za tak zwaną trzecią gacią w miejscu pod Skałą, gdzie znajduje się znaczna głębizna z wirami, znanymi od dawna jako niebezpiecznymi. Bratanek i kolega jego chcąc go ratować, miał także utonąć, lecz został przez innego studenta wyratowany i do życia przywrócony. Utopionego znaleziono w głębiznie dopiero na drugi dzień po usilnym szukaniu. —

— *W Trzeńcu* d. 21 bm. po północy zwałił się wielki komin, na 90 metrów wysoki. Spadło 30 metrów, i prócz tego na 15 metrów bardzo się potargał, zaczęła być obawa dalszego spadnięcia. Był on już krzywy i codzień bardziej się krzywił; na szczęście nikogo nie zabiło ani nie skaleczyło, ponieważ podczas wypuszczenia żelaza z pieca nie było ludzi na placu, choć cegły na 40 sążni rozrzucono. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 80 c.; żyta (70 kilo) 8 złr. 20 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 20 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 40 c. — Masła kilogram — złr. 72 c. — Siana (100 kilo) 8 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 23 czerwca: Renta papier. 77.—77.05; nowa papier. 95.25—95.30; srebr. 77.85—77.95; renta złota 94.15—94.20; — Srebro 100—100. Dukat 5 50—5.52. Marka pruska 57.—57.05; Rubel papierowy 1.17³/₄—1.18.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek

w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Pięć śląskich stypendjów krajowych

po 100 złr. rozpisuje się niniejszemu dla kursu pilnowania drzew odbyć się mającego w rolniczej szkole krajowej w Oberhermsdorf. Kurs trwa od 1 sierpnia 1881 aż do końca września 1882.

Ubiegający się o takowe, muszą być rodzonimi Ślązaki, którzy najmniej 14, najwięcej 20 lat mają, szkołę ludową odbyli, zupełnie są zdrowi i silnej konstytucji ciała, a co do nienagannego życia wykażą się świadectwem gminy, w której właśnie mieszkają, iż się dobrze zachowują. Własnoręcznie pisane prośby powinni do dnia 15 lipca 1881 wnieść do kuratorium Oberhermsdorfskiej rolniczej średniej szkoły krajowej we Friedbergu w Śląsku austr.

Przewodniczący: A. Latzel.

Stały referent: A. Müller.

Tanie podarunki dla bierzmowanych

nabyć można w aklepie masy konkursowej

E. M. HAASA

(ulica Arcyjs. Stefani 1. 29),

której całkowity zapas towarów złotych i srebrnych celem opróżnienia składu sprzedanym zostanie w drodze licytacyjnej.

Zarządca masy konkursowej

Dr. Juljusz Sokal,

adwokat krajowy w Cieszynie.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wraz niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej.

z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisane, do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzień, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Edykt.

L. 3063 civ.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie ustanowił celem przedsięwzięcia dobrowolnej sprzedaży realności ohałupniczej, należącej Józefowi Basilidesowi, Annie Baumgartnerowej, Emilji Czepelowej, Antonji Derveaux, Marcelinie Derveaux i Józefowi Spachowi, pod N. 192 w Skoczowie za cenę wywołania 3572 złr. 61 ct. wal. austr., jeden jedyny termin na

sobotę d. 2 lipca 1881 o godzinie 9 przed południem w tymże sądzie, nadmienając, że żadne podanie niższej ceny wywołania przyjętym nie będzie.

Chęć kupna mający mają na oznaczonym dniu do tutejszego sądu przybyć, a przedtem mogą stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w tutejszym sądzie w zwykłych godzinach urzędowych przejrzeć.

Zabezpieczonym na tej realności wierzycielom zostaje prawo zastawu zastrzeżonem bez względu na cenę kupna.

Skoczów d. 27 maja 1881.

C. k. sędzia powiatowy: Samesoh.

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyborowemi łąkami, ogrodem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mieszkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasiwy i inwentarze w zupełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Gospodarstwo Opatrzność, post restante Skawina.“

PRAKTYKANT (chrześcjanin)

z dobrego domu, mający potrzebne wykształcenie szkolne, władający oboma językami krajowemi, będzie natychmiast w moim Magazynie skór przyjęty.

W Cieszynie.

Emeryk Scholtis.

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. w. a.

Jako najpiękniejszy i najodpowiedniejszy podarunek dla przystępujących do bierzmowania poleca E. Feitzinger w Cieszynie, (Wyższy Rynek, N. 240, piętro D):

Kancyonał katolicki wielki i mniejszy,

jakoteż wydanie dla młodzieży, w różnych pięknych oprawach po najtańszych cenach. — Przedawcom rabat.

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę „Wyoląg bezpłatny“ w niej bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możliwość spokojnego zastanowienia się nad nimi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki tej z powyższej księgarni zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franko i żadnych innych kosztów przy tym ponosić nie potrzebuje.

XX. Zamknięcie rachunków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie za czas od 1. kwietnia 1880 r. do 31. marca 1881 r. — (Dział ogólny.)

Przychód.	Fundusz asekuracyjny ogniowy na 1880 r.		Rozchód.
W roku 20tym wystawiono 135,856 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 277,683.353. . .			Premia kontrasekuracyjna 536,673 09
Zaliczka przeniesiona z roku 19 netto złr. 681,081.94			Szkody i koszty likwidacji wypła- cone w roku 20tym złr. 1,049,661.22
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja „ 212,039.20 469,042 74			Zwrot od Towarzystw kontraseku- racyjnych za szkody „ 284,777.42 764.883 80
Zaliczka zebrana w roku 20tym 2,000.190 70			Fundusz na szkody nieuregulowane po strąceniu udziałów kontrasekuracyjnych 71.651 —
Procenta od papierów wartościowych „ 52,286.39			Zaliczka na dalsze lata złr. 763,103.57
Procenta od gotówek lokowanych w bankach i Zakładach „ 37,390.53			Prowizja agencyjna i kontrasekura- cja na dalsze lata „ 252,751.11 510,352 46
Procenta od weksli stron ubezpieczonych „ 8,317.40 97.994 32			Prowizja agencyjna 145,334 41
Dochód z realności netto 4.552 92			Pensje, emerytury, dodatek drożyny i remuneracje 136,827 26
Fundusz na szkody nieuregulowane z roku 19go 93.328 84			Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji 6,969 86
			Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów 17,762 88
			Koszta podróży administracyjne 4,420 37
			Koszta podróży i diety Członków Rady Nadzorczej 7,024 51
			Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biura, prenumerata czasopism, inseraty itp. wydatki 25,306 26
			Koszta prawne 5,364 16
			Subwencje dla Straży ogniowych 1,784 06
			Na różnicę kursów 2,521 71
			Podatki zapłacone 2,791 82
			Odpisy z wartości inwentarza 1,793 68
			Odpis wątpliwych zaległości 2,175 97
			Restauracja i adaptacja domów 13,483 16
			Szkody i salda z interesu b. Galicyjskiego Towarz. 6,172 32
			Fundusz na remuneracje 14,464 —
			Saldo: Czysta pozostałość 27.06% 387,372 75

Stan czynny.	Rachunek bilansu z d. 31 marca 1881 r.		Stan bierny.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1881 r. 54,146 —			Rezerwa zaliczki na dalsze lata złr. 763,103.57
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym 319,209 70			Prowizja Agentów na dalsze lata i kontrasekuracja „ 252,751.11 510,252 46
Udział w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu 100,000 —			Rezerwa na szkody nieuregulowane 71,651 —
W Towarzystwach zaliczkowych 115,725 —			Fundusz na zwroty z lat poprzednich 101,294 96
Wierzytelności i papiery wartościowe za przyjęcie inter- tesu Galicyjskiego Towarzystwa 133,587 61			Fundusz kalek Straży ogólnych 1,504 —
Weksle od stron ubezpieczonych 143,325 95			Rachunek różnicy kursów 79,721 87
Zaległości u Agentów i Reprezentacji 287,793 82			Rezerwa specjalna 17,191 89
Na rachunku różnych stron 37,342 76			Fundusz na należności skarbowe 5,248 75
Towarzystwa asekuracyjne 47,288 51			Fundusz na remuneracje 14,464 —
Strony ubezpieczone i Gminy za sikawki 8,893 12			
Papiery wartościowe własność funduszu rezerwowego ogólnego:			
4% Listy Zast. galic. Towarz. Kred. Nom. złr. 87,800 po złr. 93.75	82,312 —		
5% Listy Zast. Towarzy- stwa Kredytowego 287,600 „ „ 100.—	287,600 —		
6% Listy Zastawne gal. Banku hipotecznego 337,200 „ „ 100.—	337,200 —		
Akcje gal. Banku hipot. 40,000 „ „ 800.—	60,000 —		
Akcje gal. Banku dla han- dlu i przemysłu 4,000 „ „ 80.—	600 —		
Prioritety kolei Lwowsko- Czernowieck. I. Emisji 34,800 „ „ 92.80	32,294 —		
Losy poz. loter. z r. 1860 2,000 „ „ 129.60	2,592 —		
Prioritety Banku gal. dla Handlu i Przemysłu 12,300 „ „ 30.—	3,690 —		
Oblię. poz. kr. z r. 1873 27,400 „ „ 100.—	27,400 —		
Akcje zakł. kred. ziemsk. 5,000 „ „ 100.—	5,000 —		
6% Listy zas. Zak. kr. z. 30,000 „ „ 100.—	80,000 —		
4% Listy zas. Król. P. Rbl. 1,950 po Rbl. 97.—	2,250 —		
5% „ „ „ „ „ 167.050 „ „ 98.25	195,310 —		
Wartość kuponów z dniem 31 marca 1881 r. 13,821 23			
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie 242,350 —			
Wartość inwentarza 7,105 50			
Księgeczka wkładowa Towarzystwa Wzajemnego Kre- dytu (własność funduszu kalek Straży ogólnych) 1,504 —			
	2,578.341 20		
			2,578.341 20

Fundusz rezerwowy:

Stan z dniem 1 kwietnia 1880 roku złr. 1,311.020 —
Przybyło w roku 20tym z 10% od
zaliczek, z zysku na wylosowa-
nych i sprzedanych papierach war-
tościowych i z niepodniesionego
zwrotu 78,519.52 1,889.539 52
Saldo: czysta 27% zwrotu dla Człon. — złr. 386,626.73
pozostałość 1/1000 0.05% do f. r. — „ 746 02 387.372 75

Dyrekcja: Henryk hr. Wodziński. Maksymilian Łepkowski. Henryk Kieszkowski. — Naczelnik rachunkowości: Jan Geisler.
Komisja kontrolująca: A. Benoë. Zygmunt Dembowski. Franciszek Jasiński. Józef hr. Męciński. Bartłomiej Rozwadowski.

Drukiem Karola Prochaski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 zł.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
2 lipca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zaczynając nowe półroczcie, zapraszamy do przedpłaty, a Szanownych Czytelników, którzy się spóźnili z przesłaniem takowej, upraszamy o spieszne uiszczenie tak nową jakoteż zaległej należności. Poczta najdogodniej przysłać można przedpłatę „przekazem pocztowym,“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“

Sprawa słowiańska. (C. d.)

Daléj p. Kantecki powiada: Szczep słowiański jest wielki i liczny, liczniejszy od innych szczepów zamieszkujących Europę — od romańskiego i germańskiego — jak to w początkach tego przemówienia wykazałem, udowodniwszy cyframi, że nas jest do 90 milionów z jednego szczepu słowiańskiego wyrosłych ludów. Każdy z tych rozlicznych odłamów wielkiej rodziny, hojnie uposażonych od Stwórcy w najbogatsze dary, odznacza się pięknymi przymiotami i zaletami, na jakie inne ludy Europy bodaj czy razem zdobyć się mogą.

Nigdy dzikość i okrucieństwo, chęć najazdu, zaboru i gwałtu nie skalają łagodnego szlachetnego charakteru Słowianina. Spokojnie siedział Słowianin w swych osadach, wiodąc żywot pracowity i czynny; orząc ziemię chwalił Boga i żywił plonem swą pracę postronne narody. Wierząc w nieśmiertelność duszy jeszcze przed przyjęciem słowa Zbawienia, nie szukał krzywdy bliźniego. — Gość w dom przybyły, był dlań jakby Bóg nawiedzający chatę jego; gościnność była dlań świętą cnotą wtedy, kiedy sąsiedzi niemieccy obojętnie zapraszali w progi domu słowiańskich wodzów, aby ich zdradziecko wymordować. Niewiastę otaczał czcią przynależną, rodzinę uważał za świętą, — gęś i pieśń przy niej rozbrzmiewająca była dlań rozrywką i wytchnieniem po pracy. Kiedy go zaczepiono, kiedy wyciągnięto chciwą dłoń po jego mienie, kiedy zakłócić chciano szczęście jego zagrody, stawał się lwem walecznym, jak pięknie jeden z pisarzy łacińskich powiedział: „aby hańby uniknąć, wszystko uczynić gotowy, śmierć w obronie świętej sprawy za nic sobie waży.“ — Zwyciężywszy, nie srożył się — zwyciężony nie podlił; wszystko co piękne i szlachetne: cnota, nauka i sztuka znajdowały i znajdują w nim wielbiciela, chętnego a bystrego ucznia i mistrza — tak że z autorem psalmów dobrej woli zawołać możemy:

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie! I czómże się dzieje, że ten lud zbożny prawy — pracowity i gościnny, bystry i umiejętny, w niebezpieczeństwie nieustraszony, w niedoli cierpliwy i wytrwały, przez tyle wieków swego dziejowego życia nie dobił się przynależnego sobie w świecie stanowiska? Czémże się

dzieje, że jakby. parjas społeczeństwa europejskiego obcym i postronnym wysługiwać się musi, że oddawszy Europie tak wielkie przysługi, tworząc niegdyś potężne państwa na Wschodzie i na Zachodzie, poszedł w poniewierkę i niewolę u innych?

Mówca kończy następnie temi słowy:

Słowianie dostali od Boga wielkie dary i piękne przymioty serca i rozumu, a jednak inne narody zawsze ich uciskały, a Słowianom źle się powodziło i powodzi. Już pogańscy Rzymianie ich gnębili, potem Turek i Tatarzy podbili pod swoje panowanie Słowian południowych, Serbów, Bułgarów, Rusinów, a nawet Słowianie północni Polacy cierpieli od Turków i Tatarów. Z drugiej strony różne narody i książęta niemieccy starali się od niepamiętnych czasów niszczyć lud słowiański, podbijać go gwałtem pod swoje panowanie, odbierać mu język ojczysty i niemieczyć Słowian. Ile to złego wyrządził Polakom zakon niemiecki krzyżaków! Na nieszczęście wielka część Słowian pod panowaniem moskiewskim się znajduje, a rządy moskiewskie zamiast służyć sprawie moskiewskiej szkodzą jej, zamiast pomagać szczepom słowiańskim to niszczą takowe.

Jakaż pyta się mówca, główna przyczyna poniżenia słowiańskiego plemienia? Oto główną przyczyną nieszczęścia jest to, że Słowianie nie dosyć się znają pomiędzy sobą, nie dosyć się miłują, nie dosyć duchem sobie pomagają. Jest rodzina słowiańska, lecz jeden członek rodziny, jeden szczep słowiański o drugiego nie dba i uważa go za obcego. Słowianin (Polak) zrodzony na G. Śląsku często uważa Słowianina (Polaka) z Poznańskiego za obcego, choć jedna krew, jedno pochodzenie, jedna mowa, jeden charakter. Polak z nad Warty nie pyta się wiele o Polaka z nad Wisły, Odry, Dniestru, Sanu i odwrotnie. A jak mało łączności i związku pomiędzy Polakami, Czechami, Serbami, Bułgarami, Słowakami, Kroatami itd., choć językiem i duchem sobie pokrewni.

Nie potrzeba, ani nawet niepodobno, aby wszyscy stanowili jedno państwo, lecz niech jeden szczep czyta historję drugiego, pozna książki i pieśni i powieści i zwyczaje drugiego. Niechaj jeden z jednej okolicy dowiadyuje się, co się dzieje w okolicy drugiego, niechaj się wszyscy upominają wzajemnie, niechaj uczeni i bogatsi się zjeżdżają itd. Niechaj będzie więc jedności i miłości duchem i sercem pomiędzy członkami jednego szczepu w szczególności i pomiędzy szczepami słowiańskimi w ogólności.

Jakim sposobem doprowadzić do większej jedności? — Próbowano to w różny sposób, przez uczonych, przez zjazdy, stowarzyszenia, nawet za pomocą broni. To wszystko nie wystarczało. — Bóg sam i Chrystus Pan, który łączy a nie rozłącza, podaje przez Ojca ś. środek łączący Słowian. Tym środkiem *religja*. — W imię religji, wiary, w imię pierwszych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego woła Ojciec ś. Słowian różnych okolic i krajów do siebie do Rzymu, aby przed ołtarzem śś. Cyryla i Metodego podali sobie ręce i uściskali się i żyli jako bracia i krewni. Słowianie odznaczają się wiarą, dla tej wiary zostaną przez Boga pocieszeni i może wywyższeni już na ziemi. Kiedy są teraz ostatnimi pomiędzy narodami staną się pierwszymi. Kiedy inne narody rozpadają się skutkiem niewiary, to Słowianie się wzmogą skutkiem wiary.“ —

Po tych kilku ustępach z rozprawy dra Kanteckiego, pojmą czytelnicy tém łatwiej ważność odbywającej się właśnie pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, w celu uczczenia śś. Cyryla i Metodego, którzy jako apostołowie Słowian wyobrażają także jedynie ideę jedności słowiańskiej. Że pielgrzymka ta ma istotnie wielkie znaczenie a może być zaczątkiem nowej ery dla Słowiańszczyzny, można powziąć już ztąd, iż przelękli się jęj zarówno liberałowie niemieccy, jak i prawosławni Moskale. Przeto dzienniki moskiewskie, a z nimi wspólnie pruskie liberalne i austriackie centralistyczno-żydowskie szaleją w wycieczkach przeciw tej pielgrzymce. — D. n.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“
VIII. Zbrodniarze.

Dawid się zdziwił widząc dawnego Janka Dudę, z którego gruntu dorobił się niemało. „Ny jak się masz Janku?“ — „Jak groch przy drodze, każdy go oskubnie i mnie tak oskubali.“ — „Ziębicka i mnie oskubała, szelma baba, ale się jęj teraz zmełło.“ — „No co takiego?“ — „Nie wiesz Janku?“ — „Dopierom wczoraj przylażł z kryminału, siedziałem za tę babę niewinnie.“ — „Żmijkowa odmieniła jęj córkę, ta Basia to jest córką Ziębickiej, Lola zaś Żmijkowna twoja krewna wydała się za Kajetana Wydrychałskiego. Nie wiem kto wydał sekret, i teraz chce Ziębicka wypędzić Lolę i Kajetana. Otóż bratku przerób mi, aby się Żmijkowa nie przyznała co zrobiła, taką Baškę Żmijkownę wydacie za chłopą, szlachcianka się zmyszy, haha! a przecie wasza krewna będzie panią, rozumiesz? no napij się wódki!“ — „Tego ja chcę i za tém chodzę, zaklnę na wszystkie boki Żmijków: przysięgajcie, że Baška wasza! Oni to robią, oj z pewnością.“ — „Powie panu Kajetanowi, aby ci dał grunt, z pewnością ci wróci.“ — „Pani mi już obiecała, bośmy mówili o tém.“

„Jesteście zuch Janku, napijcie się jeszcze wódki. Drugi interes ci powiem. Kajetan tam nie będzie mieszkał, kupuje na licytacji wieś, bo Onufry wpadł w

bankrot; on tedy się wyniesie na obcą wieś, a tamtę w posesję wypuści mnie, bo mu robię znowu interes, aby kupił folwark po Stanisławie bracie Ziębickiej, on teraz nagle umarł, a długów do kopy djabłów.“ — „Wybornie, Dawidku, to na moją rękę, pojedę zaraz do Żmijków i opowiem rzecz całą.“ — „Tylko ostrożnie, bo Ziębicka ma szpiegów, ale ona nic nie zrobi, my mamy lepszych, my tu i pana Szymona Wygrzywańskiego złapiemy, co stoi za Ziębicką, podstawimy mu stołek, aby na łeb spadł z niego. Tak, Janku, napijcie się wódki! Macie parę reńskich, jedźcie do Żmijków co tchu.“

Janek wyszedł od Dawida i wprost spieszy do kuśnierza. Przemyślny żyd posłał za nim pocztę żydowską. Janek bez myśli, przychodzi i mówi: Dawid bij zabij na Ziębicką, prosił mnie, abym przerobił Żmijków, niech się wyprą, że nie odmienili dzieci, że Basia ich córka; akurat tak myśli, jak dla mnie będzie lepiej.“ — „Więc ci wyjawiam teraz sekret, że dziecko pani Ziębickiej przemienione.“ — „Chwałaż ci!“ nie pytał już o więcej, tylko otworzył drzwi i poszedł, siadł na furę, jedzie do Żmijków; poczta żydowska także za nim.

Żmijkowa zobaczywszy Janka, wyciągnęła z łóżka rękę: „Janku daruj, nie gniewaj się, wszystkiemu winna była pani, ona ze żydem szczuła, a potem zwalili na mego męża; tyś niewinnie siedział, wiem o tém.“ Takie było przywitanie. — Janek rzecze: „To nie moja szwagrowa, nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Ale nie mam czasu do stracenia, przychodzę u-myślnie w interesie: przyznaj się, czyś odmieniła dzieci?“

„Czyście wszyscy poszaleli czy co!“ wykrzyknęła Żmijkowa; „Ziębicka chce mnie zgubić, wniószała brata do tego, on też jak nie mądry, przyjechał po moją Basię, aby ją zabrał z sobą, ja się na łóżku nie mogła ruszać, tylem przecie przemówiła: nie pozwolę! a dziewczucha uciekła i skryła się; ta kobieta chyba z piekła rodem. Oto skarał Bóg zaraz pana Stanisława, jak od nas jechał do domu, napadli go rabusie w lesie i tak znordowali, że na trzeci dzień wyciągnął nogi.“ — „Przyznajże się, nie powiem nikomu, do Basi, i owszem tego nam trzeba.“ — „Idź szwagrze, niech cię moje oczy nie widzą, trzymasz z djabłem, służ jemu, a mnie daj święty spokój.“

Janek kontent nie czeka, jeno pędzi wprost do domu, a poczta żydowska za nim. Wpadł do dworu, Kajetan się przelękł człowieka, bo mu z ócz nie do-brze patrzyło. „No Janku tyś tu?“ — „A jużci, czy pannieczka jeszcze chora?“ — „Chwała Bogu wstała już.“ — „Powie nowinę, jeno mi pan daj grunt.“ — „A to znowu! grunt wcielony do propinacji.“ — „To łgał Dawid, że mi pan da grunt.“ — „Nie łgał, bo ci mogę dać inny.“ — „Kiedy ja to chcę, com miał.“ — „Niech ci się nie mąci w głowie.“ — „Do krośset, rabusie, złodzieje, ja wam pokażę, co to znaczy!“ wyskoczył i poleciał.

Lola się pyta męża: „kto tu hałasił? słyszałam

do trzeciego pokoju.“ — „Kryminalista Janek plóć mi, że powie sekret, jeżeli mu oddam grunt.“ — „Tyś nie na to?“ — „Jakże mu go dam, kiedy wcielony do propinacji.“ — „Matka warjat, tyś warjat, i wszystkie warjaty.“ — Kajetan gorączka, choleryk, skoczył do żony: „Kto warjat? ja warjat? Ty intruzie! podrzutku!“ i uderzył ją w twarz tak mocno że upadła.

Ta brutalność i rozpacz wprowadziły kobietę w mocną chorobę; leżała jakby bez zmysłów. Nieczuły mąż zamiast ratowania nieszczęśliwej, pojechał za interesami kupna na licytację majątności pana Stanisława. Janek posłyszał, co się stało we dworze; donieśli mu także, że Kajetan odjechał, poleciał jak wściekły za nim. Chodzi od szynku do szynku, czyli się nie dowie; a jakby na szczęście Kajetana niema. Ba, jakże miał być w mieście, kiedy zamierzył wykonać z Dawidem inne plany. Oni myśleli o zniszczeniu Żmijków a osobliwie o uprzątnieniu ze świata ich córki Basi; pokolenie żydowskie przed niczem się nie wzdryga, gdzie interes pieniężny czuje. Basia jako niby córka Ziębićkiej zawsze miała być pretendenką do tego majątku na mocy małżeńskiego kontraktu pierwszego męża. Niech się wykryje, że Lola podrzutek, Kajetan z dziecka niczem. Te fakta były motorami do zamierzonej zbrodni. — Janek odgadł zaraz te zamiary, skoro obydwoh nie zastał w mieście; na całą noc leciał do Żmijków. Wszyscy smacznie spali kiedy zapukał.

Żmijka się pyta: „kto tam?“ — „Ja Janek, o-twórzcie.“ — „I cóż cię tu w nocy gnało?“ pyta Żmijkowa. — Janek opowiada o fakecie zaszłym z Kajetanową. — „Jakiś Janku niemądry, niechże się pozabijają, nie szkoda, nas boleć nie będzie.“ — „Nie żał by ci było córki?“ — „Bodajęś oślepl, ogłuchł i wszelkie na cię padło nieszczęście za potwarz na mnie rzuceną! Albo to Lola moja córka? Cie, cie! Między przecie ty rozum, kiedy go niema Ziębićka i wszyscy spólnicy, nie dam wyrzucić sobie dziecka, na które się u-wzięli, rozumiesz!“

Janek zadrgnął: „wiesz szwagrowa co, ja sprawię bal, będą tańcowali!“ — „Któż taki z kim?“ — „A jużcić Ziębićka z Dawidkiem poskakają najpierw, a potem stary Wydrychał ze synem.“ — „Nie mścij się szwagrze; zemsta grzechem, Bóg ich i tak ukarze!“ — „Nie mądraś, ktoby tam na pana Boga czekał. Wiem, że Dawid z Kajtkiem pojechali w te strony, trzeba nam się zacząć na nich.“ — „Któż ci mówił?“ — „Dowiedziałem się w mieście i posadzam ich o złe zamiary.“ — „Idźno mężu do Icka, może oni tam nocują.“ — „Będę ci łąził po nocy!“ — „Załącz się po tytoń, że nie możesz wytrzymać bez fajki.“ — „Ej co, chodźmy obaj,“ rzekł Janek, „ty wleziesz do karczmy, a ja na polu.“ — „Chodźmy, i poszli.

Janek się burzy. Żyd pyta: „kto tam?“ — „Podróżny, puść.“ — Żyd otworzył, zobaczył dwóch chłopów: „co chcecie?“ — „Wódki i tytoniu.“ — „Zacze-

kajecie, wyniosę wam.“ — „Albo my to złodzieje, żebyś nam wynosił, ty musisz mieć kogo u siebie, puść.“ — „Dajcie spokój, nie róbiecie breweryj, bo pójdę do pana sędziego.“ — „Ja ci dam sędziego,“ krzyknął Janek i gwiźnął mu pięścią koło ucha, że żyd ani pisał i upadł. Żmijka się przeląkł, ucieka do domu, wpada do mieszkania zadyszany, ani słowa przemówić niezdo-len. — Żona zaświeciła, patrzy się na bladego męża, trzęsącego się: „Cóżście zmalowali, bo wy nie nigdy dobrego nie zrobicie.“ — „Oho! Janek Icka...!“ — W téj chwili wpada Janek: „Bądźcie zdrowi, nie gadajcie nic!“ i poleciał.

C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Solenie zmokniętego siana. Środek dawno wy-próbowany, ażeby siano łączne i koniczynne, które przez dłuższy czas leżało na deszczu i nie zostało sucho sprzątnięt, poprawić w wartości pastewnej, jest solenie go, które usilnie gospodarzom się zaleca. Solić należy siano podczas zrzucania czyli pakowania na poddaszach lub innych miejscach przechowania w ten sposób: Osoba tém się zajmująca na każdą około $\frac{1}{3}$ metra wysoką warstwę siana rozsypuje kilka garści soli, ile możności równo po całym sianie. Potrzeba w przecięciu na 20 centnarowy wóz siana 9—10 funtów soli, i używa się w tym celu dla taniości zwyczajną sól bydlęcą. Sól zapobiega tworzeniu się pleśni, ułatwia podczas kisnienia siana tworzenie się kwasu mlecznego, przez co pasza, która wskutek deszczów mniej pożywną i smaczną się stała, znacznie znów zyskuje na wartości pożywniej. — Główną rzeczą jest przecież, ażeby siana, jak zwykle się dzieje, nie pakowano bez ładu, lecz wszystko, szczególnie wilgotne, powinno być mocno warstwowane, co osiąga się przez to, że siano na poddaszu rozrzuca się na łące jak do suszenia, ażeby potem warstwami posypywać je solą. Każde próżne miejsce pomiędzy sianem powoduje tworzenie się pleśni; tylko siano zupełnie mocno ściśnięte nie pleśnieje i wysycha w przeciągu 4 do 6 tygodni. — Najkorzystniejszymi są stogi do siana z lekkim dachem; gdzie takowych niema, zaleca się w czasie niepomysłnego powietrza, siano nie zupełnie ususzone dla następującego później silnego zagrzenia nie przechowywać w budynkach, lecz na sposób brunatnego siana w wielkich dobrze ubitych kupach na wolnym powietrzu.

Podskubywanie gęsi jest szkodliwe. W Landsbergu nad Wartą toczyły się w towarzystwie lubowników ptaków obrady nad podskubywaniem gęsi. Rezultatem tych rozpraw było następujące zdanie: że podskubywanie gęsi jest nie tylko okrutnym męceniem zwierząt, ale szkodzi nawet kieszeni właściciela. Pierze jest chwilowo dobrym nabytkiem i równa się pieniądзом, ale za to widzimy na jesień, że gęsi, które tę operację przeszły, nie wyrosły, lecz pozostały karłami, i tylko przy bardzo dobrej paszy jeszcze jakokolwiek

wyrosną. — Za przykład służyć mogą gospodarze na Pomorzu. Oni zostawiają gęsi pierze, ale nie z litości, lecz z dobrego obrachunku, że na jesień zabiorą gęsi cenne pokrycie pierzaste wraz z grubą na palec tłustą podściółką. Tłuszcz ten podskórny trudno się u podskubanej gęsi tworzy, gdyż najlepsze soki idą na odrośnienie nowych piór! — Podług robionych prób, nie stoi korzystać z potrójnego podskubania, wynosząca 60 do 80 fen. w stosunku do masy pokarmu potrzebnej, by wydarte pióra na nowo wytworzyć; albowiem 15 gramów pierza równa się ubytkowi dwóch funtów mięsa i tłuszczu. —

Ziem.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Oświęcimia. Wielkie nieszczęście nawiedziło nasze miasto. Dnia 23 czerwca b. r. w samo południe powstał wielki pożar z przyczyny niewiadomej w budynkach propinatora Jakóba Haberfelda, przeniósł się nagle na destylarnię i dom mieszkalny tegoż, grożąc całemu miastu zniszczeniem, bo wiatr i spiekota sprzyjały straszemu żywiołowi. W chwili cały szereg domów stanął w płomieniach, i pożar rozszerzył się na znaczną część miasta bez pohamowania, gdyż miejscowa straż pożarna, która tylko jakby dla honoru jest związana, zgubiła się w zgiełku. Stacja kolejowa tylko, zaalarmowana przez stróżów kolejowych, równocześnie z wybuchem pożaru, wysłała sikawkę swoją z odpowiednim oddziałem służby, oraz telegraficznie zawiadomiła o pożarze miasta pobliskie: Białę, Kęt, Trzebinie, Chrzanów, a po pruskiej stronie Nowy Bieruń, Brzezinkę i Ścierń. Wszystkie te miasta wysłały z pośpiechem swe strażę ogniową, które przybyły około godziny 4, lecz w porę jeszcze, by miasto od zupełnego ocalić zniszczenia. Zwłaszcza strażę pożarną z Bierunia, Białej, Kęt i Chrzanowa tak uregulowały porządek, że ograniczyły pożar na palących się domach i niedopuszczały szerzenia się jego, dokazując prawdziwych cudów odwagi i poświęcenia dla bliźnich. Wdzięczność należy się także za nudiłdzieckie prawie wysilenie panów: burmistrza Knibinickiego, Kubiczka, dra Kwiecińskiego, dra Łuckiego, Miry, dra Gałęckiego, Haraszyna, naczelnika stacji kolejowej Grychowskiego z 200 robotnikami kolejowymi i innych. Dwory okoliczne pp. Chwaliboga z Grojca, Bartkego z Brzeszcz, Smiłowskiego ze Ścierń, Seedorfa z Bierunia i inne dostarczyły dzielnych koni do dowożenia wody i wywożenia ruchomości. Ubolewać trzeba, że obok miejscowej straży pożarnej, także ludność okoliczna, która się licznie na targ zgromadziła, nie chciała przyłożyć ręki do pomocy i na prośby i groźby władzy wojskowej i żandarmerji została obojętna, gdy całe miasto było w niebezpieczeństwie. Spłonęło 40 domów oprócz budynków gospodarskich. Kościół, z którego ledwie monstrancję i obrazy święte uratowano, tudzież nowa szkoła miejska, dom mieszkalny nauczycieli, wikařówka, szpital, koszary żandarmerji stały się także pastwą płomieni. Szkoda jest bardzo znaczna, gdyż nie wszystkie budynki były asekurowane i około 100 rodzin jest bez przytułku i chleba. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym zawiązał się komitet. W pierwszej chwili zaraz złożyli p. Grzesicki aptekarz 50 złr., p. Klucki prezes rady powiatowej 200 złr. Naj. Cesarz po otrzymaniu wiadomości zaraz ofiarował 800 złr.

Wrzawy pod Tarnobrzegiem. Dnia 13 czerwca odbyło się w Wrzawach w powiecie Tarnobrzskim żałobne nabożeństwo, za spokój dusz naszych braci po-

ległych w obronie ojczyzny w 1809 roku dnia 13go czerwca. — Kiedy Polacy pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego chwycili za broń, aby uwolnić się z o-taczających ich na ten czas wrogów, garstka Polaków napadnięta przez kilkakrotnie przeważającą siłę nieprzyjaciół we Wrzawach, postanowiła w obronie ojczyzny przelać raczej ostatnią kroplę krwi, aniżeli poddać się w ręce swych wrogów; bardzo też wielu wyginęło na tych polach, a w miejscu gdzie ci obrońcy wolności spoczywają snem wiekuistym, J. W. P. baron Kalikst Horoch w roku 1879, jako w 70-letnią rocznicę ich zgonu, wystawił piękny pomnik z kamienia, a w tym roku uzupełnił go postawieniem pięknych sztachet żelaznych, wraz z odprawieniem żałobnego nabożeństwa. Przystęp, po krótkiej przemowie do licznie zgromadzonego ludu, dzieci szkolne odśpiewały hymn narodowy „Boże coś Polskę.“ Jakże słodko a zarazem rzewnie brzmiała ta pieśń w sercu każdego wolno myślącego Polaka z ust takich malców. Następnie na żądanie J. WP. barona odbył się egzamin w szkole parafjalnej tutejszej, w obecności członków rady szkolnej miejscowej i kilku starszych włościan, który zadowolnił wszystkich. JWP. baron po rozdaniu w nagrodę znacznych podarków dla dzieci, wyprawił także ucztę dla włościan, poczem każdy udał się do domu, błogosławiąc takiego Pana, który jest opiekunem włościan i młodzieży, jakoteż prawym obywatelem kraju, a jako dowód dzisiejsze nabożeństwo przez niego sprawione, ku uczczeniu pamięci nieszczęśliwych obrońców ojczyzny naszej. I my też z nim razem z głębi serca westchnijmy do Wszechmocnego, o spokój ich dusz: Cześć ich popiołom i cześć tym, którzy pamiętają o tak świętych lecz bolesnych pamiątkach Ojczyzny. A. Z.

Słowiańska pielgrzymka do Rzymu na uroczystość śś. Cyryla i Metodego.

W sobotę popołudniu pielgrzymi polscy i ruscy z Galicji opuścili Kraków, gdzie przed odjazdem zgromadzili się na krótką modlitwę w kościele Franciszkanów. Liczba ich wynosiła 340; niemal połowa przypada na duchownych obu obrządków. Znaczna też była liczba włościan. Ks. Stojałowski jako przewodnik pielgrzymki i opiekun włościan z niezmierną gorliwością zajmował się pomieszczeniem wszystkich w pociągu na kolei. Między pielgrzymami są hr. Jerzy Borkowski, książę Jabłonowski, Gabryel Jaworski i wielu innej szlachty. Książę Marcei Czartoryski i książę Andrzej Lubomirski wyjechali wprzód, a później zaś hr. Stanisław Tarnowski, hr. Jerzy Moszyński, hr. Artur Potocki, książę Adam Sapieha i inni. W Chrzanowie procesja z tysiąca osób przybyła na stację kolei, aby powitać pielgrzymów, którym proboszcz chrzanowski udzielił błogosławieństwa, a przewodnik ks. Stojałowski dziękował w ich imieniu.

Z Poznania wyjechali pielgrzymi w sobotę do południa także po odbyciu nabożeństwa w tumie. Liczba ich wynosi do 120, między nimi Kazimierz Chłapowski, dr. Bojanowski, Michał Kalkstein. Odjeżdżających żegnało na dworcu kolei liczne grono obywatelstwa polskiego. W czasie nabożeństwa w kościele i w czasie odjazdu na dworcu kolei pojawiło się aż 6 komisarzy policyjnych.

W Boguminie złączyli się wieczór Polacy i Rusini galicyjscy z Polakami z Poznańskiego, a do nich przybyła także skromna liczba Polaków z Śląska austriackiego i pruskiego.

Z Pragi wyjechało pielgrzymów przeszło 200, dla których ks. infułat Wacław Sztulc odprawił nabożeństwo w tumie ś. Wita, najstarszym kościele stolicy czeskiej. Morawianie przybywali po drodze. W Wiedniu zebrawali się Czesi i Morawianie z Polakami i Rusinami. W kościele ś. Szczepana odbyła się msza św., podczas której śpiewano czeskie, polskie i ruskie pieśni; po czym nuncjusz papieski przyjmował pielgrzymów.

Z Wiednia odjechali połączeni pielgrzymi północno-słowiańscy d. 26 czerwca o 5 wieczór. Na dworcu żegnały ich stowarzyszenia słowiańskie i liczna publiczność okrzykami: *Sława!* i *Niech żyją!*

Z Lublany donosi nam jeden z podróżników śląskich d. 27 czerwca: Przeszło 800 słowiańskich pielgrzymów przybyło nas tutaj; między tymi około 500 Polaków (z których 120 z Poznańskiego, 4 z Śląska austr., a reszta z Galicji.) Dzisiaj do Lublany przyjechawszy, powitali nas Słowienicy w procesji. Przyjęcie było serdeczne. Ks. infułat Sztulc i ks. prałat Stojakowski, przemawiali z podziękowaniem. Udaliliśmy się wszyscy w procesji do katedry; tam odprawił mszę św. ks. Stojakowski, podczas której śpiewali Czesi po czesku, po podniesieniu Polacy po polsku, poczem Rusini po rusku; ks. metropolita Sembratowicz z ks. biskupem sufraganiem Sembratowiczem jedzie z nami. — Pielgrzymów przybyło tutaj znowu i jest wszystkich już blisko tysiąc.

W Tryeście przyłączyli się południowi Słowianie, między którymi są Serbowie i Bułgarzy. Stowarzyszenie słowiańskie „Jednost“ dało pielgrzymom ucztę w salach „Monte Verde.“ D. 28 rano odpłynęli pielgrzymi do Rzymu na dwóch parowcach „Lloyda.“ —

Jura i Jánek.

Jánek. Mielśmy to znowu uroczyste dnie — a ludzie byli uradowani, że ksiądz biskup przyjechał, i to z Krakowa! polski!

Jura. Najwięcej wszystkich radowało, że ksiądz biskup tak pięknie po polsku mówił, bo to jedynie polskie słowo idzie do serca, — przece to jest piękna i najpiękniejsza ta nasza polska mowa.

Jánek. Jenó zmierzło mnie to od studentów, że niektórzy se bardzo pozwalali i mruczeli, że ksiądz biskup mówił po polsku.

Jura. Wiesz, nasza młodzież teraz bardzo się psuje w tych szkołach, omatają ją tak, że nie wie czém jest.

Jánek. Już to widać w ludowej szkole miejskiej, jako ogłupiają polską dźiatwę, a potem cóż to będą za mieszczanie! Dziecko chodzi 8 lat do szkoły, a przejdzie ledwo 4 klasy, do ósmój klasy rzadko wyjdzie, gwoli niemieckiego języka. Już w pierwszej klasie przerabiają jeno polskie dzieci na niemieckie, w naukach temu nie postępują i po dwa albo i po trzy roky w niższych klasach muszą siedzieć. Marnują czas drogi, a cóż wiedzą, jak występują ze szkoły? po polsku czytać nie umią a po niemiecku nie rozumia; toć iste ogłupienie. Że też to tak pán Demel może chcieć! to nie ponnázá oświaty w mieszczaństwie.

Jura. Panu Demlowi musi być przy tém dobrze, podnosi się tém więcej, osiągnął szlachectwa, a kto wie o czém jeszcze marzy.

Jánek. Pán Haze zaś uwziął się na chłopów, i chce ich także przez swój Nowy Czas ogłupiać — jeno to nas cieszy, że do polskich chłopów wstydzi albo boi się przece tak mówić, jak mówi do Niemców w Silesii.

Jura. Poznali już chłopci jego dwuznaczność — i

raz tylko udało się mu ich zwieść, aby wybrali jego szwagra Obratschaja do Wiednia, cobyśmy tam nie mieli żadnego posła narodowego, — ale po drugi raz już mu to nie pójdzie — daremnie zużywa gadzinowe fundusze na wydawanie Nowego Czasu dla bałamucenia chłopów.

Jánek. Ale wiesz też, jako ci ogłupieni stronnicy Hazego przezywają tych mądrzejszych, i gospodarnych chłopów? — Mistrzowianami! każdemu prawią: tys też taki Mistrzowian!

Jura. Oho! Mistrzowice to chwalebna i postępowa wieś; — uciecha popatrzeć się na ich sady, ogrody, pszczoły, pięknie uprawione role, — żeby wszyscy chłopci we wszystkich wsiach tak dobrze gospodarstwa swoje urządzali, a przytém też tak dobrymi Polakami byli! — A to ci tacy kulturni chłopci mają Mistrzowiana za przezywanie? no dali sobie, bodejże ich też!

Jánek. Isto, u kulturnych chłopów nie widziałech tak porządnych gospodarstw. Já im powiem: wiwat Mistrzowian!

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cisza polityczna w Austrii. — Na Węgrzech tylko żywo z powodu wyborów. Leje się nie tylko wino i wódka, ale i krew. Stronnictwo rządowe zwycięża, ale jak? *Nar. Nov.* piszą, że główni żupanowie rozsyłają podwładnych urzędników, a ci kortesują i muszą popierać kandydata rządowego. Rozdawają także pieniądze po wsiach dla zakupu głosów wyborców. Najniższa cena głosu 5 złr. Kilku żydów schwycił lud, którzy tak zakupywali głosy. Stałych wyborców obrzucają groźbami. W Suczanach na wyborców stronnictwa narodowego uderzyło trzy razy wojsko z dobytymi bagnietami i wielu jest ranionych. W ten sposób przeszedł rządowy kandydat. Komendant wojska oświadczył, że miał nakaz od prezesa komisji wyborczej, a ten wymówił się na podżupana. Podobnie dzieje się i w innych miejscach. —

Centralistyczne dzienniki nie mając o czém pisać, robią wielki wrzask, iż w Pradze ludność czeska poświęciła trochę burszów (studentów) niemieckich, którzy przy swoich pijatykach lubią swawolić. — Z Berna zaś kupcy wyszli na wieś do gospody, gdzie była muzyka, i tam brali się do dziewczek, za co ich parobcy poturbowali i wyrzucili. — Wszystko to rozgłasza centralistyczne pisma, jako prześladowanie Niemców przez ludność słowiańską! Oprócz tego centralistom nie da spokojnie spać pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

— *Wiener Ztg.* ogłasza odznaczenia cesarskie, które dostały się Czechom; między nimi prezes komitetu budowy teatru narodowego czeskiego w Pradze dr. Władysław Rioger otrzymał order korony żelaznej II klasy; burmistrz miasta Pragi Skramlik, krzyż komendorski orderu Franciszka Józefa itd. —

Prusy i Niemce. Rada związkowa niemiecka odrzuciła ustawę o zabezpieczeniu robotników w tej formie, jak ją parlament uchwalił. Rząd żądał udziału w zabezpieczeniu robotników, a gdy parlament na to jako też na niektóre inne warunki się nie zgodził, zagroził rząd czyli raczej Bismark, że ustawa nie będzie przyjęta. Rada związkowa postąpiła więc w duchu rządu. Przyszłemu parlamentowi będzie na nowo przedłożony projekt całej ustawy pod obrady. — Natomiast Rada związkowa zatwierdziła traktat z Hamburgiem. Hamburg bowiem żądał przystąpienia do związku cłowego i wniosek został natychmiast przyjęty. —

Rosja. Minister Ignatjew zamierza Radzie państwa przedłożyć zmniejszenie wydatków wojskowych o 130 do 200 milionów franków. (?) —

— Śledztwo wytoczone przeciw osobom, opatrzonym w fałszywe paszporta, wykazało, że znajduje się między nimi córka popa nazwiskiem Anna Jakimowa, która była czynną w zamachu w Aleksandrowie, a również jest współwinną ostatniego zamachu na życie cesarza Aleksandra II, i skonstruowano, że to ona mieszkała pod przybranym nazwiskiem Kobyzew w handlu siera, w którym była umieszczona mina.

Turecja. Komisja międzynarodowa europejska dla czuwania nad dopełnieniem umówionych formalności przy oddawaniu Grecji odstąpionych jej prowincyj tureckich, składa się jak następuje: ze strony Austro-Węgier Bach, ze strony Rosji Filipow, delegowani niemiecki Blume, angielscy Hamley i Swaine, francuscy Dumartry i Mainice, włoski Vellini. Oprócz tego wchodzi w skład komisji delegowani do wytknięcia granicy pp. Engelbrecht (Niemce), Sołohub (Rosja), major Ardagh (Anglia) i Rossellie (Włochy.) —

Proces przeciw mordercom sułtana Abdul-Azisa rozpoczął się 27 czerwca i zakończył się wyrokiem śmiertelności.

Serbja. Książę Milan powrócił z Petersburga, jadąc znowu na Wiedeń. Trzy cesarskie dwory podobno przychylnie są ogłoszeniu Serbji za królestwo. —

Włochy. Z powodu bitki w Marsylji między Francuzami a Włochami, — zaszły następnie w niektórych miastach włoskich, mianowicie w Neapolu, Turynie, Genui i Palermie demonstracje przeciw Francji. Szczególniej konsułom francuskim zagrażały tłumy. Wojsko jednak zapobiegło zaburzeniom. Minister Depretis dał telegramem polecenie wszystkim naczelnikom prowincyj, aby niedopuszczali demonstracyj, któreby mogły narazić stosunki Włoch z zagranicą. Prefekci więc w tych miastach wczwiali tłumy do rozejścia się, które też przy pomocy wojska rozeszły się bez oporu. Niespokojnych aresztowano. —

Na posiedzeniu sejmu 23 czerwca został też minister Depretis z powodu tych wypadków zainterpelowany, i odpowiedział: Wczorajszym demonstracjom zapobieżono na drodze prawnej. Nie zaszedł żaden taki przypadek, któryby mógł naruszyć dobre nasze stosunki z Francją. Dowodem takiego odpowiedniego zachowania się władz jest list konsula francuskiego do prefekta w Neapolu z podziękowaniem. Ministerjumi będzie niezłomnie występować przeciw wicherzycielom porządku publicznego. — Interpelanci przyjęli to oświadczenie ministra do wiadomości. —

D. 25. poruszono znowu sprawę marsylską. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że doniesienia dziennikarskie o liczbie zabitych i ranionych Włochów w Marsylji są przesadne. Poznano między zabitymi tylko jednego Włocha, a 13 rannych Włochów leży w szpitalach. Z aresztowanych 200 Francuzów i Włochów, niektórych wypuszczono, a reszta będzie oddana sądom. Nie jest prawdą, aby wydano włoskich robotników z Marsylji. Nie należy powiększać liczby ofiar, gdyż właśnie pogłoski przesadne dały powód do ostatnich demonstracji. —

Rzym. Trzydniowa uroczystość śś. Cyryla i Metodego w Rzymie rozpocznie się 3. lipca w bazylice św. Klemensa, gdzie spoczywają popioły św. Cyryla. W dniu tym po mszy pontyfikalnej kazać będzie po rusku ks. metropolita Sembratowicz, tj. arcybiskup Lwowski obrządku grecko-katolickiego. Po niespo-

rach kazać będzie po polsku ks. Semeniński, generał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Dnia 4. lipca kazać będzie po czesku ks. prałat Sztulc z Pragi. D. 5. lipca kazać będzie po chorwacku ks. Strossmayer, biskup dyakowski, a po nim ks. Schiaffino po włosku, aby Włosi także wiedzieli, o co chodzi. —

Osservatore pisze, że skoro Ojciec św. się dowiedział, iż rozliczne ludy słowiańskie umyśliły przez wspólną do Rzymu pielgrzymkę złożyć mu dziękczynienie za encyklikę *Grande Manus*, wzruszony ich synowskim przywiązaniem, zapragnął, aby słowiańscy pielgrzymi jak najodpowiedniejsze znaleźli w Rzymie przyjęcie. Przeto włożył na kardynała Ledóchowskiego obowiązek obmyślenia wszystkiego, co może być pomocnym patnikom podczas ich pobytu w wiekuistym grodzie. Kardynał Ledóchowski wyznaczył od siebie komitet, który zniósł się z miejscowymi komitetami w prowincjach słowiańskich i poczynił wszelkie przygotowania. Ale i te przygotowania nie byłyby możebne bez wspaniałomyślności Ojca św., który dał wielką sumę na te religijne wydatki, i oddał do rozporządzenia komitetowi niektóre gmachy, dla pomieszczenia uboższych pielgrzymów niemogących stać w hotelach. Po przyjeździe do Rzymu ks. Strossmayera biskupa dyakowskiego i bośniackiego, i monsignora Raczkiego, komitet ułożył stanowczo program uroczystości u św. Klemensa. Podczas uroczystej trzydniówki, dnia 3. 4 i 5 lipca będzie się tam odprawiało nabożeństwo po słowiańsku albo po łacinie, z homiljami w różnych słowiańskich językach. Komitet rzymski wraz z prezydencjami prowincjalnymi przeniesie się do pałacu Altieri, gdzie kardynał Borromeo oddaje mu swoje wspaniałe sale dla recepcyj pielgrzymów. Recepcje te będą właśnie muzykalnymi wieczorami, na których będzie się popisowała młodzież ze stronnictwa papieskiego. Nadto Ojciec św. chce w sposób dotychczas jedyny objawić ojcowską swą miłość dla ludów słowiańskich, raczył łaskawie pozwolić, aby po audjencji odbyła się na salach watykańskich *akademja słowiańska* (tj. popis poetyczny obycajem włoskim), w której deklamować będą sławni poeci słowiańscy w przytomności Ojca św. literackie utwory na cześć śś. Cyryla i Metodego oraz dla podziękowania Leonowi XIII. —

Hiszpanja. Kiedy w Niemczech i w Rosji przesładują żydów, chce się ich pozbyć, Hiszpanja przeciwnie zaprasza ich do siebie. Odnosna uchwała miała zapasać na posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem króla Alfonsa 15 zm. Rząd hiszpański zamierza przewozić całe rodziny żydowskie z południowej Rosji, z Turcji, nawet z Niemiec i innych krajów i wyznaczyć im siedziby w dwóch południowych prowincjach hiszpańskich. Nadto starać się chce o zakładanie szkół żydowskich w krajach tureckich pod obowiązkiem zakładania tam języka hiszpańskiego. Poseł hiszpański w Konstantynopolu hr. Rascon przyjmował deputację żydów, której oznajmił, że myśl opiekowania się żydami wyszła od niego, i pokazał deputacji depezę króla Alfonsa zgadzającą się na ten wniosek. Dzienniki radykalne hiszpańskie gorąco popierają tę myśl, a minister spraw zagranicznych, margr. de la Vaga de Arrijo oświadczył, że ją także wykona. — Nie sama sympatja osobista króla Alfonsa lub jego ministrów mogła rozstrzygać w tym przedsięwzięciu. Zapewne działa tu inna jakaś praktyczna pobudka. W południowej Hiszpanji żyją jeszcze potomkowie dawnych Maurów i Żydów, lubo już wychrzczeni od wicków, pozostała

jednak między nimi tradycja stara. Niektórzy z nich doszli już w Hiszpanji, jakoteż i w Portugalji, do wysokich stanowisk; więc wpływ ich mógł tu ważną odegrać rolę. Ale przeważnie znaczyć tu może kwestja finansowa. Rząd hiszpański spodziewa się napływu kapitałów żydowskich do kraju. Z tej przyczyny także portugalski dziennik handlowy *Commercio* przemawia za przywołaniem żydów do Portugalji. —

Francja. Izba deputowanych obraduje spiesźnie nad budżetem, by czém rychlej ukończyć sesję. Stan finansowy Francji ma być nader świetny. *Temps* powiada: że w pierwszej połowie czerwca każdy dzień przyniósł 1 milion więcej niż w roku zeszłym dochodu z podatków pośrednich, a w ogóle dzień po dniu przybywa od $\frac{1}{2}$ do 1 miliona dochodu więcej. —

— Urzędowo skonstatowano, że w zaburzeniach w Marsylii zostało zabitych 2 Francuzów i 1 Włoch, a rannych jest 5 Francuzów i 13 Włochów. —

W Algierze wzmagają się powstanie Arabów, mianowicie w okolicy Oranu. Osadnicy francuscy są zagrożeni. —

Odezwa.

Dnia 24. bm. i r. miasto Oświęcim, przed kilkunastu laty do szczeru spalone i jeszcze nie zupełnie odbudowane, nawiedzonym zostało powtórnie strasznym pożarem, którego skutkiem 50 domów stało się pastwą płomieni a przeszło 100 famillj pozostało bez przytułku i chleba. Ponieważ pomoc miejscowa nie jest wystarczającą dla zapobieżenia nędzy, przeto Komitet zawiązany w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym udaje się do współczucia i litości ogółu miast i gmin wiejskich o jak najspiesniejszy ratunek i nadsyłanie łaskawych datków „do komitetu dla pogrzelców w Oświęcimie.“

Oświęcim dnia 27. czerwca 1881.

Przewodniczący komitetu: F. Kuliniński.

Rozmaitości.

— *We Lwowie* odbyła się w niedzielę konsekracja ks. Morawskiego na biskupa sufragana lwowskiego. Aktu tego dopełnił ks. arcybiskup Wierchlejski, przy udziale ks. arcybiskupa ormiańskiego Romaszkana i ks. biskupa krakowskiego Dunajewskiego.

— *P. Hausner* zdawał sprawę z czynności parlamentarnej w Stryju 27 bm. Wypowiedział on, iż dokąd żywioły centralistyczne są w rządzie, dopokąd większość autonomiczna w izbie panów legalnie nie jest zapewniona, i dopokąd prawica ulegać będzie klerykalnej frakcji, dopokąd powodzenie w poszczególnych sprawach zawisłóm będzie od drobnych nieprzewidzianych okoliczności. — Centralistyczne dzienniki wiedeńskie nie są zadowolone z tej mowy, jak były uradowane z mowy p. Wolskiego. —

— *Zgromadzenie robotników* odbyło się we Lwowie 26 czerwca. Mowcy wykazywali nędzne położenie robotników; uchwalono kilka rezolucyj, i wybrano komitet dla urządzenia wiecu ogólnego robotników z całego kraju. *Gazeta Narodowa* zarzuca temu zgromadzeniu socjalistyczne dążności. —

— *Dr. Edward Podlewski*, c. k. radca dworu, prokurator skarbowy we Lwowie, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— *W wyborach do izby handlowo-przemysłowej prazkiej*, w oddziale handlowym zwyciężyli centraliści, a w oddziale rękodzielniczym Czesi. —

— *Poskramiacz*, straszny nowy wynalazek. Żyjemy w czasie olbrzymich wynalazków; dość wspomnieć, telefon, fonogram, światło elektryczne itd. W tych dniach zaś Wiedeń został zaalarmowany wieścią, że pewien chemik odkrył sposób natychmiastowego ubezwładnienia każdego człowieka znajdującego się w bliskości. Chemik ten, młody spółnik, zgłosił się do wiedeńskiej dyrekcji policji, chcąc jej sprzedać swój wynalazek, w celu poskramiania opierających się przestępców. Ofertę odrzucono, jako niebezpieczną. Wynalazca udał się do redakcji dzienników, ale wszędzie bano

się poddać jego eksperymentom; nareszcie w redakcji *Tagblattu* udało mu się zrobić próbę. Trzymał on swój aparat w ręku, a jest nim balonik kauczukowy, z rurką mosiężną, z którego za pociśnięciem pewna ciecz wytryska. Właśnie ta ciecz jest „poskramiaczem.“

— Wynalazca opowiadał: ciecz ta, jeżeli z odległości kilku kroków spadnie na piersi, szyję lub głowę najsilniejszego człowieka, w jednej chwili pozbawia go wszelkiej możliwości zaczepki lub obrony, słowem, ubezwładnia go. Gazy, które się z tej cieczy wydzielają, nie pozwalają mu oczu otworzyć, musi natężyć wszelkie siły, aby uchwycić oddech, a do wszelkiej czynności staje się absolutnie niezdolnym. Działanie „poskramiacza“ trwa minutę, a przez ten czas najbardziej opierający się i najsilniejszy przestępca może być związany jak baranek. Przestaje zaś „poskramiacz“ działać natychmiast, skoro się użyje przeciwśrodku, który w tej chwili ma przy sobie mój towarzysz. Zresztą ciecz zawarta w baloniku, chociaż gazy z niej wyrzucane pieką mocno w oczy i nbezwładniają człowieka, jest zupełnie nieszkodliwa, nie wywołuje ani zawrotu głowy, nie ma żadnych szkodliwych następstw, a nawet plam na sukni nie pozostawia. — Wynalazca zrobił najprzód próbę na sobie, a gdy skutki opisane pokazały się na nim, towarzysz jego oswobodził go z tego stanu ubezwładnienia. — Rzecz stała się interesującą, i aby bezstronny wiarygodny człowiek poddał się próbie, posłano do drukarni, czy się kto eksperymentowi nie podda. Zjawiła się tęga postać, którą warto było poskromić. Był to pan Antoni Jeżek, jeden z najsilniejszych robotników w drukarni. Jeden z redaktorów oświadczył mu, o co rzecz idzie, i rzekł do niestraszonego robotnika: Postaw się pan tak, jakbyś chciał tego pana (wynalazcę) uderzyć w twarz. Możesz pan to zrobić? — Dlaczegożby nie! odpowiedział dobroduszenie herkulesowy robotnik. — Potem nam pan powiesz, czy byłeś w możności uderzyć tego pana, czy czułeś dostateczną siłę. — No, zobaczymy, czy mię ten pan zdoła poskromić kilkoma kroplami. — Rozpoczęła się próba, w odległości czterech kroków. Płyn trysnął na pierś Jeżka, który w tej chwili zachwiał się, cofnął się w tył, zbladł, gwałtownie zaczął robić pierściami, zdawało się, że się uduś; jakaś niewidzialna potęga trzymała go, zimny pot wystąpił mu na czoło, w końcu nie mógł ustać na nogach. Przerażeni tym widokiem zażądali użycia przeciwśrodku. Towarzysz wynalazcy wyciągnął swój balonik, przytknął go do ust i nosa „poskromionego“, ten zaczął raptownie oddechać, potem coraz spokojniej, otworzył oczy i po kilku sekundach wrócił do normalnego stanu. — A cóż się stało z policzkiem, który miałeś dać panu wynalazcy? zapytano go. — Ah panie, odrzekł robotnik, gdzież człowiek mógł myśleć o tém, zdawało mi się, że już umieram, nie mogłem się ruszyć, brakło mi oddechu. — Robotnik otrzymał nagrodę za odważne poddanie się próbie, i przez resztę dnia był takim jak zwykle. — Skład chemiczny tego płynu jakoteż przeciwśrodku jest tajemnicą wynalazcy. Pierwszą próbę zrobił zeszłego roku na psie, który go napadł na przechadzce, a od tego czasu zupełnie swój wynalazek wydoskonalił. Działanie „poskramiacza“ trwa całą minutę, później znika powet nawet bez przeciwśrodku. — Wynalazca ofiarował swego „poskramiacza“ najprzód policji, ta jednak odrzuciła ofertę, bo byłoby rzeczą niebezpieczną uzbrajać całą straż policyjną w takie aparaty. Cóż się jednak stanie, jeżeli tajemnica stanie się własnością ogółu? Czyż nie skorzystają z niej także rzezimieszkzy? A kto wie, czy nie da się to zastosować i w wojnach? —

— *Kłótwa rabina.* W Leśniowie zgorzał klasztor i kościół OO. Bernardynów w wielki piątek tego roku. Przy tej sposobności spalił się cały rynek leśniowski przez żydów zamieszkały. Rabin tamtejszy rzucił klątwę w bożnicy na Bernardynów z dodatkiem, aby się nigdy nie odbudowali za to, że oni byli powodem tego nieszczęścia, które żydów dotknęło. Po pożarze pojechał ten sam rabin do Załoziec, aby zbierać skłódkę na pogrzelców. — W maju br. wybuchł pożar w Załozcach i znowu przeważnie żydowskie domy w tém mieście się popaliły, ale co szczególniejszego się wydarzyło? Oto pan rabin leśniowski, który pomimo ustaw wyzna-

niowych odważnie kłutę sobie rzuca, spalił się sam na węgiel w Założcach. —

G. N.

— Na kolei żelaznej Morelos w Meksyku pociąg idący w nocy 24 czerwca wpadł w rzekę San Antonio. Większa część podróżnych składała się z wojska. Zginęło około 200 osób. —

Z Cieszyna.

— Dostojny gość, ks. biskup krakowski Albin Dunajewski przybył w poniedziałek w południe pociągiem kolei żelaznej do Cieszyna celem bierzmowania w zastępstwie księcia biskupa wrocławskiego. Przyjechał wprost ze Lwowa, gdzie w niedzielę był na konsekracji ks. sufragana Morawskiego. Do Bogumina wyjechał naprzeciw niemu kilku księży, gdzie go powitał ks. dziekan Baran z Goleszowa. W Cieszynie nie wstąpił do kościoła przemówił do niego przew. ks. prałat i generalny wikariusz Franciszek Śniegów, w obecności liczego duchowieństwa i mnóstwa ludu. Ks. biskup w odpowiedzi rzekł, że go cieszy, iż może małą usługę uczynić księciu biskupowi wrocławskiemu, a tym więcej, gdyż wie, że większa część ludności tutejszej jest tej samej co on narodowości. Poczem zaprowadzono go do tronu u ołtarza, a ks. prałat generalny wikariusz udzielił błogosławieństwa Najświętszemu. O 4 godzinie zaczął ks. biskup bierzmowanie, które trwało następnie we wtorek do południa i po południu do godz. 9 wieczór, tudzież w środę do południa. Wśród tego przemawiał raz po niemiecku, a 6 razy po polsku. Wymowne jego słowa wzruszały do głębi serca ludu, który niezmiennie był uradowany, słysząc po pierwszy raz biskupa po polsku mówiącego. Kościół był też zawsze przepełniony. Liczba wszystkich bierzmowanych wynosi przeszło 2.700. W klasztorze sióstr ś. Boromeusza bierzmował także we wtorek przed południem i w księdze pamiątkowej zapisał się po polsku: Albin Dunajewski biskup krakowski. W konwersacji odznaczając się miłą uprzejmością najraczej także przemawiał po polsku. W odjeździe w środę o g. 4 po południu odprowadzało go także kilku księży i obywateli do Karwinéj. —

— Wycieczka „Towarzystwa rolniczego dla księstwa cieszyńskiego“ odbędzie się w niedzielę 10 lipca o 2 po południu w Puńcowie. Miejsce zebrania tamże w gospodzie Jerzego Glajcara. Będą odczyty i oglądanie gospodarstw. —

— Kometa, spostrzeżony najprzód w południowej Ameryce, widzialnym jest od tygodnia u nas na północnym niebie w kierunku ku wschodowi. Pokazuje się zaraz z wieczora, lecz słabo; dopiero około północy występuje jako piękna gwiazda z długim ogonem w górę wzniesionym. — Przypominamy, że komety są pewnego rodzaju gwiazdami, którym nie trzeba przypisywać wieszczbiarskiego znaczenia. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 25 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. 20 c.; owsa (45 kilo) 8 złr. 30 c. — Masła kilogram — złr. 68 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 30 czerwca: Renta papier. 76.97—77.02; nowa papier. 96.10—96.15; srebr. 77.90—77.95; renta złota 93.60—93.65; — Srebro 100—100. Dukat 5.52—5.58. Marka pruska 57.05—57.10; Rubel papierowy 1.18—1.18½.

Nadzwyczajne Zgromadzenie ogólne

„Bialsko-Bielskiego Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej, z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisanego,“ odbędzie się w sobotę dnia 9 lipca br. o godzinie 1½ w Białej, w sali p. Gizińskiego, z następującym porządkiem czynności: 1. Sprawozdanie zarządu z czynności stowarzyszenia od 1 stycznia do 30 czerwca br.; 2. zatwierdzenie dokonanego przez radę stowarzyszenia wyboru brakujących członków zarządu; 3. wnioski członków, z zastosowaniem się do przepisów ustawy stowarzyszenia. — Na zgromadzenie to wszystkich P. T. Członków stowarzyszenia uprzejmie zapraszamy.

W Białej dnia 23 czerwca 1881.

Rada „Bialsko-Bielskiego stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej, z poręką nieograniczoną, w sądzie zapisanego.“

St. Kluczek, przewodn.

J. Kowalewski, zastępca sprawozdawcy.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Pięć śląskich stypendjów krajowych

po 100 złr. rozpisuje się niniejszemu dla kursu piltuowania drzew odbyć się mającego w rolniczej szkole krajowej w Oberhermsdorf. Kurs trwa od 1 sierpnia 1881 aż do końca września 1882.

Ubiegający się o takowe, muszą być rodzonymi Ślązakami, którzy najmiej 14, najwięcej 20 lat mają, szkołę ludową odbyli, zupełnie są zdrowi i silnej konstytucji ciała, a co do nienagannego życia wykażą się świadectwem gminy, w której właśnie mieszkają, iż się dobrze zachowują. Właśnie pisane prośby powinni do dnia 15 lipca 1881 wnieść do kuratorium Oberhermsdorf-skiej rolniczej średniej szkoły krajowej we Friedbergu w Śląsku austr.

Przewodniczący: A. Latzel.

Stały referent: A. Müller.

PRAKTYKANT (chrześcjanin)

z dobrego domu, mający potrzebne wykształcenie szkolne, władający oboma językami krajowemi, będzie natychmiast w moim Magazynie skór przyjęty.

W Cieszynie.

Emeryk Scholtis.

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyborowemi łąkami, ogrodem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mieszkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasięwy i inwentarze w zupełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Gospodarstwo Opatrzność, post restante Skawina.“

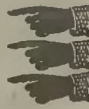
Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepej pastewnej, ścierlnianki (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. w. s.



PAIN-EXPELLER
„z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.



W gośćcu, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tej to okoliczności zawdzięcza Pain-Expeller swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: Biała, aptek. Reichert; Bielsko, G. Zabyszczan, J. A. Stanko; Cieszyn, Leopold Peter; Jabłonków, Władysław Graff; Skoczów, K. Olenski; Frysztat, apteka Bayersa; Karniów, W. Spatzier; Kraków, we wszystkich aptekach; Opawa, Alfons Plachky; Praga, skład centralny na Austrji, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; Polska Ostrawa, H. Putze; Żywiec, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dnia 30 maja 1881 roku odbyło się zgromadzenie ogólne Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z którego przytaczamy poniżej wyciągi ze sprawozdania Dyrekcji w dziale ogniowym, gradowym, życiowym i sprawozdanie Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

a) W dziale ogniowym:

Szanowne Zgromadzenie! Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności dwudziestego roku istnienia Towarzystwa naszego.

Winniśmy przedewszystkiem stwierdzić, że Towarzystwo nasze, działając w wytkniętym kierunku, trzymając się zasad ścisłości a zarazem i słuszności w stosunkach z Członkami Towarzystwa, ciągle się zwiększa i rozwija.

Rok ubiegły, który raczej do niekorzystnych z powodu znacznych szkód ogniowych policzonym być winien, staje się nowym dowodem stałości i siły naszego Towarzystwa. Zwracamy też szczególnie uwagę Szanownego Zgromadzenia na następujące zestawienie cyfr z bilansów dwóch lat ubiegłych ułożone:

W roku dziewiętnastym, to jest przedostatnim, było wypadków pożarów 1286 i wypłacono za szkody kwotę złr. 823.800. W roku dwudziestym, to jest ostatnim, było wypadków pożarów 1523 i wypłacono za szkody złr. 1.040.311. Szkody więc wynosiły w tym roku więcej o złr. 216.511.

Z zestawienia tego okazuje się, że gdyby stosunek szkód do zaliczki w tym roku był takiż sam jak w przedostatnim, zwrot, który wynosił wtedy 33%, byłby doszedł w ubiegłym roku do 37%.

W tém miejscu przypomnieć należy tyle razy powtarzaną prawdę, że wbrew pochoptości do szukania w drobnych rubrykach przyczyn większego lub mniejszego powodzenia Towarzystwa, główną i decydującą przyczyną — nawet przy najlepszej organizacji — jest większa lub mniejsza ilość pożarów.

Gdy zresztą przebieg czynności nie przedstawia niezwyklego, przechodzimy do zestawienia porównawczego dwóch lat ostatnich.

Od dnia 1/4 1880 r. do 31/3 1881 r. wydano polic 147.100. Liczba polic zwiększyła się przeto w roku 20-tym o 14.380.

Zabezpieczono wartości za złr. 277.683.353 przeto więcej w roku 20-tym o złr. 14.768.831.

Zebrano zaliczek netto złr. 2.000.190 ct. 70. Suma zaliczek zwiększyła się w roku 20-tym o zł. 152.699 ct. 96.

W roku 20-tym było wypadków pożaru 1523, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieregulowane wynosiły złr. 1.040.311 ct. 97. Było przeto w roku 20-tym 237 wypadków pożaru więcej, a wynagrodzenia powiększyły się o złr. 216.511 ct. 63.

Bilans za rok 20-ty wykazuje czystej pozostałości złr. 387.372 ct. 75, która to kwota w stosunku do zaliczki złr. 1.431.950 ct. 86 złożonej na rok 20-ty przez Członków uprawnionych do zwrotu, czyni 27 $\frac{1}{2}$ %.

Fundusz rezerwowy, który wynosił w roku zeszłym zł. 1.311.020, powiększył się tego roku do sumy złr. 1.390.285 ct. 54, przeto w porównaniu z rokiem ubiegłym o złr. 79.265 ct. 54.

b) W dziale ubezpieczeń od gradu:

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności działu zabezpieczeń od gradu z siedemnastego roku od zaprowadzenia

tego działu. — Ubiegła kampanja gradowa już nie do nieszczśliwych, ale do katastroficznych zaliczyć się musi.

Dla ilustracji stanu dodamy słów parę. Poprzedzający rok 1879 był uważany za bardzo nieszczśliwy, a statystyczne daty okazują, że Towarzystwa austriackie wypłaciły w owym roku 95% od zebranych opłat za szkody gradowe. W tym zaś roku 1880 wynoszą straty gradowe w przecięciu około 150% od uzyskanych premij, a w niektórych krajach monarchji austriackiej doszły te straty do 250 a nawet do 300%.

Jako dalszą ilustrację szkód gradowych dodamy, że obliczenia na podstawie sprawozdań Towarzystw asekuracyjnych pozwalają postawić cyfrę strat poniesionych przez Towarzystwa zabezp. w środkowej Europie na 10.000.000 zł.

Towarzystwo nasze więc, również bardzo znaczne poniosło straty; przy zestawieniu cyfrowém stanu rzeczy, Dyrekcja przedstawia uchwałę Rady Nadzorczej co do sposobu pokrycia na razie poniesionych strat.

Przedstawiamy sumaryczne zestawienie z czynności w dziale gradowym w roku 1880: W roku 1880 wydano polic 3.963, przeto więcej o 333 jak w roku 1879. Zabezpieczono wartości złr. 29.989.016, przeto więcej o złr. 6.696.573 jak w roku 1879. Zebrano funduszy zł. 985.924 ct. 60, — wypłacono wynagrodzeń i innych wydatków złr. 1.220.907 ct. 94, niedobór wynosi przeto zł. 234.983 ct. 34.

Fundusz rezerwowy doszedł z końcem roku 1880 do złr. 352.691 ct. 56. Na pokrycie niedoboru użyto jednak złr. 176.340 ct. 78. Zostaje funduszu rezerwowego złr. 176.350 ct. 78, a brak do pokrycia wynosi 58.642 ct. 56.

Z uwagi, że dwukrotnie już, a mianowicie w roku 1869 i 1871 dział gradowy poniósł straty, których pokryć nie był w stanie połową funduszu rezerwowego, i pożyczyl na pokrycie potrzebne kwoty od działu ogniowego, któremu pożyczkę każdym razem w następnym zwracał roku,

Rada Nadzorcza przeto uchwaliła: aby dział ogniowy pożyczyl działowi gradowemu na podstawie zobowiązań statutowych Członków sumę potrzebną na pokrycie strat przez ten ostatni dział w r. 1880 w sumie złr. 58.642 ct. 56 poniesionych. Pożyczka ta w miarę możności w najkrótszym czasie działowi ogniowemu zwróconą być ma.

c) W dziale ubezpieczeń na życie:

Z dniem 31. Grudnia 1880 r. skończył się XI. rok istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dziale życiowym.

Rok ubiegły można równie zaliczyć do pomyślnych, wypadki śmierci nie przewyższyły bowiem matematycznych obliczeń śmiertelności, z drugiej zaś strony nie było żadnych nadzwyczajnych strat. Wynik też ostateczny wykazuje rezultaty, które pozwalają udzielić znacznego zwrotu zabezpieczonym do tego uprawnionym.

Stan ogólny tej instytucji jest, śmiało to powiedzieć można, bardzo dobry, — nie jest ona bowiem obciążoną dawnymi wydatkami mającemi się powolnie umarzać, rezerwy wyposażone są w całej pełni wedle ściśle matematycznych obliczeń i ulokowane z wszelkiem bezpieczeństwem, prowizje akwizycyjne umorzone są w zupełności, również i koszt organizacji, chociaż przepisy rządowe pozwalają umarzania takowych w ciągu lat; — słowem interes stanął zupełnie silnie, — wymaga tylko zainteresowania się nim jak najszerzych kół, aby tem więcej mógł oddawać usług społeczeństwu.

Dlatego też Dyrekcja jak w każdym roku tak i obecnie prosi o możliwe obznajamianie się z zasadami i celami tej instytucji, aby wspólnie dla dobra ogółu propagując przystępywanie do zabezpieczeń na życie ludzkie, dopomagać do wzmaganiania się bogactwa krajowego. Propaganda taka staje się z każdym rokiem łatwiejszą, boć każdy rok daje nowe dowody zbawiennych skutków zabezpieczenia, każdy bowiem rok wykazuje wypadki śmierci często zupełnie niespodziewane, a instytucja we wszystkich tych wypadkach pospiesza z wypełnieniem swego obowiązku, co pozostałym po zmarłym wdowom i sierotom daje nowe podstawy do egzystencji, usuwając od nich przynajmniej w pierwszych chwilach sieroctwa, a często i na całą przyszłość bolesną troskę o codzienny chleb powszedni.

W roku ubiegłym Towarzystwo wypłaciło kapitału na wypadek śmierci zabezpieczonym złr. 88.533⁰⁴, od początku istnienia wypłaciło Towarzystwo złr. 371.299⁶⁹. Lecz nie tylko wdowy i sieroty korzystają już z tego rozpowszechniającego się u nas zmysłu przezorności, ale i ci, którzy w pierwszych chwilach przy zawarciu Towarzystwa zabezpieczyli posagi lub kapitały na dożycie, otrzymują już sumy zabezpieczone.

W sprawozdaniu za rok 1878 wykazywaliśmy, jakie sumy w pojedynczych krajach Europy i Ameryki w ostatnich latach były przez ogół zabezpieczone, — w sprawozdaniu za rok 1879 wskazaliśmy dążności w parlamencie francuskim do rozszerzenia zabezpieczenia na życie ludzkie na całe społeczeństwo — obecnie zwracamy uwagę na pracę parlamentu niemieckiego w podobnym kierunku; słowem cały świat cywilizowany usiłowań dokłada, by drogą zabezpieczeń na życie ludzkie społeczeństwo umoralniać, byt jego polepszać, a bogactwo krajowe małemi oszczędnościami co roku powiększać. W porę też jeszcze powstała instytucja nasza, by w tej cywilizacyjnej pracy za innymi szczęśliwsiymi od naszego krajami podążyć.

Dyrekcja głęboko przekonana o zbawienności skutków tej pracy, z całym zamięłowaniem jej się poświęca i nieustannie do współudziału w tej rzeczywiście organicznej pracy wszystkich kraj miłujących zapraszać nie przestaje.

Wedle przyjętego zwyczaju przedstawia Dyrekcja poniżej ogólny stan działu ubezpieczeń na życie.

Na kapitał pośmiertny było zabezpieczonych z końcem roku 1880 4579 mężczyzn i 1584 kobiet, na sumę 8,093.990 zł. 93 ct. w. a. i rentę 15.336 złr. w. a. Stan ubezpieczeń działu pośmiertnego zwiększył się przeto w ciągu roku 1880 o 177 mężczyzn i 115 kobiet, z kapitałem ubezpieczonym 501.680 zł. 58 ct. w. a. Ogólny przychód w tym dziale wynosił w r. 1880 złr. 851.262 ct. 84, a ogólny rozchód złr. 811.347 ct. 16. Pozostałość w dziale A) wynosi przeto złr. 39.915 ct. 68.

W dziale ubezpieczeń na dożycie było ubezpieczonych z końcem 1880 roku 335 mężczyzn i 623 kobiet, na kapitał 2,547.325 złr. w. a. i rentę 8.032 złr. w. a. Stan ubezpieczeń działu na dożycie zwiększył się przeto w ciągu roku 1880 o 47 mężczyzn i 114 kobiet kapitałem ubezpieczonym 345.899 złr. w. a. Ogólny przychód w dziale ubezpieczeń na dożycie wynosił w roku 1880 złr. 332.888 ct. 72. Ogólny rozchód w tymże dziale złr. 323.910 ct. 29. Pozostałość w dziale B) wynosi złr. 8.978 ct. 43 w. a.

d) Sprawozdanie z operacji Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie:

Towarzystwo wzajemnego kredytu ukończyło z dniem 31. Grudnia 1880 r. szósty rok istnienia.

Dyrekcja ma zaszczyt przedstawić rezultaty czynności za czas od 1. Stycznia 1880 r. do 31 Grudnia 1880 r.

Przy normalnym a ciągle pomyślnym rozwoju interesów,

jest pragnieniem Dyrekcji działalność tej instytucji ku pożytkowi największej ilości Członków rozszerzać. Z tych powodów Dyrekcja korzystała i w tym roku z pierwszej sposobności, aby stopę procentową 6½% zniżyć o ½ procentu, obecnie więc już od dnia 1 Stycznia b. r. eskoutuje weksle Towarzystwo wzajemnego kredytu po 6%.

Przed sześciu laty rozpoczęliśmy czynność na stopę 9%. W tém aczkolwiek powolnym wszelako ciąglem polepszaniu warunków kredytu, należy upatrywać z jednej strony niezaprzeczone wzmaganie się instytucji na własnych siłach opartej, — z drugiej zaś strony dowodzi ta działalność, jak zbawienne skutki osiąga samoistna, na własnych siłach oparta praca społeczna, jeżeli jej towarzyszy dobra organizacja, wytrwałość i wiara w te siły.

Przy dobrej organizacji i możliwie sprężystém postępowaniu, instytucja zdobywa sobie z każdym rokiem większe zaufanie w kraju, a to ułatwia napływ pieniędzy potrzebnych do coraz większego rozszerzania interesów kredytowych.

Jak w ubiegłych latach tak i w tym ostatnim roku Dyrekcja nie odmawiała pośrednictwa przy regulowaniu stosunków majątkowych pojedynczych Członków, — szczególnie użyteczne okazuje się pośrednictwo Towarzystwa wzajemnego kredytu przy konwersjach pożyczek na mniej uciążliwe warunki, bez którego to pośrednictwa często konwersja byłaby niemożliwą a zawsze wiele kosztowniejszą.

Splaty zaciągniętych zobowiązań, z niewielkimi wyjątkami, regularnie wpływają i Dyrekcja z przyjemnością podaje do wiadomości, że z każdym rokiem poczucie obowiązku wzmagają się i Członkowie Towarzystwa z wielką uwagą dla instytucji i możliwą akuracnością do odpowiedniego prowadzenia interesu znacznie przyczyniają się. Pozwy i egzekucje stanowią wyjątki.

Reasumując wyniki operacji we wszystkich działach ubezpieczeń i w Towarzystwie wzajemnego kredytu, okazują się następujące rezultaty:

a) W dziale ubezpieczeń od ognia okazuje się pozostałość Złr. 387.372 ct. 75, w skutek czego tym Członkom, którzy w roku 1881 odnowią swe ubezpieczenia od ognia, potrąconym będzie zwrot 27% od zaliczki na rok 1880 złożonej.

b) W dziale ubezpieczeń od gradu wynika strata Złr. 234.983 ct. 34. Strata ta pokrytą została połową funduszu rezerwowego w kwocie Złr. 176.340 ct. 78, na resztę zaś niedoboru w kwocie Złr. 58.642 ct. 56 zaciągnięto pożyczkę z działu ogniowego.

c) W dziale ubezpieczeń na życie, a mianowicie przy ubezpieczeniach na kapitał pośmiertny, otrzymują wszyscy Członkowie, którzy są ubezpieczeni od roku 1876 20% zwrotu od zaliczki na rok 1876 złożonej.

Przy ubezpieczeniach natomiast na dożycie otrzymują ci Członkowie 15% zwrotu od zaliczki na rok 1876 złożonej.

Fundusze gwarancyjne działu życiowego na nieprzewidziane wypadki wynoszą Złr. 224.919 ct. 71 prócz rezerwy obliczonych na matematycznych podstawach, które zobowiązania Towarzystwa w zupełności pokrywają.

d) Do Towarzystwa wzajemnego kredytu należy 984 Członków, którzy wpłacili udziały w wysokości Złr. 559.432 ct. 19.

Towarzystwo udziela pożyczek swoim Członkom na 6% rocznie. — Obrót kasowy wynosił w r. 1880 Złr. 23.491.944 w. a. a suma weksli eskontowanych wynosiła Złr. 7.744.644 w. a. Z pozostałości wynoszącej 45,328⁸¹ otrzymują Członkowie 6% dywidendy.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYŃNIE

9 lipca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Sprawa słowiańska. (C. d.)

Skoro papież Leon XIII wydał encyklikę z powodu apostołów słowiańskich śś. Cyryla i Metodego, a Słowianie katolicyce powzięli myśl podziękowania papieżowi przez urządzenie pielgrzymki do Rzymu, powstało zatrzwożenie między moskiewskimi panslawistami, na których czele jest znany Aksakow. Organ tegoż Aksakowa *Rus*, podniósł tę sprawę w artykułach o „zamyślach Austrii i Niemiec utworzenia nowego panslawizmu, panslawizmu austriackiego.“ Nie chcemy kłaść na wagę wszystko, co w tym względzie piszą rosyjskie pisma, lecz dość ciekawe są ich zdania.

Według słów *Rusi*, obmyślony jest „cały systemat zjednoczenia plemion słowiańskich w łonie Kościoła katolickiego pod egidą Habsburgów, w czém dopomaga Austrii nie tylko ks. Bismark, lecz i cała Europa zachodnia, z wyjątkiem tylko Anglii, jako zostającej dziś pod władzą partii liberalnej.“ W tym celu też Papież Leon XIII „wydał niedawno encyklikę o beatyfikacji apostołów Cyryla i Metodego“ i ma zamiar „pozwolić Słowianom-katolikom Austrii na odbywanie nabożeństwa w języku słowiańskim. Nad urzeczywistnieniem tego projektu pracują teraz w Watykanie. Jest to plan nowój, olbrzymiej unji“....

Słowa te panslawistycznego organu moskiewskiego, zdradzają rzeczywiście trwogę prawosławnej Rosji. Odpowiada na nie inny organ rosyjski, *Wiestnik Jewropy* w obszerniej rozprawie pod napisem: „*Austrija, Niemce i Słowianie, Uwagi polityczne*,“ atoli ta odpowiedź jest zgola potwierdzeniem i uzupełnieniem powyższych przypuszczeń *Rusi*.

Oto główne myśli *Wiestnika Jewropy*: Najprzód co do języka w Kościele katolickim krajów słowiańskich Austrii, zapewnia on, że kwestja jest już tak dobrze jak rozstrzygnięta: będzie nim język narodowy każdego plemienia, bo wprowadzenie starosłowiańskiego języka sprzeciwiałoby się celom „austriackiego panslawizmu,“ utrwalając związek Słowian austriackich ze Słowianami rosyjskimi, czego Austrija życzyć sobie nie może. — Dalej powiada, że i to jest prawdą: że Austrija zamysła zjednoczyć niektóre plemiona słowiańskie pod berłem Habsburgów, a nie ulega wątpliwości, że w tém dopomaga jej Bismark. „Inicjatywa tego planu pochodzi od Bismarka, który gwałtem prawie narzucił go Austrii, popchnął ją na tę drogę i nie przestaje popychać ją w tym kierunku coraz dalej. Niewątpliwem

jest i to, że Europa zachodnia zapatruje się przychylnie na ten plan. Wszystko to jest prawdziwem, jak równie, że jest to sprawa bardzo niepomysłna dla Rosji i wielce niebezpieczna dla słowianstwa w ogóle. Ale zachodzi pytanie: Kto temu wszystkiemu winien?“

Rozbierając pytanie: kto temu winien? odpowiada *Wiestnik Jewropy*: „Winien ten, kto pierwszy ogłosił fałszywą zasadę identyczności (tożsamości) Słowianstwa z prawosławiem. Winni ci, którzy starają się wbić w głowy Słowian nieprawosławnych, że niema miejsca dla nich w rodzinie słowiańskiej, pokąd nie wyrzekną się wiary swych ojców, i że Słowianinem jest tylko ten, kto jest prawosławnym. Tak długo starali się im to wbić w głowy, aż rozdzielili Słowianstwo na dwa obozy... Ani takiemu genjuszowi jak Bismark nie mogłaby być przyjąć do głowy myśl tworzenia jakiegoś panslawizmu austriackiego; ani żadnemu plemieniu słowiańskiemu lub pojedynczemu człowiekowi nie byłaby się przyśniła tak zgubna dla całości Słowianstwa myśl, gdyby nie była postawioną w Rosji nieszczęsną zasada identyczności Słowianstwa z prawosławiem. A zasadę tę przecież postawiliśmy my Rosjanie, a mianowicie ta partja rosyjska, wśród której odgrywa tak wybitną rolę redaktor *Rusi* p. Aksakow“... Zatem „austriacki panslawizm wymyślili nieprawosławni Słowianie (przedewszystkiem Polacy), a Niemcy pochwycili tę myśl tak dla nich korzystną, i starają się wcielić ją w życie... Myśl zjednoczenia się z Austrią wynikła sama przez się sposobem loicznym i fatalnym. Byłoby próżną rzeczą szukać innego usprawiedliwienia dla Słowian nieprawosławnych, nad instynkt własnej obrony... Więc takim sposobem zrodziła się myśl austriackiego panslawizmu, który z większą ścisłością możnaby nazwać panslawizmem habsburskim, a to dlatego, że prawdziwą przynętą dla Słowian nieprawosławnych i punktem, około którego skupiają się oni, nie jest jako żywo Austrija sama przez się, lecz dynastia Habsburgów, a zwłaszcza jej teraźniejszy przedstawiciel, odznaczający się rzeczywiście wielkimi zaletami umysłu i serca, a przedewszystkiem uczciwością nieposzlakowaną... Jak fatalnym sposobem wynikła wśród Słowian nieprawosławnych myśl zjednoczenia się z Austrią, tak samo fatalnie zmuszeni oni byli szukać poparcia tej myśli w Watykanie, a rzeczników jej w duchowieństwie katolickim... I czyliż oni temu winni? Ich usuwała z rodziny słowiańskiej nasza nietolerancja religijna“...

Dalej *Wiestnik Jewropy* usiłuje wytłumaczyć: „ja-

kim sposobem stał się cud taki, że Austria od wieków gnębiąca i rzucająca swym Niemcom na pożarcie wszelkie narodowości swojego państwa, staje teraz nagle w roli obrończyni ich swobód narodowych i samodzielnego narodowego rozwoju?" — Zatrzymuje się najprzód „nad jednym wybitnym zjawiskiem, które wynikło niedawno w oczach całego świata," tj. w sposobie postępowania Czechów. „To plemię słowiańskie w gorszym znajduje się położeniu niż wszystkie inne plemiona. Czesi z trzech stron są zamknięci napierającymi na nich krajami niemieckimi... Naturalnie, że przy swoim odrodzeniu popchnięci zostali do szukania dla siebie opieki po za niemiecką Austrią, że oczy ich zwróciły się przedewszystkiem ku Rosji... Rozumując słusznie, że skoro tylko będą odcięci od Słowiaństwa, którym opiekuje się Rosja, nic ztąd dobrego dla nich nie wyniknie, Czesi przy każdej sposobności starali się poruszyć myśl pojednania Rosji z Polakami... bo zdrowy instynkt dyktował, że dla wszechsłowiańskiego ciała... konieczną jest jeograficzna nieprzerwalność... Jakiegoż przyjęcia doznawały u nas (Rosjan) te wystąpienia Czechów? Któż nie pamięta odpowiedzi ks. Czerkaskiego na przemowę Riegera podczas zjazdu słowiańskiego w Moskwie? Odpowiedź ta znacznie ostudziła zapale Czechów, ale jeszcze nie wpłynęła stanowczo na zmianę ich sympatji dla Rosji lub na stratę pokładanych w niej nadziei... Nadzieje te Czechów jednak powoli rozpraszają się, im większa liczba Rosjan, zwłaszcza „ludzi uczonych“ zaczęła zwiedzać Pragę, i ci panowie „uczeni“ w tym niewątpliwie słowiańskim ale szczerze katolickim kraju jak najsilniej obstawali przy identyczności Słowiaństwa z prawosławiem. Puszczano się w dysputy. Jeden nasz profesor międzynarodowego prawa, na uwagę pewnego Czechy, dotyczącą ulubionego Czechów marzenia tj. zgody Rosjan z Polakami, wystąpił z długą mową, w której dowodził bez ogródki, że my Rosjanie powinniśmy zadławić i wytępić Polaków, głównie dlatego, że oni są katolikami, a ponieważ Rzym nigdy nie rozumiał prawdziwego ducha chrystjanizmu, który wieciela w czyn tylko prawosławie... Tu już idea słowiańska zupełnie usunięta została, a pozostało jedno prawosławie... Jak bardzo oburzającymi i oraz śmiesznymi były te mowy o wytępieniu i zdławieniu całego narodu... tak też mimowolnie Czesi musieli przyjść do przekonania, że ci panowie są nie tylko rzecznikami panującej opinji powszechnej w Rosji, lecz i przedstawicielami polityki rządowej rosyjskiej... Ale i sam redaktor *Rusi*, p. Aksakow bez wszelkich ogródek, w formie listu do Riegera, zwywał jawnie i otwarcie Czechów, aby przyjęli prawosławie... Ten pamiętny list Aksakowa był jakby wiaderkiem zimnej wody na głowy Czechów... Dotychczas inteligencja czeska kokietowała z Rosją, ale nareszcie prosty lud czeski zrozumiał, że Czesi nie mają czego oczekiwać od Rosji!!

„A Chorwaci? Któż jeżeli nie my (Rosjanie) z naszymi kazaniami o prawosławiu, popchnął Chorwatów na drogę nienaturalnego panslawizmu austriackiego? A był czas, i to bardzo niedawny, kiedy oni zamierzali wyraźnie oprzeć się, jak inni Słowianie, na Rosji... Biskup Strossmayer, jeden z twórców panslawizmu austriackiego, za lat swjej młodości sam szukał związku z Rosjanami, i to z partją słowianofilów, której przedstawicielem był protojerej przy poselstwie w Wiedniu ks. Rojewski. I jakąż odpowiedź usłyszał od niego? „My nie zgodzimy się nigdy z sobą. Słowianie wszyscy powinni być prawosławnymi, bo poza prawosławiem nie ma Słowiaństwa, a wy ciążycie ku kurji rzymskiej“... Strossmayer tedy, który całe swe życie poświęcił sprawie narodowej, który stworzył własnymi usiłowaniami a po części i środkami własnymi wszystkie prawie szkoły narodowe w Chorwacji, poczynawszy od szkółek ludowych aż do uniwersytetu w Zagrzebiu, ten Strossmayer „nie myśli o Słowiaństwie!“... I na Chorwatach też pamiętny list Aksakowa zrobił właściwe wrażenie... Nawet Słowacy, wiadomo jak biedne plemię, i ci wiedzą o naszej teorii prawosławia i o liście Aksakowa. Ich to słyszałem nieraz mówiących: myśmy Słowianie, co prawda, ale nieprawosławni, Rosja nam zatem nie pomoże.“

D. n.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

VIII. Zbrodniarze. (C. d.)

Rankiem głoszą: zbójce byli w karczmie, żydyskowi dali za ucho, pewnie krypnie, bo nic nie gada. — Dowiedzieli się o tym we dworze, zaraz indagacja: kto widział, kto był? Jeden wieśniak mówi: przededniem widziałem dwóch ludzi, co z karczmy wyjechali, pędzili okropnie konie. — Sędzia indaguje żydówkę: kto był u was? Ona mówi: nikt nie nocował. Indaguje dzieci; małe żydzie mówi: był Dawid i purrec (pan.) Natychmiast sędzia zamknął żydówkę jako podejrzaną. — Kobieta wsadzona do ciemnicy, niewiedząc co się z mężem dzieje, woła w niebogłosy: powiem, powiem.

Sędzia słysząc od policjanta tę relację, kazał zwołać żydzicę, ona mówi: „Był Wydrychał Kajetan ze żydem Dawidem i namawiali mego, aby pomógł wykraść lokajową córkę, ale nie wiem w nocy co się stało, bom spała, a mój utracił mowę i leży, czy nie chciał iść z nimi, czy mu też co zrobili, i rankiem odjechali.“ —

Wołają Żmijków do sędziego; oboje się zmięszali okropnie. Sędzia pyta ich: „byliście w domu?“ — „A byli,“ odpowiada Żmijka. — „Nie był kto u was w nocy?“ — Żmijka mówi: „nikt,“ — a żona powtarza: „dyc.“ — Złapał sędzia za tę nić: „kto był taki u was?“ — „Późnym wieczorem był Icek, nie wiem po co się załgał, bo nic nie mówił, tylko tyle: nie spicie

jeszcze? i poszedł.“ — „Idźcie do domu,“ rzekł sędzia, „i nie odchodźcie mi na krok.“ — Żmijkowie się zaturbowali, co wyniknie z téj awantury: „co nam ten Janek narobił!“

Janek atoli przybiegł do miasta wprzód niżeli Kajetan z Dawidem; zajrzał do domu Dawida i pyta: „Gdzie Dawid?“ — „Nie wiem,“ odpowiada żona. Janek siedzi tedy i czeka. Nadjeżdżają obaj; Kajetan zmieszany widocznie, znać mu było tę zmianę na twarzy, a Janek mówi: „Mordowałeś panią, poczekaj, możebyś chciał zamordować i Basię, nie z tego!“ — „Janku? co ty pleciesz!“ mówi Kajetan. — „Nie pletę, ale wiem o wszystkiém.“ — „No, no,“ rzekł Dawid, „Janek nasz, on tylko chce gruntu, pan mu da i będzie dobrze.“

„Dam ci nie tylko grunt, ale cię jeszcze leśnym zrobię, rozumiesz!“ wyjął pugilares, dał mu kilka reńskich. „Nie mówże Janku o téj bitce, ja poprałem żonę, bo mi dokucza okropnie, żem wychrzta, rozumiesz; między małżeństwem zawsze coś przyjdzie.“ — „A po coś pan jeździł do Wygrzywałów?“ — „Niech ci się nie śni!“ — „Jeżeli by Basi włos spadł z głowy, wszystko powiem; wyście z ojcem nieczyści! wiesz pan, coście zrobili za Wisłą, hę? uciekliście i wychrzciliście się, albo ja nie wiem?“

Kajetan nie utracił przytomności ani się zmieszał: „popletli ci ludzie bajki i wierzysz.“ — „Oho! nie popletli, ale opowiadali ci sami, co tam byli, siedzieli razem ze mną w kryminale, a wyście czmychnęli, nie?“ — „Janku, co tam pleciesz! grunt masz i co jeszcze więcej, nie słuchaj głupich i złośliwych; mnie to nie martwi, więcej mnie to martwi, że mi wyrzuca żona wychrzta, a ona też nie pani, jeno chłopka, twoja krewna, powinna zamknąć usta.“ — „Dali bóg nieprawda! ona nie jest Żmijkówną! fałsz! wy nas tylko chcecie zniszczyć. Zniszczyliście mnie, zniszczyć chcecie szwagra, odebrać mu córkę, czy ją chcecie żydom sprzedać na mace, hę?“

Dawid tymczasem poszedł, przynosi flachę wódki, sam się napił i zdrówka do Janka: „Nie bądź uparty Janku, napij się z nami.“ — Nicostrożne chłopisko wypił jeden i drugi samój okowity, zamąciło mu się prędko w głowie i kłapał sobie przy szafie. Co się dalej stało, trudno odgadnąć; zgiełk się zrobił, że się w Janku Dudzie zapaliła gorzałka, i w konwulsjach skonał. — Rozgłosiło się tylko: „kryminalista, nicpoń, pijak,“ i pochowali bez chrześcijańskiego pogrzebu.

IX. Sierota.

Po miastach znajdziemy najwięcej włóczęgów; pytać się niejednego papra: jak się nazywasz? nie powie, bo on najczęściej nie zna ani ojca ani matki. Lato dla takich jeszcze znośniejsze, spoczywają bowiem skuleni gdziekolwiek pod szopą lub w lochu jakim. Zima gorzsza, najczęściej marnie z głodu giną. Praca takim oso-

bom wstrętna; to są zupełnie wolni ludzie, nieznający trosków, za to na zbytki mają talenta, i popisywać się umieją.

Do jednego z galicyjskich miasteczek leżących na głównym trakcie przyszedł transport weteranów wysłużonych. Byli to brodacze, ludzie napół wiekowi, bo wysłużyli po lat 20, niektórzy obkładem, a na starość spieszyli przecie do rodzinnej chatki na spoczynek. Transport taki prowadził zwykle oficer, kilku kaprali i manipulant feldwebel. Ci zwykle naprzód jechali, aby dla wojska przysposobili kwatery i tak zwaną menaż (jedzenie.) — Kapral z feldweblem przyjechali do miasteczka i wstąpili najprzód do magistratu celem informacji. Zwykle policajrewizor rozdawał kwatery, lokując do domów podług zamożności i powinności. Napisał im kartki, numera domu, a gdy były gotowe, rzekł: „Panom dam dobrą kwaterę.“ — „No prosimy.“

„Panowie będziecie u mnie stali, mam osobny pokój, pościel jak się należy, ani oficerowi nie dam takiej kwatery.“ — Żołnierze się uśmiechnęli, jeden mówi do drugiego po włosku: „Wie święty Marcin, za co płaszcza uciąć.“ — Przyprowadził ich tedy do siebie, otworzył pokój schludny, wygodny. — „Ludwiś,“ rzekł do służącej: „przynies no przekąskę.“ — Schludna dziewczyna poszła do pani i przynosi wódkę, chleb, bryndzę, wędzonkę, masło. — Kapral żywego temperamentu wojak mówi do feldwebla już wiekowego człowieka, który drugą ukończył kapitulację: „Jaka ładna polska rybka.“

„Nie dla mnie Maksie! ani też dla ciebie.“ — Policajrewizor słysząc te żarty, rzekł: „Idź Ludwisiu i pomóż pani gotować obiadu, dziś ma być na czworo.“ — „Hoho! panie, to za wiele, żołnierz przyzwyczajony i na jedno.“ — „Panów muszę uraczyć, odbiję ze szlafgrajcara,“ ośmiał się; „ale panowie sobie żartowali z mój służącej, doprawdy, że nie wiem, co mam powiedzieć. Najprzód powiem panom, że to sierota, ulubienica mojej żony, dobre bardzo dziecko, sprytnie, pojętne, jak wszystkie włóczęgi. Nie wiemy doprawdy, jak ona się nazywa, czy miała ojca i matkę.“ — „Z nieba nie spadła,“ ośmiał się Maks. — „Rozumiem panie, ale czy ona ślubna lub nie, czy wyższego lub niskiego stanu, odgadnąć trudno.“ — „Jakżeście państwo przyszli do tego gratu?“

„Niewinnym sposobem. Moja żona była panna, mieszkała u rodziców, oni w górach mieli sołtystwo. Pewnego razu panna Joasia znalazła na swoim łóżku małe dziecko. Zmartwienia było po uszy, bo świat złośliwy powiedział, że to ona powiła. Naturalnie ja wiedziałem, że to nieprawda, bom właśnie konkurowałem; wyperswadowałem narzeczonej: dać na wieś i koniec, gmina obowiązana żywić podrzutka. Z początku cho- wało się tak u ludzi, rozumie się z biedą; ja się ożeniłem, wyprowadziłem ztamtąd żonę i nie niewiedzia-łem o podrzutku. Żona moja pojechała do rodziców,

przypominając sobie podrzutka, pyta, gdzie on się podział. — Hoho, co się wyrobiło z niego, anibyś odgadła. Ona ciekawa pyta. Jeden gospodarz niemając dzieci, wziął za swoją, ogarnął, dziewczuszka przyszła do dobrego bytu, chodzi teraz do farnéj szkoły, pierwsza prymiantka. — Moja żona ciekawska poszła do szkoły. Stary organista ucieszył się z gością, kazał czytać dzieciom, najpierwszą wywołał Ludwikę. Dziewczynka czytała głośno, płynnie a z uwagą. Moja żona pyta: a znasz ty mnie? Dziewczynka się zarumieniła i bez namysłu powtarza spuszczać oczęta: Pani moja mamusia! — Gdyby zimną wodą oblał był na sinirgust, takby się nieoziebiła, jak w owéj chwili ze wstydu. — Dzieci się patrzą na panią, która jest matką wiejskiej dziewczyny; żona zapomniała języka, a organista na dobitkę: No idź Ludwiś i pocałuj mamę w rączkę, bo się dobrze sprawujesz. — Dopiero ocknęła się żona przy pocałunku, mówiąc do sierotki: ty nie masz mamusi, jesteś podrzutkiem, sprawuj się dobrze, kiedyś znalazła u poczciwych ludzi opiekę. — Organista poprawił okularów: dzieci pomódlcie się, będziecie miały frei. — Moja żona wyszła ze szkoły i idzie wprost zirytowana do domu rodziców, zaledwie za próg weszła, dziewczyna tuż za nią, upada jęj do nóg: Mamusiu nie opuszczaj mnie też, nie zapieraj się, ja cię kocham nad życie; i płakała serdecznie nie do utulenia. — Nie uwierzycie panowie, co się z mą żoną działo; zachorowała ze zmartwienia. Rodzice persadowali, gdzie tam! To dziewczę dowiedziawszy się, że ona chora, skomlało pod drzwiami, ani go odgonić, dzień i noc klęczało: puście mnie do mamusi. — Cóż było począć, puścili ją i czuwało przy żonie i płakało, modliło się. Żona przyszła nareszcie do zdrowia, odjechała w nocy; myślicie, że Ludwika nie wiedziała? jak pies leciała za wozem. Żona nie kamień, wzięła na wóz i przywiozła. Od tego czasu, mówię panom, mamy najwierniejszą z niéj sługę, wszystko robi mi-gicm, byle się mamusi przypodobała. Żona się też przyzwyczaiła do sieroty, i panie wiedzą o téj historii, nie-raz się uśmiejemy serdecznie.“

„A to zabawne; ładna dziewczucha ani słowa.“ — „Ale mówię panom, mądra, ha ha!“ C. d. n.

Jeszcze w sprawie fałszowanych petycyj Obratschajowskich.

Gdyśmy się dowiedzieli o petycjach różnych gmin naszych, podanych na ręce p. Obratschaję naprzeciw równouprawnieniu językowemu u nas na Śląsku, bardzo nas zdziwiło, żeśmy się między niemi spotkali z petycją z Ligotki, z podpisem tamtejszego burmistrza p. Adama Wałacha. Chociaż bowiem p. Adam Wałach nie należy do stronnictwa narodowego, w sprawie narodowej nigdy nie był czynnym, był on zawsze umiarkowanym, rozsądnym, nie zapominał, że on przecie także jest synem tego polskiego ludu, że wśród niego mieszka; i dla jego uczciwości nigdyśmy go nie stawiali na równi z zaprzańcami naszego ludu, którzy żadną nie gardzą bronią, gdy chodzi o pokrzywdzenie naszej narodowości. Nie mogliśmy tedy zrozumieć, jako się tenże p. Adam Wałach tak dał przez Obratschaję wyzyskać. Otóż zagadka ta jest rozwiązana. Pan Adam Wałach złożył w ręce jednego ze swoich znajomych, do dowolnego użytku, przed świadkami, na piśmie oświadczenie następującej treści:

Oświadczam, że panu Obratschajowi nigdy żadnej

petycji naprzeciw równouprawnieniu językowemu na Śląsku nie podałem, ani nie podpisałem.

Adam Wałach.

P. Adam Wałach w dobroduszości swojej i z innych różnych względów nie chce p. Obratschaję przed właściwą władzą pociągnąć do odpowiedzialności, i zapytać się go, jako do tego sfałszowanego dokumentu przyszedł. Dziwi nas atoli, dlaczego tego inne urzędy gminne, które również oświadczyły, że ich podpisy na petycjach Obratschajowskich są sfałszowane, nie czynią. Wszak podrabianie publicznych dokumentów jest dość ważną rzeczą, aby urzędy i osoby takowém do tkniętę szukały obrony. My zaś na podstawie tych faktów oświadczamy:

Dwie rzeczy tylko są możliwe. Albo p. Obratschaj odebrał od kogoś petycję, który podpisy podrobił, a sam działał w dobrej wierze, albo też sam podpisy sfałszował. Jeżeli od kogoś te petycje odebrał i został zmistyfikowany, powinien to publicznie oświadczyć i wyznać, oraz wskazać tego rzezimieszka, który w ten sposób walczy z naszym ludem, tumani i w błąd wprowadza parlament i rząd, a w końcu kompromituje i bezczęści uczciwych ludzi. Jeżeli zaś p. Obratschaj takiego oświadczenia publicznego uczynić nie jest w stanie, w takim razie on sam w oczach publiczności zostanie fałszerzem i podrabiaczem podpisów i dokumentów, co jak się zdaje prostém ale dobitném słowem, nazywa się oszustwem, i należy nie na krzesło poselskie, ale raczej tam, gdzie zazwyczaj sadzają fałszerzy podpisów i tym podobne indywidua.

Upraszamy polskie pisma o umieszczenie wyżej wymienionego oświadczenia p. Wałacha, a jeżeli można i naszych uwag, aby Szanowni posłowie polscy wie-dzieli, jako się u nas petycje naprzeciw równouprawnieniu robia, i aby wiedzieli, na jaką wiarę w sprawach naszych narodowych zasługuje Szanowny ich kolega p. Obratschaj. —

Jura i Jánok.

Jánok. Czy ta kometa jest panoczek czy paniczka? — bo pisza ten kometa i mówią ta kometa.

Jura. Toć paniczka i porządna dama, ma piękny ogon, — jeno też grymasnica, jak ujrzy chmurę, zwija ogon i kryje się.

Jánok. Kiedy paniczka, toby miała być dobrą, a Górále prawili, że ta kometa na nieszczęście.

Jura. Nie wierz wieszczbom i wróżbom — ale wiesz, że też i niektórą paniczka kapryśna.

Jánok. Ta kometa stoi nad Pruską — jako prusaczka bezmała już przyniosła to nieszczęście, że w Pradze burszowie niemiecscy mieli krawal z czeskimi towarzyszami i uczniami rzemieślnickimi, a z tymi burszami byli też pruscy i wiedeńscy studenci i też snąć coś oberwali, — teraz na to wściekają się centraliści, już i u nas zrobili szalone zwady.

Jura. Dyć i radzie miejskiej włazł taki szal do głowy — nie dość, że nazwy ulic poniemczyła, onegdaj uchwaliła też rezolucję przeciw równouprawnieniu języka polskiego, choć wie, że w samém mieście daleko więcej Polaków, — to przece wielką surowość od niéj, kiedy tak polską narodowość chce zgnieść, — ale dzbanek nosi wodę, póki się mu ucho nie urwie, taki jęj porządek też nie potrwa.

Jánok. Rada miejska mogłaby raczej starać się o inne porządki; prawili ci już, że niema ani w Olzie wygodnego miejsca do kąpania i jeden student temu

się utopił; niema też ani odpowiednich łazienek dla tylkiéj ludności; — teraz mamy tyle studentów, bo jest tyle szkół, a nie mają miejsca do zabawki w piłkę albo inne gry, jako dawniej miewali, i gmina nie stara się o to; nauczyciele dzierżą na to, coby młodzież używała też ruchu i nie zesiedziała się, ale to kopertanie w gumlastyce nie wystarczy chłopcom, swobodny ruch przy piłce na powietrzu byłby dla nich zdrowszy.

Jura. Jeszczebych raczej powiedział, żeby gmina robiła porządek ze żebractwem. Rada miejską zaprowadziła czynszowy krajcar na ubogich, jest to ogromny pieniądź; zaprowadziła też podatek od psów, jeden pán darował sto tysięcy reńskich na ubogich, inni dobrodzieje też składają, — a żebracy chodzą jak chodzili po domach, trąpią na ulicy, jeszcze się trzeba bać, aby ci który co nie ukradł, — gdzież się te pieniądze podziewają i czemu żebractwo ma taką swobodę?

Jánek. Jak rada miejską ma tyle do czynienia z polityką i rezolucjami przeciw narodowości naszej, to do takich rzeczy nie może mieć czasu.

Jura. Śnać się też w radzie miejskiej jargali, że tu był biskup krakowski i nie było im recht, że go ludzie tak uwielbiają, a pana Demla nikt ani za patka nie zaprosił, — temu też od rady miejskiej żadnego honoru biskupowi nie złożyli.

Jánek. Gdyby przybył jaki rabin ze Sadogóry, możeby się prędzej zebrawi na honory dla niego.

Jura. Dyc już mają i żydowskiego króla na strzelnicy.

Jánek. Szak już to strzelectwo od dawna chudnie.

Jura. Wszędzie jakas przewrotność, bo wszystkim pozawracała głowy ta centralizacja i fasunkarstwo. Prawił też pán Moneta, że ani terazniejsze ministerstwo, co dąży do sprawiedliwéj ugody z narodami, nie śmie potrwać długo, i wkrótce centraliści powrócą do władzy.

Jánek. Chybaby im Bismark przyszedł na pomoc.

Jura. Centralistów popsnęła też niemało ta niemiecka gazeta z Wiednia, bo prawila im, że chodzi o to: czy Niemcy czy Słowianie mają być panami w Austryji.

Jánek. Oho! — u wolnomyslnych ludów zawsze było hasłem: wolność, równość, braterstwo! — Czy tego hasła Niemcy nie rozumiają? My Słowianie nie chcemy być panami nad Niemcami, tylko równymi i wolnymi w bratniej zgodzie, — Niemcy uczciwi też tak mówią nawzajem, a centraliści też tak powinni myśleć.

Jura. Toć tak, ale pójdźmy do pana Burkota przeczytać, co też Gwiazdka prawić. *B. G.*

Wzywamy uprzejmie Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, aby takową jak najrychlej nadesłali. — Poczta najdogodniej posyłać przedpłatę za przekazem pocztowym, pod adresem: do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Od tygodnia centralistyczne pisma wiedeńskie i inne przepełnione były artykułami i telegramami o strasznych tumultach w Pradze. Zaszły tam bowiem burdy z powodu burszów (studentów) niemieckich. Ale dziś już świat przekonany, że dzienniki te bardzo przesadzały i kłamały, czyniąc to w pewnej tendencji. — Przypominamy, jak przed rokiem centraliści, przegrawszy sprawę w parlamencie, usiłowali poruszyć niemieckich chłopów w Rakusach przeciw rządowi, urządzając zgromadzenia chłopskie. Ale

te zgromadzenia nie powiodły się po ich myśli, owszem obróciły się przeciwko nim, gdy chłopci niemieccy oświadczyli, że się już poznali na gospodarce centralistów. Później poruszono w Wiedniu studentów niemieckich do burd ulicznych przeciw posłom autonomistycznym, a wiadomo, że między tymi studentami był i centralistyczny poseł Schönerer, znany ze swoich wywętrzeń ku Niemcom poza Austrią. Teraz znów studenci niemieccy w Pradze stali się narzędziem do hecy. — Pierwszym początkiem zajść pragskich miało być, że przy pewnej zabawie muzyka zagrała pieśń czeską „Kde domov moj,“ a burszowie niemieccy temu przeszkadzali, co ludność czeską podrażniło. Studenci niemieccy czyli burszowie następnie jednak jeszcze bardziej demonstrowali swém występowaniem z odznakami burszowskimi, kolorami i pałkami. Skandaly doszły do swego szczytu, gdy burszowskie stowarzyszenie „Austria“ obchodziło 20tą rocznicę swego istnienia, wraz z profesorami i pozapraszanyimi gośćmi, bo były delegacje wszechnic z Wiednia, z Berlina a nawet z Gryfji (Greifswalde.) Byli tedy i studenci wiedeńscy, którzy dawniej sprawiali owe skandaly na ulicach wiedeńskich przeciw posłom autonomistycznym. Przybyli i reporterzy wiedeńskich dzienników centralistycznych, znać umyślnie wysłani, aby z wszystkiego co zajdzie, wielki rozgłos robili. Najprzód tedy urządzono wyzywającą maskaradę burszowską po Pradze, a następnie (26 zm.) demonstracyjną wycieczkę do Chuchlowa, gdzie także zebrana była liczna publiczność czeska. Czesi zażądali zagrania hymnu austriackiego, a bursze oświadczyli, że przymusowo śpiewać nie będą, więc też nie powstałi, gdy Czesi ten hymn śpiewali. Bójka poczęła się, gdy jakiś bursz rzucił szklankę piwa na studentów czeskich. Obwiniają żandarmerję, której było 24, i komisarza policji, że nie wystąpili zaraz stanowczo, gdy nawet ponad głowy ich zaczęto rzucać szklankami i stołkami na burszów. Burszowie jako słabsi ratowali się ucieczką; lecz i w Pradze czekało ich powitanie. Przez kilka dni powtarzały się w Pradze zbiegowiska, gdziekolwiek pojawili się burszowie w swych kolorach i z pałkami. Najwięcej czeladnicy dokazywali przeciw burszom, znienawidzonym w ogóle za ich arogancję. Teatr niemiecki został zamknięty i kasyno niemieckie było w obawie. Policja była przeto ciągle na nogach. Dodajemy, że studenci czescy w ogóle usuwali się, a tylko między burszami a czeladnikami trwały starcia. Burdy ustały, gdy władza miejska wydała odezwę, upominającą do spokoju, nakazując, aby majstroowie zatrzymywali czeladź i terminatorów w domu, i aby lud pomimo przeciwnych prowokacyj nie dał się porywać do wybryków, które tylko szkodzić mogą sprawie czeskiej. Również klub czeski mózów zaufania wydał ze swéj strony odezwę. Czescy profesorowie uniwersytetu wydali także odezwę do młodzieży. I czeskie dzienniki dały także upomnienia ludności czeskiej. — Z niemieckiej strony tymczasem widzieliśmy same podjudzania. — Taki mniej więcej był przebieg tych burd pragskich, i były to tylko burdy. Ale wiedeńskim dziennikom centralistycznym chodziło o coś więcej, one zrobiły z tego straszną rewolucję przeciw Niemcom. Treścią ich przerażających i okropnie hałaśliwych artykułów było: „mord i zabójstwo w Pradze, Niemcy oddani na łaskę i niełaskę Czechów, Niemcy zagrożeni rzezią itp.“ — Nie jestże to najsmieszniejsza przesada i dziecinne kłamstwo? Pragska rada miejska przeto protokolarnie zaprotostowała przeciw doniesieniom cen-

tralistycznych dzienników, jakoby już Niemcy w Pradze życia swego pewni nie byli; wskazała na wyzywające postępowanie burszów, i poleciła burmistrzowi udać się do władz rządowych o zapobieganie tym prowokacjom. — Wrzawa wiedeńskich dzienników miała widocznie na celu podburzyć i rozjątrzyć wszystkich Niemców austriackich. Przytém mieszały z tą sprawą rząd, wymyślając różne koncepta do niego i przeciw niemu, z czego wynika, że zamiarem tej hecy, do której użyto burszów, było podkopanie dzisiejszego ministerstwa lub sprawienie mu kłopotu, jak się to działo podczas hecowania chłopów niemieckich zeszłego roku. Ale centraliści znowu się przeliczyli, zblamowali się, gdy po przywróceniu spokojności wychodzi prawda na jaw. Robili oni z każdego najdrobniejszego zajścia rzecz wielką, z każdej muchy wołu, lub zmyślali niebywałe fakta, co właśnie jest najmocniej podejrzaniem. Naliczono z pół kopy ciężko rannych, z których jeden miał umrzeć, i drugie tyle miało być lżej rannych; a pokazało się teraz, że tylko jeden był lekko ranny w głowę, a dwu draśniętych tylko. — Teraz gdy tak się rzeczy wydają, oburzają się znowu wiedeńskie dzienniki na odezwę pragskiej rady miejskiej, profesorów czeskich i klubu mężów zaufania, że odezwę tę przypisują zaburzenia prowokacjom burszowskim i że zalecenie spokoju uzasadniają tém, iż zaburzenia takie szkodzą interesom narodu czeskiego. — Błędem ludności czeskiej było wszakże, iż dała się porwać prowokacjami burszowskimi, o których mówią, iż były ukartowanymi. Do hecy burszowskiej przyczynili się zresztą i żydzi. I tak na Józefowie żydzi obwołali się zagrożonymi i wezwali policję na ratunek, chociaż nikt im nic nie robił; ale było to na rękę centralistom. — Minister hr. Taaffe nakazał nie tylko użycie energicznych środków dla przywrócenia spokoju, ale także ściśle zbadanie zajścia. Oczekujemy tedy jeszcze lepszego wyjaśnienia całej sprawy. — Obecnie już spokój jest w Pradze, zwłaszcza gdy bursze niemieccy postanowili złożyć swoje odznaki, przez co odpada główna przyczyna starć ulicznych. Byłoby atoli do życzenia, żeby te burszowskie *alias* pijackie stowarzyszenia studentów niemieckich w Austrii zakazano. W żadnym narodzie bowiem studenci nie pozwalają sobie tego, co burszowie niemieccy. — Ministerjum poleciło też zamknięcie już półrocza na uniwersytecie. —

— Dzienniki czeskie ogłosiły następującą odezwę klubu czeskich mężów zaufania: „Od dłuższego już czasu narodowość czeska jawnie lżoną bywa, a społeczeństwo czeskie otwarcie prowokowaniem, czego cel nie może być inny, jak tylko zamącić spokojny życia konstytucyjnego rozwój, przez który ostatecznie naród nasz musi dojść do zupełnego praw swoich uznania w swojej ojczyźnie. — Gdy skutkiem tego obrażony honor narodowy ozwał się tu i owdzie sposobem nielegalnym, muszą nad tém ubolewać wszyscy prawi patrioci, wiedząc, jak niebezpiecznymi dla naszej sprawy narodowej są takowe wypadki, i tylko są siłami zastawionymi na naszych ziomków, którzy nie znając pobudek i doniosłości rzeczy, mogą mimowoli stać się szkodnikami dla swego narodu i działać po myśli wrogich nam duchów. — Wzywamy przeto wszystkich prawych patriotów, aby owe prowokacje ile możności z pogardą pomijali, polegając na tém, że narodu naszego przedstawiciele niczego nie zaniedbują, czego potrzeba ku strzeżeniu prawa i czei narodu.“ —

Posłowie niemieccy z Czech zjechali się 3 bm. do

Pragi na naradę, na której zajmowali się sprawą wybryków. Odznaczała się gwałtownością mowa dr. Schmeykala. Chciano wysłać deputację do N Pana, lecz uznano wniosek ten za niewłaściwy. Zgodzono się potem na wydanie odezwę do ludu czesko-niemieckiego, która ma obejmować przedstawienie wypadków pragskich i kończyć się wezwaniem ludu niemieckiego, aby pozostał wiernym myśli narodowej i ufał w tryumf swjej słusznej sprawy. —

Centralistyczni posłowie w Wiedniu zebrali się także 4 bm. i uchwalili rezolucję w obronie zagrożonego stanowiska Niemców w Czechach. (!) Obecni podpisali tę uchwałę, a inni uczynili to pisemnie; między tymi podpisanymi figuruje także dr. Haase. — Jak *Czas* powiada, chodzi więc o wywołanie fermentu politycznego we wszystkich prowincjach niemieckich Austrii.

— Rada miejska wiedeńska od roku kilkakrotnie zapuszczała się w nieswoje rzeczy, przez co godność jej ucierpiała. Dość wspomnieć jej niewłaściwe wystąpienie w sprawie mebli dla cesarzewicza. Zdawała się być potem ostrożniejszą, gdyż nawet podczas zawichrzeń studentów wiedeńskich przeciw niektórym posłom została bezstronna. Ależ oto wkroczyła znowu na pole polityczne, i w zeszły piątek uchwaliła dwie rezolucje w sprawie wybryków studenckich w Pradze. W jednej rezolucji wyraża ona w imieniu ludności Wiednia oburzenie z powodu „hec“ zaszytych „przeciw Niemcom“ w Pradze i okolicy, oraz oczekiwanie, że „potęga“ państwa użyta zostanie dla obrony wiernych obywateli. Drugiej rezolucji treść nie jest znana, ponieważ dzienniki wiedeńskie, które ją ogłosiły, zostały skonfiskowane. Tak wiedeńska rada miejska znowu porwać się dała stronnictwami doniesieniami dzienników centralistycznych, które rzecz tę umyślnie wyszrubowały przeciw rządowi. Nie wyczekiwała, aż się rzecz należyście wyjaśni, i jej krok przedstawia się teraz jako demonstracja i agitacja nicrozważna. — Dodajemy, że za przykładem gminy wiedeńskiej, poszło jeszcze kilka innych miast niemieckich. —

— *Wien. Ztg.* ogłasza: N Pan powierzył fmp. Krausowi zarząd namiestn. w Pradze, (w miejsce br. Webera.)

— Dziennik ustaw państwa z 28 czerwca 1881 N. 59 ogłasza ustawę z d. 11 czerwca 1881 względem ulg stęplowych co do długów hipotecznych, będących przedmiotem konwersji hipotecznej na niższą stopę procentową. Zarazem zamieszcza rozkrypt z 22 czerwca względem wykonania co dopiero powołanej ustawy. —

— Wybory w Węgrzech już są ukończone. Stronnictwo rządowe, liberalne, zwyciężyło i będzie miało większość wynoszącą przeszło 50 głosów. W kilku jednak okręgach były krwawe starcia stronnictw, bo byli nie tylko ranni, ale i zabici. —

Prusy i Niemce. Ks. Bismarck wyjechał z żoną i obu synami do wód do Kissingen. —

— Cesarz Wilhelm bawiący w Ems, udał się z królewiczem w niedzielę do Koblenz, gdzie cesarzowa Augusta od niejakiego czasu leży chora. —

— W Lipsku zaprowadzono także mały stan obłączenia, i wskutek tego wydaloną z tamtąd zaraz całą kolonję socjalistów, która się tam z Berlina przeniosła, a mianowicie deputowanych Bobla, Liebknechta i Hasenclevera, tudzież wielu innych. —

Rosja. Według doniesienia *Głosu*, wci wsi Chałuzi pod Strelną, którą przed kilkoma dniami car zwiedził, znaleźli chłopci tego samego dnia 8 worków z prochem w rowie. —

— D. 6 lipca odbyło się w Petersburgu w cerkwi Kazańskiej żałobne nabożeństwo za duszę Jana Husa, reformatora czeskiego. Dotąd Rosjanie tego nie czynili, i obchód ten ma być podobno odpowiedzią na obchód ś. Cyryla i Metodego w Rzymie. Miano także w cerkwi rozdawać żywot Husa, oraz krótki opis dziejów narodu czeskiego i jego walki z Niemcami.

— Na uniwersytecie warszawskim, został nareszcie dr. Piotr Chmielewski jako profesor literatury polskiej przez ministra oświaty zatwierdzony. —

Turecja. D. 29 czerwca zapadł wyrok w procesie o zamordowanie sułtana Abdul Azisa. Oskarżonych było 11, a między nimi jako najważniejszy jest Midat basza, niegdyś reformator Turcji i naczelny minister, oraz dwaj szwagrowie zamordowanego sułtana Nuri i Mahmud. Jakkolwiek różnie o tém zamordowaniu sądzą, zdaje się, że ministrem Midatem nie kierowały osobiste pobudki, lecz polityczne. Midat lękał się wpływu rosyjskiego w Stambule, któremu Abdul Azis zdawał się ulegać. Wówczas przed kilku laty, ogłoszono, że sułtan Abdul Azis popełnił samobójstwo, i lekarze też tak orzekli; zaczęło puszczać rzecz w niepamięć. Teraz zdaje się, że wpływ rosyjski znowu przemaga w Stambule i że podjęcie tego procesu miało na celu złamać stronnictwo antirosyjskie. Wiadomo zresztą, że wówczas były częste gwałtowne zmiany sułtanów. — Akt oskarżenia mówi, że Midat, Mehmet Rużdi, Chairulla, Hussein Avni i Mahmud Damad, zawiązawszy się w radę, postanowili zamordować sułtana i przygotować takiż los całemu rodowi Osmanów w kiscu Bebek nad Bosforem. Ten plan ułożony był z rozkazu byłego sułtana Murada i udziałony pięciu spiskowym na piśmie. Nuri użył Fakrego beja do zmówienia morderców. Prokurator wciąga też w akt oskarżenia matkę byłego sułtana, a samego byłego sułtana Murada wyklucza, jako obłąkanego. Prokurator wnosił na wszystkich karę 15 lat ciężkiego więzienia a na bezpośrednich trzech morderców karę śmierci. — W przesłuchaniu szermierz Mustafa zeznał: że przeciął arterje Abdulowi Azisowi, przyczem Fakri trzymał mu ręce a Dżezairli nogi. Ten ostatni podobnie składa zeznania. Achmet zaś stróż leśny cofa swoje zeznania. Fehri maluje stan szaleństwa sułtana, który zażądał nożyczek i ziwiarcia, żeby sobie brodę przystrzyż, i że sam się poranił nożyczkami. Midat, Nuri i Mahmud zaprzeczają oskarżeniu. Dwóch rzeźniców zeznaje, że widzieli morderców, gdy trzymali swoją ofiarę. Lekarze, którzy robili obdukcję trupa, obstają przy swoim twierdzeniu, że sułtan sam sobie zadał rany nożyczkami. — Midat zaprzeczył stanowczo istnieniu spisku na życie Abdula Azisa, oświadczając iż wszystko było uchwalonem na radzie ministrów, cokolwiek tyczyło się sułtana. Zaprzeczał także, aby dał rozkaz zamordowania sułtana; kazał go tylko rozbroić, aby uchylić możność samobójstwa. Dowiedział się o śmierci sułtana dopiero w Porcie. — Niektórzy z obwinionych o udział w tém morderstwie, już nie żyją; zatem pozwano przed sąd tylko 11, mianowicie są to: szermierz Mustafa, strażnicy leśni Hadzi Achmet i Mustafa Dżezairli, tudzież byli podkomorzy Fakri bej, którzy uznani są winnymi morderstwa z namysłem przygotowanego; dalej oficerowie Ali bej i Nedżib bej, oraz Midat basza, Nuri Damad basza i Mahmud Damad basza, których sąd uznał za winnych udziału; wreszcie byli urzędnicy pałacu Said bej i Riza bej, jako winni uczestnictwa. Wyrok sądu wy skazuje pierwszych 9 na śmierć, między nimi tedy

i Midat; zaś dwóch ostatnich na 10 lat do ciężkich robót. — Skazani założyli jeszcze apelację. —

— Uregulowania finansów tureckich, którego Goeschén mimo wszelkich swych zabiegów dokonać nie mógł, podjął się teraz na życzenie sułtana drugi Anglik Bourke, znany podsekretarz spraw zewnętrznych z ministerstwa Beaconsfielda. Osobistość Bourkego jest do tego dzieła najstosowniejszą. Z czasów poprzednich posiada on zupełne zaufanie sułtana, jest biegłym finansistą, a ma przytém poszanowanie w stronnictwie obecnego ministerstwa angielskiego; sam Gladstone zachęcał go do przyjęcia tej misji i polecił posłowi angielskiemu Dufferinowi, aby go jak najusilniej wspierał.

— Konwencja wojskowa w sprawie oddania prowincyj tureckich Grekom, podpisana została 3 bm. przez Serwera baszę i posła greckiego Konduriotisa. — Tego samego dnia stanął komisarz turecki w Arcie i zajął się bezzwłocznie czynnościami oddania. Wojskiem greckiem przeznaczonem do zajęcia, dowodzi generał Sutso. — W Atenach zaczynają nabierać ufności, że oddanie odbędzie się ze strony Turcji w sposób lojalny i pokojowy; obawiają się tylko oporu ze strony ludności muzułmańskiej. — Turcy opuścili najprzód Puntę, którą Grecy zajęli. Potem naczelny wódz grecki postąpił do Arty, —

Serbja. W Belgradzie odbyła się 2 bm. uroczystość pamiątkowa ogłoszenia niepodległości serbskiej. Nie sprawdziły się jednak oczekiwania, że w dniu tym nastąpi ogłoszenie Serbji królestwem, lub że przynajmniej zajdzie jaka demonstracja w tym celu. —

Rzym. Pątnicy słowiańscy przybyli do Rzymu 29 czerwca, w liczbie około 1200, a następnie jeszcze przeszło 200. Na dworcu kolei witali ich członkowie komitetu słowiańskiego, seminarzyści kolegium polskiego, i grono osób interesujących się pielgrzymką. Punktem zbornym szczególnie dla pielgrzymów włosciańskich jest pałac Altieri. Posłuchanie u Ojca św. dla wszystkich pielgrzymów naznaczonem było na wtorek. Opuuszczamy dziś sprawozdanie o kościelnych uroczystościach i obchodach; zapisujemy tylko, że pielgrzymi słowiańscy są przedmiotem ogólnego zajęcia, zwłaszcza różnobarwne ludowe stroje powszechną zwracają na siebie uwagę. Dziarskie Mazury i Rusiny, jak wspaniałe postawy Słowian południowych wywołują objawy prawdziwej ze strony przechodniów admiracji. Można tu było robić studia etnograficzne i lingwistyczne ćwiczenia. Od Bałtyku aż do wybrzeży Adriatyki i dalej zpod Bałkanów, cały świat słowiański z tyłu plemion złożony, dostarczył tu swych przedstawicieli. Dała się uczuć tylko ta granica, jaką tworzy linja graniczna państwa rosyjskiego. Oprócz kilku wygnańców i dwóch unitów, którzy się przedarli z gubernji półtawskiej, aby zanieść żywy protest na prześladowanie do Stolicy ś., niema tu nikogo zpod rządu carów. Fakt to pouczający. —

Francja. Cześć armji francuskiej, która pozostała w Tunisie, zbiera się u granicy Tripolisu, aby zapobiedz możebnym zajściom w tej okolicy. Tamtejsze plemiona są bowiem podburzone przez Turcję. —

Stan rzeczy w południowej Algierji i na granicach Marokka, jest również groźny. Muzułmanie napadają na chrześcian i wycinają. Dowódcą zbuntowanych plemion muzułmańskich jest Bu-Amema. —

Anglja. Lord Granville dał w Izbie wyższej wyjaśnienia, jak się zapatruje na wypadki w Bułgarii. Uznaje on potrzebę rewizji konstytucji bułgarskiej, lecz

pragnie, aby Europa nie mieszała się w spór księcia bułgarskiego z sejmem i ludnością. Granville mniema, że trzeba także uwzględnić głos mniejszości, to jest zwolenników księcia. Zamiast interwencji bezpośredniej, pragnie Granville wywarciu pewnego nacisku mocarstw na księcia, aby nie dopuścić anarchji, któraby dała powód Rosji lub Austrii do wdania się. Radzi zaś księciu pojednać się i zezwolić na reformy zapewniające rozwój wolności i wymiar sprawiedliwości. — Minister Gladstone oświadczył co do postępowania francuskiego w Tunisie, że siła Anglii sparaliżowaną jest przez umowę o Cypr, i nie może protestować przeciw zachowaniu się Francji w Tunisie. Trudno też powiedzieć, aby Francja dopuściła się naruszenia praw narodów, gdyż nigdy nie uznawała ona zwierzchnictwa tureckiego nad Tunisiem. —

— Rząd angielski czynił przedstawienia rządowi amerykańskiemu w Washingtonie względem knoń Irlandczyków, mianowicie fenistów przeciw Anglii. Atoli Amerykanie sztydzą sobie z tych dyplomatycznych kroków Anglii. —

Ameryka. O okropnej zbrodni donoszą z Washingtonu. Popęlniony został zamach na prezydenta Stanów zjednoczonych amerykańskich. W sobotę 2 lipca o 9 rano, gdy prezydent Garfield chciał jechać do kąpiel do Longbrunch, strzelił do niego dwa razy z rewolweru jakiś człowiek na dworcu kolei w Washingtonie. Ciężko ranionego prezydenta przywieziono zaraz do jego urzędowego mieszkania w „białym domu.“ Raniony on został w prawe ramię, w prawe biodro i obok kolumny pancerzowej. Prezydent zachował przytomność i telegrafował po swoją żonę, aby przybyła. Lekarze uznali, że rany są niebezpieczne, ale nie konieczne śmiertelne. Stan prezydenta jednak jest trwożliwym, i przewidywano już jego zgon; lekarze nie odważają się przystąpić do wydobycia jego kul. — Mordercę schwytano na miejscu. Wzbraniał on się powiedzieć kim jest; w końcu zeznał, że nazywa się Guiteau i pochodzi z francuskiej rodziny. Był adwokatem bez zatrudnienia i ubiegał się o posadę konsula w Marsylii, a że jej nie otrzymał, dopuścił się zemsty. Inne zdanie mówi, że Guiteau jest chory na umyśle. Inni jeszcze poczytują go za awanturnika niemającego żadnych zasad, który przejęty żądzą sławy aż do szaleństwa, popełnił zbrodnię. —

Rozmaitości.

— W Krakowie d. 30 lipca odbyły się trzy śluby, na które zgromadziła się arystokracja ze wszystkich części Polski. Mianowicie odbyły się dwa akta ślubne w rodzinie księcia Adama Sapiehy: syna Władysława ks. Sapiehy z hrabianką Potulicką, i hr. Edwarda Stadnickiego z księżniczką Sapieżanką; tudzież ślub hr. Ludwika Morsztyna z hrabianką Lubieniecką. — Nazajutrz potem książę Adam Sapieha z hr. St. Tarnowskim wyjechał do Rzymu. — Ks. biskup Dunajewski powróciwszy w środę zeszłego tygodnia wieczór z Cieszyńska, udzielił jadać z tych par błogosławieństwa, i w piątek rano, także pojechał do Rzymu. — Polska reprezentacja w pielgrzymce słowiańskiej do Rzymu, liczy trzech wysokich dygnitarzy kościelnych: kardynała prymasa Ledóchowskiego, biskupa krakowskiego Dunajewskiego i biskupa sufragana poznańskiego Janiszewskiego. Obok tego są dwaj ruscy biskupi ze Lwowa: metropolita Sembratowicz i biskup Sembratowicz. —

W dniach 18—20 odbędzie się w Krakowie zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, a d. 21—25 zjazd lekarzy i przyrodników polskich. —

— *Wiener Ztg.* donosi: NPan zatwierdził zmianę przepisów prowizyjnych (emerytalnych) dla służb i robotników w żupach galicyjskich. Od dnia 15 maja br. począwszy będzie nie $\frac{6}{10}$, jak dotychczas, ale $\frac{7}{10}$ ostatniej płacy aktywialnych stanowią podstawę do wymiaru prowizji. — Dalej zezwolił Naj. Pan, aby czas, jaki wzięci do wojska służy i robotnicy żup państwowych, podczas swego urlopu, w służbie salinarniej w kategorii stałej faktycznie spędzili, był im przy wymiarze prowizji do czasu służby salinarniej wliczany. — Minister skarbu pozwolił, aby służbom niższych kategorii w galicyjskich urzędach wyrabiania i sprzedaży soli płaca miesięczna była od 1 lipca br. każdego miesiąca z góry wypłacana. —

— *Hr. Mieroszowski* radca rządu krajowego w Sarajewie, mianowany został honorowym obywatelem tego miasta. —

— *Liberalizm nowożytny.* Gazeta wiedeńska *Parlamentär*, względnie na stanowisko zajęte przez posła lwowskiego dra Wolskiego w Radzie państwa co do lewicy czyli stronnictwa liberalnych, wylicza we wstępnym artykule długi szereg ich czynów — mówiąc: „Dziwacy (Käuze) którzy ordynacją wyborczą zapewnili sobie panowanie, — co się otoczyli wolnością prasy, której szczytem postępowanie obiektywne, — którzy wydali ustawę stowarzyszeń mogącą wystarczyć nawet Bachowi, — którzy szkołę zreformowali, aby z niej zrobić trabanta germanizacji, — którzy z profesora chcą mieć ajenta politycznego — a z księdza służkę rządu w każdej chwili, — którzy przewrotnymi środkami gospodarki społecznej wszystkie stany społeczeństwa poniżyli do niewolnictwa samolubnego kapitału, — i którzy w teorii jak w praktyce rządy stronnictwa z wykluczeniem narodowości uważają za podstawę państwa — oniż to są ci wskazani przez dra Wolskiego jako liberalni?“ — Dalej zaś powiada gazeta: „Od roku 1879 nie postavili ani jednego wniosku do ustawy z programu liberalnego. Powstawali przeciw żądanom Galicji o sprawiedliwy rozkład podatków, walczyli przeciw równouprawnieniu języka czeskiego, podjudzali rząd na klasę robotniczą, udaremnili reformę wyborczą, oponowali w rozprawach nad budżetem państwowym a przeciw parlamentowi wzywają pomocy władz sądowych. Więc to są objawy liberalizmu?“ —

— *Z Ameryki* umieszczają teraz gazety poznańskie listy od wychodźców, którzy powszechnie narzekają, że się dali zwieść do opuszczenia kraju rodzinnego. W Ameryce nie mogą znaleźć zarobku i utrzymania, bo wielkie mnóstwo ludzi tam przybywa, i nędzne muszą prowadzić życie lub też z głodu ginąć. Wszyscy ostrzegają swych krewnych lub znajomych, aby nie puszczali się w tę podróż, a tęsknią jedynie, by mogli zarobić tyle, ażeby powrócić do ojczyzny. — Powszechne też są skargi, że w portach północnych niemieckich, szczególnie w Hamburgu i Bremie, prowadzą się ogromne oszustwa z wywozem wychodźców, a policja nie utrzymuje żadnego dozoru, aby statki nie były przeładowane ludźmi, których utłacza się jak śledzie w ciasnych kajutach lub na spodzie statku, bez względu na niebezpieczeństwo zaduszenia lub przeciążenia, a wcale nie zważając na różnicę płci. Właścicielom statków chodzi tylko o zysk, a w tym względzie odznacza się szczególnie „północny Lloyd.“ Rząd amerykański ujął się przeto za wychodźcami, kazał rewidować statki przywożące wychodźców, i już wielu kapitanów niemieckich zostało pociągniętych przed sąd i ukaranych. Między nimi kapitan Mayer, dowódca jednego statku „północnego Lloyd“ musiał złożyć 25.000 dolarów kaucji, chcąc pozostać na wolnej stopie. —

— W Londynie ogłoszony został nareszcie d. 30 czerwca wyrok na Mosta, redaktora dziennika socjalistycznego *Freiheit* który pochwałiał carobójstwo. Most skazany na 16 miesięcy do roboty ciężkich. —

— O strasznym wypadku na kolei żelaznej w Meksyku dochodzą następujące szczegóły: Wypadek wydarzył się 24 czerwca wieczorem. Most, który się załamał, osłabiony był ostatnimi wylewami, i uległ ciśnieniu pociągu, który wioził bataljon piechoty i miał kilka wagonów naładowanych okowitą, która się zapaliła. Trzynastu oficerów i 192 żołnierzy albo natychmiast zostało zabi-

tych lub później ntonęło; 50 innych odniosło mniejsze lub większe skałeczenia. Pociąg spalił się do szczytu. —

Z Cieszyna.

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu czerwcu br. włożyło 227 stron, między temi 66 nowych, 40.176 złr. 78½ ct.; a zwrócono 211 stronom, z których 104 zupełnie zaspokojono, 39.528 złr. 92 ct. Z końcem czerwca wynosił stan wkładek 7068 interesentów 2,296,883 złr. 19 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 19.910 złr., na zaliczki 150 złr. Zwrot pożyczek hipotecyjnych przez umorzenie wynosił 8.962 złr., a zaliczkowych 5.972 złr. Gotówka kasowa 34.959 złr. 87 ct. Obrót miesięczny 204.969 złr. 93 ct.

— *Rada miejska* w Cieszynie na posiedzeniu 4 bm. zajmowała się znowu wielką polityką. W zapalczywości teutońskiej powzięła uchwałę: że przystępuje do rezolucji, którą d. 16 czerwca uchwalilo sławne „zgrupowanie ludowe“ z kilkudziesięciu żydów i profesorów złożone, wyrażając zaufanie wszystkim posłom śląskim, którzy wystąpili przeciw równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego na Śląsku. Panu dr. Demłowi mogła być taka nchwała od rady miejskiej pożądaną; ale czy też rada miejska tym aktem mogła pochwalić zarazem i fałszerstwo podpisów na kontrapetycji Obratschajowski? — Dalej uchwalono także wyraz ubolewania i potępienia dla wypadków pragskich. Oprócz tego rada miejska postanowiła stwierdzić nroczyście, że od siebie nie dała żadnej podbki, aby biskup krakowski ks. Dunajewski przybył do Cieszyna celem bierzmowania. Ta uchwała nosi już nawet cechę śmieszności, bo nikt nie przyznawał radzie miejskiej tego zaszczytu, ani jęj też nie obwiniał, żeby ona przyczyniła się do przybycia ks. biskupa krakowskiego. —

— *Oświecenie gazowe* w Cieszynie ma już tego roku przyjść do skutku. Gmina poczyniła w tym celu przygotowania. —

— *W Bielsku* odbyło się także 30 czerwca zgromadzenie na strzelnicę celem uchwalenia rezolucji przeciw równouprawnieniu narodowości polskiej. Niejaki Türk miał przy tém zjadliwą mowę.

— *W Mostach* przy Cieszynie zastrzelił się posiadacz gruntu Sembol. Przyczyna samobójstwa tego niewiadoma. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 30 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 68 c. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 c.

Kursa w Wiedniu 7 lipca: Renta papier. 77.57—77.62; nowa papier. 95.95—96.—; srebr. 78.90—78.95; renta złota 93.90—93.95; — Srebro 100—100. Dukat 5.49—5.50. Marka pruska 57.02—57.07; Rubel papierowy 1.21—1.21¼.

W Krakowie 2 lipca odbyło się dwudzieste piąte ciągnięcie losów krakowskich. Wynik był następujący: Nr. 40719 wygrał 15000 złr.; Nr. 32847 wygrał 1500 złr.; Nra 33964, 54020 i 40842 wygrały po 500 złr. — Następujące Nra wygrały po 30 złr. a mianowicie: Nr. 910, 1071, 2514, 3173, 3375, 3941, 4407, 5786, 7208, 7346, 7402, 7892, 8173, 8194, 8890, 9409, 11258, 11496, 11787, 11984, 12376, 12390, 13167, 13405, 14173, 14922, 14949, 15250, 15593, 15985, 17502, 17969, 18884, 19216, 19886, 20115, 20209, 20873, 21476, 22203, 23992, 24169, 25529, 26090, 26460, 27411, 28303, 28478, 28914, 29094, 29192, 31549, 31763, 32125, 32329, 32640, 32888, 34585, 36117, 36201, 38416, 38498, 39685, 39902, 40415, 40687, 41426, 42792, 43319, 43395, 43616, 44410, 44868, 45444, 45532, 45583, 45807, 46640, 46922, 46994, 47371, 47714, 48024, 48397, 48566, 49520, 49622, 49677, 50867, 51505, 53108, 54500, 55224, 55696, 55818, 56050, 56057, 57379, 57616, 57643, 58173, 60532, 61813, 62233, 62521, 63811, 63812, 63906, 65721, 66573, 68120, 68669, 69040, 69070, 70095, 70815, 71623, 72006, 74415, 74724.

F. Smusz, ogrodnik w Boguminie (Oderberg)
poleca nasienie Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrüben)
1 kilo po 50 centów.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciała przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcs żołądka, zapalenie, hemoroidy, przepętnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadełstwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starcz u Mor. Trzebowy. P. Vyskočil, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem nchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszynie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztaście, Frydku, Jablonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Kuterzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenelowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kolomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Złwiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handle materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecęj, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odcięcie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak,
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej su-
my procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzie-
li od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja,

Licytacja:

Dnia 14go a możliwie także 15go lipca br. przed południem
o godzinie 9, odbędzie się w domu moim N. 227 w głębokiej u-
licy (na Kajzarowcu) dobrowolna licytacyjna sprzedaż różnych me-
bli, jako to: dywanów, szyfonierów, szaf na suknie, skrzyniek na
bieliznę, stołów, stołków, zwierciadeł, łóżek, pierzyn, materaców,
szat, bielizny i innych sprzętów, za gotową zapłatę.

Chęć kupna mających zaprasza niniejszym

Cieszyn d. 5 lipca 1881.

Karolina Jurnielek.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemioplody,

na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywot-
nie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-
snością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. 1,797,266 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-
letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i
z działu życiowego wynoszą . . . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni
agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryštacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Łigotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i za-
pytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać?
To lub owo imponuje swymi rozmiarami; wybiera tedy chory i naj-
częściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie
wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie spro-
wadził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt
in Leipzig*) broszurkę „**Bezpłatny wyoląg.**“ W broszurce tej
omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze
i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność
dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wy-
brać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wy-
mienionej księgarni na żądanie *bezpłatnie i franco*, a zamawia-
jący nie ponosi przytém innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę ko-
respondencyjną. —

Drukiem Karola Prochaski.

Barona Karola Cselesty Konwikt szlachecki w Cieszynie.

W Konwikcie tym przyjmowani są corocznie z po-
czątkiem szkolnego kursu (15 września) tak szlacheccy
jak obywatelacy uczniowie, chcący swe nauki rozpo-
cząć lub dalej odbywać w c. k. głównej szkole, w c.
k. gimnazjum rządowym lub c. k. szkole realnej rzą-
dowej w Cieszynie. Konwikt szlachecki zostaje pod
bezpośrednim kierunkiem dwóch przełożonych przez
swoją zarząd kuratorski, Wys. śląski Wydział krajowy
w Opawie mianowanych, którzy należą do nauczycieli
cieszyńskich szkół średnich. — Pieniądze za utrzyma-
nie roczne wynoszą 300 złr. w. a. — Drugi przeło-
żony zakładu ma nadzór zarazem nad dzionną nauką
ogólną i szczegółową, i towarzyszy uczniom tak przy
codziennym przechadźce jakoteż przy każdej publicznej
sposobności.

Zapytania z dołączeniem świadectw z ostatnich
dwóch półroczy i podaniem wieku uczniów należy prze-
śłać do 1 września br. na ręce dyrekcji konwiktów.

Cieszyn 4 lipca 1881.

Dyrekcja konwiktów.

Pięć śląskich stypendjów krajowych

po 100 złr. rozpisuje się niniejszem dla kursu pilnowania
drzew odbyć się mającego w rolniczej szkole krajowej w O-
berhermsdorf. Kurs trwa od 1 sierpnia 1881 aż do końca wrze-
śnia 1882.

Ubiegający się o takowe, muszą być rodzonimi Ślązkami,
którzy najmniej 14, najwięcej 20 lat mają, szkołę ludową odbyli,
zapełnić są zdrowi i silnej konstytucji ciała, a co do nienaganego
życia wykażą się świadectwem gminy, w której właśnie mieszkają,
iż się dobrze zachowują. Własnoręcznie pisane prośby powinni
do dnia 15 lipca 1881 wnieść do kuratorium Oberhermsdorf-
skiej rolniczej średniej szkoły krajowej we Friedbergu w
Śląsku austr.

Przewodniczący: A. Latzel.

Stały referent: A. Müller.

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyborowemi łąkami, ogro-
dem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w
bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mie-
szkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasiwy i inwentarze w zu-
pełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „**Gospodar-
stwo Opatrzność**, post restante Skawina.“

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepey pastewnej, kielernianki (Stoppelrübensamen)

1. lica po 1 złr. w. a.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Podgratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym
wypowiedzeniu **siedm procent**, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12
przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
16 lipca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Sprawa słowiańska. (C. d.)

Dalaj *Wiestnik Jewropy* zbijając zdanie o identityczności prawosławia z narodowością słowiańską, wskazuje na Greków i Rumunów, którzy przecież są prawosławnymi, ale nie należą do słowiańskiej rodziny. „Gdyby to lub owo wyznanie religijne miało stanowić warunek bytu téj lub owéj narodowości, jak jest zdaniem pewnej partji w Rosji, że prawosławie stanowi warunek bytu Słowiaństwa, to Grecy i Rumuni powinni byli już dawno przemienić się w Słowian, albo przynajmniej asymilować się. Tymczasem nic podobnego nie zaszło.“ — A dalej: „U Bułgarów słowiańskich zjednoczenie cerkwi bułgarskiej z powszechną prawosławną, równałoby się związkowi Bułgarów z Grekami i poddanie ich pod władzę greckiego patriarchatu, o czém właśnie Bułgarzy ani chcą słyszeć.“ — Toż samo znaczy się i o Serbach. — Pozostają „Bośniacy i Hercegowińcy. Są to narody zupełnie pierwotne. Dla nich religja stanowi główny, bodaj czy nie jedynie ważny przedmiot w życiu narodów. I oni do takiego stopnia identyfikują religję z narodowością,“ że chociaż mówią jednym i tym samym językiem, „przekonani są najgłębiej, iż wszystkie ich kłęski pochodzą głównie ztąd: że u nich w Bośni trzy są narodowości, serbska, muzułmańska i katolicka.“ — Ależ oto u nich „mogliśmy przed oczyma przykład takiego zapomnienia ważni religijnych dla ogólnych narodowych celów, mianowicie, kiedy wszyscy Bośniacy, bez różnicy wyznań, bronili się przeciw okupacji.“ — „W deputacjach bośniackich, które były dwukrotnie u cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu, przyjmowały także udział wszystkie wyznania.“ — Dlatego „nie należy też zapominać, że w przyszłości czeka Bośnię wielkie posłannictwo, które dziś już zaczynają przeczuwać niektóre wybitniejsze umysły w kraju. Tą misją Bośni jest: służyć za punkt środkowy zjednoczenia wszystkich serbo-chorwackich narodów, którym napróżno starają się zostać bądź Zagrzeb, bądź Belgrad.... Nie ustąpi Belgrad Zagrzebowi, ani Zagrzeb Belgradowi hegemonji... ale obadwa zarówno mogą ustąpić Serajewu, mianowicie dlatego, że Serajewo pod każdym względem, zwłaszcza wyznaniowym, stanowi środek pomiędzy obydwoima... Rola Serajewa nie może ujsć uwagi przyszłej inteligencji bośniackiej.“ — W tym planie „Austria, wyznająca szczerze zasadę równouprawnienia religji i języka, będzie zawsze miała wyższość nad Rosją, jeżeli ta ostatnia ob-

stawać będzie ciągle przy identyfikowaniu prawosławia ze Słowiaństwem i odrzucać wszelkie ugody z katolicyzmem.“ — Wobec tego „dziwną wydaje się rzecz utrzymywać, że Bośniacy i Hercegowińcy nie pogodzą się z panslawizmem austriackim.“ Albowiem „kościół katolicki działa przez ludzi bardzo mądrych i zręcznych. Już dziś widzimy, jak umiejętnie i ostrożnie biorą się do dzieła. Najprzód pozwalają używać w kościołach języka narodowego, aż następnie przyjdzie kolej i na unję.“ — „Ta niebezpieczna zręczność kościoła rzymskiego, powinaby nas (Rosjan) natchnąć chęcią walczenia z nim jego własną bronią: ogłoszeniem z naszej strony zupełnej równości w Rosji wszystkich wyznań, bez względu jakim posługują się językiem, tudzież oświadczeniem, że kwestja religijna w sprawach narodowych nie ma żadnego znaczenia. Tymczasem my (Rosjanie) nie przestajemy śpiewać piosnkę o identityczności słowiaństwa z prawosławiem. Któż będzie winien, jeżeli panslawizm austriacki odniesie rzeczywście tryumf?“

Następnie wywodzi *Wiestnik Jewropy*, że plan Austrii i ks. Bismarka, dotyczący „panslawizmu austriackiego,“ ma zakres nierównie szerszy i liberalniejszy, niż nawrócenie południowo-zachodnich Słowian na katolicyzm lub rozszerzenie pomiędzy nimi unji. „Austria powinna stać się ucieczką i ochroną narodowości; powinna być państwem, pod którego potężną obroną każda narodowość mogłaby swobodnie i spokojnie rozwijać się i kwitnąć. W takich albo prawie takich słowach wyrażał się cesarz Franciszek Józef w mowie tronowej... Myśl powyższa daje się spostrzegać we wszystkich, co od owego czasu dzieje się w Austrii, a co *Ruś* zowie systematem kokietowania z Czechami, Polakami, Chorwatami“ itd. — „Austria przyrzeka Słowianom (tymczasem tylko swoim, choć przy pierwszej sposobności ogłosi to i nieswoim Słowianom,) że zabezpiecza im zupełną swobodę narodowości i samodzielną narodową. — „Polityka hr. Taaffego nie jest żadnem kokietowaniem, jest to dojrzałe i wszechstronne obmyślony system, sięgający daleko, wiodący wprost do celu, którym jest austriacki panslawizm... System ten nie jest wynalazkiem prywatnym, jest owszem wskazanym teraźniejszemu rządowi przez koronę, która niezawodnie wie co robi, bo działa za zgodą i poradą sprzymierzonych z sobą Niemiec. Schmerlingi, Herbsty i inni koryfeusze niemieckiej tj. liberalnej partji, którzy poruszyli nawet chłopów niemieckich, byle

powstrzymać rząd w drodze ustępstwa dla Słowian, dawnoby już odnieśli tryumf, jak to bywało zawsze przedtém, gdyby teraźniejsze dążności Habsburgów nie miały silnego poparcia ze strony Niemiec.“ — „Że Austria rzeczywiście tak robi, dowodem wszystko, co się dziś dzieje w różnych jej prowincjach... Pominiemy Galicję i Czechy... weźmy małą prowincję słowiańską Krainę. Jest tam obecnie gubernatorem wybrany przez hr. Taaffego Niemiec Winkler. Otóż ów Niemiec rządzi Krainą w taki sposób... że w ciągu niespełna roku cała prowincja zaczęła mówić i pisać po słoweńsku.“ — Przechodząc podobnie inne kraje, mówi *Więstnik Jewropy* znowu: „Była już mowa o koronacji cesarza Franciszka Józefa na króla Czech, i cesarz nie ma osobiście przeciw temu, tylko będąc przedewszystkiem uczciwym konstytucyjnym monarchą i człowiekiem rozumnym, nie chce nagle poczynać sobie i wywracać wszystko, lecz prowadzi swoje państwo do celu rozważnie i stopniowo. Celem zaś tym jest, jak wykazuje się jasno wobec faktu, który się spełnia w oczach całego świata: reforma radykalna całego ustroju państwowego, utworzenie nowej Austrii, zbudowanej na zupełnie nowych fundamentach... Myśl o nowej Austrii nie jest nową, noszą się z nią od dawna wiedeńscy mężowie stanu, i cała historia monarchji Habsburgów z ostatnich 32 lat nie była czém inném, jak długim szeregiem chybionych prób szukania tej formy, według której mogłaby być odlana owa tak pożądana „nowa Austria.“ — Dopiero „ostatnia wojna rosyjska z Turcją, podsunęła monarchji Habsburgów tak długo i na próżno poszukiwaną formę... Formą tą jest monarchja federacyjna, zbudowana nie na przeżytych i zużytych prawach historycznych, lecz na zasadzie nowego, pełnego potęgi i siły żywotnych prawa narodowości. Raz znalazłszy formę, Habsburgowie odznaczający się zawsze taktem politycznym, śmiało, choć ostrożnie i oględnie poszli naprzód nową drogą... decentralizują swoją monarchję, zamieniając ją stopniowo w federacyjną. Przyczém najdokładniej wiedzą, że federacja z samej swej natury pozbawiona charakteru zaczepnego, z tych samych powodów obdarzona w najwyższym stopniu siłą obronną i zachowawczą, stanie się środkiem przyciągającym dla innych po za jej granicami znajdujących się małych państw i narodowości... Prawdopodobne odpadnięcie od tej federacji Niemców, jest także przewidywaném przez Habsburgów i nie zagraża ich wcale. Przeciwnie widzą oni w tém rękojmię trwałości dla przyszłego panslawizmu austriackiego.“ — Wprawdzie to „nie panslawizm,“ i „nie austriacki,“ lecz „habsburska wschodnia federacja,“ której dlatego nie można nazwać słowiańską, że „do niej jako równouprawnione członki wejdą i narodowości niesłowiańskie: Madjary, Rumuni, tudzież niewielka część Niemców... Federacja pod hegemonją niemiecką zawsze byłaby przedmiotem nieufności i obawy dla słowiańskich

i innych narodów.. Federacja pod egidą nauczonych ciężkimi doświadczeniami i wskutek tego żywiących najliberalniejsze usposobienia Habsburgów, nietylko nie zawiera w sobie nic strasznego, ale owszem przedstawia dużo korzyści.... Kto niemal zmusił Słowian do smutnej konieczności słuchania przyrzeczeń Habsburgów?... Oczywiście, że ten kto nie skąpił im powodów do obawy... A któż to uczynił, jeżeli nie nasi ludzie (Rosjanie), którzy ogłosili dogmat identyczności Słowianstwa z prawosławiem i z Rosją?...

Nie możemy obszerniej podawać tych poglądów *Więstnika Jewropy*; tylko choć kilka ustępów o Rusinach jeszcze przytoczymy. Autor tej rozprawy mówi: „Nigdy nie zapomnę tej nieśmiałości i jakby obawy obrażenia mię, z jaką sędziwy sławista chorwacki, Kukuljewicz, zapytał mię raz: Powiedz mi pan, tylko sumiennie, czy to prawda, że u was (w Rosji) w ziemiach małoruskich ani w cerkwiach ani w szkołach ludowych nie wolno używać małoruskiego języka, i nawet drukowania książek w tym języku wzbroniono? I trzeba było widzieć wyraz gorzkiego zdumienia staruszka, kiedy powiedział, bom kłamać nie mógł, że to jest prawda... Boże mój! rzekł, wszak to gorzej jeszcze niż u Madjarów! a my myśleliśmy, że to kłamliwe potwarze na Rosję... Wszyscy wokoło zawołali: Boże wszechmocny! czyż Rosja może tak postępować? a potem poczęły się badania... Oczywiście, że zaraz zaczęto mówić o krzywdach zadawanych Polakom. Starałem się wyjaśnić, że interdikt nałożony na język małoruski, jest tylko środkiem tymczasowym... ale moje wyjaśnienie bodaj czy nie podlały jeszcze oliwy do ognia.“ — O Rusinach w Galicji mówi szczegółowo, jak propagatorowie zaczęli dla nich wydawać i rosyjskimi pieniędzmi podtrzymywać pisma (np. lwowskie *Słowo*), jakoby w rosyjskim, rzeczywiście zaś w nowoutworzonym dzikim języku, który sprawia okliwość. „Inteligencja rusińska (wyjawszy płatnych rosyjskimi pieniędzmi redaktorów *Słowa*) burzyła się przeciw temu kierunkowi i odrzuciła zamierzone skażenie języka swego, rzuciła się w inną ostateczność.“ — „Utworzyła się też partja narodowców, nieprzyjaźna Polakom, ale stokroć bardziej nieprzyjaźna Rosji.“ — Dalej przytacza słowa księdza ruskiego i posła, Kaczały: „Rusin w Galicji nie ma powodu dążyć do zjednoczenia ani z prawosławiem, ani z Rosją; z prawosławiem dlatego, że ono używaném jest także jako środek wynarodowiania; z Rosją dlatego, że chociaż Rusini w Galicji pozbawieni są praw politycznych, zawsze przecie lepsze ich życie w Austrii, aniżeli w Rosji, gdzie nietylko pisać, lecz nawet mówić i śpiewać po rusku wzbraniają.“ — A dalej jeszcze dodaje słowa rozżalonej młodzieży rusińskiej, które często słyszał: „Wszystko nam jedno, pod kim się zbierać, czy pod Carem czy Cesarzem (austriackim), byle tylko w kupie. Pod Cesarzem nawet lepiej, tu nas duszą, ale nie zabijają tak, jak

tam.“ — Po przytoczeniu jeszcze innych zarzutów czynionych Rosji przez różne plemiona słowiańskie, kończy autor znów uwagę: „My (Rosjanie) nie mamy prawa uskarżać się na plany austriackiego panslawizmu. Myśmy sami dla niego grunt przygotowali, myśmy sami rzucili nasiona, nie narzekajmy więc, że niezbyt przyjemne zbieramy owoce.“

D. n.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

IX. Sierota. (C. d.)

Żołnierze się przespali przez noc całą, rankiem pomaszerowali dalej. Maks jechał wesoło; od czasu wstąpienia do wojska upłynęło lat parę, a on nie miał od matki żadnej wiadomości ani listu, ani też nie wiedział zgoła nic, co się tam podziało. Jakże mógł odbierać listy, kiedy czyhali na nie nieprzyjaciele; wiedząc o adresach, umieli przekupywać listonoszów, że im wydawali takowe. Prosił tedy oficera, by mu pozwolił naprzód jechać, że zgłosi się w garnizonie w czasie przeznaczonym, bo tymczasem zboczyć musi, aby odwiedził familję.

Przyjechał tedy w nocy do dworu, wszystko spało, jeno się migało światelko w pokoju Loli; burzy się, czeladź przecie dosłyszała, otwiera mu, on pyta: „Pani w domu?“ — „Jest chora, leży.“ — „A starsza pani?“ — „Jaka starsza?“ zapytuje służąca. — „No pani Ziębicka.“ — „Starsza pani, mieszka w mieście, państwo młodzi ją wygnali.“ — Żołnierz wszedł do sieni, służąca zapaliła kaganek, a widząc żołnierza, wykrzyknęła: „Może to panicz umarły?“ — „Co pleciesz!“ — „Wszak wszyscy mówili, że panicz u wojska umarł.“ — „Kiedym przyszedł, to żyję, anim z martwych wstał.“ — „Oj paniczu, co się tu podziało!“ — „Ciekawym.“ — „Nasza pani to nie siostra, tylko córka Żmijki, podrzutek.“ — „Jak to? nierozumiem.“ — „Tak paniczu, Żmijkowa odmieniła małe dzieci, dała swoje a wzięła pannę do siebie i tam ją ma.“ — „Żmijkowa, lokajka u państwa Wygrzywałów?“ — „No ta sama ta, Szwagier Żmijków w tych dniach kapnął w mieście, gorzałka się w nim zapaliła, żydzi mu poczynili; a nasz pan Kajetan zbił swoją panią okropnie, choruje na umór.“

Maks się zadziwił. — Sługa mówi: „ja powiem pani, że panicz przyjechał.“ — Maks się zamyślił, nareszcie rzekł: „Wiesz ty co, a kto teraz w karczmie?“ — „Dawida niema, jeno żyd z miasta, co po pańsku się nosi.“ — „Zawrzyjże drzwi za mną, rozumiesz, nie mów pani, ja się przenocuję w karczmie, a jutro tu dopiero przyjdę.“ — „Jak się pani dowie, to poszle po panicza!“ — „Nie mów nic, aż rano, tu masz cwancygiera.“ — Maks odszedł zmartwiony.

Za cwancygiera dotrzymała służąca słowa, niewyjawiając pani o gościu, aż rano. Lola się nader ucieszyła i posyła natychmiast do karczmy. Nastął zawód, bo Maks raniuteńko odjechał, a żydzi wskazali tylko tyle, że w te strony jak do miasta prowadzi droga. —

Lola się zmartwiła okropnie: „Boże! czemuż ja żyję! brat mnie się wypiera, który kochał prawdziwie!“ — Maks nie słyszał tego narzekania, on poszukał w mieście matki swój. Była prawie owa godzina, kiedy Ziębicka zwykła była udawać się na modlitwę do kościoła.

Maks czekał, powiedziano mu bowiem: pani zapewne w kościele. — Za długa jednak była ta chwila, skoczył szybkim żołnierskim krokiem i wstąpił do świątyni. Szczupła garstka pobożnych klęczała, bo kapłan był we mszy połowie. Spojrzał on na prawo i lewo, zobaczył w ławce czarno ubraną postać, zbliżył się, i przypatrzył w oczy. — Ziębicka rozplakała się na głos, że się wszyscy temu jękowi przypatrywali. — Żołnierz ruszał kobietę; „mamo! utul żal,“ szeptał, „wszystko Bóg przemieni.“

Wyszli oboje, po serdeczném przywitaniu udali się zaraz do mieszkania. — Tu matka rzuca się w objęcia syna: „Maksu daruj! jam nieszczęśliwa, brat mój nie żyje, majątek mu zabrali żydzi na licytacji, mnie wygnał Kajetan wychrta i wyrodny podrzutek Lola, Żmijkowie odmiénili me dziecko. Co to podłość potrafi!“ — „Słyszałem mamo,“ rzekł Maks, „ale też zapomnieli wszyscy na mnie, ani liściku!“ — „Nie odebrałeś nigdy?“ — „Jakem żywy! ani jednego pisma.“ — „Widzisz, że mamy jakiegoś strasznego nieprzyjaciela, synu radź, bo zginiemy!“

Maks struchlał na te nowiny; rozmyśla, trze sobie czoło, brak mu tchu! Nareszcie rzekł: „Niech będzie mama spokojną, będziemy radzili, tylko pójdę zameldować się, żem przyjechał, bo to powinność wojskowa. Tylko niechże mi jeszcze mama powie, kto jój o téj odmianie dzieci doniósł i wyjawił sekret?“ — „Pamiętasz Ewkę służącą?“ — „Przypominam sobie, że mama ją kazała obić na podworzu.“ — „Żałuję téj wiernéj sługi, ona tu była u mnie, jednak jak się dowiedziała, że Szymon Wygrzywański ma się żenić z Basią moją córką, odeszła i niema jój.“

„Co znowu mama mówi, Szymon by się z adapką żenił?“ — „On najwięcej porusza tę sprawę, a Ewce powiedziała akuszerka, która była przy porodzie dzieci, że Żmijkowa odmiéniała dziecko.“ — „Gdzież ta akuszerka?“ — „Już w ziemi.“ — „Więc niema dowodu.“ — „Ewka mi mówiła, że się wywie od jój córki, ale jak poszła odemnie, tak jój niema i nie wiem gdzie się obraca.“ — „I to nie zawadzi wiedzieć; niech mama na mnie czeka a nie odchodzi nigdzie z domu.“

Maks poszedł do wojskowej komendy; tam mu się zadziwili, z kąd się wziął! Zastał tylko w kancelarii izraclitę feldwebela, pyta go, gdzie pan komendant? Feldwebel się zająkał: „pan Maks kadet z Włoch przybył, a któż pisał po niego?“ — „Nikt nie pisał, przyjechałem z transportem, kontent, bo załatwię teraz familijne interesa.“ — Przyszedł oficer, Maks się mu przedstawił, pomówili z sobą; Maks wyszedł — za nim feldwebel: „Panie, nie jedź pan do Kajetanów, oni tam

mają jakieś nieprzyjemności.“ — „Z kim?“ — „Mama pańska wplatała ich w niepotrzebne procesa; Kajetan tu jest, może się pan z nim widzieć, ja pana zaprowadzę.“ — „Ja idę do matki, nie potrzebuję Kajetana ani nikogo, adiu!“

Maks przyszedł. — „Dziwna rzecz, mamó, iż o Kajetanie i wróble wiedza, w jakich on interesach. Feldwebel żyd mówił mi, abym nie jechał do Loli, i on widzę wie, że ona nie siostra.“ — „Coby też żydzi nie wiedzieli, a zwłaszcza o takich wychrztach, jakimi Wydrychały!“ — „Co znowu słyszę!“ — „Nie wiedziałeś o tém, że Wydrychały śmierdzą czosnkiem i cebulą?“ — „Mamó, to już za wiele!“ — „Tak, mój kochany nieboszczyk braciszek ubrał mnie w dwóch wychrztów; Ziębicki nazywał się Fink, a Wydrychał Schwindel; niech mu Bóg nie pamięta! wstyd hańba! jeszcze do tego zmartwienie, że mi zatracili dziecko.“ — „Mamó, ja muszę tego dociec koniecznie; pojedę do Wygrzywalskich, a mama ze mną.“ — „I owszem z największym ukontentowaniem.“ Najęli furmankę i jadą.

Szymon Wygrzywalski był w domu samotny, miał przy sobie mandatarjusza, i pisali protokoły o zabójstwie żyda Icka. Szymon się zadziwił zobaczysz gości, a więcęć uradował się z Maksą. Po krótkim przywitaniu powiada Szymon: „Moi państwo, na wielką skalę prowadzi jakaś szajka łotrowstwo, mamy w krótkim czasie dwa rabunki; pana Stanisława obrabowali i zabili; niema tygodnia mego propinatora uspili, że na 3ci dzień zawieźli go na kierków, a dziś moi państwo napadli w nocy na lokaja Żmijkę, ją zmęczyli okropnie, córkę porwali. Co to jest?“

„Rany Boskie!“ wykrzykła Ziębicka. — „Niech się pani nie lęka, inaczej rzeczy stoja. Żmijkowa żyje, ona przysięgła, że córki nie odmieniła, zresztą przywołam ją tutaj, ona powie.“ — „Przecie Basia ma znak jak i ja na ramieniu!“ — „Pani, to nic nie dowodzi. Kobieta mdleje co chwila za córką, a to dowód, że jej własna. Na co zaś i po co ukradzioną, kto motorem, musimy dociec; a mój sędzia posadza o sprawki te szajkę żydów, z przyczyny, że było głośno, jakoby Basia była pańską córką. Zdaje mi się, iż ma dobry węch. Szkoda tylko, że niewinna dziewczyna uciepieć może bez potrzeby. Jabym krajcara nie dał, jeżeli nie macza Kajetan palca w tej sprawie.“

„Słuszna uwaga panie Szymonie, cóż czynić?“ — „On zgłupieje, zobaczywszy Maksą!“ — „Gdzie tam panie! Żyd zawsze żydem, on nigdy nie cofa się przed interesem. Maks niech osądzi, czyli nie mam racji; a zresztą jako szwagrowi wydaj pojedynek o zniewagę siostry, palnąć w łeb i po nim; łatwiejsza potem ze siostrą będzie.“ — „A jak też rzeczywiście Lola nie siostrą?“ — „Niewierniście państwo,“ rzekł Szymon, wyszedł sam i po chwili wprowadza zbity Żmijkową.

Kobieta zobaczywszy Ziębicką, upadła na ziemię. „Oj pani, na co mnie też biedną tak okrutnie przesładujesz! miałam najukochańsze dziecko, i toś mi zabrała nieuczciwym sposobem!“ — „Kobieto reflektuj się, co ty mówisz?“ wołała Ziębicka. — „Pani! dla Boga, odebrałaś mi córkę, odbierz i życie!“ — „Czyś oszalała czy co? zkadże takie posady, he?“ — „Mówiła mi Ewka, żeś się pani przyznała do mej córki, żeś ją odmieniła, a to dlatego, że pania wygnała zięć... i na mnie się mścił za niego, to za wiele!“ — „Nie bądźno głupia, Ewka sama popletła, że akuszerka dzieci przemieniła, a tyś o tém wiedziała.“ — „Bodaj jej język skostniał za to kłamstwo. Od czasu, jakem

Basię powiła, znam ją, że jest moją córką, bom przecie matką, jakimże czołem pozbywałam się dziecka, wszak suka szczekałaby na mnie, żeś matką niegodziwą.“

„Powiedz no, jak się to teraz stało z Basią w nocy?“ — „Spałyśmy zaparte, bo ojciec poszedł niepotrzebnie do żyda Dawida, jak się dowiedział, iż szwagrowi Jankowi tak uczynił, że tam umarł u niego. Zaprzysiągł się: Niech zginę, a zatrapię tę bestję żyda przekłętę. Rozradzałam, prosiłam, dziewczucha aż płakała, ale on się rozżarł i poleciał. Tymczasem odjęli okno, wleźli, mnie zatkali głowę i bili kijami, a dziewczę, nie wiem co się z nią stało; zapewne wywlekli i zakarkoszą gdzie niewinne dziecko kochane.“ C. d. n.

Jak długo jeszcze?

Jak długo jeszcze, pyta nasz śląski lud, jak długo jeszcze będziemy niewolnikami, jak długo będziemy klasa upośledzoną na własnej naszej ziemi, jak długo pastwić się będą nad nami żywioły obce?

Jak długo jeszcze język nasz ojczysty będzie poniewierany, poniewierany przez tych, którzy naszym żyją chlebem, poniewierany przez przybyszów, poniewierany w sądach i urzędach, poniewierany w szkołach, poniewierany przez wielkich i małych naszych panów?

Jak długo jeszcze sługami będziemy, jak długo jeszcze poddanymi będziemy, jak długo potrwa u nas pańszczyzna duchowa? — Kiedyż o ludu śląski dostąpisz tego, czém cieszą się wszystkie, wszystkie szczepy i narody w Austrii, kiedyż przestaniesz obce dźwigać jarzmo, kiedyż gospodarzem będziesz sam u siebie, *kiedyż równych będziesz używał praw z innymi współobywatelami?*

Dlaczegoż ty ludu śląski takim nędzarzem jesteś wśród narodów współbratnich? dlaczegoż ty jesteś wyjęty z pod prawa, dlaczego ty sam wykluczony jesteś od używania praw przez najłaskawszego nadanych ci monarchę? — Dopókiż tego będzie, dopókiż każdy obcy łapserdak, uważany będzie za wyższą jakąś istotę, dopókiż potrwa przywilej wyłączny jednej tylko kasty?

Czyż ty ludu śląski stworzony jesteś na pokarm dla innych, czyś ty stworzony na cierpienie na zagładę, czy przekłętwa jakie ciąży nad tobą? czyś ty mniej gospodarny, czyś ty mniej pracowity, czyś ty mniej pilny od innych? czyś ty nie wart, żebyś równych z innymi szczepami i narodami używał praw? Czy może ludu śląsko-polski kiedykolwiek sprzeciwiałeś się zakonowi i ustawie? czy twoi synowie kiedykolwiek opuścili chorągwie? czy ty ludu śląski mniej jesteś patrijotyczny niż inni obywatele? czy nie gotów jesteś poświęcić twego mienia i krwi twój młodzieży dla najmłodszego naszego monarchy?

Czémżeś zawinił, że głosu twojego dotychczas nie wysłuchano, czémżeś zawinił, że sam jeden, samiuteńki napróżno pukasz i pukasz, napróżno prosisz i błagasz, żeby ci dano równouprawnienie? — Czy może żądamy tego co nam się nie należy? czy może rozchodzi się o pokrzywdzenie innych, czy my rwiemy się do panowania? czy chcemy siać niezgodę? Nie! nigdy! *Żądamy tylko tego, co nam się według prawa należy, żądamy, ażebyśmy równymi byli innym, żądamy, ażeby język nasz ojczysty, ażeby spuścizna nasza ojcowska nie była zagładzona i wniwecz obrócona, by nas nadal nie wynaradawiano, by nas nie przerabiano na obce kopyto; chcemy zatrzymać nie tylko wiarę, ale i język*

od ojców odziedziczony i wymagamy, aby nam i naszym dzieciom dano sposobność kształcić i rozwijać się na rodzimój podstawie; *chcemy się uczyć także obcego i od obcych, ale wymagamy, by nasze szanowano, by naszym językiem nie poniewierano, nie poniewierano nim w szkole, nie poniewierano w sądzie i urzędzie.* --

A czy może te nasze żądania nie są ugruntowane w zakonie, w ustawie, czy może te nasze żądania sprzeciwiają się woli Najjaśniejszego Pana i monarchy naszego? — Bynajmniej, czego się domagamy, to jak lud nasz mówi *to patent cesarski niesie*, bo ustawa z roku 1867 wyraźnie stanowi, że *wszystkie narodowości i wszystkie języki w Austrii używane, są równouprawnione.* Jak długo więc jeszcze czekać będziemy? jak długo potrwa jeszcze panowanie jednych nad drugimi?

Ludu śląski! od lat wielu domagamy się tego naszego prawa, od lat wielu przyrzekano nam, że równouprawnienie nastąpi, że wolno nam będzie, jak to już dla każdej narodowości w Austrii jest przeprowadzone, pisać do sądów i urzędów po naszemu, po polsku, że sądy i urzędy po niemiecku i po polsku pisemnie i ustnie będą urzędowały, że nie tylko w szkołach ludowych, ale że i w szkołach średnich język nasz ojczysty tak będzie pielegnowany, żeby nasza młodzież nauczyła się obok obcego i macierzyńskiego języka dokładnie, żeby nie wyrastała na wrogów swego narodu. — Dotychczas nic dla nas nie zrobiono — bo rządy centralistyczne zachować chciały panowanie jednej narodowości nad drugą. — Rząd terazniejszy atoli chce wszystkim narodowościom wynierzyć sprawiedliwość, chce także, aby i u nas sprawiedliwość panowała i niezawodnie uwzględni słuszne nasze żądania. —

Jak długo jeszcze czekać będziemy? To po wielkiej części od nas samych zależy. Spodziewamy się wprowadzić, że rząd żadnego nie przywiąże znaczenia ani do gromadki obcych profesorów i obcych żydów cieszyńskich prowadzonych przez obcego rencgata i obcego adwokata, ani do zebrania kolonistów niemieckich w Bielsku zwiedzionych przez niedouczzonego prawnika, ani też nareszcie do sfalszowanych piśmideł pana Obratschaja z Bakowa. Jednakże i rząd wobec zacieklej opozycji dawnych „verwaltungsratów“ potrzebuje poparcia. A więc dalej pracować nam trzeba, trzeba, żeby lud stanął jak jeden mąż na głos ludzi mających zaufanie i żeby swoje żądania i życzenia wyraził, wyraził co go boli pod względem gospodarczym i narodowym.

Jedności, zgody, karności nam trzeba, a może potem nie będziemy musieli pytać *jak długo jeszcze?*

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z okolicy. Kiedy już tyloma protestami stwierdzone jest sfalszowanie podpisów petycji Obratschajowskiej przeciw równouprawnieniu, a te osoby i gminy, których imion nadużyto do tej petycji, wyrażają swoje oburzenie przeciw takiemu nieczemu nadużyciu, życzylibym sobie i pewnie także ogół ludności polskiej na Śląsku życzyć sobie będzie dowiedzieć się, czy choć jeden z tych podpisów jest prawdziwy. Może jeszcze więcej protestów otrzymacie, skoro się podpisani dowiedzą, że ich nazwiska do tego fałszerstwa wciągnięto. Dostałem odpis podpisanych na jednej petycji Obratschajowskiej, i sądząc, że warto go publikować; niech ojczyzna zna, jakich synów ma, i niech wie, co o takich synach myśleć ma, którzy i jeżeli tę petycję podpisali; albo też niech podpisani równie protestują, jak to już inni uczynili, co się o spouiewieraniu swego

imienia dowiedzieli, i niech tym protestem odeprą rzuconą na nich potwarz, która spadnie na tych, co fałsz wobec rządu, parlamentu i świata popełniają. Oto więc imiona podpisane na rzeczonój petycji Obratschajowskiej:

Adam Walach, Johann Griger, Paul Wanok, Johann Matuschek, Josef Zagóra, Johann Kiszka, Georg Wanok, Paul Pellar, Johann Sabella, Johann Skupień, Paul Sabella, Johann Walach, Adam Walach burmistrz w Ligotce, Johann Zientek radny, Adam Sabella, Johann Dorda, Paul Tomaszczyk, Paul Sabella, Adam Zagora, Anton Sladeczek, Georg Gromnica, Johann Sabella, Johann Kiszka, Paul Broda, Johann Hlawitschka, Paul Zielina, Johann Kukutsch, Georg Durczok, Jakob Cyboń, Johann Filip, Karl Folwertschny, Johann Buzek, Paul Brzezina, Andreas Gaura, Heinrich Zipser, Josef Carbol, Josef Twardy, Georg Konieczny, Georg Kischka, Paul Noga, Georg Suszka, Andreas Ondraczek, Georg Kawulok, Paul Urbaniec, Adam Gadlina, Johann Mura, Georg Sniegoń, Johann Filipiec, Johann Bartoniek, Georg Brzeżek, Johann Oszelda, Andreas Rutki, Karl Krzywoń, Josef Schenk, Johann Libarda, Johann Motyka, Johann Ciompa, Filip Reik, Paul Lisztwan, Ernst Ostruska, Josef Ballon, Georg Rakowski, Johann Mallina, Adam Szelda, Paul Stonawski, Paweł Chodura, Johann Pniok, Andreas Tomanek, Josef Panek, Georg Kottas, Johann Rybka, Franc Madeja.

Są nazwiska bez dodania bliższego charakteru i miejscowości, i cóż takie podpisy mogą mieć za wagę? A gdy już z pomiędzy tych pan Adam Walach burmistrz w Ligotce, jedynie wymieniony z charakterem, uczciwie zaprotestował przeciw swemu podpisowi, ztąd wniosek taki, że w ogóle wszystkie te podpisy albo przynajmniej wielka część ich są prostym fabrykatem sfalszowanym. Pragniecy tedy dowiedzieć się prawdy, i zapytujemy: jak postawie ślascy, nazywający się liberalnymi i wiernokonstytucyjnymi, mogli na podstawie takowego fabrykatu u ministra protestować przeciw równouprawnieniu naszego języka, i jak teraz miasta Cieszyn i Bielsko śmiały pochylać ich postąpienie? Pan Obratschaj zaś koniecznie powinien oświadczyć publicznie, jak się jego petycję fabrykowały. —

Przypisek Red. O ile dotąd wymiarkowaliśmy, z petycji Obratschajowskich jedna opatrzona była powyższym zbiorem nazwisk, z których p. Adam Walach burmistrz z Ligotki już złożył protest przeciwko swemu podpisowi. Inne petycje były wystosowane w imieniu niektórych gmin, ale bez podpisów i bez pieczęci gminnej, lub też bez podpisów a z nieczytelnymi pieczęciami gminnymi; z tych gmin już niektóre ogłosiły swoje protesta, mianowicie Grodziec, Świętoszówki, Bielowicko i Próchna, gdy się dowiedziały o fałszerstwie nadużyciu ich imienia. Tylko jedna zdaje się gmina dała prawdziwy podpis, tj. Bładowice, gdzie podobno przez posła Rohrmanna nawiedzony burmistrz J. Taraba sam podpisał, który pewnie nie pojmuje, jaki grzech popełnił przeciw narodowi swemu. —

Od Strumienia. Bardzo chwalebny i naśladowania godny przykład dała gmina *Mnich* przy Strumieniu, której wydział niedawno uchwalił na posiedzeniu, że nie pozwoli nigdy, aby muzyka odbywała się w niedzielę lub w święto. Bo też to przy muzykach największej ludzie marnują pieniądze, często krwawo zapracowanych, tam największej grzechu i obrazy Boskiej się dzieje, a to w święta, które służbie Bożej są poświęcone, lecz przepędzają je przeciw przykazaniu Boskiemu i kościelnemu: „Pamiętaj, abyś dzień świąteczny

święcił.“ A kiedyż ma robotnik użyć spoczynku, gdy w dni powszednie zaprzagnięty do ciężkiej roboty, a w niedzielę ustanowioną do spoczynku niszczy jeszcze gorzej siły i zdrowie, i choroby na siebie ściąga? Dlatego uchwała gminy Mnich zasługuje nietylko na wzmiankę publiczną, lecz także na pochwałę, a przede wszystkim na naśladowanie przez inne gminy. Dość należy, że gmina Mnich odznaczała się zawsze usposobieniem narodowym i szczerze i wiernie zawsze trzymała z narodem, bo też tylko takie gminy mogą tak troskliwie się starać o dobro ludu, jak uczyniła gmina Mnich. —

Jura i Jánek.

Jánek. Czy też są nowoproteſtanci u nas?

Jura. Já w Cieszynie wiedziałbych tylko o jednym, to jest o panu Hazym.

Jánek. Białe, wydawał też te nowoproteſtanskie nowiny; ale ten nowoproteſtantyzm to snąć nową wiarą, co nie dzierży się bibliji.

Jura. Já jeno tyle wiem, że nasz pán redaktor od Gwiazdki powiedział na zgromadzeniu panu Hazemu w oczy, że nie jest ewangelickim księdzem i że mu to doświadczy, a pán Haze nie na to; a potem też pán redaktor nauczył pana Hazego, aby ukłekał przy modlitwie Pańskiej, jako inni ewangelicy księży; — tóż tylko nie wiem, czy pán Haze istotnie już porzucił ten nowy proteſtantyzm, ale panu redaktorowi Gwiazdki okazuje wszelakie wdzięczności za to pouczenie.

Jánek. Rozprawiali tu, że też Silezyja dostała nowoproteſtanskiego korespondenta, i że straszne głupstwa i plotki wymyśla i pisze dla Niemców, aż się dziwowali, jako Niemcy mogą co takowego czytać.

Jura. Dyć Gwiazdka niedawno dokazała, że i pán Haze dla Niemców też takie ładaco pisze i mówi, tylko przed Polákami stara się mądrzej mówić i pisać; — widać że przed Polákami má jakiś respekt.

Jánek. Kiedy tak lichy dla Niemców piszą, to bezmała temu już ci Niemcy ani piwa warzyć nie umia. Jest tyle rozmaitych piw w Cieszynie, a na wszystkie rezonują, — tylko Karwińskie piwo uznawają za najlepsze, najczystsze i najzdrowsze; — cieszyńskie piwo już też utraciło swoją sławę.

Jura. Do cieszyńskiego piwa biera teraz żydowski jęczmień, a to mu bezmała szkodzi, a dyrekcja może ani nie wie o tém, bo snąć nakazuje brać zawsze najlepszy towar.

Jánek. Opowiadał mi też jeden siedlák: miał piękny jęczmień, poszedł przedać go do browaru, ale prawiá mu, że tylko morawski jęczmień kupują, bo ten najlepszy. Wychodzi zmierziany, i spotyka go żydek, nuż do rzeczy, i żydek kupuje ten jęczmień i káże go siedlákowi zaraz zawieść do tego browaru. Tóż wiem, że i nasz jęczmień, jak zostanie żydowskim, stoi za morawski.

Jura. Jábych myślał, że w browarze mogliby się znać na tém, umówić się wprost z chłopem a nie szukać też żydowskiego pośrednictwa.

Jánek. To se też myślę, ale chodźmy do roboty.

Jura. Serwus. — *Jánek.* Oberwus. *M. O.*

Wzywamy uprzejmie Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie złożyli, by takową rychło nadesłali.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Ucihły trochę podżeganie centralistyczne, oparte na wypadkach pragskich. Władze

z energją występują przeciw dalszym szczerwaniom. Okazuje się dowodnie, że parlamentarnie zbankrutowani centraliści w téj agitacji szukają jeszcze jakiegoś dla siebie restaurowania, ale przez tworzenie zamieszek tylko coraz bardziej samych siebie kompromitują. Wspomnieliśmy już o zebraniach centralistycznych po słów w Pradze i w Wiedniu. O zebraniu wiedeńskim otrzymał *Vaterland* niektóre szczegóły, bardzo charakterystyczne. Tak pisze on: „Głównym motorem całej akcji, której celem obalić jak najprędzej gabinet hr. Taaffego, jest dr. Sturm, poza którym znów stoi konsorejum Rotszyldowskie, uważające ten gabinet za ogromną przeszkodę w swoich geszeftach. Co zaś planuje dr. Sturm ze swymi czeladnikami, to dr. Kopp jako widoma głowa reprezentuje.“ Dalej dziennik ten pisze, że na owém zebraniu dr. Bareuther odczytał projekt „manifestu do narodu niemieckiego“, którego jednak nie przyjęto. Wniesiono, aby wysłać deputację do hr. Taaffego z wezwaniem, aby ustąpił z powodu, że jego metoda rządzenia jest lichą; lecz nie odważono się na to. Zgodzono się więc tylko na rezolucję. Ale potem dr. Bareuther, który wniósł projekt manifestu do narodu niemieckiego, a który właśnie przybył z Pragi, w prywatnej pogadance zapewniał: że między postami i ludnością w Pradze wcale niema tego wzburzenia jak w Wiedniu, i dlatego „Verfassungspartei“ powinna okazać się wdzięczną dziennikarstwu. — Jest to charakterystyczne wyznanie. —

Czas krakowski z powodu wypadków pragskich pisze: Nie mogły mieć i nie miały znaczenia ani do niosłości, potępienia godne zajścia uliczne w Pradze. Żadnej także wagi przywiązywać nie można było i nie należy do wielkiego lamentu, który chórem podniosło dziennikarstwo opozycyjne. Stronnictwo wiernokonstytucyjne korzystało z téj sposobności. Żyje ono dziś agitacją, chce obalić gabinet hr. Taaffego i próbuje użyć w tym celu zajść pragskich. Oto wszystko. Ale byłoby ważnem i doniosłem, gdyby istotnie zdołano zaniepokoić umysły ludności niemieckiej w Austrji. Tu zaczęłoby się niebezpieczeństwo. Zaniepokojenie ludności niemieckiej w Austrji mogłoby prowadzić do wojny domowej. Dopóki rzecz rozgrywała się na ulicach Pragi, milczeliśmy, bo nie czuliśmy się uprawnieni mieszać się w spór miejscowy, ani nawet o nim sąd wydać. Od chwili, jak sprawa stała się niebezpieczną dla państwa, zmieniłoby się położenie. Kto pcha do wojny domowej, kto daje do niej powód, ten jest nieprzyjacielem państwa i ten musi być przygotowanym na przyjęcie wszystkich następstw. Że całe zachowanie się nietylko dziennikarstwa, ale i zebrań postów „wiernokonstytucyjnych“ tak w Wiedniu, jak w Pradze zmierza pod pozorem zalocania spokoju, do wywołania głuchej wojny domowej, to jest widocznem, i stronnictwo to zgubi się na téj drodze, jeżeli go błędy przeciwników nie wyratują. Przede wszystkim w podobnych okolicznościach należy uzbroić się w spokój. Dotąd rząd dawał dowód spokoju, a spieszna zmiana namiestnika, zastąpienie więcej dbałego o swoje zdrowie niż o bezpieczeństwo publiczne hr. Webera generałem Krausem, świadczy o stanowczosci w spokoju. — Dalej *Czas* radzi ostrożność Czechom, aby nie dał jakiegobądź powodu centralistom do wicherzeń.

— Klub czeński nie pozostał dłużnym odpowiedz na manifest niemiecki z powodu wypadków pragskich. Klub zebrałszy się w Pradze, uchwalił oświadczenie w którym zbijając zarzuty robione stronnictwu naro-

dowemu, zaprotestował uroczyscie przeciw systematycznemu podniecaniu jednej narodowości przeciw drugiej, i wypowiedział nadzieję, że pomimo zabiegów ludzi złej woli, pomimo wszelkich walk politycznych, nie zmieni się stosunek ludności czeskiej do mieszkających na ziemi czeskiej Niemców. —

— Sąd krajowy w Pradze uznał, że manifest czesko-niemieckich posłów do ludu niemieckiego, zawieca istotę czynu zbrodni zaburzenia spokojności publicznej i występku podburzania przeciw narodowościom. — *NfPresse* wierna metodzie podjudzania, domaga się, aby prokuratorja wytoczyła proces wszystkim tym posłom i postawiła ich przed sąd przysięgłych. Czas na to powiada: Oczywiście w takim razie byłoby najłatwiej podniecać wzburzenie umysłów, a o to tylko *NfPresse* chodzi. —

— Oprócz namiestnika pragskiego Webera, pensjonowanym także został wiceprezydent namiestnictwa Grüner. P. Grüner znany był jako poplecznik centralistów, i zezwolił na obchód burszowski w Pradze. —

— Teraz centraliści agituja przez towarzystwo „deutscher Verein.“ W niedzielę miało ono zgromadzenie w Purkersdorf, gdzie byli obecni także posłowie centralistyczni. Mowcy zabierając głos bez żadnej przeszkody okropnie uderzali na rząd, oraz na Polaków i Czechów, i w tym duchu uchwalono rezolucję. Dzienniki wiedeńskie, które tę rezolucję ze sprawozdaniem umieściły, zostały skonfiskowane. —

— Donoszą z Wiednia, że minister skarbu Dunajewski, aby uczynić zadość życzeniom wydziału budżetowego Rady państwa, zajęty jest wypracowaniem preliminarza budżetu na r. 1882 i 1883; oba te preliminarze przedłoży on równocześnie Radzie państwa do zatwierdzenia, tak iż dopiero po dwóch latach potrzebaby znowu przedkładać budżet do traktowania konstytucyjnego. Prace budżetowe już dość daleko postąpiły, a istnieje zamiar oszczędności przy każdym ministerstwie.

Prusy i Niemcy. Cesarz Wilhelm opuścił Koblenz w sobotę, gdzie przebywał z powodu choroby Cesarzowej i wyjechał na wyspę Mainau, zkad udaje się teraz do Gastcin dla kuracji. Wracając ztamtąd w połowie sierpnia, ma się spotkać w Salzburgu z Cesarzem Franciszkiem Józefem, a obecnym będzie tam również Arcyksiaż Rudolf, który w pobliżu Salzburga w wili pod Hellbrunn ma wraz z małżonką zamieszkać.

Rosja. Z Petersburga donoszą do dzienników wiedeńskich: Car jest bardzo zagniewany na Papieża z powodu wyjątkowego przyjęcia Słowian w Rzymie. Po między stronnikami Katkowa, Aksakowa i Pobiedonoscewa wielkie jest także oburzenie. Pobiedonoscew wręczył carowi memoriał dowodzący, że „papież podobnymi zamiarami czyni zamach na prawa korony carskiej; chodzi bowiem o to, aby plemiona zachodnio-słowiańskie oderwać od wpływów Rosji, wciągnąć je w związek rzymsko-austriacki, a w ten sposób dokonać zniszczenia Rosji, co jest dawnym życzeniem Niemiec.“ —

Tureja. Wyrok sądowy na morderców sułtana Abdul Azisa jeszcze nie został przez sułtana zatwierdzony z powodu wmięszania się dyplomacji. Podobno Anglja i Francyja wstawiają się za Midatem baszą. —

— Oddanie obwodu Arty Grekom skutecznionem zostało w zupełności. W Arcie przyjęto greckie wojska wkraczające pod wodzą generała Suto bardzo sympatycznie, nawet delegacja muzułmanów wyszła naprzeciw nich z powitaniem. Wieczorem miasto było iluminowane. —

— W górach Jakowskich w Albanji wre dotąd powstanie. Nieprzystępność miejsc utrudnia Derwiszowi baszy uśmierzenie tej części powstania, a to tém bardziej, że wszystkie siły jakie posiada, potrzebne mu są do utrzymania porządku w Przyprenie i Skadarze. Porta postanowiła wysłać Derwiszowi posiłki. —

Bułgarja. Zbliża się stanowcza chwila dla konstytucji bułgarskiej. W odbytych wyborach książę uzyskał pożądaną większość, która się zgadza na jego warunki; konstytucyjność młodego państwa bułgarskiego stała się złudzeniem. Wybory jednak w wielu miejscach miały się odbyć z użyciem przemocy przez zwolenników księcia. Liberalni członkowie obstarujący za konstytucją, jak Karowełow i Sławejkow opuszczają Bułgarję i przenoszą się do Rumunji. —

Włochy. Rząd włoski podpisał umowę z bankiem narodowym o pożyczkę 444 milionów po 88¼ za 100. Pożyczka będzie wnoszoną częściowo do końca października 1882. —

Rzym. Papież Leon XIII wydał w dzień ś. Piotra i Pawła nową encyklikę i to o ważności władzy świeckiej. Encyklika ta nabrała w świecie wielkiego rozgłosu. Na wstępie zwraca Ojciec św. uwagę na osłabienie porządku i bezpieczeństwa publicznego i na królobójstwa, powtarzające się tak często w ostatnich latach. Wszelka władza świecka, mówi Ojciec św. pochodzi od Boga, i dlatego trzeba ją szanować nie z strachu, ale że tak sumienie nakazuje. Tak uczyli Apostołowie św. i doktorowie Kościoła. Ludy mogą sobie wybierać formę rządów i rządząc samego, a więc cesarza, króla lub prezydenta rzeczypospolitej; mogą wybierać zwierzchnika naczelnego, ale praw do rządzenia nie nadają, bo te od Boga pochodzą. Ludy obowiązane są do posłuszeństwa władzy świeckiej. Tylko w jednym przypadku wolne są od tego posłuszeństwa, gdy rozporządzenia władzy świeckiej gwałcą sumienie ludów, gdy depcą prawo boskie. Wtedy trzeba słuchać Boga, a nie cesarza. Dalej wyказuje Ojciec św., że monarchowie mają środki do utrzymania porządku publicznego w prawie, w władzy, w mieczu, ale to są środki niewystarczające. W danym razie wzbudzą one strach, ale strach jest słabym fundamentem władzy. To też wielką zasługą mają rzymscy papieże, iż zawsze wzywali swych wiernych do posłuszeństwa dla władzy świeckiej, i rządy dzisiaj powinny rozważyć, jak wielką pomocą może być dla nich głos Kościoła, który nie powinni krępować osobnymi prawami, ale owszem dać mu swobodę, by w tym kierunku mógł tém lepiej działać. — Pisma konserwatywne niemieckie rozpisują się już o tej encyklice z wielkimi pochwałami. I republikańskie francuskie dzienniki są z nią zadowolone. —

Pielgrzymi słowiańscy powrócili już z Rzymu, i opowiadają w domu o wrażeniach, jakich doznali. Świetne były uroczystości, które odprawiano głównie w kościele ś. Klemensa, gdzie spoczywają także kości ś. Cyryla. Nabożeństwa odbywały się w językach słowiańskich obok łacińskiego. — Najwznioślejszym dla pielgrzymów momentem było przyjęcie u Ojca św., które odbyło się 5. bm. w wielkiej sali nad Bazyliką ś. Piotra, skąd ogłaszane bywa błogosławieństwo *urbi et orbi*. Posłuchanie trwało od południa do godz. 4. W ogóle znajdowało się tu 1400 Słowian i to z głównych rodzin pochodzących. Wielka liczba kardynałów była obecna, tudzież 37 biskupów i prałatów. Papież przybył niesiony na sedia gestatoria i błogosławił piel-

grzymów na prawo i lewo. — Biskup Stossmajer miał po łacinie mowę w imieniu wszystkich Słowian, rozbierający apostołstwo ŚŚ. Cyryla i Metodego ze stanowiska religijnego, naukowego i narodowego, i zapewniając o niewzruszonej wierności dla kościoła rzymskiego, oraz wyrażając nadzieję nawrócenia schizmatyków, zakończył słowy: *obi Petrus ibi ecclesia*. — Ojciec Ś. wyraził stąd gorącą radość dla kościoła rzymskiego i dla siebie; wstawszy z tronu mówił także po łacinie: „Pocieszył nas Bóg waszém przybyciem; od początku bowiem Naszego papieństwa widząc Kościół u pobliskich narodów z rozmaitych przyczyn ciężko dotknięty i przedstawiający widok zbytej goryczy, zwracaliśmy wzrok Nasz ku Wschodowi, ażali przeszłość nie przyniesie Nam pociechy. ŚŚ. Cyryl i Metody nie tylko uczyli tam religii, lecz rozpoczęli erę cywilizacji słowiańskiej i uczynili z tych ludów niepokonaną tarczę przeciw natarczywości piekiel od brzegów morza Adriatyckiego aż po za Nowogród. Życie obu tych patronów, ich śmierć, symbol jedności świata słowiańskiego z Kościołem, jest obrazem tego, czemu być winna ich historia, ich cywilizacja. Ludy słowiańskie, powołane są do wielkich przeznaczeń po przywróceniu państwom wiary i zgody“. Mowa trwała trzy kwadransy. Potem pielgrzymi zbliżali się w porządku alfabetycznym swych narodowości, składając swoje adresy. Polacy złożyli takowe przez księcia Śapichę i Kazimierza Chłapowskiego. Podczas posłuchania kardynał Ledóchowski stał po prawicy Papieża i przedstawiał naczelników deputacji. Poczem wszyscy bez wyjątku przystępowali do ucałowania nogi Ojca Ś. Papież bardzo wzruszony, mówił prawie z każdym. Zapał był powszechny. — Orszak pielgrzymów po większej części w malowniczych strojach narodowych przedstawiał wspaniały widok. — Dnia ostatniego 6. bm. o godzinie 10 odbyła się Ś. Akademia i trwała cztery godziny. Odbyły się różne odczyty w językach słowiańskich. Wiersz profesora Szujskiego odczytany przez hr. Tarnowskiego sprawił wielkie wrażenie. W końcu ks. biskup krakowski Dunajewski wyraził Ojcu Ś. podziękowanie w imieniu całej deputacji. Papież odpowiedział po łacinie: Pielgrzymka wasza winna być w rocznikach Kościoła zapisana djamentem. —

Francja. Senat francuski uchwalił kredyt 14 milj. fr. na wyprawę tunetańską. — Stan rzeczy w Algierji zaczyna niepokoić Francję. Od istnienia republiki nie zrobiono w Algierji, aby panowanie francuskie wzmocnić i zostawiono tę kolonję samęj sobie. W południowych stronach, dokąd nie sięgała bezpośrednio władza rządu i gdzie osadnicy francuscy mieszkali rozrzućeni, wrzały już umysły mieszkalców muzułmańskich, a wyprawa na Tunis, podżegania ze strony Porty i Włoch, tudzież wędrówki duchownych muzułmańskich doprowadziły do wybuchu. Obecnie rada ministrów w Paryżu zajęła się tą sprawą i postanowiła wysłać do Tunisu znaczniejsze siły, aby obsadzić Sfax, Gabes i Dżerbę. Otóż parowiec awizowy „Chacal“ ostrzeliwał 7 bm. baterję powstańczą na brzegach u Sfax usypianą i uzbrojoną 11 działami. Powstańcy odpowiadali na ogień, lecz nie dosięgali „Chacala“. Nazajutrz okłady pancerne zbombardowały miasto Sfax i warownię jego. Około 15.000 powstańców obsadziło okolice Sfaxu, do którego naturalne położenie nie dozwala zbliżyć się. Aby wysadzić wojsko na ląd, potrzeba większych sił zbrojnych. —

— Między Francją a Hiszpanją powstał zatarg z

powodu wypadków w Algierji. Hiszpanja żąda wynagrodzenia dla tych Hiszpanów, którzy musieli uchodzić przed łupieżami Bu-Amemy. Rząd francuski uznaje prawo Hiszpanji upominania się u Francji o wynagrodzenie, ale oświadczył, że w takim razie likwidować będzie ofiary poczynione przez Francję podczas wojny Don Karlosa i koszta internowania Karlistów. —

Rozmaitości.

— *Smutne skutki centralistycznej hecy*. Wywołane przez studentów niemieckich wybryki pragskie zostały wyzyskane przez centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie, aby podburzyć Niemców przeciw Słowianom. Skutki następują. W Wiedniu 6 lipca w nocy Niemiec Schäfer czeladnik stolarski zabił swego kolegę Kubickę Czecha. Po sprzeczce w szynkowni zakłął go skrytobójczo nożem na ulicy. Jak często bywa w szynkowni, w której było więcej gości, mówiono o polityce. Schäfer publicznie lżył naród czeski, odwołując się na to, co piszą dzienniki wiedeńskie, za co otrzymał policzek od Kubicki. Schäfer nie tylko się odwetował, ale czatował potem w ulicy na Kubickę, i zabił go. Kubiczka pozostawił wdowę z pięciorgiem nieletnich dzieci. — Wiedeńskie dzienniki ledwie wspomniały o tém, bo to Czech zabity; gdyby się odwrotnie stało, co by z tego zrobili?! — Jak *Gaz. Nar.* donosi, we Lwowie rozpoczęto składkę dla rodziny Kubicki. —

— *Z Liberca (Reichenberg) w Czechach*, gdzie jest główna siedziba fabryk, ale także teutonów i żydów, donosi *Politik* pod d. 5 bm. następującą korespondencję: „Dzisiaj wieczór wyszedł w osobnym dodatku tutejszej centralistycznej *Reichenberger Ztg.* manifest posłów czesko-niemieckich. Wnet potem o 8 wieczór został pewien robotnik Czech na ulicy Kracowskiej przez jednego turnera (członka niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego) napadnięty, z kąd ogromne powstało zbiegowisko. Tłum zwrócił się potem ku nowemu rynkowi, gdzie napadnięto dwóch młodych ludzi, którzy z dziewczętami czeskiemi po czesku gawędzili. Jednego z napadniętych ciężko zraniono nożem czy jakimś inném szpiczastém narzędziem. Krew z wielu ran mu się sączyła, mimo to zdołał umknąć do gospody „pod trąbką myśliwską“, w której się zwykle Czesi schodzą. Tłum popędził za nim i groził bombardowaniem gospody kamieniami, tak że zebrane w ogrodzie towarzystwo czeskie w skrajnem było niebezpieczeństwie i częścią umknęło usiłowało. Drugiego młodzieńca ocaliła policja, wydarłszy go ze szponów szalejącej tłuszczy. Po tych wypadkach całą ludność czeską opanovał taki popłoch, że nikt się z pomieszkunia ruszyć nie odważył. Dopiero gdy policja wystąpiła i komisarz energicznie wezwał do rozejścia się rozbiegła się tłuszcza. — Otóż jawne jest, do czego prowadzą szczywania centralistyczne. —

— *Książę serbski Milan* wraz z swoją małżonką Natalją, słynną z piękności, udając się do kąpiel Franzensbadu, przybyli do Pragi, aby odwiedzić następcę tronu austriackiego. Arcyksięstwo Rudolflowie wstrzymali przeto o dni kilka swój wyjazd do Salcburga, aby przyjąć książęcych gości w stolicy Czech. — Arcyksięstwo w tych dniach odwiedzali także hr. Clam-Martinica i księcia Lobkowica. —

— *Nowy teatr w Krakowie*. Za powodem prezydenta miasta Krakowa zebrała się ankieta w celu zastanowienia się nad potrzebą wybudowania nowego gmachu teatralnego w Krakowie. Potrzebę uznano i wybrano komisję, która wygotuje odrębne projekta.

— *Nowy gmach sejmowy we Lwowie* już jest prawie ukończony, i wydział krajowy przenosi się do niego. —

— *Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej*. Na dzień 12 lipca zwołano do Jarosławia zgromadzenie właścicieli ziemskich, dawnych obwodów Przemyskiego i Rzeszowskiego w celu zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej.“ — Towarzystwo to ma na celu: porządkowanie większych własności tabularnych długami obciążonych, bądź to przez dostarczenie im

kredytu, bądź też przeprowadzeniem wszelkich odnośnych operacji prawnych, administracyjnych, handlowych i finansowych; udzielenie członkom Towarzystwa rad i wskazówek administracyjnych i gospodarskich; — przeprowadzenie melioracji gruntowych i ułatwianie tychże celem podniesienia dochodów z ziemi, tak przez dostarczanie odpowiednich kapitałów jak i sił technicznych itd. —

— *O banku włościańskim* i jego błogiej działalności podaje *Gaz. Nar.* następujący szczegół: Wasył Kniażyk zpod Doliny wypożyczył przed 10 laty z banku 100 złr., z których po odciążeniu procentów i kosztów otrzymał 80 złr. W przeciągu 10 lat na umorzenie długu wypłacił 150 złr. a obecnie po obrachunku jest jeszcze winien bankowi 102 złr. 48 ct. —

— *Stan zdrowia prezydenta amerykańskiego Garfielda* polepsza się wciąż, i nie wzbudza już obaw. —

Wycieczka Towarzystwa rolniczego do Puńcowa.

Stosownie do ogłoszonego programu odbyła się wycieczka „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego” na dniu 10 lipca do gminy Puńcowa. Czas zgromadzenia się w gospodzie p. Głajcara był na godzinę 2 po południu naznaczony. Ponieważ koło godziny 1 po południu deszcz zaczął padać, znać, że dla wielu był przyczyną do pozostania w domu i większa część zgromadzonych późno przybyła, mianowicie niektórzy z członków mający mieć odczyty, nad czém ubolewać potrzeba. Prezes towarzystwa w swém powitaniu słusznie tedy przypomniał, iż gdyby nasz lud pojmował znaczenie stowarzyszeń i takich zebrzań, to nie dałby się tak strzygnąć jak barany, lecz sam radziłby o sobie i nie potrzebowałby opiekunów, którzy go wyyskują.

Po przemowie powitalnej nastąpił odczyt p. Jerzego Buzka „o uprawie roślin pastewnych.” P. Buzek wywiązał się doskonale ze swego zadania i nad tym odczytem wywinęła się też dłuższa dyskusja; mianowicie obecny p. Karol Miarka, redaktor „Katolika,” opowiadał, jak to tam w innych krajach mają urządzone wspólne mleczarnie, a gospodarze czasem i 200 złr. z jednej krowy dochodu rocznie pobierają. Rozumie się, iż to tylko da się osiągnąć przez dobre utrzymanie bydła, a więc uprawa roślin pastewnych jest tutaj podstawą; bo „jak nie dasz między ‘rogi’, to nie sięgaj między nogi,” mówi przysłowie.

Potém nastąpił drugi odczyt p. Franciszka Górniaka „o chodowaniu nasion,” który równie dobrze przyjęto i odczyt ten był wynikiem uchwały Wydziału Towarzystwa rolniczego, który uchwalił zająć się chodową nasion, żeby oszukaństwu, które się w zakładach handlowych dzieje, częściowo zapobiedz.

Po tych odczytach zgromadzenie z miejsca zbornego udało się do zwiedzenia gospodarstwa p. Jerzego Głajcara, mianowicie do obejrzenia urodzajów. Gospodarstwo to jest obszerne, obejmuje bowiem 72 jochy roli. Rola ta stanowi częścią śliny, czarnoziemie i szarówki, a według klasowania rozpada się na 3, 4, 5 i 6 klasę.

Zaraz na wstępie koło domu uderzył wszystkich kawał około dwóch jochów pięknej lucerny. Co to na wiosnę, a mianowicie kiedy brak paszy, znaczy o jakie 14 dni wcześniej mieć zieloną paszę, wie każdy gospodarz z doświadczenia. A jak bydło lubi lucernę, można się przekonać, jeżeli się włoży do żłobu koniczynę z lucerną, było powąchawszy oboje, najpierw chwyta za lucernę. Że lucerna daje wiele i tłustego mleka, świadczyły i u p. Głajcara na sztelażu obok domu wystawione liczne naczynia z blachy przeznaczone do transportowania mleka na sprzedaż, oraz i maszyna do robienia masła, które to rzeczy w bardzo czystym stanie spostrzegliśmy, za co gospodyni tego domu uznanie się przynależy. Słusznie też p. Buzek w odczycie powiedział, iż lucerna jest królową traw.

Urodzaje w ogóle bardzo piękne, szczególnie wielki kawał przeszło na 9 hektolitrów wysiewu pszenicy zgromadzenie podziwiało, co wszystko świadczy o starannej uprawie gospodarza. Tyle tylko napomknąć należy, iż w ogóle w Puńcowie rolę zwykle orzą w zagony 6-skibowe, a ponieważ przy szerszych zagonach oszczęd-

dzi się ziarna i brózd, z których zawsze stan roślin biedniejszy, przytém i orka w szersze zagony łatwiej się wykonywa, więc warto rolę w szersze zagony zamienić.

Na pastwisku zobaczono 16 sztuk bydła rogatego i dwa buhaje w stajni. Bydło utrzymane w dobrym stanie, po większej części rasy krajowej krzyżowane z nolenderską, którą to rasę p. Głajcar sprowadziwszy buhaja kuhlandzkiego, będzie krzyżował z kuhlandzką. Tak się to tutaj większą częścią praktykuje, lecz takie częste zmienianie do wielkich rezultatów nie doprowadzi. Konie 3, i źrebaki 2 w bardzo dobrym stanie.

Powróciwszy z tej przechadzki do zabudowań gospodarskich na wzmiankę zasługuje młyn do mielenia zboża, który jest w stodole ustawiony i bywa w ruch wprowadzony podczas młócenia zboża na młocarni z kicratem, przez założenie rzemienia na koło rzeczowego młyna. Takie młyny wartoby rozpowszechniać, bo większa część młynarzy szczególnie nas młych rolników bardzo wyyskuje. Czasem się trafia, iż się poszle kilka pełnych worków do młyna, a otrzyma się z tego nie wiele więcej jak połowę, reszta poszła na miareczne. Zależy to od łaski młynarza, którego w gminie nikt nie kontroluje. — Gospodarstwo to jest przed kilkoma laty nowo wymurowane według przepisów budowniczych. Pokoje wysokie, okna wielkie, obok domu ogród, tak samo i stajnie wszystkim wymaganiom odpowiadają.

Nareszcie gospodarz zaprosił zgromadzonych do jednego ze swych pokoi, gdzie się odbył odczyt p. Jerzego Drozda „o drobnym przemyśle gospodarczym.” Mowca wywiązał się z zadania znakomicie, wskazał na zaprowadzenie różnych wyrobów z drzewa i na koszykarstwo, którym nas inne kraje zasypują i któreby mogło się stać źródłem dochodu tutejszej ludności. P. Karol Miarka polecał przytém pielęgnowanie wierzby Kaspijskiej i Uralskiej, która się w każdej ziemi dobrze udaje a bez materiału do wyrobu koszy nie można zaczynać z koszykarstwem.

Jeszcze dłuższa dyskusja nad tym odczytem byłaby się wywiązała, gdyby nie były przeszkadzały zastawione stoły różnym pieczywem i mięsiwem, których sobie obecni nie szczędzili. Szczególnie uderzał ogromny chleb, który pani Głajcarowa upiekła i takowym uraczyła, i który przypominał owe cudowne nakarmienie kilka tysięcy ludu. Mielśmy się tam dobrze, lepiej niż na weselu, za które przyjęcie i gościnność się jeszcze raz panu gospodarzowi i jego zacnej żonce niniejszém publicznie dziękuje. —

Paweł Cieńciała.

Z Cieszyńska.

— *Poczyniono przygotowania* w celu zwołania „zgromadzenia ludowego,” któreby wyraziło życzenia ludności śląskiej, mianowicie księstwa cieszyńskiego tak pod względem interesów włościan jakoteż potrzeb narodowych. W szczególności program zgromadzenia ma zawierać następujące życzenia: a) powiększenie liczby posłów z gmin wiejskich; b) sprawę sądów pokojowych, legalizacji, spadków; c) równouprawnienie językowe w sądach i urzędach; w szkołach ludowych nauka języka niemieckiego ma się zaczynać dopiero w klasach wyższych, a w szkołach średnich nauka języka polskiego ma być na równi z nauką niemieckiego języka; d) o pijaństwie, e) zaufanie do Rządu. — Zgromadzenie to odbyć się ma 31 bm. w Sibicy. Niebawem odezwą bliżej powiadomi ziomków. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 9 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (70 kilo) 7 złr. 90 c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 72 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 80 c.

Kursa w Wiedniu 14 lipca: Renta papier. 77.25—77.30; nowa papier. 96.15—96.20; srebr. 78.20—78.25; renta złota 93.80—93.90; — Srebro 100—100. Dukat 5.52—5.54. Marka pruska 57.15—57.20; Rubel papierowy 1.20³/₄—1.21.

Dzieweczyna z dobrego domu, 25 lat mająca, mówiąca po polsku i po niemiecku, życzy sobie umieszczenia w lepszym domu w Galicji jako klucznica, albo bona, i uprasza o ogłoszenia pod adresą: Edmund Groch tapicer w Cieszynie.

Wystawa śląska przemysłowa i rękodzielnicza w Wrocławiu w roku 1881,

połączona z wystawą obrazów śląskiego Towarzystwa
przyjaciół sztuk.

Miejsce wystawy zajmujące przestrzeń przeszło 80.000 □ metrów, której większa połowa obsadzona jest budynkami wystawowymi, jest położone w mieście przy Odobramskim dworcu Prawej Nadodrzańskiej Kolei żelaznej, i połączone szynami Drogowej kolei żelaznej bezpośrednio z innymi okolicami miasta.

Czas odwiedzania

budynków wystawowych aż do 30 września codziennie od godziny 8 rano do 6 wieczór.

Ceny wstępów:

W każdy czwartek 1 marka, we wszystkie inne dni tygodnia 50 fen. od osoby. Wstęp od 8 do 10 godziny z rana za podwójną cenę codzienną.

Od 6 godziny wieczór codziennie koncert w ogrodzie wystawowym wykonywany przez tutejsze kapele wojskowe. Cena wstępu 20 fen., w czwartek 30 fen. Elektryczne i gazowe oświetlenie w najrozmaitszych wykonaniach.

Dla gości jest 11 wybornie urządzonych restauracji, między którymi maurska kawiarnia, grecka winiarnia, staroniemiecka piwiarnia i winiarnia. — Czytelnia i pokój do korespondowania z galerją dla widoku. — Wielkie panorama gór Olbrzymich zdjęte z góry Bismarka przez malarza krajobrazów Dresslera.

Elektryczna kolój. — Wystawowa gazeta wychodzi codziennie, drukarnia w budynku wystawowym, gdzie także drukują się kartki z ogłoszeniami i *gratis* się rozdają.

Eleganckie hotele w mieście jak najtańsze. Jazda koleją żelazną do gór Waldenburgskich, Kłodzkich i Olbrzymich codziennie po niższych cenach.

„Patria.“

Jeneralny dom Złeczeń w Krakowie

ul. Florjańska N. 339.

Poleca WW. P. T. dziedzicom dóbr ziemskich, właścicielom fabryk i różnych zakładów przemysłowych, urzędników gospodarczych, jako to: jeneralnych plenipotentów, rządzców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodników, borowych, stelmachów, kowali, cieśli, włodarzy, karbowych, robotników ślusarskich, kowalskich etc. dalej: guwernantki, bony, klucznice, gospodynie, panny służące etc.

Za wyżej wymienione osoby, których największa część z W. Ks. Poznańskiego się zgłasza i dokładnie w najnowszej kulturze, która w zakres rolniczy wchodzi, jakoteż maszynierach są obeznani, ręczy biuro „Patria“ na każdym kroku jakoteż za praktykę i moralność.

Dalej pozwala sobie biuro „Patria“ nadmienić, iż wszelkie ządania ze strony WW. Pp. chlebowawców są bezpłatne i bez kosztów, a zatem powodując się na powyższe, upraszamy o wcześnie zamówienia, a na ządanie będą zaraz kopje świadectw lub osobiste przedstawienia spełnione.

Z poważaniem

„Patria“ Jeneralny Dom złeczeń

T. u. Lewandowski

właściciel bióra „Patria“ w Krakowie a „Concordii“ bióra złeczeń w Poznaniu.

„Patria.“

Jeneralny dom złeczeń w Krakowie ul. Florjańska N. 339.

Poszukuje jeneralnych plenipotentów, rządzców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, ogrodników, borowych, pszczelników, kucharzy, stelmachów, kowali, ślusarzy, cieśli, włodarzy, karbowych, subiektów handlowych, buchalterów; dalej guwernantek, bon, klucznice, gospodynie, panien służących etc.

Poszukuje się także majątków ziemskich, poczynawszy od 1000 mórg do 100.

Przy zgłoszeniach należy dołączyć znaczki pocztowych za 15 kr. na odpowiedź.

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. w. a.

Drukiem Karola Prochaski.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następstwie półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziei od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu

Dyrekcja.

Barona Karola Cselesty Konwikt szlachecki

w Cieszyńie.

W Konwikcie tym przyjmowani są corocznie z początkiem szkolnego kursu (15 września) tak szlacheccy jak obywatelscy uczniowie, chcący swe nauki rozpocząć lub dalej odbywać w c. k. głównej szkole, w c. k. gimnazjum rządowym lub c. k. szkole realnej rządowej w Cieszyńie. Konwikt szlachecki zostaje pod bezpośrednim kierunkiem dwóch przełożonych przez swój zarząd kuratorski, Wys. śląski Wydział krajowy w Opawie mianowanych, którzy należą do nauczycieli cieszyńskich szkół średnich. — Pieniądze za utrzymanie roczne wynoszą 300 złr. w. a. — Drugi przełożony zakładu ma nadzór zarazem nad dzienną nauką ogólną i szczegółową, i towarzyszy uczniom tak przy codzienniej przechadzce jakoteż przy każdej publicznej sposobności.

Zapytania z dołączeniem świadectw z ostatnich dwóch półroczy i podaniem wieku uczniów należy przesyłać do 1 września br. na ręce dyrekcji konwiktów.

Cieszyn 4 lipca 1881. Dyrekcja konwiktów.

F. Smusz, ogrodnik w Boguminie (Oderberg)

poleca nasienie Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrüben)

1 kilo po 80 centów.

Piękna posiadłość ziemska

składająca się z około 60 morgów, z wyborowemi łąkami, ogrodem warzywnym, owocowym i kwiatowym, w glebie pszennej, w bliskości Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Dom mieszkalny i budynki gospodarskie nowe. Zasiwy i inwentarze w zupełnym komplecie. Bliższa wiadomość pod adresem: „Gospodarstwo Opatrzność, post restante Skawina.“

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać? To lub owo imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory i najczęściej — żło! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie sprowadził z księgarni Richtera w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę „Bezpłatny wyoląg.“ W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możliwość dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wymienionej księgarni na ządanie *bezpłatnie i franco*, a zamawiający nie ponosi przytém innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę korespondencyjną. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYŃNIE
23 lipca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
scenie.

Sprawa słowiańska. (Dok.)

Powyższe wyjątki z *Wiestnika Jewropy* dowodzą, jak mocne wrażenie w Rosji sprawiła encyklika papieska o św. Cyrylu i Metodzie oraz pielgrzymka słowiańska do Rzymu. Doniesienia z Petersburga mówią, że car i rząd jego gniewają się; ministrowie rosyjscy piszą memorjały: że papież czyni zamach na prawa carskie, że odstręcza zachodnich Słowian od Rosji, która urosła sobie prawa do zapanowania nad całą rozległą Słowiańszczyzną. Rzeczywiście wiekopomnym faktem zostanie podniesiona przez papieża Leona XIII idea i dana przez niego pobudka do zbliżenia się szczepów słowiańskich pod godłem św. apostołów Cyryla i Metodiego, którzy jedynie bratnią jedność całej wielkiej rodziny słowiańskiej, nie tylko w religijnym, ale też w naukowym i narodowym względzie wyobrażają. Czy zaś w zamiarze Austrii jest, co jej rosyjskie dzienniki przypisują, to jest „austriacki pansławizm“ lub też „federacja“ równoprawnionych narodów, istoty tego stwierdzać nie możemy. Mogłoby się to poniekąd wydawać z nowszego kierunku w Austrii, tak co do intencji korony, jakoteż rządu. Cesarz Franciszek Józef pragnie sprawiedliwego zadośćuczynienia wszystkim narodowościom swego państwa ku ich uspokojeniu i wyraził to w mowie tronowej, a ministrowie terazniejsi pracują też w tym zamiarze; lecz to jest wszystko; muszą bowiem przezornie postępować, aby nie dać powodu do wichrzeń i zamieszek spanoszonemu centralistom, które ci, jak wypadki świadczą, każdej chwili wywołać gotowi, i dlatego też odrodzenie Austrii na przyrodzonych jej podstawach i wymierzenie sprawiedliwości różnorodnym jej plemionom zwolna się odbywa.

Niemieccy liberałowie i centraliści przestraszyli się więc podobnie jak prawosławni Moskale, widząc nowy ruch i na nowo ożywione nadzieje w Słowiańszczyźnie, zwłaszcza zachodniej. Niemieckie liberalne dzienniki zaczęły tedy zarówno z moskiewskimi wymyślać na pielgrzymkę słowiańską i o zamiarach papieża. Najzabawniejszém atoli, i śmieszném jest, gdy tymże liberałom niemieckim chodziło o latynizm w kościele katolickim. Z pobożności religijnej ani też z uszanowania dla języka łacińskiego nie podnieśli oni tej kwestji, zresztą niewczesnej. O coś innego chodzi liberałom niemieckim, u których nie religijność, ale raczej bezreligijność, znamionująca się dziś bezwyznanowością, jest bodźcem. Jak w czasie rozszerzania się chrze-

ścianstwa, biskupi niemieccy rozpoczęli walkę przeciw liturgji słowiańskiej założonej przez Cyryla i Metodiego w krajach słowiańskich, nawet oskarżali za to tych apostołów w Rzymie, i następnie z pomocą władzy świeckiej rugowali obrządek słowiański, aby rozszerzyć swoje i niemieckie panowanie nad Słowianami, zaczęli udowodnili, że im więcej niż o naukę Zbawiciela szło o ziemskie dobra, — tak dzisiaj liberałowie niemieccy ulękli się, iż upowszechnienie napowrót liturgji słowiańskiej mogłoby stać się zarodkiem nowej siły jednoczącej i wzmacniającej Słowian, oraz prowadziłyby do większego odstrychnięcia się ich od Niemiec, gdyż tam także w kościele katolickim używany jest język łaciński. Inaczej, gdyby Rzym zezwolił, jak wnoszono, na zaprowadzenie nowych języków narodowych w obrządkach kościelnych, byłaby ztąd taka sama korzyść i dla Niemców jak dla Słowian; czemużby więc Niemcy mieli opłakiwać usunięcie latynizmu z kościoła u siebie? Odkądże im tak mało na ich narodowym języku zależy? Otóż jawny jest fałsz w tych żalach liberalno-niemieckich o latynizm. Papież terazniejszy stwierdził tylko, jak to i poprzednicy jego uczynili wobec Cyryla i Metodiego, że Kościół zezwala na używanie języka narodowego w służbie Bożej, nie jest wrogiem narodowości, jak są nim dziś niektóre rządy świeckie. Gdy zaś większa część zachodnich Słowian oswoiła się z językiem łacińskim w obrządkach kościelnych, o przywróceniu języka starosłowiańskiego jako ogólnego słowiańskiego na to miejsce, lub też o zaprowadzeniu nowożytnych języków słowiańskich niema co mówić, ani się też na to nie zanosz. — Lecz nie bawmy się z przewrotnościami liberalno-niemieckimi.

Faktem wielkiego znaczenia, nie tylko religijnego i kościelnego, ale i politycznego, pozostanie zaimanifestowanie się zachodniej Słowiańszczyzny przez dokonany zjazd w Rzymie za powodem Leona XIII. „Głęboko symboliczném jest to, iż właśnie święto dwóch pierwszych apostołów Słowiańszczyzny, św. Cyryla i Metodiego, i wywyższenie tychże przez papieża Leona XIII do rzędu świętych całego katolickiego kościoła, dało pochoć ludom zachodniej Słowiańszczyzny do tego aktu zbratania się, jaki w pierwszych dniach lipca w Rzymie nastąpił. Jak przed tysiącem lat natchnionc słowo tych apostołów wyrwało ludy słowiańskie z drzemki pogaństwa i barbarzyńskiej bierności a wskazało im nowe drogi religijnego i intelektualnego rozwoju, — tak i dzisiaj zgromadzają ciż sami apostołowie potom-

ków uczniów swoich dawno pomarłych, aby im w jedności Słowiańszczyzny wskazać nowe drogi, prowadzące do swobody i równoległego z innemi wielkimi narodami Europy stanowiska.“ Te słowa napisał *Dziennik Poznański* i nie bezpodstawnie. Pierwszy objaw jedności słowiańskiej zaznaczył się właśnie odbytą pielgrzymką do Rzymu i wskazał, że owa jedność może się kiedyś urzeczywistnić także politycznie, oraz scharakteryzował, w jaki sposób ta jedność słowiańska jest możliwa. Żadne z plemion tam reprezentowanych nie wystąpiło z żądzą hegemonji, żadna deputacja nie rościła sobie pretensji do pierwszeństwa albo do przemawiania w imieniu drugich, lecz stanęli wszyscy jak równi obok równych. Powinno to być nauką i dla Europy, a w szczególności dla Słowian wschodnich (Rosji) jakoteż dla narzucającej się germańskiej opieki. Dla Europy, iż fakt ten pokazuje, że jedność słowiańska to nie światoburczy panslawizm moskiewski, który pragnie nagiąć do ślepego posłuszeństwa wszystkie ludy słowiańskie, aby potem zagrozić zalewem całemu europejskiemu światu. Dla Rosjan, że powinni wyrzec się roli panów, roli hegemonów, jeżeli jedność słowiańska ma być uskuteczniłą; że Moskwa musi sama stać się wolną i umieć być wolną, aby wejść do rodziny słowiańskiej, bo pod knut carski żaden Słowianin nie nagnie karku dobrowolnie. Dla Germanów wreszcie, że Słowianie sprzykrzyli sobie ich wyzyskującą i wyniszczającą opiekę, a spotęgowania swęj siły dla odporu szukają w jedności słowiańskiej. Jedność słowiańska zaś znaczy połączenie się federacyjne równouprawnionych ludów w celach pokojowej i cywilizacyjnej pracy. Taka jedność słowiańska byłaby gwarancją pokoju na Wschodzie Europy, oraz przykładem dla Zachodu Europy, ażeby prawdziwa cywilizacja pokojowo odbywać się mogła. Zjednoczenie słowiańskie może się spełnić tylko na zasadzie, którą już przed trzema wiekami Unja Lubelska wyniosła do prawno-politycznego znaczenia: „równi z równymi, wolni z wolnymi,“ a taka zasada może jedynie sprowadzić powszechny mir w Europie. — Takie zjednoczenie się pokrewnych szczepów słowiańskich byłoby prawdziwie chrześcijańską i bardzo szlachetną dążnością, bo byłoby zawsze z tym warunkiem chrześcijańskiej miłości, ażeby jeden naród nie uciemiażał drugiego. Polacy, Rusini, Czesi, Słowienicy, Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy itd. wszyscy powinni mieć jednakową wolność i jednakowe z połączenia korzyści, i Rosjanie poczuwszy się do wolności, jedynie na téj zasadzie pomimo swego prawosławia mogliby się do tego związku przyłączyć. Jak nie może brat żądać od brata, ażeby się we wszystkiém zastosował do niego w swójem gospodarstwie, bo każdy rządzi się wedle swego rozumu i możności swojej; tak samo być powinno w wielkiej rodzinie narodów słowiańskich, a dążność ta Słowiańszczyzny może błogo oddziaływać na inne narody.

Pierwszy to raz, odkąd Słowianie przyjęli chrzest ś., zebrali się oni w tak poważnej i licznej drużynie, wprowadzili pod znakiem religijnym, ale zarazem zaświadczili jedność narodową swoją. Lecz tylko Słowianie wolni od wpływu Rosji, co jest bardzo wymownem, udowodnili tę jedność i okazali, jak ją pojmują i jak ją mieć sobie życzą. Tymczasem najpierwszą korzyścią zjazdu w Rzymie jest to: Zjechali się tam Słowianie od Gdańska nad Bałtykiem aż do Tryestu nad Adriatykiem i poza Bałkany aż do Solunia nad Greckim morzem. Zjechali się ze wszystkich stanów, od magnata do włościanina, poznali się, przekonali się, że się rozumieją, pobratali się, i stwierdzili swe braterstwo po wiekowem rozprzężeniu ich przez politykę różnych rządów. Idea jedności narodowej zdoła rozwijać się dalej. Polski wieśniak od Bałtyku lub od Opola, którego przygniata język niemiecki, narzucany mu jako cel zbawienia, przekonał się, że dalej z polskim językiem swoim zajdzie, gdy słyszał kazanie ruskie, czeskie albo i chorwackie, a prawie całe rozumiał. Nauczył się każdy z pielgrzymów, jak daleko mowa słowiańska sięga, a chociaż ta mowa w różnych krajach ma swoje odmiany, zawsze Słowianie się domówią. Ci, którzy o tém się przekonali, opowiedzą to innym, i jest to zysk ważny naukowy; obok tego przekonawszy się, jak wielki jest naród słowiański, poczują swoją siłę i przestaną bać się zalewu czy od Niemiec czy od Moskwy.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

IX. Sierota. (C. d.)

„Panie Szymonie,“ wyrzekł Maks, „żle! to więcéj niżeli łotrowstwo; proszę cię, jedź z nami, wprost do Kajetanów.“ — „Nie, daruj że odmawiam, jedź sam a wezwij mnie za sekundanta.“ — „Ceremonij niepotrzebuję, bez sekundanta sprawię się sam, ale tu chodzi o mą siostrę Lolę, ona chora, bo tam byłem i dowiedziałem się, niesposób, aby ona nie wiedziała zamiarów męża. Musiał ję przecie co wyrzucać, bijąc ją, a téj mowy chcę mieć świadka, na mocy której dopiero zacznę ze szwagierkiem obertasy.“ — „Tak co innego, tylko państwo bądźcie łaskawi, zjemy obiad, a ja się jeszcze spytam mego mandatarjusza, coby on poradził w tym względzie, bo porwanie Basi nie może pójść płazem, niech onaby była zresztą co chciała, zawsze przebija się zbrodnia, która musi być przykładnie ukarana.“

Szymon kazał przywołać mandatarjusza, a ten opowiada swoje postrzeżenia: „Wysledziłem, że tu u Icka był żyd z miasta, Dawid, z Kajetanem, oni musieli Ickowi sprawić kurtę.“ — „Bo zawsze,“ przerwał Szymon, „Icek moją stronę trzymał.“ — „Nie wierz pan temu, żyd zawsze trzyma żydowską stronę, rzecz dowiedziona, tylko co zaszło między nimi, dojsć trudno; napisałem do magistratu, aby łapnęli Dawida.“ — „A Kajetana nie?“ — „Na pana przyjdzie czas,

nie trzeba czynić rozgłosu, boby się spłoszyli, ich musi należeć do spółki więcéj.“ „Wicie państwo, mnie się i Żmijkowa nie podoba, ona płacze, szlocha, te łzy mogą być łezkami krokodylowemi, z racji, bośmy przykazali po scenie u Icka, aby Żmijkowie siedzieli w domu, a jego nie było, i córkę skradli, a może zamordowali.“ — „Ona tu mówiła, że poszedł do Dawida.“

„Łatwo skonstatować, tę uwagę napisałem, a po drugie uważam jeszcze jedną okoliczność. Od czasu napadu na karczmarza postawiłem nocne ostre warty podwójne, a we dnie warty incognito, nakazując, aby zobaczywszy nieznajomego zaraz przytrzymali i do mnie przyprowadzili. Wczoraj złapali żydka łapserdaka i prowadzą do mnie; pytam go: zkad ty? z miasta; gdzie ty szedłeś, po co? jestem ubogi, proszę chleba. Zaraz pomyślałem sobie, tak daleko z miasta łapserdak do wsi do żyda nie idzie po jałmużnę, zwłaszcza iż wiem, że żyd nigdy nie da nad krajcar jałmużny, a cóż on za to na wsi kupi? do kozy żydku, pakuj go tam policjant! Przesiedział się wczoraj noc całą, dziś woła żydzisko: jeść! Nie dam, powiedz, pociós szedł? Żydzisko głodem przyparte mówi, pan Wydrychał mnie posłał, abym się dowiedział, czyli prawda, że jakas dziewczynę wykradli złodzieje. Ta żydowska pocztą daje mi dowód podejrzenia na pana Wydrychała.“

„No pan sędzia za wysoko bawi się polityką,“ rzekł Szymon. — „Panie łaskawy, zębym na tém zjadł a nie domyśliłbym się, toby było złe.“ — „W prawie nie czytałem o podobnym domysle.“ — „Haha! co prawości rozumieją; prawo policyjne nie da się określić wszystkimi paragrafami, na to trzeba własnej praktyki i doświadczenia.“ — „Przewybornie,“ rzekł Maks, „zaraz jedziemy i poproszę burmistrza, aby czémprędzej żyda indagował.“

„Nie bądźno pan gorąco kąpanym, aresztacja odbędzie się pod innym pozorem, policja umie swoją wykonywać politykę, powiedziałem wprost policajrewizorowi, aby aresztując żyda powiedział mu do ucha, nie zapłaciłeś koszerne ani świeczkowego, kahał kazał cię aresztować. Żyd będzie przeklinał żydów, a indagacja pójdzie powoli swoją drogą, bo jakby żyd wiedział zaraz, o co aresztowany, gotów na wszelkie kombinacje w tym przedmiocie, zupełnie negujące, i cóż mu zrobisz? Tak sędziowie mądzy robią. Radzę zaś, abyście panowie zostali neutralnymi w tym względzie, nie potrącając ani publicznie ani prywatnie całej sprawy, zostawić to mnie, a państwo udajcie jakby was nieobchodziło, bo żydzi mają swoje poczty, równie jak i złodzieje; ostatni kilkanaście mil zaraz donoszą swoim kolegom lub towarzystwu, co się gdzie stało. Cnota nad cnotami, trzymaj język za zębami, powinna być do joty wykonaną, inaczej sparaliżujecie sprawę całą... Tak samo sparaliżowaliście przez niepotrzebne gadaniny sprawę podrzutków, teraz trudno dociec początku. Jeżeli Basia córką w rzeczywistości Żmijkowej, tego

ja sam dojdę, nie przez jej własne zeznanie, tylko za pomocą kombinacji faktów. Wicie państwo, że matka winna wyprzeć się sprawy, musi, bo to kryminał, ona wie dobrze co ją czeka. Jedźcie tedy państwo do domu siedząc spokojnie. Ja pojedę incognito i poczynię kroki.“ — „Bardzo będziemy wdzięczni,“ odpowiedziała Ziębicka, i pojechała z synem do miasta.

Tu mając czas, opowiadał syn matce swoje życia przygody, a między innemi ostatnią o sierocie. Ziębicka się dziwiła: „no ta kobieta dopiero pojęła niewinnego dosyć wstydu!“ — „Żeby mama widziała tę dziewczynę, pewnieby się w nią zakochała, mówię otwarcie, że bardzo przyjemna, taka miłutka, że mnie za serce brało.“ — „Mój Boże! a gdzie też moja Basia! co to niebożatko porabia, czy żyje? Nie mogę spać od chwili jej nieszczęścia, bądź jak bądź, ona moją córką, bo ma ten sam znak co i ja na ramieniu. Po powiciu widziałam go, i nie dam sobie wyperswadować. Gdyby przynajmniej ten sędzia dotrzymał słowa, zapłaciłabym mu sowicie, bo natenczas wygonimy Kajetanów na siedm wiatrów, niech się stracą, jadą sobie do Ameryki!“ — „A mama zawsze Lolę uwielbiała, mnie zaś...“

Matka przytuliła syna do piersi: „Daruj dziecko, wszystkiemu winni niepocziwi ludzie, a najwięcej brat, za co pokutuje teraz jego familja, bo gorzej z nimi niżeli z nami; nas ożywia jeszcze nadzieja, a onych już nie. To bolesno!“ — „Wie mama, ja mam jakieś dziwne przecucie.“ — „O czém lub o kim?“ — „O téj sierocie com ją poznał.“ — „Nie mówże Maksiu, tak daleko, a cóżby tam moje dziecko robiło?“

„Pojadę w tamte strony i wybadam więcéj.“ — „Nie broniłabym ci, ale czekajmy końca, co się stanie z Dawidem, bo aresztowany.“ — „Nim popiszą protokoły, upłynie czasu kupa, ja tymczasem trzy razy wrócę.“ — „A nie pojedziesz do Kajetanów?“ — „Nie mam już sympatji, on wie zapewne, że przyjechałem z Włoch, gdyby mu na mnie zależało, pewnieby mnie był szukał, a on widać mego spotkania się unika.“ — „Masz rację, proszę cię jednak, nie jedź jeszcze dzisiaj, pomówimy sobie więcéj, a może sędzia nas incognito odwiedzi.“ — „Bardzo dobrze, mameczko.“

Maks wyszedł na miasto, zeszedł się z wojskowemi, między innymi z feldweblem izraelitą. „Pan nie pojechał do Kajetanów?“ pyta się tenże. — „Jestem u matki, nie chce mnie puścić samotna kobiecina od siebie. Nie dziwię się temu wcale. Niegodziwie sobie postąpili Kajetanowie, że ją od siebie odsunęli. Rzucił ten fakt złe światło na charakter tego człowieka, o którym miałem lepsze dawniej wyobrażenie.“ — „Widziałem się z nim wczoraj, mówił, że wziął paszport, jedzie ze żoną do kąpiel.“ — „Dla oka,“ rzekł Maks, „zmaltretował kobietę, a teraz ją powiezie do kąpiel; znamy się na takiej polityce. Poszachrował także z moim

majątkiem, on myśli, że mu puszczyć płazem. Zresztą za obrazę rodziny wyzwę go z pewnością, albo albo.“

„Kiedy podobno jego żona nie pańska siostra, tak słyszałem?“ — „W bajki pan nie wierz, dopóki nie masz przekonania; gdyby i nie była, nie dam jój robić krzywdy, wychowanym z nią z młodości i lubiliśmy się oboje; zresztą mi nie złego nie uczyniła, ale Kajetan pofałszował zapisy, bo wiem, że mój ojciec był właścicielem, umarł nagle, kto go ma na sumieniu w to nie wchodzi, ale wiem od wuja, że nie pisał żadnego testamentu.“ — Po tej mowie rozeszli się. Maks przyszedł do domu.

C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

O roślinach pastewnych uprawianych na polu.

Odczyt Jerzego Buzka z Końskiej na wycieczce Tow. rolniczego.

O roślinach pastewnych możnaby dosyć grubą książkę napisać, wypada mi tedy w odczycie jak to mówią krótko i wężłowato pisać, aby uwagę członków towarzystwa na ten fundament rolnictwa zwrócić. — Do rozszerzenia uprawy roślin pastewnych zmuszają rolnika bardzo ważne powody. Powszechnie uznano, że obecnie u nas chów bydła lepiej się opłaca niż uprawa przeważnie zboża, a pomyślnych wyników z chowu bydła można się wtedy tylko spodziewać, gdy dużo paszy sprzątać będziemy. Wiele paszy w domu przez bydło spasionę przyniesie nam większy pożytek z bydła, czy to w nabiale, czy w mięsie i w przychówku, a co także bardzo ważną rzeczą, otrzymamy wiele dobrego nawozu i podniesimy przezeń urodzajność naszych pól tak, że chociaż mniej zboża siał, to stosunkowo więcej go sprzątać będziemy. Na przykład z jochu pola owsem obsianego na bardzo wyjałowionej ziemi zbieramy często tylko dwie kopy, z kopy mamy pięć mierzyc, co czyni 10 mierzyc; na siew użyliśmy 4 mierzyc, nadwyżka wynosi tylko 6 mierzyc; z pół jochu zaś dobrze wygnojonego pola możemy mieć także co najmniej dwie kopy, z kopy siedm mierzyc, czyni 14 mierzyc, do siewu użyliśmy tylko dwóch mierzyc, wynosi nadwyżka 12 mierzyc, to jest raz tyle z pół jochu jak z jałowego pola z całego jochu.

Rośliny pastewne można na trzy części podzielić, pierwsza koniczyny, druga trawy, trzecia rośliny okopowe. W odczycie dzisiejszym zamyslałem tylko o koniczynach i niektórych trawach pisać.

Koniczyna czerwona zajmuje między koniczynami pierwsze miejsce, ułaje się najlepiej na ziemi mocnej czarnej, lecz także jeszcze przy sprzyjających warunkach nie źle i na innych rolach, z wyjątkiem nowizn, mokrych lub zbyt piaszczystych ziemi. Aby należyty plon wydała, trzeba głównie na następne okoliczności wzgląd wziąć: na wczesny gęsty siew, wykonany dobrem czystym nasieniem, pole czyste od chwastów dobrze wygnojone i na kolój w płodozmianie. Do oziminy należy koniczynę siał, skoro tylko pole na wiosnę tak obeschnie, aby po nim chodzić można, i z siewem jarzyny, do której koniczynę siał zamyslałem, należy się spieszyć. Siejąc koniczynę do jarzyny należy ją lekko przywłóczyć, co tém jest potrzebniejsze, jeżeli pod jarzynę na wiosnę orzemy, gdyż wiosenna orka nie zatrzymuje tak wilgoci jak zimowa. Powinno się wziąć na joch dziewięć kilo czystego dobrego nasienia, nasienie pełne barwy fiołkowej ma być najlepsze. Gdyż po roślinach okopowych najlepiej pole z chwastów oczyszczone i pulchne, jest tedy najlepiej do takowego

koniczynę siał. Płodozmian należy sobie tak ułożyć, aby koniczyna nie częściej jak co siedm lub ośm lat na jedno i to samo pole przysłała, gdyż ona najwięcej pożywienia z głębszych warstw pola pobiera, które się zaś pomału tylko użyźniają. Aby pewniejszy i obfitszy plon z koniczyny mieć, siewamy z nią tymotkę, rajgras włoski lub angielski, w nowszym czasie szwedzką koniczynę, o czém dalej mowa będzie.

Odmianą koniczyny czerwonej jest koniczyna późna i pośrednia, zwykle pośredniczką zwana. Gdyż co do tych koniczyn ani sam doświadczenia nie mam ani w książkach rolniczych niczego się nie doczytałem, miłoby mi było, gdyby który z obecnych gospodarzy, co je siewa, mi o nich objaśnił; tyle jednak zdaje się być pewnem, że w ciężkim ślinie koniczyna późna jest bardzo użyteczną, gdyż z powodu swęj gęstości i długości ziemię dobrze ocienia i przez wielką ilość korzeni kruszy, co dobry urodzaj następującej pszenicy spowoduje.

Lucerna jest królową między koniczynami co do ilości plonu, gdyż na dobrem stanowisku cztery do pięciu pokosów daje; cóż kiedy takiej ziemi wymaga, jakiej nasze Śląsko tylko miejscami kawałki posiada, to jest mocnej czarnej głębokiej, dużo wapna zawierającej. Przez kilkoletnią głęboką uprawę roślin okopowych można i mniej dobre ziemie pod lucernę przysposobić, chociaż już tak długo na takim stanowisku nie wytrzyma, ale przecie się jeszcze dobrze opłaci; ziemie takie należy przed siewem lucerny dobrze powapnić. Należy się lucernę bardzo gęsto siał, koło 15 kilo na joch, co do czasu to najlepiej w końcu kwietnia lub na początku maja; siał ją najlepiej samą, albo też zasiać do niej rzadko jęczmienia lub owsa a następnie je na zielono skosić; ten ostatni sposób ma to za sobą, że lucernę lepiej od chwastów chroni. Który z gospodarzy chociaż trochę sposobny kawałek roli w pobliżu domostwa posiada, powinien lucernę uprawiać.

Esparseta potrzebuje ziemi dużo wapna zawierającej, ale na głębokość pola nie dba, gdyż swoje grube korzenie w szczyrk i w szpary kamienia wapiennego wbić potrafi; chwasty nie szkodzą jój tak, jak lucernie; siał ją należy w kwietniu lub maju. Wielką zaletą esparsety jest, że ziemie bardzo ciężkie przez swoje korzenie kruszy i przez to tak poprawia, że pole, które przed esparsetą nie wiele rodziło i ciężko uprawić się dało, po niej dobre plony przynosi. Jeden pisarz znakomity stwierdza, że esparseta już kilka okolic biedzie wyrwała. Ilość plonu wyrównywa średniej koniczynie, lecz co najgłówniejsza, jest esparseta rośliną pewną, której nawet wielka susza nie wiele szkodzi. Wielu gospodarzy popełnia ten błąd, że po zasianiu esparsety już w trzecim lub czwartym roku nasienie z niej biorą, słabi ją to bardzo, należy ją tedy potem dopiero na nasienie dostawić, gdy ją już za rok lub dwa zaobrać zamyslałem.

Koniczyna szwedzka podobna do czerwonej, tylko cokolwiek drobniejsza, i kwiat jój różowo-biały, ma tę wielką zaletę, że może częściej na tém samym polu być siana, udaje się dobrze i w gorszym gruncie, lubi nawet grunt mokrawy. Uprawa jój jak czerwonej koniczyny, gdyż nasienie jój drobne, pięć lub sześć kilo wystarczy na joch. Najczęściej sieje się jako przymieszka do czerwonej koniczyny i ja miałem już ją tego roku i jestem z plonu jój zupełnie zadowolony. Słyszałem, że ona tylko jeden pokos daje, w książkach

rolniczych niema o tém wzmianki, chociażby i tak było, to przecież uprawy warta.

Koniczyna biała rosnąca u nas po miedzach nie jest tak biedna i pamięci niegodną rośliną, jak my ogólnie myślimy; wielu rolników z dalszych okolic oddaje jęj wielkie pochwały i nam tedy jęj uprawy spróbować potrzeba. Zamiast zostawiać gołe przyłogi, zdaje się, żeby rzeczą bardzo korzystną było, kilkanaście zagonów białą koniczyną obsiać, rozumie się nie w jałowém polu, bo mimo tego że koniczyna biała z gorszą ziemią się kontentuje, nie można żądać, aby tam gdzie owies rósć nie chce, jeszcze dobry urodzaj wydała.

Dok. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Sprostowanie sprawozdania z wycieczki Towarzystwa rolniczego do Puńcowa. Bardzo mi było pożądanego to sprawozdanie, bo sam nie mogłem na tak miłym zebraniu być przytomnym. Lecz nie mogę niektórych myłek sprawozdawcy p. C. przepuścić bez sprostowania, zwłaszcza tych, które się odnoszą do mojego zawodu. Sprawozdawca powiada między innemi: „na wzmiankę zasługuje młyn do mielenia zboża, który jest w stodole ustawiony i bywa w ruch wprowadzony podczas młócenia zboża na młocarni z kieratem, przez założenie rzemienia na koło rzeczzonego młyna.“ — Rzecz ma się inaczej, młyn bywa poruszany kieratem postawionym do młocarni, ale nie podczas młócenia zboża. Gdyby to można taki młyn tak lekko poruszać, żeby podczas młócenia można zaraz zboże na takim młynie mleć, tobym sam przyznał i to drugie, „izby warto takie młyny rozpowszechniać.“ — Do tego powód przytoczony: „że większa część młynarzy, szczególnie małych rolników bardzo wyzyskuje, iż czasem się trafia, że poszle się kilka pełnych worków do młyna a otrzyma się z tego nie wiele więcej jak połowę, reszta na miareczne,“ zdaje mi się być bardzo niedostatecznym i bardzo trzeba ubolewać nad panem sprawozdawcą, jeżeli on tego doznał na sobie a młynarza dlatego nie kontrolował. To się może zdarzyć, iż podług miary mogłoby braknąć (jak powiedziano) blisko połowę, gdy się poszle do młyna np. pszenicy śnieciśtej, napuchłej lub z plew nieoczyszczonych; lecz dziś są wagi, aby się o prawdzie przekonać, i przy dobrém zbożu nie powinno więcej, ani też mniej jak 10% brakować, które się dzieli 7% na miareczne i 3% na rozkurzenie, a tego zarobku, sędzę, jak pan sprawozdawca zaczyna sam na swoim młynie mleć, żadnemu młynarzowi nie pozazdrości. Widzę, że pan sprawozdawca już ma na języku, iż młynarz przyleje wody; lecz chcę zaczekać, aż on sam na swój młyn przyleje do zboża wody, czy mu potem więcej niż 10% nie braknie. *J. G. młynarz.*

Ze Zabrzega. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie członków Czytelni ludowej dla wyboru nowego wydziału i dla obradowania nad potrzebami Czytelni. Wybrany został jednogłośnie znowu ten sam wydział, a to następujący: Ks. Doleżel przewodniczący, Jan Tomaszczyk zastępca przewodniczącego, Jędrzej Jarczak sekretarz, Józef Kopeć skarbnik i Józef Londzin bibliotekarz. Czytelnia liczy 86 członków i 414 książek. Wypożyczano 1210 książek, bo prawie wszyscy członkowie są czytający. Liczba ta dowodzi, jak książki są w obrocie. Funduszów Czytelni nie ma żadnych, gdyż wszystkie wkładki bywają zaraz wydawane na nowe dzieła i na oprawę książek, ponieważ pilniejsi czytelnicy już prawie wszystkie książki prze-

czytali i nowych żądają. Zanotować trzeba, że chłopcy występujący ze szkoły, zaraz zapisują się za członków i pilnie czytają. Za szczególnego dobrodzieja Czytelni musi wydział wymienić w tym roku znowu Wgo P. Franciszka Rościszewskiego, właściciela dóbr w Smykowcach pod Tarnopolem, który już dwa razy darował po kilkanaście dzieł dla naszej Czytelni, za co mu serdeczne składa podziękowanie. — Oraz dołącza wydział prośbę do innych Dobrodziejów o łaskawe zasilanie naszej Czytelni książkami, które można przysyłać pod adresem: Józef Londzin organista w Zabrzeżu, poczta Dziedzice. —

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Zmiana osób w namiestnictwie pragskim i czujność rządu nad dziennikarstwem, położyły tamę szczywanom centralistycznym przeciw narodowości. Co do usunięcia namiestnika pragskiego Webera, okazuje się, że nie podał się on do dymisji, ani też takowej jeszcze nie otrzymał, gdy na miejsce jego kierownikiem namiestnictwa tego zamianowany został fmp. Kraus. Zawinieniem p. Webera nie miałem być, że podczas burd w Pradze nietylko sam niepowrócił z kąpieli, ale nawet do siebie powołał dyrektora policji, i dlatego w czasie rozruchów nie było na miejscu głównych osób, którym powierzone jest utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa. Co do wiceprezydenta namiestnictwa pragskiego p. Grünera, donoszą, że on wbrew zakazowi dobrze informowanego dyrektora policji p. Stejskala pozwolił studentom niemieckim odprawic burszowski pochód i nawet zachęcał ich temi słowy: „Panowie bawcie się tylko, będziemy was bronić.“ Za to p. Grüner otrzymał dymisję. Nowy kierownik namiestnictwa fmp. Kraus przybył zaraz do Pragi i objął swój urząd, a centralistyczne dzienniki wielce są niezadowolone z jego mianowania, i boją się, że on za teraźniejszego ministerstwa będzie dla centralistów tępem, czem był dla Czechów br. Koller za centralistycznych rządów Auersperga. Równocześnie dymisjonowanym został na własne żądanie naczelnik rządu krajowego w Tyrolu dr. Bossi-Fedrighotti, popierający także stronnictwo centralistyczne. — Zmiany te wywołują gniewy i obawy w centralistycznym obozie. *Nf Presse* wnosi ztąd, że czuć się daje era „silnej ręki.“ Centralistyczne organa nie mogąc już przekreślać wypadków pragskich, i nie mając chwilowo innego powodu do podszczuwania Niemców przeciw rządowi i Słowianom, roztrząsają teraz obawy, że ministerstwo chce pousuwać urzędników centralistów. Jest to więc nowa agitacja; lecz taka puryfikacja urzędów praktykuje się nieraz w innych państwach i bywa konieczną. Żaden bowiem rząd nie może zadośćuczynić odpowiedzialności, która na nim ciąży, jeżeli nie ma posłusznych i jego duchem przejętych organów. Potrzeba takowej zmiany zachodzi i w Austrji, bo nawet świat urzędniczy dał się wciągnąć w agitację centralistyczną. Okazuje się to i ze zgromadzenia „deutscher Verein“ odbytego w Purkersdorf. Delegowano tam ze strony rządu komisarzy obwodowych, aby byli obecni zebraniu. Lecz p. starosta delegowany na ten zjazd nagle dostał kurczów żółdka, a komisarz wysłany w jego zastępstwie spóźnił się na pociąg w Sechshaus i wcale już nie pojechał, chociaż dorózką mógł też jeszcze na czas zdążyć. Zapewne nie można tego poczytać za prosty przypadek. Autonomistyczne dzienniki domyślają się, że obaj ci urzędnicy uczynili to dlatego, iż liczą się także do cen-

tralistów, którym nie chcieli robić przeszkody. Słusznie jednak *Czas* powiada: Urzędnicy nie powinni się uważać za organa stronnictw, ale za organa państwa i powinni czuć nad sobą rękę, która ich do tego skłonić potrafi. Takie więc przykłady nakazują puryfikację. — Wspomnieliśmy już o owym zgromadzeniu w Purkersdorfie; odznaczało się ono zajądłością przeciw ministerstwu i Słowianom. Dzienniki wiedeńskie, które podały o niem sprawozdanie, zostały skonfiskowane; lecz rząd kazał sobie przedłożyć z niego dokładny referat. — Puściły także centralistyczne pisma wieść agitacyjną, że minister Prażak wydał okólnik nakazujący, aby skonfiskowano dzienniki niemieckie zawierające napaść na narodowość czeską. *Wiener Abp.* zadaje kłam temu doniesieniu, przytaczając, że na podjudzanie przeciw narodowościom jest paragraf kodeksu karnego; a *Polit. Corr.* dodaje, że nie tylko niemieckie ale i czeskie dzienniki bywają konfiskowane. — Uciekali się centraliści i do zagranicznych dzienników, aby Niemców pozaaustriackich podjudzać przeciw pojedynczej polityce hr. Taaffe'go, a również przeciw Czechom i Słowianom w ogóle. Ale i ztamtąd przychodzi centralistom odprawa, oto np. pruski organ rządowy *Post* pisze: „Dzieje w Austrii z ostatnich dwudziestu lat są znane, a kto ich przebieg ogarnie okiem, niezasłепioném przez systematyczne przekręcanie faktów, jakiego się prasa liberalna tak u nas jak w Austrii dopuszcza, musi przyjsć do przekonania, że główną winę trudności, z którymi Austrija teraz ma do czynienia, przypisać należy nieudolnym a chciwym panowania przywódcom tamecznej partii postępowej.“ — Taka odpowiedź z pruskiej strony zmartwiła centralistów, a spodziewali się oni ztamtąd poparcia w swojej agitacji. Wyzywali centraliści także rząd węgierski przeciw ministerstwu wiedeńskiemu, lecz podobną dostali odprawę przez dzienniki węgierskie. Nie powodzi się więc centralistom, bo sprawa ich niedobra. —

— Wyrok sądu akademickiego w Pradze, który jest rezultatem dochodzenia dyscyplinarnego przeciw studentom za zaburzenia w Kuchlowie, został winnym ogłoszony. Z uniwersytetu praskiego wydano raz na zawsze czterech studentów: 2 medyków, 1 prawnika, 1 filozofa; oprócz tego wydano jednego prawnika na cztery półrocza, a trzem prawnikom udzielono nagany, jednemu z nich zaostrzoną przez *consilium abeundi*. Wszyscy mają jeszcze drogę rekursu do ministerstwa. Senat akademicki wygotował w tej mierze obszerne sprawozdanie do ministerstwa; sądząc jednak z doniesienia *Bohemii*, jest ono jednostronném, studentów niemieckich uniewinnia zupełnie, składając całą winę na Czechów, a idzie tak daleko, że za powód zaburzeń przytacza, iż chciano podkopać byt uniwersytetu niemieckiego w Pradze. — Z techniki wydano także jednego studenta Czecha. —

Przez sąd karny w Pradze skazani zostali z powodu tamtejszych zaburzeń: jeden czeladnik rzeźniczy na 3 tygodnie, jeden terminator szewski na 17, drugi na 15 dni, jeden terminator krawiecki na 15 dni, jeden ślusarz na 14 i jeden kupczyk na 10 dni. Z tego widać, jakie żywioły działały w tych burdach, i jakie to były burdy. —

— Dla uniwersytetu praskiego zamianowało ministerstwo kilku nowych profesorów czeskich, aby już w tym roku powiększyć liczbę wykładów czeskich. Centralistyczne dzienniki jak zwykle wyrażają się o tém niechętnie. — Czeskie stowarzyszenia akademickie

ogłosiły wezwanie do wszystkich studentów narodowości czeskiej, aby w przyszłym roku licznie uczęszczali na uniwersytet praski, już z tego powodu, że niebawem język czeski wprowadzony tam zostanie. — Studentom niemieckim praskiego uniwersytetu zaś przysyłają studenci z uniwersytetów państwa niemieckiego adresy pochwalne wraz z potępieniem studentów czeskich z powodu ostatnich wypadków w Pradze. Oprócz tego studenci z Niemiec chcą przybyć na uniwersytet praski, aby powiększyć zastęp studentów niemieckich w Pradze. —

— Starosta powiatowy w Sechshaus br. Lasser, który dostał kurczów żołądka, gdy miał jechać na zgromadzenie centralistów niemieckich w Purkersdorf przeniesiony został w drodze dyscyplinarniej do Baden, a tamtejszy starosta hr. Kielmansegg przychodzi w jego miejsce. —

— Zgromadzenie robotników niemieckich i czeskich odbyło się na przedmieściu wiedeńskiem Fünfhaus, i może być nauczka dla centralistów. Liczyło przeszło 1000 głów, a między nimi około 300 Czechów. Po hecach dzienników centralistycznych przeciw Czechom miłe wrażenie sprawiało, że niemieccy razem z czeskimi robotnikami w zgodzie obradowali, i że owe hece centralistyczne nie skutkowały. Wszyscy mówcy, tak niemieccy jak czescy gwałtownie też uderzali na centralistów, którzy chcieli wplatać robotników do zajść w Pradze i podjudzić niemieckich przeciw czeskim robotnikom. Wśród burzy oklasków konstatowano, że robotnicy do takich zamiarów użyć się nie dadzą, że wszyscy, Niemcy i Czesi chcą żyć razem w spokoju i zgodzie i o wspólne starać się dobro. Centralistyczna prasa nazwana pomiotłem, której elementem jest drażnienie narodowości. Jeden z robotników zaprotestował przeciwko temu, jakoby zgromadzenie w Purkersdorf było wyrazem usposobienia Niemców. Centraliści, rzekł mówca, chcą dojść napowrót do władzy, aby dbać o swoją kieszeń i kuzynom rozdawać posady. —

— Minister węgierski Tisza objeżdża okręgi, w których go wybrano posłem i ma mowy. Wszędzie przyjmowany jest z niezmiernym zapalem. —

P. Tisza w swych przemówieniach na tym objeździe dotykał różnych spraw węgierskich, a między innemi ważnej dla Węgier sprawy narodowościowej. Powiedział on w Sepsii St. György: „Nie przystoi własnemu państwu ani też w dzisiejszych czasach nie jest to możliwém, a tém mniej potrzebném chcieć mądryzować język tych, którzy nie urodzili się Madjarami. Gwałt wywołuje antypatję i odpór. Czego jednak od każdego żądać możemy i będziemy, oto żeby ten, który żyje na uświęconej ziemi tej naszej ojczyzny, przy zupełnej wolności co się tyczy jego ojczystej mowy, był wiernym poddanym węgierskiego państwa, dla którego interesów byłoby niebezpieczném inne działanie lub niespełnianie wziętych względem niego zobowiązań. Podobnych dążeń nigdy nie ścierpiemy. Każda narodowość niech ma prawo rozwijania się swobodnie. Granicę tego rozwoju stanowić musi interes państwa węgierskiego, któremu wszystko inne podporządkowaném być winno.“ W Wielkim Waradynie zaś rzekł: „Główne usiłowania zwrócone być muszą w celu zewnętrznego pokoju, abyśmy mogli całą naszą działalność zużytkować ku naszemu rozwojowi wewnętrznemu. Ale jeszcze ważniejszém jest utrzymanie wewnętrznego pokoju. Stronnictwa walczyć mogą bronią rozumu i inteligencji, ale nie powinny do tego stopnia rozjątrzać

walki, aby aż uniemożliwić współdziałanie na rzecz interesów wspólnej ojczyzny." — Mowy te ministra węgierskiego uważane są za program zwyciężkiego stronnictwa rządowego, który bodajby został spełniony.

— Wcielenie Pogranicza wojskowego do królestwa Chorwacko-Sławońskiego, ukończonem zostało ostatecznie, po długich i mozolnych układach. Dzienniki urzędowe ogłosiły odnośne dokumenta. Manifest cesarski wyraża mieszkańcom Pogranicza podziękowanie i uznanie za tradycyjne poświęcenia ich i ich przodków dla monarchji austriacko-węgierskiej; a gdy teraz wchodzi w używanie wspólnych praw obywatelskich, Cesarz wzywa ich, aby używali tych środków z rozsądnem umiarkowaniem i mądrą oględnością. — W Zagrzebiu z powodu tego podniosłe usposobienie. Miasto ozdobiło się chorągiewkami, urządziło iluminację i inne uroczystości. —

— Cesarz niemiecki Wilhelm przyjechał już do Gastein. Przyjmował go namiestnik austriacki, a ludność i goście kąpielowi witali go oznakami sympatji.

Prusy i Niemcy. Termin wyborów do parlamentu niemieckiego ma być odroczonym do 17 października; lecz ruch wyborczy już się rozpoczął, i komitety wyborcze wszędzie ogłaszają nazwiska kandydatów. Stronnictwo „centrum“ stawiają swoich kandydatów, unika kompromisów z innymi stronnictwami. Najzaciętszy bój dziennikarski toczy się między partją rządową a liberałami. Organa rządowe starając się o pozyskanie ludności robotniczej, czynią robotnikom tak wiejskim jak miejskim obietnice, że rząd zajmie się ich losem i rozszerzy nad nimi opiekę na starość itp. Ale czy rząd zdoła zaspokoić ich żądania, to inna kwestja. —

— W wyborach do sejmiku w Bawarii zwyciężyła partja katolicka; w Saksonji zaś stronnictwo konserwatywne. Z socjalistów w Saksonji wybrany został tylko Bebel. —

— W Nowym Szczecinie w Pomeranii przyszło do rozruchu antyżydowskiego. Dwaj żydowscy redaktorowie pobili się z chrześcianinem, któremu zadali siedm ran w głowę. Skutkiem tego stało się zbiegowisko trwające do nocy, i ludność chrześcijańska powybiła żydom okna w domach i składach. Kilka sklepów żydowskich i drukarnię, w której się pisma żydowskie drukują, zburzono. Jeden z żydowskich redaktorów nazywał się Cohn. Policja aresztowała 20 osób. Już to nie pierwszy przykład takiego rozruchu w Prusach, a szczególnem jest, że żydzi sami najczęściej zadają przyczynę. W Nowym Szczecinie było gorzej niż poprzednio w Gniewkowie. —

Rosja. Oczekiwanie, że Ignatjew weźmie się energicznie do rządzenia Rosją. Lecz po trzechmiesięcznej próbie rozchwały się nadzieje; Ignatjew nie ma żadnej energii, a skompromitował się w oczach wszystkich osób liberalnych przez odrzucenie projektów konstytucyjnych. Obecnie okazuje się ogólna stagnacja w rządzeniu Rosją i zwatpiecie jest powszechne. Panslawiści, którzy zapalali chęcią wzmocnienia korony, też celu swego nie dopięli. —

— Na cmentarzu smoleńskim w Petersburgu, znaleziono trupa urzędnika policyjnego Prima. Prim dowiedział się, że członkowie stronnictwa rewolucyjnego mają odbyć zebranie na tym cmentarzu, więc przebrawszy się za robotnika, udał się tam dla czynienia spozstrzeżeń. Poznano go jednak i poderżnięto mu gardło, poczem rewolucjoniści się rozeszli. —

— Rozruchy antyżydowskie ponawiają się w car-

stwie. Temi dniami pobito w Perejasławiu żydów i około 60 pokaleczono, oraz zburzono przeszło 30 domów żydowskich. — *NfPresse* donosi także, że w gubernji Półtańskiej zaszły nowe napady na żydów. —

Turecja. Z Konstantynopola donoszą o wielkiem i wzmagającym się wzburzeniu umysłów z powodu wyroków w procesie o zabójstwo sułtana Abdul-Azisa. Mówią o grożącym powstaniu przeciw sułtanowi. —

— Rząd turecki rozesłał notę, żądającą zniesienia poczt zagranicznych w Turcji. Nota twierdzi, że administracja poczt tureckich została w ostatnich czasach do tego stopnia zlepszoną, że odpowiada już warunkom ustanowionym przez konwencję berneńską. Poczt zagraniczne zaś powstały jako przedsięwzięcia prywatne, które zmierzają do przewrotu stosunków państwowych. —

Bułgarja. Sejm bułgarski przyjął warunki księcia Aleksandra przez jednomyślną akklamację, połączoną z oznakami entuzjazmu. Po głosowaniu wydał książę odezwę, w której ludowi bułgarskiemu dziękuje za zużycie, dodając mu otuchy do urzeczywistnienia jego dążeń; a dalej mówi: Oświadczam głośno, że nie mam innego celu, jak zabezpieczyć wolność i prawa ludu bułgarskiego. Żądałem pełnomocnictw, których mi reprezentanci dziś udzielili, wyłącznie dlatego, aby wszelkie przeszkody uchylić, które udaremniają dobrą i trwałą organizację kraju; aby położyć kres nieporządkom, samowoli i uciskowi. Sprawiedliwość, bezstronność, poważanie osób i prawna opieka nad niemi będą głównymi celami mego rządu. Konstytucja pozostaje podstawą prawa powszechnego i w każdym roku jakoteż w nadzwyczajnych wypadkach zwoływać będę reprezentację kraju dla obradowania nad budżetem, podatkami itd. Rząd z energją zaprowadzi wskazane reformy i reorganizację państwa. Starać się będę wyleczyć rany zadane dobrobytowi ludu, usunąć szkodliwą a ciągłą zmianę urzędników, która dotąd była największą klęską Bułgarji. Rządzić się będę patriotyzmem, nie stronnictwem. Wspierajcie mnie, chodź bowiem o postęp, szczęście, sławę i wielkość Bułgarji. Chodzi o to, abyśmy w krótkim czasie osiągnęli cel naszych usiłowań, abyśmy się okazali godnymi wielkiej miłości Cara i ludu rosyjskiego, którym zawdzięczamy naszą niepodległość i sympatię Europy. Znam cały ogrom odpowiedzialności, jaką biorę na siebie, przy pomocy boskiej spodziewam się sprostać podjętemu zadaniu. — Następnie donoszą, że księciu wyprawiono wszędzie wielkie i entuzjastyczne owacje, a szczególniej w stolicy Zofji. — Na miejsce rosyjskiego generała Ehrenrotta, który był doradcą księcia, lecz uchodził za umiarkowanego, więc też liczono na jego usposobienie w Wiedniu i Berlinie, przybył inny rosyjski generał Kryłow, który zarazem objął tekę ministerstwa wojny. Inne ministerstwa objęli także Rosji sprzyjający lub nieznani ludzie. —

Rzym. Przeniesienie zwłok Piusa IX do kościoła św. Wawrzyńca odbyło się późnym wieczorem 12 lipca. Za trumną szło 200 powozów i 3000 osób; w ulicach wiele okien było oświetlonych. Podczas tego przeciwnicy papieża sprawili demonstrację. Na placu św. Piotra zabrzmiały okrzyki: „niech żyją Włochy!“ Pochód odpowiedział okrzykiem: „niech żyje Papież!“ Na placu Termów Dyoklecjana nastąpiły znowu te okrzyki i rzucanie kamieniami, przyczem trzy osoby zostały ranione. Przyaresztowano kilka osób, poczem pochód spokojnie odbył dalszą drogę. Policja popra-

wcza skazała za te zaburzenia 7 osób na 1—3 miesięcy więzienia. —

— Przybył do Rzymu biskup prawosławny czarnogórski jako wysłannik księcia. Powodem ma być, że w krajach, które Czarnogóra otrzymała, znajduje się liczna ludność katolicka, a książę Mikołaj pragnie, aby Papież ustanowił tam biskupstwo. —

Francja obchodziła 14 bm. ustanowione święto narodowe republikańskie, jako w rocznicę zdobycia Bastylii. Izba deputowanych uchwaliła pół miliona na kosztą tego obchodu w Paryżu, gdzie najświetniejsze urządzone zabawy. Lecz w całej Francji były także okazałe uroczystości. W Paryżu Alzateczycy wyprawili demonstrację żałobną przed statuą przedstawiającą Alzację, z powodu oderwania ich do Niemiec. — Tę uroczystość francuską obchodzono także w Tunisie; wojsko beja uczciło salwami chorągiew francuską. —

— Prezydent miasta Paryża p. Andrieux ustąpił, a na jego miejsce został mianowany p. Camescasse. Zaraz też z Francji wydalonym został Don Carlos. —

— Wojska francuskie walczą nieustannie z powstańcami w Algierze. Miasto Sfax zostało zdobyte; zginęło tam 400 krajowców i 800 ma być rannych. Krajowcy pod dowództwem Bu-Amemy w rozsypce cofają się wgłąb kraju, gdzie Francuzom jeszcze większe przedstawiają się trudności. —

— Turcja dała świeżo zapewnienie rządowi francuskiemu, iż nie zaniecha uspakajać umysłów w Tripolis a wysłanie wojska tureckiego miało jedynie na celu ustalić bezpieczeństwo publiczne. Nawzajem zaś poseł francuski w Konstantynopolu protestował przeciw pogłoskom, jakoby Francja żywiła zamiary zaborsze względem Tripolis. —

Anglja. Parlament jeszcze nie ukończył obrad nad ustawą agraryjną. W Irlandji tymczasem, pomimo zaprowadzenia stanu wyjątkowego i ciągłych aresztowań, wydarzają się wciąż zaburzenia. — W Londynie odbył się 18 bm. publiczny mityng delegatów obradującego tam tajemnie kongresu rewolucyjnego. W mityngu tym brali udział delegaci rewolucyjnych komitetów wszystkich europejskich mocarstw. Socjaliści niemieccy i amerykańscy mieli gwałtowne mowy. —

Ameryka. Wiadomości o zdrowiu prezydenta Garfielda są pomyślne, nie zagraża mu niebezpieczeństwo. Ale smutne są wyjaśnienia o dokonanym na niego zamachu. Morderca należał do szajki, która przywłaśczała sobie urzędy i kradła grosz publiczny. Szefem tej szajki ma być senator Conkling a sprzymierzeńcem wiceprezydent Arthur. Zamach zdaje się być wykonanym w tym celu, aby Arthur zasiadł na krzesło prezydalne i aby szajka owa mogła znowu okradać kasy publiczne i sprzedawać urzędy. —

Rozmaitości.

— Dwa zjazdy przyjmował w tym tygodniu starożytny i po ważny Kraków u siebie. W niedzielę zaczęli się zjeżdżać członkowie „Towarzystwa pedagogicznego.“ Pociąg kolei żelaznej, który przywiózł najliczniejszy zastęp pedagogów, był uwieńczony i powitany został uroczystie. Obywatele piastowski stolicy ubiegali się, aby z staropolską gościnnością przyjąć członków zjazdu. Dnia następnego rozpoczęły się posiedzenia po odprawionem nabożeństwie. Aula główna gimnazjum ś. Anny nie mogła pomieścić całego bardzo licznego zebrania. Obrady były zajmujące i po sprawozdaniach z czynności Towarzystwa następowały ważne rozprawy, odczyty i różne wnioski. Drugiego dnia nadszedł na ręce przewodniczącego p. Sawczyńskiego przysłany z Rzymu przez ks. biskupa

krakowskiego telegram następujący: „Witając zjazd pedagogów, zgromadzony w Krakowie, przesyłam mu błogosławieństwo Apostolskie, którego mu udzieli Ojciec święty.“ Zgromadzenie stojąc wysłuchało z należąca czcią słów telegramu i upoważniło prezesa, do wysłania do Rzymu telegramu z wyrażeniem głębokiej wdzięczności Ojcu św. za jego niezwykłą łaskę dla Towarzystwa. W wycieczce do Wieliczki wzięło udział około 1500 uczestników zjazdu. Z powodu zjazdu przedstawiono także w teatrze obraz historyczno-ludowy „Kościuszkę pod Racławicami.“ — W środę, gdy pedagogowie ukończyli swoje zgromadzenie, zawitali na drugi zjazd „lekarze i przyrodnicy polscy.“ Zjazd ten także jest liczny, i przybyli nań uczestnicy ze wszystkich części Polski, oraz z Czech. —

— Dobroczyńcy. Śp. Ludwik Gajewski, b. burmistrz Jaworowa ustanowił testamentem dwie fundacje, mianowicie: jedno jednoroczne stypendjum 345 złr. 8 ct. przeznaczone dla ubogiego ukończonego prawnika rodem z Jaworowa bez różnicy wyznania i dwa posagi po 159 złr. 63½ ct. dla ubogich dziewcząt jaworowskich religji katolickiej, które ukończyły 8 a nie przekroczyły 20 roku życia. — W Zbarażu mieszczanin Teodor Panas iuk ofiarował 1000 złr. na zbudowanie na przedmieściu Bazarynka cerkwi na cześć apostołów św. Cyryla i Metodego, a po żniwach przyrzekł dać jeszcze na ten cel 2000 złr. —

— Nie wolno po polsku. P. Miłaszewski, dyrektor teatru lwowskiego, zamierzał na lato z towarzystwem swém wyjechać na Ruś, a mianowicie do Żytomierza celem dawania tam przedstawień. Odnosił się z prośbą o pozwolenie do gubernatora wołyńskiego Podhoroczina; gdy zaś otrzymał od niego odmowną odpowiedź, w drodze telegraficznej, udał się do ministra jen. Ignatiewa; ten zaś odesłał go do generał-gubernatora kijowskiego, który raczył mu odpowiedzieć: że może przybyć do Żytomierza i dawać przedstawienia w jakim chce języku z wyjątkiem *polskiego*. — Na takie dictum p. Miłaszewski rozumie się pozostał we Lwowie. Niema co mówić, charakterystyczna jest bardzo odpowiedź rządu nazywającego się słowiańskim. —

— Teatr czeski w Pradze. Dzienniki czeskie ogłaszają odezwę do Czechów i wszystkich innych Słowian, wzywającą do udziału w uroczystości otwarcia Narodowego Teatru Czeskiego w Pradze. Uroczystość ta rozpocznie się 11 września. Dr. Rieger przemówi przy tej sposobności. —

— Dom, w którym się Pałacek urodził, w Hlodsławicach na Morawie, przez patriotów czeskich nabyty, został zupełnie już urządzony jako pamiątka narodowa, i uroczyste otwarcie jego odbędzie się w dniach 14 i 15 sierpnia. —

— Sąd przysięgłych w Wiedniu skazał Hietlera, który zastrzelił bankiera br. Sothena, na śmierć przez powieszenie. Skrytobójstwo jednogłośnie zostało uznaniem. —

— Franciszek Deak i związek bałkański. W pokoju śp. Deaka słynnego węgierskiego patrioty, między innemi ciekawemi dokumentami piśmiennymi znajduje się memorandum obejmujące sześć stron bitego pisma, które pruski major Emil Taatenau d. 2 marca 1871 r. Deakowi przesłał do uwzględnienia. Autor owego memorandum rozwinął tam program radykalnego uzdrowienia „chorób Europy.“ Program powyższy jest następujący: Niemcy zabierają całą Francję ryczałtem, Rosji pozwalają nadal egzystować. Włochy zabiorą południowe prowincje Austrii, Niemcy uczynią to samo z niemieckimi prowincjami Austrii, a słowiańskie prowincje łącznie z Serbią, Rumunją i całą Turcją europejską mają przejść pod rząd Rzeczypospolitej węgierskiej, której prezydentem ma być Deak. Anglja za swą neutralność ma otrzymać azjatyckie prowincje Turcji. Całe to olbrzymie przekształcenie ma być dokonane przez wojska niemieckie, włoskie i węgierskie, a centrum akcji ma stanowić Buda-Peszt. Deak, który na każdym liście, jaki mu przysłało, pisał na odwrotnej stronie uwagę, tym razem zamieścił następujące słowa: Czém mógłem dać powód, aby mi podobny projekt uczyniono?

— Z powodu wypadków w Pradze pisze ktoś do żydowskiego „Tageblattu“ w Berlinie tak: W stolicy czeskiej

panuje znowu spokój, ale Niemców w całej Austrii ogarnia coraz większe oburzenie. Niemcy oczywiście zbiegowisk ulicznych nie robią, bo nie są brutalni (!), kijami i kamieniami nie będą bronili swych praw, bo są ucywilizowani (!), Niemiec drugich nie poniewiera, bo z natury jest sprawiedliwy i nikomu nie odmawia powietrza (!) Niemiec już jest taki, że nie ma w sobie nic łotrowskiego (!) i nie podlega na inne narodowości. Niemiec w Austrii nie będzie też szukał zemsty (!) Nie będzie się mścił, bo teraz w Austrii rząd schlebia nie Niemcom. Dzienniki urzędowe piszą tak, jak gdyby się w Pradze nic nie stało. Hrabia Taaffe, który teraz stoi na czele rządów Austrii, życzyłby sobie nawet w duszy, żeby Niemców mocno Czesi potłukli (!) byle się to stało po cichu, bez hałasu, a nie tak głośno! — To tylko Niemcy taki wrzask robią, piszą jego dzienniki, — ależ to nic nie jest, trochę sobie za Pragę skórę wygarbowali, i to wszystko! — Niemieckim gazetom nie wolno pisać, co się stało, i zaraz je policja zabiera. Posłowie niemieccy wydali odezwę, policja ją zabrała. Dziś Niemcom w Austrii usta zatykają, a który się ośmieli głośno poskarżyć, to go za zdrajcę okrzykują. Taki teraz przypadek los Niemcom w Austrii. — Przekłeta polityka hrabiego Taaffego, któremu się zachciało dążyć do zaprowadzenia zgody między narodowościami! Czesi z planem rzucają się na Niemców i rząd im za to nic nie robi. Niech Czesi, Polacy i Węgrzy nie myślą, że Niemców zgniotą; teraz właśnie zacznie się duch niemiecki w Austrii podnosić! — Niemcy austriaccy chętnieby widzieli, żeby ich w Berlinie wzięto w obronę, ale Bismarck o tym nie myśli, boby mu się to nie opłaciło. Organ ministerstwa pruskiego, „Post“, daje Niemcom w Austrii taką radę: Austrija przed wojną 1866 roku stała Niemcami, po 1866 musi się opierać na Słowianach i Węgrach, bo Niemcy jej nie utrzymają. Niech Niemcy przeciw temu nie wierzą, ale niech się z swym losem pogodzą! — O.

— O postępowaniu policji w Odesie donosi „Moskiewskij Telegraf“: Uczeń uniwersytetu odeskiego K., młodzieniec słabego zdrowia, wracając wieczorem od kolegi do domu, spotkał w pobliżu gmachu policyjnego pijanego kacapa, który z krzykiem: „żyd!“ rzucił się na niego i zaczął okładać pięściami. Student nie będąc wcale żydem, lecz prawosławnym Rosjaninem, zaczął wydzierać się z rąk zbója i wołać o pomoc; nikt jednak z policji nie wyszedł na jego obronę, a jedyny stojkowy, w oczach którego się to działo, zamiast go bronić a napastnika aresztować, raczył pytać się studenta, a napastnikowi pozwolił uciec. Kiedy zaś K. na grubiańskie zapytania sołdata, odpowiedział mu, że jest studentem, policjant ze słowami: „A, ty student?...“ schwył go za włosy i zaczął okładać nielitościwie pięściami, a potem uderzył go nogą i odpędził. Zelżony i zbity boleśnie K. udał się do policji ze skargą na stojkowego sołdata, lecz dyżurny urzędnik, dowiedziawszy się, że jest studentem, dał mu w kark pięścią i wypchnął za drzwi, zwymysławszy ostatnimi słowami. Biedny K. jest teraz bardzo chorym, a awantura ta, chociaż stała się bardzo głośną, nie ściągnęła najmniejszej na policję odpowiedzialności. —

— Na kolei żelaznej Rostow-Władysławsk w Rosji wydarzył się 7 bm. straszny wypadek przez wykoślenie pociągu, w którym znajdowało się 300 osób. Trzy wagony 3 klasy i jeden 1 klasy zostały zdruzgotane. Wielka liczba jest skałeczonych i kilku zabitych. Teren zupełnie jest równy, ale okazało się, że progi kolei były całkiem zgnite. —

— Wielkie nieszczęście zdarzyło się w miejscowości leczniczej Hyères pod Tulonem. Bawił tam angielski generał Byers z żoną i jedenaściorcem dzieci. Wieczorem cała rodzina wyszła nad brzeg morski na przechadzkę, podczas której jedna z córek, pośliznęła się na ścieżce i wpadła do wody. Idące tuż za nią siostry dwie bez namysłu rzuciły się w morze, by ją ratować, ale fala pochłonięła je także. Matka dziewczęcią w rozpacz skoczyła za niemi i w kilka godzin później fala wyrzuciła na brzeg cztery trupy. —

— Straszna burza, jak donosi telegram z Nowego Jorku w Ameryce, zniszczyła zeszłej soboty prawie do szczytu miasto No-

wy Ulm w Minosocie, a nadto gdzieindziej zburzyła wiele domów i poczyniła wielkie szkody. Liczba zabitych i rannych ma być bardzo znaczną. Mieszkańcami tej okolicy są po większej części Niemcy.

Z Cieszyna.

— *Wiec włościański*, o którego postanowionem zwołaniu już donieśliśmy, odbędzie się stanowczo d. 31 lipca w niedzielę po południu w Sibiży przy Cieszynie. Komitet składa się z samych włościan. Wszelako odezwy podobno jeszcze nie porożysłały, a gdy czas jest krótki, można się obawiać, że jak się to w niejednym przypadku zdarzyło, nadejdą późno do rąk adresatów. —

— *Dziiesięcioreńskie* banknoty nowe nie mają słowniśkich napisów. Czesi dlatego poprzypisywali lub przydrukowali na nich „To plati deset zlatych.“ Ministerstwo orzekło, że owe banknoty należy przyjmować, jeżeli inaczej nie są podrobione. Lecz centralistyczna opozycja czyni w tym trudności, a do niej należy także tutejsza księgarnia p. Prochaski, nie przyjmując tych banknotów. —

— *C. k. starostą w Bielsku* mianowany został dotychczasowy starosta frysztański p. Klingner. Ponieważ okręg bielski jest większy od frysztańskiego, więc to przeniesienie uważać należy za powiększenie. Ubolewać tylko należy, że p. Klingner nie umie po polsku, a znajomość polskiego języka przecie już powinna być braną na wagę w Śląsku. —

— *Z Wiednia* dowiadujemy się, że na bardzo licznie uczęszczanym zgromadzeniu towarzystwa „Demokratische Union“ odbytym w tych dniach przyjęto jednogłośnie rezolucję o równouprawnieniu językowemu na Śląsku. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (70 kilo) 8 złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 6 złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 70 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 80 c.

Kursa w Wiedniu 21 lipca: Renta papier. 77.40.—77.; 45 nowa papier. 95.90—96.—; srebr. 78.30—78.35; renta złota 94.—94.05; — Srebro 100—100. Dukat 5 52—5.54. Marka pruska 57.30—57.35; Rubel papierowy 1.22½—1.22¾.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką (w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych i odlewów żelaza

we Lwowie, poszukuje zaraz dwóch zdolnych formierzy (glaserów) do lania żelaza. Bliższych szczegółów udzieli Administracja „Gwiazdki.“

F. Smusz, ogrodnik w Boguminie (Oderberg)

poleca nasienie Rzepej pastewnej, ściernianki (Stoppelrüben)

1 kilo po 80 centów.

Dziewczyną z dobrego domu, 25 lat mającą, mówiącą po polsku i po niemiecku, życzy sobie umieszczenia w lepszym domu w Galicji jako klucznica, albo bona, i uprasza o zgłoszenia pod adres: Edmund Groch tapicer w Cieszynie.

„Białsko-Bielskie
Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności
„Wzajemna pomoc“
w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
przy ulicy głównej Nr. 98 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło **przeszło 500 członków,**
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy z procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki **wkładki oszczędności,**

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże **sześć procent,** a przy dłuższym wypowiedzeniu **siedm procent,** obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Dla Pszczelarzy!

Życzeniu niektórych pszczelarzy z okolicy zadosyć czyniąc, zaprasza niżej podpisany na pogadankę publiczną o chodownianu pszczół w d. 21. sierpnia r. 1881 o godzinie 1 po południu w farnym ogrodzie w Rudzicy odbyć się mającą, przy której wolno będzie narzędzia pszczelarskie rozpowszechnienia godne, jakoteż miód i wosk wystawić.

Ks. Tytus Śliwka, proboszcz.

Poszukujemy dla naszych kopalń węgla brunatnych
zdolnych górników (*hawierzów i szleperów.*)

Zarobek w naszych kopalniach jest znaczny, robota trwała. Tanie pomieszkanie i zaopatrzenie w żywność znajdują robotnicy w naszych koszarach dla robotników. — Zgłoszenia do nas przyjmuje i uwiadomien udziela:

Direction der Anhaltischen Kohlenwerke.
Froese im Herzogthum Anhalt — W Lipcu 1881.



W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tej to okoliczności zawdzięcza Pain-Expeller swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: Biała, aptek. Reichert; Bielsko, G. Zahysztan, J. A. Stanko; Cieszyń, Leopold Peter; Jabłonków, Władysław Graff; Skoczów, K. Olenski; Frysztat, apteka Bayera; Karniów, W. Spatzier; Kraków, we wszystkich aptekach; Opawa, Alfons Plachky; Praga, skład centralny na Austrji, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; Polska Ostrawa, H. Putze; Żywiec, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Drukiem Karola Prochaski.

Wystawa śląska przemysłowa i rękodzielnicza w Wrocławiu w roku 1881,

połączona z **wystawą obrazów śląskiego Towarzystwa**
przyjaciół sztuk.

Miejsce wystawy zajmujące przestrzeń przeszło 80.000 \square metrów, której większa połowa obsadzona jest budynkami wystawowymi, jest położone w mieście przy Odrobamskim dworcu Prawej Nadodrzańskiej Kolei żelaznej, i połączone szynami Drogowej kolei żelaznej bezpośrednio z innemi okolicami miasta.

Czas odwiedzania

budynków wystawowych **aż do 30 września** codziennie od godziny 8 rano do 6 wieczór.

Ceny wstępu:

W każdy czwartek 1 marka, we wszystkie inne dni tygodnia 50 fen. od osoby. Wstęp od 8 do 10 godziny z rana za podwójną cenę codzienną.

Od 6 godziny wieczór codziennie koncert w ogrodzie wystawowym wykonywany przez tutejsze kapela wojskowe. Cena wstępu 20 fen., w czwartek 30 fen. Elektryczne i gazowe oświetlenie w najrozmaitszych wykonaniach.

Dla gości jest 11 wybornie urządzonych restauracji, między którymi maurska kawiarnia, grecka winiarnia, staroniemiecka piwiarnia i winiarnia. — Czytelnia i pokój do korespondowania z galerją dla widoku. — Wielkie *panorama* gór Olbrzymich zdjęte z góry Bismarka przez malarza krajobrazów Dresslera.

Elektryczna kolej. — Wystawowa gazeta wychodzi codziennie, drukarnia w budynku wystawowym, gdzie także drukują się kartki z ogłoszeniami i *gratis* się rozdają.

Eleganckie hotele w mieście jak najtańsze. Jazda koleją żelazną do gór Waldenburskich, Kładek i Olbrzymich codziennie po niższych cenach.

„Patria.“

Jeneralny dom Zleceń w Krakowie

ul. Florjańska N. 339.

Poleca WW. P. T. dziedzicom dóbr ziemskich, właścicielom fabryk i różnych zakładów przemysłowych, urzędników gospodarczych, jako to: jeneralnych plenipotentów, rządzców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodników, borowych, stelmachów, kowali, cieśli, włodarzy, karbowych, robotników ślusarskich, kowalskich etc. dalej: guwernantki, bony, klucznice, gospodynie, panny służące etc.

Za wyżej wymienione osoby, których największa część z W. Ks. Poznańskiego się zgłasza i dokładnie w najnowszej kulturze, która w zakres rolniczy wchodzi, jakoteż maszynierach są obeznani, ręczy biuro „Patria“ na każdym kroku jakoteż za praktykę i moralność.

Dalej pozwala sobie biuro „Patria“ nadmienić, iż wszelkie ządania ze strony WW. Pp. chlebodawców są bezpłatne i bez kosztów, a zatem powołując się na powyższe, upraszamy o wczesne zamówienia, a na żądanie będą zaraz kopje świadectw lub osobiste przedstawienia spełnione.

Z poważaniem

„Patria“ Jeneralny Dom zleceń

T. u. Lewandowski

właściciel bióra „Patria“ w Krakowie a „Concordii“ bióra zleceń w Poznaniu.

„Patria.“

Jeneralny dom zleceń w Krakowie ul. Florjańska N. 339.

Poszukuje jeneralnych plenipotentów, rządzców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, ogrodników, borowych, pszczelarzy, kucharzy, stelmachów, kowali, ślusarzy, cieśli, włodarzy, karbowych, subiektów handlowych, buchalterów; dalej guwernantek, bon, klucznice, gospodyń, panien służących etc. etc.

Poszukuje się także majątków ziemskich, poczynwszy od 1000 mórg do 100.

Przy zgłoszeniach należy dołączyć znaczków pocztowych za 15 kr. na odpowiedź.

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepy pastwnej, ściernianki (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. w. a.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
30 lipca

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Pieśń o naszej ziemi śląskiej.

Gdy podczas lata dyplomaci używają spoczynku
w kąpielach, parlamenty także świętują, ludy praco-
wite zajęte zbiorami plonów żywicieli ziemi, polityka
więc przycicha, — dla odmiany na tém miejscu, za-

miast politycznej rozprawy, podajemy następujący wiersz
śląskiego poety, o naszej ojczystej krainie. — Rozpatr-
my się po szczuplejszej ojczyźnie naszej, którą patrjo-
tycznie kochać mamy, i w której bratnio żyć i uczci-
wie po ojcach odziedziczoną spuściznę: obyczaj, mowę
i wiarę zachowywać powinniśmy.

O naszej ziemi.

A czy znasz ty bracie młody
Twoją ziemię, a tej ziemi
Kwiatne łąki, lasy, wody?
Spojrzyj tedy oczy twemi
Tu z tej góry na dół; w dole
Jakby karta malowana
Kraj gdzieś nieba w dali sięga:
To twa ziemia ukochana!
Rozpatrz tylko się dokoła,
A gdy obraz ten uroczy
Nie odbije się w twój duszy,
I gdy serca nie poruszy,
Że nie zajdą łzami oczy:
To twoje serce jest z kamienia!

Patrz na obraz — jak się zmienia
Porznięty w różne tablice
Malowane: to twoje pole,
Kwiatne łąki, lasy, gaje —
Patrz, mnie się to tak wydaje
Jak gdyby na wielkim stole
Leżała księga rozwartą —
A tej księgi każda karta
Zapisane ma stronic:
Co się tutaj kiedyś działo
Jacy ludzie tutaj żyli
Co zdobyli lub stracili —
I czy żyli jak przystało!

Patrz! tam jakby białe kwiaty
Rozkwitłe na łąk kobiercu

Rozsiadły się ojców chaty —
Tak w nich zda się cicho, święcie
Jak w pobożnym, dobrém sercu:
Dym z nich prosto w niebo strzela
I czeka na nieboszczycie
Jak kiedyś Abła ofiara:
O! gdzie w piersiach święta wiara
To tam pewno grzechu niema;
Zde się o nas nie rozściela,
Jako kiedyś dym Kaima!

A gdy w wieczór spojrzysz na dół:
Jakże cudnie i jak złudnie
Błyszcza okna chat wiejskich;
Jakby z krain tam niebieskich
Spadły gwiazdy na ten padół. —
Gdy tak stoisz zachwycony,
To cię naraz dźwięk uderzy,
Dźwięk tak cichy i tak czysty,
Że wyraźnie lubie tony
Rozpoznasz pieśni ojczystej —
Pieśń się coraz bardziej szerzy,
Wiatr ją po tych górach niesie;
Lecz pieśń coraz wyżej rwie się
I zamilknie aż gdzieś — w niebie!

Spojrzyj jeszcze koło siebie
Bracie — widzisz, ot tam w dali
Coś się bieli; jak na fali
Wody białych gęsi stada —
Lub tak, jakby na murawie

Kwitła stokrótek gromada;
Z nich kilka bielszych wyrosło
Nad główki pomniejszych w trawie,
I zda się rósć coraz wyżej
W błękit nieba: — To są miasta
Nasze bracie, to kościoły,
Te strażnice świętej wiary —
Co wyższymi swemi czoły
W niebo dążą znakiem krzyży —
Błogosławią te doliny,
Błogosławią wzgórza, lasy —
Modlą się, by w wieczne czasy
Dziedzictwo ojców na syny
Przechodziło.

Popatrz jeszcze:

Widzisz mury szare staréj
Wieży Piastów, choć z tej wieży
W błękit nieba krzyż nie bieży —
Lecz ohorągiew tam szeleszcze;
Przecie to jest wieża święta:
Stare czasy ci pamięta
I pamięta stare dzieje;
Wie przez jakie to koleje
Przechodziła ziemia nasza —
A jako tej ziemi czasza
Przechowuje moc napoju
W swém łonie — niem na kształt pienia
Rodzinnego krzepi siły,
Byśmy nie upadli w hoju
O byt nasz, i poświęcenia
Żyli życiem — do mogiły! —

J. K.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

IX. Sierota. (C. d.)

„Wie mama, czegom się dowiedział? Kajetan wie-
zie żonę do kąpiel;“ mówi Maks. — „Chyba wykąpie się
we łzach,“ rzekła matka, „jak bądź tak bądź, ale mi
jój teraz żal; bo czyż ten wychrzta może mieć szla-
chetniejsze czucie, w jakim ona wychowana? U nich
interes i nic więcej, napluj do twarzy, gdy tylko za-
płacisz. Dawida wygnał a z nim teraz jedno osmn-
ście! Zamiast podróży do tej sieroty, jedź Maksiu do

Loli, ona cię z pewnością przyjmie jak rzadko.“ —
„Chętniebym zadosyćczynił woli kochanej mamy, gdy-
bym był pewnym, że Kajetana nie zastanę.“ — „O tę
wiadomość nie trudno, poszłę służącą do Wydrycha-
łów, spyta się i koniec.“ — „Niechże mama każe.“

Sługa pobiegła i powraca: „Państwa Kajetanów
niema, odjechali do kąpiel.“ — „Cie cie, co za czu-
łości po basarunku,“ kiwała głową Ziębicka; „tak pręd-
ko, chyba czapka na nim gore.“ — „Zapewne mamó
dowiedzieli się, żem przyjechał, niechcąc widzieć się z
utrącającym wyjechali; tylko do których kąpiel?“ —

„I to się dowiemy, by tylko nie ukopał na dobre Loli.“ — „No, chyba bym nie żył, musiałbym się zemścić.“ — „Baj Maksiu! za Basię co innego, ale za intruza, nie widzę potrzeby.“ — Tak rozmawiających zastał sędzia.

„Pan sędzia słowny, służę mu,“ rzekła Ziębicka; „czy dopiero z domu?“ — „Ze mnie ranny ptaszek, kochani państwo, pierwsze kroki poczyniłem.“ — „No?“ — „Nie źle się klei. Dawidka nie było tej nocy w domu, kiedy Icka potrzepali; ale go też nie było i tej, kiedy Basię ukradli. Badaliśmy najpierw domowników, potem jego samego; domownicy mówią inaczej, a on inaczej, już mamy nic. Co więcej chłopak jego zeznał: Tate pojechał z panem Kajetanem; tém lepiej.“ — „Ah, pan sędzia ma węchl doprawdy?“

„Jeszcze to nie wiele, kochani państwo, ważniejsza wykrywa się historia. W okolicy złapali dwóch żydów, przyprowadzili do magistratu, oni się zaświadcza, Jankiem Dudą, że go znają i do niego idą. Janek nie żyje, musi to być spółka hultajska.“ — „Hoho!“ zadziwiła się Ziębicka. — „Sam jestem ciekawym usłyszeć ich zeznanie, bo z niego dużo wysondować mogę, oni mówią, że są rodem od Wisły, przychodzą do gór, naturalnie kryminaliści za kryminalistą. Zresztą szkoda czasu, niech państwo będą spokojni, pójdę na dalszą indagację, którą prowadzi sędzia tutejszy.“ — „Panie sędzio, usilnie prosimy na obiad.“ — „Nie obiecuję się, bom do sędziego kolegi zaproszony, ale na wieczorek służyć będę z pewnością.“ — Sędzia odszedł.

„Nie dobrześ zrobił, żeś nie odjechał za czémś niepewnym? kiedy się tu coś wykluje!“ — „Ale jutro pojedę.“ — „Dajno spokój, kto wie co się jeszcze stać może, a teraz cię nie puszczę od siebie, bo w takich razach lęka się człęk i swojego cienia.“

Dzień upłynął, wieczorem przychodzi sędzia: „państwo kochani,“ rzekł na progu, „niesłychane rzeczy, tylko pst!“ — Weszli do pokoju, sędzia zaczął: „Mamy rybkę, ogromnego suma, jeno wody nie macie, niech sobie spokojnie stoi.“ — Ziębicka z synem wytrzeszczyli oczy, sędzia się zaczął śmiać: „Wiecie państwo, co ci żydzi zeznali? Szukamy, rzekli, Kalmy Schwindel, Janek Duda go zna, on się wychrzczył, on był za Wisłą hersztem na rabunku, my siedzieli za niego w kozie, niech nam teraz zapłaci, a nim jest stary Wydrychał.“

„O rany! co pan mówi?“ — „Fakt, państwo kochani.“ — „Czy go zaraz zaaresztują?“ — „Już go otacza policja, aby gdzie nie zemknął.“ — „A syn czy wmięszany do tej zbrodni?“ — „Pokaże się z dalszego zeznania.“ — „Syna już niema, odjechał ze żoną do kąpiel; mój syn się dowiedział, iż za paszportem, a zatem za granicę.“ — „Dobrze że wiem, i to się na co przyda, ale marny jego plan, sam też wpadnie w ręce sprawiedliwości.“ — „O Dawidzie nie wie pan nic więcej?“ — „Wsadzili go do osobnej kaźni, sam

sędzia ma klucz, aby przerwał ze światem wszelką korespondencję, bo żydzi używają tysiącznych sposobów, aby tylko wiedzieli tajemnicę.“ — Wieczorek zeszedł na pogadance i różnych kombinacjach o tym samym przedmiocie. Sędzia odszedł, nastała noc.

Dnia następnego uparty Maks pojechał mimo perswazji matki do sieroty, obiecując nagły przyjazd. Jazda jego trwała dwa dni. Policajrewizor zadziwił się, widząc tego samego kadeta kaprała. — „Pan już wraca do Włoch?“ — „Jeszcze czas mam, a zapewne nie wrócę; tylko wystąpię, bo matka nalega, bym został w domu. Przyjechałem zaś do państwa umyślnie.“ — Policajrewizor się uśmiechnął i zaraz odgadł przyjazd przyczynę. Szepnął do żony: „wpadła mu w gust sierotka.“ — Żona się oburzyła: „głupi żołnierz, myśli, że dla niego, cie!“ Jednak była dla gościa nader uprzejmą.

Maks żołnierz, zapomniawszy światowe etykiety, nie czekał o zaczepkę, po co przyjechał umyślnie, ruszył konceptem prosto z mosta: „Państwo się dorozumiewają, w jakim celu przyjechałem?“ — Policajrewizorka się uśmiechnęła: „Raz pan widziałeś i zaraz? to zabawne.“ — „Pani mnie posądza o romans, przepraszam, za dalekim w tych okolicznościach od takich rzeczy. Nie biorę rzeczy na gładko, tylko gruntownie. Państwo będą łaskawi skonstatować, czyli dziewczynka sierotka ma na sobie naturalne znamiona, niedadzące się zatrzeć niczém?“ — „Reflektuj się panie kadet!“ rzekł policajrewizor, „pan nas wprowadzasz w podejrzenie!“ — „Bynajmniej, przyjechałem przekonać się, czyli dziewczyna ma na prawém ramieniu podłużny płomień jak moja matka?“

„Co pan sobie myśli?“ wstała policajrewizorka, „pan myślisz asenterunki zaprowadzać z dziewczętami? a fe!“ — „Nie, moi państwo. Rzecz ma się tak: po urodzeniu się méj siostry, matka moja mówi, że widziała na dziecięciu taki sam płomień na ramieniu, jaki nosi sama; tymczasem teraz się wykłuwła, że jéj dziecko odmienili ludzie złośliwi. Jedną dziewczynę naszego dawnego lokaja posadzili, że jest córką nam ukradzoną, bo ma płomień podobny; ale gdy przyszło już do specyfikacji faktów, znikła gdzieś. Skoro państwo mówiliście, że chowacie podrzutka, niewiedząc kto był sprawcą tego czynu, chcę się dowiedzieć, czyli ma na sobie jakie znaki podobne? bo kto wie, czylibym się nie przyznał jako do siostry, jeżeli sprzyjać będą okoliczności.“ — „Tak to? Wie pan, że Ludwisia rzeczywiście ma znak dużego płomienia na prawém ramieniu!“ — „Chciałbym zobaczyć.“ — „Zawołajno ją mężu.“ — Mąż krzyknął przez drzwi: „Ludwisiu!“

Dziewczynka przybiegła. Maks przypatrzył się dziewczynie, była to z natury nie upośledzona istota, istotnie piękna, rysy twarzy takie same co jego matki. Maks wstał, potrząsł głową: „Moi państwo! ja głupiej, czy mam wyrzec słowo? Powiedz mi pani, bo

może pamięta, czyli nie było znaków jakich przynajmniej na pieluszkach, kiedy ją podrzucono?" — „Ej," krzyknęła Ludwisia, „jakieś indagacje!" obróciła się i wyskoczyła zarumieniona. — „Państwo, jabym przysięgł, że to jest moja siostra, tak mi serce mówi."

Pani wyszła, po chwili przychodzi: „Oglądałam ten naturalny znak, ciągnie się z ramienia ku łokciowi, jak dobry talar." — „Taki sam znak ma moja matka istotnie. Oj państwo, co by się to działo, gdybyśmy mogli dotrzeć do ostatecznej przyczyny; matka moja chyba umarłaby z radości! Może pani napomknęła o co chodzi?" — „Powiedziałam jej, że się pan do niej przyznaje." — „Cóż ona na to?" — „Zarumieniła się i ani słowa, tylko puściła łezki, biedna sierota! Pan napomknął o pieluchach, a winnam odpowiedź. Prawda, że temu lat 16, lecz przypominam sobie, bośmy oglądali szatki, w które była owinięta dziewczynka; powojnik był ręcznej roboty z literami A. Z."

„Czy nie macie państwo tego znaku?" — „Albo ja też wiem gdzie ten antyk; dała mama dziecie na wieś, zapewne z powojnikiem, czy zaś ta kobieta żyje, co ją karmiła, nie umiem zapewnić." — „Wiecie państwo, jabym jechał do pańskich rodziców o bliższe szczegóły?" — „Alboż ja też wiem; ojciec mój żyje, matka niestety już w grobie, a czy on wie coś, nie wiem. Jednak zapytałby się bliżej o sierocie Ludwisi, znają ją wszyscy włościanie, to i o mamce coś bliżej powiedzą." — „A więc, żegnam państwo, nie mam czasu do stracenia; w razie pomyslnym będziemy tu z mamą oboje; czy tak lub owak, mama moja chce poznać sierotkę." — „Bardzo prosimy." — I rozeszli się. Policajrewizor do swojego zatrudnienia, Maks pojechał do ojca rewizorowej.

C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

O roślinach pastewnych uprawianych na polu.

Odczyt Jerzego Buzka z Końskich na wycieczce Tow. rolniczego.

(Dokończ.) Z traw największą wartość do uprawy na polu mają: tymotka, rajgras włoski i angielski. Tymotka rozpowszechniła się u nas jako przymieszka do koniczyny ogólnie, i zasługuje też na to, gdyż na każdym polu się dosyć dobrze udaje, nie jest tak wymarzniciu jak koniczyna podległa, siano z niej po kąd nie okwitnie dobre. Ponieważ tymotka w drugim roku po siewie mocno się krzewi, koniczyna zaś po największej części ginie, należy się do koniczyny, gdy jej dwa lata używać chcemy, więcej tymotki przydać. Wadą tymotki jest, że lubi po jednorazowej orce w następującej ozimocie się pojawiać; wypada tedy dwuroczne koniczyniska koniecznie podorywać. Rajgras włoski jest także bardzo dobrą trawą, przydatną jako przymieszka do koniczyny; najlepiej sprzyja mu nie zbyt tęgi, wilgoć zatrzymujący grunt, w ogóle potrzebuje lepszej ziemi niż tymotka. Rajgras angielski nie wyrasta tak wysoko jak włoski, siano

daje gorsze niż poprzedni, lecz tworzy gęsty trawnik i odrasta dobrze, jest tedy najstosowniejszym na pastwisko.

Wyliczywszy kilka najgłówniejszych roślin pastewnych, chcę obecnie zwrócić uwagę na mieszankę koniczyny z trawami, którą w Niemczech bardzo często sieją i bardzo chwalą. Przypatrzwszy się dobrej łące, widzimy, że tam obok siebie kilkanaście roślin rośnie, jedne wysokie, drugie niskie, inne średnie, trawy obok różnych innych ziół; ta okoliczność przyprowadziła rolników na myśl, jeżeliby pożytecznym nie było i na polu tak samo spróbować, a do takiej próby zagnęli ich częsty nieurodzaj koniczyny.

Zalety mieszanki koniczyn z trawami są następujące: Po pierwsze, przy mieszance plon jest pewniejszy, gdyż chociaż koniczyna wymarźnie albo się wytraci, to trawy pozostaną. Powtóre, korzenie koniczyny idą głęboko do ziemi, korzenie traw zaś biorą pożywienie z wierzchu. Po trzecie, w jednym roku udaje się lepiej jedna roślina, w innym zaś druga; gdy tedy mieszankę siejemy, możemy się pewniejszego urodzaju spodziewać. Po czwarte, można częściej taką mieszankę na tém samym miejscu siać aniżeli samą koniczynę. Aby się mieszanka taka udała, wymaga tych samych warunków, co uprawa samej koniczyny; w mokrawym polu, gdzie koniczyna nie pewna, może być mieszanka dobra, tylko szczyrki i w ogóle bardzo piaszczyste pola nie stosują się do jej uprawy. Do mieszanki używa się przeważnie czerwona, szwedzka i biała koniczyna, z traw zaś włoski i angielski rajgras i tymotka. Zasada jest siać gęsto, to jest tyle koniczyny, jakby się samą koniczynę siało, i tyle traw, jak gdyby same tylko trawy siano; zboże zaś, do którego mieszankę siejemy, należy rzadziej siać. Ile nasienia z którego gatunku wziąć należy, zawisło od jakości ziemi i od tego, jak długo mieszanki używać zamysłamy. W dobrej ziemi, gdy tylko rok mieszanki używać chcemy, bierze się 5 kilo czerwonej, 1½ kl. szwedzkiej koniczyny, 4 kilo włoskiego, 3 kl. angielskiego rajgrasu. Do średniej ziemi, jakie się zwykle u nas znajdują, należy wziąć 3 kl. czerwonej, 2 kl. szwedzkiej koniczyny, 2½ kl. tymotki, 2 kl. angielskiego, 2 kl. włoskiego rajgrasu. Gdy zaś mieszanki dwa lub trzy lata używać chcemy, należy do średniej ziemi na joch wziąć 4 kl. szwedzkiej, 2 kl. czerwonej 2 kl. białej koniczyny, 4 kl. tymotki, 4 kl. włoskiego, 1 kl. angielskiego rajgrasu. Przy uprawie mieszanki koniczynowej jest także bardzo ważną rzeczą dobroć nasienia traw, bo w handlach dużo takiego nasienia, które wcale nie kiełkuje; najłepiejby było pierwszy raz dla nabycia w rzetelnym handlu kupić, następnie samemu sobie nasienie produkować.

Nareszcie wypada mi przypomnieć, jak zasiewy roślin pastewnych pielęgnować należy. Lucernę, esparsetę i dwuletnią koniczynę lub mieszankę koniczynową, należy koniecznie wcześniej na wiosnę ciężkimi

bronami należy zbronować; niszczy się przez to znaczna część chwastów i otwiera się powietrzu przystęp do korzeni. Jako nawozu używa się popiołu z gipsem zmieszanego na koniczyzny, i samego popiołu gdzie trawy przemagają; gnojówka zaś jest najlepszym nawozem dla roślin pastewnych.

Kończąc odczyt, życzę sobie usilnie, aby gospodarze w przyszłym już roku próby na małych kawałkach co do uprawy mieszanki koniczynowej i innych roślin pastewnych robili, a wynik tychże wydziałowi Towarzystwa naszego oznajmić zechcieli, aby co się za dobre uzna, tém prędzej dla użytku ogółu rolników rozpowszechnić można. Co do nasienia, to przy rychłym zgłoszeniu się do wydziału, ten się o takowe pewno postara. —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze Skoczowa, Jak daleko pewne wiadomości historii sięgają, stwierdzają one, że Śląsk był od wieków przez lud polski zamieszkany, a za czasów Bolesława Wielkiego był prawie środkiem Polski, której granice król ten rozszerzył aż po Łabę i Sałę na Zachód, po Dniepr na Wschód, a od Bałtyku na północy aż do Dunaju z południowej strony. Gdy później wskutek dziejowych przemian królowie polscy odstąpili Czechom nasz Śląsk, używanym był tu język czeski jako urzędowy; lud polski Śląska radził sobie z czeszczyzną jeszcze jako tako, iż to język pobratymczy. Następnie jednak pod rządami niemieckimi coraz trudniejsze następowały czasy, gdy nie tylko narzucano niezrozumiałą niemiecczyznę, lecz i wielką część kraju gwałtem zniemczono. Pomimo to nasza dzielnica Śląska przechowywała swój język polski, acz przesłane te dzieje są dziejami męczeństwa narodowego.

W roku 1848, gdy zabłysła nowa jutrzeńka wolności, ocuciła się także uspiona długoletniem gnębieniem narodowość polska na Śląsku, i za przykładem innych narodów austriacko-słowiańskich zaczęła się domagać swych praw. Od tego czasu poznali bracia nasi Polacy mieszkający w dawniej Polsce, że i na Śląsku mieszka polski lud kochający swój język. Lecz po mału tylko podnosiło się pogńębione uczucie narodowe, bo też i mała tylko garstka mężów jęła się mozolnej pracy około podźwigania narodowości, a nowe napastowania przeciwników utrudniały im tę pracę. Iskierkę narodową tlejącą w sercach ludu śląsko-polskiego rodmuchiowano zachęcaniem do czytania gazet i zakładaniem czytelni narodowych. W ten sposób założono w Cieszynie pierwszą Czytelnię polską, która miała być ogniskiem szerzącem oświatę na cały Śląsk. Później powstała czytelnia w Jabłonkowie; a przed 10 laty powstała i w naszym mieście za inicjatywą duchowieństwa katolickiego taka czytelnia, mająca za główny cel szerzenie oświaty w duchu religijnym. Aczkolwiek wśród wielkich przeszkód rozpoczął ten nowy zakład narodowy swą pracę, przecież wywołał zaraz w początku taki zapal w ludności, że przeciwnicy zdumiewali się. Niestety zapal ten po upływie kilku lat znowu się zmniejszył, a dowodem nieregularność wpłacania wkładek rocznych przez członków, chociaż gorliwość wydziału nie stygła. Na dowód tego przytaczamy znaczną bibliotekę i dobry stan finansowy czytelnia.

Ażeby na nowo zachęcić obywateli miasta jakoteż i ludność wiejską do udziału w czytelnia, a to przez pomnożenie biblioteki, wydział zwrócił się w grudniu przeszłego roku do Wgo Zenona Rojka, urzędnika c.

k. głównej poczty we Lwowie, zaszczytnie znanego patrioty i wielkiego przyjaciela Polaków śląskich i oświaty ludowej z prośbą o wsparcie dobrych chęci naszych i podniesienie Czytelni naszej. I on z całą energią zajął się tą sprawą, i ogłoszeniami w gazetach galicyjskich jakoteż prywatnymi listami pozyskał wiele szlachetnych serc, tak iż za jego staraniem otrzymała czytelnia Skoczowska liczne dary, wskutek czego biblioteka znacznie się pomnożyła, i może podawać wiedzę w różnych gałęziach życia, a mianowicie uzyskała wiele dzieł rolniczych, ażeby i rolnikom podać możliwość ulepszenia praktyki rolniczej, a tak bardzo potrzebnej w dzisiejszych czasach. Łaskawe te dary ofiarowali następujący dobroczyńcy z Galicji:

J.O. księżna Adamowa Sapieżyna z Krasiczyna 63 dzieł; Wna Aurelia Zenonowa Rojek ze Lwowa 7 dzieł; Wny Alfred Młocki ze Lwowa 69; Wny ks. Jan Szymonowicz ze Lwowa 19; Wny Zenon Rawicz Rojek ze Lwowa 46 dzieł i mapę; Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie 3 dzieła i miesięcznik Towarzystwa; Wny Adam Teodorowicz ze Stanisławowa 24 dzieł; Wny Feliks Tworowski ze Stanisławowa 25; Wny Władysław Dzwonkowski ze Stanisławowa 1; Wny Tomasz Ołocki ze Stanisławowa 3. Wny Fr. Daszyński ze Stanisławowa 1; Wny Wierzejski ze Stanisławowa 1 dzieło i prenumeratę na „Głos Stanisławowski”; Wny J. Łążyński w Dubieńku czasopisma „Wieniec” i „Pszczółka.” Razem tedy 262 dzieł, 4 czasopisma i mapę. — Pieniężne dary ofiarowali: Wny Jan Amborski, profesor na wszechnicy we Lwowie 2 złr., Wny Jan baron Soldenhoff z Warszawy 5 złr., Wny Mieczysław Zborowski, adwokat z Częstochowy 3 złr., Wny Edward Lubelski z Warszawy 1 złr., Wny ks. Daniel Deutsch, pleban z Kokor na Morawie 1 złr. Razem 12 złr. w. a.

Wszystkim tym P. T. dawcom składa wydział niniejszem jak najserdeczniejsze dzięki z prośbą o łaskawą dalszą pamięć. Do szczególnej wdzięczności zaś poczuwa się wydział W. Panu Zenonowi Rojkowi, który pierwszy swą mozolną i ożywną pracą rozgłosił po Galicji imię naszej czytelnia, i mimo swego powołania poświęcił tej dobrej sprawie swoje siły. Również dziękuje wydział szanownym redakcjom galicyjskich dzienników a mianowicie: *Czasu, Gazety Narodowej, Dziennika Polskiego i Sztandaru Polskiego* za pośrednictwo przy ogłoszeniu i zachęceniu do wsparcia naszej czytelnia, boć w ten sposób obznajomiła się publiczność galicyjska z naszą czytelnia i poruszyła szlachetne serca do podania nam wsparcia. Szlachetnych p. dobrodziejów jak najuroczyściej zapewniamy, że mogą mieć uspokajające przekonanie, iż złożyli swoje ofiary na cel dobry. Jak wielkie ofiary składają Niemcy i renegaci narodowi na utrzymanie narodowości niemieckiej między Słowianami! jak bardzo usiłują Niemcy narzucić nam swój język, swoje szkoły i swoje obyczaje, czyżby Polacy mieli patrzeć obojętnem okiem na nas śląskich Polaków, walczących z germanizacją i wrogami swymi? Bracia nasi Polacy dali już dowody, jak bardzo zajmują ich nasze losy, dlatego mocno ufamy, że i nadal zostaną braćmi naszymi. — Wydział uprasza również galicyjskie czasopisma i wszystkie gazety polskie o umieszczenie tej odezwy, by się publiczność polska obznajomiła jak najdokładniej z naszą czytelnia.

Wydział czytelnia.

Od Bielska. (Spóźnione.) Z powodu odbytego zgromadzenia ludowego na strzelnicy w Bielsku, zalarmo-

wanego przez tutejszych centralistów, nie mogę prze-
nieść na sercu, abym się nie podzielił memi uwagami
z moimi Szanownymi współczynnami Gwiazdki. —
Jako hasło do zwołania ludu figurowało smutnie na
plakatach: „I do naszych bram uderza nieprzyjaciół.“
Celem zaś zwołania było: aby uchwała ludu poprzeć
cnych postów śląskich w Radzie państwa, żeby w Ślą-
sku terazniejszy porządek w sprawie języka i na przy-
szłość utrzymanym został, tj. żeby i na dal język nie-
miecki w sądzie, urzędzie i szkole był panującym z
wykluczeniem jak dotąd się dzieje języka polskiego.
— Czyż taka polityka niechrześcijańska nie sprawi o-
burzenia u każdego człowieka, który choć iskierkę
zachowuje w sercu poczucia, słuszności i godności?
Nie wspomnę już, co na tym wiecu nagadali, ale pro-
szę przeciw zważyć: z kąd ów przestrach paniczny Niem-
ców? — Oto przypuszczenie naszego języka polskiego
do równouprawnienia, toć tylko wymierzeniem świętej
sprawiedliwości i dobrze pojętym interesem dla dobra
monarchji! Ale niemieccy liberalni centralizatorowie w
Bielsku, choć są tylko przybyszami wśród polskiego
ludu, uważają równouprawnienie języka polskiego, „u-
derzeniem nieprzyjaciela na ich bramę,“ czyli inaczej,
targnięciem się na przywilej wyłącznego panowania
kultury niemieckiej? — Od wieków niestety, taką
niesprawiedliwą żywioł germański powodował się po-
lityką wobec słowiańskiego sąsiada, i potomkowie krzy-
żaków, jak wykapani z swych przodków, dzisiaj te sa-
me cele mają na oku!

Przed kilku tygodniami byłem za interesem w O-
pawie, a Opawę powszechnie uważają za niemieckie
miasto; a przecież tam zupełnie innego nabrałem prze-
świadczenia, bo na każdym kroku, prawie z każdą ży-
jącą istotą, tylko po polsku mówiłem, tak z kupcem
jak z mieścianinem, tak z rzemieślnikiem jak i z
dziennym robotnikiem. Zdumiałem się i śmiało twier-
dzić, o czém naocznie się przekonałem, że w Opawie
bardzo wiele jest Polaków i Słowian. A czy w Biel-
sku inny stan rzeczy? Czy miasta tylko rozstrzygać
mają a nie ogół ludności kraju? Czy dla kilkudziesię-
ciu uprzywilejowanych dorobkowiczów wszyscy czołem
bić mamy? czy równouprawnienie języka polskiego
grozi ruiną ich egzystencji? — Przypuśćmy też od-
wrotny wypadek: gdyby na Śląsku narodowość polska
pod każdym względem była górą, gdyby zniewalano
Niemców nawet modlić się w polskim języku i postę-
powano z nimi w urzędzie i sądzie tak jak z nami,
cóżby dopiero za lament podnieśli, cóżby oni gadali?
Ale dość odwołać się na świeże wypadki czeskie. Iż
tam dzisiejszy rząd dbały o równouprawnienie języka
czeskiego i o równoprawną sprawiedliwość dla Czechów
jak i dla Niemców: już to centraliści okrzykują za
zamach na niemiecką narodowość, i przez burdy i pod-
żeganie utrudniają rządowi przeprowadzenie sprawie-
dliwości. — Ależ Bóg nienagliwy, lecz sprawiedliwy.
Więc nadzieja w Bogu i w wytrwałych mężach stanu,
którzy ster rządów dzisiejszych mają w rękach, a na-
dewszystko w sprawiedliwości dobrotliwego monarchy:
że dobra sprawa zwycięży. A chociażby politycznie
zbankrutowani fasunkarze i pypcie na języki dostali,
choćby od wrzasku swego świat zaniepokoił, jeżeli
Bóg będzie przy nas, to gniew ich i zamiary ich jak
bańka mydlana się rozprysną. Przysłowie mówi: po-
magaj sobie sam, a Bóg ci dopomoże. To dla nas znaczy:
pracujmy na niwie ojczystej, kochajmy swą wiarę
i język, szanujmy trochę więcej godność narodową —

nie przestajmy chwalić Boga w swym macierzyńskim
języku, kochajmy swój język macierzyński jak macierz
własną, i starajmy się o jego równouprawnienie, a za-
den wróg nam go nie wydrze. F. K.

**Protesty przeciw sfałszowanym petycjom Obrat-
schajowskim.** Już kilka osób oświadczyło w redakcji
naszej ustnie, że podpisy ich na petycji Obratschajow-
skiej są podrobione. Lecz ogłaszamy tylko pisemne
protesty. Otóż umieszczamy następujące:

Szanowna Redakcjo! W Numerze 29 Gwiazdki
Cieszyńskiej, między innemi imionami, które na petycji
Obratschajowskiej podpisane być mają, znajduje się
także imię Jerzy Kottas. Można, że do mnie się to
nie odnosi, gdyż ja nikomu a osobliwie p. Obratscha-
jowi żadnego podpisu nie zrobiłem. Lecz bliżej na o-
koło siebie spojrzawszy, ponieważ nie jest mi znajoma
takiego imienia osoba: dlatego, aby fałszywie kto moim
podpisem się nie szczycił, protestuję przeciw temu, bo
jak już powiedziałem, ja żadnej petycji p. Obratscha-
jowi nie podpisałem. O czém szan. Redakcji dla dal-
szej wiadomości donoszę. Z wysokim szacunkiem

Rzeka d. 25 lipca 1881.

Jerzy Kottas.

Szanowna Redakcjo! Wyczytawszy w Gwiazdce
N. 29 między podpisanymi petycji p. Obratschaja także
moje nazwisko, oświadczam, że ja tej petycji Obrat-
schajowskiej przeciw równouprawnieniu językowemu
nie podpisałem, i dziwię się, jakim sposobem ten mój
podpis tam się dostał, gdyż nieprawdziwy podpis, na
jakim bądź dokumencie, jest kary godny.

W Dobracicach d. 23 lipca 1881. Józef Turdy.

(Z Redakcji dodajemy, że przychodzą nam donie-
sienia, iż na petycji Obratschajowskiej są podpisy osób,
które już nawet przed kilku laty pomarły. — A oż
wy panowie posłowie do rady państwa, panowie Obrat-
schaj, baron Beess, Demel, Haase etc., i wy sławetne
rady miejskie w Cieszynie i Bielsku powiecie na to
wszystko?) —

Jura i Janek.

Jura. Chodzisz wszędzie a nie prawisz, czy już
w Trzeńcu mieli jakie chrzciny albo co ochrzcieli, kie-
dy się im komin wielki zawalił?

Janek. Ba, to śnódz ta kometa zmiotła to komi-
nisko, bo ona miała być bardzo pijaną i ze samej wód-
ki złożoną, a wiesz co i baba narobi, jak się opije.

Jura. No, astronomi wybadali, że w tej komecie
był zgoła sam alkohol, jak w bani gorzałka, i to ją
beźmała ku Trzeńcu przyciągało, bo też tam lubią wódkę.

Janek. Dyć tam śnódz jeden gospodzki trzysta
dłużników naraz żałował.

Jura. Co straszego, to już i papier gwoli tych
żałób musi podrożeć.

Janek. A czy też to może być, żeby się w nie-
dziele do południa w kręgle kulało? jak robią w jednej
wsi pod górą, nie chcą ci jęć mianować, bo ja znasz,
— a muzyki też są co niedziela aż do poniedziałku
wieczora. Co to za utrata! czeladź marnuje czas, a ga-
zdowie pieniądze, i już śnódz połowa tej gminy jest
na przędz i w rękach żydowskich.

Jura. A co też tam za burmistrz albo urząd gmin-
ny, że temu nie zapobiegają? — ludzie mieliby w nie-
dziele patrzeć do kościoła i iść do niego po naukę.
Czy już ten świat taki liberalny, albo czy to liberal-
ność, że ludzie wolą żyda słuchać niż księdza?

Janek. Jakech szedł dowiedzieć się, czy już pan
baron z Rąja przestał protestować przeciw równoupra-

wnieniu naszej narodowości, i czy postarał się, aby robotnicy dostawali lepszą zapłatę, coby mogli dać dzieci lepij i więcej uczyć, i aby nauczyły się tak dobrze po niemiecku, jako on, — dowiedziałech się tam co innego, a to jako żydkowie umia do siebie wabić.

Jura. Słyszałem, żeś był u twojej starzynki.

Jánek. Uśmieleł się z nią, jak mi opowiadała o jednej gospodzie, w której karczmarz żyd sprzedawał wino. Żeby panoczkowie z miasta do niego chodzili, namalował po niemiecku szumne miano tej karczmi, bo sobie myślał, czy mu tam ktoś powiedział, że bez tego nie chce tam iść żaden porządny.

Jura. Ale panoczkowie z miasta nie byli podobno tacy, żeby szli na takiego wábika.

Jánek. Tybys nie szedł, ale panoczkowie chodzili już i przedtém, jeno przez tylne wrota, aby nikt nie wiedział, że tam są, jednak starka ich widywała, i siadywali tam długo; ale teraz jak tam stoi niemieccki napis, to chodzą jak muchy na miód. I tak zrobili sobie tam ci panoczkowie taką niemiecką koloniję, gdzie jest wszystko dajcz, a żyd ten jest ich nauczycielem, kto nie umie dajcz, to się musi uczyć, tylko nie piją dajczwein, ale uherwein. Jak się tak nauczyli do niego chodzić, to namówił ich, żeby szli do jednego potóczka na raki, że teraz są najlepsze, i jak się zebrali wieczór, podzielił ich na dwie części: tych wielkich i wartkich posłał do potoka, bo się chwálili, że umia dobrze chwycić raki. Potém przyniósł dziurawy kocioł, jeden ze skórzaną zaścierą musiał go załatać, a drugi dość grubo poszedł z konewką na wodę, i tak się kręcili wszyscy koło tego kotła, że wkrótce woda wrzała, ale raczárzy nie było.

Jura. Może im się dobrze darzyło?

Jánek. Toć im się darzyło, bo увидzieli coś pod wymolem, polegali wszyscy na brzegu i sięgali po tego raka; prawie jeden zawołał, że chwycił coś, gdy pod niemi brzeg się urwał i wszyscy wpadli głowami do wody za rakiem.

Jura. Ha, ha, to potém bezmała przestali.

Jánek. Musicli, bo im szczypy też wpadły do wody, czapki im woda pozbierała, a było ciemno jak w miechu, błakali biedacy po chrostach i bagnach aż do północy, jakby ich nocznice wodziły, i do żyda nie mogli trafić.

Jura. A co robili ci z tą warzoną wodą?

Jánek. Jak się nie mogli raków doczekać, zaczęli pić uherwein, aż się jeden zatoczył, obalił kocioł z wodą i oparzył jednemu żydkowi pejsy. Po chwili przyszli i ci z potoka, a że się im tak poszczęściło, zaczęli też pić. Jeno żydek oparzony krzyczał, aj waj! nie tak z bólu, jak gwoli tego, że musi chodzić bez pejsów. Ale ci panoczkowie byli miłosierni i obiecali mu za to, że będą chodzić potąd do niego, dopokąd mu nowo pejsy nie urosną.

Jura. A kiedy snąć oparzone pejsy nie urosną?

Jánek. No, to będą chodzili, aż jeden z nich umrze.

Jura. A to piękna wymowa.

Jánek. A jeszcze piękniejszy przykład, że nie trzeba wody na raki warzyć, póki się ich nie nachwytą.

Jura. Já jeno tyle powiem, żeby chociaż żydzi mieli przestać naszych ludzi dajczować, bo coś mają z tego? Niemcy się im za to nie odwdzięczają, jeno ich prześladową jak w Rosji, a nigdzie się nie mają tak dobrze jak między Polákami, toby też mieli polskiemu narodowi wdzięcznymi być.

Jánek. A prawda to, że żydzi w Rosji prosili

cara, żeby nie musieli szynkować wódki i karczmarzami być?

Jura. Czytałem o tém, a gdyby to chcieli u nas zrobić, tobyśmy my im za to byli wdzięcznymi. C. d. n.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Spotkanie się cesarza austriackiego z niemieckim w Gastein ma nastąpić d. 4 sierpnia. — Arcyksięstwo Rudolfowie bawią od 22 bm. w wili Hellbrunn pod Salzburgiem. —

— Kierownik namiestnictwa w Pradze fmp. Kraus, przyjmując Wydział krajowy, rzekł: „Serdecznie dziękuję za przyjacielskie powitanie, jakie mnie spotyka ze strony Wydziału krajowego Czech. Ponieważ przy tém pierwszym służbowém zetknięciu się mam pożądaną sposobność widzieć przed sobą wybitne i wpływowe osoby obu narodowości, przeto nie mogę jej pominąć, aby nie określić szczerze głównego kierunku mojej zamierzonej działalności. Przenawiam do was, szanowni panowie, jako cesarsko-austriacki generał, który nie jest powołany, aby prowadzić tu politykę, a najmińj politykę stronnictwa. Obu narodowościom przynoszę zupełnie jednakie i to tylko przyjaźne uczucia; ustawy obowiązujące są dla mnie jedyną wskazówką do ocenienia *sum cuique*, któremu ja z mojej strony w całym znaczeniu tego słowa hołduję. Jako wierny tłumacz szczerych życzeń i woli żywionych tak przez rząd, jak przez sfery decydujące, oświadczam, iż za pierwsze, najważniejsze zadanie mojego tutaj działania uważam uspokojenie wzburzonych umysłów i dążenie do osiągnięcia braterskiego, zgodnego pożytku obu narodowości tego wspaniałego kraju Niemcy i Czesi mieszkający w tym kraju i czujący się Austriakami, przeciw wszelkiemu nieprzyjaźnemu aktowi, jakiegokolwiek byłby rodzaju, zasłonięci przezemnie zostaną całą siłą rządu. Lecz przeciw wypadkom wynikłym z zamieszania pojęć według planu wytworzonego i podniecane go, pojęć o tém co jest prawem narodowém a co intrygą stronnictw, wystąpię z całą przedmiotowością, ale też i z całą surowością. Proszę Was czcigodni panowie obu narodowości, popierajcie mnie w trudnej, do dobra kraju skierowanej pracy, rzetelną chęcią, całym wpływem Waszym, a ślubuję Wam uroczystie, że zawsze równie sprawiedliwie urząd mój pełnić będę we wszystkich kierunkach.“ — Przyrzeczenie to fmp. Krausa, że chce sprawiedliwość wymierzać z całą surowością, zostało sympatycznie przyjętém przez czeskie dzienniki, bo Czesi żądają tylko sprawiedliwości. Lecz centraliści bardzo z tego niezadowoleni. —

— Centraliści w swych hecach dowołują się wciąż pomocy od Węgrów przeciwko pojednaniu ludów austriackich. Wszystkie jednak węgierskie dzienniki, z wyjątkiem żydowskiego Lloyda, dały im już należytą odprawę; w obszernych artykułach wykazały z sarkazmem grzechy i błędy oraz podłości, jakich się centraliści dopuszczali, oświadczając, aby w niczém zgoła na Węgrów nie liczyli. Przytaczamy choć parę z tych oświadczeń węgierskich, i tak *Egyertes* pisze: „Centraliści na darmo szukają pomocy u Węgrów. Jak długo oni byli u steru, nie poprzestawali na najsurowszym uciskaniu Czechów i reszty narodowości austriackich, ale nawet mięszali się do najwewnętrzniejszych spraw węgierskich. W toku ugody traktowali z Węgrami nie jak ze stroną równą, ale jak z prowincją. Wiele narzeczyli przeciw Węgom, a grzeszyliby jeszcze więcej, gdyby znowu do władzy doszli. Niepojęta przeto

rzecz, iż mogły się w prasie węgierskiej odezwać głosy za centralistami (czynił to tylko zrazu żydowski *Pester Lloyd*.) Jeżeli które ze stronnictw austriackich jest lichem, to centralistyczne jest najlichszym. Wypadki pragskie i chuchlowskie są tylko plonem, który sami centraliści zasiali. Wrzeszczą: łapajcie złodzieja! — a to oni sami są tym złodziejem. W sprawie wszechnicy po prostu szalbierczo postąpili z Czechami. Za Lassera i Auersperga, całe Czechy były wojskiem nastraszonym, a dziennikom czeskim usta zakneblowano" itd. — *Ellenör* organ węgierskiego stronnictwa liberalnego pisze tak samo i dodaje: „djabł nie boi się tak święconej wody, jak centraliści wyrazów: porozumienie i pojednanie.“ — Przypominamy, że i w pruskich dziennikach szalbierczo hałas centralistów podobną znalazły krytykę. —

— Teraz centraliści zaczynają się gryźć między sobą. Ich dzienniki uderzają to na Herbst, to na Koppa i innych przewodców swoich. Przeciw Herbstowi mianowicie toczą obecnie polemikę, że „ten stary grzesznik centralistyczny“ skruszył się nareszcie, i w manifestach posłów centralistycznych z powodu wypadków pragskich nie chciał wziąć udziału, odpowiadając, „że na starość nie chce już życia swego bryzgać niegodziwościami.“ Daleko więc już doszło z centralistami, kiedy taki Herbst w ten sposób o ich działaniu się wyraża. —

— *Wiener Ztg.* ogłasza nominację opata Benedyktynów z Kremsmünster ks. Ganglbauera na arcybiskupa wiedeńskiego. —

Prusy i Niemce. W sporach wyborczych, jakie się obecnie toczą w dziennikach niemieckich, najważniejszym jest, że wszystkie stronnictwa: rządowe, konserwatywne i centrum, występują przeciw liberałom, a mianowicie tak zwanym postępcom. Najbardziej zaś rządowe organa walczą przeciw postępcom, do których głównie należą żydzi, a równocześnie w Berlinie i w innych miastach mieszczaństwo występuje stanowczo przeciw wybieraniu żydów. —

— Ogólny rezultat wyborów do sejmu w Bawarii przedstawia następujący stosunek: 89 konserwatywno-katolickich, a 70 liberalnych posłów. — Wyborom tym przypisują wielkie znaczenie, a ponieważ Bawaria graniczy z Rakusami, mogą one wywrzeć wpływ i na austriackie stosunki. —

Rosja. Jcn. Ignatjew upadł w łaskach u cara, a mówią znowu o powołaniu Loris-Melikowa. — Aresztowano i sprowadzono do Petersburga człowieka podburzającego lud, który w śledztwie się przyznał do morderstwa Mezencowa naczelnika żandarmerji; lecz znowu się tego wyparł, udając pomieszaną zmysłów. Nazwał się on najprzód Stempel, potem Fahrenheit.

— W Kijowie pojawiły się znów za radą nowego ruchu antisemickiego plakaty grożące żydom rzezią, jeśli spieszenie nie opuszczą miasta. Dużo izraelitów odebrało w domach swych podobne pogroźki. Gęste patrole piechoty i jazdy strzegą nocą żydowskiej części miasta. —

— Nihilistka Helfmann, która z innemi carobójcami była skazaną na śmierć, lecz nie została powieszoną z przyczyny ciąży, uzyskała ułaskawienie cara, który karę jej zamienił na wysłanie do ciężkich robót w Sybirze. —

— Łotysze i Estończycy w gubernjach nadbałtyckich burzą się przeciw Niemcom tamże osiadłym. —

— Namiestnikowi galicyjskiemu hr. Potockiemu

nie pozwolił rząd rosyjski zakupić 10,000 desiatyn lasu na Wołyniu, na podstawie ukazu z r. 1865, który zabrania Polakom nabywania dóbr. W sprawie tej pisze *Głos*: Celem ukazu było osłabienie polskiego żywiołu, i ułatwienie Moskalom nabywania majątków w zachodnich prowincjach. Lecz celu nie osiągnięto. Nabywali polskie majątki Niemcy, szczególnie w gubernji kowieńskiej (przezwaną już Kowenland) dlatego, żeby przeciągnąć niemiecki most z Prus do Kurlandji. Nabywali polskie majątki i żydzi, tylko nie Moskale. Jakiegoż więc celu dopiął ukaz? Odjął całemu narodowi prawo dziedziczenia, a to dlatego tylko, żeby z jednej strony zniemczyć prowincję, a z drugiej strony wydać ją na łup żydostwa. —

Turcja. Wszystkie wyroki śmierci w procesie o zabójstwo sułtana Abdul-Azisa, zostały przez panującego sułtana zmienione na więzienie w fortecy. — Co do Midata baszy, donoszą, że został ułaskawionym w ten sposób, iż kara jego zamieniona zostanie na dożywotnie wygnanie do Arabji. Przyczyniła się do tego dyplomacja. Mianowicie rząd angielski, jak to oświadczył Gladstone w parlamencie, uczynił przedstawienia na korzyść Midata baszy. —

Francja. Świeżo uchwalona ustawa prasowa francuska jest bardzo wolna. Wszystkie dawne prewentywne przepisy zostały zniesione, równie jak opłata stemplowa. Wszelkie środki rozpowszechniania są dozwolone. Podniecanie do nienawiści i pogardy w widokach stronnictwych ma być wtenczas tylko za przestępstwo uważane, jeśli rzeczywiście wywoła czyny karygodne. Konfiskata jest zniesiona i nastąpić może dopiero w skutek wyroku. Tymczasowe przytrzymanie i w ogóle wszelkie środki administracyjne wzbronione. Natomiast kary w wyrokach zostały obostrzone. —

— Część wojska francuskiego w Algierze, którego dowódcą jest generał Saussier, posuwa się ku południowi do pustyni, aby tam koczujące plemiona przymusić do dawniej uległości. —

Anglja. Dzienniki londyńskie donoszą, że policja w Liwerpoolu skonfiskowała na pokładzie dwóch przybyłych z Nowego Yorku parowców, dwanaście piekielnych machin o przyrządach zegarowych dynamitem napełnionych. Przyrządy te znajdowały się w beczkach cementem zalanych. Rząd angielski zażądał od rządu amerykańskiego poszukiwań, aby wykryć sprawców i zapobiedz takim przesyłkom. —

Rozmaitości.

— *Reskrypt ministra finansów Dunajewskiego* względem banknotów z dodanymi napisami (mianowicie czeskiemi „to płaci deset zlatych“), brzmi podług *Tribüne* dosłownie jak następuje: „Poleca się c. k. urzędowi itd. co do obchodzenia się z biletami Banku austriacko-węgierskiego, na których znajdują się obce dodatki (napisy i stampile), aby bilety, o których prawdziwości mimo umieszczenia na nich napisów lub druków wątpić nie można, przyjmował w opłatach; z biletami zaś, u których dokładne stwierdzenie prawdziwości przez te napisy w zupełności lub w części zostało niemożliwionem, postąpił sobie jak z falsyfikatami.“ — Jak wiadomo, centralistom nie dały spać dziesiątki, na których Czesi poprzypisywali wartość po czesku, dlatego, iż za poprzedniego rządu centralistycznego nie dano na nich żadnych słowiańskich napisów, tylko niemieckie i węgierskie. Dlatego centraliści buntowali przeciw przyjmowaniu banknotów w ten sposób czeszczonej lub też i spolszczonych. I teraz centraliści są niezadowoleni z rozporządzenia ministra Dunajewskiego; chcieliby poruszyć i bank austriacko-węgierski — ależ przecie jak każdy urząd tak i bank mus

najwyższemu rządowi podlegać. A zresztą wiadomo, jak często w inny sposób bywały banknoty popisane, a kasy rządowe je przyjmowały, jeżeli inaczej nie było uszkodzeń. Więc i tu centraliści swą opozycją śmieszni się zrobili. —

— *Majaczą* wciąż centraliści o gwałceniu narodowości niemieckiej w Austrii! Zład też urzędników przenoszonych lub awansowanych lubią teraz ogłaszać za męczenników swęj sprawy. Świeżo zrobiła *Nfr. Presse* takiego męczennika ze starosty powiatowego p. Klingnera, który z Frysztata przeniesiony został do Bielska. *Polit. Corr.* krótko jednak rzecz wyjaśniła; wskutek nominacji dotychczasowego starosty w Bielsku radcą rządowym przy rządzie krajowym Śląska, trzeba było obsadzić opróżnioną po nim posadę. P. Summer, którego przecież centraliści liczą do swoich, przedstawił p. Klingnera, że ten włada także językiem polskim (!) który staroście w Bielsku jest niezbędnie potrzebnym. Oto, jak się robią męczennicy niemieccy. —

— *Czescy Słowianie w Opawskim* starali się za pomocą „Matcy Opawskiej” założyć prywatne niższe gimnazjum w Opawie z językiem wykładowym czeskim. Zaprotestowali przeciw temu opawscy Niemcy. Lecz i ministerjum oświaty nie udzieliło przyzwolenia. Wątpić należy, iżby się to stało wskutek owego protestu niemieckiego. Czeskie dzienniki mówią, iż może tylko formalne niedostatki są przyczyną, bo niepozwolenie nie da się pogodzić z ustawą. —

— *Zjazd strzelecki* odbył się w Mnichowie w Bawarii. Austriackich strzelców przyjęło z zapałem i przewodniczył im poseł dr. Kopp, chociaż niektóre austriacko-niemieckie stowarzyszenia strzeleckie przeciw jego przewodnictwu protestowały, dlatego iż okazywał się jako umiarkowany Niemiec, co na niego ściągnęło straszny gniew wiedeńskich dzienników wiernokonstytucyjnych, szczególnie *Nfr. Presse*. Jednakowoż powiedział on między innymi w Mnichowie: „że Niemcy w Austrii muszą staczać ciężki bój o niemiecki obyczaj, niemiecką kulturę i niemiecki język!” — Otóż mamy i jego umiarkowanie. Rzecz się ma odwrotnie w Austrii, bo właśnie inne uciemiężone narodowości muszą bronić swego obyczaju i swęj mowy, nie zaczepiając ich bynajmniej u Niemców. —

— *Podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich* w Krakowie jedno posiedzenie poświęcono dla uczczenia jubilat profesora i prezesa Akademii umiejętności dra Majera, przyczem jubilatowi złożono adresa z życzeniami i upominki, a następnie odbyła się uczta. Arcyksiążę Karol Ludwik jako protektor Akademii przesłał jubilatowi telegram z powinszowaniem. — Po zjeździe, uczestniczący w nim lekarze polscy, w liczbie 70 udali się do zdrowisk podkarpackich, dla zwiedzenia Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy, Zakopanego i Morskiego oka. —

— *Djamentowe wesele* obchodzili w Oświęcimie 24 bm. sędziwi małżonkowie Jakób i Klara Stankowie, liczący 90 i 84 lat, lecz jeszcze dobrém zdrowiem się pocieszający. Uroczystym był ten dzień dla zacnej rodziny. —

— *Mińsk*, miasto guberskie na Litwie, uległo przerażającemu zniszczeniu przez pożar. Przeszło 1,800 domów przeważnie dużych kamienic, 14 żydowskich bóżnic, kontrolna izba, cały policyjny miastowy i powiatowy zarząd, wojennęj powinności zarząd, leżały w gruzach, przedstawiając dla najobojetniejszego oka boleśnie przerażający obraz. Mieszkańcy, którzy nie ulegli nawet nieszczęściu w tym pożarze, teraz jeszcze nie mogą ochłonąć z okropnego wrażenia. —

— *O oburzącym wypadku* samowoli kozaków i oficerów w Odessie donosi *Poriadok*. W miejskim szpitalu zmarł niedawno żyd, zbity i raniiony podczas zaburzoń odeskich. Na pogrzeb zgromadziło się w podwórzu szpitalnym kilkudziesięciu współwyznawców zmarłego. Gdy po dopełnieniu obrzędów przedpogrzebowych, wyniesiono zwłoki na podwórze, wleciał niespodziewanie oddział kozaków konnych dowodzony przez jakiegoś kapitana sztabowego. Nieuprzedziwszy nikogo, czego chcą, rzucili się na orszak pogrzebowy i zaczęli wywijać najszkami na prawo i na lewo, bijąc bez

miłosierdzia żydów i tratując ich końmi, przyczem wielu poraniono i pokrawiono, resztę rozpedzono, a zwłoki kazano zanieść napowrót do trupiarni. Dowódca walecznego oddziału kozaków zanosił się od śmiechu, patrząc jak bezbronny tłum żydów i żydówek, bity i traktowany rozpraszał się z krzykiem i płaczem na wszystkie strony.

— *Według „Gos-su”* zagrażają nowe zaburzenia ludowe w Rosji, ale już nie przeciw żydom. Naczelnik warsztatów kolejowych stał się ofiarą strasznęj zemsty robotników. Około 300 ludzi, rzemieślników i wyrobników, schwyciwszy swojego naczelnika, kiedy wychodził z warsztatów do domu, wysmarowali mu twarz czarną gęstą farbą olejną, narzucili nań wielki worek z węgla, zawiązali mu na głowie mocnym sznurkiem i cisnąwszy nieszczęśliwego do przygotowanej taczki, osłonili go zielonemi liśćmi i gałęziami, i w powolnym, jakby tryumfalnym pochodzie, wśród białego dnia, tłumnie i w asystencji swoich żon i dzieci, zawieźli o parę wiorst za stację, na wysoki nasyp kolejowy i rzucili z tamtąd do głębokiego jaru. Przytęm przez całą drogę okładali go pięściami i kijami i powrócili z wrzaskiem i śpiewami do domów. Dziwnym wypadkiem, ani żandarmerja, ani urzędnicy stacji nie wiedzieli o powodach hałaśliwej wycieczki robotników, będąc przekonani, że sobie tylko „hulają.” Biedny naczelnik warsztatów byłby niezawodnie wyzionął ducha, gdyby w parę godzin potem głuchy jęk jego nie był zwrócił uwagi idącego tamtędy żandarna, który wyszukał ofiarę i całą sprawę wykrył. Okazało się, że „zemsta” robotników była spowodowaną tórn, iż naczelnik warsztatów nie chciał powiększyć im płacy dziennęj. —

— *Śmierć 119 kobiet w płomieniach*. Kijowska gazeta *Trud* podaje wiadomość o następującym okropnym fakcie: W Putywlui zatrudnione przy plantowaniu buraków robotnice, w liczbie 119, zażądały od rządu podwyższenia płacy, ten im jednak odmówił. Powstało ogromne między nimi niezadowolenie; postanowiły zrobić strejkę i opuścić chlebobawcę. Działo się to w południe; kobiety zeszły z pola i rozmawiając udały się do wielkiej szopy, aby podług zwyczaju odpocząć w południowej godzinie. Tymczasem nadjeżdża rządca, widzi, że robotnice śpią, zamyka więc szopę, z obawy, aby nie wykonały swego zamiaru, a sam jedzie na pobliski folwark. Ale zaledwie odjechał, czteroj parobcy z nieznaných powodów podpalają szopę; ogromny upał sprzyjał szerzeniu się pożaru i w jednę chwilę cała szopa stanęła w płomieniach. Kobiety budzą się i widząc, co im zagraża, rzucają się do drzwi, ale te zamknięte. Zbiegają się ludzie, chcą wyważyć drzwi, ale tórn wszystko jeszcze pogorsząją; drzwi bowiem odmykały się na wewnątrz, kobiety zamknięte w szopie próbowały wysadzić je z wewnątrz, podczas gdy ci, co ratować chcieli, pchali całą siłą do środka. Ze 119 nieszczęśliwych nie wydosłała się ani jedna na świeże powietrze! wszystkie poniosły śmierć od dymu i płomienia.

— *Filozofja Mahometanina*. Poseł turecki w Paryżu Mustafa Ben-Izmael zwiedzał świeżo budujący się kościół na przedmieściu Montmartre. Kapłanowi X. Rey, który go oprowadzał, wręczył jako ofiarę 500 fr. na budowę, a gdy ten wyraził zdziwienie, że mu muzułmanin składa ofiarę na kościół chrześcijański, rzekł Mustafa: „Wszystkie religje dążą rozmaitemi drogami do tego samego celu, to jest poznania i czci najwyższej istoty i uszlachetnienia ludzkości. Na tamtym świecie zobaczymy się wszyscy.” —

Wiadomości piśmiennicze.

Nakładem Edw. Feitzingera w Cieszynie wyszła książeczka pod tytułem: *Krótką historja kościoła chrześcijańskiego* z osobliwem uwzględnieniem reformacji. Opracował i wydał J. Śliwka nauczyciel przy szkole ew. w Cieszynie. Cieszyn 1881. „Młodzieży ewangelickiej w Austrii poświęca wydawca.” — Historia kościoła ew. dla młodzieży polskiej jest bez zaprzeczenia bardzo pożądaną, bo dotąd podobnego dziełka niema. Pożądaną jest nie tylko, aby oświecać nasze chrześcijańskie życie, ale aby na przykładach tęj historii zapalić miłość do tego życia chrześcijańskiego, przez co siła jego wewnętrzna wzrośnie i zasilę się moc jego. Każdy prawdziwy

chrześcijanin powinien też znać dzieje kościoła; a każdy ewangelik powinien wiedzieć i historję reformacji. Dlatego dziełko takie każdy z radością by powitał. Lecz do historii p. J. Śliwki słów tych zastosować w żaden sposób nie można. Nie chcemy być szorstkimi w ocenie, lecz czytając rzeczoną historję, nie można się nie oburzyć na taką lichotę; oburzyć się i dlatego, że tak świętą rzecz, której równie święta sukienka przystoi, odziano w szatę splamioną. — Książkę tę dziwolągami wśród naszej szkolnej ew. literatury nazwać słusznie można, co do treści i pod względem napisania. W naszych lepij urządzonej szkołach, każdy doroślejszy uczeń, jak to mówią, głową przypadnie na tak ogromnych błędach gramatycznych. Autor nie ma żadnego pojęcia ani zrozumienia rzeczy; w płątaniu myśli nie wie co pisze i często sprzeczka się lub rzecz fałszywie przedstawia, a to co się nazywa przejęciem się przedmiotem, u niego rzecz nieznaną. W wielkiem zarozumieniu, że ojciec jego z pewnóm powodzeniem książki pisał, stał i on i pisał i po Piłatowsku to napisał, co napisał. Może też popchnięty był przez kogoś bardzo niezgrabnie, aby równie niezgrabnie szerzył pewne zasady między młodzieżą. Lecz sądząc, że na „zapukanie“ tej książki do „serca“ światli ewangelicy odpowiedzą, jak w owej bajce koźle odpowiedziało wilkowi: „poznaję cię po pazurach, choć matki głos udajesz.“ Ale do rzeczy.

Zaraz na wstępie umieszczona biografia — Chrystusa! — Mój panie autorze, źle ci twój wielki poradził mistrz. Chrystus stoi po nad historję; — biograficznym sposobem o Chrystusie pisać jest świętokradztwem. W naszej historii stoi Chrystus jako wielka figura, jako ważny jej czynnik, a nie jako Chrystus, syn Boży. Może nie każdy, czytając tę biografię, dozna tego niemiłego uczucia — a w tém właśnie leży niebezpieczeństwo, bo się źle nieznacznie, pod pozorem słuszności podaje. To jedno.

Druga rzecz, która jasno tendencję książeczki podaje, to słowo na str. 91 „Ewangelicy w Austrii“, które brzmi: „mimo to odniosło przecie ewangelictwo i w krajach Austrii świetne i sławne zwycięstwo na znak nihy, że ewangelictwo się na oświecenie zasadzało. Oświata, to był jedyny żywioł zwycięzki, który leżał w ewangelictwie i który mimo wszelkiej władzy i siły katolicyzmu mniał go pokonać, bo katolicyzm przestał być opierać się na oświecenie.“ — A więc tak? Toż oświata, którą mędrcy tego świata zapalili, jest „zwycięzkim żywiołem ewangelictwa.“? Cóżby na to Luter powiedział! Ewangelja Chrystusa, w której tenże Chrystus mówi: „Jam jest światłość świata“ — ma być pominięta jako coś, co nie ma życia, siły, co jest zużyte! ta ewangelja, która się stała właśnie zwycięstwem reformacji. Wpajacie tylko takie pojęcia w proste serca ludu, a zobaczycie, jakie ich będą skutki.

I pod względem formy, ułożenia, dziełko to wytkniętemu nie odpowiada celowi. Ma to być książeczka dla młodzieży, więc ma być pisana prostym, zrozumiałym sposobem, aby była przystępną młodej duszy; ma być napisana z uczuciem, aby słowa jej w serce się przelały i miłością Chrystusa je napełniły. Lecz tu ma się rzecz przeciwnie. Historia ta jest prostém zestawieniem faktów i liczb w suchy i często niejasnej formie. Może autor powie: „Chcę w małych ramach wszystko napisać, musiałem być zwięzłym.“ Lecz czyż nie można było pokrewnie z sobą fakta w jeden zlać obraz, przez co nicby się na treści nie straciło a forma byłaby miłą i zajmującą. Wyszczególnienie wszystkich faktów należy do historii większego rozmiaru, w której bez szkody dla rzeczy nie mogą być pominięte.

Nareszcie, coż powiedzieć o języku, w jakim ta książeczka napisana? Krasieński powiedział, że Boską ludzką mowa! i z anielskich krain wzięta! — Lecz niestety! tu tego powiedzieć nie można. Byłoby wprawdzie za wiele, nierozsądnie może, żądać po nauczycielu szkół ludowych, aby się Krasieńskiego boskim wyrażał językiem; ale żądać po nim, by się po polsku dobrze, logicznie i gramatycznie wyrażał, całkiem słusznie! A kiedy jeszcze tenże nauczyciel występuje z pracą „dla młodzieży“, o ileż żądanie to nie potęguje się. — Czytając „historję“, o której mowa, była to dla mnie prawdziwa biesiada — na wspomnienie której robi mi się

ckliwo! I żebyś i ty łaskawy czytelniku miał jakie takie pojęcie o mojem smakowaniu w tej literackiej potrawce, oto niektóre okruszki:

Str. 44. Piotr z Amiens... „Bosy, z gołą głową, w sukni pielgrzymiej, przepasany powrozem ciało, (den Leib mit einem Strick umbunden), Piotr siadł na osła i wzięwszy krzyż do ręki, jeździł przez Francję i Włochy i inne kraje.“ — Str. 61. „Teraz chciał w lato r. 1505 swoich rodziców nawiedzić z swoim kamratem, imieniem Alexys.“ — Str. 65. „On na Boga polegając, którego chwały szukał, ośmielił się *kazanie trzymać*, które później i drukować dał, kazanie o odpuszczeniu grzechów i łasce, w którym rozłożył, jak człowiek odpuszczenia grzechów dostąpić może.“ — Str. 69. „Jam ci na to powołany, choćby tyle djabłów we Wornacji było, ile regiel na dachach, to jednak chcę tam wniknąć.“ — A dalej: „Jak u wszystkich ludzi serdeczna życzliwość się ku niemu pokazała, tak go i teraz sławny wojak Friendsberg przed sobą na straży stojący, z ludzkością na ramieniu poklepał, mówiąc: Mnichu! mnichu! ty teraz idziesz drogą, jaką ani ja ani żaden oficer w największej i najcięższej bitwie nie poszliśmy.“

Zdaje się, że będzie dosyć. — Pisząc niniejsze zdanie o historii Śliwki, miałem jedynie na celu: uratować honor naszej szkolnej literatury w szczególności i ewangelickiej w ogóle. Bo że zbory ew. pominą z milczeniem taką lichotę, o tém jestem jak najmocniej przekonany. Autora zaś usilnie prosimy, aby na przyszłość swoich kolegów w taki sposób nie kompromitował — wskazując przystępnie na znane przysłówie: „Szkoda czasu i utłasu.“ —

Z Cieszyna.

— Program zgromadzenia ludowego, które się jutro w niedzielę 31 lipca w Sibicy odbędzie, jest następujący: O godz. 2 odprowadzenie przybyłych gości z dworca na miejsce zgromadzenia. O g. 3 zaganienie zgromadzenia i wybór przewodniczącego. Uchwalenie rezolucyj następujących: I. Zgromadzenie żąda, aby liczba posłów sejmowych i do rady państwa z gmin wiejskich naszego księstwa w stosunku do liczby ludności wiejskiej i sumy opłacanych przez nią podatków pomnożona została; sprawozdawcą p. Jerzy Cieniacha rolnik z Mistrzowic; — II. żąda, a) zmiany ustawy o sądach pokoju, ażeby ck. sądy nie przyjmowały żadnych skarg i podań, ustawą tą określonych, któreby przedtem w sądach pokoju jako pierwszej instancji nie były traktowane, b) aby sprawy spadkowe załatwione były nie przez notariuszów, ale przez ck. sądy, c) zniesienia przymusu legalizacyjnego; sprawozdawcą p. Adam Poloczek mieszczanin z Jabłonkowa; — III. żąda, a) rozporządzenia ministerjalnego, aby ck. sądy i urzędy księstwa Cieszyńskiego wszelkie pisma i podania nietylko w niemieckim, ale zarówno w polskim języku przyjmowały i w tym języku na nie odpowiadały, b) aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano jako przedmiot w oddziałach wyższych; aby wykłady w Cieszyńskim seminarjum nauczycielskiem odbywały się w języku polskim, a w gimnazjach i szkołach realnych księstwa Cieszyńskiego język polski zarówno z niemieckim był pielęgnowany; w powiecie frydeckim te same prawa należą się ludności czeskiej; sprawozdawcą p. Jan Kajzar rolnik z Mistrzowic; — IV. aby ustawa o pijaństwie, podobna jak w Galicji, została u nas zaprowadzona; sprawozdawcą p. Adam Sikora rolnik i burmistrz z Nawaja; — V. zgromadzenie wyraża ministerstwu Taafego zaufanie i uznanie, że stosując się do wzniósłych słów N. Cesarza, szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i wszystkim równą wymierzyć sprawiedliwość, szczególnie zaś, że troskliwie opiekuje się ludnością rolniczą; — sprawozdawcą p. Antoni Świeży rolnik z Zebrzydowic. —

Geny na targu w Cieszynie d. 23 lipca: hektolittr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 10 c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (67 kilo) 5 złr. 70 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 80 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 c.

Kursa w Wiedniu 28 lipca: Renta papier. 77.80—77.85; nowa papier. 96.10—96.15; srebr. 78.60—78.65; renta złota 94.05—94.10; — Srebro 100—100. Dukat 5 54—5.56. Marka pruska 57.35—57.40; Rubel papierowy 1.22³/₄—1.23.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wolem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak,
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy
procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Dla Pszczelarzy!

Życzeniu niektórych pszczelarzy z okolicy zadosyć czyniąc,
zaprasza niżej podpisany na pogadankę publiczną o chodowaniu
pszczoł w d. 21. sierpnia r. 1881 o godzinie 1 po południu w
ogrodzie w Rudzicy odbyć się mającą, przy której wolno bę-
dzie narzędzia pszczelarskie rozpowszechnienia godne, jakoteż miód
d wosk wystawić.

Ks. Tytus Śliwka, proboszcz.

Poszukujemy dla naszych kopalń węgla brunatnych
zdatnych górników (hawierzów i szleperów.)

Zarobek w naszych kopalniach jest znaczny, robota trwała.
Tanie pomieszkawie i zaopatrzenie w żywność znajdują robotnicy w
naszych koszarach dla robotników. — Zgłoszenia do nas przyjmuje
i uwiadomić udziela:

Direction der Anhaltischen Kohlenwerke.
Froese im Herzogthum Anhalt — W Lipcu 1881.

Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych i odlewów żelaza

we Lwowie, poszukuje **zaraz dwóch zdolnych formierzy** (gi-
serów) do lania żelaza. Bliższych szczegółów udzieli Administracja
„Gwiazdki.“

Obwieszczenie.

Stosownie do rozporządzenia wys. śląskiego Wydziału krajo-
wego z dnia 20 lipca 1875 l. 2647 zostały na posiedzeniu podpi-
sanego kuratorium w dniu 26 czerwca br. wylosowane następująco
oznaczone obligacje dobrowolnej pożyczki: 385, 141, 128, 45,
107, 44, 294, 271, 391, 133, 198, 426, 459, 440, 583,
343, 552, 451, 308, 8, 464, 465, 485, 347, 297. Dyrekcja
krajowej średniej szkoły rolniczej w Oberhermsdorf wykupywać
będzie poczynszy od 30 września br. oryginalne obligacje po 20
złr. 75 ct.

Kuratorjum Oberhermsdorfskiej krajowej średniej szkoły
rolniczej we Friedbergu.

Dnia 19 lipca 1881.

Przewodniczący A. Latzel.

Referent: A. Müller.

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego
zdania o tém, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry
jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie na-
próżno. Ażebym w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych,
najczęściej na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie
zblądzić, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, po-
żądany byłoby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu
temu odpowiada w zupełności broszurka „Wyciąg bezpłatny“,
którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters
Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomo-
ścią rzeczy doświadczane i przez lekarzy zalecone środki leczni-
cze, tak że choremu daną jest możność zastanowienia się i oce-
nienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym
Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia **bezpłatnie i franco**, a
zamawiający nie ma innych kosztów przy tém, jak tylko 2 kr. na
kartę korespondencyjną.

Drukiem Karola Prochaski.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczę-
dności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 z rana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

„Patria.“

Jeneralny dom Zleceń w Krakowie

ul. Florjańska N. 339.

Poleca WW. P. T. dziedzicom dóbr ziemskich, właścicielom
fabryk i różnych zakładów przemysłowych, urzędników gospodar-
czych, jako to: jeneralnych plenipotentów, rządzców, ekonomów,
guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodo-
wych, borowych, stelmachów, kowali, cieśli, włodarzy, karbowych,
robotników ślusarskich, kowalskich etc. dalej: guwernantki, bony,
klucznice, gospodynie, panny służące etc.

Za wyżej wymienione osoby, których największa część z W.
Ks. Poznańskiego się zgłasza i dokładnie w najnowszej kulturze,
która w zakres rolniczy wchodzi, jakoteż maszynierach są obeznani,
ręczy bióro „Patria“ na każdym kroku jakoteż za praktykę i mo-
ralność.

Dalej pozwala sobie bióro „Patria“ nadmienić, iż wszelkie żą-
dania ze strony WW. Pp. chlebodawców są bezpłatne i bez ko-
sztów, a zatem powołując się na powyższe, upraszamy o wcześnie
zamówienia, a na żądanie będą zaraz kopje świadectw lub osobi-
ście przedstawien a spełnione.

Z poważaniem

„Patria“ Jeneralny Dom zleceń

T. u. Lewandowski

właściciel bióra „Patria“ w Krakowie a „Concordii“ bióra zleceń w Poznaniu.

„Patria.“

Jeneralny dom zleceń w Krakowie ul. Florjańska N. 339.

Poszukują jeneralnych plenipotentów, rządzców, ekonomów,
guwernerów, pisarzy, leśniczych, ogrodników, borowych, pszczel-
ników, kucharzy, stelmachów, kowali, ślusarzy, cieśli, włodarzy,
karbowych, subiektów handlowych, buchalterów; dalej guwernan-
tek, bon, klucznice, gospodyń, pańien służących etc. etc.

Poszukuje się także majątków ziemskich, poczynszy od 1000
morg do 100.

Przy zgłoszeniach należy dołączyć znaczków pocztowych za
15 kr. na odpowiedź.

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. w. n.

Dziewczyną

z dobrego domu, 25 lat mająca, mówiąca po
polsku i po niemiecku, życzy sobie umie-
szczenia w lepszym domu w Galicji jako klucznica, albo bona, i
uprasza o zgłoszenia pod adres: Edmund Groch tapicer w Cieszyźnie.

Wdowa,

bezdzienna, młoda, życzy sobie znaleźć jak najry-
chlejsze pomieszczenie za gospodynię. — Łaskawe zgło-
szenia prosi adresować: N. M. poste restante w Cieszyźnie.

F. Smusz, ogrodnik w Boguminie (Oderberg)

poleca nasienie Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrüben)

1 kilo po 80 centów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
6 sierpnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
scenie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31 lipca 1881.

Zwołane na niedzielę 31 lipca br. i tegoż dnia według programu odbyte Zgromadzenie ludowe w Sibicy przy Cieszynie, powiodło się świetnie i będzie nowym chlubnym świadectwem dla ludu polskiego Śląska, w szczególności Księstwa Cieszyńskiego, jakkolwiek zataić nie śmiemy, że byłoby jeszcze o wiele świetniejszym mianowicie co do liczby zebrania, gdyby nie były zaszły pewne przyczyny. W początku sprawa nie była dobrze ujętą i pobudka nie była właściwą. Powiedziano, że powód wyszedł ze stronnictwa niemieckiego, a jak mówiono lub domyślano się, że poza tym była pewna znana osobistość chcąca zamieszać w obozie narodowym na korzyść centralistów. Chciano także mieć to zgromadzenie w połączeniu z Niemcami włościanami, z tymi Niemcami, których u nas prawie niema, gdyż są tylko chyba oślepieni słuźalcy obcego żywiołu. Chciano nawet wykluczyć sprawę narodowości z obrad zgromadzenia; a tylko ściśle rolnicze, włościańskie dolegliwości omówić. W zwołującej odezwie pozostał ślad, że wzięto sobie za wzór wiece włościańskie w Rakusach, które to wiece wywołali centraliści przeciw obecnemu ministerstwu i jego pojednawczej polityce; acz wiece te zwróciły się przeciwko centralistom samym. Na wstępnych naradach jednak okazał się odrazu zdrowy rozum włościan, czyniący chlubę ogółowi naszego stanu włościańskiego, i przyjęto program narodowy. Czują i pojmują włościanie ślascy, że sprawa narodowa, sprawa równouprawnienia języka polskiego jest dla nich najnagłębszą, bo upośledzenie języka polskiego najbardziej ich gniece i wyrządza im najcięższe szkody pod względem duchowym i materialnym. Przyjęcie do programu sprawy narodowej dało zaś partji niemieckiej pochop do agitacji przeciwniej i bardzo niegodziwej, aby zrobić rozdziwienie, i widocznie ta przeciwigagitacja nie była zupełnie bezskuteczna. Pomimo to przybyli na zgromadzenie ze wszystkich okolic księstwa cieszyńskiego liczni reprezentanci, poważni gospodarze i przełożeni gmin, dając dowód, że ogółowi ludności księstwa cieszyńskiego bardzo na sercu leżą kwestje programem zgromadzenia objęte.

Zgromadzenie liczyło przeszło 5000 głów, jak powiedzieliśmy samych poważnych osób ze wszystkich stron księstwa cieszyńskiego. A że sprawa ślaskich Polaków nie jest obojętną dalszej Braci polskiej, dodajemy, że przybyło także kilkunastu zacnych gości,

między którymi zastępcy Galicji, Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia i Podola, tak iż niemal cała Polska na tém zgromadzeniu była reprezentowaną. Miejsce zgromadzenia, na łące p. Jana Głajcara w Sibicy, w pobliżu dworca kolejowego cieszyńskiego, oznaczone było chorągwiami, z trybuną dla mówców, ozdobioną obrazami Ich Cesarskich Mości. Podniosły duch panował w całym zgromadzeniu od początku aż do końca. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała zebraniu. Na trybunie zajęli miejsce członkowie komitetu, oraz komisarz ek. starostwa p. Rosenberg i niektórzy goście. Rozprawy rozpoczęły się o godz. 3; wystrzały z moździerzy i muzyka oznaczały głównejsze ustępy.

Zgromadzenie zagał p. Jerzy Cienciąła rolnik z Mistrzowic i poseł krajowy, i na powitanie przemówił w ten sposób: Szanowne Zgromadzenie! Szczęśliwym się czuję, że po 10ciu latach za wolą Bożą jest mi znów w udziale daném pod tém pięknym Bożem niebem, w imieniu komitetu powitać wtóre zgromadzenie ludowe przy Cieszynie. Wczoraj dnia 30 bm. 10 lat minęło, gdy myśl wzniosła, myśl narodowa, na ów pamiętny pagórek sąsiedniej gminy Ropickiej pierwsze zgromadzenie ludowe zwołała. Myśl narodowa, to myśl wzniosła, to myśl uświęcona, której żaden o swoim rodzie uczciwie myślący człowiek, jakiegokolwiek narodu, nie może i nie śmie poniewierać, jeżeli nie chce być zdrajcą narodu, jeżeli sobie nie życzy, żeby świat nad nim, nad jego narodem przeszedł do porządku dziennego. Dziś kochani ziomkowie, zgromadziła nas tu inna myśl, myśl ekonomiczna czyli gospodarska z nadzieją polepszenia naszego dobrobytu, tak materialnego jak duchowego. Ku temu końcowi: witam przede wszystkim Wielm. Pana Komisarza c. k. starostwa powiat. w Cieszynie, który jako komisarz rządowy przy naszych naradach dzisiejszych obecnym będzie, i którego zarazem mam zaszczyt w tym charakterze Szan. Zgromadzeniu przedstawić. Witam dalej naszych zacnych gości jak najserdeczniej, którzy z dalekich stron przybyli, żeby się przypatrzeć, żeby współczucie objawić naszym dążnościom i naszym usiłowaniom. Witam nareszcie Was bracia rolnicy, Ciebie kochany ludu wiejski naszego księstwa Cieszyńskiego; ty masz tu jedynie dziś prawo publicznie sprawy swoje programem oznaczone roztrząsać, i odnośne uchwały czynić. Czyń to, jak na lud politycznie dojrzały przystoi, z powagą i godnością, skromnie ale stanowczo. Szanujmy prawo, a niezapominajmy naszego obowiązku obywatelskiego,

bez strachu, ale i bez swawoli. Albowiem jesteśmy tu zgromadzeni na zasadzie prawnej, na mocy ustawy o zgromadzeniach i na mocy pozwolenia Świetnego c. k. starostwa powiatowego w Cieszynie z dnia 15 bm. do liczby 9308. Na mocy tego pozwolenia zagajam i ogłaszam dzisiejsze narady zgromadzenia ludowego za otwarte, pod hasłem: Kochajmy się! Nie dajmy się! Skupiajmy się! Trzymajmy się kupy Ujednajmy się, Ale też ruszajmy się, bo bez ruchu to będziemy trupy.

Na wniosek p. Jana Głajcara, aby przewodniczącego wybrano przez aklamację, zgodziło się zgromadzenie, i wybranymi zostali: p. Jerzy Cieñciała przewodniczącym, p. Jan Chrobok rolnik i przełożony gminy z Pośredniej Suchej zastępcą przewodniczącego, p. Jan Mrózek rolnik i przełożony gminy z Wendryni sekretarzem zgromadzenia.

Stosownie do programu następowały mowy odnoszące się do rezolucyj, które mieli: względem powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich p. Jerzy Cieñciała; względem sądów pokoju, spraw spadkowych i przymusu legalizacyjnego p. Adam Poloczek mieszczanin z Jabłonkowa; względem równouprawnienia języka polskiego tudzież i czeskiego w sądach, urzędach i szkołach p. Jan Kajzar rolnik z Mistrzowic; względem ustawy przeciw pijaństwu p. Adam Sikora rolnik i przełożony gminy z Nawsia. Z uroczystym nastrojem słuchało zgromadzenie wszystkich mówców, wyrażając im swoje zadowolenie częstymi okrzykami: brawo! tak jest! wszystko prawda itd. Ponieważ te mowy są ważne, a tém ważniejsze, iż wyrażają życzenia naszego ludu wiejskiego, a nie mogli być obecnymi wszyscy, których one rzeczywiście zajmować mogą, przeto podamy je następnie ile można w całej obszerności.

Po każdej mowie następowało głosowanie zgromadzenia nad oświadczeniem. Najwspanialszą była chwila przy głosowaniu nad rezolucją o równouprawnieniu językowym. Sprawozdawca przypominał, jako przeciwnicy naszej narodowości wygłaszają, że tylko kilku agitatorów domaga się równouprawnienia języka polskiego a że ludność księstwa cieszyńskiego jest zadowolona ze stosunków językowych. Z tym fałszem i ze sfałszowanymi petycjami przeciw językowi polskiemu udali się posłowie ślascy w radzie państwa nawet do ministra hr. Taaffego. Przewodniczący p. Cieñciała dając oświadczenie pod głosowanie, wezwał najprzód, aby ci, którzy są za równouprawnieniem polskiego języka podnieśli ręce. Całe zgromadzenie jednomyślnie podniosło ręce, jak i przy innych rezolucjach. Ponieważ sprawa językowa jest dla nas najważniejszą, więc przewodniczący oświadczył, że zrobi kontrapróbkę, i wezwał, aby ci, którzy są przeciw równouprawnieniu, podnieśli ręce. Ani jedna ręka z tylu tysięcy nie podniosła się. P. komisarz rządowy powstawszy z swego siedzenia, przekonał się o tém. Przewodniczący p. Cieñciała skonstatował wobec p. komisarza rządowego, że

całe zgromadzenie a z niém i przez nie wszystkich lud polski księstwa cieszyńskiego żąda równouprawnienia swego języka; poczem dodał, że ta sama uchwała ma się odnosić także do języka czeskiego w okręgach czeskich, co także jednomyślnie zgromadzenie przyjęło. Ta jednomyślna uchwała zgromadzenia jest uroczystym protestem przeciw posłom ślaskim w radzie państwa, i dodajemy, przeciw wszystkim wrogom naszej narodowości, stwierdzając, że za tym głosem odbytego zgromadzenia stoi ogół ludu księstwa cieszyńskiego.

Ponieważ do następnej rezolucji wyrażającej ufność i uznanie ministerstwu Taaffego, sprawozdawca p. Antoni Świeży rolnik z Zebrzydowic nie przybył, zastąpił go przewodniczący p. Cieñciała. Objaśniwszy powody, mianowicie jakie zachodzą różnice między dzisiejszém ministerstwem a poprzednimi rządami centralistów, odczytał rezolucję: Zgromadzenie wyraża ministerstwu Taaffego ufność i uznanie za to, że stosując się do wzniosłych słów Najjaśniejszego Cesarza naszego Franciszka Józefa I, szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i wszystkim równą wymierzyć sprawiedliwość; szczególnie zaś za to, że troskliwie opiekuje się ludnością rolniczą, jak o tém świadczy uregulowanie podatku gruntowego, ustawa przeciw lichwie i inne po części już przeprowadzone, po części dopiero przygotowane. — Zgromadzenie entuzjastycznie uchwaliło rezolucję, która jest także protestem przeciw wszelkim wichrzeniom centralistycznym.

Uroczystym był teraz moment, gdy przewodniczący oświadczał, że przedmioty programu zgromadzenia są wyczerpane, zwrócił się do zgromadzenia słowy, że Najjaśniejszemu Panu samemu zawdzięczamy dzisiejszy, najlepsze nadzieje rokujący kierunek rządów Austrii, że możemy wyrażać swobodnie nasze życzenia i możemy z pewnością oczekiwać, iż będą spełnione. Całe zgromadzenie podczas tych słów odkryło swe głowy, a gdy przewodniczący wzniósł trzykrotny okrzyk: niech żyje Najjaśniejszy Cesarz! powtarzało go zgromadzenie z gorącym entuzjazmem. Muzyka zaintonowała hymn narodowy, który zgromadzenie wraz odśpiewało, a wystrzały moździerzy podnosiły radość.

Przed zakończeniem odczytano jeszcze telegram przesłany z Czytelni w Morawskiój Ostrawie. Zgromadzenie tak było słyszanemi mowami żywo zainteresowanem i dobrze usposobionem, że prawie rozejść się nie chciało. Bawiono się jeszcze pogadankami przy piwie, z którym ochotni szynkarze cieszyńscy byli na pogotowiu, bo upał i pogoda zachęcały. Przy tém muzyka i śpiewy narodowe przyczyniały się do ogólnej wesołości. Podczas tego jeden z mówców improwizował jeszcze następujące wiersze, jak się mu w téj chwili z piersi wyrwały: — O przeszczęśliwy dniu Lipca ostatniego, zostaw nas w pokoju, do Sierpnia pierwszego, *) — abyśmy się mogli ucieszyć wzajemnie, wszyscy, co nas gniecie to niemieckie brzemie; — a podajmy so-

bie nasze śląskie dłonie, niech ich donerweter niemiecki nie złomie; — gospodarskie dłonie, te są grubéj skóry, niechaj nam nie robią niemcoszkowie spóry; — naprzód potępiali nasze zgromadzenie, a my z nié m nie poszli na niemieckie ziemie; — bo niemiecka zemia nie przyjmie Ślązaków, bo jest zgotowana tylko dla Prusaków. —

Mowy sprawozdawców podamy w następnych numerach. —

*) Dla zrozumienia tego wiersza dodajemy, że były pogłoski w mieście, iż fasunkarze chcą zrobić przeszkody zgromadzeniu; lecz widząc tyle dzielnego chłopstwa, spuścili nos na kwintę. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.“

X. Tajemnica wyjaśniona.

Ewka opuściwszy dom pani Ziębickiej z gniewem, czemu wyjawia każdemu co tylko usłyszy, poszła z miasta na wieś i spróbowała raz w życiu komornego. Siedziała tedy kątem u wieśniaka, posługiwała mu w razie potrzeby, zresztą chodziła na zarobek, odrabiając pańszczyznę za tych, co ją najęli za siebie. Zasmakowało dziewczę trochę próżniacze życie. Wieśniacy lubią chodzić na odpusty. Ona nigdy nie była daleko w świecie. Na ś. Michał wybierała się garstka wieśniaków do Kobylanki. Długość drogi wynosiła nad mil 12 czy więcej. Ewka szła dnia pierwszego dosyć tego, na drugi dzień ustała zupełnie, ani rusz, ciałodźwigi wypowiedziały jej posłuszeństwo. Została tedy w gospodzie, zanocowawszy w intencji, że powoli sama polezie; ale na noclegu despetnik jakiś obrewidował ją z drobnych, została bez grosza. Ewka w płacz, jeść się chce, a tu nikt nie da za darmo. W desperacji spuściła się z gościńca do wioski, widząc zdala kościółek między drzewiną. Przyszła do tego kościółka i płacze. Ludzie się pytają co ci kobieto? — Okradli mnie na noclegu, wybrałam się na odpust, terazem bez grosza.

Wieśniaczka litościwa woła ją do siebie: „Oj, oj! takich despetników dosyć,“ dała Ewce mleka i ziemniaków, aby się nasyciła. — Ewka zaspokoiwszy głód, zaczęła pogadankę. Opowiada swoje życia przygody, dobre i złe, nawet i tę, jak ją trzepali na podworec u państwa niewinnie posadzoną. Wieśniaczka mówi: „Ej nasze państwo jeszcze uliżę, ale ekonom skucina gorszy od psa; hoho! co on się nakatuje ludzi, ani rady, ale mu też robili i robią do dziś dnia na despet. Niedawno mu padła krowa, za którąby wziął 100 szajnow, zadali bydłeciu pastuchy świeżego na pastwisku konieczu, bo złapał pastuchów i do krwi wykańczugował na szkodzie. Miał rozpustnego chłopaka, chodził na złe rzeczy, jedna dziewczka mu urnęła sierpem rękę. Nikt mu się nie pokłoni, a gdy mu umarła żona, ani jeden człeczek nie poszedł na pogrzeb, jeno sam ksiądz i organista. Taki człowiek.“

Ewka słuchała i rozpowiada znowu o swojej pani, że wyгнаła syna, za to ją Bóg skarał, bo za wychrzte

wydała córkę, ludzie się teraz z niéj śmieją, bo ją zięć wyгнаł i siedzi komorą. — „Hoho! moiściewy co ja pamiętam. Miał nasz ekonom dziewczkę, ładną pannę, jeździł do niéj kawaler. Radziły kobiety, co mu tu wydespecić. Jedna kobieta podała radę, aby pannie podrzucić dziecko, to ją kawaler zohydzi. Poszła tedy gdzieś za granicę, przyniosła dziecko w nocy, namówiła dziewczkę, by otworzyła okno jak parna będzie spała, i podrzuciła jej do łóżka. Zaczęło dziecię krzyczeć, nuże we dworze na ekonom: taką masz bezecną córkę, o malusińko go pani nie wyгнаła; ale pan zażegnał burzę, dali dziecko na wieś, ale wszyscy krzyczeli: dziecko ekonomki. Kawaler się dowiedział, uciekł, nie chcę panny z bakiem, a my się we wsi śmiali: dobrze ci tak!“

„Zkądże też to dziecko przyniosła ta kobieta?“ — „Do dziś dnia nie wiem, wszyscy zataili, bo jakby się dowiedział ekonom, niech nas Bóg zachowa, dość bije na pańskiém, trzyma do nocy, za dzień da półdniowy kwitek, a tak tobyśmy się mieli zpyszna. Tyle wam kobieto powiem, że ta kobieta umie czary, każdy się jej boi; ona musiała to dziecię dostać u jakiej bogini, bo one z tém narabiają.“ — „Czy tu mieszka ta kobieta?“ — „Stareńka ona, ale jeszcze z djabłem narabia, mieszka i ma swój dom, jest wdową, mąż jej był tutejszy, służył gdzieś w świecie i przyprowadził takiego antykrysta, co z każdym się wyżre, wywodzi, umie różne obligi, lata jej gęba jak na kołowrotku, a klnie gorzej chłopca, bo na sakramenty!“

„Jabym ją przecie widzieć chciała.“ — „Niema co widzieć. Byłaś kiedy na Kalwarji?“ — „Nigdy.“ — „Jakże ci mówić, jak wygląda! Tam wisi obraz, co śmierci tańczą z królami, biskupami, księżami, panami, chłopami a nawet z djabłami, ona takuteńko wygląda jak djablica; ma wielkie zęby, twarz długą, włosy siwe, nos wielki czerwony, a ręce ze samych kości, obrzydliwe stworzenie.“ — „Pokażcie mi gdzie mieszka.“ — „Kiej was świedzi, idźcie, byście nie wyszli tylko cali.“

Ewka poszła do domku na boku przy wsi w ogródku stojącego. Stara kobieta siedziała na łóżku, dusiła się kaszląc przeraźliwie. — „Pochwalony!“ rzekła Ewka. — Kobieta spojrzała się wielkimi oczyma na wchodzącą: „Na wieki! Idź precz babko, takas jeszcze młoda a nie wstydzisz się żebrac, musiałaś być zalotnicą, ladaczuchem, idź precz.“ — „Matko posłuchajcie! nie jestem żebraczką, broń Boże, tego się wstydzę, idę na odpust do Kobylanki, okradli mnie w karczmie, a poraiły mi kobiety do was, że umiecie wywróżyć.“

„Co innego,“ rzekła kaszląc kobieta, „dusi mnie okropnie, nie wiecie tam jakiego ziela na duchotę? siadajcie.“ — „Jam prosta kobieta, nie wiem nic, chyba w aptece żeby dostał lekarstwa.“ — „Daj mi spokój z panami, mam ich w żołądku po widełki.“ — „Oj matko, może nikomu więcej nie uczynili krzywdy

co mnie.“ — „Co ty wiesz, jaki nasz ekonom, a pozbyć się go nie można; przecie żona jego łeb skreśliła, ten poczwara jeszcze dycha, zamiast trzy dni robimy teraz sześć, jeszcze za mało, a pojedziesz mil dziesięć i zbawisz dwa lub trzy dni, rachuje ci dzień mówiąc, coś nazad jechał, to się nie rachuje. I cóż wam ukradł, daj no rękę?“

Ewka podała rękę, kobieta patrzy: „Tak znaczy, jakby żydziach wyjął wam pieniądze.“ — „Mnie dziwno było moja matko, nie było nikogo w karczmie, jeno ja sama, a zabrano mi grosze.“ — „Żydziuchy zabrały, bądź pewna, ale ich nie zobaczysz, bo co żydowi wpadnie w ręce, jakby do piekła; a skarżyć na nich, nie człek nie wskóra, pan za żydem, ekonom także, leśniczy to samo, sędzia jedno osmańskie, jedyny dobrodziej co ostrzega, hałasi i krzyczy, ale cóż! przemoże on panów, kiedy się zakochali w żydach?“

„Słyszałam już tu od kobiet, że wasz ekonom wielką ludziom robi krzywdę, dziwię się, że ludziska cierpią, przecie i na niego musi być sprawiedliwość?“ — „Kaj ta kaj? gdyby pan był panem, a nie takie ciepłe piwo, co go pani z córkami za nos wodzi, toby było inaczej, ale on co rok do kąpiel jedzie, pani z córkami ciągle włóczą się po świecie, a tu w domu niema zęba czém wypchnąć. Żyd pieniążki daje, na zboże na okowitę naprzód, jeszcze skóra na baranie, a już roztrwoniło się pieniążki za nie. Żyd trzyma z ekonomem, obydwa dobrze dwór gola, poradzisz to.“

„Tak samutko się widać u was dzieje, jak u naszej pani Ziębickiej.“ — „Co!“ wykrzyknęła stara, „tyś zpod Ziębickiej?“ — „A ino! służyłam lat obeszło 20, nie mam tylko jedną spodniczynę, narobiłam się, jeszcze mnie zmaltretowali i wygnali.“ — Poruszyła się stara na łożu, zaiskrzyły jej oczy: „Powiedz no mi, co tam teraz słychać, bo ja znam to przekłete gniazdo, tamem ślub brała.“ — „Hoho! anibyśmy za dzień nie skończyła, co tam się dzieje. Wydała córkę za wyehrzę, za to ją zięć wygnął ze wsi, liże łapki.“ — „Dobrze jej tak, chwała ci! Widzisz, jakim jej dojechała.“

„Ej matko, powiem wam jeszcze, teraz się wykrywa, że ta córka nie jest jej córką, tylko podrzutkiem jakimś.“ — „Cie, cie! jak wynorali ludzi.“ — „Szeptają tam różne rzeczy o niej, że przyczyniła się do śmierci pierwszemu mężowi, ale lepiej o tém nie mówić.“ — „Nie gadaj, bo jakby cię złapali za język, zgnijesz w areszcie, pan zawsze stoi za panem. I mnie chcieli zjeść panowie, ale choćem prosta kobieta, dałam sobie i tak rady, com się zemściła, tom się zemściła. Ja także służyłam u Ziębickiej, jeszcze za pierwszego męża, nie wiem czy ten chłopak żyje czy nie?“

„Wygnali go,“ powie Ewka, „i tyra się po świecie na żołnierce, ani o nim wiedzieć nie chcą.“ — „Dziecko temu nie winno, ale za tego Maksia dostałam basarunek, że do dziś dnia mam po plecach pręgi; bawiłam bachora, a to rozpustne upadło na kamień i rozbiło sobie nos, aż mu się puściła kupa. Rany, jak zobaczyła pani, woła lokaja, był tam Żmijka, chłop tegi, dała mu kańczug i rznił. Psia wiara podchlebca, jak mnie zacznie smarować, wyleżałam pod szopa cztery niedziele, anim się nie ruszyła, i przekłęła dwór cały. Jeno fornał ulitował się nademną, nosił mi wody, i co też dopadł jedzenia, za tom go polubiła okropnie. Odeszłam z dwora, bo na mnie patrzeć nie chcieli, służyłam u chłopca Śliwy, nie wiem czy żyje czyli nie?“ — „Już umarł.“

„Wieczne mu odpoczywanie, dobry był człek, miał dwa dziewczęta, Jadwisie i Kasię. Wtenczas się wydała Jadwiga za Janka Dudę.“ — „Oho! żydzi mu uczynili, umarł.“ — „Szkoda go,“ rzekła kobieta, „dobre człeczysko było.“ — „A druga wydała się,“ mówi Ewka, „za Żmijkę.“ — „Za tego kata mojego, bodaj oslepl i całą jego familja.“ D. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Własna produkcja nasion.

Odczyt Franciszka Górniaka z Żukowa na wycieczce Tow. roln.

Szanowni bracia rolnicy! Jedną z głównych podstaw podźwignienia rolnictwa naszego jest niezawodnie uprawa jak największej ilości roślin pastewnych, okopowych i trawiastych. W ostatnich czasach zrobiły już postępowe gospodarstwa znaczny krok naprzód w tym względzie; jak również nasiona tychże roślin przybrały już dosyć znakomitego znaczenia. A ponieważ owe nasiona mają wiele donioślejsze znaczenie dla nas, niż powszechnie o nich się mniema, dlatego życzę sobie wytoczyć przy dzisiejszej sposobności rozprawę „o własnej produkcji nasion.“ Przyczyny, które mię spowodowały przystąpić do téj rzeczy, są następujące, a zwłaszcza:

Nasiona roślin pastewnych, czy okopowych czy trawiastych lub warzywnych, nie są u nas uprawiane, lecz corocznie po większej części z zagranicy sprowadzane, za które wyrzuca się grosz, któryby powinien zostać w domu, ponieważ kraj nasz rolniczy winien zaopatrywać się sam w produkta, jakich sam potrzebuje, a ziemia nasza jest w stanie wydać takowe. Po drugie, żyjemy w czasach trudnych, osobiście dla rolnictwa naszego, a zwłaszcza małych gospodarzy, tak że ci, ażeby nie zmarnieć, sztuki dokazywać muszą w gospodarowaniu swoim, ponieważ zwyczajny system w gospodarstwie, chociaż rzetelnie prowadzony, jest widocznie niewystarczający, i umarza go po największej części konkurencja obca. Dlatego niepowinniśmy pomijać żadnej drobnostki, któraby mogła przyczynić się do dobrobytu naszego. Z wielkimi rzeczami nie mamy do czynienia, tylko drobne ulepszenia w gospodarstwie przeprowadzać nam wypada, do jakich i mój temat należy.

Pierwszą rękojmnią dobrego plonu jest przedewszystkiem dobre ziarno. Na nic nie przydadzą się zabiegi, gnojenie i uprawa, jeżeli ziarno mające wznieść przyszły plon, nie było odpowiedniem. Więc rzucmy okiem na celujące w rolnictwie kraje zachodnie, mianowicie Anglję, Francję, Holandję, Belgję i Niemce, a widzimy, jak wielkich prac i staranności dokładają tamtejsi gospodarze około uprawy nasion, tak że wyrobili sobie imię w świecie, i zaopatrują nasionami nietylko swoją potrzebę, lecz prowadzą niemi także szeroki handel, ponieważ uprawa nasion jest zyskowną i wynagradza o wiele lepiej zachód od zwyczajnej uprawy rolnój. Hodowcy nasion w tamtych krajach starannością i wytrwałością swoją wyprowadzili przemysłowość różnych gatunków każdej z osobna rośliny, czy do uprawy ogrodowej czy też rolnój, — które tamtejsze handle nasion w swych obszernych cennikach opisują i które nadają im tyle uroku, że całe kraje wschodnio-europejskie zaopatrują się chętnie li tylko nasionami zachodu.

Wiara w nasiona obce atoli jest niesłuszną! bo chociaż za granicą uprawa nasion doprowadziła do świe-

tnych rezultatów, to przecie kto kiedy miał sposobność sprowadzania tych drogich i przechwalanych nasion, doznał bardzo często zawodu, gdyż to zawsze tylko handel, a handlarz choćby rzetelny, może być oszukanym przez producenta i w zamian. — Tak jest z handlem i u nas, w porze wiosennej wystawiają po sklepach dosyć dużą masę nasion, lecz z wyjątkiem koniczyzny czerwonej, reszta nasion sprzedaje się bez wszelkiego sensu. Handlarz nieznając się na rolnictwie, nie zna się też na ocenieniu i doborze nasion i ich gatunków; a z drugiej strony ludność kupująca również nie może przyjść do stałego przekonania, dla kogo jakie nasiona są odpowiedniejszymi, co w tym zamęcie handlarskim wcale jest niepodobieństwem, ponieważ nasiona często nie mają sobie właściwych nazw, lecz bywają fałszowane lub bez nazw itd. — Powtórę nasiona te bywają często niedoborowe, ziarenka nie rozwinięte dostatecznie, albo źle czyszczone, tak że uprawa doznaje częstego zawodu, co sprowadza szkodę i zniechęca rolnika.

Czas już wielki dla nas rolnicy ślascy, ażebyśmy i tę gałęź przemysłu rolniczego pilnie traktowali, i naszego tak ciężko uciulanego grosza z kraju na zakupno nasion ładaco nie trwonili. My również na ziemi mieszkając, z niej żyjemy, jej uprawa się trudnimy, nie powinniśmy zawsze zdawać się na łaskę niesumiennych handlarzy lub nierzetelnych producentów obcych. Ziemia nasza zaopatrująca nas w plon odpowiedni, wyda nam również dobre nasiona, byle umieć się z nimi obchodzić i dobrze je wychowywać, a na takie nasiona mógłby gospodarz z pewnością liczyć, i te dałyby mu rękojmię dobrego plonu, a wtedy mogłyby sobie nawet za granicą odbyć wyjednać. D. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Jaworzna (w Krakowskim.) Jeżeli czasopisma oddają wielką przysługę swym narodom, to bez wątpienia Gwiazdka Cieszyńska w najwyższym stopniu zasłużyła się swemu krajowi, podpierając 34 lat na ostatnim krańcu ducha narodu, walcząc z tylu przeciwnościami wrogimi naszemu jestestwu. Trudno przewidzieć, czy potomność oceni tę pracę, pewni jednak jesteśmy, że samo ziarno zasiane na niwach Śląska wyda dobry owoc na całej ziemi naszej. — Dowody solidarności i rozumu politycznego poniekąd już się objawiają nawet pomiędzy właścicielami powiatu Chrzanowskiego, a przypisać to należy chętnemu czytaniu Gwiazdki Cieszyńskiej, pouczająco krótko a przystępnie pisaną dla właścicieli. Nauka nie idzie w las. Przysłowie to najłepiej się uwydatniło przy końcu czerwca br. w Chrzanowie, podczas wyboru jednego radcy powiatowego, w miejsce zmarłego tutejszego mieszczanina wybranego przez grupę posiadaczy wiejskich. Przy podobnych okolicznościach zwykle bywają i są praktykowane namowy i konspiracje; w dniu tym stało się przeciwnie, piwo ani nawet woda zupełnie się nie polały, nikt nikomu nawet nie dał ani jednego cygara; stało się jednak po naszej woli, z czego my właściciele jesteśmy w najwyższym stopniu zadowoleni, — a stało się to tak: jeden z nas wyborców, a było nas 152, na $\frac{1}{2}$ godziny przed rozpoczęciem głosowania powziął zamiar wygłoszenia jednego z urzędników skarbowych, znanego nam właścicielowi ze sprawiedliwości i sumienności, co my najwyższemu cenimy, — i wolę swoją cicho objawił, a poszło następnie do tego stopnia, że niemal ten pan jednogłośnie został wybranym. Wybraliśmy więc tego,

który nigdy o tem nie marzył, ażeby go naród powoływał do spraw krajowych. — Powyższy przykład niechaj posłuży na przyszłość za podstawę, że my właściciele potrafimy myśleć i działać w naszym interesie, i wiemy to dobrze, że Kochany nasz Monarcha porównał nas właścicieli pod względem prawa z innymi stanami; dlaczegożbyśmy nie mieli korzystać z udzielonej nam łaski. —

Sprostowanie na sprostowanie. Od sprawozdawcy wycieczki rolniczej do Puńcowa otrzymaliśmy na sprostowanie pana J. G. znowu sprostowanie... Lecz już nie myślimy dawać w tej sprawie głosu, gdyż obie strony wypowiedziały swe główne zdania. —

Protest przeciw petycji Obratschajowskiej. — Szanowna Redakcjo! W Gwiazdce Cieszyńskiej z dnia 16 lipca br. znajduje się pomiędzy tymi, którzy petycję naprzeciw równouprawnieniu narodowemu na Śląsku podpisać mieli: Andreas Tomanek, — a pan Obratschaj jako poseł miał te petycje wręczyć ministerstwu. Oświadczam, iżem takiej petycji nie podpisał, ani co o niej słyszał. Upraszam posła pana Obratschaja, żeby mnie albo publicznie przez gazetę Gwiazdkę albo listownie uwiadomił, z której gminy ten Andreas Tomanek jest, żebym wiedział, czy to jest mój podpis fałszowany. Jeżeli do 4 tygodni listownie albo publicznie uwiadomiony nie będę, muszę ten podpis uważać przez pana za podrobiony.

W Sibicy 3. sierpnia 1881.

Andrzej Tomanek.

Jura i Jánek.

Jura. Jánku, co strasznego, co też ten Haze ze swoim najemnym Ruśniakiem i z Prochaską wyrabiają.

Jánek. Dyc nie mów, — no co?

Jura. Tóż Haze jest niedawno u nas jako przybysz, sprowadził jakiegoś ruśniaka Stanisławskiego za redaktora dla swojego Nowogoczasu i dla Silezyji Prochaskowej, a Prochaska, którego ojciec przybył też jako czeski wencliczek do nas, już sam najraczej jeno prusaków trzymać, — a ci przybysze nazywają nas Polaków, co tu od wieków mieszkamy, cudzoziemcami! prawda, że nasz język jest tu cudzy.

Jánek. To przeze zuchwałość niesłychaną, kiedy przybysze w polskim kraju tak się odważą mówić o polskim języku!

Jura. Tak jest, w Silezyji prawili, że plakaty o zgromadzeniu ludowem w Sibicy były w cudzym języku, ponieważ były po polsku a nie po niemiecku.

Jánek. Widać, że Haze z Prochaską coś do kupy szyją, kiedy sobie wspólnie za redaktora najeli renegata ruskiego do swojej roboty, i przez Silezyję i Nowy Czas tumania Niemców i Polaków na Śląsku w rozmaity sposób.

Jura. Baci, Haze snąć też jeździł na parteitag centralistycznych posłów do Wiednia, aby też tam głos swój przeciw Czechom oddać, kiedy były te burszowskie burdy w Pradze, — a potem Haze z Prochaską cóż robili? w Silezyji wyzywali na Czechów, z wiedeńskimi dziennikami razem hałasowali, że Czesi biją Niemców, a w Nowym Czasie prawili, że wiedeńskie dzienniki podlegają Niemców przeciw Czechom. Tak przez jednego redaktora piszą w dwóch gazetach, jak słusznie prawisz, rozmaitym sposobem, bo inaczej dla Niemców a inaczej dla Polaków.

Jánek. Mnie się zdá, że tam Prochaska nie umie bardzo politykować, więc to polityka Hazego. Dwuję-

zyczność Hazego już dawniej stróżę językowi w Gwiżdżce wykazali, że w Silezyji i do Niemców mówi inaczej, a w Nowym Czasie do Polaków zaś inaczej. Trzebaby jeszcze zbadać, czy Haze nie ma języka jak waż rozdzielonego, jedną połowę dla Niemców a drugą dla Polaków, bo wiem, że wspólny redaktor Silezyji i Nowego Czasu robi tylko jako najemnik, co mu panowie jego kaza.

Jura. Dziwne też to, co Silezyja za głupstwa popisała o zgromadzeniu ludowem w Sibicy, już przed odbyciem i potem po odbyciu jego, — a Nowy Czas woli milczeć o tém zgromadzeniu polskim.

Jánek. To masz znowu tę dwujęzyczność, — Silezyja przez swoje głupstwa ma Niemców ogłupiać, i mogą się jój Niemcy podziękować za to, — a Nowy Czas stworzony przez Hazego niby dla Polaków czemuż milczy, kiedy Polacy radzą o swoich ważnych sprawach? czyż nie widać z tego, że chce tylko Polaków bałamucić kiedy może, i zwieźć ich z drogi prawej? — Tóż się pytam, co ta polityka Hazowsko-Prochaskowska ma za cel? gdzie ona ma i Niemców i Polaków zaprowadzić?

Jura. To, to! ale posłuchaj, co dalej Silezyja o tém zgromadzeniu naplotła. Nie chce ona ani powiedzieć światu, jak wielką tam była liczba zgromadzonych, jeno prawi, że tam przybyli tylko tacy, co nie rozumieją i nie mają żadnej oświaty, robotnicy najniższej sorty, baby i dziewczki służące.

Jánek. A to cygaństwo! wie to każdy, że tam było z pięć tysięcy porządnych gazdów i wójtów i państwa trochę — a wie też świat, że nasi chłopci już też nie są tacy ciemni, ale już postąpili w oświacie.

Jura. Dycech ci jeszcze nie skończył. Prawi, że każdy co tam przybył, dostał od komitetu za darmo wursztu, złego piwa i wolną jazdę na żelaznicy, i za to wszyscy na rozkaz pana Cieńciały musieli głosować i uchwalać rezolucyje.

Jánek. Tobo rozum stanął! jakże Prochaska z tym służalczym Stanisławskim mogą w Silezyji tak cygańić Niemców? — ale kiedy Niemców okłamują a Niemcy przyjmują takie kłamstwa i głupstwa, to nam tam nie do tego; — jestech ciekawy, czy też Haze z tymże Stanisławskim będą tak wymyślać w Nowym Czasie, albo czy będą woleli znowu milczeć o tém zgromadzeniu, lub czy powiedzą prawdę, — bo nas Polaków się oni przece więcej boją i wstydzą się trochę przed nami.

Jura. Nie warto wiele o tém mówić, bo i terazniejsi posłowie ślascy, co należą do rady państwa, też nieprawdę mówili u ministra Taaffego względem naszego języka i nawet przedłożyli sfałszowane petycye Obratschajowskie, — a tu na zgromadzeniu przekonał się sam pán komisarz rządowy, że lud ślaski żąda równoprawnienia języka polskiego.

Jánek. Wiesz ty co, że już i sám Haze mógłby się wstydzić za te petycye wniesione przez p. Obratschaja i poradzić mu jako szwagrowi, aby się przed ludem ślaskim wytłumaczył z tego. A ci drudzy posłowie też by tego mieli żądać, bo inaczej z tego mamy znowu dowód, że szpetny ich liberalizm.

Jura. Toć tak, — jeno o tém zgromadzeniu ludowem dobrze powiedziały dwie mieszczanki; szedłech za nimi i rozprawiły se: było tam państwa i ludzi ze wszystkich stron, a co tam prawili, wszystko prawdę powiedzieli.

Jánek. Szak to zgromadzenie było isto pięknem i

prawdziwie ludowem, nie tak jak ten volksversammlung w ratuszu, gdzie było tylko 30 żydów, kilku profesorów i trochę studentów.

Jura. Já jeszcze powiem: prawda niech żyje! a niech za nią też stoją Haze i Prochaska. *B. G.*

Szanownych Czytelników, którzy zalegają z przedpłatą, upraszamy uprzejmie o spieszne nadesłanie należności; — oraz prosimy, aby pieniądze prenumeracyjne przesyłali tylko pod adresą: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie;“ a nie na imię drukarza p. Prochaski. Przypominamy, że najdogodniejsza przesyłka przedpłaty jest „za przekazem pocztowym.“ —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Narada ministerjalna odbyła się w Wiedniu 28 lipca pod przewodnictwem cesarza; głównie chodziło o terminy zebrania się sejmów krajowych. Uchwalono, że sejm czeski zwołanym będzie na 10 września, sejm galicyjski na 14 września, a inne sejmy na 24 września. — Rada państwa ma być zwołaną na 28 października. Delegacje wspólne podobno będą obradować równocześnie z Radą państwa. — Stanowisko gabinetu Taaffego jest jak najpewniejsze i używa najzupełniejszego zaufania Korony. Powiadamy to, ponieważ centralistyczne dzienniki, które wciąż usiłują podkopać dzisiejsze ministerjum, zmyśliły niedawno znowu złośliwą wieść, że ministerstwu Taaffego grozi przesilenie. Jako powodzenie hr. Taaffego uważana jest także terażniejsza podróż cesarza do Tyrolu i Vorarlbergu, krajów niemieckich ale nie-centralistycznych. —

Program tej podróży jest następujący: Cesarz wyjechał 2 bm. z Wiednia do Salzburga, gdzie odwiedził następcę tronu. Ztąd udaje się do Gastein celem spotkania się z cesarzem niemieckim. W sobotę 6 bm. ma być w Mnichowie, gdzie odwiedzi ks. Leopolda bawarskiego i arcyksiężną Gizelę (córkę.) W niedzielę uda się do Bregenz w Vorarlbergu, zkąd zrobi wycieczkę do Friedrichshafen i do Mainau celem zobaczenia się z królem wirttemberskim i w. księciem badenskim. Powróciwszy do Bregenz, pojedzie przez Tyrol do Insbruku, a 16 bm. stanie w Ischl. —

— Organa centralistyczne nie ustają w wymyślaniu środków agitacyjnych, aby nacić spokój w Austrii. Oto znów jakby na dane hasło donoszą: że spodziewać się należy wielkiego napływu młodzieży z Niemiec na uniwersytet pragski. Mianowicie studenci w Berlinie i w Bonn mieli przyrzec, iż starać się będą ile możliwości, aby na uniwersytet pragski w najbliższym czasie jak najwięcej uczęszczało młodzieży z Niemiec. W Jenie zaś zgromadzenie studentów uchwaliło: „ma być wybrana komisja, której poleca się, aby w większych dziennikach w Niemczech i we wszystkich uniwersytetach niemieckich ogłosiła odezwę do studentów i osób z akademickim wykształceniem, wzywającą do składek w większych kwotach, iżby z taką pomocą umożliwić niezamożnym studentom uczenie się w Pradze, a tém samem wzmocnić tamże żywioł niemiecki.“ — Takie fakta podają centralistyczne dzienniki, a dziwić może radość, z jaką je ogłaszają. Z tych usiłowań atoli przekonujemy się, o co centralistom właściwie chodzi. Najprzód centraliści obawiają się, iż po otwarciu oddziału czeskiego na uniwersytecie pragskim oddziałowi niemieckiemu może braknąć słuchaczy; zachodzi więc potrzeba wzmocnienia żywiołu niemieckiego z zagranicy. Powtórę obawiają się, że agitacja przeciw rozdziałowi uniwersytetu pragskiego na czeski

i niemiecki, podniecana przez centralistyczne pisma, okaże się w całej swojej nagości, gdyby liczba czeskich akademików była większa od niemieckich. Wreszcie daremną jest radość centralistycznych dzienników z tego, jeżeli studenci z Niemiec przybędą do Pragi, bo ci mają się uczyć, a nie politykować i nie pomagać do burd i demonstracji. Nie mają więc centraliści z czego się cieszyć. — Zabiegi te jednak są jeszcze pod innym względem pouczające, a to: jak centraliści gotowi każdego użyć środka, aby przygnieść Czechów, ten naród słowiański, który Niemcom najdzielniejszy stawia opór. —

— Na nowo podniosły dzienniki centralistyczne kusicielską myśl. Nawołują one Galicję, która się starała o samorząd, aby dalej domagała się takowego aż do uzyskania odrębności od innych krajów austriackich. Ofiarują centraliści Polakom, gdyby się z nimi skojarzyli w radzie państwa, takie odrębne stanowisko obok krajów austriackich, jakie ma Chorwacja obok krajów węgierskich. Ofiarują jednak centraliści Polakom, czego im nie mogą dać i czego im nawet nie chcą i nigdy nie chcieli dać, a więc ich ofiarowania są nieszczerze. Rozumieją to Polacy, i dzienniki polskie odepchnęły te pokusy centralistyczne. Centraliści pragną tylko, aby Polacy opuścili innych Słowian austriackich, mianowicie aby nastąpiło rozdwojenie między Polakami i Czechami w parlamencie; wtedy centraliści zgnetliby łatwiej słowiańskie ludy w Austrii i zapanowałyby znowu wyłącznie, a potem nie dotrzymaliby ani Polakom słowa i odebraliby im także prawa narodowe, jakie już zdobyli. Poznali się jednak Polacy na polityce centralistów, i wolą łącznie z innymi Słowianami i uczciwymi autonomistami niemieckimi domagać się swobód i ulepszeń w Austrii. —

— Wielki niepokój obudził w dziennikach wiedeńskich artykuł czeskiego *Pokroku*, który mówi o przyszłym rozwinięciu polityki pojednawczej w Austrii. Między innemi powiada *Pokrok*: Czesi kilkakrotnie udawali się do deputowanych niemieckich względem ugody; ale ci zawsze im odpowiadali: porozumiemy się z wami, ale pozbadźcie się pierwój gabinetu Taaffego. Ponieważ zaś gabinet ten jest dla Czechów lepszym, niż którykolwiek wiernokonstytucyjny, przeto musieli Czesi warunek ten odrzucać i dalsze rokowania zrywać. Teraz więc Czesi między samą ludnością niemiecką szukają żywiołów, z pomocą których możnaby pokój zawrzeć. Początek już się stał, a pewnie i część posłów niemieckich musi przestać opierać się zgodzie z Czechami. Przyjdzie do skutku ugoda, a niemieckie stronnictwo ugodowe powoli stanie się silnem i zajmie miejsce stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które samo się zgubi. —

— Po wydaniu przez ministra skarbu p. Dunajewskiego rozporządzenia względem przyjmowania banknotów z napisami prywatnemi, rozpuściły dzienniki opozycyjne pogłoskę, że rząd węgierski widział się z niewolonym wystąpić przeciw temu rozporządzeniu. Otóż *Bud. Corr.* donosi, iż została upoważniona ogłosić, „że gabinet węgierski nie miał do podobnego kroku żadnego powodu.“ —

— Między rządem austr. i stolicą apostolską zawarta została konwencja w Rzymie, mocą której dla Bośni i Hercegowiny utworzone zostaną: w Serajewie arcybiskupstwo, w Białymostku biskupstwo sufragana serajewskiego, i w Mostarze biskupstwo. W Serajewie otwarte zostanie także seminarjum prowincjonalne. —

— Jenerał Filipowicz dowodzący w Zagrzebiu, na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku po ukończeniu 50 lat służby. Cesarz w odrębnym piśmie wyraził mu podziękowanie bardzo serdecznemi słowami za jego obszerną działalność, wierność i poświęcenia. —

Prusy i Niemce. Walka wyborcza wre w całych Niemczech, a ze wszystkiego widać, że sam Bismark chce stronnictwo liberałów złamać. —

— *Nordd. allg. Ztg.* ogłasza jeden z listów z groźbami, jakie ks. Bismark bardzo często ma odbierać. List ten brzmi jak następuje: „Nie ujdiesz karze wymierzonyj na ciebie! co ci poprzysiężono, to się ziści. Nędzna tyranizująca polityka twoja, doprowadziła do tego, że dziś już życia swego nie jesteś pewien. Wypędzaj tylko dalej ludzi z Niemiec, a spotkasz się z grabarzem umarłych. Plemię Bismarka musi być wytepiene.“ — *N. a. Ztg.* domysla się, że to partja postępową przesyła Bismarkowi te groźby i obwinia ją o zamiar przygotowania nowego Kullmanna. —

— Niemieccy rzemieślnicy bardzo się ruszają, aby się uwolnić od liberałów; widać, że już pod ich przewodem wytrzymać nie mogą i dlatego urządzają też wiece rzemieślnicze. Postanowiono ciągle żądać cechów przymusowych, które są najlepszym lekarstwem przeciw żydom. Zarazem postanowiono wybierać do parlamentu i sejmu ile możności rzemieślników, a gdyby się to wykonać nie dało, to przynajmniej takiego posła, któryby był za cechami przymusowemi. —

— Na Pomorzu powtarzają się w wielu miejscach napady na żydów. — W okolicy Nowego Szczecina, gdzie niedawno były zaburzenia, żydzi z przestrachu przenoszą się do tego miasta. —

Rosja. Car z rodziną swą przybył do Moskwy 29 lipca i powitany został przez ludność z zapalem. Przy podawaniu soli i chleba przez naczelnika miasta rzekł car: „Po przebytyj wielkiej, mnie, rodzinę moją i całą Rosję wstrząsającej żałobie, w końcu czuję się szczęśliwym, że mogę spełnić życzenie mego serca, i odwiedzić starożytną pierwszą stolicę mego państwa. Dziękuję najserdeczniej za przygotowane, mnie, Cesarzowej i dzieciom moim pełne wierności przyjęcie. Ojciec mój dziękował nieraz Moskwie za przywiązanie. Moskwa służyła zawsze za przykład dla całej Rosji; spodziewam się, że tak zostanie na przyszłość jak było dawniej. Moskwa dowodzi teraz, że w Rosji Car i lud tworzą jednomyślną, silną całość.“ —

Jak telegram doniósł, z powodu szczęśliwego przybycia cara do Moskwy, odprawiono w Petersburgu dziękczynne nabożeństwa w cerkwiach. Donoszą także, iż nikt w Petersburgu nie wiedział, kiedy car wyjechał; tak tajemniczo odbył się ten wyjazd. — Dzienniki niemieckie wpadły na różne domysły, że car odaje się zupełnie w ręce słowianofilów, przyjmie na nowo politykę panslawistyczną, i dlatego przesiedli się na dłuższy czas do Moskwy, pierwotnej stolicy, gdyż w Petersburgu nie czuje się bezpiecznym. — Ale znów telegram zawiadomił, że carstwo przybyli 1 bm. do Niżnego Nowogrodu, i na całej drodze od Moskwy witani byli z zapalem przez wielkie tłumy ludu. W Niżnym Nowogrodzie był car obecnym poświęceniu nowo budującej się na pamiątkę Aleksandra II. katedry. —

Następnie car udał się do Kostromy, i jak donoszą, jest z zapalem witany. —

— Pod nową prezydencją WKs. Michała ma rada państwa zająć się następującemi pracami: 1) obniżenie

wykupów włościańskich, 2) uregulowanie przesiedlania się włościan, 3) zniesienie podatku pogłównego i zastąpienie go innymi podatkami, 4) zmniejszenie budżetu rozchodów i związane z tem reformy. —

— Jak donoszą petersburskie dzienniki, zrewidowano koryto rzeki Mojki, a również zrewidowane być mają przez nurków dna wszystkich kanałów, a zwłaszcza mosty, które są główne dzielnice Petersburga połączone, dla przekonania się, czy niema w wodzie min podłożonych. Pływanie łodzi po kanałach zostało na pewien czas wzbronionem. —

— Żydzi w Rosji zamierzają zebrać fundusz dla tych, którzy skutkiem ostatnich prześladowań chcą się z Rosji na zawsze wynieść. Żydzi przewidują, że w Rosji spokoju nie znajdą. — Ludność na Ukrainie patrzy także z niechęcią na Niemców, którzy tam lasy karczują, potem się plenią. Niemców uważają Ukraińcy jeszcze za niebezpieczniejszych od żydów. —

— Ignatjew pozwolił, aby ostatnia encyklika papieża, o władzy świeckiej, we wszystkich kościołach Rosji w właściwym języku każdego kraju odczytana była. —

— *Gołos* zwraca znowu uwagę na Polskę i pisze, że „sprawa polska w Rosji zbliża się do radykalnego załatwienia,“ a to w ten sposób, że „dana ma być Polakom możność bezprzeszkodnego rozwoju ekonomicznego i umysłowego.“ Lecz słowa *Gołosu* zdają się być czczym frazesem, gdyż tak ekonomiczny jak umysłowy rozwój Polski możliwy jest tylko i wyłącznie na gruncie narodowym, a Moskale rozumieją pod tym rozwojem zlanie się Polski z Rosją. —

— **Francja.** Izba deputowanych została zamknięta, a zarazem już ogłoszone zostały nowe wybory na 21 sierpnia. Ponieważ termin nowych wyborów jest tak krótki, niezadowoleni są skrajni, którzy chcieli mieć więcej czasu do agitowania. Ruch wyborczy też już jest w całej pełni. Rząd przyspieszył wybory, ponieważ się obawia silniejszego ruchu powstańców arabskich w Algierze i będzie tam potrzeba wysłać posiłki, których mobilizacja mogłaby zaniepokajać wybory. —

— **Anglija.** Izba deputowanych uchwaliła już ustawę agraryjną dla Irlandji. — Maszyny piekielne przysłane z Ameryki do Liwerpolu, bardzo zaniepokoiły umysły w Anglii. Były one zamówione przez fenistów irlandzkich w Pretorji w państwie Illinois. —

— **Polityka angielska w Afganistanie** doznała świeżo ciężkiej porażki. Ustanowiony przez nią w tym kraju władca Abdurrahman chan, pobitym został przez Ejuba chana. Cały porządek przez Anglików tam ustanowiony, zachwiany znowu. Wojska angielskie koncentrują się na granicy Afganistanu, lecz czy wejdą ponownie do tego kraju, jest wątpliwem. —

Rozmaitości.

— *Pochodnie Nerona*, sławny obraz ofiarowany przez Siemiradzkiego krajowi, po odbyciu wędrowki po wystawach całej Europy, już ustawione zostały w Sukiennicach w Krakowie, na wieczną ozdobę muzeum polskich artystów. —

— *O 10 reńskówkach czczonych* pisze „Politik“: „Przedlitawski minister skarbu miał rację, nakazując przyjmować dziegiatki, o ile nie można powątpiewać o ich prawdziwości, gdyż banknot jest tylko skryptem banku, opiewającym na okaziciela. Czeski dodatek: „Plati deset zlatych“ jest uzupełnieniem banknotu, które potęguje prawdziwość onego, albowiem i najwścieklejszy germanizator nie przyzna, iżby napis niemiecki i węgierski był wszędzie znany masie ludności. Kto uzupełnionych czeskim tekstem bankno-

tów nie przyjmuje, ten albo nie chce spełnić swego zobowiązania (bank), albo jest agitator politycznym lub narodowościowym. —

— *Nawet pomiędzy Niemcami w Czechach* z wyjątkiem miast, odbija się chęć zgody plemienną. Temi właśnie dniami kilku Czechów z Pragi podróżując po Szumawach wstąpiło w miasteczku Eisenstein do gospody, i widząc około 20 Niemców, chcieli usiąść na boku. Ale Niemcy zaprosili ich do swego stołu; muzyka zagrała „O, du mein liebes Oesterreich“, a następnie ku ogromnemu zdumieniu Czechów i czeską pieśń narodową „Kde domov můj?“ Co więcej, podczas grania tej pieśni Niemcy powstałi i z odkrytymi głowami do końca jej wysłuchali. Wszczęła się potem serdeczna pogadanka. Niemcy potępiali poglądy centralistów ku Rzeszy niemieckiej, a jeden z nich, Niemiec z nad Renu, sam z własnego przekonania stwierdzał, że to Niemcy w Pradze prowokują. Na życzenie Nadreńczyka zagrano „Die Wacht am Rhein“, a tuż potem „Hej Slovane.“ —

— *Na zgromadzeniu rękodzielników austriackich w Krems*, odbytym w celu zmiany ustawy przemysłowej, uchwalono rezolucję następującej treści: 1) Wskutek ustawy przemysłowej z r. 1859 mnoży się niezmiernie liczba rzemieślniczych przedsiębiorstw, oraz spekulacyjny i po największej części oszukańczy przemysł, a przez to usuwa się grunt spod nóg drobnego przemysłu rękodzielniczego, i zdyskredytowaną została jego reputacja. Jakkolwiek stoimy na gruncie swobody przemysłowej, poczytujemy to za jedno z najwyższych zadań ekonomicznych państwa, aby dało przemysłowi krajowemu skuteczną ochronę, aby tym sposobem podnosiła się wartość krajowych wyrobów. Jednym ze środków do osiągnięcia tego celu powinno być zobowiązanie, ażeby każdy fabrykant lub rzemieślnik musiał na sklepie swoim lub warsztacie oznaczyć swoje imię i nazwisko, jakoteż rodzaj swego przedsiębiorstwa. 2) Jako dalszy powód upadku rzemiosła poczytujemy zaniedbywanie tychże przez Izby handlowo-przemysłowe. Gdy interesa wielkiego przemysłu nie zgadzają się z interesami drobnego przemysłu, dlatego pożądanem jest utworzenie samodzielnych izb rękodzielniczych, równorzędnych z Izbami handlowo-przemysłowymi. 3) Za konieczne poczytujemy, ażeby do uzyskania prawa prowadzenia rzemiosła wymagane było świadectwo fachowego uzdolnienia. Za niezbędne uważamy też ograniczenie domokrajstwa, i wyłączenie karanych krydatariuszów od wykonywania wszelkiego przemysłu. 4) Dla sprawiedliwego wymiaru podatków od przedsiębiorstw przemysłowych, koniecznem jest urządzenie komisji powiatowych, w których skarb państwa i podatkujący zarówno byłiby reprezentowani. 5) Stosunki młodzieży praktykującej powinny być uregulowane w taki sposób, aby uczeń tak w dziale technicznym rzemiosła, jak i teoretycznie w fachowej szkole odpowiedzialnie nabył wykształcenia, a z drugiej strony, aby należycie zastrzeżone były prawa majstrów, szczególnie na wypadek zerwania ugód. 6) Jednym z głównych zadań nowej ustawy przemysłowej powinno być obok wspierania chorych, także zaprowadzenie instytucji obowiązkowego zaopatrzenia na wypadek nieszczęścia i kalectwa. —

— *Hr. Hieronim Munnsfeld*, były przedlitawski minister rolnictwa w latach 1875—1879, umarł nagle w kąpielach morskich w Belgji. Był on obecnie deputowanym do rady państwa z wielkich posiadłości w Czechach, a znany z zasad „wiernokonstytucyjnych“ i jako oponent teraźniejszego ministerstwa. —

— *Moltke w Tatrach*. Sędziwy generał pruski Moltke zwiedził zeszłego tygodnia Tatry od strony węgierskiej. Z pruskiego Śląska wybrał się przez Bogumina do Szmeksu. Złaniąd zwiadał okolicę piechotą mimo 8 krzyżyków, które dźwiga na barkach. Czynił to jako zwykły turysta, ale inni domyślają się, iż podróż tę przedsięwziął w strategicznych celach. Po kilkodniowym pobycie powrócił znowu na Śląsk. —

— *Stan zdrowia Garfielda* prezydenta Unji amerykańskiej poprawia się ciągle. Lekarze mają nadzieję, że kula, której nie wy dobyto, zarośnie i nie będzie sprawiała cierpień prezydentowi. —

— *Nowy kometa*. Ledwo straciliśmy jednego komety z oczu,

a już z Genewy donoszą, że tam dostrzeżono innego kometę, który zbliża się do nas i można go już teraz choć z natężeniem obserwować gołym okiem. Posuwa się on powoli także ku biegunowi, w końcu sierpnia okaże się w wielkości swojej, i ma być większy niż dopiero widziany, lecz także w większej odległości. —

— *Kuracja krwawa.* Z Paryża donoszą, że co rana widzieć można tłum eleganckich pań i dzieci przed rzeźnią w Grenelle, aby używać szczególnej kuracji, mającej przywrócić ich licom świeżą cerę. Jak tylko wół zostanie zarznięty, zbierają czeladnicy rzeźniccy dymiącą się krew w małe szklanki i podają je znakomitym klientom, które bez wstrętu krew piją duszkiem. Szklaneczka krwi kosztuje 50 centimów, a na jedną osobę przypada dziennie cały litr. Jest to zwykła doza owiej medycyny. —

— *Kwas karbolowy* skoncentrowany okazał się w Berlinie najskuteczniejszym środkiem od ukąszenia przez psa wściekłego, jeśli bezzwłocznie rana będzie tym kwasem zalana. W tym celu w apteczkach domowych po wsiach kwas ten winien się znajdować w zapasie; przechowywany jednak ma być pod zamknięciem, aby przez niewiedomość nie został użyty na wewnątrz. —

— *Ciekawy i oryginalny podarunek* otrzymała królowa angielska. Jest to złota siekiera przysłana przez króla Aszantów w Afryce. Zdaje się, że ta siekiera należała kiedyś dawno do jednego z władców tego kraju. Jest ona obszyta w skórę lamparta, który jest symbolem odwagi, tak jak złoto godłem bogactwa. Król Aszantów ofiarował ją królowej Wiktorji, ponieważ nie chciał, żeby ta szacowna pamiątka popadła w ręce żołnierzy angielskich. —

— *Na rozmaite słabości ludzkie* podają dzienniki w płatnych ogłoszeniach nieraz rozmaite pigułki i proszki, które są po prostu fałszerstwem. Ktoś zaanonsował krople na pozbycie się czerwonego nosa, i to za 5 marek receptę. Jakiś Berlińczyk posłał 5 marek, i odebrał receptę na krople: Pij dalej, póki ci nos nie zzielenieje. Berlińczyk, któremu tę receptę żona przeczytała, tak sobie tę obrazę wziął do serca, że istotnie pić przestał i pozbył się czerwonego nosa. —

— *Długowieczność.* Rzadkić starość dożył na wyspie Krete niejaki Konstanty Artos. Umarł w tych dniach w roku stośiedemnym życia swego. Człowiek ten w młodości był pasterzem. W 18 roku życia swego ożenił się z córką młynarza, która wniosła mu posagu kilka sztuk owiec i kawałek gruntu. Przez sto lat gorliwiej pracy około roli, dorobił się pięknego majątku i umarł jako właściciel wioski. Przeżył i pochował wszystkich swoich braci i wszystkie siostry i ich dzieci. Do ostatnich chwil życia swego był czerstwy na ciele i umyśle, a w ostatnim roku życia spełniał jeszcze uciążliwy urząd naczelnika gminy. Do grobu odprowadzili go dwaj synowie, obaj już starcy zgrzybiali. — W Krzykawce w Olkuskiem zmarł w tych dniach Józef Chodorowicz w wieku 110 lat. Sędziwy starzec, cieszył się do ostatka dobrym stanem zdrowia. 10 lat temu młockarnia zgruchotała mu nogę i musiał się poddać amputacji, którą bez chloroformu wytrzymał. — Nieomal takiej samej starości doczekał się stary wojak w Megowie pod Wąbrzeźnem w Prusach Zach. Nazywał się Iwan Mykita i dożył lat 106. Urodził się w kraju kozaków dońskich, służył w pułku gwardji kozaków i brał udział w wojnach przeciwko Napoleonowi. Po wojnach osiadł w Prusach. —

— *Przekop Koryński.* Generał Türr uzyskał od rządu greckiego knncesję na uskutecznienie przekopu między morza Koryńskiego. Między morze to ma w najwęższej swej części 18,000 stóp szerokości. Jest to tak zwany Diolkos, gdzie za czasów staro-greckich urządzony był przyrząd, za pomocą którego przewłoczono na walcach statki kupieckie z jednej zatoki do drugiej. Już za czasów Nerona powzięty był plan przekopania Istmu Koryńskiego, ale odstąpiono od niego dla trudności przebicia twardych pokładów, jakie się w tém miejscu znajdują. Dziś, przy udoskonalonej technice, trudności te oszczędzono za stosunkowo łatwe do pokonania. Kanał ma być wykopany w lat pięć. Parowce udające się z morza Śród-

ziemnego do Konstantynopola zyskają 12, z morza Adrjatyckiego zaś 20 godzin na czasie podróży. —

Z Cieszyna.

— *Zgromadzenie ludowe* zeszłej niedzieli odbyte w Sibicy pięknie i poważnie, nie da spać Silesjastom. Ponieważ to zgromadzenie tak świetnie się powiodło, gniewają się do nieupamiętania, i w tym gniewie popadają w najpodlejsze koncepta. Lecz konstatujemy, że nawet Niemcy oburzają się na podłość wymysłów Silesii.

— *Wybory do wydziałów drogowych* dla trzech powiatów starostwa Cieszyńskiego, zostały rozpisane, i odbędą się w następującym porządku: dla powiatu Jabłonkowskiego wybór odbędzie się 9 sierpnia w Jabłonkowie w gminnej gospodzie; — dla powiatu Frydeckiego d. 17 sierpnia w Frydku w domu kupieckim; — dla powiatu Cieszyńskiego d. 20 sierpnia w Cieszynie w sali ratuszowej. —

— *Dr. Andrzej Cinciała* przeniósł się już jako notariusz z Frysztata do Cieszyna i otworzył tutaj swoją kancelarję od 1 sierpnia. Jest on w okolicy tutejszej chlubnie znany jako pracownik narodowy już od roku 1848, i cieszymy się z przeniesienia go do naszego miasta. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego* złożyli: Wna Marja Mierzejewska z Krakowa 8 złr. za 3 członków; — Ks. Karol Paździora ze Skoczowa 4 złr. za 8 członków; — Wy Franciszek Sandany z Wiednia 2 złr.; — ks. Franciszek Kępiński proboszcz z Czechowic 2 złr. —

— *Żniwa* odbywają się u nas pomyślnie z powodu sprzyjającej im pogody, i zbiory w ogóle są zadawalające. Ziemiaki także zapowiadają się dobrze. Sady obiecują dostatek owoców, mianowicie jabłek i gruszek. Z Galicji, Czech i innych krajów austriackich wiadomości są równie pomyślne. Rolnicy nasi mogą się jeszcze i z tego cieszyć, że ceny prawdopodobnie nie będą niskie, gdyż zachodnia Europa nie ma zbyt dobrych urodzajów i liczy na zasilek zbożem austriackim. Albowiem z Ameryki dowóz będzie mniejszy, ponieważ w tym roku jój zbiory o 25% są mniejsze; a w Rosji jest tylko częściowo dobry urodzaj. —

— *Od redakcji.* Od pisma p. Obratschaja otrzymaliśmy pismo przy zakończeniu dzisiejszego numeru, z żądaniem o umieszczenie w Gwiazdce; będą je ziomkowie czytać mogli w przyszłym numerze.

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 lipca: hektolitr pszenicy (— kilo) — złr. — c.; żyta (— kilo) — złr. — c.; jęczmienia (— kilo) — złr. — c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. — c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 c.

Kursa w Wiedniu 4 sierpnia: Renta papier. 78.10.—78.15; nowa papier. 96.45—96.50; srebr. 78.85—78.90; renta złota 94.35—94.40; — Srebro 100—100. Dukat 5.51—5.53. Marka pruska 57.25—57.30; Rubel papierowy 1.25 1/4—1.25 1/2.

„Bialsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 osłonków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskięj, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 8—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Dzieweczyna z dobrego domu, 25 lat mająca, mówiąca po polsku i po niemiecku, życzy sobie umieszczenia w lepszym domu w Galicji jako kłecznica, albo bona, i uprasza o ogłoszenia pod adresem: Edmund Groch tapicer w Cieszynie.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemiopłody,

ua życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . zł. 1,797,256 w. a.

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 19-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . zł. 16,217,470 w. a.

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . zł. 2,878,584 w. a.

Do przyjmowania wniosków

udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszyźnie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Łigotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Rużycki Ludwik.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Dr. Andrzej Cinciała

c. k. notariusz w Cieszyźnie

otworzył na dniu 1 sierpnia 1881 r. swoją

kancelaryję notarialną

w domu p. Ziłfra na starym targu.

Ogłoszenie!

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleisohera i Spółki w Koszycach

mogą kilku zlewaczy (Eisengiesser), jeden kotlarz (Kesselschmied), dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresą:

Fleischer et Co. in Kaschau.

Wdowa, hezdzietna, młoda, życzy sobie znaleźć jak najrychlejsze pomieszczenie za gospodynię. — Łaskawe zgłoszenia prosi adresować: **N. M. poste restante w Cieszyźnie.**

Drukem Karola Prochaski.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 98 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Poszukujemy dla naszych kopalń węgla brunatnych **zdatnych górników** (hawierzów i szlepców.)

Zarobek w naszych kopalniach jest znaczny, robota trwała. Tanie pomieszkawie i zaopatrzenie w żywność znajdują robotnicy w naszych koszarach dla robotników. — Zgłoszenia do nas przyjmuje i uwiadomić udziela:

Direction der Anhaltischen Kohlenwerke.

Frose im Herzogthum Anhalt. — W Lipcu 1881.

Odwołanie.

Dla niepomyślnego stanu pasiek tutejszych i w miesiącu lipcu tego roku, — nie będzie pogadanki zapowiedzianej w Rudzicy na dzień 21 sierpnia 1881 r.

Ks. Tytus Sliwka.

Skład nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

poleca nasienie Rzepy pastwnej, ściernianki (Stoppelrübensamen)

1 litr po 1 złr. w. a.

Obwieszczenie.

Stosownie do rozporządzenia wys. śląskiego Wydziału krajowego z dnia 20 lipca 1875 l. 2647 zostały na posiedzeniu podpisanego kuratorjum w dniu 26 czerwca br. wylosowane następujące oznaczone obligacje dobrowolnej pożyczki: 385, 111, 128, 15, 107, 11, 291, 271, 391, 133, 198, 126, 159, 140, 583, 313, 552, 151, 308, 8, 161, 165, 185, 317, 297. Dyrekcja krajowej średniej szkoły rolniczej w Oberhermsdorf wykupywać będzie poczynawszy od 30 września br. oryginalne obligacje po 20 złr. 75 ct.

Kuratorjum Oberhermsdorfskiej krajowej średniej szkoły rolniczej we Friedbergu.

Dnia 19 lipca 1881.

Przewodniczący A. Latzel.

Referent: A. Müller.

Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych i odlewów żelaza

we Lwowie, poszukuje zaraz dwóch zdolnych formierzy (glaserów) do lania żelaza. Bliższych szczegółów udzieli Administracja „Gwiazdki.“

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania o tém, czyli ten lub ów lek zachwalany po gazetach dobry jest dla niego i czy pieniądze swych nie wydaje ostatecznie na próżno. Ażeby w tym labiryncie najrozmaitszych, a codziennie nowych, najczęściej na dobrą wiarę publiczności obliczonych ogłoszeń nie zbłądzić, i żeby zamiast znalezienia ulgi, szkody nie ponieść, pożądaną byłaby sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „Wyciąg bezpłatny,“ którą sobie każdy chory z Richtera księgarni w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) bezzwłocznie sprowadzić powinien.

W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy doświadczone i przez lekarzy zalecone środki lecznicze, tak że choremu daną jest możność zastanowienia się i ocenienia, który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma innych kosztów przy tém, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
13 sierpnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
scenie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31 lipca 1881.

Mowa p. Jerzego Cieńczyka do rezolucji I.

Szanowne Zgromadzenie! Dwadzieścia lat upłynęło do morza wieczności, jak nas nasz Najjaśniejszy Monarcha obdarzył wolnością konstytucyjną, jak nas powołał do współudziału w prawodawstwie. Dwadzieścia lat, — to chwila niemała, to przestrzeń czasu, w której wiele, a wiele w świecie dla podźwignięcia dobrobytu tak materialnego jak duchowego da się zdziałać, ale oraz także tenże dobrobyt podkopać i zniszczyć można. Pomimo tylu lat, działalność parlamentarna nie odpowiedziała całkowicie oczekiwaniom naszym, oczekiwaniom większości ludów w skład państwa austriackiego wchodzących, a ztąd ogólne niezadowolenie i ciągłe zmiany rządów z różnemi, często sprzecznemi dążnościami politycznemi. — Zachodzi tedy pytanie: Co za przyczyna, że się tak wyrażę, tej choroby państwowej?

Jabym powiedział, że po największej części, złe obmyślana ustawa wyborcza z roku 1861, mocą której skład sejmów krajowych i rady państwa nie na naturalnych, lecz na sztucznych zasadach zaprowadzony został. A dowodem tego i ta okoliczność, że twórca w rzeczy będącej ustawy, aczkolwiek zagorzały centralista, w różnych krajach różnie sobie postępował, i różnych środków do dopięcia swojego celu używał, nawet i zasad najskrajniejszej federacji. Tak w niektórych krajach, jak np. u nas na Śląsku mieszczaństwo, w innych wielkich właścicieli, a jeszcze w innych krajach chłopstwo czyli lud wiejski szczególnie uwzględnił i w miarę tego też temu protegowanemu stanowi w odnośnym kraju większą liczbę posłów wyznaczył, jak to do jego zapatrywań, do jego że tak powiem kramu się stosowało. Ta nierówna, ta niesprawiedliwa, ba nie-szczęсна zasada despotyczna: „dziel a rządź“, która z rzeczywistych większości porobiła mniejszości i na odwrót, — wywołała pomiędzy ludami to ogólne niezadowolenie, które aż po dzień dzisiejszy panuje i cierpkie owoce rodzi. Tak kochani ziomkowie, już 20 lat nasza kochana Austria na wewnętrzną chorobę polityczną choruje, przez który przeciąg czasu, różni lekarze w różny sposób ją uzdrowić usiłowali, lecz dotąd jeszcze żaden z pożądanym skutkiem. Jak żaden lekarz, niepoznaawszy gruntownie choroby sobie powierzonego pacjenta i miejsca gdzie się ona znajduje, nie może z pożądanym skutkiem tegoż leczyć, — tém mniej

lekarz, który widzi, że przez wyzdrowienie pacjenta, nie mógłby z niego dalej dla siebie korzyści ciągnąć: tak też w życiu politycznym, w życiu państwowym, tę samą zasadę zastosować można. Tyle w ogólności.

Szan. Zgrom.! Mojem zadaniem w myśl programu dzisiejszego ma być, wykazać pokrzywdzenie nasze, to jest ludności wiejskiej naszej ściślejszej ojczyzny śląskiej, a w szczególności naszego kochanego księstwa Cieszyńskiego przez dotąd obowiązującą ustawę wyborczą, tak do sejmiku krajowego, jak i do Rady państwa. Dlatego przystępuję do rzeczy samej. Że my lud wiejski Śląska, jesteśmy krzycząco upośledzeni, to najliczniej liczbami ze statystyki urzędowej wyjętemi dokażać można, albowiem liczby świadczą o faktach, które żaden adwokat ani koryfeusz parlamentarny obalić nie potrafi. Jak wam Szan. ziomkowie po części będzie wiadomo, sejm nasz krajowy w Opawie składa się z 30 wybranych posłów, i jednego z głosem wirylnym, to jest, który bez wyboru ma w sejmie prawo zasiadać, a tym jest Jego Eminencja ks. biskup wrocławski jako zastępca interesów kościoła katolickiego. Wszystkich 31 posłów, z których sejm śląski się składa, równemi prawami uposażono, tak że jednego jak drugiego głos przy głosowaniu jednakowo policzony bywa. Jest to zasada wolnomysłna, prawdziwie liberalna, powiedziałbym demokratyczna, gdyby w ten sam sposób podział okręgów wyborczych, z których posłowie wybierani są, był rozłożonym. Niestety, pożałujcie Boże, tak nie jest. Tu jest krzycząca nierówność, tu jest gniazdo choroby naszego konstytucyjnego życia, dla której już na tyle operacji byliśmy wystawieni, przy których już tyle bólu wycierpieliśmy, lecz zawsze bez pożądanego skutku.

Teraz wykażę, z jakich stanów składa się liczba tych 30 wybranych posłów, i tak: Wielcy właściciele czyli ziemscy panowie wysyłają 9 posłów; Izba handlowa w Opawie 2; miasta nasze wysyłają 10; a my lud wiejski, teu rdzeń, ta podwalina każdego kraju i państwa tylko 9 posłów, z których na nasze księstwo Cieszyńskie 4 przypada.

Na pierwszy rzut oka, nasuwa się mimowolnie pytanie: Jakim sposobem miasta nasze, stosunkowo do nas, przychodzą do tej poważnej liczby 10 posłów? Doliczywszy do tego jeszcze owych 2 z Izby handlowej, czyni razem 12stu. — Podobno liczba dusz, wielkość podatków przez nasze miasta opłacanych, i większe wykształcenie mieszczan, spowodowały twórcę u-

stawy wyborczej do tego kroku, że dał miastom tak znakomitą liczbę posłów? — Na to ja, na podstawie dat statystycznych odpowiadam, że ani to, ani owo. — Była to samowola, która z mniejszości potworzyła większości, przez co niezdrowy organizm się utworzył, a ten grzech do dnia dzisiejszego się karze. — Jak krzycząca, moi Panowie, jest ta nierówność miast, w stosunku do nas, do ludności wiejskiej, niech następujące liczby wykażą.

Według liczby ludności przypada w przecięciu na jednego posła z miast *niespełna* 10.000 dusz. Gdy przeciwnie na jednego posła z gmin wiejskich blisko 45.000 dusz przypada. Jednego posła z miast wybiera 800 do wyboru uprawnionych wyborców; gdy znów jednego posła z gmin wiejskich 3.300 takich samych wyborców wybiera. Z tych przedstawionych liczb wynika, że ty kochany ludu wiejski w stosunku do liczby głów miejskich jesteś więcej jak czterokrotnie pokrzywdzonym, to znaczy: Jeżeli w naszym sejmie krajowym zasiada 10 posłów z miast, to według sprawiedliwości powinno z gmin wiejskich nie 9, lecz 40 zasiadać. Oprócz tego, czyż i to nie jest krzycząca nierówność, krzyczące uposzczenie nas ludności wiejskiej, gdy pierwszy lepszy rzemieślnik z miasta, który ledwie około 10 złr. czystego podatku opłaca, przychodzi przed komisję wyborczą i wprost oznajmia swojego kandydata, którego sobie za swojego reprezentanta życzy, — gdy przeciwnie wyborca ze wsi, który częstokroć więcej jak 200 złr. takiegoż podatku opłaca, tego prawa nie ma, lecz dopiero przez wybranego wyborcę to prawo wykonuje. Jak te życzenia naszych prawyborców bywają częstokroć uwzględniane, to nasze wybory dały nieraz jaskrawe świadectwo. — Zdawałoby się, bracia rolnicy, że tego oto wam wykazanego pokrzywdzenia, tej nierówności już podostatkiem, ażeby ludzi wolność i równość miłujących, i ster w rękę w naszym sejmie trzymających, zasadami liberalnymi na każdym kroku się chełpiących, pobudzić, by te jaskrawe krzywdy konstytucyjnego życia przynajmniej częściowo usunąć, i na sprawiedliwsze tory skierować. Niestety tak nie jest.

Żeby miarę tej nierówności dotąd obowiązującej ustawy wyborczej dostatecznie wykazać, przytoczę jeszcze nierówność okręgów wyborczych z kurji wiejskiej, jaka między wschodnim i zachodnim Śląskiem istnieje. Tak niektóry okręg wyborczy liczy 25.000 dusz i wybiera jednego posła, gdzie drugi liczący 57.000 dusz także tylko jednego posła ma wyznaczonego. To moi Panowie, mniej więcej porównany stosunek miast do wsi według dusz, według liczby uprawnionych wyborców. Ten stosunek panuje i co do siły podatku, jak zaraz wykażę.

Szanowni ziomkowie! Ponieważ jeden znakomity mąż powiedział, że głosy mają być nietylko liczone, lecz także i wazone, dlatego pozwólcie, żebym i ja przystąpił do zważenia tychże. Wziąwszy wagę do

ręki, której według mojego zdania podatek na ciężar służyć musi, — a gdy według ustaw zasadniczych naszego państwa, wobec prawa wszyscy obywatele tego państwa na równi są postawieni, — przekonamy się, o wiele jeden poseł z gmin wiejskich będzie cięższym od jednego posła z miast naszych. — I tak dane statystyczne wykazują, że na jednego posła z miast przypada 35.000 złr., gdy przeciwnie na jednego posła z gmin wiejskich 75.500 złr. czystego podatku przypada. Zatem więcej jak raz tyle. Gdy kochani ziomkowie, doliczymy do tego ów największy i najcięższy podatek ze krwi, to jest podatek rekruta, to zapewne wyrównamy na początku przytoczonój sumie czterokrotnie większości. Oprócz tego, gdy zwrócimy oko na nierówność wyborczych okręgów wiejskich, gdzie w niektórym 98.000 złr. a w innym ledwie 40.000 złr. podatku na jednego posła przypada, to miarka cierpliwości byłaby przepełnioną.

Nareszcie żeby wszystkie okoliczności wziąć w rachubę i na wagę położyć, to mi wypada jeszcze porównać stopień oświaty naszego mieszczaństwa, z nami, z ludnością wiejską. To porównanie jest nieco trudniejsze, gdyż rezultat nowego popisu ludności nie został jeszcze urzędownie ogłoszonym, z którego procent oświaty dałby się liczbami wyrazić. Jednakowoż to jest rzeczą pewną, że różnica, po odłączeniu urzędników i profesorów, zwykle po miastach osiadłych, nie będzie znaczną, a może się zupełnie wyrówna. — Przecie wiemy, że na przykład oto w mieście Cieszynie liczba mieszkańców nieumiejących czytać ani pisać jest stosunkowo znaczną. — Że stopień oświaty naszej ludności wiejskiej na wysokim stopniu stoi, to dowodzą dane statystyczne, które i pan krajowy inspektor szkół Zejnek, przy zeszłorocznój wystawie śląskiej zgromadzonym nauczycielom przytoczył. Oto powiedział on, że z pomiędzy 1000 Ślązaków obowiązanych do wojska, to jest rekrutów, jest 989 takich, którzy czytać i pisać umia. Pod tym względem stoi Śląsk na pierwszym miejscu pomiędzy krajami austro-węgierskimi. A że z tego tysiąca ledwie czwarta część przypada na miasta, to poświadcza przezemnie przytoczony stosunek pod względem dusz miast do wsi. — Więc i z tój strony, nie może mieszczaństwo nasze nam żadnych wyrzutów czynić.

Należałoby mi jeszcze o owych dwóch posłach z Izby handlowej pomówić, i ten stosunek liczebnie porównać, lecz niechcąc waszej cierpliwości nadużywać, powiem w krótkości moje zdanie. Co do Izby czyli komory handlowej, ściśle prawniczo rzecz biorąc, nie mieliby jój reprezentanci ani prawa w sejmie zasiadać, a to według zasady prawa wyborczego, które opiewa: że każdy uprawniony wyborca tylko w jednym cielem wyborczém ma prawo wybierać, — członkowie Izby handlowej zaś dwa razy wybierają, raz, jako obywatele po większej części miast w miejscu zamieszkania, a powtórę jako przemysłowcy w Izbie handlowej.

Nareszcie co się wielkich właścicieli dotyczy, to ich stosunek do ludności wiejskiej jest również krzyżący. Albowiem podatku opłacają razem około 162.000 złr., gdy my lud wiejski płacimy takowego 680.000, tak znowu więcej przeszło 4 razy. A co do liczby głów, to co do podatku ze krwi, niema ani o czém mówić, gdyżby ich na palcach łatwo porachował. Rozumiałbym to uwzględnienie naszych wielkich właścicieli jako szlachetne odznaczenie szlachty, jaka w innych krajach istnieje, której dobrobyt narodu, dobrobyt ludu, pomiędzy którym żyje, na sercu leży, i któremu przewodniczy. Ale u nas na Śląsku to rzecz inna, nasza szlachta znikła, a do tego się wynarodowiła; majątki jej obsiedli obcy ludzie, chodzący za swoim zyskiem, a o lud, między którym i z którego pracy żyją, jako o obcy mało się troszczą. A jeżeli się wyjątki znajdują, których nie zaprzeczam, to są to tylko jednostki, które zapewne na tak wielkie uwzględnienie w prawodawstwie nie zasługują.

Szan. Zgromadzenie! Bracia rolnicy! Zbliżam się ku końcowi, i sądzę, że z danych statystycznych dostatecznie Wam wyjaśniłem tę krzyczącą nierówność, tę krzyczącą niesprawiedliwość, to krzyczące upośledzenie, dotyczące ciebie kochany ludu wiejski, w naszym prawodawstwie. Byłby czas, aby to złe zostało usuniętem, żeby rząd się o to postarał, żeby nam i w tej mierze była sprawiedliwość wymierzona.

Że w istocie rząd, ale nie tak zwany liberalny wiernokonstytucyjny, lecz rząd hr. Hohenwarta chciał w roku 1871 przynajmniej częściowo usunąć tę drastyczną nierówność, niech poświadczy i to, że przedłożył sejmowi projekt nowiej ustawy wyborczej i porządku krajowego, według których gminom wiejskim chciano przyczynić 4 posłów, i zaprowadzić bezpośrednie wybory tak, jak to w miastach ma miejsce; a do tego wykreślić owych dwóch posłów z Izby handlowej, jako niezgodnych z zasadą wyborczą. Lecz niestety, pożałujcie Boże, tak zwana większość liberalna sejmu śląskiego, któraby rada żać gdzie nie sieje, przeszła nad tym projektem do dziennego porządku, podsuwając temu projektowi zasady federacyjne! — Obiecywała: jak się czasy uspokoją, jak ministerstwo z jej stronnictwa państwem rządzić będzie, że z radością krzywdy ludności wiejskiej usunie, i też na równi z ludnością miejską postawi, gdyż jest tego przekonania, że ludność miast i wsi w całym Śląsku przejęta jest równą miłością i ofiarnością dla naszej śląskiej ojczyzny i państwa. Otóż Szan. Bracia! czasy te się zmieniły, ministerstwo hr. Hohenwarta ustąpiło miejsca ministerstwu wiernokonstytucyjnemu hr. Auersperga, które przez 7 lat sterem rządu kierowało! ale liberalna większość sejmu naszego nie dotrzymała słowa. Zamiast powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich, w roku 1876 znowu miastom wybory ułatwiła, a nam tę mizerną koncesyjkę udzieliła, że do sejmu nasi wyborcy tajnie

tj. kartkami głosować mogą. — Z tego ziomkowie możecie poznać, że od dzisiejszego u nas na Śląsku panującego stronnictwa, tak zwanego konstytucyjnego czyli liberalnego, a jabym powiedział pseudo-liberalnego, nie mamy się czego spodziewać. A zatem nie może nam nikt brać za złe, jeżeli się oglądamy za rządem, który tym obłudnym faryzejskim zasadom nie hołduje.

To moi Panowie, co powiedziałem o sejmie krajowym, odnosi się i do rady państwa. — Otóż Śląsko wysłała do tej rady 10 posłów, a szczegółowo wielcy właściciele wysyłają trzech, miasta z Izby handlową czterech, a my lud wiejski wysyłamy trzech, z których ostatnich na nasze księstwo Cieszyńskie tylko jeden przypada, pomimo że niemal równy podatek opłacamy, a co do liczby dusz ledwie o 10.000 różnica, gdyż w Opawskiej części ludność wiejska około 205.000 dusz a u nas 195.000 liczy. — Ależ kochani ziomkowie, różnica jest wielka a mianowicie ta, że u nas żywił polski, żywił słowiański, gdy przeciwnie w Opawskim żywił niemiecki przeważa.

Tak bracia na każdym kroku jesteśmy upośledzeni, — przez dotychczas obowiązującą ustawę wyborczą, tak do sejmu jak do rady państwa. Żeby zrzucić to jarzmo niewoli, gdyż inaczej przecie tego nazwać nie mogą, powinniśmy stanąć jak jeden mąż, i żądać stanowczo zmiany ustawy wyborczej według zasady: „Równe prawa, równe obowiązki.“ Pokąd dotychczasowy skład naszych ciał prawodawczych się nie zmieni, potąd też nie ma wielkiej nadziei, żeby nasze stosunki ludowe należycie uwzględnione zostały, — potąd też przemysł, handel i różne przedsiębiorstwa będą na dziennym porządku, dla których z naszego krwawo zapracowanego grosza miliony i znowu miliony wydano. Do tego, dla podźwignięcia krajowego handlu i przemysłu zaprowadzono cło ochronne, — żebyśmy znowu aczkolwiek gorsze od zagranicznych towary drożej kupowali, żeby mogły wytrzymać konkurencję zagraniczną. Żeby zaś ciebie kochany rolniku od konkurencji zagranicznych produktów rolnych ochronić, żeby cło ochronne na zboże i inne twoje płody nałożyć, o tém nikt nie myśli, gdyżby to nie było liberalném, żeby obywatel miasta albo robotnik fabryczny dziennie o jeden krajcar więcej zapłacił za chleb, który to krajcar znowu z kieszeni fabrykanta wybyłby musiał. Oto w sąsiednim państwie niemieckim granica przed nami zawarta, gdy przeciwnie do nas, dziewczym urodzajnym niwom amerykańskim, i nieprzejrzanym stepom czarnoziemia rosyjskiego, gdzie w porównaniu do nas mniej o połowę podatku opłacają, a gdzie że tak powiem samo się rodzi, całemi podwojami granica otwarta jest. Zatem kochani Bracia rolnicy dla usunięcia tego złego, wzywam was do uchwalenia następującej rezolucji:

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31 lipca r. 1881 żąda, aby ustawa wyborcza w ten sposób została zmieniona, żeby liczba posłów sejmowych i do Rady państwa z gmin wiejskich

naszego Księstwa została w stosunku do liczby ludności wiejskiej i sumy opłacanych przez nią podatków pomnożona, według zasady: równość obowiązków, równość praw. —

PIERWSZE SPOTKANIE.

Powieść przez autora „Niezapominajek.”

X. Tajemnica wyjaśniona. (Dok.)

„Wszak pomawiają, że Żmijkowa odmieniła dziecko pani Ziębickiej,” dodaje Ewka. — „Pyrt koło faszeczki,” odpowiada kobieta, „taka prawda jakby się psi bodli, ciel gdyrają próżnie a nic nie wiedzą. To widzisz tak było: Wydałam się za mego Kubę, bo on z téj samutkiej chałupy rodem. Ziębicka mu nie zapłaciła za dwa roky zasługi, jeno że się ze mną ożenił, zjuszyla. On też uciekł w nocy i obaj uciekliśmy tu do swéj chałupy, jeszcze jego ojcowie żyli. Przemysliwałam zawsze, jakby się tu pomścić na téj bezecnicy. Jak mój Kuba poszedł na pańskie i ekonom go skatował, że nie przyszedł przed wschodem słońca, wzięła mnie okrutna złość na tę bestję. Miałam tedy dwóch nieprzyjaciół; którychbym była w łyżce wody utopiła. — Mój leżał chory, polecałam do chłopskiego doktora, aby zażegnał tę chorobę; przyszedł prawie do wsi wieczorem, zanocowałam u staréj Śliwiny po znajomości; nie gadałyśmy prawie nic, bom się zleciała okropnie, buchnęła sobą i spała jak drewno na ziemi. Czorczi przynieśli z dwora akuszerkę w nocy i mówi do gospodyni, prawiem się obudziła: Nie macie ziela Śliwina, bo pani mdleje, ledwie się urodziła dziewczucha. — Pomyślałam sobie, bodaj zdechła. — Raniutko wyszłam do domu, przychodzę, a tu mój Kuba nie dycha. Co się we mnie gotowało, nie uwierzysz. Jakoś po pogrzebie siedzę sobie, a tu wchodzi do mnie kobieta: nie kupicie se dziecka? — A co mi po dziecku, powiedziałam; ale myślę sobie, zrobię ja na despet. Wzięłam to dziecko i polecałam do Ziębickiej: Odmienię przekłębny! — Udało mi się, bo pani leżała chora, dałam mamce 5 cwancygierów: przemienimy się z dziećmi, niech ta złośnica chowa chłopskiego bękarta. — Kobieta przystała, jeno mnie zadziesiątała, abym nie zabijała bachora. — Ja w nocy przyleciałam do domu, i myślę se, co za głupstwo zrobiłam, zawsze mam niepotrzebego bachora; ale mi wpadło coś do myśli. Poszłam do ekonomy w nocy, namówiwszy się z dziewczką we dnie, że mi otworzy okno; panna spała, włożyłam jój dziecko do łóżka. — Hoho co śmiechu było, kawaler przyjechał, dowiaduje się, że panna ma dziecko, uciekł. We wsi klaskali z radości. Zaś pani dała to dziecko na wieś do jednéj kobiety i chował się pański bak. — Nie uwierzysz, że to był przemadry rak, on ci przyznał się do ekonomowej, jak poszła za męża, a tu przyjechała, i polecał z nią w świat. Niech się teraz martwią jedni i drudzy moi nieprzyjaciele, jam spokojna, żem tak na despet zrobiła.”

„Więc to przecie prawda, że Ziębickiej przemienili córkę?” — „Jużci, ale nie tak, jak ty mówisz; ludziska wachali, że coś pachnie, a nie wiedzą z której kuchni.” — „Ciekawam, co to za kobieta bez serca, że wam dziecko sprzedała.” — „Jak się jeść chce, to i dziecko za nic. Było na przednowku, dałam babie garniec owsa i dała mi dziecko.” — „A nie pytała się też on kiedy?” — „Moja ty, ona kontentna, że się jednego pozbyła, tylko jój mówiła, że podrzucone do dworu, będzie panią.” — „W saméj istocie, że nie na panią wygląda, boby chłopów nie lubiła, a ona zaraz beczy, skoro pan chłopą jakiego uwali.”

Tak sobie rozmawiały obie kobiety i czas schodził, noc się przybliżyła, Ewka pozostała u czarownicy. Chciała się koniecznie dowiedzieć o nazwie baby, która sprzedała dziec. Stara zawsze dawała odpowiedź wymijającą. Dnia następnego po śniadaniu podziękowała Ewka kobiecie za uraczenie, mówiąc: „odpoczęłam trochę, poleżę trochę na ten święty odpust.” — „Pomódł się tam i za mnie, abym ozdrowiała, bo mam chrap jeszcze na ekonomy, bodaj nie umrzeć a wydespecić co temu wasaczowi, bo go niema jeno broda wielka jak wełna i gardło, że go słyszać o milę.”

Ewka wyszła. Złożyła ręce: „Chwała ci Boże! może mi też teraz będzie lepij, jak odkryję tajemnicę.” Wróciła się o proszonym chlebie, aż zdażyła do saméj Ziębickiej. — Zdziwiła się pani, zobaczywszy Ewkę. — „No ty niepoczeziwa, przecież wspomniłaś sobie na mnie, widzę dopaliła ci bieda, bo ty jeno wtenczas czepiasz się swojej pani, jak ci głód dokucza! Wiesz ty, że przyjechał mój syn? A wiesz o tém, że moja Basię wykradli rabusie?”

„Niechże ja tam wykradli, co pani do niéj.” — „Przecież dowiedzione, że ona moja córką, a Lola podrzutek od Żmijkowej.” — „Prawda albo nieprawda, ja wiem więcéj, a nic nie mówię.” — „Powiedz no!” — „Basia jest córką Żmijków jak słońce świeci. Lola jest podrzutkiem.” — „Co ty pleciesz?” — Opowiada tedy Ewka wszystkie przygody i okoliczności.

„Rany!” wykrzyknęła Ziębicka, „mój syn miał przeczucie, że znalazł siostrę.” — „Syn, paniczby znalazł?” — „Twoja mowa zgadza się zupełnie z jego opowiadaniem, on pojechał celem zbadania bliższych szczegółów, oczekuję go co chwila.” — „Teraz Jmości powiem, że tutejsza kuśnierzowa, córka akuszerki wie o tym sekrecie, jeno mi go wyjawic nie chciała. Sumitowała się, że Basia nie jest pańską córką, a Lola że jest podrzutkiem z pewnością.” — „Dlaczegoż nie wyjawiała téj tajemnicy?” — „Pani jój matce mało zapłaciła, zgنیwała się, kiedy tak, niech chowa obcego bękarta; rzecz cała.” — „Widzisz, za to ją Bóg ukarał, umarła nagłą śmiercią.”

Gdy tak sobie rozmawiają, wchodzi sędzia i rzecze: „No przecie dotarliśmy do mety, a to szkaradziństwo!” — „Panie sędzio! opowiadajże.” — „Niechże słyszy i pan Maksio!” — „On pojechał.” — „I nie mógł zaczekać do tak ważnego rezultatu?” — „On pojechał, bo się wykrywa, że moja własna córka gdzie indziej, jakeśmy mniemali.” — „Piękné mi mniemanie. Basię zamordowali złoczyńcy z nakazu Kajetana, do czego przystąpił się najwięcej stary Wydrychał, bo dał na to pieniądze. Janka otrul Dawid; a Żmijkę co dopiero przywieźli, złapał na granicy Kajetana z Lolą i uśmiercił oboje!”

„Wszyscy Święci Boży! to okropności,” załamała ręce Ziębicka — „Truchleję,” rzekł sędzia, „na podobne wypadki, bodaj się na tém skończyło,” i zfiksował Ziębicę, która zbladła jak szmata. — Mandatarjusz ruszył ramionami: „Pani! okropna to rzecz, ofiar już niema, zbrodnia ciąży na sumieniach powodujących ludzi!” — „Pan widzę wprawia mnie w jakie podejrzenie? co?... Oh!” upadła kobieta opuściwszy ręce na fotelu. „Boże! gdyby syn przynajmniej nie odjechał, coś mi się dzieje!”

„Odwagi pani! większej niżeli ja miał Wydrychał, bo jak go policja aresztowała, upadł na progu więzienia bezprzytomny, zobaczywszy współników, którzy nań na powitanie rękami klaskali.” — „Ależ bój się

pan Boga! pan mnie podejrzewasz, a ja o niczym nie snię. Zarzucali mi o pierwszym mężu śmierć nagłą jego, a teraz się wyjaśnia, że Ziębicki nią kierował! Brat mój niegodziwy zaprzyjaźnił się pieniężnie z tym człowiekiem i tak mnie zaprzędał do ciężkiej żydowskiej niewoli.“ — „Zobaczmy pani, czyli odmieni swe zeznania Dawid stary; chciałbym słyszeć Żmijkę, niechże się pani uspokoi; co będzie w mej mocy, uczynię.“ I odszedł.

Ziębicka była bardzo niespokojna, Ewka jej dogadywała, że musi wykryć ukradzioną córkę. Zamiast podziękować pani: „przez twoje szelmowskie plotki, narobiła się ta historia! sługa powinna mileżeć wobec pana i pani, mieć uszy a nie słyszeć, oczy, a nie widzieć.“ — „Mam zatajać zbrodnię?“ — „Głupiasz, dziecko się do innych ludzi przyzwyczaiło i żyłoby bez zmartwienia, a teraz?“ — „Teraz dopiero będzie się cieszyło, jak znajdzie swoją prawdziwą matkę i pozna brata!“

Tak przemawiała się pani z Ewką, kiedy znowu wszedł sędzia. Ziębicka się zmieszała. Mandatar nie dał nic poznać, co wie i co myśli. Niecierpliwa kobieta zaczęła go: „Jakże panie interesa stoja?“ Sędzia spojrzał na obcą osobę Ewkę i rzekł: „Prawie na ukończeniu. Najzabawniejsza historia ze żydami, bo w oczy prawia Wydrychałowi niestworzone rzeczy. W ich zeznaniach może być dużo prawdy, ale też i złośliwości niemiara. Wyrzucają mu, na co się wychrzcil, o ten punkt toczy się całe ich zeznanie. Nie wymiga się stary.“ — „A Żmijka?“ — „Ten jak warjat każdy desperuje za córkę, dostał pomieszczenia i widać w tym szale dopuścił się zbrodni, najgorszy między nimi Dawid; on posadza panią o otrucie męża, że mu pani każała przywieść truciznę.“

Te słowa były gromem na kobietę. Sędzia nie czekał, wyszedł z uśmiechniętą miną, by nie był świadkiem jej aresztowania. Na szczęście jednak spotkał się na schodach z Maksem prowadzącym dziewczynę. — „Panie Maks! prowadzisz siostrę?“ — „Tak jest panie, mój najdroższy klejnot wynalazłem.“ — „Jakim sposobem?“ — „Zbrodnia się sama wykryje, aresztowałem dwie kobiety, co się dopuściły tej hańby, a Lolę prowadzę do mamy, niech się ucieszy.“ — „Nie chcę być świadkiem tej sceny.“ — „Wróć się pan,“ mówi Maks. — „Nie panie, widzisz ich, już idą.“

Dwóch policjantów i jakiś mężczyzna szli wprost. Maks się zatrwożył, bo sędzia bez pożegnania uszedł. Maks bierze siostrę i prowadzi, otwiera drzwi. — Matka siedzi beczwładna na fotelu. — „Mamo!“ krzyknął Maks, „Lola kochana przyszła!“ — Lola zobaczywszy pierwszego raz w życiu matkę prawdziwą, rzuciła się jej w objęcia całując serdecznie. — Matka wykrzyknęła: „Och moje dziecko!“ a zobaczywszy w drzwiach policję, wzdrygnęła się — i zakończyła mizernie życie. Koniec.

Gospodarstwo i przemysł.

Własna produkcja nasion.

Odczyt Franciszka Górniaka z Żukowa na wycieczce Tow. roln.

(Dokończ.) Lecz ktoś zauważył: nie tak to idzie z temi nasionami! bo doświadczoną jest rzeczą, że nasiona, chociaż drogo opłacane z zagranicy, to przecież coś zycznego, i udają się lepiej, ponieważ odmienienie ich spowoduje lepszy plon, przyezem również dobiera się z zagranicy doborowych gatunków. — Na to odpowiedź ta: W kraju naszym mało kto zna się na racjo-

nalnym obchodzeniu się z nasionami, nawet lud wiejski nie zna się na zapładnianiu owocu nasion, na pokrewieństwie tychże, lub na rozgatkowaniu tychże, więc też produkcja dotąd bardzo słaba, i z niej jako z nieumiejętnej nie da się wnioskować o żadnym rezultacie. Skoro zaprowadzałyby się uprawę nasion w kraju, musiano by trzymać doskonały dozór, i obznajomić gospodarzy, uprawiających nasiona, z ich naturą i obchodzeniem się z nimi. A co do tego, jakoby zagraniczne nasiona lepszy rezultat wydać miały, to ledwie zastosowałyby można do niektórych roślin, które w kraju naszym z trudnością się udają; zaś wszystkie darzące się płody u nas, wydają w tymże klimacie również dobre nasiona. Prawda, że odświeżenie nasion z czasem jest korzystne; lecz to zależałoby od producenta, skroboby się o potrzebie tego przekonał. Zresztą doświadczoną i potwierdzoną jest rzeczą, że najlepsze wychowują się nasiona w miejscowości najbardziej sprzyjającej wzrostowi i rozwojowi téjże rośliny. Dlatego dobrze się u nas darzące wszelkie rodzaje traw i okopowizn, zwłaszcza buraki, marchew, kapusta z jej odmianami, jakoteż wiele innych warzyw, nie potrzebują corocznego odświeżenia z zagranicy. A zaś coroczne sprowadzanie nasion cudzych jest bardzo co do udania się niepewne, ponieważ często dostaje się nasiona niedoborowe, niekiełkujące, źle czyszczone, lub ziarenka nie dobrze rozwinięte; albo dostaje się gatunku niestosownego, lub też klimat nasz nie odpowiada dla ziarenka, kto wie w jakich wychowanego sferach.

Doświadczeni mają dosyć ci, którzy mieli sposobność uprawiania roślin z nasion sprowadzanych z najodleglejszych krajów. Zwłaszcza ziemniaki takich przewrotów klimatycznych znosić nie chcą, a chociaż i ziemniaki w czasach obecnych bardzo często się wyradzają, i tracą na plenności lub się psują, tak że ciągle bywają zastępowane nowymi odmianami z obcych krajów, to przecież często chybia ten, kto naraz większą ilość takich sprowadza. Praktycznie jest sprowadzać kilka gatunków w małej ilości, i zebrać doświadczenia; które z tych się zaaklimatyzowały, i są zdadne do uprawy, te należy rozmnażać na większą skalę, albo i ten sam gatunek przez odświeżenie nasienia polepszyć.

Dalej co do samej uprawy nasion na dzisiaj się nie zapuszczam, ponieważ wyczerpanie téj rzeczy z gruntu wymaga szerokiej rozprawy. Zwrócić chciałem tylko uwagę na ważność i potrzebę własnej produkcji nasion. Cieszę się, że sprawa ta nie pójdzie w wiatr, ponieważ poruszona została w wydziale Towarzystwa, i też ja dzisiaj przedkładam szanownemu zgromadzeniu z tą nadzieją, iż ze strony Towarzystwa usilnie popartą będzie.

Nakoniec wymieniam jeszcze w streszczeniu myśli moje, i chcę wykazać korzyści, jakie nam przyniosłaby uprawa nasion, a zwłaszcza:

I. Pieniądze co rok wyrzucane za granicę na zakupno nasion zostałyby w kraju, i mogłyby polepszyć dolę niejednemu z małych gospodarzy.

II. Mając podostatkiem doborowych nasion, wzięłaby większą górę uprawa roślin pastewnych, zwłaszcza okopowizn, co spowodowałoby trzymanie większej ilości bydła, od którego otrzymanoby dużo nawozu i tymże zasilanoby lepiej rolę i przyprowadzonoby też do wyższej kultury.

III. Uprawa nasion obznajomiłaby gospodarzy bliżej co do zapładniania, wyradzania odmian i rozgatkowania różnych płodów, co rozjaśniałoby umysły i bardzo korzystnie mogłoby wpłynąć na rolnictwo.

IV. Interes i honor kraju naszego rolnego, tego od nas wymaga, ażebyśmy się nie wystawiali na łaskę obcych, a nie zakupywali za granicą tego, co sami u siebie mieć możemy i mieć powinniśmy, a tym sposobem nie dalibyśmy się wyzyskiwać przez różnych spekulantów, ani byśmy grosza naszego tak ciężko zapracowanego marnie w świat nie puszczali. —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Obiecaliśmy w poprzednim numerze, że umieścimy dziś pismo p. Obratschaja. Oświadczamy z góry, że jest to wielką zarozumiałością ze strony p. Obratschaja, gdy powołując się na ustawę prasową żąda, abyśmy to pismo jego umieścili, i podobno sady, że zdoła niemi wywinąć się z trudnego położenia. Redakcja zobowiązana jest przyjąć tylko faktyczne sprostowania; gdy jednak p. Obratschaj nie nie prostuje i widocznie nie może sprostować, więc nie powinniśmy też przyjąć jego pisma. Umieszczamy je przecie, raz dlatego, aby p. Obratschaj nie miał wymówki, iż mu odmawiamy przyjęcia, powtóre dlatego, aby publiczność się dowiedziała, co p. Obratschaj sam mówi i jak się stara tłumaczyć. Oto jego pismo:

Panie Redaktorze!

Przypadkowo dziś dopiero dowiedziałem się o artykule „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z dnia 16 lipca b. r. Nr. 29 pod napisem „Listy od i do Czytelników Gw. Cieszyńskiej“, w którym to artykule zawiera się twierdzenie, jakoby ja w Izbie poselskiej Rady państwa wniósł petycję przeciw równouprawnieniu na Śląsku i petycję tę *falszowymi* podpisami zaopatrzył.

Oświadczam niniejszemu, że oprócz tych petycji, które domagały się od Izby poselskiej, aby nad żądaniem gminy Katerzynki w dniu 5 grudnia 1879 Izbie przedłożonem o zaprowadzenie czeskiego gimnazjum i czeskiej szkoły nauczycielskiej w Opawie, tudzież o zaprowadzenie czeskiego języka w śląskich sądach i urzędach przejść do porządku dziennego — żadnych innych do kwestji językowej się odnoszących petycji w Izbie poselskiej nie wnosiłem. Stwierdzam oraz, że ta w marcu 1880 r. *przed* wydaniem rozporządzenia językowego wniesiona i z tém rozporządzeniem w żadnym związku nie stojąca petycja, *prawdziwymi* podpisami jest zaopatrzona. Odpieram zatem z oburzeniem zarzut, jakoby wniósł jaką petycję ze *sfalszowanymi* podpisami. Takie przedstawienie rzeczy, jakoby w ogóle w ostatnim czasie jakaś petycja z podaniem w Pańskim czasopiśmie podpisami przezemnie w Izbie poselskiej wniesioną została, jest zupełnie bezpodstawne i zmyślane.

Zastrzegając sobie w tej sprawie dalsze kroki sądowe, wzywam Pana, ażebyś zechciał powyższe sprostowanie w myśl § 19 ustawy prasowej w najbliższym numerze i na właściwem miejscu zamieścić.

Cieszyn 4 sierpnia 1881.

Obratschaj.

Odpowiadamy na to pismo: Najprzód, żaden z korespondentów naszych nie twierdził, jakoby petycję przeciw równouprawnieniu p. Obratschaj *sam* *falszowymi* podpisami *zaopatrzył*. Dłaczegóż p. Obratschaj podsuwa nam takie twierdzenie, mając tylko rzecz prostować? —

Daléj oświadczamy, że korespondencje „Gwiazdki Cieszyńskiej“ o petycjach p. Obratschaja, miały na myśli właśnie tylko te jego petycje, które on wniósł wskutek żądań gminy Katerzynki przy Opawie. Dla-

czegoż więc p. Obratschaj mówi, że *oprócz* tych petycji, *żadnych innych* do kwestji językowej się odnoszących nie wniósł? Nie obwiniano go o inne petycje, i on znowu nic nie prostuje.

Petycja p. Obratschaja przeciw żądaniom gminy Katerzynki, którą korespondenci nasi słusznie nazwali kontrapetycją przeciw równouprawnieniu w ogóle na Śląsku, w ostatecznej prośbie (petitum) brzmi wprawdzie tylko jak to p. Obratschaj twierdzi, ażeby Izba posłów nad żądaniem gminy Katerzynki przeszła do porządku dziennego, atoli *cała* *osnowa tego piśmidła skierowana jest nietylko przeciw językowi czeskiemu* (dla Czechów w Opawskiem), *ale także przeciw językowi polskiemu w polskiej części Śląska*. Treść tej kontrapetycji p. Obratschaja ogłoszoną już została w korespondencji umieszczonej w N. 23 Gwiazdki Cieszyńskiej, i przy sposobności możemy ją w całości ogłosić. Tu tylko nadmieniamy, że w tém piśmidle wyraźnie sławiono istniejący stan językowy na Śląsku, że starano się wykazać niemożność równouprawnienia języków *czeskiego i polskiego* na Śląsku i że uragano się z całego ruchu narodowego na Śląsku zdążającego do równouprawnienia języka polskiego. P. Obratschaj więc, wnosząc tę kontrapetycję do rady państwa, działał przeciw życzeniom swych wyborców. Polski lud na Śląsku żąda bowiem równouprawnienia swojego języka polskiego, a przeciw równouprawnieniu czeskiego języka w czeskich okolicach nie podnieść swego głosu! Czesi z Opawskiego nie mogą żądać i nie żądają czeskiego języka dla całego Śląska, i cóż p. Obratschaja powodowało do wnoszenia tej kontrapetycji? — Wynika ztąd, że bardzo słusznie prawie cała ludność Śląska i w korespondencjach do Gw. C. i na zgromadzeniu ludowem w Sibicy energicznie i ostro wystąpiła przeciw petycji wniesionej przez p. Obratschaja w radzie państwa, choćby nawet podpisy na tej petycji były prawdziwe, bo pan Obratschaj opiera się w tém piśmie rzeczy takiej, której prawie cała ludność śląsko-polska od dawien dawna usilnie się domaga, opiera się sprawie, którą lud polski za świętą uważa.

A teraz p. Obratschaj twierdzi, że jego petycja *prawdziwymi podpisami jest zaopatrzona*. Nam, i korespondentom naszym, i protestującym przeciw swemu podpisowi, i ludowi śląskiemu i w ogóle wszystkiój publiczności nie wystarcza proste twierdzenie p. Obratschaja, my żądamy dowodów, że podpisy na jego petycji są prawdziwe! Nadarcemnie mówi też p. Obratschaj o swém oburzeniu na zarzut, że wniósł petycję ze *sfalszowanymi* podpisami, kiedy już tyle nadesłano nam protestów umieszczonych w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ od całych gmin, burmistrzów i innych osób poważnych, które o to nie prosiliśmy, ale które same się zgłaszały. P. Obratschaj powinien więc udowodnić, że wszystkie podpisy na jego petycji są prawdziwe, bo według wniesionych protestów widocznem jest, że *przynajmniej* wielka część tych podpisów jest fałszywym, publiczność więc z zupełną słusnością domaga się, aby p. Obratschaj nie próżném słowem twierdził, ale dowodnie dokazał, że na jego petycjach sfalszowanych podpisów niema, — i aby z protestującymi przeciw swym podpisom się rozmówił.

Bardzo więc pożądanem jest, aby p. Obratschaj rozpoczął w tej sprawie dalsze kroki sądowe w celu oświeccenia wszystkiój publiczności, jak podpisy na jego petycji powstały, oraz o ile lub które są prawdziwe, bo na tém zależy. My z naszej strony oświadczamy,

że procesu, którym p. Obratschaj grozi, wcale się nie obawiamy.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, p. Obratschaj pewnie myślał, że tym swoim pismem zdoła ubić całą sprawę; lecz wyborcy jego, słascy włościanie nie są tak ograniczeni, i cała publiczność nie tak łatwowierna, jak p. Obratschaj może dumnie myśleć, a ta myśl jego już jest obrażającą, i możemy powiedzieć, że p. Obratschaj źle się wybrał, gdy z taką śmiałością chciał zbyć a może i nastraszyć lud ślaski.

Haaseowski organ „Nowy Czas,” który przed kilku miesiącami chwalił się, aczkolwiek kłamliwie, że od dawna domagał się równouprawnienia, bo nigdy tego nie czynił, owszem przeciwnie działał, walczył znowu i to kłamstwami przeciw temuż równouprawnieniu, gdy lud ślaski takowego się domaga. O zgromadzeniu ludowym w Sibicy zaledwie przemógł na sobie kilka rządków umieścić, i tendencyjnie kłamać, że tam zebrało się tylko przeszło „1000 osób.” — Dalej organ Haaseowski pod napisem „oszczerstwa Gwiazdki Cieszyńskiej” umieszcza pismo p. Jana Pelara burmistrza z Drogomyśla, który występuje przeciw twierdzeniom Gwiazdki Ciesz., iż wiele podpisów na kontrapetycji nazwaną Obratschajowską jest fałszowanych, a mianowicie że Gwiazdka Cieszyńska ogłosiła obok innych oświadczenie p. Jana Polaka burmistrza z Pruchnej, iż on takowej petycji nigdy nie podpisał. P. Jan Pelar oświadcza, że „pan Stalmach na burmistrzu prucheńskim *wyłudził* rzeczne oświadczenie” itd. — Odpieramy krótko zarzut wyłudzenia, i oświadczamy, że takowy ze strony p. Pelara jest oszczerstwem, bo do p. Polaka burmistrza prucheńskiego nie udawaliśmy się, tylko on dobrowolnie nam swoje oświadczenie nadesłał. — W końcu redakcja Haaseowskiego organu dodając swoje jakoby objaśnienia do petycji wniesionych na ręce p. Obratschaja, i twierdząc, że wszystkie te petycje były zaopatrzone prawdziwymi podpisami, mówi: „wszystko co Gwiazdka pisze i pisała w tym względzie, jest czystym zmyśleniem a poseł Obratschaj przedsięwzięcie kroki sądowe... jeżeli Gwiazdka tych zarzutów nie odszczeka.” Na to taka nasza odpowiedź: Pozwalamy czekać redakcji Haaseowskiego organu, my niczego nie odwołamy. —

Z Mistrzowie. Szanowna Redakcjo! Jeden z moich przyjaciół przyniósł mi czasopismo „Nowy Czas,” którego ja nigdy nie czytam; jest w nim artykuł rzucający obelgi na Gwiazdkę Cieszyńską względem znanej petycji Obratschajowskiej a najeżdża sprawę narodową i zaczepia moją osobę. Jest to zwyczajem, że się tam sprostowanie podaje, z kąd poszła zaczepka; lecz jabym tego nie robił, żebym pisał co do takiego pisma, jakim jest Nowy Czas. Proszę więc o umieszczenie moich uwag w Gwiazdce. — Wymieniony artykuł kończy się temi słowami: „Prorocy gdzież wasza uczciwość? Gdyby sprawą narodową kierowali u nas ludzie uczciwi, prostego serca, nie żarliwcy miotający błotem (jako się to np. w Sibicy na tak zwanym zebraniu ludowym przez p. Kajzara z Mistrzowic działo) i renegaci religijni, w takim razie miałyby niewątpliwie powodzenie i wiele ludzi dzisiaj na uboczu się trzymających przyłączyłoby się chętnie do niej.” Podpisany Jan Pelar, burmistrz w Drogomyślu.

Że nie miotałem błotem ale prawdą, świadczy c. k. komisarz, który nie czuł potrzeby wzywać mię do porządku, albo mi słowo odebrać, ani żaden ze zgromadzonych nie wołał: „nieprawda!” ale wszyscy przy-

takiwali; za powiedziane słowa ja odpowiadam. — Cemuż p. burmistrz z Drogomyśla choć sam jeden nie podniósł ręki, kiedy było przeciwne głosowanie, albo nie zabrał głosu? teraz jest za późno wyszczekiwać z lasu. Ubodły go może moje słowa „nasi przeciwnicy z ich najętą służbą doprowadzili do tego, że już ani swojego posła nie mamy w radzie państwa.” Że jest w służbie naszych przeciwników, dowodzą jego agitacje i podpisy na niekorzyść ludu robione; nie szkodzi tak dotkliwie sprawie narodowej prawi Niemcy jak renegaci, co się odszczepili od ludu. Uczy nas, jakimi mają być kierownicy sprawy narodowej, bo on już był niegdyś jednym z nich, będąc założycielem Czytelni w Drogomyślu, ale skoro uległ jakimś wpływom, pokierował tak nią, że jest dziś w gorszym niż wątpliwym położeniu; członków urosła wielka liczba, która stojąc na uboczu czerpie rozum w inakszych czytelniach. Daremna nauka bez przykładu. Wytyka renegatów religijnych, ja o takowych nie słyszałem jeszcze między narodowcami — tylko między renegatami narodowymi; ma p. burmistrz wiedzieć, że te dwie siostry bezreligijność i beznarodowość zawsze w parze chodzą. Gdzież jego prostota serca, kiedy się podpisał burmistrzem? takiego tytułu używają naczelnicy miast, na wsi jest przełożony gminy, i ten tytuł jest tu zbyt czyny, bo artykuł w gazecie to nie petycja. Że się tak w swym artykule rozgorlił, zrobił to podobno ze skruchy, która go przejęła na zgromadzeniu ludowym, które jednogłośnie potępiło jego postępowanie; może się odczuwał głos w sumieniu jego. Trudno tobie przeciw oświeceniu wierzyć!

Jan Kajzar.

Od Bielska. (*Wilk w owczej skórze.*) Mili współrodacy! tak zaczyna się odezwa przypominająca nam styl śp. Nowin ślaskich, którą p. Jan Cichy z Juworza zwołuje *zebranie włościan!* (sic!) *na dzień 14 tego miesiąca o godzinie 2 po południu do wsi Aleksanderfeld do gospody „pod patryję!”* i którą wzywa wydziały gminne, aby spośród siebie wybrały 3 delegatów polecając im, aby na tym zebraniu stanęli i oświadczyli, że to jest wolą włościanów, „*ażebym w urzędach i w szkołach wszystko zostało tak jak teraz jest.*” — Przebudowne są też przyczyny, dla których p. Cichy zwołuje to zgromadzenie. Otóż powiada on: wiecie to wszyscy, że nasze sądy i urzędy zawsze *sprawiedliwie i uprzejmie się z wami obchodzą*, wiecie, że w szkole się *działwa* „czego dobrego” nauczy — mamy więc zupełne zaufanie w naszych szkołach i urzędach... Pewna „mała strona” (tak!), powiada on dalej, wygłosiła atoli „żeśmy wszyscy niekontenci” z naszych sądów urzędów i szkół i że przeto „*jakiś*” odmiany się domagamy — ponieważ to atoli nieprawda, ponieważ „*nie żądamy, abyśmy byli odszczepieni od Śląska i przyłączeni do Galicji,*” przeto trzeba to na zgromadzeniu oświadczyć. — To jest treść hałamutnej odezwy, którą p. Cichy w obłęd wprowadza ludność, aby ta oświadczyła się przeciwko równouprawnieniu na Śląsku. Kłamię bowiem p. Cichy, jeżeli twierdzi, że stronnictwo narodowe na Śląsku jest jakąś „*małą stroną*”; kłamię, jeżeli twierdzi, że stronnictwo narodowe występuje przeciwko urzędnikom i nauczycielom; kłamię, jeżeli twierdzi, że my chcemy „*jakiś*” zmiany na niekorzyść urzędników i nauczycieli; kłamię, jeżeli twierdzi, że stronnictwo narodowe chce być odszczepione od Śląska i chce być przyłączone do Galicji. Tak więc cała odezwa jest kłamstwem i hałamuceniem ludu, bo stronnictwo narodowe na Śląsku, do którego Bogu dzięki nie jakaś *pokątna strona*, ale przeważna część ludności na Śląsku należy, nie występuje przeciwko urzędnikom ani nauczycielom, ani chce przyłączenia do Galicji, ale żąda li tylko *aby na Śląsku ustawa zasadnicza co do równouprawnienia, była wykonana*, aby urzędy nietylko po niemiecku, ale także po polsku urzędowały, i aby w szkołach język nasz polski ojczysty obok niemieckiego

był lepiej jak teraz pielęgnowany. — Ale wiemy my dobrze, dlaczego p. Cichy skrył się za c. k. urząd i za szanownych panów nauczycieli, aby lud bałamucił — zrobił to dlatego, *aby się okryć płaszczykiem lojalności*, aby dać sobie pozór, że on ma za sobą władzę i urząd, że on chce porządku i ustawy, a że stronnictwo narodowe domaga się czegoś, co jest przeciw ustawie i przeciw urzędowi. Wlaź wilk w owczą skórę! Ale omylił się p. Cichy. Nie wątpimy bowiem, że p. starosta w Bielsku dobrze o tym wie, że sam Najjaśniejszy nasz Monarcha, że rząd terazniejszy życzy sobie, ażeby ustawy zasadnicze o równouprawnieniu językowym we wszystkich krajach a więc także na Śląsku były przeprowadzone, i że p. Cichy w tym pouczy. Tak więc panie Cichy, nie stronnictwo narodowe, ale *ty występujesz przeciwko rządowi, ba przeciwko woli cesarskiej a tym samym przeciwko wszystkim urzędnikom!* — Nie myślimy, aby p. Cichy bałamutną swoją odezwą zdołał liczne zwołać zebranie, chociaż je urządza we wsi *niemieckich kolonistów*, których głos nie może stanowić co do języka polskiego. Wstyd tylko i hańba, że mógł się znaleźć człowiek, który przeciw własnemu językowi macierzyńskiemu występuje i który w tak nędzny i głupi sposób bałamucił chce własny lud. Wilk w owczej skórze! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Podróż cesarza do Tyrolu i Vorarlbergu jest dziś jedynie ważnym wypadkiem w Austrii. Ludność tych krajów z zapałem i uroczyszciami wita monarchę. Zaznaczamy tylko, że to ludność autonomistyczna, a więc choć niemiecka, jest sprawiedliwa dla innych ludów austriackich. Jak w zeszłym roku NPan zaszczycił swemi odwiedzinami Czechy, Galicję, Śląsk i Morawę, tak obecnie doznają tego zaszczytu kraje niemieckie z autonomistycznymi dążnościami. — Po zjeździe z cesarzem niemieckim w Gastein, gdzie się obaj monarchowie bardzo serdecznie powitali, udał się nasz NPan do Mnichowa w Bawarii, dla odwiedzenia swjej córki Gizeli i zięcia ks. Leopolda bawarskiego, oraz teścia ks. Maksymiljana, i tam spotkał się także z królem saskim. Potem przez Bregencję udał się do Friedrichshafen i na wyspę Mainau na jeziorze Konstancyjskim, gdzie widział się z królem wirttembergskim i w. księciem badenskim. — Dzienniki centralistyczne chciały tym zjazdom przypisać znaczenie polityczne, ale ich wymysły zostały przez poważne organa odparte. Zjazdy te są tylko dowodem przyjacielskich stosunków. — W Bregencji, stolicy Vorarlbergu, na przemowę marszałka krajowego, odpowiedział cesarz, że się cieszy, iż po dłuższej przerwie znajduje się on pośród wiernej ludności tego kraju, i spodziewa się, że zamierzona budowa kolei Arulańskiej zapewni krajowi znakomity rozwój przemysłowy i zwiąże go ściślej z cesarstwem. Podobnie na przemowę burmistrza Bregencji odpowiedział cesarz, oświadczając, że chętnie zabawi kilka dni w tym mieście. — Bregencja położona jest nad jeziorem Konstancyjskim, z którym graniczą cztery państwa: Austria, Bawaria, Wirtembergja i w. księstwo Badenskie. Do najwspanialszych widowisk urządzonych w Bregencji należy oświetlenie tego jeziora z wielką liczbą statków parowych i żaglowych oraz oświeconych wzgórz. Cesarz na pokładzie uroczyszciami przystrojonego parowca oglądał ten cudowny widok. — Dla dobroczynnych zakładów Vorarlberga ofiarował cesarz 4000 zlr. — Z Bregencji odbywa teraz NPan dalszą podróż przez Tyrol, gdzie witany jest wszędzie entuzjastycznie i uroczyszciami. —

— Patent cesarski z 2 bm. zwołuje sejmy krajowe, jak następuje: sejm Dalmacji na 22 sierpnia br.,

sejmy Istrii, Gorycji i Gradyski na 23 sierpnia, sejm Tyrolu na 27 sierpnia, sejmy Galicji i Styrii na 14 września, sejmy Czech, Morawy, Śląska, obu Rakus, Salzburga, Karyntji, Krainy, Bukowiny, Vorarlberga i Tryestu na 24 września. —

Prusy i Niemcy. Dochody z Rzeszy niemieckiej zmniejszyły się tego roku o 12 milionów marek, i rząd obawia się hałasu z tej przyczyny. — Biskupem w Trewirze zamianowany został przez *breve* papieskie ks. prałat Korum. Rząd pruski zgadzając się na to zamianowanie, uczynił ustępstwo, z czego liberałowie gorszą się. — W Kissingen, gdzie Bismark u wód bawi, strzeże go 27 żandarmów i 16 tajnych policjantów, aby się czasem jaki socjalista z rewolwerem do niego nie zbliżył. — Wobec przyszłych wyborów upada odwaga liberałów i postępów, ponieważ ich rząd nie popiera. Ks. Bismark daje jednak liberalistom do zrozumienia, że jeżeli będą mu posłuszni i tak głosowali, jak on chce, to ich znowu przyjmie do swjej łaski, czyli raczej do swjej służby. Liberaliści zaś nie chcą się zgodzić z Bismarkiem w rzeczach handlowych, przemysłowych i pieniężnych, żądając tych wolności handlowych i przemysłowych, które wychodzą tylko żydom na korzyść a ruinują kupców i rzemieślników chrześcijańskich. Oprócz tego liberaliści nie chcą końca walki kulturalnej ani zmiany ustaw majowych. — Rozruchy przeciw żydom powtarzają się coraz częściej w Prusach. Znowu w Schivelbein na Pomorzu ludność złupiła i zburzyła wiele domów żydowskich. Tak samo w Baldenburgu w Prusach zachodnich było wielkie wzburzenie 1 bm. przeciw żydom. —

Rosja. Niespodzianka był terazniejszy objazd cara Aleksandra III po znacznej części Rosji, i zagadkowym był też cel tego objazdu. Teraz znów niespodzianka jest nagły powrót cara do Petersburga. — Wielkiego znaczenia podobno nie trzeba przypisywać tej podróży. Car Aleksander wyszedł z odosobnienia i pokazał się ludowi, a zwłaszcza w stariej stolicy Moskwie i w mieście jarmarczonym Niżnym Nowogrodzie, gdzieby go mogły widzieć tłumy. Manifestacje hołdów ludu były mu potrzebne, i taki też zapewne był jedyny cel tej wyprawy. Dla odżywienia wspomnień i tradycji rodzinnych zwiędził car także Kostromę, aby pomodlić się tam, gdzie w r. 1613 wysłannicy narodu i szlachty oznajmili młodemu Michałowi Romanowowi, że jest powołanym na tron Moskwy. — Dnia 5 bm. już powrócił car z rodziną do Peterhofu. Rada miejska petersburska zebrała się właśnie tego dnia dla naradzenia się nad przyjęciem cara, którego powrót naznaczony był na 8 bm., gdy wtém dano jęj znać, że car mijając miasto Petersburg przybywa do Peterhofu. A więc jak wyjazd z Petersburga, tak i powrót odbył się tajemniczo, że nikt w Petersburgu nie był naprzód zawiadomiony. Wytłumaczyć to sobie można częstemi zamachami, że plan podróży carskiej bywa w drodze zmieniany. —

Bułgarja. Książę Aleksander bułgarski przeprowadził zmianę konstytucji, tak, że zgromadzenie narodowe przyjęło jego warunki i uległość narodu jego woli. Lecz teraz ludność zaczyna stawiać opór. W okolicach Tirnowy, Plewny, Nikopola a nawet Sofji ludność wiejska odmawia stanowczo składania dziesięcin należnych rządowi, a nawet oparła się czynnie pierwszym krokom zwyczajnej egzekucji przez komisarzy książęcych zarządzonej. Minister Remelingen miał wydać rozkaz użycia siły zbrojnej do wyegzekwowania dziesięcin w opierających się okręgach. —

Rzym. Dziennik *Frustra* ogłasza ostatnią alokucję papieża. Część alokucji odnosi się do przeniesienia zwłok Piusa IX. Papież Leon XIII oświadcza, iż przyspieszył zwołanie konsystorza, aby mógł wypowiedzieć tę alokucję; stwierdza wysłanie not do rządów europejskich przez kardynała Jacobiniego, maluje zajścia podczas przeniesienia zwłok, wychwala cierpliwość wiernych towarzyszących trumnie, nazywa zachowanie się napastników gorszym, niż barbarzyńców. Ze wszystkich części świata odbiera Papież dowody kondolencji i protestacje. Teraz świat wie, jak ocenić bezpieczeństwo Papieża w Rzymie. Ojciec św. pyta: dokądby doszło z takim bezpieczeństwem, gdyby chciał się pokazać na ulicach Rzymu, i oświadcza, iż w Rzymie może przebywać jedynie jako więzień w Watykanie. Mimo tego stale postanowił stawić czoło silnym burzom, które widzi, jak coraz gwałtowniej zbliżają się. —

Anglja. Znany Bradlaugh, który wykluczony został z parlamentu, że jako ateista nie chciał złożyć przysięgi, w tych dniach ponownie usiłował wejść gwałtem do izby, i sprowadził kilkuset wyborców swoich, którzy się ustawili przed parlamentem. Lecz policja z służbą parlamentu zastąpiła mu drogę, porwała go i wyprowadziła. Z tego powodu różne wszczęły się sprzeczki w parlamencie. — Ustawę agraryjną dla Irlandji uchwaliła już także izba wyższa. — Owe piekielne maszyny, wysłane z Ameryki do Liwerpolu, są dziełem fenistów irlandzkich. Donoszą zaś, że tych maszyn będzie więcej wysłanych, aby niemi całą flotę angielską i wszystkie większe miasta angielskie zruinować, jeżeli Anglja nie wymierzy Irlandji sprawiedliwości. —

Rozmaitości.

— *Do prowadzenia budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej* czyli *podkarpackiej*, jak donoszą wiedeńskie dzienniki, dyrekcja państwowych budowli kolejowych wyznaczyła już personal techniczny. Cała budowa ma być podzieloną na trzy oddziały, mianowicie: Husiatyn-Stanisławów, Zagórz-Grybów i Nowy Sącz-Żywiec; oprócz tego przestrzeń Żywiec-Czarna. —

— *C. k. dyrekcja domen i lasów galicyjskich* zostanie od 1 paźdz. br. przeniesiona z Bolechowa do Lwowa, i będzie poruczoną zwierzchnemu kierownictwu namiestnika, — za rozporządzeniem N.Pana z 23 lipca br. —

— *Obfitość nafty galicyjskiej.* O ważnym fakcie donosi *Gaz. Narodowa*. Galicja ma już prawdziwie amerykańską kopalnię nafty! W lutym br. silne bardzo wrażenie wywarła w kołach interesujących się sprawą naftową, wiadomość o tem, że w kopalni pp. Franciszka Wolfartha i Stanisława Szczepanowskiego w Słobodzie rungurskiej, koło Kołomyj, jeden z szybów trysnął tak obfitym strumieniem ropy, iż wydatek z tegoż szybu oceniono na 200 cetnarów dziennie. Szyb ten do dziś jeszcze wydaje przeszło 100 cetnarów dziennie, i przyniósł już właścicielom kopalni kilkadziesiąt tysięcy złr. dochodu. Lecz od dwóch miesięcy dwa inne szyby w tej samej kopalni wydają taką obfitość ropy, o jakiej dotychczas nikt jeszcze w Galicji nie słyszał i nie marzył, mianowicie przeszło 1000 cetnarów dziennie. Jest to tak znaczna ilość, że przewyższa ona cały wydatek wszystkich kopalń nafty w Galicji zaledwie i w powiatach Krośnieńskim i Grybowskiem razem wzięty. Spółka „Wolfarth i Szczepanowski“ zakupiła też od Amerykanina p. Carrigana na wielką skalę urządzonej destylarni jego w Grybowie, i przenosi ją do słobody rungurskiej. —

— *Jeneralna rada Banku austriacko-węgierskiego* ogłosiła w sprawie wymiany 10-reńskówek, które zaopatrzone zostały prywatnymi dopiskami, — że takowe przyjmować będzie tylko do 15 września i wymienić za nowe, a później potrącić będzie po 5 centów na sztuce. — W Czechach przeto postanowiono dalej toczyć

walkę przeciw tym banknotom. Czeskie dzienniki piszą, że banknoty podarte i podklejone papierem, przyjmowane być muszą, choćby na tym papierze było cośkolwiek wydrukowane lub napisano. Więc paski papierowe do podklejania przedartych banknotów sprzedają już po sklepach, a na nich wydrukowane jest: „Plati devet zlatych petadevetdesat krajcaru“ (znaczy 9 złr. 95 ct.) Banknoty w ten sposób podklejane są już nawet w obiegu, a bank będzie musiał przyjmować je w całej wartości, gdyż nie zastrzegł się co do podklejania papierem. — Czesi chcą zmusić i pewnie zmuszą bank, aby na banknotach były napisy we wszystkich językach, jakie w Austrii istnieją. Centralistyczne dzienniki żłoszczą się, ale Czesi mają słuszość, przypominając, że na wszystkich innych banknotach są i bywały napisy we wszystkich językach austriackich, i to nawet za absolutnych rządów. —

— *Król Kalakaua*, władca wysp Sandwichskich w Spokojnym Oceanie, objeżdża Europę, i przybył w tych dniach do Wiednia. Dano tam na jego cześć paradę wojskową. Na zaproszenie oddał wizytę arcyks. Albrechtowi, który go nawzajem odwiedził; wyraził telegramem podziękowanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi za przyjacielskie przyjęcie w Wiedniu, i upraszał o oznaczenie miejsca i czasu, aby mógł osobiście z nim widzieć się. Król Kalakaua należy do pierwszych między władcami wysp oceanicznych, którzy przyjęli cywilizację europejską, — i jak mówią, chodzi w całkowitem ubraniu. —

Z Cieszyńska.

— *Za wyrażenie zaufania ministerstwu Taaffego*, które zgromadzenie ludowe w Sibicy uchwaliło, nadesłano z polecenia J. Exc. prezydenta ministrów najczulsze podziękowanie na ręce przewodniczącego zgromadzenia p. Cieńciały. —

— *Na budowę kościoła katolickiego w Ligotce kameralnej* ofiarował Naj. Cesarz z własnej szkatuły 300 złr. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu lipcu br. włożono 407 stron, między temi 113 nowych, 95.026 złr. 79 ct.; a zwrócono 648 stronom, z których 183 zupełnie zaspokojono 102,432 złr. 21½ ct. Z końcem lipca wynosił stan wkładek 6,998 interesentów 2,288,477 złr. 76½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 36,360 złr., na zaliczki 5,440 złr. Zwrot pożyczek hypotecznych przez umorzenie wynosił 36,540 złr. 40 ct., a zaliczkowych 3,180 złr. Gotówka kasowa 28,443 złr. 79½ ct. Obrót miesięczny 368,376 złr. 60½ ct. —

— *Ceny na targu w Cieszyńsku d. 6 sierpnia:* hektolitr pszenicy (— kilo) — złr. — c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 c.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 64 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 c.

— *Kurs w Wiedniu 11 sierpnia:* Renta papier. 77.80.—77.85; nowa papier. 96.—96.10; srebr. 78.75—78.80; renta złota 94.25—94.30; — Srebro 100—100. Dukat 5.55—5.57. Marka pruska 57.55—57.60; Rubel papierowy 1.25—1.25¼.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja,

„Bialsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej.

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,
udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczęd-
ności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Ogłoszenie!

W wyrobní maszyn i odlewni żelaza

pp. **Fleischera i Spółki w Koszycach**

mogą kilku zlewać (Eisengiesser), jeden kotlarz (Kesselschmied),
dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę,
tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej
fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adres:

Fleischer et Co. in Kaschau.

Obwieszczenie.

Stosownie do rozporządzenia wys. śląskiego Wydziału krajo-
wego z dnia 20 lipca 1875 l. 2647 zostały na posiedzeniu podpi-
sanego kuratorjum w dniu 26 czerwca br. wylosowane następująco
oznaczone obligacje dobrowolnej pożyczki: 385, 141, 128, 45,
107, 44, 294, 271, 394, 433, 198, 426, 459, 440, 583,
343, 552, 451, 308, 8, 164, 465, 485, 347, 297. Dyrekcja
krajowej średniej szkoły rolniczej w Oberhermsdorf wykupować
będzie poczynawszy od 30 września br. oryginalne obligacje po 20
złr. 75 ct.

Kuratorjum Oberhermsdorfskiej krajowej średniej szkoły
rolniczej we Friedbergu.

Dnia 19 lipca 1881.

Przewodniczący A. Latzel.

Referent: A. Müller.

Dr. Andrzej Cinciała

c. k. notariusz w Cieszynie
otworzył na dniu 1 sierpnia 1881 r. swoją
kancelarię notarialną
w domu p. Ziłra na starym targu.

W zarządzie dóbr w Gnojniku

przyjęty będzie od 1 września br. zdolny drab do
pociągów na deputat.



W goścu, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu
innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten,
tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszyst-
kich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych
poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i
tę to okoliczności zawdzięcza *Pain-Expeller* swe nadzwyczajne
rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w
następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Za-
byszczan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**,
Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenski; **Frysztat**, apteka Ba-
yera; **Karniów**, W. Spatier; **Kraków**, we wszystkich apte-
kach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praga**, skład centralny na An-
strję, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.;
Polska Ostrawa, H. Putze; **Żywiec**, A. Blumenthal; zresztą
we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Drukiem **Karola Prochaski.**

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia
i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia
Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom,
gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciało
przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości tra-
wienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz
żołądka, zasłgnięcie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pe-
wnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku
zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przeżyć bardzo wiele podstępów. — Balsam rozsyła się na
wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadectwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć
Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żo-
łądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku
ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nado-
dziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przy-
jacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku-
dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym
a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu
się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam
życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starzec u Mor. Trzebowy. **P. Wysocki, młynarz**

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam
kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia**
z apteki **B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupują-
cy w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli
po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia**
zażądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece
B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszynie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Ja-
blonkowie, Orlowie, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumie-
niu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach,
Klinkowcach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wencłowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego,
A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Rodyka, A. Stock-
mara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Bor-
szczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik
pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Ry-
manów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki
w Austrii, jakoteż handle materjalne i korzenne, posiadają skład
wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

*pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich
zapaleń, ran i wrzodów.*

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, stra-
ceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecę, przy odstawieniu dzie-
cka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za pa-
znokiem, zanokicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia,
nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i go-
ścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach,
rękach, biodrach; na stłuczenie, naciąganie żył, odleżenie się cho-
rych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny,
spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, rop-
ięce rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia
leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się
prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświad-
czeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości
słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
20 sierpnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
śnienie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31 lipca 1881.

Mowa p. Adama Poloczka z Jabłonkowa do rezolucji II. a) b) c.)

A) Urzędy pojednawcze lub sądy pokoju.

Ustawa gminna stanowi, że do zakresu działania gminy należy także „usiłowanie ugody między stronami w sporze będącymi i że wydział gminny w tym celu wybiera mężów zaufania.“ — Ustawa państwowa z d. 21 września 1869 określiła bliżej zakres działania tych „urzędów pojednawczych gminnych,“ — a ustawa krajowa z d. 23 listopada 1872 oznacza, gdzie i jak te urzędy pojednawcze mają być urządzone, kto i w jaki sposób w tych urzędach działać i sądzić powinien. — Z treści tej ustawy wymieniamy tylko: a) że wydział każdej gminy może ustanowić taki urząd pojednawczy; b) że ten urząd może się zajmować sprawami takimi, które nie przewyższają sumy 210 złr.; c) że urzędy te gminne mają tylko prawo *usiłowania i zawarcia ugody* między stronami, że zaś nie mają prawa wydawania wyroków i rozsądków, jeżeli się strony dobrowolnie nie ugodziły; d) że strony nie są obowiązane ani nie mogą być zmuszone do *stawiania się do urzędów pojednawczych gminnych*, ale że wolno im udać się wprost do zwykłych o. k. sądów.

Otóż szanowni ziomkowie, jest to ustawa dla nas bardzo ważna! Ileż to pieniędzy my rolnicy wydajemy na sądy, na procesa, ileż to czasu tracimy, szukając sprawiedliwości w sądach! Jakżeż często zdarza się, że rolnik przez procesowanie się nadweręża swój majątek! Jakżeż często zdarza się, że chłopci przez procesa utracają całe mienie ojcowskie! — Znajomy wam z pewnością każdemu ów dowcip o mlecznej krowie, którą jeden chłop za rogi, a inny za ogon ciągnie, a którą spokojnie doji adwokat. Tak my chłopci dotychczas jesteśmy oną mleczną krową, którą wszyscy doją. — Nie chcemy my budzić nienawiści do stanów innych, nie chcemy zaprzeczyć, że są wypadki takie, że wieśniak nie może się obejść bez porady prawnej, nie chcemy zaprzeczyć, że w trudniejszych wypadkach rolnik *powinien* zasięgnąć rady u prawnika, aby nie poniósł szkody. Że procesa nasze długo trwają, że chłop, który się lubi procesować i procesuje, majątek traci, to nie jest ani winą naszych sądów ani też wyłącznie winą prawników i adwokatów. — Przyczyna złego leży także po części w ustawach i zakonach naszych procesowych, które od stu lat prawie nie a nie nie zostały zmienione, i które tyle przepisują formalności, że

rzecz sama ginie dla formy. — Najwięcej atoli, przyznajemy się szczerze, *my rolnicy sami jesteśmy winni*. Wielu niestety, jest jeszcze między nami ludzi, którzy radzi się bawią procesami, dla których proces jest taką grą jak loteria, — wygrać czy przegrać — aby tylko grać, a czém dłużej zabawa trwa, tém lepiej. A co najgorsza! wielu jest takich między rolnikami, którzy o każdą drobnostkę, o każdą daremninę, o każde głupstwo spieszą do sądu i do adwokata, tak że czasami kosztą i mitręga procesu sto razy tyle wynosi, co rzecz sama warta.

Szanowni panowie! tak dalej być nie może. Musimy się bronić, musimy się starać, by było inaczej, i musimy się chwycić każdej danej nam sposobności, by złe naprawić. — Taką sposobność daje nam ustawa, o której wspomniałem na samym początku, „Ustawa o urzędach pojednawczych gminnych.“ Według tej ustawy wszystkie sprawy drobniejsze mogą być załatwiane przez *mężów zaufania* wybranych przez wydział gminny, w gminie samój, tak że rolnik nie musi z każdą daremniną lecieć do miasta.

Jednakże ta ustawa, moi panowie, dotychczas jest tylko na papierze! Dotychczas prawie nigdzie urzędów takich pojednawczych nie zaprowadzono, a gdzie je zaprowadzono, tam błogoczynnych skutków wcale nie widać. — Pytacie dlaczego? Otóż ta ustawa, jeżeli ma odnieść dobre skutki, musi być *poprawiona*, musi być zmieniona. — Złe w tej sprawie są bowiem przepisy te, które stanowią: a) że gmina *może* a nie *musi* ustanowić taki urząd pojednawczy; b) że urzędy te mogą tylko *usiłować* i *zawrzeć ugodę*, że zaś *nie mają prawa wydawać rozsądków*; nareszcie że strony *nie mogą być zmuszone* stawiać się do urzędu pojednawczego — Te przepisy spowodowały bowiem, że gminy nasze, ponieważ nie ma przymusu, urzędów pojednawczych wcale nie zaprowadziły, i że tam gdzie urząd taki zaprowadzony został, *strony nie słuchają tego urzędu*, ponieważ urząd ten, ani rozsądku wydać nie śmie, ani też nie może zmusić stron do stawienia się w urzędzie.

Szanowni Bracia! Cóżby warto było wojsko, gdyby generał lub hetman miał tylko prawo prosić żołnierzy, aby szli przeciw nieprzyjacielowi, a gdyby nie miał prawa rozkazać; cóżby warto było wojsko, gdyby żołnierze *słuchać nie musieli* i gdyby hetman komenderował „do broni!“ a żołnierz zrobiłby „bei Fuss.“ — Tak też urzędy nasze pojednawcze gminne dopóty nie będą miały wartości, dopóki nie będą miały prawa rozka-

zywać, to jest, dopóki nie będą mogły *zmusić* stron, aby przed urząd ten stanęły, i dopóki nie będą miały prawa wydać *rozsądku*, jeżeli się strony nie zgodzą.

Moi panowie! Jeżeli *każda* gmina *musi* mieć swój urząd pojednawczy dla spraw drobniejszych; jeżeli ten urząd pojednawczy będzie miał prawo *nietylko godzić* strony, ale *rozsądzać* je także, jeżeli strony *zmuszone* będą słuchać tego urzędu pod zagrożeniem kary pieniężnej; jeżeli zwykły c. k. sąd nie będzie przyjmował spraw takich drobniejszych, dopóki strona się nie wykaże, że była w urzędzie pojednawczym i że ją do c. k. sądu odesłano; — jeżeli to nastąpi, wtedy my rolnicy oszczędzimy połowę naszych procesów, a pieniądze, które teraz idą na sądy, zostaną nam w kieszeni. Nie ucierpią też na tém c. k. sądy, bo się zmniejszy u nich liczba spraw drobiazgowych, a wtedy mogą się one zająć sprawami, które teraz oddają notariuszom. — Wzywam was tedy ziomkowie, abyście uchwalili co następuje:

„Zgromadzenie ludowe w Sibicy wyraża gorące życzenie, ażeby ustawa państwowa i krajowa dotycząca „urzędów pojednawczych gminnych“ w ten sposób zmieniona została, ażeby w *każdej* gminie istniał urząd pojednawczy dla spraw drobiazgowych, któryby miał prawo *godzić* strony i *rozsądzać* w ich sprawach tak, żeby strony *zmuszone* były do stawienia przed ten urząd, nim udają się do zwykłych c. k. sądów.“ —

B.) Legalizacja.

Wielką plagą dla nas rolników jest legalizacja a raczej obowiązujący u nas przymus legalizacyjny. Rzecz to każdemu z Was, moi Panowie, wiadoma, bo z pewnością każdy z Was już poniósł koszt i trudy z tego powodu.

Według obowiązujących ustaw: wszystkie dokumenta, na mocy których ma nastąpić jakikolwiek wpis lub wymazanie w księgach gruntowych, muszą być legalizowane, to znaczy, że na każdym takim dokumencie musi się znajdować *potwierdzenie sądu lub c. k. notariusza*, że podpisy stron na tym dokumencie są prawdziwe. — Na mocy dokumentu, który nie jest zaopatrzony takim potwierdzeniem, nie można w księdze gruntowej żadnego prawa zainstabulować ani też wymazać; można tylko pod pewnymi warunkami uzyskać *prenotację*, to jest wpis lub wymazanie warunkowe, które traci swoją moc, jeżeli w przeciągu pewnego czasu nie przedłoży się dokumentu legalizowanego.

Kupisz grunt lub kawałek pola, musisz do notariusza; pożyczysz pieniędzy, musisz do notariusza; płacisz dług ciążący na twój realności, musisz do notariusza; odbierasz pieniądze od twego dłużnika, musisz do notariusza, bo kup, obligacja, kwit itd. wszystkie te dokumenta muszą być legalizowane, jeżeli prawo nabyte tym dokumentem wpisane ma być do księgi gruntowej. — Nie stanowi też żadnej różnicy, czy rzecz, czy grunt, czy pieniądze, o które się rozchodzi, jest

wielka czy też mała. Czy się rozchodzi o 1000 złr., czy tylko o 50 kr., czy się rozchodzi o 100 jochów gruntu czy tylko o 1 sążeń albo meter kwadratowy, dokumenta o najdrobniejsze sprawy muszą być legalizowane. Otóż przymus ten do legalizowania dokumentów, które wciągnięte być mają do ksiąg gruntowych nazywamy przymusem legalizacyjnym.

Przymus ten ma swoje *dobre strony*, o których nie chcemy przemilczeć. Boć grunt nasz, rola nasza, kawałek ziemi od ojców odziedziczony, to cały nasz majątek bracia rolnicy, toć nasza matka, która nas żywi. Te grunta nasze zapisane są w księdze gruntowej, która to księga wykazuje, kto jest właścicielem gruntu, co do tego gruntu należy, jakie ten grunt ma prawa, ciężary i dług. — Otóż te nasze księgi gruntowe są dla nas rolników urządzeniem bardzo ważnym. — Chcesz nabyć rolę, to spieszysz do księgi gruntowej, a ona ci wykaże, od kogo możesz kupić, co kupujesz i jakie obejmujesz ciężary, i jeżeliś ostrożny, nie kupisz kota w miechu. — Posiadasz grosz zaoszczędzony a sąsiad chce od ciebie pożyczyć, to znów pójdziesz do księgi gruntowej i przekonasz się, ile tam już wierzycieli, i czy możesz pożyczyć nie narażając się na stratę. — Ale często się trafia, że sam jesteś w potrzebie, trzeba ci spłacić działy spadkowe, erbowizny, trzeba budować, trzeba na jakiś konieczny wydatek. Znajomi twoi i przyjaciele nie mają na razie pieniędzy, otóż jeżeliś w księdze gruntowej zapisany i niezadłużony, to każdy obcy pomoże ci w potrzebie, boć możnaby zamiast dawnego przysłowia: „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“ powiedzieć: „wie księga gruntowa jak ciężka gospodarza głowa.“ — Krótko mówiąc, księgi gruntowe są tak ważne dla rolników, że można powiedzieć, iż one są podstawą przy nabywaniu i odsprzedaży gruntów, że są podstawą kredytu i dobrobytu włościan.

Dlatego moi Panowie, dobre prowadzenie tych ksiąg jest koniecznie potrzebne, ażeby wpisy do ksiąg tych były prawdziwe, ażeby nie można fałszować wpisów, bo skoro wpisy te byłyby fałszywe, wtedy księgi gruntowe nie miałyby żadnego znaczenia, byłyby na nic. — Otóż legalizacja dokumentów ma tę dobrą stronę, że w wielu wypadkach zapobiega fałszowaniu dokumentów i fałszowaniu wpisów do księgi gruntowej, ponieważ strony podpisują dokument przed sądem lub notariuszem, albo zeznać muszą przed sądem lub notariuszem, że podpis ich jest prawdziwy. Tak tedy legalizacja przyczynia się do porządnego prowadzenia ksiąg gruntowych.

Ależ moi Panowie! *złe strony*, koszt i trudy, które sprawia przymus legalizacyjny, przewyższają daleko dobre strony, i my rolnicy powinniśmy dążyć do tego, aby przymus legalizacyjny został zniesiony. Życzenie to nie pierwsi my wypowiadamy; od dawna dążyli do tego chłopcy w innych prowincjach i doprowadzili do tego, że Izba posłów przeszłego roku uchwaliła już

zniesienie przymusu legalizacyjnego; jednakowoż sprzeciwili się temu panowie i prawnicy w Izbie wyższej, i ustawa nie przysłała do skutku. — Za zniesieniem przymusu legalizacyjnego przemawia: 1) że legalizacja sprawia dużo kosztów i trudów; 2) że utrudnia szybkie i prędkie załatwienie spraw dla rolnika; 3) że nie zawsze osiąga się przez legalizację cel pożądaný; 4) że legalizacja teraz zaprowadzona da się zastąpić innym sposobem postępowania.

Do 1.) Moi Panowie! Kosztów i wydatków my rolnicy dosyć już ponosimy, w pocie oblicza wydobywamy kawałek chleba z ciężkiej i nieurodzajnej ziemi naszej, parę lat już żadnego prawie nie doczekaliśmy się żniwa obfitego, podatek ze wszystkich stanów płacimy największy, a gdzie się tylko ruszymy, gdzie się obejrzymy, tam spotykasz się z hasłem: chłopie płac! Tak też ma się z legalizacją. Przy najniższej drobnostce, gdzie tylko chłopu jakie pismo potrzebne, tam nie tylko że opłacić trzeba za pisanie, że trzeba wydać na stempel, ale jeszcze do tego trzeba płacić osobno legalizację. A co więcej, konieczność legalizacji zmusza nas chłopów, że z najdrobniejszą rzeczą musimy się udawać do miasta. Chociaż więc sama opłata za legalizację nie jest tak wielka, to jednak dla chłopka powiększona bywa przez koszty podróży i przez stratę czasu, tak że czasami legalizacja więcej kosztuje niż sam dokument wart. — Do 2.) Tęmsamém już też jest dowiedzione, że legalizacja *utrudnia prędkie załatwienie* interesów, bo wiele jest takich rzeczy, któreby w gminie załatwić można. Ponieważ atoli dokument bez legalizacji nie ma wartości a do miasta daleko, dlatego często ludzie dają się odstraszyć od załatwienia sprawy i ztąd też wytłumaczyć się da, że często chłop nie ma żadnego długu a przecież jego księga gruntowa jest zupełnie zamazana, jest w nieporządku, a porządek i prawdziwość księgi gruntowej jest przecież celem legalizacji. — Do 3.) Tego celu więc nie zawsze dojść można przez przymus legalizacyjny, nawet słyshałem od prawników, że mimo przymusu legalizacyjnego zdarzają się fałszywe zapisy w księgach gruntu. wych, że mimo przymusu legalizacyjnego dokumenta bywają fałszowane. — Do 4.) Ale co najwięcej przemawia za zniesieniem terażniejszego przymusu, to jest ta okoliczność, że można fałszowaniu dokumentów zapobiedz w inny sposób.

Mamy już teraz dzięki Bogu w każdej wiosce, w każdej gminie ludzi, którzy rozumieją się na piśmie, a jeżeli równouprawnienie językowe nastąpi, będziemy ich mieli coraz więcej. Dlaczegożby burmistrz lub radny w gminie nie mógł także być tak wiarogodnym jak c. k. notariusz? dlaczegożby dokumenta i pisma, które mają być wpisane do księgi gruntowej, nie mogły być podpisywane przed burmistrzem w gminie? Byłoby to nawet lepiej, bo burmistrz zna swoich ludzi i ich stosunki, i jego pośredniczenie przy spisy-

waniu takich dokumentów byłoby czasami ważniejsze, jak interwencja sądowa lub c. k. notariusza. Widzicie więc ziomkowie, że bardzo dobrze obejść się możemy bez przymusu legalizacyjnego, i że nie potrzebujemy tak kosztownej opieki jaką jest legalizacja. — Jeżeli legalizacja zostanie zniesiona, to sądy mniej będą miały pracy i natomiast będą się mogły zająć innymi sprawami. — Taką sprawą byłyby:

C.) *Porządki spadkowe po zmarłych rolnikach.*

Jak wam wiadomo, porządki spadkowe bardzo rzadko bywają przeprowadzone w sądzie, ale po śmierci rolnika, sąd oddaje te porządki notariuszowi. Ztąd znów dla nas rolników nowe wydatki i nowe koszty. Bo nie tylko że trzeba zapłacić *taksy*, które są bardzo wysokie, ale prócz tego zapłacić trzeba kosztu notariusza. — Jeżeli spuścizna czyli pozostałość jest wielka, to jeszcze pół biedy, bo chętnie się zapłaci, jeżeli się ma z czego, i jeżeli sprawa dobrze i prędko została przeprowadzona. Ale jeżeli spuścizna jest mała, i trochę zawikłane stosunki albo kilku spadkobierców, rozprawa potrwa czasami parę lat, a ostatecznie się okazuje, że po zapłaceniu taksy i notariusza, nic nie zostaje. — Ażeby więc ulżyć rolnikom, trzeba koniecznie, aby porządki spadkowe prędko i przez sąd, nie przez notariuszów, przeprowadzane były. — Wzywam Was tedy Panowie, abyście uchwalili co następuje: „Zgromadzenie ludowe w Sibicy wyraża gorące życzenie: 1) Ażeby przymus legalizacyjny, obciążający wysoce ludność rolniczą, został zniesiony; 2) Ażeby porządki spadkowe po zmarłych rolnikach przez c. k. sądy a nie zaś przez notariuszów przeprowadzane były. — Tak sobie życzymy i tak chcemy!

Gospodarstwo i przemysł.

Podniesienie drobnego przemysłu.

Odczyt Jana Drosda na wycieczce Tow. rolniczego.

„Kaźda praca pożyteczna jest miła Bogu, a przyjemna ludziom.“

Od czasu, gdy koleje żelazne przerzuciły po części i nasze podgórskie okolice a siła lokomotywy wielką częścią zastępuje pociąg konny, — kiedy zakłady fabryczne moźnych przemysłowców coraz bardziej różnemi machinami przytłumiają i wydzierają niejedno źródło zarobkowania ubogiego ludu wiejskiego, a skutkiem tego przemysłowa praca tegoż ludu, obok pracy około gospodarki wiejskiej, skupia się więcej na pojedyncze miejscowości Śląska, — trzeba koniecznie rozmyślać nad podniesieniem drobnego przemysłu przez nową gałęź zarobkowania i u najuboższych współobywateli i braci naszych, a Pan Bóg dopomoże, iż to co nam para machin niedostępném czyni, my znów pracą ręczną w inny sposób wyrównamy, bo przecież przy wielu rzeczach niezatartą jest dotąd jeszcze pogłoska, iż robota ręczna lepszą bywa, niżeli wyrób maszynowy.

Jednakże wynalazek lokomotywy i wielu innych rozmaitych machin, które na podstawie siły pary w

życie wprowadzono, stał się przecież pożyteczną i poważną instytucją ostatnich lat stulecia, która usilnie i nieustajnie działa na rozwój i oświatę narodów, czyniąc wielu szczęśliwymi. Ta para też właśnie, tak silnie działająca, popychać ma ducha człowieka jako iskiarkę ducha Bożego do nieustającej działalności, ażeby człowiek nie zadumał się na wszystko, co go tu otacza, i nie został bezmyślnym i bezczynnym, aż postęp teraźniejszości przygniecie go, a może i zadusi. Kto dziś nie bada w swoim zakresie, w jakimkolwiek go tu Pan Bóg postawił, kto nie rozmyśla nad polepszeniem swoich interesów i udoskonaleniem siebie samego, ten już nie naprzód idzie, ale wstecz się obraca. A przecież my nie chcemy do tych należeć, lecz solidarnie usiłować będziemy nauką i pracą, rozumnie kierować nasze stosunki życia, abyśmy i obok tych olbrzymich machin parowych nie tylko spokojnie żyć, ale nawet i z tego postępu świata korzystać mogli.

Lud nasz w wschodniej części Śląska zajmuje się głównie uprawą roli, chowem bydła, a po części i górnictwem, i w tym tylko ma swe utrzymanie. W latach zaś nieurodzajnych i w braku zarobku lub w innych nieprzewidzianych wypadkach, zagaszcza się nędza w każdej chatce tego ludu w zasmucający sposób. — Chcę przeto właśnie na dwie gałęzie zarobkowania zwrócić uwagę, z których jedną więcej w podgórskich, drugą zaś w dolskich wioskach ukochanej krainy naszej bezzwłocznie zaprowadzać należy.

I. Na targach po naszych miasteczkach i wsiach jarmarcznych widzimy niemalą ilość wyrobu z drzewa różnego gatunku, zaczawszy od tacek, wideł, grabi, wiejaczek i innych sprzętów gospodarskich, aż do najdrobniejszego bawidełka dla dzieci, a to wszystko z poza granicy Śląska, mianowicie z Morawy, Galicji i Czech masami do nas sprowadzają, i dosyć przypatrzeć się temu możemy w jarmarki Cieszyńskie. Gdy pomyślimy, że temi wyrobami z drzewa także tam lud prosty i ubogi się trudni, a tu do nas je sprowadza i niemalą pieniędzy ztąd wynosi, chociaż i u nas dosyć rąk i podostatkiem różnego gatunku drzewa mamy, to przyznać musimy, że i u nas jeszcze są źródła, z których za naszym staraniem przemysł zakwitnąć i niemalą dochód wytrysnąć może. Trzeba tylko ochoczo wziąć się do przemysłnej pracy, a zapewne i nasz lud podgórski znajdzie we wyrobie drobnych rzeczy z drzewa, silną gałąź zarobkowania.

Zajrzyjmy u nas do chat tego ludu, mianowicie podczas pory zimowej, a przekonamy się, iż krom zwykłego, nieuniknionego zatrudnienia dziennego, nie zajmuje się on wyższym przemysłem i zarobkiem. Gospodarka wiejska tego ludu jeszcze nie do tego stopnia rozwinęta, a po większej części zanadto mała, ażeby z dobrym pożytkiem, czy to pracą ręczną, czy też przemysłową wyzyskiwał każdą chwilę czasu drogiego. Pewna część mieszkańców zatrudnia się wprawdzie wyrabem i zwożeniem drzewa z gór, wyłomem kamienia ciosowego, wyrobem gatów, rznięciem drzewa na piłach lub inną jakąś przypadkową pracą w lesie, lecz to nie ogólne zatrudnienie wszystkich, zatem żony i dzieci doroste nie mają pewnego korzystnego zajęcia. Czas drogi, mianowicie podczas pory zimowej upływa na bezczynności, a co gorsza na grzesznych biesiadach i szkodliwych dla młodzieży zabawkach. Tu i owdzie widzimy wprawdzie pojedynczych chłopków, którzy na barkach swych obnoszą kilka kawałków swego wyrobu, może kilka mioteł lub konewek, i szukają kupca

idąc od chaty do chaty, od wioski do wioski, a nie znalazłszy nawet i w ten sposób kupca, dawają za bezcen swój towarek. Nie może tu o tym być mowy, by z takiego sposobu zarobkowania choć gołe życie utrzymać można było, a tym mniej można w takim razie myśleć o podniesieniu dobrobytu materialnego.

A przecież wyrób z drzewa różnych możliwych przedmiotów w wielkiej ilości dostarczałby nie tylko należyte utrzymanie licznej, biednej familjom, ale przy pilnej i rozsądnej pracy z przemysłem połączonej podniósłby się zarobek tak, iż tam, gdzie dziś nędza i niedostatek, ucisk i ciemnota istnieje, zabłysła by prawdziwa oświata i zamożność, a jeżeli by bogobojność nie dopuściła wtargnąć się niewiarze do serc tego ludu, tedy pożądanego dobrobytu owiałby podgórskie niwy śląskie i zajaśniałoby dziś zamroczone oblicze z stęskniałego ludu prawdziwą szczęśliwością. C. d. n.

Nasi Górale i arcyksiążęca kamera.

Z Jabłonkowa. We wtorek 9 tm. odbyły się tu wybory do wydziału dróg powiatowych. Aczkolwiek wydziały drogowe z życiem narodowym i politycznym nie mają styczności, przecież u nas, — gdzie nam na każdym kroku zaprzeczają prawa bytu i obchodzą się z nami jako z przybyszami jakimi a nie jako z gospodarzami domu, — na każdym też kroku zależy na tym, abyśmy pokazali, że jesteśmy i chcemy być panami w własnym domu. Dlatego u nas wszystkie stosunki i strony publicznego i społecznego życia nabierają cechy narodowościowej. U nas nie było tego chwała Bogu potrzeba, gdyż cały nasz powiat, tj. cała ludność wiejska i jej przedstawiciele prawie bez wyjątku należą do stronnictwa narodowego. Natomiast przybrał ten wybór już po drugi raz cechę stanowczą, potępiającą demonstrację przeciw arcyksiążęcym leśniczczym. Po drugi już bowiem raz wybrano do tego wydziału u nas przedstawiciela miasta Jabłonkowa, a zresztą samych chłopów, z pominięciem zupełnym arcyksiążęcych leśniczczych, jako przedstawicieli arcyksiążęcej komory. Ponieważ arcyksiążęca komora w naszym powiecie płaci stosunkowo bardzo wielkie podatki, czwartą, trzecią część, ba nawet połowę i nad połowę podatków całej gminy, należałoby się jej tedy słuszenie dwóch albo przynajmniej jeden członek wydziału. Chłopi to sami uznawają. Dlaczegoż tedy, mimo tego, że niektórzy wpływowi przedstawiciele gmin chcieli tym razem zrobić ustępstwo i wybrać jednego leśniczego, ogół wyborców tę propozycję odrzucił? Warto to kilku słowami na tym miejscu objaśnić.

Winni są sami panowie leśniczy. Oprócz jednego starszego pana, a jednego młodego leśniczego, pana P. w N., panowie leśniczy wobec chłopów jakoś dziwnie się zachowują. Lud to postępowanie niestosowne bardzo trafnie scharakteryzował, nazywając panów leśniczczych nieinaczaj, tylko „panami arcyksiążętami.“ Zachowanie ich nosi na sobie cechę dumy i zarozumiałości. Arcyksiążęca komora w ogóle a panowie leśniczy w szczególności chłopów nie nie darują. Obrachunek jest bardzo ścisły, nieraz twardy. Jako chłopci komory, tak też komora chłopów potrzebuje. Próbowaliśmy już i komora w różny sposób, trzymała swoje konie, sprowadziła obcych robotników, ale tak tanio ani własne konie, ani obcy robotnik nie przyszedł, jako tutejszy. Tymczasem panowie leśniczy stosunek ten rozumieją inaczej. Im się zdaje, że za ten zarobek, jaki chłop ma w książęcym lesie, powinien chłop im być uległym,

powinien ich słuchać i mieć ich za swojego pana boga. Oni wśród ludu tego żyjąc, nie mają serca dla tego ludu.

Póki się takie rzeczy dzieją, jakie się dzieją, że leśniczy każe chłopom przyjechać po wypłatę, a w naznaczoną godzinę siedzieć na konia, a chłopom każe czekać po całych godzinach, — albo że leśniczy nie pozwoli chłopu do kancelarii wejść, ale każe czekać przed drzwiami, — póki leśniczy drogę choć arcyksiążęcą ale od niepamiętnych lat przez wszystkich używaną, osobiście przed chłopem z sąsiedniej wsi, który na wesele jedzie, zamknie i zmusi go do powrotu, drugiego chłopu, który tą drogą konno jedzie do młyna, jak to się działo od niepamiętnych czasów, także zmusi nieść miech piechotą, a potem jeszcze wystrząsem konia spłoszy, — póki leśniczy o chłopie powie, jak się stało w przeszloroczną biedę, że jeszcze większej biedy trzeba, a potem dopiero chłop zegnije kark („wird zu Kreuze kriechen“), póty panowie leśniczy muszą się nie dziwić, że też chłop oddaje gdzie może „piękne za nadobne.“

Druga, prawie jeszcze ważniejsza przyczyna niechęci włościan do panów leśniczych jest ich zachowanie w sprawach narodowych i politycznych. Wszyscy są zagorzałymi liberałami, Niemcami. Niechby sobie byli, czém są przez urodzenie lub wychowanie, któż im broni! Każdemu swoje. Lecz niech nie stykają nosa, gdzie nie dają grosza, niech nie zapominają, że tu są na polskiej ziemi, i wpośród polskiego ludu. A to właśnie ma miejsce. — Panowie leśniczy przy każdej sprawie politycznej proszą i grożą na korzyść Niemców agitują, ludność na jej szkodę bałamuca i terroryzują. Przy ostatnich wyborach do rady państwa 13 górali spoli, a proszą i grożą od stronnictwa narodowego odwrócili. Tych 13 kupionych głosów rozstrzygnęło przy drugim głosowaniu na korzyść Obratschajów. Przy ostatnim zgromadzeniu ludowym w Sibicy jeden z panów leśniczych oświadczył, iż kto z jego wsi pojedzie, więcej zarobku w lesie nie dostanie. A tak przy nadarzonej sposobności, postępuje też potem ludność według zasady: „Jak Kuba Bogowi, tak Bóg Kubowi.“

Postąpienie wyborców przy wyżej wymienionym wyborze nie było tedy skierowane przeciw arcyksiążęcej komorze, ale tylko przeciw panom leśniczym osobiście. Że komora arcyksiążęca, jakby się należało, w naszym wydziale drogowym nie jest zastąpioną, to ma swoim reprezentantom do podziękowania!

Czy komorze arcyksiążęcej na tém zależy, aby nasz lud był narodowo uciśnionym, germanizowanym, i nie dostąpił narodowego równouprawnienia, — że jej urzędnicy śmiają za pomocą swego urzędowego stanowiska i zarobku danego ludziom, ten lud terroryzować i w interesie swych politycznych i narodowych zasad wyzyskiwać? Czyż Świetnej Dyrekcji kameralnej wydaje to się tak stosownem, żeby urzędnicy arcyksiążęcy grozili odebraniem zarobku ludziom, którzy się chcą udać na zgromadzenie, które między innemi chce podziękować i wyrazić swoje zaufanie Wysokiemu cesarsko-królewskiemu rządowi? Bo osobiste przekonanie co innego, a agitacja i nacisk za pomocą i przewagą swego służbowego stanowiska, także co innego! —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Wadowickiego. Ponieważ niema nadziei, aby u nas powitać dostojnika ministerjalnego pana Hecke, a przecież i tutajby było co pogadać, zapytać, pora-

dzić, poprosić, więc proszę mych parę słów przyjąć do wiadomości i z nich korzystać.

Chów bydła i koni w naszych stronach upada, zamiast się wzmagać ku przyszłej potrzebie, t. j. od 1882 r., zwłaszcza co do rogacizny. — Buchajków rasy swojskiej mało po wsiach u ludu, a gdzie jest to nie wykształcone, więc takie i potomstwo; do dworów do pokładu posyłać utrudnione nieraz, bo lub droga taksa lub buchaj niepodobający się wieśniakowi, za ciężki (jaki tam Holender) lub nieśmiałość chłopu aby przy-mawiać się lub prosić o puszczanie. — Konieczną tedy potrzebą pomnożenie buchajków po wsiach, rasy swojskiej; chłop późniejsi dochowawszy się takowych, będzie je pozbywał i rozmnożą się. — Na chów bydła ku Nowotarszczyźnie, trzeba zwrócić uwagę, i zresztą wszędzie w góry, bo tam gdzie niema wiele ornego gruntu, chłop z chowu bydła i z handlu drzewa się utrzymuje; więc potrzeba tam dać sposobność do zarobku i lepszego bytu, a zjednamy sobie przywiązanie klasy niższej, co naszem tylko szczęściem będzie. O żeby tylko jak najwięcej rolników było z szczerem przywiązaniem do pracy w roli, bo przecież ta tylko wszystko podtrzymuje, posiadacze bowiem więksi znękami podostatkiem, że nie idzie jak po mydle gładko, zadłużeni dosyć, opuszczają ręce!

Nie lepij ma się rzecz co do chowu koni; koniecznie trzeba więcej stadnin ze strony rządu; do tego przystępniejszy kaliber ogierów, nie tak znów drogie koni, ot prawdziwie fornalskich dawniejszych. Wieśniak będzie się brał do chodowli, ale nie można wymagać, aby jeździł o kilka lub kilkanaście mil do stacji stadnin rządowych, częstokroć i daremnie, bo aby wszystkich zadowolnić, nie 3, ale 5 i 6 ogierów potrzeba. Można po 3 ogierków mieć, lecz w jednym powiecie choć z jakie 6 stacyj, nie jak dotąd po jednej, a na niższą skalę, z mniejszemi korowodami, może pod zarządem autonomji lub administracji krajowej, a nie wojskowej. Dzisiaj gdzie konie co lepsze z całej Galicji masami wychodzą za granicę, i gdzie na jarmarkach zwykłych dawniej miejsc, już konia uczciwego do zwykłej prawie gospodarki dokupić trudno, bo go i niema, trzeba koniecznie zaradzić coś na lepsze.

Panu Hecke warto też powiedzieć, że kultura lasowa nie bywa zaprowadzona, bo są setki morgów w pojedynczych państwach dawno wyrąbane a nie zalesione, bo to i wydatków i pracy kosztuje, choć są i miejsca, gdzie się pracuje dla przyszłego pokolenia. Zresztą duży byłoby do mówienia. —

Protesty przeciw podpisom petycji Obratschajowskiej nie ustają. Pomimo że p. Obratschaj zuchwale wystąpił przeciw zarzutowi, iż podpisy na wniesionej przez niego petycji są fałszowane, to ta zuchwałość jego udowodnia się tu tylko jako taka. I pomimo że jego zwolennik p. Pelar burmistrz z Drogomyśla rzucił kłamstwem i oszczerstwem na redaktora Gw. C., jakoby tenże wyłudził jeden protest przeciw owym podpisom, to mu także nic nie pomogło. Protesty idą dalej, bez wyłudzenia ich, i oto podajemy znów protest dwóch poważnych obywateli:

„W spisie imion znajdujących się na petycji Obratschajowskiej przeciw równouprawnieniu języka w szkołach i urzędach — wyczytaliśmy ku niemałemu zdziwieniu naszemu i naszej miana, których my ani nie podpisali ani podpisać kazali. — Jesteśmy mocno oburzeni takim beczelnym postępowaniem twórców rzeczowej petycji, które nie waha się imienia pocziwych

ludzi użyć do osiągnięcia swych podłych zamiarów, a témsamém niejako zmuszać ich, aby rękę swą własną położyli niszcząco na dziedzictwo ojców naszych, które tych imion używa jako środka, za pomocą którego chce nam wyrzeć to, co się nam słusznie należy i czego się usilnie domagamy. Oświadczamy się niniejszém publicznie przeciw temu i żądamy zadosyćuczynienia.

Z Gnojnika: *J. Rakowski.*

Z Toszonowic górnych: *Jan Ciompa.*

Pożar teatru narodowego czeskiego w Pradze.

Nowowytbudowany teatr narodowy czeski w Pradze, spalił się w piątek 12 bm. wieczór. Wiadomość telegrafem rozniesiona o tém nieszczęściu, działała wszędzie jak grom przerażająco, nie tylko w Czechach i wśród bratnich i życzliwych im Słowian, ale także u innych narodów. Wspaniały gmach, dopiero co ukończony, kilka milionów kosztujący, mozołnie ze składek i ofiar narodu wystawiony, który na dniu 11 września br. miał być z wielką uroczystością otwarty, zniszczony został przez jedną noc. Wielka i dotkliwa to klęska narodu czeskiego! Po 40-letnich usiłowaniach stanęła ta świątynia Muzy narodowej czeskiej, której okazałość znawcy całej Europy podziwiali, i naród czeski szczycić się mógł tym czynem swoim, z radością też i zapałem przygotowywał się do obchodu otwarcia tego wzniesłego pomnika swych ofiar. W istocie zadziwiać musi każdego, jak gmach ten wspaniały powstał li tylko z datków narodn samego. Przez tyle lat zbierano po krajcarze między ludem, aż coś tak potężnego do skutku doprowadzono. W r. 1845 przywódcy czescy dr. Rieger i inni wystarali się o koncesję na budowę teatru. Gdy hrabiowie Chotek, Kolowrat i inni, złożyli na początek znaczne fundusze, zabrano się w r. 1849 stanowczo do dzieła, i rozpoczęto składki, które w pierwszej chwili wynosiły 30.000 zfr. Na razie zbudowano tylko teatr tymczasowy, który stanął w r. 1860, gdyż dawniej musieli Czesi grywać swe sztuki narodowe w teatrze niemieckim, którego im jakby z łaski tylko następowano. Do r. 1866 zebrano już 200.000 zfr., a po wojnie pruskiej gdy polityczne stosunki w Austrii się zmieniły, położono w r. 1868 kamień węgielny dla budowy wspaniałego teatru. Plan ułożył profesor Žitka, i powoli wznosił się prawdziwy pomnik czeskiej sztuki. Ciągłe zbierano grosz do grosza; przeważnie niższe klasy społeczeństwa czeskiego złożyły największy datek, które odejmując sobie od ust, składały te oszczędności na cel narodowy. Tak odejmował sobie rzemieślnik, chłop i zarobnik czeski, aby przyczynić się do tej świątyni narodowej. Dopiero przyczynił się także sejm krajowy znaczniejżem wsparciem i NPan złożył także znaczniejszą sumę. Gdy uwzględnimy, z jaką ofiarnością narodu teatr narodowy powstał, zdołamy sobie wyobrazić, jaką radością drżało serce każdego Czecha, na widok takiej pamiątki narodowej, i z jaką uciechą wszystkie warstwy narodu przygotowywały się na dzień otwarcia 11 września, który miał być obchodzony, jak dzień urodowej sławy. Budowa narodowego teatru czeskiego wśród tak trudnych okoliczności stała się świetnym faktem w historii narodu czeskiego. Gotował się tedy cały kraj, cały naród na uroczystość otwarcia tegoż teatru; niema czeskiego miasteczka ani osady, któreby nie było wysłało swoich reprezentacyj na to wielkie święto narodowe. A również ze wszystkich krajów rodziny słowiańskiej mieli przybyć delegaci do Pragi, aby dać Czechom dowód słowiańskiej wzajemności. Mianowicie obecność Polaków miała podnieść tę uroczystość i utrwalić związek słowiańskiej jedności. Tyle ofiar, tyle nadziei, tyle nareszcie radości pochłonęła straszna klęska w kilku godzinach. Tragiczny to naprawdę wypadek.

W piątek 12 bm. o godz. 6½ wieczór jak piorun rozeszła się po Pradze wiadomość, że teatr narodowy czeski się pali, i niestety spalił się ze szczytem do g. 11 wieczór; olbrzymie wysilenia około stłumienia ognia były bezskuteczne. Już o godz. 6 spostrzegli przechodnie w południowej stronie dachu mały płomień, który szybko się rozszerzał. Chciano dać znak straży ogniowej automa-

tem, ale ten znaleziono zepsuty. Jedni biegli na policję, inni próbowali dostać się do wnętrza gmachu. Wszystkie drzwi jednak były zamknięte, że przyszło je dopiero wyłamywać. Ze stałej struży ogniowej składającej się z 5. członków, był tylko jeden obecny i dowiedział się o pożarze dopiero od przechodniów. Przez policję zawiadomiona straż ogniowa była na pogrzebie jednego z swych członków, i przybyła, gdy już blisko połowa dachu była w płomieniach. Ratunek był i tém utrudniony, że nie było wody w rezerwuarach, choć takowe po całym budynku są rozprowadzone. Dowódzca straży ogniowej Lammer jakby stracił głowę, dawał nieodpowiednie rozporządzenia. Dopiero gdy przybyło więcej sika-wek, wyrobił się lepszy porządek w obronie. Ratunek nowego teatru jednak okazał się już niemożliwym i zajęło się tylko ratowaniem teatru tymczasowego i innych budynków, które ocalono. Koło ósmej spadł w nowym teatrze wielki kandelaber, (który ważył przeszło 100 cetnarów i kosztował 30.000 zfr.) i z nim część pułapu, wskutek czego rozpostarł się pożar wewnątrz teatru. Niebawem zapadł się cały dach, z którego zostały tylko żelazne belkowania żarzące czerwonym światłem. Teraz dopiero zdołano opanować ogień, który gaszono przez całą noc. Ze wspaniałego gmachu jednak zostały tylko zewnętrzne mury. Bibliotekę, garderobę i nieco droższych przedmiotów zdołano tylko w części wyratować, lecz i te szczątki mocno niecierpiały, bo je z okien wyrzucać musiano. Ze wspaniałych dekoracyj pozostały tylko zwęglone i wodą przemokłe szmaty. Wszystkie galerie zapadły się. Łoża królewska z prawdziwie monarszym nrządzone zbytkiem, do szczytu zniszczona. Scena wypaliła się aż do piwnic, bo wielka żelazna kurtyna nie mogła być spuszczoną, z powodu podstawionego rusztowania. Kolosalne szyby w oknach popękały wszystkie od gorąca. Wnętrze całe teatru zamieniło się w kupę gruzów. Z zewnątrz atoli przedstawia się gmach dziś jeszcze w całym majestacie; silnie bowiem zbudowane z ciosowego kamienia główne mury pozostały nieknięte i kolosalne statuy muz również są nieuszkodzone.

Na widok tego przerażającego pożaru wśród mnóstwa przypatrującego się ludu, słyszeć było płacz i lament. Nietylko czeską ale i niemiecką ludność Pragi boleścią przejmowało to widowisko. Przyczyną ognia zdaje się być nieostrożność blacharzy, którzy pracowali tego dnia około piorunochronu. Nie dziwujemy się jednak, że w pierwszej chwili ludność czeska przypisywała ogień czemu innemu zarzucała burszom niemieckim, że go podpalili albo przepłacili blacharzy pracujących. Zaraz dnia następnego władza rozpoczęła przesłuchania, dla wyśledzenia przyczyny pożaru, i niektóre osoby zatrzymano w więzieniu śledczym. Szkoda wynosi 1 milion zfr.; teatr był wprawdzie asekurowany, ale tylko na 400.000 zfr. W nocy jeszcze nadszedł od Arcyksięcia Rudolfa następujący telegram do burmistrza pragskiego: „Dowiaduję się właśnie o nieszczęściu, jakie dotknęło teatr narodowy, tę piękną ozdobę miasta. Pospieszam wyrazić Panu współczucie moje z powodu tego wypadku.“ Dodajemy, że i prasa niemiecka w ogóle wyraziła ubolewanie i żal nad tą katastrofą, która naród czeski spotkała.

Pomimo tak wielkiej straty, a strata to wysilających ofiar całego narodu, Czesi nie tracą ducha i w samej chwili nieszczęścia, postanowili szybkie odbudowanie teatru swego, jakie odpowiada ich narodowej ambicji i dumie. W pierwszym dniu zaraz czeskie dzienniki podniosły hasło: Nowy teatr musi stanąć w swojej okazałości w ciągu jednego roku. I niemiecka *Bohemia* mówi, że i Niemcy nie uważają się za obcych w stolicy czeskiej, która tak nagle straciła świeżo uzyskaną ozdobę, i nieodmówią swego datku. Jeszcze w nocy pożarowej nadeszły składki na podjęcie na nowo budowy w ilości 8000 zfr. Rada miejska uchwaliła na ten cel 50.000 zfr.; Cesarzewicz Rudolf nadesłał 5000; niektóre zamożniejsze osoby złożyły już po 100—1000 zfr. i więcej; niewątpliwie sejm czeski pospieszy także ze znacznym darem. Dotąd zebrane w ten sposób składki wynoszą już przeszło 200.000 zfr. Wszędzie słychać: teatr czeski był, teatr czeski będzie. Komitet budowy teatru wydał też nazajutrz po pożarze odezwę do narodu, w której mówi:

że dla nowej chwały musi powstać czeska świątynia sztuki i naród odbuduje ją po raz drugi. Komitet wzywa więc, aby we wszystkich siołach czeskich i we wszystkich miastach powstały na ten cel subskrypcje. Wszędzie też zawierają się komitety dla zbierania składek, aby teatr czempredziej odnowiony został, a my podziwiać możemy ten ofiarny zapał Czechów, życząc im serdecznie: Szczęść Boże!

Jura i Jánek.

Jánek. Jejku, jej! jak to wszystko opak idzie; jednym niema w zbytku rady, drudzy żyją w biedzie.

Jura. Na, cóż ci znowu Janiczku?

Jánek. Zgniewały mnie te Obratschajowskie pomysły, i zapędziłeś się aż do Wisły, — bo i z Jaworzą pán Cichy zrobił koncept strasznie lichy, — cóż tu robić? — na fantazyję — zrobiłeś se do gór landpartyję. Ale przypatrzyłeś się chociaż, jak tam gorale żyją i mieszkają.

Jura. Wielki już tam postęp?

Jánek. Toć też jest postęp, jeno przewrotny, dzieci pozdrowiały mnie: gut morgen, — ale chałupy mają jeszcze bez kominów, a w izbach w jednym kącie stół, w drugim cieleta, w trzecim rozmaite bonty, w czwartym nálepa, na której ogień składają i tak obiady gotują.

Jura. To z tym gutmorgien kultura jest tylko czechmańska politura, — ale że kominów nie stawiają, może sobie myśla, iż też w Trzeńcu komin zwalili, to i oni się obejdą bez kominów.

Jánek. Kaj tam, to taki starodawny obyczaj w górach, mieć chałupy bez kominów, — jednak ludzie są tam uczciwi i zdrowi, chłopci jako buki, owszem kobiety sposobne i piękne, jakby je wymalował.

Jura. A są też męskiego rodzaju, bo se prawią: Haniok gdzie byłeś? Zuziok co robiłeś?

Jánek. Toć tak mówią, ale nie myślę, jakby tamtejsze dziewczuchy widziały wojaków, żeby poszalały jak panny w drugiej już więcej ukulturowanej wsi.

Jura. Co też ty prawisz?

Jánek. Jakech szedł tamtędy, widzę ludzi gromadami, spieszą, żeby widzieć co się dzieje, a tu kilkadziesiąt wojaków na koniach.

Jura. To bezmała byli ci kadeci?

Jánek. No tak. Panny biegały i rzucały wieńcami i bukietami na nich; — zostatek jak głupi, nie wiedząc co to znaczy, czy szaleją, czy chcą się wojakom upodobać, aby ich chwálili, czy co?

Jura. Toś mógł i tu niektóre widzieć, a nie wiem za co i na co to było. Wysoko sięgają, bo to snąć była sama szlachta, a jak sobie przebierają, to za kanarka ani wróbla dostają.

Jánek. Toć tak, a przychodzi mi to trochę podobnie, jako w jedném mieście robili wielkiemu panu paradną ucztę, jeno nie wiem za co, bo też oni nie wiedzieli; a chcą tam być wielkimi niemcami, tylko nie umia po niemiecku.

Jura. To tak w miastach często się zdarza.

Jánek. Gminę kosztowała ta ucztą więcej jak sto reńskich, a Jakech słyszał, z gminy był snąć tylko wójt i jeszcze jeden mieszczan. Ale to tam nic, jeno że przy téj tabuli nie mało się pokłócili.

Jura. Aha, to zapomnieli się, jako te panienki, choć mówią po niemiecku.

Jánek. Jak ten wójt wnosil toast, to jeden niemieszczan miał mu powiedzieć, że to jest „unsin“, co on mówi i że ani nie umie po niemiecku.

Jura. Tak, tak, — ludkowie — wiecie rozumiecie.

Jánek. A jeden panoczek zaś musiał snąć odejść ze sali, iż go kowalem przezywali.

Jura. To też niewielką cześć oddali swemu gościowi.

Jánek. Jeszcze więcej wiem, ale pójdź do pana Burkota, to ci opowiem.

Jura. No dobrze.

K. A.

Szanownych Czytelników, zalegających z przedpłatą, prosimy o spieszne wyrównanie należności.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Cesarz ukończył swą podróż w Tyrolu, gdzie witany był najwyższymi owacjami radości, i powrócił do Ischl na odpoczynek. — Arcyks. Rudolf z małżonką przybył tam również i ma w tych dniach wrócić do Pragi. — Książę serbski Milan z żoną bawi tam także i cesarz oddał mu wizytę. —

— Węgrzy, którzy byli pierwsi przeciw okupacji Bośni, widzą już z niej jakieś korzyści. Peszteński *Lloyd* poruszył tę sprawę, żądając, aby Austrja oświadczyła się za prostą aneksją Bośni i Hercegowiny, gdyż te kraje muszą koniecznie pozostać przy monarchji austro-węgierskiej. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm powróciwszy z Gastein, udał się do Koblencki, gdzie cesarzowa Augusta niebezpiecznie chora. — Ks. Bismark opuścił już Kissingen i przybył 13 bm. do Berlina. Ztąd ma się on udać na dłuższy jeszcze odpoczynek do Warzinu.

— W Pomeranii i Prusach zachodnich nie mają żydzi spokoju. Donoszą ztamtąd o nieustannych zaburzeniach w różnych miastach i miasteczkach. Dzieje się to wszędzie, gdzie ludność niemiecka. Jedynie w Poznańskim i na Górnym Śląsku, gdzie lud polski, choć tam stosunkowo najwięcej żydów, czują się ciż bezpiecznymi. Ale jakże za to zachowanie się Polaków odwdzięczają się im żydzi? —

— D. 16 bm. wybuchły w samym Szczecinie, główném mieście Pomorza, napady na żydów, które stały się tém groźniejszymi, iż wojska nie było w mieście, bo wyszło na ćwiczenia. Prezydent rejencyjny zarządził energiczne środki, a policja aresztowała 40 osób.

Rosja. Car Aleksander ciągle zaniepokojony groźbami rewolucjonistów. Niedawno w swoim pokoju sypialnym miał znaleźć wyrok od komitetu rewolucyjnego. — Naczelnik policji w Petersburgu jen. Baranow otrzymał list od jakiegoś nihilisty, który podając swój adres, donosi, że go wybrano, by zabił cara. Dalej tłumaczy się ten nihilista: ponieważ car jeszcze młody i politykę zmienić może, dlatego on tylko ostrzega cara, co mu grozi, a sam raczej odbierze sobie życie. Baranow przeczytawszy list, wysłał zaraz policję do pomieszkania tego nihilisty, gdzie istotnie znaleziono młodego człowieka, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. —

— Z miasta Sudży, w gubernji kurskiej, donoszą, że tam przypadkowo wykryto podziemny ganek pod kasą powiatową. Roboty prowadzono w piwnicy domu sąsiedniego, a było trzeba tylko wybić jeszcze podłogę, by się dostać do biór. Robotę tę musieli nihilisci dość dawno opuścić, bo narzędzia żelazne pozostawione były już zardzewiałe. —

— Rozruchy antyżydowskie wznawiają się ciągle w Rosji, i rozszerzają się z południowych gubernij coraz dalej na północ. W Borispolu i Beresonie pod Pe-

rejasławiem zburzono wszystkie żydowskie domy i wielu żydów wymordowano, pomimo nadesłanej im wojskowej pomocy. Żydzi zaś sami dali powód, gdy dostawczy straż wojskową, wyzywająco stawiali się przeciw chrześcijańskiej ludności. Oburzyło to lud, który zgromadził się w wielkiej liczbie podczas targu, i wojsko nie zdołało obronić żydów. Okropne są opisy o dokonanych mordach. — Z Irkucka nawet donoszą, że tam już dwa napady wykonała czerń na domy i sklepy żydowskie, zrabowała je i okropnie znęcała się nad żydami. Gubernator wydał odezwę, potępiając podobne napadki. — W Kijowie jak wiadomo zabroniono mieszkająć żydom. Ci jednak poza miastem zbudowali sobie statki przy brzegach Dniepru, i tak tam powstało niemal całe nowe miasto pływające. Prawu stało się zadanie, gdyż w Kijowie żydzi mieszkają nie będą, lecz będą przecie w nim handlować. —

— Jen. gubernator warszawski odbył objazd po Królestwie polskiem, poczem powołany został do Petersburga. Mówią przeto znowu o reformach w Królestwie. —

Włochy. Dzienniki włoskie zalecają teraz Włochom przymierze z Austrią i Niemcami. Minister Crispi nie umiał ująć Bismarka dla przymierza przeciw Austrii; nie powiodło się też Włochom za zezwoleniem Rosji zająć Albanję; ani Anglja nie skłoniła się do powstrzymania Francji w Tunisie. Włochy czując swą nicość w odosobnieniu, szukają związku choćby z Austrią a przez nią z Niemcami. Zatem *Italia irredenta* i *Garibaldi* muszą zamilknąć. — Stronnictwo *Garibaldi* tego nie mogą w tej mierze nie działać, zwraca swą nienawiść przeciw Stolicy Apostolskiej. W Rzymie i w kilku innych miastach odbyły się zgromadzenia ludowe, które miały na celu uchwałę, aby zniesiono ustawę o rękojmniach papieża i wydalono papieża z Rzymu. Rząd włoski zapobiega tym zgromadzeniom, choć nie dosyć stanowczo. Zapominają Włochy, że do ich świetności przyczynia się najwięcej siedziba papieża w Rzymie. —

Francja. Gambetta objeżdża Francję i ma mowy w różnych miastach z powodu przyszłych wyborów. Lecz okazuje się, że utracił on już wiele z swęj popularności u Francuzów. Jak Gambetta, również ministrowie popisują się swemi mowami. —

Ponieważ Gambetta w swych mowach przypominał znowu Alzacje, oburza się na to pruska *Nord. a. Ztg.* i ubolewa, że żaden rok nie przeminie, by Gambetta nie podburzał Francuzów przeciw Niemcom. —

Anglja. Izba wyższa parlamentu poczyniła zmiany w ustawie agraryjnej irlandzkiej; przeto ustawa powróciła jeszcze do izby posłów, która przyjęła niektóre zmiany a inne odrzuciła. Poczem izba wyższa uchwaliła ostatecznie ustawę. —

Rozmaitości.

— *Objeżdża obecnie Galicję* p. radca Hecke, wysłany z ministerstwa rolnictwa dla zbadania stosunków gospodarstwa galicyjskiego. Stosunki te są pod wielu względami odmienne od stosunków w innych krajach monarchji, a ta ich odmiennosc jest w Wiedniu prawie nieznaną. Chodzi więc o to, aby radca Hecke znalazł sposobność obeznania się ze wszystkimi właściwościami krajowemi i potrzebami Galicji, bo w ministerstwie rolnictwa nie wypada, aby potrzeby wszystkich krajów traktowano na jedną modłę. Towarzystwa rolnicze galicyjskie zajęły się oprowadzeniem p. Heckiego po kraju. Do najważniejszych kwestyj rolniczych Galicji należy obecnie regulacja rzek i chów bydła wskutek oczekiwanego zamknięcia granicy.

— *Karol Mecherzyński*, doktor filozofji, emerytowany profesor historii, języka i literatury polskiej na uniwersytecie Jagiell., członek czynny Akademji umiejętności w Krakowie, umarł w Podgórzu 9 hm. —

— *Z Królestwa polskiego i Litwy* donoszą o licznych pożarach po miastach, między temi Częstochowa, Piotrków, Kalisz, Łódź, Augustowo, Brześć Litewski, Mińsk, Nowogrodek, Słuck itd. Szkoda wynosi miliony, tysiące ludzi zostały bez chleba, i nawet znaczna liczba osób zginęła w płomieniach. Przyczyną tych pożarów jest po części nieostrożność, po części złośliwe podpalenie. —

— *Uroczystosc otwarcia domku rodzinnego śp. Palackiego* w Hodslawicach na Morawie, odbyła się 14 hm. z wielkim udziałem czeskiej publiczności. P. Szromota skreślił w swęj mowie zasługi Palackiego, który swą historją Czech odżywił ducha narodu czeskiego i dlatego nazwany został „ojcem“ ojczyzny czeskiej. Domek, w którym się Palacki urodził, zakupiony przez składki na własność narodu, urządzony został tak, jak wyglądał, gdy w nim Palacki ujrzał świat. W domku tym umieszczono muzeum, zawierające wszystkie dzieła Palackiego i inne pamiątki odnoszące się do jego życia. —

— *Za przykładem Czechów* poczęli także Chorwaci sięgować banknoty chorwackimi napisami. W węgierskiej połowie monarchji Chorwaci uczuwają zarówno upośledzenie swego prawa, jak Słowianie przedlitawscy, że banknoty 10-reńskowe tylko w niemieckim i madjarskim języku są wydane. —

— *Zeszyty do pisania z obrazkami.* Minister oświecenia rozporządzeniem z 27 maja br. zakazał używania w szkołach ludowych i niejeskich, zeszytów do pisania, opatrzonych okładkami, na których znajdują się obrazki jakiegokolwiek nie mające związku z nauką pisania. —

— *Żydzi w wiedeńskich szkołach.* Z końcem upłynionego roku szkolnego było w wyższém realném gimnazjum gminném na Leopoldstadt w Wiedniu 360 żydów a 120 chrześcian; w niższej realnej szkole tamże 124 żydów a 52 chrześcian; w wyższej realnej szkole zaś, 159 żydów a 197 chrześcian; w akademickiem gimnazjum wiedeńskiem 214 żydów a 271 chrześcian; w gimnazjum Franciszka Józefa 123 żydów a 184 chrześcian; w realném wyższém gimnazjum na Mariahilf 121 żydów a 303 chrześcian; w wyższém gimnazjum III okręgu wiedeńskiego na Taborze 360 żydów a 117 chrześcian. — Inne szkoły wiedeńskie również wykazują znaczną liczbę żydów. —

— *Król Kalakaua* wybornie bawił się w Wiedniu. Oddawano mu honory, Wiedeńczycy zachwycali się jego osobą. W końcu jednak sprzykrzyło się mu bawienie tylko w wyższych sferach; chciał poznać i niższy świat wiedeński. Ostatniej nocy przed swoim wyjazdem wymknął się w towarzystwie jakiegoś barona z hotelu, w którym mieszkał i pojechał do restauracji Ronachera w Praterze, gdzie Wiedeńczycy jodlując hulali. Usłyszawszy muzykę, król nie mógł się powstrzymać i puścił się z Wiedniakami w tany. Tańczył walc a kadryla aż do białego dnia, poczem zmęczony poszedł spać do hotelu. Wiedeńczycy są zachwyceni tak popularnym królem, który zresztą wyjechał już do Paryża, gdzie podobno swobodniej jeszcze może hulać. — Król Kalakaua ma tylko 95.000 poddanych na swoich wyspach; jest także właścicielem hotelu, który wolał wybudować zamiast pałacu dla siebie, i wydzierżawił go pewnemu Amerykaninowi. Rezydencja zaś jego składa się z kilku budynków. Dwie siostry jego wyszły za kupców angielskich, a ponieważ on jest bezdzietny, pewnie jeden z tych kupców odziedziczy jego królestwo. —

— *Zawalenie się domu.* D. 13 hm. w południe zawałił się w Wiedniu dom 4-piętrowy, przy placu „Stock am Eisen“, i runął w całej wysokości od szczytu do poziomu. Na szczęście bardzo mało osób przechodziło w tej chwili tamtędy, a mieszkańcy byli za domem. Wyższe piętra domu już dawniej zostały opróżnione, ponieważ się ściany rysowały. Był tylko na dole sklep z herbatą, i dwaj ludzie tamże zatrudnieni, słysząc huk, wybiegli na ulicę i

ocaleli. Na pierwszym piętrze znajdował się handel odzieży, i kupczycy prawie na chwilę przed katastrofą opuścili ten lokal. Na drugim piętrze mieszkający dentysta i major byli także nieobecni. Dom ten już dawno był na zburzenie przeznaczony, lecz właściciele opierali się gminie. Z przechodniów jeden wyrobnik został zmiążdżony walącym się murem, a kilka osób jest ciężko skałeczonych. Wypadek ten sprawił w Wiedniu wielkie i słuszne oburzenie.

— *Statystyka niemieckich wolnomularzy czyli masonów (freimaurer.)* Do tajnego stowarzyszenia wolnomularzy należą następujący niemieccy panujący: cesarz niemiecki Wilhelm, książę sasko-koburg-gotajski Ernest, wielki książę meklenburgski Fryderyk Wilhelm, wielki książę heski Ludwik IV, książę sasko-wejmarski Karol Aleksander, książę brunszwicki Wilhelm. Liczba wolnomularzy w całych Niemczech wynosi 39,046; między tymi: 40 jenerałów, 321 pułkowników, 42 wysokich urzędników, 421 burmistrzów, 245 profesorów uniwersyteckich, 860 nauczycieli szkół średnich, 1095 nauczycieli szkół ludowych, 271 duchownych, 1891 lekarzów, 16.044 przemysłowców i fabrykantów, 1446 rentierów, 1841 właścicieli dóbr, 1214 artystów, 233 inżynierów i budowniczych, 2234 kupców. Łoże wolnomularskie są w samym Berlinie trzy, oprócz tego w Hamburgu, w Dreźnie, w Darmstadzie i w innych główniejszych miastach. —

— *Hartmann*, słynny nihilista, zwłaszcza od czasu zamachu w Moskwie, — o którym niedawno donoszono, że został ujęty w powrocie do Rosji, — znajduje się w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, z reskryptem wykonawczego komitetu rewolucyjnego, od którego mianowany został za jeneralnego reprezentanta i agenta dla Anglii i Ameryki. Jego zadaniem jest objaśnić opinię publiczną Ameryki o stosunkach społecznych w Rosji. Po zamachu na prezydenta amerykańskiego Garfielda, znajduje jednak nieurodzajne pole dla swój propagandy w Ameryce. —

— *Sławny dr. Tanner*, Amerykańczyk, który przez 40 dni nie jadł, — zmarł w tych dniach w Belgji, może skutkiem tego głodzenia się. —

— *Walki byków*, na sposób hiszpański, odnowiono we Francji. D. 14 bm. urządzono takie widowisko w Marsylii. Zbudowany na ten cel amfiteatr drewniany zawalił się pod ciężarem widzów, i 22 osób zostało zabitych a przeszło 200 skałeczonych. — Równocześnie podczas takiej walki byków w Nimes, dwóch torreadorów zostało ngodzonych śmiertelnie przez rozjuszonych bydłęta, a jeden widz spadłszy z galerji zabił się. — Jakież npodobanie można mieć w tych dzikich widowiskach! —

— *Dla rzeźników!* W Kaiserslautern został stawiony przed sądem jako oskarżony o oszustwo pewien rzeźnik, który sprzedawał mięso krowie zamiast wołowego. Napróżno tłumaczył się, że to mięso sprzedawał taniej niż wołowe; został skazany, a trybunał kasacyjny odrzucił jego rekurs i potwierdził wyrok. —

— *Kolosalna jajecznicą.* Żeby ją skosztować, trzeba wprawdzie odbyć podróż, co najmniej do Afryki. Jeden z podróżników pisze do dziennika paryzkiego: Jaja strusia są, jak wiadomo, niepospolitej wielkości, każde z nich waży średnio 1.400 do 1.460 gramów, mniej więcej 3 funty wiedeńskie, co wynosi tyle, jeżeli nie więcej, niż dwa tuziny jaj kurzych, a jak zapewnia autor listu, smak jaj strusich jest wyborny. Jajecznicą z takich dwunastu jaj wystarczałaby na zaspokojenie apetytu przynajmniej całego szwadronu jazdy, naturalnie z dodaniem odpowiedniej ilości masła, albo słoniny i przynajmniej całego wianka cebuli. —

Z Cieszyńska.

— *Urodziny Naj. Cesarza* d. 18 bm. obchodzono w Cieszynie uroczystym nabożeństwem w kościele farnym w obecności władz i liczego ludu; wojsko i stowarzyszenie weteranów wystąpiły paradnie, a z wieży ratuszowej powiewały chorągwie. Wieczór i rano przed uroczystością grała kapela miejska obchodząc ulicami. —

— *Wydział „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego“* odbył na dniu 14 bm. posiedzenie, na którym przedewszystkiem rozbierno wnioski poczynione na wycieczce rolniczej w Puńcowie. Członkowie wydziałowi są tego przekonniani, iż daleko jeszcze nie wystarczają piękne odczyty i zapadłe uchwały, jeżeli energicznie nie bierze się do czynności i wykonania tego, o czém się mówi i radzi. Dlatego też zakupi wydział w najbliższej przyszłości kilkanaście tysięcy sadzonek wierzby koszykarskiej, zbada i poprze wyrób z drzewa w podgórskich okolicach i postara się przez ludzi fachowych o własną produkcję nasion rolniczo-ogrodniczych dla potrzeb naszej okolicy. P. przewodniczący oznajmił, iż towarzystwu udzielono subwencji rządowej w sumie 300 złr., a wydział urządzający wystawę przeszłoroczną, przeznaczył na rzecz towarzystwa naszego 200 złr. W końcu zamówiono różnych nasion na zasiew jesienny i przyjęło kilkunastu nowych członków do towarzystwa. —

D.
— *Słyszeliście i czytaliście ziomkowie*, jak wielka klęska spotkała Czechów przez spalenie się nowowyprowadzonego teatru czeskiego w Pradze. Na budowę tego wspomnianego pomnika sztuki czeskiej, każdy Czech z dumą poglądał, a to tén więcej, że powstała ona ze składowych ofiar całego narodu. Przypominamy, że przy rozpoczęciu tej budowy i ślącacy Polacy przychylni się datkami, i redakcja Gwiazdki znaczną sumkę na ten cel zebrała. Powni jesteśmy, że i teraz na odbudowanie tak pięknego dzieła, również dołożą swój wdowi grosz. Słowianie Słowianom pomagać powinni. W przyjmowaniu składek na powyższy cel redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej chętnie pośredniczyć będzie. —

Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze złożył w redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej: dr. Andrzej Cinciała c. k. notariusz w Cieszynie 5 złr. —

— *Z Ustronia* dochodzi nas wiadomość, że tamtejsi goście kąpielowi zamierzają dać przedstawienie teatralne na korzyść Towarzystwa Pomocy naukowej w Cieszynie i na Ogród spacerowy zakładać się mający w Ustroniu. Będzie grana sztuka polska i niemiecka, podobno 28 lub 29 sierpnia. —

— *Otrzymaliśmy* sprawozdanie o zgromadzeniu w Aleksanderfeldzie przy Bielsku, którego dziś dla braku miejsca nie możemy umieścić. Zebrało się tam ze 200 osób, przeważnie z samego Aleksanderfelda i Bielska robotników fabrycznych, niemieckich, bo jako delegatów z gmin wykazało się tylko 48. Mowy posłał Cichego z Jaworza i pastora Krzywonia z Międzyrzecza przeciw równouprawnieniu najeżone były oklepanymi frazesami centrałów, a pastor Krzywoń odznaczył się nawet karczemną podłością wyrazów. Wielki ambaras sprawiła im jednak obecność kilku gości od Skoczowa i Cieżyna, których przemówienia wywarły mocne wrażenie na zgromadzeniu. Lecz aranżerowie mieli tak wszystko narychtowane, że zgromadzenie rezolucję przeciw równouprawnieniu przyjąć musiało. W przeciwnym głosowaniu podniosło się tylko 5 rąk, a inni, i to nawet niemieccy chłopci dopiero potem wyrozumiawszy sprawę, przysznawali słuszność skromnej liczbie obecnych oponentów. Agitacja przeciwnarodowa p. Cichego i spółników nie będzie miała wielkich skutków. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 13 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 20 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. — c.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 80 c.; owsa (45 kilo) 2 złr. 90 c. — Masła kilogram — złr. 76 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 18 sierpnia: Renta papier. 77.70.—77.75; nowa papier. 95.80—95.85; srebr. 78.65—78.70; renta złota 94.25—94.30; — Srebro 100—100. Dukat 5.55—5.56. Marka pruska 57.30—57.35; Rubel papierowy 1.25—1.25 1/4.

SERKARZ, znajdujący się na wyrabianiu serów i opatrywaniu bydła, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Bliższa wiadomość w administracji Gwiazdki. —

Żyto floryańskie, wczesnie dojrzewające, nie wymarzające, o długiej słomie i dające wiele ziarna, zupełnie czyste — po 7 złr. hektolitr — jest do nabycia. Wiadomość w administracji Gwiazdki. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak,
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy
procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekeja.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 98 na I. piętrze w domu kupca p. K.
Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym
wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12
przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekeja.

Ważne uwiadomienie!

Z powodu zamierzonego powrotu, z dwudziestoletniego blisko
tułactwa, pod rodzinną strzechą w Królestwie Polskiem, by złożyć
kości swoje obok kości rodziców i braci, jest zaraz do sprzedania
księgozbiór religijno-moralno-naukowy dla ludu polskiego zrozu-
miałej treści w 182 tomach ogólnej wartości złr. 274 i ct. 40 wraz
z oprawą w przeważnej części, z której to kwoty — ze względu
na oświatę ludu polskiego na Śląsku, który będąc postawiony jakby
na kresach ojczyzny, walczyć musi prawie na każdym kroku
z germanizmem o prawa swoje narodowe, — opuszczam złr. 124
ct. 40 exepując sobie li tylko złr. 150. — Odzywam się przeto
do Szanownych braci Śląskóów, a mianowicie do tych, dla których
oświata ludu polskiego na Śląsku nie jest rzeczą obojętną, aby ra-
czyli skorzystać z nadarzonej sposobności łatwego i korzystnego
nabywania rzeczonoego księgozbioru, który uważam za najstosowniej-
szy do założenia czytelni ludowej. — Osoby interesowane raczą
się bezzwłocznie zgłosić, albo wprost do podpisanego pod adre-
sem — Roch Sawicki, Sambor, Galicja o. p. in loco z dołą-
czeniem złr. 150 a. w. z podaniem dokładnego adresu, lub też do
redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej, gdzie się znajduje wykaz porząd-
kiem alfabetycznym sporządzony rzeczonych książek, które natych-
miast zostaną odesłane na miejsce wskazane. —

Sambor dnia 13 sierpnia 1881 r.

Roch Sawicki.

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych
po gazetach leków ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowa-
dzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (*Richters-Verlags-An-
stalt in Leipzig*) broszurkę „Wytycznik bezpłatny“ w niej bo-
wiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez
lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możność spo-
kojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najod-
powiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za
pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki z tej powyższej
księgarni zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franko i żadnych
innych kosztów przy tem ponieść nie potrzebuje.

Drukiem Karola Prochaski.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło

blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczę-
dności udziel w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Ogłoszenie!

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleisohera i Spółki w Koszycach

mogą kilku zlewaczy (Eisengiesser), jeden kotlarz (Kesselschmied),
dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę,
tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej
fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresem:

Fleischer et Co. in Kaschau.

Odezwa.

Rodáci!

W neděli dne 21 tm. o 3 hod. odp. sejdeme se v
hótelu „pod jelenem“ (I. patro, místnosti klubu právni-
ckého), abychom sestavili komitét za účelem sbírek na
znovu zbudování Národního Divadla w Praze a o další
činnosti toho komitétu se uradili.

Krajané, kteří máte srdce pro umění a snahy kul-
turní, dostavte se v počtu plném. — Příspěvky účelu
tomu věnované přijímá zatím i odepsaný.

v Tešíně 16. srpna 1881.

Jménem soudruhův:

Dr. Josef Fischer,

c. k. profesor.

W tych dniach opuściły prasę:

Zasady wychowania

H. Spenceera i A. Balna. Wyłożył J. Harwot, które nabywać mo-
żna w każdej księgarni krajowej i zagranicznej. — Cena 75 ct.

Dr. Andrzej Cinciała

c. k. notariusz w Cieszyńsku

otworzył na dniu 1 sierpnia 1881 r. swoją

kancelarję notarialną

w domu p. Zifra ua starym targu.

W zarządzie dóbr w Gnojniku

przyjęty będzie od 1 września br. zdolny drab do
pocłagów na deputat.

Powroźnicki czeladnik,

do wyrabiania krótkich powroźów znajdzie przyjęcie zaraz u
podpisanej:

Emilja Paszcółka, wdowa powroźnicka na Fryszackiej bramie
w Cieszyńsku.

Wdowa,

bezdzietna, młoda, życzy sobie znaleźć jak najry-
chlejsze pomieszczenie za gospodynią. — Łaskawe zgło-
szenie prosi adresować: N. M. poste restante w Cieszyńsku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

27 sierpnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31 lipca 1881.

Mowa p. Jana Kajzara z Mistrzowic do rezolucji III.

Szanowne zgromadzenie, Kochani rodacy! Tak licznym zgromadzeniem, daliście jasny dowód, że rzeczy, o których tu dzisiaj wspólnie naradzać mamy, nie są żadnemi zachciankami pojedynczych agitatorów, ale że was żywo obchodzą. Przybyliście ze wszystkich okolic naszego Śląska, by pomówić o naszych dolegliwościach. Czasy to dziś ciężkie dla nas! Pomimo okrzyczanej wolności, nie jesteśmy przecie wolnymi; my lud księstwa cieszyńskiego zajmujemy niepoślednie stanowisko w dziejach męczeństwa narodowego; cichy nasz zakątek ziemi ojczystej, w której żywioł polski jest reprezentowany głównie przez lud wiejski, nie może nadal w milczeniu znosić twardego swego losu, bo przeciwnicy nasi nadużywają naszej cierpliwości, gnębią nas przy każdej sposobności, a nikt się nami nie zajmuje, sami sobie jesteśmy pozostawieni. Szlachta zniemczona działa przeciw ludowi; inteligencji mało, która z ludem trzyma, bo jakś tajemnicza ręka prześladowuje takowych, co się nas nie wyparli; tylko odważniejsi na to się zdobyli. Większa część mieszczaństwa zdumiała pod wpływem fałszywej kultury, wtedy tylko z chłopcem trzyma, kiedy korzyści od niego bierze. Już i miasto nasze wypiera się ciebie ludu; bo ostatnie cechy polskości z niego scierają. Chociaż tak rzeczy stoją, my jednak nie mamy zamiaru oderwać się od innych stanów, lecz jesteśmy wdzięczni wszystkim panom nam życzliwym.

Ze zazdrością musimy patrzeć, jako na wschodzie bracia nasi w Galicji cieszą się swobodą języka ojczystego; na zachodzie współbracia Morawianie używają także już równouprawnienia; myśmy tu tylko w domu u siebie sługami obcego żywiołu; bo już i Węgrzy w swój zaciekłości cisną nam swe madjarskie napisy. — Władze nasze miały nas jakby w zapomnieniu pod względem narodowości, bo stan rzeczy przedstawiano w inakszym świetle u tronu i rządu, niż jest w rzeczywistości. Nasi przeciwnicy z ich najętą służbą doprowadzili do tego, że już ani swojego zastępcy nie mamy w radzie państwa; bez wstydu i oburzenia nie można patrzeć na taki stan rzeczy. Kiedyśmy tego roku podali petycję żądającą równouprawnienia, opatrzoną podpisami bardzo wielu gmin do Wysokiego Ministerstwa, cóż robił ten, co się nazywał kością z kości naszej przed wyborami? poszedł do pana ministra hr. Taaffego z innymi posłami miast Śląska, oświadczając mu, że lu-

dność polska zadowolona jest z dzisiejszych stosunków językowych, i że tylko małe stronnictwo podburza i zagroża pokojowi narodowemu. Na dowód tego złożył też prezydentowi rady państwa petycję, występującą przeciw równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego na Śląsku, którą teraz zfałszowaną nazywają.

Wtedy trąbiły wszystkie niemieckie gazety w świat, że ludność śląska a szczególnie my wieśniacy nie myślimy o równouprawnieniu języka polskiego; więc tym zgromadzeniem chcemy zadokumentować przed światem, że nie kilku agitatorów, ale cały lud, który stanowi tak ogromną większość, domaga się praw swoich.

Po tym wstępie przystępuję do właściwego zadania mojego, żądając równouprawnienia języka ludowego, czego właściwie się domagamy! — Żądamy, aby nasz język polski, a względnie i czeski, miał równe prawo z językiem niemieckim, aby nasz macierzyński język był szanowany, pielęgnowany i zachowany.:

I. aby c. k. sądy i urzędy obowiązane były wszelkie pisma i podania nie tylko w niemieckim, ale także zarówno w polskim języku przyjmować, i na nasze pisma odpowiadać w tym języku, w którym kto pisał. Nie żądamy nic bezprawnego, lecz tylko to, co głosi fundamentalne prawo, czyli artykuł 19 ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia roku 1867.

Kiedy wszystkie narody i kraje cieszą się z równouprawnienia, każdy naród z swego języka, czemuż my Ślązacy mamy być wzgardzonymi popioluszkami. Nie wyliczam naszych krzywd, na które słusznie narzekamy. Każda skarga lub prośba, każdy kontrakt i kup, każdy weksel nawet i testament musi dotąd być podany w niemieckim tłumaczeniu, co nas naraża na wielkie koszta. A jeżeli odbierzesz od sądu lub innego urzędu pismo, chodź i mitręż pół dnia, aby ci kto przetłumaczył. A któż nam ręczy za tłumacza, którym najczęściej jest żydek szynkarz, albo w mieście pokątny pisarz. Któż policzy przegrane procesa i osądenia, które mogą pochodzić z nieporozumienia się z sędzią, lub urzędnikiem, który nie rozumie twego języka. Czy to nie jest krzyżącą niesprawiedliwością, że się z nami coraz gorzej obchodzą? że coraz gorzej, oto mam dowód w ręku, chcę wam bracia pokazać kup po polsku pisany z r. 1868 i po polsku zainstalowany, wtedy mogło to być, a cóż jest dzisiaj? Abyście nie myśleli, że wam pokazuję jaki zfałszowany dokument, oglądajcie, świadczy o prawdziwości jego c. k. pieczęć.

Kiedy chętnie płacimy podatki i zaliczamy się do

najwierniejszych poddanych Najjaśniejszego Pana, dla-
czegoż mamy płacić osobne koszta za tłumaczenie, bo
wiecie, jako sobie panowie adwokaci płacić każą. Jest
to wielką niedorzecznością, że cała ludność licząca prze-
szło *dwieście tysięcy*, obok której naliczono ledwie dwa-
dzieścia tysięcy Niemców, a zatém dziesięciu dla je-
dnego ma się uczyć obcego języka, a to dla wygody
kilkunastu urzędników. Nasz chłopski rozum powiada
nam: „że tabakierka powinna się stosować do nosa, a
nie nos do tabakierki.“ Przecież urzędnik jest powo-
łany dla ludności a nie lud dla urzędnika.

II. Abyśmy naszych praw używać i z równopra-
wnienia korzystać mogli, potrzeba zmiany naszych szkół,
jak wyższych tak niższych. Zatém wszelkimi siłami
dążyć do tego należy, ażeby w szkołach ludowych uc-
czono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczy-
stym, a język niemiecki wykładano tylko w wyższych
oddziałach jako przedmiot.

Każdy przyzna, że obecne szkoły nie rozwijają
rozumu i nie kształcą go, lecz przytępiają. Nasze dzieci
są żywymi dowodami. Uczyły się po niemiecku, lecz
czy się nauczyły które, żeby choć najprostsze pismo
po niemiecku napisało do urzędu? Jakoż ma postępo-
wać w oświacie, kiedy nie rozumie ani polskiego ani
niemieckiego języka? My wieśniacy ze starszego pie-
czywa wyszliśmy wykształceni ze szkoły, niż nasza
działwa. A jakież ofiary ponosimy dziś na szkoły w
porównaniu do dawniejszych? Że tak jest jako jest,
nie są winni nauczyciele, nie narzekajmy na nich, bo
ci muszą słuchać wyższych rozkazów. Winą jest go-
spodarstwo i prawodawstwo liberalnych centralistów,
które — dzięki Bogu! dziś już upada i bankrutuje. Ci
sposzregli, że szkoła jest dobrym środkiem do wynar-
odowienia. Zaprowadzono czém najpowszechniejsze u-
względnienie języka niemieckiego w szkole, z zaniedba-
niem języka macierzyńskiego. Oznaczono cyframi wiele
chłopskie dziecko niemieckich słów ma się nauczyć w
pierwszym roku; pielegnowanie języka ojczystego po-
zostało gorliwości pojedynczych nauczycieli. Kiedy re-
zultat osiągnięty nie stoi w stosunku do ofiar przez nas
ponoszonych, dlatego tём usilniéj żądamy pielegnowa-
nia języka naszego w szkole ludowej.

Jakiemi mają być szkoły, takich musimy mieć na-
uczycieli. Domagajmy się zatém, żeby wykłady w cie-
szyńskim seminarjum nauczycielskiem odbywały się
dla przyszłych nauczycieli naszych w języku polskim,
żeby nie zbywano tylko trzema godzinami tygodniowo
jak dotąd, a to jeszcze nieobowiązkowo.

Żeby naszój studjującej młodzieży w szkołach śre-
dnych, to jest w istniejących dzisiaj w księstwie cie-
szyńskim gimnazjach i realkach przyjść w pomoc, żeby
nie była upośledzoną wobec niemieckich uczniów, żą-
damy tedy, żeby język polski tak był pielegnowanym
jak niemiecki, gdyż przez wydoskonalenie się w języku
ojczystym podniesie się zdrowa i prawdziwa oświata

naszego ludu i zniknie obawa, gdzie się nabierze swoj-
skiej inteligencji.

Na zakończenie mojej rozprawy odpowiadam na
pytanie, czy nasze żądanie jest sprawiedliwe? Odpo-
wiadam, że jest usprawiedliwione, bo się zgadza z wolą
Bożą, z prawem przyrodzonóm, które Stwórca napisał
w sumieniu każdego człowieka. Pan Bóg chce mieć
różne narody i dlatego pomieszał języki przy wieży
Babel jak świadczy pismo święte. Nie my sobie wy-
myśleli swój język. Kto gwałci narody, tępi ich ję-
zyk, gwałci prawo przyrodzone. Czemuż Duch św. na-
dał Apostołom dar wszelakich języków? Dzięki Bogu,
że centraliści nie mieli nic do rządzenia przy zesłaniu
Ducha św., boby pewnie byli urządzili „alles deutsch!“

Daléj domagania nasze są sprawiedliwe, bo się
zgadzają z konstytucją, która gwarantuje każdemu na-
rodowi swobodny rozwój macierzyńskiego języka i jego
równoprawienie. Czemuż się temu opierają liberało-
wie, kiedy się nazywają wiernokonstytucyjnymi?

Nasze żądanie jest sprawiedliwe, bo się zgadza z
wolą najukochańszego Monarchy naszego, który z ró-
wną miłością kocha wszystkie narody, jak to tak czę-
sto sam oświadczył. Kto jak na przykład centraliści
inaczéj sobie postępuje, jest nieprzyjacielem Najjaśniej-
szego Cesarza. My zaś zgadzamy się z wolą Monarchy.

Nareszcie nasze domagania zgadzają się z zasadą
ministerstwa obecnego, które uwzględnia życzenia wszyst-
kich narodów Austrii, za co centraliści pragną je oba-
lić i usunąć.

I na czémże zależy? na nas samych. Czyńmy na-
szą powinność, to jest wspierajmy Najjaśniejszego Ce-
sarza, aby się spełniły dobre chęci Jego, wszak się
wypytywał przy wysokich Swych odwiedzinach, jako
tu mówi lud. Wspierajmy wysokie ministerstwo, aby
mogło przeprowadzić życzliwe dla narodów zmiany.
Obierajmy posłów, którzy przed tronem powiedzą szczerą
prawdę, czego sobie życzy lud ślaski, a nie będzie
trzeba oszukiwać ministrów i rady państwa jakimis
fałszowanymi petycjami.

Powróciwszy do domu kochani bracia! ogłaszajcie,
coście tu słyszeli, pouczajcie sąsiadów, aby się ocucili,
a szczególnie tych, którzy się dali przy wyborach oba-
łamuć, za trochę jedzenia i picia obierali kozła za
ogrodnika, lub wilka za swego adwokata. Zwycięstwo
nasze, lecz trzeba jedności i solidarności, jeden za
wszystkich, wszyscy za jednego. Jak się chłop dołoży,
to Pan Bóg przyłoży.

Kończę rozprawę moją uwagą. Każdy ojciec pra-
gnie z całego serca, aby jego spuścizna i jego imię
dziedziczyły się na synów i potomków, i żeby pamięć
jego pozostała w późnych pokoleniach na wieki. Bra-
cia, smutny los czeka nas, jeżeli bronić i pielegnować
nie będziemy naszego języka, naszych pieśni i obycz-
jów. Jeżeli zaniedbamy naszych powinności narodowych,
wkrótce zginie nasza pamięć i nasze imię, a obcy

zagarną naszą ziemię rodzinną, a potomkowie narzekać będą nad grobami przodków, którzy z oziębłości i lenistwa pozwolili się wyzuć z praw narodowych i szyję podali pod jarzmo obcych przybyszów.

Wzywam was tedy panowie do uchwalenia następującej rezolucji:

Zgromadzenie żąda, a) rozporządzenia ministerjalnego, nakazującego c. k. sądom i urzędowi Księstwa Cieszyńskiego, aby wszelkie pisma i podania nietylko w niemieckim, ale też zarówno w polskim języku przyjmowały i w tym języku, w którym były podane, na nie odpowiadały; b) aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano jako przedmiot w oddziałach wyższych; ażeby wykłady w Cieszyńskim seminarjum nauczycielskim odbywały się w języku polskim, a w gimnazjach i szkołach realnych Księstwa Cieszyńskiego język polski zarówno z niemieckim był pielęgnowany. W powiecie frydeckim te same prawa należą się ludności czeskiej. —

Gospodarstwo i przemysł.

Podniesienie drobnego przemysłu.

Odczyt Jana Drodza na wycieczce Tow. rolniczego.

(C. d.) Przejdźmy myślą w te strony, gdzie wyrób z drzewa podniósł się do tego stopnia, iż nietylko stary i młody, żony i dzieci, ale w ogóle całe okolice znajdując z tego przedsiębiorstwa należyte utrzymanie życia, ba nawet wzbogacają się i przychodzą do zamożności. Już w podkarpackich wioskach sąsiedniej Morawy i Galicji, przekonać się można, co pilność i pracowitość z pomocą Bożą uskutecznić może, bo większą częścią wszystko, co u nas w sklepach i na targach widzimy z drzewa ustrugane, utoczone lub uciosane, tam z tych okolic pochodzi. —

Na wyższy stopień doskonałości w tym względzie doprowadził lud góralski w górach kruszczowych w Czechach. Góry kruszczowe mają swą nazwę od wielkiej ilości kruszczów tam dawniej znajdujących. Górnictwo rozwinęło się tam niegdyś nadzwyczajnie; wielkie bogactwa ukryte w górach sprowadziły tysiączną ludność z różnych stron świata, która tam u podnóża i na wierzchołkach owych gór się osiedliła. Z czasami jednak wyczerpywano coraz bardziej pokłady kruszczów i górnictwo upadało. Ludność zmuszona była o inną rozmyśliwać gałęź zarobkowania. Rolnictwo i chów bydła nie wystarczały, by gęsto zamieszkałą ludność wyżywić, bo to tam okolica, gdzie wczesna i długa panuje zima, grunt górzysty i skromnej dobroci, a powietrze ostre, iż nawet owies niedojrzuwa a drzewa owocowe wcale się nieudają. Mieszkańcy tamtejsi zmuszeni byli brać się do różnych gałęzi przemysłu, jak n. p. do wyrobu różnych przedmiotów z drzewa, do wyrabiania koronek, przedzenia lnu, do różnej tkaniny itp. Wyrób z drzewa wziął górę nad innymi przedsiębiorstwami. W każdej więc chatce od dziecka do starca, wszyscy razem zajęli się snycerstwem, mianowicie wyrabianiem najrozmaitszych bawidełek dla dzieci, jako to: lalek, wózków, piszczałek, sprzętów kuchennych

itd. Według zdolności i upodobania wyrabiają niektórzy tylko skrzynki różnej wielkości i formy; inni wyrzynają najrozmaitsze zwierzęta, domki i inne rzeczy w miniaturze; a inni znowu malują to. Niektórzy zaś toczą tylko z drzewa różne przedmioty kuchenne, które wyrzynać się nie dają, i sprzedają je drugim do dalszego wyrobu; ten znowu oddaje swą pracę trzeciemu i czwartemu, tak, aż przedmiot zostanie nareszcie ukończony. W ten sposób przez kilkoletnią pracę nieustającą w wyrabianiu jednego i tego samego przedmiotu, doprowadzają pojedynczy robotnicy do wielkiej akuratności i podziwiania godnej zręczności. — Inni jeszcze, a to mianowicie dziewczęta i kobiety, liczą i pakują te różne rzeczy do skrzynek, a każdy odnosi swój towar gotowy w pewne dni tygodnia do domów handlowych, tak zwanych fabryk, gdzie je za gotówkę sprzedają. W tych fabrykach pełno znowu rąk w pracy, które to wszystko porządkują, pakują i parą lokomotywy na wszystkie strony świata masami odsełają.

A jest prawda, iż dziś tam, gdzie dawniej straskany i nędzą przygnieciony ludek, tam gdzie dawniej ubóstwo zagościło się w zastraszający sposób w całej górzystej okolicy, dziś tam wesoła i czerstwa ludność coraz bardziej podnosi się w oświacie, bo modlitwą i pracą postawiła mur biedzie, odpędziła ubóstwo a zaprowadziła i w tych samotnych górach zamożność i dobrobyt.

Daj Boże, by to zachęciło i nasz lud podgórski do podobnej pracy uczciwej, ażeby tą gałęzią przemysłu zajęła się cała ludność uboga u podnóża gór, zaczawszy od Frydku aż po Bielsko, i aby na nasze jarmarki i dla tutejszych kupców już nie na ramionach, ale na wozach na sta i tysiące sprowadzała swe wyroby z drzewa do różnej potrzeby gospodarskiej, jak i rzeczy do zabawy, co dotąd z poza granic księstwa Cieszyńskiego za grube pieniądze uskutecznia się.

Zapewniam, iż potem, gdy ten przemysł u nas się przyjmie, nietylko materialny dobrobyt, ale też duchowa oświata między ubogą ludnością podgórską podniesie się i postawi tamę szerzącej się tam biedzie. —

II. Drugim niemniej ważnym źródłem zarobku, które mianowicie w dolnych okolicach (na równinach) otworzyć należy, jest wyplatanie najrozmaitszych wyrobów z pręcia wierzbowego, z tak zwaną wierzbą koszykarskiej. Żeby zaś mieć doborowy materiał do takiego plecienia, trzeba przedewszystkiem zamnożyć odpowiednie gatunki takiej wierzb.

Najlepsze dotąd znane wierzby koszykarskie są następujące: 1) *Pospolita wierzba koszykarska*, (*Salix viminalis*), która na proste wyroby bardzo wyborne daje pręciki. 2) *Wierzba złocista* (*S. aurea*). 3) Do najwyborniejszych robót, najlepsze i najcięższe, do 4 metrów długie pręciki, które się i łupać dają na cienkie nitki, daje *wierzba kaspijska* (*S. caspica*) i *wierzba uralaska* (*S. uralensis*).

Jako każda wierzba, tak i gatunki wierzb koszykarskich wymagają lekkiego mokrawo-piaszczystego gruntu, i udałyby się w naszej okolicy wszędzie wybornie. Za często i za wiele znachodzimy mniejszych lub większych kawałków gruntu, mianowicie koło potoków, rzek, stawów itd., których czasem nie można na rolę ani na łąkę i w żaden inny sposób zużytkować; w takich miejscach najkorzystniejszym jest sadzenie wierzb koszykarskiej, zpomiedzy wszystkich innych krzewin, jakie dotąd mamy, udaje się ona najlepiej, bo raz zamnożona z małym kosztem przynosi do 50% i więcej czystego dochodu, jeżeli się jej na sprzedaż lub do wyrobu potrzebuje. Krom materialnej korzyści, która ztąd wypływa, ma sadzenie wierzb koszykarskiej i tę zaletę, iż broni wybrzeża potoków i rzek od wymulenia, a przez to od wylewów. Nie byłoby corocznie tyle szkód od wylewów wodnych, gdyby wybrzeża rzeczek śląskich posadzone były wspomnianą krzewiną.

Pręciki z takiej wierzb można sprzedawać koszykarzom bardzo korzystnie, zresztą gdyby lud nasz w czasie braku wszelkiego zarobku podjął się wyrobów z pręcia wierzbowego, mianowicie podczas pory zimowej w ogrzanej izdebce, znalazłby nietylko nader korzystne ale i miłe zatrudnienie, by tylko wyrób ten w wielkiej ilości uskutecznił, tak, żeby nietylko nasze potrzeby gospodarskie dostatecznie zaspokojone były, ale owszem, by wyrób ten i za granicą naszej krainki znalazł uznanie i kupok. — D. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z okolicy. Odbyty zeszłej soboty w Cieszynie wybór wydziału drogowego dla powiatu cieszyńskiego, jest dosyć pouczający dla tych, którzyby chcieli stłumić u nas wszelkie dążności narodowe. Wprawdzie nie ma w cieszyńskim powiecie jeszcze takiej jednostki, jak w innych powiatach, bo tu różne działają potęgi, lecz przykład powiatu Jabłonkowskiego i Frydeckiego dał nie mało impulsu. Zdumiało nas, jak np. Błędowanie przywiezieni na wozach przez p. Rohrmanna, dają się trzymać przez niego na pasku. Przy rozpoczęciu wyborów było dla narodowców satysfakcją, gdy wskutek przemówień polskich i p. dr. Demel powołał się na artykuł 19., choć żądał zastosowania go dla niemieckości. Ten zwrot u niego każe nam spodziewać się, że za przestanie on zarzuconego mu tyranstwa względem większości ludności polskiej w mieście Cieszynie, poczuje się do wymierzania sprawiedliwości, i zaniecha germanizowania, choćby tylko nazw ulic cieszyńskich. Z powodu tej germanizacji usiłowali wyborcy więcej nie uwzględniać miasta Cieszyna w wyborze do wydziału drogowego. Pomimo to przeszedł z Cieszyna p. Gimpel, a przeszedł może dlatego, iż wielu jeszcze uważało go za demokratę sprawiedliwego, choć ostatnimi czasy zmienił on też swą barwę. Jedynie arcyksiążęca kamera poniosła i tu klęskę, ponieważ wyborcy więcej nie mogą jej zapominać, jaki nacisk wywierali jej urzędnicy przy wyborach do sejmiku i rady państwa, aż doprowadzili do tego, że w radzie państwa nie mamy żadnego, a w sejmie tylko dwóch narodowych posłów. Jest to więc tylko wet za wet, chociaż w gruncie serca każdy wyborca byłby też życzył kamerze arcyksiążęcej uwzględnienia; lecz kamera arcyksiążęca sama temu winna, bo gdy kosa zawzięcie uderza w kamień, to choć się zaiskrzy, ale się wyszczerbi. Wypada tedy, aby urzędnicy arcyks. kamery w przyszłości nie wywierali takiego nacisku na wybory parlamentarne, a-

żeby politycznych i narodowo-niemieckich celów nie stawiali w pierwszym rzędzie, a będzie mir i w sprawach ekonomicznych. Jednakże w obecnym wyborze drogowym przeciwnarodowcy wyprowadzili jeszcze znaczne siły, jak się okazuje z tego, że niektórzy narodowcy słabe tylko uzyskali większości głosów. Wybrani zostali następującymi liczbami głosów: Gustaw Mentel właściciel dóbr z Domasłowic 269, Maks. Pakosta ck. adjunkt starostwa cieszyńskiego 268, Andrzej Tomanek z Sibicy 237, Jan Buzek z Gnojnika 178, Jerzy Głajcar z Puńcowa 176, Antoni Gimpel z Cieszyzna 165, Jan Stonawski z Lesznej 149, Adam Wałach z Ligotki 144, Jerzy Cienciała z Mistrzowic 143; za zastępców zaś Józef Twrdy z Dobracic, Paweł Kajzar z Kojkowic, Franciszek Harok z Stanisławowic.

Z Frydku. W wyborze wydziału drogowego dla powiatu frydeckiego d. 17 bm. wybranymi zostali wszyscy kandydaci stronnictwa narodowego. Walka była zacięta, wyborcy trzy razy musieli stawiać do głosowania przed komisją wyborczą. W pierwszym bowiem głosowaniu tylko 6 członków wydziału i 1 zastępca otrzymali potrzebną liczbę głosów, mianowicie: Józef Pawełek z Baszki (161 głosów), Franciszek Pietrzyk z Bruzowic (149 gł.). Franciszek Rusina z Gór. Lhoty (116), Jan Świerczyna z Morawki (142), Edward Machaczek mieszczanin z Frydku (133), Jan Gross właściciel dóbr z Gór. Błędowic (109 gł.), tudzież za zastępcę Jan Nowak z Szonowa (97 gł.). W drugim głosowaniu wybrani zostali dwaj członkowie wydziału: Józef Waszyczek z Racimowa (121 głosami) i Jan Tomis z Bartowic (76 gł.), tudzież dwaj zastępcy: Franciszek Skapa z Siedliszcza (84 gł.) i Józef Szabesta z Wielkich Kończyc (77 gł.). Chodziło jeszcze o dziewiętego członka wydziału, i przyszło do ściślejszego wyboru między arcyksiążęcym leśniczym Ernestem Szuderlą z Starych Hamer a kandydatem strony narodowej Janem Dużym posiadaczem w St. Hamrach. Wybór trwał od 9 rano blisko do 8 wieczór, już było ciemno i musiano świece zapalić, wyborcy jednak wytrwali na miejscu, i w trzecim głosowaniu zwyciężyli również nasi; ze 116 głosów otrzymał Jan Duży 101 głosów, a przeciwnik Szuderla tylko 14; jeden głos był nieważny, bo dany już wybranemu. Po ogłoszeniu tego wyniku rozległ się huczny okrzyk: Na zdar! Strona przeciwna wyniosła się po cichu z sali wyborczej. — Wybór ten jest odwetem za postępowanie owych panów, którzy przy ostatnim wyborze do sejmiku przyczynili się, by zamiast narodowego kandydata dra Kotka wybranym został znany p. Obratschaj, i dlatego w obecnym wyborze przepadli z kretelem kandydaci przeciwniej strony. Sława! statecznym wyborcom. —

Z Bogumina. Przy tutejszej utrakwistycznej szkole ludowej jest opróżniona posada nauczycielki młodszej, z dodatkowym obowiązkiem udzielania nauki w t. z. robotach ręcznych. Pomieszkanie i płaca 360 złr.; podania do 31 sierpnia br. Ponieważ dzieci do szkół są polskie, jest do życzenia, aby kandydatki władały także językiem polskim, i aby tę okoliczność przy obsadzeniu miejsca uwzględniono, bo tylko przy pomocy i na podstawie języka macierzyńskiego nauka odbywa się z dobrym postępem. — Donoszę jeszcze o nieszczęśliwym wypadku. D. 17 bm. pociąg osobowy kolei północnej zbliżając się koło 10 god. rano ku stacji w Boguminie, dostał się przez nieuwagę dotyczącego strażnika na niewłaściwy tór kolejowy. Kilka wagonów na

szczęście próżnych zdruzgotało się; kilkanaście osób zostało pokaleczonych, z których dwie dosyć ciężko. —

Ze Skoczowa. Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy ks. Józef Pukalski, biskup tarnowski, który jako nowowyświęcony kapłan w roku 1821 przybył do Skoczowa za wikarego i przez 9 lat gorliwie i z poświęceniem spełniał obowiązki duszpasterskie, darował naszymu parafjalnemu kościołowi w wdzięcznej pamiętce piękny i ozdobny mszał, za który to szlachetny dar wdzięczni parafjanie najserdeczniejsze Jego biskupiej Mości składają dzięki z zapewnieniem, że się ustawicznie modlić będą do Boga, o pomyślność Jego i łaskę, by mógł jak najdłużej ciężki swój urząd pasterski dla pożytku i zbawienia duszy swych diecezan sprawować. Ad multos annos. —

Z Morawki. (*Protest przeciw petycji Obratschajowskiej.*) Znalazłem w N. 29 Gwiazdki Cieszyńskiej moje nazwisko między podpisami petycji Obratschajowskiej, a ja nic takowego nie podpisywałem i protestuję przeciwko temu. Józef Carbol, radny w Morawce.

Od Bielska. (*Zgromadzenie w Aleksanderfeldzie.*) W niedzielę 14 bm. miało się odbyć po cichutku zapowiedziane zebranie wieśniaków o 2 g. po południu w Aleksandrowie przy Bielsku. Lecz spekulacja to nie czary; komitet zatrzymał się gdzieś aż do 4 godziny, aby przez ten czas werkfirerzy fabryk mogli robotników liczniej do gospody pozgromadzać, a miejscowi wieśniacy niemieccy mieli sposobność dobrze się rozgrzać piwem i wódką, aby w nich łatwiej znaleźć przystęp dla obelg, jakie miano zamiar rzucić na innych. Zebranie było bardzo szczupłe, bo według odezwy mieli być tylko po trzech delegowani z wydziałów gminnych, a ci się tylko z ośmiu gmin zebrali i było ich niespełna 20; lecz że było innych w gospodzie dosyć, którzy do izby zebrania spoglądali, więc p. pastor Krzywoń z Międzyrzecza zawołał: „Kommen sie nur weiter meine Herrn, es ist hier ganz leer.“ I zebrало się w ten sposób wszystkich razem 173, a na galerji około 25. Przełożony gminy miejscowej p. Szubert powitał zebranych po niemiecku, a potem też po polsku, i wniósł wybór przewodniczącego. Pastor Krzywoń zaś wniósł, aby przez aklamację wybrano za przewodniczącego tegoż p. Szuberta, oraz pisarzy do protokołu polskiego i niemieckiego.

Zabrał głos p. Cichy z Jaworza, poseł do sejmu; zaczyna po niemiecku, ale potem też po polsku, przechodzi na wypadki pragskie, zakręca je w okolice Opawskie, potem nawet w Cieszyńskie, opowiada kłamstwa, jak to tam Polak z Niemcem nie przemówi itp.; dalej, iż się znaleźli tacy, co podali do rządu żądanie, aby we wszystkich urzędach, sądach i szkołach był zaprowadzony czystopolski język, ażeby wszędzie wszystko tylko po polsku było itd., aby tylko tutejszych Niemców podżęgać naprzeciw Polakom i wywołać nieprzyjaźń między narodowością. Do tego wplatał, jak błoga jest ustawa szkolna i obowiązek 8-letni, i dołączając protest przeciw wnioskowi Lienbachera, wnosi zaufanie dla teraźniejszych urzędników i szkół, aby zostało tak jak teraz jest. Patrząc na tego mowcę oświatałego, który dał się zwieść do tych niedorzeczności, żalem napełniało się serce. — Po nim zabiera głos pastor Krzywoń i wnosi odczytanie rezolucji i przystąpienie do głosowania, lecz może zapomniał, iż przez to odczytanie wyjdzie szydło z worka. Podczas przemówienia p. Cichego była tylko mowa, aby w okręgu Bielskim zostało tak jak jest, aż naraz rezolucja brzmi,

jakoby wszyscy delegowani całego Śląska takową uchwalić mieli.

Tu więc ktoś gwałtem domaga się głosu, a że po niemiecku, więc na ten lep poszedł przewodniczący i udziela głosu. Lecz skoro mówca wystąpił przeciw wniesionej rezolucji i rzekł, iż nie przeniesie na siebie, aby w podobny sposób robiono kłamstwa, a zbijając wypowiedziane tu słowa jako samą nieprawdę, na świadectwo przytoczył publiczne zgromadzenie sibickie, na którym nie taka garstka, lecz kilka tysięcy obywateli było obecnych, co się domagają swych praw, a przy próbie przeciwnej ani jeden się nie znalazł, któryby tego żądał, zaczęłam się tu to zgromadzenie ma oświadczyć.... wtenczas wystarczyło popatrzeć się ku stołu komitetu, jacy tam byli oparzeni! Przewodniczący szukał, jakoby odebrać głos, lecz nie było powodu, bo mówca bił ich własnymi ich słowami; p. Türk z Bielska mł. gonił z pocztą tam i sam, sekretarzom oczy się iskrzyły i ręce drżały, a p. Cichy niemal gotów był odporęczyć sprawę; bo też nie żart, sprawa przeciw rezolucji brała górę pomiędzy zebranymi. Mowca wniósł rozdzielenie rezolucji na dwie części, na językową i na szkolną, oraz odwrotne głosowanie. Teraz chciano mowcę wypchnąć, i zapytano go, jakim sposobem on tam wychodzi i ośmiela się mówić, bo mówi w innym duchu; lecz ten (gdyż to zebranie miało być tylko dla wybranych,) wydobywając jakiś papier, powiada, jestem z gminy wydelegowanym, tu moja legitymacja i oddał ją do protokołu.

W rozpaczy wydobyto teraz najcięższą kanonadę, p. pastor Krzywoń zabiera głos, mówiąc, jestem *uproszony* od komitetu, abym tu przyszedł i za nim przemawiał, więc muszę wystąpić naprzeciw temu obcemu panu. Dalej powiada, iż to nieprawda, co ten cudzy pan powiedział, bo oni tam żądają, aby u nas był wszędzie zaprowadzony nie nasz polski, ale „wysoko, czysto, galicyjsko-polski język“, którego ani „djabeł“ nie rozumie; a wiecie, jakieby były potem u nas stosunki? — Naszych dobrych urzędników by wszystkich powypędzano i obsadzonoby ich miejsca samymi Galicjanami, a wiecie co to za ludzie? — Jak się z kim spotka, to na pozdrowienie nie odpowie inaczej tylko „ty psia krew.“ — A wiecie, co to za język ten wysoko czysto, galicyjsko-polski, któremu ani djabeł nie rozumie? Wyrzekalibyście się go potem, ale byłoby za późno, bo ani na całym Śląsku, nawet w Galicji trudno znaleźć człowieka, któryby temu choć trochę rozumiał. — A jak to teraz jest dobrze z tym niemieckim, jak dostaniesz jakie pismo, to idziesz do księdza, albo do jakiego dzierżawcy wielkich dóbr, a najlepiej „iść do żyda“, ten jest w każdej wsi, ten ci wyłoży wszystko doskonale nawet bez zapłaty, a czyżby mogło być lepiej?... —

Otóż pozwól panie pastorze Krzywoniu, zapomniawszy, iż mistrz twój powiedział: „paś owieczki moje“, a Ty cóż? — Dajesz się wynajmować na zgubę powierzonych Ci owieczek, a wiesz, iż powiedział ten mistrz o najemnikach, „wyrzucę ich z ust moich“! — Toż Ty tak wodziś owieczki na pastwiskach zielonych, — gdy je odsyłasz do żyda? — Czy nie wiesz, czém są po największej części żydzi na wsi a czém się oni tam trudnią i gdzie mieszkają? — A toż to ksiądz każe iść tam, gdzie pokusa człowieka niżej bydlęcia stawia? — O panie pastorze! powiedziałeś też, iż gdybyś się nie był nauczył po niemiecku, tobyś nie był księdzem, ale jeżeli ta niemieckość Cię tylko nauczyła powierzone

Ci owieczki od księdza do żyda prowadzić, to ona tém obrzydliwszą nam się wydaje, a my chłopci chociaż nie umiemy po niemiecku, to umiemy po lepszych drogach chodzić.

Gdy skończył pastor Krzywoń, znowu się ktoś głosił do słowa; przewodniczący nie chciał słyszeć, gdy przecież musiał udzielić głosu, zażądał najprzód legitymacji. Mowca zbijając słowa pastora Krzywonia, mówi, iż nie potrzeba dowodów, że każdy zosobna rozumie dobrze ten tak tu okrzyczany język polski, bo wszystkie nasze książki do nabożeństwa są polskie, książki szkolne są polskie, a w jakimż to języku mówi ksiądz kazanie a czy go nie rozumiecie? A czyż nie polska odezwa zapraszała na to zgromadzenie? — Dalej wylicza, ile to kosztują tłumaczenia do sądów i innych urzędów; przypomina, że dawniej lepiej bywało, kiedy bez tłumaczenia nawet kupy do ksiąg grunto wych przyjmowano; przytacza, jak często niejeden zostanie niesprawiedliwie osądzony dlatego, gdy sędzia nie rozumie po polsku. Nie my dla sądów jesteśmy, ale sądy i urzędy są dla nas i za nasze pieniądze, a dlatego też powinny się do nas stosować.

Na to jeszcze zabiera pastor Krzywoń głos, oświadczając ponownie, iż jest do tego „napytany“, i zwraca się do Niemców, aby oni się nie dali, i powiada: wiecie panowie, jakie z tego będą owoce? synów waszych wypędzą z urzędów i ze szkół, a przyjdą na ich miejsce z Galicji.. narzekalibyście potem, usłuchnijcie mnie i głosujcie za komitetem. — Potem jednemu obok niego siedzącemu dmuchał do ucha, i ten powiedział, iż myśli, że już tak tam lepiej, aby zostało po staremu. Inny chłop powiada: „jabym myślał, żeby dobrze było, coby było po polsku i po niemiecku,“ a p. Krzywoń wstaje i powiada: oto jeden goły Polak, a też mówi, aby zostało jak teraz jest. — Poczém zmieniono rezolucję, aby w okręgu sądowym Bielskim zostało jak teraz jest, oraz dodano oświadczenie przeciw wnioskowi Lienbachera, i dano to pod głosowanie. Gdy się ręce jakoś mało dźwigały, poczęli huknąć, i jakby sioknął na mu chy, ci co przybyli z izby szynkowej robotnicy i Bieszczanie, podźwigali ręce, lecz my delegowani z gmin i kilku Niemców tutejszych nie głosowaliśmy za tém, bośmy oczekiwali odwrotnego głosowania; jednak podobno z bojaźni nie dopuścił przewodniczący odwrotnego głosowania, tylko powiedział: Ci panowie, którzy chcą, aby ci cudzy panowie u nas mieli recht, niech podźwigną ręce; zatem podźwignęło się tylko pięć rąk, bośmy w téj chwili ani się nie spostrzegli, o co chodzi.

Koniecznym jest, aby komitet publicznie ogłosił imiona tych gmin, które były tu zastąpione i za ową rezolucję głosowały, aby następnie nie było protestów, jak przeciw fałszywym podpisom na petycji Obratschajowskiej.

Jeden z delegowanych za wielu.

Jura i Jáněk.

Jura. Kiedy się syn ojca wypiera, to co strasznego.

Jáněk. Któżby tak zrobił?

Jura. Na, Nowy Czas wypiera się ojca swego Haze; — oto jakiś chłopiec mnie zna i przyniósł mi kasek urwany z tego organu Hlazowskiego, — i tak jest, syn wypiera się ojca, — czy to nie hultaj syn?

Jáněk. Przecie wszyscy wiedzą, że Haze stworzył Nowy Czas i sprowadził mu ruśniaka za piastunkę, i postarał się też dla niego o gadzinowe fundusze, aby miał co cycać, bo z zarobionej prenumeraty wyżyć nie może.

Jura. Kiedy się dwa znajomi albo krewniacy przed innymi jeden drugiego wypierają, to może coś na sumieniu mają albo coś niedobrego zamierzają.

Jáněk. To starą rzecz.

Jura. Widziałech w tym kawałku tyle kłamstwa zarzuconego prawdzie, toż widać, że nie dobrze myśli.

Jáněk. Ja ci zaś powiem, kiedy Nowy Czas chciał zamilczeć zgromadzenie Sibickie i nie powiedział prawdy o nim, kiedy jest przeciw domaganiom się ludu o równouprawnienie języka polskiego, kiedy broni Obratschajowskich petycji, — to jest on słowem Haze, bo Haze powiedział Niemcom, że on tylko niemieczynę broni.

Jura. Tak, toż czy ojciec czy syn, znają się dobrze, — jeno mi też powiedz, czy to Haze zrobił czy jego syn i organ, że ogłosił, iż będzie zbierał składki na zbudowanie kościoła katolickiego w Ligotce kame-ralnej.

Jáněk. Tobo było bardzo szlachetnie od pana Haze-go i chlubnie dla jego organu.

Jura. Mnie się zdá, że on tam moc nie uezbiera, i chciał się tylko przychlebić katolikom, aby ich dostać na swój lep, — ale katolicy mu nie uwierzą.

Jáněk. Pán Haze mógłby przece co wydostać od stowarzyszenia Gustawa Adolfa na ten kościół katolicki, bo zinać nie wiem, czyby co zebrął.

Jura. Nie dej się wyśmiać z taką rzeczą.

Jáněk. Dziwnieć mi też to, pán Haze przemawiał za żydami, ale nie wiem, czyby sám jako senjor ewangelicki popierał budowanie katolickiego kościoła między ewangelikami.

Jura. Co do żydów dziwne i to, że pastor Krzywoń na tém zgromadzeniu przy Bielsku wystąpił przeciw równouprawnieniu w urzędach dlatego, iż ludzie mogą iść do żyda, aby im przetłumaczył urzędowe pisma.

Jáněk. A potem mogą zaraz u żyda pić, — bo czy im żyd będzie za nie tłumaczył? Ale co strasznego, kiedy w taki sposób ksiądz nagania do żyda.

Jura. To nie bywało, widać, że już coráz gorzej się dzieje na Śląsku, a miałooby być lepiej.

Jáněk. Śnać tam lepiej, — oto we Frysztacie co za nieprawność się stała; finanswach popełnił zamach na Gwiazdkę. Jak tam poseł przyniósł Gwiazdki dla czytelników, przypadł ten finanswach i porwał mu całą paczkę tych Gwiazdek, — jeno potem nie wiedział, co z nią zacząć i zaniósł ją na pocztę, a pocztą ją rozesała.

Jura. To wielką opowaga i występpek od tego finanswacha.

Jáněk. Szkoda, że na nasze poczty tak narzekają, bo na niektórych podziewają się gdzieś numera, i ludzie wolą se przez posłów odbierać, i tego nie może im nikt zabronić; — jeno co temu finanswachowi tak na téj Gwiazdce záležało? czy nie zna on prawa?

Jura. Toć bezmała nie; ale chodźmy do roboty.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Jak wielka próżnia teraz w polityce, dowodem to, że wiedeńskie dzienniki nie mają o czém pisać, przez dwa tygodnie rozprawiają o mowie Herbst, która tenże miał do wyborców w Dieczynie, choć nic osobliwego w niej nie powiedział, albo sążniste pisały artykuły przez kilka dni o zwaleniu się domu w Wiedniu itp. — Oprócz tego wiedeńskie dzienniki ciągle prowadzą szczwania przeciw narodowościom; ztąd też jedynie pochodzi owe rozjątrzenie, jakie gdzie

niegdzie panuje między Niemcami naprzeciw Słowianom. Pomimo to lud niemiecki po większej części skłonny jest do zgody ze Słowianami. —

— Ważna jest pogłoska, że król włoski Humbert zamierza przybyć w odwiedziny do cesarza do Wiednia. Znacząłoby to, że Włochy przychylają się do przyjaźni z Austrią. —

— Sejmy Dalmacji, tudzież Istrii, Gorycji i Gradyjski już się zebrały w tym tygodniu, a dziś zaczyna swe obrady także sejm tyrolski. — Sejm galicyjski i styryjski zbierze się 14 września, a inne dopiero 24 września. —

— Z wiedeńskich dzienników dowiadujemy się, że kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Prażak wystosował okólnik do Sądów na Śląsku: aby dały wyjaśnienia, które języki były w nich używane przed rozporządzeniem nakazującym, aby wyłącznie język niemiecki był używany. — Wiedeńskie *Zeitungen* i *Pressy* wnosząc z tego, że ministerstwo i na Śląsku zechce przeprowadzić równouprawnienie, bardzo się sierdzą na to. —

— *N. Pester-Journal* twierdzi, że minister węgierski rozesłał okólnik do nadżupanów, donosząc im, że jen. Ignatjew wysyła znaczne pieniądze dla propagandy panslawistycznej między południowymi Słowianami, mianowicie węgierskimi Serbami, Chorwatami i Słowakami. Minister wzywa więc nadżupanów, aby mu natychmiast donieśli, gdyby się co o tej agitacji moskiewskiej dowiedzieli. —

— Z Bośni donoszą do *Gaz. Narodowej*, że mnoży Bośniacy zamierzają z ojczyzny swęj emigrować. Podają oni za powód, obok innych, ten główny, że na urzędników przysłano i przysyłają im mnóstwo Niemców i Węgrów, nie umiejących po słowiańsku, a ci chcą gwałtem zmusić mieszkańców do rozumienia i używania wstrętnych im języków. „Dlaczego nie przysyłają nam Chorwatów, Polaków, Czechów,” powtarzają Bośniacy, „a jeśli ich niema dostatecznej liczby, to wezwąć do nas emigrację polską; wszystkie trzy nasze wyznania przyjmą ją z radością, i znajdą najpewniejszą rękojmię, że pomiędzy nimi skrytych pancarskich nastanników obawiać się nie będą potrzebowali.“ —

Prusy i Niemce. Utrzymują, że układy między rządem pruskim a Rzymem prowadzą się znowu. — Ks. Kórum wyświęcony w Rzymie na biskupa trewirskiego, uwolniony został od przysięgi rządowi. Jest to znaczne ustępstwo ze strony rządu. — Donoszą też, że w Berlinie chcieliby zawrzeć konkordat z Rzymem na wzór konkordatu istniejącego we Francji; rząd zastrzegłby sobie tylko zawiadomienia o ważniejszych mianowaniach.

Rosja. Donoszą, że rząd rosyjski zażądał od Anglii ujęcia i wydania Hartmanna, gdyż tenże sam ogłosił w dziennikach, iż był sprawcą zamachu w Moskwie. Dlatego Hartmann szuka schronienia w Zjednoczonych Stanach amerykańskich. Niejaki czas bawił w Kanadzie, lecz spiesźnie wrócił do New-Jorku. —

— Dziennik *Gołos* został zawieszonym po trzechkrotném ostrzeżeniu. Zamiast niego zaczęła wychodzić *Nowaja Gazeta*, lecz i ta otrzymała już pierwsze ostrzeżenie. —

Włochy. Rządowe ogłoszenie omawiając agitację rewolucyjną przeciw ustawie gwarantującej niezawisłość papieża, oświadcza: Rząd nie zabrania pospolicie zgromadzeń publicznych, mniema jednak, że ma zupełne prawo zabronić takie zgromadzenia, które zagrażają publicznemu porządkowi lub stosunkom między-

narodowym. Rząd przeto ma silne postanowienie jak najskuteczniej ochronić bezpieczeństwo, niezawisłość i duchowną niepodległość papieża. —

Francja. Wybory do izby deputowanych odbyły się w niedzielę 21 bm. W Paryżu dokonane zostały w zupełnym porządku i wybrani zostali sami republikanie. Udział w wyborach był wielki, szczególnie na Belleville. Tutaj kandydował Gambetta, i w pierwszej dzielnicy tego okręgu wyborczego wybrany został od razu, choć tylko większością 49 głosów; w drugiej dzielnicy niedostawało do bezwzględnej większości 139 głosów, i potrzebnem było drugie głosowanie, w którym dopiero Gambetta otrzymał jednym głosem większość wymaganą. Taki opór przeciw Gambecie sprawili skrajni republikanie. W ogóle Gambetta otrzymał 9.300 głosów, gdy dawniej w tym samym okręgu miał 21.500 głosów. — W całej Francji zwyciężyli przeważnie umiarkowani republikanie; bonapartyści ponieśli znaczną klęskę. Stanowczy wynik tych wyborów jest: w 548 okręgach wybrano 483 deputowanych; 65 wyborów będzie powtórzonych. Między wybranymi jest 398 republikanów, 85 monarchistów albo bonapartyistów. Z pomiędzy republikanów zalicza się 41 do lewego środka, 150 do lewicy, 170 do unii republikańskiej, 28 do najsłabiej lewicy. —

Anglja. Ustawa agraryjna czyli rolnicza dla Irlandji już otrzymała sankcję królowej. — Parlament ma się rozjechać w przyszłym tygodniu. — Spisek irlandzkich fenistów istniejący w Nowym Jorku w Ameryce pod nazwą „kółko dynamitowe“ grozi bardzo Anglii i zbiera składki w tym celu. Naczelnik jego O' Donnor Rossa zapowiada rychłe wystąpienie czynne grożąc, że Anglja nie przeczuwa, gdzie będzie ugodzona. — Dawniej już donoszono, że fenisci chcą zniszczyć całą flotę angielską za pomocą dynamitu. —

Ameryka. Stan zdrowia prezydenta Garfielda pogorszył się, i nawet mało robi nadziei utrzymania go przy życiu. — Nihilista Hartmann ogłosił publicznie, że przybył do Nowego Jorku, aby się przekonać, czy go władze amerykańskie wydadzą do Rosji. Oświadcza on także, iż chce zostać obywatelem amerykańskim. —

Rozmaitości.

— *Wiec górnośląski.* Wychodzący w Nikołowice „Katolik“ ogłasza następującą odezwę: „Wiarusy! Górnoślązacy! Na dzień Podwyższenia Krzyża św., który przypada w przyszłym miesiącu, pielgrzymujemy z całego G. Śląska na górę ś. Anny, jako izraelici pielgrzymowali w górę do Jerozolimy. Nim tego roku wstąpimy na ś. górę, zatrzymajmy się dwa dni przedtóm 12go września w Leśnicy. W tych dniach ciężkich potrzeba, abyśmy się rozmówili, pocieszyli nawzajem, naradzili. Zrobimy wielkie zebranie ludowe mianowicie w sprawie wyborów. Lecz zarazem pomówi się o innych sprawach, które nam leżą na sercu, o szkole i wychowaniu dzieci, o stosunkach rolniczych i rzemieślniczych, o sprawach kościelnych, stowarzyszeniach, itp. Będzie to niejako rada rod. inna! Przybędą tam mężowie, których nazwiska znacie, a którzy życie swe poświęcają dla dobra ludu i przemówią do was językiem ważnym oczystym. Obywatele Leśnicy, którzy tyle dla wiary cierpieli i cierpią, a mocno stoją i są nam wzorem, ci obywatele zapraszają nas serdecznie do siebie, abyśmy ich pocieszyli! — Bracia! Jaskółki, biedne wróble i inne ptactwo gromadnie się zlatuje na jedno miejsce a świergoce głośno razem, jakoby ptaszka wzajemnie uczucia swe sobie wyjawiały, jakoby jedno drugiemu powiadało co go cieszy, a co go smuci! Bracia i my jesteśmy jakoby gromadą ptaszek, zlećmy się pod miłą naszą g. śląską górę ś. Anny, wylejmy sobie serca wzajemnie, zaświergotajmy tym ja-

zykiem, który nam Bóg dał, my się zrozumiemy, jako i ptaszęta rozumieją się pomiędzy sobą! Będzie nam lżej na sercu! — Zebranie nasze pomnoży miłość Boga i miłość bliźniego. Bóg będzie z nami, ponieważ powiedział: „jeżeli dwóch lub trzech zbiegnie się w imię moje, ja będę pomiędzy wami!“ itd. —

— W Pradze podczas uroczystego przedstawienia w teatrze czeskim w dniu urodzin cesarskich 18 bm., oświadczył namiestnik burmistrzowi, że *Cesarz ofiarował 20,000 złr. na odbudowanie nowego teatru czeskiego*. Wiadomość dostała się natychmiast do publiczności i wywołała niesłychaną radość. Wykonany przez cały personal teatralny hymn narodowy musiał być powtórzonym wśród pełnych zapału okrzyków *Slava* ze strony publiczności. — Wielka i szczerą ofiarność Czechów, aby spalony teatr czem rychlej odnowiony został, okazuje się w całym kraju. Datki na ten cel płyną bardzo obficie, i już dziś śmiało powiedzieć można, że za pomocą tychże wkrótce stanie teatr nowo odbudowany i z tą samą wspólnością będą się szczyty tegoż wznosić, jak poprzód. Odbudowanie ma być uskuteczniłem w przeciągu 2 lat, jak profesor Zitek przyobiecuje; a naród czeski chce tém udowodnić ponownie swą miłość dla ojczyzny. — Rozrzucające w tym względzie wyczuujemy w dziennikach czeskich przykłady: Oto jak wielką miłością pałają dziewice czeskie dla swojej ojczyzny, okazuje się z następującego faktu: Do redakcji jednego z dzienników pragskich, przyszła młoda panienka z zapłakanymi oczami, i z ciężkiem westchnieniem oddała redaktorowi pudełko, w którym się pamiątka po jej matce, a mianowicie kosztowna brosza z kołczykami i bransoletą znajdowała, wyraziwszy życzenie, ażeby kosztowności te, oprócz których nie więcej nie posiada, spieniężono i wynik z tego użyto na odbudowanie teatru. Nim redaktor był w stanie przyjść do siebie z osłupienia na widok takiej ofiarności, znikła dziewczyna bez śladu, zostawiając pudełko w ręku jego. — W innej redakcji znów oddała biedna służąca swoją płacę miesięczną 5 złr., dodając do tego kilka zaoszczędzonych przez miesiąc krajcarów, za które miała sobie ubranie sprawić. — Niektóre kawiarnie w Pradze ofiarują cały swój przychód brutto z jednego dnia; a na prowincji gdzieś niedziele uchwalono, od każdej wypitej szklanki piwa składać po cencie aż do ukończenia budowy; w Czechach może to wydać bardzo znaczną sumę. Beseda miejska na Karlín pod Pragę złożyła 5000 złr. Na Winogradach pod Pragę jednego dnia zebrano 800 zł. A podobnych wypadków jest mnóstwo. — Arystokracja już po części przyczyniła się datkami dość znacznymi. Nadto książę ordynat Schwarzenberg urządził subskrypcję pomiędzy arystokracją i wyższem duchowieństwem. Na Morawie w tychże kołach zbierają hrabiowie Belcredi i Serenyi. Duchowieństwo parafjalne w Czechach i na Morawie gorąco popiera sprawę, a komitety składkowe wszędzie rozwijają wielką czynność. — I między Niemcami nie napotyka się przeszkód; tylko niektóre niemieckie dzienniki jak np. *NfPresse* napisawszy zrazu kilka słów ubolewania, cofnęły się, ujrawszy ku swemu zdumieniu taką olbrzymią narodzi czeskiego żywotność, ofiarami uwidatnioną. — Z polskich krajów przybywają także datki, a mianowicie teatry polskie dają przedstawienia na korzyść teatru czeskiego. —

— *Rada miejska we Lwowie* dając wyraz szczeremu współczucia dla straty, jaką poniósł naród czeski, zawetowała na posiedzeniu 17 sierpnia kwotę 1000 złr. na odbudowanie narodowego teatru czeskiego w Pradze. —

— W *Przemyslu* aresztowano dwóch rosyjskich oficerów, którzy od dwóch dni zajęci byli zdejmowaniem planu fortyfikacji tamtejszych. Znalezione przy nich papiery kompromitujące. —

— *Henryk ze Stawna Stawiński*, żołnierz polski z r. 1831, obywatel prawy i szanowany zakończył życie w powiecie Wadowickim, przeżywszy lat 75. —

— *Słynny nadpowietrzny żeglarz Godard* puścił się w Wiedniu w niedzielę 21 bm. z swoim olbrzymim balonem w podróż pod obłoki, przybrawszy czterech z sobą towarzyszy. Publiczność przypatrywała się z zajęciem. Gdy balon o 6 wieczór wznosił

się do wysokości, porwała go straszliwa burza i znikł. W całym mieście panowała łatwa do pojęcia obawa o los żeglarzy. Doświadczony Godard zręcznie sprawił spuszczenie się balonu, lecz wypadło mu wpaść albo na drzewa albo do Dunaju. Oświadczył towarzyszom, że bezpieczniej spuścić się do Dunaju, acz towarzysze ze zgrozą to słyszeli. Balon potem spuścił się na mieliznę Dunaju w pobliżu Klosterneuburga. Aeronauci byli zdrowi, lecz syci niezwykłych wrażeń. —

— *Zabójca bankiera Sothena, Hietler* skazany przez sąd przysięgłych w Wiedniu na śmierć, został ulaskawiony; kara jego zmienioną została na 15-letnie więzienie. —

— *Żydowska rewolucja* wybuchła w gminie Sulej pod Botuszanami w Mołdawji. Żydzi tamtejszej gminy zebrawszy się tłumem, otoczyli budynek, w którym umieszczona jest podprefektura, a wyłamawszy drzwi i okna, zbili urzędników i policjantów, poczem wypuścili na wolność trzymanych tam w areszcie żydowskich rekrutów. —

— *Ukrainie grozi inwazja niemiecka*. Tak donoszą dziennikom petersburskim z Kijowa. Panujący książę Aleksander Hesse-Dermstadtcki podał przez swojego pełnomocnika bank. Günsburga prośbę do kijowskiego jen. gub. Drentelena o wydanie mu świadectwa, uprawniającego do nabywania majątności ziemskich w guberniach południowo-zachodnich. Powiadają, że jen. Drentelen znajduje się z tego powodu w wielkim kłopotcie, bo odmówić prośbie księcia nie śmie, tembardziej, że książę upatrzył już dla kupna jeden z wielkich majątków na Ukrainie, z drugiej zaś strony, cała prasa rosyjska bije na alarm z powodu ewentualnej, w razie pozwolenia, inwazji Niemców do kraju. Jak to się rozstrzygnie? nie wiadomo jeszcze. —

— W *Nowoczerkasku*, w Rosji, wydarzyła się niedawno smutno-zabawna historia. Tameczny bogaty kupiec Sz. otrzymał list, w którym kazano mu o wyznaczonej godzinie i w wyznaczonym miejscu położyć pakiet z 3 tysiącami rubli, pod jednym z pomników miejscowego cmentarza. W razie, gdyby nie wypełniono żądania tego, list groził kupcowi śmiercią. Z tym listem udał się kupiec do oberpolicmajstra, który poradził mu, aby w wskazanym miejscu położył pakiet napełniony zamiast pieniędzmi, papierem z gazet, a sam rozkazał policyjnemu urzędnikowi, oraz 20 kozakom śledzić, kto pojawi się dla odbioru pakietu, gdy zaś to się zdarzy, aresztować złoczyńców. Stało się podług rady policmajstra: na miejscu położono pakiet z papierami i rozstawiono kozaków. Całą noc nie zamykano oczu; nie było nikogo. Rano zbliżono się do pomnika, przy którym leżał pakiet — pakietu niema. Wszystkich ogarnął przestach. W dwie godziny potem Sz. otrzymuje list, w którym sprawcy rozgniewani za oszukaństwo, żądają ponownie rs. 3000 grożąc, że w przeciwnym razie Sz. na drugi dzień umrze. A więc pakiet został wzięty i nie wiadomo przez kogo. Więc to nie żarty. Sz. postanowił tedy rs. 3000 położyć na miejscu i czatować znowu z kozakami. Przez całą noc nikt oczu nie zamykał, nastał rano, wszyscy rzucili się ku pomnikowi, a pakietu znowu nie było. Historję o zniknięciu pakietu z papierem znało całe miasto, masa ludu zgromadziła się koło ogrodzenia cmentarza, chcąc dowiedzieć się o losie pakietu z pieniędzmi. Zaczęły się domysły, nareszcie ktoś zapytał stróża na cmentarzu, czy nie zauważył on czego szczególnego ostatnimi czasami. Stróż zaczął sobie przypominać, że przed dwoma tygodniami dwaj młodzi ludzie z niewielkim czarnym psem codziennie zjawiali się na cmentarzu i tu tresowali go, każąc mu nosić gruby pakiet. Potem pies sam przychodził na cmentarz, a mioniej nocy stróż widział go jak uciekał. —

— *Dr. Tanner*, znany z 40-dniowego wstrzymania się od jadła, umarł rzeczywiście, jak donieśliśmy, ale przyczyną jego śmierci było nie zagłodzenie się, lecz przypadek. Przybył on do Amsterdamu z żoną i dziećmi, chcąc o zakład 50,000 franków podać się nową głodową próbą w domu dr. Croff, który zarzucał Tannerowi podstęp. Gdy Croff przybył odwiedzić Tannera w hotelu, ten wybiegł na schody dla powitania przychodzącego i po-

śliznąwszy się, spadł. Wstrząśnienie mózgu przywiodło go o śmierć nazajutrz. —

— *Międzynarodowy stan zbiorów 1881 r.* Wedle dat ministerstwa rolnictwa wyniki żniwa nie są takie, jak się spodziewano. Żywność z początkiem lipca nadzieje nie ziściły się po większej części, mianowicie w Stanach Zjednoczonych amerykańskich we Francji, w Hiszpanji i Włoszech. W Rosji natomiast żniwa w przecięciu bardzo dobrze wypadły; w Austro-Węgrzech także dobrze. Pszenica w południowej Europie, z wyjątkiem Grecji, dała złe zbiory, najgorsze w Portugalji; w środkowej Europie, mniej niż średnie; w Niemczech zaledwie średnie, najlepsze w Hanowerze i Śląsku; we Francji jak w Rosji tylko średnie; w Mołdawji zadowalające. Żyto w południowej Europie mniej niż średnie; w środkowej Europie nie całkiem średnie, w Niemczech prawie średnie, we Francji mniej niż średnie, w Rosji bardzo dobre, w Mołdawji dobre. Jęczmień w południowej Europie mniej niż średnie, w Grecji tylko bardzo dobre; w środkowej Europie średnie, dobre tylko w Mołdawji, a w południowej Rosji bardzo dobre. Owies w południowej i środkowej Europie średnie, we wschodniej, mianowicie w Rosji bardzo dobre. Co do kukurduzy należy się spodziewać średnich zbiorów. Co do rzepaku wyniki wcale niezadowalające, lepsze są tylko we Włoszech, w krajach naddunajskich, południowo-niemieckich i rosyjskich. Ziemniaki zupełnie zdrowe. Winogrodziny w południowej Francji.

— *Druga kometa* widzialna jest obecnie na niebie gołym okiem. Porusza się na północnym zachodzie koło niedźwiedzicy ku południowi. Promienistość jej wydaje się mniejszą niż poprzedniczki. Najmniejsze jej oddalenie od ziemi według obliczenia astronomów wynosi 13 milionów mil. Z początku widzialna była przed wschodem słońca, teraz już z wieczora. —

— *Nowe bóstwo.* Z początkiem czerwca otrzymał król siamski w Indjach od jednego ze swoich namiestników radośne doniesienie, że tam pojawił się biały słoń, którego jak wiadomo, Siamczycy czczą jako bóstwo, i że jest już z nim w drodze do stolicy Bangkok. Na tę tak radośną wiadomość postanowił król z kapłanami jak najuroczyściej przyjąć tego nowego bożka. W tym celu wyruszył z ministrami, kapłanami i niezliczonym mnóstwem ludu na kilka mil naprzeciw bożyszczu, a gdy je ujrzeli, wszyscy wśród radośnych okrzyków padli na kolana, poczem na znak błogosławieństwa przyłożono trąbę słońca do głowy i ramion króla. Następnie pomiędzy szpalierami rozstawionego wojska wprowadzono Boga w tryumfalnym pochodzie do stolicy. Po prawej stronie słońca kroczył król z dobytym mieczem, po lewej arcykapłan ze złotą laską w ręku. Salwy z dziań i okrzyki kłęczącego ludu witały przybywające bóstwo, przed którym wojsko broń prezentowało. Król odprowadził słońca do mieszkan w swoim własnym pałacu, przyozdobił go wielką wstęgą orderu siamskiego i nadał mu zarazem tytuł i rangę panującego. —

— *Ciekawe doświadczenie fizyczne* podaje „Nature“, które polega na podniesieniu dorosłego człowieka za pomocą pięciu wskazujących palców. Dwóch ludzi podkłada palce wskazujące pod stopy podnoszonego, dwóch innych umieszcza pod jego łokciami, piąty zaś podiera palcem jego podbródek. Po wyliczeniu raz, dwa, trzy, z nadzwyczajną łatwością wskazujące palce podnoszą człowieka, który jednak nie może w czasie doświadczenia w niczem odmienić swojej pozycji. Rzecz ta da się bardzo łatwo wyjaśnić, ponieważ człowiek waży zwykle mniej więcej 70 kilogramów, a palec wskazujący jest w stanie udźwignąć 15 kilogramów. —

Z Cieszyna.

— *Na teatr czeski w Pradze* złożyli dalej w redakcji Gw. Ciesz.: dr. Jan Michejda koncypiant adwokacki 1 złr.; dr. Korn koncypiant adwokacki 2 złr.; Wyborcy wydziału drogowego cieszyńskiego po wyborze zebrani w restauracji Hudeczka 7 złr. 30 ct.; p. Hudeczek restaurator 1 złr.; p. Andrzej Maczka sekretarz zboru ew. 1 złr. Razem 12 złr. 30 ct. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego* nadesłał p. T. Dybowski z Dąbrowy w Galicji 3 złr.

— Dyrekcja Towarzystwa uprasza członków, aby zalegające jeszcze wkładki rychło nadesłać raczyli. —

— *W Ustroniu* jutro w niedzielę goście kąpielowi urządzają teatr amatorski na cele dobroczynne. Przedstawioną będzie: „Zawierucha“ komedia Władysława hr. Koziembrodzkiego, — a przedtem komedia niemiecka „Tante und Nichte.“ Początek o 7^{1/2} wieczór. Spodziewany jest liczny udział publiczności, nie tylko Ustroniskiej ale też z okolicy i sąsiednich miast. —

— *Z Ligotki.* W dniu urodzin cesarskich urządzono tu lotterję fantową na korzyść budować się mającego kościółka katolickiego, i czysty dochód wynosi 60 złr. 41 ct., który wręczono ks. proboszczowi Orłowi z Gnojnika jako przełożonemu komitetu kościelnemu. Wieczór przy tej okazji odbył się także bal. Zakład kąpielowy tutejszy pod zarządem dra Ziębińskiego coraz więcej się podnosi, i muzyka codziennie z rana i wieczór uprzyjemnia pohyt gościom. —

Ceny targowe.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
Wiedeń 25 sierpnia	12 70	9 80	— —	8 5	7 25
(100 kilo)	13 20	10 20	— —	8 10	7 35
Peszt 23 sierpnia	13 10	8 80	7 —	7 25	6 75
(100 kilo)	13 30	9 20	8 70	7 40	6 90
Praga 18 sierpnia	11 50	9 80	— —	7 25	7 70
(100 kilo)	13 45	10 75	— —	7 90	7 90
Berno 18 sierpnia	8 80	7 —	5 —	3 75	— —
(hektol.)	10 65	7 70	6 45	4 —	— —
Kraków 23 sierpnia	12 —	8 —	7 25	6 25	— —
(100 kilo)	— —	8 70	7 50	6 70	— —
Lwów 20 sierpnia	10 80	7 —	6 25	6 —	6 —
(100 kilo)	11 20	7 40	7 —	6 20	6 50

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 c.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 80 c.; owsa (45 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 76 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 25 sierpnia: Renta papier. 77.55.—77.60; nowa papier. 95.90—95.95; srebr. 78.35—78.40; renta złota 94.—94.10; — Srebro 100—100. Dukát 5 56—5.58. Marka pruska 57.35—57.40; Rubel papierowy 1.25 1/2—1.25 3/4.

Wiadomości piśmiennicze.

— Zwracamy uwagę na dziełko: *Zasady wychowania Herberta Spencera i Aleksandra Baina.* Wyłożył Jerzy Harwot. W Przemysłu nakładem autora. Dla pedagogów i zajmujących się oświatą narodu jest to ważna książeczka. —

— We Lwowie nakładem księgarni K. Łukaszewicza wyszedł: *Przewodnik hodowli bydła rogatego.* Na wezwanie konkursowe Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. napisał Maksymilian Skiba. —

— Księgarnia Richtera we Lwowie wydaje „Pana Tadeusza Adama Mickiewicza, z ilustracjami Andriello“ w dwunastu miesięcznych zeszytach. Dotąd wyszedł trzeci zeszyt. Cena każdego zeszytu wynosi 1 złr. 80 ct. — albo 3 marki. —

— *Muzyka kościelna parafialna* zawierająca preludja we wszystkich tonacjach, dyktorium chori na ważniejsze czynności i obrzędy roku kościelnego, oraz wybór mszy i pieśni w stylu kościelnym, nareszcie nabożeństwo dodatkowe po kościołach parafialnych używane, zebrał i ułożył X. Leonard Solecki wikariusz i kantor przy archikatedrze lwowskiej, nanczytel śpiewu gregoriańskiego przy seminarjum kleryków we Lwowie. — Prenumerata roczna w Austrii na 12 zeszytów 1 złr. 20 ct., w Prusiech 2 marki 40 fen. —

— P. Franciszek Düll we Lwowie wydał: „*Czem chata bogata,*“ kilka wierszy w npominku przyjaciółom. —

— *Echo z Tatru i Karpat.* Pieśni Godziemby. Serja druga. — Pod tym tytułem wyszedł w Krakowie nakładem autora, spory zbiór pięknych i miłych poezji, jakby obrazów z życia i o-

byczajów narodu węgierskiego. Węgry zawsze są dla Polaków sympatycznym krajem, autor chce też swych rodaków lepiej z nimi obznajomić, a czyni to w sposób wdzięczny, bo opisy jego poetyczne nie tylko przyjemnie się czytają, ale i do śpiewu są zastosowane.

— *Gramatyka Sanskrytu porównanego z językiem starosłowiańskim i polskim* na podstawie Sanskryckiej Gramatyki Franciszka Boppa napisana przez ks. Fr. Ksaw. Malinowskiego plebana z Komornik pod Poznaniem, członka Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk. Zeszyty cztery, na papierze welinowym 18 marek, na papierze zwyczajnym 15 marek. —

— *Pszczelarz*, czasopismo dla pasieczników, — wychodzi w Gnieźnie pod nową redakcją dra K. Krasickiego, raz na miesiąc, i kosztuje w Austrii rocznie 1 złr. 50 ct. — Redakcja wywa do prenumeraty, i obiecuje pszczelarstwo tak traktować, ażeby było interesem kieszeni. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Edykt.

L. 14768
14868

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem przedsięwzięcia publicznej, licytacyjnej dobrowolnej sprzedaży realności pozostałej po Janie Recmaniku pod N. 56 w *Dotnych Błędowicach*, ustanowiony jest termin na dniu **13 września 1881** o godz. 3 po południu tam na miejscu w domu N. 56 w *Dotnych Błędowicach*; ku czemu wzywają się chęć kupna mający, z tém nadmienieniem, że realność ta tylko na jednym terminie i tylko za cenę oszacowania lub wyższej tej ceny sprzedana zostanie, że każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji winien złożyć wadium 238 złr., i że protokół oszacowania i warunki licytacji, tudzież wyciąg z księgi gruntowej w tutejszym sądzie przejrane być mogą.

Cieszyn d. 14 sierpnia 1881.

Doleżał.

Edykt.

L. 14,749.

Z c. k. miej. deleg. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się niniejszemu do wiadomości, że na dniu

1. września 1881 po południu o godz. 1.

w domu N. 30 w *Wielopolu* odbędzie się wydzierżawienie téjże realności N. 30 na sześć po sobie następujących lat tj. od 1 października 1881. do tegoż dnia 1887 za najwyższą podaną cenę, jednak nie niższej sumy 100 złr. rocznie. Każdy licytujący winien złożyć jako wadium 50 złr. w. a. przy wydzierżawieniu, a warunki licytacji można przejrzeć w tutejszym sądzie w zwykłych godzinach urzędowych.

Cieszyn d. 13 sierpnia 1881.

SERKARZ,

znający się na wyrabianiu serów i opatrywaniu bydła, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Bliższa wiadomość w administracji Gwiazdki. —

Żyto floryańskie,

wcześnie dojrzewające, nie wymarzające, o długiej słomie i dające wiele ziarna, zupełnie czyste — po 7 złr. hektolitr — jest do nabycia. Wiadomość w administracji Gwiazdki. —

Drukiem Karola Prochaski.

„Bialsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,

do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płaćąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—6 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Ogłoszenie!

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleisohera i Spółki w Koszycach

mogą kilku zlewaczy (Eisengiesser), jeden kotlarz (Kesselschmied), dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adres:

Fleischer et Co. in Kaschau.

W tych dniach opuściły prasę:

Zasady wychowania

H. Spencera i A. Balna. Wyłożył J. Harwot, które nabywać można w każdej księgarni krajowej i zagranicznej. — Cena 75 ct.

W zarządzie dóbr w Gnojniku

przyjęty będzie od 1 września br. zdolny drab do pośługów na deputat.

Ważne uwiadomienie!

Z powodu zamierzonego powrotu, z dwudziestoletniego blizko tułactwa, pod rodzinną strzechę w Królestwie Polskim, by złożyć kości swoje obok kości rodziców i braci, jest zaraz do sprzedania księgozbiór religijno-moralno-naukowy dla ludu polskiego zrominowany treści w 182 tomach ogólnej wartości złr. 274 i ct. 40 wraz z oprawą w przeważnej części, z której to kwoty — ze względu na oświatę ludu polskiego na Śląsku, który będąc postawiony jakby na kresach ojczyźny, walczyć musi prawie na każdym kroku z germanizmem o prawa swoje narodowe, — opuszczam złr. 124 ct. 40 excypując sobie li tylko złr. 150. — Odzywam się przeto do Szanownych braci Ślązaków, a mianowicie do tych, dla których oświata ludu polskiego na Śląsku nie jest rzeczą obojętną, aby raczyli skorzystać z nadarzonej sposobności łatwego i korzystnego nabycia rzeczzonego księgozbioru, który uważam za najstosowniejszy do założenia czytelnicy ludowej. — Osoby interesowane raczą się bezzwłocznie zgłosić, albo wprost do podpisanego pod adresem — Roch Sawicki, Sambor, Galicja o. p. in loco z dołączeniem złr. 150 a. w. z podaniem dokładnego adresu, lub też do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej, gdzie się znajduje wykaz porządkiem alfabetycznym sporządzony rzeczonych książek, które natychmiast zostaną odesłane na miejsce wskazane. — Sambor dnia 13 sierpnia 1881 r. Roch Sawicki.

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć i czy ma go użyć, powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni w Lipsku (*Richters-Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „Wyciąg bezpłatny“ w niej bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone i przez lekarzy polecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Nie powinien przeto żaden chory się ociągać, za pomocą prostej karty korespondencyjnej broszurki z téj powyższej księgarni zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franko i żadnych innych kosztów przy tém ponosić nie potrzebuje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

3 września

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
szczenie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy d. 31 lipca 1881.

Mowa p. Adama Sikory z Nawsia do rezolucji IV. o pijaństwie.

Pewien znakomity niemiecki mąż powiedział: Każdy kraj i każdy naród ma swojego djabła. Nasz niemiecki diabeł nazywa się pijus i chlastoń, i nigdy się nie może napić i nachlastać. — Myśmy się, zdaje się od Niemców nauczyli, bo bodaj i o naszym kraju i o nas powiedzieć można, że naszym djabłem jest chlastoń, nie mogący się nachlastać. — Nie jest to wprawdzie pięknie, samego siebie chwalić, ale zdaje mi się, że przecie to możemy powiedzieć, iż nasz śląski lud zdobi niejedna cnota. Jesteśmy pobożni, skromni, pilni, pracowici, oszczędni; jest nasz lud uprzejmy, łagodny i ludzki, możemy się w niejednym śmiało z chłopem innych, choćby wysławionych krajów zmierzyć. Nie słychać też między nami o różnych strasznych zbrodniach, jedno tylko jest między nami bardzo rozpowszechnione zło, które toczy nasze zdrowie, niszczy nasze majątki, zabija naszą duszę, gubi nasze posiadłości, a to jest pijaństwo.

Gdyśmy tedy mili ziomkowie i bracia dziś tu zgromadzeni, aby radzić o naszej doli i niedoli, słusznie na programie naszym znajduje się także pijaństwo. — Nie jest to rzecz ani na świecie, ani u nas nowa. Pijaństwo jest owszem stare jak świat. I u nas przybrało ono już nieraz groźne rozmiary. Starsi między nami pamiętają jeszcze, jako przed 40 laty prowadziły wojnę przeciw pijaństwu one towarzystwa wstrzymiężliwości. Wydały one niejeden błogosławiony skutek, nie tylko wtenczas, ale do dziś dnia. W całości atoli te towarzystwa są zapomniane, niejeden naprzód samego siebie oszukiwał, w końcu śluby swoje zupełnie złamał. Choroba pijaństwa jest dziś między nami na nowo chorobą powszechną, powiedzmy nieszczęściem krajowem. Dwie zaś są rzeczy, które tę chorobę czynią tak groźną i niebezpieczną.

Naprzód widoczne jest u nas zadłużenie i upadek licznych po wsiach naszych gospodarstw, ba całych gmin wskutek pijaństwa.

Po wtóre, w wielu wypadkach trunek wódka, jaką piją i opijają się nasi ludzie, jest daleko gorsza niż dawniej bywało, jest fałszowana. Można o niej powiedzieć, że to jest nie prosta trucizna, ale truciznami zapijowana trucizna.

Jakie są tego skutki i owoce, to wam wszystkim mili bracia i ziomkowie aż nadto wiadomo. Dziesięć

jest przykazań Bożych, pijańca wszystkie przestępuje. Pijańca ma za swojego Boga brzuch, pijańca przeklina i krzywoprzysięga; pijańca dzień święty bezcześci, pijańca ojcu i matce się odgraża; z pijaństwa zabójstwo i zniszczenie własnego zdrowia i życia; z pijaństwa nieszczęśliwe małżeństwo i wyuzdane życie; pijańca okrada siebie, dzieci swoje i cały kraj; pijańca nie jest panem swojego języka, ani swoich żądz.

Tak pijaństwo jest przeważnym źródłem naszej materjalnej i moralnej nędzy. Z pijaństwa bowiem ubóstwo, z pijaństwa niweczenie publicznego porządku zepsucie obyczajów, z pijaństwa choroba i przedwczesna śmierć, z pijaństwa też tedy ubytek i pogorszenie siły roboczej, z pijaństwa pomnożenie zbrodni i zapełnienie kryminalów. Obliczenia w Anglii i Niemczech np. wykazują, że ze wszystkich więźniów 60 do 90 procent jest ofiarą pijaństwa.

A najstraszniejszym przy tym wszystkiem jest to, że się skutki pijaństwa nie ograniczają na dzisiejszem, ale sięgają do przyszłych pokoleń. Wiemy to jako rolnicy, że na plemię trzeba wybierać tylko zdrowe i doborowe bydło. Człowiek o ile jest stworzeniem cielesnym, podlega temu samemu prawu natury. Ojciec pijak, w pijaństwie rodzi żebraków, a matka pijaczka wszczepia zaród śmierci i choroby w swój płód. Tu się dosłownie wypełnia to słowo, że Bóg grzechy ojców nawiedza w dzieciach ich aż do trzeciego i czwartego pokolenia.

Oczywiście, że tak straszliwej chorobie i zarazie nie można się spokojnie przypatrywać. Ludzie myślący i dbali o dobro ludzkości też zawsze o tym myśleli, radzili i czynili co mogli. I między nami niema z pewnością ani jednego, któryby pijaństwo chciał pochwalić, a nie chciał, aby mu ile tylko można zaradzono. Nie masz na tę chorobę jednego lekarstwa, wszystkich trzeba używać, radzić, ratować, jak można.

Najprzód tedy, wiadomo nam, że uważają wódkę i trunek prawie za konieczne posilenie, szczególnie przy ciężkiej pracy. Jakże to tedy z tym posileniem kwitkować? Uczeni powiadają o tym tak: Żaden trunek nie żywi, on dodaje tylko ciepła, pomaga w trawieniu i dodaje chwilowo siły. Dlatego łatwo zrozumieć, dlaczego nasz robotnik tak lubi wódkę. Trzeba tylko przy tym zważać na dwie rzeczy. Raz że to, co wódka człowieka posili, można osiągnąć lepiej w inny sposób, a zwłaszcza przez lepsze pożywienie, przez lepszy pokarm; a po wtóre, że wódka wprawdzie chwilowo po-

sila, ale ze szkoda zdrowia i życia. To bowiem, co w tej wódce posila, alkohol, jest trucizną, i gdyby ją człowiek samą pił, zarazby się otruł, tak zaś pije truciznę rozpuszczoną w wodzie. Człowiek posilający się wódką, jest jak gospodarz, który chce swój majątek poprawić przez długi, których zapłacić nie może. Chwilowo sobie pomoże, ale potem... Tak człowiek pijący wódkę wystawia weksel na swoje życie, którego wekslu nigdy nie może zapłacić. Jeżeli więc chcemy walczyć z pijaństwem, musimy jak najlepiej gospodarzyć, żeby było co jeść, żeby się można dobrze karmić, a kto zaś na wódkę nie da, będzie mu starczyło na lepsze pożywienie.

Jużem raz powiedział, że ciało człowieka jest poddane tym samym prawom natury, co bydło. Karm dobrze konia, a będzie silny, zdrowy, zdolny, choćby do ciężkiej pracy, a nie będzie potrzebował wódki. Tak samo jest z człowiekiem. — Lecz gdybyśmy mieli do czynienia tylko z takim pijakiem, który pije, aby się posilić w pracy, łatwaby była sprawa. Gorsza jest rzecz z pijakiem nałogowym, który pije dla zaspokojenia swoich żądz, którego picie nie krzepi, ale go czyni niezdolnym do pracy i pomaluczku niszczy na ciele i duszy. Tu przyczyna pijaństwa jest inna, inne też musi być leczenie. Ja nie wiem, jak tam myślicie o tym kochani ziomkowie, ale ja myślę, że tu najwięcej mogą i muszą pomódz: szkoła i kościół. Kto się ma za istotę na podobieństwo Boże stworzoną, kto się w prawdzie Boga boi, a ma poczucie swojej człowieczeńskiej godności, nie będzie się kulił opilstwem, musi się niemi brzydzić. Przyznaję chętnie, że szkoła i kościół co mogą to czynią, ale musimy nie przestać wołać i prosić, a szczególnie szkołę, żeby nadewszystko się starała nie tylko o naukę, ale też o wyćwiczenie, o dobre wychowanie młodzieży, o wszczepienie w jej serca bojaźni Bożej, i żywego poczucia godności człowieka jako istoty na podobieństwo Boże stworzonej.

Pozostaje w końcu jeszcze jeden sposób walki naprzeciw pijaństwu, a to jest *ustawa o pijaństwie*. Co grozi zagubą zdrowia, szczęścia, majątku i dobrobytu nie tylko jednostek, ale całego kraju, to musi ustawa być zakazane. To też wszędzie prawie istnieją ustawy naprzeciw pijaństwu. W naszym państwie uchwaliła rada państwa taką ustawę dla Galicji i Bukowiny, później w naszym Śląsku chciano zaprowadzić tę samą ustawę. Choć sejm nasz śląski tę ustawę odrzucił, zdaje mi się, a myślę, że zdanie moje, szanowni ziomkowie, podzielicie, iż nam takiej ustawy potrzeba, i że nam jej zawsze na nowo trzeba żądać. Zaraz też tu powiem, że ustawa ta powinna być zwrócona naprzeciw pijakowi, i naprzeciw szynkierzowi, a szczególnie, że ma być zaprowadzony ścisły nadzór, aby nie przedawano fałszowanych trunków, i aby szynkarze nie śmieli przedawać wódki na zastaw, lub za rzeczy im sprzedane, ale tylko za pieniądze.

Są wprawdzie ludzie, którzy się takiej ustawie naprzeciw pijaństwu sprzeciwiają, powiadając przeciw niej szczególnie to, że taka ustawa jest hańbą dla kraju i że ona mało pomoże. — Co do pierwszej rzeczy, to ja przynajmniej muszę wyznać, że tego zarzutu nie rozumiem. Rozumiem ja bardzo dobrze, że to jest hańbą dla wsi, dla kraju, jeżeli tam są pijacy, ale żeby to było hańbą tych pijaków karać, tego nie rozumiem. W takim razie każda ustawa np. naprzeciw złodziejom także musiałaby być hańbą. A jeżeli to tak rozumią, że to hańbą przyznać, iż u nas jest pijaństwo, to ja myślę, że to lepiej, jako zawrzeć oczy i zginąć. Ja właśnie myślę, że powinniśmy żądać ustawy, a tym wydać świadectwo, że pijaństwo uważamy za złe, za haniebne i że żądamy, aby nie zostało bezkarne ale ukarane.

Co zaś do drugiej rzeczy, że ustawa niewiele pomoże, toć to wiadomo, że ustawa nie zniesie pijaństwa zupełnie. Gdyby ustawa zniosła przestępstwa i zbrodnie, to by już żadnej zbrodni na świecie nie było, toby nikt nie kradł, nikt nie zabijał. Któż dlatego powie, żeby nie wydać ustawy przeciw kradzieży, przeciw zabójstwu? Zakon jest dla zatwardziałości serc ludzkich przydatny, a póki to serce jest zatwardzane i nie będzie czynić samo z siebie to, co jest dobre, to zakon i ustawa być musi. Tak też jest z ustawą o pijaństwie. Jeżeli ona nie robi wszystkiego, to może zrobić wiele. Nam w Nawsiu chciała Olza zabrać pola, myśmy zrobili tarasy. My wprawdzie nie wiemy, że te tarasy nie sprawią, aby już powodzi nie było, i że Olza może je zabrać, albo przelać, ale gdybyśmy tak sobie mówiąc, nie nie byli zrobili, czybyśmy dobrze byli zrobili? Zresztą jeżeli ustawa często nie przeszkodzi złemu, czyż temu ustawa winna? Mnie się zda, żeśmy temu winni my, którzy ustawy niewykonujemy. I przy dzisiejszych ustawach można wiele dobrego zrobić. Ja znam jedną wieś, gdzie burmistrz naprzeciw pijaństwu w jednym roku wiele zrobił, i ku zaprowadzeniu porządku wiele się przyczynił. Wymógł, że karczmy o 10 godz. wieczór muszą być zamknięte, że muzyka trwa tylko do 10 godziny, że każde wykroczenie przeciw ustawom bez miłosierdzia jest karane aresztem, lub pieniędzmi i wiele się naprawiło.

Dlatego kochani ziomkowie, a szczególnie wy w wydziałach gminnych i przełożeni gmin, pozwalam sobie odezwać się do was i prosić: Wykonujcie ściśle i sumiennie wszystkie ustawy w gminie, a szczególnie wszystko, co się tyczy karczm, szynków i szynkarzy, a zgotujecie sobie zasługę około naszego ludu i kraju. Kończę zaś tym, ustawa naprzeciw pijaństwu jest potrzebna, a jeszcze potrzebniejsze jej ściśle wykonanie.

Zgromadzenie ludowe w Sibicy prosi Wysoki cesarsko-królewski Rząd, aby dla Śląska była wydana ustawa naprzeciw pijaństwu, podobna do ustawy galicyjskiej.

Gospodarstwo i przemysł.

Podniesienie drobnego przemysłu.

Odczyt Jana Drodza na wycieczce Tow. rolniczego.

(Dok.) Jest rzeczą doświadczoną, że w krajach, gdzie raz zaprowadzono tę gałąź zarobkowania, już więcej lud jęj nie zaniechawa, ale do tém większój doprowadza doskonałości. U nas na Śląsku wyrób ten zgoła jeszcze nieznany, kiedy w Bawarii, Belgji, Holandji, Francji i innych krajach europejskich, na wielki rozmiar, z wielką korzyścią zaprowadzony jest. W krajach południowych austriackich, gdzie winogrona, owoce, jarzyny, rośliny ogrodowe na sprzedaż rozsyłają, zaczęto koszyki pospolite w coraz większym rozmiarze wypłatać i do handlu wprowadzać. W fabrykach chemicznych potrzebuje się także do oplatania i pakowania szklanek i narzędzi glinianych nie małą ilość wyrobów koszykarskich. — W Czechach dały powód koleje żelazne do pleceni koszy, których z początku za sygnały używano. Później, gdy owe kosze sygnałowe w inny sposób zostały zastąpione, zaczęli nawykli już koszykarze wyrabiać kosze na owoce, kosze do fabryk, dla ogrodników, a nareszcie zaczęli i delikatniejszój roboty wyrabiać koszyki, tak iż z małego na pozór pleceni prętów wierzbowych, podniósł się przemysł koszykarstwa do tego stopnia, iż np. w okolicy Melnika wyrób ten ubogiej ludności do 100 tysięcy przynosi rocznego zarobku. — Jako wzorowy przykład przytaczam tu fakt, do czego doprowadzić może nieustraszona pilność i usilna praca. — Na Bernińskiej szkole ociemniałych zaprowadzono od dawna już z najlepszim skutkiem koszykarstwo. Pewien uczeń tej szkoły, niejaki Frimel wykształcił się tam a później w Niemczech tak mistrzownie, iż jest dziś nauczycielem w tym zakładzie, a wielkie postępy w tym przedmiocie tego niewidomego nauczyciela i majstra były na Paryżkiej wystawie świata w roku 1878 powszechnie podziwiane.

Wyrób koszykarski daleko jeszcze nie zaspakaja potrzeb w całej monarchji austriackiej, mianowicie potrzebują ogrodnicy w większych miastach wielką ilość koszyków do odsyłania roślin i kwiatów z cieplarni w różne strony świata. — Wywóz przezacnych winogron węgierskich wynosi rocznie do 100 tysięcy cetnarów za granicę, a odsyłka uskutecznia się tylko w małych koszykach na 7—8 kg. Takie koszyki, których już na tysiące potrzeba, płacą Węgrzy po 35—40 złr. za 100. — Trafiło się już nawet, że w latach hojnych urodzajów winnych, jako w roku 1876 w braku potrzebnych koszyków, doszła cena do 80 złr. za 100. Zkądże więc biorą Węgrzy te kosze? po części z okolic Tryestu, a najwięcej z poza granic austriackich. — Zresztą, gdy się tylko koło siebie obejrzymy, przekonamy się łatwo, iż nawet w najmniejszój chatce trudno obejść się bez jakiego takiego koszyka, a są przecież wioski, gdzie ani jednego nie upletą kosza. Zobaczmy no, ile to go-

spodyń i służących ze wsi niesie w koszach nabiał, i różne inne rzeczy w dzień targowy do miasta, a pomysły, iż wszystkie te kosze donoszą nam koszykarze z Morawy!

Ktoś wyrachował, iż zawsze jeszcze z Austrii wychodzi do dwustu tysięcy reńskich rocznie za granicę, za różne wyroby koszykarskie. Czy nie trzeba rozmyślać o tém, by w naszym kraju ukochanym pozostała owa znaczna sumka? Dobry wyrób wszędzie i zawsze znajdzie potrzebnego kupca. Ja z mojej strony radzę, by jak najrychlej robiono próby sadzenia wierzb koszykarskich, a zatém by ochoczo brano się do pierwszych wyrobów z nięj. — Dopóki nie mamy własnych szkółek i nauczycieli w tém przedsiębiorstwie, niechaj tymczasem pojedynczy miłośnicy i kółka rolnicze zajmą się tą sprawą, a chociaż dziś jeszcze słabą siłą, to przy wytrwałej pracy do wielkich niechaj usiłują doprowadzić rozmiarów.

Rozpowszechniona ta praca uczciwa między ludnością ubogą, stanie się z czasem obok pracy na roli, miłą i korzystną industriją tegoż ludu, której on więcej nie poniecha, ale coraz bardziej rozszerzać i udoskonalać ją będzie. Przy usilnej i pilnej pracy naszój, dopomoże nam zapewne rząd, przyszłe fachowych nauczycieli, jako już to uczynił w Galicji, na Morawie i innych krajach monarchji naszój. Fachowi ludzie nadają prawdziwy kierunek temu przedsiębiorstwu przez pouczenie słowem i czynem. Dają nam wzory i modele, postarają się o zamówienie pracy i sprzedaż téjże. A wędrując od jednéj miejscowości do drugiej, udoskonala i upowszechnia tę nową gałąź zarobkowania, tak, iż i ta praca stanie się miłą Panu Bogu, pożyteczną i przyjemną ludziom.

Misyja — na wsi.

Obrazek sceniczny z życia ludu mazurskiego w czterech odsłonach — humorystycznie napisany przez W. M. Bernadzikiewicza.

Osoby do sceny należące: Kuba Gawron gospodarz; Halka żona jego; Jasiek syn obojga, uczeń szkoły wiejskiej. Jochym Iwryl szynkarz. Bartek Mierzwa, Maciek Waloń, Stach Bannach sąsiedzi Kuby Gawrona. Marcin Głzda dłużnik żydowski, Magda żona jego, Kasper Wiercioch sąsiad. Michałowa Brzdźlina zażegnawaczka; Wojciechowa Wierzgalina zaklinaczka; Maciejowa Kopytko, Michałowa Lyktonka, Frankowa Walońka sąsiady. Jan Willaczek nauczyciel. — Rzecznik dzieje się na wsi w karczmie i w domu włościańskim. — Wszyscy oprócz nauczyciela wymawiają po mazursku (c, s, z, zamiast cz, sz, ż, tudzież a przechodzące w o.)

Akt I. Scena 1.

(Kuba Gawron u żyda Jochyma Iwryla po lekarstwo dla swego syna Jasika.)

Kuba Gawron (wstępując do szynkowni odzywa się:) Witajcie Jochymie, cóż tu u was słysząc?

Jochym Iwryl: Dziękuję wam za powitanie, a u was co tam słysząc Jakóbie, czyście zdrowi?..

Kuba: Ej, kiepsko słysząc, mój Jochymie, bo mi chłopak chory.

Jochym: Ny to źle — a który to chłopak?

Kuba: A Jasiek, wiecie ten, co do szkoły chodzi.

Jochym: A co się mu go stało!... dyżem go przecie przedwczoraj widział, jak konie pojął...

Kuba: No bo dopiero widziacie wczoraj — jak przyszedł z tój szkoły — coś mu się stało — w nocy coś majaczył a wszystko jeno o tój szkole... Nie wiem mój Jochymie, czy go prefesur zbił, czy go do ciunosa te ściwiary chłopaki gdzie nie potłukły? Chciałbym mu widziacie u was kupić heliosu za dwa czeskie.

Jochym: A z czémże mu to zadacie?

Kuba: E! baba tam wie — bo ta i ludziom radzi, juścić pewnie z mlekiem, bo i Margošce tak niedawno dawała.

Jochym: Z mlekiem, to nie każdemu lubuje, ale z wódkiem, do tego dać troszkę hałunu, to epes, — żeby miał co na wnątrzu, to mu go wyrwie. Posłuchajcie tylko, a podziękujecie mi; — ono musi skutkować: albo go pójdzie górą albo dołem... I z czego mu się tak stało? — czy zaś nie w szkole, bo słyhać, że ten wasz nauczyciel, to bardzo zły i nagły.

Kuba: No! dyćem wam już gadał, że jak tylko ze szkoły przyszedł, taki zaraz uległ. Licho wzięło z taką szkołą — musiałem go zaraz meldować, bo śtrof-bym był zapłacił, — ale prefesur rał jakieś lékarstwo, — ja tam już tego i nie baczę, i pedział widziacie — jakby mu to nie pomogło, kieby zaraz po doktora do miasta posłać.

Jochym: Ny jaki won go mądry kipiec — doktora!... a nie wie, że biedny chłop nie może doktora sprowadzać, bo trza zaraz jemu, trza do aptyki... Róbcie Jakóbie tak, jakem wam już radził a podziękujecie mi...

Scena 2.

(Wchodzą do karczmy po tytoń: Bartek Mierzwa, Maciek Wałon i Stach Banach.)

Odzywają się głosem: Witajcie Jochymie! a wy tu co robicie Jakóbie?...

Jochym: Ny — biedny chłop, przyszedł po helios, bo mu chłopak ten — co do szkoły chodzi, zachorował, widać, że mu coś w szkole zrobili.

Mierzwa: To łatwo wierzyć można, bo i mojej Zośce ta nieszczęsna szkoła nie służy, — żeby nie zgrzeszył — to bisi postanowili te szkoły — niepotrzebne zdzierstwo — lepij żeby oto dzieci pracowały w chałupie..

Wałon: Oj prawdęście kumie pedzieli, to istna pańszczyzna ta szkoła, — daj na prefesora, kup dziecku książkę, tabliczkę, papier i różności — naprawiaj szkołę i ciejakie tam wyderchały.

Jochym: Ny mój Macieju — jakbyście mi to, co gadacie, z gęby wyjęli... A czemu im szkoła jeść nie daje i odziewki nie sprawia? — Nieraz, jak się urobicie, nie stać was na kieliszek gorzałki, a tu już wołają: daj na szkołę, daj na prefesora.... kiebyście się wszyscy razem do kupy wzięli, tobyście zrucili prefesora i szkołę...

Mierzwa: Oj prawdę mówicie mój Jochymie, aż miło was posłuchać, — trzałby to tak zrobić, bo aż głowa boli z tą szkołą, — a jeszcze nie dosyć, — to widziacie prefesur nie przyjmie wam dziecko same, jakby ono nie wiedziało gdzie szkoła, tylko żeby go matka sama prowadziła jak cielę do szkoły.

Jochym: Ny trza to rozumieć, — czemu to tak? on go psiemadry, — won go tu 4 lata, a com go od niego utargował?... żeby nie od was, toby człowiek zdechł.

Mierzwa: Wszystko dobrze prawicie Jochymie, ale dajcie no po kieliszku wódki i tabaki, bo jedziewa do lasu po drzewo.

Jochym: Właściem przywiózł ze dwora wczoraj świeżą; (nalewa do półkwatka i obraca się jeszcze do zakłopotanego Jakóba mówiąc:) Wy Jakóbie, radzę wam — dajcie waszemu chłopakowi heliosa prefesora zrućcie — skarżcie go, że wam chłopaka zbił i zawieźcie go do doktora...

Kuba odchodzi podając żydowi rękę na pożegnanie.

Jochym (odzywa się jeszcze:) Jakóbie! nie zapomnijcie, jakem wam radził... będziecie sobie pamiętali?

Kuba: dyćem się przecie nie upił: radziliście wziąć wizdę—repetę i hadokata...

(Mierzwa, Wałon i Banach spijają.)

Banach (odzywa się:) Dobrze oto Jochym radzą, tu trza nietylko doktora, ale i hadokata, bo doktor widziacie — to robi tylko wizdę repetum — a hadokat, to wam dopiero napisze skargę; — lepij raz odżałować, niech tam bisi wezmą — a skasować tę szkołę...

Jochym: Przepraszam was — moiściewy: wasze dzieci nie będą mądrzejszemi — wyście się nie uczyli — ani wasz tatuś, ani dziadek, — a co wam brakuje? U nas to go inaczej — bo u nas belfer, taki chłopak biedny uczy za 5 reńskich na zimę, ale jak? siedzi on przy stole i uczy się razem z dziećmi, aż go daleko słyhać, i u nas dziecko całą biblę zna i na palcach rachuje. Ho! dych der Kukuk szwercjur z takim szkolem jak u was...

Banach: ale rozejdźwa się już, bo będzie wnet południe a tu do lasu kaj jeszcze; (wybierają się.) No bywajcie zdrowi Jochymie — pogadawa se jeszcze o tēm w niedzielę...

Akt II. Scena 1.

(Kuba Gawron, Halka żona jego, później Michałowa Bruzdina zażegnawczka.)

Kuba (wchodzi do domu, żona Halka na niego powstaje.)

Halka: a kiście tam kaci tak długo trzymali, nie mogłam cię się doczekać, chłopak już ledwie dycha, — ale wiesz co, przyjdzie tu Michałowa Bruzdina, zażegnać mu tę chorobę — bo mi tak doradziła kuma Gwizdońka, posłałam już po nią.

Kuba: Czegóżeś nie czekała — dy ci przecie pod nosem nie gorzało; — masz tu za dwa czeskie heliosu i hałunu a tu wódkę, — to mu daj wypić, bo Jochym tak radził, a on ta nie głupi, ale nie daj Jaśkowi z mlekiem — tylko z wódką.

Halka: No dyć tam to nie zawadzi — niechaj wypije kiedyś kupił, i niech mu Bruzdina zażegna, to przedź pomoże, bo ję tam nie dziw to robić; posłałam nawet i mocz we flaszcze.

Kuba: To dużo wyniesie, trza zapłacić za to, trza i poczęstować, a ona znowu wódki ci nie pije — tylko albo herbatę albo hesencyję...

Halka: Posłałam jęj 15 jaj — a o resztę to fraszka, byle tylko chłopak ozdrowiał, bo niema kto paść... (Bruzdina wchodzi i pochwała p. Boga.)

Bruzdina: No i cóż tu słyhać, tak to źle waszemu chłopakowi? — dyćem go niedawno widziała, jak pędził z drugimi chłopakami do szkoły.

Kuba: Oj toć też to, ta nieszczęsna szkoła to zrobiła, ale czekajcie — da się tam temu radę, bo nas Jochym Iwryl nauczył, jak prefesora zruć i szkołę — tę szlachecką podrywkę...

Bruzdina: No, no, — nie markoście się tak Jakóbie, ja tu będę co radziła, — on jest zerwany i czegoś się przeląkł, bo mocz jest bardzo gęsta i czerwona; — dajcie no tu koszulę Jaskową i święconę wody, — ja mu żągnę tę chorobę, a koszulę trza zawiesić na jakiej figurze w polu co przy drodze stoi, i to przed wschodem słońca, ale się nie trzeba obzierać, jak będziecie odchodzić.

(Żągnuje, kropi, modli się, odczynia uroki, wodę wylewa na odrzwia w sieni i każe mówić wszystkim po 5 pacierzy, — potem odcina Jaskowi włosy na 4 strony z głowy, zawija je w szmatkę i zawiesza choremu na szyi...)

Bruzdina: A dawaliście mu już jakie lekarstwo?

Kuba: A jakże — dawano się mu pić wódki z hałunem i heliosem, bo tak Jochym Iwryl radził...

Bruzdina: No to nie zaszkodzi, jedno z drugim to lepiej skutkuje, ale go trza i nasmarować, kupcie u Jochyma wódki i mydła; — żeby się jeno zapocił — a na drugi dzień dajcie mi znać, jak mu będzie — bo to tak od razu nie da się zrobić jak wybyście chcieli.

(Następuje utraktowanie Bruzdiny i nagroda, potem Bruzdina odchodzi.) C. d. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Do p. Jana Pelara, burmistrza w Drogomyślu!

Szanowny Panie! W liście waszym drukowanym w „Nowym Czasie“ z d. 6. sierpn., a który mię teraz dopiero doszedł powiadacie: „Prorocy, gdzie wasza uczciwość? Gdyby sprawą narodową kierowali u nas ludzie uczciwi, prostego serca, nie żarliwcy miotający błotem i renegaci religijni, w takim razie miałyby niewątpliwie powodzenie i wiele ludzi dzisiaj na uboczu się trzymających przyłączyłoby się chętnie do nich.

Pozwólcie, że na ten ustęp listu, tak ogólnie i tak stanowczo potępiający wszystkich ludzi, zajmujących jakie wybitniejsze stanowisko w stronnictwie narodowym, jak wy powiadacie kierujących sprawą narodową, kilkoma słowami odpowiem.

Zaczniemy od tych „żarliwców miotających błotem“. Czytajac wasze zarzuty, oczom się wierzyć nie chce. Ustępowyższy waszego listu zajmuje 8 króciuchnych wierszy drukowanych, a w tych 8 wierszach, cztery spore garście błota: „ludzie nieuczciwi, nieprostego serca, żarliwcy miotający błotem, renegaci religijni!“ — Czyż się wam samemu nie nasuwa na myśl, co stoi napisano: „Czemuż widzisz żdźbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem nie baczysz? Albo jakoż rzeczesz bratu twemu: dopuść, że wyjmę żdźbło z oka twego, a oto balka jest w oku twojem. Wyjmij pierwój balkę z oka twego, tedy przejrzyś, abyś wyjął żdźbło z oka brata twego.“ Bo istotnie czyjeż błoto jest czarniejsze? Wy narzekacie na błoto rzucone przez „Gwiazdkę“ na Obracząją. Ten wyraźnie wymieniony, ma możebność z błota się umyć, choćby przed sądem, wy zaś wzięliście garść błota i rzuciliście niem na ślepo na wszystkich, „którzy kierują sprawą narodową“. Tak błotem w prawdzie rzucacie, ale bardzo politycznie, tak, że nikt was nie może do odpowiedzialności pociągnąć. — „O obrońco prawdy i słuszności!“ mógłbym jako echo powtórzyć na wasze: „Prorocy, gdzie wasza uczciwość?! Lecz ja nie na to to wykazuję, aby wam oddać piękno za nadobne. Ja tēm chcę wam tylko wykazać, jak to w walce, która zawsze burzy krew, i zapala namiętności, łatwo o nierozważne

słowo, o słowo, którego na wadze złota ważyć nie wolno, a nadewszystko nie wolno kłaść na karb rzeczy, na rachunek sprawy i całego stronnictwa. Z resztą oto dostała się mi do rąk mowa Kajzara w Sibicy, wraz ze sprawozdaniem o zgromadzeniu przeciwnem w Alexanderfeld przy Bielsku.

Przypuszczam, że mowa ta jest wydrukowana wraz z błotem, które miotał p. Kajzar, szukam tedy, ale przyznać się wam muszę, że tego błota znaleźć nie mogę. Chybaby ktoś uczuł się splamionym temi słowy: „Inteligencji mało, która z ludem trzyma, bo jakaś tajemnicza ręka prześladuje takowych, co się nas nie wyparli; tylko odważniejsi na to się zdobyli“. — Porównajcież to chłopskie błoto z błotem miotanem w Alexanderfeldzie, porównajcie sposób i mowy, jakimi w Sibicy — a to sami chłopi — i jakimi w Alexanderfeldzie broniono swojej sprawy, a śmiało zostawiam to waszemu własnemu sądowi, po czyjej stronie było więcej stateczności, spokojności i godności. Na ostatek zaś — przyznacie, że ktoś może o drugim, albo o sprawie jakiejś powiedzieć coś, co się niezupełnie zgadza z faktycznym stanem rzeczy, ale w dobrej wierze, w tēm przekonaniu, że ta rzecz istotnie tak się ma, jak on ją przedstawia. Może on w takim razie być nieogłędny, lekkomyślny, ale czy można go po prostu nazwać nieuczciwym, obłudnym (nieprostego serca), żarliwcem miotającym błotem?!

Jabym to znowu objaśnił waszym własnym listem. Przecież i wy z pewnością podnieśliście naprzeciw „ludziom kierującym sprawą narodową“ wasze ciężkie zarzuty tylko w dobrej wierze, w tēm przekonaniu, iż co zarzucacie, jest też prawdą, i właśnie dla tego niezawodniebyście się oburzyli, gdyby was za te słowa kto nazwał „człowiekiem nieuczciwym i miotającym błotem“, którymbyście przecie byli tylko wtenczas, gdybyście o prawdziwości waszych zarzutów nie byli przekonani i nie myśleli, że takowe możecie udowodnić. Czyż nie tak, Szanowny Panie? A czyż nie godziłoby się i innych tą samą miarą mierzyć i o nich przypuścić przynajmniej to, że działają w dobrej wierze?!

Lecz czy też istotnie jest prawdziwem, co tak z dobrą wiarą zarzucacie „ludziom kierującym sprawą narodową“? — Nieuczciwi! renegaci religijni! Z razu nie zrozumiałem, co tēm słowem ostatniem chcecie powiedzieć, aż mi się przypomniało, że to słowo już gdzieś słyszałem, a niezawodnie i wy macie ten zarzut z tego samego źródła. Jest to znana pieśń, która brzmi: W stronnictwie narodowym są księża katolicy, ultramontan, wrodzy kościoła ewangelickiego, kto z nimi idzie, zdradza, wypiera się swego ewangelickiego kościoła.

„Renegaci religijni“ to są ci księża ewangelicy i w ogóle ewangelicy, którzy należą do stronnictwa narodowego, lub przynajmniej ci, którzy w niēm zajmują wybitniejsze stanowisko, „kierują sprawami narodowymi“. Czy tak Szanowny Panie? Czy was dobrze rozumiałem?

A więc renegaci religijni i ludzie nieuczciwi?! Czyż nie lepiej było wprzód się w zborach zapytać, czy tam kto pastorów należących do stronnictwa narodowego uważa za zdrajców swęj wiary i kościoła, za „renegatów religijnych“, i ludzi nieuczciwych? Chwała Bogu! Jeszcze nikt z nas nie sprzedał swego przekonania za to, co Kraszewski gdzieś nazwał „pomyjami“ tego świata; — jeszcze nikt z nas renegactwem narodowem albo religijnem lub jakakolwiek nieuczciwością posady sobie ani względów żadnych nie kupił; — jeszcze się nikt

z nas za nieosiągnięte osobiste cele renegactwem nie mścił, ale bywało, że się w „prostocie, serca“ wyrzeczone osobistych widoków dla sprawy, że dla wiary religijnej i narodowej pozbawiono naszych chleba, a po części i dobrego imienia. — A świeccy nasi ewangelicy, narodowcy? Wszak są to ludzie znani. Z chlubą to powiedzieć możemy, że gdziekolwiek oni się znajdują, w zborach są nie najgorsi, nie ostatni, ale przodujący, przodujący w pobożności, w wierze, w gorliwości i miłości do kościoła. Zaiste trzeba niezwykłego uprzedzenia, ba zaślepienia, aby powiedzieć, że nasi ewangelicy kierujący sprawami narodowymi, są renegatami religijnymi. — Renegaci i nieuczciwi. — Nieuczciwi! trudno zaiste zarzut taki odpierać, bo cóż to znaczy „nieuczciwi“? Może to znaczyć, że w życiu i postępowaniu, w różnych stosunkach swoich są nierzetelni, oszuści, może też znaczyć, że w działalności swiej w sprawie narodowej są podstępni, nierzetelni. — Zarzuty takie trudno odpierać, skoro są gołosłowni tylko twierdzeniami bez dowodów, — byłaby jedna tylko odpowiedź, ale tę nazwalibyście „żarliwem miotaniem błota“. Powiem tedy tylko tyle. Sprawa narodowa nie jest u nas forytowana, ale owszem widziana niechętnie i nieraz prześladowana, narodowcy a szczególnie gorliwi narażeni są na wiele nieprzyjemności, muszą umieć zaprzeć się samych siebie, a nadewszystko niejedną dla sprawy, a nie tylko materialną przynieść ofiarę. Pytam się was, czy ludzie, którzy do tego wszystkiego są zdolni i czynią to wszystko, mogą być „ludzie nieuczciwi“?!

Lecz niech i tak będzie. Niech ludzie kierujący sprawą narodową są nieuczciwi, nie prostego serca, żarliwcy miotający błotem, renegaci religijni, kiedy tylko sprawa jest dobra. Ludzie pominą ale sprawa zostanie. Dobra sprawę, choćby przez złych ludzi zepsuta i na fałszywe pchnięta tory, można naprawić, ale złej sprawy i najzaciewniejsi ludzie dobrą nie zrobią. A sprawa narodowa jest dobra, święta, słuszną sprawą. Nie mówię tego z siebie, ale z was. Wy bowiem piszecie: „w takim razie miałyby niewątpliwie powodzenie i wiele ludzi dzisiaj na uboczu się trzymających, przyłączyłoby się chętnie do niej“. Dzięki wam za to uznanie, ale też i wnioski, które się z słów takich same wysnuwają.

Czy wolno się od sprawy dobrej, publicznej, obchodzącej cały lud, usunąć choćby dlatego, jeżeli tą sprawą chwilowo kierują ludzie niewłaściwi? — Mnie się zda, że tém bardziej byłoby w takim razie zadaniem ludzi uczciwych, prostego serca, nieżarliwców i nierenegatów, sprawą tą, a więc ludem samym tém żywiej się zająć, sprawę z niewłaściwych rąk wydobyć, swoim poważnym spokojnym głosem, swoją uczciwością i prostotą serca, zaważyć na szali uchwał i postanowień, hamować i na właściwe tory sprowadzać żarliwców, aby sprawa ludzi w godny sposób była reprezentowana. — Szanowny Panie! Jeżeli sprawa narodowa w oczach waszych jest słuszną, wzywam was, wzywam wszystkich, którzy podobne waszemu zajmują stanowisko, nie odwracajcie się od sprawy dla ludzi, ale poświęćcie się jej, przyłączcie się do niej, albowiem gdzie chodzi o sprawę całego ludu naszego, tam każdy wierny syn tego ludu jest obowiązany działać, czynić co uzna za dobre, ale nie wygodnie „trzymać się na uboczu“, a zimno i z wysoka krytykować. Gdy to uczynicie, ja myślę, że prędko sąd wasz będzie inny, że przestaniecie mówić i o nieuczciwości i o renegactwie, że i żarliwcy w inném się wam wydadzą świetle. Bo któż u nas nazwany jest żarliwcem? — Z naszej strony przynaj-

mniej każdy, niech tylko choć jak najskromniej zażąda faktycznego wykonania narodowych naszych przyrodzonych i ustawą zagwarantowanych praw, niech tylko choćby skromnie ale stanowczo zażąda zmiany nieodpowiednich stosunków, niech raz umiejac po niemiecku przemówi w jakim sklepie, albo napisze do jakiego urzędu po polsku, zaraz jest żarliwcem, fanatykiem narodowym itd. itd. A przecie takimi właśnie żarliwcami być musimy. O naszych stosunkach płaci zupełnie to słowo pisma: „Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“. Ta wasza drogomyślska polityka, ta niezimna, nieciepła, arcypoważna i rozważna polityka, która z każdym chce dobrze i z każdym pięknie, która się wszystkiego w glansowanych rękawiczkach chce dotykać, co do formy, o ile tylko można, bardzo jest dobra, ale co do rzeczy — darujcie to słowo — psu na budę się nie godzi. Jak my będziemy cichutko siedzieć, niczego nie żądać, ze wszystkiemi się zgadzać, jak wszystko zostawimy po staremu, albo na dodatek wrogom świadczyć będziemy przyjacielskie usługi, a nawet i dzieciom naszym nie wszczepimy ducha narodowego, ale damy im się zniemczyć, jak będziemy, że tak powiem w teorii polakami i narodowcami, ale nie w praktyce, to nam tam wprowadzić nikt za złe nie weźmie, że sobie powiemy, żeśmy i my „sroce z pod ogona nie wylczyli“, żeśmy i my Polacy. Chętnie nam to zostawia jako nieszkodliwe bawidełko, może nam i pochwał nie braknie, może nazwą poważnymi, umiarkowanymi, wytrawnymi ludźmi, ale że to sprawić naszej nic nie pomoże, ani ją o krok naprzód posunie, to również jest pewna.

A więc, Szanowny Panie, albo albo! Tu płaci, kto nie jest ze inną, naprzeciwno mnie jest. A jeżeli już na uboczu, toż na uboczu, ale się na uboczu trzymać, ani w prawo, ani w lewo! Ale mówić, że się trzyma na uboczu, a potem jeździć na wybory Obracajowskich komitetów, a narodowcom mówić: przecie wam raz musimy wole wypalić, albo iść i Obracaję wybierać, lub publicznie go bronić i jego sprawy, a ludziom kierującym sprawą narodową publicznie rzucić w oczy, że są „nieuczciwi, obłudni, żarliwcy błotem miotający, renegaci religijni“, to nie jest... na uboczu. Gdybym się nie bał, że mi powiecie, iż błotem rzucam, tobym rzekł, że kto tak czyni, a ma się za polaka, i jest kość z kości naszej, jest... renegatem.

Lecz niech nie taki będzie koniec, kochany panie! Żadając uczciwości i rozważi, sami dobrze rozważcie, nim cały zastęp ludzi nie wymienionych, ale przecie dobrze znanych w czambuł na pręgierz publiczny wystawicie. Nadewszystko zaś wróćcie się z kadeńce wyszli. Winy ludzi, jeżeli są, niechęci osobistych a może i zawodów nie odpłacajcie sprawie, sprawie dobrej i słuszej, a która bądź jak bądź jest waszą własną. Bądźcie przekonani, że prawdziwą uczciwość, prostotę i szczerotę serca, w słowie i uczynku, rozważę i spokojność w radzie, poświęconą sprawie dobrej, i żarliwcy uznają, i chętnie się jej poddają kierownictwu.

Nawsie 30. sierpnia 1881.

Z należnym szacunkiem Wasz
ks. Fr. Michejda
pastor.

P. Adam Walach z Ligotki. P. Adam Walach z Ligotki nadesłał nam pismo, w którym teraz oświadcza, że petycję w marcu roku 1880 względem utworzenia czeskiego gimnazjum i zakładu nauczycielskiego w Opawie przez p. Obratschaja do rady państwa wnie-

sioną (tak zwaną petycję Obratschajowską) podpisał, — że zaś żadnej innej petycji nie podpisywał. —

Jak naszym czytelnikom wiadomo, jest to jedna i ta sama petycja, o której kilkakrotnie wspominaliśmy, — petycja, w której w obłudny sposób wystąpiono przeciwko równouprawnieniu języka czeskiego w okręgach czeskich i języka polskiego w okręgach polskich na Śląsku w ogóle, a nie tylko przeciw założeniu czeskiego gimnazjum i zakładu nauczycielskiego w Opawie, — *jedyna petycja przeciwko równouprawnieniu na Śląsku w ogóle skierowana*, powiadamy, *jedyna petycja przeciwko równouprawnieniu*, o której pisaliśmy i którą petycją Obratschajowską nazwano.

Z drugiej strony wiedzą także Czytelnicy, iż mamy w naszym ręku oświadczenie p. Walacha, dawniej ogłoszone, które on z własnej woli i z własnej inicjatywy wobec świadków podpisał: że *nigdy* petycji przeciwko równouprawnieniu na Śląsku nie podpisywał.

Ot, kiedyż p. Walach mówił prawdę? czy 2 lipca 1881, kiedy podpisał pierwsze oświadczenie, czy 23 sierpnia, kiedy pisał drugie? — My z naszej strony chętnie wierzymy, i dopóki p. Walach nie napisze trzeciego oświadczenia, chętnie wierzyć będziemy, że p. Walach petycję Obratschajowską przeciw równouprawnieniu rzeczywiście podpisał. — Ale cóż z tego drugiego oświadczenia Walachowego wynika? Nasamprzód petycja p. Obratschaja nie na tém nie zyskała, bo prócz p. Walacha kilkanaście osób stanowczo oświadczyło, że tej petycji nigdy nie podpisywały, a więc wielka część podpisów na tej petycji jak była tak jest sfałszowana. Co się zaś tyczy p. Walacha samego, to ze względu na jego wykształcenie i bystrość umysłu trudno mu się w ten sposób tłumaczyć: że nie wiedział co podpisuje, kiedy położył swoje nazwisko pod petycję p. Obratschaja, i znów kiedy podpisał z własnej woli oświadczenie, że nigdy petycji przeciwko równouprawnieniu nie podpisał. Niech więc ta sprawa dla niego będzie nauczka, że wpada do błota, kto chce na dwóch krzesłach siedzieć. Udawać przyjaciela ludu, wciskać się w jego zaufanie, wdzierać się w urzędy przez lud rozdawane — nie odnosimy tego wcale do p. Walacha — a liżać na każdym kroku i niepotrzebnie stopy tym, którzy wydzierają ludowi co ma najdroższego, bo tradycję i język ojczysty, to jest postępowanie, które czasami może się zdać bardzo politycznym, ale za uczciwe uchodzićby mogło chyba w oczach Nowego Czasu i jego opiekunów. —

Z Bialskiego. Po całym świecie, w Europie całego pokazuje się ruch tak zwany anti-semicki, tj. to przekonanie, że ludność przez izraelitów pieniądze mających jest wyzyskiwana, i lud w Niemczech i w Rosji mniema, że przez gwałty na żydach sobie pomoże. — Lecz lud sobie sam tylko może pomagać: przez pracę i oszczędność. — Otóż właśnie w tym roku, gdy w naszych okolicach Pan Bóg dał nam obfitsze zbiory, jest na czasie nad tém się zastanowić: czyli ludzie — zamiast nadwyżkę ze zwyczajnej sprzedaży i zarobku, przehulać i przysporzony grosz za wódkę do karczmy żydowskiej, lub jak kobiety za nowe suknie do kupca nosić, — nie mieliby raczej się starać, aby te grosze oszczędzać, lub do spłacenia dawnych długów użyć, albo na gorsze czasy zatrzymać, i tak nie tylko siebie, ale i na przyszłość swoje dzieci ochronić od rąk lichwiarskich. — Są do tego sposobności, jeżeli gospodarz z każdej sprzedaży, lub wyrobnik z każdego zarobku jaką i choćby najmniejszą część włożył do ja-

kiej kasy oszczędności, gdzie się ten grosz mnoży, i zkaż w czasie potrzeby odebrać go można. Na każdym targu lub jarmarku dużo pieniędzy idzie do szynkarzy, gdzie przepadną dla ludu wiejskiego, ale bardzo mało przybywa do kas oszczędności, gdzieby były początkiem lepszych czasów. Czyniąc tę uwagę, mniemam, że duchowieństwo, wójtowie i gospodarze wielką zjedną sobie zasługę, jeżeli w tym kierunku będą zachęcali lud do oszczędności. —

Jura i Jánek.

Jura. A cóż to za papier wielki czytasz i oglądasz? Czy wyszedł dekret o naszym równouprawnieniu?

Jánek. Toć poczekaś! byłech na hetmaństwie, i wyrobiłech se pas.

Jura. A na cóż ci to? Kandyż się wybierasz? Cóż za głupstwo ci zaś strzeliło do głowy?

Jánek. Ty mię już dycki jeny za głupiego masz, a to nie jest żadne głupstwo, wybieram się ku Bielsku.

Jura. Cha, cha, cha, a na to potrzebujesz pasu?

Jánek. A czy nie wiesz, że pán Cichy na zgromadzeniu w Aleksanderfeldzie nazwał wojtów z Ustronia i z Wisły, co przece należą do bielskiego hetmaństwa, i naszych od Cieszyna „cudzymi panami?“ — Toż przece bielską okolicą musi być cudzym krajem, a kiedy się człowiek wybiera do cudzego kraju, to se musi wziąć pas.

Jura. Tyś jest safraportnik! Ale po cóż tam idziesz? Czy cię jaki komitet, co se nie może poradzić, na mówcę napytał?

Jánek. Idę do Miedzypotoków oglądać tego mądrego księdza i wielkiego mówcę.

Jura. A cóżes na nim znalazł tak mądrego i wielkiego?

Jánek. No jeszcze ci mało? Po pierwsze, zrobił nowe odkrycie, — odkrył nieznany dotąd język „wysoko-czysto polsko-galicyjski,“ za co isto akademija umiejętności w Krakowie zamianuje go swoim członkiem. Po drugie powiedział, że gdyby on nie umiał po niemiecku, toby nie był księdzem, a dlatego jest słusznie, dobrze i sprawiedliwie, aby język polski nie miał równego prawa z niemieckim w naszych szkołach i urzędach i aby wszystko zostało po staremu. Czyż to nie dość mądrości, czy się zmógł dotąd kto na taki mądry argument?

Jura. No jesteś dzisiaj bardzo dowcipny, ale ja ci powiem, że ten mądry ksiądz coś jednak zapomniał.

Jánek. A co?

Jura. Zapomniał dodać i poprawić, że właściwie pán Haze zrobił go księdzem, — a to, że się narodził z polskiego, śląskiego chłopą, zrobiło go pastorem.

Jánek. Ale, co ty mówisz?

Jura. Bo widzisz Janiczku, to było tak. Kiedy ten ksiądz przyszedł jeszcze niedowarzony z wysokich niemieckich szkół, ale sám miał się co najmniej za jakiego nowego Lutra, to w Cieszynie miał kázanie, i powiedział, że biblja jest stara spleśniała księga, co nie może być fundamentem naszej wiary. Te nowe reformatorskie myśli jednak nie chciała uznać Rada kościelna w Wiedniu za właściwe dla ewangelickiego kościoła i chciała pociągnąć zarozumiałego młodzieniaszka do odpowiedzialności. Kiedy się o tém pán Haze wtenczas w Bielsku dowiedział, zaraz to sprawił, że tego księdza wybrano wikarym w Bielsku i pogroził, że jakby go Rada kościelna nie potwierdziła,

to cały zbór bielski będzie z nią o niego prowadzić wojnę. Toż Haze zrobił go księdzem.

Jánek. A jakoż go polski język zrobił pastorem?

Jura. Kiedy ten wielki ksiądz-polityk był wikarym w Bielsku, to w Międzyzopotokach budowali kościół. Już dawno sobie upatrzili za księdza jednego studenta teologii, Niemca; obiecali mu wybór i zobowiązali go, że się do wykończenia kościoła po polsku nauczy, gdyż większą połowa zboru jest polską. Ale Niemcowi z nauką polskiego języka szło ciężko, i zbór nie zważając na swoje układy i obietnice wybrał tego co umiał po polsku. Tak język polski zrobił go pastorem.

Jánek. Aha, teraz rozumiem, przez kogo ten ksiądz był też napytany, aby w Aleksanderfeldzie mówił za komitetem i dlaczego się tak tam wysiłił. Jednak ten pan Haze jest wielki i mądry polityk.

Jura. Ba, nawet i prorok.

Jánek. No, cóż wyprorokował?

Jura. Kiedy poszedł z Bielska do Cieszyna, to Bielszczanie chcieli też wybrać tego księdza na jego miejsce, ale pan Haze im miał powiedzieć, że ten już do miasta nie pasuje, bo już na dziedzinie schłopiął. Otóż dobrze powiedział i wyprorokował prawdę, bo sposób, i słowa, jakimi mówił w Aleksanderfeldzie, nie są jeny chłopskie, ale po prostu chacharskie. *Ku.*

Szanownych Czytelników, zalegających z przedpłatą, prosimy o spieszne wyrównanie należności.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Naj. Cesarz zwiedziwszy obóz pod Brukiem, udał się w tych dniach do Węgier na ćwiczenia wojskowe, które odbędą się koło Mezö-Kövezd i Miskolca. — Cesarzewicz Rudolf z małżonką powrócił przed tygodniem z Salzburga do Pragi. Cesarzewicz udaje się także do Węgier na owe ćwiczenia wojskowe; cesarzewiczowa Stefania pozostaje w Pradze. —

— Sejmowi tyrolskiemu, otwartemu w sobotę, przedłożono projekt ustawy o zakładaniu „włosciańskich towarzystw powiatowych“ i utworzeniu „Rady kultury krajowej.“ Mają to być gospodarskie towarzystwa powiatowe, których centralną radą będzie rada kultury krajowej. Rząd zamierza podobno w całej Austrii zaprowadzić takie towarzystwa, ale ze względu na rozmaite stosunki w różnych krajach nie chce jednakowej organizacji tych towarzystw. — Dalej rząd przedłożył sejmowi tyrolskiemu także rewizję ustawodawczą o przynależności do gminy i o administracji politycznej. Rząd chce w tej mierze poznać także zdanie sejmów, ponieważ prawo o przynależności do gminy jest powodem ustawicznych skarg ze strony ludności wiejskiej.

— Stronnictwo prawa przygotowuje wniosek względem przepisów święcenia niedzieli, który wniesiony będzie przed Radę państwa podczas obrad nad ustawą rękodzielniczą. Wniosek ten ma opiewać, że żaden czeladnik rzemieślniczy, albo pomocnik handlowy nie może być przymuszonym do pracy w niedzielę i święto, a odmowa z jego strony nie może uzasadniać prawnej przyczyny do rozwiązania stosunku służbowego; jedynie w przypadkach naglących przepis ten ma nieobowiązywać; natomiast jednak za robotę w dzień niedzielny lub świąteczny przypada pomocnikowi półtora-razowe wynagrodzenie. —

— *Magyar Ország* pisze o powstaniu okólnika Tiszy do nadzupanów przeciw agitacjom moskiewskim w Węgrzech: Bar. Haymerle minister spraw zagranic-

nych otrzymał ze Wschodu relacje o machinacjach Ignatiewa, i udzielił je poufnie rządowi węgierskiemu. Wszelako nie spodziewał się, aby Tisza bez ogródek je ogłosił. Historję tę chcieli wyzyskać centraliści i nastraszyć Węgrów, jakie im grozi niebezpieczeństwo ze strony Słowian; ale Madjary nie idą już na lep centralistyczny. —

— Doniesienia węgierskie o propagandzie rosyjskiej znalazły pewne potwierdzenie wskutek ujęcia dwóch szpiegów moskiewskich w Przemyślu. Ciż przybywszy do Przemyśla, zaczęli badać położenie nowozbudowanych fortów; w księgarni braci Jeleniów kupili sobie mapy sztabu jeneralnego okolic Przemyśla, a od fotografa Hennera zażądali widoków miasta i fortów, ofiarując za nie znaczne ceny. Wzbudziło to podejrzenie fotografa, i tenże zawiadomił władzę, która aresztowała obu Moskali i rozpoczęła z nimi śledztwo, wykrywając wiele poszlak przeciwko nim. Nazywają się oni Palicyn i Protopopow; pierwszy jest pułkownikiem sztabu, drugi pułkownikiem inżynierji. Jak *Czas* donosi, d. 1 bm. odwieziono ich pospiesznym pociągiem z Przemyśla przez Kraków do granicy rosyjskiej. Z Wiednia bowiem polecono zaniechać śledztwa karowego przeciw nim i odesłać ich do Rosji. —

— Hr. Andrassy, były minister austr. spraw zagranicznych zrobił wycieczkę do Bukaresztu, był przez króla rumuńskiego Karola bardzo dobrze przyjęty, i miał narady z ministrami jego. Domyślają się, że celem jego podróży jest, zbliżyć politykę Rumunii do polityki austriackiej. — W rozmowie z węgierskimi dziennikarzami miał zaś hr. Andrassy oświadczyć: że Węgry i Rumunia mają wspólny interes, walczyć przeciw prądowi słowiańskiemu; czuje to również Król Karol, który choćby był synem cara rosyjskiego, nie mógłby tej latyńskiej wyspy poświęcić Słowianom. — To wyrażenie jest znaczące. —

Prusy i Niemcy. W ciągu obecnej agitacji wyborczej w Niemczech pojawiają się różne hasła. Ks. Bismark stawia liberałom bezustannie za warunek, aby na jego projekta ekonomicznie się zgodzili. Do tych projektów ks. Bismark należy przedewszystkiem zabezpieczenie robotników. Lecz *Germania* wykazuje, iż projekt ten kanclerza, żądający wsparcia ze skarbu państwa, prowadzi do socjalizmu rządowego, a przeto nie uzyska większości. — Hasłem jest także teraz: zakończenie walki z kościołem; żądają tego nie tylko katolicy, ale i protestanci. Coś stało się w tym względzie, gdyż biskupem trewirskim zamianowany został ks. Korum, a rząd nie żądał od niego przysięgi. Tenże ks. Korum w tych dniach pojechał do Warcina dla widzenia się z ks. Bismarkiem, a ztąd powrócił do Berlina, aby przedstawić się cesarzowi. — Mówią też, iż biskup Korum jest przeznaczonym do przywrócenia pokoju między kościołem a rządem. —

— W Berlinie wszyscy rzemieślnicy tak są za przymusowymi cechami, że kiedy kandydat konserwatywny Schulze mówił przed wyborcami i wspominał, że obecnie cechy przymusowe nie dadzą się przeprowadzić i trzeba odłożyć je do późniejszego czasu, powstała burza protestów w sali. „A toć my tymczasem możemy z głodu poumierać!“ wołali rzemieślnicy. — Takiego usposobienia są prawie wszędzie rzemieślnicy. W Monasterze wydali oni odezwę na zjazd rzemieślników, w której powiadają, że tylko takich postów będą do parlamentu wybierali, którzy będą za zaprowadzeniem ce-

chów przymusowych, bo ustawa, która teraz parlament uchwalił, na nic się nie zda rzemieślnikom. —

— Sprawa żydowska nie schodzi z porządku dziennego w Niemczech. Pastor Stöcker i dr. Henrici ciągle ją poruszają. Ministerjalne dzienniki także formalną prowadzą wojnę z żydowskimi gazetami. Tak rządowe dzienniki dowodzą, że to najbardziej żydzi zohydżają Bismarka w opinii publicznej, ale Bismark da sobie z żydami radę. W agitacji wyborczej wszędzie też wydano hasło przeciw żydom. W Berlinie niema tygodnia, żeby w jakim okręgu wyborczym nie powstawano przeciw żydom. — Najgorzej idzie żydom w Pomeranii i Starych Prusach, gdzie wciąż ponawiają się rozruchy. Żydzi żyją tam przeto w wielkim strachu. Ale po większej części żydzi sami winni, z powodu swego wyzywającego zachowania się. — Nawet w Kolonii, gdzie dotąd o żydach nikt nie myślał, przyszło do publicznego skandalu. W jednej restauracji mieli żydzi wygadywać na Niemców, a za to Niemcy powyrzucali ich za drzwi. — W Gniewie musieli stanąć przed sądem dwaj robotnicy niemieccy Hoffmann i Schmidt, iż krzyczeli na żydów: hej! hej! czy też wołali: te prze.... żydy muszą wrócić do Palestyny! Dostawiono im świadków i skazano każdego na 150 marek lub 6 tygodni aresztu. — Polskie gazety przeto wciąż upominają ludność polską, aby się w tę sprawę nie wdawała; Niemcy niech tam robią co chcą, ale Polacy niech się w to nie miesza. —

— Ewangelicki synod odbył się w Berlinie, i narady jego sprawiły wielki niepokój w obozie liberalno-żydowskim. Zebrani pastory i świeccy członkowie wzięli pod rozwagę także położenie kościoła chrześcijańskiego w stosunku do kwestji żydowskiej. Była mowa o tém, ażeby pastory starali się zaprowadzić zasady chrześcijańskie w szkole i w życiu publicznym. Pastor Plath odezwał się dosyć wyraźnie, aby zniesiono emancypację żydów; Niemcy nie powinni zezwolić na to, aby mała garstka innej ludności wydzieriała im zasady chrześcijańskie. Uwagi godną jest uchwalona rezolucja, która potępia wprawdzie gwałty, jednakowoż pochwała ruch antyżydowski, żałując tylko, iż ten ruch kompromituje się wybrykami. — Liberalowie, którzy sarkali na Bismarka zarzucając, iż on popiera agitację antisemicką, wobec tego zebrania pastorów widzą, że będzie im trudno żydów bronić. —

Rosja. Ministerstwo wydało rozporządzenie, aby z miast portowych morza Czarnego i Azowskiego żydzi przebywający tam bez stałego zatrudnienia, byli wydalen, a zagraniczni żydzi winni bezzwłocznie wynieść się za granicę. W Odessie i niektórych innych miastach krok ten został już wykonany. —

Francja. Nowo wybrana izba deputowanych ma być zwołana w połowie października. Głoszą, że przedtem jeszcze utworzonym zostanie nowy gabinet, a prezesem jego będzie Gambetta. Zaś prezesem Izby ma zostać Ferry, dotychczasowy prezes ministrów. Gambetta i Ferry zamieniliby tylko swe role. — Dzienniki będące w służbie Gambetty zapowiadają już, że gabinet jego będzie gabinetem reform, ale Gambetta będzie czekał aż go prezydent powoła. —

— Z Tunisu donoszą: pułkownik francuski Correard 26 sierpnia posunawszy się ku Hammametowi napadnięty został przez 12000 jazdy arabskiej. Francuzi odparli napad po 3-godzinnej utarczce; jeden z nich został zabity i trzech było rannych. Strata Arabów wynosi 157 zabitych i wielką liczbę rannych. —

Anglja. Parlament odroczony został w sobotę. Mowa tronowa stwierdza przyjacielskie stosunki Anglii z innemi państwami. Dalej mówi: Turcja rozpoczęła wykonanie traktatu co do odstąpienia Tesalji Grekom. Rząd angielski otrzymał od Francji zapewnienia co do zabezpieczonych praw Anglii w Tunisie. Podpisany został traktat, który ludności europejskiej w Transwaalu poręcza zupełny samoistny zarząd wewnętrzny. Królowa angielska nie ma powodu obawiać się, żeby zamieszki w Afganistanie narazić mogły granice Indji angielskich, a rząd angielski stara się tam o przywrócenie pokoju. Rokowania o traktat handlowy z Francją zostały zawieszone, lecz królowa pragnie ten traktat odnowić pod warunkami, któreby obu narodom sprzyjały, gdyż ścisła przyjaźń tych narodów bardzo jest w oczach królowej cenną. W Irlandji spodziewa się królowa takiego polepszenia rzeczy, ażeby tam było można znieść lub złagodzić ustawy wyjątkowe. —

Rozmaitości.

— *Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu* odbył się 28—30 sierpnia. Uczestników było do 3000. Odczytane zostało obszernie urzędowe sprawozdanie o tegorocznych zbiorach w Europie. Zestawiamy tu wiadomości co do Austro-Węgier: Zbiór pszenicy w Węgrzech mniej niż średni, w Austrii o wiele lepszy; zbiór żyta w Węgrzech średni, w Austrii lepszy; zbiór jęczmienia tak w Węgrzech jak w Austrii średni, pod względem ziarna nieobfity; owies na Węgrzech dał słaby plon, w Austrii jednak pomysłny, lubo w całej monarchji zbiór owsa można nazwać średnim. Przypuszczalnie można liczyć na wywóz: pszenicy (wraz z mąką) około 1 do 1½ miliona cetnarów metr., żyta 1½—2 milj. cetnarów m., jęczmienia także 1½—2 milj., owsa ½ do ¾ miliona cetnarów metrycznych. Płody strączkowe chybiły w obudwu położach monarchji. Ziemiaki i kukurduza dają nadzieję średniego zbiorn. — Z powodn że sprzedający trzymali się wytrwale wysokich cen, a kupujący usiłowali sprowadzić zniżkę, zawarto stosunkowo mało interesów, lubo popyt był dosyć liczny; dopiero w końcu ożywiła się chęć kupna. Zawarto w ogóle umów na 50.000 cetn. m. pszenicy, 80.000 cetn. jęczmienia; targ na żyto był słaby, żywszy nieco obrót miał owies morawski i węgierski. — Notowano: pszenicę *effective* 13 złr. 5 ct. za cetn. m., galicyjską po 11.25—11.75, a w części tylko po 12.25 złr. *paritas* Lwów i Tarnopol; węgierską płacono po 12.50 *loco* Wiedeń; rosyjską 14 złr. *loco* Wiedeń. Pszenica na termin jesienne 12.50—12.60, na termin wiosenne 13.—13.20. Jęczmień płacono po złr. 10.—10.50 *loco* Wiedeń; galicyjski notowano po 7.50—8.25 od stacyj krajowych. Owies złr. 8.—8.50. —

— *Konsekracja opata ks. Gangelbauera na arcybiskupa wiedeńskiego* odbyła się w Kremsmünster w niedzielę 28 sierpnia. Konsekwował nuncjusz papieski ks. Vanutelli w asystencji dwóch biskupów, 11 opatów i innych dygnitarzy kościoła. Pomiedzy dostojnikami rządowymi był minister br. Conrad. —

— *Z Lipnika* pod Białą donoszą o nieszczęśliwym wypadku. Jan Fox zastępca burmistrza z Kęt i członek Bialskiej rady powiatowej, jadąc z żoną i dwojgiem dzieci, — gdy na spadzi stości góry zerwały się lejące koni i bryczka spadła z znacznej wysokości, — został tak ciężko uszkodzony, iż w kilka godzin zakończył życie; żona i dzieci są również postracone. —

— *Fuśszers banknotów.* Policja przytrzymała i odstawiła do sądu karnego, Karola Pajaka, górnika z Zarek, w powiecie chrzanowskim, który od paru tygodni zajmował się w lesie bielańskim wyrabianiem fałszywych jednoreńskówek z cyny, powlekając takowe żywym srebrem. —

— *Próba żeglugi statkiem parowym na Dniestrze* odbyła się 19 zm. przez inżynierów. Przebyto przestrzeń od Jezupola do 1 j pola przy stanie wody 0-80 mtr. wytyż zera i w jednym

ylko najgorszym punkcie, poniżej kolejowego mostu pod Jezupolem, utknęło na mieliźnie. Dalsza żegluga odbyła się bez przeszkód. Statek pogłębiał się tylko na 0.45 metr. i przeznaczony jest do holowania galarów, które się zwykły pogłębiać na 1.0 mtr. zbierając 2.000 cetnarów metrycznych ładunki. —

— *Nie będzie szkoły garncarstwa we Lwowie*, jak donosi *Czas*, bo chociaż rząd przeznaczył znaczną kwotę na ten cel, a reprezentacja kraju także zgodziła się na znaczny wydatek, Rada miejska na ostatniem posiedzeniu odmówiła żądanych od gminy ofiar. Ponieważ rząd subwencję swoją uczynił zawiścią od ofiary gminy, więc odmowna uchwała Rady miejskiej obala cały plan urządzenia szkoły. Kto się interesuje rozwojem przemysłu domowego, ubolewać będzie nad tą uchwałą. —

— *Zaciekłość świętojurska*. Wychodząca w Kołomyi *Rada russka* pisze, że dobrze się stało, iż teatr czeski zgorzał, i że to jest kara Boża za to, że Czesi pospół z Polakami w Radzie państwa głosują przeciw Rusinom. — Ponieważ Rusini świętojurscy w radzie państwa idą zawsze z centralistami, więc naturalnie, że Czesi i Polacy tamże przeciw nim głoszą. Prócz tego ciż świętojurscy Rusini wzdychają do Moskwy, a to wszystkich Słowian musi od nich odrzucać. — Zresztą *Rada russka* jako pismo dla Induraskiego, który czci cesarza, jakże to wytłumaczy temuż ludowi: że cesarz dał 20.000 złr. na odbudowanie teatru czeskiego? —

— *Straszny wypadek*. W Warszawie tamtej niedzieli po godzinie 8 wieczorem p. Sergiejew, urzędnik wojskowy i właściciel statku parowego „Dorota,” wracał z żoną do domu. Kiedy oboje małżonkowie prowadząc się pod rękę, przechodzili ponad Wisłą, na prost ulicy Bednarskiej, zerwała się burza, padł piorun i oboje państwo S. położył trupem na miejscu. Rozdzierający był widok dziewięciorga dzieci zrozpaczonych nagłym zgonem rodziców. —

— *Cenne odkrycie*. Między ludnością miasteczka Kodni w powiecie Żytomierskim, utrzymywało się podanie, że w pobliżności tamtejszego dworu znajdują się skarby. Dziedzic hr. Ledóchowski kazał w tém miejscu kopać, i robotnicy znaleźli niezbyt głęboko pod ziemią ganek, ciągnący się od dworu do kościoła, a w jednym przesmyku ganku kilka tysięcy butelek tokajskiego wina. —

— *Sąd rabinów*. W jednym z miasteczek gub. kieleckiej, 9. bm. sądzoną była przez trzech uczonych rabinów, przy zamkniętych drzwiach, w ostatniej instancji, sprawa izraelity oskarżonego o denuncjowanie przemytników, których herszt również izraelita poległ od kuli strażnika. Wyrok ich następujący: Oskarżony skazany został: 1) na zapłaceniu sędziom kosztów po rs. 100; 2) na fundusz bożnicy w Miechowie rs. 1000; 3) rodzinie poległego bohatera co tydzień po rs. 1 kop 50; 4) matce na każdy jarmark najmować furmankę i dawać jej na strawne po 20 kop.; 5) zaraz po pierwszej pełni księżyca rozpocząć 40-dniowy najcięższy post, a dla większego smartwienia ciała nie używać żadnej pościeli. Gdyby zaś wyroku tego co do joty nie spełnił, skazany i jego następcy po mieczu nie będą wpuszczani do bożnicy. —

— *Bismark a żydzi*. Żydowskie pisma mocno atakowały Bismarka, że popiera hece na żydów, w nadziei, że go może nastraszą. Ministerjalna *Post* na to odpowiada: „Jakie jest zdanie osobiste ks. Bismarka o żydach, to jest jego rzecz. Co do jego stanowiska urzędowego, pokazuje się, że rząd energicznie występuje przeciw rozruchom na żydów; pisma żydowskie rzucają zatem na Bismarka oszczerstwo, gdy twierdzą, że on, jako kanclerz popiera agitację przeciw żydom. Atoli i ks. Bismark ma krew a nie wodę w żyłach, jeżeli go więc żydowskie gazety ciągle szarpać będą, toć to w kanclerzu większej sympatii do żydów nie wznici. A tymczasem najwstrętniejsze zarzuty przeciw Bismarkowi pochodzą nie od chrześcian, ale właśnie od żydów i gazet, które są w ich ręku. Gdy socjaliści bezimiennymi listami grozili ks. Bismarkowi, to pisma żydowskie pierwsze pisały, że listy te są przez Bismarka sfabrykowane!.. Nie Bismark popiera hece na żydów, ale żydzi podburzają wszystkich do hecy na Bismarka. — Potem *Post* daje żydom taką radę: żeby wielmożni żydzi pierwsi zaprzestali w swych pi-

smach hecy na Bismarka, to potem będą mogli żądać, aby ustała heca na żydów. —

— *Socjaliści ruszają się znowu*. W Szwajcarii odbył znowu socjaliści tajną naradę na opuszczonym zamku Wyden. Byli tam zebrani z rozmaitych krajów, ale nad czém radzili, jeszcze nie wiadomo. Unikali wszelkich pozorów, aby nie zwrócić na siebie uwagi; zbierali się przeto o rozmaitej porze i nigdy wspólnie nie zasiadali. Dlatego ani rząd szwajcarski nie dostrzegł tego zebrania. — W Szwajcarii mieli dotąd socjaliści najwięcej swobody, ale ostatnimi czasy rząd szwajcarski robi im także przeszkody, i wydała mianowicie rosyjskich nihilistów, podobno wskutek nalegań Rosji i Niemiec. Właśnie rząd szwajcarski wygnął rosyjskiego nihilistę księcia Krapotkina, i ogłosił w tej sprawie wyrok. Ks. Krapotkin wydawał pismo socjalistyczne i w publicznych przemówieniach w Genewie wzywał robotników, żeby gwałtem przywłaszczyli sobie własność fabryk i gruntów, a d. 18 marca rb. zwołał tamże publiczne zebranie, by wyrazić nihilistom uznanie za morderstwo cara; w lipcu zaś wybrał się na kongres do Londynu i tam przeprowadził rezolucję, że należy posługiwać się morderstwami przeciw rządowi. Dzienniki berlińskie piszą, że Bismark dopominał się o wygnanie księcia Krapotkina, bo w Londynie miał także dowodzić, że trzeba zrobić zamach na życie cesarza niemieckiego. — Z Szwajcarii rozchodzą się teraz agenci socjalistyczni do Niemiec, a z Poznania donoszą, iż tam przybyło także kilku agentów rozszerzających swe zasady bezkarnie między ludnością polską, rozdając jej broszury itp.; lecz pisma poznańskie wyrażają nadzieję, że lud polski tą agitacją uwiesć się nie da. —

— *Jan Andersen Krueger*, słynny ztąd, że po wcieleniu Szlezewiku do Prus 1866, ciągle był wybierany jako poseł szlezwicki do parlamentu niemieckiego, a on ciągle odmawiał przysięgi i protestował przeciwko wcieleniu, — umarł 28 zm. —

— *Z Hiszpanji* donoszą o zbrodniach podpaleniach, które od kilku tygodni trwają we wszystkich prowincjach. Przedewszystkiem zbiory polne niszczą podpalacze, przez co ludność ponosi ogromne szkody. I te pożary przypisują socjalistom, którzy niby w ten sposób chcą doprowadzić lud wiejski do nędzy, aby go uczynić skłonnym do przyjęcia zasad socjalistycznych. —

Z Cieszyńska.

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* nadesłali: Wa Marja Mierzejewska obywatelka z Krakowa, jako wieczysty członek, 20 złr.; — Komitet teatru amatorskiego w Ustroniu 12 złr.; — delegat ks. Filip Quitta proboszcz w Dzieńmorowicach za tamtejszych członków 5 złr.; — delegat p. Antoni Świeży z Zebrzydowic za tamtejszych członków 4 złr. —

— *Na teatr czeski w Pradze* złożył w redakcji Gw. Ciesz. dr. Izidor Daniel koncypiant adwokacki 1 złr. —

— *Statut „Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej“* został przez c. k. rząd krajowy w tych dniach potwierdzony. —

— *W Ustroniu* urządzony zeszłej niedzieli teatr amatorski powiódł się bardzo dobrze. Według programu, odegrano na-przód niemiecką, potem polską sztukę. Było widzieć zapał i słyszeć grzmiące oklaski, które wywołała sztuka polska („Zawierucha“ hr. W. Koziembrodzkiego.) Wrażenie było silne na widzach, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy słyszeli taką „grę“ w narodowym języku. Lubo wybór samej sztuki nie był zupełnie odpowiedni, jednak ludność Ustronia i tém się ucieszyła. Gdyby goście kąpielowi i na przyszłość ten rodzaj zabawy podtrzymać chcieli, nie pozostałoby to bez wpływu na ludność polską tutejszą. Teatr bowiem nie tylko jest zabawą, ale także nauką. Ze względu na tutejsze stosunki należałoby też nie łączyć polskich przedstawień z niemieckimi, ale dawać osobno polskie przedstawienia. Czysty dochód, po potrąceniu wydatków, wynosi 47 złr. 65 ct. Z tego komitet przeznaczył 12 złr. dla Towarzystwa naukowej pomocy w Cieszyńcu, a reszta pozostaje w wydziale gminnym Ustronia i jest przeznaczona albo na bibliotekę mającą się założyć w Ustroniu

dla gości kąpielowych, albo też jako zadatek na sprawienie fortepianu w mającym się budować domu kuracyjnym. —

— W *Bruzowicach* przy Frydku odbędzie się w niedzielę 4 bm. po południu o g. 3. zebranie czyli „biesiadka“ rolnicza, którą tam urządzi morawskie Towarzystwo rolnicze Paskowskie. Przedmioty obrad są: 1) Jaki jest dotychczasowy postęp stanu rolniczego i co dalej czynić należy; 2) o ważności szkół rolniczych. —

— *Pożar*. W czwartek rano o godz. 3. spaliła się chałupa z stodołą w Boguszowicach przy Cieszynie, co sprawiło przestrasch w mieście. W tym nieszczęściu zgorzał także człowiek, kaleka, spięty na strychu, tak iż ledwie szczątki z niego odszukano, gdyż i inni mieszkańcy ledwo z życiem uciekli. Straż ogniowa cieszyńska ochroniła sąsiednie gospodarstwa. Ogień podobno był podłożony przez złośliwego człowieka, którego wzięto w śledztwo. —

— *Podczas burzy* w wieczór zeszłej niedzieli piorun uderzył w Skoczowie do fabryki drzewnych wyrobów p. Frenzla, która zgorzała do szczytu, pomimo nadzwyczajnej ulewy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 sierpnia: hektolitry pszenicy (75 kilo) 8 złr. 70 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 20 c.; owsa (47 kilo) 2 złr. 90 c. — Masła kilogram — złr. 80 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 1 września: Renta papier. 76.80.—76.85; nowa papier. 95.10—95.15; srebr. 77.55—77.60; renta złota 93.55—93.60; — Srebro 100—100. Dukat 5.61—5.63. Marka pruska 57.60—57.65; Rubel papierowy 1.25 1/4—1.25 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekcja.

Edykt.

L. 7598 c.

Z c. k. Sądu powiatowego w Jabłonkowie podaje się do wiadomości, że w sprawie Józefa Füllbiera i sp. zastępowanego przez dra Pszczółkę w Cieszynie. — oraz prawego następcy po Szymonie Śniegoniu i sp. zastępowanego przez dra Kluckiego, — celem zniesienia wspólności c. s. c. przez sprzedaż lasu należącego do realności N. 114 będącej własnością mieszczaństwa uprawnionego do warzenia piwa w *Jabłonkowie* wyznaczony został termin na d. 26 września 1881 rano o godz. 9 w tutejszym sądzie, — że las ten za cenę 24.300 złr. w. a. (z czego 2.355 złr. na wartość gruntu a 21.945 złr. na wartość drzewa przypada), wywołanym będzie, i tylko za tę lub wyższą cenę a nie niżej sprzedany zostanie; — że każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji ma 10% rzeczonych sumy wywołania jako wadium złożyć gotówką w austriackich papierach państwowych lub w książeczkach kasy oszczędności do ręką sądu, — wreszcie iż protokół oszacowania i warunki licytacji wraz z modyfikacjami tychże podczas godzin urzędowych w tutejszym sądzie przejrzane być mogą.

Jabłonków d. 26 sierpnia 1881.

C. k. sądowy kierownik:
Dąbrowski.

Praktykant.

W magazynie towarów galanteryjnych i norymberskich
w *Krakowie*

potrzebnym jest **praktykant** posiadający język niemiecki w wieku lat 14.

J. Zaplatalski w Krakowie.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczkę oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem.

Zarząd.

Ważne uwiadowienie!

Z powodu zamierzonego powrotu, z dwudziestoletniego blisko tułactwa, pod rodzinną strzechą w Królestwie Polskiem, by złożyć kości swoje obok kości rodziców i braci, jest zaraz do sprzedania księgozbiór religijno-moralno-naukowy dla ludu polskiego „rozumniję treści w 182 tomach ogólnej wartości złr. 274 i ct. 40 wraz z oprawą w przeważnej części, z której to kwoty — ze względu na oświatę ludu polskiego na Śląsku, który będąc postawiony jakby na kresach ojczyźnej ziemi, walczyć musi prawie na każdym kroku z germanizmem o prawa swoje narodowe, — opuszczam złr. 124 ct. 40 excoipując sobie li tylko złr. 150. — Odzywam się przeto do Szanownych braci Ślązaków, a mianowicie do tych, dla których oświata ludu polskiego na Śląsku nie jest rzeczą obojętną, aby raczyli skorzystać z nadarzonej sposobności łatwego i korzystnego nabycia rzeczonych księgozbioru, który uważam za najstosowniejszy do założenia czytelnicy ludowej. — Osoby interesowane raczą się bezzwłocznie zgłosić, albo wprost do podpisanego pod adresem — Roch Sawicki, Sambor, Galicja o. p. in loco z dołączeniem złr. 150 a. w. z podaniem dokładnego adresu, lub też do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej, gdzie się znajduje wykaz porządkiem alfabetycznym sporządzony rzeczonych książek, które natychmiast zostaną odesłane na miejsce wskazane. —

Sambor dnia 13 sierpnia 1881 r.

Roch Sawicki.

Ogłoszenie!

W wyrobnim maszyn i odlewni żelaza

pp. **Fleischer i Spółki w Koszycach**

mogą kilku zlewać (Eisengiesser), dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyżej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresem:

Fleischer et Co. in Kaschau.

SERKARZ, znający się na wyrabianiu serów i opatrywaniu bydła, znajduje natychmiast pomieszczenie. Blizsza wiadomość w administracji Gwiazdki. —



PAIN-EXPELLER
„z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.



W gościach, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tej to okoliczności zawdzięcza *Pain-Expeller* swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Zabystrzan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**, Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenski; **Frysztat**, apteka Bayers; **Karniów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich aptekach; **Opawa**, Alfons Plachky; **Praha**, skład centralny na Austrię, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; **Polska Ostrawa**, H. Putze; **Zywiec**, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemiofody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywo-
tnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-
snością Członków Towarzystwa wynoszą . zł. w. a. 1,808.788

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-
letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i
z działu życiowego wynoszą . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . zł. w. a. 3,265.210

Do przyjmowania wniosków,

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni
agenci na Szląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Frystacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Grzeczowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Łigotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Słowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.
Schmidta naprzeciw złotnika Pougratza,

do którego dotąd przystąpiło **przeszło 500 członków**,
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże **sześć procent.** a przy dłuższym
wypowiedzeniu **siedm procent,** obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału wrazie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12
przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

W tych dniach opuściły prasę:

Zasady wychowania

H. Spencera i A. Balna. Wyłożył J. Harwoł, które nabywać mo-
żna w każdej księgarni krajowej i zagranicznej. — Cena 75 ct.

Szafarz

z wszystkimi robotami gospodarczymi obeznany, poszukuje się dla
gospodarstwa o 80 jochach i będzie przyjętym zaraz lub od 1 paź-
dziernika. — Zgłosić się można pisemnie lub osobiście pod adresą:
D. Glücklich w Górnym Cierlicku.

Zamknięcie rachunków

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”
za I. półrocze r. 1881.

Obrót kasowy.

Przychód.	Zł. ct.
1. Gotówka przeniesiona z r. 1880	3979 48
2. Fundusz rezerwowy	389 42
3. Udziały wpłacone przez członków	4787 40
4. Wkładki na książeczki oszczędności	77103 71
5. Pożyczki wekslowe przez Towarzystwo zaciągnięte	13000 —
6. Kapitały lokowane	20650 —
7. Zwrot pożyczek udzielonych na weksle	159818 40
8. Zwrot pożyczek udzielonych na zastawy	57 60
9. Zwrot pożyczek udzielonych w rachunku bieżącym	8364 16
10. Odsutki pobrane	12169 62
11. Zwrot kosztów administracyjnych	36 09
12. Zwrot kosztów prawnych i innych wydatk. zwrot.	313 20
13. Zwrot kosztów założenia i urzędzenia	47 82
14. Fundusz możliwych strat	57 96
Razem	295774 86

Rozchód.	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy umieszczony w „Baz. Ciesz.”	389 42
2. Udziały wypłacone członkom, którzy wystąpili	1064 40
3. Zwrot wkładek na książeczki oszczędności	62860 42
4. Pożyczki przez Towarzystwo spłacone	9000 —
5. Kapitały lokowane	7200 75
6. Pożyczki udzielone na weksle	195205 64
7. Pożyczki udzielone na zastawy	44 —
8. Pożyczki udzielone w rachunku bieżącym	2464 39
9. Odsutki wypłacone	7017 37
10. Koszta administracyjne	2404 05
11. Koszta założenia i urzędzenia	110 67
12. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne	304 80
13. Wypłata zysku za r. 1880.	2020 20
14. Gotówka z d. 30 czerwca 1881	5688 75
Razem	295774 86

Ogółem przychód w I. półroczu 1881	295774 86
Ogółem rozchód w I. półroczu 1881	290086 11
Gotówka kasowa z d. 30 czerwca 1881	5688 75
Ogólny obrót kasowy w I. półroczu 1881	591549 72

Wynik z obrotu.

Stan czynny.	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy	2859 72
2. Kapitały lokowane	10801 41
3. Na pożyczkach udzielonych na weksle	255142 51
4. Na pożyczkach udzielonych na zastawy	1938 37
5. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bież.	44864 14
6. Koszta administracyjne	2443 56
7. Koszta założenia i urzędzenia	2158 59
8. Koszta prawne i inne wydatki zwrot.	2577 11
9. Gotówka z d. 30 czerwca 1881	5688 75
Razem	328474 16

Stan bierny.	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy	2859 72
2. Udziały wpłacone przez członków	28833 73
3. Wkładki na książeczki oszczędności	280049 18
4. Pożyczki wekslowe przez Tow. zaciągnięte	9000 —
5. Procenta	7386 23
6. Fundusz możliwych strat	345 30
Razem	328474 16

W Cieszynie d. 30 sierpnia 1881.

Dyrekcja „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką.”

A. Sikora.

J. Glajcar.

H. Filasiewicz.

Drukiem Karola Prochaski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
 całorocznie .. 4 złr.
 półrocznie ... 2 „
 kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
 10 września

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 ent. od
 wiersza drobnego,
 za każdorazowe umie-
 szczenie.

Kilka uwag o szkołach gimnazjalnych i realnych na Śląsku.

Wakacje się kończą, w następnym tygodniu rozpocznie się znowu nauka w naszych zakładach szkolnych w Cieszynie i innych miastach. O szkołach ludowych wspomnieliśmy już nie raz na tém miejscu, chcielibyśmy też dlatego zwrócić uwagę naszych czytelników na szkoły średnie, szkoły gimnazjalne i realne kraju naszego. Czy liczba uczniów w tych zakładach naukowych ze zaczynającym się rokiem szkolnym się zwiększy, czyli też zmniejszy, dotąd przewidzieć nie można; rozchodzi się przynajmniej pogłoska, jakoby dyrekcje tych zakładów były odebrały wyższe zlecenie, według którego przy egzaminach wstępnych mają sobie dosyć surowo postępować i tylko takich przyjmować uczniów, którzyby znaczne postępy w naukach lub przynajmniej nie średnie uzdolnienie udowodnić byli w stanie. Tym sposobem miałby się zmniejszyć nadzwyczajny napływ młodzieży do szkół realnych i gimnazjalnych i zmniejszyć się liczba ludzi „uczonych wysoko,” którzy po ukończeniu swych nauk nie znajdują w odpowiedniem powołaniu chleba. Wobec istniejących stosunków w monarchji naszej tak społecznych jak i gospodarczych, wobec pewnego lekceważenia pracy ręcznej ze strony ludzi, którzy ledwie nieco nauk skościli, zasada powyższa wysokiego rządu zasługiwałaby na uznanie i pochwałę, gdyby tylko wszędzie, a zatem i u nas w sposób sprawiedliwy jęj przestrzegano. Lecz w tym względzie, jako wykazać chcemy, ma się niestety rzecz inaczej.

Ludność wschodniej części Śląska naszego jest z wyjątkiem ludności miejskiej, ale też według wykazów dopiero po trosze zniemczoną, zgoła wyłącznie narodowości polskiej, częściowo także czeskiej. Trzymając się zasady, iż szkoły są dla ludu, a nie lud dla szkół, przypuszczaćby należało, jakoby językiem naukowym w zakładach gimnazjalnych i realnych powinien być język polski, lub przynajmniej polski i niemiecki razem, jak to mówią; nauczaćby powinno przynajmniej utrakwistycznie.

Lecz rzecz ma się zupełnie inaczej, językiem wykładowym jest wszędzie u nas w szkołach średnich jedynie i wyłącznie język niemiecki. A téj zasady przestrzegają tak surowo, iż język macierzyński synów naszych, język polski, lub też czeski zgoła żadnego uwzględnienia tam nie znajduje, albowiem jako przedmiot nieobowiązkowy, lecz poboczny, nieznaczający, wykładają

go w jednej lub dwóch godzinach tygodniowo najczęściej profesorowie, co sami nie umieją po polsku lub czesku. Jaka tam ta nauka, jakie jęj skutki, o tém i słowem nadmienić byłoby zbytęczną. Stan taki rzeczy nie jest przypadkowym, lecz stworzonym naumyślnie. Ilekroć bowiem dotąd było potrzeba obsadzić miejsce lub to dyrektora, lub profesora przy tych zakładach, wybierano najchętniej takich ludzi, którzy ani po polsku ani po czesku nie umieją, nie dlatego, iżby innych odpowiednich z pośrodku ludu naszego i ze ziemi naszej nie było — bo ileż ich jest zgoła we wszystkich krajach monarchji — nie, owszem tylko dlatego, ponieważ tego wymagały zamiary wyższych władz naukowych. Zawsze bowiem przy obsadzaniu podobnej posady oglądano się najprzód na narodowość niemiecką i na pewne przekonanie polityczne, a na końcu dopiero znalazły zasługi osobiste, zdolności i lata w służbie spędzone swoje uwzględnienie.

Nie można zatem dziwić się więcej, dlaczego przy przyjmowaniu do szkół gimnazjalnych i realnych oglądano się zgoła wyłącznie na znajomość języka niemieckiego, a inne znajomości młodzieży lub szczególniejsze uzdolnienie nie znalazło należytych względów. Uczeń nawet dosyć nieudolny jeśli tylko władza dobrze językiem niemieckim, do szkół średnich daleko łatwiej przyjętym zostanie, niżli uczeń najlepsze mający zdolności i najlepiej przygotowany, jeśli nie ma wymaganej biegłości w słowie i wyrazach języka niemieckiego. Rozumie się, iż wobec takiego postępowania nawet i najzdolniejsi chłopcy ludu naszego polskiego — a najzdolniejszych tylko oddawają rodzice do szkół wyższych — zostać muszą pokrzywdzeni wobec nawet zupełnie ograniczonych niemieckich uczniów po największej części izraelskiego pochodzenia. Już to więc szkoły gimnazjalne i realne dzielą ludność śląskiej ziemi naszej na dwie klasy. Jedną część młodzieży cofają i zamykają jęj drogę do oświaty, wydawają ją na łup wszelkiego nierzetelnego wyzyskiwania przez ludzi zręcznych lecz bezsumiennych, drugą zaś część biorąc pod opiekę swoją przysposabiają do zbierania tam owoców, gdzie ich nie siali. Pierwsi mają tylko być sługami, drudzy zaś panami — to zupełnie niby sprawiedliwą, bo rodzice pierwszych według polskiego swego języka należą do tych warstw społeczeństwa, które zaledwie do służenia mają być przeznaczone, tym drugim znowu już nad kolebką mówiły i śpiewały ich matki w owym wysokim

państwowym niemieckim języku, że wielkie ich czekają w państwie naszym zadania, bo mocą języka swego mają się stać panami w Austrii.

Jednak podnieśćby można, ażali w niemieckich szkołach średnich, — a niemieckimi są nasze szkoły średnie od dawna — dałyby się osiągnąć dostateczne postępy w naukach, gdyby w niższych klasach znajdowali się uczniowie nie władający jeszcze dostatecznie językiem wykładowym? — Zamiast szerszej odpowiedzi pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszych czytelników na stan szkół naszych średnich, w którym znajdowały się jeszcze przed niejakimi 12 do 15 laty. Największa liczba ówczesnych uczniów wstępowała wprost ze szkół wiejskich do pierwszych klas zakładów średnich, jakkolwiek językiem wykładowym niemieckim nie władali znakomicie. Z czasem brak ten uzupełniał się coraz bardziej, z każdym miesiącem stawali się w języku wykładowym coraz bieglejsi, a po upływie lat kilku tём może tylko chłopcy polskich i czeskich rodziców przy używaniu niemieckiego języka zdradzali swoje pochodzenie, iż językiem tym w słowie i wyrazie władali czystiej — bo według gramatyki, — niżli ich współuczniowie pochodzenia niemieckiego. A dziś sporąby znaleźć można liczbę mężów pochodzących z chat naszych polskich wieśniaków, którzy niepoślednie stanowisko zajmują w świecie i rozmaitych jego powołaniach. Bo z tego słyną synowie ludu naszego, iż wszędzie ich znaleźć można. Czyż ta okoliczność nie jest dowodem, że nawet bez nadzwyczajnej znajomości języka niemieckiego synowie nasi nawet w niemieckich zakładach średnich przyjęci być mogą? Wprawdzie nie chcemy pominąć i zasług ówczesnych nauczycieli gimnazjalnych. Byli to synowie ludu naszego i mieli serce dla potrzeb jego. Wobec młodzieży nie stali na stanowisku niedostępnych urzędników państwowych, lecz byli niekiedy surowymi acz zawsze życzliwymi ojcami młodzieży, mającymi dla niej i serce i rękę zawsze otwartą. Nie ograniczali też działalności swojej na parę godzin szkolnych, owszem i po za temi dbali o dobro młodzieży powierzonej ich opiece. — Wtedy to jeszcze nie uważano za haniebną występki, jeśli uczeń w szkole, nie umiając przed nauczycielem wyrazić myśli swoich dokładnie po niemiecku, uciekł się czasami do swego macierzyńskiego polskiego lub czeskiego języka. Ba nawet nauczyciele sami go do tego zachęcali. Dziś jużby to nieuchodziło.

Do szkół średnich wolno u nas przyjmować tylko takich uczniów, którzy mają dostateczną wiadomość języka niemieckiego. A ponieważ w tём szczęśliwym położeniu tylko niemieckie dzieci się znajdują, ponieważ dziś nawet nasze ludowe szkoły, aczkolwiek nie mało czasu poświęcające nauce języka niemieckiego, nie są w stanie uczniów swoich doprowadzić do owęj upragnionej wysokości oświaty i pomimo wszelkich wysiłków germanizacyjnych ugermanizować ich o tyle, iżby z

pracy ich nauczyciele szkół średnich mogli być zadowoleni, — dlatego szkoły te stają się chłopcom polskiego i czeskiego pochodzenia coraz bardziej nieprzystępne. Dwojaka ztąd wynika strata, raz strata dla szkół samych, ponieważ wiele młodzieży, a może najzdolniejszej, coraz więcej muszą utracać; dalej strata większa jeszcze dla ludu, bo w ten sposób postradał środka do rozszerzania nauki, który dotąd nadór był skutecznym. Wprawdzie powiadają, iż gimnazja są zakładami przygotowującymi młodzież dla nauk uniwersyteckich; jest to prawda, ale niemniej prawdą jest, że te same zakłady mają obowiązek i są w stanie rozszerzać między ludem oświatę. Ileż to aż do najnowszych czasów osobliwie na gimnazjach, bywało synów włościańskich, którzy po ukończeniu trzech lub czterech klas opuszczali szkoły i powracali znowu do roli? Na ten sposób gimnazja, dopóki z ludem miały pewną styczność, dwójnasobnemu służyły celowi. Odkąd dla ludu naszego zrobiono je obcemi, odkąd między szkołami średnimi i ludem naszym wystawiono tamę zupełnej biegłości w języku niemieckim, nie uwidzisz więcej na ławach tych zakładów tyle młodzieży w „kamizelkach,“ — związek między tą szkołą i ludem zerwany, droga do niej dla ludu naszego zagrodzona.

Czy władze nasze szkolne jeszcze uznają kiedy tę prawdę: iż szkoła powinna być taką, jakiej lud potrzebuje, iż szkoła dla ludu, a nie lud dla szkoły istnieje? — Życzyć sobie tego potrzeba! Ale i wrogowie narodowości naszej widzą, jak ciężki cios nam przez zupełne oderwanie szkół średnich zadali, i broni tój z ręki sobie łatwo wydrzeć nie dadzą. Dla zgermanizowania kraju niestety szkoły nasze nam obcemi i wrogami się stać musiały! —

Misyja — na wsi.

Obrazek sceniczny z życia ludu mazurskiego w 4 odsłonach — humorystycznie napisany przez W. M. Bernadzikiewicza. (C. d.)

Akt II. Scena 2.

(Kuba Gawron, Jochym Iwryl, Marcinowa Gwizdońka, Halka żona Kuby.)

Kuba: Dzień dobry Jochymie, przyszedłem jeszcze do was po mydło i wódkę na smarowanie Jaska...

Jochym: A cóż — pił to lekarstwo, com radził?

Kuba: A jakżeby — dawała mu tam moja, i Bruzdina zażegnywała i odczyniała uroki...

Jochym: A jakże Bruzdina gadała?

Kuba: Oj tak samo jak i wyście prawili — oto że chłopak zerwany i przełknięty.

Jochym: Ny widzicie — nie prawdęm pedział, a wsistkiemu winien prefesur, ale niech won go se tak robi — to jak on sobie pościele, tak on sobie go wy spi... Tak zróbcie Jakóbie: idźcie do doktora a potem do hadukata — niech skargę napisze — i niech mu go nauczy — a potem zróbcie radę i zrućcie go...

Marcinowa (wehodzi): Witajcie panie Jochymie i wy Jakóbie! — przysłałam po pieprz i wódkę...

Jochym: A czy kto u was choruje?

Marcinowa: Mojego tam czegoś brzuch boli...

Jochym: A cóż — jakże będzie z moim długiem? — kiedyż wy mi oddacie, — przecie to już trzeci miesiąc czekam?...

Marcinowa: To przecie nie darmo mój Jochymie, bo sobie od tych 10 złr. trzy kwarty mleka co dzień bierzecie, — jeszcze do tego mój wam już dwa razy na jarmak jechał darmo!...

Jochym: Ja go nie chcę taki roboty, — bo jabym sobie temi pieniędzmi więcej zarobił... Jak mi wasz chłop dobrowolnie nie odda — to go będę skarżył. — Młóciliście już żyto — to bym go mógł wziąć za te pieniądze. Powiedzcież waszemu, że ja go nie żartuję!...

Marcinowa: A pięknieby to było, jakbyście nas skarżyli? — przecie my wam nie zapierawa, a jak chcecie to sobie możecie wziąć i zboże za dług...

Jochym: Ny to go dobrze — a teraz na zgodę zafundujcie no co Marcinowo!...

Marcinowa: A cóż myślicie, że mnie nie stać jeszcze?... dajcie mi tu kwaterkę gorzałki, — tylko téj lepszej...

Jochym: Ja już wiem — że wy lecy jakiej wódki nie pijecie. — A jakże Marcinowo — skosiliście już tę łąkę? — bo ja se siano już dawno u waszego zamówił...

Marcinowa: Kaj tam kaj, — jutro ma dopiero kościć, ale na to już i drudzy żreją.... (spija gorzałkę i śpiewa następną piosnkę:)

Hej do żyda, kiedy bieda,
Bo żyd szynkarz, choć szachruje,
Za to wódką poczęstuje,
A nawet jęj skredytuje...

Hejże tam do tego,
Żydka pocziwego...

Hej — do żyda do Jochyma,
Bo u niego biedy niema,
Tam człek dopiero ożyje,
Kiedy wódki się napije —

Hejże tam do tego itd.

Nasz Jochymek Iwryl stary,
Zna on także różne czary,
Zawsze przytęm żyd pocziwy,
Bo wszystkim we wsi życzliwy...

Hejże tam itd.

Człek bez żyda jak bez duszy,
Żyd zratuje i pocieszy,
Przyjme wszystko co jest w domu,
Nie wyda sekret nikomu.

Hejże tam do tego
Żydka pocziwego.

Halka (wpada i krzyczy): A czyż cię cierności nadalili ty sob... — możnaby cię po ogień posłać, — wczoraj siedział do południa, a dziś to samo, — a tu chłopakowi coraz to gorzej, — dobryś mi ojciec...

Marcinowa: Ale kumosiu, nie gniewajcie się na waszego, dosyć zmarkocony... nie będzie tam chłopakowi nic, kiedy Bruzdina zażegnawała... napijcie się kumo na to utrapienie wasze (pije)...

Halka: Ej dajcie mi pokój, bo ja ledwo żyję!...

Jochym: Właśnie, że na zmortwienie dobrze się jest napić, — chłopakowi nie będzie nic, — a szkoda i waszego zdrowia!...

Halka: Prawdę gadacie, że tam i zdrowia szkoda, ale ja pić nie mogę i z téj racyji, żem ślubowała; a dwa razy nawet, — to mi ksiądz nie chciał dać rozgrzeszenia przy spowiedzi za to — com się była tylko kapeczkę hasystencyje z gorzałką napiła.

Jochym: Oj Jakóbowo! Bez urazy, ale wyście jeszcze bardzo głupia kobieta, — a czego to księża nie ślubowali ani panowie!... Was nie stać na wino — a wódkę Pan Bóg dał dla biednych ludzi... dlatego nawet nie mielibyście się czego spowiadać, gdybyście się choć i teraz kapkę napili na wasze utrapienie...

Halka: Ej dajcież mi już spokój, — nie kuście mnie, kiedy się mi spieszy do chałupy... a jak słyszę, to już nawet dzwonią na południe... Kuba!... chodźmy już, bo kto wie, co się tam z Jaśkiem dzieje.

(Jakób i Halka odchodzą, a Marcin Gizda wchodzi i łaje żonę, że tak długo bawi w karczmie)

Scena 3.

(Marcin i żona jego, Jochym.)

Marcin: Oj Magda — Magda! czy cię lichu tu trzyma; człekby umarł, nimby się doczekał czego — gdym ledwo tu przylazł za tobą, — a chodźże już do chałupy!...

Jochym: Nie gniewajcie się Marcinie na waszą, bo ona was tu dosyć żałuje — i dobrze interesa prowadzi.

Marcin: Jakiego interesa?

Jochym: Ny o te 10 ryńskich, coście mi winni; miałem was już skarżyć, ale wasza prosiła, by wam wstydu nie robić, i mówiła, żebym sobie wziął zboże za te pieniądze — a siano z łąki toście mi już sami dawno obiecali... widzicie, jaką dobrą babę macie!...

Marcin: Baba do rządu nie ma nic, — ona ma garczów pilnować, — a ja jak sprzedam stajanko pola — to wam zapłacę; przecie darmo nie czekacie.

Jochym: Jak macie stajanko pola na sprzedaj, to ja pierwszy, — boście mi winni i wszystko u mnie bierzecie.

Marcin: Mnie tam na jedno, kto zapłaci, to weźmie.

Jochym: A ile to chcecie za to pole?

Marcin: Gabrys, ten zza krzykopy — daje mi 48 papierków — ale ja chcę 60...

Jochym: To wam się nie o siła rozchodzi, — a kiedy wam kto inny daje 48, to ja dam 50, — niech stracę... no zgoda!... a teraz macie do tego jeszcze kwartę gorzałki, — abyście sobie nie krzywdowali...

Marcinowa: Oto zgódź się z Jochymem, bo się bez niego nie obejdzie...

Jochym: Doprawdy Marcinie, nikt wam nie da więcej — a ja pierwszy — klaśnijcie w rękę — zgoda!...

Marcin: Ha juścić, niech tam już będzie, — ale

pamiętajcie, żem wam życzył; potracicie sobie dług a resztę mi dajcie, bo mi trza na podatek, na szkołę i inne wyderchoły.

Jochym: Ny — na tę zgodę — wypijemy barz dobrój anyżówki, — a jak wójt z pisarzem przyjdą, to zrobimy na piśmie, a tymczasem daję wam 5 ryńskich bo wiem, że wam potrzeba... A z tą szkołą, to zmówcie się tak, jakem już radził Jakóbowi, bo moiściwy, na co wam ta szkoła? Wyście nie chodzili do szkoły, a cóż wam brakuje, — jesteście sobie feiny gospodarz... przypomnijcie sobie Marcinie, jak ja to radził, żebyście się nie podpisywali na szkołę, — trza było mnie słuchać...

Marcin: Pamiętam ja dobrze wasze słowa Jochymie, boć to dopiero cztery lata, jak była konwisyja na tę szkołę, ale widzicie mości panoczku, jak ci wam zaczął ksiądz doradzać, — do tego się i wójt dał namówić — takci nie mogliśwa się oprzeć — ale święte wasze słowa były Jochymie — że to podrywka, — i mieliście recht... Lepsza jedna karczma we wsi jak ta szkoła, bo co prawda, — jak tu u nas karczmy nie było, to trza było chodzić aż do Rajbrotu po wódkę, po tabak, a teraz wszelka wygoda; ma człek wódkę, piwo, tytoń i różności — ba i toby nie było, żebyśwa się nie byli wszyscy razem wzięli za ręce...

Jochym: Wy wiecie dobrze Marcinie, jaka to niewygoda byławe wsi bez karczmy, a teraz — czy wesele, czy chrzciny, czy to ugoda, czy rada jaka — wszystko u mnie się odbędzie...

(Marcin każe sobie podać wódki jeszcze pół kwarty, a wypiwszy, odchodzi do domu prawie bez zmysłów.)

C. d. n.

Towarzystwo pedagogiczne galic. i zjazd jego tegoroczny.

Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie rozwija coraz skuteczniejszą i dla kraju bardzo użyteczną działalność, jak dowodzą sprawozdania i rozprawy, które na zjeździe czyli walnym zgromadzeniu tegoż Towarzystwa odbytym w Krakowie dnia 18—20 lipca br. doszły do publiczności. — Z powodu miejscowych śląskich spraw, nie mogliśmy w swym czasie o tegorocznym zjeździe pedagogicznym w Krakowie dać obszerniejszej wzmianki i dziś byłaby ona rzeczą spótną. Wspomnimy tylko, że Zjazd ten (XV) od czasu żstnienia Towarzystwa był najświetniejszym i najliczniejszym, liczył blisko 1300 uczestników, do czego zapewne przyczyniło się niem dło wybrane dla zgromadzenia miasto Kraków, które dla swych pamiątek historycznych każdego Polaka do siebie przynęca. Obywatele krakowscy starali się też przyjąć gościnnie pracowników na polu oświaty, a to oświaty narodowej, mającej znowu podźwignąć naród ciężkimi losami nawiedzony i przygnębiony. Obrady na tym zjeździe były powszechnie zajmujące. Pomiędzy rozprawami największe uznanie zyskała odczytana przez p. Jerzego Harwota, spółziomka naszego pn.: „Pracownia szkolna ze stanowiska pedagogiki i ekonomji społecznej.“ Ze sprawozdania rocznego, podanego przez Zarząd główny, wyjmujemy następne wiadomości o stanie i czynnościach Towarzystwa pedagogicznego.

Towarzystwo to obejmuje 40 oddziałów i 79 kółek pedagogicznych, zorganizowanych po powiatach kraju, a liczba członków wynosi poważną cyfrę 2709 osób, do najrozmaitszych zawodów należących. W spisie tychże znajduje się między innymi i dostojne nazwisko biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego już kilkakrotnie nacechował swoją tendencją, która głównie na tém polega: aby występować z inicjatywą w sprawach dotyczących oświaty i szkolnictwa, wskazywać nowe kierunki, lub wyręczać do czasu władze publiczne tam, gdzie te władze takiego współdziałania potrzebować mogą. Działalność ta inicjatorska Towarzystwa wydała już niejedną piękną owoc. I tak:

Wiadomo, że sejm krajowy z powodu znacznych niedoborów wykreślił w budżecie na rok 1880 wydatek dla konferencyj nauczycielskich. Zarząd główny Tow. ubolewając nad tą uchiwałą, pozbawiającą nauczycieli ludowych możności zgromadzania się na konferencyjach okręgowych i obradowania w myśl ustawy szkolnej nad sprawami szkolnictwa, postanowił aby w tym roku wyjątkowo częściej odbywały się zgromadzenia oddziałowe i aby na porządku dziennym tychże umieszczane były jak najobficiej tematy treści pedagogicznej i dydaktycznej.

Drugą ważną sprawą, której przeprowadzeniem zarząd główny w roku ubiegłym się zajął, było zakładanie szkół przemysłowych w znaczniejszych miastach kraju. Wystosował w tej sprawie odezwę do Zarządów oddziałowych, przesyłając im na wzór statutu miejskiej szkoły przemysłowej lwowskiej, i szkoły przemysłowej założonej zeszłego roku w Przemyślu. Usiłowania te uwieńczone zostały skutkiem, gdyż w przeciągu roku ubiegłego w trzech miastach tj. w Jarosławiu, Rzeszowie i Tarnowie utworzono szkoły przemysłowe staraniem Towarzystwa pedagogicznego, a w innych miastach poczyniono przygotowania. Zarząd główny z prawdziwą dumą wspomina o dziele tak chwalebne i tak wielki pożytek dla kraju rokującym. Nie wątpi także, że światłe reprezentacje miejskie i powiatowe, jakoteż wszystkie instytucje krajowe poprą te usiłowania Towarzystwa pedagogicznego, i nie poskąpią szkołom tym subwencyj, aby ich był utrwalić i zdjąć z czasem ciężar ten ze słabych, acz chętnych do ponoszenia trudu bark Towarzystwa pedagogicznego.

Szczególniejszą uwagę zwracał Zarząd główny na organ swój, czasopismo „Szkołę“, i starał się, o ile to było w jego mocy, utrzymać pismo to na wysokości jego zadania, a zarazem czynił starania o jak największe tegoż pisma rozpowszechnienie. — Jedną z głównych czynności Zarządu głównego zaś jest wydawnictwo potrzebnych podręczników dla nauczycieli ludowych, dla szkół średnich, dla szkół przemysłowych i książek na premia dla młodzieży. Osobna administracja tych wydawnictw zawiaduje funduszem dotowanym pierwotnie z funduszu rezerwowego Tow. ped. i zajmuje się rozpowszechnianiem publikacyj. Gorliwość obecnego administratora tych wydawnictw dra Karola Benoniego powiodło się ten dział do kwitnącego doprowadzić stanu, i firma Towarzystwa pedagogicznego już dziś poważnie zajmuje stanowisko pośród nakładców dzieł polskich. — Z publikacyj Tow. ped. ubiegłego roku wymieniamy tu: „Dzieci i ptaszki“ 12 obrazków z maleńkiego świata, wierszem przez Wł. Bełzę. „Gawędy dziadunia“, opowiadania o najciekawszych wynalazkach przez Romualda Starkla. „Pieśń o szkole“ p. Zdzisława Onyszkiewicza. „Ręka Opatrzności“, obrazek z życia p. Fr. Waligórskiego. „Sądownictwo“ A. Röhringa. „Przykłady do tłumaczenia z języka łacińskiego na polski“ dra Samolewicz. „O szkolnych kasach oszczędności“ Z. Sawczyńskiego, itd.

W październiku roku zeszłego powołana została przez Wydział krajowy ankietą, mającą się z polecenia Sejmu zająć rewizją obecnie obowiązujących ustaw i przepisów dotyczących szkół ludowych. O pracach dotychczasowych tej ankietę mówi osobne sprawozdanie. — Wskutek polecenia Sejmu powołał Wydział krajowy także ankietę do zbadania sposobów podniesienia przemysłu krajowego i wezwał Zarząd główny do wyboru delegata do tej ankiety. — Od wys. Sejmu i Wydziału krajowego doznawało Towarzystwo równie jak w latach poprzednich łaskawego poparcia; a mianowicie pobierają utrzymywane staraniem Towarzystwa pedagogicznego wyższe szkoły żeńskie w Kołomyi i Stryju z funduszu krajowego subwencję po 600 złr., szkoła przemysłowa w Przemyśle 500 złr., czasopismo „Szkoła“ otrzymywała subwencję 500 złr., a Zarząd główny 200 złr.

Uwydatniwszy dodatnie strony działania Towarzystwa pedagogicznego, wspomina Zarząd główny także niektóre ujemne, a zwłaszcza znaczne zaległości u dłużników Towarzystwa, tudzież nie regularne uiszczanie drobnych wkładek.

Ważną jest też wzmianka w sprawozdaniu, że Zarząd główny pragnął także rozciągnąć działalność Towarzystwa pedagogicznego na Śląsk austriacki i zamierzał tu utworzyć oddziały. W tym kierunku już w r. 1869 ułożył zmiany statutu Towarzystwa pedagogicznego, gdyż obecni wówczas na zgromadzeniu nauczyciele śląscy objawili swą chęć przystąpienia do związku z galicyjskiem Towarzystwem. Ówczesny minister spraw wewnętrznych nie zgodził się jednak na projektowaną zmianę statutu i nie zezwolił na rozszerzenie działalności Towarzystwa na sąsiednią prowincję. Licząc na przychylniejsze usposobienie dzisiejszego rządu, ponowił Zarząd główny w jesieni r. z. w tej sprawie usiłowania i odniósł się do wskazanej mu wpływowej osobistości z zapytaniem, czy nauczyciele śląscy pragnęliby obecnie takiego połączenia, aby mógł przedsięwziąć stanowcze kroki, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi....

Szkoły w Dublanach.

W Dublanach pod Lwowem istnieje wyższa i niższa szkoła rolnicza, kurs melioracyjny, oraz kurs gorzelniczy. Wszystkie te instytucje od chwili objęcia ich przez kraj, pod naczelnym zarządem Wydziału krajowego nadzwyczaj się rozwinęły.

Wyższą szkołę rolniczą zadaniem jest wykształcenie naukowe samodzielnych gospodarzy, mianowicie przyszłych właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości. Wykład nauk obejmuje cały obszar nauk zawodowych, zasadniczych i pomocniczych. — Wykładają się następujące przedmioty: I. Nauka ekonomji: 1) Ekonomia polityczna. 2) Statystyka w zastosowaniu do rolnictwa. II. Nauki prawnicze: Nauka ustaw i przepisów dotyczących się gospodarstwa wiejskiego. III. Nauki rolnicze: 1) Wstęp do nauki gospodarstwa wiejskiego, historia rozwoju rolnictwa i literatura rolnicza; 2) Rolnictwo: Ogólna nauka o roli i jej uprawie; nauka o nawozach; ogólna i szczegółowa nauka produkcji roślin gospodarczych; uprawa łąk; 3) Sadownictwo i ogrodnictwo; 4) Chów zwierząt domowych: ogólna nauka hodowli zwierząt domowych; nauka żywienia; szczegółowy chów koni, bydła rogatego i owiec (wełnoznawstwo); hodowla trzody chlewniej, drobiu i pszczoł; 5) Ekonomia rolnicza: urządzenie gospodarstwa wiejskiego; ogólna i szczegółowa nauka

zarządu gospodarskiego; taksacja dóbr, rachunkowość gospodarcza. IV. Leśnictwo: Uprawa, użytkowanie i ochrona lasów. V. Nauki przyrodnicze. 1) Zoologia, anatomja i fizjologia zwierząt domowych; 2) Botanika, anatomja i fizjologia roślin, choroby roślin; 3) Mineralogja, geognozja, geologja i pedologja; 4) Fizyka, meteorologja i klimatologja; geografja fizyczna; 5) Chemja ogólna i analityczna, chemja roli i nawozów. VI. Technologia ogólna, technologia rolnicza szczegółowa. VII. Z Weterynarii: o chorobach wewnętrznych i zewnętrznych zwierząt domowych; VIII. Inżynierja wiejska: Matematyka; nauka projekcji, mechanika ogólna i szczegółowa (nauka o maszynach i narzędziach rolniczych) miernictwo i niwelacja; budownictwo wiejskie, melioracje rolnicze; rysunki linearne. — Oprócz wykładów zwyczajnych corocznie profesorowie i docenci ogłaszają wykłady nadzwyczajne, odnoszące się do poszczególnych działów nauk przez nich specjalnie uprawianych. — Wykłady teoretyczne i objaśnienia uzupełniane są odpowiednimi demonstracjami i ćwiczeniami w polu, w ogrodzie, w lesie, na folwarku, w laboratorjach, tudzież ćwiczeniami geodezyjnymi, mechanicznymi itd. oraz wycieczkami przedsięwziętymi pod kierownictwem profesorów. — Obok demonstracji, ćwiczeń i wycieczek od czasu do czasu urządzają się repetytorja, jako też stałe konserwatorja i seminarja (rolnicze, hodowlane i ekonomiczne), w których uczniowie roztrząsają kwestje z dziedziny nauk rolniczych wskazane przez kierujących dyskusją profesorów. — Środkami naukowymi szkoły są: 1. Folwark Dublański z całym swoim inwentarzem żywym i martwym. 2. Pola doświadczalne. 3. Ogród botaniczny. 4. Biblioteka i czytelnia. 5. Zbiór narzędzi, maszyn i modeli. 6. Zbiór mineralogiczny i geognostyczny, zoologiczny i anatomiczny, muzeum botaniczne i mechaniczne, gabinet fizyczny, zbiór rolniczy, hodowlany itp.; 7. Laboratorja: chemiczne, roślinno-fizjologiczne i zoologiczne opatrzone w stosowne aparata i przyrządy dla ćwiczeń; 8. Chemiczna stacja doświadczalna; 9. Pasięka. — Zbiory uniwersytetu, szkoły politechnicznej, muzeum Dzieduszyckich, oraz inne zakłady naukowe i przemysłowe we Lwowie łatwą podają sposobność do demonstracji naukowych.

Szczegółowy plan nauk krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach tém się różni od planów innych tego rodzaju zakładów naukowych, że szczególny nacisk kładzie się na ćwiczenia w laboratorjach i seminarjach, oraz demonstracje praktyczne. Zamiarem bowiem jest nie tylko podanie uczniom co najważniejszych wiadomości, z dziedziny teorii gospodarstwa wiejskiego, ale przede wszystkim rozbudzenie poglądu krytycznego i poznajomianiem z drogami, jakimi się dochodzi do pojęcia prawd naukowych. Odpowiednio temu celowi są też przepisane egzamina kursowe i ostateczne. — Środki i siły naukowe z każdym rokiem się uzupełniają; mianowicie też będą stawiane odpowiednie budynki na pomieszczenie laboratorjów i zbiorów, o ile dotychczasowe okazały się niewystarczającymi. — Chcąc wstąpić do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach kandydat ma: 1. wykazać: a) metryką lub w inny wiarygodny sposób, że 18 rok życia ukończył; b) świadectwem szkolnym, że ukończył z dobrym postępem wyższe gimnazjum, lub inny równorzędny zakład naukowy, 2) złożyć egzamin wstępny z przedmiotów, których znajomość do zrozumienia wykładów w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach szczególnie jest potrzebną. Od egzaminu tego uwolnieni są kan-

dydaci, którzy z innego wyższego zakładu naukowego przybywają, i ci, którzy świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej posiadają. — 3. nadto przedłożyć: a) świadectwo moralności; b) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego; c) wreszcie po otrzymaniu zapewnienia przyjęcia pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczających regularną wypłatę należności przypadających zakładowi od ucznia. — Zamierzający uczęszczać na niektóre tylko wykłady może być za uchwałą Kolegium Profesorów przyjętym jako uczeń nadzwyczajny, jeżeli wykaże, że studja w jakimś wyższym zakładzie naukowym już odbywał, lub też, że dłuższy czas gospodarstwem rolnym się zajmował i dostateczne wykształcenie posiada. — Opłaty szkolne wynoszą za naukę prócz wpisowego w kwocie 5 złr. w pierwszym i drugim roku po 50 złr. wa. w trzecim roku 35 złr. wa. — Kuratorji na wniosek Kolegium Profesorów przysługuje prawo uwolnienia pilnych ubogich uczniów od wnoszenia powyższych opłat. — Mieszkań w zakładzie niema, najmują je uczniowie na wsi za 6--8 złr. z usługą miesięcznie. W restauracji zakładowej dostać można śniadanie, obiad i wieczerzę za 25 złr. miesięcznie. Bliższych wiadomości na zapytania listowne udziela Dyrekcja krajowych szkół rolniczych w Dublanach pod Lwowem. — Rok szkolny rozpoczyna się we wrześniu, zgłoszenia podane być winny w miesiącu sierpniu. — Przy wyższej szkole rolniczej odbywał się kurs melioracyjny, gdzie ukończeni inżynierowie przyspasabiali się specjalnie na inżynierów kultury.

Niższa szkoła rolnicza w Dublanach ma praktycznie wykształcić zdolnych pomocników gospodarskich, jako to: włodarzy, dozorców folwarcznych i polowych, synów włościańskich mających gospodarować na mniejszej posiadłości itp. oraz podać tymże najpotrzebniejsze wiadomości teoretyczne. Cel ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu wszystkich prac gospodarskich tak w polu, jak na folwarku, w stodole i w stajniach, następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religja, język polski, rachunki, początki z geometrii, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafja, rysunki, a nareszcie wyjaśnienia główniejszych zasad rolnictwa chowu zwierząt, ich pielęgnowania, prowadzenie rejestrów gospodarskich.

Niższa szkoła rolnicza zaopatrzona jest w odpowiednie środki naukowe, a więc zbiory okazów przyrodniczych, narzędzi, machin itp. Przy niższej szkole rolniczej istnieje kurs melioracyjny dla wykształcenia niższego personelu technicznego, tj. dozorców wykonujących się lub już wykonanych prac melioracyjnych. — Chcący wstąpić do szkoły niższej lub szkoły melioracyjnej, winien wykazać się: a) że ukończył 16 rok życia (metryka), b) że ukończył szkołę ludową; nadto przedłożyć: c) świadectwo moralności; d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach; e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia złożyć pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów, lub protektorów zaręczające regularną wypłatę należności przypadających od ucznia funduszowi krajowemu, jeżeli na koszt tego funduszu przyjętym nie został. — Nauka jest bezpłatna. Uczniowie mieszkają i są utrzymywani w zakładzie pod ścisłym dozorem. — Większa część uczniów utrzymywana jest kosztem krajowym, a utrzymujący się własnym kosztem lub otrzymujący fundusze ze stypen-

djów płacą za całkowite utrzymanie roczne włącznie odzienia 180 złr. wa. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego.

W roku bieżącym otwarty został w Dublanach kurs gorzelniczy, którego celem jest: a) danie sposobności, praktykującym już gorzelnikom, nabycia tych wiadomości teoretycznych, które są niezbędnie potrzebne do racjonalnego prowadzenia gorzelni. — b) teoretyczne przygotowanie tych, którzy praktyce gorzelniczej poświęcić się zamierzają. — Dla dopięcia tego celu wykładane są nauki, których znajomość konieczną jest dla praktycznego gorzelnika, oraz urządzone odpowiednie demonstracje, ćwiczenia w laboratoriach i repetycje. — Przedmioty wykładane są: a) arytmetyka, b) geometria, c) zasady fizyki, d) krótki zarys chemii, e) teoria i rozumowana praktyka gorzelnicza w całym jej zakresie w połączeniu z ćwiczeniami w laboratorium chemicznym szkoły wyższej rolniczej w Dublanach, f) o maszynach silniowych, obchodzenie się z kotłem parowym i parową maszyną (jednocześnie jako przygotowanie do egzaminu rządowego na maszynistów) g) o opodatkowaniu gorzelni, h) rachunkowość. — Kurs trwa 3 miesiące przez kwiecień, maj i czerwiec. — Warunki przyjęcia są następujące: Praktykujący gorzelnicy, mogący się wykazać świadectwami dowodzącymi iż prowadzili samodzielnie gorzelnie ku zadowoleniu właścicieli, jak niemniej świadectwem moralnego zachowania się, bez żadnych dalszych wymagań są przyjmowani na kurs gorzelniczy. Kandydaci bez praktyki winni przedłożyć: 1) świadectwo z ukończonego 18 roku życia, 2) świadectwo ukończonego niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej, 3) świadectwo moralności i zezwolenie rodziców lub opiekunów. Za naukę i laboratorium opłata wynosi 84 złr. wa., którą się uiszcza przy zapisaniu. — O utrzymanie swo uczniowie sami starają się winni. Kierownik kursu może uczniów, którzy kurs ukończyli, umieszczać na praktyce w lepszych gorzelniach kraju a to za osobnym wynagrodzeniem. — Kurs praktyczny trwa najmnij 4 miesiące od 1 października do końca stycznia.

Jura i Jąnek.

Jąnek. Takie spektaklo, jako sobie ci Niemieccy sztudonci pozwólają, to przeze za noc!

Jura. Jách nigdy nie chciał ani wierzyć, że się ci bursze tak w pijatyce ćwiczą i pijatykę uwielbiają, jako coś osobliwego.

Jąnek. A jakiegoś chlastonia, co go na beczkę wsadzają, mają za bożka swojego, — no to jako za pogańskich czasów. W sobotę wieczór słyszałech jakiś śpiew z muzyką z głębokiej ulicy, — pytam się, co by to mogło być o tym czasie, bo ani komedyji niema teraz żadnej w mieście; a tu mi poszepnął ktoś: to jest komedyja chlastońska — zaczęli w Grabinie i teraz idą do sali ratuszowej, tam dopiero będą mieli kiernasz.

Jura. Śnać na tym kiernaszu byli też Demel i Haze i rabin i jeszcze niektórzy panowie.

Jąnek. Rozprawiali potem jacyś, jako się tam pán Demel przed tymi burszami chwalił, że on to zrobił, iż teraz Cieszyn jest niemieckim miastem.

Jura. To się mu zęgało, dyć konskrypcja wykazała, że jeszcze w Cieszynie jest większość polskiej ludności, chociaż narodowość polską za pana Demla jest bardzo uciśniona.

Jánek. Pán Haze i pán rabin pili też tylko na pomyslnosc niemczyzny, choć pán Haze má polski zbor a pán rabin najwięcej polskich żydów.

Jura. Dziwno, że i pán Demel był na tym sztudenckim kiermaszu, kiedy tego snąć ani za młodu nie robił.

Jánek. No, to tam wszystko jeszcze nie, -- kiedy sobie chcieli popić, to sobie mogli popić, a jak se popili, to też i nie do rzeczy to owo gádali, -- jeno sztudenci jako sztudenci mogą se już też statkować, -- dyc já, a zachowuję stateczność, gdy sobie u pana Burkota wypiję fikę na posilek. -- Ale jakci było po północy, jak sobie czupryny rozgrzáli, wyszli na ulicę i szli przez miasto, co to robili krzyku i ryku strasznego! -- aż się ludzie polękali i spać nie mogli.

Jura. A policajtów jakby nie było.

Jánek. Policyja musiała być isto cicho, kiedy i pán Demel pił z nimi, -- jeno się potem snąć stracił, bezmała mu też było tego już za moc.

Jura. Kiedy jaki chłop pijany se zaśpiewá, to go zaraz policajci biorą, -- a tym burszom taká swawola uszła, -- bo gdyby tylko byli śpiewali, ale ten ryk!.... to ani prostym pachółkom nie uchodzi.

Jánek. A potem w niedzielę podczas nabożeństwa jeszcze hołdowali swemu chlastoniowi w browarze.

Jura. Prawią ludzie, że to bezmała wszystko było na przekorę zgromadzeniu Sibickiemu, które żądało u stawy przeciw pijaństwu. No, piękny przykład: lud polski chce upowszechnić trzeźwość, a przyszła inteligencyja zniemczona uwielbiá w taki sposób pijatykę, -- cóż będzie z tych młodzieńców dla kraju?

Jánek. Já se myślę tak: niemcecy sztudenci bardzo pijają, tóż ich tutejsi przez szkoły zniemczeni naśladowają, a tym kiermaszem swoim, chcieli dokumentnie ku radości pana Demla dokázać, że kiedy oni piją jak niemcecy bursze, to i Cieszyn i Śląsko są zniemczone, -- ale kiepski to dokument.

Jura. Dobrze bai było, że się żáden policajt nie pokázáł, ani im nikt z mieszczanów nie powiedział na te ryki i kwiki, boby byli mogli zacząć co gorszego jak w Pradze, a potem by byli prawili, że tu też niemieckość jest krzywdzona; raczej my jeszcze cierpimy, -- wszak przyjdzie równouprawnienie, to i nasi chłopcy w szkołach nie będą się zarażać tēm burszactwem, lecz będą czcili swojski dobry obyczaj.

Jánek. Wiem, że nasi polscy sztudenci, co zostali wiernymi narodowości, nie byli na tym kiermaszu; w tych też lud jedynie może pokládać nadzieję; -- ale żeby się ta zaraza burszacká nie rozszerzała, koniecznem jest równouprawnienie, i to, żeby rząd to burszactwo zakázáł, jak pierwój było zakázane.

Jura. No tóć tak, a potem i panu Demlowi i Hazemu zgiznie.

B. G.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W przyszłym tygodniu zbiorą się znówu dwa sejmy, galicyjski i styryjski. --

— Dziennik czeski *Pokrok*, oświadcza w imieniu stronnictwa narodowego, że „zachowa się ono w nadchodzącej sesji sejmowej zupełnie biernie. Posłowie czescy pozostawia tymczasem wszelką inicjatywę niemieckim deputowanym. Wobec náder krótkiej sesji sejmowej, posłowie czescy będą unikali wszelkiej akcji, któraby mogła zaniepokoić stronnictwo wiernokonstytucyjne, niemniej wszystkiego, coby wymagało dłuższych rozpraw.“ — Roztropne to postanowienie odej-

mie niemieckim borbifaxom w sejmie czeskim sposobność do wywoływania burd, do jakich podjudzały już organa centralistyczne w rodzaju wiedeńskiej *Nf Presse*, a których winę by następnie na Czechów zepchnąć nie omieszkanio. --

— *Presse* donosi, że minister handlu wydał okólnik do dyrekcji kolei żelaznych, polecający im, aby bez jego zatwierdzenia nie pozwalali obcokrajowcom oglądania linii kolei żelaznych lub zapoznawania się z urządzeniami służby. Wypadek w Przemysłu ma z okólnikiem tym zostawać w związku. --

— Wiele hałasu zrobiły węgierskie dzienniki ostatnimi dniami, że Rumuni naruszyli granicę węgierską od strony Siedmiogrodu, i że przyszło do starcia rumuńskiego wojska z węgierskiem. Pisano już nawet, że Rumuni mają gdzieś tam 60,000 karabinów na pogotowiu. Wietrzono więc wojnę, do której jakoby Rosja, mianowicie Ignatjew pobudza Rumunów przeciw Węgrom. I centralistyczne wiedeńskie dzienniki też wraz z węgierskimi zaczęły straszyć. A cóż było? Rumuńska administracja wojskowa postawiła straż graniczną złożoną z trzech żołnierzy w miejscu lesistém, i przekroczyła granicę, która tam nie była pewnie oznaczona. Chodzi bowiem o jakiś las, który sobie z jednej strony gmina rumuńska a z drugiej tak samo gmina węgierska przywłaszcza, a obie nie wiedzą stanowczo, do której z nich należy. --

— Często teraz gazety mianowicie centralistyczne podnoszą, że rosyjskie dzienniki nieprzyjaźnie wyrażają się o Austrji, i ma to być wróżbą grożącej wojny Rosji z Austrją. Możemy na to powiedzieć, że rosyjskie dzienniki nigdy nie wyrażały się sympatycznie o Austrji; więc owe pogroźki nie nie znaczą. Wszakże zaraz wychodzi szydło z worka. -- Radzą bowiem dalej centralistyczne organa rządowi, tak austriackiemu jak węgierskiemu, aby Słowian w monarchji zupełnie przygnębiono, że przez to monarchja więcej się zjednoczy i będzie silniejszą do odparcia wroga. Otóż mamy, do czego centralistyczne postrachy zmierzają: aby Słowian pognać i rzucić Niemcom na żer. -- Lecz my twierdzimy prawie przeciwnie, że germanizowanie i uciskanie Słowian popychałoby tychże ku Rosji i osłabiało Austro-Węgry; ale wolność i równouprawnienie tēm mocniej utwierdzi przywiązanie Słowian ku Austrji, która w ten sposób jedynie stanie się potężną i niezwyciężoną. --

Prusy i Niemce. *Reichsanzeiger* ogłasza rozpisanie wyborów do parlamentu niemieckiego dopiero na dzień 27 października. Późny ten termin tłumaczy prasa liberalna tą okolicznością, że rząd pragnie ukończenia wszystkich zajęć rolniczych, aby lud wiejski zbiegł się jak najliczniej. -- *Nordd. allg. Ztg.* używa niebezpiecznego argumentu, zachęcając do wyborów, bo dzieli naród na przyjaciół i nieprzyjaciół rządu i cesarza. To mieszanie osoby cesarza z rządem, jest sprzeczne z duchem konstytucjonalizmu. Niedawno temu nieprzyjacielem państwa był każdy, kto nie hołdował liberalności; dziś gdy rząd na inne wszedł tory, mieni znów nieprzyjaciółmi państwa każdego liberała. --

— Do *Kurj. Pozn.* donoszą z Berlina, że spodziewają się tam obsadzenia rychłego biskupstw opróżnionych w Paderbornie, Osnabruku i Fuldzie, oraz powołania napowrót na stolicę biskupów w Münster i Limburgu. Jedyną trudność stanowią arcybiskupi Melchers i Ledóchowski. Dotychczas jednak układy między Rzymem a Berlinem nie dotyczyły się kwestji osób, dopiero

po załatwieniu kwestyj zasadniczych, przyjdzie kolej na osoby obu arcybiskupów, którzy podobno będą ofiarą ugody. — Obecnie taki jest stan biskupstw w państwie pruskiem: archidiecezje Gnieźnieńsko-Poznańska i Kolońska, dyecezie wrocławska i monasterska mają biskupów złożonych z urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych i wydalonych za granicę; biskupi chełmiński, warmiński i hildesheimski, posiadają biskupów urzędujących, w miejscu; opróżnione są przez śmierć biskupstwa trewirskie paderbornskie, osnabruckie i fuldajskie. Trewirskie otrzymało teraz biskupa w osobie X. Korum; w Paderbornie i Osnabrücku zastępują biskupów wikariusze kapituł, a w Fuldzie niema nawet zastępcy biskupa, a całą kapitułę stanowi jeden tylko kanonik. —

— *Gdańska Gazeta* donosi, że zjazd Cara Aleksandra z Cesarzem Wilhelmem, a prawdopodobnie także z następcą tronu odbędzie się w tych dniach w Gdańsku. Car ma przybyć morzem na okręcie rosyjskim wojennym, Cesarz zaś i następcę tronu lądem z mawierów pod Konitz. —

Rosja. Dotąd carowie otaczali się głównie Niemcami. Ale terazniejszy przybiera Moskali za doradców. Dlatego podobno usunięty został jeden hr. Adlerberg, którego rodzina od dawna miała największy wpływ w rządach carskich. — *Goniec urzędowy* petersburski donosi, że minister dworu carskiego, generał-adjutant hr. Adlerberg II. uwolniony został z posady swojej z powodu stanu zdrowia, a na jego miejsce powołanym został hr. Woroncow-Daszkow. — Zarazem zaszło wiele innych zmian, między temi, że Baranow wysłany został za gubernatora do Archangielska. —

— Zaburzenia przeciwyżdowskie nieustają; w wielu miejscach zburzono domy i szynkownie żydowskie. —

Turecja. Do 14 września mają Turecy opuścić resztę odstąpionych Grecji posiadłości, z wyjątkiem miasta Volo i okolicy, która tworzy szósty pas. — Grecy obejmując odstąpione im ziemie mają niemałe kłopoty. Chłopi pod Turkiem nie mieli żadnej własności, bo im Turecy ją zabrali i ostatecznie nawet obcym posprzeczali. Teraz żądają włóścianie od razu, aby dano im ziemię, czego rząd grecki tak nagle uczynić nie może.

Włochy. Wieść o zamiarze zbliżenia się Włoch do Austrii i Niemiec, przyjęto z początku przychylnie we Włoszech; które widziały w tém odwet na Francji za Tunis. Lecz wnet nastąpił zwrot we Włoszech, gdy reformiści republikańscy we Francji podnieśli głowę po wyborach. Włoscy republikańscy jawni i skryci, a z nimi cała *Italia irredenta* obawiają się reakcji w kraju, skoro rząd włoski wejdzie w przymierze z Austrią i Niemcami. Dlatego niektóre dzienniki włoskie przemawiają znowu za sprzyjaniem się z Francją, albo radzą, żeby Włochy zbliżając się do Austrii i Niemiec, nie wiazały się przymierzem, tylko zachowały „wolne ręce“, co im najwięcej korzyści przynieść może, jak niegdyś, gdy już to z Napoleonem III. lub też z Bismarkiem się łączyły! —

Francja. W niedzielę odbyły się ponowne wybory w 64 okręgach, gdzie przed dwoma tygodniami nie było bezwzględnej większości głosów. I tu republikańscy zyskali 8 krzeseł. —

— W Tunisie zawrzało znowu powstanie muzułmanów, które i Algierji grozi zaniepokojeniem. Francuzi zburzyli grób jakiegoś „świętego“ muzułmańskiego, i ztąd w całej północnej Afryce wielkie jest obu-

zrenie muzułmanów, którzy grożą „świętą wojną“ chrześcianom. —

Rozmaitości.

— *Laska marszałkowska*, którą obywatele krakowscy mają złożyć w darze marszałkowi galic. drowi Zyblikiewiczowi, jest już, pisze *Czas*, gotową. Deputacja uda się do Lwowa dla wręczenia marszałkowi na pamiątkę jego w mieście Krakowie urzędowania, tego godła nowój jego godności. — We wszystkich niemal ciałach obradujących dzwonek na stole przewodniczącego jest godłem jego władzy; w Polsce sejmy i sejmiki obradowały pod laską swoich marszałków, a laska marszałka była cechą dostojęstwa marszałka, jak buława oznaką hetmana. Dzwonkiem zwolowano służbę, stuknięciem laski zagaiano obrady i wzywano do porządku. — Laska nowego marszałka jest dnęgo rozmiaru, równa się lasce jednego z dawnych marszałków sejmowych, dotąd przechowanej. Jest ona z hebanu, wykrojona ośmiokątnie, okuta grubo w gałce, u spodu i w środku srebrnemi paskami, na których widać się misterne arabeski złote, rozdzielane na kantach laski złotemi pręcikami. Na gałce umieszczony jest monogram marszałka. Między opaskami, okalają laskę wypukłe rzeźbione pierścienie z herbami Galicji i Krakowa i datami 1874 i 1881 jako odnoszącymi się do urzędu prezydenta miasta Krakowa i marszałka Galicji. Cała ta ornamentyka ze srebra i złota wykonana przez p. Glikselego. —

— *Tarnowska Rada miejska* uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 600,000 złr. na wykupno propinacji, spłatę różnych długów i pokrycie niedoboru, a reszta na nowe budowle miejskie. —

— *Internat ruski ks. Zmartwychwstańców we Lwowie.* Ks. biskup krakowski Dunajewski poświęcił 25 zm. we Lwowie kamień węgielny domu, który ma służyć za internat dla młodzieży ruskiej grecko-katolickiego obrządku. Będzie to zakład, w którym za poleceniem Ojca św. Leona XIII, młodzież obrządku grecko-katolickiego obok gimnazjalnego wykształcenia otrzymywać ma wychowanie gruntownie katolickie, i przygotowywać się będzie w ten sposób do nauk teologicznych. Gmach w tym jeszcze miesiącu mu stanąć pod dachem, ale potrzebuje jeszcze poważnej pomocy, i dzienniki galicyjskie wzywają do niej. —

— *Wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicza we Lwowie* odbędzie się na strzelnicy miejskiej od d. 30 września do 5 października br., za staraniem Towarzystwa ogrodniczego. —

— *Odkrycie nie nowe.* Donoszą *Gaz. Nar.* z Borszczowa, że sędzia tamtejszy Ochrowicz, zarządzwszy w Jezierzanach poszukiwania u żydów Schiffmanów w pewnej sprawie, znalazł przy tej sposobności chłopskich weksli na 60.000 złr. po największej części bez wypełnienia kwoty i ślady pisma po ołówku. Aresztowano obu żydów — a pokaże się co śledztwo jeszcze wykryje. —

— *Feliks Żuk Skarszewski*, były oficer wojsk polskich 1831 r., przeżywszy lat 81, przeniósł się do wieczności 4 bm., w życzyany w powiecie Sądcekim. —

— *Transport stu kilkudziesięciu żydów z Rosji* przejechał 6 hm. przez Brody, udając się do Ameryki. Jest to pierwszy transport. Koszta podróży tych wychodźców ponosi „*Aliance Israelite*.“

— *Sprawa dziesięcioreńskówek* zczeszczonych znów staje się przedmiotem dyskusji publicznej. Czesi bowiem skierowali ją teraz na inne drogi. Czeskie dzienniki donoszą, że zebrało się towarzystwo ludzi energicznych, które ciągle przyjmować będzie dziesięcioreńskówki z napisami czeskiemi za wynagrodzeniem 3 centów od sztuki. Banknoty te przedkładane będą potem bankowi do wypłaty, a jeśli bank ze względu na znane rozporządzenie ministerjalne nie zechce wypłacić całych 10 reńskich bez odciągania kilku centów, natenczas towarzystwo każe sobie tę odmowę w sposób właściwy potwierdzić i potem o każdy banknot z osobna wniesie skargę do sądu wiedeńskiego dla spraw drobiazgowych. Za każdym razem będzie proces prowadzonym przez wszystkie trzy instancje, a dochód z owych trzech centów pokrywać ma koszta procesów, które prowadzić będą adwokaci czescy jedynie za wy-

nagrodzeniem przez sąd przyznanem. Czesi bowiem spodziewają się, że każdy proces wygra. —

— *Zgromadzenie studentów czeskich* z całych Moraw odbyło się w Bernie 4 bm. Postanowiono, żeby żaden student czeski nie udawał się na uniwersytet wiedeński, lecz na uniwersytet praski.

— *Pomnik Prokopa Wielkiego*, słynnego wodza Husytów, odsłonięty został w Lipanach 4 bm. i przeszło 25.000 uczestników z Czech i Morawy zebrało się na tę uroczystość. Dr. Edward Greger, Młodo-Czech, miał mowę, w której wyliczał zasługi husytyckiego wodza o wolność i oświatę. Komisarz rządowy npominał go kilka razy, a w końcu kazał go żandarmami sprowadzić z trybuny. Wskutek tego zaplanowało w zgromadzeniu wzburzenie, które jednak spokojniejsi ludzie potrafiли stłumić. —

— *Pociąg osobowy*, jadący z Pesztu do Wiednia, wpadł w nocy 2 bm. na pociąg towarowy. Wskutek tego lokomotywa pierwszego pociągu i kilka wagonów wyskoczyło z szyn. Maszynista i konduktor są ciężko ranni, kilku podróżnych otrzymało lżejsze uszkodzenia. —

— *Pod Charenton* we Francji wpadły na siebie dwa pociągi kolejowe 6 bm. Zostało 20 osób zabitych, 26 ciężko rannych, a wielka liczba lżej uszkodzonych. —

— *W poczynkach walki z żydami w Prusach*, jak wiadomo, żyd poznański Kantorowicz, który dorobił się majątku w Berlinie, wymyślał dwóch nauczycieli i jednego z nich uderzył, gdy w omnibusie rozmawiali ze sobą o walce żydowskiej. Sprawa ta narobiła w swoim czasie wiele hałasu, bo magistrat berliński chciał usunąć obu tych nauczycieli. Obecnie ta sprawa znowu wytoczona została na jaw. Sąd w Berlinie skazał Kantorowicza za napad na owych nauczycieli na miesiąc aresztu, i nie chciał zamienić kary tej na grzywny, gdyż Kantorowicz, jako zamożny, nie byłby pieniężną karą dotknięty. — Gdy ciągle jeszcze agitacja antisemicka trwa w Prusach a mianowicie na Pomorzu, uwagi godnem jest, co piszą do dziennika *Reichsbote*: „Jeżeli się żydom podoba wydawać się za niewinnie prześladowanych, to trzeba wobec tego przypomnieć z naciskiem szkodliwą ich działalność mianowicie na Pomorzu. Przez lichwę i wyzyskiwania dóbr wyssali oni pomorskich rolników i wielkie im wyrządzili szkody. W najnowszych czasach objawił się niszczący wpływ żydostwa na polu rzemiosł, mianowicie na podstawie ogłoszonej w roku 1869 ustawy proceduralowej. Dodać należy do tego owo często oburzające branie się żydów; mówią oni: „Drzewa rąbać nie potrzebujemy, do tego mamy chrześcian“, albo jak się żydówka pewna w Szczecinku miała niedawno wyrazić: „Kobiety chrześcijańskie na to są, żeby nam żydom brudy prały.“ —

— *Porwany proboszcz*. Miasto Imola we Włoszech przerażone jest zniknięciem przed kilku dniami swego proboszcza de Costa, bardzo pobożnego lecz zarazem zamożnego kapłana. Otrzymał on wezwanie od bandytów, aby złożył na wskazaniem niejscu pewną sumę, w przeciwnym razie, grożą mu porwaniem. Lecz nie zważał na tę groźbę, nie przypuszczając, aby bandyci, którzy pełnią zwykle wszelkie powierzchowne praktyki religijne, targnęli się na duchownego. Przed kilku dniami wyszedł na przechadzkę do sąsiedniego lasu i nie wrócił ztamtąd. —

Z Cieszyńska.

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. W miesiącu sierpniu br. włożyło 263 stron, między temi 71 nowych, 60.646 złr. 37½ ct.; a zwrócono 220 stronom, z których 84 zupełnie zaspokojono, 37.455 złr. 51 ct. Z końcem sierpnia wynosił stan wkładek 6.985 interesentów 2.355.826 złr. 52 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 14.230 złr., na zaliczki 1492 złr. Zwrot pożyczek hypoteczných przez umorzenie wynosił 7.804 złr., a zaliczkowych 5 złr. Gotówka kasowa 34.895 złr. 66 ct. Obrót miesięczny 172.510 złr. 02 ct. —

— *Wydział dróg powiatowych*. Na dniu 3 bm. przedsięwziętym został wybór członków nowego wydziału drogowego i wybranymi zostali p. Jerzy Cienciąg posiadacz gruntu z Mistrzo-

wic za przewodniczącego, a p. Antoni Gimpel, obywatel z Cieszyńska, za zastępcę przewodniczącego. Za siedzibę wydziału ustanowiono miasto Cieszyn. —

— *Ks. Paweł Stanisław Matuszyński*, pleban w Łękach niespodziewanie i w najlepszym wieku przeniósł się do wieczności. W niedzielę podczas kazania tknięty został paralizem, i z ambony zniesiono go do pomieszkania. W święto Narodzenia NP. Narzi oddał ducha Bogu. Nietylko parafianie głęboko są zasmuceni tym wypadkiem, ale i dla wszystkich kolegów, przyjaciół i znajomych przerażającą jest ta wiadomość, bo go powszechnie kochano i poważano jako gorliwego duszpasterza, szczerego przyjaciela ludu, i wiernego syna narodu. Pogrzeb jego dziś w sobotę rano. —

— *Z Gólkowic* na pruskiem Śląsku. Ledwośmy się nieco opaniętali z szkód, które nam w ostatnich latach powódź wyrządziła, znów nawiedza nas nowe nieszczęście: mór bydła rogatego i czarnego dobytku — na tak zwaną „czarną chorobę“, a właściwie „zapalenie śledziony“. Choroba ta występuje tak gwałtownie, że po kilku godzinach zdycha dobytek, i w naszej wiosce z kilku set pozostało ledwie kilka świń. Mój dobytek utrzymałem przy zdrowiu, zadawając mu środki, które nam „Poradnik Gospodarczy“ polecał i które już tysiące świń i rogatego bydła uleczyły. Radzę ziomkom, aby się zawnęzasu postarali o tenże środek, inaczej za późno szukać ratunku, kiedy bydło zachorowało i w kilku godzinach ginie. Za 1,60 fen. otrzymacie instrukcję i środki przez Emilję Miarkę w Cieszyńsku. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 3 września: hektolitr pszenicy (75 kilo) 8 złr. 70 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 88 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 7 września: Renta papier. 76.70.—76.75; nowa papier. 94.60—94.70; srebr. 77.50—77.55; renta złota 93.70—93.75; — Srebro 100—100. Dukat 5 59—5.61. Marka pruska 57.45—57.50; Rubel papierowy 1.26¼—1.26½.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Edykt.

L. 14860.

Z c. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszyńsku podaje się do wiadomości, że dla odbycia publicznej licytacyjnej sprzedaży pozostałych po śp. Janie Bystroniu realności pod N. 25 i 44 w Szumbarku ustanowiono termin na d. 18 września 1881 o g. 2 po południu tam na miejscu. Chęć kupna mający wzywają się do przybycia z tym nadmienieniem, że realności te tylko na jedynym terminie i tylko za cenę oszacowania lub wyższą sprzedane zostaną, a mianowicie realność N. 25 na 512 złr. 16 ct., realność N. 44 na 552 złr. oszacowane są. Każdy licytant winien złożyć jako wadium 10% wartości, warunki zaś licytacji można przejrzeć w tutejszym sądzie. —

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszyńsku d. 16 sierpnia 1881.

Doleżał.

Szafarz

z wszystkimi robotami gospodarczymi obeznany, poszukuje się dla gospodarstwa o 80 jochach i będzie przyjętym zaraz lub od 1 października. — Zgłosić się można pisemnie lub osobiście pod adres; D. Glücklich w Górnie Cierlicku.

„Bialsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Białej.

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Ogłoszenie!

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleischera i Spółki w Koszycach

mogą kilku zlewnicy (Eisengiesser), dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresem:

Fleischer et Co. in Kaschau.

Edykt.

L. 7598 c.

Z c. k. Sądu powiatowego w Jabłonkowie podaje się do wiadomości, że w sprawie Józefa Füllbiera i sp. zastępowanego przez dra Pączółkę w Cieszynie. — oraz prawnego następcy po Szymonie Śniegoniu i sp. zastępowanego przez dra Klurkiego, — celem zniesienia wspólności c. s. c. przez sprzedaż lasu należącego do realności N. 114 będącej własnością mieszczaństwa uprawnionego do warzenia piwa w Jabłonkowie wyznaczony został termin na d. 26 września 1881 rano o godz. 9 w tutejszym sądzie, — że las ten za cenę 24.300 złr. w. a. (z czego 2.355 złr. na wartość gruntu a 21.945 złr. na wartość drzewa przypadku), wywołanym będzie, i tylko za tę lub wyższą cenę a nie niższej sprzedany zostanie; — że każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji ma 10% rzeczowej sumy wywołania jako wadium złożyć gotówką w austriackich papierach państwowych lub w książeczkach kasy oszczędności do rąk sądu, — wreszcie iż protokół oszacowania i warunki licytacji wraz z modyfikacjami tychże podczas godzin urzędowych w tutejszym sądzie przejrzane być mogą.

Jabłonków d. 26 sierpnia 1881.

C. k. sądowy kierownik:
Dąbrowski.

SERKARZ, znający się na wyrabianiu serów i opatrywaniu bydła, znajduje natychmiast pomieszczenie. Blizsza wiadomość w administracji Gwiazdki. —

Praktykant.

W magazynie towarów galanteryjnych i norymberskich
w Krakowie

potrzebnym jest **praktykant** posiadający język niemiecki w wieku lat 14. **J. Zapłatański** w Krakowie.

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać? To lub owo imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory i najczęściej — źle! Kto takich niemitych zawodów chce uniknąć i nie wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie sprowadził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt in Leipzig*) broszurkę „**Bezpłatny wyciąg**.“ W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wymienionej księgarni na żądanie **bezpłatnie i franco**, a zamawiający nie ponosi prztem innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę korespondencyjną. —

Drukiem **Karola Prochaski.**

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciało przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, sąstęgnięcie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. Jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadectwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć. Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i części jej w łóżku cingle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nachaodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za poradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starcz u Mor. Trzebowy. **P. Vyskočil**, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemitych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszynie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klímkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyży, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handle materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecych, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za puznokiem, znnokicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcie, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, nacięgnięcie żył, odleżenie się chorych, pocienie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcie od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — **Doza po 25 i 35 kr.**

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
17 września

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Dzień wypełnienia.

Na wieczorku towarzyskim i politycznym danym przez niemieckich i ziemczonych burszów w przeszłym tygodniu w Cieszynie, nietylko pito i śpiewano ale także mówiono, mówiono wiele, mówiono rozsądnie, ale mówiono także bardzo... bardzo... głupio.

Nie chcielibyśmy być źle zrozumiani. Nie występujemy nigdy przeciwko Niemcom jako takim, nie występujemy przeciwko narodowości niemieckiej w celu szerzenia nienawiści albo pokrzywdzenia jej w prawach należnych każdemu szczepowi w obrębie państwa austriackiego i na mocy ustaw zasadniczych; owszem życzymy Niemcom z całego serca, niech używają swych praw, wolności osobistej i obywatelskiej, niech się bawią jak im się podoba, ale — a tu sęk, chcemy i żądamy, żeby i nam pozwolono używać praw konstytucyjną wszystkim obywatelom państwa nadanych, a ponieważ przewodcy naszych Niemców i Niemcofilów odnawiają nam na każdym kroku i w najświętszych sprawach równego prawa, dlatego zmuszeni jesteśmy do walki, dlatego odpierać musimy ucisk na nas nieprawnie wywierany. Chętnie zostawimy i zostawiamy Niemcom, co się Niemcom należy; — ale bronimy i bronić powinniśmy swego, i jak my nie chcemy się mieszać Niemcom do ich spraw, tak niech Niemcy i ich przewodcy wielcy i mali niech nie ruszają naszych praw, niech szanują nasz język i obyczaj, niech nam nie wydzierają naszej narodowości, bo inaczej wara bracia od kaszy!

Z tego stanowiska niech także osądzone będą słowa na tém miejscu wypowiedziane.

Otóż na zabawie akademików niemieckich w Cieszynie, — oczywista rzecz, że nie brakowało tam ani p. senjora Haasego, ani rabina Friedmana, — był także obecny burmistrz miasta naszego dr. Demel, a on to szczególnie odznaczał się w przemówieniu swoim bezprzykładną otwartością, ba naiwnością, bo wobec tak starego praktyka na polu parlamentarnym i politycznym nie chcemy użyć wyrazu, któryby może lepiej oddał i nacechował jakość tego przemówienia. Przedewszystkiem opowiedział mowca słuchaczom swoją biografję, tak jak on to zwykł czynić każdą razą, kiedy w Cieszynie przemawia. My sami mieliśmy szczęście kilka razy słyszeć oną historję; zaczyna się ona od Frankfurta, a kończy się różnie, przed dwoma laty doszła aż do Konstantynopola, tą razą uwiła w sali miejskiej

Cieszyńskiej. Umie się oczywiście dr. Demel zastosować do swoich słuchaczy, bo podobno niektórzy Cieszyńianie tak uwielbiają swego burmistrza, że raczej słuchają jego biografji, niż rzeczy o sprawach miejskich, a dla burmistrza ta jedna i jedyna mowa (po niemiecku — *Schimmel*) tę ma dogodność, że daje sposobność do okazania wielkości własnej maluczkości innych, że ostatecznie i najsilniejsze zdoła osłabić nerwy, znudzi, a nudy to najlepszy sposób, by zapomnieć inne sprawy ważne. Lecz to wszystko nie nasza sprawa, a więc do rzeczy. —

Dr. Demel tedy nazwał dzień zebrania się burszów w sali miejskiej dniem wypełnienia — dniem wypełnienia swoich ideałów i marzeń swojej odpowiedzialności na polu politycznym, a nazwał go dniem wypełnienia dlatego, że jest on niby dowodem, że Cieszyn, to miasto niemieckie. Szczycił się dalej dr. Demel, — że to jego zasługą, że Cieszyn germanizował i zgermanizował; szczycił się tém, bo według jego zdania, *tylko* w niemieckości życie, postęp, cywilizacja, zbawienie, bo „*deutsch sein, heisst charakterfest sein.*“

Winszujemy p. drowi Demlowi biegłości, jaką umie opowiadać bajki i zarozumiałości, jaką umie mówić o sobie; ale szanowny panie burmistrzu — choćby było prawdą, że Cieszyn jest miastem niemieckim, a prawdą to nie jest, ale najwierutniejszym kłamstwem, — jeżeli dniem wypełnienia dla Ciebie i dla twego stronnictwa jest ten dzień, kiedy Ci się złudny blask świec łojowych i brudnych lamp naftowych zdaje okazywać, żeś ludności miasta, powierzonego Twój opiece, zdołał wydrzeć język i obyczaj ojczysty, tradycję przodków, żeś ze skutkiem zadawał gwałt naturze i ustawom zasadniczym państwa, jeżeli ten dzień jest dla Ciebie dniem wypełnienia, tedy nie zazdrościmy ani Tobie, ani Twoim towarzyszom broni. —

My inaczej wyobrażamy sobie dzień wypełnienia dla męża stanu w Austrii, męża, który pracował i pracuje na polu politycznym jakiegokolwiek bądź on jest narodowości; my inaczej wyobrażamy sobie dzień wypełnienia dla prawdziwych przyjaciół ludu i postępu. Dla nich nadejdzie dzień wypełnienia wtedy, jeżeli jedność i zgoda zapanuje między wszystkimi narodowościami państwa naszego, jeżeli wszystkie narody tego państwa na zewnątrz połączone pod łagodnym i sprawiedliwym berłem najukochańszego naszego Monarchy, na wewnątrz połączone będą więzami wzajemnego szacunku, uznaniem, szanowaniem i strzeżeniem wzajemnych i od-

rębnych praw, jeżeli konstytucja przez Najjaśniejszego Pana wszystkim ludom Austrii nadana nie będzie służyła za środek do panowania jednych nad drugimi, nie będzie nadużywana do zniszczenia i zagładzenia słabszych i podniesienia silniejszych, — ale jeżeli na mocy praw przez Boga nadanych, a przez ustawę państwową uświęconych, na gruncie ojczyście, na podstawie rodzimój rozwijać się będą wszystkie ludy zgodnie obok siebie.

To także nasze dążenia, to także dla nas dzień będzie wypełnienia, a i ten dzień wypełni się, i wypełnić się musi, choćby dziesięć i więcej burmistrzów Cieszyńskich swoje zasługi liczyło według ilości dusz, które szkoły ich inną wydarły narodowości, — wypełnić się musi, bo sprawiedliwość ostatecznie zwycięża zawsze nad gwałtem, a nasza sprawa jest sprawiedliwą sprawą.

Dalaj więc panie burmistrzu cieszyński, germanizujcie co się da, zdzierajcie dawne napisy ulic, jeżeli są nie-niemieckie, zdzierajcie każde ogłoszenie napisane w języku nie-niemieckim, zwołujcie sobie z zagranicy ludzi do germanizacji naszych dzieci, ogłupiajcie młode pokolenie, przerabiajcie je na obce kopyto, germanizujcie! nadejdzie dzień wypełnienia — a wtedy i wy tak dobrze będziecie umieli po naszemu, jakeście umieli, kiedyście się wybierali do Frankfurta, i jak umiecie teraz jeżeli się wam rozchodzi o chłopskie pieniądze; nadejdzie dzień wypełnienia, a wtedy okaże się, że Wasza polityka germanizacyjna, to bańka mydlana, która prysnie przed siłą żywotną i sprawiedliwością ludu. —

Misyja — na wsi.

Obrazek sceniczny z życia ludu mazurskiego w 4 odsłonach — humorystycznie napisany przez W. M. Bernadzikiewicza. (C. d.)

Akt III. Scena 1.

(Jakób wchodzi ze żoną do domu i zastał Jaśka bardzo chorego; zeszły się też około chorego sąsiadki: Maciejowa Kopytko, Michałowa Łyktońska, Frankowa Wałonia i Wojciechowa Wierzgalina zaklinaczka.)

Kobiety (odzywają się wraz): Ej Jakóbie, co wy też robicie, po głupie mydło i wódkę... takeście się długo bawili, że aż żona po was chodzić musiała — a tu chłopak już dogorywa.

Jakób: Dajcie mi już spokój, moje baby, bo człek ze zmartwienia to nawet i nie wie co robi... trochę się tam i napił, — ale kieby jeny lepiej było Jaśkowi!...

Kobiety: Kajta lepiej — a dy widzicie, on kołtun przelazł, bo to poznała Wierzgalina i ona mu ma ten kołtun odczyniać, tylko czeka na was, — bo przy tém sam ojciec być musi, — a wy na nieszczęście tak długo u tego żyda siedzieliście!...

Jakób: Oj moje baby! radźcie co, bo szkoda chłopaka, — a jakby zmarło biedaczysko, to któżby pasał krowy. (płacze.) — I na cóż — ja wam tu potrzebny przy odczynianiu kołtuna?...

Wierzgalina: A, no to widzicie, bo jako ojciec

musicie powtarzać za mną zaklinanie, a potem trzeba jeszcze ten kołtun zaklęty — na rozstajnej drodze zakopać, i to przed wschodem słońca... Teraz podajcie mi tu: sól, cukier, kawałeczek chleba, wódki, centa i szmatkę, na zawiązanie tego wszystkiego...

Wierzgalina (ucina Jaśkowi włosy jako kołtun, kropi go wódką, kładzie do szmatki i daje tam sól, cukier, okruszynę chleba, centa; następnie zawija to wszystko w szmatkę i pociera tém Jaśkowi głowę do trzeciego razu; przyczem mówi następującą zwrotkę:)

Przepraszam cię mój kołtunku,
A wynieś się z tego domku,
Opuść że tego chorego
I nie trap już zdrowia jego...
Daję ci tu: centka, soli —
A niech go już nic nie boli;
Daję ci tu cukru, chleba,
Idźże sobie, kaj cię trzeba...

(Jakób odbiera zaklęty kołtun i niesie go w pole na rozstajne drogi.)

Halka (krzyczy): Oj Boże! Boże! i czegożes mnie też tak ukarał... O moja pociecha — mój Jasiek kochany umiera!... a któż mi też teraz będzie krowy pasał... Oj nieszczęsna ta szkoła, dała ona ci radę, dała!...

(Zebrane kobiety lamentują nad chorym.)

Frankowa Wałonia (odzywa się): Trzaby to przecież posłać po doktora.

Halka: Ej trzacić było, bo tak radził i prefesur i jakieś tam leki...

Jakób: A nie mówiłem ci to zaraz, jak prefesur radził, — czegożesście tak nie robili?!

Michałowa: Ej Jakóbie, nie trapić baby waszój, bo ona dość radziła... Przecież mu już Gizdońka uroki odczyniała, Bruzdina zażegnrywała, — pił już i helios z wódką, jak Jochym radził... zaklinała też Wierzgalina i kołtun nawet... Cóż już teraz więcej radzić?... Oto widzicie już mu nic nie pomoże, trza mu tylko dać do ręki gromnicę, aby prędzej skonał — a nie płaczcie...

Maciejowa: Cóż wam już pomoże Jakóbową narzekanie, — oto, kaźcie Jaśka położyć na długą słomę i zmówmy litanję nad nim.

Scena 2.

(Nauczyciel Jan Willaczek i wszyscy poprzedni.)

Nauczyciel (wchodzi): Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Cóż to takiego, tak to źle waszemu chłopakowi?...

Kobiety: O panie nauczycielu! — a dyć on już umiera!...

Nauczyciel (zbliżywszy się poprzód do chorego i zauważywszy w nim jeszcze dosyć siły, odzywa się po małej chwili milczenia i z energią w te słowa:) *Kobiety*! co robicie, czemu zaniedbujecie chorego i gwałtem go chcecie wyprowadzić na drugi świat?!... Dawaliście mu lekarstwo jakim radził ojcu?... Mówiłem wy-

rażnie Jakóbowi: abyście dali chłopcu lekarstwo na przeczyszczenie, -- a jakby mu to nie pomogło, abyście zaraz po doktora posłali... Cóż Jakóbie, powiedzieliście waszój o tém, jakem wam radził?...

Jakób: A dyćem mówił, ale ta nie słuchała, tylko radziła się bab...

Halka: Panie nauczycielu! co tylko kto doradził, toćem robiła, -- niech poświadczą oto te sąsiadki...

Kobiety: A takci, co biedna matka mogła, to już robiła -- ale trudno się woli Boskiej sprzeciwić, bo mu już tak naznaczone...

Nauczyciel: I był tu doktor?

Halka: Nie był, aleśmy już radzili cej-co: pił heliosa z hałunem -- jak Jochym Iwryl radził -- i zaczęgnywało się i odczyniało, i kołtun przeproszony, a wszystko daremnie...

Nauczyciel: O ludzie nierozumni i zabobonni! w żyda wierzycie i w gusła babskie, -- a tego co rozsądne, to nie przyjmujecie. Żal mi chłopczyń, bo się dość dobrze uczył. Prawdziwie gdybym był wiedział, że tak zrobicie, tobym był sam posłał po doktora. Nie trza to było rady mojej posłuchać? -- (Zbliża się powtórnie do chorego Jaska, bierze go za rękę i pyta się go:) Jasiu! bardzoś słaby? -- poznałeś mię? i cóż cię boli?...

Jaś (zrywa się, sięga po rękę nauczyciela, całuje ją i mówi): Bardzo mię głowa boli...

Nauczyciel: Chciałbyś co jeść albo pić?

Jaś: Nie!

Nauczyciel (do rodziców): Wasz chłopak w tyfusie, trza było tak robić, jakem radził, teraz już trochę za późno, -- lecz i tak nie traćcie nadziei, tylko co rychło poszlijcie po doktora; -- radzę wam, abyście nie żalowali; tymczasem kładźcie na poduszki synapizma, zakrapiajcie chorego, izbę okadajcie chociaż jałowcem, i starajcie się o świeże i czyste powietrze, -- a skoro doktor przyjedzie, zawiadomcie mnie zaraz, -- a teraz bywajcie zdrowi; Bogu was polecam i opiece jego najświętszej.

D. n.

Ziemie nadbałtyckie Rosji -- Łotysze i Estoni.

Pomimo rzekomej przyjaźni między Moskwą i Niemcami, a właściwie ich panującymi, zachodzą drażliwości między nimi, i przed rokiem obie strony groziły sobie już nawet wojnę. Pod względem narodowym jeden z drażliwych i spórnych punktów stanowią kraje nadbałtyckie: Kurlandja, Inflanty i Estonja. Od przeszło półtora wieków zapanowała Rosja nad tymi krajami. Pierwotnymi mieszkańcami tamtejszymi są Łotysze i Estońcy. Łotysze spokrewnieni są co do języka z Litwinami, a zatém i z Słowianami; Estońcy liczą się do plemienia czudskiego. Dawniej, mianowicie za panowania niemieckiego zakonu, namnożyli się tam także Niemcy, którzy stali się właścicielami dóbr ziemskich i osiedlili się oraz po miastach. Ponieważ Niemcy,

gdziekolwiek jaką przewagę osiągną, już roszczą sobie większe prawa, dlatego i te kraje nadbałtyckie nazywają niemieckimi, i marzą o zabranii ich dla niemieckiego państwa. A to jest przyczyną pewnej drażliwości i spółzawodnictwa między Niemcami i Moskalami.

Jak widzimy, prowincje te posiadają ludność mieszaną. Główny jej kontyngens jednak stanowią wciąż plemiona Łotyszów i Estonów, lecz tylko jako chłopci, którzy dawniej byli wyzuci z praw, i dopiero w ostatnich czasach uzyskali swobody. Szlachta w większej części jest niemiecką, bo tylko na małym skrawku Inflant utrzymała się szlachta polska z czasów panowania polskiego. Miasta są przeważnie niemieckie. Religją panującą jest ewangelicko-luterska. Owóż jakie z tego wyrodziły się stosunki? -- Dotąd baronowie niemieccy, przy pomocy pastorów także niemieckich, uciskali lud łotysko-estoński, prześladowali jego język, wyzyskiwali go ekonomicznie, słowem dopuszczali się najrozmaitszych nadużyć. Byli zaś pewni, że wszystko to im ujdzie bezkarnie, raz dlatego, że na dworze carskim aż do Aleksandra II. Niemcy rej wodzili, a powtórne, że dość będzie udać się pod opiekuńcze skrzydła Bismarka i narobić wrzawy, aby nastraszyć rosyjskich reformatorów, jeżeliby wystąpili w obronie prześladowanej i gnębionej ludności łotysko-estońskiej. I potęga tych baronów niemieckich była tak wielka, że w Nadbałtyckich prowincjach, jakkolwiek Niemcy stanowią zaledwie drobną część ludności, język niemiecki był językiem oficjalnym, szkolnym i sądowym; w ręku Niemców znajdowały się wszystkie urzędy, prowincje miały zewnątrznie pokost niemiecki, moskiewszczyzna nie miała tam nawet wstępu, o Łotyszach i Estonach nikt nie wiedział, a w Europie ustaliło się przekonanie, że prowincje te są rodzimym krajem niemieckim i w razie rozkładu Rosji dostaną się jako spadek naturalny w łapę Bismarka.

Był czas kiedy nawet moskiewscy słowianofile, pałający jak wiadomo namiętną nienawiścią do Niemców a usiłujący wszystko zmoskwicić, nie śmiali dotknąć prowincyj Nadbałtyckich. Ale ku końcowi panowania Aleksandra II., a zwłaszcza od wojny tureckiej i kongresu berlińskiego, w miarę jak stronnictwo Katkowa poczęło podnosić głowę i zdobywać wpływ w Petersburgu, ajenci panslawistyczni poczęli objeżdżać po prowincjach, budzić lud do samowiedzy i podsycać w nim tlejącą nienawiść do Niemców. Okazało się, że te ziarna agitacji panslawistycznej padły na grunt, użyźniony wiekowymi cierpieniami, bo oto w kilku latach wyrosła kwestja łotysko-estońska do pierwszorzędnego znaczenia, a Niemcy nagle spostrzegli, że te ziemie, które już mieli strawić doszczętnie i na zawsze przywłaszczyć sobie, odpadną od nich zupełnie, i że za jakich lat kilka nie będą nawet miały śladów germanizmu.

Dopóki jednak żył Aleksander II., ruch łotysko-estoński trzymał się w ciasnych granicach. Dopiero od

wstąpienia nowego cara na tron, rzeczy poczęły się rozwijać różnie. Panslawiści stanawszy u steru, nakłanili cara do wydania rozporządzenia, znoszącego zakaz drukowania dzieł i pism w językach estońskim i łotyskim. Zakaz ten uzyskali sobie baronowie niemieccy za rządów Mikołaja. Ukaz carski, znoszący ten zakaz, przepełnił radością biedny lud Estonów i Łotyszów, i natchnął ich chęcią zrzucenia wstrętnego jarzma Niemców. Powstała więc myśl wysłania dziękczynnej deputacji do cara, a chociaż baronowie, którzy są rządem w tych prowincjach, dokładali wszelkich usiłowań, aby ten projekt zwiędł, Estoni uparli się i deputację wysłali. Deputacja ta przyjęta oczywiście została w Petersburgu z ramionami otwartymi. Car i carowa oświadczyli im, że biorą ich język i literaturę pod swą szczególną opiekę, że pomogą im całą swą siłą do zagojenia ran zadanych przez Niemców itd. Adres deputacji odczytany w języku estońskim i moskiewskim podobał się bardzo carowi, a carowa dodała nawet, że język estoński jest bardzo miłym dla ucha — Można sobie wyobrazić, jaki zapach ogarnął Estonów, a jaka wściekłość zapanowała w sercu baronów niemieckich.

Estonowie usłyszawszy raporta deputacji, zabrali się natychmiast do zakładania pism i czytelników ludowych. A trzeba wiedzieć, że lud ten jest dość wykształcony, każdy Eston i Łotysz umie czytać i pisać. Natychmiast więc powstało pięć pism polityczno-ludowych, a każde od razu zgromadziło po kilka tysięcy prenumeratorów. Znaczenie tych pism zaczęło rość z dniem każdym, a po paru tygodniach stały się one powagą, z którą baronowie liczyć się musieli. Rzecz dość naturalna, że Estonowie pod wpływem zapachu i oburzonych uczuć patriotycznych, nie żenowali się w wypowiedzianiu swój nienawiści do Niemców. Czy rzeczywiście propagowali rzeź baronów, jak ci twierdzą, to ostatecznie nie jest dowiedzionem. Jednakże baronowie zamiast pogodzić się z nowym położeniem, poczęli w bucie swój teutoński wzywać z jednej strony pomocy Bismarcka, wysłali do niego memorjał, a z drugiej domagali się od rządu rosyjskiego, aby kazał zawiesić wszystkie estońskie pisma. Oczywiście Moskale dali porządnego nosa baronom i tymbardziej zaczęli podsycać pragnienia estońskie. Estonowie i Łotysze ułożyli teraz memorjał, w którym wyłożyli wszystkie swoje życzenia i przedstawili w Petersburgu. Oto czego w nim domagają się: 1) ażeby rząd ustanowił ceny na takzwane ziemie włościańskie, oddzielając takie grunta od ziem obywatelskich; 2) ażeby zawarte już umowy o sprzedaż gruntów przejrzane były przez rząd, bo często figurują tam zobowiązania, wkrzeszające pańszczyznę; 3) ażeby wszelkie ciężary, jak np. naprawianie dróg, rozłożone były między włościan i szlachtę; 4) ażeby w sprawach społecznych włościanie mieli swoich reprezentantów; 5) ażeby szkoły ludowe wyjęte zostały z pod opieki szlachty i pastorów; 6) ażeby patronat kościelny był zniesiony, a wybór pastorów pozostawiony do woli parafjan; 7) ażeby sędziów pokoju mianował tymczasowo rząd, bo terazniejsza ustawa daje Niemcom pierwszeństwo; 8) ażeby trzy dzisiejsze gubernje Nadbałtyckie przerobić na dwie; w jednej oficjalnym językiem powinien być język estoński, w drugim łotyski; 9) ażeby wszyscy studenci uniwersytetu w Dorpacie, co zdają egzamina na wydziale prawniczym, składali je w estońskim i łotyskim języku; 10) ażeby podania do władz miejscowych można było pisać po moskiewsku, estońsku i łotysku itd.

Oczywista rzecz, że autorowie tego memorjału za daleko posunęli swą nienawiść do niemieckiego języka, bo przez wzgląd na ludność miast powinni mu być przyznać jakiekolwiek prawa. Ale z drugiej znów strony źle wyjdą na tym Niemcy nadbałtyccy, jeśli zamiast pójść za przykładem Szwedów finlandzkich i porobić ustępstwa słusznym narodowościowym i społecznym wymaganiom, pozostaną przy tradycyjnej polityce utrzymania feudalizmu swego i hegemonji niemieckiej w stosunkach narodowych. Najgorzej zaś przerachują się, jeżeli będą liczyli na pomoc zewnętrzną. Ostatnia może nadejść, ale zanim nadejdzie... mogą się stać rzeczy, o których historia wzdryga się mówić, a wiadomo, że Moskwa w środkach nie przebiera. G. N.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze wsi. Obok komunalnych (gminnych) szkół ludowych istnieje w Cieszynie także „cesarska szkoła“ przy seminarjum nauczycielskim, którą rząd czyli kraj utrzymuje. Do tych szkół zwykli wysyłać swe dzieci także włościanie, starający się o lepsze ich wychowanie; lecz przy rozpoczęciu latosięgo roku szkolnego, bardzo wielu rodziców ponownie doznało przykrego zawodu. Zgłaszając się do komunalnej szkoły, powiedziano im, że niema miejsca dla nich, bo gmina stara się tylko o swoje dzieci a nie o cudze. Idąc do cesarskiej szkoły, dowiedzieli się, że ta już dawno zapelniona wyznaczoną liczbą. Gdy zapelniona, to zapelniona, na to nieby powiedział nie było można; ale gdy się dowiadujemy, że i w tej cesarskiej szkole niemal wyłącznie są miejskie dzieci, wybrane przed zapisem szkolnym, to wydaje się to wielką niesłusznoscia i krzywdą dla kraju, który na nią płaci, więc też tu powinny być uwzględniane dzieci ze wsi, a nie tylko z miasta. Jeszcze większą niesłusznoscia jest to, że tam przyjmują się i niby wybierają dzieci z najlepszych domów miejskich i to niemieckich. Te dzieci są materialem, na którym kandydaci nauczycielscy mają odbywać swe ćwiczenia. Raz dlatego, że te dzieci są niemieckie, a kandydaci nauczycielscy przeznaczeni w większej części dla polskich szkół po wsiach; powtóre, że te dzieci z domu lepiej bywają przygotowane, tak iż kandydaci nie mają z nimi trudności, jakąż to praktyka nauczycielska! Pan dyrektor seminarjum może się łatwo szczycić dobrami postępami uczniów w swój szkole, ale jest to tylko figiel, a niemiecki figiel; gdy z niej taki kandydat przyjdzie na wieś jako przyszły nauczyciel, do piero musi zacząć prawdziwą praktykę o własnych siłach.

Z Ustronia. (25-letni jubileusz ks. pastora Janika.) W d. 7. września dopełnił pastor Janik 25 lat piastowania urzędu kaznodziejskiego w zborze Ustronim. Z powodu tego urządzili obywatele Ustronia jemu na cześć w wieczór przed tym dniem serdeczną owację, która nabrała wielkiego rozmiaru. Zeszło się bowiem takie mnóstwo ludu z Ustronia i okolicznych wsi, bez różnicy wyznania, że cały plac kościoła, plebanji i szkoły zajęty został. Na znak wystrzałów z moździerzy, ruszył się od hamerni liczny orszak z pochodniami i różnokolorowymi lampjonami na plac kościelny. W skład orszaku z kapelą na czele weszli: prezbyterstwo zborowe, zastępstwo politycznej gminy Ustronimskiej, weterani, górnicy i knapi tutejszych hut. Przed pastoralnym domem zgromadziła się dziatwa szkolna w świeco zaopatrzone z nauczycielami publicznych szkół i ewangel. szkoły prywatnej. Rzęsiste światło, które siały rozłożone ognie bengalskie na, cały plac i ogrody, jakby

we dnie oświetlone, odbijając się o dom boży, fargę i szkołę, jakoteż i nagromadzony lud wielki z korporacjami, wszystko to stanowiło wspaniałouroczy widok. — Zagrała kapela, dziatwa odśpiewała hymn i nastąpiły powinszowania. Kurator zboru i przełożony politycznej gminy: p. Andrzej Lipowczan, pp. nauczyciele: Kołder, Gajdzica i Michejda; komendant weteranów: p. Rakowski wyrazili jubilatowi jeden po drugim czułymi słowami najserdeczniejsze życzenia. Córka p. Rakowskiego wręczyła pastorowi w imieniu szkolnej dziatwy bukiet śliczny. — Do głębi wzruszony dziękował ks. Janik za miłą niespodziankę każdemu z mowców szczegółowo, a nakoniec zwrócił się słowem do ludu, który hucznym głosem trzykrotnie odpowiedział: Niech żyje! Kapela zaintonowała, zahuczały wystrzały z moździerzy, dał się słyszeć głos komendy i malowniczy orszak odszedł w porządku, w jakim był przybył, aby się rozwiązać u hamerni. — W następny dzień zaś stały się niemal wszystkie znakomite osoby miejscowości z powinszowaniami. Ostatecznie podał burmistrz kosztowny pierścień złoty pastorowi jako drogi upominek, albowiem ofiarowany od obywateli bez różnicy wyznania. Dr. Tarchalski zasię jako lekarz gminny, członek wysłanej deputacji dodał kilka ozule powiedzianych słów z tém życzeniem: żeby opatrność boska jubilatowi dała zeżyć drugich 25 lat w błogosławioną pracę obfitego życia. Konsenior p. Telica, pastor zboru Góleszowskiego, jako pierwszy koledze swemu uściśnął dłoń, będąc świadkiem owacji, co mile i wdzięcznie spostrzeżono w Ustroniskim zborze. —

Z pruskiego Śląska. Zabieramy się do wyborów i ufamy, że wyjdziemy zwycięzko i lepiej niż w dawniejszych wyborach, bo panowie i urzędnicy fabryk, którzy dawniej trzymali z liberałami i przymuszali lud gwałtem, nie mają już takiej ochoty do zniewalania robotników, aby według ich nakazu głosowali. My Górno-Ślązacy wybieraliśmy dotąd, i znowu wybierać będziemy do Centrum, bo to stronnictwo przeważnie katolickie i najsprawiedliwsze także dla narodowości. Przewódzca tegoż stronnictwa Windhorst, chociaż Niemiec, sam wyrzekł zasadę, że koniecznym jest, aby posłów na Górnym Śląsku wybierano takich, którzy mówią po polsku, ażeby się z wyborcami mogli porozumieć. Lecz trudna to sprawa, kiedy nam brak takich ludzi z inteligencji, a księży samych nie można wybierać, tém więcej że nie mogą opuszczać parafij, których wiele jest osieroconych wskutek ustaw majowych. Dlatego i „Katolik“ radzi wybierać tylko takich posłów, którzy należą do Centrum. Przeciwnie p. Przynicznyński redaktor „Górnośląskiej Gazety“ narobił wrzawy projektem, aby Górnoślązacy wybierali Polaków, ogłosił już w tym duchu komitet i kandydatów, ale zbłamał się, kiedy i członkowie komitetu i kandydaci jemu odmówili, oświadczając, że ich samowolnie i bez ich wiedzy mianował. Podjęły wprawdzie tę myśl i niektóre poznańskie dzienniki, radziły, aby komitet poznański kierował wyborami na Śląsku, lecz okazały tylko nieznaną niejasność stosunków, i gdy miało przyjść do wykonania, uznały, iż na dziś jest niemożnością wybierać samych Polaków. Hasłem tedy jest: wybierać do Centrum. O liberałach ziściło się teraz przysłowie: przyszła kréska na Matyska; bo tak się wszystko złożyło, że co dawniej gazety berlińskie pisały na katolików, to teraz piszą na liberałów, iż są „staatsfeindy.“ Ci liberałowie są to największymi wrogami nie tylko kościoła, ale i polskiego języka, a przeto

lud górnośląski wybierać ich nie może. Lud górnośląski cieszy się, gdy zawita do niego Polak, z którym rozmówić się może po polsku; jest mu więc macierzyński język miłym, i bardzo ubolewa, gdy ani z posłem ani z urzędnikiem porozumieć się nie może, a ma i materialne przyczyny. Gdy zeszłego roku urzędnik objeżdżał Śląsk, aby referować o panującej biedzie, wypytywał się on dokładnie o położeniu ludu, ale jakże mógł dociec prawdy, kiedy po polsku nie rozumiał. Tak np. pytał się, czy ludzie chodzą do dworu na zarobek, bo słyszał, że biorą po 2 marki 25 fen. dziennie; ledwo mu wyjaśniono, że dostają tylko po 50 fenygów na dzień; ale dwór tłumaczył się, że daje im paszę na bydło, pole i siano, tylko nie dodał, że to trzeba osobno odrobić lub zapłacić, a urzędnik nie umiejac się rozmówić, został po błędzie na szkodę biednych ludzi. Ten wypadek najdobitniej dowodzi, gdzie jest przyczyna nędzy ludu górnośląskiego; jest nią głównie i jedynie odjęcie mu języka. —

Zbliża się nowy kwartał,

zapraszamy do przedpłaty, a Szanownych Czytelników, którzy zalegają z należnością, upraszamy o spieszne uiszczenie takowej. —

Przegląd polityczny.

Ledwo został oznajmiony, a już też odbył się zjazd cesarzów rosyjskiego i niemieckiego w Gdańsku. Gdyby nie indyskrecja *Danziger Ztg.*, świat polityczny dowiedziałby się o zjeździe dopiero w dzień samego faktu. Tak tajno urządzono umówione spotkanie. Tłumacza to powszechnie tém, że car rosyjski niepewny życia we własnem państwie, gdzie tajnie odbywa swoje przejazdky, musiał swój wyjazd poza granicę otoczyć jeszcze większą tajemnicą. To też w Petersburgu jak najusilniej tajono wyjazd, a gdy już *Danziger Ztg.* zdradziła go Europie, wtedy nawet berlińskie dzienniki urzędowe na komendę głosiły aż do ostatniej chwili, że zjazd, jeżeli w ogóle przyjdzie do skutku, nie odbędzie się w Gdańsku. Takiej ostrożności użyto przed zjazdem i używano jej i podczas zjazdu. — Teraz zjazd już jest faktem dokonany; odbył się d. 9 bm. Dopiero gdy car wyjechał z Petersburga, zamieścił *Journal de St. Petersburg* artykuł o wyjeździe i jego powodach, a treść tego artykułu rozesłana została telegrafem. Dowodzi on, że podróż cara Aleksandra III. nie ma cechy niespodzianki, i jest naturalnym następstwem wypadków. Obaj monarchowie zbliżeni do siebie wspólnym uczuciem boleści z powodu katastrofy 13 marca, musieli szukać sposobności widzenia się. Zdarzyła się ona przez obecność cesarza Wilhelma, który dla ćwiczeń wojsk niemieckich przebywa w pobliżu granicy rosyjskiej, podobnie jak dawniej, przegląd wojsk rosyjskich przed dwoma laty spowodował widzenie się cesarza Wilhelma z Aleksandrem II. Spotkanie to świadczy o przyjacielskim stanie stosunków między obu państwami i ich monarchami, bez żadnego innego powodu chwilowego. Wiadomo jednak, że cesarz Wilhelm z Berlina udał się na zjazd do Gdańska i po zjeździe znowu wrócił do Berlina. — Jeżeli zaś obaj monarchowie mieli tylko osobiste i uczuciowe powody widzenia się z przyczyny smutnego wypadku 13 marca; to uderzającym jest, co pruska *Kreuz Ztg.* do tego zjazdu nawiązuje. *Kreuz Ztg.* napisała w tym przedmiocie: „Lubo tylko cesarze niemiecki i rosyjski osobiście

się spotkają, nie może być jednak wątpliwości, że cesarz Franciszek Józef, dostojny sprzymierzeniec cesarza niemieckiego, będzie chociaż duchowo brał udział jako trzeci w tym związku. Jeśli monarchowie niemiecki i rosyjski podają sobie ręce i na nowo stwierdzają swoją zażyłość, już przez to samo równocześnie zmanifestowaną zostaje trwała serdeczność między Austro-Węgrami a Rosją. W tym duchu sądzimy, zapatrują się na zjazd ten we wszystkich sferach dyplomatycznych; uważają go przeto za wróżbę, szczęście zwiastującą dla dalszego utrzymania pokoju europejskiego, za najserdeczniejsze urządzenie stosunków między trzema cesarstwami. — Daje to pochoch do różnych domysłów i kombinacji. W pierwszym rzędzie powstała myśl, że przygotowuje się znowu „trójecesarskie przymierze.“ Węgierskie dzienniki przestraszone tą myślą, już się stanowczo oświadczyły przeciw temu trójecesarskiemu związkowi, uważając go za niebezpieczeństwo dla Austro-Węgier. Krakowski *Czas* pisze także w tej sprawie: „Przez parę tygodni mówiono o odwiedzinach króla włoskiego w Wiedniu i Berlinie. Wicie tę zastąpiła nierównie prawdziwsza o zjeździe dzisiejszym cesarzów rosyjskiego i niemieckiego gdzieś na morzu, na lądzie bowiem niema już dostatecznego dla podobnych spotkań bezpieczeństwa. Ile razy przymierze austriacko-niemieckie przybrać ma bardziej zdecydowaną formę i stanąć wyraźniej przeciw Rosji (a do tego niewątpliwie prowadziłoby przystąpienie do niego Włoch,) tyle razy odbywa się zwrot w ogólnym położeniu, który ostrze tego przymierza stępia, a ma na celu utrzymanie nie tylko pokoju, ale i odwiecznych związków. Aby zaś zjazd morski dwóch północnych cesarzów miał być wymierzonym przeciw Austrii, tego dziś nie przypuszczamy.“ — Takie i inne uwagi snowano w chwili zjazdu. Jeżeli jednak przygotowania do zjazdu tak troskliwie ukrywano i faktycznym doniesieniom uparczywie zaprzeczano ze strony urzędowej w Berlinie i Petersburgu, to już z tego wnosić można, iż zaledwie tylko zewnętrzne szczegóły tego spotkania dojdą do wiadomości publicznej. Musimy tedy wyczekiwać, jakie się okażą następstwa tego zjazdu.

Zjazd trwał krótko, ale odbył się z przepychem i okazałością. Miasto Gdańsk w pośpiechu przystroić się jak najuroczyściej. Przed konsulem rosyjskim, gdzie przygotowano mieszkanie dla cara i przed gmachem rządowym, gdzie miał zamieszkać cesarz Wilhelm, ustawiono łuki tryumfalne; 300 trójramiennych świeczników gazowych stanęło na tych ulicach, gdzie obaj cesarze zamieszkali. — Również port u Wisłoujścia, gdzie przybił statek rosyjski wiozący cara, ozdobiono wspaniale. — Cesarz Wilhelm przybył do Gdańska d. 9 rano o godz. 6., i był z zapalem powitany; towarzyszyli mu następca tronu i W książę Meklenburski. Ks. Bismark uprzedził cesarza i przybył już dnia poprzedniego po południu. — Carowi towarzyszyli W książęta Włodzimierz i Aleksy, a również przybyli do Gdańska W książęta Paweł i Sergiusz wracając z zagranicy. Poseł rosyjski w Berlinie Saburow wyjechał także wcześniej do Gdańska. Nadto w orszaku cara znajdowali się minister domu cesarskiego Woroncow-Daszkow, zastępujący ministra spraw zagranicznych Giers, i liczni inni dostojnicy. Jacht rosyjski jednak wskutek gęstej mgły wstrzymanym został w drodze i spóźnił się, co zaniepokoiło cesarza Wilhelma. Dopiero w południe udali się cesarz Wilhelm, królewicz i ks. Bismark z Gdańska do portu Wisłoujścia. Cesarz w

uniformie jenerała rosyjskiego udał się na jacht „Hohenzollern“, który przepłynął port wspaniale przystrojony ku przystani, dokąd zmierzał już jacht rosyjski „Dierżawa“ powitany wystrzałami. Oba jachty przepłynąwszy obok eskadry niemieckiej, stanęły potem przy sobie. Cesarz rosyjski mając uniform pruski przeszedł na pokład statku „Hohenzollern“, cesarz Wilhelm oczekiwał go u schodów królewskich. Obaj cesarze długi czas ściskali się i ucałowali się kilkakrotnie, widocznie głęboko wzruszeni. Również serdecznym było powitanie się cara z królewiczem. Potem car zwrócił się do ks. Bismarka i długo z nim rozmawiał. Cesarz Wilhelm zaś rozmawiał z Giersem, rosyjskim kierownikiem spraw zagranicznych. Następnie danem było śniadanie. Podobno car obawiał się pojechać do Gdańska, bo objad zamówiony w hotelu „Artusa“ został na chwilę odwołany, i miał się odbyć na pokładzie okrętu „Hohenzollern.“ Wszakże i organ Bismarka *Nd. a. Ztg.* uznał ostrożność za stosowną jak się wyraził, ze względu na „często udowodnioną ruchliwość międzynarodowej bandy zbójczej.“ Lecz przecie znowu lepiej się namysłono. Obaj cesarze, a za nimi cesarzewicz i W książęta, wjechali do Gdańska przy okrzykach i biciu z dział. Po obiedzie, który przecie się odbył we „dworze Artusa“ nastąpiła iluminacja. Potem car wrócił do Wisłoujścia i wsiadł tam na jacht swój, a cesarz Wilhelm odjechał do Berlina.

Po odjeździe cesarzów, Bismark i Giers pozostali jeszcze z sobą i konferowali. Poseł rosyjski Saburow zaś pojechał potem z Bismarkiem do Warcina. Podejrzliwi wnoszą ztąd, że tu zapewne ułożone zostały punkta traktatu rosyjsko-niemieckiego. A zdaje się to tém prawdopodobniejszym, ponieważ pruskie organa rządowe jakby na dane hasło przedstawiają ten zjazd jako zadatek pokoju europejskiego i głoszą, że Austrija bynajmniej nie jest narażoną tym spotkaniem się cesarzów, gdyż przymierze niemiecko-austriackie trwa niezachwianie, wreszcie zapowiadają także zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem. Berlińska *Tribüne* dodaje, że zjazd stał się bez wiedzy ministra Ignatiewa, bo na dworze petersburskim uznano za niebezpieczną jego politykę panslawistyczną, która do wojny prowadzi. Inne organa mówią, że Rosja obecnie czując się odosobnioną, szuka znowu przyjacielskich związków z sąsiednimi mocarstwami, aby być pewniejszą pokoju. — W Austrii i Węgrzech zdania po większej części są nieprzychylnie zbliżeniu się Rosji do Niemiec; upatrują, że Niemcy podstępnie prowadzą Austrię do sojuszu z Rosją, i Austrija nie będzie mogła swobodnie rozwijać się jak zaczęła. —

Austrija i Węgry. D. 12 bm. odbyła się w Wiedniu rada ministrów pod przewodnictwem hr. Taaffego, w celu zestawienia budżetu na r. 1882. W tych dniach jadą Taaffe i Dunajewski do Pesztbudzina, aby z węgierskimi ministrami naradzić się nad wspólnym budżetem. Rada ministrów w Pesztbudzinie odbędzie się pod przewodnictwem cesarza 19 bm. —

— Były namiestnik czeski hr. Weber, mianowany został namiestnikiem górno-rakuskim i pożegnał się z Pragą. — NPan mianował hr. Ryszarda Belcrediego prezydentem trybunału administracyjnego. —

— Sejm dalmacki w Zadarze, ukończywszy już swe prace, został 10 bm. zamknięty. W ostatnich dniach został pokój jego zamyślony. Po obradach nad sprawozdaniem o postępowaniu wydziału krajowego, zostało kilku posłów stronnictwa narodowego (chorwackiego)

znieważonych przez zbiegowisko zwolenników serbskich. Na następnym posiedzeniu postanowił przeto sejm wnieść do cesarza petycję, ażeby na przyszłość sejm do innego miasta był zwoływany. — W Dalmacji spółubiegają się Serbowie z Chorwatami. Że teraz Chorwaci mają większość w sejmie, złączyli się Serbowie z Włochami. A ponieważ sejm nie uwzględnił protestu przeciw wyborowi burmistrza w Splicie, przeto tłum serbsko-włoski znieważał posłów chorwackich. —

— Sejm istryjski zamknięty został już 7 bm., a sejm goryczyjski 12 bm. —

— Sejm galicyjski we Lwowie otwarty został 14 bm. o 12^{1/2} po zwykłych nabożeństwach. Namiestnik hr. Potocki przedstawił sejmowi marszałka dr. Zyblikiewicza, przyczem obaj mieli piękne przemówienia. Potem rozdano sprawozdania do komisji. —

— Jak wiadomo, w Górnych Rakusach i Styrii pozakładano stowarzyszenia włosciańskie. Stało się to za powodem centralistów, którzy w zeszłym roku urządzali tam wiece włosciańskie. Celem nie było jednak wspieranie włoscian lub podniesienie rolnictwa, lecz aby włoscian tamtejszych, którzy są Niemcami, ale trzymają z autonomistami, zaprzęgnąć do ciągnięcia rydwanu centralistycznego. Cieszyli się też przeto liberalni centraliści nie długo. Włoscianie z ciekawości brali o początku dość żywy udział w owych stowarzyszeniach, ale spostrzegłszy wnet, że ich centraliści chcą tylko użyć za ślepe narzędzie, już nie idą na lep. W tych dniach odbywały się w Styrii i Górnych Rakusach dwa wybory uzupełniające do sejmu; postawieni byli kandydaci niby ze stowarzyszeń włosciańskich, a w rzeczywistości podsunęci ze strony centralistów, lecz przepadli zupełnie; włoscianie wybrali wielkimi większościami autonomistów. —

Prusy i Niemce. Zjazdem cesarzów niemieckiego i rosyjskiego w Gdańsku zajmują się wszystkie dzienniki niemieckie, przypisując mu wielkie znaczenie. Oprócz tego publiczność zajęta jest najwięcej przyszłymi wyborami, które się odbędą 27 października. Z dotychczasowych stronnictw najgorzej wychodzą liberałowie, bo ich ani rząd już nie popiera, a mieszczaństwo znienawidziło ich, iż uniemożliwili przywrócenie cechów, któreby ochraniały rzemieślników od wyzyskiwania kapitalistów. — Stronnictwo centrum czyli katolickie wydało odezwę, w której powiada, że będzie się domagało usunięcia tych ustaw, które kościołowi katolickiemu odebrały samodzielność i swobodę, a dalej, że będzie się starało o zmniejszenie podatków komunalnych i na utrzymanie wojska, tudzież o zaprowadzenie takich praw, które podniosą rolnictwo i przemysł, a mianowicie polepszą stan rzemieślnika. —

— *Nord. a. Ztg.* donosi, że rząd niemiecki zamierza przedłożyć przyszłemu sejmowi wniosek względem przywrócenia poselstwa przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Przywrócenie tego poselstwa nie znaczy jeszcze ustępstwa Rzymowi, ale ma to na względzie, iż interes katolickich poddanych Prus lepij będą strzeżone, niż gdy są prowadzone przez osoby w innem miejsu (jak teraz w Monachium), a łatwiej też przyjdzie uchylić nieporozumienia. — Na posła niemieckiego przy stolicy apostolskiej przeznaczonym jest p. Schlözer, który już dawniej prowadził układy z Watykanem i przebywa ciągle w Rzymie. —

— W Bonn odbyło się wielkie zgromadzenie katolików niemieckich. Między innemi uchwalono tam na wniosek Windhorsta rezolucję, wyrażającą życzenie, aby

państwa chrześcijańskie nie pozwoliły znieważać Ojca św. i władzy jego ścieśniać. —

Rosja. Car powrócił 11 bm. z Gdańska do Petersburga. — Rząd rosyjski zamierza zmniejszyć obecny stan armji, celem polepszenia finansów. — Minister wojny Wannowski rewidując magazyny wojskowe, miał wykryć pełno przeniewierstw. —

— Ugoda między Rosją a Chinami z powodu Kuldży już jest zawarta. Z Londynu piszą jednak, iż Chiny nie są zadowolone częściowym zwrotem Kuldży przez Rosję, lecz zamierzają stawić zaporę posuwaniu się Rosji nad Amurem. W tym celu rząd chiński wysłał osadników w wielkiej liczbie nad granicę rosyjską, a nawet do Amuru, gdzie już teraz osadnicy chińscy przenoszą ilość rosyjskich. Rząd rosyjski nie jest zadowolony z tego napływu Chińczyków, a lubo osadnicy chińscy więcej się przykładają do podniesienia rolnictwa i przemysłu, wszelako ze strony rosyjskiej stawiają im trudności. —

Tureja. Angielski rząd nalega teraz na Portę, aby przyspieszyła przyrzeczone reformy w Armenji. Poseł angielski porozumiewał się w tej sprawie z patriarchą armeńskim Narsesem. Narses żąda przypuszczenia krajowców chrześcijańskich do urzędów, tak, aby w powiatach z ludnością mieszaną dodany był urzędnik chrześcijański naczelnikowi muzułmańskiemu, a gdzie przeważa ludność chrześcijańska, ma być naczelnikiem krajowiec chrześcijański, a dodany mu do pomocy Turek. Dalej żąda Narses przeznaczenia części dochodów na szkoły itp. — Posłowie mocarstw europejskich w Konstantynopolu rozpoczęli narady w sprawie armeńskich.

Bułgaria. Książę Aleksander z powodu imienia swych udzielił zupełną amnestję za polityczne przestępstwa. —

Rzym. Świat katolicki przekonuje się coraz więcej, że położenie Papieża w Rzymie staje się coraz niepewniejsze. Nietylko że tłum socjalistyczny odgraża mu się na publicznych wiecach i w pismach, ale i rząd sam zachowuje się tak, jak gdyby sobie życzył wypędzenia Ojca św. z Rzymu. — Kiedy się narobiło w Europie wrzawy z powodu znieważenia zwłok śp. Piusa IX, minister włoski Mancini, czuł się zniewolonym wytłumaczyć się przed mocarstwami, że rząd włoski temu nie winien i wysłał do mocarstw okólnik, spędzając winę na Watykan. W okólniku pisał prócz tego, że sprawa między rządem włoskim a Papieżem jest czysto-domowa, że ona katolików innych krajów nie obchodzi. Mimo to jednak tłumaczył się Mancini przed rządami, które mają w swych krajach katolików. — Jeżeliby rząd włoski tak się miał zapatrywać na sprawę Papieża, toć Papież w Watykanie nie byłby pewny bezpieczeństwa. Lecz katolicy uważając w Papieżu Głowę swego Kościoła, zapewne spokojnie nie patrzyliby na to, jakby motłoch włoski za zezwoleniem rządu Papieża z Watykanu wypędzał. Nad tem pewnie się jeszcze rząd włoski zastanowi. Wszakże gdyby Papież miał opuszczać Rzym, to i król włoski musiałby go opuścić, bo rewolucjoniści włoscy nie poprzestaliby na wywróceniu tronu papieżkiego. Papież jednak pozostałby Papieżem, nie w Rzymie, to gdzie indziej, ale króla włoskiego jużby więcej nie było. — W Watykanie panuje podobno wielkie zaniepokojenie, i myślą o tem, jakby akta i starożytne pamiątki kościelne zachować na przypadek gwałtownych rozruchów, bo rząd włoski dotychczas nie daje żadnej rękojmi, czyby miał siłę poskromić wybuch. I rządy katolickie zastanawiają się

nad t \acute{e} m. — Donoszono ju \acute{z} , \acute{z} e w Watykanie my \acute{s} l \acute{a} o przeniesieniu Stolicy Apostolskiej na wysp \acute{e} Malte. —

Anglja. W Irlandji ustawa agraryjna jeszcze nie uspokoiła ludno \acute{s} ci. Wybryki powtarzaj \acute{a} si \acute{e} . Na jednym folwarku, gdzie obcy robotnicy pod opiek \acute{a} policji zatrudnieni byli \acute{z} niwowaniem, naraz przybyła banda z 1000 ludzi \acute{z} łożona, która wszystkie maszyny do \acute{z} ęcia oraz wszystko zbo \acute{z} e zniszczyła, policjantów \acute{s} miertelnie potłukła, i obcych robotników rozpędziła. Nikogo nie \acute{z} dołano aresztować. Zreszt \acute{a} cho \acute{c} by i aresztowano kogo, to sady takowych zbrodniarzy zwykle uznaj \acute{a} niewinnymi. — Wybryki wymierzone s \acute{a} nietylko przeciw lordom, czyli właścicielom ziemi, ale tak \acute{z} e przeciw dzierżawcom, którzy w przyjaźni \acute{z} yjąc z właścicielami wypełniają swe obowiązki. Tak np. w gminie Rathcale dzierżawcy obchodzili z uroczystości \acute{a} \acute{z} aślubiny swego pana. Naraz zamaskowani ligi \acute{s} ci napadli uczestników t \acute{e} j zabawy i zastrzelili z nich 8 os \acute{o} b. — Podobnych wybryków jest wiele. —

Egipt. W Kairze wybuchła 9 bm. rewolucja wojska, które z działami otoczyła pałac chedywa (wicekr \acute{o} la), \acute{z} adaj \acute{a} c usunięcia ministrów i zwołania rady notablów w celu uchwalenia konstytucji. Chedyw zgodził si \acute{e} , powołał nowych ministrów, i spok \acute{o} j został przywrócony. Interesowane w Egipcie mocarstwa europejskie, zatrwo \acute{z} one zostały jednak t \acute{a} rewolucj \acute{a} , uważaj \acute{a} c j \acute{a} za antieuropejsk \acute{a} , gdy \acute{z} między usuniętymi ministrami było trzech Europejczyków. — Mówi \acute{a} , \acute{z} e dla wi \acute{e} kszej pewno \acute{s} ci ma tam Turcja wysłać sw $\acute{o$ e wojsko. —

Rozmaitości.

— *Wydział krajowy galicyjski* uchwalił projekt utworzenia „krajowego zakładu kredytowego,” którego zadaniem b \acute{e} dzie podnie \acute{s} ienie dobrobytu w kraju, mianowicie podnie \acute{s} ienie ludno \acute{s} ci wiejskiej z upadku ekonomicznego, rozwój i popieranie produkcji roln \acute{e} j i przemysłowej, oraz handlu. —

— *Towarzystwo rolnicze okręgow \acute{e} tarnowskie* uchwaliło wystosować petycj \acute{e} do sejmu w sprawie uregulowania jarmarków po miastach i miasteczkach galicyjskich. Sprawa ta jest ściśle \acute{z} wiązana z zadaniem podnie \acute{s} ienia moralno \acute{s} ci i dobrobytu ludu wiejskiego, czego dowodzą argumenta przytoczone w petycji. Ktokolwiek z uwag \acute{a} śledzi przyczyny demoralizacji i upadku ekonomicznego ludu wiejskiego, przyznać musi, \acute{z} e jarmarki odbywaj \acute{a} c si \acute{e} niemal w ka \acute{z} dym dniu w tygodniu po małych miasteczkach galicyjskich, s \acute{a} jedn \acute{a} z najgłówniejszych przyczyn próżniactwa, pijaństwa, ub \acute{o} stwa i upadku moralno \acute{s} ci w kraju. Towarzystwo rolnicze okręgow \acute{e} tarnowskie uprasza tedy, aby Wysoki Sejm uchwalić raczył ustawę, moc \acute{a} której liczba jarmarków w ka $\acute{z$ dym małym miasteczku galicyjskim zredukowan \acute{a} by została. —

— *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyśle w r. 1882 odbyć si \acute{e} mająca.* Komitet wystawy przemysłowej podaje do wiadomo \acute{s} ci, iż wystawa okr \acute{e} gowa rolniczo-przemysłowa, uchwal \acute{a} Rady ogólnej ck. Towarzystwa, gospodarskiego galicyjskiego z 26 lutego br. dozwolona, w Przemyśle w r. 1882 si \acute{e} odbędzie i otwart \acute{a} zostanie d. 31 sierpnia, a zamknięt \acute{a} 10 września. Prócz tego urządzon \acute{a} zostanie równocześnie z wystaw \acute{a} powyższ $\acute{ą}$ w Przemyśle krajowa wystawa bydła rogatego, jak równie \acute{z} wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych. \acute{Z} ączna ta wystawa skł \acute{a} dac si \acute{e} \acute{z} at \acute{e} m b \acute{e} dzie z dwóch cz $\acute{e$ ści odrębnych: a) z wystawy okr \acute{e} gowej, b) z wystawy krajowej. —

— *Papie \acute{z} Leon XIII.* wystosował list do biskupów polskich, którzy mieli udział w pielgrzymce s $\acute{o$ wiański \acute{e} do Rzymu lub si \acute{e} do ni \acute{e} j przyczynili. Ojciec św. udzielaj \acute{a} c tym \acute{z} e biskupom oraz wszystkim ukochanym synom, którzy w polskiej pielgrzymce udział brali lub okoł \acute{o} j \acute{e} j przeprowadzenia pracowali, apostolskie

błogosławieństwo, wyraża radość, \acute{z} e rozszerzenie czci świętych apostołów Cyryla i Metodego sprawiło wielkie wesele Słowianom. Podniosł \acute{e} s \acute{a} nast $\acute{e$ pne s $\acute{o$ wa: „Ta przynajmniej stolica Apostolska, która nar $\acute{o$ d wasz zawsze szczeg $\acute{o$ ln \acute{a} otaczała mił $\acute{o$ sci \acute{a} , nigdy was nie opuści, a my mił $\acute{o$ sciwego Boga nieustannie prosić b \acute{e} dziemy, aby was w nieszczęśliwych \acute{z} askach mił $\acute{o$ sci \acute{a} , wspierał i podnosił, i aby wam nakoniec pozwolił, iżbyście mu w bezpieczn \acute{e} j służyć mogli swobodzie.” —

— *Wiec g $\acute{o$ rnośląski polski w Leśnicy* odbył si \acute{e} 12 bm. i zebrało si \acute{e} nań kilka tysięcy włościan polskich z G $\acute{o$ rnego Śląska pruskiego, a przybyło tak \acute{z} e kilku gości z Poznania. Rozprawy odbywaj \acute{a} si \acute{e} pod goł \acute{e} m niebem, i bez wzgl $\acute{e$ du na deszcz r \acute{e} si \acute{e} cie padaj \acute{a} c, trwały trzy godziny. —

— *Słuchetny czyn.* Hr. Władysław Zamojski, jako spadkobierca po wygn \acute{e} ni \acute{e} ciu hr. J \acute{a} n \acute{y} hr. Działyńskich, obj $\acute{a$ wiwszy rozległ \acute{e} dobra K $\acute{o$ rnickie w Poznańskim, naznaczył charakter swego serca mił $\acute{o$ siernym czynem; przekazał bowiem znaczn $\acute{ą}$ sumę na tych nieszczęśliwych wychodźców, którzy omamieni fałszyw $\acute{ą}$ nadziej $\acute{ą}$ lub zwiedzeni przez nieuczciwych agentów, rzucuj \acute{a} c własn $\acute{ą}$ ojczyzn $\acute{ą}$, szukali szczęścia w Ameryce, a znaleźć go tam nie mogli, i z gł $\acute{o$ dn tam umieraj \acute{a} c tęskni \acute{a} za powrotem do kraju. Dar hr. Zamojskiego ma im umo $\acute{z$ liwić powrót. —

— *Składki na teatr czeski w Pradze* wynoszą ju \acute{z} 930.000 z \acute{r} . Z asekuracji otrzymał komitet 275.000 z \acute{r} . Suma na odbudowanie teatru wynosi wi $\acute{e$ c dot \acute{a} d przeszło 900.000 z \acute{r} . —

— *Przeciw prusactwu* wystąpić była zmuszon \acute{a} dolnorakuska krajowa rada szkolna. Prusactwo to wdzi $\acute{e$ ra si \acute{e} do bibliotek szkolnych, i krajowa rada szkolna rozesała ok $\acute{o$ lnik do rad szkolnych powiatowych, nakazuj \acute{a} c wykluczenie z tych bibliotek ksi $\acute{a$ zek: „Fryderyk Wielki a \acute{z} do jego wst $\acute{a$ pienia na tron,” „Ksi $\acute{a$ żka o wielkim cesarzu Wilhelmie,” i „Ksi $\acute{a$ żka o niemieckim nast $\acute{e$ pcy tronu.” —

— *Obraza religji.* Nast $\acute{e$ puj \acute{a} c proces w Wiedniu zwrócił na siebie uwag \acute{e} . Podczas procesji Bo \acute{z} ego Ciała na „Praterstrasse“ w Wiedniu, ujrzano w tłumie młodego człowieka, który sam jeden nie odkrył gł $\acute{o$ wy, mimo wołania nań zewsz \acute{a} d, a gdy mu kto \acute{s} strącił kapelusz, wdział go na powrót w sposób wyzywaj \acute{a} c i nawet mimo napomnienia urz $\acute{e$ d \acute{n} ika policyjnego, nie chciał odkryć gł $\acute{o$ wy. Dopiero gdy oburzenie powstało przeciw niemu, ukrył si \acute{e} w sieni jednego domu. Stawał on przeto 7 września przed s \acute{a} dem, oskar \acute{z} ony o obrazę religji. Tłumaczył si \acute{e} , \acute{z} e jako \acute{z} yd, nie był obowi $\acute{a$ zany oddawać czci obr \acute{e} dkom chrześcijańskim. Podobnie bronił go adwokat, opieraj \acute{a} c si \acute{e} na ustawach zasadniczych, iż nikt nie mo $\acute{z$ e być przymuszonym do wykonywania czynno \acute{s} ci kościelnej innego wyznania. S \acute{a} d skazał oskar $\acute{z$ onego na dwa tygodnie ścisłego aresztu, uzasadniaj \acute{a} c swój wyrok t \acute{e} m, \acute{z} e obwiniony po $\acute{z$ ak \acute{z} nie i wyzywaj \acute{a} c okazywał zniewag \acute{e} obr $\acute{e$ dkowi religijnemu i czynił to z zamiarem wyrz $\acute{e$ dzenia zniewagi. —

— *Moj \acute{z} esz Löwy Marcinem Lutrem.* Trudni \acute{a} c si \acute{e} handlem Moj \acute{z} esz Löwy stawiał si \acute{e} w tych dniach u nadwornego kanonika berlińskiego Stöckera znanego przyw $\acute{o$ dzc \acute{y} antisemitów, i oświadczył mu, \acute{z} e postanowił wyrzec si \acute{e} wyznania moj \acute{z} eszowego i zbawienia sw $\acute{e$ j duszy szukać w protestanckim kościele, aby jak si \acute{e} dalej otwarcie przyznał, wobec prześladowania \acute{z} ydów, być pewnym sw $\acute{e$ j sk $\acute{o$ ry. Kanonik przyjął przyszłego prozelitę z nale $\acute{z$ n $\acute{ą}$ jego chwalebne \acute{mu} zamiarowi uprzejmo \acute{s} ci $\acute{ą}$, winszuj \acute{a} c mu serdecznymi s $\acute{o$ wy kroku jaki chce uczynić. Nast $\acute{e$ pnie rzekł: „Widzisz mój kochany Moj \acute{z} esz, zamiar twój jest szlachetny i godny naśladowania, i z gł $\acute{o$ bi serca \acute{z} yczę ci szczęścia, lecz, je \acute{z} eli chcesz być pobo $\acute{z$ nym chrześcianinem i protestantem, jak \acute{z} e z t \acute{e} m pogodzi si \acute{e} twoje \acute{z} ydowskie nazwisko? Kt \acute{o} ż ci uwierzy, \acute{z} e jesteś prawowitnym protestantem, póki si \acute{e} tak nazywasz? Rad \acute{z} e ci, abyś porzucił dotychczasowe nazwisko i przybrał inne, które brzmi bardziej po chrześcijańsku.” Ze skruc $\acute{ą}$ wysłuchał Moj \acute{z} esz Löwy pełnych namaszczenia s $\acute{o$ w sławnego kanonika, i pomyślawszy chwilę, prosił pasterza, aby mu zostawił kr $\acute{o$ t \acute{k} i czas do namysłu.

Za kilka godzin jednak już wraca Mojżesz Löwy z lekkim sercem do pastora, który ujrawszy go zapytał: czy namyśliłeś się już? „Tak jest Wasza Wielbność“ odpowiedział. „Jakież więc przybierasz nazwisko?“ „Marcin Luter,“ rzekł zapytany. Stöcker przestraszył się tą odpowiedzią tak, że trudno mu było przyjąć do słowa. „Nieszczęśliwy! jakżeż mogłeś wpaść na takie nazwisko?“ zawołał. „Poszedłem od W. Wielbności do mojej żony,“ odpowiedział Löwy, aby ją zapytać o zdanie. Powiedziała mi na to: Wiesz ty Mojżeszu! mnie wszystko jedno, czy jestem chrześcianką, czy żydówką, czy jestem ochrzczoną, czy nie. Jeżeli jednak chcesz być koniecznie protestantem, to zostań przy twoich początkowych literach... to tylko z powodu znaków na bieliźnie. Postanowiłem więc nazwać się Marcinem Lutrem, bo takie same są litery początkowe M. i L. —

— *Zamach z zemsty.* W końcu sierpnia przybył podróżny do Lille we Francji, i rozesał do różnych osób 6 paczek. Były to skrzyneczki z nabojami dynamitowemi. Ofiarą tego podstępstwa padło kilka osób, i policja wykryła sprawcę tego zamachu. Jest nim ślusarz Wouters, który podczas rozpędzania zakonników sam jeden podjął się otwierania bram klasztorów wytrychami, gdy wszyscy inni odmawiali. Wouters miał znaczne długi, wierzyciele odmówili mu za ów postępek kredytu i musiał ogłosić upadłość. Wouters mścąc się na tych osobach, posłał im owe skrzyneczki nabite, a jak wieść niesie, sam odebrał sobie także życie. —

— *Zwalenie się góry.* We wsi Elm w kantonie Glarus w Szwajcarii zwała się część góry 11 bm. i zasypała 30 domów; 200 osób zostało pogrzebanych w gruzach. —

— *Stajnie sultana* w Konstantynopolu spaliły się 11 bm. wraz z wielką liczbą pojazdów, przyczem kilka ludzi zginęło. —

— *Prezydenta amerykańskiego Garfielda* za radą lekarzy przewieziono z Washingtonu 6 bm. do Longbranch, gdzie ma być zdrowsze powietrze. Pierwszemu następstwem podróży było zwiększenie się gorączki, ale nazajutrz stan chorego znacznie się polepszył i wciąż się polepsza. — D. 13 w Washingtonie podczas zmiany warty, podoficer Mason strzelił do mordercy prezydenta Guiteau. Kula drasnęła go w głowę; Mason został aresztowany. —

— *Wielkiemi pożarami lasów* nawiedzonych zostały okolice Michiganu w Ameryce. Zginęło w tych pożarach do 600 osób, a 10.000 ludzi pozostało bez chleba i dachu. —

— *Rozboje na kolejach.* Na kolei żelaznej między Modane a Turynem we Włoszech 9 bm. w nocy wszedł do wagonu, w którym siedział konsul niemiecki Niemack, jakiś człowiek ubrany jak urzędnik kolejowy i ugodził konsula sztyletem aby go obrażować. Sprawca nie został wykryty; na szczęście rana konsula nie jest groźną. — W Ameryce w kraju Missouri niedaleko Kansas pociąg kolejowy został zatrzymany sygnałem. Gdy stanął, przypadło kilkunastu ludzi i dało ognia do podróżnych i służby kolejowych, aby ich zatrzymać. Zażądali potem klucza do kasy, w której znajdowało się 30.000 dolarów, zbili urzędnika opierającego się i wyłamali kasę. Potem złupili podróżnych i zniknęli w głębi lasu. —

Z Cieszyna.

— *Sejm śląski* zbierze się w przyszłą sobotę. „Troppauer Ztg.“ ogłosiła już spis przedłożeń, które w sejmie wniesione zostaną. Między temi są następujące ważniejsze sprawy: udzielenie dodatków z tytułu czynnej służby kierownikom jednoklasowych szkół ludowych, projekt ustawy o rybołówstwie, przyjęcie domów przymusowej pracy na fundusz państwa, ulgi w ciężarze kwatunku wojska, zmiany ustawy o swojszczyźnie, założenie krajowego Towarzystwa ubezpieczeń dla Śląska, regulacja rzek Ostrawicy i Wisły. Oprócz tego gminne dodatki, sprawy drogowe itd. —

— *W środę 21 bm.* o 2 po południu odbędzie się posiedzenie Wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.“ — Dajemy równocześnie do wiadomości, że wkrótce wyjdzie „Kalendarz Dziedzictwa,“ którego cena wynosi 20 ct. Członkowie Dziedzictwa mogą go nabyć za 10 ct., lecz nie w księgarni, tylko przez ks. Świeżego. Wydział prosi w imieniu sprawy religijnej i narodowej o jak największe rozszerzenie tego kalendarza. —

— *Z Drogomyśla* pojawiła się znowu korespondencja w tujszym niemiecko-polskim organie przeciwko nam. Szkoda, że korespondent, czy on samym burmistrzem czy kim innym, nie odważył się podać swego nazwiska, kiedy odważa się na publiczne kłamstwa i obelgi. Przytacza on list redaktora Gwiazdki Cieszyńskiej, p. Stalmacha, twierdząc, że p. Stalmach tym listem udawał się do prucheńskiego burmistrza i wyłudził protest jego przeciw petycji Obratschajowskiej. Czytelnik z listu samego przekonać się może, że ten list nie był pisany do burmistrza prucheńskiego, lecz do jednego z obywateli prucheńskich. O tém wie także ów korespondent, a twierdząc inaczej, z wiadomością kłamie, ale jako kulturowy zuch zarzuca redaktorowi kłamstwo. W liście tym zawiadamia redaktor gminę Pruchnę, że jest między gminami polskimi, które wysłały protest przeciw językowi polskiemu na ręce Obratschaja — pyta więc ówego obywatela: „czy panu wiadomo o tém? czy wie o tém burmistrz z gminy Pruchna?... jeżeli nie, powinna gmina zaprotestować i protest ten nie tylko do Wiednia posłać, ale też w Gwiazdce ogłosić“... Otóż treść listu tego świadczy, że redaktor Gw. C. nie udawał się do burmistrza prucheńskiego, — i burmistrz prucheński nie z namowy redaktora protestował. Zostawiamy więc korespondentowi owem kłamstwo, kłamstwo z wiedzą popełnione; my nigdy nie kłamaliśmy. Na inne obelgi rzucone na redaktora lub na inne osoby, nie warto odpowiadać takim korespondentem. Organ Hazowsko-niemiecko-polski „Nowy Czas,“ który tak broni petycji Obratschajowskiej *przeciw językowi polskiemu*, udowadnia jaskrawo, czém jest. Lubo drogomyślski burmistrz p. Pelar szczyty się tém, iż podpisał tę petycję Obratschajowską, to wiele innych osób oświadczyło, że ich podpisy na tej petycji są sfałszowane, a my przeto zażądaliśmy w radzie państwa sądowego dochodzenia, czy i które podpisy na petycji Obratschajowskiej są prawdziwe, a które sfałszowane. — Niech w ten sposób wykaże się zachwałność przeciwników narodowych. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 10 września: hektolitr pszenicy (75 kilo) 9 złr. 45 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 84 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Knrsa w Wiedniu 15 września: Renta papier. 76.25.—76.30; nowy papier. 94.80—94.85; srebr. 77.15—77.20; renta złota 93.80—93.85; — Srebro 100—100. Dukat 5.58—5.60. Marka pruska 57.50—57.55; Rubel papierowy 1.26 1/4—1.26 1/2.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekcja.

Praktykant.

W magazynie towarów galanteryjnych i norymberskich w Krakowie

potrzebnym jest praktykant posiadający język niemiecki w wieku lat 14.

J. Zapłatański w Krakowie.

Nauczyciel pracując 37 lat na teraz usunięty, życzy sobie posadę organistowską gdzie u W. Ks. proboszczów objąć. — Wiadomość Tarnów Zabłocie N. 119, E. Z. —

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
przy ulicy głównej Nr. 93 na I piętrze w domu kupca p. K.
Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło **przeszło 500 członków**,
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
na udział, i płaci od tychże **sześć procent**, a przy dłuższym
wypowiedzeniu **siedm procent**, obliczając procenta półrocznie
od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12
przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Edykt.

L. 14860.

Z c. k. miej. del. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się
do wiadomości, że dla odbycia publicznej licytacyjnej *sprzedaży*
pozostałych po śp. Janie Bystroni *realności* pod N. 25 i 44
w Szumbarku ustanowiono termin na **d. 18 września 1881 o**
g. 2 po południu tam na miejscu. Chęć kupna mający wzywają
się do przybycia z tym nadmienieniem, że realności te tylko na je-
dnym terminie i tylko za cenę oszacowania lub wyższą sprzedane
zostaną, a mianowicie realność N. 25 na 512 złr. 16 ct., realność
N. 44 na 552 złr. oszacowane są. Każdy licytant winien złożyć
jako wadium 10% wartości, warunki zaś licytacji można przejrzeć
w tutejszym sądzie. —

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Cieszynie d. 16 sierpnia 1881.

Doleżał.

Rudolf Holewa, kapeluśnik

Nr. 8. w głębokiej ulicy w Cieszynie Nr. 8.

poleca swój wielki skład kapeluszy filcowych

dla panów, chłopców i pań

według najwiecejszej mody, swojego własnego wyrobu, jakoteż i
wiedeńskiego. — Również wielki skład filcowych trzewików i pan-
tosli, tudzież podeszwy i cedzidła z filcu.

Reparatury wykonują się rychło i jak najtaniej.

Tutaj zakupują się także skórki z zajęcy i królików.

Chłopiec do nauki będzie przyjęty.

Do sprzedania!

Całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej
istniejącej z ustaloną reputacją pierwszorzędności od lat 19, z
wszelkimi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrabia-
nia doskonałej wody sodowej, tudzież **dziewięć altan i pięć**
wózków (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwa-
rancję stałych dochodów, umieszczone w najcelniejszych punktach
miasta, w ogóle cały inwentarz ruchomy do tego należący, **jest**
do sprzedania. — Mający chęć nabycia, zechce się zgłosić do
podpisanego właściciela. —

Karol Rząca,

właściciel par. fabryki wód gazowych
i wyrobów chemiczn. w Krakowie.

Szukający ulgi w cierpieniu przebiegu nieraz gazety i za-
pytuje siebie w zwątpieniu, któremu z tak wielu ogłoszeń zaufać?
To lub owo imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory i naj-
częściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce uniknąć i nie
wydawać pieniędzy na próżno, temu radzić można, ażeby sobie spro-
wadził z księgarni Richtera w Lipsku (*Richters Verlags-Anstalt*
in Leipzig) broszurkę „**Bezpłatny wyciąg**.” W broszurce tej
omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze
i doświadczone środki lecznicze, tak, że chory ma czas i możność
dokładnie rzecz zbadać, i co najodpowiedniejszego dla siebie wy-
brać. Broszurkę tę, 39 polskie wydanie, dostać można z wyżej wy-
mienionej księgarni na żądanie *bezpłatnie i franco*, a zamawia-
jący nie ponosi przytém innych kosztów oprócz 2 kr. na kartę ko-
respondencyjną. —

Drukarnia Karola Prochaski.

„Białsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisaną,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i
fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8%
rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczę-
dności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% ro-
cznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół
roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelarja znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie
agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codziennie, z
wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po połu-
dniu, w święta zaś od 10—12 przed południem. **Zarząd.**

Ogłoszenie!

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. **Fleischera i Spółki w Koszycach**

mogą kilku zlewać (Eisengiesser), dwóch tokarzy (Eisendreher)
— znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie,
przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyżej mianowanej
fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresem:

Fleischer et Co. in Kaschau.

Słownika geograficznego polskiego

wyszedł zpod prasy zeszyt XXI-szy i obejmuje w porządku alfab-
etycznym opis miejscowości od *Gnojno do Górnia*. Następny ze-
szyt wyjdzie 1 października. Słownik geograficzny kosztuje kwar-
talnie 2 rs. 25 kop.; wychodzi w Warszawie w redakcji Wędrowca;
jest do nabycia przez wszystkie księgarnie.

Wędrowiec wychodzi w Warszawie co czwartek; kosztuje
kwartalnie 1 rs. 50 kop., z dodatkiem podróży 1 rs. 75 kop.; ze
Słownikiem geograficznym i dodatkiem podróży kwart. 3 rs. 55 kop.

Edykt.

L. 7598 c.

Z c. k. Sądu powiatowego w Jabłonkowie podaje się do wia-
domości, że w sprawie Józefa Füllbiera i śp. zastępowanego przez
dra Pszczółkę w Cieszynie. — oraz prawnego następcy po Szymo-
nie Śniegoniu i śp. zastępowanego przez dra Kluckiego, — celem
zniesienia wspólności c. s. c. przez *sprzedaż lasu* należącego do
realności N. 114 będącej własnością mieszczaństwa uprawnionego
do warzenia piwa w *Jabłonkowie* wyznaczony został termin na
d. 26 września 1881 rano o godz. 9 w tutejszym sądzie, —
że las ten za cenę 24.300 złr. w. a. (z czego 2.365 złr. na war-
tość gruntu a 21.945 złr. na wartość drzewa przypada), wywoła-
nym będzie, i tylko za tę lub wyższą cenę a nie niżej sprzedany
zostanie; — że każdy licytant przed rozpoczęciem licytacji ma 10%
rzeczonej sumy wywołania jako wadium złożyć gotówką w au-
strjackich papierach państwowych lub w książeczkach kasy oszczę-
dności do rąk sądu, — wreszcie iż protokół oszacowania i wa-
runki licytacji wraz z modyfikacjami tychże podczas godzin urzę-
dowych w tutejszym sądzie przejrzane być mogą.

Jabłonków d. 26 sierpnia 1881.

C. k. sądowy kierownik:
Dąbrowski.

Szafarz

z wszystkimi robotami gospodarczymi obeznany, poszukuje się dla
gospodarstwa o 80 jochach i będzie przyjętym zaraz lub od 1 paź-
dziernika. — Zgłosić się można pisemnie lub osobiście pod adresem:
D. Glücklich w Górnym Cierlicku.

Podziękowanie.

Wszystkim uczestnikom, którzy odprowadzili zwłoki śp. **Jana**
Skutka serkarza z Kóz, na wieczny spoczynek, składa serdec-
zne podziękowanie stroskana żona Karolina z Miziów Skutek, wraz
z kuzynem nieboszczyka J. Henrykiem Barthelmusem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
24 września

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
sczenie.

Zbliża się nowy kwartał,
zapraszamy do przedpłaty, a Szanownych Czytelników, któ-
rzy zalegają z należnościami, upraszamy o spieszne uiszczenie
takowej. —

Wiec w Leśnicy na pruskim Górnym Śląsku.

Wiec, który się odbył w poniedziałek 12 bm. w Leśnicy, był *pierwszym polskim* wiecem, na który się cały pruski Górny Śląsk zwołał. Dotychczasowe bowiem wiece polskie tamże były tylko przyćpione do niemieckich. To odczepienie się wieca polskiego od niemieckiego nastąpiło wskutek wspólnej narady między niemieckimi a polskimi katolikami, zgodnie za staraniem duchowieństwa górno-śląskiego. Pomyślano też o tém, aby dzień i miejsce przyczyniły się także do uświetnienia tego *pierwszego* wieca polskiego. Więc wybrano miasteczko Leśnicę, liczące około 3 tysięcy dusz, położone prawie w środku Górnego Śląska między Koźlem i Opolem, u podnóża Góry Św. Anny, na której stoi osierociały klasztor Reformatów i z nim połączona kalwaria, przeto na Górze i po parowach pełno jest kościółków małych i kaplic. Słynna Góra św. Anny jest tém dla Górnego Śląska, czém Częstochowa dla Korony Polskiej. Zatem na pierwszy wiec polski wybrano też wilją przed rozpoczęciem wielkiego nabożeństwa ludu g. śląskiego na Górze św. Anny. — Jeszcze jedna okoliczność podniosła znaczenie tego pierwszego wieca. Leśnica jest parafją osierociałą, i oba kościoły zabrał tam proboszcz rządowy, który niejednokrotnie dawał się parafjanom we znaki, a dlatego wiec ten miał być także pociechą dla doświadczanych w ten sposób Leśniczan.

Pocziwie, po polsku jeszcze mówiące, mieszczaństwo leśnickie, pragnęło całém sercem przyjąć wiecowników. Nie było domu, któryby nie był przystrojony w wieniec i kwiaty; sam proboszcz rządowy, Sterba, ozdobił także plebanję; po ulicach porobione były girlandy; wieczorem, gdy się po godz. 7. wiec skończył, całe miasteczko zajaśniało iluminacją. U podnóża jednego z osierociałych kościołów za miastem, naprzeciw starych lip i dębów, zbudowano na wysokich drągach szopę, pokrytą płótnem żaglowém, która mogła objąć 2—3 tysięcy wiecowników. Koszta szopy wynosiły przeszło tysiąc marek, co pokrytém zostało może w dwójnasób przez wstępne po 50 fen., gdyż wiecowników liczono na 4 tysiące. Na około zaś było ludzi do 7000., których ani deszcz rześisty nie odstraszył. Pod szopą, przed umajoną mównicą, zbudowano piękny ołtarz po-

lowy i pierwszy wiec polski zagajony został mszą św., która się od lat kilku w Leśnicy nie odprawiała. Celebrował ją ks. prob. Matysio, przy odgłosie muzyki i modłach bardzo śpiewnego ludu górno-śląskiego.

Po mszy św. zagaił wiec ks. Szlęzak, stósowną przemową. Na przewodniczącego wybrano ks. prob. Edlera, posła do sejmu. Pierwszą mowę powiedział ks. Bączek z Bytomia o przyczynach walki kulturalnej, przypominając, co katolicy w czasie tej walki przeszli. Drugą mowę powiedział ks. dr. Franz, redaktor „Germanji“ i poseł do obu sejmów. Mówił wprawdzie po niemiecku, tłumacząc się, że choć po polsku mówić nie może, to jednak ma prawo mówić na polskim wiecu, bo jako ksiądz należy do tutejszej diecezji, a jako poseł bronił zawsze interesów ludu górnośląskiego. Mówił najprzód o wyborach, potem o języku polskim, zapewniając, że posłowie górnośląscy będą się dopominali u rządu o poszanowanie języka polskiego w urzędzie, a mianowicie w kościele i w szkole; nie odstąpią od tego, dopóki w szkołach nie będzie uczona religia i śpiew kościelny po polsku, dopóki język polski nie będzie w szkołach wiejskich językiem wykładowym. — Po nim mówił ks. Lubicki, wikary z Katowic, bardzo popularny mówca ludowy, który mówiąc z wielkim humorem, wprawiał słuchaczy w ciągłą wesołość. Dawał on obrazki pod względem moralnym i materialnym, jakie się wytworzyły w Prusach skutkiem walki kulturalnej i wolności procederowej.

Po południu mówił poseł Zaruba, po nim baron Huene. Wiecowników powitał on po polsku: Witam Was, Bracia Górnoślązacy! potem wytłumaczywszy się, że po polsku rozumie, ale wyrażać się nie umie, mówił o kółkach rolniczych, które będzie zakładał między gospodarzami górnośląskimi, aby biedzie zaradzić. Słuchacze dziękowali mu szczerze za gotowość do poświęcenia się dla nich. — Późem wstąpił na mównicę ks. Engel, prob. z Wierchu w powiecie prudnickim. Mówił długo, a głos jego silny i pełen zapału odbijał o konary drzew po za szopę, pod którymi stały setki mężczyzn i kobiet. Mowa jego była najważniejszą, bo się odnosiła do wychowania dziatwy szkolnej, opartego na religji i języku ojczystym, a była głęboko obmyślana i odznaczała się ścisłą konsekwencją. Ks. Engel jest z rodu Niemiec, jednak sam dobrze się wyuczył władać językiem swych parafjan polskich, szanuje polski język

i wystąpił jako wielki jego miłośnik i szczerzy obrońca. W ogólnych zarysach rozebrał: co znaczy wychowanie dzieci, a więc mówił o obowiązkach rodziców, duchowieństwa i państwa względem wychowania młodzieży. Żądając dla katolików szkół katolickich, mówił dalej:

„Ludzkość stoi na moralności. Rząd jój świata nie zapewni, kodeks karny nie wystarczy, by podtrzymać cnoty; nie wystarczy strach przed karą świecką, potrzeba sumienia, potrzeba bojaźni Bożej, ażeby moralność się szerzyła, a tę bojaźń Bożą trzeba w człowieku szczepić już wtedy, kiedy jako dziecko rośnie. Jakże tę bojaźń Bożą szczepić w dzieciach polskich bez języka ojczystego? Czyżby rząd nie miał sam tego rozumieć? Lud polski g. śląski ma także prawo do wykształcenia i edukacji i nauka szkolna powinna mu być udzielana także w polskim języku. Wiecie kto tego żądał dla naszych dzieci polskich dawniej? Oto rejencja opolska! Tak, ona w rozporządzeniu szkolnym z 1863 roku wyraźnie to pisała! A dziś co? W r. 1872 zaprowadzono i dla religii św. i dla innych nauk język niemiecki! Mówią, że on potrzebny! Ależ nikt temu nie przeczy, niech go uczą, ale niech inne nauki po polsku wykładają, bo dziecko ani niemieckiego, ani czego innego się nie nauczy i wyjdzie ciemne z szkoły. Przyczyni biedy górnośląskiej szukają w oiemnocie. Czy szkoła taka nie przyczynia się do ciemnoty? — Mówią, że wyższe względy państwa nakazują teraz tak uczyć. A to co znaczy? Czy polski Górny Śląsk nie jest wierny i Kościołowi i cesarzowi? Czy pułki górnośląskie nie wylewały porówno z innemi krwi swojej za monarchów pruskich? Czy jesteśmy gorszymi obywatelami państwa od innych? A walka kulturalna zaprowadziła szkoły takie, że na nich traci i chwała Boska i szczęście ludu. Cóż więc myślicie Bracia! Czy chcecie bronić waszjej mowy polskiej? Czy chcecie czuwać w domu nad dziećmi waszemi? (Głosy: Chcemy!) To nie dość! Musicie jeszcze od rządu domagać się, by nam język polski przywrócił w szkołach. Pytam Was przeto wszystkich, jakeście się tu zebrali pod tą Górą św. Anny, czy chcecie bronić języka polskiego, czy upoważniacie prezydium wieca, ażeby w Waszém imieniu napisało petycję do ministerstwa: 1) by dzieci waszych uczono religii tylko po polsku, 2) by im dawano także naukę w ojczystym, polskim języku, 3) by ich uczono także innych nauk po polsku? — „Chcemy, chcemy bronić mowy polskiej! upoważniamy!“ odezwały się głosy z tysięcy piersi ludu górnośląskiego.

Potem mówił ks. prob. Rymel o pielgrzymce słowiańskiej do Rzymu, w której i Górnoślązacy, jako Słowianie, brali udział. Opowiedział z niej wszystkie szczegóły budujące, jak Ojciec św. cieszył się z pielgrzymki, jak się w podróży poznawali bracia Słowianie, jak on sam jako Górnoślązak rozumiał i Cze-

cha i Serba i Chorwata i Słowienca i Bośniaka, i miarkował po tém, że to w nim i w drugich musi płynąć jakaś wspólna krew. Następnie odczytał list Ojca św. wszyscy powstali z miejsc, i po odczytaniu zabrzmiwały okrzyki: Niech żyje Ojciec św.! — Potem mówił ks. Michalski, proboszcz z Lipin, o bractwie wstrzeżności, i jego mowa była także znakomita. — W końcu ks. lic. Radziejewski, redaktor „Katolika“ mówił tak: Bracia, jestem Wielkopolanin, nie Górnoślązak, ale Wy mnie przecie znacie, że jestem Wasz brat, więc i ja mam prawo mówić do Was, boć dziś między Wami pracuję, a pragnę pracować uczciwie sumiennie. Tyleście mówców słyszeli, jak macie bronić skarbów niebieskich, więc ja choć krótko, bo pora spóźniona, powiem, jak mamy bronić dóbr doczesnych. Pan Bóg na to obdarzył nas talentami, na to stworzył ten świat pięknym, abyśmy się nietylko w niebie, ale już także tu na ziemi cieszyli — ku chwale i imieniu Boskiemu. Bóg sam pragnie, by i tu na ziemi dobrze nam się działo. Okrzyczana jest na świecie bieda górnośląska. My też po trosze jesteśmy jój winni. Skromność to piękna cnota, ale być za wiele skromnym, to nie zawsze dobrze. Lud górnośląski jest za skromny, nie wie o swych siłach, gdyby się na nich poznał, wyrósłby jeszcze z niego olbrzym. Możemy sobie sami wiele dopomódz, ale sami musimy dążyć do tego. Czemu Górnoślązak nie ma lepij zjeść, dostatniej się odziewać, wygodniej mieszkać, kiedy to mają inni. Ale trzeba o tém myśleć! Jest lepij innym, niech i nam będzie lepij. Więc gromadźmy się w towarzystwa, myślimy nad tém, jak przyjść do większego dobrobytu, a i Górnoślązak będzie inaczej wyglądał w przyszłym pokoleniu. Wszystko na około nas postępuje, więc i my rwijmy się do postępu, do tego postępu, który na zasadach chrześcijańskich oparty, stanowi bezpieczeństwo państw, szczęście narodów i chwałę Boską.

Potem przewodniczący ks. Edler podziękował mowcom, duchowieństwu, ludowi, wezwał na nabożeństwo na Górę św. Anny i zamknął ten piękny, pierwszy wiec polski. Rozległy się okrzyki i muzyka zagrała. Na wiecu byli także hr. Ballestrem, dr. Chłapowski z Wrocławia, dr. Kantecki i dr. Szymański z Poznania.

Przed zamknięciem wieca ks. prob. Matysiak odczytał rezolucje, które jednomyślnie zostały przyjęte. Rezolucje te brzmią:

Uchwały zgromadzenia ludowego górnośląskiego w Leśnicy.

1) Górnoślązacy zgromadzeni z wszystkich okolic Górnego Śląska w Leśnicy pod Górą św. Anny dają sobie słowo i postanawiają, że języka swego ojczystego trzymać się będą silnie. Górnoślązacy zebrani na wiecu oświadczają przed całym światem, że po 10 latach walki kulturalnej tak samo są katolikami,

jak przedtém, tylko jeszcze więcej przywiązani do Ojca św., do biskupa, do duchownych.

2) Górnoślązacy oświadczają, że będą jak dotąd wypełniali obowiązki obywatelstwa pruskiego, lecz natomiast wymagają uszanowania praw obywatelskich i przyrodzonych, mianowicie pragną wolności religijnej, uwzględnienia należytego języka polskiego w szkole i urzędzie, wolności wyborów, usunięcia przyczyn tak zwanej biedy górnośląskiej.

3) Górnoślązacy postanawiają szerzyć pomiędzy sobą wstrzeźliwość, niszczyć pijanństwo za pomocą środków religijnych i społecznych.

4) Górnoślązacy postanawiają zakładać więcej stowarzyszeń i związków pomiędzy sobą, mianowicie czytelnictwa, związków rolniczych, rzemieślniczych i robotniczych.

5) Górnoślązacy postanawiają popierać misje katolickie, mianowicie Stowarzyszenie św. Bonifacego i misję bułgarską.

6) Reprezentanci ludu górnośląskiego dają pełnomocnictwo przewodniczącym wieca, aby w sprawie szkoły i języka ojczystego wysłali petycje do rządu i do sejmu.

Misyja — na wsi.

Obrazek sceniczny z życia ludu mazurskiego w 4 odsłonach — humorystycznie napisany przez W. M. Bernadzikiewicza. (Dok.)

Akt IV. Scena 1.

(Chorego Jaśka nawiedzają sąsiedzi obyczajem wiejskim jak: Marcin Gizda, Kasper Wiercioch, Maciej Kopytko, Frankowa Wałonia.)

Halka (do męża po odejściu nauczyciela:) Czemuż też ty cudaku tak nie zrobił, jak ci profesor powiedział, — aniżes w domu nic o tém nie rzeknął, — tylkoś żydowi uwierzył!... Wyprowadzi on cię dobrze ten Jochym... Oj ja nieszczęsna — żem ci też uwierzyła... Widzisz do czegoś doprowadził z tym żydem, nie dosyć, że nas okradł, ale jeszcze odradzał, abys po doktora nie posyłał, — teraz kto wie jak będzie?!

Marcin Gizda (odzywa się na to:) Ale wiecie co Jakubowa i wy Jakubie, że ten profesor nasz, to nie głupi człowiek. Jak on mądrze gadał, to aż posłuchać było, a dy on tak prawił, kieby ksiądz na kazaniu...

Kasper Wiercioch: Żeście zrobili, coście go nie usłuchali, — tylko żyda, — a żyd kto wie czy wam i na zdradzie nie stał, bo to widzicie, żyd nigdy nie życzy dobrze katolikowi...

Maciej Kopytko: I to się profesorowi nie zdało, żeście kazali babom zażegnawać, uroki odczyniać, kołtun zaklinać, albo i heliosa z hałunem i wódką coście dawali...

Frankowa Wałonia: No, kto wie, czym ja tym heliosem moją Margoškę nie zgubiła, bom jój dawała pić, jak Jochym radził, i to widzicie jak tylko wypila pół szklanki z jakimś prószkiem, taki ją targało i targało, aż dziewczucha w nocy doszła...

Marcin: A wiecie, co się stało u Grzesia Moty ki niedawno,... poszedł do Jochyma po lekarstwo na gardło i dał mu żyd na to za złoty jakiegoś prószku i kazał z wódką wypić, a gardło okowitą i mydłem smarować. I cóż powiecie, dostał chłop takiego bólu, że mowę stracił, i żeby nie okomon, co tam wszedł, — toby był Grześ umarł, — ale widzicie okomon kazał zaraz sześć pijawek postawić na gardło i zaraz się biedakowi ulżyło.

Frankowa: Jak widać, — tośmy wszyscy głuptaki; człowiek to tak jakby za piecem wychowany, — nie wie nic, co z czego i na co. — Wszyscy się udajewa do tego żyda a on nas dobrze ryktuje...

Maciej: Dyc czystą prawdę gadacie; czy to i kował Janek nie przez Jochyma się styrał, — a Wiecek Duda, kaj podział dwa stajania?... to wszystko u Jochyma, — a dzieci biedne łązą teraz po chałupach i kradną nawet. —

Kasper: A słyszeliście o Stachu Wierzbie, dyć on trzy stajania pola takiego grzecznego sprzedał; pił u Jochyma — borgował się u niego na żywność, aż w końcu kiedy nie miał czém podatku zapłacić i żydowi oddać długu, — przyjechała konwisyja i grunt sprzedali...

Halka: A któż przeciej kupił ten grunt?

Frankowa: Kupił widzicie Mikołaj Brózda, — żydy koniecznie dybali na to, — ale nasi nie ustąpili.

Maciej: Tak, kto nie ma to nie ma, a żyd zawsze ma pieniądze. Będziecie widzieli, że wnetki, to trza będzie i wody u żydów kupować. Ale kto temu krzyw? Nasi, bo żeby żydów nie puszczali do wsi, toby ich ta nie było — a najgorzej, kieby tylko jeden wlaźł, to ich wnet będzie pełno...

Jakób Gawron: Prawdę mówicie Macieju, dyć tu ja sam baczę, — był tylko jeden żyd Mosiek, a teraz macie ich już czterech z Jochymem, a wszyscy kupili grunta; żydówki wystrojone na kaźden szabas — nie robią ciężko, a jedzą dobrze... A czyście kiedy słyszeli, żeby który żyd szedł ze siekierą albo z cepem — a żydówka ze sierpem lub motyką na zarobek? jak świat światem...

Marcin: To prawda — ale czyli który żyd lub żydówka u katolika służy? broń Chryste!... a tu nasze dziewczuchy idą nawet za mamki do tych... Ja tego nie mogę wymiarkować, co to znaczy!... Czy to już będzie wnet koniec świata albo co?!...

Maciej: Oj cóżby było, — ot żeśmy głuptaki i ciemni bez nauki, — u żydów jeszcze dziecko nie umie chodzić dobrze, a już ci go uczą... Co prawda to prawda, ale szkoła na wsi jest bardzo potrzebna, bo co drzewiś było, to nie teraz. Drzewiś choeś mało umiał albo i nic, toś mógł żyć — bo nie kaźdy znał naukę i nie było tyle wykretów i sposobów, ale dzisiaj, kto sobie nie umie radzić i nie zna ani pisanego ani drukowanego — to mu wielka utropa i bieda, — wszędy go wyśmiejają, nawet i powiedzą, że to ciełe

nieoblizane albo wół; a co prawda, to przecież jak i nieme bydłeta, a znają różne sztuki i obrychtunek, a czemu by człowiek miał zawsze nie umieć?!...

Jakób: Ale my już dosyć nagwarzyli, wiesz Halka, trza jeszcze posłać po profesora, — może nam jeszcze co doradzi — a on jak widno Jaśka lubił?...

Halka: Dobrze, to poszlijwa po niego...

(Wysełają a sąsiedzi się rozchodzą.)

Scena 2.

(Jakób, Halka i nauczyciel.)

Jakób (do żony): Mnie się zdaje Halko, że Jaśkowi coś lepiej — przeziara oczyma i ogląda się po izbie, a nawet i spał trochę!...

Halka: Ja to samo miarkuję, że Jaśkowi coś lepiej, bo nawet w nocy wołał dwa razy o wodę... ale co prawda, to widać skutkowało to lekarstwo co profesor poradził!...

Jakób: Ale wiesz co, wypadaloby może dać jaki podarunek profesorowi za jego poradę, bo żeby nie Pan Bóg a on — toby nasz Jasiek może i nie żył...

Halka: A i dobrze baczysz, jak nas Pan Bóg pocieszy, to ja tam co obmyślę...

(Nauczyciel wchodzi wita domowników i zapytuje się.)

Nauczyciel: No jakże się mi tu macie, coż Jaśkowi nie lepiej?

Jakób i żona: Zdaje się, że mu lepiej, — bo jak tylko zażył to lekarstwo, co mu p. profesor radził, to tak, jak kieby odwinął — przeziara lepiej — spi teraz a poprzód, to jenó stękał. — O! cóżmy też za to panu profesorowi damy?

Nauczyciel: Cieszy mnie, że was Pan Bóg przeziemnie pocieszył, — ale pamiętajcie, żeście bardzo przeciw Panu Bogu zgrzeszyli tóm, — izeście się udawali do wróżów, zażegnawców i do żyda... Jeszcze Pan Bóg dość miłosierny, że was nie ukarał śmiercią tego chłopaka, którego byście byli łatwo utracili przez waszą głupotę i nieporadność... Poznajcież teraz z świeżego przykładu, jak wam to oświata i nauka jest potrzebna!... *Potrzeba oświaty dla każdego człowieka jest tak wielką, jak potrzeba pokarmu, jadła i picia, — albowiem tak ciało jako i duch człowieczy potrzebują posiłku, pielęgnacji, — kształcenia i nauki — bez tych zaś małoby się człowiek wyróżnił od bydłęcia i obraziłby Boga samego, że miał siły i zdolności — a nie używał ich dla dobra swego i bliźnich swoich...*

Jakób i żona: I czémże my się też panu profesorowi bedziewa znali, za jego dobrą poradę?...

Nauczyciel: Zgniewalibyście mnie zapłatą, — bo dobre uczynki, czyni się dla zasługi przed Bogiem, a nie dla nagrody jakiej, — lepiej oto teraz pomyślcie o jakim zasiłku dla chorego... Dla mnie zaś, dostateczną nagrodą są wasze dobre chęci, uczucia wdzięczności i powrót do zdrowia dziecka waszego... A teraz Panu Bogu was oddaję i proszę, abyście, skoro Jaś ozdrowieje zupełnie, przyśłali go niebawom do szkoły.

Jasiek (woła): Matusiu! proście też tu pana nauczyciela do mnie.

Nauczyciel (zbliża się do łóżka chorego i mówi): Słyszę, że mnie żadasz — coż mi powiesz mój Jasiu?

Jasiek: Oj chciałbym też panu nauczycielowi podziękować, (całuje rękę nauczycielowi) że też tak o mnie pamięta. — Oj! coż ja też dam kiedy panu nauczycielowi za jego łaskę. (Jaś płacze i ściska rękę nauczyciela.)

Ojciec i matka (widząc rozczulenie dziecka, upa-

dają nauczycielowi do nóg i proszą go o przebaczenie za swą głupotę i niedowierzanie.)

Nauczyciel (przepełniony uczuciem radości wstrzymuje mężnie skłonność niewieścią płaczu — ocicra zroszone powieki: pociesza chorego ucznia, błogosławi go i przepowiada rodzicom przyszłą pociechę a nareszcie dodaje:) Troszczyliście się o to, czémbyście się mi mogli odwdziżyć, — otóż powiem wam, że chwila obecna obstoi mi za wszystko; zapłaciliście sercem i uczuciem ze łzami szczerości — a ta zapłata nie zrówna nigdy inną zapłatę. —

(Zasłona zapada i rzecz się kończy.)

Gospodarstwo i przemysł.

Użytkowanie kasztanów. Owoce kasztanu u nas dotąd wcale nie cenione, mogą być w wieloraki sposób zużytkowane. Przedewszystkiem można ich używać na paszę dla owiec, bydła i koni; odnośne próby zostały uwieńczone bardzo pomyślnym rezultatem. Opasy kasztanami karmione szybciej się tuczą, krowy dają więcej mleka, a mleko tłuszczejse, owce zaś mają kasztany chronić przed chorobami płucnymi.

Świeże kasztany rozduszają się tylko; suche zaś śrótuje się i zadaje w pomieszanii ze sieczką, burakami i śrótem zbożowym. — Wołom opasowym daje się na dzień i sztukę: 5—7 kilogramów siana 5—6 kilogramów sieczki, $\frac{1}{2}$ —1 kilogramu śrótu zbożowego do 6 kilogramów śrótu kasztanowego, z małą przymieszką soli. — Dla owiec przeznaczają się dziennie po $\frac{1}{2}$ k ilogramu siana, $\frac{1}{3}$ — $\frac{3}{4}$ kilogr. słomy i $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ kilogr. śrótu kasztanowego; owcom tuczonym można nawet znacznie większą ilość kasztanów dawać. Dla koni stanowią kasztany także dobrą dodatkową paszę. Ponieważ inwentarz z początku kasztanów jeść nie chce, dla ich goryczy, należy dawać małe tylko porcje i zwolna coraz je powiększać, zwiększając przytém ilość dodawaną do paszy soli. Kasztany są dla bydła poniekąd środkiem leczniczym, czyszczą bowiem krew i działają wzmacniająco na organa trawienia. Dla dzierzyny, szczególnie dla jeleni, są bardzo poszukiwaną paszą.

Zawierają przeszło 35 proc. mączki, więc przydatne są do fabrykacji mączki i wyrobu spirytusu. W niektórych okolicach Francji przybrał wyrób mączki z kasztanów dość znaczne rozmiary; przy niskich stosunkowo kosztach fabrykacji, otrzymuje się więcej mączki jak z ziemniaków. Mączka posiada piękną, białą barwę, odznacza się jednakże gorzkim smakiem. —

Przeciwno kolkom u koni podaje pewien praktyczny gospodarz bardzo prosty sposób. Dostateczną ilość miodu i nieco masła rozpuszcza się w blaszanym naczyniu nad ogniem i miesza się. Następnie z masy tej robi się za pomocą blaszanej łyżki kulę, wielkości jaja kurzego, którą skoro stwardnieje, macza się w oleju i wkłada koniowi w kieszkę odchodową, tak daleko, jak tylko można. Działanie było w wielu przypadkach nader szybkie, tak że np. młody, szlachetny koń, którego uważano za straconego, już w trzy minuty po włożeniu mu pigułki, powstał, doskonale się kilkakrotnie wypróżnił i po niejakiem czasie zbliżył się do żłobu i zaczął jeść. —

Masło margarynowe, najnowszy produkt mający wypchnąć z targu masło prawdziwe. Jest to tłuszcz, margarynowy produkt poboczny przy fabrykacji stearyny, używany dotąd na smarowidło do wozów, ufarbowany szafranem, z dodatkiem oleinu, kwasu salicylowego i boraksu. —

WIERSZ

na pamiątkę 60-letniej rocznicy kapłaństwa w dniu 22. września 1881

Jego Ekscelencji Jaśnie Wielmożnego Najprzewielebniejszego

Barona Józefa Alojzego Pukalskiego

Biskupa Tarnowskiego

ułożony przez ks. Jana Pergesa, dziekana Wielopolskiego.

Życie wśród życia podziwu nie budzi,
Gdy się latami za porządkiem toczy,
Nawet fortuna śmiertelników nudzi,
Jeżeli ję światło nie nadaje mocy, --
Życie bez pracy, natężeń i znoju,
Życie dla siebie, żyjąc życiem drugich,
I to nie wleje do serca spokoju
Ani zakresi pomyślnych chwil długich, —
Lecz życie, które na około tryska
Promieniami światła, rozumu i wiary,
Wewnątrz zaś swoje skłonności przyciska,
By zagasiło człowiecze przywary, —
O takie życie już przedłuża chwile,
W nim tętnią pulsa ciągle bez zapory,
Dzionek za dzionkiem spływa w pracy mile,
I tak układa wieniec latek spory. —

Dziś stoi świecznik, maż wielki przed nami,
Sił Herkulesowych, Filonowej duszy,
Żywot skojarzył z dwoma stuleciami,
Wiek Piusowy, jeszcze go nie kruszy; —
Przetrwał On burze, wstrząśnienia narodów,
Jego się młodość stykła z przewrotami,
Lecz ni iskierka z owoczesnych brodów
Nie splamiła Go swemi kropelkami, —
Był On już stróżem rodzicielskiej wiary,
Którą Mu matka z pokarmem podała
W grodzie Cieszyńskim z szczerem zamiary
Aby zakwitła w Synie Boska chwała. —
I nowy kapłan przed ołtarzem staje
Dnia dwudziestego września i drugiego,
Błogosławieństwo z rąk święconych daje
Tysiąc ośmset dwadzieścia pierwszego. —

Dziś lat 60 jak już kapłanuje,
A na pasterstwie Biskupiemi połowę —
Jako Jozue Jordan pokazuje,
By dla Zbawienia obmyto w nim głowę.
On z Samuelem namazuje syny,
Aby jak stróż przy ołtarzu stali;
Jak Paweł drugi dwakroć wizytuje
Trzysta kościołów i wiarę w nich stali. —
Trzykrotnie zwiedza stolicę Piotrową
W najwyższych sprawach głos tam swój podnosi,

Odnawia prawa z Katolików Głowa
I święte prawdy w dyecezi głosi. —
Wśród prac duchownych, w świeckich udział bierze,
W sejmach krajowych głosem swoim waży,
Składa krajowi swe dary w ofierze,
Gdzie się sposobność na datki przydarzy. —

Za mało pracy — sięga myślą dalej,
Jest Radcą tajnym Monarszej Koronie,
Czém większa praca, pełni ją wytrwalej,
Z wzorem miłości na Biskupim tronie. —
Żyjąc nie dla się, ale dla narodu,
Czyż życie takie promieniami nie tryska
Przezystej wiary, co przyszła od Wschodu
Z świętym Cyrylem na polskie pastwiska?

O życie cnoty, pełne wszędzie chwały
Przez lat 60, któż się go doczeka!
Krople niebieskiej rosy nań się zlały,
Świat go uwielbia, podziwia zdaleka.

Żyj nam Pasterzu! z Tobą kwitnie chwała,
Żyj takim życiem, ono się wkorzeni
W potomstwa rodów jako perła stała
Którą ni jesień ni zima nie zmieni.

Przoduj nam jeszcze, my błagamy Boga,
Bądź nam sternikiem bez zbroi i stali,
Bo w naśladowce Polska nie uboga
Torem Twych wzorów żywot swój ustali. —

Dziś na cześć Twoją głośno grają dzwony,
Wołają „chwała“! swemu pasterzowi,
Wierni szlę modły pod niebios opony,
Winszując szczęścia Arcykapłanowi. —
Gdy dojdą Ciebie te radosne głosy,
Podnieś błagalnie swe kapłańskie dłonie,
Błogosław z góry Dyces zagony, —
Wdzięczność tej ziemi nigdy nie utonie,
Przyjmie na wieki Twe Imię do siebie,
Wieniec miłości radośnie okryje,
W hetmańskim godzie ugości jak w niebie,
I na kamieniu pamięć Twą wyryje!

Dixi!

Sejmy krajowe.

Sejm galicyjski, należący do najważniejszych w Austrii, rozpoczął jak wiadomo przed tygodniem prace swoje. Marszałek dr. Zybkiewicz zagaił go przemową wiele znaczącą, i podajemy jej treść: „W tym roku minęło 20 lat naszego życia konstytucyjnego. Przeżyliśmy je wśród ciężkich prac i zapasów o byt narodowy, o warunki pozostania tём, czём nas Opatrzność mieć chciała. Narodowość, niegdyś już tylko do zaciśnięcia domowego ograniczona, weszła w nasze prawo publiczne. Język polski, dawniej wszelkimi zaporami w rozwoju powstrzymywany, rozlał się szerokim strumieniem po wszystkich szkołach, sądach i urzędach. Za uznaniem praw narodowości i języka poszło przekształcenie w urzędach krajowych. Miejsce żywiołów obcych, a częstokroć wrogich, zajęli rodacy. Szeregi administracji i sądownictwa zapełnia nasza młodzież, i na stanowiskach publicznych spotykamy ludzi, których tam wiedzie nie troska o chleb powszedni, lecz szlachetna żądza usług dla kraju. — Na straży języka i dziejów narodowych stanęła Akademia umiejętności, i dokumentuje, że jesteśmy i żyjemy. Sztuka polska zakwitła, jak nigdy przedtём. — Język ruski, ów język Jagiełłów i Statutu Litewskiego, pamiątka Unji lubelskiej i traktatu Horodelskiego, uzyskał równocześnie z językiem polskim należne mu stanowisko; kształci się on przymusowo w 1900 szkołach ludowych i w kilkunastu szkołach średnich, w 1600 szkołach ludowych jest językiem wykładowym, poza szkołami doznaje opieki w teatrze ruskim, kosztem sejmu utrzymywany, a czystości jego strzeże wydawnictwo książek przez świetny sejm subwencjonowane. — Oświata ludu przeszła w naszę ręce, od nas zależy prowadzenie go w obyczajach narodowych. — Najdotkliwszą raną, jaką krajowi naszemu zadał miniony system rządowy, był rozbrat społeczny. Wywołany dla ubezwładnienia kraju, ciężył na nim jak z mora, kępując jego ruchy. Najwięcej ucierpiał na tём sam lud, tu początek dzisiejszego jego ubóstwa, bo wprawiony do procesów i pieńiactwa, zamiast pracy chwytał się tego środka, i mamy w pamięci ową powódź spraw agraryjnych, która naszę sejmy i radę państwa zalewała. Jednak i tu zwrot bardzo pomyślny. Instytucja Rad powiatowych świetnie spełnia swą misję. Zetknięcie się bliższe różnych warstw społecznych, wpłynęło korzystnie na naszę stosunki społeczne. Z prawdziwą radością zaznaczyć należy, że lud nasz naszę usiłowania dla jego dobra coraz większём zaufaniem odpłaca. — Najnowsza zdobyczą jest podróż, którą N. Pan w zeszłym roku kraj nasz uszczęśliwić raczył. Z jednej strony dał nam możność okazania, jak silnie przywiązani jesteśmy do tych praw narodowych, które on nam przywrócił; z drugiej strony dał nam sposobność dowiedzenia, jak wdzięczni jesteśmy za to, a przytём jak wielka miłość i niezłamana wierność wiąże ludność naszą do Jego osoby. Będzie to dla przyszłości naszjej dobrym zadatkiem. — Oto w głównych zarysach zdobycze ostatnich lat 20. Naszę instytucję dla licznych niedostatków wymagają wprawdzie napraw i reformy, ale z rzetelnём zadowoleniem powiedzieć możemy, że pod względem narodowym kraj inną przybrał postać. — Inaczёj zupełnie na polu materialnych interesów kraju. Miejmy odwagę wypowiedzieć, że się znajdujemy w opłukanym stanie. Od czasu istnienia naszych sejmów na cztery zawody musiał kraj zaciągać pożyczki, aby zapobiedz głodowi i dostarczyć środków na zasiew. Lud nasz przywiązany do ziemi,

trzyma się jёj wszelkimi środkami, przymusowe wywłaszczenie włościan bywało rzadkim wypadkiem, lecz wypadki te rosły, w jednём z ostatnich lat było 2500 takich wypadków. Własności większёj przybyły miliony długu hipotecznego. Miasta naszę, a zwłaszcza mniejsze pracują dla lichwiarzy. Przemysł w upadku, jesteśmy tylko kolonią innych prowincyj monarchji i innych krajów europejskich. Galicja jest konsumentem ich produkcji, miejscem zbytu i bogacenia się obcych. Pod względem kredytowym wyzyskuje nas kto chce. Kolej ułatwia transport zboża obcego ze szkodą krajowych producentów. A jednak kraj nasz płynął niegdyś mlekiem i miodem. — Mężna inicjatywa reprezentacji kraju około materialnych interesów stała się potrzebą nieodzowną. Miejmy nadzieję, że i rząd nam przyjdzie w pomoc. Ułatwienia dla konwersji długów już zaprowadzone, są bardzo pomyślnym początkiem. Dobrze jednak gospodarstwo i przeczorność nakazują, abyśmy sami pamiętali o sobie. — Finanse krajowe pomimo ubóstwa kraju chociaż nie świetne, jednak w dość dobrym znajdują się stanie. Stosunkowa równowaga jest tu niezbędna, której nie przestrzegaliśmy. Od czasu jak objęliśmy w nasz zarząd część administracji, przypadającą na władze autonomiczne, na same budowie zakładów humanitarnych wydaliśmy 2,400.000 złr., a nadto na utrzymanie tych zakładów wydajemy rocznie o 400 000 złr. więcej, aniżeli rząd za swojёj administracji na nie wydawał. Gdybyśmy byli połowę tych wydatków poświęcali dla dobrobytu, jak na powiększenie produkcji rolnój, na zachęcanie przemysłu, na tworzenie instytucyj, któreby trzymały na wodzy stopę procentową, kraj dzisiaj inną miałby postać, atoli ubóstwo wyzyskiwało fundusz krajowy ze szkodą ludzi ciężkiёj pracy i dobrobytu kraju. — Wystawił stan ekonomiczny kraju w właściwём świetle, aby dać wyraz przekonaniu, że interesa naszę materialne wymagają troskliwёj opieki. Dostojny mój poprzednik przed trzema laty z tego miejsca zapowiedział szereg projektów, dążących do podniesienia dobrobytu kraju, i Wydział krajowy projekta te Sejmovi przedłożył. Sejm polecił mu także wypracować projekt instytucji, mającёj na celu dostarczenie posiadłościom włościańskim tańszego kredytu. Wydział więc przedstawi na obecnej sesji projekt instytucji, któraby stanęła na straży wszelkich interesów materialnych i dobrobytu kraju. Oby to było dobrą wróżbą dla prac naszych. — Wielkoduszny monarcha, któremu jedynie zawdzięczamy wszystkie zdobycze z dziedziny praw narodowych, nie poskąpi nam swych łask także na polu ekonomicznём, i da Bóg, nastąpi epoka materialnego odrodzenia kraju. Koncząc wnoszę okrzyk: Niech żyje N. Pan! —

Następnie przemówił p. namiestnik hr. Alfred Potocki: Mam zaszczyt imieniem rządu powitać was panowie na wstępie do ważnych prac obywatelskich i publicznych, do których powołuje was wola Monarchji i zaufanie kraju. Z szczerą życzliwością towarzyszyć będzie trudom waszym uwaga rządu, który usiłowaniom waszym w miarę możności rad spieszył z pomocą, gdzie tego wymagała pilna potrzeba kraju, dla podniesienia jego przemysłu i dobrobytu. — Stosunki handlu zbożowego, tego najważniejszego dotąd źródła dobrobytu naszego kraju przeważnie rolniczego, były po raz wtóry w tym roku przedmiotem obrad. Uchwały tój ankiety miały nietylko teoretyczną wartość, lecz odniosły także rezultat praktyczny, przez zaprojektowanie dwóch instytucyj: banku rolniczego i giełdy zbo-

zowej. Kwestja podniesienia chowu bydła zawsze ważna, a wobec zamknięcia granicy podwójnego znaczenia, stanowiła przedmiot troskliwej uwagi rządu. W murach naszego miasta powstaje szkoła weterynarii. P. minister rolnictwa oceniając doniosłość zamknięcia granicy dla kraju, zarządził specjalne studja w kraju samym nad stosunkami rolniczymi głównie z uwzględnieniem chowu bydła, i porucił je znakomitemu specjalistcie, który jeszcze bawi w kraju naszym. Chów koni znalazł zorganizowaną opiekę w osobnym komitecie, który rozpoczął swoje czynności. — Rozwój kas oszczędności był również przedmiotem rozważań rządu, a zwołana ankieta przyczyniła się do obmyślenia środków, aby tę instytucję rozwinąć w naszym kraju. — Baczna uwagę zwracał rząd na podniesienie dobrobytu ludności przez popieranie przemysłu domowego. Dzięki współdziałaniu wydziału krajowego, niektóre szkoły przemysłowe już zostały ustalone, zorganizowano np. szkołę snycerstwa w Zakopanem, szkołę koszykarską w Jarosławiu itp. a nad zaprowadzeniem innych toczą się rokowania. — Spełniając życzenie kraju, rząd przeniósł siedzibę zarządu domen i lasów skarbowych z Bolechowa do Lwowa i władzę tę poddał pod zwierzchniczy kierunek namiestnictwa. Równocześnie ministerstwo powzięło ważne postanowienie co do wydobywania nafty, które może przyczynić się do potężniejszego rozwoju przemysłu, stanowiąc dziś już wielkie źródło bogactwa krajowego. Kolej transversalna, aczkolwiek ustawa jeszcze nie zapewniona, zbliżyła się do urzeczywistnienia, i obdarzy kraj nasz nową i ważną arterją komunikacyjną. — Szkolnictwo ludowe wykazuje znaczny postęp, liczba uczęszczających do szkoły dzieci wzrosła się. — Dalej p. namiestnik wspomina o sprawach indemnizacyjnych, serwitutowych i wykupna propinacji. Wymienia ustawy na ostatniej sesji sejmu uchwalone, które otrzymały sankcję. Między przedłożeniami rządowymi składa do łaski marszałkowskiej: wezwanie ek. rządu do udzielenia opinji w sprawie rewizji ustawy państwowej o przynależności, i w sprawie reformy administracji.

Dalej na tym posiedzeniu wybrano sekretarzy i przekazano komisjom sprawozdania Wydziału krajowego. — Na drugim posiedzeniu wniesiono różne petycje, między niemi petycja Wydziału powiatowego Przemyskiego o uregulowanie jarmarków, petycja gmin powiatu Łańcuckiego o zmianę ustawy dotyczącej świadectw dla bydła itp., zresztą największą część o subwencje i zapomogi. Odesłano te petycje do komisji; poczem sprawdzono wybory posłów Merunowicza, hr. Tarnowskiego, Fedorowicza i Zaleskiego. — Na trzecim posiedzeniu przybyły nowe petycje, między niemi o poparcie Towarzystw zaliczkowych, o zredukowanie liczby jarmarków, o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, przeciw rugowaniu włościan z gruntu przez bank włościański. Zezwolono licznym gminom na pobór wyższych dodatków do podatku; w gminie Bielany dodatek ten wynosi z powodu budowy szkoły 295 proc. i przeciw zezwoleniu tak wysokiego dodatku przemawiał hr. Krukowiecki. Następnie sprawa udzielenia poboru myta i kopytkowego wywołała żywszą debatę. Hr. Krukowiecki z zasady wystąpił przeciw udzieleniu pozwoleń na ten pobór, hr. Męciński i inni przemawiali za ogólnym zniesieniem tej opłaty, lecz hr. Golejewski przypomniał, że to stałoby się mogło na mocy ogólnej ustawy, któraby wszędzie kopytkowe skasowała. — W sobotnim posiedzeniu,

po nowych petycjach, był dalszy ciąg rozpraw o mytach, i wybór komisji petycyjnej, drogowej i dla kultury krajowej. —

Następne posiedzenie, z powodu targu zbożowego we Lwowie i święta ruskiego, odbyło się w środę. Różne sprawozdania i wnioski przydzielono komisjom. — Na nowy gmach sejmowy podnoszą się skargi, że nie jest akustycznie zbudowany; źle słyszeć w nim mowców.

Sejm tyrolski w rozprawach nad rewizją ustawy o swojszczyźnie uznał, że nie może zalecać, aby dłuższy pobyt w gminie miał uzasadniać prawo swojszczyzny w tej gminie. — Nad wnioskiem rządowym w sprawie reformy administracyjnej przeszedł sejm do porządku dziennego. —

Sejm śląski zbiera się dziś na pierwsze posiedzenie; a równocześnie także sejmy: czeski, morawski, oba rakuskie, krainiński, karyntyński i bukowiński. —

Jura i Jánek.

Jura. Witejże Janiczku, zkąd idziesz?

Jánek. Z niedaleka, spaceruję se po mieście, bo mię nasz redaktor prosił, żebych mu mógł nieco do śmiechu napisać do Gwiazdki, a mnie się zdało, że dość śmiesznego znajdę, jak raz po mieście przespaceruję.

Jura. Aha! to tak chcesz robić, jak ten Ksu, co też to pisał do Sylezji jakieś „Spacyrgenge“?

Jánek. Tak! na tę podobę, ale ten Spacyrgenger ze Sylezji ma więcej czasu, bo 20 roków sztuderował na profesora a teraz ledwo jest hausmajstrem albo jakoz też to powiedzieć... nie hausmajstrem, hofmajstrem tak, tak — hofmajstrem — wiesz takim, co to z chłopcami spaceruje po mieście a doma ich uczy abecedy.

Jura. No rozumiem! Tóż mu tam lekko pisać spacyrgenge, kiedy on spaceruje za pieniądze, — ale powiedz mi też jeno, czyś też widział co pociesznego na tej twojej przechadźce?

Jánek. Nie wiele Jurosšku, naprzódch szed przez Niemiecką ulicę i pomyśl sobie, na całej niemieckiej ulicy nie spotkałch ani jednego Niemca.

Jura. Nale, nie plec, dyć tuszę dr. Demel prawi, że Cieszyn już jest „eine gance dajcze sztat.“

Jánek. Katać też tam, nigdy, nie! On to tak jeny prawił, coby mu burszowie krzyknęli hoch, — ale teraz się tego bardzo wypiera i bai powiada, że Niemcy nie są karakterfest.

Jura. No nic dziwnego, kiedy bai sami Niemcy tak tego pana rycerza przesładują; — prawie jakiech szedł przez niemiecką ulicę, spotkałch kupę ludzi a wydzielali sobie jakąś gazetę z ręki, ja się pytam co to jest? a jeden znajomy panoczek mi wytłumaczył, że wyszła nowa gazeta Dajczferajnu w Opawie, a że tam zarzą w pierwszym Numerze pana Demla strasznie zteremtocili, bai mu mieli powiedzieć, że on nie jest Niemcem. —

Jánek. Co straszniego! — no ale kiedy się tak Niemcy między sobą żera, to znak, że mają złe sumienie i że nie są tak strasznie „karakterfest“ — no ale posłuchaj dalej.

Jura. Wykládej dalej, słyszę.

Jánek. Tóż idę przez niemiecką ulicę i nie widzę żadnego Niemca — myślę se, to przypadek — może te domy są chociaż niemieckie, — pytam się robotników, co tam budują nowy piękny dom, komu należą te domy w tej ulicy jeden po drugim, a oni mi mianują: Fajfeczek, Śarnik, Wyrtań, Lenioch i. t. d.

Jura. Sami Niemcy!

Jánek. Braciszku od Adama Niemcy, praojcowie już w raju tylko dajcie mówili.

Jura. Co śmieszego. Ha! Ha! Ha!

Jánek. Idę potem dalej ku zamku, przy murku spotykam nachylonego tego wiecznego profesora, co to szpacyruje dla Sylezyje, — pytam się go: wie gets her profesor?

Jura. A on co?

Jánek. Ach, powiada: serrr schlecht, chciałem zjeść tego grubego prawnika, alech się udławił a teraz mnie strasznie morzy!

Jura. Nie doleś mu rebarbory?

Jánek. Nie miałech przy sobie.

Jura. A dalej?

Jánek. Idę potem przez Saską kępę ku koleji, przez grunt pana Górniaka, widzę nową cestę, nowy most, fury tam kamienie wożą, a ponieważch już dawno w tem miejscu nie był, myślę sobie: A to mi postęp!, sakulenski burmistrz Cieszyński, toż tak, ludzie na niego przezywają a on robi co może dla miasta. Na szczęście idzie ten panoczek, co to ma czarne rzmiosło a dycki w białej krawatce i w cylindrze chodzi jak minister.

Jura. Aha, już wiem — to isto był ten ficek!?

Jánek. Myślę se, to jest mądry pán, on wszystko wie. —

Jura. Toś się nieomylił — on nawet wie, jaki wiatr koło burmistrza wieje. —

Jánek. Staję tedy koło niego i prawię: no to jest szumnie, teraz się przecie miasto będzie rozwijać, toć to isto gmina przyczyniła się do budowy tego nowego mostu i téj drogi!

Jura. A on co na to?

Jánek. Strasznie się szpatnie na mnie podziwiał, aż się cylinder pokiwiał, a potem prosi: woher synd Sie?

Jura. A ty co?

Jánek. Já mu wytłumaczył, że já z niedaleka i że się cieszę, kiedy się nasz Cieszyn tak pięknie rozwija. A on na to: Das verstehen Sy nycht Wirr . . . a já na to proszę, by zemną mówił po naszemu, bo po niemiecku nie umiem. —

Jura. A on?

Jánek. Zaś się na na mnie strasznie podziwiał, ale widział, że się go nicboje, i zaczął ze mną pięknie i powiedział mi, że on i burmistrz też cheieli tę cestę budować i bał most postawić, ale jak tam szli na spacer, słyszeli, że kukuczki przy Olzie bardzo kukały i myśleli se, kiedy kukuczki tu chcą kukać, niech se też postawią most!

Jura. Ha! ha! ha! a niema tu w Cieszynie więcej takich ficków — my byśmy też takięgo potrzebowali do jednej dziedziny.

Jánek. Dyc on też jedzie nikiedy na dziedzinę, jak mu chybi pieniędzy, to se go tam kiedy podzierżcie a Cieszyńanie by się isto nie gniewali.

Jura. A to mi jest mądrą głową!

Jánek. Mowisz prawdę, ani słowa! Já też nad tą mądrością rozmyślał i poszedłch dalej przez wyższą bramę do miasta, aż tu naprzeciwko pana Demla widział pod jeleniem okna oświetlone i słyszę wielki gwar i krzyk bo okna były otwarte.

Jura. Toś już zaś isto nie mógł wytrzymać z ciekawości i posłuchał pod oknami?

Jánek. No stanałch na chwilę.

Jura. A cożeś też usłyszał?

Jánek. Właśnie podniósł się głos jakiś bardzo

gruby i powiada: Panowie! dziś rocznica wystawy Cieszyńskiej, że ta wystawa tak świetnie się udała, wiecie komu to mamy zawdzięczyć. Panowie! wiecie, że tylko Dr. Demel nasz najukochańszy i najmiłościwszy burmistrz temu winien, mam powiedzieć, że to tylko jego zasługa, wnoszę tedy, żeby posłać do niego deputację, podziękować mu i oraz ofiarować mu order naszego stowarzyszenia I. klasy, który nadaje baronostwo!

Jura. A cóż dalej?

Jánek. Braciszku nie uwierzysz, jaki powstał śmiech i tartas, ale prawie też okno na drugiem piętrze u burmistrza się otworzyło, a ponieważ księżyc świecił, a já się bał, żeby mnie nie uważał za sprawcę tego hałasu, tożech czmychnął — ale bądź zdrow trzeba do chałupy!

A. K.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Peszcie rozpoczęły się 19. bm. wielkie narady ministrów. Z Wiednia przybyli tam wspólni ministrowie Haymerle, Szlavy i Bylandt, z austriackich Taaffe i Dunajewski. Naradzali się z węgierskimi ministrami, jakie przedłożenia mają być wniesione w delegacjach wspólnych, szczególnie zaś nad budżetem wspólnym.

— Mianowanie hr. Belcredego za prezydenta trybunału administracyjnego wprawia we wściekłość centralistów. Dzienniki ich podnoszą głos oburzenia przeciw gabinetowi Taaffego, że zamiast ich kandydata p. Stremayra, ośmielił się powołać na tę ważną posadę hr. Belcredego, „męża decentralizacji“, jak on się sam nazwał w roku 1875 obejmując urząd ministra państwa. — Mianowanie to jest istotnie bardzo ważnym faktem politycznym. Widocznie bowiem zerwano z tradycją powierzania wszystkich ważniejszych urzędów centralistom. Gabinet hr. Taaffego wybrnął z swego zaczarowanego kółka, zwanego „stanem ponad stronnictwami“, w którym wydawało mu się jednak, że wszelkie ważne posady należą się mogą tylko biurokratom i wodzom centralistycznym. I biurokracja skutkiem tego trochę spotulnieje, i tak zwane „opozycyjne ekscelencje“ jak Weber itp. pogodzą się ze zmianą sytuacji. — Hr. Ryszard Belcredi był pierwszym z austriackich mężów stanu, który usiłował usunąć krzywdy wyrządzone Słowianom przez rządy centralistów, mianowicie Schmerlinga. Imiona Belcredi, Hohenwart i Taaffe przedstawiają jedynie tę w najwyższém znaczeniu wzniosłą ideę austriacką, która dąży do utworzenia Austrii silnej przez zadowolenie ludów. Atoli centraliści na tę właśnie ideę oburzają się. —

— Od ostatniego mianowania kilku członków Izby wyższej Rady państwa, zmarło 7 parów austriackich. Dlatego z otwarciem jesiennéj sesji Rady państwa ma nastąpić także uzupełnienie członków Izby wyższej. *Tribüne* pisze, iż liczba nowych członków nie będzie znacznie większą od liczby zmarłych, chociaż Cesarz przy mianowaniu parów wcale nie jest liczbą krępowany. —

— Czeskie i wiedeńskie dzienniki donoszą, że austriacki minister skarbu Dunajewski, układa się z węgierskim ministrem skarbu Szaparym, aby wartość banknotów była jak dawniej na tychże oznaczoną we wszystkich językach w monarchji używanych, a nie tylko w niemieckim i madjarskim. — Lecz *Czas* zapewnia, że tekst nowych not skarbowych stanowczo ułożony został jeszcze w styczniu roku zeszłego, a wydanie tych nowych not spóźniła się tylko ze względów technicznych. —

— W Chorwacji odbyły się zeszłego tygodnia wybory do Sejmu. Wybrano posłów należących do narodowego stronnictwa rządowego 48, do niezawisłego stronnictwa narodowego 14, do wielkochorwackiego stronnictwa 9, serbskich opozycjonistów 2, i jednego nie liczącego się do żadnej partii. Dla objaśnienia, jakie to są stronnictwa, dodajemy kilka słów. Gdy Pejaćczewicz mianowany został banem Chorwacji, naznaczył jako podstawę swego politycznego działania: ugodę węgiersko-chorwacką, wcielenie Pogranicza wojskowego do Chorwacji i reformy w administracji. Większość zgodziła się na to. Część narodowego stronnictwa, która się nazwała „niezawisła“, żąda jednak wcielenia także Dalmacji do Chorwacji, tudzież niezawisłości chorwackiego rządu od węgierskiego ministerstwa; a niektórzy idą jeszcze dalej i żądają przyłączenia Bośni. Te stronnictwa staczają więc między sobą walkę. —

Sejm węgierski zbierze się 26. bm. na pierwsze posiedzenie, a 28. bm. nastąpi mowa tronuowa. — Rada państwa austriacka podobno zbierze się dopiero 28. października. —

Prusy i Niemcy. Pruskie dzienniki zgodnie z rosyjskimi, powtarzają wciąż i na jedną nutę: że zjazd cesarzów Wilhelma i Aleksandra III. w Gdańsku jest świadectwem przyjaźni i serdecznych stosunków, jakie między obu monarchami i ich państwami istnieją. Było to dla cesarza Aleksandra potrzebą serca, złożyć swemu dostojnemu krewnemu, cesarzowi niemieckiemu wyraz czci osobistej, i objawić w sposób dla całego świata zrozumiały, że pragnie ponownie i utrwalić długoletnie przyjacielskie stosunki z państwem niemieckim. Choć zjazd w Gdańsku odbył się jedynie między tymi dwoma cesarzami, jednak w duchu był z nimi zespolony cesarz austriacki. Zgodność trzech cesarstw utrzymała przez 10 lat pokój europejski; zjazd w Gdańsku zapewnia znowu najlepsze widoki na przyszłość. Wprzód zjechali się cesarzowie austriacki i niemiecki w Gastein, obecnie spotkali się cesarzowie niemiecki i rosyjski w Gdańsku. Oba te zjazdy uzupełniają się nawzajem i uświęcają niejako zbliżenie się trzech cesarstw, które mają potrzebę pokoju i powołane są żyć z sobą zgodnie dla upewnienia pokoju. — Inne dzienniki dodają, że przymierze trójcesarskie ma na celu pokonanie nihilizmu i socjalizmu, a to ma znaczyć ów pokój.

— W Berlinie 18. bm. odbyło się zgromadzenie postępowych wyborców. Po zakończeniu narad przyszło do bitki między postępowcami a przeciwnikami żydów. Kilka osób aresztowano. —

Rosja. *Goniec urzędowy* donosi, że w tych guberniach, gdzie żydzi tworzą znaczną część ludności, ustanowione zostały osobne komisje miejscowe dla naradzenia się nad sprawą żydowską. Komisje te złożone z reprezentantów różnych cechów i towarzystw pod przewodnictwem gubernatorów. Każda komisja ma zająć się zebraniem faktów i przedstawić ministerstwu spraw wewnętrznych te gałęzie ekonomicznej działalności żydów, które szkodliwie wpływają na byt ludności rodzimiej. Komisje te mają w ciągu dwu miesięcy wygotować swe wnioski. Minister spraw wewnętrznych rozesłał ten ukaz do generał-gubernatorów w Kijowie, Wilnie, Charkowie, Odesie, Mińsku, Mohilewie i Witebsku. —

— Z Petersburga donoszą o wielkiem wrażeniu, jakie sprawiło aresztowanie p. Winberga, naczelnika powiatu hołtskiego, w którym leży carska rezydencja Liwadja. P. Winberg ma być sprzymierzeńcem nihilistów.

— **Francja.** Partja napoleońska rozpadła się po śmierci syna cesarza Napoleona, bo straciła podstawę bytu jako partja dynastyczna. Jedni bonaparciści stanęli po stronie ks. Hieronima Napoleona, drudzy chcieli się skupić około jego syna Wiktora. Dawny doradca cesarzowej Eugenji, Rouher, usunął się od życia publicznego, jakoby uważając partję napoleońską za straconą. P. Cassagnac bronił jej jeszcze, ale w ostatnich wyborach bonapartyści zostali pobici. Teraz więc odbyli naradę w celu odrodzenia tej partji i uchwalili uznać księcia Wiktora jedynym kandydatem na cesarstwo. Ojciec więc jego usunął się, zrzekając się praw swoich na rzecz syna i wyjechał do Konstantynopola. W tych dniach ma wyjść manifest ogłaszający Wiktora następcą po cesarzu Napoleonie. —

Anglja. Zjazd cesarzów rosyjskiego i niemieckiego jest niewyczerpanym źródłem kombinacji. Dzienniki angielskie mówią: Zjazd ten jest albo zapowiedzią sojuszu trójcesarskiego dla utrzymania pokoju, albo aliansu dla ostatecznego zburzenia Turcji. To ostatnie mogłoby nastąpić, gdyby Austria i Rosja mogły się porozumieć. Francja jest obecnie powstaniami w Afryce zajęta; pieniędzmi i machinacjami możnaby w Egipcie wytworzyć niespokój, aby tam Anglja musiała wkroczyć. Wtedy Rosja i Austria mogłyby bez przeszkody podzielić się Turcją. Jeżeli Włochy starają się przystąpić do związku północnych mocarstw, zapewne pragną mieć czastkę z podziału Turcji. —

Ameryka. Prezydent Stanów Zjednoczonych Garfield zakończył życie 19 bm. wieczór, jak doniósł telegraf. Umarł wskutek ran, które odniósł z ręki niejakiego Guiteau d. 2 lipca. Garfield objawia dopiero rządy Stanów Zjednoczonych, usiłował wytepić klikę spiskowych urzędników i senatorów, którzy kupcząc urzędami i okradając skarb publiczny, wielką szerzyli demoralizację w kraju. Gdy ów Guiteau wykonał zamach, uważano go za szaleńca; lecz upewniło się przekonanie, że zamach był aktem politycznym, był dziełem owego spisku zdziurców; ci bowiem pragnęli usunąć Garfielda, aby go mógł zastępować wiceprezydent Arthur, pod którym mogliby swobodnie dalej prowadzić nieuczciwe rzemiosło. —

Rozmaitości.

— *Rada miejska w Krakowie* uchwaliła budowę nowego teatru kosztem 400.000 złr. i postanowiła wnieść do sejmu o udział w kosztach, ponieważ teatr nie jest sprawą wyłącznie miasta dotyczącą. — Zarazem rada miejska Krakowska postanowiła wybudować własny zakład gazowy, przeznaczając na ten cel 330.000 złr. —

— *Kazimierz Czerniakowski*, właściciel dóbr Suchowiec i b. prezes Rady powiatowej Zbaraskiej, przeznaczył testamentem cały swój majątek na stypendja po 300 złr. dla uczniów szkół gimnazjalnych, realnych, wydziału prawniczego i politechniki. Majątek fundacyjny stanowić będą dobra Suchowce, reprezentujące wartość stu kilkudziesięciu tysięcy. Fundacja wejdzie w życie po zgaśnięciu dożywocia kilku krewnych testatora. —

— *Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyśle w r. 1882.* Komitet podaje następujący program tej wystawy, która dzielić się będzie na wystawę okręgową, i wystawę krajową. — Wystawa okręgowa obejmować będzie następujące działy: 1. Okręgowe płody rolnicze, leśne, ogrodnicze i pszczelnicze większych i mniejszych gospodarstw. II. Okręgowy inwentarz żywy (z wyłączeniem bydła rogatego) tj. konie, owce, nierogaczina większych i mniejszych gospodarstw, drób, pszczoły i ryby. III. Okręgowe wy-

roby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, z podziałem na następujące sekcje: 1) górnictwo i hutnictwo, 2) przemysł chemiczny, 3) środki pożywienia, 4) tkaniny i odzież, 5) skóry i wyroby ze skór, 6) wyroby metalowe, 7) wyroby z drzewa, 8) wyroby z kamienia, gliny i szkła, 9) wyroby drobiazgowe, 10) wyroby z papieru. V. Plany i modele budowli wiejskich, budowli dla przemysłu gospodarskiego, oraz materiały budowlane i bednarskie. VI. Plany i projekta wzorowej organizacji gospodarstw i rachunkowość gospodarstw. — Wystawa krajowa obejmować będzie następujące działy: I. Krajowe bydło rogate większych i mniejszych gospodarstw. II. Krajowe wyroby przemysłu domowego i praca kobiet. III. Maszyny tudzież narzędzia rolnicze i przewozowe producentów krajowych i zagranicznych. — Okazy celujące, będą przez komitet w dniu zamknięcia wystawy nagrodami wyszczególnione.

— *Targ zbożowy we Lwowie* otwarty został 19 bm. w obecności namiestnika. Zjazd był wielki tak ze strony zagranicznych kupców, jak i właścicieli ziemskich. Obecnych było około 1000 osób. Producenci jednak trzymali się w żądaniach, i kupcy nie robili ofert, więc z początku mało sprzedaż postępowała. Drugiego dnia dopiero ożywił się targ i zrobiono więcej umów. Z targiem tym połączona była wystawa chmielu. — Równocześnie odbyła się we Lwowie wystawa bydła. —

— *Mięso w Wiedniu* podróżowało ogromnie, wskutek zamknięcia granicy rosyjskiej z powodu zarazy bydłowej. Za funt cłowy (pół kilo) dobrego mięsa płaci się już tam 80 ct. Wiedeńscy są w rozpacz, i burmistrz wiedeński dr. Newald udawał się z tej przyczyny do hr. Taaffe'go. Na jednej z pogranicznych stacyj odbywa kwarantannę 6000 wołów podolskich, gdyby przynajmniej to stado wpuszczono do Austrii, to Wiedeń chwilowo byłby zaopatrzony. Ale jakże wpuszczać bydło, które może wnieść zarazę i stokroć większe szkody w całym państwie sprawić, aniżeli chwilowa korzyść Wiednia wynosi. Jednak jest to sprawa dla Wiednia wielkiej wagi, i przygotowaniem do tego, gdy granica rosyjska stała dla bydła zamkniętą zostanie. —

Rząd zezwolił przecież, aby od 18 bm. przepuszczano przez stację Podwoleczyska bydło stepowe, przeznaczone na bezpośredni przewóz do Wiednia. Bydło to po drodze nigdzie nie śmie być wyładowane, a w Wiedniu odstawione zostanie prosto do rzeźalni. Hr. Taaffe zawiadomił o tym burmistrza wiedeńskiego. —

— *Żydzi i obowiązek wojskowy.* Powszechno są skargi, że wielka część żydów za pomocą różnych sztuczek uwalnia się od obowiązku służenia we wojsku. W Galicji, gdzie jest stosunkowo najwięcej żydów, wniósł przeto Wydział krajowy przedstawienia do Namiestnictwa. Jedno z tych przedstawień wykazuje, że główną rolę odgrywają tu metryki żydowskie, prowadzone dawniej przez kahały, i z tego powodu bardzo niedokładne. Nowe metryki zaprowadzone zostały dopiero od roku 1877, zatem jeszcze blisko 16 lat trzebaby się opierać na owych fałszywych metrykach. Wydział krajowy żąda więc, aby Namiestnictwo poleciło naczelnikom gmin sporządzić w 30 dniach spis wszystkich żydów do gminy należących, lub też w niej przebywających, którzy jeszcze nie przekroczyli 36 roku życia. Spisy te mają być udzielone starostwu i żandarmerji, które dalej sprawdzać będą, czy wszyscy żydzi są zapisani.

— *Starania o żydów.* W Brodach zebrało się towarzystwo celem ułatwienia żydom rosyjskim wędrowki do Ameryki. Towarzystwo będzie zaopatrywać wychodźców żydowskich w pieniądze na drogę do Nowego Świata, gdzie gminy tamtejsze przyjmą nad nimi dalszą opiekę. — Hiszpanja podobno już porzuciła myśl powołania do siebie żydów. Za to w Konstantynopolu ułożono nowy projekt dla żydów. Turcy wiedząc, że wszędzie a mianowicie w Rosji chcą się pozbyć żydów, zgodzili się, żeby wypędzonych żydów przesiedlić do Syrii i oddać im tam osady wzdłuż linii kolejowej. Tamby mogli handel prowadzić i zarabiać na życie; bo do pracy rolniej, ciężkiej, nie nakłonili się żydzi. Mówią, że projekt ten Anglicy podali Turkom, a Turcy chętnie przyjmą żydów; byle z pełnymi trzosi, aby od nich pożyczyć pieniądze na spłatę dłu-

gów. — W Anglii zaś radzą jeszcze, żeby zakupić Palestynę od Turka i oddać ją żydom; ale ten plan rozbija się o to, że tam nie ma chrześcijaństwa do pracy. —

— *Burza* srożyła się 20 bm. pod Pilznem; we wsi Bielowej piorun uderzył w stodołę, i zabił czterech gospodarzy, którzy się w niej skryli. Ciała ich spaliły się z stodołą. —

— *Bank dla krajów koronnych.* Pod przewodnictwem gubernatora banku hr. Ludwika Wodzieckiego, odbyło się 19 bm. zgromadzenie akcjonariuszów, i uchwalono podnieść kapitał banku do 80 milionów złr. — Bank dla krajów koronnych przysłużył się już bardzo interesom monarchji, i zapewnił sobie także należne korzyści, a przeto podnosi swój kapitał. —

— *Kongres literacki* odbył się w tym tygodniu w Wiedniu. Polaków kilku wzięło w nim udział, między nimi Kraszewski. Francuzów przybyło wielu. Na posiedzeniach głównie rozbiegano kwestję własności literackiej. —

— *Zapomniał jak się nazywa.* Nie ze strachu zdarzyło się to w Peszcie przed sądem niejakiemu Kulczarowi, ale naprawdę zapomniał on, jak się nazywa. Wytłumaczyć się to daje, gdyż na Węgrzech wielu Niemców i żydów zamienia swoje nazwiska na madjarskie, aby uchodzić za patriotów. Otóż ów Kulczar nie umiając po madjarsku, łatwo mógł zapomnieć przybrane madjarskie nazwisko, i kiedy go sędzia zapytał, jak się zowie, długo się namyślał, zmieszał się, szukał po kieszeniach, czy nie znajdzie swego adresu na jukiem piśmie, ale ani rusz dalej. Sędzia wydobyl go z kłopotu, zawoławszy na niego po nazwisku. Wtedy wyznał on, że teraz istotnie nazywa się Kulczar, ale nie mając jeszcze wprawy, nie mógł swojego nowego nazwiska spamiętać, bo dawniej nazywał się Schlosser. —

— *Sprawa porucznika Göczla.* Wiele wrzawy narobiła następująca sprawa: Pomiędzy kapitanem Lendlem a podwładnym mu porucznikiem Göczlem, wszczęł się w kasynie peszteńskim spór z powodu ostatnich procesów prasowych i to ze względu na to, że wiele dzienników oskarżonych o obrazę armji austro-węgierskiej, uwolnionych zostało od winy. Przytém oświadczył kapitan Lendl: „Cesarz naraz skasuje te sądy przysięgłych.“ — „Tego jednostronnie zrobić nie może, zauważył Göczel, gdyż instytucja sądów przysięgłych jest częścią konstytucji.“ — „O! Cesarz może, odparł Lendl, całą konstytucję zawiesić!“ — „I tego zrobić nie może, gdyż go więznie przysięga.“ — „Przysięgi polityczne można łamać. Zresztą, dodał kapitan Lendl, i pan będziesz strzelał na Węgrów, jeżeli od tego wykomenderowanym zostaniesz.“ — „Ale to się nie stanie, odparł Göczel, nie wykomenderują mnie.“ — „A jeśliby jednak?“, zapytał kapitan w tonie rozkazującym. — „Natenczas namyśle się.“ Porucznik Göczel, odpowiadając tak, miał na myśli, §. 11 regulaminu służby, który brzmi: „Jeżeli rozkaz obejmuje zbrodnię, natenczas nie potrzebuje go podwładny po dojrzalej postanowieniu się nad okolicznościami wykonać.“ — Po tej odpowiedzi, stawały się pytania kapitana Lendla coraz więcej prowokującymi. Nareszcie, zapytał się wręcz Göczla, czyby kazał na Węgrów strzelać? na co ten kategorycznie odpowiedział: „Nie!“ Dalej kapitan Lendl poruszył znowu przysięgę i zapytał się: „Czy masz pan prawo sądenia czynności Cesarza?“ — „Mam, odparł Göczel, i nie tylko ja lecz każdy poddany ma to prawo.“ — „Pomyślnie o swą przysięgę!“ — Tu, czego jednak wszyscy świadkowie nie słyszeli, miał porucznik odpowiedzieć: „Jeśli cesarz może złamać przysięgę swoją, natenczas mogę i ja ją złamać.“ Kapitan Lendl zawołał na to krzyżąc: „Jeżeli pan to zrobisz, nie jesteś uczciwym człowiekiem, złóż pan mundur i wstąp jako współpracownik do *Függetlenseg*.“ Na te słowa skoczył Göczel, a drżąc od gniewu odparł: „Wypraszam to sobie. W sprawie tej jeszcze się spotkamy.“ — Następnego dnia wezwany został porucznik do majora, i doniesiono o tej sprawie komendzie głównej. Kiedy jednak okazało się, że porucznik nie użył żadnych zbrodniczych wyrażań, zawieszono śledztwo, a sprawę przekazano sądowi honorowemu, który mimo to skazał Göczla na utratę stopnia oficerskiego. — Zato zaś w

Peszczie sprawiono Góczłowi wielkie owacje, i ofiarowano mu szablę honorową ze składek narodowych. —

— *Pociąg kolei żelaznej* idący z Warszawy do Petersburga, w którym się znajdował ambasador japoński, wykołcił się w pobliżu Białego Stoka. Lokomotywa spadła w dół, wagony wszystkie wywróciły się. Dwie osoby z służby zabite, podróżni małych tylko doznali uszkodzeń. —

— *Śmierć z głodu.* W kąpielach Eisen pod Bückeburgiem zmarł w tych dniach bogaty gość kąpielowy... z głodu. Był on tak skąpy, iż przysłał mu do spożycia szynkę sprzedaną, a pieniądze włożył do kalety. Skąpiec zmarł zaraz po kąpeli. Sekcja potwierdziła, iż śmierć nastąpiła z przegłodzenia... —

— *Chciał doświadczyć, co człowiek uczuwa przy wieszaniu.* Z Paryża piszą: Portier pewnego domu przy ulicy Charenton zauważył, że mieszkający na trzecim piętrze młody przyrodnik, nazwiskiem Edmund Ginot, nie wychodził już od dłuższego czasu na miasto, a drzwi jego mieszkania były zamknięte. Sprowadzono policję i po wywaleniu drzwi zobaczono przy biurku trupa Ginota w pozycji siedzącej, z uwiązaniem u szyi stryczkiem. Koniec stryczka nawinięty był na aparat, za pomocą którego mógł Ginot dowolnie ścisnąć i rozszerzać pętelkę. Obok trupa leżała kartka z następującą notatką: „Jak wielkie są cierpienia wisielca? Rzecz tę badam obecnie z krwią zupełnie zimną. Pętelka na szyi jest dość silnie ściągnięta — duch mój jest zupełnie jasny — niema obawy, mogę jeszcze raz skrócić śrubę. — Rzecz staje się nieprzyjemna, brak oddechu, oczy zachodzą błękitną mgłą, ręce drżą mi gwałtownie. Pytam się, jak się nazywam? Nazywam się Edmund Ginot. Ciekawym, co człowiek uczuwa przy wieszaniu; chcę jeszcze zrobić pół obrotu śrubą — a potem szybko odkręcić...“ Na tém kończy się notatki. Widocznie badacz nie miał już siły potrzebnej do odkręcenia śruby, i padł ofiarą eksperymentu. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo kotów i królików, które służyły mu do przedsięwzięcia vivi-sekcji. —

— *Kradzież grosza publicznego* w Stanach Zjednoczonych Ameryki kwitła najbardziej za prezydenta Granta. Następca jego Hayes nie zdołał jej zupełnie wykorzenić. Zanosilo się na to, że teraźniejszy prezydent Garfield wyrzuci resztę tej spółki łotrów, która trzymała w swém ręku wszystkie intratne urzędy. W tém leży też przyczyna zamachu na Garfielda. — Teraz właśnie wykryto jedną z tajemnic tej gospodarki amerykańskiej, która przetrwała czasy rządów Hayesa. Urzędnik wyższy Henryk Howgate, znany nadto w świecie naukowym jako jeograf, meteorolog i marynarz, piastujący urząd dyrektora sygnałów meteorologicznych, więc niejako zwiastował okrętom pogodę i burzę i miał na usługi telegrafy i obserwatorja, — przeniósł się według sprawdzenia rachunków 100.000 dolarów i umknął do Kanady. —

— *Już znowu koniec świata!* Tyle razy prorokowano, że wtedy a wtedy będzie koniec świata, a tymczasem ziemia toczy się swą przepisana drogą. Znowu jakiś uczony gwiazdziarz, Samuel Abraham, ile z nazwiska sądzić można, żyd, przepowiada, że w końcu października rb. będzie koniec świata, przynajmniej naszego, bo planety Saturn, Jowisz i Ziemia staną równocześnie najbliżej słońca. A ponieważ pierwsze są o wiele, wiele większe od ziemi, więc ją przyciągną do siebie. Uderzenie dwóch planet o siebie, musi koniecznie wywołać rozbitcie się mniejszego, a zatem ziemia powinna się rozbić w kawałki, jakby kto jabłko silnie rzucił o kamień. — Tyle uczy ów Abraham, ale chociaż on tak uczony, to można powiedzieć na to... bajki. Lat temu 2000 ziemia była w tém samym położeniu, a nic jej się nie stało. Może takowe stanowisko wywołać zmiany powietrza, temperatury, i nic więcej. Niech więc każdy siewie, orze i pieniądze do skrzynki składa, a nie pyta się na przepowiednie niepowołanego proroka. —

— *Praca pszczół.* Angielski chemik Aleksander Wilson obliczył, że na jeden gram cukru potrzeba około 125 kwiatów koniecznych. Ponieważ każdy taki kwiat składa się z 60 kieliszków kwiatnych, przeto na kilogram cukru pszczoła musi wyeksploatować

7,500.000 takich kieliszków, a na kilo miodu, który zawiera 75 proc. cukru, 5,606.000 kieliszków. Cyfry te dają dostateczne wyobrażenie o olbrzymiej pracy i skrzętności pszczół. —

— *Donoszą z Brodów:* Młody człowiek przejechawszy granicę rosyjską 21 bm., został w Radziwiłowie przez kapitana żandarmerji przytrzymany i wzięty w ścisłą rewizję; znaleziono u niego i w kofrze jego broń i pisma kompromitujące. Młody ten podróżny użył zaraz trucizny, którą miał przy sobie; lecz spieszną pomocą ocalono go i wzięto do aresztu. —

— *Hr. Emanuel Dubsky,* członek wyższej Izby rady państwa, dyrektor Towarzystwa morawsko-śląskiego dla rolnictwa, umarł 19 bm. na zamku swym w Lisicach na Morawie. —

— „*Izraelówka*“ i „*Weidenbaumówka*“: Tak się będą nazywać nowe miejscowości w powiecie rzeszowskim, które powstaną z dóbr Zygłobien, które sprzedał w r. 1880 właściciel tychże p. Straczewski niejakiemu p. Izraelowi Weidenbaumowi. P. Izrael Weidenbaum w nowoutworzonych ciałach tabularnych uwieczni swoje nazwisko i imię. —

G. N.

— *Gmina jedyna w swoim rodzaju.* W Bawarii, w okręgu Niższej Frankonii znajduje się miasteczko Klingenberg, które jest tak dobrze zagospodarowane, że nietylko obchodzi się bez nakładania podatku gminnego, lecz przeciwnie, każdy mieszkanin pobiera rocznie 90—100 mark z kasy miejskiej. —

Z Cieszyna.

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy* w Cieszynie nadesłał: delegat p. J. Santarius ck. notariusz w Boguminie 5 zfr. od tamtejszych członków; — Ks. Ignacy Zieliński proboszcz w Lubeni pod Rzeszowem 2 zfr. —

— *Edward Schroeder,* byłby radny miejski, obywatel i kupiec w Cieszynie, umarł 20 bm. licząc lat 59. Był on znanym i poważanym powszechnie tak w mieście jak i w okolicy, bo był czynnym i wiele zasług sobie zjednał około miasta. Dowodem uznania jego działania był bardzo liczny urocznik mieszkańców w pogrzebie, który odbył się w czwartek po południu. —

— *W Opawie* zaczęła wychodzić nowa niemiecka gazeta, dwa razy na tydzień, pod nazwą: *Freie schlesische Presse*, jako organ stowarzyszenia niemieckiego (deutscher Verein.) Tutejsza *Silesia* i dr. Demel widzą w tej gazecie swego nieprzyjaciela. —

— *Młodzież oddająca się naukom,* w ostatnich czasach najchętniej wybierała technikę, obok innych zawodów. Dziś znowu zwraca się do teologii, w której ostatnimi czasy uczuwać się dawał ubytek. W seminarjum ołomuńskim także tego roku już spostrzedz można zmiany; dla austriackiej części djecezy wrocławskiej zapisało się w pierwszym roku 7 młodych teologów. —

Ceny targowe.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
Wiedeń 22 września	12 50	9 30	— —	7 80	7 40
(100 kilo)	13 25	10 10	— —	8 50	7 50
Peszt 21 września	12 70	8 50	7 90	7 70	7 62
(100 kilo)	13 30	9 80	10 40	8 88	7 65
Praga 16 września	11 45	9 55	7 50	7 45	8 30
(100 kilo)	13 25	10 65	9 50	7 90	8 40
Ołomuniec 21 wrz.	8 49	6 40	4 48	2 80	— —
(hektol.)	10 20	7 20	6 14	3 16	— —
Kraków 20 września	11 40	8 25	7 —	6 50	7 —
(100 kilo)	12 —	9 —	8 —	6 75	7 30
Lwów 17 września	10 60	7 25	6 —	6 —	6 —
(100 kilo)	11 25	7 60	7 50	6 20	6 50

Ceny na targu w Cieszynie d. 17 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 zfr. — c.; żyta (69 kilo) 6 zfr. 15 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 zfr. 10 c.; owsa (47 kilo) 3 zfr. — c. — *Masła* kilogram — zfr. 83 c. — *Siana* (100 kilo) 2 zfr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 22 września: Renta papier. 76.70.—76.75; nowa papier. 94.40—94.50; srebr. 77.50—77.60; renta złota 94.25—93.35; — Srebro 100—100. Dukat 5.56—5.58. Marka pruska 57.80—57.85; Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekcja.

Wyszedł 7my zeszyt Muzyki kościelnej parafjalnej

wydawnictwa ks. Leonarda Soleckiego we Lwowie

Wyszedł dotąd zeszyt zawierający: 131 preludjów mniejszych ze wszystkich dur i mol tonacji, — dalej 100 przejęć z tonacji w nowe tonacje — nareszcie rozpoczęła się nowa seria preludjów większych.

Ogłoszenie!

W wyrobnictwie maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleischer i Spółki w Koszycach

mogą kilku zlewać (Eisengiesser), dwóch tokarzy (Eisendreher) — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok,

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adres:

Fleischer et Co. in Kaschau.

Podziękowanie.

Niżej podpisany poczuwa się do obowiązku podziękowania publicznego za niesioną podczas pożaru swęj stodoły pomoc, umożliwiającą ratowanie budynku mieszkalnego; w szczególności serdecznie dziękuje wysoki szanownym Panom: JW. Baronowi Spenzowi, zarządcy Szwarzowi, kontrolorowi Markowi, jakoteż sąsiadom gospodarzom, którzy rychłą i najsukuteczniejszą pomocą podpisanego od większej jeszcze szkody ochronili.

Jan Broda w Ropicy.



W goścu, dnie, reumatyzmie i nieprzeliczonych wielu innych cierpieniach, stokrotnie wypróbowany domowy środek ten, tak już jest znanym i poszukiwanym w całej Austrii i we wszystkich prowincjach polskich, iż zaprawdę, nie potrzebuje już dalszych poleceń i reklamy. Kto raz go użył, chętnie go drugiemu poleca, i tój to okoliczności zawdzięcza *Pain-Expeller* swe nadzwyczajne rozpowszechnienie. Dostać można po cenie 40 kr. i 70 kr. wa. w następujących aptekach: **Biała**, aptek. Reichert; **Bielsko**, G. Zabystrzan, J. A. Stanko; **Cieszyn**, Leopold Peter; **Jabłonków**, Władysław Graff; **Skoczów**, K. Olenski; **Frysztat**, apteka Bayera; **Karniów**, W. Spatzier; **Kraków**, we wszystkich aptekach; **Opawa**, Alfons Plachy; **Praga**, skład centralny na Austringe, dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ Niklasplatz 1.; **Polska Ostrawa**, H. Putze; **Żywiec**, A. Blumenthal; zresztą we wszystkich aptekach całego państwa austriackiego. —

Nauczyciel pracując 37 lat na teraz usunięty, życzy sobie posadę organistowską gdzie u W. Ks. proboszczów objąć. — Wiadomość Tarnów Zabłocie N. 119, E. Z. —

Drukiem **Karola Prochaski.**

„Bialsko-Bielskie Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“

w Białej,

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisane,
do którego w pierwszych dwóch latach urzędowania przystąpiło
blisko 400 członków,

udziela pożyczki, od 5 do 3000 złr. a. w., na skrypta, weksle i fanty za umiarkowanym procentem, (przy dłuższych terminach 8% rocznie); przyjmuje wkładki na procent na książeczki oszczędności tudzież w rachunku bieżącym, płacąc od 6% do 7% rocznie od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki a obliczając co pół roku i dopisując go do kapitału w razie nieodebrania.

Kancelaria znajduje się w Białej przy Nowym rynku, gdzie agencja asekuracji Krakowskiej, a godziny urzędowe są codzień, z wyjątkiem dni świątecznych, od 9—12 zrana i od 3—5 po południu, w święta zaś od 10—12 przed południem. Zarząd.

Do sprzedania!

Całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej istniejącej z ustaloną reputacją pierwszorzędności od lat 19, z wszelkimi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrobienia doskonałej wody sodowej, tudzież **dziewięć altan i pięć wózków** (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwarancję stałych dochodów, umieszczone w najcenniejszych punktach miasta, w ogóle cały inventarz ruchomy do tego należący, **jest do sprzedania.** — Mający chęć nabycia, zechce się zgłosić do podpisanego właściciela. —

Karol Rząca,

właściciel par. fabryki wód gazowych
i wyrobów chemiczn. w Krakowie.

Rudolf Holewa, kapeluśnik

Nr. 8. w głębokiej ulicy w Cieszynie Nr. 8.

poleca swój wielki skład kapeluszy filcowych

dla panów, chłopców i pań

według najwiecejszej mody, swojego własnego wyrobu, jakoteż i wiedeńskiego. — Również wielki skład filcowych trzewików i pantoli, tudzież podeszwy i cedzidła z filcu.

Reparatury wykonują się rychło i jak najtaniej.

Tutaj zakupują się także skórki z zajęcy i królików.

Chłopiec do nauki będzie przyjęty.

Zmiana lokalu.

Sklep handlu sukna

Antoniego Frisy

znajduje się obecnie we własnym domu, wedle dotychczasowego lokalu, w ulicy Cesarzewiczowej Stefanji N. 16.

Zawiadamiając o tem Szanowną Publiczność i moich Poważnych Odbiorców, wyrażam dzięk za dotychczas używane mi zaufanie, i proszę o takowe nadal. — Będę się starał zasługiwać na nie przez rzetelną i uprzejmą usługę.

Zarazem pozwalam sobie, ze względu na jesienną i zimową porę, zwrócić uwagę na mój bogato zaopatrzony

skład materyj: na suknie, spodnie i płaszcze
od deszczu,

tudzież styryjskiej guni, flaneli itp. w wybornej jakości i po
najtańszych cenach.

Na żądanie przesyłają się wzory darmo i bezpłatnie.

Z należnym uszanowaniem

Antoni Frisa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNI
1 października

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Zaczynając nowe ćwierćroczne, prosimy Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, o spleśne nadesłanie takowej, pod adresą: do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

Garfield (prezydent amerykański.)

Garfield nie żyje!... Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła Stany Zjednoczone i wstrząsnęła do głębi 50-miljonowym narodem, który z trwogą w sercu śledził przebieg choroby swego zwierzchnika, wybrańca ludu. — Społeczność amerykańska, za naszej pamięci wydała też męczenników: niegdyś Lincolna, obecnie Garfielda. Obydwaj z krwi i kości Amerykanie, dzieci prostego ludu, pierwszy drwał, a drugi chłop ze stanu Ohio, wzniesli się na najwyższy szczybel, stanęli na czele swego narodu, aby zginąć z skrytobójczej ręki zbrodniarza.

Biedny Garfield!... biedniejsze społeczeństwo, które go straciło!... można ubolewać z Ameryką.

Urodzony w 1831 roku, w północnej części stanu Ohio, ponad jeziorem Erie, Jakób Abraham Garfield był najmłodszym synem prostego fermera, (chłopa) biednego, jak połowa tamtejszych mieszkańców. Ojciec go wcześniej odumarł i w chacie Garfieldów zapanała nędza, żyli z dnia na dzień, bez jutra. Tak przeszło lat kilka. — Mały Jakóbek podrośł i musiał w polu pracować całe lato od świtu do nocy, w zimie zaś pomagał cieślom. Matka nauczyła go czytać; już w piątym roku życia czytał zupełnie płynnie, a każdą książkę przeczytaną pamiętał niemal dosłownie. Chwytał i czytał co wpadło do chaty lub matka z miasta przyniosła i... rósł, a w miarę lat męźniał i pracował coraz ciężej. — W szesnastym roku życia mógł już spełniać roboty dorosłym parobkom powierzane; w lecie pracował jak dawniej koło gospodarstwa, zimą rąbał sęgi w lesie.

Zajęcie drwała zaprowadziło go do Newburga, gdzie po raz pierwszy w życiu zobaczył okręty, marzenie swych snów młodzieńczych. W pierwszej chwili chciał zostać majtkiem, ale go nie przyjęto, bo jako na majtkę nie nie umiał. Nie zraziło go to: postanowił zacząć od małego i został fornalem przy mułach, holujących statki po kanale. Użyteczną mu była ta służba, wpadł wprawdzie trzynastcie razy do wody, kilka razy mało co nie utonął, ale zarobił kilkadziesiąt dolarów, z którymi wrócił do domu, nie myśląc już o niczym inném, jak żeby do gimnazjum chodzić. — Miał on plan życia gotowy: postanowił do szkoły uczęszczać na wiosnę i w jesieni, być w lecie fornalem przy galarach, a w

zimie w szkółce ludowej nauczać. Matka z początku wahała się, bo Jakób był jej potrzebny w gospodarstwie; w końcu dała mu swe przyzwolenie i syn spełnił swój projekt; lecz do kanału już nie wrócił, znajdując w mieście ręczną robotę lub korepetytorstwo.

W ten sposób przebiegował lata w akademii Hiram Collège spędzone. — Cała jego garderoba składała się wówczas z płóciennego surducika i takichże niewypowiedzialnych, pod którymi bielizny nie było. Mówią, że już wówczas jego *idée fixe* było zostać prezydentem. — Będąc później bakałarzem, rzemieślnikiem, kaznodzieją i prawnikiem naprzemian, wreszcie rektorem Hiram Collège, gdzie sam niedawno się uczył, Garfield pozostawał w gruncie zawsze zacnym i prawym człowiekiem, przywiązanym synem i mężem. Ożenił się wcześniej, po amerykańsku, także z prostą fermerką, lecz zawsze marzył o prezydenturze.

Jako rektor z Hiram Collège otrzymał mandat do sejmu krajowego, i odtąd zyskał wzięcie w stanie Ohio. — Gdy południowe Stany podjęły rokosz, Garfield zaciągnął się do wojska i został pułkownikiem. Bił się dzielnie i uśmiechała mu się karjera wojskowa, rzucił jednak szpadę na zawsze i zajął krzesło poselskie w kongresie. — W kongresie był zawsze przywódcą republikanów, zyskiwał coraz większą popularność i uznanie, i w roku zeszłym został powołany na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Parobek z nad jeziora Erie, zajął najwyższą godność w swym kraju... Garfield nigdy się nie zapierał swego pochodzenia, i rad chronił się do chaty matki, aby wypocząć tam po trudach służby publicznej i odechnąć powietrzem rodzinnego lasu, gdzie spędził swe dzieciństwo i lata pachołecze.

Dnia 3. lipca rb. skrytobójcza ręka Guiteau ugodziła weń; Garfield padł. Sądzone, że skona na miejscu, — męczył się jednak blisko trzy miesiące. — Do posagowej postaci Garfielda, przybył jeden rys ostatni, wspaniały... aureola męczeńskiej korony, która dziś o-promienia czoło pierwszego obywatela kraju. G. N.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka. I.

Któż nie zna Sądeczyzny? Niema podobno zakątka na polskiej ziemi, aby nie wychylił się z niego przynajmniej jeden turysta za lat dziesiątek, celem zwiedzenia Tatr, gdzie może ubawić do sytości swe ciekawe oko na tych niemych cudach natury, które mimo

tego jakoś postacią swoją przemawiają do duszy, chwając się z barwy alpejskiej i obdarzając nie tylko zdrowiem, świeżym powietrzem zakatarzoną pierś równiaka, ale także licznymi szczawami napawając zwątlony żołddek, by zreparować kochane zdrowie! Sądeczyzna, Mościpanie, to słynna kraina nie tylko z junackiej szlachty, zaprawionej na zwyczajach staropolskiej gościnności, wychylającej we trzech antałów wina, ale słynna w rzeczywistości z darów, których inszym ziemiom natura odmówiła — Tu rozsypały się źródła kąpielowe jak kwiaty z puszki pandory; tu przygotowują przysmaki z łososi a przyprawy z kwiczołów daleko, daleko. Tu lasy niesłychane dostarczają spławu drzewa; skrzętny naród pracowity rozłazi się po Bożym świecie, najwięcej do krainy Arpadów, by ofiarować pomoc pracy rąk swoich. — A sięgnąwszy głębiej do dziejów naszej przeszłości, Sądeczyzna była polem zbornym dla wojsk i monarchów, książąt i panów. To też żadna miejscowość nie poszczyci się tyloma pobytami panujących, co nasza Sądeczyzna.

Już w X. wieku nawiedzili Sądeczynę wielcy goście: Jechała wtedy córka księcia węgierskiego Gejzy, zamówiona w zamęcie synowi Mieczysława I. króla polskiego — Królewicze Bela, Andrzej i Lewanta jadąc do Polski, na Sądeczynę dążyli; a Bolesław Śmiały, ów bohater Kijowa, jak się odwinęła chorągiewka jego szczęścia, przez Sądeczynę uciekał milczkiem, niosąc w piersi wyrzuty sumienia, że zabił ś. Stanisława. — Król Herman w Sączu ucałował królową Zofję na powitanie; Koloman zjechał się tam z Bolesławem celem porozumienia się między sobą. Bolesław zaś Krzywousty, dopytywał się w Sączu radców swoich, jak ma sobie począć, gdy Rakuszan Albrecht czoło mu stawia. — Historia Pudyka i ś. Kunegundy zanadto wszystkim znana, abym ją powtarzał, kiedy się kryli przed Tatarami w Sądeczyźnie, bo oni nie byli ostatnimi zwiedzającymi Pieniny; widział je też Leszek Czarny, kiedy powitał Elżbietę królową. — Przejechał wtedy Kazimierz Wielki z córkami, Ludwik węgierski, Jadwiga z matką; — nawet Jagiełłę widziała Sandeczyzna, a jego pokolenie polubiło tę ziemię i wszyscy Jagiellonowie wizytę jej oddali. — Rzec można, że Sandeczyzna zbratała się z Piasto-Jagiellonami, jakby ich była rodzinną kolebką. Po wygaśnięciu tych dynastji, zapomnieli elekcyjni królowie o Sandeczyźnie, za to odwiedzali ją obcy monarchowie, a między nimi Józef II. cesarz austriacki, Franciszek I. i teraz panujący Franciszek Józef I. cesarz konstytucyjny.

Dumna też Sądeczyzna na te odwiedziny Mościcieju, i słyszałam nawet charakterystyczną anegdotę o szlachcicu sandeckim z czasów podróży cesarza Józefa II. — Stary Polus, wojownik Rzeczypospolitej, posłyszał, że monarcha przyjechał do Sącza; jedzie on ciekaw i prosi o posłuchanie. Cesarz był przystępnym monarchą, zobaczywszy siwosza w kontuszu i pod ka-

rabelą, zaciekawiony tą fizjonomją, zawołał do siebie i pyta o nazwisko oraz orderu przyczynę *virtute militari*. — Szlachcic odpowiada szczegółowo, monarcha słucha, a adjutant cesarski jakiś hrabia węgierski, przysuwa się do cesarza i szeptem: *Majestät ist schon Zeit*. — Co usłyszawszy szlachcic, obziera się na oficera i mówi: *Wenn die Herrn reden, Diener schweigen*. — Uśmiechnął się cesarz i poznał wolnego szlachcica, nie zapominającego niepodległości narodowej.

W Sądeczyźnie trzyma prym Stary Sącz, starém miastem nazwany. W samej istocie nazwa sama świadczy o dawniej przeszłości tego miasta. Leży ono w cudnej okolicy, na wybrzeżnym języku dwóch bystrzych rzek, Dunajca na północy a Popradu na południe; gdyby nie pagór winnej góry w Biegonicach, dolina sandecka zamknięta z dwóch stron górami, stanowi przecudowną podłużną równię, istne naturalne panorama, jakie rzadko spotkać można. Od samych Barcic, pół mili nad Starym Sączem leżących ku Węgom, leci pasmo równi aż pod Kurow, przetrzynięte wstęgą białą Dunajca, z nadzwyczaj urodzajną cebulaną ziemią. Inne okolice Sandeczyzny należą do górzystego ostrego klimatu, z podkarpacką roślinnością. Imponuje też Stare miasto zawsze swoim położeniem i tu bywał główny punkt handlu z Węgrami. Nie opisuję dziejów tego miasta, bo bym wyszedł po za kres mój powieści, dosyć powiem, że Stary Sącz słynny z historycznych wypadków, o niego ocierali się polscy królowie, obdarzali go też różnemi przywilejami, a mieszczan osobnemi statutami. Miał uregulowane cechy, wzorowych, pracowitych i patrijotycznych mieszczan; powabne mieszczanki, skromne dziewoje, słynne są z poświęcenia i cnoty.

Najwięcej zdoła to miasto paniński klasztor fundacji królewskiej z 12 wieku. Tu po zgonie króla Pudyka czyli Bolesława Wstydlivego skryła się ś. Kunegunda do murów klasztornych, 13 lat mieszkając zasnęła w Panu, jako ś. Matka Narodu. Na wzór tej pani, poświęciło się wiele księżnych i królewnych życiu zakonnemu Klarysek starosandeckich, a między wieloma wymieniają kroniki Konstancję małżonkę księcia Daniela halickiego, Jolantę żonę Bolesława pobożnego, Gryfinę po Leszku Czarnym wdowę, Jadwigę Łokietkową żonę itd. — Jest to skromne zacisze, do którego zdaleka ciągną pątnicy, aby się pomodlili do pana Zastępów w ucisku i doli. Zastanie też dziennie kościół przepełniony starosandeczankami, które rychło świt spieszą do ś. Matki na modlitwę, by z nią medytując, nabrały sił i ochoty do pracy, pomagając i mężom w ich rzemieślniczych zawodach.

Było to dnia 9. kwietnia 1804 roku, wczesnym rano zaciągnęły się dymy po nad miasto, zaciemniając nieba sklepienie; nikt się jeszcze nie ruszał ani po rynku ani na ulicach, śnać mieszkańcy dosypiali, zegar tylko szeptał na wieży, słysząc go było do ulicy klasztornej zapełnionej gęstymi domami. Tą ulicą spieszył mąż-

czyzna w długiej kapocie i czapie na zawiasach, szybko ku murom klasztornym, prosto do bramy, chwycił za klamkę, a ona była jeszcze zamknięta. Stał zadumany, obziera się, czy go kto widzi, porywa za klamkę i trzęsie okropnie. Ten ropot obudził odźwiernego, który ruszył się, porwał na się płaszcz szary, wyskoczył boso i pyta: kto tam się burzy tak rano?

„Otwórz no Jakóbku,” mówi głos dzwięczny. — Stróż pobiegł po klucz, odemknął, pchnął bramę i zobaczył mieszczanina. — „Panie Tomaszu!” kłania się nisko, „cóż was żenie tak wczas do klasztoru? jeszcze żadna Dobrodziejka nie wstała, dopiero o 5tej pójdą do choru, a tu niema jeszcze czwartej, nie pan nie wskóra.” — „Jakóbku! otwórzcie mi do kościoła.” — „A to na co panie Tomaszu?” — „Otwórz i koniec, przecież nie złodziej, abym się zakradał do kościoła, tylko chcę się pomodlić u ś. Kunegundy, że mi Bóg dał syna!” — „A tak,” odpowiada Jakób śmiejąc się, „lepsza byłaby dziewczyna, bo chłopaków jeno biorą do wojska, ani się ostoi który.” — „Nie pleć, szukaj kluczy.” — Kościelny bierze klucze i odnosi do furtjanki: „Panie Tomaszu, nie odmyka się kościół, aż dobrodziejki do choru idą; niech się Tomasz wróci do domu a przyjdzie później, wnet wstanie i ksiądz kapelan, można u niego zamówić mszę świętą, jak zaśpiewa, jeno się trzęsą mury, warto mu dać ofiarę.” — Tomasz usłuchał odźwiernego, wrócił do domu na ulicę szeroką, mając dom murowany obszerny. C. d. n.

Dla gospodarzy:

Porównanie gospodarzy wiejskich z ich służebnikami w przeszłości i w teraźniejszych stosunkach na Śląsku austr.

Każdy gospodarz wiejski z żalem wspomina stare czasy: jakie to były stosunki zdrowe i dobre dla gospodarzy, co się tyczy służebników. Teraz to tak nie jest, a niejedynemu gospodarzowi dobrego serca i miękkiej natury popada w zwątpienie, i mówi: „Już nie można ze służebnikami wytrzymać, jakby to tak miało dalej iść, to przyjdzie z gruntu uciec.” Pytamy się, coż za przyczyna tego narzekania?

1. Czy gospodarz teraźniejszy służebnikowi mniej płaci, gorzej się z nim obchodzi, lub gorsze chowanie jemu daje, niż dawniej? — Nie. Od chwili, jak zniesiono karę cielesną, położenie służebników polepszyło się, gospodarz więcej płaci służącemu, lepiej się z nim obchodzi, i lepiej go żywi niż dawniej.

2. Czy służebnicy teraz muszą więcej robić niż dawniej? — Nie więcej, owszem mniej. W dawniejszych czasach musieli służebnicy kądział prząść zimowymi wieczorami do 10. lub 11tej godziny, teraz nie bardzo robi do 8. lub 9. godziny wieczór.

3. Czy ludności teraz jest mniej? — Także nie! Spis ostatni wykazuje przyrost ludności.

4. Czy dobra wielkie rozdzielają na małe posiadłości, a przez to gruntów włościańskich przybywa, i

ztań niedobór służących? — Nie! Nie dobra, lecz grunta włościańskie rozdzielają, zaczęły gruntów ubywać, a robotników przybywać.

Cóż więc za przyczyna? — Albowiem widzimy: że „dawniej ludności było mniej, a służebników więcej.” Przecież każdy gospodarz miał parobka przy koniach; teraz ma pasterza lub chłopca żonatego. — Dajemy: „Gospodarze byli ze służebników więcej kontenci niż teraz, chociaż się służebnicy gorzej mieli.” — Zdaniem moim przyczyny narzekania są następujące:

„Dawniej ludności było mniej, a służebników więcej.” To było dlatego możebnem, ponieważ wydział gminny miał prawo pozwolić na ożenienie się, albo też nie dać pozwolenia. — Może ktoś zarzuci: coż tam wydział gminny, sami chłopcy, nie mają za tyle rozumu, żeby sprawiedliwie rozsądzić, komu pozwolić, a komu nie?! Na to odpowiedź: „Kiedy chłop ma za tyle rozumu, żeby w izbie przysięgłych zasiadywał, i tam nieraz człowieka na śmierć odsądzi, chociaż zbrodniarza nie zna, to sobie w gminie też w tym razie poradzi, gdzie człowieka od malutkości zna.” A jeżeli jeden, dwaj lub trzej by się na tym dobrze nie znali, to przecież nie można tego o wszystkich powiedzieć. — Nie można żądać, żeby człowiek służący, chcąc się ożenić, jakiś kapitał koniecznie mieć musiał; lecz żądać można, żeby człowiek taki przecież był zdrowy, porządny, nie pijak we dnie w nocy, nie zbrodniarz, ale człowiek, który jest w stanie rodzinę utrzymać. — Przypomnijmy sobie odczyt pana Sikory o pijaństwie, na zgromadzeniu w Sibicy, który powiedział: „Człowiek także podlega prawu natury, niezdrowy rodzi dzieci niezdrowe, mąż pijany lub żona, rodzi dzieci żebrackie.” Że temu tak jest, dowodem najlepszym, kiedy w bieżącym roku nie mogli w Śląsku wyznaczonej liczby rekrutów do wojska wybrać. Ludzie się teraz mają lepiej niż pierwsi, a jakże wzrost teraźniejszych ludzi? Mało się zdarzy pięknie wzrosłych widzieć. Naród na Śląsku degeneruje. — A co się tyczy wieku, można także żądać, aby służący mężczyzna bez majątku przed 25tym rokiem, a służąca nie posiadająca majątku przed 20tym rokiem, do stanu małżeńskiego wstąpić nie śmieli; żeby po pierwsze ku temu kroku już dobrze rozwinięty rozum mieli, po drugie żeby obaj czas mieli w stanie swobodnym w każdej robocie się wydoskonalić, bo teraz jest dużo takich chłopów, co tylko umiały z końmi jeździć a więcej nie. Dawniej służący nim się stał chłopem, był pasterzem, pogonieczem, pośrednikiem, parobkiem, a potem dopiero chłopem żonatym. Teraz, gdy który jest trochę żebraczy, to z pasterza zaraz chłop żonaty się robi. On się nie pyta, ani nikt: kto jego rodzinę chować będzie? ponieważ dobrze wie, że gmina, a jak nie gmina, to cały kraj. — To jest przyczyna, że teraz, chociaż ludności więcej, służebników jest mniej.

Dруга przyczyna, dla której gospodarze ze słu-

żebników bardziej byli kontenci niżeli dziś, chociaż się służebnicy gorzej mieli, jest: „Dawniej się służebnicy przed gospodarzami kłaniali, teraz się gospodarze przed służebnikami kłaniają,” — Kiedy gospodarz najmuje już w czerwcu służebnika na przyszły rok, to się przecie przed służebnikiem kłania, a służebnik sobie gospodarza bierze pod „kromflek.” — Tak to przecie dalej iść nie może. Dawniej gospodarze najmowali służebników w grudniu, a dlaczego teraz w czerwcu? To przecie leży w ręku gospodarzy, by termin dla najmowania służebników wyznaczyć. —

Podajmy sobie ręce, a dajmy do tego wszyscy gospodarze, żeby ustawę wydać: że żaden gospodarz wiejski służebnika przed 1ym grudnia na przyszły rok najmować nie śmie. Służebnik porządny przez to nie straci. Mamy naszych posłów, udajmy się do nich, żeby oni, jako mądrze głowy od nas, nad tak opłakanym stosunkiem gospodarzy wiejskich się naradzili, i jak najlepiej i najprędzej nam w tej sprawie pomogli. Poznamy w tym razie naszych posłów najlepiej, który będzie z nami, a który przeciw nam; my się będziemy w przyszłości według ich zasług formować. — Takie jest moje zdanie a ktoby mię lepiej wiedział pouczyć, bardzo mu wdzięcznym będę.

J. Z. młodszy, rolnik w D.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Sądeckiego. (*Gliniany djabeł.*) Będąc jeszcze małym chłopcem, opowiadał mi sp. ojciec mój następującą historyjkę: „W pewnej okolicy był garncarz, który wyrabiał naczynia gliniane jako to: garnki, miski, rynki i inne naczynia, a ponieważ glinę miał na miejscu, która go nie kosztowała, przeto miał dobry zysk na swoim rzemiośle. Pewnego razu, gdy narobił wielką ilość różnego naczynia glinianego, według zwyczaju i dla lepszego pokupu oblał takowe szklivem garncarskiem i ustawił w dobrze na ten cel napalonym piecu. Został mu jeszcze mały kawałeczek gliny, z której dla swego żartu wyrobił małego djabełka, tegoż jednak nie polał szklivem jak inne naczynia i włożywszy go w piec, zalepił takowy i odszedł.

Po niejakiem czasie, gdy uważał, że naczynia dostatecznie się wypaliły, poszedł takowe wybierać. — Wyjmując jeden garnek, zobaczył, że jest bez szkliwa, sięga po drugi, ten również taki jak poprzedni i reszta także. Wtém przychodzi mu na myśl ów gliniany djabełek, sięga po niego i o dziwo! wszystko szkliwo było na onym djabełku, które swą djabelską siłą na siebie ściągnął. Gdy inne naczynia były bez szkliwa, a tём-samém i brzydkie, za to djabeł się świeci od piękności! — Narzekał garncarz, że zrobił diabła, który mu taką szkodę wyrządził, ale już za późno.

Podobnie się i w naszej okolicy w pewnej wiosce stało. Przed kilkunastu laty byli u nas gospodarze za-możni, bo mieli swój własny grunt, jak ów garncarz glinę. Pracując w swoim gruncie, mieli wszystkiego po dostatkiem, lecz jak ów garncarz wyrobił sobie djabełka z gliny, tak oni wyrobili sobie żywego djabeła w ten sposób: Przed kilku laty przyjeźli do swęj gminy żydka, który przyniósł cały swój majątek we worku na plecach, a za nim przyszła żona i jeden bachór. Pan dziedzic osadził ich na propinacji. Jak ów djabełek ściągnął w piecu na siebie wszystko szkliwo z innych garnków, tak nasz przebiegły żydek ściągnął prawie wszystkich gospodarzy do siebie. Niejeden gospodarz mając 30 lub więcej morgów gruntu, chodzi

w zgrzebnęj, krótkiej płóciennicy, ale za to propinator ma długą do samej ziemi spadającą suknię. Idąc niejeden gospodarz do kościoła w niedzielę, ma na sobie albo połatana albo z dziurami płóciennicę, ale żyd za to idąc w szabas na pacierze, ma atlasową jupicę. Dzieci gospodarzy biegają po drodze prawie nagie, za to propinatora dzieci ubrane w sukienki i to według mody najświeższej. Niejeden gospodarz po całodziennęj pracy kładzie swoje kości na gołym barłogu wraz z swemi dziećmi, propinator i jego bachory rozwalają się w pierzynach. Zdarza się często, że gospodarz posiadający 50 morgów gruntu wydając córkę za mąż, daje jej na posag ledwo jedną lichą krowę i jakie cielę; za to propinator wydając córkę za mąż, daje za nią 1000 złr. Przyjdzie gospodarzowi posłać swoje dziecko do szkoły, aby się czegoś pożytecznego nauczyć, wymawia się, że nie ma ich czém odziać i że byłoby paść musi; ale propinator trzyma u siebie w domu dla dzieci beliera i drogo go płaci a dziecku nie każe paść bydła. — Prawie wszyscy gospodarze kupują na przednowku zboże i inne ziemiopłody, aby nie pomrzeć z głodu, pomimo iż urodzaj był piękny, bo wszystko gdzieś przedtém zmarnotrawili; propinator zaś wozi furami zboże do Nowego Sącza i robi interes. — Gospodarz wyprawiając córce wesele, skarży się, że go to dużo kosztuje, bo i jakże nie ma kosztować, jeżeli zakupił beczkę wódki, zabił krowę albo jałówkę, ale nie dosyć na tём, nabierze różnych jeszcze innych trunków, a u kogo? U propinatora, który na tём w dwójnasób zarobił i dlatego też może dać za córkę 1000 złr.

Patrzac na to co się teraz dzieje z biednymi chłopkami, aż się do płaczu człowiekowi zanosí. Widząc zaś, iż prawie wszędzie po wsiach Gwiazdkę włóścianie czytają, umieściłem tę powiastkę dlatego, aby się podobnych wypadków strzegli i aby jeszcze gorzej nie wyszli jak ów garncarz ze swym glinianym djabełkiem.

Jura i Janek.

Jura. Rok był, chwala Bogu, dość dobry, — a żebractwo jeno chodzi jak chodziło, — a najwięcej jacyś cudzi, bo mówią po niemiecku, albo są fabryczni ludzie.

Janek. Jako też jeno mogą żebrać, kiedy mówią po niemiecku! — dyć kto umie po niemiecku, może być panem, bogatym i zbawionym; wszak nam tak zawsze mówią, — a kiedy niemieczyna ani od żebroty nie wybawi, to czemuż nas Demel i Haze i inszepektor tak gwałcą na niemiecki język?

Jura. Starą rzecz, że to głupota z tą germanizacją; ale chodzi też o lepsze porządki ze żebractwem, coby się tak swobodnie nie włóczyło. A najbardziej se na to włóczęgostwo narzekają te wsie w bliskości fabryk.

Janek. Fabryki mają być ku powiększeniu dobrobytu ludu, ale tam tworzy się zgoła najwięcej ubóstwa i żebractwa, co się po kraju rozechodzi, nie wiem jak to przyjdzie.

Jura. Rozprawiłech o tём bai z robotnikami z Trzeńca, — tam człowiek młody moc zarobi, ale młody nie rozumny, nie szanuje, nie szporuje, dobrze żyje, przemarni, przepije, nikt go nie hamuje, jeno mu paści nastawiają, — lecz w tём ciężkiej robocie prędko też ciało styra, jak jest starszy, już nie taki zdolny do pracy, i mają za niego sto innych młodych i silnych, utracą łatwo zarobek i zostanie biedakiem na utrapienie innym, — a jeszcze dla ładajaków przyczyny od-

mówią mu bai udziału z braterskiej kasy albo z knap-szafty, choć przez cały czas do niej płacił.

Jánek. To się mi jakoś nie zdá, byłoby to nie-sprawiedliwie.

Jura. Mnie się też temu wierzyć nie chce, i py-tałech się, czy mają sztatuty téj kasy braterskiej i co te sztatuty ustanawiają; tóż prawili, że je mają pano-wie po niemiecku; chcieli po nich, coby były wydru-kowane dla wszystkich i po polsku, ale jak żądali po polsku, to się na tém skończyło. Byłoby dobrze, żeby dyrekcja w sprawę braterskiej kasy zajrzała, jako wglądnęła też w to, kiedy żydkowie wypłatę robotni-ków z kasy pobierali za trunki,

Jánek. Kiedy tu ráz pán redaktor dał nám wa-gacyje i nie mieliśmy żadnej rozpráwki, wybrátech się znowu do téj węglarskiej okolicy, — boch się dowie-dział, że tam Dąbrowę wcale przemieniają, w szkole má być jakiś dajcz-bemski język wykładowym, i miano polskie Dąbrowa też przekręcają ráz na Dombrau, ráz na Doubrafa, — chciałech się temu przypatrzeć, — i toch też tam od robotników słyszał rozmaite rzeczy.

Jura. No toż powiedz co więcej.

Jánek. Też tam mają z dyrekcjami ostudy gwoli braterskich kas i założny. Zeszłego roku jedna dyrek-cja zebrała swoich robotników i oznajmiła im, że te szychty, co się odbierają w ostatnim miesiącu każde-mu jedna, były na zapomożenie braterskiej kasy. Te-raz już jest kasa zapomożona, szło zaś o wypłacenie założny, którą sfundowali za hawierskie pieniądze. La-toś na wiosnę oznajmili, że założna już też jest zapła-coná i jest 16 tysięcy zagospodarzonych, i że to będzie na podzielenie albo że będą jeszcze masarnię i gospo-dę fundować.

Jura. To się mi zdá, że się dyrekcje dobrze o robotników starają, coby mieli wszystko tanio i przy tém także poimoc na wypadki.

Jánek. Robotnikom się jednak zdá, że tam wszy-stek ich zárobek zostawá. Bo znowu za párę dni im oznajmiono, że te pieniądze się im náleżą, ale dostaną tylko procent po 4 krrjczary z reńskiego za ten czas i za wiele reńskich żywności z założny wybrali. Gdy zaś zrobili nowe posiedzenie, powiedziano tym, co mają tam udział, że kto bierze w założnej, musi dać 10 reń-skich, iż jest dług, bo niektórzy byli dłużni a odeszli z pracy. Powstała skróś tego zwada, a jeden Hanak, co przyszedł chudy do Śląska, ale tu się opasł, zaczął naszych Ślązaków przezywać wołami.

Jura. To musi być miły człowiek, a przy założ-nój albo braterskiej kasie!

Jánek. Jak była braterská kasa zaopatrzona, zro-bili małą kasę, a to tak: do wielkiej kasy brali 4 kraj-cary z reńskiego, i umówili, że będą brać o pół kraj-cara więcej do téj małej kasy, ale brali zaráz 5 i nie-zadługo 6 krajcarów, a to má być na wspomózenie ubogich.

Jura. A czy robotnikom o ten krajcar idzie?

Jánek. Prawią znowu, że ubodzy nie dostávajú tak, jakby należało. Jeden z przełożonych był zeszłego ro-ku na kuracyji w kapielach i znáć dostał na pomoc 100 reńskich z téj małej kasy, w której on nie má żadne-go udziału. W krótkim czasie zachorował też jeden ubogi robotnik i doktor mu poradził, żeby mu było trzeba do kapieli, prosił tedy o pomoc, ale co się na-chodził, aż dostał 10 reńskich przeto, że tam miał u-dział i był Ślązak.

Jura. Byłoby mi to dziwne, żeby przełożony, ma-

jacy większą płacę, nie płacił do kasy a z niej brął, kiedy ubogi robotnik do niej płaci a tak mało dosta-nie. Czy też ty prawdę mówisz?

Jánek. Jakich słyszał, tak mówię. Kiedy robotni-kowi tak wszędzie ujmują na płacie i na szychtach, że mu nie styká, a potem na frasunek jeszcze łyká, to się go bieda chwytá i żebractwo powiększá.

Jura. Zagłuchłby człowiek na te narzekania przy fabrykach i kopalniach, a nietylko u nas, ale i indziej, i mówić się o tém już nie chce, bo to nic wesołego, a ludzie żądają co szpasownego.

Jánek. Zostawmy szpas na drugi raz. *L. M.*

Sejmy krajowe.

Sejm śląski. W sobotę 24 września zebrał się w Opawie sejm śląski na pierwsze posiedzenie, przed którym odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym. Marszałek hr. Kuernburg zagał sesję prze-mową, w której podniósł podróż N Pana w Śląsku i za-słubiny cesarzewicza, poświęcił kilka słów pamięci zmar-łego posła Preissa, i zakończył wzniesieniem trzech-krotnego okrzyku na cześć JCMości. Prezydent kra-jowy br. Sumner powitał sejm, wyrażając nadzieję, że i w następnej sesji będzie mógł brać żywy udział w popieraniu interesów Śląska; poczem złożył wniosek rządowy względem usunięcia wad dwoistej administra-cji. Nowo wybrany poseł ks. dziekan Findyński złożył przysięgę. Potem nastąpił wybór wydziałów. — Przy rozpoczęciu posiedzenia w poniedziałek, zabrał głos p. Haase i wniósł kondolencję dla zmarłego pre-zydenta Stanów Zjednoczonych amerykańskich Gar-fielda, która ma być posłowi amerykańskiemu w Wie-dniu przesłana. Potem przedłożone sprawozdanie z czyn-ności wydziału krajowego przekazano osobnej komisji. Nastąpiło sprawozdanie co do regulacji rzeki Opy, a p. Obratschaj interpelował względem regulacji rzeki Łłownicy. Celem popierania kultury krajowej wyzna-czono subwencje na rok 1882, mianowicie dla Towar-zystwa rolniczo leśniczego w Opawie 500 złr., i dla tegoż Towarzystwa na utrzymanie szczepnicy 600 złr., dla filji tegoż Towarzystwa w Cieszynie 300 złr., dla Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego 300 złr., dla Towarzystwa rolniczo-leśniczego w Barzdorfe w Opawskim 400 złr., dla Towarzystwa pszczelnicze-go w Opawie 200 złr. Wydziałowi drogowemu w Stru-mieniu przyzwolono powiększyć dodatek do 25%. Wnio-sek do ustawy o rybołostwie przydzielono wydziałowi gospodarczemu. Przyjęto wniosek dyrekcji zakładu kre-dytowego ziemskiego względem obniżenia procentu. Poz-wolono, aby gmina Dzieńmorowice-Kakolna przyłączona została do powiatu sądowego Fryszackiego. — W środę załatwiono niektóre petycje i udzielono licznym gmi-nom pozwolenia na podwyższenie dodatków do po-datku. —

Sejm galicyjski. W dalszym ciągu posiedzenia zeszytygodniowe wypełnione były głównie wnosze-niem petycji, rozdzielaniem sprawozdań i wyborem ko-misyj. W sobotę między innymi p. Romanowicz uza-sadniał wniosek swój względem budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokalu. P. Hausner prze-mawiał za utworzeniem wydziału lekarskiego na wszech-nicy lwowskiej. Nastąpiło sprawozdanie komisji kul-tury krajowej oo do zalesienia wydm piaszczystych w powiatach jarosławskim, łańcuckim i przemysłańskim; wyznaczone w tym celu zapomogi dla gmin wymienio-nych uchwalono bez dyskusji. Z powodu petycji wdo-

wy Czernenki przeciw bankowi włosciańskiemu, zabrał głos hr. Krukowiecki. Opowiedział on, że Czernenka wzięła z tego banku 280 złr., zapłaciła 120 złr., a teraz po 9 latach winna jest 900 złr.; jest to więc zdzierstwo. Mowca żąda aby urządzono zmianę ustawy banku włosciańskiego, i wniosek ten odesłano do komisji prawniczej. — W niedzielę posłowie dali ucztę na cześć marszałka Zybkiewiczza. — Następnie posiedzenie odbyło się w środę. P. Merunowicz złożył 4 wnioski: aby rząd zbadał ustawy i urządzenia specjalne Izraelitów i usunął z nich to, co nie zostaje w zgodzie z istniejącym ogólnym prawodawstwem; aby Wydziałowi krajowemu wyznaczono 10.000 złr. na cel tych badań; aby usunięto nadużycia w sporządzaniu wykazów stanu cywilnego izraelitów; aby umożliwiono zakładanie publicznych kantorów zastawniczych. P. Romer złożył wniosek o zaprowadzeniu sądów pokoju dla spraw drobiazgowych. P. Polański uzasadniał wniosek względem założenia niższych szkół rolniczych. P. Max uzasadniał wniosek względem przeniesienia izby handlowej z Brodów do Tarnopola; p. Hausner sprzeciwia się temu, poczem składa mandat poselski. Następnie wybrano komisję naftową, i załatwiono część petycji. —

Sejm czeski otwarty został 24 tm. krótka lecz pojednawczą przemową inarszałka ks. Karola Auersperga, i mową namiestnika hr. Krausa, która większość wiernokonstytucyjna przyjęła zimno, a mniejszość czeska objawami zaufania. Rząd przedłożył tu także kwestjonarz w sprawie reformy administracyjnej. — W sejmie tym większość centralistyczna unika dotąd kwestyj politycznych, a jeszcze więcej stronnictwo czeskie, iż jest w mniejszości. — Podobnie zachowują się stronnictwa w morawskim sejmie. —

Sejm krainński. Uwaga powszechna najwięcej zwrócona była ku temu sejmowi. Pytano, czy słowienscy posłowie wejdą do sejmu. Dr. Bloiweis, wicemarszałek i przewodca Słowienców, złożył swoją godność przed zwołaniem sejmu; już na obu poprzednich sesjach tylko ze wstrętem brał on udział w sejmie, lecz pozostawał w nadziei, że z rządami Taaffego nastąpią lepsze czasy dla jego narodu udręczonego przez centralistów. Słowienicy już w r. 1879 żądali rozwiązania sejmu krainńskiego dlatego, iż w nim większość centralistyczna tylko gwałtami przyszła do skutku; albowiem na 400,000 Słowienców w Krainie jest tylko 10,000 Niemców. Więc rozwiązanie sejmu i nowy wybór mógłby zadość uczynić żądaniom Krainców słowienkich. — Pomimo tego posłowie słowienscy z wyjątkiem czterech, przybyli do sejmu bez żadnego oświadczenia, aczkolwiek to wywołało wielkie niezadowolenie między Słowienkami. Posłowie słowienscy pozostali w sejmie, aby nie wyjawiać nieufności do ministerstwa Taaffego, iż to w obecnej chwili byłoby niepolityczne. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Od czasu zjazdu gdańskiego, zapowiadają także zjazd cara rosyjskiego z cesarzem austriackim. Zjazd ten ma przyjść z pewnością do skutku, tylko teraz nie może być o nim mowy, ponieważ pora roku już mniej jest przyjazną. — Natomiast donoszą z Rzymu, że wskutek wznowionej przyjaźni między Austrią i Rosją, król włoski Humbert porzucił zamiar przyjazdu do Austrii. Króla Humberta podobno zmusiło do tego oświadczenie p. Cairolego, który groził poruszyć skrajną łowicę przeciw ministerstwu De-

pretisa, gdyby ono pozwoliło królowi podjąć podróż do Austrii. —

Niemalby kłopot sprawiło rządowi zdradzenie dwóch depesz poufnych, które cesarz austriacki otrzymał 12 i 15 września w sprawie zjazdu Gdańskiego. Depesze te ogłosił węgierski *Egyertetes*, a za nim inne dzienniki. — Pierwsza depesza od cara Aleksandra brzmi: „Do J. C. M. cesarza Austrii w Miskolcu. Gratulacyjny telegram, który raczyłeś mi wysłać z powodu moich imienin, żywo mnie dotknął. Dziękuję ci zań z całego serca. Byłem mocno ucieszony widzeniem się z cesarzem Wilhelmem, tym zacnym przyjacielem, z którym nas łączy wspólne więzy najserdeczniejszego przywiązania. Aleksander.“ — W drugiej depeszy minister Haymerle zawiadamia cesarza o tém, co mu doniósł hr. Kalnoky, ambasador austriacki w Petersburgu, po rozmowie z Giersem rosyjskim kierownikiem spraw zagranicznych. Treść tej depeszy brzmi: „Pan Giers jest bardzo zadowolony z wrażeń otrzymanych na zjeździe Gdańskim. Car Aleksander wrócił z Gdańska w zupełnym spokoju i z uczuciem wewnętrznego zadowolenia. Szczególnie dobre wrażenie wywarła na cesarzu i na p. Giersie mądra i nader umiarkowana mowa ks. Bismarka, i uspokoiła ich, że ks. kanclerz ma same tylko pokojowe dążności. Cesarz Wilhelm udzielił także carowi zdania, wypowiedziane w Gasteinie, i dodał, że się ucieszył, znalazłszy pokojowe usposobienie JCM. cesarza Austrii. Skoro się okazało, że na polu polityki niema sprawy mogącej budzić obawy, przeszła rozmowa na zjeździe Gdańskim na temat zwalczania socjalizmu, który grozi niebezpieczeństwem. I tu ks. Bismark doradzał, aby się kierowano przecznością i umiarkowaniem. Mówił jeszcze p. Giers, że najważniejszą cechą podróży gdańskiej jest, iż car przez nią złożył wobec całej Rosji dowód, iż pragnie iść w kierunku pokojowej i zachowawczej polityki.“ — Obie te depesze nie zawierają nic szczególnego ani nic nowego; jednak ogłoszenie ich wywołało wielką niechęć w najwyższych sferach. Zarządzone przeto zostało śledztwo karne, i odbyto rewizję w redakcji *Egyertetes*, gdzie dotycząc rękopisma skonfiskowano; redaktor jednak na razie odmówił wszelkiego wyjaśnienia. — Berlińska *Tribüne* donosi z Petersburga, że tam bardzo uderzyło ogłoszenie owych depesz; przypuszczają, że niedyskrecja nie była przypadkowa i posądzają o nią ks. Bismarka. —

— Centralistyczni posłowie odprawiali ostatniemi czasy liczne zgromadzenia wyborcze. Wygłaszali zaś prawie wszyscy, że teraz wypada im swoje stronnictwo „wiernokonstytucyjne“ zamienić na „stronnictwo „niemieckie.“ Ale to wywieszenie sztandaru niemieckiego wywarło taki skutek, że członkowie kurji dworskiej mianowicie w Czechach usuwają się od centralistów. —

— Rada szkolna krajowa w Pradze naradzała się nad tém, czy dzieci rodziców bezwyznaniowych, obowiązane chodzić do szkoły, są także obowiązane uczyć się nauczki religii? Uchwaliła: że skoro wszystkie dzieci obowiązane są uczyć się jakiejś religii, przeto i dzieci rodziców bezwyznaniowych nie mogą być od tego obowiązku uwolnione. Rozporządzono tedy, że z początkiem każdego roku szkolnego rodzice bezwyznaniowi mają być wezwani do oświadczenia się, jakiej religii chcą, aby się dzieci ich uczyły. Jeżeli nie objawia w terminie swego życzenia, natenczas ustanowionym zostanie dla dzieci kurator, który rozstrzy-

gnie, jakiej religii ma się dziecko uczyć! — Do czego to prowadzi liberalizm i bezwyznaniowość! —

— Sejm węgierski zebrał się już w poniedziałek, i w środę został na zamku Budzińskim przez Cesarza mową tronową zagajony. Mowa tronowa wspomina o wcieleniu Pogranicza wojskowego do Chorwacji, a zatem do krajów korony węgierskiej, zapowiada przedłożenia rządowe, i stwierdza pokojowe i przyjacielskie stosunki z innymi państwami. — Równocześnie zebrał się także sejm chorwacki, i na zagajenie tegoż odczytany został reskrypt królewski. —

Prusy i Niemce. P. Schloezer, wysłannik ks. Bismarcka do Rzymu, miał posłuchanie u Papieża, i powróciwszy do Berlina, zaraz udał się do Warcina, aby zdać ks. Bismarkowi sprawę z swjej misji. Ojciec św. miał bardzo uprzejmie przyjąć p. Schloezera, który następnie odwiedził także kardynała Jacobiniego. Z rychłego powrotu p. Schloezera wróża, że układy z Watykanem pomyślnie się rozwijają. Niektóre gazety nadmieniają, że p. Schloezer miał się porozumieć z Watykanem na teraz tylko względem obsadzenia biskupstw opróżnionych i co do utrzymania posła pruskiego przy Stolicy Apostolskiej. Inne sprawy mają być później załatwione, gdy poseł ten stale zamianowany zostanie. Potem też dopiero ma nastąpić rewizja ustaw majowych. — P. Schloezer powróciwszy z Warcina 24 tm., miał zaraz naradę z ministrem wyznań Gosslerem. —

— Przyjęcie biskupa Koruma w Trewirze odbyło się wspaniale. Wszystkie domy były przystrojone, a w wieczór była iluminacja. Miasto uradowane, że po 7-letnim osieroceniu otrzymało biskupa. Przed 7 bowiem laty odprowadzono ówczesnego biskupa Eberharda do więzienia, który potem wkrótce umarł. —

Tymczasem p. Schloezer wyjechał znowu na swoją posadę do Washingtonu, zkąd ma powrócić w listopadzie. Podobno rząd pruski oczekuje, że do tego czasu sejm pruski uchwali odnowienie poselstwa w Rzymie.

Rosja. *Goniec urzędowy* ogłosił nową ustawę represyjną, czyli „o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i zachowania publicznej spokojności.“ Zajmuje ona 8 stronnic bitego druku, i jest kwintesencją mądrości policyjnej, a dla całości chaotycznej nazywają ją dziwolągiem. Nadto ustawa ta formalnie wprowadza stan obłężenia w całej niemal Rosji. —

— Petersburgskie dzienniki donoszą, że 16 tm. rozpoczął się tam proces 4ch zbrodniarzy politycznych, należących do partji *Czarnego Peredjełu*, ale nazwiska ich nie podają. —

— Z Petersburga zaprzeczają twierdzeniu, jakoby na zjeździe w Gdańsku układano się nad przygotowanie akcji międzynarodowej w celu tłumienia knoń socjalistycznych. Ze strony Rosji żaden krok nie był „ostatnimi czasy“ w tej sprawie zrobiony u któregośkolwiek z mocarstw. —

Bułgarja. Książę bułgarski, ogłosiwszy amnestję powszechną, jednocześnie wezwał znanych i skazanych przez niego wychodźców bułgarskich: Karawelową, Zankową i Sławejkową, aby pogodzili się z obecnym porządkiem rzeczy i nie odmawiali ojczyźnie swych usług na urzędzie. Wezwani odmówili, ale zręczne wezwanie sprawiło, że dużo stronników tych trzech wychodźców przyjęło na nowo urzędy w Bułgarji. —

Turecja. Umowa między Portą a jej wierzycielami europejskimi postępuje pomyślnie. Bankierowie Galaty, którzy dotąd mieli prawo zastawu na podatkach tureckich, rzekli się tego prawa, dla ubezpieczenia wie-

rzycieli europejskich. — Zachodzi tu jednak ważna okoliczność. Wierzyciele europejscy układając się z Portą względem zabezpieczenia swych pretensyj, pomijali zupełnie dług wojenny rosyjski. Dziwiono się nawet, że Rosja na pominięcie to patrzy obojętnie. Później jednak rosyjski poseł Nowikow poruszył tę sprawę, ale znów z pominięciem względów na wierzycieli europejskich. Rosja mniema, że jej roszczenia oparte na traktacie, mają pierwszeństwo przed innymi pretensjami. —

— Tureckim dziennikom zakazano pisać o wypadkach w Egipcie. Sułtan chce zamianować Halim a baszę na miejsce teraźniejszego chedywa (wicekróla.)

— Do Tripolisu w Afryce wysłała Turcja świeżo 9000 tureckiego wojska. Dla utrzymania tegoż, mieszkańcy Tripolisu muszą składać pożyczkę; sprawa to wielkie niezadowolenie. —

Grecja. Król grecki wybrał się z prezesem ministerstwa Komundurosem na objazd prowincyj, świeżo od Turcji odebranych. — Mahometanie opuszczają tłumnie odstąpione Grecji części Tesalji. —

Włochy obchodziły 20 września 10 letnią rocznicę zajęcia Rzymu. Pomimo zgromadzeń i socjalistycznych demonstracji, przeszedł dzień dość spokojnie. Rząd przedsięwziął środki, aby zapobiedz rozruchom, a mianowicie gwałtom, jakimi grożono Watykanowi. Ściągnięto do miasta kilka pułków wojska, a policja i żandarmi roili się na placu św. Piotra. —

Francja. Niepomyślne prowadzenie wojny w Tunisie wzbudza wielką niechęć we Francji. W Algierze stało 33 tysiące wojska, posłano tam już 67.000, a z tego pozostało do boju zdolnych niemal tylko połowa, bo ledwo 60.000; reszta wymarła lub leży w szpitalach. Przeto z Francji wysyłają wciąż nowe posiłki. Arabowie w Algierze i Tunisie palą lasy, miastom przecinają wodociągi, i w ten sposób utrudniają Francuzom wojnę w gorącym kraju. Dotąd Francja na wojnę tę z Arabami wydała 17 milionów franków, a końca wojny nie widać. Nie bardzo to poprze politykę Gambetty. — Skrajna lewica, nieprzychylna Gambecie, na swém zgromadzeniu postanowiła wydać manifest do kraju, w którym przedstawia trudność położenia w Tunisie i żąda spiesznego zwołania izb. —

Ameryka. Przewiezenie zwłok Garfielda z Langbranch do Washingtonu 22 tm. było nieprzerwanym ciągiem objawów najgłębszego żalu. Gdy prowadzono zwłoki na Kapitol, senatorowie i reprezentanci tworzyli szpaler. Za wozem pogrzebowym szedł Arthur, obok niego ministrowie, tudzież generał Grant. Poprzed trumną przedefilowała cała publiczność szeregami. Prawie wszystkie Stany oświadczyły się, by następny poniedziałek ogłoszony był dniem pokuty i modlitwy. Zaraz też rozpoczęto subskrypcje na pomnik i dla rodziny zmarłego. —

Dotychczasowy wiceprezydent Arthur złożył 22 tm. w południe przysięgę na Kapitolu jako nowy prezydent, w obecności ministrów, sędziów, członków senatu i kongresu. W odczytaniem orędziu nowy prezydent wyraża boleść swoją i oburzenie z powodu zamachu, wysławia zalety i szlachetne dążności Garfielda; pochwała projektowane przez niego środki przeciw nadużyciom, oraz co do większej oszczędności w administracji, podniesienia pomyślności kraju i utrzymania przyjacielskich stosunków z innymi narodami. Usiłowania te Garfielda znajdują wdzięczny odgłos w sercach ludu, a on jako jego następca obracać je będzie na

korzystać kraju. Nic nie zagraża stosunkom z zagranicą, a pokój jest potrzebnym, dlatego i do zwoływania kongresu nie ma powodu. Kończąc, powiada Arthur: Jestem przejęty ogromem i powagą odpowiedzialności. Nałożone konstytucyjne zadanie objąłem, licząc na pomoc Bożą, na cnoty, patriotyzm i mądrość amerykańskiego ludu. — Osobną proklamacją ogłasza Arthur poniedziałek jako dzień powszechniej żałoby i pokuty. —

Orędzie to Arthura wywarło wszędzie dobre wrażenie, zapowiada bowiem dalszą działalność nowego prezydenta na tej samej drodze, na jaką wstąpił poprzednik. Przyszłość okaże, czy dotrzyma słowa, bo go posądzano, że pobił za urzędniczym zdzierstwem. Potępił on zbrodnię Guiteau, a przez to nikną domysły, żeby go chciał oszczędzać, choć jemu zawdzięcza wyniesienie swoje. —

D. 23 po nabożeństwie przewiezione zostały zwłoki Garfielda do Cleveland. Tam odbył się pogrzeb d. 26 przy udziale ogromnego mnóstwa ludu ze wszystkich Stanów. Przy odgłosie dzwonów i salw armatnich, towarzyszyli konduktowi: Hayes, Hancock, Sherman, Sheridan, 100 senatorów, deputowani, ministrowie, gubernatorowie, ciało dyplomatyczne, burmistrzowie większych miast itd. — Dzień ten był na całej ziemi Stanów Zjednoczonych dniem prawdziwej żałoby, i obchodzono go świątecznie.

Nowy prezydent Arthur oznajmił wprawdzie, iż zatrzyma na teraz gabinet Garfielda i nie zwoła kongresu; ale mimo to zwołał on już senat na 10 października, któremu zamierza podobno przedstawić listę nowych ministrów. Z dotychczasowych ma pozostać jeden tylko minister wojny Lincoln. Zaś między nowymi Conkling, obwiniany najwięcej o urzędowe zdzierstwa, ubiega się o posadę skarbu. Byłby to stanowczy zwrot od polityki Garfielda, i lepsza część publiczności amerykańskiej jest tym zaniepokojona. Dobre wrażenie po orędziu Arthura nie długo trwało. —

Azja. W Afganistanie trwa dotąd walka domowa. Właśnie donosi telegraf, że Emir afgański w bitwie 22 tm. pobił Ejub chana, i wszedł do Kandaharu, który otwarł mu bramy. Straty i spustoszenia są wielkie. —

Rozmaitości.

— *Towarzystwo gospodarskie we Lwowie* odbyło zgromadzenie w zeszłym tygodniu. Na posiedzeniu tegoż 21 bm. księżę Sapieha ostre czynił wyrzuty rządowi: że tylko 50.000 złr. udzielił Galicji na podniesienie chowu bydła, kiedy Bukowina otrzymała 210.000 złr.; dalej że objawia krajowym organom nieufność i traktuje Galicję jako „Bärenland“, skoro dla kontroli i zbadania jej potrzeb wysłał delegata nieznanego potrzeb krajowych. —

— *Z powodu wybuchu zarazy bydła w Rosji*, zamknięta została zupełnie granica pod Nowosielicą, a ma być zamknięta także znowu w Podwoleńskich. —

— *Regulacja Przemszy*, jak „Czas“ donosi, ukończoną została 15 bm. wysypaniem ostatniego przekopu w Brzękowicach. Od r. 1871 Prusy i Austria równocześnie rozpoczęły regulację tej rzeki, i zwięźono jej koryto aż do ujścia Wisły. Przemsza teraz zwięźona i ścieśniona przez podwyższenie brzegów, które zabezpieczają od wylewów, a stan wody w niej podniesiony czyni ją spławniejszą, i galary z węglem będą mogły łatwo i spiesznie iść do Krakowa. —

— *W synagodze żydowskiej w Oświęcimie* podczas obchodu Nowego Roku 25 bm. powstał popłoch, który stał się przyczyną wielkiego nieszczęścia. Firanka się zajęła, a choć płomień stłumiono, wśród tego kobiety i dzieci na galerji podniosły przeżaliliwy krzyk i rzuciły się ku schodom, które pod ciężarem tłó-

czących się załamały się. Parę osób straciło życie, a wiele kobiet i dzieci jest potłuczonych i zdeptanych. Resztę kobiet sprowadzono z galerji po drabinach przystawionych do okien. —

— *Pomnik dra Beisera* wzniesiony na cmentarzu izraelickim we Lwowie, odsłonięty został 26 tm. Dr. Beisser znanym był we Lwowie i w Galicji ze swych poświęceń dla bliźnich. Gmina lwowska własnym kosztem wystawiła mu pomnik, z napisem na jednej stronie po polsku, na drugiej po hebrajsku. —

— *Kucyki za 10.000 złr.*, jak donosi „Czernowitzer Chronik“, kazał sobie zrobić rabin sadogórski. Są one wystawione według szczegółowo wypracowanego planu, i urządzone z niesłychanym komfortem. Kosztów nie szczędzono, bo ponieśli je pobożni Chasydzi — w drodze kontrybucji. —

— *Stare 10-reńskówki* z dniem dzisiejszym 1 października wychodzą z obiegu, a odąd już tylko w głównych kasach banku w Wiedniu i Peszcie będą przyjmowane. —

— *Nowe piątki* wchodzą w obieg z dniem 1 października, a dotychczasowe wycofane będą do nowego roku. Nowe piątki noszą datę 1 stycznia 1881, mają barwę brunatną i zieloną, a tekst tylko po jednej stronie niemiecki, po drugiej węgierski. — *NfPr.* cieszy się, iż zabiegi ministra Dunajewskiego nie skutkowały, aby wartość oznaczoną była także w innych językach austriackich. — Wyszło także rozporządzenie przeciw przypiskom na tych banknotach

— *Wybryki niemieckiego biurokratyzmu.* Niedawno pisały dzienniki, jak c. k. starosta von Vesteneck w Krainie napastował w kawiarni dwóch panów, że rozmawiali z sobą po słowiańsku, i za to tenże p. starosta został sądowo ukarany. — Właśnie donosi *Opawsky Tydenik* coś podobnego: We wtorek 20 tm. wieczorem przyszedł pewien rolnik do znaniej gospody „pod rakiem“ w Opawie, gdzie około drugiego stołu zebrane było nieliczne towarzystwo, a w nim znajdował się także p. Rossmanith, adiunkt c. k. urzędu podatkowego w Opawie. Rolnik, morawiec, żądał po czesku piwa; a to przemówienie w czeskim języku tak rozsierdziło p. Rossmanitha, iż tenże mając sprzymierzeńców w towarzystwie, — wyrzucił rolnika z gospody, ponieważ się odważył w Opawie mówić po czesku. Podajemy ten fakt bez wszelkich uwag, według własnych słów Rossmanitha, jak on się tym swoim czynem na publicznym miejscu chełpił. —

— *Teutoniści w Wiedniu* oduleli znowu klęskę. Zmusili oni dra Edwarda Koppa, prezesa Związku niemiecko-austriackich towarzystw strzeleckich, aby złożył tę godność, albowiem na zjeździe strzeleckim w Wiedniu zapobiegał demonstracjom burszów i żydków itp. Lecz 21 bm. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie wiedeńskiego Towarzystwa strzeleckiego, na którym uchwalono rezolucję, pochwalającą postępowanie dra E. Koppa jako prezesa Związku, a potępiającą skierowane przeciw niemu napaści. Nadto wysłano do niego deputację z prośbą, aby nadal zatrzymał urząd prezesa. —

— *Burdy niemieckie w Bernie* są dosyć częste. Znowu wypawiono takową w tamtejszym teatrze niemieckim. Aby zamaskować, że „Bern niemieckim miastem“, zamówiono operę „Undine.“ Już przed przedstawieniem z rozgłosu ulicznego a zwłaszcza w tłumie żydków widać było, że obmyślano wyprawić skandale. I rzeczywiście przy zwrotkach odnoszących się do niemieckiego patrioty mu, wszczął się huk srogi, a hasło wydał burmistrz Winterholler (będący oraz czynnym radcą namiestnictwa), który wrzeszcząc i klaszcząc z całej siły wychylał się z łoża. Rozwinięto trójbardny sztandar niemiecki, i wołano: „hoch Deutschland!“ Widząc to marszałek krajowy br. Widman wyszedł. Komisarz policyjny ani się ruszył. — Podobno w Wiedniu zastanawiają się nad tem. —

— *Chuchłowska sprawa przed sądem.* Przed kilku dniami zakończył się przed sądem karnym w Pradze proces o tak zwaną „rzeź chuchłowską.“ Wiadomo, że z powodu burdy z burszami niemieckimi w Chuchłowie, centralistyczne dzienniki straszne rzeczy nawymyślały przeciw Czechom, iż rewolucja w Pradze, że tam

Niemców mordowano, dużo krwi niemieckiej przelano itp. Otóż prokuratorja obwiniła trzy tylko osoby tj. p. Kańkowskiego 23-letniego aktora teatru czeskiego, Weselego 30-letniego piwowarzystwa, i Züngla trafikanta, o zbrodnię zaburzenia publicznego. Rozprawa ostateczna toczyła się trzy dni, w której skonstatowano, że niemieccy studenci prowokowali burdę. Jeden z oskarżonych, Züngl, uwolnionym został od oskarżenia; a tylko dwaj zostali uznani winnymi i skazani Kańkowski na 5, Weseley na 3 miesiące; jednakowoż w czynach obżadowanych niepodobna było dostrzedz, żeby oni samowolnie prowokowali burdy. A więc tak się teraz okazuje „straszna rzeź“! Była to prosta bójka między studentami niemieckimi a klasą niższą czeską; najgłówniejszą zaś rzeczą, że oskarżeni nie należą do „akademików czeskich.“ Wprawdzie poturbowano trochę prowokujących burszów, ale czyż godziło się centralistycznym organom zaraz robić z tego powodu kryzę gabinetową i odwoływać się nawet aż do Bismarka?! —

— *Bursze niemieccy* nietylko w Pradze są nie lubieni. W Styryjskim Gradcu była w tych dniach uroczystość śpiewaków; grano hymn cesarski, który publiczność cała przyjęła z zapałem, a była to publiczność niemiecka. Ale przy jednym stole siedziało kilku studentów niemieckich ze swemi odznakami, i ci ani czapek nie zdjęli z głowy. Gdy ich upomniano, zachowali się jeszcze zuchwaliej, aż ich wyrzucono za drzwi. — Tu Niemcy sami się przekonali, jak niezdolne jest burszostwo, i wypadek ten był dla nich ilustracją chuchlowskić burdy. —

— *Strasne morderstwo* popełnił w Sutinęj pod Wizowicami na Morawie kowal Józef Tichy; porąbał siekierą czworo niewinnych dzieci, i żonę która mu właśnie powiła piątego potomka, a potem sam się powiesił. Melancholja i zwątpienie nad mnożeniem się rodziny popchnęły go do zbrodni, choć rzemiosło szło mu dobrze. —

— *Różne objawy na cześć Garfielda.* W Wiedniu, zaraz po nadejściu wiadomości z Ameryki o śmierci Garfielda, zebrała się na zaproszenie poselstwa amerykańskiego znaczna liczba obywateli amerykańskich i angielskich w kościele protestanckim, celem uczczenia pamięci zmarłego prezydenta. Powiedziano szereg mów na cześć jego, i sam poseł amerykański przemawiał także. Kościół był przybrany czarnymi draperjami i kwiatami. — Dwór królewski w Anglii przyodział żałobę tygodniową, którą zarządziła królowa Wiktorja. Pierwszy to raz stało się w Anglii po śmierci naczelnika państwa, który nie jest ani panującym księciem, ani spokrewnionym z panującymi domami. Może powodem jest to, że dawniej między Anglią a Ameryką zachodziła pewna niechęć, a dziś żadne przeciwieństwo polityczne nie dzieli obu narodów. Żaden jednak inny dwór europejski nie poszedł za przykładem królowej Wiktorji po śmierci prezydenta Garfielda. Dwór angielski pierwszy zataił różnicę między dziedzicznym a wybieralnym panującym. — Francja, choć republika, wysłała tylko dyplomatyczną notę przez swego prezydenta Grévego. — Inne państwa europejskie wysłały także listy kondolencyjne rządowi amerykańskiemu. —

— *Jeszcze o Garfieldzie.* Kiedy już mało było nadziei ocalenia Garfieldowi życia, utworzono na rzecz jego żony subskrypcję, która w przeciągu kilkunastu dni urosła do przeszło 150.000 dolarów. Garfield dowiedziawszy się o tej ofiarności swoich współobywateli, wyrzekł: „Przecie nie dają bez pociechy umrzeć staro-
mu żołnierzowi!“ W Stanach Zjednoczonych ustępujący z posad urzędnicy nie otrzymują, jak w Europie, tak zwanej emerytury; tylko w nadzwyczajnych razach uchwała reprezentacja tak zwany dar narodowy, jaki prawdopodobnie otrzyma wdowa po Garfieldzie. — Gdy na dwa tygodnie przed śmiercią Garfielda, stan zdrowia jego się pogorszył, rząd Stanów Zjednoczonych zamówił zaraz milion łokci krepy, aby nią na wypadek śmierci przyozdobić gmachy publicznie. Taką jest przezorność amerykańska. —

— *W Moskwie* wybuchł pożar w bazarze 27 bm.; zgorzało już 20 magazynów, a ogień jeszcze nie ugaszony. —

— *Emigracja żydów z Rosji do Ameryki* przybiera coraz

większe rozmiary. Dnia 28 bm. przejeżdżało przez Kraków znowu około 150 osób, a jeszcze znaczniejsze partie mają za niemi podążyć.

— *Amatorowie żydów* Podczas gdy w niektórych krajach europejskich utyskują na zbyt wielką ilość żydów, — a społeczeństwo w Niemczech i w Rosji wymowny daje temu zapatrywaniu wyraz, — wysłała z Ameryki Rzeczpospolita Argentyńska ajenta swojego niejakiego Rizzolini do Kijowa w celu zorganizowania wychodźstwa żydów do rzeczonćj Rzeczypospolitej. —

Z Cieszyńska.

— *Zima przedwczesna.* W zeszłym tygodniu bardzo się oziębło, a w piątek w górach naszych już widziano śnieg. W następnych nocach były tęgie mrozy, szron oblał dachy i woda ścinała się w potoczkach. — Ze Lwowa donoszą, iż tam w zeszły piątek padł śnieg obfity, a tak samo w innych stronach Galicji. W Czechach północnych padł także śnieg, i pod Trutnowem znaleziono człowieka zmarłego. — Rolnicy jednak sobie obiecują, że jeszcze będzie piękna jesień. —

— *Dla Towarzystwa naukowćj pomocy dla księstwa cieszyńskiego* nadesłał p. Józef Daněk właściciel dóbr Chlumec nad Cydliną na Czerbach 20 złr. zapisując się za wieczystego członka Towarzystwa; p. J. A. Pelar w Rzeszowie nadesłał 5 złr. —

— *Na teatr czeski w Pradze* nadesłał ks. Jan Žmijka proboszcz w Niem. Lutyni 2 złr. —

— *Ze Skoczowa.* JEKsc. Najprzew. ks. biskup tarnowski, Józef Alojzy Baron Pukalski, nasz rodak, obchodził 22 września 60-letni jubileusz swego kapłaństwa. Ten dzień był nietylko dniem radości dla djecezan Tarnowskich, ale też rzadką pamiątką dla nas Skoczowian, gdyż JEKsc. Jubilat jest jeszcze u nas w najlepszej pamięci, gdy w r. 1821 jako nowowyświęcony kapłan do nas za wikarego przybył i tu przez 9 lat z gorliwością apostołską spełniał obowiązki duszpasterskie. Przeto Najprzew. Jubilat ofiarował także tutejszemu parafjalnemu kościołowi bardzo drogocenny mszał. Z tego też powodu urządził tutejszy proboszcz i dziekan, ks. kanonik Michalek w dniu 22 bm. uroczyste nabożeństwo, by wzniesć modły na uproszenie Boga o dalszą pomyślność dla Najprzewielebniejszego Jubilata. —

— *W Golezowie* zeszłej niedzieli obchodzono rzadką uroczystość święcenia nowych dzwonów. 240 lat temu, odkąd dawno dzwony w tamtejszym kościele katolickim pełniły swój obowiązek. Gdy jednak w przeciągu tego czasu szczególnie 2 większe dzwony znacznie ucierpiały, za staraniem wielbego ks. proboszcza i dziekana J. Barana, wszystkie trzy zostały nowo odlane i uroczysto poświęcone. Aktu święcenia dopełnił przeviel. ks. prałat i jenerałny wikary z Cieszyńska Fr. Śniegoń przy udziale licznych duchowieństwa i w obecności mnóstwa ludu pobożnego. Jeszcze tego samego dnia zabrzniały pięknym moll-akordem te nowe dzwony, które na stulecia zostaną pamiątką tak gorliwości duszpasterza goleszowskiego jak ofiarności tamtejszych parafjanów. — X. S.

Gony na targu w Cieszyńsku d. 24 września: hektolitry pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. — c.; owsa (47 kilo) 2 złr. 80 c. — Masła kilogram — złr. 84 c. — Sienna (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 29 września: Renta papier. 76.82.—76.87; nowa papier. 94.35—94.40; srebr. 77.75—77.80; renta złota 94.80—94.86; — Srebro 100—100. Dukaty 5.60—5.61. Marka pruska 57.70—57.75; Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Poszukuje się do porządnego domu w Krakowie

bardzo porządną GOSPODYNIA starszego wieku, któraby umiała gotować, prać, prasować, szyć, cerować, dobrze rachunki prowadzić, i wielki ład we wszystkiem utrzymywać. Musi się wykazać pewnemi i doskonałemi rekomendacjami co do poczciwości, charakteru, zdolności, i mówić po polsku choćby Polką uie była.

Kandydatki mają się adresować do p. Grabowskiego w Szczucinie, poczta Szczucin w Galicji — a wtedy nastąpi listownie bliższe szczegóły o warunkach tego obowiązku.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

*stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków*

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekcja.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 98 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

wkłady oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedem procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Licytacja mieszanych towarów.

Podaje się do wiadomości, że wskutek zezwolenia ck. komisarza konkursowego towary mieszane do masy konkursowej małżonków Karola i Elizy Skriba należące, jako to: **korzenie, likiery, rum, farbki** itp. towary sklepowe, dalej **skrzyńki, beczki, beczulki** itd. w sobotę dnia 1 października 1881 r. o 9 godzinie z rana najwięcej dającym w drodze publicznej sprzedaży w razie potrzeby nawet poniżej ceny szacunkowej za gotowe pieniądze od podpisanego ck. komisarza sądowego sprzedane zostaną. —

Cieszyn d. 27 września 1881.

C. k. notariusz, jako komisarz sądowy:

Kotula.

Do sprzedania!

Całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej istniejącej z ustaloną reputacją pierwszorzędności od lat 19, z wszelkimi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrabiania doskonałej wody sodowej, tudzież **dziewięć altan i pięć wózków** (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwarancję stałych dochodów, umieszczone w najcelniejszych punktach miasta, w ogóle cały inwentarz ruchomy do tego należący, **jest do sprzedania.** — Mający chęć nabycia, zechce się zgłosić do podpisanego właściciela. —

Karol Rząca,

właściciel par. fabryki wód gazowych i wyrobów chemicznych w Krakowie.

Parobek, trzeźwy, zdrowy i pracowity, wolny od wojska, **potrzebny jest dla sklepu.** Wiadomość w administracji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

Drukiem **Karola Prochaski.**

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zalożone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemioplody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.788

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

Do przyjmowania wniosków,

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizel Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Łagotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Ustroni:	—	—	P. Broda Andrzej.

Rudolf Holewa, kapeluśnik

Nr. 8. w głębokiej ulicy w Cieszynie Nr. 8.

połącza swój wielki skład kapeluszy filcowych

dla panów, chłopców i pań

według najświeższej mody, swojego własnego wyrobu, jakoteż i wiedeńskiego. — Również wielki skład filcowych trzewików i pantofli, tudzież podeszwy i cedzidła z filcu.

Reparatury wykonują się rychło i jak najtaniej.

Tutaj zakupują się także skórki z zajęcy i królików.

Chłopiec do nauki będzie przyjęty.

Osikowe, lipowe i olszowe

drzewo puiste

kupuje **Jan Rosner** w Cieszynie.

Zmiana lokalu.

Sklep handlu sukna

Antoniego Frisy

znajduje się obecnie we własnym domu, wedle dotychczasowego lokalu, w ulicy Cesarzowiczowej Stefanji N. 16.

Zawiadamiając o tym Szanowną Publiczność i moich Poważanych Odbiorców, wyrażam dzięk za dotychczas udzielane mi zaufanie, i proszę o takowe nadal. — Będę się starał zasługiwać na nie przez rzetelną i uprzejmą usługę.

Zarazem pozwalam sobie, ze względu na jesienną i zimową porę, zwrócić uwagę na mój bogato zaopatrzony

skład materij: na suknie, spodnie i płaszcze od deszczu,

tudzież styryjskiej gunt, flaneli itp. w wybornej jakości i po najtańszych cenach.

Na żądanie przesyłają się wzory darmo i bezpłatnie.

Z należnym uszanowaniem

Antoni Frisa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
8 października

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Pogłoski o wyjeździe Papieża z Rzymu.

Pisze *Gazeta Narodowa*:

„Już notowaliśmy kilkakrotnie, że w prasie zagranicznej, zwłaszcza włoskiej, obiegają pogłoski o projekcie opuszczenia przez Papieża Rzymu. Oczywiście pogłoskom tym nie dawaliśmy wiary i nie dajemy im dzisiaj, pomimo że wracają one z natężoną siłą i że są roznoszone przez dzienniki tak poważne jak *Diritto* lub *Italie*. Bo jakkolwiek jesteśmy przekonani, iż pierwój czy później, nadejdzie przecież ten moment, kiedy wódz kościoła katolickiego będzie musiał opuścić Rzym; ale moment ten może nadejść dopiero za jakie lat kilkadziesiąt. Rysuje się on obecnie jeno w perspektywie przyszłości jako ten punkt, w którym zetnie się ateistyczny republikańizm Włochów z konserwatyżmem religij katolickiej i stoczy gwałtowną z nim walkę. Dzisiaj jednak daleko jeszcze do tego, aby głowie kościoła pobyt w Rzymie stał się niemożliwym.

Jednakże ponieważ pogłoski o wyjeździe Papieża ciągle się utrzymują i namiętnie są roztrząsane w prasie, musimy więc i my dać im przytułek, o tyle oczywiście, o ile zniewala nas do tego obowiązek kronikarski. Zanotować więc musimy przedewszystkiem artykuł *Italie*, jako będący poniekąd streszczeniem wszystkich obiegających w tej sprawie. W artykule tym czytamy między innymi:

„Decyzja zależy od tego, jaką odpowiedź dadzą kardynałowie na przedłożony im kwestjonarz, a przedewszystkiem na pierwsze pytanie tego kwestjonarza, które tak opiewa: „Ażali ze względu na rozruchy, które miały miejsce podczas pogrzebu Piusa IX., na mityngi i na agitację, skierowaną przeciw ustawom gwarancyjnym a przybierającą coraz większe rozmiary, i wreszcie ze względu na ogólną sytuację Europy, nie byłoby rzeczą wskazaną, aby Papież skorzystał z nadarzającej się mu dobrej sposobności i obecnie Rzym opuścił, zamiast czekać, aż go zmusi do tego jakiś brutalny czyn publicznego gwałtu?“ — Ci, którzy są przeciw wyjazdowi, wojują ciągle argumentem, że w sprawie tej nie o to głównie chodzić powinno, czy ma wyjechać i gdzie pojechać, ale o to, czy jest nadzieja iż wkrótce potem otworzy się sposobność do powrotu w korzystniejszych warunkach. Natomiast ci, którzy są za wyjazdem, twierdzą, iż jeżeli opuści się dobrą sposobność, jaka się teraz nastrocza, to potem z każdym rokiem będą się mnożyły trudności uniemożliwia-

jące wyjazd, i że ze strony Papieża byłoby wielkim błędem, gdyby nie skorzystał z prądu konserwatywnego, jaki obecnie wieje w trzech północnych mocarstwach. Debaty na ten temat namiętnie się toczą, a rezultat ich przedłożony zostanie wkrótce do decyzji Papieżowi.

„Co się zaś tyczy miejscowości, do której Papież ma się przesiedlić, to donieść możemy, że myśl o Malcie została zupełnie zarzuconą, a to z dwóch powodów. Raz, ze względu, że Malta jako wyspa, nastrocza wiele trudności w komunikowaniu się głowy kościoła ze światem wiernych; powtóre, że polityka obecnego rządu angielskiego nie daje dostatecznych gwarancyj. W Rzymie są zdania, że jeżeli już Papież ma stolicę swą opuścić, to powinien wybrać takie mocarstwo, w którym sprawa kościoła mogłaby snadno stać się popularną, a z tego względu dają Wiedniowi pierwszeństwo przed Londynem. Mówiąc zaś o praktycznym sposobie wykonania tego projektu, to jest o samych warunkach wyjazdu, są w Rzymie zdania, że lepiej będzie udać się o pomoc do rządów zagranicznych i zwierzyć się przed akredytowanymi przy Watykanie zagranicznymi dyplomatami, aniżeli zaufać rządowi włoskiemu i miejscowej włoskiej policji.“ —

Tyle *Italie*. Ile jest prawdy na tém, że w sferach watykańskich więcej mają zaufania do Austrii niż do Anglii, oczywiście nie wiemy i całą odpowiedzialność w tej mierze złożyć tylko możemy na dziennik włoski. Ale co jest smutnem, to ta okoliczność, że cała prasa wiedeńska, a na jej czele inspirowany *Fremdenblatt*, rzuca się w gorączkowych spazmach na myśl, że Papież mógłby przenieść się do Wiednia, i odmawia mu wręcz gościnności, z całym brutalizmem teutońskim a nienawiścią żydowską. Jest to wyborną ilustracją, do jakiego stopnia prasa ta upadła i na jak nikczemne zesłała tory. Jest to prawdziwe szczęście, że w Watykanie, zarówno jak i w całym świecie wiedzą już o tém, że prasa ta nie jest ani wyrazem opinii ludów zostających pod berłem Habsburgów, ani nawet wyrazem przekonani ludności miasta Wiednia, ale jeno wyrobem pewnej żydowsko-centralistycznej klikki, coraz mniej znaczenia mającej; wiedzą więc tam, że głosu jej słuchać nie warto, i że wszystkie prowincje Austrii, a nasza w pierwszym rzędzie, powitałaby Papieża z uczuciem prawdziwie synowskiej gościnności i z niewysłowioną wdzięcznością za okazany zaszczyt.“ —

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

I. (C. d.)

Nie wiem, czyli w którym mieście polskiem znajdzie większe poszanowanie dla kapłanów, jak w Starym Sączu. Mieszczanstwo ubiega się, aby pozyskało zaufanie kapłana i szczyli się odwiedzinami jego przy zdarzającej się sposobności. Wesele, chrzciny, imieniny, należą do pierwszych festynów mieszczańskich, na których ksiądz obecnością swoją dodać musi blasku, bo inaczej niech się ich zejdzie pół miasta, a księdzaby nie było, opowiadają sobie całą gębą głośno: Co mi tam za zabawa, kiedy nie był na niej ksiądz proboszcz. — Ten objaw nie jest przechwałką ani podchlebstwem; doświadczyłem sam naocznie i mówię, że tak jest, nie od dzisiaj, ale od dawien dawna, jak chrześcijaństwo w te strony zawitało i poznali kapłanów.

Otóż pan Tomasz będąc młodym jeszcze, w sile wieku mężczyzną, 6 lat ożenionym, — nawiasem powiem, że właśnie w ten rok brał ślub, kiedy w Petersburgu zgasł niepożalowany ostatni król elekcyjny Poniatowski (1798), — doczekał się raz potomstwa, a gdy jego nadobna małżonka Marjanna z Kołaczkowskich ozdrowiała po tej ciężkiej jak pospolicie mówią podróży do Rzymu, sprawił sute chrzciny. Zaprosił oprócz chrzestnych ojców, także księdza proboszcza miejscowego, z kapłanem klasztornym, sąsiadów, mieszczan, osobiście z cechu powroźnickiego i tkackiego, bo sam należał z profesji do pierwszego zawodu, rozwijając rzemiosło na wyższą skalę, mając po kilkoro wzorowej czeladzi, wyrabiając wszelkiego gatunku liny, które brykami rozsyłał po szerokim świecie, a garnął za towar świeże pieniądze i policzany bywał do zamożnych mieszczan starosądeckich.

W obszernym murowanym pomieszkaniu zeszło się do 20 osób zasadzonych za stołem; stawiano pieczywa na misach wielkich, stanęły gąsiory z winem węgierskim i piwem. Ksiądz proboszcz wniósł zdrowie nowonarodzonego, pytając na wstępie o jego imię. Chrzestna matka, ładna kobieta co się zowie, odezwała się pierwsza: „Chciałam, aby mu nadano tylko jedno imię: Wojciecha, ale ksiądz kapelan uparł się i dodał drugie, jakiegoś Gorga, nie wiem czy ten Niemiec może stanąć przy świętym Wojciechu.“ — Wszyscy wybuchli serdecznym śmiechem na ten rezon kobiety, której lica pofarbowały się pasem, i zatkała sobie chustką twarz sama się uśmiechając na tego figla. — „Jak to drugie imię?“ pyta się proboszcz, „powiedz no pani.“ — Ksiądz kapelan wyręczył chrzestną matkę w odpowiedzi: „Adalbertus Georgius, księżę proboszczu.“ — „A więc mu Wojciech i Jerzy,“ rzecze pleban, „niech żyje!“

„Ja go tam nie będę nazywała,“ przerwie matka, „Jerzykiem, jeno Wojtusiem, ksiądz kapelan naumyślnie dał takie imię, by się z niego śmiali, a więc z mnie, że mam Jerzyka; mówiłam zaraz mojemu: Nie

chodź do klasztoru, a on uparty, zaraz po narodzeniu polecał, by się pochwalił, że ma syna.“ — „Haha!“ zaśmiało się towarzystwo, a ksiądz kapelan dodał: „Właśnie się dowiedział od odźwiernego, że przed dniem pukał pan Tomasz do bramy klasztornej, oznajmując zakonnikom, że ma syna! czy go chce pan mieć zakonnikiem?“ — „Oj przenigdy,“ odzywa się ojciec, „szanuję stan duchowny, ale bym nie chciał widzieć mego syna w sukni kapłańskiej. On będzie sobie mieszczaninem tego samego zawodu co ojciec, mam chwałę Bogu dodatek pod 12 korcy wysiewu roli najlepszej, złączywszy z rzemiosłem ażaliż nie będzie szczęśliwym?“ — „No, no! przerywa kapelan, „ściśnie on panu przy ołtarzu głowę, a jako Jerzy będzie prowadził walkę dla narodu.“

„Zapijmy tę sprawę rzecze proboszcz; wnoszę zdrowie chrzestnych ojców.“ — „Oj nie! my tu nie pierwsi,“ odzywa się chrzestna matka, „stan duchowny u nas pierwszy, księdza proboszcza zdrowie!“ — Wszyscy goście powstali, zadzwonili kielichami za zdrowie księdza proboszcza, który im podziękował uśmiechniętą miną.

II.

Na młodość i jej rozwój działają nietylko sami rodzice wychowaniem, lecz także wypadki narodowe. Wiek 18ty był gróbarzem nieszczęśliwej Polski; wiek zaś następny epoką żalu. Zgrzeszyli ojcowie, a chiwe zaboru sąsiednie narody niesprawiedliwie przyczytują i synom tę samą winę. Syn nie odpowiada za grzechy ojca, a lubo często się zdarza, że musi wypychać ojcowskie długie, to mu nikt nie powinien mieć za złe, jeżeli chce naprawić złe po rodzicach swoich. Tak się w Polsce działo i dzieje. — Chwila naszego opowiadania obfituje w bardzo jaskrawe wypadki narodowe. Rok 1806 wskrzesza znowu potarganą Polskę, rok 1809 widzi bohaterów walczących i wypędzających nieprzyjaciela z kraju; rok 1812 rusza potęgą całego Zachodu na zniszczenie azjatyckiego despotyzmu; rok 1815 głosi konstytucję dla Polski. — Takie momenta wywierały na naród przeróżne uczucia; im podlegali nie tylko starzy, ale także młodzi i dzieci.

W roku dopiero 10tym zaprowadził pan Tomasz swojego synka Wojtusia do szkoły farniej miejskiej, zwaną podług ówczesnego systemu trywiałką. Nauczyciel widząc przed sobą zacnego mieszczanina, cechmistrza powroźnickiego, zacierał ręce z radości, że przez wzgląd dziecka uzyska wstęp do zamożniejszego domu; pyta tedy naiwnie: „Pan cechmistrz pewno wie, ile ma synek lat?“ — „Jakżeby nie wiedział, będąc ojcem, na latach nauka nie zależy; ot przyprowadziłem dziecko do szkoły, aby się rozerwało z dziećmi drugimi; nie żądam, byś go pan! męczył nauką, na to będzie dosyć czasu, bo ja miałem lat 16, jakem się zaczął uczyć a, b, c, mój syn ma dopiero 10, wcześniej trochę zacznij, i proszę z nim pówoli, bo to dziecko bar-

dzo słabowite.“ — „O panie Tomaszu, ja najlepiej poradzę, jeżeli różdżką napędzę rozumu do głowy.“

Wojtuś usłyszał o roździe, skubie ojca i prosi, by szli z tej szkoły do domu. Nigdy bowiem nie praktykowało się w domu Tomasza, aby używał tego środka względem roboczej czeladzi, cóż dopiero względem synka, który był słabowity i nadzwyczaj tkliwy, drażliwy. Dlatego pan Tomasz rzekł do nauczyciela: „Musisz aspan wiedzieć, że jestem cechmistrzem powroźników, i takowe sprzedaję drugim, nie synowi, bo to dziecko kocham, ono też na miłość zasługuje, nigdy nie widział, aby wstawszy lub kładąc się spać, nie odmówiło pacierza klęczący, ze zbudowaniem dla wszystkich; proszę tedy, abys nań palca nie położył, owszem zajął się nauką jego, za co mu sownie wynagrodzę.“ — „Dobrze panie cechmistrzu, różga na nim nigdy nie postanie.“ C. d. n.

Projekt krajowego zakładu finansowego dla Galicji.

Galicja, odkąd uwolniona została od tyle szkodliwej przewagi centralistów, usiłuje stanowczo wydobyć się z biedy sprowadzonej przez centralistyczne rządy. W tym celu jedną z najważniejszych spraw, które mają być załatwione na tegorocznej sesji sejmowej we Lwowie, jest niezaprzeczenie wniosek Wydziału krajowego, dotyczący utworzenia krajowego zakładu finansowego, który miałby za zadanie przeprowadzić w praktyce niezliczone plany i projekta, zmierzające do uzdrowienia kredytu, jak również do podźwignienia rolnictwa, przemysłu i handlu w kraju. Dla braku funduszy, jakoteż organu, któryby umiejętnie i systematycznie takimi sprawami opiekował się, wszystkie usiłowania, zmierzające do ekonomicznego podźwignienia kraju, kończyły się dotychczas na napisanych albo „gadanych“ projektach. Otóż temu ma zaradzić krajowy zakład kredytowy, za porękę kraju utworzony.

Do zakresu działalności projektowanego „krajowego zakładu kredytowego“ należeć ma:

1) udzielanie pożyczek hipotecznych ratami umarzalnych i wydawanie na tej podstawie listów zastawnych;

2) nabywanie wszelkich wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami o ich spłatę w ratach;

3) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych, oraz obligacyj krajowych;

4) eskontowanie własnych listów zastawnych, oraz kuponów od tych listów;

5) udzielanie pożyczek na notowane na giełdzie urzędownie listy zastawne i listy zastawne istniejących w kraju zakładów hipotecznych, na krajowe obligacje i papiery państwowe;

6) eskontowanie weksli, a w szczególności reeskontowanie weksli, przedłożonych przez spółki kredytowe z zachowaniem ostrożności, jakie instrukcją przepisane będą;

7) przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący;

8) udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants), wystawionych przez zarządy zakładów publicznych, oraz udzielanie pożyczek na zastawy ruchome i nieruchome;

9) udzielanie pożyczek gminom i powiatom, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, oraz kołom kredytowym na skrypty notarialne;

10) zakładanie, nabywanie, wspieranie oraz prowadzenie pod własnym zarządem i na własny rachunek przedsiębiorstw przemysłowych, rolniczych i innych;

11) kupowanie i sprzedawanie na rachunek własny lub obcy rzeczy ruchomych wszelkiego rodzaju, towarów, płodów surowych i wyrobów przemysłowych.

Za wszelkie zobowiązania „Krajowego zakładu kredytowego“ ręczy fundusz krajowy. Na pierwsze potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie zakładu żąda Wydział krajowy wstawienia w budżet kwoty 50,000 złr. wa. jako pożyczki trzyprocentowej, którą instytucja zwróciłaby funduszowi krajowemu z pierwszych dochodów swoich.

Wniosek Wydziału krajowego doznał pierwotnie w sejmie nie bardzo przychylnego przyjęcia, i kluby wyznaczały też ze swojego grona takich kandydatów do wyboru do komisji „bankowej“, o których przypuszczają, że będą przeciwni projektowanej instytucji. W komisji jednak po dwudniowej rozprawie jeneralnej, wynikło z gruntownego rozbioru finansowych potrzeb kraju, że istotnie niema innego sposobu na to, ażeby radykalnie i prawdziwie skutecznie potrzebom tym zaradzić, jak utworzyć organ, który ściągający z wielkiego targu pieniężnego kapitały na potrzeby Galicji, i któryby sprężystej dodawał podniety do rozbudzenia na wszystkich polach ruchu ekonomicznego w kraju i kierował umiejętnie tego rodzaju usiłowaniami. Wniosek Wydziału krajowego doznał też ostatecznie jednomyślniej aprobaty komisji, i wybrany został podkomitet, złożony z posłów Włodzimierza hr. Rusockiego, wiceprezesa gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dra Klemensa Żywickiego, dyrektora tarnopolskiej „Handlowej spółki rolników“, i p. Teofila Merunowicza do wypracowania w tym duchu sprawozdania do sejmu o tym wniosku Wydziału krajowego.

Wawel — Zamek krakowski.

Podczas zeszłorocznego pobytu w Krakowie Naj. Cesarz Franciszek Józef przyjął zamek królewski na Wawelu za rezydencję cesarską, i przeznaczył z własnej szkatuły kilka milionów na odnowienie tej starożytnej rezydencji królów polskich. Rzecz ta jak najżywiej zajęła całą Polskę.

Towarzystwo techniczne w Krakowie i Towarzy-

stwo politechniczne we Lwowie ogłosiły też z tego powodu „memorjał w sprawie konkursu na plany restauracji zamku królewskiego na Wawelu.“ Memorjał ten podaje krótki rys historii zamku i projekt rozpisania konkursu. Oto treść jego:

Kazimierz Wielki, ten wielki król gospodarz a budowniczy, gdy wznosił Polskę „murowaną“, rozpoczął od Wawelu i drewniane zamczysko zamienił w gotycki gmach z kamienia. Dalej tą drogą szli Jagiellonowie, nadając rezydencji królewskiej charakter coraz więcej monumentalny. Ale prawdziwym twórcą świetności Zamku krakowskiego był dopiero Zygmunt I, głębokimi i miłośnik sztuki. Zaledwie jednak stanęła hojnością iście królewska, godna wielkiego państwa rezydencja, a już ją zniszczył pożar r. 1536. Odbudowa przez tegoż samego monarchę podjęta, już cokolwiek od pierwszej odbiegła. Dalsze zniszczenia r. 1596 i w czasie wojen szwedzkich sprowadziły nowe zmiany i pozostawiły po sobie wybitne ślady; wreszcie wiek XVIII i XIX dokonały resztę przeobrażeń.

Z wspaniałych apartamentów królewskich już prawie nic nie pozostało. Tu i owdzie sterczący szczegół marmurowy, złożony sufit, strop drewniany, albo herb królewski na sklepieniu ocalały, udowadnia, kiedy i jak te sale zdobiono. Ale daremnie w dzisiejszych koszarach żołnierskich szukałbyś Izby senatorskiej lub poselskiej, dawnych cennych malowideł, ław rzeźbionych itp. To co dotąd uszło przed zniszczeniem, będzie dla restauratora niby ową szczęką Cuviera; studjami i wyobraźnią będzie on ze szczątków stwarzał całość organiczną.

Z powyższego wypływa, że trudności, jakie tutaj czekają architekta, są niezmiernie. Kiedy bowiem architekt tworząc rzecz nową może puścić wodze fantazji i w stylu społecznym lub ulubionym z całą swobodą przelewać w kamień myśli swoje, restaurujący musi się liczyć z tem co napotkał, oceniać piękność i wartość każdego stylu, do charakteru tych stylów się nagiąć, a gdy zajdzie potrzeba, dopełniać i tworzyć.

Więc nim się rozpocznie restauracja budowli tych rozmiarów, pamiątki takiej świętości, klejnotu architektury tak zniszczonego, czy technik polski bezczynnie stać może na uboczu? Jako obywatele mamy prawo, jako technicy mamy obowiązek wykazać, gdzie leży klucz do rozwiązania tyle trudnego zagadnienia, czego sztuka polska po takim fakcie oczekuje, i w jakim stopniu dotyka on honoru i dobra wszystkich architektów na tej ziemi wzrosłych.

Z dojrzałym namysłem wypowiadamy nasze głębokie przekonanie, że „restauracja Wawelu jedynie drogą konkursu publicznego, lub ograniczonego, może być szczęśliwie rozwiązana.“ — Kto najzdolniejszy wśród kolegów, niech zwycięży, niech obok mistrzów Zygmuntofskiej epoki zapisze swoje nazwisko nie tylko jako „szczęśliwy“, ale jako „zasłużony.“ —

Jura i Jąnek.

Jura. Witej Janiczku, zkadże idziesz?

Jąnek. Z kiormasza Juroszku.

Jura. Toś miał dobre czasy?

Jąnek. Gęsina była bardzo dobrą, alech się bardzo ugniewał.

Jura. Czemu też, Janiczku?

Jąnek. Mám tam ująszka w Pietwałdzie i zaprosił muie na ten kiormasz; myślę se, jużech tam dawać

nie był w tych stronach, podziwám się, co też tam nowego. Synku źle się dzieje!

Jura. No, no! nie strasz!

Jąnek. Oto mój miły, czas już, żeby u nas to równouprawnienie przyszło, żebyśmy też to po naszymu mogli pisać do naszych sądów i urzędów, ażebyśmy też, jak nas gdzie bierą na protokół, rozumieli co tam piszą, ba nawet żeby i urząd w naszym polskim języku do nas pisał, bo ja tam na tę radę tego księdza z Międzyrzeczà nie wiele dawać, i nierádbych, żeby mi żydek musiał tłumaczyć, co mi pán starosta pisze.

Jura. Wiesz, że ja też tak myślę o tej sprawie, ale cóż chcesz? dyć mi niedawno jeden panoczek w mieście prawil, że już má przyjsć teraz taki porządek.

Jąnek. Kto wie, jakie to tam jeszcze będzie — ale nie o to chodzi, ani to nowe rozporządzenie nám nic nie pomoże, jeżeli obey będą robić między nami niezgodę.

Jura. Któż zaś tam sieje taki kiepski owoc?

Jąnek. Pomyśl se Jurku, nasi sami pobratymcy! Oto ci panowie, co są przy tych górniczych werkach w Orłówój, Dąbrowój i Pietwałdzie, zamiast popierać naszą sprawę, chcieliby z Turków zrobić Francuzów, — wmawiają ci w nasz ludek: że on mówi po czesku polskimi słowami — i robią straszne bałamuctwo!

Jura. No cóż takiego?

Jąnek. Pomyśl se, dzieci w domu mówią po polsku, bo we Frysztackim i w Bogumińskim powiecie lud tylko po polsku mówi, i rodowitych Czechów tu nie ma — a tu ci panowie zgwałcili lud i kážą w szkole dziatwie uczyć się po czesku i po niemiecku, — a swego języka macierzyńskiego nie.

Jura. Co straszego — a to tam musi być źle z tym ludem.

Jąnek. Bardzo źle — dzieci wychodzą ze szkoły i nie umią ani po czesku ani po niemiecku, ale się też swego nie nauczyły, i ztąd straszna ciemnota.

Jura. A czemuż gminy nie nie robią?

Jąnek. Boją się tych wpływowych panów.

Jura. A gdzież jest pán inszpektor?

Jąnek. Temu to jest bardzo na rękę, bo czém większą gmatwanina, tém lepiej.

Jura. A ci panowie urzędnicy cóż myślą, czy chcą germanizować, czy czechizować?

Jąnek. Já tam nie wiem, ale się im ani jedno ani drugie nie udá, bo mnie samemu jeden pocziwy pán rektor powiedział: już dziesięć roków uczyć dzieci, żeby mówiły pet, pet, pet, a one zawsze pić, pić, pić.

Jura. Nie zrobisz z kanarka wróbla.

Jąnek. Stará wiec, ale ci panowie powinni pamiętać, że oni tutaj nie są na to, by szerzyć niezgodę.

Jura. No może się jeszcze opamiętają, bo my gruszek dla nich nie sadzili.

Jąnek. Ani sobie ich zjeść nie dámy, — jednak mnie to strasznie zasmuciło, jak mi mój stary ująszek zaczął o tych panach i ich czesko niemieckiej agitacji opowiadać, — dość swarów między nami, a tu nám jeszcze tacy panowie zaczynają kwas robić.

Jura. A toś mnie samego zasmucił, ale nie trąćmy nadzieji, jakoś to będzie. Powiedz raczej na rozłáczenie co wesołego.

Jąnek. Kiormaszech miał zepsuty, myślę se, pójdiesz do Złotomysła, tam są mądrzy ludzie.

Jura. No! no!

Jąnek. Nic głową nie kiwej, jest tam jeden bardzo mądry chłopek.

Jura. Z czegoż tak słynie?

Jánek. Jurosztu bai księdzów z daleka pouczá — myślę se, pójdiesz do niego, powie ci co mądrego.

Jura. Toś się isto nie omylił.

Jánek. Posłuchaj Jurosztu — zacząłech naprzód z pisma św. o prorokach, o renegatach religijnych.

Jura. A on co?

Jánek. Ani w zab, — przechodzę potem na politykę, na żarliwców i ludzi nieuczciwych itd.

Jura. A on co?

Jánek. Ani w zab, — nareszcie pytam go się z fizyki, czy on wie, jak to trzeba robić, żeby cicho siedzieć i pracować.

Jura. A on co?

Jánek. Ani rusz, nie a nie ci nie rozumie — nareszcie pytam go się — czyście wy są wy, czyście nie są Wy, ale czy to tylko Oni są tacy mądrzy?

Jura. A on co?

Jánek. Przeżegnął się dwa razy, obejrzał się, czy kto nie słuchá, nareszcie pokiwał głową i mówi: To Oni, Oni takiego mi bigosu nawarzyli, na mojem kapuścisku nie urosł ten owies!

Jura. Toż się więcej nie wypytywał od niego?

Jánek. Jurosztu — ten człowiek był tylko trąbą, przez którą przemawiał głos silniejszego, wspinającego się po wysokości drabiny.

Jura. Widziałeś tę drabinę?

Jánek. Bardzo długá, ale wiele szczebli wypadło a wiele jest nagniętych.

Jura. Toż się nie był ucieszony z twojej wycieczki?

Jánek. Spieszyłech do domu — boch się bał, że mi ziemniaki na polu zmarzną, taką straszną zimą!

Jura. Zima, zima Janiczku, chodźmy się zagrząć do pana Burkota.

A. K.

Sejmy krajowe.

Sejm śląski. W czwartek wniesiono sprawozdanie wydziału krajowego o wyborze ks. Findzińskiego proboszcza frydeckiego za posła z miast Frydka, Fryszтата i Bogumina. Wydział krajowy wnosi, aby wybór uznanym został. Lecz iż ten wybór nie jest po woli centralistów, więc dr. Menger wniosł, aby wybrano komisyję z 7 członków złożoną dla przejrzenia jeszcze raz aktu wyborczego. Posłowie Świeży i Cieńciała przemawiają za wnioskiem wydziału krajowego, jednakże większość przyjęła wniosek p. Mengera. — W piątek zastępca marszałka dr. Dietrich wniosł, aby sejm ustanowił czas dla wystawienia w sali sejmowej elaboratu o regulowaniu Wisły. Ustanowiono dnie 8. 9 i 10 października. Poseł Cichy postawił wniosek, aby sejm wyraził uznanie posłom śląskim w radzie państwa za ich wystąpienie w sprawie językowej (przeciw równouprawnieniu) i za utrzymanie 8 letniego obowiązku szkolnego. Przy tém p. Cichy wyruszył z konceptami przeciw językowi polskiemu, i wymyślał, jakby na zgromadzeniu w Aleksanderfeldzie, tak, iż sami Niemcy byli niezadowoleni jego wywodami; a p. Cieńciała odpowiadając na jego przemówienie, nazwał je „bezwstydne“. Wniosek p. Cichego przekazano potem osobnej komisji. Między następniemi sprawami było upoważnienie wydziału krajowego do udzielania zapomóg gminom, które chcą gminne drogi lub inne miejsca obsadzić drzewami owocowemi. Wyznaczono na ten cel 600 złr. Co do utworzenia krajowego zakładu asokuracyjnego, zaniechano téj myśli. —

Na posiedzeniu wtorkowém, z powodu imienin ce-

sarskich wniosł p. marszałek trzykrotny okrzyk na cześć Naj. Pana, który powtórzono z zapalem. Na porządku dziennym były petycyjne sprawy. Między temi pozwolono miastu Bielsku podwyższyć należytość od przyjęcia do gminy do 50 złr. — W środę p. Cieńciała z towarzyszami postawił wniosek o zmianę § 1 ustawy o służących z 25 marca 1867. Ks. Świeży interpelował wydział krajowy, jak daleko doszły rokowania o czynsze kapitałów zakładu br. Cselesty, ciążących na dobrach tabularnych Hownicy i Kisielowie. Następnie wniesiono referat względem ulg kwatunku wojskowego; poczem następowały sprawy petycyjne. —

Sejm galicyjski. Na posiedzeniu 30 września, komisarz rządowy p. Zaleski odpowiedział na interpelację w sprawie aresztowania prywatnego nauczyciela, Mirona Sawickiego w Serednem w powiecie podhajeckim. Sawicki podejrzany był o szerzenie zakazanej broszury *Posłannik światła Władymira*, wskutek czego żandarmerja zrobiła u niego rewizję, lecz nie znalazła téj broszury, tylko inne książki ruskie, a ponieważ Sawicki nie mógł udowodnić tożsamości swój osoby, aresztowano go i przytrzymano, aż się przekonano, że jest miejscowym. Namiestnictwo jednak za zbyt długie przetrzymanie aresztowanego dało starostwu nagane. — Z kolei nastąpiło sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego. Komisja edukacyjna wniosła: „wzywa się rząd do utworzenia kosztem państwa fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim.“ P. Piętań rektor uniwersytetu lwowskiego poparł wniosek, dowodząc, iż wydział lekarski jest konieczną częścią wszechnicy. Założeniem uniwersytetu w Czerniowcach chciano podkopać uniwersytet lwowski, lecz pozostało to bez skutku. Ale gdy wskutek braku wydziału medycznego we Lwowie wiksza połowa uczniów uniwersytetu uczęszcza na prawo, tym sposobem wykształca się za wiele prawników a za mało medyków. Potem nastąpiły referaty komisji petycyjnej.

Na posiedzeniu 1 bm. po odczytaniu petycji wniesionych, p. Merunowicz uzasadniał obszernie cztery wnioski swoje, odnoszące się do stosunków żydowskich. Mowca zastrzegł się, iż nie nie ma wspólnego z agitacją antysemitką; pragnie on rozwiązania sprawy żydowskiej w duchu tradycji i historii, na podstawie równouprawnienia, ale słusznego równouprawnienia. P. Romer uzasadniał wniosek o sądach pokoju. Wnioski wydziału względem budynku szkoły leśnej przyjęto bez dyskusji. Następowaly referaty petycyjne. Dłuższą rozprawę wywołała petycja o subwencję dla szkoły przemysłowej w Rzeszowie, której wreszcie przyznano jednorazowo 500 złr.

Na posiedzeniu 3 bm. złożono do łaski marszałkowskiej 3 wnioski, mianowicie: wniosek Tyszkowskiego, aby wydział krajowy zbadał, jaki wpływ wywarła ustawa z r. 1868 o podzielności gruntów; wniosek hr. Stadnickiego, aby wezwano rząd, iżby usunął język niemiecki z dyrekcji skarbowej i z dyrekcji domenów; wniosek Wolańskiego, aby wyjednano w radzie państwa ustawę rozszerzającą odpisywanie podatków w razach klęsk elementarnych. P. Skałkowski uzasadniał wniosek o noweli hypotecznej. Nad wnioskiem ograniczenia poboru kopytkowego, przeszedł sejm do porządku dziennego. Załatwiono następnie znaczną liczbę petycji. —

D. 5 bm. marszałek zawiadomił, że złożył pozwolenie z powodu imienin N. Pana i otrzymał pismo Mondla z wyrażeniem podziękowania. Wniesiono przed-

łożenie rządowe w sprawie prywatnych stacyj ogierów. Komisja administracyjna wnosi ograniczenie targów i jarmarków, co wywołało dłuższą rozprawę, i wniosek ten odrzucono. Następowaly dalej referaty petycyjne, i między temi uchwalono także po dłuższej rozprawie dla Michaliny Teodorowiczowny na roboty pończoszkowe 200 złr. —

Sejmowi morawskiemu przedłożony został rządowy wniosek, żądający zmiany ustawy o szkołach realnych w ten sposób, iżby zamiast języka angielskiego drugi język krajowy był obowiązkowym przedmiotem w tychże szkołach. —

W sejmie tyrolskim większość katolicka wniosła i uchwaliła rezolucję w celu przywrócenia szkoły wyznaniowej. Żąda więc: by zmieniona została ustawa szkolna państwowa w tym kierunku, iżby wychowanie religijne było podstawą ustawodawstwa w sprawach szkół ludowych, iżby ustawodawstwo państwowe ograniczono do ogólnych zasad, a kościołowi, krajom i rodzicom przyznano należne im prawo wychowania i nauczania młodzieży; zanim się to stanie na drodze konstytucyjnej, aby na drodze administracyjnej wprowadzono zarządzenia takie przynajmniej, któreby obecne stosunki czyniły znośnymi. — Dzienniki wiedeńskie wpadły w wielki gniew na klerykałów tyrolskich z powodu tej rezolucji. — Sejm ten zamknięty już został 3 bm. —

Szanownych Czytelników, zalegających z przedpłatą, upraszamy o spieszne nadesłanie należności.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Pogłoski o zjeździe cesarza austriackiego z rosyjskim nie ustają. Wymieniano najpierw stację Granicę jako miejsce zjazdu. Teraz donoszą zaś, że postanowiona jest podróż cesarza Aleksandra do Warszawy, dokąd prawdopodobnie przybędzie także cesarz austriacki. Zapewne Ignatjew uda się także do Warszawy. —

— Poseł Plener, centralista, marzący o tece ministra skarbu, stawiał w tych dniach przed swymi wyborcami w Chebie, i dowodził im: „Musimy obstawać przy języku niemieckim jako państwowym i urzędowym; jest to nie tylko naszym (niemieckim) interesem, ale też interesem państwa austriackiego. Nie możemy zezwolić na zmianę ustawy wyborczej, bo ta prowadziłaby do panowania słowiańskiego“ itd. — W podobny sposób odzywają się wszędzie posłowie niemieccy do swych wyborców, nie chcąc dopuścić zgody narodowej w państwie. —

Dzienniki centralistyczne rozprawiają wciąż o przeobrażeniu stronnictwa centralistycznego czyli „wiernokonstytucyjnego“ w Radzie państwa na „klub niemiecko-narodowy.“ Popsuł im trochę szyki p. Plener, który się oświadczył przeciw takiemu klubowi niemieckiemu. Również centralistyczni reprezentanci wielkiej posiadłości z Czech i Morawy oświadczyli, że nie przystąpią do klubu niemieckiego. Zamierzają oni z Rusinami tudzież z deputowanymi krajów południowych utworzyć „stronnictwo austriackie,“ do którego przyłączą się wszyscy czarnożółci centraliści, jeżeli przyjdzie do utworzenia klubu niemiecko-narodowego. —

— W Gorycji wybrany został ponownie hr. Coronini posłem do rady państwa. Jak wiadomo, należał on do stronnictwa centralistów i był prezesem izby poselskiej, lecz mu centraliści sami tak dokuczyli, iż złożył mandat. —

— *Bohemia* ogłasza petycję, którą 265 Bośniaków podpisało i wystosowało do cara rosyjskiego. Petycja mówi: Wojaka cara Aleksandra II. wyzwoliły południowych Słowian z jarzma tureckiego; lecz położenie mieszkańców Bośni się pogorszyło. Za rządów tureckich jakkolwiek były one okrutne, zwracano mieszkańcom w razie nieurodzaju część podatków. Władze austriackie, choć zbiory naszego kraju były liche, licytują nasze bydło i nasze mienie. Nowy rząd zakazał nam używania słowiańskiej azbuki (abecadła) w naszych książkach, narzuca nam wstrętny język niemiecki, wydaje edykta po madjarsku i niemiecku itd. W tym smutku racz W. Ces. Mość powiedzieć za nami słówko. — Austriackie gazety utrzymują, że próba ta jest przesadną. Godnym uwagi jednak jest, iż ogłoszona została przed zapowiadany zjazd cesarzów austriackiego i rosyjskiego. —

Prusy i Niemce. Zbliżają się wybory w Prusach, i wszystkie stronnictwa wydają odezwy. Liberaliści odbyli zjazd w Hanowerze, lecz nie są oni między sobą zgodni; jedni są przeciw rządowi, drudzy chętnieby poszli znowu w służbę Bismarka, gdyby im dał odpowiednie warunki w sprawach przemysłowych i handlowych. Obwiniają zaś Bismarka, że w polityce ekonomicznej skłania się do socjalistów, którzy pragną, aby państwo było we wszystkiem. Istotnie za wolą Bismarka państwo zakupuje koleje żelazne od towarzystw prywatnych, chce zaprowadzić monopol tytoniu, chce mieć fabryki swe, trzymać w swym ręku robotników itp. Na to dowodzą liberaliści i również inne stronnictwa: że gdzie wszelka władza w jednym ręku, w ręku rządu, tam robi się tyranja i ucisk wszystkich. —

Rosja. Zwołana została w Petersburgu komisja, mająca obradować nad środkami ukrócenia pijaństwa. Obradom towarzyszyć będzie p. Nikolajew, towarzysz ministra skarbu. — *Nowosti* podają okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, tyczący się kwestji żydowskiej, który mówi: Rząd uznaje złe skutki działalności żydów na polu ekonomicznem. W ostatnich 20 latach chciano i żydom nadać zupełne równouprawnienie z chrześcianami; ostatnie wypadki jednak, połączone z ruchem antisemickim, dowodzą, że usiłowania rządowe były bezowocnymi. Przyczyny ostatnich nieporządków były czysto ekonomiczne i społeczne natury, bo żydzi wyzyskują najbardziejniejszą warstwę ludu. Aby żydów bronić przed napaściami, a z drugiej strony ludność uchronić od szkodliwego wpływu żydów, będą zwołane komisje, które mają przedstawić rządowi swe wnioski o żydach. —

— Policja wysledziła dwie kobiety, które przygotowywały nowy zamach na Cara i rodzinę carską. Jedna z nich wmięszana była już w poprzednie procesa polityczne, ale zdołała odzyskać wolność. —

Tureja. Układy Porty z wierzycielami europejskimi rozbijają się, odkąd rosyjski poseł Nowikow uczynił przedstawienia względem długu wojennego. —

Rzym. Trzysta biskupów zapowiedziało przybycie swoje do Rzymu na dzień 8. grudnia, gdzie wezmą udział w obchodzie kanonizacji Świętych, i razem z Papieżem będą się naradzali nad obroną spraw Kościoła. Będzie to zarazem nauka dla rządu włoskiego, ażeby swoim socjalistom koło Watykanu zanadto cugli nie popuszczał. —

W niedzielę przyjmował Ojciec św. deputację, która wręczyła mu adres kondolencyjny z powodu zająć lipcowych; adres miał 30.000 podpisów. Papież prze-

mówił do deputacji: Należałoby walczyć przeciw rewolucji wszelkimi sposobami, inaczej, dla zabezpieczenia pontyfikatu będzie on zmuszony Rzym opuścić. —

Francja. Francuski minister rezydent w Tunisie p. Roustan przybywszy do Paryża, złożył rządowi sprawozdanie o położeniu w Afryce. Poczem powrócił z rozległymi pełnomocnictwami do Tunisu. Powstańcy i choroby dziesiątkują francuską armję w Afryce; przeto wysyłają tam ciągle wojsko. Z powodu tych niepowodzeń w Afryce burzą się namiętności w Paryżu, i utworzył się jakiś komitet rewolucyjny, który chce położyć ministerstwo w stan oskarżenia i oraz potępić Gambettę. —

Anglja. Wrażenie sprawił artykuł dziennika *Times*, który radzi podział Turcji. Anglja zgadza się, ażeby Austria zabrała zachodnie prowincje na półwyspie bałkańskim z Saloniką, a Rosja wschodnie z Konstantynopolem, pod tym warunkiem, iżby Anglii dostał się Egipt. — Francja nie będzie mogła przeszkodzić temu projektowi, bo jest zajęta w Algierze i Tunisie, i powinna się temi krajami zadowolnić, a może jeszcze i Tripolis zabrać. Włochy najbardziej są niezadowolone, iż dla nich nie obmyślono części. —

— W Irlandji wrą jeszcze umysły mimo nowęj ustawy rolniczej, która ma polepszyć położenie iryjskich dzierżawców. W tych dniach urządzono Parnellowi, gdy wracał do Dublina, wielką demonstrację. Na dworcu kolei żelaznej przyjmowały go tłumy ludu, cechy, stowarzyszenia, od powozu odprężono konie i z muzyką na czele zawieziono go przed lokal, w którym mu złożono adres. Parnell w odpowiedzi na adres, dowodził, że Anglja od wieków nie umie rządzić Irlandją i wzywał do żądania oddzielnego rządu dla Irlandji. — Jest także umiarkowane stronnictwo w Irlandji, do którego należą mianowicie księża. Biskupi więc zwołali na dzień 28 zm. stronnictwo to na wice, na którym irlandzkim dzierżawcom polecali, aby z ustawy rolniczej korzystali, a wstrzymywali się od tajnych spisków. Uchwalono także wysłać petycję do królowej, aby uwolniła więźniów politycznych. —

Rozmaitości.

— *Obchód 60-letniej rocznicy kapłaństwa* JEKsc. Najprzewiel. Józefa Alojzego Barona Pukalskiego, biskupa tarnowskiego — opisuje obszernie wychodząca w Tarnowie *Pogoń* i mówi o dostojnym jubilationie: „Żyć na świecie lat sześćdziesiąt — już należy dzisiaj do rzadkości, a cóż powiedzieć wtenczas, kiedy się patrzy na człowieka, który w zawodzie swoim przeżył lat sześćdziesiąt, kiedy się patrzy na człowieka Kapłana, który w tej sześćdziesiątce liczy 29 lat biskupstwa! a przy tém wszystkiem urzęduje jako biskup, załatwia sam najróżnorodniejsze sprawy dycecealne, bierzmuje, święci Kapłanów, konsekruje kościoły, przemawia do dziatwy szkolnej, do inteligencji i obywatelstwa, zagrzewa ciepłem wymowy kapłańskiej kler swój dycecealny, słowem stoi przed nami w całej świeżości umysłu i czerstwości zdrowia! Takim starym zawsze młodym i świeżym jest nasz Najprzewielobniejszy Arcypasterz Biskup Pukalski, dnia 22 września po raz trzeci w życiu swoim Jubilat. Urodzony w roku 1798; wyświęcony na Kapłana r. 1821, obchodził Sekundycję w r. 1871. Konsekrowany biskupem w r. 1852 święcił w r. 1877 25-letnią rocznicę biskupstwa, zaś w bieżącym roku obchodzi Jubileusz 60-letni kapłaństwa. Życzeniem Arcypasterza Jubilata było

w cichości dzień ten obchodzić i ograniczyć całą uroczystość na modlitwie dziękczynnej przed Panem. Atoli inaczej się stało. Bóg sam chciał przy schyłku tego długiego życia sługi swego okazać, że prawdziwa zasługa już na tym świecie znajduje poniekąd nagrodę swoją. I posypały się ze wszech stron błogosławieństwa, życzenia, powinszowania, deputacje, słowem uroczystość, która miała być cichą i nawet ukrytą, stała się głośną i jawną. Najprzód Głowa Kościoła Jego Świątobliwość Leon XIII powinszował Jubilatowi przesyłając przez Sekretarza Stanu kardynała Jacobiniego telegram. Za Ojcem św. pospieszyli Najprzewielebniejsi Księża Bi kupi itd. — Dalej pismo to podaje wszystkie pisemnie i osobiście złożone Jubilatowi gratulacje.

— *Jubileusz 40-letniej pracy nauczycielskiej* obchodził w Tarnowie p. Jan Schütz, dyrektor tamtejszej 8klasowej szkoły wydziałowej. —

— *Zemsta za robotnicę.* Wiedeński trybunał kasacyjny rozstrzygnął sprawę, która posłużyła za obrazek stosunków po wsiach galicyjskich. D. 28 lipca zr. miało się odbyć pod Przemyślem wesele włościanina Kudły z dziewczyną służącą u arendarza Hersza Rosnera. W wilej ślubu zjawił się Rosner w zagrodzie Kudły, a gdy odszedł, spostrzegli Kudłowie, że manipulował coś koło bocznej ściany chałupy, gdzie się znajdowały żarna, i zauważyli w tychże żarnach znaczną ilość białego proszku, który jak orzekli rzeczoznawcy, był arsenikiem i byłby wystarczył do otrucia wielkiej ilości osób. W żarnach miało się mleć zboże na ciasta dla gości weselnych. Podejrzenie padło zaraz na Rosnera, i przypominano sobie, że przed dwoma laty dwie rodziny włościańskie Łuski i Sikory zachorowały na otrucie arsenikiem, a widziano także dniem wprzód Rosnera w chatach tych włościan. Wówczas mówiono o tém głośno we wsi, jednak nie skarżono Rosnera dla braku dowodów. Tym razem u Kudły, Rosner schwytany niejako na gorącym uczynku, został pociągnięty do odpowiedzialności. Okazało się, iż arendarz rozszereżony był na Kudłę, że mu w czasie żniw zabrał robotnicę, aby ją pojąć za żonę. I kilka dni przed weselem wyraził się Rosner do swej żony: No no będzie Kudła widział, jak wypadnie wesele! — Sąd przysięgłych w Przemyślu uznał, że Rosner w istocie zamierzał popełnić skrytobójcze morderstwo. Skazano go na 14-letnie ciężkie więzienie, i trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok. Hersz Rosner liczy lat 62 i jest ojcem 6 dzieci.

— *Zgromadzenie notariuszów w Pradze.* W wielkiej auli uniwersyteckiej, w Karolinum w Pradze, odbyło się 28 zm. pierwsze konstytucyjne walne zgromadzenie austriackiego Towarzystwa notariuszów. Deputowany Trojan (notariusz z Pragi, Czech,) jako najstarszy wiekiem, zagał zgromadzenie, i powitałszy zebranych i wyłożywszy cele austriackiego Towarzystwa notariuszów, skończył okrzykiem na cześć cesarza w językach: niemieckim, czeskim, polskim i włoskim. Potem wybrany został przez aklamację dr. Roucali z Wiednia na przewodniczącego. Po mowie dr. Prokosa, który podniósł z manifestował ideę austriacką, załatwiono rychło cały porządek dzienny, przyjęto punkta programu jednogłośnie oraz statuta według widowanego przez rząd projektu. —

— *Pojedynek na Węgrzech* niestety, są dosyć zwyczajne. Przy rozpoczęciu sejmku węgierskiego odbył się takowy między dwoma posłami Rohoncym i Varadym. Pierwszy zarzucił drugiemu, iż nie powinien pokazać się w sejmie, bo prowadził szalbierstwo orderami. — Varady miał pierwszy strzelać, ale chybił; Rohonczy rzucił mu potem swój pistolet pod nogi, mówiąc: do takiego człowieka nie strzelam. — Sekundanci Varadego wyzwalili potem jeszcze Rohonczonego. Tymczasem Rohonczy wniósł sprawę do sejmku, a Varady podobno uznał za stosowne wystąpić z sejmku.

— *Brak włosów powodem obłąkania.* W Wielkim Waradynie młoda i piękna córka szanowanych powszechnie rodziców, której do zupełnej piękności odmówiła natura jednego tylko warunku, to jest włosów. Od dzieciństwa nie wyrósł ani jeden włos

na jej głowie, zmuszoną była przeto nosić perukę. O tajemnicy nikt nie wiedział prócz rodziny, a młodzież szalała za uroczą dziewczyną. Przed kilku dniami wyszła do swjej przyjaciółki mieszkającą naprzeciwko i nie wzięła na głowę kapelusza. Silny wiatr zerwał jej perukę i poniósł ją daleko, a w chwili tej właśnie wychodzili ludzie z kościoła, którym przerażona dziewczyna służyć musiała za widowisko. Padła więc zemdlna z krzykiem na ziemię, i gdy ją podniesiono, była obłąkana. —

— *Tolerancja żydowska.* W gminie Ercsi pod Pesztbudzincem, przeszła żydowska dziewczyna na wiarę chrześcijańską wyznania reformowanego, aby mogła wydać się za tamtejszego pastora. Cała żydowska gmina zebrała się potem na zgromadzenie, które rzuciło klątwę na rodzinę tej dziewczyny, chociaż członkowie tej rodziny nie wyrzekli się żydostwa. —

— *Już kilka transportów żydów rosyjskich przejechało przez Galicję do Ameryki.* A donoszą z Brodów, że tam bawi przeszło 100 żydów z carstwa, czekających na swój wyjazd, w pobliskim Radziwiłłowie zaś jest ich przeszło dwa tysiące. Koszta całej podróży ponosi stowarzyszenie żydowskie *Alliance Israelite*, którego dwaj agenci zajmujący się tymi wychodźcami są w Brodach. Osobni agenci w głównych miastach Ameryki starają się też o zatrudnienie dla przybywających spółwyznawców. Ci którzy nie mają żadnego majątku, po przybyciu do Ameryki otrzymają 3 dolary na rękę. —

— *Syberja* wkrótce obchodzić będzie 300-letni jubileusz połączenia swego z Rosją. Ma wyjść wielkie dzieło o sprawie postępu, jaki uczyniła Syberja pod panowaniem rosyjskiem. Osobny rozdział w tym dziele poświęcony jest wpływowi Polaków na rozwój stosunków cywilizacyjnych w Syberji. Będzie to wymownym dowodem, jaki los był Polaków na Sybirze. —

— *Kanonik Campella* w Rzymie przeszedł na protestantyzm; za powód podał, iż kościół rzymski nie chce się pojednać z jego ojczyzną włoską. —

— *Bank w Luxemburgu* zawiesił wypłatę. Gmach bankowy strzeżony jest wojskiem od napadu ludu, gdyż w rękach drobnych rzemieślników znajduje się przeszło 3 miliony. —

— *Kongres ateistów.* W Paryżu przed tygodniem w jednym z przedmiejskich teatrzyków obradował kongres ateistów. Otwarty on został grzmiotem okrzyków: „Niech żyje republika uniwersalna! Niech żyje swoboda myśli! Niech żyje rewolucja socjalna! Przewodniczącym obrano Edmunda Lepelletier, redaktora *Marseillaise*. Oprócz miast francuskich, między niemi Charenton, reprezentowaną jest na kongresie tylko Bruksela. Pierwsze posiedzenie kongresu do niczego nie doprowadziło. Pewien mowca z Havre wygłosił zdanie, że księża psują ludzkość. Mowę tę przyjął jeden z obecnych mruczeniem. Natychmiast zawezwano oponenta, aby wszedł na trybunę i usprawiedliwił się ze swego zachowania, i aby powiedział, kim jest. Zapytany (spokojnie): „Jestem pastor Hirsch. (Aha! Ogólne śmiechy szyderc e.) Zmuszacie mię, abym głos zabradł. Jestem duchownym protestanckiego kościoła. (Nowy hałas. Pewien Belgijczyk woła: Niech mówi, potem go tak samo wyrzucimy, jak pewnego jego kolegę z Brukseli)!... Jestem ojcem rodziny, tak samo szanownym, jak i wy; ale wy tu rozprawiacie o kwestjach abstrakcyjnych, o których nie macie wyobrażenia.“ — W tej chwili powstał wielki hałas, że mowca musiał opuścić trybunę. Zaledwie jednak następny mowca, Canivet, znany radykał paryzki, wypowiedział zdanie, że kościół protestancki jest jeszcze gorszy od katolickiego, zabradł znowu głos pastor Hirsch: „To nie jest naukowa dyskusja, to tylko gawędziarstwo kawiarniane.“ (Hałas. Przewodniczący daje mowcy napomnienie.) „Nazywają mię klerykałem,“ mówi Hirsch dalej, „mnie, syna wygnania, mnie Alzatzczyka! Chcecie dzieci odrywać od łona familji i powierzać je społeczeństwu. Jesteście w tym względzie tylko nędznymi naśladowcami Ludwika XIV; i on w 1682 r. odrywał dzieci od piersi macierzyńskich, aby przeprowadzić jedność kościoła, tak jak wy jedność społeczną przeprowadzić chcecie! Naród tylko wtedy jest silny, jeżeli ma silne przekonania religijne. Republika amerykańska dobrze to pojęła i dla-

tego na wystawie powszechniej nad swoim pawilonem umieściła słowa z ewangelji: Zwycięztwo wasze byłoby zgubą Francji.“ W tym miejscu nie pozwolono mu dalej mówić. Następnie miał odczytać były członek komuny, Juliusz Allix, który *Marseillaise* nazwał „długą, a płomienną improwizacją,“ poczem posiedzenie odłożono do poniedziałku. —

— *Chrzest ateistów.* W Paryżu słynny komunista Rochefort odprawił chrzest trojga swych dzieci w następujący sposób: Zaprosił 50 innych ateistów, miał krótką przemowę przeciw zabo-
bonności i przesądowi, i obwiał czerwone wstążki około szyi dziatek. To cała ceremonia. Z dzieci jedno było nowonarodzone, drugie miało 4 lata, trzecie 5 lat. —

Doniesienia piśmiennicze.

— *Kalendarze.* Literatura kalendarzka rozwija się w Cieszynie. Tego roku będziemy mieli dwa kalendarze wyznaniowe, to jest: Kalendarz wydawany już od kilku lat przez stowarzyszenie tutejsze „Dzieciństwo bł. Jana Sarkandra“ dla katolików, — i kalendarz „Ewangelickiego towarzystwa oświaty“ dla ewangelików, który w tym roku po pierwszy raz wyjdzie. Oba te kalendarze są do nabycia w księgarni p. Malika. — Oprócz tego p. Feitzinger wydaje swoje kalendarze dla rozmaitego użytku. — P. Karol Minika wydał już w Mikołowie na pruskim Śląsku: „Kalendarz Górnośląski“ pod nazwą „Katolik.“ —

— *Biblioteki Mrówki* wydawaną przez księgarnię polską A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego we Lwowie, — wyszły właśnie: tomy 123—127, zawierające: „*Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*,“ (cena 1 złr.) — i tom zawierający: „*Z podróży do Norwegji*“ przez Jana Finkelhausa, (cena 20 ct.) — Znaną są „*Pamiętniki J. Ch. Paska*,“ polecać ich nie trzeba, tylko kto ich nie czytał, niechaj kupi i czyta. — Bardzo pouczającą i ciekawą zaś jest książeczka „*Z podróży po Norwegji*,“ która pokazuje, jak w Norwegji i chłop jest oświeconym i zamożnym, a może być takim i u nas, jeżeli sił dołożymy. —

— *Nowe czasopisma.* We Lwowie zaczęło wychodzić nowe czasopismo pn. *Samorząd*, pismo społeczne, literacko-naukowe i ekonomiczno-handlowe. Tymczasem, aż do nowego roku wychodzi co dwa tygodnie, 1 i 15 każdego miesiąca. Przedpłata ćwierćroczna wynosi 80 ct. Redaktorem jest p. Marceł Turkawski. — W Paryżu pojawił się *Kurjer paryski* dwutygodnik polityczny-literacki-społeczny, organ patriotyczny polski, który także wychodzić ma 1 i 15 każdego miesiąca. Przedpłata za rok 6 franków. —

— *Gazeta Krakowska*, wychodząca od roku w Krakowie, jest od początku tego kwartału wydawaną trzy razy na tydzień we wtorek, czwartek i sobotę z datą następnego dnia. Prenumerata kwartalna wynosi 3 złr. 50 ct. Redaktorem jest Jan Gadowski, wydawcą Emil Szwarc. Druk W. L. Anczyca. —

— Zarząd „Muzeum nar. polskiego w Rapperswyli“ (w Szwajcarii) zajmuje się wydawnictwem III. tomu *Albumu Muzeum Narodowego*, poświęconego *Wiencom pamiątkowemu* na cześć powstania listopadowego i półwiekowego jego obchodu. *Wieniec* z powodu swjej obszerności będzie wychodzić zeszytami kilku arkuszowemi. Chociaż dzieło będzie dwa razy obszerniejsze niż zamierzone cena dla prenumeratorów jest też sama 3 złr. zamiast 6 złr. Pierwszy zeszyt wyjdzie w Poznaniu w ciągu tej jesieni. Redakcja powierzona p. Agatonowi Gillerowi. — Prócz rozpraw historycznych rzucających wielkie światło na wypadki z 1830 i 1831 r., będą ogłoszone liczne życiorysy żyjących weteranów z 1830 i 31 roku, opis wszystkich obchodów półwiekowych 29. listopada. Adres dla prenumeratorów jest następujący: *Direction du Musée National Polonais per Zurich Rapperswil Suisse.* —

— W drukarni K. Prochaski w Cieszynie drukuje się obecnie zbiorowe dzieło o ludach austriacko-węgierskich pt.: *Die Völker Oesterreich-Ungarns, ethnographische und culturhistorische Schilderungen.* Dotąd wyszły trzy tomy, a całe dzieło składać się ma z 12 tomów. Jeden tom obejmować będzie *Die Polen und Ruthenen* przez J. Szujskiego. —

— Życzącym sobie czytać jaki wiedeński dziennik, polecamy *Tribüne*, wychodzącą pod redakcją znakomitego publicysty Skrejszowskiego. Jedyne to we Wiedniu dwa razy dziennie wychodzący autonomiczny dziennik. Znakomite artykuły wstępne, w których *Tribüne* demaskuje egoistyczną i złowrogą działalność centralistów, wybornie redagowany dział ekonomiczny, liczne korespondencje, zajmujący dział kronikarski a przytém bardzo niska cena prenumeracyjna, przemawiają dostatecznie za tym dziennikiem. Kosztuje kwartalnie 4 zfr. 50 ct. —

Z Cieszyna.

— Z powodu imienin Naj. Cesarza d. 4 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym w obecności władz, wojska i licznego ludu. Uczniowie wszystkich szkół tutejszych mieli dzień wolny. —

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbyło w dzień 17. września br. w lokalu szkoły ludowej na Bobrku walne swe zgromadzenie tegoroczne, na którym 33 członków i dwóch gości udział wzięło. P. przewodniczący powołał zebranych zachwycającą przemową, zachęcając do usilnej współpracy w nowym tj. w IV. roku istnienia stowarzyszenia. Następnie przeczytał członkom dziękczynienie c. k. inspektora krajowego za złożone mu powinszowanie ku zaszczytowi go orderem korony żelaznej. Po przeczytaniu i sprawdzeniu protokołu, p. sekretarz przeczytał sprawozdanie roczne, zład łatwo każdy powziąć mógł, że towarzystwo chlubnie do najliczniejszych towarzystw nauczycieli na Śląsku zaliczyć można, i że dowodzi swę żywotności jakoteż i dostojności. Liczba członków wynosi 80. — Z ćwiczeń praktycznych i odczytów treści nietylko pedagogicznej, ale i dydaktycznej i ekonomicznej wynika, że członkowie nie szczędzili czasu ani sił, ale się przyczyniali do rozwoju życia umysłowego w towarzystwie. Ubolewać tylko nad tem trzeba, że w zgromadzeniach zwyczajnych szczupła bardzo członków liczba udział bierze. — Lepszy krok w nowy rok! — Ze sprawozdania cyrkulatora czasopism wynika, że rozsyłanie czasopism zawsze jeszcze nie regularne, co jedynie niesumienności czytelników niejednych przypisać należy. — Tak samo cierpi stan kasy przez nieregularne spłacanie wkładek rocznych. — Po przyjęciu dwóch nowych członków do towarzystwa, słuchano ze zajęciem odczytu p. Kowali „o wychowawczej działalności nauczyciela zewnątrz szkoły“ i odczytu p. Drozda z Trzyńca „o ogrodnictwie.“ Trzeci odczyt umieszczony na porządku dziennym nie mógł być wysłuchanym z powodu nieobecności referenta. — Co do zmiany statutu (§§ 7 i 9,) ta dla zgromadzenia mniejszości członków nie mogła przyjść do skutku. Nareszcie przystąpiono do wyboru wydziału stowarzyszenia. Wynik wyboru jak i w przeszłym roku. — Przyszłe zebranie odbędzie się 19. listopada br. w lokalu ew. szkoły ludowej w Cieszynie o 10 godz. rano. —

J. Głajcar, nauczyciel.

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu wrześniu br. włożyło 239 stron, między temi 63 nowych, 54.880 zfr. 42 ct.; a zwrócono 294 stronom, z których 126 zupełnie zaspokoiono, 87.549 zfr. 19½ ct. Z końcem września wynosił stan wkładek 6.922 interesentów 2.373.157 zfr. 74½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 8.090 zfr., na zaliczki 1.493 zfr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie wynosił 7.885 zfr. 52 ct., a zaliczkowych 510 zfr. Gotówka kasowa 56.593 zfr. 63½ ct. Obrót miesięczny 150.858 zfr. 02½ ct. —

— Na teatr czeski w Pradze złożył w redakcji Gw. C.: bezimienny ze Skoczowa 1 zfr. —

— *Dowiadujemy się,* że J. Ces. Wys. Arcyksiążę Albrecht postanowił zbudować w Trzeńcu nowy kościół katolicki i plebanję. Powodem podobno jest to, iż w Lesznej potrzeba odbudować plebanję, a więc zdaje się, że probostwo z Lesznej przeniesionem zostanie do Trzeńca. —

— W Boguminie oczekiwany jest ks. biskup snfragan wrocławski Gleich, który tam d. 15 bm. ma dopełnić św. bierzmowania w zastępstwie sędziwego ks. biskupa Henryka i za pozwoleniem rządu austriackiego, albowiem w austriackiej części diecezji

wrocławskiej tylko sam biskup może bierzmować i inne funkcje duchowne wykonywać. —

— W Skoczowie 9 tm. odbędzie się o 4 godzinie po południu doroczne walne zgromadzenie Czytelni i oraz 10-letnia pamiątka jej założenia, z następującym programem: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego; 2) mowa odnosząca się do 10-letniego Czytelni istnienia i jej działania na polu oświaty; 3) wykwi-towanie się wydziału z czynności swojej co do wzrostu czytelnia za rok ubiegły; 4) złożenie sprawozdania i rachunków przez wydział 5) wnioski członków i 6) wybór nowego wydziału. Zważywszy ważność zakładów narodowych na Śląsku wobec nacisku germanizacji, zaprasza wydział wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych, oraz wszystkich przyjaciół narodowych na to walne zgromadzenie. —

— Z Bielska donoszą: Dr. Löwy, adjunkt sądowy w Bielsku, długo wyglądał promocji na sędziego, ale daremnie; podobno wyznaczenie mużeszowe było zawadą na wyższych miejscach. Niedawno przeszedł on na protestantyzm i został sędzią. Fakt ten, któremu podobne dzieją się i w innych prowincjach niemieckich, świadczy, że władze najwyższe uwzględniają życzenia ludności. —

— *Straszny wypadek* wydarzył się w Bielsku w fabryce sukna p. Cypcera 26 zm. Z rana wnuk właściciela fabryki zbliżył się ku maszynie służącej do gładzenia sukna, a chcąc coś przytężyć poprawić, tak nieostrożnie się nachylił, że został porwany. Straszny to był widok, jak maszyna biednego młodzieńca porwawszy, gwałtownie obwinąwszy rzemieniem, wyciągnęła do góry i powaliła na tak zwaną manejżę, która się z niesłychaną szybkością obraca. Krew polała się po ścianach i suficie, a członki nieszczęśliwego człowieka na wszystkie strony się rozleciały. Zatrzymać maszynę nie było sposobu, bo jest obracana parą, a do zastanowienia jej potrzeba kilka minut, podczas gdy kilka sekund wystarczy, aby człowieka zabiła. —

— *Okropne zdarzenia.* D. 3 bm. znaleziono na szynach kolei żelaznej na Balinie człowieka przejechanego i prawie rozkawałkowanego. Był to młody człowiek, kowal z Końskiej, nazwiskiem Chmiel. Pokłócił się z żoną i matką, i przy odejściu pogroził im, że go już nie obaczą. Pociąg osobowy, który tegoż dnia o g. 7 wieczór wyjechał z Cieszyna do Węgier, miał ślady krwi na kołach; więc dowód, że to on przejechał nieszczęśliwego. — Dniem wprzód młody człowiek z Cieszyna, syn bednarza Pillicha, pojechał koleją do Darkowa, tam po drodze miał kłótnię z jakąś kobietą, i strzelił do niej z rewolweru, lecz nie ugodził, poczem wymierzył do siebie i został bez życia. — I do nas więc przybywają tego rodzaju zbrodnie; zły to znak. —

— *Śląski Wydział krajowy w Opawie* nakazał wydziałowi drogowemu opawskiemu: 1) aby w ciągu czterech tygodni przeniósł swe biuro do innego lokalu, bo obecnie znajduje się w domu, gdzie jest „beseda“ czeska; 2) aby protokoły prowadzone po niemiecku i aby posiedzenia odbywały się tylko po niemiecku. — Co to germanizatorstwo robi! —

Ceny na targu w Cieszynie d. 1 października: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 zfr. 20 c.; żyta (69 kilo) 6 zfr. — c.; jęczmienia (64 kilo) 5 zfr. 70 c.; owsa (47 kilo) 2 zfr. 80 c. — Masła kilogram — zfr. 84 c. — Siana (100 kilo) 2 zfr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 6 październ.: Renta papier. 76.60.—76.65; nowa papier. 94.45—94.55; srebr. 77.70—77.80; renta złota 94.60—94.70; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.63. Marka pruska 57.90—57.95; Rubel papierowy 1.26¼—1.26½.

Agencję

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie“
na Trzyńcie i okolicę objął Antoni Knobloch
i przyjmuje ubezpieczenia od ognia i na życie.

Za szafarza lub gospodarza poszukuje miejsca człowiek 34 lat mający, wysłużony żołnierz, który już 10 lat służył przy wielkiem gospodarstwie. Prosi o zgłoszenia pod adres: pan Tobiasz pocztmistrz w Niemieckiej Lutyni (Deutsch Leuten) na Śląsku austr.) —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Do sprzedania!

Całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej istniejącej z ustaloną reputacją pierwszorzędności od lat 19, z wszelkimi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrabiania doskonałej wody sodowej, tudzież **dziewięć altan i pięć wózków** (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwarancję stałych dochodów, umieszczone w najcenniejszych punktach miasta, w ogóle cały inwentarz ruchomy do tego należący, **jest do sprzedania**. — Mający chęć nabycia, zechce się zgłosić do podpisanego właściciela. —

Karol Rząca,

właściciel par. fabryki wód gazowych
i wyrobów chemiczn. w Krakowie.

Osikowe, lipowe i olszowe drzewo pniste

kupuje **Jan Rosner** w Cieszynie.

Poszukuje się do porządnego domu w Krakowie

bardzo porządną GOSPODYNIA starszego wieku, któraby umiała gotować, prać, prasować, szyc, cerować, dobrze rachunki prowadzić, i wielki ład we wszystkim utrzymywać. Musi się wykazać pewnymi i doskonałymi rekomendacjami co do poezliwości, charakteru, zdolności, i mówić po polsku choćby Polką nie była.

Kandydatki mają się adresować do p. Grabowskiego w Szczucinie, poczta Szczucin w Galicji — a wtedy nastąpi listownie bliższe szczegóły o warunkach tego obowiązku.

Zmiana lokalu.

Sklep handlu sukna

Antoniego Frisy

znajduje się obecnie we własnym domu, wedle dotychczasowego lokalu, w ulicy Cesarzowiczowej Stefanji N. 16.

Zawiadamiając o tém Szanowną Publiczność i moich Poważanych Odbiorców, wyrażam dzięk za dotychczas używane mi zaufanie, i proszę o takowe nadal. — Będę się starał zasługiwać na nie przez rzetelną i uprzejmą usługę.

Zarazem pozwalam sobie, ze względu na jesienną i zimową porę, zwrócić uwagę na mój bogato zaopatrzony

skład materyj: na suknie, spodnie i płaszcze od deszczu,

tudzież styryjskiej guni, flaneli itp. w wyborniej jakości i po najtańszych cenach.

Na żądanie przesyłają się wzory darmo i bezpłatnie.

Z należnym uszanowaniem

Antoni Frisa.

Drukiem **Karola Prochaski.**

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciążę przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zapalenie, hemoroidy, przepętnienie żołądka potrawami itd. jest po-
w-
nym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 et.

Można przejechać bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadełwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżeć musiała a także często i w dzień młodości ją nachodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za poradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku dniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem

Starcz u Mor. Trzebowy.

P. Vyskočil, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** żądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece

B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszynie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowie, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemysław, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handle materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecę, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za panokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcie, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropięce rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
15 października

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umia-
szczenie.

Szanownych Czytelników, którzy dotąd przedpłaty nie uiszcili, prosimy o spieszne nadesłanie należności. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przysyłać „za przekazem pocztowym“ i adresować: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.

Muhametanism.

Mówią wiele o wkrótce odbyć się mającym zjeździe cesarza rosyjskiego z austriackim. Ma on być niejako uzupełnieniem niedawno odbytego zjazdu cesarza rosyjskiego z cesarzem niemieckim w Gdańsku. Powodem tych zjazdów ma być odnowienie przymierza trójcesarskiego. Celem zaś tego przymierza podobno jest ostateczny podział Turcji. Tak za angielskimi głoszą i inne europejskie dzienniki. Austrija i Rosja mają się podzielić szczątkami europejskiej Turcji, a może i coś z azjatyckiej Turcji okroi się dla innych. — Z drugiej strony Francja z Anglią rozszerzają swe panowanie w afrykańskich krajach, które należały pod zwierzchnictwo Turcji; więc i z tamtej strony odbywa się rozbiór tureckiego państwa. Francja oprócz Algieru, zajęła świeżo Tunis, a dąży do Tripolisu. Anglia zaś częstemi rewolucjami i przewrotami w Egipcie usiłuje zapanować w tym kraju, by mieć tędy pewną drogę do Indyj. — Doniesienia z północnej Afryki mówią, jak ciężkie walki muszą tam Francuzi teraz staczać z muzułmańskimi plemionami czyli Arabami. Plemiona te grożą „świętą wojną“ Europejczykom. Już wprawdzie podczas ostatniej turecko rosyjskiej wojny muhametanie grozili także ogłoszeniem religijnej czyli świętej wojny, a nie przyszło do niej, więc i dzisiaj pocieszają się dyplomaci, że jest niemożliwą. Atoli rozszerzanie się panowania francuskiego w północnej Afryce, gdzie dotąd wyznawcy proroka Muhameta spokojnie mieszkali, podnieca w tychże fanatyzm religijny do tego stopnia, iż już niektóre plemiona tamtejsze zaczynają ogłaszać świętą wojnę przeciw niewiernym (chrześcianom.) Nie bez przyczyny zwraca więc publiczność czytająca uwagę na Afrykę, z kąd fanatyzm religijny muzułmańskich ludów może się rozszerzyć aż do Persji i Indyj, i w ten sposób przybrać groźne rozmiary.

Dawniejsze walki z muhametanami czyli muzułmanami są dostatecznie wryte w pamięci wszystkich ludów pod nazwą tureckich wojen. Od 200 lat, a powiedzmy ściślej, od zwycięstwa króla Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem, wojny owe przynajmniej co się tyczy chrześcian, utraciły zgoła charakter reli-

gijny. Chodziło mocarstwom więcej o interesa polityczne, handlowe itp. Możeż się dziś walka zamienić znowu w wojnę religijną? — Ze strony chrześcian nie przypuszczamy tego, ale ze strony muhametan jest to możliwem, a wtedy niebezpieczeństwo byłoby wielkiem. — Liczą wprawdzie 300 milionów chrześcian naprzeciw 180 milionom muhametan. Gdyby liczby rozstrzygały, nie byłoby obawy; lecz trzeba też wziąć na wagę fanatyzm, zapał, — który, jak historia stwierdza przykładami, nieraz więcej znaczył aniżeli liczebne wielkości. Kiedy w 11tém stuleciu Turcy zdobyli Jerozolimę, wieść ta poruszyła całą chrześciańską Europę; królowie i rycerze uważali to za najszlachetniejszy czyn, z krzyżem w ręku ciągnąć do ziemi świętej i walczyć z wrogiem chrześciaństwa. (Krzyżowe wojny.) Zdobyto napowrót Jerozolimę (1099), a to nie tyle liczebną siłą, ile bohaterstwem poświęceniem wypływającym z religijnego zapału. Niedługo jednak trwało posiadanie Jerozolimy i założone w niej królestwo chrześciańskie, bo zapał religijny ostygł, a zaważyły materialne interesa. Obecnie podobnego zapału oczekiwać możemy jedynie od muhametan. Wprawdzie wśród niektórych narodów chrześciańskich tkwi dotąd gorące przywiązanie do religii świętej, lecz mniej kierują się niemi rządy, które rzadko powodują się wyższą ideą, mając głównie własny interes na oku. Wzmagający się wszędzie liberalizm stara się pozyskać rząd jedynie dla kapitału, aby mu w krajach muhametańskich lub pogańskich stworzyć nowe źródła dochodu, nowe targi dla fabrykatorów itp. Lecz ażeby chrześciańskie niegdyś kraje, jak północna Afryka i Mała Azja, odzyskać dla chrześcianizmu, zaszczerpić w nich na nowo chrześciańską oświatę, która podniosła Europę do takiej potęgi, iż panuje nad całym światem, o tém nie śni się liberalizmowi ani rządowi liberalnym. Wszakże widzimy, że obecnie w samej Europie, w Niemczech, we Francji, we Włoszech itd. liberalizm zaciętą stacza walkę przeciw wszystkiemu, co się nazywa chrześciańskiem. Gdyby przyszło do starcia muzułmaństwa z chrześciaństwem, to ostatnie dziś łatwo mogłoby jeszcze przegrać sprawę, zwłaszcza iż między chrześciańskimi mocarstwami nie ma jedności, bo każde ma tylko osobne na oku interesa, a najmniej religijne pobudki. Gdy więc przygotowuje się zupełny rozkład Turcji i rozebranie krajów muhametańskich przez państwa europejskie, zawsze trzeba mieć na uwadze możliwość i niebezpieczeństwo religijnej wojny muhametańskiej. —

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

II. (C. d.)

Wojtuś chodził do szkoły pilnie z miesiąc, nauczyciel pokazywał mu wielkie i małe abecadło, jak sam się wyrażał: „u mnie muszą dzieci umieć wyrwykiem.“ Zapytuje się też wyrwykiem: „Pokaż mi Wojtuś *M* wielkie, *u* małe.“ Wojtuś niepołapał się zaraz, nauczyciel niecierpliwy pociągnął go za ucho, że zobaczył wszystkie gwiazdy. — Przyszedł tedy Wojtuś do domu rozpalony, położył się do łóżka i wyleżał parę miesięcy. Nikt nie wiedział przyczyny, bo się Wojtuś nie przyznał, co się z nim w szkole stało, a matka wiedząc, że chłopak słabowity, nie pytała o przyczynę choroby, tylko czuwała nad pacholęciem, polecając go opiece s. Kunegundy, by mu u Boga wyjednała zdrowie.

Rok tedy minął, jak wszystko bezpowrotnie ucieka do wieczności. Dużo rozprawiano wówczas o Polsce Kongresowej, którą utworzono na kongresie wiedeńskim. Wojtuś usłyszał pierwszy raz zrozumiałe, że ojczyznę upadłą wskrzeszono, ale nie panuje nad nią król własny, jeno Moskal. — Usłyszał tę nowość na radzie cechu zgromadzonej, kiedy minęło triennium i zeszli się majstrowie celem oboru nowego cechmistrza, aby mu oddać ładę z przywilejami na skórze spisane. Obrano powtórnie Tomasza cechmistrem, który przyrzekał, że się postara, aby towary powroźnicze i tkackie odchodziły do Polski Kongresowej. — Wojtuś zaprzętał sobie głowę Polską, i sam dobrowolnie prosił rodziców, by go ponownie zaprowadzili do szkoły. Trzy lata pasował się z nauką, odbiegali go koledzy posuwając się wyżej, on zostawał nie dla braku talentu, ale dla braku zdrowia, bo jeżeli parę miesięcy chodził regularnie, znów drugie tyle przeleżał w łóżku osłabiony.

Ukończywszy ową trywiałkę starosandeczką, siedział na wakacjach, czytując książki nabożne w niedzielę matce swojej, a ona z lubością syna słuchała. Na s. Michał zaczynały się zwykłe szkoły; matka z ojcem naradzali się z sobą, że nie poszła więcej słabowitego syna do szkół, niech w domu siedzi i uczy się rzemiosła powoli. — Wojtuś usłyszał z ust matki to postanowienie. Gdy ojciec pojechał na jarmark, a sam pozostał przy matce, zbliża się zaczerwieniony do siedzącej, całuje w obie ręce i mówi: „Niech też mama prosi ojca, aby mnie dał do Nowego Sącza do szkoły.“

Matka rozrzewniona uściśnęła chłopaka: „Moje dziecko, gdybyś był zdrowym, najchętniej posłałibyśmy cię do szkoły, ale twoje zdrowie prawdziwie gęsie, któż nad tobą czuwać będzie!“ — Wojtuś potrząsł głową: „Mamo, ten doktor trzymał mnie za pulsa, a nie nie poradził, on musiał się źle uczyć na doktora, ja się będę uczył do upadłego i zostanę doktorem, będę leczył wszystkich ludzi, jeno Moskali nie, co Polskę zabrali.“ — Matka się uśmiechnęła, pogłaskała syna, a ten re-

zon chłopca miał za skutek, że pan cechmistrz odwiózł sam syna do Nowego Sącza, ulokował, niech ukończy trzecią klasę niemiecką. Tak bowiem nazywano ówczesnie szkoły narodowe, wskrzeszone przez Austrię w Galicji, celem germanizacji narodu „hauptschulami,“ a w nich oprócz czytania polskiego w klasie pierwszej, uczono wszystkich przedmiotów nawet katechizmu w niemieckim języku.

Wybór stanu odpowiedniego usposobieniu i zdolnościom, należy do najważniejszych momentów w życiu ludzkim. Najczęściej rodzice namyślają się nad stanem dziecka swego i częstokroć kierując się własnym uczuciem lub widokami, przeznaczają do takiego, który zamiast pociechy przynosi niezadowolenie stronom obom. Rzadko kiedy, aby sam człowiek obierał sobie stan z namysłu i przeświadczenia, najczęściej pchają go różne nieprzewidziane okoliczności do takiego, o którym się mu ani marzyło, a raczej miewał wstręt do niego. — Te wszystkie myśli znajdują się w życiu Wojciecha w całej pełni.

Matka kobieta cnotliwa a rzecz można bigotka, śniła sobie zawsze o synie, by tylko księdzem został; ojciec znowu mając zamiłowanie w swoim powroźnictwie i odpowiednie czasowi zyski, mawiał często: „Nie wytrzyma on tam jako charłęga w tym Sączu, jak mu zaczną głowę bałamucić *der-die-dasami*, zobaczysz,“ mówił do żony, „przyłeci on piechotę, zostanie w domu i będzie sobie powroźnikiem jak i ja.“ — W głowie syna jednak co innego zaświtało, on sobie nabił myśli doktorstwem i powtarzał kolegom: „Ja muszę zostać doktorem.“

Młodzież nie młoda, — bo ówczesnie żacy szkół ludowych nosili już wasy, a nikomu się nie spieszyło, by z dzieckiem pięcioletniem zaczynał mozolną naukę, — śmiała się z Wojtusia i nazywała go lekarzem. — Nauczyciel posłyszał szcpty, wołania: „lekarzu!“ — pyta tedy: „Jaki lekarz?“ — Żaki się śmieją mówiąc: „Wojtuś lekarzem.“ — „A chodźno ty tu lekarzu charłęgo,“ woła nauczyciel, „ty byś leczył drugich a sam siebie nie potrafisz, bo wyglądasz na takich, co ich z trumny po śmierci wyjęto dla sekcji. Chodźno na środek a przeczytaj co po łacinie.“

Trzeba nam wiedzieć, że w trzeciej klasie niemieckiej uczono już czytania łacińskiego, jako przysposobienia do gimnazjum. — Doktor wyszedł z książką, zaczyna czytanie: *Amicus meus* — ale nie wymówił należycie podług tekstu łacińskiego *amikus*, jeno wygłosił c doskonale. Wszyscy w śmiech: „Doktor *amicus*!“ i odtąd nazywali go doktorem *amicusem*.

Młodzian ów był nerwów drażliwych, usposobienia nieco cholerycznego, łatwo wpadał w pasję. Rznął tedy książką o ziemię: „Na co się ma pan profesor naśmiewać, żem *amicus*, kiedy ja i tak będę doktorem!“ — Ta śmiałość zastanowiła samego nauczyciela, stracił przytomność, nie użył powagi, zamiast zbeszta-

nia zuchwalca, pogłaskał go po głowie: „Idźno, idź amicusiu do ławki, a doktorem nie będziesz, bo doktor każdy musi umieć płynnie po łacinie a ty nie umiesz czytać;“ i od tego czasu nie wyrwał chłopaka, aby się go zapytał o lekcję, do końca kursu. — Po egzaminie poszedł ojciec z synem do dyrektora po zaświadczenie. Dyrektor napisał mu takowe, kazawszy sobie zapłacić cwancygiera srebrem i oddając, rzekł do ojca: „Możesz go pan z tém zaświadczeniem oddać do szewca, z łacińskiego ma *miernie*, nie ma głowy, aby poszedł do gimnazjum, a jemu się zachciewa być doktorem.“

Chłopak i tutaj pokazał swój ancor, bo odciał: „Ja pierwój będę doktorem, niżeli pan dyrektor.“ — Ojciec złapał za rękę syna, rzekąc: „Dam ja ci doktorstwa z powrozami.“ — „To, to,“ rzekł dyrektor, „powrozem przeżegnać zuchwalca, niech się uczy, aby miał lepsze klasy.“ — „Mnie nigdy nie bili, ani też ja mego syna kiedy uderzyłem,“ odparł cechmistrz Tomasz; „jestem profesji powroznickiej, niech lepiej nauczy się mój syn rzemiosła, a będzie szczęśliwszym od wszystkich nauczycieli,“ i obaj z synem opuścili dom dyrektora. C. d. n.

Ślązak w obczyźnie.

Hej, latami po świecie
Wiatr jak liściem mną miecie:
Różne kąty wycieram,
A z tęsknoty zamieram.

Kraj niemiecki zwiedziłem,
Wszystko mi tam niemiłem:
Niemiec dmie się a puszy,
Nie przypada do duszy.

Popłynąłem za morze,
Wyżyć ani daj Boże:
Nic ten Anglik nie czuje,
Jeno grosze rachuje.

Francuz trochę grzeczniejszy,
Lecz samolub nie mniejszy:
Dla biedaka ze Śląska
Nie ma chleba i kaska.

Hej, uciekaj do domu,
Nie kłaniaj się nikomu,
Polakowi Polacy
Nie odmówią tam pracy.

Wraca Ślązak i śpiewa:
Niech się ani od drzewa
Nie odrywa gałązka,
Ani Ślązak od Śląska!

B. z p. W.

Rady lekarskie.

Prawdę powiedział Kochanowski, że nie nad zdrowie. Chociażbyś tylko biednie jadł i lichy jesteś przyodziany, chociaż ciężko pracujesz: jednak skoro jesteś zdrowy, możesz być wesołym, kontent ze wszystkiego, i samo to zdrowie czyni cię szczęśliwym. Przeciwnie cóż pomogą bogactwa, potrawy najlepsze i przyodzienie kosztowne, kiedy nie masz zdrowia? Dlatego też o zdrowie jak najwięcej starać się należy. Dobrzeby to było się starać, pomyśli niejeden, ale cóż, kiedy trzeba

pracować ciężko? — A zkadże wziąć pieniędzy na lekarstwa, aby utrzymać zdrowie? powie drugi. — Otóż, powiem wam niektóre lekarstwa, które, jeżeli ich używać będziecie, niemało przyczynią się do zdrowia. O pieniądze się nie starajcie, bo te lekarstwa nie nie kosztują, owszem jeszcze pieniędzy wam oszczędzą.

Takiem lekarstwem nadewszystko jest mierność. Nie przebieraj miary w jedzeniu i picciu, to sobie nie uszkodzisz na zdrowiu, a pomoże ci to więcej, niż medycyny całego świata i najsławniejsi lekarze. Sprzyjać ci to będzie lepiej, niż kąpiele i wody mineralne, do których jeżdżą bogaci panowie. Mianowicie trunku nie używaj przez miarę, bo przez to w krótkim czasie zepsujesz sobie zdrowie i zniszczysz siły. Lecz niemierności nie dopuszcza się człowiek tylko w jedzeniu i picciu, lecz także przez wszelkie rozniecanie namiętności, przez życie nierządne, rozpustne i wszeteczne. — Najlepszym tedy lekarstwem jest takie życie, aby człowiek choroby na siebie nie ściągnął, a to osiągnie, jeżeli żyć będzie w każdym względzie miernie. To da jemu krzepkość aż do wieku późnego. To jest owe najpierwsze lekarstwo, które nie nie kosztuje a najwięcej pomoże. — Nie chcę jednak twierdzić, iż żyjąc miernie nigdy nie zachorujesz, bo choroby wynikają z natury ludzkiej, chociaż żyjącemu miernie nie łatwo się przytrafiają. Gdybyś więc przecie zachorował, nie kupuj lekarstwa od olejkarzy i podobnych szarlatanów, ani lekarstw w gazetach okrzyczanych, które to niby wszystkie choroby leczą i zdrowie czynią nienaruszonym. Takie bowiem rzeczy są najwięcej wymierzone na ludzi głupich i łatwowiernych, są one nieraz oszustwem, i nie chodzi tutaj o wasze zdrowie, lecz o wasze pieniądze. Poradzić się jednak mądrego lekarza, jest rzeczą potrzebną. To jest moja rada, według której jeżeli postąpisz, będziesz miał życie wesołe i szczęśliwe. —

X. Y.

Jura i Jánek.

Jánek (śpiewa na nutę: in de grosse zesztat Leipcyg — albo: jeden kaprál od ułanu.)

W wielkiem mieście Szegedynie
Strasznie wielką wodą płynie,
Wszystkich Uhrów chce utopić
Całe Uhry chce pokropić. —

Jura. Nie strasz, nie strasz mój Janiczku.

Jánek (śpiewa dalej.) Poczekaj jeszcze chwileczkę,
Dośpiwam ci tę pieśniczkę,
A nie bój się mój kochany
Bo już zagojone rany. —

Topi się już całe miasto,
Ludzi poginęło nad sto,
Woły ryczą, dzieci krzyczą,
Na tysiące głodnych liczą.

Byłby zginął naród wszystki,
Gdyby nie ten pán cieszyński.

Zaraz kazał zbierać składki,
On sam dodał dukat głądki.

A jak minister rodzony
W gospodarstwie wyuczony,
Żeby procent się nie stracił,
Składkę do spárkasy wpłacił. —

Jura. Ha! ha! ha!

Jánek (kończy:) Trzy roki Uhrzy czekali,
Tylko wodę połykali,
A prawie gdy umierali,
Składkę z Cieszyna dostali.

Jura. Ale sakulentniku, gdzieżeś się zaś nauczył
takięj nowęj pieśni?

Jánek. Byłech niedawno na mieście, a jeden pán
czytá mi ze Sylezyje, że przyjdzie do Cieszyna jakiś
unterhaltung für das nydryge Volk — myślę se, to isto
będzie pod mostem na kamieńcu. Idę tam i widzę ci
dwóch szubrawców, potargane buty, dziurawe galaty,
a do tego cylinder i frak. Jeden grát na huśli a drugi
stał przed jakimś obrazkiem wiszącym na żerdzi i stra-
sznie ci szumnie śpiewał.

Jura. Tobych ani nie był posłuchał takich cha-
charów.

Jánek. Jábych się też tam nie był mieszał do
nich, — ale dziwám się na ten obrazek, a tu ci same
ciekawe znajome rzeczy. — Naprzód na jednéj stronie
czerwoną barwą wielką woda, z której widać tylko
wieże i kominy, a we wodzie ludzie pływają, — na
drugiej stronie żółtą barwą wymalowany nasz Cieszy-
nek, przy rynku wielki dom, a nad tym domem wielki
napis czárnemi literami „sparkasa.“

Jura. Tobych się sám był podziwiał.

Jánek. No widzisz, — nad miastem wymalowany
był panoczek, nie wielki, gruby, wygolony, w krót-
kich galatach, siedział na szpárkasie a nogą swoją tłó-
czył cały Cieszyn. Myślę se, to isto jest ten „unter-
haltung für das nydryge volk“ i posłuchám. Prawie
ten jeden komedyjant podniósł kij i pokazując na o-
brázku zaczął śpiewać po niemiecku:

„Szegedyn lag unter Wasser

Kunnte schon nicht mehr sein nasser.“

Jura. A dyć ty nie umiesz po niemiecku?

Jánek. Cośech tam sám pochwycił z tój pieśniczki
a ostatek mi jeden panoczek na polski język przeło-
żył, bo się mi nuta bardzo podobała.

Jura. No dyć bai ten tekst jest dość dobry.

Jánek. Jeżeli ci się podobá, to ci to jeszcze raz
zaśpiewám — ale wstąpmy na fífkę. *K. A.*

Odpowiedź na rozprawkę Jury i Janka

umieszczoną w N. 40 Gwiazdki Cieszyńskiej.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 40 Szanownego dziennika „Gwiazdka
Cieszyńska“ z dnia 1 października 1881 został w for-
mie dialogu w rubryce „Janek i Jura“ omawiany sto-
sunek dyrekcji górniczej do robotników z szczególném
uwzględnieniem „założny“ „braterskich kas“ i „ma-
łej kasy.“

W celu prawdziwego przedstawienia rzeczy, i ze
względu, że podane szczegóły tylko za cel mają wy-
wołanie nienawiści między robotnikami i dyrekcją gór-
niczą, uprasza niżej podpisana dyrekcja górnicza na
mocy § 19. kod. pras. o przyjęcie następującego spro-
stowania:

„Założna“ jest towarzystwem konsumcyjnym ko-

palni węgla w Dąbrowej, Orłowej, Porębie i ma je-
dyny cel, robotnikom górniczym jak najtaniej dostar-
czyć żywności, jest zupełnie towarzystwem samodziel-
ném, wybiera z pośród siebie na walném zgromadzeniu
wydział, nie zostaje z dyrekcją w żadnej styczności i
jest wreszcie od dyrekcji zupełnie niezawisła.

Do wstąpienia do tego towarzystwa lub do pobie-
rania żywności nie zmuszano żadnego robotnika, prze-
ciwnie musiano przyjęcie członków ograniczyć.

W celu wsparcia biednych robotników, wdów i
sierót istnieje według przepisu prawa górniczego kasa
braterska.

Robotnicy i przełożeni z kopalni Dąbrowej i Or-
łowej wspólnie z robotnikami z kopalni węgla barona
Rotschilda posiadają w Ostrawie jedną wspólną kasę
braterską, którą na mocy przez urząd górniczy po-
twierdzonych statutów administruje wydział w Moraw-
skiej Ostrawie, wspólnie z drugim wydziałem rozpo-
rządza majątkiem i to tylko na mocy statutów wy-
branych.

Datki odpadające do braterskiej kasy, które teraz
5 ct. od 1 złr. wynoszą, przedtém 4 ct., nigdy jednak
na 6 ct. ustanowione nie były, zostają na zgromadze-
niu ogólném górników i od urzędu górniczego potwier-
dzone.

Ze względu, że w kasie braterskiej się niedobór
wykazał, musiano wyż wspomniane dodatki powiększyć,
a towarzystwo kopalni w Dąbrowej i Orłowej zobo-
wiazało się z własnej woli przez 5 lat 25% tój przez
wszystkich członków wpłaconej kwoty w celu wsparcia
i popierania kasy braterskiej zapłacić. —

W celu wsparcia robotników w przypadkach ta-
kich, gdy kasa braterska zapoinóg udzielić nie może,
na przykład w razie choroby dłuższéj jak trzy mie-
siące, lub w razie innych nieszczęść, albo gdy własność
prywatna górnika przez pożar zniszczyje itd., założono
za inicjatywą robotników tak zwaną „małą kasę“, którą
wydział tylko z robotników wybrany, samodzielnie za-
wiadamia. Dyrekcja górnicza nie ma na te towarzy-
stwa żadnego wpływu i zostawia autonomicznemu wy-
działowi zupełnie do woli, komu i z którego towarzy-
stwa wsparcia udzielić zechce, czy to z kasy brater-
skiej, czy z małej kasy. Dyrekcja stara się tylko, żeby
przeznaczone statutami wkładki do towarzystwa wpły-
wały, i żeby żadnemu górnikowi więcej z zarobku nie
odciągnięto jak się należy. W celu dokładnej kontroli
wypłaty miesięcznej ustanowiono dzień dla reklamacyj,
i to tylko dlatego, by płaca robotnika nie została u-
krócona.

Dlatego jest grubą nieprawdą, jeżeli w wspomnia-
nym artykule „Gwiazdki Cieszyńskiej“ na uwagę „Jury“
„że dyrekcje dobrze się o robotników starają“, Janek
odpowiada, że się robotnikom zdaje, że wszystek za-
robek tam zostawiają.

Ponieważ jednak robotnicy wiktuały zupełnie do-
browolnie w założnej zakupują, i ponieważ jak już
wspomniano, dyrekcja na stowarzyszenia te żadnego
nie wywiera wpływu, a mimo tego jak słowo „tam“
wskazuje i według myśli tego artykułu dyrekcja te
zarzuty tylko do siebie odnosić musi, a zatem jest dy-
rekcja zmuszoną wobec tak kłamliwego przedstawienia
rzeczy i wobec tak niegodnego przypuszczenia protest
założyć i wyraźnie oznajmić, że u niej żaden robotnik
ani jeden krajcar z zarobku nie zostawia i jak zawsze
tak i dotychczas robotnikowi zapłacono, co się mu na-
leżało. Wierutném kłamstwem jest dalsze opowiadanie

w tym artykule, jakoby płacę ubogim chciano ukrócić, nieprawdą jest twierdzenie, że w przeszłym roku przełożony na kąpiele 100 złr. z „małej kasy“ jako wsparcie otrzymał, ponieważ temu z braterskiej kasy, której członkiem jest, a nie z małej kasy, 50 złr. wsparcia udzielono.

Niżej podpisana Dyrekcja musi przeciw takim kłamstwom i fałszywym przedstawieniom rzeczy jak najenergiczniej wystąpić, ponieważ przypuszczenia takie zdolne są dotychczasowe dobre pożyte dyrekcji górniczej z robotnikami naruszyć lub niesłuszną nieufność wzbudzić, albo nawet umysły robotników przeciw swoim przełożonym wzburzyć, zwłaszcza że w takim przedstawieniu rzeczy „szpasu“ zobaczyć nie można.

*Dyrekcja górnicza kopalni węgla
Dąbrowa-Orłowa.*

Uwaga redakcji. Szanowna Dyrekcja górnicza w powyższym sprostowaniu dowodząc, że założona, kasy braterskie i mała kasa, są towarzystwami antonomicznymi, na które Dyrekcja górnicza nie ma wpływu, lubo stara się, żeby wkładki do nich wpływały, — mniema, że pisarz rozprawki z n. 40 Gw. C. miał za cel wywołanie nienawiści między robotnikami i Dyrekcją górniczą; — to nam się jednak nie zdaje, owszem sądzimy, że pragnął on tylko uzyskania pewnych wyjaśnień potrzebnych robotnikom, i dlatego z naszej strony przyjęliśmy też tę rozprawkę; — lecz słowa: kłamstwo, fałszywe przedstawienie, nie stanowią jeszcze wyjaśnienia, o które podobno robotnikom chodzi, kiedy znać na zapytania w swych wątpliwościach zbyci zostali niepięknymi przewiskami. Przeto stosowne objaśnienie robotników, byłoby tu na miejscu, a ręczymy, że nasi śląscy robotnicy nie są skłonni do nienawistnego usposobienia, skoro sprawę wyrozumieją. —

Sejmy krajowe.

Sejm śląski. Na posiedzeniu w czwartek 6 bm. uzasadniał p. Cieńciała swój wniosek o zmianę ustawy dla służących. Wykazał on niewłaściwości, jakie się dzieją przy najmywaniu służących od s. Jana do Bożego narodzenia. Jeżeli który gospodarz ma lepszego służącego, sąsiad usiłuje namówić go dla siebie; służebnicy potem myślą, że na nich wiele zależy, są nieposłuszni, i po otrzymaniu zadatku nie troszczą się już o majątek swego dotychczasowego gospodarza; w ten sposób demoralizują się służący. Mowca żąda, aby dopiero od listopada wolno było najmować służących. Dalej tegoż dnia, jakoteż na posiedzeniu w piątek następowały sprawy petycyjne, zapomogowe, drogowe, podwyższenia dodatków gminnych itd. Poseł amerykański w Wiedniu przesłał sejmowi podziękowanie z powodu kondolencji dla prezydenta Garfielda, Odwdzięczyła się więc sejmowi śląskiemu wielka polityka. — We wtorek 11 bm. przystąpił sejm do rewizji statutów zakładu kredytowego ziemskiego dla Śląska. W środę 12 bm. odpowiedział zastępca marszałka dr. Dietrich na poprzednią interpelację, że rokowania względem kapitałów zakładu bar. Csolesty ulokowanych na dobrach Hłownicy i Kisielowie jeszcze tak daleko nie doszły, aby sejmowi można było zdać sprawę, i nastąpić to może dopiero w przyszłej sesji sejm. Potem obradowano dalej nad rewizją statutu kredytowego, i załatwiono niektóre petycje i prośby o zapomogę. Drogę z Frysztata przez Zebrzydowice aż do granicy w Grabówce przyjęto za powiatową. —

Sejm galicyjski. Posiedzenie w czwartek, piątek i sobotę zeszłego tygodnia były wypełnione przeważnie sprawami petycyjnymi, sprawozdaniami komisji, zamknięciami rachunków, i czytaniem niektórych wniosków, jako to: Sawczyńskiego o katechetach, Grossa o chorobach zwierzęcych, Pietruskiego o urządzeniu mieszkania dla marszałka w gmachu sejmowym itd.

W sprawie kwestjonarza rządowego co do reformy administracyjnej, ułożyła komisja sejmowa projekt odpowiedzi, którego treść następująca: 1) Sejm wyraża wdzięczność rządowi, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyjnej; wszelako nie sądzi, iżby reforma tego rodzaju mogła być z korzyścią dla kraju przeprowadzona, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju obmyślana. Staćby się to mogło, gdyby sejm miał prawo stanowić o zasadach i organizacji władz administracyjnych. W dzisiejszym składzie rzeczy, nie może sejm pogodzić się z myślą jakiegokolwiek ograniczenia samorządu. 2) Sejm nie zapoznaje licznych niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że nie są one wyłącznie spowodowane dwoistością administracji, ale także zakresem czynności i obowiązków włożonych na gminę wiejską i małomiejską, którym takowa w dzisiejszym składzie odpowiedzieć nie jest w stanie. Sejm ogranicza się do wskazania tych zmian, które mogą stanowić podwalinę innych, w szczególności należy a) z dotyczących gmin i obszarów dworskich, zostawiając im samoistny zarząd, tworzyć większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania policji i sprawowania czynności sądów pokoju; b) rozszerzyć granice terytorialne powiatów i ograniczyć ich liczbę; c) organom samorządu krajowego winien być przyznany odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw należących obecnie do zakresu władz krajowych, oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych.

Na poniedziałkowym posiedzeniu po odczytaniu nowych petycji, poseł dr. Dobrzański interpelował komisarza rządowego względem wachmistrza żandarmerji Nowaka, który w kancelarji gminnej w Jamnicy w pow. Stanisławowskim, wyraził się obraźliwie o religji katolickiej, o spowiedzi, o papierze, i twierdził, że księżom nie wolno występować przeciw używaniu wódki. P. Chrzanowski zdawał sprawę z przedłożenia wydziału krajowego względem spłacenia pożyczki krajowej z r. 1873. Następowaly dłuższe rozprawy: o drogach kolei żelaznej w szczególności o kolei do Sokala, o szkole Czernichowskiej, o przeniesieniu izby handlowej z Brodów do Tarnopola. — We wtorek wniesiono sprawozdanie wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczej dla 29 miast; dalej sprawozdanie o szkole Dublańskiej. P. Romanowicz uzasadniał wniosek w sprawie opieki nad przemyśłem rękodzielniczym. P. Chrzanowski referował o zamknięciu rachunków indemnizacji pańszczyznianej z r. 1880. P. Polanowski o zakładaniu niższych szkół realnych. Wreszcie następowały referaty komisji petycyjnej. —

Sejm czeski. Komisja, której przydzielono kwestjonarz rządowy w sprawie „reformy administracji“, uchwaliła odmowną odpowiedź rządowi. Referent p. Herbst ułożył sprawozdanie, na które się i p. Rieger w imieniu czeskiej mniejszości zgodził. P. Herbst wnosi: 1) iż nie ma potrzeby wydzielać niektórych lub wszystkich przedmiotów policji miejscowej z samodzielnego zakresu działania gmin. 2) Instytucja *rad powiatowych* już się wzięła w Czechach, i nieodpowiadałoby stosunkom krajowym, aby c. k. starosta stał na czele wydziału powiatowego i kierował sprawami, gdyż przyniosłoby to uszczerbek autonomji. — W sejmie czeskim wniesiono podobnie jak w sejmie morawskim, projekt rządowy, ażeby w realnych szkołach zamiast języka angielskiego zaprowadzić naukę drugiego języka krajowego jako przedmiot obowiązkowy. —

W sejmie morawskim komisja administracyjna uchwaliła 11 głosami centralistów przeciw 3 głosom narodowców odmówić odpowiedzi na kwestjonarz rządowy. —

Sejm styryjski zamknięty został w sobotę. Co do kwestjonarza, odmówił on także odpowiedzi. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Minister spraw zagranicznych baron Haymerle umarł nagle w poniedziałek po południu o 1/2 4 g. na aneuryzm serca. Nagła i niespodziewana śmierć jego góruje dziś nad innymi sprawami Austro-Węgier. Wypadek ten dlatego jest nader ważnym, iż tworzy się właśnie nowa sytuacja polityczna, zapowiadają bowiem nowy zjazd cesarski, mówią o odnowieniu trójcesarskiego przymierza, w Turcji i na Wschodzie gotują się przemiany, a kierownik spraw zagranicznych naszej monarchji schodzi z widowni. Wprawdzie br. Haymerle, zajmując miejsce po hr. Andrassym, nie odznaczył się wybitnymi czynami, jednak obecnie wybór następcy może przysporzyć trudności i nawet kłopotów Koronie, która musi się oglądać tak na Austrię jak na Węgry, które zawsze są sobie zazdrośne. — Br. Haymerle liczył 54 lat. — Tymczasowo zastępować go ma p. Kalay, Węgier. —

— Pogłoski o zjeździe cesarzów austriackiego i rosyjskiego występują coraz stanowcziej. Według *Gaz. Narodowej* i także wiedeńskich dzienników, zjazd ten ma się odbyć nie w Warszawie ani w Granicy, ale w Krzeszowicach, w bliskości Krakowa. Hr. Potocki miał na ten cel odstąpić swój pałac w Krzeszowicach. Lecz *Czas* krakowski zaprzecza tej wieści. —

— *Narodni Listy* przemawiają za formalną interwencją Cara na korzyść Słowian w Austrii a specjalnie Czechów. Mówi ten dziennik młodoczeski: „Byłoby to patriotycznym czynem przywódców czeskich, gdyby zjazd cesarza austriackiego z carem użyli do enuncjacji w tym duchu. Nasza sprawa w Austrii nie może pozostać niezadowolona, a powinno się to stać za pomocą przyjacielskich układów z Rosją, wtedy bowiem Austria nie będzie miała z jej powodu żadnych kłopotów i może obojętnie patrzeć na to, czy w Berlinie słońce świeci lub nie. Jeżeli nasi przywódcy w tym kierunku działają będą, oddadzą oni naszemu narodowi więcej usługi, niż popieraniem długoletniem niezdecydowanego rządu Taaffego. Słowiańskie usposobienie dzisiejszego cara, jak równie jego pierwszego ministra są dostatecznie znanymi i nikt nie może wziąć za złe Słowianom austriackim, że życzą sobie, aby pojęcia słowiańskie najpotężniejszego mocarza słowiańskiego i jego genialnego ministra, nie tylko sięgały po za Bałkany, ale również, aby bez naruszenia austriackiej idei państwowej zwracały się w stronę interesów i walk różnoplemiennych nad Węltawą i Dunajem. —

Z powodu tego artykułu widzi się *Politik* spowodowaną do oświadczenia, że *Narodni Listy* nie stoją w bliższym stosunku z legalnymi reprezentantami ludu czeskiego i są tylko organem Grogra. *Politik* pisze: Znane nam są jak najdokładniej zapatrywania panujące pod tym względem we wszystkich poważnych kołach politycznych narodu czeskiego, bez różnicy barwy stronnictw; uważamy się przeto za upoważnionych zastrzedz się przeciw temu dziwnemu wnioskowi będąc pewni, że wyrażamy opinię pod tym względem całego ludu czeskiego. —

Organ staroczeski *Pokrok* podobnie zaprotestował przeciw *Narodnim Listom*. — Klub prawnopolityczny czeski w Pradze obradował także z powodu tej sprawy, w końcu jednak oświadczył: że artykułowi *Narodnich Listów* nie należy przypisywać żadnego znaczenia, i że z treścią jego się nie zgadza. —

— W sejmie węgierskim w sobotę poseł Jokai odczytał projekt adresu do cesarza, jako odpowiedź na mowę tronową. Adres ten wypracowany przez samego Jokaja w imieniu większości sejmowej, jest w ogóle bardzo poważny i w tonie spokojnym napisany, dotyka prawie wszystkich spraw krajowych, które potrzebują zmiany lub naprawy, które i podczas czytania znajdowały częste oklaski. Lewica podobno nie będzie miała co do powiedzenia przeciw adresowi, i dyskusja nad nim nie będzie się przewlekła. —

— W sejmie chorwackim wniesiono interpelację: dlaczego nowe 5-reńskowe banknoty nie mają także chorwackiego tekstu stosownie do ugody chorwacko-węgierskiej, i co rząd chce uczynić, aby ta bezprawność została usunięta. —

Prusy i Niemcy. Już dawniej zapowiadały gazety, że Gambetta życzy spotkać się z Bismarkiem. Otóż w zeszłym tygodniu przybył Gambetta do Drezn, a niektóre dzienniki twierdzą, że wprzód jeszcze miał on być potajemnie w Warcinie u Bismarka. Dziwna, że francuskie dzienniki wcale o jego pobycie w Niemczech nie wiedziały. Bismark podobno już nie będzie przeszkadzał, aby Gambetta objął władzę we Francji. —

Rosja. Niespodziankę sprawił w Petersburgu d. 8 bm. wydany rozkaz wypuszczenia 5-procentowej nowej wewnętrznej pożyczki na sumę 100 milionów rubli. Wartość emisyjna 92 1/2 za sto. —

— Minister spraw wewnętrznych, zagajając komisję zwołaną w celu obmyślenia środków dla powściągnięcia opilstwa, podniósł w swej mowie, że z woli cara po raz już drugi w bieżącym roku zwołano rozczonawców dla naradzenia się, aby dopomogli rozstrzygnąć żywotną kwestję, obchodzącą w najwyższym stopniu naród. Ks. Szerbatow wybranym został prezesem komisji. —

— O położeniu żydów w Rosji piszą z Petersburga do wiedeńskiej *Pressy*: Zebranie żydowskich delegatów w Petersburgu zakończyło swe posiedzenia, a deputowani powrócili do swych siedzib. Posłuchanie, jakie mieli u Wks. Włodzimierza i u hr. Ignatiewa, było wiele obiecującym co do sprawy żydowskiej, jak to światu głoszone. W rzeczywistości zaś wracają deputowani z ciężkim sercem i troską o przyszłość. Rozmawiałem z jednym z nich, a z jego opowiadania wnoszę, że przyszłość żydów w Rosji nie będzie najlepszą. Ignatiew przyjął deputację bardzo uprzejmie, jak to dyplomaci czynić zwykli, ale udzielił im rady, aby wpływali na swych współwyznawców, iżby dwic trzecio z nich wyjechało za granicę, wtenczas dopiero bowiem stosunki pomiędzy resztą żydów się poprawią. Na skargę, iż młodzieży żydowskiej zamknięte są drogi wykształcenia, odpowiedział Ignatiew, że to tylko przynosi państwu korzyść, gdyż uczona młodzież żydowska dostarcza nihilistycznej sprawie znacznego zastępu zwolenników. — Wielki książę Włodzimierz odpowiedział deputacji: „Brat mój jest carem Rosji, a nie może się sam obronić, jakże może wam udzielić dostatecznej pomocy?“ Tak stoi sprawa żydowska w Rosji. — Jak błyskawica rozeszła się ta wiadomość po Rosji, i żydzi tutejsi się bardzo przygnębieni; dzień Nowego ro-

ku, w którym się dowiedziano od rabinów z kazalnicy o rezultacie zjazdu, przeszedł bardzo smutnie. Drżącym głosem zawołał rabin moskiewski, który także był na zjeździe w Petersburgu: „Usunęmy się od życia publicznego, aby nie dać nikomu powodu do wybryków przeciwko nam. Nie kupujmy dóbr nieruchomości, abyśmy mogli w każdej chwili się uruchomić.“ Zaisze są czasy dzisiejsze, w jakich żydzi w Rosji żyją, czasami Faraona! —

G. Nar. pisze także: Jak wiadomo, zajmuje się stowarzyszenie paryskie „Alliance israelite“ losem swoich współwyznawców, pozostających pod knutem moskiewskim. W całej Rosji agitacje antyżydowskie pomimo zaprzeczeń półurzędowych, prowadzone są bardzo energicznie, a ankieta, zwołana przez rząd celem załatwienia kwestji żydowskiej, jest tylko na zbałamutenie opinji publicznej. Żydzi wiedzą zanadto dobrze, iż ankieta ta „w dobrą wierze“ ustanowiona nie została. Dlatego też stowarzyszenie to bardzo gorliwie zajmuje się emigracją żydów rosyjskich do Ameryki; zebrało fundusz 5 milionów franków i wysłało agentów swoich do Rosji, którzy emigrację tę przeprowadzić mają. Wszystkich emigrantów odstawiają do Ameryki na koszt stowarzyszenia, i ażeby umożliwić im w Ameryce egzystencję, zakupują dla nich także grunta, które oni uprawiać mają. Usiłowania te témbardziej pochwalać należy, ile że „Alliance israelite“ na sztańdarze swoim umieściło hasło: „precz z wyzyskiwaniem“, które zastąpić ma odtań ciężką pracę. —

— Ziemstwa w południowych gubernjach wyraziły następujące życzenia względem żydów: 1) Żydom ma być zabroniony wyszynk wódki 2) Aby nie było wolno żydom dzierżawić ani nabywać dóbr ziemskich. 3) Aby do średnich szkół przyjmowano tylko tyle uczniów żydowskich, ile przypada wedle procentu żydowskiej ludności. 4) Żydzi mają być wykluczeni z posad sądowych. 5) Ma być odnowiony zakaz, aby żydzi nie śmieli trzymać sług chrześcijańskich. 6) Żydom bez pewnego zatrudnienia ma być wzbronione pomieszkanie na wsi. 7) Żydom nie wolno kupować dłużnych obligacyj. 8) Adwokaci żydowscy nie mają być dopuszczeni do sądów pokoju. —

— Z Petersburga donoszą: W nocy na 29 września przeszło 20 uczniów zostało aresztowanych w Konstantynowskićj szkole wojskowej, którzy podejrzani byli o ruchy nihilistyczne. Znaleziono w materacach liczne proklamacje stronnictwa socjalistycznego. Uczniowie ci kształceni są na oficerów piechoty w armji. Ponieważ kilku uczniów jest podejrzanych, rozpoczęto śledztwo. —

— Pojawił się w Petersburgu nowy numer *Narodnej Woli*. Na czele znajduje się odezwa do Kozaków, aby podnieśli sztandar rewolucji i domagali się od rządu: 1) aby wszystka ziemia oddana została na własność włościanom; 2) aby wszystkie fabryki i warsztaty oddano na własność czeladzi robotniczej; 3) wreszcie, aby z włościan i czeladzi robotniczej zwołany został parlament, bez którego decyzji nie wolno byłoby carowi nakładać nowych podatków. — Jak więc widzimy, rewolucyoniści przeszli stanowczo na stanowisko komunistów. Czy w ten sposób porusza masy chłopstwa, o tém bardzo wątpić można. — W drugim artykule rewolucyoniści oświadczają, iż się zawiedli w nadziejach, jakie pokładali w Aleksandrze III, że po 7-miesięcznych rządach tego cara przyszedł do przekonania, iż on się niczem nie różni od swego ojca, przeto

zmuszeni są wezwać wszystkich do takiej z nim walki, do jakiej za Aleksandra II wyzywali. — G. N.

— Z Warszawy donosi korespondent *Gaz. Nar.* oryginalną pogłoskę. Jakiś pan jenerał moskiewski, miał swym przyjacielom Polakom powiadać, że w Gdańsku Bismark żądał od cara oddania Kongresówki królowi saskiemu, na co car miał się zgodzić. W zamian za to Prusy miały sobie zastrzedz zabranie Saksonji a Moskwa ma mieć rozwiązane ręce co do spraw wschodnich, w porozumieniu tylko z Austrią. —

Turecja. Sułtan turecki wysłał do Egiptu dwóch komisarzy, wojskowego i cywilnego, by uporządkowali sprawy tego kraju. Wicekról egipski bardzo z tego niezadowolony; Sułtan jednakże chce tém postanowieniem tylko udowodnić, że jeszcze posiada zwierzchnictwo nad Egiptem. Wicekról przyrzeka krajowi jakąś konstytucję, ale to znać nie wiele pomoże krajowi. Aby wojsko znowu nie zrobiło rewolucji, postanowił wicekról pojedyncze pułki rozłożyć w inne miejsca.

— Do Aleksandrji w Egipcie wyszła Anglja i Francja okręty pancerne celem rozciągnięcia opieki nad kolonią europejską. Czynią to wskutek misji tureckiej, której niedowierzają. —

Szwajcjarja. W mieście szwajcarskiem Chur odbył się obecnie kongres socjalistów, w którym wzięli udział reprezentanci socjalistów wszystkich krajów. Zdawali oni sprawy o stosunkach w różnych krajach i państwach. Najwięcej buja socjalizm w Niemczech i Francji. Co do Anglii, objaśniał Rackow stosunki tamtejszych robotników, iż pomimo radykalnych kierunków niema między nimi dla socjalizmu podstawy. Z Paryża Joffrin mówił, że po upadku Komuny ruch socjalistyczny we Francji poskromił, później jednak radykalny kierunek coraz bardziej się uwidocznił; amnestja powiększyła szeregi socjalistów, przy ostatnich wyborach do parlamentu liczyli 106,000 głosów, a za rok będą ich mieli pewno milion. Reprezentant socjalistów węgierskich Ferenczy zeznał, że w Węgrzech jest 18,000 socjalistów, połączonych ze sobą przez stowarzyszenie dla wspierania chorych; stronnictwo to jednak nie chce mieć wspólnego z rewolucjonistami i anarchistami. — Jakiś Polak, którego nazwiska dzienniki nie podają, referował o polskich krajach, między innymi dowodził, że z całej Polski stosunki społeczne są najgorszymi w Galicji. Inny zaś Polak dowodził, że ruchy polskie były zawsze rewolucyjnymi, przeto rzeczą konieczną jest, aby socjaliści oświadczyli się za niepodległością Polski. Przeciw temu protestował poprzedni mówca, mówiąc, że wobec ciasnych pojęć mieszczańskich klas jeden tylko możliwy jest kierunek rewolucyjny, tj. socjalistyczny. — Najwięcej zajmującymi były zeznania jakiegoś Rosjanina, którego nazwiska także nie podają; mówił on: Po zamachu na cara, nastąpiły prześladowania, jakich przedtém nie było. Musiano co tydzień a nawet codzień zmieniać miejsce schadzek. Całe lato musieliśmy milczeć, dopiero teraz następuje między spółwyznawcami porozumienie. W Rosji istnieje robotnicy socjaliści, ale brak im dostatecznej organizacji. Członkowie *Czarnego Peredjela* pragną uwolnienia ludu zapomocą mas robotników, wierzyli, że przez propagandę pobudzą lud na prowincji, ale po całorocznej pracy przekonali się, iż mylnymi były ich drogi, bo mieszczaństwo ma jeden cel z robotnikami tj. obalenie despotyzmu. Stosunki w Rosji są tak różnorodne, interesa tak sprzeczne, że tam parlament nie miałby sensu. Stowarzyszenie *Narodnej*

Woli ma swoją siedzibę w miastach, z jego łona wyszedł komitet wykonawczy, ale ma głównie cel polityczny; członkowie jego są wprawdzie socjalistami, ale strona demokratyczna przeważa. W ostatnich czasach oba te kierunki okazały jednak skłonność do porozumienia się. —

— W Genewie mieszka wiele wychodźców z różnych państw, a mianowicie z Rosji. Wychodzi tam także *Wolnoje Słowo* pod redakcją znanego emigranta, byłego profesora uniwersyteiu, Dragomanaowa, który umieszcza następującą wiadomość sensacyjną. „Terazniejszy rząd rosyjski w swój walce z podziemnym sprzysiężeniem rewolucyjnym, zagalopował się do planu przerażającego głupotą i dzikością. Naśladując w tajemnicy organizację partii rosyjskich terrorystów, zamierza utworzyć osobne stowarzyszenie, mające nosić miano „Drużyny ratunku,“ którego celem będzie „sprzątanie“ głównych rewolucjonistów, nie tylko rosyjskich ale i zagranicznych, to jest po prostu mordowanie ich. „Drużyna“ składać się będzie z nieograniczonej liczby kółek, złożonych każde z 5 osób i dlatego zwanych „piątkami.“ Taka „piątka,“ rozwija działalność na własną rękę, nie nie wiedząc o działalności, zadaniach i składzie wszystkich innych piątek, ani zależąc od nich, ani się z nimi komunikując. Utrzymanie członkom Stowarzyszenia wydawane będzie z „nadzwyczajnych“ (gadzinowych) funduszy rządu, który też będzie ponosił i inne wydatki, jak koszta podróży członków itd. Główny patronat nad Stowarzyszeniem przyjął na siebie Wks. Włodzimierz, bezpośrednio zaś kierownictwo działalnością „Drużyny“ zleconém zostało Szmidtowi, byłemu szefowi niedawno zniesionego III Wydziału.“ —

Francja. Pewnóm jest, że Gambetta powołany już zostanie do utworzenia nowego gabinetu — a to jeszcze przed zebraniem się parlamentu. — Rozpaczliwe wiadomości z Afryki bardzo zaniepokajały Francję; lecz już tam wojskom francuskim lepiej zaczyna się powodzić. Wkroczyły one do miasta Tunisu i obsadziły forty, z czego europejczycy wielce zadowoleni.

— O strasznej rzezi urzędników francuskich na dworcu Zargua w Tunisie donoszą: Przeszło 600 Arabów napadło Francuzów na dworcu, właśnie, gdy byli przy śniadaniu. Wszystkich porabali w straszny sposób, i ciała złożyli na stósie; dyrektora dworca spalili żywcem. Gdy nadjechał nowy pociąg, musiał się o 3 kilometry powstrzymać, bo szyny były popsute. Później przybyło 700 żołnierzy, ale Arabów już nie było.

Anglja. Minister Gladstone miał mowę na bankiecie w Leeds 7 bm. W Anglii bowiem majetni obywatele zamiast mityngów urządzają sobie wygodnie bankiety, na które zapraszają ministrów, i w ten sposób dowiadują się o sprawach bieżących. P. Gladstone mówił głównie, o Irlandji, podnosząc postępy, jakie od lat 40 zrobiła. Uderzał z całą zaciekłością na agitację Parnella przeciw ustawie rolniczej (agraryjnej,) i oświadczył, że liczy na poparcie wszystkich klas ludności w załatwieniu ostatecznej walki prawa z bezprawiem. — Inwazję angielską w Afganistanie potępił Gladstone, i oświadczył, że z tej niedorzecznej sprawy wycofała się już Anglja. — Co do Egiptu podniósł Gladstone ścisłe porozumienie ze sprzymierzonym rządem francuskim. — Mowę Gladstone'a przyjęto hucznemi oklaskami; do domu odprowadzało go 2600 ludzi z pochodniami. —

Rozmaitości.

— Z *Brodów* wielki hałas podniesiono w dziennikarstwie, iż tamtejsze starostwo poleciło żandarmerji 16 żydów, którzy przez granicę przekradli się nie mając paszportów, i bawili w Brodach, szupasem odstawić do słupów granicznych. Otóż *Gaz. Nar.* donosi o tém. Namiestnictwo najpierw nakazało starostwu pilnować, aby wysłani z Paryża do Brodów ajenci *Alliance Israelite* dla pośredniczenia w wysyłaniu rosyjskich żydów na emigrację do Ameryki, nie werbowali także i żydów galicyjskich. Później zaś namiestnictwo wydało reskrypt, że rząd nie może ścierpieć, ażeby u granicy obcego mocarstwa urządzano ajencję, która wysyła podanych tego mocarstwa, przybywających przez granicę bez paszportów do Galicji. Poleciło więc namiestnictwo starostwu niedopuszczać podobnej działalności ajencji, a z bezpaszportowymi żydami postąpić podług ustawy szupasowej. — W Brodach do 2000 żydów bawi bez paszportu. Żandarmerja pochwyciła na razie tylko 16, włóczących się po ulicach, i odstawiła do słupów granicznych, i nie w kajdanach, jak mylnie doniesiono. Na granicy puszczone ich wolno. Tymczasem spostrzegł ich w kupce idących moskiewski oficer żandarmerji i kazał im stanąć. Żydzi posłuchali. Oficer świstawką dał znać objeżdżycyom. Przypadło czterech, otoczyli żydów i odstawili do Radziwiłłowa. Dziś już ci żydzi są z powrotem w Brodach. Rząd rosyjski wcale nie sprzeciwia się tej emigracji żydów swych do Ameryki, i przez palce patrzy na przemyskujących się przez granicę. Namiestnictwo zmodyfikowało poprzedni swój reskrypt, i ajenci „*Alliance israelite*“ prowadzą dalej swą czynność. Ale nie wszystkich żydów wysyłają do Ameryki. Przyjmują tylko młodszych lub umiejących jakie rzemiosło. Maszą więc najuboższego żydostwa, która bez paszportu ścigała się w nadziei emigracji przez granicę do Brodów, pozostała tu bez żadnego utrzymania. —

— *Ks. Józef Martusiewicz*, prałat scholastyk kapituły tarnowskiej, poseł do Rady państwa, umarł 6 bm. w południe. Pogrzeb odbył się w sobotę z wielkim udziałem. —

— *Wystawa pomologiczna w Kołomyi* otwartą została solennie 6 bm. i liczy 265 wystawców. P. Lucas z Reutlingen oznaczając owoce z pomologami warszawskimi i krajowymi, zdumieni zostali ilością i doбором krajowych owoców. Uznanie jest ogólne. —

— *Ze spraw ruskich.* W Złoczowie odbyło się walne zgromadzenie „Towarzystwa imienia Kaczkowskiego ku popieraniu interesów narodowości ruskiej.“ Przewodniczącym obrano ks. kanonika Pawlikowa. Stowarzyszenie liczy 4100 członków czynnych, wszelako progresja nie przedstawia się świetnie, bo w roku przeszłym przybyło wprawdzie 340 członków, ale ubyło 3000 wskutek nieopłacania rocznych wkładek. Stowarzyszenie ma 17 filij, z których najważniejsze w Sokalu, Stanisławowie, Kołomyi, Rohatynie, Tarnopolu, Drohobyczu, Turcie i Stryju. Towarzystwo wydaje pisma, broszury i książki, których tendencja niestety tchnie często nienawiścią przeciw Polakom w duchu panslawistyczno-schizmatyckim, pokrytym pozorami lojalności austriackiej. Teraźniejsze zgromadzenie zajmowało się sprawą odmienną natury, mianowicie kwestją założenia ogólnego magazynu ruskiego we Lwowie i kramów w miasteczkach i wsiach. Hasłem w tym kierunku jest, aby ludność ruska dawała zarobek tylko Rusinom. Dążeniom w tym kierunku możnaby szczerze życzyć powodzenia, aby Rusini stworzyli swój własny stan kupiecko-przemysłowy. Nie przyszło atoli wśród długich rozpraw do stanowczych i praktycznych uchwał. Zebranie zakończyło się koncertem na korzyść bursy ruskiej, na który licznie zgromadziła się także publiczność polska. W koncercie tym wzięło udział 9 właścicieli ruskich grających na instrumentach dętych kołomyjki, dumki i pieśni ludowe. — (Czas.)

— *Nowe piątki*, które kursują od 31 bm. mają jedną charakterystyczną cechę. Jeżeli patrzy się do światła na wizerunek cesarza umieszczony w górze, to widzi się z drugiej strony wyraźny

portret cesarza niemieckiego Wilhelma. Może leży w tém głęboka polityka rysownika? —

— *Księżę Ypsilanti*. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ks. Ypsilanti, poseł grecki w Wiedniu, zmuszony był sprzedać swoje majątki ziemskie bar. Hirschowi za trzy miliony guldenów. Przyczyną sprzedaży mają być wielkie straty, które księżę poniósł na giełdzie. Mówią także o sumie 1½ miliona franków przegranych jednego wieczora do jakiegoś amerykańczaka. Wskutek tych wypadków, dochody rodziny księżęcej, które wynosiły 600.000 złr., zmalały do 60.000 złr. Matka księżnej bar. Sina, która już nieraz pomagała swemu zięciowi, nie chciała już więcej interweniować. —

— *Okropną śmierć* poniosła młoda elegancka dama w Pieszczach. Rzuciła się z mostu do Dunaju w chwili, gdy się zpod mostu wysuwał parowiec, o którego krawędź głową uderzyła i zgruchotane ciało samobójczyni znikło w falach, które się krwią jej zabarwiły. Pozostawiła ona na poręczy mostu płaszcz, w którym znalazłono kartkę z słowami: „Umieram jako ofiara miłości.“ —

— *Wzajemny ratunek samobójców*. Z Villach w Karyntji donoszą: Mężczyzna 30-letni odbywał w tych dniach w towarzystwie swojej ukochanej przechadzkę nad Drawą. Wśród przechadzki wszczął się spór podniecony zazdrością. Młoda dziewczyna po tyśięcznych wyrzutach wskoczyła w zamiarze samobójczym w rzekę. Narzeczony rzucił się za nią i wyratował ją. Gdy oboje przemoknięci znaleźli się na brzegu, uratowana nie tylko nie wyrzekła słowa podziękki, lecz tyle posypała złorzeczeń, że młody mężczyzna sam się z rozpaczą rzucił w rzekę. Gdy go dziewczyna ujrzała walczącego z prądem i w niebezpieczeństwie życia, obudziła się w niej litość i bez namysłu wskoczyła powtórnie do rzeki, z kądem oboje szczęśliwie ocaleni, wyszli na brzeg, i po tej dramatycznej próbie miłości, zawarli niczém niezachwianą zgodę. —

— *Studja Rosjan* w Austrii, a specjalnie w Wiedniu. Rosyjska ambasada w Wiedniu udała się do austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, iżby rosyjskiemu radcy dworu i prof. instytutu inżynierji Makowowi, wysłanemu w specjalnej misji zbadania wodociągów zaopatrujących miasta, umożliwiono także i zbadanie kolei zagranicznych. Prośbie tej ministerstwo austriackie zadość uczyniło. Uderzającym jest, że rosyjscy mężowie nauki w pewnych gałęziach wiedzy najwięcej Austro-Węgry badają. —

G. N.

Z Cieszyńska.

— *Prezydent krajowy* br. Summer, obchodził d. 13 bm. 40letni jubileusz swjej służby rządowej. W Opawie składały mu przeto władze i korporacje powinszowania, i z Cieszyńska tudzież okolicy udali się tamże reprezentanci duchowieństwa, władz świeckich i szkół. —

— *Jubileusz tolerancyjny*. D. 13 października br. upłynęło 100 lat, jak cesarz Józef II nadał protestantom w Austrii tak zwany patent tolerancji, skutkiem którego mogli wolno i jawnie swą wiarę w Austrii wyznawać (o czém powiedzieliśmy już słowo w N. 11 Gw.) Setną tę rocznicę obchodzili śląscy ewangelicy, polscy i niemieccy, z uroczystością już w zeszłą niedzielę. Wprawdzie kościół ewangelicki w Cieszyźnie uzyskali ewangelicy tutaj już na mocy konwencji zawartej w Altranstadzie 1707, za przyczynieniem się króla szwedzkiego Karola XII, lecz inne kościoły ewang. w tej części Śląska powstały dopiero za udzieleniem patentu tolerancyjnego. W niedzielę więc odprawiono na tę pamiątkę uroczyste nabożeństwa we wszystkich ewang. kościołach Śląska austriackiego, a d. 13 bm. również w innych krajach monarchji. —

— *W radzie miejskiej* na posiedzeniu w sobotę podniósł członek Wydziału p. Feitzinger, że na dotkniętych powodzią mieszkańców Szegiedyna zbierano składki w Cieszyźnie, lecz pieniądze te złożono w tutejszej kasie oszczędności i dopiero odesłano je teraz, gdy urząd miejski w Szegiedynie zapytany został, czyli te składki odebrał. Suma tych składek wynosiła 666 złr. i 33 marek.

P. Feitzinger interpelował więc p. burmistrza, dlaczego składki nie odesłano zaraz? P. burmistrz odpowiedział, że pomoc w pierwszjej chwili dla Szegiedyna zina była dość wydatną, a ponieważ z tej pomocy miano utworzyć także fundusz rekonstrukcyjny na odbudowanie Szegiedyna, przeto złożono tutejsze składki do kasy oszczędności, żeby je w stosowniejszym czasie przesłać, aby wśród innych składek nie znikły bez śladu. Nastąpiły po tej odpowiedzi przemowy *pro* i *contra*; w końcu p. burmistrz żądał oświadczenia, czy rada miejska przyjmuje jego wyjaśnienie jako dostateczne. Rada miejska przyjęła takowe 21 głosami przeciw 5. Głosowali przeciwnie pp. Bernacik, Gimpel, Feitzinger, dr. Klucki, Rosner. Ci panowie następnie złożyli także swe mandaty. —

— *W Czytelni ludowej* tutejszej odbyła się w sobotę wieczór poufna narada, zwołana przez prezesa p. Filasiewicza, w celu wzajemnego porozumienia się w sprawie ustanowienia pewnych dni w tygodniu na stałe zebrania towarzyskie — czyli też w celu naradzenia się nad ożywieniem téjże Czytelni. Z pomiędzy zebranych przemawiali jedni, żeby się schodzić raz w tygodniu, w czwartek lub sobotę, inni chcieli mieć dwa lub trzy razy w tygodniu, stałe wieczorne zebrania. Jeden zwrócił uwagę, że starsi członkowie Czytelni życzą sobie, aby członkowie zechcieli wedle możliwości codziennie uczęszczać do czytelni, a oprócz tego aby urządzano raz w tygodniu większe zebrania. Zainterpelowano redaktora Gw. o zdanie, który odpowiedział, że gdy tu panują teraz inne zdania, trudno mu radzić; jeżeli jednak chodzi o ożywienie Czytelni, musi ona powrócić do pierwotnego celu swego i postępowanie w niej musi być podobne do dawniejszego. Zebrania większe raz w tygodniu powinny się odbywać, ale te zebrania powinny być jak bywały, dla ogółu członków a nie tylko dla niektórych; dla ogółu zaś najstosowniejsze zebrania są w niedzielne wieczory, które u przyjemniać należy odczytami, deklamacjami, śpiewem i muzyką. Przez niedzielne ogólne zebrania zachęca się członkowie do uczęszczania także w tygodniu do Czytelni, która w ten sposób może być codziennie ożywiona i zjednywać sobie większą liczbę członków. Obecny gość dodał, iż ze słów poprzednich mówców wynika, że myślą oni tylko o sobie i o zabawie dla siebie, a Czytelni zależy na tém, żeby raczej starali się temi zebraniem innych przyciągać do siebie. Zgodzono się na to zapatrywanie, i radzono, ażeby dla urządzenia takich wieczorów wybrano komitet. Myśl ta jakby z niezaufania do Wydziału wypływająca, nie mogła się jednak utrzymać, gdyż obok Wydziału nie należy tworzyć innego organu do zarządu Czytelni. Oczekujemy, że Wydział zajmie się poruszoną sprawą i nie dopuści, aby spełniło się przysłowie — pies, legnie, ogon się nie gnie. —

— *W Skoczowie* zeszłej niedzieli odbyło się roczne zgromadzenie „Czytelni katolicko-ludowej“, oraz 10letnia rocznica jej założenia. Z tego powodu były stosowne przemówienia, których z widocznym zajęciem słuchali licznie zebrani członkowie. Ks. kanonik Michalek, proboszcz skoczowski, pod którego protekcją Czytelnia ta powstała i rozwija się, księża miejscowi i kilku zamiejscowych, a między innymi gośćmi także p. Miarka zaszczytliwi zgromadzenie to swoją obecnością. Ze sprawozdania złożonego przez ks. Paździorek okazuje się, że biblioteka Czytelni w upłynionym roku znacznie się powiększyła, a oprócz tego pomnożył się także fundusik Czytelni. Między dobroczyncami szczególnie wymieniamy p. Rojka we Lwowie, któremu uchwalono przesłać telegraficznie podziękowanie. Wśród ogólnego zadowolenia towarzyszyły mu okrzyki na cześć Naj. Cesarza i Jego Świętobliwość Leona XIII. —

— *Ewangelickie Towarzystwo oświaty ludowej* tego roku założone w Cieszyźnie w celu wydawania książek dla ewangelickiego ludu polskiego, otrzymawszy niedawno zatwierdzenie statutów swoich, rozpoczyna swe zadanie wydaniem kalendarza ewangelickiego. Otrzymujemy właśnie następujące doniesienie:

Wydział „Towarzystwa ewangelików oświaty ludowej“ postanowił wydawać „Kalendarz ewangelicki.“ Kalendarz ten wyjdzie już i to niebawem na rok 1882. Należy się spodziewać, iż

ludność nasza ewangelicka, z pominięciem wszystkich innych kalendarzy, wydawanych przez prywatnych przedsiębiorców, tylko dla własnego zysku, bez względu nawet na dobór treści, będzie kupowała tylko „Kalendarz ewangelicki,” i poprze w ten sposób szlachetny cel i dobre chęci „Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej.” Jako to niezawodnie uczynią Wielebni panowie pastowie, tak niechajże szczególnie popierają rozprzedaż tego kalendarza wśród ludności ewangelickiej nauczyciele ewangelicki, czém się z pewnością przysłużą ludności naszej ewangelickiej. Kalendarz wyjdzie nakładem i będzie do nabycia w „księgarni p. Karola Malika” w Cieszynie. —

— *Z Jabłunkowa.* Na budowę kościoła w Sałajce ofiarowali: p. Francizek Skrla emeryt, nauczyciel w Karwinie 20 złr., i ks. Wincenty Zubek wikary w Karwinie 5 złr., za co im zarząd funduszu budowy serdecznie wyraża podziękowanie. —

— *Żmija.* Wiadomo, że niektóre węże są szkodliwe. W tém zapewne przypuszczeniu uczeń tutejszej szkoły realnej kupił od jakiegoś chłopaka w Grabinie za kilka centów żmiję, i niósł ją w kieszeni u spodni. Wydobyszy ją następnie, został ukąszony w palec, na co nie zważał, aż po chwili uczuł ból i ręka mu zsiniała. Powracając, omdlał w alei, i bezprzytomnego prawie zanieśiono do pomieszkania. Spieszna pomoc lekarska jednak wyratowała go z niebezpieczeństwa. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8 października: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr 30 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 30 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 50 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 92 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 13 październ.: Renta papier. 76.45.—76.50; nowa papier. 94.10—94.20; srebr. 77.60—77.70; renta złota 94.25—94.35; — Srebro 100—100. Dukat 5 62—5.63. Marka pruska 57.85—57.90; Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem” na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Agencję

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie”
na Trzynie i okolicę objął Antoni Knobloch
w Ołdrzychowicach
i przyjmuje ubezpieczenia od ognia i na życie.

„Przyjaciół chorych.”

W wydanie pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajduje nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — „K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6” — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Drukiem Karola Prochaski.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej, Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczk

wkłádki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedem procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Do sprzedania!

Całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej istniejącej z ustaloną reputacją pierwszorzędności od lat 19, z wszelkimi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrabiania doskonałej wody sodowej, tudzież dziewięć altan i pięć wózków (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwarancję stałych dochodów, umieszczone w najcenniejszych punktach miasta, w ogóle cały inwentarz ruchomy do tego należący, jest do sprzedania. — Mający chęć nabycia, zechce się zgłosić do podpisanego właściciela. —

Karol Rząca,

właściciel par. fabryki wód gazowych i wyrobów chemiczn. w Krakowie.

Osikowe, lipowe i olszowe drzewo pniaste

kupuje Jan Rosner w Cieszynie.

Poszukuje się do porządnego domu w Krakowie

bardzo porządną GOSPODYNIA starszego wieku, któraby umiała gotować, prać, prasować, szyć, cerować, dobrze rachunki prowadzić, i wielki ład we wszystkich utrzymywać. Musi się wykazać pewnymi i doskonałymi rekomendacjami co do pończewności, charakteru, zdolności, i mówić po polsku choćby Polką nie była.

Kandydatki mają się adresować do p. Grabowskiego w Szczucinie, poczta Szczucin w Galicji — a wtedy nastąpi listownie bliższe szczegóły o warunkach tego obowiązku.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego są w arcyksiążęcym dworze HERMANICE,

(poczta Skoczów, telegraficzna stacja Ustron)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięści wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 6-letni jasnogniady wałach, 16 1/2, pięści, do jazdy wprawiony.
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięści 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga dereszowata, (roth-schimmel), 15 pięści.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięści 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) tej samej rasy.
- 1 1-letni " " " " "
- 10 świni młodych " " " " "
- 20 prosiąt " " " " "

Wszystkie te świny są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przesyłać pod adresą:

Rudolf Ruff, poczta Skoczów

GUNIA.

Kto sobie życzy kupić prawdziwej breński guni — białej, szarej lub czarnawej, niech się wprost głosi do Jerzego Holeksy w Brennej, (poczta w miejsc.) 1 aiga = 175 metrów kosztuje od 6—8 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmuch.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNI

22 października

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
scenie.

Gambetta w Warcinie.

Czy był Gambetta w Warcinie? czy nie był? czy widział się z Bismarkiem, czy nie? to jest ciekawą na dziś zagadką. Jedne bowiem dzienniki twierdzą, że był w Warcinie, drugie nie wierzą temu lub zaprzeczają. Sam Gambetta wyjechał w połowie września z Paryża do Belgii i Holandji, potem francuskie dzienniki straciły go z oka. Od 21 września do 9 października nie wiadomo, gdzie przebywał. Natomiast w tym czasie pojawił się w Niemczech podróżujący jakiś adwokat paryski pod nazwiskiem Massabie, z towarzyszącą mu damą i dwoma lokajami, i widziano go 21 września w Bremie, tudzież w Hamburgu, gdzie pytał się o pociągi do Berlina i Warcina; potem znikł ślad jego podróży, aż 9 paźdz. przybył do Drezna za biletą kolejową z Ejtkun, nadgranicznej stacji rosyjskiej, i tu w tymże Massabie poznano Gambettę. Ztąd wniosek, że tajemniczo pojechał do Warcina, a potem zrobił wycieczkę także do Petersburga. W Dreźnie zabrawszy swego synowca ze szkół, powrócił do Paryża. Taką legendę utworzyły dzienniki o podróży Gambetty. Co do bytności jego w Warcinie wprawdzie podzielone są zdania dzienników, jednak charakterystycznym jest, że dotąd urzędowo nie zaprzeczono doniesieniu o wizycie Gambetty u ks. Bismarka. *Presse* zaś twierdzi stanowczo na podstawie wiadomości z Berlina, że odwiedziny te, zrazu poczytywane za wątpliwe, można uważać za całkiem prawdziwe; urzędowe potwierdzenie tej wiadomości jednak zostanie zaniechanem.

Teraz następuje druga zagadka: po co Gambetta był w Warcinie u ks. Bismarka? Opowiadają, że ks. Bismark wyraził się raz, iżby chciał poznać p. Gambettę, który o całą głowę jest wyższy nad wszystkich Francuzów. Czyżby z tego miał Gambetta korzystać, aby spotkać się z pogromcą Francuzów? — Gambetta ma objąć ster rządów francuskich, a wiadomo, że dziś Francja jest odosobniona, bez przymierzy z innymi państwami, zawikłana w Afryce iż nie może się w inną stronę ruszyć, i nadto skołataną wewnątrz niesnaskami, a w tej chwili potężny kanclerz niemiecki dokonując się trójcesarskim przymierzem wystawił tak silną baterję, któraby rzeczpospolitą francuską łątwiej mogła zdruzgotać aniżeli cesarstwo napoleońskie. Jeżeli ks. Bismark nie wahał się wstąpić już na drogę do Kanossy, dlaćegóżby p. Gambetta nie mógł pójść

do Warcina. Dla objęcia władzy we Francji możeby p. Gambecie zależało na pozyskaniu względów ks. Bismarka. Może tedy p. Gambetta chciał w Warcinie usprawiedliwić się z powodu swych mów cherbourgskich i innych wyzywających Niemce. Może też chciał swoją nieco nadwątloną we Francji popularność odświeżyć stosunkami z ks. Bismarkiem. Lecz porzucenie nadziei odzyskania Alzacji i Lotaryngji, odzyskania Renu, oburzałoby dziś jeszcze godność narodu francuskiego, uczyniłoby Gambettę we Francji niemożliwym. Jeżeli Gambetta, mając objąć władzę we Francji, czuje się w obowiązku i konieczności coś zewnątrz wykonać na korzyść kraju swego, to zapewne to, iż wobec gotującego się drugiego rozbioru Turcji mógłby zapewnić część dla Francji. Byłby to więc dla p. Gambetty kapitał polityczny, z którym mógłby chwilowo stawić czoło anarchistom i monarchistom francuskim, ale w takim razie Bismark uchodziłby zawsze za jego podpórę.

Z Paryża donoszą już, że tam wierzą, iż Gambetta był u Bismarka. —

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

III.

Stary Sącz poszczycił się także niemałą władzą duchowną, którą tutaj przez jakiś czas wykonywano; od roku bowiem 1811, słynnego z urodzaju wina, przydzielono do Starego miasta 3 cyrkuły: bocheński, myślnicki i sandecki, i utworzono generalny wikariat apostolski, w ręku kanonika ks. Jana Bayera prepozyta tutejszego. Ten prałat zażywał wielkiego wzięcia, nie tylko u duchownych, którym przodował, lecz także u mieszczan.

Tomasz Zagórowski, cechmistrz powroźnicki i tkacki, poszedł sam do księdza prałata celem zainicjowania annwersarza za cechowych. Ks. Bayer lubił rozmowę, opytował się szczegółowo o mieszczan i mieszczki, a to najwięcej w celu, aby przy sposobności mógł zażartować z niejednego i uśmieć się przy tej niespodziance. Ktoś mu też doniósł, że syn Tomasza mianowany doktorem ami-cusiem. Zapytał tedy ojca: „A gdzie obecnie pański syn amicus, doktor?“ — „Aj,“ uśmiechnął się ojciec, „to i ksiądz kanonik wie o tym, że mojemu synowi szurymury doktorskie w głowie?! W domu teraz siedzi i płacze nad książką, łamie sobie głowę nad łaciną, a nie ma kto mu pokazać, jak to idzie.“

„Do prawdy? widzi pan, że żartu może być i pra-

wda, kiedy chłopak ma chęć do nauki, posłać go dalej.“ — „Księżę kanoniku,“ odparł Tomasz, „do Nowego Sącza nie pójdzie, wolałby zostać powroźnikiem, naśmiewają się z niego, że jest amicus, a jego ta nazwa drażni.“ — „Haha!“ trzymał się za boki ksiądz Bayer, „albo to tylko w Sączu gimnazjum! Daj go pan do Podolińca na Spiż, z tamtejszego gimnazjum mnóstwo młodzieży, a najwięcej księży, z resztą niech no pan Tomasz przyjdzie z nim i przyniesie zaświadczenie, ja tu zrozumieć, w czym jaka chybka.“

Tomasz przyszedł do domu i opowiada żonie, co go spotkało na probostwie. Kobieta się obziera, syna Wojtusia w domu nie widzi; pyta służącą: „a gdzie Wojtuś?“ — „Widziałam, szedł do ogrodu, niósł jakieś papiery i szpagaty.“ — Matka pobiegła za nim. Wojtuś zajęty, szyje papiery szpagatami. „Co ty robisz?“ pyta matka. — „Szyję torbę,“ odpowiada. — „Na co ci torby?“ — „Moja mamó na książki, bo wszyscy studenci mają a ja nie.“ — „Wszak ty nie pójdziesz już do szkół, co ci po torbach.“

Wojtuś skoczył, uchwycił matkę za kolana: „Niech też mama prosi ojca, abym poszedł do szkoły, bo ja wyzdrowieję.“ — „Gdybyś był grzecznym a mnie słuchał i powiedział ojcu, że chcesz księdzem zostać, on by cię z pewnością posłał do szkół.“ — „Tak mama mówi?“ — „A tak.“ — „Więc mama zobaczy, że ojeu powiem.“ — „Chodźno,“ rzekła matka, „zostaw te papiery, ubierzesz się ładnie i pójdziesz do księdza kanonika.“ — „Sam nie pójdę,“ mówi syn. — „Czemu?“ — „Hoho! on się lubi naśmiewać, a jakby mnie przywitał: witaj amicus, powiedziałbym mu zaraz grubiaństwo, a tego nie chcę.“ — „Pójdzie ojciec z tobą, tylko zachowaj się skromnie, a jakby cię się pytał, czy masz ochotę do szkół, powiedz, mam wielką, bo chcę księdzem zostać.“

Obaj z ojcem poszli znowu do księdza Bayera. Ksiądz kanonik obziera świadectwo, czyta: *Religionslehre sehr gut*; — rzekł: bardzo pięknie; *Deutsche Sprachlehre sehr gut*; — hoho, ośmiał się: lepiej umie niżeli ja; *Probedyktando gut*, — a więc dobrze; — *Polnisch lesen gut*, — oj syknął: za mało; — *Latein lesen mittelmässig*. — To nie może być! rzekł — obrócił się ku stołowi, wziął do rąk grubą księgę, dał i mówi: czytaj no! — Był to brewiarz kapłański, dużemi literami drukowany; akuratnie wynalazł *Pater noster*. — Wojtuś umiając na pamięć tę modlitwę, czytał prędko. — Ksiądz Bayer mówi: „Amiciusiu, z ciebie będzie dobry ksiądz, bo masz doskonałą wymowę. Idź dziecko do Podolińca, tam się w łacinie wydoskonalisz, bo ten język kościelny i kapłanom niezbędnie potrzebny.“ A do ojca zaś: „Nie żałuj pan grosza, będziesz miał z syna pociechę, bo ja poznaję w nim talent znamienity. Ma pismo piękne, wymowę dobrą, a skoro *sehr gut* z niemieczyny, więc niema obawy, przejdzie wszystkie szkoły z postępem.“

Wojtuś utracił śmiałość, nie zraził go wyraz amicusia ani doktora; ucałował rękę kapłana na znak potwierdzenia i przyszedł do domu nader zadowolony. Matka jeszcze więcej cieszyła się z tych sprzyjających okoliczności, szyła czémprędzej wyprawę i sama odprowadziła ojca ze synem jadących na Węgry, aż do miasteczka o dwie mile na granicy leżącego Piwnicznej.

Na Spiżu leży w dolinie nad samym Popradem miasto murem naokoło otoczone *Podoliniec*. — Zygmunt król węgierski zastawił był całą Spiską ziemię królowi polskiemu za 30.000 pragskich groszy; odtąd Polska gospodarowała wzorowo na tej ziemi; a między innemi Stanisław Lubomirski wystawił w Podoliniecu sławny klasztor Piarów, umieściwszy w takim cichym zakątku gimnazjum i filozofję dla polskiej młodzieży. — Podoliniec słynął z nauk i pięknej biblioteki, oraz zakładu szlacheckiego polskiej młodzieży. — Ktoby chciał bliżej czytać o tém gimnazjum i szkołach podolinieckich, odsyłam go do treściwego opisu ks. Sympowskiego (niegdyś kapelana u Zakonnicy w Starym Sączu) umieszczonego w Gwiazdce Cieszyńskiej roku 1875. — Do tego gimnazjum zawiózł Tomasz Zagurowski swojego syna Wojciecha, który tam ukończył dwie pierwsze gimnazjalne klasy z dobrym postępem.

Ścisł germanizacyjny czuć się dawał wówczas widoczniej w Galicji; w szkole i urzędzie górowało pismo niemieckie, łacina i język polski ustępować musiały z widowni. W takich ścieśnionych stosunkach musiała się młodzież zastosować do wymogów Rządu, chcąc po ukończeniu szkół jakie zająć w kraju stanowisko; porzucała szkoły węgierskie, gdzie przeważnie kwitnęła łacina, a udawała się do galicyjskich, gdzie znowu niemieczyna panowała na dobre. — Student Wojciech Zagurowski rozumiał ten stosunek, porzucił szkoły podolinieckie, a udał się do Nowosądeckiego gimnazjum, mając zawsze na celu zawodu swego lekarstwo, któremu sprzyjała jego dusza; a do tego powodowany był témwięcej do nauk, bo miał małego braciszka Jana, który się stawał coraz większym ulubieńcem matki. Chodząc do gimnazjum Nowosądeckiego, uczył się mimo przeszkód na zdrowiu wzorowo; zapomnieli koledzy o przydomku amicusia, umysł bowiem młodzieży skierowanym był na inne przedmioty, a miłośnicy na zabawy, które sami wynajdywali profesorowie, by podług planu z góry prowadzili młodzież na pasku niemieckim.

Cztery lata przeleciały studentowi w Nowym Sączu jak pędzona wiatrem mgła, nie zostawiwszy chyba wspomnienie z cytat autorów łacińskich i niemieckich, co się głowy czepiały. Wojciech mając już teraz więcej talent rozwinięty, bystrzejsze poznanie stosunków świata, przemyślał w humaniorach nad wyborem stanu przyszłego. Stan kapłański mu się nie podobał; stan rzemieślniczy zdawał się być za niskim dla gimnazjalisty; stanu urzędniczego nie lubił, zresztą widział,

że do niego rekrutowano najwięcej Czechów, Morawców, Niemców, a między nimi każde polskie nazwisko wymawiane było ze wzgardą. W takich okolicznościach przyciśniony nadzieją lepszej niezależnej przyszłości, pomyślał znowu nad stanem lekarskim, zwłaszcza iż mieszkał w pobliżu lekarza, widząc go zawsze swobodnym i od nikogo niezależnym. C. d. n.

Duch chrześcijański a duch semicki.

Gdy sprawą żydowską tak powszechnie zajmuje się dziś świat cywilizowany europejski, przeto też pojawia się wiele pism i rozpraw po dziennikach, które o niej traktują. Wyjmujemy z *Strażnicy polskiej* następujący artykuł pod powyższym napisem, objaśniający różnice między chrześcijańskim a żydowskim społeczeństwem pod względem etycznym.

Przystępując do skreślenia dwóch zasadniczych prądów, kierujących umysłami społeczeństw chrześcijańskich, a społeczeństwem semickim czyli żydowskim, z góry się zastrzedz musimy, iż kieruje nami zasada w całym znaczeniu tego wyrazu liberalna, gdyż zasada objawiona przez Chrystusa, który nieprzyjaciółom nie złorzeczyć, ale przebaczać kazał, którego uczniowie nauczali, iż miłość jest cierpliwa, pobłażliwa, że zasługa jest dopiero wtedy, kiedy się czyni dobrze źle czyniącym.

Dopiero zasada powyższa skierowała cały świat starożytny i całą ludzkość na rzeczywistą drogę postępu. Od wygłoszenia jej i spełnienia w czynie ustaje ekskluzywność, a rozpoczyna się zbratanie narodów o tyle, o ile pozwalają na to odrębne interesa państw i polityki. Objawia się to szczególnie w naukach, sztukach, komunikacjach, handlu i na wielu innych niwach, na których podejmowano pracę siłami zbiorowemi.

Nie wszędzie jednak pojęto od razu ducha zasady, która każe widzieć w różnowiercy brata. Pojęło ją głęboko i wykonało w czynie plemię słowiańskie, dawna Polska. Do wrodzonej słodyczy charakteru bowiem przybył i nakaz z góry, przykazanie boskie. Świętość tej zasady, rzec można, iż stawała się w Polsce dziedziczną. Opanowała ona umysły i w duchu jej postępowano już prawie instynktownie nawet w chwilach najgłębszego upadku narodowego.

Cóżby się było natomiast stało z żydami, gdyby i naród polski w wiekach średnich był wyznawał je-dno z tych wierzeń, które mówi:

„I wytracisz wszystkie narody, które Pan Bóg twój, poda tobie; nie zfolguje im oko twoje, ani będziesz chwalił Bogów ich.“

Są to słowa ksiąg Mojżeszowych, słowa po dziś wiernie zachowywane przez plemię żydowskie. Wobec słów powyższych, nie wiemy doprawdy, po co złego, które trapi i zatwardza umysły żydów, szukać aż w Talmudzie. Dość jest, jeżeli plemię jakie wytrwało w takiej wierze i w takim przekonaniu lat tysiące.

Twierdzą niektórzy, że nowy testament nie obalał

Zakonu. Jest to twierdzenie, co najmniej mylnie. Nowy testament rozszerzył pojęcie o bliźnim, a zresztą obalił wszystko z wyjątkiem czci dla patriarchów. Zniósł dalej testament nowy bojaźń, która jest głównym czynnikiem zakonu Mojżeszowego.

„Bo bojaźń, mówi św. Jan, ma udręczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości.“

Cokolwiek zatem podejmowały lub przedsięwzięły obecnie społeczeństwa chrześcijańskie dla utrzymania ładu, porządku i przyszłych pokoleń, to czynią nie pod grozą praw, ale czynią z miłości; kiedy natomiast społeczeństwo żydowskie ma nad sobą zawsze zawieszoną grozę zakonu, od którego zboczenie choćby na literę zagrożone jest wytępieniem całych pokoleń, uznających zakon Mojżeszowy.

W ciągu lat tysięcy, musiały dwie tak spreczne zasady, postawione jako najwyższe z jednej strony dla żydów, z drugiej dla chrześcijan, wydać odpowiednie owoce. — Widzimy je też dziś tak w życiu rodzinnym, jak towarzyskim żydów, przebywających w pośród nas. Doświadczenia nas uczą, że nie możemy żądać wielkiej życzliwości od żydów, dlatego właśnie, iż nie pozwalają im na to ich przykazania, z pod których nie wolno się wyłamywać, chyba kosztem zmienienia wiary i religii. Dlatego twierdzimy, że skutki, na jakie patrzymy, nie są winą żydów, ale ich religii.

Nie potrzebujemy się także uciekać do Talmudu potępianego wielokrotnie, ażeby dowieść, że złe czyny wypływają z nakazów owej księgi. Dziś złe, były one może dobrymi wtedy, kiedy je prawodawca pisał przed przyjściem Zbawiciela świata. Prawodawca ów wielki, Mojżesz, kazał plemieniu swemu poczytywać wszystkie ludy za narody do wytracenia przeznaczone, a wszystkie narody inaczej wierzące bez względu na formę wiary nie za bliźnich, lecz za najgorszych nieprzyjaciół.

I z tej litery zakonu, nie się po dziś nie zmieniło. Przeciwnie, wiara i przekonanie, że tak jest dobrze, utwierdzały się w ciągu lat tysiąców tombardziej, że plemieniu temu obiecano ziemię bez pracy. A na dowód cytujemy znowu ustęp z piątej księgi Mojżeszowej, Rozdz. VI. w 11.: „Pan Bóg twój da tobie miast wielkie i dobre, których nie budował. Przytém domy pełne dóbr wszelakich, których nie naprzętał i studnie wykopane, których nie kopał, winnice i oliwnice, których nie sadził, a będziesz jadł i najesz się.“

Prosimy zestawić obok tej realistycznej i czysto materialnej obietnicy, słowa następne: „Nie troszczcie się co będziecie jedli i pili“ — a dalej: „Szukajcie na-przód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a reszta będzie wam dana.“

Jak tam obietnica nie mająca nic wspólnego z etyką, — tak tutaj zachęta do uczynków wyższych dlatego jedynie, iż one godne są człowieka, stworzonego na podobieństwo Boga.

Nie w Talmudzie równie, ale także w 5tęj księdze Mojżeszowej w Rozdziale XXIII. czytamy te wyrazy: „Cudzoziemcowi na lichwę dawać możesz, ale bratu twemu na lichwę nie dasz.“ — Albo też inny ustęp: „Wszystkim narodom pożyczać będziesz, a sam od żadnego nie pożyczysz.“

Położmyż jeszcze przy tych ustępach słowa św. Pawła apostoła do Rzymian w rozdziale 14, które głoszają: „Albowiem królestwo Boże nie jest pokarm, ani napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu świętym.“

Po uprzytomnieniu tego wszystkiego, wyobraźmy sobie te olbrzymie sprzeczności choćby tylko w teorii. Czy dadzą się one pogodzić? A idzie tu jak wiadomo nie o teorię, ale o życie, kierowane powyższemi dwiema sprzecznemi zasadami, zasadą chrześcijańską, idealizującą życie człowieka, dążącą do zrobienia zeń istoty wyższej, mającej w mocy swoją wolę; — i zasadą żydowską, która pozwala i dopuszcza na wszystko za jedyną wierność, za wierność trzymania się jedynego Boga, Jehowy strasznego i potężnego.

W życiu zasady te, jeszcze bardziej się rozchodzą. W życiu spostrzegamy z jednej strony ciągle ustępstwo i tolerowanie nakazane przez religję chrześcijańską, — a z drugiej strony coraz natrętniejsze wciskanie się żywiołu, który natręctwem swoim spełnia także tylko literę swego zakonu. A spełnia ją tak wytrwale, że po kilkudziesięciu wiekach kroczy ciągle w duchu teorii: „Strzeż się, abyś nie stanowił przymierza z obywatelami ziemi onęj, do którejś wnijdziesz, żebyś to nie było sidłem“ itd.

Czyliż w praktyce nie tak się dzieje? Czy żydzi zostali gdziekolwiek obywatelami tej ziemi, do której przyszli, czy połączyły ich związki rodzinne? Czy nie popierają się solidarnie pomiędzy sobą tylko, pożyczając na lichwę nam cudzoziemcom w ich wierze i religii? Czy nie myślą jedynie o tém, ażeby się najęść i napić i zebrać dużo pieniędzy. Czy pracują wspólnie nad umocnieniem społeczeństwa, czy myślą o przyszłości innej oprócz tej, która może być pożyteczna z lichwą ich plemieniu?

Takie kroczenie w kierunku zysku jedynie bez skrupułów sumienia, nie mogło oczywiście pozostać bez wpływu na obyczaje. Bez skrupułu zaś idą, ponieważ tak każe im skostniała literatura zakonu — bez skrupułu zatem względem narodów innych religij, bo tak również każe zakon stary. Lekko, bo lekkie żniwo obiecał im patriarcha Mojżesz w imieniu Jehowy. Bez trudu, bo i trudzić się zbytecznie zakon nie każe ludowi wybranemu. Bez illuzyj, bo tego równie zabrania zakon; bez poczucia w życiu dla stron jego piękniejszych i bez poczucia dla piękna, bo wszelki utwór ręki ludzkiej przypominałby obraz ryty albo litoty, a tego zakon broni. D. n.

Zasypanie osady Unterthal przy wsi Elm w Szwajcarii.

Wesoła, zamożna, w prześlicznej okolicy pomiędzy niebotycznymi górami kantonu Glarus położona wioska, została nagle przywalona ziemią, wszyscy zaś jej mieszkańcy żywcem pogrzebani. Było to 11 września, po 5 godzinie po południu. Długo trwające deszcze potworzyły głębokie rysy i szczeliny w górze, ludzie więc doświadczeni przepowiadali usypanie się ziemi, nikt atoli nie przeczuwał ogromu nieszczęścia, jakie się zdarzyło.

Mieszkańcy używali niedzielnego odpoczynku; w

jednym domu odbywały się chrzciny, gdy dał się słyszeć trzask i huk pękających skał, którego odgłos dochodził do miejsc o kilka mil odległych; w téjże chwili niebo zaciemniało się od chmury kurzu, i cała, wysoka na kilka tysięcy stóp część góry, runęła w dolinę. Odłamy skał olbrzymie, do 60,000 cetnarów ważące, jak piłka rzucona silną ręką, odskakiwały od ziemi i padały o kilkadziesiąt metrów dalej; ciśnienie powietrza było tak gwałtowne, iż ludzie znajdujący się w polu na przeciwległej górze, nie mogli się ostać na nogach i jak liść porwani zostali i daleko uniesieni. Domy murowane z fundamentów zerwane i na inne miejsce odrzucone, padały w gruz rozsypane. Most żelazny w górę prostopadle podniesiony został. Wszystko zaś wkrótce potem, bo w minutę, zasypane zostało masą ziemi i przywalone kamieniami.

Gdy się uciszyło, mieszkańcy wsi Elmu, której częścią była zasypana osada Unterthal, z 20 domów złożona, pospieszyli na miejsce katastrofy, ratować co się jeszcze uratować dało. Ledwo przybyli na miejsce, a było ich kilkadziesiąt osób, dał się znowu słyszeć huk, podniósł się kurz i gwałtowny pęd powietrza, i wyższa część góry spadła w dolinę i pogrzebała nieszczęśliwych, którzy na ratunek sąsiadom pospieszyli.

Nad ranem w poniedziałek było trzecie usypanie się góry, a odtąd, wciąż jeszcze toczą się kamienie. Dnia 20 września ze szczytu Riesikopfu potoczyła się znowu wielka masa ziemi, szczęściem nie zrzuciła żadnej szkody, nie padła bowiem na ocalałą, lecz ciągle zagrożoną wieś Elm, ale na wielką mogiłę, w której głębi spoczywa pogrzebana jej osada Unterthal.

Jaka to zaś mogiła, będziecie mieli wyobrażenie, gdy wam powiem, że w niektórych miejscach wysokość jej wynosi 100 metrów, długość pół mili, a szerokość przeszło ćwierć mili; masę zaś gruzów, które spadły w dolinę, obrachowano na wagę 10 milionów kubicznych metrów. Jest to tak wielka ilość, że gdyby gruzu te, między którymi sterczą całe skały, zamieniono na materiał budowlany, możnaby z niego dwa tak wielkie miasta jak Zurych wybudować.

Z pod takiej mogiły nie się nie da wydobyć, — te trupy, jakie znaleziono, leżały po brzegach lub daleko na polu lekką warstwą przysypane i tak poszarpane, iż trudno je było rozpoznać; uwito je więc w posćiel i złożono w kościółku sąsiednim. Jednego tylko starca 92letniego wydobyto żywego.

Liczbę ludzi straconych różnie podają. Zdaje się, że zginęło 200 ludzi, wielu bowiem było we wsi obcych. — Ze stałych mieszkańców ci tylko ocaleni zostali, którzy byli albo w polu, w lesie, lub w sąsiednich wsiach. Stracili wszystko, mienie swoje, domy i ogrody, i rodziny swoje. Płacz i jęki wdów, sierót, ojców osamotnionych, matek bez dzieci, rozdzierają serce patrzącego.

Jak wielkiem i silnem jest przywiązanie człowieka do swojej rodzinnej zagrody, dowodzi ta okoliczność, iż mieszkańców z niezasypanej części Elmu gwałtem wyprowadzać musiano z ich domów. Nie chcieli ich opuścić pomimo grożącego niebezpieczeństwa. Ziemia ciągle pęka, kamienie ciągle się walą, a oni codzień nad rankiem wracają do swoich domów, które tylko na noc opuszczają.

Liczba ciekawych jest tak wielką, iż pociągi kolei żelaznej nie mogą nadażyć w przewożeniu podróżnych. W ostatnią niedzielę było przeszło 10,000 osób na miejscu nieszczęścia. Ciekawość mocniejszą więc jest

od obawy niebezpieczeństwa. Podróźni nie uważając na przestrogi, kroczą nieustannie po wyspisku i chociaż kamienie spadające grożą im śmiercią, cisną się w to miejsce niebezpieczne. — Rząd zajął się losom nie-
szczęśliwych, którzy w tej katastrofie wszystko stracili, i w całej Szwajcarji zbierają się na nich składki. G. K.

Jura i Jánek.

Jánek. Jakoch też rád, że już minął ten osiemnasty.

Jura. Na czemu?

Jánek. Czy nie wiesz, że miał być na tym dniu koniec świata i niektórzy ludzie się bardzo báli, bai się na kuraż popili, — toż się mi zaś spełniło: że ludzie nie mają na powiarki trzymać.

Jura. Isto też jacyś spekulanci puścili tę baję, aby ludzie ze strachu szli na tę łachmaninę.

Jánek. Mogą teraz spokojnie używać darów bo-
żych, — chwała Bogu, co to ludzie zwożą na targ ziemniaków, kapusty i zboża!

Jura. Zwożą ludzie i przedawają na gwałt, bo nie-
jednego bieda ciśnie, trzeba mu pieniędzy, — ale já-
bych chłopom co poradził, gdyby chcieli słuchać.

Jánek. Ty tam wiesz zawsze coś mądrego.

Jura. Teraz wszyscy przedawają, tóż muszą dá-
wać łącno, a zarábiają spekulanci. Nasi chłopci już do-
syć oświeceni, toby sobie mogli jako w innych krajach
urządzić własny bank rolniczy ze składem zboża. Po-
trzebują li chłop teraz np. 100 reńskich a má 20 he-
ktorów pszenicy na przedáj, lecz ceny są niskie, za-
wiezie swoje zboże do tego banku, dostanie na zaliczkę
100 reńskich, a bank sprzeda zboże, jak są ceny
stosowniejsze, i wypłaci chłopu resztę z potrąceniem
małych kosztów. Chłopi w Czechach już tak robią, i
nie potrzebują spekulantów za pośredników.

Jánek. U nas jeszcze daleko do tego, kiedy i ko-
mora nie może się obejść bez pośrednictwa spekulantów
żydowskich czy przy kupowaniu jęczmienia do
browaru, czy przy sprzedawaniu drzewa z gór.

Jura. Jak niema rady, niema i pomocy. Mogłyby
i towarzystwa rolnicze o tém pomyśleć.

Jánek. Dobrze ci mówić, ale já ci powiem co in-
nego. Spotkáltech się oto na Białej z ludźmi od Bochni
i ci rozpráwiali, że się tam też dobrze urodziło, ale nie-
jednemu harendarz już na polu aresztował zboże, i
chłop musi mu wymłócone dać za tanie pieniądze, a
na przednowku drogo napowrót od niego kupować. Albo
chłopi przesiadują czas w karczmie, jako bai u nas
wiele razy, a nie myślą oszczędnością oganiać się bie-
dzie. Toby jeszcze innéj rady było trzeba.

Jura. Myślisz, żeby tyle łapek i paści na zarobek
ludzki nie było?

Jánek. Dyć już też rząd teraz zapobiogá temu,
bo nałożył wielki podatek na te kwitkowe butyki,
gdzie się najwięcej lud psuje i grosz marnuje. Jak
tych dziur szatańskich ubędzie, zostanie krajcar i w
kieszeni ubogiego, który może go składać do kasy za-
liczkowej albo kasy oszczędności, a będzie go miał po-
tém w jakiej potrzebie.

Jura. Wspomináš o kasach zaliczkowych i oszczę-
dności, isto wiele one dobrego zrobiły, bo trochę po-
wstrzymały lichwiarstwo. Ale jeszcze ludzie mało o nie
dbają. Każdy może w nich użytecznie, bo z procentem
swoją piniądz przechować, a gospodarze powinni i
swoich służących zachęcać, coby tam swoje oszczędzone
troszki składali, a uzbierałby se każdy jaką sumkę, i

tak podniósłby się dobrobyt także między biedniej-
szymi.

Jánek. Trafłech ci na nutę.

Jura. Bo to prawda.

J. M.

Jeszcze jedno sprostowanie rozprawki Jury i Janka
umieszczonej w N. 40 Gwiazdki Cieszyńskiej.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 40 szanownego dziennika „Gwiazdka
Cieszyńska“ w rubryce „Jura i Janek“ jest ogłoszona
korespondencja, z której dokładnie się wyrozumieć da,
że ten artykuł częściowo się odnosi do założonej Orłow-
skiej w Dąbrowej. Ja jako przewodniczący dawniej-
szego towarzystwa oszczędności i zaliczek i towarzy-
stwa konsumcyjnego „założona orłowska“ i jako obe-
cny przewodniczący stowarzyszenia „Hornický potravní
spolek“, które ostatnie towarzystwo obecnie za-
miast „założonej orłowskiej“ istnieje, upraszam w na-
stępnym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ na mocy §
19 ustawy prasowej o przyjęcie następującego spro-
stowania.

Nieprawdziwe jest twierdzenie w artykule, że człon-
kom byłej kasy zaliczek na zgromadzeniu walnem lub
w ogóle kiedy na wiosnę przeszłego roku oznajmiono,
że założona już jest zapłaconą i że 16 tysięcy złr. jest
zagospodarzonych, i że to będzie na podzielenie, albo
że będą jeszcze masarnię i gospodę fundować. Zao-
szczędzony kapitał wynosił 11.000 a nie 16.000, którą
kwotę 11.000 uchwalono na podzielenie i w tym celu
zmienić statut postanowiono. Po przyjęciu tego wnio-
sku na walnem zgromadzeniu i po potwierdzeniu sta-
tutów rzeczywiście oszczędzoną kwotę 11.000 złr. w
stosunku do pobieranych towarów 2.4% między człon-
ków rozdzieleno. — Nieprawdą jest, że powiedziano
tym co mają tam udział, że kto bierze w założonej,
musi dać 10 reńskich, iż jest dług, bo niektórzy byli
dłużni, a odeszli z pracy, ponieważ tylko o tém mó-
wiono, że ze względu że w mowie będące towarzystwo
się ma zamienić w stowarzyszenie z ograniczoną po-
ręką, jako podstawę udziału w tém nowém stowarzy-
szeniu kwotę 10 złr. przyjąć należy.

J. Rames,

przewodniczący stowarzyszenia „Hornický potravní
spolek“ rej. stow. z ograniczoną poręką.

Uwaga redakcji.

Powyższe sprostowanie przypominając, że „zało-
żona orłowska“ zamieniła się na „hornický potravní spo-
lek“, wykazuje, że zaoszczędzony rzeczywiście kapitał
założonej wynosił tylko 11.000 a nie 16.000 złr., i że
przy zamianie tego towarzystwa w stowarzyszenie z o-
graniczoną poręką kwotę 10 złr. przyjęto za podstawę
udziału. Wymogliśmy, że forma tego sprostowania jest
przyzwoitsza, niż była w poprzedniém. W ogóle oba
sprostowania dotyczą ledwie kilku drobnych i przy-
padkowych myłek w opowiadaniu Jury i Janka, które
mogły wynikać z niejasnego pojęcia rzeczy między
robotnikami górniczymi, i sądzimy, że pisarz tej roz-
prawki pragnął tylko spowodować udzielenie im do-
kładnego objaśnienia. Takie objaśnienie albo pouczenie
mogliby i powinni dać im przedewszystkiém kierownicy
ich kas i stowarzyszeń, bo zbicie przezwiskami, czego
oba sprostowania nie sprostowały, nie da górnikom po-
żądanego wyrozumienia, tém więcej, jeżeli się do nich
nie mówi w ich języku. — Ta ekoliczność zdaje się
nam odgrywać tu główną rolę. Równocześnie bo-

wiem Jura i Janek dotknęli kwestji językowej w owęj okolicy górniczej, gdzie ludności polskiej narzuca się przez szkoły język czeski i niemiecki, a ruguje swój-
ski polski, skutkiem czego i oświata nie może postępować. Pracują tam w tym duchu wspólnie Czesi z Niemcami, spółzawodnicząc z sobą na niekorzyść polskiej narodowości, o czém kiedyś osobno pomówić będziemy musieli. Lecz prostujący panowie uznali za stosowne ominąć w rozprawce Jury i Janka kwestję językową, a więc tylko obdarzają nas sprostowaniami o kasach i spółkach górniczych, i prosimy Czytelnika tylko, aby rozważnie porównał oba sprostowania z umieszczoną w N. 40 rozprawką. —

Sejmy krajowe.

Sejm śląski. Na posiedzeniu w czwartek 13 bm. zastępca rządowy p. Stellwag złożył sejmowi podziękowanie N. Pana z powodu powinszowania w dniu Jego imienin. Zastępca marszałka dr. Dietrich wniósł dla prezydenta krajowego br. Summera, z powodu jego 40-letniego jubileuszu służbowego, uznanie za jego długoletnią zasług pełną czynność na Śląsku, co sejm przez powstanie uchwalił. Między następnymi sprawami, przyznano spółce dla wodnych budów w Łękach zapomogę 300 złr. Gminom, które w r. 1880 otrzymały zapomogę na zasiew, przedłużono termin zwrotu na 10 lat; darowano zaś zapomogi na zakupienie żywności. Projektu dotyczące regulowania Wisły przekazano do komisji. —

Na posiedzeniu 14 bm. udzielono miastu Bielsku pozwolenie na podwyższenie opłat od wódki i piwa dla pokrycia potrzeb gminnych. Wydziałowi drogowemu w Freudenthal udzielono pożyczkę 10.000 złr. z funduszu krajowego. Na koszt technicznego elaboratu dla regulacji Ostrawicy, przeznaczono 1.200 złr. Dla wykonania obronnych budów wodnych w Kiczycach udzielono jako zapomogę 1000 złr. Prośba Jana Wojnara z Ligoty o uregulowanie Olzy pod Ligotą i Kocobędzem nie została uwzględniona. Towarzystwu naukowej pomocy w Cieszyńcu przyznano zapomogę 30 zł.

Na posiedzeniu 17 bm. prezydent krajowy br. Summer wyraził sejmowi podziękowanie za objaw z powodu jego jubileuszu. Uchwalono w trzecim czytaniu zrewidowane statuta zakładu kredytowego ziemskiego. Udzielono wydziałowi krajowemu kredyt 600 złr. na stypendja dla wspierania głuchoniemych uczniów pomieszczonych w szkołach ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich. Oprócz tego załatwiono kilka petycji.

D. 18 bm. po kilku innych sprawach przyszedł pod obrady wniosek p. Cichego przeciw językowi polskiemu, pomieszczany dziwacznie z 8-letnim obowiązkiem szkolnym i wyrażający uznanie posłom rajchsratowym za ich wystąpienie przeciwko równouprawnieniu. Pomówimy o tém innym razem obszerniej. —

Sejm galicyjski. Na posiedzeniu 12 bm. toczyły się rozprawy względem założenia we Lwowie internatu przy seminarjum nauczycielskiem dla 60 uczniów katolickich wszystkich trzech obrządków. Pierwszy mówca ks. Jasieniecki oświadczył się przeciw internatowi, bo gdyby internaty miały być pożyteczne, to należałoby wszystkich uczniów seminarjów zamknąć w takich zakładach; nie należy jednak środków poświęcać na to, ażeby niektórych uczniów zaopatrzyć we wszystko, a przeważną większość pozostawić głodno i boso. P. Michał Popiel mówił także przeciw projektowi, dowodząc, iż w internatach młodzież przywy-

knie do życia nad stan, z którego pochodzi; w zakładzie takim uczniowie mają się karmić do syta, a fundator tego zakładu, biedny włościanin, chodzi boso i często nie ma co jeść; wreszcie mniema mówca, iż klauzurowe wychowanie źle wpływa na charakter. P. Sawczyński dziwi się, że instytucja ta stała się nagle postrachem i widmem zubożenia kraju. Mówca przyznaje wyższość wychowaniu rodzinnemu; lecz w internacie właśnie mają mieć miejsce tacy, którzy są pozbawieni wychowania rodzinnego. P. Spławiński przyznaje, że biednej młodzieży trzeba przyjść w pomoc, ale nie w ten sposób; w internacie uczeń kosztować będzie po 40 złr. miesięcznie, a tą kwotą zamiast jednego, możnaby czterech wyżywić. P. Paweł Popiel przemawia za internatem, że takowy da młodzieży miłość swego powołania; młodzieniec wiedząc, że chwila zostania nauczycielem będzie jego oswobodzeniem, nie będzie wybiegał na dalsze niedostępnę dla niego sfery; a wychowanie w karbach jest lepszym od wychowania w zupełnej swobodzie. Hr. Krukowiecki oświadcza, iż był uczniem internatu, lecz co złego mają mu koledzy do zarzucenia, to ma z internatu, a co w nim jest dodatniego, to zawdzięcza pracy pozainternatowej; zaś p. Sawczyński, który tak gorliwie za internatami przemawia, nie był nigdy w internacie i wykształcił się tak, że jest jednym z najznakomitszych naszych pedagogów. Dalej mówca wykazuje, że internat pociągłaby za sobą wydatki zbyt ciężkie dla kraju a nie przynoszące odpowiedniego pożytku. P. Małcecki jako sprawozdawca odparł wszystkie zarzuty przeciwników projektu, który przyjętym został 63 głosami przeciw 36. Przeciw internatowi głosował klub postępowy i Rusini, oprócz tego hr. Alfred Potocki, Zaleski, książę Jerzy Czartoryski, hr. Wojciech Dzieduszycki. — Nawiasowo dodajemy, że poseł powiatu Bialskiego z gmin wiejskich p. Antoni Th en, który zawsze po stronie ludności wiejskiej w obronie spraw wiejskich stoi i zawsze za oszczędnością głosuje, znając dolegliwości ludu wiejskiego, jest także członkiem klubu postępowego i w obradach jego w tym duchu przemawia. —

Na posiedzeniu 13 bm. był dalszy ciąg rozprawy nad internatem; niektórzy mówcy występowali przeciw jego wyznaniowości, lecz w końcu wniosek przyjęto. Następnie uchwalono statut dla zdrojowisk Krynica-Słotwina i załatwiono niektóre petycje. — W posiedzeniu 14 bm. p. Pięta k złożył wniosek wzywający rząd do wydania przepisów zaprowadzających urzędowy język polski w prokuraturji państwa oraz w urzędach pocztowych i telegraficznych, jakoteż w komunikacjach władz między sobą. Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację względem rozmów antireligijnych wachmistrza Nowaka, iż tenże jest w śledztwie i w razie sprawdzenia winy rząd postąpi z całą surowością. P. Smarzewski składa sprawozdanie z preliminarza funduszu szkolnego na r. 1882, przy tém ponowiła się dyskusja o reformie szkolnictwa, i zabierali w tej sprawie głos pp. Szujski, Wojciech Dzieduszycki, Krukowiecki, Romanowicz, Czartoryski, Olejnik. Następują załatwienia petycyjnc. — Dnia 15 bm. odczytano interpelację ks. Jasienieckiego o konfiskowanie przez żandarmerję ruskich książek. Uchwalono wniosek p. Romera o zaprowadzenie sądów pokoju. Przyjęto zamknięcie rachunków z r. 1879. Dla jasielskiej spółki regulacji rzeki Wisłoki udzielono 500 złr. na zapomogę i 1.000 złr. jako pożyczkę bezprocentową. —

Na posiedzeniu 17 bm. obradował sejm najprzód nad sprawozdaniem komisji administracyjnej z przedłożenia rządowego w przedmiocie rewizji ustawy o swojszczyźnie; dalej nad sprawozdaniem z wniosku Merunowicza względem prowadzenia ksiąg metrykalnych i wykazów izraelickiej ludności; tudzież nad sprawozdaniem komisji naftowej w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego. W końcu rozpoczęła się dyskusja nad projektem utworzenia krajowego zakładu kredytowego celem podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego. P. Erazm Wolański radzi wyrzec się zakładania banku, a natomiast miliona złr., który kraj ma pożyczyć dla uposażenia banku, użyć na pożyczki 4-procentowe kasom oszczędności. Hr. Henryk Wodzicki przemawia za bankiem. P. Abrahamowicz zapisał się przeciw bankowi, ale tylko dlatego, iż chce stawiać poprawki. P. Goldmann oświadcza, że wobec upadku ekonomicznego trzeba myśleć o skutecznym działaniu, jakim będzie założenie banku. P. Dobrzański wątpi, iżby ten bank mógł skutecznie pomódz włościanom i oświadcza się za zakładaniem kas pożyczkowych gminnych. —

Na posiedzeniu 18 bm. Czerkawski wniósł, aby wezwać rząd, żeby na uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historii polskiej. Potem nastąpił dalszy ciąg dyskusji bankowej. Hr. Ludwik Wodzicki i hr. Krukowiecki upewniają, iż nie ma obawy, aby bank pod dozorem sejm i wydziału krajowego mógł się zwichnąć lub szkody ponieść. P. Żurowski obawia się, iż koszt administracji banku mogą spowodować drogość pożyczek. P. Skałkowski podnosi potrzeby zorganizowania kredytu włościańskiego. Po głosie sprawozdawcy hr. Russockiego przyjęto wniosek założenia banku, i przystąpiono do obrad szczegółowych. Wielu mówców zabierało znowu głos i wnoszono poprawki. Odbyło się i w wieczór drugie posiedzenie; poprawki większą częścią upadły, a przyjęto pierwotne wnioski komisji. —

D. 19 bm. rozpoczął sejm dyskusję nad reformą administracyjną. —

Sejm czeski uchwalił odmowną odpowiedź na kwestjonarz rządowy, a głosowali wspólnie i Niemcy i Czesi. Lecz iż p. Herbst powiedział mowę przeplatana wycieczkami przeciw rządowi, wystąpił przeciw temu p. Rieger, oświadczając, że Czesi głosują za odpowiedzią odmowną, ale nie z tych powodów, jakie p. Herbst przytoczył. —

Szanownych Czytelników, którzy dotąd przedpłaty nie uiszcili, prosimy o spieszne nadesłanie należności. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przysyłać „za przekazem pocztowym“ i adresować: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Naj. Cesarz powierzył zastępstwo ministra spraw zagranicznych z odpowiedzialnością konstytucyjną p. Szlavyemu. Naczelnik sekcyjny br. Kallay ma zaś sprawować bezpośrednio kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. — P. Szlavy jest wspólnym ministrem finansów, przeto jemu przydzieloną została odpowiedzialność konstytucyjna, mianowicie wobec Delegacji, także za ministra spraw zagranicznych. Jest on również Węgrem, jak p. Kallay, który istotnie objął kierownictwo tego ministerstwa. Tym sposobem w rękach dwóch Węgrów zostają tym-

czasowo sprawy zagraniczne monarchji. Tymczasowość ta świadczy, że zachodzą rzeczywiście trudności w zastąpieniu zmarłego br. Haymerlego. — Dzienniki węgierskie z wielkim zadowoleniem przyjęły powołanie pp. Szlavyego i Kallaya za tymczasowych kierowników ministerstwa spraw zagranicznych. Chodzi im bowiem o to, aby wpływy słowiańskie nie wzięły górę wobec zjazdu cesarskiego. Powołanie Szlavyego daje im gwarancję, że przyszły zjazd będzie miał na celu jedynie utrwalenie pokoju. —

— Zjazd cesarza austriackiego z rosyjskim, jak *Presse* zapewnia, nie odbędzie się w tych dniach, ani może nie bardzo rychło. Powodem zwłoki ma być śmierć Haymerlego. Gdy bowiem car ma przybyć na zjazd z ministrami Ignatjewem i Giersem, musi i cesarzowi austriackiemu towarzyszyć kierownik spraw zagranicznych; potrzeba zaś, aby ten, kto obejmie definitywnie spadek po br. Haymerlem, obeznał się ze sprawami dyplomatycznymi. —

— Ponieważ zjazd cesarza austriackiego z carem na teraz został zaniechany, więc pisał znowu o zjeździe NPana z królem włoskim. Z Medjolanu zapowiadają już wyjazd króla Humberta do Austrii, na d. 28 października. —

— Pod przewodnictwem NPana odbyła się w niedzielę rada ministrów, w której wzięli udział ministrowie wspólni Szlavy i Bylandt, tudzież prezesowie obu ministerstw Taaffe i Tisza. Zgodzono się, aby p. Szlavy zastępował ministra spraw zagranicznych podczas Delegacji, które zbiorą się 27 bm. — Potem cesarz wyjechał do Gödöllö na dłuższy pobyt. —

— Cesarz przyjmował 14 bm. deputację naczelną ewangelickiej Rady kościelnej, która mu wręczyła dzieło festynowe napisane z okazji stułtniej rocznicy patentu tolerancyjnego. Cesarz z zadowoleniem przyjął zapewnienia niezłomnej wierności i wynurzył przekonanie swoje, że kościół ewangelicki, którego dobro zawsze mu leżeć będzie na sercu, zawsze jak dotąd będzie przywiązany do dynastji. W końcu serdecznie podziękował i przesłał pozdrowienie cesarskie ewangelikom. — Tożsamo Taaffe i minister Conrad bardzo uprzejmie przyjęli deputację. —

— W sejmie węgierskim toczyły się w tych dniach rozprawy adresowe. Nietylko stronnictwo rządowe, ale także skrajna lewica i opozycja umiarkowana przedłożyły swe projekta adresu. Jednak utrzymał się projekt stronnictwa rządowego, wypracowany przez Jokaya. Przedmiotem najdrażliwszym rozpraw był stosunek wojska do ludności, do czego sprawa Güczel-Lendl dała pobudkę. Podniesiono także sprawę trójcesarskiego przymierza, któremu Węgrzy są niechętni. Lecz p. Tisza odpowiedział uspokajająco i adres przyjęto. — Przedłożony sejmowi preliminarz budżetu na rok 1882 wykazuje: Wydatki zwyczajne 292,757.137 złr., wydatki przechodnie 3,198.847, inwestycje 29,265.311, wydatki nadzwyczajne wspólne 1,989.975 złr. Dochody zwyczajne 277,998.540 złr., dochody przechodnie 23,447.188 złr. Rozchody razem 327,211.270 złr., a dochody 301,445.728 złr. Przeto niedobór 25.665.542 złr. — W porównaniu z rokiem poprzednim ogół rozchodów prelininowany jest wyżej o 27,066.100 złr., a ogół dochodów wyżej o 25,046.974 złr. —

Prusy i Niemcy. Cesarz Wilhelm obchodził rocznicę swęj koronacji, a cesarzewicz swe 50te urodziny 18 bm.; w tym dniu przypadała także rocznica bitwy pod Lipskiem. Dlatego urządzono w Berlinie wielkie

uroczystości, które jednak, jak zwykle w Berlinie, skromnie wypadają. —

— W Berlinie były w poniedziałek zaburzenia antisemickie. Tłum ludu uderzył na drukarnie żydowskich dzienników *Tribüne* i *Berliner Tagblatt*, lecz w obu miejscach policja przeszkodziła burzycielom. —

— W Lipsku odbył się proces kilku oskarżonych socjalistów. —

Rosja. Ukaz carski zwalnia Wałujewa z urzędu prezesa ministerstwa, z powodu słabości zdrowia. W rzeczywistości jednak inne mają być przyczyny jego zwolnienia. Hr. Wałujew oskarżony został o przeniesienie majątku publicznego. Sprzedał on różnym osobom, a mianowicie jakiemuś Rohrborgowi na spekulację ogromne lasy, do skarbu rządowego należące, za marny grosz, przy czém się podobno dobrze obłowił. Car wskutek tego miał sam nakazać, aby go przed sądy stawiono. Wałujew więc sam podał się do dymisji.

— Przygotowania do koronacji cara w Moskwie idą z całym pośpiechem. Ma się ona odbyć w kwietniu, i do tego czasu zamówiono złote powozy i uprzęże galowe za kilkakroć sto tysięcy rubli. —

— Ukończył się w Petersburgu proces w sprawie *Czarnego Peredjełu*. Troje głównych obwinionych, dwóch mężczyzn i jedną kobietę jako redaktorów tego pisma skazano na zesłanie na Sybir; czwartego nihilistę, który zawiadywał drukarnią, skazano tylko na 4 miesiące więzienia. —

— Szach perski ma odwiedzić na wiosnę cara w Petersburgu, a potem chce zwiedzić także inne stolice europejskie, gdyż podczas objazdu przed kilku laty upodobało mu się w Europie. —

Rzym. Pielgrzymi włoscy z różnych miast półwyspu przybyli w tych dniach do Rzymu w liczbie około 3000, gdzie udali się wspólnie na grób Piusa IX i byli przez papieża przyjmowani. Antykatolicy usiłowali przeszkodzić i napaść na pielgrzymów; lecz władze rządowe zapobiegły. Patrjarcha wenecki odczytał adres pielgrzymów, którego główną myślą jest, że Włochy chcą pozostać katolikami. Papież odpowiedział: czuję się szczęśliwym, że jestem pośród synów włoskich i od nich przyjmuję pociechę w tych czasach udręczeń. Gdy wszelkimi sposobami usiłują wiarę ludu włoskiego przytłumić, przychodźcie wy, aby dać dowód, że Włochy są katolickie. Opowiadajcie Włochom, że Papiestwo jest największą chwałą ich ojczyzny, a największym niebezpieczeństwem dla Włoch jest pozbawienie ludu włoskiego wiary katolickiej. Dalej przytacza Ojciec św., że na rok przyszyły naznaczono Rzym na miejsce kongresu wolnomularskiego, że na mityngach we Włoszech uchwalono znieść papiestwo; a jest to zamach na tę opokę, na której Kościół stoi. Ogłaszając te niebezpieczeństwa, papież wzywa do czuwania i do modłów w téj walce. —

Francja. Wielkie rozdrażnienie umysłów panuje we Francji, a skutkiem tego tworzy się coraz większy nieład. Przypisują to polityce Gambetty, któremu i ministrowie muszą ulegać. Najwięcej powodów do oburzenia publiczności francuskiej daje złe prowadzenie wojny w Tunisie. Przeciwnicy grożą obecnemu ministerstwu, że je przed sąd powołają, i że wytoczą sprawę w sejmie. Ministrowie chcą więc składać swe urzędy, lecz inni wzywają ich, aby czekali do sejmu i przed nim się bronili. Gambetta miał już objąć przewodnictwo w ministerstwie, lecz teraz także wyczekuje, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za teraźniej-

szych ministrów. — D. 16 bm. odbył się w Paryżu mityng rewolucyjno-socjalistyczny z powodu wyprawy tunezańskiej, i przyjęto rezolucję żądającą postawienia ministerstwa pod oskarżenie, a gdyby Izby na to się nie zgodziły, to mają być uznane za wykluczone z opieki prawa. —

— Wojska francuskie zajęły główne miasto tunezańskie, Tunis, ale przeciwko głównemu ruchowi w środku kraju nie mogą postąpić. W zeszły czwartek jeden oddział francuski napadnięty został przez powstańców, którzy po 6-godzinnej walce zostali odparci. Na pobojuwisku miało zostać 900 zabitych Arabów. —

— Nadechodzące z Tunisu wiadomości, podają straszny obraz gospodarki wojskowej. Żołnierz francuski nie dostaje regularnie jedzenia, czasem przez dwa dni wydają mu raz tylko porcję, niekiedy brak nawet chleba. Już na samym początku, gdy wyruszoneo w pole, zabrakło wojsku żywności. Administracja francuska nie była zdolną wyprowadzić 12 tysięcy wojska za granicę o 10 mil, a już wszystkiego brakło na furgonach. Żołnierzom brak nawet wody czystej. Gorzej się jeszcze dzieje z chorymi. Lekarze wojskowi donoszą z Tunisu, że im brak lekarstw i lazaretów. W pewnym pułku oficerowie sami składać się musieli na kosztą leków, bo administracja pieniędzy nie przysłała. Inny lekarz donosi, że z oddziału 2500 żołnierza, przysłano mu do lazaretu 500, z których mu 85 umarło. Inny miał 125 w lazarecie, wszystkich chorych na tyfus, umarło mu 20. —

Anglja. Lord Granville angielski minister spraw zagranicznych bawił w Paryżu; ma on nie tylko na celu przyspieszenie układów w sprawie traktatu handlowego, ale także zawarcie formalnego sojuszu między Anglią a Francją, na tych samych podstawach, na których istnieje przymierze austriacko-niemieckie. —

— Położenie w Irlandji coraz gorsze. Rząd angielski chcąc zgnieść tak zwaną ligę agraryjną, czyli rolniczą, przedsięwziął surowe środki. Uwięziono głównego agitatora irlandzkiego i deputowanego Parnella. Następnie uwięzieni zostali deputowani Dillon, Okelly, Sexton, sekretarz ligi Quinn i redaktor O'Brienn. Na deputowanych O'Connora i Healego wydano rozkazy uwięzienia. Ogłoszono także odezwę rządową, która oświadcza, że wszelki czyn ligi agraryjnej, mający na celu terroryzowanie ludności, będzie karany jako zbrodnicy. Lecz to wszystko podnieca tylko agitację ligi agraryjnej. Zgromadzenia téj ligi w Dublinie, w Limeriku i w innych miastach powzięły rezolucje, że nie śmie nikt płacić dzierżawy, dopóki Parnell i inni przewodnicy pozostaną w więzieniu. Ministrom Gladstone i Harcourt przesłano listy groźne, dlatego strzeże ich policja w pomieszkaniach. Teraz dopiero mnożą się zaburzenia. W Limeriku 16 bm. tłum ludu kilka razy uderzył na policję i wojsko, które używszy broni, rozprędziło burzycieli, ale z obu stron jest wiele rannych. I w Dublinie były w sobotę zaburzenia. Ten sam ruch manifestuje się w całej Irlandji. Prócz tego irlandzcy feniści w Ameryce grożą Anglji wszelkimi środkami zniszczenia. —

W Dublinie ponowiły się rozruchy; tłum zmusił policję kamieniami do odwrotu. Liga agraryjna wydała manifest, aby żaden dzierżawca nie uiszczał raty dzierżawnej, dopóki uwięzieni przewodnicy nie będą wypuszczeni. Po całym kraju rozszerza się ruch. Z Anglji wysłano pośpiesznie trzy pułki piechoty do Irlandji. —

Rozmaitości.

— *Obecni kierownicy austr. ministerstwa spraw zagranicznych.* P. Szlavy, któremu Cesarz powierzył konstytucyjne zastępstwo w ministerstwie spraw zagranicznych, liczy obecnie lat 60. W r. 1848 był on skazany na pięć lat ciężkiego więzienia. W 1867 r. rozpoczął karierę urzędową. Po zawarciu ugody austro-węgierskiej wstąpił on do gabinetu, jako podsekretarz stanu w ministerstwie handlu, był następnie ministrem *a latere*, a w r. 1870 ministrem handlu. W rok później wybrał go Sejm węgierski swoim przewodniczącym, i piastował tę godność lat kilka; nareszcie w r. 1880 zamianował go Cesarz wspólnym ministrem skarbu w miejsce bar. Hoffmana.

Drugi kierownik tegoż ministerstwa p. Kallay ma dopiero lat 40. Pochodzi ze starzej, szlacheckiej rodziny węgierskiej, wywodzącej swój ród od Arpadów. Już za młodu poświęcał się umiędzynarodowieniu politycznym, w czem zdradzał nadzwyczajne zdolności. Dyplomatyczną karierę rozpoczął jako jenerałny konsul w Belgradzie, gdzie przebywał 7 lat. W sejmie węgierskim należał do stronnictwa bar. Sennyeya. Podczas zakłóceń wschodnich udał się na Wschód, jako reprezentant Austrii w komisji rumelijskiej, której przewodniczył. Kallay jest autorem cenionej „Historji Serbji,” zna doskonale stosunki wschodnie. Nie podzielał on bynajmniej entuzjazmu swych rodaków dla Turków, ponieważ nie wierzy w możliwość odrodzenia się Turcji, której odmawia wszelkiej żywotności.

— *Baron Korb-Weidenheim*, namiestnik cesarski na Morawie, był minister handlu, umarł nagle w Bernie podczas przedstawienia w teatrze w sobotę wieczór. Podczas jednoaktowej sztuki *Er will nicht sterben*, (on nie chce umierać), nagle zrobiło mu się źle, i zanim zdolało przywołać lekarzy, już nie żył. Wiadomość ta sprawiła bolesne wrażenie, bo zmarły był nadzwyczaj lubiany przez obydwie stronnictwa. —

— *Dr. Jan Kanty Steczkowski*, profesor matematyki w uniwersytecie Jag. w Krakowie, autor kilku dzieł matematycznych, umarł licząc lat 81. —

— *Z Nowego Sącza* donoszą: Dnia 8 bm. o północy, nieznaną sprawcą włazł oknem do karczmy tuż za miastem i ciął żyda siekierą w głowę i w twarz, żydówkę w twarz a syna w głowę. Karczmarz Zigler, jest znany jako golec, a jako spokojny i dobroniosny żyd, nikomu wody nie zamącił, nie ma więc wrogów. Rany są ciężkie, wszyscy jeszcze żyją. Niedosyć na tem — dnia 12 bm. również o północy zarżnięto na mycie żyda i żydówkę (Abraham i Sara Reich), byli oni sługami u pachciarza, również bez pieniędzy i spokojni, nikt więc nie miał na nich zawziętku. Nad Reichem pastwiono się: odrąbano mu szczękę ostrym narzędziem. Trwoga więc paniczna między żydami! —

— *Wiadomość nie do uwierzenia* umieszcza *Moskowskij Telegram*: że dokumenta, plany i korespondencje, zebrane u pułkownika Palicina i jego towarzysza podczas ich aresztowania w Przemyslu, ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu przesłało w całości do austriackiego poselstwa w Petersburgu dla wręczenia władzom wojskowym rosyjskim.

— *W wiedeńskiej kasarni* powieszony został w sobotę żołnierz z 32 pułku piechoty, nazwiskiem Nussbaum, rodem od Znajma na Morawie, który zastrzelił swego kaprala. —

— *Burzliwe wiatry*, w niedzielę i następnych dniach, wyrządziły wiele szkody w Niemczech i Anglii. W wielu miejscach budynki zostały uszkodzone i telegrafy pozrywane. W krajach alpejskich spadły śniegi. W Celowcu (Klagenfurt) 17 bm. rano śnieg pokrył ziemię na 10 centymetrów grubości. Tegoż dnia nawet z Serajewa doniósł telegram, że tam spadł gęsty śnieg. —

— *Przezorne porządki w Prusiech.* Podziemna sieć telegraficzna państwowa już została wykończoną. Łączy ona z sobą 211 miast i sięga od Królewca do Strassburga, z Wrocławia do Emden, z Torunia do Akwizgranu. Położenie wszystkich podziemnych linii telegraficznych wykonano w ciągu 4 lat 2 miesiące, a koszt wynosił 30 miljonów marek. —

— *Znowu zgorzał teatr.* W Stokholmie stolicy szwedzkiej powstał pożar w teatrze królewskim; przy wielkich usiłowaniach ocalono tylko scenę z salonem; garderoba i wszystkie przybory zniszczały. —

— *Australskie mięso.* D. 6 p. m. przywiózł z Australji do Plymuth parowy statek pocztowy 4000 zabitych owiec, i 100 sztuk zabitych wołów, nowym sposobem zamrożonych, ogólnej wagi 150 beczek. Mięso było zupełnie dobre, tylko wilgotne i nieco ślizgie. Ponieważ ta pierwsza próba przewiezienia mięsa z Australji się udała, postanowiła Dyrekcja wschodniej linii morskiej zaopatrzyć wszystkie swe statki komorami do zamrażania mięsa. Znowu niebezpieczna konkurencja dla europejskich gospodarzy. —

— *Z Ameryki* donoszą, że tam członkowie irlandzkiej partji rewolucyjnej zbierają w państwie Illinois chłazszcze Kolorado, aby je przewieźć do Anglii i tam wypuścić na pola angielskie, aby wyniszczyły ziemniaki. Polecono zatem podobno nadbrzeżnym władzom celnym angielskim pilną baczość, aby zapobiedz wprowadzeniu tego szkodnika do Anglii. Prawie nie do uwierzenia! gdyż byłby to dla Irlandczyków środek zemsty bardzo niebezpieczny, mogący tak samo zniszczyć pola ziemniaczane irlandzkie. —

— *Sultan i świątynia Salomona.* Donoszą z Jerozolimy dzienniki tureckie, że sultan wydał rozkaz odrestaurowania zachowanych jeszcze szczątków świątyni Salomona, i oczyszczenia placu przed nią z nagromadzonego rumowiska i chwastów. Na placu tym wznosi się jak wiadomo meczet Omara, mający 150.000 złr. rocznego dochodu. Suma ta, która po większej części dotąd wpływała do Konstantynopola, ma być użytą na roboty restauracyjne. Roboty te nakazał już właściwie zmarły sultan Abdul Azis z powodu odwiedzin Cesarza Franciszka Józefa, i rozpoczęto je nawet, lecz znów w kilka miesięcy później zaniechano. Gdy następca tronu austriackiego w r. b. zwiedził miejsce, gdzie stała świątynia, wstyd było gubernatora jerozolimskiego Reufa baszę, że gość dostojny miejsce to równie święte dla muhametanów, chrześcian i żydów znał w tak smutnym stanie. Doniósł o tem do Konstantynopola i dlatego nakazał sultan rozpocząć bezzwłocznie roboty restauracyjne.

— *Kości bohaterów z pod Plewny.* Bryg handlowy „Milo-vic” przewiózł do Penner-Wharf w Anglii na rachunek kilku domów komisowych 6000 cetnarów kości ludzkich, wydobytych na pobojuwiskach pod Plewną. Dziś kości te są już zmiażdżone i w postaci proszku rozniesione i rozsypane po polach Anglii. — Nic nowego! W r. 1830 przywieziono do Hull miljon „pekłów” kości ludzkich z pobojuwisk pod Lipskiem, Austerlitz i Waterloo, które skruszone w Yorkshire, użyte zostały jako nawóz przez farmerów w Doncaster. —

— *Bramini u królowej Wiktorji.* Temi dniami ma królowa Wielkiej Brytanji przyjmować deputację ze szczególnego rodzaju petycją. Jak indyjskie dzienniki donoszą, postanowili bramini miasta Benares, świętego dla wyznawców Buddy, prosić królowej: iżby zabijanie krów na całym obszarze indyjskiego państwa swojego jak najsurowiej zabroniła. To zwierzę jako bóstwo przez buddystów czczone znajduje się niemal w każdej świątyni. Koszta podróży tej deputacji ponosi książę Benaresu, który w swoich posiadłościach hoduje około 1200 krów. —

— *Skarb baszy.* Z Temeszwaru donoszą. Rząd turecki poczynił kroki w ministerjum wojny w Wiedniu o pozwolenie szukania skarbu, który ostatni basza temeszwarski zakopał w skórze bawolej przy ucieczce swój z miasta w r. 1716, gdy Turków wyparł z Temeszwaru książę Eugeniusz Sabaudzki. Nie pierwszy to już raz czyniono kroki o odszukanie tego skarbu. Ostatnią próbę czyniono między r. 1850 i 1860. Kopania były bezskuteczne. —

Z Cieszyna.

— *Książę biskup wrocławski, dr. Henryk Förster*, przeżył się do wieczności d. 20 bm. Smutna ta wiadomość nadesłana do Cieszyna telegramem w czwartek wieczór, wywrze w całym Śląsku bolesny żal. Ks. biskup urodził się d. 24 listopada 1799, i dopełnił 82 lat wieku. Na kapłana wyświęcony 1826 r., kanoni-

kiem wrocławskim instalowany 1887 r., został biskupem wybrany d. 19 maja 1883. Urząd biskupi sprawował więc 28 lat, i zjednął sobie na nim wielką miłość dycezan, jakoteż wysokie poważanie dworów tak pruskiego jak austriackiego. Lecz ostatnie lata jego przepełnione były goryczą, gdy wskutek walki kulturowej i przesładowania religii katolickiej w Prusiech musiał opuścić swą siedzibę w Wrocławiu, i jako wygnaniec pruski zamieszkał w austriackiej części swój dycezy, na zamku Johannesberg w zachodniej części Śląska austriackiego. —

— W Bielsku obchodził zbór ewangelicki 13 bm. wraz z jubileuszem tolerancyjnym także poświęcenie swego odbudowanego kościoła. —

— Pożary. W Wendryni w nocy z soboty na niedzielę spaliły się folwarczne stodoły i szopa. Oprócz tego częste zdarzają się teraz pożary w okolicy, jak to bywa o jesiennej porze. —

— Znowu bankructwo. Kupiec Leopold Gold w Cieszynie, izraelickiego wyznania, zawiesił swe wypłaty. —

— W Jabłonkowie na dworcu kolei żelaznej wyderżyło się 18 bm. niktne nieszczęście. Na pociąg już poruszony chciał wstąpić bremzer, i uśliznąwszy, wpadł pod koła, które go przejechały. Nieszczęśliwy wkrótce umarł. —

Geny na targu w Cieszynie d. 14 października: hektolitry pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 20 październ.: Renta papier. 76.62.—76.67; nowa papier. 94.—94.05; srebr. 77.60—77.65; renta złota 94.—94.05; — Srebro 100—100. Dukaty 5 60—5.62. Marka pruska 57.90—57.95; Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

GUNIA.

Kto sobie życzy kupić prawdziwą breńskią guni — białą, szarą lub czarną, niech się wprost głosi do **Jerzego Holek** w Brennej, (poczta w mieście.)
1 siaga = 1.75 metrów kosztuje od 6—8 złr.

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „Przyjaciel chorych“, bowiem piśmko to przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w nmiśszonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dzieło wyszło oheenie nakładem Richtera księgarni w Lipaku w 50 wydaniu i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — „K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — sprowadzić, tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

Drukiem **Karola Prochaski.**

Nadzwyczajne

WALNE ZEBRANIE

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką“

odhędzie się

w sobotę dnia 29 bm. o godz. 2-giej po południu w lokalu
Czytelnicy ludowej.

Porządek czynności będzie następujący:

1. Sprawozdanie z poprzedniego walnego zebrania.
2. Zatwierdzenie wyboru nowego Zarządu w myśl nowego statutu Towarzystwa.

3. Oznaczenie wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej.

4. Wybór nowej Rady Nadzorczej.

Podpisany Zarząd uprasza wszystkich Szanownych Członków, by się na powyższe Walne zebranie jak najliczniej zebrać zechcieli.

W Cieszynie d. 18 października 1881.

Zarząd „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie“
stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką“

A. Sikora.

H. Filipiewicz.

Do sprzedania!

Całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej istniejącej z ustaloną reputacją pierwszorzędności od lat 19, z wszelkimi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrabiania doskonałej wody sodowej, tudzież **dziewięć altan i pięć wózków** (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwarancję stałych dochodów, umieszczone w najcenniejszych punktach miasta, w ogóle cały inwentarz ruchomy do tego należący, **jest do sprzedania.** — Mający chęć nabycia, zechce się zgłosić do podpisanego właściciela. —

Karol Rząca,

właściciel par. fabryki wód gazowych
i wyrobów chemicznych w Krakowie.

Osikowe, lipowe i olszowe drzewo pulste

kupeje **Jan Rosner** w Cieszynie.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego
są w arcyksiążęcym dworze **HERMANICE**,
(poczta Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)
zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięci wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16 1/2, pięci, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięci 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga dereszowata, (roth-schimmel), 15 pięci.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięci 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) tej samej rasy.
- 1 1-letni " " " "
- 10 swni młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świni są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przesyłać pod adresą:

Rudolf Ruß, poczta Skoczów

Agencję

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie“
na Trzynie i okolicę objął **Antoni Knobloch**
w Odrzychowicach
i przyjmuje ubezpieczenia od ognia i na życie.

Kalendarz ewangelicki na r. 1882

jest oprócz księgarni **Karola Malika** w Cieszynie
do nabycia:

u Wilczka i Caesmanna tudzież **W. Frölicha** w Bielsku;
u Wexberga w Drogomyślu; u **G. Axmanna** w Fryszacie;
a **Karola Płoszka** w Jabłonkowie; u **A. Neumanna** w Jasienicy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

29 października

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
szczenie.

Sprawa śląska.

Załatwienie sprawy śląskiej zaliczamy do nieposlednich punktów programowych teraźniejszego ministerstwa, uważamy je za najpilniejszy i najświętszy o bowiązek większości parlamentarniej rady państwa. Czemże jest sprawa śląska? — Jeżeli mówimy o sprawie śląskiej, wtedy nic innego nie mamy na oku jak sposób i środki, któremi wykonać należy przepis artykułu XIX ustawy zasadniczej, na Śląsku. Zaprzeczyć nikt nie może, że przepis ten na Śląsku dotychczas nie jest wykonany, a nawet Niemcy sami dziś już tego nie przeczą, ale w różny sposób starali i starają się, aby przeszkodzić zaprowadzeniu równouprawnienia; szczególnie zaś posłowie do rady państwa uwijają się, aby zapobiedz zaprowadzeniu jakichkolwiek zmian. Oni to polecili swojego czasu do ministra Taaffego, aby zażądać wrażeń, jakie zrobiła deputacja śląska w Wiedniu, oni to starali się zebrać zgromadzenia ludowe w Cieszynie i Bielsku, które, aczkolwiek się nie powiodły, uchwałyły rezolucje, w których wyrażono życzenie zachowania istniejącego stanu rzeczy w sprawie językowej; oni też postarali się o to, że sprawa językowa stała się przedmiotem rozpraw w sejmie śląskim, a większość członków sejmu uchwaliła rezolucję, w której sejm wyraża, iż zgadza się z postępowaniem posłów śląskich do rady państwa w sprawie językowej, to jest, że życzy sobie, aby na Śląsku żadne nie zostały zaprowadzone zmiany. —

Wszystkie te zabiegi posłów śląskich czynione podczas feryj parlamentarnych są obrachowane na to, aby wobec ministerstwa i wobec rady państwa: móżdż zaimponować i wykazać, że ani ludność ani reprezentacja jego zmian sobie żadnych nie życzy i wiemy z pewnością, że panowie posłowie jak jeden mąż staną przed ministerstwem i przed radą państwa i że mocno i stanowczo będą twierdzili, że niema kwestji śląskiej i że nikt na Śląsku zmiany stosunków językowych w szkole i urzędzie nie chce ani nie żąda. Jest to mimo uchwały świetnego sejmu śląskiego fałsz i kłamstwo.

Nie będziemy na tém miejscu wykazywali, że ludność śląska w większej połowie jest polską i czeską, nie będziemy wykazywali, że ludność ta od tylu i tylu lat walczy o swój byt narodowy, że ludność ta w przeszłej sesji parlamentarniej była reprezentowaną przez swojego posła, że teraz jeszcze mimo niesprawiedliwej ustawy wyborczej zasiada w sejmie śląskim trzech po-

słów narodowych, że prawie wszystkie gminy księstwa Cieszyńskiego w petycjach prosiły o równouprawnienie — nie będziemy wykazywali, że istnieje kwestja śląska, nie będziemy dowodzili, że kwestja ta załatwiona być musi i że ludność ta życzy sobie gorąco załatwienia tej kwestji, nie trzeba nam takiego dowodu, bo sama uchwała sejmu śląskiego jest najlepszym naszego twierdzenia dowodem, bo gdyby kwestji językowej na Śląsku nie było, nie byłoby ani wspomnioną uchwałę sejmową.

Mamy atoli przed sobą sprawozdanie komisji sejmowej, wybranej celem obradowania nad wnioskiem Cichego, a sprawozdaniu temu poświęcić chcemy kilka słów.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że pismo to jest dziełem jednego z członków komisji sejmowej, byłibyśmy myśleli, że świetna ta komisja najęła sobie *ad hoc* bądź specjalistę w przekręcaniu prawdy, bądź to pisarczyka, który nietylko o Śląsku i śląskich stosunkach w ogóle ale szczególnie o stosunkach językowych na Śląsku i o języku polskim i czeskim żadnego i żadnego nie ma pojęcia. Jest to z małemi zmianami ten sam operat, który już przed kilkoma tygodniami pokazał się w O-pawskiej nowozałożonej gazecie niemieckiej, a który trafnie ocenił korespondent Cieszyński wiedeńskiej *Tribüne*. Jak tam tak i tu specjalista w sprawach językowych śląskich, który ani językiem czeskim ani polskim nie włada, twierdzi, że stosunki językowe na Śląsku dlatego zmienione być nie mogą, ponieważ *język tego ludu nie jest ani językiem czeskim, ani polskim, ale jakąś mieszaniną, tak że język czeski i język wysoko-polski (!) są na Śląsku językami obcymi!* — *balamuci dalej, że urzędnicy na Śląsku ani po czesku ani po polsku nie umieją i dlatego musieliby być wypędzeni, grozi, żeby administracja i sądownictwo zostały zniszczone i zepsute, gdyby sądy i urzęda musiały przyjmować obok niemieckich i polskie podania, a nawet oświadczą, że na Śląsku tylko język niemiecki jest używany (landestüblich) i że artykuł XIX ustawy zasadniczej nic a nic w stosunkach śląskich nie mógł i nie może zmienić; nareszcie znów zapomniawszy, co na początku powiedział, twierdzi, że ludność polska krzywdy nie cierpi, ponieważ urzędnicy, (którzy jak wprzód powiedziano po polsku nie umieją) z ludem tylko po polsku rozmawiają i urzędują!* —

Trudno wobec takich balamuctw, wobec tak bezcelnych kłamstw, wobec tak zaślepionej ciemnoty lub

złościwości zatrzymać spokój, jaki w traktowaniu tak poważnej sprawy zachować należy i nie dziw nam, że nasi posłowie Świeży i Cieñciała nietylko silnie, ale z niezwykłym oburzeniem odpierali twierdzenia sprawozdania komisji sejmowej.

Nie potrzebujemy na tém miejscu dowodzić fałszu twierdzeń sprawozdania sejmowego, nie potrzebujemy już dzisiaj, chwala Bogu, dowodzić, że po polsku mówimy, żeśmy Polacy, że księstwo Cieszyńskie polskie, że zaś część Opawska Śląska jest czeska, że trudności fizycznych w przeprowadzeniu równouprawnienia niema, bo granica języka czeskiego i polskiego ściśle jest ograniczona, a dlatego w Opawskim rozchodzi się o równouprawnienie języka czeskiego, w Cieszyńskim o równouprawnienie języka polskiego — nie będziemy się na tém miejscu dłużej nad tém rozwodzili. —

Ale jedną chcielibyśmy jeszcze zrobić uwagę. Kwestja śląska, sprawa językowa na Śląsku nie jest tylko sprawą *praktyczną*, ale jest sprawą w wysokim stopniu *polityczną*. Nie o to się *jedynie* rozchodzi, czy tu i tam język polski obok języka niemieckiego będzie cierpiący, czy w téj lub owéj szkole mniej lub więcej będą uczyli po niemiecku, czy ten lub ów urząd będzie także przyjmował pisma polskie, czy tylko niemieckie — nie o to się *jedynie* rozchodzi, ale rozchodzi się o to, czy lud śląski ma zatrzymać, ma zachować mowę, obyczaje i tradycję ojczystą, czy też puszczony ma być na pastwę germanizacji. „Sein, oder nicht sein,“ żyć, albo umrzeć, o to się rozchodzi, bo naród, bo lud, który postradał język przodków, przestał istnieć, umarł. — O życie nam się rozchodzi, a ztąd nasza walka, Niemcom zaś o zdobycz, o rozszerzenie władzy się rozchodzi, a ztąd ich opór. O tém znaczeniu sprawy sprawozdanie sejmowe nie pamięta. Niech pamiętają o niem ci, którzy dzierżą w ręku moc i władzę. Niech pamiętają o tém ci, którym na tém zależy, bo kwestja śląska w tém znaczeniu nie jest kwestją tylko śląską, ale jest kwestją polską, kwestją słowiańską. Caveant consules!

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

III. (C. d.)

Zabrawszy zaświadczenia na wakacje z sobą (1826 roku), zwierzył się Wojciech najprzód ojcu, iż zamysła pójść do Lwowa na filozofję, a po ukończeniu na chirurgję. Ojciec opowiedział matce o postanowieniu syna w niebytności jego; on bowiem zrobił sobie wycieczkę do Szczawnicy i nie był przytomny podczas walki sławnej rodziców swoich. Ojciec obstawał za synem, że mu wolno obrać sobie teraz stan, jaki mu się podoba, skoro ukończył gimnazjum z postępem dobrym. Matka zaś się przeczyła: on musi słuchać woli rodziców, a dotrzymać przyrzeczenia danego, bośmy go pod tym warunkiem posłali do szkoły, aby księdzem został. Walka posunęła ankor do sprzeczki, i zakończyła się

płaczem kobiety, która zdesperowana wzięła na się salopkę i poszła prosto do klasztoru zakonne, aby tam swoje żale zostawiła. — Co tam w tym cichym zakątku szeptała, nikt do dziś dnia odgadnąć nie może, zdaje się że myśli zwrócone były ku cudownemu nawróceniu się syna, albowiem gdy powrócił syn, pierwsze słowa od matki usłyszał na powitanie: „Tak to Wojtuś umiesz kłamać, he?”

Syn się wpatrzył na zmienioną twarz matki z podziwieniem i rzekł: „Znowu jakieś baję, alboż z pannami iść mi nie wolno? jeszcze na czole nie mam napisane, że księdzem.” Niepotrzebnie zdradził się Wojtuś. Kilka pań bowiem wybrało się do Szczawnicy, proponując młodemu studencikowi, aby im towarzyszył; on im też nie odmówił. Matka złapawszy za tę nić, pociągnęła językiem dalej, nalegając: „Powiedz mi jeno bez ogródki, która cię namawia do córki?” — „Żadna,” odpowiada syn, „jam w tym względzie jeszcze smarkaczem, niemającym stanowiska, jak ukończę szkoły i zajmę stanowisko niezależne, wtenczas będzie dosyć czasu pomyślenia i o żonie.” — Dopiero wyjechała kobieta z całą furją złości: „Co sobie ty myślisz?” albo księdzem, albo nieczem! ślubu łamać nie wolno.” — „Jakiego ślubu? kiedy?” — „Przyrzekłeś mi, że się będziesz uczył na księdza, nie pamiętasz?” — „Bom był głupi, powtarzałem za mamą, jak papuga, ale teraz mam swój rozum, obrać mi wolno stan odpowiedni memu umysłowi.” — „Mów sobie co chcesz,” rzekła z przyciskiem kobieta; „ja wiem, że zostaniesz kapłanem, bo mi się śniło, że cię widziałam przy ołtarzu.” — „Mnie się także śniło, że siedziałem do ślubu z Waligórzanką i dali mi pełną czapkę dukatów; a czy to się sprawdzi...” ośmiał się syn.

Na te słowa wszedł Tomasz, syn spojrzął na ojca, uśmiechnął się: „Tato, mamy tu przeprawę, większą niżeli Tailerand na kongresie wiedeńskim; on przeprowadził pokój dla Francji, ale ja z mamą nie przeprowadzę téj zgody, goni mnie jeno na księdza, a ja chcę zostać doktorem.” — „Będziesz lekarzem,” rzekł przeciągłym głosem Tomasz, „tyś nie ładny, na księży trzeba ładnych ludzi. Jasia dam na księdza, bo ładniejszy.” — „Urwałabym ci głowę,” mówi matka, „Jaś się z domu nie ruszy, on będzie potomkiem Zagurowskich i pochowa nas oboje, a Wojtuś niech idzie na księdza.” — „Dajmy temu spokój,” mówi Tomasz, „syn pojedzie do Lwowa i tam się będzie uczył na filozofji.” — „Z niego będzie taki filozof, jak ze mnie filozofka, zamknę kufry, nie dam nic, niech filozofuje bez pieniędzy, ciekawam, kto będzie mądrzejszy.”

Wojciech widząc upartość matki, milczał. Tak przeszło parę tygodni, poprosił jeszcze raz ojca o pomoc dalszą do Lwowa; on go też odesłał do Lwowa śmiejąc się z matki: „Będzie krajał trupów i przyniesie nam trupią główkę.” Matka myśląc, że to żarty, udobruchała się nareszcie i oboje z mężem odprowa-

dzili syna do Nowego Sącza, aby jechał spokojnie z błogosławieństwem rodziców.

IV.

Do roku 1826 miała Galicja tylko jedną główną arterję komunikacji handlowej, gościniec zwany cesarką, od Białej na Tarnów, Przemyśl do Lwowa; inne drogi należały do prywatnych, na nich można było albo bezkarnie kark złamać, albo też uwięzić w błocie; co to kogo obchodziło! Dopiero w tym roku budowano drugą cesarkę z Białej na Sącz, Jasło i Sanok do Lwowa. — Kto tedy chciał robić podróże z kraju do Niemiec i dalej, jechał najprzód na główną szosę krajową, kędy latały poczty, szybkozwozy, bryki, podwozy i budki. Ostatnia kategoria zastępowała dzisiejszych fiaków w mieście; dlatego że nakryty był wózek płótnem, nazywano taką furmankę budką; ona pędziła do 10 mil na dzień, brała kilku, ba nawet do 10 pasażerów i odstawiała do miast głównych. — Z takich budek słychać Sącz Nowy; trudnili się niemi żydzi, odwozili pasażerów do miast pobliskich, a najczęściej z Sącza do Tarnowa; zaś ztamtąd już łatwiejsza była z światem komunikacja, bo mógł do wyboru sięść na pocztę, lub też do budki droższej i tańszej podług zasobów swój kieszeni.

Taka budka wiozła na dzień ś. Michała czterech pasażerów z Sącza Nowego do Tarnowa, jadąc na Pałecznice, Wojnicz do Tarnowa. Żyd pejsaty śmigał jasnokościste szkapy, górami nie folgując nic zwierzętom, bo mu się spieszyło. Przyjechawszy do Zbyszyc, mieściny lichiej nad Dunajcem, wjechał prosto do oberży, wyprzągnął konie i pasie. Studenci wyszli z wózka, łążą po stajni i mówią jeden do drugiego: „Dalekoż my tu ujechali, a już popasa, cóż dopiero będzie do Góry posadowej? szkapy nas nie wywleką, a tam nocować niepodobna, bo niepewni jesteśmy naszych kieszeni. Niedawno obdarli tamże pasażera, zostawili człowieka boso, zabrawszy mu kilkaset reńskich.“ — „Haha,“ śmieje się jeden, „nam nie zabierze wiele, bo ledwie mamy na drogę, ale Zagurowski musi mieć grubego kota; matusia, ciotusia, Jadwisia musiały mu pokazać stare pończochy, on tam wyciągnął jak na loterii numer kilka z konikami, haha.“ (Znaczy to, iż na holenderskich dukatach jest jeździec.) — Zagurowski się otrząsł. „Jużeć wole,“ rzekł szorstko, „mieć od matusi i lolusi z konikami, niżeli wy bizonie szlachta de habenichts, którzy tylko patrzycie, aby wam dano żebraniiny i musicie bębnić za to pacierze, szcycąc się, że jesteście sodalisami, a tu sodalisowi gdyby nie dali 8 twardych (reńskich niemieckich) miesięcznie...“

Z mowy do mowy i do sprzeczki; Zagurowski miał swoją budkę, bo on najał, kazał żydowi zaprzadzić, wsiadł i śmieje się: „Teraz aspankowie szlachta chodzączkowa piechotą!“ — Koledzy myśleli, że to żart, biegną za wózkiem, żyd podcina konie, i byliby zostali z pewnością na drodze, ale na szczęście spada

koło z osi, wózek się wywrócił. Nuż śmiechu nie mało. — „Śmieję się doktorze z sodalisów marjańskich,“ rzekli mu. — Zagurowski widząc nieprzygodę, podał rękę kolegom, którzy mu powiadają: „Witamy sodalisa.“ — „Nie bajdurzcie,“ ośmiał się do nich, „bo na księdza nie mam ochoty, a jeżeli nie zostanę doktorem medycyny, to przynajmniej cyrulikiem.“ — „Jeszcze nam ściesz głowę Wojtusi, nie turbuj się, Lwów cię odmieni, mamy pewność.“ C. d. n.

Duch chrześcijański a duch semicki. (Dok.)

Nadmienić jeszcze musimy, że czcząc jak nam każe religja patryarchów zakonu, samego zakonu nie możemy poczytać za rzecz nie ulegającą dyskusji. W tym celu pozwalamy sobie przytoczyć ostatni ustęp z listów Pawła świętego do Galatów:

„Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej a nie z uczynków zakonu, przeto, że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało.“

Uczynki wypływające z przykazań zakonu, wiemy jakie są. Były one niegdyś w stosunku do ludów bałwochwalczych bardzo dobre, gdyż ludy owe mogły być bez krnąbrności narodu wybranego, który wierzył w jedynego prawdziwego Boga, zatracić ten lud wybrany i zatracić źródło prawdziwej wiary. Ale wobec ludów chrześcijańskich też same przykazania zakonu są złe i karygodne, bo zakon nie uznaje tak dobrze w chrześcianach, jak nie uznawał w poganach braci i ludzi. A kto nie jest bratem i człowiekiem, tego wolno, tego trzeba wytępić.

Rozkaz to niecierpiący żadnych wyjątków. Przeciwnie, zakon mówi, że przeklęty każdy, któryby nie został we wszystkiem, co napisano w księgach zakonu, aby to czynił.

Pytanie teraz, kto ma prawo zdjąć przekleństwo z żydów przez zakon zawieszone? Prawa tego nikt nie ma z ludzi żyjących, ani żadne prawodawstwo. Prawo to i posłannictwo miał tylko jeden człowiek: Bóg-człowiek, Zbawiciel świata, Chrystus. Posłannictwo to spełnił — poganie przejrżeli, ale żydzi odwrócili się od źródła odkupienia i pozostali w zakonie, obowiązującym, twardym, skostniałym, obwarowanym przekleństwem.

Dlatego nie mogą być żydzi innymi, tylko takimi, jakimi ich czyni zakon. Dlatego śmieszne jest twierdzenie zkądinąd bardzo szanownych ludzi, którzy mniemają, że stosunki towarzyskie mogą wpłynąć na żydów i zmienić ich, mogą ich zbliżyć do nas. Oni się sami zbliżają, ale tylko po to, ażeby pełnić uczynki zakonu, tak jak my się zbliżamy do nich z tém połączaniem i z tą miłością, jaką nam nakazuje religja.

I cóż ztąd, czy wyobrażenia poczerpnięte w zakonie i odziedziczone od przeszłych pokoleń, zmieniły się pod wpływem życia z nami? czy nie pozostali żydzi twardymi jak dawniej i wyzyskującymi, gdzie tylko można, obywateli ziemi, do której weszli?

Sprzeczności w życiu, sprzeczności powierzchowne, łatwo się zacieraają pod wpływem cywilizacji, ale nie zatrać się one nigdy w obyczajach, tradycjach i w umysłowych skłonnościach. Te drugie bowiem sprzeczności wynikają z głębszego źródła, ze źródła dwóch sprzecznych duchów, dwóch idei: chrześcijańskiej i semickiej.

Semicka pozostała taką, jaką nam ją przedstawia zakon Mojżeszowy. Chrześcijańska czyni kobietę siostrą w wierze i dziedziczką chwały Bożej, albowiem jednemu z mężem Panu służy i tym samym chrztem została ochrzczona. Semicka idea czyni kobietę niewolnicą i taką niewolnicą pozostała ona do dziś. Słowa o emancypacji izraelitek są czczym frazesem, chyba że emancypację widzi kto w podejmowaniu robót fizycznych.

Prawdziwe wyzwolenie, to współudział w uczcie duchowej, a o takich sprawach nietylko żydówki, ale i sami żydzi nie mają wyobrażenia.

Kiedy więc niema siły przekonać żydów o wyższości — wprawdzie bez korzyści realnej, ale o wyższości moralnej ducha chrześcijańskiego, kiedy zbliżenie towarzyskie nic a nic nie pomoże, gdy prądy umysłowe odmienne i sprzeczne, kiedy wszelka możność czynienia złego wypływa z ich wierzenia — to co wobec powyższych faktów pozostaje nam czynić?

Mamy na to tylko jedną odpowiedź: nie łudzić się, nie sądzić, że społeczeństwo żydowskie może być czynnikiem potęgującym nasz organizm. Starać się przynajmniej o to, ażeby obcy ten żywioł zniewolić do pracy istotnej, która dziś jak wiadomo zasadza się na pożyczaniu na lichwę cudzoziemcom, czyli inaczej nie wedle zakonu wierzącym. Nie pozwałać się wyzyskiwać tym, którzy chcą mieć domy pełne dóbr, których nie naprzatali i wykopane studnie, których nie kopali. Jeżeli nie wyższe cele, które są niezgodne z księgami zakonu, to niech przynajmniej ciężka praca ozdobi zabiegi i działania żydów. Zasady są dla nich niczem, bo oni zasad innych nie uznają oprócz zawartych w księgach Mojżesza.

Wszystko zaś, to jest obronę wyższych naszych celów, przedsiębrać możemy z równą miłością i pobłażaniem, ale z większą energią, niż dawniej. Z czasem bowiem mogłoby przyjść do tego, że takby zmęczyli ziemię, na którą przyszli, iżby przestała rodzić. Zdaje się bowiem żydom, że zawsze są tym wybranym narodem, dla którego Jehowa ma ciągle w zanadrzu ziemię mlekiem i miodem płynącą bez pracy! Przekonania tego nie zwalczymy, ale możemy im dowieść, że w ciągu wieków, zmieniły się stosunki, zmieniła się ziemia i zmienić się muszą także cudzoziemcy na własnej ziemi, ażeby lud niegdyś wybrany zmusić do pracy i nie pozwolić mu waleśać się po całych dniach. Być może, iż z czasem przyjdzie jeszcze do ustanowienia kodeksu na próżniaków, a wówczas część obowiązku względem żydów spełni kraj i państwo.

Jura i Jąnek.

Jąnek (śpiewa na nutę: „Chłopek ci ja chłopek.”)
Posł ci ja poseł,
Do Opawy jeżdżę,

Wszystko mi się dobrze dzieje,
Bo z Niemcami dzierżę.

Byłech ja rektorem, Była kiepska płaca,
Chyćtech się inną rzeczy, Co lepiej popłaca.

Mam teraz koniki, Bai wołki w pługu, —

Majateczek też nie mały Bez żadnego długu.

Z każdym chcę być dobrze, Każdemu podchlebiam,

Jaką nutą zaśpiewają Taką ja też śpiewam.

Jest wybór na posła, Narodowiec wielki,

By tylko na mnie głosował Śląski ludek wszelki.

Siedzę już w Opawie, Niemcem się tu czuję,

Cieniale rękę uściskam, Z Hazem się całuję.

Po polskum zapomniął, Tylko dajcz sprechuję,

A że się Niemcom podoba, Na lud polski szczuję.

A tak postępując, Dobrze się mi wiedzie,

Nie mogę nigdy powiedzieć O nijakiej biedzie.

Jura wpada i kończy:

Kto się swego wyparł

Ten jest straszną łata,

Zasłużył on mój Janiczku

Porządnego bata.

Jąnek. Zakończyłeś według mojej myśli. Niestety! żał się człowiekowi robi, kiedy widzi taką obłudę i takie służalstwo, jakim ja spostrzegł u tego pana posła.

Jura. Gdzieżeś zaś był, żeś się tak zmartwił.

Jąnek. Mám syna przy wojsku w Opawie i zajęchalech też do niego, a że też prawie posłowie nasi w sejmie obradowali, tożech się też tam podziwiał.

Jura. A czy to tak każdemu jest pozwolono przyśuchiwać się obradom?

Jąnek. Alc Jurku, dyćtech przecie nie dzisiaj, a czytasz też Gwiazdkę i bai insze pisma, tóż musisz wiedzieć, że sprawy publiczne u nas też publicznie prowadzą, — to jest prawdziwą wolność konstytucyjną, że wszystko się dzieje otwarcie i że każdy obywatel má nietylko prawo, ale i obowiązek otwarcie i śmiało wypowiedzieć swoje zdanie i że nikt go za to nie może pociągać do odpowiedzialności, o ile nikogo nie obraża.

Jura. No, no ja już też tam coś o tém rozumię, alc mój Janiczku, to się tak dobrze mówi, ale jak przyjdiesz między ludzi, którzy mają inne zdanie, to jest bardzo trudno utrzymać się przy swoim zdaniu, bai już przysłowie mówi, jak przyjdiesz między wrony, musisz krakać jak i ony.

Jąnek. Jurku, nie prawda co mówisz, czasami musi człowiek ustąpić i powinien ustąpić, jeżeli się rozchodzi o jakieś sprawy, które nie są bardzo ważne i które nie mogą szkodzić sprawie publicznej, ale tam, gdzie się rozchodzi o sprawy ważne o sprawy zasadnicze, tam każde ustępstwo jest grzechem. Taką ważną sprawą jest u nas równouprawnienie naszego języka.

Jura. To jest prawda.

Jąnek. A tedy, mój Jurosztu, powiedz mi, czemuż my zawsze mamy tak krakać jak Niemcy krakają, niech oni też róz zakrakają po naszymu — bo tu na Śląsku my jesteśmy w domu u siebie, a jak my nie bądźmy szanować tego co nasze, jak nie bądźmy szanować naszego języka, naszej mowy, to niezadługo pójdziemy z torbami. Czcij ojca twego i matkę swoją powiada pismo, a czy ty czcisz ojca twojego i matkę swoją, jeżeli wyrzekasz i wypierasz się mowy macierzyńskiej i zwyczaju ojców?

Jura. Ale Janiczku, czy ty myślisz, że tacy ludzie jak naprzykład ten poseł, coś o nim śpiewał, wyrzekają się swoich ojców i swojego języka? czy ty myślisz, że

między naszym ludem na Śląsku są tacy ludzie, którzyby nie szanowali przeszłości swojej?

Jánek. Já tam żadnego nie posadząm, ani nie wyklinam, jeden jest więcej, drugi jest mniej gorący, jeden lubi walkę, drugi lubi spokój, a zresztą ile głów, tyle zdań, ale mój drogi, jeżeli człowiek z ludu naszego pochodzący, we szkołach wyćwiczony, podeszły wiekiem, poseł na sejm, jeżeli taki człowiek tak się da obalamucić, że może twierdzić, że my nie mówimy po polsku, ale że nasz język jest jakąś niedorzeczną gmatwaniną, jeżeli ten człowiek twierdzi, że my nie kochamy naszej pięknej polskiej mowy, ale że się jej wstydzimy i że się jej chcemy wyrzec — to już o takim człowieku nie można powiedzieć, że on siebie samego, że on swój lud, że on swoich przodków szanuje.

Jura. A czy ten człowiek coś podobnego powiedział?

Jánek. On w sejmie mówił za tём, aby u nas zostało wszystko tak jak jest i aby nam nie wolno było do sądów i urzędów pisać także po polsku, ale żeby wszystko było po niemiecku. —

Jura. Já tam nie jest Niemiec — ale ludzie mówią, że czém więcej się człowiek nauczy, tём lepiej a ponieważ język niemiecki jest bardzo rozpowszechniony, tóż i u nas żadnemu nie zaszkodzi, jeżeli po niemiecku umie.

Jánek. Tak jest Jurku, ale przede wszystkim swoje, najprzód uczmy się swojego a potem obcego, a obcy, którzy z nami i z naszego chleba żyją, niech szanują nasze, i niech nam na naszej ziemi wolno będzie zostać tём, czémeśmy się narodzili, bo skoro się wyrzeczemy naszej mowy, to przestaniemy istnieć.

Jura. A dyć nas po teraz jeszcze nie wygubili!

Jánek. Co raz to gorzej, jak będziemy zawsze ustępować i zawsze przytakiwać, to nie długo potrwa a powiedzą, że nas niema.

Jura. Já znám jednego panoczka, co zawsze powiada, że i na psy przyjdzie mróz.

Jánek. No prorocy prorokują tęgą zimę, można że im trochę przymarznie?

Jura. Dej Boże! (śpiewa.)

„Kto się swego wyparł“

Jánek. „Ten jest straszną łata“

Oba. „Zasłużył on mój kochany“

„Porządny bata.“

K. A.

Sejmy krajowe.

Sejm śląski. Wiadomo już naszym czytelnikom, że poseł Cichy na piątym posiedzeniu sejmku wniosł, ażeby sejm śląski uchwalił „że uznaje, iż krok przez posłów śląskich do rady państwa w sprawie równouprawnienia językowego przedsięwzięty, niemniej, że zachowanie się tychże w sprawie ośmioletniego obowiązku szkolnego, odpowiada zupełnie potrzebom krajowym Śląska i życzeniom ludności.“ Dla zrozumienia tego wniosku przypominamy, że swego czasu, kiedy deputacja ludności śląskiej pod przewodnictwem posła Świeżego wyjechała do Wiednia, aby przedstawić ministrom smutne położenie Polaków i Czechów na Śląsku pod względem równouprawnienia, ciż posłowie śląscy do rady państwa a między nimi i poseł Obraczaj i Haase polecieli do ministra hrabiego Taaffego i zaprotestowali przeciwko deputacji i przeciwko jakiegokolwiek zmianie sprawy językowej na Śląsku. Ponieważ zaś panowie posłowie i stronnictwo pseudoliberalne, które do ni-

czego innego nie dąży, jak do zgermanizowania ludności słowiańskiej na Śląsku, mimo tego protestu obawia się zmiany na korzyść ludu na Śląsku, dlatego różne ci panowie podczas feryj parlamentarnych starali się urządzać hece, aby rządowi i ludziom wpływ na sprawy rządowe wywierającym, zamydlć oczy i niby to wykazać, że na Śląsku zmiany nikt nie życzy, i że takowa jest niepotrzebna. Przypominamy tylko te niby zgromadzenia ludowe, a właściwie zebrania kilku żydów i kolonistów w Cieszynie i w Bielsku itd. Ażeby zaś uzupełnić te wszystkie kroki, panowie śląscy i w sejmie postarali się o hecę a wyszukali sobie do urzędzenia téjże pana Cichego z Jaworza, tego samego, który figurował swego czasu w Aleksanderfeldzie. Wniosek Cichego przydzielony został wydziałowi do obradowania, w którego skład weszli pp. Dr. Müller, Cichy, Lang burmistrz strumieński, Gerlich i Stonawski z Międzywiesia. Wydział ten a właściwie dr. Müller adwokat opawski, który ani po polsku ani po czesku nie umie, wypracował sprawozdanie i przedłożył takowe sejmowi celem obradowania i uchwały. Sprawozdanie to przepełnione jest różnemi fałszami, które naszym zdaniem, uwłaczają powadze tak poważnej korporacji jaką jest izba sejmowa. Twierdzi ono bowiem, że na Śląsku niema ani języka polskiego ani czeskiego, niema ani Polaków ani Czechów, że tutaj ludzie mówią po śląsku! że księża mówią z ambony nie po polsku, ale jakimś nieokreślonym dialektem, że urzędnicy ani po polsku ani po czesku nie umieją, że ludność nie chce używać języka polskiego, że sądy i urzęda nie potrafiłyby urzędować, gdyby wszystko nie zostało po niemiecku i więcej tam takich bredni. Przeciw przyjęciu rezolucji sejmowej przemawiali posłowie nasi Świeży i Cienciała, a głosował także przeciw niéj ks. poseł Findyński. Ostatecznie rezolucja została przyjęta przez wszystkich obecnych, prócz wzmiankowanych trzech posłów. Mowy naszych posłów ogłosimy później w całej treści. — Otóż posle Obratschaju, który jesteś kością z kości ludu twego — więc ty nie występujesz przeciw językowi polskiemu? Pośle senjorze Haase, więc ty nie po polsku mówisz kazania w Cieszynie? — a twój organ Nowy Czas po śląsku pisze? —

Na posiedzeniu 20 października między innemi traktowano o petycji stowarzyszenia krajowego nauczycieli ludowych, wymagającej, ażeby płaca nauczycielom ludowym przez urzędy podatkowe wypłacana została. Uchwalono przejść do porządku dziennego. Natomiast dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie Antoniemu Peter udzielił sejm subwencję 400 złr. za „zbadanie naszego Śląska.“ Jest to ten sam badacz, który po polsku nie umie, a bada język polski na Śląsku i jest dyrektorem zakładu, który kształci nauczycieli Polaków dla szkół polskich.

Na posiedzeniu 21 października sejm powstaniem wyraził żal z powodu śmierci swego członka biskupa Förstera. Następnie przyszło pod obrady zapytanie rządu co do reformy administracyjnej i sejm uchwalił przejście do porządku dziennego, motywując je w ten sposób, że w Śląsku reforma nie jest konieczna ani na czasie i że autonomia gminy nie powinna paść ofiarą na korzyść organów administracyjnych rządowych. Nie obeszło się także w motywach bez krytyki polityki obecnego rządu, co wobec składu sejmku śląskiego nikogo zadziwić nie może.

Na posiedzeniu 22 października uchwalono budżet krajowy a celem pokrycia tegoż dodatek do podatków

wynoszący ogółem 25½ krajcarów na jeden złr. podatków bezpośrednich.

Ostatnie posiedzenie odbyło się 23 października, a wskutek wniosku komisji unieważniono wybór posła Findyńskiego w miastach Frydek, Frysztat, Bogumin wybranego mimo przemówienia posłów Świeżego i Cieniały. Wydział do sprawdzenia wyboru Findyńskiego ustanowiony, unieważnił bowiem dwa oddane głosy, mianowicie głos Ludwika Żara i Walentego Hermana, wskutek tego liczba oddanych głosów wynosiła 306, większość absolutna 154 głosów, a ponieważ ani ks. Findyński ani Komarek nie mieli 154 głosów, sejm wybór za nieważny uważa. Nie wchodzimy bliżej w krytykę postępowania sejmu w tej sprawie, nie mając na teraz odnośnych bliższych dat. Spodziewamy się atoli, że przy nowych wyborach zwycięstwo stronnictwa narodowego będzie świetniejsze niż pierwszą razą.

Sejm galicyjski. 19go października zaczęła się dyskusja o kwestjonarzu rządowym dotyczącym reformy administracyjnej. Przedewszystkiem zabrał głos komisarz rządowy. Po nim przemawiali Romanowicz, Matkowski, Grocholski, a poseł Chrzanowski postawił następujący wniosek:

Sejm wyraża uznanie rządowi za to, iż zasięga zdania Sejmu co do reformy administracji; zdaniem sejmu reformę administracji w kraju naszym wykonać należy w tym kierunku, aby na czele administracji krajowej stał rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem pod względem wykonywania ustaw krajowych; samorząd całego kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego organu administracji krajowej, a wówczas możnaby usunąć wady podwójnej administracji i przez bliski związek władz administracyjnych z władzami autonomicznymi i przez stosowny rozdział atrybucyj między te władze, lecz zawsze bez naruszenia samorządu gminy. Tę reformę administracji w kraju naszym możnaby przeprowadzić jedynie mocą ustaw krajowych, uchwalonych przez Sejm znający właściwości kraju i jego stosunki wewnętrzne. Mowca wnosi odesłanie tego wniosku do komisji gminnej z poleceniem sprawozdania.

Przemawiają jeszcze posłowie hr. Golejewski i Fruchtmann, a później wybrano z zapisanych mowców mowcami generalnymi posłów Zatorskiego i Hrabiego Dzieduszyckiego; pierwszy przemawiał za wnioskiem większości sejmowej, drugi za wnioskiem mniejszości; pierwszy wystąpił w obronie istniejącego stanu rzeczy, drugi przemawiał za utworzeniem silnego narodowego rządu krajowego i wskazywał, że dualizm władz jest słabością kraju i siedzibą złego oświadczać, że kraj dojrzałym jest do tego, aby stworzyć z siebie rząd silny, sprężysty i jednolity, byle temu nie stały na zawadzie dawne przedrozbiorowe narowy i załogi. Ostatecznie odrzucono tak wniosek posła Chrzanowskiego, jakoteż wniosek większości i mniejszości sejmowej. Tak tedy sejm nie uchwalił żadnej odpowiedzi na kwestjonarz rządowy, ale tylko uznanie dla rządu za to, że wszedł na drogę inicjatywy w reformie administracyjnej.

Na następnych posiedzeniach załatwiono i uchwalono budżet krajowy. Sumaryusz wynosi: wydatki 3,005.170 złr., dochody 346.280 złr., niedobór 2,658.890. Dodatek 27 cent. czyni 2,787.750 złr., nadwyżka 128 860 złr. Sejm przyjął bez dyskusji.

24 października sejm zakończył swe prace a marszałek krajowy zamknął posiedzenie następującymi

słowy: „Dawno nie było sejmu tak zajmującego umysły, jak tegoroczny, z powodu reformy administracyjnej. Zadanie to było tém trudniejsze, że zamknięte w ciasnym zakresie naszego działania. Nic dziwnego, żeśmy go nie rozwiązali, ale dyskusja nasza nie będzie straconą. Sejm tegoroczny zrobił ważny krok na drodze materialnego bytu: utworzono bank krajowy; instytucja ta, aby celu dopięła, potrzebuje czasu i wytrwałej pracy, ale mam przekonanie, że dojdzie do swego celu i stanie się potęgą ekonomiczną. Dalej sejm: podwyższył dotacje dla szkół rolniczych, uchwalił niższe szkoły rolnicze, uposażył spółki wodne, dla przemysłu przeznaczył kwotę chociaż drobną na początek. Uchwalając konwersję pożyczki, sejm przyniósł krajowi znaczne korzyści, niemniej uchwaleniem kwoty na kwaterunek. Sejm nie wypadł zatem bezpożytecznie.“ Po trzykrotnym okrzyku biskup Dunajewski w imieniu Izby przemawia do marszałka jako pasterz miasta, w którym marszałek największe położył zasługi, dziękując mu za pracę i poświęcenie. Różni się członkowie Izby w przekonaniach, ale nie różni się w miłości kraju i w uznaniu dla tych, którzy dla niego pracują. To, cośmy uczynili, zawdzięczamy przedewszystkiem temu, który w tak krótkim czasie kierując Wydziałem przygotował do tych prac materiały. Gdy Cię Bóg wniósł na stanowisko, że bez przodków nam przodkujesz, dziękujemy Ci za wytrwanie i za gorliwość, z jaką pełnisz obowiązki (*brawo.*) Szczęść Boże! abys mógł dalej przewodniczyć i trafnym wzrokiem badać potrzeby naszego społeczeństwa i abys się mógł cieszyć rozwojem i szczęściem tego kraju. (*Huczne oklaski.*) Marszałek odpowiada, że zbyt krótko urzędując, aby mógł zasłużyć na takie podziękowanie; przyjmuje je jednak, jako zadatek i zachętę do dalszej pracy tém droższej dla niego, że z ust biskupa krakowskiego pochodzi.

Sejmy wszystkich krajów koronnych zakończyły już także swą tegoroczną czynność parlamentarną, —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Nadzieje, które wiernokonstytucyjni przywiązywali do złączenia wszystkich klubów lewicy w jeden „klub niemiecki“, coraz to więcej słabną. Oświadczają się przeciw tej nowej organizacji sami Niemcy, a z pomiędzy posłów panowie Plener, Czedik i Gross wyrazili stanowczo, że nie zgadzają się na utworzenie klubu niemieckiego. Obawiają się także, że wielka część posłów z wielkich posiadłości oświadczy się przeciwko nowej organizacji i że ci posłowie wraz z innymi mogliby utworzyć osobny klub po za klubem niemieckim. —

— *Wiener Zty.* ogłasza pismo odręczne N. Pana zwołujące delegacje na d. 27 bm. do Wiednia. —

— Włoska para królewska, która od czwartku bawi we Wiedniu, nie będzie mogła narzekać na brak zapału w przyjęciu, bo tak dwór jak ludność współubiegają się z sobą, aby dostojni goście z Wiednia odnieśli najlepsze wrażenie. Przyjazd nastąpił we czwartek o 7 wieczór. —

— Zjazd NPana z królem włoskim zajmuje całą prasę europejską, w pierwszym zaś rzędzie austriacką i włoską. Telegramy doniosły już o dobrém wrażeniu, jakie wywołała w dziennikach włoskich wiadomość o bliskim zjeździe, a prasa austriacka podnosi jednomyślnie, iż zjazd obu sąsiednich monarchów przyczyni się

niezawodnie do wzmocnienia rękoma pokojowych. *Fremdenblatt* z osobna zaznacza, że zagraniczna polityka austriacka nie dozna najmniejszej zmiany skutkiem odwiedzin syna Wiktora Emanuela na ziemi austriackiej, i polemizuje przeciw tym głosom pochodzącym z zagranicy, które w zbliżeniu się Włoch do Austro-Węgier upatrują bądź demonstrację przeciw Anglii i Francji, bądź widzą w niem zapowiedź oziębienia stosunków austro-niemieckich. —

W zjeździe króla włoskiego z NPanem dzienniki mają niezaprzeczony udział. Kiedy pisano o tym zjeździe, nie istniał podobno żaden zamiar tego rodzaju ani ze strony N Pana, ani ze strony króla włoskiego. Ambasador włoski generał Robillant przed dwoma miesiącami zapewniał poufnie każdego, co tylko zbliżył się do niego, iż o zjeździe mowy niema. Nieustanne pogłoski o zjeździe wywołały dopiero myśl zjazdu, głownie zaś przyspieszyły go wieści, jakoby rząd włoski sprzeciwiał się podróży króla do Wiednia. Zjazdu z Carem dzienniki nie zdołały przywieść do skutku pomimo najlepszej chęci, bo car rosyjski nie może tak swobodnie podróżować jak król włoski; chyba morzem, a do Austrii trzeba koniecznie lądem przyjechać, nie chcąc odbyć podróży na około świata. Z tém wszystkiem przybycie króla włoskiego do Wiednia ma niewątpliwie znaczenie polityczne i świadczy wymownie o sile związku niemiecko-austriackiego. — Opozycji gabinetu hr. Taaffego zatém jakoś szczęście nie sprzyja; ks. Bismark ani na chwilę nie traci zaufania do Austrii pomimo krzyków prasy tutejszej, że hr. Taaffe przeskadza stosunkom serdecznym z Niemcami. —

— Rada państwa zwołana zostanie na dniu 3 listopada. —

— Prasa nadzwyczaj się tém zajmuje, czy przyjdzie jeszcze do skutku zjazd cesarza austriackiego z carem rosyjskim. W obecnej chwili położenie tak się przedstawia, że albo po podróży króla włoskiego nie przyjdzie do skutku zjazd cesarzów austriackiego i rosyjskiego, a wtedy zaostrożą się stosunki europejskie i sprawa wschodnia wejść może na drogę wcale niepokojową, albo też po pożegnaniu króla Humberta cesarz Franciszek Józef zjedzie się z carem Aleksandrem III, a wtedy będzie to wskazówką przygotowań mniej lub więcej dalekich do zgodnego, pokojowego a najprawdopodobniejszego drugiego rozbioru Turcji, przy którym każdy coś dostanie, ale tak, aby i dla ks. Bismarka nie brakło kęsa zapewne pod formą kompensaty, i aby on w nowo utworzonych kombinacjach znaleźć mógł zupełne bezpieczeństwo dla swojego dzieła, dla państwa niemieckiego i jedności niemieckiej. —

Prusy i Niemcy. Niebawem odbędą się już wybory do parlamentu w Niemczech. Niemcy opanowali agitacją nie tylko Śląsk, ale chcą nawet w Poznańskim narzucić swoich ludności polskiej. Oto co pisze *Dziennik Poznański*: „Prasa tutejsza niemiecka co dzień nawołuje Niemców do agitacji a szczególnie w okręgach wyborczych m. Poznań i powiat poznański, dalej w okręgu wschowskim, szubińsko-wyrzyskim i szamotulsko-obornicko-międzychodzkiem, uważając, że w okręgach tych mogą Niemcy przeprowadzić swych kandydatów, byle tylko każdy z nich do wyborów się stawił. Zwracamy na to uwagę tak komitetów powiatowych w pomienionych okręgach, jak i wszystkich wyborców. Wobec ruchliwej agitacji niemieckiej należy z naszej strony również ruchliwą i energiczną rozwinąć agitację. Tylko gorliwą, wysiloną pracą możemy zwyciężyć. Wa-

żną tu rzecz, aby każdy wyborca był zaopatrzony w kartki wyborcze tak, aby żaden nie został pominięty. Taką ilość mężów zaufania i takich należy poustanawiać, którzyby wszędzie i do każdego wyborcy dotarli, a w dniu wyborów dopilnowali, by każdy wyborca do urny wyborczej się stawił i głos na kandydata wyznaczonego na posła oddał. Spodziewamy się, że wszędzie się też o to tak komitety powiatowe jak i mężowie zaufania postarają. Hasłem naszym: „zdobyć jeszcze parę okręgów wyborczych a nie utracić żadnego.“ —

Tureja. Porta zgodziła się na wezwanie mocarstw, aby do Armenii wysłać komisję specjalną, celem uregulowania jej stosunków wewnętrznych w myśl traktatu berlińskiego. Jest to może już po raz piąty, że Porta oświadcza swą gotowość a mimo tego w sprawie tej nie zrobiono najmniejszego kroku. —

Francja. Podróż Gambetty do Niemiec nie jest dotąd wyjaśniona; głoszą, że widział się on z ks. Bismarkiem w Warcinie, a teraz *Weser Ztg.* utrzymuje, że spotkanie to nastąpiło w Friedrichsruhe. Mniejsza o miejsce, ale przyczyna tej wycieczki Gambetty jest tajemniczą, chociaż domysły schodzą się w tém, iż Gambetta pragnął dowiedzieć się, czy powołanie go na naczelnika rządu nie będzie krzywo widzianem i że Gambetta przy tej sposobności złożył obietnicę nie tylko pod względem swjej polityki zewnętrznej, ale oraz wewnętrznej.

Anarchiści paryscy zapowiedzieli pochód demonstracyjny z Faubourg du Temple do pałacu prezydenta Grévy na Elysée.

W Paryżu obiega pogłoska, że gabinet Ferrego już podał się do dymisji, a Gambetta powołany został do utworzenia nowego gabinetu. Zapewniają jednak świeżo, że przed zebraniem się francuskiej Izby deputowanych gabinet obecny nie poda się do dymisji, ani też nie oznajmi w Izbie swego usunięcia się dla powstrzymania interpelacji.

Minister angielski Dilke i poseł francuski w Londynie Challemel-Lacour mają przybyć do Paryża dla podjęcia na nowo rokowań nad traktatem handlowym między Anglią a Francją. —

— We czwartek zbierają się Izby francuskie a dotąd nie podał się jeszcze gabinet do dymisji. Mimo to nie ulega kwestji, że Gambetta obejmie ministerstwo, a program jego ostateczny ma być wedle *Köln. Ztg.* następujący: 1. Rewizja konstytucji w ustępach o senacie; 2) reforma sądownictwa; 3) powszechny obowiązek służby wojskowej bez uwzględnienia stanów lub zawodów; 4) odebranie wszystkich dóbr martwej ręki, które się nie znajdują w posiadaniu uprawnionych kongregacji duchownych; 5) rozszerzenie zakresu działania rad gminnych, 6) obniżenie podatków uciskających najdotkliwiej klasy niezamożne. Wyrzuci natomiast przyszły minister z programu postulaty radykalnych stronnictw, to jest zniesienie budżetu wyznań i zerwanie konkordatu. —

— Z pola walki donoszą pod dniem 25 bm. Pułkownik Larocque odparł dnia 22 bm. trzeci z kolei atak powstańców dowodzonych przez Ali-ben-Amara, i zadał im znaczne straty. Generał Aubigny przybył dnia 21 bm. do Tétoussuk i ma łączność z kolumną pułku Larocque. Kolumna Saussiera przybyła 21 bm. do Eloukanda, gdzie pozostanie jedna brygada dla strzeżenia komunikacji. Generał Saussier wydał odezwę do wszystkich Arabów w Tunisie, w której oświadcza, że szanować kędzie religję,

własność i nietykalność osób wszystkich spokojnych mieszkańców, ale nie omieszcza natomiast przedsięwzięć najsurowszych środków przeciw ludziom biorącym udział w rozruchach, rabunkach i napadach zbrodniczych.

Rozmaitości.

— *Zmarły księżę biskup wrocławski Henryk Förster* urodził się r. 1799 w Głogowie na Śląsku pruskim, liczył przeto lat 82. Studja swoje rozpoczął w liceum głogowskim, poczem odbywał je dalej w uniwersytecie wrocławskim. W r. 1826 otrzymał święcenia kapłańskie. Dłuższy czas był wikarym i proboszczem na prowincji, aż w r. 1837 powołany na inspektora seminarjum duchownego w Wrocławiu ujrzał przed sobą otwartą drogę do wyższych dostojeństw. Bardzo prędko w Wrocławiu zjednał sobie sławę znakomitego kaznodziei. Förster przy każdej sposobności okazywał się gorliwym obrońcą katolicyzmu i z zapałem walczył przeciw wszelkim zapędom ku reformie instytucji kościelnych. W r. 1848 jako zastępca biskupa Diepenbrocka brał udział w konferencji biskupów niemieckich w Würzburgu i był także członkiem Frankfurckiego parlamentu narodowego. Po śmierci wymienionego wyżej biskupa w r. 1853 zasiadł na wrocławskiej stolicy biskupiej, której władza duchowna, jak wiadomo, rozciąga się także na Śląsk austriacki. Na soborze powszechnym w r. 1870 należał do przeciwników dogmatu nieomyłności, lecz po zapadłej uchwale był jednym z pierwszych, który go uznał. Skutkiem wejścia w Prusiech w życie znanych ustaw majowych podjął otwartą walkę z rządem, ekskomunikując kilku księży, którzy się okazali uległymi owym ustawom. Ściągnęło to nań kilka procesów sądowych i kar pieniężnych oraz areszt. Nakoniec dekretem z d. 6 października 1875 ministerstwo pruskie złożyło go z biskupstwa. Aby ująć dalszym prześladowaniom przetrwał się ks. Förster do austriackiej części swojego biskupstwa i odtąd rezydował aż do śmierci w Johannishaus, zawiadując stamtąd swoją diecezją. Ks. Förster odznaczył się także jako pisarz szeregiem ogłoszonych dzieł kościelnych.

Zwłoki ks. biskupa przewiezione zostały 24. bm. do Wrocławia, za zezwoleniem cesarza Wilhelma. Rano odprawiono żałobne nabożeństwo w Johannesbergu, przy udziale duchowieństwa i liczego orszaku wiernych. W Jaworniku wystąpiły władze a na ich czele prezydent krajowy z Opawy, strzelcy zaś tworzyli straż honorową. Pochodowi towarzyszyli duchowni i delegaci różnych korporacji z Wrocławia; w Paczkowie na terytorjum pruskim umieszczono w wagonie kolei żelaznej trumnę okrytą wieńcami, a po południu o g. 3 zwłoki stanęły w Wrocławiu. Mimo deszczu mnóstwo ludu zalegało ulice od dworca aż do katedry, i sklepy w tychże ulicach były pozamykane. Do kościoła wniosło trumnę 12 księży, gdzie ją ustawiono na katafalku, a nazajutrz po nabożeństwie żałobnym odbyło się pochowanie zwłok wygnanego biskupa. Dopiero więc po śmierci pozwolono mu powrócić do swjej stolicy.

— *Pożar teatru czeskiego.* W Pradze torczył się 20 tm. proces przeciwko mechanikowi Karolowi Machal i przeciwko ślusarzom Emilowi Jenisch i Wacławowi Ziniburk o przekroczenie z § 434 i 469 u. k. ponieważ dnia 12 sierpnia 1881 podczas roboty na dachu teatru narodowego węglem w taki sposób wysypali, że łatwo było przewidzieć, że ztąd może powstać niebezpieczeństwo. Wszyscy trzej oskarżeni przeczą, jakoby oni byli winni a mianowicie Karol Machal twierdzi, iż on tylko dlatego był na dachu, żeby ślusarzom pokazywać, w jaki sposób należy pokierować robotą, ślusarze zaś Jenisch i Ziniburk twierdzą, że do wykonania roboty to jest do lutowania miedzianych drutów służących do ochrony od błyskawicy koniecznie musieli mieć ogień na dachu i że ogień, który w małym piecyku węglem podsycałi, przed odejściem zupełnie zagasili, mianowicie, że nalali na węgle wody a następnie wysypali je do rynny, w której znajdowała się woda deszczowa. Jednakże znawcy przez sąd przesłuchani twierdzą, że ślusarze na dachu nie potrzebowali ognia i że odnośne roboty mogli także wy-

konać w domu. Rozprawa została odroczonej celem przesłuchania nowych świadków. —

— *Od dnia 17. b. m.* toczyła się w Krakowie przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw p. Józefowi Kicińskiemu byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie o zarzuconą mu przez c. k. prokuratorję rządową zbrodnię oszustwa i przeniewierzenia popełnioną na szkodę tegoż Towarzystwa. Oskarżony p. Józef Kiciński jest rodem z Koniny w Królestwie Polskim, liczy lat 68. Oskarżony ukończył szkoły wydziałowe (t. j. dzisiejsze gimnazjum); od roku 1841 był adwokatem w Pyzdrach, następnie w Łęczycy, brał udział w powstaniu w roku 1863 mianowicie pełnił funkcje komisarza wojennego i naczelnika poruczonego mu w organizacji narodowej obwodu. Poczem skazany przez Moskali na śmierć umknął za granicę, przebywał przez kilka lat w Szwajcarii a dostawszy się następnie do kraju otrzymał posadę przy nowo założonem przez Towarzystwo wzajem. ubezpieczeń w Krakowie Towarzystwie zaliczkowym dla powiatów krakowskiego i chrzanowskiego. Nowa ta instytucja rozwinęła się bardzo szybko, stanęła samodzielnie i wybrała p. Józefa Kicińskiego stałym dyrektorem. P. Kiciński był zarazem czynny w życiu towarzyskiem i publicznem. To życie towarzyskie i publiczne zjednało mu wielu przyjaciół, lecz stworzyło i wrogów.

— *Użycie telefonu na kolejach żelaznych.* Dla wzmocnienia bezpieczeństwa urządziła kolei północna Ferdynanda na próbę między stacjami Schönbrunn i Morawską-Ostrawą telefon w związku z mikrofonem. Między temi stacjami zaopatrzone zostały w potrzebne aparaty także budki strażnicze, tak, że obie wspomniane stacje z stronami rozmawiać mogą. Urządzenie to ma się okazać bardzo praktyczne. —

— *Zabobon antysemitki.* W Tolna na Węgrzech, dwaj majstrowie tkaczy, Klein i Felder, wzywają do wojny krzyżowej, aby wytepić wszystkich żydów, a argumentują to tćm, że d. 15 listopada br. narodzi się żyd, który będzie posiadał dar, stać się niewidzialnym. On to ma wszystkich chrześcian wytepić, a naród żydowski zrobić panującym. Że zaś niewiadomo, w której rodzinie żydowskiej ten nowy mesjasz się narodzi, trzeba zdaniem tych dwóch proroków do 15 listopada na całym świecie wygubić żydów.

— *Do koronacji cara Aleksandra III* użyty ma być tron z sioniowej kości ostatniego cesarza konstantynopolańskiego Konstantyna XI. Na tylniej poręczy tronu znajduje się podwójny orzeł bizantyński, po obu bokach sceny mitologiczne: Orfeusz i Eurydyka, Leda, Saturn, Amory na delfinach. Tron ten dostał się w r. 1492 przez Rzym i Lubekę do Moskwy. Tron szacowany jest w inwentarzu z czasów Iwana groźnego na 2500 rubli. W górze na oparciu umocowany jest grubo złożony orzeł podwójny. — Tron dla cesarzowej jest wspaniałej roboty wschodniej, z perską wypukło-rzeźbą w srebrze, ozdobioną 876 diamentami i rubinami, 1223 szafirami, szmaragdami, turkusami perłami itd. Na tylniej poręczy znajduje się tablica, którą trzyma dwóch aniołów z napisem łacińskim. Wspaniały ten tron jest darem kupców armeńskich w Persji i przywieziony został w roku 1659 do Moskwy. Do koronacji wyłożone będą tylne poręcze tronów poduszkami z cyfrą cesarstwa. —

Doniesienia piśmiennicze.

— Wyszły we Lwowie dwie broszurki małe, ale uwagi godne dla zajmujących się oświatą ludu. Pierwsza zawiera:

Projekt uposażenia szkół wiejskich gruntami. Opracował i przedłożył krajowej konferencji nauczycieli szkół ludowych we Lwowie Roman Andrusikiewicz c. k. okręgowy inspektor szkół w Gorlicach. — Autor wychodzi z zasady, że szkoła ludowa powinna odpowiadać potrzebom włościan, powinna tedy udzielać praktycznie wszystkich wiadomości niezbędnych przyszłym rolnikom. Nauczyciel może i powinien udzielać uczniom swoim nauki gospodarstwa wiejskiego; lecz bardzo często szkoła nie ma ani

piędzy ziemi. Szkoła taka we wsi bez ogrodu i sadu, bez roli i zabudowań gospodarskich, nie ma charakteru szkoły wiejskiej. Nauki gospodarstwa wiejskiego udziela zatem nauczyciel w sali szkolnej teoretycznie, wedle książki, zamiast na roli i w świeżem powietrzu. Skromna pensyjka 250—300 złr. (jak jest w Galicji) nie wystarczy też na potrzeby nauczyciela; bez kawałka gruntu nie jest w stanie istnieć. Mimo to i za pieniądze niczego on nie dostanie na wsi; nie jeden po wszystko posyła do miasta, bo wieśniak wstydi się mu coś sprzedać a za darmo dać nie wypada. Wskutek tego nauczyciel szukając polepszenia, przenosi się z posady na posadę niemal co rok, a zwykle pyta, czy jest grunt szkolny, który go też wreszcie przywiązuje do gminy. Inaczej bowiem zmuszony jest prosić wieśniaków o zagon pod ziemniaki, pod kapustę itd., przyczem nieraz spotyka go lekceważenie. Złąd pochodzi jednogłośnie wołanie nauczycieli o pomoc. Autor wywodzi następnie: Szkoła ludowa na wsi powinna być dla chłopskiego dziecka tém, czém są szkoły w Dublinach lub w Czernichowie dla dzieci obywatelskich. Chcąc wieśniaka czegoś nauczyć, trzeba mu wszystko pokazać, trzeba go przekonać sposobem praktycznym, uzmysławiającym. W tym celu jedynym środkiem jest uposażenie szkoły ludowej na wsi odpowiednim kawałkiem ziemi z inwentarzem. Przez to ogólny dobrobyt gminy nie tylko nie straci, owszem bardzo wiele zyska; a więc sejm krajowy powinien się tą myślą zająć. Autora zdaniem, dla szkoły ludowej wystarczy grunt 8 morgów, jeżeli ziemia bardzo dobra; gorszej gleby trzeba 10 do 15 morgów.

Druga broszura ma tytuł: *O nauczaniu dorosłych; uwagi poświęcone posłom sejmowym*. Bardzo to ważny wniosek szczególnie dla Galicji, gdzie jeszcze mało upowszechnioną jest nauka czytania i pisania. Aby oświatę w kraju podnieść, nie dosyć nauczać dzieci w szkole; ale trzeba nauczyć czytać i pisać także dorosłych, którzy są już obywatelami kraju, radnymi gmin, wójtami, członkami rad powiatowych i szkolnych, a nawet posłami na sejm i radę państwa, a bardzo często ani pisać ani czytać nie umieją. Autor wykazuje wedle dat statystycznych Wydziału krajowego, że liczba gmin wiejskich w Galicji wynosi 5933; na czele tych gmin stoi naczelników gminnych 5912, z pomiędzy których nie umie czytać i pisać 4733, czyli przeszło 80%. Oprócz wójtów jest radnych gminnych 11.701, z pomiędzy których nie umie czytać i pisać 10390 czyli blisko 89%. Jedynie w dwóch powiatach białskim i bocheńskim, procent nie umiejących czytać i pisać zniża się do 46%. Nadto przeszło połowa gmin wiejskich ma pisarzy, którzy nie są uzdolnieni do pełnienia swych obowiązków. Z tego wynika, że dążność sejmu ma być zwrócona przedewszystkiem ku temu, aby dorosłych nauczyć przynajmniej czytać i pisać. Fakta dowodzą, że nie jest to marzeniem fantastycznym. Środkiem prostym byłoby przyjęcie metody nauczania dorosłych p. Michała Józefa Konstantynowicza, który obecnie na nowo rozpoczął nauczanie dorosłych w powiecie Żółkiewskim, gdzie znalazł poparcie Rady szkolnej okręgowej. Dalej broszurka ta podaje rzeczony metodę uczenia dorosłych; wreszcie udowodnia, jak sejm projekt ten może przeprowadzić, a zwłaszcza przez wędrownych nauczycieli. —

— *Obrazki z życia północno-wschodniej Afryki*. Warszawa 1881. Wydał Finkelhaus Jan. Czytelnik pod wesołym przewodnictwem autora zwiedzi Algier, kraj Kabyłów, Tunis, Saharę, ruiny Kartaginy itd. Pozna życie społeczne opisywanych krajów, zwiedzi jarmark w Buſaryku, odbędzie podróż z wielkim morabutem, opoi się haszyszem i tańcem dziewcząt afrykańskich. Wrażenia z tej podróży pozostaną dla czytelnika bardzo przyjemne, pan Finkelhaus bowiem umie opowiadać wesoło, dowcipnie, z prawdziwie francuską swobodą, pozwalającą przeskakować z przedmiotu na przedmiot, nie nużąc czytelnika i zawsze go zajmując. Pomiedzy podróżami pisanymi w naszym języku dziełko to zajmuje zaszczytne miejsce. —

— *Najnowsza podróż do bieguna północnego i pobyt w krainie lodowców*. Pod tym tytułem wyszło w Krakowie dzieło

ułożone podług źródeł niemieckich, a podające opis stron polarnych i najświęszych poczynionych tam odkryć przez Weyprechta i Payera, tudzież Nordenskiölda. Układ tego dzieła dokonany na wzór opisów Vernego, przedstawia w formie powieściowej podróży popularną i zajmującą pogadankę, przyjemną i pouczającą dla ludzi dojrzałych, i przystępną dla młodzieży. —

Z Cieszyna.

— *Wydział Czytelni ludowej* gorącemi słowy wzywa swych członków, aby Czytelnię jak najczęściej i jak najliczniej odwiedzali, ażeby czytelnia stała się punktem zborowym i ogniskiem narodowym dla wszystkich. „Szczególnie — opierając się na radzie szerszego grona członków — uprasza Wydział o liczne zgromadzanie się w Czytelni w niedziele popołudniem, w których to dniach odbywać się mają zebrania stałe, z pewnym, według możliwości urozmaiconym programem, ażeby i tym członkom, którym w ciągu tygodnia czas na to nie pozwala, tudzież członkom zamiejscowym umożliwić korzystanie z Czytelni i tym sposobem wszystkich w jedno zjednoczyć koło, do wspólnego dążące celu. — Wydział z swej strony przyrzeka w miarę sił, środków i poparcia, jakiego dozna, wszelkich dołożyć starań, ażeby Szanownym Członkom zbieranie się i pobyt w Czytelni udogodnić i uprzyjemnić i dla tego tém pewniej liczy na to, iż uprzejme zaproszenie niniejsze trafi na życzliwe przyjęcie i że w dobrze zrozumianem poczuciu narodowym każdy dołoży swoją cegiełkę, ażeby skutek wspólnych usiłowań był jak najlepszym i najpomysłniejszym.“ My z naszej strony cieszymy się mocno z tego objawu życia naszej czytelnicy i spodziewamy się, że członkowie Czytelni zechcą poprzeć dążenia i dobre chęci wydziału. —

— *Przeszłej niedzieli* odbył się w wszystkich 19 zborach ew. śląskich wybór senjora. Wynik wyboru jeszcze niewiadomy, wiemy atoli, że w następujących zborach a mianowicie w Błędowicach, w Bystrzycy, w Cieszynie, w Goleszowie, w Hillersdorfie, w Nawsiu i w Ustroniu zamiast dotychczasowego senjora Haasego wybrany został ks. Heczko pastor z Ligotki, znany dobrze między ewangelikami na Śląsku i zasłużony około ewangelickich zborów przez wydawnictwo Kancjonału polskiego, modlitewnika i katechizmu i innych pism kościelno religijnych. Jest to pastor w sprawach kościoła bardzo czynny, w sprawach świeckich wyrozumiały i stateczny, do ludu przywiązany. Zbory powyższe reprezentują dziewięć głosów i więcej jak połowę ludności ewangelickiej na Śląsku. W dwóch czy trzech zborach wybór dotychczas nie jest dokonany, a więc od tych zborów zawisło, czy poseł do sejmu i do rady państwa ks. Haase czy pastor Heczko będzie senjorem. Naszemu zdaniem p. Haase zanadto zajęty jest polityką w Opawie i w Wiedniu, aby mógł podołać i temu urzędowi, a zresztą wybory są na to, aby nie zawsze ci sami ludzie piastowali urzędy honorowe kościelne, szczególnie jeżeli tak czynnie występują w sprawach politycznych przeciw ludowi jak to czyni p. Haase i jeżeli z drugiej strony znajdują się ludzie wobec kościoła i wobec ludu tak zasłużeni, jakim jest pastor Heczko. W każdym razie wybór ten niech będzie wskazówką, że ludność nasza wie, co kto robi, i umie kroki jego należyście osądzić. —

— *Teatr amatorski*. W niedzielę 30. bm. odbędzie się w Czytelni ludowej teatr amatorski. Odegrane będą „Popas w Żółtkwi“ i „Pochód z pochodniami.“ Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Czytelni. Spodziewać się należy, że Członkowie i przyjaciele Czytelni licznie się na to przedstawienie zebrać zechcą. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 paźdź.: hektolitry pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 30 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 60 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 27 paźdź.: Renta papier. 76.35.—76.40; nowa papier. 93.25—93.35; srebr. 77.40—77.45; renta złota 98.40—98.50 — Srebro 100—100. Dukaty 5.61—5.63. Marka pruska 58.10—58.15 Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręczą
(w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

5⁰/₁₀

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Osikowe, lipowe i olszowe drzewo pnisne

kupuje **Jan Rosner** w Cieszyźnie.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego
są w arcyksiążęcym dworze **HERMANICE**,

(poczta Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięści wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16½ pięści, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięści 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga dereszowata, (rothschimmel), 15 pięści.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięści 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kanier) téj saméj rasy.
- 1 1-letni " " " "
- 10 świni młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świni są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przysyłać pod adresą:

Rudolf Ruff, poczta Skoczów

Odezwa.

„OSA“ wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza antycentralistów i antynoskalofilów do prenumeraty, która wynosi na cały rok bez lichéj premii i bez lichéj blagi 4 złr. 60 ct.; półrocznie 2 złr. 30, a kwartalnie 1 złr. 15 ct., a wychodzi na nieszczęście Rusofilów i Ferfassungstreuerów co 10 i 25. każdego miesiąca.

W niepewności

zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anonis za imponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu (K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6), wydaną przez Richtera książkę nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.“ W broszurce téj omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczane środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr. wn. na kartę korespondencyjną.

Drukiem **Karola Prochaski.**

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najsukuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaścignienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należności.

Świadectwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżała musiała a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilkunastu dniach używania był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawia i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
Starzec u Mor. Trzebowy. P. Vyskočil, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszyźnie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Przystajac, Frydku, Jablonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowie, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klukowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenelowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dollna, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Ryman w, Sambor, Stryj, Tarnopol, Zywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materialne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecój, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, nacignięcie żył, odleżenie się chorych, pocienie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropięce rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszystkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

5 listopada

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Regulacja Wisły.

W ostatnich latach wiele się mówi, a mianowicie i w sejmie, o regulacji rzek śląskich, a prace koło tej sprawy najdalej postąpiły względem Wisły, i ta rzeka ma być pierwsza regulowana w niedalekiej przyszłości.

O tej regulacji zamierzamy powiedzieć kilka słów, aby ziomkowie nasi mieli jaśniejsze pojęcie rzeczy, i z jednej strony widzieli korzyści osiągnąć się mające i oceniali je chłodno, z drugiej zaś strony nie dali sobie przy każdej sposobności mydlić oczy i obiecywać złote góry od ludzi, którym ta sprawa służy za pozór i za rzemiosło, aby udawać pracę i troskliwość o dobro kraju.

Plan tej regulacji jest już ukończony i podaje ogólnikowo środki, służące do regulacji Wisły. Inżynierowie objeżdżali całe porzeczce Wisły na Śląsku, badali naturę tej rzeki i potoków do niej płynących, i równie naturę gruntu, po którym te wody cieką, nakreślili plany i podali środki, któremi może się niebezpieczeństwu zapobiedz. Te prace przygotowawcze kosztowały po 71 złr. na jeden kilometr w przecięciu. Wisła, o ile wiem, ma na Śląsku bieg długości 80—100 kilometrów, co odpowiada kosztom 7100 złr. Do tego należy doliczyć bieg potoków pobocznych, na co licząc drugie tyle, czynią kosztą 14.200 złr. Te plany mają jeszcze raz być zrewidowane, można więc przypuścić, że prace przygotowawcze w całości będą kosztowały 20.000 złr., a wtenczas jeszcze ani łopaty nie będzie ruszona ziemia dla rzeczywistej regulacji. Żałuję, że tego obliczenia nie mógł zrobić dokładnie, zastrzegam się dlatego, że jest ono uczynione tylko w przybliżeniu, zdaje mi się jednak, że będzie raczej za niskie niż za wysokie. A to jeszcze te prace podają tylko ogólnikowo środki zaradcze, bo szczegółowe przeprowadzenie tych środków i planów będzie przedmiotem dopiero późniejszych prac. Nadto nie jest to ani rzeczą nad wszelką wątpliwość pewną, że środki wskazane pokażą się zupełnie stosowne i odpowiedzą zupełnie celowi; dlatego ma się odbyć rewizja tych planów, i z tej też prawdopodobnie przyczyny sejm, skoro chodzi o rzeczywiste przeprowadzenie planów, pokazuje zawsze pewną chwiejność i jakoś się waha. Bo też to nie żarty wyrzucić nie powiem tysiące, ale krocie set tysięcy, a nawet miliony, gdyby czego nie daj Boże miały się te prace następnie okazać niestosownymi, albo nie przynieść odpowiednich korzyści. Nie dziwota, że każdy długo się namyśla, nim taką odpowiedzialność

weźmie na siebie! Jedyny poseł Obratschaj chciałby każdy dzień rozpocząć te prace, lecz chociaż może mieć w tym względzie bardzo dobrą wolę, to jednak za szczęście uważać należy, że inni nie są tak gorąco kapani. Bo inaczej możnaby się wziąć do rzeczy, nim ona dojrzeje, i bez dokładnej rozważki, i dojść do takiego celu, którego każdy lękałby się musiał.

Jak się ma dźiać regulacja Wisły? — Regulacja ma się rozpocząć tam, gdzie Wisła i rzeki jej pobo-
czne mają początek czyli u źródeł. Prawie wszystkie te potoki jako Czarna i Biała Wisła, Malinka, Kopidło, Głębica, Jawornik, Bładnica, Brennica, Jasionka, Wapienka, Białka itd. są w pierwszym biegu nadzwyczaj spadziste, i dlatego w czasie ulewy i wezbrania nader gwałtowne, i wtedy niosą z gór w doliny ogromne masy szczyrku i skały. Chodzi zatem o to, aby
1) przeszkodzić dalszemu znasaniu szczyrku i skał, a
2) zmniejszyć gwałtowność wody. — Oba cele mają być osiągnięte przez różne urządzenia u samych źródeł i w ich bliskości, tudzież w pierwszym biegu potoków. Nie będziemy tych urządzeń bliżej opisywali, boby nas to za daleko zaprowadziło. Ale gdyby się rzecz udała, toby po pierwsze wody odniosły w czasie wezbrania szczyrk na ich gruncie spoczywający, a ponieważ już w jego miejsce nowego szczyrku gromadzić nie mogły, sameby przez to wyłobiły swoje koryto, czyniąc go głębszemu, a brzegi wyższymi. Po drugie zaś miałoby to dla dalszego biegu owych rzek, mianowicie tam, gdzie już w równinie płyną, bardzo błogie następstwa. Bo te potoki z gór płynące unoszą dotąd z gór ogromne masy skały. Ale to tylko tak długo, póki w górach spadzistość ich jest wielka, a więc siła ich bardzo gwałtowna. Skoro się dostaną na równinę, spadzistość ich nagle zmniejsza się ogromnie, szybkość ich biegu nagle się zwalnia, wskutek czego nie może woda całych mas szczyrku dalej unosić, lecz je nagle osadza. Zatem jedne potoki przez osadzanie, tyle skały same sobie ujście do Wisły zagradzają, i nie mogąc w czasie powodzi z równą szybkością, z jaką przyplłynęły, odpłynąć, ogromne szkody wyrządzają. U wszystkich zaś tych rzek, przez osadzanie szczyrku, skoro wpłyną na pola równe, staje się dno coraz wyższemu, aż zostanie tak wysokim, jak pola okoliczne, albo nawet niektóre pola stają się niżej położonymi, tak iż przy każdej powodzi woda szeroko się rozleje. Lecz nie dosyć na tém. Skoro Wisła, bo u tej wydarza się to najczęściej, dźwignie w taki spo-

sób swoje dno tak wysoko, że już nie może po niém płynąć, szuka sobie dalej innego koryta, gdzie ten sam proces się powtarza, i tak dalej coraz nowe obszary zamieniają się w kamieniec. Czasem rozlewa się zaś po kamieńcu i płynie różnemi korytami, których główne jest czasem po prawej, czasem po lewej stronie, ciągle się zmieniając, tak iż czasem ani nie znać, które koryto jest główne.

Konieczną tedy jest rzeczą, aby te wody od źródła i od początków swoich nie mogły unosić szczyrku. Bo wtedy możnaby dalej na dole w równinie sprowadzić w każdej rzece wodę w jedno główne koryto, któreby sobie potem sama woda coraz głębiej wyłobiała, gdyżby świeży szczyrek nie nadchodził więcej, a dawny by powoli uniesiony został; wtedyby i poboczne potoki wolne ujście miały do Wisły.

Po za Strumieniem zaś należałoby rozszerzyć koryto Wisły, wyczyścić je ze wszystkich zaroślik, i ukształtować w formie żłobu tak, iżby wielkie wody mogły się w niém pomieścić. Czyszczenie koryt i brzegów z zielsk, krzaków, zaroślik, i wydrażenie koryt w formie żłobu ma także nastąpić w niektórych pobocznych rzekach w równinie. Nadto ten kawałek Wisły, który się wije jak wąż, ma być skrócony przez to, że się przetną owe kolana i zakrzywienia, i w taki sposób powstanie koryto daleko prostsze i krótsze, w którym woda szybciej będzie odciekała, a więc nietylko nie będzie się zastawiała i gromadziła w czasie powodzi, lecz także przez szybkość odpływu może sobie wyłobić głębsze koryto.

Trzeba wszakże zauważyć, że w owém miejscu Wisła tworzy granicę pomiędzy Austrią i Prusami, a więc przez owe wyprostowanie biegu rzeki niektóre kawałki, które obecnie są pruskiemi, będą potem po stronie austriackiej, a inne znowu odwrotnie. Lecz powiadają, że się owa zamiana po obu stronach prawie wyrówna. Rozchodzi się tu znowu tylko o układy z rządem pruskim.

Iłownica, Jasionka i Wapiennica mają być z osobliwą starannością regulowane. W górach będą te same urządzenia, jak u innych wód, lecz dalej ma być kanał, a i dwa niby rezerwoary w polach niżej leżących od rzeki. Skoro te rezerwoary się wygłonią i zamulą, a więc nie będą już mogły służyć do skutecznego odprowadzania części wody w czasie powodzi (bo to będzie ich i kanału celem, aby w czasie powodzi mogła być jak największa część wody w nie wpuszczona) — wtedy zamienione będą znowu na role, a urządzone zostaną niżej dwa inne, i tak dalej wzdłuż całego biegu rzeki Iłownicy, której bieg także ma być wyprostowany, oczyszczony, koryto znacznie rozszerzone, a wskutek tego przez samą siłę wody głębiej wyłobione, przez co brzegi staną się wyższemi. Nadto ujście Iłownicy do Wisły ma być znacznie odmienione, bo teraz się w tém miejscu jedne wody drugim sprzeciwiają. D. n.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

III. (C. d.)

Znów wsiedli koledzy razem i przyjechali nad Dunajec pod Zakliczynem. Do dziś dnia w tém miejscu niema mostu, jeno przewóz. Dunajec huczał, woda była mętna, przewoźnicy nie chcieli przewozić pod wieczór, mówiąc: „Poczekajcie, niech woda opadnie trochę.“ — „Gdzie tu nocować?“ — „A wróćcie się do Zakliczyna panowie i zanocujcie.“ — Żyd na żaden sposób nie chce, pytają o przyczynę. On mówi: „w Zakliczynie niema żydów.“ — W samej istocie miasteczko Zakliczyn, trzymając się przywilejów od królów polskich nadanych, nie chciało w swoim gronie ani jednego żyda, a propinację trzymali mieszczanie na sobie. Żyd tedy nalega na przewoźników, aby go przewieźli. Chłopi perswadują, nareszcie rzekli: „Pierwój przewieziemy na łodzi panów, a potem wóz.“ — Przewieźli też szczęśliwie, za co otrzymali nagrody po pół cwancygiera. Żyd woła z tamtej strony; chłopi nie chcą się wracać, boby nie mogli pchać promu pod wodę. Żyd krzyczy; nic nie pomogło. Chcąc niechcąc nocowało żydzisko na brzegu Dunajca, a studenci poszli piechotą do pobliskiej wioski Olszyn i tam zano-cowali u gospodarza. Wstawszy rano, czekają na budkę; hola — słońce już wyleciało do góry, budki niema. Niecierpliwi pytają Wojciecha: „Czyś zapłacił naprzód?“ — Zagurowski złapał się za czoło: „Zapłaciłem, może się żyd wrócił.“ — Tak się rzeczywiście stało; dało to młodzikom wyćwikę, że żydowi naprzód nic zawierać nie można, bo on chciwy grosza, zkorzystawszy z okoliczności i wyprowadzi niejednego w pole.

Najęli sobie podwodę włościańską i przyjechali do Tarnowa. — To miasto nie wyglądało naówczas tak obszernie jak dzisiaj, ruch zaś w nim odbywał się dosyć wielki, bo leży na głównym krajowym trakcie. Poszukali budki i zgodzili takową do Lwowa po 4 reńskie na osobę, i tego samego dnia wyjechali. Na nieszczęście za Pilznem ta prawie odbywa się historia co nad Dunajcem; rozebrano łodzie, bo Wisłoka falo-wała od brzegu do brzegu; zatrzymali się tedy noc i prawie do południa na dzień następny, nim poprzewo-zili pasaszerów na promach. Odtąd jechali bez przeszkody do samej stolicy Rusi, z wyjątkiem, że noclegi mieli niepocieszne; żyd bowiem stawał zawsze u znajomych mu arendarzy, którzy zdzierali za nocleg i jedzenie niemiłosiernie.

Stolica Rusi była ogólnym kraju Galicji i Lodom-erji a nawet Bukowiny zbiorem umiejętności. Wszystkie na akademji fakultety były przepełnione młodzieżą polską i ruską, między którą panowała szczególna jedność, harmonijna zgoda, bez odosobniania się co do narodowości i wiary. Żaden niewyrzucał drugiemu ob-rządku, bo nawet chodzili i żydzi, a przyjmowano ich do kółka akademickiego jak braci. Zagurowski myśląc

zawsze o doktorstwie, aby prędzej przyjść do celu, zapisał się na chirurgję, z przyczyny bo medycznego fakultetu wyższego nie było we Lwowie. Zaraz w dniach pierwszych zdarzyła się sekcja trupa, której musieli się przypatrywać z profesorami uczniowie. Obudziła ta lekoja w umyśle nowego akademika jakiś dziwny wstępn i obrzydzenie, nie smakował mu obiad, kością w gardle stawała kolacja, parę dni nie prawie nie jadł oprócz piwa posilającego, którego wypił szklanek parę. Lecz nie zwierzał się nikomu, co się z nim dzieje. Mając z domu wychowanie religijne, chodził cichaczem wczesną rano do pobliskiego kościoła na Halickim, stał w kącie i mówił pacierze. Boże przemień, a daj wytrwałości w przedsięwzięciu.

Akademicy mieli naówczas wolności wiele, schadzali się na pogadanki, on też zaznajomiony z różnemi indywiduami, poznał Rusina, którego polubił z powodu jego żartów i otwartości. Pewnego wieczora przy szklance piwa siedząc sobie w ogrodzie, pyta się go Rusin głośno: „Zaguiowski, co ty za jeden, czy Mazur zpod ciemnej gwiazdy, czyli Polak ala Zawisza?“ — Wojciech był czupurnym, nie dał sobie dmuchać w kaszę i rzekł: „Powiedz mi, dlaczego Rusin nie ma smaku do niczego?“ — Z tych zapytań zaczęli się śmiać koledzy siedzący naokoło; Zaguiowski wstał, uderzył się w pierś: „Wiesz co, jestem Polakiem i daję życie za moją ojczyznę.“ — „Brawo!“ krzyknęła młodzież, skoczyli, podnieśli go na rękach do góry.

Po tej scenie chodzili sobie każdy do swego fakultetu, Rusin na filozofję, bo miał zamiar wstąpić do seminarjum i zostać księdzem, Zaguiowski na chirurgję, by zostać lekarzem. Ów Rusin zasię pozyskawszy przyjaciela, namówił Zaguiowskiego, aby się zapisał także na wydział filozoficzny. Co ci to szkodzi, rzekł mu, pójdziesz raz tu, drugi raz tam, a będzie nam miło, że się na filozofji zejdziemy i zapoznam cię z kolegami. — Nie zła rada; na dwóch tedy wydziałach był zapisany Zaguiowski. — Po upłynionem półroczu zaczęły się popisy; on sposobił się do egzaminu na chirurgji, a tu mu oświadcza profesor, że nie będzie przypuszczonym. „Dlaczego?“ pyta zirytowany. Niemiec pokręcił nosem, rzekąc: „Nie wolno, *Sie sind politisch notirt*.“

Pierwszy raz usłyszał ten wyraz w życiu swoim; ale za co? Tego pytania nie umiał mu nikt rozwiązać. Zaraz skarżył się przyjacielowi, co się z nim stało i jego medycyną. On się żartobliwie śmieje: „A tém lepiej, nie będziesz wahał trupów, ucz się tedy na łeb na szyję, czytaj, a siadaj do egzaminów filozoficznych.“ — Przez kilka dni i nocy molił się nad matematyką, siadał i szczęśliwie trafiał pytanie. A no, kiedy najgłośniejszy przedmiot poszedł gładko, inne pójść także, myśli sobie; uczy się, czyta i zdał pierwsze półroczne na filozoficznym wydziale. — Lecz i tu jeszcze nie utracił Zaguiowski ducha do doktorstwa; po skończonęj

filozofji, myślał sobie, udam się na medycynę i zostanę prawdziwym lekarzem; tylko mu w głowie siedziało owo *politisch notirt*. Dlaczego i za co? a tu trudno było wywiadywać; koledzy zasię przypuszczali myśl, że któryś z młodzieży trudni się denuncjacją i musiał zanieść do policji jakieś baśnie, o których się ani śniło posadzonemu.

Rusin przemyślał więc nad wysledzeniem szpiega niżeli Zaguiowski; ukartował tedy plan. Na każdej studenckiej schadzce spisywał sobie, kto tam był, a sam rezonował o polityce niestworzone rzeczy. Przez cały tydzień nic nie było słyhać o rewizji. Na drugi tydzień wyraził się Rusin w towarzystwie piwiarném, że już ma broń i gotuje się do rewolucji. Na drugi dzień policja tuż u Rusina na rewizji i u Zaguiowskiego. Więc Rusin pyta urzędnika policji: „Panie, umyślniem tak powiedział, chcąc dojść, kto fałszywym denuncjantem i płaci mu policja za darmo.“ — Rewizor się przypatrzył: „Jak śmiesz pan wprowadzać w błąd policję?“ — „A dlaczego mego kolegę posadzają fałszywie, że jest *politisch notirt*, kiedy mu się o tém ani śniło?“ — „Panowie nosiliście go na rękach jako patryotę!“ — „Aha,“ krzyknął, „ten to interes? Było nas sześciu, więc jeden musiał być zdrajcą.“

Śledzili tedy krok w krok za sobą, wysledzili tego ptaszka, jak szedł na policję, zaprosili do tej samej knajpy na piwo, zawarli drzwi, obwinęli płaszczem łeb, a jeden sygnował mu cybuchem wypłatę tak, że się przyznał do winy: „Zmusiła mnie rzecz potrzeba, nie mam sposobu utrzymania a chciałbym się uczyć.“ — „Nic nie pomoże,“ rzekł Rusin, „na gałęz z nim.“ — Zaguiowski jednak człek moralny i szlachetny krzyknął: „Nie koledzy, dajmy mu każdy z nas co tydzień utrzymanie, dopóki nie wynajdzie lekcyj, a niech pozna, żeśmy prawi Polacy.“ — „Zgoda,“ krzyknęła młodzież, „jak tylko słówko zdradzi, urzniemy mu język i koniec.“ — Zawstydzony młodzian płakał i błagał o przebaczenie; pierwszy dzień wziął go Zaguiowski na obiad i dawał tydzień, drugi tydzień żywił go Rusin i wynalazł mu lekcję na stancję i wikt. — Otóż to szlachetna młodzież polska, prawdziwi synowie polskiej i ruskiej ziemi.“

Po skończonęj filozofji usłuchał Zaguiowski głosu swego kolegi Rusina: „Ja będę księdzem i ty zostań, dla twój miłości zrzekam się żony, zostanę bezżennym księdzem ruskim, a ty łacińskim.“ Wstąpili tedy obaj na teologiczny wydział 1829 roku. — W przeciągu tych dwóch lat, będąc na wakacjach, Zaguiowski nie przyznał się zupełnie ani ojcu ani matce, że plan lekarski nie udał się zupełnie, aż z pierwszego roku teologii napisał list krótki do ojca, w którym wyraził się o wyborze nowego stanu z upodobaniem: „Tak się Bogu podobało!“ W samej istocie matka najwięcej ukontentowana przypisywała tę odmianę cudownemu nawróceniu za przyczyną s. Kunegundy; ojciec zaś

mając drugiego syna Jana, był także kontent, że starszy ustępuje ze schedy młodszemu. — Te nadzieje ziściły się w rzeczywistości. Po ukończeniu teologii wyświęcił arcybiskup Ankiwicz dnia 16 sierpnia 1832 Wojciecha Zagurowskiego na kapłana we Lwowie. Ksiądz Zagurowski przyjechał do domu, odprawił prymicję w Żeleźnikowej w dzień odpustny św. Michała, patrona tamtejszego kościoła, i ścisnął głowę ukochanym rodzicom błogosławiąc im za wychowanie. C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Słówek o suszeniu owocu. Ponieważ tego lata sady obficie obrodziły, więc jest na czasie podać niektóre uwagi o suszeniu owocu. — Owoc, który nie może być świeżo zużyty, może być dla gospodarstwa na różny sposób zużytkowanym. Najgłówniejszy sposób zużytkowania owocu jest suszenie, albowiem tak na wiele lat może być przechowanym.

Wszystek owoc, przeznaczony do suszenia, musi być dostatecznie dojrzałym i wydoskonalonym, jeżeli chcemy mieć z niego dobre sucharki czyli pieczki. Zkarłowaciały, niewydoskonalony, plamisty, w ogóle wszystek uszkodzony owoc nie przyda się do suszenia, albo daje tylko lichy produkt. Zleżały owoc, tak zwane gnilki, który swój perjod dojrzenia przeżył, przyda się tylko wyjątkowo do suszenia. Niektóre gatunki gruszek, z bardzo twardym i głąbiastym mięsem, jest dobrze zostawić do zleżenia się, i potem dopiero je suszyć, a wtedy dadzą dobry produkt. Owoce potłuczone tak zwane opadałki, nie dają pięknych pieczek, albowiem owe miejsca skaleczone zostają skurzone i łykowate. Robaczywego owocu także potrzeba unikać, albowiem jest obrzydły do jedzenia. Przy śliwkach uniknie się tego, jeżeli je długo zestawimy na drzewie, bo wszystkie robaczywe opadają a przy zbiorze mamy tylko zdrowe owoce. Bardzo kwaśne owoce, jakoteż bardzo słodkie, nie dają nigdy tak smacznych pieczek, jak te, w których cukier i kwas są w jednakowym stosunku. W ogóle wszystkie słodkie jabłka przez suszenie stają się łykowate i nie dają się miękko ugotować, lecz zostają skórzaste. Dobrze jest wszystkie jabłka do suszenia przeznaczone ze skórki okrajać; muszą one także wszystkie swój komory ziarnkowej być pozbawione; albowiem tak skóra jak i komora ziarnkowa są niestrawne i nie dadzą się miękko ugotować. Natomiast przy gruszkach jest to niepotrzebne, albowiem ich skóra przez gotowanie staje się miękka i daje się łatwo spożyć. Przy krajaniu owocu należy zachować największą czystość, i potrzeba zawsze pokrajane owoce przed suszeniem wodą obmyć. Śliwki dopiero, jak są bardzo dojrzałe, należy suszyć, co poznaje się po zmarszczeniu przy ogonkach.

Przy suszeniu potrzeba następujące wskazówki zachować. Jabłkom i gruszkom daje się z początku wysoką temperaturę: 60—80° R., a dopiero później gorąco uśmierza się na 45—50° R. Przeciwnie śliwki suszy się z początku słabo, aby zapobiedz pękaniu, przez co spływałyby soki; dopiero gdy się nieco zmarszcza, należy więcej palić. Zanim do powolnego suszenia daje kwaśny, silne zaś suszenie daje łykowaty owoc, który się nie daje miękko ugotować, a spalony owoc jest do niczego. — Żaden owoc nie śmie podczas suszenia w suszarni ochłodzić, gdyż przez to straci swą okazałość, to jest ten piękny połysk, jaki owoc otrzymuje, jeżeli się z suszarni gorący dobiedzie i na po-

wietrzu prędko ochłodzi. Dobrze jest, gdy śliwki do połowy już są ususzone, kostki z takowych przez nacisnięcie wydobywać, przez co otrzymujemy owoc cenniejszy. Także należy bacznie na to, żeby owoce podczas suszenia nie były na laskach zgarnione, lecz jeden obok drugiego ogonkami do góry postawiane.

Chcąc owoc dobrze ususzyć, potrzebną jest przede wszystkim dobra suszarnia, to jest taka: któraby suche i ciepłe powietrze w miejsce do suszenia przeprowadzała, a powietrze parą nasycone odprowadzała. Taka zmiana powietrza jest przy suszeniu tak potrzebna, jak samo gorąco, albowiem powietrze nasycone parą nie suszy. Równie ważnym jest przy suszeniu, aby tak kierować gorącem, żeby ono wszystkie owoce jednako ogarniało; a to osiągnie się tylko wtenczas, jeżeli zmusimy ciepłe powietrze z góry na dół pomiędzy miejsce do suszenia przeznaczone przechodzić, a u dołu potem odprowadzi się takowe na zewnątrz jako nasycone parą. — Takie kierowanie powietrzem da się wtenczas osiągnąć, jeżeli suszarnia jest zaopatrzona w odpowiednie otwory, które można według woli rozszerzać i ścieśniać. Tym wszystkim warunkom odpowiada suszarnia Lukasa (Lucas Obst und Wanderdörre), którą Towarzystwo rolnicze dla ks. cieszyńskiego przeszłego roku z zakładu sadowniczego w Reutlingen w Wirtembergii sprowadziło. Suszarnia ta poleca się tak pojedynczemu właścicielowi sadów, jakoteż i do wspólnego użytku przez wypożyczanie jeden drugiemu. Znać i Wydział rzeczono Tow. rolniczego nie drzemie, lecz we wszystkich gałęziach rolnictwa wietrzy za postępem, byleby tylko członkowie chcieli z Towarzystwa więcej korzystać, zaczęmy się i Towarzystwo przez nowych członków powiększało.

Paweł Cieńciała.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Dębowa otrzymaliśmy poniższe pismo. Jak wiadomo, poseł Cieńciała wniósł w sejmie zmianę do ustawy dotyczącej służących, mianowicie aby zakazaniem zostało wcześnie najmowanie sług. Sejm śląski przyjął ten wniosek i uchwalił kary na gospodarzy najmujących sługi przed 1 listopada. Z tego powodu gospodarze z Dębowa piszą:

Do szanownego pana Jerzego Cieńciały z Mistrzowic, posła na sejm śląski. — Ponieważ Szanowny Panie tak usilnie w sejmie krajowym się starałeś, żeby niezdrowy stosunek gospodarzy-rolników do ich służebników polepszyć, który to stosunek na nieszczęsnych zasadach liberalnych oparty doprowadził do tego, że rolnik stał się niewolnikiem swojego służebnika, — i ponieważ wniosek w tej sprawie tak dokładnie uzasadniłeś, że przyjętym został, i wskutkiem tego najpewniej oczekujemy, że rolnicy z niewolników wolnymi, a służący z niemoralnych moralnymi się staną, więc Szanowny Panie, za twoją troskliwość o stan rolniczy, przyjmij od nas serdeczne podziękowanie.

Podpisali: Jerzy Zabysztzan, młodszy, rolnik; Jan Fryda, Paweł Krzywóń, Jerzy Kukucz, Jerzy Kurus, Jan Koziar, Paweł Broda, Paweł Koźdoń, Jerzy Smielik, Jan Bobek, młynarz; Jan Gawłowski rolnik, Józef Gemballa, Jerzy Pońć, Józef Mazur, Paweł Kral, Jan Michna, Jerzy Cygonek, Paweł Gabzdyl, Józef Gabzdyl, Józef Drobek, Paweł Gabzdyl rolnicy. —

Z Lubasz pod Szczucinem. (Podziękowanie.) — Szczucińska parafia ma kościół dosyć obszerny, który potrzebował niezbędnie restauracji, a nie było, toby

się wziął do takowej; ale łaska boska sprowadziła kolatorkę w parafję szczucińską, Jaśnie Wielm. Panią Hrabinę Husarzewską, która zajęła się restauracją wspomnianego kościoła i na upiększenie tegoż wewnątrz i zewnątrz już dotąd wyliczyła kilkanaście tysięcy, tak iż restauracja sprawia podziw ludzi, nie tylko parafjan, ale i przechodniów wstępujących do téj świątyni, a czciogodna kolorka jeszcze i nadal nie myśli poprzestać upiększania tego Domu Bożego. Jakoż zachęca też ona i do gorliwszój pobożności przez rozdawanie książeczek i obrazów; właśnie ujrzelśmy w przeszłą niedzielę, jak lud zgromadzając się i śpiewając pieśń, modlił się gorąco o pomyślność i zdrowie w jak najdłuższe lata dla Jaśnie Wielm. Pani Hrabiny kolorki kościoła Szczucińskiego, i ażeby Serce Jezusa obdarzało i inne parafje takimi kolatorami, jak wspomnianą parafję.

Składam także najgłębsze podziękowanie Świątnemu Wydziałowi Rady powiatowój Dąbrowskiej za udzielenie subwencji na koszt pielgrzymki Rzymskiej odbytej w tym roku, życząc: niech Bóg najdobrotliwszy prowadzi i wspiera w dobrych przedsięwzięciach Świątny Wydział Rady powiatowój Dąbrowskiej, ażeby był przykładem innym Wydziałom Rad powiatowych.

Michał Duda, wójt i członek Rady pow. Dąbrowskiej i pielgrzym rzymski z tego roku.

Jura i Jąnek.

Jura. Jak wszyscy święci, już się zima przykręci, zaś pól w piecu, a co jeszcze ziemniaków zostało na polu, byłoby co piec.

Jąnek. Niektórzy ludzie wcześniej zaczęli kopaczki, ażeby się zastanowił, drugim jednak zawsze dość czasu.

Jura. Przece ten śnieg od czegoś dobry, — niema tyle błota na ulicach.

Jąnek. Na co też rada miejską robi miastu ten wydatek, że kazuje zmiatać błoto z pośrodku ulic na boki ku trotoarom, a potem je w kupach zostawia, aż je ludzie na bótach rozniesie. Czy to jeno względ na konie, żeby se kopyt nie ubabrały, jadąc po ulicy? bo ludzie muszą się tym bardziej umazać, jak sobie ustępują z trotoaru.

Jura. Oho, w ulicy przed panem burmistrzem zaraz zwiezia zmiecione błoto, jeno w innych ulicach nie.

Jąnek. Ale co się też snąć panu burmistrzowi przydało! On i jakiś pán spotkali się na wąskim trotoarze w Szersznikowój ulicy, wedle jest kupa zmiecionego bagna, i popatrza na siebie, kto ustąpi i do bagna wstąpi, aż ten pán prawi: panie burmistrzu, kiedy nie raczą błota zwieźć, to raczą do niego wleźć. I wól nie wól, pán burmistrz musiał zmierzyć to błoto.

Jura. To się tam mogło stać, bo się niejednemu stało, ale czy też za tę paskudę nie ogłaszają pana Demla męczennikiem?

Jąnek. Kto wie, a może dla tego męczeństwa i Szersznikową ulicę przezwiają po jego imieniu, bo Szersznikowa ulica też trochę po polsku dźwięczy, więc zrobią z tego snadno Demel-Strasse.

Jura. No, pán wiceprezydent miejski też isto raczejby o to się postarał, niż o wywożenie błota z téj ulicy.

Jąnek. Jako się też postarali o adres zaufania dla pana Demla, gwoli tych pieniędzy na Szegiedyn uzbieranych i w kasie oszczędności schowanych, jeno że przez jakąś omyłkę przepisali się i uchybili w napisie.

Jura. Przy pieniądzech przyszedł im lekko na myśl stary pocziwy cwancygier.

Jąnek. Bai się pomylili i pomydlili w podpisach, bo ich mało zebrali, a zgola samych żydów, kilku mąrtwych, jakieś dzieci co nie mają rozumu, i parę takich co nie wiedzą czém są. Piękny mi adres!

Jura. To pán Demel abo jego przyjaciele tak mogą się szczyścić tym adresem, jako pán Obratschaj i jego kamraci szczycą się ową petycją z fałszowanymi podpisami przeciwko równouprawnieniu.

Jąnek. Słyszę, że teraz pán Obratschaj będzie musiał odpowiadać w radzie państwa za te fałszywe podpisy.

Jura. Pójdzie mu to trudniej, jak o wodzie mówić a żadnej rady nie dać. Darmo se myślał, że kiedy tu przed nami wystąpi jako zuch, to mu wszystko przejdzie.

Jąnek. To też tak zuchowato wystąpili przeciwko nam ci panowie z Orłowój i Dąbrowój, — a to mają być czescy pobratymcy, jeno się złączyli z prezesem niemieckiego ferajnu, aby przez parę numerów babrać Gwiazdkę, bo wiele tam sprostowali?

Jura. Nazywają się pobratymcy a działają jako Niemcy, kiedy tam nasz polski język ze szkół wypychają.

Jąnek. Dyc tak; był rozpisany konkurs z dajembemskim językiem, polskiego kandydata nie chcieli, woleli jakiegoś, co im miał przyrzec, że za rok złoży egzamen z języka czeskiego, a innych zawieszonych wyborców zmuszali, by tego a nie innego wybierali. Lecz tém gospodarowaniem już stworzyli dosyć niechęci, i w niedzielę snąć zaś mieli tam jakąś ostudę.

Jura. My isto dobrze radzili, aby w szkole po polsku uczyli, bo to jest polski lud, a przemienić go daremny trud. Nauka w macierzyńskiej mowie, prędzej i lepiej utkwie w głowie, ludzie potem są więcej oświeceni, do wszystkiego lepiej usposobieni, a na przekór jak robią, to źle robią tak pobratymcy jak Niemcy.

Jąnek. Brawo! — *Jura.* Serwus. *B. G.*

Szanownych Czytelników zalegających z przedpłatą, prosimy o spieszne nadesłanie należności.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W czwartek 27 paźdz. wieczór przybyli królestwo włoscy do Wiednia. Poprzedzili ich cesarzowa z Gödölö, cesarzewicz Rudolf z żoną z Pragi, książę Leopold bawarski z żoną swoją arcyks. Gizelą, książę Ludwik bawarski, zaproszeni przez cesarza na uroczystość przyjęcia króla włoskiego i jego małżonki. Przybyli także ministrowie węgierscy, aby uczestniczyć w uroczystości. — Na powitanie królestwa włoskich był dworzec kolei południowój wspólnie przystrojony. Zebrali się tam członkowie rodziny cesarskiej, różni dostojnicy, personal ambasady włoskiej, kompanja honorowa wojska z muzyką. Król Humbert wysiadłszy z wagonu, uściskał cesarza, i monarchowie ucałowali się kilkakrotnie, potem cesarz podał ramię królowej i pocałował ją w rękę, król zaś przystąpił do cesarzewicza, uściskał go i ucałował, następnie arcyksiążęta witali królową ucałowaniem ręki, i nastąpiły przedstawienia dygnitarzy; wreszcie jazda do Burgu, gdzie cesarzowa i arcyksiężna oczekiwały dostojnych gości. Po całej drodze ludność wydawała grzmiące okrzyki. — Nie będziemy opisywali następnych uct. przyjmowań, parad wojskowych i zabaw dworskich; podczas czego mieszkańcy Wiednia spólowodniczyli z dworem w oznakach radości. Zaznaczamy tylko, że przyjazd królestwa włoskich do Wiednia nie był tylko prostą grzecznością dla cesarza au-

strjackiego. Oba dwory spokrewnione odnowiły przyjaźń między sobą, i już to może mieć ważne znaczenie polityczne. — W poniedziałek odjechali królestwo włoscy; cesarz z cesarzową i wszyscy arcyksiężęta odprawili ich na dworzec. Obaj monarchowie na pożegnaniu uściskali się serdecznie i byli bardzo wzruszeni.

W sobotę przy obiedzie galowym wniósł Cesarz toast: „Dziękując za miłe odwiedziny, zadatek rzetelnej i trwałej przyjaźni, piję zdrowie Jego Mości króla Włoch, królowej i rodziny królewskiej.“ — Król Humbert odpowiedział: „Głęboko wzruszony za serdeczne przyjęcie, które królowa i ja tu znaleźliśmy, wnoszę i ja również zdrowie Jego Mości Cesarza i króla, J. M. Cesarzowej i królowej i cesarskiej rodziny, życząc jak najbardziej, aby te serdeczne, pocieszające stosunki między naszymi narodami coraz bardziej się ustalały dla dobra naszych krajów.“ —

Cesarz nadał królowi Humbertowi pułk austriacki piechoty Nr. 28, który dawniej nosił nazwę pułku Benedeka. Ministrowie Depretis i Mancini, oraz poseł włoski w Wiedniu hr. Robilant, otrzymali wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Hr. Juljusz Andrassy miał z ministrem Mancinim naradę przeszło jedno-godzinną, a ten ostatni naradzał się potem przez pół godziny z szefem sekcji Kallay. Wszystko to wskazuje ściśle porozumienie się. — Burmistrze miast Medjolanu i Genui przesłali telegrafem burmistrzowi Wiednia podziękowania za sympatyczne przyjęcie, jakiego królestwo włoscy doznali ze strony mieszkańców Wiednia. — Rząd niemiecki oznajmił 28 paźdź. rządowi włoskiemu, że szczerzej doznaje radości z podróży. Królestwa włoskiego do Wiednia, i że Niemcy poczytują każdy objaw przyjaźni Włoch dla Austrii, jakby im samym okazany.

Zamiast zapowiadanego zjazdu z carem rosyjskim, przyszedł więc do skutku zjazd cesarza naszego z królem włoskim. Pisano już wiele o tym zjeździe i powszechnie witają go jako zapewnienie pokoju w Europie i ustalenie przyjaźnych stosunków między Włochami i Austrią. Trzeba pamiętać, że we Włoszech jest stronnictwo zagorzalców, nazywających się *Italia irredenta*, którzy odzywali się z tém, że dla szczęścia Włoch, trzeba Austrii odebrać Tryest, Istrię, południowy Tyrol i nawet Dalmację. Przyjazd króla Humberta do Wiednia jest zapewnieniem, że Włosi porzucają owe myśli zaborcze. Co Włochy skłoniło do przyjaźnego zbliżenia się do Austrii, nie trudno odgadnąć. Włochy same nie poradzą Austrii, a poswarzyły się z Francją o Tunis; Niemce też i Rosja są w przyjaźni z Austrią, więc Włochy nie mają sojuszników przeciw Austrii i muszą się z nią pogodzić. Przez przyjaźń z Austrią przyłącza się Włochy także do związku trzech mocarstw północnych tj. Austrii, Niemiec i Rosji, i umożliwią spokojne załatwienie sprawy wschodniej i rozbiór Turcji bez wojny. Wszystko to nazywa się utrwaleniem pokoju. Czy na tym zjeździe mówiono też o położeniu papieża w Rzymie, nie wiadomo, ale podobno i ta sprawa leży na sercu Humberta. —

— Wspólne delegacje zebrały się w Wiedniu 28 bm., i zaraz zawiadomione zostały, że wspólny minister skarbu p. Szlavy ma wobec nich zastępować ministerstwo, a p. Kallay ma poruczone prowadzenie agend ministra spraw zagranicznych. —

Delegację przedlitawską otworzył minister wojny. Wybrany na prezydenta p. Schmerling zabiera głos. Powitawszy radośnie pokojowe położenie, gorąco wspomina o br. Haymerlem, i powiada: Odwiedziny

króla włoskiego są dalszą rękojmią pokoju. Co do Bośni, w mezu, któremu jej zarząd poruczono (Szlavy) jest poręka gorliwego i pomyślnego przeprowadzenia administracji. Mówiac o nihilistycznych spiskach w Rosji, powiada Schmerling, że każdy rząd dopomoże do kroków przeciw temu burzycielskiemu sprzysiężeniu, ale i w tym względzie miarę zachować należy. Dotykając manifestacji antyżydowskich na granicach Austrii, powiada: Wszczyna się nagle wojna przeciw plemieniu, któremu zarzucają, że pochłania kapitały i tym sposobem ludność rujnuje. Nie myślę przeczyć, iż jest w tém pewna racja; z zadowoleniem atoli podnieść mogę, że w Austrii, dla zapobieżenia temu złemu, obrano najwłaściwszy środek bezpieczeństwa, a to drogę ustawodawstwa, która się lepsza zdaje od burzenia domów i wypędzania rodzin. Przebija się też w ościennych państwach pewien duch przeciw nowoczesnym urządzeniom państwowym; ograniczenie parlamentaryzmu uważają za pożądane. I nad tém muszę ubolewać, gdyż to już przecie powinno każdemu być jasnym, że konstytucjonalizm powstał nie z kaprysu, ale z poznania rzeczywistej potrzeby, co też światli monarchowie i rozumne rządy poznały; słusznie przeto życzyć należy, aby to publiczne życie pozostało nie-
tkniętém, i aby pewne niedostatki w drodze prawnej uchylano, nie zaś aby przeciw wymogom czasu wrogo występowano. Dla nas wielkie zaspokojenie w tém jest, że te właśnie przedmioty były nam dotąd obce; mianowicie zaś szczęściem napawa nas przeświadczenie, że cesarz dobrowolnie nam dał konstytucję, to cenne dobro, i w uroczystej chwili z całej siły bronić jej i strzedz ślubował. Kończy potem trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, a zebranie z zapałem wtóruje. — Na wiceprezydenta wybrany hr. Hohenwart. Miał być wybranym dr. Smolka, ale się wy-mówił. —

Delegacja węgierska zebrała się pod przewodnictwem najstarszego wiekiem hr. Banffyego. Na prezydenta wybrany ks. kardynał Haynald, na wiceprezydenta Ludwik Tisza (brat ministra.) Prezydent w mowie swojej podnosi zasługi br. Haymerlego i wnosi, aby to w protokole ku wiecznej pamięci zapisano; kończy upraszaniem błogosławieństwa bożego dla króla, poczem delegację jako otwartą ogłasza. Szlavy (wspólny minister skarbu i administrator Bośni) wniósł przedłożenia rządowe. — Zawiadomiono oraz obie delegacje, że Cesarz przyjmować je będzie w sobotę. —

Preliminarz budżetu wspólnego ministerstwa wojny na r. 1882 wynosi 105,742.868 złr.; zeszłoroczny budżet wynosił 104,136.515 złr., zatem wymaganém jest więcej o 1 $\frac{3}{5}$ miliona, co po większej części jest skutkiem wyższych cen, oraz że preliminarz obejmuje konie dla kapitanów piechoty i dalszą budowę fortyfikacji. —

Księga czerwona, którą rozdano Delegacjom, obejmuje dwie kampanje dyplomatyczne: względem uregulowania granicy turecko-czarnogórskiej, i względem granicy turecko-greckiej. Pierwsza część zawiera 152 depesz, druga 387. Trzecia część Księgi czerwonej zawiera dokumenta o obecnym stanie Bośni i Hercegowiny. Księga czerwona sprawia najlepsze wrażenie, i żałować trzeba, że twórca jej, baron Haymerle, już nie żyje. Wrażenie z przeglądania tych depesz, nader ciekawych i wyśmienicie redagowanych, jest takie, iż przez cały czas zawikłań na Wschodzie, szczególnie

zaś przez czas rokowań w sprawach czarnogórskiej i greckiej, główna walka toczyła się właściwie między Anglią i Austrią. P. Gladstone chciał wszelkimi siłami skłonić Austrię do czynnej akcji na Wschodzie, zaś bar. Haymerle opierał się temu wszelkimi siłami, i odniósł w tym względzie zaszczytne zwycięstwo. —

D. 29 paźdz. Cesarz przyjmował obie Delegacje, w imieniu których przemawiali ich prezesowie Haynald i Schmerling. — Cesarz dał następującą odpowiedź: „Wyraz waszego wiernego przywiązania, tudzież gorące życzenia z powodu zaślubin mego syna, sprawiają radość memu sercu ojcowskiemu i przejmują mnie prawdziwem zadowoleniem. Przyjmcie za to moje serdeczne podziękowanie. Od zamknięcia ostatnich obrad Delegacji, trudności, jakie stały na zawadzie wykonaniu niektórych punktów traktatu berlińskiego, znalazły szczęśliwe załatwienie, a przez to pokój europejski został na nowo utrwalony. Zawdzięczać to trzeba szczeremu współdziałaniu mocarstw europejskich, których dążność skierowaną była ku niewzruszonemu ustaleniu stosunków na Wschodzie. Rząd mój uważał popieranie i troskliwy udział w tém wspólném działaniu za najważniejsze zadanie swoje, a wspierany jest najsukcesywniej pod tym względem wybornymi stosunkami monarchji do wszystkich mocarstw, tudzież powszechnie uczuwana potrzeba pokoju. Przedłożenia, które wam rząd mój udzieli, odpowiadają temu pocieszająco uspokajającemu położeniu. Administracja wojenna zgłasza się o tyle tylko do waszej podwyższonej ofiarności, o ile to niezbędnie okazuje się potrzebną dla należytego prowadzenia rozpoczętych już prac albo stopniowego uzupełnienia siły zbrojnej. Zarząd Bośni i Hercegowiny nie domaga się i tym razem pomocy ze strony finansów monarchji. Konsekwentnie prowadzone usiłowania mojego rządu, aby spokojność i porządek w tych krajach zapewnić i wspomagać ich umysłowy i narodowy rozwój, przyniosły już obecnie pocieszający skutek. Przekonany, że z patriotyzmem przystąpiacie do ważnego zadania waszego, życzę waszym pracom pomyślnego przebiegu i pozdrawiam was wszystkich serdecznie.“ —

W budżetowej komisji delegacji austriackiej dał p. Kallay obszerne wyjaśnienia polityczne, lecz co do najważniejszych spraw zastrzegł sobie tajemnicę. —

— Pismem odręcznym N. Pana do hr. Taaffe'go, zwołaną została Rada państwa na 14 listopada. —

Prusy i Niemce. Odbyły się wybory do parlamentu niemieckiego. Agitacja wyborcza w całych Niemczech była bardzo ożywiona i naznaczyła się tym razem bezwzględnością jak nigdy dotąd. Mianowicie berlińskie dzienniki wyszczególniły się cynizmem. Sypały się także pieniądze; z jednej strony dostarczali ich kapitaliści dla poparcia stronnictwa liberalnego; z drugiej strony wieść niesie o użyciu tajnych (gadinowych) funduszy, z których obrotu rząd pruski nie zdaje rachunków, a pochodzą one z majątku zabranego królowi hanowerskiemu. Pomimo że rząd czyli Bismark chciał sobie ująć robotników programem socjalistycznym, (ubezpieczenie robotników, objęcie fabryk i kolei na rzecz rządu itp.), nigdzie socjaliści nie głosowali za jego kandydatami. Ale i narodowo-liberalne stronnictwo nie zdołało wszędzie pszeprzeć swych kandydatów. Stosunkowo najlepiej powiodło się stronnictwu centrum, bo postępuje konsekwentnie. —

W Berlinie nie udało się konserwatystom pobić postępowców w wyborach. Przepadł nawet pastor Stöck-

ker, otrzymał tylko 11 tysięcy głosów, a postępowiec Virchow miał 17 tysięcy. Przeszli także znaczną większość głosów postępowcy: żyd Loewe, Richter i inni.

Na Górnym Śląsku pruskim tą razą we wszystkich okręgach wybrano katolickich posłów, należących do partji centrum. Radość ztąd wielka na Górnym Śląsku; przed trzema bowiem laty liberałowie jeszcze zapanowali w dwóch okręgach, kluczberskim i katowickim. Górnoślazakom dopomogła tym razem niejedność w obozie niemieckim, a najwięcej to, że rząd nie wspierał liberałów. Robotnicy fabryk i kopalń dziwili się, że mieli wybory wolne, nie przymuszano ich do głosowania wbrew ich woli, ani ich nie prowadzono szeregami do wyborów pod dozorem urzędników. Tylko żydzi po większej części agitowali przeciw kandydatom górnośląskim, wtykali w ręce wyborców kartki na liberałów, rozdawali cygara itp., chociaż niektórzy żydzi głosowali także za katolikami, zapewne w dobrze zrozumianym interesie swoim. —

W Poznańskim wypadły wybory świetnie dla Polaków, bo zdobyli o jeden okręg więcej, tj. szubińsko-wyrzyski. Dotąd mieli tam Polacy 10 posłów, teraz będą mieli 11, a Niemcom pozostają tylko 4. Ponowić się musi wybór we wschowskim okręgu między p. St. Chłapowskim a konserwatystą niemieckim Puttkammerem, gdzie spodziewać się można 12go posła polskiego. — W Prusach utrzymali się także Polacy w posiadanych dotąd okręgach. —

Coraz więcej się okazuje, że wybory w całych Niemczech wypadły niekorzystnie dla Bismarka. Główni jego stronnicy, „konserwatyści i rządowcy“, którzy w ostatnim parlamencie stanowili większość, stracili 27 krzeseł. Tak samo „nacional-liberałowie“ utracili 23 krzeseł; jak wiadomo, byli oni podczas walki kulturalnej największymi przyjaciółmi Bismarka, a teraz widać, że już i to stronnictwo się rozszepuje. Natomiast dzisiejsi przeciwnicy reform ekonomicznych Bismarka tj. „postępowcy“ znaleźli w Niemczech silne poparcie. Nawet „socjaliści“ w 20 okręgach prawie zwyciężyli, a to w 20 miastach, gdzie przyjdzie do ponowienia wyborów. Najsilniejsza partja w niemieckim parlamencie będzie teraz katolickie „centrum“, i ks. Bismark będzie się musiał z nié bardzo liczyć, a jeżeli będzie chciał jakie reformy ekonomiczne przeprowadzić, to będzie musiał zgodę z kościołem przyspieszyć. —

— W nocy po wyborach odbyła się w Berlinie demonstracja przeciw postępowcom i przeciw żydom. Była to jakby opozycja przeciw rezultatowi wyborów. Tłum ludu podążył przed pałac ks. Bismarka i wznosił na cześć jego okrzyki, potem podobną owację wyprawił przed redakcją dziennika *Deutsches Tagesblatt* z powodu jego występowania przeciw żydom. Po piwiarniach i kawiarniach przychodziło do bitek. Policja konna rozprędała zbiegowiska. —

— Kapituła wrocławska zaraz po pogrzebie ks. biskupa wybrała wikarego kapituły w osobie biskupa-sufragana Hermana Gleicha, biskupa w Mallo *in part. inf.* Po śmierci biskupa sufragana Włodarskiego, książę biskup Förster przedstawił Gleicha na tę godność. Rząd pruski nie stawiał wtedy (r. 1875) żadnej trudności przeciw tej nominacji; więc zdaje się, że wybór jego na wikarego będzie dobrze przez rząd widziany i że ten nie będzie nalegał na złożenie przysięgi.

Rosja. Prawosławno-klerykalny *Wostok*, agituje bardzo za zwołaniem prawosławnego soboru duchownego w jednym z południowych miast Rosji np. w Kijowie

lub w Odesie, a to „celem obmyślenia środków zaradczych przeciw propagandzie katolickiej, rozszerzającej się ostatnimi czasy zatrważająco w ziemiach Słowiańskich półwyspu Bałkańskiego.“ —

— Naczelnny prokurator św. synodu Pobiedonoscew objechał Unitów na Podlasiu, by się naocznie przekonać, czy to prawda, co mówią o ich przesładowaniu, i już powrócił do Petersburga. Ciekawość, jakie też złoży carowi sprawozdanie. —

— Komitet nihilistyczny wydał znowu odezwę do narodu, w której mówi o sobie, jak o jakim uprawnionym rządzie. —

Francja. Izba deputowanych wybrała Gambettę tymczasowym prezesem, 317 głosami na 464 głosujących. Gambetta postawił ten wybór przyjaciółom swoim za warunek, i niejako na próbę; czy posiada tyle zaufania, aby przyjąć prezydenturę w ministerstwie. Jednak na tém posiedzeniu przyszło do skandału, gdyż skrajna lewica usiłowała przeszkodzić wyborowi Gambetty na tymczasowego prezesa. —

Posiedzenie to zagał najstarszy wiekiem Guichard. Zaraz po jego przemowie zażądał radykalista Ludwik Blanc głosu co do porządku dziennego, ale Guichard nie dał mu głosu, a gdy Blanc chciał wstąpić na mównicę, posługacz Izby zastąpił mu drogę. I przyszło do tego, że deputowany szamotał się z posługaczem wśród krzyków całej Izby. Najwięcej było słyszeć członków lewicy, a prawica szyderczym śmiechem towarzyszyła burdzie. Wniosek Ludwika Blanc zmierzał do tego, aby Izba od razu wybrała prezesa stałego, przez co chciał postawić kwestję gabinetową, gdyż Gambetta mając objąć naczelnictwo nowego gabinetu, nie mógłby być kandydatem na prezesa Izby. Postępowanie przewodniczącego nie było tu właściwem. Zachowanie się Izby zaś świadczyło, że nie jest ona zdolną spokojnie rozbiierać sprawy publiczne. — Gambetta nie był obecnym podczas tego skandału, dopiero nazajutrz zajął krzesło prezesa. Ludwik Blanc protestował przeciw odmówieniu mu głosu i żądał unieważnienia wyboru Gambetty. Gambetta odpowiedział, że podług regulaminu już uchwała zapadła. Baudry d'Asson wniósł postawienie ministerstwa w stan oskarżenia. — Następnie izba przystąpiła do sprawdzania wyborów. —

— Z Tunisu nadeszła wiadomość, że naczelnik powstania w Afryce północnej Aliben-Amar umarł nagle. Wypadek ten wywarł na powstańców wpływ demoralizujący. Powstańcy z żonami, dziećmi i trzodami cofają się na południe w pustynię, a wojska francuskie postępują za nimi. —

Anglja. W Irlandji na porządku dziennym są aresztowania ligistów. Rząd nie może jednak zamknąć organu Ligi *United-Ireland*, ale mając prawo aresztowania każdego obywatela, aresztuje za każdym nowym numerem tego tygodnika jego redaktora. O'Connor uszedł przed aresztowaniem do Londynu. Aresztowano także jedną dziewczynę, która na drzwiach swego domu przybiła manifest Ligi i zdjąć go nie chciała. Domy więzienne, w których siedzą ligiści, są strzeżone, aby nie wyswobodzono więźniów. Uwięziony poseł Parnell protestował przeciw odmówieniu mu porozumienia się z obrońcą. — Rozruchy w kraju powtarzają się. —

I w Ameryce agitacja irlandzka przybiera coraz większe rozmiary. Lecz Amerykanie nie czynią tego z powodu sympatji dla Irlandczyków zamieszkujących Amerykę, jak raczej z niechęci dla Anglii. Amerykanie spodziewają się, że kiedyś Irlandja oderwie się od

Anglii, a wtedy będzie musiała uznać protektorat Ameryki, zaczem Amerykanie zyskaliby większy wpływ w Europie. Dzienniki amerykańskie stoją większą częścią po stronie Ligi agraryjnej irlandzkiej i potępiają postępowanie Gladstona. W Anglii oczekują jednak, iż terazniejszy prezydent amerykański Arthur nie da się wciągnąć w knowania Irlandczyków. Właśnie ma się odbyć w Nowym Jorku zjazd delegatów stowarzyszeń irlandzkich; prezydent temu zjazdowi przeszkodzić nie może, ale może nie dopuścić uchwalenia rezolucyj, wypowiadających Anglii walkę. —

Rozmaitości.

— *Nowe setki.* Z d. 31 paźd. puszczono w obieg nowe banknoty na 100 zlr. z datą 1 maja 1880 r. Zostające obecnie w obiegu setki z datą 15 stycznia 1863, będą ważne do końca lipca 1882 r. Po upływie tego terminu aż do końca października 1882 można je będzie wymieniać po dopełnieniu pewnych warunków uciążliwych. —

— *Dzień zaduszny.* Minister wyznał i oświecenia rozporządził, aby dzień 2 listopada uważany był w Austrii w szkołach średnich jako święto. —

— *Największe miasta galicyjskie według zeszłorocznój konstrykcji liczą:* Lwów 110.250, Kraków 60.679, Tarnopol 25.018, Kołomyja 24.662, Tarnów 23.853, Przemyśl 21.984, Brody 19.804, Drohobycz 18.172, Stanisławów 18.084, Sambor 12.982, Stryj 12.587, Jarosław 11.914, Nowy Sącz 11.185, Rzeszów 11.142, Śniatyn 10.832, Brzeżany 10.812, Borysław 10.287, Horodenka 10.227, Buczacz 10.224, Gródek 10.036. —

— *Niestrudzony mistrz polski Matejko,* pracuje obecnie stale nad olbrzymią kompozycją „Hołd pruski.“ W chwilach wytchnienia prócz tego maluje obrazy mniejszych rozmiarów. Właśnie na wystawie krakowskiej były dwa najnowsze jego ntworki: „Chrzest Warneńczyka“ i „Nieszczęśliwe zaloty Olbrachta“; niezadługo zaś wykończoną będzie: „Rzeczpospolita Babińska“, epizod z humorystycznych jej dzieł. —

— *Przed sądem karnym* w Krakowie stanęli w sobotę Jan Schmiedehausen fotograf, Adam Dąbrowski ślusarz i Józef Bandura zecer, oskarżeni o należenie do tajnych stowarzyszeń. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych na żądanie prokuratora. Sąd skazał Schmiedehausena na miesiąc, Dąbrowskiego na 6 tygodni a Bandurę uwolnił. —

— *Ciekawy wykaz ludności żydowskiej* w krajach przedlitawskich Austrii według ostatniego spisu ludności z 31 grudnia 1880, porównanego z poprzednim spisem z 31 grudnia 1869 roku, podaje stara *Presse*. I tak było żydów według krajów:

Dolne Rakusy	52.350	r. 1869	95.040	r. 1880.
Górne Rakusy	724	" "	1.056	" "
Salcburg	47	" "	115	" "
Styrja	778	" "	1.727	" "
Karyntja	30	" "	114	" "
Kraina	51	" "	96	" "
Tryest z okreplem	4.631	" "	4.640	" "
Gorycja i Gradyska	279	" "	319	" "
Istria	29	" "	171	" "
Tyrol	112	" "	360	" "
Vorarlberg	246	" "	182	" "
Czechy	89.933	" "	93.641	" "
Morawa	42.899	" "	44.175	" "
Śląsk	6.142	" "	8.580	" "
Galicja	575.918	" "	687.592	" "
Bukowina	47.772	" "	67.418	" "
Dalmacja	279	" "	279	" "
Razem	822.220	" "	1,005.506	" "

W ważniejszych miastach przedlitawskich liczba ludności żydowskiej zwiększyła się także według ostatniego spisu. W Wiedniu wynosi obecnie 73.221 (w r. 1869 było 40.230; więc ta liczba niemal się podwoiła); w Pradze 16.754 (1869 było 13.056); w Tryeście 4.640 (1869: 4.421); w Bernie 5.498 (1869: 4.505.)

Co do galicyjskich miast okazuje się liczba żydowskiej ludności: we Lwowie 30.961 (1869: 26.694); w Krakowie 20.262 (1869: 17.670); w Brodach 15.316, w Brzeżanach 4.740, w Benczaku 6.281, w Drohobyczu 9.181, w Jarosławiu 4.474, w Kołomyi 12.002, w Nowym Sączu 5.057, w Przemyślu 7.768, w Rzeszowie 5.820, w Samborze 4.427, w Stanisławowie 10.023, w Stryju 5.400, w Tarnopolu 13.468, w Tarnowie 11.349 itd. —

— *Opowiada* „Schles. Volks Zeitng.“ że gdzieś (pewnie na Górnym Śląsku) przybył do szkoły pan inspektor, nieumiejący nic po polsku, i kazał między innymi także i z religii egzaminować pann nauczycielowi. Pan nauczyciel mało co czytał, ale wiedząc, że srogi zwierzchnik nie i tak nie rozumie po polsku, zaczął zadawać dzieciom takie pytania teologiczne: Co robi twój ojciec? Ile macie krów? Jak wam się kartofle ndały? itd. Dzieci odpowiadały gładko na takie pytania, a pan inspektor był kontent. — Jeśli to prawda — to dowodzi, jaka to praktyczna rzecz, ustanawiać inspektorami takich, co języka dzieci nie znają. Jeżeli to zaś wszystko zmyślono, to dobrze zmyślone. —

— *Godne naśladowania stowarzyszenie* utworzyło się pomiędzy rosyjską „złotą młodzieżą.“ Pewne koło młodych ludzi postanowiło nie uosić innych sukien, jak wyrabiane z materiałów rosyjskich przez rosyjskich krawców, jadać jedynie w rosyjskich restauracjach i w ogóle odmawiać sobie wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, a to w celu podniesienia rosyjskiego przemysłu. Ktokolwiekby złamał dane przyrzeczenie, skazany być musi na znaczną karę pieniężną, snmy zaś uzyskane w tej drodze obrócone zostaną na wspomnienie biednych rzemieślników rosyjskich. — C.

— *Żydzi* zamordowali na Wołyniu młodego chłopaka, który przyjąwszy wiarę chrześcijańską schronił się przed swymi dawnymi współwiercami do klasztoru w Poczajowie. Ztamtąd zdołali go żydzi wydosłać i wywieźć go do Galicji. Ten chłopiec naszedł znów i znalazł przytułek w Założcach u kapłana gr. kat. X. Gutowskiego, a gdy żydzi dowiedzieli się o tym, naszli dom księdza i żądali wydania im chłopca. X. Gutowski wezwał żandarmów o pomoc, a ci przeprowadzili chłopca do urzędu gminnego. Ale i tam nie znalazł neofita bezpieczeństwa. Wykradłszy go bowiem, uprowadzili na Wołyń, zamordowali go i trupa wrzucili do wody. Sąd w Łucku skazał 25 zm. trzech tych morderców na 15 lat do ciężkich robót w Sybirze, dwóch na dwa lata więzienia, a trzech innych uwolnił. — Tak fanatycznie bronili tedy żydzi swego wyznania a dla czegoż w gazetach pieniędzmi ich utrzymywanych wyszydają gorliwość chrześcijańskich wyznawców. —

— *Postrach Podlasia* i okolicznych powiatów, dowódca bandy opryszków, niejaki Łuszczewski został w tych dniach ujęty w Radzyniu. Widząc, że nie może się ocalić, strzelił sobie w głowę z rewolwern i z postrzału tego w nocy na sobotę zmarł w więzieniu. Był to człowiek młody, zaledwie lat 20 liczący, rodem z Międzyrzecza. Banda jego atoli nie straciła na fantazji, ale przeciwnie maszcząc się niejako za jego śmierć, zaraz następnej nocy wpadła do Białej i w sądzie tamtejszym powybijawszy okna, akta sądowe na cztery wiatry porozrzucała. —

— *O zamierzonym zamachu na Gambettę* donoszą francuskie gazety. Jakiś robotnik Florjan z Reims przybył do Paryża, aby zamordować prezesa parlamentu, sądząc, że on jest powodem długiego strajku (bezrobocia) robotników. Krążył kilka dni około wili Gambetty, lecz ten nie wychodził. Nareszcie spostrzegł mężczyznę z wstążeczką legji honorowej, i strzelił do niego wołając: „tyranie jesteś katem ludu!“ Na szczęście nie trafił, i zwrócił rewolwer do siebie, lecz także tylko lekko się ranił w policzek, poczem ujęty i odprowadzony został do policji, gdzie z największym spokojem zeznał swój czyn i zamiar. —

— *Kaprys łowiecki.* Pewien Francus zadzierzawił, jak donosi *Times*, wielki obszar pustej i niezdołnej do uprawy ziemi w południowej Algierji, aby ją zamienić w terytorjum myśliwskie, które chce zapełnić lwami, tygrysami i innymi dzikimi zwierzętami. Mają im służyć za ponętę do gromadzenia się w to miejsce

stare konie, muły i osły. Wspaniały hotel z kuchnią francuską ma powstać na tej przestrzeni, aby myśliwym, którzy pragną doznać wrażeń polowania na lwy, służyć za główną kwaterę. Odważni myśliwi mogą strzelać na wolnym polu do dzikich zwierząt, lecz i dla mniej odważnych ma być urządzone miejsce, z którego z całym bezpieczeństwem podzielać mogą przyjemność polowania na lwy.

— *Na morzu.* Parowiec „Król niderlandzki“ w drodze z Batawji do Amsterdamu d. 4 zm. wskutek pęknięcia śruby nie mógł płynąć dalej, i całą swą osadę w 7 łodziach wysadził na morze pod 5 stopniem południowej szerokości a 51 wschodniej długości. Dotychczas ocalono z podróży tego statku tylko 38 osób, zaś o 175 w sześciu łodziach, niema dotąd wiadomości. —

— *Oryginalne upodobanie.* Hr. Bardi, syn księżny Parmy a siostrzeniec hr. Chamborda, szczególnie, jak donosi *Gaulois*, powziął postanowienie. Kazał on bowiem zbndować sobie okręt, w celu uczynienia zeń stałej swj rezyduencji na morzu, po którym ciągle będzie podróżował. Hr. Bardi zachwycony jest swoim pomysłem; mniej jednak się tym cieszy hrabina Bardi, która morza znosić nie może, lecz w którą wmuwić chce małżonka, że nic nie ma przyjemniejszego na świecie, nad ciągłą po morzu wędrówkę.

— *Klin klinem.* W Wrocławiu żołnierz postanowił pozbać się życia i zażył strychniny. W ciągu parn minut nie widząc skutku, chciał zgon przyspieszyć rewolwerem. Kula przeszła żołądek i wyrzuciła strychninę przed rozkładem. Rana z kuli nie jest śmiertelną, a więc żołnierz ocalony od trucizny. —

— *Jakiś łobuz* staje w Paryżu przed kratkami policji poprawczej. Prezes mówi do niego: „Jesteś wielkie ładaco, kilkanaście razy karsny byłeś za kradzież; widzisz, do czego prowadzą złe towarzystwa. — Na to łobuz: „Co! złe towarzystwa? ja przecie tylko sędziów i adwokatów widuję.“ —

Z Cieszyńska.

— *Teatr polski amatorski.* W sali! Czytelnia ludowej było zeszłej niedzieli po długiej przerwie pierwsze przedstawienie teatralne. Odegrano: „Popas w Żółtkwi“ komedię K. Ciszewskiego i „Pochód z pochodniami“ krotoczwilę A. Urbańskiego. Obie sztuczki powiodły się wyśmienicie, pomimo że większą częścią nowe siły występowały, i amatorowie nasi zjednali sobie rzesiste oklaski jako dowód zadowolenia słuchaczy. — Dla kierownictwa naszego teatru amatorskiego jednak pozwolimy sobie ponowić uwagę. Początek miał być ściśle o godz. 7½, a nastąpił po godz. 8. Jest to godzina za późna dla naszej publiczności, i spodziewaliśmy się, że przy tegorocznym rozpoczęciu przedstawień uwzględnionem będzie życzenie powszechności a nie może kilkun osobowości. W ogóle zaprowadzony zwyczaj spóźniania godziny przedstawień i nudnego czekania był jednym ze środków demoralizacji naszego Czytelniowego społeczeństwa, przeciwko któremu dobre chęci Wydziału dotąd nie wystąpiły; a ztąd też znane nieliczne uczęszczanie nawet na teatr. —

— *Obchód dnia zadusznego*, jak to corocznie u nas bywa, rozpoczął się we wtorek wieczór uwieńczeniem i uświetleniem grobów na cmentarzach, które pomimo mrozu, śniegu i wiatru liecznie były odwiedzane, a w środę wieczór powtórzyła się ta familijna żałobna uroczystość, bo oprócz kościelnego nabożeństwa, zwyczaj ozdabiania i odwiedzania w tym dniu grobów drogich naszemu sercu osób można nazwać familijną uroczystością. —

— *Samobójstwo.* W piątek zeszłego tygodnia zakwaterował się w hotelu „pod jeleniem“ żydek, 22 lat mający, nazwiskiem Königstein, kelner z zawodu, i odebtał sobie życie wystrzałem z pistoletu naładowanego wodą. Po niejakić chwili znaleziono go w pokoju z okropnie roztrzaskaną głową. Z listu do brata pisanego okazuje się, iż krótki wzrok doprowadził go do zwątpienia. —

— *W Fryszacie* w nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia popełnionem zostało okropne morderstwo. Bracia Goldmanowie izraelici, pochodzący z Mysłowic, utrzymujący kram stariej odsieży w rynku, zostali w swym pomieszkaniu zamordowani. Rano

gdy otwarto pomieszkąnie, jeszcze starszy z nich dawał znaki życia. Skrwawiona siekiera i pęk kluczy także skrwawionych, tudzież porozbijane sprzęty przy szukaniu pieniędzy stwierdzały, że tu morderstwo dla rabunku zostało popełnionem. Podejrzanie zaraz padło na 18-letniego parobka Wierbę z Markłowic, który u zamordowanych nocował i był już dawniej karany. Zręczności żandarmerji udało się ująć go na dworcu kolejowym w Cieszyńcu, i potem w śledztwie zaraz przyznał się do zbrodni. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 29 paźd.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 30 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 3 listop.: Renta papier. 76.60.—76.65; nowa papier. 93.90—94.—; srebr. 77.60—77.65; renta złota 93.95—94.—; — Srebro 100—100. Dukat 5.61—5.63. Marka pruska 58.—58.05; Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w rok 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki do oszczędności do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Agencje

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie“

na Orłową i okolice, objął Franciszek Koozwara
w Poremby

i przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Odezwa.

„OSA“ wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza antycentrałów i antimoskalofilów do prenumeraty, która wynosi na cały rok bez lichy premji i bez lichy blagi 4 złr. 60 ct., półrocznie 2 złr. 30, a kwartalnie 1 złr. 15 ct., a wybodoż na nieszczęście Rusofilów i Ferfassungstreherów co 10 i 25, każdego miesiąca.

Słabości mężczyzn, starych i młodych

leczą się trwale pod gwarancją przez słynne

cudowne preparaty nadlekarza sztabowego dr. Müllera,

które osłabionemu ciału siłę młodzieńczą przywracają.

Nowa naukowa rozprawa, za nadesłanie 1 marki w znaczkach pocztowych w liście opłaconym. Depozyt: **Karl Kreikenbaum, Braunschweig.**

„Przyjaciel chorych.“

W wydaniem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — „K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Drukiem Karola Prochaski.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, wekale i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczk

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zalożone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradn: ziemiofody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . zł. w. a. 3,265.210

Do przyjmowania wniosków,

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Szląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszyńcu:	—	—	P. Malik Karol.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Odrzychowicach (i w Trzyńcu):	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego są w arcyksiążęcym dworze HERMANICE,

(poczt. Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięci wysokie, wyborne do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16 1/2, pięci, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięci 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga deresowata, (roth-schimmel), 15 pięci.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięci 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernos (kaniec) téj saméj rasy.
- 1 1-letni " " " "
- 10 świń młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świny są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przesyłać pod adres:

Rudolf Ruff, poczt. Skoczów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmaeh.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
12 listopada

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Tegoroczna sesja sejmiku śląskiego.

Podajemy ziomkom niektóre ważniejsze czynności i uchwały sejmiku śląskiego w ostatniej sesji, a mianowicie te, które ważne są albo dla całego kraju albo dla okolic, a więc na uwagę zasługują.

Rząd przedłożył sejmowi ustawę o rybołówstwie rzecznej. Ta rzecz bowiem wcale nie jest uregulowana. Czasem ma prawo łowienia ryb cała gmina, które wynajmuje; czasem ci, przez których pola rzeka płynie; czasem znów łowi ryby, kto może i chce. Nadto łapia wszystkie gatunki ryb przez cały rok, nie zważając, czy się ryby trą czy nie, czy potrzebują spoczynku czy nie. Niestety sejm uchwalił, nie wdawać się w żadne obrady nad tą ustawą, lecz oddać ją napowrót rządowi.

Przedłożył także rząd zapytanie względem zniesienia podwójnej administracji. Rzecz ma się rozumieć tak, że obecnie istnieje dwójaka administracja, jedna rządowa, a druga autonomiczna. Tak np. starosta administruje starostwo w imieniu rządu, a obok niego istnieje wydział drogowy, wydział kontrybucyjny, a w niektórych krajach rada powiatowa, którym ciałom przynależy także administracja na pewnych polach. W Opawie jest wydział krajowy jako władza autonomiczna, która administruje czyli rządzi krajem w pewnym obrębie, ale jest także władza rządowa czyli prezydent krajowy, który także rządzi krajem w swoim obrębie. Otóż nie da się zaprzeczyć, że takie podwójne ciała dla administracji przeznaczone i niezależne od siebie, czynią administrację bardzo ociężałą, a dla stron bardzo przykłą, gdyż w tej samej sprawie muszą się udawać raz do jednego, raz do drugiego. Dlatego rząd nie przedłożył wprawdzie formalnej ustawy, lecz wystosował do sejmów zapytanie, czyby nie było na czasie, złączyć i zlać tę podwójną administrację w jedną, a mianowicie tak: aby rada powiatowa wybierana przez ludność, wszystkie sprawy administracyjne załatwiała, ale żeby na jej czele był starosta, tak żeby dotychczasowe rządowe i autonomiczne ciała administracyjne zlały się w jedno. Tak samo wydział krajowy miałby na czele prezydenta krajowego, względnie namiestnika, a tak jedno ciało złożone z obudwu dawnych, administrowałoby cały kraj. — Sejm znowu uchwalił, nie odpowiadać na te pytania, lecz przejść do porządku dziennego. — Nasze zdanie jest takie, że przez połączenie podwójnej administracji w jedną stałaby się rzecz o wiele prostszą; atoli nie można nie widzieć, że

takie połączenie mogłoby czasem wielkie niebezpieczeństwa pociągnąć za sobą dla autonomji. I o tyle moglibyśmy się zgodzić z większością sejmiku; nie możemy się jednak dalej pogodzić z jej zdaniem, jak się tłumaczyła: że trzeba przejść do porządku dziennego „z opozycji dla rządów obecnych.“

Dla Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego przyznano zapomogę 300 złr., tyleż dla filji Opawskiego Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, zaś 1100 złr. dla Towarzystwa rolniczego w Opawie itd.

Uchwalono, aby gmina Dzieńmorowice została wyłączona z powiatu Bogumińskiego i przyłączona do powiatu Fryszackiego.

Wieś Wierzbica podała prośbę do sejmiku, aby została odłączona od gminy Pudłów i tworzyła osobną gminę dla siebie. Lecz sejm nie uczynił zadość tej prośbie, a to z powodu, ponieważ toczą się spory między oboma miejscowościami względem szkoły, które spory jeszczeby się powiększyły.

P. Cieńciała w połączeniu z posłami z gmin wiejskich postawił wniosek, aby nikomu nie było wolno najmować służących przed listopadem, jeżeliby zaś ta ustawa przekroczona została, aby tak służący jak gospodarz, który przed pierwszym listopadem najął służącego już na przyszły rok, pokarani byli. U nas mówią zwykle: „służącego napytać“, co jest także charakterystycznym wyrazem. P. Cieńciała uzasadniał swój wniosek tem, że służący okropnie są zdemoralizowani. — Do tego przyczynia się to, że „napytywanie“ dzieje się tak wcześnie. W pierwszym półroczu jeszcze jakoś rzeczy idą, ale skoro przyjdzie św. Jan, zacznie się „pytanie“, i jak sługa jest od innego gospodarza najęty i ma od niego zadatek, nie go już nie wiąże z dotychczasowym gospodarzem i nie można już od niego oczekiwać zupełnej sumienności. A jeśli gospodarz ma dobrego służącego i życzy go mieć dalej, musi mu zaraz po św. Janie podchlebiać, aby go kto inny nie napytał, i prosić, aby nadal u niego pozostał. Lecz w ten sposób demoralizuje się nawet dobry służący, bo poweźmie o sobie wysokie zdanie i mniema, że gospodarz bez niego się nie obejdzie. Gdyby zaś nie było wolno nikomu napytać czeladzi przed pierwszym listopadem, toby się chasa w taki sposób nie demoralizowała. — Sejm wziął wniosek pod obradę i uchwalił zmianę proponowaną. Opierał się jej prezydent krajowy mówiąc, że taka ustawa wcale nic nie pomoże i złemu nie zaradzi. Bowiem będą najmowali czeladź także po

tém przed czasem, a nadto chociaż ustawą zabronione będzie najmować czeladź przed listopadem na rok przyszyły, to jednak nic nie przeszkadza napytać służącego na rok zaprzyszły. — Odpowiada mu ks. Świeży, iż ta ustawa będzie miała dobre następstwa. Bo chociaż być może, że ktoś napyta służącego przed pierwszym listopada, toby to mogło się dziać tylko potajemnie, pokryjomu i ukradkiem, bo przeciwko ustawie. A to samo już utrudni w każdym razie zawczasie napytywanie. Nadto trzeba uważać, że u nas jest zwyczaj, dawać najetj czeladzi tak zwany zadatek, który zobowiązuje do dotrzymania słowa. Ale skoro ustawa zostanie przyjęta, nie będzie mógł gospodarz zawczasie napytywać, gdyżby mógł stracić zadatek. Gdyby bowiem sługa później nie dotrzymał słowa, nie mógłby go gospodarz skarżyć o zwrot zadatku, boby przez to sam wydał, iż przez zawczasie napytanie ustawę przekroczył, i zostałby pokarany. Przeto nie łatwo gospodarz będzie przed czasem najmował sługę i ryzykował utratę zadatku obok kary. Napytanie zaś bez zadatku nie jest uważane za ważne. Co zaś do zarzutu, że możnaby napytać czeladź, dwa lata z góry, to w teorii jest to wprawdzie możliwem, ale w praktyce zupełnie żadnego znaczenia nie ma. C. d. n.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

V.

Nieraz słyszymy wyrazy: powołanie, wybór stanu, zamiłowanie w swoim zawodzie: Te wyrazy mijają się często z rzeczywistością. Z powołania stanie się lekceważenie, ba nawet obrzydzenie zawodu. Wybór stanu nie zawsze trafny, mimo iż usposobieniu człowieka i jego zdolnościom odpowiada. Zamiłowanie zrodzi apatię, skoro zajdą okoliczności, które dopiero rozstrzygają o losie człowieka. — Stan każdy ma swoje przyjemności i niewygody, korzyści i straty, wesołe chwile i nudy, a ten tylko szczęśliwym nazwać się może, kto się do tych przeciwności przyzwyczai. — Wielu nie sympatyzuje z stanem kapłańskim, z powodu różnych niedogodności, które usunięte w stanie świeckim dają większą swobodę; lecz wielu życzyłoby sobie znowu zakosztować tego spokoju i ująć sobie trosków, które ma w rzeczywistości stan kapłański. Jeżeli są jakie ale, zapytałby można publiczności, czyli który stan bez ale? — Nie wiedział też ks. Wojciech o wszystkich ale stanu swojego, on znał tylko jedną niedogodność, celibatową, która może być zwalczoną, skoro człowiek zapanuje nad ciałem swoim, podbiwszy je pod władzę ducha. Był on też przygotowanym na tę walkę. Lecz z daleko większym, niżeli się spodziewał, musiał walczyć nieprzyjacielem, a o nim się dowiesz czytelniku trochę później, bo teraz musimy się obznajmić z pierwszemi chwilami zawodu nowego, jak ks. Wojciech do nich wstępował.

Każdy kapłan przyrzeka swojemu biskupowi posłuszeństwo; — ani mowy, bo w żadnym zawodzie bez posłuszeństwa dla starszych i prawa obejść się nie można. Znaczenie tego posłuszeństwa zasadza się na tém, aby poszedł na rozkaz biskupa do tego kościoła, kędy go przeznaczy, i te czynił obowiązki, które mu prawo nakłada. Otrzymawszy aplikatę czyli kartę przeznaczenia na miejsce, pożegnał młody ksiądz Wojciech rodziców i wyjechał do Ciężkowic małej miejsciny niedaleko Grybowa. Matka dała mu całą wyprawę, składającą się z pięknej bielizny, oprócz tego i mebli trochę, ba nie obeszło się bez chleba, kołaczy, sera i wina, a kiełbasa starosandecka wyśmienita na przodzie.

W Ciężkowicach żył naówczas proboszcz de Ortyniec Ortyński. Charakterystyka tego kapłana maluje się w jego wstępie do tej parochji, w prawdziwie apostoelskim obrazie. Gdy się dowiedzieli mieszczenie, jaki pleban do nich nastanie, postarali się o kilkanaście podwód i posłali je jako niespodziankę na miejsce wybranego pasterza, by go przewiozły z całym mieniem gospodarczem, bo się przenosił z małej plebanji na tłuszcieszą do miasta. Furmani spotykają się w drodze z kapłanem, który niósł pod pachą brewiarz, ubrany w sutannie, podpierał się grubym koszturym. Pozdziejowali czapki rzekąc: Pochwalony. — Ksiądz odpowiedział: na wieki, a widząc jadących w letrach drabinistych, pyta ich: „a gdzie wy jedziecie, czy po siano?“

„Nie Dobrodziejaszku,“ odpowiada śmiało fernal dworski, „jedziemy po naszego Dobrodzieja do Gołowa, on będzie proboszczem w Ciężkowicach.“ — „Wróćcie się no, wróćcie, jego niema w domu, pojechał.“ — Parobek poskrobał się po głowie, ksiądz mówi: „Wróćcie się, mówię, jego niema, a tak prędko nie przyjedzie. Możebyście mnie wzięli ze sobą.“ — „Daleko Dobrodziejaszek idą?“ — „Ja idę na misję.“ — „Hoho to daleko gdzieś, bo w naszej stronie niema takiej wsi, wsiadajcie na wóz, a dacie choć na tytoń.“ — Wsiadł tedy na wóz letrzasty i tak z próżnemi wozami wjechał, mówiąc fernalom przed miastem: „Wszyscy jedźcie za mną do plebanji, tam dostaniecie poczesne.“

Taki karawan próżnych wozów wiózł swojego proboszcza do Ciężkowic, i ku zdziwieniu dowiedzieli się dopiero na plebanji, że przywieźli księdza Ortyńskiego. — Ten kapłan nie z dziwactwa, ale prawdziwego powołania był naśladowcą pierwszych apostołów, nieposiadających zgoła nic, jeno suknię i w ustach ewangelję. Co tedy kiedy miał lub dostał, dzielił się z ubogimi i potrzebnymi, a gdy mu brakło grosza, a ubogi żądał jałmużny, dał mu swój kosztur, aby go zaniósł i zastawił gdzie w sklepie. Znali też ten weksel i dawali na jego płatność i zastaw bez obawy, bo zawsze bywał rzetelnie od proboszcza wykupionym.

U takiego proboszcza zaczął ks. Zagurowski swoje pierwsze pasterzowanie. Przyjechał na miejsce ku wie-

czorowi z napakowaną bryką mebli i rupieci. — Ksiądz Ortyński wyszedł, jak zajechała fura, uściskał jak syna nowoprzybyłego kapłana, wskazał mu obok siebie na plebanji mieszkanie, i zaczęto znosić rzeczy. — Rozpakowali wszystko, ustawiają śludzy. Co chwila dziwi się ks. Ortyński: „hoho! więcej ma Jegomość jak ja! tyle bielizny! tyle pościeli! nawet wino w butlach! a może masz Jegomość i pieniądze?” — „Mam parę reńskich, co mi matka dała,” odpowiada ks. wikary. — „Ha, dobrze Jegomościuniu, przyda się, bo tu mamy dosyć ubogich, będzie ich czém podzielić.”

Zaguirowski brał te wyrazy jako żart swego proboszcza, uszykował swoje rzeczy, każdą na miejscu swojem. Zawołano go na kolację, która się składała z kwaśnego mleka i kartofli. Położył się potem na spoczynek i usnął sobie z podróży smacznie.

Wczas rano zjawia się proboszcz u księdza wika-rego na dzień dobry, pytając, jak się spało. Usiadł sobie na stołku i opytuje się o rodzicach, szkołach, prymiejach, nareszcie zagadnął, ażeby ma powołanie na prawdziwego księdza? — Zaguirowski nieco prędko, odpowiada na ostatnie pytanie: „Ażaliż zostałbym kapłanem nie nabrawszy przekonania, że obowiązkom tego stanu zadosyć uczynić nie zdołam.” — „Zobaczmy to mój Jegomość;” wyszedł z pokoju i po chwili przyprowadza żebraka w potarganej koszuli. Rzeczł tedy: „ja bo nie mam koszul, ale ksiądz wikary ma ich tuzin, wszystkie nowe, jedną on ci da, bo pan Jezus nie miał jeno jedno odzienie, na co mu tyle. Dajno księżu wikary klucz od kuferka, dam temu żebrakowi odzienie, widzisz, nieborak święci kośćcami, Bóg ci za tę jałmużnę z pewnością nasporzy.”

Ks. Zaguirowski tak zagadnięty, nie mógł się zdobyć na odpowiedź odmowną, wyjął koszulę i dał żebrakowi. Proboszcz uściskał swego wikarego: „Ot widzisz, tak czyn, a będziesz miał chwałę przed ludźmi i Bogiem.”

C. d. n.

Biskupstwo wrocławskie,

i stosunek jego do arcybiskupa prymasa gnieźnieńskiego.

Ksiądz biskup, Förster już w grobach katedralnych. Osierocona jest stolica biskupia tego miasta, które widziało odwrót Henryka z Psiego Pola a Tatarów za czasów świętego Czesława. — Osierociła dyecezyja, która zawiera jeden milion dusz polskich katolickich.

W takich okolicznościach, gdy karta geograficzna Europy w niezadługim czasie uleść będzie musiała zupełnej przemianie, przemianie opartej na zasadzie *Deus dividit gentes secundum linguas earum*, pożądaną będzie dla światłych Czytelników przypomnieć prawno-polityczno-hierarchiczny stosunek dzielnic Władysława II, Krzywoustego syna do Stariej Matki, Metropolii Gnieźnieńskiej. — A jak przez bullę „De salute animarum” ówczesny prawowity i naturalny od wieków stosunek zmienionym został, gdy tego polityczne potęgi żądały:

tak znów, gdy *Deus mirabilis a fortuna mutabilis*, nowa Bulla może inne i stosowniejsze urządzić podziały. — W tym celu ogłaszamy poniżej artykuł wyszły z rąk bardzo cennych i z tą sprawą obeznanych.

I.

Bolesław Chrobry, król polski, roku 1000go ustanowił stolicę biskupią w Wrocławiu i poddał ją pod zależność arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dowody na to: Kronika Dytmara Merseburskiego; chociaż Niemca i wroga polskiego króla. — Dytmar Merseburski wyraźnie pisze, że Bolesław Chrobry na podziękowanie Panu Bogu za to, że odniósł zwycięstwo nad Niemcami w dzień św. Jana Chrzciciela pod Cidini, kościół katedralny we Wrocławiu założył i uposażył pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Dyecezyję wrocławską oczywiście uczynił zależną od Arcybiskupa gnieźnieńskiego, jak o tém cały świat wiedział i wie.

Gdy Czesi spalili Wrocław roku 1037go, Stolica Biskupia przeniesioną została do Smogorzewa. — Kazimierz, Odnowiciel, król polski, przywrócił Stolicę biskupią do Wrocławia od r. 1052 do 1054go. I odtąd we Wrocławiu była już zawsze Stolica biskupia oczywiście w zależności od Arcybiskupa gnieźnieńskiego.

II.

Biskupami wrocławskimi byli:

- 1) Jan roku 1000go. (Dytmar Merseburski wyraźnie go tak wymienia.)
- 2) Klemens, przysłany z Rzymu, konsekrowany w Gnieźnie, panował do roku 1027.
- 3) Sylwester, Włoch, konsekrowany w Gnieźnie, panował do r. 1036.
- 4) Leonard, umarł r. 1045.
- 5) Tymoteusz, umarł r. 1051.
- 6) Hieronim, umarł r. 1062.
- 7) Jan *Jastrzębiec*, konsekrowany w Gnieźnie, umarł r. 1072.
- 8) Piotr, był asystentem przy konsekracji św. Stanisława na biskupa krakowskiego, umarł r. 1111.
- 9) Żyrosław, konsekrowany w Kaliszu przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, umarł r. 1120.
- 10) Janisław (przez Niemców zwany Haimo), konsekrowany w Żninie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, umarł r. 1126.
- 11) Robert, konsekrowany w Kaliszu przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, następnie przeniesiony na stolicę biskupią w Krakowie, gdzie umarł r. 1144.
- 12) Jan (zwany Janik), przyjaciel św. Bernarda, konsekrowany przez Arcybiskupa gnieźnieńskiego, następnie zostawszy sam arcybiskupem gnieźnieńskim, przyczynił się do fundacji Cystersów w Łeknie roku 1153; umarł r. 1167.
- 13) Walter, po przeniesieniu się Jana r. 1148 na stolicę arcybiskupią do Gniezna, panował do r. 1179.
- 14) Żyrosław, umarł r. 1181.

15) Franciszek, rodowity Ślązak, konsekrowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, umarł r. 1198.

16) Jarosław, z domu Piastów, książąt śląskich, umarł r. 1201, konsekrowany w Gnieźnie.

17) Fulko, konsekrowany w Gnieźnie, um. r. 1201.

18) Cyprian, rodem z Dolnych Łużyc, aż do r. 1201 biskup w Lubuszu nad Odrą, od r. 1201 do 1207 biskup wrocławski.

19) Wawrzyniec, umarł roku 1232go, konsekrowany w Gnieźnie.

20) Tomasz, konsekrowany w Gnieźnie, był prześladowany przez *z Niemczyt* Piastów na Śląsku za to, że dążył do przywrócenia *jedności ziem polskich*, a więc i Śląska z Królestwem Polskiem.

Albowiem chociaż po śmierci Bolesława Krzywoustego Śląsk *politycznie* odpadł od berła polskiego, to jednak *hierarchicznie* był zależnym od arcybiskupa gnieźnieńskiego. Biskupi wrocławscy ustawicznie uznawali nad sobą zwierzchność arcybiskupa gnieźnieńskiego. przysięgę na posłuszeństwo temuż składali, i albo sami osobiście, albo przez swych legatów *odwiedzali progi* archikatedry św. Wojciecha w Gnieźnie, brali udział w synodach prowincjonalnych i dekreta tychże w diecezji wrocławskiej ogłaszali (porów. Ks. Jabczyński, Roczniki. — Theiner, Monumenta Eccl. Pol.)

Stolica Apostolska zwierzchnictwa metropolii gnieźnieńskiej nad wrocławską diecezją *nie zniosła*, chociaż książęta śląscy, *z Niemczeni*, o to się starali.

21) Władysław, z domu Piastów, książę wrocławski, umarł r. 1270, konsekrowany w Gnieźnie.

22) Tomasz *Zaremba*, umarł r. 1292, *Wielkopolanin*, konsekrowany w Gnieźnie. Był on herbu *Nalecz*.

23) Jan Romka, światobliwy biskup, asystował przy koronacji króla Przemysława w Gnieźnie, umarł r. 1301.

24) Henryk z Wierzbny, konsekrowany w Gnieźnie, umarł r. 1319.

25) Wit, rodowity Ślązak, w Gnieźnie konsekrowany, umarł r. 1326.

26) Lentold, mianowany biskupem, umarł r. 1326.

Gdy *z Niemczali* Piastowie śląscy poczęli teraz upierać się przy wynoszeniu Niemców na stolicę biskupią wrocławską, legat papieżki, Ghalarde de Carceribus, r. 1337 radził Ojcu św., Benedyktowi XII, żeby stolicę biskupią we Wrocławiu obsadzał *jedynie Polakiem*, bo Niemcy już zaczynają opanowywać diecezję wrocławską; „od czego niech nas Bóg broni, bo już wtenczas wszelkie prawa kamery apostolskiej upadną, podobnie jak upadają w innych miejscach Królestwa Polskiego, w których Niemcy mają duchowną i doczesną władzę.“

(Theiner, tom I, pag. 305, Monumenta Eccl. Pol.: „Aut qui nimis ibidem (to jest: w Śląsku) invaluerunt theutonici, nullus polonus in illa ecclesia de cetero in episcopum eligetur: quod si erit, quod Deus avertat, pro certo omnia jura vestrae camerae deperibunt, sicut et percunt in aliis locis regni Poloniae, in quibus theutonici spiritualiter et temporaliter dominantur.“)

Karol czwarty, cesarz, chciał koniecznie biskupów wrocławskich poddać pod zwierzchnictwo arcybiskupów praskich w Czechach — i prosił o to papieża *Klemensa VIgo*. Król polski, *Kazimierz Wielki*, dowiedziawszy się o tem, podał Stolicy Apostolskiej ważne przyczyny, żeby tego nie czyniła — i diecezja wrocławska *pozostała i nadal zależną od Gnieźna* (Theiner, tom I, pag. 529, Monumenta Ecclesiae Pol.)

27) Nankier Oksza, najprzód biskup krakowski, potem wrocławski, umarł r. 1341.

28) Przecław Pogorzelski, konsekrowany w Awinionie przez papieża Klemensa VI, umarł r. 1376. Oczywiście biskup ten był rodowitym Polakiem.

Roku 1365 dnia 25go lutego papież Urban V zapewnił osobnem pismem króla Kazimierza Wielkiego, że diecezja wrocławska *nigdy* nie będzie wyjętą z pod zwierzchnictwa gnieźnieńskiego arcybiskupa (X. Fabisz: Synody diecezjalne etc.) D. n.

Regulacja *Wisły*. (Dokończ.)

Te są środki proponowane, i mają być w życie wprowadzone. Podałem może nie wszystkie, tylko główne, a nawet o tych tylko krótko napomknąłem, bo żeby je opisać dokładniej, na to trzebaby osobnej i obszerniej pracy. Ale mam nadzieję, że już z tych wskazówek będą mieli ziomkowie jakieś wyobrażenie o całej rzeczy. — Dalsze pytanie jest:

Jak wielkie będą koszta regulacji? — Według obliczenia inżynierów, koszta całej regulacji mają wynosić 810.000 złr. Zyskać się zaś ma na wartości roli 738.300 złr. A ponieważ jeszcze inne korzyści się osiągną dla przemysłu (młynów, pił, hut itd.), dla tego twierdza inżynierzy, że ta regulacja się opłaca.

Tak rzeczy stoją, i to co dotąd powiedziałem, nie jest bynajmniej mojem zdaniem, ale zdaniem ludzi fachowych. Ja jako nieznający się na regulacjach rzek, nie mogłem i nie śmiałem od siebie rozbierać rzeczy. — Wszelako ośmielę się powiedzieć przynajmniej o niektórych punktach swoje zdanie, i dodam jeszcze, co by mogło czytelnika zainteresować. A mianowicie:

Kto będzie płacił te koszta? — Koszt: płaca się zwykle tak, że część ich pokrywa państwo, część kraj, część zaś ci, których role graniczą z wodą. A tak np. jeżeli koszta regulacji wynoszą 810.000 złr., zapłaciłoby państwo 500.000 złr., kraj śląski 210.000 złr., graniczący z wodą 100.000 złr. Dokładnie oznaczyć nie dają się teraz te liczby, boby przedtem trzeba było rokowania między stronami, ale przypuszczam, że taki stosunek mógłby wyniknąć w przybliżeniu. Ta suma wypłaconaby zostać musiała w ciągu 20tu lat, bo regulacja ma być ukończona w tym czasie.

Korzyści wynikające z regulacji. — Te korzyści już są podane wyżej. Ale dodam jeszcze, że w niektórych miejscach, gdzie pola niżej są położone, niż Wisła, grozi już wielkie niebezpieczeństwo, że ta rzeka przerwie brzeg oddzielający ją od pól, i zaleje pola. Byłoby to strasznem nieszczęściem, ale do tego nie trzeba regulacji całej rzeki, należy tylko w odpowiednich miejscach zaradzić złemu. I muszę powiedzieć, że się tak dzieje. Takie miejsce jest w Kiczycach, i tam dokończą się wkrótce prace, które usuną niebezpieczeństwo. Dla ukończenia tych prac udzielił sejm znaczne zapomogi.

Ujemne strony regulacji. — Jakkolwiek regulacja Wisły jest bardzo pożądana i pod niejednym względem korzystna, ma ona jednak także swoje ujemne strony, które tu krótko wyliczę.

1) Ma kosztować 810.000 złr. Ale samo sprawozdanie mówi, że niektóre roboty nie dają się już teraz dokładnie oznaczyć, a więc i oszacować, będą bowiem zależały od różnych okoliczności, z którymi nie można już teraz się liczyć. Jeżeli się dalej zważy, że rzeczywiste koszta wynoszą prawie zawsze więcej, niż obliczenia z góry uczynione, to śmiało można twierdzić,

że i tutaj koszta będą znacznie większe, i można się przygotować na 1,000.000, a kto wie, czy nawet nie na 1,500.000 złr. A w takim razie już nie jest to błahe pytanie, czy korzyści osiągnięte będą stały w odpowiednim stosunku do kosztów.

2) Nie można także pominąć, że są tylko obliczone koszta założenia, lecz nie są obliczone koszta utrzymania. Bo nie dosyć ukończyć te prace, trzeba je zawsze utrzymywać w dobrym stanie. Albowiem skoroby zostały gdzie popsute lub uszkodzone, a zostawionoby je w tym stanie, nie pomogłaby wiele cała regulacja, a pieniądze ogromne byłyby bez pożytku wyrzucone. Nim się regulacja w ciągu 20 lat skończy, już tam gdzie się rozpoczęła, będą reparatury potrzebne. Dodać więc należy do kosztów założenia, koszta utrzymania, które że w tak wielkiem dziele będą znaczne, każdy łatwo zrozumie.

3) Role i łaki wystawione na powodzie, mogłyby przez regulację stać się mniej żyzne. Bo chociaż wylew wody wyrządza szkody, to jednak z drugiej strony użyznia, jak Nil w Egipcie, chociaż nie w takim stopniu, pola i łaki, które potem wydają tęp obfitsze urodzaje i bujniejszą trawę. Doświadczenia w niektórych miejscach pokazały, że po regulacji rzeki najlepsze łaki nie zdały się ani na pastwiska. Inżynierowie w sprawozdaniu sami mówią, że pola koło Kłownioy mogłyby przez regulację ucierpieć na urodzajności, ale pocieszają tęp, że lepiej mieć lichsze żniwa, lecz pewne, niż hojne, ale często zniszczone przez wodę. Nie chcę przesadzać, czy taki rachunek się obstoi. Cieszą także dalej, iż będą poczynione takie urządzenia, że każdy może wpuścić sobie wody na rolę, ile zechce. Pomijam, czy takie sztuczne zawodnienie może zastąpić naturalne przez powódź sprawione; chociażby i tak było, to pytanie, czy wielkie wody będą nadchodziły wtenczas, kiedy będzie można bez szkody wpuścić wodę na rolę lub łakę.

4) Inne rzeczy pomijam, jako drobniejsze, np. że regulację muszą poprzedzić rokowania z rządem pruskim, a może i z Galicją, a pytaniem jest, czy układy o podział kosztów pójdą gładko, — że nawet przez regulację, szkody nie zostaną zupełnie usunięte, tylko zmniejszone itd.

Tak rzeczy stoją. Jako niesfachowy nie pozwalam sobie wyroku w żadnym kierunku. Moją rzeczą było tylko, przedstawić sprawę tak, jak rzeczywiście się ma.

Ziomkowie poznają z tęp relacji, że ta sprawa dla kraju tak ważna, nie tylko ma ogromne znaczenie w gospodarstwie krajowém, ale wymaga oraz głębokiej rozwagi i dojrzałego zastanowienia. Mówić zaś o niej niby dla dobra kraju, to wprawdzie co innego i łatwiej, niż rzeczywiście wykonanie.

X. S.

Wybór seniora

dla ewangelickiego śląskiego kościoła.

W niedzielę 23. października w ewangelickich zborach śląskich odbył się wybór seniora, którego zbory przez swe starszeństwa co 6 lat na nowo wybierają. Na Śląsku jest 19 zborów, które mają 22 głosy. Wybrany seniorem jest ten, który dostał absolutną większość oddanych głosów. Z oddanych głosów dla różnych usterek przy wyborach, niezgodnych z ustawą kościelną, i dla niedotrzymania terminu przepisane go dla wyborów, 5 głosów jednak jest nieważnych. Z ważnych głosów otrzymał dotychczasowy senior Haase pastor w Cieszynie 10, ks. Heczko pastor w Ligotce 7 gło-

sów. Według zdania jednych musi się odbyć powtórny wybór, ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości oddanych i płatnych głosów. Inni twierdzą, iż głosy oddane wprawdzie, ale nieważne, uważają się jako nie oddane, że rozchodzi się zatem tylko o 17 głosów, których absolutną większością jest 9. Według tego ostatniego zapatrywania ks. Haase jest niby wybranym na seniora na dalszych 6 lat.

Lecz nie o to się tu rozchodzi. Wybory te i tak, tak są wymowne, że dla osobistości, o której tu mowa, warto je sobie bliżej obejrzeć. Wybory te z niejednej strony przedstawiają się bardzo ciekawie. A tak:

1. Ks. Haasemu nie dały głosu swego największe zbory, tak że te zbory, które mu nie dały głosu, przedstawiają wprawdzie mniejszą liczbę głosów, ale za to większą połowę dusz wszystkich zborów śląskich.

2. Ks. Haasemu nie dały głosu zbory polskie i niemieckie.

3. Ks. Haasemu nadewszystko nie dał głosu jego własny zbor, zbor cieszyński.

Jeżeli do tego zważymy, że ks. Haase piastował dotąd urząd seniora przez 15 lat, zawsze prawie jednogłośnie wybierany; jeżeli zważymy, że były zbory, w których teraz nie dostał głosu mimo usilnych starań miejscowych pastorów, w innych zawdzięcza głos tylko osobistej przyjaźni, w innych jeszcze różnym nadziejom niekościelnej natury, które się łączą z jego osobą i wpływem; jeżeli z tego wszystkiego okazuje się, że w samych zborach po wielkiej części ks. Haase ma tak mało wpływu, a żadnego prawie pod nogami gruntu, to zwycięstwo to jego przy ostatnich wyborach bardzo jakoś jest podobne do klęski, do wielkiej i dotkliwej porażki.

Ztąd też wielkie oburzenie. Krzykom, wygadywanom, oczernianiom niema końca. Aczkolwiek wybory są na to, aby każdy według swego najlepszego przekonania i sumienia głosował, i acz każdy wymagający, aby szanowano jego przekonanie, powinienby równą miarą mierzyć, jednakowoż nie brak ludzi, którzy wszystkich, co nie wybierali ks. Haasego, chcieliby odsądzić od czci i sumienia, jakoby to byli ludzie kierowani jakąś ślepą, nieuzasadnioną nienawiścią, i którzy popełnili jakąś niesłychaną zbrodnię. Dlatego niech tu znajdą miejsce przyczyny i powody, o ile nam są wiadome, dla których tyle zborów głosów swoich ks. Haasemu odmówiło.

Ze tyle zborów postanowiło oddać swe głosy, na seniora zborów śląskich, ks. Heczko, to jest tak naturalnem, że o tęp prawie mówić nie trzeba. Jest to człowiek wielkich i trwałych około kościoła ewangelickiego na Śląsku zasług. On to pierwszy dał zborom naszym polski śpiewnik, on opracował dla ewangelickich szkół katechizm, on wydał inne jeszcze książki ewangelickie. Ztąd zajmuje ks. Heczko w dzisiejszej polskiej ewangelickiej literaturze niepoślednie miejsce, co uprawnia go niezawodnie stać się seniorem, starszym, przewodniczącym ewangelickiego na Śląsku kościoła. Ks. Heczko do tego nie jest przychodniem u nas, urosł na naszej ziemi, i jest wiernym synem tego ludu, który w śląskim senioracie ewangelickim stanowi tak ogromną większość. Mimo to zaś, on nie ma żadnego udziału w walce i w zapasach codziennych, naszych stronnictw narodowo politycznych, on jest prawdziwie bezstronnym i obiektywnym, a to go nadewszystko w naszych stosunkach czyni jakby stworzonym na godność seniora zborów śląskich.

Naprzeciw ks. Haasemu jest wiele zarzutów. Jedni jedne, inni drugie na pierwszym stawiają miejscu; je dni dla jednych, drudzy dla innych są jego przeciwnikami. Wyliczymy tu tylko najważniejsze z różnych stron podnoszone.

1. Wielu zarzuca ks. Haasemu, iż on nie ma du cha religijnego, iż mu zupełny brak prawdziwie pobożnego umysłu, iż mu nie dostawa onego religijnego światła i ciepła, które ostatecznie jedynie porywa, oświeca, ogrzewa i buduje — jednostki i kościół. W dalszej konsekwencji tego brak mu głębszego, serdecznego przywiązania ku kościołowi, do życia kościelnego, do czego wszystkiego właśnie nasz lud ewangelicki tak całym sercem jest przywiązany. Ks. Haase jest niezawodnie dobrym protestantem, ale nie jest w tój samój mierze ewangelikiem. Coś na tём musi być, kiedy i jego przyjaciele to niejednokrotnie wypowiadają. Jedna z jego wiernych przyjaciółek rzekła: Jak też chybił swego powołania, jakiby też był z niego dobry adwokat! Drugi jego dzisiejszy dobry przyjaciel, nie tak dawno temu powiedział: Haase jeszcze ani nie pomyślał o tём, co to jest kościół. Na coś bardzo podobnego zakrawa następująca scena, która się odegrała też przed ostatnimi wyborami. Kilku takich wielkich protestantów napadło presbytera pewnego zboru, i nuż na niego: a przecież wybierajcie ks. Haasego, on taki uczony, taki liberalny: a gdy chłop nie chciał się dać przekonać, tedy oni: „bo wy chcecie mieć księdza, coby Panu Bogu nogi lizał.“ — Cóż dziwnego, że ten chłop odpowiedział: „Jeżeli jest Pan Bóg, to mu trzeba nogi lizać, a jeżeli go nie ma, to nie trzeba ani księdza, ani seniora.“ Cóż dziwnego, że ludzie widzący, iż właśnie ta serdeczna pobożność, ta rzewna religijność, to poczucie kościelne tak się w kościele ulatnia i ginie, a przekonani, iż przecie te rzeczy są nad inno tą jedną rzeczą, której kościołowi potrzeba, nie chcą mieć seniora pastora, o którym się im zdaje, iż mu na tych rzeczach zbywa?!

2. Ks. Haase jest wyznawcą nietylko politycznego, ale kościelnego liberalizmu, to, co u nas nazywają nowoprotestantyzmem, w przeciwstawieniu do kierunku teologicznego i kościelnego, który się nazywa ortodoksją, prawowiernością. Wielu właśnie to stawia na pierwszym miejscu, właśnie dlatego są jego zasadniczymi przeciwnikami, w przekonaniu, że liberalizm ten jest zgubą kościoła ewangelickiego polskiego, który w trudnym swoim położeniu, narażony na takie wewnętrzne rozpręczenie, koniecznie zginąć musi. Bo rzeczywiście, gdy się patrzy na owoce, jakie ten liberalizm wszędzie gdzie się pojawi, w zborowym i kościelnym życiu przynosi; gdy się patrzy na to zobojętnienie dla wiary, religii, dla kościoła, z jakim on prawie wszędzie jest połączony; gdy się widzi, jak ci liberaliści wszędzie wprawdzie w kościelnych i religijnych rzeczach nie mało gardłują, ale jak się u nich mimo to wszelkie ślady ewangelickiej wiary, pobożności, ewangelickich-chrześcijańskich obyczajów nie pomatu zaciera; gdy się widzi i słyszy, jako ci ludzie w karczmie i przy kuflu piwa teologiczne kwestje rozstrzygają a z rzeczy świętych sobie drwią, to się ekliwio robi. Cóż więc dziwnego, że ludzie głębokiej wiary, szczerzej pobożności i starzej powagi w rzeczach wiary i kościoła, nie chcą żadnym końcem widzieć dostojnikiem kościoła, człowieka, który właśnie za filar tego liberalizmu uchodzi, i którego ci liberaliści nasi właśnie dla jego liberalizmu pod niebiosa wynoszą.

Ku temu dla ks. Haasego zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że jak powiadają, on się w Cieszynie swych liberalnych zasad i przekonań w kazaniach zapiera, i że kazania jego są nacechowane jak najwerniejszą i najczystsza prawowiernością. Dlaczegoż to jest zarzutem? Oto dlatego, że ludzie są przekonani, iż się to nie dzieje szczerze. Są na to klasyczni świadkowie. Jeden z jego najgorliwszych przyjaciół, gdy właśnie o tём była mowa, rzekł: „To prawda, ja ks. Haasego słyszałem w Bielsku, ale w Cieszynie to on zupełnie inaczej mówi. To już przyznam, że się mi podobają Badura, albo Angerstein, ja tam wprawdzie nie wierzę temu, co oni kłócą, ale oni zawsze jedno i to samo kłócą.“ Czyż to jest po temu, aby ks. Haasemu pozyskało przyjaciół? — Tu także należa jeszcze dwie rzeczy, ponieważ również są wpływem liberalizmu ks. Haasego, a które mnóstwo ludzi u nas zastanowiły, zgorszyły i zjednały ks. Haasemu niejednego przeciwnika. Te dwie rzeczy są: petycja ewangelików górno-rakuskich o przywrócenie ewangelikom wyznaniowych szkół, i mowa żydowska ks. Haasego wypowiedziana w parlamencie wiedeńskim. Ewangelicy górno-rakuscy podali ową petycję do Rady państwa na ręce ks. Haasego. Ks. Haase atoli oddania i polecenia tój petycji w Radzie państwa odmówił. Dlaczego? — A gdzieżby się podziela aureola wszechzabawionego liberalizmu, a jakożby się też można narazić na zarzut sojuszu z ultramontanami etc.?! O utrzymanie szkół wyznaniowych się dopominać, o nich mówić, to jest dobre na zebrania kościelne, senioralne itp. ale do parlamentu — któż to znowu widział, na takie śmieszności przed światem cywilizowanym się wystawiać?! — Mowa żydowska ks. Haasego jest też w wszystkich pamięci. Dość powiedzieć, że rabin cieszyński dla tój mowy ks. Haasego nazwał „aniołem Pana zastępów.“ Że tam żydzi prawie wszędzie wyzykują, niszczą ten lud ewangelicki, którego się jest seniorem, że żydostwo jest pijawką tego ludu, to coż zład? Dla głupiego ludu dosyć jest niedrukować takiej mowy w „Nowym Czasie“, aby się o nią nie dowiedział. Liberalizm tak nakazuje, a liberalizm nadewszystko, bo nie „sola fide“ (tylko przez wiarę) ale „solo liberalismo“ (tylko przez liberalizm) człowiek zbawion byćć. Ale się też nie dziwić, że się ta mowa naszemu ludowi nie mogła pomieścić w głowie, że najzagorzalsi przyjaciele ks. Haasego byli nią zbici z toru i niechętnie kiwali głowami, że dla tój mowy, jak to wyraźnie w jednym presbyterstwie podniesiono, odmówiono ks. Haasemu głosu na seniora.

Dok. nast.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Obrady Delegacji wspólnych toczą się spokojnie. W wydziale delegacji węgierskiej 6 bm. dawał znowu p. Kallay wyjaśnienia na uczynione zapytania o sprawach politycznych. I tak oświadczył on: Na zjeździe w Gdańsku obecnymi byli tylko władcy Rosji i Niemiec ze swymi ministrami, przeto rząd austro-węgierski nie może mieć bezpośredniej znajomości tamiecznych umów. Tu odczytał p. Kallay, zastrzegłszy sobie dyskrecję, raportu poselstwa z Berlina i Petersburga, z czego wykazuje się, iż zjazd w Gdańsku nastąpił na życzenie cara i miał charakter pokojowo-konserwatywny. Z Włochami, pomimo ruchów *Italia irridenta*, jest monarchja naczna w przyjacielskich stosunkach. Król Humbert sam wyraził życzenie odwiedzin, i tём samem złożył dowód przyja-

cielskiego stosunku obu państw. Porta przestała żywić obawy względem budowy kolei do Saloniki, a nasza monarchja nie ma przy tej budowie innych względów prócz handlowych. W kwestji Dunaju stara się Rumunja o dobre porozumienie z nami, odkąd nie cieszy się ona opieką Europy. O zjeździe Cesarza austriackiego z Carem nie było dotąd wcale mowy, tylko pewien dziennik wiedeński wymyślił rzecz; wszelako nie jest wykluczoną możność spotkania się obu monarchów. Stosunki nasze do Niemiec jak były tak są serdeczne. Stosunki nasze do Serbji są tak dobre, jak nigdy nie były; lud serbski przekonał się o potrzebie zachowania naszej przyjaźni. —

— Wiele mowy jest teraz o ogłoszeniu ustawy wojskowej dla Bośni i Hercegowiny. Ogłosił ją gubernator wojskowy fmp. bar. Dahlen w osobnej proklamacji. Do 1 stycznia 1882, od którego Bośniacy obowiązani będą do służby wojskowej, wypracuje ministerstwo wojny statut organizacyjny dla siły zbrojnej w Bośni. Ze względu na liczbę ludności, cały kontyngens obowiązanych do służby wynosić będzie około 40.000 ludzi, a przeto około 10.000 będzie asenterowanych do linii. Z powodu kosztów i możliwych trudności przy poborze, odstawiona zostanie do wojska w r. 1882 tylko mała część z powyższej cyfry, bo zaledwie 1200 ludzi. W Bośni jest bardzo wielu redyfów bośniackich uwolnionych w r. 1878 z wojska tureckiego; przypuszczają więc, że wrócą oni chętnie do rzemiosła wojennego i w pierwszej chwili tworzyć będą rdzeń bataljonów bośniackich. — Ustawa wojskowa dla Bośni jest, z małemi wyjątkami wypływającymi z stosunków miejscowych, ułożoną według ustawy teraz obowiązującej w Austrii; dokładniejsze atoli uwzględnienie stosunków miejscowych nastąpi w wspomnionym statucie organizacyjnym. W pierwszych latach zaprowadzoną zostanie tylko piechota i mały korpus jazdy. Uzbrojenie i umundurowanie wojska bośniackiego, które ma tworzyć osobny korpus armji, jak niemniej jego rozkwaterowanie w koszarach dopiero budować się mających, sprowadzi, jak łatwo zrozumieć, wielkie koszty. Z tego powodu także w pierwszych latach mniejsza liczba asenterowanych będzie do wojska. W tegorocznym budżecie wspólnym niema oczywiście kredytu na ten cel, gdyż pobór w Bośni odbędzie się dopiero w przyszłym roku. — Przez wydanie tej ustawy zrobiono znów krok, który prowadzi do prawnopolitycznego wcielenia Bośni i Hercegowiny do Austrii. —

— Namiestnikiem na Morawie mianowany hr. Fryderyk Schönborn, członek izby pańskiej. Należy on do stronnictwa prawnopolitycznego czeskiego, a więc oentralistów gniewa okropnie ta nominacja. —

Prusy i Niemce. Rozkaz cesarski naznacza zwołanie parlamentu niemieckiego na 17 bm. Słychać, że ks. Bismark zjedzie do Berlina na otwarcie. —

Z całego cesarstwa niemieckiego wybieranych jest 397 deputowanych do parlamentu niemieckiego. W wyborach 27 paździer. wybrano tylko 298 deputowanych, a w 99 okręgach musiano wybór ponowić, iż walka między kandydatami dwu stronnictw nie była rozstrzygnięta. Te ponowne wybory odbyły się zeszłej niedzieli, lecz w niektórych okręgach znowu wybór został jeszcze bez rezultatu. W ponownych wyborach po większej części partje liberalne zyskały przewagę. — Wybory w Alzacji i Lotaryngji (zabranych francuskich krajach) jednak wypadły zupełnie opozycyjnie, wybrano bowiem zwolenników francuskich, co bardzo zaniepokaja Niem-

ce. — Dokładny rezultat wszystkich wyborów jeszcze nie wiadomy. Tyle jest pewnem, że najsilniejsze stronnictwo w parlamencie stanowić będzie katolickie „centrum“, i rząd będzie się musiał na każdym kroku z niemi liczyć. — W Berlinie obiega znowu pogłoska, że Bismark zażądał dymisji, a powodem ma być to, iż w wyborach nie uzyskał rządowej większości, a do centrum zbliżyć się nie chce. —

— *Nordd. Allg. Ztg.* gniewa się na wiedeńskie liberalne gazety, że w tonie berlińskiego osławionego (żydowskiego) *Börsen-Couriera* wyrażają swe zadowolenie z porażki Bismarka w wyborach. — Natomiast angielskie dzienniki stają w obronie kanclerza niemieckiego, twierdząc, że pomimo porażki ministerjalnej w wyborach, powaga kanclerza będzie w nowym parlamencie taką jak w dawnym. —

— *Börsen Cour.* zdaje sprawę o rozmowie ks. Bismarka z jakimś zamożnym starozakonnym fabrykantem. Kanclerz przy tej sposobności miał się wyrazić pod względem swego stanowiska wobec kwestji żydowskiej. Nie bardziej mylnego, rzekł kanclerz, jak żeby był zwolennikiem ruchu antyżydowskiego. Naganiam stanowczo tę walkę, czy to na polu wyznania lub ze względu na pochodzenie. Żydzi z zamiłowaniem oddają się handlowi: to rzecz smaku, ale przyczyną tego może jest, iż dawniej byli wyłączeni od innych zawodów, a to jeszcze nie daje prawa podburzania przeciw nim z powodu ich większego bogactwa, i uważam za niegodziwość podżęgać zazdrość i nienawiść tłumu. Nigdy nie zgodzę się na uszczuplenie praw przyznanych żydom konstytucja. Duchowa organizacja żydów w ogólności czyni ich skłonnymi do krytyki i dlatego napotyka się ich przedewszystkiem w opozycji, ale ja nie robię żadnej różnicy między chrześcijańskimi i żydowskimi przeciwnikami mojej polityki ekonomicznej, którą z przekonania poczytuję za korzystną dla kraju. Jeżeli odpowiadałem na przychylne adresy i telegramy, było to tylko obowiązkiem grzeczności, jak to już powiedziałem Richterowi, i z przyjemnością odpowiedziałbym również grzecznie na słowa przychylne ze strony partji postępowej — tylko, że nie otrzymałem żadnych.

— *National Ztg.* dowiaduje się, że na Górnym Śląsku a w ogóle w okolicach katolickich przygotowują wielką liczbę petycji do parlamentu z żądaniem, aby artykuły 15, 16 i 18 wykreslone z konstytucji pruskiej, to jest artykuły dotyczące się stosunku Kościoła do państwa, a których wykreślenie miało na celu uczynić Kościół uległym państwu, znowu przyjętemi zostały do konstytucji cesarstwa niemieckiego. —

— Przyszły poseł pruski przy Stolicy Apostolskiej Schlözer ma wrócić w końcu listopada do Berlina i uda się do Rzymu z nowemi instrukcjami. —

— Bawarski sejm w ciągu obrad nad wnioskiem Luthardta względem zniesienia szkół simultанных, uchwalił takowy mimo oporu rządu 85 głosami przeciw 63. Ponieważ prezes ministrów Lutz rzekł był, że gabinet usunie się jedynie na wezwanie tego, kto go powołał, przeto Rissler rzekł, iż powinien Lutz temn, kto go powołał, dać sposobność wystawienia na próbę tego zaufania, podając się do dymisji. —

— W saskim sejmie interpelacja socjalisty Bebla o stan obłądzenia w Lipsku, przysłała w sobotę pod obrady. Minister spraw wewnętrznych odpowiadając tu, powołał się na program socjalistów: obalenie monarchji, zniesienie własności osobistej, wytępienie religji. Rozwinięta działalność socjalistów w Lipsku usprawiedli-

wia postępowanie rządu, a jeśli ztąd krzywda dla miasta, niechaj socjaliści za to odpowiadają. —

Rosja. *Pet. Ztg.* donosi, że oficerowie marynarki w Kronstadsie otrzymali od rewolucyjnego komitetu wykonawczego odezwy podburzającej treści. Odezwy wzywają oficerów, aby przy niedalekiem powstaniu ludu chwycili za broń. Oficerowie oddali te odezwy swoim przełożonym. W Gatchynie zaprowadzono nadzwyczajne środki ostrożności: robotnicy ogrodu poddawani są ścisłej rewizji i zdejmują z nich fotografie. Wieczorem zamek i okolica oświetlane są 16 lampami elektrycznymi. —

— Z powodu nieprzyjścia do skutku zjazdu Cara z Cesarzem austriackim, nadmieniamy teraz berlińska *Nat. Ztg.*, że zostaje to w związku z podróżą ministra komunikacji, która tenże przedsięwziął dla zbadania bezpieczeństwa kolei petersbursko-warszawskiej. Znalazł on jeden most kolei podminowany; od tej chwili nie ma już mowy o podróży Cara. Sądzą jednak, że widzenie się obu Cesarzów nie jest zaniechane zupełnie.

— Obradująca w Petersburgu komisja dla ukroczenia pijaństwa, zaproponowała, aby odjęto prawo sprzedaży trunków osobom sądownie karanym i izraelitom po wsiach. — Hr. Tomasz Zamojski zwrócił uwagę że w Królestwie Polskiem, liczącem 13% ludności żydowskiej, proponowane ograniczenie żydów tj. odmówienie im prawa wyszynku, nie może być zastosowane. Komisja więc postanowiła ograniczenia tego nie stosować do Królestwa. —

Serbja. Przed 20 laty usunięty został w Serbji metropolita Piotr, że usiłował utworzyć stronnictwo przyjaźne Austrii, wbrew wpływom rosyjskim. Teraz zmieniła się tam opinia. Obecny metropolita Michał, rządzący sprawami duchownemi Serbji, a przytém uchodzący za agenta Moskwy, został z tej przyczyny usunięty. Udowodniono mu, że jest przyjacielem Rosji, i jako taki starał się księcia Milana stracić z tronu, ponieważ się zaprzedał Austrii. Oprócz tego oskarżono go o uciemiężanie niższego duchowieństwa. Na jego miejsce powołano biskupa Mojseja, zwolennika Austrii.

Tureja. Sułtan nadał cesarzowi niemieckiemu wielką wstęgę orderu Niżan Niftidar z gwiazdą i brylantami. Order ten założony przez Sułtana Abdula Hamida na uczczenie najwyższych zasług, zostaje udzielonym po raz pierwszy. Odznakę tę zawiezie do Berlina nadzwyczajny poseł, wybrany z grona muszryów. —

— Donoszą, że zachwianem zostało stanowisko Saida baszy, ponieważ odradził sułtanowi, aby nie wspierać Arabów z pustyni afrykańskich przeciw Francuzom w Tunisie. —

Włochy. We wszystkich miastach włoskich różne korporacje ogłaszają swoje zadowolenie z powodu zjazdu króla Humberta z cesarzem austriackim. W Wenecji nawet uroczyste zjazd ten obchodzono. Zamiany stronnictwa *irredenta* wskutek tego nikną. —

Francja. Izba deputowanych przystąpiła 3 bm. do wyboru stałego prezesa, i wybrała Brissona 347 głosami. Wiceprezesami wybrani zostali Philippoteaux, Devès, Lepère i Spuller. — Rozpoczęły się następnie obrady nad kwestją tunetańską, i po odbyciu tychże poda się gabinet do dymisji, aby mógł być utworzonym gabinet Gambetty. —

— Na posiedzeniu 4 b. m. zupełnie niespodziewanie złożył minister Ferry następujące oświadczenie: Zanim przyjdzie do obrad nad sprawą tunetańską, pragnąłbym nacechować położenie, w jakim rząd znaj-

duje się. Powołany dnia 23 września 1880 przez prezydenta republiki gabinet, nigdy nie utracił zaufania poprzedniej Izby. Skoro dawniejsza Izba ustąpiła miejsca nowej, poczytaliśmy nasze mandaty za skończone. Postanowienie usunięcia się zostanie wykonanem, cokolwiek stać się może. Wykonanie tego zamiaru dla tego tylko zostało odroczone, aby odpowiedzieć na niezmierne obelgi, na jakie byliśmy wystawieni i na oskarżenie, jakie podnoszono, tudzież stanąć jako odpowiedzialni solidarnie za cały gabinet. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad złożył wyjaśnienia, jakie za potrzebne uznaje. — Przyjazne oklaski wzbudziło to oświadczenie ministra u większości, tylko skrajna lewica przezywała mu. Co do rzeczy samej, Ferry dowodził, że początkiem wyprawy tunetańskiej była konieczność obrony posiadłości francuskich. Traktat z bojem tunetańskim zaspokoił wszystkich, a wtedy nieprzejednani rozpoczęli walkę zaniechaną przez prawicę, uciekając się do obelg. Traktat 12go maja i protektorat nad Tunisem zakończył kwestję i znalazł przychyłność Izby. Mowca odpierał skargi, iż protektorat ten pozbawił Francję przymierzy i dowodził, że honor Francji był angażowany wobec Europy, a jakkolwiek gabinet byłby u steru, nie mógłby działać inaczej. —

W następnej debacie o Tunis, powstawała skrajna lewica na rząd. Minister wojny dzielnie odpierał jej zarzuty. —

Gubernator Algierji Albert Grévy, brat prezydenta republiki, podał się do dymisji wobec bliskiej zmiany ministrów. — Z Tunisu donoszą, że zajęcie świętego miasta Kairuanu przez Francuzów, wzbudziło zwątpienie u powstańców i wielka liczba plemion miała prosić o amnestję. —

Rozmaitości.

— W Krakowie odbył się 7 bm. wybór posła do rady państwa, na miejsce dra Weigla, który złożył mandat. Wybrany został hr. Stanisław Mieroszewski, który otrzymał 1060 głosów. Oprócz niego otrzymał dr. Warszaauer 754 głosów, a kilkadziesiąt głosów padło na inne osoby. —

— *Biskupem przemyskim* mianowany został ks. Łukasz Solecki kanonik katedr. lwowski. —

— Z Brodów piszą: Napływ żydowskiego proletariatu z państwa rosyjskiego nie ustaje do miasta naszego. Codziennie widzieć można całe rodziny na wpół skostniałe od zimna, niemające dość ubrania, by przykryć ciało, a tém mniej, by się od zimna chronić. Mnoga się też w mieście naszym kradzieże, a liczba żydowskich ubogich prawdziwie zastraszająca. Tymczasem agent *Aliance israelite* nie chce już wysyłać emigrantów do Ameryki aż w marcu. Ma przeto miasto nasze, od czasu zniesienia wolnego okręgu bardzo podupadłe, setki wynędzniałych i głodnych przybyszów do wyżywienia. Czyby nie należało położyć koniec napływowi tyle niebezpiecznemu obcokrajowej ludności i zapytać pp. agentów, na podstawie jakich to praw ściągają ludność z pod obcego rządu, by narazić ją na najstraszniejszą nędzę, tém dotkliwszą, że zima tego roku tak wczesna, i nabawia miasto i tak znośne, niezwykle drożyzną i chorobami epidemicznymi. —

W zeszłym tygodniu trzy transporty żydów rosyjskich, liczące po parę set osób, odeszły z Brodów do Ameryki, a jeszcze kilka set żydów czeka w Brodach na wyjazd. —

— *Święcenie niedzieli.* Około 400 zecerów odbyło w Wiedniu naradę dla ułożenia petycji do Rady państwa o święcenie niedzieli z powodu, że w wielu drukarniach robota nie ustaje w niedzielę, szczególnie tam, gdzie wychodzą dzienniki z datą poniedziałkową. — Uznawają więc święcenie niedzieli za konieczne nawet z powodów fizycznych. —

— W Peszcie opowiadają sobie taką anegdotę polityczną. Kiedy Andrassy podawał się do dymisji, rzekł on między innemi do cesarza: „Liszt jest wielkim fortepianistą, a jednak nastroić fortepianu nie potrafi; dokonać tego musi kto inny.“ Zamianowano więc ministrem Haymerlego, a w ministerjum spraw zewnętrznych wkrótce ład i porządek przywrócony został. Owoż obecnie na jednej z dworskich recepcyj w Peszcie, miał cesarz, zobaczywszy Andrassę, rzec do niego te słowa: „Cóż? nie znajdujesz Pan, że fortepian jest już teraz nastrojony?“ — Co Andrassy odpowiedział, nie wiadomo, ale podobno nie będzie się on wzdygał, jeżeli bardzo na niego nalegać będą, aby przyjął tekę ministra. —

— *Książę siamski Prisdang*, przybył temi dniami do Wiednia, oddał wizytę następcy tronu Rudolfowi i jego małżonce i o raz złożył podarunki króla siamskiego. Udał się następnie do biura ministerstwa spraw zagranicznych, do radców sekcyjnych Kallaya i hr. Wolkensteina i wręczył im pismo króla siamskiego do cesarza. Pismo to znajduje się w jedwabnej białej kopercie, mającej formę poduszeczki z bogatym złoceniem po rogach. List w języku siamskim i angielskim rozpoczyna się słowami: Mój kochany bracie i przyjacielu. Po zwykłych zapewnieniach przyjaźni prosi król siamski cesarza, aby jego kuzynowi i posłowi był pomocnym przy zwiedzaniu austriackich zakładów wojskowych. Książę Prisdang ma zakupić w Austrii broń dla armji siamskiej i zaangażować inżynierów. —

— *Winobranie* na Węgrzech wypadło tak źle, jak dawno nie było przykładu. W wielu miejscach zaniechano go zupełnie, bo plon nie byłby przyniósł nawet tyle, co kosztuje robotnik. Powodem tego nieurodzaju była słońca w czasie gdy grona dojrzewały, od niej bowiem grona popękały i sok winny spłynął, a na krzakach zostały kłociszki i skóry z gron. —

— *Wielkiemi powodziemi* nawiedzona została Bośnia i Dalmacja w tych dniach wskutek ulewnych deszczów. W Serajewie przez wylew zawałiło się kilka domów, a część domów musiano urzędownie opróżnić. —

— *Cholera* wybuchła w Mekce pomiędzy pielgrzymami. Władze miejscowe w Mekce jednak sprzeciwiają się użyciu wszystkich środków desinfekcyjnych, a beduini nie przestrzegają kwarantanny. Jest tedy uzasadniona obawa, jeżeli epidemia nie przygaśnie do czasu powrotu pielgrzymów z Mekki i Medyny. Austrii grozi także niebezpieczeństwo, wskutek powrotu pielgrzymów z Bośni i Hercegowiny. —

— *Gambetta*. Książę Walji (królewicz angielski) bawiący obecnie w Paryżu, często widuje się z Gambettą. Niedawno był z nim na śniadaniu w „Moulin Rouge“, które trwało od 12 do 4 po południu. — Gambetta jako prezes izby deputowanych miał 100.000 franków, a tyle też wynosi jego udział z wydawnictwa „La republique française.“ Lecz on potrzebuje najmniej pół miliona rocznie. Swemu kucharzowi płaci ten „republikanin“ 12.000 franków, tj. tyle, ile płaca generała wynosi. Nie dziwota, że wielu Francuzów wzdyga się Gambecie powierzyć losy Francji. Pytają się też, jak on w tak krótkim czasie dorobił się tak wielkiego majątku, i tłumaczą to w ten sposób, że pochodzi z żydowskiej rodziny, więc nimie zbierać pieniądze. —

— *James Rothschild*, głowa paryskiego domu Rothschildów, umarł nagle 25 października. W Paryżu jednak chcą wiedzieć, że się zastrzelił z powodu ogromnych strat na bursie. Rothschild nie chciał cierpieć konkurencji kapitału konserwatywnego, chrześcijańskiego. Zwłaszcza gdy Bontoux, znany i w Austrii z założenia banku dla krajów i innych przedsiębiorstw, rozpoczął wielkie operacje, chciał go Rothschild podkopać. Ale Bontoux wsparty przez konserwatystów francuskich wytrwał w walce tej przeciw francuskim żydom, i Rothschild stracił 60 milionów, co go spowodowało do samobójstwa. —

— *Święte miasto muhametańskie Keruan* w Tnnisie, zostało jak wiadomo przez Francuzów zajęte. Miasto to było w r. 1268 ogłoszonem za święte; od tego czasu ładan chrześcijanin ani

żyd nie śmiał doń wstąpić pod karą śmierci. Za to było to miasto głównym targiem dla handlu dziewczętami i kobietami. Znajdowały się tam całe bazy, w których żywy ten towar sprzedawano. Od chwili wejścia Francuzów ustała świętość miasta i handel kobietami.

— *Bank nowojorski* (Nowark Bank) zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 6 milionów dolarów; 2 miliony dolarów przywłaszczyli sobie nrzędnicy bankowi. Piękne amerykańskie stosunki. —

— *Pracujące myszy*. W miasteczku angielskiem Kirkelley od niejakiego czasu pewien przedsiębiorczy fabrykant nżywa myszy do przedzenia bawełny. Maszyna do tego zbudowana jest na kształt młynków deptakowych i porusza się skutkiem biegania myszy po deptaku. Każda myszka upraćić może dziennie 100 do 120 nitek, przebiegając na to 14—15 kilometrów drogi. Fabrykant karmi swoje małe robotnice mąką owsianą, a ntrzymanie każdej myszki kosztuje go rocznie co najwyżej 6 pensów, gdy każda przynosi mu swą „pracę“ rocznego zarobku 7 szylingów. Obecnie jest w rchnu 10.000 młynków, albo raczej kołowrotek mysich. W fabryce znajduje się kilku dozorców i maszynista. Dla widzów także urządzono miejsce, tak, że każdy oglądać może tę pracę myszek. —

Z Cieszyńska.

— *Zgromadzenie roczne „Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego“* odbędzie się d. 30 listopada o 1 po południu w Czytelni Ludowej. Odbędzie zaproszeniem wzywają się członkowie, ażeby licznie przybyli, gdyż przypada wybór podowy Dyrekcji oprócz innych spraw. Dyrekcja uprasza zarazem o przyspieszenie zalegających i nowych wkładek. —

— *Jutro* w niedzielę jest teatr amatorski w Czytelni Ludowej. Przedstawione będą: „Kłopot z majątkiem“ komedia w 2 aktach p. M. Konickiego, i „Po wystawie paryskiej“ fraszka dramatyczna w 1 akcie p. A. Urbańskiego. —

— *Z powodu śmierci ks. biskupa wrocławskiego Förstera*, poruszono w sferach politycznych znowu kwestję podziału diecezji wrocławskiej, a mianowicie oddzielenia od niej austriackiego Śląska i utworzenia tutaj osobnego biskupstwa. Między duchowieństwem tutejszem sprawa ta żywe wzbudza zajęcie. Jest życzeniem, żeby Śląsk austr. przynajmniej miał jakiś wpływ na wybór i rząd biskupa wrocławskiego. Są także głosy, które zamiast utworzenia biskupstwa austriacko-śląskiego, życzą przyłączenia księstwa cieszyńskiego do biskupstwa krakowskiego, a części opawskiej do biskupstwa ołomunieckiego. —

— *Silesia* głosi, że w nowym wyborze seniora śląskiego p. Haase otrzymał dwie trzecie głosów z 22, zatem jest na nowo wybrany seniorem. Nie dodaje jednak, że 5 głosów, które p. Haase otrzymał, są nieprawne i niepłatne; a gdy pastor Heczko otrzymał 7 głosów, więc p. Haasem zostaje tylko 10 głosów, przeto niema ani podowy, tém mniej absolutnej większości z oddanych głosów. Wybór tedy powinien być ponowiony. Sam p. Haase uznać to musi, gdy sobie przypomni podobne okoliczności w sejmie śląskim w sprawie wyboru posła z miast Frydku, Frysztata i Bogumina. Albo czyż tu mamy znowu dowiedzieć się: ha, Bauer, das ist was anderes. —

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbędzie w dzień 19 bm. o 10 godz. rano w lokalu ew. szkoły ludowej w Cieszylinie swe IIgie tego roczne zebranie, na które się członków wszystkich najuprzejmiej zaprasza. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. W miesiącu październiku br. włożyło 335 stron, między temi 120 nowych, 67.991 złr. 18 ct.; a zwrócono 344 stronom, z których 170 zupełnie zaspokojono, 62.067 złr. 84 ct. Z końcem października wynosił stan wkładek 6872 interesentów 2,379.091 złr. 8½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 17.640 złr., na zaliczki 6.708 złr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie wynosił 9.690 złr. 63 ct., a zaliczkowych 1.310 złr. Gotówka kasowa 35.969 złr. 77½ ct. Obrót miesięczny 249.392 złr. 88½ ct. —

— *Dla budowy kościoła katolickiego w Ligotce* utworzył się także komitet w Wiedniu celem zbierania datków. Na ten cel nrzędzony jest koncert z zabawą, który się odbędzie w sali, zum

grünen Jäger" d. 3 grudnia. Składki przyjmuje właściciel tego lokalu i członek wydziału gminnego p. Weissmeyer. — F. B.

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 5 listop.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 30 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 92 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 30 c.

Kursa w Wiedniu 10 listop.: Renta papier. 76.65.—76.70; nowa papier. 93.90—94.—; srebr. 77.70—77.75; renta złota 94.—94.05; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.63. Marka pruska 58.05—58.10; Rubel papierowy 1.26—1.26 1/4.

Doniesienia piśmiennicze.

— *Spiewnika polskiego dla szkół ludowych i wydziałowych*, ułożonego przez Jana Czuchskiego, nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem męskim we Lwowie, wyszła z druku Część II, przeznaczona dla klasy 2 i 3. Część ta zawiera 31 pieśni dla klasy 2 i 40 dla klasy 3, wraz z nutami i stosownymi uwagami. Dodajemy, że pieśni są dobrze dobrane, i muzyka harmonijna, słowem, dziełko to jest dla młodzieży prawdziwie pożyteczne. —

— Polecamy ponownie wydawnictwo Biblioteki Mrówki (księgarnia polska A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego) we Lwowie. Bardzo cenny opis zawiera ostatni tomik pn. „Z podróży po Norwegji.” Dziełko to kosztuje tylko 20 ct. i jest do nabycia przez wszystkie księgarnie. —

— W Wilnie wyszedł: *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* przez dra Piotra Chmielowskiego. —

— W Wiedniu zaczęło wychodzić czasopismo w duchu antise-mickim p. n. „Oesterreichischer Volksfreund.” Wychodzi co sobota i kosztuje kwartalnie 1 złr. 50 ct. Każdy artykuł zaczyna wykrzyknikiem: „Kauft nur bei Christen” (kupujcie tylko u chrześcijan)! —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem” na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następstwie półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekcja.

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anonis zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu (K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wlen 1, Stefansplatz 6), wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.” W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możliwość spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tym innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

Drukiem Karola Prochaski.

Wydział dróg powiatowych w Cieszyńcu podaje w myśl §. 12 ustawy drogowej z d. 30 listopada 1868 do wiadomości, że **PRELIMINARZ POTRZEB** na rok 1882 jest każdemu do 14 dni w kancelarii nrzędowej pod N. 57 przy Saskiej drodze w Cieszyńcu do przejrzania otwarty.

Preliminarz ten zawiera sumarycznie następujące wydatki, jako to:	Złr. ct.
1. na dostarczenie materiału sztrutowego	8775 01
2. „ nowe bndowy i reparatury przedmiotów drog.	2549 66
3. „ pensje i zapłaty	3142 —
4. „ furmankę i wynagrodzenie nadzienników	212 —
5. „ zgartywanie śniegu	139 —
6. „ naprawę drożniczych narzędzi	89 20
7. „ rycie przekóp i skarpowanie bankiet	45 —
8. „ nieprzewidziane wydatki	300 —
9. „ remnneracje i kosza podróży	300 —
10. „ potrzeby kancelaryjne	300 —
11. „ wynagrodzenie łamów kamiennych	45 68
12. „ zwrotne pożyczki	2000 —
13. „ wspomóżkę dróg gminnych	300 —
Razem	18197 55

Odliczając od tego z końcem grudnia 1881 wykazaną gotówkę w kasie

Wypada na rok 1882 cały rozchód

Dla pokrycia tegoż wymagany jest rozkład 13% na bezpośrednie podatki wraz z dodatkiem wojennym wynoszące w roku 1881

Cieszyń d. 29 października 1881.

Przewodniczącemu zastępcą: **Antoni Gimpel.**

Agencję

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie”
na **Orłow** i okolicę, objął **Franciszek Koozwara**
w **Porembe**
i przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego są w arcyksiążęcym dworze **HERMANICE**,
(poczta Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięści wysokie, wyborne do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogłady wałach, 16 1/2, pięści, do jazdy wprawiony
- 1 8-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięści 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogłada, druga dereszowata, (roth-schimmel), 15 pięści.
- 2 1-roczone wałachy jasnogłade, 14 pięści 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) 1' samą rasy.
- 1 1-letni „ „ „ „ „
- 10 świni młodych „ „ „ „ „
- 20 prosiąt „ „ „ „ „

Wszystkie te świny są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przysyłać pod adresą:

Rudolf Raff, poczta **Skoczów**

Odezwa.

„OSA” wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza antycentrałów i antimoskalofików do prenumeraty, która wynosi na cały rok bez lichy premji i bez lichy blagi 4 złr. 60 ct.; półrocznie 2 złr. 30, a kwartalnie 1 złr. 15 ct., a wychodzi na nieszczęście Rusofików i Ferfassungstreuerów co 10 i 25, każdego miesiąca.

W dobrach **Spytkowice** pod **Zatorem** jest z dniem 1 lipca 1882 około 460 morgów stawów pod gospodarstwo rybne do wydzierżawienia. — Bliższych wiadomości ndziela Administracja dóbr w **Krzeszowicach**.

Ucznia do bednarstwa przyjmie **Franciszek Baron** bednarz w **Cierlicku górnym**. (p. **Będowice**.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . . 2 „
kwartalnie . . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNI
19 listopada

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umie-
scenie.

Tegoroczna sesja sejmiku śląskiego. (Dok.)

Była dalej mowa o regulacji Wisły, której plany ogólne zostały ukończone i przedłożone. Uchwalono dać je jeszcze raz zrewidować w połączeniu z rządem. Zresztą odsyłamy w tej sprawie do artykułu umieszczonego w Gwiazdce „Regulacja Wisły.“

Posel Cichy wniósł, aby posłom śląskim do rady państwa wyrazić podziękowanie za ich zachowanie się w sprawie szkolnej i językowej. „Dzięki Bogu, pomyśli ktoś, że już nasi posłowie wstawiają się za naszym równouprawnieniem.“ Lecz powoli, bo chociaż ci czytelniku, na wspomnienie o podziękowaniu nic innego nie przychodzi do głowy, tylko żeby im za usiłowania o równouprawnienie dziękować można, to tymczasem jeszcze rzecz się ma przeciwnie. P. Cichy chciał im za to dziękować, że się sprzeciwiali równouprawnieniu.

Żal nam, że człowiek pochodzący z ludu naszego dał się użyć do wystąpienia przeciw własnej krwi, przeciw własnemu ludowi, i w tém szuka może honoru, że bojuje przeciwko swemu narodowi. Ten też człowiek, który w ostatnich wyborach w Bielsku, kiedy przyszło do ściślejszego głosowania, odpadł podobno od stronnictwa narodowego i przez to dopomógł p. Cichemu do zwycięstwa, bardzo ciężko zgrzeszył przeciwko naszemu ludowi. Nawet Niemcy uznawali wiele naszych żądań za słuszne, jak się wyrażali w prywatnej rozmowie, tylko z nas pochodzący Cichy nie chciał słyszeć o tém, plótł brednie i wygadywał na swój lud, co tylko mógł, np. że tutaj u nas nie rozumiemy po polsku, że lud zupełnie jest kontent, iż otrzymuje od sądu pisma, którym nie rozumie, i że nikt nie życzy sobie inaczej itd. Podobnie występował poseł Lang ze Strumienia. Posłowie Cienciała i Świeży odpowiadali na to i wykazywali jaką krzyczącą krzywdą się ludowi śląskiemu dzieje. Poseł Cichy atoli mówił w taki sposób, że sami Niemcy się na to oburzali, niektórzy nawet chcieli protestować przeciwko takim mowom, wyrażając się, że się zgadzają z wnioskiem, lecz nie z takim postępowaniem, a sam marszałek musiał napomnieć Cichego, aby zaprzestał takiego sposobu mówienia. Podamy te mowy osobno w Gwiazdce, z których każdy poweźmie jaśniejsze zrozumienie rzeczy.

Przyszła dalej na porządek dzienny sprawa wyboru ks. dziekana Findyńskiego, proboszcza frydeckiego. W okręgu wyborczym miast Frydku, Frysztata i Bogumina został obrany przy uzupełniającym wyborze

dnia 7go czerwca br. ks. Findyński na posła do sejmiku, otrzymał bowiem w Frydku 130, w Frysztacie 31, w Boguminie 1, razem 162 głosy, gdy tymczasem kandydat strony przeciwniej notariusz Komarek otrzymał w Frydku 71, w Frysztacie 54, w Boguminie 31, razem 156 głosów. Nie podobało się to Niemcom, którzy myślą, że w miastach zwyciężyć muszą, i frydecki ferajniści i żydzi posłali protest przeciwko temu wyborowi do Opawy. Nie było tam w tym proteście wiele prawnych zażaleń, bo prawie wszystkie podane przez protestujących okazały się zupełnie fałszywe. To też sam wydział krajowy postawił wniosek, aby wybór ten został przez sejm uznany. Lecz poseł Menger postawił przeciwko wydziałowi wniosek, aby ten wybór został jeszcze raz przez osobną komisję zbadany. Sejm przyjął ten wniosek i obrał komisję, która uchwaliła większością, aby wybór unieważnić. Ponieważ nie było prawnych do tego powodów, wyszukano w wyborze frysztańskim cztery kartki wyborcze, na których pierwotne nazwisko kandydata było przekreślone i inne znowu napisane. Na jednej kartce było przekreślone nazwisko Findyński i napisane nazwisko Komarek, korektura była zaś uczyniona przez inną rękę! Na drugiej kartce przekreślono, o ile sobie przypominam, nazwisko Komarek, a napisano Findyński, korektura także pochodziła od innej ręki. Na dwóch nareszcie kartkach przekreślone było nazwisko Hudziec, i napisane Findyński, korektura zaś była zrobiona przez tę samą rękę. Te kartki uznał komitet za nieważne. Nadto uznał jedno pełnomocnictwo za nieważne, wystawione od wdowy Ondrusz, ponieważ owa wdowa nie umiejąca dobrze pisać, podpisała się niewyraźnie jakoby Udrus. To były główne powody, dla których sejm uchwalił unieważnić wybór. Czy one mogą taką uchwałę usprawiedliwić, niech każdy sam osądzi. Zresztą gdyby tych przyczyn nie było, byłyby się znalazły inne, bo ich było trzeba do unieważnienia, mniejsza o to, żąd i jak. Tak np. w Frysztacie były niektóre kartki niepoprawnie pisane, jako zamiast Findyński było Findyński, Vindynski, Vindynski etc., otóż niektórzy mieli wielką ochotę, uznać i te kartki za nieważne, i gdyby nie były powody wyżej wymienione wystarczyły, jestem przekonany, żeby tak uczyniono. Zresztą o tej sprawie pomówimy jeszcze osobno.

Postawiono dalej wniosek, aby do wydziałów drogowych obierano według podatku, a to w ten sposób, iżby miasta miały tyle głosów, ile według podatku na-

nie przypada. Gdzie w powiatach są małe miasta, tamby to nie wiele znaczyło, ale nie tak u większych miast. Tak np. w powiecie cieszyńskim miałby Cieszyn prawie połowę głosów przy wyborach wydziałów drogowych, a gminy wiejskie tylko coś więcej, niż połowę! Bielsko miałoby blisko dwie trzecie części głosów, a gminy wiejskie coś nad jedną trzecią. Oczywiście, że gminy wiejskie byłyby wydane miastom na łaskę i niełaskę. Gdy przyszedł wniosek ten pod obradę, uzasadniony został tęp, że niesprawiedliwą jest rzeczą, aby miasto płacące w powiecie połowę lub trzecią część podatku miało w wyborach takie same prawo, jako każda gmina wiejska. — Odpowiedział na to ks. Świeży, iżby tylko wtedy można uważać to za niesprawiedliwe, gdyby wszystkie inne wybory działały się według podatku, a tylko te jedne nie. Tymczasem w wyborach do sejmiku i do rady państwa gminy wiejskie są pokrzywdzone, bo te wybory nie dzieją się ani według podatku, ani według liczby głów, gdyż według podatku musiałby gminy wiejskie obierać daleko więcej posłów. Czemuż więc do sejmiku i do rady państwa nie mają się dźiać wybory według podatku, lecz tylko do wydziałów drogowych? Czemuż ma się obierać według podatku tylko wtedy, kiedy to jest na korzyść miast, a wtenczas, kiedyby to było gminom wiejskim na korzyść, nie ma się obierać według tej zasady? — Poseł Menger odpowiada, że te twierdzenia są mylne, bo tak do sejmiku jak do rady państwa obiera się według podatku. Poseł Müller i Cieńciała dowodzą Mengerowi, że właśnie on się myli, bo gminy wiejskie ani w sejmiku ani w radzie państwa nie są tak zastąpione, jakby według podatku być powinno. Wniosek oddany został wydziałowi krajowemu, i prawdopodobnie już nie zobaczy Bożego światła.

O sprawie konwiktu Cselesty pomówimy osobno. O różnych subwencjach dla szkół, gmin, towarzystw, osób nie będę się dalej rozwodził.

Kończąc to króciuchne sprawozdanie, zostawiam każdemu do woli, jeżeliby o jakimkolwiek odnośnym przedmiocie chciał się dokładniej dowiedzieć, aby się w Gwiazdce zapytał, na które zapytanie chętnie odpowiem.

X. Świeży.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

V. (C. d.)

Pierwsze chwile urzędowania kapłańskiego wpłynęły dziwnie na serce księdza Zaguirowskiego, naśladował on swego przełożonego, nie gonił za groszem do końca swego życia. — W paru latach zamienił mu konsystorz miejsca wikarowania, przeniósł go do Chochołowa, potem do Trzcianny, nareszcie do Skrzyszowa pod Tarnów. Zaguirowski był na każdej stacji wzorowym kapłanem, miłosiernym ojcem dla ubogich i nauczycielem jakich rzadko, te cnoty zwróciły oko bi-

skupa na takie postęпки i roku 1836 dostał promocję na administratora do Cmolasa. Tu wszedł w styczność i poznanie ze szlachtą, lubili go też wszędzie tak proboszczowie jakoliteż dwory. Z pobycia jego w tych stronach opowiadał mi zabawną anegdotę.

Kanonik z Kolbuszowej wybierając się do Tarnowa namówił ks. Zaguirowskiego, aby mu towarzyszył. Nie można było odmawiać prałatowi tej przysługi, bo był gościnnym, lubianym, zresztą rachować można było na jego protekcję. Wyjechali tedy pakownym wózkiem, czwórnym zaprzęgiem ale lichym, bo zwykle, gdzie kto inny rzadzi a nie sam gospodarz, to często omija porcja przynależąca się słudze, a ostatni odwetuje ten brak zwykle na bydłęciu. — Przez całą drogę jadąc, spotykali mnóstwo podwód na błotnistych drogach z odstawami, musieli często zjeżdżać z drogi, bo niejeden uwiązł na środku, zobaczyli nareszcie wieżycę hetmańskiego grodu, a kanonik się odzywa. Nie uważałeś księżu Wojciechu, co nas w drodze spotkało?

Zaguirowski przeleciał myślą wstecz drogi wszystkie, i mówi: „Nigdzieśmy nie popasali, cożby nas spotkać mogło.“ — „Ba, a widziałeś ty jednego, któryby się nam pokłonił na drodze?“ — „Ma ksiądz kanonik racją, zuchwałe lachy, byłem w górach, tam góral okazuje wielkie uszanowanie dla Jegomościnka i z daleka przed nim czapkę trzyma; ale ja temu poradzę, nazad będą nam się wszyscy kłaniali,“ mówi Zaguirowski z uśmiechem. — „Ciekawym,“ rzecze kanonik, „chyba im kijem zrzucić czapki będziesz.“ — „Zobaczmy, verba volant, exempla trahunt.“

Wyjechali do miasta, ulokowali się w krakowskim hotelu, kanonik poszedł z wizytą do ks. biskupa Zacharjaszewicza, który co dopiero osiadł na tej apostołskiej stolicy, a ks. Wojciech do miasta. Bawiąc przez dwa dni, wyjechali napowrót za miasto; Zaguirowski mówi: „Ksiądz kanonik pozwoli, ja sobie zapalę fajeczkę, bom z tego noclegu jakiś niedyspozyt, całą noc trapiły mnie szwabry, nie spałem nic.“ — I wyjął ogromną piankę, cybuch gruby na łokieć długi, umebrowany bursztynem, nałożył tytoniu, zaparł przykrywą świecącą srebrną, puszcza dymy. Stają na mycie, furmany tamże stały i wszyscy jakby na komendę pozdejmowali czapki. Wszędzie po drodze kłaniają się włościanie, na co zwrócił kanonik uwagę, rzekąc: „Czy się nam kłaniają, czy twojej napuszystej fajce?“ — Popasli w Dębicy, kanonik mówi: „schowaj no tę fajkę a jedźmy tak.“ — Od Dębicy skręcili z gościńca na prywatne drogi, wlekli się noga z nogi, napotykają przechodniów, a żaden się nie kłania. — „Wiesz co księżu Wojciechu, zapal no fajkę na przekonanie, czyli który się ukloni lub nie.“ — Zaguirowski znowu wystawił swego olbrzyma, pierwszy furman napotkany stanął i zdjął czapkę. Obaj zaczęli się śmiać: „Ano, teraz mamy przekonanie, że się kłaniają fajce a nie nam.“

Na wszystkich Świętych odbywa się wielki odpust

w Kolbuszowój; tam bywało liczne zgromadzenie księży i szlachty, prepozyt kolbuszowski opowiada zgromadzonym gościom przy obiedzie, jak się fajce Zagurowskiego kłaniali włościanie. Zaczęli się śmiać, kazali sobie opowiadać powtórnie o tym koncepcie, a Zagurowski rzekł na to: „Moi panowie, ten symbol ma swoją głębszą rację, wytłumaczyłbym ją, gdybyście się nie pogniawali.“ — „Ciekawiśmy,“ rzecze pan Rucki, „powiedz księżu bez ogródki.“ — „Przyznacie panowie,“ mówi Zagurowski, „że istnieje podział między szlachtą, jedni są panowie czyli szlachta grubsza, a drudzy drobna szlachta. Pierwsi zazwyczaj jako zamężni nie gnębią tak chłopów pregrawacjami pańszczyzny a w razie potrzeby są łaskawszymi i wspomagają swoich włościan w potrzebie, drudzy znowu przeciągają swoich poddanych, a sami cierpiąc niedostatek, nie mogą dawać zapomóg, zresztą też i nie mają takich ekwipaży co panowie. Chłopi tedy znają swoich, ta solidarność objawia się w ich usposobieniu wszędzie. Widząc zaprzęg lichszy, myśli każdy, że jedzie drobna szlachta, a mając do nich anę, niedziwota, że się im nie kłaniają. My tedy jadąc prostą bryczką i końmi spracowanymi, uważani byliśmy jako drobna szlachta; widząc wóz i konie chude, myślał sobie każdy, jadą czarachy, na co im się kłaniać.“ Tu wybuchł pan Rucki głośnym śmiechem, krzyząc brawo! a wszyscy się do puku śmiali, podnosili kielichy i pili zdrowie księdza Wojciecha.

„Wiedziałem o tej polityce chłopskiej i usposobieniu,“ rzecze dalej Zagurowski, „oraz przysłowie starodawne, poznać pana po cholewach; kupiłem fajkę z cybuchem imponującą, skoro ją chłopci zobaczyli, zaraz sobie myśleli, jadą panowie, i kłaniali się jak niegdyś aksamitowi Wadowity.“ Tę dyspucie był przytomny pan Stojowski dziedzic z Brzeziny i zapytał, do jakich go policza? — Zagurowski przytomny odparł szybko: „ażalim nie zawarował sobie naprzód, by się żaden z panów nie pogniwał? Przejeżdżając przez Brzeziny, widziałem tam majątność podzieloną na cztery folwarki, pytam się tedy, czyli pańskie wszystkie, albo tylko jeden?“ — Rucki klasnął w ręce rzekąc: „dał ci napić się, nie ruszaj zucha księdza, bom go polubił. Takich nam otwartych księży trzeba, niechby byli szlachcie tak zawsze księża gadali, mielibyśmy do dziś dnia Rzeczpospolitą, ale że nam politykowali, i ta polityka wpechnęła naszych na nieszczęsne liberum veto, co Polskę po części zgubiło!“

Goście i księża rozjechali się z odpustu; ksiądz Zagurowski do Cmolasa i administrował do 1838 r. Na nowy rok wspomnianego roku pojechał do Kolbuszowój, aby powinszował prałatowi i tego samego dnia pojechali obaj do pana Ruckiego, który zatrzymuje ich na obiad. Wśród mowy obiednej wspomina ks. Wojciech: „Wakują obecnie Brzeziny, ale nie mam odwagi podania się, tam są,“ ośmiał się, „copiosi Collatores,

a pan Stojowski pewnoby nie przyjął takiego parweniusza, co go policzył do drobnej szlachty.“ — „Wakują Brzeziny?“ pyta Rucki z podziwieniem. — „Tak jest panie Dobrodzieju!“ — „Więc wypijemy księżu proboszczu za zdrowie nowego plebana w Brzezinach;“ nalał kielichy i spełnił toast uściśnieniem ręki mówiąc: „Jedź ksiądz do Brzeziny a przyjmą go z otwartymi rękami, bo będąc w Wielopolu u Skrzyńskiego na polowaniu, pierwój odprawiwszy takowe w mej posiadłości Małej, bawił także pan Morski i Stojowski. Była tam mowa o Jegomości, i tam Stojowski mówił: „chętnie bym dał prezentę takiemu księdzu, gdyby tylko beneficium zawakowało.“ — Zagurowski słuchając tej mowy, przyrzekł przy pożegnaniu, że pojedzie do Brzeziny. Ziściły się życzenia. Skoro tam przyjechał, szlachta jednogłośnie przyrzekła podpisać prezenty; ks. Zagurowski instituował się dnia 10 marca 1838 roku jako pleban na Brzeziny. C. d. n.

Biskupstwo wrocławskie,

i stosunek jego do arcybiskupa prymasa gnieźnieńskiego.

III. (Dok.)

Podajemy tylko niektóre fakta z historii dyecezy wrocławskiej na udowodnienie, że taż dyeceza wrocławska *de facto* zależną była od zwierzchnictwa arcybiskupa gnieźnieńskiego aż do roku 1821.

Roku 1406 dnia 20go maja, odbył arcybiskup gnieźnieński, X. *Mikołaj Kurowski*, w Kaliszu Synod prowincjonalny, na którym byli obecni prokuratorowie (a więc w zastępstwie) Wacława, biskupa wrocławskiego, (był on zarazem ksiązęciem lignickim) (X *Jabczyński*, *Roczniki* pag. 105.)

Roku 1420 dnia 25go września odbył *Mikołaj Trąba*, arcybiskup gnieźnieński, Synod prowincjonalny, częścią we Wieluniu, częścią w Kaliszu, na który przybyli w zastępstwie biskupa wrocławskiego osobni prokuratorowie. Jak wiadomo, *Mikołaj Trąba* był przez Sobór w Konstancji odbyty r. 1416go potwierdzonym jako Prymas Kościoła polskiego. Prokuratorowie więc biskupa wrocławskiego na Synodzie prowincjonalnym w Wieluniu, a częścią w Kaliszu odbytym, podpisując dekreta tegoż synodu w imieniu swego biskupa, uznawali arcybiskupa gnieźnieńskiego *Prymasem* także kościoła rzymsko-katolickiego w Śląsku (Dr. *Helcel*, X. *Jabczyński*.)

Za panowania Zygmunta Augusta, króla polskiego, chcieli cesarze niemieccy dyecezję wrocławską znowu oderwać od metropolji gnieźnieńskiej. Zygmunt August natychmiast uzalił się o to papieżowi *Piusowi IV* roku 1562 w osobnym piśmie. Ojciec św. zapewnił króla polskiego, że odłączenie wrocławskiej dyecezy od arcybiskupa gnieźnieńskiego nie nastąpi. (Theiner, tom II, pag. 645. *Monumenta Eccl. pol.*) List Zygmunta Augusta do Ojca św. był pisany dnia 29 maja roku 1562 z Wilna.

Roku 1621 zwołał ks. Wawrzyniec Gembicki, arcybiskup gnieźnieński i Prymas polski, synod prowincjonalny do Piotrkowa trybunalskiego. Przybyli na synod ten wszyscy polscy biskupi lub w ich imieniu prokuratorowie. Od biskupa wrocławskiego nikt się nie zjawił. Dlatego to synod ten pisze: „Ponieważ biskupstwo wrocławskie od początku swego istnienia do prowincji gnieźnieńskiej należało i biskupi we wszystkich poprzedzających synodach udział brali, przeto, choć terazniejszy biskup z powodu wojennej zawieruchy na synodzie tym ani sam osobiście, ani przez posłów swoich obecnym nie jest, przeto jednak *zależność* dyecezyi wrocławskiej od metropolii gnieźnieńskiej *nie ustaje*. Cokolwiek zatem na obecnym synodzie ustanowionem będzie, to *obowiązuje* także dyecezę wrocławską. — (Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae etc. Cracoviae in officina Andr. Petricovii A. D. 1623. 4 i toż samo: edit. 1624. 4.)

Roku 1634 dnia 13 listopada odbył się synod prowincjonalny w Warszawie, zwołany przez Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa i prymasa. Na synodzie tym biskupi uradzili o biskupstwie wrocławskim, jako sufraganii gnieźnieńskiej: że synod uwzględnia *nieobecność i uniewinnienie* się księcia Karola Ferdynanda Wazy, administratora dyecezyi wrocławskiej, z powodu zaburzeń wojennych, i zastrzegają się, aby biskup wrocławski zawsze był obecnym na synodach prowincjonalnych, gdyż tego wymaga Stolica apostolska, która biskupstwo wrocławskie ciągle uznaje jako sufraganię, a więc zależnym od gnieźnieńskiej metropolii. — (Synodus Provincialis Varsaviae a. d. 1634 die 13 Novembris celebrata. Cracoviae in officina Andr. Petricovii A. d. 1634. 4. Do tej edycji dodana mowa ks. Jana Foxiusa.)

Książę Karol Ferdynand Waza, syn Zygmunta III, króla polskiego, najprzód biskup wrocławski, a potem płocki, (umarł r. 1655) po śmierci swego brata Władysława IV był powoływany na tron króla polskiego. Jako biskup wrocławski odbył on roku 1653 dnia 26—28 maja synod dyecezalny w Nisie w kościele kolegiaty św. Jakóba.

Roku 1643 od 8go do 11go listopada odbył się synod prowincjonalny w Warszawie w kolegiacie św. Jana pod przewodnictwem Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa. Na synodzie tym byli obecnymi *deputowani duchowni od biskupa wrocławskiego i podpisali dekreta tego synodu*. — (Patrz: Synodus Provincialis Gnesnensis provinciae A. D. 1643 celebrata etc. Cracoviae in officina Petri Elert A. D. 1646, 4, (samego tekstu jest stron 69.) Karol Mecherzyński: Historia wymowy w Polsce. Konstanty Horszowski: Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebickiego, biskupa krakowskiego Kraków, 1861 str. 24.)

Dopiero na mocy konkordatu zawartego dnia 16 lipca roku 1821 między papieżem Piusem VII i królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III, dyeceza wrocławska została uznana jako *exempta* od metropolii gnieźnieńskiej i bezpośrednio poddana stolicy apostolskiej.

Bulla: „De salute animarum“ wydana, Ojciec św. Pius VII rozgraniczył polskie dyecezyje, stosownie do ówczesnego politycznego podziału na traktacie wiedeńskim.

(Warta.)

Wybór sentora

dla ewangelickiego śląskiego kościoła. (Dok.)

3. Że ten liberalizm jednakowoż daleki jest od

prawdziej i sprawiedliwej wolności, dowodzą dwie następujące sprawy, które ks. Haase ma na sumieniu. Pierwsza sprawa jest „Zwiastun ewangeliczny. Wiadomo, że ks. Otto wydawał w Cieszynie, a teraz w Warszawie, czasopismo kościelne „Zwiastun ewangeliczny.“ To czasopismo jest jedynym, polskim ewangelickim tego rodzaju pismem, pismem poważnym, wytrawnie redagowanym, nie mającym z polityką żadnej a żadnej styczności. Nawet o bieżących sprawach kościelnych są tylko notatki bez polemiki. Otóż kiedy ks. Otto zaczął wydawać „Zwiastuna“ w Warszawie, presbyterstwo cieszyńskie prosiło pp. pastorów cieszyńskich o ogłoszenie tego z kazalnicy. Ks. Haase tej prośbie odmówił. Jako się ta rzecz przedstawia wobec tego, że ks. Otto był poprzednikiem ks. Haasego w Cieszynie, że ks. Otto ma tak wielkie zasługi około zboru cieszyńskiego, niech każdy osadzi. Nas tu obchodzi to, że ks. Haase odmówił z kazalnicy publikacji jedynego polskiego ew. pisma, a to wytrawnego i poważnego. Ta strona sprawy obchodzi cały kościół ewangelicki-polski, i tego czynu osobistej nienawiści ewangelicy-polacy ks. Haasemu nie zapomną. — Drugą gorszą sprawą jest sprawa ks. Badury i zboru bystrzyckiego. Ks. Badura jest rodzonym Ślązakiem, ukończył gimnazjum w Cieszynie, studja teologiczne w Wiedniu, złożył przed tutejszymi władzami egzamin teologiczny, piastował urząd wikariusza w Karyntji, następnie urząd drugiego pastora w Krakowie. Oba razy władze polityczne naprzeciw jego potwierdzeniu w tych urządach nic a nic nie zarzuciły, oba razy uznały go politycznie zupełnie nieposzlakowanym. Następnie przyjął ks. Badura posadę w Prusiech i musiał zostać pruskim obywatelem. Z Prus zapytano go się, czyby nie przyjął posady pastora w Bystrzycy, gdyby go zbor wybrał. Przyjechał, powiedział kazanie i został wybrany ogromną większością głosów. Podany przez władze kościelne do potwierdzenia ministerjalnego, został odrzucony. Dlaczego? cóż się stało? czy tam w Prusiech skompromitował się politycznie? czy podczas tutejszego urzędowania popełnił coś politycznie nagannego? czy obcokrajowców nie wolno powoływać na urzędy kościelne w austriackich krajach? Gdzież tam! Owszem osobny paragraf ustawy kościelnej zaręcza ewangelikom prawo powołania do służby kościelnej i szkolnej obcokrajowców, szczególnie zaś obywateli związku niemieckiego. Tu zaś nie rozchodziło się nawet właściwie o obcokrajowca, ale o powrót tubylca do właściwej swojej ojczyzny. Władze tutejsze również z czasów jego tutejszego urzędowania nic mu nie miały do zarzucenia, terazniejszy superintendent wiedeński, którego był wikariuszem, wydał mu jak najpochlebniejsze świadectwo, władze polityczne pruskie wydały mu poświadczenie, że przez cały czas swego tamiecznego urzędowania sprawował się ze wszech miar nienaganie, a generalny superintendent pruskiego Śląska w Wrocławiu, na prośbę o uwolnienie z tamtejszej służby kościelnej, odpowiedział mu listem, w którym go usilnie wzywał o pozostanie w Prusiech, czémby mu wyświadczył wielką radość, gdyż właśnie takich duszpasterzy ciężko mu widzieć odchodzić z jego dyecezyi. Cóż się tedy stało, że ks. Badura tu nie został potwierdzony? Co się stało? Oto — ks. Haase nie chciał tu mieć ks. Badury. Dlaczego? rzeczywiście trudno powiedzieć, prawie chce się nam powiedzieć, iż ze strachu, który ma wielkie oczy, a widzi nawet to, czego niema. Że przez to ks. Badura została wyrządzona wielka, mater-

jalna szkoda, a nie zasłużona moralna krzywda, to jest rzecz sumienia, że atoli przez to nasz lud polski-ewangelicki został pozbawiony jednego z najlepszych swoich synów, nasz kościół polski-ewangelicki zdolnego, gorliwego, wiernego duszpasterza, za to z tym kościołem trzeba się liczyć, a rachunek jeszcze nie skończony. O najciemniejszej, nie chcemy powiedzieć najbrudniejszej stronie tej sprawy, wolimy przemilczeć.

4. W końcu odwróciło się tyle zborów od ks. Haasego, dla jego narodowo-politycznego stanowiska i dążności. Właściwie nie potrzebowaliśmy tego ostatniego zarzutu nawet uzasadniać, uwolnił nas od tego jakiś przyjaciel ks. Haasego. Ten przyjaciel pisze w jakiejś opawskiej gazecie o jednym niemieckim zborze, który także nie dał głosu ks. Haasemu: „Od wieków i na wskroś niemiecki zbor... dał się zwieść i głosował z polskimi żarliwcami.“ Z tego widać, iż były te wybory Niemcom sprawą narodową, iż oni rozumiały, że tylko Niemiec powinien być wybrany, a iż zbor niemiecki głosujący na kandydata-Polaka popełnił zbrodnię. Co Niemcowi miło, Polakowi nie luto. Jeżeli Niemiec stawia się w tej sprawie na stanowisko narodowe to i my mamy do tego prawo. Jeżeli dla 5 zborów niemieckich ma być seniorem Niemiec, a Niemcy mają niby moralny obowiązek tylko na Niemca głosować, toć dla 13 polskich zborów powinien témbardziej seniorem być Polak, a zbory polskie głosujące na Niemca, tak samo zasługiwałyby na naganę: „Od wieków i na wskroś polskie zbory... dały się zwieść i głosowały z niemieckimi żarliwcami.“ Lecz my nie jesteśmy takimi fanatykami. Owszem niech będzie seniorem Niemiec, ale sprawiedliwy, bezstronny, umiarkowany, niezapominający, że jest dostojnikiem kościoła, którego trzy czwarte stanowią Polacy. Czy ks. Haase jest takim? Odpowiadamy stanowczo, że nie. Ks. Haase jest zdeklarowanym stronnikiem, wrogiem naszej polskiej narodowości, nawet moglibyśmy powiedzieć, co nam narodowcom na każdym kroku zarzucają: ks. Haase jest fanatykiem narodowym. W każdym razie rychlej na tę nazwę zasługuje niżeli my. Ks. Haase na to przyjął posadę w Cieszynie, aby złamać na Śląsku ruch i usiłowania narodowe. W Bielsku bieg jego był skończony, tu się mu uśmiechała nadzieja nowych, wielkich czynów i zasług. Na polu religijnym, kościelnym nie było tu dla ks. Haasego nic do zrobienia — chyba obalić to, do czego tak piękny grunt był położony; — kiedy więc ks. Haase powiedział do Bielszczan: „Mein Ruf ist Teschen,“ marzyło mu się: „tam zniszczę narodowość polską na Śląsku.“ W tym kierunku też począł w Cieszynie swoje działanie; na ustach miał „pokój,“ ale uczynki jego były „walka na śmierć.“ Z tego powodu założył gazetę polską, która miała nawracać Polaków na Niemców, w tym zamiarze objął kierownictwo niemieckiego stronnictwa, przynajmniej po wsiach, a aczkolwiek mu się niestety nie udało i da Bóg nie uda, z Cezarem, którego sobie kiedyś wziął za wzór, powiedzieć: „Veni, vidi, vici (przyszedłem, ujrzałem, zwyciężyłem),“ przecież do dziś dnia jest głową i środkiem duchowym wszystkich wrogów i renegatów naszej narodowości. Niechaj nam zaś nikt nie mówi, że ks. Haase jest wrogiem tylko stronnictwa narodowego, a nie narodowości naszej, że znajduje poparcie nie tylko u Niemców, ale również u ludu polskiego pochodzenia. To nic nie płaci, albowiem nigdy i nigdzie nie mają prawa zastępować i reprezentować jakąś narodowość ludzkie, którzy noszą tylko nazwisko

tej narodowości i z niej pochodzą, ale zresztą ze wszystkim się od tej narodowości odszczępili. Ci nasi „niemieccy Polacy,“ którzy podawają rękę do wyrzucenia naszego ludu z jego tradycji, do pozbawienia się swego języka i narodowości, którzy jego szczęście i zbawienie w Niemczyźnie widzą, a o jego równouprawnienie w publicznym życiu, o jego uwolnienie od obcego żywiołu ani palcem nie ruszą, nie mają prawa nazywać się przedstawicielami polskiej naszej ludności i w jej imieniu przemawiać, choćby tam, Bóg wie, jakie zajmowali stanowiska, choćby też i przez lud sam na stanowiska te i godności byli wyniesieni. Gdzie miejsce ludzi, którzy swój lud w walce z obczyzną opuścili, to uczy historia wszystkich ludów i narodów. Zresztą, my nie chcemy posądzać dobrej wiary, w której ci „też-polacy“ działają, my nie chcemy im zaglądać w sumienie, owszem wierzyć, jako niektórym istotnie wierzymy, że działają w najlepszej wierze, ale zastępcami ludu, reprezentantami naszej narodowości oni nie są. U nas na Śląsku tylko stronnictwo narodowe jest prawdziwym reprezentantem polskiej ludności, szermierzem i obrońcą polskiej narodowości. Ono o równouprawnienie języka polskiego walczy, o uznanie jego za krajowy w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Jeżeli się stosunki nasze narodowościowe w szkole, w sądzie i urzędzie, w życiu publicznym poprawia, jeżeli się uda ludność naszą uchronić od losu Słowian zachodnich, wyratować od tego, abyśmy się nie stali helotami w własnym naszym kraju, będzie to li tylko narodowego stronnictwa zasługą. Stronnictwo narodowe nie jest tylko politycznym stronnictwem, ono jest więcej, ono mieści w sobie stronnictwa polityczne, przynajmniej ludzi, różnych politycznych zasad i przekonań, ale właściwie jest stronnictwem ludu, stronnictwem naszej polskiej na Śląsku narodowości. Ks. Haase, walcząc na śmierć i życie ze stronnictwem narodowym, chce zadać naszej narodowości polskiej śmiertelny cios. Niby się to tam nie powiada, nie przyznaje, bo dobrze jest w walce swoje prawdziwe cele, różnemi, dogodnemi zamaskować pozorami, ale w gruncie rzeczy tak temu jest. Jasno tedy, dlaczego i my, chcąc nie chcąc, musimy walczyć z ks. Haasem. Zaiste, przyjemniej i dogodniejby nam było żyć w pokoju, ale nie możemy inaczej. Tu się nie rozchodzi o osoby, my walczyć z ks. Haasem, nie walczymy z nim, ale z tym prądem germanizacyjnym, który nas chce połknąć i roztopić w wielkim morzu wszechniemieństwa, my walcząc z ks. Haasem nie walczymy o siebie ani dla siebie, ale o skarby, po kościele, religii, wierze, najdroższe i najświętsze na świecie, o nasz język, nasz byt, naszą narodowość.

Niech nam też nikt nie zarzuci, że to stanowisko i postępowanie ks. Haasego z religją, z kościołem i z jego kościelnym stanowiskiem nie ma nic do czynienia. Nie będziemy się wpuszczać w długie wywody i dowody. Powiemy tylko tyle: Chrystus Pan powiedział: „Idźcie i nauczajcie *wszystkie* narody i chrzciejcie je w imię Boga: Ojca i Syna i Ducha świętego,“ ale nie powiedział: „Idźcie i chrzciejcie *wszystkie* narody na imię niemieckiego narodu.“ Religja Chrystusowa uczy „braterstwo ludów,“ a tylko religja darwinizmu uczy „siła przed prawem;“ sługa Chrystusów za święte powinien uważać „każdemu swoje,“ a tylko chyba kapłan darwinizmu może wyznawać zasadę: „du bist mein, denn ich bin gross und du bist klein.“ Nadto dodamy to. Gdyby ks. Haase był pastorem niemieckiego zboru,

możnaby to jego postępowanie lżej ocenić. Ale ks. Haase jest seniorem kościoła, którego trzy czwarte są Polacy; on jest pastorem wielkiego polskiego zboru, a tego stanowiska używa, aby z polską narodowością toczyć zacięty bój. Gdyby też coś podobnego spróbował Polak, co by też to było? Co by to było? Mamy na to doświadczenia. Był raz wikariusz-Polak w niemieckim zborze. Komitet narodowy przesłał mu odezwę wyborczą. Nasz wikariusz uważając za nieodpowiednie swemu stanowisku odezwę tę rozesłać, odniósł takową do znajomego narodowca, aby z niej zrobił według upodobania użytek. Wybory wypadły według myśli narodowców. Jakaś stara baba widziała naszego wikariusza wchodzącego do domu owego narodowca, i rzecz była jasna, wikariusz, znany Polak agitował, intrygował i przeprowadził. Oburzenie, hałasy były straszne. Był też w tym zborze senior, a mimo lojalnego wytłumaczenia dał wikariuszowi naukę: Pan musisz nie stracić z oka, co jesteś winien swojemu stanowisku wśród niemieckiego zboru. Lecz po cóż o tym mówić, przecież wiemy: „Ja Bauer, das ist ganz was anderes.“ Co się dobrodusznemu Polakowi wydaje prawie niemożliwem, to butnemu i zarozumiałemu Niemcowi wydaje się rzeczą prostą i nienaganną.

Ku temu wszystkiemu dodać trzeba sposób tej walki, który jest obłudny tak, jak to Gwiazdka C. od dawna wykazywała.

My zaś nie możemy inaczej. Nie prowadzimy walki osobistej, ani w osobistych cesach i widokach. Przy sprawie dobrej wytrwamy, choćbyśmy nigdy zwyciężyć nie mieli. Rzucono nam to bezecne i bezbożne słowo: „bo wy chcecie księdza, co by Panu Bogu nogi lizał.“ My na to odpowiadamy: „Nie będziemy lizać człowiekowi nóg, nie będziemy lizać nogi, która depece, co nam jest drogiem i świętym.“ Ostatnie wybory napełniły nas nadzieją, że i nasz lud przyjdzie do poczucia swojej godności, i nie będzie lizał nóg, które po nim depeczą. Broń chętnie złożymy, gdy na miejsce stronnictwa zaciekłości, stanie słuszość i sprawiedliwość, gdy za zasadę stanie: nie z wami, bom nie wasz, ale też nie naprzeciw wam, bom wpośród was. Lecz po cóż tak naiwnie marzyć, na cóż takie dobroduszne, dziecinne nadzieje, które nie znajdują tylko uśmiech liutośny? Nie dzisiejsze to przysłowie: „Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.“ X

Jura i Jánek.

Jánek. Gut Morgen Herr Georg.

Jura. Nie rób błazna ze mnie, mogłeś se go kupić na jarmaku.

Jánek. Kyss dy hand Panie Georg, wie haben Zy zych?

Jura. Dej mi pokój a nie gniewej mię, bobyh ci zaraz powiedział na rozum, — wiesz, że po niemiecku ledwo trochę umię, a choćbyh dobrze po niemiecku umiał, tobyh z tobą tylko po polsku mówił, boś ty żaden Niemiec ale chłop polski tak jak ja a chwala Bogu język nasz jeszcze dziś jest sto razy piękniejszy od niemieckiego, choć tam pán expofesor Cichy tak strasznie go znieważył i zbezczescił.

Jánek. Dumheit, verfluchte dumheit!

Jura (rozniewany): Co! dumheit! ty śmiesz sobie tak naigrawać ze mna, ty język twój ojczysty śmiesz nazywać dumheit! Cóż się ci stało, gdzieś się ty tego nauczył, co się dzieje?

Jánek (śmieje się). Ha! ha! ha! jakiś ty mało-

wierny, ja tylko powiedział, że Cichy zrobił dumheit, grosse dumheit, po naszemu głupstwo, a ty się tak strasznie gorlisz.

Jura. No no, to co innego, ale cóżes tak zaczął ze inna szprechować po niemiecku?

Jánek. Wolne żarty mój Jurku, ale czyś ty jeszcze nie słyszał naszych chłopów jak sobie łamali języki taką niemieczyzną jak moja?

Jura. Może być, że to robią wtedy, jeżeli mówią z gołymi Niemcami, którzy po polsku nie umia.

Jánek. Ale gdzie tam — takich Niemców u nas w Cieszyńskim ani nie ma — ale są tacy chłopci, co dla parady i między sobą bawią się w Niemców. —

Jura. No straszną parada — ja mam pacholka z niemieckich gór co lepij po niemiecku umie jak pán Cichy, a jednak jest straszną niezdara.

Jánek. Starą wiec, że znajomość obcego języka sama przez się bez inszej nauki nikomu się na nic nie przydą.

Jura. Tak jest Jánku, ale przypominą się mi prawie piękne słowo, którech gdzieś w jakiejś polskiej książce wyczytał:

„Znać obcych narodów mowę“

„Rzecz to arcypożyteczną — i konieczną,“

„Lecz gdy Polak do Polaka“

„Używać w listach, lub do rozmowy“

„Nie swojej mowy.“

Jánek. Jurosšku pozwól, że ja zakończę:

„Ten jest straszną łata.“ —

Jura. No no dej pokój — ale coś podobnego i w tej książce coch czytał było napisane; bo powiedziano tam, że takie lekceważenie swojego języka jest grzechem przeciw sobie samemu i przeciw narodowi. Nieścisły u nas takich grzeszników mamy bardzo wiele!

Jánek. Nie starej się Jurku, będzie i u nas lepij, a jak sobie tak z nami będą naigrawać, to się i najospalszy musi obudzić, a zresztą słyszałech dość dobre nowiny.

Jura. Gdzieżes zaś był?

Jánek. Wiesz, żech zaczął handel płótnem — puściłech się do Wiednia.

Jura. No a cóżes się tam dowiedział?

Jánek. Już na zieleźnicy miałech piękne towarzystwo; jeden przyjaćiel wyrobił mi „freikarte“ II klasy, myślę se, dobrą wiece, to pojedziesz za darmo do Wiednia tak jak niektórzy wiecej posłowie do rady państwa, tylko żech ja dostał „bilet“ od przyjaćiela, który nie żada odemnie nagrody, a oni mają „freikarty“ od dyrekeyji kolei, która oczekuje od posłów wdzięczności. Jadę tedy z Bogumina i ściskam moją fajeczkę. We Świnowie (Niemcy to przozwali Schönbrunn) wsia-dają trzy panoczkowie do I klasy zaraz obok mnie.

Jura. Któż to był?

Jánek. Nie poznáłech ich, bo już był wieczór ale późniój domysliłech się.

Jura. W jaki sposób?

Jánek. Ci panowie musieli się także między sobą nie znać, bo się jeden drugiego wypytywał różnych rzeczy; naraz słyszę, pytają się jednego, kto on jest? a on odpowiada, że jest posłem. Myślę sobie, to może znajomy człowiek, i rzeczywiście tak było, bo kiedy ci panowie dalej pytali, czém on jest więcój — on powiedział, że kiedyś był urzędnikiem, ale teraz jest niczém, żyje we Wiedniu z dyet i z pensyi i nie nic robi, tylko za freibiletom jeździ I. klasą między Opawą a Wiedniem.

Jura. A to mi piękne życie; ale powiedz mi, czy też ci panowie się nie pytali, czy wyborcy tego pana są kontenci z niego.

Jánek. Bać się pytali, ale on na to powiedział: *meine Herrn*, moi wyborcy to są dobrzy ludzie, oni nie chcą już nawet, abych co robił, bo jak co zrobię, to zwykle głupstwo. Zresztą chcę na Śląsku na Wiśle i na Odrze zaprowadzić żeglugę parową i zajmuję się mocno regulacją tych rzek i prawie na każdym posiedzeniu o tej sprawie mówię, aby ludzie wiedzieli, że cicho nie siedzę. Następnie zajmuję się studytowaniem języków i wraz z moim kolegą z Jaworza udało mi się wynaleść nowy język, język „nisko-śląsko-śląski.“ Widzicie więc, mówił on dalej, że bardzo pilny a ba! do tego doprowadził, że od czasu do czasu zdawam sprawozdanie z moich czynności poselskich panom starostom, a jak pana starosty niema, to panu sekretarzowi na stławce.

Jura. Ha ha ha, to mi szumny poseł!

Jánek. Widzisz, jak to dobrze, kiedy człowiek nie zawsze za piecem siedzi, to się i czego dowie.

Jura. A cóż się w Wiedniu dowiedział nowego?

Jánek. Mówią tam, że ministerstwo silno stoi i że też o Śląsku pamięta, ale opowiem ci to inny raz, bo mi trzeba do chałupy. Mięj się dobrze!

Jura. Serwus.

K. A.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa w Wiedniu otwartą została dnia 14 bm. Prezes izby dr. Smolka poświęcił zmarłym członkom gorące wspomnienie, oznajmił, że z powodu zgonu ministra bar. Haymerlego przesłał jego wdowie w imieniu izby pismo objawiające udział izby. Nowo wybrani posłowie Coronini, Kutschera, Mieroszowski, Schindler, Plas złożyli przyrzeczenie. Następnie minister sprawiedliwości przedłożył izbie projekt nowej ustawy karniej z motywami, a nareszcie minister skarbu dr. Dunajewski przedłożył budżet na rok 1882. Suma wydatków czyni 470 milionów, suma dochodów 433 mil., brakuje tedy 37 mil. a po odciążeniu wydatków nadzwyczajnych na kolój arulańską $5\frac{1}{2}$ mil. i na spłaty bonów skarbowych 15 mil. niedobór zmniejsza się na 22 mil. *jest więc o 4 miliony mniejszy niż w roku poprzednim.* Izba przyjęła przychylnie wywody ministra skarbu a nawet lewica wstrzymała się od okrzyków szyderczych, jakimi w przeszłym roku obsypała ministra i spokojnie wysłuchiwała całej mowy. Minister wypowiedział, iż *uzasadnioną ma nadzieję, że powoli da się zupełnie usunąć deficyt przez rządy centralistów do budżetu wprowadzony.* Poszczególne pozycje budżetu są następujące:

	Wydatki:	Dochody:
Dwór cesarski	4,650,000	—
Kancelarja cesarska	70,235	—
Rada państwa	1,482,728	—
Trybunał państwa	22,000	—
Rada ministrów	1,048,218	685,780
Sprawy wspólne monarchji	86,767,629	4,896,004
Ministerstwo spraw wewnętrznych	17,500,821	938,163
„ obrony krajowej	8,872,718	36,000
„ oświaty i spraw duchownych	17,454,523	5,568,800
„ skarbu	106,753,466	371,779,987
„ handlu	29,610,445	26,607,940
„ spraw rolnych	11,479,015	10,600,476
„ sprawiedliwości	20,723,335	669,690
Najwyższa Izba obrachunkowa	155,000	—
Etat emerytur	14,861,900	54,330
Subwencje i dotacje	21,393,603	183,813
Dług publiczny	127,155,507	11,306,175

Administracja długu publicznego 891,750 12,700
Sprzedaż nieruchomości skarbowych — 153,000

— Delegacja austriacka już ukończyła prace tegoroczne. Narady miały przebieg, jaki z góry przewidywano jako prawdopodobny; dyskusja od początku do końca była przedmiotową i bardzo mało ożywioną. Nawet wiernokonstytucyjni byli dość umiarkowani i zgodni. Dyskusja nad stosunkami zewnętrznymi monarchji była tryumfem dla bar. Haymerlego i wykazała, że delegaci we wszystkich głównych kwestiach byli w zgodzie ze sobą i z rządem. Również w zapatrywaniach się na stosunki w Bośni nie było istotnych różnic. Tu i owdzie pojawiające się obawy, że zaprowadzenie obowiązku służby wojskowej w prowincjach zajętych da powód do trudności międzynarodowych, osłabione zostały oświadczeniami reprezentantów rządu. Szczególnie jednak ministerstwo wojny powinno być zadowolone z tegorocznej sesji. Nietylko bowiem uchwalono wreszcie fundusze na zakupno koni dla kapitanów piechoty, których przez lat kilka wytrwale odmawiano, ale także wszystkie sumy żądane na fortyfikacje. W ogóle z 110 milionów złr. preliminowanych, wykreślono zaledwie 2000 złr. w wydatkach zwykłych, a 300,000 złr. w nadzwyczajnych. Znaczniejsze poczyniono wykreślenia w budżecie marynarki, lecz i tu posłała delegacja do ostatniej granicy ofiarności. —

— Nominacja hr. Schönborna namiestnikiem Morawy nastąpiła tak niespodzianie i nagle, że koła centralistyczne zostały zupełnie zaskoczone tą wiadomością. Burmistrz bernieński Winterholler otrzymawszy telegram o tej nominacji podczas posiedzenia Rady miejskiej, natychmiast zamknął posiedzenie, nie mogąc opamiętać się z wrażenia, jakie na nim sprawiła ta wiadomość. — *Politik* podaje treść broszury pisaną w r. 1870 przez hr. Schönborna o stosunku Czechów i Niemców w Czechach, z której wynika, że hr. Schönborn jest przyjacielem Czechów, aczkolwiek i Niemcom wymierza sprawiedliwość. —

— Namiestnik Dalmacji i generał komenderujący w Zadarze fzm. Rodich, przeszedł dla nadwężonego zdrowia na własne żądanie w stały stan spoczynku. W miejsce jego mianowany został fmp. bar. Stefan Jovanovicz namiestnikiem i komendantem. —

Prusy i Niemce. Pogłoska o dymisji ks. Bismarka zajmuje jeszcze umysły. Powiadają, że ks. Bismark zniechęcony jest ciągłymi napaściami swoich przeciwników i rzeczywiście chce się usunąć. Między przyczynami skłaniającymi go do tego kroku wyliczają szczególnie prześladowania, jakich doznaje Bismark od żydowskiej liberalnej prasy, która w Niemczech tak jak i u nas pod pozorem liberalizmu zdołała sobie zjednać dominujące stanowisko. Natrętnością swoją żydzi i w Niemczech do tego doprowadzili, że w ludności wielkie panuje przeciw nim oburzenie, a sam Bismark miał się wyrazić „że żydzi do tego doprowadzili, że sam będzie musiał się stać antisemita.“ Z innej strony znów przedstawiają rzecz tak, jakoby Bismark używał tylko pogroźki o dymisji celem pokonania swych nieprzyjaciół, dowodząc, że ani cesarz ani Niemcy dziś jeszcze bez Bismarka obejść się nie mogą. Gdyby Niemce rządzone były według zasad parlamentarnych, dymisja Bismarka była by koniecznością, ponieważ nowe wybory do parlamentu okazały większość elementów opozycyjnych. Ale — dziś Niemce a Bismark, to pojęcia nie dające się od siebie odłączyć. —

— Ta sama półurzędowa *Post*, która pogroziła,

że ks. Bismark usunie się od rządów, zaprzecza już temu i pisze, że właśnie dlatego, że wybrano większość posłów przeciwnych polityce Bismarka, położenie wewnętrzne byłoby bardzo złe, gdyby ks. Bismark w *takiej chwili* miał się od rządów usuwać. Widać więc, że ks. Bismark zostaje przy rządach a mówią, że musi on się teraz trzymać *katolików*, tj. centrum i *konserwatystów*, którzy razem stanowią większość i mogą mu dopomóc do przeprowadzenia projektów, z którymi wobec parlamentu wystąpi. Rozchodzi się o reformę ekonomiczną, a szczególnie o monopol tytoniowy i o instytucję zabezpieczenia robotników przez zarząd państwa.

— Posłów Polaków do parlamentu niemieckiego z ziem polskich pod zaborem pruskim zostających, wybrano dotychczas osiemnastu. Polacy odzyskali cztery okręgi, w których przeprowadzili kandydatów swoich.

Rosja. Według doniesień z Petersburga zawiązał się tam związek skierowany przeciwko nihilistom pod nazwą „świętej ligi.“ Celem tego spisku ma być wyśledzenie wszystkich osób należących do nihilistów. Członkowie „świętej ligi“ rekrutują się z wszystkich sfer towarzyskich, zaczawszy od osób otaczających cara aż do klasy rzemieślników. Członkowie tajnej ligi mają pewne tylko im znane oznaki i składają przyrzeczenie, że na rozkaz ligi gotowi są wykonać wszelkie kroki do obrony osoby Cara zdążające. —

— I w Rosji mówią o kryzys w ministerstwie spraw zewnętrznych, a mianowicie ma Ignatjew objąć ster tego ministerstwa. Jednakże z innej strony zaprzeczają temu. —

— *Moskowskie Wiedomości* zwracają uwagę na bliskie rozkwitowanie wojsk pruskich wzdłuż granicy zachodniej. Ta sama gazeta żąda, ażeby oszczędności osiągnąć się mające w budżecie wojennym użyte zostały na wzmocnienie środków obrony od strony Austrii i Prus. —

— W Petersburgu rozpocznie się nowy proces przeciwko 24 osobom oskarżonym o udział w zamordowaniu cara. Proces toczyć się będzie przy zamkniętych drzwiach, z śledztwa bowiem wykazało się, że policja była bardzo opieszła a nie chcieliby, żeby się o szczególe tym publiczność dowiedziała. Między oskarżonymi znajduje się także generał Mrowiński, który rewidował ów handel sera przy ogrodowej ulicy, w którym minę kopano i nie tam nie znalazł. —

Turecja. Poseł serbski w Konstantynopolu Gruicz zwrócił z polecenia rządu swego w przyjazny sposób uwagę Porty na konieczność użycia z jej strony stanowczych środków celem zapobieżenia częstym napadom Arnautów na terytorjum serbskie. —

— Z powodu rozruchów w Arabji, Porta kazała usunąć z tego kraju Midata baszę i jego spółników i trzymać ich tymczasowo pod strażą na okręcie wojennym, stojącym w jednym z portów syryjskich. —

Francja. Prezydent gabinetu francuskiego Ferry wręczył Grévyemu podanie się do dymisji całego gabinetu. Grévy przyjął. Ustupający ministrowie kierować będą wydziałami aż do utworzenia nowego gabinetu. Grévy postanowił powołać Gambettę, z którym d. 10 bm. po południu miał konferencję. —

— W dalszym przebiegu dyskusji nad sprawą tunetańską w parlamencie francuskim uchwalony został 355 głosami wniesiony przez Gambettę motywowany porządek dzienny, niewyrażający żadnej nagany dla ustępującego gabinetu. Przeciwnie Izba, uchwalając oświadczenie, że pragnie wykonać traktat zawarty w

Bardo (o obsadzenie Tunisu), pochwaliła poniekąd politykę rządu. Gabinet Ferrego ustępuje zatem z honorami z placu boju, co sam stwierdził na odbytej następnie naradzie ministerjalnej. —

— Skład nowego ministerstwa ogłoszony został 15 bm. przez dziennik urzędowy, francuski. Lista ministrów jest następująca: Gambetta prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych ze Spüllerem, jako podsekretarzem stanu, Waldeck-Rousseau spraw wewnętrznych, Bert oświaty, Campenon wojny, Allain Targé finansów, Raynal robót publicznych, Cocheray poczt i telegrafów, Rouvier handlu, kolonji i marynarki handlowej, Gonjard marynarki wojennej, Deves rolnictwa, Proust rzemiosł i przemysłu. —

— Na posiedzeniu izby deputowanych 16 b. m. przedstawili się ministrowie a Gambetta wyłożył swój program; zamierza on przedsięwziąć rewizję ustaw konstytucyjnych, szczególnie co do Senatu, prowadzić dalej wychowanie narodowe, organizację wojskową, redukcję armji i marynarki obok zabezpieczenia obrony potęgi Francji; ulżyć ciężarom stanu rolniczego, podnieść przemysł i handel, zabezpieczyć szanowanie istniejących władz w stosunkach kościoła do państwa a broniąc swobód, utrzymać trwałość i porządek wewnątrz, a na zewnątrz pokój z godnością. Gambetta zwraca się potem z gorącą odezwą do republikanów, aby Izba nowemu rządowi zupełnego użyczyła zaufania. —

Rozmaitości.

— *Restauracja Wawelu.* „Czas“ donosi, że roboty przygotowawcze do restauracji zamku królewskiego w Krakowie są w pełnym toku i że Wydział krajowy polecił architekcie Pryleńskiemu zdjąć 3 planów z zamku, a mianowicie w stanie, w jakim się znajdował, kiedy był rezydencją królów polskich oraz wygotowanie szczegółowej sytuacji budynku i otoczenia. —

— *Nauka religji* w szkołach ludowych dla dzieci bezwyznaniowych, według ogłoszonego niedawno orzeczenia ministerstwa oświaty, odbywać się ma według nauk tego wyznania, do którego rodzice należeli, przed ogłoszeniem, że nie chcą należeć do żadnego wyznania. Orzeczenie ministerstwa powołuje się w tym względzie na ogólnie obowiązującą ustawę szkolną, która przepisuje, że wszystkim dzieciom powinna być udzielana nauka religji. Nim sprawa ta rozstrzygnięta została, wiedeńska rada szkolna okręgowa zamýślała wydać „naukę religji dla dzieci bezwyznaniowych.“ Otóż widoczna, do jakich bałamuctw prowadzi nowoczesny pseudo-liberalizm. —

— *Petycję o rozszerzenie prawa wyboru* podało do rady państwa stowarzyszenie „Vorwärts“ w Wiedniu, w której domaga się, aby wszystkim podatującym udzielone zostało prawo wyboru. Jak wiadomo dotychczas, niemiecko-liberalne stronnictwo najwięcej się opierało rozszerzeniu prawa wyboru obawiając się, żeby im dotychczasowa moc i władza nie została wyjęta z ręki. Petycja podnosi, że wielka część ludności dotychczas nie ma udziału przy wyborach zastępców, że ogół ludności jest tak dojrzały, że można wszystkim podatującym udzielić prawa wyboru, i że takie wybory sprowadziłyby nowe i świeże siły do parlamentu, tak że ustałaby walka między urodowościami. Odpiera zaś zarzuty czynione dotychczas każdej zmianie, twierdząc, że obawa, aby Słowianie nie dostali większości w Austrii i obawa reakcji zupełnie jest płaoną. Widać z tej petycji, że ludność niemiecka zupełnie inaczej zapamiętuje się na sprawy polityczne jak jej zastępcy. —

— *W Bośni* utarczki wojska ze „zbojcami“ są na porządku dziennym. Niedawno taka potyczka trwała od godziny 4 z rana do południa. „Zbojcy“ mieli obwarowane stanowisko, i dopiero po długim strzelaniu na nich, cofnęli się do gór. Zostawili trzech za-

bitych, a czterech wpadło do rąk wojska i powieszono ich w Pribojn, jeden z nich liczył zaledwie 20 lat. Wojsko miało jednego zabitego i dwóch rannych. —

— *Polska kolonja w Berlinie* jest jedną z najznaczniej-szych osad w stolicy niemieckiego cesarstwa i liczy 42.600 dusz. W Berlinie jest siedm polskich stowarzyszeń, a mianowicie: akademickie, polsko-katolickie, przytulisko, rzemieślnicze, kupieckie, wsparcia i towarzystwo Polek. Zadaniem tych stowarzyszeń jest pielęgnowanie polskiej mowy, zwyczajów i obyczajów, podtrzymywanie życia towarzyskiego, wzajemnej pomocy, i dobroczynności. Przytulisko daje przytułek przejeżdżającym przez Berlin ziomkom naszym, zapewnia im pracę, a ewentualnie zaopatruje koszty podróży. Towarzystwo wsparcia łagodzi nędzę uboższych polskich kolonistów. Do obu tych stowarzyszeń należą najzamożniejsi osiedli w Berlinie Polacy jako członkowie wspierający. Towarzyskie pożyte utrzymywane jest zapomocą przedstawień teatralnych polskich, wspólnych zabaw i wieczorków towarzyskich. —

— *Samobójstwa*. Według statystycznych danych pada rocznie ofiarą tej strasznej choroby na kontynencie europejskim w przybliżeniu 22.000 osób. Nie są to jednak wszystkie wypadki. Na Francję przypada 7.000 wypadków, na Niemce 9.000, na Austrię 2.600. —

— *Przed wojennym sądem okręgowym* w Petersburgu odbył się proces rzucający jaskrawe światło na kradzieże popełniane przez czynowników. Oskarżonym był kolegjalny asesor Witowt, zgarniony suchotnik i w podeszłym wieku. Służył on w Symbirsku aż do czasu spalania się magazynu ponieważ podłożenie ognia przypisywano nihilistom, aresztowano także Witowta, prawdopodobnie dlatego, aby nie wyjawiał stosunków panujących w intendencurze. Wypuszczono go po 5 miesiącach bez przesłuchania nawet i dano mu posadę w intendencurze turkestańskiego powiatu. Tu nadszedł z Orenburga transport sukna w plombowanych skrzyniach, a przełożony kazał odebrać skrzynki bez ich otwierania; Witowt jednak uparł się, aby je otworzyć, i znalazł w nich kamienie zamiast sukna. Na zapytanie co ma robić, odpowiedział mu przełożony: „To mię nic nie obchodzi, zrób pan z kamienia co chcesz.“ Pułkownik dowodzący transportem zaś dał takie objaśnienie: podobno orenburscy urzędnicy zakpiłi ze mnie. Kamienie złożono zamiast sukna w magazynie; Witowt jednakże prześladowany przez przełożonego, utracił zato posadę i wsadzono go znowu do więzienia, z kąk wypuszczono go po 5 miesiącach, gdyż oskarżenie okazało się fałszywem. Bez środków do życia z chorą żoną udaje się do Petersburga, lecz daremnie szuka posady; generał Kanfinann kazał mu powiedzieć, że takich ludzi nie może potrzebować. Rzecz doszła do ministra Milutyna, i za jego wstawieniem się Witowt otrzymuje posadę w Orenburgu, ale bez płacy. Tymczasem żona Witowta dostała pomieszczenia zmysłów, a on sam popadł w chorobę, iż lekarze oświadczyli, że do Orenburga w żaden sposób jechać nie może. Gdy więc Witowt nie stawia się na czas do służby, został przed sąd postawiony i skazany na wykluczenie ze służby, utratę szlachectwa i wydalenie do archangielskiej gubernji.

— *Prezes ziemstwa socjalistq.* Dzienniki rosyjskie doni osły dawniej o aresztowaniu w Jańcie prezesa miejscowego Ziemstwa za udział w socjalizmie. Teraz *Moskiewskie Wiedomości* podają bliższe szczegóły. Aresztowany prezes nazywa się Winberg i jest posiadaczem bardzo znacznych posiadłości ziemskich w powiecie Jańskim. W czém mianowicie zawiera się jego wina, dotychczas nie wiadomo stanowczo. Wiadomo tylko, że od roku znajdował się pod tajemnym dozorem policyjnym, że niejednokrotnie był indagowanym sądownie i że odbywano u niego w Symferopolu i w jego majątności rewizję, przyczém skonfiskowano wiele papierów i broszur. Głos powszechny oskarża go o to, że znajdował się w przyjaznych stosunkach z socjalistami, przyjmował ich do siebie w charakterze nauczycieli domowych, niemniej do zarządu Ziemstwa jako urzędników kancelaryjnych i urzędników „Towarzystwa Kredytowego“, którego był prezesem, i w ogóle okazywał socjalistom

wszelkie poparcie moralne i dawał im zasiłki materialne. Winberg w blizkich znajdował się stosunkach z gubernatorem Tauryckim Kawelinem, który go protegował i przez długi czas bronił od podejrzeń. —

— *Tunel Gottharda*. W dniu 2 listopada przejechał przez tunel góry Gottharda w Szwajcarii pierwszy pociąg kolejowy z Airolo do Göschenen. Jazda trwała 50 minut, brało w nią udział 100 podróżnych. —

— *Ceny zwierząt*. Handel zwierząt Karola Hagenbecka w Hamburgu, pierwszorzędną firmą światową, ogłasza cennik swoich zapasów, w którym figurują sumy bardzo pokaźne. W cenniku tym zwierzęta są podzielone naukowo. Między małpami najkosztowniej-szym jest duży mandryl błękitny, kosztuje on 3000 marek, podczas gdy małpeczka z Jawy oszacowaną jest na 25 marek. Między przeżuwaczami zajmuje pierwsze miejsce Rhinoceros, cena jego 10.000 marek; pod względem ceny równa on się tylko z indyjskim słoniem, który także tyle kosztuje. Inne zwierzęta oszacowane są na 8 tysięcy marek, słonie afrykańskie na 5000, 3500 i 3000. Jedna żebra kosztuje 2500 marek, para wielbłądów 2800, marokański osioł karli 150. Pomiędzy drapieżnikami najdroższe są tygrysy królewskie, para po 6000 marek; para lwów nubijskich kosztuje 5500, jaguar 3000, czarna pantera 2000, para białych niedźwiedzi 2000 itd. Za krokodyla siamskiego żąda p. Hagenbeck 750, za olbrzymiego węża 600, za grzechotnika 200 marek. Widać z tego, jak wielką wartość reprezentuje dobrze zaopatrzona menażeria. —

Z Cieszyńska.

— *Teatr*. W niedzielę odegrali amatorowie w Czytelni Ludowej „Kłopot z majątkiem“ Konickiego i „Po wystawie paryskiej“ Urbańskiego. Przedstawienie udało się bardzo dobrze a szczególnie co do pań zanotować musimy znaczny postęp; widoczne jest zamięłowanie do rzeczy, bo jeżeli w ogóle przedstawienia amatorskie połączone są z przeróżnymi kłopotami, w naszych stosunkach szczególnie każdy biorący czynny udział w przedstawieniu nie małą ponosi ofiarę. Publiczność zebrała się dość licznie, chociaż panująca słota wielu przytrzymała w domu, życzyliby jednak należało, żeby się szersze koło zainteresowało teatrem polskim. Przedstawienie zaczęło się o 7½. —

— *Teatr niemiecki* wcale nie miał powodzenia i po kilkun przedstawieniach opuścił Cieszyn. Widać, że Cieszyn nie jest jeszcze „eine urdeutsche Stadt“ jak twierdzą nasi panoczkowie. —

— *Jarmark poniedziałkowy* z powodu słoty nie udał się; najlepszy interes zrobili karczmarze. —

— *Wydział towarzystwa rolniczego* dla księstwa cieszyńskiego odbył na dniu 5 listopada rb. zwyczajne posiedzenie, na którym poczynione wnioski o sadzeniu wierzb koszykarskiej i pielęgnowaniu własnych nasion rolniczo-ogrodowych z dobrą nadzieją załatwione zostały. Ważny wniosek względem podniesienia chowu bydła, podał na piśmie p. Jerzy Buzek z Końskiej, a zważszcza, a) przez nabywanie odpowiedniego bydła do chowu, b) przez premjowanie bydła przy corocznych wycieczkach rolniczych. W myśl uchwały wydziału, odnośnie do nabywania bydła rogatego do chowu, wzywa się członków towarzystwa, gdyby który zdrowe do chowu zdadne cielę po krajowym lub też innym byku dobrej budowy miał, którego by jednak z różnych powodów dla siebie do chowu przeznaczyć nie mógł, aby do Gwiazdki Cieszyńskiej dać raczyć i po ogłoszeniu tego inseratu jeszcze tydzień to cielę zatrzymał. Chcący zaś nabyć takie cielę, powinien się rychło zgłosić do inserenta i w razie kupna 32 kr. za kilo (żywej wagi) zapłacić. Cielęta takowe powinny dwa tygodnie stare przynajmniej 40 klg. ważyć. Koszta inseratu ponosi kasa towarzystwa. Czas do inserowania wyznacza się od 1. października do 1. kwietnia. — Wydział wystosował także petycję do sejmiku krajowego w celu ogólnego asekurowania bydła na Śląsku. Po załatwieniu bieżących spraw dotyczących się interesów towarzystwa, zamknęło posiedzenie.

— Dla towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego nadesłali: JM. Ks. Kanonik Józef Michalek proboszcz w Skoczowie 5 złr. — Ks. Jan Kapinus proboszcz w Pietwałdzie 5 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 listop.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 80 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 50 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram 1 złr. — c. — Siarna (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 17 listop.: Renta papier. 76.85.—76.90; nowa papier. 94.80—94.85; srebr. 77.80—77.85; renta złota 93.60—93.70; — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pruska 58.—58.05; Rubel papierowy 1.25³/₄—1.26.

Doniesienie piśmiennicze.

Konkursowy dramat pięcioaktowy „Mojmir“ nagrodą jedyną uwieczony, rytmicznym wierszem napisany przez Jul. Turczyńskiego, autora „Kiejstuta“, „Tragedji życia“, „Czarnobrewca“, jak i rozbioru „Dziadów Ad. Mickiewicza“, opuszcza obecnie prasę Korn. Pillera we Lwowie. Dzieło to przedstawia czasy pasowania się słowiańszczyzny między Elbą i Odrą z potężnym wówczas germanizmem, który jednych już Słowian pochłoniął, innych zaś właśnie wtedy pochłoniąć pragnął. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5⁰/₁₀₀

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekeja.

Odezwa.

„OSA“ wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza antycenstralistów i antimoskalofilów do prenumeraty, która wynosi na cały rok bez lichy premji i bez lichy blagi 4 złr. 60 ct.; półrocznie 2 złr. 30, a kwartalnie 1 złr. 15 ct., a wychodzi na nieszczęście Rusofilów i Ferfassungstreuerów co 10 i 25, każdego miesiąca.

Ogłoszenie. L. 6193.

Po Annie Hanos z Bransdorf (Chranice) przeprowadza się spadek w podpisany Sądzie, a ponieważ spadkobiercy jej nie są wiadomi, a małżonek jej tudzież syn i dwie córki zamężne mają być na Śląsku, podaje się im do wiadomości, iż się do podpisanego Sądu lub do kuratora masy p. dra Rodryka Alsa adwokata w Rzeszowie zgłosić mają.

Z c. k. Sądu miejsko-delegowanego powiatowego w Rzeszowie.

Godne uwagi!

Nakładem Richtera księgarni w Lipsku wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem „Przyjacieli chorych.“ Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbite dowody, że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporczywe i zastarzałe cierpienia skutecznie leczyć, lecz i podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z c. k. uniwersyt. księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6“ — z kądem ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma.

Towarzystwo zaliczkowe w Białej, Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczk

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent. a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekeja.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego są w arcyksiążęcym dworze HERMANICE,

(pocztą Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięci wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnognindy wałach, 16¹/₂ pięci, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięci 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga deresowata, (roth-schimmel), 15 pięci.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięci 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) téj saméj rasy.
- 1 4-letni " " " "
- 10 5-letni młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świni są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przysyłać pod adres:

Rudolf Ruff, pocztą Skoczów

W dobrach SPYTKOWICE pod Zatorem

jest z dniem 1 lipca 1882

około 460 morgów stawów pod gospodarstwo rybne
do wydzierżawienia.

Blizszych wiadomości udziela:

Administracja dóbr w Krzeszowicach.

Ucznia do bednarstwa przyjmie Franciszek Baron bednarz w Cierlicku górnym. (p. Będowice.)

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal.)

Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kasztanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże itd.

Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamazyki, skrzynki na rękawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła itp. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

— Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

26 listopada

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 ent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Sprawa językowa w sejmie śląskim tego roku.

Na posiedzeniu sejmiku śląskiego d. 30 września tr. poseł Cichy, jak wiadomo, postawił wniosek, aby posłom śląskim w radzie państwa zasiadającym wyrazić uznanie za ich wystąpienie przeciwko równouprawnieniu językowemu, z czém zmieszał oraz kwestję 8-letniego obowiązku szkolnego. P. Cichy popisał się w tej sprawie tak, że każdy bezstronny i nieuprzedzony człowiek ubolewać musi nad tym starcem nad grobem stojącym, iż dał się użyć za narzędzie przeciwko swemu ludowi, albo iż go rozum opuścił. Poseł Cichy odegrał tu zresztą rolę podobną jak na owém, komicznym i kunsztownie ukonstytuowanym zgromadzeniu ludowém w Aleksanderfeldzie przy Bielsku. W Aleksanderfeldzie wyręczał go tylko pastor Krzywoń, który obok innych niedorzeczności dowodził, że niemiecki język może na Śląsku pozostać jako wyłącznie urzędowy, bo polski chłop może iść do żyda i dać sobie przetłumaczyć przez niego pisma urzędowe, (a co jest naturalnym następstwem, może przy tém pić i karczmę żydowską wspierać.) W sejmie p. Cichy już sam wziął na siebie odpowiedzialność za niedorzeczne koncepty przeciwko równouprawnieniu, jakie mu liberalni kulturnicy do głowy nadmuchi.

Przemówienie p. Cichego w sejmie nie zasługuje na dosłowne umieszczenie, i podajemy z niego tylko wyjątki charakteryzujące stopień rozumu tego posła. Mniema on: że na Śląsku nie może być mowy ani o polskim, ani o czeskim języku. (*Poseł Cieńciała odzywa się na to: Oho!*) Jest język morawski, jest język niemiecki, ale niema języka czystego polskiego, niema też czysto-czeskiego. Mówimy po śląsku, dialektem złożonym z polskiego i morawskiego. (!) W małym Śląsku wszystkim gminom polskim, niemieckim i morawskim dogodzić, jest niemożliwością (!) Musi być język urzędowy, a tym jest niemiecki. Śląski chcemy zachować, jednak nie dlatego, ażeby tu Polacy, przyszli i po polsku uczyli; my polskiego języka nie rozumiemy. (*Poseł Cieńciała woła znów: „Ale nie pleć pan!”*) P. Cichy odpowiada mu na to: że ma więcej doświadczenia, bo się urodził, nim p. Cieńciała do szkoły zaczął chodzić. Dalej twierdzi, że ludność śląska zadowolona jest z stosunków językowych, ale przyszli oświeciciele, którzy chcą lud zwieść na manowce, a wszystko będzie znowu dobrze, gdy ci oświeciciele umilkną (!) W sądzie bywa każdy w swoim języku wysłuchany, a

choć wyroku w swoim języku nie dostanie, to na tém nic nie zależy (?) Nie możemy żądać zaprowadzenia dialektu śląskiego za język urzędowy, a jakżeby księga gruntowa wyglądała, gdyby przyjmowano do niej akta w języku morawsko-czeskim, polskim i niemieckim. Mowca kończy kłamliwem twierdzeniem, że lud śląski jest zadowolony z obecnych stosunków językowych, (!) i że tylko owi panowie powinni przestać lud oświecać, i starać się raczej o to, czego ludowi potrzeba.

Dodajemy tu, że nawet niektórzy niemieccy posłowie obruszyli się na mowę p. Cichego. Następnie p. Cieńciała zabrawszy głos, zarzucił p. Cichemu, że jego twierdzenia są nieprawdziwe, obraźliwe i bezwstydne. Lecz p. prezydent za ostatni wyraz udzielił mu naganę. Sejm uchwalił przesłać wniosek p. Cichego do osobno wybranej komisji, na co przystali także pp. Cieńciała i Świeży.

Wniosek ten powrócił z komisji do izby d. 18 października. Komisja naturalnie wniosła uznanie posłom śląskim w radzie państwa za ich wystąpienie w sprawie językowej i za ich zachowanie się w sprawie szkolnej. Przeciwno temu zabierali głos posłowie nasi ks. Świeży i Cieńciała.

Mowa posła ks. Świeżego w sprawie językowej. We wniosku pod obradą będącym należy rozróżnić dwa punkta, jako już wymieniono, sprawę szkolną i sprawę językową. Nad sprawą szkolną nie chcę się rozwodzić, bo kwestja ośmioletniego obowiązku szkolnego jest wspólną wszystkim krajom przedlitawskim i bez wątpienia jeszcze często będzie roztrząsaną. Inaczej ma się rzecz z sprawą językową, bo ta tworzy na Śląsku zjawisko jedyne w swoim rodzaju, a podobnych stosunków nie znajdziesz nigdzie w żadnej prowincji przedlitawskiej; nadto nie jest ona dla mnie, jak dalej pokażę, bez osobistego znaczenia. A to jest przyczyna, dla której się z tą sprawą dłużej bawić muszę. Podobną dyskusję należy tak jak religijną prowadzić spokojnie, bo inaczej zamiast przekonać, łatwo rozjrzeć może. Jeżeli jednak toczyła się ona tutaj także w sposób poniekąd gorący, zawinił to wnioskodawca Cichy przez wyzywającą formę, w której uzasadniał swój wniosek. Atoli wolę mu to pominąć, bo sądzę, że bardzo słusznie może wymagać, aby go łagodnie krytykowano, i żądać łaskawych względów; przejdę więc zaraz do rzeczy.

Z końcem maja bieżącego roku udała się deputacja, do której i ja należałem, ze Śląska do Wiednia,

aby przedłożyć prezydentowi ministerstwa prośbę, iżby §. 19. konstytucji stał się przeciw raz prawdą dla Śląska, a mianowicie zwróciła deputacja uwagę na pewne nadużycia prawdziwie krzyczące. Kiedy deputacja z Wiednia odjechała, udali się ślascy posłowie do rady państwa należący do wymienionego prezydenta z żądaniem, aby nie czynił zadość prośbom deputacji, lecz zostawił rzeczy tak jak dotąd. Za to ma być wyrażone przez sejm podziękowanie posłom śląskim. Lecz chociaż uważam za rzecz bardzo piękną, jeżeli posłowie sejmowi swoim kolegom, którzy są razem posłami do rady państwa, a więc prawie jedna połowa sejmu drugiej połowie, wotują podziękowanie; i chociażbym się w innym razie także nie wahał, wziąć udział w tak rozczulającej scenie, muszę jednak oświadczyć, że na ten raz tego uczynić nie mogę, bo jestem głęboko przekonany, że ów krok śląskich posłów do rady państwa mógł tylko wyjść na szkodę naszej ludności. Nie żądam, aby mi kto wierzył na słowo, i przyjął to moje twierdzenie bez dowodu, lecz opiszę stosunki językowe na Śląsku i zostawiam to każdemu, aby rozsądzić, czy istnieją na Śląsku bezprawia czy nie. C. d. n.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janek z Głodomanka.

VI.

Wioska Brzeziny leży w górzystej okolicy w dzisiejszym powiecie Ropczyckim; licha przez nią prowadzi droga, do kolei w Dębicy przeszło mil 2 czyli 14 kilometrów, najbliższe miasteczko na wschód położone o milę jest Wielopole, przez które staje się bliższa komunikacja ze światem; do Frysztaka i Brzostku już odległej i nieprzystępno, chyba w gwałtownej potrzebie; ale plebanja nie należy do zgorznych, ma bowiem gruntu około 150 morgów, lecz pod zawrót położonego. Do tej plebanji sprowadził się ks. Zagurowski, objął gospodarstwo, ale nie było na początku czem gospodarować, bo inwentarze robocze były niedostateczne, trzeba dokupić takowych z własnej kieszeni. Ba, teraz znalazł się w przykrém położeniu, bo przyjechał bez grosza. Oddając sąsiadom wizyty, napotkał w Łączkach u plebana, księdza Pieszkiewicza, którego tytułowali konsyliarzem, (lubo nim nie był.) Ksiądz konsyliarz co dopiero znajomy, zapytuje Zagurowskiego jak urządził gospodarstwo. On odpowiada, jeszcze nijak bo mi brak wszystkiego a nie nabierałem drobnych, ani się spodziewając tak prędkiego zostania plebanem.

„Mniejsza o to,” rzekł konsyliarz, „przyjedź Jęgomość do mnie, wybierzesz sobie konie, bydło, jakie się spodoba.” — „Nie śmiałybym księże konsyliarzu narzucać się ani naprzykrzać, lecz jeżeli łaska, prosiłbym o jaką pożyczkę.” — „Wyśmiej się, a przyjedź, u mnie wszystkiego dostanie.” — Odjeżdżając z Łączek westchnął sobie: „A gdzie się też znalazła taka szczodra dusza, że mi nieznajomemu dopomógł!” Długo

się wahał, czy jechać, czy nie jechać, pierwsze przemogło, pojechał do Lubziny.

Plebanja okazała, na równi, jakby w ogrodzie, grunta egipskie, dwór blisko, wygląda cała osada jakby miasteczko. Wjechał tedy z serca biciem, czy zastanie księdza konsyliarza; zapytał stojącego na dziedzińcu sługi: „jest ksiądz proboszcz?” — Otrzymałszy adfirmatywną odpowiedź, zeskoczył z wózka, i poszedł do pokoju.

Ksiądz Pieszkiewicz ujrawszy gościa, wita go mile: „Sercusiu witaj, co tam nowego w Brzezinach?” Wszczęła się pogadanka o tém i owém, gospodarz kazał przynieść dzban wody i dwie szklanki, nalał sam i inwituje gościa, niech się napije tego niebieskiego trunku. Zagurowski mimo chęci wypił szklankę wody. Pieszkiewicz wyszedł tymczasem z pokoju, zgrzyptł drzwi drugie, Zagurowski korzysta z tej chwili, wylatuje do swego furmana, ciekawością zdjęty wpada do koniarki, widzi dwie wysokie chude szkapę dzwoniące łańcuchami przy żłobie; obok była otwarta stajnia krowia, miał chęć także kuknąć tamże, ale ksiądz Pieszkiewicz woła: „Księżę proboszczu proszę.” — Zwinął się tedy ku schodom i weszli obaj do pokoju.

Znowu trwała na chwilę pogadanka; przyniesiono chleba razowego, masła i soli. — „Proszę na chleb powszedni,” rzekł konsyliarz, „pośniadamy sobie po apostołsku, bo pewno sąsiad na obiad czekać nie będzie, do Brzeziny daleko a zła droga.”

Zagurowski zjadł kromkę, dysputują o dziesięcinach, jakie to niedogodności; a Zagurowski mówi, że w Brzezinach niema wiele dziesięcin, jeno messalia. — „Tém gorzej sercusi, bo ci przyniesie chłop pośladu namierzonego z plewą, i przyjąć musisz. Mnie tu dają snopy, co je pastuchy opasli lub wiatr omłócił, a i tak przyjmuję.”

Zagurowski widząc wreszcie, że się gospodarz nie domyśla celu wizyty, rzekł tedy cichym głosem: „muszę kazać zaprzadzić i pożegnać księdza konsyliarza, alebym też przypomniał się o łaskawą obietnicę, jeżeli można.” — „Sercusiu, przypatrz się do mój spiżarni, chodź,” i ciągnie go za rękę. — Otworzył kumorkę, tam pustki, jeno parę trzopów starych stało i bochenek razowego chleba. Ze spiżarni prowadzi go do stajen. „Widzisz sercusi te parę krów mam tylko, bo się nie kocham w gospodarstwie ani w mamonie świata tego. Nie troszcz się, co będziemy jedli sercusi, bo żaden ksiądz z głodu nie umrze.” I z takim kwitkiem odprowadził do wozu gościa, pożegnał czule kłaniając się kilka razy na odjezdne kapelusze.

Zagurowski ledwie wyjechał za bramę, parsknął ze śmiechu: „a to drugi Ortyński, jeno z tą różnicą, że tamten daje ubogim, a tego obdzierają krewniaki do koszuli.” — Nabrawszy lepszego oświecić doświadczenia, przyjechał do domu, postanawiając raz na zawsze, że już nikogo zaczepiać o zapomogę nie będzie.

Jał się tedy około pracy samoistnej, tak duchownej jakoliteż gospodarczej, i w paru latach przyprowadził kościół i plebanję do porządku.

W tym czasie zdarzył się wypadek, że zawakowała u niego organistówka. Trudno to trafić na człowieka organistę, aby nie podpadał jakiej wadzie, zwłaszcza iż natenczas zaczęło się szerzyć po Anglii towarzystwo wstrzemięźliwości, i tu u nas czekano nań z upragnieniem. Nastęczył mu się człowiek wiekowy, biedny, obdarty, słowem nędzarz. Wypytuje się go o przyczynę upadku, a skoro mu poświadczyli, iż znają tego człowieka, który przez chorobę i ogień wpadł w nędzę, ulitował się nad nim i przyjął jako organistę. Był on trzeźwym, pracowitym, usłużnym, polubił go też ks. Wojciech i dał z siebie garderobę. C. d. n.

Czytelnie ludowe na Śląsku.

Mamy przed sobą sprawozdania drukowane dwu Czytelni Ludowych śląskich.

Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie, najstarsza po Czytelni cieszyńskiej, odbyła tego roku d. 19 czerwca walne zgromadzenie za r. 1880—81, i rozesłała właśnie drukiem ogłoszone sprawozdanie roczne, z którego ważniejszą podajemy treść. — Wstępne słowo sprawozdania wyraża radość z powodu licznego zebrania członków i przyjaciół Czytelni, co daje otuchę lepszej przyszłości. Dalej podnosi, jako Czytelnia jest krzewicielką prawdziwej oświaty i opiekunką narodowości naszej. Stojąc silnie i wiernie przy świętym kościele, garnijmy się chętnie i skwapliwie do Czytelni, tego ogniska patriotycznego, które nam w każdym względzie inne miejsca zastąpić może. W Czytelni znajdują się liczne książki i czasopisma, które nie zawsze w domu mieć można, a z tych dowiadujemy się różnych pięknych i użytecznych wiadomości. Jesteśmy gospodarzami i rolnikami, trzeba nam wiedzieć o różnych ulepszeniach, których rolnictwo i gospodarstwo domowe doznało; jesteśmy rzemieślnikami lub przemysłowcami, musimy wiedzieć, o ile się rzemiosła i handel podniosły. Tak Czytelnia jest szkołą, w której bardzo wiele nauczyć się można. Za to jednak Czytelnia ma jeszcze swych nieprzyjaciół, ma do walczenia z zaciętymi przeciwnikami, musi ponieść nie małe trudów i niejeden bolesny cios. Pierwsi chrześcijanie padali setkami ofiarą pogańskiej dziczy za wyznawanie prawdy; i u nas dzieje się coś podobnego; my którzy pielęgnujemy ulubiony nasz ojczysty język, liczymy nicmało przeciwników, ponosimy nicmało trudów, musimy wycierpieć niejeden bolesny cios, nim dopniemy do celu. Nie żałujmy jednak wydać kilka groszy na utrzymanie takiego zakładu, bo ten grosz przynosi plon obfity, albowiem czytając, uczymy się i ulepszamy. — Następnie wykazuje sprawozdanie: Na początku roku liczba członków wynosiła 72; w ciągu roku ubyło 11, wstąpiło 6; zatem przy końcu roku

1880/81 Czytelnia liczyła 67 członków, mianowicie: fundatorów 4, miejscowych 39, zamiejscowych 24. Czasopism otrzymywano za przedpłatę 7, darowanych 4. Księgozbiór na końcu roku miał 846 dzieł polskich i czeskich, 338 niemieckich, razem 1182. Czytających członków było 30, którym wypożyczano książek polskich 266, czeskich 9, niemieckich 28. Między dobroczyńcami wymieniają się pp. Zenon Rawicz Rojek ek. urzędnik pocztowy we Lwowie i Franciszek Sandany ek. komisarz policji w Wiedniu, którym wydział szczególnie składa podziękowanie. — Dochody Czytelni wynosiły, mianowicie pozostałość z roku poprzedniego 168 złr. 15 ct., nowe dochody 110 złr. 20 ct., razem 278 złr. 35 ct. Wydatki zaś 115 złr. 31 ct. Pozostaje zatem czystego majątku 163 złr. 4 ct. Wartość biblioteki obliczona na 600 złr., inwentarza (sprzętów, obrazów itp.) na 200 złr. — Nowo wybrany wydział składa: Poloczek Adam, przewodniczący; Zwilling Ignacy, zastępca przewodniczącego; Buzek Jerzy, sekretarz; Paduch Paweł, skarbnik; Jeż Albert, bibliotekarz; Szkandera Andrzej i Byrtus Jerzy, zamiejscowi. Oprócz tego do większego wydziału należą: Jan Sikora, Ferdynand Teszner, Józef Paduch, Alam Sikora, Leopold Bazylides, Paweł Pindór, Adam Świerczek, Paweł Niedoba. W końcu następuje spis wszystkich członków. Wydział też wynurza życzenie, by ciż członkowie starali się o pozyskanie nowych członków, dodając: Miasto Jabłonków i okolica mogłaby potrójną liczbę członków dostarczyć Czytelni, gdyby nie obojętność, i gdyby intrygi nie przeszkadzały rozwojowi tej użytecznej instytucji. — Z naszej strony dodajemy tu, iż nas zadziwia, że między członkami tej Czytelni nie znajdujemy także niektórych osób, liczących się do tamtejszej inteligencji i narodowości polskiej.

Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie, na walnym zgromadzeniu swoim d. 9 października br. obchodziła zarazem 10-letnią pamiątkę założenia swego. Do uświetnienia tego obchodu przyczynili się przybyli goście i członkowie zamiejscowi, jakoteż członkowie miejscowi, którzy licznym zebraniem pokazali, jak bardzo zajmuje ich Czytelnia, mająca na celu szerzenie oświaty w duchu religijnym. — Na wstępie mówi sprawozdanie ogłoszone: Już to 10 lat, jak Czytelnia nasza istnieje, 10 lat pracy szlachetnej, 10 lat walki duchowej z nieprzyjaźniami żywiołami. Założeniem Czytelni pokazaliśmy, żeśmy chcieli oświaty, ale na podstawie religijno-moralnej. Założenie tej Czytelni było dobrą wróżbą dla naszego Śląska a tém lepszą dla naszego miasta i okolicy; każda czytelnia jest ogniskiem szerzącym około siebie oświatę, jest bodźcem popychającym gnuśnych i obojętnych, i jest punktem środkowym, gdzie się skupia towarzyskie życie, gdzie się duch człowieka podnosi do wyższych pojęć, do lepszego zrozumienia bieżących spraw religijnych, politycznych i narodowych. Dalej sprawozdanie zastanawia się, co do tad

Czytelnia jako zakład religijny i narodowy dla oświaty działała. Działała tyle, że zabezpieczyła swój byt, walcząc ustawicznie z burzami, ale te burze grożące spotęgowały ją. Czytelnia posiada już dosyć obfity zbiór książek, a więc założeniem Czytelni umożliwiono obywatelom miasta i okolicy łatwiejszy przystęp do oświaty, podano tanie środki do wykształcenia się, że i ten najuboższy rzemieślnik może z niej korzystać, choć niestety dzieje się to z tak małym powodzeniem, jakby obywatele naszego miasta i okolicy nie chcieli oświaty. Cóż tedy dalej uczynić wypada? Czytelnia nasza ma zdrowy i silny grunt, na którym mamy wznieść budynek wielki obejmujący cały Skoczów i sąsiednią okolicę. Lecz jakże pozyskać obywateli miasta dla Czytelni? Nie uskuteczniemy tego naszego życzenia, dopóki nie rozbudzi się między ludnością naszą chęć do czytania, i dopóki ogół nie pozna konieczności, że trzeba coś więcej na świecie wiedzieć. Dlatego szczególnie wy ojcowie, którzyście członkami, wszczepiajcie w serca dzieci waszych także miłość do książki, a do książki polskiej. Przynoszący z czytelni polskie książki, niech głośno czytają, to najmielsza w zimowych wieczorach rozrywka. By nasz piękny i dźwięczny język polski utrzymać, musimy się o to sami starać, bo nie możemy się na nikogo spuszczać. Nasz piękny i dźwięczny język wyrugowano ze szkół, ze sądów i urzędów, jedyny przytułek ma tylko w rodzinie i kościele, dlatego pielęgnujmy go w domach naszych, bo to jest wola boska, żeśmy Polakami a nie Niemcami. Tu przytacza sprawozdanie, jako i Ojciec św. z powodu tegorocznej pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu błogosławił całej rodzinie słowiańskiej, do której i my należymy, poczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Jego Świątobliwości, najszczerzego przyjaciela Słowian. — Przemawiał także p. Miarka na tém zgromadzeniu o zachowaniu i pielęgnowaniu języka ojczystego. Poczem odczytano piękny list p. Zenona Rojka, urzędnika c. k. poczty głównej we Lwowie, zachęcającego członków do wytrwałej pracy, i na wniosek ks. kanonika Michalka plebana miejscowego, uchwalono przesłać mu podziękowanie drogą telegraficzną, oraz mianowano go delegatem Czytelni w Skoczowie. W końcu zastępca prezesa ks. Paździora złożył następujące sprawozdanie. — W d. 10 paźdz. 1880 było 95 członków. W ciągu roku ubyło 2, a przybyło 7, jest przeto wszystkich członków 100, mianowicie: fundatorów 7, miejscowych 53, zamiejscowych 40. Na stole Czytelni leżało czasopism: 12 polskich, 1 czeskie, 4 niemieckie. Oprócz śląskich dobroczyńców, znalazła Czytelnia takowych także w Galicji, jako to: Zenon Rawicz Rojek, urzędnik ek. poczty głównej we Lwowie; JO. księżna Adamowa Sapieżyna w Krasieczynie, Alfred Młocki właściciel dóbr, ks. Jan Szymonowicz we Lwowie i t. d. Księgozbiór Czytelni składa się obecnie z 883 dzieł polskich i czeskich w 915 tomach i 164 zeszytach, oraz 310 dzieł niemieckich w 312 tomach i 25 zeszytach. Przybyło w tym roku 126 dzieł polskich i 29 niemieckich. Czytających było 60; z tych 50 członków wypożyczało 220 książek polskich, a 10 członków 75 książek niemieckich. — Dochody roczne Czytelni (wraz z dawniejszą pozostałością 332 złr. 42 ct.) wynosiły 605 złr. 71 ct.; wydatki 252 złr. 84 ct.; pozostaje zatem 352 złr. 87 ct. Wartość biblioteki obliczona na 1123 złr. 43 ct., inwentarza 199 złr. 42 ct. — Wydział Czytelni składają: Ignacy Hajek, przewodniczący; ks. Karol Paździora, zastępca i bibliotekarz;

ks. Jerzy Piesna, sekretarz; Tomasz Matwia, skarbnik; Michał Czaputa, gospodarz; ks. Fr. Siemko, pleban w Dębowie i Jan Sikora, chałupnik w Wilamowicach, zamiejscowi. Wydział ten został przez aklamację na nowo wybrany. — W końcu następuje imienny wykaz wszystkich członków. —

Kiedy wspomniane Czytelnie taki dają dowód życia swego, z czego się cieszyć trzeba, to smutno się nam robi, patrząc w inną stronę.

Czytelnia ludowa w Cieszynie, matka Czytelni śląskich, już od kilku lat nie ogłosiła żadnego sprawozdania z swjej czynności, i rocznych zgromadzeń także nie odbywa. Jest to smutna prawda, oraz nie dobry znak. Dowiadujemy się szczegółów o innych Czytelniach, tylko o cieszyńskiej, najważniejszej, trudno się powiadomić. Gorszą się i zniechęcają członkowie, którzy z patriotyzmu wspierają ten zakład, że przynajmniej sprawozdań rocznych nie dostają, aby się dowiedzieć, co się w Czytelni dzieje, jaki wpływ wywiera, jakich lub ilu ma członków. I nam nie może być ten stan objętnym, bo głównie z przyczyny i skutkiem poświęceń redakcji Gwiazdki powstała ta Czytelnia i została pięknie i dogodnie urządzoną; a chociażby znowu jaki przyszedł „Kraj“ chciał fałszować historję śląską, nie będzie mógł zaprzeczyć temu. Żałować możemy, że nasze i innych ofiary w tej Czytelni albo marnieją, albo daremnie leżą. Sprawiły to egoistyczne zamiary pewnych osób, które najmniej do uposażenia Czytelni się przyczyniły, ale chciały, żeby ich osobistym widokom tylko służyła; więc rozpoczęły walkę, walkę zawziętą przeciwko wytkniętym celom Czytelni, a niestety, dziwić się można, że złe zwyciężyło. Działo się to pod różnemi pozorami, i używano nawet niegodziwych i najniegodziwszych sposobów, o czém tu wspominać już nie chcemy, bo w swym czasie wskazywaliśmy na to i na następstwa, które się istotnie sprawdzają. Tak zwicnięto cel i zadanie Czytelni Ludowej w Cieszynie, że przestała być pożądaną dźwignią oświaty ludowej na Śląsku i miejscem skupiającem bez trzonnie wszystkie żywioły narodowe. Kiedy inne Czytelnie skarżą się na zewnętrznego wroga, to w cieszyńskiej Czytelni wytknąć musimy przede wszystkim wewnętrznego nieprzyjaciela, który nie życzył, aby ta Czytelnia była użyteczną dla ogółu, lecz tylko dla osobistości. Jeżeli Czytelnia Ludowa w Cieszynie i na zewnątrz spotykałaby nieprzyjazne sobie żywioły, twierdzimy jednak, że i dziś stosunki i warunki są po temu, aby świetnie odrodzić się mogła. Lecz musi się wyzwolić z trybu, w który popadła i skutkiem którego upadła tak dalece, że już ani sprawy z działania swego nie zdaje. Spełniamy więc tylko powinność dziennikarską, a tém więcej, że zinał nawet nas do tego upomniano, i wzywamy, aby wydział Czytelni Ludowej przede wszystkim przywrócił jęj zgromadzenia roczne i ogłaszał sprawozdania z jęj czynności. Wprawdzie niedawno temu wydział zwołał niektórych członków na poufną naradę w celu ożywienia Czytelni i wydał odezwę, aby go członkowie wspierali. Trudno jednak zrozumieć, czy członkowie mają wspierać wydział w dotychczasowej bezczynności, czy też sami zamiast niego działać. Nam się zdaje, że wydział powinien ułożyć sobie program, co i jak chce podawać członkom w Czytelni, wtedy członkowie zaczną pilniej uczęszczać i nowi zachęca się do przystąpienia, oraz znajdują się ludzie do wypełniania danego programu. Stało się przecież, że odnowiły się przedstawienia amatorskie w Czy-

telni Ludowej; lecz teatr amatorski w lokalu Czytelni zgola nie ma większego znaczenia, jak to, gdy n. p. Towarzystwo rolnicze lub Towarzystwo naukowe pomocy także w niej odbywa swoje zgromadzenia. Mając przed oczyma pierwotny cel Czytelni Ludowej, upatrujemy, że oprócz teatralnych przedstawień ma ona jeszcze mieć inne zadanie, a pojęcie i spełnienie tegoż ożywi ją znowu. Tego życzymy, i wzywamy rodaków, aby do tego usilnie się dołożyli.

Oprócz tych Czytelni, mamy jeszcze do wymienienia dwie wiejskie, mianowicie **Czytelnie ludową w Zabrzegu i Kółko rolnicze w Zarzeczu**, o których także niedawno umieściliśmy nadesłane nam sprawozdania. Rozwijają się one pomyślnie, mając wśród siebie ludzi gorliwych o oświatę i czynnych, i znajdując wsparcie książkami także od zacnych rodaków w Galicji. Mianowicie wyżej wspomniany p. Zenon Rawicz Rojek poświęcił dla nich także swoje staranie; a między innemi dobroczyńcami ich szczególnież wspomnieć należy Wgo Franciszka Rościszewskiego, właściciela dóbr ze Smykowiec pod Tarnopolem, i Wgo dra Aleksandra Sękowskiego obywatela w Krakowie. —

Gdyż udowodniona jest rzeczą, że przez Czytelnie i biblioteki ludowe szczególnie podnosi się oświata, a z nią godność obywatelska, jak to i w innych krajach się okazuje, poświęciliśmy naszym Czytelniom obszerniejsze wspomnienie, pragnąc, ażeby się po wszystkich miastach i znacniejszych wsiach mnożyły i z jak najlepszym pożytkiem działały. —

Gospodarstwo i przemysł.

Zjazd rękodzielniczy we Wiedniu. Dnia 15 bm. zebrał się we Wiedniu kongres rękodzielniczy, zwołany przez wiedeński Związek rzemieślniczych korporacji z całego państwa. Olbrzymia sala Towarzystwa muzycznego we Wiedniu nie mogła pomieścić wszystkich uczestników, których liczbę podają na 4000 osób, reprezentujących wszystkie kraje austriackie. Zgromadzenie nie zagał p. Löblich, poseł do rady państwa i przełożony korporacji kotlarzy we Wiedniu. W żywych barwach skreślił on zgubne skutki teraźniejszej ustawy przemysłowej, która tylko kapitalistom sprzyja, a rzemiosła konkurencją handlarską do upadku wiedzie. Ta konkurencja handlarska sprawia bowiem, iż robota troskliwa i dokładna nie popłaca, wypiera ją z targu wszędzie lichota tandetna. Jak dalece rękodzieła podupadły w ostatnich czasach, dowodzi fakt, iż gdy we Wiedniu w r. 1859 było egzekucyj za podatki przeciw rzemieślnikom 5500, to po 20stu latach trwania ustawy przemysłowej tj. w r. 1879 doszła liczba ta do 35000. — Następnie zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Pettschachera z Krems, a p. Löblich referował dalej o rezolucjach przygotowanych przez komitet. Treść tych rezolucyj jest następująca:

Korporacje obowiązkowe mają być zatrzymane, lecz zreorganizowane, i wszędzie wprowadzone do wszystkich gałęzi przemysłu. Kto chce uprawiać jakiś przemysł rękodzielniczy, winien przedłożyć dowód uzdolnienia, tj. dowód z wyuczenia się i praktyki rzemiosła. Uregulowanie praktyki uczniów ma być pozostawione korporacjom, a gdzie jest możność, winne być założone i szkoły fachowe. Dla załatwienia sporów między pracodawcami a robotnikami mają być ustanowione stałe sądy rozjemcze, z delegatów z obu stron złożone. Każdy przemysłowiec lub rękodzielnik powinien na wyrobie

swoim uwidoczniać swą firmę i miejsce pobytu. Domo-kraństwo ma być usunięte w miastach i większych miejscowościach; w mniejszych zaś ma być ograniczone na pewne tylko towary i dozwolone tylko osobom do pracy niezdolnym. Tak zwane składy towarów cudownych winne być zakazane; zagraniczni podróżujący komisanci winni w każdym okręgu uiścić się z podatku, i nie mogą wozić z sobą towaru celem zbytu, lecz tylko zbierać zamówienia. Przemysłowa praca w domach kary powinna być zniesiona. Celem sprawiedliwego wymiaru podatku dla przedsiębiorstw zarobkowych, koniecznym jest urządzenie komisji okręgowych, w którychby skarb państwa i podatujący równomiernie zastąpieni byli. Dalej mają być urządzone osobne izby przemysłowe, oddzielne od izb handlowych, gdyż interesa handlowe często nie zgadzają się z interesami przemysłowemi. Kasy zaopatrzenia dla inwalidów, starców, wdów i sierót mają być wszędzie zaprowadzone. Taryfy cłowe powinny dać przemysłowi i rękodzielnictwu obronę przeciw zagranicznej konkurencji. Gdyż rada państwa wyszła z niesprawiedliwej i sztucznej ordynacji wyborczej, nie popiera słusznych żądań produkcyjnej pracy, zgromadzenie oświadcza się za rozszerzeniem prawa udziału w bezpośrednich wyborach na wszystkich opodatkowanych. Dalej zgromadzenie uważa uregulowanie stosunków drobnego handlu za kwestję nagłą, a w końcu oświadcza się za rewizją ustawy konkursowej, aby zapobieżono nierzetelnym bankructwom.

Wszystkie te rezolucje przyjęto prawie jednomyślnie. Charakterystycznym jest, że na wiecu tym tak licznym były wprawdzie różne narodowości, lecz przeważnie Niemcy; dlatego przybyło tam także wielu centralistycznych posłów, ale nie udało się im opanować zgromadzenia, które chcieli popchnąć do demonstracji przeciw rządowi. Owszem wśród hucznych oklasków podnosili mowy kilkakroć, że wszyscy przemysłowcy austriaccy, mimo różnicy narodowości, na jednym wspólnym stoją gruncie i interesa ich są jednakowe. A gdy od czeskich korporacji odczytano telegramy po czesku ułożone, właśnie dlatego hucznie przyjmowano je oklaskami, na dowód, że niemieccy rzemieślnicy nie są przeciwni innym narodowościom jak centraliści. Obecni centralistyczni posłowie i zawzięci teutoni, jak Schönerer, Fürnkranz itp. musieli podczas tego milczeć. Cały przebieg wiecu tego był więc okropną klęską dla centralistów.

Nie obyło się jednak bez innej demonstracji przeciwko zjazdowi rękodzielniczemu. Na innym miejscu w restauracji Zobla zebrało się około 800 robotników z różnych zawodów. Tu sypały się mowy: że zjazd rękodzielniczy nie ma prawa dyskutować o robotnikach, gdyż propaguje reakcję i powrót do przeżytych cechów. Wypowiedziano nawet, że trzeba życzyć, by tylko wielki fabryczny przemysł istniał, aby drobny przemysł upadł, bo wtedy drobni przemysłowcy powiększiliby szeregi socjalistów. W ogóle ta demonstracja robotnicza miała charakter socjalistyczny i zakończyła się rozpędzeniem przez policję. — Widzimy tu, jak różne są zdania między robotnikami socjalistycznymi a rzemieślnikami w ogóle. —

Jura i Jánek.

Jánok. Sakulenko mi żał, żech też nie mógł po-dziwać się na ten rajchsrat we Wiedniu, alech rád, że zaś jest, bo i Haze zaś odjechał.

Jura. Czemuż cię to tak cieszy?

Jánek. Bo jak on tu jest, to zawsze pokazują się w Sylezji te niepolityczne listy albo uliczne szpacyrgegi.

Jura. A ty myślisz, że to nie politycznie, albo po grubiańsku, tak wymyślać.

Jánek. Nie wiem, co się bai Prochasce zrobiło, że z tą grubiańskością się oswoił; bo o najemnikach jego nie mówię.

Jura. Nie wiem też, czy to na schwał Hazemu robi, kiedy tu jest?

Jánek. To myślę nie, bo go wzdychi chwali i broni, jako i w teraźniejszych wyborach na senjora. Dyć polskich ewangelików przeżywa paląciami ostrogami i fanatykami, że nie dali Hazemu głosów; prawi, że agitowali przeciw niemu z politycznych i narodowych przyczyn, i zwiedli nawet jeden czysto niemiecki zbór aż za Opawą.

Jura. To jest leż, bo gdyby byli Polacy agitowali, to widać, żeby byli isto dostali pewną większość na swojego kandydata. A potem, czy to tylko Niemiec ma być seniorem, a jeszcze taki jako Haze? dyć on właśnie jest największym fanatykiem narodowym, ale niemieckim.

Jánek. Wiem, że polskim ewangelikom i nawet niemieckim szło tylko o seniora, coby dbał więcej o ich kościelne sprawy, bo Haze nadewszystko zajmuje się polityką, a zwłaszcza agitacją przeciw narodowości polskiej, dyć go i we Wiedniu nazywają polakożercą, i policyji wiedeńskiej wiadomo, że przyszedł na Śląsko, aby tu zgwałcić narodowość polską.

Jura. To się mu nie uda, i aby mu nie szło, jako temu Rotszyldowi w Paryżu.

Jánek. Cóż temu się stało?

Jura. Jako Haze chce, żeby na Śląsku tylko niemieczyna się szerzyła, a polszczyzna jęj ustępowała, tak Rotszyld paryski chciał, żeby tylko jego żydowski kapitał panował we wszystkich bankach, a chrześcijański kapitał ustąpił. Podkopował chrześcijańskich kapitalistów, ale ci się zebrali, na ich czele stanął bankier Bonto i przesadził go. Rotszyld w tej walce stracił 80 milionów i poderzwał sobie gardło.

Jánek. To temu bezmała i u nas już lepiej z pieniędzmi, bo przybyły chrześcijańskie kapitały do Austryji.

Jura. Toć, a jeno chcę to powiedzieć, że ta polityka Hazego głupia, może tylko ewangelikom uszkodzić, — bo jak nie inaczej, to katolicy sami będą bronić narodowości polskiej, kiedy ich i Papież w miłości narodowej utwierdził, — Haze u nich nic nie poradzi, a ewangelików też nie przekabáci na Niemców.

Jánek. No tak, tak. B. G.

Szanownych Czytelników, którzy jeszcze należnej przepłaty nie uiszcili, prosimy o spieszne nadesłanie takowej.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Delegacje wspólne zakończyły w zeszły piątek swe prace, porozumiewszy się ostatecznie co do niektórych różnic. Ministrowie Szlavy i Bylandt wyrazili obom delegacjom podziękowanie cesarskie za okazaną ufnosć. —

— Rada państwa. D. 18 bm. prezes Smolka zagajając posiedzenie, wyraził prośbę o upoważnienie Izby do złożenia życzeń Cesarzowej JMci z okoliczności imienin. Izba z entuzjastycznym brawo udzieliła to upoważnienie. Rząd zażądał kredytu dodatkowego 750.000

złr. na wykupienie lenna Wrany w Dalmacji, i złożył projekt o kasach pocztowych. Załatwiono w pierwszym czytaniu traktat handlowy z Serbją. Nastąpiło pierwsze czytanie projektu nowego kodeksu karnego, przyczem minister Prazak dał pogląd na historję tego projektu i prosił o przyspieszenie obrad nad nim. Potem odbyły się różne wybory. Podczas wyboru członka do komisji, która ma roztrząsać wniosek Hohenwarta o kompetencji Izby do orzekania o ważności wyborów poselskich, lewica opuściła salę. Pozostali jednak Coronini, Zschok, Dubsky, Wittmann i Kronawetter. — Na posiedzeniu 23 bm. lewica wniosła interpelację: z jakich pobudek pozwolono bankowi krajów koronnych wydawać nowe akcje przed zupełną wpłatą dawniejszych. Komisja dla dróg wodnych złożyła sprawozdanie o wniosku połączenia Dunaju z Odrą za pomocą kanału, nad czem wywiązała się obszerniejsza debata. Potem nastąpiła rozprawa o opodatkowaniu win sztucznych. —

Izba pańska miała posiedzenie w czwartek zeszłego tygodnia, na którym uchwaliła trzy ważne ustawy: względem komasacji gruntów, zaokrąglenia lasów i podziału gruntów wspólnych. Nowy arcybiskup Ganglbauer przybywszy pierwszy raz na posiedzenie, zajął miejsce na prawicy; lubo jego poprzednicy zasiadali między centralistami. —

— Centraliści w radzie państwa dotychczas dzielili się na dwa kluby, liberalny i postępowy, z kilkoma odcieniami. W sobotę oba kluby odbyły naradę i postanowiły połączyć się w jedno stronnictwo pod nazwą „zjednoczona lewica.“ Każdy członek musi głosić według uchwały klubu, a ktoby przeciwnie głosił, uważany będzie za występującego. Program „zjednoczonej lewicy“ zawiera te słowa: „że teraźniejsza polityka rządu naraża na szwank jedność państwa, liberalne i cywilizacyjne instytucje, oraz narodowe interesy Niemców, przeto podpisani dla ochrony tych zagrożonych państwowych i narodowych interesów, a przedewszystkiem dla zwalczania obecnej polityki rządu, łączą się w klub parlamentarny pn. „zjednoczonej lewicy.“ — Aż śmiech bierze, czytając ten frazes, zarzut czyniony rządowi. Dziwić się można, że Herbsty i Tomaszczuki nie zdobyli się na coś mędrszego. — Kilku znakomitych posłów, którzy dawniej liczyli się do centralistów, jak hr. Coronini, Walterskirchen, Zschok i inni odmówili dlatego przystąpienia do zjednoczonej lewicy. Inni, którzy przystąpili, oświadczyli jednak, że mogą znowu wystąpić. Pewnie trudno będzie o jedność w tak odnowionej lewicy. —

Tak zwane „stronnictwo prawa“ pod przewodnictwem hr. Hohenwarta, tymczasem rozdzieliło się na dwa kluby. Odłączyła się od niego część posłów tyrolskich, rakuskich i styryjskich, i ukonstytuowała się pod nazwą „klub centrum,“ wybrawszy przewodniczącym księcia Alfreda Liechtensteina, a jego zastępcą dra Lienbachera. Za powód podają ci posłowie, iż w klubie Hohenwarta byli tamowani, a osobno będą lepiej mogli działać dla spraw, które za najwyższe uważają, i będą mogli także bezpośrednio z ministerstwem traktować. Jednakowoż przyrzekają oni zachować sojusz z innymi klubami prawicy, i jak dotąd obstawać za zupełnym równouprawnieniem wszystkich narodowości oraz za dalszym rozwojem w duchu autonomicznym, a przedewszystkiem opierać się powrotowi systemu lewicy. — Zdaje się, że pochowanie wniosku Lienbachera, było głównym powodem tej seccji. Centraliści nie bardzo są zadowoleni z tego faktu. Albowiem do nowego

klubu należą sami tylko Niemcy, i mogą z całym prawem jako czysti Niemcy występować przeciw teutonicznej lewicy. —

— Npian mianował kilkunastu nowych członków Izby pańskiej rady państwa. Między temi z Galicji są: hr. Henryk Wodzicki i profesor uniwersytetu lwowskiego Antoni Małnecki; dalej hr. Ryszard Belcredi, hr. Otokar Czernin, opat ks. Ginter Kaliwoda itd. —

— Hr. Kalnoky dotychczasowy poseł austriacki w Petersburgu mianowany został ministrem spraw zagranicznych, na miejsce br. Haymerlego. D. 21 bm. złożył przysięgę w ręce cesarza. Złożył on także wizytę hr. Taaffemu; obaj rozmawiali całą godzinę i okazała się między nimi zupełna zgodność zapatrywań. — Hr. Kalnoky wyjeżdża jeszcze do Petersburga, dla pożegnania cara Aleksandra. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki został otwarty zeszłego czwartku, ale nie przez cesarza osobiście, tylko z jego polecenia przez kanclerza ks. Bismarka. W mowie tronowej odczytanej przez Bismarka, powiedziano: Skarb Rzeszy niemieckiej znajduje się w bardzo dobrym stanie, bo podatki z wszystkich krajów niemieckich, głównie od czasu zaprowadzenia celi, coraz obficie wpływają. Wolne miasto Hamburg będzie przyłączone do Rzeszy i w ten sposób zjednoczenie Niemiec zupełnie dokonane. Już w lutym tego roku oświadczone, że socjalizmu nie zatakuje się samymi karami, ale że trzeba polepszyć byt ludu, aby w nędzę nie popadał i do socjalizmu się nie garnał. Będzie się więc rząd znowu starał o to, aby odpowiednie prawa przeprowadzić, mianowicie prawo zabezpieczające robotnikowi fabrycznemu jakieś utrzymanie na wypadek kalectwa lub innego nieszczęścia. Będzie się starał o urządzenie rękodzielniczych kas dla chorych, dalej kas dla robotników fabrycznych, którzy już to dla starości, już z innych powodów nie mogą pracować na swe utrzymanie. Będzie też rząd popierał stowarzyszenia korporacyjne, powstające pod kontrolą rządu. Dalej będzie się rząd starał, ażeby dochody Rzeszy zwiększyć przez podatki pośrednie, a równocześnie ażeby uciążliwe podatki bezpośrednie zmniejszyć. Chodziłoby głównie o ulżenie gminom w podatkach na ubóstwo i na szkoły, dalej w podatkach gruntowym i klasycznym. Najlepszym sposobem, byłoby zaprowadzenie monopolu tabacznego, to jest skasowanie wszelkich fabryk cygar i tabaki, prowadzonych przez prywatnych, a przejęcie całej tej fabrykacji, na rachunek rządu. Tak robią inne narody i okazuje się to bardzo praktycznym. Również należałoby zaprowadzić większy podatek na trunki. Rządowi nie chodzi przy tém tylko o to, ażeby więcej pieniędzy zgarnąć do skarbu, ale o to, żeby rzeszy niemieckiej zapewnić na przyszłość stałe dochody. Co się tyczy polityki zagranicznej, to nigdy jeszcze Niemce nie były w takiej zgodzie z sąsiadami, jak w obecnym roku. Cesarz zjechał się w Gasteinie z cesarzem austriackim i królem włoskim, a w Gdańsku z carem rosyjskim. Z obu sąsiadami łączy Niemce przyjaźń, i pokój dla Europy jest zapewniony. —

— O ks. Bismarku znajdujemy półurzędowy komunikat w *Nordd. allg. Ztg.*: „że kanclerz ani pisemnie, ani ustnie nie zaniósł podania do JCMci o dymisję, ale tylko prosił o upoważnienie do rozpoczęcia rokowań z obu stronami względem przewidywanej większości katolicko-liberalnej w parlamencie. — *Gaz. Kołomska* mówi zaś, że „kanclerz otrzymał od Cesarza u-

poważnienie do rokowania w celu utworzenia większości rządowej z konserwatystami, z centrum i z wielką partją liberalną, dla wybadania, pod jakimi warunkami zechcą wejść do rządu. Stać się to jednak może dopiero po przekonaniu się o podziale nowej Izby na stronnictwa, co się objawi w pierwszych głosowaniach. Zresztą, sesja parlamentu do Bożego Narodzenia poświęconą będzie sprawom bieżącym i budżetowi, a dopiero po Nowym roku przyjdą na stół kwestje zasadnicze. —

Germania oblicza stosunek stronnictw, z którymi Bismark może układać się: Prawica wynosi wraz z luźnymi konserwatystami 81, centrum 110, razem zatem 191 głosów. Z drugiej zaś strony są narodowo-liberalni z kilkoma luźnymi 46, secesjonisci 44, postępowcy 59, razem 149. Z drobnych frakcyj, 18 Polaków i 15 posłów alzackich głosować będzie pewnie za reformą, a choćby z liberałami trzymało 9 demokratów, 13 socjalistów i 2 Duńczyków, nie przeważa oni koalicji 191 głosów. Z wielką partją liberalną kanclerz przeto iść nie może. —

Wybór prezesa i wiceprezesów parlamentu odbył się w sobotę, i wypadł tak, jak się umówiły konserwatywna prawica i centrum. Prezesem wybrany został Lewetzw z partji konserwatywnej, pierwszym wiceprezesem br. Frankenstein z centrum; za drugiego wiceprezesa wybrano najprzód Bendę z partji liberalnej, a gdy ten nie przyjął, wybrany został Ackermann, konserwatysta. — W tym wyborze okazało się, że konserwatyści w połączeniu z centrum rozporządzali 197 głosami na 342 głosujących, gdy przeciwnie liberalne kluby liczą około 140 głosów, Polacy i Alzacycy głosowali także z prawicą konserwatywną i centrum. —

Rosja. Społeczeństwo rosyjskie ma się niebawem zamienić w zgraję szpiegów. Donoszą bowiem z Petersburga, że zawiezuje się tam stowarzyszenie pod nazwą „świętej ligi“, które ma działać przeciw nihilistycznej konspiracji. Stowarzyszenie to ukończyło już swoją organizację. Utworzona liga zakreśliła sobie jako zadanie, dążyć wszelkimi środkami do wykrycia wszystkich osób, które należą do nihilistów, lub mają do nich sympatję. Członkowie „świętej ligi“ rekrutują się ze wszystkich klas społecznych, począwszy od tych warstw, które zostają najbliżej tronu, aż na dół do najdrobniejszego przemysłowca. Związek jest tajny a członkowie poznają się wzajemnie po pewnych znakach. Każdy musi złożyć przyrzeczenie w następującej rocie: „Przyjmuję wezwanie przystąpienia do Związku w celu obrony uświęconej osoby J. M. Cesarza i zobowiązuję się moim podpisem, wykonać wszelki rozkaz, jaki mi będzie dany i wykonać wszelkie moje obowiązki, w sposób godny lojalnego i wiernego poddanego Cara rosyjskiego.“ —

— Wyszedł nowy numer rewolucyjnego dziennika *Narodnoj Woli*. Na wstępie jest artykuł o śmierci prezydenta amerykańskiego Garfielda. W artykule tym rosyjscy rewolucjonisci potępiają zamach wykonany na Garfielda, gdyż w Ameryce, gdzie jest wolność, zabójstwo polityczne nie powinno być środkiem walki. Dalej jest krytyka gospodarki rosyjskiej i finansów. Jednakże komitet rewolucyjny, który dawniej bezwzględnie lżył cara, teraz stara się go uniewinnić, że od lat dziecinnych otaczają go niktzemnicy. Potem następują liczne korespondencje. —

— Z Petersburga donoszą, że oficer marynarki Suchanow, nauczyciel Kibalczyca i właściwy podobno

wynalazca bomb nihilistycznych, został powieszony po cichu w obrębie Petropawłowskięj twierdzy. —

— Z Odesy wypędzają Rosjanie wszystkich żydów, którzy tam bawią dopiero od pół roku. Tylko tym wolno zostać, którzy od kilku lat mają stały handel lub warsztat. —

Rzym. Na konsystorzu 18 bm. papież prekonizował nowego patriarchę na Indie zachodnie, nowego arcybiskupa w Serajewie, a następnie między innymi biskupów w Mostarze, Trewirze i Fuldzie. —

Francja. Gabinet Gambetty przyjęto w wielu politycznych kołach Europy z wielkiem niezadowoleniem. Sfery konserwatywne, dążące do utrzymania między-narodowego *status quo*, obawiają się zbyt beztreściowej kompozycji tego gabinetu. I rzeczywiście gabinet ten nie mieści w swém łonie ani jednej wybitnej postaci z politycznego świata francuskiego. Zrazu mieli w skład jego wejść ludzie o jasnych programach i wyrobionych zdaniach, jak Leon Say, Ferry, Faidherbe itd., słowem charaktery wyrobione, gotowe stawiać opozycję awanturniczemu zapędowi namiętnego wodza. Tymczasem w miejsce nich powołano ludzi, których całą zaletą jest to, że ślepo wierzą w Gambettę i gotowi są iść za każdym jego skinieniem. Przeto też ten gabinet, który się zresztą mozolnie zrodził, nazwano już w Paryżu „gabinetem mameluków.“ —

W parlamencie francuskim przyjęty został gabinet Gambetty dość zinnym. W senacie nie dano wcale okłasków Cazotowi, gdy skończył czytanie programu Gambetty. W izbie deputowanych okłaski nie były podobno wcale tak huczne; jak donosiły depesze. I namiętne rzucanie się Gambetty podczas następnej dyskusji, miały sprawić jak najgorsze wrażenie. Widziano, że Gambetta jest rozdrażniony, zły, iż Izba nie padła plackiem przed nim, i ubolewano nad brakiem zimnej krwi u człowieka, który stojąc na czele rządu, powinien ją przede wszystkim posiadać. —

— Anarchiści swobodnie propagują we Francji powrót do komuny. Na zebraniu w niedzielę wiodła rej Ludwika Michel i Emil Gauthier; zalecano niszczenie wszelkich zabytków monarchizmu, jak budowli publicznych, galerij, bibliotek, kościołów, i ogłoszono także Gambettę i ministrów za wyjętych z pod prawa. W Marsylii rozlepiano plakaty z podpisem „komitetu rewolucyjnego wykonawczego.“ —

— Wojska francuskie w Tunisie ścigają ciągle powstańców ku południowi. W północnej części Tunisu bezpieczeństwo już jest przywrócone; krajowcy wracają do swych siedzib. —

Rozmaitości.

— **Biskup krakowski ks. Dunajewski** wyjechał w sobotę do Rzymu w sprawach djecejalnych, i zabawi tam kilka tygodni.

— **Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“** zawiązało się w Krakowie w dniu 18 bm. Na pierwszém zebraniu przystąpiło doń około stu członków, i zarząd wzywa do dalszych wpisów. Prezosem jest T. Chęciński, sekretarzem Wasilkowski. —

— **Z Tarnowa.** Wybór posła do rady państwa z kurji włościańskiej powiatów Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Pilzeńskiego (w miejsce zmarłego ks. Martusiewicza) odbędzie się 29 bm. Wybrani z tych powiatów delegaci zjechali się 12 bm. w Tarnowie i przeważną większością postanowili polecić wybór hr. Jana Stadnickiego za posła. —

— **Namiestnictwo lwowskie** przesłało do ministerstwa projekt regulacji rzek galicyjskich, a mianowicie: Wisły, Dniestru, Dunajca, Sanu i Wisłoki. Koszta obliczone na 9,700,000 złr. Czas

regulacji rzek rozłożony do lat 15. Rocznej dotacji ma rząd żądać od parlamentu przeszło pół miliona złr. —

Daliej donoszą ze Lwowa, że grupa finansowa wiedeńska pracuje obecnie nad projektem założenia „Lloyda dla Galicji“, który z poparciem ze strony państwa i z funduszy krajowych zajęć się ma uszlachetnieniem Wisły, Dniestru i Sanu, aby tym sposobem utworzyć komunikację wodną w Galicji. Znaczna ilość osób wpływowych i bogatych, zwłaszcza Polaków zapewniła już współudział swój i pomoc w tém przedsięwzięciu. We Lwowie utworzył się już nawet komitet, który w ciągu miesiąca listopada konferować ma z powyższą grupą finansową z Wiednia w przedmiocie sposobów najrychlejszego wykonania projektu. W ogóle w Galicji spogląda się dążyć do niezmiernego ruchu na polu podniesienia przemysłu, handlu i dobrobytu ekonomicznego kraju. —

— **W nocy 17 bm.** popełniono we Lwowie przy ulicy Chorążczyźnie morderstwo na szynkarzu izraelicie, Korkesie, którego szynk potem zrabowano, oraz żonę i córkę jego zraniono śmiertelnie, iż nie zdołały złożyć zeznań co do sprawców. Sprawcy znikli. Policja śledząc kilka dni, aresztowała podejrzanego! żołnierza Szymona Hluka, który dezertował właśnie z koszar, i podobno znaleziono na ubiorze jego wytarte ślady krwi. Zarazem aresztowano dwa inne indywidua, które z nim w tym czasie obcowali, mianowicie niejakiemu Bronisławowi Winnickiemu pisarza pokątnego. — Zamordowany Korkes utrzymywał w swym szynku szulernię i sam lubił grywać w karty o pieniądze. W kasie jego miało się znajdować około 500 złr., które mu zabrano. Przed sędzią śledczym Hluka nie chce zeznać, a o mniemanych śladach krwi na jego odzieniu i o zamordowaniu żyda wyrażał się lekceważąco. Jak następnie donoszą, żołnierz Hluka i spółaresztowani nie okazują się podejrzanymi. — Żona i córka Korkesa mają się już znacznie lepiej. —

— **Sarah Bernhard**, słynna aktorka paryska, bawiła w tych dniach we Wiedniu i w Peszcie, gdzie zbierała okłaski i wawrzyuny, wraz z dobrą zapłatą, a 18 bm. przybyła do Lwowa. Publiczność lwowska zachwycała się nią, i Sarah Bernhard jest podobno więcej zadowolona ze Lwowa niż z Pesztu. Żydzi lwowscy nawet naprzód pozakupowali wszystkie bilety do teatru, aby je potem drogo sprzedawać, lecz zawiedli się, gdy dyrekcja teatru miała w rezerwie bilety. — Ze Lwowa udała się słynna artystka do Jass. —

— **Hrabina nauczycielka.** W Łuczycach (pow. Żydaczów) objęła hrabina z Gołuchowskich Łosiowa, córka byłego namiestnika a wdowa po staroście i pośle ataniławowskim, bezpłatną posadę nauczycielki w szkółce wiejskiej, gdzie uczy codziennie przez 2 godziny dziewcząt robót ręcznych i spełnia te dobrowolne obowiązki z prawdziwem zaparciem się i uznaniem władz szkolnych.

— **Jan Karłowicz**, znany pod pseudonimem *Białego Janka*, członek Rządu Narodowego z r. 1863, a ostatnimi czasy właściciel Snopkowa pod Lwowem, umarł 14 bm. w San Remo we Włoszech, gdzie przebywał dla poratowania zdrowia. —

— **Hr. Gustaw Kalnoky**, bar. *Köröspatak*, nowomianowany austr. minister spraw zagranicznych, należy do starszej linii morawskiej domu Kalnoky, którego młodsza linja posiada majątek w Węgrzech i Siedmiogrodzie. Liczy on lat 49, jest szambelanem cesarskim i dymisjonowanym generał-majorem, od lat 27 służy w dyplomacji. Był sekretarzem poselstw w Monachium i Berlinie, następnie w Londynie. W r. 1868 mianowany radcą legacyjnym, w r. 1871, jako poseł nadzwyczajny sprawował poselstwo w Rzymie. Za powrotem zamtąd był jakiś czas w stanie rozporządzalności, a w r. 1874 mianowany posłem nadzwyczajnym w Kopenhadze. Pod nieobecność bar. Langenana zastępował go w Petersburgu, a w r. 1880 został tajnym radcą i rzeczywistym posłem w Petersburgu. —

— **Odbudowanie wiedeńskiego Burgu** rozpocznie się na przyszłą wiosnę według planów Sempert. —

— **Pociąg pospieszny** idący z Pesztu do Wiednia 22 bm. wieczór wykołoił się i wywrócił koło Lassee. Na wielkie szczę-

ście tylko maszynista i trzech podróżni w tym wypadku zostali ranieni. —

— *Z Pszczyzny* donosi „Katolik”: Pan Miarka przybył tu, aby spędzić 2½ miesiąca we więzieniu. Sąd w Lipsku potwierdził wyrok pierwszej instancji jak to już o tym doniósł „Katolik.” Głównym zarzutem było, że p. Miarka nie wydawał „Poradnika” od czasu uwięzienia, choć prenumeratę dostał naprzód z kasy „Towarzystwa włościańskiego.” Sąd nie przyjął świadectw na to, że „Poradnik” wychodził jeszcze po uwięzieniu i że p. Miarka miał prawo wziąć z kasy abonament. —

— *Pomnik Bohdana Chmielnickiego*, z rozporządzenia rządu rosyjskiego, ma być postawiony w Kijowie. Dla pociechy Moskali, a dla upokorzenia Polaków, hetman ten zbuntowanych przeciw Polsce Kozaków wyobrażony jest na koniu, który kopytami tnie: katolickiego księdza w sutannie, polskiego szlachcica w kontuszu i żyda w jarmużce. — Ale moskiewski artysta powinien był dodać, że Chmielnicki płakał, gdy Kozaków zaprzędał Moskwie i zdradził Polskę. —

— *Z pałacu carskiego*. „Daily Tel.” podaje: W urzędowych kołach rosyjskich wywołały wielkie przerażenie aresztowania kilku służących pałacowych w Gatchynie. Aresztowania te, jak mówią, spowodował odkryty spisek wysadzenia pałacu carskiego w powietrze. Rzecz tę trzymają w wielkiej tajemnicy, wychodzą jednak na jaw następujące fakty. Zachowanie się jednego z służących dworskich wzbudziło podejrzenie w wyższym urzędniku. Jednak służący odwołując się na swoją długoletnią służbę, zaręczał że jest niewinnym i nie ma żadnego udziału w zbrodniczych zamachach. Polecono zatem zręcznemu agentowi policyjnemu czuwać nad jego krokami i ten doniósł, że podejrzany służący podczas perjodycznych swych wycieczek do stolicy obcuje z osobami, mającymi złą notę w policji. W końcu powiodło się agentowi pozyskać zaufanie tego człowieka i wydobyć od niego nazwiska kilku zajętych w pałacu ludzi, którzy gotowi działać, gdy chwila nadejdzie. Ludzie ci są teraz aresztowani, i spodziewają się, że niebezpieczeństwo zostało przez to usunięte. —

— *Bomba-kawior*. Wiadomo, iż przez czas niejaki policmajstrom petersburskim był generał Baranow. Człowiek ten aż do śmieszności posunął swą gorliwą troskliwość w czuwaniu nad zagrożeniem widocznym życiem cara, jak to wypływa z następującego zdarzenia. Powien kupiec z Astrachanu, przybywszy do Petersburga z deputacją do cara z powodu mordu cara Aleksandra II., zaczął odwiedzać licznych znajomych, przyczem tajni ajenci generała Baranowa dostrzegli, że ile razy wyjeżdżał z hotelu, zawsze brał ze sobą zawiniątko, w którym mieściło się jedno lub kilka pudełek blaszanych. Doniesiono więc o tym oberpolicmajstrom. — Co! krzyknął Baranow, puszki blaszane... okrągłe... niezawodnie bomby systemu Kibalczyca! — (Kibalczyk, jak wiadomo, został za udział w morderstwie cara wraz z innymi powieszony) Zaczęto tedy gorliwie śledzić podejrzanego, a kiedy się dowiedziano, iż wybiera się do Gatchyny (rezydencji cara w pobliżu Petersburga), natychmiast wysłano tam telegram: Nowy zamach!! — Można sobie wyobrazić popłoch zjadł powstały pomiędzy przybożną strażą Jego Carskiej Mości. Astrachański ów kupiec tymczasem, nie złego nie przeczuwając, najspokojniej jechał sobie pociągiem do Gatchyny, gdzie przybywszy, wziął sobie dorożkę i kazał jechać prosto do pałacu carskiego. Dłużej już czekać nie można było — wszak życie cara wisiało tu tylko na włosku: bomby! huk! — i znowu spełniłaby się straszna katastrofa! Przytrzymałoby tedy podejrzanego kupca. Powiadają, że na widok zawiniątko z puszkami blaszauami książę Woronecow-Daszkow, naczelnik straży przybocznej cara, uciekł aż na czwarte piętro, poukrywali się także inni oficerowie, tylko jeden z nich oświadczył, iż otworzy niebezpieczne puszki. I cóż znaleziono po wielce ostrożnym zdjęciu pokrywki? Oto zawierały one — smaczny, ziarnisty kawior astrachański! — a przywiózł go kupiec w darze swym znajomym. —

— *Emigracja*. Do Ameryki przez Hamburg wyemigrowało

w tym roku z końcem października 109,964 osób, podczas gdy przeszłego roku o tym samym czasie wyszło tylko 60,392 osób. Ostatni parowiec, który wypłynął w październiku br. do Ameryki miał na swym pokładzie 1423 emigrantów, największą liczbę, jaka kiedykolwiek na niemieckim statku do Ameryki wypłynęła. Przez Bremen wyszło do Ameryki w pierwszych dziesięciu miesiącach br. 82,828 poddanych państwa niemieckiego, podczas gdy przeszłego roku do tego czasu wyemigrowało tą drogą tylko 39,762 osób. —

— *Trzęsienie ziemi* dało się uczuć w piątek w nocy w wielu miastach nad Renem, jak w Kolonji, Bonu, Elberfeld. —

— *Wędrówka igły*. Ciekawy opis wędrówki igły po ciele ludzkim nadsyła *Wiekowi* warsz. jeden z jego prenumeratorów, zaręczając za autentyczność wypadku. Pannie K. weszła przypadkiem igłą poniżej ucha w szyję, tak głęboko, że wyjąć ją bez operacji było niepodobieństwem, a obawiając się operacji, zaniechano takowej. Po paru tygodniach, w przypadkowym naciśnięciu ramienia, panna K. uczuła w niem klucie, co dało poznać, że igła opuściła się niżej. Od tego czasu igła nie dawała o sobie znać ani kluciem ani bolem i dlatego też wcale się nią nie zajmowano. Ale panna K. nie mająca nigdy przedtem do czynienia z nerwowymi dolegliwościami, uczuła się zdenerwowaną tak, że prawie bezustannie mdlała; doktorzy zmuszeni byli wynajdywać coraz silniejsze środki cucia. Tak męczyła się panna K. z małemi przerwami pół roku. Nareszcie stopniowo coraz rzadziej mdlała, a kilka tygodni temu przy zgięciu nogi uczuła silne klucie w kolanie; przy naciśnięciu wyszła owa igła. — Od tego czasu p. K. nie zemdlala ani razu, co naprowadza na wniosek, że igła była powodem cierpień. Każdy ciekawy wiedzieć, co mówi nauka? —

Z Cieszyna.

— *W poniedziałek dnia 28 bm.* odbędzie się posiedzenie wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.” — Członkom Dziedzictwa podajemy równocześnie do wiadomości, że dnia 17. grudnia o godzinie 2 po południu odbędzie się walne roczne zgromadzenie tegoż towarzystwa. —

— *W sprawie biskupstwa wrocławskiego*. Słychać, że między rządem pruskim a austriackim naprawdę toczą się rokowania o uregulowanie granic diecezji wrocławskiej. Część Śląska austriackiego należy do diecezji wrocławskiej, będącej pod rządem pruskim. Natomiast części arcybiskupstwa ołomunieckiego i prazkiego należą do pruskiego Śląska. Myślano już nieraz o wymianie, ale zachodzą różne trudności. Jedną z takich trudności jest, iż wielkie dobra biskupstwa wrocławskiego znajdują się w austriackim Śląsku (Johannesberg.) Duchowieństwo austriacko-śląskie życzy sobie także pewnych zmian, lecz po części obawia się zamierzonego podziału. Niedawno diekani śląscy odbyli z tego powodu naradę w Cieszynie, i jak się dowiadujemy, postanowili odradzać podział diecezji wrocławskiej, a żądać tylko, żeby w austriackiej części mianowaną została odpowiedna liczba kanoników, mających głos w kapitule, i żeby Jenerałny Wikariusz cieszyński podwyższonym został na biskupa sufragana. Deputacja ma te życzenia przedłożyć w Wiedniu. — Obok tych życzeń, sądzimy, byłoby słusznym żądanie, ażeby biskupi wrocławscy władali także językiem polskim. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 19 listop.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 30 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 15 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siara (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 24 listop.: Renta papier. 77.25.—77.30; nowa papier. 95.—95.10; srebr. 78.05—78.10; renta złota 93.80—93.90; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.63. Marka pruska 58.25—58.30; Rubel papierowy 1.25½—1.25¾.

Doniesienie piśmiennicze.

Na pamiątkę powstania r. 1830-31, poleca księgarnia K. Łukaszczyca w Lwowie następujące dzieła wydane na korzyść wysłużonych obrońców ojczyzny: *Historję powstania narodu polskiego przeciw Moskwie w r. 1830* przez Piotra Zbrożka (30 ct., 92 stronnic); *Życiorysy uczestników powstania listopadowego*

przez Hieronima Kunaszewskiego b. oficera w. p. (1 zł., 165 str.); *Studjum dziejowe Br. Zamorskiego*, zawierające: I. Pogląd ogólny na działalność narodu po rozbiórce Polski do 1864 r. II. Piętnaście lat bytu Królestwa kongresowego. III. Powstanie w roku 1830-31 (2 tomy, 3 złr.) — Z tej samej okoliczności wyszły: *Wieczory starego żołnierza*, z opowiadań towarzyszy jazdy wołyńskiej spisał E. Berzeviczy podporucznik b. w. p. (1 złr. 80 ct.) *Polonia* poemat br. Maltiza, przekład Kunaszewskiego (50 ct.) *Ze świata umarłych*, napisała Iza (40 ct.) —

Jasiełka (szopka) *oratorium ludowe w 6 oddziałach*, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend, kanticzek i melodyj chorału kościelnego polskiego zestawili ks. Leonard Solecki we Lwowie. — Jest to cenny zbiór, przypominający nam dawne obchody pastuszków, i może być bardzo użyteczny dla przedstawień przez młodzież szkolną. —

Nowe a piękne czasopismo polskie zaczęło wychodzić w Wiedniu pn. „*Świat ilustrowany*”, pismo familijne ku zabawie i nauce dla wszystkich stanów. Redaktorem głównym jest p. Andrzej Odrowąż. Pismo to wychodzi zeszytami dwuarkuszowymi co 14 dni Zeszyt kosztuje 15 ct. Ekspedycja i administracja jest w księgarni nakładowej Zygmunta Bensingera w Wiedniu, I. Maximilianstrasse 3. —

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wolem” na I. pięttrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniiej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego
są w arcyksiążęcym dworze HERMANICE,

(pocztą Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięci, wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16%, pięci, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięci 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga dereszowata, (rothschimmel), 15 pięci.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięci 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) tej samej rasy.
- 1 1-letni " " " "
- 10 świń młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świny są czystego wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przysyłać pod adresą:

Rudolf Ruff, pocztą Skoczów

Ogłoszenie. L. 6193.

Po Annie Ilanos z Bransdorf (Chranice) przeprowadza się spadek w podpisany Sądzie, a ponieważ spadkobiercy jej nie są wiadomi, a małżonek jej tudzież syn i dwie córki zamężne mają być na Śląsku, podaje się im do wiadomości, iż się do podpisanego Sądu lub do kuratora masy p. dra Rodryka Alsa adwokata w Rzeszowie zgłosić mają.

Z c. k. Sądu miejsko-delegowanego powiatowego w Rzeszowie.

Drukiem Karola Prochaski.

Hellera zabawki samogrające

bywają corocznie o tym czasie ogłaszane, aby wkrótce potem w tysiącach domów na stołach podczas świąt Bożego narodzenia błyszczały ponad inne najcenniejsze podarki. Z przekonania wołamy do każdego: Coż piękniejszego i pożądaniejszego może małżonek małżonce, narzeczony narzeczonej, przyjaciel przyjacielowi podarować? Upominek taki uprzytomnia szczęśliwie przepę żone chwile, cieszy się i żartuje razem z nami, rozwesela nas swemi wesołemi a podnosi serce i umysł nasz swemi poważnemi melodjami, rozpędza smutek i melancholję, jest najlepszym towarzyszem, najwierniejszym przyjacielem osamotnionych, a nade wszystko dla cierpiących i chorych, zmuszonych do pozostania w domu! Jednym słowem, zabawy grającej Hellera nie powinno brakować w żadnym salonie, przy żadnym łożu chorych, w ogóle w każdym domu.

Dla panów restauratorów, oukierników, jakoteż dla wszelkich innych procedorów, niemasz skromniejszej, a jednak bardziej przyciągającej siły, jak taka zabawka, ażeby gości zabawić i przynęcić. Jak nas z wielu stron zapewniali, dochody takich przedsiębiorstw prawie podwoiły się. Przeto też tym panom restauratorom i innym prowadzącym podobne interesa, którzy jeszcze takich zabawek nie posiadają, nie można ich dostatecznie polecić, aby się tą tak pewnie pociągającą siłą bez wahania posługiwali, a to tém więcej, iż na życzenie dają się ułatwiać w płaceniu. — Wielebny duchownym, którzy ze względu na swój stan lub dla odległości nie mogą być na koncertach, taka grająca zabawka sprawia najpiękniejszą i stałą przyjemność.

Dodujemy jeszcze, że wybór pojedynczych melodji jest doskonałe obmyślony; najnowsze i najulubieńsze starsze opery, operetki, tańce i śpiewy odgrywają zabawki grające Hellera jak najdokładniej. Pan Heller ma ten zaszczyt, iż jest dostawcą rozmaitych dworów i domów książęcych, a nadto posiada dyplomy i medale z rozmaitych wystaw, i znowu w Melbourne uzyskał pierwszą nagrodę. Na teraźniejszą zimę urządzone rozdanie premij ze 100 zabawek grających, w wartości 20,000 franków, może być szczególną zachętą, gdyż każdy nabywca i mniejszej tabakiarki grającej, może przyjąć do posiadania wielkiego dzieła samogrającego; odbiorca na 25 franków otrzyma bilet premijowy. Dokładne ilustrowane cenniki i plany przysyła się na żądanie franco.

Polecamy każdemu, kto sobie taką zabawkę chce kupić, aby się udał wprost do fabryki, gdyż częstokroć polecane bywają obce fabrykaty za wyrób pana Hellera, w rzeczywistości zaś to są fałszyfikaty. Każdy prawdziwy wyrób pochodzący z fabryki p. Hellera, nosi Jego nazwisko drukowane, na co zważyć należy. Firma ta nie ma nigdzie indziej składów.

„Wieniec i Pszczołka”

Pisemka polityczne ludowe, będące organem tow. „Oświaty i Pracy” wychodzą co drugi czwartek naprzemiennie tak, że każdego tygodnia jedno z nich rąk prenumeratorów dochodzi. Podają one artykuły tak odnoszące się do spraw ludu jako i naukowe, dalej powieści, wiersze, wiadomości ze świata, listy od prenumeratorów, opisy różnych miejscowości, życiorysy sławnych ludzi i rozmaitości. Prenumerata na oba te pisemka wynosi tylko 3 złr. (6 marek); półrocznie 1 złr. 50 ct. (3 m.) kwartalnie 75 ct.

Prócz tego wszyscy prenumeratorem „Wienca” i „Pszczołki” otrzymują każdego miesiąca bezpłatnie „Posłańca P. Jezusa w Przen. Sakramencie ntażonego.” — Prenumeratorem „Wienca” i „Pszczołki,” płacący za cały rok z góry, otrzymują bezpłatnie Kalendarz „Wienca” i „Pszczołki” na rok 1882. — Kalendarz sprzedaje się po 50 ct. Tuzin kosztuje 4 złr. (8 marek.)

Adresować: Redakcja i administracja „Wienca” i „Pszczołki”

Lwów, ulica Akademicka Nr. 8.

Ks. Stanisław Stojałowski, wydawca i redaktor.

„Przyjaciel chorych.”

W wydaniem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — „Karl Gorischek K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6” — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
3 grudnia

Wychodzi co sobotę.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 ont. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
sczenie.

Sprawa językowa w sejmie śląskim tego roku.

Mowa piosła ks. Świeżego w sprawie językowej. (C. d.)

Najpierw podnoszę fakt, że ludność słowiańska na Śląsku nie posiada ani jednej szkoły średniej. Musi ta ludność wprawdzie tak płacić podatki, tak stawiać rekruta, jak reszta ludności, ale nie jest jej wolno kształcić i uczyć się w swoim języku ojczystym, do oświaty może się ona dostać tylko pobocznymi drogami, które wymagają, że musi każdy nauczyć się dopiero obcego języka, jeżeli chce pobierać naukę w gimnazjach lub szkołach realnych. Kiedy Niemcy prostą drogą mogą zdążać do oświaty, jest ta droga dla Słowian zamknięta i zagrodzona. Możeby się to jeszcze dało jakoś ponosić, gdyby równocześnie w tych szkołach nauka języka ojczystego nie była w tak okropny sposób zaniedbana, że największa część uczniów opuszczająca te szkoły daleko mniej posiada znajomości ojczystego języka, niż wtenczas kiedy w nich uczyć się zaczęła. Wprawdzie nauka języka polskiego udziela się w tych szkołach, lecz tylko jako przedmiot nieobowiązkowy; ale każdy znający się na rzeczy wie, że takowa nauka nie jest ani połowiczną nauką i nigdy nie doprowadzi do tych rezultatów, co nauka obowiązkowa.

Deputacja prosiła w tym względzie ministra, aby nauka języka polskiego stała się obowiązkową w okolicach polskich, bo w niemieckich niechaj sobie nasi Niemieccy współmieszkańcy robią co chcą.

Wiem, jaka odpowiedź będzie na to. Odpowiedzą mi, że Słowianin musi się uczyć po niemiecku, bo inaczej nie będzie mu świat otwarty. Nie chcę ja zniżać znaczenia niemieckiego języka, mianowicie w naszych stosunkach; jednak muszę oraz dodać, że to znaczenie i wartość znajomości niemieckiego języka za nadto u nas przesadzają. Jeżeli umiem po słowiańsku, to dwie trzecie części Europy stają mi otworem, gdy tymczasem z niemieckim językiem przejdę chyba tylko te względnie małe kraje, gdzie Niemcy gromadnie mieszkają. Nadto nasi ludzie uczeni mają drogę wytkniętą więcej do krajów słowiańskich, aniżeli do rzeszy niemieckiej. Wiele wypadków wiem, w których ludzie z Niemiec znaleźli u nas służby i posady, co nie zawsze było z naszą korzyścią; ale ani jeden wypadek nie jest mi wiadomy, gdzieby ktoś od nas znalazł posadę w Niemczech. Lecz to przytaczam, nie aby zaprzeczyć, iż znajomość niemieckiego języka na swój pożytek,

chciałem tylko wskazać grubą przesadę, jakie często spotkać można.

Aby się jednak nauczyć po niemiecku, do tego wcale nie potrzeba, żeby język swojski miał być zaniedbany, jako się u nas dzieje w szkołach średnich. Musimy owszem mocno obstawać przy tém, żeby język swojski był pielęgnowany, aby uczeń umiał po swojemu przynajmniej czytać, pisać i wyrażać się należycie i poznać literaturę swego narodu, aby później mógł być czynnym z dobrym skutkiem między ludem, czy to jako kapłan na kazalnicy, czy jako prawnik, czy jako lekarz. Gdyby nasze żądanie, aby język polski stał się przedmiotem obowiązkowym, nie zostało spełnione, pomimo tego nawet, żebyśmy nic więcej nie żądali, wtedy musielibyśmy energicznie wymagać, aby średnie szkoły z językiem polskim wykładowym zostały założone, bobyśmy tylko tak cel wymieniony mogli osiągnąć.

W szkole ludowej rzeczy nie stoją lepiej. Podnoszę tylko tę okoliczność, że prawie żaden z inspektorów nie włada językiem polskim. Jeżeli używam wyrazu „władać językiem polskim,” to go nie rozumiem tak, iż się można od biedy, albo nawet za pomocą znaków, porozumieć z ludem; ale do tego należy, aby przynajmniej mógł poprawnie napisać pracę o zwyyczajnym jakim przedmiocie i wyrazić się o nim. Że nauka nie może postępować, i dozór nie może się odbywać w należyty sposób, jeżeli inspektor nie umie języka wykładowego, to zdaje mi się, jest jasną rzeczą. — Ale ani nauczyciele sami nie mogą nabyć potrzebnej znajomości języka polskiego; bo przedmiot nieobowiązkowy, jakim jest język polski w zakładach nauczycielskich, nie wystarcza dla tych, którzy zamierzają być nauczycielami w szkołach polskich, i nie może im dać odpowiedniego wykształcenia. Tak się dzieje, że u wielu nauczycieli nie znajdziesz potrzebnych wiadomości nie powiem już literackich, ale ani nawet gramatycznych, ba ani ortograficznych tego języka, w którym wykładać mają. Tylko u tych ma się rzecz lepiej, którzy się go sami prywatnie uczyli. Jakże może taki nauczyciel wykładać dzieciom zrozumiale np. jeografię lub historję naturalną, nie mogąc się o tych przedmiotach wyrażać w wykładowym języku? Oczywiście, że nie może osiągnąć rezultatów i że nauka na tém cierpi. Już sam dyrektor zakładu nauczycielskiego wcale nie umie po polsku: jakże się może przekonać, jak postępuje nauka języka polskiego, i jak bywa udzielana.

kiedy wcale nie tego języka nie rozumie? Także prawie wszyscy nauczyciele tego zakładu albo wcale nie umieją po polsku, albo tylko bardzo źle. My zaś musimy żądać, aby nauczyciele szkół ludowych lepiej byli wyuczeni w języku polskim, a względnie w czeskim, aby mogli udzielać biegle naukę. Bo przenigdy nie uda się dobrze nauka, jeżeli nauczyciel nie włada dokładnie wykładowym językiem. Mowa bowiem jest narzędziem, za pomocą którego się nauka udziela, a kto nie umie narzędzia należyście użyć, ten nie wiele wskóra, podobnie jako rzemieślnik, który niezgrabnie włada swoim narzędziem.

Naszem żądaniem, któreśmy także u ministerjum przednieśli, jest, aby w zakładzie nauczycielskim uczono polskiego języka, jako przedmiotu obowiązkowego, i aby w tymże języku wykładano i uczono przynajmniej kilka przedmiotów. Zda mi się, że to jest najskromniejsze i najsłuszniejsze żądanie, jakie w tej rzeczy być może. W ludowych szkołach wiejskich panują podobne, tylko daleko sroższe uciski. Dawniej już także w nich uczono niemieckiego języka, ale działo się to tylko w ostatnich szkolnych latach, kiedy zdolności dzieci już są więcej rozwinięte, a w taki sposób nauka w pierwszych szkolnych latach nie była tak uszkodzona, jak obecnie. I w języku niemieckim samym mogły być także lepsze postępy. Dzisiaj zaś rozpoczynają w szkole ludowej naukę języka niemieckiego zaraz w pierwszym roku i istnieje osobne prawo, które przepisuje, że dzieci muszą się wyuczyć w pierwszym roku przynajmniej 200 wyrazów niemieckich.

Proszę sobie wyobrazić: dziecko na wsi, które prawie zawsze w zdolnościach swoich mniej jest rozwinięte niż dziecko miejskie, z niemałą biedą nauczyciela może sobie zapamiętać litery, a każdy katecheta wie, jak trudną jest rzeczą, aby sobie dzieci zapamiętały nazwiska biblijne. A to dziecko ma się nauczyć 200 słów obcych, i nareszcie myśleć w dwóch językach?! — W następnych latach taka nauka w odpowiedni sposób się powiększa, i nie jest to prawda, jeżeli się mówi, że język niemiecki stanowi tylko przedmiot i jako taki bywa uczony. Owszem wprowadzany bywa w wszystkie inne przedmioty, które wykładane być mają po polsku. Tak np. nauczyciel uczący rachunków, mówi dzieciom zadanie najpierw po polsku, aby zadanie zrozumiały, potem powtarza im takowe po niemiecku, i tak długo dzieci i siebie przedpowiadaniem i powtarzaniem męczy, aż dzieci umią wyrazić niemieckie za nim powtórzyć. Potem rozwiązuje zadanie po polsku, i znowu rozwiązanie tak długo po niemiecku z dziećmi powtarza, aż potrafią paplać za nim wyrazy, chociaż ich wcale nie rozumieją. A podobnie wlece się nauka w jeografię i w innych przedmiotach. Pytam się, czy to nie jest największą szkodą dla nauki, i czy nauka nie staje się w taki sposób prawdziwie potworną i niehumaną? — Wszystkie przedmioty

szkolne nie są już więcej celem dla siebie, ale wszystkie stają się tylko środkiem dla nauki języka niemieckiego, i nie uczą się wcale dlatego, aby uczeń nabył umiejętności potrzebnych, lecz dlatego, aby się za ich pomocą mógł uczyć obcego języka.

To też przy inspekcjach pierwszą i główną jest rzeczą, jakie postępy zrobiły dzieci w niemieczynie. Jeżeli w tym nauczyciel uczyni zadosyć inspektorowi, to już o ostatek mniejsza. Czy umia należyście czytać i pisać, jakie postępy zrobiono w innych przedmiotach, to już jest rzeczą nie wiele znaczącą. Czémże się stała ta biedna nasza szkoła, a czémże są dzieci? — Szkoła stała się polem prac i dążeń niemiecko-narodowych i takichże zachcianek i lubownictw, — a dzieci nie są już więcej drogim skarbem powierzonym szkole dla wychowania, ale są prostym materiałem dla germanizacyjnych celów i tendencji. Za takimi niesłychanymi stosunkami przemawiać, tego зда mi się nikt uczynić nie może. Nie byłibyśmy przeciwko nauce języka niemieckiego jako przedmiotu w późniejszych latach szkolnych, ale na takie nienaturalne stosunki, na takie krzyczące nadużycia, na takie niesłychane uciski, nigdy się nie zgodzimy.

Powiada także sprawozdanie, że gminy zostały zapytane w tej sprawie, i że oświadczyły, iż życzą sobie, aby nauka języka niemieckiego była udzielana. Nie wiem, czy istnieją w tym względzie jakie dokumenta, że takie oświadczenia zostały przez gminy uczynione. Ja wypytywałem się w tej mierze, i dowiedziałem się, że wójtowie zapytani zostali o tym na tak zwaną stawce, a wtedy jedni powiedzieli, że sobie tak życzą, drudzy powiedzieli, że tego nie chcą, — i na podstawie takich odpowiedzi ogłoszono to po prostu za życzenie gmin i za wolę ludności. Gdyby się mnie byli pytali o tym na takiej stawce, możebym także był rzekł, że chcę, aby uczono niemieckiego języka, bo bym był myślał, że będzie to jeden z przedmiotów, i że będzie uczony w sposób rozumny i w ostatnich latach szkolnych. Gdyby było komu do głowy przyszło, w jakim zamiarze się pytają, i jako cała nauka padnie ofiarą takiej tendencji, toby i ta licha odpowiedź była wypadła zupełnie inaczej. Zresztą dziwi mnie bardzo ta wielka ochota i gotowość, z jaką w tym względzie uczyniono zadosyć niby życzeniom gmin, bo takiej ochoty, aby zadosyć uczynić życzeniom ludności, chociaż wyraźnie i głośno uczynionym, w innych razach nie widzimy, i takiej rychłej gotowości w innych wypadkach daremnie szukamy. Ciekawym, czy także takie same uszanowanie życzeń gmin będzie miało miejsce, skoro się wyraża, że takiego kaleczenia nauki już mieć nie chcą.

Co się zaś dotyczy sądów, to przypominam, że ludność śląska na Śląsku nigdy od sądów nie otrzymuje w swojej mowie ani wyroku czyli rozsądku, ani pozwu, ani żadnego pisma. Co sobie potem taki

biedak z tém pismem pocznie, o to się sąd nie troszczy. Musi taki człowiek dopiero biegać, prosić, nawet płacić, aż kogoś znajdzie, nauczyciela, żyda itd., który mu to pismo wytłumaczy, a nawet wtedy jeszcze nie wie pewnie, czy mu pismo zostało dobrze przetłumaczone. Dawniej przyjmowano w sądzie przynajmniej czasem podania w naszym języku, chociaż nie odpowiadano na nie po naszymu, załączniki zaś polskie przyjmowano wtenczas zawsze. Od niejakiego czasu jednak rzeczy się pogorszyły. Skoro bowiem tylko jeden polski dokument jest dołączony do jakiego podania, to chociażby reszta była niemiecka, już całe podanie odrzucają i żądają wierzytelnego tłumaczenia. W takich bowiem wypadkach ludzie nie mają niemieckiego oryginału, albowiem testament np. jest rzeczą bardzo ważną, i z téj przyczyny nikt sobie go nie da napisać w cudzym języku, bo przecie chce wiedzieć, czy wszystko według jego woli zostało napisano; tak ma się rzecz z wekslem, z tak zwanym kupem itd. Trafia się zaś czasem później, że taki dokument trzeba dołączyć do podania sądowego. Wtedy odrzucają całe podanie, a podający musi za znaczne koszty starać się o wierzytelne przetłumaczenie owego dokumentu. Jest mi wiadomy wypadek taki. Pewien człowiek miał na swoim gruncie 300 złr. długu. Chociaż grunt był bardzo mały, jednak udało mu się z czasem przez pracowitość i oszczędność powypłacać powoli ten dług. Ponieważ wypłacał w małych kwotach, dlatego miał znaczną liczbę pokwitowań. Po całkowitem spłaceniu chciał dać wymazać dług w księdze gruntowej, zrobił podanie do sądu i załączył owe pokwitowania, które były pisane po polsku, dlatego odrzucono mu podanie i musiał ów ubogi człowiek dać wszystkie pokwitowania przez notariusza na nowo wygotować, i zapłacić za tłumaczenie 50—60 złr. — Drugi załączył kup polski bardzo obszerny i zmuszono go do załączenia tłumaczenia, które kosztowało 20 złr. Takie wysokie sumy nie trafiają się wprawdzie zbyt często, ale 4 lub 5 złr. są zwykłymi wydatkami za tłumaczenia.

Jakież to sumienie, obchodzić się w taki sposób z ludźmi, którzy po większej części są biedni, i kosztą sądowe, które płacić muszą, już i tak są za drogie? A muszą dodać, że sędziowie bardzo dobrze rozumieją tym polskim pismom, i przyjmowali je dawniej bez wszelkiej trudności. Dopiero w najnowszym czasie przyjęli taki zwyczaj przewrotny. Zaczęli ten zwyczaj niektórzy sędziowie, a teraz przeprowadzają go prawie wszyscy konsekwentnie. Powołują się na rozporządzenie z roku 1851, że na Śląsku językiem sądowym jest język niemiecki. Lecz dawniej wykładali sędziowie to rozporządzenie tak, że chociaż załączniki są polskie, to jednak przez to istota owego rozporządzenia się nie narusza. Obecnie zaś wykładają go przeciwnie, i odrzucają całe podanie dla polskiego załącznika. I doprowadzili już do tego, że np. metryka czyli rodny list

wystawiony w łacińskim języku bywa przez sądy przyjmowany bez trudności, ale jeżeli jest wystawiony w słowiańskim języku, to go nie przyjmują, lecz odrzucają pewnie dlatego, że większa połowa ludności na Śląsku jest słowiańska, i pewnie dlatego też to pismo musi być przetłumaczone.

Panowie, takie stosunki każdy potępiać musi; ucisk, który ciąży na ludzi, stał się już nieznośnym, a jeżeli kto powie, że trzeba się raz zlitować nad tym ludem uciemiężonym, to odpowiedź na to brzmi tylko ta: że szczuje lud! — Pytam się też jeszcze przy téj sposobności, jakim prawem chce wydział krajowy zabraniać drogowemu wydziałowi opawskiemu używać języka czeskiego, i znosić jego uchwałę, że protokoły mają być prowadzone po czesku? — Ja nie znam takiego prawa w Austrii, a nadto wydział drogowy jest ciałem autonomicznym, a przeto wydział krajowy musi mu zostawić wolność w tych sprawach C. d. n.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.

VI. (C. d.)

Organista lubił też niekiedy podszeptać jaką nowinkę, jeżeli księdza zobaczył w humorze. W roku 1845 zaczęły się psuć kartofle, organista nakopawszy cyklamów trochę, przychodzi na probostwo z płaczem: „Jegomość, wszystkie cyklamny na młóto mi zgniły.“ — „Jakie cyklamny?“ pyta naiwnie ks. Wojciech. — „A dyć ziemniaki, kartofle.“ — Zagurowski zaczął się śmiać: „więc cóż ci się zepsuło, cyklamny czy kartofle?“ — „Nie śmiej się Jegomość, zawsze to jakieś nieszczęście znaczy, podobno panowie gotują się do rewolucji, mają bić chłopów, to ludziom dwojaka bieda dojedzie.“

Ta mowa zastanowiła Zagurowskiego: „Gdzieś słyszał,“ pyta ciekawy, „o rewolucji i że na chłopów pójdą panowie?“ — „Tak ludzie we wsi mówią, że przyjdą Polacy i wyrną chłopów do nogi.“ — „A ty co za jeden jesteś i tutejsi chłopci, czyście Niemcy lub Francuzi?“ — Organista otworzył gardło, stoi. — „No powiedz, czyś Niemiec czy Moskal? czy mówisz po rosyjsku lub szwabsku?“ — „Broń Boże, niechże mnie też Bóg strzeże od Niemca,“ mówi organista, „dojechał mi do siódmej skóry, jak mnie zafantował, jeszcze wsadził do aresztu.“ — „A więc jestże to może-bném, aby panowie, sami będąc Polakami, chłopów polskich mordowali? tfy! wstydz się razem z chłopami z taką mową,“ i odprawił organistę od siebie, dodając: „drugi raz żebyś mi takich baśni nie powtarzał. A o cyklamny się nie bój, dam ci zboża, kiedy gniją, ty tu u mnie nie umrzesz z głodu.“ — Organista poszedł do domu, proboszcz wziął laskę do ręki i poszedł do dworu.

Naówczas mieszkał w dworze pod kościołem pan Stanisław Morski; wyżej zasię nad kościołem ku Gru-

dniej mieszkali państwo Stojowscy. Poszedł tedy do Stojowskich i opowiada co słyszał. — „Mamy księże proboszczu nieprzyjaciół, co rozsiewają fałszywe wieści o szlachcie,“ mówi pani Stojowska, „ale ta rzecz się wygładzi powoli, jeno przyjdzie czas.“ — Gdy sobie tak mówią, przychodzą dwaj Stojowscy; gdzie jeździli, nie wypytywał się proboszcz, a oni mając zaufanie zupełne do swego duszpasterza, opowiadali, jak stoi sprawa narodowa, by tylko nie popsuto jej planów. Na wiadomość zaś słyszaną od organisty, roześmiali się, mówiąc: „Niemcy w strachu, w Tarnowie pojawił się plakat na cyrkule: precz z Niemcami; trzęsą się jak osiki, a szlachta się śmieje, że pouciekają od głosu macherzyny.“ Po tej mowie oddalił się ks. Zagurowski, pilnując obowiązków i pasterzowania, aż do chwili kiedy zaczęto mówić głośno: Będzie rewolucja.

W dniach lutego otrzymuje karteczkę od państwa Stojowskich, aby przybył tamże z pewnością. Niejedna to była karteczka podobnego zaproszenia, odpisał krótko: „Jeżeli mnie co nie zaskoczy, służyć będę z pewnością.“ — Po chwili przychodzi lokaj z uśmiechem wzywaniem: „Państwo Stojowscy proszą, aby ks. proboszcz był łaskaw i przybył z pewnością do nich, bo wszyscy już odchodzimy.“ — „A to gdzie jedziecie?“ — Lokaj się uśmiechnął: „będziemy bili co wlezie,“ i odszedł nie mówiąc nic więcej. Zagurowski pojechał do Stojowskich, było bowiem śnieżne błoto. Obaj Stojowscy wyszli na powitanie, wprowadzili gościa do pokoju, pani Stojowska stała blada z założonymi rękami: „A no, mam kochana,“ ukłękli obaj Stojowscy, „błogosław nam dla sprawy ojczyzny.“ — Była to rzewna scena, której bez wzruszenia powtarzać trudno. — Odjechali wojownicy, biorąc z sobą także dwóch lokajów, uzbrojonych jak i oni, i ruszyli prosto ku Dębicy.

Pani Stojowska samotna nie chciała puścić proboszcza, ciągle pozieierała do okna, a ks. Zagurowski kołtę ranę perswazją, że się to stało z namysłem i z powinności obywatelskiej, kazał odjechać swoim koniom do domu, aby wieczór przybyły po niego. Obiad nie smakował jakoś obydwoim. Po południu wpada nagle lokaj do dworu, zmieszany, nie mogąc przemówić ani słowa. — „Co takiego?“ pyta pani Stojowska, „powiedz, gdzie synowie?“ — Drżącym głosem wyjąknął lokaj: „zabili ich pod Dębicą, jak my jechali... zabili ich chłopcy cepami.“

Rozgłos stał się straszny. W momencie ta nowina przeleciała przez Brzeziny. Ksiądz leci na plebanję. W takim przerażającym momencie uchodzi z plebanji do kościoła, ubiera się w komżę myśląc: gdyby powstał rozruch jaki, przecie do kościoła nie pójdzie zgraja. — Siedząc tak samotny, przeleknięty w kościele, słyszy naraź krzyk, hałas, nareszcie przerażające głosy: „Zabić go! zabić! niech nie trzyma z panami!“ — Po tych słowach otwierają się drzwi, wchodzi organista, zobaczywszy swojego chlebobawcę, pyta szorstko: „Co tu Jegomość robisz? i kościół go nie obroni, oj nie!“ zwertnął się i wyszedł z kościoła. — Z tej chwili skorzystał ks. Zagurowski, bocznymi drzwiami wymknął na przeciwną stronę, słyszał, jak przed wikarówką krzyczała tłuszcza: „gdzie on umknął? damy mu proboszczować!“ — Po za krzaki czmychał w górę ku łaskowi, tam stała chata i bróg z sianem. Chłop schował go do brogu pod siano, gdzie trzy dni leżał; raz mu tylko podał mleka słodkiego do posiłku, ale żołądek napełniony żółcią nie przyjął tego pokarmu. — Przez te trzy dni panowania Szeli w tej okolicy znikło

mienie szlachty, poległo pod toporem znacznych osób wiele, stając się męczennikami narodu.

Pani Morska, posłyszawszy od sług, że na rozkaz Szeli zabijają panów, chcąc ocalić w prędkości swego męża Stanisława, przebiera go za dziada w łachmany, by pod taką suknią nie trafiła go mordercza ręka. — Pan Morski ubrany w potarganą płóciankę, torbę mając pod bokiem z worka, z kawałkami chleba, czapę wełnianą wziętą od parobka, szedł przez łąkę. Tłuszcza rozbiwszy dwory pani Stojowskiej i splądrowawszy do szczytu plebanję, nie zostawiwszy nawet gwoździ w ścianie, leciała na dół grupami, z wyciem jak wściekłe wilki. Gdy kilku uzbrojonych w cepy doń się przybliżało, on skierował w inną stronę. Przybiegli doń, byli to chłopci Brzezińscy, poznali pana, wlekli go i na drodze przed dworem Zasadnim w 38 roku życia okrutnie zamordowali, pałami bijąc po głowie. — Zginał taką samą śmiercią Ambroży Strączak, dzierżawca w górnym dworze. — Alojzy Rucki od urodzenia ciemny, starzec 66-letni, gdy przyszli doń Smarzawianie, myśląc że to powstańcy, rzekł im: „Gdybym miał wzrok, choć jestem stary, poszedłbym z wami na obronę naszej ojczyzny;“ tu porwała zgraja sągowego drzewa i kilku uderzeniami w głowę, zatkała starcowi na zawsze mizerne życie. — Maciej Łobarzewski, ekonom, uciekał przez staw, lód się pod nim załamał, złapali go za głowę Brzeziniaki i zamordowali. — Ludwik Nidecki, posesor średniego dworu, ułomny na nogi, tego samego doznał nieszczęsnego losu.

Ten smutny dramat odbywał się przez 3 dni, piekło ruszyło wszystkie sprężyny swęj zacieklej zuchwałości, nie było świętego, bo zuchwalcy także martwą figurę cepami smagali, wołając: „Powiedz Chrystusie, gdzie uciekł proboszcz, abyśmy go zabili, bo nam tak nakazał Szela.“ — Najwścieklej szukał go organista, ten właśnie nędzarz, nad którego losem zlitował się Zagurowski. A to z namowy wyrodnego wikarego, podpadającego nałogowi pijaństwa (niejakiego Węglarza), bo on przyobiecał dawać mu większe akcydensa, spodziewając się zostać plebanem, jak wszystkich wymordują księży. — Okrutna ślepotą i zapomnienie się bez granie judaszowe! Wywahał przecie na dzień trzeci, gdzie się proboszcz znajduje. Wszystka zgraja z wójtem na czele pociekła w górę; widział ich Zagurowski, ale trudna już była ucieczka, bo obstąpili bróg naokoło. Wychylił głowę, niech się co chce dzieje. Skoczył jeden zuchwalec z widłami, krzycząc: „ja go przebiję,“ lecz wójt wrzasnął: „Stój! Dziś już nie wolno, przyszedł nakaz taki.“ — Wszystka zgraja obstała księdza i tak prowadzili go na plebanję. Co się w jego duszy działo, niech sobie czytelnik ten moment przedstawi przed oczy. Przyszedłszy na plebanję, zastał tu pustki i nic więcej. Lecz natchniony wyższą odwagą, wystąpił przed zgrają energicznie, mówiąc: „Ludzie, co wyście porobili! wzywam was na sąd boży, i pamiętajcie, że za te czyny okrutnie Bóg karać będzie; trupy leżą na polach, pochować je należy, a zatem macie natychmiast robić trumny, abyśmy ich po chrześcijańsku pogrzebali.“ — Ta mowa trafiła do zapamiętałych umysłów; chłopstwo zawstydzone rozeszło się, porobili trumny, pozbierali trupów, poprzywozili takowe i ksiądz odprawił pogrzeb z okrutnym żalem.

Dnia następnego przyjechał cyrkularny komisarz Tobiaszek, kazał odwieźć pod eskortą plebana do Tarnowa, zostawiwszy plebanję spustoszoną. C. d. n.

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Tarnowa. Dnia 20 listopada 1881 zebrało się dosyć liczne grono obywateli tarnowskich, w zamiarze porozumienia się co do pomnika, postawić się mającego generałowi Józefowi Bemowi, urodzonemu w Tarnowie dnia 14 marca 1794.

Postanowiono wznieść pomnik ze składek i użyć w tym celu potrzebne upoważnienie ze strony Wys. Namiestnictwa. — Koszt pomnika prelimitowano na kwotę 5000 złr. i takowy ma być wykonany przed wrześniem 1883, ażeby jego odsłonięcie przypadło równocześnie z obchodem 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia i projektowanej wystawy rolniczej.

Postanowiono także wydać życiorys generała Bema, i wyznaczono konkurs z nagrodą: za życiorys uznany za najlepszy 150 złr., za drugorzędny 50 złr. Do życzenia jest, żeby życiorys mógł być zwięzły, krótki i przystępny dla obszerniejszej publiczności, i żeby nasi rodacy uwzględnili niniejsze ogłoszenie.

W końcu postanowiono zaprosić wszystkich naszych artystów do udzielenia swych rad i projektów komitetowi co do artystycznego wykonania pomnika, o co niniejszemu i na tej drodze upraszamy.

Do dalszego kierowania tą sprawą zawiazano komitet, do którego składu weszli następujący członkowie: Aleksander Wisłocki burmistrz, dr. Karol Kaczkowski zastępca prezesa Rady powiatowej, dr. med. Zygmunt Schützer, Wilhelm Müldner kupiec, Karol Polityński budowniczy, Jan Breitser, Michał Świderski, Szczepan Boczkowski, Ignacy Chylewski, Zygmunt Szancer, Herman Merz, inżynier Żmurko, Juliusz Reid, Konstanty Hoffmann, Zygmunt Grüner, dr. Mieczysław Brzeski, Franciszek Leszczyński, Józef Szebesta, dr. Bronisław Gałęcki, Stanisław Szeligiewicz.

Przewodniczącym wybranym został dr. Kaczkowski i upoważniony do załatwiania spraw bieżących. —

Z Tarnowa. (Odezwa.) Za staraniem Towarzystwa pedagogicznego powstała w Tarnowie szkoła przemysłowo-handlowa, która się dzieli na oddział przygotowawczy, zawodowy i 3 oddziały specjalne: tj. oddział mechaniki, budownictwa i handlu. — Do szkoły tej zapisało się w br. 190 uczniów, co jest najlepszym dowodem, że szkoła taka potrzebna była. Szkole tej niezbędnie potrzebnym jest Muzeum techniczno-przemysłowe. Środki materialne jednak, jakimi szkoła ta rozporządza, nie pozwalają na założenie takowego, gdyż byt swój zawdzięcza jedynie subwencji łaskawie przez Wys. Sejm, Świętą Radę pow., Szanowną Radę gminną i Kasę Oszczędności w Tarnowie udzielonej, a fundusz tym sposobem zebrany, wystarcza jedynie na najskromniejsze jej utrzymanie. Z tego powodu widzi się Zarząd szkoły zmuszonym odwołać się do znanей dokładnie ofiarności publicznej, a przede wszystkim do wszystkich P. T. Panów Przemysłowców, Kupców i Rękodzielników, by szkołę choć najmniejszemi ofiarami, pochodzącymi z ich fabryk, handlów i warsztatów zasilić raczyli, i tym sposobem założenie Muzeum wspomnianego umożliwili. — Wszelkie dary tego rodzaju uprasza Zarząd szkoły przesyłać pod adresem podpisanego dyrektora tej szkoły.

Roman Vimpeller,

Prezes Towarz. pedagog., Dyrektor szkoły przem. handl.

Z Białej. Miasto Biała zaczyna coraz lepiej oceniać swoje położenie i stosunek do polskiego kraju. W miarę tego nikną prusofilskie agitacje, pochodzące z

śsiedztwa, i chętki oderwania Białej od Galicji. Tużtejsi fabrykanci sukna i inni udali się do Wydziału krajowego we Lwowie z prośbą, aby wziął ich wyroby pod opiekę przeciwko przygniatającej ich konkurencji fabrykantów sąsiedniego Bielska i Berna. Dowiadujemy się, że Wydział krajowy uczynił zadość tej prośbie, i polecił władzom krajowym, wydziałom powiatowym i różnym zakładom, aby zaopatrywały się w produkt bialski jako krajowy. Zalecenie to uzasadnione jest potrzebą podniesienia przemysłu krajowego, i cały kraj z uznaniem przyjmie dążności Wydziału krajowego w tym kierunku rozwinięte; zależy zaś od producentów bialskich, aby ofiarowali wyrób dobry i w stosownych cenach. Wydział krajowy traktował tę sprawę wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego, chociaż ma ona także w pewnym względzie znaczenie polityczne. Jeżeli bowiem śmiała się propaganda oderwania Białej od Galicji a przyłączenia jej do Śląska, to uczynią temu koniec korzyści materialne, do których przyłącza się także moralne, a szczególnież uznanie, że fabrykanci niemieccy nie stanowią całej ludności i że oni nie mają prawa rozstrzygać wbrew poczuciom reszty ludności polskiej.

Mając materialny byt na oku nietylko miasta, ale również okolicy, w szczególności stanu włościańskiego, zauważamy, że skutkiem pomyślniejszego roku poprawiają się i stosunki włościan. Oprócz lepszych żniw tegorocznych wpływają na ten zwrot niezawodnie także usiłowania dzisiejszego najwyższego rządu czyli ministerstwa, które umożliwiło tańszy kredyt, oraz ustawy przeciw lichwie i pijaństwu. Co do ostatniego jednak wielką szkodę wyrządza mnogość wyszynków i karczm. Tu spada wciąż święty obowiązek na przełożonych gmin, nauczycieli i duchowieństwo, ażeby zwłaszcza niższe warstwy powstrzymywali od nieszczęsnego nałogu, i do oszczędzania na niepomyślnie lata lub przypadki upominali. Mamy w Białej samę dwa Towarzystwa zaliczkowe, w których ludność może korzystnie swoje oszczędności lokować i przechowywać na nieprzewidziane potrzeby. W ten tylko sposób daje się przywrócić zamożność kraju naszego, który był niegdyś spizarnią Europy, a teraz tak często głodem i niedostatkiem jest nawiedzany. Zwracamy na to uwagę właśnie w pomyślniejszym roku, bo w złych latach gorzej jest oszczędzać. —

Z pruskiego Śląska. Jak już wam wiadomo, wybory na Górnym Śląsku poszły jak najlepší; we wszystkich okręgach przeprowadziliśmy swoich kandydatów. Wybieraliśmy jak zawsze do stronnictwa katolickiego czyli centrum. Radzili niektórzy wybierać tylko Polaków; byłoby to dobrze i pięknie, i takby się nam godziło; ale zkaż u nas takich wziąć, co by byli odpowiedni, kiedy gwałtowna germanizacja pożera nam wszystkich uczonych i zdolniejszych ludzi, co z naszego rodu pochodzą, a przynajmniej otepia im język polski. Musielibyśmy wybierać albo samych księży, albo samych chłopów. Księży nie możemy odrywać od duszpasterstwa, kiedy skutkiem ustaw majowych wszędzie ich brakuje, a wiele parafij zostaje nieobsadzonych. Włościanów zkaż mieć takich, co by rozumieli choć chłopskie interesa dokładnie i to w stosunku do innych interesów państwowych. To tam łatwo mówić: chłopom najlepiej wybierać chłopów; lecz nie może to być stanowczą zasadą. Chcąc wybierać samych Polaków za posłów naszych, musielibyśmy ich dobierać z Poznańskiego, a to mogłoby wywołać pewne niezadowolenie

i rozdzielenie na szkodę dobrej sprawy. Dlatego Górny Śląsk wybiera do centrum, które jedynie między stronictwami parlamentarnymi sprawiedliwie się oświadcza nietylko dla religii ale i dla narodowości polskiej, w ogóle dla ludu polskiego, podczas gdy liberałowie usiłują zgnieść narodowość polską.

Z radością przyjęliśmy wieść, że biskupem wrocławskim ma zostać książę Radziwiłł; bodajby pogłoska ta się sprawdziła. Już bowiem od niepamięci nie mieliśmy Polaka biskupem na stolicy djecezji wrocławskiej, gdyż rząd pruski chce mieć tylko Niemców. Ale dowiadujemy się, że kardynał Hohenlohe, brat księcia Raciborskiego, bardzo się stara o to biskupstwo, choć nikt z duchownych ani ze świeckich katolików nie życzy sobie tego. Kardynał ten nie jest bowiem szczerym przyjacielem Rzymu, i nie ma zaufania, a za to jest serdecznym przyjacielem ks. Bismarka, z którym też teraz ciągle miewa narady. Mówią jednak, że mu ani jeden kanonik wrocławski nie odda swego głosu. Trzecim kandydatem ma być ks. Gleich, teraźniejszy sufragan djecezji. Kapituła wrocławska zebrała się d. 23 tm. dla postanowienia, kogo ma przedstawić na nowego biskupa. Potem cesarz oświadczy, których kandydatów sobie życzy. —

Z Morawskiej Ostrawy. Okolice tutejsza zaniepokojoną została znową robotników, którzy zaprzestali roboty w kopalniach i werkach, żądając polepszenia płacy. Liczba ich wynosi blisko półtora tysiąca. Poszli oni za przykładem robotników w kopalniach Orłowsko-Dąbrowskich, lecz tam za staraniem pana Vondraczka rychło przywrócono spokój, gdy robotnikom poprawiono nieco płacę i podobno niektórych nielubionych urzędników oddalono. Tutaj uzależniają się robotnicy nietylko na małą płacę, ale też na jakieś odciągania i pokrzywdzenia w zarobku. Zachowują się oni spokojnie, za rządu jednak zażądały wojska, które z Opawy spiesźnie przybyło. Aresztowano kilkudziesięciu robotników i deputację ich do Wiednia wysłaną. —

Jura i Jáněk.

Jura. Jakoż Janiczku, nie byłeś zaś we Wiedniu?

Jáněk. Nie byłem mój złoty, ale teraz ani do Wiednia nie trza jeździć, by się dowiedzieć co nowego.

Jura. No! może zaś wiesz co do śmiechu?

Jáněk. Do śmiechu? mój Jurku, minęły już te złote czasy, kiedy to ludzie swobodniej sobie żyli, nie wydzielali sobie kawałka chleba, nie zazdrościł jeden drugiemu, kiedy otwartość i wzajemną życzliwość panowała. Teraz wszędzie walka i bój, a gdzie tylko spojrzysz, napotykasz na złośliwość ludzką, na niedowierzanie, na postępowanie nieuczciwe.

Jura. Nie narzekaj Janiczku a nie starej się, kto za dobrą sprawę bojuje, ten zawsze na trudności natrafi, ale ostatecznie musi zwyciężyć, bo prawda musi wszędzie i zawsze zwyciężyć nad kłamstwem i nad obłądą. Ale powiedz mi też, cóż ci tak leży na sercu?

Jura. Oto słyszę, że jakiś zły duch włazł znów między naszych ludzi i szczuje jednego na drugiego, tego podejrzewa, tego oczernia, tu opowiada jakąś bajkę, tam stara się ludzi zniechęcić i odstraszyć i rozbić grono ludzi, którzy popierają sprawy ludowe i narodowe.

Jura. A cóż to za niegodziwiec? czy nasi ludzie tak są łatwowierni, żeby ładajakiemu gałganowi wierzyli?

Jáněk. Já sám nie wiem, kto jest tą żmiją, co chce siać niezgodę, ale trzeba ostrzedz naszych, żeby nie

wierzyli podszeptom wilków przyodzianych w owczą skórę.

Jura. A cóż zresztą w mieście nowego?

Jáněk. Słyszalech o dwóch wielkich procesach.

Jura. To zaś adwokaci będą mieli kiermasz!

Jáněk. Mnie się zdá, że nie wielki.

Jura. A czemu?

Jáněk. Jeden proces má gmina cieszyńska z żeleźnicą, a jách słyszał, że gmina nie má żadnego zastępcy.

Jura. Bez uroku! no dyć burmistrz jest adwokatem a má w swojej kancelaryji trzech koncypientów doktorów, tóż on powinien gminę zastępować!

Jáněk. To ci się tak tylko zdá — mieszczanom się też tak zdáło, ale zapomnieli, że burmistrz też jest zastępcą kolei; jách prawie był na saskiej kępie, kiedy wysła komisya ku żeleźnicy, o burmistrzu ani słychu dychu, a jego najstarszy koncypient zastępował żeleźnicę i występował przeciwko gminie.

Jura. Co strasznego! a dyć się mi zdá, że ten najstarszy pán od dra Demla też jest w radzie miejskiej — tóż on przece jako radca gminy nie mógłby przeciwko gminie procesu prowadzić?

Jáněk. A jednak tak było, i słyszę nawet, że na posiedzeniu jeden panoczek robił wielki krzyk gwoli tego, i bai powiedział, że to tak jak z temi pieniędzmi z Szegedyna, ale słyszę, że nic nie wskórał, i powiedział mu ten doktor, że on bierze pieniądze za wymiatanie kominów.

Jura. No to nic dziwnego, tych panów co się burmistrza nie báli, już w radzie miejskiej niema, a teraz już tam jest mało mieszczanów, jeny sami „przyjaciele.“

Jáněk. Wiesz Jurek, jách też jest twój przyjaciel, ale jakbyś ty mi zrobił jakie gałganstwo, to bych ci porządnie wygarbował skórę. (Podnosi łaskę.)

Jura. Pomału Janiczku! nie bij! nie bij! bo mię nic nie świerzbi!

Jáněk. No, no, nie bój się, já nie taki nágły.

Jura. A cóż z tym drugim procesem?

Jáněk. Wiem tylko tyle, że Sylezyja jest żalowana od dra Kluckiego, bo już pogryzła wszystkich żyjących i zabrała się teraz do nieboszczyków i zácnyim i zasłużonym ludziom w grobie nie dá spokoju.

Jura. To dobry proces, bo tak jak gminy nie chciał burmistrz bronić, umarli się bronić nie mogą.

Jáněk. Może to jednak Sylezyji źle wypaść, bo słyszę, że jój ludzie kłamali przed sądem i że w sposób karygodny się zachowali.

Jura. Co strasznego!

Jáněk. Ale prawda.

K. A.

Szanownych Czytelników, którzy jeszcze należnej przepłaty nie uiszcili, prosimy o spieszne nadesłanie takowej.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Izba poselska odbywa tymczasem po dwa posiedzenia tygodniowo, w środę i sobotę, dopóki wydziały nie przygotują przedmiotów dla pełnych obrad. Jednak już w 14 dniach mają się rozpocząć rozprawy budżetowe, bo wydział budżetowy przyspiesza swe narady, a wtedy już częścicjsze będą posiedzenia. — Na sobotniem posiedzeniu minister handlu br. Pino gorąco polecał ustawę o pocztowych kasach oszczędności; potem toczyły się obrady nad ustawą o opodatkowaniu wina sztucznego. P. Jacques z lewicy przedłożył wniosek reformy postępowania w sprawach prasowych. P. Klier

zaś wniósł interpelację do rządu o prześladowaniu Niemców w Czechach. Interpelacja ta, jako opierająca się na bajkach, oburza Czechów. — Na posiedzeniu w środę były trzecie czytania poprzednio przyjętych ustaw, sprawozdania o petycjach, wybory do komisji i inne podrzędniejsze sprawy. Petycję ludności chrześcijańskiej w Hercegowinie o pomoc przeciwko nadużyciom muhametańskich posiadaczy ziemi przekazano rządowi do uwzględnienia. —

— W komisji budżetowej p. Dumba interpelował, jak się mają rzeczy w Dalmacji co do organizacji obrony krajowej, ponieważ o tej sprawie rozchodzą się niepokojące wieści. Minister obrony krajowej Welsershaimb odpowiedział, że w ogóle pobór do obrony krajowej (landwery) w Dalmacji przeprowadzonym został bez przeszkód, z wyjątkiem okolicy korskiej położonej nad morzem. W okręgu Kriwości ustawa jeszcze nie została przeprowadzona, lecz jest to drobnostka, gdyż tam liczy się zaledwie 1000 mieszkańców, płacących około 200 złr. podatku, którzy mają dać 14 rekrutów. W Dragali zaszedł wprawdzie wypadek oporu, przyczem wszczął się ogień w szkole, lecz mieszkańcy sami pomagali ogień ugasić. Rząd chce organizację obrony krajowej w Dalmacji przeprowadzić z uwzględnieniem miejscowych stosunków, rozważnie i pewnie, bez użycia gwałtownych środków. Tych, którzy nie stawili się do poboru, uważać będzie za zbiegów. Rząd nie dopuści, aby przelała się krew, jak w r. 1869. Minister dodał jeszcze, że bandy rozbójnicze, przybywające z Hercegowiny, sprawiają zaniepokojenie napaściami w Krywości, lecz rząd zaprowadził środki dla zapobieżenia temu. —

Centralistyczne dzienniki lubią bardzo przesadzać w doniesieniach swoich o niepokojach w południowej Dalmacji. Gdy centralistyczne ministerstwo w r. 1869 chciało przemocą przymusić Krywościanów do obrony krajowej i naraziło armję na wielką klęskę tamże, widocznie centraliści chcieliby i terazniejszemu ministerstwu sprawić podobne kłopoty. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim odbyło się w czwartek zeszłego tygodnia pierwsze czytanie budżetu i skończyło się bardzo szybko, dla braku mówców. W obronie rządu stał w pogotowiu cały zastęp tajnych radców, aby jako specjaliści zabierali głos przy swoich oddziałach, ale nie było potrzeby. Powstał tylko p. Richter naczelnik opozycji, lecz w parogdzinnej mowie nie zajmował się budżetem, tylko polityką rządu ze względu na mowę tronową. Mówił on, że mowa tronowa jest wyrazem polityki kanclerza i przez niego kontrasygnowana, więc on za nią odpowiadać powinien. Położenie ekonomiczne państwa wcale się nie polepsza, i kanclerz dlatego w wyborach poniósł porażkę. Teraz ks. kanclerz szuka, które ze stronnictw powołać do rady Korony. Liberalna partja jest przychylną polepszeniu losu robotników, ale jest przeciwną organizacji zapomóg rządowych, jak ks. Bismark chce. Ubezpieczenie robotników na starość jest mrzonką kanclerza; mowa tronowa zapewnia, że skarb państwa ponosić będzie wydatki, lecz nie wie jeszcze jak zapełnić kasy skarbowe. Socjaliści chcą uboższych wspierać kosztem bogatszych; kanclerz chce to uczynić kosztem państwa, tj. kosztem ubogich kontrybucyj. Podwyższenie podatków na ten cel, zaciążyłoby na ubogich, których się chce wspierać. Dalej kanclerz chce reformy podatków przez zmniejszenie podatku od ziemi, a podwyższenie podatków niestałych; byłaby to

ulga dla posiadaczy na szkodę nieposiadaczy. Monopol tytoniowy miał być użyty na utrzymanie ubogich i szkół, lecz mowa tronowa przeznacza go na ulżenie podatków stałych. Dalej Richter zarzuca mowie tronowej dążność reakcyjną, lecz już wybory wydały wyrok na niekorzyść kanclerza. Jeżeli Niemce mogą być mu wdzięczni za zjednoczenie, to przecież wszystkie ofiary ponosił naród. — Po tej mowie inni mówcy, jak Winnigerode z prawicy, Lasker z partji liberalnej, i Windhorst z centrum zrzekli się głosu, i budżet przesłano do komisji. —

Tegoż dnia na wieczorku parlamentarnym u ks. Bismarka znajdowali się liczni deputowani. Ks. Bismark rzekł, iż z parlamentem tym nie dojdzie do końca, ale go nie rozwiąże. Po wielkiéjnoy wniesie niektóre ustawy, ale nie wszystkie, jakie wskazane w mowie tronowej. Nie widzi on w wyborach klęski, bo wszystkie partje są uszczuplone, prócz konserwatystów i Polaków.

W poniedziałek rozpoczął parlament obrady o przyłączeniu Hamburga w obręb cłowy cesarstwa, i w tej sprawie przemawiał także Bismark. —

W środę ks. Bismark oznajmił parlamentowi, że cesarz chce znów dla interesów katolickich poddanych mieć reprezentanta przy papieskiej stolicy. Dalej kanclerz rzekł, iż chce zawrzeć związek z centrum. —

— Koło polskie w parlamencie niemieckim wybrało prezesem swoim p. Ignacego Łyskowskiego, a wiceprezesem ks. Jazdzewskiego. —

Rosja. Na jenerała Czerewina, towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego wydziałem bezpieczeństwa, zrobiony był zamach w Petersburgu 25 listopada. Jakiś młody człowiek w odzieży podszarżanej prosił, aby się mógł z jenerałem widzieć, chcąc mu coś oznajmić. Gdy go wprowadzono, strzelił do jenerała z rewolweru, lecz jenerał go chwycił za rękę i kula poszła bokiem, przedziurawiwszy jednak mundur jenerała. Sprawca ujęty, nazywa się Mikołaj Szankowski, i zeznał, że działał z namowy jakiegoś Pawła Melnikowa, którego także aresztowano. —

— Obecnie wychodzą w Rosji tajnie trzy rewolucyjne pisma: Narodnaja Wolja, Czernyj Peredjeł i Ziarno. —

Serbja. Rząd rosyjski wysłał notę dyplomatyczną do rządu serbskiego, w której wyraża swe niezadowolenie z powodu usunięcia metropolity Michała, przychylnego Rosji. Dalej nota żąda, aby rząd serbski jak najrychlej zagładził swój czyn. Gdyby wstawienie się Rosji za metropolitą Michałem nie skutkowało, rząd rosyjski chce mu ofiarować posadę w prawosławnym synodzie w Petersburgu. —

Rumunja. Przy otwarciu sejmu król rumuński Karol wystąpił w mowie tronowej z zarzutem przeciw Austrii, a to głównie z powodu żeglugi na Dunaju, i z powodu zamknięcia granicy z przyczyny zarazy. Król rumuński nie chce, żeby nadzór nad żeglugą dolnego Dunaju należał do Austrii, ale do Rumunji, ponieważ niby od tego zależy pomyślność Rumunji. — Zdaje się, iż mowa ta ułożoną była pod wpływem Rosji. Poseł austriacki w Bukareszte Ir. Hoyos czuł się spowodowanym żądać wyjaśnień do tej mowy. I w Wiedniu mowa króla Karola zrobiła złe wrażenie. —

Włochy. Pruska *Nat. Ztg.* i włoska *Italia* twierdzą, że Papież czynił zapytania w Berlinie, czy rząd pruski zgodzi się na jego pobyt w Fuldzie. Lecz katolickie dobrze informowane gazety stanowczo zaprzeczają temu. Zdaje się, że ta pogłoska puszczoną zo-

stała przez rząd włoski, aby u ludu rzymskiego obudzić obawę wyprowadzenia się Ojca św. i dworu papieskiego, oraz kardynałów, przez co miasto Rzym poniosłoby wielkie straty. Nadto rząd włoski wie, że *Irredenta* i republikańscy pracują zarówno przeciw stolicy apostolskiej w Rzymie, jak przeciw królewskości Włoch; a wyprowadzenie się Papieża z Rzymu przyspieszy także koniec królestwa Humberta. —

Francja. Powołanie Berta do gabinetu Gambetty, i oddanie mu ministerstwa wyznań, uważają za wypowiedzenie wojny Kościołowi. Dlatego niektóre osoby wystąpiły nawet z służby administracyjnej i dyplomatycznej. Minister Bert oznajmił także, iż będzie przestrzegał ściśle konkordatu. A ponieważ konkordat ścieśnia wolność Kościoła, sądzą, że minister Bert będzie stosował konkordat w duchu najniekorzystniejszym dla Kościoła. —

Anglja. W Irlandji uciszyło się znacznie, a to mianowicie z tego powodu, że duchowieństwo katolickie z biskupami na czele uspokaja lud. Już przeszło 10 tysięcy dzierżawców zawarło przed sądem umowy dzierżawne z lordami na mocy nowego prawa „land-bill.” Jednakże wydarzają się jeszcze wybuchy oporu i starcia z policją. Przywódcy bowiem nie kontentują się załatwieniem sprawy rolniczej tylko, ale żądają osobnych rządów dla Irlandji. Główni agitatorzy tej sprawy przenieśli się teraz do Ameryki, i zamtąd podniecają Irlandczyków. —

Rozmaitości.

— *Przypomnienie roku 1683.* Proboszcz ks. Rieder wydał w tych dniach w Wiedniu w języku niemieckim pamiętnik pt. „Jan III. król polski.” Jest to pierwsze przypomnienie zbliżającej się rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. Autor przypomina Niemcom, że na tronie polskim zasiadało pięć królowych z domu Habsburgów i podaje o nich nieznane dotąd szczegóły. Pamiętnik swój ukończył i podał do druku autor d. 10. lipca 1881 o godzinie 9 wieczór — tj. w dniu i godz. śmierci bohaterskiego króla. —

Z powodu dwusetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, wyznaczili także księżna Zuzanna Czartoryska i p. Stanisław Koźmian nagrodę 500 reńskich za najlepszy utwór dramatyczny, napisany na tle dziejów Jana Sobieskiego, a obejmujący odsiecz Wiednia w 1683 r. Utwór ma być w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi a najmniej w 5 odsłonach. Manuskrypta powinny być nadesłane najdalej do 1 września 1882 r. pod adresem: Kancelarja Teatru krakowskiego. —

— *Na uczczenie pamiętki wielkiego wieszcza A d a m a M i c z k i e w i c z a* w rocznicę jego zgonu, przypadającą na d. 28 listopada, urządzono po wszystkich znacniejszych miastach polskich uroczyste obchody, bądź żałobne nabożeństwa, bądź też odczyty na zebraniach wieczornych itp. Dzienniki zewsząd donoszą sprawozdania o tychże obchodach. —

— *Rocznice 29 listopada* także równocześnie w wielu miejscach obchodzono. —

— *Rzeczpospolita Babińska*, najnowszy obraz Jana Matejki, będzie wystawiony w hotelu Drezdeńskim w Krakowie na 14 dni. —

— *Kółko przyjaciół sztuki dramatycznej* zawiązało się w Tarnowie. Między wybranymi do wydziału jest starosta powiatowy, ksiądz L. Poniński. Przedstawienia mają się odbywać na wsparcie biednych uczniów szkół ludowych, na odbudowanie wieży katedralnej, na pomnik Brodzińskiego itp. Ponieważ Tarnów nie posiada stałego teatru, przeto spodziewać się należy, iż publiczność popierać będzie szlachetne dążenia Kółka dramatycznego. —

— *W wyborze posła* do rady państwa z powiatów Tarnowskiego, Pilźnieńskiego i Dąbrowskiego wybranym został hr. Jan Stadnicki 275 głosami na 474 głosujących. —

— *Pożar zniszczył wieś Świlczę* pod Rzeszowem 27 z. m. Podczas wichru w chwili 200 domostw stało w płomieniach, i ratunek był prawie niepodobny. Przyczyną ognia była nieostrożność w obchodzeniu się z lampą naftową, z którą parobek udał się do stajni. —

— *Wereszczagin*, rosyjski artysta, zajmował w ostatnim czasie uwagę Wiedeńczyków, a mianowicie jego wystawa obrazów, która przyciągała dziennie po kilka tysięcy widzów. —

— *Dr. Bleiweis*, zasłużony przewodzca Słowienców, umarł w Lublanie 29 listopada, licząc lat 74. —

— *Spadnięcie dzwonu.* W kościele Augustjanów w Wiedniu podczas dzwonienia na *Ave Maria* zeszłego czwartku wieczór, urwał się wielki dzwon ważący 57 cetnarów, przełamał więzania wieży i zatrzymał się w klatce schodowej między belkami. Szczęściem nikt z dzwoniących nie zginął; tylko w popłochu jukiś chłopiec spadł ze schodów i złamał nogę. —

— *Pomoc z niemieckiej rzeszy dla germanizatorów austriackich.* Berlińskie gazety ogłaszają odezwę do wszystkich Niemców, aby wspierali austriacki „Schulverein” w Wiedniu, ponieważ w krajach Austrii i Węgier grozi niemieckiemu zagłada ze strony innych nieprzyjaznych narodowości. (!) Aby Niemcy Cislajtani i Translajtani nie zostali zesławianśczeni lub zmadjaryzowani, przeto wzywa się cały 40 miljonowy naród w rzeszy do pomocy, a w szczególności do składek pieniężnych, na zakładanie szkół niemieckich w Austro-Węgrzech. Jednakże wiedeński „Schulverein” oświadczył, że na razie chce czynność swoją rozszerzyć tylko na te kraje Austrii, które dawniej do niemieckiego związku należały, z powodów, iżby materialne siły swoje zbyt nie rozdrobnić, gdyby i na Węgry i Galicję chciał przenieść to swoje działanie. — Otóż Słowianie miejcie się na baczności! —

— *Tręśnienia ziemi* w Zagrzebiu jeszcze się powtarzają i d. 30 listopada było znów dosyć silne. —

— *Serbia*, niewielkie wprowadzie księstwo, może być jednak pod wielu względami przykładem dla innych krajów co do postępowych dążeń i oświaty. Lubo liczy tylko półtora miliona mieszkańców, ma jednak więcej pism czasowych, dzienników i tygodników, niż np. Galicja licząca blisko 6 milionów ludności. Niedawno dziennikarze i literaci serbscy, pracujący dla oświaty swego narodu, odbyli zjazd w Belgradzie, na którym uchwalono kilka rezolucyj dla przedłożenia rządowi. Między temi jedna dotyczy utworzenia „stowarzyszenia emerytalnego dziennikarzy i literatów.” Druga rezolucja domaga się ustawy od skupczyny (sejmu), mocą której każda kawiarnia, restauracja, traktjerna i cukiernia obowiązane będą prenumerować wychodzące w Serbji czasopisma polityczne i literackie, a to stosownie do podatku. I tak podobne zakłady, opłacające podatek dochodowy pierwszej klasy, będą musiały prenumerować wszystkie czasopisma polityczne i literackie serbskie; zakłady opłacające drugą klasę podatku, mają prenumerować połowę tych pism, a wreszcie zakłady trzeciej klasy (wiejskie karczmy i szynki) muszą utrzymywać co najmniej dwa polityczne pisma, z których jedno powinno być rządowe a drugie opozycyjne. Tym sposobem podniesie się wykształcenie polityczne i wśród wiejskiej ludności. —

— *Aby ograniczyć karczmarsztwo żydowskie*, wypracował rząd rumuński projekt ustawy, według którego prawo wyszynku pozostawieniem zostanie gminie, która wydzierżawiać będzie to prawo, ale zawsze tylko na trzy lata i tylko takim osobom, które wykazą się obywatelstwem rumuńskim. Postanowienie to jest dotkliwym ciosem dla żydów trudniących się szynkarstwem i oraz szachrajstwem po wsiach rumuńskich. Przez ograniczenie wynajęcia szynków na trzy lata, dana też jest możność gminom, aby się uwolniły od karczmarzy, którzy swemi „geszefami” rujnują lud. —

— *Opilstwo w Petersburgu.* Według statystycznych wyka-

zów sprzedano w Petersburgu w 1877 roku 2,344.000 wiader wódki i 4,144.000 wiader piwa (wiadro 12-3 litrów) z czego przypada na głowę każdego mieszkańca 3 wiader wódki a 5 i pół wiader piwa. Policja pet. zebrała z bruku 47.000 pijanych, a po szpitalach było mnóstwo chorych na zatrucie organizmu alkoholem. —

— *Wielką kradzież* odkryto w Helsingfors w Finlandji. Z skarbu rządowego znikło 270.000 marek, na krótki czas przed objęciem rządów przez teraźniejszego gubernatora. —

— *Para białych jaskółek* gnieździ się w tym roku na jednym z domów w Hohenlimburgu, w Westfalji. —

— *Proces* przeciwko Guiteau, mordercy amerykańskiego prezydenta Garfielda, już się rozpoczął, ale znów został przerwany. Na mordercę niedawno temu podczas przewożenia go do sądu powtórnie uczyniono zamach; strzelił do niego znów jakiś młody człowiek i zranił go w rękę. Obrońca podsuwa, że Guiteau podlega obłąkaniu. —

Z Cieszyńska.

— *Proces Silezji*. Dowiadujemy się, że panowie dr. Klucki i Rosner wnieśli przeciwko Silezji skargę do sądu karnego, z powodu artykułu umieszczonego w N. z 27 listopada, w którym powiedziano: że przed objęciem zarządu gminy przez teraźniejszego burmistrza w gminie panowała „gałgańska gospodarka“ i że kasy były w „stanie deficytu“, a że zamiarem opozycji gminnej nic innego nie jest, tylko sprowadzenie tego dawnego stanu. — Ponieważ jedynym przed dr. Demlem burmistrzem Cieszyńskim był śp. dr. Ludwik Klucki, ojciec dra Sobiesława Kluckiego, nad miarę zacny i na cały kraj szanowany człowiek, więc potwarz haniebnie rzucana przez Silezję odnosić się mogła jedynie do nieboszczyka dra Kluckiego i dlatego wniesiono skargę. — Zachowanie się Silezji wobec skargi jest prawie tak honorowe, jak sam zarzut zrobiony nieboszczykowi. Sąd karny albowiem po przesłuchaniu prokuratorji rządowej uchwalił, iż artykuł wspomniany Silezji mieści w sobie występki obrazy na czci według § 491 ustawy karniej, i zarządził rewizję domową w biurach Silezji celem wynalezienia rękopisu owego artykułu. Panowie w Silezji jednak nie tylko że podczas rewizji sądowej w karygodny sposób usunęli przed sądem rękopis i sąd okłamali, ale nie wahali się nawet posunąć do kroków, których nie można już mierzyć miarą uczciwości przed sądem honoru. — Pomimo tego „Silezja“ w numerze wtorkowym stroi minę jak zalotna taneczniczka i jakby była spełniła czyn rycerski, nawołuje na wiatr i żąda nawet z powodu tego wypadku zmiany ustawy prasowej, nie mogąc się nadziwić, że do Silezji, tego pisma poważnego! światowego! zastosowano ustawę!! — Całą zaś złość i żółć wylewa redaktor Silezji na zastępcę powodów, dra Michejdę, który celem zbadania prawdy i wobec niehonorowego postępowania redaktora i administratora Silezji zmuszony był żądać zastosowania wszelkich środków ustawą przewidzianych i tym sposobem tych panów do wielkiego wprowadził ambarasu, z którego im trudno będzie wyleść. Jeżeli więc Silezja, okazując grubą nieznamość przepisów prawnych, znanych każdemu prostaczkowi, kpi sobie z całej komisji sądowej i przekręcaniem faktów stara się nadać całej sprawie koloryt taki, jakoby Herr Kasimir Stanislawski i Herr Filip nie z Konopi ale Majer, byli odgrywali rolę śmiejących się rycerzy, to możemy powtórzyć, co nam powiedział nasz referent: „Sie waren die Ritter von der traurigen Gestalt und Ihr Humor war Galgenhumor.“ —

— *Zwołane* na środę 30 listopada br. walne zgromadzenie „Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego“ nie odbyło się dla braku kompletu. Żałować trzeba, iż nie przybyła potrzebna liczba członków, bo nie jest to dosyć, iż datkami dobrą sprawę wspierają, powinni także troszczyć się, czy składki te odpowiednio celowi używane bywają. Brakowało tylko kilku jeszcze członków do kompletu, a z tej przyczyny Towarzystwo musi ponosić powtórnie koszt zaproszenia. Wzywamy przeto, aby człon-

kowie jak najliczniej przybyć zecheieli na przyszłe zgromadzenie, które ustanowiono na dzień 17 grudnia br. o g. 1 po południu w Czytelnii Ludowej. —

— *Dr. B. Fizia*, mianowany lekarzem powiatowym tutejszym już zamieszkał w Cieszynie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26 listop.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 20 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 40 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 1 grudnia: Renta papier. 77.45.—77.50; nowa papier. 95.—95.05; srebr. 78.25—78.30; renta złota 93.90—93.95; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pruska 58.—58.05; Rubel papierowy 1.24½—1.24¾.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% **taniiej**, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego są w arcyksiążęcym dworze **HERMANICE**,

(pocztą Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięści wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16½ pięści, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięści 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga deresowata, (rothschimmel), 15 pięści.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięści 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) tej samej rasy.
- 1 1-letni „ „ „ „
- 10 świń młodych „ „ „ „
- 20 prosiąt „ „ „ „

Wszystkie te świnię są czystego „wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przysyłać pod adresą:

Rudolf Ruff, pocztą Skoczów

Odezwa.

„OSA“ wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza antycentrałów i antimoskalofilów do prenumeraty, która wynosi na cały rok bez lichy premji i bez lichy blagi 4 złr. 60 ct.; półrocznie 2 złr. 80, a kwartalnie 1 złr. 15 ct., a wychodzi na nieszczęście Rusofilów i Ferfassungstreuerów co 10 i 25, każdego miesiąca.

Dr. B. Fizia,

c. k. lekarz powiatowy i specjalista w chorobach ocznych

ordynuje w swoim pomieszkaniu

w CIESZYNIE

przy ulicy Cesarzewiczowej Stefanji N. 20, II. piętro (kawiarnia Austrja) dla wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych chorób codziennie od 8—9 przed południem i od 2—3 po poł.

Ucznia

do bednarstwa przyjmie **Franciszek Baron** bednarz w Cierlicku górnym. (p. Błędowice.)

Towarzystwo zaliczkowe w Białej,
Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
 przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,
 udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy
 za procentem 8% i 10% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczk

wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9. kwietnia 1873
 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym
 na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższem
 wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie
 od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12
 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

Ogłoszenie. L. 6193.

Po Annie Hanos z Bransdorf (Chranice) przeprowadza się
 spadek w podpisanym Sądzie, a ponieważ spadkobiercy jej nie są
 wiadomi, a małżonek jej tudzież syn i dwie córki zamężne mają
 być na Śląsku, podaje się im do wiadomości, iż się do podpisa-
 nego Sądu lub do kuratora masy p. dra Rodryka Alsa adwokata
 w Rzeszowie zgłosić mają.

Z c. k. Sądu miejsko-delegowanego powiatowego
 w Rzeszowie.

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal.)

Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwon-
 kami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez
 tychże itd.

Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do
 cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamazyki, skrzynki
 na rękawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki,
 stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła itp.
 wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze polecą

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwa-
 rantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane
 przesyła franko.

100 najpiękniejszych dziełach wartości 20,000 franków
 dostanę nabywcy zabawek samogrających w czasie od listo-
 -stwardnia do końca kwietnia op. upud

Zajęcze skórki po najwyższych cenach
 kupuje **RUDOLF HOLEWA** kapelusiśnik
 w Cieszynie w głębokiej ulicy N. 8.

Zręczny organista, będący w służbie kościelnej w
 pewnej gminie, umiejący grać
 i wyuczać na wszystkich muzycznych instrumentach, jakoteż i śpie-
 wy, życzy sobie do większej gminy albo miasta. Zapytania: przez
 administrację Gwiazdki Cieszyńskiej. —

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „Przyjaciel
 chorych,” bowiem piśmko to przekonywa, że i dla cięż-
 ko i beznadziejnie nawet chorych jest najczę-
 ścię radą i pomocą, jeśli tylko użyte zostaną odpo-
 wiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umie-
 szczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących
 ciggle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a
 także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach
 lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem
 Richtera księgarni w Lipsku w 50 wydaniu i powinien je
 sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wie-
 dniu — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung,
 Wien I, Stefansplatz 6“ — sprowadzić, tém bardziej, ile że
 na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

Drukem **Karola Prochaski.**

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia
 i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia.
 Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom,
 gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciało
 przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości tra-
 wienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, kurcs
 żołądka, zapęgnięcie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pe-
 wnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku
 wyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przeżyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na
 wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadectwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć
 Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żo-
 łądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i części w łóżku
 ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości jej nacho-
 dziły. Wątpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przy-
 jacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsamu życia.“ Po kilku-
 dniowem używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym
 a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu
 się pojawia i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam
 życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem
 Starcz u Mor. Trzebowy. P. Wyskočil, młynarz

Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam
 kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dr. Rosy balsam życia
 z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupują-
 cym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli
 po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia
 zażądali.

Prawdziwy balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece
 B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszyńcu: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Ja-
 błonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumie-
 niu, — w Bielowie, Freudenthalu, Kurniowie, Katerzynkach,
 Klímkowicach, Odrach, Opawie, Widuowie, Wencelowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego,
 A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stock-
 mara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Bor-
 szczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik
 pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Ry-
 man w, Sambor, Strýj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki
 w Austrii, jakoteż handle materjalne i korzenne, posiadają skład
 wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

Praska „powszechna maść domowa“

*pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich
 zapaleń, ran i wrzodów.*

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, stra-
 ceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecęj, przy odstawieniu dzie-
 cka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za pa-
 znokiem, zanokicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcia,
 nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i go-
 ściowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach,
 rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się cho-
 rych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny,
 spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, rop-
 piące rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia
 leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się
 prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświad-
 czeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości
 słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
10 grudnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego,
na każdorazowe umieszczenie.

Sprawa językowa w sejmie śląskim tego roku.

Mowa p. ks. Świeżego w sprawie językowej. (C. d.)

Nakoniec chciałbym jeszcze odpowiedzieć na jeden zarzut, a mianowicie: że ludność na Śląsku ani po polsku ani po czesku nie rozumie. Sprawozdanie mówi o języku wysoko-polskim i wysoko-czeskim. Zdaje mi się, że autor tego sprawozdania utworzył te wyrazy na sposób niemiecki. Bo w niemieckim mówi się o języku wysoko-niemieckim, płasko-niemieckim itd., ale w polskim i w czeskim takiego podziału nie ma. Pan Cichy zaś musi wiedzieć, z jakich książek uczył w szkole, kiedy jeszcze był nauczycielem, i że były czysto-polskie. — Co zaś do kazań w kościele, to muszę ogłosić za fałsz, jeżeli wydział twierdzi, iż duchowieństwo na Śląsku ma kazania w dialekcie. Może być, że z niektórym księdzem rzecz tak się ma. Bo w szkole nie może się czystej mowy nauczyć przez taką naukę, jako u nas uczą, a jeżeli dla braku czasu nie mógł się sam wykształcić prywatnie, to może być, że jego kazanie nie jest w czysto-piśmienną mowę mówione. Ale u większej części to nie jest prawda, bo miewają kazania w języku piśmiennym, a przynajmniej starają się mówić czysto i poprawnie. Ja sam miewałem kazania w języku piśmiennym tak polskim jak czeskim, a dzięki Bogu, zawsze mnie ludzie rozumieli. Siedzą tutaj w sejmie jeszcze dwaj księża, jeden katolicki, drugi ewangelicki, ci stwierdzić mogą i powiedzieć pewnie, że także mają kazania w czystym piśmiennym języku. Przyszedł do Cieszyna ks. biskup Dunajewski, któremu pewnie nikt nie zarzuci, że nie mówi czysto po polsku, a lud z upragnieniem spieszył na jego słiczne kazania, i z wielkim zbudowaniem je słuchał. Przyszedł pastor Otto z Warszawy, którego kazania nadzwyczaj lubił słuchać lud ewangelicki, a właśnie najwięcej dla jego pięknego i czystego języka. Przychodzą do nas misjonarze z Galicji i z różnych polskich ziem, i miewają kazania w najpiękniejszym polskim języku, a lud garnie się tysiącami na te kazania i owoce tych kazań są widoczne. Gdyby zaś sprawozdanie prawdę mówiło, że nasz lud po polsku nie rozumie, toby ten lud chyba dlatego na te kazania musiał się tak tłumnie gromadzić, że im nie rozumie. Nasi ludzie czytają gazety z austriackiego i pruskiego Śląska, z Galicji w wielkiej liczbie, a przez czytanie tych książek i gazet podnosi się oświata, rolnictwo i przemysł. Jakżeby płacili za te pisma, gdyby ich nie

rozumieli? Owszem właśnie dlatego je kupują, że tylko te pisma są dla nich zrozumiałe, bo są pisane w ich języku ojczystym. A jeżeli nasz lud z każdym innym ludem w Austrii może się śmiało zmierzyć co do oświaty, to ma to do podziękowania samoistnemu kształceniu się z polskich książek, pism, gazet i towarzystw. Albowiem gdyby ten lud miał mieć tylko tę oświatę, którą nabędzie w takich szkołach, w których uważają to za ogromny postęp, jeżeli dzieci w okolicach czysto-polskich zmuszane są mówić pozdrowienie po niemiecku np. Gelobt sei Jesus Christus, albo gdzie tak zwany duch już dalej postąpił, trochę bezkonfesyjniej „Gut Morgen“ — gdyby powiadam nasz lud tylko na takie szkoły był wskazany, toby ta jego oświata do prawdy była trochę mizerna i bardzo kiepska. — Czyż nie wprawdzie wielkie usiłowania, aby zaprowadzić na Śląsku jakieś narzecze zamiast języka piśmiennego, tak u nas jak na pruskim Śląsku, ale wszystkie te usiłowania były daremne. A czemu były daremne? Bo się rozbiły o opór ludu! Lud nie chciał ani słyszeć o takiej mowie i z oburzeniem się od niej odwrócił.

Co się zaś dotyczy samego wnioskodawcy p. Cichego, to muszę jeszcze oświadczyć, że czytałem raz jego odezwę wydaną przez niego do śląskich wyborców. A w jakimże języku on wydał tę odezwę? Może w jakimś dialekcie śląskim, kiedy twierdzi, że u nas po polsku nie rozumią? O nie, odezwa była pisana w najczystszej polszczyźnie! A zatem albo nie jest to prawda co on mówi, że lud nasz po polsku nie rozumie, i on ani się nawet ważył pokazać publicznie z jakimś narzeczem, albo jestem zmuszony przypuścić, że miał powody, życzyć sobie, aby tej odezwie nie rozumiano. — Zdaje mi się, że wobec takich faktów będzie już każdy wiedział, co sądzić o twierdzeniu, że nasz lud po polsku nie rozumie. Jeżeli zaś ten lud we wszystkich przytoczonych wypadkach rozumie, co w polskim języku czyta i co w tymże języku się mu podaje, to przecie i to rozumie, co mu sądy po polsku napiszą; a jeżeli sądy i urzędy posyłają mu obecnie pisma w obcym języku, a nikt się wcale o to nie troszczy, jako ten lud te pisma zrozumie, to zdaje się mi, że niektórzy nie powinni sobie tak ogromnie głowy nad tem łamać, czy zrozumie pisma, które będą do niego wystosowane w swojskim języku.

Panowie, ja sądzę, że takie stosunki, jakie tutaj przedstawiłem, nie mogą się dłużej utrzymać. Te stosunki koniecznie muszą być odmienione i poprawione,

bo gdyby to nie nastąpiło, toby chyba Śląsko musiało być według innych praw rządzone, niż reszta austriackich prowincyj. Nie możemy inaczej, musimy żądać, aby złe naprawione zostało. Tośmy także żądali u ministerstwa, a jeżeli ten krok według zdania naszych posłów do rady państwa nie był właściwy, to tylko żałuję, że ci posłowie tak mało zrozumieli dobro ludu naszego, ale niech nikt nie żąda, abym im jeszcze za to dziękował.“ —

Mowa posła Cieńciały w sprawie językowej.

Posel Cieńciała tak samo zbijał wniosek Cichego i odnośne wywody wydziału. Oświadczwszy, że nieprawdziwe twierdzenia tychże wymagają sprostowania, rzekł: Muszę uroczyscie i stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu mniemaniu, iżby proste odgłosowanie w sejmie mogło oznaczać głos ludu śląskiego w tak ważnej politycznej, bo narodowej sprawie, a zwłaszcza dopóki nie będzie zmienioną ustawa wyborcza, która ułożona na sztucznych podstawach, nie odpowiada zasadzie: „równe ciężary, równe prawa.“ Gdyby wydział zamiast swego referatu był wniósł rodzaj plebiscytu, w którymby każdy pełnoletni podatujący mieszkaniowie Śląska oddał swój głos w tak ważnej politycznej sprawie, to byłoby to prawdziwym głosem ludu śląskiego. Ale przez proste odgłosowanie w sejmie, wierzący panowie, nie osiągniecie skutku ani u góry ani na dole, sprawa ta nie zostanie usunięta z porządku dziennego. Jeżeli panowie chcecie jednak demonstrować, to wam jako stronnictwu wolno używać demonstracji, gdyż macie większość, a większość może robić, co się jej podoba, lecz nigdy ona nie zdoła coś okrojować tym, którzy tu nie mają i nie znajdują dostatecznego zastępstwa. — Mowca rozbiera teraz obszernie część wniosku dotyczącą szkoły, i powiada: Już w r. 1878 wysławiany poseł Obratschaj wniósł tutaj petycję podpisaną przez 26 gmin powiatu Frydeckiego, które żądały ograniczenia obowiązku szkolnego na 6 lat i nauki powtarzającej. Jest to to samo, czego żąda wniosek Lienbachera. Poseł Obratschaj gorąco popierał wówczas tę petycję, która w dalszym ciągu wyraża się: że ciężary spadające na ludność z powodu budowania i utrzymania szkół są prawie nieznośne. Obecnie po dwu latach tenże poseł działa przeciwnie, i jakże mu można za to dziękować. Również nie klerykalny ani narodowy, lecz ściśle ustawowierny poseł dr. Menger w r. 1878 postawił wniosek o ulżenie 8-letniego obowiązku szkolnego, a wniosek ten podpisał także poseł Cichy, który wówczas był też innego zdania. I ówczesne wiernokonstytucyjne ministerstwo uznało potrzebę ulg w obowiązku szkolnym, a nie ministerstwo Taaffego. Sami wiernokonstytucyjni byli pionierami wniosku Lienbachera, a dziś sprzeciwiają się sobie samym. — Dalej mowca przytacza daty statystyczne, które dowodzą, iż pomiędzy wszystkimi krajami Austrii Śląsk już od dawniejszych czasów szczyci się naj-

większą liczbą umiejących czytać i pisać, bo jedynie Dolne Rakusy stoją cokolwiek wyżej ale do tego przyczynia się tam stołeczne miasto Wiedeń. W r. 1875 liczono na 1000 rekrutów w Rakusach dolnych 984 umiejących czytać i pisać, w Śląsku 946, we wszystkich innych krajach mniej. To było jednak owocem dawniejszych ustaw szkolnych. Jeżeli wobec tego nowe ustawy szkolne nazywają wielką zdobyczą, to trzeba się zastanowić, iż ta zdobycz jest bardzo kosztowną. Wreszcie mowca wytyka różne sprzeczności w frazesach wnioskodawcy, — poczem przechodzi do sprawy językowej.

C. d. n.

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Jenko z Głodomanka.

VII.

„Donec eris felix multos numerabis amicos.“ To przysłowie łacinników przetłumaczę następującym wierszykiem:

Dopóki ci szczęście sprzyja,
Nikt domu twego nie mija;
Jak się fortuna przechyli,
Zapomną, co u cię byli.

W biedzie, w nędzy radźże sobie,
Przyjaciół nie wie o tobie.

Istotnie po największej części tak się dzieje. Doświadczył tego na sobie ks. Zagurowski. Gdy się zagospodarzył, żyjąc hojnie, odwiedzali go świeccy i duchowni, mali i wielcy, a nawet dygnitarze, chwalać jego szczodroblivość i gościnność polską.

W Tarnowie zapakowali nieboraka do maleńkiej celi u OO. Bernardynów, trzymając go pod ścisłym dozorem. Ztamtąd chodził do cyrkułu na składanie protokołów, zawsze pod ścisłą eskortą, a żeby się też jeden nawinął z dawnych znajomych i przyjaciół, podając słowa pociechy, bo była ku temu różna sposobność, to odpust, to imieniny gwardjana Rutowskiego, na które schodziło się powiem całe miasto, bo to był człowiek rzutny i ogromnie lubiany. Przybywali z wizytą księża kanonicy, w refektarzu dawano obiady, ksiądz Zagurowski przychodził także na nie, siadywał w kacie, widziano go, lecz wszyscy stronili jakby od zapowietrzonego, z powodu, bo z cyrkułu wyszła nowina, że on należał do pierwszych rewolucjonistów, przygotowują dlań najprzód prywację z beneficjum, a potem nastąpi Spilberg. —

Opowiadał sam: „nie mi tak życia nie zatruło, jak sprawdzenie się przysłowia, *donec eris felix multos numerabis amicos*. Zobojeźniałem na ludzi, tylko na dwie rzeczy nie, na wiarę mego wyznania i wiarę narodową, tych dwóch klejnotów strzegłem więc więcej niżeli mego oka, a gdy mi starosta Czech perswadował: przyznaj się pan, że cię wciągnęła polska szlachta do rewolucji, że nie jesteś rewolucjonistą tylko dobrym Austriakiem, — rzekłem stanowczo: wolno wam wszystko ze mną zrobić, co się wam podoba, ale tego się nie zaprę, żem

katolickim księdzem i Polakiem.“ — Pienił się starosta ze złości na te słowa, plunął, mówiąc: „Ja pokażę, żeś ty buntownikiem i będziesz z beneficjum prywanym.“

Ta groźba spełniła się. Dekretem gubernjalnym de dato 27 września 1846 odebrano mu beneficjum, i zawołano do cyrkułu, by podpisał tę kasację. Zagurowski nie mając żadnego obrońcy, ani też doradcy, kierował się tylko swoją nauką i sumieniem; poszedł do starosty, ten mu przedkładał akt do podpisu. Zagurowski stanął jak słup i spokojnym głosem rzekł: „Nie byłem ani jestem żadnym zbrodniarzem, nie podpisuję.“ — „Zgnijesz na Spilbergu,“ mówi starosta. — „Być może, niejeden tam zgnął niewinnie, a jeżeli szukacie dowodów przeciw mnie u takich Węglarzów i organistów, co z chciwości zabić mnie pragnęli, licha argumentacja, czas pokaże, że cyrkuł był w obłądnie.“ — Starosta rzucił papierami, więźnia odprowadzono do celi.

Wśród tych moralnych mąk nie upadał Zagurowski na duchu, o beneficjum już mu nie szło, zprywuja, mniejsza, ale to go bolało okropnie, że go chciano przerobić na Niemca, by się wyparł swęj narodowości. — Siedząc w celi samotny, usłyszał zapukanie. Drzwi się otworzyły, wchodzi kanclerz konsystorski ks. Paweł Pikulski, mąż rzadkich zdolności, a przytęm i patryjota nie słowem i burdą jak inni, tylko czynami, co zdobią prawdziwego Polaka. — „Jak się masz księże Wojeichu?“ zapytał prędką wymową, „spłakałem się dziś nad tobą, czytając dekret prywacji, a tu nec hercules contra plures, my nie wobec rządu nie znaczymy.“ — „Nie podpisałem tego dekretu obstając przy moich dawnych zeznaniach, i zażądałem świadectw moralności świadków moich, nie aby je dawali księża, tylko wójcia i mandatarjusze, a nareszcie cyrkularni komisarze.“ — Ksiądz Pikulski zrobił wielkie oczy: „Vicisti bracie! ks. biskup Wojtarowicz mówił, byle tylko nie podpisał tego dekretu.“

Po tych słowach oddalił się kanclerz, i po małej chwili wchodzi lokaj od księdza biskupa, by mu towarzyszył do arcypasterza. — Ks. biskup Wojtarowicz był to Ojciec ojczyzny, prawy syn kościoła, ale też i narodu, uściskał stroskanego kapłana, rzekąc: „Kto wytrwa do końca, zbawion będzie, poznałem twój stały charakter, rachowałem na ciebie, i nie omyliła mnie dusza moja, wiernyś został zasadom kościoła i narodu, zwycięstwo bliskie, bądź cierpliwym!“ — Zagurowski ucałował ręce swojego pasterza, słowa jego stały się więc więcej niżeli balsamem dla znękanego i opuszczonego.

Czekał bo czekał jeszcze długo, aż nareszcie dekretem konsystorskim 6 października 1847 przywrócony został na probostwo, zwyciężywszy swą odwagą moralną, nieprzyjaciół swoich. — Przyszedłszy do pustek, wyrestaurował jeden pokój na mieszkanie. Ogłoszony z mienia, niemając sposobu gospodarowania z

własnych funduszków, ani też chcąc zaciągać długi, nie gospodarował nie lat 4. Kto mu co przyniósł, z tego żył, prawdziwie jak pustelnik jaki. Jednak przy tym systemie prowadzenia się nie czuł nigdy braku, owszem jeszcze dawał potrzebnym nieszczęśliwym włościom datki, zwłaszcza w roku 1849, kiedy panowała okropna drożyzna i wielu umierało z niedostatku. Dziwili się sąsiedzi na takie postępowanie pasterza względem swoich nieprzyjaciół, a toć zjednało mu szacunek i poważanie ogólnie; sąsiedzi dali jeden drugiemu inwity, zapomogli go zasiewami i inwentarzem w jednej chwili, robiąc mu niespodziankę. Ks. Zagurowski zaczął wtedy na nowo gospodarkę wzorową, z której produkcji korzystało wielu, albowiem dawała prawica, aby nie wiedziała lewica. Wspomagał krewnych w dalszej linii, brat bowiem Jan nie żądał nic od niego, mając więcej niżeli dostateczne utrzymanie. Reperował kościół, upiększał go wewnątrz, przystawił kaplicę, budynki stały wygodne, postarał się dla gminy o szkołę, wzbudził ducha do nauki; Brzeziny miały studentów uczęszczających do szkół wyższych. — Postępowanie tak wzorowe zwróciło na się oko arcypasterza, ks. biskupa Alojzego Pukalskiego; umiał on wynagradzać podobne czyny i życie, zachęcając drugich do podobnych naśladowań. Mianował ks. Zagurowskiego poddielekanem, dał mu ozdoby kanonicze i tytuł kanonika. Władze narodowe nie zapomniały także o takim kapłanie. Był on wybranym członkiem Rady powiatowej w Ropczycach, przewodniczącym komitetu kościelnego i szkolnego, dopóki starczyły siły i zdrowie. D. n.

Pocztowe kasy zaliczkowe.

Minister handlu br. Pino, przedkładając w radzie państwa projekt ustawy o pocztowych kasach zaliczkowych, polecił tę instytucję następującemi słowy:

Poczytuję sobie za obowiązek polecić projekt o pocztowych kasach zaliczkowych waszjej łaskawej uwadze. Chociaż przypuszczam, że powodzenie tej instytucji za granicą wam znane, przytoczę jednak niektóre daty z lat ostatnich. W Anglii w lat 20 od zaprowadzenia tych kas było składujących 2.184.972, składek około 398 milj. złr. austr.; w Belgii w 10 lat 176.000 składujących 50 milj. złr. austr. składek; we Włoszech w 5 lat 384.000 składujących, 27 milj. złr. austr. składek. Sumy te zaoszczędzono, mimo że prywatnym kasom oszczędności przybyło jeszcze kapitałów i deponentów. Sumy te oznaczają znaczne podźwignienie bogactwa narodowego, a pewnieby się ich nie zaoszczędziło, gdyby nie wygodna po temu sposobność.

I bez tych zachęcających przykładów byłbym wystąpił z projektem, bo pocztowe kasy oszczędności są rzeczą nie tylko ekonomicznie zdrową, lecz i wielce humanitarną. W Austrii jest obecnie prywatnych kas oszczędności 324, rozrzuconych daleko od siebie; a choć

miejscami jest ich więcej, zawsze to jeszcze za mało. Oto przykłady: W Górnych Rakusach przypada jedna kasa oszczędności na 6.^a mil kwadratowych a 23,000 mieszkańców; w Styrii na 8.^a mil kwadr. a blisko 26,000 mieszkańców; w Czechach na 11.^a mil kwadr. a 66,000 mieszkańców; w Korątanach na 26 mil kw. a 49,000 mieszk.; na Pobrzeżu na 72 mile kwadr. a 325,000 mieszk.; w Galicji na 89 mil kwadr. a 371,000 mieszk.; na Bukowinie na 186 mil kwadr. a 569,000 mieszk. Jakże nierówny to podział!

Możnaby wprawdzie zarzucić, że gdzie jest zmysł po temu i inteligencja, tam i tak kasy oszczędności powstaną, a gdzie nie powstają, tam niema też ich potrzeby. Temu sprzeciwia się doświadczenie. Wszędzie w ludzkiej jest zmysł oszczędności, ale niema sposobności do praktykowania jej. Sposobność tę trzeba mu nastręczyć, a nie zdaje mi się, iżby czekać należało, aż przypadkiem zbiegną się okoliczności korzystne dla założenia kasy oszczędności. Trzeba więc pobudzić w ludzkiej zmysł oszczędności, a jednym z najlepszych po temu sposobów są pocztowe kasy oszczędności. Prawda, że kasy te wywołują konkurencję, ale konkurencję w najszlachetniejszym i najpożyteczniejszym tego wyrazu znaczeniu, konkurencję w oszczędności.

Dodawszy do teraźniejszych 324 kas oszczędności od razu 3,993 nowe kasy także, pobudzicie zmysł oszczędności w ludzkiej tak silnie, że skutek przewyższy nadzieję. Wymieniłem 3993 nowych kas oszczędności, a mam na myśli liczbę poczt naszych, bo wszystkie poczty nasze od razu mogą przystąpić do czynności powiązanych z kasami oszczędności. Wszakże one dziś także zajmują się sprawami pieniężnymi, które na samą Austrię reprezentują w r. 1880 obrót 5,000,000,000 złr. Drobne straty, które państwo, bezwarunkowo odpowiedzialne za tę sumę olbrzymią, ponosi, są wyśmienitą świadectwem dla naszych urzędników pocztowych, że można na nich polegać.

Projekt niniejszy jest wynikiem dojrzałego zastanowienia, studjów i doświadczeń poczynionych w innych państwach, a sumiennie do naszych stosunków zastosowany. Jestem przekonany, że projekt ten nie potrzebuje lękać się porównania z innymi podobnymi, a spodziewam się, że przyjmiecie go i że Austrii wnet dostanie się dobrodziejstwo instytucji pocztowych kas oszczędności. —

Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Mor. Ostrawy. Bezrobocie w kopalniach węgla kolei Północnej na Zarubku trwające od 24 listopada do 1 grudnia, już się ukończyło. Przyczyniło się do tego przyrzeczenie dyrekcji, ogłoszone plakatami, że słuszne żądania robotników zostaną uwzględnione, lubo z początku robotnicy nie dowierzali i plakaty zrywali. Wysłali także w deputacji do dyrekcji w Wiedniu dwóch robotników, Klimszę i Czernika, których jednak na rozkaz frysztackiego starosty p. Kortüma w Wiedniu aresztowano, iż nie mogli wyrazić swych skarg, i odstawiono ich do sądu okręgowego w Boguminie. Innych przewodzców kilkunastu również aresztowano i odwieziono do Cieszyna. Robotnicy zachowali się w całości spokojnie, pomimo to wysłano do Zarubka nie tylko żandarmerję z Polskiej i Morawskiej Ostrawy, z Orłowej i Frysztata, ale także trzy kompanie wojska z Opawy. Zarząd górniczy bowiem chciał przemocą zmusić górników do uległości i rozpoczęcia robót. Żądania robotników główne są: 1) aby im podwyższono

płacę o 20 ct., 2) aby oddalono niektórych urzędników, 3) aby robotnicy w własnym zarządzie mieli kasę dla chorych i wdów, 4) aby zniesiono konsum i zarobek wypłacano im gotówką. Żądania te w ogóle są słuszne. Kiedy się uważy, że górnik ciężko pracujący pod ziemią i obciążony rodziną, zarobi dziennie ledwie 40 ct., a akcjonariusze kolei północnej: Rotszyl, Winterstein, Todesco, Königswarter i inni biorą ogromne dywidendy, to ci bogacze przecież powinni uwzględnić uboższego robotnika. Wielorakie też są skargi na urzędników o pokrzywdzenie robotników; jeżeli te skargi choć w części są prawdziwe, wymagałyby sądowego zakroczenia. Dziwią się inni, że górnicy żądają także zniesienia konsumu, uważanego za dobrodziejstwo dla robotnika; ale słysząc różne żale, że robotnik zmuszony jest brać z konsumu, co się mu da, i najgorszy towar, a administracja konsumu zabiera mu cały zarobek, tak iż przy wypłacie nie zostanie mu nic dla familji, na odzież i inne potrzeby, to takiego konsumu nie można uważać za dobrodziejstwo. Publiczność obszerniejsza przekonuje się już o niesprawiedliwości, jaka się tutaj robotnikom wyrządzała. Panowie kolei północnej chcieli aresztowaniami przytłumić skargi robotników i z pomocą żandarmerji i wojska pokazać państwu, że te skargi nie mają racji. Dziwić się atoli trzeba, iż władze policyjne i polityczne nie chciały nawet pozwolić uciśnionym robotnikom, aby wyjawili swe żale przeciw milionerom kolei północnej. Możliwe było zapytać, dlaczego p. starosta frysztański zarządził aresztowanie deputacji, jadącej z zażaleniami do Wiednia? Wycekiwać zaś należy, co teraz pocnie rząd w tej sprawie.

Od Jarosława. Bracia Słazacy! Przesyłam wam bratnie pozdrowienie i wyraz czci ze obronę ojczystej mowy i narodowości, która w spuściźnie po przodkach naszych odziedziczyliśmy. Boć tak wy jak my jesteśmy dziećmi wspólnej matki Polski i chcemy trzymać się do kupy. Nam jednak trudno nawet pojąć, jakie zapasy i walki prowadzić musicie o byt narodowy, kiedy my za łaską Boga i dobrotliwego Monarchy mamy przyznany język polski w urzędach, sądach i szkołach i nie potrzebujemy tłumaczy do urzędowych aktów, otrzymując je w polskim języku. Czujemy to, jaka się wam krzywda dzieje przez wykluczenie ojczystego języka z urzędów. Wyrażam też cześć waszemu posłowi Świeżemu za jego obronę polskiej mowy w sejmie waszym, i dziwuję się, jak Niemiec posłowie mogą tak niesłusznie występować przeciw polskiej narodowości. — Ale jeżeli was ta niemiecka bieda uciska, to nas gniece inna. Polska była gościinna, przyjmowała różne narody, Niemców, Czechów, Żydów i innych. Od Żydów mamy za to namnożenie się niezliczonych karczm, które zubożają i demoralizują polski lud i wszelkie zapusacie rozszerzają. Sejm i Wydział krajowy starają się o wydobycie ludu z tej moralnej nędzy i rozpowszechnionego ubóstwa. Wydano ustawę przeciw pijaństwu, i ta częściowo przyczyniła się już do zapobieżenia złemu, gdzie jest przestrzegana. Gdzie policja czuwa, mniej widzieć pijanych włościan, i z targów powracają spokojnie do domu. Te nieszczęśne jarmarki i targi, odbywające się bardzo często po miastach i miasteczkach są także jedną z przyczyn ruiny naszych włościan. Włościan z błahą rzeczą musi iść na jarmark, a choćby w mieście nie śmiał się opić, po drodze znajdzie tyle sposobności, iż bez grosza wraca do domu. Na chlubę niektórych możnych panów powiedzieć należy, że i temu usiłują tamę położyć. Wymieniam księcia Czarto-

ryskiego, który postanowił w obszernych swych dobrach wysadzić żydów z karczm, gdyż w galicyjskich karczmach zwykle żydzi są arendarzami a wyjątek rzadki. Książę osadza więc w karczmach szynkarzy katolików, ale tylko rzemieślników, tak że żona zwyczajnie szynkuje, a mąż trudni się rzemiosłem. Oprócz tego urządziła sklepiki po tych karczmach, w których sprzedawają się rzeczy, jakie niezbędnie wieśniakowi są potrzebne. Środek to zapewne dobrze obmyślany. Chrześcijański szynkarz nigdy tak nie przynęca do opilstwa, jak żydowski. Sklepiki mogą zaradzić włóczeniu się wieśniaków po jarmarkach. Wreszcie gminy zostaną uwolnione od zwykłego szachrajstwa arendarzy żydowskich. Bodajby w całym kraju tego środka użyto. —

Jura i Jánek.

Jura. Czy zaś był Haze w Cieszynie?

Jánek. Cóż ci na tém zależy?

Jura. Bo zaś były bardzo niepolityczne listy w Silezyji.

Jánek. Jách se myślał, jeśli nie przyjechał dowiedzieć się o tych robotnikach ostrawskich, aby przemówić za nimi we Wiedniu.

Jura. Tegoby taki liberał nie zrobił, ale zrobił już ksiądz katolicki Greuter. A potem, jakżeby doktor Haze mógł mówić za robotnikami przeciw panom kolejowym, kiedy ma bezpłatną jazdę na kolei, — jako i doktor Demel nie może mówić za miastem a przeciw kolei.

Jánek. To ci posłowie tak zastępują lud? Toby mię też dopáliło, a jużec jest dosyć dopálony.

Jura. No, dyć powiedz, co ci tak doległo.

Jánek. Kiedy jeden adwokat má agentów, co mu w szynkach i po ulicach przyciągają ludzi. Już tak dość pieniądza między ludźmi, a jeszcze ich wabić! — Tak mnie to zgniewało, aż mię dwa fiki u pana Burkota kosztowało, i porwałech się ku góróm.

Jura. A co ztamtąd niesiesz za nowiny?

Jánek. Przyszętech jeno do Ropice, tu stała kupa ludzi, a o niczém inném nie gádają, jeno o biedzie.

Jura. Przece latoś dobrze, kiedy się ziemniaki urodziły.

Jánek. A já mówię, że sakulencká bieda, kiedy już od arcyksiążęcej komory posyłali konie do tamtejszego wieśniaka na zárobek.

Jura. Aha, to się z pewnością to proroctwo wypełni, że pán będzie chłopą ujem nazywać.

Jánek. Jeszcze więcéj, bo ten panoczek, co te konie posłał, nazywá go tatuliczkiem.

Jura. Przy arcyksiążęcej komorze isto niemasz takiego panoczka.

Jánek. Jest przy składzie drzewa, i robotnicy muszą go nazywać adjakiem, choć má do adjaka tak daleko, jak ztąd do Rzymu.

Jura. Tam jest pán ferszter, co rozkazuje.

Jánek. Ale ten pán adjak má większe wasy i jest starszy, i temu rej wodzi.

Jura. Pán ferszter przece rządzi całą piłą i składem, tak zawsze bywało.

Jánek. Że ten pán adjak rej wodzi, to ci doświadczę, bo jak woda porobiła ogromne szkody przy składzie drzewa i wały potargala, tak robili nowe tamy, a tak, że wodę całkiem odganiały ku drugiej stronie. Kontrolor drogowy to widzi i idzie do pana fersztera, że ta robota źle się robi, bo jak przyjdzie większa woda, to tamto skrzydło od mostu potargá i most poder-

wie i zbierze. A ten pán adjak cupnął nogą i woła: jak my tego nie będziemy robić, to nám to wydział drogowy musi zrobić!

Jura. A dyć też pán dyrektor arcyksiążęcy jest abo był we wydziale drogowym, toby on też musiał iść z wydziałem do roboty?

Jánek. He, bezmała panu adjakowi się zdá, że jest sám dyrektorem przy składzie drzewa?

Jura. Chyba tak.

Jánek. Jest też tam jeden furmán, co wozi drwa do miasta. Ten furmán zakupi cały rząd metrów, i nie wozi na metry, tylko na fury, a má taki wóz wielki, coby chłop na 5 razy zeń na tragacz zebrał; rębacz, co w mieście drwa rzną, lubią to, kiedy małe metry, a co zresztą z tego rzędu metrów się staje, nie wiadomo. Jeden panoczek mówił temu adjakowi, że to niesprawiedliwość, a on mu na to: co mu do tego!

Jura. Toby i mieszczenie mieli szkodę.

Jánek. Widzisz, jakim pán adjak jest dyrektorem.

Jura. A inszego nic nie wiesz?

Jánek. Powiem ci jeszcze, jako to nieráz inny cierpi za kogoś. W Janowicach, jak wiesz, urodził się kiejsi sławny zbójnik Ondraszek, co bardzo dokuczał żydom; te.az na téj wsi odwetuje się jakiś żyd, bo snąc tam niemál wszystkim chłopom wytacza skargi i kto wie, co z ich gruntami będzie.

Jura. Teżech cosik o tém słyszał, ale cóż, kiedy ludzie przez tę łachmaninę na to wychodzą.

Jánek. Wyłóż mi też Jurku jedno; já słychuję, że żyd nie śmie skrzywdzić żyda; a cóż to jest, kiedy żyd wybije żydowi?

Jura. No to jest semicki antisemityzm, a nic więcéj.

Jánek. Nic więcéj?

Jura. No toć.

K. R.

Zbliża się nowy rok, zapraszamy Szanownych Czytelników do ponowienia przedpłaty, a zalegających z prenumeratą upraszamy o bezwzględne niszczzenie należytości.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. R a d a p a ń s t w a. Posiedzenie izby poselskiej w sobotę 3 bm. było bardzo rozumiętnione. Najprzód poseł ks. Greuter wniósł interpelację do rządu: 1) czy mu wiadomo, że górnicy w kopalniach węgla Północnej kolei w Morawskiej Ostrawie tak są ciężeni materialnie, a nadto wyzyskiwani, że całemi setkami zaprzestali roboty? 2) co rząd uczynić myśli na zapobieżenie temu? 3) dlaczego deputacje tych górników przybyła do Wiednia ze skargą, przyaresztowano, zanim swe żale wypowiedziały? — Konwencję handlową z Francją przekazano komisji. — Nastąpił wniosek Jacquesa o zmianę postępowania obiektywnego przeciw drukom, czyli zniesienia konfiskaty. Jacques uzaadnia ten wniosek, dowodząc, że sprawy drukowe należą przed sądy przysięgłych. Powołuje się on na to, że w ostatnich czasach niemieckie pisma były częściej konfiskowane, że skonfiskowano nawet uchwałę wiedeńskiej rady miejskiej, manifest postów niemieckich i relacje poselskie, i porównywa to z ekscesami chuchłowskiemi w Pradze. Zarzuca obecnemu ministerstwu, że sędziowie i prokuratorze nie mogą wyrokować niezawisłe. Odmawia ministrom obecnym ducha umiejętności, poważnego sposobu myślenia, przenikliwości i powagi etycznej. (*Tym gwałtownym wybuchom mowcy przyklaskiwała lewica, prawica protestowała; była wielka i nieustanna wrzawa, i wiceprezes Lobkowicz musiał upomnieć mowcę, który nawet*

na czynności korony najeżdżał.) — P. Lienbacher protestuje przeciw słowom przedmowcy, jakoby sądy były narzędnem rządu panującego. Przytacza liczby statystyczne na dowód, że za ministerstwa lewicy były konfiskaty o wiele liczniejsze. Co się tyczy konfiskat, to sama lewica stworzyła tę obiektywność, bo ona była twórcą istniejącej ustawy. Nigdzie na świecie sądy przysięgłych nie są instancją wyższą nad sędziami z zawodu. Sędziowie z zawodu muszą uzasadniać swe wyroki, a znosić ich wyroki nieuzasadnionym wyrokiem sądów przysięgłych, to rzecz niesłychana w umiętności. Przedmowca zarzuca rządowi brak ducha umiętnego, a jednak powierza mu swój własny pomysł do wykonania; co za sprzeczność! Gdy przedmowca zarzuca rządowi brak przenikliwości, to prawica miała także sposobność wyrażać ubolewanie na brak mądrości byłych ministrów z lewicy. — P. Russ mówi przedewszystkiem o konfiskatach pism niemieckich, i stawia naprzeciw temu swobodę prasy czeskiej, i nazywa to systemem prześladowania Niemców. — Minister dr. Prażak zauważał, że dyskusja wyszła z granic regulaminu. Dopóki terazniejsza ustawa będzie w mocy, dopóty też obiektywność będzie nieodzowna. I wniosek p. Jacquesa nie usuwa jęj, tylko ją modyfikuje. Wszystkie zaś sfery prawnicze pewnie się ugodzą na zdanie posła Lienbachera, że nie można sędziów przysięgłych stawiać nad sędziami zawodowymi. Dążnością rządu jest, by każdemu działa się sprawiedliwość. Bezpodstawne i tendencyjne zaczepki odparł już p. Lienbacher, a minister czyni to tamo z całą stanowczością w imieniu stanu sędziowskiego. Co się tyczy konfiskowania manifestacyj nawet poselskich, zważyć trzeba, że skonfiskowano mowy posłów miane po za parlamentem, poza sferą ich nietykalności, gdzie podlegały tym samym przepisom, jak mowy czyjebyś inne. A jest to rzecz godna pożałowania, że posłowie, którym wysokie ich stanowisko nakłada obowiązek miarkowania się, sami stają się przestępcami. (*Niepokój na lewicy.*) Rząd złoży dowody, że zarzuty dzisiejsze są zupełnie bezpodstawne. Rząd kieruje się zasadą: równe prawo dla wszystkich. (*Brawo! z prawicy.*) — Tu na wniosek p. Grocholskiego zamknięto dyskusję, i wybrano dwóch mówców generalnych. Pierwszy dr Rieger przypomniał, że lewica wynalazła obiektywność, na którą dziś tak gorzkie podnosi żale. Dopóki przeciw Czechom była tylko zastosowywana, lewica była nią rozradowana. Gdy w konstytucyjnym życiu zmienne jest panowanie stronnictw, lewica powinna już miarkować się. Wszakże za rządów lewicy dziennikarstwo opozycyjne było srożej prześladowane niż dzisiaj. Wybryki dziennikarstwa są pożałowania godne, jednak co tu z lewicy przytaczano o czeskich pismach, to niedorównywa wycieczkom niemieckich dzienników, z których jeden nazywał Słowian karjatydami. Nie mówcie o uciemianiu Niemców, bo nie pozostaje nic, jak tylko pojednać się. Co do wyprawy w Chuchlowie, mowca stwierdza, że ostrzegał młodzież czeską, przewidując, że Niemcy wyzyskiwać będą to zajęcie, jak istotnie z komara stworzono wielbłąda, bo ze zwykłej karczemnej bijatyki zrobiono rzeź w Chuchlowie i rozesłano w świat różne kłamstwa. — Drugi mowca generalny p. Menger przeczy, iż za rządów liberalnych więcej konfiskowano, i mówi, że p. minister nazwał nas przestępcami, a nie miał odwagi osadzić nas na ławie oskarżonych. — Po tych mowach przekazano wniosek Jacquesa do komisji dla spraw karnych. Zabrał jeszcze

głos p. Russ: że posłowie niemieccy z Czech czują się obrażonymi przez to, że p. minister Prażak nazwał ich przestępcami. Dlatego żąda, aby była wybrana komisja przez sekcję, która ma w 24 godzinach zdać sprawę. Po dłuższej debacie zgodzono się na taką komisję, która zaraz w niedzielę: miała się utworzyć. —

Na końcu posiedzenia prezes ministrów hr. Taaffe odpowiedział na interpelację lewicy w sprawie *banku krajów*. Interpelacja zarzuciła rządowi, że udzielenie bankowi krajów pozwolenia do wydania nowych akcyj, kiedy pierwsze nie zostały całkowicie wypłacone, sprzeciwia się tak zwanemu *Regulativ* z r. 1872; oraz, że pośpiech, z jakim rząd potwierdził uchwałę banku krajów, jest podejrzanym. W obszerniej odpowiedzi hr. Taaffe tłumaczy: Tak zwany *regulativ* był w r. 1872 ułożony przez radę ministrów jako wewnętrzna instrukcja dla ministerstwa spraw wewnętrznych, by działać przeciw niesłychanemu ówczesnemu szwindlowi przy zakładaniu różnych przedsiębiorstw; ale ta instrukcja nie jest ani ustawą, ani rozporządzeniem, i już ówczesne ministerstwo postanowiło wyraźnie, że się nie wiąże na zawsze powziętymi uchwałami. I rzeczywiście samo ministerjum Auersperga nie inaczej zapatrywało się na tę instrukcję, bo w r. 1874 postanowiło, że rządowi wolno od niej odstąpić. Jakoż od r. 1874 do 1881 poczyniono liczne wyjątki na korzyść rozmaitych banków i innych stowarzyszeń akcyjnych, jako to dla Bankvereinu 1874, dla Unionbanku 1875, dla styryjskiego banku 1876 itd. Zasada, że wypuszczenie nowych akcyj przed całkowitą wypłatą pierwszych akcyj nie jest pozwolona, nie została przyjęta i w takich państwach, jak Niemce, Francja, Anglja. Rozchodzi się więc tylko o to pytanie, czy bank krajów zasłużył na to, aby rząd korzystając z prawa swego, uczynił dla tego banku taki wyjątek. W tej mierze dosyć wskazać na stanowisko potężne tego banku i wpływ jego dobroczynny na ruch przemysłowy i handlowy, oraz na obudzenie konkurencji i złamanie dotychczasowego monopolu finansowego. Co do mniemanego pośpiechu w udzieleniu wyjątkowej koncesji, to wiadomo, że długo przedtém toczyły się między rządem a bankiem krajów rokowania, a gdy bank krajów spełnił wszystkie warunki przez ministerjum postawione, nie było powodu ociągać się z potwierdzeniem uchwały zebrania akcjonariuszów. Wpłata wszystkich 400,000 akcyj ma nastąpić do 15 października 1884. Dopóki istnieje w Austrii ustawa o udzielaniu koncesyj towarzystwom akcyjnym, będzie miał każdy rząd prawo i obowiązek nie omijać podobnych okoliczności. Obok kodeksu handlowego, obowiązuje w tym względzie patent cesarski z 26 listopada 1852. Prawa przyznanego rządowi, używa rząd podług dotychczasowych doświadczeń, aby z jednej strony powstawaniu silnych i żywotnych zakładów nie przeszkadzać, a z drugiej strony zapobiegać możliwym nadużyciom. — Bardzo lojalne było wyjaśnienie hr. Taaffego we wszystkich szczegółach. Jednakże lewica zażądała, ażeby odpowiedź tę przydzielić osobnej komisji do referatu, i zgodzono się na to. Oczekiwano, że lewica zażąda rozpraw nad tą odpowiedzią i prawica była przygotowana do walki; tymczasem lewica zrobiła taki wybieg. —

Rozgardjas był wielki na tém posiedzeniu. Centraliści bezkarnie wymyślali na rząd, chcąc go obalić, jak to w swoim programie wyrzekli, i prawicę rozbić. Dzienniki wiedeńskie również posunęły wścickość swoją do ostatnich granic. Temi utarczkami lewica przewleka

tylko prace parlamentarne, i posadzają ją, że czyni to dlatego, aby potem powiedzieć, iż większość prawicy nie ma zdolności. Prawica spodziewała się, iż przed świętami będzie załatwiony budżet, lecz lewica czyni to niemożliwem. —

W niedzielę w południe zebrała się cała izba i podzieliła się na sekcje, aby wybrać komisję dla wniosku Russa. Skoro okazało się, że z sekcji wyszła większość autonomistów, centraliści zachmurzyli czoła. Komisja uchwaliła przejście do porządku dziennego, a to z powodu, iż w wyrażeniu ministra Prażaka nie dostrzega obrazy. Centraliści jednak zgłosili wniosek mniejszości, żądając wyrażenia nagany za słowo ministra Prażaka. —

Na posiedzeniu izby w poniedziałek uchwalono bez dyskusji dodatkowy kredyt 750.000 złr. na wykupno lenna Wrany w Dalmacji. Późem nastąpiły ogólne rozprawy nad nowelą do ustawy wojskowej. — We wtorek całe posiedzenie zajęło sprawozdanie komisji o wyrażeniu ministra Prażaka, lecz przyjęto wniosek większości, że wyrażenie to nie stanowi obrazy, a odrzucono wniosek mniejszości, żądający nagany. — W środę toczyły się dalej obrady szczegółowe nad nowelą do ustawy wojskowej. —

Po zakończeniu jednej burdy centralistycznej tj. przeciw ministrowi Prażakowi, teraz publiczność oczekuje końca drugiej tj. przeciw ministerstwu Taafego w ogóle, z powodu banku krajów. Ale dzienniki piszą, że centraliści mają nowe wymysły na pogotowiu, któremi tok obrad będzie przerywany. —

— Nowy minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, jak donoszą dzienniki, pojechał do Petersburga, nie tylko aby złożyć pożegnalną wizytę carowi, ale aby także omówić zjazd cara z cesarzem austriackim. —

— Hr. Poyos, poseł austriacki w Bukareszcie, otrzymał polecenie zawieszenia osobistych stosunków z gabinetem rumuńskim, aż do odebrania dalszej instrukcji, która zapewne dopiero za powrotem hr. Kalnokiego do Wiednia wysłana zostanie. Wobec wyzywającej mowy tronowej króla rumuńskiego Karola, Austria nie mogła inaczej postąpić. —

Prusy i Niemce. Ważne są oświadczenia, które ks. Bismark dał w parlamencie d. 30 zm. Przy budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, zapytał p. Virchow o stosunki z Rzymem. — Ks. Bismark odpowiedział, że między Rzeszą niemiecką a Stolicą rzymską, nie toczą się żadne układy, bo pojedyncze państwa Rzeszy wprost z Rzymem utrzymują stosunki. Kwestje więc wyznaniowe nie należą do kwestyj konstytucyjnych cesarstwa. Król pruski, równie jak inni książęta Rzeszy, poczuwa się jednak do obowiązku strzeżenia interesów poddanych swoich katolickich w Rzymie; dlatego w budżecie pruskim ma być umieszczona dotacja dla poselstwa przy Watykanie. Powody zniesienia tego poselstwa przed 10 laty nie miały żadnego związku z tak zwaną walką kościelną, lecz były następstwem urazy, jakiej doznał król i cesarz listem papieskim. Powody te dziś już nie istnieją, stosunki obustronne są bardzo przyjaźne, należy więc odnowić związki w interesie poddanych katolickich. Sprawy wyznaniowe należą do spraw wewnętrznych każdego państwa Rzeszy; dlatego Bawaria ma swego posła w Rzymie, jak miały go Prusy. Byłoby jednak stosownem, aby całe Niemce miały swego wspólnego reprezentanta przy głowie kościoła katolickiego. Mam katolików za spółrodaków, i uważam kościół katolicki w Niemczech

wraz z naczelnictwem Papieża za instytucję ojczystą. Dlatego stosunki ze Stolicą papieską może każdy kraj niemiecki oddzielnie utrzymywać, ale nie wyklucza to możliwości reprezentacji wspólnej w imieniu Rzeszy. Walka z kościołem nie jest znaną w Rzeszy, a pragnę, abyśmy i w Prusiech byli bliżej pokoju. Walka z kościołem trwa całe wieki, bo zawsze idzie o niepodległość państwa, i walka ta nie zostanie nigdy rozwiązana, ale mam nadzieję, że może przyjść do *modus vivendi* za pośrednictwem poselstwa w Rzymie. — P. Windhorst podziękował kanclerzowi, iż zapowiada przywrócenie poselstwa pruskiego przy Stolicy apostolskiej i uważa to za pierwszy krok do przywrócenia pokoju; poczem zwraca się do Virchowa i zarzuca mu chęć przedłużenia walki. — Virchow przeciwnie zarzuca, że centrum przeniosło spór kościelny na pole polityczne, a kanclerz popełnia niekonsekwencję, zaprzestając walki kościelnej. — Ks. Bismark odpowiada: Nie w celu wyznaniowym podniosłem walkę z kościołem. Gdy każda walka z stronnictwami politycznymi dąży do pokoju, dąży i ja do pokoju. A gdybym chciał dalej bój toczyć, musiałbym go zaniechać, gdyż opuścili mnie dawni sprzymierzeńcy. Gdy liberałowie zmienili swe stanowisko, a ja mam do wybierania między nimi a centrum, więc wybieram centrum, bo choć może ono być niedogodnem, nie jest nigdy tak niebezpiecznem jak postępowcy, przynajmniej w prowincjach niemieckich, co innego zaś w Polsce. Jako sternik, wybieram tedy tę stronę, która mi się wydaje być mniej szkodliwą dla okrętu. — P. Haenel podchwytuje słowa kanclerza, że ten przechyla się do centrum. — Ks. Bismark odpiiera: Nigdy nie uważałem postępowców za swych przyjaciół, bo mnie nie wspierali nigdy. Centrum wspiera mnie z pobudek mszalnych, i tak zmieniło się stanowisko stronnictw. Choć stronnictwo centrum stało przeciw mnie, poparło mnie jednak w ważnej sprawie cłowej. — P. Kleist-Retzow przypomina Virchowowi, że on właśnie wynalazł wyraz *kulturkampf*, a zapomniał, że cała nasza cywilizacja wyrosła na tle chrześcijańskim. Wyrzuca także opozycji, iż wymogła na kanclerzu cywilne małżeństwo. — Ks. Bismark prostuje to twierdzenie i mówi, że to koledzy dawni w ministerstwie pruskim zniewolili go do zaprowadzenia małżeństw cywilnych; grozili mu, że go opuszczą i podadzą się do dymisji, a on będąc wtedy chory w Warcinie, nie mógł się na razie bez nich obejść. —

— Przy dalszych obradach nad budżetem w piątek, obszerniejsza dyskusja wysnuła się nad wychodźstwem do Ameryki. Mowcy podawali różne przyczyny, to ekonomiczne, to polityczne, to kościelne i służbę wojskową. Sekretarz stanu Bötticher zapowiedział uregulowanie kontroli wychodźstwa na drodze ustawodawczej, aby położyć kres działaniu agentów, ciągnących zyski z wychodźców i dlatego zachęcających do wychodźstwa. — W sobotę dr. Perrot wystąpił przeciw instytucjom akcyjnym, przypisując im upadek bogactwa krajowego i rozbicie cechów, a to za powodem liberałów. Dr. Franz podniósł skargę, że w Koźlu żołnierze katolicycy byli zmuszeni słuchać nabożeństwa księdza ekskomunikowanego. —

Rosja. Spisek nihilistyczny, który po katastrofie 13 marca zaprzestał występować zaczepnic, bo liczne aresztowania przerwały nitki jego organizacji, na nowo podnosi głowę i zaczyna dalej krwawić i zamachami prowadzić walkę przeciwko rządowi. Pomnożenie się pism

rewolucyjnych dowodzi, że spisek odżył. Grożą te pisma nie tylko carowi, ale również dygnitarzom państwa. Zaraz po zamachu na generała Czerewina, doniósł telegram, że nihilisci usiłowali podpalić pałac gatchyński, gdzie car mieszka, ale ten zamach się nie udał i pociągnął tylko liczne aresztowania za sobą. Można więc znów przygotować się na okropne wiadomości z Rosji. Okazuje się z tego, że rząd pp. Ignatiewa i Pobiedonoscewa, równie jak poprzednie rządy, jest bezsilnym wobec rewolucyjnego ruchu. Naród rosyjski ma pewnie wstręt do środków używanych przez nihilistów, ale pochwała ich cel ostateczny, tj. obalenie despotyzmu carskiego. Przy takim usposobieniu umysłów, jest spisek bezpieczny i zarazem pewny swój potęgi. Jedynym środkiem ochronienia dzisiejszego porządku społecznego w Rosji, byłaby reforma podjęta na wielki rozmiar i przypuszczająca naród do udziału w rządzie. Lecz czegoś podobnego nie można się spodziewać po dzisiejszych kierownikach nawy państwowej. —

Francja. Od izby deputowanych zażądano kredytu na koszt wyprawy do Tunisu. Gambetta jako minister rzekł: Traktat z Tuniszem istnieje, i pozwala znieść nadużycia zdarzające się pod rządem beja, co będzie dla dobra wszystkich. Wcielenie Tunisu do posiadłości francuskich byłoby niebezpiecznym. Ale opuszczenie Tunisu skompromitowałoby powagę Francji. Nie możemy porzucić Tunisu, gdyż będzie on koniecznym strażnikiem nowych kolonii afrykańskich. Nie rozchodzi się o to, aby okupację rozciągnąć aż do Tripolisu, gdyż nie byłoby dobrze mieć Turcję za bezpośredniego sąsiada. Ale traktat jest ustawą ratyfikowaną, i musi być wykonany. — Potem izba uchwaliła żądany kredyt. A zatem okupacja nieustająca i protektorat nieustający, a nie wcielenie, to jest program francuski co do Tunisu. Nazwa ta ma służyć dla zaspokojenia Anglii i Włoch, choć faktycznie Tunis zostaje pod panowaniem Francji, a bej tunetański jest jej sługa.

Rozmaitości.

— *O djecezji wrocławskiej* czytamy w *Katoliku*: Djecezja wrocławska jest tak obszerna i tak rozdzielona, że biskupom-pasterzom trudna była praca, — nie mogli dojrzeć wszystkiego, a wiernym też nie było dobrze, kiedy zawsze tak daleko od pasterza byli oddaleni, kiedy wielu przez całe życie biskupa swego nie widzieli. Nie więc dziwnego, że teraz, kiedy stolica biskupia ma być na nowo obsadzona, że wszyscy życzą sobie, aby sprawa została inaczej urządzona, jeżeli być może. Radzą, iżby księż-biskup miał biskupów-sufraganów we Wrocławiu, Berlinie, Cieszylinie i na Górnym Śląsku. Cieszyłoby się bardzo z tego. G. Śląsk potrzebuje biskupa, ponieważ tu najwięcej katolików mieszka razem. Wszędzie indziej katolicy w djecezji pomieszczeni z protestantami. Tylko na G. Śląsku jeden powiat przy drugim obiera posła katolickiego, Górny Śląsk jest duszą djecezji wrocławskiej. Oprócz tego stosunki na Górnym Śląsku są inne, aniżeli w innych częściach djecezji. Pobyt biskupa na Górnym Śląsku byłby przydatny i duchownym i wiernym. — Sprawa wcale zresztą nie trudna. Biskup-sufragan może zamieszkać w Bytomiu zarazem jako proboszcz z pomocnikami. Utrzymanie ma zapewnione i łatwo na wszystkie strony Górnego Śląska może zamieszkać. Nasz poseł do parlamentu na obwód bytomski zaraz może być i biskupem-sufraganem w Bytomiu. — W archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej jest arcybiskup i dwóch biskupów-sufraganów, a sufragan jest zawsze proboszczem bogatego probostwa w Żninie, gdzie go zastępują kapelani. —

— *Zgromadzenie robotników we Lwowie* odbyło się 4 bm., na którym powzięto uchwałę przeciw dążności do wznowienia cichów. Uchwalała ta mająca cechę socjalistyczną, wymierzona była

przeciw rezolucjom zjazdu rzemieślniczego odbytego niedawno w Wiedniu. Obrady były burzliwe i komisarz rządowy musiał interweniować. —

— *Falszerza banknotów* stureńskowych schwytano w Mischolcu na Węgrzech. Jest to niejaki Benjamin Koloman; a współnikiem jego jest jakiś Benedykt. Jedną setkę wydał w hotelu, gdzie jej nie poznano od razu, aż dopiero na drugi dzień, że jest fałszywą. Falszerza aresztowano na dworcu, gdy zamierzał odjechać.

— *Sara Bernhard w Odessie* znalazła takie same pełne zapamiętanie od inteligencji, jak w innych miastach podczas swjej podróży. Lecz pospólstwo zgłotowało jej niemiłą niespodziankę; przy wyjeździe z teatru rzuciło się na jej powóz z kamieniami, i ledwo policja ją obroniła. Powodem miało być jej żydowskie pochodzenie, a gmin w rosyjskich miastach jeszcze jest usposobiony do antysemitycznych zaburzeń. —

— *W Moskwie* 21 zm. odbyła się wielka manifestacja na cześć serbskiego metropolity Michała, którego rząd serbski usunął z urzędu za agitację rosyjskie w Serbji. W cerkwi kremłowskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo w dzień imienin metropolity. Moskiewski metropolita Ambrosiusz przedstawił słuchaczom metropolitę Michała jako przykład mężstwa, i wezwał wszystkich obecnych, aby wzniesli gorące modły za niego, by Pan Zastępów uदारował go zdrowiem, długim życiem i siłą do walki za wiarę prawosławną i do pokonania jej wrogów. Po nabożeństwie posłano telegram do metropolity Michała, mieszczący następujące słowa: „W sercu Rosji, Moskwie, odbyło się nabożeństwo w asystencji reprezentantów czterech kościołów wschodnich, za zdrowie i pomyślność Twoją, wielki kapłanie i rycerzu kościoła pokrewnego nam z ducha i z krwi narodu, za przedłużenie dni Twoich, tak potrzebnych dla dobra cerkwi prawosławnej i narodu serbskiego, za umocnienie Cię w walkach i za zwycięstwo nad wszystkimi wrogami cerkwi i Twojej ojczyzny.“ —

— *Po amerykańsku.* W Londynie wykończono niedawno zrewidowane przez teologów nowe wydanie biblij. Pewien Amerykanin niecierpliwie czekając w Londynie na wydrukowanie tego wydania, kupił sobie egzemplarz, i wprost z drukarni pospieszył osobnym pociągkiem kolejowym do Liverpoolu. Tam oczekiwał go amerykański okręt, umyślnie w tym celu z zachodniej półkuli ziemi przybyły. Okręt ruszył zaraz w podróż; na nim była urządzona cała drukarnia, i podczas podróży wydrukowaną została cała biblja według nowego londyńskiego wydania. Gdy okręt przybył do amerykańskiej przystani, było gotowych i całkiem oprawionych 20,000 egzemplarzy biblij, które rozeszły się pierwój w Ameryce, aniżeli wydanie londyńskiego towarzystwa, a nadto sprzedawano je taniiej. —

— *Czarny doktor.* W uniwersytecie brukselskim złożył w tych dniach młody murzyn z Siera Leone w Afryce, nazwiskiem William Renner, egzamin doktora medycyny ze świetnym rezultatem. Jego zdolność i wiadomości wzbudziły podziw członków komisji egzaminacyjnej. „Czarny doktor“ jest obecnie przedmiotem owacyj ze strony kół naukowych w Brukseli. Zamierza on powrócić do ojczyzny i odda się zawodowi swojemu na wybrzeżu zatoki gwinejskiej, gdzie klimat jest dla Europejczyków w takim stopniu zabójczy, iż żaden lekarz dotąd nie mógł się tam osiedlić.

— *Krewni sułtana rabusiami.* Gubernator marokańskiej prowincji Sus posłał przed kilku tygodniami sułtanowi Sidi Nuley-Hassan zwykły roczny haracz 150,000 franków w złocie. Karawanę wiozącą haracz opadła w drodze do Marokko banda zbójców i odebrała żołnierzom życie i pieniądze. We dwa tygodnie później schwytano rozbójników, i okazało się, że między nimi było dwóch krewnych marokańskiego sułtana. Ci dwaj zostali skazani na wygnanie — resztę ścięto. —

— *Zajmujący proces.* Dwie młode damy, które przy zdarzeniu się dwóch pociągów na kolei północnej we Włoszech zostały zranione, wytoczyły dyrekcji tej kolei proces o odszkodowanie. Jedna z nich, która straciła dwa przednie zęby, żąda 50,000

franków wynagrodzenia, druga za skaleczenie policzka 40.000. Te nieco wygórowane pretensje uzasadniają owe damy tém, że zostały oszpecone, a wskutek tego trudno im będzie wyjść za mąż. —

— *Miljonowy spadek.* Jeden z woźnych teatru rządowego w Warszawie nazwiskiem J. otrzymał niedawno od konsula francuskiego zawiadomienie urzędowe, że w Paryżu zmarł bezpotomnie były oficer wojsk polskich urodzony w Warszawie i noszący to samo, co i ów woźny nazwisko, i że tenże zostawił spadek wynoszący z górą 4 miliony franków. Rząd francuski wzywa spadkobierców zmarłego, aby przedstawili dowody pokrewieństwa dla otrzymania spadku. Woźny J. posiada dowody niezbité, że jest rodzonym synowcem zmarłego, jednak skromny ten i pracowity człowiek nie myśli porzucić swych obowiązków, dopokąd prawa jego do spadku stanowczo nie zostaną uznane. —

— W Wiedniu spalił się „Ringtheater“ w czwartek 8 bm. wieczór, przez wybuch gazu. W piątek do godz. 2. po południu wydobyło 150 osób uduszonych i pogniecionych. —

Z Cieszyńska.

— *Uroczystość Adama Mickiewicza* odbyła się w czwartek 8 grudnia w Czytelnicy Ludowej, gdzie corocznie bywa równie jak w całej Polsce obchodzona. Aczkolwiek obchód ten przypadający na 28 listopada spóźnił się, za to powiódł się doskonale. Program był zajmujący i dobrze wykonany, a udział publiczności naszej liczny; rzęsiście oklaski dawane wykonawcom, świadczą o ogólnym zadowoleniu. Dr. Klakurka, który miał wstępne słowo i wygłosił „koncert nad koncertami“ i inne ustępy z Mickiewicza zebrał hojne oklaski; również dr. Skudro za odczyt, w którym porównywał największego niemieckiego poetę Götthego z największym wieszczem polskim Mickiewiczem, a porównanie wypadło na korzyść polskiego wieszca. Takież uznanie dostało się paniom Michejdowej i Makowskiej za grę na fortepianie, pannie Sikorzance za śpiew, a pannie Wojciechowskiej za deklamację. Po dwa razy wywoływano p. Klebindera za grę na skrzypcach. Na zakończenie nastąpiła apoteoza na cześć Mickiewicza ze sztucznym oświetleniem.

— *Walne zgromadzenie „Towarzystwa Naukowej Pomocy,”* które miało się odbyć dnia 30 listopada, dla braku kompletu musiało zostać odroczone na sobotę dnia 17 grudnia r. b. o godz. 1 po południu w lokalu Czytelnicy Ludowej. Dyrekcja zawiadamiając o tém, uprasza, aby członkowie na pewno i licznie przybyć racyli. Oprócz sprawozdań, ma nastąpić wybór pożywki wydziału. —

— *Tegoż dnia 17 bm.* o godzinie drugiej po południu odbędzie się zgromadzenie „Dzieciństwa bł. Jana Sarkandra.“ —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu listopadzie br. włożyło 350 stron, między temi 117 nowych, 83.368 złr. 13½ ct., a zwrócono 238 stronom, z których 101 całkowicie zaspokojono, 41 820 złr. 63 ct. Z końcem listopada wynosił stan wkładek 6.888 interesentów 2.420.638 złr. 59 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 22.570 złr., na zaliczki 215 złr. Zwrot pożyczek hipotecznych przez umorzenie wynosił 3.310 złr., a zaliczkowych 215 złr. Gotówka kasowa 40.209 złr. 2 ct. Obrót miesięczny 227.929 złr. 72 ct. —

— *Próba z annihilatorem ognia.* Za powodem komandanta tutejszej straży ogniowej p. Matera, urządzili pp. Sieghart i Baszta z Olmuńca w czwartek po południu o godz. 4 powyższy most nad Olzą, publicznie próbę z nową sikawką ręczną do gaszenia pożaru, nazwaną annihilatorem ognia, oraz z przynależną do tego masą gaszącą. Ustawiono beczki petrolejowe i na to stós drzewa z heblowinami; wszystko zlane dobrze petrolejem i potem zapalono. Po kilku minutach, gdy się stós dobrze rozgorzał, kierownik zaczął pracować mufą sikawką ręczną, napełnioną ową masą gaszącą, i ogień w chwili został ugaszony. Przyrząd ten nowowynaleziony okazał się bardzo skutecznym do gaszenia pożaru i zasługuje na rozpowszechnienie. —

— *We Frydku* d. 2 bm. umarł ks. Franciszek Pawełek, tyt. dziekan, byłý proboszcz w Niemieckiej Lutyni, liczący lat

80 wieku. Zmarły był nietylko wiernym duszpasterzem, ale takż zasłużonym pracownikiem dla sprawy narodowej. Lubo urodzony w okolicy przechylającej się do czeszczyzny, powodowany jednak uczuciem sprawiedliwości, przyznał słusność prawdzie, że jego parafja niemiecko-lutyńska jest polską, mianowicie przy zaprowadzeniu kancjonału polskiego; lecz polityczne wpływy wywołały rozdwojenie w gminie niemiecko-lutyńskiej, tak iż część téjże według dawnego zwyczaju oświadczyła się za czeskim, a część za polskim językiem, chociaż cała gmina i cała parafja używa jednego i tego samego języka polskiego. Sprawili to śp. ks. Franciszkowi Pawłkowi wiele zmartwienia i wreszcie spowodowało go do udania się w zacięcie, i resztę lat sędziwości swój przepędził we Frydku. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek z wielkim udziałem, bo w obecności 81 księży i mnóstwa ludu. —

— *W Iskrzyczynie* przy Skoczowie pękł kocioł w gorzelni dzierzawcy p. Króla, skutkiem czego 7 osób zostało poparzonych.

— *Fjółki kwitnące* o tym czasie znajdujące w naszej okolicy tego roku, są zapewne dziwnym zjawiskiem. Wcześniej rozpoczęła się zima, a teraz pozwala nawet kwiatkom pokazywać się.

Ceny na targu w Cieszynie d. 3 grudnia: hektolitry pszenicy (76 kilo) 9 złr. 10 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 30 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 42 c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 7 grudnia: Renta papier. 77.40. — 77.45; nowa papier. 94.90 — 95. —; srebr. 78.25 — 78.30; renta złota 93.95 — 94. —; — Srebro 100 — 100. Dukat 5.57 — 5.59. Marka pruska 58.05 — 58.10; Rubel papierowy 1.24½ — 1.24¾.

Od redakcji: Zapewniamy ponownie Czytelników, iż najregularniej przesyłamy im numera Gwiazdki; jeżeliby jednak z winy poczty którego numeru nie dostali, prosimy o spieszne reklamowanie (w nieopieczętowanych listach), a według możliwości uzupełnimy braki.

Hellera zabawki samogrające

bywają corocznie o tym czasie ogłaszane, aby wkrótce potem w tysiącach domów na stołach podczas świąt Bożego narodzenia błyszczały ponad inne najcenniejsze podarki. Z przekonania wołamy do każdego: Cóż piękniejszego i pożydnějšíego może małżonka małżonki, narzeczony narzeczonej, przyjaciel przyjaciółki podarować? Upominek taki uprzytomnia szczęśliwie przepędzone chwile, cieszy się i żartuje razem z nami, rozwesela nas swemi wesołami a podnosi serce i umysł nasz swemi poważnemi melodjami, rozpędza smutek i melancholję, jest najlepszym towarzyszem, najwierniejszym przyjacielem osamotnionych, a nade wszystko dla cierpiących i chorych, zmuszonych do pozostania w domu! Jednym słowem, **zabawki grające Hellera** nie powinno brakować w żadnym salonie, przy żadnym łożu chorych, w ogóle w żadnym domu.

Dla panów restauratorów, cukielników, jakoteż dla wszelkich innych procedorów, niemasz skromniejszej, a jednak bardzo przyciągającej siły, jak taka zabawka, ażeby gości zabawić i przynęcić. Jak nas z wielu stron zapewniają, dochody takich przedsiębiorstw prawie **podwoiły się**. Przeto też **tych panów restauratorów** i innych prowadzących podobne interesa, którzy jeszcze takich zabawek nie posiadają, nie można ich dostatecznie polecić, aby się **tak pewnie podługającą siłą bez wahanja posługiwali**, a to tém więcej, iż na życzenie dają się ułatwienia w płaceniu. — **Wielebny duchowny**, który ze względu na swój stan lub dla odległości nie mogą być na koncertach, taka grająca zabawka sprawi najpiękniejszą i stałą przyjemność. Dodajemy jeszcze, że wybór pojedynczych melodji jest doskonale obmyślony; najnowsze i najulubieńsze starsze opery, operetki, tańce i śpiewy odgrywają **zabawki grające Hellera** jak najdokładniej. Pan Heller ma ten zaszczyt, iż jest dostawcą rozmaitych dworów i domów książęcych, a nadto posiada dyplomy i medale z rozmaitych wystaw, i znowu w Melbourne uzyskał pierwszą nagrodę. Na terazniejszą zimę urządzone rozdanie premij ze 100 zabawek grających, w wartości 20,000 franków, może być szczególną zachętą, gdyż każdy nabywca i mniejszej tabakierki grającej, może przejść do posiadania wielkiego dzieła samogrającego; odbiorca na 25 franków otrzyma bilet premijowy. Dokładne ilustrowane cenniki i plany przysyła się na żądanie franco.

Polecamy **każdemu**, kto sobie taką zabawkę chce kupić, aby się udał wprost do fabryki, gdyż częstokroć polecane bywają obce fabrykaty za wyrób pana Hellera, w rzeczywistości zaś to są **falsyfikaty**. Każdy prawdziwy wyrób pochodzący z fabryki p. Hellera, nosi **Jego** nazwisko drukowane, na co zwracać należy. **Firma ta nie ma nigdzie indziej składów.**

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wółem“ na 1. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku
dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak,
że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy
procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne, godzin, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.
Dyrekcja.

Ogłoszenie. L. 52.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje niniejszemu
do wiadomości, iż przez wysoki c. k. rząd krajowy na nowo po-
zwolone myto na drodze okręgowej *Jabłonkowsko-galicyskiej*
we wtorek 20 grudnia 1881 o godzinie 11tej przed południem
w kancelarii gminnej w Jabłonkowie na trzy lata, to jest od 1go
stycznia 1882 do ostatniego grudnia 1884 publicznie najęte będzie.

Zapraszają się mający chęć do najęcia, z tym dodatkiem, iż
każdy biorący udział w licytacji złożyć musi wadium 200 złr. w
gotówce albo w papierach podług kursu obrachowanych. — Pi-
somne, porządnie wygotowane, 50-krajarowym stemplem i 200 złr.
wadium w gotówce albo w papierach zaopatrzone podania będą
także przyjęte, muszą jednak przed rozpoczęciem ustnej licytacji
być podane. — Warunki licytacji mogą być przejrane w kance-
larji gminnej w Jabłonkowie podczas zwykłych urzędowych godzin,
albo też i u podpisanego.

Wendryń 7 grudnia 1881.

Przewodniczący: J. Mrózek.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,
od gradu: ziemioplody,
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywo-
tnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-
snością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.788

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-
letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i
z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.863

Zwrócono członkom od czasu założenia
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

Do przyjmowania wniosków,

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni
agenci na Szląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Nikorowicz Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Jerzy Buzek.
W Lipotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Odrzychowicach (i w Trzyńcu):	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Andrzej.

Ucznia do bednarstwa przyjmie **Francoiszek Baron** be-
dnarz w Cierlicku górnym. (p. Będowice.)

Drukiem **Karola Prochaski.**

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego
są w arcyksiążęcym dworze **HERMANICE**,
(pocztą Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16
pięści wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16½ pięści, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 15 pięści 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga dereszowata, (roth-
schimmel), 15 pięści.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięści 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) tej samej rasy.
- 1 1-letni " " " "
- 10 świn młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świnie są czystego wychowku po zwierzętach
wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przysyłać pod adres:

Rudolf Ruff, pocztą Skoczów

ADAM KLEIN & Co. w Cieszynie

przy ulicy głębokiej N. 209.

polecają na nadchodzące święta swój nowo otworzony handel to-
warów korzennych, południowych, parowej myki i produktów kra-
jowych jak najlepszej jakości, i dla zjednania sobie Szanownej
Klijenteli starać się będziemy takowe po cenach jak najniższych
oddawać.

Dla zamiejscowych wysyłamy towary do 5 Ko franko.

Licząc na łaskawe względy Szan. Publiczności pozostajemy
z uszanowaniem **Adam Klein & Co.**

Dr. B. Fizia,

c. k. lekarz powiatowy i specjalista w chorobach ocznych

ordynuje w swoim mieszkaniu

w CIESZYNIE

przy ulicy Cesarzewiczowej Stefani N. 20, II. piętro (kawiarnia Austrija)
dla wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych chorób co-
dziennie od 8—9 przed południem i od 2—3 po poł.

Zręczny organista, będący w służbie kościelnej w
pewnej gminie, umiejący grać
i wyuczać na wszystkich muzycznych instrumentach, jakoteż i śpie-
wy, życzy sobie do większej gminy albo miasta. Zapytania: przez
administrację Gwiazdki Cieszyńskiej. —

W niepewności

zapytuje niejedyn chory sie-
bie, któremu z tak wielu o-
głoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać.
Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami;
wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych za-
wodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadu-
remnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersy-
teckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek K. k. Univer-
sitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ wydaną przez
Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-
Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel cho-
rych.“ W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni
i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekar-
skie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz
z badać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziółko
powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia
uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franco, a za-
mawiający nie ma przy tym innych kosztów, jak tylko 2 kr.
wa. na kartę korespondencyjną.

Zajęcze skórki po najwyższych cenach
kupuje **RUDOLF HOLEWA** kapelusińik
w Cieszynie w głębokiej ulicy N. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie ... 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

17 grudnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 ent. od
wiersza drobnego
za każdorazowe umie-
szczenie.

Wezwanie do przedpłaty.

Zbliża się nowy rok, wzywamy kochanych Ziomków i Rodaków do ochotnej przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, organ narodowy, który od 34 lat blisko pracuje: dla oświaty w duchu chrześcijańskim, w obronie świętej sprawy narodowej i dla polepszenia bytu materialnego ludu polskiego. -- Szanownych Czytelników dotychczasowych zapraszamy do ponowienia przedpłaty i prosimy ich o rychłe nadesłanie takowej. Pieniądże prenumeracyjne pocztą przesyłać można najdogodniej i najtaniej „za przekazem pocztowym.“ Prosimy przesyłki adresować zawsze tylko: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.

Upraszamy także zalegających z przedpłatą o bezzwłoczne nadesłanie dłużnych należności.

Sprawa językowa w sejmie śląskim tego roku.

Mowa p. Cieńciały w sprawie językowej. (Dok.)

Sądzę, że to już jest pokonanem stanowiskiem, że języki polski i czeski na Śląsku uważane być powinny za języki krajowe, gdyż ludność mówi temi językami, a rząd i rada szkolna już je po części za takowe uznają. Ale cóż mówi sprawozdawca, który swemu sprawozdaniu poświęcił tyle pilności, godnej czegoś lepszego? Naturalnie, nie mając prawdziwych podstaw, musiał uciekać się do nieprawdziwych twierdzeń, nadając im pozór prawdziwości. Powiada on: „Już to każdy musi uznać, że w Śląsku używane dialekty nie mogą przyznać się do powinowactwa ani z wysokoczeskim ani z wysokopolskim piśmiennym językiem, czeski i wysokopolski język są dla Śląska językami obcemi.“ Dalej powiada: „Zachodni Słowianie Śląska nazywają swój język morawskim, wschodni zaś śląskim lub polskim, mówią i piszą w tych idjomach, znajomość czeskiego i polskiego języka piśmiennego jest im po większej części nieznaną. Katolicki i ewangelicki ksiądz, głosząc z kazalnicy nauki wiary i obyczajności, nie używa wysokopolskiego języka piśmiennego, ani też w zachodnim Śląsku czeskiego języka piśmiennego, tylko mniej więcej zwyczajnego dialektu.“ Otóż muszę przedewszystkiem oświadczyć, iż mnie to bardzo zadziwia, że dr. Müller dał się do podobnego użyć twierdzenia, który przecież przedmiotowo o rzeczach zwykłych sądzić. (*Prezydent przypomina mówcy, że niestosowne jest czynić zarzut osobie, gdy ta przy pewnym pytaniu inaczej się zachowuje jak zwykle.*) P. Cieńciała: Będę więc używał wyrazu „sprawozdawca“, aby nie wymieniać nazwiska. Mówię, iż mnie to zadziwia, gdy szanowny sprawozdawca i wydział dali się użyć do twierdzeń, które całkiem są nieprawdziwe.

Pierwsza część przytoczonego przeze mnie ustępu jest zupełnie nieprawdziwą, a druga jest dla duchowieństwa śląskiego, jak niemniej dla nauczycieli rze-

czywistą obrazą. Pastorowie i katoliccy księża, których we wschodniej części Śląska mam zaszczyt słuchać, mają kazania w piśmiennym języku polskim, albo jak go p. referent nazywa, wysokopolskim. (*P. dr. Müller przerwca: czy wszyscy?*) Czy wszyscy? No, jak wszędzie, są i tu wyjątki, ale wyjątki miniaturowe, a to tylko u takich kaznodziei, którzy swe gminy kościelne uważają tylko za dobrą krowę dojną, którą ciągle doją a nie dają jej należnego pokarmu; lecz są to, jak powiedziałem, wyjątki. Lud odprawiając swe nabożeństwa w kościele, używa książek pisanych w czystopolskim klasycznym języku, w jakim Kochanowski, Wujek, Skarga, Żarnowski i inni polscy pisarze mówili i pisali. To jest rzeczą dowiedzioną i ubolewam bardzo nad tem, jakiej broni w tym wysokim sejmie użyto. Jeżeli mąż, znający tylko niemiecki język, chce mi do- wodzić, że polska mowa na Śląsku nie jest polską, tylko dialektem, śmiałyby mu pokazać, jak w tym względzie ma się rzecz z niemieckim językiem; bo chociaż nie tęgi ze mnie Niemiec, przecie władam tym językiem tak, iż się w nim sprzedać nie dam; otóż dialekt Lerchenfeldzki, styryjski, bawarski, berliński i pła- sko-niemiecki więcej różnią się od języka Lessinga i Göthego, aniżeli nasze dialekty od piśmiennego języka Mickiewicza, Kraszewskiego i innych polskich literatów. Polak z Warszawy lub Krakowa snadniej się domówi z nami polskimi Ślązakami, niż Brandenburczyk z Tyrolczykiem albo Alzatzczykiem, a ten ze Stutgardczykiem lub Wiedeńczykiem z Holsztyńczykiem, którzy nie mogą się zgoła zrozumieć. Pomimo tego nie jestem tak śmiały i zuchwały, żeby te dialekta niemieckie nie liczyć do niemieckiego języka i żeby im odmawiać niemieckości.

Za długoby trwało, gdybym chciał krytykować całe sprawozdanie, więc przechodzę do wywodów wnioskodawcy p. Cichego, bo i tu mamy coś niesłychanego. Powiada on: „Mówimy po śląsku, dialektem z polskiego i morawskiego złożonym. Gdybyśmy w naszym małym Śląsku wszystkim gminom, to polskim, to niemieckim i morawskim dogodzić chcieli, byłoby to niemożliwością. Musi bowiem być język urzędowy, a tym jest niemiecki. Śląskie narzecze chcemy potrzymać, ale nie dlatego, by Polacy przychodzili, coby nas uczyli po polsku; bo my nie rozumiemy polskiego języka.“ To powiedział nauczyciel, który pracował w polskiej szkole, a gdy mu zaprzeczyłem, odparł, że ja temu nie rozumiem, bo on starszy. Wierzę, że p. wnioskodawca jest

starszy, jednak ubolewam, że coś takowego mógł powiedzieć były nauczyciel, bo gdy podczas ostatnich wagacyj rozmawiałem o tém z dzisiejszymi nauczycielami, żaden z nich nie chciał wierzyć, iżby p. Cichy takie wyrzekł twierdzenia; każdy jego wyrażenie z pogardą odrzucał. Jednakowoż są rozmaici nauczyciele. Niektórzy zajmują się więcej agrykulturnymi rzeczami, uważając szkołę za poboczny zarobek, rzucają się w przedsiębiorstwa i doprowadzają do tego, iż zostają dzierżawcami dóbr; a tacy naturalnie nie mają czasu do studjowania gramatyki. (*Prezydent przerywa mowcy, aby nie tykał osobistości.*) P. Cieñciała: Nie wymieniam osobistości. Mówię, że tacy nauczyciele nie mają czasu do badania języka swojej gminy szkolnej, której chleb spożywają.

Daléj powiedział wnioskodawca: „Nie możemy żądać zaprowadzenia śląskiego dżalektu za język urzędowy. Jakżeby wyglądała księga gruntowa, gdyby przyjmowano do niej pisma w morawsko-czeskim języku, potem w polskim, a znowu w niemieckim.“ Odpowiadam na to, że już dział własności w księdze gruntowej w niemieckim i czeskim języku został ułożony. Ażeby p. wnioskodawca jeszcze coś lepszego się dowiedział, przyniosłem niektóre akta, które składam na stół wysokiéj izby. Oto obligacje w polskim języku i z polską klauzulą intabulacyjną z r. 1867; potem polski kup z polską klauzulą intabulacyjną z r. 1868; potem znowu polski kup z polską klauzulą intabulacyjną z r. 1869, i jeszcze taki kup z r. 1870; a zatém z czasu, gdy t. zw. ministerjum mieszczańskie, najwiernokonstytucyjniejsze stronnictwo było u steru rządu. Wówczas przyjmowano do księgi gruntowej w Cieszynie także polskie kupy i obligacje i to nawet z polską klauzulą. Proszę p. wnioskodawcę, jak przyjdzie do Cieszyna, żeby zajrzał do tamtejszój księgi gruntowej, czy to jest tak śmieszném. (*Prezydent przerywa znów mowcy, aby takich wyrażen nie używał.*) P. Cieñciała: Powiedziałem już, że nie taki tęgim ze mnie Niemiec, by mieć na pogotowiu niemieckie parlamentarne wyrazy, lecz staram się uczynić co można.

Panowie, chcecie wiedzieć, czego w tym względzie żąda stronnictwo narodowe? Nie żąda ono nic nowego. Przedłożone akta są tego dowodem. Żądamy, cośmy już częściowo mieli. Żądamy daléj, aby urzędnicy nie wyszukiwali starych rozporządzeń z czasu absolutyzmu, z r. 1850 itd. i na téj podstawie nie cofali podań polskich, dla przetłumaczenia na język niemiecki, co ludowi sprawia ogromne koszta. Takie postępowanie w państwie prawa, w którym artykuł 19 ustaw zasadniczych jeszcze nie został zniesiony, jest nieprawidłowém, niesłychaném postępowaniem. Konstytucyjną zasadą jest, że urzędnicy i rząd są dla ludu, a nie lud dla urzędników. Teraz adwokaci i urzędnicy, nie władający słowiańskim językiem, widząc, że tu idzie o ich chleb, chcą naraz przewrócić tę konstytucyjną zasadę i mówią:

„My tu jesteśmy a lud jest dla nas. Uczcie się nam gwoli po niemiecku, nam nie potrzeba ani czeskiego ani polskiego języka!“ — Kończąc, pozwałam sobie tę uwagę, że ślascy posłowie w radzie państwa zaprawdę nie zjednali sobie tak ogromnej zasługi, by dla nich polityczne wyprawiać demonstracje. Owszem, po prostu można powiedzieć: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. —

Po tych mowach pp. Cieñciały i Świeżego, zabrał głos także *posel Lang*, i powiada: że jest ze Strumienia, i że nigdy nie słyszał, iżby się kto skarżył na stosunki językowe, owszem że wszystko jest cicho, spokojne i zadowolone. I że chciał powiedzieć, aby wiadano, co sądzić o mowcach poprzednich posłów. — Odpowiada mu p. Cieñciała, że jest stare przysłowie: Szewcze, zostań przy swoim kopycie. Tak też i p. Lang powinien zostać przy miastach, i nie mieszać się w sprawy wiejskie. — A ks. Świeży dodaje: Co p. Lang powiedział, jest fałszem. Bo właśnie gminy z powiatu Strumińskiego już kilka razy uskarżały się na ten ucisk i podawały petycje o ulgę. —

Wniosek Cichego naturalnie przyjęty został, i tak się skończyła ta sprawa.

Pomijamy przemówienia innych posłów: Mengera, Obratschaja, Cichego, jakoteż samego prezydenta krajowego p. Summera. Ten ostatni powiedział, że nie może obojętnie przyjąć uczynionych przez p. Cieñciałę zarzutów rządowi i urzędnikom, jakoby wyszukiwali przestarzałe rozporządzenia, aby wobec ludu prowadzić „baszowskie gospodarstwo.“ P. Cieñciała odparł, że jak to p. prezydent krajowy nazwał, jest to baszowskiem gospodarstwem, i przytoczył jeszcze fakta z sądu Cieszyńskiego. —

Z powyższego przekonacie się ziomkowie dostatecznie, jakie jest usposobienie posłów niemieckich względem naszej narodowości. Tutaj dodajemy wam jeszcze choć jedną uwagę i przestrogę: Jeżeliby się znowu pytano względem szkoły, to burmistrze niech odpowiedzą, że oni nie mają prawa stanowić w imieniu gminy bez uchwały wydziału, bo tak prawo mówi. Jeżeliby się zaś gmin pytano, to najlepiej odpowiedzieć, że gminy chyba na to zgodziłyby się mogły, aby uczono niemieckiego języka w ostatnich dwóch lub trzech latach szkolnych jako przedmiotu, ale przeciw inakszéj nauce niech stanowczo się oświadczają. —

STAROSANDECZANIN.

Powiatka historyczno-biograficzna. — Napisał Janko z Głodomanka.
VII. (Dok.)

Rzadko człowieka, aby przeszedł tyle kolei w życiu swoim, a nie utracił ducha. W owo słabowite ciało wlało bóstwo bardzo silnego ducha, pokonującego swoją niewidzialną potęgą tyle przeciwności: Wielu znając go bliżej nazywali go *weredykiem*. Zasłużył sobie na ten przymiot istotnie. Już to taka była natura, że

nikomu nie przebaczył, aby mu przynajmniej za złe czyny nie dał napomnienia w cztery oczy. Zasiawał wszędzie zgodę, animując do życia przyjacielskiego, mówiąc nieraz: Wiem ja, wiem, co to znaczy nie mieć przyjaciela! A jeżeli kto, więc on był bardzo do swęj ojczystej ziemi przywiązany; gdy kto przyjechał z Sądeczyni, cieszył się równo jak z rodzonym bratem Janem, którego kochał, z powodu że z rodzicami a o sobliwie z matką po synowsku postępywał. Nieraz słyszałem z ust jego chlubny żart: Zagurowscy górą, ja w Wielopolskim dekanacie wodzę rej, mój brat w Starym Sączu. Istotnie nie mówił z drogi, bo on był kółkiem gościnnym w Brzezinach, a brat jego burmistrzował z chlubą przez lat 17 wturując mu w mięcie rodzinnym, dopóki nie rozłączył go Bóg z żoną, którą 1873 r. zabrał mu do wieczności.

Gdzie miłość, zgoda, harmonja między rodziną, tacy ludzie oddziaływują i na społeczeństwo pomyślnie. Nie mogę przeoczyć faktu z życia tego zacnego kapłana, aby się o nim publiczność nie dowiedziała. — Nad Dębicą leży przy szosie prowadzącej ku Pilznu i Tarnowu wioska Latoszyn, niegdyś majetność państwa Morskich, w malowniczej okolicy. Na lewo wznoszą się lasami umajone gór grupy, pod których nogami wynaleziono siarczane źródło i postawiono łazienki kąpielowe. Dopóki pani Morska zawiadywała tą instytucją, gromadziło się do tych łazienek mnóstwo chorych z stron pobliskich dla mniejszych kosztów niżeli gdzieś w miejscach kąpielowych na wyższą skalę. Ks. Zagurowski mając dwie mile do Latoszyna, a czując ogromny reumatyzm w nodze, przyjechał także i ulokował się w jednej z celek dla gości umyślnie sporządzonych. Cienkie ściany w przedziałkach przepuszczały głos mowy, można było usłyszeć mimowoli, kto co mówi. W sąsiedniej stancyjce mieszczała się jakaś nicznajoma pani, mizerna jej fizjognomja świadczyła o istotnej chorobie. Zagurowski położył się po kąpieli do łóżka, aby się wypociał podług instrukcji lekarza i przespał, ale nie nastąpiło w pierwszych dniach ani jedno ani drugie; leżał tedy czujnie i słyszał, jak drzwi się otworzyły do sąsiadki, ona wrzasnęła: a moje kochane dzieci co wy tu robicie! — Mameczko, bardzo nam się przykrzy w domu, najęłyśmy furmankę za reński i przyjechały. — Dla Boga! któż ten reński zapłaci, wiecie, że wzięła z domu tylko 5 reńskich i chleba, chciałabym tu kąpać się dłużej, obchodzić się najszczuplej, nie wydając dziennie jeno na kąpiel. — Mameczko, nam tak tęskno, że do urwania głowy przychodzi, niech mama się nie turbuje, Marcin poczeka tego reńskiego, przywiozłyśmy za to mleka we flasce, co nam ofiarowała Marcinowa. — Teresiu! przecież nie mądra, mleko nie warta może szóstki, a tu reńskiego szkoda, któż został przy dzieciach? — Marcinowa wzięła je do siebie, da im jeść, zapewniła. — Oj niechże jej też Bóg nagrodi, westchnęła kobieta.

Tę mowę słyszał ks. Zagurowski dosłownie. Dnia następnego zobaczył się z tą panią i pyta śmiało: „Pani wczoraj miała gości?“ — „Oj księżę,“ rozplakała się kobieta, „gdzie cienko, tam się rwie. Miałam męża w obowiązku, nieszczęsny rok 1863 zabrał mi głowę, poszedł za Wisłę i tam zginął pod Lelewelem, zostałam z pięciorgiem dzieci; tyle mam, ile zaszyję lub zapracuję, a do tego dostałam przestrzał, darcia w członkach, ani ręką ruszyć jedną lub drugą; naraili mi, abym pojechała tu do Latoszyna, jestem tydzień i znaczną czuję ulgę, lecz...“ i zamilkła kobieta, bo się jej łzy potoczyły.

Ksiądz Zagurowski zrozumiał, co dola; tyle zdołał tylko wymówić: „Pewno panią Bóg nie opuści,“ oddalił się, jakby go nie obchodziło, a w duszy uczuł żal i tęsknotę powtarzając cicho w myśli: „Szczęśliwszy ten co daje, niżeli ten co bierze.“ — Czekał tylko na ową chwilę, kiedy sąsiadka uda się z pokoiku do kąpieli, a jak próżna była stancyjka, wszedł ci-chutko, położył list zapieczętowany na łóżku, by go sąsiadka spostrzegła, bo do niej był adresowany. Zawarł pokoik, wszedł do siebie, usiadł na stołku, czeka, skoro wejdzie do siebie nieszczęśliwa. — Usłyszał naraz najgłębsze westchnienie: „Oj dobroczyńco sierót, ażaliż zasłużyłam na taką opatrzność twoją! pięćdziesiąt!“ powtarza „pięćdziesiąt!“ — Zagurowski bojąc się, aby nie przyszła kobieta na podziękowanie, dorozumiewając się z jego mowy, że on dawcą, lubo nie podpisał się na liście, zamknął się, wyjął klucz powoli udając, że go niema! — Ten wypadek warta istotnie powtórzenia.

Zgasł ten kapłan po długiej chorobie; liczne gro-no duchowieństwa i obywateli towarzyszyło mu do grobu na pogrzebie, i pożegnali na zawsze zwłoki tak zacnego obywatela kraju, wzorowego kapłana, stałego narodowi Polaka! roku 1876. —

Pożar teatru zwanego „Ringtheater“ w Wiedniu.

Kiedy w zeszły piątek doniosły nam telegramy o pożarze w wiedeńskim Ringtheaterze, nie przypuszcza-liśmy, ani wierzyć się nie chciało, iżby nieszczęście to było mogło wzrósć do takiego ogromu. Niestety, w paru godzinach w czwartek wieczór spłonął cały wielki i wspaniały teatr, a w płomieniach znalazło okropną śmierć kilka set ludzi, których liczba dotąd nie jest całkowicie znana. Na widok wybuchających płomieni, trwoga opanowała cały Wiedeń, która następnie zamieniła się w tę bolesniejszą żałobę, gdy tysiące rodzin oplakują swych członków. W dniu po katastrofie zgłoszono w policji 1100 osób, których znajomi poszukiwali. Wprawdzie liczba tychże zmniejszyła się znacznie, bo niektórzy, uważani za zginionych, znalezli się znowu; lecz być może, iż zginęło pomimo to wiele osób, o których nikt nie wiedział. Przerażające są w dziennikach wiedeńskich opisy jęków i płaczu, tam

rodziców, którzy utracili swych synów lub córki, tu dzieci, które pozbawione zostały swych rodziców itd. Z tych opowiadań podajemy niektóre szczegóły:

Pewien członek teatru podaje: Ucharyteryzowany i ubrany szcudłem właśnie na scenę, kiedy po drugim znaku zapowiadającym przedstawienie, 5 minut przed godz. $\frac{3}{4}$ 7, usłyszałem ze sceny krzyk przerażenia. Rzuciłem się na scenę, jaskrawo oświetloną, z której kto mógł uciekał. Jeden z robotników zapalał gaz na suficie lampą spirytusową umieszczoną na długiej żerdzi, przybliżył płomień z nadzwyczajną gwałtownością buchnął do sali napelnioniej widzami, sięgając do pierwszych łóż. Wyskoczyłem na ulicę i tu zdawało mi się, że publiczność opuściła salę, nie było bowiem widać nikogo wychodzącego z teatru. Wróciłem się i przybyłem do tylnej części gmachu, wtém usłyszałem okropne krzyki z garderoby; widać było olbrzymie płomienie zalewające całą salę. Kobiety na pół odziane ledwie zdolano uratować z garderoby. — Pobiegłem na przód budynku. W westybulu tłok nie do opisania i rozdzierające wołania o pomoc. Wszystko dusi się popychając na frontowy balkon, wychodzący na „Ringstrasse.“ Straż ogniowa przybyła już na miejsce. Wśród olbrzymiej ciżby rozciągnięto koc do skakania, po niejakiemś wahaniu skoczył nań jakiś mężczyzna, później odważniejsze kobiety. Przystawiono drabinki do balkonu, i po nich znieśli strażacy kilkadziesiąt omdlałych kobiet. Pobiegłem do pobliskiego budynku dyrekcji policji. Na podwórzu przedstawiał się przerażający widok. Leżały tam już zwęglone trupy. Naliczyłem ich pięćdziesiąt. Widocznie nieszczęśliwi ci podusili się dymem. Widziałem około dziesięć trupów tak zbitych w jedną masę, że niepodobna było ich rozłączyć bez ostrych narzędzi. Dreszcz mię przeszedł na taki widok, na pół obłąkany umknąłem z miejsca straszliwej katastrofy.

Przyczynę powstania pożaru podaje maszynista teatru inaczej, a to, że dekoracje i kulisy zajęły się przy zapalaniu świateł gazowych za pomocą prądu elektrycznego. Ogień rozszerzył się tak szybko, że niemożliwem było spuścić kurtynę żelazną i odkręcić kurki od rezerwuarów z wodą. — Uderza też, iż pierwsi wybiegający na ulicę, mniemali, że publiczność opuściła już salę, bo nikt z teatru nie wychodził. Tymczasem zgaszono nagle światła gazowe w kurytarzach, a publiczność w ciemnościach nie mogła znaleźć wyjścia. Ktoś zawołał: pomocy! ratujcie ludzi w teatrze! kazano mu być cicho, iż w teatrze już nikogo niema. Wkrótce atoli nastąpiło rozczerowanie. Wśród zgłębku jednak i krzyków na ulicy, ludzie potracili głowy i było wielkie zamieszanie.

Pewien z widzów, który około godziny 7 przybył do teatru opowiada, że w tej już chwili buchaly jasne płomienie z okien tylnej części gmachu i z dachu. Ogień podsycany palnymi materiałami, nagromadzonemi w sali, przebił się aż na zewnątrz gmachu. Płomienie z dachu uderzyły odrazu wysokim słupem rzucając krwawy odblask na otaczające budynki i na kościół

wotywny. Tysiące przeraźliwych głosów, wstrząsały powietrze, a niezliczone tłumy bez oddechu, biegły na miejsce straszliwej katastrofy. — Przez drzwi, prowadzące ze sceny na ulicę, wyskoczyli najprzód artyści, artystki i chórzyscy w kostjumach, w perukach, z twarzami „szminką“ pomazanemi. Prawie nikt z nich nie mógł przemówić słowa z przerażenia. Nareszcie tyle od nich można było wydobyć: „Wszyscy zginęli, wszyscy się spalili!“ — W tej chwili zaczęła się publiczność tłoczyć do wyjść, przerażenie jednak było tak wielkie, że większość nie mogła drzwi odnaleźć. Setki ludzi dusiły się, wołając przeraźliwie o pomoc. Tłumy na ulicach wrzeszczały także z przerażenia, nie mogły jednak dać żadnej pomocy nieszczęśliwym. — W 5 minut po wybuchu pożaru, zjawiała się straż ogniowa z parową sikawką. Rozpoczęła się czynność ratunkowa, niestety jednak bezskuteczna przeciw rozszałemu żywiołowi. Ludzie skakali na koce ratunkowe, innych spuszczano po drabinkach, ratunek jednak był możliwym tylko dla tych, którzy zdołali się docisnąć do frontu.

Około godziny 8. przypadł do naczelnika straży jeden ze strażaków i oznajmił, że wśród gęstego dymu na prawych schodach prowadzących z 3 galerji spostrzegł zbitą masę ludzi. Wołał na nich, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Próbowalem, opowiadał dalej, wyciągnąć jednego z nieszczęśliwych za nogi, dym jednak uderzył mię tak silnie w oczy, że musiałem go puścić. Potwierdziło się to. Nieszczęśliwi w przedśmiertnym strachu tak się spoili wzajem rękami i nogami, że trzeba było nadzwyczajnej siły, aby ich rozerwać. Wydobyto ich. Z początku myslano, że tylko omdleli, zawiedziono się: były to poduszone trupy. Pióro się wzdryga opisywać te okropnie wykrzywione twarze, te ciała zmiażdżone i porozrywane. Ludzie chwyтали te trupy na barki i przenosili do dyrekcji policji. W tłumie wzmagaly się płacze i okrzyki przerażenia. A były to trupy dzieci, kobiet, starców, mężów w sile wieku, przed chwilą uśmiechnięte, pełne życia i radości. Okropność! — Na dziedzińcu dyrekcji policji ułożono te trupy w szereg. Lekarze rzucili się do ratunku: niestety jednak tylko kilku odzyskało przytomność. Trudno opisać owe przerażające sceny, których widownią był napelniony trupami dziedzińiec gmachu policyjnego. Pewien ojciec, który w ciżbie stracił córkę, wpadł na dziedzińiec. Rzucił się na każdego trupa, czy między niemi nie odszuka swego ukochanego dziecka. Wtém wydaje krzyk przeraźliwy i pada bez przytomności; znalazł swą córkę między trupami...

Ale nie wszystkie trupy zdołano przenieść do gmachu policyjnego, tylko te, które najpierw wyciągnięto. O godzinie $9\frac{3}{4}$ nastąpiła straszliwa detonacja, czy to była eksplozja gazu, czy też upadek sufitu, dotychczas niewiadomo. Około godziny 10. skonstatowała policja, że wydobyto 120 trupów. Dwaj strażnicy policyjni, którzy jedni z ostatnich wydobyli się cało z płonącego gmachu, opowiadają, że na schodach między drugą a trzecią galerją widzieli olbrzymi tłum ludzi, wołających słabym już głosem o pomoc; nie mogli im już jednak dać żadnego ratunku, musieli bowiem myśleć o własnem ocaleniu. Pewien komisarz policji, który wpadł do wnętrza teatru, aby nieszczęśliwych ratować, zeznaje, że przechodząc koło parteru, słyszał głosy wołające o pomoc, odgradzał go jednak od nich żar ognisty, nie mógł się więc przybliżyć. Od tej chwili ani żywa dusza nie wyszła już z parteru. — O godz.

11. pożar nieco przygasł zewnątrz, natomiast rozpoczął wewnątrz okropne dzieło zniszczenia. Całe wnętrze stało się jednem morzem krwawych płomieni i od tej chwili już wszelki ratunek był niemożliwy.

Pomiędzy uduszonymi znajduje się Pęgowski, poseł do Rady państwa z kurji większych posiadłości Bochnia-Wieliczka-Brzesk, z żoną. Poseł Alfons Czajkowski, który był na przedstawieniu, z trudnością tylko umknął, skaleczył się jednak w rękę. Pomiędzy pierwszymi trupami poznano adwokata nadwornego Graaga z żoną, profesora Löwa z Nikolsburga z żoną i wiedeńskiego architekta Melkiego. — Ratowano nieszczęśliwych z narażeniem życia i prawdziwem bohaterstwem. Pomiędzy tymi ludźmi wielkiej energii i charakteru szczególnie wymienić należy prokuratora hr. Lameza. Był on jednym z pierwszych, który się rzucił w gmach płonący, dostał się aż do trzeciej galerji, a kiedy wrócił, był całkiem osmalony, miał opaloną brodę i zupełnie potarganą odzież, tak że prawie nie można go było poznać. Z płonącego gmachu nie chciał ustąpić, mimo że niebezpieczeństwo doszło już do kulminacyjnego punktu, dopiero jakiś komisarz policji gwałtem go wyciągnął. — O godz. 12 teatr był już zupełnie spalony a straż ogniowa przystąpiła do gaszenia zgłiszczów. Garderoba, rekwizyta i biblioteka teatralna spłonęły do szczytu. Między nieszczęśliwymi, którzy ponieśli śmierć w płomieniach, znajdują się trzy chórzystki. Jedna z aktorek, która miała występować w pierwszym akcie, wybiegła z garderoby tylko w trykotach.

Ringtheater (dawniej nazwany „Komische Oper“) otwarty został w r. 1874. Plan tego teatru zabezpieczał, jak się zdawało, od wszelkich niebezpieczeństw. Wejście ma trzy sążnie szerokości. Wszystkie kurytarze mają dwusążniową szerokość i są sklepione. Sklepienie jest również amfiteatr. Wewnątrz konstrukcja żelazna. Żelazna kurtyna do oddzielania amfiteatru od sceny w razie pożaru. Cztery wielkie rezerwoary z wodą powyżej sceny mogą zalać całą scenę i amfiteatr. Dekoracje zapadają się do głębokich piwnic. Schnurboden ma konstrukcję żelazną. Zdawało się, iż co tylko sztuka i nauka wymyśleć mogły, to wszystko zastosowano dla bezpieczeństwa od pożaru. — A jednak te wszystkie ostrożności zawiodły. Zapomniano bowiem otworzyć rezerwoary. Nie dano sygnału telegraficznego straży ogniowej. Przypomniano sobie o żelaznej kurtynie dopiero wtedy, gdy już nie było możliwem przystąpić do przyrzędu i spuścić ją. Przedwcześnie, dla uniknięcia pęknięcia rur gazowych, zamknięto gaz, tak że w pierwszej chwili pożaru zrobiło się ciemno w amfiteatrze i na kurytarzach, i najwięcej ofiar było uduszonych na kurytarzach, ciemnych tak od natłoku jak od dymu i gorąca. —

Trupy złożone w gmachu policyjnym, jakoteż później ze zgłiszczów wydobyte, zniesiono następnie do szpitala powszechnego, i do soboty było ich przeszło 300. Po części trupy były zupełnie zwęglone i nie do poznania, albo też tylko szczątki z nich pozostały. Tu powtarzały się znowu przerażające sceny. Tłumy oblegające szpital ledwo zdołało wojsko powstrzymać; krewni cisnęli się, a wielu nie mogło się docisnąć, aby odszukać i poznać drogich krewnych zgubionych. Na widok poznanych następowały rozpaczliwe jęki z płaczem. Na ulicach zaś wszędzie obok rozpaczysłyszano głosy oburzenia. Wojsko w koszarach było dlatego skonsygnowane.

W gmachu teatralnym jeszcze w następnych dniach wybuchały płomienie na różnych stronach, i dotąd ogień nie jest całkiem ugaszony, tli się ciągle w teatrze. A trupów w nim jeszcze mnóstwo. Zwłaszcza na prawej galerji czwartego rzędu podobno wszyscy się podusili, a straż ogniowa nie mogła się tam dostać. I w parterze ma być wiele osób na węgiel spalonych. Z wielu znać ani śladu nie pozostało, bo na popiół się spalili. — Pogorzelsko wciąż jest tłumami obleżone. Wydobywanie trupów ze zgłiszczów musiano jednak przerwać, bo gmach grozi zawaleniem. I zewnętrzne mury są popękane, wewnątrz zaś spadają co chwila pojedyncze części murów, jakby podmulonych masą wody wyrzuconej przez sikawkę parową. Potrzeba więc było przedsięwziąć środki ostrożności, aby móżdż wydobyć resztę trupów i usunąć zgłiszcz. W sobotę sprostowana lista urzędowa zagubionych, wraz z odszukanymi i poznanymi trupami, wykazywała 916 osób.

Z Polaków, oprócz posła Pęgowskiego i jego żony, są między zgubionymi: Stanisław Borkowski, Burzowski, Duszyński, Kaczkowski, Tomański, Zalewski, Zebelski, Onderka, Czopp, Piepes, Lednicka, Wiejska, Kopecka, Szloser z Warszawy, Wolf i Strasserowa z Krakowa.

Cesarz na pierwszą wiadomość otrzymaną w Gödöllő, przesłał wraz z swoją małżonką 10.000 złr. dla poratowania rodzin nieszczęśliwych. Również inni członkowie cesarskiej rodziny złożyli znaczne sumy. Rozpoczęto składki i wszystkie dzienniki wiedeńskie ogłosiły przyjmowanie takowych. Na samej giełdzie złożono w pierwszej chwili 10.000 złr. Bank krajów ofiarował 15.000 złr., bank Unione Générale 100.000 franków, prezydent jego Bontoux 10.000 franków, pani Bontoux 5.000 franków, dyrektor banku Union p. Feder 5.000 franków. Rada państwa uchwaliła kredyt na 50.000 złr. dla sierociących rodzin. U burmistrza złożono do niedzieli 134.000 złr. Utworzył się komitet miejski, który się zajął dotkniętymi ubogimi osobami, i wzywa takowe, aby się zgłaszały o wsparcie, które im będzie dawane rychło bez względu na przynależność.

W niedzielę i poniedziałek nastąpiło pogrzebanie nieszczęśliwych ofiar. Smutny również i rozrzucający był to widok. W niedzielę od samego rana ciągnęły kondukt na cmentarz centralny, przeważnie jednak na izraelski oddział cmentarza. Były to zwłoki rozpoznanych nieszczęśliwych, których rodziny zażądały. I tu działy się okropne sceny przy pożegnaniu się krewnych z nieboszczykami. Zwłoki innych rozpoznanych, pochodzących z prowincyj, wyprawiono kolejami żelaznymi na miejsca przynależności. — Co do innych, których krewni nie byli w stanie pogrzebać, lub których nie zdołano rozpoznać, ogłosiła rada miejska plakatem, że pogrzeb ich wspólny odbędzie się w poniedziałek przed południem po nabożeństwie w kościele św. Szczepana. Żałobne to nabożeństwo odbyło się z uroczystym smutkiem. Kościół św. Szczepana był czarno przybrany; dokoła katafalku kwiaty i niezliczone mnóstwo światła. Tłum niezmierny ubrany w żałobę, wypełniał kościół, przyległy plac i ulice. Poprzedzeni duchowieństwem przybyli: cesarzewicz, arcyksiężęta, cały dwór, naczelnicy dostojnicy nadworni, wszyscy ministrowie, członkowie obu izb państwa, naczelnicy władz rządowe, rada miejska, jeneralicja, wszystkie zakomitości Wiednia i tysiące żałobnych krewnych. Biskup Augerer celebrował; chór opery nadwornej śpiewał; wśród tego zewsząd odzywały się głośne łkania.

W pochodzie na cmentarz postępowali duchowni wszystkich wyznań: rzymskokatolicy, greccy, protestancy i żydowski rabin, i w tym też porządku pobłogosławili złożone we wielkim wspólnym grobie nieszczęśliwe ofiary pożaru. W końcu przemówił burmistrz wiedeński dr. Newald. Na cmentarzu zgromadziło się przeszło 30.000 ludzi. Obok litościwych składek dla zaopatrzenia osieroconych rodzin, jest dla tychże ten wspaniały pogrzeb jedyną pociechą.

Odbyła się jednak dopiero pierwsza część pogrzebu; druga nastąpi, gdy wydobyta zostanie reszta ciał z teatru, które zaczynają teraz wydobywać zpod rumowisk. Widzowie, którzy dostali się do wnętrza poporzeliiska, z przerażeniem opowiadają o okropnie spalonych ciałach, gdyż tylko pojedyncze szczątki z nich zostały. W wielu miejscach sterczą kości ludzkie wśród dymiących się gruzów i stosów różnego żelazniwa. Teraz też dzienniki dopiero podnoszą głośne rekryminacje. Powszechnem jest zdanie, że przynajmniej większą część nieszczęśliwych można było uratować, gdyby w pierwszej chwili nie było powstało fatalne mniemanie, że teatr jest pusty i nikt w nim nie pozostał. Nie przestrzegano przepisów bezpieczeństwa, a potem i ratunek był źle pokierowany w zamieszaniu, gdyż w pierwszej chwili zaczęto ratować budynek, a ratunek ludzi był zaniedbany. Publiczność cisnąca się w teatrze, w ciemnościach sama zatarasowała sobie wyjście i udusiła się w dymie, wreszcie spaliła się po części na węgiel. Po strasznym wiedeńskim przypadku, teraz w całej monarchji zadają sobie pytanie, jakby na przyszłość zapobiedz podobnym klęskom. Coraz bowiem częściej zdarzają się pożary teatrów, ale żaden dotąd nie pozabawił tylu ludzi życia, jak pożar wiedeńskiego Ring-theatru. —

Jura i Jánek.

Jura. Cóż nowego Janiczku?

Jánek. Straszne nowiny słyhać, oto we Wiedniu spaliło się blisko tysiąc ludzi.

Jura. Co mówisz, cały Wiedeń wygorzał, czy w Dunaju wody chybiło na gaszenie?

Jánek. Ale gdzie tam, tylko jeden budynek zgorzał, a w nim spaliło się tyle ludzi.

Jura. Jakóż się też to mogło stać?

Jánek. Przez niedbalstwo; — jużes też musiał być kiedyś w teatrze w naszej Czytelnicy ludowej w Cieszynie, a jeżeliś nie był, to możesz jutro iść, bo będą grać bardzo ładny kawałek.

Jura. No, no, nie rób zaś ze mnie takiego głupca, bo przece pamiętáš, żeśmy razem byli w roku 1870 w Krakowie i też nas ci panowie krakowscy zaprowadzili do teatru, a bardzo się nam to podobało, bośmy przece poznali, jak piękny jest ten nasz polski język i że my też gdzieindziej nie należymy, tylko do polskiego narodu; a tak nas tam przyjmowali ci panowie jak braci. Aż miło wspomnieć, i aż się serce ucieszyło, kiedy się widziało, żeśmy tam między swoimi, i że ten naród polski, to naród wielki, zący i nie takie strasznyło, jak to nasi panoczkowie śląsko-śląscy malują. Zawsze sobie z przyjemnością przypominám te chwile, bo mnie podniosły na sercu i na duszy!

Jánek. Bać, baćes wtedy był ze mną, ale jeszcze z ciebie wtedy był trochę Niemiec śląsko-polski, a mnie się zdá, że ciebie tam te piękne krakowianki nawróciły, wiesz, ta czárnooka co tak pięknie śpiewała a...

Jura. Janiczku cyt, ci—cho, (oglądá się) wiesz że

moja stara jest bardzo zazdrosná, jakby usłyszała, toby mi jeszcze dzisiaj mogła nawarzyć kaszy!

Jánek. Na dyć ona też tam była a siedziała przy tobie; tyś jest tchórz!

Jura. Janiczku! Moja baba ani swoim oczom nie wierzy! przestáń już o tém, bo się boję.

Jánek. No tóż posłuchaj dalej o tym Wiedniu.

Jura. Tóż kiedy się to stało? boch nie był doma i nie nie wiem.

Jánek. W to wielkie święto w przeszły czwórtak.

Jura. To isto kára Boża, że już ludzie ani wielkiego święta nie święcą. Ale opowiadaj, bo to co straszego, tyle ludzi, co straszego!

Jánek. Otóż we Wiedniu spalił się też taki teatr, jak ten, coś widział w Krakowie, ogień powstał na scenie, wiesz tam, gdzie grają, a ponieważ teatr już był pełny, a środków ostrożności zaniechano i do tego jeszcze zgaszono światło gazowe, tak że w teatrze powstała ciemność, zginęło tyle ludzi.

Jura. Czy nie mieli czasu się schronić?

Jánek. W ciemności wszystko cisnęło się do wyjścia, wskutek tego skupili się ludzie w wielki kłęb, a nim wyszli na pole, podusili się, a wielu zupełnie się spaliło, tak że pozostały z nich tylko szczątki nie do poznania!

Jura. Co straszego! co straszego! aniby człowiek nie pomyślał, że się coś podobnego w takim mieście jak Wiedeń mogło stać!

Jánek. Najwięcej (niedbalstwo winno, bo gdyby byli przepisów pilnowali, toby może wszyscy ludzie się byli mogli ratować, a teraz tysiące nieszczęśliwych rodzin i sierót.

Jura. Ostrożnie z ogniem! i u nas wszędzie trzeba napominać, bo ludzie są strasznie lekkomyślni, dopóki ich nieszczęście nie trafi, — a choć i życiem nie przypłaca, to łatwo pozbyć cały majątek.

Jánek. No! majątek tam jak majątek, to teraz przece już bardzo dobrze z tymi asekuracyjami.

Jura. Kiedy to jeszcze ludzie nie chcą pojąć, jakie to jest dobrodziejstwo i tracą raczej cały majątek, a nie radzi się asekurują.

Jánek. W mojej ojczyźnie każdy porządny gospodarz jest zaasekurowany i spi w noocy spokojnie, bo zapłacił premję i nie boi się nieszczęścia.

Jura. Jakież tam mają towarzystwo?

Jánek. Są zaasekurowani w „Krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń,” bo ono jest najtańsze i najpewniejsze.

Jura. A czemu?

Jánek. Najtańsze, bo najmnij bierze, a najpewniejsze, bo polega na wzajemności i má wielki ugospodarowany fundusz.

Jura. Ty Jánek, to ja się też dam zaasekurować!

Jánek. Byłby czas, żebyś i ty postąpił, bo ty się jeszcze zawsze trzymáš starego kalendárza.

Jura. No niekiedy ten mój stary kalendárz lepszy, jak ten twój nowy — ale dobrze, żeś wspomniál, jakież se ty kupisz kalendárz na nowy rok.

Jánek. Dla katolików jest najlepszy „kalendárz polski” a dla ewangelików „kalendárz ewangelicki.”

Jura. Mnie się też tak zdá; do widzenia! idę do księgarni.

Jánek. Bądź zdrów!

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Straszny wypadek, pożar tea-

tru w Wiedniu, zapanował tak nad umysłami, że wszystkie inne, polityczne sprawy w tych dniach poszły w tył. Boć nie chodzi tylko o sam gmach, ale o życie tylu set ludzi, których liczby jeszcze nie można podać dokładnie. Pod wrażeniem tego okropnego zdarzenia truchleje cała publiczność, bo nietylko wielka liczba mieszkańców Wiednia, ale także z wszystkich niemal krajów austriackich, i nawet z zagranicy, zginęła najokropniejszą śmiercią. Dzienniki wiedeńskie przepełnione są przeważnie opisami strasznego nieszczęścia, i my także w osobnym artykule takowe opisujemy.

— Z polityki parlamentarną najważniejszą jest kompromitacja, jaką sobie centraliści zgotowali. Chcąc obalić dzisiejsze ministerstwo, gdy wnieśli swój wniosek przeciw obiektywności w postępowaniu drukowem, napadali okropnie na rząd. Ponieważ minister Prażak w tej rozprawie zarzucił ich manifestacjom poza parlamentem przestępstwo polityczne, żądali nagany dla tegoż ministra. Żądanie to odrzuciła izba, a wtedy niemieccy posłowie z Czech domagali się, aby cała lewica opuściła radę państwa, lecz większość lewicy nie zgodziła się na to, iż złożenie mandatów dla tak blagohogo powodu nie znalazłoby uznania ludności, i szkodziłoby to jeszcze więcej stronnictwu centralistycznemu. — Najbardziej dociał centralistom dr. Kronawetter, demokratyczny poseł z dzielnicy Josefstadt we Wiedniu; za co też centralistyczne dzienniki zjadłe rzuciły się na niego. Dr. Kronawetter przedstawił, że dr. Prażak zarzucał podpisanym na manifestacie karlsbadzkim tylko przestępstwo polityczne, a zarzut taki nie może być obrazą honoru. Wszakże skazani dawniej na śmierć za zbrodnię polityczną zasiadają dziś i w radzie ministrów. Nie każdy karygodny czyn jest także niehonorowym. Dalej dr. Kronawetter rzucił w oczy lewicy, iż ona nigdy na prawdę nie usiłowała znieść obiektywnego postępowania w sprawach drukowych; stawiała wnioski, ale nigdy szczerze, żeby się stały ustawą, tylko aby wyborcom rzucić blichtrzem w oczy. — Sami centraliści po doznanej porażce przyznają się, że się skompromitowali. —

— Rada państwa. Posiedzenie izby poselskiej w piątek zeszłego tygodnia zagał prezes Smolka następującem przemówieniem: Wysoka Izbo! Mieszkańców Wiednia nawiedziło wczorajszego wieczora straszliwe nieszczęście. Setkami oplakują śmierć krewnych i powinowatych, i w tej chwili wciąż jeszcze wynoszą trupy z pogrzonego teatru. Rozmiary strasznego nieszczęścia wcale jeszcze obliczyć się nie dażą, a już ofiar są setki. Pozwólcie panowie, że temi kilkoma słowy mieszkańcom Wiednia i wszystkim tym, którzy stracili drogich krewnych i sobie blizkich, wynurzę najszczerze współczucie, najgłębsze ubolewanie. (*Powszechnie bravo.*) Zdaje mi się, że wobec nieszczęścia tego wys. Izba nie będzie usposobiona do przedsięwzięcia obrad jakichkolwiek. Spodziewam się pod tym względem wniosku z łona wys. Izby. Prosił już o głos pp. Edw. Süß i Rieger. — Poseł Süß: W imieniu posłów miasta Wiednia pozwalam sobie wypowiedzieć panu prezesowi za usłyszane co dopiero słowa sympatyczne wobec przerażającej katastrofy, która miasto nasze nawiedziła, najserdeczniejszą podziękę. (*Bravo!*) My wszyscy, szczególnież zaś posłowie miasta Wiednia, uważać w tém będziemy dowód współczucia, jeśli wys. Zgromadzenie przyjmie wniosek, o jakim pan Prezes nadmienić był łaskaw. — Poseł Rieger: Przerażający wypadek, którego byliśmy świadkami, zbyt silnie

wszystkich nas wzruszył, by wys. Izba spokojnie obradować mogła. Z ludzkiego uczucia zaprawdę obrane byłoby serce, któreby wypadkiem tym nie było do głębi wzruszone. Zdarzyło się nam niedawno coś podobnego w Pradze, ale nie da się to porównać z tém wydarzeniem, nad którym dziś bolejemy. Tam bowiem tylko mienie pogorzało, tu wiele życia ludzkiego padło ofiarą. Ileż zżał żalu, ileż rodzin dotkniętych, a wszystko to w mieście, które nam tak bliskie, w którym znajdujemy gościnność, tak że wśród takich okoliczności możemy tylko zgodzić się na wniosek szanownego posła Süßa, aby dziś posiedzenia nie było. (*Bravo!*) Trudno będzie otrzeć łzy wszystkich, którzy je wylewają wskutek strasznego wydarzenia tego; ale trzeba nam spodziewać się, że współczucie ludzkie w społeczeństwie, a może i w wyższych klasach tak się objawi, że przynajmniej nędzy materialnej, ile możliwości się zaradzi. (*Bravo! bravo!*) — Prezes zamyka posiedzenie. —

Sobotnie posiedzenie odbyło się jeszcze pod wrażeniem katastrofy. Lewica chciała, aby posiedzenia przerwano aż do odbycia pogrzebu; prawica jednak oświadczyła, że już wyrażono żal i współczucie, jest wiele pracy a czas do świąt krótki, którego nie można marnować. Prezes Smolka zagał więc posiedzenie, i poświęcił czule słowa pamięci posła Pégowskiego, który stał się także ofiarą katastrofy. Izba wyrażając swój żal, uchwaliła, aby objaw ten został w protokole zapisany. Prezes ministrów hr. Taaffe złożył sprawozdanie dyrekcji policji o pożarze i jego przyczynach, oświadczaając, że rząd uczyni co tylko jest w ludzkich siłach, aby zapobiedz podobnym katastrofom. Izba przyjęła to oświadczenie z zadowoleniem; a jeszcze chętniej powitała następne przedłożenie ministra skarbu Dunajewskiego, aby izba uchwaliła 50.000 złr. na ulżenie nędzy katastrofą dotkniętych, oraz dla osób służących w teatrze, które pozbawione zostały utrzymania. Przedłożenie przyjęto odrazu we wszystkich trzech czytaniach. Izba wniosła jeszcze zapytanie, jakich środków rząd chce użyć, by na przyszłość zapobiedz podobnym wypadkom? Potem obradowano dalej nad nowelą do ustawy wojskowej; którą zaprowadza niektóre zmiany w przepisach wojskowych, ale także niektóre ulgi w służbie wojskowej. —

Izba pańska zebrała się w poniedziałek na krótkie posiedzenie, głównie dla uchwalenia wsparcia 50.000 złr. dla ofiar pożaru, które już izba niższa uchwaliła. — Ustawa o tém wsparciu zaraz także została sankcjonowaną przez NPana i urzędowo ogłoszona. — Izba pańska na następnych posiedzeniach w poniedziałek wieczór i we wtorek obradowała nad przyjęciem zachodniej kolei Elżbiety w zarząd państwowy. — Izba poselska postępowała dalej w obradach nad nowelą wojskową. Uchwaliła także tymczasową ustawę budżetową, pozwalającą pobór podatków do końca marca. — Prezydent dr. Smolka znowu zachorował. —

— Hr. Kalnoky, nowy minister spraw zagranicznych, powrócił już z Petersburga, gdzie go bardzo lubiano. W powrocie miał z ks. Bismarkiem rozmowę w Berlinie i przyjmowany był przez cesarza Wilhelma. W niedzielę 11 bm. przyjmował urzędników swego ministerstwa w Wiedniu. —

Prusy i Niemce. Organa rządu pruskiego coraz więcej przemawiają za zgodą z kościołem. *Prov. Corr.* powiada: że rząd pruski nie myślał nigdy przez walkę kulturalną niszczyć kościoła ani rozdzielać szkołę od

kościół. Liberali i postępowcy wyzyskiwali tę walkę, aby zasady chrześcijańskie wyrugować z życia publicznego. Bismark spostrzegł, że walka kulturalna prowadzi do niewiary, pod którą ukrywają się zasady przewrotne i rewolucyjne. Ks. Bismark pragnie więc zgody z kościołem, aby w Europie zabezpieczyć trony i porządek publiczny. — *Post* zajmuje się papieżem i oświadcza, że rząd pruski gotów poprzeć Papieża w Rzymie, gdyby go ztamtąd Włochy chciały wyrugować. Królestwo włoskie potrzebuje dla własnego bezpieczeństwa, aby Papież pozostał w Rzymie. Wygnanie Papieża z Rzymu, zapaliłoby walkę kulturalną we wszystkich krajach, w których się katolicy znajdują, a to byłoby dla całej Europy niebezpiecznym. *Post* jest za tem, aby Papieżowi oddano Rzym, a król włoski żeby się przeniósł do innego miasta. — Między ks. Bismarkiem a p. Windhorstem przewodzią centrum, zaszły ostre nieporozumienia. W komisji obradującej nad ustawą o wcieleniu Hamburga do niemieckiego związku cłowego, zapytał Windhorst: czy Anglja i Rosja zezwola na to wcielenie, ponieważ ono przyniesie uszczerbek ich interesom handlowym. I to podrażniło bardzo Bismarka. —

Rosja. Z Petersburga donoszą, że usposobienie umysłów na dworze carskim jest bardzo przygnębione i ponure; bo mimo wszelkich środków policyjnych, car odbiera listy groźne i radzące mu zaniechać myśli koronacji. — Ukończył się proces generała Mrowińskiego oraz Teglewa i Fursowa. Zostali oni skazani na wygnanie do gubernji Archangielskiej, a Mrowiński pozbawiony także rangi generała. —

Włochy. Burmistrz miasta Turynu otrzymał za wiadomienie, że królestwo włoscy przybędą tam 3 stycznia, a cesarstwo austriacy 5 stycznia. —

Rzym. Urząd beatyfikacji w Rzymie 8 bm. rozpoczął się o 8 rano i trwał do południa. Począwszy od godz. 11. dzwoniło we wszystkich kościołach. Duchowieństwo parafjalne zarządziło na wieczór iluminację. Liczba pielgrzymów włoskich i francuskich wynosiła około tysiąca. Trybuna dla biskupów miała tylko 210 krzeseł, lubo biskupów obecnych w Rzymie było przeszło półtora tysiąca. Karty wejścia rozdawano przeto z wielką przeczornością. Rząd poczynił także kroki dla zapobieżenia możebnemu naruszeniu spokojności. — Papież niesiony na *sedia gestatoria*, poprzedzony przeszło 350 dygnitarzami kościelnymi, dokonał aktu kanonizacji, i w następującym porządku ogłoszeni zostali za świętych: kanonik de Rossi, kapucyn Lorenz, pustelnik Józef Lubre, zakonnicza Klara. Papież celebrował z wielkim wysileniem a podczas mszy kilkakrotnie go podtrzymywano. Słabym głosem wypowiedział homilię o znaczeniu świętych w ogólności, a szczególnie o zasługach nowych świętych, dziś kanonizowanych. Rzekł, iż czuje się szczęśliwym, że wśród obecnych udręczeń pomnożyła się liczba wybranych Pańskich, którzy staną się u Boga orędownikami za Kościół i społeczność. —

Rozmaitości.

— *Ksiądz Grzegorz Józef Romaszkan*, arcybiskup ormiański we Lwowie, zakończył życie 11 bm. o godz. 10 przed południem, licząc lat 73. Pogrzeb jego odbył się w środę z wielkim udziałem publiczności. —

— W Krakowie odbyło się 14 bm. żałobne nabożeństwo za ofiary pożaru w Ringteatrze wiedeńskim. Urządzona kwesta w kościele przyniosła przeszło 600 złr. dla nieszczęśliwych. — Rada

miejska we Lwowie przeznaczyła dla tychże nieszczęśliwych 500 złr. — Rada izraelska w Stanisławowie ofiarowała 100 złr. — W Krakowie i we Lwowie przedsięwzięto rewizje teatrów. —

— Z katastrofy w wiedeńskim Ringteatrze, podają dzienniki wciąż nowe szczegóły. Jeden z tych, którzy się uratowali, mimo że był na galerji, opowiada między innemi: Zachowanie się publiczności na galerji było wzorowe i podziwienią godne w chwili, kiedy na scenie ukazał się ogień. Słychać było tylko wołania: Porządek! siedzieć! wszyscy będą uratowani, jeżeli nikt nie powstanie z miejsc! I w istocie nikt się nie ruszył. Dopiero gdy ciemność zapanowała, powstało najwyższe zamieszanie i nieporządek. — Wbrew doniesieniu, jakoby 40 wojskowych zginęło w pożarze, zapewnia *Pol. Corr.*, że tylko trzech wojskowych zostało spalonych. — Według *Nar. L.* dyrektor policji Marx w chwili pożaru zawiadomił hr. Taaffe'go, iż wszyscy uratowani. Hr. Taaffe telegrafował do cesarza tę radosną nowinę. Gdy w godzinę potem przybył telegram do Gödöllö, donoszący o śmierci kilkuset ludzi, wskutku tego miała się wywiązać drażliwa sytuacja. — Za uchwałą Koła polskiego odprawiono za duszę posła Pągowskiego nabożeństwo żałobne w kościele wotywnym 14 bm. —

— *Miasto Tryest* obchodzić będzie w roku przyszłym, 1882 rocznicę przyłączenia swego do związku ludów austriackich pod panowaniem Habsburgów. Z tym obchodem pamiątkowym ma być połączona także Wystawa całego państwa austriackiego. Ponieważ Tryest jest głównym punktem wywozowym Anstrji, przeto też wystawa ta nabrała wielkiego znaczenia dla wszystkich krajów i miast austriackich, które interes mieć mogą w wywozie swych produktów. Komitet wielką rozwija czynność tak względem obchodu pamiątkowego, jakoteż szczególnie względem wystawy. Wystawa tryesteńska rozpocznie się d. 1 sierpnia 1882 i trwać będzie do 15 listopada. Termin do zgłoszeń wyznaczony został do 15 stycznia 1882, a wszystkie izby handlowo-przemysłowe uprawnione są do przyjmowania zgłoszeń wystawców. Wystawa obejmować będzie pięć grup: górnictwo z hutnictwem, rolnictwo z leśnictwem, przemysł, marynarkę, tudzież wystawę dodatkową. —

— W *diecezji wrocławskiej*, pod rządem pruskim, znajduje się obecnie osieroconych parafij 182; — z tych nie ma żadnego kapłana 115; zastępcy proboszczów znajdują się w 67 parafjach. —

— W *Mikotowie i Pszczynie* odbyły się zebrania włościańskie. P. baron Huene, poseł do sejmu, ks. Filippi i ks. Radziejewski wezwali włościan, aby przystąpili do „Związku włościańskiego śląskiego“, którego przywódcą jest obecnie p. Huene. Mówcy dowiedli w mowach swych: 1) że z włościanami coraz gorzej idzie; 2) trzeba ratunku; 3) do tego ratunku rękę podają tacy panowie jak p. Huene, księża, nauczyciele, a nawet i rząd obiecuje pomoc. Włościanie sami też muszą się ruszyć i sami radzić o sobie i chwycić się środków ratunku; 4) pierwszym środkiem ratunku jest Związek włościański, bo połączonymi siłami można wszystko zrobić. Póki niema pomiędzy włościanami związku, póki siły rozproszone, to braknie do pomocy włościanom fundamentu, bez którego dalej budować nie można. — Rozproszenie włościan, to główna przyczyna złego. Jest niby stan włościański, lecz ani go nie widać, ani go nie znać. Pojedynczy chłop nic nie zna, lecz skoro stanie chłop obok chłop, to wcale inaczej będzie — i chłopci będą wiedzieli czém są, a inne stany będą chłopów szanowały. — P. baron Huene nie szczędzi ani czasu, ani trudów, ani własnych pieniędzy, aby tylko dopomóc do podwyższenia stanu włościańskiego na Śląsku. Objechał w tym celu prawie cały Górny Śląsk i sąsiednie powiaty. — *Kat.*

Do Wydziału Czytelni Ludowej w Cieszynie.

Wzmianka o Czytelni Ludowej Cieszyńskiej pomiędzy innemi czytelniami śląskimi, umieszczona w N. 48 Gw. C., dała powód niektórym członkom wydziału téżże Czytelni i ich klice do podżegania przeciwko Gw. C. Otóż poddajemy pod sąd całej publiczności naszej i całego narodu polskiego: czy słusznym jest nasz zarzut,

że Wydział czytelni ludowej już od kilku lat (zdaje nam się od pięciu) nie zwołuje zebrań rocznych i nie ogłasza sprawozdań? — Powiadają ci panowie, że taki artykuł szkodzi, bo Niemcy dowiadują się o złym stanie Czytelni. Hola! precz z tym faryzeizmem! My, i w ogóle członkowie czytelni dowiadują się na ulicy od Niemców, jak czytelnia stoi, gdy wydział zataja to przed członkami. Niemcy mają baczne oczy, i podług Czytelni mierząc żywotność narodowości naszej nabierają otuchy do działania przeciwko niej. Chodzi tym panom raczej, aby Polacy nie dowiedzieli się o ich działaniu przewrotnym, za które jednak chcieliby się nazywać dobrymi patriotami. Wymawiają się zaś dalej, iż nikt nie chce i nie chciałby po nich objąć zarządu Czytelni z powodu jej długów, za które nikt nie będzie chciał brać odpowiedzialności. Wy-mówka taka ma chyba uprawniać tych panów do dalszego postępowania jak dotąd, ażby Czytelnia upadła. A wina spadłaby potem na lud polski! Nie, to być nie śmie. Wiedzą i Niemcy, że w naszym ludu polskim jest jeszcze siła — że wina gdzie indziej, i ta wina niech spadnie na tych, którzy na to zasłużyli. Już kilkanaście lat trwa ten spisek, że się tak wyrazimy, i sparaliżował on cały postęp narodowy na Śląsku, o czym należałoby nam osobno pomówić. Przewidzieliśmy to i ostrzegaliśmy; dziś oświadczamy: że dłużej potrwać to nie powinno. Wzywamy więc wydział Czytelni ludowej, aby zwołał, jak dawniej bywało, zgromadzenie roczne i przedstawił mu należycie stan Czytelni. —

Z Cieszyńska.

— Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich odbyło 26 p. m. swe pierwsze tegoroczne zebranie, w którym 18 tylko członków udział wzięło. Przyczyną tego jest nieporozumienie nasze między korespondentami. Spodziewamy się, że wydział stowarzyszenia podobnym nieporozumieniem, które o miłości porządku w naszym stowarzyszeniu powątpiewać pozwalają, w potrzebie zapobiegnie, inaczej bowiem ucierpi znaczenie i rozwój stowarzyszenia, tak na wewnątrz, jak na zewnątrz. — Zgromadzenie przystąpiwszy do załatwiania czynności umieszczonych na porządku dziennym, najprzód przyjęło do wiadomości żądanie wydziału „Centralnego krajowego stowarzyszenia nauczycieli na Śląsku“, co do spisu członków tutejszego stowarzyszenia nauczycieli wiejskich, jakoteż co do wkładek rocznych; poczem przeczytał p. przewodniczący dziękczynienie J. Exc. prezydenta krajowego Summura względem złożenia mu powinszowania w dniu uroczystości 40-letniego jubileuszu jego. Po przyjęciu trzech nowych członków, referował p. Körner, nauczyciel z Krasnej, o sposobie metodycznego udzielania nauki piśmopisania w naszych szkołach ludowych. Z wniosków jeden na szczególną zasługuje uwagę; nim jest niezbędna potrzeba lepszego pielęgnowania śpiewu w naszym stowarzyszeniu. Uchwalono zatem, żeby p. Jerzy Kluz, nauczyciel z Cieszyńska, objął kierownictwo ćwiczeń śpiewu w stowarzyszeniu. Na żądanie zgromadzonych przyrzeka nareszcie p. Adam Wałach, dyrygujący nauczyciel w Cieszyńsku, na przyszłe zebranie, mające się odbyć w Cieszyńsku 28 stycznia 1882 r., ćwiczenie praktyczne z rachunków, p. Kowala z Wielopola znów przyjmuje odczyt: „od czego zależy pomysłny rozwój naszych szkół wiejskich.“ —

J. G.

— Przypominamy, że dziś po południu o g. 1 odbędzie się zgromadzenie „Towarzystwa Pomocy Naukowej“ w lokalu Czytelni ludowej — a o g. 2 zgromadzenie, „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.“

— Podczas teraźniejszej sesji sądów przysięgłych najwięcej zajął publiczność proces mordercy braci Goldmanów, tandeciarzy z Fryszтата. Młody złoczyńca, Adolf Werba liczący dopiero lat 19, jest synem porządnym rodziców z Markłowic, wpadł jednak na złe drogi, i znać stosunek z Goldmanami także z tego przyczynił. Przed sądem złożył dokładnie i jako małoletni skazanym został w poniedziałek na 20 lat ciężkiego więzienia. — Drugi proces o zabójstwo odbył się w sobotę przeciwko Janowi Stryjowi z Bystrzycy, który sąsiada zakłął kosą, i skazany został na śmierć. — Smutne to wypadki. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 10 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. 10 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. 10 c. — Masła kilogram — złr. 88 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 15 grudnia: Renta papier. 77.35.—77.40; nowa papier. 94.75—94.85; srebr. 78.25—78.30; renta złota 94.—94.05; — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.64. Marka pruska 58.20—58.25; Rubel papierowy 1.24 $\frac{1}{2}$ —1.24 $\frac{3}{4}$.

Nadesłane.

Świątnemu Wydziałowi Rady powiatowej Nowo-Sądeckiej składa Zwierzchność gminna Woli Kosnowej uniżone podziękowanie za prenumerowanie dla naszej gminy wielce cenionej i dla oświaty ludu naszego użytecznej „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Józef Gromala naczelnik, Józef Klag i Muciej Baziak, członkowie Zwierzchności gminnej w imieniu całej gminy.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

POŻYCZKI

daje Towarzystwo o 1% taniiej, niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Ogłoszenie.

Z Wydziału drogowego powiatu Frysztackiego podaje się do powszechnej wiadomości, że potrzeba pieniędzy dla dróg powiatowych na rok 1882 wykazuje się, jak następuje:

	złr.	ct.
1. Utrzymanie dróg: dowóz szutru	6.185	76
Muczenie szutru	286	83
2. Spłacenie kapitałów z procentami	1.160	—
3. Nowe budowy i reparatury	360	—
4. Odkupno gruntu i wynagrodzenie użytku	90	—
5. Płace drożników z dodatkiem na rekwizyta	2.646	—
6. Koszta kancelaryjne i remuneracja pisarza	110	—
7. Dyoty i koszta podróże	150	—
8. Zapomogi dla gmin na budowę mostów przez powódz zabranych	330	—
9. Różne nieoznaczone wydatki	362	—

Suma przypuszczalnej potrzeby 11.680 69

Dla pokrycia takowej ustanowiono rozkład 16% na każdy reński podatkowy z dodatkami.

Szutrowanie dróg powiatowych przez pieniężną konkurencję, będzie na licytacji najmniej żądającym w dzierżawę oddane.

Licytacja ta odbędzie się w dniach 14 i 15 lutego 1882 o g. 9 przed południem w kancelarii gminnej miasta Fryszтата, na podstawie warunków licytacyjnych, które każdemu wolno przejrzeć w podpisanym zarządzie drogowym, i których egzemplarz także u każdego z pańw położonych gmin dla przejrzania się znajduje.

Karwina dnia 6. grudnia 1881.

Wydział drogowy powiatu Frysztackiego.

Przewodniczący: H. F. Kudielka.

Ogrodnik. Zarząd dóbr Śledziejowice w powiecie Wielickim pod Krakowem, poszukuje uzdolnionego i z dobrą konduktą ogrodnika, w sile wieku, kawalera, znającego język polski, na warunkach: z płacą miesięczną 10 złr. i wikt na drugim stole. Chęć mający ubiegać się o to miejsce mogą zgłosić się listownie czy też osobiście do powyższego Zarządu poczta Wieliczka i przedstawić świadectwa swego uzdolnienia.

Ogłoszenie.

L. 53.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje do wiadomości, iż **preliminarz funduszu drogowego na r. 1882** jest przez 14 dni u podpisanego do wolnego każdemu przejrzania złożony. — Preliminarz ten obejmuje następujące pozycje:

Dochód:		złr. ct.
1. Najem z myta	.	1084 —
2. Procent od kapitałów	.	105 —
razem		1189 —

Rozochód:		złr. ct.
1. Utrzymanie dróg	.	1880 —
2. Różne naprawy przy mostach	.	200 —
3. Rzeczy inwentarza	.	40 —
4. Płace drożników	.	756 —
5. Koszta pisarskie	.	20 —
6. Dyety, koszta podróży i dozór dróg	.	300 —
7. Zwrot pożyczki	.	800 —
8. Remuneracje i zapomogi	.	160 —
9. Subwencje dla gminnych dróg	.	120 —
10. Różne nieoznaczone wydatki	.	110 —
razem		4886 —

Przeciwstawiwszy dochód wynoszący	.	1189 —
rozchodowi wynoszącemu sumę	.	4886 —

okazuje się niedobór wynoszący . 3197 —

Niedobór ten pokryty zostanie przez dodatek do podatków całego okręgu, wynoszący 9½ procentu.

Podatek roczny całego okręgu wynosi 33.669 złr. 50 ct.

Wendryń 9 grudnia 1881.

Przewodniczący **J. Mrózek.**

Z powodu rozwiązania stosunku dzierżawnego są w arcyksiążęcym dworze **HERMANICE**,

(pocztą Skoczów, telegraficzna stacja Ustroń)

zaraz do sprzedania:

- 1 para koni do kolasy, kasztanowate wałachy, 4—5 letnie, 16 pięści wysokie, wybornie do siebie dobrane.
- 1 5-letni jasnogniady wałach, 16½, pięści, do jazdy wprawiony
- 1 3-letni jasnobrunatny wałach, 16 pięści 1' mający.
- 2 2-letnie klacze, jedna jasnogniada, druga deresowata, (roth-schimmel), 15 pięści.
- 2 1-roczone wałachy jasnogniade, 14 pięści 2" wysokości.
- 6 macior dwuletnich, czystej krwi Yorkshir
- 1 2-letni kiernoz (kaniec) tej samej rasy.
- 1 1-letni " " " "
- 10 świń młodych " " " "
- 20 prosiąt " " " "

Wszystkie te świny są czystego " wychowku po zwierzętach wprost z Anglii sprowadzonych.

Pisemne zapytania uprasza się przesyłać pod adresą:

Rudolf Ruff, pocztą Skoczów

ADAM KLEIN & Co. w Cieszynie

przy ulicy głębokiej N. 209.

polecają na nadchodzące święta swój nowo otworzony handel towarów korzennych, południowych, parowej maki i produktów krajowych jak najlepszej jakości, i dla zjednania sobie Szanownej Klijenteli starać się będziemy takowe po cenach jak najniższych oddawać.

Dla zamiejscowych wysyłamy towary do 5 Ko franko.

Licząc na łaskawe względy Szan. Publiczności pozostajemy z uszanowaniem

Adam Klein & Co.

„Przyjaciel chorych.“

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewnie wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Brosznrkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — „Karl Gorlschek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Drukiem **Karola Prochaski.**

PRELIMINARZ

funduszu drogowego powiatu Bogumińskiego
z dochodów i rozchodów na rok administracyjny 1882.

A. Dochód:		złr. ct.
1. Według obrachunku złożonego, pozostaje z końcem roku 1881 w gotówce kasowej	.	300 —
Suma dochodu		300 —

B. Rozochód:		złr. ct.
1. Materiał szutrowy	.	9.924 10
2. Tłuczenie szutru	.	701 80
3. Wystawienie obiektów drogowych i budowy ochronne	.	1.990 —
4. Wynagrodzenie gruntu	.	216 40
5. Płace drożników	.	2.094 —
6. Zapłata dziennych robotników	.	1.265 —
7. Różne wydatki	.	1.473 —
Suma rozchodu		17.664 30

Gdy rozchodowi przeciwstawimy dochód . 300 —

okaże się potrzeba wynosząca . 17.364 30
która znajdzie pokrycie przez rozpisanie i ściągnięcie 12¾‰
rozkładu na kwotę bezpośredniego podatku powiatu bogumińskiego
wynoszącą 136.610 złr. 61 ct.

Wydział drogowy Bogumińskiego powiatu.

W Boguminie dnia 15 listopada 1881.

J. Zwilling, kasjer.

G. Nalepa, przewodniczący.

Dr. B. Fizia,

c. k. lekarz powiatowy i specjalista w chorobach ocznych

ordynuje w swoim mieszkaniu

w CIESZYNIE

przy ulicy Cesarzewiczowej Stefani N. 20, II. piętro (kawiarnia Austria)
dla wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych chorób codziennie od 8—9 przed południem i od 2—3 po poł.

Zajęcie skóry po najwyższych cenach

kupuje **RUDOLF HOLEWA**, kapelusznik
w Cieszynie w głębokiej ulicy N. 8.

Ogłoszenie.

L. 52.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje niniejszemu do wiadomości, iż przez wysoki c. k. rząd krajowy na nowo pozwolone **myto na drodze okręgowej Jabłonkowsko-galiczyjskiej** we wtorek 20 grudnia 1881 o godzinie 11tej przed południem w kancelarii gminnej w Jabłonkowie na trzy lata, to jest od 1go stycznia 1882 do ostatniego grudnia 1884 publicznie **najęte będzie.**

Zapraszają się mający chęć do najęcia, z tym dodatkiem, iż każdy biorący udział w licytacji złożyć musi wadium 200 złr. w gotówce albo w papierach podług kursu obrachowanych. — Pisemne, porządnie wygotowane, 50-krajarowym stemplem i 200 złr. wadium w gotówce albo w papierach zaopatrzone podania będą także przyjęte, muszą jednak przed rozpoczęciem ustnej licytacji być podane. — Warunki licytacji mogą być przejrane w kancelarii gminnej w Jabłonkowie podczas zwykłych urzędowych godzin, albo też i u podpisanego.

Wendryń 7 grudnia 1881.

Przewodniczący: **J. Mrózek.**

Do wiadomości:

EDWARD FEITZINGER

w Cieszynie, na wyższej bramie Nr. 240
połoca swój

nowo otworzony

Skład papierów,

przyborów do pisanja i materiałów szkolnych,

które można nabyć po najtańszych cenach i w najlepszych gatunkach.

Szczególniej pp. nauczyciele mogą tutaj z korzyścią kupować.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 zł.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE

24 grudnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płat się po 10 ent. od
wiersza drobnego
za każdorazowe umieszczenie.

Wezwanie do przedpłaty.

Zbliża się nowy rok, wzywamy kochanych Ziomków i Rodaków do ochotnej przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“, organ narodowy, który od 34 lat blisko pracuje: dla oświaty w duchu chrześcijańskim, w obronie świętej sprawy narodowej i dla polepszenia bytu materialnego ludu polskiego. -- Szanownych Czytelników dotychczasowych zapraszamy do ponowienia przedpłaty i prosimy ich o rychłe nadesłanie takowej. Pieniądze prenumeryjne pocztą przesyłać można najdogodniej i najtaniej „za przekazem pocztowym.“ Prosimy przesyłki adresować zawsze tylko: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.

Upraszamy także zalegających z przedpłatą o bezzwłoczne nadesłanie dłużnych należności.

Sprawa djecezji wrocławskiej.

Sprawa ta jest jedną z najważniejszych dla Śląska, lecz pomimo tego bardzo mało o niej słyhać, tak iżby się zdawać mogło, że nas ta sprawa bardzo mało albo wcale nie obchodzi. O jednym tylko kroku słyszano, lecz i to nie bardzo głośno, a mianowicie: że podobno starsze duchowieństwo ułożyło prośbę, aby każdy Jeneralny Wikary na Śląsku był oraz biskupem-sufraganem, i aby stać dwóch członków kapituły wrocławskiej było z austriackiego Śląska. Dobraby była i ta odrobina, lepsza przynajmniej niż nic, ale zdaje się, że na tém usiłowania nie powinny się skończyć. Bo sprawa nie będzie przez to odpowiednio do wszystkich życzeń ludności i do stosunków załatwiona; a tylko wtedy, gdyby nie było można więcej osiągnąć, możnaby się kontentować takimi małemi ustępstwami. Jabyśmy sobie także pozwili, powiedzieć w tej mierze swoje zdanie, chociaż ono nie ma z żadnej strony większego znaczenia od prostego dziennikarskiego artykułu, lubo mogłoby nabyć większej wagi, gdyby się znaleźli ludzie, którzyby je poparli.

Trzy ewentualności (wypadki) są w kwestji djecezji wrocławskiej możebne. Albo pozostanie djecezja cała jak dotąd; albo dla austriackiego, Śląska będzie utworzona nowa djecezja; albo austriacka część djecezji wrocławskiej wcielona zostanie do innej djecezji, a względnie do więcej innych biskupstw razem.

Weźmiemy pod uwagę, jakie korzyści i szkody wpływają dla nas z każdej ewentualności, a ztąd niech każdy osądzi i rozważy, któraby dla nas była najlepszą.

Pierwsza i nawet najbliższa możliwość jest, że zostanie wszystko po staremu, i szłyby w tym razie rzeczy w takim, jak dotąd porządku. U nas nie mogliśmy się bardzo uskarżać. Duchowieństwo pełniło swoje obowiązki, a wielu było gorliwych i takich, którym sprawa ludu na sercu leżała, i którzy nad swoje własne obowiązki przyczyniali się dla dobra ludu. Wsze-

lako była także strona odwrotna, której milczeniem pominąć nie można. Najpierw biskup wrocławski zwykle nie umiał po polsku. Że to jest nie tylko niedogodnością, ale nawet stosunek krzyżący i sprzeciwiający się zasadom kościoła, kiedy biskup nie umie przemówić do swojej trzody, kiedy nie może się przekonać o postępach religji w szkole, nie może się rozmówić z ludem, nad tém nie będę się dalej rozwodził, bo to jest rzeczą widoczną, i nikt, o ile wiem, nie będzie jej zaprzeczał. Sądzę, że nigdzie w Europie, a może w całym świecie nie istnieje drugi taki wypadek, a czego by nigdzie indziej nie znosili, my znosić musimy. Prawda jest, że niektórzy z biskupów chociaż Niemcy, sprzyjali ludowi i językowi polskiemu, ale były to tylko wyjątki. Często nie troszczyli się o to, że większa część ludności djecezji jest polska, wspierali katolickie piśmiennictwo niemieckie, ale mało polskie lub wcale nie. Dziwi nas, że o tej kwestji prawie żywotnej dla religji i tak blisko nas obchodzącej wcale nic nie wspomina petycja wyżej przytoczona i zupełnie ją milczeniem pomija.

Drugi niezadowolony stan, jaki wyrosł z stosunku austriackiego Śląska do Prus, w tém zależy, że dla naszego duchowieństwa wszelka droga do wyższych godności, dygnitarstw i hierarchji prawie zupełnie jest zamknięta i przecięta. Od nas nie może być nikt (przynajmniej za regułę to poczytać należy) ani kanonikiem ani prałatem kapituły, o biskupstwie już nawet ani marzyć nie może, ani profesorem w oddziale teologicznym być, bo w każdej djecezji dają swojemu dziecce, zanom pierwszeństwo. Jest to wprawdzie poniekąd słabością, ale już taka natura ludzka, że pragnie także, o ile wolno zbierać na ziemi owoce prac swoich. Zresztą i dla chwały Bożej, a nie dla siebie można pragnąć tych rzeczy.

W taki sposób niema pobudek do większej i wytrwałej pracy, czy to na polu naukowym czy inném, niemasz możliwości odznaczania się, współzawodnictwa i emulacji, na czém sprawa cierpi. Owa bowiem jedyna, ale najszlachetniejsza pobudka, jaką nam podaje religja, tylko li chwała Boża, jest wprawdzie najwznioślejsza, ale nie zawsze i wszędzie zupełnie wystarcza dla ludzkiej natury, która będąc złożoną z duszy i z ciała, wymaga także rzeczy widomych, aby w harmonji zostały obie części. Ten zupełny brak wyższych godności jest wadą w naszych stosunkach, która ma większą doniosłość, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało.

Lecz na szczęście w układaniu petycji tę wadę z bystrością oka uznania godną spostrzeżono i należyta uwagę na nią zwrócono. Gdyby to ze wszech miar słuszne żądanie petycji zostało spełnione, zapewneby owo złe się zmniejszyło, ale dla zupełnego uleczenia tej wady, byłoby to ledwie kroplą w stawie.

Trzeciém złem w naszych djecezalnych stosunkach jest polityczna strona. W czasach spokojnych nie wiele ona znaczy, ale natomiast w czasach wojny jak dotkliwie się ona uczuć daje, i jak stanowisko biskupa dla niej trudném i prawie nieznośném się staje, to widzieliśmy w czasie ostatniej wojny pruskiej, i w ostatnich latach walki kulturnej.

Te są ujemne strony naszego stosunku do djecezji wrocławskiej, bo inne drobniejsze, jako np. że teologowie nie mogą się kształcić w własnej djecezji itp., wolę pominąć.

D. n.

Cuda elektryczne. — Wystawa elektryczna w Paryżu.

Odbyła się tego roku w Paryżu wystawa elektryczności, o której w swym czasie wspomnieliśmy, a dziś podajemy jej opis według korespondencji Tygodnia Polskiego.

„Gdybyśmy się mogli cofnąć wstecz nie więcej jak o lat dwadzieścia i wzięwszy człowieka wykształconego z owych czasów, wprowadzili go wieczorem do wielkiej nawy pałacu wystawy elektryczności, to zdawałoby mu się, że został z ziemi przeniesiony w jakieś bajeczne krainy cudów. Zdawałoby mu się, że zobaczył niemal wszystkie czary wschodnich powieści i lampę Aladyna, i duchy mówiące i mnóstwo innych tworów rozbudzałej fantazji. Nawet my, ludzie bieżącej chwili, przywykli do rzeczy najdziwniejszych i najmniej prawdopodobnych, nie możemy się powstrzymać od wrażenia, jakobyśmy weszli do świata innego, gdzie inno świecą słońca, gdzie w nocy jest jak w dzień jasno, gdzie bezduszne metale zinuszą się do przemawiania ludzką mową, gdzie śpiew i słowa, ze wszystkimi ich odcieniami przenosić można przez góry i lasy, po drucie, na olbrzymie odległości.

Obecną wystawę międzynarodową elektryczności, możnaby słusznie nazwać wystawą niespodzianek i nieprawdopodobieństw. Zebrano na nią wszystko prawie, co zrobiono dotychczas w dziedzinie nauk elektrycznych. Spotykamy tam historyczne przyrządy, które służyły do robienia pierwszych odkryć, obok najnowszych zastosowań prądów, do przedmiotów życia powszedniego.

Niejednokrotnie, mówiąc o elektryczności, nazywamy ją siłą tajemniczą. Najśluszniej, ze wszystkich bowiem sił przyrody, elektryczność najmniej dotąd poznana została. Pomimo że najdzielniejsze umysły wieku przykładają swoją pracę, do postawienia zadawalającej teorii elektryczności, pomimo to, teoria ta dotychczas jeszcze jest chwiejną, a nieraz zupełnie nie-

dostateczną. Podczas gdy ciepło, światło zbadane zostały tak dalece, że nauka o nich, stanowi najpiękniejszy pomnik nauk ścisłych naszego wieku, elektryczność pozostaje ciągle jeszcze tajemniczą. Dotąd jeszcze panuje powszechnie w podręcznikach pojęcie o dwóch płynach elektrycznych, dodatnim i ujemnym, zupełnie niezgodne z nowszą filozofją fizyki.

Stało się tak dziwnie, że w epoce niezwykłego rozwoju teoryj naukowych, kiedy odkrycia robią się przeważnie na drodze teoretycznej, w dziedzinie elektryczności praktyka o wiele wyprzedziła teorię.

Posiadamy obecnie wiele bardzo przyrządów pożytecznych i doskonale funkcjonujących, lecz których z całą naukową ścisłością wytłumaczyć sobie nie możemy. Są one przeważnie wynikami trafu, albo też szczególniejszej intuicji wynalazców, których umysł ciągle w jednym pracował kierunku. — Rzecz jeszcze dziwniejsza, że większość znakomitych wynalazców z lat ostatnich, wyszła z szeregu praktyków, nieposiadających żadnego wyższego teoretycznego przygotowania.

I tak, *Gramme*, wynalazca najznakomitszej dotychczas maszyny dynamo-elektrycznej, dostarczającej najtaniej najpożyteczniejszych prądów, wyszedł z koła robotników. — *Bell*, wynalazca telefonu i fotofonu, był zwykłym nauczycielem głuchoniemych i co posiada wiadomości fizycznych, to całkowicie sam sobie zawdzięcza. Niezmiernie zajmującym jest urywec z jego autobiografji, w którym opisuje, na jak mozolnej drodze doszedł do odkrycia najgenialniejszego przyrządu elektrycznego z ostatnich czasów. A może też, ten brak wiadomości teoretycznych był mu właśnie pomocnym do zrobienia odkrycia? Któż bowiem odważyłby się pokusić o to, by mowę ludzką przesyłać z błyskawiczną szybkością po drucie? — Lecz ze wszystkich wynalazców najdziwniejszym przykładem jest *Edison*, którego nazwisko stało się obecnie na świecie tak popularnem jak żadne inne z naukowych. Najprzód roznosiciel dzienników, potem redaktor brukowego pisemka, potem urzędnik telegraficzny, zajęty tylko pukaniem na manipulatorze aparatu telegraficznego Morse'a, stał się wreszcie Edison jednym z najplodniejszych wynalazców, jakich kiedykolwiek ziemia posiadała. Dotychczas ma już przeszło dwieście patentów. Naturalnie, że między nimi jest wiele rzeczy żadnej prawie wartości nieposiadających, lecz i wiele takich, które nazwisko jego zapiszą w historii nauki.

Wszyscy ci wynalazcy dochodzili do rezultatów omackiem, drogą prób nieustannych i żelazną wytrwałością. Istnieje więc ciągle jeszcze między teorią a praktyką elektryczności wielki rozdział, który niezbędnie musi być usuniętym. Jestto wielkie zadanie chwili obecnej. Do jego rozwiązania rzucili się uczeni ze wszystkich zakątków świata i atakują ze wszech stron tajemnice, pokrywające dotychczas elektryczność. Sądzymy, że na rezultaty nie długo czekać trzeba będzie.

Obecna wystawa razem z kongresem naukowym przyczyni się niepomniernie do posunięcia téj sprawy o wiele naprzód.

Można powiedzieć bez wahania, że obecnie żadna z nauk nie obiecuje tak szybkich i wielkich postępów jak nauka o elektryczności. Właściwie mówiąc, dopiero teraz wzięto się na serjo' do jęj badania, do wyszukiwania praktycznych zastosowań, i spodziewać się należy, że rozwiązane zostaną nareszcie ważne problemy, obchodzące życie ekonomiczne i znacznie ulepszone zostaną stosunki komunikacyjne. — Już obecnie niewiedzielibyśmy w jaki sposób możnaby było elektryczność usunąć z życia codziennego. Jakież olbrzymie usługi oddały nam telegrafy, jak stały się nieodzowną pomocą w stosunkach międzynarodowych i jak wielkie w ogóle ludzkości świadczą dobrodziejstwa! Coby się stało bez pomocy elektryczności z bezpieczeństwem podróżowania po kolejach żelaznych? Jaki zastój musiałby panować w handlu? Jaką drogą przesyłanoby ostrzeżenia meteorologiczne z najodleglejszych krańców świata przez lądy i oceany.

Przez tak krótki czas zastosowań elektrycznych tyle już zrobiono; nie więc dziwnego, że tak wielkie pokładają obecnie nadzieje w znakomite postępy, które mają być urzeczywistnione jeszcze za naszych czasów. Od pewnego czasu elektrycznością wszyscy się interesują, bo ciągle spotykają się z nadzwyczajnymi i niespodziewanymi odkryciami. Myśl więc urządzenia wystawy, zgromadzającej wszystko co w dziedzinie elektryczności zrobiono, była w całym znaczeniu tego słowa znakomitą, czego najoczywistszym dowodem, że na odezwe komitetu wystawy, zgłosiła się tak olbrzymia ilość pracowników, ze wszystkich stron świata. Specjalnej wystawy, takich rozmiarów, i tak interesującej, tak zupełnej, nie było dotąd jeszcze nigdy, i Paryż może się szczycić, że znowu dał inicjatywę w wielkiem dziele.

Wystawa była specjalną, a ztąd obawa wielu osób, że ona będzie zajmującą tylko dla specjalistów. Obawa ta była całkiem płonna, gdyż dość było raz przejść pośpiesznie przez wszystkie sale, aby się przekonać, ile tam rzeczy obchodzących każdego człowieka; ile niespodzianek dziwnych a uderzających. — Najprzód dojeżdża się do gmachu wystawy koleją elektryczną, wiodącą od placu Zgody. Rzecz to wielce interesująca, ale w stanie obecnym niezbyt pożyteczna. Daleko praktyczniej jeździć tramwajami. Sam wynalazca określił ją słusznie jako zabawkę naukową.

W samym gmachu niespodzianek bez liku, w każdym prawie jego zakątku. Najkorzystniejszém i najbardziej zajmującym jest zwiedzanie wieczorne, kiedy potężne ogniska elektryczne oświetlają główną nawę, a sale górne oświetlane są każda na swój sposób. Jestto konkurs wynalazców z całego świata dobijających się o sławę i o pieniądze. Te właśnie widoki materialnych,

olbrzymich zysków, skłoniły tak wielką, przeważną prawie ilość wynalazców do pracowania na polu oświetlenia elektrycznego.

Telefony, od niedawna istniejące, doszły w lat kilka do nadzwyczajnego udoskonalenia. Znajdujemy na wystawie najróżnorodniejsze ich zastosowanie. Między innemi obiecują w prędkim czasie urządzić próby połączenia gmachu wystawy z salą opery, aby z téj odległości móż się przysłuchiwać śpiewom i orkiestrze. Byliśmy obecnymi przy jednéj z prób podobnych, na której mowę ludzką było słyszeć tak donośnie, że licznie zgromadzone audytorjum mogło słyszeć dokładnie wszystko, co elektryczność przynosiła po drucie z odległości kilkunastu kilometrów. Dziwne to robi wrażenie, jak mała blaszka metalowa z taką siłą i z tak dokładnem oddaniem odeieni, naśladuje mowę człowieka.

Dotąd jeszcze bardzo mało drobnych elektrycznych przyrządów weszło do użytku domowego. Znane są tylko powszechnie dzwonki elektryczne i małe aparaciki (alhumoirs), służące do zapalania lampki benzynowej. Na wystawie spotykamy cały szereg innych zastosowań nadzwyczaj dowcipnych i wybornie pomyslanych, które, spodziewać się należy, staną się po wystawie popularnemi. Znajdujemy tu całe urządzenie domowe, w najdrobniejszych jego szczegółach, a w którym elektryczność odgrywa przeważnie rolę. Poczynając od kuchni przygotowującej drogą elektryczną potrawę, a kończąc na fortepianie elektrycznym i lampkach nocnych wydających światło za pociśnięciem guzika.

W jednéj z sal górnych urządzono scenę teatralną z dekoracjami odpowiednio malowanemi, która wykazać ma, o ile da się światło elektryczne zastosować do praktycznego oświetlenia teatrów i tym sposobem usunąć niebezpieczeństwo pożarów, które w ostatnich miesiącach tyle klęsk spowodowały. — Znajdujemy także wiele rodzajów przyrządów ostrzegających drogą elektryczną przed wybuchającymi pożarami.

Gdybyśmy zaczęli wyliczać wszystkie ciekawości, nie prędko doszlibyśmy do końca. To cośmy przytoczyli, wystarcza do wykazania, że dla szerszej publiczności wystawa zawiera mnóstwo przedmiotów ciekawych jedno nad drugie. Bez żadnej wątpliwości najważniejszém zadaniem, które jeżeli nie stanowczo rozstrzygnąć, to przynajmniej rozjaśnić ma wystawa łącznie z kongresem elektryków, jest sprawa elektrycznego oświetlenia.

Od lat kilku rzecz ta jest na porządku dziennym. Wszyscy to dobrze czują, że dotychczasowe sposoby oświetlania są niedostateczne. Mamy przedewszystkiém w nocy za mało światła, które zbyt drogo kosztuje, a w dodatku światło to nie jest podobném do słonecznego, więc przedmioty zmieniają swoje barwy. Ponieważ wszystkie ulepszenia w powszedniém życiu wielkich

miast idą tak szybkim krokiem naprzód, więc nadzieja, że i pod tym względem zrobi się coś stanowczego, jest zupełnie usprawiedliwiona. Do zaostrzenia niecierpliwości publicznej, przyczynia się jeszcze ciągła reklama, którą bogate kompanie elektrycznego oświetlenia rozrzucają na wszystkie strony. W broszurach wydawanych znajdujemy sprawozdania o kosztach urządzenia i utrzymania takiego oświetlenia, cyfry, przemawiające za jego zaprowadzeniem. Wyczytać tam można najpiękniejsze nadzieje. A jednak dotąd sprawa ta nie idzie jakoś składnie naprzód, słychać tylko ciągłe odgłosy walk i potrzeba stanowczego rozstrzygnięcia staje się coraz bardziej widoczna.

Któż mógłby wydać sąd lepszy, niż kongres elektryków, który będzie miał do rozporządzenia najzupełniejsze, najpiękniejsze laboratorium elektryczne, jakie dotychczas na świecie istniało, mianowicie obecną wystawę? Znajdujemy na niej wszystko, co dotychczas na tym polu wybitniejszego zrobiono. Wynalazcy zjechali się ze wszystkich krańców świata i mogą dostarczyć wszelkich szczegółowych objaśnień. Dział wystawy, obejmujący oświetlenie elektryczne jest tak ważnym, a chwila obecna jest tak stanowczą, że sądzimy, iż będzie na czasie w krótkich słowach zrekapitulować w ogólnych zarysach sposoby dobywania światła za pomocą elektryczności. Są tu rzeczy dziś powszechnie znane, ale których nie dość nigdy powtarzać, tak są bowiem ważne wśród ogólnej gmatwaniny na tym polu panującej.

Dok. nast.

Jeszcze o sprawie narodowej w sejmie śląskim t. r.

Mowa p. ks. Świeżego w sprawie wyboru p. Findyńskiego.

Wydział stawia wniosek, aby wybór ks. Findyńskiego został unieważniony. Taki rezultat, do jakiego rzecz doszła, wcale nie jest dla mnie niespodzianką. Był mi on bowiem już w ów dzień wiadomy i pewny, kiedy referent postawił wniosek, aby akta wyborcze jeszcze raz zbadano. Bo nie było trzeba wielkiego daru proroczego ani osobliwego dowcipu, aby zaraz w pierwszej chwili poznać, w jakim zamiarze ten wniosek był stawiany. Może także nie trudno było, poznać i to, co się działo przed postawieniem tego wniosku, i jaka historia go poprzedzała.

Przechodzę do rzeczy i zacząć o komitetowych badaniach wyboru we Fryszacie. Tutaj należy najpierw wspomnieć, że komitet unieważnił pełnomocnictwo osoby, która się podpisała Udrus. Nazywa się zaś ona właściwie Ondrusz, i tak też stoi w spisie wyborców. Jój podpis znajduje się w dwóch miejscach, raz na pełnomocnictwie, a drugi raz na poświadczeniu, że odebrała kartkę wyborczą. Na poświadczeniu jest nazwisko pisane inną ręką i stoi wyraźnie Ondrusz, na pełnomocnictwie jest nazwisko napisane znów inną ręką i daleko gorzej i stoi chybnie Udrus. Ale jeżeli referent ztąd wnosi, że podpis na poświadczeniu jest prawdziwy, podpis zaś na pełnomocnictwie fałszywy, to tego nigdy nie można uważać za pewnik. Bo rzecz może się mieć właśnie przeciwnie. Na poświadczeniu może być podpis nieprawdziwy, gdyż tam nie uważałaś owa osoba własnoręczny podpis za niezbędnie potrzebny, i dała się napisać przez innego, ponieważ nie jest biegła w pisaniu. Na pełnomocnictwie zaś podpis może być prawdziwy, bo tam własnoręczny podpis był już niezbędnie potrzebny, chociaż ową osobie pisanie szło trudno, i dlatego też ten podpis jest pokaleczony

i niewyraźny, co jednak nie powinno być powodem unieważnienia całego wyboru. Komisja wyborcza w Fryszacie, która najlepiej zna stosunki miejscowe, uznała ten podpis za prawdziwy. A że ta komisja bardzo ostrożnie postępowała, można ztąd poznać, że ta komisja wtenczas chwilę przed uznaniem tej legitymacji, unieważniła inne pełnomocnictwo, ponieważ podpis na niem się znajdujący uważała za nieprawdziwy. Zresztą najprostszym sposobem, aby dojść prawdy, byłoby, zapytać się ową osobę samą, czy podpisała to pełnomocnictwo. Ja stawiałem w komisji ten wniosek, lecz niestety go odrzucono.

Daléj wydział unieważnił cztery głosy z powodu, że nazwisko na kartce napisane zostało przekreślone, a inne napisane. Na dwóch tych kartkach korektura pochodzi od tej samej ręki, która napisała pierwsze nazwisko, na dwóch innych zaś jest dwojake pismo. Te kartki komisja w Fryszacie uznała za ważne, i nie masz także prawa, któreby podobną korekturę zabraniała. Co najwięcej, możnaby unieważnić kartki, na których się znajduje dwojake pismo, lecz także nie z jakiej prawniczej przyczyny, ale ponieważ przypuszczenie nie jest możliwe, że mogło się to stać nie zupełnie pocziwie. Ale gdzie korektura pochodzi od samego wyborcy, tam nie można prawomocności kartki wyborczej z żadnej strony zaczepić. A dlaczego na dwóch kartkach przekreślili wyborcy nazwisko kandydata, a napisali drugie, to łatwo można wytłumaczyć, bo we Fryszacie prawie do ostatniej chwili nie wiadano, kto jest kandydatem narodowego stronnictwa. Przeto też napisali ci dwaj wyborcy na swoich kartkach najprzód ks. Hudzca, dziękana, którego uważano jakiś czas za kandydata naszego, z czego się pokazuje, że wcale nie mieli zamiaru, głosować za Komarkiem, kandydatem stronnictwa narodowi nieprzyjaźnego, a dopiero dowiedziawszy się, kto właśnie kandyduje, przekreślili własnoręcznie nazwisko „Hudzec“ i napisali „Findyński.“ Na drugich dwóch kartkach, gdzie na każdej znajdujemy dwojake pismo, na jednej przekreślone jest nazwisko Findyński a po drugi raz napisane Komarek, na drugiej przekreślono nazwisko Hudzec i poprawiono na „Findyński.“

Co do wyboru odbytego we Frydku, to nadszedł ztamtąd protest przeciwko dokonanemu wyborowi. Ale jaką wartość ten protest ma, to można najlepiej poznać z mnogich, a rzekłbym niemal niezliczonych fałszów, które się w tym proteście znajdują. Tak twierdzi protest, że spis wyborców nie był należycie ogłoszony; że w dzień wyboru jeszcze się kłócono, czy spis wyborców leżał na właściwem miejscu i był ogłoszony w sposób prawem przepisany. To twierdzenie pokazało się następnie jako bardzo mylne, bo spis wyborców był wygotowany i ogłoszony w sześciu egzemplarzach. Kandydat niemieckiego ferajnu opawskiego Komarek i jego stronnicy odpisali sobie cały spis wyborców i posiadali odpisy w kilku egzemplarzach, a teraz ci sami ludzie twierdzą, że spis wyborców nie był należycie ogłoszony albo niewiadomy.

Daléj powiada protest, że jedna firma miała dwa głosy, druga płacząca więcej tylko jeden głos, a znowu trzecia, która należy posiadaczom jeszcze małoletnim, wcale żadnego głosu. Ale śledztwo wykazało jasno, że te skargi są niesłuszne, bo we wszystkich tych wypadkach postąpiono zupełnie według prawa i przepisów. Jeszcze daléj powiada protest, że niejaka Anna Palik była w spisie wyborców umieszczona, chociaż jest ma-

łoletnia; ale kiedy przejrano spis wyborców, okazało się, że tam ta osoba wcale nie jest umieszczona.

Skarży się potem protest, że kolój Ostrawsko-Frylandzka nie otrzymała prawa głosu i z nią jeszcze inni wyborcy, a natomiast głosowali urzędnicy gminni; ale znów pokazała się ta skarga niesłuszną, bo kolój nie może głosować według prawa, ani reszta mianowanych wyborców, a natomiast prawo wyborcze wyraźnie orzeka, że urzędnicy gminy mają prawo głosowania. — Protest użala się następnie, że nauczyciele szkoły Frydeckiej nie śmieli głosować; lecz i to stało się według prawa, bo tylko nauczyciel dyrygujący ma prawo głosowania. Już przy dawniejszych wyborach apelowali nauczyciele względem tego do rządu krajowego, a ten rozstrzygnął, że im nie przynależy prawo wyborcze!

Zważywszy, wiele pomyłek i fałszów, bo nie chcę się wyrazić inaczej, ten protest w sobie mieści, już każdy będzie wiedział, co o takim proteście sądzić należy. Nie inaczej ma się rzecz z innemi zażaleniami i skargami protestu. Mówi się tam, że nazwano Komarkę z przeciwnej strony poganinem. Pojmuję, że dla dobrego chrześcianina, jakim jest Komarek, bolesnym być musi, być przezwany poganinem, ale nie pojmuję, żeby to miało być powodem obalenia wyboru. Uskarżają się dalej w proteście na to, że ks. Findyński siedział w komisji wyborczej; ale nigdzie nie jest to zabronione, a powtórnie komisja wyborcza zestawiona została 10. maja, kiedy jeszcze nikt nie wiedział, kto będzie kandydatem, bo ks. Findyński postawiony został na kandydata dopiero 3. czerwca. Uskarża się dalej protest na to, że komisarz rządowy obrał do komisji wyborczej samych narodowców, a tylko jednego narodowi nieprzyjaźnego; ja zaś muszę wymienić, żeby to u nas był niesłychany wypadek, gdyby komisarz rządowy był kiedyś obrał do komisji wyborczej narodowca. (Cieńciała woła: Słuchajcie!) Nigdy się to jeszcze nie stało, a myśmy protestów dlatego nie pisali. Jeżeli zaś we Frydku stało się ten raz coś takiego, to było to pierwszy raz, i nie umiem sobie tego inaczej wytłumaczyć, jako przez pomyłkę komisarza.

Powiada także protest, że kartki wyborcze były zamieniane. Jedna osoba jest w proteście wymieniona, jakoby była zamieniła kartki wyborcom, ale kiedy się zapytano świadków w proteście wymienionych, tylko jeden oświadczył, że wiedział, jak kartki były zamieniane, lecz nie mógł powiedzieć, kto to czynił, albo komu się to stało. Na takie niepewne twierdzenia nie można zważać, mianowicie że wszyscy inni świadkowie oświadczyli, że nic podobnego nie widzieli. Jedna kartka została jednak zamieniona niejakiemu Hermanowi, który zmuszony był z przeciwnej strony do głosowania za Komarkiem, ale w sali wyborczej oświadczył, że chce głosować za Findyńskim, i także w śledztwie oświadczył, że taka była jego wola zaraz z początku. Nadesłał nawet na moje ręce także oświadczenie notarialne, które przedłożyłem w swoim czasie komitetowi.

Nareszcie użala się protest na agitację ze strony narodowej. Wszelako agitacja działa się z przeciwnej strony. Są mi wiadome niektóre wypadki, w których przeciwna strona zagroziła wyborcom wypowiedzeniem kapitału i mieszkania, jeżeli będą głosowali za Findyńskim! Wiem o trzech wyborcach, którzy w taki sposób zostali zmuszeni do wstrzymania się od głosowania, i którzyby inaczej byli głosowali za Findyńskim. Teroryzm i preja panowały, ale nie z naszej, lecz z przeciwnej strony.

Jeżeli sprawozdanie mówi, że urzędnikom nie wolno agitować, to się zgadzam z tem zupełnie, lecz życzyłbym tylko, aby rząd zwracał na to więcej uwagi, bo niektórzy urzędnicy ten przepis przekraczają, i właśnie przy tym wyborze starosta Frysztacki (Klingner) wywierał wpływ i presję na urzędników, aby głosowali za Komarkiem. Tenże starosta już dawniej zwoływał też urzędowo burmistrzów i gminnych radców ze wsi na zgromadzenia tylko w tym celu, aby im przedstawić i polecić swego kandydata. Muszę wymagać, aby takie nadużycia w przyszłości nigdy już się nie działy, i tem usilniej muszę na to nalegać, ponieważ właśnie w Frysztacie jeszcze inni urzędnicy pozwalają sobie przeciwko stronie narodowej postępowanie pożałowania godne, i dzieją się rzeczy, z których można poznać, jakie jest usposobienie pewnych kół dla naszego ludu.

Stało się raz, że poseł, który niósł kilka numerów *Gwiazdki Cieszyńskiej* do Frysztata, został przytrzymany od strażnika finansowego, który mu odebrał owe numery i zaniósł je do komisarza, za co komisarz skazał posła na zapłacenie 6 reńskich. Należy zauważyć, że ów poseł także inne gazety w ten sam sposób nosił, i miał je także w tym razie z sobą, o które jednak strażnik wcale nie dbał i tylko jedyną *Gwiazdkę* zabrał. Równie nie troszczył się o listy, które poseł miał także przy sobie, a poseł twierdzi, że nawet samemu panu komisarzowi w taki sposób listy nosił. Że zaś abonenci dali sobie *Gwiazdkę* przynosić przez posła, a nie odbierali jej z poczty, do tego mieli słuszne powody. Bo poczta bardzo nieregularnie *Gwiazdkę* oddawała, i urzędnicy pocztowi abonentom rozmaicie dokuczali. Tak np. przyszedł raz jeden abonent w niedzielę po *Gwiazdkę*, urzędnik rzekł, że jej jeszcze nie ma. Abonent przychodzi znów w poniedziałek, ale znów mówi urzędnik nie bardzo grzecznie, że jej nie ma. Pokornie zbliża się abonent we wtorek z tem samem zapytaniem, ale urzędnik wrzasnął na niego, że *Gwiazdki* nie ma. Z bojaźnią przychodzi abonent w środę, aż urzędnik po długiem szukaniu w szafach, gdzie *Gwiazdka* pewnie już od niedzieli się znajdowała, wyjął ją, rzucił nią i krzyknął: „Oto jest wasza przeklęta polska gazeta!“ Z takich powodów musieli abonenci pobierać *Gwiazdkę* przez posła. Muszę jednak dodać, aby uniknąć nieporozumień, że ten wypadek na pocztę zdarzył się pod dawniejszą dyrekcją pocztową, nie zaś pod obecną, przeciwko której żadnej skargi nie masz. Ale ci abonenci byli od owych czasów przywykli, pobierać *Gwiazdkę* przez posła, i potrafili ten zwyczaj także pod teraźniejszą dyrekcją.

Powracam atoli do rzeczy. Zważywszy wszystko, co rzekłem, przyznam się, że nie miałbym nic przeciw wnioskowi, aby wybór został unieważniony, gdybym tylko mógł się przekonać, że komitet badał sprawę bezstronnie i postępował sprawiedliwie. Ale tego przekonania z tego, com widział i zauważał, nie mogłem powziąć, i przeto żądam, aby sejm zachował w tej sprawie bezstronność i postępował sprawiedliwie, i stawiam wniosek, aby wybór Findyńskiego był uznany za ważny.

Listy od i do Czytelników *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

Ze Skoczowa. (Spóźnione.) Szanowna Redakcja raczyła umieścić sprawozdanie roczne naszej Czytelni; prosimy jeszcze przyjąć dodatkowo także serdeczny list naszego delegata, pana Zenona Rojka, urzędnika c. k.

poczty głównej we Lwowie, wystosowany do walnego zgromadzenia:

Szanowne zgromadzenie! sercem kochani Bracia!

Nie mogąc wziąć osobiście udziału w dzisiejszym Walnym Zgromadzeniu p. t. Członków „Czytelnicy” w Skoczowie; — a pragnąc okazać Wam zacni Panowie, żywe zajęcie i szczerzy współudział w pracach na polu rodzimój oświaty, przez Was podejmowanych, — zasyłam wam w dniu ogólnego zebrania nasze staropolskie życzenie: „Szczęść Boże!”

Obchodzicie dzisiaj Panowie także dziesięcioletnią pamiątkę istnienia Waszjej czytelnicy, to jest święcić uroczyste ów dzień i rok, w którym publicznie i śmiało podnieśliście silną dłoń sztafardę narodową; święcić ową pamiątką chwilę, kiedy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” poczęliście uprawiać zarosłą chwastem niemieczyny, niwę ojczystego języka — narodowej oświaty. — Dziesięć lat, łatwo to wymówić, ale trudno przeżyć, wśród przeciwności i przeszkód, wśród nieustannej a żmudnej pracy dla dobra publicznego. Lecz Wy Panowie mając jasno wytknięty cel swych usiłowań, przeżyliście szczęśliwie ów dość długi przeciąg czasu, przeżyliście z widoczną korzyścią, — bo czytelnica Wasza nie upadła, lecz owszem wznowiła się niepospolicie — przy tak skromnych zasobach, jakimi Wy rozporządzać mogliście dotychczas.

Skoro zaś przetrwaliście daleko trudniejsze od dzisiejszych czasy, to jest wszelka potemu nadzieja, że wytrwacie i nadal. Obecnie może lepiej i raźniej pójdzie robota około podtrzymania i rozwoju narodowości, bo Najmiłościwój panujący nam Monarcha, wielkoduszny Cesarz Franciszek Józef I, szanuje zarówno sam jako też i rządowi Swemu nakazuje szanować wszystkie narodowości, a dla polskiej szczególnie zwykł być łaskawym. To też z podwójną gorliwością zabierajcie się Panowie do pracy, a śmiało i odważnie, bo bądźcie pewni, że Bóg dobrej sprawie zawsze używa swego błogosławieństwa. Dążcie prostą drogą do obranego celu, nie zrażajcie się niczem, a być może, że w chwili, kiedy drugą dziesięcioletnią pamiątkę obchodzicie, Śląsk Wasz kochany będzie już zupełnie używał polskiego języka. —

Wasz delegat

Lwów 7. października 1881. Zenon Rawicz Rojek.

Z Jaworza. Od paru tygodni osiadł tu doktor medycyny p. Stanisław Smoleński z Krakowa. Mieszając stale w Jaworzu jako lekarz skarbowy dóbr Jaworskich hr. Saint-Genois, w miejsce dawniejszego lekarza dr. Kaufmana, z pewnością zadość uczyni dotychczasowej dotkliwej potrzebie lekarza w rozległej naszej okolicy. Mamy nadzieję, że dr. Smoleński jako Polak rychło się rozpatrzy w stosunkach miejscowych ludu śląskiego i niedługo pozyska zaufanie ogólne. Słyszmy, że podczas pory kąpielowej dr. Smoleński pełni także będzie obowiązki lekarza tutejszego zakładu leczniczego, i że jako fachowo wykształcony w leczeniu wodą zimną ma objąć wyłączny kierunek tutejszego zakładu wodoleczniczego. Dr. Smoleński był, jak się dowiadujemy, lekarzem w zakładzie wodoleczniczym Steinerhof w Styrii a następnie lekarzem zdrojowym w Gleichenbergu; spodziewamy się więc, że pod jego kierunkiem zakład leczniczy w Jaworzu, odznaczający się wielu pomyślnymi warunkami, szczęśliwie rozszerzać się będzie, ściągając z bliska i z dala licznych gości. Rozwój zakładu wpływa na dobrobyt i pomyślność okolicznego ludu wiejskiego, — dlatego życzenia nasze są szczerze. —

Z Poręby. W dniu 6 grudnia t. r. zebrani wyborcy gmin powiatu frysztackiego, którzy byli wyborcami naszego pośta ks. Ignacego Świeżego, uchwalili jednomyślnie, żeby mu za jego szczerze postępowanie, zwłaszcza za obronę sprawy językowej i popieranie innych interesów ludu, przez Gwiazdkę Cieszyńską publicznie najserdeczniejsze podziękowanie wyrażonem było. Oceniając mężną stałość szanownego pośta ks. Świeżego, który niczem obalamucić się nie daje, proszę szanowną redakcję, żeby ten wyraz dziękczynny w najbliższym numerze ogłosiła. Halfar.

Jura i Janek.

Jura. Powiedz mi Janiczku, na co też to są te kartki poprzylepiane na rogach ulic w Cieszynie?

Janek (patrzy z ukosa.) Na to, aby się Jura miał Jánka co pytać, jak nie wie co mądrzejszego.

Jura. No, no, bez szpasu powiedz mi prawdę.

Janek. Wiesz Jurku, mur nie chce wisieć na kartce, toż Cieszyńianie już od dawna wyspekulowali, że lepiej kartkę przylepić do muru, niż mur do kartki.

Jura. Masz ty wszystkich w domu?

Janek. Mám!

Jura. Toż pójdz ku sklepu Bazarowemu a czytaj. (ida.)

Janek (czyta.) Katmachag. Vom gemajndefersztande der sztat Teszen wird krumgemacht —

Jura. No dość, a teraz mi powiedz, zkąd ty jest?

Janek. No z Michałkowic-ech nie jest — jeny z Cieszyna.

Jura. A rozumiesz to, co to jest wydrukowane na téj kartce, coś teraz zeszlalizował?

Janek. Podpisano jest — pirkemajster, — toż to jednak będzie cosik gminnego, ale żebych tak dokumentnie wiedział, co to tam stoi wydrukowane, to nie mogę powiedzieć.

Jura. A wiele też to będzie w Cieszynie takich ludzi jak ty?

Janek. Według ostatniego liczenia jest nas tu Polaków większą połowa, bo coś nad sześć tysięcy, ale w istocie będzie nas jeszcze więcej.

Jura. A czy ten twój pirkemajster jest tylko burmistrzem dla Niemców, czy też dla Polaków?

Janek. Já tam nie wiem, ale wiesz Jurku, to jest tak: nasz burmistrz jak chce i jak mu potrzeba, to umie mówić i po polsku; a co do ogłoszeń na piśmie, to se myśli: Polak jest mądry, on się domysli, choć się mu to wydrukuje „in ajne unversztendliche Idyjom.”

Jura. Aha! już rozumiem, toż to isto są te ogłoszenia, które ten Prusak ze Sylezyje chciał czytać, ale nie mógł im rozumieć, bo były „ajne unversztendliche szprache.” Ale powiedz mi też Janiczku, czy też twojej paniczce w sklepach w Cieszynie sprzedają kupcy pieprzu, kiedy im to nie umie po niemiecku powiedzieć?

Janek. No to tak, bai powiedzą: przyjdą zaś paniczko!

Jura. A przy wyborach czy burmistrz tylko niemieckie głosy liczy?

Janek. Każdy głos mu jest „wilkomen.”

Jura. Toż kiedy kupcy umią po polsku sprzedawać pieprz, a bai już teraz, jak oto na tym murze widzisz, po niemiecku i po polsku robią ogłoszenia, — a kiedy burmistrz jest burmistrzem dla całego miasta, a Polacy płacą tak podatek jak inni, to powinien on też po niemiecku i po polsku wydawać ogłoszenia gminne,

aby one nie były tylko dla panów profesorów i Prusaków z Auslandu, ale dla całego ludu.

Jánek. Muszę mu to powiedzieć, — jak pójdę z kolenda.

Jura. Powinszuj mu tam po naszymu!

Jánek. Ich mus mit im dajez reden.

Jura. Jako chcesz.

r.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Izba poselska rozeszła się już w zeszły piątek na ferje świąteczne. Posiedzenia zeszłego tygodnia były w ogóle bardzo burzliwe. Centraliści (lewica) jawnie głosząc, że niechęć teraz nie innego, jak obecne ministerstwo obalić, wciąż wynajdują nowe zaczepki. Nie skruszyła ich nawet katastrofa wiedeńska, owszem i pożar Ringteatru przypisują ministerstwu, i dzienniki centralistyczne też w tym duchu podlegają publiczności. — Pomimo takiej opozycji, przeszła nowela do ustawy wojskowej według wniosku rządu i życzenia korony. Jedynie lewica głosowała przeciwnie. Uchwalono także prowizoryczny pobór podatków do końca marca. Podczas tej dyskusji p. Plener uderzył na rząd obelżywymi wycieczkami, tak iż mowa jego straciła powagę, za co też doznał należytej odprawy od ministra Dunajewskiego i hrabiego Clam-Martinita. — Rozpoczęły się potem rozprawy nad wnioskiem Herbsta względem banku krajów. P. Herbst żądał wyznaczenia komisji, któraby roztrząsała odpowiedź hr. Taaffego co do udzielenia temuż bankowi pozwolenia na wydanie nowych akcyj. Herbst mówi, że niemożna zaprzeczyć rządowi prawa do udzielania wyjątkowych pozwoleń towarzystwom akcyjnym, ale wyjątek uczyniony na rzecz Banku krajów przypomina rok 1873. W tym duchu przemawiają też z lewicy: Tomaszczuk, Schönerer, Neuwirth, z natarczywością uderzając na rząd. P. Grocholski dowodzi, że komisja nie ma nadczem obradować, kiedy rząd postąpił według przyznanego mu prawa, odpowiedź rządu jest otwarta, jasna i bez wykrętów. Nie zaszło nic nieprawego, a gdyby zaszło, wypowiedzieć to należy w izbie, nie trzeba komisji, bo żądanie komisji jest tylko na to, aby się publiczności zdawało, że coś zaszło. Tak samo przemawiali z prawicy Tonkli, Meznik, hr. Clam-Martinit. Wniosek Herbsta upadł, ale tylko równością głosów, gdyż za i przeciw było 151 głosujących; a przyczyną tego było, iż członkowie z centrum nie głosowali z prawicą, dowiedziawszy się w tej chwili, że w izbie pańskiej przepadł wniosek Lienbachera o obowiązku szkolnym. — Z tego wypadku korzystają centraliści, robia hałas i puscili nawet wieść, że minister hr. Taaffe podał się do dymisji, a do tego mięszając sprawę pożaru teatru, rozwijają nową agitację przeciwko ministerstwu. — W piątek 16. bm. było ostatnie posiedzenie. Hr. Taaffe odpowiedział na interpelację Lienbachera, że wniesie ustawę dla towarzystw akcyjnych w tym duchu, by nie potrzebowały konsensu państwowego. Dr. Kopp wniósł, aby względem osób, które zginęły w pożarze Ringteatru, znieziono procedurę ogłoszenia ich za umarłe. Załatwiono jeszcze prowizoryczną konwencję handlową z Francją i kilka drobniejszych spraw; poczem wiceprezes oznajmił, że o następnym posiedzeniu przyjdą zawiadomi posłów.

Izba pańska w zeszłym tygodniu uchwaliła ustawę o budowaniu kolei Podkarpackiej (transwersalnej) w Galicji. Wniosek Lienbachera w ulgach w 8-letnim obo-

wiązku szkolnym, który powtórnie przyszedł do izby pańskiej, został znowu odrzucony 71 głosami przeciw 62. Obradowano nad ustawą o podatkach budynkowych, która izba poselska na poprzedniej sesji uchwaliła. Przyjęto także budżet prowizoryczny.

W komisji budżetowej izby poselskiej odbyła się szczególna i obszerna dyskusja nad pożarem Ringteatru, przy której byli obecni hr. Taaffe i dyrektor policji Marx. Wprawdzie hr. Taaffe złożył poprzednio w izbie poselskiej sprawozdanie policji o pożarze. Jednakowoż poseł Suess zapytał ministra, czy może on nowymi faktami uzupełnić to sprawozdanie. Hr. Taaffe oświadczył, że odpowie na zapytanie, skoro tylko będzie mógł się oprzeć na faktach, bo puste słowa na nic się nie przydadzą. P. Suess pyta się dalej, kto miał w Ringteatrze nadzór policyjny, czy policja, czy urząd budowniczy miejski, gdyż urzędnik policyjny udając się o 3/4 do teatru, spostrzegł tam pożar, i telegrafem policyjnym zawiadomił urząd budowniczy miejski, że ogień na dachu obok gmachu policji. Marx zapewnia, że najsurowsze śledztwo zostało wytoczone, dziś nie można mówić kto zawinił. Urzędowi budowniczemu został przekazany nadzór środków bezpieczeństwa przeciw pożarom. Obecne krzyki na policję, szkoda bardzo i jeżeli dłużej potrwa, to na tym ucierpi bezpieczeństwo publiczne. P. Dumba pyta, czy nie spuszczenie kurtyny żelaznej i brak lamp olejnych były przyczyną tak wielkiego nieszczęścia, i czy prawda, że osoby, które zawiadomiły policję, iż ludzie są jeszcze w teatrze, zostały aresztowane? Hr. Taaffe oświadcza, że nie trzeba nikogo zastaniać; już w izbie przyznał, iż popełniono wielkie błędy. Rzeczą sądu będzie ukarać winnych, rząd postąpi z największą surowością, i uczyni wszystko, aby zapobiedz podobnym nieszczęściom. Co do urzędników policyjnych, którzy mieli inspekcję w teatrze, ci według dotychczasowych przepisów nie byli obowiązani czuwać nad bezpieczeństwem publiczności; kontrola nad środkami bezpieczeństwa należy władzy autonomicznej. Dopiero teraz policja wraz z urzędem budowniczym ma się zajmować policją ogniową. Dalej minister przyznaje, że jemu i wysoko położonym osobom (arcyks. Albrechtowi) powiedziano: że wszyscy uratowani. — Oświadczenie hr. Taaffego, że policja nie była obowiązana do czuwania nad bezpieczeństwem publiczności, podchwycili centraliści, aby podlegać publiczności przeciw dzisiejszemu rządowi, choć powinni uderzyć się w piersi, że dotychczasowa organizacja policji jest także zabytkiem ich dawnych centralistycznych rządów. —

— Klub centrum przyjął jednogłośnie wniosek p. Lienbachera, wedle którego „przyjęcie urzędu kierownika, członka rady zawiadowczej lub likwidatora w jakimkolwiek stowarzyszeniu zależnym lub subwencjonowanym przez państwo, nie da się pogodzić z mandatem deputowanego do Rady państwa i ma być uważane za powód do wykluczenia z klubu centrum.“

— *Tribüne* odpowiada dziennikom centralistycznym, które wzięły pochoz z pożaru w teatrze, aby napadać na rząd hr. Taaffego: że właśnie ci urzędnicy policji, których opieszałości w znacznej części przypisywać należy rozmiary katastrofy — to kreatury centralistycznych rządów. Obrzydzenie bierze, gdy się czyta, jak pisma centralistyczne używają takiego nieszczęścia, jak pożar „Ringteatru“, za środek partyjny.

— Jedną z najobrazliwszych mów na przedostatnim posiedzeniu izby poselskiej w sprawie banku

krajów, wygłosił z lewicy p. Neuwirth, miotając fałszami i obelgami, jak to lewica często czyni. Prawica nieprzygotowana nie odpowiedziała zaraz, lecz pewnie tego nie daruje. Teraz dziennik urzędowy wiedeński wykazuje, jakie nieprawdy wygłosił p. Neuwirth; cenzorowie banku krajów ogłosili sprostowanie, i nawet rząd serbski protestuje przeciwko jego mowie. Nie jest to chluba dla lewicy, że w swojej zaciekłości taką walczy bronią.

— Sprawa uniwersytetu pragskiego ma być po świętach załatwioną. Poruszył ją książę Czartoryski przez interpelację w izbie pańskiej. —

— Cesarz przybył 18 bm. wieczór z Gödöllö do Wiednia. Jest on do żywego dotknięty katastrofą, która spotkała i kirem żałoby okryła stolicę państwa, a troskliwie jego serce bardzo jest rozdrażnione szeregiem fatalnych zaniedbań, które tak wielkie nieszczęście spowodowały. Miał zaraz rozmowę z hr. Taaffem, i przyjmował następnego dnia zrana prezesa komitetu wsparcia, wiceburmistrza Uhla, który zdał sprawę z czynności tegoż komitetu. Potem NPan w towarzystwie hr. Taaffego, namiestnika Possingera, wiceburmistrza Uhla i księcia Hohenlohe zwiedził teatru, badając wszystkie środki ostrożności zarządzone dla zapobieżenia na przyszłość podobnej katastrofie. — Oprócz tego zasmuciło monarchę także polityczne położenie, jakie zastał w Wiedniu, gdzie nieprzejednana partja centralistów nie tylko w radzie państwa stwarza swary, ale nawet z katastrofy w teatrze chciała ukuć kapitał dla swoich widoków, aby podkopać dzisiejsze ministerstwo i objąć ster rządu. — Zapewniają jednakże, że centraliści nie wskórali nic temi manewrami. Ministerstwo hr. Taaffego używa dotąd zupełnego zaufania monarchy. Lewica wie, że do władzy nie powróciłaby teraz, i boi się nawet, że w razie ustąpienia gabinetu hr. Taaffego, mogłoby nastąpić ministerstwo jeszcze bardziej na prawicę posunięte, albo tak zwane urzędnicze ministerstwo, a obie alternatywy nie byłyby przyjemnymi dla opozycji. —

— Kongres serbski w Karłowicach wybrał na arcybiskupa serbskiego w Węgrzech biskupa Stojkowicza; lecz tenże nie otrzymał sankcji cesarskiej, i w drugim wyborze wybrany został biskup Ziwkowicz. —

— Nowy projekt o oceniu i opodatkowaniu olejów mineralnych w Austro-Węgrzech, przedłożony przez ministra Dunajewskiego Izbie posłów, po cofnięciu poprzedniego projektu, zawiera następujące postanowienia: Cło od nieczyszczonych ciężkich olejów mineralnych wynosić ma 1 złr. 10 ct., lekkich 2 złr., ale jeśli do oświetlenia używać ich można, to 10 złr. Od ciężkich rafinowanych i wpółrafinowanych 1 złr. 90 ct., od lekkich 10 złr. Surowy, do oświetlania bez poprzedniego rafinowania lub czyszczenia nieprzydatny olej min. produkcji rumuńskiej, płaci na granicy rumuńskiej 68 ct. od 100 kilo netto. Rafinowany do celów przemysłowych, jako środek rozczynowy lub ekstraktowy, jest wolny od cła pod warunkami, które w rozporządzeniu wykonawczém podane zostaną. — Dla przedlitawskiej produkcji naftowej, jest ten nowy projekt pomyślniejszy od cofniętego. Wyjątek co do nafty rumuńskiej zrobiony ze względu na rafinerje siedmiogrodzkie. —

Prusy i Niemcy. Ks. Bismarkowi niewygodnie jest z teraźniejszym parlamentem niemieckim, iż niema w nim pożądaney większości, na której by się oparł. Starał się tedy rozbić pojedyncze stronnictwa, aby z

ich szczątków stworzyć sobie partję rządową. Taki cel przypisują jego poróżnieniu się z posłem Windhorstem. Przez to poróżnienie miał zamiar poróżnić najsilniejszą partję w parlamencie, tj. centrum, spodziewając się, że część członków z centrum opuści swego przewodzcę Windhorsta i stanie na rozkazy rządu. Lecz podobno ten plan nie uda się. — Ostatnie posiedzenie parlamentu przed świętami odbyło się 9. b. m. i było bardzo burzliwe. Nad ustępem budżetu o podatku tytoniowym producenci powstałi przeciwko monopolowi tytoniu. Jeden z mowców Lohren powiedział, że nie jest zwolennikiem monopolu, ale zgodziłby się nań ze względu na projekt kanclerza o zabezpieczeniu robotników ze skarbu państwa; przyczem dodał, że partja wolności handlowej myśli spekulować na zmianę tronu, i nazwał lewicę szkołą manszesterską. Powstała z tego wrzawa i przyszło do obraźliwych wyzywań i grubiańskich słów. —

Windhorst poparty przez centrum, Polaków i Alzatzczyków, postawił wniosek w parlamencie, aby zniesiono ustawę z dnia 4. maja 1874, względem karaniania kapłanów katolickich za wykonywanie obowiązków duchownych bez zezwolenia władzy świeckiej, —

— W Essen zebrało się 350 rzemieślników i wysłali adres do ks. Bismarka, w którym wyrażają zupełną zgodę z jego reformami ekonomicznymi. Uznają, że wolność handlowa prowadziła Niemce do materialnej ruiny, i że zaprowadzenie cła na granicy już teraz przyczynia się do podniesienia dobrobytu. — Cieszą się także z nowej ustawy cehowej, która da rzemieślnikom możność pracowania nad podniesieniem stanu rzemieślniczego. Również cieszą się z zapowiedzianego projektu zabezpieczenia robotników fabrycznych na starość, w czém upatrują troskę około warstw ekonomicznie słabszych i wysyskiwanych. —

Rosja. Znowu donoszą o licznych aresztowaniach w Petersburgu. Powodem ma być, iż w lokalu nieustającej wystawy obrazów, znaleziono papier zgubiony przez kogoś zwiedzającego, a na tym papierze dokładny plan pałacu cesarskiego w Gatchynie z rozmaitemi znakami czerwonymi. Wnoszą, że te znaki wskazują miny, które rewolucjoniści zamierzeli wykonać pod pałacem. —

— Język małoruski znalazł łaskę i względy u władz rosyjskich. Albowiem *Poriadok* donosi, że główny zarząd prasy pozwolił na drukowanie książek, dzienników i nut w małoruskim języku. Koncerta i teatru tylko będą potrzebowały osobnej aprobaty generała gubernatora. Powodem tego, że Moskale przekonali się, iż tępiąc narodowość małoruską, otwierają sami wrota polonizacji a nie rusyfikacji, albowiem Mało-Rusini raczej przyjmowali polski język niż narzucany im rosyjski czyli moskiewski. —

— Rząd rosyjski zatwierdził projekt założenia seminarjum katolickiego w Żytomierzu. Lecz równocześnie otwarcie tego seminarjum wstrzymano do nieoznaczonego czasu. — Otóż to także fakt charakteryzujący Rosję. Wobec Watykanu i Europy chce Rosja zabłyśnąć tolerancją dla wyznania katolickiego w dawnych ziemiach polskich, lecz o urzeczywistnieniu téj tolerancji wcale nie myśli. —

Rumunja. Jak wiadomo, przez mowę tronową króla Karol została Austria obrażona. Teraz Rumunja uczyniła rodzaj przeproszenia. W ciągu obrad nad adresem prezes ministrów Bratiano oświadczył: Izba nie nie robi, coby mogło uchodzić za obrazę Domu Habs-

burgskiego, który był twierdzą chrześcijaństwa przeciw Turkom, i któremu Rumunja zawdzięcza swoje narodowe odrodzenie się. Nigdy nie było zamiarem rządu rumuńskiego obrażać rząd austriacki, i król rumuński żywiący dla cesarza austriackiego głęboką cześć, nigdyby na to nie pozwolił. — Przeproszenie to, zdaje się, nie będzie jednak dla Austrii dostatecznym. —

Francja. Odbył się w Paryżu proces przeciwko Rochefortowi, który w swym dzienniku *Intransigant* zarzucał pełnomocnikowi francuskiemu w Tunisie, Roustanowi, przedajność i wyzyskiwanie swego stanowiska. Wszyscy dyplomaci francuscy i ministrowie wyrażali się o Roustanie bardzo przychylnie. Świadkowie dowodowi Rocheforta, zamiast oddać temuż usługi, także obwiniali go o przytaczanie kłamstw. Zdawało się, że Rochefort będzie skazanym; sąd przysięgłych uznał go jednak niewinnym, poczem Roustan skazany został na kosztą procesu. Wyrok ten przysięgłych sprawił sensację w Paryżu; pytają: czy rzeczywiście postępowanie Roustana było naganne? czy przysięgli należeli do stronnictwa skrajnego i głosowali w interesie stronnictwa? Sprawa ta dotyczy także Gambetty, bo on wywołał politykę tunetańską. — W poselstwie niemieckim dano wielki objad na cześć Gambetty. — Prefekt policji zarządził środki przezorności w teatrach. — Parlament francuski odroczył się z powodu świąt, i podczas tych feryj przypadnie na dniu 8. stycznia wybór trzeciej części senatorów czasowych. Gambetta przewiduje korzystny dla siebie rezultat tych wyborów. —

Anglja. Stosunki w Irlandji mało się zmieniły. Choć duchowieństwo radzi, aby korzystano z nowej ustawy rolniczej i zaprzestano wszelkich niepokojów, to jednak dość silne jeszcze stronnictwo Parnella nie chce płacić żadnej dzierżawy, albo też żąda od lordów angielskich, by ją znacznie zniżyli. Żądają także, aby rząd puścił na wolność wszystkich uwięzionych członków ligi, a mianowicie jej naczelnika Parnella. Liga wysyła swych ludzi z ogłoszeniami, że każdy dzierżawca, który będzie lordom płacił dzierżawę, przypłaci to życiem. Przeszło 600 dzierżawców w dobrach księcia Deconshire postanowiło nie płacić dzierżawy, dopóki im piąta część z niej nie będzie spuszczone. Rząd jednak swoją drogą ciągle arestuje członków ligi; dotąd jest ich 334 arestowanych. — Policja dowiedziała się, że w kilku miejscach młodzież uczy się robić broń. W wielu miejscach lordowie nie mogą dostać służby do usługi; w hrabstwie Hildare sama hrabina musi krowy doić, bo ludziom sprowadzonym z Dublinu nikt nie chciał sprzedawać żywności i jeszcze ich prześladowano. — Na drogach publicznych lud napada Anglików i rzuca na nich kamieniami. Wszystko więc jeszcze po staremu.

Rozmaitości.

— Jeszcze o katastrofie w Ringteatrze wiedeńskim. Jak skrawny szczegół z pożaru podaje w dziennikach panna Pawlik, której rodzice, siostra i narzeczona zginęli w płomieniach, a ona jedna się uratowała. Rodzina ta znajdowała się na drugiej galerji. Ojciec pierwszy dojrzał dym z za kurtyny, a potem płomień; natychmiast wyprowadził całą rodzinę na kurytarz, i trzymając się wszyscy razem zaczęli spieszenie uciekać. Tymczasem zagasły lampy, w ciemności powstaje zgiełk, krzyk, walka. — Panna Pawlik ciśnie się do rodziców, gdy nagle napotyka ją w ciemności na jakąś zawadę — to kłęb ludzi w klatce schodowej. Tłum rozdziela ją od rodziny i pędzi przed sobą. Powietrze coraz duszniejsze. Panna Pawlik woła za swoimi, ale głos jej ginie wśród strasznych wrza-

sków. Opowiadająca nie wie, w jaki sposób wydobyła się z téj galerji zawałonej ciałami pasujących się ze śmiercią. — Dostała się do bufetu, gdzie się nie paliło — tu także ciemność i pusto. Próbuje otworzyć okno, wybija szybę, woła: ratunku! na schodach giną ludzie, jedna pochodnia może ich uratować! Z dołu woła straż ochotnicza: „Wszyscy uratowani, nikogo już nie ma w teatrze!“ — „To nie prawda, ludzie giną na schodach, światła!“ woła panna Pawlik. Wreszcie odpowiadają jej, że płótno będzie wnet rozciągnięte dla ratujących się przez okna. Zbliża się raz jeszcze do schodów, ale ztamtąd słycać tylko charczenie konających. Zbliża się do okna, tam kilku mężczyzn, z których jeden zawijuje chustką szyję, aby się nie zaziębić i waha się skoczyć. Panna Pawlik skacze przez okno — ale tymczasem jej rodzina zginęła bez śladu w strasznym hekatombie. —

Następujący szczegół dowodzi najwyższego niedołęstwa ze strony tych, których obowiązkiem było uczynić wszystko, aby ratować nieszczęśliwe ofiary pożaru w Ringteatrze. P. Ignacy Rosenbaum, który z siostrą swą i krewnym był w teatrze, tak opisuje *NfPresse* swoje przeżycia: „Zajmowaliśmy tego fatalnego wieczora na 4tej galerji miejsce niedaleko sceny. Nagle dostrzegliśmy płomień buchający ze sceny i rzuciliśmy się do drzwi, zanim jeszcze gaz był zgazowany. Wyszedszy na kurytarz znaleźliśmy się w zupełnej ciemności i wśród niesłychanego zamętu pogubiliśmy się. Wołania naszego o pomoc nikt nie słyszał. — W śmiertelnej trwodze siostra moja zbiegła z kilku schodów i doszła wraz z innymi, którzy z łóż uciekali, do bramy wychodzącej na Hessgasse, lecz znalazła ją zamkniętą. Kilka minut musiano pukać do bramy zanim jeden ze służby teatralnej nadszedł z latarnią i otworzył ją. Siostra moja wybiegła wraz z innymi na Hessgasse, lecz nie widząc obok siebie mnie, ani krewnego, zawołała na kilku agentów policyjnych: „Na Boga! światła! niema mojego brata i krewnego, muszą jeszcze być w teatrze!“ „Uspokój się pani! w teatrze niema nikogo, a ci których pani szukasz, muszą już być w domu“ odpowiedziano jej. Uwierzywszy tym zapewnieniom pojechała do domu, lecz tam nie było nikogo. Mnie wydarzyło się to samo co mojej siostrze. Doszedłszy do halli, gdzie jest kasa, spotkałem mego krewnego, ale siostry nie było. Bezprzytomny prawie zawołałem: „Światła, latarni! siostra moja się pali.“ Z najzwyklejszą krwią odpowiedziano mi: „Latarni nie mamy, niech się pan o to w dyrekcji poskarży.“ Pobiegłem do inspektora policji opowiadając mu co się w teatrze dzieje „Nie szersz pan podobnych wieści, gdyż cię knę arestownc“, odpowiedział mi. Usłyszawszy te słowa, chciałem przełamać szpaler wojska, lecz oficer zagroził mi, że jeżeli nie uspokoję się, każe mnie odprowadzić. Publiczność ujęła się za mną, wołując: „wojsko niechaj ratuje, jeszcze jest wiele ludzi w teatrze.“ Wtedy przystąpił do mnie inspektor mówiąc: „nie wierz pan, aby kto był w teatrze, już wszyscy wyszli.“ Mój krewny zawołał wtedy donośnym głosem: „Na Boga! ratunku, drabin! ludzie duszą się w dymie, sam utykałem po trupach, niebezpieczeństwo jest jak największe.“ „Nie mieszaj się pan do naszej służby, idź pan do urzędu budownictwa miejskiego po drabinę“ była odpowiedź na krzyk mego krewnego. Takie sceny odgrywały się w pierwszych chwilach pożaru. —

Podług orzeczeń lekarzy, prawie wszystkie ofiary zginęły wskutek uduszenia się gęstym dymem, nasyconym zatrującym gazami. Kogo ten dym ogarnął, ten natychmiast tracił przytomność jakby apopleksją tknięty. Najdłużej agonii mogła trwać u ludzi silnej konstytucji 5 minut. Ani jednego człowieka nie wyniesiono żywego z teatru; kto stracił przytomność, był już nie do uratowania.

Wstęp do Ringteatru wzbroniony jest wszystkim ciekawym, gdyż prowadzone są roboty około podparcia murów grożących zawaleniem. Usunięcie zgłiszczów wymaga wielkiej ostrożności i postępuje bardzo powolnie. Z pomiędzy tych wydobywają wciąż szczątki ciał spalonych i zwęglonych. Znajdują tu część tułowia, tu nogę oderwaną lub rękę, albo części niedopalonego odzienia, blaszki ze zeszkwarzonych pieniędzy srebrnych i miedzianych, cza-

sem medalonik i inne kosztowniejsze przedmioty pomiędzy kośćmi i popiołami ludzkimi. Wszystko odbiera komisarz policyjny i zapisuje, by na podstawie tych szczątków umożliwić stwierdzenie osób zginionych. Miejscami jeszcze wydobywa się dym, a wydobywane kamienie i cegły jeszcze są gorące; albowiem jeszcze się tli, gdzie woda nie doszła. —

— Obecnie wszystkie teatry wiedeńskie są prawie puste; dziennie mają dochodu ledwie po 100—200 złr., kiedy dawniej bywało po 2000—3000 złr. Dyrektorowie teatrów chcieli te pustki zamaskować, rozdając bezpłatne bilety, ale i na to publiczność nie idzie. Rząd dla bezpieczeństwa ograniczył także liczbę miejsc w teatrach niemal do połowy. Dyrektorowie odbywają konferencje i dla utrzymania teatrów chcą zmniejszyć płace artystów, a podwyższyć ceny biletów, oraz żądać zapomogi od rządu. —

— *Arcyksiężna Walerja*, młodsza córka cesarza, uprosiła sobie na kolendę, aby jej wolno było wziąć jedną sierotę po ofiarach pożaru Ringteatru na wychowanie. —

Minister hr. Taaffe rozesał surowy rozkaz do wszystkich namiestnictw, aby jak najściślej przestrzegano przepisów policji ogniowej w teatrach. —

— Na dworcu kolei północnej w Wiedniu, w urzędzie pocztowym, nastąpił wybuch gazu 20 hm., i naczelnik tego nrzędu został zabity a 3 osoby ciężko są ranione.

— *Ustawa o stemple od kart* z dnia 15. kwietnia br. wchodzi w życie z Nowym rokiem. Według nowej tej ustawy wszelkie karty do grania ulegać będą opłacie 15 ct., jeżeli talia liczy 36 lub mniej kart; 60 ct., jeżeli talia liczy nad 36 kart; a 30 lub 60 centów, jeżeli karty w powyższych ilościach składające talję są lakierowane lub w ogólności tak sporządzone, że dadzą się czyścić. Z dniem też 1. stycznia nie będzie wolno już używać kart niezaopatrzonych plombą urzędową, ani takich, któremi już grano, Przemysł wyrobu kart według nowej ustawy musi być osobno koncesjonowany, interesowani zatem postarać się winni wcześniej o odpowiednią koncesję. Wreszcie handel kartami zostawać będzie odtąd pod kontrolą urzędów wymiaru należytości. —

— Na kolei *Karola Ludwika* w dworcu na Podzamczu pod Lwowem, pociąg towarowy w piątek po południu uderzył o szereg wagonów i uszkodził cztery wagony, a to skutkiem przedstawienia zwrotnicy tuż przed lokomotywą. Pięciu podróżnych doznało stłuczenia, czterech z nich mocniej stłuczonych pozostało, a jeden odjechał do Krakowa. —

— W *Myślenicach* odegrała się 15 bm. ciekawa scena. Pewien żandarm, przebrany za górala, śledził już od Jordana kilka mężczyzn, bardzo porządnie w futra ubranych, a jadących dwoma furami. Jedna z tych fur zjechała wśród drogi w inną stronę, a druga jechała wprost do Myślenic. Przed Myślenicami wyprzedził żandarm jadących, a znowiwszy sobie gromadę ludzi, uzbrojoną kijami i kosami, zatrzymał przybywających na ową furze trzech podróżników i wezwał do poddania się. Przestraszeni taką niespodzianką podróżni, poddali się, a wtedy znaleziono przy nich półtora cetnara różnych sreber, rewolwery, sztylety i noże w butach za cholewami. Co to były za indywiduala, okaże śledztwo; ale ich żandarm zapewne nie bez przyczyny tak śledził i aresztował. —

— *Duch cara Aleksandra II.* Między pospółstwem w Petersburgu rozszerzyła się wieść, że duch zamordowanego cara Aleksandra II. pokazuje się w nocy w kościele, gdzie spoczywają jego zwłoki. Otóż w ten sposób mieli nahlisić straszyc ludność, a mianowicie uczniowie akademii górniczej, których ujęto na uczynku. Straszili aby ludowi wpoić przekonanie, że zmarły car był grzesznym tak, że w grobie nie ma spokoju.

— *Piękne widoki pokoju.* Fabryka armat Kruppa w Essen zatrudniała dotychczas stale 23,000 robotników i urzędników. W ostatnich czasach jednak zakład ten otrzymał tyle nowych zamówień z krótkimi najczęściej terminami, że siły owe okazały się niedostatecznymi i musiano przyjąć jeszcze 8000 robotników. —

Z Cieszyńska.

— *Zgromadzenie roczne „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego“* odbyło się zeszłej soboty przy dość licznej zebraniu członków. Odczytano protokół z przeszłorocznego zgromadzenia, sprawozdanie za ubiegły rok i przedłożenie rachunkowe, które przyjęto bez dyskusji. W wyborze połowy dyrekcji tj. 6 członków, wybrano przez aklamację pięciu tych samych, a na miejsce zmarłego dra Rymorza jako szósty wybrany został dr. Cińciała. Dochód Towarzystwa w ubiegłym roku z wkładek zwyczajnych i wieczystych, darów i procentów wyniósł 1222 złr. 75 ct. Do znacznej tej kwoty przyczyniły się szczególnie dary szlachetnych Lwowian, mianowicie dar lwowskiej Spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników 100 złr., dochód z reduty we Lwowie urządzonej 225 złr. i inne mniejsze datki, których większą część przeznaczono na powiększenie fundacji im. Kraszewskiego. Przybyło także 4 wieczystych członków, którzy złożyli na fundację wieczyste po 20 złr. zapewniając tym sposobem na zawsze roczną wkładkę za siebie po 1 złr. Wielu członków złożyło także hojniejsze wkładki nad 1 złr. Z bieżących dochodów była Dyrekcja w stanie udzielić zapomogi 30 uczniom w sumie 435 złr., mianowicie: dwóm akademikom (jednemu 60, drugiemu 10 złr.); trzem teologom katolickim (jednemu 20, dwóm po 15 złr.); jednemu teologowi ewangelickiemu (30 złr.); 19stu gimnazjalistom (dwóm braciom 40 złr., 6 po 15, 8 po 10, 3 po 5 złr.); pięciu uczniom zakładu nauczycielskiego (dwóm pp 15, trzem po 10 złr.) Załatwiono wszystkie sprawy programowe szybko, dopiero nad wnioskiem, aby Towarzystwo udzielało zapomóg także dla uczniów w szkołach ludowych, wszczęła się żywa debata. Wnioskodawcy nie zważali, że powodem założenia towarzystwa było i celem jego jest, wspieranie młodzieży w średnich i wyższych szkołach w zamiarze wytworzenia narodowej inteligencji dla naszej krainy znajdującej się w wyjątkowych stosunkach. Dotąd towarzystwo na ten cel zdołało ledwie coś nad 400 złr. przeznaczyć, a szkół ludowych w księstwie nie podobna mu brać w swoją opiekę. Pomimo to jeden z członków użył całej wymowności swojej, aby zmianę statutu przeprowadzić, któraby pierwotny cel towarzystwa zwichnęła; lecz większość zgromadzenia nie dała się uwieść słyszanej wymową i odrzuciła wniosek. —

Nadesłali znaczniejsze wkładki dla Towarzystwa naukowej pomocy: Koło literackie we Lwowie, zapisując się za wieczystego członka, 20 złr., — p. Marian Dubiecki z Odesy 4 ruble; — delegat p. Ludwik Rużycki, aptekarz w Strumieniu za tamtejszych członków 14 złr.; — p. Z. Amborski we Lwowie 8 złr.; — p. Alexander Roloff w Czyżkowicie 5 złr. —

— *Deputacja duchowieństwa austr.-śląskiego*, złożona z księży dziekanów: Michalka, Danela i Findyńskiego, była w tych dniach Wrocławiu, gdzie wyrażone przez nią życzenia dobrze zostały przez kapitułę przyjęte, mianowicie żeby Generalny Wikariusz w Cieszyńsku był biskupem-sufraganem i żeby na austrjackim Śląsku było przynajmniej trzech kanoników mających głos w kapitule. —

— *Ks. Antoni Monczka*, dziekan i proboszcz w Szonowie, przeniósł się do wieczności 16 bm., licząc lat 72. Używał on wielkiego poważania między duchowieństwem, jakoteż we wszystkich warstwach społeczeństwa. Na pogrzeb jego zjechało się w ponaddziesiąt tysięcy oprócz mnóstwa ludu, 51 księży i wiele znakomitszych osób.

— W *Jabłonkowie* odbędzie się we wtorek 27 grudnia nadzwyczajne zgromadzenie członków Czytelnicy. Chodzi o zmianę statutu. Czytelnia ta nazywała się dotąd „katolicko-ludową“; gdy jednak i ewangelicy życzą sobie przystąpienia do niej, przeto żądają także, aby się nazywała „Czytelnia ludową.“ —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 17 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. — c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram — złr. 96 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 40 c.

Kursa w Wiedniu 22 grudnia: Renta papier. 77.05.—77.10; nowa papier. 94.10—94.15; srebr. 77.90—77.95; renta złota 93.60—93.65; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pruska 58.20—58.25; Rubel papierowy 1.23 1/2—1.23 3/4.

Doniesienia piśmiennicze.

— Nowe czasopismo polityczne, codzienne, pod nazwą *Reforma*, zacznie wychodzić od nowego roku w Krakowie. Na prospekcie podpisani są: dr. Adam Asnyk, Jan Czerwiński, Mieczysław Pawlikowski, Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Rutowski. Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 24 złr., kwartalnie 6 złr. —

— Nakładem K. Bartoszewicza wychodzą w Krakowie w tańm i popularnym wydaniu *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 5 tomach z portretem. Pierwszy tom już wyszedł i zawiera poemata: Hugo, Mnich, Arab, Jan Bielecki, Ojciec Zadumionych, Żmija, W Szwajcarii, Anelli, Lambro, Wacław, Poezje ulotne. Prenumerata wynosi 2 złr. 50 ct., którą przyjmuje wyłącznie księgarnia F. K. Pobudkiewicza w Krakowie. —

Od redakcji. Do Szanownych Czytelników zalegających z przedpłatą, odzywamy się uprzejmie, aby spiesznie uiścili zaległe należności, które dotkliwy czynią nam uszczerbek. Następującym wykazem przypominamy tymże, jakie kwoty są dłużni; zamiast nazwisk kładziemy w tym wykazie tylko liczby, jakimi ich adresy są oznaczone; aby się jednak nie mylili, prosimy aby uważali, czy są ich liczby oznaczone literą dodatkową A, lub czy są bez takiej. I tak:

Za cały rok z przesyłką pocztową czyli 4 złr. 60 ct., winni są, których adresy oznaczone liczbami: 213, 263, 286, 326, 402, 420, 464, 563, 566, 570, 584, 626, 629, 632, 641, 644, 663, 662, 665, 666, 667, 669, 672, 674, 678, 680, 682, 688, 691, 706, 713, 716, 720, 721, 768, 775, 797, 798, 812, 814, 815, 817, 824, 826, 833, 885, 900, A 93, A 128, A 146, A 151, A 159, A 211, A 212, A 219, A 222, A 261, A 260, A 262, A 270, A 288, A 298, A 334, A 385, A 340, A 343, A 344, A 346, A 347, A 348, A 352.

Za cały rok bez przesyłki pocztowej, czyli 4 złr.: A 19, A 22, A 39, A 46, A 52, A 58, A 69, A 324, A 331.

Za trzy kwartały z przesyłką pocztową czyli 3 złr. 45 ct.: 234, 319, 473, 474, 556, 618, 801, 838, 863, 866, A 91, A 104, A 160, A 213, A 242, A 261, A 263, A 279, A 280, A 296, A 349.

Za trzy kwartały bez przesyłki pocztowej t. j. 3 złr.: A 20, A 313, A 315, A 317, A 319, A 320, A 326, A 327.

Za pół roku z przesyłką pocztową czyli 2 złr. 30 ct. mają dopłacić: 143, 160, 162, 194, 238, 279, 307, 351, 398, 557, 558, 583, 585, 638, 645, 652, 655, 657, 659, 660, 664, 703, 711, 715, 718, 757, 760, 766, 767, 769, 770, 771, 772, 774, 777, 786, 792, 796, 800, 802, 805, 806, 811, 836, 861, 870, 905, 911, 916, 918, 921, 944, 953, A 50, A 82, A 86, A 90, A 129, A 149, A 185, A 188, A 241, A 268, A 273, A 287, A 290, A 293, A 295, A 300, A 345.

Za pół roku bez przesyłki pocztowej, tj. 2 złr.: A 18, A 44, A 49, A 303, A 311, A 314, A 316, A 318, A 421.

Za kwartał z przesyłką pocztową czyli 1 złr. 15 ct. winni są: 29, 31, 48, 49, 52, 205, 223, 224, 252, 300, 320, 410, 411, 476, 567, 571, 588, 593, 597, 601, 622, 635, 639, 719, 747, 764, 776, 783, 789, 869, 915, 924, 934, 978, A 75, A 94, A 111, A 145, A 161, A 197, A 203, A 223, A 244, A 265, A 266, A 291, A 423, A 437, A 451, A 453, A 461.

Za kwartał bez przesyłki pocztowej, tj. 1 złr.: A 6, A 13, A 24, A 25, A 46, A 54, A 301, A 305, A 306, A 308, A 310, A 425, A 426, A 439, A 448, A 449, A 467.

Další dłużni są: 24 złr. 15 ct.: 759; — 11 złr. 50 ct.: A 115; — 10 złr. 70 ct.: 807, A 153; — 9 złr. 20 ct.: 287, 460, 738, 740, 826, A 286; — 8 złr. 5 ct.: 880, A 299, A 341; — 7 złr. 20 ct.: 837; — 7 złr.: A 329; — 6 złr. 90 ct.: 778, 827, 828, 832; — 6 złr.: 829, A 304, A 328; — 5 złr. 75 ct.: 544, 847; — 4 złr.: 20 ct.: 790; — 4 złr. 5 ct.: 611, 823, 879, A 281; — 3 złr. 83 ct.: 910; — 3 złr. 40 ct.: 895; — 2 złr. 88 ct.: 773; — 2 złr. 60 ct.: 185, 796, 816, 876, 935, 936, A 228; — 1 złr. 92 ct.: 791, 863, 925, A 342; — 1 złr. 73 ct.: 119; — 1 złr.: 60 ct.: 400, 874, A 243, A 442, A 459; 1 złr. 40 ct.: 207; — 1 złr. 30 ct.: 313; — 1 złr. 20 ct.: A 85; — 77 ct.: 933, 958, A 123; — 67 ct.: A 456; — 50 ct. A 7. —

Na adresach tych Czytelników podkreślamy dziś ich liczby dlatego, aby zwrócić ich uwagę dla wyszukania swojej zaległości.

Ponieważ wszystkie prawie pisma polskie użalają się na podobną opieszałość Czytelników w przedpłacie, jest to dowodem, jak obojętną jeszcze jest nasza publiczność polska dla oświaty i jej organów. Jak innym redakcjom, taki nam daje się ta opieszałość we znaki. Prosimy tedy wykazanych wyżej Czytelników, aby podczas radosnych świąt przypomnieli sobie także o powinności dla nas.

Pouczająca zabawka dla dzieci i ozdoba na czas świąt.

Do nabycia

w księgarni **KAROLA MALIKA** w Cieszynie:

Narodzenie Chrystusa w stajence Betlehemskiej.

Wielka mapa z pięknym obrazem tytułowym, zawiera cztery na twardym kartonie przyklepione arkusze modelowane (do wystrzygiwania), jasnym drukiem kolorowym wykonane, z których podług obrazu tytułowego zabudowanie złożyć się daje. Tylna ściana składa się z jasnego transparentu, który przedstawia „oddanie czci Jezusowi przez pasterzy.“

Model i objaśnienie ułatwiają złożenie stajenki; mocna pokrywka służy za podstawę stajenki i figur.

Cena 85 kr., z przesyłką pocztową 95 kr.

Pszczelarz. Czasopismo dla Pasieczników.

Właściciel i redaktor Dr. Kaz. Krasicki w Gnieźnie.

Rozpoczyna rok trzeci, wychodzi raz na miesiąc w objętości półtora arkusza, kosztuje na cały rok (przyjmuje się tylko prenumeratę roczną) na pocztach austriackich lub wprost w Gnieźnie trzy marki niemieckie.

ADAM KLEIN & Co. w Cieszynie

przy ulicy głębokiej N. 209.

polecają na nadchodzące święta swój nowo otworzony handel towarów korzennych, południowych, parowej maki i produktów krajowych jak najlepszej jakości, i dla zjedbania sobie Szanownej Klienteli starają się będziemy takowe po cenach jak najniższych oddawać.

Dla zamiejscowych wysyłamy towary do 5 Ko franko.

Licząc na łaskawe względy Szan. Publiczności pozostajemy z uszanowaniem

Adam Klein & Co.

Zajęcie skóry po najwyższych cenach

kupuje **RUDOLF HOLEWA**, kapelusznik w Cieszynie w głębokiej ulicy N. 8.

„ZAPROSZENIE do PRZEDPŁATY na ZIEMIANINA.“

ZIEMIANIN, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie wielkiego arkusza 4to.

Pismo to rozpoczynające z rokiem 1882 trzydziesty i drugi rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami.

ZIEMIANINA zaprasza do przesyłki w wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcji w Poznaniu, ulica Mała Rycerska N. 2, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską. Cena kwartalna w Niemczech 3 marki; w Austrii 1 złr. 75 ct., rocznie 7 złr. Cena zniżona 1 m. 90 fen., czyli 17 gr. kwartalnie: dla urzędników gospodarczych, gorzelników, niezamożnych członków Kółek rolniczych włościańskich, którą wprost do Redakcji przesyłać należy. — Cena za ogłoszenia po 20 fen. od wiersza małego, rabat przy częstszym ogłaszaniu. —

Świat ilustrowany. Wychodzącego nakładem Zygmunta Bensingera w Wiedniu, a pod redakcją Andrzeja Odrowąża pisma familijnego „Świat ilustrowany“ wyszedł właśnie zeszyt piąty i zawiera: 1) *Wina i odwet*, powieść z życia społecznego; *Śniade dziewczę*, obraz z niw morawskich; 2) *Brylantowy medalion*, humoreska; prócz tego rycin: 1) *Zamek Krumau*; 2) *Troskliwa siostrzyca*; 3) *Stara miłość nie rdzewieje*; 4) *Karlowe wiary*; nakoniec ilustrowane fraszki humorystyczne, doniesienia o nowych książkach i Rozmai-tości. —

Fabryka nowo konstruowanych pomp do gnojówki

poszukuje **sprzedawców.** — Uprasza o zgłoszenia pod:

O. 102. — Rudolf Mosse w Wrocławiu (Breslau.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie .. 4 złr.
półrocznie ... 2 „
kwartalnie ... 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

W CIESZYNIE
31 grudnia

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cent. od
wiersza drobnego,
za każdorazowe umie-
scenie.

Do Czytelników.

Dzisiejszym numerem zakończamy znowu jeden rocznik Gwiazdki Cieszyńskiej. Zdajemy przeto choć krótkimi słowy sprawę z naszych usiłowań w upłynionym roku. Staraliśmy się zawsze, aby pismo nasze było użytecznym dla ludu polskiego, — aby służyło dla oświaty w duchu chrześcijańskim, dla obrony świętej sprawy narodowej i dla polepszenia bytu materialnego ludności polskiej. — Jak Szanowni Czytelnicy wiedzą i także ze spisu przedmiotów zawartych w tym roczniku Gwiazdki uprzytomnić sobie mogą, musieliśmy wielką, jeżeli nie większą część tego pisma poświęcić jedynie dla obrony narodowości naszej, tak, że mimowolnie działo się pouczający i gospodarczy skróconym został. Było to koniecznością, kiedy partja Liberalna i Haasowska wszelkich środków używała, i za pomocą niemieckiego a nawet i polskiego pisma działała, aby w naszych stronach polską ludność obalamucić, ogłupić, a przez ogłupienie wynarodowić i zrobić z niej słuzalców niemieckich. Gdy z jednej strony Polacy w Galicji, z drugiej Czesi na Morawie i w Czechach używają swobodnie języka swego w urzędach i szkołach i skutkiem tego podnoszą się umysłowo, a nasz kraj śląski, w środku pomiędzy owemi położony, usiłowano pozbawić równego dobrodziejstwa i prawa konstytucyjnego, musieliśmy tym więcej obstawać za równouprawnieniem Śląska i wyświecać jego stosunki narodowe, aby i ta częśćka narodu polskiego nie została zgniecioną. Mamy jednak nadzieję, że ta walka nieprzyjaznego żywiołu przeciwko naszej narodowości poskromnieje, bo coraz pewniejsze otwierają się widoki, że i nasza kraina dostąpi praw narodowych. — Dziękujemy wszystkim, którzy nam w tej pracy i tego roku byli pomocnymi, bądź piśmiennie, bądź prenumeratą, bądź innemi dowodami życzliwości. W szczególności wyrażamy też podziękowanie niektórym łaskawcom, którzy dla pewnych uboższych gmin złożyli prenumeratę, aby je zachęcić do oświaty i postępu narodowego. Prosimy o równą życzliwość i na przyszły rok. Konieczną jest dziś potrzeba, aby każdy czytał i oświecał się, ażeby mógł pojmować publiczne sprawy, bo od tego zależy lepsza przyszłość.

Z temi słowy zapraszamy do nowej i hojnej prenumeraty, i prosimy o spieszne nadesłanie takowej. Życząc zacnym Czytelnikom i Rodakom wszystkim wspólnym pomyślnego roku, liczymy nawzajem na ich popieranie naszej pracy w wytkniętym celu.

Redakcja.

Sprawa djecezji wrocławskiej. (Dok.)

Aby zaś utworzona została z austriackiego Śląska osobna djecezja, temu stoją na przeszkodzie liczne trudności. Miałoby to być całe austriackie Śląsko, czy tylko owa część, która obecnie do wrocławskiej djecezji należy? Czy biskup rezydowałby w Opawie, czy w Cieszynie, czy w Jaworniku? — Do ołomunieckiej djecezji należąca część Śląska prawdopodobnieby się do owej nowej djecezji przyłączyć nie chciała, gdyż nie znalazłaby w mniejszej i uboższej djecezji odpowiedniego wynagrodzenia za świetność własnej djecezji i za daleko większe widoki jakie w niej ma. Wtedy nie mógłby też biskup rezydować w Opawie, w środku

nowej djecezji i najodpowiedniejszym miejscu, ale musiałby rezydencję mieć albo w Cieszynie albo w Jaworniku czyli Johannisbergu. W Cieszynie już wynajdzenie pałacu biskupiego napotkałoby trudności nie mało, bo żeby mu oddany został zamek na mieszkanie, o tém nie można myśleć; nowy pałac mógłby być zbudowany chyba gdzie na Saskiej Kępie, lecz to byłoby zupełnie nieodpowiedniem; musiano by więc w pobliżu kościoła dom nająć lub zakupić, w którymby biskup pomiędzy innemi domy w nie bardzo godny sposób mieszkał. W Jaworniku zaś jest wprawdzie zamek tak zwany Johannisberg, który może służyć za godne mieszkanie biskupa, ale natomiast Jawornik byłby dla djecezji jak najniekorzystniej położony, bo na samym końcu djecezji. Ale przestaną rozwodzić się dalej nad tą sprawą, bo czém więcej się w niej rozpatruje, tém więcej się nasuwa trudności, które gdybym tutaj chciał wszystkie opisywać, nie skończyłbym łatwo. O te trudności i przeszkody sprawa rozbić się musi, i ztąd byłoby także zbyt cennym, wykazywać korzyści lub szkody, któreby z utworzenia osobnej djecezji wynikać mogły.

Pozostaje jeszcze trzecia możliwość, tj. przyłączenie austriackiego Śląska do innej djecezji. Takie przyłączenie mogłoby nastąpić tylko albo do Ołomunieckiej albo do Krakowskiej djecezji, bo tylko te dwie djecezje graniczą z Śląskiem austriackim. — Przyłączenie do djecezji Ołomunieckiej zdaje się mniej stosownem, raz ponieważ djecezja Ołomuniecka już i tak wielka, stałaby się przez takie przyłączenie nad życie ogromną; powtórę straciłoby nasze Śląsko w tak wielkiej djecezji zupełnie swą indywidualność, i nie można by się spodziewać, że będą należycie uwzględnione nasze odrębne stosunki i właściwości, a nareszcie dla katolickich Polaków śląskich groziłoby w językowym względzie niemałe niebezpieczeństwo.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z Krakowską djecezją. Równa się ona prawie austriacko-śląskiej części djecezji wrocławskiej, i dlatego takie połączenie byłoby połączeniem równych pomiędzy sobą, nie zaś pochłonięciem słabszego przez mocniejszego. Krakowska djecezja zyskałaby niezawodnie na tém połączeniu, bo jest obecnie sama przez się pomimo dokonanego już powiększenia za słaba i za mała, Śląsko zaś nie zmniejszyłoby w niej, ale w tak połączonej djecezji odgrywałoby bardzo ważną i znaczną rolę. Nasze księstwo Cieszyńskie zaś niezmiernieby się podniosło w językowym względzie, a co za tém idzie, i na polu naukowym,

materjalném itd. Nasi teologowie kształciliby się w własnej djecezji pod dozorem własnego biskupa, i można by w taki sposób uniknąć wszelkich niedogodności, które mimo najlepszych chęci wyradzają się tam, gdzie dwie djecezje są wespół pomieszane.

Ale na tém nie kończą się jeszcze korzyści takiego połączenia. Probostwa czyli fary są u nas prawie wszystkie ubogie, a tylko kilka naliczyć można takich, które można nazwać przynajmniej niezłemi. Reszta różni się tylko co do stopnia ubóstwa. Prawda, że wielka część jest takich, na których z oszczędnością wyżyć można, i jeszcze w nich nikt nie umarł z głodu, ale bogatemi, mianowicie w porównaniu z innemi djecezjami, bynajmniej ich zwać nie należy. W Galicji znajdziesz wprawdzie także ubogie plebanje jak u nas, ale są także obok nich dobrze uposażone i nawet bogate. Wprawdzie nie dlatego byśmy się łączyli z Galicją, aby gdzie można brać braciom w Galicji te probostwa, wszelako stałyby one i dla naszych otworem, i byłyby nagrodą, o ile taka na ziemi jest wolna, dla gorliwych i zasłużonych kapłanów, czego obecnie niema. Nie należy, co prawda, pragnąć dóbr ziemskich, bo jak mówi apostoł, nadzysmy przyszli na świat, i nadzy ze świata odejdziemy, a jeżeli mamy co jeść i pić i czém się przyodzierać, to nam wystarczyć powinno. Ale owe większe dochody w ręku dobrego kapłana mogą się stać dobrodziejstwem dla ubogich, dla kraju, dla nauki, dla oświaty i dla kościoła. A ten cel mieli też na oku ci, co tak hojnie te posady uposażyli, Wiedzieli i oni dobrze, że jeść więcej nie można, niż potrzeba i natura wymaga, ale zdawało im się, że tak najpewniej ten majątek do dobrych uczynków posłuży.

Tak samo miałyby się rzeoz z dygnitarstwami kościelnymi, stałyby bowiem dla naszych otworem kanonikaty, prałatury i nawet biskupstwo same.

Wszystkie tutaj przytoczone okoliczności czynią takie połączenie bardzo pożądaném i korzystném. — Atoli aby się nie zdawało, żeśmy przedstawili rzecz jednostronnie, wskażemy także ujemne strony, któreby wyniknąć mogły, chociaż nie wiemy innych, jak te, któreby wyrosły z stosunków ściśle miejscowych.

Żyliśmy dotąd zupełnie *inter suos*; dostawali się dawniej także obcy księża do nas, mianowicie z Morawy. Ale w ogóle byli przecie po większej części księża tutejsi, którzy znali lud a lud ich, a ztąd wytworzyło się jakoby życie patryarchalne, i nasz mały kraj tworzył w tym względzie jakoby jedną rodzinę. Ten stosunek by wprawdzie ucierpiał, ale na to musimy być i tak przygotowani, bo stosunki zmieniają się i bez połączenia i wbrew naszej woli, ponieważ czas się mieni, a dla samych nas nie będzie stał.

Jeszcze drugą taką stronę trzeba wskazać. My na Śląsku mówimy tym samym językiem i jesteśmy tego samego pochodzenia, jako ci w Krakowskiéj djecezji. Czujemy te węzły wspólne tak jako oni. Ale Śląsko

oderwane od Polski przed kilku wiekami przechodziło inne koleje, i swoje stosunki kształciło w innym kierunku, a ztąd w stosunkach społecznych i w życiu towarzyskiem wytworzyły się naturalnie różnice stanowiące znaczny przedział między nami. Lecz nie trzeba się ztąd złych następstw obawiać, bo można na to odpowiedzieć tak, jak ów młody człowiek, któremu gdy zarzucano, że dla pewnego urzędu jest jeszcze za młody, rzekł: Jest to wada, która się z każdym dniem zmniejsza i naprawia. Tak też i tutaj tę przepaść, którą czas uczynił, znowu czas wyrówna i każdy dzień ją zmniejsza.

Zważywszy wszystko razem, pokazuje się, że stosunki nasze wskazują na Kraków, i że jako gałąź wielkiego drzewa tylko wtedy będziemy żyli i nie zginemy, jeżeli w ścisłej łączności z głównym szczeblem pozostawać będziemy. Kraków zwie się także Rzymem polskim, i w każdym wieku był dla Ślązaków miejscem pielgrzymek.

Nie udawałem się też w uwagach swoich ani na pole historyczne, ani na prawnicze, ani na polityczne, lecz rozbiegałem tylko rzecz tak, jako wymaga natura rzeczy i prawo religji i Boga, gdyż tu nie chodzi o jakieś sztuczne zlatanie dwóch sprzecznych ciał, ale o spełnienie słów Boskich: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.“

Temi słowami kończę, od ziomeków zaś będzie zależało, czy zechcą te życzenia poprzeć przez jakikolwiek objaw z swej strony. *Ks. Świeży.*

Cuda elektryczne. — Wystawa elektryczna w Paryżu. (Dok.)

Elektryczne źródło światła, różni się znacznie i zasadniczo, od ognisk zwykłych, dotychczas używanych. W zwykłych lampach, świecach, płomieniu gazowym, następują gwałtowne chemiczne zamiany, szybkie połączenie się gazów z tlenem, zwane gorenieniem. Obecność składników chemicznych potrzebnych do palenia jest konieczną, gdy tymczasem elektryczne ognisko może świecić w próżni, i w wodzie, i w rozmaitych gazach, gaszących zwykle płomienie lamp zwykłych. Tam bowiem było działanie chemiczne, tutaj zaś jest ono przeważnie fizycznój natury. — Źródło elektryczne światła powstaje wskutek zjawiska zamiany sił fizycznych.

Właściwym odkrywcą głównéj dotychczasowéj metody oświetlania elektrycznego, jest znakomity *Humfry-Davy*. Było to w r. 1813. Próbował on przepuszczać potężny prąd elektryczny przez dwa, oparte o siebie kawałki węgla, które zaczęły się mocno rozżarzać. Gdy potem oddalił je nieco od siebie, wtedy końce węgla zaczęły świecić oślepiającym blaskiem, a na przestrzeni rozdzielającej oba węgle, powstał łuk, podobny do płomyka fioletowéj barwy, zwany łukiem woltaicznym. Światło rozlewane w około było tak wielkiem

jakiego jeszcze nigdy poprzednio na ziemi sztuczną drogą nie wytworzono.

Lecz od tego wielkiego odkrycia, do praktycznych zastosowań było jeszcze daleko. Żeby otrzymać dostatecznie silny prąd elektryczny, należało używać stosów wymagających niezwykle wiele kłopotu i kosztów. Jednym słowem prąd za drogo kosztował, a w dodatku węgle zanadto szybko się zużywały. — Dziś te przeszkody zostały usunięte. Posiadamy maszyny dynamoelektryczne, dostarczające potężne ilości prądu, po stosunkowo bardzo niskiej cenie. I węgla zwykłego drzewnego już się nie używa. Zastąpiono go innym. Słynny Foucault mianowicie zastąpił go węglem z retort gazowych, koksem, który daleko dłużej opiera się działaniu prądu. Potem zrobiono jeszcze dalsze ulepszenia, które zawdzięczamy pp. Carré, Archereau i innym.

Obecnie rodzaj oświetlania elektrycznego, wynaleziony przez Dawy'ego, redukuje się do następującego urządzenia. Maszyny wytwarzają prądy, które przebiegają do tak zwanego regulatora, czyli lampy elektrycznej. Regulator ten, mieści w sobie dwa połączone kawałki węgla, które w chwili przybycia prądu, zaczynają się rozżarzać. Każda lampa posiada aparat działający automatycznie, który zaraz potem rozdziela od siebie węgle, oddala je na potrzebną odległość, tak, że powstaje łuk voltaiczny. Automatycznie także odległość między obu końcami węgla reguluje się, i właśnie wskutek tego lampa zowie się regulatorem.

Posiadamy obecnie ogromną ilość lamp tego rodzaju, nadzwyczaj dowcipnie zbudowanych i doskonale funkcjonujących. Każdy rok przynosi z sobą nowe ulepszenia. Na wystawie obecnej znajdujemy je w komplecie. — Ulepszenia zaszły tak daleko, że dziś już pod tym względem mało nawet jest do zrobienia. Jeśli nam chodzi o wytworzenie potężnego ogniska światła, to stanowczo, elektryczność jest najlepszą i najtańszą. Tak oświetlają obecnie latarnie morskie, wielkie warszaty, perony kolei żelaznych etc.

Jednak dla domowego użytku, dla oświetlania ulic, ta metoda nie jest zupełnie odpowiednią. Światło jest zbyt silnym i rażącym, podczas gdy potrzeba ognisk słabszych, które możnaby było wstawić w rozmaitych zakątkach, rozdzielić w różnych pokojach itp. Próbowano otrzymać słabsze ognisko; jednak to się nie udało, i właściwie mówiąc, to zadanie, w zastosowaniu do lamp o łuku voltaicznym zupełnym, nie zostało jeszcze dotychczas całkowicie rozwiązaniem. Systemy Jabłockowa, Siemens'a, Wilda, Jamiana są tylko połowicznym rozstrzygnięciem sprawy.

Ponieważ na tej drodze znaleziono takie trudności, więc zaczęto szukać dróg innych i dzisiaj stanęły do walki lampy oparte na innej zasadzie, wydające światło przez rozżarzenie, nie wytwarzające wcale łuku voltaicznego. — Jeżeli weźmiemy cienki drucik platynowy i zaczniemy przezeń prąd przepuszczać, to zauważymy,

że przejdzie on w stan rozżarzenia i zacznie wysyłać od siebie na wszystkie strony jasne, białe i bardzo przyjemne dla oka światło. Otrzymujemy w ten sposób nowe źródło elektryczne światła. Jestto lampa elektryczna, używająca rozżarzenia w jej formie najprostszej. — Zamiast drutu elektrycznego, możemy użyć laseczki cienkiej węgla; ażeby zużycie jego nie następowało zbyt szybko, umieścić całość w bani szklanej, z której wypompowano powietrze. Słynna lampa Edisona, o której takie opowiadano cuda, jest w ten sposób zbudowana.

Światło na tej drodze otrzymane jest zupełnie spokojne, jasne, nie rażące i w ogóle bardzo przyjemne dla oka. Najważniejszą wadą tego wynalazku są dotąd wysokie koszty. Jednakże na wystawie obecnej znajdujemy mnóstwo przyrządów należących do tego szeregu. —

B. A.

Jeszcze o sprawie narodowej w sejmie śląskim t. r.

Dokończenie.

Na mowę posła ks. Świeżego w sprawie wyboru ks. Findyńskiego — odpowiedział prezydent krajowy p. Summer, i rzekł: Muszę się zastrzedz przeciwko twierdzeniu jakoby starosta frysztacki był czynił coś podobnego. — Jeżeli zaś Gwiazdka Cieszyńska została zabrana, a poseł pokarany, to z pewnością musiało to mieć jakąś inną przyczynę, i oczywiście chodzi o kolportowanie bez pozwolenia, bo inaczej tak redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej jak poseł nie byłoby tak po cichu siedzieli, ale byłoby się udali wyżej ze skargą. — Co zaś do p. komisarza Rosenberga, to jest on urzędnikiem sumiennym i bezstronnym.

Ks. Świeży: Na te uwagi odpowiem tylko krótko to, że redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej w rzeczy samej podał zażalenie do wyższej władzy w Opawie, które jednak jeszcze do tej chwili nie jest załatwione.

Następnie mówi p. Cieńciała: Do słów ks. Świeżego nie wiele nowego dodać mogę; jedna uwaga w sprawozdaniu wydziału jest mi niejasna, wskutek której, jeżeli zapatrywanie wydziału zostanie przez sejm przyjęte i stanie się prawomocną uchwałą, także w przyszłości według tego mylnego sposobu postępować się musi. Jest to wniosek wydziału, aby trzy głosy oddane dla Findyńskiego, a jeden oddany dla Komarka zostały unieważnione z powodu, że pierwsze nazwisko na kartce wyborczej zostało przekreślone. — Nie wiem atoli, czy prawo stanowi wyższą instancję czy wydział. Prawo przepisuje, że na kartce wyborczej ma być wyraźnie napisane nazwisko kandydata i charakter. Ale nie stoi nigdzie, że skoro jedno nazwisko jest przekreślone a drugie napisane, kartka ma być nieważną. Dlatego nie mogę pojąć, jak mógł wydział uchwalić, że taka kartka jest nieważna. Nie jestem wprawdzie prawnikiem, ale według naturalnego rozsądku nie mogę się zgodzić z tym zapatrywaniem wydziału. Równie re-

ferent dr. Müller był innego zdania, i uznał te głosy w swoim sprawozdaniu za ważne. — Może panu sprawozdawcy według jego obliczenia zawadzało w sposób niemiły kilka głosów, i dlatego użył tej okoliczności, aby unieważnić wybór. Czy to jest sprawiedliwie, nie chcę bliżej rozpoznawać, bo chociażbym cały dzień dowodził przeciwnie, toby to nic nie pomogło. Ale mnie chodzi o przyszłość, w której wszystkie takie kartki będą uznane za nieważne.

Co się dotyczy pełnomocnictwa wdowy Ondrusz, które zostało unieważnione z powodu, że jest podpisana Udrus, to się mi zdaje, że to jest tylko ortograficzny błąd, a nie więcej. Tego zdania była także komisja wyborcza, bo żadnej trudności nie robiła przy przyjęciu tego pełnomocnictwa. Jeżeli zaś wydział w tym wypadku pokazał taki rygor, to mnie dziwi, czemu wydział uznał za ważną kartkę, na której było napisane Vindtinski, bo z tej samej przyczyny, co pełnomocnictwo, musiano ją unieważnić. To są moje wątpliwości względem postępowania wydziału.

Chcę jeszcze krótką uwagę uczynić naprzeciw pana prezydenta krajowego. Jego Ekscelencja zastrzega się przeciwko zarzutom kolegi Świeżego, które przecie są prawdziwe. Przyznam się, że te powtórne zastrzeżenia mnie już nie dziwią, bo jako najwyższy urzędnik musi tak czynić i bronić swoich podwładnych urzędników. Jednak te fakta przez to zostaną faktami. —

Po tych mowach przyjął przeciw sejm wniosek wydziału, i unieważnił wybór ks. Findyńskiego. Jednak fakta przytoczone o urzędnikach politycznych, pocztowych i finansowych oburzyły w najwyższym stopniu nawet samych Niemców. W miastach Frydku, Frysztacie i Boguminie odbędzie się więc ponowny wybór, do którego zawczasu się przygotować należy. —

Katastrofa w Warszawie.

Smutne wiadomości doszły nas z Warszawy. W święto Bożego narodzenia dnia 25 bm. o godz. 12½ w południe, na sumie w kościele św. Krzyża, przy Krakowskiem Przedmieściu, utraciło życie wskutek uduszenia przeszło 40 osób. Przyczyną katastrofy był fałszywy alarm: „gore!” Okrzyk ten wypadł z ust rzeźmieszka, który przytrzymany na kradzieży zegarka jednej z osób obecnych w kościele, chciał się ratować ucieczką.

Po przerażającej katastrofie wiedeńskiej, wywołać popłoch i trwogę okrzykiem tak groźnym jak: „gore!” było rzeczą nader łatwą. To też zgromadzona w kościele bardzo licznie publiczność, poczęła się gwałtownie tłoczyć ku drzwiom wychodowym. Rozpoczęła się kompletna walka, bez względu na miejsce święte, wiek i płeć. Miał to być widok przerażający, okropny. Wśród zbitęj masy wylekłych osób o wybladłych twarzach i obłąkanych oczach, sterczały setki konwulsyjnie zaciśniętych rąk, a do okrzyków trwogi, łkań i płaczu, domieszały się jęki zgnicionych i konających, po których deptała strwożona fala nieszczęśliwych ofiar trwogi.

W niespełna dziesięć minut później nadjechała straż pożarna, a przekonawszy się o fałszywym alarmie, wzięła się wspólnie z policją do przywrócenia porządku. Jakoż niezadługo udało się jej zapanować nad wystraszonym tłumem, wywracającym się bezwładnie na stopnie kościelne i bruk uliczny. Ofiara wypadku padła przeszło 40 osób, po większej części kobiet.

Rzeźmieszka przyaresztowano, a na wiadomość, że jest żydem, powstały w mieście rozruchy, szczególniej

w okolicach przez żydów zamieszkałych, jak Muranów, Browarna, Tamka, Franciszkańskie itd. Napadano na szynkownie i sklepy żydowskie, bijąc i rozbijając wszystko. Spokojna i w świąteczne szaty odziana Warszawa, przybrała niebawem cechę smutku i ogólnego rozstroju, z którego skorzystali zapewne tylko „nieprzyjaciele naszego społeczeństwa.

Dzienniki polskie ubolewają nad tym smutnym wypadkiem i ofiarami, które pochłonął, wyrażając to przekonanie, że takowy wypadek ani w Warszawie, ani nigdzie indziej na ziemi polskiej nie stanie się podobną do dalszych rozruchów, bo imię polskie nie splamiło się jeszcze i nie splami praktykowanymi gdzie indziej burdami antyżydowskimi. —

Jura i Jąnek.

Jura. Mój Janiczku, mam wielką prośbę do ciebie. *Jąnek.* No, cóż takiego?

Jura. Muszę iść z kolendą, a nie wiem jakby winszować; tyś jest chytrzejszy a bai też w tych wiecach sztuderowany, naucz mnie też jakiego powinszowania.

Jąnek. A komuż to chcesz winszować?

Jura. Nasamprzód trzebaby całemu narodowi polskiemu.

Jąnek. Powinszuj mu tak: (śpiewa na nutę „Hej Słowianie.”)

Polski kraju rozdzielony, wielką twoją dola,
Lud nicch cały polski będzie a zniknie niewola.
Starajcie się więc Panowie o lud polski wszędzie,
Chleba, światła mu podajcie, wszystko inne będzie.

Życzę tedy, aby znikły przesady i swary,
Pán czy szlachcic, chłop, mieszczanin, czy młody czy stary,

Niech wszyscy zgodnie pracują dla dobra ojczyzny,
A gdy lud podstawą będzie, zagoją się blizny.

Jura. Brawo! Jánku brawo! toś mi ze serca wypowiedział, ale powiedz mi też jakoż naszym Ślązkom powinszować, jábym myślał że tak:

Bracia Ślązacy — myśmy borący,
Nie mamy Panów — ani mieszczanów,
Mało uczonych — nám przybliżonych,
Coby jak bracią — nas uściskali,

Nám pomagali.

Są wprawdzie pany, są i mieszczany —
Ludzie uczeni i wykształceni —
Lecz takich mało — nám pozostało,
Coby lud polski — zawsze wspierali

I szanowali.

A że wiara, ojców zwyczaj,
Ojców mowa i obyczaj
Waszego bytu najlepszą podstawą —
Polską mowę i obyczaj silnie trzymajcie

Wydrzeć nie dajcie!

Życzę Wám tedy — coraż mniej biedy,
Pełne stodoły — liczne obory,
Lecz przedewszystkiem — życzę stałości,
W pracy ludowej — więcej hardości,

Mniej potulności.

Wy zaś Panowie — i miast ojcowie —
Księża, doktory — i profesory,
Co z ludem polskim — razem żyjecie
Nie kłaniajcie się — niemieckim bogom

I ludu wrogom.

Naszá ojczyzna — to nie niemczyzna,
Ani zniemczenie ludu zbawienie. —

Żadne hałasy — i nowe Czasy
Z polskiego chłopa — nie zrobią Niemca,
Ni cudzoziemca.

Jánek. Amen, to jest isto prawda, ale powiedz mi
też jakoż powinszujesz Cieszyńianom?

Jura. Ani nie wiem, coby im życzyć, bo ten nasz
Cieszyn to już prawdziwe Eldorado.

Jánek. A dlaczego?

Jura. Jeszcze się pytaj, czyś nie czytał historii
Cieszyna w Sylezyji?

Jánek. Nic a nic nie wiem.

Jura. Toż posłuchaj. Była wielka kępa a na tej
kępie była trawa, a na tej trawie pasły się owce. —
I zeszli się trzej bracia na tej kępie, a mieli wielkie
pragnienie, ponieważ było gorąco. — A ze skały try-
skała woda i była ta woda zimna. — Napili się tedy
owi bracia a napiwszy się, ucieszyli się wielce i zbu-
dowali trzy chałupy, które chałupy nazwali miastem,
a było ono miasto nazwane Cieszyn. — I minął długi
czas a w owym mieście były tylko trzy chałupki i
mieszkańców osiem, a między nimi był Jura i Jánek,
a nie umieli po niemiecku oni ludzie. — Tedy z nie-
mieckich stron przybył mąż, który miał głowę bara-
nią i długie nogi, a który przeznaczon był, aby dźwi-
gnąć ono miasto. I rzekł on mąż, niech koło miasta
tego jedzie kolój, która jest nazwana koleją żelazną. —
I szła ona kolój i budowano domy, a między nimi
było wiele karczem i przyszło wiele ludzi obcych w
ono miasto, którzy się rozplodziwszy, zaludnili je wielce
a miasto to stało się ajne dajcze szadt. — I miało
ono miasto wielu ludzi wielkich, a wszyscy chcieli być
burmistrzami, a nie było zgody między nimi. — I rzekł
jeden z nich, który był gruby, ja będę burmistrzem
twoim, i sprawił miastu zabawę, nazwaną wystawą, a
przyniosła ona wystawę dochodu dwa tysiące i dano
one dwa tysiące rzemieślnikom. — Rzekł tedy drugi,
ażaliż ja niegodny jestem, abym był burmistrzem two-
im? czyż już niema nic do czyszczenia w tém mieście?
I założył ów mąż wielkie mosty po rynsztokach cie-
szyńskich, a były one mosty z drzewa. — Rzekł tedy
trzeci: Jam burmistrz wasz, bo mam głowę barania!
— A przyszedł czwarty i zgromił wiernych swoich,
wołając na nie: Niewdzięcznicy! kłóćcie się o burmi-
strza waszego, a zapominacie, że ja tu jeszcze jestem,
i kazał zrobić wielkie światło, aby widziano jasność
jego, a ono światło nazwane jest światłem gazowem, i
zapłacił ów człowiek podatki za wiernych swoich i była
radość wielka w oném mieście i krzyczeli wszyscy:
niech żyje ów mąż co płaci podatki nasze!

Jánek. Jużś skończył?

Jura. Już. — Widzisz z tego, że Cieszyńianom
niema już co życzyć, mają kolój żelazną, czterech kan-
dydatów na burmistrza, drzewiane mosty na rynszto-
kach, oświetlenie gazowe i podatku już nie będą pła-
cić. — Cóż im jeszcze winszować?

Jánek. Powinszuj im, aby zawsze burmistrz za nich
z własnój kieszeni podatki płacił i aby wino złącinało.

Jura. No powinszuję!

r.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wielce ważny wypadek mamy
donieść Czytelnikom. W środę przed świętami NPan
przyjmował deputację tryesteńską Izby handlowej, bo
był dzień audjencyjny. Deputacja złożyła NPanu me-
morjał, w którym Izba handlowa wobec smutnego po-
łożenia handlu tryesteńskiego wytknęła środki dla o-

chrony Tryestu, i prosi, aby cesarz życzenia Tryestu
poleciał życzliwości rządu. Naj. Cesarz przyjął memor-
jał i odpowiedział: „Interesami Tryestu zawsze się go-
rąco zajmowałem, i widzę, że dla Tryestu coś konie-
cznie zrobić trzeba. Przekazę memorjał Memu rządowi
do zbadania i ocenienia, z poleceniem, aby wszystkie
potrzebne w tym względzie zarządzenia o ile tylko mo-
żna rychło wydane zostały. Ubolewam tylko, że po-
słowie tryesteńscy fakcyjną opozycję robią Memu rzą-
dowi. To już nie zwyczajna, ale fakcyjna opozycja.“
Dalej cesarz dodał, że zamiarem jego jest także od-
wiedzieć wystawę tryesteńską, która w przyszłym roku
się odbędzie.

Cesarz przyjął bardzo łaskawie deputację, zape-
wnił o swęj pieczołowitości dla interesów Tryestu, i
wrażał się najżyczliwiej dla tego miasta, aby zastój
w handlu jego uchylić. Dalsze jednak wyrazy monar-
chy: „Ubolewam tylko, że posłowie tryesteńscy fak-
cyjną opozycję robią memu rządowi. To już nie zwy-
czajna, ale fakcyjna opozycja“ — te wyrazy są wiele
znaczące, wywarły też wrażenie na deputacji i przera-
ziły ją, że ani słówkiem odpowiedzieć nie mogła, —
a jak podnoszą dzienniki, Cesarz wygłosił ten ustęp z
naciskiem, i powtórzył wyraz „fakcyjna opozycja (fac-
tiösse Opposition).“ — Centralistyczne dzienniki także
nie mogą ukończyć swego przerażenia z powodu tych słów.
NfPresse powiada: „Nie wahamy się przyznać, że pię-
tno tkwiące w słowach cesarza, dotyczy nie tylko po-
słów tryesteńskich, ale i całej lewicy Izby poselskiej,
do której należą posłowie tryesteńscy; a dotyczy ono
również centralistów z Izby pańskiej, oraz namiestnika
Tryestu, który także należy do centralistów.“ Niektóre
wiedeńskie dzienniki, które pozwoliły sobie dać komen-
taryzować słów cesarskich, zostały skonfiskowane. — Na-
tomiasz czeskie i inne słowiańskie pisma są uradowane,
że centralistom dostała się taka nauka przez samego
monarchę. Albowiem odtąd centraliści nie mogą się
spodziewać, ani też nie śmiać w publiczność wmawiać,
że jeszcze wrócą do steru. — *Gaz. Nar.* powiada: „Do-
wiedzieli się oni, że wszelkie ich nadzieje, zdyskredy-
towania ministerstwa u korony i obalenia go tym spo-
sobem, były na lodzie budowane, że wszelkie ich usi-
łowania i gwałtowne szturmowanie na ministerstwo, właśnie
wprost przeciwny skutek wywarły u góry, skoro tam
uznane zostały za fakecyjne. Cała taktyka połączonej
lewicy, kompromitowała też lewicę i nie zbliżyła jej
do upragnionego celu, dojścia do steru, lecz przeciwnie
oddaliła ją od tego celu. Najwięcej zaś zatruwani są
centraliści obawą, iż teraz wszyscy urzędnicy państwo-
wi, należący i głosujący z połączoną lewicą, odstąpić
ich muszą, a i wielu panów niemieckich, tak z izby
poselskiej jak z izby pańskiej, opuścić musi ich sze-
regi. Słowa cesarskie w ogóle spadły na głowy cen-
tralistów jak grom z nieba. Chodziło im o portfele, ale
okazało się, iż dalej są teraz od nich stokroć, niż przy
objęciu steru przez hr. Taaffego. Gdy Rada państwa
zbierze się 15 stycznia, inną fizyognomję przybierają sto-
sunki parlamentarnych stronnictw. Słowo cesarskie, sta-
nowczo i w czas wypowiedziane, wywrze wpływ ogro-
mny.“ —

I cóż znaczy słowo: fakcyjna opozycja? *Czas* i
czeskie dzienniki tłumaczą wyraz „fakcyjna“ przez
słowo „podburzająca.“ *Gaz. Nar.* objaśnia je jeszcze
w ten sposób, że połączona lewica stawia interes swego
stronnictwa wyżej, niż interes państwa, i z tego powo-
du zasługuje na nazwę fakcyjnej (factiös), podczas gd

ministerstwo tylko na interes państwa uważa, i dba zarówno o dobro tych krajów koronnych, których posłowie prowadzą fakcyjną opozycję, jak i o dobro krajów, których posłowie rząd popierają. — Wiedeńska autonomiczna *Tribüne* mówi: W tym punkcie wszystkie koła się zgadzają, że NPan stanowczo politykę swego rządu wziął w opiekę przeciw bezgranicznym podejrzywaniom lewicy, i że nie godzi się szukać sprzeczności między postępowaniem ministerstwa a intencjami Korony. Zwoływać *parteitagi*, podburzać chłopstwo, trwożyć rodzinę cesarską, wystawiać na próbę cierpliwość cesarza: na tém zasadzała się sztuka opozycji lewicy. I teraz nastąpiła odpowiedź, z której ważna wypływa nauka, że droga deputowanych z lewicy nie prowadzi do rządu, i że korona daleką jest od tego, iżby się dała zachwiać nieparlamentarnymi wystąpieniami.

Już Opatrzność nie dopuści aby na karę ludów austriackich centraliści powrócili do steru, kiedy Naj. Cesarz sam odsądził ich postępowanie. Jaskrawém było to ich postępowanie np. przy podatku gruntowym, kiedy chcieli większe ciężary zrzucić na rolników, szczególnie na słowiańskie kraje i temu niemieckich chłopów podburzali. W ostatnich czasach wszczynali wrzawę z powodu „banku krajów“, który umożliwił tani kredyt, a zapobiegł monopolowi Rotszyldowskich i tym podobnych banków. Miejmy nadzieję, że teraz słowo równouprawnienie, stosownie do intencji obecnego rządu, stanie się rzeczywistością w całym państwie i więc także w naszym Śląsku. Posłowie Haase, Obratschaj, Demel, Bees itd. uznają swe przeciwnie zabiegi za darmne.

— N. Pan wystosował na dniu 24. grudnia następujące pismo odręczne do hr. Taaffego:

Kochany hr. Taaffe! Aby dać trwały wyraz Mojemu współczuciu dla smutnego losu ofiar pożaru *Ringtheatru* dnia 8 grudnia br., postanowiłem namiejsu tegoż teatru, należącemu do funduszu rozszerzenia miasta, wystawić z Mojej prywatnej szkatuły gmach z odpowiednio uposażoną kaplicą pamiątkową. — Osobna z założeniem tej kaplicy połączona fundacja zapewni na wiecznie czasy odprawianie co roku żałobnego nabożeństwa za dusze ofiar tej wstrząsającej katastrofy. — Co do wystawienia kaplicy i co do połączonej z nią fundacji zechcesz Pan ułożyć co potrzeba z X. Arcybiskupem wiedeńskim. — Co się tyczy założyć się mającego gmachu fundacyjnego, dochody z niego pobierać będą raz na zawsze stowarzyszenia i zakłady dobroczynne wiedeńskie. — Względem dostarczenia funduszu, tudzież względem prowadzenia budowy wydałem już dyrektorowi Moich funduszy prywatnych potrzebne polecenia.

Ten akt cesarski tak w Wiedniu jak w całej monarchji wywołał wszędzie wdzięczne uczucia. —

— Rząd rumuński przesłał austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnokiemu oświadczenie wyrażające żal z powodu słów mowy tronowej króla Karola, które Austrię przykro dotknęły. Hr. Kalnoky przyjął to zadośćuczynienie, i tym sposobem sprawa rumuńsko-austriacka została załatwioną. —

Prusy i Niemcy. Donoszą z Berlina, że rząd pruski chce pod pewnym względem położyć koniec walce kulturowej, a przynajmniej zrobić to, aby parafje osierocone otrzymały duszpasterzy. — Prócz tego donoszą, że ks. Bismark chce u rządu włoskiego wyjednać Papieżowi pewną niezawisłość i bezpieczeństwo

w Rzymie. — Miała się także odbyć narada ks. Bismarka z cesarzem i następcą tronu, na której miały zapasć bardzo ważne uchwały dotyczące stosunków kościoła. —

— Bawarska izba deputowanych uchwaliła znaczną większością głosów zniesienie ślubów cywilnych. Uchwałę tę odrzuciła jednak izba panów także znaczną większością głosów. — Dziwna, że właśnie wyższe izby i wyższe warstwy igrają tak z liberalizmem.

Rosja. Przez Londyn dochodzi wiadomość, że podczas obchodu ś. Jerzego odkryto zamach na Cara w ulicy Karawannaja, który miał być wykonany w ujeżdżalni podczas przeglądu wojska. Spiskowcy zostali świeżo aresztowani. Policja ma wskazówki, że gdyby car był przejeżdżał przez tę ulicę, z trudnością mógłby być ujęt z życiem. — „*Goniec urzędowy*“ petersburski pisze: Za najwyższym rozkazem, 23 zbrodniarzy politycznych aresztowanych ostatnimi czasy, których rząd poczytuje za kierowników stronnictwa terrorystycznego, ma być razem na osobnym posiedzeniu senatu sądzonych. —

— Niemcy, mieszkający w nadbałtyckich prowincjach skarżą się na prześladowanie z strony Estończyków. Gubernator przypatruje się temu spokojnie, ale Niemców nie broni. Prawdopodobnie z umysłu Estończyków podburzają, ażeby się na Niemcach odbijali. Estończycy podpalają Niemców, a w powiecie Werro strzelił ktoś dwa razy do pastora Holstera i strzaskął mu ramię. Zbrodniarza nie zdołano uchwycić. — Organ ks. Bismarka żąda, aby rząd rosyjski gubernatora odwołał. —

Turecja stara się o przymierze z Niemcami, a to jakoby przeciw Francji. Mówią nawet o przymierzu turecko-niemiecko-austriackim. Lecz to wznieca obawę iżby się naprzeciw takowemu Rosja z Francją sprzymierzyła. —

Rzym. Ojciec św. przyjmował w wilję Bożego Narodzenia kardynałów, przybyłych dla złożenia mu starym zwyczajem przez dziekana swego życzeń z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku. Przybył także ks. Hohenlohe z Niemiec, lecz nie przywiozł ze strony rządu niemieckiego żadnego oznajmienia lub pisma. Przemowa dziekana kardynałów i odpowiedź papieża były w tonie umiarkowanym. Jednakże inne doniesienie mówi, że Papież miał mowę polityczną, w której nadmienił, że położenie w Rzymie staje się z każdym dniem trudniejsze, i dotknął wszystkich okoliczności, które ograniczyły wolność pontyfikatu. —

Ameryka. Kongresowi amerykańskiemu przedłożone są akta dyplomatyczne, dotyczące się przekopu Panamy. Istnieje między Anglią a Ameryką traktat, na mocy którego oba te państwa miały utrzymywać nadzór nad przekopem. Traktat ten był ułożony w celu usunięcia wpływu francuskiego. Teraz gdy Ameryka nie ma powodu obawiać się interwencji francuskiej, chciałaby się pozbyć także Anglii. Ameryka oświadcza, że nie przystanie nigdy na zrzeczenie się prawa pierwszeństwa w sprawach Ameryki i domaga się dla siebie takich praw, jakie Anglia nabyła u przekopu Suezkiego.

Rozmaitości.

— *Zamknięcie granicy rosyjskiej.* Wskutek ustawy o zarazie bydłowej, z dniem 1 stycznia, 1882 zamknięta zostanie granica od Królestwa Polskiego i innych ziem polskich zostających pod panowaniem rosyjskim, dla wprowadzania bydła rogatego do

Galicji. W szczególności zamknięte zostaną z tym dniem zakłady kontumacyjne na granicy rosyjskiej, a ostatnie sztuki będą przyjmowane są do obserwacji w tych zakładach tylko do 31 grudnia. Nastaje ciężka próba zaopatrywania naszych potrzeb własnym bydłem wypasowem, rzeźnóm, co w początkach zwłaszcza odbije się dotkliwie na naszych stosunkach. —

— *Gimnazjum miejskie w Złoczowie*, za zezwoleniem Naj. Pana, uzupełnionem zostanie przez otwarcie klas wyższych od 1. września 1882. Gmina postanowiła przyczynić się do kosztów, i potrzeba tylko jeszcze konstytucyjnego uchwalenia funduszów. —

— *Z Hercegowiny* donoszą do *Pester Lloyd*a o ciekawym napadzie tak zwanych „malwiwentów“ na wojsko austriackie. Z Trebini wysłano 18 żołnierzy o 16 kilometrów do lasu po drzewo na aparata gimnastyczne, bez broni, tylko z siekierami, gdyż tamtą drogą ciągle się snują patrole wojskowe i żandarmerja. O godz. 4 żołnierze powracają; nagle w wąwozie zaczęły na nich spadać strzały; dwóch otrzymało lekkie, a dwóch ciężkie rany; z tych ostatnich jednego zdołano uprowadzić, drugi zaś mając straskaną nogę, nie mógł się podnieść i dopiero nazajutrz rano znaleziono go nieprzytomnego wskutek upływu krwi — ale napastników ani śladu nie napotkano. —

— *O katastrofie w Warszawie* dochodzą wciąż nowe szczegóły. Między zatłoczonymi na śmierć w kościele znajduje się hr. Aleksandrowicz. Zabitych jest 29, a skałeczonych przeszło 30, po części ciężko. Chorych oddano do szpitali. Jeżeli okropnym był wypadek w kościele, to jeszcze zgrozę powiększyło następne zaburzenie przeciw żydom, które powtórzyło się także drugiego dnia, a wreszcie przeniosło się za miasto. Rozbijano szynki i sklepy w różnych częściach miasta. Ulice zalane były wodką i zarzucone sprzętami i towarami. Osoby z inteligencji, które zaczęły przemawiać do burzycieli, zostały zwymyślane i kamieniami obrzucone. Czerń hulała zuchwale, gdyż zachowanie się policji było dziwnie nieporadne. Chodzą nawet pogłoski, że pomiędzy tłumami słyszano komendę moskiewską. Między rabującymi mówiono, że oberpolicmajster pozwolił rabować do godziny 6 wieczór. Wprawdzie generał-gubernator Albedyński wydał rozporządzenia dla przytłumienia rozruchu, i co do niego, przynajmniej mu najlepsze chęci; ale powszechnie jest podejrzenie, że podwładne mu organa chcą zrównać Warszawę z Charkowem, Kijowem i Elizabetgrodem w zaburzeniach przeciwydowskich. W Warszawie jak w każdym wielkiem mieście, łatwo znajdzie się szajka łotrów i uliczników, których nie trudno popchnąć do burdy. Niestety, i tu żydzi sami zadali pierwszą przyczynę popłochom sprawionym w kościele. — Aresztowano 1200 osób, pomiędzy nimi jest blisko 1/4 rzeźmieszków, a resztę stanowią wyrostki od 12 do 18 lat, terminatorzy, wyrobnicy, stróż, w ogóle najniższa warstwa społeczeństwa. —

— *Z Królestwa polskiego* przybywające osoby opowiadają, jak donosi *Czas krakowski*, przerażające szczegóły o rozszerzonych w całym kraju rozbojach. Utworzyły się bandy, które napadają dwory, plebanje, i szerzą postrach po całym kraju, a rząd moskiewski wobec tego jest bezczynny. Okazało się, że główną sprężyną są żydzi. Taka banda w Lubelskiem liczy podobno 9 żydów, do których przyłączyło się kilku włościanów. —

— *Prowokacje żydów berlińskich*. „Deut. Tagblatt“ pisze co następuje: W lokalu antysemitycznym „Zum Einsiedler“ w Berlinie siedziało około dziesięciu gości przy piwie, gdy około 8 godziny wieczorem weszło do lokalu z jakieś szesnastu panów o semickich rysach i zajęło miejsca przy różnych stolikach. Jeden ze świeżo przybyłych pokazał drugiemu nazwiskiem Cohn kartę, na której stało: „Precz z żydami!“ Cohn oburzył się na to i na umówiony znak uderzyli przybyli żydzi nn dawniej już w lokalu będących gości, którzy znajdowali się w daleko mniejszej liczbie. Zaczęła się bijatyka na dobre, kije i kufelki były w robocie, przy czém dostało się także właścicielowi lokalu, jego siedmioletniemu synowi i żonie. Udało się przytrzymać kilku przywódców tej napaści, a są nimi żydzi: dwóch braci Cohn, handlarze koni Beermann, Brett-

schneider i Engelhardt. Wedle świadectwa kilku osób, napaść ta umówioną była w pewnym lokalu przy „Jägerstrasse“ a przed lokalem „Zum Einsiedler“ stało kilka dorożek 1 klasy, w których napastnicy po dokonanej napaści uciec zamierzali. Skutkiem powyższego zajścia, właściciel lokalu „Zum Einsiedler“ kazał na drzwiach swego lokalu przykleić plakat, zakazujący surowo żydom wstępu do lokalu. Zajście to ilustruje panujące obecnie stosunki w Berlinie a mianowicie butą semicką i groźne jej następstwa. —

— *Cholera*. Rząd egipski zarządził środki bezpieczeństwa, aby pielgrzymi wracający z Mekki nie sprowadzili cholery do Egiptu. Po Czerwonym morzu krążą statki wojenne, które zmuszają pielgrzymów do wysiadania na ląd w Elwezu, a tam, jak również w Tor i w Moseswells poddają pielgrzymów kwarantannie. Rząd egipski wysłał tam lekarzy dla pielęgnowania chorych. U brzegów ustawione jest wojsko, aby niedopuszczyć statków, któreby mogły z pod kwarantanny wykradać pielgrzymów. —

— *Trzy tysiące ludzi zatopionych*. Miasta Haifong i Tallep w Chinach nawiedzone zostały w dniu 8 bm. strasliwym orkanem, o tak gwałtownej sile, że morze wystąpiło z brzegów i zalało oba miasta. W Tallen stały domki odległe o trzy mile od wybrzeża, pod wodą na 6 stóp. Zalew był tak gwałtowny, że ludzie nie mieli czasu uciekać, przeszło 3000 osób zginęło w bałwanach. Pola makowe w całym okręgu zostały do szczytu zniszczone, zatopiło się też niezliczone mnóstwo łodzi z transportem ryżu. —

Z Cieszyńska.

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa cieszyńskiego* nadesłała Wa. Józefa Podlewską z Krakowa 80 złr. jako wieczystą wkładkę za swego męża śp. Karola Podlewskiego i 10 złr. za kilku innych członków. —

— *Zmiany w duchowieństwie*. Ks. Ignacy Rychtarski proboszcz w Ligocie mianowany proboszczem w Międzyzrzeczu; ks. Wincenty Zubek wikary z Karwinie proboszczem w Ogrodzonej; ks. dr. Józef Bulowski administrator w Łękach proboszczem tamże. —

— *Z Jabłonkowa*. Członkowie Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie dowiedziawszy się, że wydział tejże Czytelni ma zamiar statuta i nazwę jej zmienić w tym celu, żeby i ewangelicy mogli być członkami, — na nadzwyczajnym licznie zebrałym zgromadzeniu w dniu 27 grudnia przy uśnieniu głosowaniu oświadczyli się wszyscy, wyjąwszy jednego członka, przeciw takiej zmianie raz na zawsze i stanowczo, i przyjęli rezolucję: „że czytelnia katolicka w Jabłonkowie albo katolicką pozostanie, albo istnieć nie będzie, co zapewne nigdy nie nastąpi. Zarazem uchwalono o tem publiczność uwiadomić. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 24 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 30 c.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 c.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 20 c.; owsa (47 kilo) 3 złr. — c. — Masła kilogram 1 złr. 4 c. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 c.

Kursa w Wiedniu 29 grudnia: Renta papier. 77.15.—77.20; nowa papier. 94.40—94.50; srebr. 78.05—78.10; renta złota 93.65—93.70; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pruska 58.25—58.30; Rubel papierowy 1.23 1/2—1.24.

Od redakcji. Szanownych Czytelników, którzy zalegającą przedpłatę jeszcze nie uiszcili, upraszamy o bezzwłoczne wyrównanie należności, i wskazujemy ich na wykaz w poprzednim numerze umieszczony, w którym są oznaczeni liczbami, jakimi ich adresy są zaopatrzone. Jest to dotkliwem dla nas, że wielu zanawiających, zapomina o dopełnieniu tej powinności. Z powodu zaś, że niektórzy czytelnicy często się spóźniają z przedpłatą, a jednak chcą Gwiazdkę Cieszyńską bez przerwy odbierać, więc ze względu na to nie przerywaliśmy przesyłki przy zmianie kwartałów, ale zastrzegaliśmy się, że kto pierwszy kwartałny numer przyjmuje, a nie zwróci go zaraz, zobowiązuje się tem samem do uiszczenia należności, inaczej bowiem nieprawnie przywłaszczałby sobie cudzą własność. Prosimy tedy ponownie wszystkich o śpieszne nadesłanie zalegających kwot i oraz ponownienie prenumeraty na rok przysył. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: P. Stalmach.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl